


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817
M

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817
M

M

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817
M

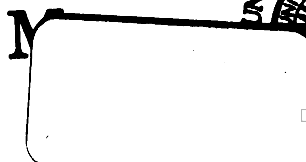

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817
M

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817
M

M

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817
M


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817


M




THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
LIBRARIES
1817



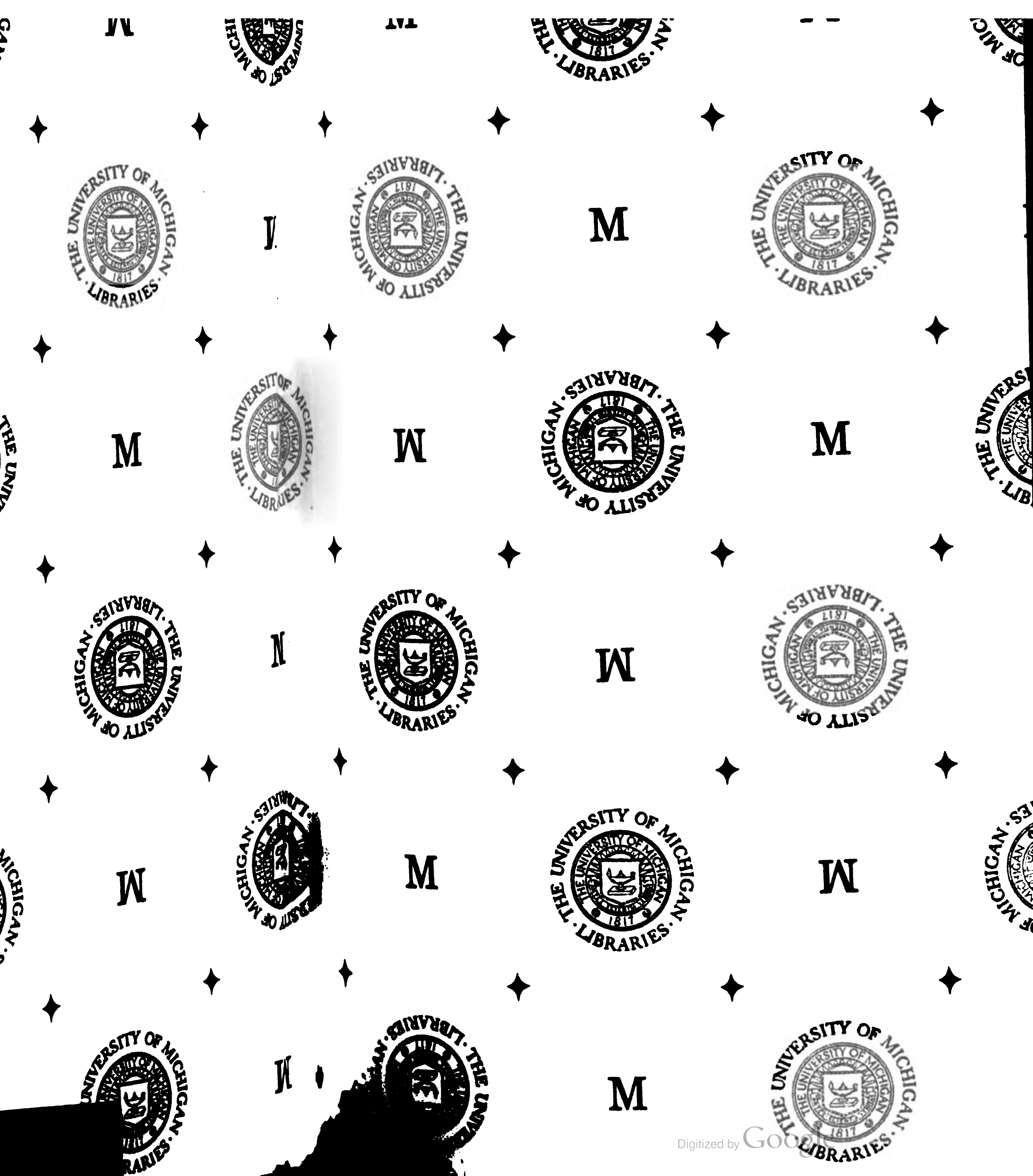

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
LIBRARIES
1817




THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
LIBRARIES
1817




THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
LIBRARIES
1817


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
LIBRARIES
1817
M

Now
drog

1 (55)

STYCZEŃ -19

ORGAN

POLSKIE.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

1 (55)

ROK VIII
STYCZEŃ 1954

Składano i druk. w Zakł. Graf. RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125.
Zam. 127. 16.1.54 r. 5-B-10447. Podp. do druku 29.1.54 r. Nakł. 104.430. Obj. 8 ark.

Leninizm — nasz drogowskaz

Minęło 30 lat od śmierci Włodzimierza Lenina. Rocznicę tę uczciły uroczyście narody Związku Radzieckiego, narody całego obozu pokoju, ludzie pracy całego świata, cała ludzkość. Lenin należy do całej pracującej i walczącej ludzkości, Lenin torował drogi nowego, lepszego życia dla wszystkich ludzi pracy całego świata. Z imieniem Lenina pozostanie na wieki związany początek nowej epoki w dziejach ludzkości — epoki socjalizmu, epoki, w której ludzkość wydała zwycięską bitwę wszelkiemu uciskowi i wyzyskowi człowieka przez człowieka, wszelkiej ludzkiej nędzy, ciemnocie i krzywdzie, epoki, w której ludzkość świadomie kształtując własne losy staje się panem przyrody i twórcą swego własnego losu.

* * *

Marks odkrył ekonomiczne prawo ruchu społeczeństwa kapitalistycznego. Pokazał on, jak powstaje i rozwija się społeczeństwo kapitalistyczne, jak w sposób nieuchronny przeciwieństwa klasowe rozdzierają to społeczeństwo, jak rozwija się walka klasowa między proletariatem a burżuazją, jak nieuchronnie z tej walki wyrosnąć musi zwycięstwo klasy robotniczej, grabarza starego świata krzywdy i wyzysku, budowniczego nowego świata sprawiedliwości społecznej.

Na przełomie XIX i XX wieku kapitalizm wkroczył w swe najwyższe stadium — stadium imperializmu. Panowanie kapitału finansowego, panowanie monopoli — karteli, syndykatów, trustów — oto co jest najistotniejszą cechą kapitalizmu w tej epoce. Imperializm prowadzi nieuchronnie do walk o nowy podział świata, do obejmujących całe kontynenty wojen, w których miliarderzy największych krajów kapitalistycznych szukają dla siebie nowych zysków i nowych łupów.

Lenin dał genialną naukową analizę ekonomicznej i politycznej istoty imperializmu, wykazał, że imperializm — to epoka gnijącego, pasożytniczego i obumierającego kapitalizmu.

Lenin wykazał, że imperializm to okres reakcji politycznej, okres ograniczania i likwidowania zdobyczy demokracji, pozbawienia mas ludowych swobód demokratycznych, wywalczonych przez te masy w okresach poprzednich, w okresach demokratycznych rewolucji.

Lenin wykazał, że imperializm, to okres wzmożonego, brutalnego, cynicznego ucisku i wyzysku krajów uzależnionych oraz krajów kolonialnych przez największe państwa imperialistyczne, przez największych drapieżców kapitalistycznych.

Lenin wykazał zarazem, że epoka imperializmu, w której kapitalizm ujawnia w pełni swój drapieżny charakter, swoją pogardę dla człowieka pracy, dla wszystkiego co ludzkie — to zarazem epoka, w której w sposób nieuchronny narasta, potęguje się i dojrzewa rewolucyjny bunt przeciwko kapitalizmowi, opór klasy robotniczej, opór mas ludowych, opór uciskanych narodów kolonii i półkolonii, opór tych narodów, których niepodległość i suwerenność depczą imperialistyczni drapieżcy.

W pogoni za maksymalnym, monopolistycznym zyskiem imperializm ujarzmia świat, sprowadza na ludzkość coraz to nowe straszliwe klęski. Ale przez to samo kapitalizm wychowuje i przygotowuje do walki przeciwko sobie, do walki o wyzwolenie olbrzymią większość ludności kuli ziemskiej. Epoka imperializmu, ogólnego kryzysu systemu kapitalistycznego i światowych wojen staje się zarazem epoką zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, gdy coraz to nowe miliony ludzi pracy zrzucają z siebie jarzmo kapitalistycznego wyzysku.

Na nauce leninizmu oparła swą politykę Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — partia bolszewików, która pierwsza w świecie poprowadziła klasę robotniczą do zwycięstwa nad kapitalizmem, dokonała Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Trzydzieści lat minęło od dnia śmierci Lenina, trzydzieści lat, które w całej pełni potwierdziły jego naukowe przewidywania.

Imperializm w tym okresie podjął próbę narzucenia ludzkości panowania faszyzmu, najbardziej brutalnej i bezwzględnej formy terrorystycznej dyktatury burżuazji.

Imperializm ściągnął w tym okresie na ludzkość straszliwe nieszczęście drugiej wojny światowej, rozpętanej przez faszyzm hitlerowski przy poparciu najbardziej reakcyjnych kół innych mocarstw imperialistycznych.

Oblężoną twierdzą był Kraj Rad w chwili, gdy narody radzieckie odprowadzały Lenina na miejsce ostatniego spoczynku. Był krajem, który w spadku po rządach obszarników i kapitalistów odziedziczył zacofanie gospodarcze i kulturalne, który wydawał się łatwym łupem niejednemu imperialistycznemu grabieżcy. Socjalizm przekształcił oblicze ZSRR. Związek Radziecki — to dziś przodujące mocarstwo przemysłowe świata.

Setki tysięcy grobów — od Stalingradu do Berlina — znaczą drogę odwrotu imperializmu niemieckiego, który podniósł rękę na Związek Radziecki. Do 200 milionów obywateli ZSRR dołączyło się 600 milionów ludności Chin, Korei, Wietnamu i europejskich krajów demokracji ludowej. Jedna trzecia część ludzkości zrzuciła panowanie imperializmu i kroczy zwarcie pod sztandarami socjalizmu.

Lenin wskazywał, że możliwe i pożądane jest pokojowe współżycie krajów socjalizmu i krajów, w których rządzi kapitalizm. I dzisiaj Związek Radziecki, wierny wskazaniom Lenina, walczy o odprężenie w stosunkach międzynarodowych, o powszechną redukcję zbrojeń, o zakaz broni atomowej. I dzisiaj Związek Radziecki, wierny wskazaniom Lenina, chce oszczędzić ludzkości straszliwych wojen, zapewnić pokój między narodami, zmierza do pokojowego, na drodze rokowań, rozwiązania wszystkich obecnych sporów, do odprężenia stosunków międzynarodowych.

Związek Radziecki walczy o rozwiązanie kwestii niemieckiej w oparciu o zasady Poczdamu, o zapewnienie narodowi niemieckiemu możliwo-

ści zjednoczenia się w jednym demokratycznym i pokojowym państwie niemieckim, o zabezpieczenie Europy przed niebezpieczeństwem odrodzenia niemieckiego militaryzmu, który dwa razy już pogrążył ludzkość w odmętach wojen światowych i sprowadził straszliwe nieszczęścia na własny naród. Związek Radziecki broni i popiera Niemiecką Republikę Demokratyczną — państwo pokojowych i demokratycznych sił narodu niemieckiego, zwalcza nieugięcie neohitlerowski rewizjonizm i szowinizm, rozwijające się na zachodzie Niemiec pod opieką najbardziej reakcyjnych międzynarodowych kół imperialistycznych.

Związek Radziecki walczy o odprężenie stosunków nad Oceanem Spokojnym, o wprowadzenie Chin Ludowych do Organizacji Narodów Zjednoczonych, o umożliwienie narodowi koreańskiemu pokojowego zjednoczenia na zasadach demokratycznych, o zapewnienie Japonii możliwości swobodnego i pokojowego rozwoju.

Wszędzie, gdziekolwiek pokojowi świata grozi niebezpieczeństwo ze strony podżegaczy wojennych — tam Związek Radziecki jest orędownikiem pokojowego rozwiązania spraw, zapewnienia narodom poszanowania ich suwerenności, zapewnienia swobód demokratycznych masom ludowym.

Dzieje Polski w okresie minionego ćwierćwiecza świadczą o słuszności genialnej leninowskiej analizy imperializmu.

Zwycięstwo rosyjskiej klasy robotniczej, zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w Rosji przekreśliło haniebne traktaty rozbiorów Polski, przywróciło narodowi polskiemu niepodległość.

Władza kapitalistów i obszarników w warunkach imperializmu oznaczała dla narodu polskiego wyzysk olbrzymiej większości ludności przez wielkokapitalistycznych monopolistów, przez kartelowców i wielkie banki, oznaczała pozbawienie mas ludowych ich praw i swobód demokratycznych, postępującą naprzód faszyzację kraju, zaprzedanie Polski międzynarodowej finansjerze.

Imperializm przyniósł Polsce katastrofę wrześniową, okupację hitlerowską, fizyczne wyniszczenie narodu przez faszystowskich głosicieli władzy „rasy panów" nad światem.

W najcięższych godzinach naszego narodu był z nami Związek Radziecki, przodująca siła światowego obozu socjalizmu. Armia Radziecka przyniosła Polsce wyzwolenie od hitlerowskiego najeźdźcy.

Ciężkie i krwawe doświadczenia nauczyły naród polski, przekonały polskie masy ludowe o słuszności leninowskiej nauki, o tym, że droga socjalizmu to jedyna droga do szczęścia i dobrobytu.

Naród polski poszedł drogą wskazaną przez Lenina, obalił panowanie kapitalistów i obszarników, stworzył władzę ludową w Polsce i podjął wielkie dzieło zbudowania socjalizmu w naszej ojczyźnie.

* * *

Lenin oświetlił drogi wiodące do zwycięstwa klasy robotniczej. Lenin rozwinął wskazania Marksa, dotyczące okresu rewolucji socjalistycznej, skonkretyzował je z uwzględnieniem nowych warunków epoki imperiali-

zmu. Lenin stworzył marksizm epoki imperializmu i socjalistycznej rewolucji, naukę o drogach zwycięstwa proletariatu.

Lenin rozwinął marksowską naukę o dyktaturze proletariatu, o tym, że klasa robotnicza musi zdruzgotać stare burżuazyjne państwo, państwo wyzyskiwaczy, że musi stworzyć i stale umacniać swoje państwo, narzędzie walki przeciw wyzyskiwaczom, walki o socjalizm, walki o zbudowanie socjalistycznego społeczeństwa.

Lenin ze szczególną siłą podkreślał, że klasa robotnicza, aby zwyciężyć, musi stanąć na czele wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych przez kapitalizm, musi związać się trwałym sojuszem, wychować na nowo, poprowadzić za sobą miliony i dziesiątki milionów chłopów pracujących, jej braci w walce przeciwko wyzyskiwaczom.

Lenin ze szczególną uwagą podkreślał konieczność wierności wielkiej zasadzie proletariackiego internacjonalizmu — przyjaźni mas ludowych wszystkich narodów walczących o socjalizm.

Walka rosyjskiej klasy robotniczej, walka Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego była wcieleniem w życie tych nauk marksizmu-leninizmu.

Klasa robotnicza Rosji, prowadzona przez partię bolszewicką, w ogniu pierwszej wojny światowej obaliła panowanie obszarników i kapitalistów, zdruzgotała dawne państwo carskie, państwo wyzyskiwaczy, stworzyła nową władzę — władzę rad delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich, państwo dyktatury proletariatu, pierwsze w dziejach ludzkości państwo ludzi pracy, broniące ich interesów przeciwko wyzyskiwaczom.

Klasa robotnicza Rosji pod wodzą swej bolszewickiej partii potrafiła zespolić ze sobą wielomilionowe masy chłopów pracujących, poprowadzić je do szturmu na kapitalizm, w oparciu o nie stworzyć i obronić władzę radziecką, wychować je i przekonać o słuszności wielkiej idei socjalizmu, poprowadzić je do stworzenia wielkiego socjalistycznego rolnictwa.

Klasa robotnicza ZSRR z wielką Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego na czele, potrafiła zespolić w jedną nierozerwalną całość, w jeden „naród stu narodów" socjalistyczne narody wyzwolone od jarzma caratu, jarzma rosyjskich kapitalistów i obszarników, zjednoczone pod przewodem wielkiego narodu rosyjskiego, rosyjskiej klasy robotniczej, przodującej siły Października.

Leninowskie nauki są bezcennym wskazaniem również dla nas, dla narodu polskiego, budującego swe nowe, lepsze dzisiaj, tworzącego swe promienne socjalistyczne jutro.

Z wojny narodowo-wyzwoleńczej przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, dzięki zdruzgotaniu Niemiec hitlerowskich przez niezwyciężoną Armię Radziecką zrodziła się władza ludowa w Polsce. Zrodziła się — z bohaterstwa i poświęcenia najlepszych ludzi polskiej klasy robotniczej i polskich mas chłopskich, z walki i męstwa zespolonych w szeregach PPR żołnierzy komunizmu, z jedności ludzi pracy miast i wsi, pomnych ponurych lat międzywojennego 20-lecia, katastrofy wrześniowej, grozy hitlerowskiej okupacji, tęskniących za nową Polską, Polską robotników i chłopów, Polską sprawiedliwości społecznej.

Umacniać władzę ludową, usprawniać to wspaniałe narzędzie budowania socjalizmu w Polsce, wyostrzać je w walce z wrogiem klasowym, z resztkami klas wyzyskujących, z agenturami imperializmu, oczyszczać je od wszystkiego co obce ludziom pracy, od biurokratyzmu i kumoterstwa, od wielkopańskiego lekceważenia spraw prostego człowieka pracy — oto wielkie zadanie, jakie stoi przed nami.

Przez wiele dziesięcioleci kształtował się i cementował sojusz robotniczo - chłopski w Polsce. Kształtował się w pełnych chwały latach 1905 — 1906, kiedy to na barykady Łodzi, na bohaterską walkę metalowców Warszawy i górników Zagłębia Dąbrowskiego — wieś polska odpowiadała strajkami fornali, bandosów i całej biedoty wiejskiej, łączyła się z klasą robotniczą w walce o prawa demokratyczne i wyzwolenie narodowe.

Sojusz robotniczo-chłopski rósł u nas w siłę w latach 1918—1919, kiedy masy chłopskie zbudzone gromem Rewolucji Październikowej spoglądały na miasta z oczekiwaniem i wiarą, że zwycięstwo klasy robotniczej da im ziemię, od tylu pokoleń zraszaną chłopskim potem kiedy pod czerwonymi sztandarami występowali do walki fornale Lubelszczyzny i chłopi Tarnobrzeskiego.

Sojusz robotniczo-chłopski cementował się w naszym kraju w międzywojennym dwudziestoleciu w walce przeciwko sanacyjnej, faszystowskiej dyktaturze obszarnictwa i karteli, kiedy w jedną potężną rzekę buntu łączyły się powstania chłopów Leska i Łapanowa z walką proletariuszy Krakowa, Dąbrowy, Łodzi i Warszawy.

Sojusz robotniczo-chłopski umocnił się w naszym kraju w okresie walki przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, kiedy to zbrojny czyn zjednoczył ze sobą awangardę proletariatu, trzon pierwszych oddziałów partyzanckich Gwardii Ludowej z setkami i tysiącami chłopów, garnących się do szeregów tej Gwardii, z masą chłopską, dającą walce partyzanckiej zaplecze i oparcie.

Sojusz robotniczo-chłopski zwyciężył w naszym kraju w godzinę wyzwolenia, kiedy jednym z pierwszych aktów młodej władzy ludowej stała się reforma rolna, kiedy na wieś polską poszły tysiące robotników, by pomóc chłopom dzielić obszarniczą ziemię, by zapewnić całkowitą realizację tego wielkiego dzieła sprawiedliwości społecznej.

Sojusz robotniczo-chłopski partia nasza realizuje dziś w całym naszym socjalistycznym budownictwie. Zgodnie z naukami leninizmu widzimy w tym sojuszu najwyższą zasadę dyktatury proletariatu, umacniamy go stale tak, aby klasa robotnicza mogła utrzymać swoją kierowniczą rolę i władzę państwową.

Lud polski, klasa robotnicza Polski nie od dziś jest wierna wielkiej idei międzynarodowej solidarności wszystkich sił postępu, wielkiej idei proletariackiego internacjonalizmu.

Z dumą wspominamy o tym, że rewolucyjni demokraci polscy byli żołnierzami wolności w całej Europie, że imiona Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego związane są na zawsze z dziejami pierwszego robotniczego państwa świata — Komuny Paryskiej.

Hasło proletariackiego internacjonalizmu, hasło braterskiej solidarności z rewolucją rosyjską przyświecało twórcom pierwszej klasowej partii

polskiej klasy robotniczej — nieśmiertelnemu „Wielkiemu Proletariatowi“. To hasło uczyniło z Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy partię polskiej rewolucji proletariackiej, utrzymało ją na lewicy dawnej Międzynarodówki, doprowadziło ją do komunizmu.

Temu hasłu byli niezłomnie wierni komuniści polscy w okresie międzywojennym, gdy prohitlerowskiej polityce awantur antyradzieckich, prowadzonej przez polskich wyzyskiwaczy, przeciwstawiali politykę frontu obrony pokoju, politykę sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Nierozerwalną więź wszelkiej rzeczywistej obrony interesów narodu z międzynarodową solidarnością ludzi pracy uświadomił sobie naród nasz szczególnie dobitnie w latach wojny z hitlerowskim najazdem, kiedy jedyną drogą do uratowania niepodległości Polski, uratowania samego istnienia narodu polskiego była walka w sojuszu z międzynarodowymi siłami pokoju, przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

Przyjaźń z Krajem Rad, z krajem Lenina, leży u podstaw polityki Polski Ludowej. Polska Rzeczpospolita Ludowa stanowi silne i niezłomne ogniwo międzynarodowego obozu pokoju i postępu, na którego czele stoi Związek Radziecki.

Dumni jesteśmy z tego, że Polska Ludowa, że Ojczyzna nasza stanowi jedną z brygad szturmowych światowego ruchu robotniczego, że lud polski pod kierownictwem naszej partii, w oparciu o braterską pomoc narodów radzieckich, dokonał wielkiego dzieła odbudowy kraju, kładzie fundamenty socjalizmu, pomnaża siłę i chwałę naszego narodu, zwiększa nasz wkład w wielkie dzieło obrony pokoju i przyjaźni narodów.

Wielkie leninowskie idee sojuszu robotniczo-chłopskiego i międzynarodowego braterstwa ludzi pracy przyświecają naszemu narodowi w budownictwie nowej Polski.

* *
*

Na naukowej analizie imperializmu, na odkrytym przez siebie prawie nierównomierności ekonomicznego i politycznego rozwoju kapitalizmu w epoce imperializmu Lenin oparł swą naukę o możliwości zwycięstwa i zbudowania socjalizmu początkowo w niewielu lub nawet w jednym z osobna wziętym kraju.

Nieśmiertelne dzieła Lenina zawierają podstawowe, zasadnicze wskazania teoretyczne dotyczące zbudowania społeczeństwa bezklasowego w Związku Radzieckim, stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, do realizacji zasady komunizmu: „od każdego według zdolności, każdemu według potrzeb“. Lenin wskazywał jako na niezbędny warunek zbudowania socjalizmu i przejścia od socjalizmu do komunizmu — na wszechstronny rozwój sił wytwórczych społeczeństwa, przede wszystkim rozwój uprzemysłowienia kraju oraz socjalistyczną przebudowę rolnictwa. Od pierwszej chwili Rewolucji Październikowej Lenin poświęcał niezmiernie wiele uwagi zagadnieniu rozwoju sił wytwórczych w republikach radzieckich. Lenin uczył, że w budownictwie socjalizmu należy łączyć entuzjazm mas pracujących, ich poświęcenie i ofiarność dla wielkiej idei sprawiedliwości społecznej z zasadą materialnego zainteresowania człowieka pracującego wynikami jego pracy, umiejętnie kojarzyć

interes ogólny, społeczny, z interesem osobistym każdego człowieka pracy.

W ciągu trzydziestu lat, które minęły od śmierci Lenina, wypiastowana przezeń Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego pod kierownictwem swego Komitetu Centralnego na czele z Józefem Stalinem — kontynuatorem dzieła Lenina, zapewniła zbudowanie w ZSRR pierwszego na świecie społeczeństwa socjalistycznego.

W walce przeciwko trockistom, bucharinowcom i wszelkim innym wrogom socjalizmu narody Związku Radzieckiego zbudowały wszechstronnie rozwinięty ciężki przemysł, potężną bazę obrony kraju i rozwoju gospodarki narodowej, wprowadziły rolnictwo na tory socjalizmu. XIX Zjazd KPZR podsumował imponujący bilans budownictwa i zwycięstw narodu radzieckiego, nakreślił program dalszego marszu naprzód Kraju Rad. Pomyślna realizacja polityki partii w zakresie uprzemysłowienia kraju przygotowała niezbędne warunki do szybkiego rozwoju rolnictwa i rozszerzenia produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego. Gdy została stworzona i rozwija się w dalszym ciągu potężna baza przemysłu ciężkiego, gdy usunięto zniszczenia spowodowane przez najazd faszystów niemieckich, po raz pierwszy od czasu zaistnienia władzy radzieckiej powstała obiektywna możliwość szybkiego rozwoju produkcji artykułów powszechnego użytku — zarówno wyrobów przemysłowych, jak i produktów rolnych. W uchwałach V Sesji Rady Najwyższej ZSRR, historycznego Plenum Wrześniowego, w późniejszych postanowieniach partii i rządu znalazł wyraz wszechstronny bojowy program dalszego rozwoju socjalistycznego rolnictwa, przyśpieszenia rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego, by w ciągu najbliższych 2—3 lat zaspokoić w pełni rosnące zapotrzebowanie ludności ZSRR na artykuły żywnościowe i przemysłowe artykuły konsumcyjne, by przyspieszyć wzrost dobrobytu ludzi radzieckich.

I w Polsce władza ludowa prowadzi uporczywą walkę o wzrost dobrobytu ludzi pracy.

Przejęliśmy nasz kraj zacofany gospodarczo i zniszczony przez wojnę. I przed nami stało wielkie dzieło odbudowy kraju, stało i stoi wielkie dzieło przezwyciężenia zacofania, pozostawionego w dziedzictwie przez wieki panowania wyzyskiwaczy, wielkie zadanie socjalistycznej przebudowy wsi.

Ale w naszym budownictwie nie jesteśmy sami. Znajdujemy oparcie w wielkim Kraju Rad, w wielkiej partii Lenina - Stalina, w braterskiej pomocy narodów radzieckich. Ta pomoc pozwoliła nam szybko zaleczyć najcięższe rany zadane przez zniszczenia wojenne, szybko posunąć naprzód uprzemysłowienie naszego kraju. Największe nasze budowle socjalizmu — huta im. Lenina, Kędzierzyn, Żerań i tyle innych — oparte są o braterską pomoc radziecką, o radziecką dokumentację techniczną, o radziecki sprzęt techniczny, o życzliwą radę radzieckich specjalistów.

Oparcie o Związek Radziecki, o cały wielki obóz pokoju i postępu pozwala nam jednoczyć zadania dalszego rozwoju uprzemysłowienia kraju z przyśpieszeniem wzrostu dobrobytu ludzi pracy w Polsce.

Wielki proletariacki pisarz rosyjski, Maksym Gorki, mówił o Leninie: „Wyjątkowo potężne, zdaniem moim, jest u Lenina właśnie to jego uczucie nieprzejednanej, nieugaszonej wrogości do ludzkiego nieszczę-

ścia, jego żarliwa wiara w to, że nieszczęście nie jest niezbędnym fundamentem bytu, lecz po prostu czymś ohydnym, co ludzie powinni i mogą odrzucić precz.

Nazwałbym tę zasadniczą cechę jego charakteru wojującym optymizmem materialisty".

Z nienawiści do ludzkiej niedoli i ludzkiej krzywdy od pierwszej chwili swej walki czerpała siłę i hart nasza partia. Aby odrzucić precz ohydę ludzkiej niedoli — najlepsi ludzie naszego narodu, najlepsi ludzie klasy robotniczej szli do carskich i sanacyjnych więzień, patrzyli śmiało śmierci w oczy w kazamatach hitlerowskich oprawców, przelewali swą krew w walce o umocnienie władzy ludowej, wytężali wszystkie swe siły dla odbudowy kraju, dla realizacji Planu Sześcioletniego. W imię tego wielkiego celu uprzemysławialiśmy i uprzemysławiamy nasz kraj, walczymy o rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Dziś, kiedy wzrost sił światowego obozu pokoju, wzrost potęgi gospodarczej i politycznej ZSRR, zdobycze i osiągnięcia naszego własnego budownictwa pozwalają nam przyśpieszyć wzrost dobrobytu ludzi pracy w Polsce — wysuwając jako zagadnienie centralne walkę o szybsze podniesienie poziomu życia mas pracujących, powinniśmy kierować się tą leninowską nienawiścią do wszelkiej niedoli ludzkiej, aby usprawniać pracę wszystkich ogniw naszej gospodarki i administracji państwowej, aby wykorzystać wszystkie nasze rezerwy dla szybszej poprawy bytu ludzi pracy.



Lenin jest twórcą partii marksistowskiej nowego typu, partii leninowskiej, która zdolna jest poprowadzić proletariat do władzy, skupić wokoło proletariatu ogół ludzi pracy, poprowadzić masy do budownictwa socjalizmu. Lenin opracował ideologiczne, organizacyjne, taktyczne i teoretyczne podstawy rewolucyjnej partii marksistowskiej, stworzył naukę o partii, stanowiącą jednolitą i harmonijną całość.

Lenin widział w partii świadomą, bojową awangardę klasy robotniczej, wodza, organizatora i nauczyciela wszystkich ludzi pracy w walce przeciwko siłom starego, złego świata, kierowniczą i przewodnią siłę dyktatury proletariatu. Taką partię wypiastował Lenin w postaci Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, wielkiej partii bolszewików, kierującej losami Związku Radzieckiego.

Lenin uczył, że niezmiernie donioslym warunkiem skutecznej walki o sprawę klasy robotniczej, o sprawę socjalizmu, jest jedność i zwartość partii, żelazna dyscyplina szeregów partyjnych, oparta na wysokiej ideowości komunistów, na ich oddaniu sprawie rewolucji, na zrozumieniu przez nich obiektywnych praw rozwoju społeczeństwa.

Lenin wypracował podstawowe normy życia partyjnego, wśród których jedną z najważniejszych jest zasada kolegialności kierownictwa partyjnego. Jeszcze w latach przedrewolucyjnych Lenin nazywał Komitet Centralny partii kolektywem kierowników, stróżem i interpretatorem zasad i praw.

Kolektywne doświadczenie i kolektywna mądrość Komitetu Centralnego partii, oparte na naukowej podstawie teorii marksistowsko-leninow-

skiej, na twórczej inicjatywie kadr kierowniczych, na energii i samodzielności mas ludowych — oto, co leży u podstaw wszystkich zwycięstw wielkiej partii bolszewików. Leninowska zasada kolegialności kierownictwa odrzuca obcy marksizmowi kult jednostki, prowadzący do pomniejszenia roli partii, jej ośrodka kierowniczego, do osłabienia twórczej aktywności organizacji partyjnych i mas ludowych; opiera się ona na marksistowsko-leninowskim pojmowaniu doniosłego znaczenia kierowniczej działalności przywódców partyjnych i państwowych.

Od 50 lat partia Lenina — Stalina kroczy w awangardzie ogólnoświatowej walki o rewolucyjne przeobrażenie społeczeństwa ludzkiego. Zespolona wokół cieszącego się autorytetem i mądrego kolektywu kierowników — uczniów i współbojowników Lenina i Stalina, prowadzących KPZR i Związek Radziecki drogą leninowską do nowych zwycięstw, partia ta jest dziś czołową siłą walki o socjalizm, o pokój, o szczęście ludzkości.

Na Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wzoruje się i nasza partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Nasz pierwszy Zjazd oparł ideologię i praktykę naszej partii na niewzruszonej podstawie marksizmu-leninizmu.

Kształtujemy naszą partię na wzór KPZR. Walczymy o to, aby była ona w pełni i pod każdym względem awangardą klasy robotniczej, mas ludowych narodu polskiego w walce i pracy, w gigantycznym wysiłku kształtowania nowego oblicza naszej ojczyzny; służymy narodowi, masom ludowym, umacniamy więź między świadomą awangardą klasy robotniczej, a najszerszymi warstwami ludzi pracy.

Walczymy o to, aby coraz ściślej, aby coraz szerzej i pełniej realizować w praktyce naszej partii leninowskie zasady, leninowskie normy życia partyjnego. Rozwijamy krytykę i samokrytykę, popieramy twórczą inicjatywę członków partii, uczymy ich dostrzegać, zachęcać, rozwijać siły, energię, wynalazczość mas ludowych. Walczymy o realizowanie na wszystkich szczeblach naszej działalności zasady kolegialnego kierownictwa. Cała nasza partia skupia się jednomyślnie wokół swego Komitetu Centralnego — wcielenia kolektywnego doświadczenia i kolektywnego rozumu partii.

W partii bolszewickiej widział Lenin rozum, honor i sumienie naszej epoki. Cały nasz wysiłek, cała nasza praca, wszystkie nasze myśli skierowane są ku temu, aby nasza partia była w pełnym tego słowa znaczeniu rozumem, honorem i sumieniem narodu polskiego.

* * *

Nie od dziś istnieje braterstwo i więź między naszą partią a rewolucyjną partią rosyjskiego proletariatu, więź między ludem polskim a ludem rosyjskim w walce o wspólną sprawę wolności i socjalizmu.

Od początku naszego ruchu robotniczego walczyliśmy wespół z towarzyszami rosyjskimi przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi, przeciwko rosyjskim i polskim obszarnikom i kapitalistom.

„Wielki Proletariat" znajdował się w najściślejszej łączności z ówczesnymi rosyjskimi grupami socjalistycznymi.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, partia Feliksa Dzierżyńskiego, Róży Luksemburg, Juliana Marchlewskiego, Marcina Kasprzaka, właśnie o sprawę współpracy z rewolucją rosyjską stoczyła zasadniczy, nieprzejednany bój z nacjonalistyczną, zdradziecką PPS.

Klasa robotnicza Polski, rewolucyjny proletariat Warszawy, Łodzi, Dąbrowy występował zawsze do boju, ilekroć płomień walki rozpalał się w Petersburgu i Moskwie. Bohaterski proletariat bohaterskiej Polski, jak go nazywał Lenin, był odważnym, czynnym, ofiarnym towarzyszem broni swych rosyjskich braci w okryte chwałą lata 1905—1906.

U boku bolszewików, u boku Lenina, stanął rewolucyjny ruch robotniczy Polski w latach wojny imperialistycznej, w latach walki przeciwko wysługiwaniu się imperializmowi przez wszelakich piłsudskich i daszyńskich. W r. 1917 rewolucyjni robotnicy polscy, znajdujący się w Rosji, stanęli zwarcie pod czerwonym sztandarem bolszewików.

Feliks Dzierżyński był jednym z czołowych bojowników Października; na dalekiej Syberii od kul kontrrewolucjonistów poległ jako bolszewik b. członek Zarządu Głównego SDKPiL Wincenty Matuszewski; Róża Luksemburg oddała swe życie w walce o zwycięstwo komunizmu w Niemczech; Bronisław Wesołowski jako przedstawiciel Radzieckiego Czerwonego Krzyża zginął nieugięcie patrząc w twarz zbirom Piłsudskiego. Na pozycje komunizmu doprowadziła ich wszystkich walka o zwycięstwo socjalizmu w Polsce, rozwój polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, dla którego wspólna walka z rosyjskimi braćmi była zawsze najgłębszym nakazem proletariackiego internacjonalizmu.

Rewolucyjny ruch robotniczy w Polsce przed Październikiem nie doszedł jednak do leninizmu. Na polskim rewolucyjnym ruchu robotniczym ciążyły jeszcze wówczas stare koncepcje, ujęte w fałszywy system luksemburgizmu. SDKPiL znajdowała się na lewym skrzydle II Międzynarodówki, zwalczała prawicowy oportunizm, często zbliżała się do bolszewików, ale nie wyzwoliła się w pełni spod wpływu zachodnio-europejskiego, a zwłaszcza niemieckiego centryzmu, nie rozumiała przełomowego znaczenia nowych zasad strategii i taktyki, które zgodnie z wymaganiami nowego okresu historycznego wnieśli do skarbnicy marksizmu Lenin i bolszewicy.

Odrzucenie idei sojuszu robotniczo-chłopskiego, przeciwstawienie się powiązaniu walki klasowej proletariatu z ruchami narodowo-wyzwoleńczymi i kierowaniu tymi ruchami przez proletariat, przeciwstawienie się koncepcji partii proletariackiej nowego typu — oto co dzieliło SDKPiL od bolszewików, co utrudniało jej walkę przeciwko nacjonalizmowi PPS w szeregach klasy robotniczej, co utrudniało skupienie wokół klasy robotniczej najszerszych mas ludowych, stworzenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, co w poważnym stopniu zdecydowało o klęsce proletariatu polskiego w latach 1918—1920.

PPS Lewica, choć zrodziła się z buntu przeciwko szowinistycznej, jawnie antymarksistowskiej klice piłsudczykowskiej w PPS, pozostała jednak na pozycjach oportunistycznych, zbliżonych do mieńszewizmu i dopiero w okresie pierwszej wojny światowej, a zwłaszcza po Rewolucji Październikowej, stopniowo przezwyciężała oportunizm i przechodziła na stanowisko rewolucyjne.

Komunistyczna Partia Polski odrzuciła luksemburgizm odziedziczony po SDKPiL i resztki oportunizmu PPS Lewicy, wkroczyła na drogę leninizmu. Polski rewolucyjny ruch robotniczy krzepł i zwyciężał w miarę tego, jak jego rewolucyjna awangarda przyswajała sobie leninowską strategię, w miarę tego jak KPP a potem PPR uczyła się w sposób właściwy stosować teorię marksizmu-leninizmu i doświadczenia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Dzieje ostatnich trzech dziesięcioleci, to dzieje długiego i trudnego procesu dojrzewania polskiego ruchu robotniczego, jego przechodzenia na pozycje marksizmu-leninizmu, przyswajania sobie w pełni strategii i taktyki leninizmu. Nasze osiągnięcia są wynikiem zastosowania w życiu, w naszej praktyce, w rzeczywistości polskiej wielkich nauk marksizmu-leninizmu. Rocznica śmierci Lenina uświadomiła nam raz jeszcze historyczne znaczenie tych nauk. Nasza partia, aktyw naszej partii, wszyscy ludzie szczerze i głęboko oddani sprawie Polski Ludowej będą jeszcze głębiej, jeszcze bardziej wnikliwie studiować naukę leninizmu, studiować genialne dzieła wielkiego Lenina, aby czerpać z nich wskazania, naukę i pomoc dla swej codziennej pracy, dla wielkiego dzieła zbudowania socjalizmu w Polsce.

JERZY JURKIEWICZ

Walka o odprężenie międzynarodowe

W ostatnich dwóch latach zaszły dalsze zmiany w stosunku sił między obozem socjalistycznym a obozem kapitalistycznym. Przypomnijmy kilka faktów:

1) **W październiku 1952 roku na XIX Zjeździe KPZR ogłoszone zostały** dane o osiągnięciach gospodarczych ZSRR. Z ogłoszonych cyfr **okazało** się, że ZSRR wyprodukował w 1952 r. 35 milionów ton stali, 300 milionów ton węgla i 47 milionów ton ropy naftowej, że w produkcji podstawowych surowców osiągnął poziom Anglii, Niemiec i Francji łącznie wziętych, że do roku 1955 w ZSRR produkcja stali wzrośnie o 62%, węgla o 43% i ropy naftowej o 85%.

W szybkim tempie rozwija się również przemysł w krajach demokracji ludowej, który w końcu ub. r. osiągnął poziom przeszło trzykrotnie wyższy od poziomu przedwojennego.

2) 27 lipca 1953 r. podpisane zostało zawieszenie broni w Korei. Po trzyletniej wojnie najeźdźczej Stany Zjednoczone, najpotężniejsze z państw imperialistycznych i pretendent do panowania nad światem, zmuszone były zrezygnować z prób militarnego przełamania oporu Koreańskiej Republiki Ludowej, popartej przez bohaterskich ochotników chińskich.

„W Azji — pisał na ten temat w „New York Herald Tribune" z 21. XI 1953 r. znany reakcyjny dziennikarz amerykański J. Alsop w korespondencji z Sajgonu — koreańskie zawieszenie broni jest otwarcie traktowane jako dowód, że chińscy komuniści w walce zmusili Amerykanów do zatrzymania się. Dlatego jest ono uważane — i na ten temat nie powinno być żadnych nieporozumień — za klęskę i upokorzenie Amerykanów".

3) W sierpniu 1953 r. rząd radziecki ogłosił, że w ZSRR przeprowadzono próby z bombą wodorową, wyprodukowaną przez uczonych radzieckich. Równocześnie rząd radziecki podkreślił, że nadal czynić będzie wszystko, żeby doprowadzić do międzynarodowego zakazu broni atomowej.

Narody przyjęły tę wiadomość z uczuciem ulgi i radości. Oznaczała ona koniec imperialistycznego szantażu atomowego i wylewała kubeł zimnej wody na rozpalone głowy amerykańskich awanturników. Jeszcze niedawno amerykańscy sztabowcy marzyli o wojnie, którą w ciągu kilku dni rozstrzygnie przewaga atomowa USA. Obecnie nawet najbardziej agresywne koła amerykańskie zmuszone zostały do pewnej zmiany tonu; taka

np. „New York Herald Tribune" w numerze z 14. X 1953 r. oświadcza, że ZSRR posiada potencjał atomowy i lotniczy, zdolny „zadać druzgocące ciosy największym ośrodkom przemysłowym Stanów..." Nawet jeżeli uwzględnić, że te wywody organu amerykańskiej finansjery podyktowane są w znacznym stopniu chęcią dalszego rozpalania histerii wojennej, ta zmiana chwytów jest więcej niż charakterystyczna.

4) W czasie kiedy w krajach Europy zachodniej i w Stanach Zjednoczonych obserwujemy spadek realnej wartości pieniądza oraz spadek płac i wzrost cen, w Związku Radzieckim już począwszy od 1947 r. ma miejsce co roku generalna obniżka cen towarów konsumpcyjnych. Ta coroczna zniżka cen stała się charakterystycznym rysem gospodarki radzieckiej.

5) Na piątej sesji Rady Najwyższej ZSRR w sierpniu 1953 r. towarzysz Malenkow zapowiedział walkę o zdecydowany wzrost produkcji artykułów konsumpcyjnych i wzrost produkcji rolniczej, o przyspieszenie tempa podnoszenia dobrobytu najszerszych mas. Szereg zarządzeń zapewnia wzrost produkcji dóbr konsumpcyjnych już w r. 1954 do poziomu przewidzianego planem pięcioletnim na r. 1955, a w r. 1955 wzrost o dalsze 18%. Uchwały Plenum Wrześniowego KC KPZR stworzyły warunki dla gwałtownego przyspieszenia wzrostu produkcji rolnictwa radzieckiego.

Walka o znacznie szybszy niż dotąd rozwój produkcji artykułów masowego spożycia i o przyspieszenie wzrostu dobrobytu ludzi pracy rozwija się również we wszystkich krajach demokracji ludowej. Od Morza Chińskiego aż do Łaby rozpoczęła się i trwa wielka ofensywa gospodarcza zmierzająca do szybkiego i ciągłego polepszania warunków życiowych najszerszych mas, do coraz lepszego zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb człowieka.

6) W USA pojawiły się wyraźne objawy nadciągającego kryzysu. W krajach Europy zachodniej, uzależnionych gospodarczo od USA, rośnie obawa przed wciągnięciem tych krajów w odmęt kryzysu amerykańskiego.

Dlaczego na wstępie artykułu, który mówić będzie o sprawach międzynarodowych, przypomnieliśmy te fakty? Dlatego, że charakteryzują one dobitnie odbywający się nieprzerwanie proces zmian w światowym układzie sił na korzyść obozu socjalizmu. Ten proces stanowi tło, na którym rozgrywa się walka między siłami wojny a siłami pokoju.

Związek Radziecki wraz z całym obozem socjalizmu rysuje przed ludzkością jasną, konkretną i realną perspektywę pokoju. Państwa socjalizmu są z samej natury swojego ustroju przeciwnikami wszelkich wojen najeźdźczych. W krajach socjalizmu odsunięte zostały od władzy klasy wyzyskiwaczy, dążące do wojen, jako środka bogacenia się poprzez dostawy wojenne, zabory i ujarzmianie innych narodów. Kraje te posiadają gospodarkę w całości lub w dużej części uspołecznioną, rozwijającą się planowo i dlatego nie znają kryzysów, tej nieuleczalnej choroby gospodarki kapitalistycznej, z której kapitaliści szukają wyjścia w awanturach wojennych. Kraje te podnosząc nieustannie stopę życiową szerokich mas mają zapewniony ciągły wzrost rynku wewnętrznego, mają możliwość pokojowego i harmonijnego rozwijania swoich stosunków handlowych z innymi krajami i nie mają potrzeby zdobywać rynków zbytu w drodze wojen, jak to czynią państwa kapitalistyczne. Gospodarka socjalistyczna

okazała na przykładzie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej swoją zdecydowaną wyższość nad gospodarką kapitalistyczną. Kraje socjalizmu nie obawiają się więc pokojowej rywalizacji z krajami o odmiennym systemie gospodarczym.

W przemówieniu na akademii w Moskwie w 30 rocznicę zgonu Lenina tow. Pospiełow, wskazując na lęk, jaki przejawiają reakcyjne koła zachodnie na myśl o pokojowej rywalizacji obu systemów w warunkach szybkiego wzrostu dobrobytu w ZSRR, powiedział:

„...Można zapytać: a cóż w tym złego, jeżeli zamiast wyścigu zbrojeń, który odbywa się w krajach kapitalistycznych, rozpocznie się pokojowa rywalizacja ekonomiczna o podniesienie stopy życiowej? Czyż narody będą oponowały przeciwko takiemu »wyścigowi o podniesienie stopy życiowej«"?

Obóz socjalizmu jest głęboko zainteresowany w utrzymaniu i umocnieniu pokoju, gdyż pokój pozwala skutecznie realizować cel socjalizmu, jakim jest coraz większy dobrobyt i kultura narodów.

Jedno ze źródeł wielkiej siły obozu socjalizmu tkwi właśnie w tym, że jego interesy, interesy zachowania pokoju, pokrywają się w pełni z interesami wszystkich pragnących pokoju narodów. Ta prawda przenika coraz głębiej do świadomości szerokich mas wszystkich krajów. Podnosi ona ogromnie autorytet ZSRR i krajów demokracji ludowej wśród ludów świata, sprawia, że wielkie osiągnięcia krajów socjalizmu odczuwane są przez masy ludowe na całym świecie jako zasadniczy wkład w dzieło pokoju, że polityka zagraniczna obozu socjalizmu, a w pierwszym rzędzie Związku Radzieckiego, cieszy się poparciem wszystkich pokojowych sił na świecie.

W oparciu o wzrost sił obozu socjalizmu i o wzrost jego autorytetu w świecie. Związek Radziecki występuje ze wzmożoną akcją, zmierzającą do usunięcia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Związek Radziecki proponuje pokojowe rozwiązanie wszystkich spornych problemów zgodnie z interesami narodów i pokoju, głosi współpracę wszystkich państw, a przede wszystkim pięciu wielkich mocarstw dla utrwalenia pokoju na świecie oraz domaga się zniesienia dyskryminacji gospodarczej i rozszerzenia stosunków handlowych między wszystkimi państwami w interesie rozwoju ich gospodarki i podnoszenia dobrobytu ich mieszkańców.

Oto linia rozwoju, którą wysuwa przed światem Związek Radziecki i obóz socjalizmu.

Tej linii przeciwstawia się linia forsowana uporczywie przez obóz imperializmu, a zwłaszcza przez agresywne koła Stanów Zjednoczonych. Koła rządzące Stanów Zjednoczonych chcą narzucić wszystkim krajom władzę kapitału amerykańskiego. Dyktat gospodarczy i szantaż przy pomocy osławionych już dziś „pożyczek", odbudowa i uzbrojenie militaryzmu niemieckiego i przeciwstawienie jednej części Europy — drugiej, wyścig zbrojeń, zniekształcający i rujnujący gospodarkę krajów Europy zachodniej, groźba krwawych awantur wojennych podejmowanych w imię panowania amerykańskich bankierów nad całym światem — oto co niesie ludzkości dzisiejsza polityka USA.

Jest rzeczą oczywistą, że taka polityka nie odpowiada interesom i życzeniom narodów. W tym tkwi podstawowa słabość obozu agresji i woj-

ny. Interesy grup imperialistycznych, prących do wojny, są sprzeczne z interesami narodów i krajów, którymi grupy te rządzą.

Dlatego koła imperialistyczne coraz częściej uciekać się muszą do maskowania swoich celów, do usprawiedliwiania swej polityki wojennych paktów i zbrojeń rzekomymi koniecznościami obronnymi. Zapewniają one, że polityka zbrojeń i wojny gwarantuje pełne zatrudnienie i dlatego leży jakoby w interesie narodów. Nie przestają krzyczeć o rzekomym „czerwonym niebezpieczeństwie" i motywują swe zbrojenia rzekomą koniecznością obrony przed tym niebezpieczeństwem.

Pod pretekstem rzekomej „obrony" Stany Zjednoczone doprowadziły wyścig zbrojeń u siebie i w krajach Europy zachodniej do niebywałych rozmiarów.

Według urzędowych amerykańskich a więc zaniżonych danych, wydatki na zbrojenia w krajach „bloku atlantyckiego" wzrosły z 19 269 mln. dol. w roku budżetowym 1949/1950 do 74 800 mln. dol. w r. 1952/1953, w tym wydatki samych Stanów Zjednoczonych z 12 800 mln. dol. do 58 200 mln. dol. W ten sposób w USA 74%, a w Anglii 34% budżetu idzie na zbrojenia.

Reakcyjne koła amerykańskie liczyły, na to, że te niebywałe zbrojenia pozwolą im prowadzić w stosunku do krajów socjalizmu tzw. „politykę siły". Sądziły one, że w oparciu o swoją siłę zbrojną będą mogły dyktować krajom socjalizmu swoje warunki i zmuszą je do kapitulacji.

Wydarzenia ostatnich lat ujawniają dobitnie nicość wszystkich haseł którymi koła imperialistyczne osłaniały przygotowania do wojny. Klęska najeźdźców w Korei, klęska prowokacji imperialistycznej w Berlinie 17 czerwca 1953 r. dowiodły naocznie, jak fałszywe były rachuby inspiratorów tych imperialistycznych awantur. Rosnące bezrobocie i trudności gospodarcze, zapowiadające nadciągający kryzys w Stanach Zjednoczonych, mimo iż wydatki na zbrojenia wzrosły w USA od 1938 r. 58 razy, oznaczają kompletne bankructwo teoryjek, jakoby zbrojenia zapewnić mogły „pełne zatrudnienie". Równocześnie amerykańska polityka szantażu, montowania agresywnych paktów i zakładania baz wojennych w pobliżu granic krajów socjalizmu demaskuje się sama w zestawieniu z polityką ZSRR, który niczego podobnego nie czyni, przeciwnie — konsekwentnie, drogą konstruktywnych propozycji zmierza do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Pod naporem konkretnych radzieckich posunięć pokojowych, propaganda wojenna agresywnych kół USA ponosi klęskę za klęską. Głównodowodzący wojsk paktu atlantyckiego w Europie gen. Grunter wołał niedawno z nieukrywaną trwogą: „Czynnik strachu, który dręczył nas z początku, obecnie słabnie". Narody przestają wierzyć straszakom amerykańskiej propagandy i domagają się — na miejsce wyścigu zbrojeń — międzynarodowego porozumienia dla utrwalenia pokoju.

Towarzysz Malenkow, w odpowiedzi na pytania amerykańskiej agencji prasowej, wskazał u progu nowego roku na charakterystyczną cechę naszych czasów, polegającą na tym, że rządy, a zwłaszcza rządy wielkich mocarstw, nie mogą nie przysłuchiwać się głosowi narodów i nie mogą nie liczyć się z ich coraz silniejszym dążeniem do trwałego pokoju.

Pokojowe wysiłki Związku Radzieckiego, poparte przez wszystkie narody pragnące pokoju, spowodowały w 1953 r. wyraźne osłabienie napię-

cia stosunków międzynarodowych, wbrew oporowi kół imperialistycznych, zainteresowanych w zbrojeniach i wojnie. We wszystkich węzłowych punktach sytuacji międzynarodowej sprzeczna z interesami narodów linia agresywnych kół imperialistycznych, linia sabotowania porozumień pokojowych i prowokowania awantur ponosi porażki, a utwierdza się i zdobywa poparcie narodów linia obozu socjalizmu, linia pokojowego rozstrzygania sporów i utrwalenia pokoju w interesie wszystkich narodów.

* * *

Jak wiadomo, kluczowym dla sprawy pokoju w Europie jest zagadnienie Niemiec.

Stanowisko ZSRR w sprawie niemieckiej opiera się na następujących przesłankach: klęska Hitlera stworzyła warunki dla sprawiedliwego i rozumnego rozstrzygnięcia zagadnienia niemieckiego, w interesie zapewnienia pokoju w Europie i w interesie samego narodu niemieckiego, warunki dla pełnego wykarczowania ekonomicznych, socjalnych, politycznych i ideologicznych korzeni prusko-niemieckiego militaryzmu.

ZSRR wysuwa koncepcję demokratycznego rozstrzygnięcia zagadnienia niemieckiego, które by odpowiadało interesom zapewnienia bezpieczeństwa narodu radzieckiego i wszystkich innych narodów europejskich. Zasady tej koncepcji były uzgodnione na Konferencji Krymskiej, a w pełni koncepcja ta została opracowana, uzgodniona i zatwierdzona na Konferencji Poczdamskiej. Zgodnie z tym 10 marca 1952 r. rząd ZSRR przedłożył rządom Francji, USA i Anglii projekt zasad traktatu pokojowego z Niemcami, który przewidywał odbudowę Niemiec jako zjednoczonego, niepodległego, demokratycznego i pokojowego państwa w granicach określonych postanowieniami Konferencji Poczdamskiej. Ponieważ rządy krajów zachodnich nie zajęły stanowiska wobec tego projektu, w sierpniu 1953 r. rząd radziecki w notach do rządów USA, Anglii i Francji znowu postawił zagadnienie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, który by wyrażał główny cel umowy poczdamskiej — pomoc w stworzeniu zjednoczonych, pokojowych i demokratycznych Niemiec.

Rząd radziecki zaproponował utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, wybranego z przedstawicieli parlamentów NRD i Niemiec zachodnich. Zadaniem tego rządu byłoby przygotowanie zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych, a w szczególności przygotowanie demokratycznych wyborów w całych Niemczech. Interesy pokoju, interes samego narodu niemieckiego wymaga podjęcia niezbędnych kroków, aby nie dopuścić do takiej sytuacji, w której losy Niemiec ujęliby znów w swe ręce militaryści i odwetowcy, aby zamknąć drogę do władzy tym elementom w Niemczech, które już obecnie nie ukrywają swych zaborczych i agresywnych planów. Narody bowiem, które walczyły przeciw niemieckiemu faszyzmowi, i sam naród niemiecki nie mogą dopuścić, aby powtórzyły się w nowym wariancie wybory z 1932 r., które otworzyły drogę do władzy Hitlerowi. Towarzysz Malenkow powiedział: „jeżeli cały naród niemiecki zechce, by kwestia niemiecka została uregulowana drogą pokojową, to żadne siły agresywne, ani zza Oceanu, ani w Europie nie zdołają przeszkodzić urzeczywistnieniu tego szlachetnego dążenia. Los Niemiec spoczywa w rękach narodu niemieckiego".

W narodzie niemieckim istnieją potężne siły, które są w stanie zrealizować stojące przed nimi zadania.

Kiedy w 1949 r. państwa zachodnie ostatecznie przyjęły kurs polityczny na rozbicie Niemiec i stworzenie separatystycznego, militarystycznego państwa bońskiego, przodujące patriotyczne siły narodu niemieckiego stworzyły Niemiecką Republikę Demokratyczną i wzięły na siebie misję poprowadzenia narodu niemieckiego drogą pokoju i demokracji, przyjaźni i współpracy z innymi narodami. Czteroletnie doświadczenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej wykazuje, jak słuszne były postanowienia Konferencji Poczdamskiej i jak poważne rezultaty dały one w NRD. Zlikwidowanie kapitalistycznych koncernów i pruskiego junkierstwa, dokonanie demilitaryzacji i demokratyzacji, przeprowadzenie wyborów na zasadach prawdziwie demokratycznych z wykluczeniem elementów militarystycznych, wychowywanie młodzieży w szacunku dla innych narodów, wyplenienie militaryzmu i szowinizmu, zakaz propagandy wojny i propagandy rasistowskiej — urzeczywistnienie w praktyce wszystkich tych postanowień umowy poczdamskiej spowodowało, że w Niemczech pojawiła się, rozwija i umacnia realna siła, zdolna zapewnić pokojowy rozwój kraju, trwały i długi pokój z sąsiednimi narodami. Niemiecka Republika Demokratyczna coraz wyraźniej staje się przykładem i ośrodkiem pokojowych i demokratycznych sił całych Niemiec.

Jeżeli idzie o stanowisko imperialistycznych kół USA w sprawie niemieckiej, to u jego podstawy leży plan przekształcenia Niemiec zachodnich w amerykańską bazę wojenną, odbudowa militaryzmu niemieckiego i hitlerowskiego Wehrmachtu, jako amerykańskiego żandarma w Europie i jako armii najazdu na kraje socjalizmu. Ponieważ plany te były nie do pogodzenia z poczdamską ideą demokratycznego zjednoczenia Niemiec, władze amerykańskie wzięły kurs na utrwalenie rozbicia Niemiec. Ponieważ plan odbudowy Wehrmachtu wywołał oburzenie i sprzeciw wszystkich sąsiadów Niemiec, pamiętających wyczyny Wehrmachtu w czasie drugiej wojny światowej, rząd amerykański usiłuje przemycić ten plan pod płaszczykiem tzw. „wspólnoty europejskiej“ i „armii europejskiej“, w ramach której ma być utworzona armia niemiecka pod dowództwem hitlerowskich generałów.

Jedną z głównych porażek obozu imperialistycznego i poważnym sukcesem obozu pokoju jest fakt, że plan ten dotychczas nie został zrealizowany, a warto przypomnieć, że zgodnie z programem nakreślonym jeszcze przez rząd Trumana w 1950 r., „armia europejska“ miała najpóźniej do 1953 r. liczyć ponad 50 ciężko uzbrojonych dywizji. Co więcej, trudności zrealizowania tych planów przez USA zwiększają się coraz bardziej.

Czy nie świadczy to dobitnie, że narody Europy zachodniej nie wierzą amerykańskiej nagonce antyradzieckiej, natomiast poważnie obawiają się agresji ze strony imperialistycznego Wehrmachtu niemieckiego niezależnie od szyldu, pod jakim byłby on odbudowany?

Odhodowany przez władze amerykańskie rewizjonizm niemiecki nie ukrywa swojego apetytu na ziemie leżące zarówno na wschód, jak i na zachód od granic niemieckich. Jeszcze nie ma armii niemieckiej, a już były hitlerowski generał Heusinger woła: „jak tylko będziemy mieli 20 dywizji, porozmawiamy z Francuzami innym językiem“, zaś boński minister Kaiser przypomina niemieckie „prawa“ do Alzacji i Lotaryngii,

Austrii i części Szwajcarii. Sprzeczność między rzeczywistymi celami niemieckich militarystów-pupilków amerykańskiego imperializmu a tym, co usiłują wmówić opinii zachodnio-europejskiej propagandyści amerykańskiej polityki wojennej nie da się, jak widzimy, ukryć.

Na tym tle zaostrzyły się gwałtownie sprzeczności między krajami Europy zachodniej a Stanami Zjednoczonymi. W parlamencie francuskim nie udało się dotąd znaleźć większości dla ratyfikacji umów z Bonn i Paryża o „wspólnocie" i „armii europejskiej". Zarówno przy wyborach prezydenta Republiki, jak i przy wyborach przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego i przewodniczących szeregu komisji obie izby parlamentu wyraziły swoją wyraźną niechęć do ludzi skompromitowanych propagandą za „armią europejską". Ruch przeciw „armii europejskiej" przekształcił się we Francji w szeroki ruch narodowy w obronie zagrożonej niepodległości, przeciw amerykańskiemu dyktatowi. Podobny ruch rozwija się we Włoszech i w innych krajach.

Coraz liczniejsze są w tych krajach głosy domagające się ożywienia istniejących umów ze Związkiem Radzieckim, skierowanych przeciw odrodzeniu niebezpieczeństwa agresji ze strony Niemiec, głosy żądające zerwania żelaznej kurtyny, zawieszonej przez władców amerykańskich i nawiązania bliższych stosunków ze wschodnimi sąsiadami Niemiec. Wyrazem tych dążeń była niedawna wizyta deputowanych francuskich w Polsce. Ich wypowiedzi po powrocie do Francji podkreślały polskość naszych starych Ziem Zachodnich i wskazywały, że walka przeciw odrodzeniu zachodnio-niemieckiego militaryzmu i rewizjonizmu leży we wspólnym interesie Francji i Polski.

Również w samych Niemczech zachodnich amerykańska polityka remilitaryzacji budzi rosnący sprzeciw w masach ludowych, pamiętających dobrze katastrofę, w jaką wpędził Niemcy militaryzm Hitlera. Nawet w kołach niemieckiej burżuazji, pamiętającej cięgi otrzymane przez wojska hitlerowskie od Armii Radzieckiej, perspektywa wojny ze Związkiem Radzieckim nie budzi zapału.

Te okoliczności sprawiły, że rząd amerykański, wbrew swoim pierwotnym oświadczeniom i wbrew stanowisku najbardziej reakcyjnych kół imperialistycznych, nie mógł odrzucić radzieckiej propozycji podjęcia rozmów w Berlinie w celu pokojowego rozpatrzenia szeregu spornych spraw międzynarodowych, a przede wszystkim sprawy Niemiec. Nacisk światowej opinii publicznej, presja pragnących porozumienia narodów były tu zbyt silne, by rząd amerykański mógł się z nimi nie liczyć.

Przyznaje to z całą otwartością znany publicysta „New York Herald Tribune" Lippmann.

W numerze tego pisma z 11 grudnia 1953 r. Lippmann pisze: „W istniejącej sytuacji głównym problemem stało się: jak uniknąć utraty popularności, którą wywołałoby niewzięcie udziału w konferencji (berlińskiej). Jest rzeczą niemożliwą nie udać się do Berlina na spotkanie z Mołotowem, skoro byliśmy zmuszeni stale powtarzać, że chcemy się z nim spotkać". Jeszcze dobitniej ujmuje to angielski tygodnik wielkiej finansjery „The Economist" w numerze z 2. I 1954 r. oświadczając, że doprowadzenie do spotkania ministrów spraw zagranicznych w Berlinie jest zwycięstwem radzieckiej „upartej wytrwałości nad bujaniem w obłokach

(hovering), cierpliwości nad niecierpliwością i dalekowzrocznego realizmu nad krótkowzrocznymi pobożnymi życzeniami".

* * *

We wspomnianym już wywiadzie udzielonym amerykańskiemu korespondentowi, towarzysz Malenkow na pytanie, jaki byłby jego zdaniem najważniejszy krok w interesie pokoju na świecie w 1954 r., odpowiedział, że takim krokiem byłoby przyjęcie przez mocarstwa uroczystego i bezwarunkowego zobowiązania, że nie będą stosować broni atomowej ani wodorowej, ani też żadnej innej broni masowego zniszczenia. Porozumienie mocarstw w tej sprawie ułatwiłoby osiągnięcie szerszego porozumienia w sprawie całkowitego zakazu broni atomowej i ustanowienia surowej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.

Związek Radziecki od lat wysuwa propozycje zmierzające do zakazu stosowania broni atomowej. Państwo socjalistyczne pragnie, by to nowe, nieograniczone źródło energii, jaką nauka uzyskała przez rozbicie atomów, użyte było nie w celach zniszczenia, lecz wyłącznie w celach pokojowego budownictwa, dla dobra narodów. Koła rządzące USA pod rozmaitymi pretekstami sabotowały propozycje radzieckie. Koła te oddawały się rozmaitym błogim złudzeniom: najpierw, że są w posiadaniu monopolu na bombę atomową, potem, że mają przewagę w tej dziedzinie, a wreszcie, że posiadają monopol na bombę wodorową. Usiłowały one wykorzystać ten swój rzekomy monopol i rzekomą przewagę dla tzw. „dyplomacji atomowej", czyli polityki szantażu w stosunku do innych narodów.

Dopiero komunikat radziecki o eksperymentach z bombą wodorową w ZSRR ściągnął amerykańskie koła imperialistyczne z obłoków złudzeń na twardy grunt rzeczywistości. Obudzenie się było nagłe i nieprzyjemne. J. Alsop tak opisywał we wrześniu ub. r. wrażenie, jakie wiadomość o wybuchach radzieckich bomb wodorowych wywołała na rządzących osobistościach amerykańskich:

„W miarę jak szczegółowe analizy próbek powietrza z radzieckich wybuchów wodorowych stawały się dostępne, prezydent Eisenhower był coraz bardziej i bardziej wstrząśnięty pod przerażającym wrażeniem tego faktu".

„New York Herald Tribune" pisała:

„Jest iluzją przypuszczać, że prosta ilościowa przewaga w bombach atomowych i wodorowych daje naszemu krajowi jakiegokolwiek rodzaju bezpieczeństwo... Biorąc pod uwagę naturę broni atomowej — dosyć oznacza dosyć. I dziennik kończy pytaniem: „czy nie warto byłoby zrobić ostatecznej próby przedyskutowania z Rosjanami porozumienia w sprawie kontroli nad nową bronią?"

Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach nastroje strachu, jakie propaganda amerykańska usiłowała budzić w Stanach Zjednoczonych i w krajach Europy zachodniej bombą atomową i wodorową w czasie, gdy uważała jeszcze tę broń za monopol USA, zwracają się teraz gdzieniegdzie przeciwko niej samej. Coraz powszechniejsze jest w świecie wołanie o porozumienie między mocarstwami dla zaoszczędzenia światu straszliwych zniszczeń, dla zakazu broni atomowej.

W tej atmosferze rządzące koła amerykańskie musiały dostosować swą taktykę do nastrojów społeczeństwa. Prezydent Eisenhower wystąpił z propozycją w sprawie utworzenia międzynarodowej „puli atomowej", do której każdy kraj posiadający broń atomową złożyłby część posiadanych przez siebie zapasów surowców atomowych.

Związek Radziecki w swojej odpowiedzi zgłosił gotowość do prowadzenia rozmów w sprawie tej „puli", ale zarazem wskazał, że propozycja taka nie usuwa w niczym niebezpieczeństwa, i podtrzymał swój wniosek zmierzający do zakazu stosowania broni atomowej, zgodnie z interesami i życzeniami narodów. Historia naszych czasów dostarcza dowodów realności i skuteczności takiego zakazu. Protokół genewski w sprawie zakazu broni chemicznej, podpisany przez 49 państw w 1925 r., wśród których — nawiasem mówiąc — dotąd nie figurują Stany Zjednoczone, okazał się w pełni wystarczający, żeby w czasie drugiej wojny światowej ani hitleryzm, ani faszyzm japoński nie ośmieliły się użyć gazów trujących, które były przecież stosowane w czasie pierwszej wojny światowej.

Nie ulega wątpliwości, że tak samo realne i skuteczne byłoby proponowane przez ZSRR porozumienie w sprawie niestosowania broni atomowo-wodorowej i innych broni masowego zniszczenia.

Związek Radziecki zaproponował, aby wielkie mocarstwa ogłosiły uroczyście, że żadne z nich nie użyje pierwsze broni atomowej ani jakiejkolwiek innej broni masowego zniszczenia.

Na podstawie odpowiedzi Związku Radzieckiego podjęte zostały między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi rozmowy na temat porozumienia w sprawie broni atomowej. Śledzone są one z uwagą przez światową opinię publiczną. Już to samo, że doszły one do skutku, stanowi poważny sukces obozu pokoju. Nie wolno zamykać oczu na fakt, że najbardziej wojownicze koła amerykańskie nie myślą się wyrzec swych planów i traktują rozmowy w sprawie energii atomowej jako manewr, który ma jedynie ułatwić im uzyskanie przewagi atomowej. Ale trzeba pamiętać również, że do tego manewru zmusiła imperialistów rosnąca siła ZSRR i rosnąca wola narodów, wola zapobieżenia nowej katastrofie wojennej. Im silniejszy będzie nacisk mas ludowych całego świata — mas, które nie chcą wojny atomowej i brzydzą się nią — tym więcej mamy podstaw do wiary, że ludzkość uniknie tej wojny.

* *
*

Bankructwo imperialistycznej „polityki siły" występuje szczególnie jaskrawo w stosunku USA do Chin Ludowych.

Zwycięstwo Chin Ludowych było największą klęską imperializmu światowego od zakończenia wojny i militarne koła amerykańskie nie mogą się z tym dotychczas pogodzić. Coraz trudniej jest im jednak skłonić inne państwa, jak Anglię i Francję, nie mówiąc już o państwach azjatyckich, by razem z nimi stosowały praktykę człowieka, który obraził się na fakty, więc ich nie uznaje. Do czasu wojny koreańskiej gabinetowi stratedzy amerykańscy mogli uspokajać siebie i swoich sojuszników, że uda się im odzyskać Chiny, wykorzystując Czang Kai-szeka. Po klęsce najazdu na Koreę te nadzieje prysły. Jeżeli bowiem nawet w tak sprzyjają-

cych okolicznościach jak w początkach najazdu na Koreę, kiedy USA udało się uzyskać przynajmniej formalne poparcie przez wszystkie niemal państwa imperialistyczne, osłonić swoją agresję hasłami walki obronnej, uzyskać od większości Zgromadzenia Ogólnego ONZ prawo używania sztandaru ONZ dla osłaniania swych agresywnych celów — jeżeli nawet w tych okolicznościach najeźdźcy amerykańscy musieli się zgodzić na zawieszenie broni, to każda następna próba zaatakowania wzmacniających się z roku na rok Chin będzie z góry skazana na niepowodzenie.

Dla każdego trzeźwego polityka państw zachodnich jest dziś rzeczą bezsporną, że wszelkie próby bojkotowania i nieuznawania państwa, obejmującego jedną czwartą ludności świata i rosnącego z każdym rokiem w siły, skazane są wcześniej czy później na sromotne fiasko. Już dziś 25 wielkich i małych państw, których ludność liczy łącznie około miliarda osób, nawiązało lub nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Chinami Ludowymi. Szybki rozwój gospodarczy tego ogromnego kraju spowodowany przez politykę władzy ludowej oraz niezmierzone bogactwa naturalne czynią z Chin Ludowych zbyt korzystnego partnera w wymianie handlowej, żeby amerykański zakaz mógł na dłuższą metę powstrzymać od takiej wymiany kraje kapitalistyczne, duszące się z braku rynków i nie posiadające dolarów na zakup surowców w Stanach Zjednoczonych.

Toteż coraz liczniejsze i coraz częstsze są wypadki przełamywania amerykańskiego dyktatu; przemysłowo-handlowe grupy francuskie, angielskie, japońskie i inne jeżdżą do Chin i zawierają transakcje handlowe.

W samych nawet Stanach Zjednoczonych podnoszą się ostatnio trzeźwiejsze głosy, domagające się rewizji polityki amerykańskiej w stosunku do Chin.

Charakterystyczna jest pod tym względem ocena waszyngtońskiego korespondenta „New York Herald Tribune", który mówi: „być może niedaleki jest ten czas, kiedy USA przyjmą za rzecz pożądaną uznać Chiny komunistyczne i zaakceptować ich przyjęcie do ONZ".

Dean, amerykański przedstawiciel dla rozmów w Korei, według wiadomości opublikowanych w całej prasie amerykańskiej po powrocie z Korei stwierdził, że „leży we własnym interesie narodu amerykańskiego, aby włożyć nową parę okularów i rzeczywiście sprawdzić krytycznym spojrzeniem, czy jest jakakolwiek możliwość przywrócenia władzy Czang Kai-szeka na kontynencie".

Jest rzeczą oczywistą, że polityka bojkotu mocarstwa chińskiego, polityka niedopuszczenia jego legalnego rządu do ONZ i do rozmów międzynarodowych prowadzi do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, prowadzi do licznych konfliktów i zwiększa niebezpieczeństwo wojny.

Toteż z coraz szerszym poparciem światowej opinii publicznej spotyka się radziecka propozycja zwołania konferencji pięciu mocarstw z udziałem Chin Ludowych i dopuszczenia przedstawiciela jedynego legalnego rządu chińskiego do ONZ. Zwłaszcza w Anglii i we Francji coraz mocniej utrwala się przekonanie, że traktowanie Chin Ludowych jako równorzędnego i równouprawnionego mocarstwa i zapewnienie im w tym charakterze udziału w organach i spotkaniach międzynarodowych jest rzeczą konieczną, jeśli się pragnie doprowadzić do poważnego złagodzenia napięcia w stosunkach między narodami i do zabezpieczenia pokoju na świecie.

Amerykańska polityka „nieuznawania" faktu istnienia Chin Ludowych jest polityką skazaną na bankructwo.

* *
*

Surowo rozprawiła się rzeczywistość z amerykańskimi planami nieustannego nakręcania koniunktury przy pomocy zbrojeń. Sprawdziła się w pełni analiza koniunktury wojenno-inflacyjnej, dokonana swego czasu przez Stalina, gdy wskazywał on, że nadać przemysłowi kierunek jednostronny, wojenny, znaczy to ze wszech miar rozwinąć produkcję sprzętu wojennego, nie związaną z zaspokojeniem potrzeb ludności, znaczy to ze wszech miar ograniczyć produkcję artykułów nie przeznaczonych dla celów wojennych, zwłaszcza zaopatrzenie rynku w artykuły spożycia — a zatem ograniczyć spożycie ludności i postawić kraj w obliczu kryzysu ekonomicznego.

Zupełnie jasno wystąpił już fakt, że sztuczne ożywienie, które z początku wyścigu zbrojeń dało możność USA i innym krajom kapitalistycznym nieco podwyższyć poziom produkcji, obecnie nie tylko skończyło się, ale przechodzi wyraźnie w zastój i początek nowego kryzysu. Tak np. w USA po wybuchu wojny w Korei produkcja wzrosła o 12%, ale już w 1952 r. spadła w porównaniu z 1951 r. o 1%, w 1953 r. w porównaniu z 1952 r. o 5%, mimo iż równocześnie wydatki wojskowe USA wzrosły z 21 974 mln. w 1950/1951 r. do 46 500 mln. w 1951/1952 r. i 58 200 mln. w 1952/1953 r. Spadek produkcji artykułów długotrwałej konsumpcji wyniósł od marca do końca ubiegłego roku 9%.

5 stycznia br. Departament Handlu USA podał do wiadomości że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy ub. r. ilość bezrobotnych wzrosła o milion 162 tysiące osób. Komisja ekonomistów zwołana przez prezydenta Eisenhowera stwierdziła spadek dochodów farmerów, spadek popytu na artykuły trwałej konsumpcji, kurczenie się budownictwa i redukcję inwestycji prywatnych.

Takie są konsekwencje sztucznego nakręcania koniunktury drogą forsownych zbrojeń. Cena niebywałych zbrojeń musi być przez kogoś zapłacona. Burżuazja obarczała tymi kosztami masy pracujące, zwiększając podatki pośrednie i podnosząc ceny towarów masowego spożycia. Ale taka polityka prowadzi do obniżenia stopy życiowej ludności, do obniżenia jej zdolności nabywczej, do skurczenia rynku wewnętrznego. W ten sposób wyścig zbrojeń zamiast do obiecanego „pełnego zatrudnienia" prowadzi nieuchronnie do kryzysu gospodarczego, do gwałtownego wzrostu bezrobocia.

W ciągu ostatniego roku zapasy nie sprzedanych towarów w Stanach Zjednoczonych wzrosły o przeszło 11% i szacowane są niemal na 80 miliardów dolarów. Zapasy nie sprzedanych produktów rolnych wzrosły do takiego poziomu, że prezydent Eisenhower zalecił drastyczne kroki w celu przymusowego zredukowania obszaru zasiewów. Oczywiście, nikt się nie spodziewa, żeby ta stara kapitalistyczna metoda marnotrawienia posiadanych sił wytwórczych mogła przynieść jakąkolwiek poprawę. Wskaźnik globalnej produkcji przemysłowej USA spadł z 243 w marcu ub. r. do 228 w listopadzie i 226 w grudniu 1953. A perspektywy na przyszłość są jeszcze gorsze. Produkcja stali w grudniu 1953 była już o 22%

niższa od produkcji marca! Portfel zamówień — całego przemysłu — był już w październiku ub. r. o 13 miliardów dolarów (18% ogólnej sumy) mniejszy aniżeli na rok wcześniej. Nic dziwnego, że ekonomiści amerykańscy zapowiadają na rok 1954 dalszy spadek konsumpcji, spadek produkcji o 20% oraz wzrost ilości bezrobotnych co najmniej o 3 miliony osób, przy czym trzeba uwzględnić, że są to dane poważnie zaniżone.

Takie perspektywy rysują burżuazyjni ekonomiści amerykańscy już dziś, kiedy pojawiły się dopiero pierwsze przejawy kryzysu, pierwsze podmuchy nadciągającej burzy, której rozmiarów i następstw niesposób przewidzieć. Nie przeszkadza to ekonomistom burżuazyjnym unikać groźnego określenia kryzys, które od razu wywołuje w pamięci Amerykanów obraz straszliwego czterolecia 1929 — 1933. Wolą oni ukrywać rzeczywistość pod takimi nazwami jak „spad", „recesja" itp. Wiadomo, w domu powieszonego nie mówi się o stryczku.

Nie o wiele lepiej przedstawia się sytuacja gospodarcza w krajach Europy zachodniej, na których coraz bardziej ujemnie odbija się zależność od gospodarki amerykańskiej i sztuczne odcięcie od rynków 800-milionowego obozu socjalizmu. Produkcja krajów Europy zachodniej cofa się, a w najlepszym wypadku drepce w miejscu. Znamienny jest pod tym względem spadek wykorzystania potencjału przemysłowego osławionego „europejskiego zjednoczenia węgla i stali", stworzonego pod amerykańską presją. Gdy w połowie 1952 r. wykorzystanie potencjału przemysłowego tego zjednoczenia wyniosło 93%, to już w połowie ubiegłego roku spadło ono do 83%. W tym samym czasie portfel zamówień na stal zmniejszył się o połowę.

Ponuro przedstawiają się dla krajów kapitalistycznych perspektywy eksportu. Nadzieje na to, że Stany Zjednoczone dopuszczą na swoje rynki towary europejskie rozwiały się jak dym, zwłaszcza że sam eksport amerykański spadł w ciągu pierwszych 9 miesięcy ub. r. o 9%. Coraz ostrzej daje się we znaki konkurencja przemysłu Niemiec zachodnich i Japonii.

W tych warunkach rośnie w krajach Europy zachodniej lęk przed reperkusjami kryzysu amerykańskiego. Coraz silniej dochodzą do głosu wśród kół gospodarczych tendencje odśrodkowe, szukanie dróg wymiany handlowej poza strefą paktu atlantyckiego i wpływów amerykańskich. Prestiż amerykański, wiara w siłę dolara i w cudotwórczą moc amerykańskiego kapitału zaczynają odchodzić w przeszłość. W poszukiwaniu wyjścia z impasu sfery gospodarcze krajów kapitalistycznych okazują coraz większe zainteresowanie dla możliwości nawiązania i rozwoju stosunków gospodarczych z krajami obozu socjalizmu.

Obóz socjalizmu występuje przeciwko wyścigowi zbrojeń, przeciwko dyskryminacji gospodarczej, a za rozwojem budownictwa pokojowego, za rozwojem stosunków handlowych ze wszystkimi krajami. Obóz socjalizmu, który daje w tej chwili światu obraz wielkiej ofensywy gospodarczej dla szybszego podniesienia dobrobytu swoich narodów, występuje zarazem na arenie międzynarodowej z propozycjami, których realizacja powinna przynieść poprawę sytuacji ekonomicznej również w krajach kapitalistycznych. Rozwój stosunków handlowych z krajami socjalizmu na zasadach obustronnej korzyści zapewni pracę ogromnej ilości bezrobotnych lub zagrożonych bezrobociem. Stosunki handlowe z krajami socjalizmu, których różnorakie potrzeby rosną i rosnąć będą nieustannie ra-

zem z dobrobytem, umożliwią również krajom Europy zachodniej zaleczenie skaleczeń spowodowanych narzuconym przez Stany Zjednoczone przestawieniem całej ich produkcji na zbrojenia i przyczynić się mogą poważnie do znacznego uzdrowienia ich gospodarki. Radzieckie pokojowe propozycje polityczne i gospodarcze dają możność zaprzestania szaleńczego wyścigu zbrojeń prowadzącego do inflacji, zubożenia mas ludowych oraz ruiny gospodarczej.

Prawda ta dociera dziś głęboko nie tylko do mas ludowych, ale i do coraz szerszych odłamów burżuazji. Wbrew amerykańskiemu dyktatowi liczne grupy przemysłowców Europy zachodniej wyjeżdżają do ZSRR i krajów demokracji ludowej dla nawiązania ściślejszych stosunków handlowych. Stosunkowo niedawno min. Eden osobiście zaatakował organizatorów wycieczki przemysłowców angielskich do ZSRR jako „kryptokomunistów". Obecnie udał się do ZSRR wielki zespół przedstawicieli największych koncernów Wielkiej Brytanii. Wyjazdowi temu patronuje brytyjskie Ministerstwo Handlu. Federacja Brytyjskich Przemysłowców przygotowała raport, w którym zachęca swych członków do rozszerzenia handlu wschód-zachód, i ogłasza, że „należy stanowczo rozproszyć poglądy, jakoby w tym było coś niepatriotycznego". Sprawa niebezpieczeństw grożących Anglii w wyniku kryzysu w USA była również jednym z głównych zagadnień, omawianych na konferencji ministrów finansów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów w Sydney. W wyniku dyskusji konferencja ta wezwała kraje Imperium Brytyjskiego do „nawiązania z innymi krajami szerszego i bardziej swobodnego handlu", co oznacza również zamiar rozszerzenia stosunków gospodarczych z krajami obozu socjalistycznego.

Perspektywa pokojowej wymiany handlowej wysuwana przez Związek Radziecki i kraje socjalizmu wypiera coraz bardziej perspektywę agresywnych grup amerykańskich, perspektywę zaostrzania dyskryminacji gospodarczej i niedopuszczania do rozwoju stosunków handlowych między narodami.

* * *

Miniony rok przyniósł wyraźne osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych. Takie wydarzenia jak rozejm w Korei, opór narodów przeciwko armii europejskiej, rosnący ruch za zakończeniem wojny w Wietnamie, niepowodzenie amerykańskich prób zmontowania nowych bloków agresywnych na Dalekim i Środkowym Wschodzie — wykazały dobitnie, że wola narodów, wola zachowania i utrwalenia pokoju na całym świecie stała się obecnie potężną i aktywną siłą, której żaden rząd ignorować nie może.

Wola narodów znalazła swój wyraz również w doniosłym fakcie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Berlinie. Miliony ludzi wszystkich krajów śledzą z największą uwagą przebieg tej konferencji. Narody oczekują, że konferencja berlińska przyniesie dalszą poprawę stosunków międzynarodowych, wbrew agresywnym kołom amerykańskim i zachodnio-niemieckim, które zawczasu głoszą, że konferencja się nie powiedzie.

Naród polski, który tak wiele strat i ofiar poniósł wskutek najazdu hitlerowskiego Wehrmachtu i 5-letniej okupacji, jest szczególnie zaintere-

sowany w powodzeniu konferencji berlińskiej. Naród nasz jest szczególnie zainteresowany w całkowitym unieszkodliwieniu militaryzmu i rewizjonizmu niemieckiego, w zjednoczeniu Niemiec jako państwa demokratycznego i pokojowego, zabezpieczonego od trujących wpływów militaryzmu i faszyzmu, zgodnie z umową poczdamską. Naród polski nienawidzący wojny i zaborów, pragnący w pokoju budować socjalizm, budować coraz większy dobrobyt najszerszych mas pracujących, pragnie gorąco pokojowego rozstrzygnięcia wszystkich spornych spraw międzynarodowych na gruncie poszanowania zawartych umów, na gruncie sprawiedliwości i wolności narodów.

Dlatego naród nasz jednomyślnie i z całego serca popiera konstruktywne i realne propozycje przedstawione na konferencji w Berlinie przez tow. Mołotowa, propozycje odpowiadające żywotnym interesom Polski i wszystkich narodów pragnących trwałego pokoju.

BOHDAN BARANOWSKI

Narodowo-wyzwoleńcza walka ludu ukraińskiego w XVII wieku

W styczniu br. upłynęło 300 lat od Rady Perejasławskiej — zjednoczenia narodu ukraińskiego z rosyjskim w jednym państwie. Rocznica tego zjednoczenia obchodzona jest uroczyście przez społeczeństwo radzieckie. Zebrania i akademie, wydawnictwa książkowe i wystawy, artykuły w prasie i prace naukowe, dzieła sztuki i odczyty w fabrykach — wszystkie te formy znajdą zastosowanie w szerokiej kampanii z okazji 300-lecia, rozwijającej się w całym Związku Radzieckim. Kampania ta umacnia jeszcze bardziej w umysłach i sercach wszystkich obywateli ZSRR wielką ideę przyjaźni i braterstwa narodów radzieckich, której Kraj Rad zawdzięcza swą niezwyciężoną, niespożytą potęgę. Uzmysławia ona im wspaniały rozwój socjalistycznego narodu ukraińskiego, który dzięki sojuszowi z narodem rosyjskim i jego braterskiej pomocy, dzięki Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej osiągnął ziszczenie swych odwiecznych marzeń — utworzenie prawdziwie wolnego, suwerennego państwa narodowego, które zajęło wybitne miejsce w rodzinie republik radzieckich.

Święto narodu radzieckiego jest zarazem świętem narodu polskiego. Jest nim — jako święto naszego sojusznika, czołowej siły obozu pokoju, gwarantującej bezpieczeństwo i rozkwit naszej Ojczyzny. Jest nim, gdyż stanowi uczczenie pamięci sojuszników polskiego chłopa w walce przeciw szlachcie i magnaterii, przeciwko tym ciemnym siłom, które trzysta lat temu trzymały go w pańszczyźnianej niewoli i doprowadziły do upadku ówczesnej państwowości polskiej. Uświadomienie charakteru Rady Perejasławskiej najszerszym masom naszego narodu, słuszne, prawdziwe, zgodne z faktami historycznymi oświetlenie tego wydarzenia jest istotnym zadaniem naszej nauki historycznej.

Jest to zadanie tym ważniejsze, że żadne może zagadnienie nie było w sposób tak tendencyjny oświetlane przez szlachecką i burżuazyjną historiografię polską, jak narodowo-wyzwoleńcza walka ludu ukraińskiego w XVII wieku, która w ostatecznym swym wyniku doprowadziła do zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Na tym odcinku szczególnie dobitnie ujawniał się klasowy charakter dawnej historiografii polskiej, podporządkowanej interesom obszarnictwa i burżuazji. Nauka burżuazyjna nie zdobyła się na najmniejszą nawet próbę obiektywnego oświetlenia problemu. Walka

ludu ukraińskiego o wyzwolenie się spod ucisku polskiej lub spolszczonej magnaterii traktowana była jako „dzika swawola", przejaw „anarchistycznych skłonności czerni hajdamackiej". Próby jakiegokolwiek krytycznego ustosunkowania się do takiego ujęcia spraw ukraińskich traktowane były przez burżuazyjną naukę i przez burżuazyjno-obszarniczą opinię publiczną jako „zdrada narodowa". Na sprawę powstań kozacko-chłopskich na Ukrainie kazano patrzeć tylko przez pryzmat interesów obszarników kresowych.

Bardziej jeszcze może niż prace historyków polskich, zajmujących się siedemnastowiecznymi powstaniami kozackimi, na opinii szerokich mas czytelników polskich zaciążyła nadzwyczaj sugestywna powieść H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem".

Sienkiewicz opierał się głównie na oficjalnej literaturze historycznej (K. Szajnocha, L. Kubala, J. Rolle). Usiłował on wprawdzie ująć sprawę z trochę innego, bardziej liberalnego punktu widzenia, ale sugestie oficjalnej historiografii oraz burżuazyjno-ziemiańskiej opinii były tak silne, że znakomity pisarz warszawskiego pozytywizmu nie potrafił się z nich otrząsnąć. Sienkiewicz chciał samodzielnie ująć bohaterski poryw wolnościowy ludu ukraińskiego, potrafił stworzyć piękną postać Bohuna, próbował wyjaśnić działalność Chmielnickiego, ale jako całość „Ogniem i mieczem" pozostało nadal obrazem powstań kozacko-chłopskich na Ukrainie oglądanym oczyma magnacko-szlacheckiego pamiętnikarza. Wizja przeszłości stworzona przez Sienkiewicza była tak sugestywna, że na długo zaciążyła na poglądach polskiego czytelnika. Ostatnie pokolenia naszego narodu w znacznym stopniu urabiały sobie pogląd na problem ukraiński w XVII wieku właśnie na podstawie „Ogniem i mieczem".

Tym bardziej wobec 300-lecia Rady Perejasławskiej, która była jednym z najbardziej przełomowych momentów w życiu bratniego narodu ukraińskiego, powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, jak wyglądała rzeczywistość historyczna okresu „Ogniem i mieczem".

Narody rosyjski, ukraiński i białoruski pochodzą z jednego pnia, rozwinęły się z jednej narodowości — wspólnej narodowości dawnej Rusi, narodowości staroruskiej. W X i XI w. właśnie na terytorium Ukrainy powstała Ruś Kijowska, jedno z przodujących zarówno potęgą, jak i rozwojem kulturalnym państw ówczesnej Europy. „Matką grodów ruskich" nazywano wtedy Kijów i ta nazwa pozostała na długo nazwą stolicy Ukrainy. Nie tu miejsce na analizę wypadków, które doprowadziły do rozpadnięcia się Rusi Kijowskiej, do oddzielenia poszczególnych plemion ruskich w odrębne państwa, do stopniowego formowania się z jednego pnia narodowości staroruskiej trzech narodowości: rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Wystarczy stwierdzić, że w XIV w. przeważna część ziem ukraińskich i białoruskich znalazła się pod władzą wielkich książąt litewskich (na których dworze przeważał zresztą język białoruski). Masy ludowe tych ziem posiadały jednak już wtedy ukształtowaną własną narodowość, świadome były zarówno swej odrębności w stosunku do Litwinów i Polaków, jak i swego pokrewieństwa między sobą a także z Rusią Moskiewską, z którą związane były również wspólną religią — prawosławiem — czynnikiem o niezwykle wielkim w owym czasie znaczeniu.

Wraz z Wielkim Księstwem Litewsko-Białoruskim ziemie te zostały połączone z Polską. Stały się one od razu terenem gwałtownej ekspansji

feudałów polskich, wylęgarnią magnaterii, rosnącej szybko na rozległych latyfundiach ukraińskich.

Już w czasie zajęcia Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego w połowie XIV wieku możnowładztwo małopolskie odgrywające najważniejszą rolę w Polsce zagarnęło tam olbrzymie majętności. W następnym okresie sprawa utrzymania tych majątków kryła się nieraz za kulisami najważniejszych posunięć w polityce zagranicznej Polski.

Przyłączenie do Korony na mocy Unii Lubelskiej olbrzymich obszarów Ukrainy naddnieprzańskiej, Wołynia i Bracławszczyzny niezwykle przyśpieszyło proces zagarnięcia ziem ruskich przez polskich możnowładców. Ukraina stała się terenem, na którym poczęły powstawać wielkie latyfundia magnackie. Poszczególne rodziny polskiej magnaterii i szlachty (Zamoyscy, Potoccy, Koniecpolscy itd.) korzystając z hojnie szafowanych nadań królewskich czy też przy pomocy różnego rodzaju korzystnych dla siebie transakcji majątkowych dochodziły na Ukrainie do wielkich fortun. Obok nich wyrastały tam dobra szybko polonizujących się możnowładców ukraińskiego pochodzenia (Ostrogscy, Wiśniowieccy i inni). Posiadłości te, chociaż słabo zaludnione, dochodziły nieraz do kilku a nawet kilkunastu tysięcy km².

Magnaci, posiadacze wielkich latyfundiów na Ukrainie, tzw. „królewięta kresowi", poczynają wywierać decydujący wpływ na życie polityczne państwa polskiego. W ich rękach pozostają najważniejsze urzędy państwowe. Oni też decydują o najważniejszych sprawach państwowych. Podstawowym celem magnatów było umocnienie panowania szlacheckiej Rzeczypospolitej na Ukrainie, uzyskanie nowych zdobyczy na wschodzie i na południu. Zagadnienia czarnomorskie i zadnieprzańskie — oto co przede wszystkim obchodziło oligarchię kresową. „Królewięta ukraińni" podrywali jedność państwa polskiego, dysponując własnymi siłami zbrojnymi, nie mieli zamiaru podporządkowywać się władzom Rzeczypospolitej i niejednokrotnie nawet na własną rękę prowadzili politykę zagraniczną. Poszczególni właściciele latyfundiów nie zwracając uwagi na istotne interesy państwa polskiego urządzali wyprawy na teren dzisiejszej Rumunii, próbowali osadzać tam jako władców swych protegowanych itp.

Olbrzymie latyfundia magnackie były jednak słabo zaludnione. Nic też dziwnego, że właściciele ich starali się ściągnąć do swych dóbr jak najwięcej osadników z terenów północnej i zachodniej Ukrainy, państwa rosyjskiego, Białorusi a również i z ziem polskich. Przybysze otrzymywali na początek pewien okres „wolnizny" od wszelkiego rodzaju czynszów i robocizn. Szybko jednak mijały lata wolnizny, a niejednokrotnie nawet i przed ich zakończeniem panowie feudalni poczęli się domagać od swych poddanych różnego rodzaju powinności. Obok czynszów i pańszczyzny szczególnie dotkliwy był dla chłopów przymus propinacyjny, polegający na wyznaczaniu poddanym dużych kontyngentów wódki i piwa, które — chcieli czy nie chcieli — musieli zakupić w pańskiej karczmie. Jednocześnie dawały się chłopom we znaki różnego rodzaju bezprawia ze strony panów feudalnych i ich oficjalistów. Na porządku dziennym były tu wypadki zakatowania na śmierć opornych chłopów, gwałcenia ich żon i córek, rabunku ich ruchomości, bezprawnego wyrzucania z ziemi itp. W miarę zaś tego, jak coraz mocniej usadawiali się panowie polscy na

Ukrainie, ucisk i wyzysk chłopa ukraińskiego przybierać począł coraz bardziej na sile.

Ucisk ze strony „ukrainnych królewiąt" dawał się również we znaki mieszkańcom miast ukraińskich. Magnaci starali się niejednokrotnie złamać autonomię, jaką posiadały na Ukrainie miasta, chcieli traktować tamtejszych mieszczan - rolników jako swych poddanych i nie zważając na posiadane przez mieszkańców miast przywileje zmuszali ich do różnego rodzaju bezprawnych danin i czynszów. Właściciele wielkich latyfundiów nie licząc się zupełnie z obowiązującymi przepisami prawnymi uciskali również miejscową drobną szlachtę ukraińską. Bardzo często zdarzały się wypadki bezprawnego rabunku ziemi drobnej szlachcie lub nawet próby traktowania jej przez magnatów jako poddanych. Nic też dziwnego, że na Ukrainie wzrastała nienawiść do rządów polskiej lub spolszczonej magnaterii.

Na Ukrainie ucisk gospodarczy i społeczny szedł w parze z uciskiem narodowościowym i religijnym. Magnateria, a nawet częściowo i szlachta ukraińskiego pochodzenia polszczyły się w znacznym stopniu na płaszczyźnie wspólnych interesów klasowych. Chłopi jednak, mieszczanie i drobna szlachta pozostali wierni swej narodowości ruskiej i w małym stopniu poddawali się wpływom polonizatorskim. W niemałym stopniu wpływały na to i względy religijne. Cała prawie ludność Ukrainy wyznawała prawosławie, a przynależność do innego kościoła niż katolicki w znacznym stopniu chroniła ją przed polonizacją.

Z tych też przyczyn zarówno wyższa hierarchia katolicka jak i kierowane przez magnaterię władze polskie starały się podporządkować sobie kościół prawosławny na Ukrainie i na Białorusi. Miało się to odbyć przez unię z Rzymem, przez poddanie kleru prawosławnego kontroli hierarchii katolickiej. Już wcześniej czynione były próby doprowadzenia do tzw. „unii kościelnej". Dopiero jednak pod koniec XVI stulecia sprawa ta stała się dla magnaterii naprawdę aktualna. Oto występujący zarówno w imię interesów papiestwa jak i posiadaczy wielkich latyfundiów ziemskich na Ukrainie jezuici rozpoczęli pod koniec tego stulecia bardzo intensywną działalność, mającą na celu pozyskanie dla unii kościelnej wyższych dostojników kościoła prawosławnego na Ukrainie i spolszczonych magnatów, którzy wyznawali jeszcze prawosławie.

Działalność jezuitów dała swoje wyniki. Oto część dostojników hierarchii prawosławnej na Ukrainie i Białorusi zdecydowała się na poddanie władzy Rzymu. W Brześciu Litewskim doszło w latach 1595 — 1596 do zawarcia unii kościelnej, stąd później zwanej brzeską, między przedstawicielami kościoła katolickiego a idącymi na tego rodzaju porozumienie niektórymi dostojnikami kościoła prawosławnego. Wskutek unii brzeskiej kościół prawosławny na terytorium ówczesnej Rzeczypospolitej miał się podporządkować władzy Rzymu, zachowując swoją odrębną hierarchię kościelną oraz własną liturgię kościoła wschodniego.

Unia kościelna, a właściwie podporządkowanie kościoła prawosławnego na terytorium Ukrainy i Białorusi kontroli kleru katolickiego i władz świeckich, leżała zarówno w interesie papiestwa, jak bardziej jeszcze w interesie „królewiąt ukrainnych", właścicieli wielkich dóbr na wschodzie. Mieli oni nadzieję, że przez w zupełności sobie podporządkowany

kler unicki będą mogli w większym stopniu uzależnić od siebie masy ludowe Ukrainy, ze bardziej jeszcze umocnią swe panowanie na tym terenie.

Jednak tak pozornie łatwo przeprowadzona w porozumieniu z nielicznymi wyższymi dostojnikami kościelnymi unia brzeska natrafiła na zdecydowany opór ze strony mas ludowych. Przeciw unii występował chłop, mieszczanin, a nawet i drobny szlachcic ukraiński. Podobnie zresztą działo się i na terenie Białorusi należącej do Wielkiego Księstwa Litewskiego. I tu, i tam rozgorzała długotrwała walka. Próżno korzystający z pomocy władz państwowych oraz z poparcia znacznej większości „ukraınnych królewiąt" zwolennicy unii kościelnej próbowali przemocą narzucić ją ludności. Próżno siłą rugowano z cerkwi duchownych wiernych prawosławiu, a na ich miejsce osadzano zwolenników unii. Były to sukcesy nadzwyczaj krótkotrwałe. Masy ludowe Ukrainy i Białorusi bowiem energicznie broniły się przed narzucanym jej siłą obrządkiem grekokatolickim i na każdym kroku akcentowały swe przywiązanie do „dawnej wiary".

Tak więc na Ukrainie ucisk klasowy, narodowy, religijny splatał się nierozerwalnie w jedno: szlachcie i magnatom przeważnie polskim z języka i przynależności narodowej, przeważnie katolickim, jeśli idzie o wiarę — przeciwstawiały się masy ludowe: przede wszystkim chłopi pańszczyźniani, kozacy, którym szlachta i magnaci usiłowali odebrać dawne swobody i narzucić pańszczyźniane jarzmo, oraz mieszczanie, drobna szlachta, — Ukraińcy z języka i przynależności narodowej, prawosławni z religii. Przeciwieństwa klasowe tak silnie łączyły się tu z narodowymi i wyznaniowymi, że stare ruskie rody magnackie niezwykle szybko przyjmowały język polski i wiarę katolicką, natomiast chłop i mieszczanin polski, osiedlający się na Ukrainie, przeważnie już w drugim pokoleniu mówił „chłopskim językiem" — ukraińskim, przyjmował „chłopską wiarę" — prawosławie, wsiąkał w ukraińską masę ludową. Ten stan z natury rzeczy powodował niezwykle szybki rozwój świadomości narodowej i klasowej w masach ludowych Ukrainy, jednoczył naród ukraiński, wzmagał w nim tęsknotę za wyzwoleniem i wolę wyzwolenia.

Poważnym czynnikiem wzmagającym świadomość narodową i opór ukraińskich mas ludowych przeciwko szlachecko-magnackiemu uciskowi był fakt rozwoju na wschodniej granicy Rzeczypospolitej coraz bardziej potężniejącego państwa rosyjskiego. Ruś Moskiewska zrzuciła ostatecznie zależność od Złotej Ordy — „jarzmo tatarskie", ciążące nad nią przez przeszło dwa stulecia. W połowie XVI w. władcy Moskwy przyjęli tytuł carów, występując w ten sposób oficjalnie jako nosiciele dążeń do zjednoczenia wszystkich ziem ruskich. Na początku XVII w. Moskwa zwycięsko stawiła czoło próbom magnatów polskich narzucenia jej władzy Dymitra Samozwańca, a następnie — królewicza polskiego Władysława, odparła szwedzkie próby zajęcia Nowgorodu. Powstało scentralizowane państwo rosyjskie, którego podstawą i inicjatorem, ośrodkiem politycznym, ekonomicznym i kulturalnym była Moskwa.

Istnienie i rozwój państwa moskiewskiego, bliskiego narodowi ukraińskiemu językiem i wiarą, jego sukcesy w walce przeciwko chanom tatarskim i polskim feudałom — a więc tym właśnie siłom, które tak bardzo dawały się we znaki ukraińskim masom ludowym, nie mogło nie dodawać otuchy narodowi Ukrainy, nie mogło nie wzmacniać jego świadomości narodowej, jego oporu przeciwko uciskowi narodowemu i społecznemu, jego

walki przeciwko gnębicielom. Opór narodu ukraińskiego spotykał się z serdeczną sympatią rosyjskich mas ludowych — rosyjscy chłopi i mieszczanie niejednokrotnie przychodzili z pomocą swym naddnieprzańskim braciom, tak jak z drugiej strony chłopi ukraińscy niejednokrotnie pomagali swym braciom rosyjskim w walce przeciwko feudalnemu uciskowi; wielu chłopów rosyjskich brało udział w ukraińskich powstaniach Nalewajki, Kosińskiego, Triasiły, wielu chłopów ukraińskich walczyło w oddziałach rosyjskiego powstania chłopskiego kierowanego przez Iwana Bołotnikowa.

Państwo rosyjskie stało się oparciem i nadzieją dla dążeń wyzwoleńczych narodu ukraińskiego, gdy coraz bardziej wzmagający się ucisk klasowy, narodowościowy i religijny doprowadził do ostrych wystąpień ludności Ukrainy. Wystąpienia te od końca XVI wieku przybierały charakter wielkich powstań zbrojnych, wybuchających nieraz z olbrzymią siłą. Trzeba pamiętać, że na Ukrainie zarówno chłop jak i mieszczanin przyzwyczajony był z dawien dawna do znacznej swobody i nie myślał zginać karku pod pańskim jarzmem. Specyficzne warunki, a między innymi ustawiczne niebezpieczeństwo napadów tatarskich, powodowały, że szczególnie na naddnieprzańskiej Ukrainie chłop i mieszczanin przyzwyczajony był do używania broni i doskonale dawał sobie radę ze spisą lub samopałem. W tych też warunkach drobna iskra rozpalić mogła groźny dla magnaterii i szlachty pożar.

Ogniskiem, z którego wybuchały powstania ukraińskie, była kozaczyzna zaporoska. Zaporoże, osłaniające Ukrainę od tatarskich najazdów, było zarazem ośrodkiem, gdzie chroniły się przed uciskiem feudalnym najbardziej bojowe jednostki spośród chłopów — ci wszyscy, których mimo niebezpiecznych warunków życia nad dolnym Dnieprem wypędzała z rodzinnych miejsc nienawiść do pańszczyźnianej niewoli, do szlacheckiego ucisku. Na Zaporożu powstała swoista organizacja tych ludzi — Sicz Zaporoska. Ze względu na ustawiczne niebezpieczeństwo ze strony Tatarów kozacy poddawali się twardej dyscyplinie stosowanej przez wojskowy samorząd wybrany spośród nich samych.

W odpowiedzi na łupieskie napady Tatarów urządzali Kozacy na swych łódkach, zwanych „czajkami", wyprawy na Krym lub nawet na należące do Turcji europejskie i azjatyckie wybrzeże Morza Czarnego.

Przybierający wciąż na sile ucisk ludności Ukrainy powodował zwiększenie się zbiegostwa na Zaporoże. Kozaczyzna stawała się coraz poważniejszą siłą militarną, która w znacznym stopniu broniła Ukrainy przed napadami tatarskimi. Jednocześnie zaś w oczach ludu ukraińskiego Zaporoże urosło do roli obrońcy przed uciskiem klasowym, narodowościowym i religijnym ze strony polskich lub spolszczonych feudałów. Nic też dziwnego, że wystąpienia kozaków przeciw władzom polskim mocnym echem odbijały się po całej Ukrainie.

Już przy końcu XVI w. — w latach 1592 i 1593 — doszło do dużych powstań kozackich, które objęły znaczny obszar Ukrainy. Źle zorganizowane jednak ruchy powstańcze zakończyły się niepowodzeniem. W r. 1595 dochodzi do nowego, znacznie już silniejszego powstania kozackiego pod wodzą Semena Nalewajki. Zarówno chłopi, jak i mieszczanie, którym coraz silniej dawał się we znaki ucisk ze strony polskiej lub spolszczonej magnaterii i szlachty a którzy nadto rozdrażnieni byli sprawą przygoto-

wywanej wówczas unii kościelnej, garnęli się do szeregów powstańczych. Ruch powstańczy objął znaczny obszar Ukrainy i przerzucił się nawet na teren Białorusi. Siłom powstańczym brakło jednak sprężystej organizacji. Stosunki między poszczególnymi dowódcami nie układały się należycie. Co najważniejsze, dowódcy powstańczy nie potrafili się zdobyć na właściwie zorganizowaną akcję zaczepną, a ich bierność umożliwiła odpowiednie przygotowanie się władzom polskim. W następnym roku — 1596 hetman koronny, Stanisław Żółkiewski, na czele wojska kwarcianego oraz prywatnych pocztów możnych panów zadał powstańcom poważne straty.

Powstanie ludu ukraińskiego w latach 1595—1596 podnosiło hasła walki narodowej z uciskiem ze strony polskiej magnaterii i szlachty, jednocześnie jednak podnosiło ono hasła walki z feudalnym uciskiem nie tylko na terenach Ukrainy, ale również Białorusi, Litwy, a nawet i ziem etnicznie polskich. Wśród szlachty rozchodziły się groźne wieści, że Nalewajko miał zamiar uderzyć na Kraków i poderwać do walki z feudalnym uciskiem chłopów polskich. Nie było też przypadkiem, że w nalewajkowych szeregach znajdowali się zbiegli chłopi polscy, którzy powstanie ukraińskie traktowali jako walkę o swoją własną sprawę. Do dziś dnia jednak to tak ciekawe zagadnienie, jak udział Polaków w powstaniu ukraińskim 1595—1596 r. oraz stosunek polskich mieszczan i chłopów do tego ruchu, nie jest należycie wyjaśnione.

Pomimo klęski, poniesionej przez powstańców w r. 1596, kozaczyzna nadal odgrywała bardzo dużą rolę w życiu Ukrainy. Tysiące chłopów, którzy dosyć już mieli wiszącego nad nimi ekonomskiego bata, rzucało rodzinne wsie i uchodziło na Niż, by powiększyć szeregi kozackie. Magnateria polska nie tak łatwo mogła zdecydować się na ostry konflikt z Siczą. Obawiała się ona kozaków jako poważnej siły mogącej odegrać kierowniczą rolę w antyfeudalnych wystąpieniach mas ludowych. Z drugiej zaś strony Sicz była bardzo ważnym elementem w systemie obronnym Rzeczypospolitej. W walkach z ordą lub też w zatargach z Turcją w znacznym stopniu siły Rzeczypospolitej opierały się na kozakach. Bardzo duży był na przykład ich udział w zwycięskim odparciu nawały tureckiej w r. 1621 pod Chocimiem.

Coraz większa popularność, jaką się cieszyła kozaczyzna wśród ludności Ukrainy, niepokoiła jednak magnacką oligarchię. Magnaci chcieli zepchnąć Zaporożców do roli pomocniczej formacji wojskowej na usługach „królewiąt kresowych", by zdławić narodowo-ukraińskie i antyfeudalne tendencje wychodzące z Siczy. W r. 1625, przy pomocy siły, hetman Koniecpolski w krwawy sposób narzucił Zaporożcom tak zwaną „ordynację kurukowską", która prawie w zupełności przekreślała autonomię, jaką posiadała kozaczyzna, podporządkowując ją władzom feudalnej oligarchii.

W kilka lat później, w roku 1630, na Ukrainie wybuchło nowe powstanie mas ludowych. Jak zawsze, i tym razem punktem zapalnym stało się Zaporoże. Kozacy chwycili za broń. Ruch ten znalazł oparcie również i wśród chłopów Ukrainy naddnieprzańskiej. Dowództwo powstańcze nie potrafiło jednak przerzucić tego ruchu na dalsze okolice Ukrainy, nie potrafiło odpowiednio wykorzystać swych pierwszych sukcesów i pozwoliło na to, że inicjatywa przejęta została przez wyszkolone i zaprawione w niedawnych ciężkich wojnach ze Szwedami wojsko kwarciane. Pow-

stańcy zostali zmuszeni do przyjęcia warunków, które chociaż w drobnym stopniu uwzględniały żądania kozaków, nie przynosiły jednak zasadniczej poprawy w ich położeniu.

Szerokie powstanie ogarnęło Ukrainę w r. 1637, gdy wystąpili do walki Zaporożcy pod wodzą Pawluka, poparci czynnie przez masy chłopskie i mieszczańskie. Koncentracja jednak poważnych sił zbrojnych, złożonych z wojska kwarcianego, pocztów magnackich oraz szlachty pozostających pod dowództwem jednego z największych właścicieli ziemskich na Ukrainie, hetmana polnego koronnego Mikołaja Potockiego, zdławiła ten ruch.

Sejm, który zebrał się na początku 1638 r. miał się zająć „zakończeniem całej sprawy". Przedstawiciele magnaterii i szlachty wychodząc z założenia, „że Zaporożcy Rzeczypospolitej już się uprzykrzyli", postanowili przeprowadzić likwidację znacznej części kozaczyzny, a olbrzymią rzeszę Zaporożców ponownie obrócić „w chłopy". Niezależnie od tego poszczególni magnaci na własną rękę przeprowadzili represje wobec uczestników akcji powstańczej.

Nim jednak postanowienia sejmowe zostały wprowadzone w życie, na Ukrainie wybuchło wiosną 1638 r. nowe powstanie. I tym razem Zaporożcy poparci zostali przez masy ludowe — przez chłopów i mieszczan. Brutalne represje ze strony magnaterii i szlachty zdławiły jednak i ten ruch. Krwawy odwet wzięli panowie na kozakach zaporoskich oraz na swych poddanych, którzy wzięli udział w powstaniu.

Powstanie kozacko-chłopskie dość silnym echem odbiło się nie tylko na ziemiach ukraińskich, ale również na ziemiach białoruskich, a nawet i polskich. Drobne nawet sukcesy ukraińskich powstańców, wyolbrzymiane wielokrotnie przez wieść ludową, stawały się czynnikiem mobilizującym masy chłopskie do walki z feudalnym uciskiem. Nic też dziwnego, że właśnie lata 1637—1638 to okres zaostrzenia się walki klasowej mas ludowych na ziemiach polskich. Na podstawie dość skąpych danych źródłowych odnoszących się do ruchów chłopskich nie zawsze można stwierdzić, w jakim stopniu przykład ukraiński oddziaływał na chłopa polskiego. Mimo wszystko zbieżność chronologiczna tych ruchów pozwala jednak wysnuwać wnioski, że powstania ukraińskie oddziaływały mobilizująco na chłopa polskiego, który cierpiał równie silny, a nawet większy jeszcze ucisk ze strony tych samych feudałów, natomiast załamanie się ruchu powstańczego na Ukrainie pociągnęło za sobą w znacznym stopniu „uspokojenie się" chłopów na ziemiach rdzennej Polski.

Klęska powstania kozacko-chłopskiego z lat 1637—1638 zdawała się kłaść kres walce ludu ukraińskiego o wolność. Wojsko zaporoskie bardzo ograniczone liczebnie, oddane pod komendę narzuconym przez władze oficerom, pozornie przestało odgrywać większą rolę w życiu Ukrainy i zeszło do roli pomocniczej formacji pogranicznej. Najbardziej twardzi bojownicy o sprawę ludu ukraińskiego, którzy nie chcieli się pogodzić z istniejącym stanem rzeczy, zaszywali się w stepy lub uchodzili na ziemie rosyjskie szukając schronienia na wschodnich rubieżach Ukrainy, które wówczas należały do cara, lub też wśród kozaków dońskich.

W powstaniach kozackich z lat trzydziestych XVII wieku wyraźnie przejawiała się sympatia ludności Ukrainy do Rosji. Z tamtej też strony powstańcy ukraińscy oczekiwali pomocy w swej narodowo-wyzwoleńczej walce. Musimy bowiem pamiętać, że w XVII wieku bardzo silne było po-

czucie przynależności do wspólnego pnia „ruskiego". Mieszkańcy Ukrainy mieli świadomość swej łączności z „ruską" ludnością państwa moskiewskiego. Uczucie bliskości etnicznej, religijnej, a również historycznej i kulturalnej, odgrywało dużą rolę w ówczesnych stosunkach.

Na razie na Ukrainie zatriumfowała zwycięska magnateria. Na ziemiach naddnieprzańskich zapanował okres dziesięcioletniej ciszy, nazwany przez późniejszą historiografię szlachecką „czasami złotego pokoju". W rzeczywistości — dla posiadaczy dóbr ziemskich na Ukrainie były to lata „złotego pokoju", nie przerywanego żadnymi nowymi ruchami powstańczymi, gdy zdawało się, że pokonana kozaczyzna nie podniesie już więcej głowy. Wykorzystując to magnateria i szlachta zakładała nowe wsie i osady, zagospodarowywała swe dobra. Właściciele wielkich latyfundiów magnackich, a nawet zwyczajnych włości szlacheckich, rośli w potęgę i dobrobyt. Zarazem jednak następowało coraz wyraźniejsze pogorszenie położenia ludności chłopskiej. Właściciele ziemscy zwiększali nakładane na chłopów czynsze oraz różnego rodzaju robocizny: coraz bardziej dokręcali śruby przymusu propinacyjnego. Magnaci, przeważnie przebywający poza Ukrainą, dawali swe dobra w administrację chciwym zysków szlacheckim oficjalistom, którzy mieli najczęściej nałożony na siebie obowiązek wyciągnięcia z dóbr jak największych sum pieniężnych, a przy okazji chcieli osiągnąć jak największe korzyści dla siebie. Nie licząc się więc z żadnymi względami dopuszczali się różnego rodzaju nadużyć, gwałtów i bezprawia.

Nielepiej powodziło się i ludności kozackiej. Skarżyli się więc Zaporożcy na ucisk ze strony panów feudalnych, ich administracji oraz narzuconych im oficerów. Skargi te brzmiały ponuro: że „ich mości panowie dzierżawcy nas ludzi wojskowych gorzej niż niewolników traktowali, futory, łąki, młyny... co im się podoba w domach u kozaków gwałtem biorą, mordują, zabijają... panowie pułkownicy nas nie bronią i owszem na nas pomagają, a rzeczy nasze, dobytki rzekomo targują, a wpół darmo biorą: woły, bydło, dobytek czeladź żołnierska kozakom bierze: na Zaporożu i na Dnieprze żywić się nie dadzą, ani zwierza, ani ryb łowić..., lada przyczynę na kozaka wziąwszy to go do więzienia i gdzie czuje co wziąć, nie wypuści go, aż się dobrze okupi..." Nikt nie myślał jednak brać w obronę krzywdzonych kozaków, a skargi ich najczęściej przechodziły bez echa. W tych warunkach uciskane masy ludowe czekały tylko odpowiedniego momentu, aby chwycić za broń i stanąć do walki ze znienawidzonymi feudałami.

Wiosną 1648 r. na Ukrainie wybuchło powstanie. Na czele Zaporożców stanął wybitny mąż stanu, Bohdan Chmielnicki. Zarówno dawniejsza polska historiografia szlachecka, jak i późniejsza burżuazyjna, nie szczędziły Chmielnickiemu jak najbardziej dosadnych epitetów, aby zdyskredytować w oczach czytelników tego „wodza hultajstwa", który położył kres rządom magnaterii polskiej na Ukrainie, aby w jak najczarniejszych barwach przedstawić wielkiego wodza wyzwoleńczej walki Ukrainy.

Chmielnicki był jednym z najwybitniejszych mężów stanu siedemnastowiecznej Europy. Doskonały wódz i świetny organizator wspaniale orientował się we wszystkich najbardziej zawiłych problemach politycznych. Cechował go głęboki patriotyzm i umiłowanie rodzinnej ziemi ukraińskiej.

Pochodzący z kozackiej rodziny Chmielnicki odebrał jak na owe czasy bardzo staranne wykształcenie, znał doskonale łacinę, potrafił pisać piękną polszczyzną, jaką poszczycić się mógł rzadko który z polskich mężów stanu. Za młodu wraz z posiłkującymi wojsko polskie oddziałami kozackimi brał udział w walkach z Turkami. Pod Cecorą stracił ojca, a sam dostał się do niewoli muzułmańskiej, w której przebywał przez kilka lat. Po powrocie z niewoli Chmielnicki stał się stopniowo najbardziej popularnym przywódcą kozaczyzny. W osobie jego kozaczyzna zyskała wodza, który potrafił trzeźwo ocenić ogólną sytuację polityczną, odpowiednio przygotować grunt do powstania — dać powstaniu Ukrainy jedynie słuszny kierunek walki o zjednoczenie z Rosją.

„Historyczną zasługą Bohdana Chmielnickiego — stwierdzają „Tezy w związku z 300 rocznicą zjednoczenia Ukrainy z Rosją (1654—1954)", aprobowane przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — jest to, iż wyrażając odwieczne pragnienia i dążenia narodu ukraińskiego do ścisłego sojuszu z narodem rosyjskim oraz kierując procesem kształtowania się państwowości ukraińskiej, rozumiał on w sposób właściwy jej zadania i perspektywy, widział, że naród ukraiński nie może istnieć bez zjednoczenia z wielkim narodem rosyjskim i usilnie dążył do zjednoczenia Ukrainy z Rosją".

Wiosną 1648 roku rozpoczęły się działania wojenne. Już pierwsze starcie powstańców kozackich z awangardą wojsk hetmańskich pod Żółtymi Wodami przyniosło duży sukces. W czasie walki zresztą znaczna część dragonii hetmańskiej, złożonej z ukraińskich i polskich chłopów, przeszła do szeregów powstańczych i bitwa zakończyła się zwycięstwem Zaporożców. Niedługo później w bitwie pod Korsuniem rozbite zostały przez powstańców główne siły wojska kwarcianego. Obydwaj hetmani koronni, którymi wówczas byli posiadacze olbrzymich dóbr na Ukrainie, Mikołaj Potocki oraz Marcin Kalinowski, dostali się do niewoli.

W mgnieniu oka powstanie objęło całą prawie Ukrainę naddnieprzańską, a nawet przerzucać się poczęło na teren Wołynia, Rusi Czerwonej, Polesia itd. Przeciw powstańcom ściągnięte zostało pospolite ruszenie szlachty. Okazało się jednak, że już w tym czasie przyzwyczajona do ziemiańskiego trybu życia szlachta nie przedstawiała większego bojowego znaczenia. Co najważniejsze — w samym obozie szlacheckim pod Piławcami ruch powstańczy znajdował dość wyraźną sympatię wśród czeladzi, a nawet i wśród żołnierzy chłopskiego lub mieszczańskiego pochodzenia. W tych warunkach wystarczył jeden fałszywy alarm i szlachta rzuciła się do ucieczki.

Pod sztandary Chmielnickiego garnęły się wszystkie niemal warstwy narodu ukraińskiego. Murem stanęła za nim „czerń" chłopska, uciskane i poniewierane przez szlachtę masy chłopów pańszczyźnianych. Niemal jednomyślnie poparło go ukraińskie mieszczaństwo — z mieszczaństwem Kijowa, stolicy kraju na czele. Błogosławiło jego pułki duchowieństwo prawosławne, prześladowane i poniżane przez jezuicką unię brzeską. Walczyła w szeregach Chmielnickiego drobna szlachta ukraińska, liczna zwłaszcza na Wołyniu, starszyzna kozacka, przeważnie rekrutująca się spośród tej szlachty. Powstanie Chmielnickiego nabrało w ten sposób charakteru ruchu w pełni ogólnonarodowego.

Ruch objął nie tylko ziemie zamieszkałe przez ludność ukraińską, ale w niektórych okolicach przeszedł nawet na terytorium etnicznie polskie. Tak np. w ziemi przemyskiej czy też w ziemi chełmskiej chłopi polscy chwytali za broń na równi ze swymi ukraińskimi współtowarzyszami niedoli.

Niepłonna była obawa, która panowała w obozie szlachecko-magnackim, że zapoczątkowany nad Dnieprem ruch powstańczy przerzuci się również na ziemie polskie.

W wielu okolicach panowie feudalni tak bardzo czuli się niepewni swych poddanych, że wraz z całymi rodzinami i dobytkiem uciekali do obronnych miast. Niektórzy z nich oparli się dopiero w Gdańsku. Wszędzie panował groźny dla szlachty nastrój oczekiwania.

Chmielnicki nie mógł jednak wykorzystać tego momentu, aby ruch powstańczy przerzucić na ziemie polskie. Nie mając jeszcze odpowiednio ugruntowanej władzy na zapleczu i obawiając się zbytnio oddalać od swych baz operacyjnych cofnął się na teren ówczesnych województw kijowskiego, bracławskiego i czernihowskiego.

Opuszczone przez powstańców ziemie stały się terenem krwawej zemsty szlacheckiej. Panowie feudalni wracali prowadząc ze sobą specjalnie wynajęte oddziały wojskowe, które miały zaprowadzić „porządek". Ci spośród uczestników ruchu powstańczego, którzy nie uszli z wojskami Chmielnickiego na wschód, szli pod miecz katowski. Wśród skazanych na śmierć uczestników ruchu powstańczego olbrzymią większość stanowili Ukraińcy, nie brakowało wśród nich jednak i osób o polskim brzmieniu imienia i nazwiska. Takim był na przykład „jeden z najgłówniejszych podżegaczy", ścięty następnie w Haliczu, Wojciech Rokicki. A takich polskiego pochodzenia „buntowników" zarówno spośród chłopów, mieszczan, jak nawet i drobnej szlachty można by wyliczyć wielu.

Burżuazyjna historiografia polska próbowała problem powstania Chmielnickiego przerzucić na platformę walki między „narodem polskim" a „hajdamaczyzną", tłumaczyć postępowanie feudalnej oligarchii „misją kulturalną na wschodzie", „wyższymi" celami narodowościowymi itd. Tym kłamliwym zapewnieniom zadają jednak stanowczy kłam fakty. Magnateria i szlachta polska broniła przeciwko Chmielnickiemu na Ukrainie nie interesów narodu polskiego, lecz tylko i jedynie interesów własnych, interesów feudalnych wyzyskiwaczy ludu ukraińskiego, nie wolności narodu polskiego, lecz wolności polskich wyzyskiwaczy do ograbiania ukraińskich chłopów. Fakty świadczą, że tak właśnie odczuwały sprawę polskie masy ludowe owego okresu. Analizując stosunek mas ludowych do powstania ukraińskiego z 1648 r. trzeba podkreślić, że był on raczej przychylny lub bierny, a nie wrogi.

Z jak największą nienawiścią odnosiła się do powstania ukraińskiego magnateria i szlachta. Ale już wśród drobnej szlachty znajdowało się sporo sympatyków a nawet uczestników ruchu powstańczego. Po większej części była to szlachta zdeklasowana, pozbawiona ziemi, która bądź otwarcie przechodziła do szeregów powstańczych, bądź też wyrażała swą sympatię dla zmagań mas ukraińskich z feudalnym uciskiem. Polakiem był jeden z najwybitniejszych dowódców powstańczych, Stanisław Michał Krzyczewski. Wiele przemawia za tym, że Polakiem był bohaterski puł-

kownik korsuński, Stanisław Mrozowicki, który poległ w lipcu 1649 roku. Jak pisał jeden ze współczesnych pamiętnikarzy, „żałował go bardzo plebs", a pieśń ludowa śpiewała o nim:

Oj Moroze, Morozenku! Ty sławnyj kozacze
za toboju Morozenku, wsia Ukraina płacze!

Do zubożałej polskiej szlachty należeli oficerowie powstańczy Adam Chmielnicki, Stanisław Kochanowski, Wojciech Górski, Stanisław Rzeczkowski itd. Tej drobnej szlachty polskiej, która pociągnęła do obozu powstańczego, na podstawie „Rejestru" z 1649 roku wyliczyć by można ze sto kilkadziesiąt osób.

Jeśli chodzi o mieszczaństwo, to patrycjat miejski, ściśle powiązany z klasą feudalną, solidaryzował się z magnaterią i szlachtą. Natomiast wśród biedoty miejskiej, a nawet drobnych rzemieślników i kupców, widać było sympatię dla ruchu powstańczego.

Wyraźne sympatie dla powstania istniały wśród chłopów polskich. Naprężenie, jakie panowało na ziemiach polskich, bardzo liczne wypadki przechodzenia polskiego żołnierza do szeregów powstańczych, sympatia, z jaką odnoszono się do oddziałów kozackich we wsiach polskich, to wszystko nie było przypadkowe. Polskie masy ludowe widziały w powstańcach ukraińskich nie swego wroga, lecz współtowarzysza w walce z feudalnym uciskiem. Wielu polskich chłopów i mieszczan służyło w szeregach powstańczych. Na podstawie na przykład spisów wojska ukraińskiego można stwierdzić, że wielu żołnierzy powstańczych nosiło typowe dla ludności polskiej imiona i nazwiska, jak na przykład Stanisław, Władysław, Kazimierz, Wojciech itp.

I oto spotykamy się z charakterystycznym zjawiskiem. Z jednej strony polskie masy ludowe odnoszą się z sympatią do ukraińskiego ruchu powstańczego, z drugiej strony liczni feudałowie ukraińscy dla swych klasowych interesów trzymać się będą kurczowo szlachecko-magnackiego obozu polskiego. Warto tu wspomnieć, że ów powszechnie znany jako typowy przedstawiciel „polskiej kultury na wschodzie", jeden z najokrutniejszych magnackich dowódców, książę Jeremi Wiśniowiecki — „krwawy Jarema" — należał do niedawno dopiero spolonizowanej magnaterii pochodzenia ukraińskiego. Prawosławny magnat Adam z Brusiłowa Kisiel stale podkreślał, że uważa się za „Rusina", a zarazem próbował rozbić ruch wyzwoleńczy swego narodu przez przeciąganie na stronę magnacko-szlachecką skorumpowanych jednostek spośród starszyzny kozackiej i hierarchii prawosławnej. Podobnie postępowała zresztą większość ukraińskiej magnaterii i znaczna część ukraińskiej szlachty, dla których trzymanie w ryzach pańszczyźnianej „czerni" było ważniejsze od wyzwolenia własnego narodu.

W 1649 roku znów doszło do działań wojennych między polskimi feudałami a ukraińskimi powstańcami. Kozacy napotkali jednak na silniejszy opór ze strony wojska szlacheckiego. Mimo długotrwałego oblężenia nie udało im się zdobyć Zbaraża. Również nie udało się Chmielnickiemu pokonać nadciągającej pod Zbaraż odsieczy pod dowództwem króla Jana Kazimierza. Na mocy ugody między królem Janem Kazimierzem a Chmielnickim zawartej koło miejscowości Zborowa na Podolu, stąd

zwanej zborowską, pod władzą powstańców kozackich miały pozostać trzy województwa: kijowskie, czernihowskie i bracławskie. Chmielnicki w dalszym ciągu musiał uznać się lennikiem Rzeczypospolitej; szlachta polska miała prawo wracać do swych dóbr na Ukrainie.

Umowa zborowska była jednak fikcją. Z góry było rzeczą wiadomą, że chłopi, którzy w ciężkiej walce zrzucili jarzmo feudalnego ucisku, dobrowolnie nie poddadzą się z powrotem władzy panów. Z drugiej zaś strony wiadomo było, że polscy panowie feudalni nie zrezygnują tak łatwo ze swych naddnieprzańskich posiadłości. Nic też dziwnego, że mimo ugody zborowskiej obydwie strony szykowały się do nowej walki.

Do zbrojnych starć doszło już w początkach 1651 roku. Zarówno Jan Kazimierz jak i Chmielnicki rozpoczęli przygotowania do decydującego spotkania. Magnaci i szlachta zaciągali na swój żołd liczne oddziały cudzoziemskiego żołnierza. Walka rozgorzała na nowo, a jej punktem kulminacyjnym stała się wielka, trzydniowa (28—30 czerwca 1651 roku) bitwa pod Beresteczkiem, która zakończyła się zwycięstwem wojsk obozu feudalnego. Zanim jednak doszło do tego rozstrzygnięcia, na ziemiach rdzennie polskich wybuchło powstanie chłopskie.

W roku 1651 w wielu okolicach Polski chłopi chwytali za broń. Do poważnych wystąpień chłopskich doszło w Wielkopolsce, w Sieradzkiem, na Mazowszu, w Lubelszczyźnie i w wielu innych okolicach. Najbardziej jednak zorganizowany charakter miał ruch chłopski na Podhalu pod wodzą Kostki Napierskiego. Byłoby uproszczeniem, gdybyśmy cały ruch chłopski w 1651 roku zwęzili do zagadnienia wpływów powstania ukraińskiego na ziemie polskie. Z drugiej jednak strony nie można nie dostrzegać tego, że powstańcza walka ludu ukraińskiego o społeczne wyzwolenie była wzorem dla mas chłopskich na ziemiach polskich w roku 1651 i że ruch ten w znacznym stopniu związany był z nadziejami na pomoc ze strony wojsk kozackich. W materiałach powstania podhalańskiego mamy na to wyraźne dowody.

Po bitwie pod Beresteczkiem nastąpił bardzo ciężki moment dla Chmielnickiego. Zanosiło się wówczas, że zwycięskie wojska szlacheckie będą chciały zupełnie zdławić ruch powstańczy na Ukrainie. I tu właśnie trzeba podkreślić duże znaczenie ruchu chłopskiego na ziemiach rdzennej Polski, który chociaż już w tym czasie stłumiony, mógł jednak nadal stanowić dla zebranego pod Beresteczkiem szlacheckiego pospolitego ruszenia poważną groźbę. Obawa przed „chłopską rebelią" na ziemiach rdzennej Polski była istotnym czynnikiem, który uniemożliwił szlachcie przeprowadzenie krwawej „pacyfikacji" ziem ukraińskich. Sam Chmielnicki doskonale zresztą rozumiał to znaczenie sympatii, jaką żywiły polskie masy ludowe do powstania, gdy następnie zwracać się będzie w swych uniwersałach do „pułkowników, essaułów, sotników i wszystkich mołojców wojska zaporoskiego... **i Lachów pobratymstwo z nami trzymających"**.

Po Beresteczku Chmielnicki zmuszony został do przyjęcia narzuconych nań ciężkich warunków. Na mocy traktatu zawartego w Białej Cerkwi naród ukraiński stracił liczne uprawnienia, które poprzednio zyskał na mocy traktatu zborowskiego; obszar, który miał pozostać pod władzą hetmana kozackiego ograniczony został tylko do województwa kijowskiego.

Warunki traktatu białocerkiewskiego zbyt były ciężkie, aby mogły być w pełni zrealizowane. Nic też dziwnego, że w rok później Ukraina znów

zapłonęła powstaniami chłopskimi i kozackimi. Powstania te ze szczególną mocą wysunęły hasło, które pojawiało się od początku w ukraińskim ruchu wyzwoleńczym — hasło zjednoczenia z państwem rosyjskim.

We wszystkich dawniejszych powstaniach ludowych na Ukrainie występowały wyraźnie tendencje do oparcia się o Rosję. Tego rodzaju tendencje występowały również i od samego początku w powstaniu ukraińskim w 1648 r. Lud ukraiński widział w Rosji, kraju o tak bliskim języku i kulturze, swego naturalnego sojusznika w walce z polską magnaterią i szlachtą.

Przez cały czas walki Rosja przychodziła Ukrainie z poważną pomocą gospodarczą, dyplomatyczną i wojskową. Ukraina otrzymywała z Rosji nie tylko zboże i sól, ale również broń, amunicję, wyroby metalowe. Dyplomaci rosyjscy bronili interesów Ukrainy w toku pertraktacji z obcymi państwami. Na terenie Rosji znajdowali schronienie bojownicy ruchu wyzwoleńczego, gdy na Ukrainie szalały represje polskiej magnaterii. Lud rosyjski, chłop spod Moskwy czy też kozak doński, z całą sympatią odnosił się do powstańczej akcji ludu ukraińskiego. W szeregach powstańczych niemało było Rosjan. Szczególnie kozacy dońscy tłumnie szli do szeregów powstańczych — odegrali oni niemałą rolę w narodowo-wyzwoleńczej walce ludu ukraińskiego. Nie brak tam jednak było również i rosyjskich chłopów, mieszczan, a nawet zbiegłych żołnierzy armii carskiej.

Toteż kiedy rząd carski, kierując się interesem wzmocnienia swego państwa, postawił na Soborze Ziemskim w Moskwie 1 (11) października 1653 r. sprawę poparcia Ukrainy — sobór, na którym oprócz bojarów, szlachty, duchowieństwa i urzędników carskich obecni byli również przedstawiciele miast rosyjskich, kupiectwa, chłopów i strzelców, jednomyślnie wyraził zgodę na przyjęcie Ukrainy w skład Rosji i wypowiedzenie wojny szlacheckiej Rzeczypospolitej. Jak stwierdzają „Tezy" — „Decyzja Soboru Ziemskiego była wyrazem woli i dążenia całego narodu rosyjskiego do udzielenia pomocy bratniemu narodowi ukraińskiemu w jego walce wyzwoleńczej przeciwko obcym ciemięzcom".

W styczniu 1654 r. zebrała się w mieście Perejasławiu Rada, na której obecni byli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych wyzwolonych spod jarzma szlachty polskiej terenów Ukrainy. Chmielnicki w wielkim przemówieniu przedstawił zebranym niebezpieczeństwa grożące Ukrainie ze strony magnaterii polskiej, ze strony najeźdźców tatarskich i tureckich oraz wezwał ich, by poddali się władzy „Cara Wielkiej Rusi, cara wschodniego". „Chcemy pod cara wschodniego" — odpowiedziały mu tysiące głosów. Jednomyślnie Rada postanowiła połączyć Ukrainę z Rosją. Była to decyzja słuszna. Połączenie z Rosją dawało Ukrainie silne oparcie militarne w toczących się nadal zmaganiach wojennych, umożliwiało dalszy rozwój narodu ukraińskiego. Prawda — carat rosyjski, władza pańszczyźnianego obszarnictwa feudalnego, rychło i na Ukrainie okazał swe oblicze wroga mas ludowych. Samowładztwo carskie prowadziło na całym terenie imperium politykę okrutnego ucisku chłopa, ucisku narodowego poddanych jego władzy narodów. Carowie rozdawali swym pachołkom najlepsze ziemie Ukrainy; obcy kapitaliści zagarnęli przeważną część bogactw kraju; reakcyjni rządcy carscy odmawiali narodowi ukraińskiemu prawa do języka i własnej kultury.

W walce z carskim samowładztwem naród ukraiński znajdował jednak poparcie w potężnym sojuszniku: w ludzie rosyjskim, w jego przodujących, postępowych siłach. Rewolucyjna demokracja rosyjska broniła prawa narodu ukraińskiego do rozwoju własnego języka i własnej kultury, do stanowienia o sobie. Rosyjski rewolucyjny ruch robotniczy bronił Ukrainy przeciwko narodowemu uciskowi ze strony caratu i jego sług. Wielki Lenin, walcząc nieprzejednanie przeciwko wszelkim próbom rozbicia jedności rewolucyjnej partii proletariatu przez burżuazyjnych nacjonalistów ukraińskich, piętnował zarazem z całą mocą carskie gwałty wobec narodu ukraińskiego, domagał się dla narodu ukraińskiego prawa do pełnego, nieskrępowanego rozwoju, do własnej państwowości, do stanowienia o sobie.

W ślad za proletariatem rosyjskim, w ślad za narodem rosyjskim — naród ukraiński obalił panowanie obszarnictwa i kapitału, wkroczył na drogę socjalizmu, stworzył nową Ukrainę — Ukrainę socjalizmu. Stare Zaporoże, ongiś siedziba Siczy, stało się wielkim ośrodkiem przemysłowym, opartym na energii Dniepru, ujarzmionego i oddanego na służbę człowiekowi. Radziecka Ukraina zjednoczyła w jednym państwie wszystkie ziemie ukraińskie.

Ten wspaniały rozwój został przygotowany przez uchwałę Rady Perejasławskiej, łączącą na zawsze naród ukraiński z bratnim narodem rosyjskim. W ramach państwa rosyjskiego, mimo reakcyjnej polityki caratu oraz rosyjskich feudałów i burżuazji, naród ukraiński zachował możliwość rozwoju swej narodowej kultury. Zjednoczenie z Rosją zapewniło Ukrainie pomyślną przyszłość.

* * *

Naród polski, zjednoczony dziś pod przewodem klasy robotniczej, z głęboką sympatią wita wielkie święto narodów ukraińskiego i rosyjskiego, wszystkich narodów radzieckich — rocznicę Rady Perejasławskiej.

Dla nas rocznica ta jest sposobnością do przypomnienia podstawowych prawd o dziejach Polski, prawd, które legły u podstaw polityki ludowego państwa polskiego — przede wszystkim podstawowej prawdy, że zaborcze wyprawy magnatów polskich na wschód nie leżały nigdy w interesie narodu polskiego, w interesie polskich ludzi pracy, że były one skierowane zarówno przeciwko ukraińskim masom ludowym, jak i przeciwko najgłębszym interesom Polski.

W czasie kiedy Potoccy, Wiśniowieccy, Sapiehowie parli na wschód, na ziemie ukraińskie — feudałowie niemieccy germanizowali Śląsk i ziemie nadodrzańskie. W czasie gdy latyfundia „kresowych królewiątek" rozpościerały się coraz szerzej za Dnieprem — nad ujściem Wisły umacniała się potęga Hohenzollernów, która w sto kilkadziesiąt lat później zakuła w kajdany naród polski. Za swobodę wyzyskiwania chłopa ukraińskiego przez kresowych magnatów płacił naród polski Wrocławiem, Szczecinem i Gdańskiem, płacił narastaniem coraz groźniejszego niebezpieczeństwa ekspansji feudałów niemieckich na Poznań i Warszawę.

Podbój ziem ukraińskich i białoruskich umacniał w szlacheckiej Rzeczypospolitej pozycję najbardziej reakcyjnych warstw — magnaterii świeckiej i duchownej — ułatwiał szlachcie narzucenie pańszczyźnianej nie-

woli również polskiemu chłopu, przygotowywał ponury okres czasów saskich — okres panowania szlacheckiego wstecznictwa i jezuickiego obskurantyzmu, okres upadku Polski do stanu bezsilności i uzależnienia od obcych potęg.

Od dawna zdawali sobie z tego sprawę najlepsi synowie naszego narodu. I właśnie dlatego — z gorącą sympatią odnosili się do walk kozackich, do powstania Chmielnickiego.

„Bunt kozacki — pisał Joachim Lelewel — jest powstaniem ludu. Od sześciu wieków Polska podobnego nie widziała. Od Masława aż do Chmielnickiego nic tak powszechnego nie zaszło. Lud od kozaków powołany wspólną z nimi ma sprawę, jest czynnym, rzadki w dziejach widok, widok wspaniały a przerażający, tym więcej zajmujący, gdy w upływie wieków nie widzieliśmy tylko postęp ucisku a cierpliwe ich znoszenie" (Dzieła t. III. str. 372-373).

„Wtedy to — mówił o powstaniach kozackich Tadeusz Krempowiecki, jeden z pierwszych przedmarksowskich utopijnych socjalistów polskich — narodzili się nowi Spartakusi: Pawluk i Nalewajko, którzy swój odważny opór odpokutowali wbrew danemu im słowu katuszami, przed którymi wzdryga się natura ludzka. Śmierć ich pomścił wkrótce groźny Bohdan Chmielnicki... Poruszając dwieście tysięcy chłopów ukraińskich, Bohdan Chmielnicki wstrząsnął dumnymi oligarchami Polski..." (cyt. — Myśl Filozoficzna, nr 4 (16), str. 220, 1952 r.).

Bolesław Prus zaliczał Chmielnickiego do rzędu wybitnych rewolucjonistów — ludzi takich jak Spartakus, Cromwell, Robespierre. Podkreślał on, że Chmielnicki był człowiekiem niepospolitych zdolności, wkładał mu w usta słowa: „Co to za Rzeczypospolita, w której twój pan (Jarema Wiśniowiecki — przyp. B. B.) i jemu podobni zdławili chłopa, ubezwładnili szlachcica, ogłodzili armię i rozbili albo zgnoili wszelką władzę? Co ty mi gadasz o ich zamkach, które są ogniwami naszych kajdan?... Czy nie oni zagarnąwszy ziemię, chcą mieć z nas robocze bydło, czy nie oni wolą płacić haracz Tatarom niż żołd zaporoskiemu wojsku. A co nam dali za Cecorę i Chocim, nie licząc innych prac? Bat i pańszczyznę?" („Wybór kronik i pism publicystycznych", str. 81, wyd. „Książka", 1948 r.).

Przedstawiciele polskiego postępu, wypowiadając swą głęboką sympatię dla wyzwoleńczej walki narodu ukraińskiego pod wodzą Chmielnickiego, nie tylko dawali świadectwo prawdzie historycznej, lecz działali w interesie wspólnej walki narodów polskiego, ukraińskiego i rosyjskiego przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi rosyjskiemu.

„Wspólnie z rosyjskimi i ukraińskimi rewolucjonistami występowali przeciwko caratowi również polscy rewolucjoniści-demokraci. Najlepsi przedstawiciele narodu polskiego zawsze sympatyzowali z wyzwoleńczą walką narodu ukraińskiego" — stwierdzają „Tezy". Byli wśród tych najlepszych przedstawicieli narodu polskiego wielcy poeci naszego romantyzmu, spośród których Goszczyński w swym „Zamku Kaniowskim" dał piękny, pełny głębokiej sympatii dla walczącego ludu ukraińskiego opis powstań kozackich.

Byli wśród nich pierwsi chłopscy socjaliści polscy — twórcy „Gromad Ludu Polskiego", którzy ku czci ukraińskich powstańców chłopskich jednemu ze swych zrzeszeń nadali nazwę „Gromady Humań".

Był wśród nich bohaterski Zygmunt Sierakowski, druh serdeczny Mikołaja Czernyszewskiego i Tarasa Szewczenki, bojownik o zbliżenie ludu polskiego, rosyjskiego i ukraińskiego w walce przeciwko carskiemu jarzmu.

Był wśród nich Jarosław Dąbrowski, okryty chwałą w walkach powstania styczniowego i Komuny Paryskiej — namiętny obrońca narodu ukraińskiego przed uciskiem szlachty polskiej w Galicji.

Byli wśród nich bojownicy polskiego ruchu robotniczego sprzed pierwszej wojny światowej, przyjaciele i towarzysze walki wielkiego pisarza ukraińskiego Iwana Franko, bojownicy polskiego ruchu robotniczego okresu międzywojennego, komuniści polscy, nieugięci szermierze prawa narodu ukraińskiego do stanowienia o własnym losie, do zjednoczenia się w jednym ukraińskim państwie robotników i chłopów.

Przyjaźń z ludem rosyjskim, walczącym przeciwko caratowi, przyjaźń z narodem ukraińskim, wiernym sojusznikiem narodu rosyjskiego w tej walce — była stałym wskazaniem postępowych sił narodu polskiego w ostatnich stu kilkudziesięciu latach.

Dziś, kiedy te siły zwyciężyły w Polsce ostatecznie, kiedy do nich należy ster życia narodu, testament bojowników wolności minionych epok został wcielony w życie. Na sprawiedliwych zasadach oparliśmy przeprowadzenie granic między Radziecką Ukrainą i Białorusią a Polską Ludową: granice, które zaborczość magnaterii i szlachty przemieniała w wiecznie krwawiące rany, stały się granicami przyjaźni i braterskiej współpracy „Po ustanowieniu w Polsce ustroju demokracji ludowej i zlikwidowaniu panowania burżuazji i szlachty, które podjudzały polskie masy pracujące przeciwko braciom słowiańskim — Rosjanom, Ukraińcom i Białorusinom — zaistniały i pomyślnie rozwijają się prawdziwie przyjazne stosunki pomiędzy narodem polskim a ukraińskim, białoruskim, rosyjskim i innymi narodami wielkiego Związku Radzieckiego" — stwierdzają „Tezy" zaaprobowane przez KC KPZR.

Umacnianie i pogłębianie tych stosunków, braterska współpraca z narodami Związku Radzieckiego — oto idea stale przyświecająca wszystkim patriotom, wszystkim obywatelom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

G. SZITARIOW

Centralizm demokratyczny a działalność kierownicza organów partyjnych

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — to partia rewolucji proletariackiej i budowy komunizmu. Pod jej przewodem klasa robotnicza, masy pracujące naszego kraju obaliły władzę obszarników i burżuazji, ustanowiły ustrój radziecki, zbudowały socjalizm i kroczą drogą wiodącą do komunizmu. Wszystkie te epokowe zadania partia nasza zdołała rozwiązać dzięki temu, że wielki Lenin budował ją jako konsekwentnie rewolucyjną, marksistowską partię klasy robotniczej. Partia uzbrojona jest w rewolucyjny program i rewolucyjną taktykę oraz opiera się na leninowskich zasadach organizacyjnych, odpowiadających w całej pełni jej rewolucyjnym celom i zadaniom. Konsekwentne wcielenie tych zasad w życie zapewniło naszej partii tę niebywałą sprawność organizacyjną i zwartość monolitu, które stanowią najgłębsze źródło jej siły i mocy.

Realizacja zadań związanych z radykalną przebudową społeczeństwa wymaga jak najściślejszego centralizmu w całej strukturze organizacyjnej partii komunistycznej. Tylko organizacja scentralizowana jest w stanie planowo kierować rewolucyjną walką klasy robotniczej o zlikwidowanie kapitalizmu i zwycięstwo komunizmu. „...partia komunistyczna — uczył W. I. Lenin — zdoła spełnić swój obowiązek jedynie w tym wypadku, jeśli będzie zorganizowana w sposób najbardziej scentralizowany, jeśli panować w niej będzie żelazna dyscyplina, granicząca z dyscypliną wojskową..." (Lenin i Stalin — O budownictwie partyjnym, t. 2, str. 185, wyd. „Książka i Wiedza", 1952 r.).

Idea budowy partii na zasadzie centralizmu znalazła wyraz w leninowskim sformułowaniu pierwszego punktu Statutu naszej partii. Przed pięćdziesięciu laty, kiedy toczyła się walka o to, czy członek partii powinien należeć do jednej z organizacji partyjnych i pracować w niej, podlegając w ten sposób kontroli i kierownictwu ze strony partii, czy też może nie należeć do organizacji — była to walka właśnie o to, czy partia ma być organizacją scentralizowaną, czy też bezkształtnym, pozbawionym określonej formy skupiskiem jednostek — W. I. Lenin i jego towarzysze walczyli o partię powołaną do spełnienia roli bojowego sztabu klasy robotniczej, która winna stanowić zorganizowaną całość, być zbudowana jako zwarta, scentralizowana organizacja, pracować według jednolitego planu.

Centralizm oznacza, że partia ma jeden statut, jednolitą dyscyplinę partyjną, jeden organ kierowniczy w postaci zjazdu partii, a w okresach między zjazdami — w postaci KC partii. Partia stanowi nie zwykłą sumę, lecz jednolity system organizacji partyjnych z wyższymi i niższymi organami kierownictwa, system, w którym mniejszość podporządkowuje się większości, a uchwały obowiązują wszystkich członków partii. Dzięki niezłomnej realizacji wymogów centralizmu zapewniona zostaje jedność woli i działania.

U podstaw centralizmu partii komunistycznej leży jedność jej poglądów programowych, taktycznych i organizacyjnych. „Tylko jedność tych poglądów może zespolić członków partii w jedną scentralizowaną partię" — podkreślał J. W. Stalin. (J. Stalin — Dzieła, t. I, str. 82, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.). Centralizm naszej partii — to centralizm bojowego związku ludzi wspólnej idei — komunistów. W imię triumfu idei komunizmu łączą oni w jedno swe myśli i pragnienia z myślami i pragnieniami partii, świadomie czynią zadość wymogom dyscypliny partyjnej, walczą czynnie o wcielenie w życie linii politycznej partii.

Scementowana jednością poglądów, woli i działania partia komunistyczna jest bojową, czynną organizacją, zainteresowaną w rozwijaniu aktywności twórczej i energii mas partyjnych. Stąd demokratyczny charakter centralizmu partyjnego.

Centralizm demokratyczny jest przewodnią zasadą struktury organizacyjnej partii. Oznacza on: obieralność wszystkich kierowniczych organów partii od najniższych do najwyższych; periodyczne składanie sprawozdań przez organa partyjne swym organizacjom partyjnym; surową dyscyplinę partyjną i podporządkowanie się mniejszości — większości; bezwzględną moc obowiązującą uchwał organów wyższych dla organów niższych.

Ogromną zaletą struktury organizacyjnej naszej partii jest to, że kojarzy ona ścisłą centralizację z szerokim demokratyzmem wewnątrzpartyjnym, żelazną dyscyplinę i aktywność mas partyjnych, bezwzględne prawo komunistów do omawiania wszelkich zagadnień, kontrolę nad działalnością wybranych organów partyjnych z obowiązkiem nieugiętego wcielania w życie uchwał partyjnych. Nie jest to połączenie mechaniczne, lecz wypływające organicznie z samej istoty partii komunistycznej jako partii nowego typu.

Centralizm demokratyczny jest w zasadzie niewzruszony we wszystkich okresach życia KPZR, ale jego formy organizacyjne nie pozostają bez zmiany: rozwijają się one wraz z rozwojem partii, zmieniają się w związku ze zmianą sytuacji odpowiednio do nowych zadań politycznych, przed którymi staje partia. Usankcjonowaniem nowych form są uzupełnienia, które partia wnosi do swego Statutu, podnosząc je tym samym do godności prawa swego życia wewnętrznego.

Dalszym rozwinięciem zasad organizacyjnych, w tym również centralizmu demokratycznego, były zmiany i uzupełnienia wprowadzone do Statutu partii przez XIX Zjazd KPZR. Ich zasadniczy sens — to zwiększenie wymagań, jakie stawia partia swym kadrom kierowniczym i wszystkim komunistom w walce o realizację polityki partii, jej uchwał, o podniesienie ideowej i organizacyjnej pracy KPZR do poziomu zadań

budownictwa komunistycznego. Stałe, bezwzględne przestrzeganie opracowanych przez W. I. Lenina norm życia partyjnego, wymogów Statutu KPZR, podstaw centralizmu demokratycznego jest koniecznym warunkiem podniesienia bojowości organizacji partyjnych, usprawnienia ich działalności kierowniczej, a więc pomyślnej realizacji zadań politycznych i gospodarczych stojących przed partią.

CENTRALIZM KIEROWNICTWA — DONIOSŁYM WARUNKIEM JEDNOŚCI DZIAŁANIA I DYSCYPLINY

Niezmiernie ważnym wyrazem centralizmu demokratycznego w naszej partii jest centralizm kierownictwa partyjnego. Centralizm kierownictwa potrzebny jest po to, by zapewnić jednolitą linię polityczną partii, by koordynować działalność wszystkich organizacyj partyjnych i partii jako całości w dążeniu do wytkniętego celu.

Partia może realizować nakreślone cele i zadania w tym tylko wypadku, jeżeli, jak wskazywał Lenin, jej centralna instancja partyjna będzie autorytatywnym organem, wyposażonym w pełnię władzy, w szerokie pełnomocnictwa, cieszącym się ogólnym zaufaniem członków partii. Organem takim jest w okresach między zjazdami Komitet Centralny KPZR. Ten pełnowładny ośródek kierowniczy, wyposażony w jak najszersze pełnomocnictwa, nadaje kierunek całej ideowej i organizacyjnej pracy partii. Komitet Centralny to najwyższy autorytet dla wszystkich organizacyj i dla każdego komunisty, bojowy sztab naszej partii, jej mózg, w którym ześrodkowuje się całe jej olbrzymie doświadczenie polityczne i organizacyjne.

Podstawą bezspornego autorytetu Komitetu Centralnego jest słuszność sprawowanego przezeń kierownictwa politycznego i organizacyjnego. Komitet Centralny prowadzi partię i państwo radzieckie słuszną drogą, umie przekonać masy partyjne i szerokie warstwy ludzi pracy o słuszności tej drogi, mobilizować je do wcielania w życie polityki partii.

Całe historyczne doświadczenie partii komunistycznej potwierdza życiową konieczność sprawowania kierownictwa przez jeden tylko ośrodek. Dzięki temu, że jeden tylko ośrodek, którego uchwały były prawem dla wszystkich organizacyj partyjnych, kierował całą działalnością partii, rozwiązane zostały pomyślnie najbardziej skomplikowane zadania rewolucji proletariackiej i budownictwa socjalistycznego; w myśl wskazówek i pod kierownictwem swego KC partia była w stanie w każdej chwili zmienić szyk swoich szeregów, by skupić setki tysięcy i miliony swych członków do wykonania każdego wielkiego zadania, nie powodując zamieszania wśród członków partii.

Niezwykle wielkie znaczenie ma scentralizowane kierownictwo partyjne w walce o nieustanne wzmacnianie jedności szeregów partii. Sprawowanie kierownictwa przez Komitet Centralny, jego pryncypialność i nieugiętość w realizowaniu linii partii, jego autorytet, oparty na pełnym poparciu przez komunistów i wszystkich ludzi pracy polityki ustalonej przez partię, przez jej Komitet Centralny — było nieodzownym warunkiem rozgromienia wrogów leninizmu. Wyrodki trockistowsko-bucharinowskie usiłowały wszelkimi sposobami osłabić i podważyć Komitet Centralny, wiedziały bowiem, że bolszewicki centralizm stanowi jedną z nie-

wzruszonych podstaw jedności partyjnej. Partia komunistyczna z KC na czele rozgromiła kapitulantów i zdrajców pod względem ideowym i organizacyjnym, zapewniła całkowitą jedność swych szeregów, będącą najcharakterystyczniejszą cechą jej rozwoju i jej stanu obecnego.

Po śmierci J. W. Stalina wrogowie partii i narodu stawiali na kartę rozłamu i rozgardiaszu w kierownictwie partyjnym i państwowym. Ale zawiedli się w swych rachubach: Komitet Centralny KPZR zapewnił niezakłócone i właściwe kierowanie całym życiem kraju, zespolił partię i naród w walce o umocnienie potęgi naszej Ojczyzny, o dalsze polepszenie warunków życia wszystkich ludzi radzieckich. Ogromne znaczenie dla umocnienia jedności partii i potęgi państwa radzieckiego, dla dalszego utrwalenia żelaznej zwartości kierownictwa partyjnego miało Plenum KC KPZR z lipca 1953 roku. Aprobując jednomyślnie uchwały lipcowego Plenum KC KPZR organizacje partyjne zademonstrowały tym samym swą wierność sztandarowi partyjnemu, wykazały, że zespalają się niezachwianie wokół swego Komitetu Centralnego.

W obecnych warunkach znaczenie centralizmu kierownictwa partyjnego staje się jeszcze większe. Należy wzmagać coraz bardziej zwartość i bojowość partii — kierowniczej siły społeczeństwa radzieckiego, wzmacniać nieustannie państwo radzieckie — główne narzędzie walki o zbudowanie komunizmu w warunkach otoczenia kapitalistycznego. Partia nasza ogromnie wzrosła, liczy ona w swych szeregach około siedmiu milionów komunistów; konieczne jest mocne, stałe, jednolite kierownictwo, aby cała ta siedmiomilionowa armia bojowników politycznych działała jak jeden mąż. Ekonomika socjalistyczna rozwija się na podstawie jednolitego planu gospodarki narodowej, rozszerzyła się nadzwyczajnie skala budownictwa gospodarczego i kulturalnego; wymaga to niezwykle sprawnego i zgodnego funkcjonowania wszystkich ogniw organizmu gospodarczego kraju, wysokiej dyscypliny w walce o ścisłą realizację planów i zadań państwowych, o szybki rozwój wszystkich gałęzi gospodarki, o zdecydowane pchnięcie naprzód rolnictwa oraz przemysłu lekkiego i spożywczego. Zapewniając właściwe kierowanie życiem politycznym i gospodarczym ZSRR, państwowymi i społecznymi organizacjami ludu pracującego — partia rozwiązuje stojące przed nią zadania z równym powodzeniem jak w przeszłości.

Wielostronna działalność Komitetu Centralnego KPZR opiera się na naukowym fundamencie marksizmu-leninizmu, stanowiąc wzór jedności kierownictwa politycznego i organizacyjnego. Uchwały KC KPZR w sprawach gospodarki narodowej biorą za punkt wyjścia obiektywnie istniejące prawa ekonomiczne, dają wyraz dojrzałym potrzebom rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, żywotnym interesom narodu. Dobitnym przykładem głębokiego, naukowego traktowania aktualnych zadań związanych z budową komunizmu jest uchwała wrześniowego Plenum KC KPZR, w której opracowano podstawowe zagadnienia dalszego rozwoju rolnictwa, określono w sposób konkretny środki zdecydowanego przyspieszenia rozwoju wszystkich jego gałęzi, szybkiego zwiększenia produkcji artykułów rolnych.

Wrześniowe Plenum KC KPZR stwierdziło, że pomyślne rozwiązanie zadań dalszego rozwoju rolnictwa wymaga jak największego wzmożenia

pracy organizatorskiej i politycznej organizacji partyjnych. Otóż właśnie centralizm demokratyczny wymaga wytrwałej pracy organizacyjnej dla wykonania powziętych uchwał. Czynić zadość jego wymogom — znaczy to traktować dyrektywy partyjne jako bojowy program działania, za którym nie wystarczy wypowiadać się w słowach, lecz który trzeba wcielać w życie z niezwykłą wytrwałością i energią. Gdy sprawa nie jest w ten sposób traktowana, odbija się to od razu na stanie pracy.

Np. w szeregu obwodów widzimy zbyt wolny dobór kadr kierowniczych dla ośrodków maszynowo-traktorowych, zbyt wolne szkolenie kadr wykwalifikowanych i zbyt wolne wzmacnianie ośrodków maszynowo-traktorowych, sowchozów i kołchozów przez siły partyjne płynące z miejskich organizacji partyjnych i ośrodków przemysłowych. Z czego wynika takie nienadążanie za potrzebami, taka powolność? Jedna z tych przyczyn — to kancelaryjno-biurokratyczne, deklaratywne metody kierownictwa, właściwe niektórym terenowym organizacjom partyjnym. Uczestnicy plenum Wielkołukowskiego Komitetu Obwodowego partii podkreślali, że komitet obwodowy nadal sprawuje kierownictwo w drodze rozsyłania do rejonów wielkiej ilości depesz i wykresów. Pracownicy obwodu pełniący kierownicze funkcje odwiedzają rejony tylko przy okazji, do ośrodków maszynowo-traktorowych i kołchozów nie docierają, opóźniają się z wprowadzeniem w życie środków nakreślonych przez wrześniowe Plenum KC KPZR. Mówcy słusznie zarzucali komitetowi obwodowemu, że „nie zadaje sobie trudu, by zbadać przyczyny nienadążania rejonów i nie udziela pomocy, by nienadążanie to przezwyciężyć", że „sytuację w terenie ocenia na podstawie zestawień, danych przeciętnych, osłaniających poważne niedociągnięcia w pracy rejonów, kołchozów i ośrodków maszynowo-traktorowych". Taki styl pracy osłabia siłę kierownictwa partyjnego, pozostaje w oczywistej sprzeczności z zasadą scentralizowanego kierownictwa. Przecież centralizm — to taka organizacja kierownictwa, przy której komitet partyjny organizuje niezwłoczne wykonanie uchwał partyjnych, łączy wysokie wymagania wobec kadr z konkretną pomocą, zapobiega niedociągnięciom i brakom, a gdy te już wystąpiły — nie dopuszcza, by rozrosły się, przezwycięża je szybko.

Podnieść poziom kierownictwa partyjnego, doprowadzić do tego, by kierownictwo to było wykwalifikowane, konkretne i operatywne, zdolne do zapewnienia w porę ścisłego wykonania uchwał partii — można jedynie wtedy, gdy przezwycięża się powierzchowność, metody kancelaryjno-biurokratyczne, właściwe niektórym komitetom partyjnym. Siła kierownictwa partyjnego polega na jedności polityki i organizacji, na umiejętności praktycznego organizowania realizacji uchwał partii i wyższych instancji. Obecnie, kiedy rozwija się walka o realizację uchwał partii i rządu w sprawach dalszego rozwoju gospodarki narodowej, kiedy rozwiązywane są skomplikowane problemy, jest rzeczą szczególnie potrzebną, by komitety obwodowe, komitety krajowe, KC komunistycznych partii republik związkowych, wszystkie komitety partyjne nieustannie udoskonalały formy i metody swego kierownictwa, docierały do każdego rejonu i ośrodka maszynowo-traktorowego, do kołchozów i przedsiębiorstw przemysłowych, orientowały się dobrze w ich potrzebach i wymaganiach udzielały realnej, skutecznej pomocy w usprawnianiu pracy.

Partia wychowuje swe kadry, wszystkich komunistów w zrozumieniu

że uchwała partyjna wymaga niezwłocznego czynu; musi ona być wykonana bez względu na trudności i przeszkody. Będąc organizacją scentralizowaną partia za pośrednictwem swych organów kierowniczych wyznacza miejsce każdemu ze swych członków, decyduje, gdzie komunista będzie pracował najlepiej, gdzie przyniesie maksymalną korzyść ogólnej sprawie. Inaczej być nie może, gdyż odpowiednie rozstawienie kadr, rozmieszczenie sił partyjnych jest koniecznym warunkiem urzeczywistnienia linii politycznej partii. Na XI Zjeździe partii Lenin wskazywał, że „...jeśli pozbawia się KC prawa decydowania o rozmieszczeniu ludzi, to nie będzie on mógł kierować polityką" (Lenin i Stalin — O budownictwie partyjnym, t. 2, str. 333, wyd. cyt.).

Jeżeli sprawa wymaga, by komunista poszedł na ten odcinek, który jest obecnie szczególnie ważny i który partia wzmacnia swymi najlepszymi siłami — obowiązkiem członka partii jest wykonanie jej woli. Tak więc w obecnej chwili organizacje partyjne wzmacniają kołchozy i ośrodki maszynowo-traktorowe, wiejskie komitety rejonowe i podstawowe organizacje partyjne kadrami czerpanymi z miast, z ośrodków przemysłowych. Wezwanie partii do udania się na wieś i wzięcia bezpośredniego udziału w rozwijaniu rolnictwa znalazło pozytywny oddźwięk wśród tysięcy komunistów. Ale jak należy postąpić wobec tych, którzy — jak słusznie uważa organizacja partyjna — mogą przynieść korzyść ośrodkom maszynowo-traktorowym i kołchozom, a nie chcą podporządkować się uchwale? Taki wypadek zdarzył się np. w Penzie. Inżynier-mechanizator Kisielew, pracownik penzeńskiego obwodowego urzędu rezerw materiałowych, odmówił bez żadnych ku temu powodów pracy na wsi. Organizacja partyjna wykluczyła go z partii; organizacja partyjna nie może tolerować w swych szeregach ludzi, którzy traktują rolnictwo z wielkopańskim lekceważeniem, łamią opracowane w ciągu dziesięcioleci walki normy życia partyjnego.

Również dokładny system ewidencji komunistów, wykluczający samowolne ich przechodzenie z jednej organizacji do drugiej, zapewnia prawidłowe, scentralizowane, najbardziej celowe, z uwzględnieniem sił i zdolności każdego komunisty wykorzystanie sił partyjnych stosownie do zadań rozwiązywanych przez partię. Partia dlatego właśnie walczy o dokładną ewidencję i jak najściślejszy porządek w swoim domu partyjnym, że dzięki temu może lepiej znać swoich członków, kierować ich pracą i kontrolować ją.

Gdzie narusza się ustalony przez partię system ewidencji komunistów, słabnie również kontrola nad ich pracą. Istotnie, skoro w iwanowskiej organizacji obwodowej komuniści przenoszą się częstokroć z jednej organizacji do drugiej bez zaświadczeń o zwolnieniu, pociąga to za sobą ten skutek, że i ewidencja komunistów nie odzwierciedla rzeczywistego stanu organizacji. Nieporządek w ewidencji przeszkadza właściwemu wykorzystaniu sił partyjnych, a w wielu wypadkach sprawia, że komuniści odrywają się od partii. Partia żąda wzorowego porządku w gospodarce partyjnej, ścisłego przestrzegania przez każdego komunistę przepisów o ewidencji; jest to jeden z wymogów centralizmu demokratycznego.

W walce o stworzenie rewolucyjnej partii klasy robotniczej bolszewicy odrzucili zdecydowanie na wskroś oportunistyczną, mienszewicką teorię autonomizmu, która zmierzała do tego, by wyłączyć spod kontroli i kie-

rownictwa KC terenowe organizacje partyjne, uczynić je niezależnymi, tak by wolno im było działać nie licząc się z uchwałami organów nadrzędnych. Odparte zostały również oportunistyczne poglądy bundowców na partię jako na federację kilku partii zbudowanych na zasadzie narodowościowej. Jednocześnie W. I. Lenin uzasadnił bolszewickie pojmowanie autonomii, umożliwiającej organizacjom terenowym, pod kierownictwem instancji centralnej i w ramach ogólnej polityki partii, samodzielne decydowanie o swoich sprawach. Teza ta została usankcjonowana w Statucie KPZR: wszystkie organizacje partyjne, głosi Statut, są autonomiczne w decydowaniu o sprawach lokalnych, o ile decyzje te nie są sprzeczne z uchwałami partii.

Nakłada to poważne obowiązki nie tylko na kierowanych, lecz i na kierowników. Chodzi przede wszystkim o kontrolę organów partyjnych nad pracą i uchwałami podległych im komitetów i organizacji podstawowych.

Decyzje organizacji partyjnych są decyzjami politycznymi; dotyczą one aktualnych zagadnień, związanych z interesami szerokich mas ludzi pracy, łączą się z działalnością przedsiębiorstw, kołchozów i instytucyj, z życiem gospodarczo-politycznym danego rejonu, miasta, obwodu. Uchwała błędna, sprzeczna z polityką partii, we właściwym czasie nie skorygowana może wyrządzić partii szkodę. Toteż ważne jest, by pracownicy nadrzędnych komitetów partyjnych starannie kontrolowali prawidłowość uchwał, by częściej bywali sami na zebraniach podstawowych organizacyj partyjnych, na posiedzeniach egzekutyw oraz na plenarnych posiedzeniach komitetów rejonowych i miejskich, na zebraniach aktywu partyjnego, by pomagali swym doświadczeniem i wiedzą w opracowaniu słusznych uchwał.

Konieczna jest zarazem stała kontrola nad wykonaniem uchwał, nad tym, czy ściśle wprowadza się je w życie i czy wytrzymują one próbę życia. Systematyczna kontrola wykonania uchwał stanowi ważną funkcję kierowniczego organu partyjnego, wynikającą z wymogów centralizmu. Partia dlatego stawia kontrolę i sprawdzanie wykonania na naczelnym miejscu swej pracy organizacyjnej, że bez kontroli wykonania nie ma i być nie może ani prawdziwej dyscypliny, ani skutecznego kierownictwa, ani właściwego wychowania i poznania kadr. Oto np. co zaszło na terenie zaporoskiej organizacji partyjnej. Przed kilku miesiącami plenum komitetu miejskiego partii omówiło sprawę stanu i środków polepszenia pracy przemysłu terenowego i spółdzielczego. Wyszło na jaw, że wielkie przedsiębiorstwa prawie nie wytwarzają towarów powszechnego spożycia. Zgodnie z uchwałą plenum komitetu miejskiego komitet wykonawczy rady miejskiej, wspólnie z dyrektorami zakładów przemysłowych, powinien był opracować propozycje w sprawie zorganizowania nowych i rozszerzenia już istniejących działów wytwarzających takie towary. Ale polecenie pozostało na papierze, ponieważ komitet miejski nie zbadał, czy jest wykonywane. Na zwołanej w listopadzie zaporoskiej miejskiej konferencji partyjnej wypadło znowu stwierdzić, że sprawa produkcji towarów powszechnego spożycia w wielkich przedsiębiorstwach miasta nie ruszyła z miejsca. Rzecz jasna, że taka praktyka wadliwie wychowuje kadry, kultywuje brak poczucia odpowiedzialności za wykonanie uchwał partyjnych.

Centralizm demokratyczny, w myśl którego kierownictwo sprawowane jest przez jeden tylko ośrodek, a organizacje niższe podporządkowują się wyższym, nie tylko nie neguje, lecz bezwzględnie zakłada inicjatywę organizacji partyjnych, kadr kierowniczych, stwarza wszelkie niezbędne warunki i możliwości jej rozwoju. Podkreślając, że nie ma większego błędu niż mylenie centralizmu demokratycznego z biurokratyzmem i schematyzmem, W. I. Lenin pisał, że centralizm, pojęty w sensie rzeczywiście demokratycznym, zakłada i stwarza „...możliwość pełnego i niezakłóconego rozwoju nie tylko szczególnych właściwości lokalnych, lecz także poczynań lokalnych, lokalnej inicjatywy, możliwość różnorodności dróg, metod i środków w dążeniu do wspólnego celu" (W. Lenin — Dzieła, t. 27, str. 181, wyd. 4 ros.).

Tam gdzie nie dopuszcza się do żadnego samodzielnego działania, gdzie rodzi się lęk przed własną decyzją — tam kształtuje się typ formalisty, który przestrzega litery, a nie meritum uchwały i dlatego okazuje się kiepskim organizatorem, zupełnie bezradnym w wypadkach, kiedy trzeba samemu orientować się w sytuacji i odpowiednio do niej samodzielnie decydować. A przecież umiejętność orientowania się w konkretnych warunkach właśnie zapewnia prawidłowe, ścisłe wykonanie wskazań partii. Wiadomo np., że dla całkowitego zaspokojenia zapotrzebowania ludności na mleko i przetwory mleczne trzeba uzyskiwać po 260 q mleka z każdych 100 hektarów wszystkich gruntów ornych, łąk i pastwisk w ZSRR. Jeżeli potraktuje się rozwiązanie tego zadania w sposób szablonowy, biurokratyczny — może stąd wyniknąć niemała szkoda. Natomiast pójść właściwą drogą — znaczy to uwzględnić lokalne warunki i działać stosownie do nich, albowiem to ogólne zadanie rozwiązuje się inaczej w obwodzie kalinińskim niż w stalingradzkim, inaczej na Ukrainie niż w Kazachstanie.

Gdy rozwiązujemy stojące przed nami zadania, czy to w przemyśle, czy w rolnictwie, realizując opracowany przez partię i rząd program wzrostu produkcji i na tej podstawie — podniesienia dobrobytu narodu radzieckiego, niezmiernie ważne jest, by organizacje partyjne, kadry kierownicze, wszyscy komuniści przejawili maksimum inicjatywy i energii twórczej. Nie wolno sądzić, że wszystko można przewidzieć z góry, wyczerpać w jednej uchwale. W rzeczy samej najlepsze nawet i najsłuszniejsze dyrektywy nadają jedynie zasadniczy kierunek pracy, stwarzają tylko ogólne ramy, w których należy działać, a na miejscu uwzględnia się konkretną sytuację, rozważając, jak można najlepiej zastosować wskazania, jak zrobić więcej niż nakreślono, jakie dodatkowe siły i możliwości, których nie mogą przewidzieć w całej pełni wytyczne otrzymane z góry, da się wykorzystać.

O tym, jak wiele można zdziałać, jeżeli do wykonania uchwał partyjnych przystępuje się z inicjatywą, w sposób twórczy, świadczy przykład Moskwy i Leningradu, gdzie organizacje partyjne realizują szereg doniosłych posunięć, wykonując uchwały partii i rządu w sprawie produkcji towarów powszechnego spożycia. Tak więc np. Komitet Moskiewski KPZR postawił i praktycznie rozwiązuje zadanie zjednoczenia drobnych warsztatów spółdzielczych, skoncentrowania ich kadr i zasobów produkcyjnych w tym celu, aby znacznie zwiększyć wytwarzanie towarów prze-

mysłu spółdzielczego. W przedsiębiorstwach Moskwy i obwodu moskiewskiego rozwinął się szeroki ruch na rzecz wyszukania i wykorzystania istniejących dodatkowych rezerw dla zwiększenia produkcji towarów masowego spożycia. W Leningradzie przemysł już w roku bieżącym wytwarza niemało nowych wyrobów potrzebnych konsumentom. Jednakże w szeregu innych ośrodków przemysłowych organizacjom partyjnym wyraźnie brak inicjatywy w walce o produkcję towarów masowego spożycia. Np. w Swierdłowsku wielu przedmiotów gospodarstwa domowego nie można dotychczas w żaden sposób otrzymać.

Centralizm kierownictwa i inicjatywa kadr. towarzyszą sobie, uzupełniają się wzajemnie. W walce o dalszy rozwój przemysłu ciężkiego, stanowiącego podstawę podstaw ekonomicznej potęgi naszej Ojczyzny, o zdecydowane przyspieszenie rozwoju rolnictwa i produkcji towarów powszechnego spożycia, o rozbudowę handlu radzieckiego oraz lepsze zaspokajanie bytowych i kulturalnych potrzeb ludności — potrzebujemy zarówno nieugiętego kierownictwa ze strony komitetów partyjnych, jak i szerokiej inicjatywy lokalnej, śmiałych pomysłów, aktywnego popierania nowych poczynań, zrodzonych z twórczej energii mas pracujących.

KOLEKTYWNOŚĆ — NACZELNĄ ZASADĄ KIEROWNICTWA PARTYJNEGO

Nasza partia nie jest systemem instytucyj, w których są urzędnicy niżsi i wyżsi, przełożeni i podwładni, lecz dobrowolnym związkiem, żywą, samodzielną organizacją rewolucyjną. Dlatego też obowiązujący w partii centralizm nie jest centralizmem wojskowym, opartym na jednoosobowej władzy, na rozkazie, lecz centralizmem demokratycznym, który opiera się na aktywności mas partyjnych, zakłada ich udział w kierownictwie partyjnym. Jednym z wyrazów demokratyzmu jest fakt, że na czele organizacyj partyjnych stoją nie poszczególne osoby, lecz kolegia — egzekutywy i komitety, które właśnie nadają kierunek codziennej pracy organizacji, kierują życiem gospodarczo-politycznym rejonu, miasta, obwodu.

Kierownicze organa partyjne posiadają wielki autorytet. Ich uchwały i dyrektywy określają kierunek i konkretną treść pracy organizacyj partyjnych, stanowią prawo dla działalności każdego komunisty, decydują w znacznym stopniu o pomyślnym przebiegu budownictwa gospodarczego i kulturalnego w rejonie, mieście, obwodzie, kraju, republice. Łatwo sobie wyobrazić, jak ogromną szkodę może więc wyrządzić partii, jeżeli komitet partyjny pokrywa swoim autorytetem błędną uchwałę, wręcz sprzeczną z linią partyjną, jeżeli w praktycznej działalności komitetu partyjnego w dziedzinie wykonywania dyrektyw ogólnopartyjnych popełniane są błędy i wypaczenia. Wszystko to obarcza organa partyjne ogromną odpowiedzialnością za słuszność podejmowanych przez nie uchwał. Jest to zaś możliwe tylko w tym wypadku, jeżeli w działalności organów partyjnych przestrzega się ściśle zasady kolektywności kierownictwa.

Odstępstwo od zasady kolektywności prowadzi do biurokratycznych wypaczeń centralizmu, do wyolbrzymiania roli i znaczenia poszczególnych jednostek, które nie są bynajmniej zabezpieczone przed omyłkami i jednostronnym traktowaniem sprawy

Kolektywność jest naczelną zasadą kierownictwa partyjnego. Marksizm-leninizm uczy, że normalna działalność organizacyj partyjnych i partii jako całości możliwa jest tylko pod warunkiem ścisłego przestrzegania zasady kolektywności, zabezpieczającej partię od elementów przypadkowości i jednostronności w podejmowanych decyzjach. Jeżeli do organów partyjnych wybierani są komuniści pracujący w najrozmaitszych gałęziach gospodarki i kultury, budownictwa partyjnego i państwowego, nauki i sztuki, najlepsi przedstawiciele organizacji, posiadający wielkie i różnostronne doświadczenie, ściśle związani z masami, dobrze znający warunki lokalne, powstają wtedy wszelkie możliwości opracowania właściwych uchwał i pomyślniejszego wcielenia ich w życie. Kolektywność umożliwia oparcie się na wiedzy dużej grupy ludzi, na doświadczeniu kadr kierowniczych i aktywu partyjnego wszystkich komunistów, dzięki czemu kierownictwo unika jednostronności w decydowaniu o tych czy innych sprawach, staje się bardziej wykwalifikowane i pełnowartościowe, może uwzględniać wszystkie plusy i minusy.

Doświadczenie dowodzi, że naruszenie zasady kolektywności osłabia siłę organu partyjnego, prowadzi do poważnych błędów, pociąga za sobą niewłaściwe stosunki między kierownikami a masami partyjnymi. Kierownicy zaczynają komenderować, zastępują metodę przekonywania metodą zmuszania, staczają się na drogę zwykłego administrowania. Np. w listopadzie na plenum Tulskiego Komitetu Obwodowego okazało się, że pozostawianie spraw swemu biegowi, gdy chodziło o wykonanie uchwały wrześniowego Plenum KC KPZR, nie zadowalające rozwiązywanie palących zadań z dziedziny rozwoju rolnictwa w tym obwodzie, słaba praca w zakresie wzmocnienia kadrami ośrodków maszynowo-traktorowych i kołchozów — że wszystko to łączy się pod wielu względami z naruszeniem zasady kolektywności kierownictwa, z poważnymi błędami i niedociągnięciami w stylu pracy egzekutywy komitetu obwodowego i jego byłego pierwszego sekretarza tow. Niedosjekina, który pozwalał sobie na gburowatość, niewłaściwie odnosił się do kadr i administrował. Pryncypialna krytyka i samokrytyka nie cieszyła się szacunkiem wśród członków egzekutywy, nie zwracali oni uwagi pierwszemu sekretarzowi na jego poważne błędy i niedociągnięcia, długo tolerowali je i przemilczali.

Rzecz jasna, że takie metody „kierownictwa" przeszkadzają jedynie w walce o linię partii, o wykonanie jej uchwał. Oto dlaczego organizacje partyjne zdecydowanie tępią zdarzające się jeszcze fakty naruszania kolektywności w pracy organów partyjnych. Tak więc niedawno Czelabiński Komitet Obwodowy KPZR ujawnił wypadki poważnego naruszenia zasady kolektywności przez sekretarzy Satkińskiego Komitetu Rejonowego partii, którzy przestali się liczyć z członkami egzekutywy komitetu rejonowego, zachowywali się niewłaściwie, gdy ich propozycje nie uzyskiwały poparcia. Np. po dyskusji nad jedną ze spraw 5 spośród 8 członków egzekutywy głosowało przeciwko projektowi uchwały; mimo to sekretarze komitetu rejonowego rozesłali do organizacyj podstawowych uchwałę w tej postaci, w której odrzuciła ją większość egzekutywy. Zdarzały się również takie niedopuszczalne fakty, że dokumenty rozsyłane do organizacyj jako decyzje komitetu rejonowego w rzeczywistości nie były nawet rozpatrywane na posiedzeniach egzekutywy tego komite-

tu. Czelabiński Komitet Obwodowy KPZR słusznie potępił te fałszywe metody.

Partia zdecydowanie potępia stosowanie w kierownictwie metod nie licujących z duchem i charakterem naszej partii jako twórczej organizacji. Stoi ona nieugięcie na gruncie umacniania kolektywności, zwiększania roli komitetów partyjnych jako organów kolektywnego kierownictwa. W Statucie KPZR ta linia partii została wyrażona i utrwalona w postanowieniu przewidującym częstsze niż dotychczas zwoływanie plenów komitetów rejonowych, miejskich, obwodowych i krajowych KPZR oraz KC komunistycznych partii republik związkowych.

Okres po XIX Zjeździe KPZR świadczy, że częstsze zwoływanie plenów komitetów wywarło dodatni wpływ na poziom całej pracy partyjno-organizacyjnej i politycznej. Posiedzenia plenarne zaczęto przygotowywać lepiej; do ich przygotowania wciąga się w szerszym zakresie członków komitetów partyjnych, co pomaga w dyskutowaniu poszczególnych zagadnień z większą znajomością rzeczy, w podejmowaniu na plenum bardziej konkretnych uchwał; znacznie operatywniej przebiega obecnie praca organizatorska nad ich wykonaniem.

Regularne zwoływanie plenum podnosi rolę komitetów jako organów kolegialnych, wzmaga aktywność członków komitetu i przez to stwarza szersze możliwości lepszego kierowania życiem gospodarczo-politycznym, zbliżenia organów kierowniczych do pracy w terenie. Kolektywność nie przeczy operatywności i, jak wykazuje doświadczenie, zwoływanie plenum w ustalonych terminach nie stanowi bynajmniej przeszkody dla żywej pracy organizatorskiej. Tam gdzie przygotowanie do plenum komitetu partyjnego polega nie na zbieraniu informacji i na opracowywaniu nikomu niepotrzebnych długich rezolucyj, lecz na żywej, praktycznej działalności pracowników komitetu rejonowego czy miejskiego w terenie, w organizacji i na kontroli wykonania uchwał partyjnych — tam regularne zwoływanie plenum prowadzi jak być powinno do podniesienia roboty partyjnej na wyższy poziom i do lepszego kierowania budownictwem gospodarczym i kulturalnym.

Regularne zwoływanie plenum i posiedzeń egzekutywy komitetu jest pierwszym i nieodzownym warunkiem kolektywności kierownictwa. Bez zwoływania plenów komitetu i posiedzeń egzekutywy komitetu nie ma i być nie może kolegialności. Ten bezwzględny obowiązek nie wyczerpuje jednak bynajmniej sprawy kolektywności kierownictwa. Na plenum Swierdłowskiego Komitetu Miejskiego, na którym omawiano sprawę kolektywności, wskazywano na fakt, że wprawdzie posiedzenia plenarne komitetów rejonowych odbywały się regularnie, stosownie do terminów ustalonych w Statucie KPZR, ale nie znaczy to jeszcze, że komitety rejonowe pracowały tak, jak powinny pracować prawdziwie kolektywne organa partyjne. Kontrola wykazała, że na plenach niektórych komitetów rejonowych nie bywa zupełnie do jednej trzeciej członków komitetu, a wśród 12—15 mówców zabiera zazwyczaj głos zaledwie 3—4 członków komitetu rejonowego. W wielu wypadkach nie opracowywano referatów z należytą powagą. Niekiedy sekretarze komitetów rejonowych jednoosobowo zwalniali i kierowali do pracy kadry objęte nomenklaturą komitetu rejonowego. Nie było tu stanowczo owej prawdziwej kolegialności, która jest duszą kierownictwa partyjnego.

Sens kolegialnej dyskusji nad zagadnieniem polega na tym, by znaleźć słuszne i najlepsze rozwiązanie. Jest to możliwe jedynie pod warunkiem, że rozwiązanie to jest rzeczywiście owocem kolektywnej myśli, że skupia ono w sobie doświadczenie i wiedzę wszystkich członków komitetu. Jednakże praktyka podejmowania uchwał na plenach komitetów i na zebraniach aktywu jest czasem tego rodzaju, że krytyczne uwagi i konkretne propozycje wniesione w toku dyskusji nie znajdują odzwierciedlenia ani w uchwale, ani w późniejszej pracy rejonowego czy miejskiego komitetu partii. Powołuje się niekiedy komisję dla zredagowania projektu uchwały z uwzględnieniem dokonanej „wymiany zdań" i „wysuniętych propozycyj", ale robi się to czasem tylko pro forma. Tak było np. na jednym z plenów Krasnojarskiego Komitetu Miejskiego. Toczyła się tam nader ożywiona dyskusja, wielu mówców krytykowało kierownictwo komitetu miejskiego, wysuwało rzeczowe wnioski. Jednakże powołana komisja oświadczyła pod koniec zebrania, że „nie ma uwag do projektu". Tego rodzaju omawianie sprawy nabiera czysto formalnego charakteru.

Kolektywność kierownictwa zakłada taki stan rzeczy, by komitety opierały się w swej działalności na aktywie partyjnym, naradzały się z nim stale, korzystały z jego poparcia, wnikały w krytyczne spostrzeżenia. Aktyw partyjny posiada ogromne doświadczenie. Od energii i bojowości aktywu zależy wpojenie uchwał partii w świadomość wszystkich komunistów, zmobilizowanie ich do wcielenia tych uchwał w życie. Nie wolno więc godzić się z tym, by w szeregu organizacyj zebrania aktywu partyjnego odbywały się nader rzadko, raz — dwa razy do roku. W uchwale powziętej w związku ze sprawozdaniem Bronnickiego Komitetu Rejonowego Moskiewski Komitet Obwodowy KPZR podkreślił np. jako niedociągnięcie fakt, że komitet rejonowy zorganizował w ciągu roku tylko dwa zebrania aktywu rejonowej organizacji partyjnej i że wiele spraw rozstrzyga bez jego udziału. Wśród szeregu środków zapewniających kolektywność kierownictwa polecono komitetowi rejonowemu, by regularnie, co najmniej raz na trzy miesiące, zwoływał zebrania aktywu partyjnego, przedkładał mu do dyskusji najważniejsze uchwały partii i rządu, jak również sprawy pracy kołchozów, ośrodków maszynowo-traktorowych i podstawowych organizacyj partyjnych oraz by ze wszech miar wykorzystywał wiedzę i doświadczenie komunistów, aby ulepszyć kierowanie budownictwem gospodarczym i kulturalnym.

Nieodłączną cechą prawidłowo zorganizowanej pracy kolektywnej jest rzeczowość. Mówiąc o konieczności istnienia kolegiów W. I. Lenin wskazywał, że kolegialne kierownictwo nie powinno stać na przeszkodzie praktycznej robocie. Rzeczowość musi znajdować wyraz we wszystkim: i w organizacji samej dyskusji, tak aby nie było przemówień i zabierania głosu tylko dlatego, że jeszcze nie wszyscy się wypowiedzieli (gdy meritum sprawy jest dla wszystkich jasne, gdy sposoby rozwiązania zadania już się skonkretyzowały, zbędne jest kontynuowanie dyskusji, wyradzającej się częstokroć w jałową gadaninę), i w organizacji pracy, tak by zapewnić wykonanie powziętych uchwał w sposób dokładny i w porę oraz w tym, by nie zwoływano posiedzeń i konferencyj w sprawach, które należy rozstrzygać w trybie operatywnym. Niektórzy pracownicy partyjni niesłusznie, błędnie wyobrażają sobie kolektywność jako metodę wymagającą dyskusji nad wszystkimi zagadnieniami i specjalnej sankcji komitetu dla każ-

dego posunięcia kierownika. Stanąć na takim stanowisku — znaczy to zastąpić kolektywną pracę krzątaniną na ciągłych posiedzeniach, praktyczne wykonanie powziętych uchwał — papierkową robotą, a żywą pracę — układaniem rezolucyj i dyrektyw.

Z chwilą gdy uchwała już zapadła, trzeba skupić całą uwagę na organizacji jej wykonania. Wymaga to operatywnych wskazówek i posunięć sekretarza komitetu rejonowego, miejskiego czy obwodowego, pracowników aparatu partyjnego. Bez tego nie można zapewnić ani wykonania powziętych uchwał, ani normalnego kierowania bieżącą pracą. Wychodząc z założeń polityki partii, opierając się na jej dyrektywach i na zasadniczych wskazówkach udzielonych przez konferencję, plenum lub egzekutywę komitetu, kierownik partyjny musi w razie konieczności przejawić inicjatywę, wziąć na siebie odpowiedzialność za decyzję w tych sprawach, które z natury nie wymagają dyskusji lub których nie wolno odwlekać. Rzecz oczywista, że w ten sposób można działać tylko na bazie prawdziwie kolegialnej pracy, wspólnego omawiania najważniejszych, zasadniczych spraw życia i działalności organizacji.

Aby zaś jednocześnie decyzja jednego człowieka nie była sprzeczna ze zdaniem kolegium, wyrażała wolę kolektywu — potrzebne są również określone walory osobiste kierownika: musi on umieć organizować zgodną, wspólną pracę kolegium, liczyć się ze zdaniem członków egzekutywy, komitetu, nie administrować, nie decydować jednoosobowo o sprawach, które należą do funkcyj komitetu, podporządkowywać swoje działanie i postępowanie woli kolektywu.

Kierownik polityczny zdobywa autorytet nie przez zajmowanie formalnego stanowiska, lecz dzięki oddaniu sprawie partii, swojej głębokiej znajomości rzeczy, bezinteresownej służbie interesom narodu, stałemu obcowaniu z masami. Można przecież zajmować stanowisko sekretarza komitetu, a jednak nie być rzeczywistym kierownikiem organizacji partyjnej, nie cieszyć się wśród mas partyjnych tym moralnym autorytetem, który jedynie daje prawo do kierowania organizacją. W. I. Lenin wskazywał, że komuniści powinni zdobywać kierowniczą rolę, wzmacniać swój autorytet w masach „...dzięki swej energii, dzięki wpływowi ideologicznemu (nie zaś, oczywiście, dzięki swym godnościom i stanowiskom)..." (W. Lenin i J. Stalin — O budownictwie partyjnym, t. 1, str. 666—667, wyd. cyt.).

Kierownictwo opierając się na masach, uwzględniając ich doświadczenie, opinie prostych ludzi, wymogi życia — musi być przepojone duchem samokrytyki. W samej rzeczy, przecież istota kolegialności na tym właśnie polega, by wspólnie, w drodze wzajemnej krytyki, korygując i uzupełniając wzajemne doświadczenia, znajdować i opracowywać właściwe decyzje oraz wcielać je w życie. Kolegialność bez samokrytyki — to fikcja, pusty dźwięk; tylko w atmosferze szerokiej krytyki i samokrytyki możliwa jest prawdziwa kolegialność.

Trzeba więc stanowczo napiętnować próby hamowania krytyki w aparacie partyjnym, lęk przed otwartym mówieniem — na posiedzeniach egzekutywy, z trybuny plenum czy zebrania aktywu — o niedociągnięciach w pracy kierowników. Są zaś takie tendencje do zastępowania szczerej krytyki poufnymi rozmówkami. Na jednym z plenów Mołotowskiego Komitetu Miejskiego KPZR słusznie potępiano sekretarza komite-

tu rejonowego, którego zdaniem „członkowie egzekutywy nie powinni krytykować się nawzajem, gdy dyskusja toczy się w obecności zaproszonych towarzyszy", że „pożyteczniej jest, jeżeli o niedociągnięciach pracowników mówi się osobiście, „w atmosferze roboczej", a nie na plenum".

Posiedzenia komitetów rejonowych, miejskich i obwodowych KPZR — to najszersza trybuna krytyki; należy też dążyć do tego, by ich przebieg nacechowany był zdecydowanym, nieubłaganym stosunkiem do niedociągnięć, by cechowała je ostra, pryncypialna krytyka, która w pracy komitetu jest rzeczą najcenniejszą i musi bezwzględnie towarzyszyć dyskusji nad każdym zagadnieniem. Bez takiej krytyki i samokrytyki nie można uznać działalności danego organu kierowniczego za pełnowartościową.

Prawdziwie kolektywne kierownictwo — to takie kierownictwo, które kojarzy doświadczenie przywódców z doświadczeniem mas, rozwija samokrytykę a zwłaszcza krytykę oddolną, stawia wysokie wymagania kadrom, zdecydowanie zwalcza brak dyscypliny i rozprzężenie, zapewnia ścisłe wykonanie dyrektyw partyjnych.

DEMOKRACJA WEWNĄTRZPARTYJNA A WZMOCNIENIE AKTYWNOŚCI KOMUNISTÓW

Partia komunistyczna czerpie siłę z aktywności i uświadomienia swych członków. Szerokie masy komunistów decydują o losach partii, wcielają w życie jej politykę. Im aktywniej walczą komuniści o wykonanie uchwał partii, im lepiej pracują w przemyśle, w rolnictwie, w różnych dziedzinach nauki i kultury, tym bardziej zwarte i bojowe są organizacje partyjne, tym mocniej powiązane z masami. Stąd płynie głębokie zainteresowanie partii w rozwijaniu aktywności i twórczej inicjatywy komunistów w tym, by wkładali oni w pracę wszystkie swe siły, by zawsze i wszędzie występowali jako ofiarni bojownicy o idee komunizmu.

Życie wewnętrzne partii, zorganizowane na podstawie centralizmu demokratycznego, stwarza wszelkie warunki do wzrostu aktywności komunistów. Demokracja wewnątrzpartyjna — ta nieodłączna część centralizmu demokratycznego — wzmaga aktywność komunistów, rozwija w każdym z nich poczucie gospodarza w partii, wciąga ich do rozważania zagadnień polityki partyjnej, do kierowania partią.

Kamieniem węgielnym demokracji wewnątrzpartyjnej, jej podstawą jest obieralność wszystkich kierowniczych organów partii od dołu do góry oraz obowiązek składania przez nie periodycznych sprawozdań swoim organizacjom partyjnym. Odpowiada to demokratycznej strukturze partii, oznaczającej, jak pisze Lenin, że „...wszystkie sprawy partyjne prowadzą — bezpośrednio lub przez przedstawicieli — wszyscy członkowie partii na równych prawach i bez żadnych wyjątków; przy czym wszystkie osoby urzędowe, wszystkie kierownicze kolegia, wszystkie instancje partyjne są obieralne, zdają sprawy ze swej działalności i są usuwalne" (tamże, str. 606—607). Partia ustaliła tryb wyborów, określiła kadencję organów partyjnych, czuwa nad przestrzeganiem zasady obieralności, nad wykonywaniem norm i wymogów Statutu KPZR.

Dzięki obieralności i składaniu sprawozdań powstają realne możliwości kontrolowania przez masy partyjne egzekutyw, komitetów i ich kierowników oraz oceny ich działalności. Pobudza to aktywność mas partyjnych,

zwiększa ich odpowiedzialność za sprawę partii, za pracę swojej organizacji. O tym właśnie świadczą zebrania sprawozdawczo-wyborcze w podstawowych organizacjach partyjnych, zwołane w związku z upływem kadencji egzekutyw i komitetów, jak również konferencje partyjne, które odbyły się w organizacjach rejonowych i miejskich. Na wysokim poziomie, w atmosferze ostrej krytyki niedociągnięć upłynęły zebrania sprawozdawczo-wyborcze w moskiewskiej organizacji miejskiej KPZR: w dyskusji nad referatami sprawozdawczymi wzięło udział przeszło 65 tysięcy komunistów. W Leningradzie przemawiało na zebraniach organizacyj podstawowych około 35 tysięcy komunistów. W barnaulskiej miejskiej organizacji partyjnej kraju ałtajskiego spośród 11 tysięcy komunistów obecnych na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych zabrało głos w dyskusji 3 217 osób, czyli około 30%; w rostowskiej organizacji partyjnej spośród 24 654 osób zabrało głos 9 677, czyli około 40% ogółu członków i kandydatów na członków KPZR.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze i konferencje partyjne uzupełniają doświadczenie komitetów i ich kierowników doświadczeniem mas partyjnych. Z trybun zebrań i konferencji pada wiele cennych wniosków i krytycznych uwag, które dowodzą gorącego dążenia komunistów do zlikwidowania niedociągnięć w pracy, do usunięcia z drogi wszelkich przeszkód w naszym pomyślnym marszu naprzód. Ważne jest, by organa partii i kierownicy partyjni nie pozostawiali bez odpowiedzi, nie pomijali ani jednego rzeczowego postulatu, ani jednej krytycznej uwagi; jest to nieodzowny warunek dalszego rozwijania krytyki i wzmagania aktywności komunistów. Słusznie postępują komitety rejonowe i miejskie KPZR, gdy uważnie studiują i uogólniają materiały z zebrań i konferencyj, gdy podejmują środki dla realizacji zgłoszonych wniosków, usunięcia ujawnionych niedociągnięć.

Gdy mowa o rozwijaniu ostrej krytyki na zebraniu czy konferencji, trzeba podkreślić niezmiernie doniosłe znaczenie referatu sprawozdawczego, z którym występuje przed komunistami komitet partyjny. Przecież referat pokazuje, jak pracował komitet partyjny, jak kierował życiem gospodarczo-politycznym miasta, rejonu. Referat daje pojęcie o tym, czy komitet miejski lub rejonowy słusznie pojmuje praktyczne zadania organizacji, wypływające z polityki partii, z jej uchwał. Na podstawie tego wszystkiego komuniści oceniają działalność swego kierowniczego organu i pod kątem widzenia tej oceny przystępują do wyborów nowego komitetu. Wszystko to zobowiązuje nas do poświęcenia referatowi sprawozdawczemu szczególnej uwagi w toku przygotowań do zebrania lub konferencji.

Referat sprawozdawczy komitetu partyjnego na konferencji — to ważny dokument polityczny, mający na celu podsumowanie wyników pracy organizacji partyjnej w określonym czasie i sformułowanie jej kolejnych praktycznych zadań. A cóż dać może referat czysto informacyjny, pozbawiony elementów samokrytyki, nie zawierający analizy pracy partyjnej i gospodarczej? Weźmy np. referat sprawozdawczy Omskiego Komitetu Miejskiego KPZR. Znajduje się w nim mnóstwo faktów i liczb, charakteryzujących pracę przemysłu i transportu, organizacyj radzieckich i gospodarczych, znajdujemy też wyliczenie dziesiątków fabryk i zakładów przemysłowych, wskaźniki wykonania przez nie planów państwowych. Nie wyczuwa się jednak chociażby próby przeanalizowania działalności przedsiębiorstw, odsłonięcia przyczyn kiepskiej pracy, wyciągnięcia

wniosków, które wskazałyby organizacjom partyjnym i kierownikom instytucji gospodarczych, jak należy usunąć niedociągnięcia. Nic dziwnego, że taki referat był ostro krytykowany na konferencji.

Osiąga w pełni swój cel tylko taki referat, w którym analizuje się do głębi pracę partyjną i gospodarczą, ostro, samokrytycznie odsłania się wszystkie niedociągnięcia i braki, zwraca się uwagę organizacji na nie rozwiązane zadania. Taki referat może być jedynie wynikiem poważnej pracy wstępnej, w toku której przemyślano z góry zasadnicze idee i tezy, starannie dobrano materiał faktyczny, przeanalizowano głęboko niedociągnięcia. „Analizując błędy dnia wczorajszego — wskazywał W. I. Lenin — uczymy się w ten sposób unikać błędów dziś i jutro" (W. Lenin — Dzieła, t. 26, str. 35, wyd. „Książka i Wiedza", 1953 r.). Kierownik polityczny nie może poprzestawać na sumiennym przedstawieniu faktów. Partia żąda, aby jej kadry krytycznie przemyślały doświadczenia przebytej drogi, wyciągały właściwe wnioski, z uwagą traktowały to wszystko nowe, co rodzi się w toku budownictwa komunistycznego.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze i konferencje partyjne — to najlepsza szkoła wychowania kierowników politycznych; skłaniają one nasze kadry do samokrytycznej oceny dokonanej pracy, przestrzegają przed zgubnym zarozumialstwem i samouspokojeniem, przypominają tym, którzy o tym zapomnieli, że prawdziwymi gospodarzami w każdej organizacji są członkowie partii, że oni właśnie decydują, kto nie zawiódł ich zaufania, kto jest godzien wyboru do nowej egzekutywy lub nowego komitetu. I nie wolno, jak to, niestety, tu i ówdzie jeszcze się robi, „chronić" tego czy owego kierownika przed krytyką mas partyjnych przez wyznaczenie go, zanim zbierze się konferencja, do innej pracy. Na konferencji partyjnej stalinowskiego rejonu miasta Orska w obwodzie czkałowskim delegaci ostro występowali przeciwko temu, że komitet miejski KPZR na krótko przed konferencjami rejonowymi począł przenosić kierowników z jednego rejonu do innego.

Przenosić pracownika partyjnego w przeddzień konferencji z jednej organizacji partyjnej do innej — znaczy to pozbawiać komunistów możności kontrolowania swoich kierowników, hamować krytykę oddolną, niewłaściwie wychowywać kadry. Przypuśćmy, że dobro sprawy wymaga przesunięcia kadr, innego ich rozstawienia. Pożyteczniej będzie jednak, jeżeli, powiedzmy, pierwszy sekretarz komitetu rejonowego złoży sprawozdanie swojej organizacji partyjnej, a dopiero potem przejdzie do innej pracy. Jest to rzecz ważna również dla samego pracownika: po przejściu takiej szkoły wychowania jak konferencja partyjna, po doświadczeniu ostrej, ale sprawiedliwej krytyki uświadomi sobie lepiej swe słabe strony, lepiej zrozumie, pod jakim względem nie ma racji i jak może przezwyciężyć swe braki.

Ostro krytykując kierowników, ich błędy i niedociągnięcia, masy partyjne troszczą się zarazem o kadry. Gdy komuniści widzą, że kierownik właściwie reaguje na krytykę, że rozumie swe omyłki, że jest w stanie naprawić je — wybiorą go znów bez wahania. Na jednej z miejskich konferencyj partyjnych delegaci ostro krytykowali pierwszego sekretarza komitetu miejskiego za niewłaściwy styl i złe metody kierownictwa, ale mimo to wybrali go ponownie do komitetu. Biorąc pod uwagę wypowiedzi uczestników konferencji komitet obwodowy postanowił polecić innego to-

warzysza na stanowisko pierwszego sekretarza komitetu miejskiego KPZR. Jednakże plenum komitetu miejskiego nie poparło tego wniosku. Jak oświadczył jeden z mówców, „towarzysza krytykowano nie po to, by go zastąpić, lecz po to, by uwzględniwszy krytykę pracował lepiej i pozbył się swych braków".

Konferencje raz jeszcze dowodzą, że w organizacjach partyjnych wyrośli liczni i zdolni przywódcy, cieszący się zaufaniem komunistów. Świadczy o tym również skład wybranych komitetów rejonowych i miejskich KPZR. W obwodach kujbyszewskim, omskim, orłowskim i ulianowskim, gdzie odbyły się konferencje we wszystkich miejskich i rejonowych organizacjach KPZR, skład komitetów rejonowych i miejskich odnowił się przeciętnie w 20—30%, a zmiany wśród sekretarzy komitetów wahają się w granicach od 9 do 13%. Odzwierciedla to głównie proces odnawiania się komitetów, wysuwania nowych ludzi, którzy wyrośli w praktycznej robocie.

Wybory organów partyjnych są ważnym środkiem wszechstronnej kontroli ich działalności, aktywizacji komunistów, wysuwania nowych kadr na stanowiska kierownicze. Toteż rzeczą nadzwyczaj szkodliwą jest nieprzestrzeganie statutowych terminów zwoływania zebrań sprawozdawczo-wyborczych i konferencyj partyjnych. Np. w bieżącym roku w swierdłowskiej organizacji partyjnej wybory w 137 organizacjach podstawowych, w tym na terenie szeregu wielkich przesiębiorstw, przeprowadzone zostały w terminach nie odpowiadających wymogom Statutu KPZR. Fakt, że komitety rejonowe i miejskie tolerują tego rodzaju naruszenie Statutu KPZR, świadczy o tym, że nie rozumieją one głębokiego sensu zasad centralizmu demokratycznego.

Partia uczy, że podnosić aktywność komunistów, znaczy to, przedkładać im do dyskusji wszystkie doniosłe zagadnienia życia partyjnego, rozwijać szerzej krytykę oddolną. W organizacjach podstawowych trybuną do dyskusji nad zagadnieniami ogólnopartyjnymi i lokalnymi są przede wszystkim zebrania partyjne. Jak wielką rolę wyznacza się tym zebraniom, świadczy fakt, że XIX Zjazd KPZR wniósł do Statutu uzupełnienie, iż zebranie podstawowej organizacji partyjnej zwoływane jest co najmniej raz na miesiąc. Naruszenie tego wymogu prowadzi do pogorszenia pracy, obniża aktywność i bojowość organizacji podstawowej. Tymczasem, jak wskazywano na plenach wołogodzkiego, kałuskiego, jarosławskiego i niektórych innych komitetów miejskich, w poszczególnych organizacjach podstawowych zebrania nie odbywają się przez 2—3 miesiące. Na ryskiej miejskiej konferencji partyjnej delegaci podkreślali, że w ciągu ostatnich 10 miesięcy zebrania zwoływane były regularnie co miesiąc tylko w 97 organizacjach podstawowych na ogólną ilość 407. Wielu komunistów z różnych przyczyn nie uczęszcza na zebrania partyjne; w jarosławskiej miejskiej organizacji partyjnej nie bywa na zebraniach przeciętnie do 5 tysięcy komunistów miesięcznie. Niektóre komitety rejonowe i miejskie wciąż jeszcze zalecają do przedyskutowania na zebraniach tak wiele zagadnień, że nie pozostaje zupełnie miejsca na sprawy lokalne. Należy zmienić na lepsze praktykę organizowania zebrań partyjnych, dążąc do tego, by każde zebranie wychowywało komunistów, podnosiło ich aktywność, ich awangardową rolę.

Wciągnięcie wszystkich komunistów do aktywnej pracy — to niezmiernie donosły wymóg demokracji wewnątrzpartyjnej. I jeśli w organizacji partyjnej nie wszyscy członkowie otrzymują polecenia i zadania do wykonania, jeżeli nie mają pola do zastosowania swych sił i uzdolnień, stanowi to oznakę, że zasady centralizmu demokratycznego są tam słabo wcielane w życie, że demokracja wewnątrzpartyjna nie rozwija się w całej pełni.

Na plenum Gorkowskiego Komitetu Miejskiego KPZR w dyskusji nad stanem pracy partyjnej w zakładach przemysłowych „Krasnoje Sormowo" podkreślano, że w wielu wydziałach około jednej trzeciej ogółu komunistów nie ma partyjnych poleceń. Dzieje się tak dlatego, że w niektórych organizacjach podstawowych zakres poleceń partyjnych został ogromnie zwężony i egzekutywa partyjna po przydzieleniu stałych obowiązków zapomina o tych komunistach, którzy takich obowiązków nie mają, w słabym stopniu stosuje system dawania poleceń zależnie od sytuacji i bieżących zadań. Zresztą komuniści otrzymują niekiedy zadania do spełnienia, ale są to zadania drobne, o charakterze czysto technicznym, które zupełnie nie przyczyniają się do wychowania komunistów.

Organizacja partyjna ponosi odpowiedzialność za stan gospodarczy przedsiębiorstwa lub kołchozu, za sprawność pracy instytucji radzieckiej; ona też organizuje agitację polityczną, nadaje kierunek działalności organizacyj społecznych. Ani jeden komunista nie powinien pozostawać poza obrębem intensywnego, aktywnego, twórczego życia organizacyj partyjnych. Trzeba położyć kres formalizmowi w przydzielaniu poleceń partyjnych, praktykować szerzej dawanie poleceń dotyczących działalności produkcyjnej przedsiębiorstwa, kołchozu, instytucji, poleceń zmierzających do lepszego wykonania planów i zadań państwowych, do jak najszybszego rozwiązania zadań, które partia stawia w przemyśle i rolnictwie.

Realizacja zadań gospodarczych — to podstawa podstaw roboty partyjnej: jeżeli zadania te rozwiązywane są źle, znaczy to, że robota partyjna chybia celu, idzie w próżnię. Działalność produkcyjna komunisty jest doniosłą sprawą partyjną. Trzeba szerzej praktykować wydawanie poleceń związanych z postępem technicznym przedsiębiorstwa, ze wzrostem wydajności pracy, z wyszukiwaniem i wykorzystywaniem rezerw wewnętrznych, z podnoszeniem urodzajności pól i produktywności hodowli, z propagowaniem i wdrażaniem do produkcji doświadczeń nowatorów. W swoim czasie zwracał na to uwagę Komitet Centralny zobowiązując egzekutywy i komitety do przydzielania „obowiązków partyjnych komunistom w ten sposób, by zapewniły one przede wszystkim wykonywanie zadań produkcyjnych (aktywna praca komunistów i komsomolców na naradach produkcyjnych, czołowa rola w ruchu przodowników pracy, w pracy nad racjonalizacją, wynalazczością, opanowaniem techniki itd.), dążąc do tego, by przewodnia rola komunistów w produkcji łączyła się z ich aktywnym udziałem w życiu partyjnym i z nieprzerwanym podnoszeniem ich poziomu marksistowsko-leninowskiego".

Partia walczy nieustannie o podniesienie aktywności wszystkich komunistów na gruncie ścisłego wprowadzenia w życie zasad centralizmu demokratycznego. W okresie powojennym rozwiązując skomplikowane zadania dźwignięcia wzwyż ekonomiki i kultury Komitet Centralnyześrodkował uwagę organizacyj partyjnych na zadaniu konsekwentnego wcielania

w życie demokracji wewnątrzpartyjnej oraz rozwijania krytyki i samokrytyki. „Dokonane przez partię posunięcia w dziedzinie rozwijania wewnątrzpartyjnej demokracji i samokrytyki — mówił towarzysz Malenkow na XIX Zjeździe partii w referacie sprawozdawczym o pracy Komitetu Centralnego — dopomogły w znacznej mierze organizacjom partyjnym do przezwyciężenia braków w pracy partyjno-politycznej, odegrały poważną rolę w jej rozwoju. Na tym gruncie wzmogła się aktywność i inicjatywa członków partii, umocniły się podstawowe organizacje partyjne przedsiębiorstw, kołchozów i instytucji, ożywiła się ich praca, wzmogła się kontrola mas partyjnych nad działalnością organów partyjnych, wzrosła rola plenarnych posiedzeń komitetów partyjnych i aktywu partyjnego". (G. Malenkow — Referat sprawozdawczy na XIX Zjeździe partii o działalności KC WKP(b), str. 125—126, wyd. „Książka i Wiedza" 1953 r.)

Wzrosła awangardowa rola komunistów w budownictwie gospodarczym i kulturalnym. Ale nasza partia nigdy nie poprzestaje na osiągniętych już wynikach, zwiększa wciąż wymagania stawiane komunistom. W warunkach walki o realizację olbrzymich zadań stojących przed partią i krajem należy podnieść jeszcze wyżej czołową rolę komunistów.

Nie ma zaś skuteczniejszego środka dla osiągnięcia tego celu niż dalsze rozwijanie demokracji wewnątrzpartyjnej, pogłębianie świadomości marksistowsko-leninowskiej członków i kandydatów KPZR, wychowywanie każdego komunisty na aktywnego bojownika o wcielenie w życie polityki partii.



Uchwały XIX Zjazdu KPZR oraz późniejsze uchwały KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR dały jasny, naukowo uzasadniony program marszu społeczeństwa radzieckiego naprzód. Program ten urzeczywistniają miliony ludzi radzieckich; dziełem ich wysiłku i energii twórczej są nowe bogactwa materialne i wartości kulturalne, oni to wznoszą promienny gmach komunizmu. Jak nigdy jeszcze dotąd tempo rozwoju naszego kraju i sukces sprawy zależą obecnie od pracy organizacyj partyjnych, od poziomu ich działalności w kierowaniu życiem politycznym i gospodarczym rejonu, miasta, obwodu. Należy przede wszystkim, jak uczy Komitet Centralny naszej partii, położyć kres spotykanemu jeszcze tu i ówdzie deklaratywnemu, niekonkretnemu kierowaniu przemysłem i rolnictwem,ześrodkować wszystkie wysiłki organizacyj partyjnych na wykonaniu planów budownictwa gospodarczego i kulturalnego, na dalszym polepszaniu sytuacji materialnej i warunków bytu ludności.

Należy spotęgować pracę polityczną i organizacyjną w masach, ściśle przestrzegać norm życia wewnątrzpartyjnego, regularnie zwoływać posiedzenia plenarne komitetów partyjnych, miejskie i rejonowe zebrania aktywu partyjnego i organizacji podstawowych, zapewniać szerokie rozwijanie samokrytyki a zwłaszcza krytyki oddolnej. Nieugięte wcielanie w życie zasad centralizmu demokratycznego, jak wymagają tego uchwały XIX Zjazdu i Statut KPZR, jest koniecznym warunkiem dalszego dźwignięcia wzwyż pracy partyjnej, lepszego kierowania przez organizacje partyjne budownictwem komunistycznym.

(„Kommunist" nr 18, 1953 r.)

PRZED II ZJAZDEM PZPR

artykuły dyskusyjne

M. JAGIELSKI i J. RASIŃSKI

Z zagadnień rozwoju spółdzielczości produkcyjnej

IX Plenum KC PZPR postawiło przed partią zadanie przyśpieszenia wzrostu dobrobytu ludzi pracy w mieście i na wsi, podniesienia płac realnych robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów chłopów pracujących, zadanie dalszego umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Niezbędną przesłanką wzrostu dobrobytu mas ludowych jest wzrost produkcji rolniczej — rolnictwa jako całości, a więc produkcji gospodarstw indywidualnych, spółdzielni produkcyjnych i PGR. Tylko wzrost produkcji rolniczej może zapewnić wzrost zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze oraz wzrost zaopatrzenia przemysłu przetwórczego w surowce rolnicze.

„Nadmierne pozostawanie w tyle produkcji rolniczej, hamujące rozwój całej gospodarki narodowej i wzrost dobrobytu mas pracujących miast i wsi, winno być jak najszybciej przezwyciężone... — stwierdzają tezy IX Plenum — W ciągu najbliższych dwóch lat należy zapewnić wzrost produkcji rolniczej o około 10%...“

Tezy mocno podkreślają zasadę jedności naszych zadań w dziedzinie rolnictwa, jedności zadań podniesienia produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej:

„Osiągnięcie zamierzonego wzrostu produkcji rolniczej — wskazują tezy IX Plenum — możliwe jest jedynie w drodze równoczesnego wykorzystania rezerw produkcyjnych w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej a także rozwoju i umocnienia państwowych gospodarstw rolnych“.

Tezy podkreślają konieczność wzmożenia troski o wzrost produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących, a zarazem konieczność dalszej uporczywej pracy nad wszechstronnym rozwijaniem spółdzielczości produkcyjnej.

Klasa robotnicza walczyła przeciwko kapitalizmowi nie tylko w imię własnego wyzwolenia, ale i w imię wyzwolenia wszystkich pracujących, wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych. Państwo ludowe kierowane przez klasę robotniczą i jej partię pomaga i będzie pomagać indywidualnym chłopom pracującym; wynika to z samej jego istoty jako państwa ludowego, państwa ludzi pracy miast i wsi; indywidualny gospodarz mało i średniorolny — to człowiek pracy, to brat robotnika, to jego sojusznik.

Klasa robotnicza i państwo ludowe pomaga chłopom pracującym w rozwijaniu produkcji ich indywidualnych gospodarstw i wskazuje im, że dopiero spółdzielczość produkcyjna otwiera szeroko drogę do pełnego rozwoju rolnictwa i jego możliwości produkcyjnych. Pomni wskazań marksizmu-leninizmu, wierny, że rozwój spółdzielczości produkcyjnej może dokonywać się jedynie na gruncie dobrowolności, na gruncie przekonania chłopów pracujących o słuszności idei spółdzielczości produkcyjnej. Istotnym warunkiem skutecznego działania naszej propagandy spółdzielczości produkcyjnej jest zaufanie chłopów pracujących do władzy ludowej, do klasy robotniczej, do naszej partii. A czy może być potężniejsze narzędzie wzmocnienia tego zaufania aniżeli codzienna pomoc władzy ludowej, klasy robotniczej, partii dla chłopa pracującego dla jego gospodarki, ich braterska opieka nad tą gospodarką?

Pomoc indywidualnym chłopom pracującym w rozwijaniu produkcji ich gospodarstw posiada niezwykle poważne znaczenie dla całej naszej gospodarki narodowej.

„Należy nieustannie pamiętać o tym, że podstawową część produkcji rolniczej wytwarzają drobne indywidualne gospodarstwa chłopskie. Toteż pilnym zadaniem partii i władzy ludowej winno być skoncentrowanie wysiłków dla okazania większej pomocy indywidualnym gospodarstwom chłopów pracujących i podnoszeniu ich produkcji przy równoczesnym jak najwydatniejszym popieraniu spółdzielczości produkcyjnej i tworzeniu sprzyjających warunków do dalszego szybkiego rozwoju socjalistycznych form gospodarki rolnej".

Wytyczne zawarte w tezach są więc wyraźne: więcej pomocy dla indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących i jak najwydatniejsze poparcie dla spółdzielni produkcyjnych.

Ruch spółdzielczości produkcyjnej, kierowany przez naszą partię, ma już poważne osiągnięcia.

Istnieje już w kraju powyżej 8 000 spółdzielni produkcyjnych zrzeszających około 200 tys. rodzin chłopskich i gospodarujących na ponad 1,5 miliona ha użytków rolnych, tj. na powierzchni równej około 9% ziemi użytkowanej u nas przez chłopów.

W szeregu województw ruch spółdzielczości produkcyjnej osiągnął już stosunkowo wysoki poziom rozwoju. W województwie wrocławskim liczba spółdzielni osiągnęła 1 430, obejmując 40 000 gospodarstw chłopskich, w województwie poznańskim spółdzielnie produkcyjne istnieją w 930 gromadach, zrzeszając około 18 000 gospodarstw chłopskich.

Wzrasta szybko udział spółdzielni produkcyjnych w globalnej i towarowej produkcji naszego rolnictwa. W roku 1953 udział spółdzielni produkcyjnych w krajowej produkcji pszenicy wynosił 13,5%, w produkcji buraka cukrowego — 14%, rzepaku i innych oleistych — 29%, a w produkcji kwalifikowanych nasion siewnych czterech podstawowych zbóż — 41%.

Ponad 6 tysięcy spółdzielni produkcyjnych dokonało obrachunku i dzieli dochody za rok gospodarczy 1953. Jakie są wyniki tych rozliczeń, jakie owoce przyniosła praca spółdzielców krajowi i im samym?

Ocena bilansów gospodarczych około 400 spółdzielni produkcyjnych pracujących już 3 lata, wybranych metodą reprezentatywną z całego kraju wykazuje, że w r. 1953 przeciętna plonów podstawowych zbóż w tych spółdzielniach była wyższa o 23% od przeciętnej plonów tych zbóż w go-

spodarstwach chłopów indywidualnych w tych samych gromadach. Dzięki temu spółdzielnie te mogły bez uszczerbku dla potrzeb gospodarki narodowej i potrzeb własnych zmniejszyć powierzchnię zasiewów zbóż, zwiększając powierzchnię upraw kultur technicznych i przemysłowych, bardziej dochodowych, do 11,7% ogólnej powierzchni siewnej; w indywidualnej gospodarce chłopskiej procent ten nie przekracza 4,5. Mogły one również zwiększyć powierzchnię upraw roślin pastewnych, co pozwala na lepsze zabezpieczenie inwentarza zespołowego i na działkach przyzagrodowych w wysokowartościowe pasze.

Poważny dorobek mają spółdzielnie produkcyjne w dziedzinie hodowli. W ciągu trzech lat zespołowej gospodarki pogłowie bydła w tych spółdzielniach wzrosło o 42%, trzody chlewnej o 103% (w tym macior o 173%), pogłowie owiec o 316%. Ten szybki wzrost hodowli zespołowej sprawił, że liczba bydła na 100 ha użytków rolnych osiągnęła już w spółdzielniach — licząc łącznie z inwentarzem żywym, utrzymywanym przez spółdzielców na działkach przyzagrodowych — poziom gospodarstw indywidualnych, a pogłowie trzody chlewnej w spółdzielniach — licząc w ten sam sposób — przewyższa stan pogłowia w indywidualnej gospodarce chłopskiej.

Dzięki pomocy technicznej i agronomicznej, udzielanej spółdzielniom przez POM, dzięki ofiarnej pracy członków spółdzielni następuje wszechstronny rozwój produkcji w gospodarce spółdzielczej. Ten wzrost produkcji stanowi z kolei podstawę wzrostu zamożności spółdzielni i dobrobytu spółdzielców. Gdy przeciętna liczba wypracowanych dniówek obrachunkowych wzrosła w 1953 r. w porównaniu z 1951 r. o 27% na jednego pracującego, to dochód ogólny na jednego pracującego wzrósł w tym samym okresie o 57%.

Osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych w dziedzinie gospodarczej, w dziedzinie kulturalnych i materialnych warunków życia członków spółdzielni i ich rodzin coraz skuteczniej oddziaływają na mało i średniorolnych chłopów gospodarujących indywidualnie, zachęcając coraz większą ich liczbę do przechodzenia na zespołowe formy gospodarowania. Wiele spółdzielni produkcyjnych nawiązuje braterskie stosunki z indywidualnymi chłopami pracującymi, służy im radą i bezpośrednią pomocą, broni przed kułackim wyzyskiem, przez co przyczynia się do wzrostu ich zaufania do zespołowej gospodarki i do zwiększenia spośród nich grona swych członków i dalszego wzrostu gospodarstwa zespołowego.

IX Plenum KC przewiduje w swych uchwałach wydatne zwiększenie pomocy państwa dla chłopstwa pracującego oraz jeszcze znaczniejsze rozszerzenie pomocy dla spółdzielni produkcyjnych; realizacja tych zadań powinna przyczynić się do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, do wzrostu zaufania chłopów pracujących do klasy robotniczej.

Czy nie jest jasne, że ten stan rzeczy stwarza sprzyjające warunki dla dalszej systematycznej rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej, dodatkowe bodźce do powstawania nowych i wszechstronnego rozwoju istniejących spółdzielni produkcyjnych?

A przecież w niektórych województwach w ostatnim okresie nie mamy w ogóle wzrostu liczby spółdzielni. Woj. lubelskie np., gdzie poprzednio mieliśmy poważne wypaczenia i naruszanie zasady dobrowolności, obecnie, po likwidacji tych wypaczeń, popadło w oportunistyczną bierność, zaniechało pracy nad budową nowych spółdzielni. Olbrzymia większość nowo-

powstałych spółdzielni koncentruje się w dwóch województwach: poznańskim i bydgoskim.

Wielka bitwa klasowa z kułakiem, jaką była tegoroczna kampania skupu, powinna była przyczynić się do wzmożenia ruchu spółdzielczego; w toku tej bitwy poważnie osłabiona została przecież pozycja kułaka na wsi, umocnił się autorytet władzy ludowej. Dlaczego więc mimo to w niektórych województwach nie powstają nowe spółdzielnie?

Wydaje się, że odpowiedź na to może być tylko jedna: w ciągu ostatnich miesięcy towarzysze na tych terenach nie udzielali dostatecznej uwagi rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej, a gdzieniegdzie nie przeciwdziałali w dostatecznej mierze szeptanej, kłamliwej kułackiej propagandzie, głoszącej, jakoby partia zaprzestała walczyć o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Partia walczy i będzie walczyć z całym poświęceniem o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej. „Rozwój gospodarki zespołowej w rolnictwie — mówił na IX Plenum towarzysz Bierut — to wielkie rewolucyjne zwycięstwo nie tylko przodujących mas chłopstwa pracującego, ale i klasy robotniczej, zwycięstwo sojuszu robotniczo-chłopskiego. Przełom ten będzie się wciąż pogłębiał i nabierał rozmachu, ponieważ coraz silniej działać będą na jego korzyść twórcze procesy rozwoju ekonomicznego, odbywające się zarówno w skali całej naszej gospodarki narodowej, jak i wewnątrz samego ruchu spółdzielczego".

Wydaje się, że w dyskusji przedzjazdowej, która słusznie porusza wiele spraw dotyczących zwiększenia pomocy indywidualnym chłopom pracującym i podniesienia ich gospodarki, należy mocniej akcentować sprawę walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, o tworzenie nowych spółdzielni, o wzrost ilości członków istniejących spółdzielni, o umocnienie gospodarcze i polityczne spółdzielczości produkcyjnej.

Tym zagadnieniom chcemy poświęcić nasze dalsze uwagi.

* * *

Realizując wytyczne IX Plenum KC rząd podjął już szereg uchwał stwarzających nowe możliwości i bodźce do dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Szybki rozwój zespołowej hodowli w spółdzielniach produkcyjnych ma doniosłe znaczenie zarówno dla potrzeb gospodarki narodowej, jak i dla dalszego umocnienia spółdzielni produkcyjnych, utrwalenia ich wewnętrznej spoistości i wzrostu dochodów. Dlatego uchwała Rady Ministrów z 17 grudnia 1953 r. zapewnia znacznie zwiększoną pomoc państwa dla spółdzielni produkcyjnych w kredytach na zakup zwierząt hodowlanych i na inwestycje związane z budową i rozbudową pomieszczeń gospodarskich dla inwentarza, w paszy i w ochronie oraz podniesieniu zdrowotności zwierząt hodowlanych przez rozbudowę punktów zoo-weterynaryjnych i skierowanie zootechników na koszt państwa do pracy w większych spółdzielniach produkcyjnych, posiadających rozwiniętą hodowlę produkcyjną lub zarodową. Uchwała o hodowli przewiduje skierowanie do POM, w których rejonie spółdzielnie produkcyjne szczególnie rozwijają hodowlę — jeszcze w roku bieżącym 200 zootechników, a w roku 1955 — dalszych 200.

Obecnie spółdzielnie mogą już w pierwszym roku swej działalności spłacać w pełni wkłady w bydle, wniesione przez członków; rząd uruchomił na ten cel specjalne kredyty dla spółdzielni.

System premiowania pracowników POM został zmieniony w tym kierunku, aby wysokość premii zależała od jakości robót wykonanych przez POM dla spółdzielni i od wyników gospodarczych spółdzielni obsługiwanych przez POM. Podstawą określenia wskaźników wykonania planu produkcyjnego POM i opartych na tych wskaźnikach premii dla pracowników POM winno być ścisłe wykonanie umów zawartych między POM a spółdzielniami produkcyjnymi.

Rząd podjął uchwałę o konwersji zadłużeń spółdzielni produkcyjnych wobec państwa, umożliwiającą rozłożenie spłaty tego zadłużenia na szereg lat. Jednocześnie zaś kredyty inwestycyjne dla spółdzielni będą w br. znacznie wyższe od kredytów w ub. roku, przy czym poważna część tych kredytów jest przeznaczona specjalnie na inwestycje w nowoutworzonych spółdzielniach, zwłaszcza dla umożliwienia im rozwoju hodowli, a więc wzniesienia niezbędnych budynków gospodarczych i zakupu materiału hodowlanego.

Wszystkie te uchwały rządu stanowią podstawę do rozwinięcia szerokiej pracy nad dalszą rozbudową spółdzielczości produkcyjnej.

* * *

Za mało rozwijamy ostatnio pracę propagandową wokół dotychczasowych osiągnięć spółdzielni produkcyjnych oraz zwiększonej pomocy, jaką udziela i udzielać będzie państwo chłopom zrzeszającym się w spółdzielniach produkcyjnych. A przecież sprzyjające ku temu warunki stwarza przebiegająca obecnie kampania sprawozdawczo-wyborcza w około 6 tysiącach spółdzielni produkcyjnych. Po zebraniach sprawozdawczo-wyborczych w spółdzielniach produkcyjnych odbywają się otwarte zebrania ogólne członków spółdzielni z udziałem zaproszonych chłopów małorolnych i średniorolnych z gromad, w których istnieją spółdzielnie, oraz z gromad sąsiedzkich. Zebrania te mają na celu zapoznanie chłopów gospodarujących indywidualnie z dotychczasowym dorobkiem, plonami, rozwojem hodowli, budownictwem gospodarskim spółdzielni oraz dochodami w naturaliach i pieniądzach, jakie przypadły członkom spółdzielni za przepracowane dniówki obrachunkowe. Wykorzystanie tych zebrań, pomoc zarządom i aktywowi spółdzielni w opracowaniu planów i zamierzeń gospodarczych spółdzielni na rok 1954 — z uwzględnieniem zwiększonej pomocy państwa i zadań postawionych przed spółdzielniami produkcyjnymi przez IX Plenum — to zadania instancji partyjnych, rad narodowych, POM i ich wydziałów politycznych.

Nie zawsze stosujemy celowo i wykorzystujemy w pełni tak skuteczną formę pracy propagandowej, sprawdzoną na doświadczeniu lat ubiegłych, jak wycieczki chłopskie do przodujących spółdzielni. Chodzi o to, by uczestnikami wycieczek byli przede wszystkim chłopi okazujący zainteresowanie spółdzielczością produkcyjną, którzy staną się organizatorami i agitatorami spółdzielczości produkcyjnej w swej własnej gromadzie.

Jak mało jeszcze, zwłaszcza w prasie terenowej, popularyzujemy przodujących ludzi spółdzielni produkcyjnych, ich osiągnięcia produkcyjne, ich metody pracy, ich rozwój kulturalny i dostatnie życie!

Właśnie oni — członkowie przodujących spółdzielni, inicjatorzy spółdzielczości produkcyjnej spośród indywidualnych chłopów, aktyw wiejski — powinni przede wszystkim być propagandystami idei spółdzielczości produkcyjnej.

Spółdzielczość produkcyjna posiada olbrzymie znaczenie dla wyzwolenia kobiety wiejskiej, dla podniesienia jej godności i jej kultury, dla zwiększenia jej roli i znaczenia w gospodarce rolnej, dla jej rzeczywistego i wszechstronnego równouprawnienia oraz wzmożenia jej aktywności obywatelskiej i politycznej. Za mało jeszcze zwracamy na to uwagi zarówno w naszej propagandzie, jak i w praktycznym budownictwie gospodarczym.

Dalsza rozbudowa urządzeń socjalnych w spółdzielniach, a zwłaszcza rozbudowa żłobków i przedszkoli dla dzieci w spółdzielniach, pozwoli kobietom-członkiniom spółdzielni na o wiele aktywniejszy udział w pracach spółdzielni, na zwiększenie ich wkładu pracy do gospodarki zespołowej, a przez to — na zwiększenie produkcji i majątku spółdzielni, zwiększenie dochodów i dobrobytu rodzin spółdzielczych.

To samo dotyczy młodzieży wiejskiej. Spółdzielczość produkcyjna otwiera zasadniczo nowe perspektywy przed młodym pokoleniem chłopskim. Indywidualna gospodarka nie daje mu możliwości osiągnięcia wyższych kwalifikacji, utrudnia specjalizację w ramach gospodarki rolnej. Spółdzielczość produkcyjna stwarza młodzieży możliwość rozwoju własnych zdolności, podniesienia kwalifikacji, służenia coraz lepiej narodowi — właśnie w rolnictwie, właśnie na wsi. Spółdzielniom potrzeba agronomów i zootechników, buchalterów i mechanizatorów, państwowym ośrodkom maszynowym potrzeba traktorzystów i mechaników, we wsi spółdzielczej rośnie zapotrzebowanie na bibliotekarzy, świetlicowych i przedszkolanki, coraz więcej potrzeba spółdzielniom ludzi o wyższym wykształceniu — fachowców uprawy roli i hodowli, ekonomistów i pedagogów, mechanizatorów i administratorów. Jak olbrzymie jest tu pole dla rozwinięcia twórczej energii młodzieży, dla jej wszechstronnego rozwoju! Spółdzielczość produkcyjna stwarza możliwość przekształcenia własnej gromady w żywy ośrodek kulturalny, tętniący ciekawym, wszechstronnym życiem, za którym tak tęskni nieraz młodzież wiejska.

Czy wykorzystujemy w pełni wszystkie te okoliczności dla aktywizacji młodzieży, dla nadania szerokiego rozmachu pracy ZMP na wsi, dla obudzenia w młodzieży twórczej ambicji do pracy we własnej gromadzie, do dźwignięcia poziomu gospodarczego i kulturalnego ogółu chłopów pracujących, do czynnego udziału w pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej?

W województwach zachodnich mamy wiele dobrych, przodujących spółdzielni, o wysokich plonach, rozwiniętej hodowli, wysokich dniówkach obrachunkowych. Tysiące członków tych spółdzielni pochodzą z województw centralnych i południowych — a więc tych, gdzie spółdzielczość produkcyjna rozwija się stosunkowo słabiej. Jaką rolę w rozwoju spółdzielczości, w unieszkodliwianiu kułackiej plotki, mogą odegrać listy braci, sióstr, ludzi znajomych i bliskich, opowiadających o tym, jak zmieniło się ich własne życie dzięki wstąpieniu do spółdzielni produkcyjnej.

Chłopi - robotnicy, dojeżdżający do fabryk, zwłaszcza w Rzeszowskiem, Kieleckiem, Krakowskiem, mogą i powinni odegrać szczególnie wielką

rolę w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, mogą i powinni stać się agitatorami sprawy spółdzielczości produkcyjnej, bojownikami sprawy umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Jak wykorzystać konkretnie wszystkie te możliwości propagandy za spółdzielczością produkcyjną — oto na co, jak się nam wydaje, należy zwrócić baczną uwagę w toku kampanii przedzjazdowej.

* * *

Niezwykle istotne dla dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej jest staranne uwzględnienie poziomu świadomości chłopów pracujących.

Chodzi tu szczególnie o gruntowne i dokładne zapoznanie chłopów z prawami i obowiązkami członków spółdzielni, z zasadami organizacji pracy i opłaty w dniówkach obrachunkowych, ze sposobami podziału dochodu w spółdzielniach, zwłaszcza w województwach centralnych i wschodnich, gdzie rozwój spółdzielczości był dotąd powolniejszy aniżeli na zachodzie.

Szczególnie ważne jest na tych terenach zaznajomienie chłopów ze statutowymi typami spółdzielni produkcyjnych, przede wszystkim z typami niższymi, które ułatwiają chłopom nie zrzeszonym przechodzenie na tory zespołowej gospodarki.

Weźmy np. Zrzeszenie Uprawy Ziemi. W ZUZ łączy się tylko grunty orne; łąki i inne użytki pozostają poza zrzeszeniem, w osobistym władaniu członków pozostaje inwentarz żywy i martwy, członkowie są zobowiązani pracować swym inwentarzem na połączonych gruntach odpowiednio do wkładu ziemi. Zbiory zależnie od decyzji członków mogą być wspólne lub oddzielne, każdy otrzymuje zbiory z działki, którą wniósł do spółdzielni.

Jest to najniższa forma spółdzielczości produkcyjnej, ale już ta forma pozwala na zastosowanie, w oparciu o pomoc POM, nowoczesnej, maszynowej techniki uprawy ziemi, na stosowanie naukowych metod uprawy roli, uczy chłopa zespołowego działania i gospodarowania, przygotowuje go do przejścia do wyższych form gospodarki. Takich spółdzielni mamy jednak w całym kraju zaledwie 271, a więc około 3% ogólnej liczby spółdzielni.

Obok tej formy zespołowego gospodarowania bardzo dostępną, zrozumiałą dla chłopów formą spółdzielni produkcyjnej jest Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze (tzw. popularnie typ I b). W RZS jednoczy się wszystkie użytki rolne. Inwentarz żywy — zarówno bydło, jak konie — i martwy pozostaje w osobistym władaniu członków. Członkowie pracują na polach spółdzielczych posługując się własnym inwentarzem, przy czym za ich pracę zalicza im się dniówki obrachunkowe, a za pracę koni itd. — dniówki inwentarzowe.

Czy nie jest jasne, że ta forma gospodarowania zespołowego winna być szczególnie wykorzystana zwłaszcza w tzw. wsiach starych, gdzie nie ma budynków pofolwarcznych, gdzie konie, bydło, inwentarz martwy i tak z konieczności znajdują się na razie w zagrodach spółdzielców? Spółdzielni tego typu w całym kraju posiadamy tylko 1 559, tzn. mniej niż 20% ogólnej liczby; w woj. kieleckim stanowią one około 15% ogółu spółdzielni, w woj. łódzkim — 22%, w woj. białostockim — mniej niż 20%.

Należy w pełni wykorzystać wszystkie możliwości, jakie daje rozmaitość typów spółdzielni, dla wybrania przez chłopów takiego typu, który im najbardziej będzie odpowiadał i dzięki temu pozwoli skupić w spółdzielni od razu większą ilość gospodarstw. Komitet Centralny wskazał, że w celu przyciągnięcia chłopów do gospodarki zespołowej i objęcia przez spółdzielnię większej części gromady, należy w rejonach działania POM stosować także taką nową formę działania, jak organizowanie uprawy ziemi w oparciu o umowę zbiorową z POM na okres jednego roku. Gospodarujący w ten sposób chłopi będą w pełni korzystać z ulg, jakie przysługują Zrzeszeniu Uprawy Ziemi. Stwarza to chłopom możliwość wypróbowania zespołowych form gospodarki i utoruje im drogę do późniejszego przejścia do jednej ze statutowych form spółdzielni produkcyjnych.

Jak najbardziej wnikliwy stosunek do chłopa pracującego, uwzględnienie jego wątpliwości, stwarzanie takich form, w jakich może on te wątpliwości przezwyciężać przez praktykę, przez naoczne przekonanie się o wyższości zespołowej gospodarki — oto jedyna droga do zwycięskiego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Partia odrzuca stanowczo wszelkie próby stosowania administracyjnego nacisku przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, nakazuje ścisłe przestrzeganie zasady dobrowolności przy tworzeniu spółdzielni. Partia walczy o spółdzielnie zdolne do życia, złożone z chłopów mało i średniorolnych, przygotowanych do zespołowej gospodarki; wszelkie natomiast tworzenie nieżywotnych spółdzielni, wszelkie przejawy fikcyjności i efekciarstwa partia zwalcza jako szkodliwe dla sprawy spółdzielczości.

O tych wskazaniach partii należy pamiętać szczególnie przy pracy z komitetami założycielskimi, których mamy w kraju około 3 500. Wydaje się rzeczą niezbędną, by w toku kampanii przedzjazdowej uaktywnić te komitety, wzmocnić opiekę naszych organizacji partyjnych nad nimi, poddać analizie ich skład osobowy, czołowych działaczy tych komitetów szkolić na kursach i przygotowywać w ten sposób do zespołowej gospodarki.

Pomostem do spółdzielczości produkcyjnej są — lub mogą się stać — wszelkie formy kolektywnego, zespołowego działania chłopów pracujących. A działanie takie w najrozmaitszych dziedzinach staje się dzisiaj niezbędne dla zapewnienia wzrostu produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich. Np. podniesienie jakości łąk i pastwisk wymaga przeważnie wspólnej akcji całej gromady, nieraz całej gminy dla dokonania melioracji, zagospodarowania itd. Trzeba widzieć dwustronny charakter tego rodzaju zespołowego działania: bezpośrednio podnosi ono produkcję indywidualnego gospodarstwa chłopa pracującego, a równocześnie — przyzwyczaja chłopa do wspólnego, gromadzkiego działania, przygotowuje go do spółdzielczości produkcyjnej.

Szczególnie ważne są wszystkie formy zespołowego, grupowego korzystania z usług POM, zbiorowego, zorganizowanego korzystania z pomocy GOM — zwłaszcza przez bezkonne oraz pozbawione maszyn i narzędzi gospodarstwa chłopów mało i średniorolnych, przy zapewnieniu należytego stosowania dekretu o pomocy sąsiedzkiej. Formy te stanowią znaczną pomoc dla chłopa pracującego, bronią go przed wyzyskiem kułackim, pozwalają mu podnieść produkcję jego gospodarstwa, dobrobyt jego rodziny.

Nie docenia się u nas często znaczenia, jakie dla przygotowania chłopa pracującego do spółdzielczości produkcyjnej posiada spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu. Tam gdzie ta spółdzielczość jest sprawnym narzędziem spójni gospodarczej między miastem a wsią, przestrzega zasad demokracji spółdzielczej, gdzie chłop pracujący ma pełną możność zarządzania spółdzielnią — tam ułatwia ona przechodzenie do wyższej formy spółdzielczości — spółdzielczości produkcyjnej.

* *
*

Walka o budowę nowych spółdzielni produkcyjnych jest nierozłącznie związana z walką o stałe, wszechstronne umacnianie organizacyjne i gospodarcze istniejących spółdzielni.

A co oznacza umocnić organizacyjnie i gospodarczo spółdzielnię produkcyjną?

Znaczy to uczynić z niej rozwinięte pod każdym względem gospodarstwo, w którym zapewniony będzie nieprzerwany wzrost plonów zbóż oraz okopowych, gospodarstwo, w którym w oparciu o dostateczną ilość pasz zapewniony będzie wysoki stan pogłowia zwierząt hodowlanych i stały wzrost ich produktywności.

Znaczy to zapewnić możliwie największą mechanizację procesów produkcyjnych w oparciu o POM, wprowadzać przodujące metody agrotechniki i zootechniki, stale doskonalić organizację pracy w gospodarstwie zespołowym, przestrzegać dyscypliny pracy w spółdzielni i sprawiedliwego zaliczania dniówek, dbać o stały wzrost zespołowego mienia spółdzielni.

Znaczy to zabezpieczyć w spółdzielni wysoką towarowość produkcji, która pozwoli na wywiązanie się przez spółdzielnię ze wszystkich obowiązków wobec państwa i lepsze zaopatrzenie członków spółdzielni w produkty rolnicze.

Znaczy to — w oparciu o te wszystkie osiągnięcia — zapewniać stały wzrost wartości dniówki obrachunkowej, stały wzrost dobrobytu wszystkim członkom spółdzielni, uczynić członków spółdzielni ludźmi zamożnymi i kulturalnymi.

Znaczy to wcielać w życie w całej działalności spółdzielni zasadę kojarzenia interesów osobistych spółdzielców z interesami społecznymi.

Walka o szybki rozwój zespołowej hodowli jest jednym z istotnych warunków umocnienia spółdzielni produkcyjnych.

Gospodarstwa, które rozwijają hodowlę, uzyskują wyższe plony produkcji roślinnej w oparciu o wysokie dawki obornika, mają możność najbardziej opłacalnego zużytkowania wielu ubocznych produktów z innych działów gospodarki spółdzielczej.

Rozwinięta w spółdzielni zespołowa hodowla bydła, trzody chlewnej, owiec czy drobiu stwarza lepsze możliwości podziału pracy i jej organizacji w gospodarstwie zespołowym.

Rozwój zespołowej hodowli w spółdzielniach produkcyjnych od pierwszych dni zespołowego gospodarowania zapewnia członkom spółdzielni większe i bieżące dochody, co jest szczególnie ważne dla przyciągania do spółdzielni biedoty wiejskiej i wzrostu zainteresowania członków spółdzielni gospodarką zespołową.

Dlatego spółdzielnie produkcyjne winny szczególnie szybko rozwijać zespołową hodowlę, zwłaszcza bydła i trzody chlewnej, a tam gdzie już

doszły do poważnych osiągnięć w tej dziedzinie — hodowlę owiec i drobiu.

Obok hodowli gałęzią produkcji rolnej, której rozwój stwarza przesłanki szybkiego umacniania się organizacyjno-gospodarczego spółdzielni produkcyjnych, jest uprawa roślin przemysłowych oraz warzyw.

Rozwój tych gałęzi produkcji sprzyja podniesieniu kultury i urodzajności gleb, dostarcza dodatkowej paszy dla hodowli oraz zapewnia poważny wzrost dochodów pieniężnych spółdzielni.

Istotnym warunkiem organizacyjnego i politycznego umocnienia spółdzielni jest usilna praca nad zapewnieniem kierowniczych kadr oddanych partii i sprawie socjalizmu, kadr, które potrafią z gruntowną znajomością problematyki rolnictwa spółdzielczego pokierować i pomóc spółdzielniom produkcyjnym we wszechstronnym rozwijaniu gospodarki spółdzielczej, które potrafią łączyć pracę nad umacnianiem gospodarki spółdzielczej z pomocą dla indywidualnych gospodarstw chłopów mało i średniorolnych w rozwijaniu ich produkcji, w podnoszeniu ich dobrobytu i kultury.

Kierowanie walką o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej wymaga znajomości podstawowych zagadnień agro- i zootechniki oraz organizacji pracy w zespołowym gospodarstwie.

Mamy wielu oddanych sprawie spółdzielczości produkcyjnej agronomów, mechaników, dyrektorów, pracowników wydziałów politycznych POM. Mamy jednak i wielkie zaniedbania ze strony instancji partyjnych i rad narodowych w tej dziedzinie.

IX Plenum KC postawiło zadanie skierowania specjalistów rolniczych do produkcji rolniczej i wskazało na konieczność wzmocnienia kierowniczych kadr rolnictwa, codziennej troski o podnoszenie ich kwalifikacji zawodowych i politycznych.

Szczególnie ostro staje ten problem w stosunku do kierowniczej kadry POM, która jest bezpośrednio odpowiedzialna za wszechstronny rozwój spółdzielni produkcyjnych. Zagadnienie to nie znajduje dotychczas dostatecznego miejsca w dyskusji przedzjazdowej.

Obecnie istnieje w kraju 402 POM. Z tej liczby 10 nie ma w ogóle dotąd dyrektorów, 35 — nie ma kierowników wydziałów politycznych, 15 — nie ma starszych agronomów, a 37 — starszych mechaników. Według niepełnych danych 76 dyrektorów, 72 kierowników wydziałów politycznych, 101 starszych agronomów i 101 starszych mechaników nie posiada odpowiednich kwalifikacji i nie daje gwarancji, że podoła swym zadaniom bez uprzedniego doszkolenia. Z drugiej strony nie docenia się takiej formy podnoszenia kwalifikacji kadr, jak kursy doszkalania kierowniczej kadry POM w Centralnej Szkole POM i Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie (Ursynów).

Braki te mogą być w krótkim czasie usunięte, jeżeli komitety partyjne i rady narodowe, zgodnie z wytycznymi IX Plenum, wykorzystają wszystkich specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem rolniczym bezpośrednio w produkcji. Poważne zadania w tej dziedzinie stają przed organizacjami partyjnymi zakładów przemysłowych, do których przecież skierowane były słowa towarzysza Bieruta na IX Plenum KC, że bez zasilenia rolnictwa kadrami robotniczymi nie podobna pchnąć naprzód tak doniosłej sprawy, jaką jest dalszy szybki wzrost produkcji rolniczej oraz socjalistyczna przebudowa wsi.

Dbając o jak najlepszy dobór kadr kierowniczych POM i służby rolnej rad narodowych rozwijać należy pracę nad wychowaniem kadr kierowniczych w spółdzielniach produkcyjnych — przewodniczących, członków zarządu, brygadzistów, księgowych, których codzienna postawa i praca w poważnym stopniu decyduje o rozwoju i wynikach produkcyjnych spółdzielni.

Troska o wypróbowane kadry wymaga stałej opieki nad nimi. A jak z tym pogodzić fakty nie przemyślanych i nie uzasadnionych zmian w składzie zarządów spółdzielni?

Mamy szereg przykładów, że przewodniczący wykazali się dobrą pracą, walczyli z trudnościami, a jednak — często na skutek braku dostatecznej pomocy i opieki — sami rezygnują z funkcji przewodniczącego.

W powiecie Starogard w woj. szczecińskim np. dopuszczono do tego, by duża ilość przewodniczących spółdzielni produkcyjnych bez istotnych powodów została zmieniona. Świadczy to, że Komitet Powiatowy w Starogardzie nie przyswoił sobie wskazań KC o właściwym doborze i stałości kierowniczych kadr spółdzielni jako jednym z warunków jej umocnienia.

W walce o organizacyjne i gospodarcze umacnianie spółdzielni produkcyjnej wielkie znaczenie ma zdobywanie przez spółdzielnie coraz to nowych członków spośród indywidualnie gospodarujących w gromadzie chłopów małorolnych i średniorolnych.

Nie można mówić o organizacyjno-gospodarczym umocnieniu spółdzielni produkcyjnej, gdy spółdzielnia izoluje się, zamyka się we własnym ciasnym kręgu i nie oddziaływa na gromadę.

Spółdzielnie winny udzielać pomocy chłopom indywidualnym w korzystaniu z maszyn i narzędzi spółdzielczych, udostępniać im korzystanie z doświadczeń gospodarki zespołowej w zakresie podnoszenia kultury rolnej, ulepszania nasiennictwa itp.

Głęboko szkodliwe dla sprawy umacniania spółdzielni są fakty nieprzyjmowania do spółdzielni małorolnych i średniorolnych chłopów, odgradzania się spółdzielców od pozostałej części gromady. Świadczą one o niedostatecznej pracy politycznej w spółdzielni, o uleganiu części członków kułackim wpływom, hamującym rozwój spółdzielni, o zakorzenionym sobkostwie.

Ważnym czynnikiem dla pozyskania nowych członków spółdzielni spośród chłopów pracujących gromady jest ściśle przestrzeganie w spółdzielni zasad demokracji spółdzielczej oraz rozwój twórczej krytyki i samokrytyki.

* * *

Czynnikiem decydującym o rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest aktywność naszych organizacji partyjnych i instancji partyjnych, aktywność każdego członka partii. To członkowie partii muszą przede wszystkim walczyć o wzrost autorytetu partii i zaufania do niej w gromadzie, skupiać przodujących ludzi wsi w walce o wzrost produkcji rolnej i rozwój spółdzielczości produkcyjnej. To organizacje partyjne powinny niestrudzenie pracować nad budową nowych spółdzielni produkcyjnych i zdobywaniem członków dla spółdzielni już istniejących.

Organizacje partyjne winny ze szczególną siłą umacniać jedność wszystkich chłopów pracujących — spółdzielców i gospodarzy indywidualnych — w walce przeciwko kułakowi, w pracy nad rozwojem produkcji rolnictwa. Winny umacniać więź kulturalną i gospodarczą między spółdzielnią a gromadą, stosować wszelkie formy współdziałania i pomocy, zwłaszcza dla sąsiadujących ze spółdzielnią niezrzeszonych chłopów. Jednym z istotnych ich zadań jest walka przeciwko tendencjom do zasklepiania się w ramach spółdzielni, wykazywanie całej szkodliwości tych tendencji dla rozwoju spółdzielni, dla samych spółdzielców.

Komitety powiatowe i aparat partyjny powinny jak najwięcej uwagi i czasu poświęcać organizacjom partyjnym w gromadach, systematycznie pomagać im w kierowaniu politycznym życiem gromady, uczyć towarzyszy z tych organizacji, jak wyjaśniać chłopom politykę partii i rządu, jak zakładać spółdzielnie produkcyjne, uzbrajać te organizacje do walki przeciwko wrogiej kułackiej robocie.

Sprawa walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej musi być stawiana w nierozerwalnej więzi z całokształtem naszej polityki na wsi, z całokształtem naszej walki o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

U niektórych towarzyszy istnieją po dziś dzień tendencje do przeciwstawiania zadań rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi — wysiłkom zmierzającym do podniesienia produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących. Trudno w tych tendencjach nie widzieć odbicia szkodliwej i fałszywej teorii „im gorzej tym lepiej". Oczywista, oportunistyczne ujęcie sprawy walki o wzrost produkcji gospodarstw indywidualnych („produkcja dla produkcji") oznacza w samej rzeczy zaniedbanie lub zaniechanie walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej; tak samo sekciarskie, awanturnicze zapędy w walce o ruch spółdzielczości produkcyjnej prowadzą z natury rzeczy do zaniedbywania sprawy pomocy indywidualnemu chłopu pracującemu. Rzecz jednak w tym, że są to odchylenia od linii partii, że są to tendencje obce leninizmowi, wrogie linii partii.

Partia nasza jest wyrazicielem ideologii klasy robotniczej, przodującej klasy naszego społeczeństwa, której zadaniem historycznym jest wyzwolić od wyzysku i ucisku wszystkich ludzi pracy. Dlatego właśnie partia nasza podaje pomocną dłoń chłopu pracującemu — człowiekowi pracy, od wieków gnębionemu i wyzyskiwanemu przez klasy pasożytnicze, dlatego pomaga chłopu pracującemu — indywidualnemu gospodarzowi, posiadaczowi swego warsztatu pracy. Ale właśnie dlatego również partia nasza pomagając mu podnosić produkcję jego indywidualnego gospodarstwa i jego dobrobyt ze szczególną troską stwarza warunki, które ułatwią indywidualnemu chłopu pracującemu zrozumienie wyższości gospodarki zespołowej i przejście na tory spółdzielczości produkcyjnej.

ROMAN WERFEL

O ściślejszą więź teorii z praktyką

Dyskusja przedzjazdowa jest wielką szkołą rządzenia krajem. W toku tej dyskusji, przy omawianiu wytycznych IX Plenum, setki tysięcy członków naszej partii mogą uświadomić sobie lepiej niż kiedykolwiek więź ich codziennej pracy z całokształtem naszych historycznych zadań, brać udział w kształtowaniu naszej przyszłej działalności. Dyskusja przedzjazdowa jest wielką szkołą ideową.

Na naradach przedzjazdowych, na konferencjach partyjnych, na zebraniach aktywu przekonujemy się raz jeszcze, jak wyrosła w ciągu ostatnich lat nasza partia, jak wyrosły jej kadry, jak wyrosło wiele dziesiątek tysięcy ludzi pracy powołanych przez naszą rewolucję do czynnego udziału w życiu państwowym. Na naradach tych przekonujemy się raz jeszcze, ile inicjatywy i mądrości tkwi w masach ludowych, w robotnikach, w chłopach pracujących, którzy są dziś świadomymi swej władzy gospodarzami ojczyzny i z każdym rokiem pełniej i bardziej wszechstronnie korzystają ze swych praw.

Poważne podniesienie poziomu świadomości mas ludowych — a ich awangardy, członków i aktywistów naszej partii w pierwszym rzędzie — jest wielkim osiągnięciem władzy ludowej i przesłanką dalszych naszych zwycięstw. Jest jednak faktem, że poziom świadomości aktywu partyjnego i ogółu członków naszej partii — choć podniósł się poważnie w stosunku do okresu chociażby lat 1949—1950 — nie nadąża jeszcze wciąż za zadaniami, jakie stoją dzisiaj przed nami, przed każdym członkiem naszej partii, nie jest wystarczający w stosunku do możliwości, jakie dla podniesienia tego poziomu stwarza władza ludowa.

Kierownictwo partii wskazuje, że w szeregu naszych organizacji partyjnych — nawet w organizacjach wielkich ośrodków proletariackich kraju — mamy poważne braki w wyrobieniu teoretycznym aktywu. Dotyczy to zwłaszcza tego, co można by nazwać uświadomieniem gospodarczym naszego aktywu partyjnego — niedostatecznej znajomości praw ekonomicznych rządzących naszą gospodarką narodową, konkretnego mechanizmu działania naszej gospodarki. Braki te dały się nam — i dają nadal — odczuwać w każdej niemal szerokiej, masowej akcji, przy każdym poważniejszym zwrocie naszej polityki.

Jestem daleki od wszelkiego uproszczonego, „kulturträgerskiego" stawiania sprawy, sprowadzającego wszelkie niesłuszne poglądy jedynie do braku dostatecznego uświadomienia. Świadomość mas ludowych — to po-

tężna broń polityczna władzy ludowej i naszej partii. Sprawa pracy uświadamiającej, sprawa wyjaśniania fałszywości niesłusznych poglądów, uświadamiania członków partii o linii partii — to sprawa niezmiernej wagi. Niesposób jednak sprowadzać wszelkie fałszywe poglądy **tylko** do nieporozumienia, do braku świadomości. Fałszywe poglądy — to przecież przeważnie zarazem przeżytki obcej, wrogiej, burżuazyjnej ideologii w świadomości mas ludowych i członków naszej partii. Niejednokrotnie za fałszywymi poglądami kryje się wróg klasowy, jego oddziaływanie na mniej odporne, bardziej podatne na jego wpływy odłamy klasy robotniczej. Ale jeśli idzie o przezwyciężenie tych fałszywych poglądów, wiele, bardzo wiele zależy właśnie od rozmachu i zasięgu naszej działalności uświadamiającej, od urozmaicenia i zrozumiałości jej form, od skuteczności naszej pracy ideowej. Nasza działalność uświadamiająca, nasza walka o wykorzenienie przeżytków starej, burżuazyjnej ideologii w masach ludowych — to niezbędna składowa część walki klasowej.

Każdy członek naszej partii w zasadzie wie, że nie ma i nie może być rewolucyjnej praktyki bez rewolucyjnej teorii, że praktyka oderwana lub odrywająca się od teorii, nie posługująca się kompasem teorii — z natury rzeczy narażona jest na szereg istotnych niebezpieczeństw, że jałowość teoretyczna nie może nie prowadzić do szeregu poważnych szkód w pracy praktycznej.

Nauka marksizmu-leninizmu, podstawowe prawdy odkryte przez tę naukę — to źródło wiedzy o społeczeństwie dla milionów ludzi, których **świadoma** twórczość decyduje o wszystkich naszych zwycięstwach, to reflektor oświetlający jasno drogę, jaką idziemy, oświetlający wszystkie — konieczne, podyktowane przez obiektywne warunki — zakręty tej drogi, ale zarazem wskazujący jej podstawowy kierunek, chroniący przed zejściem na manowce, zboczeniem z drogi. Nauka marksizmu-leninizmu wskazuje przeszkody i trudności, jakie napotkamy na naszej drodze, pozwala słusznie ocenić te trudności, zrozumieć ich istotną treść i przez to — pomaga je przezwyciężyć.

Jest taki plakat Majakowskiego: „Analfabeta — to ślepiec; wszędzie w życiu czyhają nań przepaści". Marksizm-leninizm w życiu społecznym jest tym, czym sztuka czytania i pisania w życiu indywidualnym. Bez znajomości marksizmu-leninizmu, bez podstawowych odkrytych przezeń prawd człowiek jest ślepy, jeśli idzie o sprawy społeczne: nie umie słusznie ocenić zjawisk, z którymi się spotyka, wykonać zadań, które stają przed nim, nie umie znaleźć wspólnego języka z sojusznikami ani celnie bić wrogów, przerzuca się nieraz od skrajności do skrajności, od oportunizmu do awanturnictwa politycznego, działa pod wpływem chwilowych bodźców, od wypadku do wypadku.

„Socjalizm, od czasu gdy stał się nauką, wymaga, aby traktowano go jako naukę" — pisał Engels.

„Bez rewolucyjnej teorii niemożliwy jest również ruch rewolucyjny... **rolę przodującego bojownika może wykonać jedynie partia kierowana przez przodującą teorię"** — stwierdzał Lenin w okresie, kiedy bolszewizm kształtował swe oblicze w walce z oportunistami.

Kierownictwo naszej partii wielokrotnie zwracało uwagę na konieczność umiejętnego powiązania teorii z praktyką, codziennego oświetlania naszej praktyki reflektorem naukowej, marksistowskiej analizy, nasy-

cenia naszej codziennej pracy treścią ideową, wiązania każdego z naszych częściowych zadań z wielkimi perspektywami budownictwa socjalistycznego, nakreślonymi przez naukę marksizmu-leninizmu.

„Każdą najdrobniejszą sprawę — mówi towarzysz Bierut — musimy stawiać przed masami pracującymi — robotniczymi i chłopskimi — w taki sposób, żeby te masy widziały, jak drobna na pozór sprawa wiąże się z całością naszej walki, jaka jest polityka partii, czego partia chce, dokąd prowadzi, jaki jest jej cel, jaki jest jej program".

Czemu więc przypisać należy, że w wielu organizacjach partyjnych te wskazania nauki marksistowsko-leninowskiej, stale powtarzane i podkreślane wskazówki kierownictwa partii nie są w pełni wcielane w życie, że poziom teoretyczny poważnej części naszego aktywu jest jeszcze niedostateczny, że, co gorsza, niekiedy spotykamy się z wyraźnym niezrozumieniem roli teorii?

Czym wyjaśnić, że i w dyskusji przedzjazdowej — na co wyraźnie zwróciło naszą uwagę kierownictwo partii — spotkaliśmy się wielokrotnie ze zjawiskiem ciasnego praktycyzmu? Zdarzały się wypadki, że niektórzy towarzysze wysuwali często słuszne i cenne, konkretne uwagi i propozycje, ale nie próbowali jednocześnie uświadomić sobie głębokiego znaczenia IX Plenum, nie umieli wiązać pracy swego zakładu czy instytucji z całokształtem naszej polityki, nie analizowali swej działalności praktycznej z punktu widzenia nauki marksistowsko-leninowskiej?

Składa się na to szereg przyczyn. Nie umiemy dotąd tak organizować naszej pracy, by potok spraw bieżących nie zalewał pracowników, by umieli oni te sprawy układać i rozwiązywać w sposób planowy, zgodny z hierarchią ważności i zadań. Nie potrafiliśmy dotąd wdrożyć do systematycznego czytania, do systematycznej pracy nad sobą, do systematycznego podnoszenia własnego poziomu ideowego poważnej części naszej kadry partyjnej — pracowników KP, KD, KW, członków partii — pracowników aparatu państwowego i gospodarczego. Nie nauczyliśmy ich dostatecznie uogólniania własnej pracy i własnego doświadczenia w oparciu o naukę marksizmu-leninizmu, stałego „radzenia się" Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina w trudnościach napotykanych w toku codziennej pracy.

Nie przecząc bynajmniej wadze i znaczeniu tej strony zagadnienia, chcielibyśmy jednak tutaj postawić pod dyskusję inne pytanie: czy pewna część winy za niedostateczny rozwój pracy ideologicznej w partii, niedostatecznie szybkie i szerokie podnoszenie poziomu ideowego członków partii, nie przypada na niedostatki samego — jak go nazywamy — frontu ideologicznego?

Wydaje mi się, że tak niewątpliwie jest.

Nie ma rewolucyjnej praktyki bez rewolucyjnej teorii. Jest to niewątpliwa prawda — ci „praktycy", którzy zapominają o niej, przekonują się nieraz o jej słuszności w sposób bardzo dotkliwy — dotkliwy czasem nie tylko dla nich samych, ale i dla partii i kraju. Z drugiej strony nie ma również rewolucyjnej teorii bez rewolucyjnej praktyki, rewolucyjnej teorii nie związanej z rewolucyjną praktyką, oderwanej od rewolucyjnej praktyki. Rewolucyjna teoria jest wtedy rewolucyjną teorią, kiedy służy rewolucyjnej praktyce przekształcania świata, kiedy odpowiada na pytania wysunięte przez tę praktykę, kiedy pomaga w realizowaniu zadań

praktycznych. Kiedyś Karol Marks pisał: „Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić". Te dumne marksowskie słowa zachowują po dziś dzień pełny swój walor. A jak często właśnie o tej praktycznej roli teorii, o znaczeniu, jakie posiada ona dla zmieniania świata, dla przekształcania oblicza kraju w żmudnym trudzie mas ludowych, zapominają niektórzy pracownicy naszego frontu ideologicznego. Zapominają — ze szkodą dla partii, której ostre narzędzie walki ulega stępieniu, ze szkodą dla pracy teoretycznej, która odrywając się od praktyki ulega spłyceniu i wyjałowieniu.

Przez słowa „praca ideologiczna" rozumiemy dwie dziedziny: pierwsza z tych dziedzin — to twórcza praca ideologiczna, posuwanie naprzód myśli marksistowskiej, myśli naukowej w ogóle, w poszczególnych dziedzinach nauki; druga — to popularyzacja już osiągniętych przez badania wyników, w szczególności zaś upowszechnienie marksistowskiego poglądu na świat, podstawowych wskazań materializmu dialektycznego i naukowego komunizmu, które niezbędne są dla pracowników jakiejkolwiek dziedziny nauki, dla działaczy wszystkich dziedzin naszego życia. Granica między tymi dwiema dziedzinami, choć wyraźna, jeśli idzie o rozróżnienie teoretyczne, jest płynna, nieraz wręcz zaciera się w praktyce. Dlatego, pamiętając o tej różnicy, będziemy w dalszych naszych wywodach mówili o obu tych dziedzinach jako jednej całości — o całości naszej pracy ideologicznej.

Wydaje mi się, że istotne niedomagania naszej pracy ideologicznej dotyczą zarówno problematyki, którą się ona zajmuje, jak i sposobu, w jaki ujmuje tę problematykę.

Partia nasza jest dzisiaj partią narodu. Partia nasza kieruje dziś całym budownictwem państwowym, gospodarczym, kulturalnym kraju, całym życiem społeczeństwa. Czy nie jest wobec tego jasne, że w zasięgu partyjnej myśli badawczej, partyjnej pracy ideologicznej powinna znaleźć się całość życia narodu, wszystkie jego dziedziny? Nic z tego, co się dzieje w kraju, nie może nam być obojętne. Wobec każdego zjawiska w życiu narodu powinniśmy zająć określone, partyjne stanowisko, pozytywne lub negatywne.

Nie chodzi mi tu bynajmniej o jakieś redukowanie roli teorii do czegoś w rodzaju podręcznej encyklopedii na wszelkie możliwe okazje. Dążenie do umocnienia więzi teorii z praktyką nie ma nic wspólnego z ciasnym praktycyzmem. Przeciwnie — to właśnie oderwanie teorii od praktyki rodzi ciasny praktycyzm. Szkolarstwo, scholastyka w teorii i ciasny praktycyzm w codziennej pracy — to dwaj bracia sjamscy, to dwa wypaczenia rodzące się z tego samego źródła. Więź teorii z praktyką wyraża się nie w tym, że teoria ogranicza się tylko do omawiania spraw konkretnych, wyrzeka się uogólnień, wyrzeka się badawczej pracy nad nowymi zagadnieniami. Uogólnienie, twórcze uogólnienie — to istota teorii. Ale chodzi o to, by było to uogólnienie a nie ogólnik, uogólnienie doświadczenia wyrastające z praktyki, odpowiadające na jej problemy, stojące mocno na gruncie rzeczywistości.

Czy nasza praca odpowiada dzisiaj nakreślonym powyżej zadaniom?

Pod wieloma względami — niewątpliwie tak.

Za przeważną część dziedzin życia narodu odpowiedzialni są, jako kierownicy odpowiednich resortów państwowych — nasi towarzysze. Ludzie

kierujący wszystkimi dziedzinami życia polskiego opanowują wspaniałą broń marksizmu-leninizmu, uczą się stosować ją w swej pracy. Kto śledzi uważnie to, co się dzieje na odcinku naszej filozofii, naszej historii, naszej myśli gospodarczej — ten wie, jak bardzo stały się już podstawowe wskazania marksizmu dorobkiem szerokich rzesz pracowników tych dziedzin pracy naukowej. Szkolenie partyjne dociera do wszystkich zakładów pracy i instytucji w całym kraju.

A jednak wydaje mi się, że nie wszystko w tej dziedzinie jest całkowicie w porządku.

Dla przykładu zacznijmy od „Nowych Dróg". W ostatnich dwóch latach „Nowe Drogi" poczyniły sporo wysiłków, aby możliwie wielostronnie odzwierciedlać życie kraju. Poważnie np. rozszerzyliśmy problematykę gospodarczą. Ale równocześnie w ciągu tych dwóch lat „Nowe Drogi" nie zdołały na szeroką skalę oświetlić zagadnień kultury narodu, nauki i sztuki. Wydaje mi się, że jest to niewątpliwie poważny brak w pracy „Nowych Dróg". Przecież właśnie w tym okresie mieliśmy Rok Oświecenia, Rok Odrodzenia, rocznice szeregu naszych największych pisarzy. W tym okresie toczyły się w kraju dyskusje takie, jak dyskusja o podręcznikach literatury, dyskusja o zasadniczych nurtach literatury międzywojennego dwudziestolecia i szereg innych. Prawda — wypowiedziała się w sprawie tych rocznic i tych dyskusji nasza partyjna prasa codzienna. Ale — czy nie było naszym, redakcji „Nowych Dróg", obowiązkiem przełamać wszystkie trudności i ustosunkować się do tych zagadnień, pogłębić ich analizę, wydobyć najbardziej zasadnicze aspekty tych spraw?

Podobnie — piszę to, aby podkreślić typowość naszego błędu — przedstawia się sytuacja na innych placówkach naszego partyjnego frontu ideologicznego.

Ideologia, podobnie jak przyroda, nie zna pustego miejsca. Tam, gdzie nie ma naszej ofensywnej pracy ideologicznej, gdzie nie ma marksistowskiej oceny zjawisk, tam łatwo może operować wróg klasowy, tam łatwo mogą występować różne wypaczenia ideologiczne, pochodzące nieraz od ludzi pełnych dobrej woli, ale nie mogących dać sobie rady ze skomplikowanymi i trudnymi sprawami.

A jak łatwo tu, przy braku uwagi z naszej strony, o poważne potknięcia! W jesieni 1953 r. — a więc już po wielkich kampaniach Roku Oświecenia i Roku Odrodzenia, po przeprowadzeniu poważnej pracy w tej dziedzinie przez naszych badaczy, ukazał się u nas w pięćdziesięciotysięcznym nakładzie „Zarys historii literatury polskiej" prof. Juliana Krzyżanowskiego. Praca ta, pisana przed r. 1939, stanowi poważny krok wstecz w stosunku do prac takich uczonych burżuazyjnych, jak Chmielowski czy Smoleński. Tamci uczeni widzieli walkę postępu ze wstecznictwem w dziejach myśli polskiej, chociaż widzieli ją w sposób idealistyczny, burżuazyjny, ograniczony, nie dostrzegając plebejskich elementów postępowych, dając niesłuszny obraz tej walki. Prof. Krzyżanowski w swej pracy natomiast nie widzi w ogóle walki pomiędzy postępem a wstecznictwem. Frycz-Modrzewski i Orzechowski — to dla niego zjawiska historyczne jednego rzędu. Uwzględniając sporą ilość materiału faktycznego, trudnego do zebrania bezpośrednio ze źródeł — trzeba było wydać pracę prof.

Krzyżanowskiego w niewielkim nakładzie, dla specjalistów, ze wstępem poddającym krytyce zasadnicze błędy metodologiczne pracy. Natomiast w masowym nakładzie wobec braku podręczników marksistowskich — trzeba było wydać książki bardziej postępowe (chociażby podręcznik Chmielowskiego) — oczywista również z odpowiednim krytycznym wstępem. Wydając pracę prof. Krzyżanowskiego w masowym nakładzie i poprzedzając ją z gruntu fałszywym, reklamiarskim wstępem, wydawnictwo wyrządziło krzywdę zarówno czytelnikowi polskiemu, który ma prawo spodziewać się, że w książce wydanej w masowym nakładzie w jesieni 1953 r. znajdzie prawdziwe, w zasadzie zgodne z nauką marksizmu oświetlenie dziejów literatury ojczystej, jak i samemu autorowi, który przecież w ostatnich swych pracach odszedł dość daleko od wyrażonych w „Zarysie" błędnych poglądów.

Inny przykład: „Myśl Filozoficzna" położyła poważne zasługi dla ożywienia naszego frontu filozoficznego, dla przypomnienia postępowych tradycji naszej filozofii, dla propagandy filozofii marksistowskiej w Polsce. Ale ta sama „Myśl Filozoficzna" poświęciła w ciągu ostatnich dwóch lat poglądom tzw. neopozytywistów wszelkich odmian mniej więcej tyleż uwagi, co ideologii nacjonalizmu polskiego wszech odmian, ideologii socjaldemokratyzmu czy ideologii wojującego watykanizmu. Doceniam w pełni szkodliwość relatywistycznych, burżuazyjnych poglądów neopozytywistów. Ale czy rzeczywiście można twierdzić, że w ciągu ostatnich dwóch lat nacisk neopozytywizmu na nasze społeczeństwo, na naród polski był bodaj w przybliżeniu równie silny, jak nacisk ideologiczny nacjonalizmu, socjaldemokratyzmu czy reakcyjnego odłamu kleru? Wydaje mi się, że nawet na uniwersytetach, nie mówiąc już o środowiskach nieakademickich, sytuacja bynajmniej tak się nie przedstawiała i nie przedstawia. Ta proporcja jest tym bardziej niepokojąca, że **klasa** artykułów w jednym i drugim wypadku, ich **efektywna** (nie deklaratywna) ostrość, wszechstronność obstrzału pozycji przeciwnika są wręcz nie do porównania — oczywista na niekorzyść artykułów poświęconych polemice z jawnie reakcyjnymi ideologiami. Dość porównać zamieszczone w numerze 2 (8) „Myśli Filozoficznej" polemiki tego samego autora, tow. Kołakowskiego, z prof. Ajdukiewiczem i z ideologiem watykańskim ks. Wetterem. W pierwszym wypadku mamy wszechstronną zasadniczą polemikę, sięgającą do głębi zagadnienia, w drugim — przede wszystkim szyderstwo z „poziomu", wykazywanie nieuctwa.

To zjawisko ma w danym konkretnym wypadku określone wytłumaczenie: właśnie wśród postępowej inteligencji, w „kołach uniwersyteckich" zasięg wpływów „neopozytywistów" jest niewątpliwie poważniejszy aniżeli gdziekolwiek indziej, ku ich poglądom skłaniają się ludzie skądinąd uważający się — i uważani — za postępowców. Ale czyż redakcji pisma, czy naszym towarzyszom z tej redakcji wolno było ulec takiemu wypaczeniu hierarchii ważności spraw i ideologii? Czy rzucenie najbardziej kwalifikowanych kadr filozoficznych — których przecież doprawdy nie mamy zbyt wiele — do studiowania i zwalczania przede wszystkim ideologii podstawowych kierunków ideologicznych naszej reakcji nie dałoby lepszych wyników dla pracy naszej partii w masach i dla naszego frontu filozoficznego, który zmężniałby w bezpośrednim starciu z realnym i poważnym wrogiem klasowym i ideowym?

Wydaje mi się, że sporą część odpowiedzialności za dotychczasowy stan rzeczy przypisać należy pewnej niesłusznej koncepcji występującej dość często u naszych towarzyszy-filozofów. Niektórzy z nich są skłonni jako filozofię traktować niemal wyłącznie zasadnicze wypowiedzi w sprawie teorii poznania, ogólnych praw rozwoju itd. — i to przede wszystkim wypowiedzi ujęte w formę specjalnych, tylko tym zagadnieniom poświęconych artykułów czy książek. Towarzysze ci nie uświadamiają sobie dostatecznie, że każda ideologia polityczna oparta jest na pewnych założeniach filozoficznych, niezależnie od tego, czy jej twórcy wypowiadają się w sprawach gnozeologicznych czy nie, niezależnie nawet od tego, czy sami zdają sobie sprawę z ogólnofilozoficznych założeń i źródeł swych poglądów. Ani Dmowski, ani Piłsudski nie pisali dzieł filozoficznych; ale praktyka polityczna i doktryny zarówno jednego jak drugiego opierają się na określonych założeniach filozoficznych. W prasie „teoretycznej" PPS na ogół nie ma wypowiedzi na tematy ściśle filozoficzne — ale to nie znaczy, że ideologia PPS nie opierała się na określonych koncepcjach filozoficznych, choć ubożuchnych, eklektycznych, pełnych zasadniczych sprzeczności. Oczywista — jest łatwiej i prościej „wziąć na warsztat" tego czy innego burżuazyjnego filozofa zawodowego i rozłożyć go na obie łopatki. Znacznie trudniej jest wydobyć fałszywą i wrogą doktrynę filozoficzną z pozornie dalekich od filozofii rozważań praktycznego działacza politycznego burżuazji, zanalizować ją, pokazać jej niesłuszność i klasowy charakter. Ale właśnie to trudniejsze zadanie jest przecież niejednokrotnie o wiele bardziej istotne, może o wiele bardziej dopomóc partii w przezwyciężeniu wrogiej ideologii, świadczy o wyższym poziomie marksistowskim pracownika naszego frontu filozoficznego.

Z analogicznymi zjawiskami mamy do czynienia i w innych dziedzinach humanistyki. Weźmy np. zagadnienia historii — zagadnienia okresu lat 1880—1939. Czy w studiach nad tym okresem nie mamy pewnego wypaczenia proporcji, polegającego przede wszystkim na tym, że poświęcając słusznie wiele uwagi krytycznej analizie rewolucyjnego ruchu robotniczego nie mówimy niemal nic o zbrodniach partii burżuazyjnych — zbrodniach wobec ludzi pracy i zbrodniach wobec Polski? Utarło się u nas powiedzenie: „winowajcy katastrofy wrześniowej". Powiedzenie niewątpliwie słuszne, niewątpliwie zawierające w sobie najcięższe oskarżenie pod adresem burżuazyjno-obszarniczych władców Polski przedwrześniowej. Mówimy o wysługiwaniu się polskiej burżuazji zaborcom w okresie między powstaniem styczniowym a pierwszą światową wojną imperialistyczną. Mówimy niewątpliwie słusznie. Ale — czy mówimy wystarczająco konkretnie, dobitnie, przekonywająco? Czy wykorzystujemy w pełni niewyczerpaną skarbnicę faktów historycznych, demaskujących antyludową i antynarodową postawę polskich klas wyzyskujących? Czy jest słuszne, że np. w ciągu ostatnich dwóch lat nie poświęciliśmy w „Nowych Drogach" ani jednego artykułu działalności piłsudczyzny czy endecji? Czy jest słuszne, że w podręczniku historii Polski akurat z okazji powstania robotników Łodzi w 1905 r. uczeń zaznajamia się obszernie z błędami „teorii żywiołowości", podczas gdy raczej skromnie dowiaduje się o przestępstwach endeckich bojówkarzy tego okresu, zbirów opłacanych przez fabrykantów i otaczanych serdeczną opieką przez carskich żandarmów? Czy nasza praktyka, czy jej potrzeby nie wymagają od nas uświa-

domienia masom całej wielkości postępowych tradycji narodu i całej nikczemności tradycji rodzimej reakcji?

Cytuję tu tylko pojedyncze przykłady — ale są one typowe dla niedomagań naszej pracy ideologicznej. Przykłady te wskazują, że wybierając tematykę nasze placówki ideologiczne kierują się niejednokrotnie raczej swymi bezpośrednimi zainteresowaniami i bolączkami niż potrzebami partii jako całości, potrzebami naszej walki o duszę narodu, potrzebami naszego budownictwa.

Drugim istotnym niedostatkiem, występującym dosyć często w naszej pracy ideologicznej — jest niesłuszne ustawienie tematu, skądinąd rzeczywiście palącego i aktualnego, ustawienie go od strony oderwanych konstrukcji rzekomo ideologicznych, rzekomo teoretycznych — choć bardzo często dalekich od rzeczywistego zrozumienia teorii marksizmu-leninizmu — a zarazem oderwanych od praktyki partyjnej, od potrzeb partii i kraju.

Zacznijmy znów od przykładu. Na ostatnich konferencjach teoretycznych aktywu partyjnego niektórzy referenci uznali za konieczne postawić wśród istotnych zagadnień dyskusyjnych pytanie, czy nasza walka o rozwój produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich nie jest sprzeczna z twierdzeniem o niezdolności indywidualnej gospodarki drobnotowarowej do rozszerzonej reprodukcji. Postawić po to, aby stwierdzić, że takiej sprzeczności nie ma.

Ta konkluzja jest oczywiście słuszna. Ale czy rzeczywiście, aby dojść do tego wniosku, należało postawić to zagadnienie jako dyskusyjne w referacie zagajającym?

Sam sposób postawienia sprawy jest sztuczny, wynikający — jak to łatwo stwierdzić może każdy, zajrzawszy raz jeszcze chociażby do „W kwestii agrarnej" Stalina — z jakiegoś niezwykle sztywnego, szkolarskiego, scholastycznego rozumienia wypowiedzi klasyków.

Towarzysze, którzy stawiali problem w ten niesłuszny, sztuczny sposób, argumentowali, że niezbędne jest przypomnienie granic rozwoju produkcji rolniczej w warunkach indywidualnej gospodarki, niedopuszczenie do powstawania oportunistycznych złudzeń, dotyczących nieograniczonych możliwości rozwoju rolnictwa bez jego socjalistycznej przebudowy. Rzecz istotnie ważna — nasza partia pamięta, że właśnie przez szerzenie takich złudzeń usiłowała sprowadzić nas z drogi socjalizmu gomułkowszczyzna. Ale czy tędy droga do przezwyciężenia tego niebezpieczeństwa?

Wydaje mi się, że nie, że takie postawienie sprawy — „od cytat" (źle zrozumianych cytat nota bene...) bynajmniej nie przyczynia się do zażegnania prawicowego niebezpieczeństwa, a pod pewnym względem nawet je zaostrza. Zaostrza, gdyż odwraca uwagę od **najważniejszego** — od teoretycznej, naukowej analizy konkretnych warunków, w jakich mamy rozwijać produkcję naszej drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, konkretnych dróg, po których mamy ją prowadzić — tak aby gospodarka ta osiągnęła wzrost produkcji, wzrost towarowości produkcji oraz aby ten wzrost **prowadził ją nie w stronę kapitalizmu, lecz w stronę socjalizmu** — od tego, jak pomagać chłopu pracującemu w rozwijaniu produkcji jego indywidualnego gospodarstwa i **równocześnie** cierpliwie, uporczywie, systematycznie działać w kierunku pozyskania go dla socjalizmu, dla spółdzielczości produkcyjnej. Wyrasta tu przed nami mnóstwo konkretnych, lecz niezwykle ważnych teoretycznie i ciekawych zagadnień — zagadnienie ograni-

czania eksploatatorskich dążeń kułaka, zagadnienie form, przy którvch wykorzystaniu rozwój produkcji drobnotowarowej wiąże ją coraz mocniej z planową gospodarką socjalistyczną, zagadnienie roli postępowych metod agrotechniki i zootechniki w przygotowaniu chłopa pracującego do spółdzielczości produkcyjnej itd. Uzbrojenie aktywu partyjnego w zrozumienie tych zagadnień, wskazanie teoretycznych podstaw ich praktycznego rozwiązania — oto co mogło przede wszystkim przyczynić się do zażegnania prawicowego niebezpieczeństwa, do zapobieżenia oportunistycznym wypaczeniom linii partii. W toku ich analizy w sposób jasny stanęłyby przed nami **rzeczywiste** granice rozwoju produkcji w ramach indywidualnej gospodarki, jeszcze konkretniej zarysowałaby się przed nami **konieczność** rozwoju drobnotowarowej gospodarki chłopskiej do socjalizmu, konieczność i droga socjalistycznej przebudowy naszego rolnictwa.

Niektórzy towarzysze niezupełnie słusznie rozumieją rolę nauk uogólniających w stosunku do konkretnych nauk społecznych. Weźmy np. stosunek naszych ekonomistów — a więc przedstawicieli nauki o ogólnych prawach ekonomicznych rządzących gospodarką narodową — do konkretnych zjawisk zachodzących w naszej ekonomice. Wydaje mi się, że nasi towarzysze ekonomiści niedostatecznie wiążą studiowanie ogólnych praw ekonomicznych ze studiowaniem naszej gospodarki, ze studiowaniem konkretnych form działania tych praw w naszych warunkach i uogólnieniem wyników tych właśnie konkretnych badań. Jest przecież rzeczą bezsporną, że uogólnienia ekonomii wyrastają właśnie z teoretycznej analizy konkretnych zjawisk ekonomiki, że można je osiągnąć jedynie w oparciu o gruntowne poznanie ekonomiki. Tak powstawały wszystkie wielkie dzieła ekonomiczne — od marksowskiego „Kapitału" po „Ekonomiczne problemy" Stalina. Wszystkie one są ekstraktem, teoretycznym uogólnieniem olbrzymiej ilości konkretnej wiedzy o zjawiskach ekonomicznych, nagromadzonej przez ich autorów. Każda abstrakcyjna pozornie teza tych dzieł ma pokrycie w realnych faktach, w doświadczeniu społecznym, uogólnionym przez ekonomistę. Lekceważenie konkretnej analizy ekonomiki prowadzi w sposób nieunikniony do zubożenia, do stopniowego wyjałowienia ekonomii.

A jak to wygląda u nas?

Weźmy takie poważne pismo jak „Ekonomista". Jego redakcja położyła w ostatnich dwóch latach duże zasługi dla upowszechnienia marksistowskiej nauki ekonomicznej, dla marksistowskiej analizy przeszłości polskiej myśli ekonomicznej. Ale jakże mało w tych rocznikach „Ekonomisty" znajdziemy konkretnej analizy naszej gospodarki, teoretycznego uogólnienia zjawisk tej gospodarki, jak mało jest tej konkretnej analizy, zwłaszcza w artykułach ogólnych, zawierających znane i słuszne tezy, dające się zastosować jednakowo we wszystkich krajach demokracji ludowej i socjalizmu, słabo tylko zilustrowane pojedynczymi faktami zaczerpniętymi z naszej rzeczywistości. Jeśli zaś idzie o ekonomikę — to na konkretną tematykę polską — i to bynajmniej nie kluczową — przypada około jednej ósmej ogólnej ilości stronic tych dwóch roczników. Rzecz jasna, że w ten sposób towarzysze-ekonomiści skazują się sami na powtarzanie już dawno sformułowanych prawd. Prawdy te są ogromnej doniosłości, trzeba uczyć ludzi tych prawd, powtarzać je i popularyzować: nie wolno zapominać, że to, co dla człowieka, który dawno już studiuje

marksizm-leninizm, jest rzeczą elementarną, dla setek tysięcy ludzi, zaznajamiających się po raz pierwszy z marksizmem-leninizmem — staje się wielkim odkryciem, otwierającym im nowe, oszałamiające perspektywy. Ale nie wolno ograniczać się do samego tylko powtarzania tych prawd, trzeba, opierając się o nie, posuwać się śmielej naprzód, czerpać z nowych faktów naszej rzeczywistości materiał do nowych uogólnień; na tym przecież polega twórcza praca marksisty-naukowca. Dotyczy to szczególnie pisma typu „Ekonomisty" o niewielkim nakładzie, przeznaczonego dla ludzi o poważnym wykształceniu ekonomicznym.

Odwrotną stroną niebezpieczeństwa abstrakcjonizmu i oderwania od kontretnej rzeczywistości jest występujący niekiedy ostro np w „Życiu Gospodarczym" wąski już nawet nie praktycyzm, lecz technicyzm, sprowadzanie problemów ekonomicznych do takich czy innych szczegółów technicznych, bez próby związania analizy tych szczegółów — potrzebnej i pożytecznej — z całokształtem ekonomiki kraju, z problematyką ekonomiczną.

W jaki sposób nieporozumienie, dotyczące stosunku uogólnienia do materiału faktycznego, ciągnie w stronę ciasnego praktycyzmu nawet te placówki, które z samej swej struktury powinny się go wystrzegać, uzmysłowi nam inny przykład. Weźmy „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej" IER. Wydawnictwo to opublikowało szereg cennych opracowań konkretnych, dotyczących poszczególnych spółdzielni, PGR, powiatów. Ale jego redaktorzy są stanowczo zbyt ostrożni, jeśli chodzi o podejmowanie prac szerzej zakrojonych, uogólniających, mimo że — jak świadczy np. doskonały, odkrywczy artykuł o wyzysku kułackim na wsi albo dobry artykuł o niższych typach spółdzielczości produkcyjnej — IER stać na takie uogólnienia. Dlaczego tak długo każą nam czekać na teoretyczne uogólnienie wyników spisu rolnego 1950 r.? Dlaczego tak długo przewleka się opracowanie skoncentrowanych obecnie w IER bilansów gospodarstw chłopskich? Są to wszystko prace teoretyczne, uogólniające, których wykonanie niezwykle wiele pomogłoby nam w naszej praktycznej pracy na wsi.

Poważnym czynnikiem rodzącym zarówno tendencję do szkolarskiego abstrakcjonizmu, jak i do ciasnego praktycyzmu jest obawa przed nową inicjatywą, niechęć do szukania nowych dróg, do pionierskiej pracy, w której przecież nieuniknione są również porażki i niepowodzenia.

Zdaję sobie z tego sprawę, że jest trudno znaleźć właściwą miarę między teoretycznym uogólnieniem faktów a szkolarskim wykładem, oderwanym od życia, między konkretną analizą rzeczywistości a tym, co historycy nazywają „faktografią". Zdaję sobie z tego sprawę między innymi dlatego, że w „Nowych Drogach" niejednokrotnie stawialiśmy ten problem, a przecież w szeregu artykułów nie potrafiliśmy go należycie rozwiązać. Ale wydaje mi się, że bez względu na to, jak trudna jest ta droga — droga **teoretycznego uogólnienia konkretnej rzeczywistości**, droga wiązania głębi analizy teoretycznej z gruntowną znajomością faktów, oparcia **wywodu teoretycznego na głębokim przestudiowaniu rzeczywistości** — jest ona drogą jedynie słuszną, jedynie pożyteczną dla partii, jedyną drogą rozwijania rzeczywiście marksistowskiej teorii.

Podobne zjawisko występuje w szkoleniu partyjnym. Rzecz jasna, że szkolenie ma swój program, oparty na ogólnych zasadach marksizmu-leninizmu, że tego programu trzeba się trzymać, że celem szkolenia musi

być przekazanie słuchaczom podstawowych, najważniejszych nauk marksizmu-leninizmu. Ale rzecz jasna również, że nie wolno tego czynić w sposób oderwany od rzeczywistości, od tego, czym żyją słuchacze, że trzeba to robić tak, aby słuchacze zrozumieli, jakie wnioski z tych nauk wynikają dla narodu polskiego, budującego swe nowe życie, dla nich samych, dla ich praktyki.

Czy zawsze tak się dzieje? W ciągu ostatnich lat nasze szkolenie poważnie zbliżyło się do praktyki, do życia. Ale — czy zbliżyło się już wystarczająco?

Chciałbym i tutaj zacząć od przykładu: od narady aktywu partyjnego Warszawy (sekretarzy KD i kierowników szkolenia), poświęconej zagadnieniom teoretycznym, konkretnie — kwestii narodowej.

Towarzysze „szkoleniowcy" mówili na tej naradzie niezwykle poprawnie, widać było, że są przygotowani, że sięgnęli do dzieł klasyków, operowali wszystkimi znanymi formułami, więcej — powiedziałbym — operowali tylko tymi formułami bez jednego chociażby słowa zaczerpniętego z języka dnia codziennego. Ale... w tym, co mówili, brak było czegokolwiek z tych wszystkich spraw, którymi żyje ich teren, żyją przeciętni ludzie pracy ich miasta. Wszystko to mogłoby być wygłoszone pięć lat wcześniej albo pięć lat później, w Warszawie, tak samo jak w Bukareszcie czy w Paryżu, byłoby tak samo formalnie słuszne i tak samo jałowe, oderwane od życia.

U sekretarzy KD (byli tam bodajże również i instruktorzy KW) sytuacja przedstawiała się wręcz odwrotnie. Przez ich przemówienia przedzierała się niejednokrotnie rzeczywistość ich terenu, to, czym żyją ludzie pracy ich dzielnic, wątpliwości konkretne i konkretne pytania. Ale... — i to znowu było niepokojące — z chwilą kiedy opuszczali oni twardy i dobrze im znany grunt bieżącej pracy organizacyjnej, czuli się wyraźnie niepewnie, mówili bardzo niepoprawnie, z dużymi nieścisłościami i czując swą słabość uciekali czym prędzej do „spraw administracyjnych", do administracyjnych form walki z ideologią wroga.

Nie potrafiliśmy nauczyć tych towarzyszy, by uczynili z nauki marksizmu-leninizmu w sprawie narodowej — nauki leżącej u podstaw idei naszego Frontu Narodowego, nauki kierującej naszą partią w kształtowaniu socjalistycznego narodu polskiego — wytycznej dla swej pracy, pracy przecież ofiarnej, nie pozbawionej poważnych sukcesów. I — wspominając tę naradę — nie mogę oprzeć się wrażeniu, że więcej winy spadało w tym konkretnym wypadku na towarzyszy „szkoleniowców", bo czuło się wyraźnie, że „praktycy" szukają, szukają w teorii bardzo chciwie wskazówek dla swej pracy, ale nie mogą wyłuskać dla siebie niczego pożytecznego w trudnych, terminologicznie poprawnych i zarazem dalekich od terenu, od jego kłopotów i wątpliwości, wywodach „szkoleniowców".

Jest to wypadek szczególnie jaskrawy. Z reguły sprawa przedstawia się — biorąc zewnętrznie — bardziej pomyślnie. W tok wywodu wplecione są terenowe przykłady, mamy powołanie się na te czy inne konkretne zagadnienia, zakłady pracy, nawet — przodujących ludzi tych zakładów pracy. Ale nie wydaje mi się, by te zewnętrzne ozdóbki wpływały poważnie na istotę rzeczy — na niedostatecznie pogłębioną analizę konkretnej rzeczywistości, w której żyje słuchacz czy czytelnik. Wydaje mi się, że sprawy tłumaczenia naszych głęboko słusznych tez zasadniczych na kon-

kretny język rzeczywistości terenu nie potrafiliśmy dotąd rozwiązać w sposób należyty.

Z obu tymi problemami wiąże się ściśle zagadnienie języka, jakim mówimy i piszemy.

W toku naszej pracy partyjnej wytworzył się u nas swoisty język rezolucji, język skrótów myślowych i bardzo „sprasowanych", zagęszczonych sformułowań. Te skróty myślowe i formuły pozwalają nam niejednokrotnie w kilku zdaniach oddać myśl, której wyłożenie w inny sposób wymagałoby o wiele dłuższego wykładu, przyczyniają się w niemałym stopniu do wychowania wspólnego sposobu myślenia i reagowania naszego aktywu. Jedno określenie takie jak „oportunizm" czy „lewactwo" od razu mówi aktywiście, o co chodzi, ustawia go, określa jego stosunek do sprawy. Ale wszystko to pod dwoma warunkami: po pierwsze, że te formuły i skróty myślowe używane są w ich właściwym sensie, w pełnym zrozumieniu ich treści, że nie spadają do znaczenia zwyczajnych etykietek, które się wkleja dosyć mechanicznie i nie zawsze z sensem, po drugie zaś — że nie nadużywa się tych skrótów, że nie zamienia się wywodu w nagromadzenie tych właśnie skrótów, brzmiących niemal jak jakiś swoisty dialekt.

I tutaj niestety nie wszystko przedstawia się dobrze. I tutaj zbyt często mamy do czynienia właśnie z wypaczeniem słusznego, marksistowsko-leninowskiego stosunku do wykładu swych poglądów.

Jako przykład chciałbym wziąć tutaj jedno z najlepszych naszych pism codziennych, „Sztandar Młodych". Jest to pismo żywe, odznaczające się z reguły również dobrym, żywym, obrazowym językiem — tam gdzie mówi o sprawach aktualnych, bieżących. „Sztandar Młodych" podjął jednak jeszcze jedną niezwykle pożyteczną pracę, dał całe cykle artykułów poświęconych popularyzacji marksizmu-leninizmu. I tutaj zaczął się kłopot.

W „Nowych Drogach" cytowane już były niektóre wypowiedzi z tych artykułów, świadczące o daleko idącym zasuszeniu niektórych młodych pracowników naszej nauki marksistowsko-leninowskiej. Niestety — nie mogę twierdzić, by ta krytyka pomogła. Niektóre późniejsze artykuły biły wprost rekordy, jeśli idzie o utopienie wspaniałej idei socjalizmu, przekształcającej świat, uczącej, podług obrazowego marksowskiego powiedzenia, „szturmować niebo" — w potoku poprawnych i suchych formuł. I niestety — towarzysz redaktor „Sztandaru" nie dostał dotąd żadnego zbiorowego protestu od nas, działaczy frontu ideologicznego, przeciwko rozcieńczaniu wina marksizmu mętną i mdłą wodą belferskich formuł. Co gorsze — nikt z nas nie pomógł mu w przedstawieniu jego czytelnikom nauki marksizmu w bardziej prawdziwej — i bardziej atrakcyjnej formie.

Nie wolno lekceważyć sprawy języka. Nie jest to sprawa upodobań stylistycznych, jest to sprawa polityczna. Kto chce, aby idea, obejmująca masy, stawała się potęgą materialną, ten musi mówić do tych mas językiem jasnym, zrozumiałym i prostym — co bynajmniej nie znaczy prostackim. Nie darmo w nieśmiertelnym „Manifeście" Marks i Engels wykładają niesłychanie skomplikowaną drogę do nowego, jedynie naukowego światopoglądu językiem przepięknie artystycznym, a zarazem prostym i jasnym.

Jak wspaniale, prosto, po ludzku, a zarazem precyzyjnie i bez wulgaryzacji, ze starannym uwzględnieniem czytelnika, do którego zwracali się w każdym poszczególnym wypadku, pisali Lenin i Stalin!

KPZR zwraca w ostatnim czasie szczególną uwagę na tę sprawę.

Tak np. „Prawda" z 8 bm. pisze w artykule wstępnym, mówiąc o szkoleniu propagandystów: „Ważne jest, aby cały charakter seminarium pobudzał propagandystów do mówienia **swobodnie, po swojemu, indywidualnym językiem,** do **wzbogacania** swego słownika. **Walka o naukową precyzję przemówienia nie ma nic wspólnego z szablonizacją języka.** Nie wolno zapominać, **że suchy, ubogi język,** którym niektórzy propagandyści przemawiają do swych słuchaczy, **zasusza** zajęcia, czyni je **nie interesującymi"** (wszystkie podkreślenia — R. W.).

To samo zagadnienie stawiają również bratnie partie krajów demokracji ludowej. Centralny organ Węgierskiej Partii Pracujących „Szabat Nep" z dnia 4 bm. w artykule wstępnym zatytułowanym „Czystość naszej mowy" pisze m. in.:

„Musimy walczyć przeciwko pozostałościom dawnego języka urzędowego i przeciw nowemu żargonowi biurokratycznemu — walczyć o czystość i jasność języka mówionego i pisanego... Między skostniałą frazeologią a skostniałą mentalnością i biurokratyzmem działania istnieje ścisły związek. Niestety, żargon biurokratyczny, mechaniczny, urzędowy, oderwany od życia sposób mówienia wciąż jeszcze pokutuje w naszym życiu... Żargon ten osłabia kontakt między partią a masami i utrudnia nam wychowanie narodu... Kształcić język — to znaczy ułatwić jednoczenie się ludzi w tej potężnej pracy, z której ma się zrodzić przyszłość narodu i rozkwit naszej kultury".

W naszych warunkach, w warunkach władzy ludowej sprawa języka w naszej pracy ideologicznej posiada szczególnie doniosłe znaczenie. Jest to zagadnienie dotarcia do wielomilionowych mas ludzi pracy, jest to zagadnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i Frontu Narodowego. Język sztywny, oderwany od rzeczywistości, nie przemawiający do umysłu i serca czytelnika czy słuchacza, osłabia działanie naszej pracy ideologicznej, utrudnia docieranie do mas, ułatwia elementom wrogim sabotowanie tej pracy. Język żywy, język „ludzki" mobilizuje masy, wiąże z partią, z wielką ideą socjalizmu miliony ludzi pracy.

I niech nikt nie mówi, że to wszystko odnosi się tylko do agitacji masowej, że w pracach przeznaczonych dla aktywu wolno pisać lub mówić sucho i po szkolarsku. Aktywista, wychowany na szkolarskim wykładzie, nie potrafi mówić do mas po prostu, nie potrafi zapalać ich swym żywym słowem.

Wszystkie symptomy, na które wskazałem: samoograniczenie naszej pracy ideologicznej do pewnych tylko odcinków, z zaniedbaniem bardzo istotnych i ważnych dziedzin życia i pracy narodu; niesłuszne, oderwane od praktyki partyjnej i państwowej stawianie pewnych zagadnień; wreszcie język, oddalający się od języka mas ludowych — należy rozpatrywać łącznie, jako ogniwa jednej, zarysowującej się i niebezpiecznej tendencji — tendencji do wydzielania pracy ideologicznej w coś odrębnego, żyjącego własnym życiem, oddzielonym od życia partii i kraju, wysuwającego własne problemy, wytwarzającego własny język. Jest to jakieś swoiste funkcjonalistyczne wypaczenie pracy ideologicznej; w rezultacie tego

wypaczenia ulega stępieniu najostrzejsze narzędzie partii — teoria marksizmu-leninizmu, a przecież ta teoria powinna oświetlać aktywowi skomplikowane nieraz drogi walki o socjalizm i budownictwa socjalizmu.

Tutaj, jak mi się wydaje, leży najistotniejsze źródło wszystkich tych błędów: w tym, że bardzo często działacze frontu ideologicznego, szkoleniowcy, pracownicy naukowi, są oderwani od praktycznej działalności partyjnej, niedostatecznie związani z masową pracą partii, nieraz zasklepieni w swych placówkach, utrzymujących bardzo słaby kontakt z masą zarówno partyjną, jak i bezpartyjną.

To wypaczenie utrudnia poważnie rozszerzenie kadr pracowników frontu ideologicznego. Pracownicy „ideologiczni", zbyt skłonni do oceniania wszystkiego głównie pod kątem poprawności formuł, niejednokrotnie mogą przeoczyć żywą myśl teoretyczną, ciekawe uogólnienie, zasługujące na rozwinięcie, przeoczyć tylko dlatego, że dany towarzysz nie potrafił mu nadać całkowicie poprawnej formy. A przecież tę formę często łatwo jest poprawić, podciągnąć do odpowiedniego poziomu, byle tylko słuszna, nowa, odkrywcza była zasadnicza treść. Zmiana podejścia — skierowanie uwagi przede wszystkim na stronę treści, na to, co nowego i słusznego wnosi dany człowiek — pozwoliłaby nam znaleźć wielu nowych, zdolnych i zasługujących na umożliwienie im szerszego rozwoju pracowników naszego frontu ideologicznego. Rzecz jasna, następnym zadaniem byłoby nauczenie ich ujmowania własnych myśli w poprawną — co nie musi koniecznie, nie powinno wcale znaczyć nudną i szablonową — formę. Wtedy podniesiemy poważnie poziom całości naszej pracy ideologicznej.

Co zrobić, aby zmienić ten stan rzeczy?

Ważnym środkiem jest zbliżenie pracowników frontu ideologicznego do terenu, walka o to, aby nie zamykali się oni w swych placówkach, aby co jakiś czas występowali na zebraniach partyjnych czy Frontu Narodowego, aby uzyskali w ten sposób lepszy obraz tego, czym żyją, o czym myślą, jak pracują ludzie pracy w mieście i na wsi, aby czuli bezpośrednio radości i bolączki mas ludowych. Wydaje mi się jednak, że samo to nie wystarczy.

Nie chodzi i nie może przecież chodzić o to, aby znieść istniejący podział pracy między pracownikami frontu ideologicznego a pracownikami innych dziedzin działalności partyjnej. Chodzi o to, by ten podział pracy nie kaleczył, nie wypaczał ludzi, a na odwrót, by podnosił ich sprawność, pozwalał im rozwijać się wszechstronnie.

Niewątpliwie — dla napisania marksistowskiej pracy naukowej trzeba przysiedzieć fałdów w bibliotece; „nadużywanie sztuki czytania" — by znów przypomnieć Lenina — jest tu niezbędne. Ale równocześnie trzeba, aby autor pracy nie tracił więzi z rzeczywistością, z pracą partii w masach, aby żył życiem kraju, życiem narodu, nie stawał się molem książkowym. Tylko wtedy jego praca będzie słuszna i celna.

Oczywiście, szkoleniowiec przygotowując się do wykładu musi sięgnąć do dzieł klasyków marksizmu, przypomnieć sobie odpowiednie fakty historyczne, bez tego nie mógłby spełnić swego wielkiego zadania. Ale równocześnie musi on przemyśleć gruntownie problematykę, która — w zakresie danego zagadnienia — nurtuje jego słuchaczy, skoncentrować się na sprawach najbardziej dla nich aktualnych i ważnych.

Trzeba mocno wdrożyć wszystkim pracownikom naszego frontu ideologicznego tę podstawową prawdę, że schematyzm, kurczowe trzymanie się utartych formuł, bez względu na zmieniające się warunki, brak giętkości — to dowód właśnie niskiego, a nie wysokiego poziomu marksistowskiego wykształcenia, to świadectwo niedostatecznej troski o kulturę myśli marksistowsko-leninowskiej. Każdy z nas musi pamiętać, że podstawową cechą marksisty jest nieustanne śledzenie rozwoju rzeczywistości, wnikliwa obserwacja życia, więź z życiem, umiejętność widzenia tego, co nowe, co się rodzi, co toruje sobie drogę — i śmiałe uogólnianie tego nowego w teorii. Trzeba rozwijać w naszych placówkach naukowych atmosferę życzliwości dla twórczych poszukiwań, atmosferę, w której krytyka błędów, niezbędna i konieczna, nie zniechęca człowieka, lecz przeciwnie, podaje mu pomocną dłoń w jego pionierskiej pracy, podsuwa mu nowe myśli, zmierza do podniesienia poziomu tej pracy, do jej ulepszenia.

W każdej dziedzinie naszej pracy my wszyscy, pracownicy frontu ideologicznego, winniśmy pamiętać na każdym kroku o niebezpieczeństwie oderwania teorii od praktyki, konfrontować wszystko, co robimy, **właśnie z potrzebami praktyki**, z zagadnieniami wysuwanymi przez praktykę. Wydaje mi się, że warto pod tym kątem widzenia skontrolować nasze programy szkoleniowe i instrukcje do nich, nasze plany wydawnicze, całość naszej pracy w terenie. Wydaje mi się, że warto właśnie w toku dyskusji przedzjazdowej postawić zagadnienie metod walki z niebezpieczeństwem scholastycyzmu, przedyskutować je zwłaszcza w organizacjach partyjnych placówek frontu ideologicznego.

Teoria w nierozerwalnej jedności z praktyką, teoria na służbie wielkiego dzieła przekształcania Polski — oto co powinno być drogowskazem dla nas wszystkich!

JAN PAROL

Jeszcze raz w sprawie budownictwa mieszkaniowego

Uchwały IX Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przewidują, że w roku 1955 należy oddać do użytku 162 tys. izb mieszkalnych, w tym w Warszawie około 29 tys. izb, a na Śląsku około 36 tys. izb.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w roku 1949 oddano do użytku 66,3 tys. izb, a w roku 1953 — 135 tys. izb, to uprzytomnimy sobie szybkie tempo wzrostu. Realizacja postawionego zadania znacznego rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego wymagać będzie wielkiego wysiłku i pełnej mobilizacji robotników budowlanych, techników, inżynierów i pracowników administracyjnych. Zadanie jest w pełni realne, ale trudne, napięte. Wykonanie tego zadania wymaga usprawnienia metod kierownictwa, ulepszenia stylu pracy Ministerstwa, centralnych zarządów, zjednoczeń budowlanych i biur projektowych, wymaga mobilizacji organizacji partyjnych i instancji partyjnych, odpowiedzialnych za pracę budownictwa. Trzeba również podnieść na wyższy poziom pracę z kadrami zatrudnionymi w budownictwie. To są nieodzowne warunki wykonania zadań, które stawiają uchwały IX Plenum KC PZPR przed budownictwem mieszkaniowym.

Sądzę, że konieczne jest skonkretyzowanie poczynań niezbędnych dla zrealizowania zadań postawionych przed budownictwem mieszkaniowym przez IX Plenum KC PZPR. Bez konkretnych poczynań organizacyjnych, kadrowych, technicznych nie można osiągnąć obniżenia kosztów budownictwa, podniesienia jakości produkcji budowlanej, nie można wypełnić postawionych zadań.

Nawiązując do zamieszczonego w 11 numerze „Nowych Dróg" z 1953 r. artykułu dyskusyjnego pt. „O dalszy szybszy rozwój budownictwa mieszkaniowego", chciałbym szerzej rozwinąć kilka spraw.

Jednym z najbardziej podstawowych problemów jest sprawa dokumentacji technicznej. Od uregulowania tej sprawy zależy w poważnej mierze dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego. Bez zapewnienia jakościowo dobrej i terminowo dostarczanej dokumentacji nie można osiągnąć założonego w tezach tempa rozwoju budownictwa mieszkaniowego. A przecież znane jest nienadążanie biur projektowych za potrzebami przedsiębiorstw budowlanych. Biura projektowe mają wprawdzie poważne osiągnięcia, lecz występujące w projektowaniu budownictwa mieszka-

niowego braki są poważną przeszkodą w jego dalszym rozwoju i powinny być przezwyciężone. Idzie głównie o terminowość dokumentacji i jej jakość, która często pozostawia dużo do życzenia. Prawie na każdym zebraniu załóg budowlanych wypływa sprawa dokumentacji technicznej. Robotnicy ostro krytykują występujące braki dokumentacji i jej jakość.

Co należy zrobić dla podniesienia pracy biur projektowych budownictwa miejskiego do takiego poziomu, aby dokumentacja techniczna przestała hamować inicjatywę i ofiarne wysiłki robotników oraz pionu inżynieryjno-technicznego w wykonawstwie?

Wydaje się, że główną przyczyną nienadążania biur projektowych za potrzebami są rosnące trudności organizacyjne i techniczne, trudności kadrowe oraz braki w ustawieniu organizacyjnym tych biur i w ustawieniu kadr. Wydaje się również, że brak jest nieraz dostatecznej, konkretnej pomocy ze strony Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli oraz odpowiednich instancji partyjnych w rozwiązywaniu rosnących trudności biur projektowych.

Centralny Zarząd Biur Projektowych Budownictwa Miejskiego jest zawalony mnóstwem drobnych często spraw interwencyjnych. W rezultacie mało czasu pozostaje na pracę koncepcyjną, na organizacyjne i kadrowe ustawienie samego Centralnego Zarządu i podległych placówek, a przede wszystkim na inicjowanie i wprowadzanie nowych, słusznych metod produkcyjnych w biurach projektowych.

Istotnym błędem było, że w okresie burzliwego rozwoju biur projektowych budownictwa miejskiego wysuwano często na stanowiska kierownicze nie fachowców — architektów i inżynierów, ale ekonomistów i administratorów. W rezultacie ci kierownicy nieraz skłonni są przypisywać większą niż należy wagę sprawom administracyjnym, pionowi usługowemu itd., z wyraźnym uszczerbkiem dla produkcji, to znaczy dla pionu przygotowującego dokumentację dla budownictwa.

Poważna część pracowników Centralnego Zarządu słabo zna sprawy produkcji biur projektowych, pion techniczny Centralnego Zarządu nie jest dostatecznie skompletowany, a w pionie administracyjnym istnieją przerosty aparatu. W wyniku tego stanu rzeczy część pracowników Centralnego Zarządu ciężko pracuje, a mimo to sytuacja w podległych przedsiębiorstwach ulega systematycznemu pogarszaniu. Prawdziwą plagą budownictwa jest opóźnione dostarczanie kosztorysów. W ciągu 10 miesięcy 1953 roku dostarczono tylko 58,4% kosztorysów w stosunku do portfelu zleceń. Nieekonomiczne projekty i opóźnione dostarczanie kosztorysów — to jedna z głównych przyczyn wysokich kosztów budownictwa. W dostarczanej dokumentacji występują liczne błędy i braki: nieprawidłowe rozwiązania konstrukcyjne, nieekonomiczne zagospodarowanie przestrzeni, nieoszczędne projektowanie kubatury, oderwane od faktycznych warunków projekty organizacji robót i cały szereg innych braków.

Stan w poszczególnych placówkach podległych Centralnemu Zarządowi Biur Projektowych jest wyraźnie niepokojący: ulega rozluźnieniu dyscyplina finansowa i dyscyplina pracy, nadmiernie rośnie aparat administracyjny, w niektórych przedsiębiorstwach powstają ogromne deficyty. Np. strata bilansowa przedsiębiorstwa Miastoprojekt Stolica wyniosła w 1952 roku ponad 2 miliony zł. Bilans za trzy kwartały roku 1953 wy-

kazuje już stratę na ogromną sumę 14 mln. zł przy zaplanowanych na ten okres zyskach, które miały wynieść ponad 1 mln zł. Niewątpliwie — Miastoprojekt Stolica pracuje w trudnych warunkach, wykonuje dokumentację na podstawowe obiekty Warszawy, co wymaga nieraz dodatkowych opracowań, których koszty inwestor nie zawsze chce finansować. Ale mimo to trudno aż tak wysokie straty przypisać jedynie tym przyczynom. Poważna część tych strat wynikła ze złej gospodarki finansowej, ze sprzecznego z obowiązującymi przepisami wynagradzania za pracę, z nadmiernych kosztów produkcji.

Kierownictwo przedsiębiorstwa Miastoprojekt Stolica pracuje systemem wydawania zarządzeń i okólników. W roku 1953 dyrekcja wydała kilkaset zarządzeń i kilkadziesiąt okólników, których wykonania nie kontroluje. Takie biurokratyczne metody kierowania powodują, że niektóre pracownie są całkowicie oderwane i nie biorą udziału w kolektywnym życiu przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo czyni za małe wysiłki dla zdobycia brakujących mu fachowców. Rośnie ciągle ilość pracowników usługowych i administracyjnych. Stan jest obecnie taki, że na 2 pracowników produkcyjnych wypada prawie 1 pracownik administracyjno-usługowy. Ten ogromny aparat administracyjny ciąży nieraz na pracy przedsiębiorstwa Miastoprojekt Stolica, stwarza warunki dla biurokracji, która hamuje inicjatywę i ofiarność wielu z zapałem pracujących inżynierów i techników. A przecież tym inżynierom i technikom zawdzięczamy piękno wielu zrealizowanych już fragmentów stolicy naszego kraju.

Najważniejszą sprawą dla rozwiązania trudności na odcinku dokumentacji technicznej jest konsekwentne wprowadzanie projektów powtarzalnych i typowych. Wprowadzenie typowej dokumentacji, typowych sekcji i elementów umożliwi usunięcie wielu trudności, występujących w związku z częstym brakiem dokumentacji na budowach, pozwalając jednocześnie na zachowanie indywidualnych cech architektury wznoszonych budynków.

Właśnie w masowym budownictwie mieszkaniowym dzięki właściwej typizacji projektów może być osiągnięte najpełniejsze upowszechnienie osiągnięć przodującej sztuki architektonicznej i przodującej techniki budowlanej. Jest to jednak uzależnione od właściwego pojmowania przez architektów istoty i metody typizacji. Do tej pory nie zdołaliśmy w pełni przełamać pokutujących u nas poglądów, że rozwinięcie inwencji architektonicznej jest możliwe jakoby tylko w projektowaniu indywidualnym, a projekty typowe zasługują jedynie na poprawne rzemieślnicze opracowanie. Taki stosunek do dokumentacji typowej jest spowodowany w dużej mierze faktem wysoce niedostatecznego zaznajomienia się i korzystania z doświadczeń budownictwa radzieckiego.

W naszym budownictwie operowano wyłącznie typowymi projektami całych budynków, które to projekty w budownictwie na peryferiach miast spełniły doniosłe zadanie. Nie uczyniono kroku następnego, który śladem osiągnięć radzieckiego budownictwa powinien prowadzić również i do typizacji elementów, do typowych sekcji i dalej do typowych segmentów, pozwalających na swobodne zastosowanie ciągów zabudowy i nadanie im indywidualnych cech architektonicznych i urbanistycznych. Nie zostały dotychczas stworzone odpowiednie warunki dla zachęcenia urbanistów i architektów do stosowania projektów typowych

i powtarzalnych. Nie doprowadziliśmy wreszcie do świadomości przodujących projektantów przekonania, że w budownictwie mieszkaniowym projektowanie typowe należy do zadań najbardziej zaszczytnych i społecznie najbardziej odpowiedzialnych.

Laureat Nagrody Stalinowskiej W. Łagutienko omawiając w jednym ze swych artykułów rozmach budownictwa typowego w Związku Radzieckim podkreślał, że ponad 70% budynków mieszkalnych i miejskich buduje się według projektów typowych. Budownictwo typowe w Związku Radzieckim przyczynia się do przyśpieszenia rozbudowy radzieckich wsi i miast, do polepszenia warunków życia ludzi radzieckich.

Główne zadania postawione przez IX Plenum KC PZPR zmierzają do zapewnienia szybszego wzrostu stopy życiowej mas pracujących. Budownictwo mieszkaniowe winno, by zrealizować swoje zadania, w pełni wykorzystać i dostosować do naszych warunków wielki dorobek Związku Radzieckiego w budownictwie typowym. Sądzę, że zadaniem Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli jest szerokie upowszechnienie budownictwa typowego, że walka o jak najszersze wprowadzenie tego budownictwa powinna być bojowym zadaniem naszych budowlanych organizacji partyjnych. Tymczasem liczby ilustrujące udział budownictwa typowego w całości budownictwa mieszkaniowego ZOR świadczą o pogarszaniu się sytuacji z roku na rok. Jeżeli udział kubatury mieszkalnej wykonanej według dokumentacji typowej wynosił w 1952 roku niecałe 50%, to w roku 1953 spadł do około 40%, a rok 1954 pomimo podjętych ostatnio wysiłków nie przynosi nadziei na zasadniczą poprawę na tym odcinku. Radykalne zwiększenie udziału dokumentacji typowej i powtarzalnej w budownictwie jest podstawową drogą usunięcia ustawicznych trudności dokumentacyjnych na naszych budowach.

Realizacja uchwały Prezydium Rządu w sprawie sporządzania typowej dokumentacji projektowo-kosztorysowej dla budownictwa mieszkaniowego nie przebiega zadowalająco. Terminy są przekraczane, poszczególne postanowienia uchwały nie są w pełni wykonywane. Nie postawiły tej sprawy w sposób dostatecznie dobitny nasze instancje partyjne opiekujące się budownictwem. Organizacje partyjne biur projektowych budownictwa miejskiego również nie żyją walką o budownictwo typowe, nie widzą w niej węzłowego zagadnienia swej pracy. Obecnie trzeba szybko odrabiać te niedociągnięcia.

Ostatnio nastąpiła pewna aktywizacja biur projektowych budownictwa miejskiego, rozpisano konkurs, który rozbudził zainteresowanie problemem typizacji, opracowano wstępne plany typizacyjne. Obecnie chodzi o to, żeby ta aktywność nie miała charakteru akcji, lecz doprowadziła do trwałego ugruntowania właściwych dróg i metod typizacji. Chodzi również o to, żeby sprawą tą zainteresować niektórych przodujących architektów, którzy trzymają się jeszcze na uboczu. Pamiętać przy tym należy, że opracowywane obecnie projekty muszą jeszcze przejść sprawdzian próbnej realizacji, nim staną się dojrzałe do masowego stosowania w budownictwie naszych miast.

Dalszym węzłowym zagadnieniem jest sprawa wzrostu wydajności pracy. Zadania, jakie stawia przed budownictwem w tej dziedzinie IX Plenum KC PZPR, są bardzo poważne. Tezy przedzjazdowe ustalają zadanie wzrostu wydajności pracy w budownictwie w 1955 roku o około

17% w stosunku do roku 1953. Jest to zadanie trudne, ale w pełni realne pod warunkiem, że w budownictwie zostanie rozwinięta walka o wyższy poziom organizacji pracy na budowach, o zwiększenie i usprawnienie mechanizacji robót ciężkich i pracochłonnych, o unowocześnienie procesów technologicznych, o jak najszersze uprzemysłowienie budownictwa.

W budownictwie mieszkaniowym ogromne rezerwy wzrostu wydajności tkwią w organizacji pracy. O wielkości tych rezerw świadczy fakt, że na przodujących budowach Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli cykl budowy trwa zgodnie z normą około 130 dni, podczas gdy przeciętnie waha się od 150 do 300 dni. Wprowadzenie w budownictwie mieszkaniowym tygodniowo-dobowego planowania służby dyspozytorskiej, wprowadzenie na podstawowych osiedlach potokowego systemu organizacji budowy oraz szerokie upowszechnienie zespołowych metod pracy — to główne postulaty w dziedzinie usprawnienia organizacji pracy. Bez tego nie jest możliwy dalszy wzrost budownictwa mieszkaniowego. Trzeba w tej dziedzinie podjąć odpowiednie środki organizacyjne — zadania te nie powinny czekać na realizację.

Podstawą wzrostu wydajności pracy jest mechanizacja robót ciężkich i pracochłonnych. Budownictwo mieszkaniowe posiada pewne osiągnięcia w tej dziedzinie, jednak dotychczas istnieją duże rezerwy nie wykorzystane. Niedostateczne zwłaszcza jest wykorzystanie ciężkiego sprzętu. Założone wskaźniki wykorzystania przy robotach koparek ziemnych, zgarniarek, nie są najczęściej osiągane. Tłumaczy się to w dużej mierze złą obsługą sprzętu, nieprzestrzeganiem instrukcji eksploatacyjnych, przewlekłymi remontami, brakiem części zamiennych.

W budownictwie mieszkaniowym duże znaczenie ma sprawa zmechanizowania pracochłonnych robót przy wykańczaniu budynków. W tej dziedzinie są pewne osiągnięcia. Na niejednej budowie można spotkać już sprzęt wykończeniowy, przystąpiono do mechanicznego tynkowania i malowania, zaczęto mechanizować bardzo ciężkie i pracochłonne czynności przy cyklinowaniu. W zakładach podległych Ministerstwu Budownictwa Miast i Osiedli rozpoczęto produkcję sprzętu mechanicznego do tych prac. Dotychczas jednak ogromna większość robót wykończeniowych jest wykonywana ręcznie, zmechanizowano tylko niewielki procent tych robót. Nie są osiągane założone w planie procenty mechanizacji takich prac, jak roboty tynkarskie czy mechaniczne malowanie. Ministerstwo miało poważne trudności przy zapewnieniu odpowiedniej ilości sprzętu potrzebnego do tych robót, ale i istniejący sprzęt jest wykorzystywany niedostatecznie. Np. przeprowadzona na budowach ZBM w Białymstoku kontrola stwierdziła, że nie są zmechanizowane roboty tynkarskie i malarskie mimo posiadania odpowiedniego sprzętu. Istniejący w ZBM zespół mechanicznego tynkowania przepracował w ciągu roku tylko 225 godzin. Siedem pistoletów wraz z kompresorami do mechanicznego malowania nie było w ogóle wykorzystywanych w I półroczu 1953 roku. Aktualny stan na odcinku mechanizacji pracochłonnych robót wykończeniowych charakteryzują dane Departamentu Techniki Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli, z których wynika, że zaledwie 13,6% robót tynkarskich wykonano przy pomocy mechanicznych tynkownic. Jeżeli idzie o roboty malarskie, tylko około 14% robót wykonano przy pomocy sprzętu me-

chanicznego. Według oświadczenia Departamentu Głównego Mechanika nikt nad tą sprawą nie panuje, nie wiadomo, ile jest brygad pracujących przy malowaniu sprzętem mechanicznym. Trzeba dużo wysiłku ze strony Ministerstwa, centralnych zarządów i zjednoczeń, żeby w tej dziedzinie nastąpił zasadniczy przełom.

W walce o podniesienie wydajności pracy trzeba również wydobywać ogromne rezerwy, które można uzyskać przez rozwijanie współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego oraz przez podnoszenie dyscypliny pracy.

Walka o obniżenie kosztów budownictwa jest nierozerwalnie związana z polepszeniem jakości produkcji budowlanej. Obecnie jakość wykonywanych obiektów powoduje słuszne niezadowolenie ludzi pracy. Liczne wypowiedzi na zebraniach pracowników fabryk i biur, krytyczne notatki w prasie, setki listów i zażaleń wskazują na złą jakość oddawanych do użytku mieszkań i budynków socjalnych. Ludzie pracy mają uzasadniony powód do oburzenia, gdyż państwo ludowe po to uruchamia ogromne środki, aby podnieść poziom życiowy mas, a nie po to, żeby były one marnowane przez brakorobów.

W niektórych ogniwach budownictwa nie ma właściwego stosunku do tej sprawy. Wielu kierowników przedsiębiorstw budowlanych skłonnych jest przypisywać winę za złą jakość robót budowlanych wyłącznie lub przeważnie wadom materiałowym.

Oczywiście, załogi przemysłu materiałów budowlanych i innych przemysłów mają dużo do zrobienia, aby podnieść jakość swych wyrobów. Oczywiście, kierownicy przedsiębiorstw budowlanych winni domagać się wysokiej jakości materiałów, z których mają budować. Ale z wad materiałowych powstaje tylko część usterek, a i te można nieraz usunąć przez staranniejsze wykonywanie robót. Ogromna większość braków jest spowodowana niedbalstwem w wykonaniu oraz brakiem dozoru ze strony powołanego do tego personelu. Niedbalstwo i brak dozoru były głównym powodem wyjątkowo złej jakości budownictwa mieszkaniowego w mieście Nowe Tychy i na innych budowach. W jednym z biuletynów wewnętrznych Centralnego Zarządu ZOR wymienia się przeszło 40 typowych, najczęściej spotykanych usterek, spowodowanych niskim poziomem wykonania robót.

Musimy dopilnować, żeby w całym budownictwie mieszkaniowym był stosowany bezusterkowy odbiór budynków. W dotychczasowej praktyce jest jeszcze sporo wypadków niewłaściwego stosowania zasad bezusterkowego odbioru budynków, jest sporo tolerancyjnego stosunku do jakości wykończonych budynków. W roku 1953 przyjmowano niektóre budynki z niedopuszczalnymi usterkami na osiedlu Muranów w Warszawie, w mieście Nowe Tychy, w Stalowej Woli i w innych miejscowościach. Jedną z istotnych przyczyn braków wykonawstwa jest wadliwy system wynagradzania inspektorów nadzoru, którzy są premiowani wg przerobu i kwestionując usterki zmniejszają tym samym wysokość swojej premii.

Szczególnie ważne dla polepszenia jakości produkcji budowlanej jest również prowadzenie międzyoperacyjnej kontroli jakości. Dlatego konieczne jest zwiększenie odpowiedzialności dozoru, wzmocnienie personelu majstrów i podniesienie ich roli. Istotną przeszkodą w osiągnięciu tego celu jest nie rozwiązane dotąd zagadnienie wynagrodzenia majstrów w bu-

downictwie, co często utrudnia awansowanie przodujących robotników na stanowiska majstrów. Trzeba stwierdzić, że opóźnienie w rozwiązaniu tej sprawy świadczy o nie dość aktywnej postawie zainteresowanych czynników partyjnych i administracyjnych.

Założone w tezach gospodarczych tempo rozwoju budownictwa mieszkaniowego wymaga usprawnienia metod kierownictwa. Omówiona poprzednio sytuacja w Centralnym Zarządzie Biur Projektowych nie jest niestety odosobniona. Tak np. Centralny Zarząd Budownictwa Miejskiego „Warszawa" słabo dotychczas kieruje podległymi mu zjednoczeniami budowlanymi. Nie doceniane są sprawy postępu technicznego i organizacji pracy na budowach. Jednym z powodów zaniechania w roku 1953 budownictwa potokowego na Muranowie było to, że Centralny Zarząd „Warszawa" niedostatecznie kontrolował, kierował i udzielał pomocy ZBM Nr 2, które prowadzi roboty na Muranowie. Centralny Zarząd „Warszawa" niedostatecznie również mobilizuje podległe sobie zjednoczenia do wykonania planowanych budynków mieszkalnych i urządzeń socjalno-kulturalnych. W wyniku tych braków w pracy Centralnego Zarządu oraz niektórych zjednoczeń plan produkcji w roku 1953 nie został w pełni wykonany w warszawskim budownictwie mieszkaniowym.

Jest kilka zasadniczych spraw, których rozwiązanie przyczyni się do ulepszenia stylu pracy kierowniczych organów budownictwa mieszkaniowego. Chodzi mianowicie o zlikwidowanie istniejącego jeszcze oderwania kierowniczych organów budownictwa od podstawowych zagadnień i trudności podległych im komórek, chodzi o bardziej operatywne usuwanie trudności powstających w produkcji, o podniesienie na wyższy poziom kontroli wykonania zarządzeń. Idzie wreszcie o postawienie na wysokim poziomie pracy z kadrami we wszystkich jednostkach budownictwa mieszkaniowego, o kierowanie się w praktyce wskazaniami partii w tej dziedzinie. Niedostateczna kontrola wykonania zarządzeń, jej ograniczanie w wielu wypadkach do zbierania sprawozdań jest jedną z głównych słabości w pracy Ministerstwa. Trzeba dodać, że sprawozdań żąda się od jednostek terenowych często w zakresie przekraczającym potrzeby. Np. w Centralnym Zarządzie Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych poza sprawozdawczością dla GUS sporządza się jeszcze 35 różnych sprawozdań. Sporządza się miesięczne sprawozdania opałowe, opracowuje się również sprawozdania z dostarczania odpadków włókienniczych i cały szereg innych sprawozdań, chociaż dane w tych sprawach albo są zbędne, albo znajdują się w innych materiałach. Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli zrobiło poważny krok naprzód w dziedzinie ograniczenia nadmiernej sprawozdawczości, zmniejszona została poważnie liczba sprawozdań resortowych, czynione są w dalszym ciągu wysiłki w kierunku ograniczenia nadmiernej sprawozdawczości, jednak w tej dziedzinie niezbędne są bardziej energiczne poczynania.

W ostatecznym rachunku o powodzeniu w realizacji zadań postawionych przez IX Plenum KC PZPR zadecydują ludzie, którzy będą je wykonywali. Budownictwo ma wspaniały kolektyw ludzi, który nie jeden raz dawał przykład ofiarności, poświęcenia i rosnącej świadomości w realizowaniu porywającego programu wysuniętego przez naszą partię. Ten wspaniały kolektyw budownictwa może jeszcze lepiej pracować, jeżeli

praca z kadrami stanie na wyższym poziomie, jeżeli ludzie zostaną lepiej rozmieszczeni, jeżeli dobór kadr będzie bardziej prawidłowy, jeżeli wzmożona będzie praca nad poziomem politycznym i zawodowym kadry budownictwa.

Mamy w dotychczasowej praktyce kadrowej w budownictwie mieszkaniowym dużo niedociągnięć. Jest sporo przykładów kumoterstwa, ściągania swoich kolegów i przyjaciół, często nie przygotowanych do pracy w budownictwie. Jest jeszcze dużo faktów nie przemyślanych posunięć kadrowych, które odbijają się na wynikach produkcyjnych. Znane są fakty wielokrotnych zmian kierowników budów w ciągu jednego roku, np. w ZBM w Białymstoku. Często jeszcze wysuwani są na poważne stanowiska w budownictwie ludzie nie mający odpowiedniego przygotowania zawodowego, którzy po pewnym czasie zawalają pracę. Wiele poważnych stanowisk jest całymi miesiącami nie obsadzonych. Awansowanie młodych, zdolnych robotników, techników i inżynierów przebiega dotychczas nie zadowalająco, rezerwa kadrowa jest niewielka i praca z nią jest niedostateczna. Często nie są przestrzegane zasady czujności rewolucyjnej. Uważam, że w walce o pełną realizację wskazań partii w polityce kadrowej musi poważnie wzmóc swoją aktywność zarówno kierownictwo na wszystkich szczeblach, jak i organizacje oraz instancje partyjne.

Dla podniesienia na wyższy poziom całokształtu pracy Ministerstwa, centralnych zarządów i wszystkich przedsiębiorstw nieodzowne jest szerokie stosowanie partyjnych metod krytyki i samokrytyki. Bez szerokiego rozwoju metod krytyki i samokrytyki w codziennej praktyce nie jest możliwe usprawnienie naszej pracy w budownictwie.

* *
*

Trudne i odpowiedzialne zadania postawione przez IX Plenum przed budownictwem mieszkaniowym wymagają podniesienia poziomu i ulepszenia całokształtu pracy partyjnej w budownictwie.

Jest faktem, że praca partyjna w budownictwie nosi jeszcze w dużej mierze charakter kampanijny, że brak jest jeszcze systematyczności, wnikliwego kierowania ze strony wielu terenowych instancji partyjnych, że wybitnie słaba jest praca większości organizacji partyjnych w biurach projektowych.

Dla ulepszenia pracy partyjnej w budownictwie najważniejsza jest sprawa wzmocnienia organizacji partyjnych i wzmożenia ich pracy masowo-politycznej, ideologicznej z załogami budownictwa. Trzeba bowiem podkreślić, że obecnie istnieją budowy z kilkusetosobowymi załogami na których nie ma członków naszej partii. Ilość członków partii w budownictwie jest nie zadowalająca. W wielkim ośrodku budownictwa, jakim jest Warszawa — zatrudniającym dziesiątki tysięcy pracowników budowlanych — liczba członków partii nie przekracza 9% zatrudnionych. Jeszcze gorzej wygląda ten stan rzeczy, jeżeli chodzi o pracowników pionu inżynieryjno-technicznego. W niektórych województwach ilość członków partii wśród pracowników produkcyjnych nie przekracza 4%. A przy tym wiele organizacji partyjnych nie umie w swej pracy korzystać z pomocy organizacji masowych. W rezultacie te organizacje

partyjne słabo kierują życiem przedsiębiorstw budowlanych i biur projektowych.

Podstawowym warunkiem organizacyjnego wzmocnienia partii w budownictwie jest rozwinięcie walki o zwiększenie autorytetu organizacji partyjnych. Autorytet ten wzrośnie, jeżeli partyjne organizacje będą stały na czele załóg budowlanych w walce o realizację planów produkcyjnych, jeżeli będą stały na czele walki z nadużyciami i kumoterstwem, których dużo jest jeszcze w budownictwie. Dla wzmocnienia partyjnych organizacji w budownictwie konieczne jest również skończenie z praktyką zastępowania administracji i co najważniejsze — konieczne jest wzmożenie pracy ideologicznej i propagandowej wśród załogi.

Sprawa rozwijania socjalistycznego współzawodnictwa pracy często nie jest traktowana jako główna metoda walki organizacji partyjnej o wykonanie planu produkcji i rozwijanie aktywności politycznej załóg budowlanych. Z tego właśnie wypływa fakt, że rozwijające się w budownictwie współzawodnictwo pracy cierpi na liczne niedomagania, że jego zasięg jest niedostateczny a problematyka wciąż jeszcze uboga. Wszystkie organizacje partyjne w budownictwie muszą zdać sobie w pełni sprawę z tego, że wykonanie zadań postawionych przez IX Plenum KC PZPR wymaga czynnego udziału mas pracujących w ich realizacji. Każdy członek partii w budownictwie ma partyjny obowiązek aktywnie walczyć o rozwój współzawodnictwa, o rozwój inicjatywy załóg budowlanych.

Organizacje partyjne winny dużo uwagi zwrócić na wzmocnienie pracy politycznej z załogą, winny omawiać z załogą sytuację w kraju i sytuację międzynarodową, winny wzmacniać wśród załóg budowlanych przeświadczenie, że polityka naszej partii leży w najgłębszym interesie naszej ojczyzny, w interesie niepodległości i pokoju.

Dyskusja przedzjazdowa uzbraja politycznie pracowników budownictwa. Partyjne organizacje, skrupulatnie śledząc głosy krytyki i propozycje ludzi pracy, winny je wykorzystać dla podniesienia pracy partyjnej i zawodowej w budownictwie.

Ważnym zadaniem jest usprawnienie nie zadowalającej działalności partyjnych organizacji w Ministerstwie, centralnych zarządach, w biurach projektowych i instytutach naukowych budownictwa. Dotychczas poszczególne terenowe instancje partyjne, a również i pracujący na odcinku budownictwa aparat KC sprawie tej poświęcał zbyt mało uwagi. Dotychczasowy stan pracy partyjnej w tych instytucjach wykazuje poważne zaniedbania. Dla przykładu: na zebraniach partyjnej organizacji oraz egzekutywy POP we wspomnianym już Centralnym Zarządzie Biur Projektowych Budownictwa Miejskiego najczęściej spotykanym punktem porządku dziennego są „sprawy organizacyjne" lub okolicznościowe referaty. Rozpatruje się sporo spraw poszczególnych towarzyszy, a prawie wcale nie omawia się zagadnień dotyczących ważnych dziedzin życia instytucji, nie omawia się spraw socjalno-bytowych, nie stawia się na porządku dziennym sprawy pracy agitacyjnej wśród pracowników itp. Nic więc dziwnego, że organizacja partyjna nie kieruje politycznie zakładem, że nie prowadzi pracy wychowawczej wśród bezpartyjnych, że słabo pracuje rada zakładowa. Trzeba jednak powiedzieć, że za ten stan odpowiada nie tylko podstawowa organizacja partyjna, lecz również i wyższe in-

stancje partyjne. Podstawowe organizacje partyjne nie otrzymywały od nich nieodzownej pomocy.

Brak jest dotąd zrozumienia, że nie należy ograniczać pracy partyjnej do samych budowli, że praca biura projektowego, instytutu naukowego, centralnego zarządu czy Ministerstwa ma ogromny wpływ na właściwą realizację planu, na obniżkę kosztów, podniesienie jakości produkcji budowlanej itp. Winniśmy uczynić duży wysiłek, żeby szerzej rozwinąć pracę partyjną nad usprawnieniem działalności aparatu tych instytucji. Idzie głównie o to, żeby partyjne organizacje w instytutach i biurach projektowych zajęły się obok pracy wychowawczej sprawami produkcji tych placówek, żeby sprawy te dobrze znały i wpływały na ich bieg.

W oparciu o szeroką pracę polityczną, wzmacniając nieustannie więź z masami, wszystkie partyjne organizacje w budownictwie winny przeprowadzić szeroką mobilizację załóg budowlanych do wykonania zadań postawionych przed nimi przez IX Plenum, które wskazało realną drogę podnoszenia dobrobytu mas pracujących, prowadzącą do zwycięstwa socjalizmu w Polsce.

,ADYSŁAW BADURA

aca z robotnikami dojeżdżającymi—poważny oręż w umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego

'W świetle wytycznych IX Plenum KC naszej partii, które w całej roz-głości postawiło zadanie umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego kierowniczej w nim roli klasy robotniczej, ogromnego znaczenia nabie- sprawa wszechstronnego wykorzystania wszystkich istniejących środ-w i możliwości oddziaływania na wieś. W realizacji tego zadania po-ażne miejsce powinna zająć praca partii i organizacji masowych wśród trudnionych w przemyśle robotników-chłopów, dojeżdżających ze wsi. Niniejszy artykuł omawia tylko niektóre zagadnienia pracy z robotnika-i dojeżdżającymi i rzecz jasna, nie wyczerpuje tego problemu. Artykuł st oparty na doświadczeniu niewielu tylko zakładów pracy. Należy rów-eż uwzględnić, że w pracy wśród robotników dojeżdżających wiele rganizacji partyjnych stawia dopiero pierwsze kroki.

* * *

W latach istnienia Polski Ludowej, a zwłaszcza w ciągu ostatnich czte-ech lat realizacji socjalistycznego planu uprzemysłowienia kraju, nastąpił ogromny wzrost klasy robotniczej. Do jej szeregów weszły setki tysięcy udzi ze wsi, których w Polsce przedwojennej, za czasów rządów burżu-azyjno-obszarniczych, zaliczano do tzw. „ludzi zbędnych". Jedni z nich wegetowali na swoich karłowatych gospodarstwach, inni znajdowali do-tywczą pracę za głodową opłatą w folwarku lub u kułaka. Dziś w Polsce Ludowej, dzięki polityce socjalistycznej industrializacji, ludzie ci znaleźli zatrudnienie i poprawili swoje warunki egzystencji.

Wśród tych nowych robotników poważną część stanowią tzw. robotnicy dojeżdżający. Mieszkają oni na wsi i codziennie dojeżdżają do swoich za-kładów pracy. Znaczna część tych robotników posiada drobne gospodar-stwa rolne, a wielu z nich w ogóle ziemi nie posiada.

Robotnicy dojeżdżający stanowią znaczny odsetek załóg szeregu naszych wielkich budowli i obiektów przemysłowych. Dotyczy to zwłaszcza rejo-nów Polski centralnej i południowo-wschodniej. Tak np. w Fabryce Sa-mochodów Ciężarowych im. B. Bieruta w Lublinie 20% ogółu robotni-ków to robotnicy dojeżdżający. W zakładach samochodów ciężarowych w Starachowicach robotnicy dojeżdżający stanowią 33% załogi, a w hu-cie im. Nowotki w Ostrowcu — 60%. Fabryka kabli w Ożarowie zatru-

dnia 70% robotników dojeżdżających, zakłady zaś chemiczne w Dworach koło Oświęcimia — ponad 70%.

O czym świadczą te liczby?

Świadczą one o tym, jak wielką rolę odgrywają w życiu naszych zakładów pracy wielotysięczne masy robotników dojeżdżających, bez których nie do pomyślenia byłby rozwój wielu naszych starych i nowych zakładów, nie do pomyślenia byłoby uprzemysłowienie naszego kraju.

Ogromne jest w tych warunkach znaczenie pracy z robotnikami dojeżdżającymi, mającej na celu podniesienie ich kwalifikacji zawodowych i wychowanie ich na świadomych pracowników socjalistycznych przedsiębiorstw. Nasze organizacje partyjne, związki zawodowe i administracja gospodarcza zdają sobie na ogół sprawę z wagi tego zagadnienia i posiadają pewne doświadczenia oraz osiągnięcia w tej pracy.

Gdy mowa o pracy z robotnikami dojeżdżającymi, należy jednak również mieć na uwadze fakt, że pracując w fabryce nie zrywają oni ze wsią, że żyją wśród mas pracującego chłopstwa, że posiadają sami ziemię, o którą powinni dbać i którą powinni starannie uprawiać. Robotnicy ci pracują w socjalistycznych zakładach produkcyjnych; wpływają na nich i kształtują ich świadomość zakładowe organizacje partyjne oraz organizacje masowe; mogą oni okazać ogromną pomoc wsi w realizacji zadań postawionych przez IX Plenum KC, mogą stać się wielką siłą, przy pomocy której partia i władza ludowa wzmocni swe oddziaływanie na wieś.

Możliwość oddziaływania na wieś przez robotników dojeżdżających jest tym większa, że znaczna ich część należy do partii. Robotnicy dojeżdżający stanowią około 7,5% ogółu członków partii. W poszczególnych województwach odsetek ten jest znacznie większy. Tak np. w województwie kieleckim wynosi on 15,4%, w rzeszowskim — 16,8%, opolskim — około 18%, krakowskim — 19,5%. Stanowią oni prawie połowę organizacji partyjnej huty im. Nowotki, jedną trzecią organizacji partyjnej fabryki urządzeń dźwigowych w Mińsku Mazowieckim. W powiecie olkuskim na ogólną ilość 4 700 członków i kandydatów partii jest 1 700 robotników dojeżdżających.

Nie ulega więc wątpliwości, że aktywizacja wielotysięcznej masy robotników dojeżdżających — członków i kandydatów partii — na najważniejszych odcinkach naszej działalności partyjnej to sprawa o wielkim znaczeniu politycznym i organizacyjnym dla całej naszej partii.

* * *

Zespolenie z klasą robotniczą wielotysięcznej masy robotników dojeżdżających, to jest ludzi, którzy wyrośli i mieszkają nadal na wsi, przystosowanie ich do nowych warunków pracy w wielkich socjalistycznych zakładach produkcyjnych wymaga nieraz pokonania przez organizacje partyjne wielu trudności i oporów.

Jest rzeczą naturalną, że robotnicy-chłopi, którzy nie znali dotąd życia wielkiego zakładu pracy, nie od razu potrafią opanować swój zawód, przystosować się do wymogów socjalistycznej dyscypliny, wyzbyć się nawyków i obciążeń, które wynoszą ze swego środowiska. Trudności, które są z tym związane, a także sam fakt posiadania przez robotnika dojeżdżającego gospodarki, usiłują gdzieniegdzie wykorzystać niedobitki WRN-ow-

skie po to, aby stworzyć wśród załogi nastroje antychłopskie, aby siać niechęć i uprzedzenie w stosunku do nowych robotników. Jest to robota szkodliwa i wroga, której należy stanowczo się przeciwstawiać i którą należy konsekwentnie zwalczać. Pogardliwy lub niechętny stosunek do robotników-chłopów, wszelkie okazywanie wyższości w stosunku do nich nie tylko przeszkadza w produkcji, nie tylko utrudnia ich wychowanie i kształtowanie socjalistycznej świadomości, ale podważa w nich zaufanie do klasy robotniczej, osłabia sojusz robotniczo-chłopski. Robotnicy dojeżdżający widzą bowiem w stosunku załogi do nich stosunek klasy robotniczej do swego sojusznika — chłopstwa pracującego. Koleżeński więc i szczery stosunek do robotników dojeżdżających, przy uwzględnieniu ich swoistego położenia jako robotników i zarazem chłopów, wychowuje ich, zespala z klasą robotniczą i przyczynia się do tego, że przenoszą oni na wieś, w masy chłopstwa pracującego zaufanie do klasy robotniczej. Organizacje zakładowe zwalczają na ogół skutecznie tę szkodliwą, wrogą robotę. Czasem jednak niektóre ogniwa partyjne nie potrafią od razu słusznie ustosunkować się do robotników dojeżdżających.

Tak np. w FSC w Starachowicach starzy robotnicy początkowo z rezerwą odnosili się do robotników-chłopów, niechętnie godzili się na tworzenie z nimi wspólnych zespołów produkcyjnych, motywując to tym, że robotnicy ze wsi posiadają niskie kwalifikacje zawodowe i że utrudnia to im wykonanie zadań produkcyjnych. Zrazu nastrojom tym uległy organizacja partyjna i dyrekcja, godząc się na tworzenie odrębnych zespołów produkcyjnych wyłącznie z robotników dojeżdżających. Nie sprzyjało to oczywiście wzajemnemu zbliżeniu robotników. Nie wyszło to również na korzyść produkcji, ponieważ robotnicy dojeżdżający nie mieli możności przyswajania sobie doświadczenia i wiedzy fachowej starych robotników. Po pewnym czasie organizacja partyjna zrozumiała jednak szkodliwość tego podziału. Sprawę tę omówiono na zebraniach oddziałowych organizacji partyjnych i w grupach związkowych, wyjaśniając niesłuszność i szkodliwość wytworzonego podziału. Po tych zebraniach odbyła się reorganizacja zespołów produkcyjnych. Nowe zespoły składają się obecnie zarówno z robotników dojeżdżających jak i starych. Dzięki okazanej robotnikom dojeżdżającym przez starych robotników pomocy wydajność zespołów wzrosła, podniosły się kwalifikacje robotników przybyłych ze wsi i jakość produkcji znacznie się poprawiła. Przyczyniło się to do stworzenia przyjaznej atmosfery współpracy i wzajemnej pomocy.

Również w Stalowej Woli i w szeregu innych zakładów pracy organizacje partyjne i związkowe postąpiły słusznie, gdy sprawę wzajemnych stosunków i konieczności wytworzenia jednego zwartego zespołu robotniczego omówiły na swoich zebraniach.

Dla pracy i rozwoju naszych zakładów produkcyjnych, dla wypełnienia przez nie zadań planu, a zarazem dla zespolenia robotników dojeżdżających ze starymi robotnikami, duże znaczenie posiada podniesienie kwalifikacji zawodowych robotników dojeżdżających. Dyrekcje, organizacje związkowe i partyjne sprawę tę doceniają i dokładają niemało wysiłków w celu należytego zorganizowania szkolenia zawodowego.

Masową formą szkolenia zawodowego jest szkolenie przywarsztatowe. Organizowane są również kursy zawodowe, na których zapoznaje się ro-

botników dojeżdżających z konstrukcją maszyn oraz z procesami technologicznymi.

W Stalowej Woli szkolenie odbywało się początkowo oddzielnie dla dojeżdżających robotników i oddzielnie dla robotników pozostałych. Organizacja partyjna i dyrekcja zrozumiały jednak wadliwość tego podziału i zlikwidowały go.

W zakładach starachowickich oprócz szkolenia w miejscu pracy zorganizowano także szkolenie zawodowe w dwóch gromadach, w których mieszka znaczna ilość robotników dojeżdżających.

Duże znaczenie dla rozwoju i wzrostu świadomości robotników dojeżdżających, dla zrozumienia przez nich zadań, które stawia partia przed klasą robotniczą, dla zrozumienia linii i polityki partii w mieście i na wsi ma praca polityczno-wychowawcza, prowadzona przez zakładowe organizacje partyjne, związki zawodowe oraz organizacje młodzieżowe i kobiece. Niektóre organizacje zakładowe i instancje partyjne coraz lepiej rozumieją i doceniają znaczenie tej pracy. Zastanawiają się one nad tym zagadnieniem i szukają takich form pracy, które by najlepiej odpowiadały potrzebom i specyficznym warunkom życia robotników dojeżdżających. W pracy tej niektóre organizacje partyjne mają już pewne doświadczenia i osiągnięcia.

Tak np. w hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu początkowo prowadzono szkolenie partyjne z robotnikami dojeżdżającymi — członkami partii na terenie zakładu pracy. Natrafiano jednak przy tym na trudności. Towarzysze niechętnie pozostawali po godzinach pracy. Spieszyli oni do swoich gospodarstw, gdyż w godzinach późniejszych mieli utrudnioną komunikację. Uwzględniając to organizacja partyjna przeniosła szkolenie do gromad, w których mieszkają ci członkowie partii. Rozwiązanie to okazało się słuszne. W 17 gromadach odbywają się obecnie zajęcia szkoleniowe, na które członkowie partii chętnie uczęszczają. Na zajęcia te przychodzą również licznie miejscowi chłopi bezpartyjni.

Organizacja partyjna huty posiada także pewne osiągnięcia w pracy agitacyjnej wśród robotników dojeżdżających. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że warunki dojazdu do pracy oraz powrót są często jeszcze uciążliwe. Bywa i tak, że przejazd z odległych miejscowości zabiera kilka godzin dziennie. Rzecz jasna, że obowiązkiem dyrekcji, organizacji partyjnej i związków zawodowych jest troska o ułatwienie dojazdu. Pomimo tych trudności organizacja partyjna huty im. M. Nowotki stara się wykorzystać czas przejazdu dla prowadzenia pracy uświadamiającej. Jako agitatorzy wśród robotników dojeżdżających pracują w drodze do domu przeważnie bardziej uświadomieni członkowie partii pochodzący ze wsi. W pracy tej wyróżniają się towarzysze Leon Rąduda, Władysław Łabędzki, Stanisław Sałaga i inni.

W tej samej hucie organizowane są dla robotników dojeżdżających specjalne seanse filmowe, nieraz poświęcone problemom wsi. Na wieczory świetlicowe i przedstawienia teatralne, organizowane dla robotników huty, zapraszane są również rodziny robotników dojeżdżających; przywozi się je samochodami fabrycznymi ze wsi. Organizacja partyjna i związkowa troszczy się o rozwój czytelnictwa wśród robotników dojeżdżających.

W Stalowej Woli często odbywają się w Domu Kultury zebrania robotników dojeżdżających, na których prelegenci TWP wygłaszają odczyty na różne tematy. Latem ubiegłego roku w czasie przerw obiadowych odbywały się na trawnikach przylegających do zakładu, zwanych tu „zieloną świetlicą", krótkie pogadanki urządzane przez organizacje partyjne i ZMP.

W Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego w Lublinie organizacja partyjna wespół z radą zakładową przeprowadza zespołowe czytanie gazet i książek w świetlicy i w bibliotece. Nad niektórymi książkami i artykułami odbywają się dyskusje. W hotelach, gdzie mieszka młodzież ze wsi, organizowane są pogadanki. W tymże Zjednoczeniu dla robotników, którzy słabiej piszą i czytają, zorganizowano specjalny kurs dokształcający. W niektórych zakładach produkcyjnych jedną z form pracy z dojeżdżającymi robotnikami są wycieczki krajoznawcze, które cieszą się dużym powodzeniem.

Wśród robotników dojeżdżających pod wpływem nowych warunków pracy w przedsiębiorstwach socjalistycznych, dzięki działalności polityczno-wychowawczej partii i organizacji masowych zachodzą wyraźne przeobrażenia. Tysiące z nich stało się wysokokwalifikowanymi robotnikami. Polubili oni i przywiązali się do swoich zakładów pracy, zespolili się i zżyli ze starymi robotnikami. Jeśli dawniej duża ich część stroniła od udziału w życiu polityczno-społecznym, mówiąc często: „my nie zajmujemy się polityką", to obecnie wielu uaktywniło się i pełni funkcje mężów zaufania, wchodzi w skład rad zakładowych, a najlepsi spośród nich przyjmowani są w szeregi naszej partii.

A oto kilka przykładów świadczących o rozwoju i wzroście świadomości robotników dojeżdżających.

Janina Ziemian zatrudniona w hucie im. M. Nowotki rozpoczęła swą pracę jako niewykwalifikowana robotnica. W pierwszym okresie nie czuła się związana z hutą, nie przykładała się do pracy, o współzawodnictwie słyszeć nie chciała, a nawet zniechęcała innych. Grupa partyjna, a zwłaszcza przewodnicząca rady kobiecej, nie szczędziła wysiłków dla jej wychowania. Opieka, praca uświadamiająca i pomoc udzielana jej w zdobyciu zawodu zmieniły ostatecznie jej stosunek do pracy. Dziś Janina Ziemian jest wysokowykwalifikowaną spawaczką. W ubiegłym roku dla uczczenia 36 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej podjęła ona zobowiązanie wykonania swej normy w 315% i zwróciła się do robotnic swego oddziału z apelem o podniesienie wydajności pracy.

Kazimierz Myśliwiec, małorolny chłop z powiatu krośnieńskiego, w 1946 roku rozpoczął pracę w zakładach chemicznych w Oświęcimiu jako zwykły, niewykwalifikowany robotnik. Jest on obecnie brygadzistą, ślusarzem precyzyjnym i racjonalizatorem. Za swój pomysł racjonalizatorski otrzymał wysoką premię. Tow. Myśliwiec jest aktywnym członkiem partii i członkiem egzekutywy OOP.

Pracujący w tym samym zakładzie tow. Jan Knapczyk brał udział w organizowaniu spółdzielni produkcyjnej w swojej gromadzie Bobrek. W zakładowej organizacji partyjnej jest on członkiem egzekutywy OOP. W hucie Stalowa Wola robotnica ze wsi Cecylia Czerwińska jest pierw-

szym wytapiaczem stali. Takich przodujących ludzi spośród robotników-chłopów mamy w kraju wiele tysięcy, a liczba ich stale rośnie.

* * *

Organizacje zakładowe i instancje partyjne, jakkolwiek często słusznie troszczyły się o kwalifikacje robotników dojeżdżających i w wielu wypadkach prowadziły wśród nich pracę polityczną, to jednak przed IX Plenum KC PZPR na ogół nie widziały w robotnikach dojeżdżających transmisji partii do szerokich mas pracującego chłopstwa, nie rozumiały, że są oni poważną siłą, przy pomocy której partia i władza ludowa mogą wzmocnić oddziaływanie na wieś oraz podnieść rolę klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Początkowo organizacje partyjne i masowe w zakładach pracy prawie nie zajmowały się tym, jak robotnicy dojeżdżający radzą sobie w swoich gospodarstwach i jaka jest ich rola w życiu własnej gromady. Istniał nawet pogląd, niezupełnie dotąd przezwyciężony, jakoby gospodarstwa robotników dojeżdżających musiały podupadać na skutek ich pracy w przemyśle. Pogląd ten nie jest jednak słuszny. Robotnicy dojeżdżający przeważnie dobrze łączą swoją pracę w fabryce z pracą w swoich gospodarstwach, które uprawiają przy pomocy członków rodzin. Co więcej, w wielu wypadkach dzięki zarobkom w przemyśle podnoszą oni swoje gospodarstwa. Oto np. dzięki pracy w fabryce kabli w Ożarowie dojeżdżający robotnik Piątek nabył niedawno konia i krowę, a robotnik Sasin pobudował się. Są też całe gromady, gdzie robotnicy-chłopi podnieśli swoją gospodarkę dzięki temu, że ich mieszkańcy pracują w przemyśle. Tak np., gdy w okolicach Oświęcimia jedzie się drogą, która prowadzi przez gromady Dwory, Manowice i Włosiennice, widać wiele nowych domów i dobre zabudowania gospodarskie. Są to wsie zamieszkałe przeważnie przez rolników zatrudnionych w zakładach chemicznych w Dworach pod Oświęcimiem. Podobna sytuacja jest w gromadach, z których chłopi małorolni jeżdżą do pracy w fabryce „Solway". Niektórzy robotnicy-chłopi korzystają z pomocy zakładów, które sprzedają im złom użytkowy, cegłę i drewno z rozbiórek i odpadków.

Nie znaczy to, że gdzieniegdzie nie ma wypadków podupadania gospodarstw dojeżdżających robotników. Są one czasem wynikiem tego, że dyrekcje niektórych zakładów przyjmują nieraz do pracy ludzi ze wsi w sposób nie przemyślany, nie wnikając w to, czy praca tego lub innego z nich nie zaważy na stanie jego gospodarstwa. Na ogół jednak wypadki podupadania gospodarstw robotników dojeżdżających są nieliczne. Ale i temu można by zapobiec, gdyby organizacje partyjne i związkowe oraz dyrekcje zakładów pracy zdawały sobie sprawę z potrzeby udzielania pomocy robotnikom-chłopom. Niekiedy starzy robotnicy, np. w okresie żniw, samorzutnie organizują pomoc swoim towarzyszom pracy mieszkającym na wsi. Tak było np. w ZBM w Lublinie podczas zeszłorocznej akcji żniwnej. Organizacja partyjna i związkowa nie podchwyciły jednak tej inicjatywy.

Ważną sprawą dla robotników dojeżdżających jest pomoc sąsiedzka, gdyż ogromna ich większość nie posiada koni. Należy przeto zwalczać fakty odmawiania im tej pomocy przez niektóre miejscowe organa władzy, które nieraz to tak tłumaczą: „pracują oni w fabrykach, mają pieniądze —

mogą więcej zapłacić". Nie trudno domyślić się, że chodzi tu o większą zapłatę bogaczom wiejskim.

Ale troska o gospodarkę robotników-chłopów jest tylko częścią wielkiego problemu, jakim jest przygotowanie i zainteresowanie ich, zwłaszcza zaś członków partii, pracą polityczną w gromadach.

Pracujący chłopi w gromadach darzą często swoich sąsiadów - robotników dojeżdżających szczególnym zaufaniem. Zwracają się do nich z różnymi sprawami i proszą o radę, pytają, jak załatwić taką lub inną sprawę, informują się, co nowego dzieje się w kraju i na świecie. Widzą oni bowiem w robotnikach dojeżdżających ludzi związanych z miastem i z przemysłem, ludzi, którzy więcej wiedzą i lepiej się orientują w aktualnych zagadnieniach. W zaufaniu chłopów do robotników dojeżdżających przejawia się ich zaufanie do klasy robotniczej i uznanie jej przodującej roli w sojuszu robotniczo-chłopskim.

W pracy więc z robotnikami dojeżdżającymi, a zwłaszcza z aktywistami partyjnymi i bezpartyjnymi, należy dokładać wiele sił i starań dla podniesienia ich poziomu politycznego i kulturalnego. Chodzi o to, aby umieli oni inicjować z chłopami rozmowy i należycie je przeprowadzać, aby byli agitatorami i propagandystami wiejskimi, aby umiejętnie przekonywali chłopów i uzasadniali słuszność polityki partii i rządu, aby pomagali organizacjom partyjnym i masowym na wsi w mobilizowaniu mas chłopskich do realizacji linii partii i jej wskazań.

W pracy z dojeżdżającymi robotnikami organizacje partyjne niektórych zakładów zaczęły już w roku ubiegłym zwracać większą uwagę na zagadnienia wsi. Odbywały się zebrania partyjne oraz związkowe, których tematem była często spółdzielczość produkcyjna. Omawiano statuty poszczególnych typów spółdzielni, organizowano czasem wycieczki do spółdzielni produkcyjnych, agitowano za ich zakładaniem.

W wyniku tej pracy niektórzy robotnicy dojeżdżający pomagali w zakładaniu komitetów założycielskich i spółdzielni produkcyjnych w swoich gromadach, skłaniali członków swych rodzin, by wstępowali do spółdzielni.

Tak np. dojeżdżający robotnicy zakładów chemicznych w Dworach Jan Bratek, Roman Paluchowski, Jan Dymitrowicz i Tomasz Ludwiczek stali się inicjatorami założenia spółdzielni produkcyjnej w swojej gromadzie Poręba Wielka. Spółdzielnia ta powstała w kwietniu ubiegłego roku.

Władysław Kolbarczyk, robotnik dojeżdżający z gromady Długokąty, zatrudniony w „Ursusie", dużo pracował wespół z organizacją gromadzką nad założeniem zlewni mleka i świetlicy gromadzkiej. Pomogło to w zorganizowaniu komitetu założycielskiego spółdzielni produkcyjnej.

Również w Ostrowcu robotnicy dojeżdżający przyczynili się do powstania spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Sadowie i komitetów założycielskich w Ruszkowcu i w Gromadzicach.

Poważną pracę polityczną przeprowadzono na terenie zakładów produkcyjnych podczas ostatniej akcji skupu. W sprawie tej odbywały się specjalne zebrania robotników dojeżdżających. Agitatorzy fabryczni przeprowadzali z nimi indywidualne rozmowy w zakładzie pracy, a często również w drodze powrotnej z pracy do domu. Wydawano specjalne ulotki i błyskawice wzywające robotników dojeżdżających do wywiązywania się z obowiązków wobec państwa, przypominały o tym także fabryczne radiowęzły. W akcji tej zakłady pracy oddziaływały również na gromady,

w których mieszkają robotnicy dojeżdżający. Do gromad tych wysyłano listy i apele, w których załogi wzywały chłopów do spełnienia obowiązku obywatelskiego, wydawano dla nich specjalne gazetki. Gdzieniegdzie organizowano wycieczki chłopów do zakładów pracy.

Pracę taką prowadziły organizacje partyjne, a także związkowe i ZMP-owskie w Ostrowcu, w Starachowicach, w fabryce kabli w Ożarowie, w „Ursusie", w fabryce urządzeń dźwigowych w Mińsku Mazowieckim, w zakładach pracy powiatów oświęcimskiego, olkuskiego i innych.

W niektórych zakładach przemysłowych pracę na wsi poprzez robotników dojeżdżających prowadzono nie tylko w związku z tą lub inną akcją. Tak np. dojeżdżający młodzi robotnicy fabryki „Kabel" pomogli organizacji ZMP w Izabelinie zorganizować zarząd gminny, a dojeżdżający ZMP-owcy z FSC w Lublinie zorganizowali koło ZMP w gromadzie Puhaczew. ZMP-owcy z huty ostrowieckiej pomogli chłopskiej młodzieży w gromadzie Szewna w zorganizowaniu LZS i z własnych funduszów wyposażyli go w sprzęt sportowy.

Przytoczone przykłady świadczą o istniejących w tej dziedzinie dużych możliwościach oraz o wielkiej różnorodności form oddziaływania partii poprzez robotników dojeżdżających na ich gromady. Jednak stwierdzić należy, że organizacje partyjne, zwłaszcza zaś ZMP i związki zawodowe, czynią dopiero pierwsze kroki na tym polu, że nie doceniały one tego zagadnienia i nie potrafiły wykorzystać tej bardzo ważnej transmisji partii do mas pracującego chłopstwa.

Jakie są tego przyczyny?

Jak już wspomnieliśmy, organizacje i instancje partyjne przez dłuższy czas nie rozumiały, a niektóre z nich jeszcze teraz nie rozumieją problemu oddziaływania robotników dojeżdżających na gromadę. Zawężały one nieraz zakres pracy z robotnikami dojeżdżającymi do samych tylko zagadnień produkcyjnych swojego zakładu. Nie zdawały sobie w pełni sprawy z tego, że praca ta powinna być również nastawiona na wzmocnienie oddziaływania partii na wieś. Ale nawet wtedy, kiedy organizacje partyjne problem ten rozumiały, nie zawsze umiały nadać swej pracy prawidłowy kierunek. Działalność ta, jak widzieliśmy również z niektórych wyżej przytoczonych przykładów, miała przeważnie charakter jednostronny i nastawiona była bądź na propagowanie spółdzielczości produkcyjnej, bądź też na pomoc w akcji skupu. Nie pouczano natomiast robotników dojeżdżających, aby pamiętali jednocześnie i troszczyli się o wszystkie żywotne sprawy wsi, aby interesowali się i dbali o rozwój i wzrost produkcji rolnej gospodarstw chłopskich, o rozwój kulturalny wsi. Ta jednostronność zawężała i ograniczała działalność wśród samych robotników dojeżdżających, a jednocześnie utrudniała im szerszy dostęp do mas chłopskich.

W pracy z robotnikami dojeżdżającymi było również wiele niedomagań o charakterze organizacyjnym. W niektórych organizacjach zakładowych poświęcano tym robotnikom wprawdzie wiele uwagi, prowadzono ewidencję tych robotników, rozmawiano z nimi, wskazywano im na konieczność pracy w gromadzie, przydzielano im nawet niekiedy polecenia partyjne w tym zakresie itd., a mimo to robotników dojeżdżających często pomijano i nie wciągano do systematycznej, konkretnej pracy. Tak np. niektóre organizacje zakładowe wysyłały na wieś grupy robotników i ekipy

łączności, ale pomijały przy tym i nie włączały do nich robotników dojeżdżających. Poza tym grupy te będąc na wsi pracowały w oderwaniu od miejscowych robotników dojeżdżających, nie zdając sobie sprawy z tego, jakiej poważnej pomocy mogliby im oni udzielić.

Co się tyczy poleceń, o których wspomnieliśmy, to były one często niekonkretne, a co gorsza — wykonanie ich nie było kontrolowane.

Jedną z ważnych przyczyn utrudniających pracę robotników dojeżdżających na terenie wsi jest brak koordynacji, brak powiązania między komitetami partyjnymi zakładów pracy a KG i KP. Instancje partyjne nie wiązały robotników dojeżdżających z gromadzką organizacją partyjną lub też z organizacją masową działającą na terenie danej gromady. Takie powiązanie jest niezbędne, by bliżej zapoznać robotnika z sytuacją w gromadzie oraz z konkretnymi zadaniami, stojącymi przed organizacją gromadzką. Chodzi tu również o to, aby KG i KP wskazywały organizacjom gromadzkim na konieczność przyciągania do pracy społecznej członków partii i bezpartyjnych aktywistów spośród robotników dojeżdżających, by organizacje gromadzkie nie stroniły od nich, jak to czasem bywa.

Powiązanie między komitetami zakładowymi a KG i KP niezbędne jest również dla kontroli wykonania zadań, jakie otrzymują dojeżdżający robotnicy-członkowie partii w pracy na wsi.

Wyżej wymienione braki i niedociągnięcia, niedostateczne uaktywnienie robotników dojeżdżających-członków partii powoduje, że zajmują oni często bierną postawę wobec spraw i życia społecznego swoich własnych gromad. Znane są w terenie wypadki tzw. „nieujawniania się" niektórych członków partii pracujących w zakładach przemysłowych albo też wypadki usprawiedliwiania swojej bierności tym, że działają oni na terenie swojego zakładu.

Są to jednak wypadki sporadyczne. U ich podstaw leży przede wszystkim to, że zagadnienie pracy politycznej dojeżdżających robotników-członków partii na terenie wsi nie zajmuje jeszcze należytego miejsca w całokształtcie działalności partyjnej, a formy tej pracy dopiero teraz zaczynają wyraźniej się zarysowywać.

Dojeżdżający robotnicy-członkowie partii mają szerokie pole do działania w swoich gromadach.

Mogą oni pomagać sekretarzom i organizacjom gromadzkim w usprawnieniu ich pracy, mogą opowiadać na zebraniach tych organizacji, jak pracują zakładowe organizacje partyjne, i wspólnie zastanawiać się, co z tych doświadczeń zastosować w pracy organizacji gromadzkich. Jest rzeczą bardzo wskazaną, aby członkowie partii-robotnicy dojeżdżający pomagali organizacjom gromadzkim organizować zebrania partyjne, tak aby omawiano na nich najistotniejsze zagadnienia, aby były treściwe, ciekawe i by mobilizowały członków organizacji do konkretnej działalności politycznej i kulturalno-oświatowej w gromadzie. Robotnicy dojeżdżający — członkowie partii, ZMP, związków zawodowych i organizacji kobiecych mogą dopomóc swoim gromadom w usprawnieniu działalności masowych organizacji na wsi. Powinni oni również interesować się sprawami gospodarczymi wsi, jak np. sprawą remontu maszyn rolniczych, i przyczyniać się do tego, aby zakłady pracy w miarę możliwości okazywały gromadom pomoc w tych sprawach.

W dziedzinie pracy kulturalno-wychowawczej mogą i powinni oni dopomóc gromadom w organizacji prenumeraty prasy, w pracy świetlic, klubów sportowych, kół artystycznych, w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, w sprowadzaniu kina ruchomego itp.

Duże znaczenie miałaby w pracy robotników dojeżdżających na wsi dokładna i głęboka znajomość uchwał partii i rządu w sprawach dotyczących rolnictwa. Toteż pożądane jest, aby na zebraniach partyjnych lub związkowych uchwały te omawiano, wyjaśniano wątpliwości oraz wskazywano na konkretne środki ich realizacji.

W pracy z dojeżdżającymi robotnikami organizacje zakładowe powinny bardziej wykorzystywać prasę. Członkowie komitetów zakładowych i egzekutyw oddziałowych oraz propagandyści powinni zwracać uwagę robotników dojeżdżających-członków partii i aktywistów bezpartyjnych na artykuły, które mają specjalne znaczenie dla wsi.

Dojeżdżających robotników należy również systematycznie informować o ważnych wydarzeniach w kraju i za granicą, aby mogli zapoznawać z nimi chłopów w swojej gromadzie.

* *
*

Poważnym bodźcem dla pogłębienia i rozwinięcia pracy wśród robotników dojeżdżających stały się wskazania ostatniego Plenum KC.

W miarę tego jak organizacje partyjne przyswajają sobie coraz lepiej treść wskazań IX Plenum, zrywają one z dotychczasową jednostronnością w pracy z dojeżdżającymi robotnikami i rozszerzają jej zakres. Wyłaniają się też nowe, lepsze formy tej pracy.

W ciągu ostatnich miesięcy odbywały się w zakładach pracy specjalne zebrania robotników dojeżdżających z poszczególnych gromad, organizowane przez organizacje partyjne i związkowe, na których omawiano zagadnienia IX Plenum oraz uchwałę rządu o rozwoju hodowli.

Nowa treść pracy z robotnikami dojeżdżającymi znajduje swoje odzwierciedlenie również w planach pracy poszczególnych organizacji zakładowych. Tak np. plan pracy organizacji partyjnej huty ostrowieckiej zawiera takie zagadnienia, jak podniesienie roli robotnika-chłopa jako przodującego rolnika i agitatora wiejskiego, jak upowszechnienie wiedzy rolniczej, rozwój pracy kulturalno-oświatowej w gromadach, organizacja pomocy w zakładaniu ludowych zespołów sportowych, kół artystycznych itp.

W zakładach pracy województwa kieleckiego organizacje partyjne tworzą ostatnio tzw. zespoły partyjne, które obejmują najaktywniejszych robotników dojeżdżających, mieszkających w jednej gromadzie. Zadaniem tych zespołów jest niesienie pomocy istniejącym gromadzkim organizacjom partyjnym, tworzenie grup kandydackich, mobilizacja wszystkich dojeżdżających robotników do pracy społecznej w swoich gromadach. W mobilizacji ogółu robotników dojeżdżających z danej gromady poważną rolę odegrać mogą i powinny ZMP i związki zawodowe.

Podobnie w województwie krakowskim w zakładach chemicznych w Dworach, w zakładach pracy powiatów olkuskiego, tarnowskiego i innych zorganizowano spośród robotników dojeżdżających - członków partii mieszkających w jednej gromadzie tzw. grupy aktywu partyjnego.

Na czele każdej grupy stoi kierownik. Przy zakładach chemicznych w Dworach jest 7 takich grup. Prowadzą one pracę polityczną w 7 gromadach powiatu oświęcimskiego. Plan pracy jednej z tych grup przewiduje organizację odczytów z dziedziny agrotechniki w gromadzie, pomoc w organizowaniu zebrania aktywu w sprawie pracy komitetów sklepowych oraz kilku zebrań ogólnogromadzkich na tematy związane z IX Plenum KC. Również przy kopalni „Brzeszcze" (pow. oświęcimski) zorganizowano 7 podobnych grup aktywu.

Pierwsze zebrania grup aktywu odbyły się w komitetach zakładowych, następne w gromadach. Na tych zebraniach członkowie grup zapoznali się z sytuacją w gromadzie. W Dworach o sytuacji w gromadzie grupę informował przewodniczący GRN.

Grupy aktywu opracowały plan i dokonały podziału pracy. Plany pracy uwzględniają pomoc nie tylko organizacjom partyjnym, ale również organizacjom masowym. Grupa aktywu w jednej z gromad np. przydzieliła jednemu towarzyszowi pracę w LPŻ, a drugiemu, który jest członkiem komitetu rodzicielskiego, pracę w tym komitecie. Dwom innym członkom tej grupy powierzono opiekę nad działalnością filii GS.

W powiecie olkuskim powstało przy zakładach pracy 70 grup aktywu. W większości wypadków grupy pracują w tych gromadach, w których mieszkają ich członkowie.

W powiatach oświęcimskim i olkuskim pracą grup aktywu zajmują się KZ i odpowiednie KG. W fabryce gumy „Wolbrom" odbyło się już kilka posiedzeń egzekutywy KZ, na których kierownicy grup w obecności sekretarzy KG składali sprawozdania ze swojej pracy w gromadach. Na naradzie w wydziale organizacyjnym olkuskiego KP wysłuchano w obecności sekretarza KG informacji sekretarza KZ „Wolbrom" o pracy grup aktywu.

Grupy aktywu, aczkolwiek istnieją od niedawna, wnikają coraz lepiej w sprawy gromadzkie, biorą udział w zebraniach partyjnych i ogólnogromadzkich, pomagają usuwać bolączki chłopów, a gdy sobie z tym nie radzą, zwracają się do KZ lub KG.

Dzięki grupom aktywu powstały już gdzieniegdzie grupy kandydackie. Tak np. grupy aktywu z zakładu naczyń emaliowanych „Olkusz" przyczyniły się do założenia grup kandydackich w gromadach Skalskie i Zimnodół, a w gromadzie Osiek dzięki ich pomocy powstało koło ZMP składające się z 30 członków. Grupa aktywu fabryki papieru w Kluczach zorganizowała grupę kandydacką w gromadzie Golczowice.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że zespoły partyjne (w Kieleckiem) lub grupy aktywu (w Krakowskiem) składające się z robotników dojeżdżających-członków partii stanowią dobrą formę organizacyjną. Toteż należy je upowszechniać, otoczyć opieką, poznać ich pracę i systematycznie ją kontrolować.

Trzeba już teraz zwrócić uwagę na to, że w pracy niektórych grup aktywu przejawiają się niesłuszne tendencje. Tak np. w powiecie olkuskim słuszna troska o rozbudowę organizacji partyjnych przesłania czasem grupom aktywu całokształt ich zadań na wsi. Toteż należy wyjaśniać członkom grup aktywu, że grupy kandydackie mogą powstać tylko w rezultacie dłuższej pracy polityczno-wychowawczej i że pracę polityczną w gro-

madach należy prowadzić niezależnie od tego, czy powstanie grupa kandydacka, czy też nie.

Szczególną uwagę należy zwrócić na to, aby grupy aktywu nie pracowały w oderwaniu od organizacji gromadzkich i KG, aby nie komenderowały organizacjami gromadzkimi, nie przekształcały się w samodzielne organizacje, aby ściśle współpracowały z KG i gromadzkimi organizacjami partyjnymi i im pomagały.

Aby zespoły partyjne lub grupy aktywu nie odrywały się od organizacji fabrycznych, do których należą i przed którymi odpowiedzialne są za pracę w gromadach, aby organizacje zakładowe coraz lepiej zapoznawały się z sytuacją na wsi, wnikały w pracę grup i należycie nimi kierowały, wskazane jest, aby na zebraniach OOP lub POP kierownicy tych grup informowali członków partii o tym, jak zespoły lub grupy aktywu pracują w swoich gromadach.

Praca z robotnikami dojeżdżającymi nie może ograniczyć się jednak tylko do tworzenia zespołów lub grup aktywu. Pracę tę należy prowadzić szerokim frontem wśród wszystkich robotników dojeżdżających, wciągając członków partii i szeroki aktyw do działalności na wsi. Nowo-rodzące się, zwłaszcza ostatnio po IX Plenum KC formy organizacyjne pracy w gromadach, prowadzonej przy pomocy robotników dojeżdżających, należy upowszechniać wykorzystując jednocześnie wszystkie dotychczas stosowane najróżnorodniejsze formy tej pracy. Jest to niezwykle ważny odcinek pracy partyjnej. Jest to niezbędny warunek socjalistycznego wychowania setek tysięcy nowych robotników, którzy przyszli ze wsi do zakładów pracy, wzmacniania oddziaływania klasy robotniczej na masy pracującego chłopstwa, pogłębiania sojuszu robotniczo - chłopskiego.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

JAN WIEWIOROWSKI

Ostatnie wydawnictwa o Watykanie*)

Gdy ekspansywnej polityce amerykańskiej dążącej do panowania nad światem przeciwstawiły się Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej i masy pracujące w krajach kapitalistycznych, gdy z jednej strony stanęła grupa reprezentująca interesy międzynarodowego kapitału, a z drugiej strony miliony prostych ludzi, broniących prawa do lepszego i szczęśliwszego życia — Watykan stanął po stronie tych, którzy podjęli walkę przeciwko pokojowi świata.

W kampanii nienawiści prowadzonej przez imperialistów amerykańskich przeciwko Związkowi Radzieckiemu i pozostałym krajom obozu pokoju Watykan odgrywa szczególną rolę. Zwłaszcza że kołom rządzącym Stanów Zjednoczonych i Anglii jest bardzo na rękę, aby przedstawić spisek przeciw pokojowi, przeciw masom pracującym jako sprawę świętą, sprawę religii, aby na czele kampanii przeciwko demokracji stał Watykan.

Nienawiść Watykanu do ruchu robotniczego, skoncentrowanie jego wysiłków na prowadzeniu walki z tym ruchem zarysowały się już wyraźnie w połowie XIX wieku. Głównym celem działalności Watykanu od chwili pojawienia się rewolucyjnego ruchu robotniczego jest przeciwdziałanie temu ruchowi i uczynienie wszystkiego, ażeby nie dopuścić do nieuniknionej zagłady kapitalizmu.

Rola ideologicznego pomocnika imperializmu, jaką spełnia Watykan, ujawnia się szczególnie jaskrawo w jego stosunku do ZSRR i państw demokracji ludowej.

Współpraca z obozem przygotowującym nową wojnę i szczególna rola, którą w tym obozie odgrywa Watykan, każe polityce watykańskiej ustosunkować się aktywnie i pozytywnie wobec odradzającego się faszyzmu w Niemczech zachodnich. Watykan współpracuje z tymi, którzy w Niemczech zachodnich wbrew woli i przeciw żywotnym interesom całego narodu niemieckiego chcą stworzyć nowe ognisko wojny i bazę wypadową przeciwko narodom Związku Radzieckiego i krajów demokracji. Na tle stosunku Watykanu do militaryzmu niemieckiego wyraźnie rysuje się wrogi i nieprzejednany stosunek kurii rzymskiej do Polski, a przede wszystkim do naszych granic na Odrze i Nysie.

Watykan na terenie Europy występuje jako narzędzie imperializmu amerykańskiego nie tylko w sprawach ideologicznych. Drogą oddziaływania poprzez

*) Henryk Korotyński — Pytania które czekają na odpowiedź, wyd. „Czytelnik", 1953 r. J. Jurkiewicz — Nuncjatura Achillesa Ratti w Polsce, wyd. „Czytelnik", 1953 r. A. Nowicki — Papież Pius XII w świetle własnych przemówień i listów, wyd. „Książka i Wiedza", 1952 r. A. Nowicki — Watykański bank Pacellich, wyd. „Książka i Wiedza", 1952 r,

hierarchię kościelną w państwach Europy zachodniej, związaną ściśle z aparatem ucisku burżuazyjnego, kuria rzymska pomaga imperializmowi amerykańskiemu podporządkować celom jego polityki działalność poszczególnych rządów burżuazyjnych.

Wszystkie środki są dobre, wszystkie uświęcone najwyższym autorytetem watykańskim, byleby tylko prowadziły do jednego celu; do zapewnienia panowania kapitalizmu nad setkami milionów ludzi pracy. Stąd pomoc Watykanu i jego błogosławieństwa dla różnego rodzaju paktów i bloków montowanych przez drżących o swe panowanie potentatów finansowych. Stąd specjalna rola aparatu kościelnego i partii katolickich w państwach kapitalistycznych, polegająca na ujarzmianiu mas ludowych, na dławieniu ruchów wyzwoleńczych. Stąd opieka i pomoc hierarchii kościelnej dla wszystkich elementów faszystowskich.

* *
*

Czym jest i jaką rolę spełnia ideologia watykańska oraz polityczna działalność kurii rzymskiej — pokazują nam wydane ostatnio w Polsce broszury poświęcone watykańskiej działalności politycznej.

Spośród wydawnictw tych na uwagę zasługuje broszura H. Korotyńskiego „Pytania, które czekają na odpowiedź", praca J. Jurkiewicza „Nuncjatura Achillesa Ratti w Polsce" oraz dwie broszury A. Nowickiego „Papież Pius XII w świetle własnych przemówień i listów" i „Watykański bank Pacellich".

Jest rzeczą zrozumiałą, że każda z nich zajmuje się innym wycinkiem tego szerokiego tematu.

Broszury Korotyńskiego i Jurkiewicza zajmują się problemem polityki watykańskiej w stosunku do Polski, natomiast obie broszury Nowickiego ukazują politykę Watykanu w jego działalności międzynarodowej przede wszystkim, a zagadnienie stosunku do narodu polskiego jest tylko ich fragmentem.

Treścią broszury Korotyńskiego są w zasadzie sprawy związane z działalnością reakcyjnej części hierachii kościelnej i reakcyjnego kleru w Polsce. Sposób przedstawienia przez autora faktów wrogiej działalności części kleru, której patronował b. prymas Wyszyński, pozwala czytelnikowi zobaczyć sprężyny tej działalności, służebną rolę polityki watykańskiej wobec imperializmu amerykańskiego, prącego do nowej pożogi wojennej.

Autor broszury „Pytania, które czekają na odpowiedź" zaczyna od wskazania faktów historycznych, dowodzących przez cały ciąg dziejów narodu i państwa polskiego, że polityka watykańska nie liczyła się nigdy z interesami narodu polskiego. I tak jak kiedyś motorem działalności Watykanu był interes klasy feudałów i magnaterii, tak teraz motorem jej jest interes burżuazji międzynarodowej, interes imperializmu amerykańskiego.

Korotyński przytacza szereg znamiennych wypowiedzi historyków polskich dotyczących antypolskiej polityki watykańskiej w naszej historii. Tak np. historyk Bobrzyński charakteryzując politykę Watykanu i jego narzędzia — zakonu jezuitów wobec Polski pisał:

„Na wielkiej szachownicy europejskiej była dla jezuitów Polska pionem, który należało obrócić i posunąć dla ogólnej sprawy nie pytając się bynajmniej o to, czy się ten pion nie złamie i nie skruszy. Politykę tę popierała z rzadką zresztą nieznajomością czy lekceważeniem stosunków Polski Kuria Rzymska; dla niej również Polska stanowiła tylko prowincję kościelną, którą dla dobra Kościoła można było, a w danym razie należało nawet, poświęcić".

Interesy Watykanu zbiegały się niejednokrotnie z interesami magnaterii polskiej, ale były sprzeczne z interesami i racją stanu narodu polskiego. Inspirowani przez Watykan dostojnicy Kościoła katolickiego w Polsce wiązali się nieraz w przeszłości z elementami antykatolickimi. „Gdy się przypomina te i inne fakty współdziałania polskich dostojników Kościoła katolickiego — pisze autor broszury — z prawosławną Rosją carską, z protestanckimi Prusami Królewskimi, widać jasno jak na dłoni: decydował tu klasowy interes magnaterii, a sprawy religijne, podobnie jak dobro narodu polskiego, w ogóle nie były brane w rachubę. I dziś także, gdy Watykan i niektórzy dostojnicy Kościoła w Polsce wiążą swoje nadzieje z heretyckimi (z punktu widzenia katolicyzmu) Stanami Zjednoczonymi i Anglią a przeciw Związkowi Radzieckiemu i Polsce, to motorem znów jest interes klasowy, jest wrogość do nowego postępowego ustroju".

Na przestrzeni całej swojej historii kuria rzymska była i pozostała tym ośrodkiem, który udziela moralnej sankcji, udziela poparcia wszystkim wstecznym poczynaniom zarówno obrońców feudalizmu jak i reakcyjnej burżuazji przeciwko każdemu przejawowi wolnej myśli, przeciwko każdemu zrywowi wolnościowemu, przeciwko postępowi. Ileż głębokiej treści mają cytowane przez autora słowa Mickiewicza: „Lud, który walczy o swoją niepodległość, albo o rozszerzenie swoich swobód... powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo są przywiązani do kultu absolutyzmu, bez względu na to czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny". Ile w słowach tych jest prawdy o dzisiejszej klasowej działalności i reakcyjnej polityce Watykanu, o jego kulcie faszystowskiego imperializmu amerykańskiego! Współdziałanie Watykanu z amerykańskim imperializmem, pełne poparcie kurii rzymskiej dla państwa, którego konstytucja wyklucza możliwość wybrania katolika na prezydenta, wyraźnie wskazują na to, że motywem papieskiej działalności nie są względy religijne.

W poszczególnych rozdziałach swojej broszury autor „rzuca na tło starych tradycji nowe fakty" świadczące o tradycyjnie antyludowej i antynarodowej postawie części hierarchii kościelnej w Polsce, działającej zawsze i wszędzie w myśl wytycznych watykańskich.

Czyim interesom służyła i na czyje polecenie została zainspirowana akcja byłego ordynariusza diecezji katowickiej Adamskiego, który niesławną pamięcią zapisał się w dziejach Śląska, a przede wszystkim w jego dziejach z okresu okupacji? Na pytanie to odpowiada Korotyński pisząc m. in.: „Dywersja podjęta została na Śląsku, a więc na tej części ziemi polskiej, ku której od dawna skierowane są szczególne wysiłki propagandowe, szpiegowskie i sabotażowe imperializmu — na Śląsku, po który wyciągają drapieżne łapy hitlerowscy rewizjoniści, próbując siać waśnie między miejscową i nowoprzybyłą ludnością polską". Nie trudno odpowiedzieć, komu wyświadczył biskup Adamski przysługę, jakim obcym i wrogim narodowi polskiemu siłom. Tak samo jak nie trudno odpowiedzieć na pytanie, czyim interesom służył prymas Wyszyński, który zapytany, dlaczego Pius XII nie wypowiada się po stronie Polski w sprawie Ziem Odzyskanych, powiedział w wywiadzie: „Stolica Św. nie jest skłonna do deklaracji słownych". Słusznie odpowiada na to autor broszur: „Stolica Św. nie jest skłonna do deklaracji słownych tylko wtedy, gdy idzie o poparcie żywotnych interesów polskich. Natomiast w interesie wrogich Polsce rewizjonistów zachodnio-niemieckich Pius XII okazywał się wielekroć skłonny do oświadczeń". Tak jak skłonny do oświadczeń godzących w interesy narodu i pań-

stwa polskiego okazał się przed 35 laty poprzednik „niemieckiego" papieża, Pius XI, wówczas jeszcze nuncjusz w Polsce, kościelny komisarz dla obszarów plebiscytowych.

Przypomina nam dalej autor wiele znaczące kontakty ambasadora USA Stantona Griffisa z niektórymi przedstawicielami hierachii kościelnej w Polsce. Korotyński cytuje następujący fragment z książki Griffisa (Lying in State) opisujący wizytę u Piusa XII: „Jego świętobliwość... znał szczegóły mojej przyjaźni do Watykanu (zadokumentowanej przeze mnie) w Polsce, gdzie od czasu do czasu byłem czynny jako tajny posłaniec i listonosz dla listów kierowanych do Stolicy Świętej przez wysokich dygnitarzy katolickich w Polsce..."

Tyle autor. Skąd ta „przyjaźń" amerykańskiego magnata przemysłu filmowego i eks-ambasadora do Watykanu? Bardzo konkretne i wspólne cele ją zrodziły. Watykan dla imperializmu amerykańskiego to narzędzie ujarzmiania mas, narzędzie ujarzmiania narodów. Ta „przyjaźń" to zapłata za wykorzystywanie autorytetu moralnego Watykanu dla celów politycznych w interesie międzynarodowych kół kapitalistycznych.

Omawiając działalność kardynała Wyszyńskiego autor wskazuje na zbieżność jego stanowiska w sprawie naszych Ziem Zachodnich ze stanowiskiem jednego z najbardziej polakożerczych kardynałów Niemiec zachodnich — Fringsa. Zachodnio-niemiecki tygodnik katolicki „Echo der Zeit" wychodzący pod egidą tegoż kardynała Fringsa w ten sposób ocenia postawę byłego prymasa Wyszyńskiego w sprawie granicy na Odrze i Nysie oraz w sprawie zlikwidowania tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych: „Właśnie walka o uznanie status quo na Odrze i Nysie wskazuje, że wola porozumienia prymasa zatrzymuje się tam gdzie prawo i stanowisko Watykanu, określone interesami wyższymi niż narodowe, stawiają (prymasowi) granice."

Nie trudno zrozumieć, że owymi „wyższymi interesami" są popierane przez Watykan interesy amerykańskiego imperializmu i adenauerowskiego rewizjonizmu.

Korotyński demaskuje milczenie polskiej hierarchii kościelnej wobec szowinistycznej, pełnej kłamstw o Polsce kampanii wydawniczej kurii arcybiskupiej w Monachium.

Przypomina o robocie wywiadowczej i antynarodowej kurii krakowskiej, działającej w interesie obozu wojny, w interesie kapitału międzynarodowego.

Stosunkiem Watykanu do sprawy Ziem Zachodnich Korotyński zajął się szczególnie starannie i problem ten oświetlił wszechstronnie, pokazując stosunek Watykanu, hierarchii w Niemczech zachodnich i części hierarchii kościelnej w Polsce do tego zagadnienia. Synchronizacja metod działania poszczególnych ośrodków z całą siłą wskazuje, że Watykan zajmuje jedno z czołowych miejsc w tej akcji.

Autor odpowiada na pytanie, czym tłumaczy się szczególna sympatia Watykanu dla odwetowców niemieckich. Wynika ona z poparcia, jakiego Watykan udziela imperialistycznym dążeniom do wojny przeciwko krajom socjalizmu, i z roli, jaka w tej wojnie przypaść ma militaryzmowi niemieckiemu.

„Siew rzucony przez Watykan i reakcyjny Episkopat niemiecki wydaje w ostatnich latach plony jeszcze obfitsze i jeszcze bardziej zatrute nienawiścią do Polski" — stwierdza autor. Siew ten rzucony został w interesie tych, którzy stawiają na wojnę, liczą na nią, pragną jej — w interesie międzynarodowego kapitału; łączą z nim Watykan nie tylko wspólne cele polityczne reprezen-

towane dziś przez imperializm amerykański, ale także wspólne interesy gospodarcze prowadzone przez banki watykańskie i trusty amerykańskie.

„Watykan i posłuszny mu reakcyjny kler, wykorzystując uczucia religijne ludzi wierzących, krzyżem błogosławią niszczące dzieło wojny, a potępiają najszlachetniejsze wysiłki ludzkie, które kładą tamę pożodze wojennej!"

Niedługa była droga od błogosławieństwa i poparcia Piusa XII i episkopatu niemieckiego dla Hitlera do listu tegoż papieża do Trumana, w którym m.in. pisze: „Nikt bardziej niż My nie życzy Waszej Ekscelencji sukcesu, a dla pomyślnego osiągnięcia Pańskiego celu stawiamy Panu do dyspozycji nasze środki..." Tak jak kiedyś celem polityki watykańskiej było popieranie hitleryzmu i jego przygotowań do wojny, tak dziś celem jest wspieranie imperializmu amerykańskiego i jego ludobójczych planów — przeciwko wolności narodów, a w interesie światowej finansjery.

Autor kończy swą broszurę stwierdzeniem, że wbrew tym, którzy działalność swoją związali z polityką Watykanu i występują przeciwko interesom swojego narodu, polityka pokoju i patriotyzmu skupiła w szeregach Frontu Narodowego olbrzymią większość Polaków, w tym również całe oddane narodowi polskiemu duchowieństwo.

O ile Korotyński w przedstawieniu stosunku polityki watykańskiej do Polski i w określeniu wstecznej funkcji klasowej tej polityki oparł się na materiałach aktualnych, o tyle Jarosław Jurkiewicz — autor pracy „Nuncjatura Achillesa Ratti w Polsce" — sięgnął do początkowego okresu istnienia państwowości polskiej po pierwszej wojnie światowej.

Jurkiewicz przedstawia w sposób jasny i przystępny zarys stosunku Watykanu do państwa polskiego po pierwszej wojnie światowej. Stosunek Watykanu do Polski ocenia przede wszystkim na podstawie ustosunkowania się kurii rzymskiej do naszych granic zachodnich. W związku z tym autor przedstawia działalność Achillesa Ratti'ego, późniejszego papieża Piusa XI, w Polsce.

Achilles Ratti przyjechał do Polski jako Wizytator Apostolski Polski i Litwy. Następnie zostaje mianowany nuncjuszem watykańskim przy rządzie polskim, a w okresie plebiscytowym powołany został przez papieża Benedykta XV na stanowisko Naczelnego Komisarza Kościelnego dla obszarów plebiscytowych Górnego Śląska oraz Prus Wschodnich i Zachodnich.

Autor przedstawia kręte drogi antynarodowej polityki hierarchii kościelnej w kraju i antypolskiej działalności kurii rzymskiej. Na konkretnych przykładach historycznych pokazuje, że kierownictwo kościoła w Polsce stanęło po stronie reakcji i poparło jej działalność wszystkimi środkami, jakimi dysponowało, zgodnie z wytycznymi watykańskimi.

Politykę Watykanu w stosunku do Polski w latach 1918—1921 rzuca Jurkiewicz na tło szersze, na tło ówczesnej sytuacji międzynarodowej, kształtującej się pod przemożnym wpływem dokonanej Rewolucji Październikowej.

Analizując rolę Wizytatora Apostolskiego w Polsce autor broszury pokazuje Watykan jako wiernego sojusznika międzynarodowej reakcji w jej walce przeciwko powstałemu Związkowi Socjalistycznych Republik Rad. Gdy załamała się osławiona wyprawa polskiej burżuazji i międzynarodowej interwencji na wschód, „możliwość całkowitej klęski reakcji i wyzwolenia polskiego proletariatu przeraziła imperialistów zachodnich..." Wzmogła się pomoc międzynarodowego imperializmu dla burżuazji polskiej. Z pomocą przychodzi także Watykan przestraszony biegiem wydarzeń. W interesie reakcji rozpętuje jeszcze bar-

dziej zaciekłą kampanię antyradziecką, wykorzystując dla tych niecnych celów uczucia religijne wierzących.

Autor mówiąc o „zasługach" Watykanu w walce z ludem polskim, stwierdza: „Burżuazja polska oceniła należycie poparcie udzielone jej przez Watykan w usiłowaniach realizacji jej imperialistycznych zamierzeń. Premier Witos składał papieżowi z trybuny sejmowej czołobitne hołdy, biskupi wysyłali doń listy dziękczynne".

Charakteryzując stosunek Watykanu do Polski stwierdza, że w polityce watykańskiej wobec Polski „nie było miejsca na sentymenty". Z interesami narodu polskiego Watykan się nie liczył. Jeszcze w czasie trwania wojny Watykan popierał plany niemieckich imperialistów, dotyczące koncepcji stworzenia tzw. Królestwa Polskiego. Później Watykan popierał plan całej międzynarodowej reakcji, która z Polski starała się uczynić swoją bazę wypadową w walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Fakty te, które autor nam pokazuje lub tylko przypomina, mówią również o tym, jak Watykan usiłował nie dopuścić do zwycięstwa rewolucji w Polsce i robił wszystko, ażeby utrwalić panowanie burżuazji w kraju, ażeby walkę burżuazji z ruchem robotniczym wzmocnić i zagwarantować jej zwycięstwo.

Z całym cynizmem i bezwzględnością Watykan odsłonił swój prawdziwy stosunek do Polski w czasie plebiscytu na Śląsku. „Sprawą, która ujawniła istotne cele polityczne kurii rzymskiej, jej ścisły związek z reakcyjnym prusactwem i zupełne nieliczenie się z zasadą sprawiedliwości i interesami narodu polskiego, była sprawa naszych granic zachodnich". Działalność komisarza kościelnego dla obszarów plebiscytowych odsłania w pełni i do końca rolę Watykanu jako oddanego pomocnika reakcji w międzynarodowej polityce świata kapitalistycznego.

Gdy rozpoczęła się kampania przygotowawcza do plebiscytu, „Niemieccy kierownicy akcji plebiscytowej zrozumieli niebawem, że sama siła i terror nie wystarczą. Sięgnęli więc do innych czynników, które od dawna wspomagały rząd pruski w jego akcji germanizacyjnej. Jednym z tych czynników był Kościół".

W kampanii plebiscytowej na wszystkich terenach poważną rolę odegrało duchowieństwo niemieckie, a na Śląsku szczególnie ordynariusz diecezji wrocławskiej, kardynał Bertram — popierając akty szowinistów niemieckich, terror i zabójstwa. „Papieski komisarz plebiscytowy nie uczynił nic, aby zapobiec gwałtom, a szczególnie nadużyciom ambony dla celów politycznych".

Ratti swoją postawą zaostrzał jeszcze bardziej antypolskie wystąpienia kleru niemieckiego, kampanię terroru, nienawiści do narodu polskiego. „Duchowieństwo niemieckie brało czynny udział w akcji propagandowej i rozpoczęło antypolską nagonkę używając wszelkich możliwych środków łącznie z zagrożeniem stosowania kar kościelnych wobec tych, którzy odważyliby się głosować za Polską".

Ratti wspólnie z Bertramem i w porozumieniu z Watykanem robił wszystko, ażeby polskie ziemie Śląska oddać Niemcom. Gdy lud polski coraz mocniej potępia jego działalność, godzącą w interesy narodu polskiego, gdy ta działalność staje się już zbyt widoczna, papież odwołuje Ratti'ego i posyła na Śląsk innego komisarza, który, w czasie gdy na Śląsku „szalał brutalny terror, gdy księża polscy wysyłali do Rzymu błagalne depesze z prośbą o ratunek", swoim postępowaniem dał do zrozumienia, że taka jest wola Watykanu i z linii tej nikt go nie zawróci... nawet bohaterstwo powstańców śląskich. Powstańców w swoim

orędziu msgr Ogno Serro napiętnuje „uroczyście w obliczu całego świata", nazywając ich burzycielami pokoju i porządku publicznego.

I w tym wypadku Watykan potępia tych, którzy walczą o wolność narodową, a wspomaga te siły, które dążą do ujarzmienia narodu polskiego.

Autor w zakończeniu broszury stwierdza: „kuria rzymska nie była w tym okresie samodzielnym czynnikiem politycznym, tak jak nie jest nim obecnie. Jej ścisły związek i zależność od międzynarodowego kapitalizmu czyniły z niej narzędzie światowej reakcji w walce z rewolucją i z wszelkimi ruchami postępowymi. Taka też była rola Watykanu w latach kształtowania się nowego układu sił w Europie po pierwszej wojnie światowej". Zajęcie zdecydowanie wrogiego stanowiska w sprawie naszych granic zachodnich, co ujawniło się wyraźnie w czasie plebiscytu, autor tłumaczy w ten sposób: „podstawowym jednak elementem powojennej polityki kurii rzymskiej pozostał nadal sojusz z imperializmem niemieckim, odradzającym się szybko po klęsce wojennej. W imperialistycznych Niemczech widział Watykan swego głównego sojusznika i popierał ich odrodzenie".

Dobrze się stało, że autor potrafił przedstawić wrogą interesom państwa polskiego działalność Watykanu właśnie na froncie najbardziej istotnych interesów narodowych, na linii walki o byt narodowy, o niepodległość i o wolność społeczną. Fakty te przemawiają i przekonywają, pomagają czytelnikowi jeszcze lepiej zrozumieć i poznać źródła i sens dzisiejszej antypolskiej działalności kurii rzymskiej.

Konsekwentnie wrogi stosunek Watykanu do klasy robotniczej i do jej walki o interesy społeczne i narodowe występuje plastycznie w broszurze Nowickiego pt. „Papież Pius XII w świetle własnych przemówień i listów". Na treść broszury składają się wybrane przez autora z oficjalnych wydawnictw watykańskich wyjątki z przemówień i listów papieskich. Połączone komentarzami autorskimi pokazują nam one linię postępowania Watykanu i funkcję ideologiczną, jaką spełnia Watykan po stronie obozu reakcji i wojny w walce przeciwko obozowi postępu społecznego i pokoju. W przedmowie autor podkreśla, że materiał opublikowany w wydawnictwach watykańskich pozwala między innymi na wniknięcie w przyczyny wrogiej polityki papieża wobec krajów wyzwolonych z kapitalizmu, a więc także wobec Polski Ludowej. Stanowisko papieża „wiąże się ściśle z reakcyjnym kierunkiem polityki Watykanu przejawiającym się w błogosławieństwach dla działalności kapitalistycznych przedsiębiorców, bankierów i kupców, w błogosławieństwach dla policji, która stoi na straży ustroju kapitalistycznego, w namiętnej obronie kapitalistycznego prawa własności, w błogosławieństwach dla obszarników, w atakach na reformy społeczne, na reformę rolną i nacjonalizację przemysłu, w atakach na związki zawodowe i organizacje robotnicze, w propagandzie faszystowskiego korporacjonizmu i w potępianiu »antychrześcijańskiego dążenia do usunięcia wszelkich cierpień z tego świata«".

Zgodnie z postawionym zadaniem autor wybrał z szeregu przemówień i listów papieskich te fragmenty, które najmocniej i najoczywiściej pokazują reakcyjną działalność watykańską.

Przemawiając do władz, dyrektorów i pracowników Banku Rzymskiego w 1950 r. papież Pius XII nazwał banki z emfazą „sercem gospodarki", po czym mówił:

„W świętej Ewangelii Boski Nauczyciel nie potępia bogactw... przeciwnie, ma pochwałę i nagrodę dla dobrego i wiernego sługi, który pomnożył otrzymane talenty, a przekleństwo i karę dla gnuśnego sługi, który zakopał pieniądze swego pana w ziemi, zamiast powierzyć je tojs trapeksitajs, to znaczy bankierom, i otrzymać za to należny zysk".

I papież mówił dalej: „Zwracając się do was z tą zasłużoną pochwałą, precyzujemy tym samym jasno naszą postawę wobec poglądu niezdrowego i sprzecznego z tą wolnością, dla której Chrystus nas oswobodził — poglądu, jakoby system bankowy był z natury swojej skalany grzechem".

I w dalszym ciągu mówi papież: „Finansista też może łączyć swoje kompetencje i wykonywanie swego zawodu z prawdziwym duchem ewangelicznym" — dodając, że „pisze o tym Mateusz w rozdziale VI wiersz 24".

Autor broszury zadał sobie trud sprawdzenia.

„Otwieramy Ewangelię świętego Mateusza. Czyżby istotnie Chrystus powiedział, że finansista może łączyć operacje finansowe z prawdziwym duchem ewangelicznym? Nie, takich słów nie ma w Ewangelii. W podanym przez papieża wierszu czytamy natomiast: Nikt nie może dwom panom służyć... Nie możecie Bogu służyć i mamonie...

Papież Pius XII jest, jak widać, innego zdania..."

Z kolei autor pokazuje nam, z jaką nienawiścią, a równocześnie z jaką konsekwencją papież przeciwstawia się reformom społecznym, przede wszystkim zaś przeprowadzeniu reformy rolnej.

„Reforma stosunków własnościowych i kontraktów dzierżawnych w rolnictwie (włoskim) — byłaby zbędna i szkodliwa zwłaszcza dziś" — mówił papież do delegatów związku ziemian w 1946 r.

W przemówieniach swoich broni papież właścicieli fabryk i latyfundiów. Występuje przeciwko robotnikom walczącym o poprawę bytu i przeciwko ich organizacjom klasowym. Wzywa robotników katolickich do rozbicia jedności robotniczej.

„Miejcie odwagę odmówienia waszej współpracy..." — woła papież do katolickich związkowców w 1945 r. A po dokonanym rozłamie błogosławi rozłamowców i mówi: „Warunki materialne życia i pracy same w sobie nie mogą nigdy stanowić fundamentu jedności klasy robotniczej opartej na rzekomej jedności interesów".

Jest to wyraźne nawoływanie do rozbijania ruchu robotniczego we wszystkich krajach, do przeciwstawienia robotników wierzących robotnikom niewierzącym.

Autor cytuje wystąpienia papieża przeciwko strajkom robotników broniących swego chleba i prawa do życia. W kilka dni po masakrze strajkujących robotników rolnych dokonanej przez policję włoską w marcu 1946 r., w czasie której od kul policyjnych padło 5 robotników, papież tak mówił do policjantów:

„Waszym zadaniem jest również zapobieganie wykroczeniom przeciw porządkowi publicznemu oraz stosowanie represji. Jest to misja godna szczególnego szacunku, zwłaszcza w takich czasach jak dziś, kiedy musi być wykonywana wśród różnorakich i stale odnawiających się niebezpieczeństw agitacji!"

Równocześnie papież w szeregu przemówień wzywa robotników do „zgodnej współpracy" z kapitalistami i jako „ideał chrześcijański" wysuwa ustrój korporacyjny, czyli ustrój faszystowski, którego szermierzami byli Hitler i Mussolini, a dziś jest Franco.

Linia polityki Watykanu prowadzi papieża poprzez błogosławieństwa dla policji strzelającej do robotników i chłopów — wprost w ramiona przedstawicieli imperializmu amerykańskiego. Dzieje stosunków Watykanu do Stanów Zjednoczonych omawia autor w osobnym rozdziale przytaczając szereg ciekawych materiałów historycznych.

Analizując historię coraz bardziej zacieśniających się więzów współpracy Watykanu ze Stanami Zjednoczonymi autor krótko przypomina politykę wynaradawiania Polaków i innych Słowian przez hierarchię kościelną w Stanach Zjednoczonych jeszcze po pierwszej wojnie światowej. W sprawie tej zabrał wówczas między innymi głos Władysław Reymont pisząc w „Gazecie Warszawskiej":

„Polacy odczuwają lekceważenie i rozmyślną zniewagę ze strony Rzymu i amerykańskiej hierarchii... Polacy-katolicy, a także księża polscy tak się tutaj czują — poniewierani, obdarci z prawa, ignorowani i prześladowani — jak Polacy pod Prusakiem za czasów praw majowych... I lud polski w Ameryce dobrze widzi i rozumie, jak Rzym nie tylko praw jego nie broni, ale przeciwnie, za pośrednictwem biskupów, arcybiskupów i legatów wręcz na wynarodowienie i zagładę najgorszym wrogom oddaje".

Autor opisuje, jak w okresie po drugiej wojnie światowej zacieśniała się współpraca pomiędzy Watykanem a imperializmem amerykańskim. Papież występuje z pełnym poparciem planu Marshalla, paktu atlantyckiego, odrodzenia militaryzmu niemieckiego i przygotowania wojny światowej przeciwko krajom socjalizmu.

Poza tą wspólną Watykanowi i imperializmowi amerykańskiemu nienawiścią do socjalizmu, do postępu i wolności jest jeszcze jeden moment, który umacnia ścisłą współpracę. „Nie można także pominąć innego faktu — pisze Bendiscioli profesor historii chrześcijaństwa na uniwersytecie mediolańskim — mianowicie, znaczenia ekonomicznego, jakie Stany Zjednoczone posiadają dla Kościoła, a dla kurii papieskiej w szczególności. Lwia część funduszów na utrzymanie misji pochodzi z Ameryki Północnej, podobnie jak większość wpływów z tytułu świętopietrza..."

Na zakończenie swojej broszury autor poświęca rozdział stosunkowi Piusa XII do nowych prądów w obozie katolickim. Z każdej wypowiedzi watykańskiej cytowanej przez autora wyziera strach przed nowym, pod którego wpływem pękać zaczynają tak misternie sklecone przez całe wieki wiązania polityczne Watykanu, wyziera nienawiść przeciwko wszystkim, którzy człowiekowi niosą prawdziwą wolność. Mówiąc o tych katolikach, którzy domagają się, ażeby papież przestał się angażować po stronie najbardziej reakcyjnych i agresywnych sił, autor stwierdza: „coraz bardziej bowiem staje się widoczne dla wszystkich, że papież Pius XII kroczy drogą sojuszu z bankierami, kupcami, fabrykantami i obszarnikami przeciw robotnikom i chłopom, drogą sojuszu z najbardziej reakcyjnymi grupami amerykańskiego imperializmu dążącego do nowej wojny światowej o panowanie banków i koncernów amerykańskich nad całym światem".

Broszura Nowickiego jest wydawnictwem pożytecznym, które bezpośrednio, na przykładach wypowiedzi kierownika polityki watykańskiej pokazuje, czym jest w rzeczywistości Watykan i jakim klasom służy.

Druga książka Nowickiego „Watykański bank Pacellich" jest historią powstania jednego z banków watykańskich, kierowanego przez rodzinę Pacellich. Bratanek prezesa tego banku to dzisiejszy papież Pius XII.

Historia „Banco di Roma" jest przyczynkiem do poznania rzeczywistych motywów działalności Watykanu, przyczynkiem, który tłumaczy również coraz szybsze zrastanie się kapitału watykańskiego z kapitałem państw burżuazyjnych, państw imperialistycznych. Finał tego coraz głębszego zrastania się widzimy we współczesnych nam już czasach, kiedy to „zbrodnicze plany imperialistów amerykańskich usiłuje Watykan opromienić aureolą świętych celów — wierny swej stałej praktyce uświęcania agresywnych wojen, błogosławienia największych zbrodniarzy ludzkości, wykorzystywania religii dla maskowania i upiększania wyzysku, grabieży, niewoli, morderstw".

Dzieje angażowania się watykańskiego kapitału finansowego we wszystkie wojny ostatniego stulecia są wymownym potwierdzeniem nie tylko tego, że Watykan jako instytucja posiadająca realne możliwości prowadzenia międzynarodowych interesów finansowych wiąże się z wszystkimi organizatorami imperialistycznych rozbojów, lecz są przede wszystkim potwierdzeniem tego, że Watykan całą swoją działalnością polityczną i ideologiczną pomaga panowaniu klasy wyzyskiwaczy i stara się panowanie to wzmacniać.

Nowicki w swojej książce udokumentowanej zebranym z dużym nakładem pracy materiałem odsłania nam drogi, jakimi Watykan kroczył u schyłku XIX i początku XX wieku, ażeby zapewnić sobie mocną pozycję wśród rodzącego się kapitału finansowego. Poprzez dzieje ekspansji watykańskiego banku Pacellich w Afryce autor prowadzi nas do chwili, kiedy wojska włoskie okupują Trypolitanię i Cyrenajkę, a Watykan dla poparcia i zapewnienia sobie zysków z włożonych w tę wojnę kapitałów włącza się do tej akcji już oficjalnie z całym swoim aparatem propagandowym. Pokazuje nam Nowicki zbrodnie dokonywane przez imperialistów włoskich w Afryce w blaskach papieskich i kardynalskich błogosławieństw.

Dla poparcia agresji, która wywołana została dążeniem rodzącego się imperializmu włoskiego do zdobycia nowych rynków i źródeł eksploatacji, Watykan uruchomił wszystkie swoje sprężyny w różnych krajach, ażeby wojnę imperialistyczną przedstawić jako „wojnę świętą". Jak sprężyny te działały, dowodem tego są ówczesne wypowiedzi klerykałów polskich, którzy w swoim stosunku do agresji włoskiej w Trypolitanii dokonali w ciągu dwóch miesięcy zwrotu o 180° sławiąc „świętą wojnę" i „błogosławionych krzyżowców".

W zakończeniu swej książki autor przypomina fragmenty wypowiedzi, w których papież Pius XII gloryfikuje działalność banku Pacellich. Wskazuje nam autor, jak daleko i głęboko wrosły w międzynarodowy kapitał finansowy macki bankierów watykańskich. „Watykan związał się na śmierć i życie z kosmopolityczną finansjerą wykorzystując dla jej celów posłuszny sobie aparat kościelny, stając w szeregach jej najbardziej agresywnych ideologów, uświęcających jej panowanie, grabieżcze plany, zbrodnicze rozpętywanie wojny, szaleńcze, nieziszczalne marzenia o ujarzmieniu całego świata. To podporządkowanie bez reszty siłom skazanym przez historię na zagładę musi doprowadzić politykę watykańską do całkowitego bankructwa".

Omówione tu wydawnictwa pokazują nam cały szereg faktów z działalności Watykanu, które świadczą o tym, że działalność ta służy walce z człowiekiem, jest wymierzona stale przeciwko jego podstawowym prawom i interesom.

Watykan stał zawsze po stronie wyzyskiwaczy, obojętnie czy to byli książęta feudalni, kapitalistyczni właściciele, faszystowscy ludobójcy, czy imperialistyczni podżegacze do nowej wojny. Przez całą historię politycznej i społecz-

nej działalności Watykanu przewija się jeden zasadniczy motyw, jedna przewodnia myśl: tam gdzie jest walka o wolność narodu — stanąć po stronie tych, którzy naród uciskają, gdzie masy ludowe dążą do wyzwolenia — pomóc klasom uciskającym, a tam gdzie rodzić zaczyna się prawdziwa wolność myśli i nauki — zrobić wszystko, ażeby w zarodku myśl tę unicestwić.

W naszych czasach oddziaływanie ideologii Watykanu na świadomość ludzi toruje drogę planom imperializmu amerykańskiego.

Przymierze z faszyzmem, społeczna demagogia w oficjalnych wystąpieniach, walka z postępową nauką, antynarodowa rola partii katolickich w państwach burżuazyjnych, konszachty z prawicowymi socjalistami — oto metody praktycznej realizacji tej ideologii.

Polityka Watykanu wspiera imperializm amerykański w jego wysiłkach zmierzających do zdławienia demokracji i socjalizmu, do wprowadzenia światowej dyktatury amerykańskiej. Temu celowi podporządkowuje Watykan całą swą działalność. Coraz bardziej krytycznie oceniają tę działalność katolicy, którzy widzą w niej nie tylko oręż wymierzony w interesy mas pracujących, ale także oręż wymierzony w najżywotniejsze interesy narodowe.

Walka o pokój, walka przeciwko faszystowskiemu uciskowi, walka o wyzwolenie narodowe coraz bardziej jednoczą wszystkich uczciwych ludzi, dążących wbrew ciemnym machinacjom imperializmu amerykańskiego i Watykanu do jasnego i szczęśliwego życia.

LISTY I ODPOWIEDZI

Do
Redakcji „Nowych Dróg"

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie mi pewnej sprawy.

Często słyszę zarzut pod adresem agitatorów i propagandystów, że prowadzą swą pracę formalnie. Ponieważ sam jestem agitatorem, sprawa ta dręczy mnie, proszę Szanowną Redakcję o wyjaśnienie, na czym polega formalizm w pracy propagandowej i agitacyjnej.

Wiktor Jasnowski
Częstochowa

Odpowiedź

W swoim pytaniu poruszacie bardzo istotną i aktualną sprawę naszej praktyki propagandowej i agitacyjnej.

Jest rzeczą ważną, by wykładowca w przewidzianych terminach prowadził zajęcia na kursie partyjnym, prelegent — systematycznie wygłaszał referaty na swoim terenie, by agitator prowadził regularnie pogadanki lub czytanie gazet ze swoją grupą.

Nie należy jednak oceniać pracy propagandowej i agitacyjnej jedynie na podstawie regularnego przebiegu zajęć, dobrej frekwencji itp.

Praca propagandysty, a tak samo i praca agitatora, to praca z żywymi ludźmi. Istotą tej pracy jest oddziaływanie na ludzi w celu przezwyciężenia starej świadomości i kształtowania nowej świadomości socjalistycznej, kształtowania postawy gospodarzy kraju odpowiedzialnych za jego losy. W tym celu, opierając się o fakty, o doświadczenie mas, wyjaśniamy politykę partii, drogi jej realizacji, wyjaśniamy związek pomiędzy zadaniami bieżącymi a celem, do którego zmierzamy.

Jest to praca często trudna, wymagająca przedzierania się przez zaskorupiałe przesądy, nawyki myślowe, przyzwyczajenia nagromadzone w ciągu długich lat.

Rozumie się, że zadaniem propagandysty czy agitatora jest tak oddziaływać na ludzi, aby zajęli postawę aktywnych członków społeczeństwa, przodujących w wypełnianiu obowiązków obywatelskich i partyjnych.

Wiadomo, że propagandysta i agitator otrzymują na seminariach, odprawach w KP, KG czy POP ramowy plan zagadnień, które mają opracować, otrzymują wskazówki, na co zwrócić szczególną uwagę. Propagandysta i agitator sumiennie przystępują do wykonania swego planu pracy, starają się obudzić zainteresowanie dla zawartych w nim problemów.

Ale życie płynie szybko naprzód. Wczoraj np. odbyła się narada propagandystów, na której omawiano plan pracy propagandowej i agitacyjnej, a dziś już zaszły nowe wydarzenia w kraju lub na arenie międzynarodowej, które wywołały dyskusję, które wróg usiłuje przedstawić po swojemu, by dezorientować mniej uświadomionych i wichrzyć. Nowe wydarzenia wymagają szybkiego, operatywnego reagowania, wprowadzenia pewnych zmian do planu pracy, wymagają, by korzystając z materiałów prasy codziennej, samodzielnie przemyśleć nowe problemy i wyjaśnić je słuchaczom w duchu naszej polityki partyjnej. Propagandysta i agitator winni zatem przejawiać inicjatywę, być

pierwszymi w wyjaśnianiu sensu nowych wydarzeń, krzyżować próby tumanienia i warcholenia, podejmowane przez wroga.

Jeśli zaś propagandysta lub agitator nie odczuwa potrzeby zajęcia czynnej postawy wobec nowej sytuacji, nowych zagadnień, nie reaguje na nowe wydarzenia, nie wyjaśnia ich — jeśli odgradza się od nowych spraw i zagadnień, od tego co ludzi interesuje, czym żyją w danej chwili, zasłaniając się tym, że ma swój z góry określony plan pracy, zatwierdzony przez odpowiednie instancje — to taki propagandysta i taki agitator nie zrozumiał właściwie sensu swej pracy, wypełnia swą pracę źle, prowadzi ją formalnie.

Weźmy dla przykładu z polityki międzynarodowej takie zagadnienie, jak rola ZSRR w walce o demokratyczne zjednoczenie Niemiec, albo sprawę paktów zawartych przez Watykan i rząd amerykański z faszystowskim rządem gen. Franco. Są to zagadnienia obchodzące miliony Polaków. Nierzadko przy omawianiu ich powstawały i powstają niejasności, które wykorzystywane są przez wroga. Ludzie oczekują od propagandysty czy agitatora wyjaśnienia tych zagadnień. Toteż propagandysta lub agitator winien na podstawie materiałów zaczerpniętych z prasy codziennej urobić sobie jasny, partyjny pogląd na te sprawy i przekazać go swoim słuchaczom. A spotykamy się niestety z wypadkami, że propagandyści lub agitatorzy odkładają wyjaśnienie nurtujących ludzi zagadnień „na jutro", do czasu otrzymania „polecenia", „wyczerpującego materiału" itd., a tymczasem przerabiają tematy, które mieli zaplanowane.

Formalizm przejawia się więc w braku inicjatywy, w czekaniu na polecenie, na nastawienie, w ograniczaniu się do urzędowego wykonywania planu. Nasza propaganda i agitacja nie cierpi takiej postawy.

Dlatego zadaniem zarówno propagandysty jak agitatora jest głęboko zrozumieć polityczny sens postawionego przed nim zadania, zrozumieć, jakie konkretne rezultaty winno przynieść jego działanie, i realizować te zadania uwzględniając miejscowe warunki i potrzeby. Dlatego pierwszorzędne znaczenie ma dla nich znajomość ludzi, z którymi pracują i całokształtu życia w ich terenie. Nie mogą oni dać się zaskoczyć wypadkom, muszą być pierwszymi w kształtowaniu nastrojów mas, z miejsca wyjaśniać wątpliwości, uprzedzać i rozbijać wrogą plotkę i propagandę.

Propagandysta, agitator, aby mieć zaufanie i autorytet u ludzi, powinien wnikać w ich troski i potrzeby dotyczące warunków pracy i życia. Nie może on się odgrodzić od żadnej żywej sprawy, obchodzącej ludzi.

Z przejawami formalizmu spotykamy się również w pracy szkoleniowej.

W szkoleniu obowiązuje oczywiście plan pracy i ścisły rozkład godzin. Wykładowca nie może dowolnie zmieniać tego planu, nie może na własną rękę zastępować przewidzianych planem wykładów tematami aktualnymi.

Formalizm w szkoleniu występuje natomiast w wadliwej metodzie niektórych wykładowców, żądających od słuchaczy kucia, wyuczenia na pamięć poszczególnych formułek i twierdzeń, co nie daje słuchaczom zrozumienia istoty marksizmu-leninizmu, nie uczy posługiwania się marksizmem do samodzielnego myślenia i konkretnego działania politycznego.

Formalizm w szkoleniu występuje również wtedy, gdy wykładowca nie stara się umiejętnie nawiązać w swoich wykładach do bieżących zagadnień nurtujących słuchaczy a pozostających w związku z omawianym tematem.

Jakże często spotyka się kursy, na których wykładowca mówi np. o walce klasowej, a nie ilustruje tego konkretnymi przykładami wrogiej roboty w gromadzie, z której pochodzą słuchacze, mówi o leninowskiej trójjedynej formule,

a omija poważne wypaczenia polityki partii wobec średniaka, lub zaniedbanie pracy z biedotą.

Często możemy spotkać wykładowców, którzy mówią np. o akumulacji socjalistycznej, a na boku pozostawiają walkę o obniżkę kosztów własnych w ich zakładzie, nie dostrzegają u słuchaczy pozostałości starego stosunku do pracy.

Dlatego nie wystarczy powtórzyć za książką czy broszurą szkoleniową zawartych w niej twierdzeń i wyjaśnień, lecz trzeba je pokazać na faktach z życia otaczającego słuchaczy, oprzeć na ich doświadczeniu.

Formalizm w pracy propagandowej i agitacyjnej przejawia się również w posługiwaniu się przestarzałymi i utartymi argumentami. Sytuacja zmieniła się, pojawiły się nowe elementy w polityce, w gospodarce narodowej, wymagające nowego oświetlenia, wykorzystania nowych argumentów w celu przekonania ludzi o słuszności naszej sprawy, naszej walki. Tymczasem wykładowca lub agitator ujmuje i wyjaśnia rzeczy po staremu, posługuje się przyswojonym już doborem argumentów, nie liczy się z tym, że życie potoczyło się dalej. Nasza propaganda i agitacja nie cierpi takich metod pracy.

Formalne podejście do propagandy wiąże się zwykle z brakiem ofensywności przeciwko wrogim poglądom. Propagandysta musi być wyczulony na wszelkie formy i metody, którymi posługuje się wroga propaganda, choćby były one najbardziej zamaskowane.

Warto wspomnieć również o takim przejawie formalizmu, schematycznego podejścia do pracy propagandowej, jak sztywny, niezrozumiały, pełen książkowych wyrażeń język propagandysty. Zazwyczaj dzieje się to wtedy, kiedy propagandysta powtarza myśli w cudzych sformułowaniach, których sam nie przemyślał. Wyczuwa się wówczas, że mówi on bez przekonania. Rzecz jasna, że nie przemówi do swoich słuchaczy, nie zainteresuje ich, nie przekona. Wyjaśnienie polityki partii swoim językiem, wyrażenie myśli w sposób bezpośredni świadczy o tym, że propagandysta rozumie tę politykę, że jest zdolny do jej krzewienia, do przekonywania ludzi o jej słuszności.

„Umiejętność każdego propagandysty i agitatora polega na tym — uczył Lenin — aby jak najlepiej wpłynąć na dane audytorium, aby poruszoną kwestię podać jak najbardziej przekonywająco, najbardziej przystępnie, najbardziej poglądowo, pozostawiając niezatarte wrażenie".

Skuteczna walka z formalizmem wymaga od propagandysty i agitatora nieustannego podnoszenia poziomu ideologiczno-politycznego oraz ciągłego poznawania terenu i otoczenia, gdyż tylko wtedy może on zdobyć nowe, przekonywające argumenty, jaśniej tłumaczyć politykę partii, lepiej dostrzegać obce poglądy i demaskować je.

Tylko żywa i twórcza propaganda i agitacja, będąca zaprzeczeniem formalizmu, spełnia zadanie kształtowania socjalistycznej świadomości mas pracujących.

(—) Henryk Huber

Henryk Dąbrowski (Legionowo k. Warszawy)
Prosimy o podanie dokładnego adresu dla przesłania odpowiedzi.

KOMUNIKAT

I Dyrekcja **Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR** podaje do wiadomości członków partii, że rozpoczynają się zapisy kandydatów na aspiranturę.

Nauka na aspiranturze trwa 3 lata. Przed rozpoczęciem aspirantury odbywa się 6-miesięczny Kurs Przygotowawczy.

W Instytucie czynne są następujące katedry:

1) Katedra Historii KPZR

2) Katedra Historii Polski

3) Katedra Historii Powszechnej

4) Katedra Ekonomii Politycznej

5) Katedra Materializmu Dialektycznego i Historycznego

6) Katedra Historii Filozofii i Myśli Społecznej

7) Katedra Teorii Państwa i Prawa.

Kandydaci przyjmowani są na jedną z wymienionych katedr. Program INS przewiduje studia w zakresie kandydackiego minimum wg specjalności, złożenie egzaminów, napisanie i obronę rozprawy dla uzyskania stopnia kandydata nauk.

II Kandydaci powinni odpowiadać następującym warunkom:

1) Czteroletni staż partyjny. Mogą również ubiegać się o przyjęcie towarzysze z mniejszym stażem partyjnym, o ile posiadają kilkuletni staż odpowiedzialnej pracy w Związku Młodzieży Polskiej.

2) Ukończone wyższe wykształcenie w zakresie nauk humanistycznych, ekonomicznych, prawniczych lub przyrodniczych ze stopniem magistra.

3) Zainteresowania naukowe i chęć poświęcenia się pracy naukowej.

4) Wiek od lat 25 do 40.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do Instytutu Nauk Społecznych winni przesłać w terminie do 15.III br. na adres INS, Komisja Przyjęć, Warszawa, ul. Szopena 1, następujące dokumenty:

1) Podanie o przyjęcie z wyszczególnieniem katedry. 2) Szczegółowy życiorys z uwzględnieniem kierunku zainteresowań, zakresu wiadomości, ewentualnie wykaz prac naukowych, publikacji, dane o dotychczasowej pracy partyjnej i społecznej. 3) Odpis dyplomu. 4) Opinia odpowiedniej instancji partyjnej. 5) Zaświadczenie o stanie zdrowia.

Warunkiem przyjęcia do Instytutu jest złożenie egzaminu wstępnego, do którego kandydaci się przygotowują na Kursie Przygotowawczym INS. Słuchacze będą mieli zapewniony internat (bez rodzin) oraz utrzymanie i stypendium (uwzględniające również członków rodziny, o ile są na utrzymaniu aspiranta).

TREŚĆ

PRZED II ZJAZDEM PZPR
artykuły dyskusyjne

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA


003326

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-09-61, 8-86-61 wewn. 785
REDAKCJA	8-06-14
SEKRETARIAT	8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel. 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE	48 zł
PÓŁROCZNIE	24 zł
KWARTALNIE	12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA	4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—

Nowe drogi

2 (56)

LUTY - 1954

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

2 (56)

ROK VIII
LUTY 1954

Składano i druk. w Zakł. Graf. RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125.
Zam. 353, 13.II.54 r. 5-B-11865. Podp. do druku 27.II.54 r. Nakł. 102 150. Obj. $9^1/_2$ ark.

W pierwszą rocznicę śmierci Józefa Stalina

5 marca mija rok od chwili, kiedy zakończył życie Józef Stalin.

Jego śmierć pogrążyła w żałobie setki milionów ludzi pracy na całym świecie. Pogrążyła w żałobie narody Związku Radzieckiego, dla których od wielu lat imię Stalina, wielkiego ucznia i kontynuatora dzieła Lenina, wiązało się z mądrym kierownictwem Partii Komunistycznej, z jej zwycięstwami na frontach socjalistycznego budownictwa i Wojny Narodowej przeciwko hitlerowskim najeźdźcom. Pogrążyła w żałobie narody krajów demokracji ludowej; imię jego było dla nich imieniem wielkiego przyjaciela, z którego nauk czerpały one wskazania w swej walce i pracy dla zbudowania socjalizmu, imieniem kierownika rządu wielkiego socjalistycznego mocarstwa, które przyniosło im wyzwolenie i jest ich sojusznikiem i oparciem w obliczu awanturniczych zapędów światowego imperializmu. Pogrążyła w żałobie ludzi pracy we wszystkich krajach kapitalistycznych i uzależnionych przez imperializm, którzy w zwycięskim budownictwie socjalizmu i komunizmu w ZSRR, w rosnącym dobrobycie i rozwoju kulturalnym narodów radzieckich widzą zapowiedź nowej epoki dziejów ludzkości, epoki zniesienia wszelkiego wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka, epoki socjalizmu.

Działalność Józefa Stalina stanowiła wielki wkład w dzieło walki o zwycięstwo socjalizmu. Po śmierci wielkiego Lenina jego wierny uczeń Stalin stał na czele Komitetu Centralnego KPZR, pod którego przewodem partia obroniła zdobycze rewolucji proletariackiej, zapewniła zwycięstwo leninizmu i zbudowanie socjalizmu w ZSRR. Uogólniwszy doświadczenia budownictwa socjalistycznego w ZSRR Stalin posunął naprzód rozwój marksizmu-leninizmu.

Partia bolszewicka, rewolucyjna partia rosyjskiego proletariatu, stworzona i wykuta przez geniusza rewolucji — Lenina, była siłą, która poprowadziła masy ludowe Rosji do zwycięskiego szturmu przeciwko rządom kapitalistów i obszarników, osiągnęła zwycięstwo Rewolucji Październikowej w 1917 r., zorganizowała dyktaturę proletariatu, skierowała wielomilionowe rzesze ludu pracującego republik radzieckich na drogę świadomego tworzenia historii, zapewniła zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego i dzisiaj zdecydowanie prowadzi naród radziecki do komunizmu.

Historia postawiła przed partią bolszewików zadanie najbardziej rewolucyjne z zadań światowego proletariatu. Rewolucja ludowa w Rosji, która obaliła carat, ostoję reakcji europejskiej i azjatyckiej, musiała uczynić i uczyniła z rosyjskiej klasy robotniczej awangardę międzynarodowego rewolucyjnego proletariatu.

O wykonanie tego wielkiego zadania Lenin i bolszewicy toczyli nieugięty bój przeciwko wszelkim przejawom oportunizmu, bój o to, aby rosyjski ruch robotniczy poprowadził masy ludowe swej ojczyzny drogą śmiałej, konsekwentnej, rewolucyjnej walki przeciwko wyzyskiwaczom, przeciwko obszarnictwu i kapitalizmowi, walki o zdruzgotanie caratu, walki o dyktaturę proletariatu.

Bolszewicy walczyli o zjednoczenie sił marksistowskich, o wychowywanie kadr partyjnych i zespolenie ich w ogólnorosyjską, bojową, scentralizowaną partię proletariacką o jasnym marksistowskim programie, o jednolitej woli i żelaznej dyscyplinie.

Wielki kontynuator dzieła Marksa — Lenin — opracował ideologiczne, organizacyjne i taktyczne podstawy partii marksistowskiej, czołowego, zorganizowanego, świadomego oddziału klasy robotniczej.

Lenin był twórcą norm życia partyjnego i zasad kierownictwa partią, polegających na konsekwentnej realizacji centralizmu demokratycznego, rozwijaniu ze wszech miar aktywności szeregowych członków partii, kolektywnym kierownictwie, zabezpieczającym partię od przypadkowości i jednostronności podejmowanych decyzji. Lenin podnosił znaczenie kierownictwa partii, które jest wyłonionym przez partię kolektywem, reprezentującym zbiorowy rozum i zbiorowe doświadczenie partii.

Partia bolszewicka realizowała konsekwentną linię rewolucyjną, odpowiadającą żywotnym interesom proletariatu, mas chłopskich i uciskanych narodów.

Lenin genialnie uzasadniał bolszewicką taktykę partii i klasy robotniczej. Lenin wykazał, że koniecznym warunkiem zwycięstwa rewolucji jest sojusz klasy robotniczej i mas chłopskich przy zachowaniu kierowniczej roli proletariatu. Lenin uczył, że zadaniem klasy robotniczej jest stać na czele wszystkich ludzi pracy, uciskanych i wyzyskiwanych przez kapitalistów i obszarników, prowadzić ich do zwycięskiej walki przeciwko wyzyskiwaczom.

W latach pierwszej wojny imperialistycznej Lenin przeprowadził głęboką analizę imperializmu, jego sprzeczności i prawidłowości. Lenin wykazał, że imperializm jest ostatnim stadium w rozwoju kapitalizmu i dowiódł w sposób naukowy, że imperializm — to kapitalizm gnijący i pasożytniczy, który przynosi ludzkości nieszczęścia i cierpienia, pcha ludy w otchłań coraz to nowych katastrof wojennych.

Analizując imperializm w oparciu o odkryte przez siebie prawo nierównomiernego ekonomicznego i politycznego rozwoju krajów kapitalistycznych Lenin sformułował i uzasadnił genialną tezę o możliwości zwycięstwa socjalizmu początkowo w niewielu lub nawet w jednym z osobna wziętym kraju.

Pod kierownictwem Lenina rosła, hartowała się i rozwijała wielka partia bolszewików — partia uzbrojona w przodującą teorię rewolucyjną, bezgranicznie oddana sprawie socjalizmu, gotowa do wszelkich ofiar dla dobra narodu, najściślej zespolona z szerokimi masami ludzi pracy.

Dziełem partii bolszewików było zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, która zapoczątkowała nową erę w dziejach ludzkości, erę upadku kapitalizmu, erę triumfu socjalizmu i komunizmu. Zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w Rosji oznaczało radykalny zwrot w losach ludzkości — zwrot od starego, kapitalistycznego świata do świa-

ta nowego, socjalistycznego. Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego stała się pierwszą „brygadą szturmową" międzynarodowego ruchu robotniczego, narody republik radzieckich stały się pierwszą „brygadą szturmową" walczącej o lepsze jutro ludzkości.

Z chwilą stworzenia władzy radzieckiej i utrwalenia dyktatury proletariatu Partia Komunistyczna stała się partią rządzącą, wzięła na siebie odpowiedzialność za losy kraju, za losy wielu dziesiątków milionów ludzi pracy, którzy darzyli ją najpełniejszym, nie znającym granic zaufaniem. Stała się ona organizatorem budowy i obrony pierwszego na świecie socjalistycznego państwa robotników i chłopów.

Lenin opracował oparty na naukowych podstawach program przekształcenia zacofanej ekonomicznie Rosji w przodujące, potężne mocarstwo socjalistyczne, program socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, maksymalnego rozwoju przemysłu ciężkiego, elektryfikacji całej gospodarki narodowej, wcielenia w życie planu spółdzielczego dla socjalistycznego przeobrażenia rolnictwa.

Niewypowiedziane było bohaterstwo, olbrzymi był wysiłek, nieugięte było męstwo robotników i chłopów w pierwszych latach władzy radzieckiej, latach walki przeciwko obcej interwencji i zmagań z wewnętrzną kontrrewolucją. Słuszna i mądra polityka partii, wiara partii w masy, świadomość mas ludowych i ich wiara w partię, ścisła więź partii z masami — oto co zapewniło masom ludowym ZSRR zwycięstwo w owe pełne chwały lata.

W najtrudniejszej dla młodej republiki radzieckiej chwili, w kwietniu 1919 r., Lenin mówił:

„Nigdy nie zostanie zwyciężony naród, w którym robotnicy i chłopi w większości swej uświadomili sobie, odczuli i przekonali się, że bronią swej władzy, radzieckiej władzy — władzy ludu pracującego, że bronią sprawy, której zwycięstwo zapewni im i ich dzieciom możność korzystania ze wszystkich dobrodziejstw kultury, ze wszystkiego, co jest dziełem ludzkiej pracy".

Masy ludowe Kraju Rad obroniły władzę radziecką, rozgromiły obcych interwentów i rodzimą kontrrewolucję. Komunistyczna Partia poprowadziła masy do gigantycznego budownictwa gospodarczego, skierowała niewyczerpane siły twórcze ludu pracującego do realizacji leninowskiego planu budowy socjalizmu.

W tym okresie śmierć Lenina osierociła partię, którą stworzył i zahartował. Ale partia i naród radziecki poszły naprzód leninowską drogą pod kierownictwem Komitetu Centralnego na czele z Józefem Stalinem.

Ogłoszona w dniu śmierci Józefa Stalina odezwa Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Rady Ministrów ZSRR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mówi:

„Kontynuując nieśmiertelne dzieło Lenina towarzysz Stalin poprowadził naród radziecki do historycznego w skali światowej zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju. Towarzysz Stalin poprowadził nasz kraj do zwycięstwa nad faszyzmem w drugiej wojnie światowej, co w sposób zasadniczy zmieniło całą sytuację międzynarodową".

Po śmierci Lenina wrogowie partii i narodu — trockiści, bucharinowcy, burżuazyjni nacjonaliści, wszelkiego rodzaju mieńszewiccy zaprzańcy — usiłowali sprowadzić partię i Kraj Rad z drogi leninowskiej na dro-

gę likwidacji zdobyczy rewolucji proletariackiej, na drogę restauracji kapitalizmu. Partia Komunistyczna pod kierownictwem Komitetu Centralnego z Józefem Stalinem na czele rozgromiła zdrajców i kapitulantów, obroniła leninizm i wzięła zdecydowany kurs na zbudowanie socjalizmu w ZSRR.

Partia Komunistyczna opierając się na obiektywnych prawach ekonomicznego rozwoju społeczeństwa kierowała się w swej polityce interesami narodu, interesami wszystkich ludzi pracy. Przyjęła ona za podstawę leninowską tezę, że narody radzieckie posiadają w swym kraju w dostatecznej ilości wszystko, co jest niezbędne do zbudowania społeczeństwa w pełni socjalistycznego.

Partia zmobilizowała narody radzieckie do zbudowania nowoczesnego przemysłu, a przede wszystkim przemysłu ciężkiego jako podstawy ekonomiki socjalistycznej. Stalin w oparciu o leninowską naukę o nierównomierności rozwoju gospodarczego krajów w warunkach imperializmu obronił i rozwinął tezę Lenina o możliwości zbudowania socjalizmu w jednym kraju. Stalin rozwinął teoretyczne podstawy socjalistycznej industrializacji jako drogi do zbudowania socjalizmu w ZSRR. Komitet Centralny partii skupił wokół realizacji hasła uprzemysłowienia kraju wszystkich komunistów. Partia zmobilizowała masy ludowe republik radzieckich do bohaterskiej pracy nad realizacją pięciolatek, które przekształciły Związek Radziecki z kraju ekonomicznie zacofanego w przodujący kraj przemysłowo - rolniczy, wyposażony w potężny przemysł ciężki.

Partia zanalizowała nowe warunki, jakie po zwycięstwie władzy radzieckiej, po odbudowie życia gospodarczego w okresie nepu powstały dla walki o socjalizm na wsi radzieckiej. Stalin rozwinął leninowski plan spółdzielczy w naukę o kolektywizacji rolnictwa. Partia pod przewodem Komitetu Centralnego podjęła nieugiętą walkę o przekonanie milionów chłopów radzieckich o wyższości gospodarki zespołowej, o wyższości ustroju kołchozowego. Partia wysłała na wieś dziesiątki tysięcy świadomych proletariuszy - organizatorów nowego socjalistycznego życia wsi, stanęła na czele kołchozowego budownictwa.

Zwycięstwo ustroju kołchozowego w ZSRR oznaczało zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka na wsi radzieckiej, niezbędny warunek zbudowania socjalizmu. Zwycięstwo ustroju kołchozowego było umocnieniem i podniesieniem na wyższy szczebel mocnego, nierozerwalnego sojuszu, jakim partia bolszewicka połączyła robotników i chłopów pracujących w walce przeciwko caratowi, w październikowym szturmie na rządy kapitalistów i obszarników, w bohaterskich bojach przeciwko rodzimej kontrrewolucji i obcej interwencji, w budownictwie socjalistycznego przemysłu. Klasa robotnicza i chłopstwo kołchozowe — współgospodarze wielkiej radzieckiej ojczyzny — zespoliły się jeszcze mocniej jako dwie podstawowe klasy socjalistycznego społeczeństwa.

Zwycięstwo ustroju kołchozowego stworzyło warunki do stopniowego przezwyciężania różnic miedzy miastem a wsią, do przyspieszenia rozwoju kulturalnego i wzrostu dobrobytu ludzi pracy na wsi, a zarazem umocniło ekonomikę socjalistyczną w jej całokształcie, umocniło potęgę gospodarczą państwa radzieckiego.

Partia nieugięcie przestrzegała zasad proletariackiego internacjonalizmu, w którego duchu wychowywał ją Lenin. Józef Stalin rozwinął naukę o kwestii narodowej, zanalizował kształtowanie się na gruncie nowego

ustroju społecznego narodów socjalistycznych, których hegemonem jest klasa robotnicza, narodów wolnych od antagonizmów klasowych, od nacjonalistycznej niechęci do ludzi pracy innych narodów. Partia Komunistyczna kierując się leninowsko - stalinowską polityką narodowościową wyzwoliła narody Rosji z wielowiekowego ucisku społecznego i narodowego, zlikwidowała ich zacofanie ekonomiczne i społeczne, zespoliła wszystkie narody radzieckie w jedną bratnią rodzinę, stworzyła potężne wielonarodowe państwo socjalistyczne — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Rozwinęły się wspaniale socjalistyczna ekonomika i kultura ongiś ujarzmionych i zacofanych narodów ZSRR, zacieśniły się ich więzi między sobą i więzi z pierwszym wśród równych — narodem rosyjskim, przodującą siłą Października. Na gruncie ustroju socjalistycznego rozwinęły się i okrzepły potężne siły napędowe społeczeństwa radzieckiego: jedność moralno-polityczna i przyjaźń narodów ZSRR, patriotyzm radziecki.

W wielkim budownictwie pięciolatek, w potężnym rozmachu kolektywizacji, w wielkiej rewolucji kulturalnej, która na gruncie industrializacji kraju i kolektywizacji rolnictwa dokonywała się w ZSRR, w wielkiej twórczej pracy nad rozwojem narodów dawniej zacofanych — masy ludowe ZSRR widziały w Komunistycznej Partii i jej Komitecie Centralnym z Józefem Stalinem na czele swego mądrego kierownika, budowniczego przyszłości, bojownika o wolność i dobrobyt. Partia Komunistyczna w tych wielkich i pełnych chwały latach coraz bardziej zacieśniała swą więź z najszerszymi masami narodu. Masy przekonywały się, że Partia Komunistyczna, wierna leninizmowi, kierowana przez swój Komitet Centralny, całą swą pracą służy narodowi, oddaje wszystkie swe siły wielkiej sprawie zapewnienia dobrobytu i rozwoju kulturalnego ludzi radzieckich.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, kierownicza siła Rewolucji Październikowej i budownictwa socjalistycznego w ZSRR, stała się uznanym wodzem rewolucyjnych robotników całego świata, przodującą partią Międzynarodówki Komunistycznej. Komuniści wszystkich krajów studiowali jej dzieje, radzili się jej kierowników, by nauczyć się lepiej walczyć o zwycięstwo klasy robotniczej we własnej ojczyźnie. Olbrzymi był autorytet i znaczenie wystąpień Lenina na I i II Zjeździe Międzynarodówki Komunistycznej. Olbrzymia była rola Komitetu Centralnego KPZR, rola kontynuatora dzieła Lenina — Józefa Stalina, rola delegacji KPZR w Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej — w rozwoju ruchu komunistycznego na całym świecie. Przykład i braterska rada KPZR, wskazówki Józefa Stalina odegrały wielką rolę w przyswojeniu sobie leninizmu przez KPP, w ukształtowaniu słusznej linii Polskiej Partii Robotniczej, w opracowaniu wytycznych dla naszego własnego socjalistycznego budownictwa.

W 1941 r. hitlerowscy faszyści napadli na Związek Radziecki. Nad narodami ZSRR zawisła groźba kapitalistycznego wyzysku i niewoli narodowej. Osiągnięcia pięciolatek stały się podstawą zwycięstw Kraju Rad w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Ciężki przemysł, stworzony w ofiarnej pracy pięciolatek, wyposażył bohaterstwo żołnierza radzieckiego w znakomitą broń, która zdruzgotała hitlerowską machinę wojenną.

Partia i jej Komitet Centralny z Józefem Stalinem na czele były w dniach wojny siłą organizującą naród radziecki, mobilizującą go i kie-

rującą nim w wielkiej walce o wolność socjalistycznej ojczyzny. Dzięki swej pracy organizatorskiej partia zespoliła dla zwycięstwa nad hitlerowskim wrogiem wszystkie wysiłki ludzi radzieckich, podporządkowała wszystkie siły i środki kraju sprawie rozgromienia najeźdźcy. Partia zmobilizowała klasę robotniczą, chłopstwo i inteligencję do ofiarnego pokonywania trudności, wywołała potężny entuzjazm pracy, oddała gospodarkę na służbę frontowi, przekształciła kraj w jeden zwarty obóz bojowy.

W latach wojny Partia Komunistyczna jeszcze bardziej zespoliła się z narodem, jeszcze ściślej związała się z masami. W dniach najcięższych prób wojennych, pokonując wszelkie trudności i przeszkody na drodze do zwycięstwa, partia raz jeszcze dowiodła, że jest jednolitą bojową organizacją, nie znającą wahań i rozbieżności w swych szeregach, że jest przodującą siłą narodów radzieckich.

Bohaterska Armia Radziecka, która pod przewodem Partii Komunistycznej obroniła wolność i niepodległość swojej ojczyzny, wybawiła narody Europy i Azji od groźby faszystowskiej niewoli. Jej zwycięstwa wzmocniły siły socjalizmu i demokracji, osłabiły pozycje imperializmu i reakcji. Narody Polski i Czechosłowacji, Rumunii i Węgier, Albanii i Bułgarii obaliły władzę rodzimych wyzyskiwaczy i międzynarodowego imperializmu, stworzyły władzę ludową, weszły na drogę budownictwa socjalizmu. Huk dział spod Stalingradu rozległ się donośnym echem w dalekich Chinach. Komunistyczna Partia Chin, która skupiając dokoła siebie wszystkie siły ludowe i postępowe przewodziła swemu narodowi w walce przeciwko japońskim najeźdźcom, poprowadziła ludzi pracy swej ojczyzny do zwycięskiej rewolucji ludowej, do utworzenia Chińskiej Republiki Ludowej. Skupienie pół miliarda ludności Chin pod czerwonymi sztandarami władzy ludowej stanowi ogromne zwycięstwo sprawy międzynarodowego socjalizmu i demokracji.

W rezultacie zwycięstw Armii Radzieckiej, w rezultacie decydującej roli odegranej przez Związek Radziecki w zwycięstwie nad hitleryzmem, w rezultacie powstania państw demokracji ludowej w Europie i Azji — wzmogła się siła i autorytet międzynarodowego obozu pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki, wzmocniły się i okrzepły pozycje Związku Radzieckiego, ogromnie wzrósł jego autorytet i wpływ na rozwój wydarzeń międzynarodowych.

Ciężkie były rany, jakie poniósł Związek Radziecki w wojnie z hitleryzmem. Miliony synów narodu radzieckiego oddało swe życie za zwycięstwo sprawy postępu i wolności. Rozległe połacie kraju zrujnował najeźdźca. Gospodarka narodowa odczuwała dotkliwie następstwa straszliwego wysiłku wojennego. Ogrom bohaterstwa pracy wydobył z siebie naród radziecki, aby zaleczyć ciężkie rany wojenne i zlikwidować następstwa wojny. Na czele narodu stała jak w poprzednich okresach wielka Partia Komunistyczna i jej Komitet Centralny z Józefem Stalinem na czele. Masy pracujące ZSRR zagrzewane i organizowane przez Partię Komunistyczną w niebywale krótkim czasie odbudowały gospodarkę narodową swej ojczyzny — zapewniły swym wysiłkiem nowy rozkwit wszystkich gałęzi radzieckiej gospodarki, techniki i kultury.

Wspaniałe są osiągnięcia narodu radzieckiego, osiągnięcia Komunistycznej Partii w okresie, gdy Józef Stalin stał na czele jej Komitetu Centralnego.

„Przez 30 lat po śmierci W. Lenina — mówił towarzysz K. Woroszyłow w dniu 6 listopada 1953 r. na uroczystej Akademii ku czci XXXVI Rocznicy Rewolucji Październikowej — J. Stalin, który zdobył sobie powszechne uznanie i bezgraniczne zaufanie narodu i partii, w zgodnym gronie swych wiernych współpracowników, prowadził nieugięcie partię i kraj drogą leninowską. W ciągu tych lat pokonując nieznane w dziejach trudności, kraj nasz w bojach wyrósł w potężne mocarstwo socjalistyczne. Z niebywałą mocą wyzwoliły się siły twórcze naszego narodu, rzeczywistego twórcy historii, budowniczego nowego, komunistycznego społeczeństwa".

XIX Zjazd KPZR podsumował wyniki walk i zwycięstw narodu radzieckiego i nakreślił program dalszego marszu naprzód. Zjazd ten był nowym dobitnym świadectwem niewzruszonej jedności i zwartości partii, jej skupienia wokół Komitetu Centralnego, najściślejszej jedności partii i narodu — był świadectwem niezłomnej woli partii, by doprowadzić narody ZSRR do zwycięstwa komunizmu.

Narody radzieckie uczyniły z uchwał XIX Zjazdu sztandar i wytyczne swej pracy. Partia Komunistyczna organizując masy ludowe do wykonania tych uchwał zapewniła nowy rozwój wszystkich gałęzi gospodarki i kultury narodowej.

Ogromne sukcesy gospodarki i rozwój kultury narodu radzieckiego stały się możliwe dzięki trwałemu sojuszowi klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego, dzięki zacieśniającej się przyjaźni narodów ZSRR, dzięki stałemu umacnianiu jedności moralno-politycznej narodu radzieckiego. Wszystko to jest wynikiem konsekwentnego wprowadzania w życie opracowanej przez Partię Komunistyczną polityki, opierającej się na stałym rozwijaniu twórczej aktywności mas, polityki cieszącej się poparciem całego społeczeństwa radzieckiego.

Nierozerwalna więź z narodem, przepojenie całej działalności partii wielką nauką marksizmu - leninizmu — oto źródła siły i zwycięstw Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

KPZR pomyślnie spełnia rolę wodza i organizatora mas ludowych, ponieważ stanowi bojowy związek ludzi wspólnej idei — komunistów zespolonych jednością poglądów, jednością działania i dyscypliny. Cała działalność Komunistycznej Partii przepojona jest głęboką wiarą w naród, w rewolucyjną energię mas pracujących. Robotnicy i chłopi — twórcy wszystkich dóbr — to prawdziwi twórcy historii. „Tylko ten zwycięży i utrzyma władzę — uczył Lenin — kto wierzy w lud, kto zanurzy się w zdroju żywej twórczości ludu". Bolszewicy — stwierdzał Stalin — „są oni silni tym, że utrzymują łączność ze swą macierzą, z masami, które ich zrodziły, wykarmiły i wychowały. I dopóki utrzymują łączność ze swą macierzą, z ludem, mają wszystkie szanse po temu, aby pozostać niezwyciężonymi". Siła partii tkwi w nierozerwalnej więzi z narodem. Siła narodu tkwi w jego zespoleniu wokół partii.

Historia KPZR — to marksizm - leninizm w działaniu. Teoria marksistowsko - leninowska, głęboka znajomość obiektywnych praw ekonomicznych, obiektywnych praw rozwoju społeczeństwa, legła u podstaw polityki Partii Komunistycznej, polityki ugruntowanej naukowo i sprawdzonej w praktyce, odzwierciedlającej potrzeby rozwoju materialnego życia społeczeństwa, żywotne interesy narodu. Partia Komunistyczna wroga jest

wszelkiej scholastyce i wszelkiemu odrywaniu teorii od praktyki. Teoria marksistowsko - leninowska nie jest dla niej dogmatem, lecz wytyczną działania. Partia żąda od komunistów rozumienia twórczego charakteru leninizmu, nieustannego analizowania rzeczywistości, wzbogacania rewolucyjnej teorii w zastosowaniu jej do nowych warunków historycznych.

KPZR pomyślnie spełnia rolę wodza i organizatora mas ludowych, ponieważ cała jej działalność opiera się na wielkiej, przeobrażającej świat nauce Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina.

Miniony rok przyniósł nowe świadectwo niespożytej siły Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, wynikającej z jej więzi z narodem, z naukowego ugruntowania polityki partii, ze zwartości i spoistości jej szeregów, z jedności i mądrości jej kierownictwa — Komitetu Centralnego KPZR.

Wrogowie Związku Radzieckiego, wrogowie socjalizmu liczyli na to, że śmierć Józefa Stalina osłabi partię i Związek Radziecki. Miniony rok przyniósł im całkowite rozczarowanie.

Rok temu Komitet Centralny KPZR, Rada Ministrów ZSRR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wyrażały swe niezłomne przekonanie, że partia i wszyscy ludzie pracy Związku Radzieckiego zespolą się jeszcze bardziej wokół Komitetu Centralnego i rządu radzieckiego, zmobilizują wszystkie swe siły i całą swą energię twórczą do realizacji wielkiego dzieła budowy komunizmu w ZSRR. Słowa te spełniły się całkowicie. Związek Radziecki w minionym roku odniósł na drodze budownictwa komunizmu dalsze wielkie zwycięstwa.

Partia postawiła przed sobą i przed całym narodem radzieckim zadanie, aby w ciągu 2 — 3 lat znacznie powiększyć zaopatrzenie kraju w artykuły żywnościowe i przemysłowe powszechnej konsumcji, tak by w każdym mieście i w każdym rejonie wiejskim ludzie radzieccy mogli nabyć wszystkie niezbędne dla nich towary.

W tym celu partia opracowała wielki plan przyspieszenia rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego oraz rozwoju wszystkich działów rolnictwa radzieckiego dla osiągnięcia szybkiego i poważnego wzrostu produkcji rolniczej i produkcji przemysłu lekkiego.

Wrześniowe Plenum KC KPZR stało się wielkim sygnałem do mobilizacji partii i mas ludowych dla urzeczywistnienia tego celu.

Cała działalność Partii Komunistycznej zmierza do stworzenia jak najbardziej pomyślnych warunków działania podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu, zapewnienia dalszego niepowstrzymanego wzrostu dobrobytu narodu radzieckiego i pełnego zaspokojenia jego stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych. Systematyczne realizowanie tego celu — oto najwyższe prawo całej działalności KPZR i rządu radzieckiego.

Naród radziecki skupia się dokoła swej partii.

Jesteśmy świadkami, jak rodzi się i rozwija wielki ruch młodzieży radzieckiej, mający na celu uprawę wielu milionów hektarów ugorów na wschodzie i południowym wschodzie Kraju Rad. Rozwija się wielki ruch tysięcy najlepszych przedstawicieli klasy robotniczej i inteligencji radzieckiej, którzy idą na wieś, aby dopomóc chłopstwu kołchozowemu w rozwijaniu jego gospodarki, w osiąganiu coraz wyższych plonów i coraz lepszych rezultatów hodowli. Wielka fala socjalistycznego współzawodnictwa obejmuje wszystkie gałęzie rozbudowywanego z niebywałym rozmachem

przemysłu konsumcyjnego, powołanego do zaspokajania potrzeb ludzi radzieckich. Współzawodnictwo ogarnia wszystkie gałęzie przemysłu ciężkiego, który uzbraja w sprzęt całą gospodarkę narodową ZSRR.

Komitet Centralny KPZR, Rada Ministrów ZSRR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR rok temu stwierdziły, że polityka zagraniczna Partii Komunistycznej i rządu radzieckiego była i jest niewzruszoną polityką utrzymania i utrwalenia pokoju, polityką walki przeciwko przygotowywaniu i rozpętywaniu nowej wojny, polityką współpracy międzynarodowej i rozwoju stosunków handlowych ze wszystkimi krajami.

W tych dniach zakończyła się Konferencja Berlińska, która uzmysłowiła raz jeszcze całej ludzkości rolę ZSRR jako bojownika o zapewnienie pokoju świata, zapewnienie narodom bezpieczeństwa przed ciemnymi siłami wojny i militaryzmu, osiągnięcie pokojowego rozwiązania wszystkich spraw spornych.

Rok temu umarł Józef Stalin. Masy ludowe Polski, które odczuwały serdeczną przyjaźń Józefa Stalina i tyle cennych wskazań zaczerpnęły z jego dzieł, z głębokim wzruszeniem czczą jego pamięć. Śmierć Józefa Stalina wywołała głęboki żal w sercach wszystkich ludzi radzieckich, wszystkich obywateli krajów demokracji ludowej Europy i Azji, wszystkich ludzi postępu na świecie. Ale obóz pokoju, wolności i socjalizmu jest dziś bardziej zwarty niż kiedykolwiek i jego zwycięski marsz naprzód trwa nadal. Głębokie są źródła siły naszego obozu. Źródłem tej siły jest niezłomna jedność ideowa, zgodność polityki partii komunistycznych i robotniczych, ich nierozerwalna więź i niezłomna solidarność z przodowniczką ludzkości — bohaterską Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego. Źródłem tej siły jest ścisła więź partii z masami ludowymi i skupienie narodów wokół rewolucyjnych, proletariackich partii. Źródłem tej siły jest fakt, że władza ludowa walczy skutecznie o pokój i szczęście ludzi pracy, nie szczędzi wysiłków, aby zapewnić lepszą teraźniejszość i wspaniałą przyszłość robotnikom i chłopom.

Idziemy naprzód — do socjalizmu i komunizmu, do zniesienia wszelkiego ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka, do pełnej sprawiedliwości społecznej, do stałego wzrostu dobrobytu naszych narodów i ich wspaniałego rozwoju kulturalnego. Idziemy naprzód — drogą, którą torowała i toruje partia Lenina - Stalina, partia nieśmiertelnego Października, wielka Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. Idziemy naprzód pod czerwonymi sztandarami marksizmu - leninizmu, niezwyciężonej nauki Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina.

ROMAN KORNECKI

W walce o pokój Europy i świata

Przez 25 dni uwaga całego świata skupiona była na Konferencji Berlińskiej. Ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw zebrali się po raz pierwszy od r. 1949, żeby wspólnie omówić podstawowe zagadnienia międzynarodowe.

Trzeba od razu stwierdzić, że już sam fakt spotkania przedstawicieli czterech mocarstw w Berlinie stanowi zwycięstwo sił pokojowych. Wiadomo, że nie przyszło ono łatwo. Wiadomo, że ze wszystkich sił sprzeciwiały się takiemu spotkaniu koła rządzące Stanów Zjednoczonych. Politycy, którzy odbudowują niemiecki Wehrmacht i knują nową wojnę światową, nie lubią ostrego światła spotkań międzynarodowych, unikają debat toczących się pod czujnym okiem opinii publicznej.

Jeżeli obecnie — po pięciu latach oporu i bojkotu — przedstawiciel rządu amerykańskiego zasiadł jednak do okrągłego stołu, to uczynił to oczywiście nie wskutek nagłego wewnętrznego nawrócenia się, ale dlatego, że zmusiły go do tego wydarzenia ostatnich lat i ostatnich miesięcy.

Pięć lat temu wielka burżuazja amerykańska mogła liczyć na całkowite niemal posłuszeństwo swoich słabszych rywali w Europie. Mogła sądzić, że siłą i korupcją złamie opór narodów, narzucając Europie „amerykański styl" rozprawiania się z ruchem demokratycznym i ruchem obrońców pokoju. Amerykańskie pożyczki połączone z wyścigiem zbrojeń zdawały się w nieskończoność nakręcać koniunkturę zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie zachodniej. Zdawało się burżuazji, że rynek kapitalistyczny potrafi na całe lata obejść się bez stosunków gospodarczych z krajami socjalizmu. Zdawało się, że bojkot gospodarczy zastosowany wobec krajów socjalizmu, szantaż przy pomocy bomby atomowej, a w razie potrzeby zbrojny najazd zmusi te kraje do uległości, a wtedy bogate łupy dostaną się również wspólnikom amerykańskiego zwycięzcy. Pięć lat temu Chiny Ludowe dopiero prostowały plecy i można jeszcze było łudzić się, że Czang Kai-szek, który kosztował skarb amerykański 6 miliardów dolarów, potrafi wtłoczyć z powrotem olbrzymi rynek chiński w łańcuchy kapitalistycznej eksploatacji.

Historia bezlitośnie rozprawiła się ze wszystkimi tymi złudzeniami.

Komunikaty radzieckie o doświadczeniach z bronią atomową i wodorową oraz dotkliwa klęska najazdu amerykańskiego na Koreę rozbiły imperialistyczne sny o potędze. Najeźdźcom narzucony został rozejm. Po pięciu latach rozkwitu Chin Ludowych i po znanych rezultatach zderzenia wojsk amerykańskich z ochotnikami chińskimi w Korei, myśl o odwo-

jowaniu Chin przez Czang Kai-szeka należy już tylko do fantastycznych rojeń, nadających się na temat do sensacyjnych „comicsów", ale nie do trzeźwej polityki.

Nie powiodły się próby „zamerykanizowania", spętania życia politycznego w Europie. Od czasu bohaterskich walk narodowych przeciw hitlerowskim okupantom w czasie drugiej wojny światowej Europa zachodnia nie widziała ruchu patriotycznego o takiej głębi i zasięgu jak obecnie, kiedy amerykańscy władcy depcą brutalnie godność i dumę narodów europejskich, kiedy amerykański plan „wspólnoty europejskiej" rzucił znowu na Europę złowieszczy cień wskrzeszanego Wehrmachtu, wywołując w pamięci narodów zmory Oświęcimia i Mauthausen, wspomnienia Coventry, Oradour i Warszawy. Walka przeciw wskrzeszeniu wczorajszych oprawców Europy, rozpoczęta w krajach kapitalistycznych przed laty niemal samopas przez klasę robotniczą, porwała do działania ludzi różnych partii i różnych klas, wyrosła — szczególnie we Francji i we Włoszech — w potężny ruch ogólnonarodowy, który powoduje nowe rozwarstwienie sił, rozszczepia partie prawicowe, rozszczepia i obala rządy.

Teza o zapewnieniu trwałej koniunktury gospodarczej przez nieustanny wzrost zbrojeń wzięła okrutnie w łeb, przede wszystkim w samych Stanach Zjednoczonych. W ciągu ostatniego półrocza produkcja przemysłowa USA spadła o 10% (powiedział Riefler, zastępca prezesa Federal Reserve Board — odpowiadającego w przybliżeniu bankom emisyjnym w innych krajach kapitalistycznych), a ilość zatrudnionych zmniejszyła się o przeszło 3,5 miliona osób (powiedział Weeks, amerykański sekretarz czyli minister handlu). Objawy nadciągającego kryzysu są tak wyraźne, że wywołują stan alarmu w krajach Europy zachodniej, związanych ekonomicznie ze Stanami Zjednoczonymi. Przewodniczący komisji finansowej francuskiego Zgromadzenia Narodowego Mendès - France, były kandydat partii radykałów na premiera Francji, ostrzega w dzienniku „Monde" z 7—8 lutego br.:

„Nawet lekki kryzys amerykański mógłby stać się bardzo szybko ciężkim kryzysem światowym... Powinniśmy więc natychmiast pomyśleć o tym, żeby zamortyzować jego ewentualne uderzenie u nas. Fala depresji, która spadłaby z zewnątrz na naszą gospodarkę, znajdującą się już i tak w stanie anemii i niepełnego zatrudnienia, wywołałaby jej spadek do poziomu, którego groźnych skutków ekonomicznych, socjalnych a nawet politycznych nie ma chyba potrzeby wyliczać".

A tymczasem obóz krajów socjalizmu — pomimo amerykańskiego bojkotu — idzie nieprzerwanie naprzód, jego gospodarka rozwija się bez żadnego nakręcenia koniunktury, bez „recesji", „depresji" i kryzysów. We wszystkich krajach obozu socjalizmu rozwija się od szeregu miesięcy imponująca ofensywa gospodarcza stawiająca sobie za cel szybsze podniesienie dobrobytu ich narodów, ofensywa, która wywołuje coraz silniejsze echo w świecie. Okazało się, że kraje socjalizmu, które pragną rozszerzać i rozszerzają wymianę handlową ze wszystkimi państwami, mogą jednak w razie potrzeby znacznie lepiej radzić sobie bez stosunków z rynkiem kapitalistycznym, niż na odwrót.

Cóż mogą czynić w takich warunkach kraje kapitalistyczne Europy zachodniej, żeby „zamortyzować u siebie uderzenie" nadciągającego kryzysu amerykańskiego? Nie pozostaje im nic innego, jak — nie bacząc na amerykańskie zakazy — szukać współpracy gospodarczej z rynkiem so-

cjalistycznym. Tak też i czynią. Ledwie opuściła Moskwę delegacja przemysłowców francuskich, której przewodził Charpentier, dyrektor departamentu handlu w ministerstwie spraw zagranicznych, a więc bezpośredni podwładny min. Bidault, gdy zjawiła się w Moskwie 33-osobowa delegacja przemysłowców angielskich, za nią druga, a już szykują się do drogi dwie następne. Podobny ruch obserwujemy w kierunku Chin Ludowych i wszystkich krajów demokracji ludowej.

Ale jest rzeczą jasną, że wyścig zbrojeń, napięcie w stosunkach międzynarodowych, montowanie bloków wojennych — wszystko to nie stwarza atmosfery sprzyjającej międzynarodowym stosunkom gospodarczym. Amerykańska polityka awantur przeszkadza coraz szerszym grupom burżuazji w interesach.

Żądanie uniezależnienia się od dyktatu amerykańskiego, płynące od mas ludowych, rozmach narodowej akcji patriotycznej, żądanie porozumienia z krajami socjalizmu — przenikają w tych warunkach do całych odłamów burżuazji.

Oto w jakiej sytuacji wysunięte zostały nowe pokojowe propozycje radzieckich mężów stanu, propozycje załatwienia wszystkich spornych i nie rozstrzygniętych spraw w drodze porozumienia. Propozycje te wywołały tak ogromny przypływ nadziei we wszystkich krajach świata, że rządy i politycy nie mogli przejść nad nimi do porządku dziennego. Trwać nadal w jawnym oporze oznaczałoby dla Stanów Zjednoczonych ryzyko zupełnej izolacji, zwłaszcza w Europie. Trzeba było cofnąć się, trzeba było ulec i zasiąść do stołu konferencyjnego.

* *
*

Już samo zestawienie wniosków, z jakimi przybyli do Berlina przedstawiciele poszczególnych rządów, daje pojęcie o ich zamiarach. Tow. Mołotow przedłożył konferencji osiem zasadniczych konstruktywnych propozycji, nie licząc mniejszych. Składają się one łącznie na wielostronny i realny program zabezpieczenia powszechnego pokoju. Są to — dwa wnioski zmierzające do odprężenia na całym świecie: 1) konferencja pięciu mocarstw z udziałem Chin Ludowych; 2) konferencja światowa w sprawie redukcji zbrojeń z udziałem zarówno państw należących jak i nie należących do ONZ. Dalej pięć wniosków w sprawie Niemiec i bezpieczeństwa Europy: 1) traktat pokojowy z Niemcami i konferencja pokojowa z udziałem wszystkich państw, które uczestniczyły w zbrojnej walce z Niemcami hitlerowskimi; 2) referendum ludowe w całych Niemczech na temat: „wspólnota europejska" czy traktat pokojowy; 3) utworzenie Tymczasowego Rządu Ogólnoniemieckiego; 4) neutralizacja Niemiec do czasu zawarcia traktatu pokojowego, wycofanie wojsk obcych i ograniczenie policji pod czterostronną kontrolą w obu częściach Niemiec; 5) projekt o wyjątkowym znaczeniu: układ ogólnoeuropejski w sprawie bezpieczeństwa Europy; wreszcie poprawki do traktatu w sprawie Austrii, zmierzające do zabezpieczenia narodu austriackiego przed groźbą „Anschlussu" oraz przed groźbą wciągnięcia do nowych awantur wojennych.

A jakie propozycje przywieźli ministrowie trzech mocarstw zachodnich? Przywieźli na konferencję jeden jedyny wniosek w sprawie tak zwanych „wolnych wyborów" w Niemczech. Wniosek ten, nazwany „pla-

nem Edena" (według znanej w ostatnich latach metody przyczepiania wizytówki europejskiego ministra do każdego amerykańskiego planu w Europie) zmierzał do oddania pełni władzy w całych Niemczech w ręce trustów niemieckich, w ręce Kruppów, Tyssenów i Pferdmengesów, którzy wyhodowali Hitlera, a dziś hodują jego następców i naśladowców. Taki plan mógł wywołać tylko oburzenie i gniew narodów, które na swoim żywym ciele odczuły rezultaty takiej „wolności" w Niemczech.

Wysunięcie go na Konferencji Berlińskiej i ograniczenie się poza tym do odpowiadania „nie" na wszystkie propozycje radzieckie w sprawie zjednoczenia Niemiec i zabezpieczenia pokoju w Europie świadczy tylko o tym, że rządzące koła zachodnie, a przede wszystkim rządzące koła amerykańskie pragnęły fiaska konferencji i fiasko to z góry zaplanowały. Prasa amerykańska bynajmniej tego zresztą nie ukrywała. Rządzące koła amerykańskie, zmuszone do rozmów, chciały za wszelką cenę wykazać, że porozumienie ze Związkiem Radzieckim jest niemożliwe.

Jeżeli — pomimo tych złowrogich knowań — osiągnięto w rozmowach berlińskich częściowe porozumienie, jest to wyraźny sukces Związku Radzieckiego, sukces wszystkich narodów, żądających odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Okazało się w sposób dla każdego widoczny, że idea porozumienia jest realna, że każda sprawa sporna może być rozstrzygnięta w sposób pokojowy, gdy obie strony tego pragną lub gdy stanowcza wola narodów potrafi zmusić niektórych wojowniczych mężów stanu do rokowań i umiarkowania.

Wiadomo, że porozumienie osiągnięte na Konferencji Berlińskiej dotyczy dwóch doniosłych spraw: zwołania konferencji pięciu mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej oraz dalszej wymiany poglądów dla osiągnięcia rozbrojenia lub istotnej redukcji zbrojeń. Jest rzeczą godną podkreślenia, że obie te sprawy przedstawiciel Stanów Zjednoczonych usiłował całkowicie usunąć z debat konferencji. Nie dopuścił jednak do tego przedstawiciel ZSRR.

Z całą mocą postawił tow. Mołotow sprawę udziału Chińskiej Republiki Ludowej w rozstrzyganiu doniosłych spraw międzynarodowych. Jest historycznym i nieodwracalnym faktem, że naród chiński pod kierownictwem swojej władzy ludowej wyzwolił się spod obcego jarzma oraz spod władzy rodzimych wyzyskiwaczy i utworzył zjednoczone, silne, suwerenne mocarstwo, które stanowi potężny czynnik pokoju w świecie.

Krótkowzroczne próby nieuznawania tego faktu muszą się skończyć niepowodzeniem. Nie darmo — wbrew amerykańskiej presji — 25 państw uznało już Chińską Republikę Ludową. Nie darmo wiele państw Azji i Europy zachodniej, wśród nich Anglia, Francja, Włochy, a nawet Niemcy zachodnie i Japonia, utrzymują stosunki handlowe z Chinami.

Ale jest rzeczą oczywistą, że amerykańska polityka bojkotu Chińskiej Republiki Ludowej, polityka naruszania interesów narodu chińskiego przynosi szkodę pokojowi, hamuje normalny rozwój stosunków gospodarczych w świecie, przeszkadza w odprężeniu międzynarodowym, nie dopuszcza do ustalenia normalnych stosunków współpracy między wszystkimi państwami. Karta Narodów Zjednoczonych nakłada na Chiny — na równi z pozostałymi czterema mocarstwami — szczególną odpowiedzialność za losy pokoju w świecie. Niedopuszczenie rzeczywistego przedstawiciela Chin do Organizacji Narodów Zjednoczonych uniemożliwia temu państwu całkowite wypełnienie tych doniosłych obowiązków,

a zarazem osłabia samą ONZ. Niedopuszczenie Chińskiej Republiki Ludowej do konferencji i organów międzynarodowych utrudnia zakończenie rokowań pokojowych w Korei i rozstrzygnięcie szeregu innych konfliktów w Azji. Bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej niesposób jest rozwiązać tak doniosłej dla pokoju światowego sprawy, jak problem rozbrojenia i zakazu broni atomowej. Sprawa zabezpieczenia pokoju w świecie wymaga przywrócenia Chinom praw równych z pozostałymi czterema mocarstwami, zgodnie z Kartą NZ i umowami międzynarodowymi.

Oto na jakiej płaszczyźnie postawiła delegacja radziecka zagadnienie konferencji pięciu mocarstw w powiązaniu z dążeniem do złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Jest rzeczą znamienną, że w tym punkcie zarysowały się wyraźne różnice zdań między trzema ministrami zachodnimi. Fakt ten zasługuje tym bardziej na podkreślenie, że przedstawiciele mocarstw zachodnich — wbrew obyczajom przyjętym w stosunkach międzynarodowych — odbywali przez cały czas konferencji separatystyczne spotkania w trójkę, ażeby wobec projektów i posunięć delegacji radzieckiej występować zawsze jednolicie. Rozbieżności były widać zbyt duże, żeby je można było całkowicie usunąć.

Podczas kiedy Dulles oświadczył kategorycznie, że jego rząd nigdy nie zgodzi się na konferencję pięciu z udziałem Chin Ludowych, minister Bidault wypowiedział się za taką konferencją z ograniczonym programen dotyczącym Korei i Wietnamu, a minister Eden starał się całą sprawę raczej przemilczeć. Czy mogło zresztą być inaczej, kiedy Francja traci ogromne siły ludzkie i materialne w beznadziejnej wojnie w Wietnamie, kiedy cały naród żąda stanowczo zakończenia tej awantury, którą nazwał „brudną"? Czy mogło być inaczej, skoro sama Anglia dawno już uznała Chińską Republikę Ludową, a stosunki handlowe z Chinami stanowią doniosły czynnik równowagi jej bilansu handlowego?

Siła argumentów przedstawionych przez tow. Mołotowa, siła uwypuklonych przezeń faktów, nacisk narodów uważających porozumienie z Chinami za nieodzowny krok do normalizacji stosunków międzynarodowych zmusiły Dullesa do cofnięcia się. Po długich dyskusjach postanowiono zwołać konferencję Francji, Anglii, USA, ZSRR i Chin Ludowych dla rozstrzygnięcia problemu Korei i pokojowego rozwiązania sprawy Wietnamu. Jest to ze strony mocarstw zachodnich pośrednie przyznanie, że bez Chińskiej Republiki Ludowej nie mogą być rozstrzygnięte zagadnienia Azji, zagadnienia posiadające bezpośredni związek z problemami pokoju w Europie i w świecie.

Prawicowa francuska „Paris - Presse" z 19. II br. pisze na ten temat:

„Konferencja Berlińska otworzyła przed Pekinem drzwi do wspólnoty międzynarodowej... Chiny komunistyczne przygotują na nowej konferencji swoje wejście na arenę międzynarodową. Podkreślono oczywiście, że rozmowy nie przyniosą uznania rządu pekińskiego, jednakże zwykła lektura norm prawa międzynarodowego przekonuje, że z takich rozmów wypływa uznanie de facto".

Nie powiodło się również Dullesowi z próbą odrzucenia radzieckiej propozycji w sprawie konferencji rozbrojeniowej.

Związek Radziecki od lat walczy o rozbrojenie. Delegacja radziecka w ONZ przedłożyła szereg konkretnych wniosków w sprawie redukcji zbrojeń wielkich mocarstw i w sprawie zakazu broni atomowej. Ale wnios-

ki te były systematycznie torpedowane przez delegację USA i posłuszną jej większość.

Na Konferencji Berlińskiej tow. Mołotow znowu powrócił do tej sprawy, posiadającej doniosłe znaczenie w dążeniu do osłabienia napięcia międzynarodowego. Delegacja radziecka zaproponowała zwołanie za pośrednictwem ONZ w ciągu 1954 r. konferencji międzynarodowej w sprawie rozbrojenia z udziałem również państw nie należących do ONZ.

Propozycja radziecka znalazła szerokie poparcie wśród narodów, którym coraz bardziej ciąży szaleńczy wyścig zbrojeń. Wołanie o zmniejszenie brzemienia podatkowego, protesty przeciwko jednostronnemu nastawieniu na produkcję broni, które zniekształca gospodarkę, hamuje jej rozwój i uzależnia ją coraz bardziej od USA, żądanie międzynarodowego porozumienia w sprawie zmniejszenia zbrojeń — silne są zwłaszcza we Francji i w Anglii. Toteż Bidault i Eden nie mogli sobie pozwolić na poparcie Dullesa. Ministrowie zachodni zmuszeni byli pójść na kompromis. Postanowiono kontynuować wymianę poglądów, ażeby doprowadzić do pozytywnych wyników.

Oba te porozumienia przyjęte zostały z dużym zadowoleniem przez naród polski. Polska połączona więzami braterskiej współpracy z Chińską Republiką Ludową docenia w pełni olbrzymi wkład, jaki wnieść może mocarstwo chińskie w zabezpieczenie pokojowych stosunków międzynarodowych. Naród polski, budujący swoją socjalistyczną ojczyznę, z radością wita każdy krok w kierunku rozbrojenia lub choćby redukcji zbrojeń, który pozwala skupić więcej energii i sił na szybkim podnoszeniu dobrobytu szerokich mas.

* * *

Ze szczególną uwagą, z zapartym tchem przysłuchiwał się naród polski wielkiej debacie Konferencji Berlińskiej na temat Niemiec. Sprawa ta obchodzi nas przecież najgłębiej. Myśmy nie zapomnieli — jak niektórzy ministrowie zachodni — że militaryzm niemiecki był głównym sprawcą obu wojen światowych, a razem z nami nie zapomniał tego również ani naród francuski, ani naród angielski. Myśmy nie zapomnieli okropności okupacji hitlerowskiej, których ogromu nie pomieści żadna literatura, a razem z nami pamiętają o tym narody całej Europy. Dlatego dla nas, dla wszystkich narodów Europy zachowały pełną wagę zasadnicze decyzje Poczdamu, które nakładają na cztery mocarstwa obowiązek wspólnego działania, aby w zarodku stłumić możliwość odrodzenia się militaryzmu niemieckiego, aby nie dopuścić do powtórzenia się raz jeszcze tragedii niemieckiego najazdu. Dlatego naród nasz żąda takiej drogi rozwiązania problemu niemieckiego, która by zabezpieczyła Polskę, zabezpieczyła wszystkie narody Europy, w tym również sam naród niemiecki, przed jakimkolwiek ryzykiem odrodzenia niemieckiego militaryzmu i faszyzmu.

Tak właśnie ujmuje ten problem Związek Radziecki i w tym duchu sformułowany został na wniosek tow. Mołotowa drugi punkt porządku dziennego Konferencji Berlińskiej: „Problem niemiecki i zadania zapewnienia bezpieczeństwa Europy".

Wszystkie powojenne posunięcia Związku Radzieckiego w stosunku do Niemiec — likwidacja trustów w Niemczech wschodnich, wywłaszcze-

nie junkrów, pomoc udzielona siłom demokratycznym i Niemieckiej Republice Demokratycznej — wszystkie radzieckie propozycje w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego zmierzały właśnie do tego, żeby nie pozostawić żadnej możliwości wskrzeszenia bestii militarystycznej, żeby wolny i demokratyczny rozwój narodu niemieckiego, wyzwolonego od militaryzmu i faszyzmu, zabezpieczał pokój wszystkim sąsiadom Niemiec i utrwalał bezpieczeństwo w Europie.

Wiadomo, że nie tą drogą poszły mocarstwa zachodnie. Wbrew oczywistym interesom narodów Francji i Anglii rządy trzech mocarstw zachodnich zerwały z ustalonymi w Poczdamie zasadami wspólnego rozwiązania problemu niemieckiego w sposób zabezpieczający pokój w Europie.

Nie odpowiedziały one w ogóle na przedłożony już przed dwoma laty przez ZSRR projekt traktatu pokojowego z Niemcami. Przywróciły do własności i władzy niemieckie trusty, militarystów, odwetowców i znanych zbrodniarzy wojennych. Zamiast przystąpić do opracowania traktatu pokojowego izolują one Niemcy zachodnie od wschodnich i wciągają je na 50 lat do tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej".

Zapewnienia o „obronnym i pokojowym" charakterze układów o „wspólnocie europejskiej" zawartych w Bonn i Paryżu straciły wszelką wiarę u ludzi, gdy ujawnione zostały szczegóły tych umów. „Wspólnota europejska" okazała się blokiem militarnym, skierowanym przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym państwom demokracji ludowej. W ramach tego bloku ma być odbudowany militaryzm niemiecki i osławiony Wehrmacht.

Taka polityka groźna jest dla wszystkich narodów Europy. Wywołała ona tak szeroki ruch protestu w krajach sąsiadujących z Niemcami, że parlamenty Francji i Włoch odmawiają dotychczas ratyfikacji umów bońskiej i paryskiej.

Przeciwko układom o „wspólnocie europejskiej" występują również demokratyczne siły narodu niemieckiego, a przede wszystkim niemieckie masy pracujące. Układy z Bonn i Paryża popierane są natomiast zajadle przez trusty niemieckie, przez militarystów i odwetowców, przez wszystkich wczorajszych wspólników Hitlera.

Co wnosi w takiej sytuacji wspomniany już „plan Edena", z którym mocarstwa zachodnie przyszły na Konferencję Berlińską jako z jedyną swoją propozycją w sprawie Niemiec i w sprawie bezpieczeństwa Europy?

Tow. Mołotow poddał „plan Edena" gruntownej analizie i wykazał z nieubłaganą logiką, że ten plan rzekomych „wolnych wyborów" nie przynosi narodowi niemieckiemu ani wolności, ani wyboru, natomiast przynosi wszystkim narodom Europy groźbę nowej wojny.

Istotnie, jak można bez śmiechu mówić o tym, że zapewnia się narodowi niemieckiemu wybór, kiedy się wie, że Adenauer już za ten naród „wybrał" podpisując na 50 lat układy w Bonn i Paryżu, że „wybrał" dla Niemiec drogę „wspólnoty europejskiej", to znaczy drogę zbrojeń i wojny?

Jak można mówić o wolności dla narodu niemieckiego, kiedy trusty i banki, kiedy Kruppowie i Tysseny otrzymują znowu możność finansowania neohitlerowców i militarystów? Jak można mówić o wolności dla narodu niemieckiego i jego organizacji demokratycznych, kiedy neohitlerowcy i militaryści mają na zachód od Łaby znowu pełną swobodę terroryzowania i dezorientowania ludności?

Taka „wolność" nie ma oczywiście nic wspólnego z demokracją, jest ona wolnością dla trustów i militarystów — dla narodu niemieckiego oznacza niewolę, dla narodów Europy oznacza niebezpieczeństwo nowej awantury wojennej, nowego najazdu niemieckiego. Nie darmo demokraci niemieccy nazwali plan Edena „planem Edenauera".

Związek Radziecki proponuje zasadniczo odmienne rozwiązanie problemu niemieckiego, rozwiązanie zgodne z zasadami opracowanymi w Poczdamie. Delegacja radziecka przedłożyła na konferencji projekt traktatu pokojowego z Niemcami, który zawiera pewne istotne uzupełnienia w porównaniu z projektem radzieckim z marca 1952 r.

Traktat pokojowy zaproponowany przez delegację radziecką przewiduje zjednoczenie Niemiec jako państwa demokratycznego i pokojowego w granicach ustalonych na Konferencji Poczdamskiej. Wszystkie obce siły zbrojne mają być wycofane najpóźniej w ciągu roku, równocześnie mają być zlikwidowane wszystkie obce bazy wojskowe w Niemczech. Obywatelom bez względu na język, rasę, płeć i wyznanie zapewnione są wszystkie prawa i swobody demokratyczne. Wszystkie prawa swobodnego działania zapewnione są organizacjom demokratycznym. Nie jest natomiast dopuszczone istnienie organizacji wrogich demokracji, wrogich sprawie utrzymania pokoju. Niemcy nie będą brały udziału w sojuszach skierowanych przeciw jakiemukolwiek państwu, które brało udział w wojnie przeciw Niemcom hitlerowskim. Przemysł pokojowy ma nieskrępowane możliwości rozwoju. Natomiast produkcja materiałów wojennych nie może wykraczać poza potrzeby narodowych sił zbrojnych, niezbędnych dla obrony kraju.

Wobec przystąpienia rządu Niemiec zachodnich do agresywnej „wspólnoty europejskiej" Związek Radziecki wprowadził do projektu dodatkową klauzulę stwierdzającą, że układy zawarte przez rządy obu części Niemiec nie będą obowiązywać zjednoczonego państwa niemieckiego.

Równocześnie delegacja radziecka zaproponowała zwołanie najpóźniej do października br. konferencji pokojowej z udziałem przedstawicieli obu części Niemiec oraz przedstawicieli wszystkich państw, które brały udział w wojnie z Niemcami hitlerowskimi. Wszyscy uczestnicy mieliby możność przedstawienia swego stanowiska przed konferencją, w trakcie opracowania uzgodnionego projektu traktatu.

Taka jest zasadnicza radziecka propozycja rozwiązania problemu niemieckiego. Naród polski może z pełną satysfakcją stwierdzić, że propozycja ta zabezpiecza całkowicie interesy Polski i pokrywa się w zupełności ze stanowiskiem rządu polskiego. Propozycja radziecka zmierza do tego, żeby zapewnić narodowi niemieckiemu możliwość pokojowego rozwoju w ramach zjednoczonego i demokratycznego państwa, żeby pomóc mu w przezwyciężeniu wpływów militaryzmu i odwetu, które tyle nieszczęść sprowadziły nie tylko na inne narody Europy, ale i na same Niemcy. Rozwiązanie zaproponowane przez ZSRR zmierza do usunięcia najgroźniejszego źródła wojen w Europie — militaryzmu niemieckiego — i do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim sąsiadom Niemiec.

Realizm propozycji radzieckiej leży w tym, że odpowiada ona zarówno interesom ZSRR i krajów demokracji ludowej, jak interesom narodu niemieckiego, jak interesom narodów Francji i Anglii, że odpowiada ona interesom wszystkich narodów Europy. Realizm i siła propo-

życji radzieckiej leży również w tym, że jest ona nacechowana internacjonalistyczną wiarą w demokratyczne możliwości narodu niemieckiego, że opiera ona perspektywę rozwoju Niemiec na wysiłkach narodu niemieckiego, na wysiłkach jego własnych sił demokratycznych. Jest to cecha charakterystyczna wszystkich radzieckich wniosków w sprawie Niemiec. Wszystkie one zmierzają do tego, żeby pomóc demokratycznym siłom niemieckim w wychowaniu narodu niemieckiego na naród kroczący świadomie drogą demokracji i pokoju. W tej myśli przedstawiciel ZSRR zaproponował przeprowadzenie w całych Niemczech referendum ludowego, żeby dać narodowi niemieckiemu możność rzeczywistego wyboru między układami z Bonn i Paryża a traktatem pokojowym. Fakt, że ministrowie zachodni z miejsca odrzucili ten wniosek, dostatecznie jasno świadczy o tym, jaki według ich własnego mniemania byłby wybór narodu niemieckiego.

W tym samym duchu utrzymany jest wniosek radziecki w sprawie utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego. Rząd ten mógłby działać obok obu istniejących obecnie rządów, jego zaś głównym zadaniem byłoby opracowanie demokratycznej ordynacji wyborczej dla całych Niemiec, a potem przygotowanie i przeprowadzenie wyborów w warunkach zapewniających udział wszystkich organizacji demokratycznych i wykluczających możliwości presji ze strony trustów i obcych mocarstw. Rządy czterech mocarstw zobowiązałyby się wycofać przed wyborami wojska okupacyjne z całych Niemiec, z wyjątkiem ograniczonych jednostek ochronnych. Jak widać, wniosek ten zmierza do przeprowadzenia w Niemczech rzeczywiście wolnych i demokratycznych wyborów, bez presji ze strony wielkich monopoli finansujących militaryzm niemiecki. Ale takich wyborów nie życzą sobie ani okupacyjne władze amerykańskie, ani trusty niemieckie.

Z niezrównanym mistrzostwem i godną podziwu cierpliwością, uporczywie i wytrwale walczyła delegacja radziecka na Konferencji Berlińskiej o demokratyczne rozwiązanie problemu niemieckiego w interesie zabezpieczenia pokoju w Europie. Pod tym kątem widzenia rozpatrywał tow. Mołotow każdy argument swoich rozmówców, wyrażał gotowość gruntownego przedyskutowania każdej ich poprawki i każdej propozycji. Ale ministrowie zachodni nie mieli żadnych poprawek ani propozycji, mieli tylko na wszystkie propozycje jedną odpowiedź: nie. Nie chcieli porozumienia, nie chcieli demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego, nie chcieli bezpieczeństwa w Europie.

W czyim interesie leżało takie stanowisko? Adenauer mógł powiedzieć potem na konferencji prasowej:

„trzej ministrowie zachodni wyśmienicie reprezentowali na konferencji nasze interesy. Żaden niemiecki minister spraw zagranicznych nie mógłby w Berlinie lepiej postępować. Zachodni ministrowie spraw zagranicznych wykazali, że są dobrymi Europejczykami".

W istocie prasa zachodnia przyznawała otwarcie, że Adenauer przez cały czas konferencji wpływał na stanowisko ministrów zachodnich za pośrednictwem swojego specjalnego przedstawiciela Blankenhorna. Wiadomo że Blankenhorn i inni eksperci bońscy brali niezwykle aktywny udział w opracowywaniu planu, przedstawionego przez Edena. Pary-

ski „Monde" nazwał Adenauera „piątym uczestnikiem" konferencji, uczestnikiem, z którego opinią Dulles najbardziej się liczył, co zrodziło nawet wśród burżuazyjnych dziennikarzy obecnych na konferencji złośliwy dowcip: „Deutschland, Deutschland über Dulles". Warto również wskazać, że kierownikiem adenauerowskiego biuletynu prasowego i jego reprezentantem prasowym przy Konferencji Berlińskiej był znany dobrze narodowi polskiemu Werner von Lojewski, były czołowy publicysta osławionej hitlerowskiej „Warschauer Zeitung". Jest to jeszcze jeden fakt dosadnie charakteryzujący, na jakich elementach opierają się rządzące koła amerykańskie w Niemczech zachodnich i jakie siły wpływały na ministrów zachodnich w Berlinie.

Ale minister Mołotow nie dawał za wygraną. Stawiał pytania, nie przyjmował odpowiedzi wymijających, żądał uzasadnienia stanowiska tak jaskrawie sprzecznego z interesami reprezentowanych na konferencji narodów. Ministrowie Anglii i Francji przyparci do muru wikłali się w sprzecznościach i nie byli w stanie wytłumaczyć swego negatywnego stosunku do wszystkich propozycji radzieckich w sprawie Niemiec. Presja Dullesa i Adenauera jako główny czynnik usztywniający obu ministrów zachodnio-europejskich wyszła w ten sposób wyraźnie na jaw wbrew wysiłkom przedstawiciela amerykańskiego, który wysuwał co chwila na scenę min. Bidault jako rzekomo decydującą figurę zachodniej trójki.

Z uwagą przysłuchiwały się tym dramatycznym starciom narody Europy. Przemówienia przedstawiciela ZSRR z taką siłą obnażały niebezpieczeństwo, jakie niesie narodom „wspólnota europejska", że debata na ten temat przeniosła się poza salę Konferencji Berlińskiej na całą Europę, odbiła się mocnym echem na niezliczonych zgromadzeniach i wiecach, wywołała namiętne dyskusje we francuskim Zgromadzeniu Narodowym i w brytyjskiej Izbie Gmin. Z kół burżuazyjnych padło pod adresem ministra Francji ciężkie oskarżenie, że broniąc „wspólnoty europejskiej" i militaryzmu niemieckiego nadużył swojej władzy i działał na szkodę Francji.

Rzecznicy amerykańscy operują najczęściej argumentem, że kraje Europy zachodniej nie mają innego wyjścia, jak tylko przystąpienie do „wspólnoty europejskiej". Związek Radziecki udowodnił na Konferencji Berlińskiej, że jest to fałsz. Związek Radziecki przedstawił narodom inne wyjście, gwarantujące niepodległość narodów i pokój. Tym wyjściem jest zaproponowane przez Związek Radziecki zawarcie ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, przy równoczesnej neutralizacji Niemiec.

Projekt ten stanowi bezsprzecznie najśmielszą i najdalej idącą inicjatywę dyplomatyczną lat powojennych.

Neutralizacja Niemiec polegałaby na tym, że obce wojska zostałyby z nich już obecnie wycofane, a czterostronne grupy inspekcyjne pilnowałyby w obu częściach Niemiec, by nie tworzono w nich żadnych baz wojskowych ani sił zbrojnych poza dozwolonymi kontyngentami policyjnymi.

Ogólnoeuropejski układ o bezpieczeństwie zbiorowym oparty na zasadach Karty NZ objąłby wszystkie państwa Europy, które zgadzają się z jego zasadami i celami. Do czasu zjednoczenia Niemiec mogłyby do niego należeć zarówno Niemcy wschodnie, jak i Niemcy zachodnie, przy czym obowiązki i kompetencje czterech mocarstw w kwestii niemieckiej pozostały by niezmienione. Uczestnicy układu zobowiązują się nie na-

padać na siebie wzajemnie i regulować wszystkie spory między sobą w drodze pokojowej. Napaść zbrojna na któregokolwiek z uczestników układu uważana będzie za napaść na wszystkich pozostałych. W tym wypadku każdy uczestnik układu udzieli napadniętemu państwu wszelkiej pomocy łącznie z użyciem siły zbrojnej w celu przywrócenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Uczestnicy zobowiązują się nie brać udziału w żadnych sojuszach sprzecznych z celami układu. Projekt przewiduje periodyczne narady wszystkich uczestników układu, a także utworzenie dwóch stałych komitetów konsultatywnych: politycznego i wojskowego. Z uwagi na szczególną odpowiedzialność nałożoną przez ONZ na pięć wielkich mocarstw za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego uczestnicy układu zaproszą do wszystkich swoich organów przedstawicieli rządów USA i Chińskiej Republiki Ludowej w charakterze obserwatorów. Układ pozostawia w mocy wszystkie umowy, które są zgodne z jego celami i zasadami. Układ ma obowiązywać 50 lat.

Z nieodpartą logiką uzasadnił tow. Mołotow ten wielki radziecki projekt obrony pokoju i niepodległości narodów. Przedstawiciel ZSRR postawił sprawę z całą jasnością: układ o bezpieczeństwie Europy jest alternatywą „wspólnoty europejskiej". Amerykańscy organizatorzy „wspólnoty europejskiej" głoszą, że ta wspólnota przyniesie Europie gwarancję pokoju. Ale gwarancja pokoju w Europie to przede wszystkim gwarancja przed odrodzeniem militaryzmu niemieckiego, dwukrotnego sprawcy wojen światowych. Tymczasem „wspólnota europejska" odradza właśnie militaryzm niemiecki. Gwarancja pokoju w Europie wymaga udziału wszystkich państw europejskich pragnących pokoju. Tymczasem „wspólnota europejska" stanowi zamkniętą grupę 6 państw, do której nie dopuszcza się innych i którą przeciwstawia się innym. Gwarancja pokoju wymaga zjednoczenia Niemiec jako państwa demokratycznego i pokojowego. Tymczasem „wspólnota europejska", wiążąc Niemcy zachodnie sojuszem wojskowym na 50 lat, czyni niemożliwym demokratyczne zjednoczenie Niemiec.

Wszystko to dowodzi niezbicie, że „wspólnota europejska" nie tylko nie gwarantuje pokoju, ale przeciwnie — rozbija Europę, ma na celu wywołanie wojny w Europie, w pierwszym rzędzie wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Natomiast układ o zbiorowym bezpieczeństwie w Europie jest układem otwartym dla wszystkich państw europejskich pragnących pokoju, jest skierowany przeciwko odrodzeniu militaryzmu niemieckiego i stwarza sytuację ułatwiającą demokratyczne zjednoczenie Niemiec. Układ ogólnoeuropejski usuwa niebezpieczeństwo tworzenia się w Europie grup przeciwstawnych, które doprowadziły do pierwszej i drugiej wojny światowej. Układ ten, zgodny z najgłębszymi pragnieniami narodów, mógłby rzeczywiście zagwarantować pokój w Europie, a przez to przyczynić się także poważnie do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Radziecki projekt utworzenia europejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego został odrzucony przez trzech ministrów zachodnich. Ale spotkał się on z namiętnym zainteresowaniem wszystkich narodów Europy. Angielska „Daily Herald" pisze o „wrażeniu wstrząsającym". I nic w tym

dziwnego. Projekt radziecki leży w przedłużeniu wielkich tradycji kultury europejskiej. Najwybitniejsi przedstawiciele tej kultury piętnowali panowanie gwałtu i przemocy w stosunkach międzynarodowych, występowali przeciw deptaniu godności i suwerenności narodów, potępiali wojny zaborcze, które bogacą możnych, a szerzą śmierć i zniszczenie wśród ludów. Stare i mocne więzy łączące narody Europy, więzy, które rodziły się w ciągu stuleci wymiany dóbr, myśli i kultury, w ciągu wielu dziesięcioleci wspólnych walk ludów o wolność i niepodległość, sprawiły, że słowo Europa bliskie jest sercom narodów tego kontynentu. Spekulował kiedyś na tej popularności Hitler, kiedy organizował grabieżcze najazdy w imię „ładu europejskiego". Obecnie usiłują spekulować na niej amerykańscy naśladowcy Hitlera, nazwą „wspólnoty europejskiej" przesłaniając swoje imperialistyczne plany opanowania Europy.

Projekt radziecki wytrąca organizatorom tego oszustwa i ten argument z ręki. Narody Europy otrzymują prawdziwie europejską alternatywę fałszywej „wspólnoty europejskiej", znajdują w projekcie radzieckim jasno wytyczoną drogę zapobieżenia wojnie, zabezpieczenia niepodległości, rozwoju pokojowej wymiany płodów gospodarki i kultury.

Z tego samego punktu widzenia zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju w Europie rozpatrywał Związek Radziecki zagadnienie Austrii. Propozycje Związku Radzieckiego szły w kierunku zabezpieczenia narodu austriackiego przed groźbą nowego „Anschlussu" (przyłączenia Austrii siłą do Niemiec). Groźba ta stała się realna wobec faktu, że mocarstwa zachodnie odmawiają zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, a ze wszech miar popierają militaryzm i rewizjonizm niemiecki. Kampania rewizjonistyczna i odwetowa, prowadzona coraz zuchwalej w Niemczech zachodnich przeciw zachodnim i wschodnim sąsiadom Niemiec, zgłasza otwarcie żądanie przyłączenia Austrii. Z drugiej strony mocarstwa zachodnie wykorzystują terytorium Austrii dla budowania swoich baz wojskowych, co grozi wciągnięciem narodu austriackiego do agresywnego bloku wojennego i do awantury wojennej.

Oto dlaczego delegacja radziecka zgłosiła do traktatu państwowego w sprawie Austrii poprawki, zakazujące Austrii przystępowania do sojuszów wojskowych wymierzonych przeciw innym państwom oraz przewidujące pozostawienie wojsk czterech mocarstw na terytorium tego kraju — poza Wiedniem — aż do czasu podpisania traktatu pokojowego z Niemcami. Wojska te nie pełniłyby żadnych funkcji okupacyjnych i służyłyby tylko do ochrony Austrii przed zamachem ze strony niemieckiego militaryzmu.

Propozycje radzieckie umożliwiały zawarcie traktatu w sprawie Austrii w ciągu paru dni na warunkach zabezpieczających pokój w Europie. Leżały one tak widocznie na linii interesów narodu austriackiego, że nawet rząd austriacki, skądinąd mocno uzależniony od Stanów Zjednoczonych, gotów był je przyjąć. Ale nie pozwolił na to Dulles. Angielski tygodnik „New Statesman and Nation" pisze o tym z całą otwartością:

„Dulles wywarł nacisk na Figla (przedstawiciela rządu austriackiego — red.), oświadczając, że jakkolwiek kuszące jest podpisanie traktatu austriackiego, osiągnięcie takiego wyniku na konferencji byłoby poważnym kłopotem dla Adenauera i mogłoby zagrozić szansom ratyfikowania układu EVG („wspólnota europejska" — red.). Sukces osiągnięty w tej

sprawie mógłby przekonać miliony Europejczyków, że z Rosjanami można pertraktować. Byłby stąd tylko jeden krok do przeciwstawienia się EVG i uzbrojeniu Niemiec".

• •

•

Konferencja Berlińska przyniosła porozumienie w dwóch ważnych sprawach międzynarodowych. Cztery mocarstwa postanowiły zwołać w kwietniu w Genewie nową konferencję z udziałem Francji, Anglii, USA, ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej oraz innych państw zainteresowanych celem rozwiązania problemu koreańskiego i przywrócenia pokoju w Indochinach. Cztery mocarstwa postanowiły również kontynuować wymianę poglądów w celu pozytywnego załatwienia sprawy redukcji zbrojeń.

Oba te postanowienia posiadają doniosłe znaczenie międzynarodowe. Stanowią one poważny krok naprzód na drodze dalszego osłabienia napięcia w stosunkach między państwami. Jest to niewątpliwy sukces sprawy pokoju, sukces osiągnięty dzięki niezmordowanym i cierpliwym wysiłkom Związku Radzieckiego, który na Konferencji Berlińskiej wyrażał interesy i pragnienia wszystkich narodów, w tym również narodu polskiego.

Porozumienie osiągnięte na Konferencji Berlińskiej w dwóch istotnych zagadnieniach międzynarodowych sięga jednak znaczeniem swoim daleko poza ramy samych tych zagadnień. Najważniejszym rezultatem Konferencji Berlińskiej jest fakt, że przyniosła ona klęskę tym siłom, które głosiły i głoszą tezę o niemożliwości porozumienia między czterema mocarstwami, o niemożliwości pokojowego porozumienia między światem kapitalistycznym a światem socjalistycznym.

Cały przebieg Konferencji Berlińskiej i osiągnięte na niej częściowe porozumienie wykazały w sposób przekonywający, że porozumienie jest możliwe, że walka Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i całego obozu pokoju o rozstrzygnięcie spornych spraw międzynarodowych w drodze rokowań jest realna i przynosi namacalne rezultaty.

Nie udało się na Konferencji Berlińskiej uzyskać porozumienia w sprawach takiej wagi, jak traktat pokojowy z Niemcami, jak zabezpieczenie pokoju w Europie, jak wreszcie sprawa Austrii. Trzej ministrowie zachodni pozostali głusi na konstruktywne i pokojowe propozycje ZSRR, nie chcieli odstąpić od swoich planów utworzenia „wspólnoty europejskiej" i odbudowania militaryzmu niemieckiego. Ale 20 dni dyskusji na temat problemu niemieckiego i bezpieczeństwa Europy przyniosły rezultat o ważnym międzynarodowym znaczeniu. Debaty konferencji oświetliły ostro dwa przeciwstawne sobie programy i pokazały, do czego te programy zmierzają. Za czy przeciw wskrzeszeniu militaryzmu niemieckiego, za czy przeciw zbiorowemu bezpieczeństwu narodów Europy — tak postawił zagadnienie przedstawiciel ZSRR i wokół tej decydującej o pokoju kwestii toczyła się cała dyskusja. Wszystkie propozycje Związku Radzieckiego, wszystkie wystąpienia jego delegacji wymierzone były przeciw odbudowie niemieckiego militaryzmu, wszystkie zmierzały do zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Natomiast wystąpienia ministrów zachodnich zmierzały do pogłębienia rozbicia Europy, do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, do usprawiedliwienia polityki odbudowy imperialistycznego Wehrmachtu niemieckiego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że trzej ministrowie zachodni, widocznie niezadowoleni ze wspólnego komunikatu końcowego, pospieszyli z ogłoszeniem separatystycznego oświadczenia, wyraźnie podyktowanego przez Dullesa. Oświadczenie to pomija całkowicie osiągnięte porozumienia i wylicza tylko punkty, w których nie uzyskano zgody, przy czym usiłuje zrzucić odpowiedzialność za to na Związek Radziecki. Cel tego cynicznego dokumentu ujawnia się w jego zakończeniu, zapowiadającym wzmożenie wysiłków w realizacji „wspólnoty europejskiej".

Dokument ten oznacza, że siły sprzeciwiające się odprężeniu międzynarodowemu nie chcą rezygnować ze swoich planów. Będą one wywierały brutalny nacisk w celu wymuszenia ratyfikacji „wspólnoty europejskiej", będą niewątpliwie mnożyły prowokacje dla zadrażnienia sytuacji w Europie i w świecie.

Ale nie reakcyjni ministrowie decydują dziś o losach „wspólnoty europejskiej", o losach pokoju w Europie. Gdyby sprawy te zależały tylko od oświadczeń zachodnich ministrów, „wspólnota europejska" dawno byłaby zrealizowana. Skoro tak nie jest, to widocznie decyzja w tych sprawach należy nie tylko do ministrów. Narody Europy nie chcą odrodzenia militaryzmu niemieckiego. Ostatnie wydarzenia we Francji i we Włoszech świadczą o zaostrzonej czujności narodów i o wzmożeniu walki przeciw amerykańskiej „wspólnocie europejskiej".

Konferencja Berlińska zrodziła w sercach setek milionów ludzi ogromne nadzieje, których żadna „kampania pesymizmu" nie zagasi. Wystąpienia delegacji radzieckiej przyoblekły pokojowe dążenia narodów w kształt konkretnych i realnych propozycji. Odrzucenie tych propozycji na Konferencji Berlińskiej nie może zdjąć ich z porządku dziennego Europy i świata.

Radziecki plan rozwiązania problemu niemieckiego w sposób zabezpieczający pokój w Europie i połączony z tym wielki radziecki projekt utworzenia europejskiego systemu bezpieczeństwa przeniknęły głęboko w świadomość narodów i staną się hasłami, o których realizację walczyć będą wszystkie siły pokoju w Europie.

Naród polski, który z takim trudem dźwignął Polskę z ruin i zniszczeń wojennych i któremu pokój potrzebny jest jak chleb codzienny, włoży w tę walkę wszystkie swoje wysiłki.

Nie może ulegać wątpliwości, że walka narodów, uzbrojonych obecnie w rozległy program organizacji pokoju w Europie i w świecie, zmusi agresywne siły imperialistyczne do cofnięcia się.

ZYGMUNT MODZELEWSKI

Niektóre wnioski z Roku Odrodzenia

Jest stanowczo za wcześnie na wyczerpującą ocenę znaczenia dla kultury polskiej niedawno zakończonego Roku Odrodzenia i Roku Kopernikowskiego. Nie opublikowano jeszcze całości materiałów o sesjach odrodzeniowych Polskiej Akademii Nauk, a wygłoszone na tych sesjach referaty podlegają dalszej korekcie. Wszczęte przy tej okazji dyskusje naukowe nie mogły jeszcze rozstrzygnąć wszystkich spornych zagadnień. Nadal otwarta jest wystawa poświęcona Odrodzeniu. Nie znamy całokształtu wyników zakrojonej na szeroką skalę popularyzacji dorobku kulturalnego tego okresu. Rozbudzone zainteresowanie do badań źródłowych doby renesansowej pogłębia się i dopiero w przyszłości skonkretyzuje w odpowiedniej postaci. Rozpoczęta seria wydawnictw odrodzeniowych nie została zamknięta.

W tych warunkach również syntetyczne ujęcie naszego Odrodzenia, jego tła społeczno-gospodarczego, jego znaczenia dla polskiego procesu historycznego musi z konieczności mieć charakter roboczy, podobnie jak robocza tylko może być ocena pracy, dokonana na podstawie osiągniętych dotychczas rezultatów.

O tym, że w dziejach naszego kraju Odrodzenie zajmuje miejsce odrębne ze względu na swój dorobek kulturalny, wiedziano w Polsce od dawna. Nie znano jednak faktycznych rozmiarów tego dorobku. Wskutek dowolnego, często wręcz nienaukowego ujmowania zjawisk i wydarzeń historycznych oraz klasowego ograniczenia w ich traktowaniu zazwyczaj mieliśmy do czynienia z pomniejszaniem istotnego znaczenia tego okresu.

Z zasady nie zajmowano się siłami wytwórczymi omawianego okresu, w stosunkach produkcyjnych nie umiano lub nie chciano dojrzeć obiektywnych prawidłowości, nie uwzględniano w sposób należyty rodzimego tła społeczno-gospodarczego, wyolbrzymiano rolę wpływów zagranicznych. W związku z tym nasze rodzime osiągnięcia bądź znikały całkowicie, jak np. w niektórych gałęziach nauki i techniki, bądź też niepomiernie malały. W literaturze, zdobnictwie artystycznym, w muzyce itd. nie widziano nurtów oddolnych, a więc z natury rzeczy nie dostrzegano wartości stwarzanych przez te nurty. Słowem w dotychczasowym obrazie Odrodzenia polskiego zabrakło mas ludowych, ich twórczej pracy i walki, co oczywiście uniemożliwiało uchwycenie i zrozumienie podstawo-

wych procesów historycznych, które zadecydowały o charakterze i przebiegu Odrodzenia i o wartościach wówczas powstałych.

Nowe, naukowe ujęcie, uwzględniające nurty oddolne, wiążące zmiany w polityce i ideologii ze zmianami w stosunkach produkcyjnych (a takie właśnie było ujęcie w toku prac Roku Odrodzenia), rozszerzając pole widzenia, objęło bez porównania większą liczbę zjawisk społecznych i kulturalnych badanego okresu, zbliżyło nasze poznanie do ich źródła, niejednokrotnie ujawniło ich właściwą treść i znaczenie, wskazało odpowiedni kierunek dalszych badań. Wynikiem tego było między innymi wyraźne odgrodzenie się od uwstecznionej historiografii burżuazyjnej, zmierzającej do odrzucenia nowej jakości zjawisk kultury lat Odrodzenia.

Ustalenie początków naszego Odrodzenia na połowę XV wieku przecięło rewizjonistyczno-reakcyjne próby wydłużenia Średniowiecza w dziedzinie ideologii włącznie do XVII wieku. Przecięło także próby doszukiwania się elementów Odrodzenia w myśli poznawczej już w wieku XII lub nawet XI. Historiografia burżuazyjna przez sztucznie fabrykowaną ciągłość w pierwszym wypadku usiłuje połączyć kulturę i naukę okresu Odrodzenia w jednolitą całość z okresem Średniowiecza, w drugim wypadku — kulturę tę chce powiązać z naukami Kościoła z czasów wczesnego Średniowiecza; w obydwu wypadkach — uwsteczniona nauka burżuazyjna zmierza do negacji kultury okresu Odrodzenia jako kultury zrodzonej w walce z zastojem wywołanym panowaniem średniowiecznych kanonów kościelnych.

Ważnym wynikiem pracy dokonanej w roku ubiegłym jest spojrzenie na dobę Odrodzenia w Rzeczypospolitej jako na okres, w którym przebieg walk społecznych określił nie tylko ówczesny rozwój kulturalny naszego kraju, lecz także zadecydował o losach naszego podstawowego procesu historycznego. Fakt, że walki społeczne doby Odrodzenia zakończyły się klęską elementów postępowych, że skutkiem tej klęski były wzmożony ucisk pańszczyźniany i panowanie reakcji magnacko-jezuickiej, zaważył w sposób rozstrzygający na późniejszym zacofaniu gospodarczym naszego kraju, na jego ogólnym osłabieniu wewnętrznym, bezwładzie kulturalnym, klęskach wojennych XVII wieku, które jeszcze bardziej pogłębiały procesy rozkładowe, co w ostateczności doprowadziło do upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej.

W tym sensie, choć doba Odrodzenia nie była odrębną formacją społeczno-gospodarczą, możemy o niej mówić jako o okresie zwrotnym w dziejach Polski.

Bujny rozkwit kultury i przewrót w ideologii, noszący w historii nazwę Odrodzenia, ma swe korzenie w zmianach dokonujących się w produkcji. Wytwórcza praktyka Europy wzbogaciła się w XV w. o liczne nowe wynalazki — o pedałowy warsztat tkacki, nowy sposób wytapiania żelaza, młyn mechaniczny, nowe sposoby farbiarstwa; rozwija się w tym okresie zegarmistrzostwo, optyka, papiernictwo. Wszystkie te przemiany pogłębiają podział pracy między miastem a wsią, podnoszą rolę przemysłu, rzemiosła i handlu, rolę mieszczaństwa w całości ekonomiki krajów europejskich, przyczyniają się do rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej również na wsi. Szczególne znaczenie dla rozwoju kultury posiada wynalazek druku i rozpowszechnienie drukarń.

Wszystkie te procesy społeczno-gospodarcze odbywają się również w Polsce. Na ich to gruncie następuje rozbudzenie uczuć patriotycznych w kraju, rozwija się walka o język polski w kulturze i w administracji państwowej, tworzy się polskie Odrodzenie. Przebieg tych procesów społeczno-gospodarczych, ich głębokość i zasięg określone jednak były przez swoiste warunki polskie. One to nadały Odrodzeniu polskiemu specyficzne cechy, zadecydowały o jego upadku.

W wyniku zmagań społecznych okresu Odrodzenia zwyciężyło w Polsce nie mieszczaństwo, nie postępowe, związane z rozwojem nowych sił produkcyjnych i nowych stosunków produkcji odłamy szlachty; zwyciężyły najbardziej wsteczne warstwy klas wyzyskujących — przede wszystkim magnateria świecka i kościelna.

Miast rozluźnienia więzów feudalnej zależności chłopa, miast usamodzielnienia i rozwoju mieszczaństwa nastąpiło zwycięstwo oligarchii magnackiej, wyrosłej na gruncie stanowych przywilejów szlachty, to zaś przyniosło upadek miast, zwiększony wyzysk chłopa i reakcję w dziedzinie nadbudowy społecznej.

Rzeczpospolita szlachecka nie stanowiła pod tym względem wyjątku. Drogi rozwoju omawianego okresu, choć swoiście i w różny sposób w każdym kraju, w wielu państwach Europy przywiodły do podobnych rezultatów. Skutki przegranej wojny chłopskiej w Niemczech i wzmocnienie pozycji feudałów w Hiszpanii nastręczają wiele analogii do sytuacji w Polsce. W Anglii, a zwłaszcza w Niderlandach, arystokracji feudalnej nie udało się zmonopolizować władzy. W krajach tych feudałowie zostali zmuszeni do ustępstw na rzecz chłopstwa i mieszczaństwa. Toteż rozwój tych krajów potoczył się odmiennie; nowe stosunki w produkcji ugruntowały się wcześniej i utorowały gościniec do wcześniejszego zwycięstwa kapitalizmu. W innych krajach, jak we Włoszech, w Czechach, na Węgrzech — mieliśmy w omawianym okresie zahamowanie rozwoju gospodarki towarowej, a co za tym idzie, upadek pierwiastków gospodarki kapitalistycznej. We Francji, której rozwój stanowi coś pośredniego między rozwojem Anglii i krajów na wschód od Łaby, to zahamowanie nie przybrało takich rozmiarów i w związku z tym nie było tak zgubne w następstwach. Wszędzie jednak wyraziło się ono w powtórnym zwiększeniu zależności chłopskiej od feudałów.

W krajach położonych dalej na wschód jakość i zakres tej zależności również zadecydowały o rozmiarach przemian w stosunkach produkcyjnych owych czasów. W dziedzinie nadbudowy różne przyczyny zewnętrzne i wewnętrzne wpłynęły na kierunek i rozmiary walk światopoglądowych w taki sposób, że dla omawianego okresu zjawiska Odrodzenia nie były typowe. W szczególności w krajach prawosławnych rozwój rodzimej kultury nie napotykał pęt łacińskiego kosmopolityzmu papieskiego Rzymu, nie było tu uzależnienia społeczno-politycznego od papiestwa i cesarstwa, cerkiew prawosławna stosunkowo łatwo dostosowywała się do potrzeb miejscowych klas wyzyskujących. Wszystko to nie mogło nie odbić się na procesie historycznym w tych krajach. Oto dlaczego historia radziecka odrzuciła nazwę „renesansu rosyjskiego".

Tak więc, aby mówić o głównych cechach określających przebieg Odrodzenia w poszczególnych krajach, trzeba się oprzeć na analizie prze-

mian zarówno w bazie jak i w nadbudowie. Dla kategorii pierwszej czynnikiem najważniejszym była walka z feudalizmem; prowadziło ją nowe mieszczaństwo, stanowiące w zalążku reprezentanta nowego, kapitalistycznego ustroju; prowadziły ją masy chłopskie, od wieków uciskane przez feudałów, a nabierające śmiałości i rozmachu w warunkach nowego rozwoju stosunków społecznych. Nasilenie tej walki, jej charakter, więź między walkami chłopskimi a walką mieszczaństwa — wszystko to decydowało o sytuacji zarówno chłopstwa, jak mieszczaństwa, ale nie w równej mierze w stosunku do obu tych klas. Większe uniezależnienie od feudała, przejście od renty odróbkowej do renty naturalnej, do oczynszowania, jak w Anglii i Niderlandach a przez pewien czas i we Francji, zwiększało udział chłopstwa w tworzeniu towarowego rynku, przyśpieszało rozwój gospodarczy tych krajów, podnosiło także znaczenie mieszczaństwa. Procesy przeciwne, wzmacniające zależność od feudała, zwiększenie odróbki i pańszczyzny, jak w Polsce, wypierało chłopa z rynku towarowego, hamowało rozwój gospodarczy kraju, a więc i rozwój miast. Słowem sytuacja chłopstwa w omawianym okresie Odrodzenia stanowiła swego rodzaju niezawodny wskaźnik, według którego można sądzić o drogach postępu czy też cofania się danego kraju.

Powiadamy dzisiaj, że chodziło o to, aby stosunki produkcyjne odpowiadały charakterowi sił wytwórczych. Potrzebę zmian idących w tym kierunku odczuwały szczególnie silnie miasta, przede wszystkim zaś ta część mieszczan, która opierała swój los na rękodzielnictwie a w następstwie na manufakturze itp. Miasta były zainteresowane w tym, aby chłop występował na rynku miejskim jako tani sprzedawca, tudzież jako mający czym płacić nabywca produkowanych w miastach towarów bądź w miarę potrzeby jako dostawca taniej siły roboczej. Oczywiście inny był stopień zainteresowania tymi sprawami ze strony patrycjatu miejskiego, który dzięki nagromadzonemu bogactwu stosunkowo łatwo przełamywał stanowe przegrody, oddzielające go od szlachty, inny ze strony pospólstwa, które z natury rzeczy było najbardziej konsekwentnym sojusznikiem chłopstwa w jego walce o ukrócenie przywilejów feudalnych. Jakkolwiek różna była postawa mieszczaństwa, wynikająca z jego nowej funkcji gospodarczej, miała ona wszędzie ogromne znaczenie dla całego procesu historycznego doby Odrodzenia. W Polsce działały ogólne prawidłowości, ale swoiste warunki stosunkowo zawęziły rolę nowego mieszczaństwa i nadały walkom chłopskim nieco odmienny zakres, co w związku ze zmianami w sytuacji międzynarodowej na przełomie wieku XV i XVI doprowadziło w dalszych następstwach do załamania się zarówno gospodarczego, jak i kulturalnego rozwoju.

Dwa główne elementy określały swoistość polskich warunków. Była to ogromna różnorodność gospodarczo-społeczna terenów wchodzących w skład Rzeczypospolitej szlacheckiej oraz jej wielonarodowość. Zjawiska te uwydatniły się szczególnie wyraźnie po zawarciu z Litwą Unii Lubelskiej (1569 r.). Rzecz w tym, że w najbardziej masowych walkach chłopskich, a mianowicie walkach toczonych przez chłopów ukraińskich i białoruskich, treść klasowa łączyła się z narodowościowymi dążeniami do oderwania się od państwa polskiego. W takich warunkach walki te mogły liczyć w Polsce na poparcie jedynie ze strony uciskanych mas chłopskich i pospólstwa miejskiego, podczas gdy bogatsze mieszczaństwo

w walkach tych stawało po stronie magnaterii i szlachty. Jest to zresztą zjawisko nie ograniczone bynajmniej do jednej tylko Polski. Jak stwierdza Engels, wojna chłopska w Niemczech zjednoczyła Lutra z papieżem, dworzan z klerem, mieszczan — przede wszystkim bogatsze mieszczaństwo, patrycjat miejski — z książętami. W Polsce „góry" mieszczańskie w swym dążeniu do ugody z wielkimi feudałami znajdowały przydatny pretekst w fakcie, że walki chłopskie w rdzennej Polsce wywoływały echa na Ukrainie i Białorusi. Stało się to osobliwie widoczne w XVII wieku podczas wielkich powstań chłopów ukraińskich, zmierzających wyraźnie do oderwania od Rzeczypospolitej szlacheckiej i wyzwolenia się z magnackiego ucisku klasowego i narodowościowo-religijnego.

Z drugiej znów strony podczas gdy w Małopolsce, Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku a także w Polsce centralnej na podstawie ogólnego postępu gospodarczego mieliśmy do czynienia ze stałym i względnie wczesnym rozwojem miast, szczególnie widocznym w wieku XV, to ziemie ukraińskie i białoruskie, traktowane jako tereny wzmożonego, po prostu, jak mówimy dziś, kolonialnego wyzysku, rozwijały się gospodarczo w tempie znacznie powolniejszym. Na mniejszym terytorialnie zachodzie i w centrum kraju mieliśmy w dobie Odrodzenia o wiele więcej miast niż na wielkich połaciach niepolskiego wschodu.

Były to wprawdzie miasta niewielkie, dalekie od dzisiejszego układu społecznego. Kraków, największe miasto polskie tego okresu, liczył w czasach pomyślności, to znaczy gdy był jeszcze stolicą, około 30 tysięcy mieszkańców. Ilość miast, których ludność wynosiła 10 tysięcy mieszkańców, nie przekraczała dziesięciu. Ogromną większość stanowiły miasta liczące nie więcej niż dwa tysiące mieszkańców, z których pewna część, obok zajęć miejskich (rzemiosło, handel itp.) zajmowała się także rolnictwem. Pewien odsetek mieszczaństwa stanowiła ludność pochodzenia niemieckiego. Odsetek ten był większy w miastach pomorskich i pruskich. Wszędzie jednak w omawianym okresie procesy polszczenia przybierały na sile. Według obliczeń specjalistów *) ludność żydowska w wieku XVI wynosiła w Polsce 150 tysięcy; w liczbie tej było przeszło 10 tysięcy rzemieślników żydowskich. Bogatsze wierzchołki tej ludności stanowiły peryferię patrycjatu miejskiego, rzemieślnicy i biedota wiązali swój los z losem pospólstwa, biorąc czynny udział w jego walkach klasowych.

Niemniej siła gospodarcza tych miast wystarczała do kształtowania swego społeczno-gospodarczego zaplecza, do kształtowania rynku towarowego, którego potencjał przewyższał nawet potrzeby lokalne i który wskutek tego rozrastał się często w rynek całych dzielnic kraju, co było pierwszorzędnym, niezbędnym czynnikiem powstawania rynku ogólnokrajowego. Taka była rola np. Lublina i innych miast, nie mówiąc już o Gdańsku, który w znacznej mierze kształtował rynek w dorzeczu Wisły.

Inaczej wyglądała sytuacja na ziemiach ukraińskich i białoruskich Wielkiego Księstwa Litewskiego, włączonych później do Korony, gdzie o wiele mniejsza liczba miast rozporządzała zarówno absolutnie jak względnie słabszym potencjałem gospodarczym; tutaj o obliczu społecz-

---

*) Żydowski Instytut Historyczny w Polsce.

no-gospodarczym decydowały bezpośrednio nagie interesy magnatów. Oni to, czerpiąc swą potęgę z powstałych tam wielkich majątków ziemskich, przy poparciu uzależnionej od siebie szlachty, narzucili całemu krajowi rolniczy kierunek rozwoju w dziedzinie ekonomicznej, ekspansję na wschód — w dziedzinie polityki zagranicznej, słabą władzę centralną i wstecznictwo — w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Rolniczy kierunek rozwoju wyraził się głównie w rozbudowie folwarku, który w wieku XVI wzrastając ilościowo coraz szerzej posługiwał się pracą pańszczyźnianą, doprowadzając pod koniec tego wieku pańszczyznę do sześciu dni tygodniowo od włóki uprawianej w chłopskim gospodarstwie. Przygważdżając chłopa do folwarku, ograniczając rozmiar ziemi uprawianej w gospodarstwie chłopskim, folwark pańszczyźniany wyrugował chłopa z rynku towarowego. Miasta straciły chłopskiego odbiorcę.

Zapotrzebowanie na polskie zboże i inne surowce rolne, wywołane na zachodzie Europy wzrostem miast i przemysłu, stanowiło dodatkowy bodziec dla rozwoju folwarku, który w ostatecznym wyniku nawet w handlu zagranicznym stworzył szlachcie stanowisko uprzywilejowane, mocno tym samym ograniczając rolę miast w tej dziedzinie.

Folwark pańszczyźniany, który w wieku XV był zjawiskiem stosunkowo rzadkim, spotykanym głównie na ziemiach klasztornych i biskupich, pod koniec wieku XVI mimo oporu chłopów rozpowszechnił się w całej Rzeczypospolitej, a na początku wieku XVII umocnił swoje panowanie na terytorium Ukrainy i Białorusi.

Powrotna fala pańszczyzny, związana z folwarkami, nadała jednostronny, zacofany charakter gospodarce kraju, zahamowała rozwój jego sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych, zatrzymała postęp społeczny.

W rezultacie nastąpiło wzmocnienie stanowiska możnowładztwa, w którego rękach władza państwowa stała się prawie wyłącznie instrumentem obrony interesów magnatów, zarówno świeckich jak kościelnych. W polityce wewnętrznej, opierając się na szlachcie, możnowładcy odrzucali wszelkie reformy zmierzające do wzmocnienia centralnej władzy państwowej, do takiego unormowania stosunków w dziedzinie sądownictwa, wojskowości, skarbu itp., które by uwzględniało również interesy innych warstw ludności i państwa. Ustanowienie monarchii elekcyjnej po śmierci ostatniego z Jagiellonów stało się okazją do dalszego ograniczenia władzy królewskiej, formalnie na korzyść demokracji szlacheckiej, faktycznie — oligarchii magnackiej. Demokracja ta mogła, jak mówił Engels, ewoluować tylko w stronę „rozwiniętej hierarchii feudalnej".

W polityce zagranicznej zwycięstwo możnowładztwa doprowadziło do zaborczych wojen z szybko rosnącą w potęgę Rusią Moskiewską, uwikłało kraj w dynastyczne wojny ze Szwecją, w których samowola magnatów przekształcała się najczęściej w otwartą zdradę państwa. W rezultacie nastąpiło ogromne osłabienie kraju, dające się szczególnie odczuć w stosunkach z cesarstwem niemieckim oraz z Zakonem Krzyżackim, przekształconym w owym czasie na świeckie Prusy. Nastąpiło także osłabienie obronności granic przeciwko najazdom turecko-tatarskim, pustoszącym ziemie Rzeczypospolitej.

• •
•

Ze wszystkiego, co wyżej powiedziano, widać, że o zmianach w stosunkach produkcyjnych doby Odrodzenia w ostatniej instancji można najlepiej sądzić na podstawie sytuacji chłopstwa. W analizie nadbudowy ideologicznej na pierwsze miejsce wysuwa się walka o niezależność od papiestwa,walka o uwolnienie się od scholastycznego światopoglądu, narzuconego przez Rzym Europie zachodniej i centralnej. W związku z ogromną rolą Kościoła, który w czasach średniowiecznych zdobył swego rodzaju monopol na sprawy światopoglądowe, wiedzę, sztukę, walka z tym monopolem ogarnęła bardzo szerokie koła ówczesnego społeczeństwa i miała bardzo różnoraki charakter. Chodziło, jak pisał Engels, o „złamanie duchowej dyktatury papieża". U podstaw tej walki Engels widział mieszczańską zasadę „église à bon marché" — zasadę „taniego Kościoła". Zasada ta dogadzała wszystkim warstwom w Polsce, również i szlachcie, a nawet możnowładcom, nie mówiąc już o chłopach, którym zdzierstwo i wyzysk Kościoła dawał się najmocniej we znaki.

W ciągu długich lat średniowiecza scholastyka doprowadziła do jawnych niedorzeczności. Ciążyły one nawet pewnym odłamom duchowieństwa, które w zetknięciu z życiem nie znajdowało żadnego potwierdzenia „prawd" głoszonych przez ojców Kościoła. Przeciwnie, nowa praktyka, oparta na nowych siłach wytwórczych (a w ciągu Średniowiecza przybyło ich sporo), kruszyła te pseudo-prawdy jedną po drugiej. Tym właśnie tłumaczy się ogromny rozmach walki ideologicznej w dobie Odrodzenia, wielki przełom w zakresie kultury nawet tam, gdzie walka o zmiany w stosunkach produkcyjnych, zwłaszcza w swych bezpośrednich skutkach, nie zawsze dorównywała walce ideologicznej. Dlatego właśnie o Odrodzeniu można mówić jako o potężnym nurcie trwałych zdobyczy ideologicznych i kulturalnych, podczas gdy nigdzie nie było ono w stanie skończyć z ustrojem feudalnym i tylko w pewnych, najbardziej zaawansowanych gospodarczo krajach zapoczątkowało rozwój nowych stosunków. Stosunki te dopiero w następstwie dalszego wzmocnienia pierwiastków kapitalizmu dały burżuazji całkowite zwycięstwo.

Walka z zależnością od papiestwa i z jego panowaniem w dziedzinie myśli toczyła się zarówno w ramach Kościoła, jak i poza nim. W tym drugim wypadku przybierała ona często postać reformacji, zrywającej na ogół bardzo radykalnie z Rzymem. Reformacja nie była więc zjawiskiem o własnym rodowodzie, lecz wypływała ze wspólnego nurtu opozycji przeciwko Rzymowi. Dlatego też różnorodnemu stosunkowi reformatorów do poszczególnych dogmatów wiary towarzyszyło na ogół bardzo zbliżone do siebie negatywne ustosunkowanie do papiestwa. Reformacja angielska, zrywając całkowicie z Rzymem, niewiele zmieniła w wierzeniach religijnych. Husyci, luteranie i arianie różnili się w komentarzach wersetów biblijnych, ale jednocześnie wszyscy dążyli do uniezależnienia swoich krajów od papiestwa. Rozpowszechnienie kalwinizmu na południu Francji było próbą uniezależnienia Francji od papiestwa poza ramami Kościoła; konkordat Franciszka I zawarty z papieżem w 1516 roku, dający królowi faktycznie prawo mianowania biskupów i opatów, uniezależniał Francję od Rzymu w pewnej ograniczonej dziedzinie w ramach Kościoła. Andrzej Frycz Modrzewski, domagając się ukrócenia władzy papieskiej, zniesienia przywilejów stanowych w Kościele, oparcia Kościoła na elementach narodowych, zbliżenia go do narodu, również walczył o niezależność swego kra-

ju od Rzymu. Jeżeli walka o uniezależnienie polityczno-społeczne od Rzymu była wielopostaciowa, to jeszcze bogatsza pod względem różnorodności formy była walka w dziedzinie światopoglądu. Każde osiągnięcie techniki, nauki, sztuki, języka narodowego było ciosem dla światopoglądu Kościoła i jego autorytetu zbudowanego na niezmienności jakoby raz na zawsze ustalonego porządku w naturze i społeczeństwie.

Zdobycze techniki, odkrycia geograficzne rozszerzały poznawcze horyzonty człowieka daleko poza granice dogmatów „przez ojców Kościoła do wierzenia podanych".

Nauka, dzieląc się na nowe dyscypliny, odpowiadające nowym potrzebom i opierające się na nowozdobytych podstawach, szczególnie mocno podważała fundamenty filozofii scholastycznej. Nie mówiąc o tak zasadniczym zwrocie, jakim było odkrycie dokonane przez Kopernika, zbliżenie nauki do życia sprawiło, że w jej polu widzenia znalazł się człowiek nie jako twór grzechu, jako dzieło nie tylko przyrody, ale także społeczeństwa.

To samo zbliżenie do życia sprawiło, iż pierwiastki życia świeckiego i przyrody znalazły swoje odbicie w rzeźbie (ołtarz Wita Stwosza), w plastyce (portret mieszczański). Architektura, rozwiązując łatwiej, szerzej i w nowy sposób trudności techniczne, poczęła zmieniać oblicze miast i łamać monopol gotyku, mocno związanego z Kościołem. Pierwiastki świeckiej muzyki, czerpane z pieśni ludowych, okazały się barwniejsze, żywsze od sztywnej muzyki średniowiecznego Kościoła. Ciągły rozwój języka narodowego, osiągany w coraz bardziej komplikującym się społecznie procesie pracy, czynił zeń narzędzie, którym dostępniej dla szerokich mas można było określić zmiany zachodzące w otaczającej człowieka rzeczywistości niż kościelną łaciną, bądź co bądź zastygłą w dawnej wielkości. Język narodowy wypierał więc łacinę nie tylko z literatury pięknej i z żywej publicystyki doby Odrodzenia, ale także z nauki. Literatura, podobnie jak nauka, zbliżyła się do życia i spojrzała na człowieka nie oczami biblii i scholastyki, lecz po ludzku. Stało się to ogromnym bodźcem jej rozwoju. Nie tylko Mikołaj Rej i Jan Kochanowski są w Polsce tego rozwoju niezaprzeczonymi wyrazicielami. Byli nimi także anonimowi autorzy literatury plebejskiej, o której w dotychczasowej historii było głucho.

W Polsce potrzeba uniezależnienia się od Rzymu miała ponadto własne podglebie. Zrodziła się dość wcześnie w postaci protestu przeciwko traktowaniu państwa polskiego jako państwa drugorzędnego zarówno w sporach z Krzyżakami, jak i w ogólnych stosunkach z papiestwem. Temu protestowi dawał wyraz już Jan Ostroróg. W dobie Odrodzenia prądy antyrzymskie ogarniały nie tylko mieszczaństwo i chłopstwo, ale także szlachtę, przenikały do możnowładztwa. Jeżeli mimo wielkich wartości kulturalnych naszego Odrodzenia reformacja nie poczyniła wielkich postępów, jak na przykład w Anglii, Niderlandach lub w Niemczech, wyjaśniają nam to te same swoiste warunki Odrodzenia polskiego, które doprowadziły do jego załamania w innych dziedzinach.

Rzucają na to wiele światła skutki stosunkowo słabej pozycji miast rdzennej Polski na tle rolniczego charakteru gospodarki całej Rzeczypospolitej szlacheckiej oraz skutki stosunkowo łatwiejszego i szybszego kompromisu mieszczaństwa ze szlachtą i możnowładztwem na tle walk

chłopów ukraińskich i białoruskich. Nie trudno zrozumieć, że w konsekwencji dało to względnie łatwiejszy i szybszy kompromis szlachty z Kościołem przez zagwarantowanie jej stanowego przywileju zajmowania wyższych stanowisk kościelnych i utrudnienie dostępu do tych stanowisk dla zwyciężonego mieszczaństwa i chłopstwa.

Franciszek Mehring nie bez pewnej słuszności zwraca uwagę na to, że Włochy, Francja, a nawet Hiszpania mniej były zainteresowane w reformacji, to znaczy w oderwaniu się od Rzymu w takiej postaci, ponieważ same opanowały papiestwo i uwolniły się dość wcześnie, przynajmniej częściowo, spod polityczno - społecznej zależności od Rzymu. Wszak w Hiszpanii inkwizycja konfiskowała majątki nie tylko tak zwanych kacerzy, ale była również narzędziem policyjnym króla — komentuje Mehring.

Pomijając fakt, że stopień niezależności bądź zależności każdego z wymienionych krajów od papiestwa był dość różny, byłoby zbyt dużym uproszczeniem, gdyby tylko tym tłumaczyć przebieg reformacji i Odrodzenia lub brak zjawisk tego typu w poszczególnych krajach. Jednakże przytoczona przez Mehringa okoliczność posiadała niewątpliwie pewne znaczenie, skoro w krajach prawosławnych, w których Kościół, jak na przykład w Rosji, był tylko minimalnie uzależniony od patriarchy konstantynopolskiego, nie było zjawisk typu reformacji, a odbicie zmian społecznych i walk chłopskich z feudalizmem wyraziło się w krytyce światopoglądu kościelnego o mniejszym nasileniu i zasięgu niż w krajach katolickich, które szczególnie mocno odczuwały zależność od papiestwa. A przecież w Rosji tego okresu Matwiej Baszkin i Fiedosij Kosoj za powoływanie się na biblię w zwalczaniu poddaństwa chłopów również byli traktowani jako heretycy. Rzecz chyba w tym, że cerkiew prawosławna mniej czynna w formowaniu światopoglądu średniowiecznego niż Rzym, bliższa choćby językiem narodowi — łatwiej szła na współpracę z państwem i łatwiej wybierała drogę tak zwanej narodowej autokefalii, to znaczy — uniezależnienia się od Bizancjum. Uwidoczniło się to bardzo wyraźnie zwłaszcza po zdobyciu Konstantynopola przez Turków (1453 r.).

Dlatego też wydaje się, że walka światopoglądowa owych czasów w Rosji miała inny charakter niż w krajach zależnych od Rzymu, mimo iż rola miast i proces walk chłopskich, choć swoiste, były i tu, i tam jednorodne, mimo że również Rosja posiada wielkie i trwałe wartości kulturalne, powstałe w omawianym okresie. Fakty te należy mieć w pamięci przy badaniu Odrodzenia w Polsce, ponieważ wówczas w jej granicach, na ziemiach ukraińskich i białoruskich, również dominowało prawosławie.



Marksizm daje bardzo pozytywną ocenę wartości kulturalnych Odrodzenia. Ich trwałość widzi przede wszystkim w tym, że były one wynikiem walki ze średniowiecznym bezwładem, ze scholastycznym tłumaczeniem rzeczywistości. Wartości te pozostały, mimo iż pozytywne sformułowania poznawcze tego okresu w następstwie były uzupełnione, korygowane lub nawet zmieniane.

W sposób również pozytywny, ale bardziej zróżnicowany, ustosunkowują się klasycy marksizmu do wartości poznawczych Oświecenia. Engels stwierdza, że Oświecenie przygotowało grunt dla rozwoju nauki wieku

XIX, która dopiero przezwyciężyła mechanistyczną jednostronność XVIII stulecia; Lenin chętnie odwołuje się do ateizmu encyklopedystów francuskich. I Engels, i Lenin dyferencjują jednak Oświecenie, nawiązują do określonych jego kierunków i prądów, biorą zeń jedną przede wszystkim krytyczną stronę. Prawicę Oświecenia stanowią ideologowie kapitalizmu, których sformułowania szybko przyoblekają się w ciało, odsłaniają swą drugą stronę, ograniczoną interesem klasowym burżuazji — nowej klasy wyzyskiwaczy. Równość pochodzenia zamienia się u nich w ogromną nierówność społeczną, wynikającą z sytuacji materialnej. Walka z własnością feudalną zamienia się w głoszenie zasady nietykalności własności kapitalistycznej. Im przeciwstawiają się ideologowie nurtów plebejskich, rewolucyjnych i materialistycznych, o wiele bardziej bojowych i dalej idących w swych sformułowaniach niż ideologowie Odrodzenia. Walka o światopogląd naukowy na prawicy Oświecenia przynosi wkrótce pozytywizm — wyraz ograniczonej filozofii mieszczańskiej. Natomiast ideologowie nurtów plebejskich podają dłoń prekursorom proletariatu, którzy ujawniają niebywale ostre przeciwieństwa klasowe właściwe rozwijającemu się kapitalizmowi. Rodzi się socjalizm utopijny i krytyka burżuazyjnej ekonomii politycznej. Dochodzi do głosu dialektyka — odbicie rozwoju jako walki przeciwieństw. Natomiast w okresie Odrodzenia, nawet w takich krajach jak Anglia i Niderlandy, gdzie nie było załamania rozwoju i gdzie wskutek tego można obserwować ciągłość aż do całkowitego zwycięstwa kapitalizmu, ujawniła się dopiero bardzo nieznaczna część „drugiej" strony. Była ona wprawdzie wystarczająca, aby mogła powstać „Złota książka" Tomasza Moore'a o „Utopii" (1516 r.), w której ten pierwszy socjalista - utopista ostro potępił sprawców cierpienia ludu „pożeranego przez owce" *).

Niemniej jednak, trzymając się powiedzenia Hegla, że „istota rzeczy jest w jej końcu", można o całości Odrodzenia powiedzieć: celem, do którego zmierzała kultura i poznanie w dobie Odrodzenia było obalenie średniowiecznej filozofii scholastycznej, usunięcie duchowej dyktatury papiestwa, podczas gdy celem nauki i kultury doby Oświecenia było z jednej strony utwierdzenie światopoglądu, potrzebnego panującej burżuazji, a więc klasowo ograniczonego, opartego na mechanistycznie pojętym materializmie, który bardzo szybko stał się z kolei balastem, z drugiej zaś rozwój ideologii plebejskiej, która poprzez rewolucyjny demokratyzm zmierzała do proletariackiego socjalizmu.

* *
*

Rok 1953, ogłoszony jako Rok Odrodzenia, w historii polskich badań nad tym okresem zajmie niewątpliwie miejsce szczególne. Miejsce to wyznaczą mu zarówno już osiągnięte rezultaty w ocenie naszego Odrodzenia, jak chyba jeszcze bardziej prace zapoczątkowane na ten temat. Albowiem okazało się, że dotychczas nie docenialiśmy bogactwa naszego Odrodzenia, mieliśmy o nim obraz wypaczony, jednostronny. Brakowało w tym obrazie

---

*) Wyrażenie Moore'a, użyte dla charakterystyki rugowania chłopów z ziemi zamienianej przez kapitalistów na pastwiska dla owiec dostarczających wełny manufakturom sukienniczym.

rodzimości nurtów odrodzeniowych, brakowało nurtów oddolnych, brakowało tła społeczno - gospodarczego. Za dużo w nim było wpływów obcych, szczegółików i drobiazgów, a za mało syntezy.

Braki te ujawniły się bardzo wyraźnie już w pracach przygotowawczych do naukowej sesji odrodzeniowej Polskiej Akademii Nauk. Obnażyła je, wskazując na ich źródła, sama sesja, tudzież wystawa odrodzeniowa w Muzeum Narodowym, swego rodzaju wszechstronnie ilustrowany załącznik naukowy do tej sesji. Materiał zgromadzony na wystawie, a mianowicie około 1 250 starodruków, 220 rękopisów, dziesiątki obrazów i rzeźb, setki dzieł rzemiosła artystycznego, makiet ilustrujących osiągnięcia architektury, wprowadził w zdumienie ludzi nawet obeznanych z omawianym okresem.

Sesja Akademii Nauk o dorobku polskiego Odrodzenia miała charakter roboczy. Dyscypliny społeczne naszej nauki postawiły sobie ambitne cele określenia całokształtu procesu dziejowego w dobie Odrodzenia. Chodziło o zbadanie nowej jakości zjawisk kulturalnych tego okresu, o ich swoistość w Polsce, o ich tło społeczne, periodyzację, przyczyny upadku, o ich związek z reformacją, z humanizmem itd. Wszystko to stało się przedmiotem dyskusji na posiedzeniach wstępnych, przedmiotem referatów obejmujących tysiące stron druku i wreszcie 6-dniowych rozpraw w czasie sesji, która obradowała w 5 sekcjach, a mianowicie: w sekcji historii Polski, historii literatury, językoznawstwa, sztuki i — nowość w naszym kraju — sekcji historii nauki polskiej. Obradom plenarnym, sekcyjnym i międzysekcyjnym przysłuchiwało się około 700 pracowników naukowych. W dyskusji brali udział dość licznie młodzi pracownicy naukowi, w dużym stopniu wychowani już w Polsce Ludowej. Jeżeli nie zawsze dorównywali oni swym starszym kolegom erudycją, to często górowali pod względem metody.

W rozwoju nauki polskiej Rok Odrodzenia odegra z pewnością dużą rolę. Po raz pierwszy chyba pracowano w Polsce w takiej skali w zespołach ogarniających specjalistów różnych dziedzin. Językoznawcy współpracowali z historykami literatury, historycy ze znawcami sztuki. Po raz pierwszy chyba próbowano zastosować na taką skalę i kompleksowo metodę materializmu historycznego. Wprawdzie tu i ówdzie pojawiała się jeszcze dowolność interpretacji przyczyn lub przebiegu zjawisk kultury Odrodzenia w Polsce, ale wyczuwało się, że były to odgłosy bezpowrotnie minionej przeszłości. Wprawdzie tu i ówdzie zjawiało się dawne przyczynkarstwo lub fragmenciki niczym nie związane z całością zagadnienia, ale przeważała chęć ujęcia naukowego, doszukującego się powiązań przyczynowych i prawidłowości w rozwoju podłoża społeczno-gospodarczego. Nie znaczy to, że wszystkie próby były udane. Socjologizowanie zamiast rzetelnej analizy marksistowskiej doprowadzało do uproszczeń. Społeczne stanowisko naszych olbrzymów Odrodzenia chciano czasem tłumaczyć ich pochodzeniem lub przypadkiem; szukano zbyt bezpośredniego i łatwego powiązania niektórych poszczególnych zjawisk w nadbudowie ze zmianami w stosunkach produkcyjnych. Poszukiwanie rodzimości nadmiernie przytłumiło związki polskiego Odrodzenia z Renesansem Europy. Wiązanie z tłem gospodarczym niesłusznie pomniejszyło znaczenie tła politycznego i sytuacji międzynarodowej dla kształtowania się sytuacji w Polsce.

W poszczególnych dziedzinach ujawniły się braki także w naszych najnowszych badaniach. Tak więc w sekcji historii nie dało się jeszcze wykazać związków między walką mas chłopskich na wsi i plebejuszy w mieście, choć takie związki były.

Potępiwszy folwark pańszczyźniany jako zjawisko przeciwne postępowi, sekcja ta jeszcze nie zanalizowała do końca kształtowania się różnych form renty feudalnej w poszczególnych dzielnicach kraju. Odrzucając nieuzasadnioną tezę o kapitalizmie doby Odrodzenia, nie uwzględniono w całej rozciągłości znaczenia pierwszych manufaktur, rzemiosła i miast, zostawiając dla dalszych pogłębionych badań szereg innych kwestii, jak udział Śląska w gospodarce i kulturze polskiej XVI w., jak zasięg i znaczenie ruchów reformacyjnych w Polsce itp. itd.

Sekcja historii nauki polskiej wydobyła sporo nowych wiadomości o rozwoju wiedzy w omawianym okresie, w szczególności w zakresie medycyny, geografii, prawa, a nawet techniki i nauk technicznych. Potrafiła także wskazać na nową treść nauki polskiej tamtych czasów i zaczątki historycznego ujmowania spraw. Nie uporała się jednak z filozoficznymi podstawami tej nauki. Zbyt mały udział w pracach sekcji ze strony ekonomistów i filozofów odbił się ujemnie nie tylko na pracy sekcji, ale także na całości przebiegu sesji i należy do jej podstawowych niedociągnięć.

Dużo pracy dokonano w sekcjach językoznawstwa i literatury, gdzie ujawniła się rola miast, szczególnie wielkopolskich, w formowaniu języka ogólnokrajowego, wybitna rola Jana Kochanowskiego w kształtowaniu się języka literackiego i jego wpływ na język ogólnokrajowy. Powstały też nowe zadania, jak konieczność szerokich badań nad „nowymi" pisarzami epoki, umieszczanymi dotychczas gdzieś na marginesie literatury, jak wpływ reformacji na język polski itp. Wreszcie sekcja historii sztuki ukazała nam muzykę Odrodzenia wraz z jej tłem społecznym oraz wyjaśniła nasz udział w muzyce Europy zachodniej. Ujawniła także, w jaki sposób Barok był zniekształceniem Renesansu, wynikiem jego załamania, nie zaś nowym okresem rozkwitu kulturalnego, pokazała pierwiastki ludowości w sztuce, choć nie zawsze umiała je odpowiednio umiejscowić i dobrze określić.

Sesja przekonała nas, że większość naszych nauk społecznych od czasu Kongresu Nauki Polskiej (1951 r.) przebyła dużą drogę w kierunku posługiwania się materializmem historycznym i metodą zespołowości w pracy. Natomiast nauki matematyczno-przyrodnicze były na niej reprezentowane tylko w drodze wyjątku, co oczywiście było niesłuszne.

Dla kultury polskiej znaczenie Roku Odrodzenia wraz z Rokiem Kopernikowskim, który w praktyce został jak gdyby włączony do pierwszego, polega przede wszystkim na tym, iż pokazał on całemu narodowi jego wielką przeszłość kulturalną, ujawnił głębokie korzenie naszych postępowych tradycji, wskazał na to, iż dopiero Polska Ludowa wydobywa z tych tradycji wzory najcenniejsze.

Dzięki tysiącom imprez, mniejszym i większym, dzięki wydatnej pomocy rządu Polski Ludowej, dorobek kulturalny naszego Odrodzenia stał się nam bliższy i droższy. Stali się nam bliscy, bo lepiej poznani, nie tylko Kopernik, Modrzewski, Kochanowski i Rej, ale także nasi kompozytorzy, jak Mikołaj z Krakowa lub Wacław z Szamotuł, uczeni, pisarze, jak Jan z Ludziska, Biernat z Lublina, Petrycy z Pilzna, prawnicy, jak Paweł

z Włodkowic, Stanisław ze Skalbmierza, historycy i kronikarze, jak Bielski i Kromer, lekarze, jak Oczko i Szymon z Łowicza i dziesiątki innych.

Tę stronę znaczenia Roku Odrodzenia ocenimy lepiej dopiero w przyszłości, gdy dowiemy się, jak daleko sięgnęła popularyzacja naszego dorobku wśród najszerszych mas ludności, wśród młodzieży, jak nowe wiadomości o Odrodzeniu polskim odbiły się w wykładzie szkolnym naszego nauczyciela historii, języka polskiego, geografii czy nawet w wykładzie o Polsce współczesnej.

Niezaprzeczalnym dorobkiem tego roku jest ponadto wystawa w Muzeum Narodowym, pokazy filmowe z tej wystawy, nagrania muzyki renesansowej. Do dorobku tego należy zaliczyć przede wszystkim wydania krytyczne lub często po raz pierwszy w Polsce wydane komplety dzieł naszych klasyków Odrodzenia, Mikołaja Kopernika, Andrzeja Frycz - Modrzewskiego, Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja. Wartość tego dorobku powiększają ogromnie inne wydania oraz prace o Odrodzeniu i jego twórcach.

Nie bez znaczenia wreszcie jest nawiązanie łączności kulturalnej z zagranicą z okazji Roku Odrodzenia i Roku Kopernikowskiego. Udział uczonych radzieckich, z krajów demokracji ludowej i szeregu państw zachodniej Europy w sesji kopernikowskiej, współpraca z zagranicą wokół wystawy, szczególnie przesłanie nam przez Związek Radziecki pamiątek po Koperniku skradzionych w czasie wojny przez hitlerowców, przekazanie rękopisu Kopernika przez bratnią Republikę Czechosłowacką, użyczenie mikrofilmów i fotokopii cennych starodruków z Biblioteki Narodowej w Paryżu, z Muzeum Brytyjskiego lub Biblioteki Wiedeńskiej, późniejsze zainteresowanie się wynikami naszych badań przez uczonych zagranicznych — wszystko to wskazuje na duży pożytek Roku Odrodzenia w Polsce również dla pokojowej współpracy między narodami.

Dzisiaj w Polsce Ludowej z perspektywy czterystu lat potrafimy lepiej ocenić znaczenie zmian społeczno - politycznych z początków i z końca okresu Odrodzenia dla naszych dalszych dziejów. Potrafimy także lepiej wysnuć odpowiednie wnioski ze zgubnej dla kraju ówczesnej polityki magnackiej, opartej wyłącznie na obronie klasowych interesów swego stanu uprzywilejowanego. Właściwie dopiero nowemu pokoleniu w Polsce Ludowej przypadło w udziale ostatecznie wykorzeniać dziedzictwo magnackich rządów. Czynimy to odrabiając opóźnienie w uprzemysłowieniu kraju, czynimy to broniąc suwerenności i całości Rzeczypospolitej wobec papiestwa i niemieckiej zaborczości. Czynimy to opierając rozwój kraju na macierzystych ziemiach, w tym Śląska i Pomorza, bez ucisku ludów niepolskich, przez ugruntowanie polityki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na poszanowaniu praw ludu.

Tak więc lepsze zrozumienie naszej, nawet dość dalekiej przeszłości pozwala nam na pogłębienie i zrozumienie zadań obecnych i jutrzejszych.

W ten sposób wnioski w Roku Odrodzenia dostarczają dodatkowej broni całej naszej partii, całemu narodowi w walce o lepszą przyszłość.

MICHAŁ MARKIJANOWICZ

Zadania hodowli zwierząt gospodarskich

Rząd nasz i partia podjęły szereg doniosłych uchwał w sprawie zapewnienia niezbędnych środków do wzrostu hodowli zwierząt gospodarskich i rozwoju bazy paszowej. Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zatwierdził 18 grudnia 1953 roku uchwałę rządu w sprawie rozwoju hodowli. Podjęta została również przez Prezydium Rządu uchwała w sprawie usprawnienia skupu mleka oraz wzrostu i podniesienia jakości produkcji mleczarskiej.

Uchwały te dążą do wcielenia w życie wskazań IX Plenum KC PZPR, mających na celu przyśpieszenie wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Przed radami narodowymi, państwową służbą rolną, organizacjami politycznymi i społecznymi oraz przed najszerszymi masami chłopów pracujących i robotników rolnych stają w związku z powziętymi uchwałami poważne zadania, wymagające wszechstronnego przemyślenia i konsekwentnego wykonywania.

Hodowla zwierząt gospodarskich odgrywa w całokształcie gospodarki narodowej, a w szczególności w rolnictwie, olbrzymią rolę. Od zakresu i tempa rozwoju produkcji zwierzęcej w dużym stopniu zależy zaspokojenie potrzeb żywnościowych ludności oraz zaopatrzenie w surowce odpowiednich gałęzi przemysłu lekkiego i spożywczego. Jednocześnie rozwój produkcji zwierzęcej sprzyja wzrostowi wydajności upraw polowych, a harmonijne połączenie produkcji roślinnej i zwierzęcej w gospodarstwie rolnym zapewnia wysokie zbiory z upraw polowych i wysoką produktywność inwentarza żywego. Za tym idzie zwiększenie wydajności wszystkich rodzajów produkcji rolnej.

Wielostronność rozwoju produkcji rolnej, a przede wszystkim prawidłowe połączenie rozwoju produkcji zwierzęcej i roślinnej, odpowiednie uwzględnienie w strukturze upraw polowych istniejącego w danym gospodarstwie rolnym chowu zwierząt gospodarskich i możliwości jego rozwoju — stanowią nieodzowny warunek prawidłowego i najbardziej wydajnego wykorzystania ziemi, tego podstawowego środka produkcji w rolnictwie.

Hodowla zwierząt gospodarskich daje możność wykorzystania takich użytków rolnych, jak łąki i pastwiska, które stanowią około 20% (od 14

do 27%) ogólnej powierzchni użytków rolnych w kraju. Rozwój hodowli wymaga i pobudza do uprawy poplonów, czyli zwiększenia wykorzystania powierzchni uprawnej poza uprawami głównymi, do uprawy pastewnych roślin motylkowych, zwiększających żyzność gleby. Hodowla zwierząt gospodarskich daje poza tym możność wykorzystania ubocznych produktów rolnych — słomy, plew, pośledniego ziarna, otrąb, drobnych ziemniaków, liści buraczanych, wszelkiego rodzaju odpadków spożycia ludzkiego itp.

Z drugiej strony hodowla zwierząt gospodarskich daje cenny, niczym nie dający się zastąpić nawóz, jakim jest obornik. Hodowla przyczynia się również do zwiększenia wydajności pracy w rolnictwie. W gospodarce indywidualnej chłopów pracujących stwarza możliwość bardziej równomiernego i kompletnego wykorzystania rąk roboczych. Rozwój hodowli jest warunkiem wszechstronnej, intensywnej gospodarki PGR i spółdzielni produkcyjnych.

O tym, jak duże znaczenie ma produkcja zwierzęca w gospodarstwach biedniackich i średniackich, świadczą prace Instytutu Ekonomiki Rolnej, z których wynika, że udział wartości towarowej produkcji zwierzęcej w ogólnej wartości produkcji towarowej gospodarstw od 5 do 10 ha wyrażał się w 1947/1948 r. w wysokości 66,9%, w 1948/1949 r. w wysokości 70,3% i w 1949/1950 r. 75,3%.

Z tego wynika, że rola produkcji zwierzęcej w gospodarstwie biedniackim i średniackim nie tylko jest bardzo duża, ale i wzrasta z roku na rok. Wiadomo również, jak wielki wpływ ma rozwój gospodarki hodowlanej na wysokość dochodów i dniówki obrachunkowej w spółdzielniach produkcyjnych oraz na wysokość dochodów w PGR.

Wzrost konsumcji produktów zwierzęcych stanowi wskaźnik wzrostu stopy życiowej mas pracujących. Konsumcja produktów zwierzęcych jest poważnym czynnikiem obrotu towarowego między wsią a miastem, jednego z elementów spójni robotniczo-chłopskiej, spójni między miastem a wsią.

Wzrost konsumcji produktów zwierzęcych w Polsce Ludowej to wzrost konsumcji mas pracujących, tak robotniczych, jak chłopskich. Jest rzeczą znaną, że chłop polski przed wojną, zwłaszcza małorolny i średniorolny, spożywał minimalne ilości mięsa. Wiadomo również, że obecnie spożycie to jest znacznie większe, co świadczy o wzroście dobrobytu wsi.

W ciągu 9 lat istnienia Polski Ludowej dokonano olbrzymiej pracy w dziedzinie rozwoju hodowli i likwidacji skutków zniszczeń wojennych w tej gałęzi gospodarki. Stan ilościowy trzody chlewnej w 1953 r. przewyższał stan pogłowia z lat 1934—1938 o 36,2%, stan pogłowia owiec przewyższał stan przedwojenny o 11,1%. Jedynie stan pogłowia bydła aczkolwiek wzrósł w 1953 r. w porównaniu z r. 1946 o 89%, to jednak liczebnie nie dorównał jeszcze ilości pogłowia bydła z lat 1934 — 1938.

Pomimo że nastąpił u nas tak znaczny i szybki wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich, tempo rozwoju hodowli nie nadąża za rosnącą konsumcją i potrzebami przemysłu spożywczego i lekkiego. Zarysowała się dotkliwa rozbieżność między potrzebami kraju w zakresie produkcji zwierzęcej a rozwojem hodowli.

Zmierzając, zgodnie z tezami przedzjazdowymi wysuniętymi przez IX Plenum do zlikwidowania tej dysproporcji i mając już w tej chwili możność zapewnienia rolnictwu niezbędnych warunków ze strony przemysłu i państwa, Rada Ministrów stawia przed hodowlą zadanie osiągnięcia w 1955 r. stanu pogłowia bydła w ilości 8 000 000 sztuk, trzody chlewnej — 10 750 000 sztuk i owiec — 4 250 000 sztuk, uznając przy tym, że podstawowym zadaniem produkcji zwierzęcej w ciągu najbliższych lat jest przyśpieszenie wzrostu pogłowia bydła przy równoczesnym wzroście jego wydajności.

W procentowym stosunku do stanu z 1953 r. wymagany przyrost w ciągu 2 lat do 1955 roku wyraża się w następujących liczbach: bydła — 8,6%, trzody chlewnej — 10%, owiec — 27,6%.

Mimo że przyrost ten procentowo nie jest wielki, to w absolutnych liczbach zwiększenie stanu pogłowia, które mamy osiągnąć w 1955 r., jest bardzo poważne i wymaga głębokiego zrozumienia oraz wytężonej pracy rolników dla jego realizacji.

Przytoczone zadania wymagają zmiany pracy naszych organizacji partyjnych, zwłaszcza wiejskich, skupienia ich uwagi wokół zagadnień wszechstronnego i szybkiego rozwoju produkcji rolnej w ogóle a hodowli w szczególności, wymagają nabycia umiejętności wysuwania konkretnych, realnych zadań w terenie i uruchomienia wszystkich dźwigni dla wykonania tych zadań. Zadania te wymagają dużej aktywności służby rolnej rad narodowych i aparatu agrotechnicznego POM, wymagają głębszego i wydajniejszego wysiłku w upowszechnianiu wiedzy rolniczej celem nadania odpowiedniego kierunku inicjatywie pracujących chłopów-spółdzielców i indywidualnych gospodarzy. Wymagają wreszcie stałego podnoszenia wydajności pracy i aktywności chłopów średniorolnych i małorolnych.

„Aby wykonać postawione zadania — powiedział na IX Plenum towarzysz Bolesław Bierut — trzeba uruchomić i właściwie ustawić niezbędne siły i rezerwy, wykorzystać wszystkie środki dla przeprowadzenia nowej wielkiej ofensywy na całym froncie naszej gospodarki narodowej. Mamy już takie siły i rezerwy, mamy niezbędne środki, aby rozwijając nasz marsz do socjalizmu podciągnąć przede wszystkim pozostającą nadmiernie w tyle produkcję rolniczą.

W tym celu należy w szczególności uruchomić wszystkie rezerwy tkwiące w indywidualnej chłopskiej gospodarce drobnotowarowej i przez równoczesny rozwój rolniczej spółdzielczości produkcyjnej i Państwowych Gospodarstw Rolnych zabezpieczyć wydatny wzrost produkcji rolniczej — roślinnej i hodowlanej — w całym rolnictwie, a więc zarówno uspołecznionym, jak i indywidualnym". (IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR, str. 21, wyd. „Książka i Wiedza", 1953 r.).

W wielotysięcznych zobowiązaniach indywidualnych i w całym szeregu zobowiązań zespołowych pracujący chłopi dali już wyraz uznania, z jakim wieś polska przyjęła tezy IX Plenum KC PZPR i uchwałę Rady Ministrów z dnia 17.XII 1953 r. Jedynie w oparciu o te nastroje oraz o przejawioną przez masy chłopskie inicjatywę wykorzystania rezerw i podejmowania zobowiązań produkcyjnych dla wykonania i przekroczenia zadań postawionych w uchwale mogą organizacje partyjne w całym kraju pokierować pracą w dziedzinie rozwoju hodowli i wykonać zadania wysunięte przez partię i rząd. Rosnące materialne zaintereso-

wanie chłopów pracujących i zwiększona pomoc państwa pobudza gospodarstwa biedniackie i średniackie do rozwijania hodowli i chroni je przed wyzyskiem kułackim.

Rola bodźców materialnych w budownictwie socjalistycznym jest wyjątkowo doniosła. Tylko kojarząc osobiste interesy chłopstwa pracującego z ogólnym interesem społecznym możemy uaktywnić i pobudzić miliony chłopów pracujących do rozwijania produkcji rolnej. Zwiększając regulującą rolę państwa, rozbudowując mosty, wiążące gospodarstwa indywidualne z państwem ludowym i wychowujące chłopów pracujących w duchu działania zespołowego, możemy wpoić w nich przekonanie o wyższości gospodarki zespołowej i skłonić do przejścia na tory spółdzielczości produkcyjnej. Rząd podjął szereg doniosłych kroków, mających na celu zwiększenie materialnego zainteresowania chłopów w rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich. Pomoc państwa, stwarzając bodźce ekonomiczne dla rozwoju hodowli, zwiększając materialne zainteresowanie chłopów jej rozwojem, pozwoli każdemu małorolnemu i średniorolnemu chłopu skutecznie pracować nad podniesieniem hodowli w swoim gospodarstwie i wykorzystać rezerwy, ukryte w każdym gospodarstwie chłopskim. Rząd podejmując uchwałę z dnia 17 grudnia 1953 r. wziął pod uwagę trudności, powstałe na skutek mniejszego urodzaju żyta w 1953 r., spowodowanego nie sprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. Uchwała zapewnia więc gospodarstwom chłopskim przede wszystkim pomoc paszową zwiększoną w 1954 r. do 750 000 ton, pomimo że skup zboża w ramach dostaw obowiązkowych w 1953 r. został zredukowany o ponad 500 000 ton przez zastosowanie ulg oraz w innej formie. Zostaje wprowadzona okresowa pomoc paszowa dla gospodarstw utrzymujących maciory. Zostają wprowadzone premie dla chłopów, którzy dostarczą w ramach obowiązkowych dostaw sztuki o wadze 130 kg bądź 115 kg w zależności od rasy. Zostaje znacznie zwiększona pomoc paszowa dla chłopów utrzymujących uznane rozpłodniki oraz dla chłopów podejmujących w formie kontraktacji wychów cieliczek, jałówek, buhajów, knurów i tryków do chowu. Poważna ilość pasz zostaje przeznaczona na premiowanie nadobowiązkowych dostaw mleka w związku z przewidywanym ich wzrostem. Poza tym będą premiowane paszami wywóz drewna z lasu oraz prace transportowe, wykonywane przez chłopów dla niektórych przedsiębiorstw uspołecznionych.

Podjęte zostaną również dalsze środki do zwiększenia materialnego zainteresowania chłopów w powiększeniu towarowej produkcji zwierzęcej. Dużą zachętę w hodowli stanowi kontraktacja trzody chlewnej, która w br. zwiększona zostanie w porównaniu z 1953 r. o 400 000 sztuk, oraz kontraktacja prosiąt i warchlaków, zwiększona trzykrotnie w porównaniu z 1953 r. Przy kontraktacji trzody chlewnej państwo zapewnia chłopom pewną ilość paszy, węgiel i korzystne ceny.

System zwolnień i ulg oraz stosowanie korzystnych dla chłopów zamienników w dostawach obowiązkowych żywca i mleka zostają dla małorolnych chłopów znacznie rozszerzone. Ulgi i zwolnienia dotyczą chłopów posiadających do 2 ha ziemi, a w niektórych warunkach do 3 ha.

Poza tym od 1 stycznia 1954 roku zwolnione są od dostaw mleka i żywca gospodarstwa do 1 ha oraz gospodarstwa do 2 ha, w wypadkach gdy rodzina jest wielodzietna, gdy gospodarz ma ponad 60 lat a w gospodar-

stwie nie ma innych członków rodziny w wieku ponad 14 lat, zdolnych do pracy, lub gdy jedyny zdolny do pracy członek rodziny służy w wojsku.

Uzyskują też zwolnienie od dostaw obowiązkowych mleka w 1954 roku właściciele gospodarstw do 3 ha, którzy nie mieli do października 1953 r. krowy, pod warunkiem że kupią krowę lub jałówkę, na co przewidziane są kredyty zwiększone w 1954 roku do 250 milionów złotych. O ile w tym wypadku nabyta zostanie jałówka, przysługuje dalsze zwolnienie na okres do czasu otrzymania od niej mleka.

Jednocześnie umorzone zostają zaległości w dostawach obowiązkowych mleka z 1952 roku gospodarstwom do 2 ha, a w pewnych wypadkach również gospodarstwom od 2 do 7 ha, jak też członkom spółdzielni produkcyjnych, którzy mają zaległości w dostawie mleka z 1952 r. (zaległości z tytułu posiadanej ziemi w ilości nie przekraczającej 2 ha powstałe przed przystąpieniem do spółdzielni). Poza tym w 1954 roku obowiązuje obniżenie obowiązkowych dostaw mleka w wysokości od 200 do 500 litrów za każdą cieliczkę lub buhaja, pozostawionego do chowu, w zależności od płci i wartości hodowlanej zwierząt.

Wszystkie te ulgi i zwolnienia zadają kłam wrogiej propagandzie, która usiłowała tu i ówdzie bałamucić mniej świadomych chłopów, że nie warto rozszerzać hodowli, posługując się argumentem, iż dostawy zostaną zwiększone i chłop nic nie skorzysta z rozszerzonej hodowli. Tymczasem rząd nie tylko utrzymuje bez zmian dotychczasowe powiatowe normy dostaw obowiązkowych żywca, lecz również zmniejsza normy dostaw obowiązkowych mleka o 10—20 litrów z hektara w 70 powiatach, pozostawiając te normy bez zmian w pozostałych powiatach.

Przytoczone ulgi i zwolnienia dla chłopów średniorolnych i małorolnych szczególnie uwzględniają interesy tych ostatnich. Pomoc państwa dla biedoty, udzielana jej w celu materialnego wzmocnienia i zwiększenia produkcji gospodarstw biedniackich, jest dla niej bronią w walce z wyzyskiem kułackim. Państwo ludowe, pomagając biedocie wiejskiej w rozwoju hodowli, wzmacnia biedotę gospodarczo, wzmacnia jej pozycję w gromadzie.

Jednocześnie państwo ludowe otacza szczególnie troskliwą opieką rozwój hodowli w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych, uwzględniając i w tym wypadku czynnik materialnego zainteresowania członków spółdzielni, pracowników POM i robotników państwowych gospodarstw rolnych, pracujących w dziedzinie hodowli.

Rozwojowi hodowli zespołowej sprzyja również uchwała rządu, zapewniająca spółdzielniom środki finansowe, niezbędne do natychmiastowej wypłaty należności za krowy, przekazywane przez członków jako wkład przy wstępowaniu do spółdzielni. Poza tym w planie inwestycyjnym przewidziane są kredyty w sumie ponad 145 milionów złotych na budowę pomieszczeń gospodarskich. Spółdzielniom zostanie zapewniona jak najbardziej sprawna opieka weterynaryjna i zootechniczna oraz fachowe kierownictwo w prowadzonej hodowli zarodowej.

W państwowych gospodarstwach rolnych niezawodnie przyczyni się do dalszego rozwoju hodowli zmiana systemu płac, wprowadzona uchwałą Rady Ministrów z dnia 30 grudnia 1953 r., oparta na zwiększeniu materialnego zainteresowania pracowników zatrudnionych w hodowli osiągnięciami produkcji.

Należyte wykonanie postanowień uchwały w części dotyczącej bodźców ekonomicznych, materialnego zainteresowania indywidualnych gospodarzy, spółdzielni produkcyjnych i ich członków oraz robotników państwowych gospodarstw rolnych pracujących w tej dziedzinie w rozwoju hodowli — wymaga od rad narodowych wszystkich szczebli, od aktywu gospodarczego, a przede wszystkim od aktywu partyjnego systematycznej, codziennej pracy organizacyjnej, przeprowadzenia szerokiej akcji uświadamiającej oraz dopilnowania, ażeby środki materialne przeznaczone na podniesienie hodowli, a przede wszystkim pasze, były sprawnie rozprowadzane i przydzielane właściwym odbiorcom. Szczególnej uwagi wymaga walka przeciwko wszelkim próbom wypaczenia sensu uchwał i podważenia polityki rządu i partii na wsi, walka z biurokratyzmem i kumoterstwem, z usiłowaniem przechwytywania pomocy państwa przez elementy spekulacyjno-kułackie.

Wielkiego i skoordynowanego wysiłku będzie wymagało od rad narodowych, państwowej służby rolnej, organizacji politycznych i społecznych, od najszerszych mas pracujących chłopów i robotników rolnych, a przede wszystkim od członków spółdzielni produkcyjnych oraz średniorolnych i małorolnych chłopów wykonanie drugiej części uchwały stawiającej przed rolnictwem zadanie podniesienia hodowli zwierząt od podstaw, od fundamentów. Chodzi o wykorzystanie rezerw rolnictwa, rezerw tkwiących w PGR i w spółdzielniach produkcyjnych, w gospodarstwach przyzagrodowych oraz w indywidualnych gospodarstwach chłopskich.

Chodzi tu przede wszystkim o rozszerzenie, pogłębienie i należyte wykorzystanie bazy paszowej, dostosowanie rozmiarów i rodzaju produkcji pasz do potrzeb wzrastającego pogłowia oraz o usprawnienie gospodarki paszami. Zabezpieczenie wzrostu bazy paszowej jest podstawowym ogniwem w naszej walce o rozwój hodowli. Chodzi poza tym o uruchomienie rezerw, tkwiących w możliwościach lepszego, bardziej umiejętnego wykorzystania użytkowności posiadanych zwierząt, w ich planowej selekcji i podniesieniu jakości, słowem, we wszystkich tych czynnikach, które składają się na hodowlę zarodową i zapewnienie hodowli odpowiednich rozpłodników. Chodzi wreszcie o uruchomienie rezerw, polegających na stworzeniu odpowiednich warunków chowu, pielęgnacji i higieny zwierząt, na ochronie przychówka od nadmiernej śmiertelności w pierwszych tygodniach i miesiącach życia, niestety tak powszechnej w naszych gospodarstwach uspołecznionych i indywidualnych.

Zadaniem organizacji partyjnych i społecznych, zadaniem rad narodowych jest przyjście z pomocą w rozwijaniu inicjatywy chłopów i uaktywnienie ich w pracy, zmierzającej do podniesienia hodowli na terenie gromady. W tym celu należy przede wszystkim dopilnować odpowiedniego poinformowania gromady o pomocy, której udziela państwo. Organizacje partyjne i społeczne powinny się troszczyć o to, by pomoc tę otrzymali ci, którzy najbardziej na nią zasługują a równocześnie gwarantują najbardziej celowe jej wykorzystanie.

Wysiłek organizacyjny czynników politycznych i społecznych powinien iść w tym kierunku, by chłopi rozpatrzyli konkretne możliwości gromady w rozwijaniu hodowli i powiększaniu bazy paszowej, by ustalili konkretny plan rozwoju hodowli w poszczególnych gospodarstwach indywidual-

nych i w całej gromadzie w drodze współdziałania jej mieszkańców. Chodzi o to, aby chłopi czuli się odpowiedzialnymi gospodarzami i wykonawcami zadań, postawionych przed gromadą.

Aktyw gromadzki, powołany nie tylko do przejawiania inicjatywy i konkretnego wykonania lecz i do przodowania w wykonaniu stojących przed gromadą zadań w zakresie hodowli, z natury rzeczy składać się będzie z przodujących chłopów-hodowców, z politycznie i gospodarczo wyróżniających się średniorolnych i małorolnych chłopów.

Duża rola przypada tu przodownikom hodowlanym lub hodowlano-weterynaryjnym gromady, którzy mogą zwoływać i organizować narady, mające na celu wykrywanie rezerw i możliwości produkcyjnych gromady.

Najwłaściwszą formą zespołowych prac gromady w zakresie podniesienia produkcji zwierzęcej i uruchomienia tkwiących w hodowli rezerw jest podejmowanie zobowiązań i zorganizowanie współzawodnictwa, obejmującego jak najszersze zespoły hodowców, a nawet całe wsie. Obowiązkiem członków partii w gromadzie jest przodować w rozwijaniu hodowli, w pracach zespołowych, gdyż inaczej organizacje partyjne nie będą mogły kierować gospodarczym aktywem gromadzkim, nie będą mogły nadawać właściwego kierunku i nastawienia pracy tego aktywu. Członkowie partii powinni wskazywać na nie wykorzystane dotychczas rezerwy produkcyjne, pobudzać aktywność i twórczą inicjatywę chłopów pracujących. Aby aktywność ta i inicjatywa dawały jak najlepsze wyniki, należy wspólnie z aktywem oceniać pracę i systematycznie kontrolować wykonanie zadań. Nieocenioną pomoc może tu okazać propaganda prowadzona przy pomocy filmu, ulotki, prasy i radia oraz dobrze zorganizowanych narad gromadzkich.

Warunkiem powodzenia tej wielostronnej i długofalowej pracy jest ugruntowanie w chłopach pracujących przeświadczenia, że rozwój hodowli zapewni im szybszy wzrost dochodów, przyczyniając się jednocześnie do rozwoju gospodarki narodowej. Przekonują zaś chłopów najlepiej nie słowa, lecz codzienna praktyka, żywa działalność naszych organów państwowych, rad narodowych, służby rolnej, POM i GOM, spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu oraz masowych organizacji społecznych. Zbliżenie instancji partyjnych oraz wszystkich ogniw terenowego aparatu państwowego i spółdzielczego do gromady, walka z biurokratyzmem, polityczna izolacja kułaka — wszystko to jest niezbędne, aby rzeczywiście pchnąć naprzód sprawę rozwoju hodowli. W pracy tej niezmiernie duża jest rola rad narodowych. Od ich umiejętności, od opracowania konkretnego planu działania i pomocy przy jego realizacji zależy w dużej mierze rozwój produkcji roślinnej i hodowlanej, wzrost dobrobytu i kultury wsi.

W spółdzielniach produkcyjnych rozwój hodowli zależy, między innymi, od możliwie jak najwcześniejszego uruchomienia hodowli zespołowej, zwłaszcza trzody chlewnej i bydła. W wielu powstających spółdzielniach przez dłuższy okres czasu stan inwentarza wspólnego bydła i trzody chlewnej jest znikomo mały (na przykład w woj. poznańskim i bydgoskim). Spółdzielnie powinny zwrócić uwagę na to, aby w celu rozwijania zespołowej hodowli zawczasu podejmowano starania o uzyskanie odpowiednich pomieszczeń, względnie szybkie rozpoczęcie ich budowy. W ostateczności w wielu wypadkach wykorzystać można za opłatą pomieszczenia znajdujące się w gospodarstwach członków spółdzielni.

Pamiętać winniśmy również o tym, ażeby ułatwić zainteresowanym członkom spółdzielni uzyskanie odpowiednich kredytów na uzupełnienie żywego inwentarza w ich gospodarce przyzagrodowej.

Wreszcie w okresie powstawania spółdzielni produkcyjnych ważne jest to, ażeby płodozmiany, ustalane w gospodarce zespołowej, nie były wybitnie zbożowe. Istnieją zwykle silne tendencje w tym kierunku. A przecież płodozmiany winny uwzględniać również potrzeby paszowe zwierząt gospodarskich i umożliwiać rozwój stada zespołowego. Szczególnej uwagi wymaga odpowiednie potraktowanie poplonów, uprawa, pielęgnacja i wykorzystanie posiadanych łąk i pastwisk, opracowanie preliminarza pasz oraz zapewnienie bazy paszowej.

W pracy nad organizacją hodowli w spółdzielniach produkcyjnych służbę rolną rad narodowych powinni stopniowo wyręczać i zastępować agrotechnicy i specjalnie powołani w tym celu zootechnicy POM.

Uchwała Biura Politycznego KC „O dotychczasowych wynikach pracy oraz zadaniach państwowych ośrodków maszynowych i ich wydziałów politycznych" wyraźnie podkreśla pierwszeństwo obowiązków POM wobec spółdzielni produkcyjnych, odpowiedzialność POM za wykonanie podstawowych robót rolnych, umocnienie bazy paszowej i rozwój hodowli spółdzielczej. Obok tego uchwała wskazuje, że obowiązkiem POM jest nawiązanie produkcyjnego kontaktu z indywidualnymi gospodarstwami chłopów pracujących i popularyzowanie wśród nich osiągnięć spółdzielni produkcyjnych.

POM powinny stać się ośrodkami nowych metod organizacji pracy i nowych metod agrotechniki przede wszystkim dla spółdzielni, ale także i dla gospodarstw chłopskich, znajdujących się w zasięgu ich działania.

Nie bez znaczenia dla rozwoju produkcji zwierzęcej jest fakt, że spółdzielnie produkcyjne na każde 100 ha użytków rolnych mają o 6 koni mniej niż gospodarstwa indywidualne. Zmniejszając dzięki pomocy POM pogłowie koni roboczych, spółdzielnie mogą przeznaczyć większą ilość paszy na produkcję mięsa, mleka i wełny.

Uwzględniając zadania i możliwości POM w 1954 roku skieruje się do nich 200 zootechników a dalszych 200 w 1955 r.

Jakie są bezpośrednie zadania gromad w dziedzinie rozwoju hodowli i zabezpieczenia bazy paszowej?

Wśród tych zadań na czoło wysuwa się podniesienie stanu ilościowego bydła oraz odpowiednie podniesienie stanu ilościowego trzody chlewnej i owiec.

Poważne rezerwy w tym zakresie posiadają te województwa, które pomimo sprzyjających warunków paszowych mają niedostateczną ilość zwierząt gospodarskich na 100 ha użytków rolnych. Do takich województw zaliczyć należy: białostockie, olsztyńskie, koszalińskie i szczecińskie, a także częściowo — bydgoskie, gdańskie, zielonogórskie i wrocławskie.

Podstawowy warunek rozwoju hodowli stanowi zapewnienie bazy paszowej, uruchomienie rezerw paszowych, tkwiących w każdym gospodarstwie. Udzielenie pomocy chłopom pracującym w wykryciu istniejących rezerw, pobudzenie ich inicjatywy i aktywności wymaga zdecydowanego zerwania ze stosowanymi często jeszcze szablonowymi środkami

i ogólnikowymi radami. Tylko przy czynnym udziale aktywu gospodarczego gromady można wszechstronnie rozważyć istniejące możliwości.

Przede wszystkim należy ustalić, czy dana gromada posiada warunki do poprawy i zagospodarowania łąk i pastwisk, opracować konkretny plan pracy i dopomóc w realizacji tego planu, w zorganizowaniu zbiorowych prac melioracyjnych i uprawowych, w uzyskaniu niezbędnej pomocy od służby wodno-melioracyjnej.

W okolicach, gdzie warunki fizjograficzne, a przede wszystkim brak opadów, nie sprzyjają rozwojowi gospodarki łąkowo-pastwiskowej, na czoło wysuwa się problem uprawy poplonów, zorganizowania odpowiedniej bazy nasiennej, uprawy lucerny, koniczyny i innych roślin motylkowych i strączkowych oraz uprawy pastewnych mieszanek ozimych na zieloną paszę, w odpowiednich zaś warunkach — uprawy pastewnych roślin okopowych, kukurydzy, słonecznika i kapusty pastewnej.

Poza tym wszędzie niezbędny jest jak największy wysiłek w kierunku rozwoju kiszenia pasz, stosowania właściwych metod zbioru i suszenia siana. Kiszenie pasz ma tym większe znaczenie, że pozwala je wykorzystać zachowując w dużej części ich wartość odżywczą. Kiszenie przyczynia się również do racjonalnego skarmiania pasz, które inaczej mogłyby być wcale albo w części nie wykorzystane, jak np. liście buraczane, późne pokosy seradeli itp.

Wskazać jeszcze trzeba na wagę spraw takich, jak zaopatrywanie gospodarstw w jałowice i krowy przy wykorzystaniu przeznaczonych na ten cel kredytów i środków własnych. Pamiętać trzeba o takich formach, jak rozwój kontraktacji, upowszechnienie konkursów wychowu młodzieży, poprawnego żywienia, udoju, pielęgnacji itp. Szkodliwe jest jednak sugerowanie chłopom takich zadań, których nie potrafią albo nie będą w stanie zrealizować. Stawiane zadania powinny być, rzecz jasna, zawsze mobilizujące i wykonalne.

Dodatkowe poważne rezerwy, których uruchomienie w oparciu o ruch współzawodnictwa może dać wielkie wyniki, tkwią w poprawie warunków higieny obór, w zimnym wychowie cieląt, uporządkowaniu gnojowisk, założeniu zbiorników na gnojówkę, w stosowaniu szczepień profilaktycznych, należytym utrzymaniu punktów kopulacyjnych, zakładaniu apteczek weterynaryjnych itp.

Poza skierowaniem aktywności i inicjatywy chłopów pracujących na poprawienie podstawowych warunków chowu zwierząt gospodarskich, bazy paszowej, wychowu i pielęgnacji zwierząt, należy zwrócić również uwagę hodowców na zabezpieczenie odpowiednich rozpłodników. Przy zapewnionych w gromadzie warunkach odpowiedniego chowu i żywienia dobry rozpłodnik gwarantuje dalszy postęp i rozwój hodowli. Ministerstwo Rolnictwa uznawać będzie za zarodowe stajnie, obory, chlewnie i owczarnie w gospodarstwach zespołowych spółdzielni produkcyjnych, posiadające w odpowiedniej ilości cenny materiał zwierząt hodowlanych oraz odpowiednie warunki paszowe, pomieszczeniowe itp.

W okolicach, w których w zwartym skupieniu występuje materiał pewnej rasy lub typu danego gatunku zwierząt gospodarskich, wyróżniających się swoją jakością, przed służbą rolną staje zadanie zorganizowania ośrodków hodowlanych danej rasy lub typu zwierząt i otoczenie ich specjalną opieką zootechniczną.

Zadania w dziedzinie rozwoju hodowli nie mogą być rozwiązane bez uporczywej, systematycznej, codziennej pracy. Nie jest to i nie może być jakąś kolejną kampanią. Kto tak traktuje pracę, jaką wykonać muszą organizacje partyjne, nasz terenowy aparat państwowy i organizacje społeczne, ten z góry wszystko skazuje na niepowodzenie.

Rozszerzenie i ulepszenie bazy paszowej nie może nie znaleźć odpowiedniego odbicia w planach finansowo-gospodarczych spółdzielni produkcyjnych. Plany rozwoju bazy paszowej powinny być treścią narad ze spółdzielcami, z zarządami spółdzielni i ze służbą POM. Należy przy tym zwrócić uwagę na zapewnienie nasion dla poplonów i tworzenie w tym celu pól nasiennych, wybierając takie rośliny, które w warunkach danej spółdzielni zwykle udają się.

Przy braku pomieszczeń, który przeszkadza w rozwijaniu hodowli zespołowej, cenna jest każda inicjatywa zmierzająca do adaptacji budynków, znajdujących się na terenie wsi, do stawiania budowli typu szopowego i szałasowego oraz do budownictwa z miejscowych materiałów zastępczych. Zadaniem służby budowlanej oraz służby zootechnicznej i weterynaryjnej jest wskazanie w każdym rejonie odpowiedniego typu budynków i materiałów zastępczych, które mogą być użyte do budowy pomieszczeń dla zwierząt. Powinno się również zwrócić specjalną uwagę na stałość obsługi hodowlanej stada zespołowego, na właściwą organizację pracy i system płac, na premiowanie członków brygady i całej brygady hodowlanej za osiągnięcia. Wiąże się z tym również problem szkolenia brygad hodowlanych spółdzielni produkcyjnych, a w pierwszym rzędzie szkolenia przez miejscową służbę weterynaryjną sanitariuszy weterynaryjnych, wybranych spośród członków spółdzielni.

Państwowe gospodarstwa rolne, by spełnić stojące przed nimi zadania, by stać się ośrodkami wzorowo postawionej hodowli, muszą skierować poważny wysiłek organizacyjny na węzłowe zagadnienia rozwoju produkcji zwierzęcej. Obok problemu bazy paszowej staje sprawa doprowadzenia pomieszczeń dla inwentarza do odpowiedniego stanu ilościowego i jakościowego z szerokim zastosowaniem adaptacji budynków istniejących i wykorzystaniem materiałów zastępczych oraz budownictwa szałasowego.

Podobnie jak w spółdzielniach produkcyjnych również i tu specjalnej uwagi wymaga organizacja brygad hodowlanych, utrzymanie stałości personelu pracującego w hodowli oraz jego doskonalenie w umiejętności żywienia, wychowu i pielęgnacji zwierząt gospodarskich.

Produkcja zwierzęca stanowi najbardziej skomplikowaną gałąź rolnictwa, wymagającą stałej opieki, wytrwałej pracy i fachowego kierownictwa. Stąd konieczność upowszechnienia przodujących metod i osiągnięć, upowszechnienia wiedzy rolniczej i umiejętności hodowlanej oraz organizacji masowego szkolenia. Związek Samopomocy Chłopskiej jest tą organizacją masową, która w tej dziedzinie może szczególnie dużo zrobić.

Celem doprowadzenia pomocy fachowej do gromad i należytego wykorzystania aktywności społecznej przodujących hodowców, celem upowszechnienia prawidłowych metod hodowli powstaną rejony zootechniczne, obejmujące 2—3 gminy, obsługiwane przez rejonowych zootechników, powoływanych przy prezydiach powiatowych rad narodowych. Również w ośrodkach hodowlanych zostaną powołani zootechnicy-selekcjonerzy, specjaliści hodowli poszczególnych gatunków zwierząt. Dla popularyzo-

wania wiedzy zootechnicznej nie wykorzystywaliśmy dotychczas pracowników aparatu zajmującego się kontraktacją zwierząt i produkcji zwierzęcej. Pracownicy ci zostaną przeszkoleni, a praca ich w tym zakresie winna być odpowiednio skoordynowana z pracą służby rolnej prezydiów rad narodowych. Prezydia powiatowych rad narodowych powołają w gromadach przodowników hodowlano-weterynaryjnych celem oparcia pracy służby zootechnicznej o szeroki aktyw społeczny.

Współpraca uczonych jest jednym z niezmiernie ważnych warunków realizacji zadań postawionych przez rząd i partię w dziedzinie hodowli zwierząt gospodarskich. Instytuty rolnicze, a przede wszystkim Instytut Zootechniczny i Instytut Weterynaryjny, zostaną wciągnięte do bliższej współpracy z hodowcami, do szerszego udziału w przenoszeniu do praktyki osiągnięć nauki, do szerszego udziału w pracy mającej na celu poprawę zdrowotności zwierząt i zwiększenie ich wydajności.

Państwo ludowe uruchamia cały zespół środków w celu zwiększenia pogłowia zwierząt gospodarskich i podniesienia jego jakości. Wykonanie planów rozwoju produkcji hodowlanej w tych warunkach zależy w pierwszym rzędzie od dobrego i sprężystego kierownictwa sprawami hodowli w terenie, od dobrej pracy naszych instancji i organizacji partyjnych, od pracy rad narodowych i organizacji masowych. Pomoc państwa ludowego i klasy robotniczej stanie się niewątpliwie podnietą do rozwinięcia przez masy chłopstwa pracującego jak największej aktywności, do wykazania wszechstronnej inicjatywy, do ofiarnej pracy nad realizacją uchwał IX Plenum KC PZPR i uchwał rządu w sprawie wzrostu hodowli. Praca nad wykonaniem tych uchwał i ich realizacja wzmocni jeszcze bardziej sojusz robotniczo-chłopski i spójnię miasta ze wsią.

DEN TO
Redaktor naczelny dziennika „Żenminżibao"

O urzeczywistnienie linii generalnej KP Chin w okresie przejściowym

W wielkim dziele stopniowego przechodzenia do socjalizmu naród chiński kieruje się marksistowsko-leninowską teorią o okresie przejściowym. Komuniści chińscy z towarzyszem Mao Tse-tungiem na czele prawidłowo stosowali teorię marksistowsko - leninowską dla kierowania rewolucją w Chinach. Linia generalna, którą urzeczywistnia na obecnym etapie rewolucji naród chiński pod kierownictwem chińskiej partii komunistycznej, stanowi prawidłowe zastosowanie w konkretnych warunkach Chin nauki klasyków marksizmu-leninizmu o okresie przejściowym.

Okres przejściowy jest, jak uczy marksizm-leninizm, okresem przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu. Wskutek pewnych różnic w historycznych warunkach rozwoju poszczególnych krajów formy tego przejścia mają w każdym z nich swoje specyficzne cechy. W artykułach: „O karykaturze marksizmu" i „O imperialistycznym ekonomizmie" W. Lenin pisał: „Wszystkie narody dojdą do socjalizmu, to jest nieuniknione, ale dojdą wszystkie niezupełnie jednakowo, każdy wniesie coś swoistego do tej czy innej formy demokracji, do tej czy innej odmiany dyktatury proletariatu, do tego czy innego tempa przeobrażeń socjalistycznych różnych dziedzin życia społecznego". (W. Lenin — Dzieła, t. 23, str. 67 wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Okres przejściowy w Chinach ma swoje szczególne cechy. Gdy zrozumie się szczególne cechy historycznego rozwoju Chin i rewolucji chińskiej, można też wyjaśnić, na czym polegają szczególne cechy okresu przejściowego w Chinach.

Dawne Chiny nie były krajem kapitalistycznym. Stanowiły one państwo kolonialne, półkolonialne i półfeudalne; układ kapitalistyczny w ekonomice dawnych Chin, tak w produkcji rolnej, jak i w przemyśle, nie był rozwinięty. Przed wyzwoleniem kraju ówczesny przemysł zajmował w gospodarce narodowej w przybliżeniu 10%, podczas gdy produkcja rozproszonych indywidualnych gospodarstw chłopskich i chałupnictwa wynosiła około 90%. Najważniejsze gałęzie ówczesnego przemysłu znajdowały się w rękach obcych imperialistów oraz ich agentury w Chinach —

kapitału kompradorsko-biurokratycznego. Imperializm i kapitał biurokratyczny związane były ściśle z siłami feudalnymi. Właśnie sojusz tych reakcyjnych sił znalazł skoncentrowany wyraz w reakcyjnym reżimie, który okrutnie uciskał szerokie masy ludzi pracy i dławił jednocześnie burżuazję narodową, tj. średnią i drobną. Tym też tłumaczy się fakt, że na niektórych etapach rewolucji ludowej burżuazja narodowa popierała rewolucyjną walkę szerokich mas pracujących, kierowanych przez klasę robotniczą z Komunistyczną Partią Chin na czele, albo zachowywała neutralność w tej walce. Rewolucja chińska rozwijała się jako rewolucja ludowa, nowodemokratyczna, kierowana przez proletariat i wymierzona przeciwko imperializmowi, feudalizmowi i kapitałowi biurokratycznemu.

W swej pracy „Rewolucja chińska a Komunistyczna Partia Chin", opublikowanej w grudniu 1939 roku, towarzysz Mao Tse-tung charakteryzując ustrój społeczny Chin i szczególne cechy rewolucji chińskiej, wskazywał: „Ta nowodemokratyczna rewolucja jest częścią światowej proletariackiej rewolucji socjalistycznej; występuje ona zdecydowanie przeciwko imperializmowi, tj. przeciwko kapitalizmowi międzynarodowemu. Pod względem politycznym rewolucja ta stanowi dyktaturę sojuszu kilku klas rewolucyjnych, wymierzoną przeciwko imperialistom i zdrajcom narodu — reakcjonistom, i walczy przeciwko przekształcaniu społeczeństwa chińskiego w społeczeństwo dyktatury burżuazyjnej. Pod względem ekonomicznym rewolucja ta polega na przekazaniu pod zarząd państwa wielkich kapitałów i wielkich przedsiębiorstw, należących do imperialistów i zdrajców narodu — reakcjonistów, na podziale gruntów obszarniczych i przekazaniu ich na własność chłopom; jednocześnie zakłada ona utrzymanie przedsiębiorstw prywatno-kapitalistycznych w ogóle i bynajmniej nie likwiduje gospodarki kułackiej. Dlatego też, jakkolwiek taka rewolucja demokratyczna nowego typu z jednej strony toruje drogę kapitalizmowi, tworzy ona z drugiej strony przesłanki socjalizmu" (Mao Tse-tung — Dzieła wybrane, t. 3, str. 173 — 174 wyd. ros.). W pracy „O nowej demokracji", opublikowanej w 1940 roku, w okresie wojny przeciwko najeźdźcom japońskim, towarzysz Mao Tse-tung pisał: „Jasne jest, że skoro współczesne społeczeństwo chińskie ma charakter kolonialny, półkolonialny i półfeudalny, rewolucja chińska musi dzielić się na dwie fazy. Pierwsza faza — to przeobrażenie społeczeństwa kolonialnego, półkolonialnego i półfeudalnego w społeczeństwo niezależne, demokratyczne; druga faza — to dalszy rozwój rewolucji, zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Obecnie rewolucja chińska przechodzi przez swą pierwszą fazę". (Mao Tse-tung — Dzieła wybrane, t. 3, str. 206—207 wyd. ros.).

Wynika stąd, że pierwsza i druga faza rewolucji chińskiej są z sobą ściśle związane. Jako całość rewolucja ta rozwija się pod wypróbowanym kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, reprezentującej chińską klasę robotniczą, i dlatego z chwilą zwycięstwa rewolucji nowodemokratycznej zaczyna się w sposób nieunikniony nowy etap — etap stopniowego przechodzenia do socjalizmu; w rezultacie zakończenia pierwszej fazy rewolucji zmieniło się społeczeństwo kolonialne, półkolonialne i półfeudalne, a stworzone zostało społeczeństwo nowodemokratyczne, stanowiące formę przejściową, w której ramach dokonuje się stopniowe przechodzenie do społeczeństwa socjalistycznego. W ten sposób całokształt procesu rewolucji chińskiej przedstawia się następująco: od społeczeństwa kolonialnego, półkolonialnego i półfeudalnego — poprzez społeczeństwo nowo-

demokratyczne, to jest poprzez okres przejściowy — do społeczeństwa socjalistycznego. W tejże książce „Rewolucja chińska a Komunistyczna Partia Chin" towarzysz Mao Tse-tung, zwracając uwagę na wewnętrzne powiązanie tego procesu pisał: „...kierowany przez Komunistyczną Partię Chin ruch rewolucyjny jako całość jest jednolitym ruchem rewolucyjnym, obejmującym zarówno etap rewolucji demokratycznej, jak i etap rewolucji socjalistycznej. Są to dwa odmienne swym charakterem procesy rewolucyjne i dopiero po zakończeniu pierwszego z nich można zabrać się do doprowadzenia do końca drugiego. Rewolucja demokratyczna jest nieodzownym przygotowaniem do rewolucji socjalistycznej, a rewolucja socjalistyczna — nieuniknionym kierunkiem rozwoju rewolucji demokratycznej... Dopiero wtedy, gdy zrozumiało się różnicę między rewolucją demokratyczną a socjalistyczną i jednocześnie wyjaśniło się zachodzący między nimi związek — można prawidłowo kierować rewolucją w Chinach." (Mao Tse-tung — Dzieła wybrane, t. 3, str. 180—181 wyd. ros.).

Proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej w 1949 roku znamionuje zakończenie w zasadzie pierwszej fazy rewolucji chińskiej i wejście jej w drugą fazę, to jest w okres przejściowy, kiedy rozpoczyna się marsz drogą stopniowego przechodzenia do socjalizmu.

Polityczną podstawą tego okresu przejściowego jest nowa demokracja, realizowana w formie dyktatury demokracji ludowej. Ogólny program Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej Chin stwierdza: „Dyktatura demokracji ludowej w Chinach jest władzą państwową Ludowego Demokratycznego Jednolitego Frontu klasy robotniczej, chłopów, drobnej burżuazji, burżuazji narodowej i innych patriotycznych elementów demokratycznych, opartą na sojuszu robotników i chłopów i kierowaną przez klasę robotniczą".

System dyktatury demokracji ludowej w Chinach obejmuje również burżuazję narodową. Tłumaczy się to faktem, że w wielu wypadkach przedstawiciele chińskiej burżuazji narodowej biorą udział w walce z imperializmem, feudalizmem i kapitałem biurokratycznym, dlatego też wciągani są do organów władzy Ludowego Demokratycznego Jednolitego Frontu. Z tegoż powodu w ekonomice okresu przejściowego, tj. w ekonomice nowej demokracji, której podstawowym elementem jest układ państwowy o charakterze socjalistycznym, utrzymuje się prywatna własność środków produkcji należących do handlowo-przemysłowej burżuazji narodowej. Te środki produkcji nie podlegają wywłaszczeniu. Znaczy to, że państwo nowodemokratyczne w Chinach, kierowane przez klasę robotniczą, stosuje metodę stopniowego przeobrażania socjalistycznego nie tylko indywidualnych gospodarstw chłopskich, lecz także przedsiębiorstw burżuazji narodowej. Znaczy to również, że przejście do socjalizmu może się dokonać w Chinach bezkrwawo.

W ciągu okresu przejściowego w Chinach wszystkie formy własności prywatnej mają przekształcać się stopniowo we własność kolektywną lub państwową, a gospodarka narodowa, złożona z różnych układów ekonomicznych, ma być przeobrażona w jednolitą gospodarkę socjalistyczną.

Toteż linia generalna Komunistycznej Partii Chin w okresie przejściowym przewiduje stopniowe, w ciągu stosunkowo długiego okresu czasu począwszy od chwili utworzenia Chińskiej Republiki Ludowej, przeprowadzanie socjalistycznej industrializacji kraju oraz stopniowe przeobrażanie socjalistyczne rolnictwa, produkcji chałupniczej, jak również pry-

watnego przemysłu i handlu. Znaczy to, po pierwsze, że należy stworzyć wielki przemysł socjalistyczny i rozszerzyć własność państwową; po drugie — że prywatną własność chłopów pracujących i chałupników w zakresie podstawowych środków produkcji należy koniecznie stopniowo przekształcać we własność kolektywną, poprzez różne formy wzajemnej pomocy wytwórczej i spółdzielczości; po trzecie — że przemysł i handel prywatno-kapitalistyczny należy koniecznie stopniowo przesuwać na tory kapitalizmu państwowego, a potem — na tory socjalizmu. Tylko taką drogą osiągnąć można szeroki rozwój sił wytwórczych społeczeństwa i zapewnić zaspokajanie nieprzerwanie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych ludności.

Podstawowa treść linii generalnej w okresie przejściowym nakreślona została przez program ogólny, uchwalony w 1949 roku na pierwszej sesji Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej Chin.

We wrześniu 1953 roku na rozszerzonym plenum Stałego Biura Komitetu Narodowego Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej Chin omówiono wszechstronnie sprawę budownictwa ekonomicznego w kraju. Następnie Centralna Ludowa Rada Rządowa opracowała zasadnicze wytyczne dalszego kierunku budownictwa państwowego i jasno nakreśliła linię generalną w okresie przejściowym. W hasłach Komitetu Narodowego Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej Chin z okazji 4 rocznicy Chińskiej Republiki Ludowej czytamy: „Narody naszego kraju! Walczcie jednomyślnie o wykonanie podstawowych zadań pierwszego planu pięcioletniego, o stopniowe urzeczywistnianie w ciągu stosunkowo długiego okresu czasu socjalistycznej industrializacji kraju, o stopniowe przeobrażenie socjalistyczne rolnictwa, chałupnictwa, handlu i przemysłu prywatnego! Koncentrujcie główne siły na rozwijaniu przemysłu ciężkiego w celu stworzenia bazy dla uprzemysłowienia kraju i zapewnienia państwu nowoczesnej obrony! Odpowiednio do tego przygotowujcie kadry dla budownictwa, rozwijajcie transport i łączność, przemysł lekki, rolnictwo i handel, przeprowadzajcie planowo uspółdzielczanie rolnictwa i chałupnictwa, realizujcie niezachwianie przeobrażenie prywatnego przemysłu i handlu, podnoście należycie rolę indywidualnych gospodarstw chłopskich, chałupnictwa, przemysłu i handlu prywatnego w gospodarce narodowej! Zapewniajcie nieustanny wzrost układu socjalistycznego w gospodarce narodowej, walczcie o stopniowe podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu życia ludności na gruncie wzrostu produkcji!"

Hasła te wyraźnie wskazują, na czym polega podstawowa treść linii generalnej w okresie przejściowym i jakie są podstawowe zadania pierwszego pięcioletniego planu budownictwa państwowego. Naród chiński wie, że bez industrializacji socjalistycznej, bez przekształcenia swego zacofanego rolniczego kraju w przodujące socjalistyczne mocarstwo przemysłowe nie można stworzyć trwałej obrony państwa, nie można doprowadzić do gruntownego polepszenia warunków życia ludności, nie można zbudować państwa bogatego i kwitnącego; naród chiński również zdaje sobie sprawę z tego, że tylko w drodze urzeczywistnienia industrializacji socjalistycznej można stworzyć niezbędną bazę materialną dla socjalistycznego przeobrażenia rolnictwa i chałupnictwa oraz prywatnego przemysłu i handlu. Jednocześnie socjalistyczne przeobrażenie rolnictwa, chałupnictwa oraz prywatnego przemysłu i handlu przyczyni się ze swej strony do pomyślnego przeprowadzenia socjalistycznej industrializacji

kraju. Socjalistyczna industrializacja kraju i socjalistyczne przeobrażenie rolnictwa, chałupnictwa oraz prywatnego przemysłu i handlu — oto dwie części składowe linii generalnej w okresie przejściowym.

Urzeczywistnienie linii generalnej jest dziełem wielkim, aczkolwiek trudnym. Naród chiński jest pełen wiary w swe siły. W ciągu czterech lat, które upłynęły od chwili utworzenia Chińskiej Republiki Ludowej, naród chiński doprowadził już do końca zasadnicze przeobrażenia demokratyczne, odniósł zwycięstwo w walce przeciwko amerykańskiej agresji imperialistycznej, udzielił zwycięsko pomocy narodowi koreańskiemu, uzyskał radykalną poprawę sytuacji finansowo - ekonomicznej kraju. W tym czasie umocniła się jedność wszystkich narodowości kraju, okrzepł ustrój ludowo-demokratyczny, obecnie zaś dobiegają już końca powszechne wybory do lokalnych organów władzy ludowej. Na gruncie odbudowy kraju i dalszego rozwoju produkcji polepszają się warunki życia ludności. Poziom produkcji najważniejszych gałęzi przemysłu i rolnictwa przekroczył w roku 1952 maksymalny poziom, osiągany kiedykolwiek dawniej w Chinach. Zaszły poważne zmiany we wzajemnym stosunku różnych układów gospodarki narodowej. Zwiększył się znacznie ciężar gatunkowy nowoczesnego przemysłu w ekonomice kraju, poczyniono już pierwsze kroki w kierunku socjalistycznego przeobrażenia gospodarki narodowej. W 1952 roku produkcja państwowych przedsiębiorstw przemysłowych wyniosła pod względem wartości 60% globalnej produkcji wielkiego przemysłu, produkcja przedsiębiorstw mieszanych (państwowo-prywatnych) — 6% i spółdzielczych — 3%. Na przemysł prywatno-kapitalistyczny przypada pozostałe 31%. W kapitalistycznym układzie ekonomiki rozwinęły się już poważnie różne formy kapitalizmu państwowego, w tym jego forma najwyższa — wspólna eksploatacja przedsiębiorstw przez kapitał państwowy i prywatny oraz formy mniej rozwinięte — udzielanie przedsiębiorstwom prywatnym półfabrykatów i surowców do przetwarzania, udzielanie im zamówień na produkcję określonych wyrobów, zawieranie umów w sprawie scentralizowanego zakupu i zbytu całości lub części wyrobów przedsiębiorstw prywatnych. Co się tyczy handlu, obrót towarowy państwowych i spółdzielczych organizacji handlowych wyniósł w 1952 roku przeszło 50% globalnego obrotu towarowego na rynku wewnętrznym. Znacznie wzrosła sieć spółdzielni zaopatrzenia i zbytu oraz spółdzielni spożywców, jak również spółdzielni chałupników. Wielkie sukcesy osiągnięto w dziedzinie rozwijania pomocy wzajemnej i spółdzielczości w rolnictwie. Brygady wzajemnej pomocy wytwórczej (stałe i sezonowe), w których tkwią zaczątki socjalizmu, oraz rolnicze spółdzielnie produkcyjne, mające charakter półsocjalistyczny, obejmują w okręgach najwcześniej wyzwolonych przeszło 65% wszystkich gospodarstw chłopskich, a w okręgach wyzwolonych później — około 25%. W chwili obecnej istnieje w kraju przeszło 8,3 mln. stałych i sezonowych brygad wzajemnej pomocy wytwórczej i ponad 14 tys. rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Prócz tego w kraju utworzono 52 zmechanizowane gospodarstwa państwowe mające charakter socjalistyczny i 2 167 rolniczych farm doświadczalnych. Wszystko to dowodzi, że naród chiński osiągnął już znaczne sukcesy w dziedzinie urzeczywistnienia linii generalnej w okresie przejściowym. Zwiększył się ciężar gatunkowy nowoczesnego przemysłu, znacznie wzrósł ciężar gatunkowy państwowego, tj. socjalistycznego układu gospodarki

i wzmocniła się jego kierownicza rola w gospodarce narodowej, zaczęło się stopniowe socjalistyczne przeobrażanie wszystkich innych układów gospodarki narodowej. Wszystko to stworzyło warunki sprzyjające skutecznemu urzeczywistnianiu linii generalnej w przyszłości.

Warunkiem szczególnie sprzyjającym pomyślnemu urzeczywistnieniu planu industrializacji socjalistycznej naszego kraju jest znaczna przewaga sił obozu pokoju i demokracji, któremu przewodzi Związek Radziecki, nad siłami obozu imperialistycznego, jak również wielka i bezinteresowna pomoc, jakiej udziela Związek Radziecki w budownictwie ekonomicznym naszego kraju. W depeszy przewodniczącego Mao Tse-tunga do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR towarzysza Malenkowa z dnia 15 września 1953 roku czytamy: „...dzięki zgodzie rządu wielkiego Związku Radzieckiego na systematyczne udzielanie Chinom pomocy ekonomicznej i technicznej w budowie i przebudowie 91 nowych zakładów i 50 zakładów będących już obecnie w budowie i przebudowie, naród chiński, wytrwale przyswajając sobie przodujące doświadczenia i najnowsze osiągnięcia techniczne Związku Radzieckiego, zdoła stopniowo stworzyć własny, potężny przemysł ciężki. Będzie to miało niezmiernie wielkie znaczenie dla uprzemysłowienia Chin, dla stopniowego przejścia Chin do socjalizmu, jak również dla umocnienia sił obozu pokoju i demokracji, na czele którego stoi Związek Radziecki". Po zakończeniu budowy i przebudowy 141 największych obiektów przemysłowych podniesie się znacznie moc wytwórcza przemysłu naszego kraju, zwłaszcza zaś naszego przemysłu ciężkiego. Dzięki temu stworzona zostanie trwała baza socjalistycznej industrializacji naszego kraju. Industrializacja socjalistyczna bezwzględnie przyśpieszy socjalistyczne przeobrażenie rolnictwa, chałupnictwa oraz prywatnego przemysłu i handlu, to zaś z kolei zapewni warunki sprzyjające jeszcze bardziej pomyślnej realizacji dzieła uprzemysłowienia kraju.

Naród chiński pod przewodem Komunistycznej Partii Chin ożywiony jest zdecydowaną wolą pokonania wszystkich trudności stojących na jego drodze. Klasa robotnicza walczy energicznie o zwiększenie produkcji i przestrzeganie reżimu oszczędności, o wykonanie i przekroczenie państwowych planów produkcyjnych i planów budownictwa inwestycyjnego. Chłopi całego kraju coraz bardziej rozszerzają ruch na rzecz tworzenia brygad wzajemnej pomocy wytwórczej i rolniczych spółdzielni produkcyjnych, walczą o uzyskanie w roku 1954 obfitych plonów, aktywnie współdziałają w wykonaniu państwowego planu skupu zboża, dopomagając przez to w rozwinięciu produkcji przemysłowej i budownictwa przemysłowego. Urzędnicy instytucji, pracownicy kultury i oświaty z entuzjazmem pracują na swych stanowiskach dla dobra Ojczyzny. Ludność całego kraju poświęca wszystkie swe siły, aby pokonać napotykane trudności i niezachwianie zdąża naprzód drogą konsekwentnego urzeczywistniania linii generalnej w okresie przejściowym.

Przed Drugim Zjazdem

Za kilka dni rozpocznie swe obrady Drugi Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjazd, który będzie wielkim przeżyciem nie tylko dla naszej partii, lecz dla całego społeczeństwa, dla całego kraju.

Nasz Zjazd odbędzie się w blisko dziesięć lat od chwili, gdy naród polski, zespoliwszy się pod przewodem klasy robotniczej, opierając się o sojusz ze Związkiem Radzieckim, stworzył pierwszy w dziejach Polski rząd robotników i chłopów, wywalczył pod jego kierownictwem wyzwolenie całości ziem polskich spod hitlerowskiego jarzma i rozpoczął budowę nowego, sprawiedliwego życia w wyzwolonej ojczyźnie.

Przeszliśmy z powodzeniem sporą część drogi wytkniętej na Pierwszym Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na którym polski ruch robotniczy zjednoczył się na gruncie marksizmu - leninizmu i nakreślił przed narodem wielkie zadania Planu Sześcioletniego, planu przezwyciężenia wiekowego zacofania gospodarczego i kulturalnego Polski, planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Podsumowując wyniki naszej pracy, możemy z dumą stwierdzić, że w ciągu dziesięciu lat władzy ludowej zmieniło się oblicze Polski.

Odbudowaliśmy kraj po straszliwych zniszczeniach wojennych, zagospodarowaliśmy ziemie zachodnie, pozostawione przez hitlerowców w stanie całkowitej ruiny, oddaliśmy ziemie obszarnicze i junkierskie tym, którzy je od wieków użyźniali swym trudem i potem — pracującym chłopom polskim.

Przemysł, wzniesiony przez polskiego robotnika i inżyniera, ten przemysł, który był narzędziem wyzysku w ręku rodzimych i obcych wyzyskiwaczy, przejęliśmy na własność narodu, uczyniliśmy zeń potężny oręż socjalistycznego przekształcenia całej gospodarki narodowej.

Wypowiedzieliśmy bój analfabetyzmowi, ciemnocie i wszelkiemu zacofaniu. Mieszkańcom robotniczych przedmieść i wiejskich zagród udostępniliśmy nieśmiertelne dzieła kultury polskiej, kultury całej postępowej ludzkości; otwarliśmy szeroko drzwi do wiedzy, nauki i twórczości kulturalnej masom pracującym, których burżuazja i obszarnictwo nie dopuszczały do udziału w kulturze.

W ciągu pięciu lat, które minęły od naszego pierwszego Zjazdu, wyrosły w Polsce wielkie piece Częstochowy i Nowej Huty, ruszyły kombinaty chemiczne Kędzierzyna, Dworów, Wizowa, zaczęły dawać prąd turbiny Dychowa i Jaworzna. W ciągu tych pięciu lat powstało na wsi polskiej ponad 8 tysięcy spółdzielni produkcyjnych — zapowiedź nowego jutra chłopa polskiego. W ciągu tych pięciu lat poważnie wzrosło międzynarodowe znaczenie Polski Ludowej.

Nasze budownictwo gospodarcze, odbudowa kraju, wspaniałe osiągnięcia naszego uprzemysłowienia dają dobitne świadectwo twórczych zdolności polskich ludzi pracy, a zarazem uzmysławiają raz jeszcze narodom świata wyższość ustroju socjalistycznego, wyższość socjalistycznych form gospodarowania, dzięki którym osiągnęliśmy nasze sukcesy.

Wielka rewolucja kulturalna, która się u nas dokonuje, nasz pietyzm w stosunku do postępowych tradycji kultury minionych wieków, nowy wkład w skarbnicę kultury ludzkości, jaki wnoszą dzisiaj twórcy kultury w Polsce Ludowej — jest dla narodów świata jeszcze jednym dowodem, że socjalizm — to wszechstronny rozkwit życia ludzkiego, to więcej chleba i więcej kultury.

Rosnący potencjał gospodarczy naszego kraju wzmacnia siły postępu i pokoju na całym świecie. Narody świata wiedzą, że Polska Ludowa — to bojownik wielkiego obozu pokoju, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki, że wzrost naszej siły służy sprawie pokoju, sprawie ludzkości.

Władza ludowa, kierownicza rola klasy robotniczej w narodzie, sojusz ze Związkiem Radzieckim — to źródła siły naszego narodu, gwarancja coraz lepszej przyszłości wszystkich ludzi pracy w naszym kraju, to wzmocnienie sił pokoju na całym świecie. Nasza klasa robotnicza, nasza władza ludowa, nasza partia dobrze zasłużyły się narodowi, dobrze zasłużyły się ojczyźnie, dobrze zasłużyły się ludzkości.

* * *

W oparciu o nasze własne doświadczenia, o doświadczenie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, o doświadczenie bratnich partii krajów demokracji ludowej — Drugi Zjazd PZPR wytknie drogę naszej pracy i walki na najbliższe lata, jeszcze silniej oświetli wszystkie problemy naszego życia i naszej przyszłości. Zjazd zmobilizuje nasz aktyw, całą partię, miliony ludzi pracy w Polsce do przełamywania trudności, jakie stają na naszej drodze, do walki o przyspieszenie wzrostu dobrobytu ludzi pracy, o zapewnienie rozwoju naszej gospodarki narodowej, o rozkwit naszej kultury.

Drugi Zjazd naszej partii będzie ogniwem wielkiej ofensywy dobrobytu podjętej przez cały obóz demokracji i socjalizmu. Wszystkie nasze kraje weszły w nowy etap budownictwa, etap, w którym nie zaprzestając pracy nad umacnianiem i rozbudową ciężkiego przemysłu — tej podstawy socjalistycznej ekonomiki — zwracają szczególną uwagę, koncentrują siły na zwiększeniu produkcji rolnictwa i przemysłu artykułów konsumcyjnych, by przyspieszyć wzrost dobrobytu ludzi pracy.

Pionierem tej wielkiej ofensywy dobrobytu jest Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. Piąta Sesja Rady Najwyższej ZSRR i wrześniowe Plenum Komitetu Centralnego KPZR nakreśliły bojowy program zmierzający do osiągnięcia zdecydowanego zwrotu w kierunku zwiększenia produkcji rolnictwa i artykułów konsumcyjnych, celem polepszenia zaopatrzenia ludności kraju w artykuły żywnościowe i przemysłowe powszechnej konsumcji.

„Do jakiego celu zmierza Komunistyczna Partia walcząc o nieprzerwany wzrost całej produkcji społecznej — zarówno przemysłowej, jak rolniczej? Celem tym jest dalsze nieustanne podnoszenie dobrobytu narodu radzieckiego, całkowite zaspokojenie jego stale rosnących potrzeb material-

nych i kulturalnych. Nieugięte realizowanie tego celu — to najwyższe prawo dla całej działalności partii i rządu, to najważniejsza część składowa programu budownictwa komunistycznego. Budujemy i rozszerzamy zakłady przemysłowe, elektrownie, zakładamy nowe linie kolejowe, umacniamy kołchozy, wyposażamy rolnictwo w najnowocześniejszą, najbardziej przodującą technikę, inwestujemy w to wszystko ogromne środki, aby w ostatecznym rachunku lepiej żyli wszyscy ludzie radzieccy — robotnicy, chłopi, inteligencja, by wzrastały z roku na rok, z dnia na dzień dobrobyt materialny i poziom kulturalny naszego narodu".

Te słowa przedwyborczej odezwy Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — to w obecnym okresie program nie tylko budownictwa komunizmu w Związku Radzieckim, ale i budownictwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej. Oczywista — inne są możliwości kraju, który jak Związek Radziecki zbudował już socjalizm, posiada całkowicie skolektywizowane rolnictwo i potężny, wszechstronny, jeden z najnowocześniejszych na świecie ciężki przemysł i w oparciu o te wszystkie osiągnięcia buduje komunizm, a inne — kraju takiego jak Polska, w którym istnieją jeszcze warstwy wyzyskujące, przede wszystkim kułactwo na wsi, kraju o przewadze drobnotowarowej gospodarki w rolnictwie, kraju, którego wyposażenie przemysłowe wykazuje jeszcze liczne i dotkliwe luki. Różnice między naszymi krajami decydują o zasięgu przegrupowania sił i środków, o realnych możliwościach i osiągniętych rezultatach. Różnice takie, istniejące również — choć w bez porównania mniejszym stopniu — pomiędzy poszczególnymi europejskimi krajami demokracji ludowej, są bardzo istotne przy rozważaniu konkretnych posunięć, przy ustalaniu konkretnych dróg realizowania wspólnej całemu obozowi pokoju i socjalizmu polityki. Decydujący jest jednak fakt, że Polska Ludowa wraz ze wszystkimi innymi krajami demokracji ludowej podjęła budownictwo socjalizmu jako uczestnik wielkiego obozu krajów socjalizmu i demokracji ludowej, obozu liczącego dziś 800 milionów ludzi, obozu, na którego czele stoi potężne mocarstwo socjalistyczne — Związek Radziecki. Decydujące jest to, że budujemy socjalizm w oparciu o Związek Radziecki, w ścisłej współpracy ze wszystkimi krajami naszego obozu.

Pomoc ZSRR, oparcie, jakie znajdujemy wszyscy w Związku Radzieckim, siła, jaką czerpiemy z naszej łączności z całym obozem socjalizmu, nasze własne dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie uprzemysłowienia kraju — oto co pozwala nam posuwać naprzód budownictwo ciężkiego przemysłu, a równocześnie inwestować coraz więcej środków w rozwój produkcji rolnictwa, szybciej rozwijać produkcję przemysłu konsumcyjnego — oto co rodzi wspólność polityki łączącą kraje obozu socjalizmu.

Wszystko to sprawia, że niezależnie od różnic między rozwojem naszym a Związku Radzieckiego, niezależnie od z natury rzeczy znacznie mniejszych różnic między naszymi krajami a poszczególnymi europejskimi krajami demokracji ludowej — zasadnicze linie rozwoju naszego budownictwa są te same co w całym obozie socjalizmu i demokracji ludowej.

Wszystkie europejskie kraje demokracji ludowej koncentrują uwagę na przyspieszeniu wzrostu produkcji rolnej, na rozwoju przemysłu artykułów konsumcyjnych, na przyspieszeniu wzrostu dobrobytu ludzi pracy. Taki jest zasadniczy sens uchwał i kroków, podjętych przez partie i rządy NRD, Węgier, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Albanii. Taki jest również sens uchwał IX Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej

Partii Robotniczej. Nad tymi sprawami obradować będzie II Zjazd naszej partii.

„Wyższość ustroju socjalistycznego — stwierdził towarzysz Bierut na IX Plenum — polega nie tylko na tym, że zapewnia on społeczeństwu nowe, niespotykane przedtem tempo rozwoju sił wytwórczych i potężny rozmach życia kulturalnego, ale przede wszystkim na tym, że troskę o człowieka i jego potrzeby materialne i duchowe wysuwa na czoło wszelkich problemów i zadań społecznych".



W toku dyskusji przedzjazdowej zostały wszechstronnie rozpatrzone tezy przedłożone przez Komitet Centralny. Spotkały się one ze zgodnym poparciem członków partii i najszerszych warstw naszego społeczeństwa. Równocześnie w toku dyskusji zgłoszono wiele cennych uwag i propozycji, które zostaną uważnie przestudiowane przez Zjazd. Dyskusja przedzjazdowa, omówienie tez IX Plenum przez setki tysięcy członków partii jest gwarancją, że uchwały, które podejmie Zjazd, będą wszechstronnie rozważone, a więc że będą możliwie najbardziej odpowiadały palącym zadaniom obecnego okresu.

Z jednomyślnym poparciem uczestników dyskusji spotkał się zasadniczy kierunek wytknięty przez IX Plenum, by nie zaniedbując dalszego rozwoju przemysłu ciężkiego dokonać przegrupowania sił i środków w celu przyspieszenia rozwoju rolnictwa i zwiększenia produkcji artykułów powszechnego spożycia, kierunek wyrażony w słowach towarzysza Bieruta: „Aby szybciej podnieść stopę życiową mas pracujących, konieczne jest odpowiednie przesunięcie środków materialnych i poważne zwiększenie nakładów inwestycyjnych, przeznaczonych na rozwój rolnictwa, na wzmocnienie jego zdolności wytwórczych oraz na rozwój przemysłu artykułów konsumcyjnych, budownictwa mieszkaniowego i kulturalnego, jak również na rozbudowę urządzeń kulturalnych i socjalnych".

Centralnym zagadnieniem dyskusji przedzjazdowej była sprawa umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego w naszym kraju i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej.

Towarzysz Malenkow stwierdził w swym przemówieniu na V Sesji Rady Najwyższej ZSRR:

„W krajach demokracji ludowej uważa się słusznie, że umocnienie trwałego sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem stanowi nieodzowny warunek i rękojmię ich pomyślnego marszu naprzód. Jest faktem oczywistym, że jedynie w warunkach nieugiętego realizowania tej wypróbowanej polityki leninowskiej mogą być rozwiązane wszystkie zadania stojące przed krajami demokracji ludowej".

W dyskusji przedzjazdowej rozpatrywaliśmy sprawę umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego w naszym kraju ze szczególnym uwzględnieniem specyficznych cech, które charakteryzują położenie na wsi polskiej w chwili obecnej, zadań, jakie z tego położenia wynikają dla działalności naszej partii na wsi, niebezpieczeństw i trudności, wyrastających przed nami w tej pracy.

Dwa niebezpieczeństwa zarysowały się szczególnie wyraźnie w toku dyskusji.

W toku dyskusji zarysowało się niebezpieczeństwo jednostronnego skoncentrowania uwagi wyłącznie na sprawach spółdzielczości produkcyjnej, zaniedbania niezwykle przecież ważnych zadań walki o rozwój produkcji w gospodarstwach indywidualnych chłopów pracujących. Jest to wypaczenie szkodliwe zarówno dla wykonania naszych bezpośrednich zadań, dla osiągnięcia wzrostu produkcji rolnictwa jako całości, jak i dla rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej opartego na zdrowych podstawach, dla prawidłowego przebiegu socjalistycznej przebudowy wsi. Gospodarstwa indywidualne stanowią większość gospodarstw chłopów pracujących, nie można więc osiągnąć ogólnego wzrostu produkcji rolniczej w kraju, jeśli się zaniedbuje rozwój produkcji tych gospodarstw. Zaniedbanie troski o gospodarstwa indywidualnych chłopów pracujących nie może nie osłabiać więzi między nimi a klasą robotniczą i jej partią, nie może nie ułatwiać wrogiej roboty kułactwa i kułackich zauszników, nie może nie utrudniać przekonania chłopów pracujących o wyższości socjalistycznych form gospodarowania na roli.

Gdzieniegdzie wyłoniła się tendencja odwrotna: tendencja do zaniedbania walki o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Uleganie tej tendencji byłoby niezmiernie szkodliwe. Tylko szeroki rozwój spółdzielczości produkcyjnej może stworzyć warunki pełnego zastosowania w naszym rolnictwie nowoczesnej wiedzy rolniczej, warunki coraz pełniejszej mechanizacji rolnictwa, a więc warunki zapewniające jak największą i stale rosnącą produkcję rolnictwa, warunki stałego polepszania zaopatrzenia miast w żywność a przemysłu w surowce pochodzenia rolniczego. Tylko szeroki rozwój spółdzielczości produkcyjnej może stworzyć warunki likwidacji kułactwa jako klasy, zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka, doprowadzenia do końca budowy społeczeństwa socjalistycznego w Polsce.

Stawiamy sobie za cel przekonanie szerokich mas chłopów pracujących o wyższości socjalistycznego sposobu gospodarowania, stałe powiększanie — przy ścisłym zachowaniu zasady dobrowolności — liczby spółdzielni produkcyjnych, stały wzrost liczby członków w już istniejących spółdzielniach. Nierozerwalnie wiąże się z tym zadanie politycznego, organizacyjnego i gospodarczego umocnienia istniejących spółdzielni. Rozkwit istniejących spółdzielni może i powinien stać się podstawą szerokiego przypływu do nich nowych członków i powstawania nowych spółdzielni. Z drugiej strony rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej może i musi z kolei przyczyniać się do umocnienia już istniejących spółdzielni.

Wbrew obu tym szkodliwym wypaczeniom musimy łączyć uporczywą walkę o rozwój spółdzielczości produkcyjnej ze stałą troską o rozwój produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich, o zaspokojenie potrzeb produkcyjnych tych gospodarstw, o zapewnienie warunków wzrostu dobrobytu indywidualnych chłopów pracujących, o stworzenie dla nich pomostów, wiodących ich ku spółdzielczości produkcyjnej.

Realizujemy tę politykę w nieustannej i uporczywej walce klasowej. Póki istnieje na wsi klasa wyzyskiwaczy — kułactwo, póty każdy krok naprzód chłopów pracujących, każdy krok naprzód socjalizmu na wsi dokonuje się i dokonywać się może tylko poprzez przełamywanie kułackiego oporu. Podnosimy produkcję gospodarstw indywidualnych chłopów pracujących — wbrew kułakowi, dla którego wzrost zamożności chłopów pracujących oznacza uniezależnienie ich od kułackiego wyzysku. Rozbu-

dowujemy spółdzielczość produkcyjną na wsi — wbrew kułakowi, który widzi w niej zapowiedź końca korzyści osiąganych przezeń z cudzej pracy. W walce z kułakiem, w naszej pracy nad pozyskaniem średniaka i umocnieniem sojuszu z nim opieramy się na biedocie wiejskiej, której położenie czyni z niej najpewniejszego sojusznika klasy robotniczej.

W toku dyskusji przedzjazdowej w wielu wypadkach niedostatecznie krytycznie odnieśli się nasi towarzysze do swej dotychczasowej pracy na wsi. Nie chodzi tu tylko o tereny takie jak niektóre powiaty woj. lubelskiego, gdzie mieliśmy do czynienia z polityką wyraźnie sprzeczną z linią partii, chodzi o krytyczne przeanalizowanie całości naszej pracy na wsi, naszego kierowania rolnictwem, naszej praktyki w stosunku do wsi pracującej. Czy np. nasza polityka materialnego zainteresowania chłopa pracującego wynikami jego pracy, a więc stwarzania bodźców ekonomicznych dla wzrostu produkcji rolnictwa była dostatecznie celowa, dostatecznie przemyślana, czy słuszne były proporcje pomiędzy bodźcami dla różnych dziedzin produkcji rolnej? Czy uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy i co można, co należy uczynić, aby maksymalnie zaspokoić potrzeby produkcyjne gospodarstw chłopskich, aby dostarczyć chłopu pracującemu w zamian za produkty jego pracy dostateczną ilość potrzebnych mu artykułów przemysłowych? Czy dostatecznie troszczyliśmy się o interesy biedoty wiejskiej, o pomoc w rozwijaniu produkcji jej gospodarstw? Czy dostatecznie uporczywie i skutecznie walczyliśmy o izolowanie kułaka, o paraliżowanie jego wpływu na chłopów pracujących? Czy dbaliśmy dostatecznie o rozwój samorządu spółdzielni gminnych, o rozwój demokracji wewnętrznej i ożywienie życia masowej organizacji chłopskiej, jaką jest ZSCh? Czy nasze gminne rady narodowe były dostatecznie związane z podstawową masą chłopów pracujących swego terenu, czy przestrzegaliśmy konsekwentnie w pracy na wsi zasad ludowej praworządności, czy umacnialiśmy systematycznie w chłopie pracującym poczucie, że władza ludowa to jego władza, że jest on współgospodarzem swej gminy, swego powiatu, swego województwa, całej swej ludowej ojczyzny?

Czy poczyniliśmy dość wysiłków dla umocnienia naszych młodych spółdzielni produkcyjnych, dla rozwoju naszych PGR?

W dyskusji przedzjazdowej niedostatecznie wszechstronnie i głęboko omawiano te sprawy.

Rozpatrzenie tych spraw mogło było i powinno było w poważnym stopniu przyczynić się również do rozszerzenia widnokręgu naszych miejskich organizacji partyjnych w wielkich ośrodkach przemysłowych kraju. Niedostateczna była dotychczas troska tych organizacji o pracę na wsi, ich poczucie odpowiedzialności za stan rzeczy na terenie ich własnego zaplecza. A przecież sprawa praktycznego udziału w umacnianiu sojuszu robotniczo - chłopskiego — to nie tylko, skądinąd ważna i doniosła sprawa udzielenia pomocy gminnej organizacji partyjnej, gromadzie czy spółdzielni produkcyjnej. To sprawa głębsza i bardziej zasadnicza — sprawa samego charakteru naszych organizacji partyjnych jako organizacji politycznych, jako awangardy mas pracujących całego kraju.

Polityka — to stosunki między klasami. Stosunek między klasą robotniczą a masami chłopów pracujących, zagadnienie umocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w stosunku do chłopów, sprawa izolacji kułaka na wsi, złamanie jego wpływu na chwiejne elementy średniaków, sprawa

uświadomienia politycznego biedoty wiejskiej i uczynienia z niej w pełni świadomego oparcia klasy robotniczej, bojowego oddziału walki o socjalizm na wsi — są to wszystko decydujące, węzłowe zagadnienia polityczne, są to sprawy ogólnonarodowej, ogólnopolskiej polityki. Nie może żyć intensywnym życiem politycznym, nie może spełniać roli awangardy organizacja partyjna, która stoi na boku walki o rozwiązanie tych zagadnień.

Jest to sprawa tym bardziej paląca, że nie nastąpił jeszcze przełom w stosunku do zagadnień wsi, że w wielu naszych organizacjach partyjnych, w wielu ogniwach aparatu państwowego i administracji gospodarczej pokutuje jeszcze gdzieniegdzie lekceważący i wielkopański stosunek do spraw rolnictwa.

Jest to stan rzeczy, z którym nie wolno nam się pogodzić. Musimy przepoić setki tysięcy członków naszej partii, musimy przepoić miliony robotników i pracowników umysłowych w miastach zrozumieniem wagi i znaczenia sojuszu robotniczo - chłopskiego, doniosłości kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu, rozbudzić w nich poczucie odpowiedzialności za rozwój spraw na wsi polskiej.

Stale wzmagać naszą troskę o umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, o rozwój rolnictwa, nieustannie, bacznie, wnikliwie śledzić naszą pracę w tej dziedzinie, analizować ją krytycznie, w operatywny sposób poprawiać ujawnione błędy — oto zadanie, które wysuwa się w związku z przebiegiem dyskusji przedzjazdowej, które szczególnie w chwili obecnej stawiają przed nami potrzeby kraju.

* * *

Ożywiona była dyskusja na zebraniach, konferencjach, naradach poświęconych tezom IX Plenum i przygotowaniom do Zjazdu. Wypowiedziało się na tych zebraniach, zabrało głos na łamach prasy, złożyło wnioski i uzupełnienia wiele tysięcy robotników, chłopów, przedstawicieli inteligencji.

Na zebraniach znalazło wyraz poparcie ludzi pracy dla zadań, jakie partia nasza stawia przed narodem, jednomyślna wola wcielenia w czyn haseł partii, patriotyczna troska o gospodarność, o mobilizację wewnętrznych rezerw gospodarki narodowej, ich wola przyspieszenia wzrostu dobrobytu narodu. Natomiast zbyt słaba była na wielu zebraniach krytyczna i samokrytyczna analiza dotychczasowej pracy, zwłaszcza pracy instancji kierowniczych.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego daje nam przykład systematycznego rozwoju krytyki i samokrytyki, nieprzejednanej walki przeciwko biurokratyzmowi, stałego zacieśniania więzów między partią a masami ludowymi. Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego uważa biurokratów za wrogów partii, za szkodników.

Walka z biurokratyzmem, rozwój krytyki i samokrytyki, więź partii z masami są ze sobą jak najściślej połączone. Marksistowsko - leninowska nauka mówi, że naród, że ludzie pracy — to prawdziwi twórcy historii. Nie stanowi to jakiejś abstrakcyjnej mądrości, lecz jest i powinno być wskazówką dla naszej codziennej działalności. Rozwijanie aktywności mas ludowych — to niezbędna przesłanka rozwoju naszego budownictwa, podstawowy warunek wszystkich naszych osiągnięć. Biurokratyzm zabija inicjatywę i aktywność mas, a zarazem podrywa autorytet kierow-

ników, którzy ulegają tej chorobie. Tylko oparcie się o masy, o ludzi pracy zapewnia powodzenie, a nie można się oprzeć o masy nie troszcząc się o rozwój krytyki i samokrytyki.

Czy te zasadnicze wskazania leninowskiej nauki o partii były wszędzie uwzględniane w naszej praktyce partyjnej?

Istniały i istnieją w naszej praktyce szkodliwe i niebezpieczne dla naszego budownictwa błędy i niedociągnięcia, które należy ujawniać i naprawiać. Istniały i istnieją w naszych szeregach niesłuszne poglądy i koncepcje, które trzeba zwalczać i wykorzeniać.

Tymczasem na niejednej konferencji ta niezbędna krytyka była daleko nie wystarczająca. Zgłaszane były często cenne wnioski praktyczne, konkretne, dotyczące usprawnienia tych czy innych szczegółów pracy poszczególnych fabryk czy instytucji. W wielu wypadkach natomiast głos krytyki, zwłaszcza krytyki oddolnej, brzmiał niedostatecznie donośnie.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać w fakcie, że są jeszcze u nas tacy towarzysze, którym wydaje się, że krytyka, chociażby słuszna, podrywa ich autorytet, że nie umieją oni politycznie podchodzić do zagadnień, nie potrafią wyzbyć się do końca nawyków biurokratyzmu, nie umieją w sposób partyjny przyjmować krytyki i samokrytycznie oceniać własnej działalności. Nie rozumieją oni, że krytyka pomaga, uczy lepiej pracować, że rzeczowe, partyjne ustosunkowanie do słusznej krytyki i naprawienie popełnionych błędów przyczyni się do wzrostu ich autorytetu. Zdarzają się jeszcze szkodliwe próby hamowania krytyki oddolnej, mszczenia się za nią, prześladowania tych, którzy „wynoszą brudy z domu". Są to zjawiska głęboko szkodliwe, z którymi walczyć powinien każdy członek partii.

Hamowanie krytyki, lekceważenie jej i bagatelizowanie jest zjawiskiem tym bardziej szkodliwym, że wykonanie nowych zadań, przegrupowanie sił i środków, nad którym obradować będzie II Zjazd, wymaga poważnego przestawienia, wymaga skoncentrowania uwagi całego naszego aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego na tych zadaniach, wymaga wzmożenia troski o człowieka pracy i nieugiętej walki o realizację linii partii. Są jeszcze ogniwa naszego aparatu, które nie wyciągnęły wszystkich wniosków płynących dla nich z nowych zadań naszego budownictwa. Jak inaczej można by wytłumaczyć fakt, że niektóre ministerstwa nie wydały dotąd rozporządzeń wykonawczych do uchwał rządu w sprawie pomocy dla wsi? Niektórzy towarzysze nie doceniają jeszcze wagi postawionych przez partię zadań, żywią niechęć do zerwania ze starą rutyną, nie umieją przejść do operatywnej pracy nad realizacją tych zadań.

Drugi Zjazd niewątpliwie uświadomi wszystkim członkom partii konieczność nieugiętej walki o realizację polityki, za którą jednomyślnie wypowiedziała się cała partia.



Cele i zadania, nad którymi obradować będzie II Zjazd — stwarzają nowe, szersze niż kiedykolwiek możliwości dla mobilizacji najszerszych mas ludzi pracy do nowych bohaterskich czynów socjalistycznego budownictwa.

Stawiamy sobie zadania przyśpieszenia wzrostu dobrobytu wszystkich ludzi pracy w naszej ojczyźnie. Stawiamy sobie przecież za cel zapewnie-

nie w ciągu najbliższych lat poważnego podniesienia realnych dochodów i poziomu kulturalnego robotników i chłopów. Są to cele zrozumiałe i bliskie każdemu człowiekowi pracy, zadania jednomyślnie popierane przez cały naród.

Te cele i zadania pozwalają nam skuteczniej niż kiedykolwiek skupiać masy pod sztandarem wielkiej idei socjalizmu, pozwalają nam z większą niż kiedykolwiek mocą paraliżować i druzgotać opór wroga klasowego, opór który, jak to uczy marksizm-leninizm, jak to uczy doświadczenie KPZR i naszej własnej partii, staje się tym zacieklejszy i nikczemniejszy, im wyraźniejsze jest jego ostateczne bankructwo, im dalej posuwa się zwycięsko budownictwo socjalizmu.

Sedno pracy partyjnej polega na łączeniu zadań programowych z zadaniami bieżącymi, na mobilizacji milionów ludzi pracy do realizacji celu wskazanego przez partię. Drugi Zjazd naszej partii pozwoli nam bardziej niż kiedykolwiek powiązać zadania budownictwa socjalizmu ze sprawą dobrobytu ludzi pracy, z troską o ich dzisiejsze, codzienne, bytowe sprawy.

Miliony pracujących miast i wsi wypowiedziały się we współzawodnictwie przedzjazdowym za polityką naszej partii. Socjalizm coraz wyraźniej staje przed nami nie jako odległa wizja szczęśliwej przyszłości, lecz jako konkretne zadanie coraz szerszego zaspokajania stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa.

Naszą rzeczą będzie zamienić uchwały Drugiego Zjazdu w potężny czynnik moralno - ideowy, uwielokrotniający siły milionów ludzi pracy w Polsce, rozwinąć i wzbogacić formy naszego oddziaływania na masy ludowe, formy uruchamiania, mobilizacji, pomnażania twórczej energii mas.

Zadania stawiane przez partię mogą być wykonane tylko przez mobilizację całego narodu, wszystkich ludzi pracy w Polsce. Każdy członek partii ma w wielkim planie tej mobilizacji swoje miejsce, swój obowiązek do wypełnienia. Partia mierzy wartość swych członków przede wszystkim ich pracą, wynikami osiąganymi przez nich w budownictwie socjalizmu, w mobilizacji swych towarzyszy pracy dla tego budownictwa.

Zjazd nakreśli przed nami nowe zadania, wskaże cele, o których osiągnięcie walczyć będziemy w najbliższych latach, omówi i ustali drogi oraz metody naszej pracy dla osiągnięcia tych celów. Walczmy o gotowość każdego z nas, o gotowość każdego zakładu pracy i każdej gromady wiejskiej do wykonania uchwał Zjazdu!



PRZED II ZJAZDEM PZPR

artykuły dyskusyjne

JERZY TEPICHT

Podstawowe zasady oraz nowe momenty w naszej walce o umocnienie sojuszu robotników i chłopów

Wzrost sił wewnętrznych i nowa sytuacja zewnętrzna państw obozu demokracji i socjalizmu pozwoliły nam wysunąć na czoło zadanie szybszego podnoszenia stopy życiowej klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa. Wysunięcie **takiego** zadania, prostego i od razu zrozumiałego dla każdego człowieka pracy, stwarza nowe możliwości umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce z wrogami Polski Ludowej.

Istnieją u nas obok siebie rozmaite układy ekonomiczne, w tym dwa reprezentowane przez dwie klasy o interesach zasadniczo przeciwstawnych i wrogich: robotnicy i burżuazja. Gdy wróg jest na wsi (kułactwo), i w mieście (głównie żywioły spekulacyjne) i gdy niedobitkom kapitalizmu w kraju udziela poparcia międzynarodowy kapitał, nasz sojusz, sojusz ludzi pracy w mieście i na wsi może rosnąć i krzepnąć tylko w walce, przecinającej wahania grup chwiejnych, tylko w świetle perspektywy pozwalającej nam lepiej rozumieć również i zadania najbliższe.

Walczymy o szybsze podnoszenie stopy życiowej mas pracujących. Na jakiej drodze? Stwarzamy szereg ułatwień dla indywidualnych gospodarstw. Jakiego rodzaju? Lenin uczył, że komunistę musi cechować stała troska o byt mas pracujących, lecz że rozwiązywać tę sprawę — zależnie od konkretnych warunków — musimy zawsze tak, aby wzmacniała się więź klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, aby wzmacniała się władza proletariacka w walce z wrogiem klasowym, wzmacniała się budowa ustroju, który zapewni nieograniczony i nieprzerwany wzrost dobrobytu ludzi pracy w mieście i na wsi. Wkraczając w okres wzmożonej walki o podniesienie stopy życiowej ludu pracującego kierujemy więc zawczasu broń przeciwko obydwu odmianom wąskiej cechowości (odmianom socjaldemokratyzmu) — zarówno tej, która pod maską troski o byt mas robotniczych lansuje obojętny, szyderczy, wrogi stosunek do chłopa, do jego potrzeb, jego trudności, do stopnia rozwoju jego świadomości społecznej, jak i przeciw tej odmianie, która oznacza gotowość do kapitulacji — w imię tych czy innych doraźnych korzyści — z naszych kroków na polu socjalistycznej przebudowy rolnictwa i z naszej walki przeciwko kapitalistycznym elementom w rolnictwie.

Obie te tendencje stanowią tylko grę na dwóch stronach jednej mentalności małomieszczańskiej, skłonnej do przerzucania się z jednej krańcowości do drugiej i umiejętnie wykorzystywanej przez wroga, do pod-

kopywania sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu. Obie godzą więc w nasze państwo, w jego proletariacki, socjalistyczny charakter. Przed aktywem naszym, pamiętającym likwidowanie gniazd WRN w PPS oraz rozbicie grupy Gomułki w PPR, które poprzedziły Kongres Zjednoczeniowy, staje dziś następujące pytanie: jak łączyć bieżącą część naszych zadań z ich częścią perspektywiczną? Jak podnosić produkcję milionów indywidualnych gospodarstw prowadząc równocześnie walkę o ich zespolenie i zamykając — o tyle, o ile jesteśmy dziś w stanie — możliwości rozwoju kapitalistycznych żywiołów w rolnictwie?

Odpowiedź, którą staramy się dać na te pytania, nie może objąć wszystkich pilnych zagadnień sojuszu robotniczo-chłopskiego. Artykuł ten jest jeszcze jedną próbą wskazania na główny oręż teoretyczny — na ster, którego opanowanie winno nam dać swobodę poruszania się w tym falującym terenie, jakim są nasze stosunki z masą drobnotowarowych wytwórców. Tym orężem jest **jedność leninowskiego planu spółdzielczego i leninowskiej „trójjedynej formuły"**, jedność dwóch podstawowych wytycznych dla całego okresu budownictwa socjalistycznego.

Idzie, rzecz prosta, nie o receptę, nie o mechaniczne przepisywanie formułek, lecz o wnikliwy, kolektywny wysiłek przeniesienia tych wytycznych na grunt polski i na okres, w którym dane nam jest tę przemianę realizować.

* *

*

Zarówno leninowski plan spółdzielczy, jak i leninowska „trójjedyna formuła" mają za wspólną podstawę analizę obiektywnego faktu, jakim jest dwoistość ekonomiki i związana z nią dwoistość świadomości chłopa-drobnotowarowego wytwórcy. Nie rozwijamy, lecz tylko przypominamy tu rzecz powszechnie już znaną, że najliczniejszy dziś u nas i najbardziej typowy reprezentant klasy chłopskiej, a mianowicie średniak, jest człowiekiem pracy, bliskim klasie robotniczej, a zarazem jest prywatnym właścicielem środków produkcji podlegającym (w większym lub mniejszym stopniu) kapitalistycznemu prawu anarchii i konkurencji.

W warunkach kapitalizmu przed chłopstwem była tylko jedna droga rozwoju, droga kapitalistyczna, oznaczająca w swoich konsekwencjach ruinę, pauperyzację olbrzymiej większości gospodarstw biedniackich i średniackich, a tylko w wyjątkowych wypadkach, w małej części, awans z pozycji średniaka do pozycji wiejskiego kapitalisty.

Stalin nazywa gospodarstwo chłopskie w warunkach okresu przejściowego „gospodarstwem na rozdrożu", mogącym się rozwijać zarówno w kierunku kapitalizmu, jak i w kierunku socjalizmu. Co pcha masy chłopstwa pracującego na socjalistyczną drogę rozwoju? Pchają je na tę drogę przede wszystkim interesy podstawowe oraz przeważająca część interesów bieżących, zgodnych z interesami klasy robotniczej. Co wpływa hamująco, opóźnia wkroczenie chłopstwa pracującego na tę drogę rozwoju? Wpływają na to pewne interesy bieżące, wynikłe z drobnotowarowego charakteru indywidualnej gospodarki chłopskiej oraz nawyki związane z „kapitalistyczną edukacją" drobnotowarowego producenta. W tym kierunku oddziałuje również kułactwo. Stąd wahania w masach chłopstwa pracującego.

Stąd też konieczność wychowywania chłopstwa pracującego przez bratnią mu i jedyną konsekwentnie rewolucyjną klasę, klasę robotniczą. Stąd jedność „planu spółdzielczego", wskazującego drogę doprowadzenia mas chłopstwa pracującego do socjalizmu, z „trójjedyną formułą", która wskazuje na konieczność oparcia się w tym procesie wychowawczym na biedocie i wzmacniania sojuszu ze średniakiem w konsekwentnej walce z kułactwem.

Jaka jest istóta leninowskiego planu spółdzielczego? Byłoby niewątpliwie zwężeniem problemu, gdybyśmy ducha tego planu odnosili wyłącznie do samych tylko form spółdzielczości. Przewodnią myślą planu spółdzielczego jest to, że problem dwoistości gospodarstwa chłopskiego (chłopów mało i średniorolnych) rozwiązujemy na przestrzeni dłuższego okresu czasu, rozwiązujemy pod kątem sojuszu, pod kątem porozumienia z sojusznikiem, wychowywania go i kierowania nim przez klasę robotniczą.

Podstawową ideę leninowskiego planu spółdzielczego stanowi zasada kojarzenia prywatnych interesów, chłopa, wynikających z jego istoty jako drobnego producenta i sprzedawcy towarów, z interesami społecznymi, reprezentowanymi przez państwo i obejmującymi, rzecz prosta, również interesy chłopstwa jako części ludu pracującego.

Dla przykładu można tu podać choćby z naszych obecnych stosunków połączony system dostaw obowiązkowych oraz kontraktacji, względnie wolnej sprzedaży nadwyżek towarowych gospodarstwa chłopskiego. W tym połączonym systemie uwzględnione są zarówno interesy chłopa jako prywatnego drobnego producenta (wszelkie formy pomocy produkcyjnej oraz bodźce materialnego zainteresowania), jak i interesy mas chłopskich wspólne z interesami całości ludu pracującego, a wiążące się na przykład bardzo mocno z rozwojem naszego przemysłu socjalistycznego.

Oto więc na czym polega porozumienie rządzącej klasy robotniczej ze swoim sojusznikiem na wsi, porozumienie oparte na rozwoju wymiany między miastem a wsią oraz na kojarzeniu interesów, związanych z dwoistością ekonomiki i psychiki chłopskiej.

Wszystko to razem, powtarzamy, dotyczy strony **porozumienia** w sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, porozumienia zarówno co do bieżących interesów obu klas sojuszniczych, jak i co do perspektywy, to znaczy socjalistycznej przebudowy gospodarki chłopskiej.

W tym miejscu wypada ze szczególną siłą podkreślić rzecz wciąż jeszcze u nas niedostatecznie dostrzeganą: porozumienie musi oznaczać również i ze strony chłopa działanie świadome, rozwój świadomości, chociażby powolny. „Na spółdzielczość patrzy się u nas z lekceważeniem, nie rozumiejąc, jak wyjątkowe znaczenie ma ta spółdzielczość, po pierwsze ze względów zasadniczych (własność środków produkcji w rękach państwa), po drugie, ze względu na przejście do nowego ładu drogą najbardziej **prostą, łatwą, dostępną dla chłopa**". (W. Lenin — O spółdzielczości, Dzieła wybrane t. 2, str. 896, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Warto o tych słowach często przypominać szczególnie u nas, gdzie wciąż jeszcze otacza się niesłusznym lekceważeniem spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, często lekceważy się w praktyce samorząd członkowski we wszelkiego rodzaju spółdzielniach — mimo że właśnie on ma podstawowe znaczenie dla rozwoju świadomości chłopa - spółdzielcy.

Spójrzmy teraz od strony **kierownictwa** klasy robotniczej, bez którego sojusz robotniczo-chłopski, „sojusz dwóch klas niejednakowych" nie mógłby się utrzymać i rozwijać, bez którego plan spółdzielczy nie byłby tym, czym jest w koncepcji leninowskiej: planem stałego umacniania spójni, stałego przezwyciężania wahań chłopstwa pracującego i stałego podnoszenia go na szczeble coraz wyższe w realizacji „zasady kojarzenia".

Gwarancją kierowniczej roli klasy robotniczej są przede wszystkim władza w jej rękach oraz państwowa własność kluczowych pozycji gospodarczych, są jej gospodarcze i polityczne punkty oparcia na wsi.

Zatrzymajmy się nad gospodarczymi punktami oparcia państwa ludowego na wsi. Tymi punktami są PGR, POM, spółdzielnie produkcyjne oraz spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu. Trzeba stwierdzić, że jakkolwiek te różne rodzaje socjalistycznych przedsiębiorstw są u nas na ogół słusznie ujmowane z punktu widzenia socjalistycznych przeobrażeń (w odniesieniu do gminnych spółdzielni nie można niestety tego powiedzieć), to zarazem niesłusznie pomija się najczęściej ich rolę z punktu widzenia umacniania kierownictwa klasy robotniczej na gruncie zadań bieżących.

Z punktu widzenia wzmocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej i regulującej roli państwa warto jest także spojrzeć na całość naszej dzisiejszej walki o wydobycie wszystkich rezerw wzrostu produkcji rolniczej. Co tu spostrzegamy najłatwiej? Spostrzegamy znaczenie tej walki dla lepszego zaopatrzenia ludności pracującej w żywność oraz przemysłu w niezbędne surowce. Spostrzegamy więc rzeczy istotne i bardzo ważne, lecz często pomijamy inne sprawy, również istotne i ważne, również związane z walką o wzrost produkcji rolniczej. Nie dostrzegamy, jak bardzo od tej walki, która oznacza — zgodnie ze słowami towarzysza Bieruta — pomoc chłopu jako producentowi, zależy umocnienie sojuszu, porozumienie z chłopem. Nie dostrzegamy też, jak bardzo fakt zwiększenia ilości produktów, pozostających w naszej dyspozycji, powinien pozwolić na lepsze regulowanie rynku, a przez to i ułatwić nam izolowanie kułaka, wychowywanie wsi w duchu spójni i dyscypliny obywatelskiej, słowem: wzmacniać rolę kierowniczą klasy robotniczej na gruncie ogromnie ważnych spraw bieżących.

Przejdźmy teraz do politycznej strony problemu sojuszu i kierownictwa, której strategicznym wyrazem jest leninowska „trójjedyna formuła".

Punkt wyjścia „trójjedynej formuły" jest, jak już wskazaliśmy wyżej, ten sam co planu spółdzielczego: analiza ekonomiki, świadomości, postawy średniaka jako głównego reprezentanta mas chłopskich w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

Jakie jest polityczne miejsce średniaka w naszym państwie ludowym? Historia wykazała, że po utwierdzeniu się władzy proletariackiej średniak staje się trwałym sojusznikiem klasy robotniczej. Staje się jej trwałym sojusznikiem, albowiem klasa robotnicza dysponuje dostatecznymi środkami, ażeby chłopu pracującemu, w tej liczbie i średniakowi, móc dawać w swej codziennej praktyce materialne, konkretne dowody **przyjaźni**, pomocy, poparcia i zarazem dowody **siły** swej władzy, której odsunięta od rządów burżuazja nie jest już w stanie obalić. Niemniej w ramach tego trwałego sojuszu wahania średniaka pozostają nieuniknione. Wynika to z przyczyn obiektywnych, związanych ze wspomnianą już przez nas jego dwoistością ekonomiczną, jak i z przyczyn natury politycznej, związanych

z wpływem kułactwa, szczególnie silnym właśnie na masę chłopów-średniaków.

Walka więc o duszę średniaka, o jego świadomość socjalistyczną — to przede wszystkim walka z kułakiem. Walka ta przybiera różne formy, zależne od stopnia rozwoju sojuszu, spójni i socjalistycznej przebudowy wsi. Wspólna treść wszystkich tych form w okresie przejściowym na froncie ekonomicznym zawiera się w określeniu „polityka **ograniczania** kapitalistycznych żywiołów na wsi". (Polityka ta na pewnym etapie stawia przed dyktaturą proletariatu zadanie likwidacji kułactwa jako klasy). Wspólna treść tych form w okresie przejściowym na froncie politycznym zawiera się w polityce **izolacji** kułaka od chłopstwa pracującego.

Ze wszystkiego, co powiedzieliśmy wyżej, i z całej naszej dotychczasowej praktyki w Polsce wynika jasno, że izolacja ta jest niemożliwa bez mocnego oparcia się na biedocie chłopskiej. Rzecz to nie przypadkowa. We wszystkich krajach biedota chłopska towarzyszy klasie robotniczej na wszystkich etapach walki. Jakiekolwiek byłoby strategiczne rozstawienie sił w walce klasowej, ona jest nam zawsze najbliższa. Jej interesy bieżące wymagają stałego ograniczania eksploatatorskich możliwości i dążeń kułactwa. Jej interesy podstawowe są najbardziej bezpośrednio, „naocznie" związane z socjalistyczną przebudową rolnictwa. Toteż niewiele ma w sobie z ideowej postawy komunisty ten, kto nie reaguje na krzywdę chłopa - biedniaka, dla kogo pierwszą troską — gdy idzie o sprawy wiejskie — nie jest troska o interesy i aktywność biedniaka.

Na Plenum KC WKP(b) w lipcu 1928 r. Stalin mówił:

„Średniak jest klasą wahającą się. Jeśli sprawa biedoty przedstawia się u nas źle, jeśli biedota nie jest jeszcze zorganizowaną oporą Władzy Radzieckiej, to kułak czuje się mocny, a średniak przechyla się na stronę kułaka. I na odwrót: jeśli sprawa z biedotą przedstawia się u nas dobrze, jeśli biedota jest zorganizowaną oporą Władzy Radzieckiej, to kułak czuje się osaczony, a średniak przechyla się na stronę klasy robotniczej".

„Trzeba uznać za regułę, że im lepiej i pomyślniej przebiega u nas praca wśród biedoty, tym większy jest autorytet Władzy Radzieckiej na wsi, i na odwrót, im gorzej przedstawia się sprawa pracy z biedotą, tym mniejszy jest autorytet Władzy Radzieckiej". (J. Stalin — Dzieła, t. 11, str. 204, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Autorytet partii i władzy ludowej ma ogromne znaczenie **dla umocnienia naszej spójni ekonomicznej ze wsią.** Błędne jest podejście tych, którzy jako środek umacniania spójni widzą li tylko regulującą rolę państwa — politykę cen itd. — bez oddziaływania na świadomość i aktywność mas chłopskich, bez oddziaływania na chłopa-człowieka pracy na podstawie niesionej mu pomocy produkcyjnej, bez oddziaływania na chłopa - obywatela państwa socjalistycznego przez wciąganie go do aktywnego udziału w walce przeciwko kułactwu. Jest to typowy przykład ekonomizmu, traktującego ekonomikę w oderwaniu od walki klasowej. Autorytet partii i władzy ludowej ma ogromne znaczenie **dla postępów socjalistycznej przebudowy rolnictwa.** Cała nasza praktyka wykazuje, że pomoc ekonomiczna dla spółdzielni produkcyjnych — ognisk socjalistycznego rozwoju wsi polskiej — nie jest skuteczna, jeśli nie wiąże się stale i bezpośrednio z budzeniem klasowej świadomości podstawowych mas chłopskich.

Cała nasza praktyka wskazuje na konieczność umocnienia głównego politycznego punktu oparcia klasy robotniczej na wsi polskiej, to znaczy rad narodowych przez jak największe przybliżenie ich do gromady, to znaczy do mas chłopskich, przede wszystkim do biedoty chłopskiej.

Życie woła o jedność „trójjedynej formuły" i planu spółdzielczego w naszej praktyce — tak jak jedność ta była realizowana w praktyce partii bolszewików, tak jak jedność ta jest organiczna w teorii marksizmu-leninizmu.

* * *

Przejdźmy teraz do tych warunków szczególnych, w jakich wypada nam w Polsce Ludowej rozwijać sojusz robotników i chłopów, realizując te dwie leninowskie wytyczne. Szczególne warunki, które postaramy się scharakteryzować, odnoszą się w dużym stopniu nie tylko do Polski, lecz i do niektórych innych krajów demokracji ludowej. Spróbujmy sobie odpowiedzieć na dwa pytania: 1) z jakim chłopem wkroczyliśmy w okres przebudowy socjalistycznej — to znaczy, jakie jest dziedzictwo okresu poprzedniego, posiadające wpływ na charakter naszego chłopstwa; 2) w jakich warunkach szczególnych, nowych, rozwija się u nas socjalistyczna przebudowa rolnictwa.

Pierwsze pytanie obejmuje sprawę dorobku politycznego klasy robotniczej na odcinku jej sojuszu z chłopstwem w okresie poprzedzającym zdobycie władzy oraz sprawę ekonomicznego dziedzictwa, charakteryzującego gospodarstwa chłopskie w naszym kraju. Sprawa politycznego dorobku jest tutaj bardzo istotna, jakkolwiek nie wolno zapominać o konieczności stałego wzbogacania tego dorobku przez nowe hasła, wyrażające wspólny interes oraz wspólne zadania klasy robotniczej i mas chłopstwa pracującego, przez wytrwałą pracę i nowe osiągnięcia.

Szkołą przyjaźni i współpracy politycznej z klasą robotniczą była dla chłopów wieloletnia walka o ziemię, walka której przewodziła Komunistyczna Partia Polski i w której ogromną rolę odgrywał wpływ Rewolucji Październikowej, która tę walkę zakończyła zwycięsko na terenie Rosji. Trzeba w ogóle pamiętać, że prestiż Rewolucji Październikowej był i jest we wszystkich krajach jedną z najbardziej istotnych części wpływu klasy robotniczej na masy chłopstwa pracującego swojego kraju.

Szkołą przyjaźni i współpracy z klasą robotniczą była dla chłopów polskich walka z kartelowym wyzyskiem — tak charakterystyczna dla antykapitalistycznego oblicza naszego biedniaka i średniaka przed wojną. Była nią walka o swobody demokratyczne, był kształtujący się w ostatnich latach Polski międzywojennej Front Ludowy i nieznany w historii chłopstwa żadnego innego kraju potężny antyfaszystowski strajk chłopów polskich.

Szkołą politycznej przyjaźni i współpracy z proletariatem stała się w okresie okupacji walka o niepodległość pod wodzą Polskiej Partii Robotniczej — i znów należy w tym miejscu przypomnieć prestiż zwycięstw Armii Radzieckiej jako bardzo istotny czynnik wzrostu autorytetu polskiej klasy robotniczej i jej partii wśród mas chłopskich naszego kraju.

Po ustanowieniu władzy ludowej szkołą przyjaźni i współpracy stała się reforma rolna — pierwszy praktyczny dowód korzyści płynących dla chłopów polskich z kierownictwa losami kraju przez klasę robotniczą,

Taką samą szkołą stało się zagospodarowanie przy pomocy państwa wsi na Ziemiach Odzyskanych, odbudowa rolnictwa ze zniszczeń wojennych, uprzemysłowienie kraju, rewolucja kulturalna na wsi, szeroki udział mas chłopstwa pracującego w terenowych organach władzy ludowej.

Szczególnym wzbogaceniem naszego dorobku politycznego w stosunkach ze wsią jest fakt, że i u nas, i w innych krajach demokracji ludowej rewolucja społeczna, dokonana pod wodzą klasy robotniczej, splotła się z wyzwoleniem narodowym, posiadającym głębokie znaczenie dla szerokich mas chłopskich. Ten fakt, łącznie z faktem, że trwałość nowej władzy z klasą robotniczą na czele była zapewniona od pierwszych chwil jej istnienia, zadecydował o tym, że na wszystkich etapach rozwoju tej rewolucji stał się możliwy sojusz z całością chłopstwa pracującego.

Spójrzmy teraz na dziedzictwo ekonomiczne. Nie budzi to chyba u nikogo wątpliwości, że w Polsce międzywojennej mieliśmy wyższy stopień rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, niż to miało miejsce w Rosji carskiej przed rewolucją 1917 roku. Wynika z tego dla nas, jak zresztą i dla szeregu innych krajów demokracji ludowej, szereg ważnych konsekwencji społeczno-ekonomicznych. Jedną z tych konsekwencji, nad którą nie będziemy się tu dłużej zatrzymywali, lecz której niesposób pominąć, jest głębsze zakorzenienie prywatnej własności ziemi, związane ściśle z wyższym stopniem rozwoju kapitalizmu w rolnictwie. Jak wiadomo, z faktem tym liczyliśmy się przy opracowywaniu dekretu PKWN o reformie rolnej i przy układaniu wzorcowych statutów spółdzielni produkcyjnych wszystkich czterech typów.

Drugą konsekwencją jest mocniejsza tendencja towarowo-kapitalistyczna naszego chłopstwa. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w swej pracy „Na froncie zbożowym" Stalin cytował następujący szacunek towarowości gospodarstw chłopskich w produkcji zbóż chlebowych na wsi radzieckiej (rok 1926/27): średniacy i biedniacy 11,2%, kułacy 20%. Szacunek tejże towarowości gospodarstw chłopskich w Polsce w roku 1952, opracowany przez Instytut Ekonomiki Rolnej, daje jako przeciętne dla kraju liczby następujące: średniacy i biedniacy 17,2%, kułacy 48%.

Rzecz jasna, że podobnie jak w ZSRR liczby te wykazałyby bardzo duże odchylenia w rozbiciu na poszczególne dzielnice kraju. Jeśli wziąć za podstawę do porównań nasz najbardziej „przeciętny" dla kraju (i zarazem o najbardziej typowym średniaku) rejon środkowo-wschodni, przyjmując towarową produkcję średniaka w tym rejonie za 100, to rozpiętość przeciętnej produkcji towarowej gospodarstwa średniackiego wyniesie u nas od 80 (rejon południowo-wschodni) aż do 200 (rejon środkowo-zachodni). Zasadniczym jednakże faktem jest tu ogólnie wyższy rozwój towarowości średniaka, co wpływa u nas jeszcze bardziej niż w swoim czasie w Związku Radzieckim na zaostrzenie problemu dwoistości ekonomiki chłopskiej jako ekonomiki „gospodarstwa na rozdrożu".

Z wyżej wymienionych przejawów wyższego rozwoju kapitalizmu w rolnictwie oraz większej ostrości problemu „gospodarstwa na rozdrożu" wynikają wymogi polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego w naszym kraju, a mianowicie:

a) szczególne znaczenie, jakie posiada dla socjalistycznej przebudowy wsi umacnianie innych niż ziemia kluczowych pozycji w rękach państwa ludowego, przede wszystkim znaczenie socjalistycznej industrializacji i związanego z nią rozwoju państwowych ośrodków maszynowych;

b) szczególne znaczenie „mostów do socjalizmu" w postaci wszelkich organizacyjnych form spójni z indywidualnymi gospodarstwami chłopstwa pracującego, jak również szczególne znaczenie kompromisów z masami chłopstwa pracującego co do form spółdzielczości produkcyjnej (niższe typy statutowe oraz zachowanie prywatnej własności ziemi również w tzw. typie trzecim).

Przejdźmy teraz do drugiego pytania: w jakich warunkach realizujemy dziś przebudowę socjalistyczną rolnictwa, tzn. w jakich nowych warunkach realizujemy obie leninowskie wytyczne, stanowiące jedną nierozerwalną całość?

Nowy, szczególnie uwypuklony w dyskusji na IX Plenum KC jest fakt, że nasza industrializacja socjalistyczna wybiegła znacznie bardziej naprzód przed postępy w uspółdzielczaniu rolnictwa, aniżeli to miało miejsce w okresie przygotowawczym do masowej kolektywizacji w Związku Radzieckim. Co uczyniło możliwe to wybiegnięcie naprzód? **Możliwe** uczyniły je takie fakty, jak odziedziczenie po Polsce kapitalistycznej bardziej rozwiniętego przemysłu, jak powrót do Polski budującej socjalizm przemysłowych województw Ziem Odzyskanych, jak przede wszystkim wszechstronna, braterska pomoc ZSRR w rozbudowie naszego socjalistycznego przemysłu. Trzeba jednak od razu stwierdzić, że to wybiegnięcie naprzód industrializacji socjalistycznej było nie tylko możliwe, lecz **i konieczne** — między innymi ze względu na potrzeby sojuszu robotniczo-chłopskiego. Albowiem w warunkach bardziej rozwiniętej prywatnej gospodarki towarowej na wsi oraz związanej z tym większej ostrości problemu „gospodarstwa na rozdrożu" — wzrasta też znaczenie kluczowych pozycji w przemyśle dla regulującej roli państwa w stosunku do gospodarki chłopskiej. Niesposób umacniać tej regulującej roli bez odpowiednio większego potoku towarów na pokrycie większej i stale rosnącej siły nabywczej mas chłopskich i bez stosunkowo większego nagromadzenia środków produkcyjnej pomocy gospodarstwom chłopstwa pracującego.

Szybszy rozwój socjalistycznego przemysłu konieczny jest zresztą nie tylko ze względu na umacnianie spójni z bardziej towarowym gospodarstwem indywidualnym; jest on również niezbędny ze względu na konieczność budowania chłopskiej gospodarki spółdzielczej już od pierwszych chwil **na wyższym poziomie technicznym,** aniżeli to było możliwe w okresie powstawania pierwszych kołchozów radzieckich. Tak więc, obok konieczności szybkiej industrializacji ze względu na umacnianie podstaw naszej niepodległości i obronę pokoju, sam charakter wewnętrznego rozwoju ekonomiki naszego chłopstwa dyktował i dyktuje konieczność jak najbardziej pełnego wykorzystania możliwości szybkiego uprzemysłowienia kraju, które zawdzięczamy w pierwszym rzędzie istnieniu ZSRR i jego pomocy.

Zastanówmy się teraz nad konsekwencjami faktu szybszych w stosunku do procesu uspółdzielczania rolnictwa postępów industrializacji socjalistycznej, nad trudnościami i nad ułatwieniami, jakie z tego dla nas wynikają.

Trudności zawarte są w fakcie zaostrzenia się dysproporcji między rozwojem wielkiego socjalistycznego przemysłu a rozwojem rozdrobnionego rolnictwa. Na tle tych dysproporcji i wzrastających w związku z nimi możliwości i pokus spekulacji zaakcentowało się bardziej oblicze „chłopa ja-

ko posiadacza", a wraz z tym wystąpiła konieczność wzmocnienia regulującej roli państwa w stosunku do gospodarstw chłopskich — dla obrony interesów klasy robotniczej, jak również (nie wolno nam o tym zapominać) i dla obrony interesów samego chłopstwa pracującego przed sidłami, zastawianymi nań przez żywioły kułackie, spekulacyjne.

Wzmogła się u nas konieczność rozwoju obu rodzajów bodźców, pobudzających gospodarstwa chłopskie do podnoszenia swej produkcji, swojej towarowości oraz do rozszerzania swych towarowych stosunków z państwem ludowym. Mamy na myśli bodźce obowiązków ciążących na każdym posiadaczu gospodarstwa rolnego oraz bodźce materialnego zainteresowania w podnoszeniu produkcji rolnej. Konieczność równoczesnego stosowania obydwu rodzajów bodźców została ze szczególną mocą uwypuklona na IX Plenum, jakkolwiek już na VII Plenum towarzysz Bierut w swym referacie podkreślał jedność tych dwóch stron naszej polityki ekonomicznej na wsi. Trzeba stwierdzić, że w okresie między VII a IX Plenum ta druga strona była u nas niedostatecznie rozumiana i uwzględniana.

Takie są w skrócie trudności, wynikające z wolniejszego rozwoju procesu uspółdzielczania rolnictwa i szybszego rozwoju industrializacji socjalistycznej. Mówiąc o nich, nie wolno zapominać, że proces rozwoju kolektywizacji został u nas też opóźniony przez ideologiczny wpływ gomułkowszczyzny. Opóźnienie to jest niewątpliwe i niewątpliwie wypada nam je nadrobić.

Lecz w bilansie trudności i ułatwień związanych z szybszym rozwojem socjalistycznego przemysłu przewaga leży zdecydowanie po stronie ułatwień, jakie z tego faktu wynikają. Na pierwszym miejscu wypada tu wymienić większą możliwość zaspokajania również i **bieżących** interesów chłopstwa pracującego, a nie tylko jego interesów perspektywicznych. Nie ma potrzeby dowodzić, jak wielkie znaczenie ma ten fakt dla umacniania sojuszu robotniczo - chłopskiego. Partia bolszewików we wszystkich okolicznościach pamiętała i pamięta o znaczeniu bieżących interesów sojuszników klasy robotniczej.

U nas industrializacja socjalistyczna, przeprowadzana w oparciu o pomoc radziecką, pozwoliła nam zaspokajać interesy bieżące chłopstwa w bardzo szerokim zakresie. Przypomnijmy tu takie fakty, jak zapewnienie stałego i stale rozszerzającego się rynku zbytu na produkty rolnicze, jak dodatkowe zarobki rodzin chłopskich, związane z zatrudnieniem w przemyśle socjalistycznym, jak zahamowanie rozdrobnienia gospodarstw chłopskich, jak wielorakie formy pomocy produkcyjnej, pozwalające nam na szybkie przejście do produkcyjnej spójni między miastem a wsią (ściślej mówiąc obie formy spójni ekonomicznej splotły się u nas niemal od pierwszego momentu). Rozwój industrializacji socjalistycznej stworzył nam szerokie (wciąż jeszcze niedostatecznie wykorzystywane) możliwości pomocy chłopu jako producentowi. Rozwój industrializacji socjalistycznej wyraził się namacalnie i bardzo mocno w podniesieniu stopy życiowej mas chłopskich.

Jakie jest znaczenie tego szybszego rozwoju przemysłu socjalistycznego dla naszych zadań **perspektywicznych**, w tym i dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa? Najważniejsze, które wypada wymienić na wstępie, jest to, że coraz lepsze zaspokajanie potrzeb mas pracujących wsi i miasta

umacnia sojusz robotniczo - chłopski — podstawowy i pierwszy warunek przebudowy socjalistycznej, o którym zapominają zwolennicy lewackiej formułki „im gorzej, tym lepiej", umacnia i pogłębia ten polityczny dorobek przyjaźni i współpracy, o którym mówiliśmy poprzednio.

Lecz sprawa się na tym nie kończy. Rozwój industrializacji socjalistycznej stwarza większą możliwość (i konieczność) łączenia wspólnych, robotniczych i chłopskich interesów bieżących, wyrażających się w walce o wzrost produkcji rolniczej, ze wspólnymi interesami perspektywicznymi, wyrażającymi się w walce o wzrost sił socjalizmu w gospodarce narodowej.

IX Plenum postawiło tę sprawę jasno: idzie nam o taki wzrost produkcji rolniczej, który zarazem pomnaża siły socjalizmu na wsi.

Co to znaczy? To znaczy, że w naszej walce o wzrost produkcji rolniczej nie zapominamy o ekonomicznych punktach oparcia klasy robotniczej na wsi.

Takim punktem oparcia są państwowe gospodarstwa rolne, o których można by wiele krytycznych uwag powiedzieć, lecz o których dorobku nie wolno też zapominać. Nie wolno zapominać, że nasze gospodarstwa państwowe rozpoczynały swą pracę na terenach zdewastowanych przez uchodzącego okupanta (szczególnie złośliwa była ta dewastacja na terenie odzyskanych Ziem Zachodnich), że w pierwszym okresie ich pracy na ich terenie hulał sabotaż mikołajczykowskich „administratorów", że wbrew niemu potrafiły w krótkim okresie rozszerzyć obszar zagospodarowany przez siebie z 1,4 mln. ha do 2,5 mln. ha (takim wyczynem nie mogłoby się poszczycić żadne chociażby najbardziej rozwinięte państwo kapitalistyczne), że rozpoczynały swą gospodarkę nieraz przy całkowitym braku inwentarza żywego, że w odróżnieniu od kapitalistycznych folwarków, korzystających przed wojną z nieograniczonej rezerwy siły roboczej, nasze PGR — w kraju szybkiego rozwoju przemysłu — odczuwają niedobór siły roboczej. Nie można nie dostrzegać ich osiągnięć w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, tempa rozwoju hodowli (z 7,8 przeliczeniowych dużych sztuk inwentarza na 100 ha w r. 1947 do 20,3 sztuk w r. 1952) wzrostu plonów, towarowości produkcji. Nie można pominąć faktu, że już dziś — mimo wszystkie swe niedomagania — odgrywają one rolę bardzo istotną jako źródło zaopatrzenia i siła interwencyjna na rynku. Walka o wzrost produkcji i towarowości naszych PGR, a zarazem o wzrost ich pomocy chłopstwu pracującemu (nasiennictwo, hodowla zarodowa itp.) stwarza więc jedną z głównych przesłanek do łączenia naszych zadań bieżących z perspektywicznymi.

Potężnym punktem oparcia na wsi są dla nas państwowe ośrodki maszynowe. Nic może nie ilustruje dobitniej znaczenia szybszego rozwoju industrializacji socjalistycznej dla przebudowy rolnictwa jak porównanie ilości 2 000 traktorów, którymi dysponowały radzieckie MTS jesienią 1929 roku, a więc już w „roku wielkiego przełomu", z ilością 14 000 traktorów, którymi dysponują nasze POM już dzisiaj (ilość ta wzrośnie w roku 1954 o dalsze 2 300 traktorów). Nasze POM, korzystające z dorobku przodującej radzieckiej techniki rolniczej i z dorobku naszego narodowego przemysłu, wykonują już dzisiaj 70% orek i prac żniwnych w spółdzielniach produkcyjnych, uzbrajają już dziś nasze młode spółdzielnie w takie nowoczesne maszyny, jak kombajny zbożowe i buraczane, jak nowy typ radzieckiego traktora z kompletem narzędzi do upraw między-

rzędowych, jak traktorowe kopaczki, sadzarki, rozrzutniki obornika, jak maszyny do mechanizacji hodowli, sprzętu, stertowania siana itp.

Nawet w najbogatszym i najlepiej zaopatrzonym w maszyny gospodarstwie kułackim taki poziom techniki jest nie do pomyślenia — a cóż dopiero w drobnych gospodarstwach biedniackich i średniackich, których posiadacze nie mogą pozostać obojętni na fascynujący wpływ nowej techniki, czyniącej lżejszym codzienny trud rolnika i otwierającej mu perspektywy kolosalnego wzrostu produkcji. Nasze POM zatrudniają już dzisiaj potężną armię 40 000 traktorzystów, kombajnerów, mechaników, agronomów i instruktorów politycznych. Zapowiedziana przez IX Plenum reforma systemu opłaty ich pracy, wiążąca ściślej wysokość wynagrodzenia z wynikami produkcyjnymi spółdzielni, lepszy dobór kadr oraz podniesienie poziomu ich szkolenia powinno je przekształcić w armię najlepszych pomocników, doradców i wychowawców naszego chłopa.

Najbardziej dynamicznym punktem oparcia sił socjalizmu na wsi są spółdzielnie produkcyjne, które w ciągu czterech lat wyrosły z liczby 200 zespołowych gospodarstw do z górą 8 000. Dynamikę ich gospodarki ilustruje najlepiej analiza wyników kilku lat działalności tych spółdzielni, które już parokrotnie dzieliły swój dochód. W świetle takiej analizy, przeprowadzonej przez IER na materiałach z 365 spółdzielni (15% istniejących co najmniej trzy lata), przeciętny dochód z hektara użytków wzrósł w tych spółdzielniach między rokiem 1951 a rokiem 1953 ze zł 589 na zł 913, a przeciętny dochód na jedną rodzinę — ze zł 4 782 na zł 7 478 (liczby te podajemy tylko dla wykazania dynamiki; w rzeczywistości dochód ten jest znacznie wyższy, gdyż zboże i ziemniaki, wydane członkom na dniówki obrachunkowe, zostały tu dla porównywalności lat — obliczone po cenie dostaw obowiązkowych. Różnica in plus wynosiłaby np. w r. 1953 około 150%).

Jak wynika z powszechnych danych dla roku 1952, które analizuje trzecie wydanie „Wsi w liczbach", towarowa produkcja zbóż na jednego pracującego (spółdzielcy plus traktorzyści POM) wynosiła w spółdzielniach produkcyjnych 29,6 kwintali (w gospodarstwach indywidualnych — 16,1 q), buraków zaś 18,9 q (w indywidualnych gospodarstwach — 8,8 q).

Słabością, która wymaga szybkiego przezwyciężenia, jest niedostateczny jeszcze rozwój hodowli w znacznej części naszych spółdzielni produkcyjnych, zwłaszcza młodych; lecz o możliwościach szybszego rozwoju tej decydującej gałęzi gospodarki świadczy chociażby ten fakt, że w spółdzielniach, które prowadziły zespołową gospodarkę już w roku ubiegłym, odsetek młodzieży w ogólnym pogłowiu bydła wynosił 53%, podczas gdy w indywidualnych gospodarstwach wynosił on przeciętnie tylko 28%.

Słabymi punktami spółdzielni są także niedostateczna jeszcze uprawa ziemniaków, roślin pastewnych i niedostateczny rozwój budownictwa dla potrzeb gospodarskich. Są to, rzecz jasna, słabości nie tylko natury organizacyjnej. W słabościach tych kryje się często konflikt między nową, socjalistyczną świadomością chłopa-spółdzielcy a starym piętnem kapitalizmu, który można by streścić w pytaniu: co się czemu podporządkowuje — gospodarka przyzagrodowa gospodarce spółdzielczej, czy też na odwrót? Doceniając potrzebę gospodarstwa przyzagrodowego i niosąc mu pomoc, koncentrujemy decydujący wysiłek na tym, ażeby wzrost produkcji spółdzielni szedł w parze ze wzrostem spółdzielczej własności socjalistycznej

oraz ze wzrostem udziału spółdzielców w pracy zespołowej, która winna być głównym źródłem ich dochodów.

Siły, które rzucamy na pomoc chłopom wstępującym na tę nową drogę, potwierdzają znaczenie dotychczasowej industrializacji i dalszego jej rozwoju dla przebudowy naszego rolnictwa. Powinny one pozwolić na wydatne zwiększenie oddziaływania na masy chłopstwa pracującego naszych PGR, POM i spółdzielni produkcyjnych — jako ognisk socjalistycznej gospodarki w rolnictwie — oddziaływania przykładem coraz bardziej sugestywnym.

Dlatego też pierwszym warunkiem łączenia naszych zadań w dziedzinie walki o wzrost produkcji rolniczej z zadaniami w dziedzinie przebudowy rolnictwa jest **umacnianie** — ilościowe i jakościowe — **socjalistycznych sektorów** (państwowego i spółdzielczego) **w naszym rolnictwie.**

Drugim zaś kardynalnym warunkiem jest umiejętne **łączenie pomocy indywidualnym gospodarstwom biedniackim i średniackim z coraz ściślejszym wiązaniem ich z planową, socjalistyczną gospodarką naszego państwa.**

Jest rzeczą niewątpliwą, że żywioły kułackie będą się starały wykorzystać i że w pewnym stopniu będą w stanie wykorzystać ułatwienia i pomoc, przeznaczone przez państwo dla gospodarstw chłopstwa pracującego. Jest także niewątpliwe, że te ułatwienia i pomoc mogą spowodować, jako jeden ze swych skutków ubocznych, pewien wzrost towarowo-kapitalistycznych tendencji w masach chłopstwa pracującego. Jest faktem, że wróg klasowy usiłował szerzyć w ostatnich miesiącach złudzenia na temat rzekomego zaniechania lub „zawieszenia" sprawy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w naszym kraju. Jest też faktem, że w niektórych — słabszych ideologicznie lub ulegających naciskowi kapitalistycznych żywiołów — ogniwach naszego aparatu państwowego i nawet partii pojawiły się na tym tle wahania i nastroje kapitulanckie. Właśnie dlatego, że IX Plenum przewidziało tego rodzaju wahania, w jego zaleceniach znajduje się hasło zdecydowanej walki przeciwko oportunistycznej teorii „produkcji dla produkcji", związanej z niesławnym dziedzictwem gomułkowszczyzny.

Lecz czy z tego mogłaby choć na chwilę wynikać tolerancja dla teoryjki „im gorzej, tym lepiej"? Plenum potępiło tę teoryjkę w sposób zdecydowany wskazując, że u jej podstaw tkwi całkowite niezrozumienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, którego zasadą jest, że masy chłopstwa pracującego winny wejść na drogę wiodącą do socjalizmu nie z desperacji, lecz z rosnącego zaufania do klasy robotniczej i partii, która im niesie pomoc już dziś, a będzie mogła dopomóc więcej i lepiej, gdy zdecydują się pójść za jej wskazaniami.

Skonkretyzujmy: w naszych warunkach (tzn. w państwie okresu przejściowego) wzrost produkcji towarowej chłopa średniorolnego może wywołać albo (w pewnej części wypadków) wzrost kapitalistycznych tendencji (w konkretnej sytuacji dzisiejszej: tendencji spekulacyjnych), albo wzrost tendencji socjalistycznych — niekoniecznie od razu w postaci decyzji o przystąpieniu do spółdzielni produkcyjnej, lecz np. w postaci decyzji o powiązaniu się z państwem przez kontraktację, przez GOM i pomoc sąsiedzką, w postaci aktywnego udziału w sprawach gminnej spółdzielni itp.

Rzecz jasna, że nie możemy i nie powinniśmy liczyć na żywioł. Powinniśmy tej tendencji socjalistycznej torować drogę wykorzystując nasz cały potężny arsenał środków ekonomicznych i argumentów politycznych. Nie ulega wątpliwości, że tam, gdzie dopisze nasz wysiłek organizacyjny i czujność wobec wrogów klasowych, socjalistyczna tendencja musi wziąć górę i średniak — przy całej swej dwoistej naturze — będzie coraz liczniej i śmielej decydował się na przejście do gospodarki zespołowej.

Wzrost produkcji i towarowości gospodarstw indywidualnych, osiągnięty przy pomocy państwa ludowego i klasy robotniczej, z natury rzeczy ułatwia nam rozwój kontraktacji, państwowego skupu ponadobowiązkowego oraz wszelkich innych form stosunków gospodarczych, stanowiących drogę ku spółdzielczości produkcyjnej. Im bardziej rozwinięta jest gospodarka towarowa u chłopa, tym więcej państwo ma możliwości nawiązania z nim stosunków, tym szersza jest nasza płaszczyzna styku z tym chłopem. Posiadając w swoim ręku władzę i kluczowe pozycje gospodarki narodowej, mamy wszystko, co jest nam potrzebne, ażeby przy odpowiedniej polityce rozwój towarowej gospodarki średniaka przybliżał go, a nie oddalał od przebudowy socjalistycznej.

Dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa ogromne znaczenie posiadają wielorakie stosunki, rozmaite płaszczyzny spójni (styku) z masami chłopstwa pracującego, pozwalające nam je ujmować w takie formy organizacji gospodarczej, które są mostami do socjalizmu. Takim mostem są gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska", jest kontraktacja produktów chłopa mało i średniorolnego, takim mostem jest kredyt państwowy dla chłopa mało i średniorolnego, idący głównie przez gminne kasy spółdzielcze, takim mostem są gminne ośrodki maszynowe oraz inne formy zorganizowanych stosunków gospodarczych między chłopstwem a państwem ludowym.

Co jest podstawą wszystkich wymienionych tu form? Podstawą ich jest walka o wzrost produkcji gospodarstwa chłopskiego. Cała rzecz w tym, aby była to walka, która wiąże chłopa z planową, socjalistyczną gospodarką państwową, a tym samym stwarza na samej wsi klimat sprzyjający przejściu do zorganizowanej spółdzielczej gospodarki socjalistycznej.

W warunkach ogólnego pobudzenia mas chłopskich do zwiększonej produkcji będzie dziś naszym spółdzielniom niewątpliwie trudniej niż dotąd wykazywać swą wyższość w plonach, w udoju mleka, w ilości przychówka oraz na wszystkich innych odcinkach produkcji rolniczej. Ale ta trudność wyjdzie im z całą pewnością na zdrowie. W ten sposób stanie z jeszcze większą jasnością zasada, którą od lat głosi nasza partia, że do spółdzielczości produkcyjnej trzeba zdobywać masy chłopskie argumentem i przekonywającym przykładem; przede wszystkim przykładem!

Jest jeszcze jeden niezbędny warunek tego, aby wewnętrzna sprzeczność w ekonomice oraz w psychice drobnotowarowego wytwórcy chłopskiego rozwijała się w kierunku wzmacniania spójni, wiodącej do socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Tym warunkiem jest ograniczanie możliwości spekulacji oraz rozwoju kapitalistycznych żywiołów w naszym rolnictwie. Taka polityka dopomoże chłopu pracującemu zrozumieć, że partia zwalcza bogacenie się kosztem wyzysku człowieka przez człowieka i że w Polsce Ludowej droga do zamożności jest jedna — droga socjalistyczna.

Walka o podnoszenie produkcji chłopskiej i związane z tym podnoszenie stopy życiowej chłopów pracujących jeszcze jako indywidualnych gospodarzy mogą i powinny przybliżać ich do myśli o zespoleniu swoich gospodarstw w spółdzielnie właśnie dzięki temu, że uruchomimy w tej walce wszystkie środki wskazane przez IX Plenum, a w ich rzędzie — jako najważniejsze dla tej sprawy — wszystkie formy spójni ekonomicznej oraz konsekwentną, właściwą dla danego etapu politykę ograniczania kułactwa.

Dlatego też nasze formy spójni ekonomicznej z masami chłopstwa pracującego nie mogą być „apolityczne", nie mogą być na żadnym odcinku realizowane w duchu gomułkowskiej teorii „produkcji dla produkcji".

Upolitycznienie form spójni ekonomicznej oznacza przede wszystkim budzenie na tej podstawie **szerokiej aktywności mas chłopskich.** W związku z tym warto się zastanowić, czy nie było błędem z naszej strony stałe przesuwanie czynności gospodarczych (a także i kulturalnych) ze Związku Samopomocy Chłopskiej oraz innych związanych z nim organizacji masowych na takie czy inne ogniwa aparatu państwowego. Przesuwanie to było dość często wynikiem zniecierpliwienia wobec nieporadności masowej organizacji chłopskiej, skupiającej miliony rozproszonych wytwórców, było wynikiem przekonania, że ludzie z pewnych ogniw aparatu gospodarczego wykonają sprawniej i szybciej czynności np. związane z kontraktacją. Czysto gospodarczy efekt był i jest niewątpliwie większy i nie doceniać tego nie ma oczywiście powodu. Lecz nie można też nie doceniać faktu, że polityczny, wychowawczy efekt spójni ekonomicznej, związany ściśle z aktywnością i rozmaitymi formami samorządu mas chłopskich, został nieraz zagubiony, a to oddala nas zamiast przybliżać do socjalistycznej przebudowy wsi polskiej.

Upolitycznienie form naszej spójni ekonomicznej oznacza po drugie wiązanie ich **z naszą polityką klasową.** Np. rozwijając kontraktację powinniśmy koncentrować wysiłki na rozszerzeniu kontraktacji wszelkiego rodzaju, **zwłaszcza w gospodarstwach biedniackich i średniackich.** Na odcinku tak ważnej formy spójni, jaką jest gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", musimy nauczyć się z klasowego punktu widzenia rozpatrywać nie tylko sprawę władz oraz samorządu członkowskiego tych spółdzielni, lecz i całą ich gospodarczą działalność: **asortyment** towarów rozprowadzanych, **sieć punktów dystrybucji** (zaopatrzenie gospodarstw chłopskich) i punktów skupu produktów nadwyżkowych gospodarstwa chłopskiego, dobór kadr pracowniczych, skład klasowy chłopów, **którzy mają prowadzić** tzw. „punkty sprzedaży detalicznej" itd. itd.

O klasowym charakterze pracy gminnych ośrodków maszynowych i o trudnościach z tą sprawą związanych pisało się i mówiło ostatnio dość wiele. Nie wracając więc już szczegółowo do tej sprawy wydaje się, że warto zdecydować się na eksperyment zaopatrzenia części gminnych ośrodków maszynowych we własne konie, które by można w czasie wolnym od zajęć rolniczych wykorzystać do pracy w lasach, do transportu w PZGS itd. Stworzyłoby to wreszcie warunki realnej pomocy GOM dla biedniaka i ułatwiłoby zwalczanie kułackiego wyzysku odrobkowego.

Wreszcie, po trzecie, upolitycznienie form naszej spójni ekonomicznej wymaga stawiania przed chłopami, z którymi wchodzimy w stosunki ekonomiczne, **perspektywy spółdzielczości produkcyjnej.** Aby uniknąć w tym

miejscu nieporozumień, podkreślamy, że w najwyższym stopniu szkodliwa jest praktyka, stosowana przez niektórych sołtysów oraz innych pracowników państwowych albo społecznych, którzy sądzą, że dobrze robią, kończąc każde (dosłownie każde) zebranie wiejskie — czy to będzie sprawa szkoły, czy sprawa podatku, czy sprawa szczepienia ochronnego trzody chlewnej, czy inna — apelem do utworzenia we wsi spółdzielni produkcyjnej. Nie na każdym zebraniu, nie przy każdym spotkaniu zamiast „dzień dobry", lecz w miarę umacniania się form współpracy między chłopami na terenie gromady, w miarę wzrostu ich świadomości trzeba w odpowiednim momencie i w odpowiednich formach sprawę tę podejmować. I trzeba szczególnie popierać, ułatwiać tworzenie się takich form współdziałania między chłopami i takich form spójni ekonomicznej z państwem, które stwarzają chociażby najskromniejsze zalążki gospodarki zespołowej. Mamy tu na myśli wspólne zagospodarowywanie resztówek, odłogów, wspólne prace melioracyjne, wspólną uprawę łąk i pastwisk, wspólne suszarnie tytoniu itd.

W tych trzech punktach: budzenie aktywności mas chłopskich w walce o rozbudowę i umocnienie „mostów", nadanie ich działalności charakteru klasowego i umiejętne wiązanie ich działalności z perspektywą socjalistycznej przebudowy wsi, zawiera się treść zadania, które nazwalibyśmy upolitycznieniem „mostów".

* * *

Zajmijmy się teraz specjalnie tą częścią chłopstwa pracującego, która nie będąc już w Polsce najliczniejsza stanowi jednak poważny odsetek wiejskiej ludności, a która — jak już przypominaliśmy — była zawsze i pozostaje najbliższa klasie robotniczej.

Spójrzmy na obraz chłopskiej biedoty w naszym kraju. Jej sytuacja materialna jest zasadniczo inna, niż była w warunkach Polski kapitalistyczno-obszarniczej. Proces zubożenia biedoty wiejskiej został w zasadzie (nie całkowicie, lecz w zasadzie) zahamowany — przez reformę rolną, a zwłaszcza przez socjalistyczną industrializację. Na miejsce postępującej pauperyzacji wystąpił stały wydatny wzrost stopy życiowej biedoty wiejskiej. Zahamowanie w zasadzie procesu zubożenia i istotna poprawa sytuacji materialnej biedoty nie oznaczają, że znikły wszelkie formy jej zależności od kułaka i wszelkie formy kułackiego wyzysku. Należałoby raczej stwierdzić, że wyzysk kułacki został poważnie ograniczony, że pewne formy wyzysku straciły swoje znaczenie, jakkolwiek całkowicie nie zanikły, podczas gdy inne wysunęły się bardziej na czoło. Stały najem w gospodarstwach kułackich został w dużym stopniu zastąpiony przez pracę dniówkową, a ta z kolei coraz bardziej ustępuje tzw. odrobkom. Jest dziś i trudniej, i politycznie mniej dogodnie zdobywać sobie na wsi stałych robotników najemnych, robotnik dniówkowy zaś, dorywczy, jest nie tylko dogodniejszy jako forma mniej rzucająca się w oczy, lecz także i łatwiejszy do zdobycia. Bowiem i ten właściciel gospodarstwa drobnego lub karłowatego, którego podstawowy zarobek jest w ten czy inny sposób oparty o przedsiębiorstwa socjalistyczne (stała praca w fabryce, sezonowe prace w PGR itd.), pozostaje często w zależności od kułackiego sprzężaju czy młocarni, za które przychodzi odrabiać w momencie, gdy kułak tego najbardziej potrzebuje.

Lecz wyzysk kułacki to nie tylko odrobki, które dziś spotyka się w kraju najczęściej, lecz także szereg form związanych z rolą kułaka jako spekulanta i z naszymi niedopatrzeniami w codziennej praktyce stosunków ekonomicznych ze wsią. Przypomnijmy chociażby fakt, o którym była mowa na Plenum, że tam, gdzie obowiązkowe dostawy mleka nie łączyły się z dostateczną pomocą w zaopatrzeniu gospodarstw biedniackich w krowy, przychodziło do tego, że kułak, dostawiając mleko za biedniaka, zdzierał zeń przy okazji różnicę ceny oraz dodatkowe usługi dla swojego gospodarstwa.

IX Plenum postawiło ostro sprawę „trójjedynej formuły", a zwłaszcza sprawę oparcia się na wsi o biedotę. W związku z tym stanęła u nas na wszystkich odcinkach działalności ekonomicznej sprawa materialnego zainteresowania biedoty w poparciu naszych wysiłków na polu spójni ekonomicznej ze wsią, a więc i sprawa produkcyjnej aktywizacji biedoty.

W pojedynkę gospodarstwo biedniackie waży niewiele, lecz w swojej masie ten milion gospodarstw biedniackich waży również i gospodarczo. Waży w walce o własną produkcję i o wzrost produkcji średniackiej, i o przecięcie kułackich prób sabotowania produkcji tam, gdzie one występują. Waży jako masa w dostawach obowiązkowych i zwłaszcza waży politycznie w przełamywaniu wahań średniaka, w izolowaniu odeń kułaka. Waży w naszych wysiłkach uczynienia polityki ograniczania kułactwa jak najbardziej realną i celną.

Ograniczanie kułactwa, którego nieodłączną polityczną stroną powinna być izolacja kułaka, jest niemożliwe bez aktywizacji biedoty w tej sprawie. Zaś aktywizacja biedoty w tej sprawie jest całkowicie możliwa, ma swoje materialne podłoże w tym fakcie, że ograniczanie kułactwa jest — czasami bezpośrednio, czasami pośrednio, lecz zawsze ściśle — związane z obroną interesów wiejskiej biedoty. W ten sposób właśnie sprawa była postawiona przez Plenum.

Obok tego istnieje zagadnienie, które jak dotąd nie stanęło u nas jeszcze nigdzie z mocą dostateczną i które, wydaje się, należałoby w okresie kampanii zjazdowej rozwinąć. Idzie o rolę biedoty w walce o dalszy rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej i w walce o umocnienie już istniejących spółdzielni. Wiąże się to bardzo ściśle ze sprawą **składu społecznego naszych spółdzielni.** Jest przecież faktem wpływ kułactwa lub pojawianie się kapitalistycznych tendencji w niektórych spółdzielniach, które się zamknęły w sobie i które szczególnie zamykają się przed biedotą, nie chcąc się dzielić korzyściami materialnymi, związanymi z nowym sposobem gospodarki. Jest faktem, że tego rodzaju postawie sprzyjała i sprzyja fałszywa teoria, wyznawana przez niektórych naszych aktywistów, jakoby mocniejsza była ta spółdzielnia produkcyjna, która skupiła tylko gospodarstwa mocniejsze i nie ma w swoim gronie biedniaków. Tego rodzaju postawa pozbawia nas możliwości uodpornienia spółdzielni słabych wewnętrznie na rozkładową działalność kułaka, pozbawia same spółdzielnie tej części chłopstwa pracującego, która jest najbardziej bezpośrednio bieżąco zainteresowana w intensywnym rozwoju wszystkich form zespołowej gospodarki w spółdzielni — zwłaszcza w rozwoju zespołowej hodowli, zainteresowana w dużej ilości i wartości dniówek obrachunkowych, a więc w wysokim poziomie dochodów samej spółdzielni. Dodajmy do tego, że droga rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej

w tzw. wsiach starych (w woj. poznańskim na blisko tysiąc spółdzielni produkcyjnych liczba ich w tzw. wsiach starych zbliża się dopiero do setki) prowadzi przede wszystkim przez zdobycie dla tej sprawy biedoty. Tylko przez biedotę można w skali masowej pozyskać dla spółdzielni produkcyjnych w tzw. starych wsiach również i średniaka.

„Trójjedyna formuła“ Lenina obowiązuje więc ze szczególną mocą w walce o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej. „Trójjedyna formuła“ Lenina wymaga wreszcie, aby spółdzielnie produkcyjne szły z jak najbardziej wydatną pomocą okolicznym gospodarstwom biedniackim: pomocą w sprzężaju wszędzie tam, gdzie ilość koni przewyższa własne zapotrzebowanie spółdzielni w związku z rozwojem mechanizacji spółdzielczego rolnictwa, pomocą w maszynach na trakcję konną, w młocarniach, w sprzedaży prosiąt (tam gdzie hodowla spółdzielcza osiągnęła już pewien poziom), ażeby umożliwić biedniakom uniezależnienie się od spekulacji prosiętami itd. Spółdzielnia produkcyjna — pomagając biedniakom i zdobywając ich tą drogą na członków — winna stawać się najostrzejszym orężem w walce o ograniczenie kułackich możliwości wyzysku, stawać się przywódcą okolicznych mas chłopstwa pracującego w walce z kułackim wyzyskiem.

Sprawa pomocy ekonomicznej i aktywizacji produkcyjnej biedoty, szeroko rozwinięta w tezach IX Plenum, w uchwale o popieraniu hodowli oraz w innych aktach państwowych, wiąże się z koniecznością politycznej aktywizacji biedoty — to znaczy z poprawą **składu klasowego naszych gromadzkich organizacji partyjnych i składu dołowych organów władzy ludowej na wsi.** Jest faktem, że żadne „przymiarki“ i żadne schematy czy modele ogólnokrajowe (ważne dla masowej statystycznej oceny stosunków istniejących w naszym rolnictwie) nie pozwalają nam dostatecznie rozpoznać kułaka w pojedynczej gromadzie, nie pozwalają nam poznać dobrze jego działalności, form wyzysku przezeń stosowanych. Faktem jest, że rozeznanie wroga i jego działalności jest niemożliwe bez mocnego oparcia się na biedocie. Nie trzeba sobie jednak czynić złudzeń, że biedota w jednej chwili stanie się wszędzie oskarżycielką publiczną swoich wyzyskiwaczy i krzywdzicieli. Faktem jest, że na niektórych terenach brak troski o nią i poważne błędy spowodowały w niej zatratę poczucia, że władza ludowa jest jej władzą, a partia nasza jej partią. Trzeba odnowić i budzić to poczucie w chłopskiej biedocie, otoczyć ją troskliwą opieką i walczyć o to, aby ona przede wszystkim poczuła się na wsi gospodarzem, odpowiedzialnym za losy swojej gromady i za wykonanie przez wieś zadań państwowych.

Toteż jest rzeczą niezbędną możliwie szybkie sprawdzenie składu obecnych organów władzy ludowej nie tylko w kierunku usunięcia tkwiących jeszcze tu i ówdzie kułaków oraz zwiększenia udziału biedniaków. Są — na przykład w radach narodowych powiatu lubartowskiego — dość liczni biedniacy skorumpowani, tzw. „popychadła kułackie“. Jest — na przykład w powiecie łowickim — obyczaj „zsypek“ zboża na rzecz sołtysów, zamieniający niektórych spośród nich w powolne narzędzie kułactwa. Sprawa wymaga więc dużej energii i głębokiego wniknięcia w stosunki każdej gromady i gminy. Ale sprawa jest warta zachodu.

* *
*

Jakie są nowe, specyficzne w pewnych szczegółach, warunki rozwoju naszej polityki w stosunku do klasy kułackiej? Wypada tutaj stwierdzić na wstępie, że na skutek faktu niewątpliwie korzystnego dla całości naszego rozwoju, faktu, że uniknęliśmy konieczności przejścia przez tzw. komunizm wojenny, nie zostały u nas poderwane — jak w pierwszym okresie rewolucji radzieckiej — ekonomiczne pozycje kułactwa i nie wytworzyła się ta polityczna przepaść między kułactwem a masami chłopstwa pracującego, której w ZSRR nic już po tym nie zdołało zasypać.

Rozwój dysproporcji związanych z szybkim procesem industrializacji — a na tle dysproporcji wzrost możliwości spekulacyjnych — zwiększył też możliwości akumulacji w gospodarstwach kułackich. Pewna ilość gospodarstw kułackich, które uległy wydatnemu osłabieniu na skutek trudności zdobycia siły roboczej oraz w związku z naszą polityką ograniczania, nie może też przesłaniać faktu, że ciężar gatunkowy kułaka w produkcji towarowej naszego rolnictwa był i jest u nas jeszcze bardzo poważny. Licząc się więc z wagą tej części produkcji, niezbędnej dla zaopatrzenia miast i przemysłu, jaką dają nam w tej chwili gospodarstwa kułackie, musimy równocześnie prowadzić zdecydowaną walkę z kułactwem — w formach, które odpowiadają naszym potrzebom i możliwościom **na obecnym etapie.**

W związku z tym jest konieczne uświadomienie sobie, co właściwie staramy się ograniczyć na odcinku kapitalistycznych żywiołów w rolnictwie. Wydaje się, że treść naszej polityki ograniczania zawiera się na obecnym etapie w trzech następujących punktach:

1. Ograniczanie możliwości kułackiego wyzysku. Nie likwidacja, bo likwidacja tych możliwości jest niemożliwa, zanim spółdzielczość produkcyjna stanie się powszechną formą gospodarowania na wsi. Wszelka inna teza w tej sprawie byłaby w gruncie rzeczy oportunistycznym złudzeniem. Ale ograniczać możemy (i to w stopniu znacznie większym niż dotychczas) zarówno kułackie możliwości wyzysku wiejskiej biedoty — przede wszystkim przez niesioną jej pomoc produkcyjną — jak i możliwości wyzysku klasy robotniczej w postaci spekulacji, uprawianej przez kułactwo (tu środkami ograniczania są zarówno dostawy i podatki ściągane z kułaka, jak i całość naszych rezerw państwowych).

2. Ograniczanie możliwości akumulacji kapitalistycznej w rolnictwie. Rzecz jasna, że na obecnym etapie nie jest możliwa likwidacja tych możliwości. Dopóki kułacka produkcja jest potrzebna jako część naszego zaopatrzenia, nie ma co liczyć na to, by kułak produkował wyrzekając się zysku kapitalistycznego. Złudzenie o możliwości likwidacji akumulacji kapitalistycznej prowadziłoby do wypaczeń zarówno lewackich, jak i prawicowo-oportunistycznych. Niemniej jednak nasza polityka progresji w podatkach i w dostawach w stosunku do gospodarstw kułackich jest w stanie w poważnym stopniu pomniejszać tę akumulację.

3. Ograniczanie ciężaru gatunkowego kułactwa w produkcji ogólnej i towarowej nie przez politykę zmierzającą do zmniejszenia produkcji kułackiej, co byłoby niewątpliwie szkodliwe, lecz przez zwiększanie produkcji sektorów socjalistycznych w pierwszym rzędzie oraz przez zwiększanie produkcji gospodarstw biedniackich i średniackich.

Na tym tle wypada podkreślić także znaczenie naszej walki z próbami sabotażu produkcji, występującymi u części kułactwa w niektórych oko-

licach naszego kraju. Niektórzy towarzysze stawiają pytanie, czy aby nie dążymy też do zwiększenia produkcji kułackiej? Takie pytanie jest „zawieszone w powietrzu“, jak gdyby kułacy u nas starali się masowo zwiększyć produkcję dla kraju. Niewątpliwie część kułaków umie wykorzystywać i te możliwości, studiując bardzo pilnie wszelkie zarządzenia o ulgach dla kontraktujących, o wprowadzanych zamiennikach itp. Lecz zasadnicza tendencja kułactwa jest dzisiaj inna: walczyć o wyższe zyski nie przez powiększanie produkcji rolniczej, lecz na bazie naszych braków w zaopatrzeniu, na gruncie niedostatecznej produkcji naszego rolnictwa. A jest też i najbardziej zacięta w swej wrogości klasowej część kułaków, która wie, że nasza walka o wzrost produkcji jest walką o wzrost naszej siły interwencyjnej na rynku, o wzrost regulującej roli państwa ludowego, tzn. o wzrost kierowniczej roli klasy robotniczej w ekonomice kraju, i która w związku z tym czyni wszystko, co może, ażeby wzrost produkcji rolniczej zahamować. Wystarczy się przysłuchać wystąpieniom kułaków i ludzi, pozostających pod ich wpływem, na zebraniach gromadzkich, gdzie omawia się korzyści, płynące dla chłopów z ogłoszonej niedawno uchwały o popieraniu rozwoju hodowli. Ich głosy zmierzają wyraźnie do poderwania tych nastrojów, jakie rosną i rosnąć powinny na wsi na rzecz rozwijania hodowli, zwiększania inwestycji we własnych gospodarstwach itd. Ich głosy zmierzają do szerzenia nastrojów niewiary. I to trzeba zwalczać, demaskując kułackie próby sabotowania walki o wzrost produkcji rolniczej.

W związku z tym parę słów o ubocznych skutkach naszej polityki ekonomicznej na wsi. Mamy dwa takie skutki uboczne na odcinku kułactwa. Jeden — to słabnięcie lub odpadanie części słabszych gospodarstw kułackich, nie wytrzymujących nacisku naszej polityki ograniczania. Zjawisko to nazywamy wypieraniem niektórych kapitalistycznych żywiołów. Drugie — to pewne umacnianie się części gospodarstw kułackich, względnie wyrastanie pewnej ilości nowych kułaków. Oba skutki uboczne — zarówno wypieranie niektórych gospodarstw kułackich, jak i umacnianie się względnie wyrastanie niektórych innych — są zjawiskiem nieuniknionym. Ale z tego nie wynika bynajmniej, że zjawiska te winny być przez nas świadomie wywoływane lub powiększane. Nie można uniknąć tych skutków ubocznych, ale nie ma również potrzeby sztucznie powiększać ich rozmiarów. Nie ma też racji, by zamykać oczy na te zjawiska lub nie przeciwdziałać im tam, gdzie ich rozmiar staje się dla nas niedogodny. Lecz co należy widzieć przede wszystkim, co winno znaleźć się w centrum uwagi naszego aktywu, co powinno być przedmiotem jego świadomych wysiłków i starań, to **nie skutki czy sprawy uboczne, lecz sprawy centralne:** sprawy podnoszenia produkcji całej masy indywidualnych gospodarstw mało i średniorolnych, umacniania spójni ekonomicznej z nimi, stopniowego, dobrowolnego przeprowadzania ich na tory gospodarki spółdzielczej oraz sprawy podnoszenia produkcji naszych PGR i spółdzielni produkcyjnych.

Występujące zaś tu i ówdzie tendencje do „rozkułaczania“ musimy zwalczać z całą bezwzględnością, tłumacząc pracownikom partyjnym i państwowym ich szkodliwość. Musimy wykazywać ich szkodliwość ze względu na oportunistyczny charakter złudzenia, jakoby taka „likwidacja na raty“ mogła położyć kres istnieniu kapitalistycznych żywiołów w rol-

nictwie, które wszak drobna prywatna gospodarka rodzi u nas „co dnia, co godzinę". Leninowska polityka wnoszenia walki klasowej na wieś nie ma nic wspólnego z tą tendencją do „rozkułaczania", do łamania naszej ludowej praworządności.



W toku tego artykułu staraliśmy się uwypuklić nie tylko konieczność porozumienia, sojuszu z masami chłopstwa pracującego, lecz również i znaczenie kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu. Niezbędnym warunkiem pełnienia tej kierowniczej roli jest całkowicie jasne zrozumienie linii polityki na wsi w szeregach awangardy klasy robotniczej, to znaczy w szeregach jej rewolucyjnej partii marksistowskiej.

Towarzysz Bierut podkreślił w swym przemówieniu na ostatnim Plenum KC niebezpieczeństwo, jakie dla sprawy sojuszu robotniczo - chłopskiego stanowią nie wyplenione jeszcze do końca pozostałości socjaldemokratyzmu. W świetle słów towarzysza Bieruta nabiera szczególnego znaczenia studiowanie przez nasz aktyw dziejów walki, jaką toczyli Marks, Engels, Lenin i Stalin z obiema odmianami socjaldemokratyzmu w kwestii chłopskiej.

Pierwsza odmiana, jawnie prawicowa, prowadzi od ukutej z górą pół wieku temu przez niemieckiego reformistę Davida teorii „trwałości" drobnych gospodarstw w ustroju kapitalistycznym — aż do bucharinizmu, a w Polsce Ludowej — do gomułkowskiej walki przeciwko klasowej polityce partii na wsi oraz przeciwko socjalistycznej przebudowie rolnictwa.

Druga odmiana, rzekomo „lewicowa", prowadzi od kautskistowskiej teorii o rzekomo zasadniczej sprzeczności interesów klasy robotniczej i chłopstwa jako całości — do trockizmu, a w Polsce Ludowej — do WRN-owskich prób rozpalania nastrojów antychłopskich.

Dla starych i młodych komunistów polskich jest przy tym szczególnie istotne przyswojenie sobie dorobku Międzynarodówki Komunistycznej oraz Komunistycznej Partii Polski w dziedzinie krytyki i likwidowania teoretycznych pozostałości luksemburgizmu, który w kwestii chłopskiej — podobnie jak w innych kwestiach — był wynikiem ideologicznego nacisku kautskizmu na rewolucyjną, marksistowską partię polskiego proletariatu.

Jaki powinien być cel tych studiów nad walką marksizmu - leninizmu przeciwko obu odmianom socjaldemokratyzmu w kwestii chłopskiej? Rzecz jasna, że celem tym nie może być wyszukiwanie „etykietek", jakie tak łatwo i tak niesłusznie można by było przylepić rozmaitym aktywistom w terenie, popełniającym te czy inne błędy w trudnej, codziennej praktyce naszej polityki na wsi. Cel tych studiów to po pierwsze: lepsze **zrozumienie konsekwencji,** do których mogłoby doprowadzić uleganie w praktyce jednej lub drugiej odmianie socjaldemokratyzmu. Po drugie zaś celem tych studiów jest nauczyć się widzieć **korzenie wypaczeń,** występujących w naszej praktyce, korzenie wyrastające z gleby społecznej, która istnieje i będzie istnieć aż do pełnego zwycięstwa socjalizmu.

Jakie są ta gleba i te korzenie? Glebą społeczną są te masy drobnej burżuazji miejskiej i wiejskiej, otaczające klasę robotniczą i partię, wchodzące (proces nieunikniony i w ostatecznym rachunku pozytywny) w szeregi klasy robotniczej, wpływające ideologicznie na nasz aktyw —

bezpośrednio lub poprzez drobnomieszczańską jeszcze w dużym stopniu inteligencję.

Korzenie wegetujące w tej glebie — to drobnomieszczańska niewiara w zwycięstwo socjalizmu, drobnomieszczański lęk przed trudnościami walki klasowej.

Weźmy parę przykładów konkretnych. Gdy wymieniamy teorię „produkcji dla produkcji" itp. albo nie tyle już teorię, ile tendencje, z którymi się spotykamy, jak np. niechęć do obrony biedoty, niechęć do budowania spółdzielni produkcyjnych (bo to odstrasza średniaka od produkcji), próby schowania kułaków w spółdzielni produkcyjnej itp. — cóż to jest, jak nie **próby uniknięcia walki klasowej**, za którymi się kryje drobnomieszczański lęk przed walką klasową?

Lecz weźmy drugą stronę medalu — tendencje do „wykańczania" tych najbardziej widocznych („patentowanych") kułaków albo do „szybkościowego" tworzenia spółdzielni produkcyjnych (z naruszaniem zasady dobrowolności), albo nawet tendencje do narzucania chłopom umów kontraktacyjnych zamiast solidnej roboty wyjaśniającej im korzyści i cel kontraktacji — cóż to jest wszystko, jak nie **próby przeskoczenia** przez walkę klasową, za którymi się kryje tenże drobnomieszczański lęk przed trudnościami walki klasowej?

Zarówno prawicowe tendencje do ominięcia walki klasowej, jak i lewackie (to znaczy pseudolewicowe) tendencje do załatwienia się szybko z wrogiem, to znaczy do przeskoczenia przez walkę klasową, mają więc wspólne korzenie w oportunizmie, który się lęgnie w społecznej glebie drobnej burżuazji miejskiej i wiejskiej.

A naszą rzeczą jest nie ulegać drobnej burżuazji, lecz wychowywać ją, a przede wszystkim wychowywać klasę robotniczą w świadomości, że okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu, **okres współistnienia** elementów socjalizmu i elementów kapitalizmu w ekonomice kraju, nie może nie być **okresem walki** tych elementów, walki długiej i trudnej, przed którą nie wolno się chować, lecz którą trzeba rozegrać do końca.

Wychowanie klasy robotniczej w tej świadomości jest niesłychanie ważne. Albowiem obie formy oportunizmu — zarówno unikanie, jak i lewackie „przeskakiwanie" walki klasowej — mają możność ubierania się w szatę tzw. „obrony interesów klasy robotniczej". Ileż to razy słyszymy jeszcze, że „gdyby nie zaczynano tej walki z kułakiem", nie byłoby kłopotów z zaopatrzeniem miast w żywność. Równie często spotykamy jeszcze głosy o tym, że gdyby tak „wzięto za mordę" chłopów, mielibyśmy w bród żywności, potrzebnej dla miasta.

I nie ma chyba ważniejszego wychowawczego zadania jak wskazanie, że osiągnięcie naszego celu — dobrobytu mas pracujących — i zbudowanie ustroju sprawiedliwości społecznej jest możliwe tylko na drodze trudnej i uporczywej walki klasowej. Tylko w ten sposób można w klasie robotniczej pogłębić świadomość jej misji historycznej, poczucie odpowiedzialności za losy narodu, zwiększyć jej bojowość rewolucyjną i wyzwolić ją z resztek socjaldemokratyzmu. Tylko w ten sposób można ją zapalić do wysiłku produkcyjnego i do walki o wyrwanie polskiej wsi z zacofania — w imię wspólnego marszu ku szczęściu mas pracujących.

Organizacje partyjne w miastach a praca na wsi

Jednym z podstawowych wskazań IX Plenum było podkreślenie odpowiedzialności organizacji partyjnych wielkich ośrodków przemysłowych — organizacji partyjnych wielkich zakładów fabrycznych oraz organizacji partyjnych instytucji państwowych, ośrodków naukowych itd. za pracę na wsi, za stałe umacnianie i cementowanie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Problem ten był przedmiotem dyskusji na wielu konferencjach miejskich i wojewódzkich, był omawiany na łącznych plenarnych posiedzeniach Komitetu Warszawskiego i Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego oraz Komitetu Łódzkiego i Łódzkiego Komitetu Wojewódzkiego. W związku z tą dyskusją zamieszczamy szereg wypowiedzi towarzyszy z terenu poświęconych sprawie pracy na wsi.

Dyskusja przedzjazdowa uświadomiła nam znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego

W mojej dziewięcioletniej po wyzwoleniu praktyce aktywisty-prelegenta Komitetu Warszawskiego PZPR w zasadzie po raz pierwszy byłem zmuszony poważnie przygotować się do przeniesienia w teren zagadnienia wsi, zagadnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Dotychczas my, prelegenci, ujmowaliśmy w naszych referatach zagadnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego jedynie od strony uspółdzielczenia wsi. Nie widzieliśmy tak wyraziście jak dziś, że uspółdzielczenie to tylko jedna z form sojuszu, jego forma najwyższa. Nie widzieliśmy tak wyraźnie jak dziś, że obok tej formy istnieje wiele innych, jak podnoszenie oświaty, kultury, higieny, kwalifikacji zawodowych (wydajności z ha), dobrobytu, a przez nie ogólnej klasowej i politycznej świadomości chłopa mało i średniorolnego. Są to formy, bez których niemożliwe jest realizowanie uspółdzielczenia wsi. Patrzyliśmy nieraz na chłopa tylko jako na sprzedawcę artykułów żywnościowych. Nie widzieliśmy tak wyraźnie jak dziś trudności, które piętrzą się przed partią chociażby z powodu słabej na ogół znajomości zagadnień wsi wśród aktywu, szczególnie wielkomiejskiego. Nie zaznajamiano nas z tymi zagadnieniami na odprawach i seminariach dla prelegentów KW. Mówiono nam o zagadnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego raczej teoretycznie, a nie w sensie konkretnej polityki partii. Również nie przypominam sobie, aby gdziekolwiek po zreferowaniu zagadnienia wyłoniła się w dyskusji kwestia sojuszu robotniczo-chłopskiego, jego źródeł i celu oraz metod realizowania go w praktyce.

Dopiero po IX Plenum w dyskusjach nad referatem towarzysza Bieruta i tezami na II Zjazd zagadnienie chłopa pracującego jako współgospodarza kraju zaczęto stawiać i dyskutować w całej rozciągłości. Szeroko mówili o tym aktyw i prelegenci dzielnicy Wilanów. Wiele uwagi poświęcili temu zagadnieniu robotnicy elektrowni-sieci na Powiślu, krytykując dotychczasowe metody pracy na terenie wiejskim. Za nieokazanie pomocy ekipie łączności ze wsią tow. Grzelak ostro skrytykował komitet partyjny oraz radę zakładową elektrowni. Słowa samokrytyki oraz konkretne propozycje dla usprawnienia akcji łączności ze wsią padły na zebraniu delegatów MPK - Wola. Na konferencji partyjnej dzielnicy Żoliborz sekretarz KD wskazywał na bezduszny, sprzeczny z podstawami sojuszu robotniczo-chłopskiego stosunek aparatu dzielnicowej rady narodowej do chłopów okolicznych gromad, wchodzących w skład dzielnicy Żoliborz.

Obecnie, po IX Plenum, przygotowując się do referowania zagadnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego sięgnąłem jeszcze raz do naszych klasyków, do Engelsa, Lenina i Stalina, ażeby głębiej zrozumieć referat towarzysza Bieruta i tezy na II Zjazd, szczególnie dotyczące wsi. Uderzyło mnie to, co pisał już w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia Engels w książce „Kwestia chłopska": „...po to, by ją (władzę polityczną) zdobyć, partia najpierw musi pójść z miasta na wieś i tam stać się siłą".

Żyjemy w warunkach, gdy proletariat już zdobył władzę. A tymczasem dziś jeszcze w 58% gromad naszego województwa nie ma organizacji partyjnych.

Nasuwa się uzasadnione pytanie: w jaki sposób organizacja warszawska pomogła wsi w zmianie tego stanu? A przecież mamy w Warszawie aktyw, jakiego nie posiada żadne inne miasto. Lecz aktyw ten nie był w tym kierunku ani prawidłowo, ani dostatecznie wykorzystany.

Co uczyniliśmy my, członkowie partii, robotnicy, ażeby pomóc chłopom pracującym, pomóc tak, jak wskazywał Engels we wspomnianym już dziele: „Stoimy zdecydowanie po stronie drobnego chłopa, zrobimy wszystko na co nas stać, by los jego uczynić znośniejszym, by ułatwić mu przejście do zrzeszenia, jeżeli on się na to zdecyduje, a nawet gdyby decyzji tej nie mógł powziąć, pozostawić mu dłuższy czas do namysłu na jego działce".

Bardzo rzadko wykorzystywano jako prelegentów wyrobionych politycznie towarzyszy pracujących na odpowiedzialnych stanowiskach w Ministerstwie Rolnictwa, PGR i in. do obsługiwania gromadzkich zebrań partyjnych — szczególnie otwartych, do pomocy w pracy POP i gminnych komitetów partyjnych.

Mówiło się o tym na zebraniach POP w Ministerstwie Żeglugi. Wskazywała na to kierowniczka ekipy łączności w Instytucie Chemii na Żoliborzu tow. Polkowska. Dobór ludzi do ekip łączności odbywał się dowolnie. Mamy ekipy łączności ze wsią, rekrutowane zbyt często na płaszczyźnie „kto musi" i „kto jeszcze nie był". Tak np. skarżyła się tow. Górecka (pracownica techniczna Dep. Kadr Ministerstwa Żeglugi), że ją, niedoświadczoną dziewczynę, wytypowano i wysłano na 4 tygodnie w teren. O przypadkowym doborze ludzi do ekip łączności mówili również pracownicy elektrowni, Warszawskiej Fabryki Metalowej na Żoliborzu itd.

Żyjemy w warunkach, gdy władza ludowa zdjęła z mas pracujących jarzmo wyzysku obszarniczo-kapitalistycznego. Rozdzieliła wśród bezrol-

nych i małorolnych majątki obszarnicze. Ubrała w mundury oficerskie tysiące synów chłopskich. Posłała do szkół, uniwersytetów i na wysokie stanowiska państwowe dziesiątki i setki tysięcy córek i synów b. fornali i chłopów. Władza ludowa podniosła byt materialny i kulturalny chłopów pracujących na poziom, o którym w warunkach ustroju kapitalistycznego żaden z nich marzyć nie mógł.

Stwarza to oczywiście przesłanki do zacieśnienia i pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego na płaszczyźnie zaufania do władzy ludowej, do klasy robotniczej. Idea sojuszu robotniczo-chłopskiego w zasadzie jest zrozumiała i przyjęta zarówno przez pracującą wieś, jak i masy pracujące miast. Sojusz ten zacieśnia się, pogłębia i z dnia na dzień wzmacnia przede wszystkim na odcinku walki pracującego chłopstwa z wyzyskiem kułactwa.

Mieliśmy jednak Gryfice, znamy niejeden wypadek, gdzie różnego rodzaju kacyki łamiąc dyrektywy partii próbowali „robić" spółdzielczość produkcyjną... Oczywiście zamiast budować gubili i grzebali z trudem zaskarbione sobie zaufanie i przyjaźń — najtrwalsze fundamenty sojuszu robotniczo-chłopskiego. Sądzę, że taka niewłaściwa robota zaczyna się od tego, że towarzysze, szczególnie z komitetów powiatowych, „planują" rozwój spółdzielczości produkcyjnej na swoich terenach „na pokaz". Planują w ten sposób, że z góry i bez żadnego rozeznania terenu wyznaczają „termin założenia spółdzielni" — podając go ekipie łączności jako „żelazny" i „nieprzekraczalny"...

O wręcz nieprawdopodobnym stosunku do tych ekip mówił tow. Kretowicz, jeden z najbardziej ofiarnych i czynnych działaczy ekip łączności w Ministerstwie Żeglugi, wyjeżdżający do KP w Mławie, Ciechanowie, Makowie Maz. i bodajże w Garwolinie, a także w woj. szczecińskim. Również tow. Polkowska z Instytutu Chemii mówiła o wyznaczeniu przez KP w Otwocku dwumiesięcznego terminu na założenie spółdzielni produkcyjnych w szeregu wsi swego powiatu. I sekretarz tego komitetu ostro domagał się przestrzegania wyznaczonych terminów. Szczerze zmartwiona tow. Polkowska zwróciła się do władz partyjnych, by pomogły jej przekonać I sekretarza KP w Otwocku o niesłuszności takiego postępowania.

Fakty kacykostwa, łamania sojuszu robotniczo-chłopskiego, nawet ubliżania godności ludzkiej osobiście obserwowałem we wsi Gizewo, w gminie Sorkwity pow. Mrągowo. A przecież wielcy wodzowie mas pracujących uczą nas skromności i szacunku w stosunkach z chłopami pracującymi. Lenin pisał wręcz: „Dotąd zaś jesteśmy uczniami chłopów, a nie ich nauczycielami. Nie ma nic głupszego, niż kiedy ludzie, nie znający się na rolnictwie i na jego właściwościach, ludzie, którzy rzucili się na wieś tylko dlatego, że usłyszeli o pożytku gospodarki uspołecznionej, zmęczyli się życiem miejskim i pragną pracować na wsi — kiedy tacy ludzie uważają siebie we wszystkim za nauczycieli chłopów. Nie ma nic głupszego niż sama myśl o przemocy w dziedzinie stosunków gospodarczych średniego chłopa..."

A u nas, na terenie Warszawy, spotykamy jeszcze nieraz mniemanie o niższości chłopa i pogardę dla niego, wyrażającą się w zwrocie „chamy", a już bardzo delikatnie w określeniu „chłopek-roztropek". Mają miejsce w Warszawie wypadki podsycania przez niedobitki wuerenowskie tzw. „antagonizmu" między robotnikami warszawskimi a napływającymi

do rozbudowującego się przemysłu warszawskiego pracownikami ze wsi.

Obserwujemy to zjawisko dość często u robotników np. MPK. Tutaj wyraża się ono w uszczypliwym, często wręcz ordynarnym ustosunkowaniu się do ludzi wyglądających z wiejska i z niepewnością wsiadających do tramwaju. Bywa, że i dobrzy skądinąd towarzysze nieżyczliwie traktują chłopów-robotników zatrudnionych dość licznie w PKP, bo jakoby „demoralizują oni zdrowy element" — jak powiedział jeden z agitatorów KD Żoliborz na zebraniu w dniu 29 stycznia 1954 r. Szczególnie zaś ma to miejsce na warszawskich budowach.

Nie potrzeba chyba dowodzić, jaką szkodę wyrządza takie ustosunkowanie się do robotników ze wsi i jak ujemnie musi się ono odbić na ich samopoczuciu i pracy w zakładzie. A należy jeszcze pamiętać, że robotnicy rekrutujący się ze wsi wyjeżdżają na święta i dni wolne do swoich rodzin na wieś. Opowiadają tam o swoim życiu i pracy w Warszawie, opowiadają o cudach budującej się stolicy, ale nie omieszkają również opowiedzieć i o cieniach, o nieodpowiednim stosunku do nich pewnej części robotników warszawskich. Jeżeli do tego dodamy, że nasze ekipy łączności ze wsią, rekrutujące się raczej z elementu przypadkowego, nie sprawdzonego pod względem politycznym, moralnym i pod względem swej wiedzy o wsi — jadą w teren „przekonywać" o wyższości gospodarki uspołecznionej — to uprzytomnimy sobie, jak daleko jesteśmy od tego, co powinniśmy robić, czego uczy nas partia.

Nawet na ostatnio przeprowadzonych odprawach i seminariach dla agitatorów i prelegentów padały głosy antychłopskie. Szczególnie zdarzało się to w KD Żoliborz. Jeden z towarzyszy godząc się formalnie z tezami II Zjazdu mówił, że niestety „wieś będzie żyła kosztem klasy robotniczej". Inny wyrażał obawę, czy chłopi otoczeni pomocą państwa zechcą pójść do spółdzielczości.

Oczywiście głosy te były niezwłocznie korygowane przez przytłaczającą większość prelegentów. Niemniej jednak te i im podobne stanowiska i wypowiedzi w dyskusji świadczą o tym, że jeszcze nie ma dostatecznie powszechnego zrozumienia sojuszu robotniczo-chłopskiego nawet wśród warszawskiego aktywu dzielnicowego. Często zarówno robotnik jak i inteligent-aktywista warszawski nie widzi w chłopie człowieka pracy, producenta sprzedawanych przez siebie produktów. Nie zawsze widzi w nim współgospodarza kraju, zainteresowanego w tym, aby razem z robotnikiem iść do socjalizmu, tak jak chłop razem z robotnikiem szedł do walki z sanacją, jak razem z nim szedł do walki z hitlerowskim okupantem, a po wyzwoleniu — do walki z obszarnikami.

Analizując wyżej opisaną sytuację i doświadczenia dochodzę do wniosku, że winę za ten stan rzeczy ponosimy my wszyscy — aktywiści warszawscy, a przede wszystkim instancje partyjne w Warszawie, które nie wykorzystały w tej dziedzinie wszystkich swoich szerokich możliwości kadrowych i organizacyjnych. Winę ponosi Komitet Warszawski i komitety dzielnicowe, które ulegając prawdopodobnie głoszonym „teoriom", że w Warszawie przecież „nie ma chłopów" — nie stawiały zagadnienia wsi i sojuszu robotniczo-chłopskiego na porządku dziennym swojej pracy masowo-politycznej.

Sądzę, że tak KW jak i cała organizacja partyjna w jak najkrótszym czasie te braki i niedociągnięcia nadrobi. Wydaje mi się, że przed organizacją warszawską w całej rozciągłości stoją zadania przeorania psychiki

mas miejskich i doprowadzenia do świadomości przede wszystkim partyjnych, a przez nich i bezpartyjnych robotników oraz pracowników warszawskich prawdy o sojuszu robotniczo-chłopskim i o roli klasy robotniczej jako organizatora i kierownika tego sojuszu. Zrozumienie tej prawdy musi wyrazić się w systematycznej i skutecznej pomocy, niesionej przez miejskie organizacje partyjne naszym organizacjom partyjnym na wsi w ich pracy nad skupianiem całego chłopstwa pracującego wokół zadań stawianych przez partię.

Prawda ta musi dotrzeć do klasy robotniczej Warszawy również dlatego, że wraz z masą robotników rekrutujących się ze wsi „wdarła się" niejako do Warszawy problematyka wiejska.

Prawda ta musi dotrzeć i dlatego, że niesposób nadal tolerować „białych plam" w 58% gromad woj. warszawskiego. Przecież gromady te, jako bezpośrednie zaplecze Warszawy, wywierają i wywierać będą wpływ na świadomość chłopów uczestniczących w budowie i w pracy naszej stolicy. A to ma dla nas ogromne znaczenie polityczne.

Eugeniusz Skudniewski

Nasza fabryka a sojusz robotniczo-chłopski

Chcę omówić i pokazać, jak nasza POP przy Zakładzie im. M. Nowotki pracuje nad umocnieniem i pogłębieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego. Trzeba przyznać, że to zagadnienie w dotychczasowej pracy naszej organizacji nie stało w centrum uwagi. Co prawda dużo mówiło się u nas o sojuszu robotniczo-chłopskim w referatach, na odprawach agitatorów, grupowych partyjnych, na szkoleniu, lecz robiono to w sposób powierzchowny i niekonkretny. Nie wyjaśniano należycie istoty sojuszu, nie umiano dostatecznie pokazać wspólnych celów, jakie łączą robotnika i chłopa mało i średniorolnego, którzy przez wiele lat byli wyzyskiwani przez kapitalistów i obszarników. Bezpartyjni pracownicy naszego zakładu, jak i wielu towarzyszy partyjnych, widzieli w chłopie tylko sprzedawcę, który za swoje produkty chce osiągnąć jak największy zysk i podchodzili do chłopów z rezerwą, a nawet w niektórych wypadkach wrogo.

Zakład nasz jest całkowicie nowy. Rozwijał się w bardzo szybkim tempie, tak że swojego czasu odczuwaliśmy wielki brak kadr. Kiedy wydział kadr w porozumieniu z ministerstwem zaangażował do pracy w zakładzie pewną ilość absolwentów szkoły zasadniczej, pochodzących z wiosek spod Warki i Jasieńca, wyczuwało się pewną niechęć pracowników do tych ludzi. Niektórzy majstrowie prowadząc ze sobą rozmowy mówili niejednokrotnie, że napchano im chłopów ze wsi (a byli nawet i tacy, którzy mówili pogardliwie — „chamow") i każą ich uczyć zawodu. Zdarzały się i takie wypadki, że chowano przed nimi narzędzia czy też materiał, ażeby ich zniechęcić, a tym samym „wystraszyć", jak to mówiono, z zakładu.

Organizacja nasza czyniła w tym czasie (rok 1952—1953) wiele wysiłków, ażeby wyjaśniać zagadnienia wsi. Jednak robiła to nie dość sprężyście i nie dość przekonywająco. Nie umieliśmy wyjaśnić robotnikom, że każdy towarzysz ze wsi, pracujący w naszym socjalistycznym przemyśle, to najlepszy agitator, poprzez którego mamy możność przeniesienia naszej świadomości klasowej na wieś, że syn chłopa, który nauczył się zawodu

w fabryce, łatwiej potrafi przekonać ojca o wyższości mechanizacji i nowych, spółdzielczych form gospodarowania na wsi.

Lecz czas i ofiarna praca robotników ze wsi przekonała i zjednała im wszystkich opornych. W niedługim czasie okazało się, że wielu spośród nich — to ludzie zdolni i obowiązkowi. Z nich to wyrośli w naszym zakładzie nowi przodownicy pracy i nowi nauczyciele niewykwalifikowanych kadr, wielu z nich wstąpiło do naszej partii, jak na przykład tow. Dominowski Eugeniusz, tokarz, syn małorolnego chłopa spod Warki, który awansowany został na stanowisko ustawiacza, obecnie przyjęty w poczet kandydatów PZPR, tow. Wańtuchowicz Stanisław, frezer — również syn chłopa, przodownik pracy, wielowarsztatowiec, który również zgłosił się do szeregów naszej partii, i wielu, wielu innych.

Trzeba powiedzieć, że do dziś jeszcze sprawa sojuszu robotniczo-chłopskiego nie jest dostatecznie jasna dla naszej załogi. W dyskusji nad tezami IX Plenum, jaką się prowadzi w naszym zakładzie, padają jeszcze i takie głosy, że przy każdej ustawie najwięcej korzysta chłop. Na jednej z grup dyskusyjnych pewien towarzysz mówił, że jak była regulacja cen, to chłopi skorzystali, bo mogli więcej „ściągać" z robotnika. Chłopi otrzymują również ulgi podatkowe za kontraktację, płacą im premię, słowem— zapytywał — czy nie za dużo się z nimi „cackamy". Na to odpowiedział mu natychmiast drugi robotnik, że chłopi są producentami i wnoszą swój ogromny wkład w rozwój naszego przemysłu przez dostarczanie surowców dla przemysłu i żywności dla robotników. Wskazał, że chłopi pracujący są współgospodarzami kraju i że współpraca robotników i chłopów pracujących przynosi równą korzyść jednym i drugim. Wypowiedzi te i inne przykłady dowodzą, jak ważne jest wyjaśnianie wagi sojuszu robotniczo-chłopskiego, bez którego nie można budować socjalizmu.

Po IX Plenum praca naszej POP na tym odcinku uległa pewnej poprawie. W ośrodku szkolenia partyjnego w naszym zakładzie odbyło się kilka prelekcji na ten temat, w których wyjaśniano znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego i sprawę kierowniczej roli klasy robotniczej, jako klasy najbardziej postępowej. Dużo dało szkolenie partyjne. Towarzysze, w których tkwiły mocno zakorzenione nastroje antychłopskie, pod wpływem dyskusji, w której żywy udział brali członkowie ekipy łączności miasta ze wsią, zmieniali swe zdanie.

Towarzysze nasi zrozumieli, że mają ogromne obowiązki w stosunku do swych braci — chłopów. Zrozumieli, jak mocno powiązane i uzależnione jest wykonawstwo planów wsi od produkcji przemysłowej. Zrozumieli, że sprawa sojuszu robotniczo-chłopskiego jest ich sprawą, sprawą, która każdego z nas bezpośrednio dotyczy.

Jedną z ważnych form umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego jest bezpośrednia praca w ekipach łączności miasta ze wsią. I na tym odcinku nasza POP ma wiele do zrobienia. Trzeba stwierdzić, że nieraz towarzysze wyjeżdżający na wieś widzieli w tym wyłącznie rodzaj wycieczek wypoczynkowych i rozrywkowych, a to dlatego, że nie potrafiliśmy w pracy politycznej naszej organizacji pokazać bardzo ważnego zadania i roli, jakie miały do spełnienia ekipy wyjeżdżające na wieś.

Dlaczego tak się działo? Dlatego, że nie prowadzono systematycznych odpraw z wyjeżdżającymi. Nie zastanawiano się nawet nad odpowiednim doborem uczestników ekipy, aby byli to ludzie zdolni właściwie praco-

wać na wsi. Zdarzały się wypadki picia wódki z ludnością miejscową, co niektórzy uważali za swoistą „formę" sojuszu robotniczo-chłopskiego. Nie było natomiast właściwej pracy politycznej, wyjaśniającej, o czym i jak mówić z chłopami. Nie uczono wyjeżdżających, jak przekonywać naszych braci na wsi, że wszystkie nasze wspólne osiągnięcia zawdzięczamy temu, że chłop i robotnik ujęli władzę w swoje ręce, że razem budują lepszą i szczęśliwszą ojczyznę ludową, że razem decydują o jej sile i dobrobycie.

Dziś sprawa ta wygląda już inaczej. Organizacja nasza postawiła sobie jako zadanie polepszenie pracy ekip. Zarówno komisja łączności miasta ze wsią, jak i ekipy uległy zreorganizowaniu. Do pracy tej zostali wytypowani towarzysze spośród przodujących w szkoleniu partyjnym oraz asystenci na wykładowców, którzy naszym zdaniem będą właściwie pracować na tym odcinku.

Zmieniliśmy również metody pracy. W czasie ostatniego wyjazdu naszej ekipy w dniu 17.I 54 r. do wsi Łoś w pow. Piaseczno towarzysze nasi rozeszli się do mieszkań chłopskich, gdzie przeprowadzili indywidualne rozmowy z chłopami. Zorganizowano tam zebranie, na którym omówiono zadania i cele ekipy. Na zebraniu tym chłopi wypowiadali się, w czym pragnęliby pomocy.

Po powrocie do Warszawy towarzysze z ekipy zebrali się i wspólnie omówili swoje obserwacje i uwagi, jakie im się nasunęły. W dyskusji tow. Biernacki zwrócił uwagę na brak autorytetu organizacji partyjnej w gromadzie wśród bezpartyjnych, co wyrażało się w tym, że miejscowi chłopi wiele mówili o swoich bolączkach członkom ekipy, natomiast w tych sprawach nie zwracali się do swojej organizacji partyjnej.

Inni towarzysze zwracali uwagę na słabą pracę organizacji ZMP, która od kilku miesięcy nie miała zebrań i nie przejawia żadnej działalności, aczkolwiek aktyw ZMP-owski jest tam bardzo dobry i chętny do pracy.

Z zebrania tego wynikły dla naszej pracy następujące najbliższe zadania: przede wszystkim pomóc tamtejszej organizacji partyjnej w ułożeniu konkretnego planu pracy, pomóc jej w lepszym powiązaniu się z chłopami pracującymi, w zdobyciu autorytetu i zaufania wśród miejscowej ludności.

Nasza organizacja ZMP postawiła sobie jako ważne zadanie na najbliższy okres pomoc we właściwej organizacji pracy ZMP w tej gromadzie, pomoc w opracowaniu planu pracy, zorganizowaniu zespołu świetlicowego, urządzeniu istniejącej świetlicy, zorganizowaniu biblioteki itp. Teraz musimy dopilnować, aby te postanowienia były w pełni realizowane.

Wydaje nam się, że taka metoda pracy ekipy łączności jest słuszna i warta zastosowania przez inne ekipy.

Wyjazdy naszych ekip są obecnie planowane i wspólnie omawiane. Prowadzi się odprawy, na których towarzysze otrzymują nastawienie, z czym i po co jadą. Planujemy wyjazdy specjalne, jak lekarskie, remontowe, kulturalno-oświatowe itp. zgodnie z potrzebami obsługiwanej przez naszą ekipę wsi.

W przyszłości planujemy wprowadzenie specjalnego szkolenia dla uczestników ekip, ażeby pogłębiać znajomość zagadnień sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Sprawa należytej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego jest sprawą niezwykle ważną. Realizacja zadań wysuniętych przez IX Plenum zależy w decydującej mierze od tego, czy towarzysze nasi zrozumieją, że sprawa sojuszu robotniczo-chłopskiego obchodzi całą klasę robotniczą i że każdy z nas powinien pracować nad jego umocnieniem.

Jan Ejchler

Osiągnięcia i braki w pracy naszej ekipy łączności

Nasza ekipa łączności miasta ze wsią współpracuje ze spółdzielnią produkcyjną i gromadą Sobienie Szlacheckie (pow. Garwolin) od lipca 1952 r. W pracach naszej ekipy biorą udział pracownicy następujących trzech instytucji: PKRE, MON i MSZ. Ażeby wytknąć kierunek pracy, aby praca ta nie była żywiołowa i by wszystkie zainteresowane instytucje dobrze współpracowały, utworzono zgodnie z wytycznymi KC tzw. komisję łączności, w skład której weszli towarzysze z poszczególnych instytucji. Zadaniem komisji jest przede wszystkim opracowywanie planów pracy ekipy z uwzględnieniem konkretnych wniosków, zgłaszanych przez poszczególnych członków ekipy na podstawie własnych bezpośrednich obserwacji życia spółdzielni i gromady. Zadaniem komisji jest poza tym analizowanie działalności ekipy w terenie, naprawianie jej błędów i ulepszanie metod pracy.

Członkowie naszej ekipy pracują ofiarnie i z oddaniem. Są jednak trudności. Częste zmiany składu osobowego ekipy, zwłaszcza w pierwszym okresie działalności, utrudniały nam mocniejsze związanie się z gromadą i spółdzielnią oraz przeszkadzały w systematycznej pracy. Poza tym w początkowym okresie nie wszyscy członkowie ekipy doceniali znaczenie naszej działalności, nie dość poważnie ją traktowali, nie rozumieli, że praca nasza może dać poważne wyniki, że jest to konkretna droga wzmacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Nie wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że praca ta jest naszym obowiązkiem. Sytuacja ta jednak w wyniku częstych zebrań ekipy i pracy politycznej z poszczególnymi jej członkami uległa zmianie i obecnie po IX Plenum towarzysze wyjeżdżający na wieś traktują sprawę spółdzielni i gromady jako sprawę wspólną, jako własną sprawę, jako nasz udział w walce o podniesienie produkcji rolnej, o wzrost dobrobytu i kultury w mieście i na wsi.

Zamiast planowanych 24 wyjazdów ekipa odbyła 32 wyjazdy. Zanim przejdę do omówienia pracy ekipy w spółdzielni i w gromadzie, pokrótce omówię tamtejsze stosunki. Spółdzielnia składa się z działkowiczów, byłych robotników tamtejszego majątku. Wpływa to na rozwój stosunków między spółdzielnią a resztą gromady i stosunki te komplikuje. Między starymi gospodarzami i działkowiczami, z których wielu wstąpiło do spółdzielni, istnieje niechęć, a przy każdej próbie zbliżenia powstają opory podsycane niewątpliwie przez ludzi nam wrogich. Trzeba to od razu powiedzieć, że z tą sprawą nie daliśmy sobie dotąd rady, nie znaleźliśmy sposobów jej rozwiązania, a przecież jest to chyba jedna ze spraw najważniejszych.

Jak wyglądała nasza praca? Prowadziliśmy przede wszystkim pracę polityczno-uświadamiającą poprzez agitację indywidualną i udział w zebra-

niach, pomagaliśmy organizować odczyty, imprezy artystyczne i sportowe, dostarczyliśmy gromadzie broszury z zakresu zagadnień agrotechnicznych itd. Zorganizowaliśmy ekipy lekarskie, udzielaliśmy również pomocy w konkretnych sprawach, np. w załatwianiu różnych spraw spółdzielni i poszczególnych gospodarzy w instytucjach i urzędach powiatowych czy wojewódzkich. Niektórzy członkowie partii pomagali w pracy podstawowej organizacji partyjnej, która w większości swej składała się i składa dotąd ze spółdzielców, gdyż tylko dwóch (i to nieaktywnych) jest z gromady. ZMP-owcy pomagali w organizowaniu koła ZMP. Czyniliśmy również wysiłki, by zorganizować Koło Gospodyń Wiejskich. Głównie jednak skupiliśmy się wokół spraw spółdzielni. Jak widzę to dziś, po IX Plenum, nie potrafiliśmy tak rozłożyć pracy, by słusznie skupiając uwagę na pomocy dla spółdzielni równocześnie bardziej skutecznie działać wśród indywidualnych chłopów pracujących, wnikać w ich trudności, pomagać im w rozwoju gospodarki. Nie dość szukaliśmy, nie umieliśmy znaleźć takich form pracy politycznej, kulturalnej i gospodarczej, by zbliżyć wzajemnie spółdzielców i gromadę. A przecież w organizowaniu koła ZMP, Koła Gospodyń i w wielu innych sprawach głównie dlatego nie udało się nam osiągnąć większych rezultatów, że tych oporów i wzajemnej niechęci między gromadą a spółdzielnią nie przezwyciężyliśmy.

W początkowym okresie naszej pracy napotykaliśmy pewną nieufność ze strony spółdzielców, jak również ze strony indywidualnych gospodarzy z gromady. Z biegiem jednak czasu poszczególni gospodarze, a przede wszystkim członkowie spółdzielni, zaczęli sami zwracać się z zaufaniem do naszej ekipy tak w sprawach gospodarczych, jak i w swoich sprawach osobistych.

Jakie postawiliśmy sobie zadania w naszej pracy z członkami spółdzielni produkcyjnej? Wspólnie z zarządem spółdzielni i organizacją partyjną postanowiliśmy pomagać w umacnianiu poczucia odpowiedzialności wszystkich spółdzielców za rozwój spółdzielni, w podniesieniu na wyższy poziom jej gospodarki. Słusznie widzieliśmy w tym drogę przekonania indywidualnych chłopów pracujących o wyższości gospodarki spółdzielczej. Nie doceniliśmy jednak tego, że nie jest to jedyna droga, że są i inne drogi, że należy również pamiętać o ulepszeniu pracy GS, podejmowaniu wspólnych czynów gromadzkich, ożywieniu życia kulturalnego i politycznego na wsi, że należy dopilnować, by POM i spółdzielnia przychodziły z pomocą gospodarzom itp.

Jednym z zasadniczych błędów w pracy spółdzielni, co i nam najbardziej przeszkadzało, było to, że tak zarząd spółdzielni, jak i podstawowa organizacja partyjna nie pracowały kolektywnie, nie zwoływały zebrań. Gospodarka spółdzielni nie była uporządkowana. Członkowie spółdzielni nie rozumieli odpowiedzialności, a stąd i obowiązków, jakie wypływają dla każdego z nich z racji wspólnej gospodarki. Były przewodniczący spółdzielni tow. Andrzejewski nie potrafił dobrze kierować pracą, a sekretarz POP tow. Szewczyk nie dostrzegał błędów, nie kierował organizacją partyjną, faktycznie nie był jej sekretarzem. Sama organizacja partyjna nie zdołała jeszcze dotychczas sięgnąć poza spółdzielnię, zmobilizować chłopów pracujących z gromady, zasklepiła się w ciasnym kręgu samej tylko spółdzielni.

Dużo trzeba było wysiłku, ażeby wspólnie z członkami spółdzielni, wspólnie z członkami podstawowej organizacji partyjnej przełamywać do-

tychczasowy styl pracy, ażeby stosować w praktyce jedynie słuszne zasady kolektywnego kierownictwa i kolektywnej pracy zarówno w spółdzielni jak i w podstawowej organizacji partyjnej. Nasz wysiłek w tym kierunku i zrozumienie, z jakim spotkaliśmy się u spółdzielców, pozwoliły już na pewien postęp. Nowowybrane kierownictwo POP i nowy przewodniczący spółdzielni pracują lepiej. W wyniku lepszej pracy partyjnej wzrasta świadomość członków partii, wzrasta u każdego ze spółdzielców poczucie odpowiedzialności za wspólne mienie spółdzielcze. Rośnie stopniowo, dzięki pracy partyjnej, świadomość zadań i celów wśród spółdzielców. Już dzisiaj lepiej i troskliwiej opiekują się oni spółdzielczą własnością, dbają o przysparzanie jej coraz większych dochodów.

Dziś już np. obora i chlewnia mają wyznaczonych na stałe członków spółdzielni odpowiedzialnych za te odcinki pracy, za stały wzrost hodowli.

W naszej pracy przekonaliśmy się, że trzeba od razu nastawić się na systematyczny wysiłek i pracować cierpliwie, rozważnie. Ekipa i wśród swoich członków natrafiała czasem na trudności, wyrażające się w zniechęceniu, w tendencjach do rezygnacji z tłumaczenia i przekonywania czyli z wykonania postawionych sobie zadań. Potrafiliśmy to przezwyciężyć i wytłumaczyć towarzyszom, że nasza praca wymaga uporu i wytrwałości, że z dnia na dzień nie można się spodziewać większych wyników.

Gdy zastanawiamy się dziś nad wynikami naszej pracy i jej brakami, nasuwają się nam następujące wnioski: robiliśmy dość dużo, urządzaliśmy odczyty i prowadziliśmy rozmowy indywidualne, organizowaliśmy wyświetlanie filmów, pracowaliśmy wśród młodzieży i kobiet, interesowaliśmy się wielu sprawami gromady, pomagając przede wszystkim spółdzielcom — nie potrafiliśmy jednak skoncentrować się na przełamaniu tego, co w dużej mierze utrudnia zwycięstwo „nowego" w Sobieniach, na przełamaniu istniejącej bariery między gromadą a spółdzielcami. W pracy naszej pójść powinniśmy szerszym niż dotychczas frontem, zbliżając spółdzielnię do gromady w codziennym życiu gospodarczym i kulturalnym.

Sprawa tym bardziej jest ważna, że tak postawione i wykonywane zadania przyczynią się do zrealizowania wytycznych IX Plenum naszej partii.

Praca ekipy z indywidualnymi gospodarzami gromady była niedostateczna. Nie rozumieliśmy znaczenia indywidualnej gospodarki w podnoszeniu produkcji rolnej, w podnoszeniu ogólnego poziomu życia społeczeństwa. Nasze zainteresowanie sprawami gospodarczymi indywidualnych chłopów pracujących ograniczyliśmy do kilku wypadków udzielenia pomocy w zmianie niesłusznej klasyfikacji ziemi i wymiaru podatków.

Niewiele możemy powiedzieć o tym, jakimi sprawami żyją gospodarze indywidualni, jakie są ich bolączki, jak konkretnie na terenie gromady przebiega walka klasowa. To niedostateczne zajęcie się gospodarzami indywidualnymi jest poważnym błędem, który musimy usunąć.

Łąki gromadzkie i spółdzielcze są zakwaszone. Powinniśmy się tą sprawą zainteresować i doprowadzić do tego, by wspólnym wysiłkiem spółdzielni i indywidualnych chłopów stan ten naprawić. Wiele jest takich zagadnień w gromadzie, których wspólne rozwiązywanie wzmocni współpracę spółdzielców i indywidualnych chłopów pracujących. Spółdzielnia

mogłaby pożyczać swoich koni gospodarzom indywidualnym, zwłaszcza małorolnym. Trzeba również przyśpieszyć uruchomienie Domu Kultury.

Członkowie partii, wchodzący w skład ekipy, powinni poważnie i systematycznie pomagać podstawowej organizacji partyjnej w jej pracy, w jej wysiłkach nad wciągnięciem w szeregi partii najbardziej wartościowych chłopów pracujących spośród gospodarzy indywidualnych.

Rozumiemy, że w naszej pracy jest jeszcze dużo niedociągnięć. W najbliższym okresie trzeba pomóc w pracy ZMP, w zorganizowaniu Koła Gospodyń, w ożywieniu pracy Związku Samopomocy Chłopskiej itp. Chodzi przecież o to, by sami chłopi w oparciu o organizacje masowe rozwinęli samodzielną i systematyczną działalność w celu podniesienia produkcji rolnej, dobrobytu i kultury wsi.

Dotychczas słaba jest pomoc dla gromady ze strony Komitetu Powiatowego partii i Zarządu Powiatowego ZMP w Garwolinie. Ekipa pracuje w terenie przeciętnie jeden dzień na dwa tygodnie. Ale przecież instruktorzy KP, Zarządu Powiatowego ZMP oraz KG powinni w międzyczasie bywać w gromadzie, troszczyć się o pracę POP, o zorganizowanie koła ZMP, o całokształt pracy w Sobieniach. Tak jednak dotychczas nie jest.

Poważne znaczenie dla rozwoju spółdzielni, jak i dla podniesienia poziomu gospodarstw indywidualnych w Sobieniach ma praca KG i Gminnej Rady Narodowej. Od pomocy, opieki i kontroli tych bezpośrednich gospodarzy terenu zależy bardzo dużo. Od czasu kiedy sekretarzem KG został tow. Pielak, jest już lepiej. Zaczyna się tę poprawę odczuwać w terenie. Trzeba również, naszym zdaniem, podnieść na wyższy poziom pracę GRN, tym bardziej że zmiany personalne, które tam przeprowadzono, stwarzają ku temu możliwości.

Ażeby pracę naszej ekipy jeszcze bardziej usprawnić, dążyć będziemy do tego, by każdy z członków ekipy, każdy z agitatorów miał określony odcinek działalności i pracował zawsze z tymi samymi członkami spółdzielni i gospodarzami indywidualnymi. Pozwoli nam to lepiej poznać gromadę, poznać sprawy i bolączki tak spółdzielców, jak i indywidualnych chłopów — lepiej pracować.

Ekipa nasza starać się będzie nadal, ażeby wspólnie z podstawową organizacją partyjną, wspólnie z aktywem gromady i spółdzielni realizować zadania, jakie przed masami pracującymi postawiła nasza partia i rząd.

Władysław Tymiński

Nieśliśmy spółdzielni pomoc organizacyjną, gospodarczą i agronomiczną

Na początku ubiegłego roku przydzielono pod opiekę nam — Warszawskiemu Zjednoczeniu Przemysłu Cukrowniczego w Płocku — spółdzielnię produkcyjną w Rycharcicach (gmina Zągoty, pow. płocki). W związku z tym zorganizowaliśmy ekipę łączności między miastem a wsią. W skład ekipy weszło 11 osób — członków partii i bezpartyjnych. Dokładnych wskazówek, na czym ma polegać praca ekipy, nie otrzymaliśmy. Byliśmy więc zdani na własne siły i własną inicjatywę. Toteż w pierwszym okresie naszej pracy w spółdzielni mieliśmy szereg trudności.

Sytuacja spółdzielni w owym czasie nie była łatwa. Członków spółdzielni było mało, a więc brakło i rąk do pracy. Z powodu braku żłobka i przedszkola część kobiet nie wychodziła do pracy. Niepomyślnie przedstawiała się sytuacja również w innych dziedzinach życia spółdzielni. Świnie i owce trzymano w stodole. Ogrodem nikt się nie zajmował. Nie było zabezpieczenia przeciwpożarowego. Zdawaliśmy sobie sprawę, że najważniejszym naszym zadaniem w tych warunkach jest dopomóc spółdzielcom w zdobyciu nowych członków i w miarę naszych możliwości — w gospodarczym umocnieniu spółdzielni.

Ekipa często wyjeżdżała do naszej spółdzielni, oddalonej od Płocka o przeszło 20 kilometrów. Mieliśmy i mamy po dzień dzisiejszy trudności z dojazdem, zwłaszcza gdy chodzi o przewóz większej ilości członków ekipy. Wskutek tych trudności wyjeżdżaliśmy w mniejszym gronie, ale regularnie — raz na dwa tygodnie. Aby możliwie prędko i dokładnie poznać życie spółdzielców, ich pracę, trudności i plany, członkowie wchodzący w skład ekipy brali udział w zebraniach podstawowej organizacji partyjnej w Rycharcicach, która jest organizacją mieszaną, tj. składa się ze spółdzielców i z indywidualnych chłopów.

Bliższy kontakt, który był nam tak bardzo potrzebny, a przecież w pierwszym okresie wcale niełatwy, umożliwiło wyświetlanie filmów zorganizowane przez naszą ekipę. Być może filmy, które udawało się nam dostać w Płocku, nie zawsze wszystkich interesowały. Przyciągały one jednak wielu chłopów wraz z rodzinami i to zarówno ze spółdzielni, jak i z reszty gromady. Dużo pomogły nam w pracy bezpośrednie spotkania oraz rozmowy ze spółdzielcami i z niektórymi chłopami indywidualnymi.

Razem ze spółdzielcami, zwłaszcza z członkami partii, naradzaliśmy się nad rozbudową spółdzielni. Spółdzielcy, a także członkowie naszej ekipy często rozmawiali z indywidualnymi chłopami o tym, co daje wsi spółdzielczość produkcyjna. Powoływaliśmy się na fakty i przykłady z terenu naszego powiatu i na materiały podawane przez prasę. Ofiarna praca aktywu spółdzielczego i nasza pomoc dały po pewnym czasie wyniki — do spółdzielni wstąpiło 6 nowych członków.

W okresie wiosennym, gdy w spółdzielni dał się odczuć brak paszy, ekipa pomogła w zakupie 70 q wysłodków prasowanych w cukrowni „Mała Wieś", która należy do naszego Zjednoczenia. Postaraliśmy się także o to, aby cukrownia własnym taborem przewiozła wysłodki do spółdzielni.

W rozmowach z nami spółdzielcy poruszali często sprawę bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Po zastanowieniu się doszliśmy do wniosku, że Zjednoczenie może i pod tym względem dopomóc spółdzielni. Przez kierownictwo Zjednoczenia uzyskaliśmy zgodę Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego na bezpłatne przekazanie spółdzielni z podległej nam cukrowni „Izabelin" czterokołowej ręcznej pompy strażackiej. Aby nasza pomoc w zabezpieczeniu przeciwpożarowym spółdzielni i okolicznych wsi była możliwie pełna, zaplanowaliśmy zorganizowanie w Rycharcicach drużyny strażackiej spośród członków spółdzielni i chłopów indywidualnych. Realizacją tego zajął się inspektor przeciwpożarowy naszego Zjednoczenia mjr Józef Łastowski.

Aby dopomóc spółdzielni w zwiększeniu plonu buraków cukrowych i roślin oleistych, zwróciliśmy się do agrotechnika cukrowni „Borowiczki" ob. Rosłońskiego z prośbą o wygłoszenie w Rycharcicach pogadanek o racjonalnej uprawie buraków i kultur technicznych oraz o walce ze szko-

dnikami. Pogadanek tych wysłuchali spółdzielcy i chłopi indywidualni.

Przed żniwami, gdy stawało się coraz bardziej jasne, że bez udziału kobiet spółdzielnia sobie nie poradzi, zaproponowaliśmy założenie żłobka i przedszkola. Gdy zarząd i członkowie spółdzielni podjęli taką decyzję, prezydium powiatowej rady narodowej przyszło z pomocą finansową i skierowało do pracy w żłobku i przedszkolu wychowawczynie. Żony spółdzielców poważnie pomogły wtedy w pracy i spółdzielnia jako pierwsza w powiecie zakończyła akcję żniwną.

Zastanawialiśmy się kiedyś wspólnie nad tym, co spółdzielnia może zrobić dla zwiększenia swoich dochodów. Zwróciliśmy uwagę na zaniedbany sad owocowy, w którym dzieci niszczą drzewa i zrywają niedojrzałe owoce. Zaproponowaliśmy, aby spółdzielnia zatroszczyła się bardziej o ten sad i zabezpieczyła go przed zniszczeniem. Tak też zrobiono. Dzięki temu zebrano w ub. roku poważną ilość jabłek.

Okazujemy spółdzielni pomoc w załatwianiu różnych spraw w urzędach powiatowych, a czasem i w wojewódzkich. Gdy przedstawiciele spółdzielni przyjeżdżają do Płocka, przychodzą zawsze do nas, a gdy mają do załatwienia poważniejsze sprawy, razem z nimi chodzimy do urzędów.

Pomogliśmy spółdzielni i całej gromadzie Rycharcice w przeprowadzeniu nowych pomiarów i klasyfikacji gruntów. Gdy do tego celu potrzebne były paliki, wystaraliśmy się o rurki złomowe, które są lepsze i trwalsze od palików drewnianych.

Aby ułatwić spółdzielcom przeprowadzenie wykopków buraków cukrowych i skrócić czas ich trwania, postaraliśmy się o wyorywacz i poradziliśmy spółdzielcom nabyć ogławiacze do ścinania liści buraczanych. Na naszą prośbę agrotechnik cukrowni „Borowiczki" pojechał do Rycharcic i na miejscu pokazał spółdzielcom, jak należy ogławiać i wyorywać buraki. Dzięki temu czas trwania wykopków został skrócony o osiem dni, a pracowało przy tym mniej ludzi niż dawniej.

W związku z II Zjazdem naszej partii ekipa zobowiązała się dostarczyć spółdzielni 100 mb. szyn wąskotorowych i wózek-wywrotkę, aby przeprowadzić w oborze tzw. małą mechanizację transportu paszy dla zwierząt.

Serdeczna współpraca ze spółdzielnią i pomoc, jaką jej okazujemy, zaskarbiły ekipie zaufanie i przyjaźń wszystkich spółdzielców, którzy w praktyce przekonali się o wielkiej roli więzi między miastem a wsią, o sile i znaczeniu sojuszu robotniczo - chłopskiego.

W swojej działalności ekipa nasza popełniała jednak i błędy. Za mało pomocy okazywaliśmy spółdzielni i organizacji partyjnej w Rycharcicach w rozwinięciu pracy politycznej. Mało dbaliśmy o pracę uświadamiającą wśród kobiet, aczkolwiek wiele razy mogliśmy naocznie się przekonać o znaczeniu tej pracy. Wprawdzie w niektórych wypadkach, jak np. przy organizowaniu drużyny strażackiej oraz przy przeprowadzaniu nowych pomiarów i klasyfikacji gruntów, obejmowaliśmy działalnością ekipy również chłopów indywidualnych, ale pracy wśród nich nie prowadziliśmy z należytą energią i systematycznie. Nie docenialiśmy wagi pracy wśród chłopów indywidualnych, nie uważaliśmy tej pracy za równie ważną jak pracę w samej spółdzielni. Zaniedbaliśmy szerzenie wśród chłopów indywidualnych wiedzy rolniczej, dostosowanej do potrzeb i możliwości ich gospodarstw. Nie pomagaliśmy im w podnoszeniu produkcji gospodarstw, w rozwijaniu hodowli, w osiąganiu wysokich plonów. Jest to niewątpliwie

najistotniejszy błąd w naszej dotychczasowej pracy. Brak było stałego kontaktu ekipy z prezydium gminnej rady narodowej, komitetem gminnym partii i wydziałem politycznym POM.

Poza tym w działalności ekipy słaby był udział bezpartyjnych pracowników Zjednoczenia. Mało zajmowała się tym nasza rada zakładowa. Działo się tak nie dlatego, że rada nie chciała się tym zajmować, ale dlatego, że egzekutywa naszej podstawowej organizacji partyjnej niesłusznie uważała się za wyłącznego i bezpośredniego kierownika ekipy. Egzekutywa twierdziła, że praca polityczna na wsi jest sprawą i obowiązkiem tylko członków partii.

Niedawno Komitet Miejski w Płocku (w porozumieniu z KP) przydzielił naszej organizacji partyjnej jeszcze jedną gromadę, w której mamy prowadzić pracę polityczną i propagować wśród chłopów pracujących ideę spółdzielczości produkcyjnej. Naszym zdaniem decyzja ta nie jest słuszna. Mówiliśmy o tym towarzyszom z KM, lecz bez skutku. W gromadzie Rycharcice i w sąsiedniej gromadzie Kędzierzyn jest jeszcze ponad 20 chłopów indywidualnych, których znamy i wśród których — naszym zdaniem — powinniśmy dalej systematycznie i uporczywie pracować po to, aby pomóc im w rozwijaniu produkcji ich gospodarstw, aby przekonać ich i skłonić do wstąpienia do spółdzielni w Rycharcicach, którą trzeba koniecznie rozbudować i dalej wzmacniać. Praca zaś w nowej gromadzie musiałaby doprowadzić do osłabienia naszych wysiłków w Rycharcicach (nasza organizacja partyjna i skład osobowy samego Zjednoczenia jest nieliczny), a to byłoby niesłuszne i szkodliwe.

K. Burzyński, S. Kozłowski, H. Strzelecki

HENRYK KOROTYŃSKI

W sprawie zebrań

Sądzę, że w dyskusji przedzjazdowej nie powinna być pominięta tak ważna dziedzina, jak masowe zebrania propagandowo - agitacyjne, organizowane w zakładach produkcyjnych czy urzędach, w gminach wiejskich czy w małych miasteczkach. Zebrania bowiem są tym odcinkiem frontu ideologicznego, gdzie następuje bezpośredni styk z masami, gdzie idea marksizmu-leninizmu, gdzie myśl polityczna naszej partii i naszego rządu ludowego dochodzi do milionów obywateli miast i wsi.

Co rzuca się w oczy każdemu aktywiście, biorącemu udział w pracy masowo - politycznej?

Rzuca się w oczy fakt, że w ciągu lat ubiegłych wydatnie wzrosło zainteresowanie ludzi zagadnieniami politycznymi — międzynarodowymi i krajowymi — zainteresowanie nauką o świecie i życiu, powiększył się w wysokim stopniu głód wiedzy. Miliony ludzi w Polsce chcą być świadomymi, światłymi obywatelami, świadomymi uczestnikami wielkich przemian, zachodzących w naszej ojczyźnie. Aż serce rośnie, gdy się widzi, jak do zapadłej nawet wioski dociera już, wyprzedzając elektryczność, działanie naszego ludowego ustroju, dociera praca naszej partii, ożywiająca i aktywizująca ludzi. Wiele jest zebrań, będących dowodem tego, jak rozszerzyły się zainteresowania: obejmują one nie tylko sprawy najbliższe — danego zakładu pracy czy gromady — ale także różne zagadnienia ogólnopolskie i międzynarodowe. Żywo mam w pamięci niejedno zebranie w gromadzie, w fabryce czy w szkole, kiedy prelegent był zasypywany niecierpliwymi pytaniami i bystrymi nieraz uwagami w sprawie Niemiec i Korei, w sprawie industrializacji naszego kraju, w sprawie więzi partii z bezpartyjnymi, w sprawie stosunków między państwem a Kościołem itd. itd.

Nie trzeba się długo rozwodzić, gdyż jest to zjawisko widoczne: głęboko sięgnęła w masy orka pracy politycznej naszej partii i kierowanych przez nią organizacji społecznych.

Jednocześnie w tej wielkiej pracy masowo - politycznej występują poważne słabości i wypaczenia, obserwowane przez wielu propagandystów, sygnalizowane w listach korespondentów i czytelników gazet, w rozmowach z ludźmi.

Przede wszystkim sprawa najważniejsza: dużo jest uwag krytycznych, dużo skarg na niski jeszcze ciągle poziom sporej części zebrań, na ich niedbałe przygotowanie.

W czym się to objawia?

Przede wszystkim w słabym powiązaniu referatu czy odczytu z życiem, z praktyką, z bliską i znaną słuchaczom rzeczywistością. To nie tylko na niektórych zajęciach szkoleniowych, ale także i na zebraniach masowych — wobec słuchaczy z różnych środowisk i na różnym poziomie politycznym — wygłaszane są referaty, w których okrągłe i ogólnikowe sformułowania idą w zawody z licznymi cytatami, nie ma natomiast wyjaśnienia, w jaki sposób prawdy ogólne wiążą się z codziennym życiem i pracą obywateli, z ich prawami i obowiązkami, z ich troskami i potrzebami.

Oczywiście, nie zawsze można stawiać przed prelegentem postulat bezpośredniego wiązania referatu ideologicznego z życiem naszego kraju, a tym bardziej ze sprawami określonego rejonu lub zakładu pracy. Gdyby np. prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, wygłaszający odczyt o powstaniu życia na ziemi, próbował związać ten temat z aktualnymi zadaniami gospodarki rolnej w powiecie — byłby to rekord schematyzmu i parodia podstawowej zasady, iż teorię trzeba wiązać z praktyką. Ale przecież ogromna większość referatów, poświęconych wyjaśnieniu polityki naszej partii i naszego rządu, a także wiele zagadnień międzynarodowych, można i należy przekazywać słuchaczom tak, aby widzieli oni swoją czynną rolę w tym, co się dzieje w Polsce i na świecie, aby byli świadomi — podaję jako przykład — że sprawa obrony i utrwalenia pokoju na świecie jest ściśle związana z ich pracą, z ich postawą, z poziomem ich świadomości politycznej.

Już przy opracowywaniu planów pracy masowo - politycznej przez instancje partyjne, związkowe, ZMP-owskie i przez organizacje społeczne jednym z decydujących wskaźników powinna być znajomość terenu, dla którego referat jest przeznaczony, czyli wiedza o tym, jakie sprawy są tam szczególnie ważne, żywotne, nurtujące ludzi, domagające się odpowiedzi.

Tymczasem ciągle jeszcze spora część zebrań i referatów traktowana jest przez organizatorów i przez prelegentów formalistycznie i biurokratycznie, tzn. cała ich troska sprowadza się do dbania o to, aby było wygłoszonych tyle a tyle referatów na tematy zalecone przez instancję nadrzędną, aby frekwencja była wysoka. Potem można będzie „odfajkować" jedną pozycję po drugiej, a w „sprawozdaniu z działalności" podać poważną liczbę zebrań i słuchaczy. Tacy organizatorzy i tacy prelegenci o wiele mniej troszczą się o to, co słuchacze wynieśli z tych licznych zebrań, w jakim stopniu wzrosła ich wiedza i umocniła się ich świadomość obywatelska, czy zostały rozproszone wątpliwości, jakie ich nurtowały. Skupianie się przede wszystkim na ilości zasłania sprawę najważniejszą: jakość referatów, jakość zebrań.

Pamiętam, jak na I Krajowym Zjeździe Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w czerwcu ub. roku terenowi działacze wskazywali na konieczność zdecydowanej walki z „odklepywaniem odczytów" i z pogonią za ilością, konieczność świadomej, solidnej pracy nad doborem i przygotowaniem prelegentów, konieczność systematycznej analizy rezultatów, jakie dają odczyty, konieczność znajdowania na podstawie tej analizy najlepszych form pracy w upowszechnianiu wiedzy. Sądzić należy, że te słuszne uwagi są nadal żywe, aktualne i że walczyć o wcielenie ich w życie wciąż trzeba — zarówno w TWP, jak i w innych instytucjach czy organizacjach masowych. Np. stołeczny zarząd TPP-R wskutek niesystematycznej pracy z prelegentami i braku kontroli odczytów i prelekcji niewiele wie o ich

poziomie i oddziaływaniu. W wyniku — ilość duża, jakość natomiast pozostawia nieraz sporo do życzenia, a w takich warunkach zdarzyć się może nawet nie byle jakie curiosum: wygłoszenie referatu na 125 rocznicę urodzin Tołstoja powierzono urzędnikowi, którego wiedza o klasycznej literaturze rosyjskiej ograniczała się do znajomości... kilku nazwisk i tytułów.

Niektórym naszym towarzyszom, goniącym tylko za ilością zebrań i odczytów, wydaje się może, iż i tutaj ilość przechodzi w jakość. Są oni w grubym błędzie, rzecz bowiem ma się całkiem inaczej: im większa ilość złych, nieudanych referatów i zebrań, tym większe marnotrawstwo tak cennego w naszym kraju czasu i — zniechęcanie ludzi do udziału w zebraniach.

Ciągle są żywe i aktualne słowa Lenina o pisarzu popularnym i pisarzu wulgarnym. Powinny one służyć za dewizę nam wszystkim, którzy bierzemy udział w pracy masowo-politycznej, którzy idee marksizmu-leninizmu niesiemy do milionów ludzi pracy.

Pisarz popularny nie zakłada nie myślącego, nie chcącego lub nie umiejącego myśleć czytelnika — przeciwnie, zakłada on istnienie w nierozwiniętym czytelniku poważnego zamiaru popracowania głową i pomaga mu w tej poważnej i trudnej pracy, prowadzi go, pomagając mu stawiać pierwsze kroki i ucząc iść dalej o własnych siłach. Pisarz wulgarny zakłada czytelnika nie myślącego, niezdolnego do myślenia, nie naprowadza go na pierwsze początki poważnej teorii, lecz w formie zniekształconej, uproszczonej żarcikami i powiedzonkami, podaje mu „gotowe" wszystkie wnioski pewnej teorii, toteż czytelnik nie ma nawet potrzeby przeżuwać, wystarczy mu tylko przełknąć tę papkę.

Niestety, nie brak u nas referentów wulgarnych i referatów z papką — a czyż trzeba dowodzić, iż taka praca masowo-polityczna mija się z celem i nie służy sprawie podnoszenia świadomości mas?

* * *

Kto nie widzi przed sobą na sali żywych i myślących ludzi, kto formalnie czy dogmatycznie podchodzi do odpowiedzialnej pracy propagandysty i agitatora, ten również nie zdaje sobie sprawy z postulatu, który powinien leżeć u podstaw tej pracy: postulatu, że trzeba umieć budzić zainteresowanie w słuchaczach, gdyż tylko w ten sposób można wzbogacać i pogłębiać ich wiedzę, że konieczne jest, aby zaciekawienie skłaniało ludzi do pójścia na zebranie i do udziału w dyskusji, a nie sama tylko myśl, że „należy pójść". W tym drugim, złym wypadku nieuchronnie doprowadzi się do tego, przed czym przestrzegał Kalinin: „Bywa czasem tak jak na kazaniu. Kaznodzieja sobie — audytorium sobie. Odsiedzieli, ile trzeba, i poszli".

Dla spełnienia postulatu zaciekawienia słuchaczy rozstrzygającym warunkiem jest przede wszystkim treść referatu czy odczytu: celność polityczna, słuszna i przekonywająca argumentacja, a gdy temat na to pozwala —powiązanie z praktyką, z życiem danego terenu czy ośrodka.

Ale również ogromną rolę gra forma wygłaszania, a z tym jest częstokroć bardzo źle. Zdarzają się jeszcze — chociaż teraz już znacznie rzadziej — prelegenci, którzy w jednostajnej, bezdusznej tonacji odczytują referat. Zdarza się, że powierza się referat tym naszym towarzyszom, którzy — chociaż nawet dobrze mają w głowie — nie potrafią przemawiać, i często uważa się, że to nic nie szkodzi. Tymczasem bardzo to szkodzi, wiemy bowiem, w jak wielkim stopniu wzbudzenie zainteresowa-

w słuchaczach, przekonanie ich i zdobycie dla sprawy zależy od tego, jak przemówienie jest wygłoszone.

Wydaje mi się, że sztuka dobrego przemawiania jest w wielu ogniwach naszej partii i organizacji masowych nie doceniana, lekceważona nawet, a przy takim stanowisku trudno mówić o podnoszeniu i doskonaleniu tak ważnej dla propagandysty umiejętności przemawiania. Tę umiejętność można nabyć przez pracę nad sobą, przez praktykę, przez korzystanie z dobrych wzorów. Do wyjątków należą „mówcy z bożej łaski", a więc ludzie obdarzeni specjalnymi w tym kierunku zdolnościami; natomiast jako regułę należy przyjąć, że sztuki przemawiania można i należy się uczyć i nauczyć. Pozytywnych osiągnięć mamy wokół siebie niemało.

Dla osiągnięcia tej umiejętności podstawowe znaczenie ma posługiwanie się językiem prostym, żywym — takim, jakiego ludzie zwykle używają w rozmowie czy dyskusji w małym gronie. Tymczasem wiemy, jak bardzo jeszcze panoszy się na naszych zebraniach język sloganowy, zbiurokratyzowany, który — choć z różnych słów się składa — dociera do słuchaczy w postaci jednostajnego, usypiającego szumu.

* * *

Wspomniałem o występującym nierzadko zjawisku pogoni za ilością zebrań, co nieuchronnie odbijać się musi szkodliwie na ich jakości. Koncentracja wysiłków na „ile", a nie na „jak" sprawia, że w wielu, wielu zakładach pracy, gminach, wyższych uczelniach itd. mamy często stanowczo za dużo zebrań. Skarżą się na to wokół ludzie — i mają zupełną rację.

Przytoczę kilka przykładów szczególnie jaskrawych, ale nie tak daleko odbiegających od innych przeciętnych, których są setki.

Oto Centralny Zarząd Przemysłu Cukierniczego, a więc instytucja, która — nie umniejszając w niczym jej znaczenia — nie należy z natury rzeczy do wysuniętych placówek frontu ideologicznego. W tym CZPC bywają nieraz takie tygodnie, jak np. 11 — 16 stycznia rb., kiedy to odbyło się 7 różnego rodzaju zebrań organizacyjnych i masowych.

Przykład drugi: w Warszawskich Zakładach Foto-chemicznych było w jednym z tygodni stycznia br. 11 różnych zebrań i narad (łącznie z produkcyjnymi) i np. pracownik tych zakładów, inż. Kulenty, był na 9 posiedzeniach w ciągu 6 dni. Samo narzuca się pytanie: czy mógł on być rzeczywistym uczestnikiem aż tylu zebrań — czy raczej — ciałem się tam tylko znajdował? I drugie pytanie: kiedyż ten inżynier miał czas na pracę w produkcji — na stanowisku, które mu powierzono? Kiedyż — inż. Kulenty mógł żyć życiem rodzinnym, osobistym, pójść do teatru, do kina lub na spacer, przeczytać nową powieść?

A na wyższych uczelniach? Oto charakterystyczny obrazek, skreślony piórem studentki filologii polskiej UW, Krystyny Walickiej, na łamach „Nowej Kultury":

„Zajęć uniwersyteckich, których nie wolno opuszczać, jest bardzo wiele (na pierwszym, drugim i trzecim roku polonistyki od 28 do 34 godzin tygodniowo), między zajęciami są tzw. „okienka". Przeważnie w „okienkach" robi się zebrania. Narada produkcyjna grupy, narada produkcyjna roku (poprzedzona zebraniami przygotowującymi). zebranie grupy ZMP, zebranie koła ZMP, zebranie grupy ZSP. zebranie przygotowujące do eliminacji artystycznych i konkursów artystycznych. Te obowiązują każdego prawie studenta...

Sprawę zebrań i problem tzw. „choinek", czyli tych, którzy obwieszeni pięcioma funkcjami muszą być na 10 zebraniach tygodniowo — powinny rozwiązać młodzieżowe instancje organizacyjne. Organizacja na uniwersytecie musi się raz wreszcie zdecydować na definicję studenta: student — człowiek, który studiuje".

Doprawdy, już czas najwyższy, żeby partyjne i młodzieżowe instancje na wyższych uczelniach wyciągnęły do końca wszystkie wnioski z tej bezspornej prawdy, iż student — jak sama nazwa wskazuje — ma przede wszystkim studiować.

Problem przeciążania aktywistów to nie tylko sprawa do rozwiązania dla organizacji studenckich. Szeroko występuje w naszym życiu zjawisko powierzania licznych funkcji i zadań ciągle jednym i tym samym ludziom. Jest to, oczywiście, droga najmniejszego oporu, droga najwygodniejsza, ale nie prowadzi do dobrych wyników. Rozszerzać stale krąg ludzi, którzy chcą i potrafią pracować społecznie, śmiało sięgać do rezerw, które są niemałe — oto metoda poprawy złego stanu rzeczy. Trzeba konsekwentnie walczyć o stosowanie tej metody w codziennej praktyce we wszystkich organizacjach i instancjach, krytykować ostro te egzekutywy partyjne i zarządy organizacji masowych, które przez brak inicjatywy i wygodnictwo hodują takie „choinki", o jakich pisze młoda studentka polonistyki.

Ostatni wreszcie przykład z moich własnych doświadczeń poselskich: któregoś dnia — zgodnie z planem wojewódzkiego zespołu poselskiego — udałem się na spotkanie ze swoimi wyborcami do Wołomina, niewielkiego miasteczka powiatowego pod Warszawą. Ani ja, ani moi koledzy-posłowie zbyt często do Wołomina z odczytami nie wyjeżdżamy, a miałem właśnie wygłosić odczyt (z dyskusją po nim) o sytuacji międzynarodowej. Zdawałoby się więc, że kilkuset wołominian będzie na sali — tak jak to bywa zazwyczaj na spotkaniach z posłem. Przyszło coś ze 20 osób. Zacząłem rozmowę z tą dwudziestką sprawiedliwych i cóż się okazało? Poza pewnymi niedociągnięciami organizacyjnymi, które ujemnie zaważyły na frekwencji, przyczyna główna pustki na sali była ta, iż jednocześnie odbywało się w tymże miasteczku drugie zebranie z referatem na temat sytuacji międzynarodowej, a w poprzednim tygodniu kilka innych zebrań miał już Wołomin za sobą... Przyjąwszy więc nawet, że tamtejsi obywatele żywo interesują się polityką na szerokim świecie (a mam podstawy do sądzenia, iż tak jest) — mają oni rację, nie chcąc słuchać kilku referatów w ciągu tygodnia.

Wołominianie dali sobie jakoś radę: poszli na jedno tylko z kilku zebrań. Ale w gorszej sytuacji znajduje się mój sąsiad, młody technik. Jest on członkiem partii i ZMP-owcem, należy oczywiście do swojego związku zawodowego, a jako racjonalizator — do klubu racjonalizatorów. Ten dopiero nawet tchu złapać nie może, gdy wszystkie istniejące w jego zakładzie pracy organizacje rozwiną żywą działalność. Wątpić należy, czy korzyść wyniesiona z jego obecności na tylu posiedzeniach pozostaje w jakiejś zdrowej proporcji do liczby godzin poświęconych tym posiedzeniom.

Sądzę, że wszyscy poczyniliśmy wiele podobnych obserwacji: od małego Wołomina do wielkiej Warszawy włącznie i od technika ZMP-owca do profesora uniwersytetu włącznie.

* *
*

Czas przejść do podsumowania wniosków, które się autorowi niniejszego artykułu nasuwają.

Po pierwsze: więcej pracy należy poświęcać przygotowaniu referatu i zebrania oraz staranniej i surowiej dobierać prelegentów. Właściwy poziom prelekcji i zebrania — oto co powinno być głównym przedmiotem troski i starań, a nie pogoń za ilością. W sytuacji, kiedy dany komitet partyjny, dane ogniwo organizacji społecznej nie stać na należyte przygotowanie np. 10 zamierzonych zebrań masowych z referatem na należytym poziomie, trzeba zrezygnować z tej liczby, ograniczyć ilość, ale bić się uparcie o to, aby każde zebranie stanowiło rzeczywisty wkład do pracy ideowo-politycznej prowadzonej przez partię.

W walce o podniesienie na wyższy poziom naszej masowej pracy propagandowej szczególna uwaga winna się skupiać na tym:

aby referent — jeżeli temat na to pozwala — wiązał teorię, wiązał ogólne założenia polityczne z konkretną sytuacją w kraju, z zadaniami i potrzebami terenu; ogólnikowość, swoisty dogmatyzm jest wrogiem pracy z masami;

aby referent starał się ukazywać istniejące w terenie fakty i zjawiska w łączności z całokształtem polityki naszego państwa, w powiązaniu z zasadniczymi celami naszej partii.

Istotnym postulatem jest także nieuchylanie się od spraw trudnych i wątpliwych, które — prelegent powinien wiedzieć jakie — „wiszą w powietrzu", krążą po sali. Podjąć je, wywołać wymianę zdań, pobudzić słuchaczy do myślenia, dać im możliwie wyczerpującą odpowiedź — oto zadanie, oto cel, który propagandysta powinien mieć zawsze przed sobą.

Po drugie: konieczna jest lepsza niż dotychczas koordynacja planów, opracowywanych przez komitety partyjne i organizacje społeczne — w zakresie akcji masowo-politycznej. Plany te częstokroć dublują lub zachodzą na siebie w czasie, dając w wyniku nadmierną liczbę zebrań w tygodniu czy w miesiącu — nieraz na te same tematy. Koordynacja powinna, oczywiście, spoczywać w rękach odpowiednich instancji partyjnych — od województwa aż po gminę i zakład pracy; one przecież ponoszą odpowiedzialność za całokształt pracy masowo-politycznej na swoim terenie. A przecież nierzadko się zdarza, że np. komitety powiatowe partii nie znają dokładnie i nie korygują planów zebrań gromadzkich, opracowywanych przez komitety gminne. Często i tak bywa, że przyjeżdżający do gminy lub gromady instruktorzy skupu czy kontraktacji zwołują — każdy na własną rękę — zebrania, chociaż bez trudu można je połączyć.

Dojrzała już także sprawa zmniejszenia globalnej ilości zebrań zarówno w drodze sprawniejszej koordynacji (o czym była mowa wyżej), jak i przez skreślanie z planów mniej ważnych zebrań.

Trzeci wniosek: należy zerwać z lekceważeniem formy wygłaszania referatów wiedząc, że to nie jest wcale drugorzędny, lecz przeciwnie, ważny czynnik skuteczności naszej pracy.

A o to przecież chodzi, aby dzięki działaniu różnych składników nasza praca masowo - polityczna była jak najbardziej skuteczna, przynosiła jak najlepsze wyniki — dla dobra ludzi pracy, w interesie naszego państwa ludowego.

Z ŻYCIA PARTII

A. GAŃCZARCZYK i J. MACHNO

O dalsze pogłębianie sojuszu robotniczo-chłopskiego

(Z połączonych plenarnych posiedzeń WKW i KW PZPR w Warszawie oraz KW i KŁ PZPR w Łodzi)

Niedawno odbyły się wspólne plenarne posiedzenia Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego z Komitetem Warszawskim i Łódzkiego Komitetu Wojewódzkiego z Komitetem Łódzkim. Celem ich było omówienie aktualnych zadań partii na wsi na terenie obu województw oraz zagadnienia udziału i szerokiej pomocy organizacji partyjnych Warszawy i Łodzi w realizacji tych zadań. Po raz pierwszy komitety te obradowały wspólnie nad umocnieniem sojuszu robotniczo - chłopskiego, nad zwiększeniem oddziaływania klasy robotniczej Warszawy i Łodzi na masy chłopskie woj. warszawskiego i łódzkiego oraz nad metodami i środkami urzeczywistnienia tych celów.

Zagadnienie ścisłej współpracy organizacji miejskich i wiejskich, współpracy klasy robotniczej i pracującego chłopstwa w celu przyspieszenia rozwoju rolnictwa oraz poprawy warunków życiowych robotnika i chłopa, znalazło swój dobitny wyraz w pracy IX Plenum KC. Szczególna jest waga współpracy tak wielkich organizacji partyjnych jak Warszawy i Łodzi, które wspólnymi siłami organizacji miejskich i wojewódzkich powinny dopomóc w możliwie szybkim przezwyciężeniu pozostawania w tyle pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym województw warszawskiego i łódzkiego, bezpośredniego zaplecza naszej stolicy i Łodzi.

Od sytuacji na terenie obu województw, od rozwoju produkcji rolnej — roślinnej i hodowlanej — zależy w poważnym stopniu zaopatrzenie szerokich rzesz robotników i pracowników Warszawy i Łodzi oraz ich rodzin w mięso, mleko, nabiał, owoce, warzywa i w szereg innych produktów żywnościowych.

Sprawne i maksymalnie dobre zaopatrzenie ludności miejskiej w produkty żywnościowe — to podstawa rozwoju naszych miast, naszych zakładów pracy, które zaopatrują zarówno wieś jak i miasto w niezbędne wyroby przemysłowe i artykuły codziennego użytku. Toteż jest rzeczą konieczną i pilnym zadaniem wszystkich organizacji partyjnych, a zwłaszcza organizacji miejskich, rozbudzić w klasie robotniczej, w robotnikach Warszawy i Łodzi, poczucie odpowiedzialności za stan województw warszawskiego i łódzkiego, odpowiedzialności wypływającej z roli klasy robotniczej jako kierowniczej siły w sojuszu robotniczo - chłopskim.

Chodzi o to, aby każdy robotnik, każdy człowiek pracy w Warszawie Łodzi zdawał sobie w pełni sprawę z tego, że bez wydźwignięcia rolnictwa na wyższy poziom trudno jest mówić o dalszym i szybkim wzroście stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi.

Chodzi o to, aby organizacje miejskie przyszły z poważną pomocą organizacjom wojewódzkim w stworzeniu wokół Warszawy i Łodzi zaplecza o wysokim poziomie gospodarki rolnej, zaplecza, które zaspokoi potrzeby tych miast we wszelkiego rodzaju dobre i tanie artykuły rolnicze.

Stąd wypływa wielka odpowiedzialność organizacji partyjnych Warszawy i Łodzi za stan i rozwój wiejskich organizacji partii oraz ZMP za podniesienie produkcji rolnej, za rozwój i umocnienie spółdzielczości produkcyjnej, za pracę POM i GOM, rad narodowych i gminnych spółdzielni, za podniesienie poziomu zdrowotnego i kulturalnego województw warszawskiego i łódzkiego.

Współpraca między miastem a wsią, między miejskimi a wiejskimi organizacjami partyjnymi potrzebna jest więc nie tylko jednej stronie, nie tylko wsi i organizacjom gromadzkim, lecz leży we wspólnym interesie robotników i chłopów.

Dalszy wzrost polityczny organizacji warszawskiej i łódzkiej, ich dojrzałość polityczną, ich aktywność i bojowość mierzyć należy nie tylko ich aktywnością na odcinku fabryk i produkcji przemysłowej, ale także aktywnością i promieniowaniem na wieś, a w pierwszym rzędzie na wieś i rolnictwo woj. warszawskiego i łódzkiego. Każdy działacz partyjny Warszawy i Łodzi, członek każdej organizacji partyjnej powinien zdać sobie sprawę z tego, że organizacje miejskie Warszawy i Łodzi nie okrzepną i nie rozwiną się, nie będą mogły spełnić swoich zadań partyjnych, jeśli nie rozszerzą swego horyzontu, jeśli nie rozszerzą swojej praktycznej, konkretnej, partyjnej działalności na teren wiejski, jeśli nie będą się poczuwały w największej mierze do odpowiedzialności za pracę na wsi.

Praca na wsi, gdzie stale toczy się walka klasowa i zachodzą skomplikowane procesy i przemiany społeczne, jest wielką szkołą wychowania politycznego i ideologicznego, wyrobienia politycznego, szkołą realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, cierpliwości i nieugiętości w kierowaniu tym sojuszem. Członek partii, a zwłaszcza aktywista, który nie uczy się trudnej i skomplikowanej sztuki kierowania pracującym chłopstwem, kierowania walką klasową na terenie wsi, nie spełnia swego obowiązku i swoich zadań partyjnych.

* * *

Województwa warszawskie i łódzkie pozostają w tyle za innymi województwami w kraju. Oto niektóre dane, które ten stan obrazują. Wskaźnik ilości bydła na każde 100 ha użytków rolnych w woj. warszawskim wynosi 34.5, podczas gdy w całym kraju wynosi on 38,9. Jeśli chodzi o pogłowie krów, to odpowiednie dane wynoszą 23.4 i 28.4. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja na froncie kulturalnym. W województwie są 24 powiaty, ale tylko w 8 z nich istnieją powiatowe domy kultury. Na przeszło 300 gmin świetlice są tylko w 98 gminach, a na 6 370 gromad mamy tylko 654 świetlice gromadzkie, a więc zaledwie co dziesiąta gromada posiada świetlicę. Do niedawna nie było kina w powiatowym mieście So-

kołowie, a w Garwolinie, odległym o niecałe 100 km od Warszawy, nie ma kina po dzień dzisiejszy.

O poważnym zaniedbaniu politycznym woj. warszawskiego mówi ilość organizacji partyjnych na wsi oraz ilość spółdzielni produkcyjnych. W 3 428 gromadach czyli w ponad połowie gromad województwa nie ma organizacji partyjnych. Spółdzielnie produkcyjne istnieją w 283 gromadach, co wynosi zaledwie 4,5% wszystkich gromad województwa.

Podobna sytuacja jest w woj. łódzkim. Na 3 297 gromad ponad 2 tys. nie posiada organizacji partyjnych. Spółdzielni produkcyjnych jest tu tylko 212. Obok takich ośrodków przemysłowych jak Pabianice i Zgierz istnieją na terenie woj. łódzkiego bardzo zacofane powiaty, jak np. sieradzki i wieluński.

Przytoczone dane, na które powoływano się podczas plenarnych obrad w Warszawie i w Łodzi, niewątpliwie świadczą o naglącej potrzebie wzmożenia rozwoju gospodarczego i politycznego tych województw, o konieczności przyspieszenia tętna życia kulturalnego na wsi oraz o poważnych zadaniach w dziedzinie uaktywnienia i rozszerzenia sieci organizacji gromadzkich.

Zadania te należy realizować opierając się o wszechstronną pomoc klasy robotniczej Warszawy i Łodzi, przy jak najbardziej czynnym współudziale organizacji partyjnych tych wielkich miast.

Warszawa i Łódź to ogromny, w dużej mierze nie wykorzystany jeszcze w tej dziedzinie zbiornik energii. Miasta te posiadają liczną i zahartowaną w walkach klasę robotniczą, która ma bogate tradycje walk w obronie interesów pracującego chłopstwa, walk o sojusz robotniczo - chłopski. Organizacje partyjne tych miast liczą dziesiątki tysięcy członków partii, których ofiarność, aktywność i doświadczenie stawiają te organizacje w szeregu pierwszych na terenie kraju. Poza tym Warszawa i Łódź stanowią wielkie ośrodki życia naukowego i kulturalnego. Działają tu bowiem dziesiątki wyższych uczelni, teatrów, instytutów naukowo - badawczych itd. Warszawa i Łódź to siedziby wielu centralnych instytucji państwowych, gospodarczych i kulturalnych, które posiadają liczną kadrę inteligencji, specjalistów różnych dziedzin, organizatorów.

W oparciu więc o te ogromne możliwości aktyw partyjny Warszawy i Łodzi oraz szeroki aktyw organizacji masowych, a zwłaszcza związków zawodowych. powinien podjąć wespół z wojewódzkimi organizacjami partyjnymi wielką pracę nad radykalną zmianą obecnej sytuacji na terenie województw, nad przyspieszeniem ich rozwoju.

Aczkolwiek od IX Plenum KC minęło już kilka miesięcy, organizacje partyjne Warszawy i Łodzi oraz ich instancje kierownicze niewiele jeszcze zrobiły dla wykonania tych zadań. Wprawdzie zarówno w Warszawie jak i w Łodzi odbyły się zebrania partyjne na temat sojuszu robotniczo-chłopskiego, wprawdzie zagadnienie to omawia się na szkoleniu partyjnym, ale do czasu plenarnych posiedzeń obie organizacje miejskie prawie nic nie zrobiły dla przyjścia z konkretną, praktyczną pomocą organizacjom wojewódzkim. Nie można zatem powiedzieć, aby organizacje partyjne w Warszawie i Łodzi zajmowały się poważnie walką o podźwignięcie rolnictwa, chociaż teoretycznie uznawały potrzebę wzmocnienia swego oddziaływania na wieś. Toteż konieczne jest dokonanie szybkiego i gruntownego przełomu w tej dziedzinie. Plenarne posiedze-

nia w Warszawie i w Łodzi miały zapoczątkować ten przełom. Spełniły one na ogół swoje zadanie. Mogły jednak znacznie lepiej je wykonać, gdyby zostały lepiej przygotowane. Komitety partyjne w Warszawie i Łodzi w okresie przed plenum niedostatecznie omówiły, przedyskutowały i skonkretyzowały zagadnienia swej przyszłej współpracy, które są przecież zagadnieniami nowymi w działalności obu organizacji, tj. organizacji wojewódzkich i miejskich. Chodzi tu przede wszystkim o to, że już w czasie przygotowania posiedzeń plenarnych należało zapoczątkować ściślejszą współpracę, czego, niestety, zarówno w Warszawie jak i w Łodzi nie uczyniono. Nawet wygłoszone na plenarnych posiedzeniach referaty jak i przygotowane projekty uchwał nie były w gruncie rzeczy wynikiem wspólnej pracy obu komitetów.

Co się tyczy referatów, należy stwierdzić, że zawierały one wyczerpującą informację o sytuacji w obu województwach, dzięki czemu aktyw partyjny Warszawy i Łodzi zapoznał się właściwie po raz pierwszy z zagadnieniami i potrzebami wsi. Brakiem jednak referatów było to, że nie wysunęły one przed aktywem miejskim form i sposobów przyjścia z pomocą województwom przez organizacje partyjne Warszawy i Łodzi. Tam zaś, gdzie referaty poruszały te sprawy, nie zostały one skonkretyzowane i z należytą ostrością postawione. Nawet żądanie pomocy kadrowej dla POM nie znalazło w referatach należytego odbicia.

Braki w przygotowaniu przyczyniły się do tego, że na plenarnych posiedzeniach było sporo wystąpień nie związanych bezpośrednio z tematem wspólnych obrad. Odczuwało się nieraz, iż niektórzy uczestnicy plenum nie w pełni zdają sobie sprawę z celu, dla którego się zebrali. Niektóre wystąpienia sekretarzy KP miały charakter sprawozdań z działalności ich komitetów partyjnych. W wystąpieniach sekretarzy komitetów dzielnicowych i aktywu miejskiego nie czuło się głębokiego niepokoju o stan obu województw, nie czuło się zrozumienia związku, jaki zachodzi między codzienną pracą klasy robotniczej, jej losem a sprawą sojuszu robotniczo-chłopskiego, sprawą podźwignięcia całego rolnictwa. Za mało było w dyskusji obopólnej krytyki, nie ustosunkowano się krytycznie do referatów. Nie wniesiono poprawek do projektu uchwały na plenum w Warszawie, który przecież był bardzo niekonkretny (w Łodzi projekt uchwały nie został zaproponowany i nie był dyskutowany).

Pomimo tych braków plenarne posiedzenia pokazały dotychczasowy dorobek ruchu łączności miasta ze wsią, skierowały uwagę aktywu na wielkie możliwości dalszego rozwoju i rozszerzania tego ruchu, uwidoczniły zalążki nowych form współpracy i pomocy Warszawy i Łodzi dla wsi, form, które należy obecnie, dokonując przełomu, dalej rozwijać i rozszerzać.

Jak wynika z przebiegu obrad plenarnych, najbardziej powszechną i rozwiniętą formą więzi między miastem a wsią oraz oddziaływania klasy robotniczej na pracujących chłopów są ekipy łączności przy zakładach pracy. W woj. warszawskim działa 490 ekip, z tego 290 przypada na Warszawę. W woj. łódzkim jest 890 ekip, z czego przy zakładach pracy w samej Łodzi jest 377. Ekipy te okazują gromadom, spółdzielniom produkcyjnym i POM pomoc w różnych dziedzinach, przeważnie jednak pomoc gospodarczą. Pomagają one nieraz w remoncie maszyn rolniczych, przeprowadzając go bądź to w samej gromadzie lub spółdzielni, bądź też

w swoich zakładach pracy. Wiele ekip uczestniczyło w akcji skupu, w przygotowaniu siewu, w przeprowadzeniu żniw i w innych akcjach. Niektóre ekipy pomogły w elektryfikacji i radiofonizacji gromad, świetlic i szkół. Niekiedy biorą one udział w remoncie a czasem nawet w budowie nowych pomieszczeń gospodarczych w spółdzielniach produkcyjnych. Niektóre ekipy łączności okazują gromadom również pomoc lekarską.

Ekipy organizują też występy artystyczne, przeprowadzają odczyty i pogadanki, pomagają w przygotowaniu zebrań partyjnych i ogólnogromadzkich, przeprowadzają indywidualne rozmowy z chłopami.

Jak widać jednak z przytoczonych wyżej danych, ilość ekip w tak wielkich województwach, jakimi są woj. warszawskie i łódzkie (woj. warszawskie jest największym terytorialnie województwem w kraju), bynajmniej nie jest wystarczająca i w żadnej mierze nie odpowiada ani możliwościom Warszawy i Łodzi, ani też potrzebom województw. Obejmują one kilka tysięcy osób, ale liczba ta może być o wiele większa.

Poza tym działalność ekip jest jeszcze wąska i często jednostronna. Jednostronność ta polega przede wszystkim na skierowaniu nieraz całej uwagi prawie wyłącznie na pomoc gospodarczą. Tak np. ekipa Zakładu im. 22 Lipca w Warszawie, która utrzymuje łączność z gromadą Wólka Przybojowska, opracowała dokumentację nowego mostu i zamierza zbudować go sama, nawet bez udziału chłopów.

Jednostronność, o której tu mówimy, znalazła również swój wyraz w wystąpieniach sekretarzy komitetów dzielnicowych i zakładowych, którzy wiele potrafili powiedzieć o działalności gospodarczej ekip, ale o wiele mniej o ich politycznym oddziaływaniu na wieś.

Pomoc gospodarcza jest oczywiście potrzebna i konieczna, należy ją rozwijać i wzmacniać. Wiele dużych zakładów pracy może z łatwością przyjść z pomocą POM, spółdzielniom produkcyjnym lub gromadom, gdyż zakłady te posiadają nieraz wiele materiałów, które nie są im potrzebne i nie są wykorzystywane. Ale chodzi o to, aby pomocy udzielano nie bez czynnego i bezpośredniego udziału samych chłopów, aby nie była podobna ona do wspaniałomyślnego daru, lecz by stała się wynikiem wspólnych starań i wspólnej pracy, aby obejmowała całokształt politycznego, gospodarczego i kulturalnego życia gromadzkiego.

Wyjeżdżający z ekipami specjaliści — mechanicy, technicy, inżynierowie — powinni przede wszystkim pomóc członkom spółdzielni produkcyjnych, pracownikom POM i chłopom pracującym w ujawnieniu rezerw i możliwości wykonania wielu robót własnymi siłami. Tak właśnie zrobiła ekipa łączności Zakładu im. Dywizji Tadeusza Kościuszki w Łodzi, która przekonała pracowników POM w pow. brzezińskim, że mogą oni wykonać wiele pilnych remontów własnymi siłami.

Zadanie usamodzielnienia, budzenia aktywności i inicjatywy chłopów powinno przyświecać ekipom również w ich pracy kulturalnej i politycznej. Wiele ekip wkłada dużo wysiłków w zaspokajanie potrzeb kulturalnych wsi przez występy zespołów, które z nimi przyjeżdżają. Jest to, rzecz jasna, praca korzystna i potrzebna. Niewiele jednak słyszeliśmy na plenum o tym, jak ekipy pomogły zorganizować zespoły amatorskie spośród samych chłopów, a zwłaszcza spośród młodzieży, która, jak wiadomo, tak bardzo garnie się do życia kulturalnego. Nie słyszeliśmy również

o większych wysiłkach podejmowanych przez ekipy dla ożywienia pracy świetlic siłami samych gromad. Mówiła o tym m. in. dyrektor zespołu „Mazowsze" tow Szadziewska, która w swoim wystąpieniu umiała samokrytycznie dostrzec braki w pracy zespołu i wskazać na jego możliwości w kierunku rozwoju życia kulturalnego wsi. Również dyrektor Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego opowiedział na plenum w Łodzi o tym, że jak długo ekipa tych zakładów urządzała występy w jednej z gromad powiatu sieradzkiego, świetlica była pełna ludzi i życia. Od czasu jednak, gdy ekipa zaczęła rzadziej przyjeżdżać, w świetlicy zapanowała nuda. A dzieje się tak dlatego, że dobra ekipa pabianicka nie pomyślała o konieczności pozostawienia po sobie trwałych śladów przez zorganizowanie z miejscowej zdolnej młodzieży wiejskiej zespołu amatorskiego.

W dziedzinie pracy kulturalnej i politycznej ekip na terenie wsi plenarne posiedzenia wskazały na szereg nowych form, których stosowanie zapoczątkowały poszczególne ekipy. Te formy pracy nie znalazły jeszcze szerszego zastosowania, a zasługują na upowszechnienie. Szereg zakładów, o których mówiono na plenarnych posiedzeniach, zaprasza do siebie chłopów i młodzież wiejską dla pokazania fabryki i zapoznania z produkcją. Inne zakłady zapraszają chłopów na akademie i urządzają wycieczki dla pokazania chłopom piękna nowej Warszawy. Należy podkreślić cenną inicjatywę młodzieży szkolnej stolicy, która obejmuje szefostwo nad szkołami województwa. Młodzież miejska prowadzi wymianę korespondencji ze swoimi wiejskimi kolegami oraz organizuje wspólne spotkania na uroczystościach w stolicy.

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu wspomnieć o cennej inicjatywie Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Łodzi, które postanowiło rozpocząć w swoich warsztatach szkolenie młodzieży wiejskiej z gminy, nad którą objęło szefostwo. Chodzi tu o przygotowanie kowali, stolarzy, ślusarzy i innych rzemieślników, których brak tak dotkliwie odczuwa nasza wieś. Upowszechnienie inicjatywy MPK niewątpliwie pomogłoby w rozwiązaniu jednego z problemów, o którym była mowa na IX Plenum KC.

Kilku dyskutantów na plenum w Łodzi słusznie domagało się, aby prasa wojewódzka i centralna częściej i lepiej informowała o osiągnięciach przodujących chłopów, aby wyraziściej i żywiej pokazywała ich sylwetki, co niewątpliwie pomoże we wzajemnym poznaniu i zbliżeniu chłopów i robotników.

Część ekip utrzymuje stałą łączność ze spółdzielniami produkcyjnymi. Może to i powinno mieć poważny wpływ na wzmocnienie tych spółdzielni, na ich dalszy rozwój oraz oddziaływanie na chłopów indywidualnych. Ale jak dotąd, dużo jeszcze brakuje do tego, by wszystkie spółdzielnie produkcyjne woj. warszawskiego i łódzkiego oraz gromady, w których spółdzielnie te istnieją, zostały objęte ruchem łączności. A przecież na IX Plenum KC towarzysz Bierut mówiąc o konieczności rozszerzenia ruchu spółdzielczości produkcyjnej powiedział:

„...należy ożywić i rozszerzyć ruch łączności między zakładami pracy w mieście i spółdzielniami produkcyjnymi na wsi. Należy ruch ten zorganizować tak, by nie sprowadzał się on — jak się to nierzadko dzieje — do nieprzygotowanych wycieczek towarzyskich, lecz był ruchem ściśle

kierowanym, mającym na celu niesienie spółdzielni rzeczywistej pomocy w tych czy innych jej potrzebach" („Nowe Drogi" nr 10 (52), 1953 r., str. 24).

Jest więc rzeczą konieczną, aby w najbliższym już czasie objąć ruchem łączności wszystkie gromady, w których istnieją spółdzielnie produkcyjne.

Jak wynika z wystąpień niektórych towarzyszy, np. z wystąpienia tow. Zakrzewskiego z PLL „Lot" w Warszawie, w organizacjach partyjnych Warszawy i Łodzi nie ma jeszcze pełnej jasności w zrozumieniu roli, jaką ekipy powinny odgrywać w życiu spółdzielni produkcyjnych. Widać było, że w pracy ekipy PLL „Lot", która ma poważne osiągnięcia w opiece nad spółdzielnią produkcyjną w gromadzie Kozietuły Nowe, nad którą sprawuje szefostwo i której działalność gorąco pragnie usprawnić, pojawiają się czasem skłonności do zastępowania samorządu spółdzielni. Ekipa może tylko przedstawić swoje zdanie, ale nie wolno jej wkraczać bezpośrednio w uprawnienia zarządu i członków spółdzielni, którzy mają wyłączne prawo decydowania o wszystkich sprawach, a zwłaszcza o przesunięciach personalnych.

Plenarne posiedzenia ujawniły w działalności ekip na terenie spółdzielni produkcyjnych poważne wypaczenia, które znane są z praktyki rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Chodzi tu o zasklepianie się spółdzielni i jej izolację od chłopów gospodarujących indywidualnie, o nieumiejętność łączenia pracy na terenie spółdzielni z działalnością wśród indywidualnych chłopów pracujących.

Wydawało by się, że ekipy powołane do pomocy spółdzielniom zdają sobie sprawę z wagi tego zagadnienia i chronią spółdzielnie przed tak szkodliwym zjawiskiem. O tym, że tak nie jest, mówili na plenum niektórzy towarzysze. Tak np. tow. Krzyżanowski z MPK w Łodzi opowiedział, że ekipa MPK, która pracuje ze spółdzielnią produkcyjną Rąbień, przez długi okres czasu zajmowała się wyłącznie spółdzielnią, a nie zwracała uwagi na resztę gromady.

Podstawą rozwoju spółdzielczości produkcyjnej — wzmocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych i powstawania nowych — są państwowe ośrodki maszynowe. POM to główny czynnik umacniania politycznego, organizacyjnego i gospodarczego spółdzielni produkcyjnych. Stąd też wypływa doniosłe znaczenie szefostwa zakładów pracy nad POM, o czym, niestety, prawie nie mówiono na plenarnych posiedzeniach.

W woj. warszawskim jest 25 POM, w łódzkim — 14 POM, ale dopiero w ostatnich tygodniach zostały one objęte szefostwem.

W pracy POM obu województw są poważne i liczne braki i niedociągnięcia. POM są słabe i często nie wywiązują się ze swoich trudnych i odpowiedzialnych zadań. Poważne braki występują w ich składzie osobowym — w doborze kadry i w jej przygotowaniu fachowym, organizacyjnym i politycznym. W POM woj. warszawskiego nie obsadzono piątej części etatów pracowników politycznych. W woj. łódzkim tylko 6 POM posiada pełną obsadę. W województwie tym POM nie mają ani jednego inżyniera i technika, aczkolwiek prawie każdy z nich ma ponad trzydzieści traktorów i wiele innych maszyn. Podobnie jest w POM woj. warszawskiego.

Obecny stan rzeczy w POM może ulec poprawie przy pomocy klasy robotniczej Warszawy i Łodzi oraz ich organizacji partyjnych. Chodzi tu

o zasilenie POM specjalistami i dobrymi pracownikami politycznymi, chodzi o pomoc techniczną ze strony wielkich zakładów przemysłowych i o wyposażenie warsztatów POM. Jest to realne zadanie, które mogą wykonać takie zakłady, jak „Żerań" i „Ursus" w Warszawie i woj. warszawskim, jak zakłady im. Stalina i im. Marchlewskiego w Łodzi.

Te jednak środki nie wyczerpują istoty zagadnienia szefostwa nad POM. Kierownictwo zakładów musi traktować POM, nad którym ma szefostwo, nieomal jak jeden ze swoich oddziałów produkcyjnych. Tak bliskie powinny być zagadnienia POM kierownictwu gospodarczemu i politycznemu zakładu.

Dużo mogą w tym kierunku zrobić partyjne organizacje zakładowe, które mają wiele doświadczenia w pracy partyjnej, w kierowaniu pracą polityczną wielkich zakładów produkcyjnych. Powinny one przyjść z szeroką pomocą organizacjom partyjnym i wydziałom politycznym w POM, które prowadzą nieraz swoją działalność na niskim poziomie i nie umieją sprostać swoim zadaniom.

Praca z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi, jako jedna z form oddziaływania klasy robotniczej i naszej partii na wieś, zajęła wiele miejsca w obradach plenum. Świadczy to o tym, że aktyw Warszawy i Łodzi zdaje sobie sprawę ze znaczenia tej pracy.

Do stołecznych zakładów pracy dojeżdża około 80 tysięcy robotników, w tym około 2 tysiące członków partii. Na terenie woj. warszawskiego sytuacja jest podobna. Tak np. do fabryki traktorów „Ursus" dojeżdża około 40% robotników a do fabryki kabli w Ożarowie prawie 70%.

Ostatnio w Warszawie i Łodzi sporządza się ewidencję członków partii spośród dojeżdżających. W Warszawie przeprowadzono z tymi członkami partii narady i pewną ich część powiązano z organizacjami partyjnymi w miejscu zamieszkania. W Łodzi przeprowadzono w zakładach pracy pogadanki z robotnikami dojeżdżającymi o sojuszu robotniczo - chłopskim.

Mimo tych poczynań i niektórych osiągnięć w pracy z robotnikami dojeżdżającymi istnieje jeszcze w wielu organizacjach partyjnych pewna niejasność co do form i metod pracy na tym odcinku. Trudność sprawia między innymi ten fakt, że robotnicy dojeżdżający z jednej gromady pracują w kilku fabrykach. Istnieje więc potrzeba powiązania ich i uaktywnienia na terenie gromady, na co wskazywano w dyskusji na plenarnych posiedzeniach. Wydaje się, że niektórzy towarzysze jeszcze nie uzmysłowili sobie tego, że podstawowym warunkiem uaktywnienia na terenie wsi robotników dojeżdżających jest przede wszystkim systematyczna, przemyślana praca polityczno-wychowawcza wśród nich na terenie samego zakładu pracy.

Jedną ze spraw, do której uczestnicy plenum często powracali i na której w poważnej mierze plenum skupiło swoją uwagę, była sprawa pomocy kadrowej dla rolnictwa ze strony Warszawy i Łodzi. W ten sposób bezpośrednio stanęło przed partyjnymi organizacjami zadanie zasilenia kadrami POM, wiejskich rad narodowych itd. Mówili o tym z pasją sekretarze KP, którzy w pracy swojej boleśnie nieraz odczuwają niedostatek dobrych kadr. Słuszne też było wystąpienie sekretarza KP w Łowiczu, tow. Woronieckiego, który w odpowiedzi na krytykę pracy słabych sekretarzy KG powiedział, że nie wystarczy mówić i krytykować, ale trzeba

również przysłać do pomocy doświadczonych towarzyszy z miasta. Nie wiele mogli powiedzieć towarzysze z organizacji warszawskiej i łódzkiej o pomocy kadrowej dla województwa. Do czasu plenów prawie nic w tej sprawie nie zrobiono. A przecież organizacja warszawska, zasilana nieustannie kadrami z całego kraju, może bez uszczerbku dla siebie skierować do pracy na terenie województwa poważną ilość aktywu partyjnego, państwowego i gospodarczego. Towarzysz Roszkiewicz, sekretarz KP w Kutnie, słusznie mówił na wspólnym posiedzeniu plenarnym w Łodzi, że powiat kutnowski dał Łodzi tysiące robotników, ale nie otrzymał od Łodzi żadnej pomocy kadrowej. Możliwości wszechstronnej pomocy kadrowej dla województw ze strony Warszawy i Łodzi są ogromne.

Gdy w ostatnim okresie organizacje miejskie bliżej zainteresowały się sprawą zasilenia fachowcami terenu województwa, okazało się, że możliwości są wcale pokaźne. Tak np. w Łodzi pracuje w różnych zawodach nie związanych z rolnictwem przeszło 200 inżynierów-agronomów. Na terenie Warszawy kilku inżynierów-agronomów pracuje w charakterze księgowych w biurach budowy MDM. W samym województwie warszawskim setki agronomów i zootechników nie pracują w swoim zawodzie. Fakty te przytoczono w dyskusji na posiedzeniach plenarnych. Jak widać z tego, kadry bardzo potrzebne naszemu rolnictwu często nie są wykorzystane w sposób właściwy i racjonalny. Dotychczas brak jeszcze dokładnej ewidencji fachowców, którzy mogliby pracować z korzyścią w rolnictwie, a pracują w miastach nie w swoim zawodzie. Niemniej pilną sprawą jest przygotowanie odpowiednich ludzi i zasilenie nimi aparatu partyjnego i rad narodowych w terenie. Gdy mowa o radach narodowych, należy pamiętać, że mają one wielką rolę do spełnienia w rozwoju produkcji rolnej, spółdzielczości produkcyjnej, w umocnieniu POM, a zwłaszcza GOM, w usprawnieniu pracy GS. Toteż sprawa wzmocnienia rad narodowych i zasilenia ich dobrymi i rzetelnymi pracownikami jest sprawą niesłychanie doniosłą.

Omówione przez nas przykłady pomocy i współpracy klasy robotniczej Warszawy i Łodzi z pracującym chłopstwem, o których dyskutowano na plenarnych posiedzeniach, nie wyczerpują jednak całego bogactwa środków oddziaływania na wieś w celu podniesienia jej poziomu gospodarczego i kulturalnego.

Chodzi o to, żeby do tej pory zbyt mało jeszcze rozwinięty ruch łączności między miastem a wsią przekształcił się w ruch szeroki, który będzie obejmował dziesiątki i tysiące ludzi, w ruch wielostronny, wielobarwny, bogaty w pomysły, oparty na masowej inicjatywie i wynalazczości form. Poważną rolę w tym ruchu oprócz zakładów pracy powinni odgrywać studenci i młodzież szkolna. Znacznie mocniej należy związać z problematyką rolnictwa uczonych, a zwłaszcza profesorów wyższych i średnich szkół rolniczych oraz pracowników instytutów badawczych rolnictwa, którzy mogą wygłaszać dla chłopów odczyty na tematy rolne, praktycznie pomagać PGR, spółdzielniom produkcyjnym i chłopom indywidualnym. Poważną pomoc w podniesieniu poziomu sanitarnego i w zaszczepianiu nawyków higienicznych i sanitarnych ludności wiejskiej mogą okazać nasi lekarze. Wzbogacić i urozmaicić ruch łączności mogą artyści, przy pomocy których należy organizować szeroką sieć zespołów amatorskich na wsi. Trzeba zorganizować setki prelegentów spośród aktywi-

stów organizacji politycznych i masowych, którzy powinni systematycznie wygłaszać odczyty na tematy aktualne.

W pracy nad pogłębieniem sojuszu robotniczo - chłopskiego, nad rozwojem i rozszerzeniem ruchu łączności między miastem a wsią będą się wyłaniać coraz to nowe formy. Wszystkie te formy należy podchwytywać i upowszechniać. Należy je jednak sprawdzać w praktyce, wymagają one opinii i oceny samych chłopów. Toteż słuszny był wniosek sekretarza KP Nowy Dwór (woj. warszawskie), tow. Łuczaka, który zaproponował odbycie wspólnych narad aktywu chłopskiego i robotniczego celem ustalenia, czego życzą sobie chłopi od ruchu łączności i jakie są możliwości organizacji robotniczych.

Nie ulega też wątpliwości, że aby robotnicy i cały aktyw Warszawy i Łodzi mogli jak najlepiej i najwydajniej dopomóc wsi, powinni oni coraz lepiej i głębiej poznawać wieś, jej życie i problemy.

Realizacja wielkich zadań, nad którymi obradowały plenarne posiedzenia komitetów partyjnych w Warszawie i Łodzi, wymaga odpowiednich form, które ujęłyby współpracę między komitetami miejskimi i wojewódzkimi w odpowiednie ramy organizacyjne. Konieczne są w przyszłości wspólne posiedzenia egzekutyw i komitetów dla omówienia wspólnych spraw i zadań, konieczna jest współpraca między wydziałami oraz utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli komitetów miejskich i wojewódzkich w Warszawie i Łodzi, w celu koordynacji wysiłków obu organizacji w ich wspólnej pracy na wsi. Pełne jednak związanie tych dwóch wielkich miejskich organizacji z organizacjami wojewódzkimi dla realizacji wspólnych zadań może nastąpić tylko przez utworzenie jednej organizacji partyjnej w Warszawie i w Łodzi, obejmującej zarówno miasto jak i województwo. Wydaje się, że sytuacja dojrzewa do takiego rozwiązania.

Poważne znaczenie dla sprawy pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego miałoby wprowadzenie praktyki okresowych, wspólnych plenarnych posiedzeń komitetów powiatowych i miejskich w całym kraju. Rodzaj i rozpiętość środków oddziaływania politycznego na wieś ukształtuje się tam inaczej aniżeli w Warszawie i Łodzi, tym niemniej wspólne narady pozwolą pogłębić poczucie odpowiedzialności wszystkich członków partii za rozwój naszego rolnictwa.

SEWERYN MARIAŃSKI

O kontroli wykonania uchwał i poleceń partyjnych

Jedną z najbardziej skutecznych metod, pozwalających w codziennej praktyce doskonalić styl pracy partyjnej i realizować zadania stojące przed partią, jest właściwie i systematycznie stosowana kontrola wykonania uchwał, wniosków, zadań przydzielanych członkom partii i podjętych zobowiązań.

Kontrola wykonania uchwał — uczy nas partia — jest jedną z podstawowych metod pracy kierowniczej, stanowi nieodłączną i składową część partyjnego kierownictwa. Sprawdza ona nie tylko wykonanie, lecz także i wartość samej uchwały, przy czym pozwala w toku realizacji uchwały operatywnie wprowadzać do niej poprawki, wysuwać nowe zadania i wnioski. Kontrola pozwala nam zobaczyć, jak funkcjonuje aparat partyjny, państwowy, gospodarczy itd., pozwala poznać zalety i wady pracowników tego aparatu, ich kwalifikacje zawodowe i polityczne. Właściwie prowadzona kontrola wykonania wychowuje ludzi w duchu wysokich wymagań, wzmacnia świadomą dyscyplinę i pobudza do twórczej inicjatywy w pracy. Ujawnia ona błędy i braki, pomagając w ich usunięciu, ujawnia niedbały i bierny stosunek członków partii do uchwał i poleceń partyjnych oraz pomaga w przezwyciężaniu tej bierności.

Rzecz jasna, że tak pojęta kontrola partyjna nie ma nic wspólnego z powierzchowną lustracją i rejestracją faktów, z gromadzeniem sprawozdań i danych bez odpowiedniej ich analizy, co ma jeszcze często miejsce w praktyce niektórych organizacji partyjnych.

Sprecyzujmy więc, na czym polega istota kontroli wykonania?

Polega ona na systematycznej i wnikliwej analizie pracy oraz na nierozdzielnie z tym związanym systematycznym udzielaniu pomocy organizacjom partyjnym i poszczególnym wykonawcom w realizowaniu stojących przed nimi zadań.

Tak rozumianej kontroli wykonania nie można, oczywista, przeprowadzać po upływie terminu przewidzianego dla realizacji danej uchwały czy zadania. Odwrotnie — kontrola, aby być skuteczna, musi być systematyczna i powinna rozpoczynać się od momentu podjęcia uchwały, od chwili przydzielenia zadania lub podjęcia zobowiązania aż do pełnej ich realizacji.

* * *

Organizacje i instancje partyjne na terenie całego kraju omawiają codziennie wiele ważnych spraw i podejmują uchwały, które zawierają uo-

gólnienie doświadczeń pracy i konkretne wskazania, wytyczające kierunek działalności organizacji partyjnych.

Jednakże samo opracowanie i podjęcie uchwały nie daje jeszcze gwarancji, że zostanie ona wcielona w życie. W tym celu konieczne jest doprowadzenie treści tej uchwały do świadomości mas członkowskich. Rozumie się, że bez należytego zapoznania członków partii z uchwałami partyjnymi, bez należytego wytłumaczenia ich sensu, jest nie do pomyślenia właściwe wykonanie tych uchwał. To niezmierne ważne zadanie dotyczy zarówno organizacji podstawowych, jak i instancji partyjnych.

W wielu komitetach partyjnych aparat polityczny jest informowany po każdym posiedzeniu egzekutywy o sprawach, które były omawiane, oraz o wnioskach i uchwałach, które zostały podjęte. W niektórych zaś komitetach partyjnych prócz informacji każdy pracownik polityczny otrzymuje również teksty uchwał i wniosków. Dzięki tej metodzie kierownicy i instruktorzy znają całokształt pracy egzekutywy, znają jej postanowienia i uchwały i mogą skutecznie dopomóc w przenoszeniu tych uchwał w teren oraz w kontrolowaniu pracy organizacji partyjnych. Poza tym omawianie z aparatem politycznym uchwał i węzłowych spraw rozpatrywanych przez egzekutywę pozwala mu zapoznać się z całokształtem problematyki pracy instancji partyjnych i zapobiega funkcjonalizmowi.

Wiele instancji i organizacji partyjnych przejawia dużo troski o doprowadzenie swoich uchwał do wszystkich członków partii. Do organizacji partyjnych, które dbają o przeniesienie uchwał do mas członkowskich, należą np. organizacje hut „Batory" i „Konstal" w Chorzowie, gdzie uchwały omawiane są z aktywem partyjnym w sposób seminaryjny, a następnie ze wszystkimi członkami partii na zebraniach.

Ale obok organizacji i instancji partyjnych, gdzie pracownicy i członkowie partii są zapoznawani z uchwałami i znają wytyczne partii, istnieją także organizacje partyjne, gdzie żywa praca z ludźmi jest zastępowana robotą papierkową, gdzie nikt nie troszczy się o przekazywanie członkom partii i pracownikom politycznym treści uchwał. Kierownikom tych instancji wydaje się, że wystarczy podjąć uchwałę, odbić jej tekst na powielaczu i rozesłać do podstawowych organizacji partyjnych, nie zapoznawszy z nią nawet własnych pracowników, aby uchwały te automatycznie wcielały się w życie.

Oto przykład takiego niefrasobliwego ustosunkowania się do własnych uchwał: 23.IV 1953 r. Komitet Dzielnicowy Wola w Warszawie po przeanalizowaniu pracy Zarządu Dzielnicowego ZMP podjął rzeczową uchwałę, ale nie zatroszczył się o to, aby doprowadzić ją do świadomości wszystkich członków podstawowych organizacji partyjnych. Nie zapoznał z jej treścią nawet własnych instruktorów. Ograniczył się tylko do jej powielenia i rozesłania. A przecież dla tej dzielnicy wzmocnienie pracy organizacyjnej i polityczno-wychowawczej ZMP wśród młodzieży ma ogromne znaczenie. Wskutek niezapoznania z tą uchwałą podstawowych organizacji partyjnych i braku kontroli jej wykonania uchwała ta w wielu organizacjach nie została zrealizowana, w niektórych zaś była realizowana tylko częściowo. Podobnie i w KP w Kozienicach w ciągu 1952 — 1953 roku wiele razy omawiano na posiedzeniach egzekutywy zagadnie-

nia młodzieżowe, lecz w pracy ZMP z tych samych przyczyn nie nastąpiła poważniejsza poprawa.

Praktyka pracy partyjnej uczy, że instancje partyjne, które nie zajmują się doprowadzaniem własnych uchwał do podległych im organizacji, zmuszone są wielokrotnie podejmować podobne uchwały. Instancje takie pracują stylem biurokratycznym, tracą bezskutecznie czas na posiedzenia i podejmowanie uchwał.

Nawet najpiękniejsza i najbardziej słuszna uchwała pozostaje na papierze, jeśli po jej podjęciu nie następuje praca organizacyjno-polityczna nad przeniesieniem i zabezpieczeniem realizacji tej uchwały.

* *
*

Bogata i różnorodna jest problematyka działalności podstawowej organizacji partyjnej w zakładzie pracy. Organizacja partyjna kieruje życiem politycznym i gospodarczym zakładu i zapewnia realizację uchwał i dyrektyw partii.

Praktyka partyjna uczy, że organizacje partyjne tylko wtedy w pełni i owocnie kierują całokształtem życia zakładu, gdy uczyniły kontrolę wykonania podstawą swojej pracy, gdy egzekutywa, sekretarz i wszyscy członkowie partii biorą w tej kontroli czynny udział. Brak zaś lub częściowe zaniedbywanie kontroli zawsze ujemnie odbija się na całości pracy. Dlatego dobrze czynią te POP, które w planach kwartalnych i miesięcznych dużo miejsca poświęcają kolektywnie przeprowadzanej analizie i ocenie swojej pracy. Praktyka wskazuje, że organizacje te dzięki stałemu stosowaniu kontroli nie tylko potrafią zlikwidować niedociągnięcia i braki powstałe w ich pracy, ale także poważnie wzmocnić swoją rolę kierowniczą. Widać to na przykładzie POP przy Zakładzie Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej w Łodzi. Stosunkowo niedawno jeszcze organizacja ta należała do rzędu słabych w swojej dzielnicy. Oceniając w swoim czasie pracę tej organizacji partyjnej komitet dzielnicowy wskazał, że słabość jej tkwi w oderwaniu się od mas. Wyrażało się to w tym, że organizacja partyjna nie wnikała w nastroje polityczne załogi, nie wsłuchiwała się w głosy oddolnej krytyki, nie troszczyła się o zaspokojenie potrzeb bytowych robotników. W rezultacie tego nie była ona zdolna do mobilizowania swojej załogi do wykonywania planów produkcyjnych. Tętno życia politycznego w samej organizacji było bardzo słabe. Mała była liczba towarzyszy objętych szkoleniem. Agitacja ustna i poglądowa stała na niskim poziomie. Zebrania partyjne odbywały się bardzo rzadko i przy niskiej frekwencji. Obecnie zarówno organizacja partyjna jak i zakład pracy mogą się poszczycić poważnymi sukcesami. Zakład im. Armii Ludowej systematycznie i przedterminowo wykonuje swoje plany produkcyjne. Wzmocniła się dyscyplina pracy. Wzrosły szeregi partyjne, zasilone przodującymi robotnikami. Uaktywniły się i wzrosły liczebnie ZMP i inne organizacje masowe. Wzrosło zaufanie bezpartyjnych do POP — zwracają się oni do poszczególnych członków partii i do egzekutywy o porady i pomoc.

Jak to się stało? Otóż podnosząc na wyższy poziom pracę kierownictwa partyjnego skierowano szczególną uwagę na analizę i kontrolę wszystkich odcinków pracy partyjnej i zadań powierzonych poszczególnym towarzyszom. Nie było prawie takiego posiedzenia egzekutywy lub zebrania par-

tyjnego, na którym nie oceniano by jakiegoś odcinka pracy. Na posiedzeniach egzekutywy i zebraniach w br. przeprowadzono między innymi ocenę pracy ekip łączności, kontrolę wykonania podjętych zobowiązań, ocenę pracy rady zakładowej, pracy z kandydatami itd. Każda ocena, każda kontrola dokonywana była siłami kolektywu.

Egzekutywa POP wyznaczała w tym celu specjalne komisje, których zadaniem było kontrolować określone dziedziny pracy partyjnej. Przed przystąpieniem do pracy komisje otrzymywały na piśmie dokładnie opracowane wytyczne, które sekretarz gruntownie omawiał z ich członkami. W ten sposób komisje dokładnie znały cel i zakres powierzonego sobie zadania, znały trudności i przeszkody, na które mogą się natknąć. Zadanie komisji nie polegało na wyszukiwaniu braków i niedociągnięć, aby je wiernie i skutecznie „fotografować". Sekretarz uprzedzał, że w razie zauważenia jakichś niedociągnięć zadanie komisji polega na znalezieniu źródeł i przyczyn braków oraz na udzieleniu skutecznej pomocy celem ich usunięcia. Z drugiej strony zadaniem komisji było wykrywanie pozytywnych momentów w pracy, którym należy stworzyć sprzyjające warunki do rozwoju. Taki był i jest tryb pracy każdej komisji.

Po zakończeniu kontroli, opracowaniu oceny i wniosków komisje na kilka dni przed posiedzeniem egzekutywy składały swoje sprawozdania na ręce sekretarza, który aprobował je lub kazał wprowadzić niezbędne poprawki bądź też uważał je za nie zadowalające. Dzięki tej metodzie członkowie egzekutywy na pewien czas przed posiedzeniem mieli możność zapoznać się ze sprawozdaniem i przygotować do omówienia danego odcinka pracy. Na posiedzenie egzekutywy w zależności od omawianego zagadnienia zapraszani byli zainteresowani towarzysze. Tak np. gdy komisja badała pracę ekipy łączności miasta ze wsią, zaproszono kierownika ekipy, kilku agitatorów wyjeżdżających z ekipą, przedstawicieli ZMP, rady zakładowej i fabrycznej rady kobiecej. Sprawozdanie z pracy ekipy złożył jej kierownik. Po nim zabrał głos przewodniczący komisji, który przedstawił pracę ekipy na podstawie przeprowadzonej kontroli. Po tych dwóch sprawozdaniach wywiązała się dyskusja. Egzekutywa po wysłuchaniu sprawozdania komisji nie ograniczyła się, jak to nieraz bywa, do wskazania tylko w sposób ogólnikowy, co należy robić, lecz obarczyła odpowiedzialnością za realizację swoich wniosków członków komitetu zakładowego, którzy brali udział w pracach komisji.

Ten system kontrolowania pozwala KZ stale trzymać rękę na pulsie pracy, podciągać słabszych, likwidować braki i niedociągnięcia, udzielać pomocy i dźwigać całą pracę na coraz wyższy poziom. Poza tym kolegialny system kontroli daje duże możliwości uaktywniania szerokiego grona członków partii, rozszerzając ich widnokrąg myślenia i zainteresowań.

* *
*

Zapewnienie rytmicznego wykonawstwa planów produkcyjnych zakładu wymaga bardziej operatywnej, bardziej masowej kontroli.

W wielu zakładach pracy kierownictwo partyjne stale interesuje się stanem pracy przedsiębiorstwa, zna przeszkody i trudności, jakie załoga napotyka na każdym odcinku pracy. Pozwala to organizacji partyjnej operatywnie mobilizować grupy partyjne i agitatorów do usunięcia zaistniałych trudności. Przedstawiciele dyrekcji systematycznie składają

na naradach i zebraniach partyjnych sprawozdania z realizacji planów oraz informują o przyszłych planach produkcyjnych. Na tych naradach i zebraniach członkowie partii często stawiają wnioski w sprawie planów, krytykują usterki w pracy aparatu administracyjnego i technicznego, ujawniają braki i niedociągnięcia, stojące na przeszkodzie sprawnej realizacji planu. Oczywista, że kierowanie i kontrolowanie życia gospodarczego przez organizację partyjną w zakładzie pracy nie powinno i nie może się ograniczać tylko do działania poprzez aparat administracyjny. O wykonawstwie planów decydują masy pracujące. Aktywność mas, ich ofiarność w pracy oraz inicjatywa twórcza zależą przede wszystkim od stopnia świadomości politycznej tych mas. Im wyższa jest ta świadomość, tym więcej jest danych, że postawione zadania produkcyjne będą zrealizowane.

Zilustrujmy to konkretnym przykładem. W pewnym momencie narzędziownia FSO — serce Żerania — odczuwała wzrastający brak dokumentacji do pewnych robót. Członkowie partii, zdając sobie sprawę ze skutków, jakie mogą wyniknąć dla produkcji zakładu z powodu tego braku, zasygnalizowali o tym egzekutywie swojej OOP. Egzekutywa porozumiała się z komitetem zakładowym, który zwołał w tej sprawie rozszerzoną naradę aktywu partyjnego i związkowego narzędziowni oraz przedstawicieli dyrekcji.

Na tej naradzie członkowie OOP narzędziowni poddali ostrej krytyce dział głównego technologa, domagając się wyjaśnienia przyczyn i źródeł zaistniałych usterek oraz usunięcia przerw w dostarczaniu dokumentacji. Narada podjęła uchwałę, zobowiązującą dyrektora do usunięcia braków.

Przykład ten wymownie świadczy o tym, jak bardzo skuteczna jest kontrola prowadzona przez same masy, kontrola w formie oddolnej krytyki i inicjatywy. Im bardziej rozwinięte są oddolne formy kontroli, urzeczywistniane przez narady wytwórcze, przez grupy partyjne i związkowe, agitatorów itd., tym bardziej efektywne jest kierownictwo i kontrola organizacji partyjnej. Niestety w wielu zakładach pracy organizacje partyjne niedostatecznie jasno zdają sobie z tego sprawę. Tym też tłumaczy się fakt, że w niektórych zakładach oddolna kontrola jest częściowo lub całkiem zaniedbana. A nie wolno zapominać o tym, że kontrola wykonania — to żywa praca z ludźmi.

* *
*

Kierowanie i kontrolowanie współzawodnictwa socjalistycznego poprzez radę zakładową i referat współzawodnictwa jest w chwili obecnej jednym z najważniejszych odcinków pracy POP. Zabezpiecza to w dużym stopniu wykonanie planów produkcyjnych, wywiera poważny wpływ na kształtowanie się świadomości socjalistycznej robotników i ich stosunku do pracy i własności społecznej.

W zakładach pracy, gdzie organizacje partyjne przejawiają inicjatywę w pracy polityczno-uświadamiającej i dbają o stałą i właściwą kontrolę wykonania podjętych w ramach współzawodnictwa zobowiązań, tam współzawodnictwo całkowicie spełnia swe zadania.

Oto przykład. W 1953 r. Zakłady Mechaniczne „Ursus" podjęły długofalowe i bardzo cenne zobowiązanie wykonania planu rocznego na miesiąc przed terminem oraz oszczędzenia znacznych ilości materiałów.

Rzucone hasło podchwycone zostało przez wszystkie oddziały, warsztaty, gniazda i przez wielu pojedynczych robotników. Realizacja tego poważnego zadania wymagała obok mobilizacji wysiłków całej załogi we wszystkich dziedzinach pracy także stałej kontroli i pomocy.

Zatrzymajmy się na jednym oddziale — na I mechanicznym.

Systematyczna kontrola wykonania, prowadzona przez oddziałową komisję współzawodnictwa i organizację partyjną, przyczyniła się w poważnym stopniu do realizacji zobowiązań. W wyniku tej realizacji wzrosła wydajność pracy, znacznie zmniejszył się procent braków i bumelanctwa. Wzrosła ilość zaoszczędzonego materiału (olejów, smarów, energii elektrycznej itd.), poprawiła się organizacja pracy, znacznie rozszerzyło się stosowanie przodujących radzieckich metod pracy.

Podstawowym ogniwem kontrolującym i dbającym o to, aby zobowiązania wykonywano systematycznie, była komisja gniazdowa. Komisja ta sprawdzała pracę wszystkich maszyn. Troszczyła się o to, aby wszelkie powstające trudności materiałowe, narzędziowe i inne były operatywnie usuwane.

Gdy np. towarzysze z gniazda materiałów kolorowych oświadczyli na posiedzeniu egzekutywy, że znacznie podniesiona przez robotników wydajność marnuje się z powodu źle wykonywanych odlewów tulejek, egzekutywa zorganizowała spotkanie tokarzy z tego gniazda z wytapiaczami. Okazało się, że brakoróbstwo spowodowane było niedbalstwem głównego mechanika. O tej sprawie poinformowano całą załogę przez radiowęzeł. Na wynik nie trzeba było długo czekać. Już na drugi dzień usunięto przyczyny złej pracy odlewni.

Kontrola, wyrażająca się w głębokiej trosce o ułatwienie robotnikowi wypełniania podjętych przez niego zobowiązań, zachęca go do pracy, do współzawodnictwa. Nie wszędzie jednak współzawodnictwo i kontrola realizacji zobowiązań są traktowane jako poważny odcinek pracy organizacji partyjnej. Istnieją organizacje, gdzie stosunek do tych spraw jest raczej formalny, gdzie kierownictwo partyjne nie zajmuje się kontrolą. Niewłaściwy stosunek do kontroli wykonania podjętych zobowiązań istnieje np. w zakładach PZO i zakładach im. Dymitrowa w Warszawie.

W PZO kontrolą nie zajmuje się ani sekretarz, ani nikt z egzekutywy. Sprawę tę powierzono towarzyszowi spoza jej członków. W zakładach im. Dymitrowa kontrolą wykonania zobowiązań obarczono tylko referenta współzawodnictwa. Komitet partyjny, rada zakładowa i ZMP są całkowicie zadowolone, że znaczna część załogi podjęła zobowiązania. O realizację podjętych zobowiązań i udzielenie pomocy robotnikom, o pracę polityczno-uświadamiającą nikt się nie troszczy.

* *
*

Kontrola wykonania uchwał przeprowadzana przez egzekutywę, komisje i towarzyszy do tego wyznaczonych jest formą odgórnej kontroli. Jest to forma — jak widzieliśmy — bardzo ważna i istotna. Ale odgórna forma kontroli sama nie daje i nie może dać pełnego obrazu realizacji uchwał, trudności z tym związanych oraz pracy organizacji partyjnej i egzekutywy. Niezbędne jest stałe i systematyczne rozwijanie kontroli

oddolnej, wykonywanej przez ogół członków partii, którzy sprawy i ludzi widzą w bezpośrednim, codziennym z nimi kontakcie. Tylko umiejętne kojarzenie odgórnej i oddolnej kontroli wykonania może w całej pełni odegrać rolę reflektora, który oświetla stan rzeczy na danym odcinku pracy partyjnej, przebieg realizacji wytyczonych zadań oraz wszelkie niedociągnięcia w pracy. Takie kojarzenie oddolnej i odgórnej kontroli omawialiśmy na przykładzie kontroli działalności produkcyjnej narzędziowni w FSO na Żeraniu.

Oddolna forma kontroli posiada ogromne znaczenie wychowawcze, uczy bowiem członków partii krytycznego ustosunkowania się do działalności instancji partyjnych i ich kierownictwa, pobudza czujność partyjną, kształtuje właściwą postawę członka partii. Oddolna forma kontroli wykonania często również pozwala ocenić wartość samej uchwały, dyrektywy czy zadania, ich konkretność i możliwość realizacji. W POP oddolna forma kontroli wykonania przejawia się najwyraźniej na zebraniach partyjnych, zebraniach sprawozdawczo-wyborczych, rozszerzonych naradach itd. Ażeby szeroko rozwinąć kontrolę oddolną, członkowie egzekutywy i aktyw winni wciągać jak najliczniejsze grono towarzyszy do przygotowania zebrań i narad.

Nie chodzi o inscenizację dyskusji, lecz o solidne jej przygotowanie, zachęcenie członków partii do zabierania głosu na zebraniu i krytycznego ustosunkowania się do omawianych zagadnień.

Bywa jednak, że zebrania partyjne — miast być szkołą wychowania politycznego i miejscem, gdzie członkowie partii swoim udziałem w omawianiu zagadnień politycznych i ekonomicznych uczestniczą w kierownictwie partyjnym — są przeprowadzane tylko gwoli wypełniania obowiązku — stają się pustą formalnością. Oczywista, że takie zebranie nie może spełniać swego zadania w dziedzinie oddolnej kontroli.

Jakie trzeba stworzyć warunki, aby nasze zebrania partyjne w pełni stały się czynnikiem oddolnej kontroli?

Niezbędnym warunkiem urzeczywistnienia oddolnej kontroli wykonania jest przede wszystkim istnienie, przestrzeganie i rozwijanie wewnątrzpartyjnej demokracji i nieskrępowanej wolności krytyki i samokrytyki. Więcej — biorąc pod uwagę bierność wielu członków partii, spowodowaną brakiem śmiałości do występowania z otwartą krytyką, należy ich zachęcać i pobudzać do wszechstronnego zapoznawania się ze stojącymi na porządku dziennym sprawami, do krytyki i samokrytyki.

Tylko w takiej atmosferze, gdy członkowie partii na zebraniach, naradach i odprawach nie są zniechęcani przez tłumienie ich krytycznych uwag, tylko wtedy, gdy się krytyki nie hamuje — co spotyka się jeszcze tu i ówdzie — może się rozwijać i rozwija się oddolna kontrola wykonania.

Są kierownicy, którzy spokojnie nie mogą słuchać krytyki, aczkolwiek ciągle o niej rozprawiają. Peszą mówcę podchwytliwymi pytaniami, zmuszają w ten sposób słabszych do milczenia. Kierownicy ci zapominają, że prawem i obowiązkiem każdego członka partii jest krytykować wszystko, co jest niezgodne z linią polityki partii, co uważają za błąd lub brak w pracy, obowiązkiem zaś kierownika jest nie tylko wysłuchać, ale także zachęcać do krytyki i samokrytyki, która jest dźwignią postępu i orężem walki ze wszystkim, co stare i zacofane.

Obowiązkiem kierownika jest wyciągnąć z krytyki praktyczne wnioski.

Formą hamowania oddolnej krytyki na zebraniach partyjnych jest przecież także lekceważenie słusznych uwag krytycznych uczestników zebrania oraz wysuniętych przez nich wniosków. Nieraz uczestnicy naszych zebrań nie biorą udziału w dyskusji w przekonaniu, że ich uwagi i spostrzeżenia zostaną zlekceważone. A przekonanie to nie zawsze jest nieuzasadnione. Można przytoczyć wiele przykładów, jak wnioski i krytyka członków partii pozostały w protokołach i nikt się nimi więcej nie interesował.

Braki w posługiwaniu się bronią oddolnej krytyki i kontroli wykonania osłabiają dążenie partii do doskonalenia metod pracy partyjnej, do podnoszenia stylu pracy na coraz wyższy poziom i zacieśniania mocnej więzi między instancjami a szeroką masą członków partii, między partią a masami pracującymi.

Szybkie i sprawne reagowanie na sygnały dochodzące do egzekutyw i komitetów partyjnych o niedomaganiach, biurokracji, obojętności w stosunku do potrzeb ludzi pracy itp. ma ogromne znaczenie dla pomyślnego rozwoju oddolnej kontroli.

* * *

Omawiając różne formy kontroli wykonania chcemy zwrócić również uwagę na formę niedostatecznie stosowaną przez nasze podstawowe organizacje partyjne. Tą zaniedbaną formą jest składanie sprawozdań ze swojej pracy przez poszczególnych towarzyszy na ogólnych zebraniach partyjnych. Forma ta ma duże znaczenie wychowawcze nie tylko dla tych, którym powierzono pewne zadania, ale również dla wszystkich uczestników zebrania i dla całej organizacji partyjnej. Można by przytoczyć wiele faktów świadczących o tym, że złożenie sprawozdań przez poszczególnych towarzyszy na zebraniach i rzeczowa krytyka ze strony zebrania podciągnęły nie tylko tych towarzyszy, ale wzmocniły dyscyplinę w ogóle, przełamały bierność wielu uczestników tych zebrań, wciągając ich w wir pracy partyjnej.

Charakterystyczny przykład.

W OOP przy wydziale remontowym FSO na Żeraniu jeden z towarzyszy złożył na zebraniu partyjnym sprawozdanie ze swej pracy agitatorskiej w Komitecie Frontu Narodowego. Zebranie uznało pracę jego za niedostateczną i skrytykowało go. Przypomniało, że słabość jego agitacji wynika także z tego, że nie uczęszcza on regularnie na szkolenie partyjne. Po zebraniu podciągnął się nie tylko ten towarzysz, ale również i inni agitatorzy, którzy dotychczas biernie odnosili się do powierzonego sobie zadania.

Rzecz jasna, metoda kontroli poprzez zebrania nie oznacza wcale, że sprawozdania składać muszą wszyscy bez wyjątku towarzysze, którym powierzono jakieś zadanie. Tę metodę kontroli należy stosować w sprawach ważnych, w takich sprawach, które są wychowawcze i pouczające dla wszystkich.

Niestety, nie we wszystkich organizacjach partyjnych ta forma kontroli jest dostatecznie doceniana i praktykowana. Często zaniedbuje się ją mimo faktu, że właśnie ta forma kontroli jest bardzo skuteczna i wychowawcza.

Należy stwierdzić, że nie ma dziś organizacji partyjnej, gdzie zupełnie nie istnieje kontrola wykonania uchwał i zadań. Najczęściej spotykamy się raczej z niedostateczną i niewłaściwie postawioną kontrolą. Słaba i niedostateczna jest np. kontrola działalności aktywu rad narodowych i organizacji masowych — związków zawodowych, ZMP, TPP-R itd. W większości wypadków słabość tych organizacji jest właśnie rezultatem złej kontroli, a więc i pomocy — obok tego, że nie wyjaśnia się towarzyszom pracującym w tych organizacjach, jakie zadania mają do spełnienia i jaki powinien być konkretny plan ich działania.

Omówione przez nas formy kontroli nie wyczerpują oczywiście wszystkich możliwości i sposobów, stosowanych w podstawowych organizacjach partyjnych. Świadczą jednak one o tym, że im szerszy jest zasięg ludzi biorących czynny udział w kontroli, tym bardziej jest ona skuteczna. Nie znaczy to, że od obowiązku kontroli mogą się w jakiejkolwiek mierze zwolnić członkowie egzekutyw i komitetów partyjnych na czele z sekretarzami. Odwrotnie — im szerszy krąg ludzi wciągnięty jest bezpośrednio do kontroli, tym więcej czasu i wysiłków sprawie tej poświęcić musi egzekutywa, dopilnowując operatywnego usuwania ujawnionych błędów, braków i słabości.

Realizacja uchwał i wniosków oraz sprawny przebieg całej pracy partyjnej tylko wówczas jest w pełni zagwarantowany, gdy kontrola wykonania staje się podstawą całej pracy kierowniczej egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej i sekretarzy.

* *
*

Wytyczne IX Plenum silnie wzmogły aktywność podstawowych organizacji partyjnych w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Rzecz jasna, że im bardziej wzrasta aktywność podstawowej organizacji partyjnej, tym lepsze, doskonalsze i sprawniejsze muszą być metody kierownictwa partyjnego ze strony instancji partyjnych, tym bardziej operatywna musi być kontrola.

Najczęstszą i najbardziej powszechną formą kontroli wykonania, stosowaną przez instancje partyjne obok pracy instruktorów, jest wysłuchiwanie na posiedzeniach egzekutyw sprawozdań POP, poprzedzonych analizą, dokonywaną przez specjalnie w tym celu wyznaczone komisje. Nie zawsze jednak stosunek do tych komisji jest w pełni właściwy. Bywa, że dobór ludzi do komisji nie jest dość staranny. Dzieje się tak wówczas, gdy instancja — KD, KM, KP — nie w pełni zdaje sobie sprawę z tego, że członkami takiej komisji muszą być ludzie kompetentni i doświadczeni w sprawach, które mają kontrolować, i że w toku swojej pracy winni umieć udzielać efektywnej pomocy danej organizacji partyjnej. Zdarza się, że instancja powołała do życia komisję, powierzyła jej zadanie i więcej się pracą jej nie interesuje. Częstym rezultatem pozostawiania komisji samej sobie przez cały czas jej pracy — jest nie zadowalające sprawozdanie i strata czasu.

Niesłuszna jest również praktykowana przez pewne instancje metoda, że na posiedzenia nie zaprasza się zainteresowanych osób i że sprawozdanie składa komisja, a nie — powiedzmy — sekretarz kontrolowanej organizacji partyjnej. Taki sposób omawiania kontrolowanego odcinka pracy jest z gruntu fałszywy, gdyż sami wykonawcy stają się tylko biernymi ob-

serwatorami, zamiast być aktywnymi uczestnikami dyskusji, w której mówi się o ich pracy, ich błędach, brakach i osiągnięciach. Bywa również i tak, że egzekutywa po wysłuchaniu sprawozdania i dyskusji nie podejmuje żadnych uchwał czy konkretnych wniosków.

Tak np. w roku 1953 Komitet Miejski w Gliwicach w 36 wypadkach wysłuchiwania sprawozdań komisji faktycznie podjął tylko 7 uchwał.

Bywa również i tak, że komitet partyjny wprawdzie uchwałę podejmuje, ale nie interesuje się zupełnie jej dalszym losem.

Tak np. KD Mokotów w Warszawie w trosce o sprawne działanie handlu uspołecznionego skontrolował przy pomocy komisji pracę POP przy WSS i pracę sklepów detalicznych WSS. Sprawa została przedyskutowana przez egzekutywę KD. Podjęto odpowiednią uchwałę. Obarczono nawet odpowiedzialnością za jej realizację 3 wydziały KD — wydział organizacyjny, ekonomiczny i propagandy. Ale w praktyce — wszystko to okazało się tylko formalnością, gdyż ani sekretarze KD, ani nikt z egzekutywy nie zainteresował się, czy ich uchwała jest realizowana przez POP i czy wydziały wykonały polecenia egzekutywy.

Jest to wymowny przykład zaniedbania pracy nad realizacją uchwał podjętych w wyniku przeprowadzonej kontroli. Towarzysze winni tego zaniedbania zapomnieli, że najlepsze uchwały bez kontroli ich realizacji pozostają zazwyczaj na papierze.

Spotykamy również i inne fakty formalistycznego podejścia do kontroli realizacji podjętych uchwał.

W niektórych instancjach uchwały i wnioski zostają wpisywane do specjalnie w tym celu zaprowadzonych ksiąg. Gdy nadchodzi termin, w którym uchwała winna być wykonana, odpowiedzialny za tę sprawę informuje egzekutywę o wynikach jej realizacji. Oczywiście zapisywanie uchwał do zeszytu jest rzeczą słuszną, gdyż ułatwia to kontrolę, ale niedobrze jest, gdy kontrola zostaje sprowadzona jedynie do stwierdzenia, czy po upływie terminu uchwała została wykonana, czy nie. W takich wypadkach jest to z reguły kontrola tylko formalna.

Z tego wszystkiego wynika jasny wniosek. Pomoc instancji partyjnej dla organizacji podstawowej polega nie na podjęciu nawet dobrej uchwały czy wniosków, lecz na dopilnowaniu, aby postulaty kontroli były w pełni zrealizowane.

W przeprowadzeniu kontroli wykonania uchwał i pracy organizacji partyjnych duża rola przypada instruktorom. Poważnym odcinkiem pracy instruktora jest kontrola realizacji uchwał. Niestety, zdarzają się jeszcze wypadki, że instruktorów wykorzystuje się do zbierania cyfr i danych dla sporządzania sprawozdań lub do załatwiania doraźnych tylko poleceń. Cóż więc dziwnego, że kontrola wykonywana przez takich instruktorów jest zwykle powierzchowna, ograniczają się oni tylko do rozmowy z sekretarzem czy dyrektorem, nie stykają się z poszczególnymi członkami partii, z grupą partyjną i z oddziałową organizacją partyjną, nie pomagają egzekutywie i sekretarzowi w ich pracy, gdyż sami nie dostrzegają i nie umieją uchwycić tego, co jest najbardziej istotne w pracy danej organizacji.

Duże znaczenie dla usprawnienia kierownictwa ze strony instancji partyjnych ma oddolna kontrola. Ważną formą tej kontroli są zebrania aktywu podstawowych organizacji partyjnych. Na tych zebraniach kierow-

nicy instancji partyjnych mogą usłyszeć bezpośrednio od masy członków partii ocenę swej pracy, ocenę wartości uchwał posyłanych do POP, ocenę pracy instruktorów. Zebrania te są szkołą nie tylko dla aktywu, ale również dla instancji partyjnych i znakomicie pomagają w usprawnieniu ich pracy.

Oto charakterystyczny przykład skuteczności oddolnej kontroli. W pierwszej połowie ubiegłego roku szeregi partyjne dzielnicy Śródmiejskiej-Prawej w Łodzi wzrastały bardzo słabo. Nie ulegało wątpliwości, że przyczyną tej słabości są wady i braki w pracy instancji partyjnej — KD. W celu zanalizowania tego zagadnienia KD zwołał w czerwcu ub. r. szeroką naradę aktywu partyjnego. Na naradę przybyło około 300 członków partii: sekretarze i członkowie egzekutyw POP i OOP, grupowi, agitatorzy, prelegenci itd. W dyskusji mówcy wykazali, że słaby wzrost szeregów partii w dużej mierze spowodowany jest niesłusznym nastawieniem aparatu KD, który zajmował się tylko dużymi organizacjami partyjnymi, a zaniedbywał małe. Tymczasem POP mniejszych fabryk i warsztatów w sumie liczą kilkakrotnie więcej członków partii niż wszystkie większe organizacje partyjne razem wzięte. Chodzi o to — mówili towarzysze — aby zwracając nadal uwagę na liczebnie duże organizacje w niczym nie zaniedbywać małych. Szczególnie ostro krytykowano wydział agitacji i propagandy KD, który zaniedbywał zarówno propagandę, jak i agitację. Wykładowcy byli często słabo przygotowani, szkolenia nikt nie kontrolował. Praca agitatorów w rezultacie osłabła. W dalszym ciągu uczestnicy dyskusji stwierdzili, że za mało było otwartych zebrań z udziałem bezpartyjnych, których nie uaktywniano w pracach społecznych i nie obejmowano szkoleniem partyjnym.

Narada miała duże znaczenie dla pracy organizacji partyjnych tej dzielnicy i wiele wniosków wyciągnęła z niej egzekutywa KD. Pozytywne wyniki tej narady znajdują swój wyraz w poprawie pracy organizacji partyjnych. Niestety, ta forma kontroli jest u nas rzadko jeszcze stosowana.

* *
*

Zadania wytyczone uchwałami IX Plenum KC wymagają szerokiej mobilizacji i aktywizacji mas pracujących, pogłębienia ich świadomości politycznej. Wymagają one, aby instancje i organizacje partyjne uczyniły z kontroli wykonania uchwał metodę swej codziennej pracy. Potrzebna jest stała i wnikliwa kontrola, kontrola najściślej związana z operatywną pomocą, kontrola obejmująca wszystkie dziedziny pracy partyjnej. Jest rzeczą szczególnie ważną, aby kontrola wykonania, przeprowadzana przez instancje partyjne, uzupełniona była kontrolą przeprowadzaną przez szeregowych członków partii. Tylko bowiem tak pojęta kontrola, kontrola stosowana od góry i od dołu, kontrola wychowująca najszersze masy w duchu odpowiedzialności za powierzone posterunki pracy daje pewność urzeczywistnienia polityki naszej partii.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

ROMAN JURYŚ

Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym

Na wstępie chcę się podzielić pewnym spostrzeżeniem.

Zbierając niedawno materiał do szkicu historycznego zwróciłem się o pomoc do słuchaczy jednej z wojewódzkich szkół partyjnych. Rozmawiałem z szeregiem towarzyszy; wszyscy oni mają kilkuletni staż partyjny. Byli wśród nich pracownicy aparatu partyjnego na szczeblu komitetu zakładowego, gminnego, powiatowego, byli także działacze rad narodowych. Po zebraniu potrzebnego mi materiału biograficznego, terenowego i innego zadawałem kolejno każdemu z nich to samo pytanie: coście, towarzyszu, czytali z dzieł Lenina? I odpowiedzi większości z nich brzmiały: samego Lenina prawie nie czytałem.

Zetknąłem się ze studentami wyższych uczelni o zdecydowanie politycznym czy społecznym charakterze studiów (dziennikarstwo, polonistyka). Wielu z nich także „samego Lenina" nie czyta.

Nie ulega wątpliwości, że te przykłady można by mnożyć. I można też zaryzykować twierdzenie, że młoda kadra partyjna rzadko sięga do klasyków w pracy nad kształtowaniem swej politycznej świadomości. Można dalej zaryzykować twierdzenie, że główny ciężar winy za ten stan rzeczy spada na nas — złych popularyzatorów, pragnących zaoszczędzić ludziom trudu myślenia, trudu zdobywania marksizmu-leninizmu. Zamiast tego, by przy pomocy popularnych wydawnictw wskazać w sposób zajmujący, jak idee klasyków znajdują zastosowanie we współczesnej rzeczywistości, jak zapoznanie się z dziełami klasyków rozwija widnokrąg działacza partyjnego i pomaga mu w jego pracy, zamiast tego, by wydawnictwa te zachęcały do studiowania klasyków, by pomogły w samodzielnej pracy nad dziełami klasyków — produkujemy często „popularne" broszury i podręczniki, które jak gotową papkę dostarczamy młodym towarzyszom.

„Dajcie nam masową literaturę dla mas: Pożuj, włóż nam do ust, a przełkniemy, być może, sami" (str. 21 omawianego zbioru) — kpi Lenin z „działaczy", którzy uważają, że „Iskra" nie jest dostosowana do potrzeb mas. Niestety, także my w niemałym stopniu zasłużyliśmy na ironiczne słowa Lenina. Niemało jest w naszej praktyce szkoleniowej i propagandzie tendencji do wyręczania młodych politycznie towarzyszy w trudzie myślenia, w trudzie zdobywania genialnych myśli klasyków marksizmu. Uczyć, wskazywać, podpowiedzieć, jak samodzielnie studiować klasyków i historyczne dokumenty rewolucyjnego ruchu robotniczego — oto co powinno być naszą troską w pracy propagandowej.

Podkreślić należy, że w dziedzinie wydawniczej uczyniliśmy wiele, aby uprzystępnić towarzyszom korzystanie z dzieł Lenina i Stalina, a ukazanie się zbioru

pod tytułem „Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym" jest dalszym poważnym i od dawna oczekiwanym osiągnięciem w tej dziedzinie.



Polski ruch rewolucyjny głosił nieugięcie zasadę, że losy Polski, polskich mas pracujących, gnębionych w niewoli narodowej i społecznej, są jak najściślej związane z losami rewolucji w państwach, które były kolonizatorami Polski, a przede wszystkim z losami rewolucji rosyjskiej. Rosyjski ruch rewolucyjny, którego wielkim budowniczym był Lenin, zdawał sobie sprawę z ogromnej wagi, jaką dla rewolucji rosyjskiej posiada walka o wyzwolenie Polski, gnębionej przez carat, walka polskich mas pracujących przeciwko rodzimym i carskim ciemięzcom. Stąd przede wszystkim płynęła tak wielka troska Lenina o słuszność drogi, jaką kroczył polski ruch rewolucyjny. Była to troska o własny naród i zarazem troska o naród polski, była to troska o wspólną sprawę wolności, o zwycięstwo sprawy socjalizmu.

Omawiany zbiór wypowiedzi Lenina o Polsce i polskim ruchu robotniczym (choć niewątpliwie mógłby być jeszcze uzupełniony) swoją objętością, szerokim wachlarzem poruszonych zagadnień, okresem, który obejmuje dwudziestolecie 1902—1921, jest już sam przez się wymownym dowodem, ile czasu poświęcił Lenin sprawom Polski i polskiego ruchu robotniczego, jaką wagę do tych spraw przywiązywał. W ówczesnym okresie polski rewolucyjny ruch robotniczy był reprezentowany przez SDKPiL, jej też Lenin poświęcał najwięcej uwagi. Było tu jego główną troską przyjście rewolucyjnej, marksistowskiej partii w Polsce z serdeczną, braterską pomocą w ustalaniu właściwej linii politycznej w zagadnieniach programowych. Błędne, fałszywe założenia teoretyczne SDKPiL musiały siłą rzeczy wywołać biczującą, ostrą, pryncypialną krytykę leninowską. Była to jednak krytyka stosowana wobec partii rewolucyjnej, partii bratniej.

„...żaden socjaldemokrata rosyjski nigdy nie „żałował" zbliżenia się do s.-d. polskich i połączenia się z nimi. — pisał Lenin — Jest olbrzymią historyczną zasługą socjaldemokracji polskiej, że po raz pierwszy stworzyła prawdziwie marksistowską, prawdziwie proletariacką partię" w Polsce (str. 278).

Jakże inaczej traktował Lenin ówczesną PPS.

Lenin traktował PPS jako partię reformistyczną, nacjonalistyczną, jako partię burżuazyjną. Piętnował ją i demaskował jako partię obcą klasie robotniczej, jako partię, której polityka sprowadzała walkę wyzwoleńczą narodu polskiego na manowce, jako partię zdrady interesów socjalizmu.

Gdy przerzucamy kartki omawianego zbioru, gdy czytamy wypowiedzi Lenina o Polsce, czujemy, jak gorąco Lenin pragnął wolności Polski, widzimy, jak wysoko Lenin cenił naród polski i polską klasę robotniczą. W wielu, wielu miejscach Lenin, gdy mówi o Polsce, o polskim ruchu robotniczym — dodaje przymiotnik **„bohaterska"**. „Bohaterska Polska znów już stanęła w szeregach strajkujących, jakby szydząc z bezsilnej złości wrogów, którzy mniemali, że rozbiją ją swymi uderzeniami" — pisze w związku z ogólnorosyjskim strajkiem politycznym w 1905 r. (str. 66).

„Narodziła się wolna Rosja. Proletariat stoi na swym posterunku. Nie dopuści on, by bohaterska Polska została jeszcze raz zdławiona. Sam ruszy do boju i już nie tylko w pokojowym strajku, ale z orężem w ręku rzuci się do walki o wolność zarówno Rosji, jak i Polski." (str. 68).

To właśnie było głównym celem uwag i krytyki Lenina — pomóc w przyśpieszeniu zwycięstwa wolności zarówno w Rosji, jak i w Polsce.

Nie jest więc przypadkiem, że większość zamieszczonego w zbiorze materiału dotyczy zagadnień, które były tematem sporów ideologicznych pomiędzy bolszewikami a SDKPiL. Spór tyczył się podstawowych zagadnień strategii rewolucyjnej klasy robotniczej i jej partii: właściwego pojmowania kwestii narodowej, sojuszu robotniczo-chłopskiego i roli partii jako organizatora i wodza rewolucyjnej walki mas.

Teza marksowska, że proletariat, aby wyzwolić siebie, stanąć musi na czele walki wyzwoleńczej wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych i że wyzwalając siebie niesie wolność wszystkim wyzyskiwanym i uciskanym, znalazła w leninowskiej strategii konkretne rozpracowanie — konkretne w warunkach epoki imperializmu. Istotą tej strategii był — i pozostaje — postulat zjednoczenia wokół klasy robotniczej i pod jej przewodem wszystkich, którzy w ten czy inny sposób padają ofiarą obszarniczo-kapitalistycznego wyzysku i imperialistycznego ucisku, wszystkich, którzy toczą walkę o idee demokratyczne i pokojowe. Utworzenie pod przewodem klasy robotniczej wielkiego frontu wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych, wszystkich spragnionych pokoju, ziemi, niepodległości narodowej, wolności demokratycznych; skierowanie różnorodnych ich dążeń w jeden nurt walki z imperializmem o realizację historycznych zadań klasy robotniczej — obalenie kapitalizmu i zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego — oto istota leninowskiej strategii rewolucyjnej. „Kto oczekuje „czystej" rewolucji socjalnej, ten **nigdy** się jej nie doczeka." — pisze Lenin w podsumowaniu dyskusji nad prawem narodów do samookreślenia (str. 403). „Sądzić bowiem — pisze Lenin wyżej w tym samym artykule — że rewolucja socjalna jest **do pomyślenia** bez powstań małych narodów w koloniach i Europie, bez wybuchów rewolucyjnych wśród części drobnej burżuazji **ze wszystkimi jej przesądami,** bez ruchu nieuświadomionych mas nieproletariackich i półproletariackich przeciwko uciskowi obszarniczemu, kościelnemu, monarchicznemu, narodowemu itd. sądzić w ten sposób to znaczy **wyrzekać się rewolucji socjalnej."** (str. 402—403).

W całym dwudziestoletnim sporze Lenina z SDKPiL przewija się właśnie troska o to, aby polski proletariat otoczony był mocnym wałem sojuszników politycznych w walce z niewolą narodową i społeczną, w walce z imperializmem, w walce o realizację swych zadań historycznych.

Lenin z uznaniem podkreślał niejednokrotnie stanowisko SDKPiL głoszącej konieczność walki o zachowanie klasowej odrębności klasy robotniczej, jej samodzielności politycznej, podkreślał, że jedną z największych zasług rewolucyjnych SDKPiL była jej bezwzględna, pełna głębokiej, rewolucyjnej pasji walka przeciwko zatruwaniu świadomości politycznej proletariatu polskiego jadem burżuazyjnego nacjonalizmu. „Nie jest to paradoks, lecz fakt — pisał Lenin w 1916 roku — iż proletariat polski jako taki może dopomóc w chwili obecnej sprawie socjalizmu i wolności, **a w tej liczbie i polskiej wolności**, jedynie przez **wspólną** walkę z proletariuszami krajów sąsiednich przeciwko **ciasnym polskim** nacjonalistom. Nie można zaprzeczyć, że na polu walki z nimi socjaldemokraci polscy położyli wielkie historyczne zasługi." (str. 397).

Zarówno bowiem jako teoretyk i przywódca międzynarodowego ruchu robotniczego, jak i jako przywódca SDPRR, której częścią składową była SDKPiL, walczył Lenin o przyswojenie sobie przez partię klasy robotniczej strategii, która jedynie może doprowadzić do zwycięstwa.

Dla Lenina rewolucyjny ruch robotniczy Polski był zawsze — w okresie niewoli carskiej — częścią składową ogólnorosyjskiego ruchu robotniczego. „Swarom narodowościowym... demokracja robotnicza przeciwstawia żądanie bezwarunkowej jedności i całkowitego zespolenia się robotników **wszystkich** narodowości **we wszystkich** organizacjach robotniczych..." (str. 187). „Tylko taka jedność i zespolenie się może obronić demokrację, obronić interesy robotników przed kapitałem — który stał się już i staje się coraz bardziej międzynarodowy — może obronić to, co służy rozwojowi ludzkości ku nowemu porządkowi życia, obcemu wszelkim przywilejom i wszelkiemu wyzyskowi." (str. 187).

Lenin niejednokrotnie podkreślał, że jedną z największych zasług SDKPiL było wychowywanie polskiej klasy robotniczej w duchu wspólnej walki z proletariatem rosyjskim, z proletariatem tego kraju, pod którego uciskiem znajdował się naród polski. Wskazywał, że SDKPiL słusznie prowadziła bezwzględną walkę z nacjonalizmem PPS, którą cechowało — jak mówił Lenin — „...zapoznanie stanowiska klasowego, zaciemnianie go szowinizmem, naruszanie jedności toczącej się walki politycznej..." (str. 14).

W tym samym artykule Lenin formułuje myśl całym swym ostrzem skierowaną przeciwko PPS, przeciwko jej nacjonalistycznej, szowinistycznej polityce, usiłującej wbić klin między klasę robotniczą Polski a główną siłę walki z caratem — rewolucyjny proletariat rosyjski, lud rosyjski. „...tylko najpełniejszy i najściślejszy sojusz z proletariatem rosyjskim może zaspokoić wymogi bieżącej, toczącej się walki politycznej z samowładztwem, tylko taki sojusz da rękojmię całkowitego wyzwolenia politycznego i ekonomicznego." (str. 16—17).

SDKPiL, walcząc z pepesowskim nacjonalizmem, zajmowała jednak zasadniczo błędne stanowisko w sprawie stosunku rewolucyjnej partii proletariatu do walki narodowo-wyzwoleńczej. Występowała ona przeciwko głoszonemu przez Lenina i bolszewików prawu narodów do samookreślenia, zaprzeczała jego znaczeniu dla sprawy wyzwolenia mas pracujących Polski i dla zwycięstwa rewolucji rosyjskiej, zaprzeczała jego znaczeniu jako jednej z zasadniczych sił napędowych rewolucji, która miała zburzyć absolutyzm carski i uwolnić z kajdan ciemiężone przezeń narody. To błędne stanowisko SDKPiL w kwestii narodowej stało się poważną przeszkodą w tym, by mogła ona skupić pod swymi sztandarami szerokie masy ludowe do walki o zniesienie niewoli społecznej i narodowej.

Lenin surowo i ostro krytykował tę błędną pozycję SDKPiL, pozycję, która nie pozwalała tej partii mobilizować pod swym sztandarem najszerszych mas ludowych, a jednocześnie ułatwiała wrogom ludu zdradziecką robotę oszukiwania mas przy pomocy haseł pseudo-niepodległościowych, a w istocie rzeczy — antynarodowych, nacjonalistycznych.

Wiemy, że historia w całej pełni potwierdziła słuszność tej leninowskiej krytyki.

Nasz rewolucyjny ruch robotniczy, nasza partia potrafiła przezwyciężyć błędy przeszłości, przyswoić sobie w coraz szerszym stopniu leninowską naukę o kierowniczej roli partii proletariatu w walce narodowo-wyzwoleńczej i o powiązaniu tej walki z zadaniami ogólnymi rewolucji demokratycznej i rewolucji socjalistycznej. To właśnie pozwoliło komunistom polskim, partii komunistycznej stawać się w coraz szerszym stopniu w latach międzywojennych czołową siłą narodu, wskazującą mu drogi do zabezpieczenia niepodległości, siłą wio-

dącą do bojów najszersze masy ludowe przeciwko burżuazyjno-obszarniczym rządom sanacji, zaprzedającym Polskę Hitlerowi, pozwoliło im w ciężkich latach okupacji stanąć na czele narodu i poprowadzić go drogą walki zbrojnej i sojuszu z ZSRR, drogą wiodącą do zwycięstwa nad hitlerowskim okupantem, do wyzwolenia kraju. To było jednym z głównych czynników, które sprawiły, że naród uznał naszą partię za swoją, za partię narodu.

* * *

Trudno zrozumieć, dlaczego w omawianym zbiorze nie znalazły się piękne, z pasją napisane artykuły pt. „Pamięci Hercena" (1912 r.) i „O dumie narodowej Wielkorusów" (1914 r.). Tematyka polska, moment solidarności z walką narodowo-wyzwoleńczą Polski stanowi przecież istotną część składową obu tych artykułów. Bije z nich prawdziwy patriotyzm i duma narodowa, ale patriotyzm jak najściślej połączony z internacjonalizmem, ale duma narodowa, która każe nienawidzić wszystkich i wszystko we własnej ojczyźnie, co hańbi, poniża i depce godność tej ojczyzny. „Nie może być wolny naród, który uciska inne narody" — to marksowskie hasło przyświeca Leninowi, gdy mówi o tym, że wolność dla narodów uciskanych przez carat jest koniecznym warunkiem wyzwolenia narodu rosyjskiego.

„Kiedy cała zgraja liberałów rosyjskich — pisze Lenin w artykule „Pamięci Hercena" — odsunęła się od Hercena za jego obronę Polski..., Hercena nie wytrąciło to z równowagi. Bronił w dalszym ciągu wolności Polski i chłostał pogromców, siepaczy, katów Aleksandra II. Hercen ocalił honor demokracji rosyjskiej." (W. Lenin — Dzieła wybrane, t. 1, str. 667, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Lenin widział w pięknej tradycji działalności Hercena przykład nieustępliwej walki przeciwko uciskowi innych narodów przez carat — „więzienie narodów".

Lenin podkreślał, że właśnie poczucie dumy narodowej nakazuje rewolucjonistom-Wielkorusom z całą ostrością przeciwstawić się utrzymywaniu innych narodów w niewoli przez Wielkorusów. „Posiadamy w pełni poczucie dumy narodowej — pisał Lenin w artykule „O dumie narodowej Wielkorusów" — i właśnie dlatego **szczególnie** nienawidzimy **swej** niewolniczej przeszłości (kiedy to szlachta obszarnicza prowadziła chłopów na wojnę, by dusić wolność Węgier, Polski, Persji, Chin) i swojej niewolniczej teraźniejszości, kiedy ci sami obszarnicy, po spółu z kapitalistami, prowadzą nas na wojnę, by dusić Polskę i Ukrainę..." (W. Lenin — Dzieła, t. 21, str. 97, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Wyrazem tego stanowiska Lenina było przepiękne sformułowanie podpisanego przezeń dekretu o anulowaniu traktatów o rozbiorach Polski — „rozbiory Polski zostają nieodwołalnie zniesione, gdyż są one sprzeczne z rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego".

Kształtowanie „rewolucyjnego poczucia prawnego", które jest stopem proletariackiego internacjonalizmu i patriotyzmu, było podstawą, na której wyrosły nowe, socjalistyczne stosunki pomiędzy narodami, idącymi dziś drogą budownictwa socjalistycznego. W każdej niemal z prac znajdujących się w omawianym zbiorze widzimy troskę Lenina o rewolucyjne wychowanie proletariatu rosyjskiego, rosyjskich mas ludowych w duchu bezwzględnej walki z szowinizmem własnej reakcji obszarniczo-burżuazyjnej i z jego oddziaływaniem na rosyjski ruch robotniczy. Widzimy troskę Lenina o wychowywanie proletariatu narodów uciskanych przez carat, wychowanie go w duchu walki z szowiniz-

mem, w duchu międzynarodowej solidarności ludzi pracy, w duchu proletariackiego internacjonalizmu.

Ta leninowska zasada nieprzejednanej walki z wszelkim burżuazyjnym nacjonalizmem, walki przeciwko wszelkiemu upośledzeniu jakiegokolwiek narodu, walki o wyzwolenie i pełne równouprawnienie ludzi pracy wszystkich narodów — legła u podstaw wielkiej przyjaźni narodów radzieckich, stanowiącej jeden z zasadniczych czynników niespożytej siły Związku Radzieckiego. Ta leninowska zasada proletariackiego internacjonalizmu zespoliła narody dawnego imperium carskiego w jedno ciało, w jeden „naród stu narodów", którego spoistość zapewniła Związkowi Radzieckiemu zwycięstwo w walce przeciwko hitlerowskiemu najazdowi, pozwoliła mu odegrać rolę czołowej siły całej miłującej wolność ludzkości. Ta zasada proletariackiego internacjonalizmu kieruje państwem radzieckim, gdy udziela ono wszechstronnej i ofiarnej pomocy narodom krajów demokracji ludowej, w tym także narodowi polskiemu. Dzięki Październikowi, dzięki wielkiemu rewolucyjnemu przeobrażeniu, dokonanemu pod wpływem genialnej myśli Lenina przez rewolucyjną klasę robotniczą, jest dziś naród rosyjski symbolem i chorążym najbardziej postępowych, najbardziej wzniosłych stosunków pomiędzy narodami — stosunków opartych na braterskiej więzi ludów, idących w socjalistyczną przyszłość.

* *
*

Pełen namiętności jest spór ideologiczny, toczony przez Lenina z Różą Luksemburg i SDKPiL — przede wszystkim spór w kwestii narodowej. I chociaż w omawianym zbiorze zagadnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego nie znajduje tak pełnego oświetlenia jak zagadnienie narodowościowe, chociaż nie tak pełne — mimo że dobitne — oświetlenie znalazła kwestia partii klasy robotniczej, jak również luksemburgistowska teoria żywiołowego krachu kapitalizmu — podstawowy klucz do zrozumienia wszystkich tych zagadnień mamy tu doskonały.

W kwestii chłopskiej, podobnie jak w kwestii narodowej, podstawową troską Lenina było zdobycie tego wielomilionowego potencjalnego sojusznika klasy robotniczej dla wspólnej sprawy robotników i chłopów. Dlatego też zdemaskował PPS-owski program agrarny, który przemycał do szeregów klasy robotniczej antymarksistowskie, rewizjonistyczne poglądy na ruch chłopski (por. str. 51—61). Lenin przeprowadził druzgocącą krytykę tego programu i wykazał, że burżuazyjna PPS podobnie jak w kwestii narodowej, tak i w kwestii chłopskiej zajmuje stanowisko antyrobotnicze, burżuazyjne. PPS oparła swój program na tezie niemieckiego rewizjonisty Davida, na tezie, która neguje koncentrację kapitału w rolnictwie i głosi trwałość drobnej gospodarki chłopskiej. Stać na stanowisku trwałości drobnej gospodarki chłopskiej znaczy to głosić możliwość pogodzenia chłopa z kapitalizmem, głosić, że kapitalizm nie niszczy drobnego chłopa. Konsekwencją tego stanowiska musi być odrzucenie twierdzenia marksizmu, że w masach chłopskich tkwią rewolucyjne możliwości, odrzucenie idei sojuszu robotniczo-chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej. Jak wiadomo, ta właśnie antymarksistowska teoryjka służyła również PPS w latach międzywojennych do walki z wykuwającym się w ogniu wielkich bitew klasowych sojuszem robotniczo-chłopskim pod kierownictwem KPP.

I w tej znakomitej krytyce burżuazyjnego programu agrarnego PPS przejawiła się troska Lenina o to, by świadomość naszej klasy robotniczej nie była zatruwana burżuazyjnymi ideami, by klasa robotnicza miała rewolucyjny stosunek do mas chłopskich i wraz z nimi walczyła o wyzwolenie społeczne i narodowe. Pamiętajmy, że obojętny, błędny stosunek SDKPiL do kwestii chłopskiej siłą rzeczy ułatwił PPS jej dywersyjną robotę w klasie robotniczej.

Jednocześnie formułował Lenin podstawowe założenia strategii partii bolszewickiej w owym okresie: „Przed socjalistycznym proletariatem postawiła ona (rewolucyjna socjaldemokracja — R. J.) w okresie rewolucji demokratycznej zadanie: przeciągnąć na swoją stronę masy chłopstwa i, paraliżując chwiejność burżuazji, zburzyć i zgnieść samowładztwo" (str. 52). Oceniając na łamach SDKPiL-owskiego „Przeglądu Socjal-Demokratycznego" doświadczenia rewolucji burżuazyjno-demokratycznej 1905 roku Lenin pisze: „Jedynie prowadząc bezwarunkowo samodzielną politykę awangardy rewolucji, będzie proletariat w stanie odrywać chłopstwo od liberałów, uwalniać je spod ich wpływu, prowadzić za sobą w trakcie walki i uskuteczniać w ten sposób „sojusz" w rzeczywistości." (str. 96).

Niezmiernie ważną cechą prac Lenina o Polsce i polskim ruchu robotniczym jest ich aktualność dla naszej partii, aktualność leninowskiej strategii rewolucyjnej, aktualność zadania grupowania wokół klasy robotniczej wszystkich nieproletariackich warstw ludzi pracy w imię wykonania historycznych zadań klasy robotniczej.

Praktyka naszej pracy partyjnej daje przecież wiele świadectw niedostatecznego rozumienia roli, jaką odegrać powinna klasa robotnicza w umocnieniu sojuszu z masami nieproletariackimi. A niezrozumienie to spotykamy nie tylko wśród zacofanych odłamów klasy robotniczej, ale nawet w wielu ogniwach partii. Spotykamy się z objawami nastrojów zarówno antychłopskich, jak i braku zrozumienia kierowniczej roli klasy robotniczej. Występuje przecież czasem na jaw skłonność do niedoceniania takich sił napędowych budowy socjalistycznej Polski, jak pragnienie pokoju, jak pragnienie zabezpieczenia granic Polski, jak poczucie dumy narodowej — a więc niedocenianie tych wzniosłych uczuć i pragnień, które cechują olbrzymią większość naszego narodu.

W omawianym zbiorze nie ma materiałów dotyczących strategii rewolucyjnej proletariatu w sojuszu robotniczo-chłopskim w okresie zwycięstwa proletariatu, w okresie dyktatury proletariatu. Ale podstawowa wytyczna leninowska jest oczywista: dbałość o to, aby klasa robotnicza zarówno w okresie walki o obalenie ustroju kapitalistycznego, jak i w okresie utrwalania władzy ludu i budowania podstaw społeczeństwa socjalistycznego, strzegąc jak źrenicy oka swej samodzielności ideowej i organizacyjnej zarazem stanowiącej niezbędny warunek jej przodowania w narodzie, nie odrywała się od swych naturalnych sojuszników, od tych warstw nieproletariackich, które obiektywnie ciążą ku proletariatowi, obiektywnie — mimo całego bagażu swych uprzedzeń — są zainteresowane w zniesieniu wyzysku człowieka przez człowieka; dbałość o to, aby klasa robotnicza przewodząc masom nieustannie umacniała z nimi braterski sojusz.

Zadanie przyswojenia sobie leninowskiej strategii w zagadnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego pozostaje pilnym zadaniem awangardy klasy robotniczej przez cały czas istnienia pozostałości społeczeństwa klasowego. Jest to szczególnie ważnym zadaniem w okresie przygotowania i realizowania socjalistycz-

nej przebudowy życia wsi — w okresie największej rewolucji gospodarczej, politycznej, obyczajowej, światopoglądowej na wsi, kiedy zadania klasy robotniczej są szczególnie wielkie i szczególnie trudne.

* *
*

W swojej praktyce rewolucyjnej SDKPiL nie zawsze trzymała się ściśle tych fałszywych zasad teoretycznych, które głosiła. Zajmując fałszywe stanowisko teoretyczne w kwestii partii proletariackiej, SDKPiL nieraz — szczególnie w gorących momentach walki rewolucyjnej — w praktyce mobilizowała masy do walki i w tej walce im przewodziła. Mając fałszywe stanowisko w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego, SDKPiL — szczególnie w okresie walk rewolucyjnych — podejmowała gdzieniegdzie próby pociągnięcia do walki i chłopów.

Zdrowy instynkt klasowy, szczera postawa rewolucyjna brały często górę w praktyce nad fałszywymi koncepcjami. Niesłuszne jednak byłoby twierdzenie, jak to się czasem spotyka — że istniała zasadnicza rozbieżność między teorią a praktyką SDKPiL. Nie ma i nie może być konsekwentnej, długotrwałej słusznej praktyki rewolucyjnej bez słusznej teorii rewolucyjnej, a w szczególności bez słusznej strategii rewolucyjnej. I dlatego krytyka leninowska, biczując SDKPiL za błędy teoretyczne, nieraz wskazywała na jej niewłaściwą i błędną praktykę.

W omawianym zbiorze fałszywe stanowisko SDKPiL w kwestii partii i walka Lenina przeciwko temu fałszywemu stanowisku, o konsekwentnie bolszewickie pojmowanie roli partii, znajdują dobitny wyraz.

Na czym polegała istota luksemburgistowskiego błędu w kwestii partii? Na zaprzeczaniu jej decydującej roli jako kolektywnego kierownika i organizatora klasy robotniczej, na ograniczaniu roli partii do funkcji agitatora idei socjalizmu, na zaprzeczaniu konieczności żelaznej dyscypliny w szeregach partii. Zrodził się ten błąd z doświadczenia socjaldemokracji zachodnio-europejskiej, gdzie przeżarte oportunizmem partie socjaldemokratyczne stawały się hamulcem rewolucyjnego porywu mas robotniczych. SDKPiL, jej czołowy ideolog Róża Luksemburg występując przeciwko zrutynizowanemu, zbiurokratyzowanemu, w rosnącym stopniu korumpowanemu przez burżuazję aparatowi tych partii przeciwstawiała swą wiarę w żywiołową rewolucyjność mas, których partia, jej zdaniem, nie powinna krępować więzami organizacyjnymi. Lenin natomiast wskazywał na konieczność stworzenia partii rewolucyjnej, jako wodza i wyraziciela żywiołowej rewolucyjności mas, kierującego nimi w walce przeciwko elementom oportunistycznym. Praktyka wykazała najlepiej, że koncepcja Róży, zastosowana w całej pełni przez lewicę socjaldemokracji niemieckiej, prowadziła do oddania mas na pastwę oportunistów, do osłabienia elementów szczerze rewolucyjnych i szczerze socjalistycznych. Natomiast polityka Lenina wykuła partię bolszewików — żelazną awangardę rewolucji proletariackiej, partię, która w dni Października na czele najszerszych mas zapoczątkowała nową epokę w dziejach ludzkości, poprowadziła narody Rosji do zwycięskiego budownictwa socjalizmu i przewodzi im dziś w budownictwie komunizmu. W zagadnieniu roli partii SDKPiL zajmowała w gruncie rzeczy stanowisko centrystowskie, charakterystyczne dla niektórych reprezentantów socjaldemokracji zachodnio-europejskiej, stanowisko ostro zwalczane przez Lenina, przez bolszewików.

Dla mieńszewickich i centrystowskich działaczy koncepcja Róży, dotycząca roli partii oznaczała w praktyce otwarcie wrót partii dla elementów oportunistycznych, tolerowanie w partii różnych grup niemarksistowskich, prowadziła do zatracenia bojowego charakteru partii.

SDKPiL w praktyce sprzeciwiała się bezwzględnie przyjmowaniu do partii elementów oportunistycznych, zaśmiecaniu partii niemarksistowskimi kierunkami. Ale jednocześnie kierownictwo SDKPiL w doniosłej walce o oczyszczenie szeregów SDPRR od likwidatorów i centrystów odegrało niechlubną rolę obrońcy likwidatorów.

Fałszywe stanowisko w kwestii partii stosowała SDKPiL także w stosunku do partii zachodnio-europejskich. Widząc już konieczność zerwania z socjalimperialistami, którzy w okresie wojny światowej stanęli w obronie interesów własnej imperialistycznej burżuazji, widząc już krach II Międzynarodówki — nie pojmowała jeszcze Róża Luksemburg konieczności zerwania z kautskistami, obrońcami „jedności" z socjalimperialistami, co przecież oznaczać musiało podporządkowanie partii socjalimperialistom.

Z całą surowością Lenin oceniał to fałszywe stanowisko SDKPiL. W liście do sekcji SDPRR pisał on w 1916 roku: „Nie ulega wątpliwości, że podstawowym zagadnieniem ruchu s.-d. (socjaldemokratycznego — przyp. R. J.) w Rosji jest obecnie sprawa rozłamu.

W tej sprawie jesteśmy nieprzejednani, wszystkie bowiem doświadczenia ruchu s.-d. w Rosji, szczególnie w latach 1903—1909, jeszcze bardziej w latach 1910—1914, a najbardziej w latach 1915—1916 przekonały nas, że jedność z KO (mieńszewicki Komitet Organizacyjny — przyp. R. J.) (lub, co nie stanowi różnicy, z frakcją Czcheidzego) jest szkodliwa dla ruchu robotniczego, zapewnia podporządkowanie ruchu burżuazji". Lenin piętnuje stanowisko SDKPiL w tej sprawie. „A polscy socjaldemokraci właśnie w tej głównej, zasadniczej podstawowej sprawie stale i ciągle kręcą." (str. 337).

I dalej pisze Lenin:

„Wcale nie jesteśmy przeciwni temu, by pracować razem z PSD, ani w ogóle, ani też w lewicy Zimmerwaldzkiej; nie bronimy każdej litery naszych rezolucji; w zagadnieniu jednak (1) rozłamu w Rosji i (2) nieprzejednanego stosunku do kautskizmu w Europie jesteśmy nieprzejednani." (str. 338).

Bezsporne jednak było ciążenie SDKPiL-owskich szeregów partyjnych — szczególnie krajowych — ku bolszewizmowi; ciążenie to znalazło pewien wyraz w opozycji przeciwko metodom intryg i krętactw Tyszki, które to metody tak ostro potępiał Lenin.

Ale zarówno w sprawie partii, jak i w podstawowych sprawach strategii rewolucyjnej historyczne zwycięstwo leninizmu w polskim ruchu robotniczym odniesione zostało w płomieniu Października. Dla rewolucjonistów polskich Październik był próbą ogniową słuszności leninizmu. SDKPiL-owcy stanęli w pierwszych szeregach obrońców Października. Pod wpływem zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, pod wpływem nauk, których Lenin troskliwie udzielał polskiemu ruchowi robotniczemu, pod wpływem własnych doświadczeń walk w kraju Komunistyczna Partia Polski, spadkobierczyni chlubnych tradycji SDKPiL, uczyniła z leninizmu bojowy sztandar polskiego ruchu robotniczego. I właśnie przezwyciężenie podstawowych błędów SDKPiL i wprowadzenie leninizmu w szeregi polskiego ruchu robotniczego stanowi historyczną zasługę KPP.

* *
*

Włodzimierz Iljicz Lenin wysoko cenił rewolucyjną walkę polskiej klasy robotniczej. W 1905 roku stawiał Lenin za wzór centralnemu ośrodkowi przemysłowemu Rosji „bohaterski proletariat bohaterskiej Polski" (str. 48).

Jednocześnie wskazuje Lenin na niebezpieczną politykę polskiej burżuazji. „Umiejętnie grając w Polsce na ucisku narodowym wszystkich Polaków i na ucisku religijnym wszystkich katolików — burżuazja szuka i znajduje w pewnej mierze oparcie w masach." (str. 73). To burżuazja, to wychodźcy z jej szeregów wnoszą w masy nacjonalizm, klerykalizm, i, jak pisze Lenin, „wszelkie tego rodzaju plugastwo!" (str. 74). Tu też czerpie swoje soki żywotne nacjonalizm PPS.

Na pożywce tych trujących wyziewów burżuazyjnych ideologii wyrosły siły Piłsudskiego do wojny przeciwko republice radzieckiej i przeciwko polskiemu ruchowi robotniczemu. Przemawiając do czerwonoarmistów udających się na front walki z piłsudczykowską agresją, Lenin mówi: „Pamiętajcie, towarzysze, że z polskimi chłopami i robotnikami nie jesteśmy poróżnieni, że niepodległość Polski i polską republikę ludową uznawaliśmy i uznajemy..." „Niech wasze postępowanie w stosunku do Polaków udowodni tam, że jesteście żołnierzami republiki robotniczo-chłopskiej, że idziecie do nich nie jako ciemięzcy, lecz jako wyzwoliciele." (str. 473). Udających się na polski front czerwonoarmistów żegnał Lenin hasłem: „Niech żyją chłopi i robotnicy wolnej, niepodległej republiki polskiej." (str. 474).

Głęboko wierzył Lenin w klasę robotniczą Polski nie tylko w rewolucyjnym 1905 roku, ale także w reakcyjnym roku 1920. I tak jak w 1905 roku uważał za pierwszy obowiązek proletariatu rosyjskiego walczyć bezwzględnie przeciwko szowinizmowi wielkorosyjskiemu, a za pierwszy obowiązek proletariatu polskiego walczyć przeciwko nacjonalizmowi polskiej burżuazji, tak po zwycięstwie Października uważał za pierwszy obowiązek robotników wszystkich krajów obronę Kraju Rad — ojczyzny zwycięskiego socjalizmu.

Rewolucyjny proletariat polski, który przejął od SDKPiL jej najlepsze tradycje rewolucyjne, jej głęboki internacjonalizm, sojusz z proletariatem Rosji, te właśnie najlepsze tradycje rozwijał dalej w kierunku pełnego przyswojenia sobie marksizmu-leninizmu. „Historia wykazała — mówi towarzysz Bierut — całkowitą słuszność krytyki leninowskiej, wykazała, że polski rewolucyjny ruch robotniczy krzepł i zwyciężał w miarę tego, jak jego partyjna awangarda przyswajała sobie leninowskie zasady strategii i taktyki, w miarę tego, jak KPP, a potem PPR uczyły się w sposób właściwy stosować teorię marksizmu-leninizmu i doświadczenie zwycięskiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego."

J. KOTT i K. WYKA

Książka J. Krzyżanowskiego „Historia literatury polskiej"

Wydanie przez Państwowy Instytut Wydawniczy „Historii literatury polskiej od średniowiecza do XIX wieku" pióra Juliana Krzyżanowskiego, profesora historii literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, członka-korespondenta Polskiej Akademii Nauk, nie jest faktem, obok którego można by przejść obojętnie.

Złożyło się na to wiele okoliczności, zaczynając od przyczyn czysto wydawniczych, niemniej godnych podkreślenia. „Historia literatury polskiej" J. Krzyżanowskiego wydana została w nakładzie jak na książkę naukową — więcej niż masowym: 50 000 egzemplarzy. Stanowi ona w obecnej chwili jedyny dostępny w normalnym handlu księgarskim podręcznik literatury polskiej od Galla do Brodzińskiego. Wysokość nakładu powoduje, że przez dobrych kilka lat będzie z niej korzystać nauczycielstwo, uniwersytecka młodzież polonistyczna, każdy wreszcie, kto przynęcony piękną graficznie (bogactwo ilustracji, staranny druk) szatą wydawnictwa zapragnie za jego pomocą odświeżyć znajomość literatury ojczystej.

Dołączają się do tego cechy wkraczające już w zakres merytorycznych wartości omawianej pracy. „Historia literatury polskiej" pióra Juliana Krzyżanowskiego sposobem wykładu nie apeluje jedynie do fachowców. Autor włada formą wykładu interesującą i schludną, umie go też okrasić anegdotą historyczną bądź biograficzną. Galeria pisarzy prawdziwych, drugorzędnych lub tylko dla danej epoki charakterystycznych, w jego ujęciu staje się galerią dobrze skomponowanych sylwetek, których indywidualność autor umie zręcznie wydobyć. Podobnie jest ze sposobem charakterystyki poszczególnych dzieł: z zakurzonych półek bibliotecznych schodzą one jako żywe indywidualności, zaprezentowane w tym, co jest w nich artystycznie żywotne i nieprzedawnione. W tych dwóch kierunkach — sylwetka pisarza i przekrój dzieła — nie zawodzą na ogół u Krzyżanowskiego takt psychologiczny w sylwetce, dobry smak w ocenie dzieła.

Przypomnijmy od razu, że „Historia literatury polskiej" prof. J. Krzyżanowskiego jest dziełem napisanym przed wojną, które z niewielkimi zmianami wznowione zostało obecnie, pod koniec 1953 roku. Wznowienie nastąpiło w kilka lat po dokonanym w polonistyce przełomie metodologicznym, w momencie ponadto, kiedy cały szereg podstawowych twierdzeń książki pozostaje w ostrej sprzeczności z ustaleniami, do których doszła polonistyka marksistowska i które poprzez podręczniki poczęto wdrażać w życie szkoły średniej, w świadomość młodzieży mającej wstąpić na wyższe uczelnie: w momencie wreszcie, kiedy polonistyka ta mobilizuje swoje siły do zakrojonej na kilka lat pracy

nad uniwersyteckim podręcznikiem historii literatury polskiej. „Historia literatury polskiej“ J. Krzyżanowskiego, chociaż formalnie i w podtytule ambicji takich nie zgłasza, jest w istocie rzeczy dla objętych nią epok podręcznikiem uniwersyteckim.

Z tych wszystkich przyczyn omawiane wydawnictwo musi być rozpatrzone w sposób krytyczny i surowy, oczywiście bez chęci przekreślenia tego, co nawet dzisiaj jest w nim pozytywne.

* * *

Weźmy od razu literaturę polskiego Średniowiecza. Krzyżanowski maluje obraz całkowitej dzikości naszych przodków, którzy nie byli zdolni i nie mieli warunków do takich rzeczy, jak „dzieła powstałe z popędu twórczego“. Dopiero od chwili przyjęcia chrztu w roku 966 „Polska wynurzyła się z pradziejów jako zorganizowane... państwo“, po czym „duchowieństwo przywoziło z zagranicy pewne zainteresowania umysłowe“. Krzyżanowski stwierdza, że „kulturę umysłową na dworach piastowskich reprezentować miało przez trzy z okładem wieki duchowieństwo“ (str. 3). W ocenie polskiego Średniowiecza Krzyżanowski całkowicie pominął więc kulturę rodzimą i ustną literaturę ludową. Brak przekazów uznał za powód do nieuwzględnienia tego działu twórczości w ocenie całej epoki. Wbrew oczywistości i wbrew świadectwom postronnym autor ma wątpliwości, czy literatura ta w ogóle istniała. Pisze, że możemy tylko snuć przypuszczenia na temat jej istnienia, gdyż zniknęła ona bez śladu, „podobnie zresztą, jak i u innych Słowian“. Druga część tej tezy całkowicie już mija się z rzeczywistością, gdyż wiemy, że np. ruska literatura ludowa dawnych wieków pozostawiła zabytki literackie i to nie byle jakie. Ale i u nas mamy dostatecznie dużo pośrednich świadectw jej istnienia, żeby porzucić ów pesymistyczny sąd o jej zaginięciu bez śladu. Podręcznik Pilata nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości: „poza religijną poezją w polskim języku (zresztą, jak widzieliśmy, bardzo skąpą) — pisze on — jest rzeczą pewną, że literatura ojczysta zaniedbana, wzgardzona, zaledwie dopuszczona do jakiegoś udziału w piśmiennictwie, żyła i krzewiła się, ale życiem zupełnie innym, samorodnym, nie ujętym w karby pisma i utworów pisanych, lecz jako literatura ludowa, szerząca się tradycją i utrzymywana żywym słowem współczesnych pokoleń. Lud, jak dawniej, w przedchrześcijańskich czasach, tak i teraz wyrażał bez wątpienia swoje uczucia radości, smutku, miłości, w formie gminnej“. Lojalnie trzeba stwierdzić, że żadna dawniejsza synteza podręcznikowa nie wyciągnęła stąd wszystkich konsekwencji, ale autor pominął wiele z tego, co osiągnęli w swych badaniach najbardziej postępowi badacze naszej literatury. U Krzyżanowskiego nie dostrzeżemy ani śladu niezwykle instruktywnych studiów Łosia, który zajmował się m. in. wpływem ustnej literatury ludowej na poezję wykształconą. Przy pomocy metody porównawczej ustalał ten badacz rodzaj rodzimej przedhistorycznej wersyfikacji polskiej, stwierdzał wielkie bogactwo rytmiki dawnej poezji słowiańskiej w porównaniu z rytmiką średniowiecznych łacińskich pieśni kościelnych, w poszczególnych pieśniach religijnych polskiego Średniowiecza odkrywał istnienie rytmów ludowych, nieznanych pieśniom łacińskim.

Piśmiennictwo Średniowiecza omówione zostało według formalistycznego podziału na gatunki: „Kroniki i ich znaczenie literackie“; „Żywoty świętych i traktaty“; „Przekłady pisma św. i kazania“, „Apokryfy i modlitewniki“ itd. Dlatego też autor musiał dopuścić się błędów, których nie było nawet w podrę-

cznikach szkolnych. Kronika Galla omawiana jest na tej samej płaszczyźnie, co Kronika Kadłubka i Roczniki Długosza. Profesor Krzyżanowski nie dostrzegł, że dzieła te zawierają zupełnie różną, nawet przeciwstawną treść ideową, że autor pierwszej kroniki polskiej był zwolennikiem silnej władzy książęcej i sławił zwycięstwa polskiego oręża. Kadłubek natomiast dążył do zupełnego uzależnienia Polski od papieskiego Rzymu. Zafrapował prof. Krzyżanowskiego problem „literackości" tych kronik, co oczywiście nie mogło wystarczyć dla słusznej oceny ideologicznej. To samo dotyczy analizy traktatów. Na zasadzie cech formalnych właściwych traktatom postawił autor obok siebie traktaty scholastyczne i... dzieło Ostroroga, zapowiadające już epokę Odrodzenia.

W Średniowieczu również znalazł się Biernat z Lublina, radykalny ideolog mieszczaństwa. W dorobku jego znajdujemy wszakże te wszystkie zdobycze artystyczne, szczególnie w dziedzinie opanowania realistycznych środków wyrazu i nowatorstwa wersyfikacyjnego, które niesłusznie przypisywano dotąd błędnie dopiero Rejowi. A przecież Reja nikt do Średniowiecza nie zaliczy.

Autor przekreślił w ten sposób pierwszy mieszczański, ideologicznie radykalny okres polskiego Odrodzenia. Ocena Odrodzenia zawarta w tej książce budzi dzisiaj już nie tyle rzeczowy protest, co po prostu zdziwienie: „poglądy humanistyczne, wyznawane i krzewione w niedużych grupach elitarnych, wyrastały z rozmiłowania w świecie starożytnym, a więc w dziedzinie zbyt odległej od praktycznego życia w. XV, by można je było na jego pniu zaszczepić. Głosicielami humanizmu byli nadto uczeni ludzie pióra, a nie praktyczni organizatorzy życia zbiorowego" (str. 87—88). Słowem: Odrodzenie robione za biurkiem, wyciskane z zatęchłych archiwów zawierających teksty pisarzy starożytnych. Tak miałby wyglądać ów „największy, postępowy przewrót, jaki ludzkość do owych czasów kiedykolwiek przeżyła, epoka, która wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła", epoka, która stanowi jedną z najchlubniejszych kart w dziejach kultury Polski.

Jeden błąd pociągnął u Krzyżanowskiego za sobą i dalsze. Wbrew osiągnięciom nauki minionych dziesięcioleci Odrodzenie polskie oderwane zostało od rodzimego podłoża; główny akcent w ocenie naszego Odrodzenia przesunięty został na wartości przyniesione do kraju z zewnątrz. „Podłoże" było rodzime, samo natomiast Odrodzenie formalistycznie się usamodzielniło, by jako gotowy, wytworzony we Włoszech prąd, „«rozlać» się na zachód i na północ, sięgnąć po Francję, Hiszpanię i Anglię, po Niemcy i Szwecję, po Węgry i Polskę" (str. 85). Nie jest to tylko metafora. W charakterystyce polskiego Odrodzenia na pierwszym planie znalazła się „inicjatywa wniesiona przez przybyszów", a zaraz po niej to, co sami Polacy przywozili z Zachodu, wracając ze studiów do kraju. Rodzime i ludowe pierwiastki polskiego Odrodzenia zniknęły w ujęciu Krzyżanowskiego lub też zostały zepchnięte na ostatni plan. Bez większego znaczenia pozostał również wpływ, jaki na rozwój kultury Odrodzenia wywarła walka klasowa tych czasów: „czynnikiem, który sprzyjał szerokiemu rozpowszechnieniu się idei humanizmu, jego zasad i jego manier, była moda warunkująca popyt na piękną produkcję literacką, pokoleniom poprzednim całkiem jeszcze obojętną" (str. 93).

Fałszywości tych uogólnień nie zdoła uchylić podkreślany gdzie indziej wpływ walk religijnych i politycznych na rozwój języka i literatury. W istocie bowiem treść społeczną tej epoki potraktowana została w sposób, który uniemożliwia rozpatrywanie jej jako istotnej dźwigni kultury Odrodzenia. Był to bowiem w ujęciu autora „gwar sporów i kłótni sejmowych, drobnych antago-

nizmów między stanami, przelotnych nieporozumień między panującym a poddanymi, zaognionych wreszcie stosunków religijnych" (str. 105). Jeśli rzeczywiście poezja była „narzędziem uwieczniania" **takiego** życia, nic dziwnego, że jej wartości ideowę musiały być nie zauważone, musiały odpaść jako istotny element jej charakterystyki i oceny.

Równie stanowczo trzeba ostrzec przed ocenami, jakie wypowiada autor o innych zjawiskach ideowych, wykraczających poza literaturę. Szczególnie jaskrawo te same błędy widać w ocenie polskiej reformacji: „Reformacja nie była wytworem życia polskiego" (str. 106) — pisze autor. Odżywa tutaj dawno już przezwyciężone pojmowanie reformacji wyłącznie jako doktryny religijnej. Autor nie dostrzega walki klasowej, która kryła się wówczas za sporami religijnymi. Dlatego też „Cały ten ruch — czytamy w podręczniku — ...od samego niemal początku wykazywał zarodki słabości, pozbawiony bowiem jakiegoś wspólnego ośrodka, nie poparty przez władzę państwową, rozbijał się i rozstrzelał, zamiast zorganizować się w jednolity Kościół narodowy. Brak w nim było wybitnej jednostki, która autorytetem swym kładłaby kres **nieuniknionym nieporozumieniom.**" (str. 106). To nie ostra walka klasowa była przyczyną wewnętrznych tarć w łonie polskiego protestantyzmu, lecz brak ośrodka organizacyjnego i jednostkowego autorytetu!

Trudno o bardziej idealistyczną — a więc zarazem bardziej fałszywą! — interpretację ruchów ideowych epoki Odrodzenia i pomniejszenie ich ogromnego znaczenia dla tradycji polskiej myśli postępowej. Z najwyższym zdumieniem czytamy, że rozłam w zborze kalwińskim i powstanie radykalnej społecznie sekty braci polskich, czyli arian, było również wynikiem braku autorytetu, a nie konfliktów klasowych. Dodatkowo odżywa tutaj teoria o braku samodzielności polskiej kultury i polskiej ideologii, o ich zależności i charakterze pochodnym w stosunku do Zachodu: „Kierunki te — pisze autor — zrodzone były) w dużej mierze dzięki wpływom wolnomyślicieli religijnych, emigrantów włoskich, takich jak Socyn, Ochino, Blandrata i in." (str. 107).

Formalistyczna metodologia nie tylko uniemożliwiła autorowi poprawne sformułowanie ocen ogólnych, ale też wypaczyła szereg słusznych sądów szczegółowych, jakich wiele znajdujemy w dorobku postępowych badaczy ostatnich lat kilkudziesięciu. Ze zdziwieniem czytamy zastrzeżenia autora przeciwko tezie, że Kallimach był pionierem zasad humanistycznych w polityce i w życiu. Wbrew przeważającej opinii Krzyżanowski odmawia Kallimachowi autorstwa tzw. **Rad Kallimachowych,** niezwykle radykalnego utworu walczącego o postępowy kierunek rozwoju społecznego narodu. Nie rozumiemy również zastrzeżeń, które czysto renesansowej obyczajowości widocznej w życiu Kallimacha odmawiają cech humanistycznych.

Podobne wątpliwości nasuwa ocena Janickiego. Widoczną w jego twórczości walkę z panegiryzmem (pisaniem pochwał dla możnowładców) wyjaśnia autor nie przyczynami ideologicznymi, lecz tym, że poeta „znał granice swego talentu i wiedziony subtelnym taktem, niechętnie poza nie wykraczał". Nie doceniony został żarliwy patriotyzm jego utworów oraz, co niemniej ważne, gołym okiem widoczna świadomość klasowa pierwszego naszego poety-chłopa. Prawdziwa ta poezja, prostująca ścieżki dla Kochanowskiego, została stanowczo nie doceniona. Nie mniej ważną przyczyną tej niesłusznej oceny jest niedostrzeganie wartości ideowych tkwiących w poezji Janickiego, które tak korzystnie wyróżniają go od innych poetów polsko-łacińskich, jak Krzycki lub Dantyszek, i które stanowią jedno ze źródeł również artystycznej wyższości jego dzieł.

Równie nie do przyjęcia jest ocena twórczości Bielskiego. Krzyżanowski przemilczał jego bardzo żywe związki z reformacją, którym tyle uwagi poświęcił już w roku 1906 monografista Bielskiego — Ignacy Chrzanowski. Krótki w podręczniku ustęp o Bielskim jest w istocie przekreśleniem najlepszych osiągnięć cennej monografii napisanej blisko 50 lat temu.

Rej zyskał sobie więcej względów u autora podręcznika, przynajmniej w tym sensie, że najgłówniejsze stwierdzenia i oceny dokonane również 50 lat temu przez Brücknera zostały tu uwzględnione.

Jak najbardziej fałszywe oceny znajdujemy w ustępie poświęconym Modrzewskiemu. Autor podręcznika nie tylko nie uwzględnił ostatnich, świeżo opublikowanych badań, ale jak przy Bielskim tu również musimy stwierdzić duży krok wstecz w porównaniu z osiągnięciami badaczy przedwojennych. Już przed wojną mocno podkreślało się związek Modrzewskiego z działalnością najbardziej postępowego odłamu szlacheckiego obozu „praw egzekucji". Obecnie w podręczniku pisarstwo Modrzewskiego wypływa tylko „z pobudek filozoficzno-religijnych". Czytamy wprost: „Zasady te opierał na wymaganiach natury ludzkiej, uszlachetnionej przez religię chrześcijańską"(!) (str. 144 i 146). Tylko o poglądach religijnych Modrzewskiego powie autor, że są one „śmiałe", natomiast głucho jest o jego poglądach społecznych i o konkretnej jego działalności politycznej. W tym punkcie dowiemy się tylko, że Modrzewski „nieraz wykazywał niezwykle głębokie zrozumienie życia zarówno indywidualnego, jak zbiorowego" (tamże). Nic też dziwnego, że zbliżenie się Modrzewskiego do radykalizmu społecznego arian nazwie podręcznik „zmarnowaniem się myśliciela". Wiąże się to zresztą z ogólną oceną reformacji i ariaństwa jako spraw dogmatycznych, poza którymi autor nie potrafi dostrzec realnej walki klasowej tych czasów. Znowu mamy w ocenie charakterystyczne zacieśnienie kultury umysłowej polskiego Renesansu, ograniczenie jego rozmachu, stępienie ostrza zuchwałej myśli antyfeudalnej.

Syntetyczne omówienie twórczości Jana Kochanowskiego zawsze było najtrudniejszym zadaniem, stojącym przed historykiem literatury. Autor podręcznika może tu być częściowo usprawiedliwiony brakiem nowoczesnej monografii. Nie może natomiast uchylić się od odpowiedzialności naukowej za sposób wykorzystania olbrzymiej literatury przedmiotu, licznych przyczynków i studiów szczegółowych, za rozłożenie akcentów interpretacyjnych i kolejności omawiania materiału.

Po omówieniu drobnych utworów o charakterze publicystycznym autor wysuwa na czoło **Psałterz** jako dzieło, „które miało uwiecznić jego (Kochanowskiego) imię, a którego wykonanie dać mu musiało niezwykłą sprawność poetycką" (str. 187). Wysunięcie na czoło **Psałterza,** wbrew chronologii, przed **Pieśni i Fraszki** jest oczywiście wynikiem oceny tego utworu, a nie rezultatem przypadku. Jest to równocześnie wysunięcie na czoło „jednej tylko strony indywidualności Kochanowskiego", którą zdaniem autora, jest „pozbawione cech wyznaniowych, życie religijne" (str. 187—188).

Już Dobrzycki w książce opublikownej w roku 1910 stwierdzał, że rzeczywiście przed Kochanowskim patrzono w Polsce na **Psałterz** jako na książkę religijną. Zdaniem tego autora właśnie Kochanowski wprowadza tu zupełny przełom: „Dzieło sztuki widzi Kochanowski przed sobą, patrząc na „Psałterza pięć książeczek", nie dzieło nabożne... Poeta ma przed sobą cel artystyczny, nie moralny, stawia sobie zadanie literackie do rozwiązania, nie religijne". W dłuższym wywodzie Dobrzycki stwierdza „brak silniejszej religij-

ności u Kochanowskiego... dziwnie mało jest tych utworów, w których by był jakiś związek z życiem czysto religijnym, wewnętrznym". Zdaniem autora, Kochanowski wyznaje przekonania, w których brak jest „ingerencji sił wyższych i udziału pierwiastka nadprzyrodzonego. Bóg schodzi do rzędu przeznaczenia, fatum, albo też staje się pojęciem od fatum jeszcze niższym. Nieśmiertelność duszy ludzkiej jest rzeczą wiele wątpliwą. Jest to pogańska filozofia Renesansu". Krzyżanowski natomiast podkreśla mistrzostwo **Psałterza**, „polegające na wyrażeniu ogromnego bogactwa treści religijnej" (str. 187). Sprzeczność tych sądów jest niewątpliwa i całkowita słuszność jest po stronie Dobrzyckiego.

Rezultatem tego osobliwego wypaczenia jest pomniejszenie nie tylko ideowych, ale i artystycznych wartości dzieła Kochanowskiego. W ogóle cała sylwetka Kochanowskiego, jaką kreśli podręcznik, wypadła w istocie mało przekonywająco. Czy rzeczywiście Kochanowski realizował w swym życiu „ideał", który na kartkach **„Zwierciadła"** (Reja) otrzymał nazwę **„Żywota człowieka poczciwego"** — jak chce tego podręcznik? Przypomnijmy, że był to ideał człowieka odwracającego się plecami do spraw publicznych, obojętnego wobec dobra ojczyzny, ideał kwietystycznego zadowolenia z dobrobytu płynącego w istocie z ucisku. Dalej również autor będzie rozwijał ten sąd krzywdzący największego naszego poetę przed Mickiewiczem.

W ocenie twórczości Kochanowskiego zabrakło również zaakcentowania tak ważnej sprawy jak ludowość. Znowu mamy tutaj do czynienia z cenzurą ideologiczną i naukową dorobku postępowych uczonych przeszłości. Już Łoś w roku 1916 postawił poprawnie ten problem i wysunął tezę o ludowości niektórych rytmów poezji czarnoleskiej. W podstawowej swej książce Łoś pisał: „Dziwnym zaiste byłoby przypuszczenie, że poeci np. XVI w. wrażliwi byli na popularne wzoru zagraniczne, a ignorowali najzupełniej swojskie śpiewy ludowe". Wyniki sesji polskiego Odrodzenia potwierdziły słuszność konstatacji Łosia, które nie znalazły uznania w podręczniku Krzyżanowskiego. Zignorowanie zdobyczy postępowych badaczy przeszłości doprowadziło podręcznik do fałszywej oceny wartości artystycznych i narodowych polskiej literatury renesansowej. Tak np. czytamy: „W zakresie na rymach opartej strofiki nie wnosi liryka renesansowa nowości". Ostatnie badania prowadzone w myśl sugestii Łosia całkowicie zaprzeczyły tej niesłusznej ocenie.

* *
*

Równie dużo pretensji budzi ujęcie stulecia XVII. Z tej głównie przyczyny, że ze wszystkich rozdziałów książki w tym właśnie najbardziej się nagromadziły, gdzie indziej odsunięte na margines, koncepcje i interpretacyjne pomysły wywodzące się z najbardziej schyłkowego etapu burżuazyjnego literaturoznawstwa. Rzecz to zrozumiała dla historyka literatury. Epoka kontrreformacji i Baroku była okresem, na którym wspomniane pomysły najbardziej żerowały, albowiem wiele zjawisk tego czasu, dwuznacznych ideowo i artystycznie albo też jawnie wstecznych, tylko poprzez zamazanie ocen ideowych mogło pretendować do równej miary z osiągnięciami Odrodzenia i Oświecenia. Kult Baroku w humanistyce burżuazyjnej, szczególnie niemieckiej, szedł w parze z reakcyjną rehabilitacją Średniowiecza, kult ten ponadto stanowił swoistą podbudowę pod irracjonalizm i antyrealistyczne tendencje wielu zjawisk poetyckich lat 1918—1939.

Wszystko to pozostawiło jaskrawe piętno na ujęciu doby Baroku przez prof. J. Krzyżanowskiego. Zwłaszcza że autor tego ujęcia sam kiedyś w rozprawie

o Baroku na tle prądów romantycznych skonstruował idealistyczną, oderwaną od wszelkiej analizy historycznej tezę dwunurtowości zjawisk literackich. Według tej tezy po epoce o przewadze pierwiastków irracjonalnych ma następować z konieczności epoka o przewadze pierwiastków racjonalistycznych, po tej znów z kolei epoka pierwszego typu i tak wciąż. Po irracjonalnym Średniowieczu przychodzi racjonalistyczne Odrodzenie, po nim irracjonalny Barok, będący rzekomo nawrotem do Średniowiecza, po Baroku — racjonalizm Oświecenia, z kolei nadchodzi romantyzm, mający podobno nawiązywać do tradycji średniowieczno-barokowej. Przerwijmy wyliczenie. Zbędne są wszelkie dowody, ażeby ukazać, jak dalece podobnie fatalistyczna koncepcja przekreślała sens wszelkiego rozwoju historycznego, nie liczyła się z faktami różnic ideowych i artystycznych między analizowanymi okresami, biorąc pozory i objawy drugorzędne za istotę zjawisk.

Trzeba stwierdzić, że koncepcja ta w całej pełni odżyła w omawianym podręczniku przy analizie XVII stulecia w Polsce. Kiedy dodać nadto, że wykład według gatunków literackich wyjątkowo nie pasuje do tego wieku rozkładu politycznego i kulturalnego, pełnego sprzeczności, gwałtownego i dramatycznego, nie przystaje do dorobku literackiego, którego geneza klasowa wskazuje na kilka odrębnych zupełnie kręgów, wniosek stąd oczywisty: mimo całą, w tym rozdziale chyba najbardziej uderzającą swym rozmiarem erudycję, analiza literatury stulecia XVII budzi daleko idący sprzeciw. I dowodzi zarazem, że w epokach tak skomplikowanych, w epokach, gdzie dynamika życia literackiego przebiega wśród gwałtownych kontrastów, nie wystarczą wiedza materiałowa, zdrowy rozsądek i smak literacki, ażeby wyniknęła z nich prawidłowa i zgodna z historią konstrukcja epoki.

Oto dowody: autor twierdzi, że „Barok jest nie obniżeniem poziomu ideałów renesansowych, lecz proklamacją ideałów odmiennych" (str. 262). Czytamy dalej, że „dawne ideały przeżyły się, przestały odpowiadać nowemu stosunkowi do świata, stosunkowi w dużej mierze religijnemu" (str. 262). Gdzie indziej stwierdza autor, że program religijno-kulturalny, a więc jezuicki program czasów kontrreformacji, „przerzucał nad Renesansem pomost ku Średniowieczu, i dokonywał tego, co określić by można jako odrodzenie Średniowiecza". I to wszystko nie oznacza „gorzej", lecz tylko „inaczej"! Niknie nam z oczu proces dziejowy, wraz z nim dynamika rozwojowa literatury. Poglądy społeczne, sprzeczności klasowe stają się czymś nieważnym, pozostajemy w zaklętym kręgu autonomicznych ponoć wartości artystycznych podbudowanych rzekomą głębią mistyki religijnej oraz irracjonalizmu.

Gubi się przy tym fakt, że to właśnie mistyka i irracjonalizm Baroku niosą ze sobą obniżenie lotu literatury, przekreślenie artystycznych osiągnięć naszego Odrodzenia.

Postawa ta nie jest bynajmniej osobistym wynalazkiem autora podręcznika. Jest to „zdobycz" okresu międzywojennego, która znalazła całkowite uznanie Krzyżanowskiego. Dawno już, bo w roku 1950, ostrzegała przed tym krytyka marksistowska. Na zjeździe polonistycznym w maju 1950 r. mówiono: „Solidarystyczna interpretacja ogólnonarodowego charakteru poezji barokowej, w której sprzeczności mają sens tylko artystyczny, formalny, zasłaniała istotne sprzeczności klasowe tej doby, podczas gdy wtedy właśnie po raz pierwszy głośno upomniało się o swe prawa mieszczaństwo, rozbrzmiewały lamenty chłopskie na pany i wreszcie ujawniła się w pełni sprzeczność interesów tych klas z interesami klasy szlachecko-magnackiej" („O sytuacji w historii literatury pol-

skiej", str. 1?3). Mimo że wartość naukowa tego kierunku badawczego okazała się nikła, stał on się podstawą syntezy omawianego podręcznika.

Widać to przede wszystkim w ocenie plebejskiego nurtu literatury polskiej późnego Renesansu, w charakterystyce tzw. literatury sowizdrzalskiej lub rybałtowskiej. Literatura ta, najbardziej bezpośrednio związana z walką klasową swych czasów, uległa w podręczniku rozproszeniu wedle cech „artystycznych", formalnych. Część jej znalazła się w rozdziale poświęconym „dramatowi renesansowemu", część potraktowana została jako gatunek „śpiewników i groteski sowizdrzalskiej", resztę wreszcie omówiono w rozdziale pt. „Komedia barokowa".

W ten sposób rozmieniony został na drobne duży dział literatury, o którym pisał cenne rozprawy i przyczynki Brückner, którego wydobyciu poświęcił całe swoje życie Badecki. O literaturze tej pisał Badecki następujące słowa: „Pozostanie na zawsze niezaprzeczoną zasługą małopolskich klas mieszczańskich, że one w pierwszej połowie XVIII w., zabierając po raz pierwszy głos w literaturze, starały się oprzeć produkcję duchową na rodzimych, swojskich pierwiastkach. Ten nowy prąd literacki dążył do całkowitego zerwania z wszelką uczonością humanistyczną, wszelką supremacją wpływów obcych i, wbrew upodobaniom i zasadom poetów i pisarzy szlacheckiego rodu, zwracał się do tematów związanych z życiem średnich i najniższych warstw społeczeństwa."

Nie wszystko w ocenach Brücknera czy Badeckiego przetrwało w całej pełni do dzisiaj, ale to nie może zasłonić niewątpliwego faktu, że w tych i tego rodzaju pracach widzimy postępowe tradycje, z których pełną ręką może czerpać marksistowska historia literatury.

Ujęcie wykładu wedle gatunków literackich sprawiło, że np. cała twórczość Wacława Potockiego znalazła się w rozdziale poświęconym satyrze barokowej, łącznie z trzeciorzędnymi wstecznikami okresu, cała twórczość Wespazjana Kochowskiego w dziale epiki historycznej i religijnej, a nie na tle tych różnych ideologii i różnych kręgów szlacheckich, które reprezentowali naprawdę ci dwaj najwybitniejsi pisarze stulecia.

Zaginęła w wykładzie cała skomplikowana dynamika epoki. Barok niesłusznie został potraktowany jako zjawisko zasadniczo jednolite w całej Europie („na gruncie katolickich Włoch czy Hiszpanii, w luterańskich Niemczech czy purytańskiej Anglii zachodziło dokładnie to samo co w Polsce") (str. 262), nie odsłonił przed autorem zasadniczych różnic swoich linii rozwojowych, innych w krajach katolickiej reakcji jak Hiszpania, innych w Anglii, wchodzącej w etap rewolucji burżuazyjnej, innych we Francji, gdzie powstanie absolutnej władzy królewskiej, która przez dłuższy czas utrzymywała równowagę między burżuazją a szlachtą, stało się jednocześnie podstawą złamania tendencji barokowych z okresu Frondy przez klasycyzm i przez realistyczną sztukę Moliera.

Warto na tym przykładzie sprawdzić, jak doszukując się źródeł swoistości polskiego Baroku Krzyżanowski zatrzymuje się na czynnikach pozornych i powierzchownych. Stwierdzając słusznie, że XVII stulecie nie wydało w Polsce dzieł na miarę europejską, jako jedną z głównych przyczyn wysuwa „...brak jakiegoś ośrodka skupiającego wysiłki pisarskie, ustalającego wytyczne pracy, normującego wartości artystyczne, w tym choćby stopniu, co dwór wawelski w w. XVI, nie mówiąc już o dworze Ludwika XIV, panującego jednocześnie z Sobieskim i Augustem II Sasem. Rozproszona po dworach,

dworkach i klasztorach masa naszych pisarzy barokowych szła samopas, zdana na chwytanie przygodnych i nikłych okruchów kultury literackiej." (str. 416).

Przecież podobny dwór królewski mógł powstać w Polsce tylko jako wyraz zwycięstwa władzy królewskiej, zwycięstwa centralizmu feudalnego nad odśrodkowymi dążeniami feudalnej magnaterii, czyli w realnych historycznych warunkach XVII stulecia w Polsce, w okresie ponownego rozbicia ustrojowego Rzeczypospolitej szlacheckiej, na dwór taki nie było miejsca. Nie brak mecenatu królewskiego był przeto powodem charakteru ówczesnej literatury, ale cała owczesna sytuacja historyczna, która składała się i na to, że mecenat taki w Polsce w ogóle nie mógł powstać. Wskazana przez autora przyczyna jest więc tylko przyczyną pozorną, istota rzeczy mieści się gdzie indziej. Trudności wysunięte w wykładzie, podówczas kiedy mowa była o poszczególnych dziełach i pisarzach, nie dały się wyminąć tam, gdzie autor dla tych dzieł począł szukać teoretycznego uogólnienia.

* *
*

Najdobitniej uwstecznienie Krzyżanowskiego w porównaniu z najlepszymi osiągnięciami historyków pozytywistycznych występuje w rozdziale omawiającym okres Oświecenia. Dla Smoleńskiego — wielkością polskiego Oświecenia było dokonanie przewrotu umysłowego, nieubłagana walka działaczy postępu z obskurantyzmem szlacheckim i ciemnotą jezuicką; szczytowym momentem rozwoju była dla niego działalność Kuźnicy Kołłątajowskiej. I chociaż Smoleński nie potrafił w pełni pokazać burżuazyjnego charakteru ideologii Kołłątaja i Staszica oraz odrębności myśli politycznej Franciszka Salezego Jezierskiego, umiał jednakże skupić całą uwagę, co więcej, wydobyć po raz pierwszy tę grupę faktów, zdarzeń, dokumentów historycznych i literackich, która dla rozwoju polskiego Oświecenia i jego charakteru miała znaczenie decydujące. Dla Smoleńskiego naczelną cechą Oświecenia była krytyka feudalizmu, i chociaż pojmował ją wąsko, chociaż nie dostrzegał naczelnego konfliktu epoki: walki chłopa z pańszczyźnianym folwarkiem, rozumiał proces historyczny i udział w nim literatury.

Dla Krzyżanowskiego natomiast proces historyczny faktycznie nie istnieje. Podkreśla co prawda wielokrotnie, choć zawsze zupełnie gołosłownie, udział pisarzy w życiu politycznym i społecznym, ale co z tego, kiedy walkę polityczną ogranicza do sporu dwóch grup: konserwatywnej i postępowej, sporu wynikającego według autora ze starej dwuwarstwowości kultury szlacheckiej. Pojęcie literatury politycznej jest przez Krzyżanowskiego używane w istocie w znaczeniu czysto formalnym, oznacza ono po prostu rozwój publicystyki, pamfletu, wiersza ulotnego. Ideologiczny charakter publicystyki jest zupełnie obojętny, co najwyżej można go pokwitować paroma zdawkowymi przymiotnikami. Cały ów zespół faktów charakteryzuje literaturę, ale właściwie do literatury nie należy. Można go opisać, ale nie trzeba go interpretować.

Stąd otrzymujemy obraz literatury Oświecenia, z którego wypada wszystko, co było walką ideologiczną i polityczną. „Monitorowi" poświęcone jest kilka zdań i to właściwie tylko zewnętrznie charakteryzujących pismo. O działalności Kołłątaja i Staszica mamy dosłownie dwa zdania, że dzieła ich należą „do tej samej klasy wystąpień publicystycznych co pisma Modrzewskiego, Skargi, Starowolskiego i Konarskiego w czasach dawniejszych, łącząc głębię rozważań

nad sprawami bieżącymi z rozległością horyzontów politycznych i piękną formą literacką." (str. 429). Również paroma ogólnikami tego samego pokroju załatwia się Krzyżanowski z Franciszkiem Salezym Jezierskim, poświęcając mu jedynie nieco więcej uwagi jako autorowi powieści historycznych. Ta charakterystyczna selekcja faktów i materiałów uderza tym jaskrawiej, że w epoce kontrreformacji Krzyżanowski poświęcał wiele miejsca jezuicko-klerykalnym pisarzom politycznym często znacznie pośledniejszej wartości, jak Sarbiewski, Starowolski czy Birkowski.

Ale i w dziedzinie czysto literackiej selekcja autorów dzieł, właśnie owych faktów, o których wstęp wydawców zapowiada, że mają „budzić słuszną dumę narodową", przebiega równie zaskakująco i równie charakterystycznie. Nie znajdujemy ani jednego słowa poświęconego walce o język narodowy z saskim żargonem polsko-łacińskim i małpowaniem francuszczyzny, którą toczyli począwszy od Konarskiego wszyscy wielcy pisarze Oświecenia. Nawet w bibliografii pominięta została nowatorska na ten temat rozprawa Tadeusza Mikulskiego, ogłoszona jeszcze w roku 1951.

Bigoteryjnej i mistycznej poetce Benisławskiej poświęca Krzyżanowski trzykrotnie więcej miejsca niż postaci Jakuba Jasińskiego, o którym dowiadujemy się, że pisywał on „mało budujące piosenki" (mowa tutaj o uroczej **„Chciało się Zosi jagódek"**, wprowadzającej do poezji nie zafałszowany ton ludowy), „swywolne poematy heroikomiczne" i „nie stronił od zawiesistej pornografii" (str. 498). Legendę o polskim jakobinie usprawiedliwia Krzyżanowski jedynie tym, że Jasiński jak przystało „na bojownika insurekcji rzucił na papier również serię wierszy politycznych" (tamże).

„Krakowiacy i górale" Wojciecha Bogusławskiego, które są jednym z najdonioślejszych osiągnięć teatru Oświecenia, odważnym wprowadzeniem na scenę obyczaju i piosenki ludowej i przede wszystkim świetnym wzorem aktualnej sztuki agitacyjnej — to dla Krzyżanowskiego „komedyjka ludowa", „artystycznie słabiutka, przerobiona z obcego wzoru, przypominająca... ogólnym nastrojem sielanki dramatyczne Kniaźnina i panegiryki ku czci króla czy Czartoryskich układane w formie chóralnych pieśni ludowych" (str. 516).

Nic więc dziwnego, że przy tego rodzaju selekcji materiałów i doborze ocen dominującą cechą Oświecenia stał się spokojny i rozsądny dydaktyzm poetów czwartkowych, ośmieszający wady szlacheckie, połączony z zamiłowaniem do lekkiej, żartobliwej formy i umiejętnością użycia zręcznego dworskiego komplementu. Zamiast obrazu walk ideowych i artystycznych Oświecenia i jego dramatycznej dynamiki historycznej, zakończonej wybuchem walki narodowo-wyzwoleńczej, otrzymujemy serię literackich portretów, nakreślonych z dużym wyczuciem temperamentu pisarza i nieraz dających trafną ocenę trwałości poszczególnych dzieł, ale zupełnie nie związaną z tym wszystkim, co było wielkością epoki: początkiem rozwoju burżuazyjnego narodu, gwałtowną krytyką szlacheckiej Rzeczypospolitej, formowaniem się plebejskiej ideologii antyfeudalnej.

Ale chodzi nam nie tylko o zastąpienie historycznego obrazu literatury w jej rozwoju, postępie i sprzecznościach — galerią indywidualnych portretów. Sam dobór portretów budzić musi również wyraźny sprzeciw. Zamiast gwałtowników postępu i reformy, ludzi o wielkich namiętnościach i jasnym rozumie, żarliwych patriotów i zuchwałych myślicieli — dał nam Krzyżanowski serię portretów wytwornych i sceptycznych biskupów, dworaków giętkich, żartobliwych i cynicznych, pisarzy ostrożnych, bardzo trzeźwych i zawsze kom-

promisowych. Krzyżanowski w portretach swoich usuwa skwapliwie wszystko, co nie zgadzałoby się ze skastrowanym obliczem polskiego Oświecenia.

W charakterystyce Trembeckiego nie znajdziemy ani jednego słowa o jego materializmie i najgwałtowniejszych w polskim Oświeceniu wierszach antypapieskich i antyklerykalnych. W portrecie Węgierskiego pominięty został bojowy ton jego antymagnackiego pamfletu, tak charakterystyczny dla radykalizacji warszawskiego środowiska literackiego. Węgierski jest dla Krzyżanowskiego jedynie zręcznym i cynicznym paszkwilantem o dworskiej rokokowej lekkości dowcipu. Przemiany libertynizmu w antyfeudalną krytykę moralności magnackiej, śmiałe uderzenie w Kościół i pańską pychę pozostały przez Krzyżanowskiego nie zauważone.

Do roli rokokowego poety zupełnie niespodziewanie zdegradowany został Ignacy Krasicki, którego charakterystykę zamyka Krzyżanowski w następujących słowach: „W rezultacie więc pisarz jak najściślej z epoką swą związany stał się, jak nikt inny wśród poetów rokokowych, misternie cyzelowanym przęsłem między przeszłością a przyszłością naszej kultury literackiej" (str. 479). Oczywiście niezbędnym przęsłem rozumowania prowadzącym do tej całkowicie mylącej syntezy musiało być uznanie „Monachomachii", jednego z najświetniejszych w całej literaturze polskiej utworów antyklerykalnych, za igraszkę pióra i swobodny żart. „Monachomachia" dla Krzyżanowskiego różni się od „Myszeidy" jedynie „wyeliminowaniem parodii pomysłów historycznych i przeniesieniem wydarzeń w środowisko ludzkie, zakonne, co było całkowicie zgodne z modnymi tendencjami literatury francuskiej, która bardzo chętnie w poematach heroikomicznych... wprowadzała małe grzeszki życia klasztornego lub kościelnego jako przyczyny wielkich a niekoniecznie sławnych bojów" (str. 465—466).

Całkowitą rezygnację autora z jakiejkolwiek próby teoretycznej konstrukcji, która stawia sobie za zadanie powiązanie pokrewnych ideowo zjawisk literackich, odkrycie istotnych związków przyczynowych i interpretację faktów — widać na przykładzie rozdziału zatytułowanego „Liryka sentymentalna". Mamy tu zupełny chaos pojęć i terminów. Sentymentalizm obejmuje zarówno dworską poezję rokokową, jak i pierwsze próby wprowadzania do poezji ludowych treści. Twórczość Jasińskiego omawiana jest pomiędzy klasycyzującym i zmanierowanym Szymanowskim a religiancką poezją Benisławskiej. Sentymentalizm, preromantyzm, poezja rokokowa używane są jako pojęcia wymienne. Nic dziwnego, dostrzega w nich Krzyżanowski jedynie pewną manierę stylistyczną, nie zdając sobie zupełnie sprawy z odrębności ich funkcji ideowej. Estetyzujące charakterystyki twórczości i pobieżne wyliczenie zasadniczych tematów zastępują całkowicie jakiekolwiek próby interpretacji.

Krzyżanowski nie dostrzega zupełnie ideologicznego charakteru sentymentalizmu, który był demokratyczną, oddolną mimo całego ograniczenia, krytyką przywilejów urodzenia i majątku. Sentymentalizm bronił prawa do uczuć i godności osobistej chudopachołka szlacheckiego, wprowadzał coraz śmielej i coraz mniej konwencjonalnie pieśń, obyczaj i ludowe spojrzenie na świat, wzbogacał poezję o narodowe elementy kultury. Formalistyczna analiza stylu nie pozwala Krzyżanowskiemu rozróżnić rokokowych erotyków Kniaźnina od nasyconej prawdą uczuć poezji Karpińskiego, który w polskim Oświeceniu reprezentuje odrębny, realistyczny nurt poetycki, istotnie demokratyczny i w najlepszych swoich osiągnięciach bliski już wczesnej twórczości filomatów i młodego Mickiewicza.

Komedię Karpińskiego „Czynsz", zawierającą w całym dramatopisarstwie Oświecenia najgorętsze akcenty współczucia dla niedoli chłopskiej i bardzo wyraźnie ukazującą, że oczynszowanie jest tylko nową formą wyzysku, uważa Krzyżanowski za „szablonową jeżeli chodzi o wątek i tendencję" (str. 505). Natomiast najwyżej w całej twórczości Karpińskiego stawia jego wiersze i pieśni religijne.

W ten sposób podobnie jak w książce Wacława Borowego „O poezji polskiej w wieku XVIII", będącej ostatecznym podsumowaniem zupełnego ahistoryzmu metodologii dwudziestolecia i pełnej, zdeklarowanej niechęci do wszystkiego, co w Oświeceniu reprezentowało laicką myśl i radykalizm społeczny, Krzyżanowski usunął z jednej z największych epok polskiej literatury zarówno antyklerykalizm, jak i libertynizm, zarówno elementy myśli materialistycznej, jak i rewolucyjną poezję kościuszkowską i jakobińską. Otrzymaliśmy obraz Oświecenia bez walki o realizm i bez tych nowych postępowych dążeń narodu.

Konsekwencją takiego ujęcia Oświecenia musiało być zatarcie przełomu, jaki przyniósł rok 1795, rok zwycięstwa kontrrewolucji i upadku niepodległości. Krzyżanowski przedłuża Oświecenie aż po rok 1825. Nie widzi żadnej istotnej różnicy między bojowym okresem Oświecenia a latami zmierzchu i regresu, kiedy zwycięża martwa i coraz bardziej schematyczna poetyka pseudoklasyczna, poetyka odejścia od realizmu, będąca wyrazem ideowego oportunizmu liberalnych obszarników i lęku przed rewolucją.

Rozdział poświęcony Oświeceniu nie tylko pomija całkowicie i konsekwentnie poważny już dorobek polonistyki i historiografii marksistowskiej, ale stanowi niewątpliwy krok w tył w porównaniu z ujęciami epoki już nie tylko u Smoleńskiego, ale nawet w podręcznikach Chrzanowskiego i Pilata.

* *
*

W oparciu o wyniki przeprowadzonej analizy należy powrócić do pytań postawionych na początku. Jest rzeczą niewątpliwie niepokojącą, że w roku 1954 ukazuje się dzieło o zakroju podręcznika uniwersyteckiego w nakładzie 50 000 egzemplarzy, które wyraźnie nie przyjmuje do wiadomości, że w polonistyce od roku 1939 wiele się zmieniło. Książka Krzyżanowskiego po prostu przechodzi do porządku dziennego nad całym dorobkiem dziesięciolecia, pomija nie tylko prace marksistowskie, ale również cały ogromny dorobek większości postępowych historyków i historyków literatury, którzy — mniej lub bardziej konsekwentnie przezwyciężając ograniczenia metodologii burżuazyjnej — posunęli ogromnie naprzód naszą znajomość przeszłości i kultury narodowej. I to właśnie przesądza o ostatecznej ocenie „Historii literatury polskiej" Krzyżanowskiego, ocenie nie tylko politycznej i ideologicznej, ale przede wszystkim naukowej.

Dzieło Krzyżanowskiego nie jest, wbrew mylącemu wstępowi od wydawnictwa, ani syntezą wiedzy, „jaką zgromadzili o naszej przeszłości literackiej postępowi badacze od czasów pozytywizmu", ani też jakimkolwiek wstępem czy pomostem do marksistowskiej syntezy literatury polskiej.

Państwowy Instytut Wydawniczy wychodził niewątpliwie ze słusznego założenia, że nowe podręczniki szkolne i szczegółowe studia monograficzne nie mogą zastąpić obszernego podręcznika czy zarysu historii literatury polskiej, że na książkę taką od dawna czeka nauczyciel, student i każdy miłośnik literatury ojczystej. Wydanie przedwojennego dzieła Krzyżanowskiego z minimalnymi

korektami i uzupełnieniami było jednak w tej sytuacji pójściem po linii najmniejszego oporu.

Krótka, ale bogata w nieporozumienia nota, w jaką wydawcy zaopatrzyli książkę, stwierdza, że nie przynosząc marksistowskiego ujęcia literatury polskiej dzieło Krzyżanowskiego może być przecież pożyteczne — „tylko bowiem w oparciu o całe bogactwo faktów — a jest ich w tej książce naprawdę niemało — można budować istotnie marksistowską syntezę literatury narodowej".

W tych właśnie słowach tkwi jądro nieporozumień. Dzieło J. Krzyżanowskiego nie jest bowiem zbiorem faktów i materiałów, na których podstawie marksista-historyk literatury będzie rozwijał swoje koncepcje. Dzieło to jest swoistą syntezą o zapleczu idealistycznym — zadaniem niniejszych uwag było ukazanie, jak to zaplecze przedstawia się od strony metodologicznej, jaki obraz rysuje i jaką przynosi ocenę poszczególnych epok.

Kiedyż więc ta książka, w każdej mierze niemarksistowska, mogła odegrać pożyteczną rolę? W czasie, kiedy powstawała i kiedy zaczęła wychodzić drukiem, to znaczy w kilku ostatnich latach przed rokiem 1939. „Historia literatury polskiej" Krzyżanowskiego poczęła się ukazywać na rok przed wojną, w formie zeszytów, wydawanych wówczas przez S. Arcta, a dalszy druk, doprowadzony mniej więcej do stadium obecnego tomu, przerwała wojna i okupacja faszystowska.

Na tle sytuacji w burżuazyjnej historii literatury polskiej w latach 1918—1939, szczególnie w drugim dziesięcioleciu, wyróżniało się bowiem omawiane opracowanie w sposób niewątpliwie korzystny. Nie tylko dlatego, że autor dzięki swej niepospolitej erudycji był jedynym i ostatnim po Aleksandrze Brücknerze badaczem panującym nad całością materiału we wszystkich epokach naszej literatury i mógł w pojedynkę, nie w zespole autorów (na myśli mamy drukowane „Dzieje literatury pięknej w Polsce", wydane przez PAU), pokusić się o jej syntezę. Powodów tego faktu szukać należało nie tylko w osobistej wiedzy materiałowej J. Krzyżanowskiego, podobnie jak brak podobnych ujęć w literaturoznawstwie Polski międzywojennej nie wynikał z niewiedzy innych historyków literatury. Powodem istotnym była sytuacja metodologiczna w ówczesnym literaturoznawstwie.

Schyłkowe tendencje burżuazyjnej humanistyki doby imperializmu, jak idiografizm, formalizm albo mistyczno-fideistyczne duszoznawstwo, dopiero we wspomnianym okresie poczęły docierać do Polski szerszą falą, wypierając filologię pozytywistyczną, z jej ograniczonym w teorii i praktyce, ale bądź co bądź wyraźnie stawianym postulatem historycznego badania rozwoju literatury. Tendencje te, maskując swoją bezpłodność, kiedy przedmiotem badania był określony pisarz lub pojedyncze dzieło — od jednej strony bezwzględnie odsłaniały swój niszczący wpływ.

Stroną tą była historia literatury jako wykład ciągły, wiążący pisarza i dzieło z epoką i historią, wskazujący, że literatura jest wynikiem życia narodu, przemian społecznych i politycznych. Skoro bowiem w myśl obowiązującej podówczas naukę burżuazyjną metodologii zadaniem historyka literatury było opisywać poszczególne fakty literatury jako zjawiska indywidualne, niepowtarzalne i nietypowe (idiografizm) lub zgoła intuicyjnie je odtwarzać — rzecz jasna, że takie postępowanie uniemożliwiało wykazywanie praw rozwoju, związków przyczynowych między zjawiskami i walki różnych ideologii klasowych, słowem, uniemożliwiało pisanie i konstruowanie historii literatury, która bez ustalania praw rozwoju w ogóle nie może egzystować.

Oto są istotne przyczyny, że w latach międzywojennych nie powstała żadna nowa historia literatury polskiej. Cytowane przed chwilą wydawnictwo zbiorowe Polskiej Akademii Umiejętności było imprezą poronioną, każdy autor przedstawiał swoją epokę z innego metodologicznie punktu widzenia, a jako curiosum warto przypomnieć, że do napisania dziejów poezji polskiej po roku 1863 zaprzągnięto... Aleksandra Brücknera, znawcę wszystkich epok kultury polskiej — poza tą jedną.

Na omówionym tle „Historia literatury polskiej" J. Krzyżanowskiego tym się wyróżniała, że autor usiłował bądź co bądź stworzyć jakąś konstrukcję historii literatury. Nie stało się to, niestety, w ten sposób, ażeby Krzyżanowski w całej pełni uświadomił sobie niebezpieczeństwa dla historyka literatury najbardziej jadowitych form idealizmu i przeciwstawiając się im, pokusił się o nową syntezę. Dokonało się u niego zjawisko znacznie prostsze, zjawisko charakterystycznego kompromisu ideowego. Oczywiście kompromisu nie pomiędzy metodologią idealistyczną i marksistowską. Kompromis ten jest niemożliwy. Ale kompromisu pomiędzy starymi założeniami pozytywistycznej historiografii a nowinkami metodologicznymi literaturoznawstwa okresu imperializmu.

Pragnąc w sposób konieczny dla konstrukcji historii literatury utrzymać związki między piśmiennictwem a życiem zbiorowym, Krzyżanowski zmuszony był cofnąć się do tych metod wykładu historyczno-literackiego, jakie znali już i stosowali z powodzeniem pozytywiści. Zmuszony był w dużym stopniu zrezygnować z przedstawiania przemian literatury jako wyrazu odrębności typów duchowych pisarzy lub świadectwa samoistnego życia gatunków literackich. Zmuszony był poprzestać na portrecie pisarza, na ocenie jego dzieła, na faktograficznym przedstawianiu życia literackiego danej epoki. Takie postępowanie metodologiczne, będące w gruncie rzeczy odcięciem się od nowinek najbardziej idealistycznych, ułatwiały autorowi jego, wyraźne także i w obecnym ujęciu, dyspozycje osobiste, jak racjonalistyczne traktowanie zjawisk literackich, zdrowy rozsądek, pewne opory wobec nacjonalistycznej i fideistycznej oceny literatury, wreszcie niechęć do kosmopolitycznej wpływologii.

To wycofanie się z pozycji najbardziej niedogodnych dla historyka literatury, gdy przechodzi on do ciągłego wykładu, było jednak tylko obejściem i wyminięciem trudności, a nie ich rozwiązaniem. Wyminięte bokiem, pozostawione bez odpowiedzi, zasadnicze schorzenia burżuazyjnego literaturoznawstwa w całej pełni ukazują swój niszczący wpływ przy uważnej lekturze dzieła Krzyżanowskiego. Zwłaszcza przy czytaniu go w oparciu o zdobycze istniejącego już polskiego literaturoznawstwa.

Z tych też powodów „Historia literatury polskiej" Juliana Krzyżanowskiego, wydana w całości w latach 1938/39, na tle ówczesnej sytuacji metodologicznej byłaby zdrowym sygnałem ideowego fermentu. Wprawdzie nawet na tle ówczesnej sytuacji nie można się w niej doszukać zapowiedzi marksistowskiej interpretacji literatury, ale już to, co przyniosła jako przeciwstawienie formalizmowi i mętniactwu, było cenne, podobnie jak zawarty w niej zasób wiadomości i faktów, poddany racjonalistycznemu sprawdzeniu.

Wydaje się, że nawet i w pierwszych latach powojennych, kiedy walka o marksistowską polonistykę jeszcze nie była wygrana, kiedy na uniwersytetach wykładano, jak kto chciał i co kto chciał, omawiane dzieło byłoby jeszcze przydatne dla oczyszczenia atmosfery polonistycznej. W obecnej chwili już nie. Stąd pretensje zarówno do Państwowego Instytutu Wydawniczego, jak do

autora, że tekst ukazuje się w momencie, kiedy uderza w nim właśnie to, co jest sprzeczne z osiągnięciami nowego literaturoznawstwa w Polsce.

Słowa te nie oznaczają, że tekst dzieła jest prostym i automatycznym przedrukiem tekstu z roku 1939. Autor niejedno zmienił, zmiany te i rozszerzenia są na ogół szczęśliwe, ponadto aktualne prace prof. J. Krzyżanowskiego, szczególnie związane z sesją Odrodzenia, dowodzą, że poglądy jego ulegają dalszej ewolucji — mimo to wszakże zmiany nie mogły dotyczyć i nie dotyczyły tego, co w obszernym wykładzie historii literatury jest podstawowe: ujęcia rozwoju i periodyzacji literatury, jej związków z walką klasową i życiem politycznym, jej ocen artystycznych i jej miejsca w narodowym dziedzictwie.

Wydawcy piszą we wstępie: „że wartość nagromadzonych materiałów w tym dziele przeważa nad niedostatkami interpretacyjnymi". Jest to sąd nie tylko fałszywy w stosunku do książki Krzyżanowskiego, ale również fałszywy teoretycznie. Marksistowska teoria poznania ukazuje nam wyraźnie jedność procesu naukowego, ścisły związek założeń teoretycznych nie tylko z interpretacją, ale również z doborem i stwierdzeniem faktów.

Wydanie książki Krzyżanowskiego jest przykładem szczególnie jaskrawym zacierania istotnych granic między rzeczywistymi osiągnięciami postępowych badaczy naszej przeszłości literackiej a przemycaniem pod pozorem faktograficznego bogactwa ocen i interpretacji ideologicznie obcych.

Brak podręcznika historii literatury jest faktem. W tej sytuacji jest rzeczą pilną i potrzebną przeprowadzenie gruntownej dyskusji, który z trzech obszernych zarysów literatury do lat romantyzmu: Chrzanowskiego, Chmielowskiego i Pilata najlepiej spełnić może zadanie reprezentowania rzeczywistych osiągnięć burżuazyjnej humanistyki do chwili, kiedy ukażą się pierwsze tomy nowego uniwersyteckiego podręcznika historii literatury.

TREŚĆ

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 785
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT 8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel. 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 48 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 24 zł
KWARTALNIE . . . . 12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . . 4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—

Nowe drogi

II ZJAZD
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ

3 (57)

MARZEC - 1954

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

II Zjazd
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
10 — 17 marca 1954 r.

---

3 (57)

ROK VIII
MARZEC 1954



Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa.
Al. Jerozolimskie Nr 125, Zam. 561. 15. III. 54. 5-B-11884

Przemówienie inauguracyjne towarzysza Józefa Cyrankiewicza

Towarzysze!

5 lat temu nasza partia, kontynuatorka bohaterskich walk polskiej klasy robotniczej, podjęła stary bojowy sztandar polskiego ruchu rewolucyjnego, by poprowadzić naród polski na spotkanie swego rozkwitu, swojej siły, na spotkanie trudnym dniom walki o codzienną realizację Sześcioletniego Planu, na spotkanie zwycięstwa we wspólnej międzynarodowej walce o bezpieczeństwo i pokój.

Niezapomniane wzruszenie tamtych dni Kongresu Zjednoczeniowego, gdy przezwyciężony został ostatecznie rozłam w szeregach polskiej klasy robotniczej, gdy towarzysz Bolesław Bierut z trybuny Kongresu proklamował powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, gdy syreny fabryk, hut i kopalń wieściły narodziny jedności klasy robotniczej, trwałego fundamentu siły i rozkwitu narodu, to wzruszenie spoiło wówczas z partią całą klasę robotniczą, z przodowniczką narodu — klasą robotniczą — wszystko, co było najlepsze w narodzie, masy pracujące chłopstwa i inteligencji.

Odtąd jedna była tylko droga. Była to i jest droga do jeszcze głębszej jedności szeregów partyjnych, do coraz mocniejszego sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem, do coraz serdeczniejszej więzi partii z masami bezpartyjnych, do szerokiego frontu narodu polskiego, walczącego o pokój i Plan Sześcioletni, do coraz to nowych osiągnięć i sukcesów w budowie podstaw socjalizmu, w uprzemysłowieniu Polski, w tworzeniu podstaw jej siły, jej rozwoju, podstaw proklamowanej teraz na gruncie tych osiągnięć walki o szybszy wzrost stopy życiowej najszerszych mas. Tą jedną i jedyną drogą poszła partia, poszła klasa robotnicza, poszedł naród polski i dlatego dziś Wy, Towarzysze Delegaci, którzy reprezentujecie tu na Zjeździe niezmierzony trud, wysiłek, dążenia, aktywność milionowych mas robotniczych, chłopskich, inteligencji, mężczyzn, kobiet i młodzieży, ich potrzeby i oczekiwania, z dumą możecie patrzeć na trudne osiągnięcia okresu minionego, dziś, kiedy wytyczać będziecie partii, klasie robotniczej i całemu narodowi dalszą drogę zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, rozwinięcia produkcji rolnej, szybkiego podwyższania stopy życiowej.

Nie było wtedy jeszcze w Warszawie ani Trasy W—Z, ani Domu Partii, ani szeregu pięknych ulic, ani MDM, ani Pałacu Kultury i Nauki. Nie by-

ło wtedy jeszcze w Polsce ani Nowej Huty, ani nowych wielkich pieców Częstochowy i Śląska, ani licznych nowych elektrowni, ani Wizowa, Wierzbicy, ani Kędzierzyna, ani Żerania i wielu innych ogromnych zdobyczy Polski Ludowej, zdobyczy, stanowiących podstawę proklamowanego dziś szybszego podnoszenia stopy życiowej.

To wszystko i wiele innych ogromnych zdobyczy na froncie gospodarki, oświaty i kultury, na froncie czytelnictwa, na froncie przeorywającej cały kraj rewolucji kulturalnej, było dziełem ostatniego pięciolecia, dziełem wspaniałego wysiłku narodu polskiego, który w ciągu tych niewielu lat zdołał przekształcić Polskę w kraj wielkiego przemysłu.

Patrząc dziś na nową, uprzemysłowioną, nowoczesną i silną Polskę niesposób nie wspomnieć o tych bojownikach, którzy za tę drogę siły i rozkwitu oddawali życie w walce z zaborcami, o polskich komunistach, którzy torowali Polsce drogę do lepszego jutra, o bohaterach sanacyjnych więzień i Berezy Kartuskiej, o rzuconych na zatracenie przez sanacyjnych sprzedawczyków bohaterskich żołnierzach września 1939 roku, o działaczach robotniczego podziemia, o bohaterach, którzy swą postawą, walką i wiarą w ostateczne zwycięstwo oświetlali drogę, oświetlali krwawe mroki hitlerowskiej okupacji, o działaczach Polskiej Partii Robotniczej, Armii Ludowej i Gwardii Ludowej, o bohaterach I Armii, o jakże licznych bohaterach walki z reakcyjnym podziemiem, o tych wszystkich, którzy maszerowali drogą przez walkę i mękę ku wymarzonej, sprawiedliwej Polsce i tej Polsce swoją wiarą i swoją walką wieścili zwycięstwo.

Wspaniałe dokonania naszego narodu w dziele budowy nowej, silnej, coraz zamożniejszej Polski, dokonania, które podsumowywać będziecie na tym Zjeździe, głoszą i głosić będą wieczną chwałę tych bojowników o Polskę Ludową, którzy swą walką i ofiarą, myślą i czynem torowali drogę naszym czasom. Dokonania te głosić będą wieczną pogardę tym, którzy Polskę kiedyś udławili w zacofaniu, którzy Polskę zdradzili i zaprzedali, a także tym, którzy dziś spiskują bezskutecznie z największymi wrogami jej niepodległego bytu, jej bezpieczeństwa, jej osiągnięć.

Dokonania nasze, siła Polski Ludowej głosić będzie wieczną chwałę Wielkiej Rewolucji Październikowej, która utorowała narodowi polskiemu, tak jak i innym narodom, drogę do wyzwolenia społecznego, głosić będzie chwałę Związku Radzieckiego, którego siła wyzwoliła Polskę spod hitlerowskiego najazdu i umożliwiła wejście na drogę zjednoczenia z prastarymi ziemiami nad Odrą i Nysą, na drogę niepodległości i rozkwitu. *(Długotrwałe oklaski).*

Osiągnięcia nasze głoszą chwałę imieniu wielkiego przyjaciela naszego narodu, kontynuatora dzieła Lenina, budowniczego socjalizmu, Józefa Stalina, człowieka, którego nieśmiertelnej pamięci składamy hołd. *(Wszyscy delegaci wstają z miejsc i zachowują dłuższą chwilę milczenia).*

Osiągnięcia nasze, zwycięstwa w uprzemysłowieniu Polski, wielki skok jakiego dokonaliśmy w ostatnich latach — to wszystko zawdzięczamy w dużej mierze braterskiej pomocy bratnich narodów radzieckich.

Toteż ze szczególną serdecznością witamy dziś wśród grona gości wysłanników pierwszej brygady szturmowej światowego ruchu robotniczego, Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, z towarzyszem Chruszczowem na czele. *(Oklaski, wszyscy wstają).*

Od dziesiątków lat wielka partia bolszewików jest natchnieniem, przykładem i wzorem, jak należy walczyć i zwyciężać w bojach o socjalizm. W naszych osiągnięciach i sukcesach jest niemała cząstka ich trudu i walk. Dlatego ku nim, ku wielkiej partii Lenina-Stalina, ku narodom radzieckim kierują się nasze serdeczne uczucia. Dlatego i Zjazd nasz zadokumentuje, że nierozerwalne są i z roku na rok mocniejsze więzy przyjaźni i braterstwa, łączące nas z Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego. *(Oklaski).*

Towarzysz Chruszczow był tym, który już w pierwszych dniach po rozgromieniu hitlerowskiej bestii przybył do zniszczonej, zmasakrowanej przez hitlerowców Warszawy, aby dodać nam w owych dniach otuchy i przekazując braterską decyzję rządu radzieckiego o pomocy dla naszego kraju i naszej stolicy zagrzewać nas do odbudowy Warszawy.

Niech to, co dzisiaj towarzysz Chruszczow zobaczy w Warszawie nowej, rosnącej, zwycięskiej, wraz ze wspaniałym darem Związku Radzieckiego dla Warszawy, Pałacem Kultury i Nauki im. Józefa Stalina, będzie żywym dowodem bujnego rozkwitu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — pomnikiem, ugruntowanej krwią w latach wojny z najeźdźcą faszystowskim i braterską pomocą w czasie odbudowy, przyjaźni narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego.

Minione pięciolecie było okresem przełomowych przemian na skalę światową, przemian, które oznaczały dalszy zwycięski pochód idei wolności, socjalizmu i pokoju.

Gdy 5 lat temu obradował w Warszawie nasz pierwszy Zjazd, o tysiące kilometrów na wschód dokonywały się wydarzenia zmieniające oblicze całego kontynentu azjatyckiego. Wieści o tym, wieści triumfalne przychodziły na nasz Kongres Zjednoczeniowy.

Wkrótce już Chińska Republika Ludowa miała się znaleźć w kręgu wolnych narodów budujących wespół z nami socjalizm, umacniających wraz z nami pokój.

W ciągu ubiegłego pięciolecia w naszym sąsiedztwie bezpośrednim zaszły zmiany polityczne, decydujące o przyszłych losach Europy. Oto po drugiej stronie naszej granicy zachodniej, za Odrą i Nysą powstało pierwsze w dziejach pokojowe, demokratyczne państwo niemieckie — Niemiecka Republika Demokratyczna.

Siły imperializmu, agresji i wojny nie poniechały żadnej okazji, by w ciągu tego pięciolecia doprowadzić do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej. Bilans ostateczny wygląda jednak po pięciu latach zupełnie inaczej niż to sobie wyobrażali organizatorzy „zimnej" wojny. Olbrzymi wzrost obozu pokoju zmusił ich do przyjęcia zasady rokowań wysuwanej konsekwentnie przez Związek Radziecki i kraje obozu pokoju. Jest rzeczą światowego obozu pokoju, a więc i nas, jednej z brygad szturmowych międzynarodowego ruchu robotniczego, by w dalszym ciągu wysiłkiem swoim spychać siły obozu agresji i wojny na pozycje rokowań i współistnienia pokojowego dwóch systemów ustrojowych.

Witam serdecznie przybyłych na nasz Zjazd drogich gości zagranicznych, reprezentujących bratnie partie komunistyczne i robotnicze, których obecność na tej sali jest widomym znakiem nierozerwalnych więzów łączących naszą partię z międzynarodowym rewolucyjnym ruchem robot-

niczym, walczącym na całym świecie o wyzwolenie narodów i człowieka, o wolność i socjalizm.

Na Zjazd naszej partii patrzy dziś z ufnością cały naród polski. Ustalać będziemy na tym Zjeździe najlepsze drogi i środki, aby przezwyciężyć wszystkie niedociągnięcia, dysproporcje, które hamują nasz marsz naprzód. Usuniemy je, aby móc jak najszybciej w maksymalnym stopniu podwyższyć stopę życiową najszerszych mas. Niewątpliwie pomoże nam w tym ostra krytyka i samokrytyka, niezawodny oręż wzmagający siły i uzbrajający do walki partię, która chce czerpać wzory z Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Niewątpliwie będziemy umieli wykazać na tym Zjeździe, że niezłomnie strzeżemy i strzec będziemy jedności naszej partii, która jest gwarancją naszych zwycięstw i postrachem dla wroga. Niewątpliwie uczynimy wszystko, aby jeszcze bardziej scementować fundament władzy ludowej w Polsce, dźwignię naszego budownictwa — sojusz robotniczo-chłopski, przeciwko któremu wymierzone są najzaciętsze poczynania wrogów naszego narodu.

Nie ulega wątpliwości, że Zjazd nasz podsumuje osiągnięcia minionego okresu i zdecydowanie rozprawi się ze wszystkimi słabościami i opóźnieniami, wytyczy jasny program działania i słuszny kierunek naszego dalszego marszu naprzód. Będzie to kierunek dalszego wzrostu sił naszej ojczyzny, dalszego scementowania jedności narodu, rozwinięcia sił produkcyjnych w celu maksymalnego zaspokojenia potrzeb ludzi pracy i przyspieszenia marszu do socjalizmu.

W imieniu Komitetu Centralnego naszej partii II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ogłaszam za otwarty.

(Wszyscy wstają. Oklaski, zebrani śpiewają „Międzynarodówkę").

Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego PZPR na II Zjeździe Partii

Referat towarzysza Bolesława Bieruta

Towarzysze! Od pierwszego Zjazdu naszej partii upłynęło pięć lat. Był to okres niezwykle doniosły i twórczy w dziejach naszego narodu.

Kongres Zjednoczeniowy partii w grudniu 1948 r. był jednym z największych wydarzeń w historii polskiego ruchu robotniczego. Pamiętamy, z jaką radością powitała olbrzymia większość naszego narodu zjednoczenie partii robotniczych. Pamiętamy, jak potężnym zrywem „Czynu Kongresowego" uczciła ten fakt cała klasa robotnicza, jak przyjaźnie powitały to zjednoczenie milionowe masy chłopstwa pracującego i przodujące warstwy inteligencji polskiej. Podstawowe masy biednego i średniorolnego chłopstwa zrozumiały, że zjednoczenie ruchu robotniczego umocni i pogłębi sojusz robotniczo - chłopski — ostoję władzy ludowej.

Z nienawiścią natomiast ustosunkowali się do PZPR wrogowie ludu. Przepowiadali, że zjednoczenie partii robotniczych nie może być trwałe. Liczyli na to, że uda się im — tak jak dawniej — rozszczepiać od wewnątrz ruch robotniczy przy pomocy zamaskowanych agentur i dywersji ideologicznych. Liczyli na rozdźwięki i tarcia między klasą robotniczą a chłopstwem. Te przepowiednie i nadzieje reakcji życie obróciło wniwecz. W ciągu minionych 5 lat Polska Zjednoczona Partia Robotnicza umacniała się ideologicznie i organizacyjnie, wiązała się coraz mocniej z masami pracującymi, stawała się wyrazicielką ich potrzeb i uczuć, ugruntowała swój autorytet w społeczeństwie jako przodująca siła narodu i stanowi dziś tak zwarte, jednolite, mocne, cieszące się powszechnym uznaniem najszerszych mas kierownictwo polityczne, jakiego nigdy przedtem Polska nie miała i mieć nie mogła.

W ciągu tego pięciolecia wzrost liczebny naszej klasy robotniczej był nieporównywalnie szybki. W roku 1948 ogólna liczba pracowników zatrudnionych poza rolnictwem wynosiła 3 534 000, obecnie liczba ta wynosi już około 6 milionów, gdy przed wojną (1938) — wynosiła 2 730 000. Klasa robotnicza wzrasta nie tylko liczebnie. Podnosi ona również swoje kwalifikacje fachowe, swoją wiedzę techniczną, poprawia swe warunki życia,

podnosi swój poziom kulturalny, pogłębia swą świadomość, swą bojowość i siłę oddziaływania na cały naród.

Umocniły się — wbrew wrogim podszeptom i kułackim knowaniom — nierozerwalne więzy między klasą robotniczą a chłopstwem pracującym. Dalsze umacnianie tej więzi i braterstwa ludu pracującego miast i wsi jest dziś sprawą najważniejszą.

Zjednoczenie polityczne klasy robotniczej, jej szybki wzrost w nowych warunkach budownictwa socjalistycznego, jej przodująca i kierownicza rola w przeobrażeniach rewolucyjnych, jakie Polska Ludowa przeżywa od chwili wyzwolenia — wywierają potężny wpływ na całokształt stosunków społecznych w naszym kraju. Jedność partii klasy robotniczej, jej zwartość ideologiczna i organizacyjna oraz program, porywający do czynu milionowe masy — są podstawowymi warunkami siły i dynamiki rewolucyjnej społeczeństwa w przełomowym okresie jego rozwoju historycznego. A w taki właśnie okres prężnego wzrostu i szybkiego rozwoju weszły narody, uwolnione z jarzma kapitalizmu — a wśród nich nasz naród polski.

Gdzie tkwi źródło tych wielkich przeobrażeń?

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna rozbiła system kapitalistycznego wyzysku i tyranii na olbrzymich obszarach naszego globu, wyzwoliła po raz pierwszy w dziejach świata uciemiężone narody z wielowiekowego pohańbienia i niewoli. Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR odsłania całej ludzkości jasną, promienną drogę w przyszłość. Dało ono początek nowej epoce całkowitego wyzwolenia mas pracujących i przywrócenia człowiekowi jego godności moralnej i pełnych możliwości twórczych.

Polska Ludowa — tak jak wszystkie kraje demokracji ludowej — wyzwolona została z jarzma kapitalistycznego dzięki zwycięstwu ZSRR nad faszyzmem hitlerowskim. Zwycięstwo to miało olbrzymie światowo - historyczne znaczenie. Wyrosło ono na gruncie osiągnięć Wielkiej Rewolucji Październikowej i stało się zarazem sprawdzianem wyższości ustroju socjalistycznego nad systemem imperialistycznym. Narodom wyzwolonym przez Armię Radziecką stworzyło ono możliwość rozpoczęcia nowego wielkiego okresu swych dziejów, zbudowania nowego ustroju sprawiedliwości społecznej, przygotowania nieodzownych warunków do budowy socjalizmu.

O charakterze naszej rewolucji ludowej

Drugi Zjazd naszej partii zbiera się w okresie, gdy zbliża się już dziesiąta rocznica wyzwolenia Polski Ludowej.

Było to dziesięciolecie największych przeobrażeń społecznych, jakie naród polski przeżywał w ciągu swej tysiącletniej historii. Był to okres coraz bardziej pogłębiającej się polskiej rewolucji ludowej.

Jak określić charakter społeczny tej rewolucji, jej poszczególne stadia rozwojowe, jej cele i zadania polityczno - gospodarcze na kolejnych etapach przemian? Nauka marksizmu - leninizmu daje jasną odpowiedź na te zagadnienia.

Dziś jest już oczywisty dla każdego **socjalistyczny** charakter dokonanych u nas przemian polityczno - gospodarczych. Jednakże przebieg pro-

cesów społecznych, które umożliwiły realizowanie zadań budownictwa fundamentów socjalizmu w naszym kraju, był bardzo złożony.

Decydujący wpływ na przebieg tych procesów wywierał szybki i nieustanny wzrost klasy robotniczej i pogłębiająca się jej rola polityczna. Umacniał się bowiem sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, którego warunki życia zmieniały się gruntownie z chwilą likwidacji obszarnictwa, wysysającego w ciągu wieków z polskiej wsi pracującej wszystkie soki żywotne.

Jakkolwiek więc program budowy podstaw socjalizmu został z całą jasnością sprecyzowany dopiero na Kongresie Zjednoczeniowym naszej partii 5 lat temu, procesy przeobrażeń przygotowujących tę budowę kształtowały się i dojrzewały znacznie wcześniej — niemal od pierwszych dni naszego wyzwolenia.

Jest rzeczą niewątpliwą, że ostateczne zlikwidowanie rozłamu w polskim ruchu robotniczym i trwałe scalenie jego szeregów w oparciu o jedyną rewolucyjną ideologię marksistowsko - leninowską — stworzyło nieodzowną i niewzruszoną rękojmię zwycięskiego marszu naprzód po drodze budownictwa socjalistycznego, podnosiło na wyższy szczebel sojusz robotniczo - chłopski, wzbogacając go perspektywą socjalistycznej przebudowy wsi jako drogi do trwałego wzrostu dobrobytu ludzi pracy w mieście i na wsi.

Nasze przeobrażenia rewolucyjne można i należy podzielić pod względem ich charakteru społeczno - politycznego na dwa główne etapy: etap przeobrażeń rewolucyjno - demokratycznych i etap przeobrażeń typu socjalistycznego. Nie należy, oczywiście, czynić tego podziału mechanicznie. Procesy i przemiany rewolucyjne trwają u nas nieprzerwanie od chwili wyzwolenia. Przerastanie tych procesów z jednej fazy w drugą — z rewolucji typu demokratyczno-ludowego w rewolucję typu socjalistycznego — stanowiło cały okres, elementy przeobrażeń demokratycznych i socjalistycznych przeplatały się, wiązały ze sobą, oddziaływały na siebie wzajemnie niemal od pierwszej chwili ukształtowania się i działania władzy ludowej.

Warto tu przypomnieć leninowską naukę o przerastaniu rewolucji burżuazyjno - demokratycznej w rewolucję socjalistyczną. Lenin uprzedzał, że nie są one oddzielone od siebie murem chińskim i że „**tylko walka** zdecyduje" o posuwaniu się naprzód.

W broszurze napisanej w październiku 1918 roku pod tytułem „Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky" Lenin pisał:

„Usiłować wznieść sztuczny mur chiński pomiędzy tą a tamtą rewolucją, oddzielić je wzajemnie od siebie czymś innym, **prócz** stopnia przygotowania proletariatu i stopnia jego zespolenia z biedotą wiejską — to największe wypaczenie marksizmu, zwulgaryzowanie, zastąpienie go przez liberalizm". (W. Lenin — Dzieła wybrane, t. 2, str. 436-437, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

W artykule zaś napisanym w 3 lata później z okazji 4 rocznicy Rewolucji Październikowej (14. X. 1921) Lenin piętnował oportunistycznych przywódców socjaldemokracji zachodnio - europejskiej za to, że

„...nie potrafili zrozumieć **takiego** wzajemnego stosunku między rewolucją burżuazyjno - demokratyczną a proletariacko - socjalistyczną.

Pierwsza przerasta w drugą. Druga mimochodem rozwiązuje zagadnienia pierwszej. Druga utrwala dzieło pierwszej. Walka i tylko walka rozstrzyga, w jakiej mierze udaje się drugiej wyjść poza ramy pierwszej". (Tamże, str. 804).

Przebieg naszej rewolucji w ciągu pierwszych czterech lat potwierdził całkowicie tę leninowską tezę.

W pierwszym okresie działań władzy ludowej górowały zadania wyzwolenia całości kraju spod okupacji hitlerowskiej i rewolucja agrarna. Reforma rolna, wywłaszczenie obszarników i przeobrażenia demokratyczne dokonywane niezwłocznie, w miarę wyzwalania kraju od okupantów — odegrały olbrzymią rolę w procesie odrywania chłopstwa pracującego od burżuazji i jej partii, w procesie umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego i władzy ludowej.

Lenin uczył, że samo tylko zdobycie władzy nie wystarcza do całkowitego i ostatecznego zwycięstwa proletariatu — konieczne jest jeszcze, aby zdobył on i przeciągnął na swą stronę większość ludu pracującego, wyzyskiwanego i oszukiwanego przez burżuazję. Oderwać od burżuazji i drobnomieszczańskich ugodowców masy, idące za nimi, proletariat może „...przy pomocy rewolucyjnego zaspokojenia ich najbardziej żywotnych potrzeb kosztem wywłaszczenia obszarników i burżuazji". (W. Lenin — Dzieła, t. 30, str. 241, wyd. 4 ros.). Jeszcze w roku 1905 Lenin pisał: „...nie tylko radykalne przeobrażenia agrarne przywiązują chłopstwo do rewolucji, lecz i wszystkie wspólne i stałe interesy chłopstwa..." (W. Lenin — Dzieła wybrane, t. 1, str. 542, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.). Wskazując na decydującą rolę sojuszu robotniczo-chłopskiego w rewolucji **ludowej** (określenie użyte przez Lenina — tamże, str. 551), Lenin mówił: „...w rzeczywistości dopiero wtedy rozpocznie się prawdziwy rozmach rewolucji ...kiedy ...jako czynny rewolucjonista wystąpi masa chłopska obok proletariatu". (Tamże, str. 543).

Dojrzewanie procesów i przemian, umożliwiających przejście do budownictwa socjalizmu, może następować dopiero w warunkach głębokiej i rewolucyjnej demokratyzacji stosunków społecznych, które zabezpiecza tylko władza robotników i chłopów. Lenin stwierdzał: „...nie ma i być nie może w obecnym czasie innego środka, by przybliżyć socjalizm, jak tylko zupełna wolność polityczna, jak republika demokratyczna, jak rewolucyjno-demokratyczna dyktatura proletariatu i chłopstwa". (Tamże, str. 551). Dlaczego? Dlatego przede wszystkim, że budownictwo socjalizmu jest nie do pomyślenia bez rozbudzenia potężnej inicjatywy twórczej milionów budowniczych nowego ustroju społecznego, bez rewolucyjnej aktywności mas. Jakże pięknie formułował to Lenin: „Rewolucje — to lokomotywy historii — mówił Marks. Rewolucje —— to święto uciskanych i wyzyskiwanych. Nigdy masa ludowa nie jest zdolna do występowania tak czynnie jako twórca nowych stosunków społecznych, jak podczas rewolucji. W takich czasach lud zdolny jest tworzyć cuda z punktu widzenia wąskiej, mieszczańskiej miarki wolniutkiego postępu". (Tamże, str. 552).

Generalną linią leninowskiej taktyki było: „Na czele całego ludu, a zwłaszcza chłopstwa — o zupełną wolność, o konsekwentny przewrót demokratyczny, o republikę! Na czele wszystkich pracujących i wyzyskiwanych — o socjalizm!" (Tamże, str. 553).

Taką właśnie drogą, potwierdzoną i skonkretyzowaną dzięki historycznym doświadczeniom zwycięskiego stalinowskiego budownictwa socjalistycznego w ZSRR, rozwijała się rewolucja ludowa we wszystkich krajach demokracji ludowej — w ich liczbie i w Polsce.

A więc ogólne warunki społeczno - gospodarcze i polityczne, które umożliwiały i przygotowywały przejście do wyższego etapu naszych przeobrażeń rewolucyjnych, dojrzewały już wcześniej w miarę umacniania i utrwalania się w Polsce władzy ludowej, w miarę wzrostu siły i autorytetu klasy robotniczej, w miarę pogłębiania się jej roli kierowniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim, będącym podstawą wszystkich zwycięstw i osiągnięć władzy ludowej.

Właśnie szczególne cechy przeobrażeń rewolucyjnych w Polsce już w pierwszym etapie, jak tworzenie węzłowych ogniw nowego aparatu państwowego na gruzach starego, rewolucyjny, oddolny charakter przejmowania zakładów przemysłowych przez załogi robotnicze pod zarząd państwowy, umocnienie więzi między klasą robotniczą a chłopstwem pracującym — dzięki reformie rolnej i masowemu osadnictwu chłopskiemu na Ziemiach Odzyskanych, coraz jaskrawsze obnażanie się antypolskiego oblicza imperialistów anglosaskich — wszystko to w warunkach hegemonii klasy robotniczej i ogromnej roli naszej partii ułatwiało szybsze przerastanie naszej władzy ludowej w dyktaturę proletariatu.

Szczegółowa analiza charakteru, specyficznych cech i splotów, jakie cechowały rozwój naszej rewolucji ludowej, jest ważnym zadaniem pracowników naszego frontu ideologicznego. Wymaga to bardzo wnikliwej analizy układu sił zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej, analizy konkretnej sytuacji, w jakiej dojrzewały u nas podstawowe przesłanki, dźwignie walk i przemian rewolucyjnych. Dla każdego jest jasne, jak olbrzymie znaczenie dla wszystkich narodów, podbitych przez hitleryzm, miał przebieg drugiej wojny światowej, jej szczególny charakter oraz układ sił w końcowym etapie wojny, wspaniałe zwycięstwa Armii Radzieckiej i druzgocące klęski olbrzymiej militarystycznej machiny hitlerowskiego najeźdźcy. Bez dokładnej analizy walk i stosunków klasowych okresu międzywojennego, bez bliższej oceny walki narodowo - wyzwoleńczej i klasowej okresu okupacji hitlerowskiej — nie podobna wyjaśnić w pełni i zrozumieć genezy, istoty i charakteru rewolucji ludowej w Polsce.

Zagadnienie władzy państwowej — jak uczył Lenin — jest najbardziej istotnym i głównym problemem rewolucji. Rozwiązanie tego głównego, podstawowego zagadnienia ułatwił polskim masom pracującym fakt wyzwolenia Polski przez zwycięskie siły państwa proletariackiego. Ten historyczny i najdonioślejszy dla naszego umęczonego przez hitlerowskich zbrodniarzy narodu fakt stał się również najpotężniejszą dźwignią naszego wyzwolenia, odrodzenia i szybkiej odbudowy ze zgliszcz i ruin dzięki braterskiej pomocy państwa radzieckiego. Nie wolno o tym ani na chwilę zapominać przy wszelkiej analizie naszych przeobrażeń, naszego rozwoju, naszych przemian rewolucyjnych w ciągu minionego dziesięciolecia.

Zblokowanym na platformie antyradzieckiej i kontrrewolucyjnej ugrupowaniom burżuazyjnym w końcowym stadium wojny Polska Partia Ro-

botnicza przeciwstawiła hasło demokratycznego frontu narodowego. Formą organizacyjną i podstawą polityczno-ideową tego frontu była Krajowa Rada Narodowa, powstała z inicjatywy PPR na przełomie 1943/1944 roku. KRN wysunęła program wzmocnienia walki narodowo - wyzwoleńczej z okupantem hitlerowskim w oparciu o pomoc i siły walczących narodów radzieckich. Deklaracja programowa KRN wiązała jak najściślej walkę o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne, tworząc w tym celu organizacyjne podstawy szerokiego frontu patriotycznych sił ludowych w postaci podziemnych rad narodowych. Naczelnymi hasłami programu KRN były: wyzwolenie i zjednoczenie ziem polskich, walka o władzę dla ludu, o ziemię dla chłopów, o podstawowe prawa demokratyczne. Był to program odpowiadający żądaniom rewolucji ludowo - demokratycznej, program, który pozwalał w ówczesnych warunkach skupić pod wspólnym sztandarem wszystkie siły ludowe: robotników, chłopów, różnorodne warstwy półproletariackie i drobnomieszczańskie, zrujnowane, zepchnięte w nędzę przez okupanta hitlerowskiego.

Jakkolwiek niesłychanie trudne było organizowanie tego demokratycznego frontu narodowego do walki z najeźdźcą w warunkach panującego w tym czasie terroru — front taki powstawał wszędzie, we wszystkich zakątkach kraju. Tworzyły się coraz to nowe organizacje PPR, powstawała sieć podziemnych rad narodowych jako przyszłych ogniw terenowych władzy ludowej, rosły oddziały partyzanckie podziemnej Armii Ludowej. O zasięgu i poziomie tego ruchu świadczą takie starcia oddziałów Armii Ludowej z okupantem, jak bitwa w lasach lipskich, bitwa pod Rzeczycą, bitwa pod Gruszką i wiele innych, w których ze strony okupanta musiały brać udział całe dywizje zbrojne wraz z czołgami i samolotami.

Marksizm - leninizm uczy, że w kierownictwie ruchem rewolucyjnym decydująca jest rola partii robotniczej. Klasa robotnicza jest jedyną do końca konsekwentną siłą rewolucyjną, toteż jej hegemonia w walkach społecznych zabezpiecza nieugiętą postawę i ostateczne zwycięstwo. Tylko partia robotnicza, kierująca się przodującą teorią rewolucyjną, zdolna jest uruchomić w rewolucji ludowej wszystkie jej siły napędowe, pogłębiać nurt rewolucji.

Polska klasa robotnicza w okresie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne miała taką partię. Była nią Polska Partia Robotnicza, z którą współdziałały po powstaniu Krajowej Rady Narodowej lewicowe i opozycyjne odłamy RPPS, Stronnictwa Ludowego i innych ugrupowań demokratycznych. Mimo ciężkich warunków głębokiej, podwójnej konspiracji — wobec okupanta i wobec reakcyjnego faszystowskiego podziemia — Polska Partia Robotnicza była w tym czasie wielką, liczącą dziesiątki tysięcy członków organizacją — jedyną w tym czasie masową partią polityczną.

Komuniści polscy, znajdujący się w okresie wojny na uchodztwie w ZSRR, organizowali w tymże czasie Związek Patriotów Polskich, który skupił wielotysięczne rzesze Polaków — uchodźców przebywających w ZSRR, uzyskał pomoc Rządu Radzieckiego w uzbrojeniu i ekwipunku i zorganizował pierwsze dywizje Wojska Polskiego, które u boku Armii Radzieckiej wzięło udział w wyzwoleniu ziem polskich.

W ten sposób pod przewodem PPR w kraju i Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR powstały zorganizowane siły, które stanęły na czele polskich mas pracujących w rewolucji ludowej, w walce o władzę ludową, w walce o głębokie przeobrażenia demokratyczne. Z chwilą gdy Armia Radziecka rozpoczęła wypędzanie najeźdźcy hitlerowskiego z ziem polskich — organa rewolucyjne polskich robotników i chłopów pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej przejmowały władzę w kraju. Krajowa Rada Narodowa wyłoniła 22 lipca 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako pierwszy rząd ludowy w wyzwolonej Ojczyźnie.

W skład PKWN — pierwszego rządu władzy ludowej — weszli na równi z przedstawicielami PPR i reprezentanci różnorodnych ugrupowań demokratycznych.

„Konsekwentnym bojownikiem o demokratyzm — pisał Lenin — może być tylko proletariat. Zwycięskim bojownikiem o demokratyzm może się on stać tylko pod warunkiem, że do jego walki rewolucyjnej przyłączą się masy chłopskie". (Tamże, str. 511-512).

A więc drugim czynnikiem decydującym o przebiegu i rozwoju rewolucji ludowo - demokratycznej jest to, w jakim stopniu partia robotnicza potrafi ogarnąć swym wpływem i poprowadzić za sobą w ramach sojuszu masy chłopskie. Od siły i głębokości sojuszu robotniczo - chłopskiego, od tempa wzmacniania się zwartości tego sojuszu i kształtowania się jego treści klasowej zależy również tempo przerastania rewolucji ludowo - demokratycznej w socjalistyczną.

Polska Partia Robotnicza doceniała w pełni wielką, decydującą wagę sojuszu robotniczo - chłopskiego. Jako pierwsze i najważniejsze zadanie władzy ludowej PPR wysunęła reformę rolną, nadając podziałowi ziemi obszarniczej między chłopów charakter oddolnego ruchu masowego. W ten sposób już w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu podstawowe zadania rewolucji ludowo - demokratycznej — wywłaszczenie obszarników i oddanie ziemi biedocie chłopskiej, robotnikom rolnym i częściowo średniorolnym chłopom — zostały dokonane. Reforma rolna i likwidacja przeżytków feudalno - pańszczyźnianych zaliczane są przez marksizm do zadań rewolucji burżuazyjno - demokratycznej. Ale zadanie to w Polsce mogła rozwiązać i rozwiązała władza ludowa pod przewodem klasy robotniczej — wbrew i przeciwko burżuazji, sprzymierzonej i zrośniętej z obszarnictwem, wbrew i przeciwko mikołajczykowskiemu PSL, wbrew i przeciwko zdradzieckiej agenturze wuerenowskiej.

Reforma rolna nie była jednak jedynym zadaniem rządu rewolucyjnego w pierwszym etapie rewolucji ludowej. Wielką i doniosłą decyzją władzy ludowej było zapewnienie ludowi pracującemu wszystkich praw i zdobyczy demokratycznych oraz przekreślenie przez KRN, spełniającą funkcje tymczasowego parlamentu w Polsce Ludowej, znienawidzonej konstytucji faszystowskiej z roku 1935.

Tylko władza ludowa mogła przekreślić raz na zawsze złowrogą politykę ucisku i grabieży polskiej magnaterii wobec bratnich narodów ukraińskiego i białoruskiego — i zbudować nasze życie państwowe i narodowe na niezłomnej podstawie sąsiedzkiej przyjaźni i braterstwa między wolnym i niepodległym narodem polskim a wolnymi i niepodległymi narodami Ukrainy i Białorusi.

Polityka ucisku i grabieży innych narodów wiodła i wieść musiała do zaprzedania interesów niepodległości Polski imperializmowi niemieckiemu, hitlerowskiej Rzeszy, w której burżuazja polska szukała poparcia i pomocy przeciw wyzwoleńczej walce ludu polskiego i bratnich narodów Ukrainy i Białorusi.

Szczególnym i bardzo doniosłym w Polsce zadaniem władzy ludowej już w pierwszym okresie po wyzwoleniu było zaludnienie opuszczonych i wyludnionych przez najeźdźców hitlerowskich Ziem Odzyskanych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Państwo ludowe podjęło na Ziemiach Odzyskanych już od pierwszej chwili trudne organizacyjno - gospodarcze zadanie przywrócenia niemal od nowa na tych terenach życia gospodarczego we wszystkich dziedzinach. Było to wielkie, historyczne, niezwykle trudne zadanie w ówczesnych warunkach zniszczeń i ruiny powojennej. Trzeba było nie tylko dopomóc w przesiedleniu milionów ludzi — w przeważającej liczbie chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych — ale zaopatrzyć ich w najniezbędniejszy inwentarz żywy i sprzęt, aby umożliwić im zagospodarowanie. Trzeba było zorganizować na nie zagospodarowanych gruntach państwowe gospodarstwa rolne, uruchomić porzucone i zdewastowane zakłady przemysłowe, zorganizować transport, komunikację, wymianę towarową, najniezbędniejsze warunki życia ludności. Wszystkie te niezmiernie trudne zadania władza ludowa wypełniła w czasie stosunkowo krótkim dzięki olbrzymiej ofiarności i twórczej inicjatywie robotników, chłopów, rzemieślników, inteligencji polskiej, wespół z przeszło milionową rdzennie polską autochtoniczną ludnością chłopską i robotniczą, która przetrwała na tych ziemiach mimo wielowiekowej akcji germanizacyjnej, przeprowadzanej z całą bezwzględnością przez niemieckich feudałów, junkrów pruskich i imperialistów. Po wyzwoleniu miejscowa ludność polska włączyła się do twórczej pracy, stanowiąc niesłychanie cenne ogniska odradzania polskości tych ziem i jej rozkwitu. Niezwykle szybkie i sprawne zorganizowanie gospodarki i normalnego życia społecznego na Ziemiach Odzyskanych podobnie jak szybka odbudowa kraju i stolicy państwa — Warszawy ze zgliszcz wojennych jest przedmiotem naszej w pełni zasłużonej chluby narodowej, a zarazem przykładem wielkiej, nieocenionej siły przyjaźni międzynarodowej, której doświadczyliśmy również i w tym dziele — jak w wielu innych — ze strony państwa radzieckiego. Wspaniały symbol tej przyjaźni — dar narodów radzieckich — przepiękny Pałac Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina zdobi dziś stolicę Polski Ludowej.

Najważniejszą zdobyczą, głównym narzędziem polskiej rewolucji ludowej jest nasze państwo — państwo demokracji ludowej.

Etapy rozwojowe i funkcje naszego państwa ludowego odpowiadały w zasadzie charakterowi naszych zadań i przeobrażeń rewolucyjnych. Należy jednak wziąć pod uwagę pewne szczególne i nader istotne cechy w ukształtowaniu się państwa ludowego w Polsce: 1) było to państwo zorganizowane całkowicie od nowa przez rewolucyjne siły ludowe na gruzach zburzonego przez Armię Radziecką aparatu przemocy okupanta hitlerowskiego; 2) trzonem nowego aparatu władzy ludowej były kadry związane ideologicznie i organizacyjnie z PPR, co nadawało temu aparatowi wyraźny proletariacki charakter. Te szczególne cechy państwowe-

go aparatu władzy ludowej miały ważne znaczenie, ponieważ umożliwiały konsekwentne wykonanie przez państwo ludowe zadań sprzyjających procesom przerastania rewolucji ludowej w Polsce w jej wyższy etap — socjalistyczny.

Już od pierwszej chwili sformowania się władzy ludowej w Polsce nowy aparat państwa musiał toczyć ostrą walkę z bandami podziemnymi, z kontrrewolucją burżuazyjno - obszarniczą, która — popierana od zewnątrz przez imperialistów — w sposób zorganizowany oczekiwała odpowiedniego momentu, aby przechwycić władzę w państwie w interesie klas pasożytniczych.

Wszyscy oni stawiali w tym okresie stawkę na Mikołajczyka — rzekomego „przywódcę chłopów", a faktycznego agenta anglo - amerykańskiego, przysłanego do kraju wraz z dobraną kliką takich samych zdrajców i agentów w celu obalenia władzy ludowej przy pomocy szerokiej antyludowej akcji politycznej i równoczesnego ataku band zbrojnych. Spisek ten spalił na panewce. Polityka Mikołajczyka szła po linii rozdzielenia robotników i chłopów, rozbicia sojuszu robotniczo - chłopskiego — jako głównej przeszkody w przywróceniu władzy kapitalistów i obszarników. Ale idea sojuszu robotniczo - chłopskiego głęboko dotarła do świadomości milionów chłopów, którzy nie dali się zwieść obłudnym wywodom i oszukańczym hasłom „demokracji" „czystego" zachodnio - europejskiego typu itp. A gdy władzy ludowej udało się wykryć niektóre ogniwa imperialistycznej roboty szpiegowsko - dywersyjnej w Polsce — Mikołajczyk, potwierdzając dobitnie przysłowie „na złodzieju czapka gore", czym prędzej uciekł z kraju w przekonaniu, że władze bezpieczeństwa są na tropie jego zdradzieckiego spisku przeciwko Polsce Ludowej.

Główny ciężar walki z kontrrewolucją antyludową, z bandami podziemnymi i różnorodnymi próbami reakcji obalenia władzy ludowej spadał na zahartowany w walce z okupantem, najofiarniejszy, najbardziej oddany klasie robotniczej i ludowi pracującemu aktyw partii robotniczej. Nie powinniśmy zapominać, że w walce tej oddało życie wiele tysięcy najlepszych synów robotniczych i chłopskich, że jej ofiarą padli ludzie, będący dumą klasy robotniczej, jak Karol Świerczewski — bohater naszego Wojska Ludowego i sławnych walk w Hiszpanii.

Winniśmy jednak nie zapominać i o tym, że najtrudniejsze zadanie rewolucji ludowej — zburzenie państwowego aparatu władzy imperialistycznej i faszystowskiego ucisku — wykonała armia wyzwoleńcza państwa proletariackiego w toku działań wojennych. Kontrrewolucji burżuazyjno - obszarniczej nie udało się podważyć władzy ludowej. Na straży zdobyczy naszego ludu stoi cały obóz postępu i socjalizmu, aparat zaś naszego państwa ludowego wykazał od pierwszej chwili dość sił, ofiarności, bohaterstwa i hartu, aby rozbijać wszelkie zakusy i ataki wrogów ludu.

Procesy przerastania funkcji naszego państwa demokracji ludowej do funkcji i zadań dyktatury proletariatu były, rzecz jasna, nierozdzielnie związane z etapami rozwojowymi naszych społeczno - ekonomicznych przemian rewolucyjnych i były im podporządkowane.

W pierwszym etapie rewolucji ludowej głównym zadaniem państwa było wniesienie największego wkładu do zwycięskiego zakończenia wojny

narodowo - wyzwoleńczej, zabezpieczenie maksymalnej pomocy dla walczącej armii, złamanie oporu klas pasożytniczych i ich antyludowych band zbrojnych, realizacja reformy rolnej przez wywłaszczenie obszarników, organizacja życia społeczno - gospodarczego na Ziemiach Odzyskanych na nowych podstawach, kierowanie wielką akcją odbudowy całego kraju, utrwalanie przemian ogólnodemokratycznych, wprowadzanych przez władzę ludową.

Jednakże należy podkreślić, że już w pierwszym okresie wyzwolenia władza ludowa w naszych warunkach musiała podejmować w szerokim zasięgu zadania organizacyjno-gospodarcze, wychodzące poza normalne ramy przeobrażeń ogólnodemokratycznych. Już od pierwszych dni wyzwolenia państwo ludowe przejmowało w swe ręce wielkie i średnie zakłady przemysłowe, którymi z reguły zarządzał przedtem bądź sam okupant hitlerowski, bądź ściśle z nim związane i działające pod jego bezpośrednim patronatem jawnie kolaboranckie grupy kapitalistów. To samo dotyczyło transportu, komunikacji, banków — praktycznie wszystkich kluczowych dziedzin gospodarki. Było to faktyczne przejmowanie przez masy pracujące i ich państwo metodą rewolucyjną decydujących ogniw gospodarki społecznej, nacjonalizacja wyprzedzająca znacznie decyzje ustawodawcze i prawne.

W następnym etapie rozwoju naszej rewolucji ludowej te funkcje organizacyjno-gospodarcze, którym m. in. dawał wyraz nasz pierwszy Trzyletni Plan Odbudowy Polski (1947—1949), nabierały coraz większej wagi. Już w 1947 r. przekroczony został poziom produkcji przedwojennej w dziedzinie przemysłu wielkiego i średniego, przy czym już wówczas dominował w tej produkcji przemysł socjalistyczny: państwowy i spółdzielczy, udział zaś przedsiębiorstw kapitalistycznych sprowadzał się do niewielkiego odsetka około 10%.

Zadaniom organizacyjno-gospodarczym państwa musiały towarzyszyć w coraz szerszym zakresie zadania wychowawczo-kulturalne.

W ten sposób zadania ogólnodemokratyczne władzy ludowej i odpowiadające im funkcje państwa przeplatały się, wiązały wzajemnie, zaś na wielu odcinkach zrastały niemal od pierwszego momentu z zadaniami wyższego etapu przeobrażeń rewolucyjnych. Próby oddzielenia jakąś datą, jakimś poszczególnym aktem prawnym, jakąś jednostronną analizą jednego zakresu przemian, z pominięciem ich całokształtu, lub też sprzeczne z dialektyką marksistowsko-leninowską pomijanie ścisłego związku czynników subiektywnych z obiektywnymi, odrywanie sytuacji wewnętrznej kraju od kształtowania się sytuacji międzynarodowej byłoby nie tylko niesłuszne, ale mogłoby prowadzić do wypaczenia obrazu, do błędnych wniosków teoretycznych.

Nieodzownym czynnikiem procesu przerastania przeobrażeń rewolucyjnych jest wzrost dojrzałości politycznej mas pracujących, które w walce z wrogiem klasowym w wyniku swych praktycznych doświadczeń coraz lepiej rozumieją najgłębszą i decydującą wspólność interesów robotników i chłopów na drodze do socjalizmu i pod kierownictwem partii, jako wodza i kierownika toczących się walk, coraz aktywniej włączają się do rządzenia państwem.

Reasumując winniśmy szczególnie podkreślić, co następuje:

1 Naszą rewolucję ludową historycznie przygotowała Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna i najdonioślejszy dla nas fakt wyzwolenia naszego kraju przez zwycięską armię wyzwoleńczą socjalistycznego państwa, które nie tylko wyzwoliło nas z niewoli, ale i okazało nam braterską wszechstronną pomoc w odrodzeniu naszego życia i zbudowaniu nowego ustroju społecznego.

2 Hegemonem, siłą przewodnią naszej rewolucji ludowej była zahartowana w wieloletniej walce klasowej, wychowana w tradycjach rewolucyjnych i w braterstwie z rewolucyjnym proletariatem rosyjskim jeszcze z okresu wspólnych walk z caratem, walk z niewolą narodową i społeczną — polska klasa robotnicza, sprzymierzona nierozerwalnym sojuszem z wielomilionowymi masami pracującego chłopstwa.

3 Kośćcem i siłą napędową naszych przeobrażeń rewolucyjnych był i jest sojusz robotniczo - chłopski, którego przewodniczką jest klasa robotnicza. Klasą robotnicza na przestrzeni dziesięcioleci w walce z kapitalizmem i z faszyzmem umacniała swój sojusz z podstawowymi masami chłopstwa pracującego. Rozszerzanie, umacnianie, pogłębianie tego sojuszu jest naczelną wytyczną polityki władzy ludowej, rękojmią jej siły i osiągnięć.

4 Organizatorem i kierownikiem naszej rewolucji ludowej była Polska Partia Robotnicza, a dziś jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — spadkobierczyni doświadczenia i hartu rewolucyjnego swych poprzedniczek: „Wielkiego Proletariatu", SDKPiL i KPP oraz lewicowego, jednolitofrontowego nurtu w PPS — partia wierna międzynarodowym hasłom i zasadom marksizmu-leninizmu.

Dlatego też nacjonalistyczno - oportunistyczne, zdradzieckie próby gomułkowszczyzny i prawicowych elementów PPS podważenia spoistości ideologicznej polskiej klasy robotniczej, które zmierzały do oderwania jej — podobnie jak w Jugosławii — od obozu socjalistycznego, nie tylko nie powiodły się, ale na odwrót — zmobilizowały czujność ideową kadr partyjnych i — po rozgromieniu gomułkowszczyzny i prawicy PPS — przyspieszyły zjednoczenie polityczne klasy robotniczej na jedynej niezawodnej podstawie — na podstawie ideologicznej marksizmu-leninizmu.

5 Funkcje państwa jako głównego narzędzia przemian polityczno - ustrojowych i społeczno - gospodarczych odpowiadają dziś konkretnym funkcjom państwa rewolucyjnego w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, funkcjom dyktatury proletariatu, urzeczywistnianym w swoistej formie demokracji ludowej.

6 Historycznym dokumentem, dającym wyraz naszym przeobrażeniom rewolucyjnym, ich bilansem i najdobitniejszym odzwierciedleniem jest Konstytucja naszego państwa — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, uznana i zaakceptowana przez naród polski. Front Narodowy, którego hegemonem, siłą przewodnią i natchnieniem ideowym jest klasa robotnicza i jej partia marksistowsko - leninowska — jednoczy dziś najszersze masy do aktywnego współuczestnictwa w realizacji zadań naszej władzy ludowej oraz naszych dalszych przeobrażeń społecznych.

7 Rozwój i losy naszej rewolucji ludowej łączą się nierozdzielnie z rozwijającym się układem sił w skali międzynarodowej, z walką toczącą się między siłami obozu pokoju i socjalizmu na całym świecie a siłami imperialistycznymi, dążącymi do wojny, podbojów, wzmożonej i nieograniczonej eksploatacji i grabieży zniewolonych narodów.

8 Społeczno - ekonomiczną podstawą i celem naszej rewolucji ludowej jest pokojowe budownictwo gospodarki socjalistycznej, jako bazy materialnej i kulturalnej społeczeństwa, wolnego od wszelkiego wyzysku i podziału na klasy, rozporządzającego potężnymi siłami wytwórczymi, zdolnego do odparcia wszelkich prób agresji imperialistycznej, zaspokajającego coraz lepiej, wszechstronniej i obficiej rosnące potrzeby narodu, powiększającego wkład twórczy Polski Ludowej w ogólnoludzkie dzieło utrwalenia pokoju, współpracy i przyjaźni międzynarodowej. Środkiem do osiągnięcia tego celu jest rosnące wciąż uprzemysłowienie kraju, wydatny rozwój produkcji rolniczej oraz stopniowa socjalistyczna przebudowa rolnictwa.

* *
*

Zadaniem obecnego II Zjazdu naszej partii jest ustalenie konkretnych wskazań na okres najbliższych lat, które na gruncie dotychczasowych osiągnięć zbliżą nas do tego celu.

Okres sprawozdawczy, tzn. pięć lat, które upłynęły od Kongresu Zjednoczeniowego, był okresem budownictwa fundamentów socjalizmu w naszym kraju. Program szczegółowy tego budownictwa ujęty został i przedstawiony kongresowi partyjnemu w formie planu, obliczonego na sześć lat. Poprzedni Plan Trzyletni, obejmujący lata od 1947 r. do 1949 r. włącznie, nazywaliśmy w skrócie planem odbudowy, ale — rzecz jasna — nasze zadania gospodarcze już w tym okresie miały na celu nie tylko odbudowę, ale również socjalistyczną przebudowę gospodarki narodowej w takim zakresie, w jakim pozwalały na to ówczesne środki materialne — jeszcze dość skromne.

Sensem tych przeobrażeń, które nabrały takiego rozmachu, było uruchomienie sił wytwórczych zgodnie z interesem mas pracujących, a nie garstki kapitalistów i obszarników, w służbie interesów ogólnonarodowych, a nie zagranicznych i krajowych magnatów finansowych.

Główne wyniki pracy nad odbudową kraju rozpatrywał i oceniał nasz pierwszy Zjazd Zjednoczeniowy, chociaż odbywał się on w końcu 1948 roku, czyli jeszcze w trakcie realizacji Planu Trzyletniego. Już wówczas było jasne, że Plan Trzyletni zostanie wykonany przed terminem i z poważną nadwyżką. Fakt ten spowodował poważną korektę początkowych wytycznych Planu Sześcioletniego. Zakres zadań został rozszerzony.

Zadaniem II Zjazdu jest ocena dotychczasowych wyników realizacji Planu Sześcioletniego. Mamy już poza sobą cztery lata pracy w ramach tego planu, który nazywamy popularnie planem uprzemysłowienia Polski. Uprzemysłowienie Polski — oto ta niewzruszona opoka, na której — zgodnie z wytycznymi naszej partii — oparte zostały fundamenty socjalizmu w naszym kraju, tak samo jak we wszystkich krajach budujących socjalizm.

Dla każdego mieszkańca naszego kraju jest teraz bezspornie jasne, widoczne, niewątpliwe, że Polska Ludowa jest już dziś krajem nowoczesnego przemysłu, jakkolwiek praca nad socjalistycznym uprzemysłowieniem naszego kraju trwa i trwać będzie jeszcze szereg lat. Komitet Centralny obowiązany jest przedstawić Zjazdowi partii odpowiednie dane i cyfry, które obrazują proces rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski. Chodzi o to, aby najwyższy organ naszej partii — Zjazd partyjny — dał masom pracującym jasną odpowiedź na pytanie, czy słuszną kroczymy drogą, czy wielkie, ofiarne wysiłki naszego narodu przynoszą takie plony, jakie zamierzaliśmy i jakie pragniemy osiągnąć.

Najważniejszym pragnieniem wszystkich ludzi pracy — nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie — jest przede wszystkim pragnienie trwałego pokoju. Sytuacja światowa, stosunki międzynarodowe wywierają swój wpływ również na nasze życie, podobnie jak na życie wszystkich ludzi.

I. SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

Stawiając przed krajem i partią nowe i szersze zadania w dziedzinie ekonomicznej i politycznej nie możemy czynić tego w oderwaniu od zmian zachodzących w sytuacji międzynarodowej.

Jak układały się stosunki międzynarodowe w okresie pięciu lat dzielących nas od I Zjazdu naszej partii?

Okres ten obfitował w doniosłe wydarzenia na arenie międzynarodowej. Wzrosły poważnie siły gospodarcze i obronne, polityczne i kulturalne obozu socjalizmu i pokoju. Związek Radziecki wyszedł z drugiej wojny jeszcze mocniejszy niż był przed agresją hitlerowską. Po odbudowaniu zniszczeń w szybkim tempie wzmacniał swój potencjał przemysłowy i rolniczy, kładąc podwaliny pod budowę wyższej fazy społeczeństwa komunistycznego. Historyczne zwycięstwo rewolucji chińskiej i powstanie Chińskiej Republiki Ludowej gruntownie zmieniły układ sił w Azji i na Dalekim Wschodzie oraz wzmogły na wszystkich kontynentach walkę wyzwoleńczą narodów uciskanych przez imperializm. Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ostoi sił demokratycznych i pokojowych całego narodu niemieckiego, stało się punktem zwrotnym nie tylko w historii narodu niemieckiego, lecz i całej Europy. Wzmocniły się i okrzepły wchodząc na szeroką drogę budowy socjalizmu wszystkie kraje demokracji ludowej. Zmieniła się mapa świata. Obóz demokracji i pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki, stał się potężną siłą, wywierającą decydujący wpływ na dalszy rozwój ludzkości w kierunku postępu i pokoju.

Jednocześnie pogłębił się kryzys ogólny światowego kapitalizmu. Wyszedł on z drugiej wojny światowej, po odpadnięciu szeregu krajów w Europie i Azji, znacznie osłabiony.

Coraz dobitniej w układzie sił między obozem pokoju i obozem wojny ujawnia się przewaga obozu pokoju.

Inicjatywa Związku Radzieckiego — pokojowego rozwiązania istniejących spornych problemów międzynarodowych — daje pozytywne rezultaty. Nikt nie może dziś zaprzeczyć, że — mimo zaciętego przeciwdziałania sił reakcji — nastąpiło pewne rozładowanie napięcia w sytuacji mię-

zynarodowej. Wielkimi osiągnięciami w tym kierunku było wywalczenie rozejmu w Korei oraz doprowadzenie do konferencji berlińskiej.

Zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych w Berlinie było osiągnięciem słusznej i przewidującej polityki zagranicznej rządu ZSRR, było sukcesem światowego ruchu pokoju. Obrady w Berlinie uwydatniły z nową mocą pozytywny i konstruktywny wkład ZSRR do walki o pokój; delegacja radziecka wykazała, że przy dobrej woli istnieje możliwość pokojowego rozwiązania każdego spornego problemu zgodnie z interesami wszystkich narodów, zgodnie z potrzebami pokoju i bezpieczeństwa.

Odprężenie międzynarodowe zmniejszyło niebezpieczeństwo wojny, ale nie zmniejszyło konieczności dalszej, konsekwentnej walki o ostateczne pokrzyżowanie wrogich zamiarów podżegaczy wojennych.

Wyniki i konsekwencje drugiej wojny światowej zawiodły nadzieje obozu imperialistycznego. Świat kapitalistyczny skurczył się jeszcze bardziej, zaś jego sprzeczności wewnętrzne wzmagają się nieustannie. Obóz socjalizmu rozszerzył się, a jego zwartość wewnętrzna jest coraz mocniejsza. W wyniku rozpadu jednolitego rynku światowego pogłębił się kryzys kapitalizmu.

Stany Zjednoczone wzbogacone na wojnie zaczęły wdzierać się do sfer wpływów osłabionych wojną „sojuszników" imperialistycznych. Nierównomierność rozwoju, prawo właściwe kapitalizmowi, po drugiej wojnie światowej przybrała jeszcze bardziej jaskrawe formy. Udział Stanów Zjednoczonych w światowej produkcji kapitalistycznej wzrósł z 42,1 proc. w roku 1937 do 59,3 proc. w roku 1948, w światowym kapitalistycznym eksporcie z 14,7 proc. w roku 1938 do 23,7 proc. w roku 1948. Zachłanność imperializmu amerykańskiego przyczyniła się do dezorganizacji gospodarki świata kapitalistycznego i podkopania gospodarki słabszych partnerów kapitalistycznych. Nie uratowała jednak samych Stanów Zjednoczonych od groźby kryzysu.

W obliczu narastania kryzysu gospodarczego, w sytuacji rosnącej fali ruchów wyzwoleńczych Stany Zjednoczone przyjęły w latach 1948 — 1949 zdecydowany kurs na przygotowanie nowej wojny. Celem jej miało być uderzenie w ostoję postępu i demokracji — Związek Radziecki i przekreślenie nowego stosunku sił, jaki powstał w wyniku historycznego zwycięstwa Armii Radzieckiej i sił ludowych w drugiej wojnie światowej. Poprzez militaryzację gospodarki drogą zbrojeń, faszyzacji i dławienia wszelkich przejawów wolnościowych w krajach kolonialnych i zależnych — imperializm amerykański usiłował skonsolidować pod swoim panowaniem świat kapitalistyczny. Milionerzy z Wall Street i generałowie z Pentagonu, popierani przez koła rządzące Wielkiej Brytanii, chwycili się jak deski ratunkowej strategii „zimnej wojny".

Wówczas to, w 1949 roku, został sklecony wojenny pakt północno-atlantycki. Imperializm amerykański wziął kurs na utrwalenie rozbicia Niemiec i stworzenie niebezpiecznego ogniska wojny w Europie. Równolegle wzrosło tempo przygotowań wojennych na Dalekim Wschodzie, w Japonii i Korei Południowej.

Celom „zimnej wojny" służył szantaż atomowy, próba podporządkowania sobie ONZ, remilitaryzacja Niemiec zachodnich oraz gwałcąca

najbrutalniej wszelkie prawa międzynarodowe polityka otwartej dywersji i sabotażu w krajach obozu pokoju. Polityka ta znalazła swój jaskrawy wyraz w amerykańskiej ustawie Nr 165, asygnującej z budżetu USA na cele dywersji 100 milionów dolarów. Imperialiści przeszli w Korei od „zimnej" do „gorącej" wojny.

Polityka wojenna obozu imperialistycznego poniosła dotkliwą porażkę. Nadzieje imperialistów na rozprzężenie w łonie obozu państw demokratycznych w zupełności zawiodły. Władza ludowa w Chinach umocniła się i okrzepła. Chińska Republika Ludowa wykazała, iż dysponuje dostateczną siłą, aby sprostać odpowiedzialności, która spada na wielkie mocarstwo, za sprawę pokoju i bezpieczeństwa narodów. Wielki sojusz między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Radzieckim stał się niezawodną ostoją pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie oraz na całym świecie. Obce agentury nasyłane do krajów demokracji ludowej są demaskowane i likwidowane. Państwa demokracji ludowej szybko umacniają się gospodarczo i politycznie, rozwijając budowę socjalizmu. Zacieśniła się więź wszystkich państw obozu demokratycznego i ich zwartość wokół ZSRR.

Szantaż atomowy zakończył się fiaskiem. ZSRR opanował tajemnicę bomby atomowej i wodorowej, ujawniły się wielkie osiągnięcia radzieckiej nauki w dziedzinie stosowania energii atomowej. Swą konsekwentną walką o zakaz broni atomowej i wszelkiej broni masowej zagłady Związek Radziecki wykazał całemu światu, że ma na uwadze dobro całej ludzkości.

Agresja amerykańska w Korei sprawiła, że narody Azji i Afryki ujrzały w imperializmie amerykańskim czołową siłę wojny, reakcji i ucisku kolonialnego. Znamienna pod tym względem była wypowiedź wyraźnie proamerykańskiego tygodnika brytyjskiego „Economist", który 27 czerwca 1953 r. pisał:

„...w wolnym świecie polityka amerykańska traci przyjaciół, ponieważ jest ona uważana za zbyt sztywną, zbyt surową, zbyt nieludzką... Czego należy wymagać od Amerykanów — to tego, że powinni oni zwrócić większą uwagę na rozpaczliwe pragnienie pokoju i spokoju zwykłego człowieka..."

Awantura kolonizatorów amerykańskich w Korei ujawniła siłę obozu pokoju oraz znaczenie ruchu obrońców pokoju. Nacisk opinii publicznej wpłynął decydująco na pokrzyżowanie zamiaru kierowniczych kół USA użycia broni atomowej i rozszerzenia wojny na teren Chin. Fakt ten przyznaje zagorzały orędownik zbrojnej krucjaty przeciwko krajom socjalizmu James Burnham w swej książce „Containement or Liberation" — („Powstrzymywanie czy wyzwalanie"). Stwierdza on z goryczą:

„Bomba stała się źródłem zakłopotania oraz poczucia winy i przestała być atutem. Z symbolu siły materialnej przeistoczono ją w dowód politycznej impotencji... Jest to zwykły wykręt, gdy mówi się, że „względy wojskowe" wymagały powstrzymania się od użycia bomby atomowej w Korei... Nie użyto jej z przyczyn politycznych".

Wola ludów zmusiła Stany Zjednoczone do zawarcia rozejmu. Idea pokoju, która ogarnęła masy, stała się wielką siłą materialną. Znamienn

naszych czasów jest wzmagający się wpływ woli narodów, ich postawy i walki na rozwój wydarzeń międzynarodowych, wpływ, którego rządzące grupy kapitalistyczne lekceważyć nie mogą.

Wyprawa koreańska rozbiła mit o niezwyciężoności armii amerykańskiej. W historii Stanów Zjednoczonych była to pierwsza przegrana wojna. Ujawniła się przewaga wojskowa sił ludowych, ich nauki i sztuki wojennej, strategii i taktyki. Wielkie bohaterstwo żołnierzy koreańskich i ochotników chińskich walczących o słuszną sprawę wolności swej ojczyzny zatriumfowało nad bezideową postawą najeźdźcy.

Naród koreański, który natychmiast po zakończeniu działań wojennych przystąpił do odbudowy swej ojczyzny, może w pełni liczyć na pomoc narodów miłujących pokój. Z ogromną pomocą pospieszył Związek Radziecki. Wydatną pomoc niosą Chiny Ludowe. Również Polska Ludowa obok innych krajów demokracji ludowej pospieszyła z braterską pomocą.

Nie ziściły się nadzieje imperialistów na wzrost koniunktury za pomocą zbrojeń. Pewien wzrost globalnej produkcji przemysłowej bardzo szybko ustąpił miejsca stagnacji i nawet spadkowi produkcji.

Według oświadczenia prezesa Federal Reserve Board W. Rieflera wskaźnik produkcji USA spadł od lipca 1953 r. do lutego br. o około 10 proc. W ciągu trzech miesięcy na przełomie 1953/1954 r. bezrobocie wzrosło dwukrotnie. Wzmógł się mimo subsydiów kryzys rolny.

Nadciągający kryzys w Stanach Zjednoczonych odbić się musi nieuchronnie również na gospodarce innych krajów kapitalistycznych. We Francji pod koniec 1953 r. produkcja przemysłowa spadła o przeszło 7 proc. w porównaniu z r. 1952. Wzrosło bezrobocie. Również w Anglii wszyscy burżuazyjni ekonomiści przepowiadają zakłócenia gospodarcze w wyniku pogłębienia się kryzysu amerykańskiego.

Pogłębienie się ogólnego kryzysu kapitalizmu i rosnąca coraz brutalniejsza presja Stanów Zjednoczonych wzmaga sprzeczności między poszczególnymi państwami imperialistycznymi. Osłabia to w poważnej mierze front państw bloku atlantyckiego.

Główną sprzecznością świata kapitalistycznego jest sprzeczność między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią. Ujawniła się ona ze szczególną ostrością w walce o naftę irańską i źródła naftowe na Bliskim Wschodzie i Środkowym Wschodzie, w penetracji monopolów amerykańskich do dominiów brytyjskich, w wojnie celnej między strefą szterlingową i dolarową.

Ostre sprzeczności anglo-amerykańskie ujawniły się również w wypieraniu Wielkiej Brytanii z jej tradycyjnych pozycji w basenie Morza Śródziemnego, w niedopuszczeniu Wielkiej Brytanii do tzw. „ANZUS", paktu wojskowego między Stanami Zjednoczonymi a Australią i Nową Zelandią, w walce o hegemonię morską i kluczowe stanowiska w ramach paktu atlantyckiego.

Doświadczenie ostatnich lat wykazało, że narzucony Francji przez politykę amerykańską plan Schumana jest sprzeczny z narodowymi interesami Francji. Stwarza on realną groźbę supremacji gospodarczej ze strony imperializmu niemieckiego, stawianego na nogi przez Stany Zjednoczone.

Kryzys w stosunkach francusko-amerykańskich pogłębił się znacznie w związku z próbami narzucenia Francji układów z Bonn i Paryża, przewidujących utworzenie tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej", pod którym to szyldem kryje się faktyczne odrodzenie Wehrmachtu. Opór narodowy przeciwko tej polityce wykracza daleko poza ramy parlamentu. Lud francuski w masowych wystąpieniach i petycjach domaga się wyłamania spod dyktatu amerykańskiego. Powstał szeroki front patriotyczny przeciwko odrodzeniu militaryzmu niemieckiego, front przebiegający przez wszystkie partie i ugrupowania polityczne od lewicy do prawicy.

Sprzeczności amerykańsko-francuskie zostały na przestrzeni ostatnich lat i miesięcy szczególnie zaognione przez nacisk amerykański na kontynuowanie wojny w Indochinach. Naród francuski nie chce więcej krwawić w imię imperialistycznych interesów. Wojna w Indochinach kosztowała już Francję przeszło 2 razy więcej niż otrzymała ona w formie pożyczek w ramach planu Marshalla.

Zaostrzenie się walki klasowej w krajach kapitalistycznych stało się poważną barierą dla realizacji wojennej polityki imperializmu amerykańskiego. Fala strajków ogarnęła czołowe kraje imperialistyczne.

Boje klasowe ostatniego okresu przyniosły wzrost autorytetu i siły partii komunistycznych, w szczególności Komunistycznej Partii Francji i Włoskiej Partii Komunistycznej. We Włoszech partia socjalistyczna z Nennim na czele prowadzi politykę jedności działania z partią komunistyczną. W szeregu partii socjaldemokratycznych rośnie opozycja przeciw reakcyjnej i antynarodowej polityce prawicowych przywódców socjaldemokratycznych, którym coraz trudniej jest maskować swe oblicze. Rzesze członków tych partii coraz częściej łączą się w jednolitofrontowych wystąpieniach z partią komunistyczną i klasowymi związkami zawodowymi.

Polityka supremacji imperializmu amerykańskiego postawiła znowu na porządku dziennym w krajach kapitalistycznych Europy sprawę walki o niepodległość narodową. Nastąpiło odrodzenie ruchu narodowego w walce o wolność narodową, o gospodarkę narodową i kulturę narodową przeciwko siłom imperialistycznej zachłanności. Ruch ten, który objął najszersze warstwy narodu — klasę robotniczą, chłopstwo, inteligencję, drobnomieszczaństwo, a niekiedy także i część burżuazji — jest jednym z najpoważniejszych zjawisk w historii nowoczesnej Europy.

Równocześnie jesteśmy świadkami zaciętych bojów toczonych w Indochinach i na Malajach, na Filipinach i w Gujanie, w Kenii i Gwatemali, Tunisie i Maroku, na całym terenie pozostającej jeszcze pod władzą imperializmu Azji, Afryki i Ameryki Południowej. W niektórych krajach ruch narodowo-wyzwoleńczy przybrał charakter walki zbrojnej. Bohaterska walka o wolność toczona przez armię ludową w Wietnamie wywołuje sympatię i podziw całego świata postępowego.

Wysiłki imperialistów, zmierzające do przerzucenia ciężaru trudności gospodarczych na kraje kolonialne i zależne, przyczyniają się do wzmożenia wyzysku i niesłychanej grabieży bogactw tych krajów. Do walki przeciw obcym najeźdźcom obok robotników, chłopów i inteligencji rewolucyjnej na wielu odcinkach włącza się również burżuazja narodowa. Wyraża się to we wzroście tendencji do większej samodzielności politycznej

i gospodarczej u niektórych rządów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej oraz w opozycji przeciwko wciąganiu ich krajów do wojny — tendencji, które na Zachodzie określono mianem „neutralizmu".

Warto w tym miejscu przytoczyć słowa towarzysza Malenkowa wypowiedziane dnia 19 września 1953 r. z okazji pobytu w Moskwie delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej:

„Najwyższy już czas zrozumieć, że historia rozwija się nie według recept tych, którzy by chcieli ją zakonserwować, którzy chcieliby powstrzymać ruch narodów na drodze postępu, narzucić przyszłemu pokoleniu dzień wczorajszy.

Tego rodzaju polityka jest polityką krótkowzroczną. Nie wolno ignorować zasadniczych zmian, które zaszły w Azji i w strefie Oceanu Spokojnego, a które wyciskają swe piętno na powojennym życiu przeszło miliarda ludzi zamieszkujących te obszary." („Trybuna Ludu" nr 263 z 21 września 1953 r.).

W tej sytuacji amerykańskie hasło wojny „Azjatów przeciw Azjatom" spotkało się z silnym odporem narodów. Dał temu wyraz premier i przewodniczący burżuazyjnej partii kongresowej Indii Nehru, gdy 23 grudnia 1953 r. w swym przemówieniu w indyjskiej izbie reprezentantów nawiązując do tzw. amerykańskiej „pomocy" wojskowej oświadczył:

„Gdy myślę o jakiejkolwiek pomocy udzielanej dobrowolnie przez kraje zachodnie... staje przede mną miniona historia Azji... historia panowania kolonialnego, które wślizgiwało się stopniowo i utrwalało... Znów przychodzi mi na myśl okres, gdy obce armie przybyły do Azji. Przybywały one w małych ilościach, następnie rosły... Oburza mnie wszystko to, co przywraca ponownie ten stary proces rozwojowy".

Ruch narodowo-wyzwoleńczy w krajach Azji, Afryki i Ameryki Południowej jest w znacznej mierze ruchem setek milionów uciskanego chłopstwa, wydziedziczonego, głodzonego przez obcych kolonizatorów. Stąd też wielkie międzynarodowe znaczenie polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego w krajach socjalizmu, wielkie znaczenie naszej walki o podniesienie bytu materialnego i kulturalnego mas pracujących w mieście i na wsi. Narody podbite spoglądają z ufnością w stronę krajów wyzwolonych z jarzma imperializmu, widzą w nich przykład i wzór budowy nowego, lepszego życia.

Poważną rolę w walce o pokrzyżowanie planów wojennych imperialistów odegrał światowy ruch obrońców pokoju. Ruch obrońców pokoju wskazywał konkretnie sposoby i środki wiodące do rozwiązania spornych problemów polityki międzynarodowej, jak zakaz broni masowego zniszczenia, pokojowe uregulowanie konfliktów w Korei i Indochinach, torował drogę do rokowań i współpracy wielkich mocarstw.

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych narasta i pogłębia się kryzys gospodarczy, w krajach obozu demokratycznego ma miejsce trwały i burzliwy rozwój gospodarki. Kraje obozu socjalistycznego nie znają nadprodukcji i bezrobocia oraz nie obawiają się kryzysu. Rozwija się w tych krajach zarówno przemysł ciężki jak i lekki. Przykład stałego podnoszenia życia materialnego i kulturalnego ludów ZSRR i krajów demokracji ludowej ukazuje całemu światu wyższość pokojowej gospodarki socjali-

stycznej i wzbudza uznanie mas pracujących całego świata. Burżuazyjne pismo amerykańskie „The Nation" zmuszone jest stwierdzić:

„...Wydaje się obecnie, że planowe osiągnięcia gospodarcze Rosji o charakterze cywilnym, które dotychczas gospodarcza i wojskowa strategia Zachodu całkowicie ignorowała, zagrażają spoistości zachodniego świata... Szybkość postępów radzieckich musi nieuchronnie stanowić atrakcję dla tych części świata, które nie są dostatecznie wyposażone w bogactwa naturalne i dobra inwestycyjne..."

Związek Radziecki na przestrzeni całej swej historii dowiódł czynami, że traktuje pokój jako najwyższe dobro ludzkości. Jest to też linia generalna polityki zagranicznej całego obozu demokratycznego.

Radykalne zmiany w układzie sił między dwoma obozami złożyły się na pewne osłabienie napięcia w sytuacji międzynarodowej. Zawodzi osławiona „polityka siły". Rządy krajów kapitalistycznych muszą się liczyć z głosami narodów i ich pragnieniem pokoju. Stąd wniosek, że obecny układ sił między obozem imperializmu i wojny a obozem demokracji i pokoju czyni perspektywę dalszego odprężenia międzynarodowego najzupełniej realną, przy zachowaniu czujności sił pokojowych.

Amerykańsko-adenauerowska prowokacja w czerwcu 1953 r. w Berlinie, sprawa jeńców i pogróżki Li Syn-mana w Korei, buńczuczne, pełne pogróżek przemówienia Dullesa i innych zwolenników „polityki siły", próby wzmożonego nacisku na Francję, usiłowanie powrotu do dyplomacji atomowej, przyjęcie ustaw wojskowych w adenauerowskim Bundestagu, montowanie wojennej osi Turcja — Pakistan — mimo silnego oporu Indii — wszystko to wskazuje, że niebezpieczeństwo prowokacji nie znikło. Dopóki istnieje imperializm, istnieć będzie niebezpieczeństwo prowokacji wojennych. Ciągłe umacnianie obozu pokoju i demokracji jest zatem warunkiem odwrócenia niebezpieczeństwa wojny i daje gwarancję unicestwienia agresorów, gdyby usiłowali wstąpić na drogę wojny.

Polska Ludowa od pierwszej chwili swego istnienia wszystkie swe siły oddaje sprawie pokoju.

Ważnym elementem rozwoju gospodarczego Polski Ludowej jest nader korzystna i rosnąca wymiana handlowa w ramach światowego rynku demokratycznego. Szeroka wymiana w dziedzinie kultury i nauki wzmacnia więź łączącą ZSRR i inne państwa obozu pokoju. Stosunki Polski z ZSRR, Chinami, NRD, Czechosłowacją i innymi krajami demokracji ludowej cechuje serdeczność, wzajemne poszanowanie praw każdego narodu i maksymalna pomoc wzajemna. Stosunki te oparte są na wzajemnym dążeniu do umocnienia nowego ładu społecznego oraz do zabezpieczenia pokoju.

Wytyczną naszej polityki zagranicznej jest gotowość współpracy również z państwami o odmiennym ustroju społecznym. Wraz z ZSRR i całym obozem pokoju stoimy na stanowisku możliwości pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społecznych.

W myśl tych wytycznych Polska Ludowa rozwija handel z państwami kapitalistycznymi, zawarłszy z nimi na przestrzeni minionych pięciu lat 125 umów i porozumień handlowych na globalną sumę obrotu w wysokości 11,7 miliardów rubli. Handel ten może być znacznie rozszerzony na warunkach pełnej równorzędności i niestosowania dyskryminacji. Nasze

nowe zadania w dziedzinie przyśpieszenia tempa podnoszenia poziomu życiowego szerokich mas ludności otwierają nowe możliwości rozszerzenia handlu.

Na arenie Organizacji Narodów Zjednoczonych Polska brała czynny udział w wysiłkach zabezpieczenia pokoju. Polska wraz z całym obozem demokratycznym nie ustawała w wysiłkach, aby pchnąć ONZ na tory polityki pokojowej współpracy narodów. Na VII sesji ONZ delegacja polska wystąpiła z pozytywnymi, konkretnymi wnioskami, zmierzającymi do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych. Wysiłki delegacji polskiej przyczyniły się do uchwalenia rezolucji zalecającej zaprzestanie ognia w Korei.

Z doświadczeń historycznych naród polski wyciągnął wniosek, że tragiczna droga wiodąca przez Wersal, Locarno, Monachium i wrzesień nie może i nie powinna być powtórzona. Narody uczą się na błędach przeszłości. Oparliśmy nasze bezpieczeństwo o niezachwiany sojusz z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Rok 1944 był rokiem przełomowym w historii naszego narodu. Dziś ZSRR jest głównym bojownikiem przeciwko odrodzeniu militaryzmu niemieckiego, dlatego też nasz sojusz z ZSRR jest gwarancją naszego bezpieczeństwa. Naród polski ze szczególnym uznaniem i gorącą sympatią obserwował, jak na niedawnej konferencji berlińskiej delegacja ZSRR konsekwentnie broniła demokratycznego i pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, jak przeciwstawiała się planom amerykańsko-adenauerowskim odrodzenia imperializmu niemieckiego pod hasłem odwetu i rewizjonizmu, broniąc również w ten sposób sprawy niepodległości naszej Ojczyzny.

Konferencja berlińska była sukcesem polityki porozumienia, sukcesem idei rokowań. Nawet reakcyjne koła wojenne, które pragnęły załamania rozmów berlińskich, nie mogą dziś — wobec wymowy faktów — podważyć ich istotnych osiągnięć i jawnie wystąpić przeciwko konieczności kontynuowania rokowań.

W Berlinie osiągnięto porozumienie, w myśl którego rządy czterech mocarstw podejmą kroki w kierunku znacznej redukcji zbrojeń. Osiągnięto porozumienie w sprawie zwołania do Genewy konferencji z udziałem Chin i krajów bezpośrednio zainteresowanych w celu pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i przywrócenia pokoju w Indochinach. Berlin był więc krokiem naprzód w kierunku odprężenia sytuacji międzynarodowej. Na konferencji berlińskiej ujawnione zostały dokładnie rozbieżności między stanowiskami stron. Odpowiadając na nieodpartą krytykę ministra Mołotowa ministrowie Eden i Bidault przyznali, że ich plan tzw. „wolnych wyborów" zawiera element „ryzyka", tj. powrotu do władzy w Niemczech sił militarystycznych i neohitlerowskich. Otóż takie stanowisko jest zarówno dla Polski jak i dla innych narodów w Europie nie do przyjęcia. Nie do przyjęcia jest dla nas „ryzyko", gdy chodzi o najistotniejszą sprawę naszego bezpieczeństwa. ZSRR wystąpił w Berlinie jako jedyna konsekwentna siła broniąca bezpieczeństwa Europy. ZSRR walczył o to, aby nie dopuścić do wskrzeszenia sił militaryzmu niemieckiego, które tyle cierpień zadały narodowi polskiemu. Ostatnia decyzja władz bońskich o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej winna być ostrzeżeniem dla wszystkich narodów, broniących pokoju.

Propozycje radzieckie w Berlinie otwierają całkiem nowe horyzonty dla walki o bezpieczeństwo Europy. Historia lat międzywojennych wykazała, że wszelkie dzielenie Europy na grupy państw prowadzi do konfliktu, wykazała słuszność tezy radzieckiej o konieczności ustanowienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa, obejmującego wszystkie państwa Europy. Tej lekcji historii nie mogą zlekceważyć żadne rządy rzeczywiście pragnące pokoju. Nie zlekceważą jej — nawet wbrew swym rządom — masy pracujące tych krajów.

Propozycje radzieckie, wyrażone w projekcie „Ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie", są proste i jasne, przepojone wyłącznie troską o zabezpieczenie pokoju, przewidują wszelkie konieczne gwarancje przeciwko agresji i naruszeniu pokoju w Europie. Uczestnikami tego układu — jak to ponownie stwierdził w swym ostatnim oświadczeniu w „Prawdzie" minister Mołotow — mogą być wszystkie państwa europejskie, niezależnie od ich ustroju. Do układu tego przyłączyć by się mogły również Niemiecka Republika Demokratyczna i Niemiecka Republika Federalna, a po zjednoczeniu całe Niemcy.

Naród polski solidarnie i z całą mocą swego przekonania, opartego na własnym doświadczeniu historycznym, wypowiada się za zawarciem takiego „Ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie".

Wszystko przemawia za tym, że wcześniej czy później idea zbiorowego bezpieczeństwa zatriumfuje nad złowrogim planem wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego.

Polska jest żywotnie zainteresowana w demokratycznym rozwiązaniu problemu niemieckiego. Problem niemiecki jest centralnym zagadnieniem bezpieczeństwa Europy.

Polska kilkakrotnie w specjalnych notach, skierowanych do wszystkich sąsiadów Niemiec oraz do wielkich mocarstw, podjęła wysiłek wniesienia swego wkładu do rozwiązania zagadnienia niemieckiego. Zapewnić bezpieczeństwo w Europie można jedynie przez realizację zasad układów poczdamskich, przez utworzenie zjednoczonych, demokratycznych i pokojowych Niemiec. Leży to również w interesie narodu niemieckiego, z którym pragniemy przyjaznych, dobrosąsiedzkich stosunków.

Przykład NRD jest żywym dowodem, że możliwe jest rozwiązanie problemu niemieckiego na bazie pokojowej i demokratycznej. Historyczne przeobrażenia zrealizowane w NRD posiadają olbrzymie znaczenie dla sprawy pokoju w Europie i na całym świecie. Jest to pierwsze w dziejach broniące pokoju państwo niemieckie. Z tym państwem mogliśmy w historycznym układzie w Zgorzelcu po wieczne czasy uregulować sprawę naszej wspólnej granicy na Odrze i Nysie, granicy pokoju.

Walka o utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa w Europie łączy narody francuski i polski. Wierzymy, że naród francuski nie da się zwieść rzecznikom wojny, zaprzedającym niezawisłość Francji. Sądzimy, że wzmocnienie przyjaźni polsko-francuskiej na podstawie wspólnego działania przeciwko odradzaniu imperializmu niemieckiego, w obronie pokoju i bezpieczeństwa w Europie, winno stanowić platformę zbliżenia i współpracy obu krajów. Apetyty odwetowców bońskich rozciągają się zarówno na ziemie polskie jak i francuskie. Naród polski stwierdza z zadowole-

niem, że naród francuski domaga się polityki zagranicznej opierającej się o zasady układu francusko-radzieckiego z 1944 roku.

Coraz powszechniej dojrzewa w opinii publicznej Zachodu, w szczególności Francji, zrozumienie faktu, że bezpieczeństwo Polski łączy się organicznie z bezpieczeństwem Francji i innych krajów zachodniej Europy, zagrożonych odrodzeniem sił odwetu w Niemczech.

Naród polski żywi uczucia najgłębszej solidarności i sympatii dla patriotycznego ruchu Francji w jego walce przeciw remilitaryzacji Niemiec — o pokojowe, demokratyczne rozwiązanie problemu niemieckiego.

Wracając myślą do okresu przedwojennego i patrząc na rozwój spraw w Europie zachodniej, uświadamiamy sobie, w jakiej mierze prowadzenie samodzielnej i prawdziwie narodowej polityki zagranicznej zostało u nas umożliwione dzięki naszej rewolucji, dzięki głębokim przemianom politycznym i gospodarczym, które zaszły w historii naszego narodu, dzięki niezłomnej przyjaźni z ZSRR i krajami demokracji ludowej, dzięki nieustannemu umacnianiu naszych sił obronnych i nierozerwalnej więzi spajającej nasze Wojsko Ludowe z klasą robotniczą i narodem. Polska przestała być igraszką mocarstw. Nigdy nie wrócą czasy przedwrześniowe, gdy obce mocarstwa używały Polski jako pionka w swych rozgrywkach. Nigdy nie wrócą czasy, gdy zaprzedane obcym rządy polskiej burżuazji usiłowały uśpić czujność narodu polskiego nierealnymi gwarancjami mocarstw imperialistycznych.

Każdy etap naszego rozwoju potwierdza słuszność drogi, na którą wprowadziła Polskę nasza rewolucja ludowa, potwierdza tę prawdę, że związanie sprawy Polski ze sprawą postępu na świecie stanowi najpewniejszą gwarancję naszego niepodległego bytu, naszego zwycięskiego marszu do zbudowania ustroju dobrobytu i szczęścia mas pracujących.

Z analizy sytuacji międzynarodowej i miejsca Polski w świecie wynikają następujące konkretne zadania:

1 Umacniać ze wszech sił naszą nierozerwalną braterską więź ideologiczną i wieczystą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Jesteśmy silni siłą tego sojuszu, tak samo jak byliśmy niegdyś słabi, gdy rządy przedwrześniowe, zdradzając najżywotniejsze interesy narodu polskiego, przeciwstawiały się współpracy z wielkim narodem potężnego Kraju Rad.

2 Rozwijać i pogłębiać stosunki przyjaźni i współpracy z krajami obozu demokratycznego. Szczycimy się naszą przyjaźnią z wielkim narodem chińskim. Umacniamy przyjazne stosunki z naszym sąsiadem, bratnią Czechosłowacją. Pogłębiamy dobrosąsiedzkie przyjazne stosunki i zacieśniamy więź solidarności z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Będziemy nadal nieść pomoc bohaterskiemu narodowi koreańskiemu. Stosunki serdecznej przyjaźni łączą nas z Rumunią, Węgrami, Bułgarią, Albanią i Mongolską Republiką Ludową.

3 Walczyć będziemy o dalsze odprężenie sytuacji międzynarodowej o kontynuowanie rokowań, o zakaz użycia broni atomowej i wszelkich innych broni masowej zagłady, o redukcję zbrojeń, o porozumienie między pięcioma wielkimi mocarstwami, o europejski system bezpieczeństwa zbiorowego, o prawo narodów do samostanowienia i suwerenności. Poprzemy każdy uczciwy wysiłek zmierzający do rozwiązania problemu niemieckiego na bazie demokratycznej, na bazie utworzenia zjednoczonych, pokojowych Niemiec.

4 Polska nie będzie szczędzić starań, aby rozszerzyć płaszczyznę współpracy międzynarodowej między wszystkimi państwami bez względu na ustrój i formę rządu, szczególnie w dziedzinie handlowej.

5 W walce o pokój i postęp umacniać będziemy przyjaźń i solidarność z bratnimi partiami komunistycznymi i robotniczymi wszystkich krajów. Będziemy jeszcze bardziej pogłębiać ideę międzynarodowej solidarności z masami pracującymi świata.

6 Masy pracujące Polski, cały naród winien wzmóc wysiłek twórczy w realizowaniu naszych planów, w umocnieniu naszych osiągnięć gospodarczych, na których opiera się nasza polityka zagraniczna. Nie wolno nam zapominać, że wciąż istnieją reakcyjne, imperialistyczne siły, które dążą do zaostrzenia i spotęgowania napięcia międzynarodowego, do rozpętania nowej wojny. Dlatego też — broniąc ze wszystkich sił wielkiej i świętej dla wszystkich narodów sprawy pokoju — musimy pamiętać o umacnianiu naszych sił obronnych, aby wespół z potężnymi siłami ZSRR i całego obozu demokratycznego zapewnić pokój światowy, a tym samym bezpieczeństwo naszej Ojczyzny.

II. OSIĄGNIĘCIA GOSPODARCZE POLSKI LUDOWEJ I PRZEBIEG REALIZACJI PLANU SZEŚCIOLETNIEGO

a) Przemysł

Przedterminowe wykonanie Planu Trzyletniego stworzyło niezbędne przesłanki do dalszego szybkiego rozwoju całej gospodarki narodowej na bazie rosnących i umacniających się socjalistycznych stosunków produkcji. Powstały niezbędne warunki dla pomyślnej realizacji Sześcioletniego Planu uprzemysłowienia i budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

W okresie lat 1950—1953 uwaga partii oraz państwa ludowego i jego organów skupiała się i musiała się skupiać głównie na rozwiązaniu zagadnień związanych z socjalistycznym uprzemysłowieniem kraju jako podstawowej dźwigni rozwoju całej gospodarki narodowej.

Polityka koncentracji sił na socjalistycznym uprzemysłowieniu kraju była nieodzownym warunkiem przezwyciężenia wiekowego zacofania, na jakie Polska skazana była pod rządami obszarników i kapitalistów.

Trzeba stwierdzić, że podstawowe zadanie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju zostało w ciągu lat 1950 — 1953 zrealizowane w zasadzie

pomyślnie. Polska z zacofanego, uwstecznionego rolniczego kraju, będącego rolniczo-surowcowym zapleczem państw imperialistycznych, stała się przemysłowym, socjalistycznym państwem o wielkim i stale rosnącym potencjale gospodarczym.

O rozmiarach i charakterze socjalistycznego uprzemysłowienia kraju dokonanego przez władzę ludową, zwłaszcza w okresie ostatnich czterech lat, świadczy fakt, że w roku 1953 produkcja przemysłu jest 3,6 raza większa niż w roku 1938, a na jednego mieszkańca 4,8 raza wyższa. Te liczby świadczą o podstawowych i jakościowych zmianach w gospodarce narodowej Polski.

Udział socjalistycznego przemysłu w globalnej produkcji przemysłowej osiągnął w roku 1953 ponad 99 proc.

A oto dane dotyczące rozwoju produkcji przemysłu socjalistycznego w latach Planu Sześcioletniego. Jeżeli przyjąć produkcję przemysłu socjalistycznego w roku 1949 za 100, to w roku 1950 wynosiła ona 130,8, w roku 1951 — 162,7, w roku 1952 — 194,5, w roku 1953 — 228,6.

W ten sposób zadania Planu Sześcioletniego dla roku 1953 zostały przekroczone, gdyż na ten rok planowano dla przemysłu socjalistycznego osiągnięcie 197,1 proc. od poziomu roku 1949, faktycznie zaś osiągnięto 228,6 proc.

Szczególnie szybko rozwijał się w latach 1950 — 1953 przemysł produkujący środki wytwórczości, których wzrost stanowi niezbędny warunek dalszego rozwoju i rekonstrukcji całości gospodarki narodowej.

Produkcja środków wytwórczości osiągnęła w roku 1953 — 236,1 proc. od poziomu roku 1949, podczas gdy Plan Sześcioletni przewidywał osiągnięcie w roku 1953 — 190,2 proc. w porównaniu z rokiem 1949.

Olbrzymie postępy w zakresie rozwoju produkcji środków wytwórczości ilustrują następujące dane:

Produkcja	Miara	Przed wojną (1938)	Końcowy rok Planu Trzyletniego (1949)	Rok 1953	1938—1953 wzrost produkcji na 1 mieszkańca (1938=100)
Stal	tysiące ton	1 441	2 300	3 604	330
Węgiel kamienny	miliony ton	38,1	74,1	88,7	307
Energia elektryczna	miliardy kilowato-godzin	3,98	8,3	13,6	451
Cement	tysiące ton	1 719	2 344	3 299	253
Obrabiarki do metali	tony	1 740	9 438	20 300	1 500

Najsilniejsze tempo wzrostu wykazał przemysł maszynowy, który stanowi rdzeń industrializacji kraju. Produkcja tego przemysłu jest obecnie ponad 2,5 raza większa niż w roku 1949, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca około 9 razy większa niż w okresie przedwojennym. Silne tempo wzro-

stu wykazał również przemysł chemiczny, do którego rozwoju posiadamy w kraju pomyślne warunki. Produkcja tego przemysłu jest obecnie około 2,5 raza większa niż w roku 1949, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca około 5,6 raza większa niż w okresie przedwojennym.

Rozwój przemysłu środków wytwórczości szedł w parze z nieustannym rozwojem techniki i rozwojem nowych gałęzi produkcji. Została podjęta i w znacznej części przeprowadzona modernizacja starego przemysłu, zbudowano, opierając się na braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, szereg nowoczesnych zakładów przemysłowych, opartych na najnowszych zdobyczach współczesnej nauki i techniki.

Faktem jest, że nie mieliśmy przedtem przemysłu okrętowego, a obecnie mamy wspaniale rozwijające się stocznie, wypuszczające rokrocznie dziesiątki wielkich nowoczesnych dalekomorskich jednostek.

Faktem jest, że nie mieliśmy przedtem przemysłu traktorowego, a obecnie mamy seryjną, stale rosnącą produkcję traktorów.

Faktem jest, że nie mieliśmy nowoczesnego przemysłu maszyn rolniczych, a obecnie produkujemy nowoczesne maszyny rolnicze, aczkolwiek jeszcze w niedostatecznym stopniu. W roku 1954 zostanie zapoczątkowana produkcja tak złożonej maszyny, jak samobieżny kombajn zbożowy.

Faktem jest, że nie mieliśmy produkcji samochodowej, a obecnie mamy ją, przy czym rozwija się ona pomyślnie.

Faktem jest, że nie mieliśmy własnej produkcji łożysk tocznych, a obecnie, przełamując szereg trudności i przeszkód rozwijamy ją coraz szybciej.

Faktem jest, że przemysł obrabiarek ciężkich był dawniej zaledwie w powijakach, a obecnie wszedł na szeroką drogę rozwoju. To samo można powiedzieć o przemyśle maszyn górniczych, o przemyśle ciężkich maszyn elektrycznych, o przemyśle precyzyjno-optycznym, o przemyśle wielkiej syntezy chemicznej, o przemyśle włókien syntetycznych, o szeregu gałęzi przemysłu farmaceutycznego itd.

Jest również faktem, godnym podkreślenia, że rozwinął się u nas znacznie i rozwija nadal pomyślnie przemysł stali szlachetnej, że powstało i rozwinęło się kopalnictwo rud miedzi i hutnictwo miedzi, i że w roku 1954 kraj otrzyma po raz pierwszy aluminium własnej produkcji.

Należy również stwierdzić, że w okresie ubiegłym został stworzony i rozwinięty w granicach niezbędnych dla zabezpieczenia potrzeb obrony kraju — nowoczesny przemysł obronny, obejmujący produkcję podstawowych rodzajów broni i zaopatrujący coraz lepiej nasze Ludowe Wojsko Polskie w potrzebny mu nowoczesny sprzęt bojowy.

Jeżeli chodzi o produkcję przedmiotów spożycia, to w okresie czterech lat Planu Sześcioletniego wzrosła ona również bardzo poważnie. Produkcja przedmiotów spożycia w przemyśle socjalistycznym w roku 1953 stanowiła w porównaniu z rokiem 1949 — 219,8 proc., podczas gdy według zadań Planu Sześcioletniego stanowić miała w roku 1953 — 205,3 proc. Oznacza to, że produkcja przemysłowa przedmiotów spożycia, aczkolwiek niedostateczna w stosunku do stale rosnących potrzeb ludności, przekroczyła planowany na rok 1953 poziom o 7,1 proc.

A oto niektóre dane ilustrujące stan produkcji ważniejszych artykułów przemysłowych powszechnego spożycia:

Produkcja	Miara	Przed wojną (1938)	Końcowy rok Planu Trzyletniego (1949)	Rok 1953	1938—1953 wzrost produkcji na 1 mieszkańca (1938=100)
Tkaniny bawełniane	miliony metrów bieżących	287,6*)	406,5	498,7	229
Tkaniny wełniane	miliony metrów bieżących	37,7	50,1	70,5	247
Tkaniny jedwabne	miliony metrów bieżących	23,0	47,7	68,0	390
Obuwie**) skórzane	miliony par	2,8	7,3	20,8	987,5
Cukier	tysiące ton	506,0	745,0	1 105,0	288
Papierosy	miliardy sztuk	9,4	21,3	32,5	456,6

*) Produkcja w roku 1938 nie obejmuje produkcji chałupniczej.
**) Wytwarzane fabrycznie.

Jednocześnie jednak stwierdzić należy, że w szeregu artykułów powszechnego spożycia zadania planu nie zostały w pełni wykonane. Dotyczy to na przykład mięsa, którego produkcja w roku 1953 była o 27 procent niższa od założonej w Planie Sześcioletnim.

Zgodnie z założeniami Planu Sześcioletniego socjalistyczna industrializacja doprowadziła do bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych kraju i do uprzemysłowienia zacofanych i zaniedbanych pod względem gospodarczym terenów. O ile przedtem olbrzymia część przemysłu skupiała się w górno- i dolnośląskim okręgu przemysłowym, w okręgu łódzkim, w m. Warszawie i częściowo w okręgu poznańskim i bydgoskim, to obecnie geografia ekonomiczna Polski uległa poważnym zmianom. Na obszarach Polski wschodniej poważnie rozwinął się rzeszowsko-sandomierski okręg przemysłowy, rozwija się lubelski okręg przemysłowy, jak również zapoczątkowane zostało uprzemysłowienie Białostocczyzny. W Polsce centralnej silnie rozwija się przemysł w okręgu warszawskim i łódzkim, znacznie wzrosło uprzemysłowienie okręgu kieleckiego, w toku budowy znajduje się kujawski okręg przemysłowy. Na południu Polski rozbudowują się okręgi przemysłowe: krakowski, którego trzonem są Zakłady Metalurgiczne imienia Lenina, i częstochowski, który w coraz większym stopniu staje się okręgiem kopalnictwa rud żelaza i czarnej metalurgii.

W okresie sprawozdawczym dokonano wielkich postępów w rozwoju przemysłu na Ziemiach Odzyskanych. Jak wiadomo, przemysł na Ziemiach Odzyskanych otrzymaliśmy w stanie niemal całkowitego zniszczenia. Obecnie produkcja przemysłu na Ziemiach Odzyskanych jest niemal czterokrotnie większa niż w roku 1947. Dokonano nie tylko odbudowy przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, ale również jego zasadniczej rekonstrukcji i rozbudowy. Dotyczy to przede wszystkim przemysłu koksowniczego, chemicznego, stoczniowego, maszynowego i elektrotechnicznego oraz kopalnictwa rud miedzi i hutnictwa miedzi. W stadium budowy na Ziemiach Odzyskanych znajduje się szereg ważnych obiektów przemysłowych, które jeszcze dalej posuną rekonstrukcję i rozbudowę przemysłu na tych terenach w stosunku do okresu przedwojennego.

Jednocześnie nastąpiło zespolenie ziem dawnych i odzyskanych w jednolity organizm gospodarczy, szeroko rozwinęła się kooperacja i wzajemne uzupełnienie się przemysłu na terenach dawnych i terenach odzyskanych.

Reasumując: po pierwsze — w okresie sprawozdawczym potężnie rozwinął się na bazie nowej techniki przemysł środków wytwórczości, dzięki któremu Polska uzyskała silną dźwignię dla dalszego rozwoju całej gospodarki narodowej i podniesienia stopy życiowej ludności, po drugie — znacznie rozwinął się przemysł środków spożycia, chociaż stwierdzić należy, że rozwój tego przemysłu jest niedostateczny w stosunku do stale rosnących potrzeb ludności pracującej.

Jak wynika z przytoczonych liczb i danych, w okresie sprawozdawczym został dokonany wielki historyczny skok naprzód i Polska stała się silnym krajem przemysłowym.

Oznacza to, że wielki, twórczy i ofiarny wysiłek całego narodu a w szczególności klasy robotniczej nie został zmarnowany, że wysiłki partii i władzy ludowej skupione na dziele industrializacji kraju dały swoje wyniki. Teraz chodzi o to, aby te wyniki należycie wykorzystać i tak ukształtować dalszy rozwój naszego przemysłu, aby w oparciu o stworzoną przez bazę maksymalnie usunąć nierównomierności w naszej gospodarce narodowej. Teraz chodzi o to, aby maksymalnie ułatwić wzrost produkcji rolnej, przyśpieszyć wzrost produkcji artykułów masowego spożycia, przyśpieszyć budownictwo mieszkaniowe i kulturalne dla ludzi pracy i w ten sposób przyśpieszyć wzrost stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi.

Teraz chodzi o to, aby, zdając sobie w pełni sprawę z osiągnięć uzyskanych w rozwoju przemysłu, zdać sobie również w pełni sprawę ze wszystkich jego wad, niedociągnięć, braków, maksymalnie wykorzystać tkwiące w naszych zakładach przemysłowych rezerwy, wykorzystać je dla uzyskania dodatkowych wartości dla dobra całego narodu.

Jakie w związku z tym wysuwają się zadania?

I Stworzenie silnej bazy przemysłu środków wytwórczości nakazuje i pozwala na taką zmianę we wzajemnych proporcjach między poszczególnymi gałęziami przemysłu, która by w większym niż dotychczas stopniu rozwinęła gałęzie przemysłu bezpośrednio obsługujące rolnictwo.

Wprawdzie w okresie czterech lat Planu Sześcioletniego produkcja środków produkcji dla rolnictwa wzrosła znacznie, ale jest ona wyraźnie nie-

dostateczna dla tych celów, które sobie obecnie stawiamy, to znaczy dla uzyskania w szybkim czasie technicznej rekonstrukcji rolnictwa i szybkiego wzrostu jego produkcji. Dostawy maszyn i narzędzi dla całego rolnictwa są ponad 2,5 raza większe niż w roku 1949, dostawy nawozów sztucznych są w roku 1953 o 64 proc. wyższe niż w 1949 roku, ale w świetle zadań, które stoją przed rolnictwem, jest to wyraźnie nie wystarczające. Chodzi więc o to, ażeby bez reszty zlikwidować zaniedbania, których jest niemało w tej dziedzinie, jak na przykład niewłaściwy stosunek Ministerstwa Przemysłu Maszynowego do przemysłu maszyn rolniczych, wyrażający się w niedostatecznej dbałości o dostarczenie mu niezbędnej liczby wykwalifikowanych kadr, odpowiedniego zaopatrzenia materiałowego, narzędzi pomiarowych, urządzeń laboratoryjnych itp. Zła praca Ministerstwa Przemysłu Chemicznego wyraziła się między innymi w niewykonaniu planu dostaw nawozów sztucznych dla rolnictwa w roku 1953. Rzecz w tym, ażeby nie tylko zlikwidować braki i wady w działalności tych gałęzi naszego przemysłu, które obsługują bezpośrednie potrzeby naszego rolnictwa, ale w sposób istotny zmienić proporcje wewnątrz przemysłu, tak aby gałęzie pracujące bezpośrednio dla potrzeb rolnictwa bardzo silnie wzmocnić i unowocześnić.

Polskę stać na to, aby w oparciu o stworzoną bazę przemysłu środków wytwórczości w krótkim czasie przekształcić nasz przemysł maszyn i narzędzi rolniczych w naprawdę nowoczesną i seryjnie produkującą gałąź przemysłową, zaspokajającą w sposób wszechstronny potrzeby rolnictwa zarówno zespołowego, jak i indywidualnego. W związku z tym przedłożony projekt uchwały w sprawie zadań gospodarczych na lata 1954—1955 stawia zadanie przeszło dwukrotnego podniesienia produkcji maszyn i narzędzi rolniczych w roku 1955 w stosunku do roku 1953, zadanie uruchomienia produkcji maszyn o podstawowym znaczeniu dla mechanizacji rolnictwa, jak kombajny zbożowe, siewniki traktorowe do nawozów i zbóż, oraz zadanie znacznego rozszerzenia produkcji takich maszyn, jak kopaczki traktorowe i konne, sadzarki do ziemniaków, snopowiązałki traktorowe, siewniki konne itd. Jednocześnie powinny być wszczęte przygotowania celem uruchomienia seryjnej produkcji maszyn służących do mechanicznego siewu, pielęgnacji i zbioru roślin okopowych. Szczególna uwaga winna być zwrócona na rozszerzenie produkcji urządzeń i maszyn dla mechanizacji prac hodowlanych.

Polskę stać obecnie, aby w oparciu o rozwiniętą bazę przemysłu środków wytwórczości znacznie rozszerzyć produkcję przemysłu nawozów sztucznych. Dlatego projekt uchwały o zadaniach gospodarczych na lata 1954 — 1955 stwierdza, że wartość dostaw nawozów dla rolnictwa winna wzrosnąć w roku 1955 o około 38 proc. w porównaniu z rokiem 1953, przy czym wartość dostaw nawozów azotowych winna wzrosnąć o około 46 proc. Przed dwoma dniami został uruchomiony kombinat chemiczny w Kędzierzynie, produkujący nawozy azotowe. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że jest to dopiero zapoczątkowanie produkcji na dużą skalę, której pełne rozwinięcie stanowi jedną z podstaw wzrostu rolnictwa w Polsce. Dlatego kombinat w Kędzierzynie powinien być otoczony największą opieką i traktowany jako budowa ogólnonarodowa, tak jak jest traktowany kombinat metalurgiczny imienia Lenina pod Krakowem.

Wiadomo powszechnie, że mamy mało nawozów fosforowych głównie dlatego, że produkcja ich zależy od importu zagranicznych surowców. Jednakże odkrycia naszych geologów wskazują, że mamy w kraju — wymagające jeszcze szczegółowego zbadania — poważne zapasy surowców, nadających się do produkcji nawozów fosforowych. W oparciu o współpracę polskich geologów i chemików powinniśmy rozwinąć przemysł nawozów fosforowych. Należy przy tym zwrócić uwagę na poważne zwiększenie produkcji granulowanych nawozów fosforowych, co znacznie zwiększy efektywność ich wykorzystania i znacznie zmniejszy ich deficyt. Należy także podtrzymywać i rozwijać pracę związaną z kopalnictwem surowców dla nawozów potasowych w rejonie Kłodawy.

A więc pierwsze zadanie, które wynika z analizy dotychczasowej pracy przemysłu polskiego w ciągu czterech lat, polega na tym, aby jak najszybciej i bez reszty zlikwidować wady, braki i niedociągnięcia w gałęziach przemysłu obsługujących bezpośrednio potrzeby produkcyjne rolnictwa. Powiększyć znacznie produkcję tych gałęzi przemysłu i uczynić z nich potężne dźwignie dla technicznej rekonstrukcji rolnictwa i szybkiego wzrostu jego produkcji.

2 Przemysł artykułów szerokiego spożycia, jak wynika z przytoczonych cyfr sprawozdawczych, osiągnął w okresie czterech lat Planu Sześcioletniego wielki wzrost, ale jak wiadomo, wzrost ten nie zaspokaja w dostatecznym stopniu szybko rosnących potrzeb ludności pracującej.

Prawem socjalistycznej industrializacji i rozszerzonej reprodukcji w ogóle jest szybszy wzrost produkcji środków wytwórczości (grupa A) niż produkcji środków konsumcji (grupa B). Im kraj jest bardziej zacofany i im baza produkcji środków wytwórczości jest niższa, tym bardziej tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości winno wyprzedzać tempo wzrostu produkcji środków konsumcji. Tak też było u nas w pierwszych latach Planu Sześcioletniego. Tak było i tak być musiało. W miarę jak rosła baza środków wytwórczości, mogliśmy sobie pozwolić na zmniejszenie rozpiętości między tempem wzrostu produkcji grupy A i produkcji grupy B. Tak na przykład w roku 1953 rozpiętość ta wynosiła 4,5 punkta, podczas gdy w roku 1952 wyniosła ona 7 punktów.

Nie należy jednak zasady o szybszym wzroście środków grupy A w stosunku do grupy B stosować schematycznie. W okresach gdy grupa A osiągnęła stosunkowo wysoki poziom, a jednocześnie zapotrzebowanie na przedmioty grupy B w związku ze stale rosnącymi potrzebami ludności jest szczególnie duże, można i trzeba okresowo stosować zmianę proporcji na korzyść grupy B. W takim właśnie okresie znajdujemy się obecnie w Polsce.

Dlatego właśnie uchwała w sprawie głównych zadań gospodarczych na lata 1954—1955, zakładając wzrost globalnej produkcji przemysłu socjalistycznego w ciągu najbliższych dwu lat o około 21—22 proc., stwierdza jednocześnie, że w okresie lat 1954—1955 tempo wzrostu produkcji grupy A i grupy B winno kształtować się w zasadzie na tym samym poziomie. Stwierdzenie to nie wyklucza — przy pomyślnych warunkach — zakładania w planach rocznych nawet pewnego przewyższenia tempa wzrostu grupy B nad grupą A.

W związku z tym szczególnie wielkie zadania w ciągu najbliższych dwu lat stoją przed przemysłem artykułów powszechnego spożycia.

W rozwoju przemysłu artykułów powszechnego spożycia należy położyć szczególny nacisk zarówno na ilościowy wzrost, jak i na poprawę jakości oraz na rozszerzenie asortymentu artykułów spożywczych, artykułów przemysłu włókienniczego, skórzanego i odzieżowego. Należy dokonać przełomu w zakresie wzrostu zaopatrzenia ludności w wyroby metalowe i znacznie rozszerzyć asortyment wyrobów przemysłowych dla użytku ludności, takich jak radioodbiorniki, motocykle, rowery, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia, lodówki, pralki elektryczne itd.

Należy położyć nacisk na walkę o jakość produkcji, na zwiększenie trwałości wyrobów oraz poprawę ich jakości i opakowania, na dostosowanie się do wymagań i upodobań konsumenta, a także na zwiększenie produkcji artykułów w wyższym gatunku.

A więc drugie zadanie, które wynika z analizy pracy przemysłu polskiego w ciągu czterech lat Planu Sześcioletniego, brzmi: skoncentrować siły na ilościowym i jakościowym wzroście produkcji artykułów powszechnego spożycia, traktować te zadania jako zadania pierwszoplanowe, decydujące dla zabezpieczenia wzrostu stopy życiowej ludności pracującej.

3 Pomyślny rozwój całej gospodarki narodowej i podniesienie stopy życiowej są uwarunkowane dalszym postępem w kierunku uprzemysłowienia kraju i systematyczną pracą nad dalszym rozwojem przemysłu środków wytwórczości. Jest rzeczą jasną dla każdego, że wszelkie zaniedbania w tym względzie musiałyby się zemścić bardzo szybko i przyniosłyby bardzo szybko ujemne skutki. Nowe rozstawienie sił i środków, które obecnie stosujemy w naszej polityce gospodarczej, zwrot w kierunku koncentracji sił na podźwignięcie rolnictwa polega bynajmniej nie na osłabieniu naszego wysiłku w kierunku rozwoju przemysłu środków wytwórczości, a na dalszym stałym jego rozwoju przy jednoczesnym wykorzystaniu stworzonej przezeń bazy dla pomocy rolnictwu, dla szybszego rozwoju przemysłu środków konsumcji i szybszej rekonstrukcji innych działów gospodarki narodowej.

Należy więc dalej kontynuować wysiłki w kierunku rozwoju hutnictwa, którego odpowiedni poziom stanowi warunek rozwoju całej gospodarki narodowej. Należy więc dalej kontynuować rozbudowę przemysłu maszynowego, będącego warunkiem rozwoju i rekonstrukcji technicznej wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. Należy więc dalej kontynuować wysiłki w kierunku rozwoju przemysłu chemicznego, rozwoju, dla którego posiadamy wszystkie warunki w kraju. Należy więc dalej dbać o znaczny rozwój produkcji materiałów budowlanych, bez których niemożliwe jest zaspokojenie rosnących potrzeb budownictwa mieszkaniowego, kulturalnego oraz rosnących potrzeb ludności, zwłaszcza wiejskiej, na materiały budowlane.

Wreszcie rozwijać się musi w należytym tempie baza paliwowo-energetyczna, stanowiąca niezbędny czynnik rozwoju całej gospodarki narodowej, a jeżeli chodzi o produkcję węgla kamiennego i koksu — również jeden z głównych elementów naszego eksportu.

Jeżeli chodzi o przemysł środków wytwórczości, to w jego dotychczasowym rozwoju zarysowało się określone niebezpieczeństwo, na które

II Zjazd i cała partia muszą zwrócić specjalną uwagę. Chodzi mianowicie o wyraźną niedostateczność bazy surowcowej i wyraźne opóźnienie się w tym względzie w stosunku do zadań Planu Sześcioletniego.

Nasze hutnictwo żelaza, jak wiadomo, w dużym stopniu oparte jest na imporcie rudy żelaznej z zagranicy. Stan ten nie budził poważniejszych zastrzeżeń, dopóki produkowaliśmy tylko nieznaczne ilości surówki, stali i wyrobów walcowanych. Ale dziś nasza produkcja stali jest stosunkowo znaczna, a mamy przecież zamiar powiększyć ją wobec stale rosnących potrzeb kraju. W tym stanie rzeczy jasne jest, że w coraz większym stopniu musimy opierać produkcję hutniczą na surowcach krajowych, na naszych krajowych rudach żelaznych i piaskach żelazistych.

Dlatego jako pilne zadanie staje nadrobienie opóźnień w tym względzie i forsowanie produkcji krajowych surowców żelazodajnych. Dotyczy to także rud miedzi, surowców do produkcji aluminium, krajowych fosforytów, o czym już była mowa, surowców siarkodajnych i — rzecz jasna — naszego największego bogactwa narodowego — węgla, a zwłaszcza węgla koksującego.

A więc następne zadanie, które wynika z analizy pracy przemysłu w ciągu 4 lat, nakazuje nam dalej kontynuować wysiłki w kierunku rozwoju przemysłu środków wytwórczości ze szczególnym uwzględnieniem nadrobienia opóźnień i podciągnięcia produkcji krajowych surowców.

4 Ocena pracy naszego przemysłu za ubiegły okres wykazuje, iż jako całość wykonuje on z nadwyżką zadania w zakresie ilości i wartości produkcji. Jednakże znacznie gorzej przedstawia się sprawa od strony wskaźników jakościowych i ekonomiczno-finansowych. Stwierdzić należy, że szereg przedsiębiorstw, gałęzi przemysłu, a nawet ministerstw, wkroczyło na bardzo niebezpieczną, a nawet szkodliwą drogę wykonywania planu pod względem wartości z jednoczesnym niewykonywaniem planu pod względem asortymentu i to zwłaszcza w asortymentach najbardziej potrzebnych dla gospodarki narodowej. Dotyczy to np. Ministerstwa Hutnictwa.

Stwierdzić należy, że szereg przemysłów i ministerstw nie tylko nie walczy o poprawę jakości produkcji, ale po prostu lekceważy tę niezmiernie ważną sprawę.

Produkcja przemysłów konsumcyjnych, jak np. w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego i w Ministerstwie Przemysłu Rolno-Spożywczego, powoduje słuszne i usprawiedliwione narzekania ludności.

W przemysłach środków produkcji, jak np. w Ministerstwie Hutnictwa, Ministerstwie Przemysłu Maszynowego, w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego, powoduje to olbrzymie straty dla całej gospodarki narodowej, wielką ilość braków, perturbacje w różnych gałęziach gospodarki narodowej, korzystających z surowców, półfabrykatów, fabrykatów oraz maszyn dostarczanych przez te ministerstwa.

Stwierdzić należy, że wiele naszych przemysłów nie zwraca dostatecznej uwagi na wykorzystanie istniejącej mocy produkcyjnej, na oszczędności w zaopatrzeniu, na pełne wykorzystanie nowej techniki, na utrzymanie planowego zatrudnienia. Nic też dziwnego, że w okresie sprawozdawczym przemysł ani razu nie wykonał w 100 proc. planu obniżki kosztów własnych i że w samym tylko roku 1953 strata z tytułu niewy-

konania planowego zadania obniżki kosztów własnych dla gospodarki narodowej wynosiła 1,2 miliarda zł, przy czym w niektórych wypadkach koszty własne nie tylko nie spadły, ale wzrosły.

W okresie Planu Sześcioletniego przemysł podległy Ministerstwu Górnictwa nie tylko nie osiągnął obniżki kosztów własnych, lecz koszty własne na jednostkę wyrobu były w roku 1953 o 1,3 proc. wyższe niż w roku 1950. Jest to, rzecz jasna, alarmujący sygnał, który rzuca cień na pracę tej gałęzi przemysłu, pomimo stosunkowo niezłych osiągniętych przez nią wyników ilościowych.

A więc zadanie, które wynika z analizy pracy przemysłu polskiego w ciągu czterech lat Planu Sześcioletniego, musi brzmieć jako kategoryczny i nieodwołalny nakaz partyjny: skoncentrować całą uwagę na jakościowych i ekonomiczno-finansowych wskaźnikach produkcji i traktować lekceważący i niedbały stosunek do tych spraw jako wręcz karygodną i antypartyjną praktykę.

Takie są główne zadania, które wynikają z analizy pracy przemysłu polskiego za okres sprawozdawczy.

Wypełnienie tych zadań pozwoli ukształtować pracę przemysłu w sposób właściwy i zgodny z zadaniami, które stawia partia przed całą gospodarką narodową.

b) Rolnictwo

W przeciwieństwie do przemysłu, którego wzrost odbywał się na bazie socjalistycznej, rolnictwo w okresie czterech pierwszych lat Planu Sześcioletniego rozwijało się przeważnie na bazie gospodarki indywidualnej. Ten fakt, jak również szereg innych czynników, o których będzie jeszcze mowa, wpłynął na słabe tempo rozwoju rolnictwa.

Podczas gdy w okresie 1950—1953 r. produkcja przemysłowa wzrosła o 118 proc., produkcja rolna wzrosła tylko o 10 proc. Zestawienie tych liczb świadczy o nadmiernym pozostawaniu w tyle rolnictwa i o tym, że dysproporcja między rozwojem przemysłu i rolnictwa przybrała charakter poważny, hamując dalszy rozwój gospodarki narodowej.

Wzrost produkcji rolnej nie tylko nie osiągnął zadań Planu Sześcioletniego, lecz wykazał na przestrzeni ubiegłych czterech lat szereg wahań i załamań. Po stosunkowo znacznym wzroście produkcji w r. 1950 nastąpił spadek w r. 1951, stabilizacja tego stanu w roku 1952 i dopiero w roku 1953 nastąpił wzrost, pozwalający tylko nieznacznie przekroczyć globalną produkcję rolną z roku 1950.

Jednocześnie w rozwoju produkcji rolniczej wystąpiło szereg wewnętrznych nierównomierności. Przy ogólnym wzroście produkcji rolnej o około 10 proc.—produkcja roślinna wzrosła tylko o około 2 proc., a produkcja zwierzęca o około 23 proc. Jeżeli nawet wyłączyć wpływ wyjątkowo nieurodzajnego dla zbóż roku 1953 i porównać zbiory zbóż średnio dla lat 1950—1953 ze zbiorami zbóż z lat 1947—1949, to okaże się, że średni wzrost zbiorów zbóż w okresie Planu Sześcioletniego w stosunku do okresu Planu Trzyletniego wynosi tylko 5 proc. Dla kartofli średni wzrost liczony analogicznie wynosi tylko 4 proc. Jest rzeczą jasną, że przy znacznym wzroście zapotrzebowania na zboże, przy jednoczesnym wzroście w okresie 1950—1953 r. pogłowia trzody chlewnej o 59 proc., a owiec o 71 proc.

i pewnym, aczkolwiek nieznacznym wzroście pogłowia bydła rogatego o 4 proc., wytwarza się sytuacja wyraźnie niedostatecznych zbiorów zbóż i ziemniaków w stosunku do potrzeb kraju. Ponieważ jednocześnie mamy do czynienia z zaniedbaniem łąk i pastwisk oraz niedostatecznym rozwojem upraw pastewnych, powstaje sytuacja, która wpływa hamująco na dalszy rozwój hodowli. Trzeba więc stwierdzić, że wyrasta przed nami w całej rozciągłości, jako problem do szybkiego i pełnego rozwiązania, problem zbożowy i problem bazy paszowej.

Jednym z przejawów tego nie rozwiązanego dotychczas problemu jest fakt, że w ostatnich latach Polska musiała importować poważne i rosnące wciąż ilości zbóż.

Trzeba sobie zdać sprawę, że bez rozwiązania problemu zbożowego i problemu bazy paszowej nie może być mowy o właściwym rozwoju rolnictwa, jak też o rozwoju w pożądanym kierunku całej gospodarki narodowej w celu szybszego podniesienia stopy życiowej ludności pracującej.

Nie rozwiązany problem zbożowy i nie rozwiązany problem bazy paszowej powodują zahamowania we wzroście hodowli, a w okresach nieurodzaju grożą nawet jej przejściowym spadkiem.

Import zbóż ciąży bardzo ujemnie na naszym handlu zagranicznym i powoduje konieczność wydatkowania znacznych środków, które mogłyby być zużyte na zakup surowców dla przemysłu lekkiego, na rozszerzenie produkcji artykułów szerokiego spożycia i polepszenie zaopatrzenia ludności.

Pierwszym więc zadaniem, które Zjazd musi postawić przed partią, przed chłopami pracującymi i przed całym krajem, jest jak najszybsze rozwiązanie problemu zbożowego.

Jakie drogi prowadzą do rozwiązania tego problemu? Drogi te prowadzą przede wszystkim przez powiększenie urodzajności i rozszerzenie powierzchni zasiewów.

Czy mamy jeszcze możliwości powiększania obszaru zasiewów? Takie możliwości mamy i to dość znaczne. W naszym kraju istnieje jeszcze około 400 tysięcy ha ziemi nie uprawianej, tj. około 2,5 proc. ziemi ornej. Ponadto stosowanie czarnych ugorów w uprawie nie zawsze jest uzasadnione i powierzchnia tych ugorów wynosząca szacunkowo około 360 000 ha może ulec znacznemu zmniejszeniu. Trzeba jak najszybciej przedsięwziąć wszystkie środki do pełnego ujawnienia nie uprawianej albo niedostatecznie uprawianej ziemi ornej i spowodować pełne jej wykorzystanie. W tym celu należy tam, gdzie ziemie takie znajdują się w większych masywach i nadają się do uprawy na większą skalę, przekazać je do uprawy PGR bądź POM. Tam, gdzie ziemia nie jest dostatecznie uprawiana ze względu na trudności, które ma w uprawie właściciel tej ziemi, należy okazać mu pomoc. W wypadkach koniecznych należy na ulgowych warunkach przekazywać ziemię do uprawy tzw. zespołom uprawowym lub chłopom indywidualnym. Wreszcie należy skoncentrować uwagę w znacznie większym niż dotychczas stopniu na akcji przesiedleńczej. Jest faktem, że zwłaszcza w północnej i północno-zachodniej części kraju jest jeszcze możność osiedlenia pewnej liczby chłopów, podczas gdy w szeregu rejonów kraju istnieją nadal nadwyżki ludności rol-

niczej. Partia i rząd stworzyły atrakcyjne i wygodne dla chłopów pracujących warunki dla przesiedlenia, dając przesiedleńcom odremontowane budynki, opłacając im przejazd, umożliwiając im zakup koni i bydła, udzielając im ulg w podatku gruntowym i w obowiązkowych dostawach, dając im możność korzystania z długoterminowego kredytu bankowego itd.

Trzeba, żeby korzystając z tych warunków i popularyzując je szeroko wszystkie organa centralne i terenowe oraz cała partia wzięły się z całą pasją i energią do organizowania akcji przesiedleńczej.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli weźmiemy się za likwidację odłogów w formie konkretnej, energicznej akcji w terenie, to w krótkim czasie odłogi te zlikwidujemy i tym samym przyczynimy się do rozwiązania problemu zbożowego.

Ważnym uzupełnieniem prac nad likwidacją odłogów — zwłaszcza w celu rozszerzenia bazy paszowej — winny być melioracje. W latach 1954—1956 przewiduje się zmeliorowanie nowych obszarów łąk i pastwisk na około 110 tys. ha i około 55 tys. ha gruntów ornych. Oprócz tego przewiduje się odbudowę melioracji na około 270 tys. ha obszarów łąk i pastwisk i około 160 tys. ha ziemi ornej.

Doświadczenie wykazało, że prace melioracyjne są niezmiernie popularne wśród chłopów pracujących, że chętnie wkładają oni swój trud w tę sprawę. Jeżeli więc zwrócimy na meliorację odpowiednią uwagę, jeśli przeznaczymy na to odpowiednie środki, jeżeli zapewnimy odpowiednie materiały, jeżeli zapewnimy wyprodukowanie przez nasz przemysł odpowiedniego sprzętu dla mechanizacji melioracji, jeżeli potrafimy pracom melioracyjnym nadać odpowiednią skalę i odpowiednią organizację i włączyć do tych prac w sposób zorganizowany masy chłopskie, to niewątpliwie uzyskamy dodatkowy przyrost obszaru użytków rolnych, a tym samym przyczynimy się do rozwiązania problemu zbożowego i problemu bazy paszowej.

Drugim ważnym elementem rozwiązania problemu zbożowego i bazy paszowej jest podniesienie urodzajności. Rzecz jasna, że wzmożony dopływ nawozów sztucznych i maszyn rolniczych do rolnictwa przyczyni się znacznie do zwiększenia urodzajności, ale byłoby błędem sprowadzać sprawę tylko do zagadnienia pomocy produkcyjnej dla rolnictwa. W naszym rolnictwie istnieją poważne możliwości zwiększenia plonów przez podniesienie aktywności produkcyjnej mas pracujących wsi. Szybki wzrost tej aktywności wymaga przede wszystkim wzrostu aktywności politycznej naszej partii na wsi, umiejętnego wiązania zadań politycznych i gospodarczych oraz uporczywej, nieustannej walki o postęp w metodach uprawy i hodowli.

Wystarczy porównać plony w poszczególnych województwach i powiatach o podobnych możliwościach produkcyjnych, aby stwierdzić, jak poważne i nie wykorzystane rezerwy istnieją w poszczególnych dziedzinach produkcji rolniczej. Często na tego samego typu ziemiach i przy podobnych środkach stojących do dyspozycji — osiągane są plony różniące się o 50 procent.

Czemu to przypisać? Lepszej kulturze rolnej, lepszej agrotechnice, lepszej dbałości o uprawę ziemi, lepszemu sprzętowi zbóż i innych ziemio-

płodów. Dlatego w projektach uchwał Zjazdu kładzie się taki nacisk na zabiegi agrotechniczne, które jednak same w życie wcielone nie będą i które wymagają wielkiej pracy władz terenowych, służby rolnej i całej partii.

Poważnym elementem na najbliższy okres dla podwyższenia urodzajności jest poprawienie pracy POM i wykorzystanie części ich mocy dla pomocy gospodarstwom indywidualnym. Szczególnie duże znaczenie powinno mieć także radykalne polepszenie i poważne rozszerzenie sieci GOM, umożliwiające wprowadzenie lepszej agrotechniki do indywidualnych gospodarstw rolnych i pomoc tym gospodarstwom, zwłaszcza pomoc gospodarstwom małorolnym. Duże znaczenie mieć także będzie lepsze wykorzystanie istniejącej na wsi siły pociągowej przez bardziej umiejętne i racjonalne zorganizowanie pomocy sąsiedzkiej.

Wielkie znaczenie dla podniesienia urodzajności powinno mieć uporządkowanie i ulepszenie nasiennictwa. Trzeba, ażeby o sprawę zaopatrzenia gospodarstw chłopskich w doborowe, kwalifikowane nasiona troszczyły się w większym niż dotąd stopniu zarówno władze terenowe jak centralne.

Wynika z tego, że mamy w ręku wszystkie dane do szybkiego powiększenia obszaru zasiewów i szybkiego powiększenia urodzajności z ha, a więc do szybkiego rozwiązania problemu zbożowego i problemu bazy paszowej dla rozwoju hodowli.

Pewne osiągnięcia, które mamy na odcinku hodowli, zwłaszcza jeżeli chodzi o pogłowie trzody chlewnej i owiec, są wyraźnie niedostateczne wobec rosnących stale potrzeb ludności pracującej, tym bardziej że tak ważny odcinek, jak pogłowie bydła rogatego, pozostaje w tyle i wykazuje tylko nieznaczny wzrost. Dlatego nie jest przypadkiem, że jedną z pierwszych uchwał rządu, powziętych w wykonaniu decyzji IX Plenum, była uchwała z dnia 17 grudnia, zawierająca zasadnicze wytyczne dla dalszego rozwoju hodowli i okazująca poważną pomoc chłopom pracującym poprzez wzmożone bodźce materialne i pomoc paszową. Partia nasza stawia zagadnienie rozwoju rolnictwa kompleksowo jako całość, z jednej strony biorąc kurs na rozwiązanie problemu zbożowego i rozwiązanie problemu bazy paszowej przy jednoczesnym dalszym wzroście kultur technicznych, z drugiej strony biorąc kurs na dalszy rozwój pogłowia i zwiększenie produktywności zwierząt, w szczególności zaś zacofanej dotąd hodowli bydła rogatego.

W okresie czterech lat Planu Sześcioletniego rozwinął się na wsi ruch spółdzielczości produkcyjnej. O ile w roku 1949 liczba spółdzielni produkcyjnych wynosiła tylko 243, a liczba zrzeszonych w tych spółdzielniach zaledwie 6 tys., to w końcu roku 1953 liczba spółdzielni produkcyjnych przekroczyła już 8 tys., a liczba chłopów w spółdzielniach osiągnęła 200 tys. Użytki rolne zajmowane przez spółdzielnie produkcyjne stanowią już około 9 proc. całości użytków rolnych zajmowanych przez gospodarstwa chłopskie. W ciągu okresu sprawozdawczego spółdzielnie produkcyjne wykazały swoją żywotność, wykazały mimo swej młodości i braku doświadczenia wyższość nad gospodarką indywidualną. Partia przywiązuje do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej decydujące znaczenie, traktując ją jako drogę prowadzącą do zasadniczej rekonstrukcji rolnictwa polskiego i zasadniczego podniesienia poziomu życiowego pracujących chłopów

i całego narodu. Partia występowała i występuje przeciwko wszelkim próbom sztucznego forsowania ruchu spółdzielczości produkcyjnej, przeciwko wszelkim próbom naruszenia dobrowolności. Partia uważa za błędne i fałszywe zarówno sztuczne forsowanie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, jak też i opóźnianie się w tej zasadniczej sprawie, pozostawianie jej na żywioł i uleganie naciskom wroga klasowego.

W roku 1953 powstało ponad 3 tysiące spółdzielni produkcyjnych. Na podstawie doświadczenia uważamy, że takież tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej można przyjąć w przewidywaniach dla okresu najbliższych dwóch lat.

Rzecz jasna, że w okresie tych dwu najbliższych lat należy zwrócić szczególną uwagę na bardziej równomierny niż dotąd rozwój spółdzielczości produkcyjnej, na większe jej rozpowszechnienie w województwach centralnych i wschodnich, na to, by spółdzielnie produkcyjne nowozakładane obejmowały większą ilość członków gromady, a stare pomnażały liczbę swych członków.

Rzecz jasna, pilna uwaga winna być zwrócona na szybki rozwój hodowli uspołecznionej w spółdzielniach, co gwarantuje, że gospodarka spółdzielcza będzie pełnocenna, a dochody spółdzielców będą się układać na właściwym poziomie.

W ciągu czterech lat Planu Sześcioletniego została stworzona poważna dźwignia rekonstrukcji rolnictwa w postaci państwowych ośrodków maszynowych. Liczba POM w 1953 r. przekroczyła 400, a w roku 1954 przekroczy 460. POM dysponowały w roku 1953 16,4 tys. traktorów (przeliczeniowych), a w 1954 roku liczba traktorów w POM wzrośnie do 19,7 tys.

Organizacja POM wyprzedzać będzie w pewnej mierze rozwój spółdzielczości produkcyjnej, co jest zrozumiałe, gdyż POM winny torować drogę i stwarzać podstawy dla zdrowego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Ale żeby tak było, POM muszą przezwyciężyć swe wielkie słabości, których głównym źródłem jest niedostateczna dbałość o interesy spółdzielni, złe wykonywanie umów zawieranych ze spółdzielniami, słaba praca aparatu agronomicznego POM, niedostateczne wykorzystanie parku traktorowego i maszynowego, niezrozumienie politycznej roli POM jako jednej z dźwigni socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Trzeba, aby organizacje partyjne i rady terenowe więcej niż dotąd przejawiały troski o POM, zwłaszcza — w dziedzinie opieki nad kadrami POM.

W okresie czterech lat Planu Sześcioletniego poważnie rozwinęły się państwowe gospodarstwa rolne. O ile w 1949 roku posiadały one 1 750 tysięcy ha użytków rolnych, a udział ich w ogólnej powierzchni użytków rolnych stanowił 8,6 proc., to w 1953 roku posiadały one już 2 623 tysiące ha użytków rolnych, a udział ich w ogólnej powierzchni użytków rolnych stanowił 12,8 procent. Jednocześnie poważnie wzrosło uzbrojenie techniczne w państwowych gospodarstwach rolnych, tak np. liczba traktorów (przeliczeniowych) wzrosła z 14 149 w 1949 roku do 28 737 w 1953 roku, czyli z górą dwukrotnie. Jednakże stwierdzić należy, że państwowe gospodarstwa rolne nie dają jeszcze krajowi tego wszystkiego, co mogą i co powinny dać i co wynikałoby z wysokości poniesionych na rozwój państwowych gospodarstw rolnych nakładów. Udział użytków rolnych zajmowanych przez państwowe gospodarstwa rolne stanowi w stosunku do całości

użytków rolnych 12,8 proc., natomiast udział ich w globalnej produkcji rolnictwa stanowi tylko 9,2 proc. Oznacza to, że PGR z 1 hektara użytków rolnych dają mniej produkcji niż rolnictwo jako całość.

Rzecz jasna, że pewien wpływ na ten stan rzeczy miał fakt, że PGR zagospodarowały tereny najbardziej wyludnione i wyniszczone, że na nie spadł wielki ciężar w zagospodarowaniu odłogów, że otrzymały one często tereny całkowicie pozbawione bydła i trzody, ale ten przygotowawczy, burzliwy okres rozwoju PGR już się skończył. Obecnie dysponują one bardzo poważnym zasobem ziemi i poważnym wyposażeniem maszynowym i czas już najwyższy, ażeby rezerwy tkwiące w PGR zostały wykorzystane i aby gospodarstwa te przewyższyły — i to znacznie — rezultaty pracy rolnictwa jako całości, aby stały się wzorowymi gospodarstwami socjalistycznymi.

W ciągu najbliższych dwóch lat trzeba, aby to zadanie zostało urzeczywistnione.

Na niedostateczny rozwój rolnictwa w okresie sprawozdawczym, poza przyczynami obiektywnymi, wpłynął szereg czynników subiektywnych, z których najważniejszymi były: brak koncentracji wysiłków dla osiągnięcia szybszego rozwoju rolnictwa na skutek niedoceniania tego odcinka gospodarki narodowej, niedostateczne uruchamianie bodźców ekonomicznych, niedostateczna pomoc produkcyjna dla rolnictwa, niedostateczny poziom kierowania rolnictwem, częste wypaczanie w praktyce zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Od okresu IX Plenum do obecnego Zjazdu partia nasza i rząd poczyniły wiele kroków dla poprawienia tego stanu rzeczy.

Na wielu odcinkach zostały znacznie wzmożone i rozszerzone bodźce ekonomiczne dla rozwoju produkcji rolnej. Wyraziło się to w ustaleniu na nie zwiększonym poziomie obowiązkowych dostaw, w poprawie warunków kontraktacji szeregu artykułów rolnych, w zmianie niektórych przepisów podatkowych itd.

Zastosowano środki dla lepszego zaopatrzenia wsi w artykuły produkcyjne i konsumcyjne i środki te zaczynają już dawać pierwsze rezultaty. Zostały znacznie wzmożone wydatki inwestycyjne państwa na cele rolnicze. Zastosowano środki dla usprawnienia służby rolnej i polepszenia warunków pracy i płacy zatrudnionych w niej pracowników. Przeprowadzono reorganizację Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych, ulepszono i poprawiono system płac robotników rolnych. Zastosowano wzmożone bodźce dla szybszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i środki dla usprawnienia pracy POM.

Rzecz jasna, że jest to dopiero początek wielkiej pracy. Podniesienie produkcji rolniczej może być osiągnięte tylko wtedy, jeśli w oparciu o słuszne zarządzenia, o wzmożone bodźce materialne, o wzmożoną pomoc produkcyjną — sprawę rolnictwa weźmie w ręce cała partia i kiedy za rolnictwo będzie się czuła odpowiedzialna partia i wszystkie ogniwa władzy ludowej.

Dają nam pod tym względem wspaniały bolszewicki przykład nasi radzieccy towarzysze. Przyjrzyjmy się tej olbrzymiej pracy, która dokonywana jest obecnie w Związku Radzieckim dla podniesienia poziomu rolnictwa. Ruch o podniesienie poziomu rolnictwa, kierowany przez KPZR,

stał się ruchem ogólnonarodowym, najlepsze kadry kierowane są na pomoc rolnictwu, nauka, wiedza, technika, sztuka w ZSRR służą sprawie podniesienia rolnictwa.

Czy tak jest u nas? Trzeba otwarcie powiedzieć, towarzysze, że jeszcze nie. Ale jeżeli chcemy podnieść naprawdę poziom naszego rolnictwa w najkrótszym czasie, to musimy podjąć prawdziwą bitwę, tak jak podjęliśmy w swoim czasie bitwę o uprzemysłowienie kraju, bitwę, której pierwszy etap wygraliśmy.

Niech nasz II Zjazd stanie się punktem wyjściowym dla rozwinięcia tej wielkiej bitwy o podniesienie rolnictwa polskiego.

c) Obrót towarowy

Wraz z silnym wzrostem produkcji przemysłowej i pewnym wzrostem produkcji rolniczej wzrastał również obrót towarowy.

W 1949 roku łączna sprzedaż na potrzeby ludności przez aparat handlu uspołecznionego i przez handel prywatny wyniosła szacunkowo 83 miliardy złotych (wg cen roku 1953 przed zniżką z dnia 15 listopada). W 1953 roku łączna sprzedaż na potrzeby ludności wyniosła 106,5 miliarda złotych.

Tak więc wzrost sprzedaży na potrzeby ludności wyniósł w ciągu czterech lat 28 proc. Wzrost ten, aczkolwiek istotny, nie nadążał za rosnącymi potrzebami ludności.

W ciągu czterech lat Planu Sześcioletniego nastąpiła zasadnicza zmiana w społecznej strukturze handlu. O ile w r. 1949 handel prywatny i prywatne zakłady gastronomiczne obejmowały około 44 proc. całości sprzedaży na potrzeby ludności, to w roku 1953 udział detalicznego handlu uspołecznionego wyniósł już 96,1 proc., udział zaś detalu prywatnego i prywatnych zakładów gastronomicznych tylko 3,9 proc. Tak więc sektor socjalistyczny zajął dominujące pozycje nie tylko w hurtowym, ale i w detalicznym obrocie towarowym.

Projekt uchwały w sprawie zadań gospodarczych, przedłożony Zjazdowi, stawia zadanie powiększenia obrotu uspołecznionego handlu detalicznego i zakładów żywienia zbiorowego o około 25 proc. Znaczy to, że w ciągu dwóch lat mamy osiągnąć takie zwiększenie obrotu towarowego, jakie zostało osiągnięte w ciągu ubiegłych czterech lat. Stanie się to możliwe na podstawie zwiększenia produkcji rolnictwa i produkcji przemysłowej artykułów szerokiego spożycia.

Jednocześnie winien być znacznie wzbogacony asortyment towarów, poprawiona ich jakość, ulepszona obsługa ludności i rozbudowana sieć handlowa.

Są to poważne zadania, które mogą zostać z powodzeniem wykonane tylko wtedy, jeżeli za rozwój naszego handlu uspołecznionego będą się czuły odpowiedzialne wszystkie ogniwa naszej partii, jeśli mobilizacja opinii publicznej pozwoli szybko wykrywać i skutecznie usuwać braki i usterki w naszym handlu uspołecznionym.

d) Inwestycje

Okres sprawozdawczy był okresem wielkiego wysiłku inwestycyjnego. Świadczą o tym następujące dane: w czteroleciu 1946—1949 zainwestowaliśmy (w zakresie inwestycji scentralizowanych) 31,8 miliarda zł,

w czteroleciu 1950—1953 — 102,6 miliarda zł. Oznacza to, że obecne średnie tempo inwestowania jest przeszło trzykrotnie większe niż w okresie odbudowy.

Całość inwestycji w przeliczeniu na jednego mieszkańca jest blisko sześciokrotnie większa niż w roku 1938, który, jeśli chodzi o inwestycje, był rokiem szczytowym dla Polski kapitalistycznej.

Jeśli podsumować nakłady inwestycyjne w Polsce Ludowej w latach 1949—1953 i porównać je z dochodem narodowym w roku 1938, to okaże się, iż w okresie sprawozdawczym wydaliśmy na inwestycje więcej, niż wynosił całkowity dwuletni dochód narodowy przed wojną.

Dzięki temu olbrzymiemu wysiłkowi inwestycyjnemu zbudowaliśmy bazę nowoczesnego przemysłu, wyposażyliśmy nasze rolnictwo w park traktorowy i maszynowy, odbudowaliśmy znaczną część naszych zniszczonych miast i w szczególności stolicę naszego kraju — Warszawę, odbudowaliśmy Ziemie Odzyskane, odbudowaliśmy i zrekonstruowaliśmy częściowo komunikację, odbudowaliśmy i znacznie rozszerzyliśmy sieć urządzeń socjalnych i kulturalnych, powiększyliśmy znacznie nasz majątek narodowy.

Kierunek naszych inwestycji był w zasadzie słuszny i celowy, jednakże nie uniknęliśmy szeregu błędów, które w pewnej mierze pomniejszyły wyniki olbrzymiego wysiłku inwestycyjnego. W szczególności nie uwzględniliśmy dostatecznie przy ustalaniu zamierzeń inwestycyjnych— możliwości lepszego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych, możliwości rozbudowy i rekonstrukcji istniejących zakładów, co w szeregu wypadków mogłoby dać oczekiwany efekt produkcyjny przy mniejszych nakładach.

Koszty budownictwa były również często zbyt wysokie, miało też miejsce rozpraszanie środków na obiekty mniej ważne dla naszej gospodarki narodowej.

Tym wadom w naszej praktyce inwestycyjnej wydaliśmy już ostrą walkę, co dało już pewne osiągnięcia. Jednakże są one jeszcze niedostateczne. W dalszym ciągu musimy walczyć o inwestowanie odpowiadające niezbędnym potrzebom i istniejącym możliwościom produkcyjnym, o oszczędniejsze budownictwo i projektowanie, o koncentrację wysiłku inwestycyjnego na najważniejszych obiektach.

Określając poziom wysiłku inwestycyjnego na najbliższy okres należy się kierować dwoma zasadniczymi założeniami:

po pierwsze: inwestycje powinny być tak ustalane, ażeby były zgodne z zasadą socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej i zapewniały stały, szybki wzrost produkcji i dochodu narodowego,

po drugie: inwestycje muszą być tak ustalane, aby nie odciągać nadmiernie kadr i środków z innych dziedzin gospodarki narodowej, a zarazem nie uszczuplać możliwości szybkiego rozwoju konsumcji i nie naruszać tempa wzrostu poziomu życiowego mas pracujących.

W pierwszych latach Planu Sześcioletniego, kiedy chodziło o szybkie wyrównanie zacofania gospodarczego i szybkie stworzenie nowoczesnej bazy ciężkiego przemysłu, wysiłek inwestycyjny musiał być szczególnie duży. W miarę jednak, jak powstawały zręby nowej bazy przemysłowej,

można było zmniejszać stosunkowo rozmiar wysiłku inwestycyjnego. I tak udział akumulacji w dochodzie narodowym stanowił w roku 1951 — 23,1 proc., w roku 1952 — 26,9 proc., w roku 1953 — 25,1 proc.

Obecnie — przy osiągniętym już poziomie sił wytwórczych oraz zakładając koncentrację nakładów inwestycyjnych, wzrost efektywności inwestycji i zmniejszenie kosztów budownictwa — nie należy zwiększać w latach 1954—1955 nakładów inwestycyjnych w stosunku do faktycznego wykonania w 1953 roku.

Utrzymanie w latach 1954 — 1955 nakładów inwestycyjnych na tym samym w zasadzie poziomie co w roku 1953 — doprowadzi do zmniejszenia udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego z 25 proc. w roku 1953 do poniżej 20 proc. w roku 1955 (w cenach z roku 1953).

Odpowiednio wzrośnie udział spożycia w dochodzie narodowym, co wywrze poważny dodatni wpływ na podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Jednocześnie należy dokonać pewnej zmiany w strukturze nakładów inwestycyjnych.

Uwzględniając osiągnięty poziom przemysłu ciężkiego i biorąc pod uwagę konieczność zwiększenia wydatków w tych gałęziach gospodarki, które bezpośrednio wpływają na podniesienie stopy życiowej ludności, należy poważnie zwiększyć nakłady inwestycyjne na rozwój rolnictwa, na rozwój przemysłu artykułów powszechnego spożycia, na budownictwo mieszkaniowe i komunalne oraz na budownictwo urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Takie są zasady polityki inwestycyjnej, które będziemy stosować w najbliższym okresie. Zasady te odpowiadają nowemu rozstawieniu sił i środków, które partia i rząd przeprowadzają dla zapewnienia bardziej proporcjonalnego rozwoju całości gospodarki narodowej i przyśpieszenia wzrostu poziomu życiowego ludności pracującej.

e) Wzrost stopy życiowej mas pracujących

Dzięki wzrostowi dochodu narodowego w okresie sprawozdawczym podniosły się w pewnym stopniu realne dochody ludności pracującej miast i wsi.

Realne dochody przypadające średnio na głowę ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem były w roku 1953 o 15—20 proc. wyższe niż w roku 1949 i przekroczyły poziom przedwojenny o około 40 proc. Decydujący wpływ wywarł tu olbrzymi wzrost zatrudnienia, będący wynikiem uprzemysłowienia kraju. Wpłynęło to na zwiększenie się realnych dochodów rodzin robotniczych, w których wzrosła liczba zatrudnionych.

Realna indywidualna płaca zarobkowa wzrosła jednak nieznacznie, bo o 5 proc. w porównaniu z poziomem w roku 1949.

O ile w latach 1950 i 1951 realna płaca zarobkowa systematycznie wzrastała, to w roku 1952 nastąpił pewien spadek płac realnych na skutek przejściowego obniżenia się produkcji rolnej, niedoboru artykułów żywnościowych i wzrostu ich cen. Reforma z dnia 3 stycznia 1953 roku przywróciła równowagę rynkową i ograniczyła możliwości żerowania elementów spekulacyjnych, stwarzając podstawę do zahamowania spadku płac realnych i do ponownego ich wzrostu. Istotnie, w drugiej połowie 1953

roku zaznaczył się pewien wzrost płac realnych, na który miała także wpływ częściowa obniżka cen, przeprowadzona w listopadzie 1953 roku.

Wzrost płac realnych był nierównomierny. Płace realne szeregu podstawowych kategorii robotników przemysłowych przekroczyły wydatnie poziom roku 1949, natomiast płace realne pozostałych grup pracowniczych, zwłaszcza tych, które opłacane są według norm czasowych, a nie na podstawie akordu, kształtowały się mniej pomyślnie.

Dochody realne ludności rolniczej wzrosły w porównaniu z r. 1949 według szacunkowych danych o około 20 proc., zaś w stosunku do poziomu przedwojennego o około 75 proc. Przy ocenie tej jednak należy wziąć pod uwagę, że dochody ludności rolniczej w Polsce przedwojennej utrzymywały się na bardzo niskim poziomie.

Na kształtowanie się stanu materialnego mas pracujących miało, rzecz jasna, wpływ: przejęcie przez państwo całości opłat za ubezpieczenia społeczne, wprowadzenie zasiłków rodzinnych, przedłużenie czasu urlopów pracowniczych, polepszenie opieki nad matką i dzieckiem, rozwój wczasów pracowniczych i ochrony zdrowia.

Mimo pewnych osiągnięć w dziedzinie podniesienia poziomu życiowego ludności nie możemy ich uważać za zadowalające. Zadania Planu Sześcioletniego w tej dziedzinie w okresie lat 1950 — 1953 nie zostały wykonane głównie na skutek nienadążania rolnictwa za ogólnym rozwojem gospodarczym kraju.

W celu osiągnięcia szybszego wzrostu stopy życiowej całej ludności pracującej IX Plenum Komitetu Centralnego w październiku ubiegłego roku wysunęło na czoło zadanie dokonania zwrotu w kierunku maksymalnego skoncentrowania sił i środków dla podźwignięcia rolnictwa i rozszerzenia produkcji artykułów masowego spożycia.

Zgodnie z tym przedłożony Zjazdowi projekt uchwały uznaje za główne zadanie osiągnięcie w najbliższych dwóch latach wydatnego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi.

W tym celu należy stworzyć warunki do wzrostu w ciągu lat 1954 — 1955 płac realnych pracowników oraz dochodów pracujących chłopów o 15 — 20 procent.

Realizować te zadania będziemy przez politykę stopniowego obniżania cen artykułów powszechnego spożycia, przez politykę wzrostu płac w oparciu o zwiększoną wydajność pracy, a także przez stopniową podwyżkę płac tych kategorii robotników i pracowników, których płace nie znajdują się na odpowiednim poziomie w stosunku do pełnionych funkcji. Będziemy stopniowo poprawiać poziom zaopatrzenia ludzi pracy korzystających z rent wskutek starości lub niezdolności do pracy. Równocześnie będziemy przez stosowanie odpowiednich bodźców materialnych, przez właściwą politykę skupu, kontraktacji i dostaw obowiązkowych zwiększać dochody chłopów pracujących na bazie wzrostu produkcji i towarowości ich gospodarstw.

Ażeby osiągnąć zamierzone podniesienie stopy życiowej ludności pracującej, trzeba przede wszystkim przyśpieszyć wzrost produkcji rolnej, zwiększyć wydatnie produkcję przemysłowych artykułów powszechnego spożycia, rozwinąć szerzej budownictwo mieszkaniowe, komunalne i socjalno-kulturalne.

Jednakże należy zdawać sobie sprawę, że wydatne podniesienie stopy życiowej ludności pracującej wymaga pogłębienia systemu oszczędzania, dalszego wzrostu wydajności pracy, pełnego wykonywania planów w zakresie obniżki kosztów własnych w drodze walki z przerostami w zatrudnieniu oraz stanowczej likwidacji marnotrawstwa materiałów i brakoróbstwa.

Niezbędne jest także poważne zmniejszenie kosztów nadmiernie rozbudowanej na niektórych odcinkach administracji państwowej i gospodarczej.

Wszystko to wymaga poważnej pracy i olbrzymiego wysiłku. Ale chodzi przecież o wielką sprawę, o podniesienie stopy życiowej mas pracujących, co jest głównym celem wszystkich naszych poczynań i dążeń. Jest to zadanie całkowicie realne i możemy mu sprostać tak, jak dzięki rosnącej aktywności mas pracujących sprostaliśmy innym niełatwym zadaniom. Zadanie to zrealizujemy zwycięsko, jeśli partia nasza krocząc na czele mas zdoła wielokrotnie zwiększyć aktywność polityczną i produkcyjną milionów robotników, chłopów i pracowników umysłowych.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że dla osiągnięcia tych zadań znajdziemy szerokie twórcze i aktywne poparcie mas pracujących w mieście i na wsi, poparcie, którego jednym z dobitnych przejawów jest potężna fala współzawodnictwa przedzjazdowego.

Nie ulega wątpliwości, że nasz Zjazd pomoże całej partii i władzy ludowej skoncentrować wysiłki na podstawowym zadaniu, jakim jest podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

III. NA FRONCIE OŚWIATY, KULTURY, ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ — O NASZYCH OSIĄGNIĘCIACH I NASZYCH ZADANIACH

Nieodłączną częścią i nieodzownym warunkiem naszego budownictwa jest budowa polskiej kultury socjalistycznej. Wysiłek nasz w tej dziedzinie koncentruje się na dwóch, równie istotnych i ważnych, nierozerwalnie ze sobą związanych zadaniach:

Pierwsze — to upowszechnienie oświaty i kultury, udostępnienie dóbr kulturalnych milionom robotników i chłopów, którym burżuazja celowo zamykała dostęp do oświaty i kultury, do osiągnięć nauki, literatury i sztuki.

Drugie zadanie — nasycanie naszej nauki, naszej kultury, naszej twórczości literackiej i artystycznej nową, socjalistyczną treścią, która umożliwia wychowanie nowego człowieka — człowieka socjalizmu.

W ciągu minionego pięciolecia osiągnęliśmy poważne rezultaty na polu kultury i oświaty.

W wyniku wielkiej akcji prowadzonej pod kierownictwem władz oświatowych w Polsce został zlikwidowany — jako zjawisko masowe — analfabetyzm wśród ludzi w wieku do lat 50. Warto przypomnieć, że w Polsce przedwojennej 23,1 proc. ludności w wieku ponad 10 lat było analfabetami.

Rzucone przez partię hasło „ani jedno dziecko poza szkołą" zostało w pełni urzeczywistnione. Dzięki rozbudowie sieci szkół podstawowych, których liczba w roku 1953-54 wynosiła 23 208 (w porównaniu z 14 992

czynnymi w 1945 roku), dzięki poważnym inwestycjom, dzięki kształceniu nowych kadr nauczycielskich urzeczywistniliśmy w Polsce Ludowej powszechność nauczania. W okresie dzielącym nas od I Zjazdu dokonano wielkiego wysiłku dla zapewnienia dzieciom możliwości ukończenia szkoły 7-klasowej .W latach przedwojennych szkołą 7-klasową objętych było 45 proc. uczniów, zaś w 1953 roku — 87,3 proc. W szkołach 4-klasowych mamy dziś zaledwie 3 proc. uczniów — wobec 11 proc. w 1948-49 r. Te przemiany dokonane zostały w pierwszym rzędzie na wsi, gdzie panującym typem była szkoła 4-klasowa. Dziś na wsi polskiej mamy 10 973 szkoły 7-klasowe, a więc blisko pięć razy więcej niż przed wojną (2 353). Stawiamy sobie jako zadanie, aby wszystkie dzieci wiejskie ukończyły co najmniej szkołę 7-klasową, aby rosła na wsi liczba szkół średnich. W miastach będziemy stopniowo realizowali, zgodnie z programem Frontu Narodowego, powszechność szkoły średniej.

W latach 1948—1953 mamy poważne osiągnięcia również w zakresie szkół średnich ogólnokształcących, gdzie odsetek młodzieży robotniczej i chłopskiej wzrósł w porównaniu z latami przedwojennymi z 13,7 proc. do 61 proc.

Osiągnięcia na froncie oświaty są w znacznej części zasługą naszego nauczycielstwa, które podnosi nieustannie swoje kwalifikacje, swój poziom ideologiczny i aktywność społeczną, o czym świadczy również udział 100-tysięcznej rzeszy nauczycielstwa w przedzjazdowym ruchu współzawodnictwa. Pięknym tego wyrazem jest zainicjowany przez nauczyciela matematyki Józefa Hawlickiego ruch racjonalizatorski w dziedzinie wytwarzania przez nauczycieli wraz z uczniami pomocy naukowych dla potrzeb szkoły, który nabrał w całym kraju dużego rozmachu.

Dalsza wytrwała walka z niedomaganiami naszych szkół, z drugorocznością, o lepsze wyniki nauczania i wychowania w szkole jest sprawą dużej wagi, którą winny doceniać wszystkie ogniwa naszej partii. Powinno być naszą troską dobre przygotowanie się do przyjęcia rosnącej liczby uczniów w latach najbliższych. Ale wyniki wychowawcze naszego szkolnictwa nie mogą być uznane za zadowalające. Poziom pracy dydaktycznej winien być podniesiony. Należy ulepszyć kształcenie nauczycieli, rozwiązać problem nauczycieli nie wykwalifikowanych, ulepszyć programy i podręczniki.

W ciągu ostatnich pięciu lat rozwinęło się poważnie szkolnictwo dla pracujących. Liczba szkół podstawowych dla pracujących wzrosła w tym okresie z 208 do 1 606, a więc 8-krotnie. Do szkół tych uczęszcza w bieżącym roku szkolnym ponad 67 600 robotników i pracujących chłopów, a w ciągu całego pięciolecia przeszło 123 tys. ludzi pracy zdobyło wykształcenie w zakresie 7 klas w szkołach podstawowych i na odpowiednich kursach.

Równocześnie z rozwojem szkolnictwa ogólnokształcącego wzrastała sieć szkół zawodowych. W roku szkolnym 1952-53 CUSZ wraz z resortami gospodarczymi prowadził 898 zasadniczych szkół zawodowych dla 169 tys. uczniów i 22 szkoły przysposobienia zawodowego wypuszczające 12 tys. absolwentów rocznie. W tymże roku szkolnym czynnych było 948 techników obejmujących 221 tys. uczniów. W ciągu ostatnich czterech lat szkoły zawodowe prowadzone i nadzorowane przez CUSZ wyszkoliły

146 tys. techników i 344 tys. wykwalifikowanych robotników. Szkolnictwo rolnicze kształciło w 1953 roku — 57 tys. uczniów, a w roku bieżącym będzie szkolić 98 tys. uczniów. Szkolnictwo służby zdrowia dostarczyło w latach 1950—1953 około 31 tys. pielęgniarek — w tym około 5,5 tys. przeszkolonych w szkołach dwuletnich. W 150 szkołach artystycznych — podstawowych i średnich — kształci się około 25 tysięcy uczniów.

Wszystkie te liczby nabierają specjalnej wymowy w porównaniu z danymi dotyczącymi lat przedwojennych, gdy 11 gimnazjów i 7 liceów rolniczych szkoliło 1 800 uczniów, gdy w szkołach zawodowych było około 34 tysięcy młodzieży, gdy liczba pielęgniarek kończących szkołę wynosiła rocznie około 200.

Wysiłkom na polu szkolnictwa towarzyszy stała troska o postęp w dziedzinie wychowania pozaszkolnego. Mamy dziś 79 domów harcerza, 12 młodzieżowych domów kultury i 2 pałace młodzieży w Stalinogrodzie i Szczecinie. Ukoronowaniem tej dziedziny działalności będzie Warszawski Pałac Młodzieży, który mieścić się będzie w Pałacu Kultury i Nauki imienia Stalina. Należy jeszcze wspomnieć o poważnym wysiłku podjętym dla poprawy stanu zdrowia i podniesienia sprawności fizycznej młodzieży. W ostatnich harcerskich igrzyskach sportowych brało udział ponad milion dzieci.

Liczba szkół wyższych zwiększyła się w latach między I a II Zjazdem partii z 57 do 79. Liczba studentów wzrosła w tym okresie ze 101 tysięcy do 121 tysięcy (liczby te nie obejmują uczelni wyższych MON i studiów zaocznych).

Dodajmy, że w 11 wieczorowych szkołach inżynierskich kształci się obecnie 14 262 studentów, przeważnie robotników i chłopów. W związku z wielkimi zadaniami w dziedzinie rolnictwa zachodzi potrzeba poważnej rozbudowy wyższych szkół rolniczych i utworzenia studiów korespondencyjnych dla agrotechników i zootechników.

W porównaniu z latami przedwojennymi (1937—1938), gdy na 10 tysięcy ludności przypadało 14 studentów, w roku akademickim 1952/1953 na każde 10 tysięcy ludności przypadało 47 studentów. Zmieniło się rozmieszczenie szkół wyższych. W ośrodkach robotniczych (Łódź, Śląsk, Częstochowa, Radom) były przed wojną 2 szkoły wyższe z 5 wydziałami, a w roku akademickim 1952/53 czynnych było w tych ośrodkach 19 szkół wyższych z 65 wydziałami. Powstała Akademia Medyczna w Białymstoku. Na terenach naszych Ziem Odzyskanych były pod rządami niemieckimi 3 szkoły wyższe i 3 pedagogiczne, a w roku akademickim 1952/1953 mieliśmy już tam 23 uczelnie z 80 wydziałami.

Zmienił się zasadniczo skład klasowy młodzieży akademickiej. Przed wojną odsetek młodzieży robotniczej na uczelniach wynosił 8,8, a chłopskiej 8,4. W roku 1952/1953 odsetek młodzieży robotniczej na uczelniach wynosił już 34,1, a chłopskiej 25. Na 10 tysięcy ludności chłopskiej było przed wojną 1,8 studentów pochodzenia chłopskiego, w roku 1952/1953 liczba ta wzrosła do 30,3. Czyż to nie jest piękna miara wielkiego awansu społecznego młodzieży chłopskiej w Polsce Ludowej?

Temu wzrostowi liczby studiującej młodzieży robotniczej i chłopskiej towarzyszył wielki materialny i organizacyjny wysiłek. Państwo ludowe stara się zapewnić studiującej młodzieży odpowiednie warunki nauki i pomoc materialną.

Liczba studentów w domach akademickich wynosiła przed wojną 6 tysięcy, obecnie zaś — z górą 39 tysięcy.

Odsetek studentów korzystających ze stypendiów państwowych wzrósł z 5,1 proc. przed wojną do 67,7 proc. w 1952/1953 roku. W pracy naszych szkół wyższych jest jeszcze niemało braków, szczególnie w zakresie treści ideologicznej nauczania. Winno też być naszą troską stałe podnoszenie poziomu nauczania marksizmu-leninizmu. Powinno ono promieniować na całą pracę uczelni.

Szybki rozwój gospodarki i kultury narodowej postawił poważne i pilne zadania przed nauką polską, która musiała też wyrównać olbrzymie straty spowodowane przez wojnę. Wzrosła wielokrotnie sieć placówek naukowych. Mimo to rozwój nauki nie nadąża jeszcze za wzrostem potrzeb. Metody badań naukowych, ich poziom, planowanie prac naukowych są jeszcze na wielu odcinkach niedostateczne. Trzeba je doskonalić, aby lepiej służyły narodowi. Chodzi o to, aby w oparciu o piękne, postępowe tradycje nauki polskiej pchnąć ją na drogę pełnego rozwoju poprzez bliższą więź z praktyką i z metodą materializmu dialektycznego. Szczególnie doniosłe zadania stoją w tym zakresie przed pracownikami naukowymi w dziedzinie przyrodoznawstwa i historii, ekonomii i filozofii.

Dziś, po dwuletniej pracy, Polska Akademia Nauk dysponuje już 32 własnymi placówkami badawczymi — w tej liczbie 15 samodzielnymi instytutami. Akademia opracowała wytyczne do badań szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej. Obok licznych zakładów naukowych czynnych na wyższych uczelniach działa dziś w kraju 98 instytutów naukowo-badawczych.

Bardzo ważnym zadaniem jest rozwój młodej kadry naukowej. W roku 1950 w oparciu o doświadczenia radzieckie wprowadzono aspiranturę, która w 1954 roku objąć już ma 980 młodych pracowników naukowych.

Rozszerzył się zakres oddziaływania instytucji powołanych do upowszechniania wiedzy, rozwija się sieć bibliotek i punktów bibliotecznych, wzrastają nakłady książek, czasopism i gazet, zwiększyła się znacznie liczba radioabonentów, coraz większa część kraju uzyskuje warunki dobrego odbioru audycji radiowych.

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej zwiększyło liczbę odczytów do 107 tysięcy w 1953 roku — z czego 75 500 odczytów, których wysłuchało około 3 700 000 ludzi, wygłoszono na wsi. Liczba bibliotek powszechnych wzrosła z 2 667 w 1948 roku do 4 507 w 1953 roku (w tej liczbie 2 994 biblioteki gminne) — przewyższając prawie czterokrotnie liczbę bibliotek czynych w 1938 roku. Prócz tego czynnych jest 5 200 bibliotek związkowych. Dla przybliżenia książki do czytelnika czynnych jest dziś przeszło 33 tysiące punktów bibliotecznych na wsi. Łączny nakład gazet wzrósł w 1953 roku do półtora miliarda, nakład zaś czasopism do 352 milionów. Nakłady książek i broszur przekroczyły w 1953 roku 90 milionów, co stanowi 3-krotny wzrost w porównaniu do roku 1937. W okresie ostatniego pięciolecia wydaliśmy dzieła Mickiewicza w nakładzie 2 300 tysięcy egzemplarzy, Prusa — 3 500 tysięcy egzemplarzy, Żeromskiego — 1 150 tysięcy egzemplarzy (w latach 1934—1938 — 37 200 egzemplarzy).

Władza ludowa konsekwentnie urzeczywistniała w ciągu minionych lat zadanie udostępnienia milionowym masom zdobyczy kultury i sztuki. Liczba teatrów wszystkich rodzajów wzrosła w porównaniu z okresem

przedwojennym przeszło dwukrotnie i wynosi 101. Teatry nasze dają dziś w terenie około 37 proc. ogółu przedstawień. Dzięki tej akcji ludność mniejszych miast, miasteczek i osiedli robotniczych uzyskała dostęp do teatru. Jednakże jeszcze zbyt rzadko teatr dociera na wieś.

Ogółem w 1953 roku przedstawienia teatralne obejrzało około 12 i pół miliona ludzi. Przed naszym teatrem stoją jeszcze wielkie zadania w zakresie repertuaru, kunsztu artystycznego i zwiększenia zasięgu jego oddziaływania.

W ciągu ubiegłego pięciolecia kinematografia Polski może wykazać się poważnym dorobkiem. Liczba kin wzrosła z 756 w 1949 roku do 2 202 w 1953 roku. Liczba kin wiejskich stałych wzrosła z 78 do 1 225, niedostatecznie natomiast wzrosła liczba kin objazdowych. Wzrosła liczba długometrażowych filmów fabularnych, dokumentalnych i oświatowych.

Liczba widzów kinowych zwiększyła się w tym samym czasie ze 117 milionów do 152 milionów. Mimo niewątpliwych osiągnięć na tym ważnym odcinku jakość wielu naszych filmów, ich poziom ideowo-artystyczny pozostawia jeszcze wiele do życzenia i nie odpowiada możliwościom utalentowanej kadry naszych reżyserów, aktorów i dramaturgów filmowych.

W ostatnich latach poważnie rozszerzyliśmy masowy ruch kulturalno-oświatowy. Gdy w roku 1948 mieliśmy 4 150 świetlic fabrycznych, to w roku 1953 było ich już 10 720; w roku 1948 nie było w kraju ani jednego fabrycznego domu kultury, a w roku 1953 liczba ich wynosiła już 72. Liczba świetlic wiejskich wzrosła z 2 010 w roku 1948 do 10 050 w roku 1953. Szybko rozwija się amatorski ruch artystyczny. Liczba robotniczych zespołów artystycznych wzrosła z 4 803 w roku 1948 do 10 460 w roku 1953, wiejskich zaś zespołów artystycznych z 1 058 do 7 600. W roku 1953 zespoły artystyczne robotnicze i wiejskie dały łącznie 152 tysiące przedstawień, które oglądało około 19 milionów widzów.

Ten wielki masowy ruch, potężna dźwignia socjalistycznej rewolucji kulturalnej w mieście i na wsi — wymaga stałej i wciąż wzrastającej opieki ze strony partii, ze strony organizacji i instancji partyjnych.

Pracą kulturalno-oświatową, szczególnie na terenie robotniczym, a także na wsi, zajmują się nasze instancje partyjne za mało. Nasz aktyw nie zawsze zdaje sobie sprawę, że akcja kulturalno-oświatowa to organiczna część składowa całokształtu masowej pracy politycznej.

Przytoczone fakty i liczby świadczą o potężnym rozmachu życia kulturalnego w Polsce Ludowej.

Specjalną troską i najserdeczniejszą miłością otoczone jest w Polsce Ludowej dziecko. Mówią o tym olbrzymie kwoty wydatkowane na dodatki rodzinne dla pracujących, mówi o tym rozwój instytucji kulturalnych, wychowawczych, zdrowotnych, przeznaczonych dla dzieci. W latach dzielących nas od I Zjazdu wzrosła o 96 proc. liczba miejsc w żłobkach. Liczba przedszkoli, których przed wojną było w Polsce zaledwie 1 659, wzrosła do 7 685, z czego 4 838 przedszkoli rozmieszczonych jest na wsi. Pod opieką państwa znajdują się dzieci osierocone: kwoty przeznaczone dla państwowych domów dziecka wzrosły z 93 milionów złotych w 1949 roku do 260 milionów w 1953 r. Stworzono dla dzieci i młodzieży wielorakie formy opieki w postaci kolonii, obozów, półkolonii, wczasów miejskich,

wycieczek dzieci wiejskich do miast itp. Na akcje te wydatkowano w 1953 roku ponad 377 milionów złotych.

W okresie międzyzjazdowym uległa znacznemu rozszerzeniu liczba objętych ubezpieczeniami społecznymi. W 1950 roku rozszerzono ubezpieczenie rodzinne na pracowników rolnych i leśnych, a w 1953 roku rozciągnięto na tę grupę pracowników ubezpieczenie emerytalne. W roku 1948 wydatkowano na świadczenia (zasiłki rodzinne, renty, emerytury, zasiłki chorobowe) około 1 500 milionów zł — w roku 1953 kwota ta wzrosła do około 8 300 milionów zł, a więc prawie sześciokrotnie.

W okresie ostatnich czterech lat wydatkowano na cele bezpieczeństwa i higieny pracy ponad 4 115 milionów zł, szkolono kadry specjalistów, wydano szereg aktów prawnych. Dzięki poważnym wysiłkom państwa w ciągu ostatnich czterech lat wskaźnik wypadkowości przy pracy obniżył się o ponad 37 proc. — mimo iż w tym okresie napłynęło do przemysłu wielu robotników nowych, niedoświadczonych. Stan bezpieczeństwa i higieny pracy wciąż jednak nie może być uznany za zadowalający i wymaga nie słabnących wysiłków, wymaga stałej mobilizacji załóg fabrycznych, inteligencji technicznej, kierownictwa zakładów, związków zawodowych i organizacji partyjnych.

Bardzo wiele wysiłków i środków poświęcono sprawie poprawy stanu zdrowotnego ludności. Polska należała do tych krajów europejskich, które miały najmniej lekarzy. Na 10 tysięcy ludności przypadało 3,7 lekarzy, a na skutek koncentracji lekarzy w ośrodkach miejskich wieś pozbawiona była niemal opieki lekarskiej. W okresie sprawozdawczym kadry służby zdrowia wzrosły o przeszło 5 840 lekarzy (wzrost o 70 proc.), 2 477 dentystów (wzrost o 141 proc.) i 25 tysięcy pielęgniarek. W tymże okresie liczba łóżek szpitalnych zwiększyła się o około 28 tysięcy. Przeciętny roczny przyrost liczby łóżek jest prawie siedmiokrotnie wyższy niż przed wojną. Zwiększenie się liczby lekarzy i personelu pomocniczego umożliwiło zorganizowanie i rozwinięcie przemysłowej służby zdrowia — tak, że dziś nie ma już ani jednego większego zakładu przemysłowego, zatrudniającego więcej niż 500 robotników, który by nie miał choćby skromnej placówki służby zdrowia. Liczba uprawnionych do świadczeń z ubezpieczeń społecznych wzrosła w latach 1949—1953 o 3 900 tysięcy i stanowi obecnie 58 proc. ludności całego kraju. Na wsi działa dziś 1 700 ośrodków zdrowia i punktów lekarskich oraz 800 punktów aptecznych. Stworzyliśmy 657 izb porodowych na wsi z 4 366 łóżkami — dziś już 85 proc. wszystkich porodów ma zapewnioną kwalifikowaną pomoc akuszeryjną. Około 3/4 powiatów dysponuje już pogotowiem ratunkowym. Do niepowrotnej przeszłości należą wstrząsające opisy niedoli ludzi pracy, pozbawionych pomocy lekarskiej, zawarte w przedwojennych pamiętnikach lekarzy.

Dzięki podnoszeniu się stopy życiowej ludności, dzięki poprawie warunków sanitarnych, dzięki opiece lekarskiej zwiększyła się liczba urodzeń i obniżyła się liczba zgonów, w wyniku czego przyrost naturalny w 1952 roku był o 82 proc. wyższy niż w roku 1938, a o 10 proc. wyższy niż w 1949 roku. Najwyższy przyrost naturalny mamy na Ziemiach Odzyskanych, gdzie wynosił on w 1952 roku 27,6 na tysiąc mieszkańców, podczas gdy przeciętna dla całego kraju wynosi 19,5. Na uwagę zasługuje fakt zmniejszenia się umieralności na choroby zakaźne z 14,6 na 10 ty-

sięcy ludności wielkich miast w 1949 roku do 11,7 w 1952 roku, podczas gdy w latach 1936—1938 r. odpowiedni wskaźnik wynosił 25, a więc z górą dwukrotnie więcej.

Szczególną radością napawa nas spadek śmiertelności niemowląt w porównaniu z latami przedwojennymi (1938) ogółem o 40,6 proc. W samych tylko latach dzielących nas od I Zjazdu liczba zgonów niemowląt zmalała o 22,4 proc.

Poważne osiągnięcia w dziedzinie opieki nad zdrowiem nie powinny nam zasłaniać istniejących niedomagań w tej dziedzinie. W szczególności trzeba walczyć o znacznie troskliwszą i sprawniejszą niż dotąd pomoc lekarską dla robotników, zwłaszcza w działach pracy szkodliwych dla zdrowia, podnieść na wyższy poziom akcję profilaktyczną i wysiłki nad polepszeniem stanu sanitarnego kraju.

Ludność Polski szybko się zwiększa. W chwili zakończenia wojny ludność Polski wynosiła poniżej 23 milionów. Po zakończeniu repatriacji i ruchów migracyjnych ludności kraj nasz liczył w roku 1948 okrągło 24 miliony mieszkańców; obecnie liczy powyżej 26 i pół miliona. Przyrost naturalny ludności wynosi obecnie pół miliona. Tak wysokiego przyrostu ludności Polska nigdy w swej historii nie miała.

Te liczby są jeszcze jednym nieodpartym dowodem siły i przewagi naszego ustroju nad ustrojem kapitalistycznym.

IV. OSIĄGNIĘCIA POLITYCZNO-USTROJOWE I KONIECZNOŚĆ POWOŁANIA RAD GROMADZKICH

Naród nasz — dzielny i utalentowany naród polski — szybko podźwignął się z nieszczęść i strat, w które pogrążył nas na szereg lat barbarzyński najazd hitlerowski. Rewolucja ludowa wyzwoliła w całym społeczeństwie — z wyjątkiem nikczemnych reakcyjnych mętów i najzaciekłejszych wrogów ludu — potężny rozmach pracy w imię nowego lepszego życia. Ten wspaniały rozkwit niewyczerpanych sił twórczych naszego narodu, ten niezmierzony zapał mas ludowych, które w codziennej pracy wykuwają nowe warunki życia dla siebie i całego narodu — to największa zdobycz naszej rewolucji ludowej w Polsce.

Wzrostowi aktywności polskich mas pracujących sprzyjają zarówno nasze osiągnięcia gospodarcze i kulturalne jak też — i to przede wszystkim — nasze wielkie przeobrażenia polityczno-ustrojowe.

Okres sprawozdawczy obejmuje wielki akt historyczny — uchwalenie 22 lipca 1952 roku Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która ujęła nasze przeobrażenia społeczno-polityczne w ramy powszechnego prawa wszystkich obywateli. Przyjęcie Konstytucji jednomyślnie przez Sejm poprzedziła dyskusja ogólnonarodowa, w której wzięło udział 11 milionów osób. Był to zatem wielki plebiscyt, w którym znalazła odzwierciedlenie nie tylko wysoka dojrzałość polityczna, ale i wspaniała zwartość patriotyczna olbrzymiej większości społeczeństwa. Zwartość tę potwierdziły niemniej dobitnie odbywające się wkrótce potem wybory do Sejmu — najwyższego organu władzy państwowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wybory były zadokumentowaniem potężnej siły haseł Frontu Narodowego — haseł zespolenia narodu w walce o pokój i o realizację polityki uprzemysłowienia Polski.

Czym jest Front Narodowy w Polsce oceniany jako szczególna forma mobilizacji opinii i postawy społeczeństwa w sprawach dla przyszłości narodu decydujących? Jest on wyrazem tego, że przytłaczająca większość społeczeństwa niezależnie od dzielących je jeszcze różnic zrozumiała olbrzymią wagę jedności i zwartości narodu w chwilach, gdy wchodzą w grę najistotniejsze interesy i potrzeby ogólnonarodowe, że gotowa jest zadokumentować tę jedność swym czynem. Taką potrzebą ogólnonarodową a zarazem i ogólnoludzką jest przede wszystkim sprawa utrwalenia pokoju. Nasz Front Narodowy formował się w procesie tej walki o pokój. Olbrzymia większość naszego społeczeństwa jednocząca się wokół haseł Frontu Narodowego uświadomiła sobie w pełni fakt, że władza ludowa i jej polityka służy niezachwianie sprawie utrwalenia pokoju. Spoistość polityczno-ideologiczna Frontu Narodowego pogłębiała się w miarę jak polityka uprzemysłowienia, realizowana przez władzę ludową, okazywała swój coraz bardziej widoczny wpływ na życie społeczne, na wzrost sił wytwórczych kraju, na rozwój gospodarki i kultury ogólnonarodowej. W świetle doświadczeń naszego życia społeczno-politycznego w okresie od Kongresu Zjednoczeniowego do II Zjazdu można stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że Front Narodowy u nas będzie się utrwalał, rozszerzał, pogłębiał, umacniał w miarę dalszych osiągnięć polityki władzy ludowej, w miarę zwycięskiej realizacji naszych planów gospodarczych, w miarę dalszego wzrostu sił naszego państwa ludowego.

Podstawą polityczno-społeczną Frontu Narodowego jest sojusz robotniczo-chłopski i kierownicza rola w tym sojuszu zjednoczonej politycznie klasy robotniczej. Ścisła współpraca naszej partii ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym stanowi poważny czynnik umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i prężności politycznej i organizacyjnej Frontu Narodowego. Treścią ideologiczną tego Frontu jest zjednoczenie rosnących sił i uczuć patriotycznych naszego społeczeństwa.

Jedność woli, zgodność działania w sprawach najbardziej istotnych i decydujących nie wyklucza bynajmniej krytyki ani ścierania się myśli i poglądów — na odwrót, winna sprzyjać rozwojowi krytyki, ożywianiu dyskusji i pogłębianiu ich treści.

Front Narodowy jest szczególną formą więzi, w której obowiązują kryteria moralno-polityczne, a nie organizacyjne. Potężną dźwignią tego frontu winno być kształtowanie i pobudzanie wśród najszerszych mas troski o najistotniejsze, podstawowe, naczelne interesy i potrzeby narodu, poczucia współodpowiedzialności za sprawy ogólnonarodowe i twardej woli zabezpieczenia ich przez zwartą, zjednoczoną i nieugiętą postawę olbrzymiej większości narodu. Rozwijając ze wszech miar tę świadomość, czyniąc nieustanne wysiłki nad umacnianiem Frontu Narodowego, nasz aktyw partyjny nie powinien ani na chwilę zapominać o tym, że walka o jedność moralno-polityczną narodu w sprawach podstawowych i decydujących toczy się i toczyć się będzie jeszcze długo. Będzie ona się toczyła tak długo, dopóki istnieją i działają na rzecz przywrócenia kapitalizmu rozbitki starych klas pasożytniczych, które nie pogodziły się z utratą swych przywilejów, dopóki istnieją u nas jeszcze, mimo ich ograniczania i wypierania, klasy żyjące z wyzysku, a więc kułacy na wsi, spekulanci, drobni kapitaliści w mieście itd. Walka tych wszystkich elementów przeciwko naszemu ustrojowi ludowemu, przeciwko naszym osiągnięciom

i zdobyczom staje się coraz bardziej rozpaczliwa, zaciekła, bezwzględna i toczy się ona w ukryciu, podstępnie, zamaskowanie, chytrze, a nie jawnie i otwarcie. Winniśmy przeto nie osłabiać, lecz zaostrzać swą czujność wobec ukrytych i zamaskowanych wrogów ludu pracującego.

W tym kontekście chciałbym krótko tylko poruszyć bardzo ważną w naszych warunkach sprawę stosunków między państwem i kościołem.

Oceniając sytuację w tej dziedzinie stwierdzić należy, że w ostatnim okresie nastąpiło szereg zmian w kierunku normalizacji stosunków między państwem i kościołem. Przeważająca większość duchowieństwa polskiego pozytywnie ustosunkowuje się do naszego ustroju i korzystając z możliwości pełnego zaspokajania potrzeb religijnych ludzi wierzących lojalnie wypełnia swe obowiązki.

Niemniej jednak są jeszcze wśród hierarchii kościelnej i duchowieństwa elementy, które pragnęłyby wykorzystywać stanowiska kościelne jako parawan dla polityki zdecydowanie wrogiej w stosunku do naszego państwa, w stosunku do władzy ludowej. W tym kierunku wywierają nacisk reakcyjne koła polityków, skupiających się wokół Watykanu, gdzie z dawien dawna przyzwyczajano się do nadużywania religii dla celów politycznych. Zainteresowane są w tym szczególnie agresywne koła amerykańsko-hitlerowskie, które — w celu forsowania zbrojeń i organizowania nowego Wehrmachtu — judzą przeciwko Polsce Ludowej. Chcieliby oni podważyć jedność naszego narodu przy pomocy fanatycznych i nie związanych z narodem reakcyjnych polityków w sutannach, którym nie podoba się władza ludowa i którzy nie wahają się nadużywać uczuć ludzi wierzących dla celów agitacji i propagandy antyludowej. Budzi to słuszne protesty i sprzeciwy wśród przeważającej części duchowieństwa i działaczy katolickich.

Na licznych zjazdach i naradach duchowieństwo polskie coraz bardziej zdecydowanie odgradza się od wszelkich prób nadużywania religii dla celów politycznych, sprzecznych z interesami Polski Ludowej, i stwierdza, że nie dopuści do tego, aby kościół był w Polsce ogniskiem jątrzenia i oparciem dla niecnych planów wrogów Polski Ludowej — neohitlerowskich odwetowców i ich patronów zza oceanu.

Wszelkie próby nadużywania religii i kościoła dla wrogich Polsce celów politycznych, wszelkie próby jątrzenia przeciw władzy ludowej będą — oczywiście — przecinane przez nas z całą stanowczością.

Równocześnie będziemy dbać, aby zagwarantowana przez naszą Konstytucję wolność sumienia była ściśle przestrzegana, zaś duchowieństwo miało zapewnione odpowiednie warunki do zaspokajania potrzeb religijnych ludzi wierzących.

* *
*

Jednocząc najszersze rzesze ludu pracującego pod hasłami Frontu Narodowego winniśmy budzić w nich poczucie dumy z rosnących dziś szybko i nieprzerwanie sił i bogactw naszej Ojczyzny ludowej. Winniśmy coraz mocniej pogłębiać jedność i zwartość naszych szeregów, aby wzmacniać nieustannie nasze państwo ludowe — ostoję naszej niepodległości, gwaranta wszystkich zwycięstw i osiągnięć naszego narodu. Niezawodną

rękojmią wzrostu sił Rzeczypospolitej jest pogłębianie i rozszerzanie codziennej więzi między organami państwa i masami ludowymi.

Podstawą organizacyjno-masową władzy ludowej są rady narodowe. Prezydia rad narodowych wszystkich szczebli spełniają dziś w coraz pełniejszym zakresie funkcje jednolitych organów państwa w terenie. Poziom pracy prezydiów rad znacznie wzrósł w ciągu ostatniego pięciolecia. Wzmacnia się i rozszerza ich więź z masami ludowymi, usprawniają się stopniowo metody ich pracy i podnoszą się kwalifikacje polityczne i fachowe kierowanych przez prezydia kadr pracowniczych aparatu podległego radom. Wokół rad skupia się coraz szerszy aktyw społeczny, który jest najpoważniejszym instrumentem ich bezpośredniej więzi z ludnością. W komisjach rad wszystkich stopni brało stale udział w roku ubiegłym ponad 100 tysięcy aktywistów, nie będących członkami rad. Liczba członków wszystkich rad razem wziętych (jest ich ponad 4 tysiące) wynosi 108 200, z czego 21 proc. stanowią robotnicy, 48 proc. zaś chłopi pracujący i 27,5 proc. pracownicy umysłowi.

Ważną metodą zacieśniania przez rady więzi z masami są składane przez radnych sprawozdania przed ludnością, praktykowane już na ogół — jakkolwiek jeszcze nie dość powszechnie — na terenie całego kraju. W szeregu miast rozwija się w coraz szerszej mierze działalność komitetów blokowych, w których bierze żywy udział poważny odsetek kobiet — gospodyń domowych.

Jednakże wiele prezydiów rad traktuje pracę z komitetami blokowymi w sposób dorywczy. Zbyt nikły jest jeszcze udział młodzieży w komitetach blokowych.

Na wsi rozwijają rosnącą aktywność komisje gromadzkie jako organa kontrolno-doradcze prezydiów rad w zakresie zadań wykonywanych przez sołtysów. Wiele z tych komisji włącza się już czynnie do walki o podniesienie produkcji rolniczej.

Jednakże w pracy prezydiów rad narodowych jest jeszcze wiele braków.

Kontrola wykonania uchwał jest jeszcze niedostateczna. Prezydia rad, szczególnie niższych stopni, nie przywiązują do tego zagadnienia należytej wagi.

Prezydia rad narodowych, a w szczególności powiatowe, miejskie i gminne, często nie wykazują niezbędnej troski o potrzeby ludności pracującej miast i wsi w zakresie sprawnego zaopatrzenia w przedmioty powszechnego spożycia i w artykuły gospodarskie niezbędne w produkcji rolnej, w zakresie spraw komunalnych, mieszkaniowych, kulturalnych itp. Brak kontroli nad właściwą pracą sieci handlowej na wsi. Jedną z najpoważniejszych bolączek wielu prezydiów jest panoszący się biurokratyzm, kumoterstwo, bezduszny stosunek do spraw i kłopotów ludności.

Prezydia rad, nawet niekiedy wojewódzkich, nie zawsze sprawnie i terminowo załatwiają skargi i zażalenia ludności. Sporo podań, listów i skarg pozostaje bez odpowiedzi i skutków, chociaż listy te zawierają często nader istotną krytykę niedomagań, wypaczeń, nadużyć aparatu, w którym działa niekiedy celowo ukryty wróg.

Listy ludności do różnych instancji, urzędów, redakcji, których liczba w 1952 roku sięgała około 1 miliona — stały się u nas wyrazem wzrostu aktywności mas, formą ich współuczestnictwa w realizacji polityki partii

i usprawniania działalności organów państwa poprzez kontrolę mas. Są one cenną formą oddolnej krytyki i powinny stać się poważną pomocą w walce z biurokratycznymi i szkodliwymi wypaczeniami aparatu państwowego. Bez takiej krytyki nie podobna usprawniać, regulować i podnosić na wyższy poziom całej naszej pracy.

Najważniejszą przyczyną niedomagań, istniejących jeszcze w działaniu wielu ogniw prezydiów rad terenowych, jest niedostateczne zainteresowanie, słabe kierownictwo i kontrola tej pracy ze strony organizacji partyjnych. Komitety partyjne zamiast kierować politycznie pracą aktywu w prezydiach rad i podnosić ich odpowiedzialność jako organów władzy, nader często zastępują prezydia w ich funkcjach i komenderują nimi.

Rady narodowe są u nas podstawową formą bezpośredniego, najbardziej masowego i demokratycznego współudziału szerokich mas ludowych w rządzeniu państwem. Dlatego też kierownictwo polityczne tą pracą rad musi stać się jednym z najważniejszych codziennych zadań instancji partyjnych.

Niezwykle ważnym zadaniem partii w najbliższym okresie jest przygotowanie się do akcji wyborów powszechnych do rad narodowych wszystkich szczebli, które powinny odbyć się jesienią bieżącego roku. Będzie to jedna z największych i najbardziej odpowiedzialnych akcji masowo-politycznych. Organizacyjne przygotowanie tej akcji musi się rozpocząć już teraz, tym bardziej, że wiąże się ono z koniecznością reorganizacji obecnych rad gminnych i zastąpienia ich przez rady gromadzkie. Celem tej ważnej reformy jest rozszerzenie i pogłębienie więzi między władzą ludową i najszerszymi masami chłopów pracujących. Żywa, codzienna, bezpośrednia więź z masami pracującymi wsi jest nieodzownym warunkiem pomyślnej realizacji zadania wydatnego podniesienia produkcji rolniczej.

Doświadczenie pokazało, że dotychczasowy podział administracyjny i odpowiadające mu rozmieszczenie terenowych organów władzy państwowej stały się na obecnym etapie poważnym hamulcem w wykonywaniu naszych zadań na wsi. Obecnie najniższą jednostką administracyjną na wsi, wyposażoną we własny organ władzy — radę narodową — jest gmina. Jest ona jednak nadmiernie oddalona od samej wsi i staje się często hamulcem w aktywizacji mas chłopskich.

Istniejący obecnie wieloszczeblowy system przekazywania uchwał i decyzji rządu poprzez gminne rady i sołtysów powoduje poważne trudności w realizacji rosnących zadań na wsi. Coraz bardziej daje się odczuwać brak kolegialnego organu władzy państwowej, pracującego bezpośrednio w gromadzie, głęboko wśród mas chłopskich. Jest to szczególnie ważne w związku z walką o wzrost produkcji rolnej.

Dalsze utrzymywanie obecnego stanu nie daje się pogodzić z zasadniczą tendencją rozwojową naszego państwa ludowego, która polega na maksymalnym przybliżaniu organów władzy państwowej do mas oraz jak najszerszym przyciąganiu mas do bezpośredniego udziału w rządzeniu.

Powołanie gromadzkich rad narodowych to doniosła reforma, która zgodnie ze wskazaniami Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma na celu dalsze rozwijanie inicjatywy twórczej i aktywności ludu pracującego w dążeniu do wzrostu dobrobytu i kultury naszego narodu.

Nowa gromada, o niewielkim stosunkowo obszarze i liczbie mieszkańców od 1 do 3 tysięcy, będzie jednostką administracyjną, związaną znacznie mocniej niż obecna gmina z ludnością wsi i z zagadnieniami produkcji rolnej. Gromadzkie rady narodowe będą posiadały swój organ wykonawczy — prezydium oraz stałe komisje rady, umożliwiające przyciągnięcie szerokich rzesz chłopskich do bezpośredniego udziału w rządzeniu, do społecznej kontroli całej działalności gospodarczej, społecznej, oświatowo - kulturalnej na swoim terenie.

Zamierzona reforma spowoduje również zbliżenie do gromady powiatowych instancji partyjnych, państwowych oraz organizacji społecznych, odgrodzonych dziś niejednokrotnie od podstawowych mas chłopskich ogniwem gminnym. Przyczyni się ona również do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i do wzmocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu.

Tegoroczne jesienne wybory do rad narodowych będą miały tym większe znaczenie, że zostaną przeprowadzone już na gruncie dokonanej reformy podziału administracyjnego na wsi. Zwiększy to w ogromnym stopniu zadania wszystkich naszych organizacji partyjnych, szczególnie na wsi, zadania ZMP, ZSL, Związku Samopomocy Chłopskiej, zadania Frontu Narodowego, które w okresie poprzedzającym kampanię wyborczą będą musiały wysunąć z najgłębszych mas ludu pracującego nowe tysiące i dziesiątki tysięcy najlepszych robotników i chłopów, przedstawicieli inteligencji pracującej jako kandydatów do gromadzkich, powiatowych, miejskich, dzielnicowych i wojewódzkich rad narodowych. Kampania ta stanowić będzie poważny egzamin dla naszych organizacji, instancji i komitetów partyjnych. W wyniku tej wielkiej, odpowiedzialnej pracy powinniśmy osiągnąć decydujący przełom w pracy rad narodowych, ściślejsze powiązanie ich z masami pracującymi oraz wzmocnienie ich kierowniczej roli w walce o gospodarczy, kulturalny i społeczny rozwój kraju.

V. SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI — NACZELNĄ ZASADĄ POLITYKI PARTII W OKRESIE BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Idea sojuszu robotniczo-chłopskiego jest jednym z podstawowych założeń leninowskiej teorii rewolucji i dyktatury proletariatu, a więc i budownictwa socjalistycznego. Jest wprost nieodzownym warunkiem prawidłowej polityki i prawidłowej pracy organizacji partyjnych głębokie poznanie i zrozumienie całej wielostronnej, bogatej treści ideologicznej i społeczno-politycznej, jaką mieści w sobie idea sojuszu robotniczo-chłopskiego, zarówno w jej leninowsko - stalinowskich uogólnieniach teoretycznych, jak też w naszych własnych doświadczeniach praktycznych. Jest to tym bardziej konieczne, że właśnie w dziedzinie stosunku do chłopstwa popełniano u nas niemało błędów, które godziły w zasady sojuszu, wyrządzając niepowetowane szkody.

We wszystkich swych pracach, omawiających podstawy strategii i taktyki rewolucyjnej w decydujących bitwach klasowych, Lenin i Stalin podkreślali nieustannie olbrzymią wagę sojuszu robotniczo - chłopskiego

i kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu jako hegemona tych rewolucyjnych walk.

Nowe społeczeństwo, które powstało i odniosło historyczne zwycięstwo w Związku Radzieckim, które powstaje również u nas, opiera się, jak przewidział Lenin, na fundamentach sojuszu robotniczo - chłopskiego. Formy i treść tego sojuszu w oparciu o naukę marksistowską nakreślił Lenin, wykuwały je i sprawdzały w swych doświadczeniach i bojach trzy rewolucje dokonane pod wodzą Lenina i cały długi okres budowy nowego społeczeństwa w ZSRR, któremu przewodził wielki Stalin. „Sojusz robotników i chłopów — mówił Lenin w 1921 r. — stworzymy tak trwale, że żadne siły na ziemi go nie zerwą". (W. Lenin — Dzieła, t. 33, str. 152, wyd. 4 ros.). Jeszcze w ostatniej swej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" Stalin wskazał, że właśnie w sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa tkwi tajemnica tego, że Władzy Radzieckiej udało się rozgromić stare siły społeczeństwa, które stawiają gwałtowny opór przeciwko zastosowaniu torujących sobie drogę w rozwoju społecznym nowych praw ekonomicznych.

Wyzyskiwacze w ciągu wieków czynili wszystko, aby przeciwstawiać miasto wsi, tworzyli cały system wyzysku chłopskiej wsi przez burżuazyjne miasto, podporządkowywali drobnotowarową gospodarkę chłopską lichwiarskiemu wysysaniu z niej soków żywotnych przez banki, monopole i kartele kapitalistyczne, doprowadzali gospodarkę chłopską do zadłużenia, rozdrobnienia, uwiądu lub całkowitej ruiny. A równocześnie burżuazja krzewiła pogardę dla chłopa, pogłębiając ciemnotę i zacofanie kulturalne wsi. Kapitalizm pobudza niechęć i nienawiść między wsią i miastem, przeciwstawiając je sobie wzajemnie. Tylko klasa robotnicza widziała w chłopstwie pracującym sojusznika we wspólnej walce przeciw wyzyskiwaczom.

Historyczną i ogólnoświatową rolę wyzwoleńczą sojuszu robotniczo-chłopskiego zadokumentowały na wieki doświadczenia Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej w ZSRR. Potwierdziły one z największą ścisłością słuszność nauki klasyków marksizmu o niepokonanej sile wspólnych walk wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych pod wodzą klasy robotniczej. W warunkach zwycięstwa socjalizmu — mimo istniejących jeszcze różnic — usunięte zostały istotne przeciwieństwa między wsią i miastem. Wieś radziecka korzysta dziś w pełni z olbrzymich osiągnięć gospodarki i kultury socjalistycznej. Młodzież wiejska czerpie pełną dłonią z bogactw nauki, sztuki, wiedzy, z wielostronnej radosnej i twórczej treści przebogatego życia socjalistycznego społeczeństwa radzieckiego. Czołowa partia międzynarodowego proletariatu — KPZR pokazała całemu światu drogę rozwiązania wiekowych przeciwieństw klasowych między wsią i miastem.

Ogólnoświatowe znaczenie niezwyciężonej siły sojuszu robotniczo-chłopskiego widzimy dziś na przykładzie Wielkiej Rewolucji Chińskiej, gdzie imperializm utracił swe panowanie, został sromotnie pobity i skompromitowany przez zjednoczone siły robotników i chłopów — pod kierownictwem partii komunistycznej. Tylko rewolucyjny program wyzwoleńczy partii proletariatu może zespolić wielomilionowe, ale rozproszone szeregi półproletariackich warstw pracujących wsi i miasta. Dopóki kapitalistom udaje się rozdzielać i przeciwstawiać ideologicznie robotników

i chłopów — dopóty zgniły ustrój wyzysku i tyranii imperialistycznej utrzymuje się, szerzy spustoszenie materialne, organizuje podboje i wojny, podnieca walkę przesądów, burzy zdobycze demokratyczne, opierając swą dyktaturę na nieświadomości mas. Dopóki oszukańcze wpływy burżuazji przytłaczają świadomość mas chłopskich — dopóty chłopstwo stanowi rezerwę i oporę burżuazji w walce z ruchem rewolucyjno - wyzwoleńczym Zwycięstwo idei sojuszu robotniczo-chłopskiego wyzwala uśpioną w milionowych masach ludowych energię rewolucyjną i przekształca te masy z dawnej rezerwy burżuazji w wielką i niepokonaną siłę pod przewodem proletariatu.

Nie rozumieli idei sojuszu robotniczo-chłopskiego, bo nie mogli i nie chcieli jej zrozumieć, oportunistyczni przywódcy zachodnio-europejskiego ruchu socjaldemokratycznego i świadomie zamykali oczy na imperialistyczny wyzysk milionowych mas chłopskich w koloniach uprawiany przez ich własną burżuazję. Ochłapy pochodzące z tego wyzysku — rzucane przez burżuazję arystokracji robotniczej — były jednym z ukrytych źródeł ich ugody i pozostają do dziś ostoją przegniłej służalczości socjaldemokracji w stosunku do imperializmu. Wygodnym parawanem dla takiej postawy jest traktowanie chłopstwa jako klasy przeciwstawnej proletariatowi, jako masy zacofanej i reakcyjnej, stanowiącej rezerwę sił burżuazji. Lenin bezlitośnie biczował i demaskował tę obłudę.

Nie dostrzegali długo tej obłudy ci spośród lewicowych i szczerze rewolucyjnych działaczy polskiego ruchu robotniczego w zaraniu jego rozwoju, którzy w sposób uproszczony, niekonsekwentny, nieleninowski podchodzili do zagadnienia rewolucji proletariackiej. Wychodzili oni z założenia, że o postawie społecznej chłopstwa decydują wyłącznie jego interesy własnościowe, interesy drobnego przedsiębiorcy. Był to z gruntu fałszywy punkt widzenia, nie widzący dwoistego charakteru chłopa jako człowieka pracy i posiadacza, odzwierciedlający wpływy oportunistycznych i centrystowskich pseudomarksistowskich teorii zachodnio-europejskich socjaldemokratów. Wynikał on ponadto z niezrozumienia historycznego faktu, że ośrodek wielkich ruchów rewolucyjnych i decydujących walk klasowych przesunął się na wschód Europy, do krajów o wielkiej liczbie ludności chłopskiej, do krajów, w których proletariacka walka klasowa splatała się z walką przeciwko pozostałościom feudalizmu i przeżytkom średniowiecza. Do takich krajów należała również Polska, w której walka klasowa wiązała się także z walką narodowo-wyzwoleńczą.

Błędy luksemburgizmu w podstawowych zagadnieniach kwestii chłopskiej i narodowej długo ciążyły na polskim ruchu robotniczym — na SDKPiL i częściowo jeszcze w pierwszym okresie na KPP, choć logika walki rewolucyjnej, wpływ partii bolszewickiej i szybsze dojrzewanie ideologiczne w ogniu walki klasowej korygowały u nas te błędy. Do przezwyciężenia tych błędów przyczyniło się decydująco coraz głębsze przyswajanie sobie przez aktyw partyjny nauk leninowskich. Jednak obowiązani jesteśmy i dziś czujnie śledzić, by błędy przeszłości, będące u nas pozostałością „dziecięcej choroby lewicowości", szczątkową formą koncepcji socjaldemokratycznych, nie oddziaływały na świadomość pewnej części aktywu w chwili obecnej.

Sojusz robotniczo-chłopski opiera się u nas w Polsce na rewolucyjnych doświadczeniach ugruntowanych we wspólnych walkach o najżywotniej-

sze prawa i interesy ludu pracującego. Kształtował się on i utrwalał w długoletnich starciach i walkach polskich mas ludowych przeciwko ciemięzcom. Datują się one jeszcze z okresu udziału robotników wraz z chłopami w walkach powstańczych 1863 roku. Wielkie i zaszczytne są tradycje wspólnych robotniczych i chłopskich walk w Polsce w czasie rewolucji 1905 roku. Nigdy nie zostaną zapomniane wielkie walki robotników i chłopów pod przewodem KPP i przy współudziale radykalnych organizacji chłopskich — walki z faszystowską dyktaturą sanacji, sławne bitwy pod Łapanowem, Leskiem, Ropczycami, Jadowem itd. Sojusz robotniczo-chłopski spajała na wieki wspólnie przelana krew, więzienia, obozy, cierpienia wielu tysięcy najofiarniejszych rewolucjonistów — robotników i chłopów, w walkach o ziemię i pracę. Utrwalały ten sojusz bohaterskie walki partyzanckie z okupantem hitlerowskim w szeregach GL, a potem AL pod kierownictwem KRN i należących do niej grup chłopskich na czele z „Wolą Ludu".

W ciągu 20 lat przedwojennych ugodowe stronnictwa chłopskie i drobnomieszczańskie mamiły i oszukiwały chłopów obietnicami reformy rolnej. Dopiero gdy doszła do władzy klasa robotnicza w sojuszu z chłopami pracującymi, zaraz po wyzwoleniu urzeczywistniona została szeroka reforma rolna i chłopstwo raz na zawsze uwolnione zostało z wiekowej zmory obszarniczego ucisku i wyzysku.

Władza ludowa w Polsce wyzwoliła i uaktywniła wielomilionowe masy ludu pracującego. Sojusz robotniczo-chłopski jest niezawodną podstawą rosnącej szybko mocy i potęgi naszego ustroju, naszego państwa demokracji ludowej — państwa robotników i chłopów.

Co dała dotąd, jakie korzyści materialne, polityczne i moralne przyniosła chłopstwu pracującemu demokracja ludowa w Polsce?

Przywróciła ona przede wszystkim masom ludowym godność gospodarza własnego kraju, przyniosła im pełne prawa wolnych ludzi. Dała ona i zabezpieczyła chłopom ziemię — podstawę ich gospodarki. Ileż to lat chłop pracujący w Polsce borykał się z troską o skrawek ziemi — jego żywicielki, na której ciążyły rosnące wciąż lichwiarskie długi, z troską o to, że ziemia ta nie jest zdolna wyżywić jego rodziny. Bezrobocie, przeludnienie były przez długie dziesiątki lat największą zmorą i udręką wsi polskiej. Chłopi musieli szukać chleba na obczyźnie. Ogólna liczba wychodźców w czasach dwudziestoletnich rządów burżuazyjnych w Polsce wynosiła według niepełnych danych z górą 2 miliony (łącznie z wychodztwem sezonowym). Z pozostałych w kraju 24 milionów mieszkańców wsi (1938 r.) około 7—8 milionów w wieku zdolnym do pracy zaliczano do „zbędnych", to znaczy bezrobotnych.

Dziś nie ma na wsi ludzi „zbędnych", a — na odwrót — rolnictwo nasze odczuwa brak dostatecznej liczby rąk do pracy. Miliony młodzieży wiejskiej opuszczają obecnie wieś, udając się nie na obczyznę, lecz do szkół, do rodzimego przemysłu, do miast, mając możliwość zdobycia kwalifikacji i awansu społecznego.

Władza ludowa okazuje chłopom wydatną i wielostronną pomoc w ich gospodarce i zmienia do gruntu warunki życia wsi polskiej, wprowadzając na wieś w coraz szerszym zasięgu elektryczność, radio, kino, budując drogi, urządzenia melioracyjne, udoskonalając środki łączności i komu-

nikacji z miastem, rozszerzając opiekę zdrowotną i nadając coraz większy rozmach „rewolucji kulturalnej", która ogarnia coraz głębiej wieś. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zabezpieczyła prawa własności chłopskiej, zagwarantowała masom chłopskim pełnię ich praw obywatelskich i demokratycznych, ich równorzędny współudział w kierowaniu państwem, w sprawowaniu władzy ludowej.

Czyż wszystkie te wielkie przeobrażenia społeczne nie są potwierdzeniem niezłomnej, niezawodnej, twórczej siły sojuszu robotniczo-chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej w naszym kraju?

Ale nie możemy, nie powinniśmy, nie wolno nam zadowalać się osiągnięciami. Najważniejszym naszym obowiązkiem jest krytycznie zanalizować braki, niedomagania, błędy naszej pracy, które są przeszkodą w naszym marszu naprzód, w naszym budownictwie, zanalizować rzetelnie i głęboko — po to, aby je usunąć. Najważniejszą troską naszej partii zawsze było i powinno być to, aby nasze trudności i niedomagania nie hamowały rozwoju budownictwa socjalistycznego, aby nie osłabiały, nie podrywały naszej podstawowej siły i opory politycznej — sojuszu klasy robotniczej z mało- i średniorolnymi masami chłopstwa pracującego.

Czy były u nas na tym odcinku błędy, wypaczenia, braki?

Główny nasz błąd na odcinku stosunków między klasą robotniczą i chłopstwem polegał na tym, że nie potrafiliśmy w porę, z dostateczną energią, z dostatecznym nakładem sił i środków zapobiec pogłębianiu się nadmiernej dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa. Nie dość wytrwałe przestrzeganie prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarstwa ogólnonarodowego musiało dać znać o sobie.

Byłoby jednak niesłusznie uważać, że zapobieżenie pogłębianiu się nadmiernej dysproporcji między produkcją przemysłu i rolnictwa zależało tylko od naszego planowania. Główne źródło zbyt niskiego wzrostu produkcji rolniczej w stosunku do naszych potrzeb tkwi przede wszystkim w niedostatecznej walce z różnymi odchyleniami od realizacji planowanych zadań.

Korzenie i źródła trudności można by ogólnie sprowadzić do następujących czynników:

1 uleganie pewnej żywiołowości procesów, charakterystycznych dla drobnotowarowej, rozproszonej, regulowanej przez wymianę towarową gospodarki chłopskiej, a więc — jako skutek tego ulegania — słabe kierowanie wielostronnymi dźwigniami spójni gospodarczej między wsią i miastem;

2 niedocenianie w praktyce przez wiele ogniw naszego aparatu państwowego, a nawet w szeregu wypadków i aparatu partyjnego, roli i wagi sojuszu robotniczo-chłopskiego, wynikające z niedoceniania produkcji rolnej i z niezupełnego uświadomienia sobie istotnego, gospodarczo-politycznego znaczenia sojuszu, dialektyki sojuszu robotniczo-chłopskiego. Śledzenie i ustalanie zmian w treści klasowej, w formach i charakterze stosunków gospodarczych ze wsią, w sile oporu, wpływów i dywersji kułackiej, w oddziaływaniu klasy robotniczej na masy chłopskie i w pomocy, którą winniśmy im okazywać, w zróżnicowaniu wsi wymaga szczególnej wnikliwości i giętkości;

3 braki i niedomagania kierownictwa terenowego i niektórych ogniw centralnych w podstawowym zadaniu podnoszenia produkcji rolnictwa, w szczególności zaś nieumiejętność wpływania w dostatecznym stopniu i zakresie na podnoszenie produkcji i hodowli w rozdrobnionej masie indywidualnych gospodarstw chłopskich, co wymaga wypracowania szeregu form i środków;

4 niewłaściwe często metody i ogólna jeszcze słabość naszej pracy organizacyjnej i polityczno-masowej na wsi, niedostateczna umiejętność demaskowania kułackich wpływów i izolowania kułactwa.

Uleganie żywiołowości polega na tym, że raczej rejestrujemy pewne zjawiska i dostosowujemy się do nich, a nie wykorzystujemy wszystkich dźwigni wynikających z regulującej roli państwa i z oddziaływania klasy robotniczej i partii. Wpadamy łatwo w jednostronność lub w ograniczony praktycyzm i tracimy wtedy z oczu całokształt zadań.

Praktycznie wygląda to często tak, że nasi kierownicy terenowi zajmują się przede wszystkim załatwianiem spraw, które na nich najmocniej cisną, a pomijają inne, niemniej ważne. Sprawy wsi w tych warunkach, jako odległe, pozostawiane są na szarym końcu lub załatwiane kampanijnie. Gdy jest np. akcja skupu zbóż, interesuje ich tylko ta sprawa; aktyw posłany na akcję nie zajmuje się wówczas sprawami produkcji i wpada częstokroć w błędy i wypaczenia, wynikające z jego zbyt jednostronnej orientacji. Prowadzi to raz po raz do niewłaściwego ustawiania stosunków z chłopstwem, do naruszania zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Jaka jest na to rada? Rada jest tylko jedna — zacieśniać codzienną łączność z chłopami pracującymi, wsłuchiwać się w ich głosy, organizować biedotę chłopską, zacieśniać sojusz ze średniakiem, przeciwstawiać się kułactwu, które stara się mącić, jątrzyć i osłabiać regulującą rolę państwa w stosunkach między miastem i wsią, stara się podważać sojusz między klasą robotniczą i chłopstwem. Naczelnym zadaniem naszej partii jest organizowanie i aktywizowanie samych mas chłopskich wokół ich własnych spraw, potrzeb i najlepiej pojętych interesów. Związać sprawy i potrzeby chłopów pracujących z całokształtem naszych zadań, z wytycznymi naszej polityki, skierować je na właściwy tor umacniający spójnię między miastem a wsią — oto na czym polega sztuka kierownictwa w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Zdarza się często, że nasz aktyw partyjny i państwowy zatraca niezbędną czujność i orientację w manewrach wroga klasowego lub też nie dostrzega faktu, że nasza praca na wsi toczy się w warunkach zaostrzającej się walki z kułactwem, z wrogami ludu, którzy podstępnie i zaciekle bronią swych rozbitych, ale nie utraconych jeszcze pozycji. Kułactwo wspierane przez elementy reakcyjne, spekulanckie, antyludowe — usiłuje skrycie, zamaskowanie, ale nieustannie podgryzać podstawy spójni między państwem ludowym a masami małorolnego i średniorolnego chłopstwa, podstawy sojuszu między klasą robotniczą a chłopstwem pracującym. Czyni ono wciąż rozpaczliwe wysiłki, aby skierować pod swoją komendę i zawrócić na tory kapitalistyczne rozwój produkcji chłopskiej oraz stosunki gospodarcze między wsią i miastem. W tej walce próbuje ono przeciągać na swoją stronę nie tylko najmniej uświadomione warstwy wsi, ale i poszczególne ogniwa nastrojonych oportunistycznie ele-

mentów aparatu terenowego rad narodowych, spółdzielczości itp. A więc nieustannie czynna i bojowa postawa wszystkich ogniw partyjnych i państwowych w stosunku do wroga klasowego jest podstawowym, nieodzownym warunkiem w naszym działaniu.

Zagadnienia produkcji są w rolnictwie — tak samo jak w przemyśle — zagadnieniami podstawowymi, a więc na nich trzeba koncentrować główną uwagę. Również w rolnictwie drobnotowarowym jest dla nas sprawą wielkiej wagi osiągany poziom wydajności pracy, a więc wysokość plonów w uprawie roślinnej, produktywność w hodowli. Podniesienie plonów i dochodów w hodowli w ramach spójni poprawia w sposób decydujący sytuację gospodarstwa chłopskiego, ułatwia mu wywiązanie się z obowiązków wobec państwa i podnosi jego dobrobyt. Na tym więc — na sprawie podniesienia produkcji obok umacniania spójni — muszą koncentrować się wspólne wysiłki chłopa jako producenta i organów władzy terenowej, które obowiązane są nieść chłopu wszechstronną pomoc w systematycznym podnoszeniu plonów.

Musimy sobie jasno zdać sprawę, że główna słabość w pracy wszystkich naszych organów terenowych — państwowych i partyjnych — rad narodowych, gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska", a także organów służby rolnej polegała dotychczas na tym, że zbyt mało uwagi poświęcały one w praktyce sprawom produkcji rolniczej, że pozostawiały sprawy te ich żywiołowemu biegowi, organizacje partyjne zaś również się z takim stosunkiem godziły. Tymczasem zaś bez szerokiej pomocy produkcyjnej ze strony wszystkich organów władzy ludowej i bez planowego organizowania i kierowania tą pomocą ze strony partii gospodarstwa chłopskie nie są w stanie wydatnie zwiększać swej produkcji.

Sprawom podniesienia produkcji rolniczej i środkom, jakie są do tego niezbędne, poświęcony będzie na tym Zjeździe specjalny referat towarzysza Nowaka. Dlatego też ograniczam się do politycznej strony tego zagadnienia. Pomoc produkcyjna państwa dla drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, pomoc służąca jednocześnie umocnieniu spójni między miastem i wsią, a więc umocnieniu państwa ludowego jest wyrazem wyższej formy sojuszu robotniczo-chłopskiego i wzbogacenia jego treści. Nie ogranicza się ona tylko do środków pomocy materialnej. Pomocy materialnej, technicznej państwa musi towarzyszyć w obecnym okresie naszego budownictwa — szeroka pomoc polityczna i organizacyjna ze strony klasy robotniczej, służąca sprawie stopniowej, lecz zasadniczej przebudowy gospodarki chłopskiej, podniesieniu jej na wyższy poziom — na poziom nowoczesnej i przodującej socjalistycznej gospodarki zespołowej. Dojrzewają ku temu coraz szersze masy chłopstwa pracującego i naszym obowiązkiem jest im okazać jak najdalej idącą pomoc materialną, techniczną i organizacyjną w tym doniosłym dla ich przyszłości i dla sił i potrzeb całego kraju zadaniu.

Oczywiście, nie mogliśmy tej pomocy dla wsi zorganizować w szerokim zakresie, zanim nie rozwiązaliśmy najważniejszych zadań w dziedzinie przemysłu. Zaistniała przeto pewna kolejność zadań. Na czoło wysuwały się dotąd zadania w dziedzinie rozbudowy przemysłu. Było to nieodzowne i zupełnie słusznie na ten właśnie front skierowaliśmy główne i największe nasze środki i siły. Rozwinęliśmy ten nasz atak z całym rozma-

chem i stosunkowo szybko zaczęliśmy wyprzedzać postawione zadania na tym najważniejszym odcinku.

Osiągnięcia w dziedzinie przemysłu pozwalają nam obecnie na bez porównania szerszą pomoc produkcyjną dla całego rolnictwa — w tym również dla indywidualnego rolnictwa, które daje krajowi główną masę potrzebnych mu produktów rolnych. Pozwalają nam one również na znaczne zwiększenie i rozszerzenie obrotów towarowych zarówno dla potrzeb ludności miejskiej jak i wiejskiej. Zwiększenie masy towarowej przez znaczne rozszerzenie produkcji artykułów poszukiwanych przez wieś jest poważną gwarancją wzmocnienia spójni gospodarczej między miastem i wsią. Ale musi towarzyszyć temu nieodzownie wydatne podniesienie produkcji rolniczej, żeby chłop małorolny i średniorolny mógł w zamian za swoje produkty kupować coraz więcej towarów przemysłowych, ludność zaś miast nie odczuwała braków w produktach rolnych ani skutków spekulowania tymi produktami. Jeżeli teraz na tym zadaniu skoncentrujemy swoją uwagę i swoje wysiłki, to niewątpliwie rozwiążemy je szybko i pomyślnie.

Nie podobna jednak wykonać tego zadania bez szerokiej mobilizacji milionowych mas pracujących zarówno w mieście, jak na wsi, a więc nie podobna go wykonać bez umocnienia i pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Mamy obecnie dosyć środków, aby pokierować odrębnym układem gospodarki w rozdrobnionym nadmiernie, a przez to niskowydajnym, indywidualnym rolnictwie chłopskim. Możemy okazać mało i średniorolnym chłopom większą niż dotąd i stosunkowo szybko rosnącą pomoc w sprzęcie, maszynach, nawozach mineralnych, w doborowych nasionach, w materiale zarodowym dla hodowli, w budownictwie gospodarczym, a także przez fachowe porady agronomów i zootechników, przez usprawnienie służby weterynaryjnej, przez upowszechnianie wiedzy rolniczej, co w całokształcie ma doniosłe znaczenie dla polepszenia uprawy roli i osiągania wyższych urodzajów oraz podniesienia produktywności zwierząt hodowlanych.

Partia nasza — podobnie jak partie robotnicze całego obozu socjalizmu — wysunęła **wielkie, jednoczące, twórcze** hasło: **przyśpieszenia** wzrostu stopy życiowej mas pracujących miast i wsi — jako naczelne zadanie obecnego etapu naszego budownictwa socjalistycznego. Jest to odpowiedzialne i niezmiernie doniosłe zadanie, które już znalazło żywy, gorący oddźwięk w najszerszych masach, ponieważ odpowiada ono ich najżywotniejszym potrzebom i pragnieniom. Ale ażeby zadanie to szybko i skutecznie zrealizować, nieodzowny jest jeden podstawowy warunek: umocnienie, pogłębienie, umiejętne i prawidłowe wykorzystanie najważniejszej siły napędowej w naszym marszu naprzód — sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Hasło przyśpieszenia wzrostu dobrobytu mas pracujących w mieście i na wsi może być i jest hasłem sojuszu robotniczo-chłopskiego, hasłem łączącym twórczo wspólne interesy, potrzeby, pragnienia całego ludu pracującego pod kierownictwem klasy robotniczej, pod przewodem naszej partii. Celem klasy robotniczej, celem budownictwa socjalizmu jest właśnie możliwie najpełniejsze zaspokajanie potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa, a podstawą tego społeczeństwa są wszak robotnicy i chłopi. Nie tylko dlatego, że robotnicy i chłopi łącznie stanowią

liczebnie przytłaczającą większość narodu, ale przede wszystkim dlatego, że są oni jego główną i decydującą siłą twórczą, że to ich wspólna praca stanowi o życiu, rozwoju i bogactwie narodu. Nie można podnieść szybko stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi bez wydatnego podniesienia produkcji rolniczej, tak samo jak nie można tego uczynić bez odpowiedniego ustawienia i rozwinięcia produkcji przemysłowej. Podnieść jak najszybciej na wyższy poziom warunki bytu i kultury mas ludowych, zespolić w tym kierunku ogólne wysiłki — oto dzisiejsze nowe zadanie, nowa treść sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Czy to nowe zadanie zdolne jest wzmocnić i pogłębić sojusz klasy robotniczej z milionowymi masami chłopstwa pracującego, mocniej spoić ze sobą, zjednoczyć we wspólnym wysiłku robotniczo - chłopskie masy pracujące, nadać potężny rozmach ich pracy, jeszcze bardziej scementować ich przyjaźń?

Bezwarunkowo — tak, jeśli partia nasza stanie na ich czele, rozbudzi ich zapał i energię twórczą, oświetli im cel tego zadania i drogę jego realizacji.

Cel jest jasny. Wzrost dobrobytu materialnego jest nie tylko żywotną potrzebą ludzką, ale również warunkiem dalszego wzrostu sił produkcyjnych, szybkiego wzrostu kultury mas pracujących, ich świadomości, a siły wytwórcze, kultura i świadomość mas — to podstawowe dźwignie rozwoju narodu, jego uzdolnień twórczych, jego jedności i potęgi.

VI. PARTIA

Towarzysze!

Partia nasza umocniła się, wyrosła i stała się przodującą, kierowniczą siłą naszego państwa ludowego w wyniku zjednoczenia organizacyjnego i politycznego polskiego ruchu robotniczego. Okres, który minął od Kongresu Zjednoczeniowego, był okresem pogłębiania się wewnętrznej spoistości naszych szeregów, okresem umocnienia jedności naszej partii. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza staje przed swym II Zjazdem wzbogacona wielkimi doświadczeniami pracy w ciągu minionego pięciolecia, staje w poczuciu rosnącej siły naszej Ojczyzny, siły polskiego narodu, siły polskiej klasy robotniczej i w radosnym poczuciu wzrostu międzynarodowych szeregów bojowych klasy robotniczej i szybko rosnącej potęgi całego obozu socjalistycznego z bohaterską Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego na czele.

PZPR w okresie sprawozdawczym ubojawiała swe szeregi, czerpiąc natchnienie dla swej pracy z potężnego źródła nauki marksistowsko-leninowskiej, z żywego zawsze przykładu prac i doświadczeń partii Lenina—Stalina. Jedność naszej zjednoczonej partii jest dziś jednością nie tylko organizacyjną, lecz przede wszystkim jednością ideologiczną, jednością bojową, jednością partii jako spadkobierczyni wielkich tradycji bojowych polskiego ruchu rewolucyjnego.

W okresie sprawozdawczym — w toku ostrej walki klasowej i głębokich socjalistycznych przeobrażeń — rosła nieustannie kierownicza rola partii we wszystkich dziedzinach życia kraju. Partia była tą siłą motoryczną, która nadawała kierunek w pracy wszystkich organów władzy ludowej, aparatu państwowego i gospodarczego, organizacji społecznych,

instytucji oświatowych i kulturalnych. Partia mogła spełniać tę kierowniczą rolę w budownictwie socjalizmu dzięki temu, że umacniając nieprzerwanie swą jedność wewnętrzną, hartowała się politycznie i podnosiła swą czujność, ulepszała swój skład członkowski i metody kierownictwa, stawała się w coraz większym stopniu partią nowego, leninowskiego typu.

Partia rosła i umacniała się w walce przeciwko reakcji, przeciwko naciskowi imperializmu, przeciwko agentom Watykanu, przeciwko socjaldemokratyzmowi i odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznemu.

Partia rosła i umacniała się w walce z oporem kułactwa, w walce na dwa fronty przeciwko prawicowemu oportunizmowi i ugodowości oraz przeciwko lewackiemu awanturnictwu. Partia rosła w siły w toku wielkich kampanii politycznych, sprzęgając się coraz bliżej z masami — w toku plebiscytu pokoju, dyskusji konstytucyjnej, wyborów do Sejmu, w toku szerokich akcji polityczno-gospodarczych, w toku napiętych wysiłków na froncie industrializacji i wykonawstwa zadań produkcyjnych, w pracy nad umacnianiem sojuszu robotniczo-chłopskiego, w walce o realizację dostaw obowiązkowych przez wieś, o socjalistyczną przebudowę rolnictwa.

Podniósł się niepomiernie autorytet i wpływ moralno-polityczny partii wśród mas pracujących. Masy ludowe przekonywały się w praktyce, że partia prowadzi nasz naród po jedynie słusznej drodze, że wierna jest jego interesom najżywotniejszym, że służy jego sprawie, że celem jej najświętszym jest dobro człowieka pracy, szczęście narodu, pomyślność Ojczyzny.

Dzięki temu partia potrafiła rozbudzić wszechstronną aktywność mas, rozwinąć twórczą inicjatywę naszego utalentowanego narodu i pociągnąć cały lud pracujący do ofiarnej pracy przy budowie Polski socjalistycznej.

Partia przychodzi na II Zjazd bardziej zwarta i jednolita niż kiedykolwiek, świadoma tego, że nieustanne umacnianie jedności i składu jakościowego szeregów partyjnych jest głównym warunkiem wzrostu siły i zdolności bojowej partii.

W chwili obecnej partia liczy 1 297 tysięcy członków i kandydatów.

Organizacje partyjne istnieją we wszystkich ważnych ogniwach naszej gospodarki narodowej, aparatu państwowego i życia kulturalnego.

46,4 proc. członków i kandydatów zatrudnionych jest w przemyśle i transporcie, 22,3 proc. w rolnictwie, 11,5 proc. w aparacie administracyjnym i radach narodowych, 6,7 proc. w handlu i zakładach usługowych, 5 proc. w instytucjach oświaty itd.

48,3 proc. składu partii stanowią robotnicy, 13,2 proc. chłopi pracujący, 18,8 proc. inteligencja techniczna i twórcza, nauczyciele, młodzież kształcąca się, pracownicy społeczno-polityczni, 17,6 proc. pracownicy aparatu administracyjnego, handlowego itp., 2,1 proc. inni.

Zadaniom walki o podnoszenie jakościowego składu naszych szeregów poświęcono wiele uwagi na plenach KC, a zwłaszcza na III, IV i VII Plenum KC. Temu zagadnieniu poświęcone były liczne uchwały KC, w szczególności uchwała w sprawie wzrostu i regulowania składu partii (grudzień 1951 r.).

Unikając kampanijnych form oczyszczania szeregów partii — na przestrzeni pięciu lat w toku codziennej działalności organizacje nasze usuwały ze swego grona wrogie i obce elementy, które się tam wkradły, jak również pozbywały się balastu przypadkowych ludzi, który ciążył na życiu partii i hamował polityczny wzrost i aktywność partii w masach.

Ogółem wykluczono w tym okresie z szeregów partii 165 700 osób, zaś 110 900 osób skreślono. Ten systematyczny proces oczyszczania partii w toku jej codziennej działalności wychowywał nasze organizacje, wzmacniał ich jedność i zwartość, sprzyjał przyswajaniu leninowskich norm życia partyjnego, wzmacniał czujność i podnosił wymogi wobec członków partii. Partia wzmacniała się oczyszczając systematycznie swe szeregi.

W ciągu pięciolecia stan liczbowy PZPR kształtował się następująco:

	1.IV 1949	1950	1951	1952	1953	28.II 1954
Ogółem członków i kandydatów	1 368 759	1 240 965	1 138 430	1 146 928	1 226 718	1 296 938

Do końca roku 1951 następowało stopniowe zmniejszanie się liczby członków i kandydatów. Ubytek ten wynikał nie tylko z faktu wykluczania i skreślania elementów niepożądanych w partii, ale również wskutek zagubienia części członków i kandydatów, którzy, przenosząc się z jednego miejsca pracy na drugie, tracili kontakt z partią. Zjawisko to było wyrazem niedojrzałości wielu członków partii i wynikiem poważnych zaniedbań organizacyjnych. Od chwili wprowadzenia nowego systemu ewidencji w 1952 r. — zjawisko to zostało w znacznej mierze opanowane.

Poczynając od 1952 r. notujemy systematyczny, choć powolny wzrost liczebny szeregów partii. Większy przypływ do partii nastąpił w 1953 r., a szczególnie po IX Plenum KC.

W okresie pięciolecia nasze organizacje partyjne na fali wzrostu aktywności mas, w toku walki z wrogiem klasowym, w toku wytężonej pracy nad industrializacją kraju, pracy nad budową spółdzielni produkcyjnych na wsi — przyjęły w swe szeregi 413 449 kandydatów — przodujących ludzi pracy w mieście i na wsi, spośród robotników, mało i średniorolnych chłopów, spośród inteligencji technicznej i twórczej, kształcącej się młodzieży.

Jednakże nie wszystkie organizacje partyjne wykazują dostateczną troskę o wzrost szeregów partyjnych i regulowanie składu członków zgodnie z wytycznymi KC. Nie ma żadnego uzasadnienia, że w takim wielkim skupisku klasy robotniczej jak woj. stalinogrodzkie i miasto Łódź, a nawet woj. wrocławskie — organizacje partyjne pozostają w tyle w dziedzinie wzrostu liczby członków. A przecież w tym okresie rozwinęły się ogromnie w całym przemyśle, zarówno w górnictwie jak i w przemyśle włókienniczym, socjalistyczne współzawodnictwo pracy, ruch racjonalizatorów i nowatorów produkcji; ci przodujący robotnicy w codziennej pracy dają świadectwo głębokiego patriotyzmu i rosnącej świadomości socjalistycznej. Nasze organizacje partyjne w Stalinogrodzie i Łodzi powinny w oparciu o wnikliwą analizę wyciągnąć z tego wnioski dla zapewnienia prawidłowego wzrostu partii.

Odsetek chłopów w partii jest przez cały czas niedostateczny, gdyż waha się w granicach od 13 do 13,6 proc. Od kwietnia 1950 r. przyjęto w poczet kandydatów partii 52 443 chłopów mało i średniorolnych, ale w tymże okresie niemal tyleż chłopów zostało usuniętych z naszych organizacji. Jest szereg województw o przewadze rolnictwa, gdzie sieć organizacji wiejskich jest bardzo rzadka. Takie województwa, jak białostockie, lubel-

skie, warszawskie, łódzkie, posiadające chlubną kartę rewolucyjnych walk chłopów u boku klasy robotniczej i pod jej przewodem, dotychczas nie zdołały dokonać przełomu w dziedzinie rozbudowy organizacji wiejskich. Tylko słabą pracą masowo-polityczną, niedostateczną więzią z masami i niedocenianiem znaczenia i roli partii można wytłumaczyć fakt, że białostocka organizacja partyjna nie zdołała rozbudować swych wiejskich organizacji i wciąż pod tym względem tkwi na szarym końcu naszych wojewódzkich organizacji. W tym rolniczym głównie województwie chłopi w partii stanowią zaledwie 21,5 proc. ogółu członków, przy czym w stosunku do 1950 r. procent chłopów zmniejszył się z 26,1 proc. na 21,5 proc. Organizacja białostocka wciąż jeszcze nie wykazuje dostatecznej mobilizacji politycznej do walki z niedorozwojem organizacji. Nie są bez winy i nasze wydziały KC, zwłaszcza Organizacyjny, Propagandy i Rolny, które nie pomogły białostockiej organizacji wydobyć się z zastoju i przezwyciężyć trudności.

Również nasza największa organizacja — stalinogrodzka — za mało uwagi poświęca pracy na wsi. Organizacja, licząca blisko 160 tysięcy członków i kandydatów, posiada zaledwie 1,2 proc. chłopów, a w ciągu czterech lat przyjęła do partii tylko 800 chłopów.

Realizacja linii partii na wsi, jak uczy doświadczenie, będzie w znacznej mierze zależna od stopnia dojrzałości, aktywności i zdolności mobilizacyjnej naszych podstawowych organizacji. IX Plenum KC postawiło to zagadnienie z całą siłą.

Po IX Plenum, w rezultacie ogólnego ożywienia politycznej działalności partii, nastąpił szereg pozytywnych zmian w dziedzinie wzrostu i regulowania składu partii. Do szeregów partii przyjęto ponad 80 tys. nowych kandydatów, w tym 53 proc. robotników, 20,4 proc. chłopów. Połowę nowoprzyjętych stanowią ZMP-owcy, 22 proc. nowoprzyjętych stanowią kobiety.

Wysoki odsetek ZMP-owców wśród nowoprzyjętych kandydatów jest tym ważniejszy, że liczba członkow i kandydatów partii w wieku do 25 lat jest zbyt niska i wynosi zaledwie 14,2 proc., podczas gdy liczba członków i kandydatów powyżej lat 50 wynosi 16,6 proc. Stopniowo przełamuje się niczym nie uzasadnione opory niektórych organizacji partyjnych przeciwko przyjmowaniu młodzieży do partii. Przypływ młodzieży jest niezbędny. Jej entuzjazm i zapał, jej wrażliwość na to co nowe, jej pęd do wiedzy w połączeniu z hartem i doświadczeniem starszych członków partii, z ich tradycją rewolucyjną — pozwoli nam jeszcze szybciej kroczyć naprzód.

Partia nasza powinna nieustannie dbać o wzrost wykształcenia politycznego i kwalifikacji zawodowych swoich członków. Przed członkami partii stoją coraz trudniejsze i bardziej złożone zadania. By sprostać tym zadaniom, trzeba się wciąż uczyć, zdobywać coraz wyższą ogólną i zawodową wiedzę, przyswajać sobie podstawowe zasady marksizmu-leninizmu.

W związku ze wzmożonym napływem kandydatów do szeregów partii (stanowią oni obecnie 15 proc. składu partii) z całą ostrością staje zagadnienie ulepszenia metod pracy z kandydatami. O dużych zaniedbaniach w tej dziedzinie świadczy choćby znaczna liczba kandydatów z przedawnionym stażem 2—3-letnim, a nawet do niedawna ze stażem sprzed Kon-

gresu Zjednoczeniowego. Świadczy to o braku pracy z kandydatami, o poważnych zaniedbaniach organizacyjnych.

Jakie wnioski powinniśmy wyprowadzić na przyszłość w sprawie wzrostu i regulowania składu partii?

Po pierwsze: niezbędne jest całkowite przezwyciężenie żywiołowości w rozwoju partii i zapewnienie dalszego prawidłowego wzrostu szeregów partyjnych oraz stałego ulepszania składu jakościowego partii.

Szczególną troskę o wzrost szeregów partii winniśmy okazać w kluczowych zakładach, zmierzając do pozyskania na członków partii najlepszych, decydujących w produkcji robotników — przodowników pracy, ofiarnych budowniczych socjalizmu.

Nie znaczy to bynajmniej, że wolno nam zapominać o najlepszych ludziach z pomniejszych zakładów, z przedsiębiorstw usługowych, handlowych, służby zdrowia itd. Bezwarunkowo konieczne jest, aby w naszej partii wzrosła wybitnie liczba przodujących chłopów, zwłaszcza z gromad, gdzie dotąd nie istnieją organizacje partyjne, jak również liczba robotników rolnych z PGR. Wszystkie organizacje partyjne winny postawić przed sobą jako zadanie największej wagi wzmocnienie naszych organizacji partyjnych na wsi poprzez polepszenie pracy masowo-politycznej, poprzez zacieśnienie więzi organizacyjnej i ideologicznej ze wsią.

Po drugie: niezbędne jest nieustanne oczyszczanie szeregów partyjnych od elementów przypadkowych, zbiurokratyzowanych, plamiących wysokie miano członka partii, jak również uwalnianie partii od ludzi obojętnych, biernych, którzy obniżają aktywność organizacji partyjnych.

Wzrost szeregów partyjnych zależy od tego, w jakiej mierze partia, działając wśród mas, zdobywa sobie ich zaufanie, w jakiej mierze skupia wokół siebie najlepszych ideowych ludzi, pełnych ofiarności i gotowości do walki o cele partii, nowy ustrój i szczęście narodu.

* * *

Podstawowym warunkiem pomyślnego pokonywania trudności na drodze budownictwa socjalistycznego jest stałe ulepszanie metod kierownictwa partyjnego oraz przestrzeganie leninowskich zasad i norm życia partyjnego.

Zagadnienie doskonalenia kierownictwa — to przede wszystkim zagadnienie politycznego wzrostu naszych kadr partyjnych.

Ruch rewolucyjny w Polsce poniósł duże straty w kadrach rewolucyjnych w okresie rządów reakcji w Polsce, w okresie wojny i okupacji, jak również po wyzwoleniu kraju w walce z podziemiem.

Tym ostrzej stanęła przed nami sprawa wysuwania nowych kadr, zwłaszcza młodych.

Walkę o prawidłową politykę kadr partia stoczyła z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem. Gomułkowszczyzna przeciwstawiając się kierowniczej roli partii, jej zwartości ideologicznej i wierności zasadom marksizmu-leninizmu osłabiała jej czujność, utrudniała szkolenie i wysuwanie nowych kadr. Zwrotu w dziedzinie właściwej polityki kadr dokonały III i IV Plena KC, które wysunęły na czoło zagadnienie walki o poziom ideologiczny kadr, o ich ilościowy i jakościowy wzrost, o prawidłowy dobór, szkolenie i rozstawianie, o wychowanie naszych kadr w duchu marksizmu-leninizmu i wysokiej czujności rewolucyjnej. Stosując stali-

nowskie kryteria doboru kadr według ich dojrzałości politycznej i przygotowania zawodowego — partia wysunęła wiele dziesiątków tysięcy robotników i chłopów pracujących na kierownicze stanowiska w aparacie państwowym, gospodarczym i partyjnym. Kierownicze kadry naszego państwa to w znacznej liczbie robotnicy i chłopi wychowani przez partię, zahartowani w walce z wrogiem, którzy często w toku pracy uzupełniali swoją wiedzę ogólną i zawodową.

W celu jak najściślejszego powiązania kierownictwa we wszystkich dziedzinach pracy partyjnej z właściwą praktyką doboru i rozstawienia kadr — KC w listopadzie 1952 r. zlikwidował odrębne wydziały kadr, które nazbyt często oceniały kadry nie według pracy, a według akt — i nałożył odpowiedzialność za pracę z kadrami na wszystkie wydziały.

Należy stwierdzić, że dotychczas jeszcze praca z kadrami nie stała się podstawową częścią pracy całej partii, a zwłaszcza instancji partyjnych i pracowników politycznych aparatu partyjnego.

W sposób jeszcze niedostateczny kontroluje się politykę personalną resortów. Często słaba jest czujność rewolucyjna. Nie dość uporczywie toczy się walka z płynnością kadr, która jest plagą wielu resortów. Nie dość staranny jest dobór kadr do szkół partyjnych, a kadry wyszkolone z wielkim nakładem środków nie zawsze są właściwie wykorzystywane.

Pracę z kadrami w wielu komitetach partyjnych cechuje nie dobór ludzi, lecz przypadkowość, brak troski o ich wychowanie i szkolenie, o ich poziom polityczny i postawę partyjną. Świadczy to o tym, że aparat KC nie udziela terenowi pomocy w pracy z kadrami i nie kontroluje wykonania uchwał KC w tej dziedzinie.

Przejawem złego doboru kadr jest wciąż istniejąca płynność. Odsetek zwolnień z aparatu partyjnego KW i KP w ciągu trzech ostatnich lat waha się w granicach od 30 do 25 proc. rocznie.

Przy bardziej wnikliwej ocenie okazuje się, że poważna część zwolnionych pracowników nie powinna była trafić do aparatu partyjnego ze względu na brak kwalifikacji politycznych i moralnych. Świadczy to o niedostatecznej odpowiedzialności instancji, które pochopnie zatwierdzają nieodpowiednich ludzi na pracowników partyjnych.

Sporo zwolnień z aparatu partyjnego spowodowanych jest brakiem troski i opieki nad wysuniętymi kadrami.

W ciągu ostatnich lat kilkakrotnie uzupełnialiśmy aparat partyjny większymi grupami aktywistów-robotników, których po przeszkoleniu kierowano do pracy partyjnej głównie na wieś. Wielu z nich złożyło dowody dużej ofiarności, oddania i zdolności organizacyjnych. Jednak w wielu wypadkach wskutek braku opieki i kontroli instancji aktywiści ci załamywali się wobec trudności i ulegali demoralizacji.

Słaba pomoc i opieka polityczna nad kadrami partyjnymi zarówno w aparacie partyjnym jak i na stanowiskach państwowych i gospodarczych powoduje, że kadry te odrywają się od partii i od mas, wpadają w zarozumialstwo, zatracają czujność rewolucyjną — biurokratyzują się.

Koniecznym warunkiem zapewnienia wzrostu kadr, zahamowania szkodliwej płynności kadr i ich stabilizacji jest konsekwentna realizacja uchwał i wskazań partii w sprawie polityki kadrowej przez wszystkie instancje partyjne, przez wszystkie wydziały i przez wszystkich pracowników aparatu partyjnego.

Należy pogłębiać znajomość kadr, wnikliwą ocenę ich przydatności na podstawie oceny ich pracy, ich politycznej i moralnej postawy, ich kwalifikacji. Należy śmiało wysuwać nowe kadry, zwłaszcza spośród młodzieży, która zdobyła wykształcenie i kwalifikacje już w Polsce Ludowej. Należy systematycznie szkolić kadry, uczyć je posługiwania się w praktyce niezawodnym orężem marksizmu-leninizmu, otoczyć troskliwą opieką, hartować przeciwko naciskowi wroga, wychowywać nie na urzędników, lecz na działaczy, którzy ani na chwilę nie zapominają, że są sługami narodu.

* * *

Podstawowym zagadnieniem naszego życia wewnątrzpartyjnego, kierownictwa partyjnego i wychowania naszych kadr jest zapewnienie swobodnego rozwoju krytyki i samokrytyki, a w pierwszym rzędzie krytyki z dołu.

O krytyce i samokrytyce mówi się już dużo, ale nie stały się one jeszcze instrumentem codziennej walki z niedomaganiami i brakami w pracy.

Brak jeszcze atmosfery nieprzejednanej walki ze złem. Nie rozwijamy dostatecznie wśród aktywu partyjnego poczucia odpowiedzialności za pracę partii na danym terenie. Jeśli się toleruje brak krytyki i samokrytyki, jeśli się dopuszcza do faktów dławienia krytyki, wówczas rodzi się komenderowanie, samowola, kacykostwo — mnożą się biurokraci, powstaje grunt dla wypaczeń, nadużyć i odstępstw od polityki partii.

Niedawno powstała konieczność usunięcia za szkodliwą działalność kierownictwa organizacji partyjnej i rady narodowej w Piotrkowie, a także w pow. łódzkim i nowosądeckim.

Aktyw partyjny wiedział o złej pracy kierownictwa, ale nie zdobył się na otwartą krytykę, nie sygnalizował w porę wyższym instancjom, by obronić organizację przed szkodliwymi ludźmi na kierowniczych stanowiskach. Dopiero gdy usunięte zostało kierownictwo tych organizacji przez KW, aktyw nabrał śmiałości do krytyki.

Instancje partyjne nie stworzyły dotąd warunków dla szerokiego, swobodnego rozwijania twórczej krytyki ze strony członków partii i ze strony mas. Tylko zdecydowana walka wszystkich ogniw partyjnych, wszystkich aktywistów partyjnych o pełną swobodę oddolnej krytyki zdoła uchronić przed wypaczeniem aparat państwowy i gospodarczy. Tymczasem zdarzają się jeszcze karygodne fakty tłumienia krytyki ze strony rozmaitych pyszałkowatych dygnitarzy i biurokratów, którzy stawiają swoje fałszywe ambicje i interesy wyżej niż interesy partii i państwa. Mamy jeszcze liczne sygnały o brutalnych próbach zastraszania korespondentów robotniczych i chłopskich, zamykania ust uczciwym ludziom, którzy w poczuciu partyjnego czy obywatelskiego obowiązku komunikują wyższym władzom o błędach, nadużyciach i wypaczeniach polityki partii i władzy ludowej.

Powinniśmy wydać nieubłaganą walkę wszelkim przejawom dławienia krytyki — powinniśmy uwalniać partię od ludzi, którzy nie znoszą krytyki.

Trzeba, żeby instancje partyjne nie tylko okazywały poparcie i brały w obronę tych, którzy występują z twórczą krytyką, ale także samokrytycznie oceniały swą pracę. Otwarta i konkretna, nie formalna, lecz się-

gająca do źródeł błędów samokrytyka kierownictwa wobec masy partyjnej, stwarza atmosferę śmiałego ujawniania braków i niedociągnięć, w której rozwijać się będzie krytyka z dołu.

Należy także wydać walkę tendencjom do formalnej krytyki i samokrytyki, którą się wygłasza nie po to, aby cokolwiek poprawić w pracy.

Jedynie swobodny rozwój krytyki i samokrytyki może zapewnić rzeczywiste przestrzeganie demokracji wewnątrzpartyjnej — tej najważniejszej zasady życia partyjnego.

Najgłębszy sens demokracji wewnątrzpartyjnej — to aktywność masy członkowskiej. „Nam idzie o demokratyzm działania, kiedy masa partyjna sama decyduje i sama działa" — mówił Stalin.

Żywym przykładem pogłębienia demokracji wewnątrzpartyjnej był wzrost aktywności członków partii w okresie dyskusji przedzjazdowej, kiedy to setki tysięcy szeregowych członków partii wypowiadało się w sprawach jej polityki, w sprawach pracy ich organizacji partyjnych — krytykowało braki i niedociągnięcia.

Ażeby rozwijać demokrację wewnątrzpartyjną i inicjatywę członków partii, nie wystarczą jednak same tylko masowe wypowiedzi w dyskusji. Niezbędne jest, aby te głosy nie zginęły, aby były wykorzystane w praktyce, w codziennej pracy partyjnej.

Nieodłączną częścią demokracji wewnątrzpartyjnej i naczelną zasadą kierowniczej działalności władz partyjnych jest zasada kolegialności.

Kolegialność nie stała się dotąd zasadą w pełni stosowaną w praktyce — pewne postępy w tym kierunku osiągnęły KW i KP przez bardziej regularne odbywanie plenarnych posiedzeń. Jeśli w 1950 r. plena KP odbywały się przeciętnie raz na cztery miesiące, to w drugiej połowie 1953 r. niemal co sześć tygodni. Widoczne są pewne wysiłki nad uaktywnieniem członków instancji partyjnych przez przydzielanie im konkretnych zadań z ramienia komitetu.

Jednakże w wielu komitetach partyjnych przeważa jeszcze formalny stosunek do zasady kolegialności. Nie ma jeszcze dostatecznej troski o podniesienie autorytetu instancji jako ciała kolegialnego. W tych warunkach nie rozwija się inicjatywa członków instancji i aktywu, obniża się poziom kierownictwa, decyzje są często jednostronne i pochopne, słabnie czujność wobec przejawów klikowości i łamania dyscypliny partyjnej.

Jedynie kolegialność w pracy władz partyjnych może zapewnić prawidłowość decyzji, uchronić organizacje partyjne przed błędami i wypaczeniami, przed samowolą jednostek.

Zasada kolegialności i demokracja wewnątrzpartyjna wymagają, aby sekretarze komitetów partyjnych działali razem z członkami komitetów, aby razem z nimi naradzali się, aby słuchali uważnie krytyki aktywu, aby pobudzali jak najszerzej twórczą inicjatywę członków partii.

Na pracy wielu naszych terenowych instancji ciąży wciąż metoda zastępowania organów gospodarczych i państwowych zamiast politycznego kierowania nimi. Posługiwanie się administracyjnymi metodami zabija inicjatywę, sprowadza pracę do suchego wykonawstwa dyrektyw płynących z góry, do zastępowania rad narodowych, związków zawodowych itd. przez partię.

Przyczyny tych wypaczeń tkwią w niedojrzałości politycznej części naszego aktywu i w niezrozumieniu podstawowej prawdy, że rzeczą główną w działalności partyjnej jest polityczne kierownictwo, wychowywanie ludzi. A więc nie administrowanie i komenderowanie, lecz wychowywanie polityczne, nie pokrzykiwanie, lecz właściwy dobór ludzi, wnikliwa kontrola wykonania — nie siedzenie za biurkiem i wydawanie dyrektyw, lecz rzetelna, głęboko przemyślana pomoc w mobilizowaniu mas do wykonania zadań stawianych przez partię.

W pracy naszych instancji partyjnych, aparatu partyjnego rozpleniła się szkodliwa praktyka nadmiaru zebrań, gadulstwa, nadmiernej pisaniny i nadmiernej ilości sprawozdań. Ta kancelaryjno-biurokratyczna praktyka pożera olbrzymią część czasu i energii kierownictwa partyjnego — odrywa je od żywej organizatorskiej pracy w terenie.

Należy skończyć z nadmiarem posiedzeń, odpraw i zebrań, położyć kres bezpłodnemu gadulstwu. Więcej czasu i troski poświęcać na pracę z ludźmi, którzy wprowadzają politykę partii w życie.

Należy również położyć kres potokowi zbędnych sprawozdań, zestawień statystycznych itd., których często żąda się od instancji partyjnych, te zaś z kolei żądają ich od przedsiębiorstw i organizacji społecznych. Zwięzła sprawozdawczość dotycząca najistotniejszych spraw jest niezbędna, ale nadmierna liczba sprawozdań zamienia się w bezpłodną pracę, obciąża dodatkowo tysiące pracowników i aktywistów związkowych, odrywając ich od zasadniczej działalności.

Jedynie żywa kontrola wykonania w terenie, jedynie konkretna pomoc dla podstawowych organizacji w ich codziennej pracy wśród mas — może być skutecznym środkiem ulepszania kierownictwa partyjnego.

Problem właściwych metod kierownictwa partyjnego ze szczególną ostrością występuje w dziedzinie naszej pracy na wsi.

Najwięcej pomocy oraz opieki politycznej i organizacyjnej wymagają nasze organizacje wiejskie, stanowiące wciąż najsłabsze ogniwa partii. Nasze organizacje partyjne na tym dziś najważniejszym froncie walki klasowej są często zaniedbane, znajdują się pod obstrzałem kułaka i reakcyjnego kleru, zbierane są od akcji do akcji, słabo instruowane. Dlatego też często aktywność ich jest nikła, nie odgrywają one często kierowniczej roli na wsi, nie spełniają swych zadań jako czołowa siła wsi. Dlatego też rozbudowa szeregów partyjnych na wsi natrafia na tak poważne trudności.

KP często nie doceniają nieodzownej potrzeby systematycznej pomocy dla podstawowych organizacji w gromadach, w spółdzielniach produkcyjnych, w PGR. Pomoc KP docierała zazwyczaj do gromadzkiej organizacji tylko w czasie „akcji", natomiast na codzień zatrzymywała się na szczeblu gminy.

Kierownictwo KP organizacjami partyjnymi na wsi jest często oderwane od najżywotniejszych potrzeb pracujących chłopów, od ich bolączek i trosk, od doniosłych spraw produkcji rolnej.

Aby organizacje partyjne mogły sprawować codziennie kierownictwo polityczne, aby powstawały nowe organizacje w gromadach muszą one zaskarbić sobie zaufanie najszerszych mas chłopskich, otoczyć się bezpartyjnym aktywem, stać się organizatorem chłopów w walce o wzrost produkcji rolnej i lepsze zaspokajanie potrzeb wsi. W obliczu nowych zadań

dokonanie przełomu w metodach kierowania podstawowymi organizacjami na wsi ze strony KP jest sprawą szczególnej wagi.

Niezbędna jest szersza niż dotąd praktyczna pomoc kierowniczego aktywu powiatowego i wojewódzkiego, który winien często bywać na wsi, uczyć na miejscu członków partii, jak prowadzić pracę partyjną, jak rozbudzać inicjatywę produkcyjną chłopów, wykorzystywać rezerwy w produkcji roślinnej i hodowlanej oraz wnioski zmierzające do rozwoju tej produkcji, jak walczyć z wyzyskiem kułackim i wrogą agitacją, jak pozyskiwać wieś dla spółdzielczości produkcyjnej.

Sprawa opieki i pomocy dla wiejskich organizacji partyjnych nabiera wyjątkowego znaczenia w związku z zamierzoną likwidacją ogniwa gminnego i przeniesieniem ośrodka władzy ludowej na dół, do gromady.

KP będzie zobowiązany bezpośrednio obsługiwać gromadzkie organizacje partyjne — przyciągając do tego cały aparat partyjny i najcenniejszy aktyw partyjny dobrze obznajmiony ze sprawami wsi i posiadający umiejętność głębokiego przekonywania, gruntownego wyjaśniania linii partii.

Organizacjom partyjnym na wsi powinien spieszyć z coraz wydatniejszą pomocą robotniczy aktyw partyjny.

Pamiętajmy przede wszystkim o tym, że poza członkami gromadzkich organizacji partyjnych na wsi mieszka ok. 85 tys. członków partii — robotników zatrudnionych w przemyśle, z których blisko 1/3 to równocześnie rolnicy. Jest to wielka siła — rezerwa dotąd bardzo słabo uruchamiana, którą powinniśmy uruchomić do walki na froncie wiejskim.

Mamy za sobą doświadczenie pracy wielu tysięcy aktywistów robotniczych na wsi w okresie ważnych akcji gospodarczych oraz przy rozbudowie spółdzielni produkcyjnych.

Mamy bogate doświadczenia ruchu łączności fabryk ze wsią, który winien być wszechstronnie rozwijany. Mamy piękne doświadczenia wspólnych narad aktywu i wspólnych plenarnych posiedzeń komitetów miejskich i wojewódzkich w Warszawie i Łodzi, poświęconych sprawie pomocy aktywu partyjnego z miast dla pracy partyjnej na wsi.

Doświadczenia te wskazują, że partia posiada poważne siły — liczny i zahartowany aktyw robotniczy, który skierowany na wieś pod kierownictwem KP wniesie poważny wkład do walki o wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i socjalistyczną przebudowę rolnictwa.

Doświadczenia wielkich kampanii politycznych wykazują, jak potężną siłę oddziaływania ideowo-politycznego potrafi rozwinąć nasza partia, kiedy uruchomi wszystkie siły i środki propagandowe, zmobilizuje setki tysięcy członków partii do pracy agitacyjnej, skupi wokół siebie szeroki aktyw bezpartyjny, idąc do mas, by wyjaśnić im politykę partii i rządu.

Jednakże przejawy kampanijności, występujące w całej pracy partyjnej, szczególnie ostro dają znać o sobie w propagandzie i agitacji. Weźmy pracę grup agitatorów. Obejmują one wg danych KW ponad 230 tysięcy towarzyszy, a w tym ok. 78 tysięcy stale pracujących na wsi. Trzeba jednak stwierdzić, że wskutek niedostatecznego i niesystematycznego kierowania pracą większość grup agitatorów jest żywotna tylko w czasie wielkich akcji politycznych lub gospodarczych. W innych okresach wiele z nich jest niemal bezczynnych. Kampanijność w pracy masowo-politycznej prowadzi nieuchronnie do zubożenia i spłycenia agitacji, jest prze-

szkodą w utrwalaniu osiągnięć politycznych, uzyskanych w toku wielkich kampanii.

W rozmieszczeniu sił i środków naszej propagandy występuje poważne zaniedbanie wielu terenów, zwłaszcza na wsi. Są gminy wiejskie, gdzie od miesięcy nie prowadzi się pracy agitacyjnej, nie zbiera agitatorów, gdzie słabo dochodzi prasa, nie ma radia, do rzadkości należy przyjazd kina objazdowego. Konieczność skupienia sił właśnie na tych zapomnianych terenach, udzielenia im zwiększonej pomocy — musi znaleźć wyraz w pracy instancji partyjnych i społecznych oraz instytucji kulturalno-oświatowych.

Propaganda i agitacja partyjna nie przejawia jeszcze dostatecznej ofensywności, nie dość gruntownie i uporczywie zwalcza pozostałości burżuazyjnej ideologii w poglądach i postępowaniu ludzi, jednocześnie zaś nie prowadzi z należytą ostrością i bojowością, z należytą pasją walki z wrogimi poglądami, rozsiewanymi przez imperialistyczne ośrodki propagandowe i ich agentury wewnątrz kraju.

Szczególnie poważnym brakiem naszej pracy masowo-politycznej jest to, że nie wskazuje ona dostatecznie mocno, przekonywająco na związek między codziennymi praktycznymi zadaniami a programowymi założeniami partii. Wprawdzie ostatnio w wielu naszych gazetach i w ustnej agitacji podjęto walkę przeciwko wąskiemu praktycyzmowi i jednostronności, starając się głębiej wyjaśnić zasadnicze problemy polityczne i gospodarcze naszego życia. Jednakże osiągnięcia te nie mogą być uznane za wystarczające ani też nie stały się jeszcze udziałem wszystkich ośrodków propagandy.

Zapomina się o tym, że agitacja partyjna winna być formą żywej rozmowy między partią a masami. Jest niemało takich artykułów w gazetach, audycji radiowych, przemówień propagandzistów, od których wieje nuda i szablon, chociaż dla każdego jest jasne, że nie ma gorszej propagandy niż propaganda nudna. Walka o to, by propaganda nasza stała się bardziej żywa, lepiej dostosowana do potrzeb i zainteresowań słuchaczy i czytelników, nie powinna ustać ani na chwilę.

Większą uwagę trzeba zwrócić na język naszej propagandy. Jest on często suchy, przeładowany abstrakcyjnymi określeniami, bezbarwny, przypomina raczej styl urzędowych okólników aniżeli żywą mowę propagandzisty. Ubóstwo i skostnienie języka w artykułach i przemówieniach wielu naszych propagandzistów jest wyrazem oderwania się od mas, administracyjno-biurokratycznego pojmowania zadań propagandy. Literaci, publicyści, działacze społeczni winni podjąć zdecydowaną walkę przeciwko zubożeniu i wykoślawianiu polszczyzny, o wydobycie w całej pełni bogactwa i barwności naszego przepięknego języka ojczystego, który chwyta za serca, gdy jest przepojony gorącym uczuciem i wielką ideą.

Niedostateczne kierowanie sprawami propagandy i agitacji przez instancje partyjne występuje szczególnie jaskrawo w dziedzinie prasy. Wiele komitetów wojewódzkich nie docenia faktu, że prasa jest jednym z głównych narzędzi politycznego działania partii i nie kieruje prasą w sposób należyty.

W wielu organizacjach sprawy propagandy i agitacji partyjnej traktuje się jako wydzielone, resortowe sprawy powołanych do tego wydziałów, zamiast uczynić z nich codzienną sprawę całego aktywu partyjnego.

Każdy aktywista naszej partii, a szczególnie każdy kierowniczy działacz partii, wtedy jest rzeczywistym działaczem, jeśli sam bierze czynny i bezpośredni udział w agitacji wśród mas, jeśli w swych wystąpieniach na zebraniach partyjnych, na łamach prasy i wśród bezpartyjnych ludzi pracy wyjaśnia politykę naszej partii, odpowiada na pytania ludności, uważnie przysłuchuje się wnioskom i krytyce płynącej od dołu.

Powinniśmy postawić sobie zadanie, aby czynnym agitatorem, przewodnikiem linii partii do mas stał się każdy członek naszej partii, aby zagrzewał zarówno swym przykładem, jak i gorącym słowem agitatora lud pracujący do walki o zwycięstwo naszej sprawy.

Dla umocnienia więzi partii z masami doniosłe znaczenie ma systematyczna praca i kierownictwo partyjne szerokimi bezpartyjnymi organizacjami ludu pracującego. Szczególną uwagę winniśmy skupić przede wszystkim na pracy partii wśród młodzieży.

Mamy zdrową i piękną młodzież, której przewodzi Związek Młodzieży Polskiej liczący przeszło 1 700 tysięcy członków. W ciągu ostatnich pięciu lat liczba członków ZMP wzrosła trzykrotnie. Pod przewodem ZMP młodzież podejmowała wiele śmiałych i twórczych wysiłków dla podniesienia produkcji w naszym przemyśle, rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wykazywała dużo cennej inicjatywy w walce o usprawnienie działalności wielu zakładów pracy i instytucji, polepszenie życia wsi, rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

ZMP rozbudzał wśród kształcącej się młodzieży zapał do osiągania dobrych wyników w nauce, mobilizował młodzież do pójścia na wezwanie partii i rządu na trudne i odpowiedzialne odcinki pracy. Przy wszystkich ważnych zadaniach politycznych i gospodarczych wysuwających się w naszej pracy i walce partia zawsze mogła liczyć na pomoc, poparcie, ofiarny i twórczy wysiłek naszej przodującej młodzieży.

Młodzież gorąco odezwała się na hasła IX Plenum. ZMP od października wzrósł o 250 tysięcy członków.

ZMP udzielał partii niemałej pomocy w rozwijaniu pracy politycznej i kulturalno-oświatowej wśród ludności. Młodzieżowe zespoły artystyczne na wsi i w mieście niosły w masy piękno polskiej sztuki ludowej, rewolucyjną siłę robotniczych pieśni, zagrzewały do walki i pracy, umilały ludziom pracy chwile ich odpoczynku.

Nasze instancje i organizacje partyjne często nie doceniają roli najbliższego pomocnika partii, jakim jest ZMP, w którego szeregach wychowują się setki tysięcy budowniczych Polski Ludowej, wiele tysięcy przyszłych odpowiedzialnych pracowników gospodarczych, społecznych i państwowych, dziesiątki tysięcy przyszłych członków partii.

Opieka instancji partyjnych nad rozwojem kadry ZMP jest wybitnie niedostateczna. Zbyt mało aktywu ZMP włącza się do partyjnego szkolenia ideologicznego. Wiele naszych instancji nie uwzględnia w dostatecznej mierze trudności i potrzeb aktywistów ZMP-owskich, nie zawsze w porę potrafi im pomóc i uchronić ich przed potknięciami.

Zbyt mała i niesystematyczna jest pomoc ze strony pracowników naszej propagandy partyjnej, wykładowców, prelegentów dla pracy ideologicznej wśród młodzieży, zbyt małą pomoc otrzymuje młodzież również od naszych literatów, publicystów, artystów, pracowników nauki i kultury.

Ożywić pracę kół ZMP, pogłębić pracę ideowo-wychowawczą w ZMP, zwiększyć siłę oddziaływania ZMP na całą młodzież — oto jedno z naczelnych i najbardziej odpowiedzialnych zadań.

Kierownictwo związkami zawodowymi należy do najbardziej zaniedbanych odcinków pracy partyjnej.

Mimo wzrostu aktywności związków zawodowych, zwłaszcza w dziedzinie organizowania współzawodnictwa pracy oraz pracy kulturalnej i sportowej — działalność związków zawodowych obciążona jest szeregiem poważnych braków i zaniedbań. Kierowanie współzawodnictwem socjalistycznym jest jeszcze w poważnym stopniu formalne, mechaniczne, akcyjne — nie oparte na rozbudzaniu oddolnej inicjatywy i na zorganizowanym upowszechnianiu przodujących metod pracy.

Koncentrując swe wysiłki na rozwijaniu aktywności produkcyjnej mas związki zawodowe często zaniedbywały żywotne sprawy bytowe, socjalne, sprawy ochrony pracy, nie zawsze potrafiły wykorzystać swoje uprawnienia dla poprawy położenia załóg. Niedostateczna jest także aktywność związków w dziedzinie socjalistycznego wychowania mas, podnoszenia świadomości klasy robotniczej jako gospodarza kraju, krzewienia socjalistycznego stosunku do pracy i własności społecznej.

Przed członkami partii w związkach zawodowych stają dziś szczególnie ważne zadania, wynikające z naszego hasła przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas:

1 Wszechstronnie rozwijać twórczą inicjatywę produkcyjną klasy robotniczej, rozszerzać ruch nowatorów i racjonalizatorów, organizować współzawodnictwo pracy jako dźwignię wzrostu wydajności pracy — podstawy budownictwa socjalistycznego.

2 Dokonać zwrotu w całej pracy związkowej w celu poświęcenia należytej uwagi codziennej trosce o poprawę bytu załóg, o lepsze warunki pracy, o ścisłe przestrzeganie ustawodawstwa pracy, o pełne wykorzystanie wielkich zdobyczy, które władza ludowa przyniosła klasie robotniczej.

3 Ożywić pracę związków w dziedzinie socjalistycznego wychowania mas i rozwijania działalności kulturalno-oświatowej, sportowej i turystycznej.

4 Wciągnąć szeroko aktyw związkowy do codziennej pracy nad umocnieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego, do udziału w ruchu łączności fabryk ze wsią, do stałej pracy z robotnikami mieszkającymi na wsi.

5 Przenieść punkt ciężkości całej pracy związków zawodowych do zakładów, powiązać zarządy związków z radami zakładowymi i licznym aktywem robotniczym, ogarnąć przynależnością do związków około miliona robotników i pracowników, pozostających jeszcze poza związkami.

Związki zawodowe mogą i powinny stać się wielką szkołą socjalizmu, rezerwuarem licznego aktywu robotniczego, z którego partia czerpać będzie nowe kadry i przez które wiązać się będzie coraz bliżej z masami. Niezbędny jest przełom w stosunku instancji partyjnych od góry do dołu do pracy w związkach zawodowych, zwrot w stronę systematycznego kierownictwa związkami przez członków partii w związkach, przez zespoły

partyjne. Niezbędny jest zwrot w stronę ożywienia, ubojowienia całej pracy związków, walki z biurokratycznymi skłonnościami i podniesienia autorytetu organizacji związkowych wśród najszerszych mas.

Wnioski

W dziedzinie politycznego i organizacyjnego umacniania naszej partii stoją przed nami następujące zadania:

1 wzmagać ze wszech miar siłę partii jako przewodnika klasy robotniczej i narodu w walce o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących miast i wsi, o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego — podstawy naszej władzy ludowej, najważniejszej dźwigni budownictwa socjalizmu;

2 wzmacniać ideologicznie siłę partii, jej jedność i zwartość, podnosić poziom marksistowsko-leninowskiego uzbrojenia kadr partyjnych, walczyć z wszelkimi przejawami oportunistycznych i sekciarskich wypaczeń linii partii, tępić tolerancyjny stosunek do biurokratyzmu w aparacie partyjnym, w organizacjach masowych i aparacie państwowym;

3 systematycznie umacniać jakościowo organizacje partyjne i ulepszać ich skład, szczególną uwagę zwrócić na wzmocnienie trzonu robotniczego partii oraz na rozbudowę naszych organizacji na wsi, wśród mało i średniorolnych chłopów;

4 rozstawić i przygotować kadry, siły partyjne, nasze transmisje masowe tak, aby wzmocnić pracę polityczno-masową i organizacyjną na wsi: w POM, PGR, we wszystkich działach spółdzielczości wiejskiej i wśród chłopstwa gospodarującego indywidualnie;

5 skupić wokół partii przodujący aktyw społeczny wsi, aby w oparciu o ten aktyw wyjaśnić najszerszym masom chłopskim cele polityki partii i rządu, wzywać masy chłopskie do poparcia i wprowadzenia w życie wskazań partii i uchwał rządu, zmierzających do szybkiego podniesienia produkcji rolniczej;

6 usprawnić pracę rad narodowych i innych organów władzy państwowej w terenie, a w szczególności organów obsługujących potrzeby rolnictwa, przez ściślejsze związanie ich ze wsią, z aktywem chłopskim, dopomóc tym organom w skoncentrowaniu się na żywotnych, aktualnych potrzebach produkcyjnych chłopstwa pracującego, zasilić te organy kadrami przez skierowanie do nich najlepszych, doświadczonych organizatorów;

7 nieustannie ulepszać metody kierownictwa partyjnego, kładąc główny nacisk na prawidłowy dobór kadr i kontrolę wykonania, rozwijać demokrację wewnątrzpartyjną, zapewnić pełną swobodę krytyki i samokrytyki, szczególnie krytyki oddolnej, ściśle przestrzegać zasad kolegialności kierownictwa, walczyć bezwzględnie z kancelaryjno-biurokratycznymi wypaczeniami i okazywać codzienną, konkretną pomoc podstawowym organizacjom partyjnym;

8 szerzej rozwinąć ofensywną propagandę i agitację, demaskując prawdziwe oblicze wroga klasowego i imperializmu, podnieść jej poziom, zwalczać schematyzm i szablonowość w propagandzie, wnikliwie

nawiązywać do żywych problemów terenu, czujnie reagować na potrzeby i nastroje mas, umacniać więź partii z masami pracującymi;

9 prawidłowo kierować politycznie ZMP, związkami zawodowymi i innymi organizacjami masowymi, podnosić ich autorytet, rozwijać ich samodzielną inicjatywę, pobudzać ich aktywność i podnosić ich rolę w mobilizowaniu mas w szeregach Frontu Narodowego do walki o pokój, o zwycięskie zakończenie Planu Sześcioletniego, o podniesienie rolnictwa i szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi;

10 ani na chwilę nie ustawać w budzeniu czujności mas wobec knowań wrogów ludu i agentur imperialistycznych, otaczać opieką i podnosić poziom polityczny organów bezpieczeństwa, wzmacniać w całym aparacie państwa poczucie praworządności i troskę o zacieśnianie więzi z masami, budzić wśród mas serdeczne uczucia łączności z naszym Wojskiem Ludowym, ze wszech miar umacniać siły naszego państwa ludowego, wzmacniać gorące uczucia przyjaźni i solidarności międzynarodowej ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i wszystkimi krajami obozu socjalistycznego, ze wszystkimi siłami pokoju i postępu w całym świecie.

W naszych wysiłkach nad umacnianiem szeregów partii i podnoszeniem jej kierowniczej roli we wszystkich dziedzinach życia naszego kraju będziemy jak najszerzej czerpać z historycznych doświadczeń KPZR, przodującej partii światowego ruchu robotniczego.

Towarzysze!

Mamy jasno nakreślone cele i zadania na najbliższe lata. Mamy jasno wytkniętą drogę, która prowadzi do szybszego wzrostu stopy życiowej wszystkich ludzi pracy — robotników, chłopów i inteligencji. Mamy dosyć środków i dźwigni, aby osiągnąć w ciągu najbliższych dwóch lat wzrost płac realnych robotników i pracowników oraz dochodów chłopów pracujących o 15 — 20 proc.

Aby zrealizować to zadanie, musimy zdecydowanie zerwać z dotychczasowym zaniedbaniem walki o wzrost produkcji rolnej, musimy uruchomić cały potężny arsenał środków, jakimi dysponuje nasz przemysł, wszystkie ogniwa naszego ludowego państwa, aktyw Frontu Narodowego i całą naszą partię — dla umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla szybkiego podźwignięcia rolnictwa, aby dać ludziom pracy więcej mięsa i tłuszczów, więcej mleka i cukru, więcej surowców dla naszego przemysłu artykułów masowego spożycia.

Aby to osiągnąć, musimy wielokrotnie zwiększyć aktywność wielomilionowych mas w mieście i na wsi, aktywność produkcyjną i polityczną, społeczną i kulturalną — tylko w ten sposób wygramy tę wielką bitwę.

Wygranie tej bitwy o zboże i hodowlę — przy równoczesnym dalszym rozwoju naszego przemysłu — zbliży nas znacznie do pełnego zwycięstwa socjalizmu w Polsce.

Dzięki tym osiągnięciom wzmocnimy cały obóz pokoju i socjalizmu.

Najserdeczniejsze uczucia czci i miłości żywimy w swych sercach dla wszystkich bojowników o sprawę wyzwolenia społecznego i narodowego Polski, którzy z niezrównaną żarliwością każdą chwilę swego życia oddawali dla zwycięstwa sprawy wolności i socjalizmu.

W imię tej samej świętej sprawy obficie zrosili naszą ziemię swą krwią serdeczną żołnierze radzieccy, łamiąc grzbiet hitlerowskiej bestii, niosąc wolność naszemu narodowi.

Pogłębiać i umacniać więc będziemy złotą nić wspólnych tradycji wolnościowych i postępowych, które łączą na przestrzeni historii nasz naród z narodami rosyjskim, ukraińskim i białoruskim. Łączyć się to musi z karczowaniem złych tradycji szlachecko-magnackiego a potem obszarniczo-kapitalistycznego ucisku w stosunku do naszych braci — Ukraińców i Białorusinów. Dlatego łączymy się w uczuciach przyjaźni i solidarności z narodami ukraińskim i rosyjskim w obchodzie jubileuszu 300-lecia wyzwoleńczej walki narodu ukraińskiego i jego zespolenia z bratnim narodem rosyjskim.

Dziś w Polsce Ludowej miliony członków partii i bezpartyjnych budują nowe życie w trosce o coraz piękniejszą przyszłość człowieka pracy, o radosne dzieciństwo naszych dzieci, o spokojną starość naszych ojców i matek.

* *
*

Czyniąc wielki krok naprzód do pełnego zwycięstwa socjalizmu, spełniamy marzenia najlepszych, najświatlejszych w naszych dziejach Polaków. Przekuwając w czyn promienne marzenia kilku pokoleń polskich rewolucjonistów, najlepszy składamy im hołd.

II Zjazd naszej partii rozpoczął swe obrady w sześćdziesiątą rocznicę I Zjazdu SDKPiL — partii, która wysoko podniosła w Polsce sztandar walki o socjalizm, sztandar niezłomnego braterstwa z bohaterskim proletariatem Rosji, sztandar solidarności z całą międzynarodową klasą robotniczą.

Towarzysze! Czyńmy wszystko, aby podnosić świadomość i aktywność milionów robotników i chłopów, rozpalajmy w nich entuzjazm twórczej pracy, oddania, ofiarności na rzecz budowy socjalizmu, którego celem jest podnoszenie dobrobytu i kultury całego narodu!

Proklamując ogólnonarodową walkę o szybszą poprawę bytu prostego człowieka, umacniając przyjaźń i braterstwo z narodami Kraju Rad — kraju zwycięskiego socjalizmu, najlepiej służymy sprawie pokoju i rozkwitu naszej Ojczyzny.

— Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski! *(Długotrwałe oklaski).*

— Niech żyje niezłomna solidarność całego obozu pokoju! *(Huczne oklaski).*

— Niech żyje przewodniczka całej postępowej ludzkości — Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego! *(Długotrwała owacja).*

— Niech żyje i hartuje się w walce nasza partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza! *(Długo nie milknąca owacja).*

— Niech żyje naród polski i Polska Rzeczpospolita Ludowa! *(Długo nie milknąca owacja).*

— Pod sztandarem Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina naprzód do nowych zwycięstw! *(Długotrwała manifestacja. Okrzyki z sali: „Niech żyje towarzysz Bolesław Bierut!", „Komitet Centralny naszej partii niech żyje!").*

Przemówienie powitalne I Sekretarza KC KPZR towarzysza N. S. Chruszczowa

Drodzy Towarzysze!

W tych doniosłych dla Polski Ludowej dniach, gdy odbywa się II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pozwólcie mi przekazać Wam, a za Waszym pośrednictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, całemu narodowi polskiemu, w imieniu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, od całego narodu radzieckiego, serdeczne, braterskie pozdrowienia. *(Burzliwe, długotrwałe oklaski, wszyscy wstają).*

Wolny naród zaprzyjaźnionej z nami Polski swą bohaterską pracą pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej buduje nowe, socjalistyczne życie. Nasza partia, narody Związku Radzieckiego cieszą się szczerze z każdego Waszego sukcesu na tej pełnej chwały drodze.

Osiągnięcia narodu polskiego cieszą nas szczególnie dlatego, że my sami przeszliśmy wielką drogę budownictwa socjalistycznego, przekonaliśmy się z własnego doświadczenia, że jest to jedynie słuszna droga, która prowadzi masy pracujące do wolności i szczęścia, do rozkwitu wszystkich żywotnych sił narodu.

W walce o zwycięstwo nowego ustroju, wolnego od ucisku społecznego i narodowego, pracująca ludzkość kieruje się zwycięską nauką Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Naród polski z klasą robotniczą na czele przekształcił w ciągu krótkiego czasu zacofaną ekonomicznie burżuazyjno-obszarniczą Polskę w przodujące państwo ludowo-demokratyczne.

Polska Rzeczpospolita Ludowa, rządzona przez naród i w interesach narodu, posiada obecnie wysoko rozwinięty przemysł, szybko rosnącą gospodarkę narodową, rozwija przodującą kulturę.

Nowa demokratyczna Polska nie jest już więcej, jak to było dawniej, przedmiotem eksploatacji obcego kapitału, źródłem surowców dla państw imperialistycznych, narzędziem agresywnych zamierzeń, intryg i prowokacji imperialistów. Polska Ludowa — wolne państwo, zjednoczone w swoich naturalnych granicach — utrwaliwszy swą niepodległość narodową

prowadzi niezmiennie politykę pokoju i przyjaźni między narodami, stanowi mocne ogniwo potężnego obozu demokratycznego.

Ten fakt o wielkim historycznym znaczeniu doprowadza do wściekłości grabieżców imperialistycznych, którzy przywykli uważać dawną Polskę za łakomy kąsek.

Wielkie zdobycze, jakie osiągnął naród polski idąc po drodze budowy socjalizmu, napełniają dumą serca ludzi radzieckich, wszystkich prawdziwych przyjaciół Polski Ludowej.

W referacie sprawozdawczym na Waszym Zjeździe rozwinięty został wspaniały obraz walki i zwycięstw narodu polskiego, działalności Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu z wypróbowanym kierownikiem, towarzyszem Bolesławem Bierutem na czele. *(Burzliwe, długotrwałe oklaski).*

Naród polski pomyślnie rozwiązuje wielkie i skomplikowane zadania budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Po zrealizowaniu Trzyletniego Planu odbudowy gospodarczej masy pracujące Polski urzeczywistniają z patriotycznym entuzjazmem Plan Sześcioletni, który słusznie nazywacie planem uprzemysłowienia kraju i budowy podstaw socjalizmu.

Osiągnięte zostały znaczne sukcesy w rozwoju gospodarki narodowej. Już w 1953 r. globalna produkcja przemysłu Polski była 3,6 raza większa niż w 1938 r. Sektor socjalistyczny stał się w przemyśle sektorem dominującym niepodzielnie. Rozwija się gospodarka rolna Polski.

Dochód narodowy w 1953 r. przewyższył dwukrotnie poziom 1938 r., znacznie wzrosły dochody realne na głowę ludności, co świadczy o poważnej poprawie bytu materialnego mas pracujących w porównaniu z Polską przedwojenną. Rozwija się nauka, literatura, sztuka, kultura utalentowanego narodu polskiego.

Władza ludowa, partie komunistyczne i robotnicze nie mają i mieć nie mogą interesów stojących ponad interesami narodu, większej troski aniżeli troska o dobro narodu, o zaspokojenie jego rosnących potrzeb materialnych i duchowych, o rozkwit Ojczyzny.

Na podstawie osiągnięć w rozwoju przemysłu stworzone zostały w Polsce Ludowej niezbędne warunki do dalszego rozwoju rolnictwa. Przemysł socjalistyczny zasila w coraz większej mierze gospodarkę rolną pierwszorzędną techniką, nawozami, towarami przemysłowymi. Klasa robotnicza okazuje pracującemu chłopstwu codzienną pomoc. Zarówno robotnicy jak i chłopi są żywotnie zainteresowani w dalszym rozwoju rolnictwa swojego kraju. Stały rozwój dobrobytu mas pracujących zabezpieczyć można tylko drogą wszechstronnego rozwoju rolnictwa.

Nie ma wątpliwości, że naród polski pod kierownictwem swojej Zjednoczonej Partii Robotniczej osiągnie nowe sukcesy w rozwoju przemysłu, w potężnym wzroście rolnictwa, w podniesieniu dobrobytu mas pracujących miasta i wsi.

Niezłomny sojusz klasy robotniczej i chłopstwa stanowi podstawę i niezwyciężoną siłę ustroju ludowo-demokratycznego. Przebogate doświadczenia budownictwa socjalistycznego w ZSRR, doświadczenia budowy podstaw socjalizmu w Waszym kraju, jak i w innych krajach demokracji

ludowej, dowodzą dobitnie, że zwycięstwo nowego ustroju społecznego możliwe jest jedynie i wyłącznie w wyniku trwałego sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, stanowiących przygniatającą większość społeczeństwa. Właśnie dzięki sojuszowi klasy robotniczej i chłopstwa rozbite zostały w naszym kraju klasy eksploatujące, zdobyta została władza robotników i chłopów, zbudowane zostało społeczeństwo socjalistyczne. *(Oklaski).*

Wielki Lenin uczył, że sojusz robotników i chłopów — to rękojmia naszych sukcesów i naszego ostatecznego zwycięstwa. Życie z każdym dniem potwierdza tę mądrą leninowską zasadę. Kierując się nauką marksizmu-leninizmu Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wzmacnia sojusz robotników i chłopów, wzmacnia ludowo-demokratyczne państwo.

Osiągnięcia Wasze są bezsporne, widzą je uczciwi ludzie całego świata, z wielkim zadowoleniem wita je lud pracujący wszystkich krajów.

Rezultaty bohaterskiej walki i ofiarnej pracy robotników, chłopów i inteligencji Waszego kraju pokazują, jak olbrzymią wyższość posiada ustrój ludowo - demokratyczny nad ustrojem kapitalistycznym. W łonie ustroju ludowo - demokratycznego kryją się niewyczerpane możliwości nieustannego rozwoju przemysłu i rolnictwa, podnoszenia dobrobytu i wzrostu kultury mas pracujących. Przodujący ludzie klasy robotniczej, pracującego chłopstwa, ludowej inteligencji dają wspaniałe wzory tego, jak należy wykorzystać tę przewagę i możliwości dla utrwalenia ustroju ludowo - demokratycznego.

Wielka życiodajna siła socjalizmu polega na tym, że jednoczy on narody, a nie dzieli.

Wszystkim wiadomo, że pomiędzy carską Rosją a starą szlachecką Polską przez długie czasy istniały złe a często wrogie stosunki, z powodu których cierpiały zarówno naród polski, jak i narody rosyjski, ukraiński, białoruski i litewski. Było to rezultatem antyludowej polityki klas panujących, które sprzeciwiały się ustaleniu przyjaznych stosunków między narodami.

Fakty historyczne dowodzą, że lud pracujący Polski, Rosji, Ukrainy i Białorusi miał zawsze wiele wspólnych interesów. Nie istniały i istnieć nie mogły między nimi żadne sprzeczności, żadna nieprzyjaźń lub wrogość. *(Długotrwałe oklaski).*

W 1954 r. narody Związku Radzieckiego obchodzą 300-lecie wielkiego historycznego wydarzenia — zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Walka narodu ukraińskiego o swą niepodległość przeciw szlachcie polskiej cieszyła się gorącą sympatią chłopstwa polskiego, cierpiącego pod jarzmem polskich feudałów. W armii Bohdana Chmielnickiego w okresie wyzwoleńczej wojny lat 1648—1654 było niemało żołnierzy spośród żyjących na Ukrainie chłopów polskich. Wojna wyzwoleńcza narodu ukraińskiego stworzyła sprzyjające warunki do walki polskich chłopów przeciw ich gnębicielom — obszarnikom-magnatom. Nastroje chłopstwa polskiego znał dobrze i sam Chmielnicki, gdy mówił, że w zbliżającej się walce o niepodległość Ukrainy pomoże mu chłopstwo polskie.

Mamy w przeszłości wiele przykładów osobistej przyjaźni przodujących ludzi Rosji, Polski, Ukrainy. Opierając się na wspólnocie interesów ludów, dążyli oni do ustanowienia przyjaznych stosunków między naszymi narodami.

Wielki poeta rosyjski Aleksander Puszkin, podzielając poglądy swego bliskiego przyjaciela, wielkiego polskiego poety Adama Mickiewicza, marzył wraz z nim o tych przyszłych czasach, „gdy narody zapomną waśni — i w rodzinę wielką się połączą".

Przez długi czas nie sądzone było jednak, by urzeczywistniły się te marzenia najlepszych ludzi Polski i Rosji o przyjaźni i braterstwie narodów. Zbyt wielkie były przeszkody, stawiane na drodze do zbliżenia narodów przez ustrój szlachecko-obszarniczy i burżuazyjny.

Wielki poeta ukraiński Taras Szewczenko w swoim wierszu poświęconym polskiemu rewolucjoniście Bronisławowi Zalewskiemu nazywał go swym przyjacielem i bratem i z gniewem pisał o tym, że chciwi magnaci polscy i ukraińscy obszarnicy siali niezgodę między bratnimi narodami — polskim i ukraińskim, które dążyły do życia w pokoju i przyjaźni.

Polska klasa robotnicza od zarania walczyła ramię w ramię z klasą robotniczą Rosji przeciw wspólnemu wrogowi — rosyjskiemu samowładztwu, przeciw kapitalistom i obszarnikom. Nasz genialny wódz Włodzimierz Iljicz Lenin już pół wieku temu, w okresie walki rosyjskich i polskich robotników przeciw uciskowi caratu, przeciw kapitalistom i obszarnikom, mówił:„...zawsze będziemy mówili robotnikowi polskiemu: tylko najpełniejszy i najściślejszy sojusz z proletariatem rosyjskim może zaspokoić wymogi bieżącej, toczącej się walki politycznej z samowładztwem, tylko taki sojusz da rękojmię całkowitego wyzwolenia politycznego i ekonomicznego". *(Oklaski).* W dniach pierwszej rosyjskiej rewolucji Lenin witał bohaterski proletariat bohaterskiej Polski.

Dobitnym wyrazem wspólnej walki mas pracujących Rosji i Polski przeciw ustrojowi burżuazyjno-obszarniczemu jest ten znamienny fakt, że jednym z kierowników zwycięskiej rewolucji rosyjskiej, bohaterem Października, jak go nazywają ludzie radzieccy, był wybitny działacz rewolucyjnego ruchu robotniczego, sławny syn polskiego narodu, Feliks Dzierżyński. *(Burzliwe, długotrwałe oklaski).*

Tuż po zwycięstwie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej władza radziecka proklamowała bezwarunkowe uznanie suwerenności i niepodległości Polski.

Szef rządu radzieckiego Włodzimierz Iljicz Lenin podkreślał, że między nami a polskimi chłopami i robotnikami nie ma sporów, że my uznawaliśmy i uznajemy niepodległość Polski i polską republikę ludową. Ale ówczesny antynarodowy rząd polski sprzeciwił się ustaleniu przyjaznych stosunków z Rosją Radziecką.

Nowe stosunki — sojusz i przyjaźń między Polską a Związkiem Radzieckim — sformowały się w trakcie wspólnej walki narodów naszych

krajów przeciw wspólnemu wrogowi — Niemcom hitlerowskim. Przyjaźń naszych narodów scementowana została po wieczne czasy krwią przelaną w tej walce. *(Burzliwe, długotrwałe oklaski).*

Dziesięć lat temu, gdy Armia Radziecka przy współudziale Wojska Polskiego oczyściła terytorium Polski od niemiecko-faszystowskich okupantów, stworzone zostały sprzyjające warunki do powstania w Polsce prawdziwie ludowej władzy. W tych latach narodziła się i okrzepła braterska przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim, ustaliły się przyjazne stosunki między Polską a wszystkimi krajami demokracji ludowej.

Stosunki między Związkiem Radzieckim i Rzeczpospolitą Polską określone zostały przez podpisany w 1945 roku układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej. Podkreślając ogromne, historyczne znaczenie tego układu, wielki kontynuator dzieła Lenina, Józef Wissarionowicz Stalin powiedział, że układ ten oznacza zasadniczy zwrot w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Polską w kierunku sojuszu i przyjaźni. Życie całkowicie potwierdza te słowa. *(Długotrwałe oklaski).* Przez wszystkie te lata stosunki między Związkiem Radzieckim a Polską ludowo - demokratyczną rozwijały się i umacniały, rozszerzała się wzajemna współpraca we wszystkich dziedzinach życia politycznego, ekonomicznego, kulturalnego i międzynarodowego naszych krajów.

Pomyślnie wpłynęły te stosunki na wzrost obrotu towarowego między naszymi krajami na zasadzie wzajemnych korzyści. Podczas gdy w okresie przedwojennym wymiana towarowa Polski ze Związkiem Radzieckim nie osiągała nawet 1 proc., to w 1952 roku wynosiła ona 32 proc. całego obrotu towarowego Polski. Obrót towarowy Polski ze Związkiem Radzieckim w 1954 roku zwiększa się w porównaniu z 1945 rokiem ponad 8 razy.

Stale pogłębiający się sojusz i przyjaźń Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z krajami demokracji ludowej i Związkiem Radzieckim zapewniały i nadal zapewniać będą Polsce Ludowej braterską pomoc w jej marszu naprzód — do socjalizmu. Naród radziecki był, jest i będzie wiernym przyjacielem i niezawodnym sojusznikiem mas pracujących Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, mas pracujących wszystkich krajów ludowo-demokratycznych. *(Burzliwe, długotrwałe oklaski).*

Narody naszych krajów, zajęte pokojowym budownictwem, zainteresowane są żywotnie w zachowaniu i utrwaleniu pokoju. Nie wolno nam zapominać o knowaniach agresorów imperialistycznych i musimy być zawsze gotowi udzielić wrogom pokoju należytej odprawy. Nie zatarło się w pamięci ludu, że wojna, która tyle ogromnych nieszczęść przyniosła naszym narodom, wywołana została przez agresję hitlerowską, że pokój w Europie został osiągnięty w wyniku rozgromienia imperializmu niemieckiego i stworzenia potężnego obozu państw miłujących pokój.

Obecnie siły reakcyjne krajów kapitalistycznych wszelkimi sposobami sprzeciwiają się osłabieniu napięcia w stosunkach międzynarodowych. Stworzyły one agresywny blok północno-atlantycki, prowadzą w dalszym

ciągu szaleńczy wyścig zbrojeń, rozszerzają sieć amerykańskich baz wojennych w krajach Europy i Azji, rozpalają nastroje odwetu w Niemczech zachodnich, prowadzą politykę odbudowy imperializmu niemieckiego i wskrzeszania niemieckiej armii agresywnej.

W tych warunkach wszystkie narody muszą być szczególnie czujne, muszą wytężyć swe wysiłki, aby zapobiec nowej wojnie, której nienawidzą. Cały świat wie o tym, że pokojowa polityka zagraniczna Związku Radzieckiego, wszystkich krajów demokracji ludowej zmierza do tego, żeby zmniejszyć napięcie w stosunkach międzynarodowych i utrwalić pokój. Fakty dowodzą, że wysiłki te nie pozostają bez rezultatów.

Narody nie chcą wojny i dysponują siłą zdolną obronić sprawę pokoju.

Siłą tą jest umacniający się z dniem każdym obóz państw miłujących pokój, obóz zwolenników pokoju i demokracji we wszystkich krajach.

Niezłomna przyjaźń i jedność dążeń Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wszystkich krajów demokracji ludowej jest niezawodną podstawą obozu pokoju i demokracji, potężną ostoją pokoju na całym świecie. *(Długotrwałe oklaski).*

Towarzysze!

W tym roku mija dziesięć lat od chwili odrodzenia Polski. Na przestrzeni tych 10 lat Polska Ludowa przeszła wielką i pełną chwały drogę. Ująwszy swe losy we własne ręce, ustanowiwszy władzę mas pracujących, naród polski dokonał w tych latach olbrzymich przeobrażeń swej ojczyzny. Przygotowania do Waszego Zjazdu, prace Zjazdu są przekonywającym świadectwem, że lud pracujący Polski widzi w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która zespoliła w swoich szeregach najlepsze, przodujące siły swego narodu, mądrego wodza i nauczyciela. Masy pracujące Polski wiedzą, że wszystkie swe osiągnięcia zawdzięczają bohaterskiej walce klasy robotniczej, kierownictwu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zaufanie mas ludowych nakłada na partię szczególną odpowiedzialność. Wielkie zadania stojące przed polskim narodem, jak to całkowicie słusznie podkreślone zostało w referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego Waszej partii, wymagają od Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uporczywej walki o dalsze umocnienie jedności swych szeregów, o podniesienie poziomu ideowego i politycznej bojowości organizacji partyjnych.

Z przebogatego doświadczenia półwiekowej walki Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wiemy najlepiej, że rewolucyjna partia klasy robotniczej może pomyślnie wypełnić stojące przed nią zadania historyczne, jeśli w swej działalności kierować się będzie teorią marksizmu-lenini-

zmu i stosować ją twórczo w konkretnych warunkach swego kraju, jeśli partia stale wzmacniać będzie niezłomną jedność swoich szeregów, jeśli walczyć będzie bezwzględnie przeciw wszystkim i wszelakim wrogom ludu. *(Oklaski).*

Doświadczenie historyczne uczy, że siła partii tkwi w jej nierozerwalnej więzi z narodem, że siła narodu tkwi w jego zwartości wokół partii rewolucyjnej. *(Oklaski).*

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej rozwiązuje ważne zadania. Podsumowuje on wyniki pracy w dziedzinie realizacji Planu Sześcioletniego na przestrzeni pierwszych czterech lat i nakreśla środki dalszego rozwoju gospodarki narodowej, wzrostu stopy życiowej mas pracujących, wzmocnienia sojuszu robotników i chłopów, jako podstawy ustroju ludowo-demokratycznego, jeszcze większego podniesienia bojowości partii, która stanowi kierowniczą siłę w walce o socjalizm.

Nie ulega wątpliwości, że Zjazd ten stanowić będzie doniosłe wydarzenie w rozwoju Polski Ludowej na drodze budownictwa socjalistycznego. Z całego serca życzymy Zjazdowi owocnej pracy dla dobra Waszego narodu. *(Burzliwe, długotrwałe oklaski. Wszyscy wstają).*

Drodzy Towarzysze!

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wysyłając naszą delegację polecił jej przekazać Waszemu Zjazdowi następujące pozdrowienie:

DO DRUGIEGO ZJAZDU
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przesyła II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej braterskie pozdrowienia! *(Burzliwe, długotrwałe oklaski. Wszyscy wstają).*

Pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej masy pracujące Polski osiągnęły wielkie sukcesy w dziedzinie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, przebudowy rolnictwa i rozwoju kultury. Polska Ludowa stała się mocnym ogniwem potężnego obozu demokratycznego i jest aktywnym bojownikiem o zachowanie i utrwalenie pokoju na całym świecie.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego życzy gorąco Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dalszych sukcesów w dziele budownictwa socjalistycznego, podniesienia gospodarki rolnej w kraju, stałego podwyższania stopy życiowej mas pracujących i umocnienia państwa ludowo - demokratycznego. *(Burzliwe, długotrwałe oklaski. Wszyscy wstają).*

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — organizator i przywódca narodu polskiego! *(Burzliwe, długo nie milknące oklaski).*

Niech żyje niezłomna przyjaźń między narodami Polski i Związku Radzieckiego! *(Burzliwe, długotrwałe oklaski).*

Komitet Centralny
Komunistycznej Partii
Związku Radzieckiego

(Burzliwa, długo nie milknąca owacja. Wszyscy wstają. Okrzyki: Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego!

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej

wygłoszone przez przewodniczącego komisji tow. Wacława Rózgę

Komitet Centralny w swoim sprawozdaniu poinformował Zjazd o wielkich zwycięstwach naszej partii, narodu polskiego oraz o drogach dalszego ekonomicznego, politycznego i kulturalnego rozwoju kraju.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej obejmuje 5-letni okres od chwili zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce i powołania do życia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kontynuatorki i spadkobierczyni tradycji walk o wyzwolenie społeczne i narodowe.

I

W okresie sprawozdawczym Komitet Centralny poczynił kroki zmierzające do dalszego wzmocnienia finansowej dyscypliny i usprawnienia sprawozdawczości w organizacjach partyjnych, dokonał centralizacji budżetu partyjnego, obejmującego wszystkie fundusze organów partyjnych, aż do podstawowych organizacji partyjnych włącznie.

Główną dochodową częścią budżetu naszej partii są składki członkowskie. Dlatego bardzo ważnym zadaniem organizacji partyjnych jest sprawa regularnego opłacania składek, tego podstawowego obowiązku członka i kandydata partii.

Należyte regulowanie składek świadczy o stopniu uświadomienia, zdyscyplinowania, przywiązania i ofiarności na rzecz partii.

Jeżeli 1950 rok przyjąć za 100, to w roku 1951 globalna suma składek członkowskich wzrosła o 30 proc., w 1952 r. o 53 proc., w 1953 r. o 150 proc.

Ten duży wzrost wynika przede wszystkim z faktu, że bardzo poważnie wzrosła ilość członków partii regularnie opłacających składki członkowskie, przytłaczająca większość członków partii opłacając składki przestrzega obowiązującej taryfy. Ten wzrost wynika również z faktu, że poważna część członków partii w tym okresie podniosła swe kwalifikacje, została awansowana w pracy zawodowej i podobnie jak cała klasa robotnicza zwiększyła swoje zarobki.

Komitet Centralny niejednokrotnie zwracał uwagę organizacjom partyjnym na konieczność wzmożenia pracy w zakresie ściągania i ewidencjonowania składek partyjnych. Wprowadzona nowa forma sprawozdawczości pomaga instancjom partyjnym lepiej śledzić terminowe i prawidłowe opłacanie składek partyjnych.

Wytyczne III Plenum Komitetu Centralnego, zobowiązujące sekretarza organizacji partyjnej do osobistego pobierania składek, odegrały poważ-

ną rolę nie tylko w terminowej opłacie składek, lecz miały także duże znaczenie dla lepszego powiązania kierownictwa organizacji partyjnych z masami członków i kandydatów partii.

Pomimo znacznych osiągnięć organizacje partyjne muszą wiele zrobić, aby obowiązek opłacania składek członkowskich był bezwzględnie wypełniany w naszej partii.

Regularność wpływów ze składek jest różna w poszczególnych województwach. Do województw przodujących należą: Stalinogród, Opole i Bydgoszcz. Znacznie wzrosła liczebność członków regularnie opłacających składki na terenie województw: rzeszowskiego, gdańskiego, łódzkiego i szczecińskiego.

Pomimo znacznego usprawnienia pracy organizacyjnej w Warszawie i Łodzi mamy pewien odsetek członków partii nieregularnie opłacających i zalegających w opłacaniu składek.

Są jeszcze instancje i organizacje partyjne, które nie doceniają wychowawczego znaczenia składek partyjnych i niedostatecznie zajmują się tą sprawą. Świadczą o tym dane z opłacania składek partyjnych w woj. kieleckim, lubelskim, gdańskim i warszawskim. Traktuje się tę sprawę jako czysto finansową, spycha się ją niekiedy na barki aparatu technicznego.

Wielu sekretarzy POP i oddziałowych organizacji partyjnych nie zbiera jeszcze osobiście składek partyjnych. Wskutek tego mamy w partii takich członków, którzy nieregularnie opłacają składki partyjne, i pewną — choć niewielką — ilość członków, którzy zalegają z opłacaniem składek przez szereg miesięcy. Są również i tacy członkowie, którzy nie zawsze opłacają składki partyjne według ustalonej taryfy.

Często się zdarzają wypadki nieprzestrzegania instrukcji Komitetu Centralnego o prowadzeniu należytej ewidencji składek, protokolarnego przekazywania znaczków i innych dokumentów partyjnych przy zmianie sekretarzy, a znaczna ilość POP nie przestrzega zaleceń o przesyłaniu co miesiąc sprawozdania finansowego z realizacji składek do wyższych instancji partyjnych.

Z powodu niechlujstwa w pracy niektórych komitetów powiatowych (miejskich i dzielnicowych) miały miejsce nadużycia, jak to było np. w WSK w Mielcu, w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie, w Warszawskich Przemysłowych Zakładach Budowlanych Nr 1.

Dlatego też komitety partyjne winny co kwartał rozpatrywać sprawy wpływu składek członkowskich, usuwać ujawnione niedociągnięcia.

Przed instancjami i organizacjami partyjnymi stoi zadanie wzmożenia pracy ideowo-wychowawczej, tak aby wszyscy członkowie i kandydaci w terminie i zgodnie z taryfą opłacali składki partyjne. W tym celu wszyscy sekretarze organizacji partyjnych powinni osobiście zbierać składki partyjne, a organizacje i instancje partyjne systematycznie śledzić i omawiać tę sprawę, przejawiając w ten sposób troskę o podniesienie świadomości członków partii.

II

Główną rozchodową pozycję budżetu stanowi zaspokajanie potrzeb terenowych organizacji partyjnych, na które przeznacza się 91,8 proc. środków finansowych. Wydatki na aparat centralny stanowią 8,2 proc. budżetu. Znaczne środki budżetowe przeznaczane są na szkolenie polityczne

członków partii i rozszerzenie propagandy idei marksizmu-leninizmu. Na te cele przeznaczono w 1953 roku 17 proc. całego budżetu partii.

Ze środków budżetowych utrzymywane są wszystkie centralne i terenowe szkoły partyjne, a więc: Instytut Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym PZPR, Dwuletnia Szkoła Partyjna przy Komitecie Centralnym PZPR, Centralna Szkoła Partyjna im. Marchlewskiego, kursy dla sekretarzy powiatowych i aktywu komitetów wojewódzkich i komitetów powiatowych, Centralny Ośrodek Szkolenia Partyjnego przy KC PZPR. Poza uczelniami centralnymi w Warszawie w terenie działa jeszcze 6 szkół międzywojewódzkich i 11 szkół wojewódzkich. W okresie sprawozdawczym przeszkolonych zostało w wymienionych uczelniach i szkołach 16 212 osób, a obecnie pobiera naukę 3 722 osoby.

Na rozmaitych kursach organizowanych w okresie sprawozdawczym przeszkolono dziesiątki tysięcy członków partii, którzy zasilili instancje i organizacje partyjne, jak również aparat państwowy i gospodarczy.

Z budżetu partii wydawane są znaczne sumy na zakup książek dla bibliotek komitetów partyjnych.

Działalność finansowo-gospodarcza komitetów partyjnych oparta jest o preliminarze budżetowe ze szczegółowym rozbiciem na wszystkie rodzaje wydatków, jak osobowe, organizacyjne, propagandowe, szkolnictwo partyjne, kancelaryjne, utrzymywanie i konserwacja budynków i środków lokomocji, nakłady inwestycyjne itp.

Poważną pozycję w okresie sprawozdawczym stanowiły inwestycje konieczne ze względu na rozwój partii i brak odpowiednich lokali, które mogły być na ten cel adaptowane. Należy tu wymienić w pierwszym rzędzie budowę domu Komitetu Centralnego naszej partii. Gmach ten został zbudowany całkowicie z wpływów z cegiełek i ofiar poszczególnych towarzyszy oraz zbiórki majowej w 1948 roku.

W okresie lat 1950—1953 wybudowano i oddano do użytku 6 szkół partyjnych oraz 2 internaty dla szkół w Warszawie, jak również 31 budynków komitetów powiatowych i dzielnicowych.

Na podstawie analizy sprawozdań finansowych i dokumentów Komisja Rewizyjna komunikuje II Zjazdowi, że gospodarka finansowa partii jest prowadzona należycie, że dyscyplina budżetowa jest przestrzegana, że wzrosło poczucie odpowiedzialności za należyte funkcjonowanie aparatu finansowo-gospodarczego.

Kontrolę finansowo-gospodarczą w terenie sprawują komisje rewizyjne, jednakże niektóre z nich sprowadzają swoje czynności do ogólnikowego stwierdzania stanu gospodarki partyjnej i to zazwyczaj tylko w okresie przed konferencjami partyjnymi.

Zdarza się jeszcze często, że poszczególne terenowe instancje partyjne dopuszczają do przekroczenia zatwierdzonych na wydatki sum, przerzucają samowolnie fundusze z jednego paragrafu budżetu do innego, nie zapewniają należytego prowadzenia księgowości i sprawozdawczości finansowej. Komisje rewizyjne nie przejawiają jeszcze systematycznej i stałej kontroli. Ich działalność nosi charakter kampanijny, co w rezultacie sprzyja naruszaniu dyscypliny finansowej.

Celem dalszego usprawnienia działalności finansowo-gospodarczej instancji partyjnych należy w dalszym ciągu wzmacniać dyscyplinę finansową i oszczędniej wykorzystywać fundusze partyjne. Wojewódzkie, po-

wiatowe i miejskie komisje rewizyjne winny częściej i systematyczniej przeprowadzać rewizję działalności finansowo-gospodarczej instancji partyjnych i śledzić realizację wniosków pokontrolnych.

III

W dziedzinie szybkości i prawidłowości załatwiania spraw przez aparat partyjny Komisja Rewizyjna stwierdziła, że w ostatnich latach nastąpiło poważne wzmocnienie i okrzepnięcie aparatu partyjnego. Podniósł się poziom polityczny i kulturalny kadr partyjnych, wzrosło poczucie odpowiedzialności za załatwianie powierzonych przez Komitet Centralny i instancje partyjne spraw.

W celu pogłębienia właściwego stosunku członków partii do legitymacji partyjnej i uporządkowania ewidencji partyjnej w okresie sprawozdawczym Komitet Centralny powziął uchwałę w sprawie właściwego stosunku do legitymacji partyjnej i wydał instrukcję „O ewidencji członków i kandydatów PZPR". Realizacja tych zaleceń wpłynęła na ujednolicenie metod prowadzenia ewidencji członków i kandydatów PZPR, pozwoliła w wyniku wprowadzenia kart zdjęcia i przyjęcia na ewidencję stałą w znacznym stopniu uchwycić ruch członków partii, wpłynęła częściowo na zahamowanie płynności członków i kandydatów partii (ruch członków i kandydatów, który wynosił w 1951 roku 32 proc. ogólnego stanu partii, zmalał w 1953 r. do 17,7 proc.), wzmocniła dyscyplinę partyjną, zmniejszyła możliwość prześliznięcia się do szeregów partii elementów wrogich, uczyniła statystykę partyjną bardziej realną.

Wyniki prawie dwuletniego okresu realizacji uchwały „O właściwym stosunku do legitymacji partyjnej" i instrukcji „O ewidencji członków i kandydatów PZPR" świadczą, że organizacje partyjne dokonały wielkiego wysiłku w dziedzinie uporządkowania gospodarki partyjnej i podniesienia jej na wyższy poziom.

Istnieją jednak jeszcze poważne braki w tej dziedzinie. Niektóre organizacje partyjne niedostatecznie walczą z niefrasobliwym stosunkiem członków i kandydatów do dokumentów partyjnych, na skutek czego mają miejsce wypadki gubienia lub wręcz kradzieży legitymacji partyjnych. Nie wszystkie organizacje i instancje partyjne odbierają legitymacje partyjne od wykluczonych i skreślonych. Stwarza to konieczność powzięcia decyzji, które wykluczą takie karygodne niedopatrzenia.

W wielu organizacjach partyjnych istnieje jeszcze duży nieuzasadniony ruch członków i kandydatów partii, a organizacje te i wyższe instancje nie zawsze należycie reagują na ten stan rzeczy lub wręcz nie analizują przyczyn żywiołowego ruchu członków i kandydatów partii biernie zachowując się wobec faktów nieuzasadnionego ruchu.

Niektóre organizacje partyjne i komitety powiatowe tolerują fakty łamania zasad instrukcji Komitetu Centralnego „O ewidencji członków i kandydatów PZPR", dopuszczając do takiego stanu, że członkowie partii przenoszą się z organizacji do organizacji bez skierowania i często pozostają po kilka miesięcy poza organizacją lub wręcz mechanicznie ubywają z partii. Wielu sekretarzy organizacji partyjnych i komitetów powiatowych nie przeprowadza rozmów z przenoszącymi się członkami partii.

Należy jednocześnie podkreślić, że szereg komitetów powiatowych (miejskich, dzielnicowych) lekceważy także terminowe załatwianie spraw związanych z przenoszeniem się członków i kandydatów, opóźnia się często wciąganie członków partii do ewidencji partyjnej, z dużym opóźnieniem przesyła się odcinki o zgłoszeniu z kartą zdjęcia z ewidencji, akta partyjne itp., nie zawsze przestrzega się też zasady terminowego wydawania legitymacji i wciągania do ewidencji partyjnej nowoprzyjętych członków i kandydatów partii.

Organizacje i instancje partyjne słabo pracują nad tym, aby dane ewidencji partyjnej odzwierciedlały faktyczny stan składu osobowego organizacji partyjnych. Podstawowe organizacje i instancje partyjne powinny zrozumieć, że przestrzeganie zasad ewidencji partyjnej to jeden z ważnych wymogów centralizmu demokratycznego. Dla najbardziej celowego wykorzystania sił partyjnych stosownie do zadań rozwiązywanych przez partię, dla lepszego poznania, kierowania i kontroli pracy wszystkich członków partii niezbędne jest ścisłe przestrzeganie zasad określonych w uchwale „O właściwym stosunku do legitymacji partyjnej" i instrukcji „O ewidencji członków i kandydatów PZPR".

Dobrze prowadzona ewidencja członków i kandydatów partii, ścisłe przestrzeganie obowiązującej procedury wydawania i przechowywania dokumentów partyjnych, zwiększenie odpowiedzialności i wzmożenie czujności aktywu partyjnego mogą w poważnym stopniu wpłynąć na ochronę partii przed przenikaniem do jej szeregów elementów przypadkowych lub wrogich.

IV

Komitet Centralny, towarzysz Bierut i sekretarze KC otrzymują wiele tysięcy listów, podań, skarg i wniosków od członków partii i bezpartyjnych. Liczba listów wpływających do Komitetu Centralnego wciąż rośnie. Nierzadko w listach tych są poruszane sprawy mające ważne znaczenie państwowe i społeczne. Listy te świadczą o zaufaniu członków partii i narodu polskiego do naszej partii, o chęci pomożenia partii i państwu w realizacji naszych zadań, w usunięciu faktów wypaczeń i nadużyć w pracy poszczególnych ogniw aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego. Ludzie zwracają się do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wiedząc, że ich prośby i wnioski będą należycie rozpatrzone i załatwione. Wpłynęła na to między innymi uchwała Komitetu Centralnego i rządu z grudnia 1951 r. w sprawie załatwiania skarg i zażaleń ludności.

Komisja Rewizyjna stwierdziła, że listy wpływające do Komitetu Centralnego są szczegółowo rozpatrywane i załatwiane przez aparat KC. Pracownicy aparatu niejednokrotnie wyjeżdżają w teren celem zbadania i załatwienia listów na miejscu.

Również terenowe instancje partyjne otrzymują wiele tysięcy listów i załatwiają szereg bolączek ludzi pracy. Niestety wiele jeszcze organizacji terenowych nie rozpatruje w należyty sposób napływających listów, skarg i zażaleń, a komitety wojewódzkie i powiatowe nie zawsze sprawdzają sposób załatwienia sprawy. Taki stan rzeczy wpływa między innymi na to, że do Komitetu Centralnego wpływa więcej listów aniżeli do

wszystkich komitetów wojewódzkich i komitetów powiatowych razem wziętych.

Nasze instancje partyjne winny usunąć niedociągnięcia w rozpatrywaniu listów, podań i zażaleń, kierując się wielokrotnymi wskazaniami kierownictwa partii w tej dziedzinie. Należy dążyć, aby wszystkie wpływające do instancji partyjnych listy były należycie rozpatrywane i załatwiane.

Poprawki i uzupełnienia do statutu, które będą przedmiotem obrad II Zjazdu naszej partii, przewidują znaczne rozszerzenie zakresu działalności Komisji Rewizyjnej: poza rewizją działalności aparatu finansowego oraz gospodarki instancji partyjnych statut nakłada na komisje rewizyjne obowiązek kontroli szybkości i właściwego trybu załatwiania spraw przez aparat partyjny. Należyte wykonywanie tych obowiązków będzie miało poważny wpływ na usprawnienie i udoskonalenie funkcji aparatu partyjnego. Nieodzownym warunkiem osiągnięcia tego celu jest należyty skład osobowy komisji rewizyjnych, gwarantujący wykonanie przez nie tych zadań, które przyczynić się winny do realizacji założeń programowych partii — szybszego wzrostu stopy życiowej mas pracujących, zbudowania socjalizmu w Polsce. *(Oklaski).*

Główne zadania gospodarcze dwóch ostatnich lat (1954-1955) Planu Sześcioletniego

Referat towarzysza Hilarego Minca

Podstawowym celem, który obecny Zjazd stawia przed partią, klasą robotniczą, chłopstwem pracującym, inteligencją ludową, przed całym narodem — jest wydatne podniesienie poziomu życiowego mas pracujących naszego kraju. Ten cel jest główną osią wszystkich naszych poczynań i dążeń.

W ciągu ubiegłych czterech lat, dzięki wysiłkom całego narodu, poprzez rozbudowę głównej podstawy rozwoju gospodarki narodowej — przemysłu środków wytwórczości, została stworzona baza dla osiągnięcia szybszego podniesienia poziomu życiowego mas pracujących. Ale w ciągu ubiegłych czterech lat w naszej gospodarce narodowej wytworzyło się szereg dysproporcji, usunięcie których jest niezbędnym warunkiem podniesienia poziomu życiowego mas pracujących.

Oceniając nasze obecne położenie moglibyśmy się uciec do następującego porównania: odbyliśmy szybki marsz naprzód i dokonaliśmy wielkiego historycznego skoku, pewne podstawowe oddziały w ciągu tego marszu wysunęły się poważnie naprzód, inne pozostały poważnie w tyle. Ażeby kontynuować zwycięsko nasz marsz naprzód, trzeba bezwzględnie, trzeba bezwarunkowo podciągnąć do przodu pozostające w tyle ważne oddziały i dokonać w tym celu nowego przegrupowania sił i środków i nowej koncentracji na odpowiednich odcinkach.

Jest to konieczne, żeby posuwać się dalej, i jest to jednocześnie możliwe dzięki temu, że czołowe nasze oddziały wysunęły się naprzód i zajęły dominujące pozycje. Takim czołowym oddziałem, który wysunął się naprzód i zajął dominujące pozycje, jest przemysł środków wytwórczości. W tyle pozostało rolnictwo a także przemysł środków spożycia.

Bez zwiększenia ilości artykułów rolniczych, bez zwiększenia ilości artykułów rolno - spożywczych, bez zwiększenia wytwórczości produkcji przemysłu lekkiego i produkcji innych artykułów szerokiego spożycia nie ma mowy o podniesieniu stopy życiowej mas pracujących. Musimy więc skoncentrować wysiłki na podniesieniu w ciągu najbliższych lat pro-

dukcji rolnictwa i produkcji artykułów szerokiego spożycia. Musimy jednocześnie kontynuować rozbudowę przemysłu środków wytwórczości, którego rozwój stanowi granitową podstawę socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej i postępu całej gospodarki narodowej.

Musimy dbać koniecznie o to, aby wzmożona produkcja rolnicza i przemysłowa mogła być sprawnie rozwożona po kraju, czyli aby sprawnie funkcjonowały i rozwijały się w stosunku do wzmożonych potrzeb transport i komunikacja, a w szczególności ich podstawowy składnik — nasze kolejnictwo.

Musimy jednocześnie dokonać zmian w naszej polityce inwestycyjnej w kierunku stabilizacji względnie ograniczenia całości nakładów inwestycyjnych i pewnej zmiany ich struktury na korzyść tych działów gospodarki narodowej, które bezpośrednio obsługują potrzeby ludności pracującej.

Wytyczając drogi naszego dalszego marszu naprzód musimy uporządkować nasze szeregi, doprowadzić do bardziej sprawnego i oszczędnego funkcjonowania całej gospodarki narodowej poprzez lepsze wykorzystanie techniki, poprzez dalszy wzrost wydajności pracy, poprzez usprawnienie zaopatrzenia materiałowego, poprzez wydatną zniżkę kosztów własnych. Musimy więc dokonać przełomu na odcinku jakościowych i ekonomiczno - finansowych wskaźników produkcji, który to odcinek był dotychczas w dużym stopniu zaniedbany i w oczach szeregu kierowników gospodarczych stanowił sprawę mniejszej wagi, ustępował na drugi plan wobec pogoni za ilościowymi wskaźnikami produkcji.

Tak jak nie może być mowy o szybszym podniesieniu stopy życiowej ludności bez wydatnego zwiększenia ilości artykułów rolniczych i artykułów przemysłowych powszechnego spożycia, tak nie może być mowy o wydatnej poprawie położenia mas pracujących bez dokonania przełomu na odcinku decydującym w dużym stopniu o wzroście naszego dochodu narodowego, czyli na odcinku jakościowych i ekonomiczno - finansowych wskaźników produkcji, a przede wszystkim na odcinku obniżenia jej kosztów własnych.

Wynika z tego, że podstawowymi zadaniami gospodarczymi na lata 1954 — 1955 będą:

1 osiągnięcie wzrostu produkcji rolniczej i okazanie w tym celu rolnictwu znacznej pomocy produkcyjnej;

2 osiągnięcie wydatnego wzrostu produkcji przemysłowej artykułów szerokiego spożycia ze specjalnym uwzględnieniem ich jakości i rozszerzenia asortymentu;

3 dalsze kontynuowanie rozwoju „podstawy podstaw", głównego motoru całej gospodarki narodowej — przemysłu środków wytwórczości ze specjalnym uwzględnieniem szerokiego rozwoju krajowej bazy surowcowej;

4 zapewnienie sprawnego i odpowiedniego do wzrostu produkcji rolnej i przemysłowej funkcjonowania transportu, a w szczególności kolejnictwa;

5 osiągnięcie lepszego wykorzystania posiadanej przez nas techniki i poczynienie dalszego poważnego kroku naprzód w dziedzinie postępu technicznego;

6 osiągnięcie dalszego wzrostu wydajności pracy na bazie nowej techniki i lepszej organizacji pracy oraz uporządkowanie spraw związanych z zatrudnieniem, ze specjalnym uwzględnieniem zapotrzebowania rolnictwa na siłę roboczą;

7 osiągnięcie przełomu na odcinku obniżki kosztów własnych ze specjalnym uwzględnieniem spraw uporządkowania i ulepszenia zaopatrzenia materiałowego i zużycia materiałów.

I wreszcie osiągnięcie na tej podstawie poprawy położenia mas pracujących poprzez odpowiedni ilościowy i jakościowy rozwój obrotu towarowego, rozwój budownictwa mieszkaniowego i komunalnego i rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Takie są główne zadania gospodarcze na lata 1954 — 1955.

Pozwólcie, towarzysze, że omówię niektóre problemy, związane z realizacją tych głównych zadań.

I. WZMOŻENIE POMOCY PRODUKCYJNEJ DLA ROLNICTWA

Zagadnienia rozwoju rolnictwa i szybkiego podniesienia jego produkcji, rzecz jasna, nie sprowadzają się tylko do spraw wzmożenia pomocy produkcyjnej. Podniesienie produkcji rolnictwa wymaga olbrzymiej pracy organizacyjnej, ekonomicznej i politycznej wewnątrz samego rolnictwa. O tych sprawach będzie mówił tow. Nowak w następnym punkcie porządku dziennego. Ale nie ulega wątpliwości, że wzmożenie pomocy produkcyjnej jest koniecznym, choć bynajmniej nie jedynym, warunkiem wzrostu produkcji rolniczej.

Pozwólcie więc, towarzysze, że pokrótce omówię tu zadania związane ze wzmożeniem pomocy produkcyjnej dla rolnictwa ze strony całej gospodarki narodowej.

1. Mechanizacja rolnictwa

Dostawy maszyn i narzędzi dla całego rolnictwa w okresie lat 1949 — 1953 wzrosły 2,5 raza. Oznacza to przekroczenie, jeżeli chodzi o globalną produkcję, zadań Planu Sześcioletniego na ten okres. Ten fakt jednak bynajmniej nie upoważnia nas do samouspokojenia i zadowolenia w tym względzie. Plan Sześcioletni nie jest dogmatem, zwłaszcza jeżeli chodzi o przewyższenie go. Wtedy, kiedy był on zestawiany, nie zawsze w pełni dokładnie zdawano sobie sprawę ze wszystkich zadań i zagadnień, które mają być rozwiązane w ciągu tak długiego okresu jak 6 lat.

Dwu i półkrotny wzrost produkcji maszyn i narzędzi rolniczych jest wzrostem dużym, ale trzeba wziąć pod uwagę, że wzrost ten nastąpił od bardzo niskiego poziomu.

W 1949 roku na ustalenie zadań produkcji maszyn rolniczych poważnie wpłynął fakt, że dominującą, a właściwie wyłączną formą gospodarki rolniczej, poza słabymi jeszcze wówczas i zajmującymi znacznie mniejszy obszar niż obecnie państwowymi gospodarstwami rolnymi, były indywidualne gospodarstwa chłopskie.

Ale od tego czasu sytuacja znacznie się zmieniła i niewątpliwie będzie się dalej zmieniać w ciągu najbliższych lat.

PGR wzmocniły się i poważnie rozszerzyły swój obszar. Powstał, rozwija się i rozwijać się będzie ruch spółdzielczości produkcyjnej, którego koniecznym warunkiem jest poważny postęp mechanizacji rolnictwa. Powstały, rozwijają się i rozwijać się będą państwowe ośrodki maszynowe, których głównym zadaniem jest stanowić dźwignię dla przebudowy rolnictwa na socjalistycznej podstawie poprzez wprowadzanie szerokiej mechanizacji.

Rozwijają się i rozwijać się będą gminne ośrodki maszynowe, których głównym zadaniem jest udostępniać maszyny indywidualnym chłopom pracującym, a przede wszystkim gospodarstwom małorolnym, i ograniczać w ten sposób kułacki wyzysk.

I wreszcie na bazie wzrostu produkcji, na bazie wzrostu zamożności rośnie i rosnąć będzie przez pewien czas zapotrzebowanie gospodarstw indywidualnych na maszyny rolnicze.

Czy w świetle tego stanu rzeczy możemy uważać nasz przemysł maszyn rolniczych za dostatecznie rozwinięty i zdolny do zaspokojenia stale rosnących zapotrzebowań tak pod względem ilości, jak i pod względem asortymentu? Nie, tak uważać nie możemy, a na odwrót, musimy stwierdzić, że poziom naszego przemysłu maszyn rolniczych pozostaje w tyle nie tylko w stosunku do rosnących zapotrzebowań rolnictwa, ale jest uwsteczniony również w stosunku do ogólnego poziomu naszego przemysłu. środków wytwórczości, a przemysłu maszynowego w szczególności.

Jest faktem, że nie produkuje się w dostatecznej ilości lub nie zorganizowano dotychczas produkcji szeregu maszyn ważnych dla mechanizacji najbardziej pracochłonnych i sezonowych robót w rolnictwie, jak np. maszyn umożliwiających szeroką mechanizację zbiorów zbóż, sprzętu okopowych i lnu, urządzeń do przygotowywania pasz itp.

Jest faktem, który należy wytknąć, opóźnienie przez Min. Przemysłu Maszynowego uruchomienia produkcji wielu typów maszyn, m. in. snopowiązałek ciągnikowych, wyorywaczy ciągnikowych do buraków, kopaczek ciągnikowych do ziemniaków itd.

Podobnie Min. Przemysłu Drobnego i Rzemiosła nie wywiązało się w pełni ze swych zadań, nie otoczyło opieką produkcji szeregu urządzeń dla rolnictwa, w szczególności dla hodowli, jak samoczynnych poideł, hydroforów itp.

Faktem jest również zła jakość niektórych produkowanych maszyn i urządzeń rolniczych, jak np. snopowiązałek konnych, produkowanych przez Poznańską Fabrykę Maszyn Żniwnych, albo młocarń, które były uprzednio produkowane przez Fabrykę Młocarń w Lublinie wadliwie na skutek używania do produkcji drzewa o wilgotności przekraczającej normę.

Jest faktem również, że mało uwagi poświęcano zagadnieniom unowocześnienia konstrukcji, np. dopuszczając do produkcji przestarzałych typów maszyn, jak ciągnikowych siewników zbożowych fabryki „Kraj" w Kutnie.

Rzecz jasna, że z tym złym stanem rzeczy trzeba skończyć i jak najszybciej przekształcić przemysł traktorowy oraz przemysł maszyn i narzędzi rolniczych w przemysł nowoczesny, zaspokajający wszechstronnie rosnące potrzeby rolnictwa.

Jakie w związku z tym wysuwają się zadania?

Jeżeli chodzi o ciągniki, to produkcję ciągników „Ursus" należy w roku 1955 doprowadzić do minimum 8 000 sztuk.

Jednocześnie praktyka wykazała, że pomimo tego, iż na większości naszych gleb wystarczają ciągniki kołowe, potrzebna też jest krajowi pewna ilość ciągników gąsienicowych dla cięższych gleb.

W związku z tym w r. 1955 należy osiągnąć produkcję co najmniej tysiąca sztuk traktorów gąsienicowych typu „KD-35". Jednocześnie należy rozbudowywać zakłady przemysłu traktorowego, tak ażeby osiągnąć zdolność produkcyjną rzędu 13 000 do 15 000 sztuk ciągników rocznie, w tym 10 000 — 12 000 sztuk ciągników kołowych nowego typu, bardziej nowoczesnych i oszczędnych, oraz około 3 000 sztuk ciągników gąsienicowych.

Ta ilość wystarczy całkowicie na potrzeby kraju, a nawet pozostawi pewne nadwyżki eksportowe.

Oczywiście, krajowi potrzebne są, oprócz ciągników średniej mocy, ciągniki lżejsze oraz pewna ilość cięższych ciągników gąsienicowych. Jednakże uruchamianie w najbliższym czasie produkcji większej ilości typów ciągników jest niecelowe, gdyż prowadziłoby to do rozpraszania wysiłków i wypuszczania niewielkich, a tym samym mało ekonomicznych, mało opłacalnych serii.

W związku z tym potrzeby na inne typy traktorów będą zaspokajane z importu, który kompensowany będzie nadwyżką eksportową traktorów średniej mocy, produkowanych u nas w kraju.

Ważnym elementem jest rozwój produkcji dostatecznej ilości części zamiennych do ciągników. W roku 1954 produkcja części zamiennych do ciągników winna wynieść około 4 400 ton, co przewyższa prawie dwukrotnie zadania Planu Sześcioletniego. Ale tu znów należy stwierdzić, że Planu Sześcioletniego nie należy traktować jako dogmatu i w związku z tym należy dążyć do dalszego zwiększenia produkcji części zamiennych w celu pełnego zaspokojenia potrzeb rolnictwa.

Jeżeli chodzi o produkcję maszyn i narzędzi rolniczych, to winna ona w r. 1955 wzrosnąć w stosunku do r. 1953 z górą dwukrotnie.

W latach 1954 — 1956 przemysł maszyn rolniczych podejmie produkcję seryjną 34 typów maszyn i narzędzi dotychczas w kraju nie produkowanych, a mających decydujące znaczenie dla zaoszczędzenia siły roboczej i dla mechanizacji prac polowych i hodowlanych. Jednymi z głównych maszyn będą kombajny zbożowe samobieżne. Pierwsza partia tych kombajnów zostanie wyprodukowana w bieżącym roku, z tym że w roku 1956 produkcja tego typu kombajnów winna osiągnąć około 1 500 sztuk. Niezależnie od produkcji kombajnu samobieżnego w Fabryce Maszyn Żniwnych w Płocku należy po dokonaniu wszystkich prób i ustaleń technicznych przygotować w Fabryce Maszyn Żniwnych w Poznaniu produkcję nowego typu kombajnu przyczepnego, specjalnie przydatnego do warunków sprzętu zbóż na niektórych naszych terenach.

Również w roku bieżącym należy rozpocząć produkcję seryjną snopowiązałek ciągnikowych, z tym żeby doprowadzić ją w r. 1955 do ilości 5 tys. sztuk.

W latach 1954 — 1955 należy uruchomić seryjną produkcję wyrywaczy lnu, rozrzutników obornika i ładowaczy obornika. W zakresie hodowli należy w tych latach uruchomić seryjną produkcję płuczek o napędzie mechanicznym, mieszadeł - gniotowników do pasz i parnikowych kolumn przewoźnych.

W latach 1954 — 1955 należy poczynić przygotowania do uruchomienia seryjnej produkcji siewników czterometrowych ciągnikowych do zbóż, siewników kombinowanych do zbóż i nawozów granulowanych oraz sadzarek do sadzenia kwadratowo - gniazdowego, jak również przygotowania do rozpoczęcia produkcji kombajnów do ziemniaków.

Niezależnie od wprowadzania do produkcji nowych typów maszyn i narzędzi należy rozszerzyć produkcję asortymentów już opanowanych zarówno dla potrzeb gospodarki zespołowej, jak i gospodarki indywidualnej, a więc narzędzi uprawowych ciągnikowych i narzędzi uprawowych konnych, siewników i sadzarek, narzędzi do upraw międzyrzędowych, maszyn do zbiorów, maszyn do młócki, maszyn do nawożenia, urządzeń dla hodowli zwierząt oraz sprzętu dla ochrony roślin.

Po to, ażeby przemysł maszyn rolniczych mógł podołać tym poważnym zadaniom, należy uporządkować dotychczasowe procesy technologiczne i dokumentację oraz opracować nowe procesy technologiczne w oparciu o postęp techniczny, wyrażający się w organizacji potokowych metod produkcji. Należy zapewnić specjalizację zakładów maszyn rolniczych oraz stosować w tych fabrykach najlepsze doświadczenia produkcyjne przeniesione z przodujących zakładów przemysłu maszynowego. Należy wzmocnić poważnie narzędziownie przyfabryczne oraz oddziały obróbki cieplnej. Należy w 1954 roku zorganizować biura konstrukcyjno - technologiczne przy głównych fabrykach.

Od czasu IX Plenum zostały poczynione pewne postępy w zakresie nasycenia przemysłu maszyn rolniczych kadrą inżynieryjno - techniczną. Postępy te są jednak niedostateczne i konieczne jest bez zwłoki dalsze zasilenie przemysłu maszyn rolniczych doświadczonymi kadrami inżynierów i techników.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli wszystkie te zadania zostaną szybko i sprawnie wypełnione, a przemysł maszyn rolniczych zostanie otoczony należytą opieką, to przekształci się on wkrótce w przodującą gałąź przemysłu maszynowego i zdolny będzie do coraz większego i wszechstronniejszego zaspokajania rosnących potrzeb rolnictwa.

2. Nawozy mineralne i środki owadobójcze

Dostawy nawozów sztucznych dla rolnictwa pod zbiory 1953 roku były o 64 proc. większe niż w roku 1949. Jednakże z szeregu względów zadania Planu Sześcioletniego w zakresie zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne w ciągu lat 1949 — 1953 nie zostały w pełni wykonane. Należy w szczególności podkreślić, że nie był wykonany plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy azotowe w roku 1953, chociaż istniały ku temu możliwości.

Zasługuje na krytykę fakt, że w ciągu pierwszych miesięcy obecnego 1954 roku plan produkcji nawozów azotowych również nie jest w pełni wykonywany i na obecny Zjazd, którego jedną z głównych osi jest spra-

wa wzmożenia pomocy produkcyjnej dla rolnictwa, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i pracownicy przemysłu nawozów sztucznych nie mogą, niestety, przyjść, tak jakby się to należało, z sukcesami produkcyjnymi.

Świadczy to dowodnie o tym, że Ministerstwo Przemysłu Chemicznego nie roztacza nad sprawą produkcji nawozów sztucznych należytej opieki.

Odpowiedzialni kierownicy Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i przemysłu nawozów azotowych winni na obecnym Zjeździe wskazać, jakie środki zamierzają przedsięwziąć dla naprawienia tego stanu rzeczy. Muszą tym bardziej to uczynić, że zadania, które stawia przed nimi partia na najbliższe dwa lata, są bardzo wielkie i będą mogły być zrealizowane tylko pod warunkiem znacznego wzmocnienia tego odcinka przemysłu chemicznego i zmiany stylu jego pracy.

Jeżeli chodzi o nawozy azotowe, to na rok 1955 przewiduje się produkcję 180 tys. ton w czystym składniku i około 900 tys. ton w masie towarowej. Oznacza to przeszło dwukrotny wzrost w stosunku do 1953 roku, co pozwoli, opierając się jedynie na źródłach krajowych, zwiększyć znacznie dostawę nawozów azotowych. Wzrost ten zostanie osiągnięty przede wszystkim dzięki sukcesywnemu oddawaniu do ruchu Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie.

Pierwszy etap produkcji został uruchomiony przed paroma dniami. W roku bieżącym należy oddać do użytku dalsze urządzenia, tak aby w 1955 roku zdolność produkcyjna zakładów wzrosła do 360 ton amoniaku na dobę, co w przeliczeniu daje na dobę 1 000 ton saletrzaku.

Po roku 1955 Zakłady Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie będą dalej poważnie rozbudowywane.

Trzeba stwierdzić, że wysoki poziom techniczny projektów, opracowanych przez inżynierów radzieckich i polskich, oraz pełna automatyzacja i mechanizacja procesów produkcyjnych czyni z Kędzierzyna jeden z najnowocześniejszych zakładów tego typu. Po pełnej rozbudowie produkcja Kędzierzyna stanowić będzie niemal połowę ogólnej produkcji nawozów azotowych w kraju. Świadczy to o tym, że Kędzierzyn w produkcji nawozów azotowych, a tym samym w podniesieniu urodzajności i podniesieniu rolnictwa, odgrywać będzie olbrzymią rolę.

Dlatego też, jak to już powiedział towarzysz Bierut, Zakłady Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie należy traktować jako budowę o znaczeniu ogólnonarodowym, tak jak traktuje się Hutę im. Lenina pod Krakowem.

Dlatego też ze strony całej partii, Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego i wszystkich organizacji współdziałających przy uruchamianiu i rozbudowie Kędzierzyna należy uczynić wszystko, aby oddawanie inwestycji w Kędzierzynie odbywało się ściśle według ustalonych terminów i aby terminy rozruchu produkcji były również ściśle przestrzegane.

Poważną rolę w zwiększeniu produkcji nawozów azotowych winna odegrać przeprowadzana rozbudowa Zakładów im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie oraz Zakładów im. Pawła Findera w Chorzowie.

Po to, aby te zadania mogły być wykonane, musi być wzmocniona kontrola przebiegu inwestycji na wszystkich szczeblach i znacznie wzmocnio-

na opieka nad urządzeniami, której niedostateczny stan jest często przyczyną awarii urządzeń elektrycznych, kompresorów i generatorów.

O ile do produkcji nawozów azotowych posiadamy wszystko potrzebne w kraju, to jeżeli chodzi o produkcję nawozów fosforowych, byliśmy dotychczas limitowani ograniczoną możliwością importu zagranicznych fosforytów.

Przedłożony projekt uchwały o zadaniach gospodarczych na lata 1954 — 1955 zakłada wprawdzie wzrost wartości dostaw nawozów fosforowych dla rolnictwa o 38 proc., jednakże, biorąc pod uwagę wyraźnie niedostateczną ilość nawozów fosforowych w roku 1953, wzrost ten nie rozwiąże w pełni sprawy zaopatrzenia rolnictwa w nawozy fosforowe. W związku z tym palącym i nie cierpiącym zwłoki zadaniem jest stworzenie własnej, krajowej bazy surowcowej dla przemysłu nawozów fosforowych.

Jak wykazują ostatnie badania geologiczne, Polska posiada rozległe złoża fosforytów w rejonach Sieradza, Radomia i Kraśnika. Wprawdzie fosforyty te są niskoprocentowe, ale przeprowadzone badania wykazały, że przez płukanie, przesiewanie i dodatkową flotację można znacznie podwyższyć w nich zawartość czystego składnika i wykorzystać je bądź do przerobu na mączkę fosforytową, bądź też z dodatkiem apatytów lub fosforytów wysokoprocentowych do produkcji termofosfatów bezsodowych — nawozów o równorzędnych do obecnie produkowanych nawozów fosforowych własnościach, a nie wymagających zużycia deficytowych surowców, jak soda i kwas siarkowy.

W związku z tym staje przed nami zadanie zbudowania w ciągu kilku najbliższych lat kopalni fosforytów, a przy tych kopalniach zakładów wzbogacających oraz zakładów produkujących nawozy fosforowe.

Dla realizacji tego programu konieczne jest szybkie zakończenie badań geologicznych, prac nad metodami wzbogacania fosforytów i produkcji termofosfatów.

Jest to program bardzo poważny i trudny, ale zadania podniesienia rolnictwa wymagają od nas bezwzględnie koncentracji sił na tym odcinku.

Dlatego już w r. 1954 winna powstać specjalna organizacja dla projektowania i budowy kopalni fosforytów i związanych z tymi kopalniami zakładów. Organizację tę należy odpowiednio wyposażyć, tak aby mogła ona z powodzeniem realizować powierzone jej zadania.

Ważnym zadaniem na odcinku produkcji nawozów fosforowych jest rozszerzenie produkcji superfosfatu granulowanego, którego działanie fizjologiczne jest dwu-, trzykrotnie wydajniejsze niż superfosfatu pylistego. Produkcję superfosfatu granulowanego należy doprowadzić do około 30 proc. ogólnej produkcji nawozów fosforowych w roku 1955.

Jeżeli chodzi o nawozy potasowe, które, jak wiadomo, obecnie w całości importujemy, to w roku 1955 należy ukończyć budowę pierwszej kopalni soli potasowych w rejonie Kłodawy.

Ze względu na wysoką kwaśność gleb polskich niezbędne jest jak najszersze ich wapnowanie. Obecne możliwości produkcyjne przemysłu nie pokrywają rosnących potrzeb rolnictwa. W roku 1955 należy podnieść

produkcję wapna nawozowego do 500 000 ton i przygotować podstawę do dalszego intensywnego rozwoju tej produkcji.

Przemysł chemiczny musi także podążać za rosnącym zapotrzebowaniem na środki ochrony roślin.

W związku z tym produkcja azotoksu w przeliczeniu na 100 proc. winna być podniesiona do około 2 250 ton w roku 1955. Jednocześnie należy uruchomić produkcję gamexanu, środka o wysokiej toksyczności, stosowanego głównie do walki ze stonką ziemniaczaną, i doprowadzić ją do wysokości 700 ton w r. 1955.

Równolegle ze wzrostem produkcji środków ochrony roślin winna silnie wzrastać krajowa produkcja aparatury do rozpylania oraz winna być poprawiona jej jakość i wprowadzone do produkcji nowe, doskonalsze typy.

Jak widać z powyższego, przed przemysłem, w szczególności przemysłem chemicznym, stoją bardzo poważne zadania w zakresie wzmożenia pomocy produkcyjnej dla rolnictwa.

Pozwólcie, towarzysze, wyrazić przekonanie, że przemysł chemiczny, jego załogi i organizacje partyjne szybko usuną dotychczasowe wady w swojej pracy i z honorem wypełnią odpowiedzialne zadania, które Zjazd przed nimi postawił.

3. Inne formy pomocy produkcyjnej dla rolnictwa

Specjalną uwagę należy zwrócić na właściwe zaopatrzenie wsi w środki transportowe. Trzeba stwierdzić, że taka prosta sprawa, jak produkcja wozów gospodarskich, została zaniedbana i że w związku z tym wieś odczuwa brak zaopatrzenia w wozy gospodarskie.

W roku 1955 należy czterokrotnie powiększyć produkcję wozów, fabryczną oraz spółdzielczą. Poza tym należy organizować przy większych kuźniach, w spółdzielniach produkcyjnych, PGR i w spółdzielniach pracy produkcję wozow sposobem rzemieślniczym. Równocześnie należy organizować małe wytwórnie dla wyrabiania takich części do wozów, jak koła, dyszle, orczyki itp. W ramach spółdzielczości należy uruchomić szereg zakładów regeneracji opon do wozów gospodarskich.

Jeżeli chodzi o pojazdy mechaniczne, to w latach 1954 — 1955 winny być znacznie zwiększone ich przydziały dla PGR, POM i większych spółdzielni produkcyjnych.

W celu wyposażenia warsztatów remontowych w rolnictwie należy w roku 1954 zwiększyć przydziały dla Min. Rolnictwa do około 1 000 sztuk obrabiarek, z czego warsztaty POM powinny otrzymać ponad 800 sztuk. W roku 1955 przydziały dla wyposażenia warsztatów remontowych w rolnictwie należy w dalszym ciągu wydatnie zwiększać.

Należy rozwijać i popierać akcję obejmowania przez zakłady przemysłowe szefostwa nad POM i GOM w celu udzielenia przez zakłady przemysłowe o dobrze zorganizowanej obróbce mechanicznej pomocy w zakresie organizacji i techniki remontów maszyn rolniczych.

Należy pilnie kontrolować wykonanie znacznie powiększonych na lata 1954 i 1955 przydziałów takich niezbędnych dla wsi artykułów, jak gwoździe budowlane i papowe, łańcuchy gospodarskie, łopaty i szpadle, widły,

siekiery, noże do sieczkarń, lemiesze, wiadra ocynkowane, konwie do mleka itp.

Ważną sprawą jest rozwinięcie na wsi wysoce dziś niedostatecznej sieci tak niezbędnych dla potrzeb rolnictwa punktów usługowych, jak kowalskie, ślusarskie, blacharskie, kołodziejskie, bednarskie, rymarskie, wiertnictwa studzien itp.

W roku 1955 należy osiągnąć co najmniej stan sieci w ilości 60 tys. punktów usługowych stałych i lotnych wobec około 40 tys. takich punktów działających w roku 1953.

Jednocześnie należy rozbudowywać punkty usługowe, działające w spółdzielniach produkcyjnych, PGR i przy gminnych ośrodkach maszynowych.

* *
*

Takie są główne linie, po których winno iść wzmożenie pomocy produkcyjnej dla rolnictwa. Trzeba, żebyśmy się wszyscy za tę pracę wzięli z całą energią i z całym sercem. Została proklamowana bitwa o podniesienie produkcji rolnictwa i wszyscy ponosimy odpowiedzialność, ażeby w tej bitwie nie zabrakło amunicji w postaci ciągników, maszyn, sprzętu, narzędzi i nawozów.

II. WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ ARTYKUŁÓW SZEROKIEGO SPOŻYCIA

W roku 1953 globalna produkcja przemysłu wytwarzającego przedmioty spożycia wzrosła o 99 proc. w porównaniu z rokiem 1949. Jednakże zadania Planu Sześcioletniego w zakresie wielu podstawowych artykułów powszechnego spożycia nie zostały w pełni wykonane.

Produkcja wielu artykułów powszechnego spożycia wyraźnie nie nadąża za stałym wzrostem zapotrzebowania ludności. Poza tym jakość, wąski asortyment wyrobów, nieestetyczne wykończenie, złe opakowanie, niedostosowanie do gustów konsumenta jest często przedmiotem słusznych i usprawiedliwionych skarg ludności. W wielu ogniwach naszego przemysłu i naszego handlu zakorzeniły się złe zwyczaje, polegające na nieliczeniu się z życzeniami ludności i na zakładaniu, że można nie dbać o polepszenie jakości i wzbogacenie asortymentu, bo klient i tak wszystko kupi. Nie podobna realizować zadania podniesienia stopy życiowej mas pracujących bez usunięcia tych poważnych bolączek, bez usunięcia nieodpowiedzialnego i pogardliwego stosunku do potrzeb ludności pracującej.

Dlatego nasz Zjazd, stawiając jako naczelne zadanie podniesienie stopy życiowej mas pracujących, winien postawić konkretne i sprecyzowane żądania pod adresem poszczególnych gałęzi przemysłu w celu uzyskania znacznego wzrostu ilościowego i zasadniczej poprawy jakości artykułów przemysłowych szerokiego spożycia.

1. Przemysł spożywczy

W przemyśle spożywczym przy znacznym wzroście ilości pieczywa dostarczanego na rynek konieczne jest urozmaicenie jego asortymentu

i ulepszenie jakości na podstawie wprowadzenia ścisłych przepisów technologicznych i dokonywania stałych kontroli ich przestrzegania.

Należy położyć kres częstym jeszcze faktom, kiedy pieczywo trafia do sklepów źle wypieczone, o złym smaku, pogniecione, z zakalcem.

Na odcinku kasz należy wyrównać zarówno braki ilościowe, jak i asortymentowe, co dotyczy głównie kasz perłowych oraz kaszy jaglanej i gryczanej.

W przemyśle mięsnym, przy ogólnym podniesieniu w 1955 r. w porównaniu z 1953 r. produkcji mięsa z uboju o około 17 proc., należy położyć nacisk na zwiększenie produkcji asortymentów szczególnie poszukiwanych na rynku, jak np. szynki, balerony, salcesony i kiełbasy krwiste, serdelki, polędwice, parówki.

Należy także uruchomić produkcję nowych, wysokiej jakości przetworów mięsnych, jak np. rolady schabowe, salami, boczki pieczone i inne.

W zakresie mleka i przetworów mleczarskich, przy ogólnym wzroście mleka spożywczego w r. 1955 o około 17 proc. w stosunku do roku 1953, należy specjalny nacisk położyć na wydatniejszy wzrost produkcji mleka butelkowanego i serów. Szczególnie należy zwiększyć produkcję asortymentów poszukiwanych na rynku, jak np. masła pierwszego gatunku, serów szlachetnych itd.

Ważnym zadaniem jest podwyższenie stanu sanitarnego i higieny produkcji mleczarskiej, usprawnienie transportu mleka, przestrzeganie należytego chłodzenia przed transportem i w czasie transportu oraz rozszerzenie pasteryzacji mleka.

W latach 1954 — 1955 należy znacznie rozwinąć przemysł rybny i zapewnić mu odpowiednią bazę przez rozszerzenie połowów bałtyckich i dalekomorskich.

W przemyśle tłuszczowym należy podnieść ogólną produkcję tłuszczów jadalnych w r. 1955 o około 25 proc. w stosunku do roku 1953.

Produkcja cukierków winna wzrosnąć o 27 proc., przy czym jakość wyrobów przemysłu cukierniczego należy poprawić przez znaczne zaostrzenie kontroli jakości surowców, ścisłe przestrzeganie ustalonych norm i receptur oraz znaczne rozszerzenie asortymentu i różnorodności stosowanych smaków i aromatów.

Produkcję wina należy w 1955 r. zwiększyć o 40 proc. w stosunku do roku 1953. Ponadto należy rozszerzyć produkcję win poszukiwanych na rynku, przy równoczesnym rozszerzeniu asortymentu win owocowych i gronowych, oraz znacznie poprawić jakość win.

W zakresie produkcji mydła, przy ogólnym podniesieniu produkcji o 16 proc., należy zwrócić uwagę na znaczniejszy wzrost produkcji mydeł specjalnie poszukiwanych, jak np. mydło „powszechne" oraz uruchomić produkcję nowych, wysokogatunkowych mydeł toaletowych.

2. Przemysł lekki

Przed przemysłem włókienniczym, odzieżowym i skórzanym, obok osiągnięcia dalszego wzrostu ilościowego, jako główne zadanie stoi znaczna poprawa jakości i rozszerzenie, a także wzbogacenie asortymentu.

Przy wzroście ogólnym produkcji tkanin bawełnianych w 1955 r. w stosunku do r. 1953 o 12 proc. należy znacznie zwiększyć produkcję

takich tkanin, jak pościelowe, koszulowe, popeliny, zefiry oraz tkaniny płaszczowe i sukienkowe kolorowo tkane. Podniesienie jakości i estetycznego wyglądu tkanin bawełnianych winno nastąpić przez stosowanie ulepszonych metod barwienia i drukowania.

Szczególną opieką należy otoczyć polepszenie trwałości tkanin bawełnianych przez rozszerzenie stosowania nowoczesnych metod uszlachetniania tkanin, a w szczególności przez rozszerzenie stosowania procesu merceryzacji, dekatyzacji i przez uodpornianie tkanin na nasiąkanie wodą.

Przy ogólnym wzroście produkcji tkanin wełnianych o około 11 proc. należy osiągnąć wyższy wzrost produkcji tkanin wysokoprocentowych przeznaczonych na rynek krajowy. Tak np. produkcja tkanin czysto wełnianych (100 proc.) przeznaczonych na rynek krajowy wzrośnie z 2,1 mln. m bież. w roku 1953 do 6,8 mln. metrów bież. w roku 1955. Ponadto należy powiększyć produkcję tkanin czesankowych oraz produkcję tkanin sukienkowych, barwnie tkanych chustek wzorzystych.

W przemyśle wełnianym winno być rozszerzone stosowanie karbonizacji wełny i apretur nie mnących. W przemyśle tym należy ściśle przestrzegać przepisów technologicznych, dekatyzowania tkanin wełnianych w celu zmniejszenia ich skurczu oraz szczególnie starannie wykonywać prace w końcowej fazie obróbki tkanin, jak mierzenie, składanie, stemplowanie, etykietowanie i pakowanie.

W przemyśle jedwabniczym i tkanin dekoracyjnych przy ogólnym wzroście o 20 proc. w r. 1955 w stosunku do roku 1953 należy znacznie zwiększyć produkcję szczególnie poszukiwanych artykułów, jak np. sukienkowych i bluzkowych, piki bluzkowej białej, chustek, apaszek, szalików damskich z jedwabiu naturalnego gładko barwionych, aksamitów sukienkowych, adamaszków i atłasów kołdrowych, wysogatunkowych tkanin meblowych.

W przemysłach konfekcyjnych należy stale powiększać ilość nowych, bardziej estetycznych i praktycznych modeli, zwiększać częstotliwość zmian modeli i wzorów, zwiększać ilość nowych fasonów, zmniejszać ilość sztuk produkowanych w jednej serii, dobierać właściwe wzory tkanin i stosować odpowiedniej jakości dodatki.

Również w przemyśle dziewiarskim należy znacznie zwiększyć ilość fasonów i modeli.

Należy położyć szczególny nacisk na produkcję wyrobów dla niemowląt i dzieci i specjalną uwagę zwrócić na produkcję wszystkich niezbędnych wymiarów.

W przemyśle obuwniczym równolegle ze wzrostem ilościowym należy znacznie polepszyć jakość obuwia i jego trwałość. Należy rozszerzyć wzornictwo w przemyśle obuwniczym i znacznie uzupełnić asortyment modelowego obuwia damskiego, obuwia dziecięcego, obuwia letniego damskiego i męskiego.

W obuwiu dziecięcym należy wprowadzić do produkcji pełną numerację obuwia z uwzględnieniem półnumerów.

3. Przemysł metalowy i elektrotechniczny

Musimy wyraźnie stwierdzić, że zaopatrzenie ludności w metalowe i elektrotechniczne artykuły powszechnego użytku jest niedostateczne.

Należy poczynić wszystkie niezbędne kroki do poprawienia sytuacji i uzyskania przełomu na tym odcinku.

W 1955 roku należy uzyskać produkcję naczyń kuchennych emaliowanych o około 40 proc. większą niż w 1953 roku, naczyń żeliwnych o 75 proc. większą, naczyń gospodarczych ocynkowanych o 60 proc. większą, wiader ocynkowanych o 62 proc. większą. Należy także wielokrotnie zwiększyć produkcję naczyń kuchennych aluminiowych wytwarzanych dotąd w bardzo małych ilościach. Równolegle winna postępować poprawa jakości produkowanych naczyń przez stosowanie ulepszonych metod wytwarzania i lepszych materiałów. W szczególności do produkcji naczyń emaliowanych należy stosować właściwe składniki chemikaliów do nadania emalii trwałości i estetycznego wyglądu.

Należy znacznie wzmóc produkcję nakryć stołowych i deserowych, nierdzewnych i aluminiowych, scyzoryków wszelkiego typu i nożyczek, nożyków do golenia i brzytew.

W przemyśle elektrotechnicznym należy w roku 1955 podnieść ilość produkowanych odbiorników radiowych do 360 000, co stanowi 34 proc. wzrostu w stosunku do roku 1953. Należy podnieść jakość odbiorników radiowych, znacznie zwiększyć produkcję części zamiennych, w roku 1954 należy opracować nowy typ odbiornika wysokiej klasy, a od roku 1955 uruchomić seryjną produkcję tych odbiorników. Należy zorganizować i szeroko rozwinąć krajową produkcję adapterów elektrycznych i gramofonów sprężynowych, przy czym należy wprowadzić do produkcji również adaptery z automatycznym zmieniaczem płyt i adaptery do płyt o długim nagraniu.

Bardzo poważne zadania należy postawić w dziedzinie rozszerzenia produkcji sprzętu ułatwiającego prowadzenie gospodarstwa domowego. Dotychczasowa mała skala produkcji takiego sprzętu, jak odkurzacze, froterki, lodówki, a nawet maszyny do szycia, powodowała wysokie koszty własne produkcji, co łącznie z niedostateczną produkcją utrudniało udostępnienie tego sprzętu szerokim masom. Produkcję tego typu sprzętu należy wprowadzać również w przodujących zakładach przemysłu maszynowego, co zapewni masowość produkcji przy odpowiedniej jakości i znacznie niższym koszcie własnym niż obecnie. W związku z tym konieczne jest zwrócenie uwagi na należyte przygotowanie oprzyrządowania do każdej operacji produkcyjnej, pełne zastosowanie przodujących doświadczeń technologicznych i metod produkcji potokowej. Pozwoli to po odpowiednim przygotowaniu rozwinąć produkcję tego typu sprzętu na szeroką skalę.

Należy znacznie rozwinąć produkcję zegarów wszelkiego typu, jak zegary ścienne, zegary kominkowe, budziki popularne, opanować nową produkcję budzików tzw. gabinetowych i przygotować się do produkcji polskiego zegarka ręcznego.

Szereg nowych wyrobów należy wyprodukować z dziedziny optyki, w szczególności wprowadzić do produkcji polski typ aparatu fotograficznego

Znacznemu powiększeniu winna ulec produkcja rowerów, a mianowicie w r. 1955 o 79 proc. w stosunku do roku 1953. Przeszło dwukrotnie

należy powiększyć w r. 1955 w stosunku do roku 1953 produkcję motocykli 125 cm sześc. i wprowadzić do produkcji motocykl 350 cm sześc.

Trudno jest w referacie zjazdowym wymieniać wszystkie zadania w zakresie rozszerzenia ilości i polepszenia jakości przemysłowych artykułów powszechnego spożycia. Olbrzymia dziedzina pracy otwiera się przed nami i w zakresie produkcji mebli, i w zakresie produkcji przemysłu szklarskiego i ceramicznego, i w dziedzinie wyrobów przemysłu gumowego, i w zakresie przemysłu mas plastycznych, i w zakresie zaopatrzenia rynku w materiały papierowe i przybory biurowe, i w dziedzinie zaspokojenia stale rosnących potrzeb ludności i placówek kulturalno-społecznych na instrumenty muzyczne, i w dziedzinie stworzenia warunków dalszego rozwoju sportu, turystyki i kultury fizycznej przez dostarczenie odpowiedniego sprzętu.

Specjalnie jednak należy zwrócić uwagę na złe zaopatrzenie rynku w zabawki dziecięce. Trzeba na tym odcinku osiągnąć szybko znaczną poprawę.

Zarówno przemysł zabawkarski podległy Ministerstwu Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, jak i przemysł kluczowy, produkujący ubocznie zabawki, winien wprowadzić do produkcji nowe asortymenty zabawek, ze szczególnym zwróceniem uwagi na dydaktyczny charakter zabawek.

Należy również znacznie podnieść jakość wykonania, estetyczny wygląd i trwałość produkowanych zabawek. Należy obniżyć koszty własne produkcji zabawek po to, aby umożliwić zniżkę ich cen detalicznych.

W latach 1954 — 1955 powinien nastąpić zdecydowany przełom na odcinku usług przemysłowych i konserwacyjno - remontowych, wyrażający się w poważnym wzroście sieci punktów usługowych, w poprawie ich lokalizacji, która powinna być dostosowana do istotnych potrzeb na poszczególnych terenach, w podniesieniu poziomu technicznego zakładów usługowych, w urozmaiceniu form świadczenia usług, w zdecydowanej poprawie jakości, terminowości i kultury świadczenia usług. Łączna sieć punktów usługowych uspołecznionych i indywidualnych powinna wzrosnąć w pionie Min. Przemysłu Drobnego i Rzemiosła z około 100 000 w końcu 1953 roku do około 140 000 w r. 1955.

Zadania podniesienia produkcji i polepszenia jakości artykułów przemysłowych powszechnego użytku zostały postawione na IX Plenum KC PZPR i znalazły szeroki odzew w masach.

W szeregu zakładów przemysłowych rozwinęła się duża inicjatywa w tym zakresie i podjęte zostało masowe współzawodnictwo. Na tej podstawie w IV kwartale roku 1953 uzyskano poważne wyniki w postaci wzrostu produkcji artykułów konsumcyjnych. Jednakże w pierwszych miesiącach roku 1954 wystąpiło szereg niepokojących objawów, wyrażających się w częstym niewykonywaniu planów produkcji zarówno pod względem ilościowym, jak i pod względem asortymentowym. Np. przemysł włókienniczy, jak dotychczas, nie przestawił się na nowe asortymenty, koncentruje się na najbardziej łatwej produkcji, nie przestrzega asortymentowych założeń planu rocznego i nie dostarcza na rynek odpowiednich ilości najbardziej poszukiwanych tkanin, jak np. gabardina czy tkaniny czesankowe. Podobne fakty obserwuje się w przemyśle obuwniczym i odzieżowym. W przemyśle elektrotechnicznym występuje poważne za-

niedbanie potrzeb rynku, przemysł nie dostarczył np. planowanych ilości sznurów przyłączeniowych, wyłączników, nasadek grzejnikowych, wtyczek itd.

Wystąpiły również niepokojące objawy pogorszenia jakości produkcji tkanin w poszczególnych zakładach. Szczególnie ma to miejsce w zakładach włókienniczych okręgów białostockiego i zielonogórskiego. O czym świadczą te fakty? Świadczą one o niedopuszczalnym stosunku niektórych kierowników gospodarczych do zadań postawionych przez partię. Tacy kierownicy gospodarczy uważają widocznie, że mogą formalnie zgadzać się z zadaniami postawionymi przez partię, a w praktyce te zadania ignorować. Liczą oni widocznie na bezkarność.

Trzeba jasno powiedzieć, że do bezkarności nie wolno dopuszczać, a wszystkich winnych niewykonania zadań państwowych i partyjnych należy pociągać do surowej państwowej i partyjnej odpowiedzialności.

Kraj czeka na wydatną poprawę w zaopatrzeniu w artykuły przemysłowe powszechnego użytku. Ludzie pracy mają prawo żądać, aby myślano o ich potrzebach i zaspokajano ich potrzeby. Masy pracujące mają prawo żądać lepszego ubrania i obuwia, smaczniejszego i różnorodniejszego jedzenia, większej ilości mebli i sprzętu domowego.

Nie wolno nam w żadnym wypadku tych usprawiedliwionych oczekiwań zawieść. Wszyscy rozumiemy, że rozwój ilościowy i jakościowy produkcji artykułów powszechnego użytku wymaga czasu, ale nikt z nas nie może się zgodzić na to, aby do tej sprawy zabierano się leniwie, z ociąganiem czy wręcz ignorując postawione zadania.

Od szybkiego podniesienia produkcji artykułów powszechnego użytku zależy podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Musimy wiec dla wykonania tych zadań zmobilizować całą partię i stworzyć wszystkie możliwości dla szerokiego rozwinięcia inicjatywy mas pracujących.

Trzeba sprawę postawić przed załogami wszystkich zakładów produkcyjnych, trzeba popierać wszystkie słuszne pomysły i inicjatywy i nagradzać je.

Trzeba urządzać wystawy i konkursy nowych typów i nowych wzorów artykułów powszechnego użytku, trzeba podchwytywać każdą myśl o ulepszeniu produkcji i ulepszeniu procesów technologicznych. Trzeba wpajać w pracowników przemysłu i handlu niezłomne przekonanie, że w sprawie zaspokojenia potrzeb mas pracujących nie ma rzeczy drobnych i mało ważnych, trzeba nieustannie na wszystkich szczeblach kontrolować wykonanie postawionych zadań.

Z doświadczenia wiemy, że kiedy partia bierze się za postawione zadanie z całą energią i przekonaniem, to zadanie to zostaje pomyślnie rozwiązane. Za sprawę polepszenia zaopatrzenia ludności pracującej w artykuły powszechnego użytku nasza partia weźmie się z całą energią i z całym przekonaniem i dlatego nie ulega wątpliwości, że to ważne zadanie zostanie w ciągu najbliższych lat rozwiązane.

III. NIEKTÓRE ZAGADNIENIA PRZEMYSŁU ŚRODKÓW WYTWÓRCZOŚCI

Jest rzeczą elementarną i zrozumiałą dla wszystkich członków naszej partii, że dalszy rozwój gospodarki narodowej może się odbywać tylko w oparciu o rozbudowę przemysłu środków wytwórczości jako podstawy rozwoju całej gospodarki narodowej. Bez dalszej rozbudowy przemysłu

środków wytwórczości jest niemożliwa rozszerzona reprodukcja socjalistyczna. Jeżeli chodzi o nasze warunki, to należy dodatkowo uwzględnić, iż pomimo poważnych osiągnięć w rozbudowie przemysłu ciężkiego przemysł ten, jeżeli chodzi o podstawowe obiekty, jak np. Huta im. Lenina pod Krakowem, Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu, szereg zakładów energetycznych, Zakłady Mechaniczne w Elblągu itd., znajduje się jeszcze w stadium budowy.

Dlatego nie wolno nam ani na chwilę osłabiać wysiłków w zakresie rozwoju przemysłu środków wytwórczości, nie wolno nam ani na chwilę spuszczać z oka konieczności oddania w terminie do ruchu podstawowych nowych obiektów tego przemysłu przewidzianych przez Plan Sześcioletni.

Na najbliższe dwa lata przewidziane jest zmniejszenie średniorocznego tempa wzrostu produkcji przemysłu socjalistycznego do około 10 — 11 proc. przy jednoczesnym zachowaniu na tym samym w zasadzie poziomie tempa wzrostu produkcji środków wytwórczości i produkcji środków konsumcji.

To procentowe zmniejszenie tempa wzrostu produkcji przemysłu było w zasadzie przewidziane przez Plan Sześcioletni.

Przewidziane w przedłożonym projekcie uchwały na najbliższe dwa lata tempo wzrostu przemysłu środków wytwórczości zapewnia osiągnięcie i przekroczenie globalnych zadań wyznaczonych przez założenia Planu Sześcioletniego.

Istnieją jednak w rozwoju naszego przemysłu środków wytwórczości poważne zaniedbania i braki, niezaradzenie którym na czas mogłoby spowodować poważne niebezpieczeństwo dla rozwoju całej gospodarki narodowej. I na tych właśnie sprawach pozwólcie, towarzysze, nieco się zatrzymać.

1. Baza surowcowa

Jest rzeczą niewątpliwą, że w ubiegłym czteroleciu, pomimo słusznych w tej dziedzinie założeń Planu Sześcioletniego, nastąpiło na skutek niedostatecznej koncentracji wysiłków i niedostatecznej kontroli z naszej strony — poważne zaniedbanie w rozwoju bazy surowcowej.

Tymczasem jasne jest, że kraj, który chce w sposób długofalowy, poważny i trwały rozwijać całą gospodarkę narodową i jej podstawę — przemysł środków wytwórczości, musi po pierwsze: rozwijać i rozszerzać produkcję surowców produkowanych już na wielką skalę, a to w celu zaspokojenia rosnących potrzeb wewnętrznych i rosnących potrzeb eksportu, po drugie: stale zmniejszać zależność od importu podstawowych surowców zagranicznych poprzez rozwój własnej krajowej bazy surowcowej.

Jeżeli chodzi o surowiec, który wydobywamy na wielką skalę, to jest nim węgiel kamienny. Polska zajęła w produkcji węgla piąte miejsce w świecie i drugie po Związku Radzieckim wśród krajów obozu demokracji i socjalizmu.

W obecnym roku wydobędziemy węgla prawie 2.5 raza więcej niż przed wojną i więcej niż Francja, Belgia i Włochy razem wzięte.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że na tych osiągnięciach można poprzestać, myliłby się dlatego, że jak wynika z analizy obecnej sytuacji,

osiągnięcie pełnych zadań Planu Sześcioletniego jest zagrożone i zagrożenie to należy w jak największym stopniu zmniejszyć, jednocześnie pamiętając, że i po zakończeniu Planu Sześcioletniego winniśmy dalej intensywnie rozwijać produkcję węgla kamiennego dla zaspokojenia rosnących potrzeb kraju i na eksport, gdyż węgiel jest podstawowym surowcem eksportowym. Chodzi o potrzeby krajów importujących nasz węgiel, a w pierwszym rzędzie zaprzyjaźnionych krajów obozu demokracji i socjalizmu.

Ażeby sprostać tym zadaniom, trzeba jak najprędzej skompletować stałe załogi w kopalniach, stworzyć stałą siłę roboczą, nierozerwalnie związaną ze swoim zawodem. Jest to warunkiem znacznego podniesienia wydajności pracy. Partia i rząd poprzez otaczanie górników stałą opieką i dokonane już, a także zamierzone wielkie budownictwo mieszkaniowe stwarzają wszystkie warunki do jak najszybszego skompletowania stałych załóg we wszystkich kopalniach.

Trzeba następnie dokonać poważnego kroku naprzód na odcinku mechanizacji i lepszego wykorzystania potężnej techniki, którą co roku zwiększa się w górnictwie węglowym. Należy dalej zaostrzyć walkę i skończyć z liberalizmem w tak ważnej sprawie, jak sprawa bezpieczeństwa pracy w kopalniach, tym bardziej że modernizacja kopalń, wprowadzenie nowych maszyn, rozszerzenie podsadzki płynnej, polepszenie wentylacji — stwarzają obiektywne warunki dla wzrostu bezpieczeństwa pracy.

Istotnym zadaniem jest usunięcie zaniedbań na odcinku podsadzki płynnej i zaprowadzenie pełnego porządku w piaskowniach.

Kryzys, jaki miał miejsce w piaskowniach na początku bieżącego roku, nie może się więcej powtórzyć.

Trzeba w ostatnich latach Planu Sześcioletniego zakończyć szereg inwestycji rozpoczętych uprzednio. W ciągu najbliższego roku winny dać wydobycie nowa kopalnia „Julian" i odkrywka „Brzozowice". Jeszcze w bieżącym roku należy uruchomić pierwszy odcinek trakcji elektrycznej na magistrali piaskowej, zbudować dalszych osiem urządzeń podsadzkowych w kopalniach i zakończyć w zasadzie inwestycje przeróbki mechanicznej w kopalniach Zagłębia Rybnickiego. Wreszcie ważnym zadaniem jest zapewnienie zasobów dla poważnego wzrostu produkcji węgla w najbliższej przyszłości. Szczególnie silnie winno wzrosnąć wydobycie węgla koksującego dla zapewnienia znacznego wzrostu produkcji koksu, dla celów zabezpieczenia wzrostu hutnictwa żelaza i chemii oraz potrzeb eksportu. Należy więc skoncentrować się na przygotowaniach zasobów i rozpoczęciu wstępnego etapu budowy nowych kopalń węgla koksującego w południowej części Zagłębia Rybnickiego. Trzeba również przygotowywać zasoby w bogatych w węgiel energetyczny rejonach na zachód od Krakowa i na południe od Wisły, aby w niedalekiej przyszłości założyć tu zręby nowego zagłębia węglowego.

Trzeba także energiczniej przygotowywać zasoby węgla brunatnego dla odkrywkowej eksploatacji głównie w centralnej Polsce.

Obecnie toczy się u nas dyskusja o ustaleniu założeń przyszłego planu wysokości produkcji stali. Wszyscy, rzecz jasna, chcemy, ażeby nasz kraj produkował tyle stali, ile mu potrzeba dla zaspokojenia rosnących potrzeb przemysłu, transportu, rolnictwa, budownictwa itd.

Ale musimy sobie zdać sprawę, że ilość produkowanej stali zależy w dużym stopniu od tego, jak szybko i z jakim rozmachem potrafimy rozwinąć własną produkcję surowców żelazodajnych. Tymczasem ta sprawa została przez nasze hutnictwo zaniedbana, a inne działy gospodarki narodowej nie okazały w tym zakresie hutnictwu należytej pomocy nakazanej przez rząd, za co, rzecz jasna, odpowiedzialność ponosimy wszyscy.

Kopalnictwo rud żelaza nie wykonało zadań nałożonych na nie przez Plan Sześcioletni, czego główną przyczyną jest fakt, że nie nadążono z budową nowych, odpowiadających wymogom technicznym kopalń, na które od roku 1954 przypada główny ciężar wzrostu wydobycia.

Należy stwierdzić, że żadna z nowowybudowanych kopalń nie osiągnęła jeszcze swojej projektowanej mocy produkcyjnej.

Trzeba więc ze wszech miar forsować budownictwo i uruchamianie nowych kopalń rud żelaza. Jednocześnie należy położyć nacisk na zmechanizowanie robót górniczych w kopalnictwie rud, które jest jeszcze bardzo pod tym względem zacofane. Ważnym czynnikiem zmechanizowania robót górniczych w kopalniach rud żelaza jest elektryfikacja. W związku z tym udział kopalń z pełną elektryfikacją przodków należy podnieść z 13 proc. w 1953 roku do co najmniej 60 proc. w r. 1955.

Dodatkowym i bardzo ważnym czynnikiem wzbogacenia krajowej bazy surowcowej hutnictwa żelaza mogą być, powinny być i na pewno będą — złoża piasków żelazistych, znajdujące się na północnym zboczu Gór Świętokrzyskich.

Przeprowadzone badania wykazały pełną przydatność i rentowność eksploatacji tych piasków żelazistych dla otrzymania odpowiedniego koncentratu.

Należy więc forsować przygotowanie szczegółowej dokumentacji geologicznej, opracowanie projektów kopalń odkrywkowych i zakładów przeróbczych piasków żelazistych, tak aby jak najprędzej te budowy urzeczywistnić i jak najprędzej otrzymać z piasków żelazistych dodatkowe znaczne zasoby żelaza dla naszych wielkich pieców.

Należy także szybko rozwijać produkcję tzw. żelgrudy.

Nasze hutnictwo winno także przyśpieszyć opanowanie technologicznych procesów wykorzystania rud żelaznych o wyższej zawartości krzemu i fosforu.

Niekorzystnie również z punktu widzenia wykonania zadań Planu Sześcioletniego układa się sytuacja w kopalnictwie rud miedzi. Jest prawdą, że natrafiono na poważne trudności w rozwoju tej gałęzi kopalnictwa w związku z niedostatecznym rozeznaniem pokładów i trudnymi warunkami hydrogeologicznymi i geologicznymi. Faktem jest jednak, że uczyniono zbyt mało, ażeby te trudności przełamać i uzyskać lepsze rezultaty.

W najbliższych latach jako zadanie staje dwukrotne zwiększenie w roku 1955 wydobycia rud miedzi w stosunku do roku 1953, rozwinięcie wydobycia zwłaszcza w kopalni „Konrad“ oraz opanowanie procesów flotacji rud miedzi, tak aby zmniejszyć do minimum ilość odpadu.

W zakresie rud cynkowo-ołowianych na Górnym Śląsku w niecce bytomskiej należy dla zapobieżenia pogarszaniu się jakości urobku odbudo-

wywać filary ochronne z zastosowaniem do tych prac podsadzki płynnej. Należy forsownie rozbudowywać rudonośne zagłębie w okolicach Olkusza i Chrzanowa, koncentrując się na pełnym uruchomieniu kopalni „Bolesław" i zbudowaniu przy niej zakładu przeróbki mechanicznej do produkcji koncentratów cynku, a także na budowie kopalni rudy blendowej.

Ważnym zadaniem dla dalszego silnego rozwoju kopalnictwa rud cynkowo-ołowianych winno być opracowanie technologii przerobu ubogich rud, których posiadamy bardzo poważne zasoby. Należy wziąć kurs na stopniowe ograniczanie i eliminowanie importu koncentratów cynku i ołowiu.

Mówiąc o rozwoju krajowej bazy surowcowej należy podkreślić fakt poważnego osiągnięcia geologii polskiej w postaci odkrycia znacznych zasobów siarki rodzimej. Odkrycie to posiada poważne znaczenie, dlatego zadania na lata 1954 — 1955 obejmują nie tylko dokładne rozpoznanie złóż i przygotowania do budowy kopalń, ale i rozpoczęcie wstępnej eksploatacji.

Do sprawy uruchomienia wydobycia siarki rodzimej należy przywiązywać bardzo wielkie znaczenie.

Poważne zagadnienia stoją przed nami w zakresie rozwoju bazy surowcowej dla przemysłu chemicznego oraz bazy surowcowej dla produkcji materiałów budowlanych.

Określając nasze główne zadania na najbliższe lata musimy mieć stale przed oczyma fakt, że jesteśmy opóźnieni w zakresie rozwoju bazy surowcowej i że bez nadrobienia w szybkim czasie tego opóźnienia wiele naszych ważnych poczynań może zawisnąć w powietrzu. Do tego w żadnym razie nie można dopuścić.

2. Niektóre sprawy przemysłu maszynowego

Przemysł maszynowy, stanowiący rdzeń industrializacji kraju, ma poważne osiągnięcia. Świadczy o tym chociażby fakt, że produkcja przemysłu maszynowego w przeliczeniu na jednego mieszkańca jest obecnie 9 razy większa niż przed wojną, a produkcja obrabiarek do metali jest piętnastokrotnie większa. Jednocześnie z osiągnięciami w pracy przemysłu maszynowego występuje szereg poważnych wad i braków; na niektóre z nich trzeba wyraźnie wskazać.

Jednym z podstawowych błędów w pracy przemysłu maszynowego jest niewykonywanie przezeń planów asortymentowych. Tak np. od szeregu lat Min. Przemysłu Maszynowego nie dostarcza dla kolei zaplanowanej ilości taboru kolejowego, przyczyniając tym samym duże straty kolei i gospodarce narodowej.

Specjalnie „wyróżniają się" pod względem niedotrzymywania terminów dostaw również Centralny Zarząd Budowy Maszyn Ciężkich i Centralny Zarząd Przemysłu Kotłowo - Turbinowego.

Niektóre zakłady Min. Przemysłu Maszynowego, jeżeli chodzi o terminowość dostaw, zdemoralizowały się zupełnie i nie wahają się prolongować ustalonych terminów na dwa do trzech lat. Kierownicy tych zakładów zatracili w zupełności poczucie partyjnej i państwowej odpowiedzialności.

Należy jak najszybciej skończyć z nieterminowymi dostawami maszyn. Podstawowym zadaniem Min. Przemysłu Maszynowego jest walka o asortymentowe wykonanie planu i terminową dostawę maszyn i urządzeń. W tym celu należy w zakładach przemysłu maszynowego pracować ściśle według harmonogramu i uzyskać radykalną poprawę w planowaniu dostaw z kooperacji.

Poważnym niedociągnięciem w pracy przemysłu maszynowego jest zbyt długi cykl wprowadzania nowych typów maszyn do produkcji. Tak np. dokumentacja prasy PMS-63 wykonana została w 1950 roku, a prototyp nie został zakończony jeszcze w roku 1953. W wyniku tego stanu rzeczy nie tylko spóźniamy się z rozszerzeniem asortymentu wytwarzanych przez nas maszyn, ale zbyt słabo dokonuje się modernizacja konstrukcji już opanowanych.

Ważnym zadaniem przemysłu maszynowego jest szybkie usunięcie dysproporcji, wynikającej ze zbyt wąskiej bazy oddziałów przygotowawczych, jak odlewnie, kuźnie i prasownie.

Należy więc zwrócić baczną uwagę na likwidację tej dysproporcji przez szybkie zakończenie rozpoczętych w tej dziedzinie inwestycji.

Jako specjalne zadanie należy wysunąć sprawę uruchomienia na większą skalę produkcji urządzeń energetycznych. Produkcji takiej jeszcze w kraju nie mamy, a kraj, który się rozwija poważnie pod względem gospodarczym, nie może się rozwijać normalnie bez własnej produkcji urządzeń energetycznych.

Dlatego sprawa przygotowania i opanowania produkcji turbiny TC-25 o mocy 25 MW i generatora do niej wysuwa się w najbliższym okresie na czoło.

I wreszcie ostatnia sprawa, której znaczenie przekracza ramy tylko samego przemysłu maszynowego. Utarło się u nas takie powiedzenie, że nie ma takiej maszyny, której nie potrafilibyśmy zrobić. To powiedzenie jest oczywiście niesłuszne, bo praktyka wykazuje, że wielu maszyn nie potrafimy w ogóle robić, wielu maszyn nie potrafimy dobrze robić i wielu maszyn nie potrafimy robić na czas. Ale faktem jest, że bazując na osiągnięciach naszego przemysłu maszynowego i innych przemysłów podejmujemy w naszym planowaniu często nie dość przemyślane decyzje o podjęciu pewnych typów produkcji, nie biorąc pod uwagę ekonomicznej strony zagadnienia, nie biorąc mianowicie pod uwagę spraw, czy seria, która jest potrzebna dla zaspokojenia potrzeb kraju, jest dostatecznie duża, dostatecznie powtarzalna, a przez to ekonomiczna i rentowna. Powoduje to często nieuzasadnione rezultatami nadmierne koszty i wydatki.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Musimy sobie w pełni uświadomić, że żyjemy w wielkiej braterskiej rodzinie obozu demokracji i socjalizmu i że korzystamy z olbrzymiej pomocy przodującego mocarstwa przemysłowego w świecie — Związku Radzieckiego.

Niewątpliwie zacieśnienie współpracy ekonomicznej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej powoduje i powodować będzie w coraz większym stopniu — poprzez uzgadnianie planowania, poprzez stworzenie warunków do podejmowania produkcji najbardziej rentownych i ekonomicznych dla danego kraju z uwzględnieniem potrzeb in-

nych krajów — lepsze wykorzystanie naszego potencjału gospodarczego i potencjału gospodarczego bratnich nam krajów, lepszą, ekonomiczniejszą i bardziej rentowną gospodarkę. Rzecz jasna, że ta droga ściślejszej wzajemnej współpracy gospodarczej będzie się coraz bardziej rozwijać.

IV. KOLEJNICTWO

W okresie realizacji zadań 4 lat Planu Sześcioletniego transport kolejowy osiągnął poważne sukcesy. Przewozy ładunków wyniosły o 1,7 proc. więcej niż zadania Planu Sześcioletniego dla roku 1953. Przewozy pasażerów na kolejach normalnotorowych o 12,6 procent przekroczyły zadania odpowiedniego roku Planu Sześcioletniego. Poprawiła się praca eksploatacyjna transportu kolejowego, co znalazło swój wyraz w polepszeniu wielu wskaźników techniczno - ekonomicznych. Wzmocnieniu uległa baza materialno - techniczna kolejnictwa.

W latach 1950 — 1953 wybudowano ponad 500 km nowych linii kolejowych i odbudowano ponad 360 km linii. Realizuje się pomyślnie, choć z pewnym opóźnieniem, wielką inwestycję Planu Sześcioletniego — elektryfikację linii Warszawa — Śląsk z odgałęzieniem do Łodzi. Zostały rozbudowane i znajdują się w dalszej rozbudowie ważne węzły kolejowe, jak np. w rejonie Huty im. Lenina, Częstochowy, węzeł śląski i węzeł warszawski. Uległy pewnej, acz niedostatecznej, poprawie wskaźniki postępu technicznego.

Niemniej w pracy naszego kolejnictwa istnieje szereg poważnych niedociągnięć.

Nie został osiągnięty zaplanowany statyczny załadunek wagonu towarowego, nie zostały zrealizowane zadania w zakresie poprawienia szybkości pociągów towarowych, niedostateczna jest jakość remontów oraz zbyt długie okresy wyłączania taboru z eksploatacji w związku z przekraczaniem zaplanowanych czasów postoju w naprawie.

Wszystko to powoduje, że występują okresy niepełnego pokrywania przez kolej zapotrzebowania na przewozy ze strony gospodarki narodowej.

Zła praca kolei ujawnia się szczególnie w okresach mrozów, do których jak np. w tym roku nasze kolejnictwo wyraźnie się nie przygotowało.

W ciągu najbliższych 2 lat, w związku ze stale rosnącym zapotrzebowaniem gospodarki narodowej na przewozy, zadaniem transportu kolejowego winno być pełne zaspokojenie tego zapotrzebowania.

W związku z tym konieczne jest zapewnienie przez przemysł zwiększonych dostaw taboru, w szczególności w zakresie wagonów towarowych i w zakresie ciężkich parowozów towarowych. Specjalny nacisk należy położyć na dostarczenie kolei dostatecznej ilości czteroosiowych węglarek.

Bezwzględne wykonanie przez przemysł dostaw w zakresie wagonów towarowych i parowozów zależy nie tylko od Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, ale i od hutnictwa, które radykalnie musi poprawić jakość produkowanych blach kotłowych i zmniejszyć ilość wybraków.

Należy także zdecydowanie przyjść z pomocą kolejnictwu w zakresie modernizacji przez zwiększenie zaopatrywania w hamulce zespolone, sprzęgi wzmocnione, odpowiednie ilości łożysk tocznych itd.

Należy zakończyć elektryfikację linii Warszawa — Śląsk oraz zabezpieczyć produkcję krajowego taboru elektrycznego.

Należy zapewnić właściwe tempo rekonstrukcji linii kolejowych przez wzmocnienie nawierzchni i mostów, uzbrojenie techniczne w nowoczesne urządzenia zabezpieczenia łączności i sygnalizacji.

Należy podnieść stan techniczny taboru przez modernizację zakładów naprawczych.

Kolejnictwo musi pogłębić metodologię planowania przewozów w oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego, a w szczególności wprowadzić kierunkowe planowanie przewozów, zwiększyć marszrutyzację, zmniejszyć przewozy nieracjonalne.

Należy dążyć do stworzenia rezerwy wagonów i parowozów dla uniknięcia trudności przewozowych związanych z nie przewidzianymi okolicznościami.

Dla zwiększenia wygody i podwyższenia kultury obsługi podróżnych należy wydać zdecydowaną walkę nieregularnościom w kursowaniu pociągów pasażerskich, walczyć o czystość, należyte ogrzewanie, oświetlenie oraz warunki sanitarne i kulturalne na stacjach i w wagonach, polepszyć opracowanie rozkładów jazdy w kierunku najbardziej uwzględniającym potrzeby ludności.

Musimy jako jedno z głównych zadań gospodarczych na lata 1954—1955 postawić pomoc dla kolei i usprawnienie pracy kolei, tak by mogła ona sprostać rosnącym zapotrzebowaniom gospodarki narodowej na przewozy.

V. POSTĘP TECHNICZNY

Okres Planu Sześcioletniego był u nas w Polsce okresem burzliwego rozwoju techniki, rozwoju mechanizacji, wprowadzania nowych, nie znanych przedtem, procesów technologicznych do wszystkich dziedzin gospodarki.

Decydującą dla naszego rozwoju w zakresie techniki okazała się pomoc Związku Radzieckiego. Pomoc radziecka wyraża się w przekazywaniu nam projektów, licencji, rysunków, w przekazywaniu doświadczenia organizacyjnego, w praktykach naszych inżynierów i robotników w przodujących fabrykach radzieckich, w dostawach nowoczesnych maszyn i urządzeń. Bez radzieckiej pomocy i w szczególności bez radzieckiej pomocy technicznej nie do pomyślenia byłby osiągnięty przez nas rozwój gospodarki narodowej, a w szczególności uzyskany postęp techniczny.

Wystarczy przypomnieć, że takie nasze zakłady hutnicze, jak Huta im. Lenina i Huta „Warszawa", budują się na podstawie kompletnych radzieckich projektów i dostaw radzieckich urządzeń. Wystarczy przypomnieć, że FSO w Warszawie i Fabryka Samochodów im. Bolesława Bieruta w Lublinie budują się na podstawie kompletnych radzieckich projektów i radzieckich dostaw maszyn i urządzeń. Wystarczy przypomnieć, jak olbrzymią dokumentację otrzymał nasz przemysł obrabiarek dla produkcji obrabiarek uniwersalnych i specjalnych, automatów, półautomatów oraz obrabiarek zespołowych.

Bardzo wielką radziecką pomoc techniczną otrzymał nasz przemysł elektrotechniczny. Na bazie radzieckiej dokumentacji oparta jest produkcja

turbin parowych 25 MW i kotłów wysokociśnieniowych, a wiemy przecież, jak wielkie znaczenie posiada uruchomienie tej produkcji dla naszej gospodarki.

Nasi górnicy otrzymali radzieckie projekty maszyn górniczych, takich jak kombajny, ładowarki itd.

Nasze budownictwo otrzymuje radziecką dokumentację na koparki, dźwigi budowlane oraz szereg projektów budowlanych indywidualnych i typowych.

Nasi inżynierowie i technicy budowlani zaznajamiają się z nowoczesną organizacją budownictwa na budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Obecny Zjazd postawił jako zadanie szybki rozwój produkcji maszyn rolniczych. Większość z tych maszyn powstaje na podstawie radzieckiej dokumentacji, a jeden z podstawowych obiektów budowy maszyn rolniczych w Polsce, Fabryka Maszyn Żniwnych w Starołęce pod Poznaniem, powstaje na podstawie kompletnego projektu radzieckiego i znacznych dostaw radzieckich maszyn i urządzeń.

W obliczu tej olbrzymiej pomocy technicznej, która umożliwiła nam dokonanie wielkiego skoku w dziedzinie techniki, musimy dbać o pełne wykorzystanie radzieckich doświadczeń, o szybkie wytwarzanie maszyn na podstawie radzieckiej dokumentacji, musimy dbać o to, aby radzieckie maszyny i urządzenia były jak najszybciej wmontowywane i puszczane do eksploatacji. A trzeba stwierdzić, że mamy jeszcze, niestety, wiele wypadków, kiedy radziecka pomoc techniczna i naukowa w jej różnorodnych formach i postaciach nie jest jeszcze należycie wykorzystywana. Wypływa stąd bezwzględny wniosek o konieczności usprawnienia wykorzystania radzieckiej pomocy technicznej i naukowej i roztoczenia nad tą sprawą pilnej i czujnej opieki. To samo odnosi się do poważnej, stale rosnącej pomocy technicznej otrzymywanej z krajów demokracji ludowej.

Okres Planu Sześcioletniego był okresem potężnego wzrostu ruchu racjonalizatorskiego. W tysiącach zgłaszanych projektów wyraża się socjalistyczny stosunek naszej klasy robotniczej do państwa ludowego.

W ostatnim roku Planu Trzyletniego, w 1949 r., zgłoszono jedynie 15,5 tys. projektów racjonalizatorskich, których realizacja dała około 200 milionów zł oszczędności. Po 4 latach, w 1953 roku, zgłoszono już 210 tysięcy wniosków, których realizacja da w sumie prawie 1,5 miliarda zł oszczędności.

W obliczu tego wielkiego rozmachu ruchu racjonalizatorskiego musimy wydać walkę częstym jeszcze faktom, kiedy wnioski racjonalizatorskie długi okres leżą bez rozpatrzenia, musimy wzmóc opiekę nad racjonalizatorami ze strony związków zawodowych, Naczelnej Organizacji Technicznej i ze strony administracji. Musimy położyć nacisk na propagowanie i rozwój postępowej formy pracy racjonalizatorskiej, a mianowicie zespołowych brygad racjonalizatorskich.

Możliwości płynące z wprowadzenia do przemysłu nowej techniki i rozwoju szerokiego ruchu racjonalizatorskiego nie są jednak w sposób dostateczny wykorzystywane.

Należy stwierdzić także, że zbyt słaba w zakresie szerzenia postępu technicznego jest współpraca pomiędzy pracownikami nauki i przemysłu.

Faktem jest, że wiele zadań w zakresie planu postępu technicznego nie zostało wykonanych. Tak np. Ministerstwo Hutnictwa nie wykonało planu budowy aglomerowni, w związku z czym wielkie są jeszcze straty rud. Znacznie mniej niż planowano zrobiono w zakresie podwyżki ciśnienia dmuchu. Wykorzystanie pojemności wielkich pieców, jakkolwiek wzrosło, jest jeszcze o 40 proc. niższe niż w ZSRR. Wysokie jest zużycie koksu na jedną tonę wytopionej surówki — niemal o 20 proc. wyższe niż w ZSRR. Walka o oszczędność koksu w hutnictwie jest wysoce niedostateczna.

W naszym przemyśle węglowym tempo mechanizacji załadunku pod ziemią pozostaje daleko w tyle za zadaniami Planu Sześcioletniego.

Jednostkowe zużycie paliwa w elektrowniach, pomimo znacznego postępu, jest jeszcze z górą o 20 proc. wyższe od zużycia radzieckiego.

Nowoczesna technika, jaką dajemy naszym zakładom, często nie jest należycie wyzyskana. Wciąż jeszcze bardzo niska jest zmianowość w fabrykach maszyn, zbyt wolno rozwija się szybkościowe skrawanie i organizacja gniazd obróbczych.

W kopalniach węgla nikłe jest wykorzystanie posiadanego parku kombajnów, bo, wstyd powiedzieć, pracuje zaledwie jedna trzecia część ich ogólnej liczby.

W energetyce wciąż jeszcze jest duża różnica między mocą zainstalowaną i osiąganą.

W przemyśle chemicznym, jak np. w przemyśle kwasu siarkowego, nie są osiągane zaplanowane wskaźniki wykorzystania aparatury.

W okresie lat 1954 — 1955 musimy zrobić zdecydowany krok naprzód w zakresie postępu technicznego, nauczyć się lepiej wykorzystywać nowoczesną technikę.

W związku z tym stoją następujące najpilniejsze zadania: w przemyśle hutniczym należy dążyć do podniesienia udziału aglomeratu we wsadzie, stale walczyć o polepszenie parametrów dmuchu i osiągnąć wydatne zmniejszenie zużycia koksu.

Przemysł węglowy winien bardziej energicznie walczyć o wprowadzanie i upowszechnianie nowych maszyn do urabiania i ładowania węgla, dokonać przełomu w wykorzystywaniu maszyn górniczych, podnieść wydatnie udział węgla ładowanego mechanicznie na dole. W energetyce winna być zmniejszona różnica między mocą zainstalowaną i osiąganą, winno być osiągnięte dalsze zmniejszenie zużycia jednostkowego paliwa i zmniejszone straty sieciowe.

Przemysł maszynowy musi lepiej wykorzystywać swój park obrabiarkowy, szerzej rozpowszechniać nowe metody produkcji, lepiej oprzyrządowywać produkcję i energiczniej wprowadzać do produkcji gniazda obróbcze.

Przemysł lekki, obok dalszej mechanizacji i automatyzacji podstawowych procesów produkcyjnych, musi rozszerzyć stosowanie szlachetnych apretur i tą drogą podnieść wykończenie materiałów włókienniczych.

W przemyśle rolno-spożywczym, mięsnym i mleczarskim należy dążyć do poprawy jakości produkcji, podniesienia wartości smakowych i odżywczych produktów oraz estetyki opakowań.

W przemyśle cukrowniczym np. należy wprowadzić powszechnie elektromagnetyczne separatory do oczyszczania cukru, w przemyśle tłusz-

czowym należy wprowadzać wysokociśnieniowe rozszczepianie tłuszczu, lepszą rafinację olejów i margaryny itd.

W budownictwie należy podjąć szeroką akcję konteneryzacji cegły, co da poważną oszczędność na stłuczce i ułatwi mechanizację przeładunków cegły w transporcie i na budowie. Należy większą niż dotąd uwagę zwracać na oszczędność materiałów w budownictwie, w szczególności stali i cementu. Wielkie dotąd nie wykorzystane możliwości winno tu dać stosowanie strunobetonów i kablobetonów.

Walka o postęp techniczny jest jedną z głównych dźwigni rozwoju całej naszej gospodarki i jednym z podstawowych źródeł szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

VI. INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

W związku z koniecznością ustalenia nakładów inwestycyjnych na lata 1954—1955 w zasadzie na tym samym poziomie co faktyczne wykonanie roku 1953 i zmniejszenia udziału akumulacji w dochodzie narodowym staje przed nami w całej pełni zadanie jak najbardziej efektywnego i celowego planowania i przeprowadzania inwestycji.

Nie ulega wątpliwości, że w poprzednich latach popełniono w tej dziedzinie wiele błędów. Budowano częstokroć obiekty, których budowę można było odłożyć względnie rozmiary zmniejszyć z uwagi na możliwość lepszego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych. Podstawową przyczyną, która powodowała tego rodzaju błędy, był brak bilansów zdolności produkcyjnych, a w wypadkach gdy tego rodzaju bilanse były sporządzane, opracowanie ich stało często na niskim poziomie i nie ujawniało całości rezerw w zdolnościach produkcyjnych. Stąd też przy podejmowaniu inwestycji należy z reguły opierać się na prawidłowo opracowanym bilansie zdolności produkcyjnych.

Przed wysunięciem każdego wniosku inwestycyjnego muszą być postawione i rozstrzygnięte następujące elementarne pytania:

1 czy nie jest możliwe wykonanie nakazanego w planie zadania w oparciu o już posiadane urządzenia;

2 czy nie można zadań tych wykonać bez inwestycji, np. poprzez lepszą organizację pracy, wyższy współczynnik zmianowości, przeszkolenie kadr itp.;

3 czy dla wykonania zwiększonych zadań produkcyjnych nie wystarczy przeprowadzić mniejszych inwestycji, takich jak mała mechanizacja, modernizacja lub uzupełnienie urządzeń, a wreszcie częściowa rozbudowa lub rekonstrukcja zakładu.

Dopiero po wyczerpaniu tych wszystkich możliwości wolno stawiać wniosek o budowę nowego obiektu.

Wniosek ten musi być krytycznie i wszechstronnie zanalizowany z następujących punktów widzenia:

1. czy dana inwestycja, przynosząca określoną kategorię produkcji, posiada zabezpieczony w sposób trwały zbyt wewnętrzny lub zewnętrzny;

2 czy dana inwestycja jest dostatecznie zabezpieczona pod względem ilości surowców dla przyszłej produkcji;

3 czy dana inwestycja jest prawidłowo zlokalizowana z punktu widzenia jak najmniejszych kosztów transportu surowca, jak najmniejszych kosztów wywozu gotowych produktów, potrzeby jak najmniejszego budownictwa mieszkaniowego dla zakwaterowania załogi, zabezpieczenia w siłę roboczą itd.;

4 czy dana inwestycja posiada odpowiednio opracowaną dokumentację projektowo-kosztorysową. W obecnym stadium naszej gospodarki nie powinniśmy już w zasadzie dopuszczać do planu inwestycji nie posiadających odpowiednio opracowanej dokumentacji projektowo - kosztorysowej. Praktyka nauczyła nas bowiem, że dopuszczając takie inwestycje do planu, nie osiągamy przyspieszenia terminów ukończenia inwestycji, lecz, przeciwnie, przedłużamy te terminy i podrażamy koszty;

5 czy dany projekt inwestycyjny jest dostatecznie oszczędny pod względem finansowym i materiałowym. Istnieje wiele przykładów, kiedy dokładna analiza wykazała dużą możliwość zniżenia nakładów inwestycyjnych bez obniżenia efektów. Np. analiza projektu rozbudowy kopalni „Kazimierz" wykazała możliwość zniżenia nakładów inwestycyjnych o ponad 50 proc., co da oszczędność przeszło 100 milionów złotych, a poza tym umożliwi lepsze wykorzystanie złoża. Rewizja planu generalnego Zakładów Przemysłu Barwników „Boruta" w Zgierzu zapewniła uzyskanie oszczędności w sumie 66 milionów złotych. Ogromne oszczędności na zużyciu stali, mianowicie 13 400 ton, uzyskano dzięki rewizji projektu gazociągu Śląsk — Warszawa. Takich przykładów nieekonomicznego projektowania można by podać bardzo wiele nie tylko w zakresie budownictwa przemysłowego, ale i budownictwa mieszkaniowego, wiejskiego, obrotu towarowego i innych.

Decyzja o niezwiększeniu w zasadzie nakładów inwestycyjnych w ciągu najbliższych 2 lat wymaga wyciągnięcia przez ministerstwa i organizacje budowlane wszystkich nasuwających się z nowej sytuacji wniosków.

Dotychczas nasze budownictwo rozwijało się bardzo szybko i w pewnym stopniu można było zrozumieć, że przy tym szybkim marszu naprzód do budownictwa wkradło się bardzo wiele nieporządków.

Teraz nasze budownictwo uzyskuje jakby pewien okres spokojniejszego oddechu. Trzeba ten okres wykorzystać dla zapewnienia pełnego porządku w budownictwie. Inaczej zmarnowalibyśmy korzystne efekty samej decyzji o utrzymaniu nakładów inwestycyjnych na najbliższe dwa lata na tym samym poziomie co w roku 1953.

Trzeba więc zlikwidować szkodliwą praktykę nieprzemyślanych przerzutów ludzi, sprzętu i materiału. Trzeba zlikwidować nagminnie występujące metody tak zwanych robót szturmowych. Trzeba wytworzyć stałą kadrę i zlikwidować szkodliwą praktykę utrzymywania nadmiernie wysokich załóg.

Trzeba wzmóc wysiłek w dziedzinie szkolenia i zwiększenia liczby kadr wykwalifikowanych i zlikwidować w ten sposób tak ostro występujące braki, jakie odczuwaliśmy dotychczas w zakresie np. instalatorów czy tynkarzy.

Trzeba znacznie lepiej wykorzystać znaczne środki, które państwo dało na wyposażenie techniczne budownictwa, i usunąć szkodliwe objawy barbarzyńskiego obchodzenia się przez słabo szkolone kadry z cennym sprzętem i drogimi maszynami. Trzeba szybciej rozwinąć bazy remontowe i znacznie zmniejszyć przestoje sprzętu.

Trzeba surowo zwalczać częste wypadki sztucznego zwiększania, poprzez wprowadzanie różnych nie uzasądnionych pozycji, faktycznego przerobu.

Trzeba osiągnąć wzrost wydajności pracy w budownictwie o około 16 proc. w 1955 roku w stosunku do roku 1953 i obniżkę kosztów budownictwa w latach 1954—1955 o około 7 procent.

Trzeba jednym słowem pewne odciążenie budownictwa wykorzystać dla zaprowadzenia pełnego porządku w tym ważnym dziale gospodarki narodowej.

Projekt uchwały o głównych zadaniach gospodarczych na lata 1954—1955 przewiduje pewną zmianę struktury nakładów inwestycyjnych. Nakłady inwestycyjne na rozwój rolnictwa w ramach planu inwestycyjnego i planu kredytowego winny w roku 1955 wzrosnąć w porównaniu z rokiem 1953 o 80—100 procent, nakłady inwestycyjne na rozwój przemysłu artykułów powszechnego spożycia w roku 1955 winny wzrosnąć w porównaniu z rokiem 1953 o 35 — 40 proc., na budownictwo mieszkaniowe o około 25 procent, na budownictwo komunalne o 30—35 procent oraz na budownictwo urządzeń socjalnych i kulturalnych o około 35 procent.

Należy zdać sobie sprawę, że sama tylko zmiana struktury finansowych nakładów nie rozwiąże zagadnienia. Za zmianą tą musi iść w parze odpowiednie przestawienie budownictwa, przekształcenie bowiem planu inwestycyjnego wymaga odpowiedniego wzrostu budownictwa ogólnego przy pewnym zmniejszeniu budownictwa przemysłowego. Wypływają stąd odpowiednie konsekwencje dla szybkiego przesunięcia kadr i wyposażenia technicznego oraz dla wewnętrznej przebudowy aparatu wykonawczego obu resortów budownictwa i umiejętnego dostosowania go do zmienionych zadań pod względem profilu robót i ich terenowego rozmieszczenia. Trzeba będzie dokonać przestawienia pracy całych przedsiębiorstw budowlanych, zwłaszcza w celu przesunięcia budownictwa w kierunku wsi.

Nie chodzi tylko o to, żeby wyasygnować pieniądze, ale o to, żeby te pieniądze wydać celowo i oszczędnie. Musimy sobie uświadomić, że w samym Ministerstwie Rolnictwa w roku 1955 będą realizowane inwestycje trzykrotnie większe niż w roku 1953. Wymaga to poważnych przygotowań organizacyjnych zarówno ze strony resortów rolniczych, jak i budowlanych. Podobnie sprawa przedstawia się, jeśli chodzi o zabezpieczenie celowego wydatkowania poważnie zwiększonych nakładów na budownictwo mieszkaniowe, komunalne itd.

A więc reasumując należy:

1) wykorzystać odciążenie ogólne budownictwa dla zaprowadzenia pełnego porządku w tej dziedzinie gospodarki narodowej;

2) zabezpieczyć w pełni organizacyjnie zmianę struktury nakładów inwestycyjnych, zwłaszcza jeśli chodzi o przesunięcie ich w kierunku wsi.

VII. PROBLEMY ZATRUDNIENIA I WZROST WYDAJNOŚCI PRACY

Okres 4 lat Planu Sześcioletniego był okresem burzliwego wzrostu zatrudnienia. W okresie lat 1950—1953 liczba robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych poza rolnictwem wzrosła o około 1,5 miliona osób, podczas gdy ogólny przyrost ludności roczników zdolnych do pracy wyniósł w latach 1950—1953 około 650 tys. osób. Podstawowymi źródłami przyrostu zatrudnienia był z jednej strony przypływ ludności rolniczej do pracy poza rolnictwem, z drugiej zaś strony młodzież kończąca szkoły i uczelnie oraz wzrost zatrudnienia kobiet.

Przytoczone cyfry obrazują niezwykle szybki proces aktywizacji rezerw siły roboczej.

W obecnej sytuacji na tle ogólnych zadań gospodarczych okres burzliwego wzrostu zatrudnienia poza rolnictwem należy uznać w zasadzie jako zakończony.

W latach 1954—1955 przyrost zatrudnienia powinien się w zasadzie odbywać w granicach przyrostu zasobów ludności zdolnej do pracy. Dla roku 1954 założony jest wzrost zatrudnienia poza rolnictwem o 3,1 proc., dla roku 1955 wzrost ten będzie założony na nieco niższym poziomie.

W związku z tym na najbliższy okres wytyczną zaspokajania potrzeb w zakresie zatrudnienia poza rolnictwem jest pokrywanie ich w zasadzie przez absolwentów szkół zawodowych i z rezerw ludności miejskiej. Nie należy w zasadzie więcej prowadzić masowego werbunku siły roboczej ze wsi, gdyż w obecnych warunkach dalszy odpływ siły roboczej byłby szkodliwy dla zadań podniesienia produkcji rolniczej.

Wręcz przeciwnie — trzeba dążyć do zabezpieczenia niezbędnej siły roboczej dla rolnictwa poprzez prawidłowe rozmieszczenie lokalnych nadwyżek ludności rolniczej drogą osadnictwa oraz zapewnienie potrzebnej ilości robotników dla państwowych gospodarstw rolnych.

Nie oznacza to bynajmniej, że w okresie najbliższych lat będziemy mieli jakieś poważniejsze luzy w zakresie siły roboczej. Na odwrót, bilans siły roboczej w kraju będzie napięty, tym bardziej że w wiek zdolności do pracy wchodzić będą w następnych latach mało liczebne roczniki młodzieży urodzonej w czasie wojny.

Tym bardziej doniosłe znaczenie posiada w tej sytuacji problem jak najbardziej prawidłowego i celowego ustawienia w pracy każdego człowieka. Tymczasem faktem jest, że istnieją u nas poważne przerosty zatrudnienia zarówno w poszczególnych działach gospodarki narodowej, jak i w aparacie administracji państwowej.

Stojące przed nami zadania na odcinku stopniowej likwidacji przerostów zatrudnienia wymagać będą znacznie wyższego niż dotąd poziomu kontroli stanu zatrudnienia i uruchomienia wszystkich wewnętrznych rezerw w każdym zakładzie pracy.

Likwidowanie przerostów zatrudnienia, zwłaszcza w administracji, winno być starannie rozłożone w czasie i połączone z wszechstronną akcją przekwalifikowania pracowników i przesunięcia ich do pracy tam, gdzie

zgodnie z zadaniami planowymi mogą oni zarobkować z korzyścią dla siebie i gospodarki narodowej.

Obecny profil szkolnictwa, zwłaszcza średniego i zasadniczego szkolnictwa zawodowego, nie w pełni odpowiada aktualnym potrzebom gospodarki narodowej.

Walka o podniesienie produkcji rolnej wymaga wielkiego przypływu do rolnictwa wysokowykwalifikowanych pracowników: agronomów, zootechników, mechanizatorów rolnictwa, kombajnerów, traktorzystów itp.

W związku z tym należy w najbliższym czasie dokonać zmian w proporcjach naszego szkolnictwa zawodowego. Zwiększyć rekrutację do wyższych i średnich szkół rolniczych zabezpieczając dla tych szkół odpowiednią bazę materialną i stworzyć nowy typ rolniczych szkół zawodowych, szkolących kadry mechanizatorów rolnictwa. Już w roku 1954 liczba przyjęć do tych szkół winna wynieść około 10 tys. młodzieży. Niezależnie od tego należy rozszerzyć system szkolenia masowego traktorzystów i kombajnerów.

Przedłożony projekt uchwały w sprawie głównych zadań gospodarczych na lata 1954—1955 stawia jako zadanie osiągnięcie wzrostu wydajności pracy w roku 1955 w porównaniu z rokiem 1953 w przemyśle o około 15 proc., w budownictwie o około 16 proc., w transporcie kolejowym o około 8 proc., w PGR o ponad 20 proc. Są to zadania całkowicie realne wobec osiągniętego technicznego uzbrojenia naszej gospodarki narodowej, poprawy organizacji pracy oraz wzrostu kwalifikacji kadr.

Osiągnięcie takiego wzrostu wydajności pracy jest absolutnie konieczne, jeżeli chcemy osiągnąć postawione zadania w zakresie podniesienia stopy życiowej ludności.

Nie możemy absolutnie uspokajać się dotychczas osiągniętymi rezultatami w zakresie podniesienia wydajności pracy. W wielu dziedzinach gospodarki narodowej wydajność pracy jest u nas jeszcze znacznie niższa niż w Związku Radzieckim i w niektórych krajach demokracji ludowej.

Przy osiąganiu wzrostu wydajności pracy należy kategorycznie zwalczać nadużywanie godzin nadliczbowych, należy w przemysłach o ruchu ciągłym stosować szerzej system podmian i dążyć ze wszech miar z jednej strony do normalizacji dnia roboczego, z drugiej strony w pełni wykorzystywać w sposób produkcyjny ustawowy czas pracy.

Podstawową dźwignią wzrostu wydajności pracy jest socjalistyczne współzawodnictwo. Od czasu, kiedy pierwszy polski przodownik pracy, Wincenty Pstrowski, rzucił w masy wezwanie do podjęcia współzawodnictwa, ruch ten objął miliony pracujących i nabrał wielkiego rozmachu.

W roku 1953, a zwłaszcza w okresie przed naszym Zjazdem, wysoko podniosła się w górę fala współzawodnictwa, rodziły się tysiące inicjatyw i powstawały nowe formy współzawodnictwa. Poważnym wkładem w wielkie dzieło współzawodnictwa są takie formy i metody, jak zainicjowane przez towarzysza Morawskiego współzawodnictwo pod hasłem „Ani jednej osoby nie wykonującej normy w mojej brygadzie", walka o likwidację braków, zainicjowana przez towarzysza Saja, współzawodnictwo w budownictwie pod hasłem „Ja nie zmarnuję ani jednej cegły",

piony bezbrakowe w przemyśle włókienniczym, nowa forma współzawodnictwa łańcuchowego obejmująca robotników powiązanych ze sobą poszczególnymi etapami cyklu produkcyjnego, zainicjowana w górnictwie przez towarzysza Błauta itd.

Szeroko rozwijają się przejęte od stachanowców radzieckich metody współzawodnictwa, jak np. ruch szybkościowego skrawania i stosowania noża Kolesowa.

Naszym zadaniem jest pobudzać i organizować tę wielką inicjatywę mas pracujących. Naszym zadaniem jest przełamać słabość w kierowaniu ruchem współzawodnictwa, słabość, polegającą na zbyt powolnym i ograniczonym upowszechnianiu przodujących metod pracy.

Jeżeli potrafimy tę słabość przełamać i pokierować jak należy szerokim ruchem socjalistycznego współzawodnictwa, to osiągniemy i przekroczymy zadania w zakresie wzrostu wydajności pracy, co jest koniecznym warunkiem osiągnięcia szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

VIII. WALKA O OBNIŻKĘ KOSZTÓW WŁASNYCH

Przedłożony projekt uchwały w sprawie głównych zadań gospodarczych na lata 1954—1955 stwierdza konieczność osiągnięcia przełomu w dziedzinie obniżki kosztów w całej gospodarce narodowej.

W latach 1954—1955 należy osiągnąć obniżkę kosztów własnych w produkcji przemysłowej o około 7 proc. i obniżkę kosztów budownictwa również o około 7 proc.

Jednocześnie ustalone są odpowiednio zadania obniżki kosztów własnych w innych działach gospodarki narodowej.

Warunkiem rozwoju gospodarki socjalistycznej jest stała, systematyczna obniżka kosztów własnych produkcji i obrotu. Rozmiary osiąganych w związku ze zniżką kosztów własnych oszczędności mają podstawowe znaczenie zarówno dla tempa wzrostu dochodu narodowego, jak i dla możliwości inwestowania, jak również dla rozmiarów zaspokajania bieżących potrzeb społeczeństwa.

Z tytułu obniżki kosztów własnych, którą powinny zrealizować przedsiębiorstwa socjalistyczne w okresie lat 1954—1955, łączna kwota oszczędności wyniesie z górą 20 miliardów złotych.

Zastanówmy się, jakie znaczenie posiada osiągnięcie tej kwoty oszczędności z punktu widzenia uzyskania szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Wiemy, że postawione jest zadanie podwyżki realnych płac robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów pracujących chłopów o 15—20 proc. w ciągu 2 lat. Aby to zadanie zrealizować, niezbędne jest z jednej strony osiągnięcie odpowiedniego wzrostu masy towarowej, z drugiej strony zgromadzenie przez państwo poważnych środków finansowych. Środki te nie zostaną zgromadzone, o ile postawione zadania obniżki kosztów własnych nie będą zrealizowane. Obniżka kosztów własnych w gospodarce socjalistycznej jest zasadniczym źródłem wzrostu dochodów naszych przedsiębiorstw, źródłem, z którego budżet państwa czerpie środki finansowe niezbędne dla realizacji zadań nakreślonych

przez partię i rząd. Bez osiągnięcia obniżki kosztów własnych nie może nastąpić założony w planie wzrost dochodu narodowego, nie mogą być dokonywane obniżki cen, zmiany w płacach, poprawa w dochodach chłopów pracujących. Bez obniżki kosztów własnych niemożliwe jest zrealizowanie podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Mamy w latach 1954—1955, jak już było powiedziane, osiągnąć z tytułu zniżki kosztów własnych oszczędność, która łącznie wyniesie ponad 20 miliardów złotych. Kwota ta stanowi ponad 12 proc. funduszu płac, który w tym okresie zostanie wypłacony w gospodarce socjalistycznej.

Już samo zestawienie tych liczb świadczy o olbrzymim znaczeniu, jakie dla zadania podniesienia stopy życiowej posiada ustalone w projekcie uchwały obniżenie kosztów własnych.

Dla każdego winno być jasne, że każda złotówka nie dodana do budżetu państwa ze względu na nieobniżenie we właściwym rozmiarze kosztów własnych zniża realne dochody ludności pracującej. Kto więc nie walczy należycie o obniżkę kosztów własnych, ten faktycznie przeciwdziała podniesieniu stopy życiowej mas pracujących.

Nasze przedsiębiorstwa socjalistyczne mają pod tym względem wiele grzechów w przeszłości. Grzechy te wynikały z faktu, że sprawa jakościowych i ekonomiczno-finansowych wskaźników produkcji nie stała w centrum uwagi naszych przedsiębiorstw. Ten stan rzeczy nie może być więcej tolerowany.

Walka o pełne wykonanie planu w zakresie zniżki kosztów własnych musi prowadzić do likwidacji wszelkiego rodzaju przerostów w zatrudnieniu, do usprawnienia zaopatrzenia materiałowo-technicznego, do pełnego opracowania i wprowadzenia progresywnych norm zużycia materiałów, do ustalenia ścisłej ewidencji rozchodu materiałów i kontroli ich zużycia, do oszczędności w zakresie surowców i stosowania surowców zastępczych, do likwidacji nadmiernych remanentów w produkcji i obrocie towarowym.

Wzrost wydajności pracy, dokonanie przełomu w usprawnieniu zaopatrzenia materiałowo-technicznego — to podstawowe dźwignie osiągnięcia zniżki kosztów własnych.

Nasz obecny Zjazd, który jako podstawowy cel stawia podniesienie stopy życiowej mas pracujących, postawi niewątpliwie przed całą gospodarką narodową zadanie pełnego wykonywania planu zniżki kosztów własnych, jako żelaznego prawa, którego nikomu i nigdy nie wolno łamać.



Na obecnym Zjeździe postawione jest zadanie uzyskania w ciągu 2 lat wzrostu realnych płac robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów chłopów pracujących o 15—20 proc., postawione jest zadanie zwiększenia obrotów towarowych o około 25 proc., postawione jest zadanie oddania w 1955 r. do użytku w miastach i osiedlach robotniczych o 20 proc. izb więcej niż w r. 1953, postawione jest zadanie znacznego zwiększenia remontów budynków mieszkalnych, postawione jest zadanie znacznego rozwoju urządzeń komunalnych, postawione jest zadanie znacznego zwiększenia urządzeń socjalnych i kulturalnych, postawione jest za-

danie znacznego rozwoju szkolnictwa, znacznego rozwoju ochrony zdrowia, polepszenia warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Są to wielkie i odpowiedzialne zadania. Mamy w ręku wszystkie elementy dla realizacji tych zadań.

Kiedy oglądamy się wstecz i wspominamy okres, który minął od pierwszego Zjazdu Zjednoczeniowego, to z dumą spoglądamy na wyrosłe fabryki i miasta, na nowe porty i nowe linie kolejowe, na nowe pola uprawne, na pracujące na nich dziesiątki tysięcy nowych traktorów, na torujący sobie drogę szerokiego rozwoju ruch spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

I z dumą spoglądamy jednocześnie na naszych ludzi, na naszych robotników, chłopów, inteligencję pracującą, którzy tak wyrośli i zahartowali się w ciągu ubiegłego trudnego, ale tak bardzo owocnego okresu.

Z dumą spoglądamy na naszych przodowników pracy, racjonalizatorów, na naszych inżynierów i techników, na nasz aktyw chłopski, na naszych działaczy na polu kultury, nauki i sztuki.

Z dumą spoglądamy na naszą partię, która prowadziła nasz naród drogą walki z wrogami klasowymi i agentami imperializmu, przełamując niezliczone trudności, do stałych postępów w budowaniu podstaw socjalizmu i umacnianiu siły Polski Ludowej.

Mamy niezłomne przekonanie, że cały nasz naród pod przewodem klasy robotniczej, pod przewodem partii, umacniając stale sojusz robotniczo-chłopski, zwycięsko zakończy Plan Sześcioletni i uczyni z Polski kraj o stale rosnącej stopie życiowej, o stale rosnącym potencjale gospodarczym i obronnym, kraj stanowiący niezłomne ogniwo obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, obozu, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki. *(Długotrwałe, burzliwe oklaski. Okrzyki z sali: „Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!", „Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego!").*

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji roślinnej

Referat towarzysza Zenona Nowaka

Towarzysze!

W sprawozdaniu Komitetu Centralnego towarzysz Bierut skupił uwagę Zjazdu na decydującym dla naszego budownictwa znaczeniu umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz dalszego rozszerzania i pogłębiania spójni ekonomicznej między miastem a wsią.

W oparciu o dotychczasowe osiągnięcia naszej gospodarki narodowej wysuwamy dziś na czoło zadań partii sprawę walki o przyśpieszenie wzrostu dobrobytu robotników, chłopów, inteligencji. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że wzrost dobrobytu ludzi pracy jest niemożliwy bez wzrostu produkcji przedmiotów spożycia, a więc przede wszystkim bez znacznego i wszechstronnego wzrostu produkcji rolniczej.

Sprawa przyśpieszenia rozwoju rolnictwa, przyśpieszenia wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej stanowi kluczową sprawę całej pracy partii na obecnym etapie naszego budownictwa.

Aby skutecznie realizować zadania naszego budownictwa, musimy przede wszystkim przezwyciężyć nadmierną dysproporcję między rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa.

Poważna część trudności gospodarczych, z jakimi mieliśmy do czynienia w ostatnich latach, miała swe źródło właśnie w pozostawaniu w tyle naszego rolnictwa. Obok przyczyn obiektywnych na pozostawanie w tyle naszego rolnictwa wpłynęły czynniki subiektywne, zależne od nas, zaciążyły na tym także nasze własne niedociągnięcia i błędy.

Podstawowym brakiem w naszej pracy było to, że na skutek niedostatecznej koncentracji wysiłków i środków na tym odcinku w praktyce nie potrafiliśmy zmobilizować mas chłopskich do lepszego wykorzystania rezerw indywidualnej gospodarki chłopskiej przez ulepszanie metod uprawy i hodowli.

Nie wykorzystaliśmy z tych samych powodów wszystkich możliwości, które rozwój przemysłu stwarzał dla wzmożenia pomocy rolnictwu, dla przyspieszenia tempa rozwoju produkcji rolniczej kraju, dla zaopatrzenia rolnictwa zarówno socjalistycznego, jak indywidualnego w materiały inwestycyjne, maszyny, nawozy sztuczne itd.

Równocześnie organizacje nasze nie zawsze potrafiły skutecznie przeciwstawić się i paraliżować wrogą robotę kułaków, którzy usiłowali zniechęcać chłopów pracujących do zwiększenia produkcji.

Nie zawsze w porę wzmacnialiśmy bodźce materialne dla rozwoju produkcji rolniczej, zwłaszcza indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Osiągnięcia naszego socjalistycznego przemysłu pozwalają nam dzisiaj skoncentrować wysiłki partii na sprawie rozwoju rolnictwa. To co w dziedzinie przemysłu już zbudowaliśmy, to co już pracuje i będzie dawać coraz większą produkcję — stanowi potężną dźwignię dalszego rozwoju naszego rolnictwa. Chodzi teraz o to, aby w oparciu o te wszystkie środki i możliwości podźwignąć wydatnie nasze rolnictwo.

Jakie główne zadania stoją przed nami w dziedzinie rozwoju produkcji rolniczej?

Aby zapewnić ludności i gospodarce narodowej szybszy wzrost poziomu zaopatrzenia w produkty rolnicze, musimy w ciągu lat 1954 i 1955 podnieść zbiory czterech zbóż do około 12 mln. ton, a w hodowli osiągnąć poziom około 8 mln. sztuk bydła, około 11 mln. sztuk świń, blisko 4 i pół mln. sztuk owiec, uzyskiwać przeciętny roczny udój około 1 800 litrów mleka od jednej krowy, zapewnić poważny rozwój upraw roślin przemysłowych i okopowych, warzywnictwa i sadownictwa.

Produkcja zbóż była i pozostaje u nas podstawą i centralnym problemem rozwoju produkcji rolniczej jako całości, gdyż od niej zależy należyte zaopatrzenie ludności w chleb i zapewnienie dostatecznej ilości pasz treściwych dla dalszego rozwoju hodowli. Rozwiązanie problemu zbóż oznacza zapewnienie równomiernego rozwoju podstawowych działów produkcji rolniczej, usunięcie istniejącej dziś u nas dysproporcji pomiędzy rozwojem produkcji zwierzęcej a rozwojem produkcji roślinnej.

Jak osiągnąć stały wzrost zbiorów?

Musimy walczyć o to, aby każdy skrawek użytków rolnych był wzięty pod uprawę; obowiązkiem wszystkich, którym władza ludowa zleciła pieczę nad rolnictwem, zwłaszcza rad narodowych, jest dopilnować, by nie leżał odłogiem ani jeden hektar ziemi. Jednocześnie musimy sobie zdać sprawę z tego, że nie rozwiążemy problemu zbożowego, jeśli nie uzyskamy większych plonów z hektara, plonów trwałych, coraz mniej zależnych od takich czy innych niespodzianek klimatycznych.

Produkcja zbóż jest produkcją kluczową dla wszystkich gałęzi rolnictwa. Od rozwoju produkcji zbóż i bazy paszowej zależy rozwój hodowli. Ale niedostateczna ilość pogłowia, zwłaszcza pogłowia bydła, pozostaje jedną z głównych przeszkód w podnoszeniu plonów produkcji roślinnej. Z tego wynika, że należy stopniowo, lecz równocześnie dźwigać w górę plony zbóż oraz poziom hodowli bydła, że walka o wyższe plony zbóż jest ściśle związana z walką o wysoki poziom hodowli.

Bojowy program dalszego przyśpieszonego podniesienia wszystkich gałęzi rolnictwa radzieckiego, zawarty w uchwałach wrześniowego i luto-

wego Plenum KC KPZR i realizowany z olbrzymim rozmachem przez partię, rząd i naród radziecki, stanowi dla nas bodziec i wzór w wysiłkach, które podejmujemy dla rozwoju rolnictwa.

Żeby osiągnąć poważny zamierzony wzrost produkcji rolniczej w naszych obecnych warunkach, kiedy istnieją i rozwijają się już ośrodki socjalistyczne w rolnictwie, a równocześnie przeważająca większość chłopów pracujących gospodaruje jeszcze indywidualnie — trzeba iść z całą siłą, szerokim frontem na wszystkich odcinkach rolnictwa, trzeba wszechstronnie rozwijać inicjatywę i aktywność mas chłopskich, trzeba wydobyć i uruchomić wszystkie rezerwy, tkwiące zarówno w milionach indywidualnych gospodarstw chłopskich, jak w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych.

I. O WZROST PRODUKCJI W GOSPODARCE DROBNOTOWAROWEJ

Towarzysze!

Przechodzę obecnie do omówienia sprawy podniesienia produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących. O rezerwach produkcji rolniczej, tkwiących jeszcze w gospodarce indywidualnej, świadczy choćby porównanie cyfr, dotyczących plonów z hektara i rozwoju hodowli poszczególnych województw.

Tak więc —

	w woj. poznańskim	w woj. bydgoskim	w woj. lubelskim	w woj. białost.
Przeciętne plony 4 zbóż z ha (w latach 1950—1952) w kwintalach	14,2	15,0	11,2	10,8
Ilość sztuk nierogacizny na 100 ha użytków rolnych w 1953 r.	67,6	58,5	50,2	36,2
Ilość szt. bydła rogatego na 100 ha użytków rolnych w 1953 r.	40,7	34,2	35,4	26,7
Mleczność 1 krowy w 1953 r. (w litrach)	1 834	1 934	1 547	1 462

Ta nierównomierność występuje jeszcze bardziej jaskrawo, jeśli weźmiemy za przykład poszczególne gromady w obrębie jednego, chociażby już wspomnianego województwa lubelskiego. Np. w powiecie lubelskim w bliskim sąsiedztwie ze sobą gospodarują gromady Niedrzwica Kościelna i Strzyżewice. Niedrzwica ma glebę i łąki nieco gorsze od Strzyżewic. A jakie są ich wyniki gospodarcze? Plony pszenicy z 1 ha wynoszą w Niedrzwicy 18 q, a w Strzyżewicach — 14 q, żyta — 17 q i 13 q, ziemniaków — 250 i 150 q.

Obsada inwentarza w gromadzie Niedrzwica wynosi na 100 ha użytków rolnych powyżej 50 sztuk bydła, powyżej 90 sztuk trzody chlewnej, gdy w Strzyżewicach około 35 sztuk bydła, około 60 sztuk trzody chlewnej. Średni udój mleka od krowy rocznie przekracza w Niedrzwicy 2 500 litrów, gdy w Strzyżewicach wynosi około 1 500 litrów.

Czemu przypisać te osiągnięcia Niedrzwicy? Nie ma tu żadnych „cudów", po prostu ludzie w Niedrzwicy gospodarują lepiej.

Niedrzwica zbiera więcej ziarna, gdyż poziom agrotechniki jest tam o wiele wyższy. Tak np. siew siewnikiem stosowany jest w Niedrzwicy w zasadzie w 100 proc., gdy w Strzyżewicach jeszcze 40 proc. zbóż sieje się z płachty, podorywki w Niedrzwicy wykonywane są niemal w 100 proc., a w Strzyżewicach w 60—70 proc., orki zimowe w Niedrzwicy w 100 proc., a w Strzyżewicach — w około 60 proc.

Również w zakresie stosowania kwalifikowanego materiału siewnego, przechowywania obornika, przygotowywania i stosowania kompostu, nawożenia łąk, starannego dokonywania upraw pod zasiewy jare, ozime itp. gromada Strzyżewice daleko pozostaje w tyle za Niedrzwicą. W Niedrzwicy poplony stosowane są na około 50 proc. powierzchni po sprzątniętym życie, natomiast w Strzyżewicach poplony stosowane są w nieznacznym procencie.

Wyższe plony zbóż oraz pastewnych uprawianych w większych rozmiarach niż w Strzyżewicach dostarczają w Niedrzwicy łącznie z poplonami większe ilości pasz dla inwentarza. Również w zakresie ulepszania inwentarza, a szczególnie trzody chlewnej, oraz w zakresie przygotowania kiszonek i racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich gromada Strzyżewice daleko pozostaje w tyle za Niedrzwicą.

Dbałość o terminowe i dobre wykonanie każdej pracy w gospodarce polowej i przy inwentarzu daje chłopom w Niedrzwicy dobre urodzaje, dostatek pasz, możność utrzymania dużej ilości wydajnego inwentarza. W rezultacie Niedrzwica wytwarza znacznie więcej produktów rolnych, wywiązuje się lepiej z obowiązków wobec państwa, a zarazem ma więcej na sprzedaż ponadobowiązkową i na własną konsumcję. Na 100 ha gruntów ornych Niedrzwica sprzedała państwu mleka — 19 500 litrów, a Strzyżewice — 9 830 litrów, żywca Niedrzwica — 8 966 kg, a Strzyżewice — 5 900 kg.

Każde województwo i każdy powiat ma swoją Niedrzwicę i swoje Strzyżewice.

Upowszechnić przykład takich Niedrzwic, nauczyć i pomóc chłopom każdej gromady gospodarować tak, jak gospodarują chłopi najlepszych gromad ich powiatu czy województwa, a zarazem rozwijać, posuwać naprzód produkcję każdej Niedrzwicy, która niewątpliwie może jeszcze niejedno zrobić znacznie lepiej niż robi to dotąd — oto wielkie zadanie, które stoi przed nami.

Aby podnieść produkcję rolniczą, musimy rozwijać szeroko inicjatywę mas chłopskich.

Nie można w szczegółach ustalać produkcji, metody gospodarowania, drogi specjalizacji dla każdego z milionów gospodarstw chłopskich w kraju. Tutaj niezbędna jest świadomość i wzmożenie aktywności każdego indywidualnego chłopa pracującego, oparte na znajomości warunków, rezerw i możliwości jego gospodarstwa. Partia nasza i władza ludowa stwarzają najkorzystniejsze warunki dla ich pracy. Ale wyniki dać może tylko ich własny wysiłek, ich własna przedsiębiorczość.

W ciągu ostatnich lat nie zawsze i nie wszędzie przykładaliśmy dostateczną wagę do rozwijania inicjatywy własnej mas chłopskich, nie umieliśmy wykorzystać ich pomysłowości, nie potrafiliśmy we właściwy spo-

sób upowszechniać nowatorskich poczynań przodujących gospodarzy indywidualnych, spółdzielców i pracowników PGR.

W masach chłopskich tkwi nieprzebrane źródło twórczej inicjatywy, doświadczenie nagromadzone przez wiele dziesięcioleci pracy, gorąca wola osiągnięcia poprawy bytu, zdobycia oświaty, zapewnienia sobie kulturalnego i dostatniego życia, patriotyczne pragnienie wniesienia swego wkładu w wielkie budownictwo Polski Ludowej. To wszystko musimy zmobilizować do naszej ofensywy o rozwój produkcji rolniczej.

Trzeba wydobyć na światło całą pomysłowość i gospodarność przodujących rolników, nauczyć chłopa pracującego wydobywać z roli te wszystkie rezerwy wzrostu produkcji, jakimi rozporządza każde gospodarstwo. Każdy chłop musi uświadomić sobie: zyskuje ten gospodarz, który nie gospodaruje tak, jak gospodarowali dziadowie, lecz idzie naprzód, zgodnie z postępem życia i nauki rolniczej, ten gospodarz, który w porę i należycie uprawia ziemię, prawidłowo rozwija hodowlę i w rezultacie uzyskuje dobre wyniki w produkcji roślinnej i hodowlanej z wielką korzyścią dla siebie i narodu. Traci zaś ten, który ociąga się, nie przestrzega terminów prac w polu i w oborze, nie stosuje nieraz najprostszych zabiegów zalecanych przez naukę rolniczą. Zyskuje ten, kto potrafi połączyć własną gospodarność z umiejętnym wykorzystaniem pomocy państwowej.

Czy nasi chłopi chcą stosować podstawowe zabiegi agrotechniczne, zalecane przez naukę rolniczą i sprawdzone przez doświadczenie przodujących gospodarzy?

Setki tysięcy zobowiązań podjętych przez indywidualnych chłopów pracujących ku uczczeniu naszego Zjazdu świadczą, jak chłop polski garnie się do tego, by lepiej gospodarować, lepiej uprawiać rolę, lepiej prowadzić hodowlę i lepiej żyć.

Jak poważne są rezerwy, które można w ten sposób uruchomić, świadczy dobitnie konkurs hodowlany, zorganizowany przez Ligę Kobiet i ZSCh. W konkursie tym wzięło udział pół miliona gospodyń wiejskich. Przyczynił się on w znacznym stopniu do upowszechnienia wiedzy zootechnicznej, do podniesienia poziomu pracy hodowlanej, a zarazem dał poważne osiągnięcia produkcyjne.

Czy nie stawia to przed nami olbrzymiego zadania nadania słusznego kierunku rosnącej aktywności produkcyjnej mas chłopskich, udzielenia im fachowej pomocy, udostępnienia im wiedzy rolniczej? Niestety, robimy to dotąd w stopniu daleko niedostatecznym. Niedostatecznie wykorzystujemy dla pomocy produkcyjnej gospodarstwom chłopskim nawet te zbyt szczupłe kadry agronomów, zootechników, czołowych praktyków, jakimi rozporządzają nasze rady narodowe, PGR i POM.

Zwiększać — wytrwale i możliwie szybko zwiększać produkcję rolniczą w gospodarstwach indywidualnych w naszych warunkach — przede wszystkim oznacza: zaznajamiać, zachęcać i uporczywie dopomagać chłopom pracującym, by stosowali w praktyce proste, od dawna wypróbowane zabiegi agrotechniczne, nie stosowane dotąd niestety przez przeważającą część gospodarstw chłopskich. Upowszechnienie tych zabiegów może nam dać miliony ton dodatkowej produkcji ziarna, setki tysięcy ton mięsa, miliony litrów mleka.

Chciałbym przypomnieć tutaj niektóre najważniejsze z tych zabiegów.

Po pierwsze — jest to orka na odpowiednią głębokość. Są to podorywki, przeprowadzone natychmiast po zbiorach, i wczesne orki pod zasiew ozimin. Są to głębokie orki przedzimowe na całym areale przeznaczonym pod zasiewy wiosenne, pozwalające na zachowanie wilgoci w glebie i na wczesne przeprowadzenie siewów wiosennych. Chodzi tu wreszcie o jak najszersze zastosowanie orki z przedpłużkiem dla poprawy struktury gleby, nagromadzenia w niej wilgoci, niszczenia chwastów i — co jest szczególnie ważne — w połączeniu z właściwie przeprowadzoną podorywką — dla oczyszczenia naszych pól z perzu. Wszystko to zabezpiecza roślinom lepsze warunki wegetacji, czyni je bardziej odpornymi na mróz i posuchę.

Po drugie — jest to stosowanie do siewu ziarna kwalifikowanego oraz właściwie przygotowanego — to znaczy oczyszczonego i zaprawionego. Ze swej strony rady narodowe i państwowa służba rolna winny dbać o to, aby gospodarstwa chłopskie miały możność zaopatrzenia się w ziarno kwalifikowane, aby w każdym powiecie były gospodarstwa nasienne o produkcji wystarczającej na pokrycie potrzeb powiatu. To samo dotyczy troski o kwalifikowane sadzeniaki.

Po trzecie — jest to powszechne stosowanie siewu rzędowego i przeprowadzanie go w terminach możliwie najkrótszych i najwcześniejszych, dostosowanych do klimatycznych warunków. Zapewni to dobry rozwój roślin, uchroni je w bardzo poważnym stopniu przed skutkami ewentualnych przymrozków, posuchy, chorób itp. — nie mówiąc już o tym, że przy siewie rzędowym uzyskuje się znaczną oszczędność na ziarnie siewnym.

Po czwarte — jest to staranne przygotowywanie i przechowywanie obornika przez cięcie słomy na ściółkę, stosowanie torfu jako ściółki, właściwą konserwację na gnojowniach, które można zbudować z prostych materiałów. Jest to również zwiększanie ilości nawozów organicznych przez zakładanie pryzm kompostowych oraz właściwe użytkowanie obornika — m. in. przez przyorywanie go natychmiast po wywiezieniu. Jest to także zwiększanie stosowania nawozów zielonych, szczególnie na glebach piaszczystych, wapnowanie gleb kwaśnych, wreszcie racjonalne wykorzystanie nawozów sztucznych.

Po piąte — jest to należyte pielęgnowanie roślin, zwłaszcza przez kilkakrotne pielenie i obsypywanie ziemniaków i innych okopowych, spulchnianie gleby w rzędach i w międzyrzędziach oraz wiosenne bronowanie zbóż — szczególnie ozimych.

Po szóste — jest to konkretna i stała walka z zachwaszczeniem pól. Chwasty pozbawiają rośliny wilgoci i składników odżywczych gleby, kradną nam około 25 proc. urodzaju. Nie wystarczy tylko usuwać chwasty z pola, trzeba je tępić na miedzach, rowach i nieużytkach, stanowiących główny rozsadnik zachwaszczenia pól.

Po siódme — jest to sprawne i szybkie przeprowadzanie zbiorów, niedopuszczanie do strat w plonach, wczesne przeprowadzanie omłotów i właściwe przechowywanie zbiorów.

Po ósme — jest to właściwa pielęgnacja łąk, ich bronowanie, podsiewanie i nawożenie, przeprowadzanie sianokosów w okresie kwitnienia traw, suszenie siana na kozłach i szybki jego sprzęt, szerokie stosowanie

poplonów, które pozwalają na dwukrotne zbiory w roku i poważnie zwiększają bazę paszową.

Po dziewiąte — w dziedzinie hodowli jest to przede wszystkim zapewnienie dostatecznej ilości pasz dla posiadanego inwentarza, kiszenie pasz, zabezpieczające zwierzętom właściwy pokarm, zwłaszcza na najtrudniejszy pod tym względem okres zimowy; jest to racjonalne spasanie posiadanych pasz. Jest to polepszenie jakości posiadanych zwierząt przez staranny dobór materiału do chowu i przez korzystanie z uznanych rozpłodników wysokiej jakości.

Po dziesiąte — jest to pełne wykorzystanie wszystkich maszyn znajdujących się w GOM i POM, a także — w ramach pomocy sąsiedzkiej — maszyn należących do indywidualnych gospodarzy, tam gdzie nie mogą oni wykorzystać ich w pełni we własnym gospodarstwie.

Równolegle z rozwojem pomocy agrotechnicznej i zootechnicznej iść musi wzmożona pomoc produkcyjna państwa ludowego dla chłopów pracujących.

Szczególnie ważną — zarówno gospodarczo jak i politycznie — formą tej pomocy produkcyjnej są GOM. Zostały one stworzone, by nieść pomoc przede wszystkim biedniejszym warstwom wsi, tym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebują i którzy są najczęściej narażeni na wyzysk kułacki. Projekt uchwały Zjazdu przewiduje poważny rozwój ich pracy.

GOM — to jeden z najważniejszych, a zarazem jeden z najbardziej zaniedbanych odcinków naszej pracy. Nie wykorzystują one w pełni posiadanego przez nie parku maszynowego; niejednokrotnie nie są przestrzegane interesy tych, którzy powinni przede wszystkim z nich korzystać — interesy chłopów biednych i średniaków.

GOM są często w sposób karygodny i niedopuszczalny zaniedbywane nawet przez organizacje, które powołane są do wszechstronnej opieki nad nimi. POM, które odpowiadają za pracę GOM, w wielu wypadkach słabo interesują się ich działalnością, nie przeprowadzają w porę remontów ich sprzętu, nie zaopatrują ich w części zamienne do maszyn i artykuły techniczne. Nie dbają również dostatecznie o GOM rady narodowe, których obowiązkiem jest czuwać nad pracą GOM, dbać o to, by rozwijała się ich sieć, koordynować pracę GOM z planami pomocy sąsiedzkiej, troszczyć się o wykorzystanie w pełni ich parku maszynowego. Mimo wyraźnych wskazań IX Plenum w niektórych województwach wciąż jeszcze nie widać należytej troski o rozwój GOM. W woj. kieleckim nie zorganizowano dotąd ani jednego z zaplanowanych 10 nowych GOM, które winny obsłużyć chłopów w nadchodzących pracach wiosennych.

Trzeba, aby cały nasz aktyw partyjny i rad narodowych w pełni zdawał sobie sprawę z olbrzymiego znaczenia GOM dla podniesienia produkcji gospodarstw indywidualnych.

Pomoc produkcyjna rządu znajduje wyraz w szeregu uchwał, dotyczących poszczególnych dziedzin produkcji.

Rząd powziął znaną już Wam uchwałę o popieraniu hodowli, zmierzającą do zwiększenia materialnego zainteresowania chłopów w podnoszeniu towarowej produkcji zwierzęcej i zapewniającą wydatną pomoc produkcyjną dla hodowców, przede wszystkim w postaci pasz.

Pomoc produkcyjna dla wsi obejmuje również znacznie wzmożone dostawy materiałów budowlanych, maszyn i nawozów sztucznych.

Projekt uchwały przedłożonej Zjazdowi zawiera konkretny program zwiększenia tych dostaw.

Oczywista — uchwała mówi o dostawach jedynie z ogólnopaństwowych funduszów zaopatrzeniowych; terenowe rady narodowe, rozporządzając poważnymi możliwościami ponadplanowego zwiększenia produkcji cegły, dachówki, wapna itd. w ramach przemysłu miejscowego — winny te możliwości szeroko wykorzystać dla lepszego zaopatrzenia swego terenu.

Szeroko rozwijamy prace melioracyjne, podnoszące poziom gospodarowania, zwłaszcza łąkami. Wydatki państwa na meliorację już w 1953 roku wzrosły o 85 proc. w porównaniu z 1952 rokiem, a w bieżącym roku wzrosną o dalsze 40 proc.

Istotny czynnik pomocy produkcyjnej dla chłopów pracujących stanowi rozszerzenie naszej akcji kredytowej. Zwiększona pomoc kredytowa na bieżący rok została zapewniona uchwałą z dnia 30 stycznia 1954 roku w formie kredytów długoterminowych oraz krótkoterminowych do łącznej wysokości 882 mln. złotych.

Niezbędną przesłanką dla rozwoju produkcji rolniczej jest również usunięcie naszych własnych dotychczasowych niedociągnięć w pracy na wsi.

Poważnym brakiem była niedostateczna troska o zaspokojenie produkcyjnych potrzeb indywidualnych gospodarstw chłopskich. W latach 1951 — 1953 przydziały materiałów budowlanych i remontowych dla wsi były zbyt niskie, a w dodatku niepełna była ich realizacja.

IX Plenum spowodowało pewną poprawę w tej dziedzinie. Istniała również fałszywa i szkodliwa, w wielu ogniwach planowania i zaopatrzenia nie przezwyciężona do końca, tendencja do lekceważenia potrzeb wsi. Znajdowała ona wyraz w nie dającej się usprawiedliwić praktyce obcinania, w momentach zwiększonych trudności zaopatrzeniowych, w pierwszym rzędzie dostaw na potrzeby wsi. Niejednokrotnie bezpośredni efekt, doraźna ulga dla tego czy innego zakładu zasłaniały przed naszymi towarzyszami mniej widoczne, ale niejednokrotnie bardziej dotkliwe w skali ogólnopaństwowej szkody dla produkcji rolniczej wynikające z tego rodzaju cięć.

Niewystarczające dostawy podstawowych artykułów inwestycyjnych dla wsi były poza tym częściowo przechwytywane na inne potrzeby w miastach i miasteczkach, nieraz marnowały się w składach GS i PZGS, a nierzadko też dostawały się do rąk spekulantów i kułaków. Pracującemu chłopu stwarzano często tyle dodatkowych trudności w nabywaniu artykułów inwestycyjnych, tyle biurokratycznych przeszkód, że w rezultacie — by przytoczyć tylko jeden przykład — przy poważnym braku tarcicy i surowca tartacznego oraz dużym popycie na nie chłopi wykorzystali w latach 1950 — 1953 tylko 88 proc. daleko niewystarczającego przydziału materiałów drzewnych.

Jaskrawym przykładem braku troski ze strony rad narodowych oraz Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła o zaspokojenie potrzeb produkcyjnych gospodarstw chłopskich było dopuszczenie do poważnego

zmniejszenia sieci warsztatów kowalskich, kołodziejskich i innych przedsiębiorstw usługowych na wsi. W dyskusji przedzjazdowej cytowano np. miejscowość Proszowice pow. miechowskiego, skąd chłopi chcąc okuć konia udają się aż do odległego od nich o 30 km Krakowa!

Czas, by wszyscy towarzysze odpowiedzialni za zaspokajanie potrzeb wsi zrozumieli, że sprawa zaopatrzenia i obsługi wsi jest sprawą wagi ogólnopaństwowej, że ich elementarnym obowiązkiem jest zapewnić chłopom pracującym wszelką dostępną pomoc w sprawach związanych z rozwojem produkcji ich gospodarstw.

Jedną z podstawowych zasad, którymi kieruje się partia przy budowie socjalizmu, jest leninowska zasada materialnego zainteresowania człowieka pracującego wynikami jego pracy.

Czy dostatecznie przestrzegaliśmy w praktyce tej zasady? Czy zwłaszcza dostatecznie wnikliwie obserwowaliśmy zmieniające się przecież stale warunki ekonomiczne gospodarstw chłopów indywidualnych? Trzeba powiedzieć, że nie zawsze.

Weźmy np. sprawę kontraktacji lnu. Warunki tej kontraktacji były ustalone w sposób nieodpowiedni. Aparat kontraktacyjny często nie wywiązywał się ze swych zobowiązań wobec plantatorów. Zaniedbana została sprawa nasiennictwa. W rezultacie spadał areał uprawy lnu, spadała ilość i jakość uzyskiwanej słomy lnianej.

Dopiero w 1952 roku usprawniony został aparat kontraktacji lnu.

Niedostatecznie wnikliwie ustawione były warunki zbytu niektórych artykułów hodowlanych. Ostatnia uchwała Rady Ministrów o popieraniu hodowli stwarza dodatkowe bodźce i zachętę do prawidłowego i szybszego rozwoju hodowli.

Przykładem nieprzestrzegania zasady materialnego zainteresowania był przepis podatkowy ustalający, że chłop, który posiada do 20 drzew, jest wolny od podatku od sadów, a ten, który ma ich więcej, np. 25, płaci podatek nie od nadwyżki, lecz od całej liczby posiadanych drzew. Ten przepis poważnie zahamował wysadzanie drzew owocowych i oczywiście został przez rząd uchylony.

Uchwały powzięte ostatnio przez rząd zmierzają do tego, aby stworzyć dodatkowe warunki, zapewniające wyższe dochody tym indywidualnym chłopom pracującym, którzy lepiej gospodarują, osiągają wyższe plony, rozwijają hodowlę, podnoszą produkcję swych gospodarstw.

Przewidziane w projekcie uchwały utrzymanie na dotychczasowym poziomie dostaw obowiązkowych na najbliższe lata oraz rozszerzenie systemu ulg stanowi poważny krok w tym kierunku.

Ustalone już normy dostaw mięsa i mleka na 1954 rok są dla szeregu powiatów nawet niższe od norm zeszłorocznych.

Przestrzegając przy ustalaniu dostaw zasady stwarzania bodźców dla podnoszenia produkcji gospodarstw indywidualnych, musimy równocześnie pilnować, aby dostawy realizowane były w pełni w ustalonych rozmiarach i terminach przez wszystkich zobowiązanych do dostaw. Dostawy produktów rolniczych dla państwa ludowego — to wkład chłopów w wielkie dzieło budownictwa socjalistycznego; zapewniają one wyżywienie miast, stanowią niezbędny warunek socjalistycznego uprzemysłowienia

kraju, wzmagającego siłę Polski i przynoszącego wielkie korzyści pracującej ludności wsi.

Nasze organizacje partyjne i rady narodowe powinny czuwać, aby wymiar i rozkład dostaw był przeprowadzany w sposób jak najbardziej sprawiedliwy, aby przewidziane przez prawo ulgi były udzielane tym, którzy powinni je otrzymać, aby kumoterstwo i wpływy kułackie nie wypaczały polityki władzy ludowej w tej dziedzinie.

Szerokie uruchomienie bodźców ekonomicznych, zwiększenie pomocy produkcyjnej i kredytowej ze strony władzy ludowej i należyte jej wykorzystanie, rozbudowa i usprawnienie pracy GOM, umasowianie osiągnięć przodujących chłopów w produkcji roślinnej i hodowli, poprawa zaopatrzenia wsi, upowszechnianie oświaty rolniczej, budzenie inicjatywy i aktywności mas chłopskich oraz pomoc w ich wysiłkach nad podniesieniem produkcji — oto podstawowe kierunki naszej walki o podniesienie produkcji rolniczej indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Trzeba powiedzieć wyraźnie i dobitnie: możemy osiągnąć pożądany skutek tylko wtedy, jeśli zarządzenia gospodarcze, porada agrotechniczna, pomoc produkcyjna, praca polityczna działać będą łącznie. W ślad za stworzeniem korzystnych warunków ekonomicznych dla wzrostu produkcji musi iść pomoc produkcyjna umożliwiająca chłopu pracującemu wykorzystanie tych warunków. Równolegle z pomocą produkcyjną musi iść opieka agronomiczna i zootechniczna, zapewniająca jak najlepsze zużytkowanie tej pomocy. Nad całością tej pracy muszą czuwać organizacje partyjne i terenowe organy władzy ludowej, muszą mobilizować do niej masy i kierować masami w tej pracy. Stwarzamy warunki rozwoju produkcji gospodarstw indywidualnych. Zapewniamy im możność sprzedaży ich nadwyżek towarowych, pozostałych po wykonaniu obowiązków wobec państwa, na wolnym rynku. Równocześnie powinniśmy dbać o to, aby jak największą część tych nadwyżek chłop na korzystnych dla siebie warunkach sprzedawał organizacjom handlu państwowego i spółdzielczego.

Rozwój produkcji rolniczej w naszych warunkach odbywa się w zaostrzającej się walce klasowej — w walce przeciwko kułakowi i spekulantowi, w walce o izolację kułaka oraz ściślejsze zespolenie chłopów pracujących, biedoty i chłopów średniorolnych z klasą robotniczą, o stałe umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

O naszym powodzeniu w tej walce rozstrzygnie stałe i nieprzerwane zacieśnianie więzi klasy robotniczej z masami chłopów pracujących. Więź z masami możemy utrzymać, rozwijać i zacieśniać w oparciu o opracowany przez nas realny i konkretny program pomocy dla chłopów pracujących, pod warunkiem że w całej naszej działalności, a zwłaszcza w naszej codziennej praktyce, potrafimy twórczo, umiejętnie stosować leninowską formułę: opierać się na biedocie, zacieśniać sojusz ze średniakiem, nie ustawać w walce z kułakiem.

Jest naszym podstawowym obowiązkiem pomóc biedocie wiejskiej w lepszym gospodarowaniu, w rozwoju produkcji jej gospodarstw, w przeciwstawieniu się kułackiej grabieży, a poprzez to w wyzwalaniu się spod kułackich wpływów. Mamy ku temu wszelkie środki. Możemy bronić biedotę przed kułackim wyzyskiem przy pomocy GOM i w wielu miejscach — POM, przez realne, efektywne wykorzystanie pomocy sąsiedz-

kiej, przez kredyty na zakup inwentarza i budownictwo gospodarcze, przez dostawy materiałów inwestycyjnych i nawozów sztucznych. Trzeba jednak, aby nasze organizacje partyjne i rady narodowe, wszystkie nasze ogniwa gospodarcze na wsi pamiętały o tym, że pomoc dla biedoty należy do ich najistotniejszych zadań, że skupienie i mobilizowanie biedoty to nasz elementarny obowiązek partyjny.

Musimy pogłębiać zaufanie chłopów średniorolnych do władzy ludowej, ugruntowywać wśród nich przeświadczenie, że wielostronny rozwój ich gospodarki, w szczególności rozwój hodowli, zapewni szybki wzrost ich dochodu. Musimy zatroszczyć się o to, by w oparciu o zwiększoną pomoc państwa ludowego pobudzić ich aktywność gospodarczą i polityczną, zapewnić dogodne warunki dla rozwoju produkcji w ich gospodarstwach. Musimy nauczyć się wnikliwie i cierpliwie układać wzajemne stosunki ze średniakiem, przecinać stanowczo szkodliwe praktyki mierzenia jedną miarką gospodarnego średniaka i kułaka, zwalczać przejawy stosowania przymusu w stosunkach ekonomicznych ze średniakiem. Wszelkie naruszanie polityki partii w stosunku do średniaka jako sojusznika pcha go w objęcia kułaka i wzmacnia pozycję kułaka na wsi.

Nasza polityka w stosunku do kułaka w obecnym okresie polega na tym, aby ograniczać jego eksploatatorskie zapędy, izolować go politycznie. Kułak posiada możliwości gospodarowania, dopuszczamy go do udziału w kontraktacji, uczestniczy on w obrotach towarowych między miastem a wsią. Przestrzegać należy, by realizowane były ściśle przepisy i zarządzenia władzy ludowej, zmierzające do ograniczenia kułackiego wyzysku, aby na podstawie obowiązujących norm kułak wywiązywał się w pełni ze swych obowiązków wobec państwa; zwalczać pobłażliwość wobec kułackich wichrzeń, a zarazem przeciwdziałać łamaniu praworządności ludowej wobec gospodarstw kułackich.

Środki, które stosujemy dla podniesienia produkcji rolniczej gospodarstw indywidualnych chłopów pracujących, wiążą się ściśle z walką o socjalistyczną przebudowę wsi. Całokształt tych środków wzmacnia regulującą rolę państwa, pogłębia spójnię między milionami indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących a socjalistycznym miastem, zbliża je stopniowo do przechodzenia do zespołowego gospodarowania.

Szczególnie doniosłe są te formy, które stanowią niejako bezpośrednie pomosty pomiędzy indywidualną gospodarką chłopską a planową gospodarką socjalistyczną.

Weźmy kontraktację. Przynosi ona bezpośrednie korzyści chłopu pracującemu, a zarazem stwarza szereg powiązań między nim a gospodarką planową państwa ludowego, podnosi produkcję i towarowość jego gospodarstwa, przysparzając przez to korzyści gospodarce narodowej.

Należy wzmóc wysiłek dla położenia kresu mechanicznemu planowaniu i biurokratycznym metodom przeprowadzania kontraktacji. Musimy dopilnować, by organizacje kontraktujące wywiązywały się w pełni z zaciągniętych wobec chłopa zobowiązań.

Weźmy spółdzielnie gminne, które dostarczają chłopu potrzebnych mu artykułów i skupują jego produkcję. W odróżnieniu od starego prywatnego sklepu — spółdzielnia jest przecież odpowiedzialna przed gromadą, przed ogółem chłopskim — winna więc być nie kramikarska, lecz chłopska — społeczna.

Aby zapewnić taki właśnie jej charakter, w wielu jeszcze gminnych spółdzielniach trzeba bić się o należyte funkcjonowanie samorządu spółdzielczego i kontroli społecznej, zwalczać w spółdzielniach kacykostwo, kumoterstwo, nieliczenie się ze zdaniem konsumentów i członków spółdzielni.

Weźmy GOM i pomoc sąsiedzką, które pomagają maszynami indywidualnym gospodarstwom chłopskim, broniąc je przed kułackim wyzyskiem. Czyż przez dobre działanie nie uzmysławiają one chłopu pracującemu, że ta jego praca na roli, to jego gospodarstwo jest zarazem sprawą ogólną, społeczną, gromadzką, czy nie uczą go działać wspólnie, pospołu, gromadą?

Weźmy taką rodzącą się dziś formę, jak grupy sąsiedzkiej uprawy, zawierające z POM umowę o zaoranie, zasianie, zebranie plonów z ziemi, należącej do ich uczestników, głównie gospodarstw bezkonnych, bądź też przy wspólnym zagospodarowaniu odłogów. Są to grupy luźne: plony zebrane z pola idą do stodoły jego indywidualnego właściciela, który opłaca tylko POM za wykonanie pracy. Ale czy w tych grupach gospodarz indywidualny, właściciel małorolnego, biedniackiego gospodarstwa nie przekonuje się o pożytku zmechanizowanej wspólnej gospodarki, wyzwalającej go od zależności od kułaka, któremu dotąd musiał odrabiać za konie i maszyny.

Ileż jest form prostych, zrozumiałych dla każdego chłopa — zespołowej pracy przy robotach melioracyjnych, przy zagospodarowaniu łąk, przy uporządkowaniu dróg w gromadzie czy w gminie, przy budowaniu świetlicy wiejskiej czy pomocy w budowie szkoły — form pracy zespołowej, przy których gromada działa w imię wspólnego dla wszystkich chłopów interesu?

Wszystkie te formy, które uczą chłopów pracujących gospodarować mądrze, w sposób nowoczesny, kulturalny, które uczą, jak dzięki zbiorowemu wysiłkowi osiągać lepsze rezultaty swej pracy — mają doniosłe znaczenie właśnie jako drogi wiodące od zamkniętego w sobie, izolowanego od wszystkich innych gospodarstwa indywidualnego do socjalistycznej, społecznej gospodarki na roli.

Są u nas jeszcze towarzysze, którzy nie doceniają znaczenia tych form. Inni znów obawiają się, że nasza pomoc dla wsi indywidualnej może zahamować rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Sądzą oni, że wystarczy, abyśmy troszczyli się tylko o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej i wzmocnienie PGR, nie dbając o wieś indywidualną. Ci towarzysze nie rozumieją, że dzisiaj bez produkcji chłopa indywidualnego nie wyżywimy kraju, że droga chłopa pracującego do spółdzielni produkcyjnej prowadzi poprzez naszą pomoc dlań w podnoszeniu jego gospodarności, jego świadomości społecznej, jego poziomu materialnego i kulturalnego, poprzez nasze poparcie dlań w walce z kułackim wyzyskiem, poprzez rozwój różnorodnych form wspólnego działania samych chłopów.

Jakże dobitny kłam obawom tych towarzyszy zadaje fakt, że spółdzielczość produkcyjna rozwija się najlepiej właśnie w takich województwach, jak np. poznańskie, bydgoskie, wrocławskie, gdzie poziom kulturalny chłopów pracujących i poziom ich gospodarki są stosunkowo wyższe

i gdzie stosunkowo bardziej rozwinięte są wśród chłopów pracujących nawyki wspólnego działania, gdzie chłop na drodze własnego doświadczenia łatwiej dochodzi do wniosku o wielkich korzyściach, jakie dać mu może gospodarka zespołowa.

Właśnie na gruncie walki gospodarstw biedniackich i średniackich przeciw kułackiemu wyzyskowi, na gruncie rozwoju kultury rolnej i ogólnej oświaty wsi pracującej, na gruncie przejmowania zdobyczy nowoczesnej agrotechniki i zootechniki nasze organizacje partyjne będą mogły skutecznie przekonywać coraz szersze warstwy chłopów pracujących o wyższości zespołowej, socjalistycznej gospodarki.

Stosunkowo niedawno, kilka miesięcy temu, ówczesny przodujący gospodarz indywidualny gromady Gułów, powiatu łukowskiego, woj. lubelskiego — Edward Borucz przemawiając na naradzie chłopskiej stwierdził: „Na moich czterech i pół ha osiągałem dotąd wysokie urodzaje — 29 q owsa, 24 q żyta, 240 q ziemniaków. Miałem dwie krowy, 4 sztuki świń. Powodziło mi się dobrze. Ale zgłosiłem gotowość wstąpienia do spółdzielni, bo wtedy będę miał jeszcze większe możliwości: nie tylko ja, ale i moi sąsiedzi, osiągający dzisiaj znacznie mniejsze plony, będziemy na ziemi uprawianej zespołowo zbierali plony wyższe niż ja dzisiaj w swoim gospodarstwie, będziemy mieli lepiej rozwiniętą hodowlę i będziemy wszyscy żyli lepiej aniżeli ja obecnie..."

Dziś w gromadzie Gułów już działa spółdzielnia produkcyjna. Jej przewodniczącym został wybrany przodujący gospodarz — nasz towarzysz Edward Borucz.

Taka jest słuszna, zdrowa droga rozwoju naszej wsi.

Co więc należy uczynić, by wykonać zadania stojące przed nami w walce o podniesienie produkcji w gospodarstwach indywidualnych?

Po pierwsze — dbać o podniesienie poziomu uprawy roślin i hodowli zwierząt, koncentrując uwagę zwłaszcza na szerokim stosowaniu najprostszych, najbardziej wypróbowanych dla każdego terenu zabiegów; szeroko popularyzować doświadczenia naszych przodujących gospodarstw oraz mistrzów wysokich urodzajów i hodowli; rozszerzyć i usprawnić działalność instytucji i organizacji powołanych do upowszechnienia wiedzy rolniczej, wykorzystując do tego zwłaszcza cały aparat państwowej służby rolnej.

Po drugie — w oparciu o państwowe ośrodki maszynowe, gminne ośrodki maszynowe oraz o rozszerzenie bezpośredniej sprzedaży maszyn rolniczych nieść im pomoc w częściowym zmechanizowaniu, zwłaszcza najbardziej pracochłonnych procesów.

Po trzecie — podnosić poziom kierowania rolnictwem przez organy władzy państwowej i instancje partyjne; pogłębiać znajomość spraw rolnictwa i spraw wsi u terenowych działaczy państwowych i partyjnych; walczyć z dyletantyzmem i powierzchownością w traktowaniu spraw rolnictwa i towarzyszącymi im tendencjami do komenderowania, przestrzegając ściśle praworządności ludowej.

Po czwarte — rozwijać wszechstronnie inicjatywę i aktywność chłopów pracujących w dziedzinie produkcji rolnej oraz działalności politycznej i społecznej, a zwłaszcza w dziedzinie kontroli nad pracą tere-

nowych organów gospodarczych i administracyjnych; walczyć bezwzględnie z biurokratyzmem, z przejawami bezdusznego stosunku do spraw wsi ze strony ogniw aparatu państwowego i partyjnego.

Po piąte — poprawiać stale zaopatrzenie wsi w odpowiedniej jakości wyroby przemysłowe, służące dalszemu podnoszeniu produkcji rolniczej oraz zaspokojeniu stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych ludności wiejskiej.

Po szóste — przestrzegać zasady materialnego zainteresowania człowieka pracy wynikami jego pracy, prawidłowo wykorzystywać bodźce ekonomiczne dla wszechstronnego rozwijania produkcji rolniczej i wykorzystania wszystkich rezerw, powiększenia tej produkcji przez indywidualnych chłopów pracujących; walczyć o najbardziej racjonalne i celowe wykorzystanie pomocy państwa dla rozwoju rolnictwa.

Po siódme — umacniać więź klasy robotniczej ze wsią pracującą, rozwijać poczucie odpowiedzialności za sprawy wsi w klasie robotniczej, a przede wszystkim w naszych organizacjach partyjnych w miastach; okazywać efektywną polityczną, kadrową i produkcyjną pomoc wsi ze strony klasy robotniczej.

Po ósme — wiązać umiejętnie formy pomocy dla indywidualnej gospodarki chłopskiej z walką o socjalistyczną przebudowę wsi.

II. O DALSZY ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

W ciągu pięciu lat, jakie dzielą nas od I Zjazdu, rozwinął się poważnie ruch spółdzielczości produkcyjnej. Rozwój spółdzielni produkcyjnych śledzi uważnie milionowa masa chłopów indywidualnych.

„Jedynie w tym wypadku — wskazywał Lenin — gdy uda się w praktyce wykazywać chłopom wyższość społecznej, kolektywnej, zrzeszonej, artelowej uprawy roli, tylko wtedy, gdy uda się dopomóc chłopu za pomocą zrzeszonego, artelowego gospodarstwa, jedynie wówczas klasa robotnicza, dzierżąca w swych rękach władzę państwową, rzeczywiście dowiedzie chłopom słuszności swego stanowiska, rzeczywiście w sposób trwały i na dobre przeciągnie na swoją stronę milionowe masy chłopskie." (Dzieła, t. 30, 4 wyd. ros., str. 173—174).

Obecnie mamy około 8 500 spółdzielni, zrzeszających przeszło 200 tys. członków, gospodarujących na ponad 1,5 miliona ha użytków rolnych. Jest to mało w stosunku do zadań stojących przed nami; członkowie spółdzielni stanowią dopiero 7 proc. ogółu chłopów pracujących. Ale jest to już sporo — mimo wyraźnej nierównomierności rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w poszczególnych rejonach kraju — jeśli chodzi o możność sprawdzenia w praktyce, w sposób widoczny dla każdego człowieka pracy na wsi, wyników gospodarki zespołowej — korzyści, które ona przynosi zarówno chłopom pracującym, jak i państwu ludowemu.

Jakie są osiągnięcia naszych spółdzielni produkcyjnych?

Jeśli wziąć dane dla około 2 000 spółdzielni, które gospodarują już co najmniej trzy lata, to możemy stwierdzić, że plony z 1 ha w tych spółdzielniach były co roku wyższe od plonów w gospodarce chłopskiej jako całości. Tak więc w skali całego kraju w 1953 roku plony czterech zbóż z ha wynosiły w gospodarce chłopskiej 11,3 q, gdy w spółdzielniach pro-

dukcyjnych — 13,0 q. Rozpiętość plonów wynosiła więc w roku słabego urodzaju, jakim był rok 1953 — 1,7 q z ha, a więc ponad 15 proc.

Świadczy to, że wyższy poziom uprawy roli — szerokie zastosowanie maszyn, przeprowadzanie robót polowych w najbardziej odpowiednich terminach, przestrzeganie wskazań nauki rolniczej — uniezależnia w pewnym stopniu spółdzielnię od pogody, zmniejsza straty w urodzaju, spowodowane złymi warunkami klimatycznymi.

Udział upraw przemysłowych w strukturze zasiewów w tych spółdzielniach jest znacznie większy aniżeli w gospodarstwach indywidualnych. W ciągu trzech lat wzrósł on z 6,2 proc. do 9,5 proc. Zapewnia to spółdzielniom wysokie dochody gotówkowe i dostarcza często jako produktu ubocznego cennej paszy dla hodowli.

Jeśli idzie o hodowlę — spółdzielnie rozpoczęły działalność posiadając mało inwentarza żywego. Trzeba jednak stwierdzić, że właśnie w tej dziedzinie rozwój jest niezwykle szybki. Warto tu podać tablicę, ilustrującą ten rozwój:

Pogłowie (na 100 ha użytków rolnych)	1951	1952	1953
Bydła w hodowli zespołowej	9,5	13,2	14,4
Bydła w hodowli zespołowej łącznie z działkami przyzagrodowymi	27,5	32,2	33,9
Trzody w hodowli zespołowej	10,0	17,8	21.9
Trzody w hodowli zespołowej łącznie z działkami przyzagrodowymi	33,1	45,1	50,6
Mleczność roczna 1 krowy w hodowli zespołowej w litrach	1 835	1 734*)	1 934

*) Obniżenie mleczności w 1952 r. spowodowane było pryszczycą.

Spółdzielnie produkcyjne szybko doganiają indywidualne gospodarstwa rolne, jeśli idzie o liczebny stan pogłowia, a już dzisiaj poważnie pozostawiają je w tyle, jeśli idzie o poziom hodowli i jej racjonalne prowadzenie, o czym świadczy wyższa mleczność krów w hodowli zespołowej, która w 1953 r. wynosiła w spółdzielniach średnio 1 934 litry od krowy, gdy w gospodarce indywidualnej wynosiła 1 700 litrów.

Spółdzielnie nie tylko uzyskują wyższą produkcję, lecz również więcej tej produkcji dostarczają na wyżywienie miast.

Fakty potwierdzają więc, że gospodarka zespołowa stwarza warunki dla szybszego wzrostu produkcji rolniczej i jej towarowości.

Osiągnięcia swe spółdzielnie zawdzięczają temu, że gospodarka wspólna, koncentrująca siły spółdzielczej gromady, jest formą wyższą, sprawniejszą, zapewniającą szerszy rozwój sił wytwórczych i zdolności każdego z członków spółdzielni aniżeli rozproszona gospodarka indywidualna.

Zawdzięcza się to zapewnionej przez państwo ludowe mechanizacji pracy, która pozwala stosować najnowsze zdobycze agrotechniki. W ubiegłym roku w wymienionych 2 tys. spółdzielni państwowe ośrodki ma-

szynowe wykonały: 84 proc. orek zimowych, 83 proc. podorywek, 67 proc. zbioru kłosowych, 86 proc. przedsiewnych orek jesiennych i 79 proc. orek wiosennych.

Jeśli zauważyć, że zmechanizowanie prac polowych — to nie tylko wyższa jakość agrotechniczna tych prac, zapewniająca wyższy urodzaj, ale i zarazem ulga w pracy rolnika, to uświadomimy sobie, jak wielka jest pomoc, jaką państwo niesie poprzez POM chłopom pracującym w nowym ukształtowaniu ich życia.

Swe osiągnięcia zawdzięczają spółdzielnie rosnącemu wkładowi pracy swych członków. Z roku na rok rośnie liczba dniówek obrachunkowych, przypadających na każdego pracującego w spółdzielni.

W ciągu 3 lat wzrosła o blisko 30 proc. liczba dniówek obrachunkowych, przypadających na każdą rodzinę spółdzielczą. Poważnie zaktywizowały się w pracy spółdzielczej kobiety. W rezultacie w ciągu 3 lat wzrosła o przeszło 35 proc. liczba dniówek obrachunkowych, przypadających na każde 100 ha ziemi spółdzielczej.

Rozwijając produkcję swych spółdzielni, podnosząc ich towarowość, spółdzielcy w sposób wydatny podnieśli własny dobrobyt.

W 1953 roku na każdą rodzinę spółdzielczą przypadło z rozdziału dochodów spółdzielni na własną konsumcję: 17,7 q zbóż, 11,2 q ziemniaków, 2 414 zł w gotówce. Dodać do tego należy dochody z działki przyzagrodowej, na którą w gospodarstwie spółdzielczym przypadało przeciętnie 1,7 sztuk bydła rogatego, 2,4 sztuk nierogacizny i 1,2 sztuk owiec. Podsumowując przeciętne wyniki omawianych 2 tys. — słabych i mocnych — spółdzielni z całego kraju można śmiało stwierdzić, że spółdzielnie produkcyjne lepiej zaopatrują kraj w produkty rolnicze i zapewniają swym członkom poziom dobrobytu o wiele wyższy, aniżeli mogliby oni osiągnąć gospodarując indywidualnie.

Można śmiało stwierdzić, że dotychczasowe osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych — to tylko skromny początek, to dopiero odsłonięcie rąbka tych olbrzymich możliwości wyzwolenia twórczej energii, jakie daje nam zespołowa gospodarka na wsi, opierająca się o pomoc państwa ludowego.

Zestawialiśmy poprzednio wyniki 2 tys. spółdzielni z wynikami produkcyjnymi gospodarstw indywidualnych.

A jak wielkie są rezerwy w spółdzielniach produkcyjnych, zawarte choćby w możliwościach podciągnięcia słabo gospodarujących spółdzielni do poziomu lepiej gospodarujących, świadczy porównanie, które przytoczę: w spółdzielniach województwa lubelskiego plony czterech zbóż z ha wyniosły w 1953 roku — 10 q, a ziemniaków — 37,5 q. W spółdzielniach woj. poznańskiego plony czterech zbóż wyniosły w tymże roku — 14,1 q, a ziemniaków 127,6 q.

W spółdzielniach woj. poznańskiego wypada na 100 ha użytków rolnych spółdzielni, łącznie z hodowlą przyzagrodową — 37,2 sztuk bydła rogatego i 65 sztuk nierogacizny, w woj. lubelskim zaś mamy tylko 25,4 sztuk bydła rogatego i 40,9 sztuk nierogacizny.

A jak przedstawia się sprawa z dniówkami?

Na jeden ha użytków rolnych wypada w spółdzielniach poznańskich 47,9 dniówek obrachunkowych, a w spółdzielniach lubelskich — tylko 27,9 dniówek obrachunkowych. Na jednego pracującego zaś wypada w woj. poznańskim — 207, a w lubelskim — 138 dniówek.

Czy te liczby nie wskazują na jedną z najistotniejszych przyczyn rozpiętości w wynikach pracy spółdzielni? W Lubelskiem było źle z dyscypliną pracy spółdzielców, nakład pracy w gospodarce zespołowej był niski. Spowodowało to odpowiednio gorsze wyniki produkcyjne. Nic więc dziwnego, że dochód z gospodarki zespołowej rodziny spółdzielczej w Lubelskiem stanowi mniej niż połowę dochodu rodziny spółdzielczej w Poznańskiem. Mógłby ktoś powiedzieć, że różnica ta wypływa z różnicy poziomu kultury rolnej w obu województwach. Oczywiście — to też ma wpływ. Ale nie to jest decydujące. Decydujący wpływ ma dyscyplina i organizacja pracy w spółdzielni.

Weźmy np. dla ściślejszego porównania dwie sąsiaduje ze sobą spółdzielnie z jednego powiatu Środa, woj. poznańskie — Tarnowo i Andrzejewo.

Mają one podobne warunki naturalne, ale różne wyniki gospodarcze.

W Tarnowie plony pszenicy wyniosły 20,5 q, gdy w Andrzejewie — 10,5 q, plony buraka cukrowego w Tarnowie — 295 q, a w Andrzejewie — 202 q, plony lnu w Tarnowie — 35 q, w Andrzejewie — 17,5 q.

W Tarnowie założono trzy pryzmy kompostowe oraz wyprodukowano 2 200 q kiszonek, a w Andrzejewie nie założono ani jednej pryzmy kompostowej i nie przygotowano kiszonek.

W Tarnowie zasiano 40 ha poplonów, a w Andrzejewie 5 ha.

Ilość inwentarza zespołowego na 100 ha użytków rolnych wynosi: trzody chlewnej w Tarnowie — 67 sztuk, w Andrzejewie — 35 sztuk, bydła w Tarnowie — 27 sztuk, w Andrzejewie — 24 sztuki, przy czym Tarnowo w 1953 roku uzyskało przeciętnie od jednej krowy 2 450 litrów mleka, a w Andrzejewie wydajność od jednej krowy wynosiła zaledwie 1 328 litrów.

Tarnowo z obowiązków wobec państwa wywiązuje się w całości i terminowo, a Andrzejewo ma poważne zaległości.

Rozwój produkcji społecznej zapewnił również wzrost dochodów spółdzielców tarnowskich. Dniówka w Tarnowie wynosi 25 zł i 4,3 kg zboża, gdy w Andrzejewie tylko 8,5 zł i 3,6 kg zboża. Spółdzielca ob. Głowacki, pracując razem z teściem w spółdzielni Tarnowo, otrzymał na dniówki obrachunkowe 28 868 zł, 4 400 kg zboża i 6 000 kg ziemniaków, a ob. Jan Karolczak z córką 20 200 zł i 2 850 kg zboża oraz 4 000 kg ziemniaków.

Dzięki wynikom gospodarczym spółdzielni Tarnowo oraz pracy aktywu partyjnego i ZMP-owskiego liczba członków tej spółdzielni stale wzrasta.

Co decyduje o tych osiągnięciach Tarnowa? Dobra organizacja pracy, słusznie ustalone normy pracy, właściwe kierownictwo gospodarstwem, stałe zwiększanie wydajności pracy ogółu spółdzielców. A przecież Tarnowo niewątpliwie posiada też jeszcze rezerwy wzrostu produkcji i dochodów, nie wykryte dotąd, a czekające na inicjatywę spółdzielców, którym pomóc powinni agronomowie.

Mówiłem dotąd o niektórych produkcyjnych osiągnięciach naszych spółdzielni. Trzeba jednak stwierdzić również istotne niedomagania, właściwe całej niemal spółdzielczości produkcyjnej.

Rozwój hodowli — biorąc spółdzielczość jako całość — jest jeszcze nadal nie wystarczający. Mści się tu po dziś dzień niedostateczna walka naszych organizacji z tendencjami, które występowały na początku ruchu spółdzielczego — niewnoszenia wkładu w inwentarzu żywym do spółdzielni i związanego z tym koncentrowania hodowli nie w zespołowej gospodarce, lecz na działce przyzagrodowej. Hodowla zespołowa stanowi podstawę intensyfikacji gospodarki spółdzielczej; zapewnia spółdzielcom wysokie dochody gotówkowe, zwiększoną produkcję obornika, tak niezbędnego dla racjonalnego nawożenia roślin.

Mamy ciągle jeszcze słaby rozwój uprawy ziemniaków, których udział zarówno w ogólnej powierzchni upraw, jak i plony z ha są wciąż niższe aniżeli w gospodarce indywidualnej.

Dla przezwyciężenia tych niedomagań naszych spółdzielni musimy wysunąć na czoło produkcyjnych zadań spółdzielni — sprawę szybkiego rozwoju hodowli zespołowej i związanej z tym rozbudowy bazy paszowej, a zwłaszcza sprawę rozszerzenia uprawy ziemniaka oraz podniesienia plonów ziemniaków i innych okopowych.

Zwiększenie plonów ziemniaków i innych okopowych jest ściśle związane z coraz szerszym stosowaniem mechanizacji wszystkich podstawowych prac, śmiałym upowszechnianiem kwadratowo-gniazdowego sadzenia ziemniaków. Zalety tego sposobu są niewątpliwe; stanowi on główną drogę znacznego rozszerzenia upraw ziemniaków, gdyż pozwala na rozszerzenie mechanicznej uprawy międzyrzędowej, zapewniającej dużą oszczędność siły roboczej, a równocześnie zwiększa poważnie plony ziemniaka. Dlatego trzeba przechodzić do stosowania tego sposobu już teraz, nie czekając, aż nasz przemysł dostarczy nam większej ilości maszyn do kwadratowo-gniazdowego sadzenia ziemniaków.

Nie ulega wątpliwości, że nasze spółdzielnie produkcyjne w oparciu o osiągnięcia, które już omówiłem, oraz o skuteczną pomoc państwa potrafią przezwyciężyć niedomagania w swej pracy i coraz szerzej rozwijać swą produkcję, zarówno roślinną jak i hodowlaną.

Nasza partia w całej swej działalności praktycznej zmierza do tego, aby zapewnić jak najkorzystniejsze warunki rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. We wszystkich uchwałach i zarządzeniach, wydanych ostatnio w celu zapewnienia wzrostu produkcji rolnej, zwracaliśmy baczną uwagę, aby zapewnić spółdzielniom jak najpełniejsze możliwości dalszego wszechstronnego rozwoju.

Wyrazem naszej troski o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest uchwała Prezydium Rządu z dnia 23.II. 1954 r. Uchwała ta przewiduje wszechstronną pomoc zarówno dla już istniejących, jak i dla nowopowstających spółdzielni produkcyjnych.

Powiększamy znacznie kredyty inwestycyjne dla spółdzielni, przeznaczone głównie na rozwój hodowli zespołowej i na budownictwo gospodarcze. Zwiększamy znacznie przydziały materiałów budowlanych dla spółdzielni. Zwiększamy opiekę weterynaryjną nad hodowlą w spółdzielniach, wprowadzając bezpłatne udzielanie porad i zabiegów przez służbę weterynaryjną.

Szeroko rozwijamy meliorację gruntów spółdzielczych i elektryfikację gospodarki spółdzielczej oraz zagród spółdzielczych.

Dla dalszego rozwoju produkcji spółdzielczej olbrzymie znaczenie mieć będą podejmowane na szeroką skalę już w 1954 roku prace nad urządzeniami rolnymi, polegające na ustaleniu kierunku produkcji, należytym urządzeniu osiedla, opracowaniu i wprowadzeniu stałego płodozmianu itp.

Uchwała przewiduje skierowanie do pracy w większych spółdzielniach agronomów i zootechników POM oraz wzmożoną obsługę spółdzielni przez specjalistów POM.

Doniosłym postanowieniem uchwały jest daleko idąca pomoc państwa dla chłopów-spółdzielców w zakresie zdrowotności, kultury, warunków pracy kobiet, opieki nad dzieckiem itp.

Rozszerzenie opieki nad dziećmi ułatwi kobietom-członkiniom spółdzielni wydatne zwiększenie ich udziału w gospodarce zespołowej, a wraz z tym wydatne zwiększenie dochodów swych rodzin.

Główną formą naszej pomocy dla spółdzielni produkcyjnych i podstawową dźwignią socjalistycznej przebudowy wsi są państwowe ośrodki maszynowe, które będziemy wzmacniać i rozbudowywać. POM winny zapewniać wzorową obsługę techniczną spółdzielni produkcyjnych, pomagać im w stosowaniu przodujących metod agrotechniki i współdziałać w umacnianiu organizacyjnym, ekonomicznym i politycznym spółdzielni. POM — organizator walki o rozwój produkcji spółdzielczej — ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za wyniki produkcyjne spółdzielni.

Państwowe ośrodki maszynowe posiadają już poważne osiągnięcia, jednak w pracy ich występuje szereg istotnych braków.

Traktory i maszyny POM wykonują obecnie w spółdzielniach produkcyjnych przeważającą część prac polowych, zwłaszcza przy uprawie zbóż. Nie wystarczający jest jednak dotąd udział POM w pracach najbardziej pracochłonnych, związanych z uprawą międzyrzędową okopowych oraz zabezpieczeniem bazy paszowej dla hodowli.

Wyposażenie POM w maszyny i narzędzia do mechanizacji tych prac jest niewystarczające. Powstaje dysproporcja między mocą parku traktorowego a towarzyszącym mu sprzętem maszynowym, co sprawia, że siła parku traktorowego POM nie może być w pełni wykorzystana, zwłaszcza w okresach prac pielęgnacyjnych.

Równocześnie jednak te nowoczesne maszyny, które POM posiadają obecnie, nie są należycie wykorzystane.

Niektórzy towarzysze tłumaczą słabe wykorzystanie maszyn trudnościami pracy w rozrzuconych gospodarstwach spółdzielczych. Fakty jednak wskazują, że niedostateczne wykorzystanie maszyn nie jest spowodowane rozproszeniem spółdzielni produkcyjnych, lecz przede wszystkim słabym poziomem organizacji pracy i kierownictwa POM.

Ogólna ilość prac, wykonywanych przez POM w spółdzielniach produkcyjnych, wzrosła prawie dwukrotnie w porównaniu z 1952 rokiem, co należy oceniać jako osiągnięcie pozytywne. Analizując jednak bliżej ilościowe wykonanie prac w poszczególnych województwach należy stwierdzić poważne zaniedbania.

POM wykonują obecnie w spółdzielniach produkcyjnych przeciętnie około 50 proc. prac polowych, ale np. w województwie zielonogórskim

ilość prac wykonanych na 1 ha ziemi ornej w spółdzielniach jest prawie dwa razy mniejsza niż w województwie stalinogrodzkim, a ponad 1,5 raza mniejsza aniżeli w woj. opolskim.

Umowy POM ze spółdzielniami często są zawierane niechlujnie i biurokratycznie. Zbyt często nawet w przodujących POM umowy ze spółdzielniami produkcyjnymi nie są w pełni wykonywane lub też są wykonywane z opóźnieniem, tak jak to miało miejsce z pracami wiosennymi i z orką zimową w 1953 roku.

W związku z tym chcę tu podnieść wielkiej wagi sprawę: dotychczasowy przebieg zawierania umów przez POM ze spółdzielniami produkcyjnymi w roku bieżącym musi budzić niepokój. Dziś, w przeddzień wyjazdu w pole, na 8 500 spółdzielni POM zawarły dopiero niepełne 7 000 umów. Ale szczególnie niepomyślnie przedstawia się sprawa umów z punktu widzenia planu robót. Wiele robót, które z natury rzeczy powinny być wykonywane przez POM, są zaledwie w minimalnym stopniu uwzględnione w umowach. Jeszcze gorzej przedstawia się przebieg zawierania przez POM umów z gospodarstwami indywidualnymi. Plan prac POM w tych gospodarstwach znajduje pokrycie w umowach zaledwie w kilku procentach. Powiedzmy sobie otwarcie — ten w najwyższym stopniu nie zadowalający stan rzeczy nie wywołał dotychczas niepokoju i należytej reakcji ani w samych POM, ani w naszych komitetach powiatowych i komitetach wojewódzkich.

W wielu wypadkach praca aparatu agronomicznego POM nie stoi na wysokości zadania. W pełni uzasadnione są liczne skargi spółdzielców na niedostateczną opiekę i pomoc ze strony agronomów POM. Brak jest z ich strony zainteresowania pracą, trudnościami i wynikami gospodarczymi spółdzielni.

W państwowych ośrodkach maszynowych istnieje wyraźna tendencja do niedoceniania wagi obsługi gospodarstw indywidualnych przez POM. Ilość prac wykonywanych przez POM w gospodarstwach indywidualnych chłopów, w przeliczeniu na jeden traktor przeliczeniowy, zmalała w stosunku do 1952 roku do połowy.

Nie zadowalające jest kierowanie GOM ze strony POM; GOM zostały oddane pod kierownictwo POM, aby zabezpieczyć im oparcie się o bazę techniczno - remontową POM oraz bardziej sprężyste kierownictwo, co winno przyczynić się do ich lepszej pracy w niesieniu pomocy gospodarstwom małorolnych i średniorolnych chłopów, w pobudzaniu ich aktywności produkcyjnej. Niestety, POM nie wypełniły dotąd tej roli.

Podstawowym źródłem niedomagań w pracy POM było niezrozumienie przez aktyw POM, a także niektóre terenowe instancje partyjne, wielkiej politycznej roli POM jako organizatora walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej oraz organizatora walki o wysoki poziom produkcji rolniczej, sprowadzenie roli POM wyłącznie do zadań przedsiębiorstwa usługowego, czegoś w rodzaju wypożyczalni traktorów i sprzętu.

Niedomagania te pogłębiało niedostateczne przygotowanie fachowe kadr POM oraz słaba opieka nad nimi i duża ich płynność, spowodowana trudnościami bytowymi.

Wielu pracowników POM, wykazujących się dobrą pracą, na skutek trudnych warunków pracy oraz ciężkich warunków bytowych, głównie

braku mieszkań, występuje z wnioskami o zwolnienie. Trzeba stwierdzić, że wiele prezydiów rad narodowych i instancji partyjnych przejawia karygodną beztroskę w sprawie zapewnienia kadrom POM nawet elementarnych warunków bytowych.

Jak duży wpływ na wyniki pracy spółdzielni produkcyjnych ma dobra praca POM, przy dobrej opiece i pomocy ze strony KP, może świadczyć przykład POM Rudno w powiecie tczewskim.

POM ten przy wydatnej pomocy ze strony KP poprzez organizację pracy dwuzmianowej podczas kampanii i mobilizację brygad traktorowych zapewnił wykonanie umów ze spółdzielniami produkcyjnymi prawie w 100 proc., a wykonanie stosunkowo wysokiego planu eksploatacyjnego w 126 proc., przy czym koszt własny orki średniej na 1 ha w 1953 roku został obniżony o jedną trzecią w stosunku do 1952 roku.

W obsługiwanych przez POM Rudno spółdzielniach plony zbóż były w porównaniu do plonów osiąganych w gospodarstwach indywidualnych wyższe przeciętnie o 3 q z ha. W roku 1953 plony buraków cukrowych w tych spółdzielniach w porównaniu z 1952 rokiem były o 40 proc., a plony ziemniaków — o około 50 proc. wyższe.

Spółdzielnie obsługiwane przez POM Rudno, przyjmując pod uprawę odłogi, zwiększyły znacznie areał zasiewów ozimych w stosunku do planu 1953 roku, np. rzepaku i wyki ozimej o około 140 proc.

Przy stosunkowo dobrej obsłudze spółdzielni produkcyjnych POM Rudno nie zaniedbał również obsługi gospodarstw indywidualnych chłopów, na które przypada 4,2 proc. ogółu prac wykonanych przez POM. Dobrze również pracowały GOM, znajdujące się pod opieką POM Rudno. Wykonały one swoje plany kampanijne w 100—125 proc.

Partia i rząd będą w dalszym ciągu rozbudowywać POM — ilość POM w 1954 roku osiągnie 482, a moc ich parku traktorowego — 19 700 traktorów przeliczeniowych. Rząd podejmuje środki, zmierzające do lepszego wyposażenia POM w maszyny rolnicze i urządzenia warsztatowe. Ostatnio rząd podjął również uchwałę, stwarzającą o wiele lepsze warunki zapewnienia dla POM kadry o wysokich kwalifikacjach. Uchwała przewiduje poprawienie warunków bytowych pracowników POM, podniesienie ich płac, uzależnienie ich premiowania od wyników produkcyjnych w spółdzielniach. Ale trzeba sobie powiedzieć: przełom w warunkach pracy POM nastąpi tylko wtedy, gdy rady narodowe i komitety partyjne otoczą pracowników POM tą stałą opieką, której dotąd, niestety, tak często brak.

W uchwale szczególne miejsce zajmują zarządzenia, zmierzające do umocnienia brygad traktorowych jako podstawowego ogniwa działalności POM, powiązania ich pracy z pracą brygad polowych w spółdzielniach produkcyjnych, podniesienia dyscypliny pracy wśród traktorzystów.

Zapewnić, by POM wykonały swe wielkie zadania, można tylko przez poważny wysiłek zarówno załóg i kierownictwa POM, jak rad narodowych i aparatu partyjnego. Tylko w ten sposób zdołamy podnieść poziom pracy POM ze spółdzielniami i chłopami indywidualnymi, uczynić z nich ośrodek zwycięskiej walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Mimo poważnych osiągnięć rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest u nas niedostateczny — ani ze stanowiska naszych potrzeb, ani

ze względu na możliwości, jakie państwo ludowe stawia do jego dyspozycji.

Musimy rozwinąć i upowszechnić osiągnięcia naszych spółdzielni produkcyjnych, przezwyciężyć ich niedomagania, podciągnąć wszystkie spółdzielnie do poziomu przodujących, budować nowe spółdzielnie i zdobywać członków dla istniejących.

Co powinniśmy uczynić, aby wykonać te zadania?

Po pierwsze — nadawać coraz szerszy rozmach naszej pracy politycznej i organizacyjnej na rzecz rozwoju spółdzielczości produkcyjnej wśród mas chłopów małorolnych i średniorolnych, popularyzować uchwałę rządu o popieraniu spółdzielczości, mocniej oprzeć się na społecznym aktywie gromadzkim, partyjnym i bezpartyjnym; na każdym kroku zbijać i demaskować kłamliwość argumentów wroga klasowego, skierowanych przeciwko spółdzielniom, paraliżować wszelkie próby intryg lub wystąpień przeciwko spółdzielczości produkcyjnej, podejmowane przez kułaków i ich zauszników; pamiętać o tym, że praca wśród chłopów indywidualnych i walka o rozwój spółdzielni produkcyjnych jest stałym, codziennym zadaniem naszej pracy partyjnej, zadaniem nie akcyjnym, nie sezonowym, lecz aktualnym przez cały przeżywany przez nas okres historyczny; walczyć zarówno z awanturniczymi próbami nacisku administracyjnego na chłopów, jak i z tendencjami do kapitulanckiej bierności; pracować nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, systematycznie, wytrwale łączyć tę pracę ze wszystkimi naszymi aktualnymi zadaniami, ze wszystkimi bieżącymi kampaniami.

Po drugie — ze szczególną troską umacniać więź między indywidualnymi chłopami pracującymi a gospodarką socjalistyczną, rozwijać wszelkie formy wspólnego działania spółdzielców i chłopów indywidualnych.

Po trzecie — ściśle przestrzegać zasady dobrowolności przy tworzeniu spółdzielni i pozyskiwaniu dla niej nowych członków. Spółdzielnie zdrowe, zdolne do życia i do rozwijania swej produkcji, mogą powstawać tylko w oparciu o świadomość przyszłych spółdzielców, o ich przekonanie, że spółdzielnia stanowi dla nich drogę do poprawy bytu przez uczciwą pracę. Szkodliwe i sprzeczne z polityką partii jest również tworzenie spółdzielni przy pomocy wszelkich niesłusznych obietnic.

Po czwarte — przestrzegać zasady, że o wyborze typu spółdzielni decyduje wyłącznie wola jej założycieli — chłopów pracujących; szerzej uwzględniać przy tworzeniu spółdzielni niższe typy spółdzielni, pozwalające na zespolenie w spółdzielni od razu większości lub przynajmniej poważnej części gospodarstw chłopskich gromady.

Po piąte — ściśle przestrzegać zasady materialnego zainteresowania członków spółdzielni w podnoszeniu wydajności pracy i osiąganiu wyższych wyników produkcyjnych; zapewniać słuszne normy, prawidłową organizację pracy i sprawiedliwe zaliczanie dniówek obrachunkowych, uzależniając w ten sposób dochody spółdzielców od ich rzeczywistego wkładu pracy, od jakości i ilości tej pracy, zapewnić, aby gospodarka zespołowa była dla spółdzielców głównym źródłem dochodu.

Po szóste — umacniać samorząd spółdzielczy. Spółdzielnia silna jest świadomością swych członków, ich aktywnym udziałem w sprawach

zespołowej gospodarki, ich zrozumieniem powierzonych im zadań. Ścisłe przestrzeganie zasad samorządu spółdzielczego stwarza warunki dla sumiennego wywiązywania się spółdzielców z powierzonej im przez spółdzielnię pracy, dla przestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy w spółdzielniach — dyscypliny, bez której nie może być rozwoju spółdzielni.

Po siódme — dbać o udział biedoty w spółdzielniach. Małorolni i bezrolni w spółdzielni — to zdrowy trzon polityczny, odporny na kułackie podszepty, bojowy w stosunku do prób szkodniczej kułackiej roboty. Małorolni i bezrolni bowiem są najbardziej zainteresowani we wszechstronnym i szybkim rozwoju gospodarki spółdzielczej.

Po ósme — przestrzegać nieugięcie terminowego i dobrego jakościowo wykonywania przez POM ich zobowiązań wobec spółdzielni produkcyjnych oraz wzmożenia ich pomocy dla chłopów indywidualnych.

Po dziewiąte — dbać o to, aby spółdzielnia produkcyjna utrzymywała ścisłą więź ze swymi sąsiadami — indywidualnymi chłopami pracującymi, pozyskiwała ich dla spółdzielni; walczyć z fałszywymi i szkodliwymi tendencjami do zasklepiania się w spółdzielni, odgraniczania się od gromady i nieprzyjmowania nowych członków.

Po dziesiąte — wzmóc poważnie naszą opiekę nad istniejącymi spółdzielniami produkcyjnymi. Niedopuszczalne jest, by terenowe rady narodowe i instancje partyjne, które wykazały sporo aktywności przy tworzeniu nowej spółdzielni, po jej utworzeniu pozostawiały ją bez opieki, nie dbały o jej umocnienie i dalszy rozwój. Rozkwit istniejących spółdzielni — to najpotężniejszy argument za tworzeniem nowych spółdzielni produkcyjnych.

Spółdzielnia przodująca, osiągająca wysokie plony, prowadząca intensywną hodowlę, zapewniającą swym członkom wysoką wartość dniówki obrachunkowej, spółdzielnia, w której funkcjonuje dobrze samorząd spółdzielczy, przestrzegane są prawa członków i uprawnienia zarządu — taka spółdzielnia promieniuje na okolicę, przekonuje chłopów indywidualnych o wyższości socjalistycznych form gospodarowania, o tym, że **warto, że opłaca** się wstąpić do spółdzielni.

III. O PODNIESIENIE PRODUKCJI W PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTWACH ROLNYCH

Bardzo istotnym ogniwem naszej walki o wzrost produkcji rolniczej kraju są państwowe gospodarstwa rolne. Przypada na nie około 12,2 proc. użytków rolnych w kraju. W takich dziedzinach produkcji rolnej, jak uprawy przemysłowe, wśród nich zaś buraki cukrowe, oraz zaopatrzenie gospodarki chłopskiej i spółdzielczej w kwalifikowane zboża i nasiona, w zarodowy materiał hodowlany, państwowe gospodarstwa rolne odgrywają poważną rolę.

Państwowe gospodarstwa rolne otrzymały wysokowydajne maszyny wyprodukowane przez nasz socjalistyczny przemysł oraz importowane ze Związku Radzieckiego kombajny zbożowe i buraczane, traktory gąsienicowe, kopaczki, sadzarki itp. Liczba traktorów przeliczeniowych w PGR sięga dziś 29 tys. sztuk. W oparciu o wielki park maszynowy PGR osią-

gnęły w zasadzie pełną niemal mechanizację orki, kultywacji, sprzętu zbóż i ziemniaków. Nasi pierwsi kombajnerzy osiągnęli średnią wydajność około 270 ha zamiast planowanej normy 200 ha, przy tym wielu przodujących kombajnerów osiągnęło ponad 500 ha na kombajn. PGR mają w swej pracy pewne osiągnięcia. W porównaniu z 1949 rokiem pogłowie trzody chlewnej, bydła i owiec w PGR wzrosło kilkakrotnie. W stosunku do 1952 roku państwowe gospodarstwa rolne odstawiły państwu w 1953 roku — więcej o około 40 proc. żywca wieprzowego, o około 7 proc. mleka, o około 36 proc. wełny i 44 proc. jaj.

W szeregu województw PGR przekroczyły plony upraw zbożowych i poziom hodowli osiągane przez wielkie gospodarstwa obszarnicze przed wojną.

Tak np. przeciętna plonów z ha dla gospodarstw obszarniczych woj. warszawskiego w latach 1927 — 1937 wynosiła: dla pszenicy ozimej — 14,4 q z ha, dla żyta ozimego — 13,0 q z ha, dla jęczmienia jarego — 16,6 q z ha. Te same plony dla wszystkich PGR woj. warszawskiego w latach 1950 — 1953 wynosiły: dla pszenicy ozimej — 17,0 q z ha, dla żyta ozimego — 14,6 q z ha, dla jęczmienia jarego — 17,5 q z ha. W woj. warszawskim w 1938 roku w gospodarstwach ponad 50 ha przypadało na 100 ha użytków rolnych: bydła rogatego — 15.9 sztuk, trzody chlewnej — 6,7 sztuk, gdy w PGR tego województwa w 1953 roku: bydła rogatego — 25,7 sztuk na 100 ha użytków rolnych, a trzody chlewnej — 56,5 sztuk. Chodzi tu o rezultaty całego województwa. Poszczególne gospodarstwa mają wyniki znacznie lepsze. Około 700 przodujących gospodarstw w całym kraju osiągnęło w 1952 roku powyżej 25 q zbóż z ha, a około 300 gospodarstw — plony buraka cukrowego ponad 300 q z ha.

W 1953 roku przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych gospodarstwo Rżew zespołu Łódź oraz gospodarstwo Dobiesławice zespołu Kruśliwice, w pow. inowrocławskim, uzyskały ponad 40 q pszenicy z ha, a gospodarstwo Cielęta zespołu Brodnica, w pow. brodnickim, i gospodarstwo Wrocławki zespołu Wichorze około 350 q ziemniaków. Gospodarstwo Cecenowo zespołu Główczyce, okręg Słupsk, gdzie brygadzistą obory jest tow. Klawiter, zaczęło w 1945 roku od 40 krów, a w 1953 roku doszło do 205 sztuk bydła — w tym 69 krów i 58 cielnych jałówek z własnego przychówka. Średnia mleczność krów w tym gospodarstwie z 2 100 litrów rocznie w 1945 r. wzrosła do 5 458 litrów od krowy w 1953 roku. W gospodarstwie tym 6 krów daje udoje roczne ponad 10 tys. litrów.

Osiągnięcia PGR dotyczą jednak tylko części gospodarstw. Całokształt wyników pracy PGR jest stanowczo nie wystarczający zarówno w stosunku do możliwości, jakie im stworzyliśmy, jak i do potrzeb kraju.

Plony zbóż są w PGR stanowczo nie wystarczające. Jeśli zaś idzie o plony ziemniaków i buraka cukrowego, to są one w PGR nawet niższe aniżeli w indywidualnych gospodarstwach chłopskich.

Daleko niedostateczna jest hodowla i produktywność zwierząt, niedopuszczalnie wysoka jest liczba upadków przychówka, zwłaszcza prosiąt, nadmierny odsetek jałowych krów i cielic.

Znaczna liczba zespołów PGR nie wykonuje państwowych planów w zakresie produkcji i dostaw, PGR nie wypełniły swych zobowiązań wobec państwa w dziedzinie gospodarki nasiennej i zarodowej. Bogaty

park traktorowy i maszynowy, jaki państwo ludowe postawiło do dyspozycji PGR, nie jest dostatecznie wykorzystywany.

Niski jest ciągle poziom organizacji pracy, słaba jest dyscyplina pracy, rozpowszechnione są w wielu gospodarstwach fakty marnotrawstwa, a nieraz i wręcz bezczelnego rozkradania mienia państwowego. Nadmierne koszty własne produkcji stanowią jedną z najbardziej istotnych bolączek w pracy PGR. Trzeba stwierdzić, że Ministerstwo PGR i zarządy okręgowe PGR dotąd słabo kierowały gospodarstwami. Dużo było w ministerstwie i zarządach okręgowych funkcjonalizmu, papierkowego biurokratyzmu, który udzielał się ogniwom terenowym. Brak było natomiast operatywnej, wnikliwej kontroli wykonania wydawanych zarządzeń, walki o dyscyplinę państwową, odpowiedzialności za niewykonywanie zadań postawionych przez państwo.

Jednym z najsłabszych odcinków pracy PGR jest sprawa kadr pracowniczych, sprawa troski o załogi gospodarstw, sprawa doboru kierowników gospodarstw, zapewnienia gospodarstwom dostatecznego personelu agronomicznego, zootechnicznego, mechanizatorskiego.

Zamiast stałej pracy z kadrami, wychowywania ich i troski o ich warunki bytowe w wielu okręgach panuje system bezmyślnego przerzucania kadr, pokrzykiwania na pracowników i straszenia ich.

Weźmy konkretny przykład: ob. inż. Józef Warczak jest synem małorolnego chłopa z woj. rzeszowskiego. Po zakończeniu nauki w WSR w Olsztynie inż. Warczak został skierowany do PGR. Okręg PGR w Przemyślu w ciągu niespełna 7 miesięcy przenosił go 5 razy, a ostatecznie „za brak doświadczenia" skierował go na stanowisko robotnika fizycznego.

Warunki bytowe pracowników PGR, zwłaszcza młodych specjalistów skierowanych do pracy w gospodarstwach, są niejednokrotnie bardzo ciężkie, a administracja nie czyni nic, aby je zmienić.

W ciągu najbliższych 2 lat PGR mają wykonać bardzo poważne zadania produkcyjne.

W 1955 roku zbiory zbóż PGR mają być o 150 do 170 tys. ton wyższe niż w 1952 roku, plony buraków cukrowych i ziemniaków powinny wzrosnąć o 15 do 20 proc. PGR powinny w ciągu najbliższych dwóch lat osiągnąć wzrost pogłowia bydła rogatego o 30 do 35 proc., a trzody chlewnej o około 20 proc.

Wymaga to uruchomienia wszystkich rezerw, jakie istnieją w gospodarce PGR.

Doświadczenia przodujących gospodarstw, które osiągają wyniki o wiele wyższe od przeciętnych, świadczą najlepiej, jak przez przyswojenie przodujących metod agrotechniki i zootechniki, przez pełne wykorzystanie sprzętu, którym dysponują PGR, można nie tylko wykonać, ale i poważnie przekroczyć postawione zadania.

Szeroki rozwój współzawodnictwa pracy, zapewnienie, aby każdy pracownik PGR wykonywał i przekraczał swe normy, powinno odegrać poważną rolę przy wypełnieniu planów.

Istotną rezerwę wzrostu produkcji rolniczej stanowi zagospodarowanie zaniedbanych dotąd najlepszych i najbardziej urodzajnych gleb niektórych rejonów, jak lessy lubelskie, Żuławy, część madów nadodrzańskich oraz zagospodarowanie słabo dotąd wykorzystanych dużych kompleksów

łąkowych w woj. rzeszowskim, koszalińskim, olsztyńskim, szczecińskim, wrocławskim.

Wypełnienie tych zadań jest możliwe pod warunkiem dokonania zasadniczego przełomu w metodach pracy wszystkich ogniw PGR.

Rząd podjął w ostatnim czasie w tym kierunku dwie bardzo ważne uchwały.

Uchwała dotycząca struktury organizacyjnej PGR likwiduje dotychczasową szkodliwą, funkcjonalną strukturę w PGR, ustala osobistą odpowiedzialność kierowników za całość podległych im jednostek gospodarczych, zbliża kierownictwo do terenu i w związku z tym umożliwia operatywne kierowanie gospodarstwami.

Uchwała Prezydium Rządu o poprawie organizacji pracy i warunków wynagrodzenia za pracę w PGR reguluje organizację pracy w poszczególnych gospodarstwach, zainteresowuje materialnie załogę wynikami produkcji, uzależnia wyższe zarobki od wyników produkcyjnych.

Uchwały te stwarzają niezbędne przesłanki dla dokonania przełomu w pracy PGR. Byłoby jednak niewybaczalnym błędem sądzić, że ten przełom przyjdzie niejako sam przez się, bez pełnej mobilizacji załóg, personelu agronomicznego, zootechnicznego i administracyjnego PGR, zjednoczeń, centralnych zarządów i samego ministerstwa.

W naszych PGR wyrosła nowa wielotysięczna kadra zdolnych, oddanych, ofiarnych i bojowych pracowników, racjonalizatorów pracy, mistrzów wysokich urodzajów, przodujących pracowników mechanizacji, wybitnych agronomów, zootechników i innych specjalistów rolnictwa.

Ludzie ci potrafią skierować gospodarkę PGR na nowe tory. Otoczyć ich troskliwą opieką, zagrzać ich i zmobilizować do pracy, skupić wokół siebie, w oparciu o nich osiągnąć przełom w całej pracy PGR — oto najważniejsze zadanie kierownictwa PGR. Nasze PGR mają wszelkie dane, mogą i muszą stać się prawdziwymi fabrykami zboża, mięsa i mleka. Z roku na rok muszą one zwiększać swój udział w towarowej produkcji rolnictwa, w wyżywieniu kraju. Muszą one stawać się coraz bardziej dźwignią przekształcającą całe nasze rolnictwo w rolnictwo nowoczesne i kulturalne. Najwyższej jakości materiał siewny, najlepszy materiał zarodowy dla hodowli powinna otrzymywać wieś pracująca właśnie z PGR. Jest to sprawa wielkiej wagi dla całego naszego rolnictwa.

Przekształcić PGR we wzorowe socjalistyczne gospodarstwa rolne — to znaczy dać całej wsi przykład socjalistycznego gospodarowania. Tam gdzie gospodarka PGR jest racjonalna i rentowna, gdzie plony na polach PGR są wysokie, a inwentarz żywy w oborach i chlewniach dobrze utrzymany i produktywny, gdzie kierownictwo PGR umie troszczyć się o załogę, o jej sprawy bytowe i kulturalne, gdzie pomaga sąsiednim gromadom w lepszej uprawie roli i rozwoju hodowli — tam chłop przekonuje się naocznie o wyższości socjalistycznej gospodarki.

IV. O USPRAWNIENIE METOD KIEROWANIA ROLNICTWEM O ROZWÓJ INICJATYWY MAS CHŁOPSKICH

Nie można wygrać podjętej przez nas wielkiej bitwy o wzrost produkcji rolnictwa, jeżeli nie rzucimy na wszystkie odcinki frontu tej bitwy poważnej liczby najlepszych organizatorów, najzdolniejszych, najbardziej wy-

kwalifikowanych naszych pracowników gospodarczych i politycznych, jeżeli nie wzmocnimy poważnie kadr kierowniczych rolnictwa. Daje nam tu przykład Związek Radziecki, który dla osiągnięcia zasadniczego przełomu w dziedzinie rolnictwa skierował doń w ciągu ostatniego półrocza 200 tys. wykwalifikowanych specjalistów rolniczych i tysiące pracowników politycznych.

Trzeba raz na zawsze skończyć z taką sytuacją, że na odcinki rolnicze, tak w aparacie państwowym jak i partyjnym, posyłało się z reguły najsłabszych pracowników. Jak głęboko tkwi jeszcze lekceważenie sprawy kadr dla rolnictwa — o tym niech świadczy fakt, że chociaż uchwała o popieraniu hodowli przewiduje skierowanie do POM 200 zootechników i chociaż od czasu jej powzięcia upłynęło już blisko 3 miesiące — to ani ministerstwo, ani rady narodowe nie zatroszczyły się o wykonanie tego postanowienia.

Zagadnieniem węzłowym jest tu sprawa kadry specjalistów rolnictwa — agronomów, zootechników, mechanizatorów, weterynarzy i innych. Są to oficerowie naszego rolnictwa, oficerowie w bitwie o urodzaj i podniesienie hodowli, a bez oficerów, bez sprężystego korpusu oficerskiego, bez aparatu kierowniczego nie wygrywa się bitwy. Odpowiednio do tego faktu musi układać się stosunek naszych władz terenowych i naszych instancji partyjnych do specjalistów rolnictwa.

Specjalistów tych mamy zbyt mało. Na ogólną liczbę ponad 13 tys. pracowników państwowej służby rolnej mamy tylko 3 364 specjalistów rolniczych, a więc 25,4 proc. ogólnej liczby zatrudnionych. Podobnie przedstawia się sprawa w POM, gdzie również tylko niewielka część stanowisk starszych agronomów i starszych mechaników obsadzona jest przez specjalistów. Niewiele lepiej jest w PGR. Jest to zaledwie około 1/3 tej liczby, której trzeba nam dzisiaj, przy naszych skromnych na razie potrzebach. Jeszcze gorzej jest z zootechnikami — mamy ich mniej niż 1/4 potrzebnej liczby.

Ten stan rzeczy wynika po pierwsze z faktu, że mimo poważnej rozbudowy szkolnictwa rolniczego mamy w ogóle za mało specjalistów rolniczych, po drugie zaś z tego, że wskutek szkodliwego, lekceważącego stosunku do specjalistów rolniczych i braku troski o nich spora część specjalistów-rolników odpłynęła z rolnictwa do innych zawodów, pracuje w handlu, w administracji państwowej, a nawet w instytucjach usługowych, wszędzie tylko nie w rolnictwie.

Tak np. w Olsztynie 30 osób z wykształceniem rolniczym, w tym 12 inżynierów-rolników pracuje w instytucjach nie związanych z rolnictwem. W woj. olsztyńskim, w pow. bartoszyckim, w Przedsiębiorstwie Skupu Surowców Włókienniczych pracuje 13 osób z wykształceniem rolniczym na stanowiskach: kierownika kancelarii, kierownika administracyjnego, kierownika personalnego, referenta sprawozdawczości, księgowej itp., podczas gdy np. w oddziale rolnictwa Prez. PRN-Brzeg na 29 pracowników — 11 nie miało uprzednio nic wspólnego z rolnictwem, wykonywało zawody szewca, murarza, kolejarza, furmana, kupca.

Takich niedopuszczalnych faktów mamy dziesiątki i setki.

Z tego stanu rzeczy wynika dla nas szereg zadań.

Musimy przede wszystkim jeszcze szerzej kształcić nowych specjalistów rolniczych, nadal rozwijać średnie i wyższe szkolnictwo rolnicze,

a zarazem dbać, aby absolwenci tych uczelni wykorzystywali swe wykształcenie — szli do pracy w rolnictwie.

Musimy równocześnie spowodować przejście z powrotem do rolnictwa, do pracy według specjalności, tysięcy specjalistów rolniczych, pracujących obecnie poza swoim zawodem.

Musimy pomagać naszym specjalistom rolniczym w dalszym kształceniu się, w systematycznym rozszerzaniu swej wiedzy rolniczej i widnokręgu politycznego, w zaznajamianiu się z najnowszymi osiągnięciami nauki rolniczej.

Sytuację na odcinku kadr specjalistów rolniczych zaostrza fakt nieraz wręcz skandalicznego ich ustawienia w pracy, co jest związane z biurokratycznym stylem pracy naszej służby rolnej.

Weźmy konkretny przykład województwa bydgoskiego, w którym aparat służby rolnej nie należy bynajmniej do najgorszych. Korespondencja Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prez. Woj. RN w Bydgoszczy wyniosła w roku ubiegłym 71 050 pism wysłanych we wszystkie strony, z tego około 10 000 pism skierowano do Ministerstwa Rolnictwa. Do każdego z powiatów wydział wysłał po 870 okólników (blisko 3 okólniki dziennie). Na każdego z pracowników oddziału produkcji zwierzęcej przypadało w ubiegłym roku do przyjęcia około 400 sztuk korespondencji urzędowej, a do wysłania około 1 000 pism.

Spytajmy wręcz: kiedy nieszczęśni agronomowie i zootechnicy Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prez. Woj. RN w Bydgoszczy mieli czas wytknąć bodaj nos za biurko, kiedy mieli czas być tam, gdzie jest właściwe miejsce ich pracy, gdzie czekają na ich rady i wskazówki, gdzie ich wiedza fachowa może przyczynić się do obfitych plonów — na polach spółdzielni i indywidualnych gospodarstw, w oborach i chlewniach? A przecież agronom czy zootechnik, jeśli ma spełnić swe zadanie, powinien pokazywać się przy produkcji nie jak meteor, na chwilę, jako gość, lecz powinien tam bywać stale, zaznajamiać się gruntownie z warunkami każdego powiatu, każdej gminy, znać nie tylko ich glebę i klimat, ale ich ekonomikę i układ stosunków politycznych, znać z osiągnięć i bezpośrednio z imienia i nazwiska przodujących rolników i hodowców swego terenu, utrzymywać z nimi stały kontakt, pomagać im w ich pracy i czerpać z ich pracy bodźce dla polepszenia własnej działalności.

Obecny biurokratyczny styl pracy uniemożliwia naszym specjalistom rolniczym tego rodzaju postępowanie. Występujące często zjawiska ciągłego przerzucania ich z powiatu do powiatu, ze stanowiska na stanowisko paraliżują całkowicie wszelkie ich wysiłki w kierunku zaznajomienia się z terenem i wniknięcia w jego potrzeby.

Ta sama tendencja znajduje wyraz i w fakcie, że wojewódzkie rady narodowe koncentrują specjalistów rolników we własnym aparacie, ogołacając z nich powiaty. Oczywista — aparat wojewódzki powinien być obsadzony, ale czy można uznać za normalny taki stan rzeczy, jaki jest np. w Kielcach i Zielonej Górze, gdzie około połowy specjalistów rolników skupionych jest w ośrodku wojewódzkim? Nic dziwnego, że w takiej sytuacji wydziały wojewódzkie z braku więzi z terenem zajmują się tak gorliwie pisaniem listów w górę i w dół.

Biurokratyczny styl pracy powoduje u specjalistów rolników osłabienie ich poczucia odpowiedzialności za powierzoną im doniosłą sprawę,

wytwarza u nich asekuranctwo i bojaźń przed własną decyzją. Jest przecież jasne, że na 17 tys. listów, skierowanych przez Bydgoszcz do ministerstwa, przeważna część dotyczy spraw, które można było i należało rozwiązać bezpośrednio na miejscu w województwie.

Z tymi wszystkimi brakami i zaniedbaniami trzeba zdecydowanie skończyć. Chodzi o stworzenie silnej liczebnie, pełnowartościowej kadry kierowniczej rolnictwa, wysoko wykwalifikowanej zawodowo, mocno związanej z praktyką walki o rozwój produkcji, ustabilizowanej, operatywnej, pełnej inicjatywy i samodzielności, posiadającej poważny poziom polityczny, głęboko związanej z władzą ludową i masami pracującymi wsi.

Uchwała rządu o reorganizacji terenowej służby rolnej i poprawie warunków materialnych pracowników tej służby jest wyrazem troski o wytworzenie takiej kadry; rzeczą naszą będzie wykorzystać w pełni zawarte w tej uchwale możliwości.

Daleko niedostateczna jest rola, jaką w walce o rozwój produkcji rolniczej odgrywa nasza nauka.

Rozwój nauki rolniczej — to jeden z najbardziej jaskrawych przykładów, jak głębokie skutki ma dla postępu myśli ludzkiej zwycięstwo klasy robotniczej. Przedwojenna nauka rolnicza była ograniczona interesami spółki obszarników i wielkokapitalistycznych koncernów. Dopiero w warunkach władzy ludowej nauka rolnicza może stawiać sobie zagadnienia rozwoju rolnictwa w jego całokształcie, w służbie całego społeczeństwa.

Państwo nasze przykłada wielką wagę do spraw rozwoju nauki rolniczej. Przed wojną mieliśmy tylko jeden instytut rolniczy, obecnie mamy ich 11.

Nasza nauka rolnicza może pochlubić się pewnymi osiągnięciami. Znaczna część pracowników nauki zerwała ze starą ideologią, oparła swe prace na przodujących metodach agrobiologii radzieckiej i pracuje nad rozwinięciem podstaw teoretycznych nauk rolniczych oraz nad powiązaniem nauki z praktyką. W ostatnich latach instytuty przekazały praktyce szereg ważnych wyników w zakresie agrotechniki, hodowli nowych odmian, mechanizacji i zootechniki.

Trzeba jednak stwierdzić, że nasze instytuty rolnicze pracują nadal jeszcze w sposób nie zadowalający. Jest jeszcze u nas w tej dziedzinie wiele ciasnego chałupnictwa, konserwatyzmu i rutyniarstwa, braku umiejętności wiązania przyrodoznawstwa i techniki z ekonomiką, braku umiejętności koncentrowania uwagi na tym, co najważniejsze, co może dać największy efekt z punktu widzenia gospodarki narodowej, co najbardziej posunie rozwój naszego rolnictwa. Mało jeszcze u nas jest umiejętności przenoszenia zdobyczy przodującej radzieckiej nauki rolniczej — zastosowania ich do konkretnych warunków przyrodniczych i ekonomicznych Polski. Zwłaszcza pomoc przy wprowadzaniu osiągnięć nowych naukowych metod do praktyki nie zawsze znajduje się w centrum uwagi personelu naukowego, traktowana jest nieraz jako praca uboczna, a niejednokrotnie jako zło konieczne.

Współdziałanie nauki z praktyką ma na celu wprowadzenie osiągnięć nauki do produkcji, dopilnowanie realizacji tych osiągnięć i pilne śledzenie rozwoju naszego rolnictwa. Tymczasem mają miejsce fakty, że w imię „sprawdzania" metod dawno już wypróbowanych często odwleka i opóźnia się wprowadzenie do praktyki osiągnięć nauki radzieckiej i polskiej.

Nasze instytuty rolnicze powinny systematycznie podnosić poziom swych prac teoretycznych, coraz ściślej wiązać teorię z praktyką, szybko przenosić do praktyki osiągnięcia nauki. Instytuty rolnicze powinny położyć szczególny nacisk na kompleksowe badanie i obsługę naukową określonych rejonów kraju. Ważnym ich zadaniem jest również kształcenie kadr naukowo-badawczych, udział w podnoszeniu kwalifikacji pracowników rolnictwa oraz udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej wśród najszerszych mas chłopskich.

Program, który nasz Zjazd przedstawia krajowi, zakłada uruchomienie ogromnych środków na cele pomocy rolnictwu. Rzucamy na ten cel bardzo wielkie środki finansowe i materiałowe, kierujemy kadry ludzkie, których nam przecież nie brak. Trzeba, aby organy władzy, za których pośrednictwem ta pomoc ma dotrzeć do rolnictwa, uzmysłowiły sobie, jak wielkie, nowe i skomplikowane zadania stoją przed nimi, uzmysłowiły sobie ogrom odpowiedzialności, jaka ciąży na nich — za uruchomienie w przewidzianych ilościach i terminach tych ogromnych zasobów, odpowiedzialności za codzienne kierowanie przebiegiem tej walki oraz za jak najbardziej celowe i racjonalne, jak najbardziej oszczędne i prawidłowe wykorzystanie wszystkich postawionych do ich dyspozycji środków. Dotyczy to zarówno ministerstw rolniczych, jak wojewódzkich, powiatowych i gminnych rad narodowych.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że jeżeli nasze ministerstwa rolnicze nie dokonają przełomu w swej pracy, nie zrozumieją całej wielkości i złożoności zadań, jeżeli będą nadal pracować po staremu, bez przełamania biurokratycznych nawyków, bez zlikwidowania w praktyce elementów funkcjonalizmu i braku odpowiedzialności za całokształt wyników, jeżeli nie potrafią związać się z terenem, kierować nim operatywnie oraz konkretnie podchwytywać i rozwijać inicjatywy terenu, stale, codziennie kontrolować wykonania zadań, operatywnie usuwać niedociągnięć, pomagać terenowi w podnoszeniu jego pracy na coraz wyższy poziom — to wiele naszych wysiłków może pójść na marne.

Dotyczy to również terenowych rad narodowych.

Jednym z głównych braków w dotychczasowej pracy rad narodowych było ich często występujące oderwanie od mas, brak dostatecznej znajomości potrzeb ludności pracującej wsi. Rady narodowe często nie wiedzą, jak pomagać chłopom pracującym w rozwijaniu ich gospodarki, co gorsza, często chłop przychodzący do rady napotykał nie gotowość do udzielenia mu porady lub pomocy, lecz obojętny, biurokratyczny stosunek do jego trosk, potrzeb i inicjatywy, jakąś rogatkę, oddzielającą go od władzy ludowej istnym gąszczem paragrafów. A przecież — kiedy po IX Plenum niektóre z naszych rad narodowych zaczęły bardziej przysłuchiwać się głosom chłopów, przekonały się raz jeszcze, że od mas jest się czego uczyć — chłopi wskazali im na szereg możliwości uruchomienia rezerw, podpowiedzieli im wiele słusznych i celowych zarządzeń. Płaszczyzna, na jakiej rady narodowe stykały się z chłopem pracującym, była najczęściej jednostronna; z kręgu widzenia rad wypadały sprawy produkcji gospodarstw chłopskich; rady niedostatecznie wnikliwie ustosunkowywały się do spraw szczególnie ważnych dla chłopów; tak np. pozostawiały w ciągu długich miesięcy, a nawet całych lat, bez rozpatrzenia podania chłopów o przydział materiałów budowlanych, o pomoc w rozwijaniu hodowli,

o przyznanie słusznych ulg. Rady przechodziły niejednokrotnie obojętnie wobec faktów wyraźnie niesłusznego wymiaru dostaw obowiązkowych. Osłabiało to jeszcze bardziej więź z chłopami, oparcie o masy.

Brak dostatecznej więzi z masami, brak znajomości ich potrzeb były z kolei źródłem wysoce szkodliwej praktyki, polegającej na tym, że sprawy rozwoju rolnictwa tylko sporadycznie rozpatrywane były przez samą radę i przez jej prezydium, że odpowiedzialność za nie spychana była na wydziały rolnictwa.

Z tym stanem rzeczy trzeba stanowczo skończyć. Za rozwój produkcji rolniczej w województwie, powiecie, gminie, gromadzie, odpowiada władza terenowa: rada narodowa, całe jej prezydium, jej przewodniczący; ona to powinna zajmować się bezpośrednio, operatywnie, konkretnie sprawami kierowania rolnictwem, śledzić przebieg prac rolnych w terenie, organizować pomoc, naprawiać błędy i niedociągnięcia, upowszechniać najlepsze doświadczenia.

Walką o rozwój produkcji rolnictwa kieruje nasza partia. W pierwszych szeregach tej walki winny znaleźć się organizacje partyjne na wsi — z górą dwustutysięczna armia członków i kandydatów partii.

Z ogromu zagadnień pracy partyjnej na wsi — zatrzymam się tutaj jedynie na tych, które są bezpośrednio związane z zadaniami kierowania walką o wzrost produkcji rolniczej. Zadania naszej partii na wsi rosną poważnie w związku z podjętym przez nas programem działania. Uchwały IX Plenum spotkały się z gorącym poparciem szerokich mas chłopskich; wzrosło zaufanie chłopów do partii, wzrósł autorytet partii w masach chłopskich.

Na naszą partię, czołową siłę państwa ludowego i budownictwa socjalistycznego w Polsce, spoglądają milionowe masy chłopów pracujących, zdając sobie w pełni sprawę z tego, że właśnie ona niesie na swych barkach główną odpowiedzialność za losy kraju, wskazuje kierunek całemu wysiłkowi narodu. Ale równocześnie z tym po IX Plenum poważnie wzrosły wymagania, jakie chłop pracujący stawia naszym organizacjom, naszym działaczom partyjnym, całej naszej pracy na wsi.

Zadania pracy partyjnej na wsi stają się obecnie trudniejsze i bardziej skomplikowane, gdyż kierować walką mas chłopskich o rozwój produkcji można tylko konkretnie, ze znajomością rzeczy, ze znajomością spraw agronomii i zootechniki, handlu i administracji, konkretnych warunków powiatu i gromady, ekonomiki gospodarstw chłopskich, spółdzielni produkcyjnych i PGR. Na tym wszystkim trzeba się znać, tego wszystkiego trzeba się uczyć.

Trzeba skończyć z poglądem, panoszącym się w umysłach wielu pracowników aparatu partyjnego, którzy sądzą, że mogą nie znać się na rolnictwie, na postępowych metodach uprawy roli i hodowli, że znajomość tych spraw mogą pozostawiać specjalistom, bezpartyjnym fachowcom.

Aktyw partyjny pracujący na wsi musi zdobyć podstawowe wiadomości z dziedziny wiedzy rolniczej i ekonomiki wsi — inaczej nie potrafi **przewodzić chłopom pracującym w walce o podniesienie produkcji rolnej.**

Był taki okres, kiedy partia wzywała swe kadry, by uczyły się trudnej sztuki kierowania przemysłem, by opanowały ekonomikę i technikę przemysłu. Nasz aktyw wykonał to polecenie partii — posiadamy dziś liczne

kadry członków partii — kierowników przemysłu i pracowników aparatu partyjnego, doświadczonych, wykwalifikowanych, znających się na rzeczy. Podobny przełom musimy osiągnąć również w dziedzinie rolnictwa.

Mimo wszelkich gromkich słów na temat zrozumienia i doceniania wagi rolnictwa tkwi jeszcze w wielu naszych organizacjach partyjnych głęboko niesłuszny, lekceważący, wielkopański stosunek do zagadnień wsi i rolnictwa. Stosunek ten często ujawnia się wtedy, kiedy od deklamacji i deklaracji trzeba przejść do praktyki, do załatwiania konkretnych spraw. Czym, jeśli nie takim właśnie lekceważącym stosunkiem do spraw rolnictwa można tłumaczyć fakt, że dotąd nie jest obsadzona poważna część stanowisk w wydziałach politycznych POM, a dobór tych, którzy tam zostali skierowani, świadczył niejednokrotnie o skandalicznej lekkomyślności komitetów partyjnych, zatwierdzających te kandydatury. Czym innym objaśnić, że jeszcze dziś, po IX Plenum, mamy takie komitety powiatowe, a nawet wojewódzkie, które korzystają z każdej nadarzającej się okazji, by wyciągnąć co zdolniejszych pracowników POM, państwowej służby rolnej i innych instytucji z pracy w rolnictwie? Najwyższy czas, by dokonać tu zasadniczego przełomu i do spraw rolnictwa odnosić się z całą powagą, na jaką one zasługują.

Trzeba, aby wszyscy zrozumieli, że miejsce najlepszych specjalistów rolnictwa jest właśnie w POM i w PGR, że trzeba stale podnosić autorytet tych specjalistów, otaczać ich serdeczną partyjną opieką.

Wielka siła ukrytej energii i aktywności, tkwiąca w milionowych rzeszach członków organizacji społecznych na wsi, nie została dotąd jeszcze w pełni wyzwolona i skierowana przez partię do walki o rozwój rolnictwa. W terenie często występowała błędna i szkodliwa praktyka dyrygowania tymi organizacjami. Nie biliśmy się dostatecznie o to, by dać ujście aktywności milionowej masy ich członków.

Pomóc aktywistom ZSCh, zmobilizować członków tej organizacji do walki o wzrost produkcji, do pomnażania szeregów przodowników rolnictwa — oto jedno z głównych zadań organizacji partyjnych na wsi.

Rady gromadzkie, które wybierzemy w niedalekiej przyszłości — służyć będą dalszemu zbliżeniu władzy ludowej do mas chłopskich, szerszemu wciąganiu tych mas do zarządzania sprawami publicznymi i gospodarką, rozbudzeniu ich aktywności politycznej i produkcyjnej. Zadaniem organizacji partyjnych w nowopowstałych gromadach będzie czuwanie nad tym, aby rady gromadzkie stały się organizatorami podnoszenia produkcji.

Nasz program rozwoju wsi, jej dobrobytu, kultury i postępu, rozszerza pole dla ujawnienia i rozwoju talentów i zdolności młodzieży chłopskiej, otwiera jej drogę do nowych zawodów, wymaga wychowania wielotysięcznych kadr wysoko wykwalifikowanych, wykształconych specjalistów rolnictwa.

ZMP potrafił zmobilizować setki tysięcy chłopców i dziewcząt wiejskich do wykonania bojowych zadań, które partia stawiała przed narodem. Pomóc ZMP w oparciu o nasz program działania, porwać młodzież chłopską do nowych twórczych czynów — oto ważne zadanie organizacji partyjnych na wsi.

Z wielkopańskim stosunkiem i powierzchownością w traktowaniu spraw rolnictwa ściśle wiążą się głęboko niesłuszne, a niestety dość roz-

powszechnione wśród naszego aktywu metody komenderowania i dyrygowania w stosunku zarówno do członków partii, jak i bezpartyjnych chłopów pracujących, w stosunku do organizacji masowych wsi. Tego rodzaju metody kierowania są szczególnie szkodliwe w rolnictwie, którego skomplikowane zagadnienia nie znoszą komenderowania. Stosowanie takich metod może przynieść poważne szkody rozwojowi rolnictwa i całej gospodarce narodowej, szkodzi sojuszowi robotniczo-chłopskiemu.

Przy kierowaniu walką o rozwój produkcji rolniczej trzeba pamiętać o tym, że metody kampanijności, szturmowości, nagłych zrywów i następującej po nich bierności są w rolnictwie wyjątkowo szkodliwe. Rolnik zbiera latem plony z ziarna, zasianego poprzedniej jesieni, a warunki dla wysokich urodzajów stwarza pracą nie jednego tylko, lecz szeregu lat.

Wynika stąd dla naszych organizacji i instancji partyjnych konieczność zajmowania się sprawami produkcyjnymi wsi nie od wypadku do wypadku, od akcji do akcji, ale stale, systematycznie, na codzień.

Co jest jedną z najważniejszych przesłanek, by nasze organizacje partyjne wykonały trudne i doniosłe zadania, stojące przed nami?

Znać ludzi i umieć pracować z ludźmi. Każdy powiat, każde województwo ma swoich przodujących spółdzielców i chłopów indywidualnych, mistrzów urodzajów i hodowli, swoich czołowych agronomów i zootechników, swoich przodujących organizatorów produkcji rolniczej — ludzi mądrych i doświadczonych, oddanych władzy ludowej, pełnych twórczej inicjatywy i pomysłowości, znających swój teren, właściwości jego gleby i kaprysy jego klimatu, umiejących właśnie w tych warunkach wydzierać ziemi wysokie plony, osiągać najlepsze rezultaty w hodowli. Z nimi i wśród nich, pomagając im w pracy i czerpiąc z ich doświadczeń wskazówki dla własnej pracy, rozwijając ich osiągnięcia i podciągając innych do ich poziomu, musi przede wszystkim działać pracownik partyjny, który chce wypełnić nasze wielkie zadania. Praca z ludźmi, z przodującymi ludźmi wsi indywidualnej, wsi spółdzielczej, państwowych gospodarstw rolnych — oto co stanowi decydujące ogniwo w walce partii o rozwój produkcji rolniczej w kraju.

Towarzysze!

Wielkie i odpowiedzialne jest zadanie, które stawiamy przed krajem — zadanie przyspieszenia rozwoju produkcji rolniczej. Jest to sprawa żywotna dla całego ludu pracującego miast i wsi, sprawa ogólnonarodowa. Jest to zadanie wielkie, obliczone na długą metę, wymagające systematycznej codziennej pracy, zadanie, które możemy wykonać tylko wspólnym wysiłkiem mas ludowych, państwa ludowego i partii.

Chodzi o to, aby zapewnić warunki dla stałego wzrostu dobrobytu całego narodu. Chodzi o to, aby rozwijać produkcję rolniczą, a zarazem budować nową wieś polską, zamożną i kulturalną — wieś socjalistyczną. Dlatego zwracamy się do całego narodu z wezwaniem do udziału w tym wielkim dziele.

Zwracamy się z tym wezwaniem do naszej bohaterskiej klasy robotniczej, przodującej siły naszego narodu. Dźwiga ona na sobie odpowiedzialność za losy całego kraju, tym większa więc musi być jej odpowiedzialność za walkę toczącą się na wsi. Niech nasze wielkie ośrodki proletariac-

kie, okryte chwałą w niejednej zwycięskiej bitwie o socjalizm, w bitwie o wzrost produkcji rolnictwa pośpieszą swym braciom — ludziom pracy na wsi — z pomocą produkcyjną, organizacyjną i polityczną, skierują na wieś tysiące najlepszych swych przedstawicieli.

Zwracamy się z wezwaniem do chłopów pracujących, od których przede wszystkim zależy szybszy wzrost produkcji rolniczej: niech czyn przedzjazdowy setek tysięcy przodujących chłopów stanie się początkiem wielkiego ruchu, obejmującego całą pracującą wieś polską. Pomoc państwa pomnóżcie własnym wysiłkiem! Z jeszcze większym zapałem walczcie o wzrost plonów, o rozwój hodowli, o podniesienie własnego dobrobytu i zwiększenie siły państwa ludowego. Chłop pracujący — wierny sojusznik robotnika — pójdzie wraz z nami ku lepszemu życiu w mieście i na wsi, ku sprawiedliwości społecznej, ku socjalizmowi.

Zwracamy się z wezwaniem do kobiet na wsi i w mieście, by wzięły jeszcze bardziej aktywny udział w walce, jaką toczymy dla dobra ich rodzin, dla szczęścia ich dzieci.

Zwracamy się z wezwaniem do młodzieży, do młodego pokolenia Polski Ludowej: walka, do której was wzywamy, to walka o waszą przyszłość. Niech wzorem waszym będą wasi rówieśnicy — bohaterska młodzież radziecka, która na zew partii stanęła do pracy nad wcieleniem w życie wielkiego programu rozwoju rolnictwa radzieckiego i nad przekształceniem w urodzajne pola milionów hektarów nowych ziem.

Wnieście cały swój młodzieńczy zapał i entuzjazm, wszystkie swe siły do walki o rozkwit rolnictwa, tak jak wnosiliście je dotąd w nasze wielkie budowle socjalizmu.

Pod przewodem naszej partii, skupiając wokół niej wszystkie patriotyczne siły narodu, wykonamy zadania rolnictwa, postawione przez II Zjazd, przysporzymy sił naszej Ludowej Ojczyźnie. *(Długotrwałe, burzliwe oklaski).*

O niektórych zadaniach organizacyjnych i zmianach w Statucie partii

Referat towarzysza Edwarda Ochaba

Towarzysze delegaci!

IX Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powołało komisję dla opracowania projektu poprawek i uzupełnień do Statutu naszej partii. Projekt taki został przez komisję opracowany i po zatwierdzeniu przez Biuro Polityczne rozesłany towarzyszom delegatom.

Proponowane zmiany w naszym Statucie wynikają przede wszystkim ze zmian obiektywnych i przeobrażeń, jakie zaszły i zachodzą w naszym budującym socjalizm kraju, wynikają z faktu, że wzrosły i okrzepły nasze organizacje partyjne, że w walce klasowej zahartowali się członkowie partii i możemy im dziś postawić wyższe wymogi statutowe niż przed pięciu laty, jak również możemy zapisać w Statucie szersze niż w poprzednim okresie uprawnienia naszych podstawowych organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach.

Praktyka tych pięciu lat wykazała, że niektóre z dotychczasowych przepisów statutowych mogą być zastąpione przez nowe, uogólniające konkretne doświadczenia naszego życia partyjnego i ściślej odpowiadające praktycznym potrzebom partii.

Komisja Statutowa starała się wykorzystać doświadczenia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i wyciągnąć odpowiednie dla nas wnioski ze Statutu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który został gorąco przyjęty również przez polskie masy pracujące i już wywiera poważny wpływ wychowawczy na nasze szeregi partyjne.

Oczywiście pamiętamy, że Polska Ludowa znajduje się na innym etapie rozwoju historycznego aniżeli Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Nie byłoby uzasadnione mechaniczne przenoszenie sformułowań Statutu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego do Statutu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wydaje się, że w konkretnych polskich warunkach, w społeczeństwie, w którym istnieją jeszcze antagonistyczne klasy, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza winna w zasadzie zachować stare statutowe określenie partii, odpowiadające etapowi rozwoju, na którym obecnie Polska jeszcze się znajduje.

Komisja proponuje kilka ważnych poprawek i uzupełnień wstępu do Statutu, który ma w naszych warunkach szczególne znaczenie, stanowiąc jak gdyby krótkie streszczenie zasad programowych partii. Komisja proponuje, aby we wstępie do Statutu wyraźnie stwierdzić, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza kieruje się w swej działalności nauką marksizmu - leninizmu. Dotychczasowe określenie, że partia kieruje się zasadami marksizmu - leninizmu było niedostatecznie ścisłe.

Głęboko ugruntowało się w świadomości nie tylko klasy robotniczej, ale również najszerszych mas narodu polskiego zrozumienie tej prawdy, że dokonana pod genialnym kierownictwem Lenina Wielka Rewolucja Październikowa była najważniejszym zwrotnym punktem w dziejach ludzkości, że zrodzone z tej rewolucji mocarstwo radzieckie uratowało nasz naród przed fizycznym wytępieniem, że bohaterska Armia Radziecka swym potężnym ramieniem wsparła i zwycięsko rozstrzygnęła ofiarną walkę ludu polskiego o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Ta prosta i wielka prawda winna być również uwypuklona we wstępie do Statutu w proponowanych przez komisję następujących zdaniach: „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza prowadzi naród drogą, którą utorowała ludzkości Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna. Na drogę tę wstąpił naród polski dzięki historycznemu zwycięstwu ZSRR nad faszyzmem hitlerowskim, wyzwoleniu kraju z jarzma okupacji hitlerowskiej i zdobyciu władzy przez lud pracujący z klasą robotniczą na czele".

Ogromne znaczenie polityczne i wpływ na najszersze masy polskie haseł Frontu Narodowego, jego doniosła rola w życiu narodu winny być również podkreślone we wstępie do Statutu, co znajduje wyraz w propozycji wstawienia dodatkowego zdania:

„Polska Ziednoczona Partia Robotnicza walczy o zespolenie wszystkich patriotycznych sił społeczeństwa w szeregach Frontu Narodowego w imię dobra Polski Ludowej, jej rozwoju i postępu, w imię walki o pokój między narodami, przeciwko zakusom wrogów narodu polskiego — niedobitków kapitalizmu wewnątrz kraju i wrogich sił imperialistycznych".

W obecnej sytuacji jest szczególnie ważne, aby również w Statucie uwypuklić węzłowe znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, jako niewzruszonej podstawy władzy ludowej.

Komisja Statutowa proponuje sformułować odpowiedni punkt wstępu jak następuje:

„Polska Zjednoczona Partia Robotnicza umacnia nieustannie sojusz robotniczo - chłopski, niewzruszoną podstawę władzy ludowej, zacieśnia spójnię między miastem a wsią, kieruje walką małorolnych i średniorolnych chłopów z wyzyskiem kułackim aż do całkowitego jego zniesienia, dąży do stworzenia warunków dla stopniowego i dobrowolnego przechodzenia mas chłopskich na drogę gospodarki socjalistycznej, na drogę szybkiego i znacznego podniesienia dobrobytu i kultury wsi".

Komisja Statutowa proponuje również przyjęcie wniosku o uzupełnienie wstępu zdaniem o znaczeniu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz zdaniem zamykającym wstęp i precyzującym, że:

„Obecnie główne zadania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej polegają na tym, aby zbudować społeczeństwo socjalistyczne, zapewnić sta-

ły wzrost dobrobytu i kultury klasy robotniczej i całego ludu pracującego miast i wsi drogą nieustannego rozwoju produkcji na bazie coraz doskonalszej techniki, wychowywać członków społeczeństwa w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, umacniać siłę państwa ludowego i obronność Ojczyzny".

Szereg drobniejszych poprawek do wstępu przynosi bardziej ścisłe sformułowania i ulepszenia dotychczasowego tekstu.

* * *

Z poprawek do Statutu, wynikających w następstwie zmian, jakie zaszły w Polsce od czasu Kongresu Zjednoczeniowego, pragnę zwrócić uwagę przede wszystkim na nowy rozdział: „Partia i Związek Młodzieży Polskiej".

Projekt Statutu wyraźnie stwierdza fakt bezsporny w naszym życiu politycznym, że „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza kieruje działalnością Związku Młodzieży Polskiej", który jest „aktywnym pomocnikiem partii w budowie socjalizmu".

Związek Młodzieży Polskiej wyrósł na potężną organizację liczącą z górą milion siedemset tysięcy członków, w tym trzysta czterdzieści tysięcy na wsi. Znaczenie tej organizacji rośnie i będzie rosło, a więc rosną też zadania partii w dziedzinie politycznego kierownictwa pracą Związku Młodzieży Polskiej, rośnie odpowiedzialność komitetów partyjnych za szybkie przezwyciężenie licznych naszych błędów i zaniedbań w tej dziedzinie, co podkreślił w swym referacie towarzysz Bierut.

Uzupełniony Statut będzie przypominał członkom partii i komitetom partyjnym o naszych obowiązkach wobec wiernego i najbliższego bojowego pomocnika partii, jakim jest Związek Młodzieży Polskiej, młoda gwardia budowniczych socjalizmu.

„Organizacje partyjne — mówi projekt Statutu — winny sprzyjać rozwijaniu przez organizacje ZMP szerokiej inicjatywy w dziedzinie wszystkich zagadnień dotyczących usprawnienia pracy danego zakładu, przedsiębiorstwa, instytucji, życia gromady i spółdzielni produkcyjnej w celu usuwania braków i zaniedbań, organizowania współzawodnictwa socjalistycznego i masowych kampanii politycznych".

* * *

Doniosłe zmiany w strukturze terenowych rad narodowych zapowiadają decyzje Rady Państwa i rządu o pracach przygotowawczych do reorganizacji podziału administracyjnego kraju. Likwidacja gmin i gminnych rad narodowych pociągnie za sobą likwidację jeszcze w tym roku gminnych komitetów partyjnych, co winno znaleźć odbicie w Statucie zgodnie z propozycjami komisji.

Niemal dziesięcioletnia praktyka pracy partyjnej na wsi w naszym wyzwolonym kraju wykazała, że komitety gminne nie są w stanie zabezpieczyć należytego kierownictwa działalnością wiejskich podstawowych organizacji partyjnych.

Trzeba w tej dziedzinie sięgnąć do doświadczeń Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, które uczą, że bezpośrednie kierowanie podstawowymi organizacjami wiejskimi przez komitet rejonowy, a więc w naszych

warunkach przez komitet powiatowy, jest w pełni możliwe i celowe, zabezpiecza wyższy poziom kierownictwa i ściślejsze powiązanie komitetów powiatowych z terenem, wymaga jednak poważnego wzmocnienia komitetów powiatowych i poprawienia stylu naszej pracy organizacyjnej.

W chwili obecnej istnieje poważna dysproporcja między wielką, choć nie zawsze równomierną, siłą liczebną, polityczną i organizacyjną naszej partii w dużych zakładach przemysłowych i w ośrodkach wielkomiejskich a względną słabością i niedojrzałością naszych organizacji partyjnych na wsi.

Szybkie przezwyciężenie tej rażącej dysproporcji jest jednym z warunków umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i realizacji wielkich zadań partii — szybkiego podniesienia produkcji rolnej i stopy życiowej polskiego ludu pracującego.

Poważną pomocą w walce o umocnienie naszych organizacji partyjnych i ugruntowanie autorytetu partii wśród mas chłopskich winny być dziesiątki tysięcy robotników - członków partii zatrudnionych w mieście a mieszkających na wsi.

Likwidacja komitetów gminnych, która nastąpi w roku bieżącym, i bezpośrednie kierowanie skomasowanymi gromadzkimi organizacjami partyjnymi przez komitet powiatowy, który dysponuje całą kadrą partyjną swego terenu, powinny również ułatwić właściwe wykorzystanie tych zamieszkałych na wsi robotników fabrycznych do pracy partyjnej wśród chłopów.

Przed naszymi komitetami powiatowymi stają szczególnie trudne i odpowiedzialne zadania w związku z walką o zacieśnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, o skuteczne poskramianie wszelkich antyludowych zapędów kułackich, o dalszy rozwój i umocnienie spółdzielni produkcyjnych, o należyte przeprowadzenie reorganizacji podziału administracyjnego terenów wiejskich, o należyte pokierowanie wiejskimi podstawowymi organizacjami partyjnymi, o wszechstronny rozwój produkcji rolnej i pełne wykorzystanie miejscowych rezerw dla zabezpieczenia realizacji haseł partii — szybkiego podniesienia stopy życiowej szerokich mas.

W tej sytuacji wydaje się rzeczą celową zwrócić uwagę na niektóre zadania tego węzłowego ogniwa organizacyjnego, jakim jest w naszej partii komitet powiatowy.

W wielu trudnych i ważnych kampaniach politycznych, jak na przykład w czasie dyskusji konstytucyjnej lub w akcji wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czy w kampanii wyjaśniającej uchwałę rządu z dnia 3 stycznia 1953 roku, nasze komitety powiatowe wykazały, podobnie jak wszystkie ogniwa organizacyjne naszej partii, wielką ofiarność w pracy i zdolność mobilizowania najszerszych mas wokół haseł partii, wypełniając z honorem postawione przed nimi zadania.

Te same jednak komitety powiatowe, które należycie wypełniały wielkie zadania kampanijne, wykazują często poważne słabości w pracy na codzień, niedostateczną kulturę polityczno - organizacyjną, brak umiejętności kierowania transmisjami, biurokratyczne narowy, wąski praktycyzm, beztroski stosunek do leninowskich norm życia partyjnego, lekceważenie pracy politycznej i ideologicznej wśród mas i członków partii,

zdarza się również niemal pański stosunek do spraw wsi i do bolączek chłopa pracującego.

W wielu komitetach powiatowych i miejskich poważnie naruszane są leninowskie zasady doboru kadr i pracy z kadrami. Wśród pracowników naszego terenowego aparatu partyjnego zbyt niski jest odsetek robotników wielkoprzemysłowych i wysoko wykwalifikowanych, alarmująco niski odsetek pracowników z wykształceniem średnim i wyższym, niedostateczny odsetek absolwentów szkół partyjnych.

Niezadowalający poziom kwalifikacji większości naszych pracowników partyjnych i poważne zaniedbanie pracy z kadrami ze strony komitetów partyjnych powodują między innymi niedopuszczalną płynność naszego aparatu, która w ciągu ostatnich kilku lat wahała się na szczeblu powiatowym w granicach około 25 — 30 proc. w stosunku rocznym, nie mówiąc już o częstych przerzutach pracowników partyjnych w ramach samego aparatu, często do innego powiatu lub województwa.

Błędy i wypaczenia w pracy organizacyjnej i kadrowej naszych komitetów powiatowych i miejskich występują również, chociaż w mniej jaskrawej formie, w komitetach wojewódzkich, a częściowo również w aparacie Komitetu Centralnego.

Zamykanie oczu na istniejące zło mogłoby tylko pogłębić to zło. Partia nasza jest dość silna i zwarta, aby śmiało ujawnić wobec mas swe błędy i słabości, obnażyć korzenie tych błędów, aby je tym skuteczniej usunąć i w praktyce przezwyciężyć swe słabości.

W czerwcu roku ubiegłego towarzysz Bierut na odprawie sekretarzy komitetów wojewódzkich z całą ostrością zwrócił uwagę na wypaczenia w praktyce organizacyjnej i zaniedbania w naszej pracy ideologicznej wskazując, że politycznym źródłem skostnienia i zbiurokratyzowania wielu ogniw naszego aparatu partyjnego jest nieprzezwyciężenie do końca pozostałości luksemburgizmu, korzenie się przed żywiołowością, socjaldemokratyczne narowy, naruszanie leninowskich zasad organizacyjnych, zapominanie o wzorach, które nam daje wielka partia bolszewicka.

W referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego wygłoszonym na II Zjeździe towarzysz Bierut ponownie poddał ostrej krytyce nasze braki i zaniedbania polityczne i organizacyjne. Zgodnie ze wskazaniami Biura Politycznego w ciągu ostatnich miesięcy został dokonany poważny wysiłek, aby zlikwidować wypaczenia w naszej praktyce organizacyjnej i lepiej uzbroić nasz aparat partyjny w leninowską naukę organizacyjną. Zaczynamy coraz energiczniej tępić napuszoną deklaratywność i frazesowiczostwo, funkcjonalizm i biurokratyzm, lekceważenie pracy ideologicznej wśród mas i członków partii.

Więcej uwagi poświęcamy należytemu doborowi kandydatów do szkół partyjnych, rozszerzyliśmy studium zaoczne dla nie przeszkolonych pracowników aparatu partyjnego, staranniej typujemy i lepiej przygotowujemy wykładowców dla wszystkich szczebli szkolenia partyjnego, o którego znaczeniu świadczy choćby ten fakt, że obejmuje ono obecnie około pięciuset pięćdziesięciu tysięcy członków partii. Więcej uwagi poświęcamy walce przeciw formalistycznemu, efekciarskiemu uganianiu się za wysokimi wskaźnikami ilościowymi w szkoleniu partyjnym, co często prowadzi do beztroskiego „wiączania" w ramy szkolenia jak największej ilości uczestników bez względu na ich chęci i przygotowanie, bez względu rów-

nież na faktyczne możliwości zabezpieczenia odpowiedniej liczby przygotowanych należycie wykładowców.

Podniósł się poziom i poprawił styl obrad większości plenarnych zebrań komitetów partyjnych, a zwłaszcza przedzjazdowych konferencji powiatowych, dzielnicowych i miejskich. Sprawozdania egzekutyw są coraz bardziej samokrytyczne i w większym stopniu kolektywnie opracowywane, więcej jest wystąpień krytycznych, mniej uroczystych frazesów i pseudopomyślności, pomyślności na pokaz.

Pocieszający jest fakt, że niemal znika z posiedzeń naszych komitetów powiatowych i miejskich niezdrowa maniera pańskiego wymyślania związkom zawodowym, że coraz więcej jest przykładów rzeczowego omawiania działalności związków i głębokiej partyjnej troski, aby konkretnie kierować pracą związków zawodowych i dopomóc im w należytym wypełnianiu zadań, zwłaszcza w zakresie ochrony i bezpieczeństwa pracy, ścisłego przestrzegania ustawodawstwa socjalnego, najbardziej celowego wykorzystywania środków materialnych asygnowanych na poprawę warunków bytowych mas pracujących.

Dyskusja przedzjazdowa, szerokie omawianie na zebraniach wszystkich podstawowych organizacji partyjnych tez IX Plenum, węzłowych zagadnień naszej polityki gospodarczej, a zwłaszcza problemów umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce z kułakiem i szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi, poważnie zaktywizowały nasze szeregi partyjne, zwiększyły poczucie odpowiedzialności wśród pracowników partyjnych i członków komitetów partyjnych, podniosły świadomość członków partii, nauczyły ich lepiej rozumieć swe obowiązki i pełniej korzystać z praw statutowych członka partii.

Trzeba jednak stwierdzić, że nasze komitety powiatowe są wciąż jeszcze słabo przygotowane do rozwiązania skomplikowanych zadań, jakie stawia przed nimi II Zjazd partii.

Komitety wojewódzkie muszą dokonać poważnych przesunięć kadrowych, aby w maksymalnym stopniu wzmocnić aparat komitetów powiatowych, muszą zmienić styl pracy z komitetami powiatowymi, głębiej wnikać w trudności, z jakimi borykają się sekretarze i instruktorzy komitetów powiatowych, wszechstronnie im pomagać, cierpliwie wyjaśniać i uczyć.

Doświadczenie wykazało, że dotychczasowe sformułowanie statutowych zadań i obowiązków kierowniczych instancji partyjnych — komitetów wojewódzkich i komitetów powiatowych nie odpowiada już należycie naszym potrzebom.

Rozszerzył się wybitnie zakres pracy i kierowniczy wpływ komitetów partyjnych w różnych dziedzinach życia, ich działalność stała się bardziej wielostronna, znacznie wzrosły wymagania w stosunku do kierownictwa partyjnego.

Dlatego słuszne są wnioski, aby dać szersze określenie statutowych zadań komitetów wojewódzkich i komitetów powiatowych.

„Komitet wojewódzki — czytamy w projekcie Statutu — kieruje całokształtem pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej, zapewnia wykonanie uchwał i dyrektyw partii, zapewnia warunki swobodnego rozwoju krytyki i samokrytyki i wychowuje członków partii w duchu nieprzejednanego stosunku do wszelkich braków i zaniedbań, kieruje marksistow-

sko - leninowskim szkoleniem członków partii i kandydatów, organizuje pracę w zakresie socjalistycznego wychowania mas pracujących, a zwłaszcza młodzieży, kieruje redakcją wojewódzkiego partyjnego organu prasowego, nadaje kierunek działalności członków partii na kierowniczych stanowiskach w organach władzy i organizacjach społecznych, rozporządza siłami i funduszami partii na swoim terenie, systematycznie informuje o swojej działalności Komitet Centralny".

Wyższe niż dotąd wymagania wobec instancji partyjnych znalazły tu wyraz między innymi w podkreślaniu obowiązku zapewnienia warunków swobodnego rozwoju krytyki i samokrytyki oraz w uwypuklaniu wagi socjalistycznego wychowania mas pracujących, a zwłaszcza młodzieży.

Komitety wojewódzkie i komitety powiatowe potrafią sprostać zadaniom tylko wtedy, jeżeli ulepszą radykalnie swój styl pracy, jeżeli wykorzenią złe tradycje kampanijności, jeżeli zerwą z kancelaryjnymi i papierkowymi metodami kierownictwa, a nauczą się okazywać żywą, bezpośrednią, praktyczną pomoc dołowym ogniwom partii, jeżeli nie będą zastępować rad narodowych i związków zawodowych, lecz kierować nimi i działać poprzez nie, jeżeli zorganizują rzeczywistą kontrolę wykonania uchwał i dyrektyw partii i rządu.

Wysiłek instancji partyjnych musi być skierowany na rozwinięcie i ulepszenie pracy z aktywem, na bezpośrednią pomoc komitetom niższego szczebla i podstawowym organizacjom partyjnym.

Szczególnie energicznie należy okazywać pomoc terenowym komitetom partyjnym w karczowaniu takich wypaczeń, jak:

zastępowanie kierownictwa politycznego biurokratycznym komenderowaniem i administrowaniem;

tolerowanie żywiołowości w doborze kadr i brak systematycznej pracy z kadrami;

tolerowanie nadętej deklaratywności i pustego gadulstwa;

brak umiejętności koncentrowania się na najważniejszym w danej sytuacji ogniwie pracy;

osłabianie, a często zatracanie czujności wobec podstępnych machinacji wroga klasowego;

lekceważenie zagadnień pracy politycznej i ideologicznej wśród mas.

Referat sprawozdawczy towarzysza Bieruta daje nam konkretne wskazania, jak ulepszyć styl pracy partyjnej, przestrzegać leninowskich norm życia partyjnego i zabezpieczyć wysoki poziom kierownictwa partyjnego na wszystkich szczeblach.

* *
*

Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że w strukturze centralnych organów kierowniczych partii są możliwe i celowe pewne zmiany i ulepszenia.

Praktyka wykazała, że przewidziane w dotychczasowym Statucie Biuro Organizacyjne Komitetu Centralnego już się przeżyło.

Wydaje się też niecelowe utrzymanie dotychczasowego podziału na Sekretariat Polityczny i Sekretariat Organizacyjny Komitetu Centralnego.

Poprawiony Statut przewiduje, że Komitet Centralny powołuje Biuro Polityczne do kierowania pracą Komitetu Centralnego w okresie między

posiedzeniami plenarnymi oraz Sekretariat do kierowania pracą bieżącą, głównie w dziedzinie organizowania kontroli wykonania uchwał partii i doboru kadr.

Z inicjatywy towarzysza Bieruta Komisja Statutowa proponuje, aby poprawiony Statut nie przewidywał stanowiska Przewodniczącego Komitetu Centralnego.

Chodzi o mocniejsze podkreślenie kolegialności jako naczelnej zasady w pracy Komitetu Centralnego i wszystkich instancji partyjnych. Zasada ta winna być konsekwentnie i nieugięcie przestrzegana i umacniana.

Doświadczenie szeregu lat naszej pracy partyjnej, podobnie jak doświadczenie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, uczy, że nie jest celowe powoływanie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przez zjazd partii.

Zadania Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej prawidłowo formułuje poprawiony Statut w punkcie trzydziestym czwartym.

Rzecz jasna, że podkreślenie wśród tych zadań czuwania nad czystością szeregów partyjnych i kontroli przestrzegania dyscypliny partyjnej nie zwalnia w najmniejszym stopniu instancji partyjnych od odpowiedzialności za te sprawy.

Podkreślona została również niezależność wojewódzkich komisji kontroli partyjnej od komitetów wojewódzkich. Komisje te działają pod kierownictwem Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej.

Zeŝrodkowanie wysiłków Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej na zadaniach wyraźnie sformułowanych w Statucie winno uczynić jeszcze bardziej skuteczną jej pracę i walkę o czystość szeregów partyjnych, o przestrzeganie zasad dyscypliny partyjnej i etyki komunistycznej oraz w zakresie nadzoru nad prawidłowością decyzji terenowych władz partyjnych w sprawie wydalania z partii i innych kar partyjnych.

Wydaje się rzeczą celową, aby w poprawionym Statucie partii rozszerzyć uprawnienia Centralnej Komisji Rewizyjnej i wyraźnie stwierdzić, że kontroluje ona również szybkość i właściwy tryb załatwiania spraw przez aparat partyjny.

Chodzi tu zwłaszcza o kontrolę trybu i stylu załatwiania licznych zażaleń i wniosków napływających od ludzi pracy do Komitetu Centralnego i do terenowych komitetów partyjnych.

Centralna Komisja Rewizyjna oczywiście nadal rewiduje działalność aparatu finansowego i gospodarczego Komitetu Centralnego oraz czuwa nad gospodarką centralnych instancji partyjnych.

* * *

W rozdziale czwartym Statutu, poświęconym najwyższym władzom partyjnym, proponuje się częściową zmianę przepisów w sprawie zwoływania nadzwyczajnego zjazdu partii, a mianowicie stwierdzenie, że zjazd nadzwyczajny jest zwoływany na podstawie uchwały Komitetu Centralnego bądź na żądanie co najmniej jednej trzeciej ogólnej liczby członków partii.

To postanowienie Statutu będzie bardziej demokratyczne od dotychczasowego brzmienia Statutu, który przewidywał, że nadzwyczajny zjazd

winien być zwołany na żądanie co najmniej połowy wojewódzkich komitetów partii.

Komisja Statutowa proponuje, aby w rozdziale czwartym Statutu wyraźnie stwierdzić prawo Komitetu Centralnego do powoływania organizatorów partyjnych i tworzenia wydziałów politycznych w celu wzmocnienia kierownictwa i pracy politycznej na szczególnie ważnych odcinkach budownictwa socjalistycznego.

Jak wiadomo, wydziały takie działają już w kolejnictwie, w państwowych ośrodkach maszynowych i w żegludze.

Praktyka wykazała, że praca tych wydziałów przyniosła pozytywne rezultaty, które niewątpliwie byłyby znacznie większe, gdyby odpowiednie wydziały Komitetu Centralnego oraz komitety wojewódzkie i powiatowe okazywały więcej systematycznej pomocy młodym wydziałom politycznym.

Szczególnej opieki i pomocy ze strony Wydziału Rolnego Komitetu Centralnego oraz ze strony komitetów powiatowych i komitetów wojewódzkich wymagają wydziały polityczne w państwowych ośrodkach maszynowych.

Wydziały te zostały powołane w celu usprawnienia pracy państwowych ośrodków maszynowych — tej podstawowej dźwigni socjalistycznej przebudowy wsi oraz w celu zabezpieczenia systematycznej pomocy politycznej, organizacyjnej i gospodarczej spółdzielniom produkcyjnym.

Towarzysz Bierut i towarzysz Nowak wskazali w swych referatach na poważne zaniedbania i wypaczenia w pracy wydziałów politycznych państwowych ośrodków maszynowych. Niechaj poprawiony Statut partii przypomina wszystkim członkom partii ważne zadania wydziałów politycznych, zwłaszcza w państwowych ośrodkach maszynowych, i ważne obowiązki instancji partyjnych wobec tych wydziałów.

Komitet Centralny powołał także partyjnych organizatorów Komitetu Centralnego w celu wzmocnienia kontroli ze strony Komitetu Centralnego nad pracą szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej zakładów oraz dla zapewnienia w nich wysokiego poziomu pracy partyjnej.

Partyjni organizatorzy ponoszą odpowiedzialność za stan pracy partyjnej w zakładzie bezpośrednio przed Komitetem Centralnym. Nie oznacza to jednak w żadnym razie pomniejszenia odpowiedzialności terenowych instancji partyjnych, komitetów wojewódzkich i komitetów powiatowych, za pracę organizacji partyjnych w tych zakładach.

Doświadczenia nasze, podobnie jak doświadczenia radzieckie, potwierdzają całkowicie celowość tej formy organizacyjnej.

* *
*

Podkreślałem już, że partia nasza poważnie umocniła się i wyrosła politycznie w ciągu ostatnich lat, w związku z czym mogliśmy postawić przed naszymi podstawowymi organizacjami partyjnymi nowe zadania i rozszerzyć uprawnienia podstawowych organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach.

VI Plenum Komitetu Centralnego nadało organizacjom partyjnym w zakładach produkcyjnych, a w pierwszym rzędzie w wielkich zakładach,

nowe, szersze uprawnienia — sprawowanie kontroli przez organizacje partyjne w stosunku do całej działalności zakładu produkcyjnego.

Rozszerzenie uprawnień organizacji partyjnych w zakładach produkcyjnych stało się możliwe dzięki temu, że w toku naszego budownictwa z jednej strony utrwaliła się zasada jednoosobowego kierownictwa w zakładach pracy, z drugiej zaś strony podniosła się w szeregach partii znajomość zagadnień gospodarczo - technicznych i umiejętność prawidłowego kierowania sprawami gospodarczymi. Doświadczenie ubiegłego okresu uczy, że decyzja o nadaniu prawa kontroli organizacjom partyjnym w zakładach produkcyjnych była słuszna i dała pozytywne rezultaty.

Powiększyła się odpowiedzialność organizacji partyjnych za produkcję, wzmocniło się kierownictwo zakładami produkcyjnymi, prawidłowo układają się stosunki między komitetem zakładowym a administracją przedsiębiorstw.

Poprawiony Statut przewiduje rozszerzenie uprawnień kontrolnych podstawowych organizacji partyjnych na organizacje partyjne we wszystkich przedsiębiorstwach produkcyjnych, komunikacyjnych i handlowych, w tej liczbie i w państwowych gospodarstwach rolnych. Wymaga tego praktyka, która się już w życiu utarła, wymagają tego wciąż nowe, coraz obszerniejsze i bardziej skomplikowane zadania naszego budownictwa.

Dlatego proponuje się zastąpić dawny punkt 51 Statutu partii nowym punktem 50:

„W celu podniesienia roli podstawowych organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach produkcyjnych, komunikacyjnych i handlowych, w POM i PGR oraz ich odpowiedzialności za stan pracy przedsiębiorstw, organizacjom tym przyznaje się prawo kontrolowania działalności administracji przedsiębiorstwa".

Równocześnie należy przypomnieć, że z uprawnień tych nie korzystają organizacje partyjne w ministerstwach, urzędach i instytucjach państwowych.

Statut przewiduje, że: „Organizacje partyjne w ministerstwach, urzędach i instytucjach państwowych pracują nad stałym doskonaleniem aparatu administracyjnego, nad wzmacnianiem dyscypliny pracy, zwalczają biurokratyzm i nadużycia oraz sygnalizują wyższym władzom partyjnym oraz kierownikom ministerstw, urzędów, instytucji niedomagania swych instytucji. Organizacje partyjne w tych instytucjach nie korzystają z prawa kontroli".

* *
*

Przejdę do omówienia statutowych zadań podstawowych organizacji partyjnych, które wiążą partię i jej kierownicze władze z masami robotników, chłopów pracujących i inteligencji.

Od aktywności podstawowych organizacji partyjnych, od ich zdolności mobilizowania mas wokół haseł partii, od ich autorytetu i wpływu politycznego w terenie zależy siła partii.

Wysiłek wszystkich instancji partyjnych winien zmierzać do zapewnienia wysokiej aktywności i wysokiej kultury politycznej i organizacyjnej naszych podstawowych organizacji partyjnych.

Wyższe wymagania, jakie stawia przed całą partią obecny etap napiętego budownictwa socjalistycznego, pociągają za sobą wyższe wymagania wobec podstawowych organizacji partyjnych. Stąd płynie potrzeba uzupełnienia dotychczasowego określenia zadań podstawowych organizacji partyjnych przez uwypuklenie takich zadań, jak polityczne wychowanie członków partii i kandydatów, walka z niezaradnością i niedbalstwem na swoim terenie pracy, rozwijanie krytyki i samokrytyki, wychowanie członków w duchu nieprzejednanego stosunku do wszystkich braków i zaniedbań.

Należy tu jeszcze raz podkreślić wagę rozwijania krytyki i samokrytyki przez podstawową organizację partyjną. Od kierownictwa podstawowej organizacji partyjnej, od atmosfery partyjnej w podstawowej organizacji partyjnej zależy w wysokim stopniu rzeczywista swoboda krytyki i śmiałe ujawnianie wszelkich braków i zaniedbań w celu ich likwidacji.

Swoboda krytyki wypływa z demokracji wewnątrzpartyjnej, jest koniecznym warunkiem rozwijania inicjatywy członków partii oraz poczucia ich odpowiedzialności za pracę ich organizacji.

Dla wykonania naszych zadań potrzebna nam jest jak najszersza inicjatywa szeregowych członków partii — jak najwyższa ich aktywność i czujność polityczna, jak najpełniejsza demokracja wewnątrzpartyjna w każdej podstawowej organizacji partyjnej. Każdy głos, każdy wniosek, każda krytyczna uwaga członka podstawowej organizacji partyjnej powinna być rozpatrzona i, o ile okaże się słuszna — uwzględniona i wprowadzona w życie.

Należy przypomnieć, że te, wzorowane na przykładzie Statutu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, uzupełnienia odpowiednich punktów naszego Statutu będą miały poważny wpływ na dalsze podniesienie poziomu pracy i roli politycznej podstawowych organizacji partyjnych.

Istotne znaczenie dla pracy większych podstawowych organizacji partyjnych ma należyte ustawienie grup partyjnych w tych organizacjach i należyte pokierowanie grupami partyjnymi.

Komitet Centralny podjął w roku 1950 specjalną uchwałę w sprawie pracy grup partyjnych. Uchwała ta, nawiązując do poprzednio przyjętych postanowień Komitetu Centralnego, sprecyzowała organizację i zadania grup partyjnych.

Grupa partyjna oparta jest nie na formalnym podziale na dziesiątki, jak to było u nas początkowo, ale na ścisłej więzi produkcyjnej wynikającej z samego ustawienia członków grupy partyjnej w procesie wytwórczym.

Grupa partyjna to część składowa organizacji partyjnej w zakładzie pracy, to zespół członków partii i kandydatów pracujących na tej samej zmianie, w tym samym oddziale produkcyjnym.

Do zadań grupy partyjnej należy przede wszystkim mobilizacja robotników do wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych przez rozwój współzawodnictwa socjalistycznego oraz dbałość o należyte warunki pracy i bytu robotników, polityczne wychowanie aktywu bezpartyjnego i przygotowanie przodujących robotników do wstąpienia do partii, ożywianie

pracy związkowej przez pomoc mężom zaufania i grupom związkowym, pomoc organizacji Związku Młodzieży Polskiej, umacnianie dyscypliny partyjnej, pomoc wzajemna w wykonywaniu przez członków grupy poleceń partyjnych itd. O wadze zagadnienia świadczy choćby ten fakt, że liczba grup partyjnych sięga u nas pięćdziesięciu tysięcy. Doświadczenie ubiegłych lat potwierdza całkowicie potrzebę tej formy organizacyjnej.

W Statucie proponuje się następujące sformułowanie zadań grup partyjnych w punkcie 54:

„Celem zapewnienia aktywnego udziału członków partii w walce o wykonanie planów produkcyjnych i w agitacji wśród mas organizacje partyjne liczące powyżej 20 członków mogą być podzielone na grupy partyjne, według więzi produkcyjnej (według brygad, agregatów, sal itp.).

Na czele grupy partyjnej stoi organizator grupy wybrany przez członków grupy w tajnym głosowaniu".

Jasne określenie zadań grup partyjnych w Statucie przyczyni się niewątpliwie do ulepszenia ich pracy i likwidacji wielu jeszcze zaniedbań w dziedzinie kierownictwa grupami partyjnymi ze strony organizacji i instancji partyjnych.

* *
*

Komitet Centralny podjął w grudniu 1951 r. uchwałę w sprawie wzrostu i regulowania składu partii.

Uchwała ta wprowadziła formę skreślenia z listy członków partii, jako jeden ze środków ulepszania składu partii.

Skreślenie z listy członków partii nie jest karą partyjną i nie może być traktowane jako wykluczenie z szeregów partii.

W rezultacie masowego napływu do partii nowych członków w okresie przedzjednoczeniowym — w partii znalazły się również elementy chwiejne, wywodzące się z obcego środowiska, poważnie obarczone przesądami i nawykami drobnomieszczańskimi. Elementy te stanowią w partii balast, dają swą biernością zły przykład bezpartyjnym, nie mogą — rzecz prosta — spełniać awangardowej roli członków partii. Tym chwiejnym i biernym elementom, które w szeregach partyjnych znalazły się przypadkowo, należy — bez stwarzania atmosfery dyskryminacji — dopomóc w opuszczeniu szeregów partyjnych.

Praktyka dowiodła, że organizacje partyjne stosowały z powodzeniem, aczkolwiek w stopniu jeszcze niedostatecznym, tę formę ulepszania składu partii.

Dlatego proponujemy wprowadzić do Statutu w punkcie 8 następujące zdanie: „Członek partii, który przez dłuższy czas faktycznie nie uczestniczy w życiu partii, nie bierze udziału w pracy organizacji partyjnej oraz wykazuje obojętny stosunek do partii — może być skreślony z listy członków partii. Uchwała o skreśleniu członka partii wymaga zatwierdzenia przez komitet powiatowy".

W punkcie 53 Statutu podkreślamy, że zebrania organizacji podstawowych powinny odbywać się nie rzadziej niż raz na miesiąc.

Trzeba położyć kres szkodliwej i paraliżującej pracę partyjną praktyce, kiedy niektóre organizacje podstawowe, zwłaszcza na wsi, nie zbie-

rają się całymi miesiącami. W takich warunkach życie partyjne jałowieje i zamiera.

Należy jednakże przestrzec przed drugim niebezpieczeństwem, przed zbyt częstymi zebraniami podstawowej organizacji partyjnej, co występuje niejednokrotnie zarówno w mieście, jak i na wsi.

Gdzieniegdzie zakorzeniła się wyjątkowo szkodliwa praktyka zwoływania zebrań gromadzkich organizacji partyjnych według widzi mi się pracowników wydziałów finansowych, organizacji kontraktujących, aparatu Ministerstwa Skupu itd. Musimy szybko i zdecydowanie wykarczować tę antypartyjną praktykę.

W dążeniu do wzmożenia aktywności i inicjatywy podstawowych organizacji partyjnych komitety powiatowe i miejskie winny dbać o zachowanie właściwych proporcji między sprawami, które znajdują się na porządku obrad podstawowej organizacji partyjnej z inicjatywy czy na polecenie wyższej instancji partyjnej, a realizacją planów pracy podstawowej organizacji, planów wynikających z konkretnych potrzeb i bolączek terenu. Nie wolno tolerować praktyki systematycznego spychania i pomijania tych konkretnych spraw terenowych.

Zebranie partyjne powinno być każdorazowo starannie przygotowane, powinno skupić uwagę członków na najważniejszym w danej chwili zadaniu na ich terenie działania, powinno być nasycone żywą i aktualną treścią polityczną.

Członek partii powinien wychodzić z zebrania partyjnego lepiej uzbrojony ideologicznie, z jaśniejszą świadomością swych zadań, z konkretnym poleceniem partyjnym.

Podniesienie wagi zebrań partyjnych nakłada na wszystkie instancje partyjne obowiązek zwiększenia pomocy w ich przygotowaniu oraz zaniechania szkodliwej praktyki pochopnego zwoływania zebrań przy lada okazji.

* *
*

Komisja Statutowa uważa, iż dotychczasowe sformułowanie punktu o tworzeniu organizacji podstawowych jest już częściowo przestarzałe.

Nie uwzględniało ono np. organizacji podstawowych w spółdzielniach produkcyjnych, których liczba stale rośnie, ani też organizacji partyjnych w wojsku, które rozwinęły się i umocniły po zlikwidowaniu spychalszczyzny.

Nie jest również uzasadnione uwypuklenie w Statucie znaczenia terenowych organizacji partyjnych, w skład których wchodzą, prócz członków partii nie zatrudnionych zawodowo, również rozproszeni członkowie partii z małych zakładów pracy.

W niektórych miastach i dzielnicach wielkich miast istnieją jeszcze wielkie organizacje terenowe, liczące niekiedy po 150 — 200, a nawet 300 członków partii, które mają niezwykle pstry skład, obejmujący obok gospodyń domowych i emerytów również wielu członków partii, związanych z określonymi zakładami pracy. Jest to niewątpliwie wypaczenie zasady produkcyjnej struktury partii.

Powinniśmy i będziemy zmierzać do organizowania w miastach wszystkich członków partii w organizacjach produkcyjnych. Praktyka radziecka i pod tym względem będzie dla nas wzorem.

Komisja Statutowa proponuje w punkcie 47 bardziej giętkie i praktyczne określenie w Statucie sprawy tworzenia podstawowych organizacji partyjnych:

„Podstawowe organizacje partyjne tworzy się w zakładach przemysłowych, państwowych gospodarstwach rolnych, POM i innych przedsiębiorstwach gospodarczych, w gromadach, w spółdzielniach produkcyjnych, w urzędach i instytucjach, w uczelniach i jednostkach wojskowych, w których jest co najmniej 3 członków partii".

Należy przypomnieć, że w wielu miejscowościach, zwłaszcza na wsi, organizacje partyjne są słabe liczebnie, są też wypadki, że w gromadzie mamy jednego-dwóch członków lub kandydatów partii, którzy nie mogą stworzyć samodzielnej organizacji partyjnej, ale równocześnie w tej samej gromadzie istnieje organizacja Związku Młodzieży Polskiej — najbliższego pomocnika partii.

Dlatego wydaje się celowe tworzenie w tych miejscowościach grup partyjno - ZMP-owskich, które niewątpliwie przyczynią się do ożywienia pracy partyjnej w danym terenie i polepszenia opieki partii nad działalnością Związku Młodzieży Polskiej — zwłaszcza na wsi.

Formułuje to punkt 48 Statutu:

„W przedsiębiorstwach i miejscowościach, w których jest mniej niż 3 członków (kandydatów) partii, mogą być tworzone na mocy uchwały KP grupy partyjno - ZMP-owskie, w skład których wejdą członkowie partii (kandydaci) i członkowie ZMP".

Kilka słów należy poświęcić sprawie zmiany dawnego punktu 55 Statutu, który przewidywał tworzenie klubów radnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w radach narodowych.

W ciągu ostatnich kilku lat sytuacja w kraju zmieniła się w kierunku coraz większej konsolidacji społeczeństwa polskiego wokół programu naszej partii, wokół haseł Frontu Narodowego, skupiającego wszystkich patriotów polskich — zacieśniły się serdeczne stosunki naszej partii ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym.

Oba te stronnictwa uznają kierowniczą rolę klasy robotniczej i jej partii w życiu narodu, głoszą w gruncie rzeczy te same hasła programowe, co nasza partia, pracują ofiarnie w szeregach Frontu Narodowego, towarzyszą klasie robotniczej w jej marszu na czele całego ludu pracującego ku socjalizmowi.

W wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej masy pracujące jak jeden mąż głosowały na listy Frontu Narodowego, który jest formą szerokiego sojuszu robotników, chłopów pracujących, inteligencji pracującej i rzemieślników pod przewodem klasy robotniczej, walczących w imię podstawowych interesów narodu, w imię pokoju i socjalizmu.

Słusznie nie tworzyliśmy w nowowybranym Sejmie partyjnych klubów poselskich, natomiast stworzyliśmy wojewódzkie, terytorialne zespoły posłów wybranych z tej samej listy Frontu Narodowego.

Nie ma uzasadnienia utrzymywanie w zmienionych warunkach dawnych klubów radnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w radach narodowych.

Istnienie wyodrębnionych klubów radnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w pewnym stopniu przeciwstawiało ich radnym należącym do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego czy Stronnictwa Demokratycznego, a zwłaszcza radnym bezpartyjnym.

Obecnie proponowane przepisy statutowe o zespołach partyjnych w radach narodowych i władzach organizacji masowych winny ułatwić dalsze zacieśnienie braterskiej współpracy z radnymi bezpartyjnymi oraz z zespołami radnych członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego.

Statut stwierdza, że „zadaniem zespołów jest przeprowadzanie linii politycznej partii w danej organizacji społecznej, pogłębianie wpływów i autorytetu partii wśród bezpartyjnych, umacnianie partyjnej i państwowej dyscypliny, walka z biurokratyzmem oraz rozwijanie aktywności mas ludowych dla urzeczywistnienia zadań stawianych przez partię".



Dotychczas omawiałem pokrótce te punkty Statutu, których zmiana wynikała głównie w następstwie przemian, jakie zaszły w kraju i w samej partii. Teraz chciałbym poruszyć kilka zmian proponowanych w Statucie, które wynikają z faktu, że wraz ze wzrostem politycznym organizacji partyjnych wyrastali również i hartowali się ideologicznie ludzie — członkowie partii.

Tym setkom tysięcy członków partii, którzy zahartowali się w walce klasowej, możemy dziś postawić wyższe niż przed pięciu laty wymagania statutowe, możemy pod wielu względami bardziej zbliżyć się do tych wymogów, jakie stawia swym członkom Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego.

Komisja Statutowa proponuje w szczególności szereg poprawek do punktu 2 Statutu, mówiącego o obowiązkach członka partii.

Wydaje się nam celowe mocniej uwypuklić, tak jak to robi Statut Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, że obowiązkiem członka partii jest „strzec jedności partii jako głównego warunku siły i zdolności bojowej partii" oraz podkreślić, że „nie wystarcza, aby członek partii jedynie zgadzał się z uchwałami partii. Członek partii obowiązany jest walczyć o wcielenie tych uchwał w życie, gdyż bierny i formalny stosunek członków partii do jej uchwał osłabia zdolność bojową partii".

Wiemy, że w naszej z górą milionowej armii partyjnej jest jeszcze wiele tysięcy mało aktywnych członków partii, którym ten punkt Statutu będzie przypominał o obowiązku wobec partii, ale dopiero szeroka i systematyczna praca polityczno - wychowawcza ze strony komitetów partyjnych i wszystkich aktywistów partyjnych może zapewnić pełną realizację wskazań Statutu, pobudzić do czynnej działalności partyjnej słabych i mało aktywnych członków partii, a tym samym zwiększyć siłę bojową i autorytet polityczny naszej partii.

Komisja Statutowa proponuje mocniej podkreślić obowiązek przestrzegania „dyscypliny partyjnej i państwowej, obowiązującej w równym stopniu wszystkich członków partii. Partia ma jedną dyscyplinę, jedno pra-

wo dla wszystkich swoich członków, niezależnie od zasług i zajmowanych stanowisk".

Szczególne znaczenie dla politycznego wychowania członków naszej partii winny mieć te uzupełnienia do Statutu, które w sposób zbliżony do sformułowań Statutu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego stwierdzają, że obowiązkiem członka partii jest:

„rozwijać samokrytykę i krytykę z dołu, ujawniać braki w pracy i walczyć o ich usunięcie, walczyć z samozadowoleniem, samochwalstwem i upajaniem się sukcesami. Tłumienie krytyki wyrządza partii wielką szkodę i winno być bezwzględnie tępione".

„Komunikować kierowniczym organom partyjnym, aż do Komitetu Centralnego partii włącznie, o brakach w pracy, bez względu na osoby, które je powodują. Członkowi partii nie wolno zatajać złego stanu rzeczy, zamykać oczu na niewłaściwe postępowanie, wyrządzające szkodę interesom partii i państwa".

Wprowadzenie tych doniosłych uzupełnień do Statutu winno się stać poważnym bodźcem w walce przeciw zdemoralizowanym i zbiurokratyzowanym elementom, w walce o umocnienie partii i państwa ludowego.

Pierwsze wypowiedzi po opublikowaniu poprawek i uzupełnień do Statutu świadczą o tym, że członkowie partii pozytywnie oceniają dążenie do dalszego podniesienia partyjnej dyscypliny, jeszcze wyraźniejszego uwypuklenia w Statucie leninowskich norm życia partyjnego jako obowiązujących całą partię, każdy komitet partyjny i każdego członka partii.

Uzupełniony i poprawiony Statut partyjny stanie się jeszcze skuteczniejszym niż poprzednio instrumentem politycznego i organizacyjnego wychowania setek tysięcy członków partii na wysoce świadomych, zdyscyplinowanych, nieugiętych bojowników o pełne zwycięstwo wielkiej sprawy Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina w Polsce i na całym świecie.

Zadaniem komitetów partyjnych wszystkich szczebli jest zabezpieczenie pełnego i bezwarunkowego przestrzegania w życiu partyjnym wszystkich norm i wskazań Statutu partyjnego, tej konstytucji partyjnej, stanowiącej zarazem ostrą broń partii w walce z obcymi klasowo wpływami ideologicznymi, w walce o czystość i zwartość szeregów partyjnych, o siłę partii, o szczęście Polski Ludowej.

Z myślą o Polsce Ludowej walczyli i składali w ofierze swe młode życie nasi bracia, mężni żołnierze Armii Ludowej i Wojska Polskiego, nieugięci bojownicy KPP i PPR, godni kontynuatorzy bohaterskiego trudu Ludwika Waryńskiego i Róży Luksemburg, Kasprzaka i Okrzei, Juliana Marchlewskiego i Feliksa Dzierżyńskiego.

Nam przypadła w udziale radosna, choć trudna i mozolna, praca nad wcieleniem w życie marzeń i tęsknot poległych towarzyszy, nad zbudowaniem w Polsce socjalizmu.

Wcielać w życie wskazania II Zjazdu naszej partii znaczy to zarazem urzeczywistniać testament całych pokoleń bojowników o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego. Pamięć o tym winna nam dodawać sił w walce o przełamanie trudności, których niemało piętrzy się jeszcze przed nami.

Towarzysz Bierut w swym referacie niemało uwagi poświęcił przeszłości polskiego ruchu robotniczego i przypomniał nam, że II Zjazd naszej

partii rozpoczął swe obrady dokładnie w 60 rocznicę I Zjazdu sławnej Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Jakże zmieniły się czasy w ciągu tych trudnych, nieraz tragicznie ciężkich i krwawych dziesięcioleci.

Ani śladu nie pozostało z caratu, który dławił Warszawę i pół Polski, dławił Rosję i wszystkie kraje imperium rosyjskiego. Jak przepowiadali SDKPiL-owcy, zmiotła carat i imperialistyczną burżuazję rosyjską potężna rewolucja rosyjska, organizowana i kierowana przez wielkiego Lenina i jego partię.

Ani śladu nie pozostało z kajzerów, którzy deptali wówczas i wysysali Małopolskę i Śląsk, Wielkopolskę i Pomorze. Zmiotły ich druzgocące uderzenia rewolucji zrodzonych z ducha Wielkiego Października.

Ani śladu nie pozostało z rodzimych i zagranicznych pijawek wielkokapitalistycznych, które wysysały nasz lud pracujący i zatruwały życie całego narodu.

Dzięki pomocy Wielkiego Kraju Rad, dzięki ofierze krwi bohaterskich żołnierzy radzieckich, a w pierwszym rzędzie żołnierzy rosyjskich, ukraińskich, białoruskich, naród polski mógł przepędzić okupanta i rodzimych wyzyskiwaczy, mógł zrealizować marzenia Dzierżyńskiego o Polsce „wolnej wśród wolnych, równej wśród równych".

W wielu sprawach mylili się przywódcy Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, ale w podstawowej, zasadniczej, rozstrzygającej kwestii Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy nie myliła się, miała najgłębszą rację głosząc, że przyszłość Polski związana jest nierozerwalnie z losami ruchu rewolucyjnego, miała najgłębszą rację głosząc i wbrew wściekłej nagonce nacjonalistów nieugięcie realizując braterstwo broni polskich i rosyjskich proletariuszy w ich walce klasowej.

O tej podstawowej prawdzie warto przypomnieć w sześćdziesiątą rocznicę I Zjazdu Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, warto również przypomnieć o tym duchu ofiarności i żarliwości rewolucyjnej, który cechował Socjal-Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy, podobnie jak cały polski ruch robotniczy od jego pierwszych wystąpień na arenie historycznej.

W tym duchu żarliwości i ofiarności rewolucyjnej, na sławnych tradycjach ośmiu dziesięcioleci bohaterskich walk polskiego ruchu robotniczego, złączonego nierozerwalnie z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, wychowywać chcemy nasze szeregi partyjne i zetempowskie.

Najlepsze uchwały polityczne i najlepsze wskazania statutowe nie mogłyby dać pełnych rezultatów, jeśli nie będą wcielone w życie przez ludzi żarliwie wierzących w słuszność naszej wielkiej sprawy i nieugięcie, ofiarnie walczących o zwycięstwo tej świętej sprawy.

Toczy się w naszym budującym socjalizm kraju ostra walka klasowa i czeka nas jeszcze niejeden ciężki bój z kułactwem i z agenturami imperializmu spod znaku Watykanu i dolara.

Na wielkie zadania naszej partii i perspektywy tej walki wskazywał w referacie sprawozdawczym towarzysz Bierut.

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej mobilizuje milionowe masy do walki o realizację naszych wielkich, socjalistycznych, ogólnonarodowych celów.

II Zjazd daje partii i masom pracującym nową, lepiej wyostrzoną broń do tej walki.

Setki tysięcy członków partii i setki tysięcy bezpartyjnych ludzi pracy studiuje i będzie studiowało referat towarzysza Bieruta, Statut naszej partii i podstawowe dokumenty naszego Zjazdu.

Zadaniem naszych komitetów partyjnych jest takie organizowanie pozjazdowej kampanii sprawozdawczej, takie popularyzowanie dokumentów Zjazdu, aby wzbogacić świadomość i uzbrojenie ideologiczne towarzyszy, aby pogłębić uczucia braterskiej przyjaźni dla ludzi pracy we wszystkich krajach i rozpalić w sercach żar i zapał dla naszej wielkiej komunistycznej sprawy.

Zbrojni w ostry oręż polityczny, jaki nam daje II Zjazd, ożywieni duchem żarliwości i ofiarności rewolucyjnej będziemy ze zdwojoną energią pracować, aby zrealizować uchwały II Zjazdu, aby wyzwolona ziemia polska rozkwitała jak ogród w wiosennym słońcu, aby krzepły i hartowały się mężne szeregi polskiej brygady szturmowej, która zawsze stać będzie nieugięcie u boku pełnej chwały radzieckiej brygady szturmowej międzynarodowego ruchu rewolucyjnego i zawsze dochowa wierności nieśmiertelnemu sztandarowi Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina. *(Długotrwałe burzliwe oklaski).*

Sprawozdanie Komisji Mandatowej

wygłoszone przez przewodniczącego komisji tow. Adama Dolińskiego

Komisja Mandatowa po sprawdzeniu mandatów wszystkich delegatów na II Zjazd PZPR stwierdziła, że wybory odbyły się zgodnie ze Statutem i Uchwałą KC o normach przedstawicielstwa i trybie wyborów delegatów na II Zjazd. Komisja Mandatowa uznaje ważność mandatów wszystkich delegatów wybranych na II Zjazd.

Delegaci w całym kraju wybierani byli na powiatowych i miejskich, a w Warszawie i w Łodzi — na dzielnicowych konferencjach. Członkowie partii w wojsku wybierali delegatów na Zjazd wraz z powiatowymi i miejskimi organizacjami. Wszyscy delegaci na Zjazd zostali wybrani w tajnym głosowaniu i otrzymali wymaganą większość głosów.

W myśl Uchwały KC na wszystkich konferencjach powiatowych, miejskich i dzielnicowych przestrzegano normy przedstawicielstwa na II Zjazd: 1 delegat na każde 1000 członków i kandydatów na członków partii.

Wybory delegatów na II Zjazd odbyły się przy zwiększonej aktywności organizacji partyjnych, przy mobilizacji partii do realizacji wytycznych IX Plenum KC, przy wzroście krytyki i samokrytyki, aczkolwiek jeszcze niedostatecznej.

Wybory delegatów na II Zjazd wykazały jedność i zwartość PZPR i skupienie całej partii wokół Komitetu Centralnego.

Towarzysze!

Ogółem wybrano na II Zjazd 1 277 delegatów, co odpowiada liczbie członków i kandydatów na dzień 31 stycznia br. — 1 278 216.

Komisja Mandatowa stwierdza, że spośród wybranych delegatów obecnych jest na Zjeździe 1 268, nieobecnych 9. Wszyscy nieobecni są usprawiedliwieni.

Analiza kwestionariuszy delegatów wykazuje:

Delegatów pochodzenia robotniczego jest 823, co stanowi 64,4 proc., chłopskiego — 296, tj. 23,2 proc., inteligenckiego — 106, tj. 8,3 proc., innego — 52, co stanowi 4,1 proc.

Wśród delegatów jest: robotników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji — 272, chłopów indywidualnie gospodarujących oraz członków spółdzielni produkcyjnych — 108, inteligencji technicznej, twórczej i na-

uczycieli — 106, sekretarzy podstawowych organizacji — 50, sekretarzy KP i KM — 172, sekretarzy KW — 73, działaczy rad narodowych — 38, działaczy ZMP — 26, działaczy związków zawodowych 38.

Wśród delegatów jest z wykształceniem średnim niepełnym — 100, pełnym średnim 232, wyższym niepełnym 38 i wyższym ukończonym 183, razem z wykształceniem wyższym i średnim 453 delegatów. Poza tym Centralne Szkoły Partyjne ukończyło 252 delegatów.

Jeśli chodzi o wiek delegatów, to do 25 lat jest 40, od 26 do 40 lat — 588, od 41 do 50 lat — 456, od 51 do 60 lat — 161, powyżej 60 lat — 32.

Kobiet delegatek na II Zjazd jest 220, tj. 17,2 proc. wobec 14 proc. delegatek na Kongresie Zjednoczeniowym. Mimo ogólnego wzrostu odsetka delegatek na II Zjazd, co świadczy o wzroście aktywności społeczno-politycznej kobiet, niektóre jednak województwa, jak np. kieleckie, opolskie i koszalińskie mają niedostateczną liczbę kobiet w składzie delegacji. Również odsetek delegatek Warszawy i Łodzi pozostaje znacznie w tyle za odsetkiem kobiet w tych organizacjach.

Wśród delegatek jest: 65 przodujących robotnic z przemysłu, 37 przodownic z rolnictwa, 24 nauczycielki, 6 sekretarzy komitetów wojewódzkich, 11 sekretarzy komitetów powiatowych, 6 działaczek związków zawodowych, 3 działaczki ZMP, 14 na kierowniczych stanowiskach w innych organizacjach masowych, 6 inżynierów i techników, 2 lekarzy, 8 pracowników nauki, kultury i sztuki. 27 kobiet delegatek posiada wyższe wykształcenie, a 62 posiadają odznaczenia państwowe.

Na Zjeździe reprezentowani są przedstawiciele starej kadry rewolucjonistów polskich i młodzi budowniczowie Polski Socjalistycznej. Mamy wśród delegatów b. członków SDKPiL — 12, b. członków KPP i KZMP — 331, b. członków partii komunistycznych za granicą — 55, byłych jednolitofrontowych PPS-owców oraz b. uczestników konspiracyjnej walki z okupantem hitlerowskim (PPR, GL, AL, RPPS i komunistyczne partie za granicą) — 244. Wśród delegatów znajduje się wielu żołnierzy i oficerów I i II Armii Odrodzonego Wojska Polskiego.

Za działalność rewolucyjną siedziało w więzieniach i obozach koncentracyjnych sanacji i okupanta hitlerowskiego — 377 delegatów.

596 delegatów posiada odznaczenia Polski Ludowej, w tym jest 4 Budowniczych Polski Ludowej i 61 odznaczonych orderem „Sztandar Pracy".

Tak więc partia nasza wybrała na Zjazd swoich najlepszych, najbardziej przodujących działaczy z różnych odcinków życia partyjnego, państwowego i gospodarczego.

W świetle wszystkich tych danych Komisja Mandatowa stwierdza, że delegaci na Zjazd wybrani zostali zgodnie ze Statutem. Tym samym Zjazd obraduje prawomocnie w myśl art. 24 obowiązującego Statutu. *(Oklaski).*

Przemówienie powitalne Stefana Ignara
wiceprzewodniczącego NKW
Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego

II Zjazd PZPR skupia uwagę całego narodu polskiego. Już od czterech przeszło miesięcy, kiedy IX Plenum KC postanowiło go zwołać i wydało tezy zjazdowe, żyjemy wszyscy zagadnieniami II Zjazdu. Tezy IX Plenum stały się przedmiotem ogólnonarodowej dyskusji i wytycznymi dla władz państwowych, dla robotników, chłopów i inteligencji w pracy nad podniesieniem produkcji, poprawieniem warunków bytowych i kulturalnych oraz w rozwijaniu socjalistycznych form gospodarki rolnej.

Nie ulega wątpliwości, że uchwały Zjazdu jeszcze o wiele silniej wzmogą to ożywienie i wywrą wielki i długotrwały wpływ na rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dając konkretny program działania klasie robotniczej i całemu narodowi w dziedzinie budownictwa gospodarczego i kulturalno-socjalnego. II Zjazd partii ma znaczenie międzynarodowe dla umocnienia siły obozu pokoju.

Władze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i szeregi członków naszego stronnictwa, mało i średniorolni chłopi witają II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z pełnym zrozumieniem ogólnonarodowej wagi Waszych obrad. Swój stosunek do II Zjazdu PZPR wyrazili członkowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, tak indywidualni chłopi, jak i ZSL-owcy - spółdzielcy przez podjęcie wraz z chłopami PZPR-owcami i bezpartyjnymi licznych zobowiązań produkcyjnych, społecznych i kulturalnych, z których wiele już zostało wykonanych.

Partia robotnicza przez cały okres swej działalności twardo stoi na stanowisku sojuszu robotniczo-chłopskiego, konsekwentnie zwalczając wszelkie zakusy, zmierzające do rozluźnienia łączności klasy robotniczej z masami pracujących chłopów.

PZPR pomagała ruchowi ludowemu oczyścić się od ciemnych obszarniczo-kułackich klik, które od dawna zagnieździwszy się u nas usiłowały pociągnąć za sobą chwiejne elementy spośród chłopów do walki przeciwko władzy ludowej i interesom naszej Ojczyzny.

Pod kierownictwem partii robotniczej dokonane zostało całkowite wywłaszczenie obszarników bez odszkodowania — jedno z zasadniczych żądań mas chłopskich, które wreszcie otrzymały ziemię, na której od wieków pracowały dla panów.

Dzięki wyzwoleniu kraju przez Armię Czerwoną i obaleniu pod kierownictwem partii robotniczej władzy burżuazji pracujący chłopi mają dziś współudział w rządzeniu państwem, od Sejmu poczynając, a na gminnej radzie narodowej kończąc.

Zapowiedziane powołanie rad gromadzkich i wybory do rad jeszcze bardziej rozszerzą udział mas chłopskich w sprawowaniu władzy.

Pod kierownictwem i z inicjatywy partii zostało prawie w 100 proc. zrealizowane kształcenie na wsi w wysoko zorganizowanych 7-klasowych szkołach podstawowych. Zlikwidowany został analfabetyzm, założono we wszystkich gminach biblioteki, powstało 23 000 gromadzkich punktów bibliotecznych. Wieś otrzymuje miliony książek i gazet, radio doprowadzono do 12 000 gromad, setki tysięcy chłopskich dzieci kształci się w szkołach średnich, a dziesiątki tysięcy w szkołach wyższych.

Tak więc trzy podstawowe hasła, o które walczyli chłopi w radykalnym ruchu ludowym: ziemia, władza, oświata dla ludu — zostały urzeczywistnione w Polsce Ludowej pod kierownictwem partii klasy robotniczej.

Dlatego też Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, które opiera swą działalność na postępowych, radykalnych, antyobszarniczych i antykapitalistycznych tradycjach ruchu ludowego, darzy pełnym zaufaniem Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, uznając jej kierowniczą rolę w państwie i całą swą działalnością polityczną wspomaga jej dzieło umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, jako podstawę siły państwa ludowego i drogę do likwidacji istotnych różnic między miastem a wsią.

Głównym zadaniem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, które skupia w swoich szeregach przodującą część średniorolnych i małorolnych chłopów, jest szerzenie na wsi jak najlepszego rozumienia istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego i czynnego udziału pracujących chłopów w umacnianiu państwa ludowego, rozwijaniu postępu w rolnictwie, tworzeniu nowego, doskonalszego ustroju rolnego, który zastosuje nową technikę w celu osiągnięcia dobrobytu i wysokiej kultury na wsi.

W ciągu minionego 10-lecia Stronnictwo Ludowe wypełniało swoją rolę, współdziałając z partią robotniczą w wyzwoleniu naszej Ojczyzny, w obaleniu panowania obszarnictwa i burżuazji, w przeprowadzeniu reformy rolnej, w odbudowie i uprzemysłowieniu naszego kraju. I obecnie nasz udział w podnoszeniu poziomu gospodarstw małorolnych i średniorolnych oraz ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest bardzo żywy. Dowodem tego jest inicjatywa wielu naszych kół gromadzkich w uruchamianiu rezerw drobnotowarowej gospodarki, liczny zastęp przodujących w produkcji indywidualnych chłopów i kobiet ZSL-owców oraz 30 tys. naszych członków w spółdzielniach produkcyjnych, którzy pociągnęli za sobą wielu chłopów bezpartyjnych.

Dzięki zwycięstwu ludu pracującego pod przewodem klasy robotniczej oraz dzięki przykładowi i pomocy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stronnictwo nasze, opierając się na antykapitalistycznych tradycjach ruchu ludowego, dojrzało do roli współuczestnika w budownictwie ustroju sprawiedliwości społecznej, w którym nie będzie wyzyskiwaczy, dojrzało do roli współuczestnika w budowie socjalizmu na wsi. Jest to nowy, wyższy etap ideologicznego rozwoju ruchu ludowego.

„Nowy ruch ludowy — powiedział Bolesław Bierut w swoim referacie o istocie sojuszu robotniczo-chłopskiego — może spełniać swoją społeczno-rewolucyjną rolę tylko jako ściśle zwarta ideologicznie z całością przemian rewolucyjnych w procesie budownictwa socjalistycznego część ogólna ruchu, którym kieruje klasa robotnicza — czołowa siła socjalizmu".

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest szczególnie ważny dla mas małorolnych i średniorolnych chłopów, ponieważ jedną z głównych spraw w obradach jest podniesienie produkcji rolnej i przebudowa ustroju na wsi. Tezy rolnicze na II Zjazd partii poruszyły szerokie masy chłopskie. Zadania znacznego podniesienia produkcji rolnej w latach 1954—1955, duża pomoc państwa dla pracujących chłopów, która już zaczęła docierać do wsi, szczególnie w dziedzinie hodowli, przyczyniły się do politycznej i gospodarczej aktywizacji wsi. Uchwała Rady Ministrów o rozwoju hodowli i pierwsza wielka uchwała o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej stanowią bardzo poważny krok w zwiększeniu pomocy państwa i klasy robotniczej dla wsi.

Członkowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego wraz z masami pracujących chłopów z zapałem witają II Zjazd partii ze względów patriotycznych.

W okresie pierwszego 10-lecia Polska zajęła poczesne miejsce wśród przodujących ludzkości krajów socjalizmu i demokracji ludowej, którym przewodzi Związek Radziecki. Polska wydźwignęła się ze stanu ubóstwa i zacofania gospodarczo-kulturalnego do rzędu krajów uprzemysłowionych i oświeconych. W rolnictwie w coraz szybszym tempie rozwija się mechanizacja i elektryfikacja. Tak szybki rozwój gospodarczy i kulturalny mogliśmy osiągnąć dzięki bezinteresownej pomocy rządu ZSRR i narodów radzieckich. Wyprzedziliśmy już szereg krajów kapitalistycznych, za którymi dawniej staliśmy daleko w tyle. Otwarta jest dla nas droga do dalszego szybkiego rozwoju. Wszystkie sukcesy narodu związane są z działalnością Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, z jej kierownictwem i śmiałymi decyzjami.

II Zjazd PZPR dokonuje podsumowania zdobyczy całego narodu, radzi i decyduje o usunięciu braków i zaniedbań, opracowuje program dalszego rozwoju gospodarki i kultury narodowej.

W imieniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego, organizacji terenowych i członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego składam braterskie życzenia II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, aby Wasze obrady dały jak najwięcej klasie robotniczej, pracującym chłopom i całemu naszemu narodowi. Możecie być pewni, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe dołoży wszystkich sił przy wcielaniu w życie uchwał II Zjazdu dotyczących rozwoju naszej Ojczyzny, a szczególnie wzmocni swą działalność w dziedzinie rozwoju rolnictwa i przebudowy wsi.

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa! *(Oklaski)).*

Przemówienie powitalne Wacława Barcikowskiego

przewodniczącego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego

W imieniu Stronnictwa Demokratycznego witam najserdeczniej II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, partii, która swą niezłomną ideową postawą, uzbrojona w głęboką wiedzę opartą na znajomości praw rozwoju społecznego, swym wnikliwym odczuciem potrzeb człowieka zdołała porwać miliony Polaków do nieustępliwej i zwycięskiej walki o wielkość narodu, o jego rozkwit, dobrobyt, o jego rozwój kulturalny, o szczęście przyszłych pokoleń.

Bezpowrotnie przeminęły wieki ciemiężenia ludu polskiego, wieki marnotrawienia jego twórczych sił i niespożytej energii. Lata ofiarnych walk naszego proletariatu i chłopstwa, lata krwawych zmagań o wyzwolenie narodowe i społeczne — zostały uwieńczone dzięki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej twórczym sukcesem, w którym dziś cały zjednoczony już naród bierze najżywszy udział.

Zwycięskie rozgromienie hitlerowskiego najeźdźcy przez Związek Radziecki oraz chwalebny udział ludu polskiego w wyzwoleniu Ojczyzny zapoczątkowały historyczne przeobrażenia ustrojowe, społeczne i kulturalne naszego narodu.

Dzięki mądrej polityce partii Polska, po raz pierwszy w dziejach, w ciągu zaledwie dziewięciu lat z kraju zacofanego, biednego, bezbronnego i niezaradnego przekształciła się w tętniące życiem państwo przemysłowo-rolnicze, które już dziś pod względem gospodarczym i kulturalnym zajęło jedno z czołowych miejsc wśród państw europejskich. Dymiące kominy gigantów przemysłowych i fabryk, nowe kopalnie i huty, nowe miasta i ośrodki fabryczne są wyrazem nie tylko naszego wspaniałego rozwoju gospodarczego, ale również kuźnią głębokich społecznych i duchowych przeobrażeń narodu.

Ogromne przemiany dokonały się w świadomości i postawie ideowej inteligencji pracującej oraz rzemiosła, co umożliwiło im aktywny współudział w tworzeniu nowego życia kraju.

Niełatwa i nieprosta była droga do tych przemian wśród warstw przedwojennej inteligencji i rzemiosła, zrzeszonych w Stronnictwie Demokratycznym, które musiały pokonać wewnętrzne opory i wahania dla zrozumienia kierowniczej roli klasy robotniczej i jej partii w budowie silnej i niepodległej Polski.

Głęboka ideowość, ofiarność i hart klasy robotniczej kierowanej przez partię, jej patriotyzm i talenty organizacyjne, jej przywiązanie do postępowej tradycji narodowej — wszystko to pomogło warstwom pośrednim przezwyciężyć niewiarę oraz zwątpienie i zjednało je dla socjalistycznej Ojczyzny.

Likwidacja wyzysku kapitalistycznego w mieście i na wsi, osiągnięcia Sześcioletniego Planu budowy podstaw socjalizmu, umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, stopniowe przeobrażanie gospodarki chłopskiej — umożliwiają wydobycie utajonych twórczych sił produkcyjnych i kulturalnych narodu, zapewniając naszemu krajowi, każdemu obywatelowi dostatni i kulturalny byt.

Dzięki mądremu kierownictwu partii Polska stała się krajem w pełni suwerennym i uzyskała należny jej autorytet na arenie międzynarodowej.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przejmując bogate tradycje walk i doświadczeń rewolucyjnego nurtu ruchu robotniczego i chlubną spuściznę walk narodowo-wyzwoleńczych, w poczuciu głębokiej odpowiedzialności przed narodem, w poczuciu patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny, w zrozumieniu decydującego znaczenia nauki i kultury dla rozwoju państwa ludowego — prowadzi naród polski od zwycięstwa do zwycięstwa.

Coraz szerszy udział mas w rządzeniu państwem i gorąca troska partii o dobro robotnika, chłopa, pracującego inteligenta i rzemieślnika są gwarancją coraz pełniejszego zaspokajania wciąż rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych narodu.

Po raz pierwszy w historii Polski program partii i rządu stał się czynem, ponieważ w jego realizacji zawarta jest głęboka ocena twórczych sił mas pracujących oraz przeciwstawnych sił czynników wstecznych, przeszkód stojących na drodze do urzeczywistnienia nakreślonych zadań — ponieważ program ten opiera się o naukową myśl marksizmu-leninizmu.

Nauka marksizmu-leninizmu, która wprowadziła ludzkość na drogę wyzwolenia społecznego i narodowego, występuje dziś jako niezaprzeczalnie udowodniona przez życie idea, której wyznawcami stają się nie tylko członkowie partii robotniczych, ale najszersze rzesze ludności pracującej, zarówno partyjnej jak i bezpartyjnej. Staje się ona nieodłącznym czynnikiem świadomości każdego obywatela, wnikliwie obserwującego zjawiska życia codziennego. Pracująca inteligencja polska i postępowi rzemieślnicy, którzy umieją krytycznie ocenić przeszłość i widzieć teraźniejszość, którzy rozumieją wysiłki partii i olbrzymie sukcesy jej polityki, którzy pragną zachować świadomy stosunek do naszej rzeczywistości — przyswajają sobie tę naukę, której odzwierciedleniem jest nowe, pełne porywających i bogatych perspektyw życie.

Żywy przykład Związku Radzieckiego — który przyniósł Polsce wyzwolenie — dowiódł nie tylko możliwości całkowitego zniesienia wyzysku i pokojowego rozwoju ekonomicznego narodów, ale również wskazał nieomylną drogę bezustannego wzrostu dobrobytu i kultury społeczeństwa socjalistycznego. Po drodze tej prowadzi nasz naród Polska Zjednoczona Partia Robotnicza korzystając z bogatych doświadczeń i pomocy naszego wypróbowanego przyjaciela — wielkiego Związku Radzieckiego.

Realizując ten program Polska Zjednoczona Partia Robotnicza nie dzieli, nie rozprasza i nie rozdrabnia narodu. Jest ona niestrudzonym inicja-

torem, bojownikiem i organizatorem jedności narodu, jego zwartości i zespolenia w szeregach Frontu Narodowego.

Wysoko wzrósł autorytet partii. Budzi ona coraz większe zaufanie i coraz szczerszą chęć czynnej współpracy z nią elementów niedawno jeszcze stojących na uboczu lub niechętnych. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza stała się bliska całemu narodowi.

Zrzeszone w szeregach Stronnictwa Demokratycznego warstwy pośrednie zapewniają II Zjazd partii, że będą jeszcze zgodniej towarzyszyły klasie robotniczej w marszu do zbudowania Polski silnej i suwerennej — Polski Socjalistycznej. *(Oklaski).*

DYSKUSJA)*

Tow. STANISŁAW PAWLAK

I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR

Niezmiernie się radujemy, że na nasz II Zjazd przybyła delegacja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z towarzyszem Chruszczowem, pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego na czele.

Wielka radość nas ogarnia, wzrasta poczucie siły, gdy widzimy, że na nasz Zjazd przybyło 27 delegacji bratnich partii komunistycznych i robotniczych.

Odbywający się II Zjazd niewątpliwie będzie w życiu naszej partii i całego narodu wydarzeniem historycznym wielkiej wagi. Będzie dla każdego członka partii, dla każdego obywatela miłującego Polskę Ludową wielkim przeżyciem osobistym.

Spośród tu obecnych delegatów i gości jest niewątpliwie wielu takich, którzy od czasu I Zjazdu nie byli jeszcze w Warszawie bądź przyjechali tu po raz pierwszy. Na miejscu potwornych ruin i wypalonych pustkowi widzą dziś nowe ulice, osiedla, szpitale, szkoły, teatry, kina, parki, dziecińce, nowe fabryki. Witają Was w Warszawie dziesiątki tysięcy rodzin i uśmiechnięte dzieci, rodziny, które mieszkały w piwnicach i walących się domach, a dziś zamieszkują w nowych domach Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, na Mariensztacie, Muranowie, Żeraniu i w wielu innych dzielnicach. Widoczna z daleka wita Was strzelista wieża Pałacu Kultury, wspaniałego daru dla narodu polskiego od narodów Związku Radzieckiego.

Wita Was, towarzysze delegaci, klasa robotnicza Warszawy, w której dla uczczenia II Zjazdu 120 tysięcy robotników stanęło na wartach produkcyjnych.

Zadania, jakie zostały postawione w referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego, łączą się nierozerwalnie z ogólną walką mas pracujących całego świata o utrwalenie pokoju, o utorowanie ludzkości drogi postępu i demokratycznego rozwoju.

Towarzysz Bierut dał szeroką i wnikliwą ocenę sytuacji międzynarodowej. Dla nas wypływa z niej wiele wniosków. Winniśmy nieustannie wzmacniać siły pokoju.

Walczymy o pokój, gdy wzmacniamy przyjazne stosunki z naszym wyzwolicielem, potężnym Związkiem Radzieckim, z Chinami Ludowymi, Niemiecką Republiką Demokratyczną, bratnimi krajami demokracji ludowej, ze wszystkimi prostymi ludźmi na całym świecie, którzy nie chcą wojny.

Wzmacniamy siły pokoju w świecie, gdy wzmagamy czujność, gdy demaskujemy i krzyżujemy poczynania agentów, których wrogowie pokoju kupują

*) Obszerne fragmenty wypowiedzi wszystkich uczestników dyskusji. (Red.)

za judaszowe dolary i nasyłają do naszego kraju. Przyczyniamy się do zwycięstwa wielkiej sprawy pokoju, gdy walczymy przeciwko rozluźnieniu dyscypliny, przeciwko marnotrawstwu, brakoróbstwu i gapiostwu.

Zadania związane z budownictwem socjalizmu, z dalszą odbudową i rozbudową Warszawy celem stworzenia z niej miasta promieniującego na cały kraj, miasta, którego ludność będzie żyć jak najwygodniej i jak najkulturalniej — zadania te wymagają większego i wzmożonego wysiłku całej organizacji warszawskiej.

Nieustanna więź z masami i oddziaływanie na nie jest podstawą naszej działalności partyjnej i realizacji naszego programu. Codzienna troska o zaspokojenie potrzeb ludności miast i wsi, wyjaśnianie słusznej polityki naszej partii i rządu, pozwolą nam jeszcze bardziej rozpalić w masach entuzjazm świadomego budownictwa socjalizmu.

Przed warszawską organizacją szczególnie po IX Plenum stanęło z całą ostrością zagadnienie, w jaki sposób warszawska organizacja może przyczynić się do podniesienia kultury rolnej, do podniesienia produkcji rolnictwa. Wspólne plenum Komitetu Warszawskiego i Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego ujawniło wiele braków i wskazało słuszną drogę dalszej pracy w kierunku podniesienia kultury rolnej, zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i przebudowy ustroju rolnego woj. warszawskiego, które jest naturalnym zapleczem Warszawy. Wokół Warszawy mamy słabo rozwinięte organizacje partyjne, jest jeszcze dużo zacofania, spotykamy się z działalnością wroga. Warszawa ma ofiarną klasę robotniczą, która może walnie przyczynić się do dokonania przełomu w dziedzinie pracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej na wsi.

Komitet Warszawski od IX Plenum znacznie wzmógł pomoc dla Komitetu Wojewódzkiego. Podwoiliśmy ilość ekip robotniczych. Obecnie na wieś woj. warszawskiego wyjeżdża 330 ekip, wysyłamy na dłuższy okres czasu setki robotników do pracy politycznej i organizatorskiej na wsi. Wyzyskujemy bogate możliwości Warszawy dla wszechstronnej pomocy spółdzielniom, POM, PGR i gromadom. Aktyw warszawski coraz lepiej rozumie tę prawdę, że dalszy wzrost polityczny warszawskiej organizacji, jej dojrzałość polityczna, aktywność i bojowość mierzą się nie tylko jej aktywnością w dziedzinie wykonywania swoich planów produkcyjnych, ale także udziałem w pracy nad zacieśnianiem sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Dla warszawskiej organizacji wielkie znaczenie ma problem pracy politycznej w ministerstwach i centralnych zarządach. Po pierwsze dlatego, że stopień uświadomienia politycznego i postawa pracowników aparatu państwowego w dużej mierze decyduje o rozwoju życia ekonomicznego i kulturalnego całego kraju. Po drugie dlatego, że w instytucjach tych skupia się poważny odsetek członków warszawskiej organizacji.

Praca aparatu ministerstw i instytucji usługowych, służby zdrowia, kultury i oświaty odbija się w taki czy inny sposób na warunkach życia każdego obywatela. Skutki działalności aparatu państwowego odczuwają na sobie niemal wszyscy, toteż każdy obywatel sądzi i ocenia partię i rząd ludowy w dużej mierze na podstawie pracy aparatu państwowego. Organizacje partyjne ponoszą więc wielką odpowiedzialność za wychowanie pracowników ministerstw na dobrych działaczy.

W przeszło 5-letnim okresie od I Zjazdu wiele organizacji partyjnych w ministerstwach i urzędach nagromadziło sporo doświadczeń w rozwijaniu pracy

politycznej i podnoszeniu poziomu pracy aparatu państwowego. Szczególne ożywienie nastąpiło po IX Plenum, kiedy do dyskusji nad tezami włączyła się znaczna część członków partii i bezpartyjnych, wskazując na konkretne niedociągnięcia i drogi do ich likwidacji.

Poważnie usprawniły w tym czasie swą pracę organizacje partyjne Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i inne. Tak np. podstawowa organizacja partyjna Ministerstwa Przemysłu Maszynowego jest systematycznie informowana przez ministra o zadaniach ministerstwa, a sekretarz podstawowej organizacji partyjnej uczestniczy w naradach kolegium, jest informowany o aktualnej problematyce resortu.

Pewne osiągnięcia ma również organizacja partyjna Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Zaczęła ona głębiej wnikać w pracę aparatu administracyjnego. Dzięki temu wykryto różne braki i niedociągnięcia. Organizacja zajęła się również w daleko większym stopniu warunkami bytowymi pracowników. Jednak wyniki pracy tej organizacji partyjnej mogłyby być większe, gdyby zgodnie z uchwałą Biura Organizacyjnego KC kierownictwo tego resortu lub w jego imieniu odpowiedzialni towarzysze informowali organizację partyjną o planie pracy, wskazywali na zagrożone odcinki lub dawali ocenę prac wykonanych. Mimo zwracania się komitetu partyjnego do min. Minora i obietnic przez niego dawanych, sprawa ta od dwóch lat nie ruszyła z miejsca. Chcę wskazać, że kierownictwo ministerstwa nie docenia pomocy, jaką mogłaby okazać organizacja partyjna w usprawnieniu pracy aparatu ministerstwa.

W wielu ministerstwach istnieje jeszcze małe przekonanie do krytyki. Na zebraniach słyszy się krytyczne uwagi pod adresem organizacji partyjnej i całego ministerstwa, ale pozostawia się te sprawy bez konkretnych posunięć organizacyjnych czy administracyjnych, co wytwarza niewiarę w skuteczność stawiania krytycznych uwag. Są głosy: „Po cóż mówić, i tak nie zmieni to sytuacji" albo „Trzeba być wstrzemięźliwym w krytyce, gdyż może to pociągnąć za sobą następstwa". Taka postawa członków partii jest wynikiem słabego ubojowienia organizacji partyjnej i zaniedbań kierownictwa w pracy wychowawczej.

Trzeba stwierdzić, towarzysze, że z uwagi na ważną rolę, jaką powinny spełniać organizacje partyjne w ministerstwach — Komitet Warszawski i komitety dzielnicowe w daleko jeszcze niedostateczny sposób interesowały się ich pracą. Zbyt mało popularyzowało się dobre doświadczenia niektórych organizacji partyjnych w ministerstwach. Instruktorzy komitetów dzielnicowych, jak również KW, zbyt mało wnikali w problematykę pracy tych organizacji.

Komitet Warszawski spowodował wprawdzie w ubiegłym roku uzdrowienie stosunków w kilku centralnych urzędach — w Ministerstwie Górnictwa, Ministerstwie Handlu Zagranicznego, gdzie występowały przejawy klikowości, rozrabiactwa i łamania demokracji wewnątrzpartyjnej. Stwierdzono, że wróg klasowy przenika do aparatu państwowego. Należy więc szczególnie zaostrzyć czujność i nie dopuścić do prowadzenia dywersyjnej roboty. Dwie ogólnowarszawskie narady aktywu partyjnego ministerstw, poświęcone omówieniu realizacji uchwał KC, przyczyniły się do wymiany doświadczeń i dały rezultaty. Jednak wszystko to nie zabezpieczyło systematycznego kierownictwa pracą podstawowych organizacji partyjnych w ministerstwach.

Należy wspomnieć, że nasze organizacje partyjne w ministerstwach działają w niełatwych warunkach, wśród ludzi, którzy w znacznej mierze są przesiąknięci mentalnością drobnomieszczańską. Nie są wolni od tego również niektórzy członkowie partii. W walce o wychowanie nowego obywatela Polski Ludowej, urzędnika-działacza, organizacje partyjne w ministerstwach mają duże możliwości. Posiadają one dość duży, na wysokim poziomie politycznym i fachowym, ofiarny aktyw.

Organizacje partyjne, komitety dzielnicowe i Komitet Warszawski wówczas spełnią swe zadanie wobec partii, jeżeli w oparciu o wskazania II Zjazdu będą umiały coraz więcej żyć z masami, żyć ich życiem, coraz lepiej rozumieć je, kierować nimi i wychowywać na nieustępliwych bojowników o Polskę silną świadomością ludu pracującego miast i wsi. *(Oklaski).*

Tow. WALENTY TITKOW
I sekretarz KW PZPR w Krakowie

Wspaniały dorobek naszego kraju przedstawiony przez towarzysza Bieruta w referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego — to rezultat ofiarnej walki i pracy naszej klasy robotniczej, chłopstwa pracującego i ludowej inteligencji.

Krakowska organizacja partyjna w ciągu 5 ostatnich lat umocniła się i wzrosła ideowo, politycznie i organizacyjnie. Jaskrawo wyraziło się to w okresie przygotowań do II Zjazdu partii. Przeszło pół miliona ludzi pracy w mieście i na wsi brało udział w dyskusji przedzjazdowej, dając wyraz swemu stosunkowi do tez przedzjazdowych podejmowaniem zobowiązań i tysiącami propozycji, których myślą przewodnią jest wykorzystanie bogatych wciąż jeszcze rezerw w przemyśle i rolnictwie oraz usprawnienie pracy naszej administracji państwowej i gospodarczej.

W okresie przedzjazdowym przyjęliśmy do partii przeszło 5 tysięcy nowych członków i kandydatów oraz zorganizowaliśmy w przeszło 200 gromadach grupy kandydackie. Stały wzrost aktywności organizacji partyjnych, świadomości ideologicznej członków partii, korzystanie z doświadczeń Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — wszystko to pogłębia nurt działalności naszej partii, pozwalając coraz lepiej kierować socjalistycznym budownictwem, rozwiązywać trudne zadania w walce o lepsze, dostatniejsze, kulturalniejsze życie mas pracujących.

Województwo krakowskie, które w okresie panowania Habsburgów, Sanguszków i Potockich było województwem przysłowiowej „galicyjskiej nędzy", bezrobocia, masowej emigracji biedoty wiejskiej — staje się jednym z najpoważniejszych okręgów przemysłowych w kraju. Obok pięknych wież mariackich, Wawelu, wyrastają potężne sylwety wielkich pieców, hal i kominów największego obiektu sześciolatki, Huty im. Lenina, budowanej przez cały naród, huty — która zrodziła się z przyjaźni między naszym narodem a narodami wielkiego Związku Radzieckiego i będzie produkowała więcej stali niż wszystkie huty przedwojennej, sanacyjnej Polski.

W Oświęcimiu, w Skawinie, w rejonie olkusko-chrzanowskim i na Podhalu powstają potężne zakłady, których produkcja wzmagać będzie potencjał gospo-

darczy naszego kraju. Dzięki rozwojowi przemysłu dziesiątki tysięcy ludzi z przeludnionych wsi krakowskich znalazło zatrudnienie. Klasa robotnicza w porównaniu z 1939 r. wzrosła prawie trzykrotnie.

W naszej pracy w dziedzinie budownictwa przemysłowego i przemysłu są nie przezwyciężone dotąd słabości. Polegają one głównie na tym, że niektóre organizacje partyjne nie wyzbyły się jeszcze metod administrowania, że nie umieją często łączyć pracy politycznej z rozwiązywaniem zagadnień gospodarczych. W budownictwie wciąż jeszcze zbyt małą wagę przywiązuje się do sprawy rzeczowego wykonywania planów. Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego wprawdzie już od roku o tym mówi, lecz dopiero niedawno przystąpiło do konkretnych pierwszych kroków w tej dziedzinie. Stąd m. in. wynikają poważne opóźnienia w niektórych rejonach budowy Huty im. Lenina.

Nieodpowiedni stosunek Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego do walki o rzeczowe wykonywanie planów charakteryzuje dobitnie sprawa opracowywania harmonogramów budowy na rok 1954. Nad harmonogramami miesiąc czasu pracowało ofiarnie około 100 inżynierów, jednak na skutek braku kontroli ze strony Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego i użycia niewłaściwej metody okazało się, że są one niedobre, że wszystko trzeba robić na nowo i to w lutym, a więc w drugim miesiącu niezwykle napiętego roku w dziejach huty, jakim jest rok 1954, rok szerokiego rozruchu podstawowych działów huty.

Jedną z najpoważniejszych słabości naszej dotychczasowej pracy był brak dostatecznego zainteresowania sprawami rolnictwa. Po IX Plenum nastąpiła już pewna poprawa, jednakże zwrotu, który jest nam niezbędnie potrzebny, by w szybkim tempie odrobić poważne zaniedbania, jeszcze nie dokonaliśmy. Województwo krakowskie ma swoją specyfikę, ma w dalszym ciągu duże rozdrobnienie. 60 procent gospodarstw to gospodarstwa bezkonne. Rejony podgórskie i górskie wymagają swoistego potraktowania. Nie potrafiliśmy dotąd w pełni opanować tej specyfiki. Trzeba dodać, że ani Ministerstwo Rolnictwa, ani Wydział Rolny KC nie okazały nam dostatecznej pomocy w tej dziedzinie, bo przecież 483 zarządzenia, często sprzeczne ze sobą, przesłane przez Ministerstwo Rolnictwa w IV kwartale 1953 r. do Wojewódzkiej Rady Narodowej, jak 422 w pierwszych dwóch miesiącach 1954 roku, chyba nie świadczą o operatywnej, terenowej robocie tego ministerstwa, lecz raczej wskazują na kancelaryjno-biurokratyczne metody tego kierownictwa.

Trzeba stwierdzić, że 130 tysięcy robotników mieszkających na wsi, a wśród nich 14 tysięcy członków partii, którzy stanowią poważną rezerwę dla pracy politycznej i przenoszenia doświadczeń klasy robotniczej i linii partii na wieś, nie jest obecnie dostatecznie wykorzystywanych.

Poważną przeszkodą w podnoszeniu wydajności rolnictwa i rozwijaniu ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest w województwie krakowskim niewłaściwa struktura gospodarstw rolnych, szczególnie w powiatach górskich i podgórskich. Większość tych gospodarstw składa się z drobnych działek, rozrzuconych w szachownicę po całej gromadzie. Od dłuższego czasu przodujący chłopi z terenów górskich i podgórskich domagają się scalenia gruntów. Nasza organizacja partyjna, biorąc pod uwagę tę sytuację, występuje do Komitetu Centralnego i rządu, by w szerszym zakresie uwzględniły w województwie krakowskim akcję komasacyjną.

Wielu ludzi przywykło niestety patrzeć na Kraków — jeden z najstarszych i najpoważniejszych ośrodków kulturalnych, naukowych kraju — oczyma czasów Franciszka Józefa, albo posługiwać się w ocenie zjawisk przykładami z pierwszych lat po wyzwoleniu. A Kraków przecież się zmienił i zmienia się stale. Na krakowską inteligencję wywierają dziś istotny wpływ nie tradycje Stańczyków, „Czasu", lecz świeże, młode tradycje Nowej Huty i to wszystko, co ona symbolizuje.

Na apel Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem, nawołujący do szkolenia w zakresie nowej techniki i nowych metod pracy, odpowiedziały wszystkie wyższe uczelnie, instytuty i wiele biur projektowych Krakowa. Wyższa Szkoła Rolnicza wzięła czynny udział w opracowaniu praktycznych zagadnień rolnictwa w województwie krakowskim. Twórczy i ofiarny jest wkład wielu najlepszych naukowców, jak profesora Marchlewskiego, Biernackiego, Budryka i innych, do sprawy budownictwa socjalistycznego.

Walka z ideologią burżuazyjną, ze wstecznymi kierunkami w nauce, z wciąż jeszcze nie pokonanymi pozostałościami burżuazyjnych kierunków w literaturze i plastyce, walka o marksistowską krytykę i o atmosferę twórczych, pryncypialnych dyskusji w środowiskach artystycznych, naukowych i kulturalnych — oto rozległy program działania na dłuższą metę, który pozwoli twórczo połączyć chlubne tradycje Krakowa z nową, socjalistyczną kulturą. Stawia to przed Komitetem Wojewódzkim w całej ostrości problem rozwijania poważnej pracy ideologicznej. Ale tu niestety wciąż jeszcze występują poważne słabości, w których przezwyciężaniu niedostatecznie nam pomaga KC. Zwłaszcza takich wydziałów, jak wydział nauki i wydział kultury, prawie że nie czuje się w terenie. Jeśli przejawiają one pewną działalność — to raczej w sprawach organizacyjnych.

Wielkie i bezsporne są osiągnięcia naszej partii w dziedzinie kultury. Szczególnie wyraźnie widoczne są one w naszym województwie. Weźmy kilka cyfr. Ilość kin w województwie w porównaniu z okresem przedwojennym wzrosła prawie 10-krotnie. W roku 1953 rozprowadzono dwa razy więcej książek niż w roku 1950. Przed wojną istniały w Krakowie 4 wyższe uczelnie z ogólną liczbą 7 tysięcy studentów. Obecnie jest 12 wyższych uczelni, a liczba studentów przekracza 26 tysięcy.

Krakowska organizacja partyjna słabo walczyła dotąd o lepsze zaspokajanie potrzeb bytowych mieszkańców województwa. Wielkie problemy industrializacji przesłaniały w wielu wypadkach codzienne potrzeby człowieka pracy. Nie było z naszej strony dostatecznego wysiłku, by ulepszać pracę instytucji handlowych, rozwijać pracę punktów usługowych, walczyć o rozszerzanie produkcji artykułów masowego spożycia.

Szczególnie ostrym problemem dla Krakowa jest sprawa zaopatrywania miasta w wodę. Od dwóch lat staramy się w PKPG o wprowadzenie do planu budowy nowego ujęcia wody, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Towarzysze! Wielkie zadania wskazane w referacie towarzysza Bieruta wymagają od naszej organizacji partyjnej nowych, znacznie większych niż dotąd wysiłków w podnoszeniu poziomu kierownictwa partyjnego we wszystkich dziedzinach naszego bogatego życia. Stała walka o umacnianie pracy ideologicznej, o bardziej bojową i docierającą do najszerszych mas działalność polityczną, o dalsze rozwijanie aktywności politycznej i produkcyjnej mas, o przełamywanie wszelkich oporów w rozwoju krytyki i samokrytyki, o podnoszenie na coraz wyższy poziom kolegialnego kierownictwa, musi charakteryzować na-

szą pracę, by szybciej podnosić poziom produkcji i rolnictwa, by szybciej podnosić stopę życiową mas pracujących.

Krakowska organizacja partyjna, która jednomyślnie aprobowała tezy przedzjazdowe, nie będzie szczędziła sił, by pod kierownictwem Komitetu Centralnego, w oparciu o doświadczenia bohaterskiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wnieść godny wkład do realizacji zadań II Zjazdu partii. *(Oklaski).*

Tow. JÓZEF OLSZEWSKI

I sekretarz KW PZPR w Stalinogrodzie

W swoim referacie sprawozdawczym z działalności Komitetu Centralnego towarzysz Bierut nakreślił odpowiedzialne zadania i wielkie perspektywy stojące przed partią na obecnym nowym etapie rozwoju naszego kraju.

Stalinogrodzki okręg przemysłowy, stanowiący dzięki swemu potencjałowi główną naszą bazę ekonomiczną w okresie budowy fundamentów socjalizmu, szybko rozwija się i rośnie na gruncie głębokiej rekonstrukcji starych zakładów i uruchamiania wielu nowych, wyposażonych w najnowocześniejszą technikę — przekształca się w potężną twierdzę socjalistyczną.

Kiedy 35 lat temu po zakończeniu pierwszej wojny światowej imperialiści amerykańscy i angielscy czynili wszystko, co było w ich mocy, aby oderwać Śląsk od Polski, ówczesny premier brytyjski Lloyd George oświadczył z wyszukaną uprzejmością, że „małpie nie należy dawać zegarka, bo go popsuje", a w swoim memoriale w Fontainebleau wyjaśnił dodatkowo, „że nie można zostawiać Śląska narodowi, który w ciągu swych dziejów nigdy nie wykazał, że umie się rządzić". Podobne teorie głosi też teraz wykarmiona amerykańską ręką adenauerowska sfora. Jednakże wszyscy ludzie, którzy chcą widzieć, muszą przyznać, że w rękach klasy robotniczej zegarek chodzi.

Nigdy jeszcze w swych dziejach Śląsk nie osiągnął i nie mógł osiągnąć takiego rozwoju i rozkwitu, jak w ciągu 9 lat istnienia władzy ludowej. W ciągu 5 lat, które minęły od Kongresu Zjednoczeniowego, Śląsk dał dla naszego budownictwa socjalistycznego z korzyścią dla gospodarki całej Europy łącznie 390 milionów ton węgla, przy czym roczne wydobycie w ubiegłym roku było na Śląsku o 16 milionów ton wyższe niż w r. 1948. Stali dał Śląsk łącznie 13,5 miliona ton, surówki 8 mln. ton, przy czym w ubiegłym roku blisko dwa razy więcej niż w roku 1948, koksu 17 mln. ton, cementu 5,5 mln. ton, energii elektrycznej 27 miliardów kilowatogodzin.

Wraz z rozwojem przemysłu zmienia się też nie do poznania oblicze ziemi śląskiej, wzrasta zamożność i poziom kulturalny polskiej klasy robotniczej. Tysiące synów ludu śląskiego wysunęła władza ludowa na odpowiedzialne posterunki pracy państwowej, gospodarczej i społecznej. Z dawnej półkolonii kapitału międzynarodowego, gnębionej, wyzyskiwanej, o wyjątkowo ciężkich warunkach bytowania, przekształca się Śląsk pod troskliwą opieką władzy ludowej w nowoczesny ośrodek przemysłowy z szybko rozwijającym się budownictwem mieszkaniowym i socjalnym, z bogatą siecią szkół, bibliotek i innych urządzeń kulturalnych i ochrony zdrowia.

W roku 1938 wybudowano na Śląsku 540 izb mieszkalnych, w ubiegłym zaś roku 21 tysięcy, a łącznie od wyzwolenia 76 tys. izb. Prócz miast Nowe Tychy

i Pyskowice buduje się obecnie i rozbudowuje na Śląsku 80 osiedli i dzielnic mieszkaniowych.

O rozmiarach rewolucji kulturalnej, dokonywającej się na Śląsku, świadczy fakt, że w naszym województwie uczy się obecnie w różnego typu szkołach 475 tys. osób, a liczba widzów w teatrach i na koncertach przekroczyła w ub. roku 1 650 tys. osób.

Lud pracujący Śląska, po raz pierwszy w dziejach pełnoprawny gospodarz swej ziemi, złączonej na zawsze z macierzą, dumny jest ze swego wkładu w dzieło gospodarczego i kulturalnego rozkwitu całego kraju.

Wbrew adenauerowskiej propagandzie w trakcie budownictwa socjalistycznego rozwija się coraz bardziej proces całkowitego zrastania się Śląska z resztą kraju, historyczny proces, którego żadna siła nie jest w stanie powstrzymać.

Konieczność wzmocnienia przodującej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim, postawione przez partię praktyczne zadania w dziedzinie wygospodarowania koniecznych dla podniesienia stopy życiowej rezerw istniejących w naszej gospodarce — wszystko to nakłada dodatkową, szczególną odpowiedzialność na największe w kraju śląskie skupisko proletariatu, na stalinogrodzką wojewódzką organizację partyjną.

Czy dysponujemy dostatecznymi siłami dla wykonania tych zadań?

Bezwarunkowo tak. Mamy na Śląsku organizację partyjną liczącą 157 tys. członków i kandydatów, mamy liczną, 230-tysięczną organizację ZMP. Nasza partia kierując budownictwem socjalistycznym zdobyła sobie niezachwiany autorytet wśród mas pracujących. Znacznie poprawiła się frekwencja na zebraniach partyjnych. Wpływy ze składek partyjnych wzrosły 2,5 raza od roku 1950.

Lepiej nieco niż dawniej nauczyła się organizacja widzieć i rozwiązywać specyficzne dla Śląska problemy. Jest pewna poprawa w dziedzinie masowej pracy politycznej. Jednak wszystkie te braki, niedociągnięcia w pracy politycznej, organizacyjnej i gospodarczej, o których mówił w swoim referacie towarzysz Bierut, występują w pełni i odnoszą się całkowicie do stalinogrodzkiej organizacji partyjnej.

Towarzysz Bierut słusznie wytknął nam w referacie, że w wyniku niedostatecznej troski naszej organizacji o prawidłową rozbudowę organizacji partyjnej, liczebny wzrost partii jest u nas wyraźnie niedostateczny. O tym, że tak jest, że nie potrafimy organizacyjnie zdyskontować wzrostu autorytetu partii w masach, świadczy fakt, że w ciągu ostatnich 4 lat przyjęliśmy do partii w tak wielkim ośrodku tylko 35 tys. nowych członków.

O wielkich możliwościach rozbudowy naszej organizacji świadczy fakt, że z tej liczby od stycznia 1953 r. przyjęto 15 tys. Cała uwaga dla tej ważnej sprawy, dalsza poprawa stanu pracy politycznej, troska o zacieśnianie więzi z masami bezpartyjnymi pozwoli organizacji stalinogrodzkiej usunąć niedociągnięcia, na które wskazuje nam Komitet Centralny.

Dużą słabością w naszej pracy partyjnej jest stan naszej pracy na wsi. Świadczy o tym chociażby skład partii. Mamy w organizacji 62,9 proc. robotników, ale tylko 1,4 proc. chłopów, a ogółem na wsi mamy tylko 6 900 członków. Jedna trzecia gromad jest bez organizacji partyjnych. Długoletnie zaniedbania w naszej pracy spowodowały, że tętno pracy politycznej na wsi jest bez porównania słabsze niż w mieście.

Pozostajemy w tyle za innymi województwami w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Produkcja roślinna i zwierzęca rośnie bardzo wolno. Jeszcze

do niedawna w różnych ogniwach partyjnych, nie wyłączając Komitetu Wojewódzkiego, kursowała niedostatecznie przez nas zwalczana teoria, że nasza rzecz, to dawać węgiel i stal, a o wieś niech się martwi Poznań i Lublin.

Niedomagań naszej pracy na wsi nie potrafiliśmy skutecznie przełamać, gdyż nie stawialiśmy tej sprawy w centrum uwagi klasy robotniczej i organizacji partyjnych. Po IX Plenum uczyniliśmy pierwsze kroki w tej sprawie. M. in. skierowano dla doraźnej pomocy organizacjom wiejskim setki aktywistów, w ciągu 10 tygodni br. przyjęto do partii 400 chłopów, tj. połowę liczby przyjętych do partii w ciągu ubiegłych 4 lat. W 50 gromadach zlikwidowano białe plamy. Podjęto kroki dla wzmocnienia służby rolnej, wzmocniono kadrowo POM.

Zakłady pracy, z wyjątkiem bardzo ważnych Zakładów Chemicznych im. Pawła Findera, regularnie wywiązują się z dostaw dla wsi i dla fabryk maszyn rolniczych. Opracowano metodę uzyskiwania z wielkopiecowego żużla nawozu sztucznego, którą to sprawą, mimo pomyślnych wyników i prób, mimo stałych nalegań Komitetu Wojewódzkiego, Ministerstwo Rolnictwa, jak dotąd, się nie zajmuje. Poprawiła się praca z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi.

Wiele organizacji wciąż jeszcze nie wyszło ze stadium agitowania za słusznością wytycznych IX Plenum, a teraz rzecz przecież nie tylko w tym, aby wyjaśniać, ale przede wszystkim organizować realizację zadań na odcinku wsi.

Podobnie zresztą nie możemy pochwalić się na Zjeździe poważniejszymi osiągnięciami w dziedzinie rozwijania produkcji artykułów powszechnego użytku. I tutaj trzeba przyznać, że więcej energii poświęca się u nas różnym wystawom, notatkom prasowym i opracowywaniu planów, aniżeli konkretnej pracy w dziedzinie szybkiego rozwinięcia produkcji tych artykułów, których wytwarzanie pozostaje daleko w tyle za możliwościami naszego przemysłu kluczowego i drobnego.

Na naszej organizacji spoczywa główny ciężar odpowiedzialności za zaopatrzenie kraju w węgiel i stal. Sprostać temu zadaniu można tylko pod warunkiem prawidłowego ustawienia pracy partyjnej, prawidłowego partyjnego kierowania gospodarką.

W ostatnich 5 latach nasza organizacja zrobiła duży krok naprzód w tej dziedzinie. Osiągnięto postęp w dziedzinie lepszego rozmieszczenia organizacji partyjnych w głównych gałęziach przemysłu, poprawił się ich skład, np. w górnictwie zwiększył się znacznie odsetek członków partii zatrudnionych w przodkach oraz pracowników inżynieryjno-technicznych. Niemniej jednak odsetek członków partii wśród załóg jest ciągle niewystarczający.

W wyniku wytężonej, ofiarnej pracy klasy robotniczej, dzięki dużej pomocy udzielanej przez partię i rząd przemysł kluczowy naszego województwa, z wyjątkiem r. 1952, wykonuje pomyślnie wciąż wzrastające zadania planowe. Przyczynił się również do tego fakt, że organizacje partyjne znacznie lepiej niż dawniej wnikają w ekonomikę, ulepszają metody pracy partyjnej. Jednakże mimo poważnych postępów w tej dziedzinie, poczynionych zwłaszcza po V Plenum Komitetu Centralnego, sprawa ta nie straciła swej palącej aktualności. Wyniki pracy naszego przemysłu mogły być o wiele lepsze, gdybyśmy bardziej energicznie zwalczali niedociągnięcia, o których mówił w referacie sprawozdawczym towarzysz Bierut, gdybyśmy lepiej kierowali przemysłem.

Kopalnia to w dzisiejszych warunkach niezmiernie skomplikowany organizm gospodarczy. O wynikach jej pracy decyduje i odstawa i transport nadziemny, gospodarka remontowa, energetyczna i wodna, zaopatrzenie, stały wzrost me-

chanizacji, terminowe wprowadzanie inwestycji, uzupełnianie i szkolenie kadr. Nie można kierować przemysłem węglowym, jeśli się nie widzi całości. Wszystko to są rzeczy nie nowe, a jednak i nasza organizacja partyjna i kierownictwo gospodarcze często nie obejmują całości zagadnienia.

W ubiegłym roku 9 kopalń wprowadziło zapełnianie pustych przestrzeni piaskiem. W roku bieżącym wprowadza się podsadzkę płynną w dalszych kilku kopalniach. Ponad 1/4 wydobycia węgla uzyskujemy przy zastosowaniu podsadzki płynnej. Jednak ani organizacja partyjna, ani Ministerstwo Górnictwa nie doceniły tej sprawy. Dopuszczono do poważnych zaniedbań w organizacji pracy, w gospodarce transportowej i remontowej na piaskowniach, zaniedbano zaopatrzenie. Tegoroczna fala mrozów wywołała w tych warunkach wyjątkowo ciężkie skutki. Zjazdownie zostały sparaliżowane, dostawa piasku do kopalń silnie zmniejszona i w rezultacie plan styczniowy wykonaliśmy z trudem, a w lutym nie udało się uniknąć poważnych strat wydobycia.

Dużo winy leży tu po stronie Komitetu Wojewódzkiego, który za mało zajmował się sprawami perspektywicznymi, w tym również sprawami podsadzki. Ale nie można zdjąć odpowiedzialności za tę sprawę i z Ministerstwa Górnictwa, podobnie jak nie można zdjąć z niego dużej części odpowiedzialności za niedostateczny rozwój mechanizacji. Jest faktem, że stopień mechanizacji urabiania węgla w ciągu ubiegłego roku praktycznie nie wzrósł. Niedostatecznie bijemy się o wykorzystanie maszyn. Tak np. spadła ilość czynnych kombajnów. Ilość czynnych wrębiarek ścianowych decydujących w naszych warunkach o mechanizacji urabiania spadła w ubiegłym roku o blisko 20 proc. Zaniedbane są fabryki maszyn górniczych. Liczne są skargi na brak części zamiennych, nie nauczyliśmy się dotąd wnikać w pracę biur konstruktorskich.

Nasza partia znacznie wzrosła w ciągu ubiegłych pięciu lat. Osiągnięty dotąd poziom pracy politycznej i stylu kierownictwa organizacjami często jednak nie odpowiadają wzrastającym wymaganiom. Występujące w niektórych ogniwach elementy zurzędniczenia, biurokratyzowania się metod pracy partyjnej, zastępowania bezpośredniego kontaktu z członkiem partii potopem dyrektyw telefonicznych, sprawozdań, instrukcji, administracyjnymi metodami kierownictwa, naruszanie zasady kolegialności — wszystko to nie daje się pogodzić z rosnącymi wymaganiami, jakie dyktuje nam obecny okres.

Czy może zadowalać członka partii istny zalew zebrań występujący na przykład w hucie „Kościuszko"? Obliczyliśmy, że przeciętnie aktywny członek partii w hucie „Kościuszko" powinien był w ciągu stycznia uczestniczyć w 10 różnych zebraniach. Również liczne akcyjne dyrektywy, wychodzące z Komitetu Centralnego, idą często w kierunku organizowania nadmiaru zebrań.

Przykład partii stanowiącej chlubę i wzór dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego — Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — uczy, że kamieniem węgielnym pracy wśród mas jest krytyka i samokrytyka. U nas dużo mówi się i pisze na ten temat, ale wciąż jeszcze słabo jest z tą sprawą.

Plenarne posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego powinny być dla całej wojewódzkiej organizacji partyjnej szkołą rzeczowej krytyki, zwłaszcza krytyki oddolnej, winny stwarzać klimat dla śmiałego posługiwania się tym orężem. Nie zawsze tak u nas jest, nie zawsze tak jest nawet na plenarnych posiedzeniach Komitetu Centralnego, gdzie również słaba jest krytyka pod adresem KC czy jego aparatu.

A jest przecież co krytykować, np. z wyjątkiem Wydziału Organizacyjnego i Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC inne wydziały mają bardzo kiepski kontakt z naszym województwem, ograniczają się najczęściej do listów, telefonów i dalekopisów. Większość kierowników wydziałów KC i ich zastępców rok i dłużej nie pokazuje się na Śląsku. To samo dotyczy niektórych sekretarzy Komitetu Centralnego.

Towarzysze! II Zjazd naszej partii nakreśla wspaniałe perspektywy jeszcze szybszego niż dotąd rozwoju naszego kraju, wzrostu zamożności i kultury mas pracujących miasta i wsi. Jeszcze bardziej wzmacnia w masach poczucie słuszności drogi, którą kroczymy. Przeszło milionowa armia ludzi pracy województwa stalinogrodzkiego wraz ze swą organizacją partyjną nie poskąpi wysiłków i trudów, by pod kierownictwem Komitetu Centralnego z honorem wywiązać się z zaszczytnych i odpowiedzialnych zadań, jakie stawiają przed nią na obecnym etapie rozwoju partia i kraj. *(Oklaski)*.

Tow. MICHALINA TATARKÓWNA - MAJKOWSKA

I sekretarz Łódzkiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR

Towarzysz Bierut głęboko zanalizował historyczną drogę, którą przebyła nasza partia w swej walce o budownictwo podstaw socjalizmu w naszym kraju. W walce tej nasza partia stała się partią całego narodu, naród nasz skupiony wokół swej partii pod sztandarem Frontu Narodowego w obliczu II Zjazdu wykazuje jedność. Dzięki czynowi przedzjazdowemu województwo łódzkie może dziś zameldować, że przygotowania do kampanii wiosennej zakończyło przedterminowo. Okres przedzjazdowy pokazał, jak bliska jest masom pracującym polityka naszej partii, zbliżył je do partii, pozwolił na ściślejsze zacieśnienie więzi z masami.

Wyrazem tej aktywizacji był ogromny rozmach współzawodnictwa przedzjazdowego w mieście i na wsi. Wzięło w nim udział w naszym województwie 80 procent robotników i pracowników przemysłu, 73 procent wszystkich gromad, 90 procent pracowników PGR i 74 procent pracowników POM oraz 100 procent spółdzielni.

Współzawodnictwo przedzjazdowe rozwinęło wiele nowych form i metod, które w poważnej mierze przyczynią się do podniesienia wykonawstwa planów na każdym odcinku.

Zdajemy sobie sprawę, że realizacja planów produkcyjnych w przemyśle w latach 1954 — 1955 stawia przed organizacją partyjną województwa łódzkiego pilne zadanie mobilizacji wszystkich załóg do walki o pełne wykonanie norm dziennych, o zmniejszenie godzin postojowych, o zmniejszenie odpadków, o wykonanie planów usprawnień i racjonalizacji.

Nie wszystkie jeszcze podstawowe organizacje wykazują należytą troskę o człowieka, troskę o produkcję. Ujawniono poważne zaniedbania, jak praca ciężarnych kobiet i młodzieży w nocy, brak elementarnych warunków higienicznych w niektórych zakładach pracy. Wyraża się to m. in. w tym, że fundusze na inwestycje socjalne nie zostały w pełni wykorzystane. Zaniedbania te najjaskrawiej wystąpiły przed IX Plenum w Zakładach Chemicznych „Boruta". Dopiero uchwały egzekutywy komitetu wojewódzkiego po IX Plenum pomogły towarzyszom z „Boruty" zanalizować swoje błędy i szybko je naprawić.

Należy podkreślić, że za stan, jaki był w zakładach „Boruta", obok komitetu wojewódzkiego niemałą także winę ponosi Ministerstwo Przemysłu Chemicznego.

Komitet wojewódzki otrzymuje także bardzo małą pomoc ze strony Wydziału Przemysłu Ciężkiego Komitetu Centralnego, mimo że ciągle się do niego zwraca.

Nasz przemysł, bardzo często kluczowy, rozsiany jest w miastach powiatowych i ma bardzo poważne trudności na odcinku gospodarki mieszkaniowej. Trudności te występują m. in. dlatego, że Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego i Ministerstwo Gospodarki Komunalnej w planie swoim daleko jeszcze niedostatecznie uwzględniały potrzeby województwa łódzkiego.

Niezmiernie ważne byłoby dla rozwoju naszego województwa uwzględnienie przez PKPG i Ministerstwo Kolei naszego postulatu w sprawie budowy przewidzianej planem linii kolejowej Sieradz — Wieruszów. Wytyczenie tej linii winno uwzględniać potrzebę aktywizacji gospodarczej przyległych miejscowości — Złoczowa i Lutowa — oraz potrzebę zbudowania linii o długości 19 km łączącej Lutów z Wieluniem. W ten sposób słabo rozwinięte miasto Wieluń uzyskałoby bezpośrednie połączenie kolejowe z Łodzią.

Podstawowym warunkiem usprawnienia naszej pracy na wsi, na który wskazywał na IX Plenum towarzysz Bierut, jest rozbudowa organizacji partyjnych. Większość naszych gromad pozostawała bez naszego bezpośredniego oddziaływania, bez naszej politycznej i bardzo często bez gospodarczej pomocy. Mało i średniorolni chłopi pozostawiani byli niejednokrotnie sam na sam z wyzyskiem kułackim i wrogą plotką.

Nierzadko nasze instancje partyjne nie umiały dostrzec toczącej się w terenie ostrej walki klasowej.

Biedota naszego województwa ma pełne prawo żądać od nas pomocy i obrony przed kułackim wyzyskiem. Niewątpliwym przejawem aktywności biedoty były gorące dyskusje przedzjazdowe, gdzie w bardzo krytyczny sposób wskazywano na nasze braki i niedociągnięcia. Np. na zebraniu w Krośniewicach, w powiecie kutnowskim, małorolny chłop, zabierając głos w dyskusji, mówił: „Stale wywiązuję się z obowiązkowych dostaw wobec państwa, a od 2 lat podanie moje o 10 desek leży bez odpowiedzi".

Wytyczne IX Plenum i ta oddolna krytyka pracującego chłopstwa stały się dla wielu naszych organizacji partyjnych poważną szkołą umiejętnego oparcia się o biedotę w walce klasowej.

Wyraźny przełom uwidacznia się u nas w pracy takich powiatów, jak np. Kutno, Łowicz, a szczególnie Łęczyca. Organizacja łęczycka ma największe w naszym województwie osiągnięcia, wyrażające się m. in. w zorganizowaniu 9 spółdzielni produkcyjnych, wobec 32 nowozorganizowanych w całym naszym województwie. Przykład organizacji łęczyckiej wpływa mobilizująco na inne komitety powiatowe, które również poprawiają i stopniowo ulepszają swój styl pracy.

W trosce o indywidualnego chłopa niezmiernie ważnym problemem jest zapewnienie bazy paszowej. Rozwiązanie tego problemu pozwoli nam usunąć niski stan pogłowia bydła. Jeżeli w kraju przeciętna wydajność łąk wynosi 28 q z 1 ha, to w naszym województwie wynosi ona 20 q. Konieczne jest więc u nas nawodnienie wielkich masywów łąk w dolinach rzeki Bzury, Warty, Pilicy i Neru. Na nawodnionych łąkach o powierzchni 2 500 ha w dolinie rzeki Neru

otrzymuje się dziś od 50 do 100 q siana z ha. W dolinie tej rzeki istnieje około 11 tys. ha łąk nienawodnionych, co stanowi rezerwę paszową dla 15 000 sztuk bydła.

W tym celu trzeba będzie zmobilizować chłopów do czynu melioracyjnego (m. in. zakładać spółki wodne). Potrzebna również będzie poważna pomoc finansowa państwa.

Zwiększając naszą troskę o indywidualnego chłopa, zbliżamy go coraz bardziej do partii, a tym samym ułatwiamy mu zrozumienie idei spółdzielczości. Nie wolno nam jednak ani na chwilę sądzić, że dojrzewanie mas chłopskich do zrozumienia idei spółdzielczości produkcyjnej może nastąpić automatycznie.

Wzrost spółdzielni produkcyjnych jest uzależniony m. in. od pracy z komitetami założycielskimi. Trzeba stwierdzić, że dotychczasowa pomoc i opieka ze strony instancji partyjnych i podstawowych organizacji nie zawsze była należyta. Były wypadki tworzenia fikcyjnych komitetów założycielskich, np. w powiecie radomszczańskim, gdzie na 11 członków komitetu było 10 urzędników GS, a jeden tylko rolnik.

Dotychczas instancje partyjne i rady narodowe nie doceniały należycie znaczenia niższych form spółdzielczości. Z pola widzenia wypadło im całkowicie zagadnienie organizowania grup uprawowych, dopiero ostatnio nastąpiła mała poprawa i zorganizowaliśmy 31 takich grup.

Poważną pomocą w usprawnieniu działalności rad będzie dla nas realizacja uchwały o radach gromadzkich.

Dyskusja przedzjazdowa poważnie pomogła klasie robotniczej naszego terenu zrozumieć, na czym polega jej kierownicza rola w sojuszu robotniczo-chłopskim. Również i chłopstwo pracujące zrozumiało, że bez kierowniczej roli klasy robotniczej wieś nie zrealizuje swoich zadań.

Nasi aktywiści wiejscy coraz śmielej występowali w dyskusji przedzjazdowej i na konferencjach partyjnych, żądali pomocy politycznej od klasy robotniczej dla wsi, dawali oni konkretne przykłady pomocy, jakiej udzielał im aktyw robotniczy.

Mamy wszystkie dane, aby dokonać zasadniczego przełomu na odcinku przebudowy wsi. Pomocą w tym będzie uchwała Rady Ministrów o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Wzmacniając więź z masami pracującego chłopstwa, rozwijając pracę polityczną na wsi w oparciu o miejscowy aktyw — dokonamy przełomu i poważnie zwiększymy liczbę spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie.

Zapewniamy Komitet Centralny, że nie będziemy szczędzić sił i energii, by stanąć wśród przodujących województw w budownictwie socjalizmu. *(Oklaski).*

Tow. FRANCISZEK CIOROCH

przewodniczący Spółdz. Prod. w grom. Tarnowo, pow. Oborniki, woj. poznańskie

Chłopi naszej gromady zrozumieli linię partii. Staramy się przekonać chłopów indywidualnych o korzyściach przejścia na drogę spółdzielczości produkcyjnej. Na drogę tę weszło w grudniu 1949 r. 22 chłopów z naszej gromady, a obecnie jest nas w spółdzielni 53 rodziny. Poza spółdzielnią jest tylko dwóch kombinatorów, w tym jeden spekulant usunięty przez nas ze spółdzielni.

Wyniki naszej 4-letniej pracy są duże, tak w pogłowiu bydła, trzody chlewnej, jak i w produkcji roślinnej. Nasz dorobek 4-letni jest świadectwem wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

W pracy naszej mieliśmy wiele trudności, była wroga robota kułacka, było wiele wahań wśród chłopów, nie od początku był właściwy stosunek do zespołowej pracy i mienia spółdzielczego. Te wszystkie trudności mogliśmy pokonać dzięki zdecydowanej postawie członków partii w naszej spółdzielni. Nasza organizacja partyjna w początkowym okresie musiała walczyć z niezrozumieniem przez wielu chłopów, że rozwój spółdzielni uzależniony jest od uczciwej i rzetelnej pracy samych jej członków, że własna praca decyduje o wynikach. Były takie wypadki, że pomoc państwa wykorzystywana była przez niektóre jednostki dla osobistych celów. Niektórzy uważali, że po założeniu spółdzielni nie trzeba będzie pracować, a robotę zrobią ekipy robotnicze i inni. Z tym stanem rzeczy nie mogła się pogodzić organizacja partyjna, a w szczególności jej najbardziej świadomi członkowie, tacy jak Zygmunt Dobrak, Ręczwiak i inni. Organizacja partyjna na swoim posiedzeniu omawiając ten stan rzeczy doszła do wniosku, że tylko dobry przykład członków partii i cierpliwe wyjaśnianie chwiejnym oraz uporczywa walka z wpływami kułackimi może zmienić ten stan rzeczy na lepsze.

Organizacja partyjna stawiała na najtrudniejsze odcinki pracy najbardziej dojrzałych towarzyszy, których zadaniem było podciągnąć wahających się w pracy zespołowej. Zasługą naszej POP jest to, że w porę dostrzegła wrogą działalność kułaków, którzy próbowali rozbić młodą spółdzielnię, starali się przyciągnąć na swoją stronę pozostałych poza spółdzielnią chłopów, namawiając ich do założenia drugiej spółdzielni w naszej gromadzie. Oczywiście, że nie chodziło o żadną drugą spółdzielnię, ale o rozbicie już istniejącej.

W wyniku pracy POP zdemaskowano robotę kułacką, a organizacja partyjna wykazała szkodliwość kułackiej roboty dla samych chłopów. Pozostali chłopi indywidualni widząc słuszność drogi spółdzielczej i naszej walki z kułactwem przystąpili po pewnym czasie do naszej spółdzielni.

Właściwe rozstawienie ludzi zadecydowało u nas o rozwoju spółdzielni. Przy pomocy państwa począwszy już od drugiego roku gospodarowania spółdzielnia zaczęła stosować przodujące metody uprawy gleby, wysiew kwalifikowanych nasion oraz obróbkę mechaniczną. Z pomocą Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu dokonaliśmy analizy oceny gleby, zaplanowaliśmy kompleksy płodozmianowe i opracowaliśmy plan na okres trzech lat. Przy pomocy sił fachowych POM i państwowej służby rolnej zaprowadziliśmy brygadowy system pracy i jej normowanie.

Na podstawie wyników dotychczasowej pracy doszliśmy do wniosku, że uprawa mechaniczna wpływa dodatnio na zbiory. O tym dziś mogą przekonać się wszyscy członkowie spółdzielni. Kiedyś były obawy przed maszyną, a dziś ludzie tak zżyli się z maszynami, że nie wyobrażamy sobie takiego gospodarowania jak dawniej i nie wyobrażamy sobie pracy bez maszyn. Jest to dowód wielkich zmian, które w życie wsi wnosi spółdzielczość produkcyjna.

Uzyskujemy coraz lepsze wyniki w rozwoju hodowli. Posiadamy 106 sztuk bydła i 149 świń. Przed założeniem spółdzielni mieliśmy 9 sztuk bydła, a świni ani jednej.

W miarę rozwoju spółdzielni członkowie rozumieją coraz lepiej, że podstawą wzrostu ich zamożności jest gospodarka zespołowa. Przejawia się to w tym, że

coraz lepszy jest stosunek spółdzielców do mienia zespołowego, wzrasta troska o pielęgnowanie inwentarza i lepsze wykonanie pracy. To z kolei przyczyniło się do zwiększenia wartości majątku zespołowego. Wartość jego pod koniec 1953 roku wzrosła do sumy 1 700 tys. złotych, podczas gdy w chwili założenia spółdzielni majątek nasz wynosił tylko 134 931 zł, czyli wzrósł 13-krotnie.

Wraz ze wzrostem dobrobytu naszej spółdzielni wzrosła aktywność jej członków. Właściwie kształtowała się praca zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego. Nasza POP widzi swoje zadania w walce ze wszelkimi objawami rozluźnienia dyscypliny i stara się podnieść autorytet samorządu spółdzielczego. Prowadzi do tego omawianie ważniejszych poczynań naszej spółdzielni na zebraniu POP, a następnie w zarządzie i na ogólnym zebraniu.

Tej dobrej pracy samorządu nie osiągnęliśmy od razu. W początkowym okresie odpowiedzialność za kierowanie gospodarką spółdzielni większość naszych członków przerzucała na zarząd i na samego przewodniczącego. Zarząd ze swej strony czynił za mało starań, by do decydowania wciągnąć ogół członków spółdzielni. Nie mieliśmy także w tym okresie dostatecznej pomocy ze strony instancji powiatowych. Umocnienie samorządu to bardzo ważna i trudna sprawa. Konieczne jest, by w pierwszym okresie istnienia spółdzielnia była otoczona troskliwą opieką, by przyjeżdżali do niej towarzysze i to nie na krótki pobyt, zapytać się co słychać, ale na dłuższy czas w celu głębokiego zapoznania się z sytuacją i udzielenia konkretnej pomocy. Jest to szczególnie ważne teraz, gdy w wielu powiatach, jak i w naszym obornickim powiecie, jest wiele dziesiątków spółdzielni, w tym sporo nowych i niedoświadczonych.

Dużą pomocą we właściwym ustawieniu samorządu spółdzielczego stały się uchwały i wytyczne I Zjazdu Spółdzielców w Warszawie. Umocniły się brygady polowe i hodowlane, poprawiła się praca komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego. Wpłynęło to na organizację pracy. Osiągnięto przez to lepsze wyniki gospodarcze, podniósł się dochód spółdzielców oraz wzrosło zainteresowanie członków kwestią decydowania o sprawach spółdzielni.

Te osiągnięcia mają poważny wpływ na wzrost poziomu politycznego członków spółdzielni. Praca w spółdzielni stwarza większe możliwości brania udziału przez jej członków i ich rodziny w życiu politycznym i kulturalnym.

Posiadamy nieźle wyposażone: świetlicę, bibliotekę liczącą ponad 500 tomów, przedszkole, własny radiowęzeł. Przebudowano miejscową szkołę. Podłączono naszą spółdzielnię do sieci elektrycznej.

Lepsze życie przyniosła nam spółdzielnia.

Oświetlona, zradiofonizowana i zaopatrzona w książkę chata członka spółdzielni, w której jest również dostatnio produktów żywnościowych, przyczynia się do zacieśniania więzi rodzinnych, daje radość życia i pracy, wnosi do naszej spółdzielni ciepłą atmosferę. Rodzi to szacunek i miłość do partii i władzy ludowej.

My, spółdzielcy, jesteśmy wdzięczni partii i naszej władzy ludowej za to, że pomogły nam i dzieciom naszym osiągnąć lżejsze i lepsze życie.

Nasi chłopi - spółdzielcy nie szczędzą wysiłku w uświadamianiu okolicznych chłopów, by poszli w nasze ślady. Mamy na tym odcinku wyniki. Chłopi z gromady Laskowa, Gościejewo, Gościejewko i Owieczki przeszli na drogę zespołowej pracy i mogę stwierdzić, że najlepszym agitatorem za rozwojem spółdzielczości jest dobrze gospodarująca spółdzielnia. Członkowie naszej spółdzielni stają się aktywnymi agitatorami idei socjalizmu na wsi.

Nasza podstawowa organizacja partyjna — motor rozwoju spółdzielczości — nie zadowala się tymi bardzo skromnymi osiągnięciami. Stawiamy sobie zadanie podwyższenia wydajności z ha i zwiększenia pogłowia zwierząt gospodarskich.

Np. obecnie na ziemiach III klasy osiągamy 18 kwintali pszenicy z ha, a można osiągnąć w najbliższym czasie przy staranniejszej uprawie dwadzieścia kilka kwintali.

W oborze mamy niektóre krowy dające np. około 10 litrów mleka dziennie. To jest śmiesznie niska ilość. Mamy również dobre krowy, które dają 25 do 30 litrów. Nie zważając na jakość zachowujemy każdą cieliczkę, żebyśmy mogli jak najwięcej dociągnąć liczebnie. Dopiero potem wprowadzimy wymianę, gdyż trzymanie krowy, która daje niski dochód, nie opłaca się.

Poza tym POP postanowiła jeszcze w tym roku zbudować silosy i gnojownie, żeby zapobiec ulatnianiu się cennego azotniaku z obornika. Zagospodarowano w 1953 roku 20 ha łąk, w tym roku zagospodarujemy 46 ha, na których mamy pastwiska.

Nasza organizacja partyjna zdaje sobie sprawę z tego, że musi dać swój wkład w ogólną walkę o podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Dla zapewnienia tego trzeba uruchomić wszystkie rezerwy wzrostu. Zjazd naszej partii, wskazania towarzysza Bieruta pomogą naszej partyjnej organizacji, wszystkim naszym spółdzielcom w lepszej niż dotychczas walce o obfitość produktów rolnych w naszym kraju, w walce o zwycięstwo socjalizmu.

Gwarancją tego jest dla nas stałe uczenie się od przodującego w świecie radzieckiego rolnictwa kołchozowego, od wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, od naszych braci — kołchoźników radzieckich.

Chcę zapewnić obecnego na naszym Zjeździe tow. Chruszczowa, że my spółdzielcy ze spółdzielni im. Marcelego Nowotki uczynimy wszystko, żeby iść śladem chłopów ZSRR ku coraz lepszym wynikom, wnosząc wkład w umocnienie naszej Ojczyzny, w walkę o pokój na całym świecie. *(Oklaski).*

Tow. STANISŁAW PILAWKA

przewodniczący Zarządu Głównego ZMP

Pod troskliwą opieką partii rośnie udział młodzieży w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju, pogłębia się jej poczucie odpowiedzialności za losy kraju, rośnie jej udział w walce klasowej o nowe, lepsze i piękniejsze życie. Entuzjazm walki o realizację programu Frontu Narodowego ogarnął całą młodzież.

Młodzież osiąga swoje sukcesy przy aktywnym udziale ZMP, który staje się coraz bardziej bojowym i wiernym pomocnikiem partii w dziele wychowania milionowych mas młodzieży na ludzi głęboko ideowych, świadomych budowniczych nowego życia.

W szeregach ZMP wyrosły tysiące młodych patriotów, świadomych i odważnych bojowników sprawy socjalizmu.

Ponad 65 tysięcy kół zetempowskich swą codzienną pracą mobilizuje młodzież do wielkich czynów, do nowych osiągnięć. Zetempowcy w mieście i na wsi, w szkole i w wojsku swoim osobistym przykładem pociągają za sobą masy młodzieży do ofiarnej i wytężonej pracy.

W pokonywaniu trudności chłopcy i dziewczęta naszego kraju wzorują się na młodzieży radzieckiej, na jej bohaterskim Komsomole, uczą się od niej hartu.

Stale umacnia się więź między partią i ZMP, pogłębia się partyjne kierownictwo młodzieżą. Młodzież zetempowska gorąco kocha naszą partię i pragnie pod jej kierownictwem wiernie służyć swej Ojczyźnie. Towarzysz Bierut w swoim referacie wysoko ocenił pracę zetempowskiej organizacji.

Ocena ta będzie mobilizowała cały aktyw zetempowski, całą organizację do jeszcze większej wydajności pracy.

Walka o właściwy charakter polityczny naszego Związku, o kształtowanie jego oblicza ideologicznego przeciwko wszelkim przejawom oportunizmu i sekciarstwa nie była dostatecznie ostra i bezkompromisowa.

Mimo wskazań partii niedostatecznie wyjaśnialiśmy naszemu aktywowi młodzieżowemu, że ZMP jest organizacją wychowującą naszą młodzież na aktywnych i niezłomnych budowniczych socjalizmu i komunizmu, że ideologią ZMP jest ideologia klasy robotniczej, ideologia naszej partii, ideologia marksizmu - leninizmu.

ZMP do niedawna zbyt słabo rozbudowywał swe szeregi, a skład socjalny zmieniał się w sposób nieprawidłowy. Zmniejszał się procent robotników w stosunku do ogółu członków, natomiast wzrastał procent pracowników umysłowych.

Dzięki pomocy partii XII Plenum Zarządu Głównego ZMP dokonało w roku ubiegłym głębokiej oceny działalności Związku na polu wychowania młodzieży i postawiło zadanie dokonania poważnego przełomu w dziedzinie wzrostu organizacyjnego, w pracy ideologicznej i wychowawczej.

Dominujące znaczenie dla całej działalności ZMP ma organizacyjne i ideologiczne umocnienie się wśród młodzieży robotniczej. ZMP będzie się rozwijał prawidłowo wtedy, kiedy młodzież robotnicza, zrzeszona w Związku, będzie dostatecznie silna liczebnie i uzbrojona ideologicznie, kiedy ZMP będzie skupiał w swych szeregach podstawowe masy młodzieży robotniczej, kiedy trzon robotniczy w ZMP będzie promieniować na całą młodzież, a w obecnym okresie — przede wszystkim na młodzież wiejską.

ZMP spełni swe zadanie tylko wtedy, kiedy cała jego działalność w dziele wychowania i mobilizacji młodzieży, zarówno robotniczej, jak i chłopskiej, szkolnej i studenckiej będzie przesiąknięta ideą walki klasy robotniczej na czele całego ludu pracującego o zbudowanie socjalizmu, o utrwalenie pokoju na świecie.

Nacisk żywiołów obcych znajduje często podatny grunt wśród tej części młodzieży, która nie zahartowała się jeszcze w walce klasowej. Tylko w aktywnej postawie w pracy wyrastają zahartowani, oddani sprawie socjalistycznego budownictwa, nowi ludzie.

Pełne efekty tej pracy można osiągnąć tylko wtedy, kiedy w działalności ZMP uwzględni się w pełnym zakresie specyfikę środowiska młodzieżowego, kiedy będzie się przemawiać językiem uwzględniającym wiek i różnorodność zainteresowań młodzieży, kiedy sprawami młodzieży, jej życiem kulturalnym i warunkami pracy będą więcej niż dotychczas zajmować się komitety fabryczne i miejskie, kiedy, jak o tym świadczy wiele przykładów z terenu organizacji stalinogrodzkiej, nasze egzekutywy będą wysłuchiwać sprawozdań dyrektorów zakładów o pracy młodzieży, o pomocy udzielanej ZMP.

Przed ZMP stoi w całej ostrości zagadnienie organizacyjnego umocnienia się na odcinku robotniczym.

Młodzież robotnicza stanowi przeciętnie 26,2 proc. składu osobowego organizacji i, mimo pewnej poprawy tego stanu po IX Plenum KC, w wielu zakładach przemysłowych, kopalniach i hutach ZMP zrzesza niewiele ponad 10 proc. zatrudnionej młodzieży w wieku zetempowskim. Np. w Hucie im. Lenina do ZMP należy około 30 proc. młodzieży, a w stoczni gdańskiej 40 proc. młodzieżowych przodowników pracy jest poza organizacją zetempowską.

W wielu kopalniach woj. stalinogrodzkiego ZMP zrzesza 15 do 30 proc. młodzieży, a w 21 kopalniach i w kilku hutach w grudniu i styczniu, w okresie ożywionego wzrostu szeregów, nie przyjęto nikogo do ZMP. Nie wszystkie zarządy wojewódzkie i powiatowe do głębi rozumieją znaczenie rozbudowy organizacji wśród młodzieży robotniczej, a szczególnie w wielkich zakładach pracy, nie wszystkie zarządy uświadamiają sobie do końca tę prawdę, że słabość trzonu robotniczego w ZMP jest niemałą przyczyną ulegania wielu ogniw ZMP naciskowi żywiołów drobnomieszczańskich, przyczyną skłonności do wypaczeń ideologicznych.

Dla wzmocnienia trzonu robotniczego konieczna jest szeroka, codzienna więź zetempowskiej organizacji w fabrykach z młodzieżą nie zorganizowaną; trzeba lepiej zaspokajać jej potrzeby kulturalne, uwzględniać i realizować jej dążenia. Musimy do końca wytępić przejawy sekciarstwa w przyjmowaniu młodzieży robotniczej do ZMP, wyrażającego się w przesadnych wymaganiach polityczno-ideologicznych wobec nowoprzyjmowanych robotników.

Chodzi również o to, aby nasze organizacje partyjne dostrzegały te słabości ZMP, aby okazywały więcej pomocy zarządom i aktywowi ZMP w przezwyciężaniu tych słabości, aby nasze komitety partyjne głębiej wnikały w kształtowanie się składu socjalnego ZMP.

ZMP ma dużą rolę do spełnienia w umacnianiu i pogłębianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w umacnianiu i rozszerzaniu wpływów ideologicznych klasy robotniczej na masy pracujących chłopów. Mimo pewnego dorobku w ruchu łączności, zbyt nikłe do tej pory jest oddziaływanie młodzieży robotniczej na młodzież wiejską.

Przykładem tego może być m. in. rozbudowa organizacji zetempowskiej na wsi. W najbardziej uprzemysłowionych okręgach naszego kraju, np. w województwie stalinogrodzkim, jest zaledwie 6,5 tysiąca członków ZMP na wsi, we wrocławskim 14 tysięcy, w bydgoskim 16 tysięcy, w łódzkim 18 tysięcy.

ZMP nie potrafił do tej pory uświadomić masom młodzieży robotniczej, że walka o wzrost stopy życiowej, walka o likwidację dysproporcji między rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa nie może odbywać się bez wzmożonej aktywności i kierowniczej roli klasy robotniczej w życiu politycznym i kulturalnym wsi.

Chodzi o to, by pod kierownictwem organizacji ZMP-owskich ruch łączności młodzieży robotniczej z młodzieżą wiejską nabierał coraz bardziej masowego charakteru, aby dopomagał w podnoszeniu poziomu politycznego i kulturalnego młodzieży wiejskiej, aby pobudzał młodzież wiejską do współzawodnictwa w produkcji, do upowszechniania wiedzy rolniczej, do pionierstwa młodzieży w stosowaniu nowoczesnych metod pracy w rolnictwie, aby budził przywiązanie do życia na wsi i dumę z uzyskanych osiągnięć.

Dla tego celu konieczne jest szersze niż do tej pory zapoznawanie młodzieży robotniczej z uchwałami partii i rządu — poświęconymi pracy na wsi, z problematyką sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Musimy wzbogacać treść szkolenia ideologicznego aktywu i mas członkowskich, rozwijać potężny oręż krytyki w wychowaniu aktywu i szerokich mas członkowskich, uczyć surowej, krytycznej oceny swojego dorobku. Komitety powiatowe i miejskie w bieżącym roku szkolenia ideologicznego pomogły wiele w doborze kadr propagandystów typując do pracy z młodzieżą wielu zdolnych wykładowców na propagandystów szkolenia ZMP-owskiego, lecz za mało kontrolują ich pracę i za mało udzielają im pomocy.

W pracy polityczno-wychowawczej będziemy pogłębiać gorące uczucie patriotyzmu, umiłowanie ojczystego kraju i jego pięknych tradycji, krzewić dumę z naszych wielkich osiągnięć i wiarę w twórcze siły narodu. Wychowujemy młodzież w duchu miłości i wdzięczności dla zwycięskiego Kraju Rad, gwaranta naszej niepodległości, niezłomnego obrońcy pokoju. Trzeba nieustannie budzić czujność i bojowość wobec zakusów wroga, wychowywać w nienawiści do wyzyskiwaczy mas ludowych i podżegaczy do nowej wojny.

Mamy wszelkie warunki, aby wychowanie młodzieży odbywało się w duchu świadomości socjalistycznej, wolnej od zabobonów i przesądów. Chcemy wyzwolić młodzież od zakłamanych, obłudnych, burżuazyjno-klerykalnych form współżycia między ludźmi, krzewić wśród młodzieży komunistyczną moralność, która służy zwycięstwu mas ludowych w ich szlachetnej walce o wyzwolenie spod jarzma wyzyskiwaczy i ciemiężycieli.

Chodzi o to, aby młodzi ludzie byli ideowi, prości i szczerzy, kochali człowieka, nienawidzili krzywdy, posiadali siłę woli i śmiałość, byli wysoce kulturalni, nienawidzili wrogów pokoju i postępu, aby byli gotowi mężnie stanąć w obronie swej Ojczyzny.

ZMP winien skupiać wokół siebie utalentowanych, ofiarnych w służbie ludu młodych naukowców, artystów, twórców, aby szybciej przezwyciężać zaniedbania i braki w twórczości dla młodzieży, aby lepiej organizować wszechstronne wychowanie młodego pokolenia.

Doniosłe uchwały IX Plenum KC w sprawie wzrostu poziomu życiowego szerokich mas, zwołanie Zjazdu partii i dyskusja nad tezami przedzjazdowymi — wszystko to uskrzydliło pracę aktywu zetempowskiego.

Po IX Plenum KC do 1 marca przyjęliśmy do ZMP 78 800 młodzieży robotniczej, 76 tys. młodzieży wiejskiej. Zorganizowano 3 115 nowych kół ZMP na wsi.

Chodzi o to, aby aktyw zetempowski przyswoił sobie doświadczenia pracy po IX Plenum KC, z których wynika, że organizacja rośnie tylko wtedy, kiedy praca nad wzrostem połączona jest z konkretną, przemyślaną pracą polityczną i z mobilizacją młodzieży do wykonywania zadań produkcyjnych.

W aparacie ZMP mamy wielu ideowych i ofiarnych ludzi, jednak ogólny stan aparatu nie przedstawia się zadowalająco. W aparacie terenowym, w zarządach wojewódzkich, miejskich i powiatowych zaledwie 25% pracowników ma przeszkolenie polityczne, 30% pracowników aparatu posiada wykształcenie średnie, 50% aparatu pracuje mniej niż jeden rok, 30% ma poniżej 20 lat. W niektórych województwach trzon robotniczy w aparacie ZMP jest bardzo słaby.

Dla wydatniejszej, szybszej poprawy w tej dziedzinie musimy zwrócić szczególną uwagę na dobór i wychowywanie ludzi o wysokim poziomie moralno-ideowym i skrystalizowanym światopoglądzie, rokujących perspektywę wzrostu i awansu w aparacie.

Młodzież nasza jest pełna entuzjazmu, chce dokonywać wielkich czynów, gorąco kocha swoją Ludową Ojczyznę, dowiodła niejednokrotnie, że dzielnie potrafi bić wroga, łamać trudności i przeszkody w realizacji zadań budownictwa socjalistycznego, że potrafi skutecznie szturmować twierdzę nauki.

Młodzież gorąco kocha naszą partię, gotowa jest pod jej mądrym kierownictwem walczyć nieugięcie o realizację najbardziej doniosłych i trudnych zadań w budownictwie socjalizmu.

ZMP zapewnia Zjazd, że uwielokrotni swe wysiłki w dziele wychowywania i mobilizacji młodzieży dla jeszcze wydajniejszej pracy w realizacji zadań II Zjazdu naszej wielkiej, bohaterskiej partii. *(Oklaski).*

Tow. ROMAN NOWAK

I sekretarz KW PZPR w Opolu

W sprawozdaniu Komitetu Centralnego towarzysz Bierut dał głęboką analizę drogi przebytej od I Zjazdu i nakreślił dalsze zadania, stojące przed naszą partią i całym narodem w walce o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Cały naród zaaprobuje wytyczone przez Zjazd zadania, odzwierciedlające najżywotniejsze jego interesy, w tym również i dążenia ludności pracującej Opolszczyzny.

Ludność Opolszczyzny docenia w pełni wagę i znaczenie zadań, jakie stawia przed nią partia, i wciela je w życie. Ludność Opolszczyzny wyciąga naukę z historii swej walki przeciw germanizacji, o wolność.

Związkowi Radzieckiemu i jego bohaterskiej armii zawdzięcza lud opolski zrzucenie jarzma niewoli, przebytej w warunkach okrutnego ucisku klasowego i narodowego.

W ciągu ubiegłych lat, na tle ostatnich wydarzeń międzynarodowych, a zwłaszcza na tle konferencji berlińskiej, ugruntowane zostało w świadomości mas pracujących Opolszczyzny mocne przekonanie, że polityka Związku Radzieckiego, a szczególnie wysuwany przez Związek Radziecki program zjednoczenia Niemiec i zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie odpowiada całkowicie interesom niepodległości i bezpieczeństwa Polski oraz interesom pokoju w Europie.

W zjednoczeniu Niemiec w myśl propozycji radzieckich widzi lud Opolszczyzny jedyną drogę do likwidacji niebezpieczeństwa agresji, gwarancję tego, że nigdy już więcej stopa junkrów pruskich i neohitlerowców bońskich nie będzie plugawić ziemi opolskiej, złączonej raz na zawsze ze swą macierzą.

W polityce naszej partii i władzy ludowej, opartej o niezłomny sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, ludność nasza widzi perspektywę nieograniczonych możliwości, wszechstronnego swego rozwoju. Wiadomo powszechnie, że w okresie narodowej niewoli w jarzmie pruskim polityka germanizacyjna zaborców uczyniła z Opolszczyzny upośledzone pod względem rozwoju ekonomicznego i kulturalnego zaplecze rolnicze oraz rezerwuar taniej siły roboczej dla okręgów przemysłowych na terenie Westfalii.

Po zwycięstwie nad faszyzmem hitlerowskim przejęliśmy nieliczne istniejące na Opolszczyźnie duże zakłady przemysłowe i rolnictwo w stanie kompletnej

ruiny. Jeśli dziś przemysł został nie tylko odbudowany, ale i rozbudowany, a rolnictwo, dźwignięte z ruiny, weszło na drogę szerokiego rozwoju, jeśli każdy robotnik, chłop i inteligent otrzymał pracę na miejscu, jeśli dla ludności Opolszczyzny stworzone zostały warunki dalszego rozwoju materialnego i kulturalnego — to jest najwymowniejszy wyraz zwycięstwa polityki naszej partii i władzy ludowej, które legło u podstaw przeobrażeń rewolucyjnych, dokonanych wysiłkiem ludu pracującego miast i wsi Opolszczyzny.

Wielkie osiągnięcia polityczno-gospodarcze, z jakimi przychodzimy na II Zjazd partii, zadały kłam propagandzie, jaką szerzył wśród ludności miejscowej okupant niemiecki o niezaradności gospodarki polskiej, jak również powojennej propagandzie anglo-amerykańskich imperialistów i adenauerowskich pachołków o niemożności zagospodarowania Ziem Odzyskanych. W roku 1950 mieliśmy czynnych 119 zakładów przemysłu kluczowego, a w roku 1953 ilość zakładów wzrosła do 600. Obok dumy naszego województwa — Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie — powstały dziesiątki nowych zakładów i nowych gałęzi przemysłu.

Wraz z rozwojem wielkiego przemysłu rosła liczebnie i jakościowo klasa robotnicza — czołowa siła społeczeństwa i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Nasza partia urzeczywistniła cele walki rewolucjonistów starszych pokoleń i marzeń naszej młodzieży. Całej młodzieży zapewniliśmy wreszcie możność ukończenia 7 klas szkoły podstawowej w miejscu zamieszkania, a przeszło 82 proc. absolwentów tych szkół korzysta z nauki w szkołach średnich zawodowych i ogólnokształcących. Pogłębiająca się wciąż treść ideowo-polityczna nauczania — to źródło kształtowania patriotyzmu nie tylko młodzieży, ale i pozostałej ludności pracującej Opolszczyzny.

W czwartym roku Planu Sześcioletniego wszystkie zakłady kluczowe z wyjątkiem dwóch papierni w Głuchołazach i Rudawie wykonały planowe zadania produkcyjne. Osiągnęliśmy wzrost produkcji cementu o 218 proc., w przemyśle metalowym produkcja wzrośnie o 61 proc., w pozostałych gałęziach przemysłu osiągnęliśmy wzrost produkcji w granicach do 60 proc.

Poważne osiągnięcia, uzyskane dzięki pomocy i opiece naszej partii i władzy ludowej, mamy w dziedzinie rozwoju rolnictwa. Dowodem rosnącej świadomości mas chłopskich Opolszczyzny i zrozumienia przez chłopów pracujących kierunku rozwojowego wsi jest fakt, że prawie w co drugiej gromadzie istnieje spółdzielnia produkcyjna. Sektor socjalistyczny naszego rolnictwa obejmuje dziś 37 proc. ogólnego obszaru ziemi uprawnej.

Dowodem zrozumienia przez masy pracujące Opolszczyzny zadań, jakie postawiła partia na IX Plenum KC — jest zasięg i wyniki dyskusji przedzjazdowej.

Na przeszło 12 tys. zebrań organizacji partyjnych i 14 tys. zebrań organizacji związkowych, młodzieżowych i kobiecych, w których uczestniczyło koło 900 tys. osób, zabrało głos w dyskusji ok. 105 tys. ludzi. W dyskusji zgłoszono tysiące projektów i wniosków. Rozwinięta oddolna krytyka pozwoliła nam zlikwidować wiele bolączek ludności pracującej, będących wynikiem biurokratycznych zapędów niektórych instancji partyjnych i instytucji terenowych.

W zakładach pracy współzawodnictwo przedzjazdowe ogarnęło przeszło 137 tys. osób, tj. 80 proc. wszystkich zatrudnionych. Za przykładem i przy pomocy klasy robotniczej przystąpiła do czynu zjazdowego wieś opolska. We współzawodnictwie tym nasze POM jako pierwsze w kraju zakończyły remonty ma-

szyn do wiosennej akcji siewnej. Do ruchu współzawodnictwa przystąpiło blisko 40 tys. chłopów pracujących.

W ostrej walce z wrogiem wyrośli nowi ludzie w mieście i na wsi, umocniła się nasza organizacja partyjna, która przyjęła w swe szeregi w ostatnich miesiącach 2 700 najlepszych robotników i chłopów pracujących.

Jednakże byłoby błędem nie widzieć naszych braków i niedomagań w realizacji uchwał i dyrektyw KC. Polityczno-gospodarcze zadania w dziedzinie podniesienia produkcji rolniczej, związane ściśle z przebudową wsi — to główny dla naszego województwa front walki o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących. A przecież wiele powiatów, szczególnie zamieszkałych przez ludność napływową, nie osiąga przeciętnej w naszym województwie wydajności z hektara i stan hodowli ma najniższy. Podciągnięcie tych powiatów do poziomu przodujących należy rozpocząć od likwidacji zaniedbań w dziedzinie współpracy z kadrami i zaniedbań powstałych głównie z naszej własnej winy.

Równocześnie nie potrafiliśmy pobudzić wśród młodzieży wiejskiej i miejskiej takiego pędu do opanowania zawodów rolniczych, jak do zawodów przemysłowych. W naszych 8 technikach rolniczych i 2 rolniczych szkołach podstawowych kształci się ok. 1 400 młodzieży, ale brak wyższej szkoły rolniczej w województwie powoduje, że młodzież nie widzi w tej dziedzinie takiej perspektywy jak w innych dziedzinach nauk. Dlatego też utworzenie wyższej szkoły rolniczej jest jedną z palących potrzeb.

W ostatnim okresie, mimo poprawy w umocnieniu istniejących spółdzielni produkcyjnych, nastąpiło osłabienie w dalszym rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, szczególnie w powiatach autochtonicznych. Nie ma co ukrywać, że winne jest kierownictwo KW i nasz wydział rolny, że wszyscy razem nie potrafiliśmy jeszcze skoncentrować niezbędnych wysiłków na odcinku wiejskim. Nie potrafiliśmy rozwiązać wielkiego problemu ścisłej współpracy między pracownikami przemysłu a rolnictwa poprzez pracę z robotnikami przemysłowymi dojeżdżającymi ze wsi, którzy w tych powiatach stanowią większość naszych załóg. Doświadczenia pow. strzeleckiego i opolskiego wskazują, że taka łączność jest pożyteczna i konieczna. Np. w pow. opolskim, w gromadzie Mirowice, 90 proc. członków spółdzielni to kobiety, żony robotników zamieszkałych na wsi.

Wśród naszego aktywu jeszcze pokutuje szkodliwa tendencja, że w całokształcie zadań nie warto już w ogóle rozróżniać specyficznych warunków i potrzeb ludności miejscowej. Dlatego też wiele dyrektyw zawartych w uchwale Biura Politycznego KC z 1950 r. w sprawie pracy wśród ludności autochtonicznej nie zostało w pełni zrealizowanych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że pod wielu względami musimy ulepszyć styl naszej pracy, musimy wzmocnić kierowniczą rolę naszych podstawowych organizacji partyjnych w PGR, POM i radach narodowych.

Trzeba, byśmy rozwinęli pracę polityczną z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi i byśmy bardziej upowszechnili formy pomocy klasy robotniczej dla wsi, zapoczątkowane w okresie przedzjazdowym. Winniśmy ulepszyć naszą pracę wśród kobiet dla zwiększenia ich udziału w budownictwie socjalizmu na wsi. Przełamać winniśmy występujące w niektórych podstawowych organizacjach

partyjnych i wśród aktywu spółdzielni produkcyjnych tendencje do zasklepiania się, sekciarstwa, szczególnie w powiatach z ludnością napływową.

Zadania wysuwane przez II Zjazd wymagają podniesienia na wyższy poziom całokształtu naszej pracy wewnątrzpartyjnej i propagandowo-agitacyjnej wśród mas bezpartyjnych.

Odbyty niedawno w Opolu proces agentów adenauerowskich odsłonił całą perfidię metod i sposobów działalności wroga, powiązania reakcji miejscowej z ośrodkami wywiadu imperialistycznego. Dlatego też niezmiernie doniosłe są dla nas wskazania tow. Bieruta na II Zjeździe o konieczności poprawienia działalności naszych organizacji partyjnych, przede wszystkim, jeśli idzie o pracę w terenie i na odcinku kadr.

W doborze i w pracy z kadrami partyjnymi rekrutującymi się spośród ludności autochtonicznej nie nadążamy za wzrostem zadań polityczno-gospodarczych, mimo że ludzie szybko rosną.

Zebrania i narady, konferencje partyjne oraz zebrania organizacji masowych wykazały poważny wzrost świadomości politycznej mas oraz coraz lepsze zrozumienie przez nie troski partii i państwa o jak najszybsze zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Towarzysze! Olbrzymie osiągnięcia, jakimi lud Opolszczyzny wita II Zjazd partii, są wynikiem zrozumienia, że cała nasza dotychczasowa i przyszła działalność służy człowiekowi pracy.

Często jednak niektóre posunięcia czy zaniedbania ze strony aparatu rad narodowych, ministerstw utrudniają ludności to zrozumienie. Wolelibyśmy np., żeby Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Oświaty bardziej uwzględniały specyficzne warunki naszej ludności i wynikające z nich potrzeby.

W dziedzinie mieszkaniowej i jeśli idzie o stan urządzeń komunalnych, mimo pewnych postępów, odczuwamy dotkliwe braki w samym Opolu i w niektórych osiedlach robotniczych, jak w Nysie, w Strzelcach i innych. Obecna sieć komunikacji autobusowej, jakość i ilość kursujących autobusów jest niewspółmiernie mała, zważywszy, że większość zatrudnionych w naszych zakładach dojeżdża nie tylko z okolicznych gromad, ale i z powiatów, oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od zakładów pracy. Jedno kino w mieście wojewódzkim oraz jeden teatr na terenie całego województwa nie zaspokajają wzrastających potrzeb kulturalnych naszej ludności.

Ludność pracująca Opolszczyzny ufa, że wymienione ministerstwa, przy większym zainteresowaniu poszczególnych wydziałów resortowych Komitetu Centralnego, rozważą przedstawione tu najważniejsze, najpilniejsze potrzeby naszego województwa.

Opolska organizacja partyjna i olbrzymia większość mas pracujących Opolszczyzny, która wyraża bezgraniczne oddanie wielkiemu dziełu budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, która aprobowała dyrektywy IX Plenum KC, uzbrojona w uchwały II Zjazdu naszej partii jeszcze bardziej spotęguje swą aktywność.

Ludzie pracy naszego województwa nie będą szczędzić sił i energii, by pod kierownictwem naszej partii wnieść swój godny wkład do dzieła umocnienia niepodległości i pomnożenia sił naszej Ojczyzny oraz do zwycięstwa idei pokoju światowego. *(Oklaski).*

Tow. ALEKSANDER ZAWADZKI

Towarzysze!

Z uczuciem dumy i dobrze spełnionego obowiązku wysłuchała nasza partia, nasza bohaterska klasa robotnicza i cały naród sprawozdania KC partii, złożonego w referacie towarzysza Bieruta. Sprawozdanie to przedstawia niezmierzony ogrom osiągnięć we wzroście sił i znaczenia naszej Ojczyzny — Polski Ludowej, we wzroście dobrobytu i kultury jej obywateli i jej młodzieży, zawiera wspaniały rozmach postawionych zadań, roztacza nieograniczone perspektywy.

„Masy ludowe — stwierdził towarzysz Bierut w sprawozdaniu KC — przekonały się w praktyce, że partia prowadzi nasz naród po jedynie słusznej drodze, że wierna jest jego najżywotniejszym interesom, że służy jego sprawie, że celem jej najświętszym jest dobro człowieka pracy, szczęście narodu, pomyślność ojczyzny".

Z dumą więc i wiarą może nasz naród patrzeć w przyszłość.

Dumna może być nasza partia przodująca klasie robotniczej i narodowi z wypełnienia swych obowiązków.

Ale mamy, towarzysze, jeszcze wiele braków, zbyt wiele braków.

Pragnę w dyskusji nawiązać do tych ustępów i wskazań referatu sprawozdawczego towarzysza Bieruta, które mówią o naszym państwie ludowym, jego istocie ustrojowej, o aktualnych zadaniach partii w walce i pracy nad dalszym jego wszechstronnym umocnieniem.

Dziś główną uwagę partii i rządu, a wraz z nimi uwagę najszerszych mas pracujących miast i wsi pochłania podstawowy problem szybszego podniesienia materialnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji.

Wśród naczelnych i pierwszoplanowych zadań, warunkujących zwycięską realizację tego wielkiego programu, wysuwa się niewątpliwie zadanie dalszego wszechstronnego, realizowanego we wzmożonym wysiłku partii, rad narodowych i wszystkich organów administracji państwowej, a także całego społeczeństwa i wszystkich jego masowych organizacji, wzmacniania naszego państwa ludowego jako głównego narzędzia naszego budownictwa socjalistycznego.

Trzeba, by państwo nasze sprawowało swe funkcje dyktatury proletariatu na wyższym ideowo - politycznym i organizacyjnym, administracyjnym i wychowawczym poziomie, który podyktowany jest nowym, wyższym etapem rozwoju demokracji ludowej w Polsce, nowym etapem naszego okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu.

Pragnę zatrzymać się na jednej dziedzinie naszej pracy i walki, bardzo rozległej i w dzisiejszej konkretnej sytuacji bardzo istotnej w umacnianiu państwa — na rewolucyjnej **praworządności ludowej**, na sprawie dalszego, wzmożonego budowania, umacniania i przestrzegania, w oparciu o masy i ich udział, praworządności w naszym kraju.

Praworządność naszego młodego państwa ludowego rodziła się w rewolucyjnej sytuacji lat 1944 — 1945 i następnych, sytuacji, powstałej w rezultacie historycznych zwycięstw ZSRR nad faszyzmem oraz wyzwolenia naszego kraju spod morderczej okupacji hitlerowskiej przez bohaterską armię Kraju Rad.

Dzięki temu, że kierowniczą siłą ideowo - polityczną i organizatorską Krajowej Rady Narodowej, PKWN i pierwszych rządów Polski Ludowej była PPR, ustawy i zarządzenia wydane przez te organa władzy odpowiadały kierunkowi rozwojowemu epoki, której początek i podwaliny stworzyła Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna, stanowiły realizację testamentu pokoleń bojowników polskiej klasy robotniczej i narodu o Polskę, w której lud pracujący miast i wsi byłby jedynym i niepodzielnym gospodarzem.

Ustawy te i zarządzenia były z ducha i treści rewolucyjne, służyły zdławieniu wszelkich prób burżuazji, obszarnictwa i ich zbrojnych band zagarnięcia władzy w swe ręce, służyły utrwaleniu i rozwojowi nieodwracalnych społeczno - ekonomicznych i politycznych przeobrażeń — założeniu podstaw i mocnych zrębów państwa nowego typu, państwa demokracji ludowej w naszym kraju.

Aktywne zaufanie do PPR ze strony naszej klasy robotniczej — świadomej i niezachwianej w tym ciężkim czasie przewodniej siły narodu, działającej konsekwentnie w sojuszu z chłopstwem pracującym — a także korzystanie od pierwszych dni z ideowo - politycznych i organizacyjnych doświadczeń wielkiej KPZR oraz z wszechstronnej braterskiej pomocy Związku Radzieckiego były kamieniem węgielnym zaczątków i rozwoju naszego młodego państwa, naszego ustawodawstwa i naszej praworządności ludowej.

Najgłębiej pojęty interes mas pracujących oraz interes kraju i utrwalenia jego niepodległości były przewodnią myślą i siłą napędową ustawodawstwa i praworządności naszej młodej demokracji ludowej w ciągu całego okresu kształtowania się jej treści i form socjalistycznych w ostrej walce klasowej.

Rozbicie band leśnych, próbujących w interesach kapitalistów i obszarników oraz pod dyktando agentów imperialistycznych narzucić krajowi wojnę domową, a także polityczne rozgromienie dywersji anglo - amerykańskiej agentury Mikołajczyka, prawicy PPS i agentur WRN, udowodniły, że klasa robotnicza na czele ze swą partią zdolna jest nie tylko ująć władzę w swe ręce, lecz i utrzymać ją w interesie kraju i mas pracujących miasta i wsi.

Rozbicie odchylenia prawicowo - nacjonalistycznego w naszej partii — gomułkowszczyzny oraz prawicy PPS, zjednoczenie klasy robotniczej na podstawach marksizmu - leninizmu, postawienie na porządku dnia pomocy dla wsi pracującej w kierunku jej socjalistycznego przeobrażania się stworzyły nowe przesłanki do pchnięcia naprzód rozwoju naszego kraju ku socjalizmowi, a wraz z tym konieczność rozwoju na wyższym szczeblu prawodawstwa i praworządności państwa ludowego, dyktowanym potrzebami budownictwa socjalistycznego.

Każdy rok od I Zjazdu milowymi krokami podnosił nasz kraj z kraju zacofanego do poziomu jednego z przodujących w Europie.

Miliony ludzi w mieście i na wsi na czele z klasą robotniczą coraz lepiej rozumiały linię polityczną naszej partii, coraz bardziej uznawały ją za swoją własną.

Dziś więź naszej partii z klasą robotniczą i milionowymi masami pracującymi, skupionymi we Froncie Narodowym, jest głębsza, mocniejsza i trwalsza niż kiedykolwiek.

Sprzyja temu również fakt, że nasza władza ludowa pod politycznym kierownictwem naszej partii ustanawia wszystkie nowe zasadnicze przepisy prawa i ustawy w interesie mas pracujących, w oparciu o masy. Tak było z dekretami o reformie rolnej, o przejęciu na własność państwa przemysłu, z dekretem o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego, z dekretem o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa.

Tak było z dekretami o walce ze spekulacją, o obowiązkowych dostawach, o socjalistycznej dyscyplinie pracy, o ochronie mienia społecznego i innymi. Tak zrodziła się wielka karta narodu — Konstytucja PRL, która ustanowiła zasady prawne ustroju Polski Ludowej.

Wszystkie te podstawowe ustawy i prawa, wydane przez pełnomocnych przedstawicieli suwerennego ludu polskiego, rodziły się w ostrej walce klasowej, w starciu na śmierć i życie starego z nowym. Rodziły się one w ofiarnej walce, pracy i krzepnięciu hartu ducha najlepszych ludzi narodu polskiego, a zarazem wśród wycia radiowej zakłamanej propagandy zagranicznej oraz wśród zbrodniczych knowań, szpiegostwa, sabotażu, podstępnej szeptanej propagandy rozbitków burżuazyjno - obszarniczych i ich popleczników, w tej liczbie reakcyjnej części kleru, wśród kwękania wszelkich malkontentów oraz mazgajenia się poszczególnych słaboduchów wewnątrz kraju. Wrogowie przenikali i próbują przenikać do naszych szeregów i naszych instytucji, wykorzystywali i wykorzystują każdą naszą trudność dla siania wśród podatnych jeszcze ludzi dezorientacji, niewiary w swe siły i nieufności do partii i władzy ludowej, próbowali i próbują wygrywać dla swych brudnych celów wszystkie odziedziczone po kapitalistycznym wychowaniu słabości grup i poszczególnych jednostek, a zwłaszcza pozostałości zacofania politycznego i kulturalnego, ciemnoty i zabobonu, pozostałości dawnej niechęci do państwa i jego zarządzeń, niechęci do świadczeń państwowych i społecznych oraz samodyscypliny, niezrozumienia wagi ochrony mienia społecznego itd.

Wielki Lenin uczył, że żaden głęboki ruch ludowy w dziejach nie mógł uniknąć prób zalewania go przez żywioł burżuazyjny i drobnomieszczański, nie mógł uniknąć mętnej piany, wypływającej na jego powierzchnię. Tę mętną pianę radykalnie zmyły z siebie narody ZSRR, a dziś — jak to pokazuje nasze własne doświadczenie — zmywa ją lud polski z siebie i ze swego ruchu z całą narastającą świadomością i zdecydowaniem.

Co roku dobitniejszego wyrazu nabiera u nas praworządność, rozumiana jako treść i podstawa wzajemnego stosunku państwa i obywateli kraju, stosunku w jego ustawicznym rozwoju, przenikającym na codzień wszystkie strony i wszystkie komórki życia społecznego.

Kierownictwo polityczne partii i regulująca rola państwa ludowego w tej niezmiernie ważnej i skomplikowanej, bo mającej do czynienia z ludźmi dziedzinie polega na tym, by ten wzajemny stosunek podciągał się ustawicznie wzwyż — do treści nowego ustroju społecznego, służył jego nieustannemu rozwojowi i umocnieniu, służył pomnażaniu siły państwa i poszanowaniu jego praw, odpowiadał coraz lepiej pojętym interesom, pragnieniom i dążeniom narodu.

Trzeba powiedzieć, że zrobiliśmy w tej dziedzinie dużo. Lecz widocznie nie wystarczyło nam prawie 10 lat Polski Ludowej, by dostatecznie

głęboko przyswoić całej naszej partii, wpoić całemu aparatowi władzy ludowej oraz całemu społeczeństwu tak pojęte prawa i obowiązki, stanowiące podstawę naszej praworządności ludowej, zakładające wysokie i najwyższe poczucie dyscypliny i obowiązkowości zarówno u tzw. osób „urzędowych“, jak i milionów tzw. ludzi prostych.

Mamy jeszcze wielu ludzi, nawet w partii, którzy nie rozumieją jak należy, że bezwarunkowe, twarde i uczciwe przestrzeganie praworządności — to niezwykle ważny środek i warunek skutecznej i pełnej realizacji naszych wielkich programowych zadań w mieście i na wsi.

KC naszej partii sprawie praworządności udzielał i udziela wiele uwagi Nie było bodaj ani jednego Plenum KC od I Zjazdu, na którym nie byłoby bezpośrednich czy pośrednich wskazań również w tej sprawie. Wielokrotnie zajmowało się sprawami o naruszenie praworządności przez członków partii i poszczególne ogniwa władzy terenowej Biuro Polityczne naszego KC.

W referacie na VI Plenum KC towarzysz Bierut mówił, że stosunek wielu członków partii do spraw praworządności przypomina niekiedy postawę ludzi najbardziej społecznie zacofanych.

Zacofanie to, którego przejawy wciąż jeszcze dają o sobie znać, polega na nie dość głębokim przyswajaniu sobie przez poszczególnych towarzyszy w aparacie partyjnym, w aparacie rad narodowych, organów bezpieczeństwa oraz sądów i prokuratury linii politycznej partii i naszego rządu ludowego.

Zacofanie to wszędzie szło i idzie zazwyczaj w parze z przytępieniem czujności rewolucyjnej, niedocenianiem lub lekceważeniem krytyki i samokrytyki oraz kolektywnych form pracy, z obniżeniem dyscypliny partyjnej i państwowej, z zarozumialstwem i dygnitarstwem oraz z bezdusznym, nieideowym, niepartyjnym i niepaństwowym traktowaniem rzekomo małych ludzi i ich rzekomo „małych“, „prywatnych spraw“. Powodowało to liczne fakty wypaczeń i naruszeń linii partii i rządu, naruszeń praworządności zarówno w mieście jak i na wsi.

Wielu naszych towarzyszy nie dość głęboko rozumie, że najmniejsze osłabienie czujności, najmniejsze naruszenie linii partii i rządu, najmniejsze naruszenie praworządności ludowej, to — jak mówił Lenin — już jest szczelina, którą niezwłocznie wykorzystają wrogowie mas pracujących.

Takich szczelin mieliśmy i mamy jeszcze dużo.

Naruszenia praworządności w poszczególnych wypadkach przybierały charakter godzący w podstawę naszej władzy państwowej — w sojusz robotniczo - chłopski — że wspomnę tylko o sprawie gryfickiej i lubelskiej.

Są u nas jeszcze — jako swoisty wyraz naruszeń praworządności — fakty niewykonywania oraz wypaczania planów gospodarczych w przedsiębiorstwach przemysłowych i rolnych, rozrzutnej gospodarki groszem publicznym, lekceważenia bezpieczeństwa pracy — życia i zdrowia ludzkiego, są fakty sobiepaństwa i protekcjonizmu, fakty naruszania dobrowolności przy powstawaniu spółdzielni produkcyjnych na wsi — nawet niemal w przeddzień Zjazdu. Tak np. w gminie Osięciny, pow. Aleksandrów, spółdzielnię produkcyjną usiłowali założyć sekretarz KG wspólnie z komendantem posterunku MO przez wzywanie chłopów na posterunek MO i za-

straszanie ich. KP partii słusznie postąpił przekazując sprawę prokuraturze powiatowej.

A w gm. Mąkowarsko (pow. Bydgoszcz) 24 ub. m. został wezwany na posterunek MO sekretarz podstawowej organizacji z gromady Wilcz — tow. Koszela, którego przesłuchiwał funkcjonariusz UB w obecności sekretarza KG i komendanta posterunku MO. Po „przekonaniu" go w ten sposób o obowiązku wstąpienia do spółdzielni podsunięto mu do podpisania deklarację, wypełnioną przez komendanta posterunku MO. Komitet Wojewódzki partii wysłał na miejsce komisję. W doniesieniu jednak nie mówi się o prokuraturze. A szkoda. Sprawa się kwalifikuje.

Były i są poszczególne inne, liczne wypadki naruszeń konstytucyjnych praw i swobód obywatela.

Nie zawsze jednak na te fakty i wypadki należycie reagują nasze organizacje i instancje partyjne, nie zawsze prezydia rad narodowych i organa sądowo - prokuratorskie wyższego stopnia.

W parze z naruszeniem praw obywateli przez tzw. osoby urzędowe, a zapewne w części i pod wpływem ich szkodliwej, sprzecznej z polityką partii i władzy ludowej postawy, idzie znaczna jeszcze ilość faktów naruszania praworządności przez obywateli nie dość uświadomionych i zdyscyplinowanych, nie dość obznajmionych z przepisami prawa, często ludzi pracy, którzy nie przezwyciężyli w sobie do końca uprzedzeń i niechęci do zarządzeń państwowych.

Są to fakty naruszeń socjalistycznej dyscypliny pracy, przywłaszczania, niszczenia lub nieszanowania mienia społecznego, ociągania się z wypełnieniem obowiązkowych dostaw i zobowiązań wobec państwa itd. Są to również fakty bikiniarstwa i chuligaństwa, zwłaszcza wśród pewnych grup młodzieży, fakty, na które oburza się całe społeczeństwo, lecz z którymi nie umiemy jeszcze widocznie radykalnie sobie poradzić.

Oczywiście znaczny jeszcze wpływ na słabsze jednostki wywiera u nas podstępna propaganda wroga — wewnętrzna i zewnętrzna. Ale podstawowe przyczyny tkwią w naszych brakach, w brakach stylu naszej pracy partyjnej i państwowej. Te podstawowe przyczyny naruszeń naszej rewolucyjnej praworządności ludowej można by ująć następująco:

Po pierwsze — niedostateczne ideowo - polityczne wychowanie własnych szeregów partyjnych oraz pracowników aparatu państwowego w zrozumieniu całej ogromnej nowej treści ustrojowej naszego państwa ludowego, istoty klasowej naszego rządu robotniczo - chłopskiego, w rozumieniu ich powołania, ich zadań — w rozumieniu, że w tym państwie gospodarzem są masy pracujące miast i wsi — twórcy nowej historii narodu, że aparat państwowy jest sługą narodu, że pierwszym obowiązkiem partii jest służba narodowi.

Po drugie — niedostateczna, nie dość systematyczna i przemyślana praca organizacji partyjnych, a pod ich kierownictwem — rad narodowych, organizacji masowych, sądów i prokuratury, nad wychowaniem w codziennej pracy i życiu milionów ludzi w duchu zrozumienia, że państwo ludowe jest ich historyczną zdobyczą, o którą walczyły pokolenia najlepszych ludzi narodu, zdobyczą, którą trzeba ze wszech miar utrwalać i wzmacniać, wobec której obowiązki trzeba traktować jako sprawę sumienia, czci i honoru.

Są u nas jeszcze dobrzy, oddani towarzysze, którzy zrażają się trudnościami. Nie dość rozumieją oni, że ludzie z trudem wyzbywają się nawyków i przywar tyluletniego wychowania kapitalistycznego. Nie dość zdają oni sobie sprawę z tego, że głębia przemian psychiki mas ludzkich, ich nawyków, głębia przemian kulturalnych wykazuje zawsze tendencję do nienadążania za głębią rewolucyjnych społeczno-ekonomicznych i politycznych przemian ustrojowych. A przecież te właśnie trudności nakładają szczególny, uwielokrotniony obowiązek na nas, na partię, jako czynnik subiektywny, kierowniczy przemian dziejowych w naszej Ojczyźnie, a więc i przemian w ludziach.

Po trzecie — wymienić należy niedostateczną, nie dość planową i skuteczną kontrolę polityczną partii nad działalnością poszczególnych centralnych i terenowych organów i ogniw władzy państwowej, zwłaszcza rad narodowych, organów bezpieczeństwa i MO, prokuratury i sądów.

Istotą tej kontroli w interesującym nas, podstawowym zagadnieniu praworządności jest pomoc polityczna, walka z przejawami oportunizmu i sekciarstwa w pracy partyjnej i państwowej, zapobieganie i przeciwstawianie się zarówno wszelkim próbom wroga, jak i nie kontrolowanym przez partię tzw. lokalnym wpływom, które Lenin przed z górą 30 laty genialnie określił jako jedną z największych, jeżeli nie największą przeszkodę w ustanowieniu jednolitej w państwie praworządności i kultury.

Dzięki pracy naszej partii i jej KC, przeorywających niezmordowanie zachwaszczony grunt potężnym lemieszem politycznego kierownictwa i oddziaływania, praworządność staje się coraz bardziej regułą oraz sumieniem działania i postępowania podstawowych kadr naszego partyjnego i państwowego aktywu, a wraz z nimi milionów ludzi pracy naszego kraju.

Na tym coraz głębiej i skuteczniej przeorywanym gruncie kwitnie wciąż bujniej nowe, twórcze i piękne życie.

Toteż coraz energiczniej i coraz bardziej planowo trzeba tępić chwasty, które nierzadko potrafią zagłuszać młode, szlachetne pędy.

Ustawiczne podnoszenie na wyższy poziom kultury i praworządności w organach i aparacie państwowym wszystkich stopni — to istotny czynnik dalszego umocnienia państwa i jego organów, pogłębiania więzi między państwem i społeczeństwem, wychowania mas w głębokim i niezłomnym przywiązaniu do ustroju demokracji ludowej, do swej ludowej Ojczyzny, w pełnym poczuciu swej wartości i godności obywatelskiej, w poczuciu odpowiedzialności za kraj.

Świadome wytwarzanie tych cech i wartości w sobie i w masach obywateli szczególnie wśród młodzieży pracującej i szkolnej — to obowiązek każdego partyjnego i bezpartyjnego aktywisty, każdego działacza państwowego i społecznego.

Praworządność — to podstawa dyscypliny państwowej i samodyscypliny mas.

Trzeba z nową, pozjazdową energią podjąć wysiłek, by jak kraj długi i szeroki w każdym jego zakątku była podjęta energiczna i bezlitosna dla szkodników walka o pełną i bezwarunkową praworządność ludową, by surowość partyjnej i państwowej kary za naruszenie praworządności państwa ludowego była tym większa, im wyższe stanowisko zajmuje winny tego naruszenia.

Praworządność — to umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego i naszego Frontu Narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni, o wyższy poziom bytu mas pracujących.

Trzeba codzienną pracą i przekonywającymi naocznymi faktami ugruntować w świadomości milionów ludzi, że ich państwo nie tylko od nich żąda, lecz również pomaga im, troszczy się o nich i ich rodziny, ich młodzież, ich zdrowie i rozrywkę, że służy im radą i doświadczeniem, że broni ich praw konstytucyjnych przy pomocy wszystkich swych organów i instytucji, w tej liczbie i organów karzących — sądowo - prokuratorskich.

Trzeba, by nasi działacze nauczyli się nie zrażać żadnymi trudnościami, nie zniechęcać się do ludzi nie przekonanych jeszcze lub chwiejnych, jeszcze nieaktywnych społecznie, nigdy nie potępiać tych ludzi z góry, nie traktować nerwowo i grubiańsko, nie wymyślać im bez uzasadnienia od wrogów, nie przekreślać ich niemądrym i lekkomyślnym machnięciem ręki. Natomiast należy zdobywać ich dla Ojczyzny ludowej, dla sprawy socjalizmu świadomą, uporczywą, cierpliwą pracą, przekonywaniem, stopniowym wciąganiem w potężny twórczy nurt współczesnego życia narodu.

Taka praca każdego z nas, uodpornianie ludzi na penetrację w ich umysły i ich dusze wrogiej propagandy, wrogich podszeptów — to bicie wroga w najczulsze miejsce.

I wreszcie praworządność, towarzysze — to ugruntowanie pewności, że w państwie ludowym wewnętrzni i zewnętrzni wrogowie ludu polskiego i jego światłych postępowych dążeń nie będą mogli w żaden sposób liczyć na najmniejsze osłabienie więzi między państwem i masami pracującymi, na pomniejszenie aktywności politycznej i produkcyjnej mas, na niedostateczną czujność, sprawność i siłę organów państwa ludowego — to ugruntowanie pewności, że organa te potrafią bezlitośnie i trafnie bić w każde poczynanie tych wrogów.

Pomoc klasie robotniczej i jej najlepszym przedstawicielom w rozwijaniu socjalistycznego współzawodnictwa, w podnoszeniu wydajności pracy, w oszczędzaniu, w rozwijaniu socjalistycznego stosunku do mienia państwowego, socjalistycznej dyscypliny pracy;

pomoc masom pracujących chłopów i ich najlepszym przedstawicielom w realizacji dążeń do nowych, wyższych form życia na wsi, w wypełnianiu ustawowych obowiązków oraz zobowiązań wsi wobec państwa;

pomoc naszemu aktywowi politycznemu, naszym naukowcom, naszej postępowej inteligencji w głoszeniu naukowego światopoglądu marksistowskiego, w walce z pozostałościami ciemnoty i zabobonu, o nową kulturę mas, w głoszeniu idei trwałego pokoju między narodami, w walce przeciw podżegaczom do nowej wojny — jest i będzie działaniem w imię najlepiej pojętych interesów mas pracujących i narodu, działaniem z pozycji rewolucyjnej praworządności ludu polskiego i jego państwa.

Zadaniem naszym jest, wzorem ludów Związku Radzieckiego, zbudować w naszym kraju ustrój socjalistyczny. Nic i żadne wraże siły nie zdołają nam w tym przeszkodzić. *(Oklaski).*

Uchwały II Zjazdu wytyczają niezmiernie ważne dla realizacji tego celu zadania i nakładają obowiązki przede wszystkim na naszą partię, jej nowo-

wybrany KC, jej terenowe i podstawowe organizacje, na każdego członka partii.

Realizacja tych zadań i obowiązków będzie wymagała od nas dalszego, głębszego przyswojenia sobie leninowskiego stylu pracy partyjnej i państwowej — wzorem wielkiej przewodniczki międzynarodowego ruchu robotniczego — KPZR i działaczy państwowych ZSRR.

W kierownictwie politycznym i kontroli partii pamiętać będziemy, że uchwały rad narodowych i ich prezydiów, że decyzje organów bezpieczeństwa i MO oraz prokuratury, a także wyroki sądów mają zazwyczaj wielki wpływ nie tylko na osoby bezpośrednio zainteresowane, ale również na ludzi, uważanych — jakże niesłusznie — za tzw. „postronnych". Inaczej mówiąc — powinniśmy czujnie widzieć, że postępowanie i decyzje tych zwłaszcza organów są rodzajem codziennej masowo - politycznej pracy — **pozytywnej**, gdy te decyzje są celowe, słuszne, sprawiedliwe, **negatywnej** — gdy są niedbałe, lekceważące człowieka, jego trud i czas, niesprawiedliwe, nie przekonywające lub zgoła brutalne.

Nie jest przypadkiem, że, jak świadczą głosy z terenu, ludzie, którzy z wielkim zadowoleniem komentują wspólną uchwałę Rady Państwa i Rady Ministrów o pracach przygotowawczych do powołania gromadzkich rad narodowych, już teraz kłopocą się, czy aby w radach tych znajdą swe miejsce ludzie mądrzy, dobrzy i sprawiedliwi.

Ludzi dobrych i sprawiedliwych w Polsce Ludowej na progu jej 10-lecia jest dużo. Wychowała ich walka o tę Polskę, ofiarna dla niej praca, wychowała ich nasza bojowa partia.

Rzecz w tym, że wciąż jeszcze nie umiemy tych ludzi widzieć, ocenić, śmiało wysuwać, nie umiemy nawet na wysokich szczeblach ministerialnych być dość sprawiedliwi wobec ich zasług, nawet gdy taki konkretny obowiązek nakładają na nas przepisy prawa i uchwały naczelnych władz państwowych.

Pragnę, towarzysze, zakończyć stwierdzeniem, że i teoretycznie, z punktu widzenia nauki marksizmu - leninizmu, i praktycznie — w naszych osiągnięciach, w traktowaniu sprawy przez partię i naród, nasza praworządność ludowa jest i powinna być jednym z podstawowych, najistotniejszych sprawdzianów wyższości pod każdym względem ustroju socjalistycznego i demokracji ludowej nad ustrojem kapitalistycznym.

Ci towarzysze, którzy o tym zapominają, nie widzą w naruszaniu swych obowiązków, dyscypliny państwowej, praworządności ułatwiania wrogowi jego niecnej roboty, nie widzą w tym ogromnej przeszkody w naszym zwycięskim marszu do socjalizmu — leją wodę na młyn knowań wroga, wyrządzają szkodę partii i państwu, wchodzą w konflikt ze swym sumieniem. Dotyczy to tym bardziej członków partii, którzy wszędzie i zawsze winni być wzorem i przykładem.

Nie wątpię, towarzysze, że — zgodnie ze wskazaniami sprawozdawczego referatu towarzysza Bieruta — i ta sprawa, sprawa wzmożonej codziennej pracy i walki o dalsze umacnianie naszego państwa ludowego, o podniesienie na wyższy poziom dyscypliny partyjnej i państwowej oraz praworządności w naszym kraju znajdzie się wśród pierwszoplanowych, kategorycznych nakazów Zjazdu dla całej naszej partii i aparatu państwowego.

Miliony listów, które napłynęły w ciągu ostatnich lat od obywateli do KC partii i naczelnych władz państwowych, a także praca naszych robotniczych i chłopskich korespondentów, świadczą dobitnie o zaufaniu mas do naszej partii i naszego robotniczo - chłopskiego rządu.

W listach tych i korespondencjach uczciwi ludzie pracy wytykają nam nasze błędy, wady i braki, często skarżą się na niesprawiedliwość organów terenowych rad narodowych, nieraz na jawne bezprawie i nadużycia władzy, na dygnitarstwo i biurokratyzm, nierzadko na fakty pijaństwa i rozpijania pracowników przez terenowych kacyków, nieraz na fakty fałszerstw z dniówkami i zarobkami itd. itp.

Te listy i korespondencje pomogły partii i władzom państwowym położyć w wielu wypadkach kres naruszaniu praworządności ludowej, naprawić zło.

Te listy — to jedna z form udziału mas w rządzeniu krajem, jeden z najcenniejszych wyrazów szlachetnych pragnień milionów ludzi pracy, by podnieść swe państwo na wyżyny, na które nigdy nie mogła się wznieść za burżuazyjno - obszarniczych rządów Polska przedwrześniowa, a na które winna się wznieść i wzniesie się Polska Ludowa.

Te pragnienia mas pracujących miasta i wsi spełnią się, towarzysze, przy coraz aktywniejszym udziale tych mas.

Gwarancją tego jest i będzie nasza partia, jej głęboka więź z narodem. Gwarancją tego jest i będzie niezłomna, bojowa, ofensywna postawa ideowo-polityczna każdego członka partii. *(Burzliwe oklaski).*

Tow. WŁODZIMIERZ SOKORSKI

minister kultury i sztuki

Polski świat pracowników kultury i sztuki z głęboką uwagą wysłuchał sprawozdawczego referatu towarzysza Bieruta, w którym została w tak zasadniczy sposób omówiona sprawa roli i zadań oświaty, sztuki i kultury w naszej walce o wychowanie nowego człowieka Polski Ludowej.

Trzy są zasadnicze warunki, żeby te zadania mogły być przez nas wypełnione.

Pierwszy warunek — to właściwy kierunek ideowy i polityczny twórczości artystycznej i działalności kulturalnej, mocne powiązanie naszej sztuki z postępową tradycją narodową, z wielkimi osiągnięciami przodującej kultury radzieckiej oraz postępowej kultury całego świata i z codzienną, twórczą pracą własnego narodu.

Drugi warunek — to wysoki poziom jakościowy wszelkiej produkcji artystycznej i działalności kulturalnej, sugestywność i siła emocjonalnego oddziaływania dzieł sztuki, zdolność mobilizowania kulturotwórczej energii ludności miast i wsi, zdolność aktywizowania społeczeństwa, wciągania go do bezpośredniej działalności kulturalnej, oświatowej i artystycznej.

Trzeci warunek — to właściwa rozbudowa, sprawność i jakość istniejących instytucji upowszechniania, sprawność aparatu, wokół którego ogniskuje się życie kulturalne kraju, to terenowa sieć bibliotek, bez których książka nie dotrze do nowego czytelnika, to domy kultury i świetlice, bez których nie istnieje codzienne życie kulturalne powiatu, gminy i gromady, to działalność teatrów,

oper i filharmonii oraz głębokość ich sięgania w teren, to praca ruchu amatorskiego i teatrów ochotniczych.

Należy przy tym zawsze pamiętać, że o sile rewolucji kulturalnej, o jej intensywności i kierunku rozwoju decyduje proces oddziaływania kulturalnego na każde osiedle robotnicze, na każdą gromadę, na każdego człowieka, na młodzież, na nasze dzieci.

W ciągu ostatnich czterech lat aparat planowego i masowego oddziaływania kulturalnego został poważnie rozbudowany i może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Liczba widzów kin, teatrów, instytucji muzycznych, muzeów i wystaw plastycznych, liczby ruchu amatorskiego i wielkość nakładów naszych książek i wydawnictw podane w referacie towarzysza Bieruta są dziś słusznym przedmiotem naszej dumy. Byłoby jednak zasadniczym błędem nie widzieć, że problem awansu kulturalnego, a zwłaszcza problem awansu kulturalnego naszej młodzieży i naszej wsi, jak to podkreślił towarzysz Bierut, nie został dotąd przez nas ani właściwie postawiony, ani do końca rozwiązany.

Wystarczy chociażby powiedzieć, że niemal dwie trzecie wszystkich usług kulturalnych odbiera ludność wielkich miast, że udział widzów wiejskich w ogólnej liczbie widzów na imprezach artystycznych wzrósł w ciągu 1953 r. z 5 proc. zaledwie do 5,8 proc. ogółu widzów, że podczas gdy na każdego mieszkańca miasta wypadają 4 bilety rocznie, to na wsi jeden bilet wstępu przypada na 12—13 mieszkańców.

I dlatego musimy zdać sobie sprawę z tego, że niedostatecznie i nie dość sprawnie przenika nasza działalność kulturalna do osiedli przemysłowych i gromad wiejskich.

Jest też faktem, że wiele naszych domów kultury i świetlic źle pracuje, ponieważ ich kierownicy, zmieniający się sześć razy w roku, nie bardzo wiedzą, co mają począć ze sprzętem, który otrzymują, i od czego zacząć swoją działalność. A kiedy już zaczynają się nieco orientować w zakresie swoich zadań, natychmiast tytułem awansu przenoszeni są do innej pracy.

Jest faktem, że nie zawsze za naszymi danymi cyfrowymi stoi żywy człowiek, który na naszych nowych wielkich budowach, chociażby w Jaworznie i w Tychach, często nie tylko nie ma pomieszczeń do pracy kulturalnej, lecz nawet sal dla zebrań związkowych i partyjnych.

Jest faktem, że 40 kilometrów od Warszawy zaczynają się „dzikie pola", gdzie nie dociera ani teatr, ani „Artos", ani nawet kino objazdowe.

I trudno również zaprzeczyć wielu faktom lekceważenia pracy kulturalnej przez terenowe ogniwa aparatu partyjnego, a zwłaszcza rad narodowych.

Również nie zawsze i nie wszędzie podtrzymuje się inicjatywę kulturalną.

Czy to wszystko w czymkolwiek umniejsza ogrom naszej rewolucji kulturalnej? Na pewno nie. Bo jednocześnie jest faktem, że likwidując analfabetyzm otworzyliśmy wrota oświaty i kultury milionom ludzi, bo jednocześnie jest faktem, że dzisiaj czterokrotnie, a nawet pięciokrotnie więcej ludzi chodzi do kin, teatrów, oper, filharmonii, muzeów i na wystawy plastyczne, że czterokrotnie wzrosła liczba dzieci w szkołach artystycznych i że od roku 1949 do roku 1953 liczba przedstawień tylko sztuk autorów współczesnych wzrosła z 4 tysięcy do 7 tysięcy, a liczba widzów na tych sztukach z 1 700 tysięcy do 3 milionów, co wymownie świadczy o zainteresowaniu naszego społeczeństwa współczesną sztuką, mimo że niejednokrotnie wiele ona pozostawia do życzenia pod względem ideowym i artystycznym.

Lecz jeszcze szybciej niż nasze osiągnięcia na polu kultury i sztuki wzrosły w ciągu tego okresu potrzeby ludzi pracy. Jeszcze szybciej rósł awans społeczny.

I miliony ludzi, którzy przeszli do produkcji i zmieniają oblicze wsi polskiej, domagają się dziś od nas wraz ze wzrostem swojego dobrobytu, wzrostu ilości i jakości usług kulturalnych.

Nienadążanie kultury i sztuki za wielkimi przeobrażeniami kraju, za konkretnymi potrzebami konkretnego człowieka, a zwłaszcza za potrzebami wsi polskiej — stało się zjawiskiem ostrym i wymagającym natychmiastowej poprawy.

Referat towarzysza Bieruta postawił w związku z tym w sposób wnikliwy i jasny problem rozwoju i upowszechnienia kultury — jako problem wzrostu i rozwoju człowieka, każdego człowieka Polski Ludowej.

Należy dokonać wielkiego zrywu w pracy świetlicowej na wsi przekraczając opłotki 1 400 wzorcowych świetlic, należy zmienić fakt, że tylko 30 proc. świetlic pracuje dobrze. W ciągu najbliższych dwóch lat trzeba podwyższyć ilość świetlic gromadzkich do liczby obejmującej co najmniej 50 proc. nowych gromad. Przy tym należy jak najściślej powiązać pracę świetlicy wiejskiej z działalnością biblioteki i kina wiejskiego.

Należy powołać do życia centralny dom twórczości ludowej jako główny ośrodek metodyczny i instrukcyjny wszelkiej działalności kulturalno-oświatowej w terenie, stopniowo rozbudowując sieć wojewódzkich i powiatowych domów kultury.

Należy planowo rozszerzyć liczbę teatrów, brygad artystycznych i kin objazdowych na wszystkie województwa, przede wszystkim rozwijając sieć objazdowych teatrów wiejskich i teatrów lalkowych, spełniających w mieście i na wsi ogromną rolę propagandową i wychowawczą nie tylko wśród dzieci, lecz i wśród starszego pokolenia.

Należy wzmóc, radykalnie wzmóc pracę z młodzieżą i dziećmi, aktywnie walcząc ze zjawiskami chuligaństwa, defetyzmu i moralnego, a tym samym politycznego cynizmu.

W naszej twórczości kulturalno-artystycznej już nie wystarczy dobry i słuszny temat, nie wystarczy deklaracja ideowa pisarza czy artysty, nie wystarczy trafny reportaż naturalistycznie fotografujący życie. Realizm socjalistyczny nie znosi lakiernictwa i fałszu, lecz nie znosi również przypadkowego i deformującego nasze widzenie świata — naturalizmu. Realizm socjalistyczny to prawda o naszych czasach, widziana w konkretnym rozwoju zjawisk i w konkretnym, żywym, prawdziwym człowieku, człowieku typowym dla naszej epoki przez to, że reprezentuje twórczo zarówno naszą codzienną walkę, jak i w przekroju tej walki, nie gubi żadnego ludzkiego uczucia.

Im konsekwentniej będziemy ograniczać i zwalczać wszelkie próby komenderowania sztuką, wszelkie administracyjne wtrącanie się do procesów twórczych, wszelkie nadużywanie imienia partii i państwa dla narzucania twórcom własnych, nie zawsze słusznych gustów i poglądów, tym silniej, mocniej i wyraziściej powinien zabrzmieć głos narodu, głos opinii społecznej i krytyki artystycznej, głos społeczeństwa, zrzeszeń kulturalnych i artystycznych, a przede wszystkim głos samych pisarzy, artystów i twórców.

Nowe — w życiu naszego kraju, wielkie **nowe** socjalizmu i walki o pokój, wielkie **nowe** braterstwa międzynarodowego i budowy socjalizmu wymaga nowych i ciągle nowych dzieł twórczych, nowych w tematyce i nowych w kształcie twórczym, nowych ideowo i nowych artystycznie.

Lecz nowa, socjalistyczna sztuka — może powstać tylko w ciągłej konfrontacji z potrzebami społeczeństwa i narodu.

Działacze kultury, pisarze i artyści pomagają partii w wychowaniu nowego człowieka, tworząc dzieła i zjawiska kulturalne. Tym samym pisarze i artyści

winni cierpliwie i z pokorą wsłuchiwać się w głos narodu, jego potrzeby i jego kryteria.

Twórczość co dzień, co godzina zdaje egzamin przed narodem. I na tym polega jej służebna funkcja wobec narodu. Na tym polega jej partyjność i jej rola wychowawcza.

I to jest również niezbędny warunek, żeby twórca stał się w pełnym tego słowa znaczeniu inżynierem duszy ludzkiej.

Wielkie wytyczne II Zjazdu naszej partii, zawarte w referacie towarzysza Bieruta jeszcze silniej, mocniej i lepiej pozwolą nam powiązać pracę kulturalną, naszą wielką, postępową tradycję i twórczość współczesną z narodem. Jeszcze silniej pozwolą nam wykorzystywać przebogate doświadczenia przodującej kultury Związku Radzieckiego. Jeszcze silniej problem twórczości i problem upowszechnienia kultury zwiążą w jedną całość. *(Oklaski).*

Tow. ROMAN ZAMBROWSKI

Towarzysze delegaci!

Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem referatu sprawozdawczego towarzysza Bieruta, który rozwinął przed nami i przed całym narodem wspaniały obraz historycznych przemian, jakie dokonały się w naszym kraju pod kierownictwem naszej partii w ciągu ostatnich pięciu lat.

Wielu z nas pamięta, jak na Kongresie Zjednoczeniowym, podczas omawiania Sześcioletniego Planu, na mapie Polski zapalały się setki światełek nowych fabryk, hut i kopalń. Światełka te zwiastowały wtedy nowy okres w historii Polski Ludowej — okres frontalnego ataku polskiej klasy robotniczej na nasze wiekowe zacofanie, a w dziedzinie przemysłu — okres uprzemysłowienia kraju.

Dziś, dokonując bilansu pięciolecia, które minęło od Kongresu Zjednoczeniowego, możemy stwierdzić, że to, co przed pięciu laty wielu mogło wydawać się marzeniem — stało się faktem.

W ciągu 5 lat rekonstrukcji socjalistycznej stworzyliśmy wielki przemysł, przekształciliśmy kraj z rolniczego w przemysłowy, przezwyciężyliśmy nasze wiekowe zacofanie rozwojowe na decydującym odcinku, jakim jest przemysł, i wysunęliśmy się na piąte miejsce w Europie pod względem potencjału przemysłowego.

Epokowe zwycięstwa w dziedzinie uprzemysłowienia stały się źródłem zasadniczych przemian społeczno-politycznych i olbrzymiego pomnożenia sił socjalizmu w naszym kraju.

Zwycięska realizacja uprzemysłowienia kraju z dnia na dzień pokazywała całemu narodowi wyższość socjalizmu nad kapitalizmem, wzmagała kierowniczą rolę klasy robotniczej i ugruntowywała jej autorytet w narodzie.

Bo cóż to oznacza, jeśli w ciągu 4 lat realizacji Planu Sześcioletniego produkcja przemysłowa wzrosła z górą dwa razy, a globalna produkcja przemysłowa Polski kapitalistyczno-obszarniczej z 1938 r. przekroczona została w 1953 r. trzy i pół raza?

Z historycznego punktu widzenia nie oznacza to przecież nic innego, jak fakt, że klasa robotnicza wyzwolona z pęt ustroju kapitalistycznego w cią-

gu dziesięciu niespełna lat jest zdolna tyle przysparzać krajowi przemysłowej mocy produkcyjnej, ile pod kierownictwem burżuazji w okresie jej rozwoju przysparzała w ciągu wielu dziesięcioleci kapitalistycznego rozwoju przemysłu w Polsce. I ile by nie ujadały na naszą potężniejącą Ojczyznę Ludową emigracyjne rozbitki sanacyjne, endeckie, wuerenowskie, wszelakie mikołajczyki i inne pieski z imperialistycznej psiarni, my i cały naród wiemy, że w ciągu 20 lat niepodległości międzywojennej, kiedy oni rządzili krajem, przemysł polski dreptał w miejscu, a pod rządami robotników i chłopów osiągnął bezprzykładne tempo rozwoju.

Dzięki uprzemysłowieniu kraju prawie milion chłopów weszło do przemysłu i budownictwa, setki tysięcy młodzieży wiejskiej zdobywa kwalifikacje w miastach w szkołach zawodowych i wyższych, umocnił się sojusz robotniczo-chłopski.

W procesie industrializacji wyrosła u nas wywodząca się z klasy robotniczej i chłopstwa nowa inteligencja, a osiągnięcia w dziedzinie uprzemysłowienia stały się zasadniczą dźwignią przejścia na stronę władzy ludowej podstawowych mas starej inteligencji.

Osiągnięcia w industrializacji kraju otworzyły nowe wielkie perspektywy rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Wielki program zadań, który towarzysz Bierut postawił w swoim referacie, program kontynuowania uprzemysłowienia kraju, a jednocześnie takiego przegrupowania sił, które by pozwoliło na wydatny wzrost produkcji rolniczej oraz przemysłu towarów powszechnego spożycia jako niezbędnego warunku dla szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących — otwiera nowy okres w rozwoju ekonomiki Polski Ludowej.

Stawiając te zadania przed partią i całym narodem towarzysz Bierut jednocześnie wskazał na dźwignie ich realizacji — zarówno ekonomiczne, jak i polityczne.

Zadania postawione w referacie sprawozdawczym KC i w projektach uchwał, które jako tezy przedzjazdowe były przedmiotem 4-miesięcznej dyskusji w partii, są całkowicie realne. Nie są to jednak zadania łatwe.

Szczególnie dużej mobilizacji wymagać będzie zasadnicze, centralne zadanie postawione przed partią — podniesienie produkcji rolniczej.

W tej sprawie ujawniło się już w terenie u niektórych działaczy zachłystywanie się nadziejami na pomoc państwa, na działanie uchwał KC i rządu o wzmożonym zaopatrzeniu wsi w materiały produkcyjne, wzmożonej akcji inwestycyjnej, kredytowej itd.

Zaopatrzenie wsi w materiały produkcyjne, wzrost inwestycji, rozszerzenie działalności kredytowej państwa na cele rozwoju rolnictwa — to są rzeczywiście rzeczy niezmiernie ważne. Niewątpliwie jedną z istotnych przyczyn słabego rozwoju produkcji rolniczej było niedostateczne uwzględnianie w procesie industrializacji potrzeb inwestycyjnych rolnictwa, szczególnie drobnotowarowego.

Nie ulega wątpliwości, że skierowane wczoraj przez towarzysza Bieruta wezwanie: „...jak najszybciej i bez reszty zlikwidować wady, braki i niedociągnięcia w gałęziach przemysłu obsługujących bezpośrednio potrzeby produkcyjne rolnictwa. Powiększyć znacznie produkcję tych gałęzi przemysłu i uczynić z nich potężne dźwignie dla technicznej rekonstrukcji rolnictwa i szybkiego wzrostu jego produkcji" — zmobilizuje naszą bohaterską klasę robotniczą oraz nasz aparat gospodarczy i będzie wykonane.

Nie ulega też wątpliwości, że uchwały rządu o pomocy państwa dla rolnictwa będą wykonane i rolnictwo tę pomoc otrzyma.

Ale to jest tylko jedna strona zagadnienia.

O wiele ważniejszą, decydującą sprawą jest wielka mobilizacja polityczna całej naszej partii w mieście i na wsi, wszystkich jej transmisji, a w pierwszym rzędzie rad narodowych, do walki o wzrost produkcji rolniczej.

Liczyć na to, że zapewnienie pomocy państwa dla rozwoju rolnictwa załatwia sprawę, albo, co gorsze, liczyć na samoczynne działanie uchwał rządowych — to znaczy zawężać polityczne znaczenie sprawy i samouspokajać się.

Sama dystrybucja materiałów produkcyjnych dla 3 milionów gospodarstw jest już złożonym problemem, wymagającym bacznej kontroli.

Trzeba bowiem, aby sieć handlowa miała dobre rozeznanie potrzeb chłopskich, aby liczyła się z tymi potrzebami i aby biła się o realizację tych potrzeb, aby nie kumała się z kułakami i spekulantami, aby nie było takiej sytuacji, jaka do niedawna tu i ówdzie miała miejsce, że aby kupić 20 cegieł na reperację komina, chłop musiał uzyskać zezwolenie powiatowej komisji, która miesiącami marynowała podania chłopskie, bo zbierała się tylko raz na 2 tygodnie.

A sprawa kontraktacji? Ile szkody przynosi nam już od lat w dziedzinie rozwoju roślin technicznych wypaczenie w terenie zasady kontraktacji przez stosowanie nacisku na chłopów i wpychanie im kontraktu!

A sprawa naruszania zasad dobrowolności przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych?

Czyż obok wszystkich innych szkodliwych następstw fakty naruszania zasady dobrowolności nie były jedną z przyczyn stwierdzonego przez nas w ostatnich latach osłabienia aktywności inwestycyjnej w drobnotowarowych gospodarstwach chłopskich?

Sama pomoc państwa nie wystarczy dla podniesienia produkcji rolniczej w małorolnych i średniorolnych gospodarstwach, jeśli my jednocześnie nie będziemy w organizacjach partyjnych, w radach narodowych walczyć przeciw wypaczeniom polityki partii, które podrywają zainteresowanie chłopa wzrostem produkcji.

Trzeba, aby cała nasza partia, rady narodowe, aparat organizacji kontraktujących w pełni sobie uświadomiły historyczną przestrogę Lenina: „Nie ma nic głupszego, niż sama myśl o przemocy w dziedzinie stosunków gospodarczych średniego chłopa" i pilnie baczyli, aby zasada ta nie była wypaczana.

Trzeba całą partię zwrócić frontem do wsi, a to znaczy systematycznie uczyć cały nasz aktyw robotniczy zasad naszej polityki na wsi oraz agrotechniki, stale wciągać go do praktycznej pomocy naszym wiejskim organizaciom partyjnym, postawić pod kontrolę polityczną tego aktywu działalność dołowych ogniw rad narodowych.

Wielką rolę w tej dziedzinie ma do spełnienia ruch łączności między miastem i wsią. Ma on u nas olbrzymią perspektywę, jeśli uwzględnić, że w ciągu ostatnich pięciu lat przeniosło się ze wsi do miasta wiele setek tysięcy chłopów, że na wsi zamieszkują setki tysięcy robotników pracujących w przemyśle, że, jednym słowem, w procesie industrializacji nastąpiło ogromne rozszerzenie płaszczyzny styku osobistego i rodzinnego między

miastem i wsią. W oparciu o tę olbrzymią płaszczyznę styku między miastem i wsią oraz rosnące u najlepszych, najaktywniejszych robotników przekonanie, że bez klasy robotniczej nie można ani zbudować na wsi socjalizmu, ani w zdecydowany sposób podnieść produkcji rolniczej, w oparciu o rosnącą w aktywie robotniczym pasję, aby wsi w jednym i w drugim pomóc — ruch łączności może okazać olbrzymią pomoc w realizacji naszych zadań na wsi.

Poważną pomoc może też w szczególności ruch łączności okazać naszym spółdzielniom produkcyjnym.

Rewolucja, której dokonali chłopi-spółdzielcy w swoich gromadach, zacięty opór kułaków, który wypadało im przezwyciężać, nowe horyzonty, które otworzyła im praca na wielkiej wspólnej gospodarce, uczyniły z nich przodujący oddział chłopstwa pracującego, żarliwie przywiązany do nowych spółdzielczych form gospodarowania, aktywny politycznie, zdumiewająco szybko wykuwający nowy utalentowany aktyw.

Po IX Plenum ruch łączności znacznie zyskał na prężności.

Pogłębiła się jego treść i wzbogaciły formy. Ale często jeszcze ruch łączności fabryk ze wsią sprowadza się do kontaktów poszczególnych ekip fabrycznych ze wsią. Brak jest jeszcze często poczucia odpowiedzialności całego zakładu, kierownictwa partyjnego, rady zakładowej, kierownictwa gospodarczego za pomoc okazywaną wsi, za umocnienie ze wsią łączności.

Zadania postawione w referacie towarzysza Bieruta w stosunku do rolnictwa wymagają uruchomienia i usprawnienia wszystkich naszych dźwigni i wymagają nowego spojrzenia na dotychczasową ich pracę.

Jedną z podstawowych dźwigni umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, wzrostu produkcji rolniczej i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej są rady narodowe.

W usprawnieniu działalności rad narodowych i w podniesieniu ich pracy na wyższy poziom kryją się olbrzymie rezerwy wzrostu aktywności produkcyjnej i politycznej mas pracujących i przede wszystkim mas chłopskich.

Nasze rady narodowe są powołane do odegrania tej roli, jaką w ZSRR odegrały i odgrywają sowiety.

W marcu 1918 r. Lenin pisał:

„Władza radziecka jest aparatem — aparatem służącym do tego, żeby masy zaczęły się natychmiast uczyć rządzenia państwem i organizowania produkcji w skali ogólnonarodowej... Ważną dla nas rzeczą jest przyciągnięcie do rządzenia państwem wszystkich bez wyjątku ludzi pracy. Jest to ogromnie trudne zadanie. Ale socjalizmu nie może wprowadzić mniejszość — partia. Mogą go wprowadzić dziesiątki milionów, kiedy nauczą się robić to same".

Pamiętamy, jak w swoim czasie bolszewicy uporczywie w ciągu długich lat walczyli o większą aktywizację sowietów, o otoczenie ich bezpartyjnym aktywem, traktując ożywienie sowietów jako podstawową dźwignię umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i wzmocnienia w nim kierowniczej roli klasy robotniczej, jako dźwignię walki z biurokratyzmem, jako warunek podniesienia produkcji rolniczej i przygotowania przesłanek masowej kolektywizacji.

W ciągu dziesięciu lat swojej działalności rady narodowe przebyły u nas olbrzymią drogę. Szczególnie doniosłe znaczenie miała reforma

z 1950 r., która zlikwidowała rozdwojenie między władzą uchwałodawczą i kontrolującą a władzą wykonawczą.

Niemniej jednak terenowe rady narodowe, szczególnie zaś powiatowe i gminne, a więc te, których praca ma decydujące znaczenie dla wsi, poprzez które przede wszystkim, wyrażając się słowami towarzysza Stalina, „proletariat sprawuje kierownictwo w stosunku do chłopstwa w trybie państwowym", stanowią jeszcze bardzo słabe ogniwa naszej władzy państwowej.

Powiatowe rady narodowe, a jeszcze w większej mierze gminne rady narodowe, są ciągle jeszcze zbyt słabo powiązane z masami chłopskimi, w niedostatecznej mierze otoczyły się bezpartyjnym aktywem i słabo z nim pracują, mało okazują pomocy chłopstwu pracującemu w podniesieniu produkcji rolniczej, słabo walczą z biurokratyzmem, z kumoterstwem i kułacką penetracją.

Jakie są źródła tych słabości naszych terenowych rad narodowych?

Nasze terenowe instancje i organizacje partyjne niedostatecznie zajmowały się problematyką, stanowiącą treść pracy rad narodowych, często nie doceniały rad narodowych i jako organów władzy ludowej, i jako masowych organizacji wszystkich ludzi pracy miast i wsi, nierzadko wypaczały leninowskie zasady wzajemnych stosunków między partią i transmisją, co w sumie prowadziło do osłabienia kierowniczej roli partii w terenowych organach władzy.

Jest olbrzymią zasługą naszych terenowych komitetów i organizacji partyjnych ich olbrzymi wkład do dzieła uprzemysłowienia kraju, do walki o mobilizację załóg dla wykonania planów produkcyjnych, o rozwój współzawodnictwa pracy oraz ruchu nowatorów i racjonalizatorów, o wdrożenie socjalistycznej dyscypliny i socjalistycznego stosunku do własności społecznej. Ucząc podstawowe organizacje partyjne umiejętnego korzystania z prawa kontroli administracji, a jednocześnie ugruntowując zasadę jednoosobowego kierownictwa nasze instancje partyjne wychowały dziesiątki tysięcy aktywistów partyjnych, poczuwających się do odpowiedzialności za pracę przedsiębiorstwa, rozszerzyły ich horyzont ekonomiczny i techniczny, zaszczepiły im państwowe podejście do sprawy. W toku dotychczasowej walki o uprzemysłowienie kraju, o wykonanie planów produkcyjnych, z gąszczu mas robotniczych, dzięki organizującej i wychowawczej roli naszych partyjnych instancji, wyrosły dziesiątki i dziesiątki tysięcy utalentowanych przodowników, racjonalizatorów i organizatorów produkcji — partyjnych i bezpartyjnych.

Ale jednocześnie nasze terenowe instancje partyjne nie doceniały pracy na wsi, nie wykorzystywały wszystkich możliwości rozwoju produkcji rolnej i umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, a jednocześnie nierzadko też wykazywały obojętność, znieczulenie na sprawy potrzeb i bolączek mas — na zagadnienia pracy sieci handlowej, sieci usług, ośrodków zdrowia itd.

A właśnie te sprawy — produkcja rolnicza drobnotowarowa i spółdzielcza, zagadnienia obrotu detalicznego, przemysłu drobnego i miejscowego, usług, ochrony zdrowia, oświaty, gospodarki lokalowej i komunalnej stanowią główną treść pracy rad narodowych.

Weźmy sprawę sieci usług na wsi. Przecież olbrzymie zadanie otworzenia nowych 40 tys. punktów usługowych w ciągu najbliższych 2 lat ma

ogromne znaczenie dla wsi i wymagać będzie dużego wysiłku ze strony rad narodowych.

Weźmy sprawę kadr specjalistów rolnych. Przecież w wydziałach rolnictwa przy radach narodowych pracuje spora armia agronomów, zootechników, weterynarzy, melioratorów, mierniczych, instruktorów oświaty rolniczej, których działalność może być o wiele bardziej efektywna, jeśli rady narodowe dbać będą, aby specjaliści ci mniej siedzieli przy biurkach nad sprawozdaniami, a więcej przebywali w terenie, aby podnosili swoją wiedzę fachową, aby rósł ich autorytet.

Albo weźmy sprawę spółdzielczości produkcyjnej. Przecież obok POM rady narodowe są powołane do największej pieczy o umocnienie spółdzielni produkcyjnych. Jak wiadomo, do zadań prezydium PRN należy i rejestracja spółdzielni, i zatwierdzenie jej planów inwestycyjnych i gospodarczych, i kontrola rachunkowości, i troska o rozwój samorządu spółdzielczego, a więc niezmiernie żywotne dla każdej spółdzielni produkcyjnej zagadnienia. A sprawa dalszego — i powiedzmy szybszego, niż to ma miejsce w ostatnich miesiącach — rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Przecież właśnie rady narodowe przez właściwe ustawienie pracy GOM, GS, przez właściwy nadzór nad kontraktacją mogą i powinny dbać o to, aby wszystkie te instytucje w szerokiej mierze wciągały chłopów do rzeczywistej współpracy, aby stawały się one pomostem do spółdzielczości produkcyjnej.

Oto w największym skrócie szeroka gama zagadnień, w których decydować powinny rady narodowe w walce o wzrost produkcji rolniczej.

O wszystkich tych problemach wypada decydować w warunkach ostrej walki klasowej, przy nieustannych próbach ze strony kułactwa judzenia, szkodzenia w celu zahamowania naszego marszu, przenikania do aparatu władzy, przy nieustannej walce z biurokratyzmem w aparacie rad narodowych, która to walka staje się, wobec wzmożonej penetracji kułackiej do aparatu, jedną z ważnych form walki klasowej.

W tych warunkach niezmiernie ważnym zadaniem instancji partyjnych jest większe wnikanie w pracę rad narodowych i ich wydziałów, upolitycznianie tej pracy, wnoszenie do tego aparatu ducha partyjnego — jednym słowem umocnienie kierownictwa partyjnego.

A kierownictwo to, jak dotychczas, pozostawia wiele do życzenia.

Zjawiskiem typowym, masowym jest niedostateczne wnikanie w pracę prezydiów rad ze strony sekretarzy partyjnych komitetów terenowych. Nie zdarza się np., aby sekretarze komitetów uczestniczyli w posiedzeniach prezydiów rad. Bardzo często komitety partyjne na naradach i odprawach partyjnych instruują w sprawach, które w praktyce mogą być przeprowadzone wyłącznie poprzez rady narodowe, ale zapomina się o zaproszeniu na te narady przedstawicieli rad. Prowadzi to w prostej drodze do zastępowania rad.

Nierzadko też prezydia rad są odsuwane od udziału w decyzjach personalnych ich dotyczących. Ciągle jeszcze zdarza się dezawuowanie decyzji prezydiów rad przez poszczególnych pracowników aparatu partyjnego, komenderowanie członkami prezydium przez instruktorów partyjnych.

Roboczy kontakt między I sekretarzem KW i przewodniczącym prezydium Woj. RN bywa niekiedy bardzo luźny.

Niedawno na moje pytanie skierowane do jednego z przewodniczących prezydium Woj. RN, jak często poza posiedzeniami egzekutywy KW miewa robocze spotkania z I sekretarzem KW, otrzymałem odpowiedź, że w ciągu roku miały miejsce dwa takie spotkania.

Wytworzyła się też u nas gdzieniegdzie sytuacja, o której mówił towarzysz Stalin przed 30 laty na XIII Zjeździe WKP(b):

„Istnieje w naszej partii pogląd, że prawdziwa robota partyjna to praca w komitetach gubernialnych, obwodowych, powiatowych i w komórkach. Co się tyczy wszystkich innych rodzajów pracy, to jest to rzekomo nie czysto partyjna robota... Zazwyczaj dzieli się u nas pracę partyjną na dwie kategorie: na kategorię wyższą — którą ma być czysto partyjna robota w komitetach gubernialnych, obwodowych, w komórkach, w KC — i kategorię niższą, nazywaną pracą partyjną w cudzysłowie, którą ma być praca we wszystkich organach radzieckich...

Taki stosunek — mówił dalej towarzysz Stalin — do pracowników gospodarczych jest wręcz sprzeczny z leninizmem. Każdy pracownik gospodarczy, pracujący w najnędzniejszym sklepiku, w najnędzniejszej instytucji handlowej, jeśli pracuje twórczo i posuwa sprawę naprzód, jest prawdziwym działaczem partyjnym, zasługującym na całkowite poparcie ze strony partii".

Najwyższy czas już wydać walkę wypaczeniom w kierowaniu radami przez komitety partyjne i ustalić właściwy styl kierownictwa ze strony instancji partyjnych w stosunku do rad narodowych.

Towarzysze!

Istotnym źródłem słabości naszych rad narodowych i ich niedostatecznego powiązania z masami była również wadliwa struktura podziału administracyjnego oraz długotrwałe sprawowanie władzy przez rady nie pochodzące z wyborów.

Towarzysz Bierut już wskazał na przełomowe znaczenie, jakie dla pracy rad narodowych mieć będą wybory oraz powołanie gromadzkich rad narodowych. Są to fakty o doniosłym znaczeniu politycznym, oznaczają bowiem dalsze pogłębienie demokratyzmu naszego ustroju demokracji ludowej, stwarzają warunki dalszego zbliżenia organów władzy ludowej do mas pracujących i w szczególności do mas chłopskich oraz szerszego udziału mas pracujących w rządzeniu państwem.

Kryteria ustalone w uchwale Rady Państwa i Rady Ministrów o powołaniu gromadzkich rad narodowych pozwalają przypuszczać, że na miejsce dotychczasowych 40 tys. gromad i 3 tys. gmin powstanie 10—12 tys. powiększonych gromad. Oznacza to przeciętnie prawie czterokrotne przybliżenie w sensie odległości organów władzy do mas chłopskich. Jednocześnie będzie to jednak dość silna jednostka administracyjna, posiadająca dość duże zaplecze materialne.

Przeprowadzony z udziałem pracowników KC, Urzędu Rady Ministrów i Kancelarii Rady Państwa próbny podział 17 gmin w 17 województwach pokazał dość interesujący obraz. Na miejsce 17 gmin i 248 gromad — próbny podział dał 82 gromady.

Jeżeli chodzi o odległość od najdalszego gospodarstwa do siedziby nowej gromady, to kształtuje się ona w tych 82 gromadach od ½ km do 7 km — w 16 gromadach odległość ta wynosi do 3 km, w 50 gromadach od 3 do 5 km.

Przybliżony obraz nowej gromady oraz pewne pojęcie o sile gospodarczej i kulturalnej dają następujące dane cyfrowe z 82 zaprojektowanych gromad:

Areał ziemi uprawnej przekracza w zasadzie 1 000 ha (bez PGR), ilość szkół wynosi od 1 do 5, przeciętnie dwie na gromadę. W 16 gromadach są przedszkola. W 41 gromadach są boiska sportowe. W 60 gromadach są świetlice wiejskie, W 67 — są biblioteki lub punkty biblioteczne, w 11 — są kina wiejskie, w 35 — agencje pocztowe, w 32 — punkty telefoniczne, w 53 — ochotnicza straż pożarna, w 75 — punkty sprzedaży detalicznej, w 35 — 218 różnych punktów usługowych, w 19 — punkty skupu, w 17 — GOM i POM, w 78 — ORMO, w 13 — poradnie specjalistyczne, w 10 — położne, w 5 — izby porodowe.

Oczywiście ten stan odzwierciedla jeszcze poważne zacofanie, ale w stosunku do okresu przedwojennego widoczne są olbrzymie zmiany. Dane te pozwalają stwierdzić, że przeszło 3/4 z tych 82 gromad będą stanowiły dosyć silne jednostki administracyjne.

Istotne znaczenie projektowana reforma będzie miała dla pracy politycznej i społecznej na wsi.

Co mówią nam dane zebrane ze wspomnianych uprzednio 82 projektowanych gromad?

Na 76 gromad, bo z 6 nie ma w tej dziedzinie danych, w 69 istnieje od jednej do sześciu podstawowych organizacji partyjnych. W 51 na owych 76 istnieje od jednej do czterech organizacji ZSL. W 66 istnieje od jednej do sześciu organizacji ZSCh. W 63 istnieje od jednej do pięciu organizacji ZMP.

Co mówią nam te cyfry? Wskazują one na duże przemiany społeczno-polityczne, jakie dokonają się w rezultacie reformy. Dokona się po pierwsze to, że w olbrzymiej większości — nie chcę dawać ścisłej cyfry, ale przypuszczam, że gdzieś w 80 proc. gromad będą podstawowe organizacje partyjne, przy czym będą to silniejsze organizacje niż dotychczas, bo składające się w zasadzie przeciętnie z 2 podstawowych organizacji partyjnych. W jakichś 50 — 60 proc. tych gromad będzie ZSL, przy tym w zasadzie będą to liczniejsze organizacje niż dotychczas. W około 70—80 proc. tych gromad będzie ZMP, przy czym znowu organizacje ZMP większe niż dotychczas. Rozszerzy się ich teren działania, rozszerzą się ich horyzonty, wyjdą z opłotków jednej gromady na teren 4 gromad przeciętnie, wzrosną ich obowiązki, a więc i podniesie się ich poziom pracy.

Umożliwi to większe promieniowanie tej silniejszej organizacji na wszystkie wsie nowej gromady. Umożliwi radzie gromadzkiej, znajdującej się w siedzibie nowej gromady, oparcie się o te organizacje, które dotychczas były bardzo odległe od gminy, a które teraz będą blisko siedziby rady narodowej. Pozwoli to również i naszej organizacji partyjnej wywierać swój wpływ na organ władzy ludowej.

Nie ulega wątpliwości, że ten fakt będzie miał bardzo pozytywne znaczenie dla podniesienia poziomu naszej pracy partyjnej, pracy politycznej i społecznej na wsi.

Prace przygotowawcze do reformy podziału administracyjnego już są prowadzone w terenie.

Największe ich nasilenie przypadnie na okres najbliższych kilku tygodni.

W tym czasie w oparciu o wnioski aktywu gminnego i gromadzkiego wypracowane zostaną wstępne projekty nowych gromad.

Jest rzeczą bardzo istotną, aby ta akcja, tocząca się w trzech tysiącach gmin i 40 tysiącach gromad i przygotowująca tak ważne dla mas pracującego chłopstwa decyzje, jak utworzenie nowych jednostek administracyjnych oraz powołanie gromadzkich rad narodowych, znalazła wszechstronną pomoc i kierownictwo ze strony wszystkich instancji partyjnych i organów władzy ludowej. Reforma podziału administracyjnego i powołanie gromadzkich rad narodowych musi stać się przełomem w usilnym dążeniu naszej partii do zacieśnienia więzi władzy ludowej z masami, co stanowi niezwykle ważny warunek wykonania wielkich zadań nakreślonych przez II Zjazd.

Towarzysze! Program działania sformułowany w referacie towarzysza Bieruta otwiera nowe perspektywy umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i wzrostu dobrobytu najszerszych mas pracujących miast i wsi.

Jesteśmy zupełnie pewni pełnej realizacji tych wielkich perspektyw, bo nasz program działania już zyskał żarliwe poparcie ze strony najszerszych mas pracujących, bo działalność naszą opromieniają wielkie idee marksizmu-leninizmu, bo zdecydowani jesteśmy czerpać pełną dłonią z bogatej skarbnicy doświadczeń zwycięskiego budownictwa socjalistycznego — przodującej partii klasy robotniczej — Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. *(Burzliwe oklaski).*

Tow. WIKTOR KŁOSIEWICZ

przewodniczący CRZZ

Dokonujemy dziś na naszym Zjeździe oceny poważnego 5-letniego etapu rozwojowego, jaki naród polski przebył pod kierownictwem naszej partii, aby na gruncie przełomowych osiągnięć, zdobytych doświadczeń nakreślić dalszą drogę, prowadzącą do zwycięstwa socjalizmu w Polsce.

Klasa robotnicza, milionowe masy pracujące czynem okazują swe pełne poparcie dla programu i polityki partii, albowiem polityka ta odpowiada najbardziej żywotnym interesom człowieka pracy.

W okresie dzielącym nas od chwili zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego polski ruch zawodowy — prowadząc nieprzejednaną walkę z nosicielami wrogich WRN-owskich teorii i przezwyciężając pozostałości socjaldemokratyzmu i tradeunionizmu — krzepł ideologicznie i organizacyjnie.

W ciągu tego okresu, dzięki ugruntowaniu w ruchu zawodowym kierowniczej roli partii i decydującego wpływu jej ideologii na całą działalność związkową, związki zawodowe w coraz szerszym zakresie wypełniały swoją rolę szkoły socjalistycznego wychowania mas i organizatora socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Ruch socjalistycznego współzawodnictwa, zapoczątkowany na skalę masową czynem produkcyjnym dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego Partii, ruch, którego wspaniałą manifestacją jest obecny czyn zjazdowy, stanowi dziś potężną dźwignię realizacji naszych planów gospodarczych w interesie podnoszenia dobrobytu i kultury narodu.

Świadectwem nieustannego postępu w ruchu współzawodnictwa jest coraz szersze upowszechnianie przodujących metod pracy radzieckich i polskich nowatorów, jest bogactwo nowych, cennych inicjatyw robotniczych, szczególnie licznych na przestrzeni ubiegłego roku i w obecnym okresie przedzjazdowym, że wymienię tu tylko takie nazwiska, jak Wiktora Saja i Franciszka Kiaji, Wandy Sygdziak i Mariana Morawskiego, Jana Kuli z huty „Baildon", Konstantego Omszańskiego z FSO, Henryka Paczkowskiego z Dworów i setki innych ludzi, którzy wyrośli ostatnio obok takich bohaterów pracy socjalistycznej, jak Szczepan Błaut, Mieczysław Sołdek i inni.

Wyrazem twórczej inicjatywy robotników, techników i inżynierów jest masowy rozwój racjonalizacji i wynalazczości robotniczej. O ile w 1948 roku zgłoszono w naszym przemyśle 6 000 usprawnień i wynalazków, to w 1953 roku liczba ta 35-krotnie wzrosła — do 210 tysięcy wniosków racjonalizatorskich.

W kierowaniu ruchem współzawodnictwa nie potrafiliśmy jednak uniknąć wielu błędów i biurokratycznych obciążeń, wypaczających istotę tego ruchu, na które słusznie wskazał nam towarzysz Bierut w referacie sprawozdawczym.

Działalność związków zawodowych w dziedzinie organizowania współzawodnictwa obciążona jest w poważnym jeszcze stopniu akcyjnością, formalizmem, dążeniem do uzyskania papierkowych, cyfrowych wyników, przy równoczesnym zaniedbaniu realnego poziomu ruchu, nastrojów, inicjatywy załóg, woli i gotowości do walki o przekroczenie zadań planowych, o wzrost wydajności pracy, oszczędność i wyższą jakość produkcji.

Słabością naszą jest wciąż jeszcze jednostronna pogoń za efektownymi rekordami przy zaniedbaniu zasadniczej sprawy we współzawodnictwie, jaką jest troska o podstawową masę przodujących robotników i o podciąganie do ich poziomu całej pozostałej załogi.

Zarówno związki zawodowe, jak i administracja gospodarcza wyraźnie nie nadążają za twórczą inicjatywą mas. Poważnym hamulcem w rozwoju współzawodnictwa jest bierność administracji w zakresie zaopatrzenia materiałowego, braki w organizacji pracy, niedocenianie mechanizacji i postępu technicznego.

Typowym przykładem tego jest sytuacja w górnictwie, gdzie pełna poświęcenia i ofiarności bohaterska praca górnika natrafia często na poważne przeszkody i trudności wskutek nieudolnej organizacji pracy, braku należytej ilości wózków, urządzeń i mechanizmów oraz częstej jeszcze obojętności na te sprawy ze strony administracji. Zresztą przemysł węglowy nie jest tu czymś wyjątkowym.

Administracja gospodarcza nie nadąża za dynamiką rozwojową ruchu racjonalizatorskiego, o czym świadczy fakt, że w roku ubiegłym liczba zaległych projektów, nie wprowadzonych w życie, przekroczyła 40 tys., przy czym najgorzej przedstawia się sytuacja w przemyśle maszynowym, gdzie liczba zaległych projektów wynosi 20 213.

W naszej pracy nad rozwojem współzawodnictwa zbyt mało uwagi poświęcamy sprawie jakości i oszczędności, która jest dziś jednym z kluczowych problemów naszej gospodarki narodowej. Wiele jest jeszcze u nas na każdym kroku bezdusznego marnotrawstwa. Zlikwidowanie tego marnotrawstwa w całym budownictwie tylko na terenie Warszawy dałoby możliwości wybudowania z zaoszczędzonych materiałów dodatkowo 4 000 izb mieszkalnych.

Pokażmy te rezerwy robotnikom na każdej budowie i w każdym zakładzie. Zamiast posługiwać się ogólnikowymi rozważaniami lub wręcz fałszywymi hasłami w rodzaju transparentów z napisem: „Kto nie pracuje przodującymi metodami — ten jest wrogiem Polski Ludowej" — jak to miało miejsce nie-

dawno na budowach na Grochowie — rozbudzajmy w robotnikach zainteresowanie sprawą oszczędności przez wskazywanie na konkretne korzyści, jakie wynikają stąd dla nich i dla całej gospodarki narodowej.

Organizacje partyjne, związki zawodowe i organa administracji powinny podtrzymywać i rozwijać w sposób zorganizowany każdą nową i twórczą inicjatywę.

Powinniśmy wydać stanowczą walkę skostnieniu i biurokratyzmowi, które tak często hamują jeszcze nowatorstwo i racjonalizację, które przez niechęć do wprowadzania w życie usprawnień i wynalazków, przez tępy konserwatyzm tłamszą inicjatywę przodujących ludzi.

Realizując podstawową zasadę współzawodnictwa socjalistycznego — braterską pomoc ze strony przodujących dla pozostających w tyle, w celu osiągnięcia ogólnego postępu, organizacje partyjne i związki zawodowe główną swą uwagę powinny skupić na podstawowej masie przodujących robotników, którzy stale i systematycznie przekraczają średnie normy w danym zakładzie pracy i podciągać do ich poziomu ogół robotników.

Wiele instancji związkowych i rad zakładowych odnosiło się do potrzeb i bolączek robotników i pracowników z bezduszną obojętnością, nie reagowało w porę na uzasadnione skargi i głosy krytyki, tolerowało fakty naruszania obowiązującego ustawodawstwa, nie broniło interesów pracujących przed biurokratycznymi wypaczeniami ze strony niektórych organów administracji gospodarczej.

Te braki w naszej pracy spowodowały pewne osłabienie więzi z masami, czego wyrazem jest także fakt pozostawania poza związkami zawodowymi około miliona pracowników.

Palącym problemem jest poprawa warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Państwo asygnuje corocznie na te cele poważne sumy, które od roku 1951 wzrosły z 924 mln. do 1 934 mln. zł, jednak ze strony administracji nie widać dostatecznej troski o poprawę warunków pracy, nie wykorzystuje się funduszów na inwestycje BHP, nie dba się o zakup urządzeń ochronnych itp. Nawet wydanie przez Prezydium Rządu jeszcze w sierpniu ubiegłego roku specjalnej uchwały, zobowiązującej resorty do zwiększenia troski o stan bezpieczeństwa i higieny pracy, nie zmobilizowało dostatecznie niektórych ministerstw.

Tak było m. in. w Ministerstwie Hutnictwa, gdzie dopiero pod naciskiem związków zwołano w ubiegłym miesiącu kolegium dla ustalenia zadań wynikających z uchwały rządu. A przecież stan BHP w hutnictwie jest w wysokim stopniu nie zadowalający. W Ministerstwie Kolei dotychczas nie wydano żadnych zarządzeń w celu realizacji tej uchwały rządu.

Weźmy inny poważny problem — sprawę dojazdu ludzi do pracy. Bierność Ministerstwa Gospodarki Komunalnej oraz Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego w sprawie należytego zorganizowania transportu podmiejskiego i miejskiego powoduje, że w wielu rejonach robotnicy muszą chodzić pieszo po kilkanaście kilometrów, jak to się dzieje np. w rejonie Bielska.

Wszyscy wiemy, jak wielkie sumy łoży państwo na poprawę lecznictwa dla ludzi pracy i jak poważne mamy w tej dziedzinie osiągnięcia. Tym bardziej jaskrawo występuje w tych warunkach fakt, że Ministerstwo Zdrowia nie potrafiło dotychczas znaleźć rozwiązania dla niezwykle trudnych i antysanitarnych warunków lokalowych lecznictwa otwartego w wielu miastach, zwłaszcza w Warszawie i Łodzi, oraz dla ciągle jeszcze niedostatecznego, mimo pewnej poprawy, stanu lecznictwa profilaktycznego w zakładach pracy, poważnie odbiegającego od ustalonych z nami planów.

Poważne są nakłady państwa na budownictwo socjalne, lecz często wskutek zaniedbań ze strony administracji oraz braku kontroli ze strony ogniw związkowych plany budownictwa są skandalicznie źle wykonywane zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym.

Jednym z najbardziej zaniedbanych odcinków w pracy związkowej jest działalność wśród setek tysięcy robotników mieszkających na wsi oraz robotników rolnych. Wielka część tych robotników nie należy do związków.

Towarzysze! Związki zawodowe otrzymały obecnie nowy oręż dla podniesienia na wyższy poziom swojej pracy wśród załóg robotniczych w postaci zakładowych umów zbiorowych. Zakładowe umowy zbiorowe, które w roku 1954 obejmą wiele kluczowych zakładów, a w roku przyszłym znaczną większość zakładów produkcyjnych, powinny stać się osią całej pracy związków zawodowych.

Aby praca nasza mogła przynieść takie rezultaty, jakich oczekuje od nas partia, konieczne jest wzmocnienie kierownictwa partii pracą związków zawodowych, konieczne jest większe uaktywnienie członków partii w pracy związkowej i czynny ich udział w życiu związkowym.

Wielkie zadania, jakie stawia przed nami II Zjazd partii, mogą być pomyślnie rozwiązane tylko w oparciu o twórcze siły, aktywność i inicjatywę mas, w oparciu o milionowy aktyw związkowy, stanowiący potężną rezerwę partii.

Związki zawodowe mają warunki, aby zadania swe wykonać. Mamy ofiarną klasę robotniczą i szeroki, oddany aktyw związkowy. Korzystamy coraz szerzej z doświadczeń radzieckich związków zawodowych. Pod kierownictwem naszej partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w najściślejszej więzi z masami pracującymi będziemy nieugięcie wcielać w życie zadania nakreślone przez II Zjazd naszej partii. *(Oklaski).*

Tow. JÓZEF BEK

murarz z Krakowa, przodownik pracy

Cała klasa robotnicza, cały nasz naród z uwagą śledził konferencję berlińską. Wszyscy my chcemy, żeby Niemcy były zjednoczone, demokratyczne, suwerenne. Chcemy, żeby Niemcy były pokojowe. Dlatego popieramy całym sercem słuszną walkę niemieckich sił postępowych.

IX Plenum postawiło przed nami bardzo poważne i bojowe zadania. U nas towarzysze mocno dyskutowali i zastanawiali się nad sprawą podniesienia stopy życiowej mas pracujących miast i wsi. Nie wiedzieli oni dokładnie, jak bardzo sprawa podniesienia stopy życiowej wiąże się z codzienną pracą, dopóki nie usłyszeli i nie przeczytali uchwał IX Plenum i referatu wygłoszonego przez towarzysza Bieruta, że podniesienie stopy życiowej mas pracujących trzeba wywalczyć i wypracować.

Dzięki wyjaśnianiu każdej załodze, najmniejszej grupie, ludzie zrozumieli, że należy jak najbardziej rozszerzać współzawodnictwo pracy, wykonywać nasze plany produkcyjne przed terminem, że trzeba wzmóc walkę o oszczędność wszelkich materiałów, jakie znajdują się na budowie, że trzeba obniżyć koszty własne. Owocem tego jest, że nasze plany produkcyjne, o ile niegdyś

były wykonywane tylko w 103,5 proc., to po IX Plenum, po zrozumieniu jego też przez naszych wszystkich robociarzy, zostały wykonane w 117 proc.

Zastanawialiśmy się także nad poważnym zagadnieniem, które było zawarte w tezach przedzjazdowych — nad podniesieniem produkcji rolnictwa i wydajności z hektara. Ludzie zrozumieli ważność tej sprawy.

Nasza klasa robotnicza była zadowolona z IX Plenum i jego uchwał.

Nasza organizacja krakowska miała bardzo poważną pracę, gdyż, jak wiadomo, Kraków był dawniej zupełnie inny. W sprawozdaniu I sekretarza krakowskiej wojewódzkiej organizacji tow. Titkowa była mowa o naszych osiągnięciach i była mowa o tym, ilu wstąpiło w tym roku kandydatów w szeregi naszej partii.

Mamy także i niedociągnięcia. Komitety dzielnicowe mało dołożyły starań, ażeby zajrzeć do małych zakładów pracy, do małych podstawowych organizacji partyjnych. To było właśnie powodem tego, że tam była słaba praca polityczna i tam mało ludzi wstępowało w szeregi naszej partii. Mało interesowaliśmy się również skargami i zażaleniami, nieraz skargi i zażalenia leżały gdzieś w szufladzie.

Jestem bardzo szczęśliwy i wdzięczny, że ja, murarz z produkcji, mogę właśnie zabierać głos tutaj na II Zjeździe. Będę się starał wszelkimi siłami, pomimo lat już przeszło 50, żeby mój procent normy, który wynosi do tego czasu przeciętnie 250 — wzrósł więcej. *(Oklaski, okrzyki: „Niech żyją przodownicy pracy!")*.

Tow. KONSTANTY ROKOSSOWSKI

Towarzysze!

W referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego naszej partii towarzysz Bierut podsumował wspaniałe osiągnięcia narodu polskiego, odniesione pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, i nakreślił naszą drogę na przyszłość, drogę dalszej walki o szczęście i dobrobyt całego narodu.

Dotychczasowe rewolucyjne przeobrażenia, jakie zaszły w dziejach narodu polskiego, zmieniły oblicze naszej Ojczyzny. Z kraju biednego i zacofanego Polska przekształciła się w kraj zamożny i rozwinięty pod względem przemysłowym.

Główny wysiłek naszej partii i rządu, wysiłek całego narodu był i jest skierowany na rozwój budownictwa pokojowego, na stworzenie ludziom pracy miast i wsi coraz lepszych warunków życia.

Wojsko Polskie jest nieodłączną częścią narodu, jest jego zbrojnym ramieniem. Ekonomiczne, polityczne i kulturalne przeobrażenia, jakie dokonały się w Polsce Ludowej, nie pozostały bez wpływu na rozwój naszych sił zbrojnych, na techniczne zaopatrzenie armii, na podniesienie świadomości politycznej żołnierzy i dalsze doskonalenie ich mistrzostwa bojowego.

W oparciu o przyjazną pomoc i doświadczenia Związku Radzieckiego budowaliśmy i budujemy potężny przemysł. I już dzisiaj, w piątym roku

realizacji Planu Sześcioletniego, możemy z dumą i radością stwierdzić, że dzięki ofiarności i zdolnościom polskiego robotnika, technika i inżyniera nasz przemysł opanował proces produkcji nowoczesnego sprzętu bojowego i dostarcza Wojsku Polskiemu niezbędnej ilości czołgów, nowoczesnych samolotów, różnego kalibru dział i innej broni. *(Oklaski).*

Żołnierz polski posiada wszystkie konieczne warunki dla obrony swojej Ojczyzny i jej nietykalnych granic.

Technika bojowa i uzbrojenie stanowią materialną bazę zdolności bojowej armii. Ale technika bez ludzi jest rzeczą martwą. O zwycięstwie w nowoczesnej wojnie decydują ludzie silni duchem, słusznością swojej sprawy i umiejętnością posługiwania się nowoczesnym uzbrojeniem i sprzętem bojowym. Potęga sił zbrojnych i ich gotowość bojowa zależne są przede wszystkim od składu osobowego wojska, od ludzi bezgranicznie oddanych swojej Ojczyźnie. A z takich ludzi składa się nasze wojsko.

Ustrój ludowy naszego państwa, normy życia obowiązujące w Wojsku Polskim, armii nowego typu, sprzyjają wszechstronnemu rozwojowi indywidualności i talentów żołnierzy — synów ludu pracującego.

W Ludowym Wojsku Polskim istnieją wszelkie warunki dla pełnego rozwoju świadomości politycznej, wiedzy wojskowej i zdolności organizacyjnej dowódców.

Dzięki stałej pomocy partii i rządu w Polsce Ludowej powstała niezbędna sieć szkół oficerskich, w których szkolą się synowie robotników i chłopów na oficerów różnych rodzajów wojsk i specjalności. Stworzyliśmy wyższe uczelnie wojskowe: Akademię Sztabu Generalnego imienia Karola Świerczewskiego, Akademię Wojskowo-Polityczną imienia Feliksa Dzierżyńskiego, Wojskową Akademię Techniczną imienia Jarosława Dąbrowskiego i inne. Kształcą one dowódców, oficerów politycznych oraz oficerów specjalistów wyższego szczebla. W okresie od I Zjazdu partii ilość oficerów posiadających wyższe wykształcenie wojskowe wzrosła dziesięciokrotnie.

W strukturze klasowej oficerów Wojska Polskiego zaszły również poważne zmiany. Znacznie wzmocnił się trzon kadry oficerskiej wywodzącej się z ludu. Jeśli przed I Zjazdem naszej partii odsetek oficerów pochodzenia robotniczego wynosił zaledwie 21 proc., to teraz wynosi on 50 proc. Synów pracującego chłopstwa mieliśmy wówczas 28 proc., obecnie zaś 33 proc. Oficerowie - wychowankowie szkół oficerskich i akademii Ludowego Wojska Polskiego stanowili wówczas 63 proc. kadry oficerskiej, obecnie zaś stanowią 96 proc.

W wyniku tych zmian można stwierdzić, że wychowaliśmy i wyszkoliliśmy naszą własną, ludową kadrę oficerską, nierozerwalnie związaną z ludem i bezgranicznie oddaną ludowi. *(Oklaski).* Stanowi ona część składową nowej, ludowej inteligencji, z której dumna jest nasza partia i nasz naród.

Dowódcy i aparat polityczny naszego wojska ofiarnie szkolą i wychowują żołnierzy, uczą ich wiernie i mężnie służyć sprawie obrony ojczystego kraju. Wojsko nasze w codziennym żołnierskim trudzie opanowuje zasady nowoczesnej sztuki wojennej i umie posługiwać się nową techni-

ką bojową. Rośnie nieustannie gotowość bojowa Ludowego Wojska Polskiego, jego siła i potęga.

O zdolności obronnej kraju, o sile jego armii decyduje również zwartość zaplecza i duch moralny narodu. Nigdy jeszcze w swych dziejach naród polski nie był tak zjednoczony i zwarty ideowo, jak obecnie. Zaplecze dostarcza naszej armii nie tylko doskonałego uzbrojenia i sprzętu bojowego, ale daje także nowego człowieka, oddanego bez reszty swej ludowej Ojczyźnie. Z niego wyrasta żołnierz o wysokich walorach moralnych i bojowych, zdolny do największych ofiar i skutecznych poświęceń w imię dobra narodu.

Sprawiedliwy charakter minionej wojny, podczas której Armia Radziecka przyniosła narodowi polskiemu wyzwolenie Ojczyzny, braterstwo broni i idei z bohaterską Armią Radziecką sprzyjały i sprzyjają kształtowaniu wysokiego ducha moralnego żołnierza polskiego.

Ideowo-polityczne wychowanie żołnierzy, pogłębianie ich świadomości politycznej, nieustanne zacieśnianie więzi wojska z ludem — oto dalsze źródło siły moralnej wojska.

Żołnierze naszych sił zbrojnych wychowani są na postępowych i rewolucyjnych tradycjach narodu i oręża polskiego, w duchu gorącej miłości i bezgranicznego oddania swojej ludowej Ojczyźnie i jej socjalistycznej przyszłości.

To pobudza ich do niebywałej ofiarności w pełnieniu zaszczytnej służby wojskowej i znajduje swój wyraz w rozwijającym się coraz szerzej i głębiej ruchu przodownictwa w wyszkoleniu bojowym i politycznym.

Wojsko Polskie powstało, rozwijało się i hartowało w bojach u boku Armii Radzieckiej, a w okresie pokojowym cały system szkolenia i wychowania naszego wojska oparliśmy na zasadach przodującej radzieckiej nauki wojennej, na przyswajaniu sobie doświadczeń Wielkiej Wojny Narodowej i najnowszych osiągnięć nauki i techniki wojennej.

Pomoc, którą okazywał naszemu wojsku Związek Radziecki w czasie wojny, odczuwamy i na obecnym etapie pokojowego budownictwa.

Przodujący ustrój społeczny naszego kraju, mądre kierownictwo partii marksistowsko-leninowskiej, cieszącej się zaufaniem i miłością mas pracujących, zapewniają kształtowanie charakteru naszej armii i wykuwają jej siły bojowe. Zagadnienia obronności kraju, zagadnienia umacniania zdolności bojowej Wojska Polskiego zajmowały dużo miejsca w pracy Komitetu Centralnego naszej partii.

To Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jej kierowniczej roli, kraj nasz zawdzięcza wzrost potencjału gospodarczego i obronnego. To partii Wojsko Polskie zawdzięcza swój nieustanny rozwój.

Uchwały IX Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, mające tak doniosłe znaczenie dla całego naszego kraju, mają również olbrzymie znaczenie dla rozwoju naszego wojska. Troskę partii o podniesienie dobrobytu mas pracujących odczuwa i Wojsko Polskie Oficerowie, podoficerowie i szeregowcy, wdzięczni partii za jej ojcowską opiekę, jeszcze ofiarniej i sumienniej pełnią swoją służbę.

Wojsko Polskie w dniach poprzedzających II Zjazd partii jeszcze mocniej zespoliło się z całym narodem, z życiem naszego kraju. Żołnierze natchnieni ofiarną pracą robotników i chłopów powitali II Zjazd partii dalszymi osiągnięciami w wyszkoleniu bojowym i politycznym. Wzrosła

polityczna aktywność mas żołnierskich. Przodujący szeregowcy, podoficerowie i oficerowie wstępowali do partii, do organizacji młodzieżowych, by w szeregach partii i jej wiernego pomocnika — Związku Młodzieży Polskiej jeszcze aktywniej walczyć o umocnienie gotowości bojowej naszego wojska, o realizację planów socjalistycznego budownictwa. *(Oklaski).*

Towarzysze! W referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego naszej partii zostały nakreślone porywające perspektywy rozwoju Polski Ludowej, plany dalszego podnoszenia dobrobytu ludzi pracy.

Realizacja tych planów jeszcze bardziej wzmocni siłę i rozwój naszej gospodarki narodowej. Stale wzrastać będzie produkcja naszego przemysłu. Ziemia dawać będzie obfitsze plony. Radośniej i szczęśliwiej będzie żył nasz naród.

Wojsku Polskiemu Ojczyzna powierzyła straż nad swoim bezpieczeństwem, naród powierzył straż nad swoją pokojową pracą.

Nakłada to na cały skład osobowy naszego wojska obowiązek dalszego pogłębiania wiedzy wojskowej i politycznej, jeszcze lepszego opanowania nowej techniki, dalszego wzmożenia czujności, umocnienia dyscypliny i gotowości bojowej wojska.

Jesteśmy armią narodu, który ponad wszystko na świecie ceni swą niepodległość i pokój. Niepodległości i pokoju bronią niezachwianie nasze siły zbrojne.

Siła i gotowość bojowa naszego wojska pozwala mi dzisiaj zapewnić Was, towarzysze delegaci i cały nasz naród, że Wojsko Polskie nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania. Żołnierz polski wypełni z honorem każde zadanie, jakie postawi przed nim nasza partia i rząd, nasza umiłowana Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa. *(Burzliwe oklaski. Wszyscy wstają. Okrzyki: Niech żyje Wojsko Polskie i Marszałek Rokossowski!).*

Tow. JAN KOCOT

maszynista kolejowy węzła Białogard

Jeżdżę na „ZMP-owskim parowozie". Pracę na tym parowozie zacząłem w czerwcu 1950 r.

Pierwsze moje lata, kiedy zostałem delegowany do woj. koszalińskiego, były przeze mnie nie wykorzystane; trwoniłem niepotrzebnie swój czas. I przyszedł pewien dzień, kiedy poszedłem na jedno z zebrań ZMP-owskich. Tam właśnie, na tym zebraniu, ujrzałem właściwą drogę, po której winienem iść. Podpisałem pierwsze zobowiązanie na wzór maszynistów bydgoskich, Czapczyka i Krygiera, którzy podjęli się przejechać 90 tys. kilometrów na parowozie bez naprawy.

Właśnie wtedy powstała u mnie myśl, że my, młodzi maszyniści, potrafimy iść w ślady Papawina, Kriwonosa, przodujących maszynistów radzieckich, i przodujących maszynistów polskich. Postanowiłem stworzyć pierwszą na sieci PKP młodzieżową obsługę parowozu.

Swoje zobowiązanie mogłem wykonać dzięki opiece naszej organizacji ZMP-owskiej i podstawowej organizacji partyjnej. Bo kiedy chcieliśmy stworzyć naszą drużynę parowozową, przeszkadzali nam w tym starsi towarzysze

z administracji, którzy chcieli nam dać parowóz — takiego „starego trupa", który już kończył swój żywot.

I właśnie podstawowa organizacja partyjna, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej pomógł nam i dostaliśmy porządny parowóz. Dzięki temu dziś możemy powiedzieć naszemu Zjazdowi, że w niedługim czasie, w dalszej realizacji swego zobowiązania, przejedziemy pół miliona kilometrów na parowozie. Przejechaliśmy od 1950 roku na swoim parowozie 482 tys. kilometrów i zaoszczędziliśmy przez ten okres 1 056 ton węgla.

W realizacji swych zobowiązań we współzawodnictwie o pierwszeństwo na skalę krajową zdobyłem trzecie miejsce, prowadziłem pociąg z naszą młodzieżą na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie i byłem uczestnikiem tego Zlotu.

Lecz są u nas i były inne drużyny młodzieżowe, które nie zostały otoczone należytą opieką naszej podstawowej organizacji. Drużyny te rozpadły się.

Drugą sprawą, którą chcę poruszyć, jest to, że na przykład u nas w zakładzie pracy pokazuje się tych ludzi, którzy stale wykonują od 150 do 200 proc. normy, pokazuje się ludzi, którzy wykonali już Plan Sześcioletni. Owszem, są to wspaniałe osiągnięcia, ale należy pobudzić do dalszej inicjatywy i tych ludzi, którzy nie uzyskują tak wysokich wyników, a jednak są bojowi, idą słuszną drogą wskazywaną przez naszą partię.

My kolejarze, drużyny parowozowe, jesteśmy wielkim odbiorcą węgla. Wskazane byłoby, aby Wydział Komunikacyjny KW Koszalin, jak również Ministerstwo Kolei i Dyrekcja zainteresowały się tą sprawą, że do naszych parowozowni w Białogardzie i Słupsku przychodzi tylko wysokogatunkowy węgiel — a maszyniści biją się o to, aby mieć i dobre, i gorsze gatunki węgla, aby można było robić mieszanki i w ten sposób uzyskać większe oszczędności. Konieczne byłoby wpłynąć na to, aby gorsze asortymenty węgla także do nas przybywały, bo ludzie już umieją palić, stosują przodujące metody maszynistów radzieckich i trzeba im w tym pomóc.

U nas w parowozowni w Białogardzie — stawiałem tę sprawę również na naradzie aktywu kolejowego w Ministerstwie Kolei — jeśli chodzi o naprawę parowozów po przeglądzie rewizyjnym, maszyniści świadomie przekreślili dawne przepisy, że parowóz po przejechaniu 60 tys. kilometrów musi być oddany do naprawy. Przekreślili to, bo towarzysze maszyniści mieli po 150 i 200 tysięcy kilometrów, a w Krakowie maszynista przejechał pół miliona kilometrów bez mycia, na rewizyjnych naprawach. Wskazane byłoby też, aby na poszczególne naprawy do parowozowni przekazywać parowozy jednej serii. Bo na przykład parowozownia w Białogardzie ma tokarnię, która potrafi obtoczyć koła o średnicy 2 m. U nas zaś jest 8 serii parowozów i na każdy z nich w naprawie należy się inaczej nastawić.

Następnie stawiałem w Ministerstwie Kolei, jak również w naszym województwie koszalińskim sprawę, że ze Szczecinka do Koszalina nie ma właściwego połączenia kolejowego. I tu znowu Wydział Komunikacyjny KW Koszalin ma wiele do powiedzenia, aby załatwić tę sprawę.

Chciałbym jeszcze powiedzieć, że za późno przychodzą do nas z Dyrekcji szczecińskiej plany miesięczne. A można by było lepiej wykonać plan, a nawet więcej zrobić, gdybyśmy mogli przedtem się naradzić.

Nasza brać kolejarska po IX Plenum, po przedyskutowaniu referatu towarzysza Bieruta i tez przedzjazdowych, podjęła na naszym węźle białogardzkim 3 671 zobowiązań dla uczczenia Zjazdu.

Gdy wyjeżdżałem na Zjazd, nasi kolejarze podeszli do mnie i powiadają „Zameldujcie Zjazdowi, że nasz czyn przedzjazdowy będzie trwał". (Oklaski).

Towarzysze, uważam, że gdzieś w połowie kwietnia przejadę pół miliona kilometrów na swoim parowozie. Może uda mi się, że będę drugim półmilionerem w kraju. Chciałbym, aby naszym drużynom parowozowym przekazać pod rozwagę wyższość pracy maszynistów radzieckich i przodujących maszynistów polskich, aby wszyscy współzawodniczyli pod hasłem: „Mój parowóz świadczy o mnie — ja nie opóźnię pociągu".

Jeszcze dużo mamy błędów, ale mimo tych błędów nasza praca pięknie jest zapisana w historii 10-lecia Polski Ludowej.

Rozmach naszego budownictwa jest możliwy dlatego, że łączy nas serdeczna i braterska przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i możemy czerpać z jego doświadczeń i jego pomocy.

Ten wielki rozmach i sukcesy naszego państwa ludowego możliwe są dlatego, że narodowi przewodzi klasa robotnicza i jej awangarda — PZPR, na czele z towarzyszem Bierutem. *(Oklaski).*

Tow. GERARD SKOK

przew. Zarz. Woj. ZMP w Olsztynie

Warmia i Mazury, których jestem przedstawicielem, są tylko małą cząstką naszej Ojczyzny, ale są jednym z wielu — choć może nie najważniejszym i najbardziej charakterystycznym — przykładów naszego budownictwa socjalistycznego. Pragnę przytoczyć jedną liczbę.

W 1949 roku na naszej Warmii i Mazurach były 43 czynne zakłady przemysłowe, a w 1953 roku — 460, a więc przeszło 10 razy więcej.

Wzrosło zatrudnienie w województwie o przeszło 60 proc. Nowe fabryki, nowe zakłady, spółdzielnie produkcyjne, które istnieją już w co czwartej wsi naszego województwa, traktory, kombajny — to symbole nowej epoki socjalizmu, którą my wszyscy budujemy.

Dlaczego Ziemie Odzyskane mogły się tak rozwinąć? Bo partia stanęła na straży interesów ludu pracującego naszych Ziem Odzyskanych, przestrzegała surowo praworządności ludowej, zdecydowanie zwalczała wichrzycieli, zaprzańców, którzy chcieli rozbijać jedność ludu na Ziemiach Odzyskanych. Partia strzegła równouprawnienia ludzi miejscowego pochodzenia i napływowych, partia organizowała życie gospodarcze, partia organizowała życie polityczne.

Oczywiście, trzeba było walczyć z rewizjonistami ukrytymi wśród ludności miejscowego pochodzenia, rozprawiać się z nacjonalistami wśród ludności napływowej. Trzeba było w walce z tymi wrogimi elementami kształtować świadomość klasową ludu Warmii i Mazur. To nie było zadanie łatwe, to było zadanie trudne, ale nasza partia je wykonała.

Jak trudno było, przytoczę jeden przykład: jest w pow. olsztyńskim chłop Szczepański. Ten chłop miał 7 ha ziemi. W czasie wojny faszyści hitlerowscy spalili mu zabudowania.

W 1948 r. przyszedł kułak miejscowego pochodzenia i powiada: „pożycz mi ziemię na trzy lata, po trzech latach ci oddam". Namówił do podpisania aktu zrzeczenia. Chłop podpisał. Ziemię przyznano kułakowi.

Minęły 3 lata. Chłop powiada: „chciałbym z powrotem ziemię", a kułak nie chce mu jej oddać. Kiedyś kułak ten w stosunku do niego używał takich argumentów: „jesteśmy swoi, jak ty mi nie dasz, to Polacy ci zabiorą ziemię". Teraz Szczepański zrozumiał, że wrogiem nie są ci, którzy przybyli jako prawni gospodarze zagospodarować tę ziemię, że wrogiem jest ten kułak, który go w tak bezwzględny sposób oszukał.

Warto jeszcze wspomnieć, że władze czasami biurokratycznie rozstrzygają sprawy. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i organa sądowe nie potrafiły tej sprawy rozstrzygnąć sprawiedliwie mimo kilkakrotnych interwencji Szczepańskiego.

W pracy nad kształtowaniem jedności Warmii i Mazur z całym narodem polskim chcieli i chcą nam nadal przeszkadzać adenauerowcy i inni imperialistyczni agenci. Chcieli oni osłabić naszą Ojczyznę, chcieli siać nastroje tymczasowości na Ziemiach Odzyskanych. To im się nie udało.

Partia w naszym województwie wyjaśniła ludziom pracy prawdę o prowokacji berlińskiej, pokazała demokratyczne siły w NRD i Niemczech zachodnich, wyjaśniła rezultaty konferencji berlińskiej.

Do naszych ludzi dotarły hasła IX Plenum, które się przyczyniły do tego, że ludzie zaczęli lepiej gospodarzyć. Na naszych ziemiach chłopi napływowi, osiedleńcy, którzy może kiedyś byli nastraszeni wrogą propagandą, teraz kupują krowy, porządkują zagrody. Szczególnie po IX Plenum przybywa dużo osiedleńców na nasze ziemie. To wszystko mówi o poważnych sukcesach pracy naszej partii na Warmii i Mazurach.

Towarzysz Bierut w referacie słusznie mówił, że PGR dysponują bardzo poważnym zasobem ziemi, poważnym wyposażeniem maszynowym, ale jest jeszcze wiele braków, które należy zlikwidować. Tak myśli coraz więcej robotników PGR, o tym mówi współzawodnictwo, które objęło wszystkie PGR.

Dalsze nasze sukcesy na tym odcinku będą w poważnej mierze zależeć od tego, jak nasza partia potrafi wyjaśnić masom swą politykę, jak masy tę politykę zrozumieją. Tu wielka jest rola naszej propagandy.

Nasza propaganda za mało uwzględnia specyfikę terenu Warmii i Mazur. Pogadanki, których ludzie pracy naszego województwa słuchają z okazji takich czy innych wydarzeń międzynarodowych, są owszem dobre, ale tylko wówczas, jeżeli wydział propagandy Komitetu Wojewódzkiego uwzględnia specyfikę naszego terenu, odpowiednio ustawia nasz aparat, co, trzeba powiedzieć, nie zawsze czyni.

Zmiany, które zachodzą na naszych Ziemiach Odzyskanych, znalazły szczególne odbicie wśród młodzieży. Młodzież Warmii i Mazur podjęła 2 000 zobowiązań produkcyjnych. 25 000 młodzieży współzawodniczy w państwowych gospodarstwach rolnych. Mamy również wielu przodowników, np. takich maszynistów kolejowych jak Madajczyk, którzy w dniach dużych mrozów prowadzili ciężkie pociągi z ładunkiem 10 proc. ponad normę, pomimo że elementy WRN-owskie chciały wmówić, że może to spowodować wypadki kolejowe.

Na I Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej była mowa o awansie młodzieży wiejskiej. Możliwości tego awansu są rzeczywiście poważne. Jest u nas Wyższa Szkoła Rolnicza, zorganizowana przez władzę ludową w okresie sprawozdawczym od I Zjazdu. Jednak zapotrzebowanie na kadry rolnicze jest większe. Istnieją na tym odcinku wielkie rezerwy, które nie są dotychczas wykorzystane.

Wiele młodzieży u nas ma ukończone po 3—4 klasy szkoły powszechnej z powodu przerwy w nauce w czasie wojny. Szkoły wieczorowe, których 95 istnieje na naszym terenie, obejmują tylko nieznaczną część tej młodzieży. I tu wysuwa się wniosek pod adresem Ministerstwa Oświaty i z drugiej strony pod adresem Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych. Wiele tej młodzieży nie ma czasu na naukę, kierownicy gospodarstw przeszkadzają, trzymają ludzi często w ciągu tych godzin, w których należałoby prowadzić naukę w szkołach wieczorowych. Jeżeliby więc tę sprawę rozwiązano, mielibyśmy wielkie źródło kadr dla rolnictwa, kadr, które byłyby związane ze wsią, ze swym terenem.

Nasze szkolnictwo rolnicze rozwinęło się bardzo, szczególnie w okresie przedzjazdowym. Dla młodzieży naszej należałoby ustalić jakiś system szkolnictwa rolniczego, który miałby niższe i wyższe stopnie, tak by ją zachęcić do studiowania wiedzy rolniczej. To by stworzyło nam wielką rezerwę kadrową dla rolnictwa. Ministerstwo Rolnictwa powinno zastanowić się nad tą sprawą.

Na naszym terenie faszyzm usiłował część młodzieży miejscowego pochodzenia deprawować, wpajając jej ideologię faszystowską, starając się wszczepiać tej młodzieży szowinistyczne idee. Tutaj rola naszego szkolnictwa jest szczególnie wielka.

W szkole decydującym czynnikiem jest nauczyciel. On decyduje w poważnej mierze o wynikach nauczania, o kształtowaniu materialistycznego światopoglądu i stąd o tego nauczyciela trzeba dbać, a warunki bytowe naszych nauczycieli nie zawsze są dobre. Była wydana uchwała rządu o zabezpieczeniu warunków bytowych naszych nauczycieli. Dużo zrobiono na odcinku realizacji tej uchwały, ale wciąż jeszcze są wypadki, że nauczyciele, w związku z tym że nie mają zabezpieczonych warunków bytowych, mieszkają u kułaków i rzecz jasna, że to odbija się niedobrze na ich pracy. Rady narodowe powinny zwrócić na to zagadnienie uwagę. Z drugiej strony chodzi o to, ażeby nauczycielstwo swoją krytyką pomagało radom narodowym. Nauczyciele mogą oddziaływać na rady narodowe przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, który mało jednak interesuje się tą sprawą.

Upowszechnianie dobrych doświadczeń wśród nauczycieli jest sprawą niezmiernie ważną i jednocześnie wielce zaniedbaną zarówno przez Ministerstwo Oświaty, jak i przez naszą Wojewódzką Radę Narodową — Wydział Oświaty. Istnieje u nas wiele zespołów artystycznych, czytelniczych, ale na 350 zespołów artystycznych, które działają na wsi, mamy bardzo słabą kadrę kulturalno-oświatową. W naszym województwie jest np. tylko trzech ludzi, którzy w zespołach artystycznych umieją uczyć młodzież tańca.

Pragnę jeszcze poruszyć jeden problem — ZMP.

Nasza organizacja ZMP-owska staje się coraz lepszym pomocnikiem partii, dojrzewa ona ideologicznie, przezwycięża zacofanie. W naszym województwie skład socjalny naszej organizacji ZMP po IX Plenum poprawił się poważnie. Przyjęliśmy przeszło 13 000 młodzieży. W czasie od I do II Zjazdu mamy dwukrotny wzrost młodzieży ZMP-owskiej. Po IX Plenum 2 500 ZMP-owców zgłosiło się do partii. Jest to olbrzymią zasługą członków partii, pracujących we władzach ZMP. Jednak trzeba, by nasz Komitet Wojewódzki dopilnował podjęcia wniosku, ażeby kandydatom partii i młodym członkom partii przydzielać jako zadania partyjne pracę wśród młodzieży. To by wiele pomogło w pracy naszej organizacji.

Młodzież województwa olsztyńskiego zawsze będzie stała w pierwszych szeregach walki o realizację wielkich i niezwyciężonych idei. Młodzież dziękuje naszej partii za troskę, którą partia ją otacza. Jesteśmy pełni wiary w zwycięstwo socjalizmu. Pod przewodem i niezawodnym kierownictwem Komitetu Centralnego i towarzysza Bieruta nic nie będzie w stanie powstrzymać naszego marszu naprzód do socjalizmu. *(Oklaski).*

Tow. ADAM SCHAFF

dyrektor Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR

Chcę nawiązać do tej części bogatej problematyki referatu towarzysza Bieruta, w której jest mowa o zadaniach frontu ideologicznego. Chcę nawiązać do tej problematyki z punktu widzenia zadań stojących przed naukami społecznymi.

W ostatnim okresie mieliśmy wiele sygnałów świadczących o słabości pracy naszego frontu ideologicznego, świadczących o tendencjach do odrywania teorii od praktyki, z drugiej strony o tendencjach do wąskiego praktycyzmu, do oderwania praktyki od teorii. To niebezpieczeństwo wystąpiło również w trakcie dyskusji przedzjazdowej i powodowało braki, które wyrażały się w nieumiejętności podejmowania szerszych zadań teoretycznych związanych z tezami IX Plenum i z zadaniami II Zjazdu partii.

Towarzysz Bierut wskazał w swoim referacie na niebezpieczeństwo oderwania teorii od praktyki i wysunął przed frontem ideologicznym zadanie podnoszenia poziomu ideologicznego członków partii jako zadanie bezpośrednio związane z praktyką naszego budownictwa socjalistycznego.

Ogrom zadań, jakie stawia przed partią i całym narodem II Zjazd, wysuwa bardzo ostro sprawę ideologicznego uzbrojenia całej partii i od strony zwiększenia bardziej skomplikowanych potrzeb budownictwa socjalistycznego, i od strony wzmożenia walki ideologicznej przeciw tym wszystkim wrogim elementom, które z wściekłością zwalczają nasz program zbudowania socjalizmu w Polsce.

Tym odpowiedzialniejsze zadania stają przed naszym frontem ideologicznym, tym odpowiedzialniejsze zadania stają przed naukami społecznymi, które stanowią jego część składową. Znaczenie nauk społecznych dla frontu ideologicznego, w szczególności znaczenie takich dyscyplin, jak filozofia, ekonomia, historia, teoria państwa i prawa — polega na tym, że tworzą one teoretyczny fundament naszego frontu ideologicznego. Walka ideologiczna zarysowuje się też w tych dyscyplinach szczególnie ostro, a kierunek jej rozstrzygnięcia posiada duże znaczenie dla rozwoju całego frontu ideologicznego.

Dlatego szczególnie ważne jest stwierdzenie, że w okresie od I Zjazdu nasza partia osiągnęła w tej dziedzinie duże sukcesy, które są wynikiem i odbiciem rozwoju socjalizmu w naszym kraju, rozwoju ofensywy ideologicznej naszej partii oraz bezpośredniej pracy naszej partii w tych gałęziach nauki. Nieocenioną pomocą, która ogromnie przyśpieszyła rozwój nauki marksistowskiej w Polsce, był wzór nauki radzieckiej.

Jak wyglądają te przemiany? Jeśli w 1948 roku dominowała jeszcze u nas w naukach społecznych ideologia burżuazyjna — a myśmy mogli liczyć najwyżej na poszczególne jednostki wśród pracowników na naszych uczelniach —

to w wyniku pracy ostatnich lat sytuacja zmieniła się radykalnie: nauka marksistowska znajduje się w ofensywie we wszystkich tych dyscyplinach, posiada poważne ośrodki pedagogiczne i naukowo-badawcze, czasopisma naukowe, młodą, rosnącą kadrę naukową. Najlepsze elementy starej kadry przeszły, bądź znajdują się w procesie przechodzenia na stronę marksizmu. Np. w nauce historii można mówić w tym względzie o poważnym przełomie metodologicznym wśród kadry naukowej.

Nie znaczy to bynajmniej, że w naukach społecznych walka ideologiczna ucichła, że zadania tej walki zostały już osiągnięte. Przeciwnie, walka trwa, na pewnych odcinkach nawet się zaostrza, w oczyszczeniu gruntu z chwastów ideologicznych zrobiliśmy dopiero pierwsze kroki. Ale niemniej sytuacja w tych naukach zmieniła się zasadniczo na korzyść ideologii marksistowskiej i w związku z tym partia może wysuwać pod ich adresem nowe zadania.

Główne zagadnienie, które staje też w zmienionej sytuacji przed naukami społecznymi w Polsce, polega przede wszystkim na kierunkowości ich rozwoju, na najściślejszym powiązaniu ich rozwoju z potrzebami praktyki, z potrzebami kierowanej przez partię walki klasowej i budownictwa socjalizmu.

Czy nauki społeczne potrafiły rozwiązać centralne zadania, które stawia przed nami nasza partia? Niestety nie. Były robione próby w tym kierunku ze strony ekonomistów, ale wybitnie nie wystarczające. Filozofia, historia, teoria państwa i prawa zawiodły tutaj niemal całkowicie.

Wysuwając mocno sprawę wiązania teorii z praktyką, ujmujemy oczywiście praktykę szeroko, nie dopuszczając do zawężenia i zwulgaryzowania tego hasła. Naszej partii nie jest obce nic z tego, co wchodzi w zasięg wielkich przemian w życiu naszego narodu. Nie wolno też zawężać zakresu praktyki naszej partii. Nie wolno w konsekwencji zawężać granic wiązania partyjnej nauki z partyjną praktyką.

Wiązać teorię z praktyką oznacza również popularyzować teorię marksistowską, nieść ją w masy.

Towarzysz Bierut w swoim referacie sprawozdawczym na Zjeździe wysuwa przed nami bardzo mocno obowiązek walki z wąską oceną aktualnych zadań, co stanowi źródło braków w naszej pracy partyjnej. Stwierdzić należy, że zadanie popularyzacji marksizmu realizujemy jednak ciągle jeszcze w sposób niedostateczny, a często niewłaściwy.

Temu zadaniu winna służyć niesłusznie zaniedbywana u nas funkcja propagandowa nauk społecznych. Występuje ona zarówno w wykładach ideologicznych na wyższych uczelniach, jak i w wykładach masowych organizowanych przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej czy towarzystwa naukowe, w popularyzacjach i publicystyce naukowej. Ten potężny środek oddziaływania jest u nas zaniedbywany przez pracowników naukowych i niestety nie jest stymulowany przez partyjną i państwową krytykę i kontrolę. Przykład Związku Radzieckiego pokazuje nam, ile można tą drogą uzyskać i jak potężną broń ideową posiada tu partia w dziele przekształcania świadomości społecznej.

Towarzysz Bierut w referacie sprawozdawczym mówił o języku naszej propagandy, o chwytliwości naszej propagandy. Trzeba powiedzieć, że słowa towarzysza Bieruta w pełni, całkowicie odnoszą się również do naszej propagandy naukowej, która bardzo często w tym względzie zawodzi.

Gdy mówimy o wiązaniu teorii z praktyką, sprawa usprawnienia i wykorzystania propagandy naukowej dla realizacji wielkich zadań, jakie stawia przed frontem ideologicznym II Zjazd, staje się palącą koniecznością.

Postulat wiązania teorii z praktyką oznacza dalej obowiązek prowadzenia przez nasze nauki społeczne ostrej walki ideologicznej z wrogimi poglądami, przede wszystkim z ideologią klerykalno-watykańską, WRN-owską, z wszelkiego rodzaju odmianami nacjonalizmu, z idealistycznymi teoriami rozkładowej nauki burżuazyjnej. Nasze nauki społeczne, szczególnie filozofia, posiadają w tym względzie pewne osiągnięcia. Ale i tu nie uniknęliśmy błędu oderwania od praktyki, który spowodował, że zaniedbaliśmy walkę z głównym przeciwnikiem — filozofią klerykalno-watykańską i socjaldemokratyzmem. Pewne osiągnięcia mamy w walce z kosmopolityzmem szczególnie w dziedzinie historii i historii filozofii.

Postulat wiązania teorii z praktyką oznacza dla nas wreszcie obowiązek zwiększenia ze strony filozofii pomocy naukom szczegółowym w opracowaniu ich metodologii. Łączy się to najściślej z nadaniem właściwego kierunku rozwojowi naszej nauki, a tym samym ze stworzeniem dodatkowych bodźców dla przekształcenia świadomości społecznej, szczególnie zaś świadomości naszej inteligencji.

Przed naszym frontem ideologicznym w ogóle, a naukami społecznymi w szczególności, stoją więc w związku z realizacją wskazań II Zjazdu trudne i odpowiedzialne zadania. Ich realizacja wymaga nie tylko kontroli, lecz i pomocy ze strony partii. W jaki sposób można jej udzielić?

Przede wszystkim przez wzmocnienie nauk społecznych partyjną kadrą. W tym właśnie celu kierownictwo partyjne powołało do życia Instytut Nauk Społecznych przy KC. W ciągu 3 lat istnienia naszego Instytutu zdobył on sobie miejsce we froncie ideologicznym, stał się ośrodkiem marksistowskiej nauki i zaczął już zasilać kadrami nasz front ideologiczny. Jednocześnie jednak zaznaczyło się poważne niebezpieczeństwo wykrzywienia linii rozwojowej Instytutu związane z oderwaniem pracy naukowej od polityki.

Niebezpieczeństwo to zostało głęboko zanalizowane w uchwale Biura Politycznego KC, dotyczącej INS, która stała się podstawą zwrotu w całej naszej pracy, choć ciągle jeszcze nie potrafiliśmy do końca przezwyciężyć wytkniętych nam błędów. Powołanie do życia INS i troskliwa opieka, jaką kierownictwo partyjne otacza nasz Instytut, są świadectwem tego, jaką wagę partia przywiązuje do frontu ideologicznego. Niestety nie zawsze znajduje to właściwe odbicie w postawie niższych ogniw partyjnych. Natrafiamy w rozwoju INS na duże przeszkody, między innymi w postaci trudności w rekrutacji. W roku bieżącym zamiast planowanych 100 aspirantów mogliśmy przyjąć tylko 28. W terenie nie zawsze spotykamy się ze zrozumieniem naszych potrzeb, ze zrozumieniem tego, że partyjny naukowiec musi być partyjnym propagandystą na najwyższym poziomie, że musi posiadać wysokie kwalifikacje partyjne i naukowe.

Po drugie, partia może okazać pomoc w rozwoju marksistowskiej nauki przez pełniejsze rozwinięcie partyjnej krytyki naukowej. Jest świadectwem słabości naszej pracy ideologicznej fakt, że „Nowe Drogi", „Trybuna Ludu" i prasa wojewódzka w ciągu lat nie zamieszczały ocen naszych naukowych czasopism ideologicznych, książek, wykładów. Nie doczekały się u nas partyjnej oceny rozchodzące się w olbrzymich nakładach materiały szkoleniowe, nie doczekały się jej czasopisma teoretyczne „Myśl Filozoficzna", „Ekonomista", „Kwartalnik Historyczny". Nie doczekały się takiej oceny nieliczne oryginalne prace ideologiczne, które były przecież oceniane i nawet tłumaczone w Związku Radzieckim. Oczywiście nie pomaga to w rozwoju naszej nauki, która do-

piero przyswaja sobie nawyki krytyki i samokrytyki jako oręża postępu naukowego.

Odnosi się to w pełni i do pracy wykładowej, która jest ważnym narzędziem propagandy marksizmu. Nie widać na łamach naszej prasy, tak częstych w ZSRR, ocen wykładów ideologicznych. Aktyw terenowy często stroni od kontroli i oceny naszej nauki uważając, że nie powinien się wtrącać do tych spraw. A idzie właśnie o to, by wtrącać się do nich jak najaktywniej, ale w sposób właściwy. Jest to nasz obowiązek partyjny wobec frontu ideologicznego.

Po trzecie — efektywną pomocą dla rozwoju naszej nauki byłoby wzmocnienie jej partyjnego kierownictwa — centralnego i w województwach. Poważne wzmocnienie Wydziału Nauki KC oraz wzmocnienie odpowiednich komórek w KW przyczyniłoby się do wzmocnienia partyjnej pomocy w ideologicznym ustawianiu naszej nauki, a w szczególności nauk społecznych.

Wreszcie prośba pod adresem kierownictwa partyjnego. Wydaje się, że nie wykorzystano dotychczas bardzo dobrego środka wiązania naszych partyjnych pracowników naukowych z praktyką, jakim jest przyciąganie ich do rozwiązywania określonych problemów teoretycznych stawianych przez kierownictwo. W ten sposób sygnalizuje się przecież nauce aktualne zagadnienia wysuwane przez praktykę i pobudza się teoretyków do ich rozwiązania.

II Zjazd partii stawia przed naszą nauką, a w szczególności przed jej partyjną kadrą, doniosłe i trudne zadania. Staje przed nami porywający obraz zwycięskiego socjalizmu w Polsce. Przed całym narodem staje perspektywa wielkiej i szczęśliwej, socjalistycznej Polski. Jest to perspektywa, która musi poruszyć serce i umysł każdego prawdziwego patrioty. Pozwoli nam ona jeszcze silniej przyciągnąć do idei socjalizmu większość uczonych polskich, pozwoli nam ona przyśpieszyć tempo przebudowy nauki polskiej w duchu marksizmu-leninizmu.

Nawiązując do szczytnych postępowych tradycji przeszłości nauka polska, rozwijająca się pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wniesie swój wkład w budowę Polski, o jakiej marzyli i o jaką walczyli najlepsi jej synowie, w budowę Polski socjalistycznej. *(Oklaski).*

Tow. JAN SENDEK

przew. Spółdzielni Produkcyjnej w Wilczkowie, pow. Środa Śl., woj. wrocławskie

Referat towarzysza Bieruta głęboko oświetlił sprawę walki o poprawę bytu mas pracujących miast i wsi i wskazał poważne, mobilizujące zadania wsi w tej walce.

Jako przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Wilczków, obejmującej swoim zasięgiem cztery gromady, chciałbym w dyskusji podzielić się osiągnięciami naszej spółdzielni.

Osiągnięcia te są przede wszystkim rezultatem pracy organizacji partyjnej, która w ostrej walce klasowej o rozwój i umocnienie spółdzielni wyrosła na politycznego kierownika i organizatora całokształtu naszej pracy.

W chwili utworzenia spółdzielni w 1949 r. nasza organizacja partyjna liczyła 15 członków, którzy pierwsi zrozumieli konieczność przebudowy wsi.

W pierwszym okresie organizacja partyjna nie przejawiała należytej czujności, w wyniku czego wróg zdołał zorganizować morderstwo i wyrwać z naszych szeregów aktywnego działacza — tow. Marszałka. Wypadek ten zmobilizował całą organizację i wzmógł jej czujność. Wróg liczył na załamanie organizacji partyjnej, a tymczasem organizacja systematycznie rosła i dziś łącznie z 12 przyjętymi po IX Plenum chłopami liczy 49 członków.

Organizacja partyjna wzrastała dlatego, że bezpartyjni chłopi — zapraszani na zebrania partyjne i włączeni do szkolenia partyjnego — widząc troskę członków partii o rozwój spółdzielni dawali swój wkład we wspólne gospodarstwo, a jednocześnie dorastali do miana członków partii. Organizacja partyjna podnosiła poziom ideologiczny członków partii poprzez szkolenie na kursach partyjnych, wspólne czytanie i omawianie artykułów z prasy partyjnej. Organizacja partyjna otoczyła również właściwą opieką młodzież.

W każdej z pięciu brygad polowych istnieją grupy partyjne, również w brygadzie hodowlanej i brygadzie remontowo-budowlanej są grupy partyjne. Takie rozstawienie członków partii daje gwarancję prawidłowego wykonywania zadań, a jednocześnie wykrywania w porę braków i niedociągnięć.

Grupy partyjne w brygadach, czyniąc odpowiedzialnymi członków partii za określone prace, podnoszą odpowiedzialność całej organizacji partyjnej za całość gospodarki spółdzielni, a narady z organizatorami grup partyjnych pozwalają upowszechniać ich dobre metody pracy. Grupy partyjne spełniają doniosłą rolę. W grupie partyjnej w hodowli na zebraniu wykazano towarzyszce Funk, że zaniedbuje się w pracy, na skutek czego nie wykonała planu wychowu prosiąt, że nie szkoli się i nie przyswaja sobie wiedzy zootechnicznej. Po tej naradzie towarzyszka Funk poprawiła swoją pracę. Podobne przykłady mamy również w brygadach polowych.

Takie rozstawienie członków pozwoliło w porę wykryć wroga, a był nim członek partii Ludwik Motyka, który rozpijał członków partii i usiłował rozbijać zebrania brygady. Organizacja partyjna potrafiła się z nim rozprawić usuwając go z szeregów naszej partii.

W 1949 r. spółdzielnia liczyła 22 rodziny z gromady Wilczków na 61 gospodarstw i 330 ha ziemi, a dzisiaj mamy 176 rodzin i 1 620 ha ziemi z 4 sąsiednich gromad. Spośród 176 rodzin mamy 218 statutowych członków spółdzielni, w tym 73 kobiety i 8 z młodzieży.

Spółdzielnia posiada dzisiaj 64 budynki zespołowe, w tym 4 obory na 360 sztuk bydła, 5 chlewni na 1 000 sztuk trzody, owczarnię na 400 szt., 2 kurniki, cieplarnię, inkubator elektryczny, 2 spichrze zbożowe, 3 świetlice, łaźnię, piekarnię, radiowęzeł, 3 żłobki, 2 przedszkola i inne.

W toku naszej 4-letniej pracy troszczyliśmy się głównie o rozwój hodowli, dzięki czemu mamy 235 sztuk bydła rogatego, 570 sztuk trzody chlewnej, 320 sztuk owiec, 78 koni, ponad 1 000 sztuk drobiu, pasiekę o 60 ulach, 12 ha stawów rybnych i 12 ha nowozałożonego sadu. Posiadamy także elektryczny inkubator do wylęgu kur, 2 elektryczne dojarki, zmechanizowaliśmy dowóz paszy i wywóz nawozu z obór. Mamy 2 ciężarowe samochody i ciągnik. Majątek trwały spółdzielni zamyka się sumą ponad 5 500 tys. złotych.

Mechanizację poszczególnych procesów produkcyjnych niektórzy członkowie spółdzielni przyjęli z oporami. Kiedy montowaliśmy elektryczne dojarki, kobiety nie chciały nimi pracować, dopiero dzięki robocie uświadamiającej i praktycznym wynikom pracy elektrycznych dojarek zrozumiały one, że w ten sposób ułatwia się im pracę i podnosi wydajność, tak że dziś nie dałyby

ich sobie za nic odebrać. Jeżeli kiedyś kobiety uważały pracę w hodowli za pracę gorszą i trzeba było wyznaczać przez zarząd prawie co dzień inną kobietę do hodowli, to dziś problem ten dzięki grupie partyjnej nie istnieje w ogóle, a brygada hodowlana jest brygadą kobiecą.

W bieżącym roku wydajność z hektara w naszej spółdzielni jest przeciętnie wyższa o 6 q w porównaniu z gospodarstwami indywidualnymi. Wydajność mleka wzrosła z 1 250 l od krowy w 1950 roku do 3 300 l w ubiegłym roku. Dzięki temu, jak również dzięki pomocy państwa i partii, dochód podzielny spółdzielni wyniósł w roku bieżącym 1 820 tys. złotych, a dochód np. małżeństwa Batorów, którzy pracowali we dwójkę i wypracowali 1 100 dniówek, wyniósł 38 500 złotych. Dochód wdowy Starzyńskiej, mającej troje dzieci, która kiedyś bała się spółdzielni, wyniósł 23 800 zł. Dzisiaj Starzyńska jest członkiem partii i wszystkie swe siły oddaje walce o rozwój spółdzielni.

Osiągnięcia naszej spółdzielni przekazujemy na zewnątrz w ten sposób, że na każde zebranie rozliczeniowe, jak i na inne zebrania zapraszamy chłopów indywidualnych z powiatu, a także nasi członkowie wyjeżdżali do gromad powiatu jako agitatorzy spółdzielczości produkcyjnej. Popularyzacja naszych osiągnięć, naoczne przekonanie się chłopów o wyższości gospodarki zespołowej przyczyniły się do tego, że powiat Środa Śl. ma dzisiaj 85 gromad uspółdzielczonych — na 115 wszystkich gromad. Spółdzielnie produkcyjne powiatu średzkiego obejmują 15 244 ha i zrzeszają 2 200 chłopów. Sąsiednie spółdzielnie, jak Rusko, Mazurowice i inne skorzystały z naszych maszyn i narzędzi rolniczych, a sporo spółdzielni skorzystało z naszych wzorów organizacji pracy, wprowadzając je u siebie.

IX Plenum KC postawiło mocno sprawę pomocy dla chłopa indywidualnego.

Nasza organizacja partyjna chłopu indywidualnemu poświęcała sporo uwagi, a nierzadko szliśmy mu z pomocą. Chłopi indywidualni korzystali ze spółdzielczych punktów kowalskich i stolarskich, z naszych maszyn i narzędzi, a także wymieniali sobie u nas ziemniaki i ziarno selekcyjne.

Wynikiem tego jest fakt, że obecnie u nas już tylko czterech chłopów jest poza spółdzielnią, a i ci już niedługo będą spółdzielcami.

Z województw centralnych przyjeżdżali chłopi obejrzeć naszą gospodarkę i zapoznać się z naszym życiem. Wśród przyjeżdżających było wiele kobiet, które często nie dowierzały samym słowom. Dopiero gdy nasze kobiety pokazały im swoje domy, a często nawet spiżarnie i to, co mają w swoich szafach, gdy opowiedziały im o swojej lżejszej pracy i lepszym życiu, tamte w rozmowach mówiły, jak straszono je głodem na Ziemiach Zachodnich, rzekomą nędzą spółdzielczą itp.

Na wynik nie trzeba było czekać. Wrócili do siebie i opowiedzieli sąsiadom. Zapragnęli lepiej żyć. W ciągu bardzo krótkiego czasu w naszej spółdzielni osiedliło się 30 rodzin z Krakowskiego i ciągle napływają nowe. Nowoosiedlonych otoczyliśmy staranną opieką, otrzymali oni zaliczki pieniężne, zboże, cukier, opał i paszę dla inwentarza, aby mogli spokojnie pracować i żyć do rozliczenia rocznego.

Nasi spółdzielcy — jak również ogromna większość chłopstwa na Dolnym Śląsku, które w ciągu 9 lat zrosło się z tymi ziemiami, zagospodarowało je i umiłowało — zdają sobie sprawę z tego, że swój ciągle polepszający się byt materialny i postępujący rozwój kulturalny zawdzięczają bohaterskiemu wysiłkowi polskiej klasy robotniczej i jej partii.

My, chłopi spółdzielcy, chcemy wzorem klasy robotniczej ciągle zwiększać swój wysiłek w budownictwie ludowej Ojczyzny, a korzystając z doświadczeń klasy robotniczej i przodujących kołchozów Związku Radzieckiego coraz więcej i taniej produkować żywności dla naszych miast.

Nasza spółdzielnia bardzo wiele zawdzięcza robotnikom z fabryk. Do nas przyjeżdżali robotnicy z Fabryki Wodomierzy we Wrocławiu, którzy nauczyli spółdzielców socjalistycznego podejścia do pracy. Przyjaźń zacieśniała się. Spółdzielcy pojechali do robotników, zobaczyli ich organizację pracy, zapoznali się bliżej, uczyli się od robotników troski o mienie społeczne i walki o wydajność pracy. Temu właśnie, jak również mojemu pobytowi z wycieczką w Związku Radzieckim zawdzięczamy naszą organizację pracy.

Dziś w naszej spółdzielni mamy 5 brygad polowych, a w każdej brygadzie po 4 ogniwa, brygadę ogrodniczą z 3 ogniwami i brygadę hodowlaną z 5 fermami. Każda brygada pracuje w myśl ustalonego planu rocznego, zatwierdzonego przez zebranie ogólne. Brygady odbywają cotygodniowe narady robocze, na których omawia się wykonanie zadań ubiegłego tygodnia i plan na tydzień następny. Za pracę poszczególnych brygad odpowiedzialni są poszczególni członkowie egzekutywy i członkowie zarządu — jako ich opiekunowie.

Taka organizacja pracy daje gwarancję wykonania planu produkcyjnego, a jednocześnie stanowi podstawę najszerszej demokracji spółdzielczej.

Jak już podkreśliłem, te osiągnięcia w znacznej mierze spółdzielnia zawdzięcza pomocy partii, przykładowi klasy robotniczej, zawdzięcza realizacji przez nią sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wielki jest w tym udział państwowego ośrodka maszynowego, który wszystkie prace mechanicznej uprawy roli wykonał zgodnie z naszymi potrzebami. Spółdzielnia ma stałego agronoma przydzielonego i opłaconego przez POM, który jest odpowiedzialny za produkcję polową i stosowanie właściwych zabiegów agrotechnicznych, a ponadto spółdzielnia posiada własnego zootechnika.

Spółdzielcy dokładają wszystkich sił i starań, aby realizacja sojuszu robotniczo-chłopskiego była obustronna.

Nasza spółdzielnia corocznie wykonuje wszystkie plany dostaw dla państwa. A w 1953 roku wykonaliśmy plan dostaw mleka w 350 proc., zboża w 100 proc., mięsa w 150 proc., ziemniaków w 100 procentach.

Ostatnie dwa lata Planu Sześcioletniego stawiają przed nami, chłopami, poważne zadania zwiększenia produkcji rolnej. Do zagadnienia tego nasza spółdzielnia podeszła bardzo poważnie. Zebranie organizacji partyjnej poświęcone wyciągnięciu wniosków z uchwał IX Plenum wykazało, że w naszej spółdzielni istnieją jeszcze nie wykorzystane rezerwy i możliwości szybszego wzrostu produkcji. Wnioski wyciągnięte przez organizację partyjną przyjęte zostały przez ogólne zebranie w formie zobowiązania, które postanawia podnieść wydajność zbóż o 3 q z ha w 1954 r. i o dalsze 2 q w 1955 r., ziemniaków ze 140—160 q w bieżącym roku do 180 q w przyszłym roku, buraków cukrowych o 60 q w 1954 r., a w roku 1955 o 100 q, wydajność warzyw — o 20 proc.

Spółdzielnia nasza zobowiązała się podnieść stan pogłowia zwierząt poprzez własny przychówek: bydła z 235 sztuk do 270, przy wzroście wydajności mleka z 3 300 litrów do 3 700 l rocznie od krowy, trzody chlewnej z 570 sztuk do 1 000 sztuk i sprzedać państwu zamiast 370 sztuk 800 sztuk w 1954 r., przy przeciętnej wydajności od 90 macior po 14 prosiąt, co stanowi 1 260 prosiąt w 1954 roku. Zobowiązanie nasze przewiduje wzrost ilości drobiu z tysiąca

sztuk do 3 tys. sztuk. Ponadto zwiększymy pasiekę do 120 uli, stawy rybne do 20 ha i zapoczątkujemy hodowlę królików, nutrii i jedwabników. Zobowiązanie nasze przewiduje dokładne środki, przy pomocy których będzie ono zrealizowane, jak odpowiednie przeszkolenie ludzi, rozbudowę pomieszczeń gospodarczych itp.

Chciałbym jeszcze pokrótce przedstawić zagadnienie wykorzystania wszystkich rezerw i podniesienia produkcji przez najbliższe 2 lata. Niejednokrotnie sam już poruszałem i w ministerstwie, i w komitecie wojewódzkim sprawę części zamiennych. Niestety, nie może dotąd nikt ustalić, kto normuje tę sprawę, kto zaopatruje spółdzielnie produkcyjne w części zamienne i w żelazo potrzebne dla kuźni.

Popatrzmy, jak wygląda zaopatrzenie wsi w części zamienne. Otóż wygląda tak, że w Środzie Śląskiej w PZGS leży wagon małych buksów, a zagadnienie potrzebnych, odpowiednich buksów nie jest rozwiązane. Wiemy z prasy, że buksy te znajdują się w Krakowskiem i ich tam chłop nie potrzebuje. Zaopatrzenie rolnictwa w odpowiednie części zamienne wymaga konkretnego rozwiązania.

Zagadnieniem istotnej wagi jest sprawa wykonywania przez POM w terminie umów wobec spółdzielni. Często zdarza się, że POM w spółdzielniach nie wykonują swoich umów w terminie, że niejednokrotnie opóźniają nawet termin o 100 proc., co z kolei utrudnia realizację zadań spółdzielni.

Naszym konkretnym wkładem w dzieło umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego będzie sumienne przygotowanie się do wiosennej akcji siewnej. Przygotowaliśmy oprócz sprzętu potrzebnego do tej akcji odpowiedni materiał siewny i nawozowy, zawarliśmy umowę z POM. Daje to gwarancję, że akcję siewną wykonamy sprawnie i dobrze.

Stwarzając odpowiednie warunki pracy dla kobiet i stwarzając odpowiednie warunki dla wzrostu wydajności pracy, podniesiemy realny dochód członków spółdzielni i przyczynimy się do wzrostu stopy życiowej mas pracujących w całym kraju. *(Oklaski).*

Tow. FRANCISZEK JÓŹWIAK - WITOLD

Towarzysze!

II Zjazd naszej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej to nie tylko podsumowanie naszych osiągnięć oraz krytyka braków i błędów, ale i wytyczenie kierunków naszej pracy i walki o dalsze osiągnięcia i dalsze zwycięstwa. Zjazd — to jednocześnie wielkie i głębokie przeżycie partyjne, kiedy synowie klasy robotniczej, synowie narodu, kiedy cała partia jest bezpośrednio, prawie dotykalnie razem, kiedy razem dzielimy się swoimi osiągnięciami, brakami i trudnościami i razem wykuwamy drogę do dalszego marszu naprzód. Nic i nikt nie potrafi przeszkodzić nam w tym marszu.

Każdy z nas czuje się dumny z osiągnięć i uświadamia sobie, że sukcesy te w dziedzinie życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego zawdzięczamy naszej ofiarnej, bohaterskiej klasie robotniczej, patriotyzmowi naszego narodu, rewolucyjnej awangardzie mas pracujących i całego narodu polskiego — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Każ-

dy z nas uświadamia sobie, że w każdym naszym osiągnięciu zawarta jest braterska, proletariacka pomoc Wielkiego Kraju Lenina i Stalina.

Zjazd wytycza dalsze kierunki działania w oparciu o naukę marksizmu-leninizmu, o doświadczenia wodza międzynarodowego ruchu rewolucyjnego — KPZR, o doświadczenia pierwszego zwycięskiego państwa socjalistycznego. Główna myśl przewodnia wytyczonego kierunku — to torowanie coraz szerszej, pełniejszej drogi dla działania podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, drogi coraz pełniejszego zaspokajania stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących. Sprawa szczęścia i dobrobytu mas pracujących zawsze była i jest podstawowym celem walki partii rewolucyjnych, ale dopiero zdobycie władzy przez klasę robotniczą pod kierownictwem partii marksistowsko-leninowskiej daje realną możliwość pełnego wcielenia w życie wielkich idei socjalistycznych, idei wyzwolenia człowieka od wyzysku, od poniżenia i zacofania, daje realną możliwość poprowadzenia mas pracujących prostą drogą do dobrobytu materialnego i pełnego kulturalnego rozwoju. Marksizm-leninizm uczy nas, że możliwość to jeszcze nie rzeczywistość. Aby możliwość pełnego wyzwolenia człowieka z wyzysku, coraz pełniejszego zaspokajania jego potrzeb materialnych i kulturalnych przeistoczyła się w rzeczywistość — potrzebna jest słuszna linia partii, potrzebne jest ofiarne i bojowe wcielanie linii partyjnej w życie. A o wcielaniu w życie linii partyjnej decyduje praca partii, praca organizacji i instancji partyjnych, decydują członkowie partii — ich wysoka ideowość, ich wierność ideałom marksizmu-leninizmu, ich bojowość i bezkompromisowość, ich rewolucyjna postawa na każdym odcinku pracy, na jakim postawieni zostali przez partię. Toteż walka o członka partii, o to, aby każdy z nas zawsze świadom był, że jest odpowiedzialny za całą partię, tak jak partia odpowiedzialna jest za każdego swego członka — walka o wysoki poziom ideowy i moralny każdego partyjniaka — oto jedno z podstawowych zadań pracy partyjnej, oto źródło wszystkich sukcesów partii, jej granitowej jedności, żelaznej dyscypliny, czystości, czujności i jej więzi z masami.

Pięć lat, jakie dzieli nas od historycznego Kongresu Zjednoczeniowego — to lata walki o przeobrażenie naszej Ojczyzny, o zbudowanie fundamentów socjalizmu — to jednocześnie lata walki o jedność i zwartość szeregów partyjnych. Każde plenum KC w przebytym okresie mobilizowało partię do tych właśnie zadań. Szczególną rolę odegrało III i IV Plenum KC PZPR.

III Plenum partii wskazało na metody, jakimi działa wróg, wskazało na niebezpieczeństwo obcej ideologii, tolerancyjnego stosunku do elementów obcych i przypadkowych, jakie przedostały się do szeregów partyjnych, wskazało na konieczność wzmożenia czujności. W toku realizacji uchwał III Plenum organizacje partyjne wychowywały swych członków w duchu szczerości i ofiarności, podniesienia dyscypliny partyjnej i państwowej.

W okresie od Kongresu Zjednoczeniowego do II Zjazdu ogółem wykluczono z partii 165 700 osób, a 110 900 skreślono. Różnie układa się przez ten okres ilość wykluczonych za obcość ideologiczną oraz ilość wykluczonych za łamanie dyscypliny i naruszanie etyki partyjnej. I tak w 1949 r. 62,1 proc. ogółu wykluczonych to wykluczenia za obcość ideo-

logiczną, w 1953 r. zaś w wyniku przeprowadzonej w międzyczasie pracy procent wykluczonych za obcość ideologiczną zmniejszył się do 32,4 proc.

Jeśli za okres 5 lat ilość wykluczonych za obcość ideologiczną przyjąć za 100 — to według składu socjalnego wykluczono: 21,7 proc. robotników, 14,7 proc. chłopów, 63,4 proc. pracowników umysłowych.

Szczególnie charakterystyczna jest ta ostatnia cyfra, wskazująca, że $^{2}/_{3}$ wykluczonych za obcość ideologiczną to ludzie, którzy uplasowali się w naszych urzędach, ministerstwach, biurach itp.

Przy czym jasne, że tacy karierowicze i oszuści, ludzie obcy nam, często wrogowie, przeważnie starają się wcisnąć do aparatu władzy, administracji, do urzędów.

W tym okresie tylko przez komisje kontroli partyjnej wykluczono 160 byłych „dwójkarzy", 700 funkcjonariuszy policji granatowej i żandarmów, półtora tysiąca innych b. funkcjonariuszy sanacyjnego aparatu ucisku, 3 tysiące osób, które brały aktywny udział we wrogich organizacjach politycznych.

Między innymi do szeregów partii przedostał się np. Wraubek, b. komisarz policji granatowej, a w okresie okupacji szef sztabu dywizji podhalańskiej.

W wojewódzkim urzędzie pomorskim pracował jako kierownik działu ogólnego w wydziale społeczno-politycznym — b. kierownik specjalnego referatu bezpieczeństwa i porządku publicznego, aktywny członek OZN. Redaktorem wydania toruńskiego „Gazety Zachodniej" był człowiek, który w latach 1933—38 pracował jako kierownik referatu politycznego Urzędu Pomorskiego, a w okresie okupacji był członkiem „Miecza i Pługa".

W Okręgowych Zarządach PGR Legnica i PGR Wrocław oraz w podległych im zespołach komisje kontroli partyjnej ujawniły na kierowniczych stanowiskach 110 rządców z okresu przedwojennego i okupacji, 44 obszarników, 39 b. członków sanacyjnych i endeckich organizacji oraz funkcjonariuszy aparatu ucisku.

Przykłady takie można by oczywiście mnożyć. Już te są dowodem, że po ostatecznym rozbiciu i zdemaskowaniu gomułkowszczyzny, która utrudniała oczyszczenie partii z elementu obcego i wrogiego — komisje kontroli partyjnej pomogły organizacjom partyjnym zaostrzać czujność, oczyszczać się z elementu obcego i wrogiego, z renegatów, b. trockistów i WRN-owców, którym udało się przedostać do partii.

Od 1949 r. krzywa wykluczeń za obcość ideologiczną stale spadała w dół.

Świadczy to, że partia nasza w ogniu walki z tymi elementami coraz bardziej zwierała swe szeregi, cementowała je, krzepła w siłę i bojowość. Świadczy to o systematycznym oczyszczaniu szeregów partyjnych od elementów obcych, przypadkowych i wrogich.

Byłoby jednak niewybaczalnym błędem uważać, że problem walki o czystość szeregów partyjnych, że sprawa uwolnienia naszych szeregów od ludzi obcych i wrogich przestała być aktualna. Pamiętać trzeba, towarzysze, że ujawnienie wroga w szeregach partyjnych jest coraz trudniejsze. To wymaga coraz głębszego wyczulenia wszystkich członków partii, bowiem wróg zmienił formy swego działania, lepiej się konspiruje

i z głębokiej konspiracji próbuje kąsać. Więcej niż dotychczas należy w naszej walce o czystość szeregów partyjnych skoncentrować uwagę na elementach nacjonalistyczno-szowinistycznych, które tu i ówdzie przedostały się do partii. Trzeba bardziej zdecydowanie wypowiedzieć walkę liberalizmowi i pojednawstwu.

Liberalizm i pojednawstwo — w stosunku do elementów obcych i wrogich — to klasyczne objawy resztek socjaldemokratyzmu, to groźny wróg partii, spełniający obiektywnie, a nierzadko i subiektywnie, rolę rozkładową w partii, osłabiający jedność partii, jej bojowość, jej dyscyplinę, jej leninowską pryncypialność. Zadania naszej stałej, codziennej, systematycznej walki o czystość szeregów partyjnych, o rewolucyjną czujność wykonamy tylko wtedy, kiedy będzie stała troska o podnoszenie poziomu ideologicznego członków partii. A przecież, towarzysze, jak wynika z podanych cyfr, gapiostwo, lekkomyślność, brak czujności cechuje jeszcze wiele naszych organizacji partyjnych i niemało towarzyszy piastujących nawet poważne stanowiska. Czyż nie jest wyrazem gapiostwa i ślepoty, ułatwiających wrogowi jego robotę, fakt, jaki miał miejsce na terenie woj. poznańskiego, gdzie zjawiła się nieznana tam nikomu kobieta i podała się za odpowiedzialnego pracownika jednego z ministerstw? Udostępniono jej wgląd do szeregu zakładów, zapoznano z planami i produkcją tych zakładów, zapraszano na konferencje w centralnych zarządach w Łodzi i Stalinogrodzie. Nikt z towarzyszy, z którymi się stykała ta aferzystka, nie pomyślał nawet o tym, aby zainteresować się kim ona jest, z czyjego polecenia przybyła, a w gapiostwie posunięto się tak daleko, że za państwowe pieniądze wysłano ją nawet na wypoczynek do Zakopanego.

Doświadczenia pracy KKP wskazują, że oczyszczanie szeregów partyjnych od elementu obcego ubojawia organizacje partyjne, dając możność spełnienia właściwej roli kierowniczej w danym zakładzie pracy. Takim przykładem może być chociażby Kraśnicka Fabryka Metalowa lub PZO w Warszawie. Zakłady te w ciągu dłuższego czasu systematycznie nie wykonywały planów.

Po usunięciu z szeregów partyjnych elementu obcego i przypadkowego zaczęto wykonywać plany produkcyjne i organizacje partyjne zaczęły pracować lepiej.

Jeżeli od 1949 r. krzywa wykluczeń za obcość ideologiczną stale spada w dół, to ciężar gatunkowy wykluczeń za łamanie dyscypliny i naruszanie etyki partyjnej podnosi się, gdyż walka na tym odcinku frontu się zaostrzała. I tak, jeśli w 1949 r. ilość takich wykluczeń wynosiła 26,7 proc. ogółu wykluczonych, to w 1953 r. wyniosła ona 60,7 proc. — tak więc obecnie prawie $^{2}/_{3}$ wykluczeń z partii — to wykluczenia za łamanie dyscypliny i naruszanie etyki partyjnej.

O czym to świadczy? Świadczy to o tym, że wzrosły ogromnie wymagania stawiane przed członkami partii, że nasze organizacje partyjne coraz ostrzej reagują na wszelkie przejawy niezdyscyplinowania członków partii, niegodnego zachowania się partyjniaków, na chuligaństwo i pijaństwo, kumoterstwo i dygnitarstwo, na biurokratyzm i sobiepański stosunek do potrzeb ludzi pracy. To w żadnym wypadku nie upoważnia nas do samouspokojenia — do twierdzenia, że wszędzie, we wszystkich organizacjach partyjnych i instancjach jest już dobrze, nie, daleko nam

jeszcze do tego. Zresztą sama wysokość cyfr wykluczonych z partii jest świadectwem, że nie wszędzie i nie wszystko jest dobrze, że wiele jeszcze jest do zrobienia.

Cyfry wskazują jednocześnie, że zjawiska pijaństwa, niemoralnego trybu życia, okłamywania partii, łamania dyscypliny partyjnej są jeszcze u nas dość częste i liczne, a organizacje partyjne i instancje partyjne nie prowadzą dostatecznej pracy wychowawczej i reagują na te fakty dopiero wówczas, gdy zachodzi konieczność zastosowania najostrzejszego środka kary partyjnej — wykluczenia z partii.

Świadczy to między innymi i o tym, że zarówno nasze organizacje partyjne, instancje partyjne, a nawet niektóre komisje kontroli partyjnej przejawiają stale jeszcze za mało inicjatywy i pracy w wychowaniu członków partii, nie przywiązują dostatecznej wagi do takich metod wychowawczych, jak rozmowy indywidualne, wzywanie na posiedzenia egzekutyw, zwracanie uwagi na uchybienia popełniane przez członków partii w toku wykonywania zadań partyjnych czy służbowych. Są takie organizacje partyjne, które w ogóle nie pamiętają, że oprócz wykluczenia z partii są jeszcze i inne środki wychowawcze, że nie po to statut przewiduje całą gamę środków — aby stosować zawsze, a często bardzo pochopnie, najwyższą karę. Jest to oczywiście wynik niedostatecznego poziomu pracy niektórych organizacji partyjnych, słabego jeszcze wyrobienia partyjnego, a nierzadko jest to rezultatem lewackiego awanturnictwa lub asekuranctwa.

Świadczy to również o złym stylu pracy i o tym, że wiele naszych organizacji partyjnych i instancji nie zadaje sobie trudu, aby poznać człowieka, jego braki, pomóc mu i próbować wychować. Znamy niestety wypadki, towarzysze, że niektórzy sekretarze organizacji partyjnych czy egzekutyw po raz pierwszy rozmawiają z towarzyszem wtedy, gdy stoi już sprawa wykluczenia go z partii. Niereagowanie w porę ze strony organizacji partyjnej na przejawy niewłaściwego postępowania poszczególnych członków partii, ich złego stylu pracy, brak opieki politycznej nad kadrami partyjnymi i nad członkami partii — doprowadza niejednokrotnie do tego, że ludzie ci brną w swoich błędach czy nałogach, zaczynają negatywnie oddziaływać na otoczenie.

Notujemy i inne objawy — zbytniego szafowania karami partyjnymi. Np. organizacja stalinogrodzka w ciągu 3 miesięcy udzieliła 16 tys. różnych kar członkom i kandydatom partii, co stanowi ponad 10 proc. stanu ilościowego stalinogrodzkiej organizacji.

Jasne, że takie szafowanie karami świadczy o upraszczaniu sobie pracy wychowawczo-politycznej. Jeśli co dziesiąty członek partii jest ukarany, to jasne, że powoduje to obniżenie roli wychowawczej zastosowanego środka.

Trzeba niestety stwierdzić, że liczne wypadki pijaństwa, rozkładu moralnego występują nie tylko w aparacie gospodarczo-administracyjnym, ale i w aparacie partyjnym, gdzie wróg różnymi sposobami stara się zapuścić swe macki.

Pijaństwo, rozkład moralny prowadzi bezpośrednio do kumoterstwa, klikowości, biurokratyzmu, łamania leninowskich zasad życia wewnątrzpartyjnego. Brak opieki politycznej i pracy wychowawczej z kadrami partyjnymi i członkami partii, o czym mówił w swym referacie

towarzysz Bierut — przejawia się również w tym, że instancje partyjne zbyt nieśmiało sięgają do środka wychowawczego, jakim jest zacieranie kar partyjnych. Przez cały okres od zjednoczenia do II Zjazdu zatarto kary jedynie 800 członkom i kandydatom partii. Widać, że organizacje partyjne po ukaraniu członka partii często zapominają o nim, tracą go z oczu, nie opiekują się nim, nie pomagają mu w naprawieniu błędów. O czym to świadczy? — Świadczy to o bezdusznym, formalnym stosunku do członka partii, o braku odpowiedzialności organizacji partyjnej za członków partii.

Wielka Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, jej zwycięstwa i doświadczenia uczą nas, że siła partii tkwi w jej jedności i w zespoleniu z masami.

Poprowadzić za sobą masy, to nie znaczy, towarzysze, komenderować, prowadzić masy to uczyć, przekonywać je na praktyce, w małych, drobnych sprawach i w czasie wielkich bitew klasowych, przekonywać o słuszności linii partii, o słuszności jej strategii i taktyki. Jakże mówić o takiej więzi z masami bezpartyjnymi — jeśli wiele jeszcze jest u nas organizacji partyjnych, które słabą mają więź z własnymi członkami partii?

Jakże tu mówić o trosce o człowieka pracy, jeśli w wielu organizacjach partyjnych brak jest opieki nad członkami partii? Tam, gdzie nie ma więzi z członkami partii, gdzie nie ma opieki nad członkami partii — tam nie ma i być nie może więzi z bezpartyjnymi — to jest jasne.

I dlatego trzeba nasze organizacje partyjne wychowywać w duchu stałej, codziennej troski i poczucia odpowiedzialności za wszystkich członków partii, za ich styl pracy, za ich poziom ideologiczny, za ich postawę moralną — tylko wtedy członkowie partii, organizacje partyjne potrafią stać się faktycznymi kierownikami życia politycznego swego terenu, tylko wtedy potrafią nawiązać faktyczną więź z masami bezpartyjnymi.

Chcę, towarzysze, zwrócić uwagę na to, że liczne są jeszcze u nas wypadki karygodnego, bezdusznego stosunku do członków partii ukaranych partyjnie bądź wykluczonych z szeregów partyjnych. W dziedzinie tej nie przestrzega się w pełni uchwał i wytycznych partii.

Nie ma dla partii rewolucyjnej, dla partii marksistowsko-leninowskiej ważniejszego celu jak troska o człowieka. Nasz Zjazd, wszystkie zagadnienia, nad którymi tu dyskutujemy, przesiąknięte są jedną, wielką socjalistyczną ideą troski o człowieka, o jego pełny rozwój, o jego szczęście. Rozumie to dziś i wprowadza w życie lwia część naszych organizacji partyjnych, naszych terenowych organów władzy.

Nie wolno nam zamykać oczu na to, że w praktyce naszej codziennej pracy spotykamy się niejednokrotnie z faktami, które kolidują z wytycznymi partii w sprawie troski o człowieka. Spotykamy się z faktami, które świadczą o tym, iż poszczególni kierownicy zakładów pracy i instytucji odnoszą się w sposób bezduszny do potrzeb człowieka pracy. Trudności wzrostu, jakie przeżywaliśmy w poszczególnych okresach naszego rozwoju gospodarczego w ciągu minionych 5 lat, można było w wielu wypadkach szybciej przezwyciężyć — gdyby ludzie odpowiedzialni za powierzone im odcinki pracy potrafili, zgodnie ze wskazaniami partii, przejawiać właściwą troskę o człowieka.

Każdy z nas dumny jest z wielkich osiągnięć naszych na odcinku walki o bezpieczeństwo pracy, o warunki pracy, ale osiągnięcia te nakazują

nam tym bardziej nie zamykać oczu na wypadki świadczące o braku zainteresowania wielu administracji zakładów warunkami pracy robotników. Są jeszcze u nas zakłady, gdzie brak jest urządzeń higienicznych, brak odzieży ochronnej, brak troski o zdrowie robotnika, o warunki socjalne, choć państwo wydziela fundusze na te cele. Duże jeszcze zaniedbania są w hotelach robotniczych, w domach młodego robotnika. Jeśli idzie o wieś, to zjawiska bezdusznego, biurokratycznego stosunku do człowieka występują szczególnie jaskrawo na terenie rad narodowych. Podania chłopów, którzy z największym zaufaniem zwracają się do władzy ludowej, zalegają całymi miesiącami. Częstokroć petenci nie otrzymują żadnej odpowiedzi, a nawet zbywani są opryskliwymi uwagami.

Mimo niespotykanego w historii naszego narodu rozmachu budownictwa mieszkaniowego — mamy w tej dziedzinie jeszcze pewne niedostatki, które można by rychlej usunąć, jeśliby towarzysze pracujący w komisjach kwaterunkowych podchodzili do tych spraw z większą wnikliwością. Niestety — nierzadkie są wypadki bezdusznego, biurokratycznego albo wręcz kumoterskiego załatwiania przydziałów mieszkaniowych, co wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie wśród robotników. Stwierdzono np., że Prezydium MRN w Krakowie przyznawało robotnikom najbardziej zniszczone i nie nadające się do użytku mieszkania, natomiast wiele dobrych mieszkań przyznawano prywatnym sklepikarzom. Machinacje te robił Wydział Kwaterunkowy, w którym uwiła sobie gniazdko klika złodziejska. Stan ten został zlikwidowany, a winni poniosą zasłużoną karę.

Mimo trudności na tym odcinku wiele jest jeszcze przedsiębiorstw państwowych, które nie wykorzystują przyznanych kredytów na budownictwo mieszkaniowe.

Np. środki inwestycyjne na budownictwo mieszkaniowe w Centralnym Zarządzie Przemysłu Leśnego w 1953 r. zostały wykorzystane zaledwie w 77 proc. Kopalnia „Gliwice" w roku 1953 z kwoty około 451 tys. zł przeznaczonej na remonty mieszkań wykorzystała do 1 grudnia jedynie około 193 tys. zł, tj. 42,9 proc.

Kopalnia „Mikulczyce" z kwoty ok. 1 miliona 200 tys. zł przeznaczonej na remont hotelu robotniczego do dnia 1 listopada 1953 r. wykorzystała zaledwie 20 proc.

Liczne i znane są wypadki biurokratycznego, bezdusznego stosunku wielu jeszcze urzędów, a nierzadko i instancji partyjnych do podań, próśb, zażaleń nadsyłanych przez członków partii i bezpartyjnych. Podania te leżą miesiącami w biurkach, nabierają „mocy urzędowej", pokrywają się niezliczoną ilością stempelków i adnotacji, tak dużą, że często spod tych cyrografów nie odczytasz podania. Bolączki te i braki są — nie ulega wątpliwości — wynikiem niedostatecznej jeszcze pracy niektórych organizacji partyjnych, niedostatecznego poziomu wychowania członków partii, są objawem nacisku obcej, wrogiej, burżuazyjnej ideologii, z której przeżytkami walczyć musi każda organizacja partyjna. W walce tej organizacje partyjne powinny otrzymać większą niż dotychczas pomoc od odnośnych instancji partyjnych oraz komisji kontroli partyjnej.

O sukcesach partii decyduje należyte wcielanie jej linii w życie, decyduje codzienna kontrola wykonania uchwał partii, uchwał rządu. Kontrola wykonania jest tym niezawodnym reflektorem, który pozwala

ujawnić wszelkie braki w pracy organizacji partyjnych i organów administracyjno-gospodarczych, pozwala wyłowić, czy należyte jest rozstawienie kadr, czy zamiast ludzi nie siedzą za biurkami bezduszne automaty, czy przestrzegana jest ludowa, rewolucyjna praworządność, czy nie ma przejawów tłumienia krytyki, czy należyty jest styl pracy, czy przestrzegane są leninowskie normy życia wewnątrzpartyjnego, a przede wszystkim czy przestrzegana jest zasada kolegialności, z którą u nas w ogóle jeszcze nie jest dobrze, czy wykonywane są uchwały partii i rządu i czy wokół wykonania tych uchwał mobilizowane są masy bezpartyjne.

Tow. Malenkow na XIX Zjeździe KPZR mówiąc o uchwałach organizacji radzieckich, gospodarczych i partyjnych powiedział:

„A przecież istota rzeczy polega na tym, żeby je wykonywać nie w sposób biurokratyczny, lecz jak należy. Nieuczciwy, nieodpowiedzialny stosunek do wykonywania dyrektyw organów kierowniczych jest najniebezpieczniejszym i najgorszym przejawem biurokratyzmu. Doświadczenie wykazuje, że nawet dobrzy pracownicy, jeśli są pozostawieni sami sobie, bez kontroli i sprawdzania ich działalności — zaczynają się psuć i popadać w biurokratyzm".

Trzeba stwierdzić, że i z kontrolą wykonania nie jest jeszcze u nas dobrze, że wiele braków i trudności, wiele wypaczeń linii partyjnej uniknęlibyśmy, gdyby kontrola nasza była bardziej systematyczna, codzienna i ofensywna.

A kontrolować jest co. A wypaczeń jest jeszcze sporo.

Nienajlepiej dzieje się w niektórych organizacjach partyjnych naszych ministerstw. Groźnym zjawiskiem jest zbiurokratyzowanie tych organizacji partyjnych, dochodzi do tego, że np. w MHW członkowie partii kwalifikowali organizację partyjną jako „niezły urząd do spraw agitacji i propagandy" albo jako „jeszcze jeden departament do spraw partyjnych".

W wielu ministerstwach stwierdzono jaskrawe fakty biurokratyzmu, braku troski o człowieka. W Ministerstwie Rolnictwa bezdusznie odnoszą się do skarg, zażaleń i próśb. Wnioski racjonalizatorskie zalegały po kilka lat, np. wniosek tow. Szewczyka leżał bez biegu od 1951 r.

W wielu ministerstwach panuje atmosfera uniemożliwiająca krytykę i samokrytykę, często towarzysze tłumaczą brak krytyki przyjętą przez członków partii zasadą „ja ciebie nie ruszam i ty mnie nie ruszaj".

Ciągle jeszcze notujemy odrażające przykłady tłumienia krytyki. I tak np. prezes GS w Czerniewicach, pow. Rawa Mazowiecka, Pietrzak Stanisław, przy pomocy przewodniczącego prezydium GRN i komendanta posterunku MO wyrzucił za krytykę jego pracy — rodzinę Śledzińskich, byłych robotników rolnych, z dobrego mieszkania do suteryny i sam zajął ich mieszkanie. Jednocześnie wyrzucił z pracy w GS jedyną żywicielkę tej rodziny, 19-letnią dziewczynę. Wypadki podane wyżej nie są odosobnione.

Liczne są jeszcze wypadki naruszania przez organizacje partyjne zasady dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. Partia nasza toczy bezustannie walkę z tymi wynaturzeniami. Komisje kontroli partyjnej wiele uwagi i pracy poświęcają temu zagadnieniu. Poważnym brakiem w tej pracy był fakt, że często komisje kontroli partyjnej zbyt późno

dowiadywały się o nadużyciach popełnianych przez organizacje partyjne, instancje partyjne oraz terenowe organa władzy ludowej. Kontrole przeprowadzane w terenie ujawniły, że niektóre organizacje partyjne zastępując pracę wychowawczą środkami administracyjnymi wykluczyły pochopnie z partii tych członków, którzy jeszcze nie byli przekonani o wyższości gospodarki spółdzielczej nad indywidualną, lub mechanicznie typowali do wykluczenia z partii towarzyszy nie wywiązujących się z dostaw obowiązkowych, nie badając przedtem powodów.

Np. Komitet Powiatowy w Kaliszu bez przeprowadzenia rozmów indywidualnych z towarzyszami, opierając się jedynie na dokumentacji prezydium GRN i delegatów Ministerstwa Skupu — wytypował do wykluczenia z partii za niewywiązywanie się z dostaw aż 156 członków partii.

Jasne, że taki styl pracy partyjnej nie może być gwarantem należytego wcielenia w życie leninowskiej nauki o sojuszu robotniczo-chłopskim.

Są u nas tacy sekretarze organizacji partyjnych, kierownicy przedsiębiorstw czy instytucji, którzy w ogóle nie dostrzegają naszej entuzjastycznej, bojowej młodzieży, którym brak jest śmiałości — jeżeli nie powiedzieć — chęci w wysuwaniu młodzieży, a którzy całą pracę opierają na starych kadrach. Są i tacy, którzy słuszne hasło partii śmiałej stawki na młodzież rozumieją tak, że stare kadry nadają się już tylko na złom. Jasne, że fałszywe jest jedno i drugie stanowisko. Cała sztuka polega na tym, jak wskazywał na XVIII Zjeździe Józef Stalin, aby umiejętnie łączyć doświadczenie starych kadr z młodym, bojowym entuzjazmem młodzieży, aby starych i młodych zespolić w jedną harmonijną orkiestrę.

Cała więc sztuka polega na tym, aby umiejętnie łączyć bogate doświadczenie i wiadomości starych, wykwalifikowanych fachowców, a jednocześnie wychowywać młodą, ludową kadrę techniczno-inżynieryjną.

Kierować jakimś odcinkiem życia partyjnego, państwowego lub gospodarczego i realizować słuszną linię partii — to znaczy przede wszystkim organizować prawidłowy dobór kadr, stworzyć właściwe organizacyjne warunki umożliwiające maksymalne wykorzystanie ich zdolności, zapewnić warunki wychowania i wzrostu kadr, troszczyć się stale o podniesienie ich poziomu ideologicznego, politycznego i zawodowego.

Towarzysze!

Przedłożony pod obrady Zjazdu projekt Statutu partii przewiduje, że Centralna Komisja Kontroli Partyjnej powoływana będzie przez KC PZPR. Jest to zasada słuszna i zgodna z centralizmem demokratycznym. CKKP będzie więc organem powoływanym przez KC i podległym Komitetowi Centralnemu, który w okresie między zjazdami jest najwyższą władzą partyjną. W ten sposób, towarzysze, CKKP staje się bezpośrednim organem kontrolnym KC PZPR.

Przed CKKP, przed komisjami kontroli partyjnej w dalszym ciągu stoją ogromnej wagi zadania. Powołana przez KC PZPR Centralna Komisja Kontroli Partyjnej powinna w swej pracy uwzględnić doświadczenia swej poprzedniczki, uwzględnić również braki i błędy, by ucząc się na nich nie popełniać ich więcej.

Towarzysze!

Z przytoczonych cyfr i przykładów wynika niedwuznacznie, że jednym z podstawowych zadań, jakie wysuwają się przed wszystkimi organiza-

cjami partyjnymi, przed komisjami kontroli partyjnej, przed całą naszą partią jest aktywna walka o postawę i wysoki poziom członka naszej partii. Genialny twórca KPZR — Lenin wskazywał, że należy wysoko dzierżyć wielkie miano członka partii i strzec jego czystości. Przyswojenie sobie tych wskazań w codziennej walce o to, by każdy z nas, na swoim miejscu i w każdej chwili wysoko i godnie dzierżył miano członka partii — oto co winno nam przyświecać w naszej trudnej, ale zwycięskiej bitwie o socjalizm.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza to czołowy oddział polskiej klasy robotniczej, to przewodniczka naszego narodu, pod której kierownictwem zostało zagwarantowane budownictwo socjalizmu, pod której kierownictwem kraj nasz wbrew kapitulantom i oportunistom odbudował się ze zgliszcz i zniszczeń wojennych, pod której kierownictwem zamieniliśmy nasz kraj z kraju rolniczo-przemysłowego w kraj przemysłowo-rolniczy, pod której kierownictwem odrodził się nasz naród i staje się narodem socjalistycznym. Zbudowanie zaś w naszym kraju społeczeństwa socjalistycznego, przejście od kapitalizmu do socjalizmu to niełatwy i nieprosty proces, wymaga on wielkiego wysiłku i mobilizacji wszystkich środków i sił, podniesienia na jeszcze wyższy poziom kierowniczej roli naszej partii, większego i głębszego jeszcze zespolenia szeregów partyjnych i usprawnienia organizacyjnych metod pracy wszystkich instancji partyjnych i całej partii, partii, pod której kierownictwem zbudowaliśmy mocne podstawy ekonomiczne, a na bazie ich rozpoczynamy nowy start w kierunku przyspieszenia nieustannego podnoszenia materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących miast i wsi. Wychowujmy więc je w duchu przywiązania do kierowniczej siły — PZPR, w duchu internacjonalizmu, w duchu braterskiej przyjaźni z narodami budującymi socjalizm i komunizm, w duchu braterskiej przyjaźni wszystkich krajów miłujących wolność i pokój.

Pamiętajmy, towarzysze, że jesteśmy zawsze żołnierzami jednej z międzynarodowych brygad szturmowych, a miejsce nasze — to miejsce w pierwszych szeregach wielkiego frontu walki o człowieka, o socjalizm.

Na każdym z frontów tej bitwy, na pozornie najmniej odpowiedzialnym odcinku — winniśmy zawsze pamiętać, że obok ofiarności, bojowości, bezkompromisowości w walce o wcielenie w życie generalnej linii partii — członka partii powinna zawsze cechować skromność i oddanie dla wielkiej idei Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina! *(Długotrwałe oklaski).*

Tow. JAN SZYDLAK

sekretarz Propagandy KW PZPR
w Stalinogrodzie

Postawione przed nami w referacie towarzysza Bieruta zadania wymagają wytężonej pracy nad poprawą stylu całej naszej działalności partyjnej, a pracy masowo-politycznej w szczególności.

Dyskusja przedzjazdowa wniosła do wielu naszych organizacji partyjnych świadomość tego, że efekty pracy masowo-politycznej zależne są przede wszystkim od zwartości, aktywności i poziomu ideologicznego naszego aktywu,

naszych podstawowych organizacji partyjnych, od aktywnej postawy politycznej członka partii.

Mamy w obecnym okresie szczególnie dogodne warunki dla rozwoju szerokiej masowej pracy wyjaśniającej każdy krok i pociągnięcie naszej partii i władzy ludowej. Sprzyjające te warunki wypływają zarówno z sytuacji międzynarodowej, jak i wewnętrznej.

Konferencja berlińska, której obrady z napiętą uwagą śledziły masy pracujące naszego województwa, potwierdziła słuszność radzieckiej polityki pokojowej dążącej do odprężenia międzynarodowego, do pokojowego uregulowania spraw spornych i wykazała niezbicie, kto jest za rozładowaniem napięcia międzynarodowego.

Konferencja berlińska dała nam nowe argumenty potwierdzające słuszność drogi, po której kroczymy w walce o pokój, wzmogła jeszcze bardziej szacunek i zaufanie mas pracujących do Związku Radzieckiego, podniosła jego autorytet w oczach wszystkich ludzi pracy.

Organizacja nasza rozwinęła pracę wyjaśniającą wokół tych problemów. Naradami, zebraniami załóg w zakładach pracy, chłopów w gromadach oraz gospodyń domowych na zebraniach Frontu Narodowego objęliśmy ponad 90 000 osób.

Wysiłek nasz w tej dziedzinie ma jednak charakter kampanijny. Nie wykorzystaliśmy jeszcze wszystkich środków i możliwości dla rozwijania codziennej uporczywej agitacji w masach nad wyjaśnianiem wszystkich problemów radzieckiego programu pokojowego, propozycji zbiorowego bezpieczeństwa Europy, pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i rozwoju wymiany handlowej jako drogi prowadzącej do dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Dogodne warunki dla rozwoju szerokiej pracy masowo-politycznej wynikają i z naszej wewnętrznej sytuacji, z ogromnej siły przyciągającej, jaką posiadają wytyczne IX Plenum KC.

Nasz program walki o szybkie podniesienie stopy życiowej, nasz program walki o rolnictwo i wygospodarowanie rezerw naszej gospodarki narodowej jest bardzo bliski i mobilizujący dla wszystkich ludzi pracy. Daje on nam możność szerokiego dotarcia do warstw i środowisk dotychczas przez nas zaniedbanych, w szczególności do szerokich mas chłopstwa pracującego.

I w tej dziedzinie nie wykorzystujemy również jeszcze wszystkich możliwości wynikających z naszej ogólnonarodowej walki o wzrost stopy życiowej ludzi pracy.

W pracy masowo-politycznej w okresie od pierwszego Zjazdu posiadamy pewne osiągnięcia. Wyrósł w tym okresie i stał się rzeczywiście masowy system szkolenia partyjnego, obejmującego obecnie w woj. stalinogrodzkim ponad 80 tys. członków partii i bezpartyjnych w porównaniu z 8 500 w 1949 r. Powstał wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu liczący ponad 700 słuchaczy, poważnie rozwinęła się praca lektoratu i kół prelegenckich liczących ponad 1 000 prelegentów.

Szeroko rozwinął się ruch kulturalno-oświatowy, w szczególności wśród klasy robotniczej. Szeroko rozwijamy masowe imprezy kulturalno-oświatowe, którymi w 1953 r. w ramach organizowanych przez nas festynów objęliśmy 876 tys. osób, a imprezami zakładowymi 2,5 mln. Tylko w 1953 r. sprzedano w naszym województwie 8,5 mln. książek.

Są to jednak liczby ogólne. Kiedy im się przyjrzeć z bliska, widać wyraźnie — występującą do IX Plenum, wynikającą z zaniedbania przez nas wsi — dysproporcję między stanem pracy masowo-politycznej w mieście i na wsi.

Np. obok miejskiej organizacji częstochowskiej, posiadającej nieźle pracujący aktyw prelegencki, wykładowczy, kulturalno-oświatowy, istnieje powiat częstochowski, w którym tak jak w większości naszych powiatów stan pracy masowo-politycznej pozostaje daleko w tyle za zadaniami i potrzebami terenu.

Przed IX Plenum nie biliśmy się należycie o wykorzystanie możliwości oddziaływania miasta na wieś. Obecnie zaś przede wszystkim koncentrujemy swój wysiłek na pełnym przyswojeniu przez podstawowe organizacje partyjne i załogi zakładów pracy istoty i sensu polityki partii na wsi.

Sprawą najważniejszą w naszej pracy masowo-politycznej jest jej treść i skuteczność. Treść naszej pracy masowo-politycznej nastawiona jest na pogłębienie i przyśpieszenie procesu scalania i stapiania się ludności Śląska, zarówno miejscowej, jak i napływowej, oraz umacniania jedności ludu Śląska z całym narodem polskim.

Nie wolno nam nie liczyć się z próbami podsycania przez amerykańsko-adenauerowską propagandę niechęci i odrębności dzielnicowej i odgrzewania starych przeżytków. Stąd konieczność dalszej wytężonej pracy politycznej w masach i usprawnienia metod naszego kierownictwa.

W warunkach naszego województwa zadanie upowszechnienia dorobku ogólnopolskiej kultury posiada poważne znaczenie. W resorcie Ministerstwa Kultury nie ma jednak zrozumienia dla tej sprawy. Widzieliśmy na Śląsku, i za to należy gorąco podziękować, przodujące teatry radzieckie; jednak do tej chwili nie udaje nam się przekonać Ministerstwa Kultury, że z Warszawy droga do Stalinogrodu jest krótsza niż z Moskwy, a przecież teatrów warszawskich ludzie pracy na Śląsku nie widzieli przez 9 lat istnienia władzy ludowej.

Nie udaje się nam przekonać ministerstwa, że takie wystawy, jak Kopernikowska, jak wystawa o polskim Odrodzeniu, mogą przynieść nam dużą pomoc w naszej pracy. Niezrozumiały jest fakt, że wielki ośrodek przemysłowy, jeden ze starych ośrodków walki rewolucyjnej — Zagłębie Dąbrowskie — nie posiada teatru, a Ministerstwo Kultury przyznaje nam od 2 lat rację i przyrzeka systematycznie załatwienie sprawy, jednak bez efektu. Identycznie wygląda sprawa wyższej uczelni dla Zagłębia Dąbrowskiego. W rozwoju naszej kinematografii, poza słabym zresztą filmem „Stalowe serca", nie ma filmu o problematyce śląskiej, a przecież i walka narodowo-wyzwoleńcza tych ziem, i bohaterstwo budownictwa socjalistycznego — to kopalnia tematów dla naszych twórców.

Poważną pomoc okazać nam powinny placówki naukowe, a zwłaszcza Polska Akademia Nauk, w dziedzinie opracowania materiałów z historii Śląska z okresu XIX i początku XX wieku, w takich problemach, jak powstania śląskie, rozwój ruchu rewolucyjnego na Śląsku, współpraca polskiego i niemieckiego ruchu rewolucyjnego. Dużą winę za ten stan rzeczy ponoszą wydziały KC, a w szczególności Wydz. Kultury, którego kierownictwa nie widać w terenie, u nas przynajmniej od 2 lat. W naszym województwie sprawy te stanowią problem dużej wagi politycznej, albowiem umiejętność wydobywania wszystkiego, co postępowe w naszych tradycjach, umiejętność pokazywania wielkości Polski Ludowej stanowi istotną treść naszej pracy propagandowej. *(Oklaski).*

Tow. JÓZEFA SIMOWA
włókniarka z Piotrkowa, przodownica pracy

Towarzysz Bierut w swym referacie mówił o wielkiej przyjaźni i pomocy Związku Radzieckiego dla naszego narodu, mówił, że symbolem tej przyjaźni jest Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. Podobnych symboli przyjaźni mamy wiele, prawie w każdym mieście. Jestem szczęśliwa, że pracuję w kombinacie piotrkowskim, którego budowa jest również symbolem pomocy i przyjaźni Związku Radzieckiego.

W miejscu, gdzie wyrasta dziś kombinat, jeszcze niedawno była sadzawka i mała cegielnia. Gdy rozeszła się wieść: „tu będzie stawiany kombinat, jakaś fabryka" — jedni wierzyli, drudzy nie wierzyli. Wrogowie mówili: „to bajki". W krótkim czasie stanęli cieśle, stanęli murarze, stanęli tynkarze. Zaczęto wtedy mówić: „Kiedy stanie ten kombinat, może za parę lat?", bo widać było, że już zaczynają robić. Nikomu się jednak nie śniło, że są takie maszyny, żeby w kilkanaście dni można było postawić mury kombinatu.

Zobaczyli ludzie maszyny ze Związku Radzieckiego. Przyjechali inżynierowie radzieccy. Wybudowali, postawili, zmontowali maszyny, a nasi towarzysze ofiarnie uczyli się. Zaczęli oni pracować, zanim jeszcze towarzysze radzieccy odjechali. Z początku nie było łatwo. Dzisiaj mamy już wielu przodowników pracy.

Nasza partia otacza troskliwą opieką robotników, którzy wyróżniają się wkładem swej pracy, ja sama i jeszcze jedna z kobiet zostałyśmy ostatnio wysunięte na majstrów. Nie wiem jeszcze, jak mi się będzie pracowało. Chciałabym tak pracować jak poprzednio na maszynie, żebym i teraz przodowała. Będę się starała partii naszej nie zawieść.

Proszę towarzyszy, nasze państwo daje wiele pieniędzy, wiele wkłada w budownictwo, ale czy to budownictwo jest zawsze należyte? Jakie są moje spostrzeżenia? W Piotrkowie na ulicy Stalinowskiej wybudowany został budynek w ubiegłym roku, 23 grudnia oddany do użytku, a w styczniu tego roku popękały rury, ścieki pozamarzały i woda pozalewała ludziom mieszkania. Zmarnowane zostały pieniądze, które daje państwo. Choć jestem robotnicą, ale zdaje mi się, że nie zaplanowałabym tych rur na zewnątrz, aby gdy przyjdzie mróz, miały one zamarzać.

Zdaje mi się, że my partyjniacy musimy szczególną uwagę zwracać na takie sprawy. Bo przyjeżdżają różne komisje, kiwają głowami, zastanawiają się, dlaczego to tak jest, ale jeszcze nie słyszałam, ażeby kogo za takie rzeczy jak u nas w Piotrkowie ukarali. A lud pracy mówi tak: „my ciężko pracujemy, a nasze pieniądze idą w błoto".

Mam spostrzeżenia i chcę podzielić się tutaj nimi na Zjeździe. Może nie mam słuszności, ale to, co myślę, powiem. Mamy naprawdę piękną przędzalnię, jesteśmy z niej dumni, ale nieraz tak się zastanawiamy: jeżeli jest ta przędzalnia, dlaczego nie ma tkalni? Nasza przędza wędruje np. do Jeleniej Góry. Jakież to okropne koszty tego przewozu! A to jeszcze nie wszystko. Jak przyjdzie gorączka latem, nasza przędza traci na wadze, bo wysycha, zanim dojdzie tak daleko, i nieraz przysyłają ją z powrotem, bo nie ma wagi. I któż pokryje te koszty? Mnie się zdaje, że jeżeliby Państwowa Komisja Planowania Gospodar-

czego wzięła sobie to do serca, to może i u nas postawiono by tkalnię. Dałoby to naprawdę duże oszczędności i tym samym zatrudnienie ludziom z pobliskich wiosek oraz z miasta i tym, którzy kończą szkoły.

Chcę zapewnić, że jeśli chodzi o naszą załogę, będziemy się starać, by być prawdziwymi bojownikami swej pracy, tak jak ludzie radzieccy. *(Oklaski).*

Tow. LUDWIK JAWORSKI

dyrektor Liceum Pedagogicznego
w Augustowie

Towarzysze delegaci! Jestem nauczycielem od r. 1915 i sądzę, że droga, jaką przebyłem, jest w pewnej mierze typowa dla wielu naszych nauczycieli, którzy dziś pracują w szkolnictwie.

Chcę tu podać kilka faktów z własnej pracy, które pozwolą dokładnie pokazać, jaka jest zasadnicza różnica pomiędzy pracą naszą w warunkach dawniejszych i dzisiejszych.

Pochodzę z rodziny biednego chłopa. Z naszej siódemki dzieciarni tylko ja jeden mogłem się uczyć — inni nie mogli. Gdy zacząłem pracę nauczycielską, to już w 1917 roku za pośrednictwem urzędującego inspektora niemieckiego otrzymałem zwolnienie z posady, ponieważ księża uznali, że nie mogę uczyć, gdyż nie chciałem publicznie pójść z dziećmi do spowiedzi. Watykańczycy ówcześni nie różnili się pod tym względem niczym od dzisiejszych. Nie krępował ich w niczym fakt, że użyli obcego, wrogiego nam człowieka, aby zwolnić nauczyciela z pracy. Ich patriotyzm, ten watykański, był nieczuły na takie sprawy.

Przed wojną władze sanacyjne zmuszały nauczycieli do wynaradawiania tzw. mniejszości narodowych.

Oto fakt z 1925 roku:

Olbrzymia wycieczka nauczycieli — słuchaczy instytutu nauczycielskiego zwiedza tzw. kresy wschodnie, pomiędzy innymi Wołyń. Naczelnik jednego z kuratoriów, upojony widocznie sukcesami swej roboty, opowiadał nam z zadowoleniem, jakimi metodami doprowadził do tego, że w województwie, które według oficjalnych danych liczyło 16 proc. ludności polskiej, istniały już tylko 3 szkoły z językiem ukraińskim. Ktoś z nas zapytał ironicznie: — to wyście przewyższyli to, co carscy wynaradawiacze robili? A tak — odpowiedział z dumą.

Dopiero kiedy mu powiedziano, że to podłość, kiedyśmy wyrazili nasze oburzenie, wtedy zorientował się, że za dużo powiedział. Ale było to szczere wyznanie, które charakteryzowało stosunek ówczesnych władz do szkolnictwa.

Tak samo później, kiedy pracowałem w Trokach, widziałem, jak traktowano tam język litewski czy białoruski, jakie oszukańcze metody wprowadzono — bo to było seminarium nauczycielskie — żeby rzekomo zapewnić dzieciom litewskim naukę w języku ojczystym. Urządzano z tego formalne drwiny.

Znane są dobrze fakty z pracy nauczyciela szkoły średniej w Polsce sanacyjnej, który przy dobieraniu młodzieży musiał przede wszystkim zwracać uwagę na to, czy uczeń będzie w stanie opłacać szkołę. Taka sytuacja doprowadziła niejednego z nauczycieli, który kochał swój zawód, do załamania się.

Proszę towarzyszy! Od 1915 do 1939 r. — to 25 lat pracy w takich warunkach. Praca po wyzwoleniu — to już nowy, zupełnie inny etap. My, nauczyciele, dobrze zdajemy sobie sprawę z ogromnego przełomu jaki dokonany został we wszystkich dziedzinach życia w Polsce Ludowej. Mówił towarzysz Bierut w swym referacie, mówił tow. Rokossowski, że minęły już te czasy, gdy żołnierz polski — nie uzbrojony — z rozpaczą patrzył, jak jest bezsilny, bo nie mógł obronić granic Ojczyzny. Ja te sprawy dobrze znam. Widziałem żołnierzy, którzy wtedy płakali.

Nasza robota w terenie w pierwszym okresie była niezmiernie trudna. Towarzysze, którzy przeżywali nasze pierwsze zjazdy, konferencje czy zebrania wiedzą, jaki tam był trudny nastrój. Ale te czasy należą do bezpowrotnej przeszłości. Nasze obecne konferencje mają charakter konferencji rzeczowych, mają charakter konferencji, gdzie rzeczywiście panuje duch postępowy, i twierdzę, że na naszym terenie nauczycielstwo włączyło się aktywnie do budowania socjalizmu.

Naszę kadry nauczycielskie, szczególnie obecnie, po II Zjeździe, spełnią z honorem swe szczytne zadanie. *(Oklaski).*

tow. ALICJA MUSIAŁOWA

przewodnicząca Zarządu Głównego
Ligi Kobiet

Jednym z węzłowych zadań postawionych przed partią w referacie towarzysza Bieruta jest dalsze nieustanne poszerzanie i pogłębianie więzi partii z masami ludu pracującego miast i wsi. Wiąże się to nierozerwalnie z coraz pełniejszym włączaniem do budownictwa socjalizmu milionów kobiet, z umacnianiem w masach kobiecych przekonania o słuszności polityki partii, z rozpalaniem w ich sercach i umysłach entuzjazmu dla wielkich narodowych zadań.

Okres, jaki upłynął od Zjazdu Zjednoczeniowego, przyniósł poważne zmiany w roli, jaką kobiety polskie odgrywają w życiu kraju. Liczba kobiet zatrudnionych w socjalistycznej produkcji wzrosła do blisko 1 300 tys., co oznacza przyrost o przeszło 700 tys. Ale zwiększenie udziału kobiet w gospodarce narodowej charakteryzuje się nie tylko rosnącą liczbą zatrudnionych. 10-krotnie w stosunku do r. 1948 wzrosła liczba kobiet biorących udział we współzawodnictwie socjalistycznym we wszystkich gałęziach produkcji. Przełamane zostały w zasadzie opory w podejmowaniu przez kobiety prac w nowych zawodach. Sprawa wyboru zawodu staje się coraz bardziej powszechnie wynikiem zamiłowań i zainteresowań kobiet.

Poważna część kobiet pracujących wzbogaciła już na tyle swoją wiedzę zawodową, że rozwija szeroką inicjatywę w ulepszeniu procesu produkcji w swoich zakładach. Coraz szerzej też kobiety widzą możliwości polepszenia swej sytuacji materialnej w drodze zdobywania nowych kwalifikacji zawodowych i stosowania nowych metod pracy.

W oparciu o rosnącą aktywność produkcyjną kobiet przeobrażał się charakter ich działalności społecznej. Prawie trzykrotnie wzrosła liczba kobiet w radach narodowych, w których kobiety wykazują wiele gospodarności i zapobiegliwości.

Nie wszystko jednak zostało zrobione, by tłumione przez wieki poniżenia i ucisku talenty i energia mas kobiecych rozwinęły się w pełni i zostały nale-

życie wykorzystane. Niedostateczną opieką otoczone są wciąż jeszcze kobiety zatrudnione w wielu zakładach pracy, nie widać należytych wysiłków rad zakładowych i wyższych instancji związkowych — aż do CRZZ — o włączenie kobiet do szkolenia zawodowego, o zapewnienie im pełni przysługujących uprawnień w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem, ochrony macierzyństwa itd.

Dotyczy to zwłaszcza kobiet rozpoczynających pracę zawodową w późniejszym wieku. Wbrew zarządzeniom kobiety te są w niektórych zakładach zwalniane z pracy bez dostatecznie wnikliwego zbadania ich sytuacji życiowej i zabezpieczenia im przejścia do innego zakładu. Nasilenie tych wypadków miało miejsce w woj. bydgoskim (w pow. włocławskim), w woj. łódzkim (w Tomaszowie Maz.) i w woj. warszawskim (w pow. płockim). A organizacje partyjne, z wyjątkiem KW Łódź, niedostatecznie zajmowały się tą sprawą.

Organizacja kobieca nie analizowała w dostatecznym stopniu tych zagadnień, nie alarmowała związków zawodowych o wielu brakach i niedociągnięciach w opiece nad kobietą pracującą. M. in. w przemyśle włókienniczym w ostatnim okresie zmniejszyła się ilość kobiet szkolonych oraz ilość kobiet awansowanych.

W ciągu ub. 5 lat poważnie rozwinęła się w naszym kraju sieć placówek opieki nad matką i dzieckiem oraz innych placówek socjalnych i usługowych. Mimo to życie kobiety pracującej jest wciąż jeszcze trudne i związane z tysiącem drobnych, lecz nieraz dokuczliwych trosk i kłopotów.

Był przed IX Plenum KC okres, kiedy w praktyce wielu instytucji i zakładów, a nawet organizacji partyjnych, stało się utartym zwyczajem traktowanie bolączek kobiet jako niesłusznego narzekania. Słuszne i możliwe do zrealizowania postulaty kobiet w dziedzinie usprawnienia pracy placówek socjalnych i usługowych traktowano jako sprawy niewarte większej uwagi. Organizacja kobieca, skupiając swą uwagę na zagadnieniach włączania kobiet do życia gospodarczego i społecznego, nie doceniała konieczności nieustannej troski o przezwyciężenie bolączek kobiet, nie umiała uaktywnić w przełamywaniu codziennych trudności przede wszystkim samych kobiet, zwłaszcza poprzez pracę w radach narodowych i ich komisjach.

Istnieje niewątpliwie wiele trudności w życiu kobiet, powstałych na tle wieloletnich zaniedbań w dziedzinie ochrony zdrowia i zagadnień socjalnych w Polsce sanacyjnej. Nie mogą one nawet przy największym wysiłku państwa być tak szybko usunięte. Są jednak w dalszym ciągu zjawiska w naszym życiu, które świadczą o niedbałym stosunku do tych spraw, o karygodnej bezduszności i bezmyślności niektórych ogniw naszego aparatu państwowego. Jakżeż inaczej bowiem niż karygodną bezdusznością można wyjaśnić fakty łamania ustawodawstwa w dziedzinie ochrony pracy kobiet ciężarnych. Do naszej organizacji napływają listy od kobiet ciężarnych z prośbą o interwencję, gdyż zostały zwolnione z pracy. Jeszcze ostatnio miały miejsce takie wypadki w województwie zielonogórskim w fabryce pończoch w Gubinie. A o czym, jeżeli nie o bezmyślności świadczą liczne wady w projektowaniu i wykonaniu żłobków w Nowej Hucie.

Uchwały IX Plenum i tezy przedzjazdowe, które jako naczelne zadanie partii postawiły szybsze podniesienie stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi, poruszyły do głębi serca i umysły kobiet, pobudziły wiele cennej inicjatywy. Nie zawsze jednak słuszne wnioski kobiet oparte o analizę sytuacji terenowej

rozpatrywane są i realizowane przez właściwe organa rad narodowych. Od dłuższego czasu np. zarząd powiatowy Ligi Kobiet w Kozienicach w woj. kieleckim dobija się na sesjach rad narodowych o stworzenie punktu żywienia zbiorowego, który by nie miał charakteru pijackiej knajpy, lecz ułatwiał kobietom pracującym wyżywienie rodzin.

W pow. strzeleckim, woj. opolskie, Liga Kobiet wystąpiła ze szczegółowo uzasadnionym wnioskiem o zorganizowanie żłobka dla dzieci matek pracujących i dla matek, które chciałyby pracować zawodowo. Na swój wniosek Liga Kobiet nie otrzymała dotychczas odpowiedzi.

Na fali dyskusji przedzjazdowej podniosła się świadomość szerokich rzesz kobiecych, które coraz lepiej rozumieją, że nauki i wskazania partii mają ogromny wpływ na życie każdego człowieka pracy, na codzienny byt jego rodziny, że słowo socjalizm oznacza nie tylko wielkie piece hutnicze, nowe kopalnie, fabryki, ale i proste ludzkie szczęście, zabezpieczone od nędzy i wyzysku, od upośledzenia i ciemnoty.

Zrozumienie istoty socjalizmu, budowanego pod przewodem partii, może stać się dla milionów kobiet podstawą mocnej więzi z partią, podstawą konieczności aktywnego uczestniczenia w realizacji jej polityki. Trzeba tylko bogatą w treść pracą propagandową związać miliony kobiet z codziennymi zadaniami partii.

W okresie przed 8 Marca i II Zjazdem zdołałyśmy dotrzeć do wielu setek tysięcy kobiet. Praca nasza nosi jednak często charakter akcyjny, w niedostatecznym stopniu szukamy nowych, opartych na codziennych zainteresowaniach kobiety środków oddziaływania. Usiłujemy często politycznym gadulstwem zastąpić rzetelną pracę wychowawczą.

Organizacja kobieca nie dociera jeszcze do wielu środowisk. Niedostatecznie również wykorzystuje różne formy pracy oświatowej i kulturalnej w swojej działalności. Zagadnienie walki o nowy światopogląd, o najgłębsze i najpełniejsze dotarcie naszej ideologii do codziennego życia każdego człowieka pracy, jego środowiska rodzinnego, wiąże się nierozerwalnie z podniesieniem poziomu kulturalnego, ze wzbogaceniem każdej rodziny w mieście i na wsi o pragnienie i umiejętność korzystania z wiedzy i skarbów narodowej kultury.

Atmosfera, jaką jest przepojone życie każdej rodziny, sprawa kształtowania socjalistycznej moralności, wychowanie młodego pokolenia w duchu patriotyzmu i solidarności międzynarodowej oraz wysokich norm etycznych w życiu zawodowym, społecznym i kulturalnym zależy w dużym stopniu od postawy kobiet. W dotychczasowej naszej pracy — jako organizacja kobieca — nie zawsze widziałyśmy tę zależność, nie zawsze również widziały ją kierujące pracą naszych ogniw instancje partyjne.

W praktyce wielu komitetów partyjnych utarł się zwyczaj zajmowania się organizacją kobiecą w okresach specjalnych akcji, jak np. 8 Marca, lub też w razie konieczności zmobilizowania największej ilości aktywu kobiecego do jakichś zadań.

W różnych zarządach wojewódzkich organizacji kobiecej, jak np. w Krakowie, nie zostały dotychczas powołane zespoły partyjne, a przy większości komitetów powiatowych spełniają one funkcje grupy instruktorek partyjnych do różnych zadań.

Referat towarzysza Bieruta stawia przed całą partią ogrom zadań, wytycza perspektywy, które są proste i bliskie dla każdego z nas. Jednym z najistotniejszych zadań jest sprawą nieustannego wzmacniania sojuszu robotniczo-

chłopskiego; stała i wciąż poszerzająca się więź między kobietami miasta i wsi będzie tutaj ważnym czynnikiem.

Nie umieliśmy jeszcze w całej rozciągłości wykorzystać tych rezerw naszej produkcji rolnej, jakie kryją się w gospodarskiej zapobiegliwości i uporczywości przy wykonywaniu zamierzeń polskich chłopek. Sprawa hodowli była zawsze ich sprawą, jednak świadoma polityka hodowlana, walka o wzrost pogłowia przy wykorzystywaniu zdobyczy wiedzy rolniczej teraz dopiero staje się zjawiskiem masowym. Świadczy o tym liczba kilkuset tysięcy uczestniczek konkursu hodowlanego.

Rosnąca wciąż aktywność pracujących chłopek w walce o produkcję idzie w parze z coraz bardziej bojową postawą, skierowaną przeciwko biurokratyzmowi, kumoterstwu i bezduszności, jakie często jeszcze występują w ogniwach naszego aparatu rad narodowych, aparatu skupu i gminnych spółdzielni.

Na skutek długich lat ucisku i zależności, trzymania w ciemnocie chłopka ulegająca nieraz łatwo podszeptom wroga była często hamulcem postępu na wsi. Dziś staje się ona często jego motorem i sumieniem społecznym swej gromady. Trzeba tylko, żeby organizacja partyjna otoczyła pracujące kobiety większą, wszechstronną opieką.

Sprawy, które stoją obecnie w centrum uwagi całej partii, są bliskie sercu i umysłom wszystkich kobiet i dlatego kobiety we wskazaniach II Zjazdu znajdą natchnienie do twórczej pracy zawodowej i społecznej, do wzmożonej walki o pokój i socjalizm. *(Oklaski).*

Tow. STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk

Towarzysz Bierut w swoim referacie podkreślił, iż winniśmy naukę naszą pchnąć naprzód, opierając się na pięknych i twórczych tradycjach polskiej postępowej myśli, nasycając naszą twórczość naukową socjalistyczną treścią. Największe osiągnięcia naszej tradycji naukowej uczą nas łączyć wiedzę z życiem społecznym, uczą, że wiedza winna torować drogę nowatorstwu praktycznemu, nadążać za życiem.

Po stworzeniu Polskiej Akademii Nauk bardzo poważna część nauki polskiej, i to właśnie ta najbardziej twórcza w sensie badawczym, została ujęta jakby w jeden wielki instytut naukowy z wieloma różnorodnymi pracowniami, z jednym planem prac i z jednym kierownictwem. Instytut powiązany zadaniami koordynacyjnymi prawie z całą resztą pozaakademickich nauk, instytut stający się także, dzięki procesowi doskonalenia swoich młodych kadr, jakby swoistą uczelnią na najwyższym poziomie, kształcącą już przyszłych twórców nauki.

Akademia inicjuje oraz częściowo prowadzi i przygotowuje badania, a także powołuje do życia potrzebne instytucje naukowe, wypracowujące odpowiednie organizacyjne formy działania. Podczas gdy w 1952 r. po półrocznym istnieniu Akademia miała tylko trzy własne placówki badawcze, to u schyłku 1953 r. miała ich już 32, w tym 15 samodzielnych instytutów badawczych. Placówki te siłami swych pracowników naukowych opracowują około 1 400 tematów w zakresie 43 dyscyplin. W realizacji tych prac badawczych i poczynań koordynujących oraz w planowaniu badań bierze udział około tysiąca pracowników

nauki. Akademia zorganizowała w roku ubiegłym ponad 20 sesji problemowych, zjazdów i konferencji naukowych.

Najważniejszym zadaniem, jak podkreślał referat sprawozdawczy KC, jest właściwe planowanie nauki. Ogólne podniesienie dobrobytu—to wzrost produkcji, a także rozwój kultury. Potrzebny jest nam do tego rozwój nauki w określonym kierunku. Trzeba zaplanować i wykonać te badania, które potrzebne są dla wywalczenia i wypracowania wyższej stopy życiowej.

Mamy w zakresie planowania nauk osiągnięcia: opracowano wytyczne do badań szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej, które pomyślnie oddziałały na kierunek i zakres badań w Akademii i poza nią. Ale to jest pierwszy krok. Planowanie nauki jest jeszcze u nas dalekie od doskonałości dlatego, że należało tu przezwyciężać sprzeczne z samą zasadą planowania nawyki uczonych. Trzeba było przezwyciężać tradycyjny brak współpracy między różnymi dyscyplinami. Prowadzi nauka polska świadomie tę walkę i osiąga na tej drodze pierwsze wyniki. Jednakże od potrzebnych nam rezultatów jesteśmy jeszcze daleko i kontynuować musimy w tym właśnie kierunku nasze wysiłki.

Powołanie Akademii przyczyniło się istotnie do wzmożenia walki ideologicznej na terenie nauki, wzmożenia walki przede wszystkim z ciążącymi ciągle jeszcze wrogimi, burżuazyjnymi koncepcjami, ze stale jeszcze straszącymi wśród nas, pracowników nauki, objawami pustej deklaratywności zamiast rzeczywistego stosowania marksizmu w pracy badawczej. Sesje Akademii pozwalają na rozwinięcie krytyki naukowej, pozwalają oddziaływać na kierunkowy rozwój nauki, pozwalają ustalić szczególnie ważną problematykę badawczą, pozwalają przeto właściwie planować naukę, zbliżając ją do życia i potęgując jej pracę przez metody zespolowe.

Jednak w wielu jeszcze zakresach były to rozważania dość przypadkowe, zależne od pewnych tradycyjnych nawyków i stanu badań, albo też były to zaniedbania i zapóźnienia. Powodowały one, że w tak centralnych sprawach, jak problemy rolnicze i problemy medyczne, sesje przygotowane będą dopiero w roku bieżącym w rezultacie mobilizacji naszych pracowników naukowych, na którą wpłynęły tezy IX Plenum. Mobilizacja ta świadczy m. in. o tym, jak głęboko oddziałuje partia nasza i jej kierownicza rola także na froncie naukowym.

Jednym z poważnych braków w pracy ideologicznej Akademii, a przeto w dużej mierze i brakiem całej naszej nauki, jest też fakt, że nasze nauki filozoficzne — najpotężniejszy oręż ideologicznej walki — nie oddziałują dość szeroko.

Odcinek szczególnie zaniedbany przez teorię, a dotyczący dziedziny, gdzie nowatorska praktyka nie uzbrojona w nowatorską teorię może niejednokrotnie chybiać — to pedagogika.

Akademia, dzięki już posiadanym placówkom, odgrywać mogłaby kierującą rolę w naukach biologicznych. Dopiero jednak zmierzamy poprzez krytykę naukową pracy i planów instytutów biologicznych do nadania jej tej roli. Dotąd bowiem placówki biologiczne cechowało zamykanie się w kręgu często wyizolowanym bardzo specjalnych prac własnych. Główną ich wadą było koncentrowanie się na tematach oderwanych od życia, powiedziałbym, egzotycznych. Nasz front nauki o przyrodzie żywej jest słaby, przykładowym dowodem tej słabości było choćby karygodne, przeszło roczne opóźnienie w powiązaniu nauk biologicznych, agrobiologicznych i rolniczych oraz medycznych w sieci współpracujących placówek Akademii.

Tutaj trzeba powiedzieć jeszcze raz, że dopiero mobilizacja kadr naukowych po IX Plenum partii ruszyła te sprawy z miejsca.

W dziedzinie nauk rolniczych ciąży ujemnie na naszej nauce brak dostatecznego związku między praktyką i teorią. Wiedza już zdobyta nie dociera jak należy do praktyki. Teoria zaś na niedostatecznym poziomie i nieefektywnie reaguje na podstawowe problemy praktyki.

Urzeczywistnienie uchwał Zjazdu wymaga wielkiego wzmożenia badań, nowego, celowego wyboru kluczowej problematyki. Zadania te będą dotyczyć zagadnień kompleksowych, zagadnień, którym podołać będzie mogła współpraca znawców zwierząt i roślin, ich życia i rozwoju, a wraz z nimi znawców gleby od strony jej składu chemicznego i zamieszkujących ją zwierząt; specjalistów mechaników i techników urządzeń wodnych wraz ze specjalistami melioracji; obok nich zaś ekonomistów, znawców gospodarki wiejskiej i prawników specjalistów od prawa rolnego, problemów spadkowych w spółdzielniach itd.

To musi być centralny front walki naukowej w najbliższym czasie. Oczywiście, że nie znaczy to, abyśmy tracili z oczu resztę zagadnień. Tu jednak wymienione jest główne uderzenie.

Zbliżamy się coraz bardziej — my, pracownicy naukowi — do naszych techników, racjonalizatorów, zbliżamy się do naszych chłopów-spółdzielców i samodzielnie pracujących gospodarzy, do PGR. Ale nie ma jeszcze tego swobodnego wyjścia całej naszej nauki na szerokie pole praktyki, tego wyjścia, które jest źródłem niewyczerpanym poznania naukowego i kształcenia nowych sił naukowych. Dlatego też chcąc, aby walka o nowe siły i nowe kadry naukowe była przez nas zwycięsko przeprowadzona, musimy skupić uwagę szczególną na zagadnieniach upowszechnienia wiedzy.

Z dumą możemy powiedzieć, że nauka polska w ciągu minionych 5 lat już wiele dała kulturze i gospodarce narodowej. Nauka polska o tyle szła naprzód, o ile słuchała pilnie głosu narodu i jego przewodniczki — partii. Naukowcy polscy i teraz podejmą przeznaczone dla nich wskazania II Zjazdu, aby w oparciu o piękne, postępowe tradycje nauki polskiej pchnąć ją na drogę pełnego rozwoju poprzez bliższą więź z praktyką i posługiwanie się metodą materializmu dialektycznego. *(Oklaski).*

Tow. STANISŁAW BRODZIŃSKI

I sekretarz KW PZPR w Białymstoku

Towarzysz Bierut w referacie sprawozdawczym KC dał wnikliwą ocenę teoretyczno-polityczną przebytego etapu rozwoju naszego kraju. Wykazał osiągnięcia i braki w pracy partyjnej od I Zjazdu naszej partii, nakreślił zadania polityczno-gospodarcze na najbliższe dwa lata.

W świetle nakreślonych zadań nicią przewodnią przewijała się rola i zadania partii — kierowniczej siły politycznej mas ludowych.

W ocenie osiągnięć i braków w pracy partyjnej towarzysz Bierut podkreślił poważną słabość i pozostawanie w tyle białostockiej organizacji partyjnej.

Szczególną słabość pracy politycznej białostockiej organizacji partyjnej występuje na wsi — mimo rolniczego charakteru województwa.

Usprawnienie pracy politycznej na wsi, likwidacja „białych plam", rozbudowa szeregów partyjnych były omawiane na wielu posiedzeniach KW i KP. Mimo to w dalszym ciągu nie zdołaliśmy zmienić istniejącego stanu — jest to niewątpliwie wynik słabej pracy politycznej i słabej więzi z masami pracującymi na wsi — jak słusznie wskazał towarzysz Bierut.

Wnikliwsza analiza sytuacji politycznej w województwie, wzrostu aktywności ludności wskazuje, że nie ma większych obiektywnych trudności, które usprawiedliwiałyby pozostawanie białostockiej organizacji partyjnej w tyle.

Białostocczyzna — to część Polski, która za rządów obszarniczo-kapitalistycznych stanowiła Polskę „B", teren największego wyzysku klasy robotniczej i pracującego chłopstwa przez obszarników, kapitalistów, przez zgraję pachołków sanacyjno-faszystowskich.

W walce z wyzyskiem obszarniczo-kapitalistycznym, z rządami sanacyjno-faszystowskimi rozwijał się ruch rewolucyjny pod przewodem KPP i KPZB, walczyła i hartowała się białostocka klasa robotnicza w ścisłym współdziałaniu z wyzyskiwanymi masami biedoty wiejskiej.

Przeciwko wstecznym siłom obszarniczo-kapitalistycznym walczył robotnik polski i białoruski ramię w ramię z polskim i białoruskim wyzyskiwanym chłopem.

Bogate tradycje rewolucyjne stanowią wielką siłę polityczną. KW nienależycie nawiązuje do tych bogatych tradycji w swojej pracy politycznej.

Po wyzwoleniu Białostocczyzny przez Armię Radziecką, zdobyciu władzy przez klasę robotniczą zostały wyzwolone twórcze siły ludności pracującej Białostocczyzny, dzięki którym szybko zlikwidowano zniszczenia wojenne, odbudowano białostocki przemysł włókienniczy, wybudowano 21 nowych obiektów przemysłowych. Zbudowano 109 i wyremontowano 75 szkół podstawowych, 13 szkół średnich zawodowych i ogólnokształcących. W pałacu magnata Branickiego zorganizowano wyższą uczelnię, Akademię Medyczną — chlubę Białostocczyzny — do której uczęszcza 800 studentów.

Powstaje nowe, socjalistyczne miasto Białystok, w którym wybudowano wiele nowych budynków — około 3 500 izb mieszkalnych. Przekształca się wieś białostocka. Zelektryfikowano 231 gromad.

Ziemię białostocką uprawia już dziś ponad 1 000 traktorów. Stosowanie nawozów sztucznych jest 45-krotnie większe niż za czasów sanacyjnych. W 296 gromadach zorganizowano spółdzielnie produkcyjne. Wykazały one, że na ziemi białostockiej przy stosowaniu właściwych zabiegów agrotechnicznych można osiągnąć plony nie mniejsze niż w woj. poznańskim.

Osiągnięcia gospodarcze i kulturalne Białostocczyzny uzyskano w ostrej walce klasowej, w walce z wrogą działalnością kułacką. Elementy wrogie władzy ludowej stawiały zacięty opór w tworzeniu nowego życia.

W organizacjach partyjnych i wśród aktywu zrodziła się fałszywa teoria gmin i gromad trudnych, które jako takie często stawiane były poza nawias pracy politycznej. Walka wypowiedziana tym teoriom wiele zmieniła na lepsze. Teorie te jednak nie zostały jeszcze do końca przezwyciężone. KW rozbijał oportunistyczną teorię niewiary w masy pracującego chłopstwa, lecz niedostatecznie podnosił poziom polityczny dołowego aktywu partyjnego i członków partii na wsi.

Wiele z tych braków zostało usuniętych, lecz w dalszym ciągu są poważne trudności w ustawieniu organizacji partyjnych, rad narodowych do właści-

wej pracy politycznej i realizacji polityki klasowej na wsi. Oto jedna z przyczyn słabości organizacji partyjnych.

Drugą przyczyną jest słaba walka organizacji partyjnej z zacofaniem wsi białostockiej.

Nienależycie rozwinęliśmy pracę nad popularyzowaniem czytelnictwa, upowszechnianiem wiedzy rolniczej, słaba jest sieć radiofonii, niedostateczna jest praca z nauczycielami.

Komitet wojewódzki nienależycie wykorzystał nieliczną, ale ofiarną klasę robotniczą w pracy politycznej na wsi. Do niedawna pracowało i to niesystematycznie tylko 40 ekip łączności miasta ze wsią. Obecnie znacznie rozwinął się ruch łączności, objęto szefostwa nad POM i nawiązano współpracę z kilkudziesięcioma spółdzielniami produkcyjnymi, rozpoczęto systematyczną pracę z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi.

Chciałbym zapewnić, że wiele z tych braków jest skutecznie usuwanych i mamy pewne osiągnięcia, szczególnie po IX Plenum KC, dzięki rozwiniętej pracy politycznej w kampanii przedzjazdowej.

Poważnie wzrosła aktywność polityczna klasy robotniczej, ponad 90 proc. robotników podjęło zobowiązania przedzjazdowe, w wyniku czego 11 zakładów na 84 zdobyło krajowe sztandary przechodnie, około 2 700 gromad podjęło zobowiązania podniesienia wzrostu produkcji rolnej i rozszerzenia hodowli.

Organizacja partyjna w przeciągu 3 miesięcy wzrosła o 2 400 nowych kandydatów, zlikwidowano 60 „białych plam" na wsi, wzrosła aktywność inteligencji twórczej w zabezpieczaniu realizacji wysuniętych tez. 400 agronomów i inżynierów systematycznie prowadzą działalność odczytową na wsi. Wzrosła aktywność członków partii. Jesteśmy przekonani, że zadania postawione przez II Zjazd potrafimy zrealizować w oparciu o patriotyczną postawę mas pracujących miast i wsi Białostocczyzny.

Potrzebę pomocy KC widzielibyśmy w większej kontroli naszej pracy, w analizie politycznej województwa, a przede wszystkim we właściwym ustawieniu ministerstw i centralnego aparatu władzy ludowej do potrzeb województwa. Jeżeli w województwie nastąpiło opóźnienie rozwoju na wielu odcinkach, to stało się to nie bez winy poszczególnych ministerstw.

Chcielibyśmy, ażeby widziano potrzeby województwa i razem z nami przezwyciężano trudności. *(Oklaski).*

Tow. KAZIMIERZ WITASZEWSKI

szef Głównego Zarządu Politycznego
Wojska Polskiego

W referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego naszej partii towarzysz Bierut wskazał na wielkie osiągnięcia ubiegłych 5 lat w dziedzinie gospodarczej, politycznej i kulturalnej.

Osiągnięcia te wywalczyły masy pracujące Polski Ludowej pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W toku ostrej walki klasowej z różnego rodzaju wrogami, niedobitkami obalonych klas wyzyskiwaczy masy pracujące budowały nową, socjalistyczną Polskę, aktywizując się i hartując w tej walce.

Robotniczo-chłopskie Wojsko Polskie, wierny strażnik niepodległości i praw ludu, czerpało natchnienie z walki mas pracujących i za ich przykładem ofiarną

służbą i sumiennym szkoleniem dawało świadectwo wierności Ojczyźnie Ludowej i przywiązania do naszej władzy robotniczo-chłopskiej.

Troską o pełną gotowość bojową i polityczną Wojska Polskiego, niezawodnego obrońcy nienaruszalności naszych granic i pokojowej pracy narodu, wypełniony jest każdy dzień naszej młodej, lecz oddanej i ofiarnej kadry dowódczej i aparatu partyjno-politycznego.

Szybki rozwój naszej kadry oficerskiej był możliwy dzięki pomocy, jaką okazał nam Związek Radziecki. Pomoc ta wyrażała się m. in. w skierowaniu do naszego wojska doświadczonych oficerów Armii Radzieckiej w charakterze instruktorów i wykładowców, którzy pomagali naszym młodym dowódcom opanowywać przodującą naukę i strategię radziecką.

Niemały wpływ na umocnienie gotowości bojowej wojska wywiera nasz aparat partyjno-polityczny. Wychować skład osobowy naszych Sił Zbrojnych na płomiennych patriotów i wiernych obrońców Polski Ludowej — oto zaszczytny obowiązek aparatu partyjno-politycznego, organizacji partyjnych i ZMP-owskich naszego wojska.

Partia uchroniła wojsko od zbrodniczych wpływów Spychalskiego, udaremniając plany spiskowców.

Rozbicie i likwidacja spychalszczyzny w wojsku przez Komitet Centralny naszej partii zahartowały aparat partyjno-polityczny w walce z wypaczeniami, zobowiązując go do nieustannej czujności rewolucyjnej.

III i IV Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stało się dla aparatu partyjno-politycznego w wojsku linią przewodnią w pracy z kadrami, jak również w oczyszczaniu tego aparatu od elementów przypadkowych, dwulicowych.

Skład aparatu partyjno-politycznego zmienił się w stosunku do roku 1949 w sposób następujący:

Liczba oficerów pochodzenia robotniczego na 1 stycznia 1954 r. wzrosła prawie dwukrotnie i wynosi 60,9 proc. całego stanu osobowego kadry.

Liczba oficerów pochodzenia chłopskiego wzrosła w tym samym czasie o 1/3 i wynosi 31,1 proc.

Realizując linię partii w walce z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym oraz wrogami władzy ludowej, aparat partyjno-polityczny hartował się, podnosząc nieustannie swój poziom ideologiczny i polityczny.

W większych garnizonach zorganizowane zostały Wieczorowe Uniwersytety Marksizmu-Leninizmu, które szkolą oficerów, umożliwiając im głębsze przyswojenie sobie teorii marksizmu-leninizmu. Znajomość tej przodującej nauki pomaga naszym oficerom lepiej pełnić zaszczytną służbę, słuszniej i bardziej prawidłowo rozwiązywać zadania, jakie stoją przed oficerami nowego typu.

Równolegle z tym prowadzi się systematyczne szkolenie polityczne szeregowców i podoficerów, którego poziom rośnie z roku na rok.

Biorąc pod uwagę fakt, że przy obecnym poziomie nauki i sztuki wojennej nie można skutecznie rozwiązywać zadań politycznego zabezpieczenia wyszkolenia bojowego bez znajomości zasad sztuki wojennej, dowództwo i organizacje partyjne przywiązują szczególną wagę do systematycznego szkolenia bojowego aparatu politycznego wojska.

Zadanie to spełnia otwarta w 1951 roku Akademia Wojskowo-Polityczna im. Feliksa Dzierżyńskiego, która kształci oficerów politycznych średniego i wyższego szczebla, tak pod względem politycznym, jak i liniowym. Akademia jest również ośrodkiem naukowym, gdzie opracowuje się zagadnienia metodyki pracy szkoleniowej i wychowawczej w wojsku.

W okresie od I Zjazdu partii rosły ilościowo i organizacyjnie nasze partyjne organizacje, wzrosła ich kierownicza i wychowawcza rola w wojsku.

Charakterystycznym zjawiskiem jest to, że wzrost naszych partyjnych organizacji w wojsku był największy w okresach wielkich akcji politycznych. Świadczy to, że synowie robotników i chłopów, służący w wojsku, jasno rozumieli sens i cel walki, którą prowadzi partia. Wstępowali w jej szeregi, by walką i pracą wykazać swoje głębokie przywiązanie do partii i swoją nienawiść do wrogów naszej władzy ludowej.

Jeśli liczbę członków partii w wojsku w roku 1949 przyjąć za 100, to do 1 stycznia 1954 r. ilość członków partii wzrosła o 527 procent.

Systematycznie wzrasta upartyjnienie wśród dowódców wszystkich szczebli. Nieustanny wzrost partii w wojsku i jej prawidłowy w zasadzie skład socjalny oraz systematyczne pogłębianie wiedzy marksistowsko-leninowskiej i wyrobienia politycznego jest podstawą, na której rozwija się masowe przodownictwo członków partii w szkoleniu i służbie. Ten wypływający ze świadomości politycznej i głębokiego patriotyzmu ruch przodownictwa ogarnia swym zasięgiem coraz szerzej bezpartyjnych żołnierzy — patriotów Ludowej Ojczyzny.

Aparat partyjno-polityczny i organizacje partyjne, będące składową częścią naszej partii, wcielały w życie linię partii, wszechstronnie pomagały dowódcom w nieustannym umacnianiu zdolności bojowej naszych Sił Zbrojnych.

Poważną rolę w życiu wojska odgrywa organizacja ZMP-owska, aktywny pomocnik partii w dziele wychowania żołnierzy, w dziele umocnienia gotowości bojowej wojska.

O znaczeniu i roli organizacji ZMP-owskiej w wojsku świadczy jej nieustanny i szybki wzrost.

Jeśli liczbę członków ZMP w roku 1949 przyjąć za 100, to w roku 1950 wzrosła ona o 205 proc., a na 1 stycznia 1954 roku podniosła się o 706 proc.

Radziecka nauka wojenna i doświadczenie Armii Radzieckiej uczy, że sukcesy w wyszkoleniu żołnierzy i dowódców są możliwe tylko wówczas, gdy równocześnie z wyszkoleniem bojowym rośnie świadomość żołnierza co do celów i zadań armii w każdej sytuacji. Dlatego też wszystkie formy pracy partyjno-politycznej, propagandowej, agitacyjnej, kulturalno-oświatowej skierowane są na podniesienie świadomości politycznej żołnierzy, na wychowanie ich w duchu bezgranicznego oddania Polsce Ludowej, w duchu internacjonalizmu, a w szczególności w duchu braterstwa broni i idei z bohaterską Armią Radziecką i narodem radzieckim.

Wojsko Polskie jest szkołą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wyraża się to we wspólnej służbie, w przyjaźni żołnierskiej łączącej żołnierzy, robotników i chłopów. Wyraża się to również w udziale wojska w życiu kraju. Żołnierz nasz nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie uczy się umacniać sojusz robotniczo-chłopski.

Jednym z podstawowych elementów pracy partyjno-politycznej jest nieustanne zacieśnianie więzi wojska z masami pracującymi miast i wsi.

Siła naszego wojska tkwi w tym, że jest ono integralną częścią naszego narodu i wszystkimi więzami złączone jest z narodem.

Wojsko bierze aktywny udział w życiu kraju. We wszystkich kampaniach politycznych, jakie prowadziła nasza partia, aparat partyjno-polityczny, organizacje partyjne i ZMP-owskie, brały udział szerokie masy żołnierzy. Olbrzymia większość jednostek utrzymuje żywą łączność z robotnikami i ludnością wiejską. Żołnierze często wyjeżdżają do gromad z referatami, opowiadają oni chłopom o szlaku bojowym Wojska Polskiego, o naszych bojach u boku bohaterskiej Armii

Radzieckiej — Wyzwolicielki naszego narodu. Wojskowe zespoły artystyczne amatorskie i etatowe systematycznie dają przedstawienia dla robotników i chłopów.

Szczególnie aktywna była łączność wojska z masami pracującymi miast i wsi w okresie wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w okresie 10 rocznicy Wojska Polskiego. W okresie przedwyborczym organizacje partyjne i ZMP-owskie wojska obsłużyły 39 tysięcy gromad, a z okazji 10-lecia wojska — 33 tysiące gromad. Żołnierze opowiadali wówczas chłopom o osiągnięciach naszej Ojczyzny, o Wojsku Polskim, wiernym obrońcy ludu. Setki wojskowych zespołów artystycznych dawało wówczas przedstawienia.

Łączność wojska z ludnością wiejską wyraża się również w pomocy w pracach rolnych, w szefostwie nad świetlicami wiejskimi, w pomocy lekarskiej wojskowych lekarzy itd.

Jednym z podstawowych elementów pracy politycznej w wojsku jest wychowywanie żołnierzy w duchu wierności postępowym tradycjom narodu.

W oparciu o postępową myśl patriotyczną naszych wielkich przodków — Modrzewskiego, Kołłątaja, Jezierskiego, Mickiewicza, na przykładzie bohaterskich postaci Czarnieckiego i Kościuszki, Bema i Sierakowskiego, Jarosława Dąbrowskiego i Waryńskiego, Dzierżyńskiego i Buczka, Nowotki i Świerczewskiego, na bojowych tradycjach mężnych żołnierzy 1 i 2 Armii, na tradycjach wspólnych walk z Armią Radziecką wychowujemy naszych żołnierzy na płomiennych patriotów naszej Ojczyzny.

Wojsko Polskie stało się szkołą wychowania obywatelskiego, szkołą, która obok przygotowania bojowego wychowuje i kształci, rozbudzając patriotyzm i umiłowanie Ojczyzny, podnosi poziom polityczny, rozwija kulturalne i artystyczne uzdolnienia żołnierza, przygotowuje tysiące fachowców do różnego rodzaju zawodów.

Towarzysz Bierut w referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego wskazał na szereg braków w pracy organizacji partyjnych, a w szczególności na braki w pracy propagandowej i agitacyjnej.

Krytyka ta odnosi się w dużej mierze również do pracy politycznej w wojsku.

Obok poważnych osiągnięć w dziedzinie kształtowania oblicza ideowo-politycznego naszych żołnierzy występują jeszcze w naszej pracy politycznej braki, z którymi walczą dowódcy, aparat polityczny i organizacje partyjne.

Mamy niedociągnięcia na odcinku kierowania przez organizacje partyjne organizacjami ZMP-owskimi. Organizacje młodzieżowe nie otrzymują dostatecznej pomocy od organizacji partyjnych.

Niedostateczna jest również jeszcze w wielu wypadkach łączność aparatu partyjno-politycznego i organizacji partyjnych w wojsku z odpowiednimi instancjami partyjnymi w terenie. Ściślejsza łączność organów politycznych i organizacji partyjnych wojska z terenowymi instancjami partyjnymi pozwoliłaby lepiej wiązać naszą pracę z pracą i walką, jaką prowadzi cała partia z wrogiem klasowym.

Nie zadowalająco przedstawia się również regulowanie składu szeregów partyjnych. Mimo poważnych osiągnięć w tej dziedzinie odsetek członków partii pochodzenia chłopskiego należy uznać za niewystarczający (średniaków 8 94 proc., małorolnych 25.59 proc.). Większość wojska stanowią żołnierze-chłopi. Wydaje się, że należy śmielej przyjmować do partii przodujących żołnierzy pochodzenia chłopskiego.

Również nasza praca propagandowa nie zawsze jest wolna od formalizmu i szkolarstwa, nie zawsze jest związana z codziennymi sprawami życia, z bez-

pośrednimi, codziennymi zadaniami stojącymi przed oddziałami i pododdziałami. Język naszych materiałów propagandowych i agitacyjnych bywa czasem trudny i szablonowy, a przez to niestrawny dla żołnierzy.

Likwidacja tych braków — to podstawowe zadanie, jakie stoi obecnie przed naszymi dowódcami i aparatem partyjno-politycznym.

Uzbrojone w uchwały II Zjazdu partii aparat partyjno-polityczny, organizacje partyjne i ZMP-owskie dołożą wszystkich sił, by istniejące jeszcze niedociągnięcia w naszej pracy usunąć, by praca nasza stała się jeszcze bardziej konkretna, tak na odcinku organizacyjnym, ideologicznym, jak i propagandowym.

Pod ciągłą i troskliwą opieką Komitetu Centralnego naszej partii aparat partyjno-polityczny w wojsku wypełni każde zadanie, jakie postawi przed nim partia. *(Oklaski).*

Tow. LEON KRUCZKOWSKI

przewodniczący Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich

W referacie swoim towarzysz Bierut wskazał na dwa główne zadania, stojące przed pracownikami i działaczami naszego frontu kulturalnego. Pierwszym z nich jest szerokie upowszechnienie dóbr kulturalnych masom pracującym naszego narodu, drugim — nasycenie naszej nauki, naszej kultury, naszej twórczości literackiej i artystycznej nową, socjalistyczną treścią, która umożliwia wychowanie nowego człowieka, człowieka socjalizmu.

Pragnę zatrzymać uwagę towarzyszy na tym drugim zagadnieniu, na sprawie nowych treści w naszej pracy kulturalnej w dziedzinie literatury i sztuki.

Wielką szkołą budzenia niezbędnego dla twórcy poczucia osobistej współodpowiedzialności za budowanie socjalizmu w Polsce jest nasza partia i jej nauki, jej wskazania. Trzeba podkreślić, że w okresie pięciu lat, dzielących nas od I Zjednoczeniowego Zjazdu naszej partii, w naszych środowiskach twórczych w dziedzinie kultury dokonały się znaczne przemiany. Cierpliwa praca ideologiczna partii, a przede wszystkim sam rozwój kształtowanego przez nią życia narodu przyciągnęły do nas wielu wybitnie nieraz utalentowanych twórców, pomogły im wyzwolić się z obciążeń przeszłości, z nałogów jałowego estetyzmu i rzekomej apolityczności, zdobyć nową świadomość, nową wiedzę o życiu, nową postawę twórczą.

Procesy tego rodzaju nie należą do łatwych. Trudności największe zaczynają się tam, gdzie twórca podejmuje pracę nad artystycznym wyrażeniem tych procesów i zjawisk, czyli tam, gdzie staje przed nim zagadnienie właściwej metody twórczej. Metodą, jedynie zdolną do artystycznego wyrażenia naszego życia w całej jego złożoności, a zarazem w niezwykle przejrzystej prostocie, jest metoda socjalistycznego realizmu. I tutaj dla twórczości naszych pisarzy i artystów przykładem i wzorem jest bogata twórczość kulturalna narodów radzieckich, ich pisarzy, ich artystów. Zarówno ich wspaniały dorobek zapoczątkowany nieśmiertelnymi dziełami Gorkiego i Majakowskiego, jak i nieustająca żywotna praca teoretyczna radzieckich towarzyszy pisarzy i artystów pomagają nam artystom i pisarzom Polski Ludowej przezwyciężać trudności naszych warsztatów twórczych, doskonalić nasze narzędzia, nasze środki arty-

styczne. Usilna walka o przyswojenie sobie pojęć estetyki marksistowskiej jest dla naszych pisarzy zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych sprawą decydującą w spełnieniu zadań twórczych, jakie stawia przed nimi nasza współczesność i cała wielka problematyka narodu budującego socjalizm.

Polska Ludowa dokonała już wielkich czynów w zakresie upowszechnienia dorobku kulturalnego naszej przeszłości narodowej, dzieł Mickiewicza, Prusa czy Chopina.

Ale naród, budujący swoje nowe życie, pragnie również dzieł wyrażających jego dzisiejsze dzieje, dzisiejsze dążenia, próby i zwycięstwa, pragnie dzieł obrazujących naszą współczesność, dzieł, w których mógłby rozpoznać samego siebie i w których mógłby znaleźć natchnienie dla swoich dalszych czynów, drogowskazy swej przyszłości. Dlatego my, partyjni pisarze i artyści, musimy być bardziej niż dotąd w całej pełni świadomi zadań, jakie staną przed nami — szczególnie po Zjeździe. Nie wolno nam zawieść nadziei, jakie wiąże z nami, z naszą pracą twórczą partia i cały naród.

Jeśli chodzi o środowisko, które tu reprezentuję, o środowisko pisarzy, to w okresie pięciu lat międzyzjazdowych partia nasza stosunkowo znacznie pomnożyła w nim swoje szeregi. Zadaniem naszym jest jeszcze mocniejsze niż dotąd oddziaływanie na środowisko pisarskie, wzmożone przyciąganie go do zadań stojących przed pisarzami Polski Ludowej. Zadaniem naszym jest przede wszystkim wzmożenie naszej produkcji, tzn. naszej twórczości, zaostrzenie jej i doskonalenie jako oręża w walce o nowe treści naszego życia, jako pięknego i niezwykle doniosłego narzędzia w służbie narodu, budującego nie tylko nowe fabryki i nie tylko nowe miasta, ale i swoją nową świadomość — świadomość socjalistyczną. *(Oklaski).*

Tow. EDWARD GIEREK

sekretarz KW PZPR w Stalinogrodzie

Osiągnięte przez nasz przemysł w ciągu pierwszych 4 lat realizacji Planu Sześcioletniego wskaźniki wzrostu produkcji świadczą o niebywałym w historii narodu rozwoju gospodarki.

Osiągnięcia te potwierdzają słuszność linii programowej naszej partii, dotyczącej budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, słuszność założeń zawartych w Planie Sześcioletnim.

Na woj. stalinogrodzkim spoczywają szczególnie odpowiedzialne zadania w zakresie wydobycia niezbędnych rezerw, potrzebnych do zrealizowania wytycznych II Zjazdu.

Zadaniem stalinogrodzkiej organizacji jest więc nie tylko produkować w ogóle, lecz produkować w większych ilościach, w lepszej jakości, w zwiększonym asortymencie, a przede wszystkim — produkować taniej.

Mamy pewne osiągnięcia wyrażające się np. w tym, że w ciągu ostatnich 3 lat wydajność na 1 robotnika w hutnictwie wzrosła o ponad 17 proc. Osiągnięcie to nie może jednak zasłonić nam braków, jakie w tej dziedzinie występują w hutnictwie, które mimo poważnej mechanizacji, mimo uruchomienia

nowoczesnych agregatów radzieckich, nie osiąga zaplanowanych wskaźników wydajności.

Znajduje to wyraz m.in. w kształtowaniu się kosztów własnych w hutnictwie, które wskutek ponadnormatywnego zużywania surowca poważnie wzrastają.

Np. zużycie koksu na tonę surówki wzrosło w r. 1953 w stosunku do roku 1948 o 118 kg. W wyniku stale wzrastającego zużycia koksu w latach 1949 — 1953 przemysł hutniczy zużył ponad normę 567 072 tony koksu. Tylko w r. 1953 przekroczono wskaźniki zużycia koksu o 147 000 ton. W ten sposób koszt tony surówki w r. 1953 wzrósł o dalsze 2,6 proc. W latach 1950 — 1953 hutnictwo naszego województwa, według prowizorycznych obliczeń, nie wykonało planu obniżki kosztów własnych, powodując tym samym stratę w wysokości około 1 miliarda złotych.

Poważną część tych kosztów wynikła z niedostatecznego kierowania tym przemysłem. Np. wydział wielkopiecowy w hucie „Kościuszko" nie osiąga zaplanowanej obniżki kosztów własnych tylko dlatego, że termin uruchomienia drugiej taśmy w spiekalni o dużej wydajności przesunął się prawie o rok z powodu niedostarczenia przez zakłady podległe Ministerstwu Hutnictwa odpowiednich urządzeń. W związku z tym — średnio licząc — wydmuchuje się w hucie „Kościuszko" około 250 ton pyłu rudnego na dobę. Tracimy w ten sposób rocznie kilkadziesiąt tysięcy ton rudy, której brak poważnie odczuwa kraj, nie licząc już niepełnego wykorzystania wielkich pieców.

Mimo wielokrotnych przyrzeczeń, składanych w KW przez Ministerstwo Hutnictwa, przyspieszenie uruchomienia drugiej taśmy w spiekalni nie następuje, a na Chorzów w dalszym ciągu spada deszcz pyłu rudzianego.

Ta sama huta „Kościuszko" wypuszcza równocześnie w powietrze ogromne ilości gazu wielkopiecowego. Równa się to w przeliczeniu na węgiel stracie mniej więcej około 100 000 ton węgla.

Mamy już w tej sprawie pewne doświadczenia z huty „Bobrek", która część tego gazu skierowała do pieców grzewczych walcowni-zgniatacza. Dziwić się tylko należy, dlaczego Ministerstwo Hutnictwa, które codziennie obserwuje, jak niszczy się poważna ilość energii cieplnej, jak zanieczyszcza się powietrze w okolicach hut, nie bierze się za tę sprawę.

Jesteśmy gotowi zrezygnować z piękna fajerwerków hutniczych, fajerwerki te bowiem nic prócz szkody nie przynoszą.

Jedną z dodatkowych rezerw naszego hutnictwa, niezmiernie ważnych w okresie walki o wzrost produkcji rolniczej, jest produkcja nawozów sztucznych z mielonego żużla wielkopiecowego. Możemy dać tego żużla już obecnie ponad 100 ton na dobę. Brak zainteresowania tą sprawą ze strony Ministerstwa Hutnictwa i Ministerstwa Rolnictwa oraz Wydziału Rolnego KC, który został o tym poinformowany, stoi na przeszkodzie oddaniu rolnictwu dodatkowych ilości nawozów, które mogłyby wzbogacić nasze łąki oraz gleby kwaśne.

Również w przemyśle węglowym naszego województwa nie osiągamy planowanych wskaźników kosztów własnych. Źle gospodarujemy maszynami zarówno w przemyśle węglowym, jak i w hutniczym.

Stan mechanizacji, od której uzależniony jest rozwój przemysłu, świadczy, że nadal nie rozwija się ona w tym stopniu, jakiego wymaga zabezpieczenie wykonania planów produkcyjnych.

W wielu zakładach problem mechanizacji nie stanął w centrum uwagi naszych ogniw partyjnych i gospodarczych. Pokutuje wciąż jeszcze przesąd, że nowe mechanizmy to nowe kłopoty.

O takim niewłaściwym stosunku do mechanizacji świadczy przykład kopalni „Bobrek", największej w naszym kraju.

Zaniedbanie mechanizacji — obok innych przyczyn — spowodowało, że z 19 oddziałów tej kopalni na dzień 4 marca br. plany produkcyjne wykonały zaledwie 4 oddziały.

Niewłaściwy stosunek do mechanizacji występuje i w szeregu innych kopalń.

Brak w Ministerstwie Górnictwa troski o zapewnienie produkcji części wymiennych do mechanizmów wyprodukowanych przez podległe mu fabryki prowadzi w konsekwencji np. do barbarzyńskiego rozbierania kombajnów na części wymienne.

W tych warunkach zaplanowany wskaźnik mechanizacji nie tylko nie został osiągnięty, lecz z wyjątkiem I zespołu kopalni znacznie się obniżył.

Zagadnienie mechanizacji pracochłonnych procesów wiąże się z niemniej ważnym zagadnieniem — z zagadnieniem stabilizacji załóg, o którym mówił tow. Minc. Płynność załóg w przemyśle węglowym i hutniczym jest wciąż jeszcze bardzo wysoka. W ciągu ostatnich 4 lat, przyjmując za 100 cyfry zatrudnienia z roku 1950, w przemyśle węglowym liczba zatrudnionych wzrosła wprawdzie do 108,5, a w hutnictwie do 117,5, jednak w r. 1953 np. odeszło z hutnictwa ogółem prawie 23 proc. załogi, z czego poważny odsetek stanowią wysoko wykwalifikowani hutnicy. W przemyśle węglowym sprawa płynności kadr przedstawia się jeszcze gorzej. Wystarczy wskazać, że z ogólnej ilości przyjętych w r. 1953 do pracy w przemyśle węglowym, w rezultacie szeregu zaniedbań, a przede wszystkim niedostatecznej troski o sprawy bytowe górników, odeszło około 83 proc. Z tego poważna część przypada na załogę nie ustabilizowaną. Mimo pewnego postępu na odcinku stabilizacji załóg, mimo pomocy partii i rządu w postaci zwiększonego budownictwa mieszkaniowego dla górnictwa oraz wygospodarowania dla górników naszego województwa 12 400 izb — nie potrafiliśmy zahamować tego odpływu.

Nie pomaga nam w stabilizacji załóg polityka mieszkaniowa stosowana przez Ministerstwo Górnictwa oraz inne instancje. Np. na osiedlu im. Marchlewskiego w Stalinogrodzie przydziela się mieszkania pracownikom różnych, zresztą pożytecznych instytucji, chociaż nie muszą oni koniecznie mieszkać w Stalinogrodzie, a rębaczom kopalni „Stalinogród", „Wujek", „Gottwald" czy „Kleofas" przydziela się mieszkania w odległych miejscowościach, do których dojazd sprawia sporo kłopotu.

Oczywiście sprawa stabilizacji załóg to nie tylko sprawa mieszkań. Trzeba sobie powiedzieć, że stalinogrodzka organizacja partyjna, mimo wysiłków w tym kierunku, nie potrafiła stworzyć nowym załogom takich warunków, które by pozwoliły na ich szybką stabilizację. W walce o rozwój i pełne stosowanie mechanizacji, w pracy nad stworzeniem warunków dla stabilizacji załóg tkwią te rezerwy, których pełne wykorzystanie zabezpieczy prawidłowy rozwój naszego przemysłu węglowego i hutniczego i zlikwiduje wyznawane przez niektórych kierowników teorie, że plan można wykonać tylko poprzez dodatkową pracę w niedziele i w godzinach nadliczbowych.

Niedostateczna uporczywość w realizowaniu słusznych wniosków, wypływających z ocen dokonanych przez nasze organizacje, jest przyczyną szeregu poważnych niedomagań.

Dla przykładu — sprawa piasku do zamulania wyrobisk w kopalniach.

Należy chyba stwierdzić, że problem ten potraktowany został przez Ministerstwo Górnictwa oraz PKPG po macoszemu.

Skoro mówimy o rezerwach, nie wolno nam nie widzieć faktu, że w szeregu kopalń grube pokłady 5—6 metrowe wybiera się na zawał, zamiast na podsadzkę płynną, przy czym straty eksploatacyjne dochodzą do 50 proc. i więcej.

Dotyczy to kopalni „Paweł", „Polska", „Radzionków" i szeregu innych.

Taki sposób eksploatacji powoduje zaognienie pokładów i powiększenie się szkód górniczych oraz zwiększa niebezpieczeństwo tąpań, z powodu których — ostatnio — pogorszył się u nas stan bezpieczeństwa pracy. W tych warunkach straty węgla są bardzo wysokie, a przecież węgiel ten, już udostępniony, mógłby być wydobyty bez specjalnych nakładów inwestycyjnych.

Tych kilka przykładów, które przedstawiłem Zjazdowi, świadczy wymownie o poważnych rezerwach istniejących w naszym przemyśle.

Wydobycie tych rezerw stanie się głównym przedmiotem wysiłków naszej organizacji partyjnej.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeszcze dwie sprawy: towarzysz Bierut i towarzysz Minc wskazali na konieczność mocnego oparcia się w hutnictwie o krajowe surowce.

Wydawałoby się, że w górnictwie rud żelaznych wszystko rozwija się pomyślnie, rzadko bowiem krytykuje nas za rudę Komitet Centralny, mało jest do nas w tej sprawie pretensji — i to jest właśnie niedobrze.

A faktem jest, że w górnictwie rud postęp techniczny, organizacja pracy nie idą w parze z potrzebami naszego państwa. Źle jest tam z mechanizacją, zaniedbane są również inwestycje. Wspomnę o poważnych dochodzących nawet do 2 lat opóźnieniach w uruchamianiu produkcji nowych kopalń, np. Nowa Wieś, „Jerzy" i inne.

Obecny stan na odcinku kopalnictwa rud żelaznych robi wrażenie, że w Min. Hutnictwa sprawę tę traktuje się marginesowo. Świadczy o tym fakt wyjątkowego zaśmiecenia kadrowego w tej tak ważnej dla naszej metalurgii dziedzinie gospodarki.

Trzeba również samokrytycznie stwierdzić, że KW zbyt słabo zajmował się problemem rud, ograniczając się do sygnalizowania Min. Hutnictwa istniejącego stanu.

Jeśli ma tu nastąpić zwrot, zalecany przez II Zjazd, należy koniecznie uzyskać szerszą niż dotąd pomoc Ministerstwa Górnictwa oraz innych kompetentnych resortów. *(Oklaski).*

Tow. KONSTANTY DĄBROWSKI

minister handlu zagranicznego

W naszych stosunkach gospodarczych z zagranicą kierowaliśmy się takim ich ułożeniem, aby przede wszystkim stworzyć w naszym kraju nowoczesną bazę przemysłową, szczególnie przez rozwój przemysłu ciężkiego.

Mogliśmy to osiągnąć, gdyż opieraliśmy się w pierwszym rzędzie na wszechstronnej braterskiej pomocy Związku Radzieckiego.

Poważny w tych latach przywóz maszyn i urządzeń pozwolił nam w minionym okresie uruchomić lub rozpocząć budowę wielu nowych kompletnych za-

kładów przemysłowych, jak również przeprowadzić rekonstrukcję i rozbudowę starych fabryk.

Dzięki dostawom maszyn i kompletnych urządzeń z zagranicy, przede wszystkim z ZSRR, buduje się m. in. Hutę im. Lenina, rozbudowano huty im. Bieruta, im. Kościuszki, powstały nowe potężne elektrownie w Jaworznie, Miechowicach, Dychowie i Zabrzu, w trakcie budowy jest baza energetyczno-cieplna Warszawy — elektrociepłownia na Żeraniu itp.

Powstał nowy polski przemysł motoryzacyjny, oparty na najbardziej udoskonalonej i przodującej technice radzieckiej: fabryki samochodów na Żeraniu i w Lublinie.

W ciągu 5 ostatnich lat przywieźliśmy do kraju maszyn i urządzeń przemysłowych za przeszło 5 miliardów rubli.

Około połowę naszego importu stanowiły surowce i materiały pomocnicze dla naszego przemysłu i dla potrzeb rolnictwa.

Szczególnie wysoki wzrost w minionym okresie nastąpił w imporcie surowców dla rozwijającego się przemysłu hutniczego, w przywozie paliw płynnych, nawozów sztucznych i niektórych surowców dla przemysłu chemicznego.

Importowaliśmy również znaczne ilości zboża, konsumcyjnych wyrobów przemysłowych i spożywczych na uzupełnienie potrzeb naszego rynku.

Należy podkreślić szczególne znaczenie przyjaznej współpracy i stosunków gospodarczych nowego typu, jakie nas łączą ze Związkiem Radzieckim, oraz decydującą w naszym budownictwie socjalizmu rolę bezcennej pomocy, okazywanej nam przez ZSRR w niezwykle szerokich i najróżnorodniejszych formach.

Pomoc ta wyraża się w udzieleniu nam przez ZSRR przeszło 2 milionów rubli kredytu na zakup maszyn i urządzeń przemysłowych. Nie do pomyślenia byłby tak szybki rozwój przemysłowy naszego państwa, jaki osiągnęliśmy w minionych latach, bez otrzymywanych na podstawie wieloletnich umów kredytowych dostaw radzieckich, bez pomocy w budowie i uruchomieniu nowych fabryk.

Pomoc Związku Radzieckiego obejmuje najszerzej pojętą współpracę naukowo-techniczną, udzielaną w skali i na warunkach nieznanych w świecie kapitalistycznym.

Wielką pomoc okazuje nam również Związek Radziecki w szkoleniu naszych kadr.

W ramach umów handlowych Związek Radziecki pokrywa znakomitą większość naszych potrzeb w zakresie rudy żelaznej, manganowej i chromowej, żelazostopów, metali kolorowych, łożysk kulkowych, produktów naftowych, bawełny, tłuszczów technicznych i wielu innych surowców i wyrobów przemysłowych.

Udział obrotów z ZSRR w naszym handlu zagranicznym wynosi 32 proc., a nasze obroty z ZSRR w 1954 r. osiągną poziom 8 razy większy niż w 1945 r.

Obok współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim w latach od 1949 do 1953 poważnie rozwinęła się współpraca gospodarcza z krajami demokracji ludowej, z Chinami Ludowymi i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

We wzajemnej wymianie towarowej z tymi krajami otrzymywaliśmy szereg kompletnych urządzeń dla elektrowni i cementowni, urządzeń dla ukompletowania istniejących zakładów przemysłowych, cenne surowce, takie jak ropa naftowa, produkty naftowe, nawozy sztuczne, tytoń, ryż i wiele innych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój naszych stosunków gospodarczych z Chinami Ludowymi. Obroty Polski z Chinami Ludowymi w 1953 r., licząc w cenach porównywalnych, były 15 razy wyższe niż w okresie sprzed 1939 roku.

Struktura naszego eksportu zmieniała się w okresie uprzemysłowienia kraju. W pierwszych latach okresu powojennego w eksporcie naszym dominowały: węgiel, wyroby hutnicze, cynk i artykuły rolno-spożywcze. W miarę wzrostu produkcji przemysłowej wzrosło znaczenie eksportu wyrobów naszego przemysłu, a w szczególności przemysłu maszynowego, powstały i rozwinęły się nowe dziedziny eksportu, np. statki morskie, parowozy, wagony, obrabiarki, maszyny górnicze i inne towary przemysłowe. Rozpoczęliśmy także eksport kompletnych urządzeń przemysłowych. Po raz pierwszy w dziejach polskiego przemysłu rozpoczęliśmy eksport kompletnych urządzeń nowych fabryk, a mianowicie eksportujemy kompletne urządzenia cukrowni do Chin.

Udział maszyn, urządzeń przemysłowych i środków transportu w naszym eksporcie wzrósł z 3 proc. w 1949 r. do 12 proc. w 1953 r.

Udział krajów rynku demokratycznego w ogólnych naszych obrotach z zagranicą wzrósł do 71 proc. w 1954 roku.

Spadł natomiast udział w naszych obrotach handlowych rynków krajów kapitalistycznych. Jest to przede wszystkim wynik stosowania przez te kraje, pod naciskiem amerykańskich imperialistów, polityki ograniczania wymiany towarowej z naszym krajem. Należy podkreślić, że z tymi krajami kapitalistycznymi, które nie prowadziły wobec nas polityki ograniczania handlu, jak np. z Finlandią, Argentyną, Egiptem, obroty handlowe w ubiegłym okresie stale rozszerzaliśmy.

Pomimo zmniejszania się udziału w naszym handlu zagranicznym obrotów z krajami kapitalistycznymi, ogólna wartość tych obrotów w 1953 roku w cenach porównywalnych w stosunku do roku 1949 nie uległa zmniejszeniu i stanowi nadal poważną pozycję w ogólnych naszych obrotach handlowych z zagranicą.

Zmniejszenie się obrotów handlowych z niektórymi krajami kapitalistycznymi nie wpłynęło na wykonanie naszych zadań w zakresie zaopatrzenia kraju w towary z importu; zadania te zostały wykonane w ramach wymiany towarowej z krajami obozu demokratycznego, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim. W ten sposób ograniczenia w wymianie towarowej stosowane przez kraje kapitalistyczne odbiły się przede wszystkim na gospodarce tych krajów, które ograniczenia te stosowały. Obecnie opinia publiczna wielu krajów kapitalistycznych, rozumiejąc, jakie straty przyniosła im polityka ograniczania handlu z krajami obozu pokoju, domaga się wejścia na drogę powrotu do normalnych stosunków handlowych z naszymi krajami.

My ze swej strony gotowi jesteśmy rozwijać nasze stosunki handlowe ze wszystkimi krajami, bez względu na ich różnice ustrojowe, na zasadzie wzajemnych korzyści i pełnego respektowania przyjętych zobowiązań.

Wzrost obrotów z krajami kapitalistycznymi zależy przede wszystkim od tego, czy kraje te zaniechają polityki dyskryminacji i ograniczeń stosowanych w handlu z nami i będą prowadzić normalne stosunki handlowe na zasadach pełnej równości praw oraz wzajemnych korzyści, gdyż w rozwoju tylko takiego handlu z tymi krajami jesteśmy zainteresowani.

W związku z wykonaniem nowych zadań, jakie stoją przed naszym handlem zagranicznym, zmienia się w 1954 roku struktura obrotów towarowych w handlu zagranicznym w kierunku dostarczania środków dla przyśpieszenia tempa wzrostu produkcji rolniczej oraz artykułów masowego spożycia, przy jednoczesnym utrzymaniu założonego tempa wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego.

W ciągu najbliższych dwóch lat poważnym zadaniem handlu zagranicznego będzie wydatne powiększenie przywozu surowców dla przemysłu lekkiego i spożywczego oraz wyrobów przemysłowych szerokiej konsumcji dla lepszego i pełniejszego zaspokojenia potrzeb ludności naszego kraju.

W wyniku dokonanych zmian w strukturze gospodarczej naszego kraju, związanych z uprzemysłowieniem, jesteśmy w możności dokonać zmian w ogólnej strukturze importu w ten sposób, aby zmniejszając procentowy udział importu maszyn i urządzeń przemysłowych zwiększyć udział importu towarów na cele konsumcyjne.

W 1954 roku w stosunku do 1953 roku wzrasta m. in. import następujących towarów: wełny o 40 proc., bawełny o 14 proc., skór surowych o 35 proc., tytoniu o 25 proc., wzrasta również import innych towarów konsumcyjnych, jak ziarna kakaowego, kawy, herbaty, towarów kolonialnych itp.

W wyniku uprzemysłowienia kraju będziemy mogli stopniowo zmniejszać import maszyn przy jednoczesnym wzroście własnego eksportu produkcji przemysłu maszynowego. Już w 1954 roku w eksporcie nastąpią przesunięcia mające na celu ograniczenie eksportu artykułów konsumcyjnych i zastąpienie go eksportem towarów przemysłu maszynowego, chemicznego i mineralnego.

Zwiększone zadania handlu zagranicznego w 1954 roku, związane ze wzrostem obrotów i zmianą struktury towarowej, stawiają przed naszym przemysłem szczególnie odpowiedzialne i trudne zadania. Wykonanie tych zadań związane jest z koniecznością pełnej mobilizacji naszych możliwości eksportowych.

Wymaga to:

1. systematycznego zwiększania asortymentu towarów przemysłowych, które mogą być przeznaczone na eksport,

2. szczególnej troski o jakość i terminowość wykonania produkcji eksportowej,

3. oszczędnej gospodarki towarami pochodzącymi z importu,

4. stałego ujawniania naszych własnych możliwości zastępowania towarami produkcji krajowej towarów dotąd importowanych.

Te same zadania, które stawiamy przed przemysłem, dotyczą również naszego rolnictwa; należy bowiem podkreślić, że gdybyśmy przez szybki wzrost produkcji rolnej mogli ograniczyć import towarów produkcji rolniczej, to wówczas w zamian za to moglibyśmy importować wiele tysięcy ton takich deficytowych towarów, jak wełna, bawełna, towary kolonialne i inne towary powszechnego spożycia.

Dla wykonania bezpośrednich zadań handlu zagranicznego dysponujemy już obecnie nową kadrą pracowników, która wyrosła w walce o wykonanie naszych planów gospodarczych. Konieczne będzie jednak dalsze poważne podniesienie operatywności i sprawności tego aparatu oraz podniesienie jego kwalifikacji fachowych i moralno-politycznych.

Wykonanie całości zadań handlu zagranicznego nie może być dokonane bez stałej opieki i pomocy organizacji partyjnych we wszystkich ogniwach aparatu gospodarczego i terenowych władz partyjnych.

Jakkolwiek przed naszym handlem zagranicznym na najbliższe lata stoją trudne i odpowiedzialne zadania, nie może być wątpliwości, że przy pełnej mobilizacji przemysłu i rolnictwa oraz aparatu handlu zagranicznego zadania te zostaną wykonane i przyczynią się do całkowitego zrealizowania programu partii zmierzającego do stałego podnoszenia potęgi gospodarczej naszego państwa ludowego i coraz większego dobrobytu całego narodu. *(Oklaski).*

Tow. WŁADYSŁAW KOSTUJ

naczelny dyrektor Stoczni Gdańskiej

Zadania stojące przed przemysłem okrętowym są niezmiernie poważne — tym poważniejsze i trudniejsze, że przemysł okrętowy jest w Polsce przemysłem nowym, przemysłem, który powstał i zaczął się rozwijać dopiero w Polsce Ludowej.

Wprowadzenie kapitalnych remontów wielkich jednostek morskich i seryjnej budowy nowoczesnych stalowych kutrów rybackich w okresie lat 1945—1947 stanowiło okres przygotowania stoczni do właściwej produkcji okrętowej.

Znamiennym rokiem dla przemysłu stoczniowego był rok 1948, rok I Zjazdu partii. Dzięki dalekowzrocznej polityce partii rozpoczęliśmy budowę statków pełnomorskich. W 1949 r. przemysł okrętowy przekazał do eksploatacji pierwsze statki pełnomorskie. Przekazano 2 rudowęglowce: S/S „Sołdek" i „Jedność Robotnicza".

Rozwój Stoczni Gdańskiej charakteryzują następujące cyfry: o ile wartość globalną produkcji okrętowej stoczni przyjmiemy za 100 w r. 1949, to wskaźniki wzrostu za poszczególne lata przedstawiają się następująco: rok 1950 — 158, r. 1951 — 224, r. 1952 — 367 i r. 1953 — 581.

Tak znaczny wzrost produkcji osiągnięto m. in. dzięki wzrostowi wydajności pracy i stałemu skracaniu cyklów budowy statków. W 1953 r. zwiększyliśmy wydajność na robotnika grupy przemysłowej w IV kwartale w stosunku do I kw. o 76 proc., natomiast w stosunku do 1952 r. o 81 proc. Poważnie skrócono cykle produkcyjne — przy trawlerach o 6,5 miesiąca, przy rudowęglowcach o 3 miesiące, przy trampach aż o 11 miesięcy.

Źródło stałego wzrostu produkcji i wydajności w przemyśle okrętowym tkwi przede wszystkim w podnoszeniu na wyższy poziom roboty partyjnej, w pracy z organizacjami masowymi, w pracy nad rozwiązaniem podstawowych problemów organizacyjnych i technicznych. W walce z trudnościami okrzepła kierownicza rola organizacji partyjnej, poważnie rozbudowała ona swoje szeregi wśród pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji oraz wśród młodej kadry inżynieryjno-technicznej. Organizacja partyjna walczyła o nowe metody pracy, w rezultacie czego stały się one metodami pracy dużej części załogi stoczni, przynosząc znaczne korzyści gospodarcze.

W telegramie przesłanym przez załogę stoczni na II Zjazd czytamy: „Załoga Stoczni Gdańskiej melduje o pełnym zrealizowaniu ponad 18 tys. zobowiązań zjazdowych. Realizacja zobowiązań pozwoliła nam wodować 2 statki pełnomorskie o łącznym tonażu 7 600 ton oraz w dniu dzisiejszym (tzn. 10 marca br.) przekazać do eksploatacji 3 jednostki pełnomorskie o łącznym tonażu przeszło 8 tys. ton. Przekuwamy i w dalszym ciągu będziemy przekuwać w czyn wskazania partii".

Załoga Stoczni Gdańskiej, realizując zobowiązania na cześć II Zjazdu, przyśpiesza wykonanie 3 dalszych jednostek pełnomorskich, przygotowuje je do przekazania w I kwartale br. zamiast w II.

Załoga stoczni żyje walką o plan. Wzięła w swoje ręce pełną odpowiedzialność za wykonanie postawionych zadań. Postawa załogi stoczni decydowała i decyduje o zwycięskiej walce o plan. Stoczniowcy wiedzą, że uchwalona przez rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Karta Stoczniowca, dająca nam liczne przywileje, nakłada na nas obowiązek wykonania naszych zadań. Na troskę rządu i partii, troskę towarzysza Bieruta, który w ubiegłym roku osobiście przybył do naszego zakładu, dając szereg niezwykle cennych wskazań dla naszej pracy, stoczniowcy odpowiadają czynem produkcyjnym.

Aby przyczynić się do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, załoga stoczni objęła szefostwo nad trzema POM, udzielając im znacznej pomocy politycznej, technicznej i organizacyjnej. Załoga stoczni w 13 ekipach łączności miasta ze wsią pomaga w realizacji programu partii na odcinku rolnictwa. Uruchomiona po IX Plenum produkcja uboczna pozwoliła dostarczyć już naszemu rolnictwu ponad 260 ton różnych części maszynowych, 500 kg tulei do wozów oraz ponad 12 000 podków. W niedługim czasie uruchomimy produkcję bron i haków oraz różnych budowlanych okuć wiejskich.

Około 2 000 naszych robotników mieszka na wsi, ale dotychczas nie potrafiliśmy poprzez systematyczną pracę z nimi umocnić łączności załóg ze wsią.

Podobnie nie zwróciliśmy uwagi na fakt, że w stoczni naszej pracują specjaliści rolni, jak technicy budowy maszyn rolniczych, traktorzyści i inni, którzy winni zasilić kadry naszych POM, PGR i spółdzielni produkcyjnych.

Wzrost kierowniczej roli organizacji partyjnej znalazł swoje odbicie w trosce o poprawę warunków bytowych załóg stoczniowych, a szczególnie młodzieży.

Powstały dzięki trosce rządu i partii domy młodego robotnika, domy stoczniowców, w których organizacje partyjne i organizacje masowe zorganizowały życie kulturalno-oświatowe i opiekę nad młodymi robotnikami.

W liście do załogi Stoczni Gdańskiej jeden z uczestników wycieczki stoczniowców angielskich pisze m. in.: „Wyjechałem z myślą o tym, co już osiągnęliście w ciągu 2 lat. Najważniejsza rzecz, w której Wy wyprzedzacie nas w Wielkiej Brytanii, to jest troska o dobrobyt i opiekę lekarską. Wyjechałem, zazdroszcząc Wam".

Nie posiadamy — przy dzisiejszym dużym rozwoju aktywności młodej załogi stoczniowej, garnącej się do pracy kulturalnej i sportowej — odpowiednich ośrodków życia kulturalnego i sportowego. Konieczne jest więc wybudowanie domu kultury i parku sportowego. Wydaje mi się również konieczne, ażeby Min. Kultury i Sztuki zainteresowało się w ogóle zespołami świetlicowymi, zespołami pieśni i tańca, zespołami dramatycznymi poszczególnych zakładów pracy. Zespoły te pracują bez opieki, w oparciu o nie zawsze dobre wytyczne Centralnej Rady Związków Zawodowych lub poszczególnych związków zawodowych.

Opanowanie produkcji okrętów umożliwione zostało dzięki silnemu rozwojowi przemysłu ciężkiego w naszym kraju. Na obecnym etapie stanu mocy produkcyjnej przemysłu okrętowego odczuwa się jednak wyraźną dysproporcję między możliwościami produkcyjnymi stoczni i przystosowaniem zaplecza gospodarczego do potrzeb naszego przemysłu.

Po przedyskutowaniu tez na II Zjazd partii załoga stoczni wysunęła jako czołowe zadanie do rozwiązania w roku 1954 i w latach następnych obniżenie kosztów produkcji, dalsze podniesienie wydajności i poprawienie jakości produkcji. Mimo osiągnięcia znacznej obniżki kosztów: na trampach o około 19 proc., na trawlerach i rudowęglowcach o około 21 proc., nie osiągnęliśmy zaplanowanych wskaźników rentowności posiadając rezerwy, które należy wygospodarować.

Przy rozbudowywaniu produkcji okrętów korzystaliśmy i korzystamy z wielkiej pomocy Związku Radzieckiego.

W oparciu o doświadczenia, przekazane naszemu młodemu przemysłowi okrętowemu przez wielki Związek Radziecki, w oparciu o ofiarność załogi i doświadczenia kadry technicznej, wykonamy zadania postawione przed przemysłem okrętowym. *(Oklaski).*

Tow. JERZY ALBRECHT

przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy

Warszawa, bohaterska stolica naszego kraju, dźwignięta z gruzów wysiłkiem narodu, w okresie dzielącym nas od I Zjazdu rosła wraz z całym krajem i stała się wielkim milionowym miastem, potężnym skupiskiem klasy robotniczej, poważnym ośrodkiem przemysłowym, centrum administracji państwowej, siedzibą promieniujących na cały kraj instytucji naukowych i kulturalnych.

Liczba ludności od 1948 r., uwzględniając rozszerzone granice, wzrosła o 250 tys., ilość zatrudnionych osiągnęła pół miliona, przy czym odsetek zawodowo czynnych wzrósł z 47 proc. w 1948 r. do 53 proc. w r. 1953. Przemysł i budownictwo zatrudniają przeszło 40 proc. zawodowo czynnej ludności. Poważnie rozrósł się przemysł metalowy, elektrotechniczny, precyzyjny, odzieżowy. FSO, zakłady Kasprzaka, Róży Luksemburg, Nowotki, powstająca elektrociepłownia i huta „Warszawa", dziesiątki zbudowanych i odbudowanych obiektów określają dzisiaj naszą stolicę jako poważny okręg przemysłowy.

W okresie od I Zjazdu zbudowaliśmy około 75 tys. izb w 22 dzielnicach, które zamieszkuje dzisiaj około 120 tys. ludzi. W tym samym okresie remontami kapitalnymi objęliśmy przeszło 148 tys. izb, poprawiając znacznie warunki mieszkaniowe ludności, szczególnie peryferyjnych dzielnic Warszawy. Komunikacja rozwinęła się bardzo poważnie i przewozi dwa razy więcej pasażerów niż w r. 1948, a dwa i pół raza więcej niż przed wojną. Ogromnie wzrosła sieć uspołecznionego handlu i usług w Warszawie. W 1948 r. mieliśmy około 1 000 uspołecznionych sklepów, dzisiaj mamy ich przeszło 4 500. Poważne osiągnięcia zanotować też można w rozwoju służby zdrowia oraz oświaty i kultury. Przybyło w Warszawie przeszło 2 000 łóżek szpitalnych, ilość placówek lecznictwa otwartego wzrosła dwukrotnie, ilość miejsc w żłobkach prawie 3 i półkrotnie. W Warszawie uczy się, łącznie ze studentami, około 160 tys. młodzieży. Warszawa — uboga przed wojną w zieleń — zyskała 5 nowych parków i Centralny Park Kultury powstający na Powiślu. Dźwignięto z gruzów zabytki 700-letniej historii Warszawy. Dziś mury Starego Miasta wywołują wzruszenie w sercach całego naszego narodu.

Stanął w sercu Warszawy Pałac Kultury i Nauki im. Stalina, wyraz pomocy bratniego narodu radzieckiego dla naszej stolicy. Pałac wyznaczył centrum

miasta, rozstrzygnął jego treść ideową, określił miejsce głównego placu, przyspiesza realizację budowy śródmieścia Warszawy.

Przykład Warszawy, jej wspaniała odbudowa, utwierdza w najszerszych masach przekonanie, że nie ma tak wielkich i trudnych zadań, których by pod przewodnictwem naszej partii nie potrafił zrealizować nasz utalentowany naród. Odbudowa Warszawy mobilizuje patriotyczne uczucia najszerszych mas całego kraju, jest sprawą mocno cementującą nasz Front Narodowy. Generalny plan Warszawy, opracowany przez nas obecnie na okres 10 najbliższych lat, jest w trakcie precyzowania, podlega słusznej i trafnej krytyce partii, uwzględniać musi słuszne wskazania IX Plenum i Zjazdu naszej partii.

Fakt, że możemy realizować i przedstawić Zjazdowi osiągnięcia budowy naszej stolicy, zawdzięczać możemy wielkiej trosce i uwadze, jaką sprawie odbudowy Warszawy poświęca kierownictwo naszej partii na czele z towarzyszem Bierutem.

Niemałe osiągnięcia, które poczyniliśmy w budowie i rozwoju Warszawy, nie mogą jednak przesłonić nam poważnych błędów w naszej pracy. Wiele bolączek trapi mieszkańców Warszawy, ponieważ pracownicy terenowych władz, stołecznej i dzielnicowych rad narodowych niedostatecznie szybko reagują na bolączki ludności.

Stała poprawa bytu ludności Warszawy wymaga przede wszystkim poprawy jakości budownictwa mieszkaniowego i rozszerzenia budownictwa urządzeń socjalnych, rozszerzenia urządzeń komunalnych, a przede wszystkim komunikacji miejskiej, znacznego usprawnienia sieci handlu uspołecznionego itp.

Wokół tych zadań skupia się poważnie — zwłaszcza po IX Plenum — uwaga warszawskich organizacji partyjnych. Wokół tych zadań nastąpiła znaczna aktywność stołecznej i dzielnicowych rad narodowych i naszych komisji.

Czynimy poważne wysiłki, by poprawić warunki mieszkaniowe ludności, które dotąd należą do najcięższych bolączek życia mieszkańców Warszawy.

Poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego, zapowiedziany w referacie tow. Minca, wzrost, który dla Warszawy w roku 1954 oznaczać będzie oddanie do użytku około 25 tys. izb, a w roku 1955 około 29 tys., winien stopniowo łagodzić sytuację na tym odcinku.

Niemniejszą wagę dla poprawy warunków mieszkaniowych ludności mają remonty kapitalne i zabezpieczające. Dzięki mobilizacji naszych przedsiębiorstw remontowo-budowlanych wokół uchwał IX Plenum i dzięki zobowiązaniom przedzjazdowym tylko w IV kwartale ub. roku wyremontowano ponad plan 640 izb, przynosząc dodatkowo poprawę warunków mieszkaniowych około 300 rodzinom.

Mobilizacja osiągnięta na tym odcinku winna być w pełni utrzymana i rozszerzona, bowiem w roku bieżącym mamy objąć remontami i podłączeniami wodociągowo-kanalizacyjnymi przeszło 60 tys. izb, tj. prawie dwukrotnie więcej niż w ubiegłym roku.

Ludność Warszawy ma jeszcze bardzo wiele powodów do niezadowolenia i skarg na złą jakość remontów. Ciągle jeszcze zdarzają się wypadki przeciekania wyremontowanych dachów, przerywania nie wykończonych remontów itd. Wydatne polepszenie jakości remontów poprzez rozszerzoną akcję kontroli społecznej ze strony komisji rad i komitetów blokowych jest w dalszym ciągu naszym pilnym i ważnym zadaniem.

Opracowany przez nas plan usprawnienia w ciągu najbliższych 2—3 lat komunikacji miejskiej przewiduje znaczne rozszerzenie taboru i rozbudowę linii komunikacji tramwajowej, trolejbusowej i autobusowej.

Przystępujemy w tym roku również do poważnej inwestycji w dziedzinie rozbudowy systemu wodociągów i kanalizacji. Budowane obecnie nowe ujęcie wody spod dna Wisły powinno w najbliższych latach zlikwidować występujące niedobory wody w Warszawie i dać wodę kilkakrotnie tańszą.

Musimy szybciej niż dotąd likwidować pewne niedobory w zakresie urządzeń zdrowotnych i oświaty w Warszawie. Liczba np. łóżek szpitalnych nie pokrywa obecnie w pełni zapotrzebowania ludności. Baza szpitalna wymaga szybkiej rozbudowy. Podobnie wydatnego rozszerzenia wymaga budownictwo szkół.

Bardzo szybko rosnąca sieć handlu warszawskiego niedostatecznie jeszcze okrzepia, a bardzo liczne skargi mieszkańców na niedostateczny i nieregularny stan zaopatrzenia sklepów, nieuprzejmość obsługi, niską jakość towarów są w pełni uzasadnione.

Naszym poważnym zadaniem jest również walka o wysoką kulturę handlu, o bardziej prawidłowe rozmieszczenie sklepów, zwiększenie ich liczby, zwłaszcza na peryferiach Warszawy.

W wyniku uchwał IX Plenum potrafiliśmy uruchomić w Warszawie 376 nowych punktów usługowych, a nasz przemysł terenowy wprowadził do produkcji w ostatnim kwartale 100 nowych artykułów pierwszej potrzeby i ma ich w tym roku wprowadzić 300. Na ogół trzeba powiedzieć, że jakość świadczonych usług i produkowanych artykułów pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Wydaje się, że szereg ważnych dziedzin naszej gospodarki, które dotyczą warunków bytu ludzi pracy i za które prezydium, jako władza terenowa, jest przede wszystkim odpowiedzialne, wymaga większej niż dotąd pomocy dla nas ze strony wielu resortów i centralnych instytucji. Np. sprawa mieszkaniowa. Niezależnie od tego, że sprawa dotychczasowego żywiołowego napływu ludności do Warszawy powinna ulec poważnym korektywom, zmienić się musi — wydaje się — zasadniczo polityka naszych resortów w przydziale mieszkań służbowych. Faktem jest, że wiele resortów w sposób pochopny i nieprzemyślany sprowadza pracowników spoza Warszawy, bynajmniej nie wysoko kwalifikowanych, których można znaleźć w Warszawie, przydziela im mieszkania, by w krótkim czasie pozbyć się ich jako nieodpowiednich lub bezużytecznych. Faktem jest, że dyrektywy rządu i partii w sprawie zagwarantowania odpowiedniej puli mieszkań dla robotników w podległych tym resortom zakładach pracy często przez resorty lub dyrekcje zakładów są omijane na rzecz uprzywilejowania administracji. Wydaje się, że tego rodzaju praktyki ze strony niektórych ministerstw muszą być zdecydowanie zaniechane, jeśli chcemy szybciej zaspokoić i poprawić sytuację mieszkaniową w Warszawie.

W dziedzinie remontów kapitalnych winna koniecznie ulec usprawnieniu ze strony Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — sprawa zaopatrzenia materiałowego. Również zdecydowanego rozstrzygnięcia wymaga sprawa likwidacji usterek w nowym budownictwie tak charakterystycznych dla osiedli zbudowanych w latach ubiegłych. Sprawa ta wywołuje ogromne rozgoryczenie mieszkańców. Obecna postawa Ministerstwa Budownictwa i podległych komórek, polegająca na ociąganiu się w usuwaniu tych usterek, do niczego dobrego nie prowadzi. Wiele komisji, ustaleń i harmonogramów w tej sprawie nie dało dotąd odpowiednich rezulta-

tów. Wydaje się, że najwyższy czas już skończyć z tym bardzo trapiącym ludność zagadnieniem i przystąpić realnie do usuwania usterek.

Akcja współzawodnictwa przedzjazdowego ogarnęła w Warszawie nie tylko zakłady pracy i urzędy, ale stanęło do niej ponad 800 komitetów blokowych.

Jeśli do tego dodamy, że ostatniej jesieni w społecznej akcji budowy Warszawy wzięło udział 240 tys. mieszkańców, to dojdziemy do wniosku, że w Warszawie, w społeczeństwie warszawskim, mocno zakiełkowało to nowe, co określa socjalistyczny stosunek do naszego wspólnego mienia, co oznacza socjalistyczny stosunek do swego miasta jako wspólnego dobra mieszkańców, wspólnego dobra całego narodu.

Budowniczowie Warszawy, robotnicy, technicy, inżynierowie swą pracą między I a II Zjazdem wykazali, że zdolni są doprowadzić do końca budowę socjalistycznej Warszawy, piękniejszej niż była za kapitalizmu. Pod kierownictwem naszej partii będziemy dzieło budowy stolicy dalej zwycięsko prowadzić. W naszej pracy kierować się będziemy wskazaniami towarzysza Bieruta, który w lipcu 1949 r., kreśląc zadania odbudowy Warszawy, mówił, że: „Naczelną zasadą budownictwa socjalistycznego jest troska o najlepsze warunki twórczego rozwoju człowieka".

W naszej pracy kierować się będziemy wskazaniami II Zjazdu. Mobilizować nas będzie świadomość, że budowa Warszawy jest ważnym ogniwem w walce o pokój. Dodawać nam będzie sił świadomość braterskiej pomocy, którą nam niesie Związek Radziecki. *(Oklaski).*

Tow. LUCJAN KWIATKOWSKI
sekretarz Kom. Zakł. PZPR
w Zakładach Mechanicznych „Ursus"

IX Plenum naszej partii postawiło zadanie rozwinięcia w najbliższym okresie tych działów przemysłu maszynowego, które pracują dla potrzeb rolnictwa, a więc należało zapewnić szybki wzrost produkcji traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych.

Do I Zjazdu naszej partii, który odbył się w grudniu 1948 r., zakłady nasze wyprodukowały 1 200 traktorów. Dziś, w okresie trwania II Zjazdu naszej partii, opuścił nasze zakłady traktor z kolejnym numerem 26 454. Te 26 454 traktory — to niewątpliwie poważny wkład naszej załogi w umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, w zwiększenie mechanizacji robót rolnych, wkład, który nie przyszedł łatwo.

W okresie tym nasze zakłady miały szereg poważnych trudności. Proces produkcji ciągników nie był właściwie zorganizowany. Organizacja partyjna i kierownictwo naszych zakładów niedostatecznie walczyły o wprowadzenie postępu technicznego. Dzięki wysiłkowi robotników, inżynierów, techników w dziedzinie wprowadzania właściwego reżimu technologicznego w ciągu 1952 r. opracowano i wprowadzono nowe ulepszone procesy technologiczne, ponad 500 obrabiarek przestawiono w gniazda i linie obróbcze. W tym okresie wprowadzono również w naszym zakładzie planowanie wydziałowe. Pracujemy według harmonogramów dziennych, ustalonych na każdy miesiąc, a zadania dzienne doprowadzone są do stanowisk roboczych, co zapewnia obec-

nie rytmiczne wykonywanie planów. Przy tym systemie łatwiej było ustawić pracę organizacji partyjnych, szczególnie grup partyjnych, według więzi produkcyjnej i łatwiej jest grupie partyjnej powiązać się z grupą związkową i ZMP-owską. W wyniku lepszej pracy naszej organizacji partyjnej, szczególnie w dołowych ogniwach, rozwinęło się szeroko współzawodnictwo pracy, dzięki któremu w roku 1953 wykonaliśmy i przekroczyliśmy plan produkcji o 400 traktorów, a plan części zamiennych wykonaliśmy w 140 proc.

W wyniku rozwoju współzawodnictwa pracy nasza organizacja partyjna wzmocniła się o kilkuset najbardziej świadomych i przodujących robotników. Do naszych szeregów partyjnych wstąpili również przodujący inżynierowie i technicy. Dzięki lepszej pracy polityczno-wychowawczej wśród inteligencji technicznej i majstrów nastąpiło głębsze powiązanie inżynierów i techników z robotnikami.

Nasza załoga jest młoda. Wielu „ursusowców" to wczorajsi chłopi. Są oni mocno związani ze wsią i wiedzą, że dla niej pracują. W ogniu walki o wzrost produkcji traktorów, o lepszą ich jakość i mniejszy koszt własny wyrosła cała załoga, wyrośli u nas liczni przodownicy i nowatorzy. Około 300 robotników, techników i inżynierów zostało zaszczytnie wyróżnionych wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Obniżkę kosztów własnych produkcji ciągnika osiągnęliśmy dopiero w 1953 roku. Na zaplanowaną obniżkę kosztów wytworzenia jednego ciągnika o 3,8 proc. uzyskaliśmy obniżkę o 4 proc., a zwiększony plan produkcyjny w 1953 roku wykonaliśmy i przekroczyliśmy. Wyniki te mogliśmy uzyskać dzięki szerokiemu udziałowi naszej załogi we współzawodnictwie socjalistycznym, zwłaszcza dzięki wykonaniu naszego długookresowego zobowiązania, w którym postanowiliśmy wyprodukować z zaoszczędzonych materiałów 200 traktorów ponad plan.

Osiągając znaczną obniżkę kosztów własnych w 1953 roku uzyskaliśmy w bieżącym roku fundusz zakładowy w wysokości 1 718 000 zł, który umożliwi wydatną poprawę warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych naszej załogi.

Nasza partyjna organizacja zakładowa popularyzowała przodujące metody pracy ludzi radzieckich i czołowych naszych przodowników. Choć w tej dziedzinie mamy pewne osiągnięcia, to jednak stan obecny uważamy za niezadowalający.

Nasz komitet zakładowy słabo jeszcze korzystał z prawa kontroli administracji. Jako przykład może posłużyć taki fakt: w roku 1953 robotnicy „Ursusa" razem z inżynierami złożyli 1 608 wniosków i projektów racjonalizatorskich, lecz w ciągu tego roku zastosowaliśmy w produkcji tylko 500 projektów.

Jest to nasza wina, mimo bowiem że tę sprawę stawialiśmy kilkakrotnie na egzekutywie i na jednym z plenarnych posiedzeń komitetu, to jednak niedokładnie kontrolowaliśmy realizację słusznie podjętych uchwał. Winę za ten stan ponoszą także Centralny Zarząd Przemysłu Motoryzacyjnego i nasze ministerstwo, które powinny nam przyjść z większą pomocą niż dotychczas we wprowadzaniu postępu technicznego i udoskonaleń procesów technologicznych.

Tow. Minc mówił o zadaniach, jakie ma w stosunku do rolnictwa nasz przemysł. Co już robimy dla unowocześnienia naszego ciągnika? Mamy już jeden ciągnik, który jest zapalany bez podgrzewania lampą. Przy seryjnej produkcji zastosujemy świecę żarową, która wyeliminuje uruchamianie ciąg-

nika przez podgrzewanie lampą. Robimy już starania nad zmniejszeniem wagi ciągnika, a więc i ilości zużywanych na jego wykonanie materiałów. Zmieniamy konstrukcję silników, aby uzyskać zmniejszenie zużycia paliwa. Pracujemy też nad wprowadzeniem dodatkowego urządzenia półgąsienicowego do pracy na ciężkim gruncie.

W zakresie technologii planujemy razem z naszymi inżynierami uzyskanie zmniejszenia pracochłonności produkcji ciągnika o około 40 godzin na jednym ciągniku.

Walka z trudnościami produkcyjnymi w naszym zakładzie niejednokrotnie odsuwała nam z pola widzenia codzienne mniejsze i większe kłopoty i bolączki naszej załogi. Dyskusja przedzjazdowa nad tezami z całą ostrością pokazała nam, jak wielką sprawą jest wsłuchiwanie się w głosy ludzi, wnikanie w ich troski, sprawy bytowe i potrzeby kulturalne. Wykorzystanie krytycznych uwag, jakie padły w dyskusji, pozwoliło nam usunąć szereg niedociągnięć. Podnieśliśmy poziom pracy kulturalnej, poprawiliśmy warunki w naszych domach młodego robotnika, młodej robotnicy i hotelach robotniczych, usprawniliśmy pracę naszego OZR i naszych stołówek, uzyskaliśmy dla naszego OZR gospodarstwo rolne.

Obok tych osiągnięć mamy jednak jeszcze wiele braków, m. in. w dziedzinie wentylacji niektórych pomieszczeń produkcyjnych, pomieszczeń socjalnych oraz w stanie kultury i estetyki miejsc pracy. Mamy żal do Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego za działalność Przedsiębiorstwa Urządzeń Klimatyzacyjnych (PUK), które nie dotrzymuje żadnych terminów.

IX Plenum KC partii i analiza dotychczasowej naszej pracy politycznej na wsi wskazują, że nie wystarcza produkować traktory, aby w pełni wywiązać się ze swego zadania w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego. W naszym powiecie pruszkowskim działalność polityczna jest bardzo słaba, mało świetlic, bibliotek, niska produkcja rolna, nie powstają spółdzielnie produkcyjne. Za ten stan rzeczy współodpowiedzialna jest nasza organizacja partyjna i cała nasza załoga.

Nasza organizacja partyjna po analizie tej sytuacji poczyniła już pierwsze kroki, aby ten stan poprawić.

Będziemy nadal walczyć o zmniejszenie pracochłonności produkcji, o zmniejszenie zużycia materiałów, o dalszą obniżkę kosztów własnych. Będziemy jeszcze szybciej niż dotychczas pogłębiać zrozumienie wśród naszej załogi istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego, ażeby czuła się bardziej odpowiedzialna za umocnienie tego sojuszu, abyśmy mogli wykonać trudne, lecz zaszczytne zadania, które przed nami stawia II Zjazd. *(Oklaski).*

Tow. MIECZYSŁAW HOFFMANN

minister przemysłu rolnego i spożywczego

Nawiązując do referatu towarzysza Bieruta, do zadań gospodarczych na lata 1954 — 1955 zawartych w referacie tow. Minca i zadań rozwoju rolnictwa, chciałbym poruszyć trzy sprawy, związane z aktualnymi zadaniami rozwoju przemysłu rolnego i spożywczego:

po pierwsze — sprawę roli tego przemysłu w naszym budownictwie socjalistycznym oraz jego udziału w coraz pełniejszym zaspokajaniu potrzeb konsumcyjnych społeczeństwa;

po drugie — sprawę oddziaływania przemysłu rolnego i spożywczego na rozszerzenie spójni ekonomicznej między miastem a wsią, na umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, na rozwój produkcji rolnictwa i przemysłu;

po trzecie — sprawę kierunków rozwojowych oraz niektórych zadań produkcyjnych przemysłu rolnego i spożywczego na obecnym etapie.

Podstawowym zadaniem przemysłu rolnego i spożywczego na najbliższe lata będzie przyspieszenie dostaw na rynek wciąż rosnącej ilości artykułów spożywczych, cennych dla odżywiania, całkowicie odpowiadających wymaganiom naukowym fizjologii żywienia.

Społeczne znaczenie żywienia mas pracujących stawia przed przemysłem artykułów spożycia także dezyderat ułatwienia człowiekowi pracy, a zwłaszcza kobiecie pracującej, przygotowania posiłku o pełnej i wysokiej wartości odżywczej w możliwie najkrótszym czasie.

Zadanie to przemysł rolny i spożywczy rozpoczął już wykonywać przez rozszerzenie produkcji dań gotowych, koncentratów spożywczych, odżywek dla dzieci i innych artykułów, przeznaczonych do szybkiego przygotowania posiłku.

Przerób płodów rolnictwa oddziaływa w ten sposób na bardziej racjonalne i pełne wykorzystanie produkcji rolnictwa dla społecznych celów żywienia. Przemysł rolny i spożywczy wiąże zatem produkcję przemysłu i rolnictwa, przerabiając i utrwalając łatwo psujące się surowce rolnicze, zmniejsza straty żywności, zwiększa i organizuje masowe spożycie wartościowych artykułów spożywczych w szerokim asortymencie, a przez to podnosi stopę życiową i dobrobyt ludności, podnosi poziom i kulturę żywienia.

Jak nasz przemysł rolny i spożywczy realizował dotychczas to zadanie? Pod kierownictwem naszej partii w ciągu zaledwie kilku lat w Polsce Ludowej została dokonana wielka praca organizacyjna, dzięki której posiadamy już dziś w poważnej części nowoczesny, socjalistyczny przemysł rolno-spożywczy, który osiągnął ogromny postęp, szczególnie w okresie czterech lat Planu Sześcioletniego.

Osiągnęliśmy bardzo znaczny wzrost spożycia wielu ważniejszych artykułów w porównaniu z 1938 rokiem licząc na jednego mieszkańca. I tak np. spożycie cukru wzrosło ponad dwukrotnie, ceresu i margaryny — ponad czterokrotnie, piwa — o 440 proc., wina — ponad dziesięciokrotnie, papierosów — trzy i półkrotnie, cukierków — prawie czterokrotnie, makaronu — piętnastokrotnie, drożdży piekarnianych — ponad dwukrotnie.

Realizując zasadę oszczędnego gospodarowania przemysł rolny i spożywczy wykonał w roku 1953 zadania planu w zakresie akumulacji w 101,1 proc., a także wykonał i przekroczył zadania obniżki kosztów o 2,3 proc. w stosunku do planu.

Obok odbudowy i renowacji wielu fabryk wybudowano w tym czasie nowe zakłady, wyposażone w najnowsze urządzenia techniczne, jak np. nowoczesną ekstraktownię oleju w Brzegu nad Odrą, nową zmechanizowaną piekarnię pieczywa cukierniczego w Poznaniu, największą w Polsce, o całkowicie zmechanizowanej produkcji wytwórnię papierosów w Czyżynach pod Krakowem, cukrownię w Sokołowie i wiele innych fabryk.

Wprowadziliśmy wiele nowych procesów technologicznych i oparliśmy proces technologiczny o metody opracowane na zasadach naukowych.

Obok jednak tych osiągnięć przemysł rolny i spożywczy nie wykonał przez 4 lata planu produkcji niektórych ważnych artykułów spożywczych, jak tłuszcze roślinne, mydło do prania, mąka ziemniaczana.

Przyczyną niewykonania planów produkcji niektórych ważnych artykułów masowego spożycia były m. in.:

po pierwsze — niedostateczna ilość surowca rolniczego, spowodowana zbyt jeszcze słabą walką przemysłu o rozwój swej bazy surowcowej, niedostateczna pomoc agrotechniczna ze strony aparatu plantacyjnego dla producentów upraw przemysłowych, a zwłaszcza nasion oleistych;

po drugie — niska jeszcze jakość niektórych wyrobów i ograniczony asortyment, za mała trwałość wyrobów, niedostateczna znajomość potrzeb konsumenta, a czasem nawet nieliczenie się z jego potrzebami i gustami, nie dość szybkie i elastyczne przystosowanie produkcji do wymagań odbiorcy przy ogólnym niewystarczającym zaspokajaniu potrzeb spożycia, szczególnie jeśli chodzi o wyroby wysokiej jakości; nienadążanie tempa rozwoju techniki w niektórych przemysłach, jak owocowo-warzywnym, zielarskim, piwowarsko-słodowniczym, wobec wzrastających zadań produkcji, niewykorzystanie w pełni wszystkich możliwości stosowania do produkcji wartościowych surowców pochodzenia krajowego zamiast deficytowych materiałów importowanych, zbyt powolne szkolenie fachowych kadr robotniczych i inżynieryjno-technicznych, nie dość ostra walka o przestrzeganie dyscypliny technologicznej w niektórych fabrykach, zbyt przewlekłe wdrażanie produkcji nowych wyrobów — były przyczyną niedostatecznej jakości niektórych wyrobów i zbyt wolnego tempa wprowadzania nowych asortymentów;

po trzecie — praca niektórych fabryk zrywami, nieprzestrzeganie harmonogramu produkcji, a przez to niepełne wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych.

Warunki glebowe i klimatyczne naszego kraju szczególnie sprzyjają szerokiej rozbudowie rolniczej bazy surowcowej w zakresie umożliwiającym potężną rozbudowę wszystkich gałęzi przemysłu rolnego i spożywczego.

Socjalistyczny przemysł rolny i spożywczy, kontraktujący i skupujący ogromne ilości surowca rolnego z PGR, spółdzielni produkcyjnych i od indywidualnych producentów, spełnia poważną rolę w rozwoju rolnictwa przez okazywanie pomocy agrotechnicznej i zaopatrywanie w odpowiednie nasiona, nawozy sztuczne i inne rodzaje pomocy. Spółdzielnie produkcyjne i indywidualni chłopi oraz PGR za dostarczone przemysłowi rolnemu i spożywczemu w 1953 r. surowce rolnicze otrzymali artykuły wartości 5 miliardów złotych.

Z powyższego wynika, że w zwiększeniu upraw roślin przemysłowych stanowiących podstawowy i główny problem dla przemysłu rolnego i spożywczego jest również żywotnie zainteresowany producent.

Jednym z ważniejszych warunków pomyślnej pracy przemysłu rolno-spożywczego jest dalszy rozwój zaplecza surowcowego w rejonach rozmieszczenia zakładów przemysłowych, a to celem zaopatrzenia tych zakładów w surowiec, całkowitego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych oraz likwidacji dalekich przewozów surowca i powstających w związku z tym strat i wysokich kosztów.

Tymczasem dotąd jeszcze szereg zakładów naszego przemysłu nie wykorzystuje pełnej swej mocy produkcyjnej z powodu niewystarczającej bazy surowcowej albo zmuszonych jest z daleka zwozić surowiec. Przykładem są krochmalnie Luboń i Wronki, położone w woj. poznańskim, które sprowadzają ziem-

niaki przemysłowe z woj. olsztyńskiego, wskutek wadliwej rejonizacji upraw. Dotyczy to także zbyt małego wzrostu uprawy buraka cukrowego w województwach poznańskim, wrocławskim i opolskim.

Osiągnięcie dalszego, szybszego rozwoju surowcowej bazy rolniczej dla przemysłu spożywczego możliwe będzie przez zwiększenie produkcji w gospodarstwach indywidualnych, posiadających jeszcze poważne rezerwy produkcyjne i siłę roboczą, oraz przez zwiększenie upraw przemysłowych w państwowych gospodarstwach rolnych i spółdzielniach produkcyjnych. Szczególnie dotyczy to upraw oleistych nie wymagających tak znacznej siły roboczej, jak rośliny okopowe czy tytoń, a które jednak przy właściwej opiece agrotechnicznej oraz umiejętności zbioru dają wielkie korzyści.

Rozwijać bazę surowcową będziemy przez dalszą radykalną poprawę pracy aparatu plantacyjnego, przez zmianę podejścia do producenta surowca rolniczego, przez wzmocnienie opieki i konkretnej pomocy agrotechnicznej dla plantatorów.

Wydaje się słuszne postawić dziś sprawę pewnej specjalizacji upraw i to zarówno w PGR, jak i w silniejszych ekonomicznie spółdzielniach produkcyjnych. Należy wytypować pewną ilość takich gospodarstw i przestawić je na znacznie większą uprawę kultur przemysłowych wzorem Związku Radzieckiego.

Nie możemy tracić z oczu, że obok samych zadań produkcyjnych, równolegle z ich wykonywaniem, nasz przemysł powinien silniej i bardziej aktywnie niż dotąd spełniać przewodnią rolę socjalistycznego przemysłu rolno-spożywczego w aktywnym oddziaływaniu na tempo rozwoju swej bazy rolniczej, na rozwój rolnictwa.

Zadanie dokonania przełomu w dziedzinie polepszenia jakości produkcji, likwidacji brakoróbstwa, postawione na naszym Zjeździe przed całą produkcją socjalistyczną, szczególnie dotyczy produkcji przemysłu rolnego i spożywczego.

Przemysł rolny i spożywczy ma już znaczne osiągnięcia w walce o polepszenie jakości wyrobów i rozszerzenie asortymentu produkcji. Realizując wskazania IX Plenum oraz tezy przedzjazdowe przemysł rolny i spożywczy dokonał poważnej pracy, dając na rynek w okresie od IX Plenum do Zjazdu kilkadziesiąt nowych, wysokiej jakości artykułów, szczególnie z branży cukierniczej, owocowo-warzywnej, koncentratów spożywczych i z branży kosmetycznej.

Mimo że jakość artykułów spożywczych na ogół podniosła się, przemysł rolny i spożywczy ma jeszcze poważne braki w dziedzinie jakości produkcji i zwiększenia jej asortymentu, co słusznie skrytykował towarzysz Bierut w referacie sprawozdawczym oraz tow. Minc w referacie gospodarczym i o czym krytycznie mówią często nasi konsumenci.

Wiele zakładów przemysłu rolnego i spożywczego wciąż jeszcze produkuje wyroby nie odpowiadające potrzebom i wymaganiom ludności.

Poważne zastrzeżenia budzi jeszcze również opakowanie naszych wyrobów, które często jest niewłaściwe, nieestetyczne i niedostatecznie zabezpieczające przed psuciem się tych wyrobów.

Jedną z podstawowych przyczyn niskiej jeszcze jakości niektórych wyrobów przemysłu spożywczego jest niedostateczny poziom kultury produkcji i niedostateczna dyscyplina technologiczna w szeregu zakładów, niedostateczna kontrola stosowania norm i standardów jakościowych, zbyt powolne tempo opra-

cowania nowych norm i standardów, odpowiadających obecnym wymogom i potrzebom.

Jakość wyrobów oczywiście zależy w dużym stopniu od surowców i materiałów, z których są one produkowane.

Przemysł potrzebuje znacznie lepszego niż dotychczas zaopatrzenia w niezbędne do produkcji wysokogatunkowych wyrobów urządzenia produkcyjne, w materiały i opakowania.

Zadanie poprawy jakości i rozszerzenia asortymentu przemysł będzie wykonywać nadal w szybkim tempie.

Resorty zaopatrujące przemysł rolny i spożywczy powinny wykazywać więcej troski o zaopatrzenie tego przemysłu.

Dla wykonania nowych zadań potrzebne są fachowe kadry, a w tej dziedzinie przemysł rolny i spożywczy ma bardzo poważne zaniedbania. Dlatego też obok podnoszenia kwalifikacji zawodowych istniejących kadr drogą szkolenia i doszkalania sprawa kadr technicznych winna ulec radykalnej poprawie przez planowe przydziały inżynierów i techników. Dotychczasowy stan kadr technicznych jest absolutnie niewystarczający i powinien być możliwie szybko poprawiony.

Program rozbudowy produkcji przemysłu rolnego i spożywczego przewiduje zwiększenie produkcji w latach 1954—1955 we wszystkich gałęziach przemysłu, zwłaszcza w zakresie artykułów wyższej jakości i wyrobów szczególnie poszukiwanych przez konsumenta, dostosowanych do jego wymogów i upodobań.

Partia i rząd Polski Ludowej stawiają przed przemysłem rolnym i spożywczym trudne, napięte i odpowiedzialne zadania.

Idąc za przykładem przodującego przemysłu spożywczego na świecie, przemysłu radzieckiego, robotnicy i pracownicy naszego przemysłu rolnego i spożywczego, podobnie jak cała klasa robotnicza i naród polski, podejmą ofiarny trud, aby zwycięsko wykonać postawione przed nimi na II Zjeździe naszej partii wielkie i mobilizujące zadania, przyczyniając się do dalszego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących miast i wsi, do dalszego wzmacniania ukochanej Ludowej Ojczyzny, do umocnienia walki o pokój, do przyspieszenia budownictwa socjalizmu. *(Oklaski)*.

Tow. JAN JABŁOŃSKI

I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR

Na przestrzeni 5 lat, które upłynęły od I Zjazdu, tak jak i cały kraj, zmieniła się również Łódź — miasto włókniarzy, miasto, które stanowiło żywy przykład brutalnego ucisku i wyzysku klasy robotniczej przez byłych burżuazyjnych możnowładców. 60 proc. domów mieszkalnych w Łodzi należało do typu domów koszarowych, a w domach tych mieszkało 92 proc. ludności pracującej. Klasa robotnicza zamieszkiwała domy nie zaopatrzone w żadne urządzenia sanitarne.

Władza ludowa rozpoczęła planową, w rewolucyjnym tempie przeprowadzaną likwidację tej haniebnej spuścizny kapitalistycznej w naszym mieście. W miejscach, gdzie przed wojną panowała największa nędza, na Bałutach i Starym Mieście, powstają nowe, socjalistyczne osiedla mieszkaniowe. W ciągu **czterech lat wyremontowano 2 200 domów o 120 tys. izb mieszkalnych. Dłu-**

gość sieci kanalizacyjnej wzrosła o 25 proc., a sieci wodociągowej o 52 proc. w porównaniu z rokiem 1929. Łódź, która przed wojną nie miała ani jednej wyższej uczelni, dziś posiada ich 10. Uczy się w nich około 14 tys. młodzieży.

Mimo olbrzymich wysiłków, jakie podejmuje władza ludowa w kierunku poprawy warunków bytowych ludności pracującej, smutna spuścizna kapitalizmu nie została jeszcze całkowicie zlikwidowana. Sprawa mieszkaniowa jest nadal zagadnieniem palącym dla naszego miasta. Na skutek tandetnej budowy domów przez kapitalistów zmuszeni byliśmy rozebrać wiele budynków ze względu na niebezpieczeństwo, zagrażające życiu mieszkańców. Istniejący stan wymaga z jednej strony lepszego i wnikliwszego niż dotychczas gospodarowania władz na terenie miasta i większej troski o remonty mieszkań, z drugiej zaś strony wymaga wzmożenia budownictwa mieszkaniowego dla mas pracujących miasta Łodzi.

Cały naród polski zdaje sobie sprawę, że źródłem wszystkich naszych osiągnięć są zwycięstwa pierwszej szturmowej brygady socjalizmu — Związku Radzieckiego. Wśród robotników Łodzi bardzo żywe są tradycje wspólnej walki o obalenie caratu, tradycje walk na barykadach w dni czerwcowe 1905 roku, które Lenin uważał za pierwsze zbrojne wystąpienie robotników Rosji. Łódzcy SDKPiL-owcy i KPP-owcy wiedzą, jak dużo organizacje, w których walczyli, mają do zawdzięczenia wielkiej partii Lenina-Stalina, Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, która od początku swego istnienia pomagała im w walce o obalenie kapitalizmu, w walce z rugowaniem wszystkiego, co błędne, co niemarksistowskie, co sprowadzało polski ruch robotniczy na niewłaściwą drogę.

Pamiętają włókniarze łódzcy pierwsze dni po wyzwoleniu, kiedy to dzięki bratniej pomocy Związku Radzieckiego mogliśmy uruchomić nasze łódzkie fabryki.

Drugi Zjazd stawia przed naszym przemysłem i klasą robotniczą Łodzi szczególnie odpowiedzialne zadania, gdyż Łódź jest miastem wybitnie przemysłowym, o poważnej koncentracji przemysłu lekkiego.

Wytyczne IX Plenum pobudziły łódzką klasę robotniczą do wzmożonej walki o plan. Znajduje to swój wyraz w rozwoju współzawodnictwa przedzjazdowego, które objęło 85,1 proc. zatrudnionych. Wzbogacono formy współzawodnictwa. Metodą Żandarowej pracują 27 542 osoby, apel Morawskiego podjęło 2 325 majstrów i brygadzistów. Dzięki zobowiązaniom plany w przemyśle bawełnianym są wykonywane z nadwyżką.

Dyskusja przedzjazdowa wyzwoliła olbrzymią inicjatywę mas. Rodzą się nowatorskie metody pracy. Jeszcze nigdy dotąd nie mieliśmy tylu pomysłów racjonalizatorskich, jak właśnie w okresie dyskusji przedzjazdowej. Rozwija się masowo ruch „nionów bezbrakowych". W wyniku rozwoju współzawodnictwa wzrosła wydajność pracy, a co za tym idzie, zwiększyły się zarobki robotników.

Te osiągnięcia mogłyby być bez porównania większe, gdybyśmy wykorzystali wszystkie istniejące w naszym przemyśle rezerwy produkcyjne.

Trzeba stwierdzić, że wyniki pod względem jakości produkcji naszego przemysłu nie dorównują wynikom ilościowym. Świadczy o tym fakt niewykonania planów jakościowych przez cały szereg branż, jak przez przemysł wełniany, dziewiarski, pończoszniczy i jedwabniczy. Niedociągnięciem w naszej pracy jest to, że nie przezwyciężyliśmy do końca oportunizmu aparatu technicznego, który nie potrafił na szeroką skalę stworzyć warunków organiza-

cyjnych do polepszenia i przekroczenia wskaźników jakościowych, jak również i to, że niedostatecznie zostały spopularyzowane we wszystkich zakładach pracy „piony bezbrakowe".

W konsekwencji tego w tkalniach przemysłu bawełnianego jeszcze w 1953 roku 21 proc. wyprodukowanych towarów stanowiły braki.

Niedopuszczalnym zjawiskiem jest, że w wielu zakładach maszyny pracują na obrotach niższych od planowanych i spotyka się wiele stojących bezczynnie wrzecion. W wielu naszych zakładach marnuje się drogocenny surowiec.

Zdajemy sobie sprawę, że w pracy partyjno-politycznej i w walce o oszczędność surowca mamy jeszcze wiele do zrobienia. Ale stwierdzić należy, że niedostateczną troskę o racjonalne i oszczędne wykorzystanie surowca wykazuje administracja naszego przemysłu, poczynając od Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, a kończąc na dyrekcjach zakładów. Ministerstwo Przemysłu Lekkiego niedostatecznie operatywnie kontroluje gospodarkę surowcową podległych mu centralnych zarządów i administracji zakładów. Nie wyciąga się żadnych wniosków w stosunku do dyrektorów, którzy dopuszczają do marnotrawienia i nadmiernego zużycia surowców.

Niesposób nie wspomnieć o szkodliwym i niedopuszczalnym braku ścisłej współpracy naszych naukowców z Instytutu Włókiennictwa z administracją przemysłu. Jest to także wynikiem braku koordynacji pracy tych dwóch ogniw przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, które nie wykazuje dostatecznej troski, aby wynalazcze osiągnięcia Instytutu Włókiennictwa miały praktyczne zastosowanie w pracy całego przemysłu włókienniczego. To samo dotyczy wielu wniosków racjonalizatorskich, przez co państwo traci olbrzymie sumy.

Walka o usunięcie tych niedociągnięć, o pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych staje się naczelnym zadaniem każdej organizacji partyjnej i każdego członka partii. Rozwijając ruch współzawodnictwa pracy, walkę o oszczędność surowca i wyższą jakość produkcji podnieść musimy do rzędu spraw najważniejszych. Wydaje się, że sprawy oszczędności i jakości powinny znaleźć należne miejsce w regulaminie współzawodnictwa pracy CRZZ. Jak najściślej powinien być także powiązany ze sprawą jakości nasz system płac i premiowania.

Siła partii tkwi w więzi z masami. Tylko ta organizacja partyjna, która tkwi w masach, wsłuchuje się w nastroje, wnika w bolączki i troski mas, wyjaśnia masom politykę naszej partii i rządu, zdolna jest zmobilizować załogę do realizacji stawianych przez partię zadań.

Dlatego też praca polityczna z masami, walka o poziom polityczno-kulturalny łódzkiej klasy robotniczej staje się coraz bardziej zasadniczą treścią pracy łódzkiej organizacji partyjnej. Poważne osiągnięcia, jakie uzyskaliśmy, są wynikiem słusznej polityki naszej partii — polityki rozwoju naszej Ojczyzny, polityki podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia naszego narodu.

Wiele organizacji zakładowych zacieśniając stale więź z załogą stało się faktycznymi kierownikami politycznymi na zakładach. Przykład Zakładów im. Marchlewskiego świadczy, jaką siłę stanowi podstawowa organizacja partyjna i jej praca polityczna w masach. Zakłady im. Marchlewskiego jeszcze 2 lata temu były jednymi z najgorzej pracujących zakładów naszego miasta, od lat

nie wykonywały planów. Skutkiem słabości POP na załogę tych zakładów oddziaływały wrogie WRN-owskie i endeckie elementy. Partyjna organizacja tych zakładów zaniedbując pracę polityczną osłabiła więź z masami. W ówczesnym kierownictwie komitetu partyjnego zakorzeniły się poważnie nastroje bezsilności, a tym samym i niewiara w możliwości skutecznej walki z rozzuchwalonym wrogiem. Pomoc udzielana organizacji partyjnej przez Komitet Łódzki i Komitet Dzielnicowy, zmiana kierownictwa Komitetu Zakładowego, dogłębna i samokrytyczna analiza działalności pozwoliły organizacji partyjnej przezwyciężyć wypaczenia i braki w pracy.

Zwołana w 1952 r. zakładowa narada partyjno-techniczna, poprzedzona głęboką pracą przygotowawczą w oddziałach, zespołach i grupach związkowych, wyzwoliła ostrą, oddolną krytykę zaniedbań organizacji pracy. W ciągu niespełna 2 miesięcy wpłynęło od załogi ponad 700 wniosków racjonalizatorskich. Rozwinięcie pracy politycznej wśród mas wzmocniło siłę i bojowość partii w walce z wrogiem. Rósł autorytet partii wśród bezpartyjnych i rośli nowi ludzie. Nieprzypadkowo w tych zakładach powstała inicjatywa nowatorska pionów bezbrakowych tow. Sygdziak i inicjatywa tow. Morawskiego. Dziś Zakłady im. Marchlewskiego są najlepszymi zakładami przemysłu bawełnianego. Otrzymały one na własność sztandar CRZZ i Zw. Zaw. Włókniarzy.

Sprawa podniesienia poziomu pracy łódzkiej organizacji partyjnej do poziomu zadań postawionych przez Zjazd stanie się sprawą czci i honoru aktywu i każdego członka partii. Za przykładem i pod kierownictwem partii masy pracujące naszego miasta z honorem zrealizują zadania postawione przez II Zjazd dla dobra i szczęścia całego narodu, dla umocnienia sił naszej Ojczyzny, dla utrwalenia pokoju. *(Oklaski).*

Tow. OSKAR LANGE

rektor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki

Podniesienie stopy życiowej mas pracujących, dobrobyt wszystkich ludzi pracy były zawsze naczelnymi zadaniami naszej partii.

Stopień, w jakim ten cel mógł być realizowany, zależał od rozwoju naszych sił wytwórczych.

Obecnie posiadamy poważny przemysł ciężki, zaopatrujący całą gospodarkę narodową w środki wytwórczości. Możemy tedy przyśpieszyć tempo wzrostu stopy życiowej mas pracujących, naprawić niedociągnięcia i dysproporcje powstałe w naszej gospodarce narodowej. Możemy w szybszym niż dotychczas tempie rozwijać przemysł. wytwarzający artykuły szerokiego spożycia, możemy lepiej zaopatrywać rolnictwo w potrzebne mu traktory, maszyny, narzędzia i nawozy, a tym samym dokonać przełomu w rozwoju produkcji rolniczej.

My — oraz inne kraje demokracji ludowej — budujemy naszą gospodarkę socjalistyczną w oparciu o w pełni rozwiniętą gospodarkę socjalistyczną Związku Radzieckiego, w oparciu o jego potężny ciężki przemysł, w oparciu o jego braterską pomoc. Budujemy naszą gospodarkę także w braterskiej współpracy ze wszystkimi krajami demokracji ludowej. Dlatego możemy już obecnie przejść do szybszego rozwijania naszej produkcji środków spożycia. Gospodarkę naszą bowiem zasila w środki wytwórczości nie tylko nasz własny ciężki przemysł, ale także ciężki przemysł Związku Radzieckiego.

Obecne poczynania gospodarcze Związku Radzieckiego, nasze i innych krajów demokracji ludowej, mają wielkie znaczenie międzynarodowe. Są one nowym naocznym świadectwem wyższości gospodarki socjalistycznej, świadectwem, które przemawia jasno do mas pracujących całego świata.

Dojrzewają owoce pokojowego, socjalistycznego budownictwa. Budownictwo to jest świadectwem zarówno pokojowej intencji, jak i siły krajów socjalizmu. Daje ono przykład i wskazuje drogę masom pracującym w krajach, będących pod panowaniem kapitału. Wywrze ono niewątpliwie głęboki wpływ na klasę robotniczą w tych krajach i na wszystkich, którzy walczą o pokój i o postęp społeczny.

Wiemy wszyscy, że wykonanie zadań, jakie partia na obecnym Zjeździe stawia, wymagać będzie wielkiego wysiłku, wymagać będzie mobilizacji wszystkich odcinków naszego życia narodowego.

W walce o szybki wzrost stopy życiowej poważna rola przypada nauce. Nauka ekonomiczna jest ważnym czynnikiem w budowie socjalizmu. Budowa ta opiera się bowiem na umiejętnym wykorzystaniu praw ekonomicznych, rządzących rozwojem społeczeństwa. Trzeba powiedzieć, że polska nauka ekonomiczna, jak dotychczas, w słabym tylko stopniu wywiązała się z tego zadania. Przez długi czas panowały w niej burżuazyjne teorie, wrogie socjalizmowi. Panoszyły się również rozmaite formy socjaldemokratycznego eklektyzmu.

Powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stworzyło jednak nowy klimat ideologiczny w kraju, przyczyniło się do dokonania przewrotu także w naukach ekonomicznych. Nastąpiła zwycięska ofensywa marksizmu-leninizmu, nauki ekonomiczne włączyły się do budownictwa socjalizmu.

Mamy obecnie 9 wyższych szkół ekonomicznych, kształcących ekonomistów dla potrzeb naszej socjalistycznej gospodarki. Liczba studentów w tych szkołach wynosi przeszło 15 tys. Nauczanie jest prowadzone w duchu marksizmu-leninizmu. Mamy też szereg poważnych placówek naukowo-badawczych oraz pewien marksistowski dorobek naukowy w dziedzinie nauk ekonomicznych.

Mimo niewątpliwych postępów nauki ekonomiczne pozostają mocno w tyle za potrzebami naszego budownictwa socjalistycznego. Walka o marksistowsko-leninowskie oblicze naszych nauk ekonomicznych nie jest jeszcze zakończona. U wielu pracowników naukowych istnieją nieraz jeszcze nie przezwyciężone do ostatka pozostałości dawnych poglądów. Najczęściej przybierają one postać wąskiego praktycyzmu, nieuświadamiania sobie szerszego znaczenia społecznych zagadnień z danej dziedziny gospodarki narodowej, braku powiązania z polityczną problematyką walki o socjalizm. Ponadto infiltracja poglądów burżuazyjnej pseudonauki odbywa się także na bieżąco na skutek wciąż jeszcze istniejącej walki klas zarówno na arenie wewnętrznej, jak i na arenie międzynarodowej. Pojawiają się wciąż jeszcze tendencje do rozbratu między teorią a praktyką albo też niewłaściwe polityczne ujęcie zagadnień.

Zadania, które stawia nasz Zjazd, nakładają na nauki ekonomiczne wielkie obowiązki, otwierają też przed nimi nowe horyzonty rozwoju. Powstają zagadnienia takie, jak zagadnienie określenia właściwych proporcji poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, proporcji między produkcją środków wytwórczości a produkcją środków spożycia, proporcji między przemysłem a rolnictwem, proporcji między spożyciem a akumulacją i inne zagadnienia właściwego tempa rozwoju poszczególnych działów gospodarki narodowej. Powstają zagadnienia takie, jak wzmożenie bodźców materialnego zaintereso-

wania u chłopów pracujących oraz u pracowników przemysłu, handlu itp., zagadnienia takie, jak rola prawa wartości na obecnym etapie naszego życia gospodarczego, spójni ekonomicznej między miastem a wsią, zagadnienia wzmocnienia rozrachunku gospodarczego w przemyśle, zwiększenia efektywności ekonomicznej nowych inwestycji i wiele, wiele innych.

Aby sprostać tym wszystkim zadaniom, nauki ekonomiczne muszą dokonać dużego wysiłku. Wysiłek ten polegać musi na związaniu się z praktycznymi zagadnieniami walki o przyśpieszenie wzrostu stopy życiowej mas pracujących, na pełnym opanowaniu marksistowsko-leninowskiej metodologii i twórczym jej zastosowaniu do poznania praw ekonomicznych, działających w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, do pokazania sposobów wykorzystania tych praw w interesie budowy socjalizmu. *(Oklaski).*

Tow. TADEUSZ GEDE
wicepreze**s** Rady Ministrów PRL

W referacie sprawozdawczym towarzysza Bieruta i w zadaniach gospodarczych przedstawionych przez towarzysza Minca zostało wysunięte jako naczelne zadanie obecnego okresu budownictwa socjalistycznego — zadanie szybszego, wydatnego podniesienia stopy życiowej i dobrobytu mas pracujących. Podstawą wykonania tego zadania ma być przede wszystkim znaczny wzrost produkcji rolniczej, a także wybitne powiększenie ilościowe i poważne polepszenie jakościowe produkcji artykułów spożywczych i przemysłowych powszechnego użytku oraz zdecydowana poprawa handlu uspołecznionego.

Szczególnie wielkie zadania stoją przed naszymi przemysłami spożywczymi: przemysłem rolno-spożywczym, mięsnym, mleczarskim. Przemysły te mają do zanotowania w minionym okresie poważne osiągnięcia. Założony w Planie Sześcioletnim wzrost produkcji w wielu ważnych gałęziach przemysłu spożywczego nie tylko osiągnął zadania planowe, ale je znacznie przekroczył. Np. w roku 1953 nasz przemysł cukrowniczy wyprodukował tyle cukru, ile przewidywał Plan Sześcioletni na 1955 r. Zadania Planu Sześcioletniego w 1953 roku przewidywały produkcję 30 miliardów sztuk papierosów, a w 1953 r. wyprodukowaliśmy 32,5 miliarda sztuk.

W porównaniu z r. 1949 w przemyśle uspołecznionym nastąpił poważny wzrost produkcji mleka spożywczego, bo o 86 proc., masła wyprodukowaliśmy 2,4 raza więcej, serów — 3,5 raza więcej.

Zadania następnych lat przewidują dalsze, niezbędne dla potrzeb ludności zwiększenie produkcji wszystkich artykułów spożywczych z jednoczesnym rozszerzeniem asortymentów pieczywa, cukierków, wina, makaronu, napojów mlecznych, sera, zwiększenie ilości mleka butelkowanego, śmietany itd., przy znacznym podwyższeniu jakości tych produktów.

Podobnie rozwijają się i pozostałe gałęzie naszego przemysłu spożywczego: przemysł rybny, przemysł owocowo-warzywny, przemysł namiastek spożywczych, przemysł jajczarsko-drobiarski i inne.

W zakresie produkcji kilku artykułów takich, jak np. mięso i tłuszcze roślinne nie osiągnęliśmy w 1953 r. założeń Planu Sześcioletniego wskutek opóźnień w rozwoju hodowli i w rozwoju upraw oleistych. Sprawa wzrostu zaopatrzenia

ludności w mięso i tłuszcze leży w centrum uwagi naszej partii i wiąże się ściśle z zadaniem podniesienia produkcji hodowlanej. W wyniku realizacji tego zadania w latach 1954 — 1955 należy osiągnąć zwiększenie produkcji mięsa o 17 proc., smalcu o 28 proc., konserw o 100 proc. przy dalszym poważnym rozszerzeniu poszukiwanych asortymentów mięsa, wędlin, przetworów i konserw.

Przemysł spożywczy wykazuje jednak wiele poważnych braków i niedociągnięć w swej pracy, z których najpoważniejszym jest wciąż jeszcze niedostateczna walka o podniesienie jakości i wzbogacenie asortymentu.

Jakość pieczywa w wielu miastach i w niektórych okręgach pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Dobra jakość pieczywa w Krakowie i w Częstochowie może być wzorem dla niektórych piekarń warszawskich, produkujących pieczywo o brzydkim wyglądzie i niesmaczne. To samo dotyczy złej jakości wędlin pochodzących z niektórych zakładów — nie dowędzonych, popękanych, nie różniących się często w smaku i wyglądzie mimo różnicy ceny.

Niedostatecznie rozwinięta jest produkcja i sprzedaż mięsnych wyrobów półfabrykowanych, które są pomocą i ulgą w pracy gospodyń domowych.

Zbyt mało jest mleka butelkowanego. Ilość serów szlachetnych, głównie tłustych, jest niewystarczająca, ich jakość i wąski asortyment stwarzają jeszcze poważną lukę w zaopatrzeniu ludności. Jakość win, cukierków, soków, dżemów, zup, środków odżywczych, mimo pewnej poprawy, ciągle jeszcze pozostawia wiele do życzenia.

Trzeba stwierdzić, że nasze przemysły, i to zarówno mięsny, jak mleczarski i rolno-spożywczy, niedostatecznie jeszcze korzystają z bogatych wzorów i doświadczeń przodującego przemysłu spożywczego Związku Radzieckiego. Musimy więcej sięgać do doświadczeń tego przemysłu, i to zarówno w dziedzinie poprawy jakości, rozszerzenia asortymentów, sposobów opakowania, techniki produkcji, jak i reklamy. Przemysł spożywczy wykazuje często szkodliwy konserwatyzm w utrzymywaniu produkcji asortymentów niechodliwych, skłaniając handel do ich odbioru a zaniedbując równocześnie rozwój produkcji asortymentów szczególnie poszukiwanych na rynku.

Trzeba przełamać tkwiące tu i ówdzie w przemyśle tendencje do produkcji dla produkcji. Trzeba przystosować produkcję do potrzeb i życzeń konsumentów. Należy zwrócić uwagę na ważne zagadnienie opakowań w przemyśle spożywczym.

Drugie zagadnienie, niedostatecznie doceniane przez nasz przemysł spożywczy obok zagadnienia jakości, to sprawa lepszego wykorzystania surowców, sprawa troski o zmniejszenie strat produkcyjnych. Jaką wagę ma to zagadnienie w przemysłach spożywczych, niech posłuży przykład, że zwiększenie wydajności ubojowej o zaledwie 1 proc., co jest w pełni wykonalne, da krajowi dodatkowo 10 mln. kg mięsa wartości 200 mln. zł. Gdyby nasze cukrownie nie przekroczyły w bieżącej kampanii planowanej normy strat — a niestety ją przekroczyły — to uzyskalibyśmy dodatkowo produkcję 10 mln. kg cukru wartości 130 mln. zł.

Przed załogami wszystkich zakładów przemysłu spożywczego, organizacjami partyjnymi i kierownictwem przemysłu stoi pilne zadanie pełnego wykorzystania cennych surowców, jak najostrzejszej walki o zmniejszenie strat produkcyjnych, walki z wszelkim marnotrawstwem.

Trzecim poważnym brakiem naszego przemysłu spożywczego jest niedostateczna mobilizacja wokół wykorzystania i rozszerzania mocy produkcyjnej.

W przemyśle mleczarskim, najdotkliwiej odczuwającym braki mocy produkcyjnej — jeszcze w połowie 1953 roku przetrzymywano ok. 1 500 nie zainstalowanych maszyn różnego typu.

Skoncentrowanie wysiłków inwestycyjnych na rozbudowie tych działów produkcji, które wytwarzają artykuły najbardziej poszukiwane na rynku, jak najszybsze uruchomienie nieczynnych maszyn, pełne wykorzystanie wszystkich rezerw produkcyjnych — oto ważne zadanie, które stoi przed przemysłem spożywczym.

Czwartym poważnym zagadnieniem wpływającym na produkcję przemysłu spożywczego jest niedostateczna jeszcze walka o zapewnienie odpowiedniej bazy surowcowej. Szereg ważnych uchwał i środków powziętych po IX Plenum w wyniku realizacji polityki naszej partii z uchwałą o rozwoju hodowli na czele, stwarza obecnie mocne podstawy do zapewnienia dostatecznej bazy surowcowej dla przemysłu mięsnego i mleczarskiego na najbliższe lata.

Trzeba stwierdzić, że w styczniu i lutym br. wśród bardzo wielu instancji partyjnych, rad narodowych, a także w niektórych ogniwach aparatu skupu i przemysłu istniała karygodna wprost obojętność wobec uchwał IX Plenum, brak mobilizacji i kontroli na odcinku kontraktacji żywca oraz dostaw obowiązkowych mleka. Trzeba skończyć z akcyjnością w realizacji dostaw obowiązkowych i okresowo powtarzającym się brakiem zainteresowania tym zagadnieniem ze strony odpowiednich organów gospodarczych i instancji partyjnych. Nie wolno dopuścić do łamania dyscypliny dostaw obowiązkowych przez kułaka i spekulanta. Musimy walczyć o zabezpieczenie pełnego zaopatrzenia ludności pracującej w podstawowe artykuły rolne.

Przejdę do omówienia niektórych zagadnień z dziedziny handlu wewnętrznego. Zdobyte w minionym okresie pozycje naszego handlu musimy umocnić, aby stał się on naprawdę handlem socjalistycznym, prawidłowo i bez przeszkód rozdzielającym artykuły konsumcyjne wśród ludności pracującej, zaspokajającym jej stale rosnące potrzeby i wymagania oraz realizującym i umacniającym więź gospodarczą miasta ze wsią.

Do pozytywnych osiągnięć handlu uspołecznionego w okresie po IX Plenum należy zaliczyć znacznie lepsze niż poprzednio zaopatrzenie rynku w prawie wszystkie artykuły spożywcze.

Otwarto szereg nowych sklepów wyspecjalizowanych, jak sklepy z pończochami, koszulami itp.

Do poważnych niedociągnięć należy przede wszystkim zaliczyć niedostateczną więź handlu z konsumentami, niedostateczne skoncentrowanie uwagi na najniższym, ale najważniejszym ogniwie naszego handlu — na detalu. Nadmiar pewnych towarów w hurcie, odmowa przyjmowania tych towarów przez hurt przy jednoczesnym ich braku w detalu, opieranie się wyłącznie na ocenie organizacji handlowych i nieliczenie się z opinią detalu lub nawet niezasięganie opinii detalu — oto podstawowe objawy odgradzania detalu od kierownictwa handlu.

Handel winien być czynnikiem inicjującym produkcję, a co najważniejsze reprezentującym wobec przemysłu interesy, upodobania, smak i gusty konsumentów. Jeżeli więc handel ma dyktować przemysłowi asortyment, wzory, smak i rodzaj opakowania, to te żądania muszą być wynikiem rzetelnej analizy i pracy całego aparatu handlowego.

Dalszym bardzo zasadniczym niedociągnięciem w pracy handlu jest ciągle jeszcze niedostatecznie silna walka z brakoróbstwem, z przyjmowaniem tu i ów-

dzie pod różnymi naciskami i bez nacisków — towarów złej jakości, niezgodnych z umowami.

Mimo usprawnienia rozdzielnictwa i sprzedaży materiałów budowlanych na wsi po IX Plenum w dalszym ciągu słyszy się bardzo wiele skarg na działanie gminnych komisji i wiele uzasadnionych narzekań na pracę gminnych spółdzielni. Wobec podstawowego zadania, jakim jest wzrost produkcji rolniczej, handel ma obowiązek znacznego usprawnienia swej działalności na wsi, aby jak najlepiej i wszechstronnie zaopatrzyć wieś pracującą w niezbędne dla niej towary produkcyjne, przemysłowe i spożywcze.

Trzeba zwrócić uwagę na zakłady żywienia zbiorowego. Trzeba powiedzieć, że plagą naszego żywienia zbiorowego są niestety nagminnie panujące brudy w większości naszych zakładów i stołówek.

Trzeba przy użyciu wszelkich środków, przy zastosowaniu sankcji i za pomocą społecznej kontroli wydać zdecydowaną walkę niechlujstwu, brudom i antysanitarnym warunkom, które panują w naszych zakładach żywienia zbiorowego.

Jak wywiązał się przemysł ze swych obowiązków wobec zaopatrzenia ludności w ostatnim roku?

W IV kwartale 1953 r. nastąpiła duża poprawa w dostawach artykułów przemysłowych na potrzeby rynku. Na szczególne podkreślenie zasługuje pełniejsze zaopatrzenie wsi w tym okresie. Wieś otrzymała w IV kwartale ub. r. znacznie więcej niż w poprzednich kwartałach: cementu, cegły, dachówki, tarcicy, naczyń, wiader i parników. Ludność miast i wsi została zaopatrzona w bogatszy asortyment wyrobów tekstylnych, obuwia, odzieży i wyrobów dziewiarskich. Niestety, w okresie stycznia i lutego br. nastąpiło osłabienie tempa dostaw z przemysłu do handlu. Do poważnych niedociągnięć przemysłu lekkiego, o czym mówił tow. Minc, należy dodać poważne niedociągnięcia w dostawach przemysłu maszynowego i przemysłu wyrobów metalowych, które przez dwa miesiące 1954 r. nie dodały poważnych ilości rowerów, zegarków, radioodbiorników, żarówek, naczyń emaliowanych i innych artykułów, na które ludność czeka.

Te fakty świadczą o niedostatecznej mobilizacji w wielu gałęziach przemysłu i centralach zbytu oraz w niektórych organizacjach handlowych. Trzeba stwierdzić samokrytycznie, że odpowiedzialne za ten odcinek produkcji i handlu działy Urzędu Rady Ministrów z opóźnieniem dokonały kontroli, trzeba wskazać, że Centralny Urząd Gospodarki Materiałowej nie docenił wagi zaopatrzenia materiałowego dla potrzeb produkcji rynkowej. Również Ministerstwo Handlu Zagranicznego ponosi w poważnym stopniu odpowiedzialność za niezrealizowanie w terminie importu surowców przeznaczonych do tego celu.

Wytyczne IX Plenum i dyskusja przedzjazdowa wyraźnie ostrzegały przed wiarą w automatyczne działanie uchwał i zarządzeń.

Każda organizacja czy instancja partyjna w terenie powinna odegrać decydującą rolę jako sztab kierowniczy w wielkiej walce o stałe polepszanie zaopatrzenia mas pracujących miast i wsi. Do niedawna organizacje partyjne w aparacie handlu i skupu, a nierzadko i w drobnych zakładach przemysłu spożywczego i miejscowego, pracowały źle, nie były otoczone należytą opieką i kontrolą ze strony instancji partyjnych. Instancje partyjne działały akcyjnie w dziedzinie usprawnienia handlu lub aktywizacji skupu.

Dyrektorzy przedsiębiorstw handlowych są wzywani do komitetów partii wtedy, gdy szwankuje zaopatrzenie. Organizuje się powszechną mobilizację aktywu partyjnego dopiero wtedy, gdy załamuje się skup zboża lub mięsa.

Trzeba stwierdzić, że wśród kadry aparatu handlu i skupu, mimo istnienia jednostek nam obcych, biurokratów i ludzi nieuczciwych, przeważająca liczba pracowników — to pracownicy dobrzy, patriotyczni, oddani naszej partii. Otoczyć opieką te kadry, podnieść ich aktywność i świadomość polityczną, wykorzystać oddolną inicjatywę przodowników naszego handlu i skupu, podnieść wszystkie placówki naszego handlu i skupu do poziomu przodujących, kontrolować stale i systematycznie ich pracę — oto pilne zadania, które stoją przed organizacjami partyjnymi, radami zakładowymi i kierownikami naszych przedsiębiorstw handlowych i skupu.

Jestem przekonany, że ofiarni pracownicy wszystkich przemysłów produkujących artykuły powszechnego spożycia, pracownicy handlu i skupu, w oparciu o pomoc i pod kierownictwem organizacji i instancji partyjnych, chlubnie wypełnią wielkie zadania, jakie stawia przed nimi II Zjazd partii, powiększą znacznie produkcję artykułów konsumcyjnych i spożywczych, polepszając ich jakość i rozszerzając stale ich asortyment, usprawnią zaopatrzenie ludności miast i wsi, podniosą kulturę i technikę handlu, przyczyniając się w ten sposób do szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących. *(Oklaski).*

Tow. ZYGMUNT SZYMAŃSKI

organizator partyjny KC PZPR
w WSK w Mielcu

Obrady naszego Zjazdu uwypuklają z całą wyrazistością olbrzymi wzrost sił wytwórczych naszego kraju. Cyfry zawarte w tym referacie są symbolem twórczych wysiłków milionów ludzi pracy w mieście i na wsi. Chciałbym pokazać ten rozwój na przykładzie jednego z wielu setek nowopowstałych zakładów.

Pozwólcie, towarzysze, powiedzieć kilka słów o rozwoju naszych zakładów — WSK Mielec.

Jeżeli przyjąć wartość produkcji globalnej roku 1949 za 100, to w poszczególnych latach realizowania naszego Planu Sześcioletniego uzyskaliśmy następujące wyniki:

Na przestrzeni lat 1950—1953 produkcja naszych zakładów wzrosła prawie 7-krotnie. Szczególnie szybki wzrost mieliśmy w roku 1953. O ogromnym wysiłku załogi w realizacji planu świadczy fakt, że na przestrzeni 1953 r. produkcja wzrosła 2.5-krotnie. Tym samym zadania postawione przed załogą przez partię i rząd zostały wykonane przedterminowo.

Wymowa tych cyfr — to stały wzrost naszych zakładów, które oczywiście nie stanowią wyjątku na wielkim placu naszego wspaniałego budownictwa.

Aktywność załogi szczególnie wzrosła w IV kwartale ub. roku po ogłoszeniu tez na II Zjazd. Robotnicy, technicy, inżynierowie akceptowali uchwały IX Plenum i treść tez przedzjazdowych wzmożonym wysiłkiem wyszukiwania i uruchamiania ukrytych dotychczas rezerw.

Socjalistyczny ruch współzawodnictwa objął ponad 94 proc. załogi, w tym 93 proc. inteligencji inżynieryjno-technicznej.

Jest charakterystyczne, że w czynie przedzjazdowym mamy nie tylko wzrost ilości współzawodniczących, ale również bardziej głęboką treść współzawodnictwa. M. in. inżynierowie i technicy podjęli zobowiązania wymiany drogiego wolframu do sprawdzianów, zamieniając go metalami mniej reglamentowanymi.

Zastępca kierownika wydziału 41, ob. Waleń, realizując swe zobowiązania, uczy dodatkowo 2 pracowników na dobrych galwanizatorów.

Towarzysz Lonczak wykonuje trzy normy dziennie. Cała załoga realizuje ofiarnie swe zobowiązanie pod hasłem: „Ja nie schodzę ze swego stanowiska pracy do czasu wykonania pilnego zadania". Na wydziale tym w IV kwartale 1953 r. wydajność pracy wzrosła przeszło dwukrotnie. Wydział ten nie stanowi wyjątku.

Pod kierownictwem organizacji partyjnej w okresie przedzjazdowym rozwinęła się praca zmierzająca do podniesienia kwalifikacji robotników nie wyrabiających normy. W wyniku tej pracy na wydziale tow. Chropka 45 takich robotników zaczęło przekraczać normy. Na wydziale tow. Klimańskiego było 43 robotników nie wykonujących normy. I tutaj również towarzysze bardziej wykwalifikowani na zebraniu oddziałowej organizacji partyjnej otrzymali indywidualne zadania otoczenia słabszych opieką. Dziś pozostało tam jeszcze 5 towarzyszy nie wykonujących norm. Dużo pracy uświadamiającej i fachowej włożyli nasi agitatorzy, których mamy 700, w tym 200 ZMP-owców i 128 bezpartyjnych.

Bezpartyjny agitator mistrz Bucki podjął zobowiązanie wyszkolenia 9 nitarzy. Już po 9 tygodniach zaczęli oni wykonywać normy. Tow. Bucki omawiał z nimi teoretyczne i praktyczne wskazówki nitowania. Towarzysz Zaucha, agitator, wyszkolił 25 ślusarzy, spośród których 21 już wykonuje i przekracza normy.

W walce nowego ze starym zacieśnia się więź partii z masami bezpartyjnych, wyrastają nowe szeregi aktywnych bojowników o pokój między narodami. Najlepszych spośród tych bojowników organizacja partyjna przyjęła w swe szeregi. Od 1951 roku przybyło nowych 706 członków i kandydatów partii, a po IX Plenum około 200. Wzrosła ponad dwukrotnie organizacja ZMP. Ponad 70 proc. załogi to czynni członkowie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Nasz zakład to jest jeszcze jeden wyraz wielkiej pomocy, jaką otrzymuje nasz naród od Kraju Rad, począwszy od dokumentacji, projektu budowy zakładu, gotowych części agregatów, wyposażenia około 40 proc. maszyn, aż do inżynierów-doradców, którzy służą swoją wiedzą i doświadczeniem naszym inżynierom i technikom. Sądzę, że będę wyrazicielem myśli i uczuć naszych robotników, inżynierów i chłopów, jeśli z trybuny II Zjazdu partii wyrażę wielkiemu narodowi radzieckiemu braterskie, gorące podziękowania za jego wielką pomoc w budowaniu sił naszej Ojczyzny i w zwiększaniu wkładu naszej Ojczyzny w dzieło utrwalenia pokoju na świecie.

Zadanie polega na tym, aby stale wypracowywać w oparciu o bezcenne doświadczenia Związku Radzieckiego lepszą organizację pracy w zakładzie, aby zwiększać stale postęp techniki, wydajność pracy, oszczędność w naszej gospodarce. W walce o obniżkę kosztów własnych mamy pewne osiągnięcia. Rozwijają się nowe metody pracy. 290 robotników pracuje metodą tow. Klaji. Wprowadziliśmy w wydziałach elementy rozrachunku gospodarczego. W toku dyskusji nad tezami partyjna organizacja ujawniła szereg braków z zakresu przygotowania produkcji i planowania wewnątrzzakładowego. Przy budowie no-

wych zakładów są trudności w opanowywaniu asortymentów nowej produkcji, ale trzeba też powiedzieć, że centralny zarząd niedostatecznie czuwa nad naszym zakładem, gdyż jest wiele przykładów, że już opanowane asortymenty hamują rytmiczność produkcji. Już w 1952 r. Warszawskie Biuro Projektów i Biuro Projektów Budownictwa Specjalnego nie wykonały szeregu dokumentacji związanych z wykończeniem planowej rozbudowy zakładu. Taki stan powoduje dodatkowy transport wewnątrzzakładowy, utrudnia nadzór wykonawstwa, a szczególnie wpływa na obniżenie stanu bezpieczeństwa pracy. Mamy wiele braków, które w oparciu o wytyczne zawarte w referacie tow. Minca będziemy się starali przezwyciężać.

Jednym z niedociągnięć naszej pracy jest brak rytmiczności produkcji, co podraża koszty własne, niedostateczna wydajność pracy w niektórych wydziałach oraz błędy w organizacji pracy.

W codziennej praktycznej działalności umacnia się sojusz robotniczo-chłopski. Zniknęła raz na zawsze zmora szukania chleba poza granicami kraju z tzw. Polski B, a w szczególności z województwa rzeszowskiego. Jeśli na terenie naszego powiatu przed wojną było zatrudnionych robotników wraz z pracownikami państwowymi około 1 300 osób, to dziś mamy zatrudnienie przeszło 17-krotnie wyższe. Młoda załoga nowego Mielca składa się przeważnie z wczorajszych chłopów, ich synów i córek. Wielu spośród nich to gorący propagatorzy i nosiciele idei budowy socjalizmu na wsi. Ekipy łączności naszego zakładu pomogły w zorganizowaniu 6 spółdzielni produkcyjnych i ostatnio w założeniu 12 komitetów założycielskich. Aby pogłębić oddziaływanie naszego zakładu na mielecką wieś, pogłębić sojusz robotniczo-chłopski, pomóc pracującemu chłopstwu w walce z kułackim wyzyskiem, zorganizowaliśmy 13 ekip, włączając do nich grupy remontowe, księgowych, lekarzy i innych specjalistów. Organizujemy stałe narady z robotnikami mieszkającymi na wsi, zaznajamiając ich z uchwałami partii i rządu. Trzeba jednakże powiedzieć, że praca naszej organizacji partyjnej i organizacji ZMP wciąż jeszcze jest niedostateczna.

W ubiegłym miesiącu tow. tow. Starowski i Batora wystąpili z cenną inicjatywą. Wezwali oni wszystkich robotników pracujących w zakładzie a mieszkających na wsi do kontraktacji kultur rolnych.

Obywatelka Katarzyna Platon, której dwie córki pracują w zakładzie, po ogłoszeniu tez przedzjazdowych podjęła zobowiązanie zakontraktowania 10 bekonów na niecałym 1 ha ziemi. „Cieszę się — powiedziała — że nasz zakład rośnie, że dzieci moje pracują i nie tłuką się, tak jak ja kiedyś u kułaka". W wyniku wzmacniającego się sojuszu robotniczo-chłopskiego wykuwa się nowe życie w zakładzie. W ciągu 5 lat wyrosło piękne osiedle dla naszych robotników. Tempo wzrostu ilustrują następujące wskaźniki: w latach 1950—1953 wybudowano i oddano do użytku setki izb o łącznej powierzchni 71 231 m kw., wybudowano nowoczesną szkołę o łącznej ilości 150 klas, 6 bloków, w których mieszczą się żłobki i przedszkola, ośrodek zdrowia, aptekę oraz piękny Dom Kultury. W latach 1950—1953 wzrosła ilość sklepów, wzrosła ilość barów mlecznych, stołówek itp.

W oparciu o wytyczne Zjazdu załoga naszej wytwórni walczyć będzie o usunięcie braków i błędów w swej pracy, o dalsze pomnożenie sił naszej Ojczyzny. *(Oklaski).*

Tow. JULIAN TOKARSKI

minister przemysłu maszynowego

Okres ostatnich czterech lat charakteryzował się bardzo szybkim tempem rozwoju przemysłu maszynowego. W ciągu lat 1949—53 przemysł maszynowy niemal potroił swą produkcję, a w okresie od Zjazdu Zjednoczeniowego do końca 1953 roku osiągnął przeszło 3,5-krotny wzrost poziomu produkcji.

Ilość opanowanych w ciągu 4 lat nowych typów maszyn i urządzeń wynosi ponad 300. Przemysł maszynowy rozwinął się nie tylko w wyniku powiększonej liczby nowozbudowanych zakładów, lecz — i to głównie — w drodze rozbudowy, rekonstrukcji i modernizacji istniejących zakładów. Szczególnie poważny był wysiłek włożony w rozbudowę i rekonstrukcję zakładów istniejących na terenie Ziem Odzyskanych. Wymownym dowodem wielkości potencjału produkcyjnego, jaki obecnie posiadamy na terenie Ziem Odzyskanych, jest fakt, że udział produkcji zakładów przemysłu maszynowego na terenie Ziem Odzyskanych stanowi obecnie 28 proc. produkcji całego przemysłu maszynowego.

Poważny wzrost produkcji przemysłu maszynowego w okresie między I a II Zjazdem nastąpił również w naszej stolicy — Warszawie. Produkcja zakładów warszawskich wzrosła w 1953 roku 5-krotnie w porównaniu z rokiem 1949.

Rozwój przemysłu maszynowego odbywał się na bazie nieustannego rozwoju techniki. Zasługuje na podkreślenie fakt, że wprowadzenie nowych asortymentów łączy się w przemyśle maszynowym z podnoszeniem techniki produkcji, zastosowaniem nowoczesnej technologii obróbki i montażu. Dla przykładu można podać przemysł okrętowy, w którym opracowanie nowych typów statków łączyło się jednocześnie z unowocześnieniem technologii, wprowadzeniem automatycznego spawania, prefabrykacją części kadłubów i rurociągów, usprawnieniem technologii i montażu maszyn, zwiększeniem wyposażenia statków na pochylni, co wpłynęło na podniesienie jakości produkcji, skrócenie cyklu produkcyjnego, uzyskanie oszczędności materiałów oraz na usprawnienie form organizacji pracy w stoczniach.

Wprowadzenie nowych asortymentów i zwrot w produkcji w przemyśle motoryzacyjnym wyraża się równoczesnym wzrostem poziomu techniki w tym przemyśle. Charakteryzuje to wzrost ilości gniazd obróbczych w roku 1953 w stosunku do roku 1952 — 5,5-krotny, linii obróbki — 4-krotny, linii montażowych — 3,5-krotny.

Niesposób tu wyliczyć nawet części usprawnień, nowych rozwiązań konstrukcyjnych i opracowań technologicznych, nowych metod pracy, wprowadzanych przez inżynierów i techników zatrudnionych w naszych instytutach, biurach konstrukcyjnych i w zakładach pracy.

Ilość zrealizowanych wniosków racjonalizatorskich, wynosząca w roku 1949 ponad 3 000, wzrosła w roku 1953 do około 36 tysięcy. Świadczy to o tym, że ruch racjonalizatorski stał się ruchem masowym. Nie należy jednak ukrywać faktu, że część składanych wniosków racjonalizatorskich nie jest realizowana we właściwym czasie. W wyniku realizacji wniosków racjonalizatorskich zaoszczędzono w latach 1952—53 ponad 11 milionów roboczogodzin, około 10 tysięcy ton materiałów hutniczych, około 1 000 ton metali nieżelaznych. Liczby te świadczą, jak wielką troską otacza klasa robotnicza swój przemysł, jak wskazuje na nowe rezerwy, tkwiące w przemyśle.

Znane są nazwiska Wiktora Saja — ZMP-owca ze Starachowic, Franciszka Klaji — robotnika Zakładów Kablowych w Krakowie, Marii Pasz i Władysława Laufera z „Ursusa", Zygmunta Supla z Zakładów A-16, którego pomysły racjonalizatorskie przyniosły krajowi ponad 2 miliony złotych rocznej oszczędności, Kazimierza Ciepielewskiego, brakarza z Sanockiej Fabryki Wagonów, który wprowadził do produkcji ponad 40 wniosków racjonalizatorskich, delegata na Zjazd tow. Breguły z Zakładów im. Stalina w Poznaniu i wielu, wielu innych. Zorganizowane w wielu zakładach brygady robotniczo-inżynierskie wprowadziły do produkcji ponad 600 projektów, które przyniosły wiele milionów złotych oszczędności.

Niewątpliwe jest, że rozwój techniki w przemyśle maszynowym posiada jeszcze szereg bardzo poważnych niedociągnięć i nie nadąża za potrzebami przemysłu. Ale dziś już przemysł maszynowy posiada liczną kadrę inżynierów, techników i robotników, która opanowuje nową technikę i coraz śmielej wprowadza ją w życie.

Osiągnięte wyniki rozwoju przemysłu maszynowego są w ogromnej mierze rezultatem pomocy Związku Radzieckiego. Były tu przytaczane już liczne przykłady i fakty otrzymywania kompletnych wyposażeń zakładów, otrzymywania cennych i ważnych dokumentacji technicznych ze Związku Radzieckiego. Wiemy wszyscy, jak cenna jest pomoc specjalistów radzieckich, którzy uczą nasze kadry opanować i wprowadzać do produkcji nowoczesną technikę.

Osiągnięcia przemysłu maszynowego zawdzięczamy wysiłkowi armii metalowców, robotników, robotnic, młodzieży, techników i inżynierów. Największe osiągnięcie przemysłu maszynowego i całej naszej gospodarki — to wzrost kadry robotniczej i kadry inżynieryjno-technicznej. Oto na przykład co mówią niektóre dane o wzroście kadry technicznej w przemyśle maszynowym. W końcu 1949 roku w przemyśle maszynowym pracowało ponad 6 tysięcy inżynierów i techników. W końcu 1953 roku w przemyśle maszynowym pracowało ponad 25 tysięcy inżynierów i techników, w tym ponad 6 tysięcy inżynierów i ponad 19 tysięcy techników. Stały ten wzrost liczby zatrudnionych techników i inżynierów w przemyśle maszynowym odbywał się przez nabór nowej kadry ludzi, którzy otrzymali wiedzę w okresie władzy ludowej.

W referatach towarzysza Bieruta i towarzysza Minca zostało słusznie skrytykowane kierownictwo przemysłu maszynowego za niedostatki, a szczególnie za zaniedbanie w organizacji produkcji maszyn i narzędzi rolniczych.

W przemyśle maszynowym, mimo posiadania wszystkich możliwości, nie stworzono dotychczas dostatecznej bazy zapewniającej pokrycie rosnących potrzeb rolnictwa.

Kierownictwo Ministerstwa Przemysłu Maszynowego nie dość energicznie zwalczało istniejący w aparacie resortu i wśród części inżynierów przemysłu maszynowego pogląd, że produkcja maszyn i narzędzi rolniczych nie wymaga wysokiej techniki produkcji, opracowanej szczegółowej technologii i że wzrost produkcji tego przemysłu może się opierać tylko na zmianach ilościowych, bez poważniejszych zmian w strukturze, organizacji i metodach produkcji. W wyniku takiego stosunku nie przenoszono pozytywnych doświadczeń z innych gałęzi przemysłu do przemysłu maszyn rolniczych.

Po IX Plenum poddaliśmy krytyce naszą dotychczasową działalność w zakresie produkcji maszyn rolniczych. Ustaliliśmy szereg konkretnych środków i przedsięwzięć mających na celu pokrycie rosnących potrzeb rolnictwa.

Analizując zadania i możliwości produkcyjne przemysłu maszyn rolniczych, zaplanowaliśmy produkcję kilku typów maszyn rolniczych, jak nowego typu kopaczek do ziemniaków itp., w innych gałęziach przemysłu, stojących na wyższym poziomie technicznym. Do przemysłu maszyn rolniczych dokonuje się też przerzutu obrabiarek z innych zakładów. Rozpoczęto pracę nad podniesieniem jakości produkowanych maszyn i narzędzi rolniczych. Znacznie zostało polepszone zaopatrzenie w materiały i surowce do produkcji maszyn rolniczych. Mimo tych wszystkich przedsięwzięć praca nasza na odcinku przestawienia przemysłu maszyn rolniczych jest jeszcze wyraźnie niedostateczna. Nie potrafiliśmy dotychczas przełamać niewłaściwego stosunku do tego przemysłu i wysunąć zagadnienia maszyn i narzędzi rolniczych na czoło zadań stojących obecnie przed Ministerstwem Przemysłu Maszynowego.

Oprócz zasadniczych niedomagań tkwiących w pracy Ministerstwa Przemysłu Maszynowego poważne trudności w realizacji naszych zadań stanowi brak prawidłowego ustalenia planów powiązanych z potrzebami rolnictwa. Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo PGR dotychczas nie sprecyzowały swych potrzeb w zakresie typów i rodzajów nowych maszyn rolniczych, również PKPG nie opracowała dotychczas perspektywicznego planu produkcji maszyn rolniczych. Pomimo częściowej poprawy w zaopatrzeniu zakładów maszyn rolniczych w wyroby hutnicze należy ostatecznie uregulować sprawy pełnego i terminowego pokrycia dostaw dla tych zakładów z hutnictwa, Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, Ministerstwa Leśnictwa i innych.

Należy rozwiązać sposób rozprowadzania maszyn i narzędzi rolniczych. Należy stworzyć powiatowe względnie międzypowiatowe organizacje, posiadające własne magazyny w terenie, które mogłyby sprawnie realizować naszą politykę w zakresie zaopatrzenia wsi w maszyny rolnicze.

Przestawienie sił i środków w gospodarce narodowej w myśl wskazań II Zjazdu stawia przed przemysłem maszynowym zadanie dokonania poważnych zmian i przesunięć asortymentowych w poszczególnych zakładach i branżach. Przemysł maszynowy musi bowiem zaspokoić nowe potrzeby gospodarcze przemysłów produkujących artykuły masowego użytku oraz wystąpić na rynku jako bezpośredni producent szeregu wyrobów potrzebnych ludności. Przemysł nasz już w ubiegłym okresie dostarczał ludności wielu artykułów, jak rowery, motocykle, odbiorniki radiowe itd. Trzeba jednak stwierdzić, że asortyment tych towarów był szczupły, a jakość — wyraźnie niedostateczna. Słuszne są pretensje kupujących o niską jakość odbiorników radiowych, o ich niedbałe wykonanie. Osprzęt elektryczny jest produkowany w ilościach bardzo niedostatecznych, a jakość wyłączników, wtyczek, żarówek — wyjątkowo niska.

Opanowanie produkcji wielu artykułów gospodarstwa domowego, jak lodówki, maszyny do szycia, przystąpienie do masowego wyrobu artykułów optycznych i precyzyjnych, jak aparaty fotograficzne, to zadanie technicznie skomplikowane, wymagające wysokiego poziomu kultury technicznej naszych zakładów. Jednak zadania te są możliwe do wykonania i będą wykonane.

Walcząc o szybki i wszechstronny rozwój produkcji maszyn rolniczych i artykułów szerokiego użytku, przemysł maszynowy musi nadal czuwać nad rozwojem produkcji środków produkcji, a przede wszystkim w szybkim tempie podnieść produkcję maszyn potrzebnych dla energetyki. Z nie zakończonej dotychczas analizy mocy produkcyjnych zakładów resortu przemysłu maszynowego wynika, że posiadamy poważne rezerwy powierzchni produkcyjnej

w zakresie wykorzystania obrabiarek i urządzeń oraz, co najważniejsze, mamy ogromne możliwości dalszego, szybszego wzrostu wydajności pracy.

Są u nas przykłady, że przy pewnym wysiłku w zakresie postępu technicznego i lepszej organizacji pracy można uzyskać poważny wzrost produkcji.

Jakie wnioski wypływają ze stanu posiadanych mocy produkcyjnych w zakładach przemysłu maszynowego?

1) Przemysł maszynowy posiada ogromne rezerwy i nie wymaga w okresie najbliższych lat większych inwestycji, zwłaszcza w zakresie budowania nowych powierzchni, tzn. nowych hal produkcyjnych lub nowych zakładów.

2) Inwestycje w przemyśle maszynowym winny być skierowane na rozbudowę i modernizację takich działów, jak odlewnie staliwa i żeliwa, kuźnie i działy obróbki plastycznej, czyli inwestycje na okres najbliższych lat w przemyśle maszynowym winny być skierowane szczególnie na modernizację istniejących zakładów.

Muszę stwierdzić, że w dziedzinie gospodarki materiałowej i unormowania zużycia materiałów jest jeszcze dużo do zrobienia wewnątrz przemysłu maszynowego, ale problem zaopatrzenia materiałowego nie będzie rozwiązany tak długo, póki bilansowanie materiałów i cały system rozdzielnictwa w Centralnym Urzędzie Gospodarki Materiałowej i Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego nie stanie na właściwym poziomie oraz póki realizacja zaopatrzenia ze strony resortów, a zwłaszcza hutnictwa, nie ulegnie zasadniczej poprawie. Jeśliby np. połowę tegorocznego przyrostu stali dały stale szlachetne, to odpadłaby znaczna część naszych trudności w dziedzinie zaopatrzenia.

Uzbrojeni w uchwały II Zjazdu, wzorując się na doświadczeniach narodów Związku Radzieckiego, spotęgujemy nasze wysiłki, aby wykonać w pełni stojące przed nami zadania. *(Oklaski).*

Tow. KATARZYNA ZABRODZKA

inżynier z Jeleniogórskich Zakładów Celulozy

Pierwszy rok pracy naszego kombinatu to rok trudnej i upartej, ale zarazem zwycięskiej walki. Trzeba było wychowywać załogę, trzeba było opanowywać proces technologiczny i przystosowywać go do nowoczesnych aparatów nie spotykanych dotychczas w Polsce. Dużą pomocą na tym trudnym odcinku pracy była dla nas przodująca techniczna literatura radziecka.

Zadania postawione w referatach towarzysza Bieruta i tow. Minca przed przemysłem włókien sztucznych, a w szczególności przed naszym kombinatem „Wiskoza", są trudne, ale i zaszczytne. Od nas jako najpoważniejszego dostawcy tekstry zależeć będzie produkcja przędzy bawełnianej. Od jakości dostarczanego przez nas włókna zależeć będzie jakość tkanin bawełnianych. Z popiamionego włókna nie otrzyma się jednolicie ufarbowanej tkaniny.

Nasza podstawowa organizacja partyjna, wyciągając wnioski z tez przedzjazdowych, zmobilizowała załogę do walki o jakość produkcji. Przeprowadzono zebrania z poszczególnymi grupami partyjnymi i związkowymi. Zwołano narady aktywu inżynieryjno-technicznego, na których zastanawiano się, co zrobić, żeby wyprodukowane przez nas włókno było lepsze. Szczególny nacisk

położono na szkolenie zawodowe, gdyż lepiej wyszkolony robotnik — to gwarancja większego procentu włókna I gatunku.

Przez odpowiednią reorganizację pracy w pionie głównego mechanika zapewniono lepsze remonty i bezawaryjność pracy. Na najtrudniejszych odcinkach pracy postawiono towarzyszy partyjnych.

Szeroko rozwinął się ruch pod hasłem: „moja maszyna, mój warsztat pracy świadczy o mnie".

Dzięki dobrej pracy agitacyjnej, prowadzonej w grupach związkowych przez radiowęzeł, gazetę zakładową itp., szeroko rozwinęło się podejmowanie zobowiązań na cześć II Zjazdu.

W czynie zjazdowym podjęło zobowiązania ok. 95 proc. załogi. We współzawodnictwie zwrócono szczególną uwagę na jakość, na dokładne przestrzeganie parametrów technologicznych, co w znacznym stopniu przyczyniło się do obniżenia współczynnika zużycia surowców na jednostkę produkcji. Zwrócono większą niż dotychczas uwagę na pracę z kadrą inżynieryjno-techniczną. Zaczęto urządzać spotkania z racjonalizatorami, przodownikami pracy, opracowano plan i kierunek, w jakim powinien iść ruch racjonalizatorski.

Osiągnęliśmy duże wyniki. Zgłoszono szereg wniosków racjonalizatorskich, przyczyniających się do bezpośredniej poprawy jakości i zmniejszenia odpadów. W grudniu wykonano plan w 100 proc. przy 33 proc. produkcji I gatunku, w styczniu — w 103 proc. przy 52 proc. produkcji I gatunku. W lutym, mimo szeregu trudności spowodowanych warunkami atmosferycznymi, wykonano plan w 105 proc. przy 59 proc. włókna pierwszej jakości.

W dniu 10 marca zmiana tow. inż. Sokołowskiego na powitanie II Zjazdu wykonała w 94 proc. włókno I gatunku.

Chodzi teraz o to, żeby ilość 94 proc. nie była jednodniowym sukcesem, ale żeby w ten sposób kształtowała się codzienna produkcja.

Musimy starać się o to, aby wszyscy inżynierowie i technicy stale podnosili swoje kwalifikacje zawodowe przez doszkalanie, aby w większym stopniu korzystali z przodującej nauki radzieckiej, aby cała kadra techniczna czuła się związana z naszą partią. Wtedy łatwiej nam będzie pokonywać wszelkie trudności, lepiej będzie wyszkolona załoga, większa będzie obniżka kosztów własnych, szybszy wzrost stopy życiowej. Większą opieką musimy otoczyć Dom Młodego Robotnika i hotele robotnicze. Od warunków bytowych zależy w bardzo dużym stopniu jakość pracy i otrzymywanego włókna.

Aby nasz kombinat mógł wykonać postawione przed nim zadania dotyczące jakości włókna, potrzeba, aby Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego zmusiło generalnego wykonawcę do wykonania zaleceń Prezydium Rządu, dotyczących urządzeń socjalnych, sanitarnych, urządzeń wentylacyjnych i klimatyzacyjnych w naszym zakładzie. Na ostatniej konferencji generalny wykonawca oświadczył, że może przystąpić do wykonania tych urządzeń dopiero w 1955 r.

Nasza załoga nie może się zgodzić, by ten stan rzeczy istniał tak długo, by robotnicy nie mieli stołówki i innych urządzeń. Myślę, że ministrowie przemysłu chemicznego i budownictwa przemysłowego winni jak najprędzej zająć się wykonaniem zaleceń Prezydium Rządu, no bo dyscyplina obowiązuje także ministrów.

Drugą taką bolączką, mającą duży wpływ na poprawę jakości, jest nieoddanie do użytku zbiorników na ług sodowy. Zbiorniki te są już od roku wykończone, ale potrzeba było małych poprawek i wymiany kilku zaworów. Wrocławskie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych potrzebowało na dokona-

nie tych małych poprawek i wymianę kilku zaworów 10 miesięcy. Próba wodna przeprowadzona została w czasie największych mrozów i w rezultacie tego zawory, przez 10 miesięcy wymieniane, znowu popękały, a zbiorniki w dalszym ciągu stoją nieczynne.

Załoga naszych zakładów realizuje zobowiązania podjęte dla uczczenia II Zjazdu. Wykonane już w chwili obecnej zobowiązania przedstawiają wartość 5 796 650 złotych. W wartach przedzjazdowych wzięło udział 89 proc. załogi. Nasze zobowiązanie wykonania planu kwartalnego na 5 dni przed terminem wykonamy z honorem. *(Oklaski).*

Tow. WŁADYSŁAW DWORAKOWSKI

Towarzysze delegaci!

W referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego towarzysz Bierut wskazał, że osiągnięcia nasze od I Zjazdu do chwili obecnej są potwierdzeniem słuszności marksistowsko - leninowskiej drogi, po jakiej nieugięcie kroczy ku socjalizmowi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, przodująca i kierownicza siła klasy robotniczej i narodu.

Opierając swój program działania na naukowych zasadach marksizmu-leninizmu, partia nasza stawia sobie jako główne i podstawowe zadanie — coraz lepsze zaspokajanie potrzeb mas pracujących. Podnoszenie na coraz wyższy poziom materialnych i kulturalnych warunków bytu ludzi pracy jest podstawowym prawem, wynikającym z istoty naszego przodującego ustroju. Prawo to najgłębiej wyraża humanistyczną treść nowego stosunku do człowieka, co możliwe jest tylko w warunkach sprawowania władzy przez lud pracujący.

Wychodząc z tego podstawowego założenia, partia nasza skierowała cały ogień swej walki na to, by stworzyć podstawy ekonomiczne, bazę materialną dla pełnego rozwoju sił wytwórczych we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Rezultaty zwycięskiej naszej walki na przebytym etapie przedstawił II Zjazdowi towarzysz Bierut, wskazując równocześnie, że powstały już warunki dla pełniejszego realizowania podstawowego celu naszej partii, jakim jest zaspokojenie coraz wyższych wymagań człowieka pracy, i że wykorzystanie tych warunków jest jednym z pierwszoplanowych naszych zadań.

Dziś toczyć się będzie o to zacięta walka — z tymi wszystkimi przejawami oporu, które musieliśmy przezwyciężyć na etapie uprzemysłowienia naszego kraju.

Zadania, które obecnie stawia przed nami II Zjazd naszej partii, zmuszają nas ostrzej spojrzeć na całą złożoność trudności, które mamy do pokonania. Istotnym źródłem tych trudności jest między innymi niedostateczna świadomość celu naszej socjalistycznej produkcji wśród części aktywu gospodarczego, w tym i wśród towarzyszy partyjnych na różnych szczeblach naszej administracji gospodarczej. Nie potrafiliśmy dotąd przepoić poważnej części działaczy gospodarczych, naszych towarzyszy, świadomością głębokiej treści zadań, jakie mamy do wypełnienia. Z tego źródła w poważnej mierze płynie formalny stosunek do wskazań partii.

Komitet Centralny rozwijając tezy IX Plenum stawiał przed nami, przed całą partią, jako zadania pierwszoplanowe — skoncentrowanie całego wysiłku na podniesienie produkcji rolnej i wzrost produkcji artykułów powszechnego spożycia, wzbogacenie asortymentów, dokonanie przełomu w kierunku zaspokojenia potrzeb mas pracujących w artykuły wysokiej jakości.

Dyrektywy Komitetu Centralnego wskazują nam z całym naciskiem, że przemysł socjalistyczny produkuje dla określonego odbiorcy, że produkuje na określone potrzeby społeczeństwa, że odbiorca naszej produkcji — to najbliższy nam człowiek, budowniczy nowego ustroju, twórca wszelkich dóbr materialnych. Musimy znać jego potrzeby i na jego potrzeby produkować.

W dziedzinie produkcji artykułów przemysłowych powszechnego użytku wielką rolę odgrywają takie przemysły, jak włókienniczy, skórzany, drzewny, papierniczy i drobny. Produkcja tych gałęzi przemysłu stale wzrastała, co zwiększyło spożycie. Na przykład produkcja tkanin bawełnianych wzrosła w 1953 r. do 229 proc., tkanin wełnianych do 234 proc., jedwabnych do 384 proc., licząc na jednego mieszkańca, w stosunku do 1938 roku.

Tych kilka cyfr świadczy o tym, że szliśmy ciągle naprzód.

Jednak IX Plenum wskazało nam na istnienie poważnych dysproporcji między rosnącymi potrzebami a ilościowym rozwojem produkcji towarów powszechnego spożycia oraz poważnych uchybień w jakości i urozmaiceniu naszych wyrobów. Słowa ostrej, ale słusznej krytyki, jakie skierowali towarzysz Bierut i towarzysz Minc w swoich referatach na II Zjeździe naszej partii pod adresem przemysłów produkujących artykuły masowego spożycia — znajdują pełne potwierdzenie.

Projekt uchwały zawiera wskazanie, że tempo wzrostu produkcji artykułów masowego spożycia winno być w latach 1954 — 1955 w zasadzie takie samo, jak tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości. Produkcja tkanin wełnianych ma wzrosnąć o 11 proc., tkanin bawełnianych o około 12 proc., jedwabnych o około 20 proc., obuwia skórzanego o około 22 proc., mebli o 26 proc. Nakłada to poważne zadania na przemysł włókienniczy, skórzany i drzewny. Również w przemyśle drobnym, zarówno państwowym, jak i w spółdzielczości pracy, nie tylko ma wzrosnąć ilość produkcji, ale winien być wzbogacony asortyment: w przemyśle odzieżowym i skórzanym dla potrzeb kobiet, dzieci i młodzieży, i przede wszystkim w przemyśle metalowym — dla potrzeb rolnictwa.

Surowa krytyka na II Zjeździe powinna nam pomóc w dokonaniu przełomu, bez którego nie będziemy w stanie wykonać trudnych i odpowiedzialnych zadań.

Winniśmy szczerze i uczciwie przeanalizować nasze dotychczasowe braki, których mamy jeszcze niemało. Produkcję przemysłu lekkiego cechuje wciąż jeszcze ubóstwo asortymentów, a sytuację tę pogarsza fakt niewykonywania ustalonych planów asortymentowych.

W przemyśle włókienniczym zbyt mały jest jeszcze wachlarz wzorów, deseni i kolorów tkanin, zbyt długie serie produkcji powodują zubożenie asortymentów. Równocześnie przemysł ten cechuje pogoń za wykonaniem łatwiejszych artykułów, dających wyższe wartościowo wykonanie planów. Dlatego na przykład nie został wykonany plan produkcji po-

szukiwanych tkanin wsypowych — wyprodukowano ich o 577 tys. metrów mniej niż przewidywał plan.

Przemysł meblarski przekroczył produkcję szaf biurowych kosztem szaf na ubrania, tak bardzo poszukiwanych na rynku.

Szczególny brak dyscypliny asortymentowej występuje w przemyśle drobnym, zwłaszcza w spółdzielczości pracy, gdzie kosztem zaniedbania produkcji odzieży czy obuwia dla dzieci wysoko przekraczane są asortymenty odzieżowe i skórzane dla dorosłych.

Powoduje to zaburzenia na rynku, okresowy głód towarów i słuszne narzekania ludzi pracy, a w przedsiębiorstwach i zakładach gromadzenie się nadmiernych normatywów gotowych wyrobów, marnotrawstwo surowca, zamrażanie środków obrotowych, co w sumie wpływa na podwyższenie kosztów własnych.

Specjalnego podkreślenia wymaga jednak sytuacja w przemyśle papierniczym, który nie wykonuje ilościowych i asortymentowych zadań.

Przekraczane są plany przetwórstwa papieru — kosztem produkcji celulozy, papierów grubych — kosztem papierów cienkich, a przede wszystkim kredowego, satynowanego i gazetowego. Niewykonywanie planowych zadań od dłuższego czasu zostało pogłębione przez niedobory roku 1953, a przecież sprawa papieru — to sprawa zaspokojenia nie tylko ważnych potrzeb przemysłowych, ale przede wszystkim potrzeb w dziedzinie kultury i oświaty.

Brak dyscypliny asortymentowej tylko częściowo można tłumaczyć brakiem właściwego zaopatrzenia. Podstawowa przyczyna tkwi w pogoni za łatwizną, w unikaniu pracochłonnych artykułów, w pogoni za wykonaniem planu wartościowego za wszelką cenę, w nieliczeniu się z potrzebami rynku, w hołdowaniu fałszywej zasadzie produkcji bez uwzględnienia planu jakości.

Kierownictwa ministerstw, departamenty, centralne zarządy i dyrekcje zakładów muszą zrozumieć, że wykonanie uzgodnionego z handlem planu asortymentowego jest dla nich partyjnym i gospodarczym nakazem.

Jednym z głównych zadań, które stoi przed nami — to walka o podniesienie jakości, estetyki i trwałości produkcji. Na tym odcinku są także i pewne osiągnięcia, jak na przykład wyniki uzyskane przez Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego - Północ, który przy zrealizowaniu ilościowego planu produkcji w roku 1953 w 104,5 proc. wykonał plan gatunkowości w 102,1 proc., czy przez przodujące Zakłady im. Marchlewskiego w Łodzi, których załoga po raz czwarty zdobyła sztandar przechodni Centralnej Rady Związków Zawodowych.

W większości jednak wypadków trzeba stwierdzić, że zwiększenie ilościowe produkcji nie szło w parze z troską o jakość produkcji, a nawet w wielu wypadkach osiągnięcia ilościowe i wyniki ekonomiczne uzyskiwano właśnie kosztem jakości. Trzeba powiedzieć więcej, że pomimo wytycznych IX Plenum, mimo szerokiej mobilizacji aktywu i załóg, licznych konferencji partyjno - technicznych walka o jakość produkcji nie zajęła jeszcze właściwego miejsca i jeszcze całkowicie nie przełamano fałszywej teorii o niemożliwości połączenia wzrostu ilości produkcji z podniesieniem jej jakości.

Systematycznemu pogorszeniu ulega wskaźnik gatunkowości przemysłu jedwabniczego, w którym udział pierwszego gatunku na początku ub.

roku był wyższy od wskaźnika planowanego, a spadł poniżej tego wskaźnika w czwartym kwartale 1953 r.

Nie osiągnęły globalnie w roku 1953 zaplanowanego wskaźnika I gatunku obydwa centralne zarządy przemysłu wełnianego, przy czym wyniki Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego-Południe w IV kwartale ub. roku są niższe od średniej rocznej.

W obu tych centralnych zarządach jest wiele zakładów, które nie tylko wykonały, ale przekraczają planowany wskaźnik gatunkowości, oraz wiele zakładów, które uporczywie walczą o podniesienie jakości. A zatem istnieje realna możliwość przezwyciężenia tych trudności.

W tym świetle jakże słuszne są słowa towarzysza Minca o formalnym i obojętnym stosunku do zadań postawionych przez partię, o ignorowaniu tych zadań przez niektórych kierowników przemysłu.

Walka z karygodnym brakoróbstwem, walka o staranne, trwałe i solidne wykonanie naszych wyrobów, tak jak tego żąda konsument, wymaga wiele hartu, woli i konsekwencji od pracowników przemysłu lekkiego, wielkiej mobilizacji załóg produkcyjnych, pracy aktywu partyjnego, związkowego i młodzieżowego. Obok tego jednak kierownictwo Ministerstwa Przemysłu Lekkiego powinno wnikliwie ocenić, czy aparat ministerstwa dostatecznie spełnia swoją organizatorską i pomocną rolę w stosunku do centralnych zarządów i zakładów. Wiele faktów wskazuje na często formalny i bezduszny stosunek do bardzo ważnych zagadnień, bezpośrednio związanych z walką o podniesienie jakości produkcji.

Należałoby także w tym miejscu postawić pytanie, w jakim stopniu resorty wykorzystały narzędzie ochrony praw konsumenta, zawarowanej przez rząd dekretem z 4 marca 1953 roku.

Wykonanie zadań ilościowych w przemyśle włókienniczym wymaga dodatkowych mocy produkcyjnych. Nakłady inwestycyjne w przemyśle lekkim poważnie wzrastają. Ale zabezpieczenie osiągnięcia założonych wskaźników wzrostu tkwi przede wszystkim w rezerwach istniejących jeszcze w przemyśle, polegających na pełnym uruchomieniu i wykorzystaniu parku maszynowego.

W rozwiązywaniu tych zagadnień musimy stwierdzić na podstawie niektórych przykładów rażące zaniedbania.

I tak na terenie Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja w Łodzi znajdowało się 13 wrzeciennic wysokorozciągarkowych, 8 łączniarek taśm, 1 ciągarka taśm. Maszyny te, zakupione w roku 1950, nie były wykorzystane przez trzy lata.

Na terenie Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej w Rudzie Pabianickiej znajdował się zespół maszyn oddziału przygotowawczego tkalni, sprowadzonych w 1949 roku, które do dnia dzisiejszego nie są uruchomione.

Przemysł cierpi na niedobór przędzy nitkowanej, co jest jedną z przyczyn małej trwałości skarpet i ograniczenia produkcji szeregu poszukiwanych wyrobów, a tymczasem w jednej z największych skręcalń — w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja w Łodzi w październiku ub. roku dopuszczono do postoju 15 proc. wrzecion skręcarkowych na skutek braku przędzy, co powodowało straty około 500 kilogramów przędzy dziennie.

W przemyśle włókienniczym notuje się w roku 1953 niepokojący wzrost postojów maszyn — do 2,6 proc., co oznacza wzrost o 0,3 proc. w stosunku do 1952 roku.

Bardzo źle przedstawia się również sprawa z postojami maszyn w przemyśle papierniczym.

Źle kształtuje się wykorzystanie maszyn w przemyśle drobnym, gdzie wynosi ono od 87 proc. w przemyśle państwowym, do 70 proc. w spółdzielczości pracy i 50 proc. w Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego.

Równie poważne rezerwy produkcyjne tkwią w nie wykorzystanych możliwościach wzrostu wydajności pracy robotników, którą można by znacznie podnieść. Świadczy o tym fakt, że w przemyśle włókienniczym wykonanie norm w 1953 roku wzrosło tylko o 0,4 proc. w stosunku do roku 1952. Jeszcze przeciętnie 12,1 proc. robotników w resorcie Ministerstwa Przemysłu Lekkiego nie wykonuje swoich norm, podczas gdy w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego wskaźnik ten wynosi tylko 0,6 proc.

„Podniesienie stopy życiowej — powiedział towarzysz Bierut — trzeba wywalczyć i wypracować". Obok uruchomienia rezerw produkcyjnych zasadniczym czynnikiem umożliwiającym i warunkującym podniesienie realnych zarobków ludzi pracy jest pogłębienie obniżki kosztów własnych produkcji.

Rok 1953 był pierwszym rokiem, w którym resorty przemysłu lekkiego osiągnęły i przekroczyły zaplanowane wskaźniki obniżki kosztów własnych. Walka o obniżkę kosztów własnych odbywała się jednak nierównomiernie. I tak na przykład globalnie korzystne osiągnięcia Ministerstwa Przemysłu Lekkiego są wynikiem uzyskania ponadplanowej obniżki kosztów przez 9 centralnych zarządów, co wskazuje na rezerwy tkwiące w pozostałych zarządach.

Decydujące dla zwycięskiej walki na tym odcinku są koszty materiałowe, przede wszystkim surowca. W wielu wypadkach normy zużycia nie są opracowane, a tam gdzie istnieją — nie są przestrzegane. Na przykład w Słupskiej Fabryce Mebli przekroczono zużycie tarcicy iglastej do produkcji tapczanów o 270 metrów sześciennych, we Włocławskich Zakładach do produkcji baraków — o 600 metrów sześciennych.

Zdarzają się niedopuszczalne wypadki braku troski o właściwe magazynowanie i konserwację surowca w przemysłach drzewnych.

Marnotrawstwo materiałów jest szczególnie dotkliwe w odniesieniu do surowca importowanego, jakim jest wełna i bawełna.

Liczne zakłady mają doskonałe osiągnięcia w racjonalnej gospodarce surowcem i produkują z zaoszczędzonego surowca dziesiątki tysięcy metrów tkanin, niestety jednak — powszechniejsze jest zjawisko marnotrawstwa surowca. Niemal nagminne są wypadki zatykania rozbitych szyb bawełną, używania tego surowca do czyszczenia maszyn i wycierania rąk, przy czym wszystko to idzie na rachunek tak zwanego rozkurzu, który powoduje dla naszej gospodarki znaczne straty. Poważne znaczenie mają straty z powodu nieosiągnięcia planowanego wyprzędu. Na przykład w Bielawskich Zakładach im. II Armii strata z tego powodu wyniosła 4 700 kilogramów przędzy, równoważnej 30 tys. metrów tkaniny.

Poważne straty wynikają z powtórnej przeróbki niedoprzędu bądź zakwalifikowania go do odpadków. Występuje to niestety i w tak nowoczesnym zakładzie, jak Kombinat Piotrkowski.

Towarzysze!

Przemysł lekki jest jednym z instrumentów, za pomocą których partia nasza na codzień umacnia i zacieśnia więź z masami, zaspokajając ich codzienne potrzeby. Coraz bardziej wnikliwe i wszechstronne zaspokajanie potrzeb rodzi entuzjazm mas pracujących i poparcie przez nie czynem produkcyjnym słusznej polityki ich partii.

Właściwie realizować wskazania partii możemy tylko w walce z obcym naszej partii bezdusznym stosunkiem do człowieka. Pamiętajmy, że partia nasza wyrosła z walki o sprawę człowieka, z walki przeciwko krzywdzie i uciskowi. Pamiętajmy, że najwyższym celem naszej partii jest wierna służba masom pracującym, narodowi, Ojczyźnie. Wzorem i przykładem zacieśniania codziennej więzi z masami jest dla nas Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. Jej niezwyciężona siła, jej braterska pomoc są oparciem i drogowskazem dla naszego budownictwa socjalistycznego.

To uzbraja nas do wytężonej pracy i walki o rozwiązanie trudnych i skomplikowanych zadań, wypływających z uchwał II Zjazdu naszej partii.

Przemysł lekki musi przezwyciężyć swoje własne wielkie słabości i braki, a także i trudności wynikające z niedociągnięć innych przemysłów i organizacji handlowych, które decydują o jego zaopatrzeniu w surowce i materiały, mające wielki wpływ na sprawność jego pracy.

Nie widać jeszcze wyraźnej poprawy w tej sytuacji, którą scharakteryzował towarzysz Minc na IX Plenum Komitetu Centralnego, mówiąc, że za zaopatrzenie przemysłu lekkiego odpowiada się jeszcze lekko albo wcale.

Poważne trudności tkwią w dostawach włókien sztucznych z resortu przemysłu chemicznego. Jakość włókna nie uległa poprawie, szczególnie odnosi się to do przędzy stylonowej. Wiele kłopotów przysparza nieterminowa dostawa i niska jakość innych produktów chemicznych, niezbędnych dla przemysłu lekkiego. Istotne znaczenie dla wykonania zadań przez przemysł lekki mają importowane surowce, które dostarczane są nieterminowo, a ich jakość często jest kontrolowana niedbale przez organizacje handlu zagranicznego. Prowadzi to do zakłóceń w utrzymaniu niezbędnych dla rytmiczności i jakości produkcji normatywów surowca w zakładach. Krótko przedstawiłem najważniejsze trudności, jakie napotyka przemysł lekki w swojej więzi produkcyjnej z innymi gałęziami naszego przemysłu i handlu.

Przezwyciężenie trudności i braków, które tkwią w samym przemyśle lekkim, wymaga wzmożenia ofensywności i operatywności całego aparatu resortów, centralnych zarządów i administracji zakładów.

W masach pracujących, w ich aktywności wyrażonej w czynie przedzjazdowym widzimy gwarancję wykonania naszych planów gospodarczych, wielkich zadań budownictwa socjalistycznego, które wytyczy II Zjazd naszej partii. *(Oklaski).*

Tow. FELIKS BARANOWSKI

minister gospodarki komunalnej

W referacie sprawozdawczym towarzysza Bieruta został przedstawiony rozmach i różnorodność przemian społeczno-politycznych, które umożliwiły realizowanie zadań budownictwa fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

W referacie wskazano, jak elementy przeobrażeń demokratycznych i socjalistycznych przeplatały się i wiązały z sobą wzajemnie, jak oddziaływały na siebie od pierwszej chwili ukształtowania się władzy ludowej.

Nieodzowną rękojmią zwycięskiego marszu po drodze budownictwa socjalistycznego jest to, że ostatecznie zlikwidowany został rozłam w polskim ruchu robotniczym w oparciu o rewolucyjną ideologię marksizmu-leninizmu. Jedność ruchu robotniczego na platformie marksizmu-leninizmu stanowiła słup milowy w marszu klasy robotniczej i mas pracujących Polski w kierunku budownictwa podstaw socjalizmu, przyczyniając się w sposób zasadniczy do pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i do zapoczątkowania, a następnie pogłębienia i rozszerzenia socjalistycznej przebudowy wsi.

Bez konsekwentnej walki Polskiej Partii Robotniczej o jedność ruchu robotniczego na platformie rewolucyjnej teorii, bez oddolnego oddziaływania na pepesowskich robotników, bez systematycznego i konsekwentnego demaskowania zdradzieckiej prawicy pepesowskiej i WRN — nie mógłby w szeregach RPPS i PPS wykrystalizować się jednolitofrontowy, a następnie jednościowy kierunek i nie mogłoby nastąpić zrealizowanie jedności polskiego ruchu robotniczego, niemożliwy byłby rozmach naszego socjalistycznego budownictwa.

Wyniki realizacji naszych planów w okresie międzyzjazdowym, podsumowane w referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego oraz w referacie towarzysza Minca, wykazują wielki wzrost naszej gospodarki narodowej, a zwłaszcza rozwój produkcji środków produkcji, co daje nam dzisiaj możność stworzenia realnego programu walki o podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Wśród gałęzi gospodarki mających bezpośredni wpływ na poziom życia mas jest gospodarka komunalna.

Gospodarka komunalna wyszła ze swoimi urządzeniami na nieznane dotychczas dzielnice robotnicze i przedmieścia.

Mimo znacznego wzrostu nakładów na remonty kapitalne budynków mieszkalnych, mimo parokrotnego zwiększenia usług świadczonych przez gospodarkę komunalną, jak np. w produkcji wody, w przewozach pasażerskich komunikacji miejskiej, w dostawie gazu, stwierdzić należy, że gospodarka komunalna pozostaje w tyle za rozwojem naszego przemysłu i za urbanizacją kraju, że nie zaspokaja ona w pełni potrzeb ludności ani potrzeb przemysłu.

Szczególne trudności rysują się tutaj przede wszystkim na odcinku zaopatrzenia w wodę i w zakresie komunikacji. Te braki podstawowe, obok wielu innych braków, odczuwane są najbardziej dotkliwie zarówno przez ludność, jak i przez przemysł.

Pierwszą przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że odziedziczyliśmy po ustroju kapitalistycznym bardzo mizerny stan zagospodarowania naszych miast i osiedli. Po wtóre, w związku z burzliwym rozwojem budownictwa przemysłowego budownictwo komunalne musiało być ściśle podporządkowane najbardziej koniecznym, alarmującym potrzebom budownictwa prze-

mysłowego i budownictwa osiedlowego. Dlatego np. działalność inwestycyjna w zakresie wodociągów skoncentrowała się w pierwszym rzędzie na rozbudowie istniejących zakładów wodociągowych pod kątem widzenia potrzeb rozbudowującego się przemysłu.

W tej sytuacji, mimo znacznego zwiększenia dostawy wody, wiele naglących potrzeb występujących w szeregu miast nie jest w pełni zaspokojonych i obserwujemy stale pogłębiający się deficyt wodny, powiększany jeszcze stratami wody w sieci.

Chciałbym tu podkreślić, że do roku 1953, pomimo starań Ministerstwa Gospodarki Komunalnej o zwiększenie zatrudnienia w brygadach sieciowych celem likwidacji strat w sieci, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego nie chciała uwzględnić tych postulatów. Obecnie nastąpiła pewna poprawa, akcja ta jednak wymaga nasilenia i rozszerzenia we wszystkich województwach. W ośrodkach deficytu wodnego konieczne jest opracowanie i zastosowanie dla przemysłu technicznych norm zużycia wody oraz pełne wykorzystanie przez przemysł własnych ujęć wodociągowych, których wiele zakładów dzisiaj nie eksploatuje.

W celu zwalczania marnotrawstwa wody w gospodarstwach domowych ministerstwo dąży do rozbudowy ekip instalacyjnych przy zarządach budynków mieszkalnych. Jednocześnie spółdzielnie pracy, które mają również poważną rolę do spełnienia w tej dziedzinie, winny obniżyć poziom cen za usługi instalacyjne.

Mówiąc o ilości dostarczanej wody, nie można nie wspomnieć o jakości tej wody. Woda z niektórych ujęć powierzchniowych jest niższej jakości, a w szeregu wypadków jest kompletnie zła. Powoduje to skargi ludności. Typowym przykładem jest tutaj Kraków. Tow. Titkow w swoim wystąpieniu przedstawił sprawę zaopatrzenia w wodę miasta Krakowa i trudności, jakie tam istnieją. Jest t alarm zupełnie słuszny. Ja chciałbym podkreślić, że zagadnienie to nie dotyczy tylko Krakowa, jest to zagadnienie szersze, które w związku z ciągłym rozwojem naszego przemysłu wymaga zasadniczego uporządkowania.

Sprawa zanieczyszczania wód powierzchniowych ściekami przemysłowymi staje się problemem ogromnego znaczenia. Rozwiązanie tego problemu przerasta siły jednego ministerstwa. Tą sprawą muszą się zainteresować wszystkie resorty przemysłowe. Tolerowanie lekceważącego stosunku dyrektorów poszczególnych przedsiębiorstw do tego zagadnienia jest absolutnie niedopuszczalne. Ministerstwa przemysłowe muszą przewidzieć w swoich planach inwestycyjnych również odpowiednie kredyty na budowę oczyszczalni ścieków, aby zapobiec dalszemu zanieczyszczaniu naszych rzek, co ma istotne znaczenie nie tylko dla ludności, ale także dla gospodarki rolnej, leśnej, rybnej, a również i dla samego przemysłu.

Obok wszystkich środków zabezpieczających — maksymalne wykorzystanie istniejących ujęć daje działalność inwestycyjna. W budowie są takie giganty wodociągowe, jak Goczałkowice i ujęcie dla Łodzi z Pilicy. Inwestycje te pochłaniają olbrzymie środki finansowe i materiałowe oraz są niezmiernie pracochłonne. Ich zakończenie rozwiąże na szereg lat problem zaopatrzenia w wodę podstawowych okręgów przemysłowych, a jednocześnie zwolni wielkie środki finansowe, materiałowe, a także moc przerobową przedsiębiorstw wykonawczych dla innych wielkich przedsięwzięć budownictwa komunalnego.

Drugim wielkim problemem wymagającym zasadniczych rozwiązań jest sprawa komunikacji miejskiej w wielkich ośrodkach miejskich. Problem ten także był poruszany w dyskusji przez tow. Wiktora Kłosiewicza, przez tow. Romana Nowaka, przez innych towarzyszy. Obecnie w kraju 35 miast posiada komunikację miejską. W okresie 4 lat Planu Sześcioletniego komunikację autobusową otrzymało 6 miast, a w Lublinie wybudowano trakcję trolejbusową. Jednak rozwój komunikacji miejskiej nie postępował proporcjonalnie do rosnących potrzeb.

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej również nie przejawiło tutaj dostatecznej inicjatywy i wysiłku celem wyposażenia i rozbudowania zaplecza technicznego miejskich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Jednakże i w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego nie doceniano tych spraw. Pomimo wielokrotnych usiłowań Ministerstwa Gospodarki Komunalnej zmierzających do uwzględnienia w planach inwestycyjnych rozbudowy zaplecza — sprawy te nie były w dostatecznym stopniu uwzględniane i dotychczas w dostatecznym stopniu uwzględniane nie są.

Poważny był również niedostatek zaopatrzenia materiałowego naszego zaplecza komunikacyjnego szczególnie w części zapasowe do autobusów i trolejbusów, w druty nawojowe itd.

Te dysproporcje pomiędzy potrzebami a faktycznymi nakładami i środkami prowadzą w konsekwencji do pogorszenia warunków przewozowych ludności. Tabor komunikacyjny, zwłaszcza w godzinach szczytowych, jest przepełniony ponad wszelką miarę, co wywołuje zwiększenie liczby wypadków i awarii.

Podwyższenie wskaźników wyzyskania taboru i poprawa szybkości eksploatacyjnej wymaga usprawnienia gospodarki remontowej i ogólnej poprawy w organizacji ruchu i w organizacji zaplecza. Jest to poważne zadanie, które dotychczas w pełni nie zostało rozwiązane przez kierownictwa przedsiębiorstw komunikacyjnych, przez prezydia rad narodowych i przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej.

Krytyka skierowana tutaj na II Zjeździe naszej partii pod adresem Ministerstwa Gospodarki Komunalnej niewątpliwie dopomoże w zmobilizowaniu załóg naszych przedsiębiorstw, pracowników naszego ministerstwa i pracowników rad narodowych, ażeby sprawy gospodarki remontowej, sprawy poprawy pracy naszego zaplecza i ruchu w komunikacji miejskiej postawić na lepszym niż dotychczas poziomie. Jednakże bez pewnych zasadniczych rozwiązań komunikacja miejska będzie w dalszym ciągu hamulcem w rozwoju życia naszych miast. Konieczne jest, aby w najszybszym terminie zdecydować i rozwiązać sprawę krajowej produkcji trolejbusów i autobusów dla komunikacji miejskiej.

Jeżeli chodzi o tabor tramwajowy, to przemysł nasz w zasadzie może zaspokoić potrzeby kraju, jednak konieczne jest przejście na produkcję tramwaju nowoczesnego, tzn. tramwaju szybkobieżnego i cichobieżnego. Jest to pilna potrzeba, gdyż w przeciwnym razie naprodukujemy wozów, które są przestarzałe i niedostosowane do obecnych wymagań, jakie stawia się przed komunikacją w wielkich miastach. Stać na to nasz przemysł maszynowy, aby sprawę produkcji nowoczesnego taboru komunikacyjnego całkowicie rozwiązać w najbliższych latach tak pod względem dokumentacji technicznej, jak również pod względem opanowania procesów produkcyjnych.

Mamy jeszcze wiele braków i zaniedbań, mamy przejawy bezdusznego często stosunku do potrzeb mas pracujących, tak w aparacie centralnym, jak terenowym. Aparat ministerstwa i centralnych zarządów nie jest jeszcze dostatecznie czuły na głosy terenu i na jego potrzeby.

Wiele interwencji rad narodowych, wojewódzkich zarządów i przedsiębiorstw czeka nieraz tygodniami i miesiącami na załatwienie sygnałów z terenu. Dzieje się tak dlatego, że wśród ogółu pracujących w naszym aparacie z ofiarnością i oddaniem znajdują się jeszcze tacy, którzy nie wyzbyli się biurokratyzmu, nie widzą istotnej treści dokumentów, nie widzą człowieka, który potrzebuje pomocy i czeka na rozstrzygnięcie sprawy.

Zadaniem aktywu partyjnego naszego resortu jest wpojenie wszystkim pracownikom głębokiego przekonania, że zadania stojące przed gospodarką komunalną są zaszczytnymi zadaniami postawionymi przed aparatem gospodarki komunalnej przez II Zjazd partii, że od realizacji tych zadań również w poważnym stopniu zależy poziom życia szerokich mas pracujących.

Również konieczna jest poprawa pracy rad narodowych na odcinku gospodarki komunalnej. Nie wszystkie niestety rady narodowe znają dokładnie potrzeby i bolączki swojego terenu, nie wszystkie mają postawę zapobiegliwego i troskliwego o swój teren gospodarza.

Na zakończenie chcę poruszyć sprawę pracy ze strażami pożarnymi. Straże pożarne wraz z ochotniczymi strażami pożarnymi stanowią poważną armię ponad 300 tys. ludzi. Mają one do wypełnienia wielkie zadanie — ochronę mienia narodowego przed klęskami żywiołowymi. Sprawa straży to wielki problem gospodarczy, organizacyjny i polityczny. Niestety to zagadnienie nie wszędzie jest doceniane przez komitety partyjne i rady narodowe.

Istnieje bezwzględna konieczność wzmocnienia roboty politycznej w strażach, jak również i podniesienia straży na wyższy poziom wyszkolenia bojowego. *(Oklaski).*

Tow. BOLESŁAW RUMIŃSKI
minister przemysłu chemicznego

Na dzisiejszym historycznym Zjeździe przemysł chemiczny stał się przedmiotem ostrej, ale sprawiedliwej krytyki. W szczególności towarzysz Bierut wytknął niewykonanie planu dostaw nawozów jako wynik złej pracy resortu.

Jest jasne, towarzysze, że resort musi z tego wyciągnąć wnioski i te wnioski wyciągnie.

Poważny wzrost produkcji nawozów azotowych, nakreślony zgodnie z wytycznymi II Zjazdu, bazuje przede wszystkim na rozpoczęciu produkcji w Kędzierzynie. Do Kędzierzyna skierowano najlepsze nasze siły fachowe. Od momentu uruchomienia produkcji pracuje w Kędzierzynie ekipa specjalistów i naukowców z instytutów i biur projektowych, którzy operatywnie pomagają fabryce w usuwaniu niektórych trudności. Trudności mamy, ale są one systematycznie opanowywane. Jeśli przypomnimy, że przed wojną uruchomienie Mościc przy pomocy zachodnich specjalistów trwało blisko rok, to 8-tygodniowy rozruch wykonywany przez młodą załogę kędzierzyńską jest zadowalający.

Ostatnio nastąpiła również poprawa w Tarnowie. Zakłady tarnowskie przezwyciężyły już trudności na odcinku energetycznym i osiągnęły rytmiczne wykonywanie planu.

Natomiast zagrożony jest plan produkcji Chorzowa, który, co gorsza, znajduje się w trudnej sytuacji inwestycyjnej. Główne przyczyny trudności są jednak natury subiektywnej. Są to przyczyny natury kadrowej i bytowej. Zwrócili nam na to uwagę towarzysze z KC. Zaniedbania są ogromne. Brak jest mieszkań dla załogi, niedobre są warunki bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie.

Taki stan nie może trwać. Trzeba poprawić stosunki, trzeba dać mieszkania, trzeba polepszyć warunki bezpieczeństwa pracy.

Wytyczne II Zjazdu przewidują w produkcji nawozów fosforowych mniej wydatny wzrost produkcji. Ten stosunkowo niski plan jest przyjęty jako minimalny, który należy przekroczyć.

Mówiąc o programie działalności resortu w zakresie produkcji nawozów fosforowych, trzeba podnieść sprawę pirytów. Zaopatrzenie w piryty przedstawia się niekorzystnie. Przyczyną jest słaby postęp eksploatacji naszych złóż. Kopalnia „Staszic" od trzech lat przesuwa uruchomienie młynowni.

Na podstawie słusznej i sprawiedliwej krytyki, jaką skierowano pod naszym adresem, nasz program działalności w celu poprawy sytuacji w produkcji nawozów będzie zmierzał do zagwarantowania sprawnego rozruchu Kędzierzyna, do dalszej intensyfikacji fabryk kwasu siarkowego, które powinny całkowicie zapewnić w tym roku wykonanie produkcji kwasu siarkowego, poprawienia wydobycia pirytów w kopalni „Staszic", poprawienia warunków bytowych i socjalnych w fabrykach superfosfatów, wzmocnienia kierownictwa centralnych zarządów oraz wzmocnienia kierownictwa Wizowa i niektórych kluczowych fabryk nawozów. Wreszcie nasz program będzie zmierzał do zagwarantowania dostaw oraz wykonania inwestycji wspólnie z zainteresowanymi resortami.

Na tym tle chcę przejść do spraw inwestycyjnych, które są dla nas, dla chemii, punktem najważniejszym. Cała chemia jest wielkim placem budowy. Śmiały plan rozbudowy chemii natrafiał na trudności. Ustalane rokrocznie plany budowlano-montażowe nie są wykonywane zarówno z braku materiałów, jak i z innych przyczyn. Braki te powodują zupełną dowolność w wykonawstwie. Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego dowolnie koncentruje się na tzw. budowach priorytetowych, bez rozeznania gospodarczej i politycznej ważności innych budów.

W okresie 4 lat spośród zapotrzebowanej w planie aparatury otrzymaliśmy niecałe 70 proc. Podobnie przedstawia się pokrycie zapotrzebowania na materiały hutnicze.

Tych trudności nie potrafiliśmy przełamać. Nie umieliśmy na czas w dostatecznej mierze mobilizować załóg, nie potrafiliśmy wyciągnąć wniosków z nowej sytuacji, nie potrafiliśmy się przestawić na nowe obiekty, nie wykorzystaliśmy istniejącego potencjału produkcyjnego dla powiększenia produkcji niedużymi nakładami.

W latach 1954 — 1955 będą realizowane przez nasz przemysł duże inwestycje w przemyśle nawozów sztucznych i w innych działach. Będą one decydowały o bieżącej produkcji w latach 1954—1955 i dlatego muszą być poparte konkretną pomocą. Co jest decydujące w tej pomocy? W tej pomocy decydujące jest przede wszystkim zagwarantowanie bilansów dostaw materiałów inwestycyjnych, decydujące jest zagwarantowanie wykonawstwa inwestycyjnego. Wszystkie resorty razem z organami planującymi powinny stać na straży planów inwesty-

cyjnych. Dla kierownika, wykonawcy, jak i dla inwestora plan inwestycyjny powinien być prawem obowiązującym, tak jak plany produkcji, tak jak każde zadanie państwowe i partyjne. Musimy otrzymać tu pomoc i gwarancję, że to zostanie zrobione.

Tę pomoc nie zawsze widzimy.

Decyzja w tej sprawie należy do Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Przemysł chemiczny należy do tych gałęzi przemysłu, których rozwój jest niesłychanie szybki, a zasięg rozszerza się, obejmując prawie wszystkie dziedziny gospodarki. Wynika to z trzech powodów:

po pierwsze — ze stale rosnącej potrzeby intensyfikacji rolnictwa,

po drugie — z konieczności stałego zdobywania nowych surowców,

po trzecie — ze stale rosnącej potrzeby wytwarzania nowych produktów potrzebnych człowiekowi w jego codziennym życiu — włókna, barwników, plastyków, farmaceutyków itd.

II Zjazd partii akcentuje te potrzeby mocniej niż kiedykolwiek. Dlatego też należy ze zdwojoną energią rozwijać dalej przemysł chemiczny w Polsce. O sile, o tempie tego rozwoju decyduje węgiel. Węgiel polski stanowi około 5 proc. produkcji światowej, a chemia — tylko 1,5 proc. Jest to duża dysproporcja, którą trzeba będzie przezwyciężyć. Chemia polska może i będzie mogła zająć w światowej produkcji takie miejsce, jakie zajmuje polski węgiel.

Taki program wymaga nię tylko mobilizacji resortu, ale również zapewnienia przemysłowi chemicznemu warunków, które pozwolą mu szybciej i pewniej zdążać do celu. Wymaga pokazania załogom i pracownikom przemysłu chemicznego jasnej perspektywy, która będzie ich mobilizować do pracy w nadchodzącym okresie.

Te warunki i ta perspektywa są jasne, a mianowicie:

1. Zmniejszenie zbyt szerokiego frontu robót i skoncentrowanie inwestycji przemysłu chemicznego w najbliższym okresie na podstawowych i wielkich obiektach przemysłowych, częściowo już zainwestowanych i zagospodarowanych, ale rozwijanych za wolno i bez spodziewanych efektów produkcyjnych.

2. Stworzenie tą drogą potężnej bazy produkcyjnej nie tylko dla rolnictwa (nawozy i środki ochrony roślin), ale również dla przemysłu lekkiego i wyrównanie dotychczasowych słabości przemysłu chemicznego na odcinku rozwijania produkcji surowców i półproduktów (fenol, chlor, kaprolaktam, polichlorek winylu, metanol itp.), potrzebnych dla przemysłu mas plastycznych, włókien sztucznych, gumowego itp.

3. Rozpoczęcie z całą energią eksploatacji krajowych surowców chemicznych i podporządkowanie kopalni pirytów, fosforytów, potasu i siarki jednej komórce organizacyjnej pod fachowym nadzorem górnictwa.

4. Jeszcze mocniejsze powiązanie przemysłu chemicznego z węglem i koksochemią. Przejęcie przez chemię podstawowych zakładów przeróbki węglopochodnych, które znajdują się w przemyśle węglowym. Wyjaśnienie dalszych losów wielkiego i zaniedbanego obiektu chemicznego w Blachowni, który mógłby się stać potężną bazą dla rozwoju produkcji chemicznej opartej o węgiel.

5. Przestawienie bazy przemysłu maszynowego na szeroką produkcję maszyn ciężkich i urządzeń dla przemysłu chemicznego.

6. Podniesienie poziomu nauczania i specjalizacji na wyższych uczelniach, dostosowanych do potrzeb nowoczesnego przemysłu chemicznego. Wyrówna-

nie tą drogą braków w kadrach technicznych przemysłu chemicznego we wszystkich specjalnościach (nie wyłączając mechaników i elektryków).

Musi być również stworzona jasność i perspektywa dalszego rozwoju przemysłu nawozów sztucznych i środków ochrony roślin. Nie na lat 5 tylko, ale przynajmniej na lat 10.

Parę słów o tej perspektywie. Niemcy kapitalistyczne w ciągu 50 lat, w okresie 1880—1930, dokonały dużych zmian w produkcji nawozów i podniosły rolnictwo.

W omawianym okresie czasu plony 4 zbóż zwiększyły się o około 70 proc. i wzrosło kilkakrotnie zużycie nawozów.

To, co rozwijający się kapitalizm niemiecki osiągnął w ciągu kilkudziesięciu lat, w ustroju socjalistycznym osiągnąć można w czasie znacznie krótszym.

Plan rozwoju produkcji nawozów sztucznych w Związku Radzieckim przewiduje, że w ciągu najbliższych 10 lat produkcja nawozów wzrośnie z 6 mln. ton (obecnie) do 30 mln. ton.

W Polsce zużywamy średnio 27 kg/ha, to znaczy 4 razy więcej aniżeli przed wojną (6,8 kg/ha).

Ale to znaczy równocześnie, że zużywamy mniej aniżeli Francja i dużo mniej aniżeli np. Niemcy.

Jest jasne, że za 10 lat w Polsce Ludowej średnie zużycie nawozów 80—100 kg/ha, to znaczy 4—5 q masy towarowej na hektar jest możliwe i realne. I taki gigantyczny 10-letni plan rozwoju przemysłu nawozów, który gwarantuje potęgę rolnictwa socjalistycznego w Polsce, musi być przez chemię i rolnictwo jak najrychlej opracowany.

Towarzysze!

Kończąc — jeszcze raz chciałbym podkreślić, że pracownicy przemysłu chemicznego z zadowoleniem przyjęli słowa towarzysza Bieruta o opiece nad budową Kędzierzyna, przyjmując to jako szczególny wyraz troski partii i rządu o dalsze losy całej chemii.

Chciałbym zapewnić Was, towarzysze delegaci, że dołożymy wszystkich starań, aby ta wielka pomoc, jaką nam daje II Zjazd, nie poszła na marne.

Aby załogi naszych fabryk, aby organizacje partyjne, aby cały przemysł chemiczny wyrównał swoje braki w pracy i dał krajowi więcej nawozów, więcej włókien sztucznych i barwników, więcej artykułów codziennego użytku, zgodnie z linią partii, z linią II Zjazdu. *(Oklaski).*

Tow. STEFAN WAROCH

I sekretarz KM PZPR w Kaliszu

Chciałbym swoje wystąpienie poświęcić odpowiedzi na pytanie, jak pracowaliśmy dotychczas, aby uczynić z naszego miasta promieniujący politycznie na wieś ośrodek walki o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Nasze miasto stanowi poważny ośrodek przemysłu, położony na terenie rolniczym. Kalisz — to centrum dużego powiatu kaliskiego, który przez długi okres pozostawał w tyle w akcjach gospodarczych i politycznych, który nie dawał i nie daje jeszcze należytego wkładu w walkę o wzrost produkcji rolniczej, który często ciągnie w tył całe woj. poznańskie. Jest to nie tylko wynik złej pracy aktywu powiatowego, jest to — jak rozumie to teraz nasz aktyw ka-

liski — rezultat tego, iż powiat nie otrzymywał od Komitetu Miejskiego tej pomocy, jakiej miał prawo oczekiwać, że zajmowaliśmy się głównie sprawami miasta i walką o plany w oderwaniu od zadań wobec wsi. Nie wykonywaliśmy naszego klasowego, robotniczego obowiązku wobec naszych braci — chłopów pracujących, nie przyszliśmy im z pomocą w walce z zajadłym, bezczelnym wrogiem — kułactwem.

Nasze zakłady pracy posiadają żywy, codzienny styk ze wsią, z którego często nie zdawaliśmy i jeszcze nie zdajemy sobie sprawy. Część naszych załóg — to ludzie wywodzący się ze wsi. Często swoje wolne dni, święta, urlopy spędzają oni w rodzinnej wsi. Tam udają się nieraz z pomocą w okresie nasilonych prac rolnych, nawet wtedy, gdy mieszkają i mają rodziny w mieście. Chłop, który przyjeżdża do miasta z jakąkolwiek sprawą, idzie też w gościnę do swoich krewnych i znajomych. Rzecz jasna, tym wszystkim kontaktom towarzyszy rozmowa o różnych sprawach wsi i fabryki. Jeżeli zaniedbujemy wychowanie członków naszej organizacji partyjnej i załogi w zrozumieniu polityki partii na wsi, to w tych rozmowach nasz robotnik — stykający się z różnymi wahaniami i narzekaniami, podsycanymi na wsi przez wroga — często nie zajmuje właściwego stanowiska.

Na czym polegały nasze braki w wychowaniu członków organizacji partyjnych i całych załóg? Zbyt rzadko stawialiśmy na naszych zebraniach — nawet na szkoleniu partyjnym — sprawę wsi. Wielu naszych propagandystów i aktywistów uważało, że w zakładzie można pomijać sprawę wsi albo poprzestać na kilku ogólnych frazesach, które nie mogły ani wyjaśnić, ani przekonać, ani uzbroić w argumenty. Wyjaśnianie spraw wsi było często ogólne, oderwane od praktycznych zadań pracy na wsi, od toczącej się tam walki. Poważnym naszym błędem było to, że po powrocie ze wsi delegowani aktywiści nie składali sprawozdań, nie mówili o tym, co robili, jak wykonywali zadania, nie dzielili się uwagami o walce klasowej na wsi. Niemal zupełnie nie było u nas praktykowane składanie sprawozdań z pracy przez aktyw ruchu łączności ze wsią na zebraniach partyjnych, ZMP-owskich czy związkowych.

Po IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, kiedy bliżej zajęliśmy się tą sprawą, dostrzegliśmy, jak wielkie są nasze zaniedbania. Okazało się, że w samych organizacjach partyjnych są najróżniejsze wątpliwości, np. „Dlaczego nie zlikwidować kułaków", albo też odwrotne pytanie: „Czego chcemy od kułaka? — Przecież to dobry gospodarz, którego produkcja przynosi nam korzyści, czy nie lepiej byłoby zrezygnować z walki z nim".

Okazało się także, że niedobitki WRN-owskie podsycają różne antychłopskie gadki tego rodzaju, że „chłopu zawsze jest lepiej niż robotnikowi, a teraz, po IX Plenum Komitetu Centralnego, znów cała uwaga skierowana jest na poprawę bytu chłopa", że „chłopstwo — tę ciemną masę — trzeba siłą doprowadzić do porządku", że „z chłopem się nie dogadamy", i tym podobne brednie. Głosy takie uwidoczniły się nawet w największych naszych zakładach, gdzie są silne organizacje partyjne, jak np. w bielarni czy w pluszowni.

Stąd wypływa dla nas pierwszy wniosek — aby wykonać wskazania towarzysza Bieruta, musimy jako Komitet Miejski partii stale, na bieżąco wyjaśniać politykę partii na wsi wszystkim członkom partii, całym załogom, lepiej wyjaśniać te sprawy na szkoleniu partyjnym i ZMP-owskim, doprowadzić do składania sprawozdań z pracy aktywu, delegowanego na wieś.

W duchu sojuszu robotniczo-chłopskiego trzeba wychowywać nie tylko chłopstwo, lecz stale, codziennie, również i klasę robotniczą. W przeciwnym

razie ponosić będziemy wielkie polityczne straty. Do tego nie wolno nam dopuścić.

Drugi wielki brak w naszej pracy — to niedostateczna praca z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi. Nie mogę powiedzieć, byśmy w tej sprawie w ogóle nic nie zrobili, ale to, co zrobiliśmy dotychczas — to o wiele za mało, to praca powierzchowna, która nie może nas zadowolić.

Chciałbym wymienić konkretne sprawy pracy z dojeżdżającymi, których jeszcze nie rozwiązaliśmy, a które musimy rozwiązać.

Jeżeli chodzi o członków partii, to trzeba im dawać zadania pracy partyjnej na wsi, wchodzić w kontakt z podstawowymi organizacjami partyjnymi na wsi, aby je o tym poinformować i mieć sprawdzian, jak dany towarzysz na wsi wykonuje zadanie, jaki udział bierze na wsi w pracy partyjnej.

Trzeba regularnie zbierać dojeżdżających ze wsi robotników i omawiać z nimi bieżące sprawy wsi, powodować, aby czuli się odpowiedzialni za swoją wieś przed załogą fabryki. Kiedy robiliśmy to w akcji skupu, kiedy na przykład radiowęzeł w pluszowni mówił o tym, jak który z dojeżdżających wykonał swoje obowiązki, jak pracuje na wsi, aby nasza załoga miała chleb, to widzieliśmy, że nacisk tej opinii kształtował nie spotykaną przedtem aktywność dojeżdżających robotników.

Trzeba do wsi, z których dojeżdża najwięcej robotników, docierać z miasta i fabryk. Mamy taki przykład. Nasz zespół artystyczny zakładów dziewiarskich występował na wsi, gdzie mieszka wielu dojeżdżających robotników. Na występ ten przyszło dużo ludzi — było wielu członków rodzin robotników dojeżdżających. Widzieliśmy, że robotnicy byli dumni ze swego zakładu, chwalili się przed sąsiadami, chcieli pokazać, że ci z zespołu to ich znajomi.

To tylko jeden przykład. Mówi on, że powinniśmy do tych środowisk wysyłać na niedzielne popołudnia prelegenta, zespół artystyczny i koło sportowe. To wychowa nie tylko robotnika dojeżdżającego i jego rodzinę, ale wszystkich chłopów wsi, będzie ważnym czynnikiem w zbliżeniu klasy robotniczej do chłopów.

Jest jeszcze jeden ważny wniosek. Nie wolno zaniedbywać dojeżdżających ze wsi robotników w szkoleniu, w awansie, jeżeli dobrze pracują. Są niekiedy głosy w naszych zakładach, np. w pluszowni: „Po co mu awans? On zarabia u nas na chleb, a szynkę ma własną. Trzeba dać awans takiemu, który żyje tylko z fabryki". To błędne rozumowanie zwalczamy w słowach, ale w praktyce dochodzi niekiedy do krzywdy dojeżdżającego i to utrudnia nam pracę polityczną na wsi, a także rozbija jedność załogi.

Często ograniczaliśmy pracę na wsi do ruchu łączności.

Poważnym niedomaganiem w pracy naszych ekip było to, że nie widziały one klasowego zróżnicowania wsi, nie umiały dotrzeć do biedoty, której dużo jest na wsi kaliskiej. Musimy powiększyć ilość ekip, polepszyć ich skład, spowodować, by do ważnych prac politycznych wyjeżdżało na wieś kilku aktywistów w ciągu tygodnia na parę dni. Musimy podnieść konkretność wskazówek dla ekip, które karmione często ogólnikowymi wskazówkami okazywały się za mało uzbrojone do starcia z kułakiem i jego perfidną plotką.

Mówiąc tu na Zjeździe o naszych poważnych zaniedbaniach i błędach w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego nie chciałbym przemilczeć tego, że w okresie ostatnim, szczególnie po IX Plenum KC PZPR, dokonaliśmy już wysiłków, które przyniosły rezultaty. W wyniku lepszej pracy politycznej wśród pracujących chłopów, w wyniku przełamania oporu kułackiego

w walce o realizację planu dostaw zboża, mało i średniorolni chłopi pow. kaliskiego zorganizowali 12 nowych spółdzielni produkcyjnych. Jest to poważne osiągnięcie, gdyż przedtem mieliśmy w powiecie zaledwie 3 spółdzielnie. W stosunku jednak do ilości gromad w naszym powiecie i w stosunku do siły naszego miejskiego aktywu partyjnego jest to wciąż liczba niedostateczna. Nasze ekipy poważnie pomagają chłopom pow. kaliskiego w dobrym przygotowaniu do wiosennego siewu, w walce o wzrost produkcji rolnej.

Wyniki te są bardzo skromne, jeżeli zważymy wielkość zadań, które stoją przed chłopstwem pracującym i klasą robotniczą, kierowniczą siłą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Będziemy dokładać starań, aby zadania te z honorem wykonać. Chciałbym apelować o większą pomoc w tej pracy ze strony Komitetu Centralnego i centralnej prasy partyjnej. Otrzymywaliśmy kiedyś notatnik ruchu łączności ze wsią, który od dłuższego czasu do nas nie dociera. W prasie bardzo rzadko znajdujemy konkretne wskazówki i artykuły, poświęcone wymianie doświadczeń w tej pracy. Jest tak, że „Nowe Drogi", organ teoretyczny Komitetu Centralnego naszej partii pisze znacznie więcej i częściej o sprawach pracy aktywu robotniczego i klasy robotniczej na wsi niż na przykład „Trybuna Ludu". Wydaje mi się to fałszywe.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wielkie przemiany zachodzące na naszej wsi wymagają udziału najlepszych. robotników, zahartowanych członków partii. Dotychczas kaliska organizacja miejska dawała niedostateczną liczbę towarzyszy z fabryk. Musimy teraz zapewnić, aby nasze zobowiązania zgłoszone na Zjeździe nie były pustym dźwiękiem, aby rewolucyjny proletariacki Kalisz dał dostateczną liczbę wychowanych przez siebie aktywistów do walki o socjalistyczne przeobrażenie naszej wsi, które Stalin określił jako drugą rewolucję. Dlatego nasz Komitet Miejski pracuje teraz długofalowo nad poznaniem i przygotowaniem sporej liczby takich dobrych, ofiarnych ludzi.

Nasza organizacja partyjna uczyni wszystko, aby nauki naszego Zjazdu stały się programem jej codziennego konkretnego działania, aby z honorem wypełnić nasz obowiązek partyjny w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej narodu, o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o wzmożenie sił pokoju, którym przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki. *(Oklaski).*

Tow. JÓZEF NAGORZAŃSKI

organizator partyjny KC PZPR
w Hucie im. Lenina

5 lat temu, gdy Kongres Zjednoczeniowy uchwalał Plan Sześcioletni, Huta im. Lenina była zaznaczona na mapie sześciolatki jedną czerwoną lampką, która zapowiadała jej budowę pod Krakowem. Dziś na obszarze przeszło 2 tys. ha kombinatu i miasta, tam, gdzie wówczas wegetowały karłowate gospodarstwa podkrakowskiej wsi, dziesiątki tysięcy lamp oświetlają potężne budowle giganta metalurgicznego, które tu wyrosły w ciągu 5 lat wysiłkiem całego narodu i dzięki serdecznej, wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego.

Razem z tą potężną budową wychowuje się i wyrasta nowy człowiek — nasz najcenniejszy skarb. Nie zapominajmy bowiem, że 90 proc. załogi tak budowlanej, jak i hutniczej, to wczorajsi chłopi, a w przeważającej mierze młodzież

wiejska. Tysiące z nich zdobyły w hucie wysokie kwalifikacje zawodowe, setki — to znakomici brygadziści i mistrzowie. Wielu z nich kształci się w wieczorowych szkołach technicznych czy w wieczorowej szkole inżynierskiej. Tysiące przykładów świadczy o tym, że ci chłopi, którzy początkowo tak niechętnie przyjęli budowę, dziś swoją przyszłość związali z hutą i stoją w pierwszych szeregach jej budowniczych.

Wynika stąd wielkie znaczenie Huty im. Lenina dla umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Polega ono nie tylko na dostarczeniu gospodarce narodowej, a więc i na potrzeby rolnictwa, więcej stali czy blachy, ale również na możliwościach potężnego oddziaływania wczorajszych chłopów — dzisiejszych robotników na wieś, z której pochodzą, a z którą łączy ich bardzo silna więź.

Równocześnie z załogą rosła i hartowała się hutnicka organizacja partyjna. Jeżeli w 1950 r. organizacja liczyła 594 członków i kandydatów, z których większość stanowili pracownicy administracyjni, to obecnie organizacja nasza liczy 3 600 członków i kandydatów, przy czym robotnicy stanowią 65 proc., a inteligencja techniczna 15,5 proc. jej składu.

Wśród zadań, jakie obecnie stoją przed organizacją partyjną, najważniejszym jest zabezpieczenie wykonania w terminie postanowień uchwały rządu oraz zabezpieczenie eksploatacji. Uchwała rządu z dnia 4 maja 1953 r. stała się poważną pomocą w bardziej prawidłowym ustawieniu organizacji partyjnych, co pozwoliło w rezultacie na lepszą mobilizację załóg do konkretnych zadań.

Przy budowie gigantycznego kombinatu nowohutnickiego wyrosły nowe, ofiarne kadry inżynierów i techników, wzrosły ich kwalifikacje i doświadczenie w zakresie techniki i organizacji budowy. Wielki jest wkład naszej inteligencji technicznej w budowę Huty im. Lenina.

W naszej pracy partyjnej mamy wiele braków i słabości, o których przede wszystkim obowiązani jesteśmy mówić, bo jedynie śmiałe ujawnianie tych braków pomoże nam wykonać postawione zadania.

Na szeregu poważnych obiektów, jak wielkie piece, koksownia, mamy poważne opóźnienia, które mogą zagrozić wykonaniu uchwały rządu. Jedną z przyczyn tych opóźnień jest to, że organizacja partyjna nie przeciwstawiła się dość skutecznie i na czas błędnej praktyce, stosowanej przez wykonawców, a polegającej na forsowaniu za wszelką cenę przerobów finansowych, bez koncentracji sił na decydujących obiektach. Mamy wprawdzie wykonanie planu finansowego za 1953 r. w 105,4 proc., a mimo to na wskazanych obiektach dopuszczono do poważnych opóźnień. Poważnym problemem naszej budowy jest sprawa kosztów własnych, o których tak mocno mówił towarzysz Minc w swoim referacie. Budujemy wciąż jeszcze za drogo. Z winy Ministerstwa Hutnictwa, które dla szeregu obiektów nie dostarczyło kosztorysów, nie znamy jeszcze dokładnie kosztów budowy. Taki stan rzeczy jest wygodny dla niektórych zarządów, które w ten sposób mogą uniknąć odpowiedzialności za przekroczenie tych kosztów.

Dowodem niedostatecznej troski o obniżenie kosztów własnych jest wielkie marnotrawstwo materiałów i urządzeń, które niszczeją na całym placu budowy. Np. Zarząd Robót Wodno-Inżynieryjnych zamówił przed dwoma laty nikomu niepotrzebne prefabrykaty na sumę 3 miln. złotych. Prefabrykaty te do dziś dnia zalegają plac budowy, ulegają niszczeniu, a przecież przydałyby się one z pewnością na innej budowie.

Robotnicy oczywiście widzą to marnotrawstwo, które osłabia naszą zdolność mobilizacyjną. Wszystko to świadczy o tym, że słabo walczymy o realizację wskazań Komitetu Centralnego w dziedzinie obniżki kosztów własnych jako jednej z podstaw realizacji głównego hasła partii — podniesienia stopy życiowej ludności i nie wytworzyliśmy wśród załogi odpowiedniego politycznego klimatu walki z tymi ujemnymi zjawiskami.

Nasza organizacja partyjna nie spełni swej kierowniczej roli, jeżeli nie potrafi rozwinąć uporczywej, codziennej walki o obniżenie kosztów budowy.

Równocześnie z kombinatem rośnie nowoczesne, pięknie zaprojektowane w oparciu o zasady socjalistycznej architektury, miasto Nowa Huta — tak jak i kombinat — przedmiot naszej dumy i radości. Miasto wyposażone jest we wszelkie urządzenia socjalne jak: żłobki, przedszkola, szpital, piękne, słoneczne, nowoczesne szkoły, sieć urządzeń usługowych, handlowych i innych. W Nowej Hucie mieszka obecnie z górą 45 tys. mieszkańców, gorących już dzisiaj patriotów miasta i kombinatu, którzy je wznoszą swoją ofiarną pracą.

Nie wszystkie jednak urządzenia socjalne i bytowe działają sprawnie. Np. organizacja partyjna niedostatecznie interesowała się, w jakich warunkach mieszkają nasi robotnicy w hotelach robotniczych, a warunki te nie zawsze są najlepsze.

Trzeba powiedzieć, że również Komitet Wojewódzki wciąż jeszcze zbyt mało zajmuje się tymi problemami. Poważne zaniedbania na tym odcinku występują również ze strony Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli, Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli otrzymywało wielokrotnie z naszej organizacji partyjnej sygnały zwracające uwagę na konieczność wzmocnienia kontroli jakości oddawanych do użytku budynków. Jednak na te sygnały ministerstwo nie reagowało.

Szkoda, że tow. Sokorski nie powiedział, co należy zrobić, aby Ministerstwo Kultury i Sztuki przedsięwzięło konkretne środki dla rozwiązania palących problemów kulturalnych Huty im. Lenina i załatwiło szereg spraw postulowanych przez hutę, co niestety do tej pory nie nastąpiło.

Musimy stwierdzić, że organizacja partyjna w Hucie im Lenina nie posiada jeszcze takiej zdolności mobilizacyjnej, takiej sprawności organizacyjnej, jakiej wymagają stojące przed nami zadania. Struktura naszej organizacji partyjnej nie jest jeszcze skrystalizowana, nie opanowaliśmy należycie tej struktury i nie pomógł nam w tej sprawie ani Komitet Wojewódzki, ani Wydział Organizacyjny KC.

Walka o dotrzymanie terminu wyznaczonego przez uchwałę rządu, walka o obniżkę kosztów własnych, walka z marnotrawstwem, walka o jakość, troska o przygotowanie kadr dla zakładów metalurgicznych, troska o podniesienie warunków bytowych robotników, o uczynienie czystym, kulturalnym i pięknym naszego nowego socjalistycznego miasta — oto zadania, jakie przed nami stoją.

Zadania te nakładają na nas olbrzymią odpowiedzialność. Będziemy się starali, aby posługując się lepiej orężem krytyki i samokrytyki stale podnosić poziom naszej pracy i sprostać tej odpowiedzialności. *(Oklaski).*

Tow. STANISŁAW ŁAPOT
kierownik Wydz. Przem. Ciężkiego KC PZPR

Nasza partia, tak jak bratnie partie komunistyczne i robotnicze, nie ma innych celów ponad służbę narodowi. Całą działalność naszej partii przenika troska o zaspokojenie potrzeb materialnych i kulturalnych ludu pracującego.

Aby potrzeby mas mogły być coraz pełniej zaspokajane, społeczeństwo musi osiągnąć wysoki poziom rozwoju sił wytwórczych. Oto dlaczego partia nasza wzięła kurs na uprzemysłowienie kraju, kurs na socjalistyczną industrializację, zwłaszcza jeśli chodzi o ciężki przemysł — podstawę rozwoju całokształtu gospodarki narodowej.

Bez spełnienia tego warunku nie podobna rozwijać ani rolnictwa, ani przemysłu lekkiego i spożywczego, nie można podnosić w szybkim tempie stopy życiowej mas pracujących. O taką bazę toczyła się walka w ciągu minionych czterech lat Planu Sześcioletniego. Rozwój naszego przemyslu zmienił do gruntu nasz kraj. Cały świat widzi, że podczas gdy kapitalizm kroczy po drodze ucisku i wyzysku mas, doprowadzając do katastrofy ekonomikę krajów przez siebie ujarzmionych, w naszym kraju rozwija się gospodarka i kultura, wznoszą się gigantyczne budowle z Hutą im. Lenina i zakładami Kędzierzyna na czele. Dziś, w obliczu zadań postawionych przez II Zjazd, trudno by nam było przejść do ofensywy na całym froncie budownictwa socjalistycznego, do znacznego podniesienia produkcji rolnictwa, przemysłu lekkiego i spożywczego, do szybkiego podnoszenia stopy życiowej ludu pracującego, gdyby nie pomoc ZSRR.

Jest rzeczą oczywistą, że nie moglibyśmy w tak szybkim tempie rozwijać sił wytwórczych naszego przemysłu, umacniać obronności kraju, gdyby nie ogromna i bezinteresowna pomoc partii Lenina — Stalina i ludzi radzieckich.

Aczkolwiek przemysł nasz, a zwłaszcza przemysł ciężki, uczynił znaczne postępy, to jednak nie możemy nie widzieć niektórych ujemnych zjawisk, hamujących produkcję. Szereg ministerstw przemysłu ciężkiego nie wykonuje planu produkcji takich asortymentów, jak maszyny, nawozy, włókna sztuczne itd.

Była o tym mowa i w referacie, i w dyskusji, jednakże warto jeszcze raz podkreślić, że niewykonanie tych zadań nie jest przypadkowe i ma znacznie głębszy sens, niżby się mogło to wydawać. Jak widać z dotychczasowej praktyki, ministerstwa i partyjne organizacje nie potrafiły wyjść ze sfery dyskusji i przemówień na tematy konieczności podniesienia stopy życiowej mas pracujących — do konkretnego działania. Wskazuje na to również systematyczne zaniedbywanie warunków bytowych i socjalnych robotników w zakładach. Pod tym względem nie dokonano dotychczas przełomu. Sprawy te potraktowane były po IX Plenum w sposób niedostateczny i powierzchowny. Nie wnikano w potrzeby bytowe i socjalne ludzi pracy. Nadal mamy fakty niewykorzystywania przez niektóre resorty funduszów na urządzenia kulturalne, higienę i bezpieczeństwo pracy, niewydawania dotacji na odzież roboczą, np. na piaskowniach przemysłu węglowego. Tylko bezdusznym i biurokratycznym stosunkiem do tak ważnych spraw można objaśnić kiepskie warunki w hotelach robotniczych stoczni szczecińskiej i gdyńskiej.

Należy dodać, że ze strony niektórych kierownictw ministerstw nie ma dostatecznej uporczywości w walce o załatwianie tego rodzaju spraw dotyczących warunków życiowych robotników. Przyczyną tego jest niedostateczna odpowiedzialność i inicjatywa ministerstw. Wiele ministerstw winno bić się o większą samodzielność, winno decydować w tych sprawach, odpowiadają

one bowiem za te sprawy, powierzone im przez partię i rząd. Nie można pogodzić się z postawą niektórych towarzyszy ministrów, którzy łatwo rezygnują ze swoich postulatów, gdy spotykają się z odmiennym osobistym zdaniem towarzyszy z PKPG.

I tak np. w ub. roku w maju został złożony przez Ministerstwo Górnictwa wniosek w sprawie płac robotników zatrudnionych w piaskowniach. Od maja ub. roku trwały przewlekłe dyskusje między towarzyszami z ministerstwa a PKPG. Okazuje się, że ponieważ niektórzy pracownicy PKPG wyrazili pogląd, iż przy przeprowadzaniu tej zmiany płac trzeba będzie wycofać premie przyznane z tytułu karty górniczej inżynierom i technikom zatrudnionym w piaskowniach, kierownictwo resortu nie usiłowało wnieść tej sprawy na Prezydium Rządu, bić się o nią.

Przeciwnie, ministerstwo wycofało się z tej sprawy, przestało walczyć i nawet „awansem" bezprawnie nie wypłaciło 41 inżynierom i technikom premii z tytułu karty górniczej. Podobnie sprawa przedstawia się, jeżeli chodzi o płace dla przemysłu szklarskiego. Towarzysze pamiętają, ile kłopotu sprawiły nam właśnie źle ustawione płace dla pracowników zatrudnionych przy produkcji baloników do żarówek. Odchodzili oni z pracy, bo mało zarabiali, a praca tam wymagała wysokich kwalifikacji. Co się tyczy przemysłu szklarskiego, to sprawę płac dyskutuje się pół roku, pomimo że wszyscy się zgadzają, iż sprawę trzeba załatwić. I ta sprawa, podobnie jak w wypadku z płacami dla piaskowni, będzie musiała znaleźć się w kierownictwie rządu lub partii i wtedy będzie załatwiona szybko.

Dojrzała sytuacja do tego, żeby naszym kierownikom ministerstw dać większą samodzielność, żądać od nich większej samodzielności i odpowiedzialności, nie pozwolić zasłaniać się tym, co często daje się słyszeć: „odmówili", „nie przyznali", „nie dodali".

Równocześnie wydaje mi się słuszne wskazać, ażeby nasi kierownicy ministerstw mieli więcej czasu na praktyczną działalność i na wnikanie w istotne sprawy swego resortu. Trzeba oprócz tego — o czym mówił już tow. Olszewski — skończyć z nadmierną ilością zebrań, narad, konferencji — z gadulstwem. Trzeba również zreformować sprawę tych bez końca trwających konferencji.

Powstaje bowiem pytanie: kiedy kierownicy mają czas pracować z kolektywem, z ludźmi, kiedy mają czas wnikać w swoje przedsiębiorstwa, w swój przemysł, analizować ich pracę, kierować nimi itd.? Pracownicy wielu ministerstw uskarżają się na „nieuchwytność" swych kierowników. Obserwujemy, że nasi skądinąd dobrzy towarzysze, kiedy mówią o swojej robocie, mówią ładnie o jej wynikach, uspokajają się sukcesami, mówią o tym, ile osiągnęliśmy, ale niestety niewiele jeszcze na naszych konferencjach i w pracy codziennej potrafią poświęcić uwagi temu, jakie jeszcze popełniamy błędy i braki w pracy.

Powstaje pytanie: jeżeli tak miałoby pozostać, jak jest w dotychczasowej praktyce, to kto za nas, za partię, która jest siłą kierującą i organizującą społeczeństwo polskie, będzie ujawniał braki i kto będzie je naprawiał. Sami powinniśmy ujawniać błędy i braki, i w tym celu powinniśmy przede wszystkim rozwijać krytykę i samokrytykę, a zwłaszcza krytykę od dołu.

Niestety, trzeba powiedzieć, że z krytyką i samokrytyką jest jeszcze u nas niedobrze. I błędem byłoby mniemać, że krytyka sama rozwinie się od dołu — jeżeli nie będziemy sprzyjać od góry tej sprawie. Czy ludzie, którzy zgromadzili tysiące wniosków racjonalizatorskich na konferencje partyjno-tech-

niczne, kiedy organizacje terenowe zmobilizowały partyjnych i bezpartyjnych, inżynierów i techników, nie mogli już przedtem pomóc nam w pracy? Gdybyśmy potrafili tych ludzi uaktywnić i pozwolić im przyjść nam z pomocą, to natychmiast okazaliby tę pomoc. Ale ci ludzie nie potrafili przedrzeć się przez zbiurokratyzowany system pracy organów gospodarczych i partyjnych. Większość tych wniosków w centralnych zarządach i w ministerstwach nie jest zrealizowana. W samym tylko Ministerstwie Przemysłu Maszynowego leży około 20 tys. wniosków nietkniętych, niezrealizowanych od szeregu miesięcy.

Nam nie udało się rozwiązać tej sprawy i sprawić, żeby te słuszne wnioski i postulaty ludzi pracy były szybko realizowane. Jeżeli nadal będzie taki stosunek do spraw wysuwanych przez ludzi z dołu, to czy można mówić o rozwoju krytyki od dołu? Wydaje mi się, towarzysze, że nie. Dlatego powinniśmy skończyć w naszej praktyce z myśleniem tylko o tym, by jak najlepiej wypaść wobec władz przełożonych, wobec ludzi na wyższych stanowiskach i wobec wyższych instancji, a powinniśmy z całą szczerością i otwartością krytykować wszędzie i codziennie braki w naszej pracy, a słabych miejsc jest jeszcze w naszej robocie niemało.

Spotykamy się pod tym względem w naszej praktyce z niezdrowymi objawami u niektórych działaczy partyjnych i gospodarczych. Otóż w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego po dzień dzisiejszy trwa dyskusja na temat, czy pracownik departamentu X winien krytykować dyrektora departamentu na zebraniach partyjnych. Ale ministra — w żadnym wypadku, bo to „podrywa autorytet kierownika".

Oczywiście, przy takiej atmosferze mogą się rodzić wszelkiego rodzaju schorzenia i wszelkiego rodzaju wypaczenia linii partyjnej. Przy takiej atmosferze nie może być mowy o wykonaniu zadań postawionych przez obecny Zjazd partii. Również trzeba skończyć z tym, że niektórzy towarzysze, gdy są krytykowani, obrażają się, jak to miało miejsce w Ministerstwie Budownictwa Miast i Osiedli, i demonstracyjnie próbują rezygnować z pracy.

Niektóre ministerstwa pracują niekolektywnie, wykształcił się szkodliwy, moim zdaniem, funkcjonalizm poszczególnych członków kierownictwa, brak jest odpowiedzialności u niektórych kierowników za całość pracy. Oprócz innych spraw winno być uwzględnione i to, żeby z całym kolektywem pracować, pracować ze wszystkimi pracownikami, a przede wszystkim konsultować się z nimi, słuchać, co oni mówią, słuchać ich rad, bo ludzie ci często wiedzą o wielu sprawach więcej od niektórych kierowników, bo ludzie ci interesują się tym codziennie.

Kilka słów, towarzysze, chciałbym powiedzieć o polityce kadrowej. Wiemy, że o wynikach pracy decydują ludzie, ich kwalifikacje polityczne i zawodowe. Dlatego też sprawa polityki kadr — ich rozstawienie, dobór i wychowanie — winna znajdować się w centrum uwagi wszystkich instancji partyjnych. Na brak ludzi dobrych, ofiarnych — narzekać nie możemy, bowiem w partii naszej wychowały się i zahartowały setki utalentowanych organizatorów, tak spośród inżynierów, techników, jak i robotników. Wciąż jeszcze obserwujemy zjawisko, że wielu działaczy partyjnych i gospodarczych w polityce kadrowej odstępuje od ustalonych przez partię słusznych kryteriów i nie zwraca uwagi na kwalifikacje polityczne i zawodowe, kierując się często kumoterstwem, znajomością, sympatiami osobistymi, kierując się osobistymi względami, a nie partyjną pozycją. Takie wypadki mieliśmy nie tak dawno w Ministerstwie Budownictwa Przemysłowego i oczywiście Centralny Zarząd obsadzony w ten sposób (zresztą inaczej w takich warunkach nie może być) okazał się niezdolny do wy-

konania zadań. Rozkwitała zgnilizna, klikowość, nie było pracy ani państwowej, ani partyjnej. Dlatego prócz szkód polityka kadrowa tego rodzaju nic nie może przynieść.

Podobne zjawisko w niektórych gałęziach przemysłu maszynowego mieliśmy i mamy na terenie województwa wrocławskiego. Trzeba powiedzieć, że ze strony komitetu dolnośląskiego nie było pod tym względem dostatecznej czujności i nie było dostatecznie energicznej postawy, ażeby nie dopuścić do tego rodzaju wypadków. W podobny sposób dobierane kierownicze kadry w niektórych zakładach na Dolnym Śląsku doprowadziły do nadużyć, do oszukiwania państwa, klikowości. Dlatego najważniejszą rzeczą jest w naszej praktyce aparatu partyjnego, i nie tylko aparatu partyjnego, przeciwdziałać wszelkim tego rodzaju przejawom. Trzeba powiedzieć, że za mało energicznie przeciwstawialiśmy się im.

Mamy sporo inżynierów i techników, wychowanych w naszych szkołach i uczelniach. W 1949 r. w niektórych gałęziach przemysłowych, jak w górnictwie, hutnictwie, chemii, energetyce, przemyśle maszynowym mieliśmy 12 tys. inżynierów i techników, a w końcu 1953 r. liczba ta wzrosła do ponad 62 tys. Jest to blisko 6-krotny wzrost w ciągu 4 lat realizacji Planu Sześcioletniego. Ciekawe jest to, że spośród 7 i pół tysiąca inżynierów i techników, którzy skończyli uczelnie za władzy ludowej, wysunięto w Ministerstwie Górnictwa na kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach zaledwie 315 ludzi. Szkoleni z dużym nakładem środków finansowych robotnicy są niekiedy źle dobierani i po skończeniu kursu nieodpowiednio wykorzystani. W Ministerstwie Hutnictwa na półrocznych kursach wyszkolono na mistrzów 235 przodujących robotników, a wykorzystano zaledwie 40 spośród wyszkolonych. Dużą część tych robotników zakłady po prostu zagubiły. Nie jest to wypadek odosobniony. Nie znaczy to, że mistrzów wykwalifikowanych, podobnie jak i kierowników na różnych odcinkach, mamy za wielu. Odwrotnie, wiele miejsc jest całymi miesiącami nie obsadzonych. Jest to wynikiem pewnej bojaźni w wysuwaniu młodych kadr na kierownicze stanowiska.

Wydaje nam się, że jeśli chodzi o pracę aparatu KC, a szczególnie naszego wydziału, to popełniamy taki zasadniczy błąd, że nie potrafimy skoncentrować uwagi na głównych sprawach, to jest na polityce kadrowej i na kontroli wykonania uchwał. Sprawy te ze sobą ściśle się wiążą, bo bez odpowiedniego rozstawienia ludzi, bez odpowiedniej kadry kierowniczej nie potrafimy kontrolować skutecznie realizacji uchwał partii i rządu. Wydział nasz nie może dawać się spychać do załatwiania spraw bieżących, spraw drobnych, jak to się dzieje w naszej pracy, lecz musi koncentrować się na sprawach ważnych, węzłowych, by nie zamieniać się w pracy w „pogotowie" lub „straż pożarną".

Warto podkreślić sprawę wielkiej wagi, jaką jest przygotowanie kadr dla Huty im. Lenina. Duża ilość uruchamianych niemal jednocześnie potężnych oddziałów huty wymaga od Ministerstwa Hutnictwa, od Komitetu Wojewódzkiego w Krakowie i aparatu KC poważnego wysiłku w przygotowaniu kadr kierowniczych oraz wykwalifikowanych robotników. Nie wolno dopuścić do tego, by Huta im. Lenina, wznoszona z tak wielkim nakładem środków finansowych i materialnych, była nie przygotowana do eksploatacji od strony kadr hutniczych.

Tak więc na sprawy kadrowe w pracy aparatu KC i organizacji partyjnych musi być zwrócona większa uwaga. Jeśli bowiem chodzi o Hutę im. Lenina, niebezpieczeństwo istnieje, bo opóźnia się przygotowanie kadr i ze strony ministerstwa i ze strony KW w Krakowie. Trzeba też powiedzieć, że jeszcze nie

ma dla tej sprawy dostatecznego zrozumienia w stalinogrodzkim KW, a przecież z tego województwa czerpać musimy kadry hutnicze, ponieważ tam się mieści całe niemal hutnictwo.

Nie ulega wątpliwości, że wytyczne w jakie Zjazd uzbraja naszą partię pozwolą głębiej zrozumieć istotę sojuszu robotniczo-chłopskiego, rolę klasy robotniczej w tym sojuszu i jej obowiązki wobec chłopów pracujących. Pozwolą skoncentrować nasze wysiłki na najważniejszych odcinkach, pozwolą podnieść produkcję rolną, rozszerzyć przemysł lekki i spożywczy w oparciu o rozwijający się przemysł ciężki. W ten sposób stworzymy niezbędne przesłanki materialne, by za przykładem KPZR osiągnąć nowe zwycięstwa na drodze stałego podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego naszego narodu. *(Oklaski).*

Tow. ZOFIA ŁASZKOWSKA

kierownik Wydz. Politycznego Centr. Zarz. POM

Partia i rząd zobowiązują POM do zdecydowanego usprawnienia pracy, lepszego wykorzystania techniki oraz zasadniczej poprawy agronomicznej i zootechnicznej obsługi spółdzielni produkcyjnych. Obecnie POM wykonują w spółdzielniach produkcyjnych 50 proc. robót polowych, a w takich pracach jak orki około 70 proc., podorywki — 77 proc., koszenie zbóż — 70 proc. Lecz jest to zbyt mało. Dziś już POM mogą i powinny wykonywać w 100 proc. takie prace jak orki i podorywki, aby siły i zdolności spółdzielni skierować na bardziej dochodowe i bardziej opłacalne odcinki gospodarki spółdzielczej, jak hodowla, ogrodnictwo, warzywnictwo itd.

Poważnym brakiem działalności POM jest to, iż niektóre prace spółdzielni produkcyjnych bardzo mało lub wcale nie są jeszcze zmechanizowane. Do takich prac należą np. uprawy międzyrzędowe, których POM dokonują tylko 3 proc., bądź wykopki okopowych — 23 proc. A przecież prace te mają poważny wpływ na podwyższenie urodzajów.

W związku z tym chcielibyśmy, aby PKPG zajęła się w sposób bardziej konkretny przydziałem maszyn do ciągników i w ten sposób umożliwiła rozszerzenie mechanizacji pracy w spółdzielniach produkcyjnych.

Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, ponieważ brak mechanizacji pracochłonnych procesów produkcji wymaga olbrzymiego wysiłku ze strony spółdzielców, szczególnie w okresie nasilenia robót, co powoduje opóźnienie, a nawet pogorszenie pracy, i poważnie zmniejsza urodzaje.

Stawiając taki postulat, z całą stanowczością trzeba podkreślić niedopuszczalny fakt niepełnego wykorzystania mocy produkcyjnej posiadanych przez POM maszyn rolniczych. Pomimo że POM posiadają niedostateczną ilość maszyn i narzędzi do upraw międzyrzędowych, to i te maszyny, które są w ich posiadaniu, nie są wykorzystane w 100 proc.

Trzeba zaznaczyć, że niektóre komitety powiatowe i rady narodowe zamiast walczyć o prawidłowe wykorzystanie maszyn przez POM niekiedy przyczyniają się do tego, że maszyny nie są właściwie wykorzystane. Faktem jest, że niektóre komitety powiatowe zmuszały POM do przerzucania kombajnów z jednego końca powiatu w drugi w celu propagandowym. Po paru dniach takiej „propagandy" kombajn trzeba było oddawać do remontu. Niektóre rady narodowe, jak powiatowa rada w Bytowie, jak rady woj. białostockiego, za

normalną rzecz uważają zwożenie traktorami POM aktywu z całego powiatu na różnego rodzaju odprawy. Np. gdy kierownictwo POM w Legnicy nie chciało spełnić podobnego polecenia PRN, zmusił je do tego komitet powiatowy.

Kierownictwa wielu POM wciąż jeszcze nie rozumieją, że POM są organizatorami produkcji w spółdzielniach, a nie wypożyczalniami maszyn i przedsiębiorstwami transportowymi. Niezrozumienie zasadniczych zadań POM prowadzi do tego, że służba agronomiczna i wydziały polityczne POM niedostatecznie walczą o wprowadzenie najnowszych zabiegów agrotechnicznych, o skrócenie terminu prac rolnych, o zwiększenie ich mechanizacji. Dobitnym potwierdzeniem tego jest jakość zawieranych w tym roku przez POM umów ze spółdzielniami produkcyjnymi. Wiele POM zmniejsza stopień i zasięg mechanizacji prac, przedłuża terminy prac polowych, nie przewiduje wszystkich zabiegów agrotechnicznych, co niewątpliwie odbije się na plonach. Powiatowe rady narodowe zaś nie analizując umów mechanicznie je zatwierdzają.

Winę za ten stan rzeczy ponosi przede wszystkim Centralny Zarząd POM i Wydział Polityczny, które nie potrafiły ustawić i nadać kierunku pracy POM, nie dopilnowały prawidłowego rozdziału i eksploatacji maszyn, nie zorganizowały służby agronomicznej i wydziałów politycznych POM do walki o zwiększenie wydajności gospodarki spółdzielczej. Co więcej, obarczano agronomów POM nadmierną sprawozdawczością i statystyką, co odrywało ich od bezpośredniej organizacyjnej i agronomicznej pracy w spółdzielniach produkcyjnych. Winą Centralnego Zarządu POM i Ministerstwa Rolnictwa jest to, że pozwoliły sobie na prawie 2-letnią dyskusję z PKPG nad projektem uchwały o zmianie regulaminu premiowania prac POM. Prawie tyle samo trwała dyskusja nad wprowadzeniem norm i zmianą systemu płac dla pracowników POM. Dopiero uchwały IX Plenum położyły kres tej gadaninie. Winą naszą i KC jest to, że nie przerwaliśmy w czas tej gadaniny. Nie potrafiliśmy udowodnić PKPG, co jest również naszą winą, że dla normalnej pracy POM potrzebują środków lokomocji, bez czego nie jest możliwe operatywne kierowanie brygadami.

Szczególnie ważne zadania stoją przed wydziałami politycznymi POM, które powinny podnieść pracę polityczno-wychowawczą na nieporównanie wyższy poziom. Wymaga to również zmiany stosunku instancji partyjnych do wydziałów politycznych POM. Nie mogą kierować pracą POM te komitety powiatowe, które nie znają struktury organizacyjnej POM.

Sekretarze KP nie bywają w POM. Nieznane są fakty, żeby sekretarz KP występował z referatem politycznym w POM. Np. w Hajnówce sekretarz KP ani razu nie pokazał się w POM w ciągu 2 lat.

Jest niemało faktów mówiących o tym, że w wyniku słabej znajomości kadr i niedoceniania zadań wydziałów politycznych KP i KW kierują na stanowiska dyrektorów względnie kierowników lub instruktorów wydziałów politycznych ludzi nie przygotowanych należycie do kierowania POM. Np. do POM w Słupsku skierowano na stanowisko kierownika wydziału politycznego towarzysza zwolnionego z aparatu partyjnego za nieróbstwo i nieudolność w pracy. Z POM Wielowieś (woj. rzeszowskie) i Teresin (woj. warszawskie) musiano po paru miesiącach pracy zdjąć dyrektorów z powodu ich słabego poziomu i braku zmysłu organizacyjnego, w wyniku czego w tych POM powstał całkowity bezład i rozluźnienie dyscypliny pracy. KW w Poznaniu od szeregu miesięcy nie może znaleźć towarzysza na stanowisko kierownika wydziału politycznego ekspozytury okręgowej, a przecież woj. poznańskie posiada ponad 40 POM i około 1 000 spółdzielni produkcyjnych.

Wydział Organizacyjny KC, jak dotychczas, nie zajmował się zagadnieniem ustawienia instancji partyjnych w stosunku do POM i wydziałów politycznych, jak również mało interesował się pracą komitetów powiatowych i wydziałów politycznych z podstawowymi organizacjami partyjnymi w POM i w spółdzielniach produkcyjnych. Niedostatecznie wydziałom politycznym pomagał również Wydział Propagandy KC, a wydaje mi się, że zadania stojące przed POM są tak ważne, że trzeba, aby Wydział Organizacyjny i Wydział Propagandy KC trochę więcej zainteresowały się tym zagadnieniem.

O stopniu zainteresowania się pracą POM świadczy również praca prasy wojewódzkiej i niestety centralnej, która rzadko kiedy i w sposób daleko niedostateczny informuje o pracy i przodujących ludziach POM. Nie szkodziłoby tu wziąć przykład z prasy radzieckiej, gdzie tak szeroko popularyzuje się przodujących ludzi i metody pracy ośrodków maszynowo-traktorowych.

Dla usprawnienia pracy POM należy przede wszystkim zwrócić uwagę na zabezpieczenie POM w oddaną sprawie, posiadającą niezbędne przygotowanie i doświadczenie organizacyjne — kadrę kierowniczą i specjalną — agronomów, zootechników, mechaników oraz w stałą wykwalifikowaną kadrę traktorzystów i brygadzistów.

Klasa robotnicza zakładów przemysłowych w ramach szefostwa w tym roku okazała pomoc dużą i wszechstronną w przygotowaniu do kampanii wiosennej. Szczególnie duża pomoc została udzielona w remontach maszyn.

Niektóre zakłady pracy, jak ZISPO, zakłady im. Strzelczyka w Łodzi oddelegowały swoich specjalistów, którzy na miejscu organizowali pracę w warsztatach POM i uczyli pracowników, jak należy remontować, w wyniku czego wiele POM przed terminem zakończyło remonty, a ich jakość znacznie się podniosła.

W POM odczuwa się dotkliwy brak mechaników. Nawet na stanowiskach starszych mechaników mamy tylko praktyków bez odpowiedniego przygotowania. W tym roku dostajemy 65 inżynierów-mechaników na 400 POM. Lecz jest to, jak widać, kropla w morzu. Dlatego też ze wszechmiar cenna jest inicjatywa niektórych zakładów pracy, które w ramach szefostwa kierowały do POM najbardziej zahartowane, oddane kadry specjalistów-mechaników. Trzeba spowodować, żeby w jak najkrótszym czasie organizacje partyjne wokół tej inicjatywy rozwinęły szeroką pracę propagandową. Szczególnie dużo może tu zrobić prasa. Lecz zasilenie POM kadrą kierowniczą i specjalistami to tylko jedna strona zagadnienia. Drugą stroną jest skupienie w POM stałej wykwalifikowanej kadry mechanizatorów, traktorzystów i brygadierów brygad traktorowych. Wymaga to dużej organizacyjnej i wychowawczej pracy ze strony podstawowych organizacji partyjnych i wydziałów politycznych POM.

Partia i rząd w trosce o polepszenie bytu pracowników POM zatwierdziły ostatnio uchwałę w sprawie podwyżki płac i stawek oraz premiowania traktorzystów, specjalistów i kierowników POM. Jest to poważna broń w rękach wydziałów politycznych POM dla mobilizacji załóg POM do wykonania stojących przed nimi zadań. Lecz nie wolno myśleć, że troska o polepszenie warunków materialno-bytowych pracowników POM ma się ograniczać tylko do tego. Przed POM, wydziałami politycznymi i podstawowymi organizacjami partyjnymi z całą mocą stoi sprawa walki o stabilizację kadr mechanizatorskich POM, o zabezpieczenie POM w internaty dla traktorzystów i mieszkania dla kierownictwa i specjalistów oraz sprawa walki o czystość i stworzenie ciepła domowego w internatach już istniejących.

Wydziały polityczne i podstawowe organizacje partyjne rozumieją swe zadania i potrafiły pracę polityczną powiązać z zadaniami stojącymi przed POM. Lecz w szeregu POM wydziały polityczne nie umieją wiązać pracy politycznej z walką o wykonanie zadań produkcyjnych POM. W wielu POM praca masowo-polityczna i oświatowo-kulturalna jest niedostateczna. Szereg wydziałów politycznych i podstawowych organizacji partyjnych POM nie troszczy się o organizowanie na szerszą skalę pracy politycznej, odczytów, referatów, wykładów, wygłaszanych przez lektorów KW i KP oraz Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i specjalistów naukowców.

Niezbędne jest, żeby komitety wojewódzkie i powiatowe systematycznie i codziennie kierowały pracą wydziałów politycznych i podstawowych organizacji partyjnych POM. Likwidacja braków, zbliżenie kierownictwa komitetów wojewódzkich i powiatowych do POM i podstawowych organizacji partyjnych pomoże podnieść pracę w POM do poziomu tych zadań, które partia przed nami postawiła. *(Oklaski)*.

Tow. WŁADYSŁAW PAŹDZIURSKI

przewodn Spółdz. Produkc. Nieprawice, pow. Pińczów, woj. kieleckie

Chciałbym pokrótce zatrzymać się nad pracą w naszym powiecie, a szczególnie w naszej gminie.

Gdy partia nasza rzuciła hasło przebudowy wsi polskiej, myśmy zaczęli w 1950 roku mówić na podstawowej organizacji partyjnej o możliwości założenia u nas spółdzielni produkcyjnej. Niektórzy członkowie partii stanęli wprost w opozycji, 7 członków partii było zdecydowanych na wstąpienie do spółdzielni. Po dłuższej pracy zgłosiło się jeszcze 12 członków partii, a bezpartyjnych 28. Mieli oni razem 84 ha ziemi; były to gospodarstwa małorolne od 1,5 do 2,5 ha. Nie doszło wtedy do założenia spółdzielni. Poniekąd winien tutaj był komitet powiatowy, dlatego że mówiono nam na zebraniu, że musi być 100 ha, to spółdzielnię zarejestrujemy.

Pozostawiono sprawę, w ogóle nie ruszając jej rok czasu. W roku 1951 wróg klasowy, kułak, wykorzystał ten moment. Odciągnął nam rok czasu i pozostało nas tylko 11, którzy przyszliby chętnie do spółdzielni. W roku 1952 organizowaliśmy spółdzielnię, nasza praca podstawowej organizacji partyjnej zwyciężyła. Przy zarejestrowaniu spółdzielni przyszło jeszcze 5 rodzin i przy 16 rodzinach została spółdzielnia zarejestrowana.

Błąd naszej pracy partyjnej na gromadach, w gminnym komitecie i powiatowym był ten, że jako członkowie partii, więcej świadomi, nie staraliśmy się mniej świadomych przekonać i żeśmy się odizolowali od mało i średniorolnych chłopów. W tym okresie stworzyły się dwa obozy: obóz zrzeszonych i niezrzeszonych. To przeszkodziło nam i nie mogliśmy się dogadać ze swoimi braćmi, mało i średniorolnymi chłopami, a przecież byliśmy razem gnębieni przez obszarników. Gdyśmy przygotowywali połączenie gruntów do spółdzielni, to wróg klasowy podjudzał, żeby nie wymieniać gruntów na kompleksy wspólne i żeby chłopi nie schodzili z tych gruntów.

Poszliśmy na dobrowolną wymianę z chłopami, rozmawialiśmy z nimi i powiedzieliśmy — „gdzie tylko chcesz, tam sobie działkę weź". W ten sposób

wzięliśmy w 11 kompleksach 80 ha ziemi. Jest to ze strony praktycznej niedobre, bo bardzo trudna jest uprawa tych kawałków, które są rozrzucone, ale od strony politycznej jest to dobre. Nie uważamy tego nieuświadomionego chłopa za naszego wroga, tylko za dobrego przyjaciela. Właśnie dlatego zrobiliśmy w ten sposób, iż wymieniliśmy grunty dobrowolnie. Gdyśmy przystąpili do budowy obory w spółdzielni produkcyjnej, chłopi pomagali nam przy zwózce dachówki, drzewa, kamienia itd.

Chłopi żyją teraz w naszej gromadzie we wzajemnej zgodzie i wykonują wspólnie różne prace. My uważamy, że musimy ruszyć z większą pracą polityczną w gromadzie. Po II Zjeździe PZPR musimy więcej włożyć pracy politycznej, uświadamiającej, ażeby chłopów więcej przyciągnąć do spółdzielni.

Duże trudności były w zagospodarowaniu naszej spółdzielni w pierwszym roku, ale te rzeczy się już przełamały. W jaki sposób myśmy jako podstawowa organizacja partyjna podeszli do tego, ażeby członków naszej spółdzielni zmobilizować do zespołowej gospodarki?

12 sierpnia 1952 r. zakupiliśmy cztery krowy, 16 świń — to był początek gospodarki zespołowej. Członkowie dali wkład paszowy. Tak związaliśmy się i teraz mamy dość poważne osiągnięcia. Na przykład w pracy polowej — w zbożach kłosowych z hektara osiągnęliśmy żyta 22 kwintale, pszenicy 24 kwintale, owsa 26 kwintali, buraka pastewnego 700 kwintali, buraka cukrowego 328 kwintali.

Jakie osiągnięcia za rok ma spółdzielnia na takim niedużym kawałku ziemi, gdzie pracuje 16 rodzin? Dziś posiadamy 24 szt. bydła, trzody chlewnej 54 szt. (w tym 12 macior), owiec 18, koni 10 — i to w ciągu roku — nie zmniejszając hodowli wśród członków spółdzielni na działkach przyzagrodowych.

Po uchwałach IX Plenum przeanalizowaliśmy nasze niedociągnięcia w pracy rocznej, omówiliśmy, co było niedokładnie zrobione, gdzie były pewne uchybienia i wyszliśmy z wnioskiem — podjęliśmy zobowiązanie przedzjazdowe, aby wyciągnąć 3 metry zboża z 1 hektara więcej niż w r. 1953, o 100 metrów więcej buraka na jednym hektarze, a od krowy wyciągnąć zamiast 2 447 litrów do 3 000 litrów mleka.

Z czego to weźmiemy? Postanowiliśmy zbudować silosy w 1954 r., ażeby można było zabezpieczyć kiszonkami bazę paszową, powiększyć poplony, zwapnować grunty, bo są bardzo zakwaszone — jednym słowem zastosować agrotechnikę, ażeby można było te rzeczy wyciągnąć.

Teraz pokrótce zatrzymam się na pomocy naszych instytucji państwowych, jak się interesują i jak pomagają spółdzielniom produkcyjnym. Gminna rada narodowa, powiedziałbym, nie jest w ogóle tym organizatorem. Są ucieszeni, że spółdzielnię zorganizowano, ale jak ona wygląda, czy się rozbudowuje, czy nie — to nie widać tej pomocy i to tak od komitetu gminnego, jak i od gminnej rady narodowej. Od powiatowego komitetu nie ma wiele pomocy, nastawienia politycznego, ażeby uchwycić różne niedociągnięcia spółdzielni, ażeby można było w czas je usuwać.

A jeszcze najważniejsza sprawa: z funduszami inwestycyjnymi. Jak się ona u nas przedstawia w naszym wydziale rolnictwa i leśnictwa przy prezydium powiatowej rady narodowej? Otóż trzyma się u nas inwestycje na okres letni, kiedy akurat spółdzielcy mają największą pracę, pełne ręce roboty, rzucają wszystkie siły do prac polowych.

Myśmy zaplanowali budowę stodoły, dwóch silosów i gnojowni, które są nam potrzebne bardzo dla wzrostu naszej produkcji rolnej. Do dziś dnia nie jest

w ogóle ta sprawa załatwiona. Zwracaliśmy się kilka razy do prezydium powiatowej rady narodowej, do wydziału rolnictwa i leśnictwa, ażeby tę sprawę skierować do wydziału budownictwa, ażeby nam opracowali te projekty i żebyśmy mogli teraz w okresie zimy ściągnąć materiał na budowę. Jestem pewien, że gdy będziemy robić największą ofensywę w pracach w polu, to przyjdzie materiał na budowę. Nasi członkowie uważają, że to jest niesłuszne, że mamy okres zimy do wykorzystania na te wszystkie inwestycje.

Jeśli chodzi o wydziały polityczne POM, to jest tu trochę niesłuszne, że wydział polityczny POM nie stara się o to, ażeby byli ludzie na poziomie. Słabi są jeszcze ludzie. My się nie dziwimy: młodzi ludzie, uczą się. Ale gdy zwiększymy pracę polityczną w terenie, pracę wyjaśniającą, to poprawi się praca samej spółdzielni i prędzej zbliży się do niej chłop gospodarujący indywidualnie.

Jeszcze chciałbym się zatrzymać trochę nad sprawą, jak chłopi indywidualni przyjęli IX Plenum naszej partii.

Zwołane były zebrania gromadzkie, na których chłopi dyskutowali nad tezami dotyczącymi wzrostu produkcji. Chłopi myśleli nad tym, w jaki sposób podwyższyć hodowlę i wyciągnąć więcej z hektara.

Chłopi już ruszają się w tym kierunku w okresie zimowym, już zaczęli wywozić komposty, żeby poprawić łąki. Są u nas takie łąki, które przeszło 60 lat nie były orane, nie były uprawiane, porosłe są one starą, dziką trawą, a chodzi przecie o to, ażeby podnieść naszą bazę paszową. Przyrządzamy już kiszonki. Chodzi o to, żeby prowizoryczne silosy robić przy swoich gospodarkach. Jednym słowem chłopi interesują się tymi zagadnieniami i widzą przy tym pomoc państwa.

Chciałbym się jeszcze pokrótce zatrzymać nad pracą GS odnośnie zaopatrywania rolnictwa. Siedząc tutaj kilka dni, słucham o tych sprawach — była tutaj mowa w referacie tow. Minca o nawozach, słusznie było o tym mówione, że bijemy się teraz o ilość, a o jakość mało się bijemy. Jak przedstawia się ta sprawa w magazynach? Otóż nawozy takie jak azotniak leżą w gminnych spółdzielniach w porwanych workach, gdyż jest za dużo ładowanego azotniaku do jednego worka i na skutek przerywania się worków tracimy dużo tego azotniaku. Chodzi o to, ażeby na tę sprawę zwrócić uwagę, gdyż ten nawóz azotowy pod wpływem powietrza czy zaroszenia w magazynach ulatnia się. Saletra znajduje się też w nieodpowiednich workach. To jest materiał, który pod wpływem powietrza roztapia się. Jak przyjedzie się do magazynu GS, to nie wiadomo, jak to brać, i to jednocześnie niszczeje.

Nasza klasa robotnicza ofiarnie pracuje, żeby to wyprodukować, a tymczasem przez zaniedbania te artykuły niszczeją.

Było tu wspomniane o produkcji wozów. Produkujemy wozy i mamy ten zaszczyt, że produkujemy je w instytucjach uspołecznionych. Jak jednak wyglądają te wozy i jaka jest ich trwałość? Jeszcze tego wozu nie przywiezie się z PZGS, to już go trzeba dać do przekucia i zapłacić za to 2 tys. zł. Należy zwrócić uwagę na to, żeby lepiej kuć obręcze i lepiej przykuwać gwoździe, bo często już po tygodniu trzeba taki wóz wziąć do kowala i zapłacić 2 tys. zł za przeróbkę. Przeróbka wynosi prawie tyle co cały wóz, który kosztuje 2 400 zł.

Jak jest z zaopatrzeniem w żelazo w terenie? Jak są obręcze na wóz, to nie ma trolinków, jak są trolinki — to nie ma osi.

Byłem ostatnio w Kielcach. U nas chłop, jak czego nie widzi w GS, to myśli, że tego w ogóle nie ma. U nas np. na teren gminy dostajemy 10 garnczków, a gdzie indziej te rzeczy leżą. Jeżeli chcemy podnieść znacznie hodowlę i pro-

dukcję rolną, to musimy chłopu pomóc w granicach naszych możliwości. O wiadra też jest bardzo trudno. Nasze instytucje handlowe nie troszczą się o artykuły, które idą na dany teren celem zaopatrzenia ludności, nie troszczą się o odgłosy terenu, a tylko robią to, co im najłatwiej — doprowadzają materiał i — „do widzenia".

Wytyczne naszego zjazdu, wytyczne naszej partii, powinny sprawić, by można było te zadania wszystkie wykonać i trzeba je wykonać w terenie. *(Oklaski).*

Tow. LEON STASIAK

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu

Na naszym Zjeździe zdajemy sobie ze szczególną siłą sprawę z tego, że od naszej pracy, od jej treści i zasięgu zależy to, czy potrafimy stanąć na czele pracującego chłopstwa w jego walce o rozwój produkcji rolniczej. Zadanie walki o rozwój tej produkcji ma szczególne znaczenie dla naszego województwa poznańskiego ze względu na jego charakter gospodarczy. Chciałbym tutaj odpowiedzieć na pytanie, czy my dobrze pracujemy, czy nasza wojewódzka organizacja partyjna dobrze kieruje tą walką, czy IX Plenum Komitetu Centralnego pomogło już naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej w usprawnieniu kierownictwa.

Musimy stwierdzić, że pracujemy jeszcze niedostatecznie, że popełniamy wiele błędów, że na słabość i braki w tej pracy decydująco wpływa słabość kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego. Jakie są główne braki w naszej partyjnej pracy na wsi? Po pierwsze — nasze gromadzkie organizacje partyjne są słabe. Słabość ta wynika z tego, że do tych organizacji partyjnych słabo docieramy, że praca z tymi organizacjami jest niedostatecznie upolityczniona, że często w naszej pracy na wsi nie opieramy się na tych organizacjach, organizacje te omijamy, przeskakujemy.

Partyjne formy pracy dużej części naszych organizacji gromadzkich są bardzo ubogie, bardzo prymitywne. Dlatego nie można się dziwić, że wiele organizacji partyjnych nie rośnie, wielu przodujących chłopów pozostaje poza partią, nie rosnąc, nie rozwijając się politycznie. Teraz jest dla nas szczególnie ważne, w związku z projektem utworzenia rad gromadzkich, aby w zwiększonych gromadach polepszyć organizację, aby ta nowa organizacja nie składała się z sumy słabo pracujących dawnych organizacji. Musimy uczynić organizację partyjną rzeczywiście politycznym i gospodarczym kierownikiem gromady. Organizacja partyjna winna żyć życiem gromady, winna umieć linię partii, uchwały partii i rządu powiązać z życiem gromady. Realizując linię partii w gromadzie musimy zadbać o to, by gromada była zainteresowana w jej wykonaniu. Aby chłop był zainteresowany w wykonaniu uchwał partii i rządu, trzeba go przekonać, że jego interes mieści się w ogólnonarodowym interesie.

Istnieje konieczność zmiany naszego politycznego podejścia do pracującego chłopstwa w ogóle, gdyż jest ono bardzo często niewłaściwe. Wyraża się to w tym, że bardzo często podejście do chłopa jest tylko takie, jak do sprzedawcy, dostawcy artykułów spożywczych. Tylko ilość dostawianego przez chłopa artykułu bardzo często kształtuje, wyraża nasz stosunek do niego.

U niektórych działaczy istnieje niewiara w rewolucyjne możliwości chłopa,

w jego antykułackie nastawienie, w jego wierność i klasowe zainteresowanie w zwycięstwie socjalizmu w naszym kraju.

W naszym województwie po IX Plenum powstało przeszło 260 spółdzielni produkcyjnych, przeszło 6 000 chłopów od IX Plenum przeszło na tory spółdzielczego gospodarowania.

Wielu działaczy nie dostrzega wierności chłopa sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, jego klasowego zainteresowania w trwałości tego sojuszu, sojuszu, który gwarantuje, iż nigdy nie wrócą czasy obszarników, czasy wyzysku. Wielu działaczy nie dostrzega silnych patriotycznych uczuć chłopa. A przecież można wskazać na szeroki zasięg czynu przedzjazdowego, na udział chłopstwa — powszechny i masowy — w wielkich ogólnonarodowych kampaniach politycznych, jak Plebiscyt Pokoju, jak wybory.

To niesłuszne podejście, niewłaściwa postawa w stosunku do chłopa, powoduje chociażby to, że nie reagujemy na jego codzienne bolączki, kłopoty materiałowe, opałowe i inne — powoduje, że każde wahanie się chłopa, każde niezrozumienie często jest kwalifikowane jako postawa wroga, postawa politycznie szkodliwa, podczas kiedy w gruncie rzeczy nie ma w tym nic wrogiego ani politycznie szkodliwego.

Przez takie podejście nie wychowujemy chłopstwa pracującego, izolujemy chłopstwo pracujące od klasy robotniczej, od walki i trosk klasy robotniczej, a więc osłabiamy sojusz robotniczo-chłopski.

Nasze instancje i organizacje partyjne nie umieją w praktyce w sposób należyty stosować trójjedynej formuły Lenina. Znajduje to po pierwsze wyraz w naszych słabych wpływach politycznych i organizacyjnych wśród biedoty. Na przykład w powiecie Kępno, gdzie jest wiele gospodarstw biedniackich, tylko 1,6 proc. biedniaków jest członkami partii. W powiecie Ostrów tylko 2 proc. biedniaków jest członkami partii, w pow. Poznań tylko 2,3 proc., w pow. Wągrowiec — 2,6 proc., w pow. Trzcianka — 2,9 proc., podczas gdy na przykład nasze pozycje wśród średniactwa są znacznie poważniejsze.

Czego dowodzą te cyfry? Dowodzą one, że nie umieliśmy przekształcić biedoty w faktyczną siłę polityczną, stanowiącą podporę klasy robotniczej i władzy ludowej na wsi.

Najdobitniejszym tego dowodem był trudny przebieg skupu w naszym województwie.

Tę naszą słabość wykorzystuje kułak, który nie tylko stosuje wyzysk ekonomiczny w stosunku do biedniaka, ale uzależnia od siebie biedotę politycznie, podporządkowuje ją sobie, okłamuje i bałamuci.

Również i nasz stosunek do średniaka wymaga gruntownej zmiany. Na przykład często spoglądamy zazdrosnym okiem na średniaków, bo im się dobrze powodzi. Zapominamy o tym, że średniak jest chłopem pracującym, że poprawę swego bytu zawdzięcza władzy ludowej i swojej pracy, pracy swojej rodziny. Niedawno przyszedł do nas list z powiatu gostyńskiego od rodziny, która pisze: „powodzi się nam dobrze, otrzymaliśmy 7 hektarów z reformy, mamy kilka krów, ale im lepiej nam się żyje, tym gromada i gminna rada narodowa bardziej odsuwają się od nas i powiadają: „kułacy", a już tragedia jest od czasu, kiedy kupiliśmy sobie motocykl". Taki nieuzasadniony często lęk, czy aby ten rozwój nie podąża w kierunku „kułaczenia się", jak to się mówi, wpływa hamująco na rozwój produkcji rolniczej.

Te błędy w stosunkach politycznych i gospodarczych z biedotą i średniakiem pozbawiają nas jak najlepszej i jak najbardziej masowej siły w walce z kuła-

kiem. Błędy te są przez kułaka wykorzystywane. Tak było i w akcji skupu zboża. Skup ten pokazał, że organizacja partyjna nie widzi wrogiej działalności kułaka, a jeżeli się jej nie widzi, to nie walczy się z nią. Często jest tak, że kiedy kułak dobrze nam nadokucza, to wtedy dopiero prowadzimy z nim walkę. A walkę tę należy przecież prowadzić stale, nieprzerwanie, przez cały rok. Niedostrzeganie kułaka to wyraz oportunizmu naszych instancji partyjnych. Dlatego np. wiele z nich nasze trudności w akcji skupu zboża tłumaczyło tylko przyczynami gospodarczymi, jak np. zły urodzaj itd. Nie widziano w tym wymierzonej przeciwko naszej ustawie działalności kułaka, który chce rozerwać spójnię między miastem i wsią.

Trzeba stwierdzić, że po kampanii wyjaśniającej tezy IX Plenum, po konferencjach na temat sojuszu robotniczo-chłopskiego jest widoczna bardziej prawidłowa, bardziej słuszna praca naszych organizacji na wsi. Musimy jednak lepiej uzbroić partyjne organizacje do walki z kułactwem.

Omawiając każdą sprawę w gromadzie należy zwrócić uwagę na potrzebę pokrzyżowania politycznej działalności kułaka już w zarodku, rozstawiając nasze siły do walki.

Ostatnio w rozmowach z sekretarzami komitetów powiatowych stwierdzono, że plany pracy są opracowywane zza biurka, bez pozyskania chłopa dla tych planów. Taka organizacja pracy odrywa nas od aktywu bezpartyjnego i dlatego w niektórych powiatach ten bezpartyjny aktyw jest bardzo szczupły, zbyt powoli dojrzewa. Skutki wypływające z odpolitycznienia pracy i administrowania są jednym z powodów, że wiele naszych organizacji partyjnych nie współpracuje z ZSL w celu lepszego dotarcia do starych wsi, do średniackiego środowiska, nie opiera się w swej pracy na Związku Samopomocy Chłopskiej i ZMP, bo po co robić sobie kram z tymi organizacjami, kiedy lepiej jest administrować.

Chciałbym zasygnalizować niektóre sprawy. Sprawa parcelantów. U nas jest czterdzieści kilka tysięcy parcelanckich gospodarstw, ale nie ma dostatecznej troski o to, ażeby w tych gospodarstwach wybudować stodoły, studnie. Troska o parcelantów to jedno ze źródeł podniesienia produkcji rolniczej.

Druga sprawa to konieczność podniesienia zacofanych terenów, jak Kalisz i Turek. Dalsze sprawy — to niedostateczna propaganda spółdzielni produkcyjnych, która wydaje się przez władze centralne zaniedbana, i niewłaściwy styl pracy szczególnie Ministerstwa Rolnictwa. Mamy dane, że w ciągu ub. roku do Wydziału Rolnego Wojewódzkiej Rady Narodowej wpłynęło ok. 8 500 listów z 15 tys. załączników. Ministerstwo żąda sprawozdań z województw: 12 sprawozdań tygodniowych, 63 — miesięcznych, 84 — kwartalnych, 64 — półrocznych, 120 — rocznych.

Wymieniłem tu braki, postaramy się, aby to nie była tylko rejestracja, ale żeby w pracy błędy te usunąć. *(Oklaski).*

Tow. ALEKSANDRA WOLSKA

I sekretarz KP PZPR w Kwidzyniu
woj. gdańskie

Nawiązując do referatu tow. Nowaka, chciałabym przedstawić naszą pracę polityczną na terenie pow. kwidzyńskiego.

Po IX Plenum Komitetu Centralnego nastąpił poważny wzrost aktywności mas pracującego chłopstwa, o czym świadczą zobowiązania przedzjazdowe.

W toku kampanii przedzjazdowej poważnie uaktywniły się kobiety naszego powiatu. Mówi o tym m. in. udział kobiet w konkursie hodowlanym. W naszym powiecie do konkursu hodowlanego przystąpiły 1 643 kobiety, które zobowiązały się wyhodować 998 sztuk bydła, 1 516 sztuk trzody chlewnej, 20 470 sztuk drobiu i odstawić ponad plan 63 960 litrów mleka.

Po uchwałach IX Plenum nasza organizacja powiatowa opracowała plan działania na najbliższe dwa lata. Przedstawia się on pokrótce następująco: o ile w 1953 r. na 100 ha mieliśmy 35,5 sztuk bydła, to w 1955 r. pragniemy osiągnąć 41,2 sztuk, ilość trzody chlewnej chcemy powiększyć z 56,2 w roku 1953 do 73,9 w roku 1955 na 100 ha, a owiec z 26,5 na 32,2 sztuk.

W celu zabezpieczenia bazy paszowej zwiększymy uprawy roślin pastewnych o 5 proc. Przez nawożenie łąk i ich odchwaszczenie zwiększymy bazę paszową o 35 proc. Przeprowadzimy też renowację urządzeń melioracyjnych na Żuławach kwidzyńskich.

Według założeń naszego planu zwiększymy wydajność zbóż kłosowych o 2 q z ha, o 10 proc. zbiory ziemniaków i o 20 proc. buraka cukrowego. Osiągnięcia te będziemy zdobywali siewem krzyżowym zbóż, kwadratowo-gniazdowym systemem sadzenia ziemniaków oraz stosowaniem nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych. O możliwości wykonania tych zadań świadczą przykłady zbiorów w roku 1953 w niektórych PGR, spółdzielniach produkcyjnych i u niektórych chłopów indywidualnych. Zbiory te są na poziomie przeciętnej, jaką zakładamy w planie dwuletnim.

Przejdę teraz do braków, jakie dały się zauważyć w naszej pracy partyjnej po IX Plenum: na 64 gromady mamy 34 spółdzielnie produkcyjne, a więc 50 proc. gromad jest uspółdzielczonych. W gromadach uspółdzielczonych tylko jedna trzecia chłopów jest członkami spółdzielni. Jakie są przyczyny tego, że chłopi w tych gromadach nie przystępują do nich. Jedną z takich ważnych przyczyn jest fakt, że spółdzielnie — o czym mówił tow. Nowak — zasklepiają się. I tak np. przewodniczący dobrze pracującej spółdzielni produkcyjnej, dobry skądinąd, towarzysz Jarosiński, wtedy, kiedy chłopi zgłosili się, aby wstąpić do spółdzielni, odpowiedział: „przyprowadź 5—6 chłopów, a potem porozmawiamy o tym, żebyś ty wszedł do spółdzielni". Albo mówi się po prostu: „kiedy organizowaliśmy spółdzielnię, ciebie nie było, a kiedy mamy poważne osiągnięcia i dorobiliśmy się, to przychodzisz do spółdzielni na gotowe". W innych znów spółdzielniach nowoprzyjętych członków traktuje się gorzej niż starych i to również odstrasza chłopów od zgłaszania się do spółdzielni.

Od czerwca 1953 r. nie zorganizowaliśmy ani jednej spółdzielni. Trzeba sobie zadać pytanie, czy spółdzielnie produkcyjne w powiecie kwidzyńskim są złe i odstraszają chłopów, czy organizacja partyjna nie pracowała nad tym, ażeby zorganizować nowe spółdzielnie?

Istnieją w naszym powiecie spółdzielnie produkcyjne, które mają bardzo dobre rezultaty pracy. Są spółdzielnie, które osiągnęły 50 zł dniówki obrachunkowej, są rodziny, które dostały po 100 q zboża za dniówki rozliczeniowe, a więc jest szereg spółdzielni, które pracują dobrze. Myśmy również pracowali nad tym, ażeby rozbudowywać spółdzielnie.

Za sprawę niedostatecznego rozwoju spółdzielni produkcyjnych ponosi bezwzględnie winę komitet powiatowy. Przyczyną tego jest biurokratyczny styl pracy. Myśmy byli wprawdzie w terenie, prowadziliśmy narady, odprawy, ale to były tylko wystąpienia oficjalne. Za mało prowadziliśmy indywidualnych

rozmów z chłopem, za mało troszczyliśmy się o jego potrzeby. Nie wykorzystywaliśmy dostatecznie doświadczeń dobrze pracujących spółdzielni produkcyjnych.

Poważnym brakiem jest również akcyjność i żywiołowość naszej pracy partyjnej. Jeśli prowadzimy kampanię skupu zboża, to widzimy tylko tony zboża, a nie widzimy sprawy rozbudowy spółdzielni produkcyjnych, nie widzimy konieczności rozbudowy partii, likwidacji „białych plam" w gromadach. Ta akcyjność i żywiołowość pracy partyjnej bardzo poważnie odbiła się w naszej pracy na odcinku rozbudowy spółdzielni produkcyjnych.

Poważnym również brakiem w naszej pracy partyjnej jest niedostateczne kierownictwo organizacjami masowymi. Za dużo chcielibyśmy robić sami, za mało kierujemy, za mało pomagamy organizacjom masowym, które bardzo poważnie pomogłyby nam w naszej pracy.

I tak, jeśli chodzi o rady narodowe za mało pracujemy z organizacją partyjną w radach narodowych, nie interesujemy się, co członkowie partii robią, jaką rolę spełniają, jak oddziałują na resztę pracowników rady narodowej. Dajemy członkom partii w radach narodowych zadania i zalecenia, ale nie kontrolujemy, jak te zadania i zalecenia są przez nich realizowane. Nowy podział administracyjny zbliży nas bez wątpienia do rad narodowych, zbliży nas do pracującego chłopstwa, ale to stawia jeszcze większą odpowiedzialność przed naszą organizacją partyjną, aby tymi radami rzeczywiście tak od serca na codzień zająć się.

Również i ZMP nie poświęcamy dostatecznej uwagi. Z członkami czy z pracownikami aparatu ZMP-owskiego spotykaliśmy się tylko na egzekutywach i na plenach, a nie pracowaliśmy z nimi bezpośrednio. Nasze wydziały komitetów powiatowych, wydział propagandy i wydział organizacyjny za mało interesowały się i pomagały odpowiednim wydziałom w aparacie ZMP.

Podobnie wygląda sprawa ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Świadczy to o tym, że oderwaliśmy się w pewnym stopniu od mas pracujących i że nie mamy dostatecznego rozeznania terenu.

Jestem po raz pierwszy na Zjeździe i muszę przyznać, że Zjazd poważnie mnie ubojowił, nauczył, i te nauki Zjazdu postaram się przenieść do naszej organizacji i zobowiązuję się, że nasza organizacja kwidzyńska zadania nałożone na nią przez II Zjazd w pełni zrealizuje. *(Oklaski).*

Tow. TEODOR MARCHLEWSKI

rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wiadomo, że rolnictwo w swoim rozwoju pozostaje w tyle za przemysłem, a za rolnictwem pozostaje w tyle, mimo szybkich dotychczasowych osiągnięć, nasza zootechnika. Przyczyn tego stanu jest wiele. Są one związane z trudnościami organizacyjnymi, które istniały aż do ostatniej chwili w Ministerstwach Rolnictwa i PGR. Poza tym istnieje jeszcze jeden moment — mianowicie nasza specyficzna oporność w stosunku do hodowli. U nas — w PGR zwłaszcza — sprawę uprawy roślin traktuje się zawsze jako donioślejszą, jako bardziej pierwszoplanową, a hodowla zajmuje zwykle drugie miejsce. Mamy wprawdzie poważne osiągnięcia chłopów białostockich i małopolskich w ho-

dowli bydła czerwonego, owcy podgórskiej i konia sądeckiego, ale w skali krajowej są jednak bardzo silne dawne obszarnicze tradycje nastawiania się przede wszystkim na rośliny przy zaniedbaniu produkcji zwierzęcej.

Chciałbym podkreślić, że jeśli istnieją w państwowych gospodarstwach rolnych osiągnięcia na odcinku hodowli, to są one przeważnie w państwowych stadninach koni, gdzie cała załoga jest nastawiona na rozwój tego działu hodowli. Wpływa to korzystnie także na inne działy produkcji zwierzęcej.

Przejawem niewłaściwego podejścia do produkcji zwierzęcej był chociażby dawny układ zbiorowy w rolnictwie, który niewłaściwie stawiał sprawę wynagrodzeń brygad hodowlanych. Oto na przykład brygada obecnego tu na Zjeździe tow. Parysa, mimo iż osiągała 6 000 kg mleka rocznie od krowy, otrzymywała niższe wynagrodzenie aniżeli brygada w Okocimiu pod Krakowem, która uzyskiwała tylko niewiele ponad dwa tysiące kg mleka od krowy, ale obsługiwała — wprawdzie kiepsko — nieproporcjonalnie dużą liczbę bydła.

W ostatnich latach, a raczej w ostatnim roku, w dziedzinie hodowli zostało zrobione niewątpliwie bardzo dużo. Mamy do zanotowania poważne postępy na tym odcinku. Smutne jest jednak, że nauka o żywieniu zwierząt nie nadąża za osiągnięciami w rozwoju bazy paszowej. Nasza nauka o żywieniu zwierząt opiera się ciągle jeszcze na idealistycznej fizjologii Kellera, Rubnera i innych zachodnich badaczy, nie potrafiła dotychczas przestawić się na nowe tory, nie potrafiła oprzeć się na przodującej nauce radzieckiej. Toteż na tym odcinku nasza więź z praktyką, upowszechnianie wyników nauki jest wciąż jeszcze niedostateczną. Uczymy się raczej od praktyków, od przodujących chlewmistrzów, brygadzistów, dojarek, a stosunkowo jeszcze mało mamy na ten temat do powiedzenia.

Jest jeszcze jeden moment, który postawiony został dobitnie w referacie tow. Nowaka. Nauka nie upowszechnia dostatecznie osiągnięć praktyki, a z drugiej strony — służba rolna niedostatecznie korzysta z tych wskazówek, które nasze instytuty rolnicze bądź wyższe szkoły rolnicze mogą im przekazywać jako zalecenia dla praktyki.

Należy położyć jeszcze silniejszy niż dotychczas nacisk na kształcenie kadr praktyków w PGR, POM, spółdzielniach produkcyjnych. Jeżeli na to zwrócimy uwagę, wówczas upowszechnianie doświadczeń i kontakt nauki z przodującym chłopstwem i spółdzielniami można by dużo bardziej rozszerzyć niż teraz, przy pomocy właśnie praktyków rolnych i praktyków hodowlanych. Instytuty naukowe nie wypracowały jeszcze, jeśli chodzi o te zagadnienia, skutecznych form działania.

Poza tym należałoby jeszcze podkreślić w ogóle niedostateczne propagowanie wyników wiedzy rolniczej przez resorty. Nie publikuje się na szerszą skalę wyników prac instytutów i nie propaguje się ich tak, żeby doszły do każdej gminy czy gromady. Wciąż jeszcze nie realizuje się wskazań naukowych bądź też realizuje się je w niedostatecznym stopniu.

Nasze instytuty naukowe wymagają z jednej strony większego nastawienia na bezpośredni kontakt z praktyką i z indywidualnym chłopem i to nie tylko dla przekazywania swych wyników i osiągnięć, ale również dla uchwycenia szeregu pomysłów, szeregu obserwacji istniejących w praktyce, z których my ciągle jeszcze nie korzystamy. I tu widzimy jeden nieprzyjemny moment, a mianowicie — zbiurokratyzowanie się kadry inteligencji rolniczej, która uni-

ka naszej roboty i — jak to tow. Nowak wyraźnie podkreślił — przechodzi raczej do innych zawodów. A po drugie — skoro niektórzy z nich pracują czy to w aparacie rad narodowych, czy to pełnią inne funkcje w służbie rolnej, to starają się zasłonić papierkami i papierkową robotą. Spotyka się to nie tylko u ludzi mieszczańskiego pochodzenia, ale niestety i u synów chłopskich. W PGR np. tacy ludzie starają się znaleźć tego rodzaju zadanie, które by ich nie wiązało bezpośrednio z produkcją, które „chroniłoby ich w kancelarii". A naukowiec-rolnik w zakładzie doświadczalnym — skoro już nie utrzyma się w centrali instytutu bądź w szkole rolniczej — stara się wówczas trzymać przy biurku, uważając, iż jest to praca naukowa. Natomiast jego praca naukowa powinna być związana właśnie z oborą, z polem. Na rozbudzenie zamiłowania do bezpośredniej pracy w produkcji rolnej czy nauce rolniczej poważnie i dogłębnie muszą zwrócić uwagę nasze szkoły rolnicze, przed którymi stoją obecnie wielkie zadania, a które na innych odcinkach mają już pewne osiągnięcia.

Jeśli mowa o instytutach rolniczych, trzeba podkreślić jeszcze jeden moment. Instytuty znajdują się obecnie w resorcie Ministerstwa Rolnictwa i niewątpliwie są tam potrzebne. Będą one niewątpliwie rozwijać dużo szerszą akcję upowszechniania wiedzy rolniczej i hodowlanej niż dzieje się to dotychczas. Będą łączyć się z terenem przez zakłady doświadczalne, będą musiały zrosnąć się z nimi w jedną całość. Przed zakładami doświadczalnymi staje szereg poważnych zadań, z których najważniejszym jest wyhodowanie nowych typów zwierząt, bardziej produktywnych niż obecnie. Jest to zagadnienie długofalowe, lecz sam fakt, iż zdajemy sobie sprawę z tego, że to może trwać długie lata — w naszej sytuacji jeszcze nie wystarcza. Wymagania naszej ludności rosną. Okazuje się, że dzięki współczesnej nauce biologii, opanowaniu i badaniu procesów rozmnażania, rozwoju żywego stworzenia — można ten okres skrócić. Można wyhodować nową rasę trzody chlewnej nie w piętnastu, lecz w pięciu latach. Toteż do pracy instytutów rolniczych należy także wprzęgnąć Polską Akademię Nauk, która, choć z pewnym opóźnieniem, zorganizowała Komitet Nauk Rolniczych. Przed Komitetem tym stoją poważne zadania i wyobrażam sobie, że od działalności Komitetu Rolniczego i Medycznego będzie zależało, czy Akademia Nauk jako instytucja naukowa nowego typu realizować będzie rzeczywiście stojące przed nią w tym zakresie zadania.

Punkt ten w uchwale dzisiejszego Zjazdu powinien być postawiony mocno nie tylko ze względu na rozwój naszej produkcji rolnej i hodowlanej, ale ze względu na charakter Akademii Nauk i ze względu na postępową treść naszych nauk.

Engels podkreślił, że gdyby Darwin nie zajmował się osiągnięciami rolniczymi, a zwłaszcza osiągnięciami hodowców angielskich, to swojej podstawowej teorii o rozwoju świata organicznego nigdy nie potrafiłby sformułować.

Nasza nauka nie może odrywać się od tzw. nauk praktycznych, stosowanych, a musi się z nimi blisko związać, przede wszystkim z nauką rolniczą, pomagać jej do osiągnięcia dobrych wyników produkcyjnych i czerpać z niej materiały do formułowania nowych myśli, opartych o współczesną postępową, materialistyczną naukę. Wydaje się, że ten moment trzeba było tu postawić i że Zjazd z tego rodzaju postulatami wystąpi tak pod adresem nauki rolniczej, jako związanej z produkcją, jak i pod adresem Akademii Nauk, najwyższej naszej naukowej instancji. *(Oklaski).*

Tow. WŁADYSŁAW PIŁATOWSKI
I sekretarz KP PZPR w Jeleniej Górze

Nasza powiatowa organizacja partyjna ma poważne osiągnięcia w zagospodarowaniu żyznych, prastarych ziem polskich. Praca partyjna, jej stale zacieśniająca się więź z masami pracującymi, wzrost świadomości chłopstwa, jego przywiązanie do ziemi — to wszystko pozwala nam w szybkim tempie rozwijać ruch spółdzielczości produkcyjnej.

W pracy naszej czerpaliśmy w pełni z przebogatej skarbnicy doświadczeń Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Na fali kampanii przedzjazdowej powstało w naszym powiecie 9 spółdzielni i dziś możemy zameldować Zjazdowi, że w naszym powiecie, jako piątym z kolei — w każdej gromadzie znajduje się spółdzielnia produkcyjna. To oczywiście nie oznacza, iż już zakończyliśmy naszą pracę. Nasze pilne zadanie — to polityczne i gospodarcze umocnienie spółdzielni produkcyjnych oraz praca nad indywidualnym chłopstwem, które stanowi 40 proc. całej ludności wiejskiej na terenie naszego powiatu, nad wprowadzeniem go na tory gospodarki zespołowej.

Wielkie przemiany, jakie dokonały się pod kierownictwem naszej partyjnej organizacji, postawiły przed KP nowe i odpowiedzialne zadania prawidłowego i systematycznego kierowania pracą spółdzielni produkcyjnych.

Uwaga komitetu powiatowego i aparatu partyjnego skoncentrowana jest na udzielaniu pomocy organizacjom partyjnym w spółdzielniach. W wyniku tej pomocy rosła aktywność członków partii i poczucie odpowiedzialności za rozwój gospodarki rolnej. Wzrasta poważnie autorytet samorządu spółdzielczego. Spółdzielnie nasze, m. in. spółdzielnia produkcyjna w Boguszynie, mają poważne osiągnięcia gospodarcze. Średnia wydajność czterech głównych zbóż wynosi 20 q z ha, buraka cukrowego 325 q z ha, ziemniaków 204 q z ha. Poważne są osiągnięcia w rozwoju zespołowej hodowli. Pogłowie bydła rogatego w zespołowej hodowli wzrosło w porównaniu z rokiem 1952 o 92,5 proc., trzody chlewnej o 121,1 proc.

Na przestrzeni 1953 roku były dokonane w spółdzielniach produkcyjnych inwestycje budowlane. Odbudowano i wyremontowano 129 obiektów za sumę 3 milionów złotych, z tego 2 miliony uzyskano z kredytów państwowych, a 1 milion wygospodarowano z własnych funduszów inwestycyjnych spółdzielni.

Komitet powiatowy mało w swej pracy zwraca uwagi na upowszechnienie osiągnięć w hodowli. Komitet wojewódzki i powiatowa rada narodowa nie pomagają w tej pracy. W wielu spółdzielniach, jak Kazimierz i inne, hodowla jest słabo rozwinięta. Jakość i produktywność inwentarza pozostawia wiele do życzenia.

Dla wykonania zadań podniesienia hodowli, które postawiło IX Plenum, z inicjatywy aktywu partyjnego urządzono fermy trzody chlewnej i owiec. Fermy te będą zaopatrywać pozostałe spółdzielnie w materiał dobrego gatunku.

Do osiągnięć naszych na wsi przyczyniła się klasa robotnicza. 6 tysięcy robotników, w tym poważna liczba członków partii, pracuje w zakładach przemysłowych naszego powiatu, a mieszka na wsi. Zapoznano ich z zagadnieniami, jakie stoją przed wsią pracującą. Zagadnienia te są treścią zebrań i narad aktywu w zakładach przemysłowych. Członkowie partii z zakładów metalowych w Piechowicach zapoznali się ze statutami spółdzielni. Podstawowa or-

ganizacja partyjna przy fabryce papieru w Piechowicach powołała grupę aktywistów, która pod przewodnictwem członków partii prowadzi pracę wyjaśniającą w środowisku chłopskim. Aktywiści z tej fabryki, mieszkający w osadach Piastów i Pomiechowice, zorganizowali zebrania, na których w krótkich dyskusjach i pogadankach wyjaśniali chłopom politykę partii i naszego rządu. Dyskutowano o osiągnięciach naszych spółdzielni, perspektywach ich rozwoju i dochodach poszczególnych członków spółdzielni. Wynik tej pracy był taki, że do spółdzielni wstąpili mało i średniorolni chłopi.

O wzroście świadomości chłopstwa pracującego, o słusznej polityce partii świadczy fala zobowiązań podjętych i wykonanych w okresie przedzjazdowym. Realizacja podjętych zobowiązań przedzjazdowych przyczyni się do wykonania zadań wzrostu produkcji roślin i hodowli nakreślonych zgodnie z wytycznymi IX Plenum i II Zjazdu.

Przed naszą powiatową organizacją partyjną stoi zadanie pogłębienia i rozszerzenia ruchu tej twórczej inicjatywy chłopstwa pracującego. Musimy udzielić jak najdalej idącej pomocy politycznej i fachowej dla wsi pracującej w jej walce o rozwój rolnictwa.

Weźmy dla przykładu chociażby zagadnienie planów finansowo-gospodarczych. Trzeba stwierdzić, że aparat fachowy nie był przygotowany do wykonania zadań na tym odcinku. Jakkolwiek plany zostały opracowane, to jednak ich analiza wykazała, że w planach tych jest szereg błędów, świadczących o niedostatecznym przygotowaniu fachowym aparatu wydziału rolnego powiatowej rady narodowej i aparatu agronomicznego POM. Nasz komitet powiatowy ponosi poważną odpowiedzialność za to, że niedostatecznie troszczył się o stworzenie tym ludziom warunków do podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Zagadnienie obsadzenia ludźmi zawodowo przygotowanymi organów politycznych POM stoi z całą ostrością przed naszym komitetem powiatowym, tym bardziej że ludzi takich mamy na terenie powiatu, lecz pracują oni poza rolnictwem.

Osiągnięcia naszej wsi jeleniogórskiej są poważne, jednak byłoby bardzo niesłuszne, gdybyśmy nie umieli krytycznie ocenić tego, cośmy w okresie minionych lat zrobili. Trzeba powiedzieć, że na tej drodze popełniliśmy szereg błędów. Wysoki procent uspółdzielczenia naszego powiatu przesłonił nam zagadnienie współpracy z indywidualnym chłopstwem mało i średniorolnym. Nie doceniliśmy w pełni tego, jak wielkie znaczenie ma wykorzystanie rezerw tkwiących w indywidualnej gospodarce chłopskiej dla wzrostu produkcji rolnej i — co z tym się wiąże — dla podniesienia dobrobytu ludności pracującej. Błędy te zobaczyliśmy z całą wyrazistością po IX Plenum KC naszej partii. Wynikały one z jednostronnego pojmowania sojuszu robotniczo-chłopskiego przez komitet powiatowy i aktyw partyjny. Podstawowe organizacje partyjne na wsi w poważnym stopniu oderwały się od chłopstwa indywidualnego. W zasadzie wszyscy członkowie partii weszli do spółdzielni produkcyjnych i cały swój wysiłek w pracy partyjnej skierowali na robotę polityczno-wychowawczą w spółdzielniach, pozostawiając chłopów indywidualnych bez żadnej opieki i bez oddziaływania. Komitet powiatowy niedostatecznie pomagał ogniwom partii w przełamaniu niezdrowej atmosfery, jaka wytworzyła się na skutek pewnego oderwania się organizacji partyjnej i spółdzielni od chłopów indywidualnych.

Niemałą winę za ten stan pracy na wsi ponosi aparat komitetu wojewódzkiego. Trzeba powiedzieć, że pomoc ze strony komitetu wojewódzkiego jest w dalszym ciągu niedostateczna. W ostatnim okresie czasu odczuwamy w komitecie powiatowym nadmiar różnych uchwał, wniosków i okólników, które zamiast pomagać w pracy, tylko ją hamują. Połowa naszego czasu poświęcona jest papierkom, zamiast pracy z żywymi ludźmi. My w komitecie powiatowym jesteśmy przekonani, że aparat komitetu wojewódzkiego też siedzi nad tymi papierkami i marnuje czas. Brak dostatecznej walki z tymi metodami pracy może spowodować, że niektórzy dobrzy, rozsądni pracownicy aparatu partyjnego przekształcą się w ograniczonych, biurokratycznych urzędników partyjnych.

Zaniedbanie pracy politycznej z indywidualnym chłopstwem miało ujemny wpływ na wzrost produkcji rolnej. Hodowla w sektorze indywidualnej wsi od roku 1950 nie wzrastała. To samo można powiedzieć o produkcji roślinnej. Do niedawna zdarzały się wypadki, że aparat dystrybucji towarów niedostatecznie uwzględniał potrzeby indywidualnych chłopów. Było i tak, że nawet część materiałów, a szczególnie materiałów budowlanych, przeznaczona dla chłopów indywidualnych, kierowana była do spółdzielni produkcyjnych, a aparat gospodarczy tłumaczył to tym, że chłopi nie chcą kupować. Zdarzył się i taki dziwoląg, świadczący o karygodnym biurokratyzmie ze strony woj. rady narodowej, że na III kwartał woj. rada narodowa, a przynajmniej zbiurokratyzowany urzędnik, przydzieliła dla naszego powiatu... cztery cegły dla zaopatrzenia indywidualnych chłopów. To jest przykład świadczący o biurokratycznym pojmowaniu rozdziału materiałów budowlanych dla powiatu.

Pozostawienie chłopstwa indywidualnego bez opieki i pomocy stworzyło warunki dla kułackiego wyzysku w wielu gromadach.

Mimo że po IX Plenum KC naszej partii zagadnienie chłopstwa indywidualnego jest lepiej rozumiane i doceniane, to jednak nie zdążyliśmy odrobić w naszym powiecie uprzednich zaniedbań, co objawia się np. w niskim procencie chłopów indywidualnych wstępujących do istniejących już spółdzielni produkcyjnych.

Mało uwagi poświęcamy w pracy naszego komitetu powiatowego kontroli pracy gminnych ośrodków maszynowych, których praca jest niedostateczna. W parze z tym, jak odnosimy coraz większe zwycięstwa w budownictwie socjalizmu na wsi, wzmagała się i zaostrzała walka klasowa. Kułactwo na terenie naszego powiatu posunęło się do zastosowania nowej perfidnej metody walki. Po żniwach ub. roku wróg klasowy trzykrotnie podpalał stodoły spółdzielni produkcyjnej w Bukowie. Spalony został cały zbiór pszenicy, siana i 40 ton ziemniaków. Fakt ten świadczy o braku czujności ze strony organizacji partyjnej, która okazała się bezsilna wobec działalności wroga klasowego wewnątrz spółdzielni.

Po IX Plenum KC naszej partii zostało zorganizowanych 17 punktów usługowych. Robotnicy zakładów metalowych w Piechowicach zorganizowali przy swoim zakładzie pracy kowalsko-ślusarski punkt usługowy, z którego korzystają chłopi z okolicznych gromad. Robotnicy kopalni, obok wielkiej pomocy, jakiej udzielają naszemu POM, pomagają również i naszej wsi. Zadanie komitetu powiatowego polega na tym, aby te inicjatywy aktywu robotniczego rozwijać w dalszym ciągu. Musimy nieustannie doskonalić treść pracy ekip łącz-

ności miasta ze wsią, aby wsi przyjść z większą pomocą. Trzeba również zwrócić uwagę na to, że u nas istnieje nadal niebezpieczeństwo niedoceniania przez aktyw partyjny indywidualnego chłopstwa pracującego. Nie wszyscy aktywiści zrozumieli do końca, że pomoc państwa ludowego dla chłopów mało i średniorolnych w dziedzinie wzrostu produkcji rolniczej nie stoi w sprzeczności z zamierzeniami na odcinku socjalistycznej przebudowy wsi. Wyjaśnianie w sposób prawidłowy i dokładny tego zagadnienia naszym organizacjom partyjnym w mieście i na wsi będzie miało istotne znaczenie dla wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu, dla wzrostu produkcji rolnej i wprowadzenia pozostałej części chłopów mało i średniorolnych na tory gospodarki zespołowej. *(Oklaski).*

Tow. ANTONI ULAS

małorolny chłop z pow. wieluńskiego, woj. łódzkie

W referacie wygłoszonym przez tow. Nowaka ja jako gospodarz ze wsi, gospodarz 3-hektarowy, nic nie słyszałem o tym, jak wieś wyglądała przed wojną i do 1945 roku, i jak bardzo zmieniła się dziś. Chciałbym tu wypowiedzieć się zaczynając sam od siebie. Więc ja zacznę najpierw od szkoły.

Chodziłem do szkoły przez trzy lata, ale tylko po trzy miesiące w roku. Szkoła była otwarta od grudnia do marca, a później trzeba było iść za krowami lub za owcami, dlatego że nauczyciel odjechał, a egzamin po 3 latach chodzenia do szkoły — zapamiętałem do obecnej chwili. Co mam tu na myśli?

Po szkole trzeba było brać cepy i znowu była druga szkoła. Jak cepami dobrze zacząłem młócić, to trzeba było brać płachtę, bo jak nie potrafiło się siać z płachty, to się nie ożenił. *(Wesołość na sali).* Tak ojciec wychował nas pięcioro dzieci. Miał pięć morgów. Gdy dzieci dorosły — na kogo zapisać, na Wacka czy na Kubę? Niech będzie na Kubę. Jednak jak pojechali do rejenta, to się nie pogodzili. Później, jak odpisał to gospodarstwo, to co miał zrobić? U syna nie ma co — bierze torby i poniewiera się po domach i po odpustach.

Teraz chcę powiedzieć, jak wygląda wieś po 1945 roku.

W naszej wsi mamy szkołę. 42 dzieci ukończyło 7 oddziałów. 9 wyszkoliło się na nauczycieli. Moi synowie też się wyszkolili. Jeden jest artystą we Wrocławiu, drugi jest szoferem. W naszej gromadzie wybudowano Dom Starców, w którym mieszka 90 osób z okolicy. Dziś nikt już nie chodzi z torbami. W gromadzie wybudowano 4 km szosy, strażacką remizę i most.

Przed naszą gromadą stoi teraz wielkie zadanie.

Jest 1 610 ha ziemi. Jest 230 domów mieszkalnych. Ja się zapisałem do spółdzielni, ale jest nas za mało, bo tylko 4. Spółdzielnia jest potrzebna w naszej gromadzie dlatego, że mamy 127 gospodarstw małorolnych. Będę się starał po II Zjeździe, aby spółdzielnia powstała u nas jak najprędzej. *(Oklaski).*

Tow. JERZY PRYMA

I sekretarz Warszawskiego KW PZPR

Chcę postawić dwa zagadnienia. Pierwsze — w jakim stopniu woj. warszawskie spełnia swoje zadania jako województwo przystołeczne, i drugie — jakie są główne przeszkody, które należy przezwyciężyć, aby woj. warszawskie podnieść do rzędu przodujących pod względem wzrostu produkcji rolnej, roślinnej i hodowlanej, pod względem rozwoju kultury i socjalistycznej przebudowy wsi.

Woj. warszawskie za rządów burżuazyjno-obszarniczych było jednym z najbardziej zacofanych. Polityka naszej partii i rządu dąży do zlikwidowania kapitalistycznego zacofania, obszarniczego dziedzictwa. Wiele zmieniło się w naszym województwie w latach władzy ludowej. Ale mimo niewątpliwych rezultatów w przezwyciężeniu ciężkiej spuścizny po rządach sanacyjnych i okupacji hitlerowskiej nasze przystołeczne województwo pod względem ekonomicznym, kulturalnym, politycznym jest jednak — musimy to z naciskiem podkreślić — w dalszym ciągu jednym z najbardziej zaniedbanych. Uświadomienie sobie tego w pełni wymaga od wojewódzkiej organizacji partyjnej i rad narodowych ogromnego wysiłku i znacznie większej pomocy niż dotychczas otrzymywaliśmy ze strony Komitetu Centralnego i rządu, jak i ze strony klasy robotniczej stolicy dla naszego województwa w jego walce o podniesienie produkcji rolnej.

Nasze województwo jest jednym z największych w kraju, o ogromnej przewadze rolnictwa. Stanowi ono poważne zaplecze Warszawy. Jednak nie zapewniamy Warszawie dostatecznej ilości płodów rolnych, produktów mięsnych, mleka, niezbędnej ilości tanich, dobrych warzyw i owoców. Przezwyciężenie zacofania woj. warszawskiego ma ogromne znaczenie zarówno dla rozwoju dobrobytu ludności stolicy naszego kraju, jak i dla podniesienia dobrobytu mas pracujących naszego województwa.

Na konserwatyzmie w uprawie roli żerują kułacy, którzy pragną nie dopuścić do wzrostu produkcji rolnej. Przeszkodą w uruchomieniu istniejących u nas ogromnych rezerw jest biurokratyzm, bezduszność w różnych ogniwach aparatu państwowego i gospodarczego, a nawet w szeregu naszych instancji partyjnych. Mamy jeszcze zbyt wiele liberalizmu w stosunku do kułactwa. Zakorzenione są u nas stosunki kumoterskie w aparacie gospodarczym. Np. Prezydium Gminnej Rady Narodowej Dobrzyków w pow. gostynińskim przydzieliło kredyt instruktorowi rolnemu na zakup krowy, który za otrzymane pieniądze kupił większą ilość owoców, by w dogodnej porze sprzedać te owoce po wyższych cenach. Instruktor rolny przy GRN Łąck w tym samym powiecie spowodował przydzielenie kredytu takiemu chłopu, który ma 5 krów, podczas gdy są tacy, którzy nie mają ani jednej krowy.

Wciąż jeszcze za mało bronimy małorolnych chłopów przed wyzyskiem kułackim, szczególnie zaś chłopów nie posiadających koni, a liczba takich chłopów wynosi 120 000.

Nasze komitety i rady narodowe, jak również komitet wojewódzki za mało zajmują się tym problemem.

Do IX Plenum Komitetu Centralnego wojewódzka organizacja partyjna nie stawiała przed sobą jako czołowego zadania — walki o podniesienie produkcji rolnej. Mieliśmy poważne przejawy niezrozumienia i lekceważenia potrzeb chłopa pracującego i jego gospodarki indywidualnej. Nasze rady narodowe

i komitety powiatowe nierzadko zamieniały się w zbiornice podań i skarg członków partii i bezpartyjnych na braki i nieczułość, na krzywdę, która często jeszcze istnieje. Podania leżały tysiącami nie rozpatrzone przez rady narodowe i komitety powiatowe. Na przykład do wojewódzkiej rady w 1953 r. wpłynęło 8 635 skarg, z tego nie załatwiono 3 115. Wydział Rolny WRN wysłał do powiatowych rad i innych instytucji w sprawach skarg 28 tys. pism. Komitet Powiatowy w Ciechanowie otrzymał 112 skarg, z czego nie załatwiono 80, KP Siedlce — 640, z czego nie załatwiono 217.

Jeszcze dziś komitet wojewódzki zajmuje się rolnictwem i hodowlą zbyt ogólnikowo. Nie zajmowaliśmy się głęboko ekonomiką naszego województwa oraz kierunkiem rozwoju. Słabo zajmowaliśmy się powiatami podwarszawskimi i północno-wschodnimi, które szczególnie pozostają w tyle w swoim rozwoju. Dotychczas nie wypracowaliśmy kierunkowych planów rozwoju produkcji rolnej. Nie wykorzystywaliśmy dla podniesienia poziomu rolnictwa doświadczeń i rad przodujących chłopów, naukowców i miczurinowców, których u nas jest już niemało. Nie zwracaliśmy się do Komitetu Centralnego o to, żeby pomógł nam rozwiązać problem rozwoju warzywnictwa. Rozwój małych zakładów przetwórstwa warzywniczo-owocowego, problem ożywienia małych miasteczek u nas powinien mieć poważne znaczenie w usługach dla wsi.

W pracy partyjnej pokutują jeszcze metody łańcuszkowego przekazywania uchwał i instrukcji Komitetu Centralnego. W codziennej naszej pracy odczuwamy nadmiar depesz i telefonogramów Komitetu Centralnego. Nadmiar tych depesz zaostrza i tak istniejącą akcyjność, utrudnia wykonanie naszych problemowych zadań w województwie.

Za istniejący w woj. warszawskim stan produkcji rolnej poważną winę ponosi również Ministerstwo Rolnictwa. Komitet wojewódzki i wojewódzka rada nie czują ręki ministerstwa, nie czują, aby ministerstwo nadawało właściwy kierunek rozwiązywania zagadnień rolnych, aby kierowało służbą rolną. Również Ministerstwo PGR zaniedbuje nasze PGR.

Wysiłek naszej organizacji w sprawie spółdzielczości produkcyjnej jest wciąż niedostateczny. W tym roku powstało u nas 37 spółdzielni produkcyjnych, przy czym w połowie powiatów nie zorganizowaliśmy ani jednej. Obecnie mamy tylko 306 spółdzielni produkcyjnych. W tej sprawie — trzeba stwierdzić — jesteśmy wśród województw na ostatnim miejscu, na szarym końcu.

Poważnym brakiem kierownictwa wojewódzkiego jest to, że nie uczymy instancji i organizacji partyjnych łączenia akcji gospodarczo-politycznych, jak np. akcji żniwnej, skupu zbóż, z pracą nad rozbudową spółdzielni produkcyjnych. Nie umiemy w codziennej pracy systematycznie, wytrwale stosować trójjedynej formuły leninowskiej, a jednocześnie posługiwać się zasadami leninowskiego planu rozwoju spółdzielczości.

IX Plenum spowodowało wzrost szeregów partyjnych, zwłaszcza na wsi. Od IX Plenum do 8 marca przyjęliśmy 6 789 kandydatów, w tym 2 550 chłopów. Powstały 543 grupy kandydackie w gromadach. Jednak wojewódzka organizacja partyjna ma bardzo poważne braki w pracy na wsi. Bardzo często życie polityczne na wsi jest słabe. Praca polityczna jest powierzchowna. Odbija się to poważnie na stanie pracy wśród mas pracujących. Cały nasz wysiłek obecny jest skierowany na zbliżenie komitetów powiatowych i komitetu wojewódzkiego do podstawowych organizacji partyjnych.

Od pewnego czasu Wydział Rolny KC zmniejszył swoje zainteresowanie na-

szym województwem. Wydaje się konieczne, aby wydziały KC bardziej koordynowały swe zamierzenia z naszymi planami i uwzględniały niebezpieczeństwo zrywania planów KW i komitetów powiatowych, unikały wprowadzania nerwowości do naszej pracy.

Chcę zwrócić uwagę, że Wydział Propagandy Komitetu Centralnego dostarcza nam materiały agitacyjne dla wsi zbyt późno i materiały te są trudne, niedostępne dla chłopów. Z tego powodu aktywiści nie zawsze mogą się przygotować i przemyśleć sprawę. Zamiast referować sprawę, odczytują chłopom notatniki i broszury. Wydziały Organizacyjny, Propagandy i Rolny nie zawsze pomagają nam w rozwiązywaniu wielu ważnych problemów. Wynikają dla nas następujące najważniejsze wnioski. Trzeba przebudować pracę organizacyjną w kierunku zabezpieczenia codziennego, żywego kierownictwa i pomocy politycznej wiejskim organizacjom, polepszenia ich pracy wśród mas, tj. rzadziej wzywać aparat KP i sekretarzy KG do komitetu wojewódzkiego, częściej docierać do terenu i na miejscu uczyć, instruować i pomagać, kierować organizacją partyjną, uczyć pracy z kadrami, rozszerzać aktyw i podnosić poziom polityczny.

Trzeba zmienić nasze dotychczasowe metody kierownictwa radami narodowymi, otaczać je troskliwą opieką, nie zastępować ich, ale nimi politycznie kierować, bywać na posiedzeniach prezydiów, wysłuchiwać sprawozdań na posiedzeniach egzekutywy. Lepiej pracować ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Konieczna jest ściślejsza praca organizacyjna komitetu wojewódzkiego i Komitetu Warszawskiego w celu zwiększenia pomocy ze strony klasy robotniczej i inteligencji w dziedzinie rozwoju rolnictwa, socjalistycznej przebudowy wsi i likwidacji zacofania kulturalnego. *(Oklaski).*

Tow. AUGUSTYN KWIATKOWSKI

I sekretarz KP PZPR w Mogilnie,
woj. bydgoskie

Towarzysz Nowak w swoim referacie wskazał, że chłopi na terenie woj. bydgoskiego gospodarzą lepiej i osiągają lepsze wyniki w pracy. Chciałbym podkreślić, że również na terenie tego województwa, a szczególnie w powiecie Mogilno, istnieją poważne rezerwy, których nie dostrzegaliśmy do czasu IX Plenum. Po IX Plenum nastąpił u chłopów pracujących poważny wzrost świadomości. Chłopi po raz pierwszy w szerszym gronie zaczęli dyskutować nad podniesieniem produkcji w swoich gospodarstwach. Wzrost świadomości znalazł wyraz w szerokim podejmowaniu zobowiązań. Np. w Trzemesznie chłopi zobowiązali się dodatkowo wyhodować 377 krów i 1 637 świń.

Powiatowy aktyw partyjny i gospodarczy nie potrafił dotychczas wyjść naprzeciw tej wielkiej aktywności mas chłopskich. Nie zapewniliśmy im pomocy w realizacji podejmowanych zobowiązań.

Skup zboża w woj. bydgoskim, a szczególnie w naszym powiecie, pokazał, że na skutek słabej pracy organizacji partyjnej w gromadach, jak również z braku aktywizacji biedoty, kułak chciał wykorzystać częściowy nieurodzaj po to, żeby chować zboże i na przednówku sprzedawać je po wysokiej cenie. Kułacy dążyli do tego, żeby poderwać sojusz robotniczo-chłopski. Sabotaż kułacki wyrażał się

też w porzucaniu ziemi, co w rezultacie zwiększyło obszar ziemi nie zagospodarowanej w naszym powiecie do ok. 6 tys. ha. Po IX Plenum ziemię tę przekazano PGR, gospodarstwom indywidualnym i zespołom uprawowym.

Chciałbym dalej omówić zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej i jej wpływ na gospodarkę indywidualną. Potrafiliśmy w naszym powiecie wiązać zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej z problemami gospodarki indywidualnej. Aktywizacja podstawowych organizacji partyjnych oraz polityczne oddziaływanie wpłynęły na to, że chłopi — członkowie partii i bezpartyjni zainteresowali się przebudową wsi. Praca nad socjalistyczną przebudową wsi dokonuje się w ostrej walce klasowej. Wróg stosował różne formy w celu szkodzenia budowie socjalizmu na wsi. Np. we wsi Stodoła podstawowa organizacja partyjna powzięła uchwałę, że należy zorganizować spółdzielnię produkcyjną, i w tym duchu członkowie partii rozpoczęli pracę polityczną w gromadzie. Postanowiono omówić tę sprawę na zebraniu gromadzkim. Kułak Sokół dowiedziawszy się o zamiarze organizacji partyjnej i o dniu, w którym miało się odbyć zebranie, odciągnął chłopów i zrobił zebranie u siebie. Rozgorzała walka. Dopiero po zdemaskowaniu kułackiej roboty chłopi zorganizowali spółdzielnię. Wstąpiło do niej 21 chłopów. Inny przykład: kułacy Lange i Nowicki z Wymysłowa Górnego straszyli, szczególnie kobiety, żeby nie dopuścić do zebrania organizacyjnego. Do walki z plotką kułacką wystąpiła cała organizacja partyjna i 28 lutego br. założono spółdzielnię produkcyjną, której statut podpisało 31 chłopów.

W naszym powiecie w okresie trwania dyskusji nad tezami przedzjazdowymi przyjęliśmy do partii 336 kandydatów i zlikwidowaliśmy 11 „białych plam", tak że w powiecie tylko w 2 gromadach nie ma jeszcze organizacji partyjnych.

Od czasu IX Plenum pracujemy nad rozszerzeniem naszej działalności w walce o przebudowę wsi, o podniesienie produkcji gospodarstw indywidualnych. Systematyczna praca doprowadziła do tego, że w końcu 1953 roku w powiecie było 78 spółdzielni produkcyjnych.

Od IX Plenum powstało 38 spółdzielni produkcyjnych. Zjazd powitaliśmy stworzeniem setnej spółdzielni produkcyjnej. Stosunkowo dużo spółdzielni produkcyjnych ma ścisły kontakt z gromadami indywidualnymi, udziela im pomocy. Spółdzielnie mają poważne osiągnięcia gospodarcze. Najniższe dniówki obrachunkowe w naszych spółdzielniach kształtują się w wysokości 9 — 15 zł, przeciętna dniówka wynosi 25 zł, a kilka spółdzielni osiągnęło nawet przeciętną 39 zł. Taka dniówka ma wielką siłę oddziaływania i stwarza atmosferę dla powstawania nowych spółdzielni, przekonuje o wyższości gospodarki spółdzielczej nad gospodarką indywidualną.

Jednakże w naszej pracy popełnialiśmy dość poważne błędy. Za mało uwagi poświęcaliśmy umocnieniu istniejących spółdzielni, koncentrując się na organizowaniu nowych. Stąd też do istniejących już spółdzielni produkcyjnych przystąpiło tylko 167 chłopów. Nie analizowaliśmy, czy POM — chociaż zawarły umowy ze spółdzielniami — wykonały te umowy, czy zabezpieczyły wykonawstwo wszystkich robót w spółdzielniach.

We wszystkich powiatach, a szczególnie w naszym, widzimy, że niedostateczne jest przygotowanie aktywu spółdzielczego do gospodarowania na dużym areale ziemi. Stąd wniosek, aby Ministerstwo Rolnictwa zorganizowało kilka kursów krótkoterminowych dla przewodniczących oraz księgowych spółdzielni i kierowników PGR, bo przeszkolenie tylko kilku z nich nie rozwiązuje problemu. Poważne braki zaczynają występować również w pracy POM. Np. do

dziś dnia POM nie zawarły żadnej umowy z chłopami indywidualnymi. Wydziały polityczne POM bardzo wąsko traktują swoją pracę i ograniczają się do kontaktu z organizacjami partyjnymi w spółdzielniach produkcyjnych.

Przyczyną tego jest słaba pomoc Ekspozytury Okręgowej POM, której kontakt z terenem ogranicza się do zbierania danych statystycznych. Stanowczo za mało pomocy dla spółdzielni produkcyjnych otrzymujemy z prezydium wojewódzkiej rady narodowej, którego kontakt z powiatem odbywa się za pomocą dużej ilości pism i okólników. Mało pomocy w stosunku do naszych potrzeb otrzymujemy również z komitetu wojewódzkiego.

Podam przykład. Przyjeżdża trzech instruktorów do powiatu. Jadą oczywiście do gmin i przywożą stamtąd szereg materiałów, w których się konstatuje, że tyle i tyle braków jest w komitetach gminnych i w organizacjach partyjnych w gromadach. Ja pytam: jak pomogliście, jak ustawiliście tych sekretarzy? Odpowiadają: no, my daliśmy tylko zadanie. Otóż samo stawianie zadań bez bezpośredniej pomocy nie rozwiąże sprawy. Dlatego trzeba, ażeby komitet wojewódzki na swych odprawach międzywydziałowych lepiej, konkretniej wskazywał instruktorom ich zadania w terenie. Zwracaliśmy się do wydziału rolnego komitetu wojewódzkiego o przysłanie agronomów, których szczególnie brak w powiecie. Przysłano nam takiego, który się na agronomii w ogóle nie znał.

Od szybkiej i lepszej pomocy władz wojewódzkich na odcinku kierowania poważną ilością spółdzielni produkcyjnych, które obejmują w naszym powiecie ponad 50 proc. ziemi ornej, od usprawnienia i zwiększenia pomocy ze strony instancji powiatowych dla podstawowych organizacji partyjnych zależeć będzie wykonanie zadań, które stawia II Zjazd. *(Oklaski).*

Tow. HILARY CHEŁCHOWSKI

W referacie sprawozdawczym towarzysz Bierut stwierdził, że nadmierna dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa hamuje dalszy rozwój gospodarki narodowej. Ta dysproporcja powstała dlatego że rolnictwo w zbyt powolnym tempie podnosi swoją produkcję. A jeśli jest mowa o rolnictwie w całości, to nie można pominąć ważnego ogniwa, jakim są w nim państwowe gospodarstwa rolne. Jednym z głównych niedociągnięć i zaniedbań w państwowych gospodarstwach rolnych jest niewykonywanie planów produkcji roślinnej.

Nie zagospodarowaliśmy w pełni i należycie obszarów ziemi przydzielonych przez państwo. Przykładem tego jest okręg Przemyśl, w którym na posiadane w 1953 roku 148 tys. ha użytków rolnych powierzchnia zbiorów wynosiła zaledwie 41 tys. ha, oraz województwa szczecińskie i zielonogórskie, gdzie nie zagospodarowaliśmy ponad 30 tys. ha łąk. O nienależytym zagospodarowaniu świadczą plony zespołów woj. lubelskiego gdzie mimo lepszych gruntów zbiory 4 podstawowych zbóż są o połowę niższe od plonów zespołów okręgu łódzkiego. Nierównomierny jest wzrost plonów w zespołach już zagospodarowanych w poszczególnych okręgach Np. dwa sąsiadujące ze sobą zespoły Osięciny i Kobylniki okręgu bydgoskiego przy podobnych warunkach glebowych i ekonomicznych osiągają różne wyniki. W zespole Osięciny plony rokrocznie wzrastają i wynosiły średnio dla 4 zbóż: w 1951 roku — 17 kwintali z ha, w 1952 roku — 18 q,

w 1953 — 20 q, a w zespole Kobylniki plony rokrocznie spadają i wynosiły średnio dla 4 zbóż: w 1951 roku — 18 q z ha, w 1952 r. — 16 q, a w 1953 — 14 q z ha.

Jakie są źródła tych niedomagań i zaniedbań?

Po pierwsze — nie skoncentrowano wysiłków na zagospodarowaniu największych obszarów i najlepszych gleb na terenach gleb ciężkich: żuław, madów nadodrzańskich i lessów lubelskich. Nie przydzielono odpowiedniej ilości i odpowiednich typów maszyn i narzędzi. Po drugie — nie skierowano tam najlepszych, oddanych politycznie kadr inżynieryjno-technicznych i robotników. Nie stworzono na tych terenach dla pracowników odpowiednich warunków bytowo-socjalnych i warunków do pracy. Po trzecie — nie opracowano dla tych terenów kierunków rozwoju produkcji i wytycznych planu urządzeń rolnych. Po czwarte — upowszechnianie doświadczeń i osiągnięć uzyskanych przez przodujące gospodarstwa i zespoły PGR, nie stało się metodą kierowania produkcją w PGR, a tym samym nie stworzono warunków do pełnego wykorzystania rezerw i możliwości produkcyjnych.

Zaniedbania w produkcji roślinnej zaciążyły w poważnym stopniu na wynikach w produkcji zwierzęcej. Słabo rozwinięta baza paszowa, nienależyte wykorzystanie łąk i pastwisk, częste wypadki niewłaściwego rozmieszczania inwentarza, niezabezpieczenie budynków, brak należytej pielęgnacji zwierząt — to wszystko wpływa na niską wydajność mleka od krowy, niskie przyrosty tuczu i bekonów oraz nadmierną jałowość i wysoką liczbę padnięć.

W wyniku tych zaniedbań państwowe gospodarstwa rolne nie wykonują planów produkcji i dostaw dla państwa. Dajemy masom pracującym zbyt mało zboża, mięsa, mleka, surowców dla przemysłu, nasion kwalifikowanych i zwierząt zarodowych dla gospodarki chłopskiej. Niewykonywanie planów powoduje olbrzymie straty gospodarcze i polityczne.

Błędy organizacyjne i słabość w kierowaniu polegają na funkcjonalizmie, kancelaryjno-biurokratycznej metodzie kierowania, beztroskim stosunku do powierzonych zadań, braku rozeznania terenu i właściwej kontroli, braku pomocy, braku dyscypliny państwowej i odpowiedzialności osobistej u wielu pracowników aparatu kierowniczego i specjalistów za wykonanie powierzonych im zadań.

Tow. Nowak, krytykując kierownictwo Ministerstwa PGR za błędy i zaniedbania, wskazał również na zaniedbania w polityce kadrowej i na brak troski o człowieka pracy. Wyraża się to przede wszystkim w braku stałej, przemyślanej polityki w rozmieszczeniu kadr, ich wykorzystywaniu i stabilizacji. Nie zabezpieczyliśmy należytej organizacji pracy, nie uruchomiliśmy w porę dostatecznych bodźców materialnych w celu zainteresowania załóg wzrostem wydajności pracy i wynikami produkcji. Miała też miejsce niedostateczna znajomość kadr specjalistów i przodowników pracy, a w wyniku tego — zaniedbanie awansowania, odznaczania i nagradzania tych pracowników, którzy w pełni na to zasłużyli. Z winy zarówno Ministerstwa, jak i instancji partyjnych brak jest również systematycznej pracy politycznej wśród załóg.

Jak zamierzamy przezwyciężyć te trudności, poprawić metody i styl pracy, aby wykonać zadania, postawione przez II Zjazd partii?

Wprowadzono nową strukturę organizacyjną resortu, która stwarza warunki do usunięcia szkodliwego funkcjonalizmu i umożliwi lepsze kie-

rowanie i kontrolę, zapewni lepszą pomoc dla zespołów i gospodarstw ze strony centralnych zarządów i zjednoczeń, wzmocni jednoosobowe kierownictwo, odpowiedzialność kadr kierowniczych i specjalistów na wszystkich szczeblach za wykonywanie planów.

Dalszym środkiem poprawy jest uchwała Prezydium Rządu o ulepszeniu organizacji pracy i warunkach wynagradzania za pracę w PGR. Byłoby jednak błędem twierdzić, że nowa struktura organizacyjna oraz nowy system płac automatycznie usuną błędy, niedociągnięcia i trudności w PGR. Zapoczątkowana po IX Plenum i w myśl jego wytycznych praca w kierunku przezwyciężenia naszych trudności i błędów oraz polepszenia metod pracy dała nam pewną poprawę już jesienią 1953 r. Wyraża się ona w lepszej uprawie, terminowo przeprowadzonym siewie, w ponad 40 tys. ha siewu krzyżowego, w obsianiu ponad 50 tys. ha granulowanym superfosfatem wraz z wykonywaniem orek zimowych lepiej niż w latach poprzednich.

Najbliższym naszym zadaniem jest polepszenie stylu pracy kierownictwa poprzez powiązanie go z terenem, podnoszenie kwalifikacji aparatu kierowniczego, zapobieżenie nadmiernej ilości zarządzeń, operatywną pomoc i kontrolę wykonania, poprzez zwiększenie roli gospodarstwa jako jednostki produkcyjnej. W zakresie agrotechniki skoncentrujemy wysiłki, aby doprowadzić do zasadniczego przełomu w jakości i terminowości prac.

Dalszym zadaniem jest systematyczne wprowadzanie urządzeń rolnych, zmianowania i płodozmianów trawopolnych. Celem zabezpieczenia bazy paszowej dla rozwoju hodowli będziemy traktować uprawę i nawożenie łąk i pastwisk na równi z uprawami polowymi i systematycznie uprawiać wielkie tereny łąkowo-pastwiskowe. Dla wykonania planów produkcji zwierzęcej wzmożemy wysiłki w kierunku polepszenia pielęgnacji inwentarza żywego, poprawienia opieki sanitarno-weterynaryjnej, stosowania indywidualnych norm żywienia i ulepszenia techniki przygotowania pasz.

Pewna poprawa w hodowli, wyrażająca się w wykonaniu w styczniu i lutym 1954 r. planów produkcji mleka w 103,8 proc., w dostawie mleka w 110,4 proc., w dostawie tuczników w 100,1 proc., nie może przysłonić nam groźnego zjawiska nadmiernej jałowości bydła i poważnych upadków trzody chlewnej.

Głównym warunkiem wykonania zadań produkcji roślinnej i zwierzęcej w PGR jest konsekwentne przestrzeganie uchwały rządu o poprawie i organizacji warunków pracy przez umocnienie istniejących i zorganizowanie nowych brygad tam gdzie ich brak, wprowadzenie i przestrzeganie brygadowego systemu pracy, celem zapewnienia wzrostu wydajności pracy, podnoszenie kwalifikacji i podnoszenie realnych płac robotników. Podnosząc organizację pracy i wyniki produkcyjne, podnosząc poziom uświadomienia politycznego załóg, podnosząc pozostające w tyle zespoły i gospodarstwa do poziomu przodujących, pełniej niż dotychczas włączymy się w problematykę wsi i okażemy pomoc organizacyjną i gospodarczą spółdzielniom produkcyjnym i chłopom gospodarującym indywidualnie. Dokonamy maksymalnego wysiłku w celu poprawy naszej gospodarki nasiennej i hodowli zarodowej, aby corocznie zwiększać ilość i jakość nasion kwalifikowanych i zwierząt zarodowych. W tym celu umocnimy organizacyjnie i gospodarczo istniejące gospodarstwa nasienne i zarodowe, kierując do nich najlepsze kadry agro- i zootechniczne oraz

nowoczesne maszyny i narzędzia, a także wprowadzając ścisłą ewidencję nasienną i hodowlaną oraz systematyczną kontrolę. Będziemy zwalczać próby tłumaczenia niewykonania planu tzw. obiektywnymi przyczynami, zwalczać nastroje samouspokojenia i demobilizacji oraz konserwatyzm. Szerzej niż dotychczas będziemy popularyzować i wprowadzać wszechstronnie w praktyce bogate doświadczenia sowchozów radzieckich.

O wykonaniu zadań postawionych przez II Zjazd decydować będą ludzie, kadry. W walce o rozwój socjalistycznej gospodarki rolnej, o oczyszczenie państwowych gospodarstw rolnych z elementów obszarniczo-kułackich, wzrosła świadomość robotników rolnych. Z byłych fornali, pogardzanych, poniżanych i wyzyskiwanych przez byłych obszarników i kułaków w Polsce obszarniczo-kapitalistycznej, wyrosła dziś w PGR kilkusettysięczna załoga. Dzięki wskazaniom partii oraz związków zawodowych wzrasta poczucie odpowiedzialności robotnika rolnego, wzrasta jego poczucie odpowiedzialności jako współgospodarza kraju. Mamy w państwowych gospodarstwach rolnych tysiące robotników wyróżnionych odznaką Przodownika Pracy i Racjonalizatora Produkcji oraz mistrzów wysokiego urodzaju i hodowli, przodujących pracowników mechanizacji nagrodzonych odznaczeniami państwowymi.

Państwo wykształciło i skierowało do państwowych gospodarstw rolnych liczną kadrę agronomów, zootechników i innych specjalistów rolnictwa, z których wielu już awansowało na odpowiedzialne stanowiska, jak starszych agronomów i starszych mechaników, na kierowników gospodarstw i kierowników zespołów. Mimo tych pewnych osiągnięć państwowe gospodarstwa rolne odczuwają nadal poważny brak wykwalifikowanych kadr. I tak w agrotechnice zatrudnionych jest inżynierów i techników zaledwie 30 proc. w stosunku do ogólnej ilości etatów tego pionu, w zootechnice tylko 25 proc., a w mechanice rolnej — zaledwie 12 proc.

Tak poważny brak specjalistów stwarza ogromne trudności w podnoszeniu poziomu pracy w państwowych gospodarstwach rolnych, w kierowaniu produkcją, w prowadzeniu instruktażu, nadzoru i kontroli, a tym bardziej w obliczu rosnących przed PGR zadań po II Zjeździe partii. Musimy więc otoczyć szczególnie troskliwą opieką przez stworzenie niezbędnych warunków bytowo-kulturalnych młodą kadrę specjalistów. Śmielej niż dotąd będziemy awansować, wysuwać na kierownicze stanowiska młodą, rosnącą kadrę specjalistów i wyróżniających się pracowników. Zadaniem naszym jest w pełni wykorzystać zwiększone w r. 1954 środki przydzielone przez państwo na remonty i budowę mieszkań, bezwzględne poprawienie higieny i bezpieczeństwa pracy oraz stworzenie należytych warunków kulturalnych i socjalnych dla specjalistów i ich rodzin. Państwowe gospodarstwa rolne potrzebują jeszcze dużej pomocy, opieki i kontroli, szczególnie w obecnym okresie poważnych zmian organizacyjnych i nowych zadań. Liczymy, że w tym okresie jeszcze bardziej zwiększy się pomoc wojewódzkich i powiatowych komitetów partii, zwiększy się pomoc organizacji związkowych i terenowych rad narodowych.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wykonanie zadań nakreślonych przez II Zjazd nie będzie sprawą łatwą. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w pracy PGR osiągnąć musimy przełom i zrobimy wszystko, aby nie zawieść nadziei pokładanych w nas przez partię i naród. *(Długotrwałe oklaski).*

Tow. FRANCISZEK WACHOWICZ

I sekretarz KW PZPR w Szczecinie

Z nakreślonych zadań, jak i ze wskazań zawartych w referatach wynikają poważne i trudne zadania dla naszej szczecińskiej organizacji partyjnej w walce o wzrost produkcji rolnej. Szeroka dyskusja przedzjazdowa wykazała nam jeszcze raz, że w woj. szczecińskim istnieją warunki i możliwości, aby wypełnić zadania wytyczone przez II Zjazd partii.

Dość wysoki odsetek uspołecznionej gospodarki rolnej w naszym województwie, bo obejmujący łącznie z PGR i spółdzielniami produkcyjnymi 67 procent całości użytków rolnych, 27 POM wyposażonych w dostateczną ilość maszyn rolniczych i traktorów — stwarza dogodną bazę gospodarczą i techniczną dla podniesienia produkcji rolnej w sektorze uspołecznionym, jak również i w sektorze indywidualnym.

Posiadamy również dostateczną bazę dla rozwoju hodowli, duże obszary łąk, które przy odpowiednim zagospodarowaniu stworzą pełne możliwości utrzymania 500 tys. sztuk bydła i 300 tys. sztuk owiec. Dotychczas wykorzystaliśmy te możliwości zaledwie w 40 proc. Wykorzystanie wszystkich rezerw pozwoli dać krajowi więcej chleba, mleka i mięsa.

Trzeba jednak samokrytycznie stwierdzić, że do IX Plenum nie było z naszej strony większych prób właściwego rozstawienia członków partii, którzy by swoim przykładem, ofiarnością, zdecydowaną postawą w spółdzielniach produkcyjnych, w PGR, w gromadach zabezpieczali rozwój gospodarki uspołecznionej i którzy mogliby coraz mocniej oddziaływać na chłopów indywidualnych. Podstawowym błędem było również to, że zarówno na posiedzeniach plenarnych, jak i na posiedzeniach egzekutyw komitetu wojewódzkiego oraz komitetów powiatowych zbyt często sugerowaliśmy się ogólnymi cyframi wzrostu. Np. przy analizie wzrostu hodowli za rok 1953 cyfry wykazały, że w spółdzielniach nastąpił wzrost, jeśli chodzi o bydło — o 52 proc., trzodę — o 102 proc., owce — o 142 proc., a dniówka obrachunkowa wzrosła również. W gospodarstwach zaś indywidualnych hodowla bydła wzrosła o 11 proc., trzody o 31 proc., owiec o 26 proc. Wynikało więc z tych ogólnych wskaźników, że hodowla w 1953 roku w naszym województwie poważnie rozwinęła się w stosunku do roku ub. I to jest prawdą. Jednakże nie było żadnych powodów do samouspokojenia, albowiem głębsza analiza po IX Plenum wykazała, że na 675 spółdzielni produkcyjnych przeszło 120 posiada zły stan hodowli pomimo szerokich możliwości rozwojowych.

Około 600 chłopów - średniaków posiadających od 5 do 8 ha ma jedną krowę z przychówkiem albo tylko samą krowę.

Nie dostrzegaliśmy, że są u nas spółdzielnie, które zespołowo gospodarują już 4 lata, a stan ich hodowli pozostawia wiele do życzenia. Są spółdzielnie, których pogłowie bydła wynosi do 6 sztuk na 100 ha. Jeżeli nie dostrzegały tego instancje partyjne z KW na czele, to nic dziwnego, że nie dyskutowano na te tematy w spółdzielniach, nie zwracano dostatecznej uwagi na to w radach narodowych.

Słaba była pomoc państwowej służby rolnej. Dam przykład. Od przeszło półtora roku dyskutuje się w naszym województwie, o czym wiedzą Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo PGR, na temat zagospodarowania i właściwej eksploatacji łąk nadodrzańskich, których obszar wynosi ponad 500 ha. Jak dotąd, na skutek niekonsekwentnego stanowiska komitetu wojewódzkiego

i prezydium WRN sprawa nie ruszyła z miejsca. Niedostatecznie dobijaliśmy się o to w ministerstwie. Uważamy za konieczne, aby zainteresowane ministerstwa doprowadziły tę sprawę do końca.

Zapoznając masy pracującego chłopstwa z uchwałami Komitetu Centralnego i rządu spotkaliśmy się w gromadach, w spółdzielniach produkcyjnych, w PGR z ożywioną działalnością wroga, który zmierza do zahamowania aktywności spółdzielców i chłopów indywidualnych poprzez rozbijackie próby odciągania chłopów indywidualnych od wstępowania do spółdzielni produkcyjnych i odwrotnie — odciągania spółdzielców od chłopstwa indywidualnego, aby w ten sposób nie dopuścić do dalszego uspółdzielczania wsi. Np. wśród chłopów pow. gryfickiego czy innych powiatów kułak szerzy plotki, że nie należy rozwijać spółdzielczości, bo to będzie gorzej. Przejawia się to np. w takich powiedzeniach: „Po co przyjmować nowych członków, kiedy obniży się przez to dniówka obrachunkowa". Albo: „A gdzie oni byli, jak myśmy spółdzielnię organizowali". Albo: „Nie śpiesz się z rozwojem hodowli, bo jak będziesz miał 2—3 krowy, to nazwą cię kułakiem, podniosą podatek, świadczenia". Ale nie brak i takich urzędników w radach narodowych, w aparacie skupu, którzy, zamiast zachęcać do dalszego podnoszenia produkcji rolnej doprowadzali do tego, że chłop bał się zwiększać swoją produkcję. Świadomie czy nieświadomie popierali propagandę kułacką. Z takimi praktykami musimy raz na zawsze skończyć.

Organizacja szczecińska nie wykorzystała dotąd jeszcze tych możliwości, które dały partia i państwo dla realizacji swej polityki na wsi. Organizacje partyjne na wsi stanowią najsłabsze ogniwa w naszej pracy.

Zagadnieniu kadr dla spółdzielni, PGR i POM nie poświęciliśmy niestety uwagi. Nie zajęliśmy się przede wszystkim sprawą stworzenia odpowiednich warunków materialnych i kulturalnych dla tych kadr. Nierzadkie były wypadki, że kierowaliśmy ludzi do pracy w terenie bez uprzedniego zabezpieczenia warunków, jak mieszkanie itd., co musiało wpłynąć na złe wykonywanie pracy zawodowej, a nawet na ucieczki z pracy. Obecnie widzimy, jak poważne zadania mamy na tym odcinku.

Widzimy m. in. potrzebę zorganizowania na terenie naszego województwa wyższej szkoły rolniczej z wydziałami agrotechnicznym i melioracyjnym. Zwracam się z tą sprawą do rządu.

Niewątpliwie organizacja szczecińska ma pewne osiągnięcia w walce o plan produkcyjny i w aktywizacji mas pracującego chłopstwa. Spółdzielnie odczuwają konieczność stosowania przodujących metod w uprawie roli, jak siew krzyżowy i kwadratowo-gniazdowe sadzenie ziemniaków, i w tym kierunku zostało podjętych ponad 100 zobowiązań spółdzielni produkcyjnych. Nie brak również takich zobowiązań, które idą w kierunku zagospodarowania ziem nie wykorzystanych. Wzrost aktywności widzimy również wśród chłopstwa indywidualnego. Wyraża się to m. in. w zawieraniu umów z POM w sprawie likwidacji odłogów. Pogłębienie więzi partii z masami wzmocniło siły organizacji partyjnej. W okresie tym zlikwidowaliśmy 130 „białych plam" w gromadach, w spółdzielniach i PGR.

Co to znaczy? To znaczy, że przy poważniejszym wysiłku partii rezultaty nie dają długo na siebie czekać. Ostra krytyka ze strony mas pracujących pomogła lepiej ujrzeć braki i niedociągnięcia w pracy instancji partyjnych oraz ich niedomagania. Wiele słusznie poruszonych spraw zostało załatwionych. Nie oznacza to jednak, że krytyka mas jest skwapliwie podchwytywana przez instancje

partyjne. Nie wszystkie instancje partyjne — komitety powiatowe i KW — słuchają krytyki mas i wyciągają wnioski dla codziennej pracy. W konsekwencji doprowadza to do tego, że w wielu wypadkach nie wiedzą, co najbardziej nurtuje teren w danym okresie i w czym należałoby udzielić szczególnej pomocy gromadom, spółdzielniom czy PGR. Wytyczne II Zjazdu pomogą nam w przezwyciężeniu tych niedomagań. *(Oklaski).*

Tow. EUGENIUSZ SZYR
zastępca przewodniczącego PKPG

Głównym ogniwem walki o założone proporcje rozwoju gospodarki narodowej, o szybszą poprawę stopy życiowej, jest na obecnym etapie rolnictwo. Najistotniejszym i najtrudniejszym zadaniem w tej dziedzinie jest planowanie i zabezpieczenie wykonania planu w indywidualnej gospodarce chłopskiej, obejmującej w końcu 1953 r. ok. 80 proc. obszaru użytków rolnych.

Czy można i należy walczyć o wzrost produkcji w gospodarce drobnotowarowej? Czy można i należy plany terenowe doprowadzać do gromad i chłopów, w jaki sposób nadać im charakter mniej lub bardziej wiążący? Mówimy o tym dlatego, że w praktycznej działalności pleniły się teoryjki o niemożliwości dalszego wzrostu produkcji w chłopskiej gospodarce drobnotowarowej, a równolegle krzewił się pogląd o rzekomej sprzeczności między zadaniami rozwoju spółdzielczości produkcyjnej a zadaniami wzrostu produkcji oraz poprawy poziomu życia małorolnych i średniorolnych chłopów. Mówimy o tym dlatego, że jadowite powiedzonko: „im gorzej, tym lepiej“ miało szeroki obieg, choć w różnej walucie, u kułaków i u hurra-rewolucyjnych sekciarzy.

Partia i państwo mogą, w oparciu o siłę Związku Radzieckiego i obozu pokoju, który skutecznie walczy o odprężenie w sytuacji międzynarodowej oraz w oparciu o osiągnięty stosunkowo wysoki poziom sił wytwórczych w uspołecznionej gospodarce, stosując szereg nowych form dla planowego powiązania gospodarki drobnotowarowej z gospodarką socjalistyczną i zacieśnienia spójni ekonomicznej ze wsią, stworzyć taki system oddziaływania politycznego i ekonomicznego na gospodarkę drobnotowarową, który zapewnia szybszy wzrost produkcji rolniczej, zapewnia bardziej skuteczne ograniczanie i izolację polityczną kułaka, sprzyja równocześnie dobrowolnemu przechodzeniu chłopów pracujących na tory socjalistycznej, zespołowej gospodarki.

Osłabienie produkcji w gospodarce drobnotowarowej natomiast sprzyjałoby rozwojowi kułackiej spekulacji, rozszerzaniu się wpływów kułackich na wieś, pogłębiałoby chwiejność średniaka, podrywałoby zaufanie do władzy ludowej u biedniaka, stanowiłoby w konsekwencji poważny hamulec dla rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Uchwały IX Plenum wyjaśniły sprawę możliwości pomocy państwa dla procesów inwestycyjnych w gospodarstwach chłopskich. Tak więc państwo przejmuje znaczną część inwestycji maszynowych poprzez szybką rozbudowę gminnych ośrodków maszynowych i umożliwia w ten sposób, w połączeniu z ożywieniem pomocy sąsiedzkiej, szerokie korzystanie z maszyn, zwłaszcza chłopom małorolnym.

Wielokrotny wzrost długoterminowych kredytów umożliwia coraz większej liczbie chłopów, przede wszystkim małorolnych, zaopatrzenie się w przy-

chówek i krowy. Kredyty te wystarczą w r. 1954 na zakup co najmniej 70—80 tys. sztuk bydła. Rosną kredyty na budownictwo wiejskie. Rosną nakłady państwowe na melioracje i pomoc dla melioracji, dokonywanych przez chłopskie zespoły łąkowo-melioracyjne, spółki wodne itp.

Przechodzę do zagadnienia metod i praktyki planowania produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych. Był taki okres, kiedy Ministerstwo Rolnictwa zamierzało planować produkcję każdego gospodarstwa chłopskiego. Ta biurokratyczna i szkodliwa praktyka została szybko ukrócona, jednak na tym tle w służbie rolnej powstają z kolei tendencje do dmuchania na zimne. Nastąpiło „uproszczenie" obiegu planowania. Obieg dokumentów kończył się w gminie. Brakło rzeczywistego powiązania zadań planowych z walką o ich wykonanie, brakło dotarcia do gromady.

Stwierdzić należy, że PKPG również nie znalazła na czas właściwego rozwiązania tego problemu i zadowalała się jałową krytyką aparatu Ministerstwa Rolnictwa. Stwierdzić należy, że PKPG nie potrafiła odegrać pionierskiej roli w opracowaniu metod planowania pośredniego i bezpośredniego w rolnictwie w naszych skomplikowanych warunkach. Nie potrafiła również zapewnić w innych działach środków, które by ułatwiały Min. Rolnictwa dotarcie do gromad i zwiększyły materialne zainteresowanie chłopów w rozwoju produkcji.

Oddolna inicjatywa mas chłopskich, poparta przez aktyw partyjny na wsi, wskazała drogę, metody i środki właściwej organizacji walki o wykonanie zadań planowych gromady w oparciu o plany województwa i powiatu. W wielu gromadach powstały często żywiołowo komisje złożone przeważnie z przodujących chłopów pracujących, kierujące walką o wykonanie gromadzkich zadań rozwoju rolnictwa. Doświadczenie to jest w tej chwili rozszerzone na cały kraj, na wszystkie gromady. Posypały się zobowiązania gromadzkie, stanowiące w wielu wypadkach szczegółowy i konkretny program działalności rocznej i długofalowej w danej gromadzie, ożywiła się działalność kół ZSCh, kół gospodyń wiejskich. Nadszedł więc obecnie czas na uogólnienie i organizacyjne ujęcie całości zagadnień planowego i operatywnego zarazem kierownictwa produkcją rolną w gospodarstwach indywidualnych. Wymaga to stosowania elastycznych, giętkich form i położenia nacisku na zespół środków zabezpieczających wykonanie planu w skali powiatu i gminy, bez uciekania się do sprzecznych z charakterem gospodarki drobnotowarowej prób narzucania szczegółowych planów w formie wiążących nakazów dla chłopa.

Tym zmianom w gromadach wiejskich, noszącym jeszcze charakter zalążkowy, odpowiadać musi reorganizacja służby rolnej w województwach i powiatach, nowe nastawienie Ministerstwa Rolnictwa. Niezbędne jest przy wykorzystaniu nowych warunków uposażenia natychmiastowe zasilenie tworzących się obecnie wojewódzkich i powiatowych zarzadów rolnictwa najlepszymi kadrami na jakie nas stać, by rzeczywiście zapewnić jednolite kierownictwo walką o wzrost produkcji rolnej i podniesienie poziomu terenowego planowania w rolnictwie.

Podjęte w styczniu br. przez niektóre wojewódzkie rady narodowe uchwały o rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 świadczą o trwającej jeszcze chorobie biurokratycznego planowania bez uwzględnienia warunków terenu i środków realizacji oraz bez ponoszenia odpowiedzialności za wykonanie planów. Tym się tłumaczy nierealna uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie o podwyższeniu w ciągu 2 lat pogłowia bydła o 35 proc. i Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu o wzroście pogłowia trzody chlewnej o 40 proc.

Punkt ciężkości leży nie w opracowaniu planów, lecz w wykonaniu planów. Zapewnić należy pełną dyscyplinę wykonywania zadań przypadających państwowym wykonawcom planu rolnictwa, tj. państwowym ośrodkom maszynowym, służbie ochrony roślin, służbie wodno-melioracyjnej, weterynaryjnej. Terminarze czynności rad narodowych, związane z kampaniami siewnymi, sianokosów, żniw, muszą być traktowane jako żelazne prawo i podlegać bezustannej, uporczywej kontroli. Tylko pod tym warunkiem plan w rolnictwie stanie się prawem niezłomnym, programem działania i walki o linię naszej partii, o interesy narodu.

Rewizji wymagają również metody i formy planowego kierownictwa w PGR. W ciągu kilku lat produkcja tych gospodarstw może przy rosnącym wyposażeniu w nowoczesną technikę osiągnąć wzrost o ok. 50 proc. W ciągu 3—4 lat będzie możliwe osiągnięcie pełnej mechanizacji pracy w produkcji roślinnej i poważny wzrost mechanizacji prac hodowlanych. W ciągu 3 — 4 lat wszystkie PGR będą mogły zrealizować zasady naukowego płodozmianu i osiągnąć wysoki poziom hodowli zarodowej i gospodarki nasiennej. Planowanie rozwoju produkcji rolnej winno w tych warunkach opierać się na oddolnej inicjatywie i wnioskach. Trzeba odrzucić jako szkodliwe wszelkie próby biurokratycznego narzucania gospodarstwom zadań, które nie byłyby ugruntowane doświadczeniem bezpośrednich wykonawców planu.

Należy podkreślić opieszałość w likwidacji odłogów. Jesienią 1953 r. zasiano jedynie 19 000 ha odłogów. Na wiosnę rady narodowe zaplanowały likwidację jedynie 48 000 ha odłogów. W walce o rozszerzenie powierzchni pod uprawy potrzebny jest większy rozmach i większe nasilenie środków. Należy tu skończyć z powolnością. Traktory i maszyny rolnicze POM i PGR muszą wejść do akcji wiosną br. Natychmiast uruchomić należy pomoc dla PGR, spółdzielni produkcyjnych i POM, podejmujących prącę na słabo zagospodarowanych terenach, zapewnić doraźnie warunki ekipom zagospodarowującym odłogi w województwach lubelskim i rzeszowskim, przygotować stałe budownictwo na tych terenach w najbliższym okresie. Dotychczas są w okręgach przemyskim i lubelskim zespoły skandalicznie zaniedbane, pozbawione siły roboczej i kadr kierowniczych. Trzeba z tym natychmiast skończyć. Celem likwidacji odłogów i zagospodarowania terenów rzadko zaludnionych należy organizować wielką kampanię zaciągu ochotniczego, zwłaszcza wśród ZMP-owców, i sprawić, by POM i PGR położone na terenach o najtrudniejszych warunkach miały najlepsze kadry. Rozszerzyć także należy system ulg dla chłopów podejmujących likwidację odłogów, a na terenach o większym nasileniu tych prac dostarczyć GOM traktory, i to natychmiast, jeszcze w bieżącej kampanii wiosennej. Sprawa odłogów, sprawa zdobywania ziemi pod pług i zboże stać się musi — do likwidacji ostatniego skrawka tych odłogów — jedną z centralnych spraw rolnictwa polskiego.

Podstawą walki o wzrost plonów zbóż, głównego czynnika rozwiązania problemu zbożowego, jest wdrożenie prawidłowej agrotechniki uprawy. Wiadomo, że siew rzędowy zapewnia uzyskanie oszczędności do 50 kg ziarna siewnego na 1 ha oraz lepsze plony. Jednak w wielu województwach stosuje się jeszcze w znacznym odsetku siew rzutowy z płachty. Służba rolna oraz terenowe rady narodowe nie potrafiły doprowadzić do pełnego wykorzystania siewników posiadanych przez GOM i poszczególnych chłopów.

Wiadomo, że walka z chwastami stanowi w wielu województwach ważny czynnik wzrostu plonów. Walkę tę można wygrać tylko gromadzkim wysiłkiem,

organizowanym przez służbę rolną i rady narodowe, i to nie tylko w drodze przekonywania, lecz także w razie potrzeby — środkami administracyjnymi. Istnieją prawne podstawy organizacji walki z chwastami i powszechnego zaprawiania ziarna siewnego, ale — jak widać — przepisy te także porosły chwastami.

Trzeba sprawić, by wiosenna kampania br. stała się sprawdzianem bojowej gotowości naszej partii i służby rolnej, by w pełni przebiegała pod hasłem wykonania uchwał II Zjazdu.

Bitwa o zboże może być wygrana, jeśli sprawie tej poświęcona będzie największa uwaga, jeśli toczyć się będzie walka o każdy skrawek gruntu nadający się pod uprawę zbóż, jeśli wielkie dni robót polnych, decydujące o wyniku zbiorów, będą wielkimi dniami partyjnej i państwowej mobilizacji.

Doświadczenia milionów chłopów i robotników rolnych mają ogromne znaczenie dla ustalenia najbardziej racjonalnych dla danego terenu, danej gleby i danej uprawy wytycznych i zaleceń. Stąd niezbędny jest ogromny wysiłek dla upowszechnienia wiedzy rolniczej w oparciu o doświadczenia i aktywność mas chłopskich i robotników rolnych.

Musimy wszyscy stać się bojownikami o rozwój rolnictwa i równocześnie o umocnienie i pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o szybki rozwój naszej partii na wsi, o zdobycie dla partii nowych, bojowych kadr, zahartowanych w walce klasowej, przodujących w walce o plony dla siebie i dla Ojczyzny. Walkę tę toczyć będziemy, nie zaniedbując przemysłu — wzmagając i potęgując walkę o jego poziom techniczny i wyniki ekonomiczno-finansowe, o to, by przemysł i rolnictwo skuteczniej służyły wielkiej sprawie dobrobytu narodu i rozkwitu Ojczyzny, o to, by kraj nasz miał dosyć stali i zboża, węgla i mięsa, obrabiarek i cukru, by rozwijały się szybciej socjalistyczne stosunki produkcji na wsi, o to, by uporczywym i ofiarnym wysiłkiem przybliżyć zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju. *(Oklaski).*

Tow. JÓZEF BUZIŃSKI

sekretarz KW PZPR w Lublinie

W ciągu ostatnich 5 lat na Lubelszczyźnie powstały nowe ośrodki przemysłowe, zakłady produkujące tak niezbędne dla gospodarki narodowej asortymenty produkcji, jak samochody ciężarowe, łożyska toczne, sprzęt instalacyjny i inne. Na Lubelszczyźnie w tym czasie wyrosła nowa, młoda klasa robotnicza, nowa kadra fachowców, inżynierów i techników.

Rozwój naszego młodego przemysłu na Lubelszczyźnie musiał mieć i miał wpływ na ukształtowanie się stosunków społeczno-ekonomicznych na wsi lubelskiej. Tysiące młodzieży wiejskiej znalazło zatrudnienie w nowopowstałych obiektach przemysłowych. Dziesiątki tysięcy rodzin chłopskich, zwłaszcza biedniackich, wskutek tego, że ktoś z rodziny pracuje w zakładzie produkcyjnym, poprawiło swój byt materialny. W wyniku uprzemysłowienia powstały na Lubelszczyźnie warunki oddziaływania klasy robotniczej na pracujące chłopstwo. Na gruncie tych przemian, w oparciu o ogromną pomoc partii i naszego ludowego państwa, nastąpił również pewien rozwój rolnictwa. Jednak rozwój ten jest stanowczo zbyt mały w stosunku do szerokich możliwości, jakie istnieją

w naszym województwie. I te tak nikłe osiągnięcia zostały u nas mocno podważone i w pewnym sensie zaprzepaszczone wskutek przegięć i awanturnictwa politycznego, które wystąpiły w naszym województwie przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych.

Sprawa ta zaciążyła bardzo poważnie na stosunkach pomiędzy naszymi organizacjami partyjnymi a masami pracującego chłopstwa na wsi lubelskiej. W pewnym stopniu ciąży ona tu i ówdzie i do obecnego czasu. Przez szereg miesięcy cały wysiłek organizacji lubelskiej skierowany był na organizowanie spółdzielni produkcyjnych i byłoby to słuszne, gdyby wysiłek ten koncentrował się na zagadnieniach politycznych, organizacyjnych i gospodarczych. Niestety, w dziesiątkach, niemal setkach wypadków, spółdzielnie produkcyjne były organizowane w zasadzie bez aktywnego udziału chłopów, bez wyrażania przez nich zgody, bez gospodarczego i politycznego przygotowania do przejścia na nową drogę gospodarki. Jednym słowem, łamana była najróżnorodniej zasada dobrowolności. Nasza lubelska organizacja zaniedbała również zupełnie sprawę kierowania politycznymi dźwigniami i udzielania wszechstronnej pomocy chłopstwu pracującemu na codzień, w walce o podnoszenie produkcji rolnej, o poprawę ich bytu. To z kolei spowodowało, że w wielu gminach, gromadach zaczęło szwankować zaopatrzenie wsi w towary, zaczął szwankować skup. To spowodowało, że terenowe rady bądź wcale, bądź nienależycie interesowały się wsią, nie załatwiały w terminie skarg i zażaleń chłopów. Zaniedbano również sprawę instruktażu i pomocy chłopom w zakresie agrotechniki. Pozostawiono bez opieki dziesiątki istniejących i znajdujących się w początkowym stadium rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Tego rodzaju kierunek i styl pracy był nie tylko wodą na młyn wroga klasowego, ale wprowadził chaos w pracę naszego aktywu i aparatu partyjnego, w pracę rad narodowych i instytucji gospodarczych. Skutków tego doświadczyła nasza organizacja lubelska w okresie realizacji obowiązkowych dostaw zboża, wlokąc się przez cały niemal czas na końcu województw. W ten sposób podważone zostały w naszym województwie zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego. W wielu gromadach znacznie zachwiane zostało zaufanie chłopów pracujących nie tylko do terenowych rad narodowych i instytucji gospodarczych, ale tu i ówdzie i do naszych instancji partyjnych.

Mocnym orężem w walce o poprawę tego stanu była uchwała Sekretariatu KC w sprawie wypaczeń lubelskich. Trzeba jednak stwierdzić, że nie potrafiliśmy w pełni skorzystać z tej uchwały. Do wielu organizacji partyjnych uchwała ta została przeniesiona formalnie. W wielu organizacjach partyjnych nie wyciągnięto z uchwały praktycznych wniosków dla siebie. Nawet poważna część aktywu — niewątpliwie z winy naszej instancji wojewódzkiej i instancji powiatowych — nie przyswoiła sobie należycie sensu, istoty i treści uchwały w sprawie wypaczeń lubelskich.

Zaznaczyło się w naszym województwie formalne przenoszenie uchwały w teren, uwidoczniły się również w niektórych organizacjach i instancjach partyjnych próby tak lewactwa jak i oportunizmu. Dopiero po IX Plenum nastąpił pewien, choć jeszcze nieznaczny zwrot. Ciągłe zasilanie najlepszym aktywem terenowych organizacji partyjnych spowodowało pewne ich ożywienie.

Dyskutowanie wytycznych i też podniosło zainteresowanie chłopstwa pracującego sprawami walki o produkcję rolną, o wzrost hodowli, co znalazło swój wyraz w dość szerokim ruchu zobowiązań przedzjazdowych, które objęły ponad 2 500 gromad i ok. 100 tys. chłopów. Ponad 24 tys. chłopów z ok. 1 000 gromad

już wykonało zobowiązania przedzjazdowe. Ożywienie to znalazło również wyraz w rozszerzeniu się sieci kursów szkolenia zawodowego i rolniczego w gminach i gromadach, w zwiększeniu czytelnictwa czasopism rolniczych i fachowych, wreszcie w większym zainteresowaniu się chłopów sprawą umocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych i organizowania nowych.

Po dziewięciomiesięcznej przerwie powstały ostatnio na terenie Lubelszczyzny 4 nowe spółdzielnie produkcyjne zorganizowane przez chłopów na zdrowych zasadach. Ale to są dopiero przebłyski. Nasza organizacja winna zdać sobie sprawę z tego, że po to, by wykonać zadania, o których mówiły tezy, a które szerzej nakreślił Zjazd, trzeba dokonać zasadniczego przełomu w pracy partyjnej na terenie naszego województwa. Przede wszystkim musimy wszczepić w nasz aktyw partyjny i bezpartyjny głęboką wiarę w to, że w masach chłopstwa tkwi olbrzymia siła twórcza, której trzeba wyjść naprzeciw.

Rozpoczęliśmy szeroką pracę w kierunku szybkiego załatwiania dziesiątków skarg i zażaleń chłopskich, do tej pory jeszcze nie załatwionych. Jako najważniejsze zagadnienie widzimy sprawę walki o zaktywizowanie naszych podstawowych organizacji partyjnych. Staramy się przyzwyczaić nasze podstawowe organizacje, a również nasze komitety powiatowe, do samodzielnego oceniania sytuacji w ich terenie, do znajdowania i ujawniania rezerw wewnętrznych tkwiących w terenie, do określania sposobów ich uruchamiania. Chcemy odzwyczaić nasze organizacje partyjne i instancje partyjne od wyczekiwania na wytyczne, a przy tym sami chcemy pomagać instancjom i organizacjom gromadzkim w usamodzielnianiu się w pracy.

Chcemy podnieść produkcję rolną, rozwinąć produkcję zbóż. W najbliższych dwóch latach zamierzamy wyprodukować 200 tys. ton zboża więcej niż w latach 1952 — 1953. Jak zabezpieczymy wykonanie tego zadania? Przede wszystkim zagospodarujemy 29 tys. ha odłogów, które są jeszcze w naszym województwie, przekazując je w stałe użytkowanie spółdzielniom produkcyjnym, chłopom indywidualnym i PGR. Już w tej chwili rozdysponowaliśmy ponad 4 tys. ha odłogów, z tego ponad 3 tys. chłopom indywidualnym. W tym roku chcemy zagospodarować i zagospodarujemy 19 tys. ha odłogów, przez co uzyskamy do 20 tys. ton zboża więcej niż w latach poprzednich. Z problemem odłogów w naszym województwie wiąże się sprawa zagospodarowania trzech powiatów: hrubieszowskiego, tomaszowskiego i włodawskiego, a szczególnie dwóch pierwszych, gdzie w wyniku działań band faszystowskich w latach 1945—1948 zostały zniszczone i spalone dziesiątki wsi. Tam właśnie są znane w kraju lessy i czarnoziemy lubelskie, które dotychczas najczęściej tysiącami ha leżą odłogiem, pozbawione zabudowań gospodarczych i mieszkalnych.

W związku z tym rozpoczęliśmy na tym terenie budowę 700 nowych zagród, w dużej mierze z miejscowego materiału, a częściowo systemem gospodarczym. Ponadto rozpoczęliśmy akcję propagandową za przesiedlaniem się do powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego chłopów wraz z zabudowaniami z terenów o nadmiernym rozdrobnieniu gospodarstw. Już w tej chwili ponad 300 rodzin z innych powiatów wyraziło chęć przesiedlenia się do powiatów tomaszowskiego i hrubieszowskiego. Niezbędne jest teraz zapewnienie tym rodzinom pewnej ilości drewna budowlanego dla naprawienia uszkodzonych budynków. Z tą sprawą zwróciły się nasze władze do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego o przydział dodatkowej puli drzewa. Jaki wynik? Ministerstwo Handlu przydzieliło nam 1 200 m sześc., ale z naszej normalnej puli. To potrafilibyśmy sami zrobić w województwie. Ponadto w celu rozpoczęcia budowy wspomnianych

przedtem 400 zagród w roku bieżącym i 300 w przyszłym roku — niezbędne są kredyty, o które zwróciliśmy się do odnośnych resortów. Tow. Szyr, występując tutaj przede mną, mówił o zagadnieniu konieczności budownictwa na tych terenach. W tej sprawie zwracaliśmy się, ale jak dotąd bez wyników, a jest to sprawa, od której w dużym stopniu zależy wykorzystanie tych cennych lessów i czarnoziemów w Hrubieszowskiem i Tomaszowskiem.

Wydaje się konieczne, aby poszczególne resorty poważniej traktowały potrzeby terenu, a szczególnie te, które są związane z realizacją bieżących zadań. Podobnie jest z Ministerstwem PGR — na kompleksowo odłogujących gruntach w powiatach tomaszowskim i hrubieszowskim konieczne jest zorganizowanie 2 — 4 zespołów PGR. Mówił o tym w swoim referacie towarzysz Bierut. Towarzysze z Ministerstwa PGR odrzucili nasze wnioski. Wydaje mi się, że w wyniku uchwał Zjazdu towarzysze z tych ministerstw zmienią stosunek do potrzeb terenu i pomogą w realizacji nakreślonych zadań. Ze sprawą zagospodarowania terenów w Hrubieszowskiem i Tomaszowskiem wiąże się sprawa jak najszybszego zbudowania pewnej ilości nowych dróg. Konieczna jest nam w tym pomoc zainteresowanych resortów.

Poważnym problemem w naszym województwie jest sprawa podniesienia hodowli. W dwuletnim programie założyliśmy podniesienie pogłowia bydła o 7 proc., trzody chlewnej o 28 proc., owiec o 12 proc.

Jeśli chodzi o rozwój i umacnianie spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie, istotnym problemem jest obok pracy organizacyjno-politycznej na tym odcinku sprawa inwestycji w naszych POM i spółdzielniach produkcyjnych. Trzeba powiedzieć, że w roku bież. w wielu naszych POM załogi wykonywały remonty maszyn na dworze przy 30° mrozie, bo w 10 POM nie ma zupełnie warsztatów, a w kilkunastu brak jest pomieszczeń na maszyny i narzędzia, w większości zaś — chociażby skromnych pomieszczeń mieszkalnych.

Zadania jakie stawia II Zjazd partii wykonamy, jeśli obok wysiłku naszych instancji partyjnych i rad narodowych poszczególne resorty i poszczególne wydziały KC pomogą nam w realizacji tych zadań nie tylko przez przysyłanie ludzi dla tzw. „fotografowania terenu", ale dla udzielenia twórczej, konkretnej pomocy w rozstrzyganiu trudnych niewątpliwie problemów naszego województwa.

Taką samą formę kontroli i pomocy będziemy się starali i my wprowadzać w stosunku do naszych terenowych organizacji. Organizacja lubelska dołoży wszystkich wysiłków, by nasz wkład w walkę o szybką poprawę bytu mas pracujących odpowiadał naszym szerokim możliwościom. *(Oklaski).*

Tow. EDMUND PSZCZÓŁKOWSKI

Zjazd naszej partii, stawiając wielką sprawę szybszego podnoszenia poziomu życia mas pracujących w mieście i na wsi, wytycza równocześnie konkretne zadanie, aby w ciągu bieżącego i przyszłego roku płace realne i dochody chłopów pracujących podniosły się o 15—20 proc. Sądzę, że bić się raczej będziemy o tę górną granicę, to znaczy o wzrost o 20 proc.

A wielka bitwa o wzrost produkcji naszego rolnictwa już się rozpoczęła. Nadeszły pierwsze meldunki o rozpoczęciu wiosennej kampanii siewnej w województwach południowo-zachodnich.

Trzeba, abyśmy sobie wszyscy uświadomili z całą siłą, aby to uświadomienie dotarło do wszystkich naszych organizacji partyjnych, do prezydiów rad narodowych oraz do wszystkich pracowników aparatu gospodarczego działającego na wsi, że poważnie zwiększona pomoc ekonomiczna państwa dla rolnictwa jest tylko jednym ze środków walki o wzrost produkcji rolniczej, że nie będzie ona działać samoczynnie, że główne źródło możliwości szybszego podniesienia produkcji rolniczej tkwi w ogromnych rezerwach istniejących zarówno w milionach gospodarstw małorolnych i średniorolnych chłopów, jak i w spółdzielniach produkcyjnych oraz w PGR, że zwiększona pomoc ekonomiczna państwa dla rolnictwa winna stać się czynnikiem ułatwiającym uruchomienie tych rezerw. Dlatego obok przegrupowania i większej koncentracji środków ekonomicznych zapewniających rolnictwu znacznie większą pomoc ze strony państwa sprawą wielkiej wagi jest odpowiedni wzrost pracy politycznej i konieczność ogromnego wysiłku organizacyjnego w walce o rozwój rolnictwa.

Pragnę na wstępie zatrzymać się nad sprawą walki o wzrost produkcji rolniczej w małorolnych gospodarstwach chłopskich.

Państwo nasze udziela ogromnej pomocy gospodarczej małorolnym chłopom. W praktyce jednak wielu naszych towarzyszy, jak i pracowników rad narodowych i aparatu gospodarczego niedostatecznie zdaje sobie sprawę z tego, że pomoc ta będzie działać najskuteczniej nie tyle przez to, że przyniesie doraźną ulgę w sytuacji materialnej chłopa, ale przede wszystkim przez to, że jest ona skierowana na podnoszenie jego gospodarki na wyższy poziom. Wielu towarzyszy nie docenia znaczenia walki o wzrost produkcyjności małorolnych gospodarstw chłopskich.

Liczba gospodarstw, posiadających do 4 ha gruntu, wynosi w naszym kraju ponad 40 proc. Zajmują one ok. 17 proc. ogólnego obszaru użytków rolnych gospodarki chłopskiej. Produkcja towarowa tych gospodarstw wynosi, według przybliżonego szacunku, około 27 proc. w żywcu bydlęcym i około 23 proc. w trzodzie chlewnej. Produkcja mleka w tych gospodarstwach stanowi prawie 30 proc. ogólnej produkcji gospodarki chłopskiej, produkcja jaj — przeszło 30 proc. i produkcja ziemniaków — około 25 proc. Gospodarstwa do 5 ha dostarczają około połowy zakontraktowanej trzody chlewnej, kontraktują przeszło 30 proc. słomy, lnu i konopi oraz przeszło 30 proc. rzepaku.

Liczby te wskazują, jak poważną rolę w ogólnej produkcji rolniczej gospodarstw chłopskich odgrywa produkcja gospodarstw małorolnych chłopów. Równocześnie podkreślić należy, że około 1 miliona gospodarstw do 5 ha nie posiada własnych koni. W tej liczbie jest 480 tysięcy gospodarstw posiadających 2 — 5 ha.

Wykorzystując ten stan rzeczy, kułak szeroko stosuje różne formy wyzysku biedoty, szczególnie w postaci odrobków. Biedota wiejska, jak również rodziny chłopów, którzy znaleźli zatrudnienie w naszym socjalistycznym przemyśle, odrabiają u kułaków za wypożyczenie konia, maszyn rolniczych, za kawałek ziemi pod ziemniaki, za komorne, za wypas krów w kułackim rowie.

A przecież odrobek na kułackim polu i to w okresie najbardziej natężonych prac w rolnictwie — kułak wtedy przede wszystkim żąda odrobku — musi prowadzić do zaniedbywania przez biedotę swych małych działek, do wykonania pracy na swoim gospodarstwie w spóźnionym terminie, co z kolei odbija się na wyniku plonów i kultury rolnej gospodarstw biedniackich.

Wyzysk kułacki w poważnym stopniu przyczynia się do zaniedbania wielu biedniackich gospodarstw. Wiele jest jeszcze takich małorolnych gospodarstw, w których plony zbóż wynoszą po 8 q z ha, a mleczność krów osiąga przeciętnie zaledwie 800—900 litrów rocznie.

Formalne, biurokratyczne i nierzadko wypaczone stosowanie dekretu o pomocy sąsiedzkiej, zła praca GOM i niedostateczna pomoc maszyn GOM dla biedoty wiejskiej, pozostawienie tych spraw często samym sołtysom i zaniedbywanie ich przez wiele naszych gromadzkich organizacji partyjnych ułatwia wyzysk kułacki, hamuje walkę o wydobycie wielkich rezerw tkwiących w setkach tysięcy małorolnych gospodarstw chłopskich.

Przeprowadzone przez Instytut Ekonomiki Rolnej badania nad użytkowaniem maszyn GOM w 17 gromadach obejmujących 1 831 gospodarstw wykazały, że z maszyn tych korzystało w 1952 roku tylko 6,2 proc. biedoty zamieszkującej te gromady, 25,9 proc. chłopów średniorolnych i 43,5 proc. kułaków. Podobny stan jest w większości gromad.

Dlaczego chłop małorolny musi często rezygnować z pomocy GOM? Dlatego, że wtedy, gdy otrzymuje maszynę z GOM, to akurat nie ma konia, a gdy dostanie konia, to nie ma możliwości uzyskania w tym czasie maszyny, dlatego, że sprawa pomocy sąsiedzkiej nie jest zsynchronizowana z pracą GOM, że pozostawiona jest często na żywioł, że słabo tą sprawą zajmowały się dotychczas gminne rady narodowe. Znacznej pomocy udzielić tu mogą specjalnie wydzielone do pracy w indywidualnej gospodarce chłopskiej brygady traktorowe POM.

Sądzę, towarzysze, że nie należy rezygnować z możliwości organizowania przy POM konnej siły pociągowej. Niechże CZ POM i województwa, w których jest najwięcej biedniackich gospodarstw bezkonnych i gdzie występuje najbardziej jaskrawy wyzysk kułacki — wykażą więcej inicjatywy i wypróbują m. in. i tę właśnie formę.

Poważny problem zwiększenia pomocy bezkonnym gospodarstwom chłopskim wymaga dużego wysiłku organizacyjnego i pracy politycznej. Trzeba, żeby tą sprawą z większą niż dotychczas energią zajęły się rady narodowe, trzeba, żeby tej sprawie poświęciły więcej uwagi nasze komitety powiatowe i gminne oraz gromadzkie organizacje partyjne.

Wielu naszych aktywistów partyjnych, widząc w biedocie najbliższego sojusznika klasy robotniczej, poważne oparcie w walce o umocnienie sojuszu między klasą robotniczą i pracującym chłopstwem, nie dostrzega równocześnie konieczności i dużych możliwości pomocy we wszechstronnym rozwijaniu i podnoszeniu kultury małorolnych gospodarstw chłopskich, nie zdaje sobie sprawy, jak wielkie rezerwy tkwią w tych gospodarstwach.

A przecież prawidłowe stosowanie w praktyce dekretu o pomocy sąsiedzkiej zapewnienie pomocy ze strony POM i GOM, dalsze rozwijanie uprawy kontraktowanych roślin przemysłowych z równoczesnym zapewnieniem należytej opieki i pomocy agrotechnicznej, prawidłowe wykorzystanie pomocy kredytowej państwa, zorganizowanie pomocy w nabywaniu materiału hodowlanego (jak np. cieląt czy krów), dopilnowanie prawidłowego rozdziału materiałów budowlanych, przezwyciężanie zacofanych metod gospodarowania i uporczywe propagowanie przy pomocy upowszechniania wiedzy rolniczej najprostszych nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych — to wszystko jest w stanie w szybkim czasie podnieść produkcję małorolnych gospodarstw.

Równocześnie z tym prowadzona walka o wzrost produkcji gospodarstw średniackich, o której wyczerpująco mówił towarzysz Nowak, zespoli jeszcze bardziej masy pracującego chłopstwa z klasą robotniczą, podniesie ich aktywność polityczną w walce o wykonanie doniosłych zadań, postawionych przez II Zjazd partii.

Państwo przeznacza ogromne środki na wyposażenie rolnictwa w siłę mechaniczną i różnorodne maszyny rolnicze. Liczba traktorów przeliczeniowych w POM i PGR osiągnęła w końcu 1953 r. przeszło 45 tysięcy. POM i PGR wyposażone są w wiele tysięcy siewników zbożowych, snopowiązałek, kosiarek, sadzarek, a ostatnio — w kombajny. Dziesiątki tysięcy maszyn i narzędzi rolniczych znajduje się w GOM.

Tow. Minc mówił w swoim referacie o planie dalszego wzrostu parku maszynowego w rolnictwie, o tym, że dostawy maszyn i narzędzi dla całego rolnictwa wzrosły w ciągu ostatnich 4 lat bardzo znacznie, bo 2 i półkrotnie, a dalszy 2-krotny wzrost produkcji maszyn i narzędzi rolniczych zostanie osiągnięty w ciągu tylko dwóch najbliższych lat. W ciągu najbliższych 3 lat przemył maszynowy podejmie produkcję seryjną 34 nowych typów maszyn i narzędzi dotychczas w kraju nie produkowanych.

Właściwe wykorzystanie tego poważnego już dzisiaj, a stale rosnącego i coraz bardziej różnorodnego parku maszynowego posiada ogromne znaczenie dla wykonania zadań rozwoju rolnictwa stawianych przez II Zjazd naszej partii.

Jak dotąd wykorzystany jest ten park maszynowy, jak służy on zadaniom walki o wzrost produkcji rolniczej?

W PGR przeciętne wykonanie normy rocznej wynosi na przykład dla traktora „Ursus" ogumionego — 88,6 proc., „Ursus" na kołach — 65 proc., „Zetor" — 87,2 proc., przy czym na niektórych terenach (woj. olsztyńskie, koszalińskie, białostockie) normy te wykonywane są dla poszczególnych typów traktorów tylko w pięćdziesięciu — sześćdziesięciu kilku procentach. W tym czasie na innych terenach (woj. poznańskie, opolskie) normy dla tych samych traktorów są przekraczane o 20 proc. i więcej. Jak więc widać, normy te są nie tylko osiągalne, ale można je w naszych warunkach znacznie przekraczać.

O wykorzystaniu maszyn przyczepnych do traktorów Min. PGR nie posiada żadnych danych, co najlepiej charakteryzuje stosunek ministerstwa do spraw mechanizacji.

A jak wygląda wydajność traktorów i maszyn przyczepnych w POM?

Wykonanie normy obliczanej na traktor przeliczeniowy wynosi w większości województw od 70 do 90 proc., a tylko w 2 województwach osiąga 100 proc. Jeszcze gorzej wygląda sprawa z wydajnością maszyn towarzyszących. Tak np. wykonanie normy na siewnik zbożowy waha się w różnych województwach od 20—35 proc., na sadzarkę 40—70 proc., snopowiązałkę 75—117 proc. Wydajność kopaczki wynosi od 7 do 25 ha przy normie średniej 45 ha.

CZ POM tłumaczy niewykonanie planu prac polowych i nadmierne użytkowanie traktorów w transporcie brakiem maszyn przyczepnych. Tow. Łaszkowska zwracała się wczoraj w tej sprawie pod adresem PKPG z wezwaniem o większą ilość maszyn przyczepnych. Traktory POM w 1953 r. użyte były w 25 proc. do prac transportowych. Jak widzimy z poprzednich liczb, tłumaczenie to jest pozbawione wszelkich podstaw.

Dodać należy, że ten stan rzeczy miał miejsce w warunkach, kiedy prace

polowe w spółdzielniach były poważnie spóźnione w stosunku do wymaganych terminów agrotechnicznych, jak również pozostawały poważnie w tyle w porównaniu z gospodarstwami indywidualnymi. Charakteryzują to następujące cyfry:

Stan zasiewów żyta w dn. 25.IX.1953 r.		
	gospodarstwa indywidualne	spółdzielnie
w całym kraju	72,4	60,9
w woj. lubelskim	90	45
„ „ rzeszowskim	56	38

Podobnie przebiegały zasiewy pszenicy oraz wykopki ziemniaków.

Należy również dodać, że taki stan miał miejsce w warunkach, kiedy udział pracy POM w indywidualnej gospodarce chłopskiej zmniejszył się z 11 proc. w 1952 r. do 4,5 proc. w 1953 r., przy czym spadł on również w cyfrach absolutnych z 286 tys. ha do 182 tys. ha.

Podane fakty świadczą o poważnym i wręcz niedopuszczalnym niedocenianiu ze strony resortów rolniczych znaczenia mechanizacji w walce o podnoszenie produkcji rolniczej, o umocnienie i rozwój spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych oraz o znaczne wzmocnienie pomocy państwa dla chłopów małorolnych i średniorolnych, o zagospodarowanie terenów odłogowych.

Wyrazem niedoceniania mechanizacji w naszym rolnictwie są również fakty produkowania przez przemysł maszynowy niektórych maszyn złej jakości (siewniki, młocarnie, snopowiązałki, pługi) oraz niewykonywanie przez ten przemysł planów produkcji części zamiennych.

Wadliwy jest system rozdziału części zamiennych przez Centralny Zarząd Zaopatrzenia Rolniczego.

Ministerstwo Rolnictwa nie uregulowało dotąd sposobu zaopatrywania spółdzielni produkcyjnych w części zamienne do maszyn rolniczych, co słusznie podkreślał w swoim przemówieniu tow. Sendek.

Taki stan rzeczy miał miejsce również i dlatego, że w terenie rady narodowe i instancje partyjne nie udzielały należytej uwagi sprawom mechanizacji rolnictwa.

Realizacja zadań, stawianych przez II Zjazd naszej partii, wymaga dokonania w tej dziedzinie zasadniczego przełomu.

Czy możemy, towarzysze, godzić się z takim stanem rzeczy, że kiedy mamy jeszcze do zagospodarowania wiele tysięcy hektarów odłogów, kiedy wiele podstawowych prac polowych w PGR i spółdzielniach produkcyjnych opóźnia się i nie jest wykonywanych we właściwych terminach agrotechnicznych, kiedy absolutnie nie są wykorzystane możliwości znacznego zwiększenia pomocy w orkach małorolnym i średniorolnym chłopom, w tym samym czasie normy pracy traktorów są w znacznym stopniu nie wykonywane, a część traktorów w okresach pilnych prac polowych używana jest do prac nie związanych z rolnictwem?

Czy możemy, towarzysze, godzić się z takim stanem rzeczy, że kiedy spół-

dzielnie produkcyjne ograniczają uprawę ziemniaków i innych okopowych wskutek braku rąk do pracy, które mogłyby być zastąpione maszynami, kiedy plony ziemniaków i buraków cukrowych są w wielu spółdzielniach produkcyjnych niższe od plonów w gospodarce indywidualnej wskutek niedostatecznej uprawy międzyrzędowej, kiedy problem podniesienia plonów i polepszenia upraw międzyrzędowych w PGR jest jednym z ważniejszych zadań podniesienia gospodarki i rozwoju hodowli w państwowych gospodarstwach rolnych — w tym samym czasie bardzo skromna jeszcze i wyraźnie niedostateczna liczba maszyn przyczepnych jest tak niedopuszczalnie słabo wykorzystana?

Sprawa pełnego wykorzystania parku maszynowego w rolnictwie, podwyższenia jego sprawności, podniesienia wydajności traktorów i maszyn rolniczych jest jednym z najpoważniejszych zadań w walce o podniesienie produkcji rolnej, którym zająć się winny bardziej wnikliwie i bardziej operatywnie rady narodowe oraz nasze instancje i organizacje partyjne, którym więcej troski i uwagi aniżeli dotychczas poświęcić winny nasze resorty rolnicze.

Wymienione tu zostały bardzo istotne, ale tylko dwa problemy. Takich problemów jest znacznie więcej.

Można by tu wymienić takie sprawy, jak pełna likwidacja odłogów, terminowe wykonanie znacznie zwiększonych inwestycji budowlanych i melioracji, zagospodarowanie wielkich obszarów łąk, wykonanie zadań wynikających z uchwały rządu o rozwoju hodowli, zaopatrzenie wsi w towary przemysłowe i rozdział kredytów, wreszcie poważne zadania w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i stałego podnoszenia poziomu państwowych gospodarstw rolnych. Wszystkimi tymi sprawami, jak i szeregiem innych nie wymienionych, winny stale i systematycznie kierować i kontrolować instancje i organizacje partyjne. Nie może mieć miejsca taka metoda pracy stosowana przez niektóre komitety powiatowe i gminne, że zajmując się jedną sprawą — zapomina się i zaniedbuje wszystkie pozostałe. Metoda taka wynika najczęściej nie z braku ofiarności, pracowitości i oddania partii. Metoda taka jest najczęściej wynikiem niewłaściwego stylu pracy, zastępowania rad narodowych i aparatu gospodarczego, codziennego komenderowania tym aparatem zamiast politycznego ustawiania, kierowania i kontrolowania. Ten styl pracy wynika z powierzchownego traktowania spraw, z niewidzenia całokształtu tych spraw, ich różnorodności, złożoności, wreszcie jest on często wynikiem niedostatecznej znajomości zagadnień rolnictwa.

W obliczu nowych wielkich zadań i w nowych warunkach walki o podniesienie poziomu naszego rolnictwa, o dalszą rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej, w warunkach, w których kułak wzmagać będzie swą wrogą działalność, używać będzie bardziej podstępnych, zamaskowanych metod walki przeciwko naszej ofensywie, treść pracy instancji partyjnych, jej styl i metody ulec muszą gruntownej przemianie i poprawie.

Wymaga to również zwiększenia i ukonkretnienia pomocy terenowym instancjom partyjnym ze strony wydziałów KC i KW, pomocy, której słusznie domagali się w dyskusji towarzysze delegaci.

Jedną z form takiej pomocy winno być dokonywanie oceny działalności terenowej instancji lub organizacji partyjnej, wskazanie jej braków i niedomagań oraz uogólnienie doświadczeń i ich upowszechnienie.

Po IX Plenum KC szereg komitetów powiatowych nieco poprawiło poziom politycznego kierowania pracą na wsi, wzbogaciło formy tej pracy.

Tak np. KP w Toruniu wzmocnił znacznie opiekę nad organizacjami par-

tyjnymi, ustawił właściwie do tej pracy własny aparat, jak też nieetatowy aktyw partyjny. Przyczyniło się to do znacznego zwiększenia aktywności gromadzkich organizacji partyjnych i siły ich oddziaływania na bezpartyjnych chłopów.

W walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej dużą rolę spełnia w pow. toruńskim aktyw ze spółdzielni produkcyjnych. Aktywiści-spółdzielcy, wyjeżdżając do sąsiedzkich gromad, popularyzują osiągnięcia swoich spółdzielni i zazwyczaj zapraszają równocześnie członków aktywu odwiedzanej gromady do swojej spółdzielni dla bezpośredniego zapoznania ich z życiem spółdzielni.

W pow. toruńskim na 74 gromady w 61 istnieją już spółdzielnie produkcyjne, a od IX Plenum do istniejących spółdzielni przybyło w tym powiecie 414 nowych członków.

Ale KP w Toruniu nie przezwyciężył jeszcze jednej z najbardziej istotnych słabości, która dotyczy bardzo dużej części innych komitetów powiatowych, a mianowicie wyręczania rad narodowych, zastępowania ich i omijania.

Do czego to prowadzi? Prowadzi to do pomniejszania poczucia odpowiedzialności u naszych towarzyszy pracujących w organach władzy terenowej, do krępowania ich samodzielności i inicjatywy, do osłabiania całego aparatu rad narodowych, a z drugiej strony prowadzi to do obniżania możliwości pomocy organizacjom partyjnym w uaktywnianiu szerokich mas chłopów indywidualnych, spółdzielców i robotników rolnych w walce o wzrost produkcji. Prowadzi to do osłabienia kontroli wykonywania wszystkich zadań, do osłabienia pracy z kadrami.

Wielu naszych towarzyszy z komitetów powiatowych mówi językiem kierowników wydziałów rolnictwa z powiatowych czy wojewódzkich rad narodowych.

Dlaczego tak się dzieje, że wiele naszych komitetów partyjnych jest zdolnych zajmować się tylko jedną sprawą, zaniedbując pozostałe?

Jak może komitet powiatowy kierować politycznie przy pomocy swego aparatu i przy pomocy szerokiego nawet aktywu spoza aparatu partyjnego kilkudziesięcioma spółdzielniami produkcyjnymi? Nie może on tego wykonać, jeżeli nie widzi i nie umie uruchomić wszystkich istniejących dźwigni, jakimi są państwowe ośrodki maszynowe, które posiadają w każdym powiecie po kilkunastu pracowników — instruktorów politycznych, jakimi są rady narodowe ze swoim poważnym aparatem, jakimi są organizacje społeczne.

Trzeba również podkreślić słabą w tym zakresie pracę Wydziału Rolnego i innych wydziałów KC, słabą pomoc ze strony wydziałów komitetów wojewódzkich.

Aby program walki o rozwój rolnictwa dotarł głęboko do mas pracujących chłopów, aby stał się własną sprawą każdej gromady, aby pogłębiał zainteresowanie każdego pracującego chłopa rozwijaniem swojej gospodarki, aby wzrastającej aktywności i inicjatywie mas chłopskich zapewnić wszechstronną pomoc, niezbędne jest dokonanie przełomu w działalności rad narodowych, instytucji gospodarczych i organizacji masowo-politycznych. Rady narodowe są odpowiedzialne za całokształt spraw związanych z rozwojem rolnictwa na ich terenie, za prawidłowe wykorzystanie zwiększonej pomocy materialnej państwa dla rolnictwa. Szczególna odpowiedzialność spada na rady narodowe za rozwój spółdzielni produkcyjnych, za podniesienie plonów i wzrost hodowli, za właściwą organizację pracy i produkcji.

Warunkiem usprawnienia kierowania gospodarką rolną na wszystkich

szczeblach, warunkiem podniesienia poziomu pracy rad narodowych i instytucji gospodarczych jest dokonanie zmiany w stylu pracy instancji partyjnych nad kształtowaniem i wychowywaniem, doborem i rozstawianiem kadr specjalistów rolniczych na swoim terenie.

Posiadamy tysiące zdolnych, oddanych partii i władzy ludowej specjalistów-rolników, którzy ofiarnie pracują nad podnoszeniem na wyższy poziom gospodarki rolnej pracujących chłopów, nad umocnieniem organizacyjnym i gospodarczym naszych spółdzielni produkcyjnych i PGR.

Brak jest jednak w wielu wypadkach troski o tę kadrę, o jej pełne wykorzystanie zgodnie z kwalifikacjami. Nie udzielamy jej dostatecznej pomocy w przezwyciężaniu starych nawyków, w opanowywaniu nowej techniki i nowych metod oraz osiągnięć nauki i przodującej praktyki w rolnictwie, nie doskonalimy metod pracy z tymi kadrami.

Stosunek wielu towarzyszy w terenie do inteligencji technicznej w rolnictwie jest lekceważący.

Już wielkie zmiany zaszły wśród inteligencji technicznej w przemyśle, która porwana wielkim programem uprzemysłowienia kraju włączyła się z entuzjazmem do naszego budownictwa. Otwierają się nowe możliwości aktywizacji inteligencji technicznej w rolnictwie. Konieczne jest włączenie inteligencji technicznej do walki o wzrost produkcji rolnej.

Jak wielkie zaniedbanie jest w tej dziedzinie, wystarczy przytoczyć fakt polityki kadrowej w POM. W POM mamy 2 434 agronomów. Jest to wielka siła, jeśli będziemy nią umiejętnie kierować, jeśli będziemy ją wychowywać. Wśród tych 2 434 agronomów jest ogromna liczba młodych, niedostatecznie jeszcze doświadczonych, kończących nasze studia rolnicze agronomów-techników. W POM jest równocześnie 387 starszych agronomów. Aby zapewnić odpowiednie kierownictwo tą pokaźną armią, trzeba właściwie ustawić starszych agronomów. Tymczasem wśród starszych agronomów mamy tylko 73 z wyższym wykształceniem.

Towarzysz Bierut wiele razy podkreślał, że walka o wzrost produkcji rolniczej, o socjalistyczną przebudowę wsi, o wzrost prężności i siły sojuszu robotniczo-chłopskiego nie może być skuteczna bez bezpośredniej pomocy klasy robotniczej chłopstwu pracującemu, bez zasilenia naszych kadr kierowniczych w rolnictwie zahartowanymi, oddanymi partii i władzy ludowej kadrami robotników — najlepszych spośród klasy robotniczej.

Jest to wielkie zadanie, które już partia zaczęła realizować. Pełne wykonanie tych zadań, wynikających z istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu, wymaga od naszych organizacji partyjnych w mieście i na wsi wielkiego wysiłku, aby zapewnić wykonanie programu działania wysuniętego przez II Zjazd naszej partii. *(Oklaski).*

Tow. ADAM RAPACKI

Chcę mówić o sprawach kształcenia i wychowywania kadr w szkolnictwie wyższym, a przede wszystkim kadr dla rolnictwa.

Zagadnienie pierwsze — zagadnienie ilości kadr.

Rozwój szkolnictwa wyższego w Polsce Ludowej charakteryzują następujące liczby i fakty: liczba wydziałów kształcących kadry dla rol-

nictwa wynosiła przed wojną 8, w roku 1947/1948 — 18, obecnie zaś 28. Skład klasowy młodzieży wyższych szkół rolniczych uległ również radykalnej zmianie, jak w całym szkolnictwie wyższym. Szczególnie charakterystyczne są liczby obrazujące wielkość zdobyczy pracującego chłopstwa w tej dziedzinie. Warto je przytoczyć, ponieważ są one jednocześnie ilustracją rezultatów, jakie przynosi polityka sojuszu robotniczo-chłopskiego. Liczba dzieci chłopów pracujących, studiujących nauki rolnicze, wzrosła w porównaniu z okresem Polski obszarniczo-kapitalistycznej blisko 20-krotnie i znacznie przekracza ogólną liczbę wszystkich studentów szkół i wydziałów rolniczych w roku na przykład 1937. Dzieci chłopów pracujących, studiujące w samych tylko szkołach wyższych, otrzymały w poprzednim roku akademickim znacznie więcej stypendiów, niż otrzymali wszyscy studenci szkół wyższych w Polsce przedwrześniowej.

W ciągu 9 lat wyższe szkoły rolnicze dały rolnictwu więcej absolwentów niż wyższe szkolnictwo rolnicze w Polsce obszarniczo-kapitalistycznej w ciągu 20 lat. Absolwenci szkół Polski Ludowej stanowią więc większą część kadr z wyższym wykształceniem rolniczym. A spośród nich ogromna większość — 80 proc. — otrzymała dyplomy już w okresie Planu Sześcioletniego.

Nie są to rezultaty zadowalające. Świadczy o tym praktyka — dotkliwy brak kadr wszystkich podstawowych specjalności rolniczych. Świadczy o tym także porównanie tempa rozwoju szkolnictwa rolniczego z rozwojem innych typów szkolnictwa wyższego. Ministerstwa: Szkolnictwa Wyższego, Rolnictwa i PGR oraz PKPG zaniedbały sprawę kształcenia kadr dla rolnictwa. I obecnie skutki tego zaniedbania występują dotkliwie.

Jaki jest wniosek? Trzeba możliwie szybko rozszerzyć szkolenie kadr dla rolnictwa.

W tym celu trzeba w pełni wyzyskać i rozbudować istniejące szkoły, i w najbliższym czasie uruchamiać nowe szkoły, poczynając, jeśli się tylko da, od tego roku.

Jeżeli chcemy dopomóc rolnictwu prędzej, możemy to zrobić: po pierwsze — podnosząc kwalifikacje kadr przy pracy, a po drugie — uruchamiając krótsze od normalnego szkolenia, półtoraroczne, dwuletnie kursy podnoszenia kwalifikacji i przekwalifikowania kadr, jak np. kurs przekwalifikowania techników z przemysłu na inżynierów-mechanizatorów rolnictwa. Dlatego zwiększymy o około 1/3 rekrutację na zaoczne studia agronomiczne i uruchamiamy zaoczne studium zootechniczne.

Dlatego też umożliwimy niedługo inżynierom po studiach pierwszego stopnia, związanym bezpośrednio z produkcją, studia magisterskie bez odrywania od pracy. Należy się spodziewać, że prace magisterskie, pisane przy warsztacie pracy, pod kierunkiem katedry w szkole wyższej, przyczynią się do bliższego jeszcze zacieśnienia więzi teorii z praktyką.

W celu złagodzenia ostrego braku kadr inżynieryjno-ekonomicznych dla rolnictwa powstanie w roku bieżącym w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego kurs na poziomie magisterskim dla absolwentów studiów pierwszego stopnia.

Wszystkie te środki razem wzięte mogą doprowadzić do odrobienia w okresie planu 5-letniego dotychczasowych zaniedbań i przynieść wyraźnie odczuwalną poprawę w latach najbliższych.

Ale nie są to zadania łatwe dla wyższych szkół rolniczych i dla ich kadry naukowej. Nowe tysiące studentów, nowe kursy, nowe szkoły, nowe pracownie, nowe prace naukowe, nowe zadania łączności ze wsią — a kadr mamy w szkolnictwie rolniczym za mało, w szczególności samodzielnych kadr naukowych.

Zagadnienie podstawowe — to szybkie zwiększenie kadr naukowych. Z analizy zadań wynika, że w ciągu trzech do czterech lat trzeba niemal podwoić liczbę samodzielnych pracowników naukowych w wyższych szkołach rolniczych. Z analizy możliwości wynika, że jest to realne. W tych miesiącach szkoły wyższe przechodzą do planowej, systematycznej pracy nad rozwojem młodych kadr naukowych, opartej na długoterminowych, indywidualnych planach pracy w zasadzie wszystkich asystentów.

Obok aspirantury i przy jej pomocy asystentura staje się w ten sposób szkołą kadr naukowych. Od tego, jak będzie przeprowadzona ta praca w wyższych szkołach rolniczych, jak będzie wykonywana i kontrolowana, zależy podstawowy czynnik wykonania wszystkich zadań wyższych szkół rolniczych — kadra naukowa.

Wszystko wskazuje na to, że pracownicy naukowi wyższych szkół rolniczych nie zawiodą. Świadczy o tym ich postawa w okresie między IX Plenum a dzisiejszym Zjazdem, świadczą o tym ich zobowiązania i wzmożona aktywność w akcji łączności ze wsią, świadczy o tym ożywienie, jakie wniosło IX Plenum do pracy naukowo-badawczej katedr wyższych szkół rolniczych, przestawianie i koncentrowanie tematyki badań na zagadnieniach ważnych z punktu widzenia potrzeb rolnictwa, świadczy o tym walka z przyczynkarstwem, ogólnikowością i rozproszeniem, świadczy o tym odbyta niedawno narada rektorów, dziekanów i aktywu naukowego wyższych szkół rolniczych w Poznaniu. Cechowały tę naradę: opanowanie tez przedzjazdowych, pogłębiona znajomość potrzeb rolnictwa, aktywność, inicjatywa, poczucie odpowiedzialności, śmielsza niż dotychczas twórcza krytyka ministerstwa, połączona z konkretnymi wnioskami i zgłaszaniem pomocy.

Drugie zagadnienie — zagadnienie jakości kadr.

Jest to dla szkolnictwa rolniczego sprawa szczególnie ważna i odpowiedzialna. Wystarczy sobie uświadomić, że jeśli plany rozwoju wyższego szkolnictwa rolniczego będą wykonane, to młodzież, która obecnie już studiuje w szkołach rolniczych i wstąpi do wyższych szkół rolniczych — w końcu planu 5-letniego będzie stanowiła bardzo poważną część kadr z wyższym wykształceniem w rolnictwie. Zagadnienie walki o wyższy poziom zawodowy i ideologiczny kadr jest obecnie zagadnieniem, które w całym szkolnictwie wyższym wysuwa się jako zadanie główne. Nie ma pod tym względem istotnych różnic między wyższymi szkołami rolniczymi a innymi wyższymi szkołami.

W latach, które minęły od pierwszego Zjazdu naszej partii, zaszły głębokie zmiany w postawie pracowników nauki. Dokonała się ostatecznie zasadnicza zmiana w składzie klasowym młodzieży, odsetek kończących studia pomyślnie i terminowo wzrósł wielokrotnie w porównaniu z okresem przedwojennym i mniej więcej dwukrotnie w porównaniu z latami

1945 — 1949. Wzrosła bardzo poważnie aktywność polityczna naukowców i studentów.

Dziś można powiedzieć, że ogromna większość naukowców stanęła w szeregach Frontu Narodowego, że chce służyć swoją pracą naukową i pedagogiczną potrzebom narodu, potrzebom Planu Sześcioletniego, potrzebom budownictwa socjalistycznego. I służy tym potrzebom coraz lepiej.

Dziś można też powiedzieć, że młodzież studencka stała się obok młodzieży robotniczej przodującym oddziałem młodzieży polskiej. Jest w tym dużo zasług organizacji partyjnych i ZMP na wyższych uczelniach. Wielkie znaczenie dla tych przeobrażeń miał przykład Związku Radzieckiego, nauki radzieckiej, jej rozmachu i rewolucyjnych zdobyczy, przykład radzieckiego szkolnictwa wyższego. Jest w tym dużo bezpośredniej, serdecznej pomocy radzieckich naukowców, którzy niejednokrotnie gościli w naszym kraju.

Rzecz jasna, że postępy i zmiany, które dokonały się w nauce, w stosunku naukowców i młodzieży do pracy, w wynikach nauczania, w aktywności społecznej — oznaczają nie co innego, jak wzrost poziomu zawodowego i ideologicznego kadr kształconych i wychowywanych przez wyższe szkoły. Ale to nam nie może wystarczyć.

Mamy kształcić w szkołach wyższych i wychowywać kadry nowej, socjalistycznej inteligencji, kształtować jej materialistyczny światopogląd. A tymczasem pozostałości burżuazyjnej ideologii w nauce i w nauczaniu są jeszcze poważne. W naukach społecznych i przyrodniczych materializm dialektyczny częściej się referuje i cytuje niż twórczo stosuje. Myśl marksistowską często się wypacza, wulgaryzuje.

Powoli, zbyt powoli przezwyciężamy odrywanie nauki od życia oraz ciasny praktycyzm, a wskutek tego — odrywanie nauczania od potrzeb budownictwa socjalistycznego i praktycyzowanie tego nauczania.

Mamy kształcić specjalistów, którzy za parę lat mają rozwijać nowoczesną technikę i zdobycze kultury, a praktyka mówi, że często jeszcze nasi absolwenci stają do pracy wyposażeni w przestarzałe pojęcia i teorie. Co to znaczy? To znaczy, że — pomimo niewątpliwych postępów — nie gwarantujemy jeszcze dostatecznie ideologicznego kierunku nauczania, na co wskazał towarzysz Bierut w referacie, ani nie gwarantujemy dostatecznie wysokiego poziomu nauczania. A jest tak w dużym stopniu dlatego, że, prawdę powiedziawszy, to co decyduje o kierunku ideologicznym i poziomie nauczania — treść nauczania — jest w samej szkole wyższej w dużej mierze poza zasięgiem naszego oddziaływania. Są konferencje naukowe, ideologiczne i na pewno robią swoje, ale w samej szkole, w praktyce treść nauczania kształtuje się przeważnie żywiołowo. W większości szkół i wydziałów nie ma krytyki treści nauczania, w większości szkół i wydziałów nie ma walki o kierunek ideologiczny i wyższy poziom nauczania, nie ma zespołowości w pracy naukowej i pedagogicznej. Zagadnienie kształtowania treści nauczania jest obecnie zagadnieniem podstawowym. A kształtować treść nauczania można jedynie w oparciu o zespołową pracę samych pracowników w szkole wyższej. Potrzebny jest szeroki ruch pracowników nauki w walce o kierunek nauki, poziom i treść nauczania. Rozwinięcie takiego ruchu jest zadaniem partyjnych profesorów i asystentów. Takie powinno być zadanie organizacji partyjnej. Na

to, że istnieją pełne możliwości rozwoju takiego ruchu, wskazuje cały dotychczasowy rozwój profesury i dowodzi tego fakt, że większość pracowników nauki chce podnosić ideologiczny poziom swej pracy. Ruch samokształcenia ideologicznego ogarnął już nie tylko asystentów, ogarnia także i profesorów.

Jeszcze mocniej staje zagadnienie wzmocnienia katedr przedmiotów ideologicznych. Za ich niedomagania ponosi winę w głównej mierze ministerstwo, które o ile włożyło ostatnio wysiłek w kształcenie nowych kadr, o tyle osłabiło w ostatnim okresie pomoc dla kadry już pracującej w szkołach.

Przechodzę do drugiego istotnego zagadnienia walki o wyższy zawodowy i ideologiczny poziom — do sprawy metod nauczania. Trzeba powiedzieć, że w tej sprawie pracownicy nauki zrobili wiele i wiele dokonał ruch doskonalenia metod, rozwijający się od paru lat. Niemniej nie przełamaliśmy do końca szkolarstwa i przeważa jeszcze ciągle mechaniczny sposób uczenia się młodzieży — przyswajanie sobie gotowych recept i formułek zamiast prawdziwego, głębokiego, twórczego opanowywania nauki. Trzeba dodać, że ma to miejsce szczególnie w wyższych szkołach rolniczych. Z czytelnictwem jest również źle, zwłaszcza w wyższych szkołach rolniczych. Nie kształcimy dostatecznie samodzielności myślenia młodzieży.

To jest sprawa dużej wagi dla kształtowania naukowego światopoglądu. Jest to jednocześnie sprawa dużej wagi dla zawodowego przygotowania młodzieży. Przygotowujemy kadry dla budownictwa socjalistycznego i komunistycznego w Polsce, to znaczy mamy przygotowywać kadry twórców — na receptach i formułkach nie wychowa się ich.

Trzeba z tego wyciągnąć wnioski w programach i w planach nauczania. I trzeba z tego wyciągnąć wnioski w pracy z młodzieżą i w pracy samej młodzieży. Chodzi o masowy, powszechny ruch naukowy i kulturalny wśród młodzieży studenckiej, o ruch głębszego, twórczego opanowywania nauki. W tym celu trzeba dać młodzieży więcej czasu i lepiej jej czas zorganizować. Jest to sprawa odciążenia młodzieży od nadmiaru zajęć programowych, a także od nadmiaru źle przygotowanych zebrań. Trzeba zapewnić lepsze warunki do nauki i pracy kulturalnej w domach akademickich i uczelniach.

Konieczne jest w tym celu skoncentrowanie uwagi i wysiłków ZMP oraz pracowników nauki pod politycznym kierownictwem organizacji partyjnych na wyższych uczelniach.

Trzecie zagadnienie walki o wyższy poziom ideologiczny młodzieży — to zagadnienie pracy społecznej. Mamy młodzież aktywną, pełną zapału, w większości bojową, gotową na wezwanie partii. Każda jej akcja w terenie pokazywała, jak rosła świadomość polityczna młodzieży, jak w oczach nieraz zmieniali się ludzie, jak wyrastał nowy aktyw. Myślę, że teraz trzeba szerzej rzucić młodzież na front walki o zadania wynikające z uchwał Zjazdu. Potrzebny jest nam szeroki ruch prelegencko-agitatorski młodzieży studenckiej. Przede wszystkim na wsi, ale i w ramach Frontu Narodowego i w samych szkołach, i w domach akademickich. Ważnym zadaniem organizacji ZMP-owskiej pod kierownictwem organizacji partyjnej jest przezwyciężenie kampanijności, systematyczne pogłębianie i wyzyskiwanie rezultatów tego ruchu dla wychowania ideologicznego młodzieży.

Na koniec parę słów o pomocy II Zjazdu dla naszej pracy ideologiczno-wychowawczej z młodzieżą. Nasza młodzież studencka wszystko zawdzięcza Polsce Ludowej i jest z nią związana całą swoją przyszłością. Porywa ją przykład budownictwa komunizmu w Związku Radzieckim. Ale ta młodzież żyje w Polsce w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, w warunkach walki klasowej. Nie jest ona światopoglądowo jednolita. Jakże poważna część tej młodzieży idąc do socjalizmu musi przezwyciężać nawarstwienia burżuazyjnej ideologii i przesądów. A wróg stara się ciągnąć wstecz, nie gardzi żadnymi środkami, nawet najbardziej skompromitowanymi. W miarę ponoszonych porażek coraz bardziej ucieka się do dywersji ideologicznej. Przede wszystkim do różnych form dywersji idealistycznej pod pięknie brzmiącymi, zatrutymi hasłami. Nie łatwo w tych warunkach odbija się walka klasowa w świadomości bardzo wielu młodych ludzi i nieuchronne są na ich drodze do nas sprzeczności, wahania, tarcia. Chodzi o to, żeby to rozumieć, widzieć tę walkę toczącą się w ludziach i rozstrzygać ją na naszą korzyść. A co tutaj ma szczególne znaczenie? Szczególne znaczenie ma zrozumienie przez młodzież porywającego, ludzkiego sensu budownictwa socjalistycznego — to znaczy: porywającego, ludzkiego sensu swych własnych zadań, swej własnej potrzeby pracy. A co o tym mówią uchwały IX Plenum? Co zawiera się w zadaniach, które omawiamy na tym Zjeździe? Chodzi o wzrost stopy życiowej. We wszystkich zadaniach, które się na to główne zadanie składają, w każdym z tych zadań z osobna zawiera się sprawa walki o pokój, sprawa utrzymania niepodległości, sprawa umocnienia niepodległości i granic kraju, sprawa umocnienia sił naszego narodu, sprawa stworzenia wyższego punktu wyjścia dla dalszego rozwoju budownictwa socjalistycznego i w mieście, i na wsi. I zawiera się w każdym z tych zadań i w nich wszystkich jednocześnie sprawa chleba, sprawa żywności, sprawa zdrowia, sprawa książki, szkoły, teatru, kina, ładniejszej sukienki. Powie ktoś, że to nic nowego, że te właśnie sprawy zawarte były zawsze w każdym zadaniu budownictwa socjalistycznego. I będzie miał rację. Właśnie o to chodzi. Tylko że dzięki dotychczasowym zdobyczom uchwały, które podejmujemy, mogą to powiedzieć w sposób tak przekonywający i konkretny jak nigdy dotąd. I to jest wielka pomoc w naszej pracy ideologicznej z młodzieżą, w walce z wrogiem, w walce z jego dywersją ideologiczną. Trzeba, żebyśmy, towarzysze, przenosząc uchwały Zjazdu do młodzieży i w całej naszej pracy z młodzieżą umieli ukazywać w sposób tego godny ten właśnie najważniejszy i najprostszy ludzki sens budownictwa socjalistycznego, ludzki sens pracy i walki, żebyśmy umieli młodzież do tej walki przygotować, zapalić i porwać. *(Burzliwe oklaski).*

Tow. LEON TYBURSKI

I sekretarz KP PZPR we Włocławku

Chciałbym w swym wystąpieniu opowiedzieć, jak organizacja pow. włocławskiego przygotowana jest do realizacji trudnych zadań obecnego okresu naszego socjalistycznego budownictwa.

Jeszcze w okresie przedzjazdowym na terenie naszego powiatu istniało wiele „białych plam". Co czwarta gromada pozbawiona była organizacji partyjnej czy grupy kandydackiej. Mieliśmy gromady liczące 150, a nawet i 200 gospodarstw, organizacje nasze zaś liczyły tam 4, a nierzadko nawet tylko 3 członków partii. Szereg organizacji partyjnych było skostniałych. Mimo wytycznych grudniowej uchwały Komitetu Centralnego w ciągu paru lat nie przyjmowały one nowych ludzi. W składzie naszej organizacji 53 proc. członków stanowili ludzie w wieku starszym, liczący ponad 50, a nierzadko 60 czy 70 lat. Stan ten był następstwem przede wszystkim niewłaściwych metod pracy, naszej niedostatecznej pomocy dla terenowych organizacji. Nierzadko sekretarze komitetów gminnych pracowali jednoosobowo, stąd też nawet najbardziej ofiarni z nich nie mogli przełamać trudności.

Brak więzi z członkami partii, brak kierowania nimi w codziennej trudnej pracy i brak kontroli spowodowały, że wiele zaleceń i dyrektyw partii nie docierało do szeregowych członków partii. Był okres, że nawet kilka organizacji partyjnych z braku dostatecznej opieki rozpadło się.

Jakkolwiek po ostatnim Plenum KC organizacja nasza podjęła duży wysiłek dla naprawienia tego stanu rzeczy, przede wszystkim w kierunku przestawienia naszej pracy na szersze docieranie do gromad, jakkolwiek pomogliśmy wielu organizacjom partyjnym znaleźć prawidłowe metody walki z wrogiem klasowym na wsi, to jednak w dalszym ciągu nasza pomoc była niedostateczna.

Faktem jest, że w okresie po IX Plenum coraz więcej ludzi bezpartyjnych zaczęło uznawać program partii za własny program. Do partii w tym okresie przyszli ludzie, którzy przedtem jako bezpartyjni swoją postawą i pracą zaskarbili sobie szacunek mieszkańców gromady, przyszli wreszcie do partii ludzie nowi, porwani wielkimi, wspaniałymi zadaniami wysuniętymi przez IX Plenum.

Małorolny chłop z gromady Bodzanowo, tow. Skrzypiński, tak wyraził swoje uczucia w podaniu o przyjęcie do partii: „Proszę o przyjęcie mnie w poczet kandydatów PZPR. Rozumiem, że ta partia prowadzi naród polski do dobrobytu. Po zapoznaniu się z tezami przedzjazdowymi nabrałem głębokiego przekonania, że linia partii jest moją własną linią".

W okresie dyskusji przedzjazdowej od grudnia roku ub. egzekutywa komitetu powiatowego zatwierdziła przyjęcie w szeregi partii 670 chłopów, to jest więcej niż w ciągu ostatnich 4 lat. Szeregi nasze powiększyliśmy o 57 młodych nauczycieli wiejskich. W wielu zakładach powstały nowe organizacje partyjne i grupy kandydackie. W sumie 68 „białych plam" w ciągu ostatniego okresu zostało zlikwidowanych.

Fakty te świadczą o poważnym wzroście wpływów naszej partii w masach. Błędem byłoby sądzić, że upoważnia nas to do upajania się sukcesami. Referowany przez tow. Ochaba nowy projekt statutu zobowiązuje nas do jeszcze czynniejszej pracy nad umocnieniem partii i władzy ludowej. *(Oklaski).*

Tow. JÓZEF ORLIK

sekretarz KW PZPR w Kielcach

Statut, który uchwalił II Zjazd partii, na jedno z czołowych miejsc wśród obowiązków członka partii wysuwa zadania nieustannego wzmacniania jedności i zwartości szeregów partii, podnoszenia jej siły i zdolności bojowej.

Partia nasza przyszła na swój II Zjazd jednolita, zwarta ideologicznie i organizacyjnie jak nigdy przedtem. Tę jedność wykuwaliśmy w walce z wrogiem i naciskiem obcej ideologii, przezwyciężając wahania i chwiejność w szeregach organizacji partyjnych. Inaczej bowiem nie można wzmacniać jedności partii.

Klasa robotnicza naszego województwa w wyniku szczególnie szybkiego uprzemysłowienia rozwijała się burzliwie, wzrosła liczebnie w ciągu 4 lat z 60 do 180 tysięcy. Wzrost ten odbywał się w drodze wchłaniania chłopów i elementów drobnomieszczańskich. Taki różnorodny skład klasy robotniczej stanowił podatny grunt dla nastrojów oportunistycznych i lewackich. Nie można również zapominać, że w naszym województwie w okresie przedwojennym, w związku z charakterem przemysłu, istniała duża liczba arystokracji robotniczej, wychowanej i wytuczonej przez burżuazję w celu rozbijania rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Jak wiadomo, wychodźcy z innych klas wchodząc do klasy robotniczej wnoszą swe nawyki, zwyczaje, wahania i chwiejność. Poprzez te elementy zwiększa się nacisk ideologii burżuazyjnej na partię. Dlatego też nie może ona być wolna od nastrojów i wahań występujących w łonie różnych warstw klasy robotniczej. Partia nasza w ciągu pięciu lat nieustannie walcząc o wcielenie w życie swej linii generalnej przezwyciężała wpływ obcej ideologii. W walce tej organizacja partyjna nieustannie krzepła, wzmacniała się wewnętrznie, podnosiła poziom swej pracy.

Na każdym etapie naszego rozwoju nacisk obcej ideologii na pewnych członków partii wywoływał różnice poglądów. Np. w pierwszych latach realizacji Planu Sześcioletniego w organizacji radomskiej elementy WRN-owskie lansowały szereg teoryjek antyindustrializacyjnych, które zmierzały do wstrzymania tempa uprzemysłowienia kraju. Postępy naszego budownictwa i ogromny wysiłek aktywu partyjnego rozbiły tę szkodliwą, wrogą propagandę, która była przystrojona obłudnymi hasłami mającymi rzekomo na celu obronę interesów robotniczych. Zaraz po zjednoczeniu w organizacji radomskiej mieliśmy dość silne próby wywoływania rozdźwięku między byłymi PPR-owcami a PPS-owcami. Nieufność tę próbowali wywołać starzy słudzy burżuazji, niedobitki prawicy pepesowskiej, którzy weszli do zjednoczonej partii.

Tendencje takie były dość silne w RWP-Radom, PKP w Skarżysku. Na węźle w Skarżysku elementom WRN-owskim udało się nawet opanować kierownictwo organizacji z powodu bierności komitetu miejskiego i ślepoty KW. Elementy te doprowadziły do rozłamu w organizacji. W Skarżysku i Starachowicach duża część członków partii nie rozumiała zdradzieckiej, antynarodowej roli piłsudczyzny w okresie międzywojennym i za czasów okupacji. W takich organizacjach, jak w Ostrowcu, Starachowicach, występowały i jeszcze występują różne teoryjki antychłopskie, godzące w sojusz robotniczo-chłopski. Do tej pory jeszcze część naszego aktywu miejskiego uważa, że walka o socjalistyczną wieś, o rozwój naszego rolnictwa jest sprawą wyłącznie komitetów powiatowych. I dlatego nie przypadkiem wokół wielkich ośrodków fabrycznych, jak Radom, Ostrowiec, Starachowice, Kielce, Skarżysko, nie powstają spółdzielnie produkcyjne. Elementy WRN-owskie próbowały lansować teoryjki, że po IX Plenum nie będzie się budować spółdzielni produkcyjnych. Na wsi, a szczególnie w takich organizacjach, jak Pińczów, Sandomierz, a nawet w pow. opatowskim, dość mocno występowały różne teoryjki agrarystyczne, zmierzające do podważenia spójni ekonomicznej między miastem a wsią i zacierania walki klasowej na wsi. I stąd nie przypadkiem

w tych powiatach mieliśmy i jeszcze mamy poważne trudności w realizacji obowiązkowych dostaw i w budowie spółdzielni produkcyjnych, mieliśmy i jeszcze mamy dość silne próby nacisku kleru na organizacje partyjne, tak w mieście, jak i na wsi.

W tych warunkach centralnym zagadnieniem, które stanęło przed kierownictwem komitetu wojewódzkiego i naszymi komitetami powiatowymi, była walka z naciskiem wrogiej ideologii, walka o ubojowienie i uzbrojenie organizacji partyjnej, oczyszczenie jej z elementów obcych i przypadkowych. Trzeba stwierdzić, że komitet wojewódzki i komitety powiatowe tego problemu nie widziały początkowo z całą ostrością. Wprawdzie ujawnialiśmy wypaczenia ideologiczne i ich nosicieli, zwalczaliśmy je, ale w sposób daleko niewystarczający.

Tętno życia ideologicznego w naszych organizacjach jest często bardzo słabe. Dzieje się to dlatego, że instancje partyjne, a w szczególności komitet wojewódzki i komitety powiatowe niedostatecznie pomagają dołowym organizacjom w przezwyciężaniu codziennych trudności. Pomoc ta była za mała i nie wolna od wąskiego praktycyzmu, który sprowadzał pracę do zagadnień organizacyjnych kosztem pracy politycznej. W wielu wypadkach instruktorzy komitetu wojewódzkiego i komitetów powiatowych znacznie więcej poświęcali uwagi pracy organizacyjnej, rozpracowaniu bieżących zadań, niż przygotowaniu politycznemu, uzbrojeniu w argumenty, wyostrzeniu ideologicznemu organizacji partyjnych. Jest jeszcze sporo beztroski i tolerancyjnego stosunku do błędów ideologicznych, jakie występują w niektórych naszych organizacjach.

W szeregu organizacji panuje oportunistyczna ugodowość wobec kułactwa, niechęć do walki z nim, niechęć do budowy spółdzielni produkcyjnych; w sposób niedostateczny także walczyliśmy z oportunizmem i z lewactwem, zbyt słabo również walczyliśmy i walczymy z klerykalizmem i nacjonalizmem, szczególnie na terenie wsi.

Nasz aktyw partyjny potrafił na ogół dostrzegać sabotażową działalność wroga na odcinku ekonomicznym, ale stanowczo za mało jest wyczulony na formy i metody działalności wroga na odcinku ideologicznym.

Jednym z najważniejszych zadań kierownictwa partyjnego jest praca nad wychowaniem i rozstawieniem kadr. Praca nad wychowaniem i rozstawieniem kadr jest podstawowym zadaniem każdej instancji partyjnej. Należyta praca z kadrami to jeden z podstawowych warunków bolszewizacji naszej partii.

W ciągu tego okresu partia nasza wychowała tysiące aktywistów, powierzyła im odpowiedzialne stanowiska państwowe i gospodarcze. Pracuje w naszym województwie przeszło 7 tys. inżynierów i techników, 6 tys. młodych nauczycieli, wysunęliśmy tysiące aktywistów na różne stanowiska w aparacie państwowym i gospodarczym.

Mamy dość dużo wypadków, że kieruje się na stanowiska ludzi nieodpowiedzialnych, a czasem obcych ideologicznie, bez wiedzy egzekutywy KW, i poszczególnych wydziałów. Jeśli taka sytuacja zaistniała w województwie, to styl tej pracy musiał odbić się na pracy poszczególnych komitetów powiatowych i miejskich.

Np. na terenie powiatu opatowskiego jest około 320 stanowisk, które winny być obsadzone po zatwierdzeniu przez egzekutywę KP. A jak jest w rzeczywistości? Tylko 50 towarzyszy jest zatwierdzonych przez egzekutywę KP, a o pozostałych nic nie wie nasza egzekutywa.

Taka sama sytuacja jest w komitecie powiatowym w Starachowicach. Faktów takich jest dużo więcej.

Rezultat jest taki, że na szeregu stanowisk siedzą ludzie przypadkowi, a nawet obcy ideologicznie.

Jeszcze dotychczas mamy dużą płynność kadr w aparacie partyjnym.

Np. na 51 kierowników wydziałów w komitetach powiatowych i miejskich w ciągu jednego roku zmieniliśmy prawie 50 proc. Jeszcze większa płynność jest w aparacie instruktorskim i wśród sekretarzy komitetów gminnych.

Wydziały KW stawiają dość trudne zadania przed aparatem instruktorskim, ale niewielka jest troska o to, jak on będzie realizował te zadania, jak jest do tego przygotowany.

Brak jest kontroli bieżącej pracy partyjnej, co doprowadza do tego, że szereg towarzyszy wpada w zarozumialstwo, zatraca cechy działacza partyjnego. W takich warunkach rodzi się grunt do komenderowania, nieliczenia się z głosami krytyki.

Uchwały II Zjazdu wskazują, że nie cierpiącą zwłoki sprawą jest podniesienie naszej pracy partyjno-politycznej i partyjno-organizacyjnej do poziomu naszych zadań politycznych.

Nowy statut naszej partii, będący wyrazem wyższego etapu naszej pracy partyjnej, który stawia — w oparciu o doświadczenia międzynarodowego ruchu robotniczego, a w szczególności KPZR — nowe, wyższe wymagania wobec członków partii, organizacji i instancji partyjnych, pomoże nam w realizacji tych zadań.

Wcielając w życie uchwały II Zjazdu w oparciu o nowy statut poprowadzimy naszą partię do nowych zwycięstw. *(Oklaski).*

Tow. TADEUSZ RUDOLF
sekretarz Zarządu Głównego ZMP

Proponowany w statucie nowy rozdział: Partia i ZMP — stwierdza, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza kieruje działalnością Związku Młodzieży Polskiej oraz określa rolę i zadania ZMP jako aktywnego pomocnika partii w budowie socjalizmu. Jest to wyraz przemian ideologicznych i politycznych, jakie zaszły w ZMP w okresie między I a II Zjazdem.

Dzięki słusznym wskazaniom partii Związek Młodzieży Polskiej osiągnął poważne sukcesy w swej pracy. Partyjne kierownictwo Związkiem Młodzieży Polskiej głównie i przede wszystkim decyduje o spełnieniu przez ZMP jego podstawowej funkcji, jaką jest sprawa socjalistycznego wychowania młodzieży.

Nowe postanowienia statutu zobowiązują każdą ZMP-owską organizację do uwielokrotnienia wysiłków w pracy dla Ojczyzny. Również związki zawodowe i Związek Samopomocy Chłopskiej, rady narodowe, działacze frontu ideologicznego i kulturalnego, oświatowego, nauczyciele i pedagodzy mają obowiązek pomagania Związkowi Młodzieży Polskiej w wychowaniu młodzieży. Bez ich pomocy Związek Młodzieży Polskiej nie będzie w stanie w pełni wywiązać się z nałożonych na niego zadań, a trzeba stwierdzić, że dotychczasowa pomoc dla ZMP z ich strony jest często niedostateczna.

Wiele winy za ten stan rzeczy ponoszą ogniwa ZMP, jego kierowniczy aktyw. Wiele jest np. niczym nie uzasadnionego zarozumialstwa w aktywie ZMP-owskim w stosunku do związków zawodowych, w stosunku do Związku Samopomocy Chłopskiej. Nie docenia się ich pomocy dla Związku Młodzieży Polskiej w pracy z młodzieżą w fabrykach, na wsi. Ale trzeba również stwierdzić nie uzasadnioną obojętność i brak inicjatywy tych organizacji w stosunku do młodzieży. Np. kierownictwo związków zawodowych niekiedy zapomina o istnieniu ZMP w zakładzie. Centralna Rada Związków Zawodowych decyduje nieraz o sprawach młodzieży bez ZMP. Tak np. zdecydowano o sprawie samorządów w domach młodego robotnika. Trzeba również przyznać, że wiele organizacji i komitetów partyjnych nie widzi konieczności uaktywniania pracy z młodzieżą.

Zasadnicze sformułowania w statucie partii określające rolę i zadania ZMP w budownictwie socjalizmu posiadają ogromne znaczenie dla opracowania aktualnych zasad programowych i statutowych Związku Młodzieży Polskiej. Statut i Deklaracja ZMP nie odpowiadają w pełni obecnym potrzebom, roli i zadaniom ZMP. Opracowanie tych programowych zasad ZMP jest jednym z naszych najbliższych zadań.

Partyjne kierownictwo Związkiem Młodzieży Polskiej posiada decydujące znaczenie dla przezwyciężenia poważnych jeszcze słabości i braków, które występują w pracy Związku. Praca wychowawcza ZMP prowadzona jest często powierzchownie, przesycona jest frazesami i ogólnikami. Wiele ogniw ZMP-owskich pracuje w oderwaniu od spraw i zainteresowań, którymi żyje młodzież. Za mało jest troski w naszej organizacji ZMP-owskiej o rozwój demokracji wewnętrznej, o wzrost inicjatywy i aktywności mas ZMP-owskich. Niedostatecznie mocno podkreśla się w naszej pracy prawa i obowiązki ZMP-owca. Stąd słaba więź wielu członków z organizacją, co znajduje wyraz w dużej, nadmiernej, niezdrowej fluktuacji członków organizacji ZMP-owskiej.

Najsłabszym odcinkiem naszej pracy jest wieś. Ponad 2 mln. młodzieży wiejskiej jest poza szeregami ZMP, w 14 tys. gromadach indywidualnych i 3 200 gromadach uspółdzielczonych brak jest organizacji ZMP-owskiej.

Świadczy to wymownie o słabej więzi ZMP z masami młodzieży, szczególnie na wsi. Usunięcie tych słabości w pracy ZMP wymaga od wszystkich instancji, od całego aparatu ZMP, od tysięcy członków partii, którzy mają powierzone zaszczytne zadanie wcielania w życie polityki partii wśród młodzieży — zmiany dotychczasowych metod i stylu pracy. Musimy skończyć z biurokratycznym stylem pracy w ZMP, z potokiem papieru, z nadmierną ilością zebrań, narad i posiedzeń, skończyć z taką sytuacją, że Zarząd Główny ZMP kieruje do Zarządu Wojewódzkiego w Warszawie na przestrzeni tylko jednego roku 650 pism, instrukcji, wytycznych, uchwał itd., a tenże sam Zarząd Wojewódzki do zarządu powiatowego kieruje już 1 700 takich pism. Olbrzymią większość czasu musimy poświęcić na bezpośrednią pracę z młodzieżą. Lepsza, bezpośrednia praca z młodzieżą po IX Plenum KC partii, wyjaśnianie porywającego programu partii zdobywa serca młodzieży — ponad 270 tys. chłopców i dziewcząt przyszło w tym okresie do ZMP, by w szeregach tej organizacji aktywnie wcielać w życie program naszej partii.

Sprawie ideologicznej i politycznej pracy ZMP, treści pracy wychowawczej z młodzieżą komitety i organizacje partyjne poświęcają coraz więcej uwagi. Przeprowadzona przez Komitet Miejski partii w Rzeszowie ocena wykazała po-

ważne braki i zaniedbania w pracy ideologicznej i pracy wychowawczej z młodzieżą na terenie Rzeszowa. Komitet miejski, stwierdzając te braki, pomógł w ich usunięciu. W rezultacie polepszyła się znacznie praca wychowawcza z młodzieżą w Rzeszowie, wzrosła aktywność młodzieży robotniczej w produkcji, wzrósł jej udział we współzawodnictwie socjalistycznym. Tylko w okresie po IX Plenum naszej partii właśnie na terenie miasta Rzeszowa przyjęto około 200 najlepszych ZMP-owców w szeregi partii.

W pracy z młodzieżą muszą górować metody wychowawcze, nie można zawężać pracy z młodzieżą do zagadnień tylko produkcyjnych. Mniej nudnych zebrań i referatów, więcej przyjemnych wieczorów dyskusyjnych i spotkań, więcej radości w pracy kół ZMP, więcej gier i zajęć świetlicowych, igrzysk i wycieczek, ożywionych dyskusji nad książką, filmem i sztuką teatralną. Nie możemy godzić się z nudą i starością w pracy wielu kół ZMP.

Partyjne kierowanie młodzieżą utrudnione jest nieraz przez to, że działacze i aktywiści, począwszy od Zarządu Głównego ZMP, nie wysuwają przed partią trudności i problemów wypływających z pracy wychowawczej z młodzieżą.

Tym niepartyjnym, szkodliwym przejawom sprzyja często wyłącznie jednoosobowa więź organizacji ZMP-owskiej z kierownictwem organizacji partyjnej. Nieraz przewodniczący zarządu ZMP jest jedynym przedstawicielem ZMP w komitecie partyjnym, on dokonuje tam oceny, on informuje egzekutywę, on informuje kierownictwo całego komitetu partii o sprawach, o problemach i o sytuacji w organizacji ZMP-owskiej. Potrzebna jest bardziej kolektywna więź partii z ZMP, szerszy niż dotąd udział sekretarzy komitetów, sekretarzy organizacji partyjnych w zebraniach aktywu, w naradach, w plenarnych zebraniach zarządów, w zebraniach ZMP-owskich. Potrzebna jest bezpośrednia więź kierownictwa partyjnego — komitetu, partyjnej organizacji z szeroką grupą aktywu ZMP-owskiego, z młodzieżą.

Poziom ideowy oraz wychowanie aktywu i aparatu ZMP ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla całokształtu pracy. Tymczasem ta podstawowa sprawa w partyjnym kierownictwie ZMP jest często nie doceniana.

ZMP coraz lepiej spełnia rolę rezerwy nowych, młodych kadr dla wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej. Bardzo wielu delegatów obecnych na naszym dzisiejszym Zjeździe pierwsze kroki w swej politycznej i społecznej działalności stawiało właśnie w organizacji młodzieżowej. Z szeregów ZMP po IX Plenum KC, w okresie dużego nasilenia pracy, przyjętych zostało w szeregi kandydatów partii ponad 40 tys. najlepszych ZMP-owców.

Jednak w pracy polityczno-wychowawczej, zamiast stałego wychowywania najlepszych ZMP-owców na członków partii, są u nas próby automatycznego, mechanicznego przyjmowania ZMP-owców w szeregi partii. Dzieje się to nieraz u nas z okazji różnych świąt, rocznic i innych okoliczności. Powoduje to, że zapomina się nieraz o podstawowej zasadzie indywidualnego doboru do partii zgodnie z wymaganiami określonymi w statucie naszej partii.

Powinniśmy wychodzić naprzeciw pragnieniu aktywistów, dla których przyjęcie do partii jest spełnieniem ich najśmielszych marzeń i dążeń. Doświadczenia naszej pracy potwierdzają, że te pragnienia i dążenia wśród ZMP-owców są olbrzymie.

ZMP może i powinien lepiej spełniać rolę rezerwy partii. Powinien sta-

nowić główne źródło dopływu do partii nowych, młodych sił. Szczególnie tę rezerwę winny stanowić robotnicze i wiejskie organizacje ZMP.

Ilość i wartość nowych członków partii przychodzących z ZMP jest sprawdzianem pracy Związku, jest miernikiem skuteczności pracy wychowawczej wszystkich ogniw ZMP z młodzieżą. *(Oklaski).*

Tow. STEFAN MATUSZEWSKI

Realizacja wielkich zadań wytyczonych na obecnym Zjeździe wymaga pełnej mobilizacji wszystkich członków partii i aktywu społecznego, wymaga mobilizacji całego narodu. Bez żywej więzi z masami, bez konkretnego przystosowania zadań Zjazdu do właściwej problematyki terenowej — zadania te nie mogłyby być w pełni wykonane. Dotarcie z tymi zadaniami do świadomości mas, przyjęcie ich przez masy za swoje, stworzenie atmosfery zapału i entuzjazmu wokół ich realizacji — dopiero da gwarancję prawidłowego i twórczego pojmowania roli Zjazdu i jego uchwał.

Sprawa więzi z masami w związku z uchwałami Zjazdu wysuwa się na czoło problemów stawianych w referacie i w dyskusji.

Nasza partia strzeże łączności z masami jak źrenicy oka.

Pragnę w szczególności mówić o więzi rad narodowych i ich aparatu wykonawczego z masami ludzi obsługiwanych — trzeba dodać różnie obsługiwanych — przez terenowe rady narodowe. Więź rad z masami pracującymi często jest formalna, często — powiedzmy szczerze — nie rozumiana przez jedną i drugą stronę.

Decydujące znaczenie dla umocnienia więzi rad narodowych z masami posiada — rzecz jasna — kierownictwo partii w codziennej działalności rad jako organów rządzenia. Możemy mówić, kierując się nauką leninowsko-stalinowską, o radach jako formie rządzenia, że istnieje ścisła współzależność pomiędzy kierowniczą rolą instancji partyjnych w radach i powiązaniem rad z masami pracującymi. Wzmocnienie kierownictwa partii w działalności rad warunkuje wzmożoną aktywność mas. Wzrost aktywności mas, wzrost ich roli w rządzeniu krajem jest nie do pomyślenia bez wzmocnienia kierowniczej roli partii w codziennym funkcjonowaniu rad.

Cóż oznacza wzmocnienie kierownictwa partyjnego w radach? Oznacza ono prowadzenie stanowczej walki z biurokratyzmem i bezdusznością, oznacza ono głębsze wnikanie we wszystkie sprawy nurtujące ludzi, oznacza ono walkę z kumoterstwem, klikowością, tłumieniem krytyki — a więc oznacza ono wzmocnienie autorytetu rad i stałe podnoszenie ich roli w zaspokajaniu potrzeb ludności.

Rzecz jasna, że tylko takie kierownictwo partyjne włącza szerokie masy do współrządzenia w radach, które tych rad nie zastępuje i nimi nie komenderuje.

Jesteśmy w okresie bezpośrednich przygotowań do nowego podziału administracyjnego, w okresie tworzenia nowych, zwiększonych gromad. Mówił o tym w referacie towarzysz Bierut, mówili w dyskusji tow. tow. Zawadzki i Zambrowski.

Dokonuje się — powiedzmy otwarcie — rewolucja w dziedzinie administracji, tym większa, że po dokonaniu wstępnej reformy w zakresie zwiększenia

gromad do lata tego roku odbędą się jesienią pierwsze wybory do gromadzkich rad narodowych i do rad wyższych stopni. Przygotowanie się instancji partyjnych i władz państwowych do tych wielkich zadań, do walki z szerzoną już wrogą plotką na ten temat, przygotowanie organizacyjne i polityczne, wprowadzenie nowego ducha do pracy rad — to jedno z podstawowych zadań w realizacji uchwał naszego Zjazdu.

Właściwe wykonywanie tych zadań przez rady, zwłaszcza rady nowe, które będą powołane jesienią w wyborach powszechnych, zależy od tego, jak masy będą rozumiały kierownicze wskazania partii i władz, jak masy zorganizowane w radach będą bezpośrednio i troskliwie brały udział w wykonywaniu tych wskazań, jak będą kontrolowały wykonanie i walczyły z objawami bezduszności w podejściu do potrzeb człowieka, z kumoterstwem i nadużyciami, wreszcie jak będą usuwać zapory na drodze do realizacji zasadniczych wytycznych Zjazdu.

Józef Stalin, mówiąc w 1926 r. o roli partii i klasy robotniczej w systemie dyktatury proletariatu, powiedział: „Na dyktaturę proletariatu składają się kierownicze wskazania partii, plus wykonanie tych wskazań przez masowe organizacje proletariatu, plus wcielenie ich w życie przez ludność". Wszelkie tendencje rad do unikania więzi z masami oznaczają rezygnację lub osłabianie siły jedynie zdolnej pod kierownictwem partii do wykonania ogromu trudnych krajowych i międzynarodowych zadań naszej rewolucji. Dlatego też tendencje te muszą być z całą pasją ujawniane u podstaw i zwalczane jako obce i wrogie naszym celom.

Zaufanie mas do partii i władzy ludowej jest podstawą siły partii i władzy ludowej. A zaufanie to można sobie zaskarbić jedynie przez maksymalne zbliżenie się do mas pracujących, przez dobry własny przykład — uzasadniać tego nie trzeba — przez przekonanie ludzi na konkretnych doświadczeniach życiowych o słuszności linii partii.

Od czasu ujednolicenia organów władzy ludowej w 1950 r., które stworzyło nowy etap w życiu organów władzy terenowej, zaszła poważna poprawa w zakresie więzi rad narodowych z masami przy spełnianiu przez nie zadań stawianych przez partię. Mówił o tym obszernie towarzysz Bierut w swym referacie.

Dzięki konsekwentnej walce naszej partii o podniesienie roli rad jako organów władzy terenowej, dzięki rozwijaniu głównych funkcji rad narodowych wzrosła w zasadzie świadomość konieczności oparcia działalności prezydiów rad narodowych o szeroki aktyw społeczny.

Z drugiej strony wzrosła aktywność i zainteresowanie ludzi pracy działalnością rad narodowych i ich organów. Łatwo to można zobaczyć na przykładzie wzrostu aktywności wielu komisji rad, niektórych komisji gromadzkich i komitetów blokowych, które wyrosły w ostatnich 3 latach, obecnie skupiając już dziesiątki tysięcy aktywu społecznego.

Wydział Administracyjny Komitetu Centralnego przestudiował prace komitetów blokowych w Warszawie. Trzeba powiedzieć, że mimo wielkich braków komitety te mają stosunkowo duże osiągnięcia. Na dzień 1 stycznia br. komitety blokowe w Warszawie liczyły 9 129 członków. W zebraniach przeprowadzonych przez komitety blokowe w sprawach czynu przedzjazdowego wzięły udział dziesiątki tysięcy mieszkańców. Wiele komitetów blokowych współpracuje z komitetami Frontu Narodowego, z kołami Towarzystwa Przyjaźni

Polsko-Radzieckiej, ze szkolnymi komitetami rodzicielskimi, stanowiąc niezwykle cenny aktyw dla wykonywania różnego rodzaju prac politycznych i społecznych. Odgrywają one również rolę pomocniczą dla dzielnicowych rad narodowych, współpracując z przedsiębiorstwami komunalnymi, ze strażą pożarną, z Ligą Przyjaciół Żołnierza i TOPL.

Analogiczne osiągnięcia w rozwoju form pracy i we wzroście aktywności mas można spostrzec w komitetach blokowych innych miast, zwłaszcza na terenie woj. gdańskiego.

W wielu powiatach i miastach na skutek różnych uwag zwracanych przez Komitet Centralny zaobserwowano dużą poprawę w kierownictwie radami ze strony partii, zwłaszcza po odbytych w ubiegłym roku posiedzeniach plenarnych komitetów wojewódzkich i komitetów powiatowych, poświęconych sprawom rad narodowych.

W świetle jednak ciągle rosnących zadań rad narodowych wyraźnie uwidaczniają się braki w pracy instancji partyjnych z tymi podstawowymi transmisjami. Mimo istnienia komitetów Frontu Narodowego, rozbudowanych wokół haseł realizowanych właśnie przez rady narodowe, tylko sporadyczne są przykłady stałej więzi rad narodowych z aktywem Frontu Narodowego na wsi i w mieście. A przecież aktyw Frontu Narodowego powinien pomagać radom w realizacji zadań budownictwa socjalistycznego poprzez pracę wyjaśniającą, poprzez przodownictwo w rozwijaniu produkcji, poprzez rozbudzanie społecznej troski o warunki bytowe świata pracy, poprzez walkę z wrogiem. Komitety i organizacje partyjne ogólnie biorąc za słabo jeszcze kierują tą współpracą poprzez swoich członków. Projekty poprawek do Statutu idą m. in. w kierunku wzmocnienia kierownictwa partyjnego w radach. Mówił o tym tow. Ochab i była też mowa o tym w dyskusji.

Dużo do życzenia pozostawia dotychczas praca instancji partyjnych z samymi członkami partii, wchodzącymi do rad, komisji, komitetów blokowych, kolegiów orzekających, komisji gromadzkich, komitetów rodzicielskich itd. Dlatego też są częste jeszcze wypadki, że członkowie partii zamiast przodować w pracy, zamiast tworzyć trzon aktywizujący pracę rad i ich organów, przejawiają słabą działalność, nieraz słabszą nawet niż działacze bezpartyjni.

W 1953 roku na sesjach Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej przeciętna np. frekwencja członków PZPR wynosiła 58 proc., a pozostałych radnych — 63 proc. Instancje partyjne często nie doceniają sesji rad narodowych. Często towarzysze radni przeciążeni są różnymi funkcjami, co uniemożliwia im konkretną pracę w radzie i jej organach.

Instancje partyjne rzadko jeszcze wysłuchują sprawozdań o pracy członków partii w radach, komisjach, prezydiach, komitetach, w celu udzielenia im wytycznych i pomocy w pracy. W Krakowie np. w ciągu całego 1953 roku poza pewnymi sprawami wycinkowymi egzekutywa komitetu wojewódzkiego nie omawiała zagadnień kierownictwa partii w radach i jej organach. Czy wobec tego można było się spodziewać właściwej pracy nad wzmacnianiem trzonu politycznego w radach i ich organach na terenie powiatów i gmin?

O skutkach tego zaniedbania mówił tow. Jóźwiak. Nic dziwnego, że kluby radnych i zespoły partyjne nie aktywizują pracy członków partii w radach. Stąd też m. in. wynikają częste wypadki kierownictwa instancji partyjnych pracą rady tylko poprzez przewodniczącego prezydium i poszczególnych kie-

rowników. odcinków resortowych. To rodzi sprzyjające warunki dla komenderowania, powierzchowności w kierownictwie — nie sprzyja rozwojowi kolegialnego kierownictwa, powoduje bezradność wobec trudności.

Jakże więc mają dobrze pracować rady, jeżeli członków partii, stanowiących trzon kierowniczy, pozostawia się samych sobie, a często nie docenia ich pracy?

W słabej pracy instancji partyjnych tkwią też źródła wypadków niezrozumienia przez aktywistów nawet na kierowniczych stanowiskach roli podstawowych organizacji partyjnych przy prezydiach rad. Na skutek tego w pracy tej ujawniają się dwie skrajne tendencje: pierwsza — ograniczanie się do zagadnień wewnątrzorganizacyjnych — składki, ewidencja — zaś pomijane i zawężane są zadania wynikające z problematyki pracy rad; druga — usiłowanie kierowania przez podstawową organizację partyjną pracą prezydium lub jego wydziałów. Były sygnały z terenu, że egzekutywy i sekretarze organizacji partyjnych w prezydiach rad uskarżali się na brak instruktażu ze strony komitetów partyjnych. Niewłaściwa praca wielu komitetów partyjnych z radam. uwidacznia się także w niedostatecznej kontroli wykonywania uchwał i wytycznych odnośnie pracy z radami. Spotykamy w terenie szereg cennych uchwał, analiz i ocen, lecz często pozostają one bez konsekwencji. Np. podczas kontroli dokonanej przez pracowników Wydziału Administracyjnego KC okazało się, że postanowienia plenum Komitetu Miejskiego w Krakowie, Komitetu Powiatowego w Nowym Sączu i w Drawsku (woj. koszalińskie) nie zostały w ogóle przekazane do realizacji. Nie były one nawet omawiane w klubach radnych i organizacjach partyjnych przy prezydiach rad narodowych.

W świetle tych faktów szczególnej wagi nabiera ocena zawarta w referacie towarzysza Bieruta, że przyczyny niewłaściwej pracy rad narodowych tkwią w dużej mierze w słabej pracy instancji partyjnych z radami, w braku kontroli wykonywania uchwał.

Nowy podział administracyjny, zbliżenie i zadzierzgnięcie silniejszej więzi władzy ludowej z masami pracującymi winno wpłynąć na szybszy rozwój świadomości politycznej i ogólnego wyrobienia społecznego ludności wiejskiej. Często winien docierać dobry odczyt i pogadanka, teatr i film, książka i gazeta, radio i kulturalna rozrywka — mądre i życzliwe słowo przedstawicieli terenowych instancji partyjnych i gromadzkiej rady narodowej. To pomoże w ukształtowaniu się oblicza nowej wsi.

Jest sprawą dużego znaczenia, aby w większym niż dotychczas stopniu komitety partyjne czuwały nad rozwijaniem kulturalno-oświatowej działalności rad narodowych. Walka o rozwój produkcji rolnej i o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej musi być nieodłączna od walki o pogłębienie rewolucji kulturalnej na wsi.

Jeszcze w okresie wojny domowej i interwencji imperialistycznej Lenin wysuwał na czoło sprawę usprawnienia aparatu państwowego, głównego oręża walki o zwycięstwo i utrwalenie władzy radzieckiej, o budowę socjalizmu: „My wiemy dobrze — pisał — że jest jeszcze u nas w organizacji władzy radzieckiej wiele braków. Władza radziecka to nie czarodziejska maskotka. Ona nie uwalnia nas od razu od braków przeszłości, od dziedzictwa grabieżczego kapitalizmu, ale za to stwarza ona możliwości przejścia do socjalizmu, ona daje możliwości podniesienia się tym, którzy byli uciskani, i nam samym coraz więcej brać w swoje ręce rządzenie państwem, całe kierownictwo gospodarką, całe kierownictwo produkcją".

II Zjazd partii pokazuje dobitnie, jaką wagę przywiązuje partia do roli transmisji, zwłaszcza do roli rad narodowych jako najbardziej powszechnych organizacji masowych i organów władzy ludowej w rządzeniu państwem i kierowaniu życiem gospodarczym.

II Zjazd partii pokazuje dobitnie, że zadania zawarte w referatach mogą być wówczas w pełni wykonane, gdy dotrą do świadomości mas, gdy masy ludu polskiego przyjmą je za swoje, przejmą się nimi i z entuzjazmem będą je realizować.

Wskazania II Zjazdu staną się dla całej partii nowym, skutecznym orężem w realizacji polityki zbliżenia do mas, coraz szerszego wiązania się z nimi poprzez rady jako organa władzy terenowej oraz wzmocnienia codziennego kierownictwa ze strony instancji partyjnych. *(Oklaski).*

Tow. JÓZEF BULARZ

I sekretarz KM PZPR w Bielsku.

Chcę skupić się, towarzysze, na zagadnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego, na tym, jak komitet miejski w Bielsku zmobilizował podstawowe organizacje partyjne do pracy na tym odcinku.

Po IX Plenum KC spojrzeliśmy bardziej wnikliwie na to zagadnienie, na które do niedawna jeszcze nie zwracaliśmy zbyt wielkiej uwagi. Za to słusznie skrytykował nas w swoim referacie towarzysz Bierut. Wiele partyjnych organizacji miejskich z terenu woj. stalinogrodzkiego, a szczególnie w Bielsku, Gliwicach i Częstochowie, posiada ogromne możliwości przyjścia z pomocą polityczną i produkcyjną pracującej wsi poprzez dziesiątki tysięcy robotników dojeżdżających ze wsi. Te dziesiątki tysięcy robotników powinny stać się w najbliższym czasie praktycznymi realizatorami sojuszu robotniczo-chłopskiego, organizatorami szerokich mas chłopskich w walce z wyzyskiem kułackim i spekulanckim, w walce o przebudowę wsi.

Możliwości te na naszych uprzemysłowionych terenach śląskich zostały szczegółowo omówione na plenum komitetu wojewódzkiego. W oparciu o uchwały tego plenum postanowiliśmy uaktywnić kilka tysięcy członków mieszkających na wsi i zatrudnionych w mieście i poprzez nich wybitnie pomóc bielskiej powiatowej organizacji partyjnej w rozwijaniu pracy masowo-politycznej na wsi. W styczniu br. przeprowadziliśmy wspólne posiedzenie egzekutyw komitetu miejskiego i komitetu powiatowego, na którym został opracowany wspólny plan działania. Plan ten obejmuje szerszy wachlarz zagadnień i uwzględnia w dużym stopniu formy i metody pracy z członkami i kandydatami partii ze wsi zatrudnionymi w mieście.

W myśl podjętych wniosków członkom obu instancji przydzielono podopieczne gromady, do których mają przyjeżdżać i organizować wspólne zebrania towarzyszy z organizacji gromadzkich i towarzyszy z zakładów pracy. Po gruntownym zapoznaniu sekretarzy komitetów gminnych i podstawowych organizacji partyjnych z nowymi formami pracy z zakładów pracy skierowano do pracy w gminach 1 890 towarzyszy, dając im konkretne zadania. Nad realizacją tych zadań czuwają grupowi, którzy składają sekretarzom podstawowych organizacji partyjnych sprawozdania z przebiegu pracy. Niezależnie od tego sekre-

tarze podstawowych organizacji partyjnych coraz częściej i regularniej przeprowadzają osobiste rozmowy z towarzyszami delegowanymi na wieś, zapoznają się z ich kłopotami, co niewątpliwie dodatnio wpływa na ich postawę i poczucie odpowiedzialności. Wielu spośród oddelegowanych na wieś towarzyszy składa sprawozdania ze swej pracy na wsi przed podstawową organizacją partyjną i jej egzekutywą. Jest to niezmiernie cenna metoda w naszej pracy wewnątrzpartyjnej, którą staramy się pogłębić i rozszerzyć, tym bardziej że II Zjazd stawia większe obowiązki przed każdym członkiem partii.

Szczególną uwagę zwracamy na przygotowanie towarzyszy do przeprowadzania rozmów z chłopami mało i średniorolnymi, by rozmowy te nie były sztywne i suche, by treść i sens polityki naszej partii i rządu trafiały do pracującego chłopstwa w formie żywej i zrozumiałej.

W ten sposób przemyślana i zorganizowana praca winna przynieść i zaczyna faktycznie przynosić już pierwsze konkretne rezultaty.

Znacznie wzrosło w ub. kilku miesiącach wykonanie planu obowiązkowych dostaw: żywca do 115 proc. i mleka do 106 proc.

Poprzez naszych towarzyszy, wspólnie z aktywem gromadzkim ZSCh, dotarliśmy bezpośrednio do szerokich rzesz kobiet wiejskich, które podjęły wiele cennych zobowiązań przedzjazdowych. Np. w samej tylko hodowli zobowiązały się podnieść stan pogłowia o 480 krów, 299 cieląt i 236 owiec.

Staramy się nastawić pracę oddelegowanych na wieś towarzyszy na rozwijanie spółdzielczości produkcyjnej, na rozbudowywanie gromadzkich organizacji partyjnych i ZMP-owskich.

Dzięki uświadamiającej pracy w jednej tylko gromadzie Komorowice 70 chłopów, którzy dotąd byli uprzedzeni do POM i nie korzystali z jego usług, podpisało umowy na wykonanie prac polowych.

Praca naszego aktywu oraz działalność zreorganizowanych politycznie i lepiej przygotowanych ekip łączności wydatnie pomaga również w rozbudowywaniu gromadzkich organizacji partyjnych, o czym świadczyć może chociażby fakt, że w dwóch pierwszych miesiącach br. przyjęto do partii więcej chłopów niż w ciągu całego ub. r. Stąd też w powiecie bielskim pozostała do zlikwidowania tylko jedna „biała plama".

W oparciu o dotychczasowe, co prawda niezbyt jeszcze bogate, doświadczenia przystąpiliśmy do rozszerzenia naszych form pracy na wsi, przede wszystkim poprzez organizacje masowe, w pierwszym zaś rzędzie — ZMP. Posiadamy silną organizację ZMP-owską w mieście, nie dostrzegliśmy jednak tych wszystkich braków i kłopotów, z którymi borykają się codziennie aktywiści młodzieżowi na wsi.

By im pomóc, zarząd miejski ZMP przy organizacyjnej pomocy komitetu miejskiego partii oddelegował kilkudziesięciu swych aktywistów do gromad, przydzielając im odpowiednie zadania.

W rezultacie tego łatwiej jest znaleźć wspólny język z młodzieżą wiejską, jeśli idzie o założenie organizacji ZMP-owskiej, poszerzenie i wzmocnienie jej pracy. W ten sposób założonych zostało w pow. bielskim szereg nowych kół ZMP-owskich oraz wiele wiejskich zespołów świetlicowych.

Tę pracę, jaką prowadzimy na wsi, staramy się powiązać z działalnością naszych ekip łączności, by móc kierować wspólnie z komitetem powiatowym całokształtem pracy.

Jak z powyższego wynika, nasza miejska organizacja partyjna przyszła na II Zjazd partii z pewnymi wynikami swej pracy. Są one jeszcze niewielkie

i nie przesłaniają nam wielu nadal istniejących braków. Do braków tych należy przede wszystkim to, że nie potrafimy jeszcze całkowicie wpoić naszemu aktywowi w mieście przekonania, że sprawa pomocy politycznej dla wsi, sprawa umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego wynika z podstawowych zadań, jakie wysuwała i wysuwa przed nami partia, a zadania te mogą być wykonane tylko pod kierownictwem klasy robotniczej.

Nie wyczuliliśmy jeszcze dość mocno naszych towarzyszy wysyłanych z zakładów pracy na wieś na zagadnienie walki klasowej, tym bardziej że struktura naszej wsi może stwarzać wśród mniej uświadomionych pewne złudzenia odnośnie roli stosunkowo nielicznego u nas kułactwa.

Stąd też notujemy wypadki, że towarzysze nasi doszukują się nieraz różnych przyczyn złej sytuacji w niektórych gromadach, a nie dostrzegają wrogich intryg kułackich, o ile zaś je dostrzegają, to ograniczają się raczej do mówienia o tym w komitecie powiatowym czy miejskim, a nie starają się jeszcze — tam na miejscu, w gromadzie — mobilizować chłopstwa małio i średniorolnego przeciwko machinacjom klasowo wrogich elementów. Niewiele jeszcze zrobiliśmy dotychczas, by poprzez nasz aktyw miejski, wysyłany na wieś, poprawiać styl pracy komitetów gminnych i organizacji gromadzkich, szerzej dzielić się z nimi doświadczeniami naszej pracy organizacyjnej.

Sprawa pracy z robotnikami zamieszkałymi na wsi jest problemem ogólnokrajowym, problemem wielkiej wagi. Stwierdzić jednak trzeba, że Komitet Centralny i jego wydziały organizacyjny i propagandy nie udzieliły nam dostatecznej pomocy w ustawieniu, wypracowaniu i uogólnieniu form tej pracy. Dopiero niedawno ukazał się poświęcony tej sprawie artykuł w „Nowych Drogach". Trzeba było samemu szukać metod i form tej pracy, tak w skali wojewódzkiej, jak i w skali miasta Bielska.

Te pokrótce wymienione braki i niedomagania jesteśmy w stanie usunąć przy pomocy Komitetu Centralnego oraz komitetu wojewódzkiego i będziemy je szybko usuwać, tym bardziej że zgodnie ze zgłoszonymi poprawkami statut będzie nakładał na nas większe obowiązki. *(Oklaski).*

Tow. JAKUB BERMAN

Towarzysze delegaci!

Zadaniem II Zjazdu naszej partii jest obecnie takie ukształtowanie Statutu, aby odpowiadał on rosnącej dojrzałości politycznej partii i stał się pomocą dla każdego członka partii w realizacji jej wskazań.

Sensem naszego Zjazdu — jest zrealizowanie zwrotu w naszej polityce gospodarczej, w ustawieniu i formach naszej pracy politycznej w kierunku wielkiej koncentracji sił i środków celem podciągnięcia pozostającego znacznie w tyle gospodarczo i politycznie rolnego odcinka naszego frontu, celem znacznego wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Twarda i konsekwentna realizacja przełomu na tym odcinku jest kluczem do osiągnięcia głównego zadania obecnego okresu: przyspieszenia wzrostu stopy życiowej najszerszych mas pracujących.

Osiągnęliśmy już rzecz niemałą: miliony ludzi w Polsce żyją naszym

Zjazdem, wyrażają pełną zgodę z jego konkretnym programem działania, wierzą, że dzięki realizacji uchwał II Zjazdu uzyska się dobre rezultaty i stopniowo lepiej się u nas będzie żyło człowiekowi pracy. Myśl tę ujął w kilku słowach warszawski kolejarz: „Wszystkiego od razu nie da się zrobić, ale ja jestem pewny, że będą dobre rezultaty". Plany nasze są całkowicie realne, ale co zdecyduje o ich powodzeniu lub niepowodzeniu?

Zdecyduje o tym fakt, czy uruchamiając wszystkie rozporządzalne bodźce natury materialnej, politycznej i moralnej potrafimy bardzo wydatnie zwiększyć aktywność produkcyjną i polityczną wielu milionów ludzi — robotników przemysłowych, chłopów indywidualnych, spółdzielców, pracowników PGR, agronomów i zootechników, uczonych i pisarzy. Zadanie jest olbrzymie. Nie szczędzimy też środków materialnych, aby je wykonać.

Pamiętamy równocześnie, że bodźce materialne osiągają swój cel w pełnej mierze tylko wtedy, kiedy w parze z nimi działają bodźce polityczne.

Szczególnie uruchomienie rezerw tkwiących w chłopskiej gospodarce drobnotowarowej wymaga zarówno bezpośrednich bodźców materialnych, jako też mocnego przeciwdziałania wpływom kułackim, taktownego, cierpliwego a zarazem wytrwałego oddziaływania na chłopa mało i średniorolnego w sensie zmniejszenia jego chwiejności i nadmiernej wrażliwości na wszelakie wersje i sytuacje polityczne, rynkowe i atmosferyczne, w sensie umocnienia jego zaufania i więzi z klasą robotniczą.

Czego dokonaliśmy pod tym względem w kilkumiesięcznym okresie między IX Plenum a II Zjazdem?

Czego dokonaliśmy pod względem gospodarczym?

Stworzyliśmy szereg poważnych bodźców materialnych dla rozwoju produkcji zbóż, kartofli, hodowli, kultur technicznych.

Czego dokonaliśmy pod względem polityczno-organizacyjnym?

Przyjęliśmy do partii ponad 17 tysięcy chłopów. Założyliśmy grupy partyjne w zgórą 2 000 wsi, które dotąd stanowiły „białe plamy". ZMP wzrósł na wsi o 76 tysięcy członków. Tysiące młodych chłopów zgłosiło się do ZMP już w czasie trwania Zjazdu.

Założyliśmy w tym okresie 772 nowe spółdzielnie produkcyjne, z tego już w czasie trwania Zjazdu 68.

Wzmógł się niewątpliwie ruch łączności miasta ze wsią. Rośnie kolportaż naszej prasy na wsi, wzmaga się aktywność kulturalna wsi, jej zainteresowanie wiedzą agrotechniczną. Zarysowały się pierwsze objawy przełomu wśród chłopstwa indywidualnego w kierunku pędu do wzmożenia produkcji.

To wszystko prawda, ale czy bilans tych osiągnięć można uznać za wystarczający?

W żadnym razie nie. Takie tempo umacniania naszych pozycji na wsi nie jest zadowalające i z takim tempem nie chcemy i nie możemy się pogodzić.

Każdy z obecnych na sali delegatów na nasz Zjazd chyba przyzna, że pewien nadmiar deklaratywności w dotychczasowej dyskusji zjazdowej raczej zasłonił istniejące w terenie realne osiągnięcia, niemniej jednak nie będzie mógł zaprzeczyć temu, że prawdziwego przełomu w pracy wciąż

jeszcze nie ma, że przełom musi być dopiero dokonany po Zjeździe, na fali realizacji uchwał zjazdowych.

Co więc należy robić, aby przełomu dokonać, aby szybciej się posuwać naprzód?

Trzeba twardo i nieugięcie realizować wskazania Zjazdu.

Trzeba twardo i bezlitośnie tępić puste gadulstwo, inflację bezpłodnych zebrań i pilnować realizacji dyrektyw partii.

Trzeba wzmóc naszą agitację i skończyć ze złym zwyczajem omijania ostrych kantów w propagandzie. Trzeba opanować niełatwą sztukę zwięzłego i ścisłego formułowania dyrektyw, walczyć z szablonem i uczyć samodzielnego wyciągania wniosków, konfrontowania dyrektyw z faktami. Trzeba nasze dyrektywy opierać na głębokim, wnikliwym poznaniu faktów i to konkretnych faktów z danej dziedziny i danego terenu. Trzeba kontrolować realizację w terenie tych dyrektyw.

Trzeba ośmielać oddolną krytykę i sprzyjać jej konkretnie, tj. przez wyciąganie z niej wniosków rzeczowych i personalnych. Chodzi też o samokrytykę, ale nie o formalną samokrytykę, lecz połączoną z konkretnymi twórczymi wnioskami dla przełamania stwierdzonych zaniedbań i błędów.

Nie da się tego wszystkiego osiągnąć natychmiast i za jednym zamachem, ale o to warto się bić i nasz aktyw zdolny jest te zadania wykonać. Trzeba jednak usuwać wszelkie przeszkody.

Pewnie, że potrzebne i to bardzo potrzebne są nam stare, doświadczone, teoretycznie „podkute" kadry, ale pod warunkiem, że uczą się nowych wymagań, że uczą się techniki w dziedzinie swojej działalności, że nie mają pogardy dla praktyki i szczegółów, że umieją łączyć teorię z praktyką.

Rutyniarstwo stało się u nas w terenie w wielu dziedzinach ciężką chorobą, która ciąży jak kula u nogi.

Czy aby nie warto poprzesuwać rutyniarzy, którzy nie umieją się przekształcić, z zasiedziałych miejsc i otworzyć śmielej drogę młodym, rosnącym, prężnym kadrom? Trzeba tę drogę otworzyć śmielej i szerzej.

Czy nie da to trwalszych i głębszych skutków w usuwaniu błędów i słabości w pracy?

Nie jest przypadkiem, że wysuwając przed partią tak wielkie, przełomowe zadania II Zjazd wprowadza równocześnie szereg zmian i poprawek do Statutu partii, czyniąc zeń jeszcze ostrzejszy instrument wychowywania i uboj awiania członków partii. Sens tych zmian — to wzmocnienie kolegialności, to pełne poczucie odpowiedzialności za całokształt pracy. Aby sprostać tym zadaniom, każdy członek partii musi mieć poczucie odpowiedzialności za całość naszej gospodarki, musi rozumieć ścisły związek, jaki zachodzi między walką o szybszy wzrost stopy życiowej a walką o wykonanie planu produkcyjnego w jego warsztacie pracy, o wzrost produkcji zbożowej i hodowli, o lepszą gospodarkę w PGR, o wzrost liczby członków partii na wsi, o wzrost liczby spółdzielni produkcyjnych.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że tak wielkich zadań, jakie wysuwa nasz II Zjazd, nie podobna zrealizować wyłącznie siłami aktywu partyjnego i członków partii.

Realizacja zadań o takim zasięgu wymaga rozkołysania ruchu ogólnonarodowego.

Jakie są części składowe tego ruchu ogólnonarodowego o osiągnięcie przełomu w rolnictwie, o wydatny wzrost produkcji artykułów szerokiego spożycia, o szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy?

Osią tego ruchu ogólnonarodowego jest nasza partia, jej masowe transmisje na wsi i w mieście oraz jej sojusznik — ZSL. Ta armia liczy miliony żołnierzy.

Jedną z dźwigni tego ruchu ogólnonarodowego jest wielokrotnie wzmożony ruch łączności między miastem a wsią, łączności politycznej, produkcyjnej i kulturalnej. Trzon tego ruchu stanowią robotnicy, realizując kierowniczą rolę klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Obok robotników w tym coraz szerszym ruchu uczestniczy inteligencja — pracownicy państwowi i lekarze, nauczyciele, oficerowie i studenci, pisarze i artyści. Na ruchu tym ciąży jeszcze niemało szablonu i formalizmu, ale z każdym tygodniem treść jego, jak wskazuje doświadczenie Warszawy i Łodzi, staje się bogatsza, formy bardziej urozmaicone i wielostronne, oddziaływanie — w sensie wzmagania aktywności samych chłopów — głębsze. Szefostwo nad POM w okresie przygotowań do siewu dało już cenne wyniki.

Niemałą rolę ma do spełnienia — w oparciu o wzory radzieckie — pionierski ruch młodzieży, kierujący do PGR, POM, spółdzielni i państwowej służby rolnej na wsi najbardziej ofiarne i ideowe kadry. Tę pionierską akcję winna spopularyzować nasza prasa. A resorty gospodarcze muszą przygotować odpowiednie warunki pracy i życia tym ludziom.

Coraz aktywniej włącza się do akcji nauczycielstwo wiejskie, wykazując dużą ofiarność w pracy.

O tym, jak wielkie możliwości tkwią w ruchu przodownictwa chłopskiego, świadczy fakt, że ruch przodowników hodowli objął już blisko ½ miliona gospodyń wiejskich. A jakie rezerwy tkwią jeszcze w ruchu miczurinowców, w rozbudowie pólek doświadczalnych przy szkołach, chat-laboratoriów itp!

Jakże doniosłe wyniki daje już i może dać jeszcze włączenie przedstawicieli nauki agrotechnicznej, studentów uczelni rolniczych do tego ogólnonarodowego ruchu!

Chodzi o stworzenie takiego klimatu, aby każdy chłop pracujący zdawał sobie sprawę, że na to, jak on gospodaruje — dobrze czy źle, starannie czy niedbale — patrzy cały kraj.

Chodzi o stworzenie takiego klimatu, aby załoga każdego PGR, każdego POM, członkowie spółdzielni produkcyjnej uważali siebie za wysunięty posterunek na froncie walki o wyższe plony, o lepszą hodowlę. A przecież w gospodarce PGR są jeszcze ukryte wielkie rezerwy wzrostu plonów i hodowli.

Omawiany ruch ogólnonarodowy jest nieodłączny od szerokiej ofensywy ideologicznej.

Aby wzmóc nasze oddziaływanie na chłopstwo, aby zwiększyć aktywność klasy robotniczej, aby zacieśnić naszą współpracę z ZSL, trzeba rozbijać doszczętnie teoryjki agrarystyczne, oczyszczać grunt ze szczątków

koncepcji luksemburgistowskich, zwalczać fałszywe poglądy socjaldemokratyczne, demaskować najnowsze oszustwa imperialistyczne i neohitlerowskie o naszym kraju i położeniu rolnictwa, demaskować straszaki i kłamstwa wrogiej propagandy na temat przymusowej kolektywizacji, pokazując naszą drogę pomocy małorolnym i średniorolnym chłopom, drogę rozwoju spółdzielczości w oparciu o utwierdzenie się w głowach i duszach chłopów poczucia wyższości spółdzielczości.

Ofensywa ideologiczna rozwija się na całym froncie i obejmuje naszą szkołę podstawową i średnią, ich programy i metody wychowawcze, obejmuje szkoły wyższe, co znalazło również wyraz w dyskusji na Zjeździe.

Ale czy możemy uznać za zadowalającą aktywność ideologiczną naszej wielkiej 120-tysięcznej armii młodzieży studenckiej? Wystarczy wskazać na bardzo skromny jeszcze, bo tylko 10-procentowy wskaźnik jej upartyjnienia.

Czyż nasza kadra naukowa, a w szczególności nasza młoda kadra naukowa, nie wymaga większej troski i opieki, nowych form pracy ideologicznej?

Czyż nasz system dokształcania kadr fachowych nie wymaga znacznej rozbudowy, w szczególności w ramach szkolenia zaocznego? Wszystkie te zadania winny być zrealizowane jeszcze w bieżącym roku.

Nasz masowy ruch kulturalno-oświatowy może już wykazać się niemałym dorobkiem, ale czy nie ciążą jeszcze na nim wpływy mdłej, bezpłciowej oświatowości, „kulturnictwa" bez ostrza antyburżuazyjnego?

Dużej, większej niż dotychczas pomocy oczekujemy w obliczu nowych zadań od naszych pisarzy.

Nie chcemy ani lakierowanej, ani nielakierowanej łatwizny. Mamy dosyć nagich schematów i naturalistycznych rupieci.

Jakżeby się przydało użyć ostrej i zjadliwej broni pisarskiej przeciw małym i dużym drapieżcom i obłudnikom, którzy grasują na naszej wsi.

Jakżeby pomogło nam w walce naświetlenie mocnym reflektorem pisarskim nowych ludzi naszej wsi, pokonujących wahania i hartujących się w walce, i naszych aktywistów robotniczych, ich niełatwej drogi, ich niepowodzeń i zwycięstw.

Żywa prawda II Zjazdu, jego hasła dotrą do najdalszych zakątków naszego kraju, przenikną do najgłębszych zakamarków ludzkich serc i umysłów.

I, co wielokrotnie pomnoży nasze siły, to przeświadczenie, że nie jesteśmy sami.

I chciałoby się, żeby bliska i droga nam młodzież radziecka, która powędrowała do Kazachstanu, aby zaorać miliony hektarów ziemi, żeby robotnicy Moskwy i Leningradu, Kijowa, Donbasu, Mińska i Władywostoku, żeby radzieccy uczeni i pisarze wiedzieli, że ich twórcza praca jest dla nas źródłem siły i oparcia. *(Huczne oklaski).*

Chciałoby się, żeby robotnicy Paryża i Mediolanu, chłopi sycylijscy i londyńscy dokerzy, metalowcy z Ruhry i japońscy stoczniowcy wiedzieli, że pracujemy dla pokoju, że najgorętszym naszym pragnieniem jest, aby lepiej się żyło człowiekowi pracy, że cały nasz obóz jest dość czujny i dość silny, aby sparaliżować każdą prowokację wroga. W niewyczerpanych siłach naszej klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji, w solidar-

ności międzynarodowej klasy robotniczej, w rozmachu światowego ruchu pokoju, w potędze wielkiego obozu pokoju i socjalizmu, którego twierdzą i sztandarem jest Związek Radziecki, widzimy rękojmię zwycięstwa wielkiej, wspólnej sprawy, której służy II Zjazd naszej partii. *(Oklaski).*

Tow. LUDWIK PUZOŃ

szef Zarządu Polityczno-Wychowawczego Ministerstwa Kolei

Jak dla całej partii, tak i dla pracowników politycznych w kolejnictwie nowy statut partii będzie dużą pomocą w walce o umocnienie kierowniczej roli partii, o głębszą i szerszą mobilizację mas partyjnych do wykonania trudnych zadań.

W ciągu ostatnich 2 lat w wyniku troski Komitetu Centralnego i jego uchwał zwiększyło się zainteresowanie terenowych instancji partyjnych kolejnictwem, wzmocniło się kierownictwo partyjne w kolejnictwie. Podniósł się również poziom dyscypliny. Podniesienie poziomu pracy partii, lepsze oddziaływanie organizacji partyjnych na masy kolejarzy miało poważny wpływ na przedterminowe wykonanie przez kolejnictwo planów przewozowych masy towarowej w 1953 r.

Znaczny wzrost organizacji partyjnych w kolejnictwie nastąpił szczególnie po IX Plenum. Dyskusja przedzjazdowa i towarzysząca jej praca polityczna spowodowały znaczne ożywienie ruchu współzawodnictwa pracy. W czynie przedzjazdowym wzięło udział 340 tys. kolejarzy, a 265 tys. stanęło na wartach przedzjazdowych — w tym 85 proc. członków partii. Tak wysoki udział kolejarzy we współzawodnictwie socjalistycznym nie był dotąd notowany. Członkowie partii są często inicjatorami nowych form współzawodnictwa, jak np. wożenie ciężkich wagonów, walka o bezawaryjną pracę, utrzymanie parowozów we właściwym stanie i wiele innych, które mają duże znaczenie dla sprawniejszej pracy kolejnictwa. W okręgu krakowskim np. dzięki tej inicjatywie przewieziono w ciągu 2 miesięcy 285 tys. ton dodatkowego ładunku, co pozwoliło zaoszczędzić ponad 190 pociągów. Podobnie rozwija się ten ruch w okręgu stalinogrodzkim.

W toku kampanii przedzjazdowej znaczna część organizacji partyjnych nauczyła się bardziej wnikliwie analizować oddolne głosy i czuwać nad realizacją wysuniętych wniosków, co znacznie uaktywniło wielu dotychczas biernych członków partii.

Pomimo tej poprawy mamy jeszcze wiele braków. Naszą organizację partyjną i aparat polityczny cechuje jeszcze pewna nieumiejętność ujmowania całokształtu zagadnień polityczno-gospodarczych. Wiemy np., że dla sprawnej pracy kolejnictwa, które jest skomplikowanym mechanizmem, olbrzymie znaczenie ma wysoki poziom dyscypliny pracy. Ale na wychowanie mas kolejarzy w duchu świadomej dyscypliny nie kładliśmy dostatecznego nacisku. Nic dziwnego, że mamy na kolei zbyt wysoki odsetek awaryjności. Część kierownictwa nie reaguje na przejawy łamania dyscypliny ruchu.

Organizacje partyjne zwracały zbyt mało uwagi na warunki pracy kolejarzy. Nie walczyliśmy też z całą energią o usprawnienie usług kolejowych, czego dowodem jest niewłaściwa praca na odcinku ruchu pasażerskiego, zwłaszcza w tegorocznym sezonie zimowym. Troska o ulepszenie stylu pracy, o lepsze rozstawienie sił partyjnych, o organizacyjne ujęcie wszystkich ważnych zagad-

nień ma olbrzymie znaczenie w naszej pracy. To zagadnienie wiąże się ściśle z podniesieniem pracy wewnątrzpartyjnej i zmierza do tego, by każdy członek partii przodował w pracy zawodowej.

Jak wiele na tym odcinku mamy do zrobienia, niech posłuży przykład. Mamy na kolei w zasięgu dyrekcji okręgowych ponad 56 tys. członków partii, lecz z tego tylko 6 proc. jest przodownikami pracy. Znaczy to, że większość członków partii nie przoduje w pracy. Statut naszej partii, mówiąc o obowiązkach członków partii, podkreśla, że każdy członek partii obowiązany jest przodować w pracy zawodowej i własnym przykładem pociągać za sobą bezpartyjnych. W praktyce jednak jeszcze tak nie jest. Często przodownikami pracy są bezpartyjni — i my jesteśmy dumni z tego — a pracujący w tych samych warunkach członkowie partii wloką się jeszcze w ogonie, z czego instancje partyjne nie wyciągają wniosków.

Gdybyśmy w codziennej, trudnej i skomplikowanej pracy kolei potrafili zasilić szeregi przodowników pracy kilkudziesięciotysięczną armią kolejarzy — członków partii, którzy by swym przykładem porwali innych, to niewątpliwie praca nasza poszłaby raźno naprzód.

Dla usunięcia tych braków w pracy partyjnej rozwiniemy szeroką walkę. W latach 1952 — 1953 zrobiliśmy pewien krok naprzód w likwidacji tzw. „białych plam" na stacjach. Powstało w tym czasie 171 POP oraz 45 grup kandydackich i to przeważnie na małych stacjach. Wydziały polityczne skierowały tam około 700 aktywistów nieetatowych do pomocy w przeprowadzaniu pogadanek i organizowaniu współzawodnictwa.

Poważnym jednak brakiem w pracy aparatu politycznego jest to, że ograniczył się on do zorganizowania POP, nie pomagając w dostatecznym stopniu w dalszej ich pracy. Praca na małych stacjach jest jeszcze poważnie zaniedbana, tak zawodowo, jak i politycznie.

Będziemy musieli zwrócić więcej uwagi na pracę wśród kolejarzy mieszkających na wsi. Około 40 proc. ogółu zatrudnionych, a w niektórych okręgach, jak np. w poznańskim — 50 proc., to kolejarze mieszkający na wsi przy małych stacjach bądź też dojeżdżający do większych węzłów. Odpowiednia praca polityczna z nimi ma duże znaczenie tak dla wzmocnienia politycznego oddziaływania na wieś i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, jak również dla dalszej poprawy pracy na małych stacjach. Trzeba również, żeby tą sprawą lepiej zainteresowały się komitety powiatowe.

W kolejarskich organizacjach partyjnych w ostatnich latach, a w szczególności w 1953 r. i po IX Plenum, w wyniku pracy partyjnej wśród mas kolejarskich i w wyniku wzrostu autorytetu partii obserwuje się stały wzrost szeregów partyjnych i systematyczne ulepszanie składu partii.

Po IX Plenum organizacje partyjne na kolei przyjęły w swe szeregi 2 900 kandydatów. a w latach 1952 — 1953 do IX Plenum przyjęto niewiele ponad 3 tys. kandydatów. W ciągu tych dwóch lat jednocześnie skreślono i wykluczono prawie 3 tys. członków. Znaczy to, że organizacje partyjne na kolei w ciągu ostatnich dwóch lat wzrosły o 2 900 członków. a jakościowo poprawiły swój skład. Lecz mimo pewnej poprawy obecny stan jest nie zadowalający. Stopień upartyjnienia wśród takich grup, jak ustawiacze, maszyniści i ich pomocnicy oraz konduktorzy, jest zbyt niski. Mamy w szeregach partii mało młodzieży. Natomiast rozbudowane są silnie organizacje partyjne w dyrekcjach i w ministerstwie.

Są jeszcze w szeregach partyjnych elementy obce, zdemoralizowane, nałogowi pijacy, w stosunku do których organizacje partyjne nie wyciągają należytych wniosków. Również stanowisko niektórych komitetów powiatowych i miejskich

które wiedzą o tym, jest niewłaściwe. Np. Komitet Powiatowy w Chełmie, woj. lubelskie, zamiast usunąć jednego z sekretarzy za nieróbstwo i pijaństwo, udzielił mu tylko nagany, pozostawiając go na stanowisku. Dopiero kilka dni temu, na skutek nalegań ze strony wydziału politycznego, KP zdjął go ze stanowiska sekretarza.

Istotnym brakiem w naszej pracy jest niedocenianie znaczenia krytyki i samokrytyki, a bardzo często formalny do nich stosunek.

Często zdrową krytykę przyjmuje się jako osobistą wycieczkę, a tych, którzy mają odwagę krytykować, usiłuje się unieszkodliwić, jak to miało miejsce np. z częstochowskim korespondentem „Trybuny Wolności". Za to, że ośmielił się skrytykować naczelnika wydziału elektrycznego, starano się zrobić z niego chorego umysłowo, a gdy to się nie udało — zwolniono go. A tym, który bronił naczelnika, był dyrektor Pietrzak.

Niepokojące objawy dławienia oddolnej krytyki rodzą się w atmosferze klikowości i kumoterstwa. Tego rodzaju kliki zostały zdemaskowane w Lublinie, Poznaniu, Zbąszynku i w kilku innych miejscowościach. W likwidacji tych wynaturzeń muszą przyjść z pomocą organizacje partyjne i takie instancje, jak komitety powiatowe i miejskie. Trzeba, aby terenowe komitety partii znacznie więcej uwagi poświęciły pracy na kolei.

Ten krótki przegląd pracy partyjnej na kolei wskazuje, że obok niewątpliwej poprawy i pewnych osiągnięć mamy jeszcze poważne braki. Aparat polityczny za mało jeszcze zajmował się organizowaniem pracy politycznej, nie otoczył polityczną opieką najbardziej zaniedbanych odcinków, nie potrafił jeszcze w dostatecznym stopniu zmobilizować szerokich rzesz partyjnych i bezpartyjnych kolejarzy do walki o pełne wykorzystanie wagonów i parowozów, o sprawny przewóz pasażerów, o operatywną realizację uchwał partii i rządu. Dla usunięcia tych braków nie poskąpimy wysiłków i trudów. *(Oklaski).*

POZDROWIENIA DLA II ZJAZDU PZPR OD PARTII KOMUNISTYCZNYCH I ROBOTNICZYCH

Przemówienie przedstawiciela KC Komunistycznej Partii Chin tow. Tseng Yung-chuana

(dn. 11. III)

Drodzy Towarzysze!

Z upoważnienia Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin mam zaszczyt przekazać II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej następujące powitanie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin:

Drodzy towarzysze delegaci na II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Komunistyczna Partia Chin gorąco wita II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która jest przywódcą, organizatorem i natchnieniem narodu polskiego, osiągnęła — przy pomocy wielkiego Związku Radzieckiego — ogromne sukcesy w walce o wyzwolenie ziemi polskiej oraz w pomyślnej realizacji Planu Sześcioletniego, w dziele budowy socjalizmu.

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej niewątpliwie przyniesie nowe sukcesy w budowie socjalizmu w Polsce, przyczyni się do dalszego rozwoju przemysłu i rolnictwa, do jeszcze szybszego podnoszenia poziomu kulturalnego i dobrobytu narodu, do dalszego umocnienia ustroju ludowo-demokratycznego i do nowych, jeszcze wspanialszych sukcesów w walce o pokój na całym świecie.

Życzymy Zjazdowi owocnych obrad!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje przyjaźń między narodem chińskim i polskim!

Niech żyje braterska solidarność i rozkwitający coraz wspanialej światowy obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki! *(Długotrwałe huczne oklaski).*

Przemówienie członka Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej tow. Raymond Guyota

(dn. 11. III)

Drodzy Towarzysze!

Przynoszę II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej braterskie, najgorętsze pozdrowienia od naszego Komitetu Centralnego i jego sekretarza generalnego, towarzysza Maurice Thoreza. *(Oklaski).* Słowa moje wyrażają jednocześnie głębokie uczucia, jakie naród francuski żywi wobec narodu polskiego, z którym związany jest od wieków trwałą i mocną przyjaźnią. Słowa, w których Wasz Przewodniczący, towarzysz Bolesław Bierut, potwierdził w wygłoszonym referacie pilną potrzebę i doniosłość sojuszu polsko-francuskiego, zapadną głęboko w serce narodu francuskiego. Jeszcze żywiej odczuwamy teraz wielką odpowiedzialność, jaka ciąży na francuskich komunistach i obrońcach pokoju.

W historii naszej nie było takiego okresu, w którym nasze dwa narody znajdowałyby się we wrogich obozach; natomiast często walczyły one razem na szlakach wolności. Przypomnę tutaj choćby pełen chwały udział w Komunie Paryskiej setek Polaków pod wodzą generałów Wróblewskiego i Dąbrowskiego, krew przelaną przez oddziały polskie na ziemi francuskiej w latach 1940—1945 przeciwko hitlerowskim agresorom.

Nie ma takiej siły, która mogłaby złamać tę długą tradycję braterstwa, którą chlubi się nasz naród. Nasze sfery rządzące, kierując się motywami klasowymi, usiłują zastąpić te tradycje aktami nieprzyjaznymi, prześladując emigrantów polskich, wezwanych przez Francję po roku 1918 dla odbudowy naszej gospodarki narodowej, a obdarzając jednocześnie swymi względami resztki band andersowskich i organizatorów dywersji spod znaku WIN. Bądźcie jednak pewni, że olbrzymia większość naszej ludności boleśnie odczuwa tę postawę kół rządzących, która uwłacza naszemu honorowi narodowemu.

Naród nasz, przeciwnie, pragnie utrzymać i wzmocnić głęboką przyjaźń łączącą go z Waszym narodem. Nie można uczynić tego lepiej w chwili obecnej, jak zacieśniając naszą współpracę w walce przeciwko odbudowie militaryzmu niemieckiego dokonywanej pod postacią tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej".

Oba nasze kraje ucierpiały okrutnie od inwazji hitlerowskiej, są też one położone w pobliżu Niemiec adenauerowskich, którymi pragną się posiużyć bankierzy amerykańscy dla urzeczywistnienia swych dążeń do panowania nad światem. Nasze kraje są najbardziej zagrożone nową agresją ze strony odwetowców niemieckich.

Polska miała prawo spodziewać się, że Francja wysłucha kierowanych do niej wielokrotnie apelów, aby oba państwa rozważyły wspólnie środki, zabezpieczające przed powtórzeniem się tragedii, która postawiła w pewnym momencie pod znakiem zapytania sam ich byt narodowy. Ostatni apel Polski zawarty był w nocie wręczonej 19 listopada ub. roku naszemu rządowi i przypomina mu, że „jego postawa mogłaby przyczy-

nić się w znacznym stopniu do zapobieżenia odrodzeniu agresywnych Niemiec".

Rząd nasz udał głuchego. Na zakończonej niedawno konferencji w Berlinie nasz minister spraw zagranicznych, Georges Bidault, przodował w sabotowaniu wszelkich prób pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, które stanowi warunek pokoju w Europie. Mimo wszystko jednak, dzięki uporczywej akcji Związku Radzieckiego, konferencja ta uwieńczona została sukcesem. Idea rokowań poczyniła na konferencji widoczne postępy. Walczymy teraz we Francji o to, by konferencja w Genewie, której zwołanie tam postanowiono, położyła kres zbrodniczej wojnie w Indochinach, rujnującej i hańbiącej nasz kraj. Ponadto zaproponowany przez towarzysza Mołotowa ogólnoeuropejski układ zbiorowego bezpieczeństwa może zagwarantować pokój w Europie; propozycja ta jest całkowicie zgodna z interesami obu naszych narodów i dostarcza nowego dowodu, po tylu innych, że główną troską wielkiego państwa socjalistycznego jest obrona pokoju.

Mieliście kilkakrotnie sposobność słyszeć prawdziwy głos naszego narodu. Tak np. słyszeliście go z ust delegacji francuskiej obecnej na Krajowej Konferencji dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, która odbyła się w Warszawie w dniu 29 kwietnia ub. roku. Niedawno grupa deputowanych francuskich należących do najróżniejszych odłamow naszej opinii publicznej, która ostatnio bawiła w Polsce, powróciła do Francji pełna zachwytu dla Waszej wspaniałej odbudowy i przekonana o konieczności odnowienia starej przyjaźni francusko-polskiej.

Ten właśnie głos Francji — robotników, chłopów i inteligentów, wyrażamy na tym Zjeździe: oświadczamy Wam, że znajdujemy się na drodze ku zjednoczeniu wszystkich Francuzów-patriotów i obrońców pokoju w tym celu, by uzyskać od parlamentu odrzucenie złowieszczych układów z Bonn i Paryża. Wiemy, że Waszyngton i Watykan wywierają na naszych parlamentarzystów silny i wielostronny nacisk. Przyrzekamy Wam, że podwoimy czujność i że nie zaniedbamy niczego, aby Francja nie została zepchnięta do roli narzędzia ekspansjonizmu germańskiego, by kierunek oficjalnej polityki francuskiej uległ zmianie, aby jednomyślną wolą naszego narodu podjęto z nową Polską stosunki nacechowane zaufaniem i serdecznością.

Konieczność sojuszu naszych dwóch krajów wynika z ich położenia geograficznego i naszej długiej historii; jest on niezbędny zarówno dla naszego jak i Waszego bezpieczeństwa. Narody nasze są ponadto związane więzami wspólnej przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim, stojącym na czele niezwyciężonego obozu pokoju, przyjaźni, która została wyrażona, jeśli chodzi o Francję, w traktacie o sojuszu francusko-radzieckim.

Polska i Wasza bohaterska stolica dźwignęły się w sposób wspaniały z ruin dzięki imponującym wysiłkom swych córek i synów, którzy sami wzięli w dłonie swój los. Zjednoczona i silna, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odnosi ona codziennie nowe pokojowe zwycięstwa, do których przywiązujemy jak największą wagę. Każdy bowiem nowy wielki piec Nowej Huty czy Częstochowy, każda nowoutworzona rolnicza spółdzielnia produkcyjna, każda nowowybudowana wzorowa szkoła, każdy Wasz sukces, którego Wam zazdrościmy, jest dla nas

cenny, gdyż zwiększenie potęgi Polski walczącej o pokój stwarza dla nas dodatkową gwarancję naszego własnego bezpieczeństwa.

Zjazd Waszześrodkował swą pracę na sprawie przyspieszenia poprawy warunków bytu polskich mas pracujących. Olbrzymie osiągnięcia, z których możecie być dumni, po czterech pierwszych latach Waszego Planu Sześcioletniego są najpewniejszą gwarancją, że wykonacie z entuzjazmem i dzisiejsze Wasze zadania. Życzymy Wam pełnego powodzenia w Waszej pracy. Potrzeba Wam pokoju, byście mogli jeszcze szybciej kroczyć naprzód na drodze wiodącej ku socjalizmowi, wzorując się na sławnej partii Lenina - Stalina. Ślubujemy Wam, że będziemy we Francji walczyć jeszcze usilniej w obronie pokoju, nie żałując celnych ciosów, by usunąć grożące nam wspólnie niebezpieczeństwo — odrodzenie militaryzmu niemieckiego, będącego duszą tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej".

Niech żyje tradycyjna przyjaźń francusko-polska!

Niech żyje bojowa solidarność mas pracujących Francji i Polski, walczących pod sztandarem marksizmu-leninizmu!

Niech żyje zwycięska Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje jej Przewodniczący — Bolesław Bierut! *(Burzliwe oklaski).*

Przemówienie członka Prezydium Komunistycznej Partii Czechosłowacji tow. Wacława Kopecky'ego

(dn. 12. III)

Szanowni Towarzysze i Towarzyszki!

Powierzono mi, jako członkowi delegacji czechosłowackiej, nader zaszczytne zadanie przekazania Waszemu wspaniałemu Zjazdowi gorących pozdrowień w imieniu KC KPCz, w imieniu całej naszej partii i całego naszego ludu pracującego. Pozdrawiamy gorąco PZPR, polski lud pracujący i Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z towarzyszem Bolesławem Bierutem na czele.

Zdajemy sobie sprawę z wielkiego znaczenia Waszego II Zjazdu. Chcemy przy tym zapewnić Was, że naród czechosłowacki, który w przeszłości przeżył podobne koleje losu co naród polski, a który dziś — tak jak polski lud pracujący — kroczy przy pomocy Związku Radzieckiego ku socjalizmowi, uświadamia sobie z najgłębszym zrozumieniem doniosłe znaczenie zadań, jakie Wasz Zjazd ma rozstrzygnąć.

Złączeni z Polską Rzeczpospolitą Ludową układem o pomocy wzajemnej zawartym przed siedmiu laty, 10 marca 1947 r., jako bezpośredni sąsiedzi Polski świadomi jesteśmy identyczności naszych poglądów w sprawach dotyczących bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju naszych krajów. Nasze serca podobnie jak Wasze są pełne bezgranicznej wdzięczności za szlachetne wysiłki, podejmowane przez Związek Radziecki na konferencji berlińskiej na rzecz pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i zapewnienia bezpieczeństwa Europy. Nasz wspólny, drogi sojusznik — wielki Związek Radziecki — walczył na konferencji berlińskiej o bezpieczeństwo, pokój i szczęśliwą przyszłość naszych krajów.

Przede wszystkim bowiem przeciwko nam i właśnie przeciwko nam wymierzone są rewizjonistyczne zakusy militarystów zachodnio-niemieckich, których popiera i szczuje imperializm amerykański i jego sługusy. Jesteśmy pewni, że wytrwałe pokojowe wysiłki Związku Radzieckiego na konferencji berlińskiej znajdą jak najbardziej pozytywny oddźwięk wśród wszystkich narodów europejskich i wszystkich miłujących pokój ludzi. Stwierdzamy to z tym większym przekonaniem, ponieważ jesteśmy zdecydowani stawić czoło — w nieugiętej jedności — wszelkim prowokacjom rewizjonistów zachodnio-niemieckich i zbrodniczym zakusom imperialistów przygotowujących nową wojnę. Nie dopuścimy nigdy do tego, aby wróg naruszył nasze granice, wywalczone za cenę wielkich ofiar bohaterskiej Armii Radzieckiej i naszego narodu. Nie dopuścimy do tego, aby powtórzyły się męczeńskie cierpienia naszego narodu i aby barbarzyńska przemoc faszystowska zagroziła dziełu budowy socjalizmu, dziełu budowy szczęśliwego życia w naszych krajach. Pragnąc utworzenia miłujących pokój, demokratycznych, niezawisłych i zjednoczonych Niemiec, wespół z polskim narodem zacieśniamy coraz bardziej przyjaźń z NRD, która dąży do przekształcenia Niemiec w przyjaciela naszych narodów, w państwo miłujące pokój i we współtwórcę bezpieczeństwa Europy.

Pod znakiem wspólnej walki o pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej i o realizację bezpieczeństwa w Europie pozdrawiamy Zjazd PZPR, Zjazd, który ma ocenić wielkie twórcze dzieło, dokonane w ubiegłych latach przez polski lud pracujący, dzieło, które nadało Polsce całkowicie nowe oblicze.

Również my podziwiamy to dzieło oraz szczerze cieszymy się ze wspaniałego wzrostu przemysłowej potęgi Polski, jej zdecydowanego marszu ku realizacji zespołowych, socjalistycznych form w rolnictwie.

Z głębi serca gratulujemy polskiemu ludowi pracującemu jego sukcesów w realizacji Sześcioletniego Planu rozwoju PRL i życzymy mu dalszych osiągnięć w socjalistycznym budownictwie jego pięknej i bogatej Ojczyzny.

Polska, kraj o wspaniałej historii i wielkiej kulturze narodowej, ma przed sobą wspaniałą przyszłość w epoce socjalizmu. Dowodzą tego potężne budowy, które widzimy w Warszawie.

Słusznie chlubi się nimi polski lud pracujący; w widoczny sposób świadczą one o ogromnej i wielkodusznej pomocy Związku Radzieckiego dla narodu polskiego.

I my również korzystamy z braterskiej życzliwości i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego. Także w naszym kraju — z pomocą Związku Radzieckiego — rozwija się potężnie przemysł, a rolnictwo stopniowo przechodzi na tory zespołowej gospodarki. Jesteśmy szczęśliwi, że pomiędzy Czechosłowacją a Polską rozwijają się stosunki wzajemnej pomocy, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, z obopólną korzyścią dla budowy socjalizmu w naszych krajach. Musimy sobie pomagać w sposób jak najbardziej braterski, musimy wzajemnie wspierać się i uczyć się. Nasze kraje demokracji ludowej muszą się wzajemnie uczyć i tego, jak wprowadzać w życie bezcenne doświadczenia Związku Radzieckiego i jak rozwiązywać ważne problemy, związane z budową ustroju socjalistycznego.

Mamy te same i podobne problemy. Mamy także te same i podobne cele. Nasze wysiłki na obecnym etapie budowy socjalizmu zmierzają do zdecydowanego materialnego i kulturalnego podniesienia stopy życiowej ludu pracującego. Również i my, rozbudowując dalej ciężki przemysł, dbamy coraz bardziej o produkcję artykułów konsumcyjnych. I my, budując socjalizm na wsi, stawiamy sobie za cel utrwalenie braterskiego sojuszu robotników i chłopów. I my także podkreślamy konieczność jak najbardziej pozytywnego ustosunkowania się do inteligencji pracującej. I my staramy się wzbogacić wszechstronnie kulturalne i społeczne życie mas. I my usilnie rozwijamy działalność ideologiczną w celu usunięcia ze świadomości ludzi przeżytków kapitalistycznej przeszłości, a przede wszystkim w celu wyrugowania resztek wpływów socjaldemokratyzmu, niezależnie od tego, czy występuje on w formie sekciarskiego, rozbijackiego radykalizmu, czy też oportunistycznego reformizmu i drobnomieszczańskiej niwelacji. Dążymy wreszcie wytrwale do likwidacji resztek masarykowskiego pseudodemokratyzmu, nacionalistycznych tendencji i wpływów klerykalnych. Pod sztandarem KPCz i pod przewodem Prezydenta Republiki, towarzysza Antonina Zapotocky'ego, przystępujemy obecnie w szerokim froncie narodowym do dalszego pogłębienia idei demokracji ludowej i do dalszego utrwalenia władzy ludu pracującego.

Rok bieżący będzie dla naszej partii rokiem bardzo doniosłych wydarzeń politycznych, albowiem przygotowujemy się w maju do powszechnych wyborów do rad narodowych, będących w naszym kraju organami władzy państwowej ludu pracującego. Na czerwiec br. zwołany jest X Zjazd KPCz, który będzie Zjazdem wielkiej ofensywy, mającej na celu zbudowanie socjalizmu w naszym kraju. Zjazd ten zapewni wykonanie — na gruncie pomyślnej realizacji pierwszego pięcioletniego planu Czechosłowacji — planów na lata 1954-1955 i nakreśli równocześnie plan rozwoju CzRL w latach 1955-1960.

Z tym większym zainteresowaniem lud pracujący Czechosłowacji będzie śledził doniosłe obrady Waszego Zjazdu, a jego postanowienia będą także i u nas przedmiotem szczególnej uwagi.

Dlatego, drodzy towarzysze i towarzyszki, pozwólcie, że w imieniu czechosłowackiej delegacji złożę Waszemu Zjazdowi jak najserdeczniejsze pozdrowienia.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje braterska przyjaźń czechosłowackiego i polskiego ludu pracującego przepojona duchem internacjonalizmu proletariackiego i sojuszu polsko-czechosłowackiego!

Niech rozkwita Polska Rzeczpospolita Ludowa. Niech żyje jej rząd ludowy z towarzyszem Bolesławem Bierutem na czele!

Niech żyje nasz wspólny sojusznik, wielki i ukochany Związek Radziecki!

Niech żyje nasz wspólny nauczyciel — okryta chwałą, bohaterska Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego! *(Burzliwe oklaski).*

Przemówienie członka Biura Politycznego Włoskiej Partii Komunistycznej tow. Ruggero Grieco

(dn. 12. III)

Towarzysze delegaci na II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Pozwólcie mi z tej trybuny powitać w imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Włoch i osobiście towarzysza Palmiro Togliattiego Wasz II Zjazd, który przystępuje do przeglądu wielkich osiągnięć Waszej pracy w ciągu ostatnich lat i do dyskusji nad podstawowymi zagadnieniami polskiego państwa ludowego, nad zagadnieniami życia gospodarczego i kulturalnego Waszego kraju, od których rozstrzygnięcia zależą przyszłe sukcesy wielkiego, historycznego marszu nowej Polski, Polski robotników, chłopów, pracującej inteligencji. Witam Wasz Komitet Centralny pod kierownictwem towarzysza Bieruta, Wasze kadry działaczy gospodarczych i politycznych, przodowników pracy i cały naród polski, dla którego naród włoski na przestrzeni wieków żywił nie słabnące uczucia braterskiej przyjaźni, potęgowanej przez wspólny, wielki ideał wolności i niepodległości narodowej. W imię tego ideału w ciągu ubiegłego wieku patrioci włoscy i polscy niejednokrotnie łączyli się we wspólnej walce.

Drodzy polscy towarzysze!

Z obszernego referatu towarzysza Bieruta dowiadujemy się o całokształcie stojących przed Wami zagadnień. Jak podkreślił towarzysz Bierut, zbudowanie nowego ustroju, całkowicie różniącego się od ustroju, który do niedawna istniał w Waszym kraju i który dotychczas istnieje niestety w krajach zamieszkałych przez dwie trzecie ludzkości — nie jest sprawą ani łatwą, ani krótkofalową. Ale Wy dokonacie tego wielkiego dzieła. Kierując się nauką marksizmu-leninizmu i wskazaniami towarzysza Stalina, pod przewodem Waszego Komitetu Centralnego i w oparciu o niezmierzone siły twórcze klasy robotniczej i całego narodu polskiego, korzystając z ogromnego poparcia wielkiego Związku Radzieckiego i z braterskiej pomocy państw demokracji ludowej, z poparcia i pomocy stanowiących niezawodną rękojmię sukcesu, coraz bardziej zacieśniać będziecie sojusz robotniczo-chłopski, doprowadzicie do zwycięskiej realizacji Waszego Planu Sześcioletniego, poprowadzicie wieś drogą wiodącą do socjalizmu, zapewnicie coraz wspanialszy rozwój życia narodu polskiego we wszystkich dziedzinach.

W tym samym czasie my, włoscy komuniści, walczyliśmy i walczymy na jednym z odcinków frontu demokracji i pokoju, gdzie stoimy w obliczu zagadnień odmiennych od Waszych. Doniosłe zagadnienia walki przeciwko wzrastającemu w naszym kraju bezrobociu, obrony fabryk przed unieruchomieniem w wyniku katastrofalnej polityki „atlantyckiej", problemy odrodzenia naszej gospodarki narodowej na nowej podstawie strukturalnej, nowocześniejszej i bardziej postępowej pod względem społecznym, którą to podstawę przewiduje konstytucja naszej republiki, doniosłe zagadnienia obrony swobód demokratycznych, obrony pokoju i niepodległości narodowej — oto sprawy, które przykuwały i przykuwają obecnie baczną uwagę partii w wytrwale prowadzonej przez nią akcji masowej, która dała poważne wyniki, pozytywne zarówno dla włoskich mas

pracujących, jak i dla włoskiego i międzynarodowego frontu demokracji i pokoju.

W roku 1947, w okresie kiedy wraz z socjalistami zostaliśmy usunięci z rządu, reakcja włoska, popierana i zachęcana przez Stany Zjednoczone, wystąpiła przeciwko nam z bojowym programem. Ale ten program zmierzający niemal do zlikwidowania naszej partii, do sprowadzenia jej do roli małej grupy propagandystów, nie został zrealizowany i nie mógł być zrealizowany. Przeciwnicy nasi, zarówno wewnątrz kraju jak i zagranicą, nie zrozumieli ani dawnych, ani nowych przyczyn naszego rozwoju i naszej siły.

Nie zrozumieli tych przyczyn, a wskutek tego w umysłach ich zapanował chaos.

31 grudnia 1953 roku, w roku naszego wielkiego zwycięstwa wyborczego, Komunistyczna Partia Włoch liczyła w swych szeregach 2 134 203 członków, w tym 566 360 kobiet. Zrzeszała ich ona w 9 342 sekcjach gminnych lub dzielnicowych obejmujących 56 401 organizacji podstawowych (w tym 11 550 organizacji fabrycznych i 13 547 kobiecych). Nasza Komunistyczna Federacja Młodzieżowa pod koniec roku ubiegłego liczyła 442 355 członków. Nasz dziennik „Unita" ma największy nakład ze wszystkich pism codziennych we Włoszech. 7 czerwca głosowało na naszą partię 6 100 000 wyborców. Nasza sojuszniczka — Socjalistyczna Partia Włoch — otrzymała około 3 500 000 głosów.

Tak więc nie zniszczono nas, ani też nie sprowadzono do rozmiarów małej grupki propagandystów. Mechanizm ordynacji wyborczej przygotowanej w celu zniszczenia nas nie odniósł skutku. Staliśmy się potężną siłą polityczną naszego kraju, a dziś bijemy się o to, aby wyniki wyborów z 7 czerwca stały się podstawą włoskiej polityki zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej. Wraz z towarzyszami socjalistami i sprzymierzonymi z nami siłami demokratycznymi kierowaliśmy w ciągu tych lat wielkimi ruchami i strajkami w obronie pracy, w obronie płac robotniczych i pensji urzędniczych.

W ruchach tych uczestniczą miliony robotników, urzędników, nauczycieli, zespolonych szeroką jednością działania. Kierowaliśmy szeroko zakrojoną propagandą na rzecz reform społecznych, która dała już pierwsze aczkolwiek skromne wyniki. W szeregach wielkiego frontu obrońców pokoju kierowaliśmy szeroką akcją ludową, której celem było zagrodzenie drogi wojnie. Z nami są dziś tysiące intelektualistów, przedstawicieli przodującej kultury. Zaszczepiliśmy nowe, młode pędy na starym, okrytym chwałą pniu tradycji kulturalnych naszego kraju. Staliśmy się wielką partią narodową, pierwszą partią ludową naszego kraju. A obecnie, kiedy podżegacze wojenni w obliczu groźby ostrego kryzysu gospodarczego pragnęliby przyspieszyć ratyfikację osławionego układu o tzw. Europejskiej Wspólnocie Obronnej również i przez nasz parlament, oczy patriotów włoskich zwrócone są przede wszystkim w naszą stronę. Wiedzą oni bowiem, że i tym razem zrobimy wszystko co w naszej mocy, aby obronić pokój, honor i niezawisłość naszego kraju. Żaden miłujący wolność, miłujący niezawisłość narodową Włoch, nie może się zgodzić na remilitaryzację i faszyzację Niemiec zachodnich za parawanem tzw. Europejskiej Wspólnoty Obronnej. W tej „wspólnocie" brak Europy — stąd

wniosek, że wspólnota ta skierowana jest przeciw Europie. Każdy, kto pragnie rzeczywiście bronić pokoju w Europie, od Portugalii do Uralu, od Przylądka Północnego do południowych krańców Półwyspu Pirenejskiego, Włoch, Grecji, Związku Radzieckiego — ten musi się zgodzić na rozsądny system bezpieczeństwa zbiorowego dla całej Europy zaproponowany przez ministra Związku Radzieckiego — Mołotowa na konferencji berlińskiej. Propozycja towarzysza Mołotowa jest nader korzystna dla interesów narodowych naszego kraju i dla odzyskania naszej utraconej pozycji w życiu międzynarodowym. Remilitaryzacja Niemiec bońskich zamiast traktatu pokojowego, faszyzacja Niemiec zamiast ich zjednoczenia na zasadach demokratycznych — stanowi wyzwanie rzucone Europie, stanowi groźbę dla wszystkich krajów europejskich. Żadna przeszkoda, żadne względy uboczne nie są w stanie powstrzymać włoskich patriotów niezależnie od ich ideologii czy poglądów w dziedzinie polityki wewnętrznej od podjęcia wszelkich wysiłków w celu zażegnania tego niebezpieczeństwa. Patrioci ci nie dopuszczą do roztopienia się armii włoskiej w tzw. Zjednoczonej Armii Europejskiej, armii bezojczyźnianej, walczącej pod piracką flagą w celach agresji, w interesie imperializmu amerykańskiego.

Towarzysze!

Jakkolwiek na różnych odcinkach, to jednak kroczymy w szeregach tego samego frontu walki o demokrację i pokój. Zapewniamy Was, że w tej naszej bitwie iść będziemy naprzód z wytrwałością i energią właściwą komunistom.

Niech żyje II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczący towarzysz Bolesław Bierut!

Niech żyje przyjaźń między narodem włoskim i narodem polskim!

Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju i siła przewodnia narodów w ich walce o pokój, demokrację i socjalizm!

Niech żyje internacjonalizm proletariacki!

Niech żyje pokój i przyjaźń między wszystkimi narodami! *(Długotrwałe oklaski).*

Przemówienie członka Biura Politycznego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności tow. Willi Stopha

(dn. 12. III)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, w imieniu jej Komitetu Centralnego przekazuję Wam, drodzy towarzysze delegaci, najserdeczniejsze, braterskie, bojowe pozdrowienia.

Pozdrawia Was również za naszym pośrednictwem klasa robotnicza i masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej, złączone jak najściślej, poprzez granicę pokoju na Odrze i Nysie, z masami pracującymi Polski Ludowej.

Grabieżcy, barbarzyńcy hitlerowscy przynieśli narodowi polskiemu w okresie II wojny światowej niewypowiedziane cierpienia.

Możemy Was jednak zapewnić, drodzy towarzysze polscy, że również i u nas należy do bezpowrotnej przeszłości panowanie obszarników, monopolistów i militarystów, którzy zostali pozbawieni władzy w naszej części Niemiec po rozbiciu faszyzmu hitlerowskiego przez sławną Armię Radziecką.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności i wraz z nią patriotyczne, pokój miłujące siły Niemiec śledzą ze szczerą sympatią wielkie postępy osiągnięte w dziele budowy socjalizmu przez naród polski pod przewodem swojej partii marksistowsko-leninowskiej — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Dziś ludzie pracy Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej walczą i pracują pod sztandarem internacjonalizmu proletariackiego wspólnie z ludźmi pracy innych krajów demokracji ludowej, pod przewodem wielkiego i niezwyciężonego Związku Radzieckiego, o zachowanie pokoju, o przyjaźń między narodami, o demokrację i socjalizm.

Od 1945 roku rozwinęły się między naszymi obu narodami we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego nowe przyjazne stosunki, które mają wielkie znaczenie dla narodu niemieckiego w jego walce o utworzenie jednolitych, pokój miłujących, demokratycznych i niezawisłych Niemiec. Zwłaszcza obecnie, gdy żądni odwetu podżegacze wojenni i militaryści usiłują pod kierownictwem imperialistów USA przekształcić Niemcy zachodnie w ognisko agresji, uczynić z nich bazę wypadową do nowej, straszliwej, rozbójniczej wojny przeciwko państwom miłującym pokój — umocnienie i pogłębienie stosunków dobrosąsiedzkich i przyjaźni między obu naszymi narodami stało się sprawą o żywotnym znaczeniu.

Ludzie pracy w Niemieckiej Republice Demokratycznej nie przyglądają się jednak bezczynnie tym reakcyjnym i antynarodowym knowaniom w Niemczech zachodnich. W ostatnich dniach i tygodniach odbywały się w miastach i wsiach NRD potężne, liczne manifestacje, podczas których ludzie pracy zobowiązywali się do wzmożenia walki z podżegaczami wojennymi, przeciwko odradzającemu się w Niemczech zachodnich szowinizmowi i militaryzmowi. Klasa robotnicza w Niemieckiej Republice Demokratycznej i wszyscy ludzie pracy pod przewodem Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności oraz rząd naszego państwa robotniczo-chłopskiego nigdy nie dopuszczą do naruszenia granicy pokoju na Odrze i Nysie i do zakłócenia ścisłych przyjaznych stosunków między naszymi obu krajami.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i rząd radziecki popierają walkę narodu niemieckiego o realizację jego narodowych celów. Radziecki minister spraw zagranicznych towarzysz Mołotow występował niestrudzenie na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw na rzecz interesów narodu niemieckiego oraz przedstawił konstruktywne propozycje zmierzające do odprężenia w sytuacji międzynarodowej i do rozwiązania problemu niemieckiego w drodze pokojowej. Potęgując własne wysiłki oraz umacniając i pogłębiając jeszcze bardziej przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego, masy pracują-

ce Niemieckiej Republiki Demokratycznej dają wyraz wdzięczności Związkowi Radzieckiemu za nieocenioną pomoc i poparcie.

Bezinteresowna pomoc narodu polskiego w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej ma również wielką wartość dla narodu niemieckiego w jego słusznej walce o przywrócenie jedności narodowej na zasadach demokratycznych i pokojowych. Pomoc Wasza sprzyja także umocnieniu stosunków politycznych i gospodarczych w Niemieckiej Republice Demokratycznej, stanowiącej podstawę dla utworzenia jednolitych, pokój miłujących i demokratycznych Niemiec, w których nie będzie już miejsca dla militarystów, monopolistów i junkrów.

Jesteśmy przekonani, że wspólnym wysiłkiem można będzie wywalczyć zwycięstwo nad siłami militarystycznymi i imperialistycznymi w Niemczech zachodnich, co niewątpliwie przyczyni się do zapewnienia pokoju w Europie. Zwłaszcza przebieg i wyniki konferencji berlińskiej potwierdzają, że można osiągnąć odprężenie międzynarodowe w drodze rokowań.

Przy budowaniu fundamentów socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej osiągnięte zostały nowe sukcesy na drodze utrwalenia i umocnienia gospodarki uspołecznionej. Obecnie 80 proc. przemysłu stanowi własność narodu. Na gruncie sojuszu klasy robotniczej i chłopów pracujących pod przewodem naszej partii w naszym rolnictwie został dokonany wielki przełom. W ciągu dwóch zaledwie lat chłopi pracujący założyli przeszło 4 750 rolniczych spółdzielni produkcyjnych. W naszej Republice istnieje 605 ośrodków maszynowo-traktorowych posiadających przeszło 23 000 traktorów, 10 000 snopowiązałek i wiele tysięcy innych maszyn rolniczych. Do końca 1953 roku ośrodki maszynowo-traktorowe wykonały przeszło 40 proc. orek.

Niestrudzenie i z wielkim entuzjazmem nasze masy pracujące realizują nowy kurs Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nowy kurs doprowadził już wyraźnie do umocnienia sytuacji politycznej i do poprawy warunków życia wszystkich ludzi pracy miasta i wsi. Podżegacze wojenni działając ze swego przyczółka mostowego w Berlinie zachodnim daremnie usiłowali 17 czerwca ub. r. przeszkodzić w realizacji nowego kursu w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Ten haniebny plan imperialistów amerykańskich i zachodnio-niemieckich został udaremniony przez przeważającą większość klasy robotniczej, przez masy pracujące miasta i wsi, a wszystkie prowokacje faszystowskie zostały rozbite przez Armię Radziecką i naszą policję ludową.

Sukcesy gospodarcze doprowadziły do wzmocnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Fakt ten posiada jednak znaczenie nie tylko dla mas pracujących naszej Republiki. Rosnąca siła naszej władzy robotniczo-chłopskiej i rozkwit gospodarczy dodają otuchy wszystkim siłom demokratycznym Niemiec zachodnich, przyczyniając się do sukcesów w ich ciężkiej i ofiarnej walce przeciwko imperialistom i militarystom. Jedność klasy robotniczej w Niemieckiej Republice Demokratycznej, znajdująca tak potężny wyraz w Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, jest przykładem dla stworzenia jedności działania klasy robotniczej w Niemczech zachodnich.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności oraz rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej cieszą się większym niż kiedykolwiek zaufaniem ludu pracującego i wszystkich pokojowych sił demokratycznych. Przygotowania do IV Zjazdu naszej partii, który za kilka tygodni odbędzie się w Berlinie, przebiegają w atmosferze nowego wzrostu aktywności mas pracujących. Znajduje to wyraz w szeroko rozwijającym się współzawodnictwie robotników przemysłu uspołecznionego, w licznych zobowiązaniach robotników ośrodków maszynowo-traktorowych oraz członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych, pracujących chłopów indywidualnych oraz przedstawicieli postępowej inteligencji.

Z podziwem i radością śledzą ludzie pracy naszej Republiki sukcesy socjalistycznego budownictwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Walka o realizację nauki Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina, walka o demokrację i socjalizm — jest naszą wspólną sprawą. O wspólnej walce polskich i niemieckich robotników świadczy współpraca położonej na terytorium NRD elektrowni Hirschfelde z kopalnią „Turów", znajdującą się na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Robotnicy elektrowni Hirschfelde donieśli nam z uczuciem dumy, że w marcu przystąpili do współzawodnictwa pracy ze swymi polskimi towarzyszami pod hasłem „Pokój na Odrze i Nysie". Przy tej sposobności pragnęlibyśmy serdecznie podziękować wszystkim polskim towarzyszom, wszystkim robotnikom, w szczególności zaś polskim górnikom, którzy okazują nam tak wydatną pomoc.

Wspaniałe sukcesy w budownictwie, nieosiągalna w kapitalistycznej Polsce stopa życiowa polskiego ludu pracującego oraz rozkwit prawdziwie ludowej kultury — oto chlubne wyniki pracy i walki wszystkich twórczych sił narodu polskiego pod kierownictwem polskiej klasy robotniczej z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą na czele. I nie ulega wątpliwości, że wysiłki zmierzające do szybszego rozwoju również i rolnictwa Polski Ludowej uwieńczone zostaną sukcesem dzięki mobilizacji sił klasy robotniczej i pracujących chłopów.

Drodzy towarzysze delegaci!

Uchwały Waszego Zjazdu będą również dla naszej partii — Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — pomocą w walce o realizację narodowych i społecznych zadań naszego narodu. Jesteśmy przekonani, że nasza wspólna sprawa demokracji i socjalizmu zwycięży, gdyż kieruje nią okryta chwałą Partia Lenina - Stalina — Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, nasz wielki wzór i nauczyciel.

Życzymy owocnych obrad II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w którym mamy zaszczyt uczestniczyć w charakterze gości.

Życzymy Wam dalszych sukcesów w walce o zachowanie i utrwalenie pokoju oraz w budownictwie socjalizmu dla dobra całego narodu polskiego.

Niech żyje mocna, niezłomna przyjaźń między narodami polskim i niemieckim!

Niech żyje czołowy oddział polskiej klasy robotniczej — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje okryta chwałą — Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego! *(Burzliwe oklaski).*

Pozdrowienia od Węgierskiej Partii Pracujących przekazane przez członka Biura Politycznego WPP tow. Ernö Gerö

(dn. 12. III)

Komitet Centralny Węgierskiej Partii Pracujących przesyła gorące pozdrowienia II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zahartowana w boju, bohaterska klasa robotnicza Polski i wraz z nią cały naród polski pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej osiągnął doniosłe sukcesy w dziele budowy nowej Polski. Polskie masy pracujące nie tylko ze zdumiewającą szybkością odbudowały kraj, zdewastowany na skutek zbrodniczej wojny i okupacji hitlerowskiej, lecz uczyniły wielki krok naprzód na drodze budowy socjalizmu.

Na miejscu ruin i zgliszcz powstała nowa, piękna stolica, zbudowano wiele nowoczesnych zakładów przemysłowych, rozpoczęto socjalistyczną przebudowę rolnictwa, rozwija się nowa, wyższa kultura. Pod wypróbowanym kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przy bezinteresownej pomocy wielkiego Związku Radzieckiego, naród polski, budując socjalizm i walcząc o pokój, założył w swym kraju mocne podwaliny ustroju ludowo-demokratycznego.

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będzie dalszym poważnym krokiem w rozwoju Polski Ludowo-Demokratycznej, na drodze podnoszenia dobrobytu materialnego i kulturalnego poziomu ludu pracującego, na drodze umocnienia sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa.

Naród polski i naród węgierski złączone są więzami odwiecznych tradycji historycznych i przyjaźni. Przyjaźń ta nabrała nowej, głębszej treści z chwilą, gdy nasze kraje, dzięki pomocy walecznej Armii Radzieckiej, zostały wyzwolone spod jarzma obcych imperialistów, gdy w obu krajach doszła do władzy klasa robotnicza w sojuszu z milionami pracujących chłopów.

Życzymy z całego serca naszej bratniej partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dalszych osiągnięć w wielkim dziele budownictwa.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje niewzruszona wieczysta przyjaźń między narodem polskim a narodem węgierskim!

Komitet Centralny
Węgierskiej Partii Pracujących

(Huczne oklaski).

Przemówienie sekretarza KC Rumuńskiej Partii Robotniczej tow. Josifa Kiszyniewskiego

(dn. 12. III)

Drodzy Towarzysze!

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej upoważnił nas do przekazania II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pozdrowienia następującej treści:

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej przesyła II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gorące, braterskie pozdrowienia.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza osiągnęła znaczne sukcesy w dziedzinie umocnienia państwa ludowo-demokratycznego. Pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej naród polski kroczy nieugięcie drogą budownictwa socjalizmu, nieustannie rozwija przemysł narodowy, przebudowuje na nowych podstawach rolnictwo, zapewnia dalszy rozwój kultury.

Życzymy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nowych sukcesów w wielkim dziele budownictwa socjalizmu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w dalszym umacnianiu sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem, w rozwoju rolnictwa i szybkim wzroście stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

Sukcesy Polski ludowo-demokratycznej są sukcesami wszystkich miłujących pokój narodów, które pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego walczą o przyjaźń i współpracę między narodami, o pokój.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje naród polski — budowniczy nowego życia!

Niech żyje bratnia przyjaźń i współpraca między narodami polskim i rumuńskim!

Komitet Centralny
Rumuńskiej Partii Robotniczej

(Długotrwałe oklaski).

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Belgii tow. Georges Van Den Booma

(dn. 12. III)

Drodzy Towarzysze!

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Belgii polecił naszej delegacji przekazać braterskie, serdeczne pozdrowienia II Zjazdowi i kierownictwu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Nasz Komitet Centralny zdaje sobie sprawę ze szczególnej doniosłości Waszego Zjazdu. Jest dla nas jasne, że przestudiowanie i rozwiązanie przez II Zjazd Waszej partii stojących przed Wami problemów, których znaczenie wykracza daleko poza Wasze granice, pomoże lepiej uzbroić masy pracujące krajów kapitalistycznych do walki, jaką toczą przeciw imperialistom, w obronie pokoju.

Niemało więzi łączy nasze dwa narody. Kraje nasze graniczące z militarystycznymi i hitlerowskimi Niemcami były pierwszymi ofiarami napaści. Wielu polskich towarzyszy walczyło w Belgii w czasie okupacji hitlerowskiej w szeregach naszych partyzantów, wielu poległo bohaterską śmiercią od kul hitlerowskich jako żołnierze ruchu oporu.

Dziś, chociaż w zupełnie odmiennych warunkach, niebezpieczeństwo odrodzenia się Niemiec przenikniętych duchem odwetu stanowi problem niepokojący w najwyższym stopniu dla całego świata, a zwłaszcza dla naszych obu krajów.

Drodzy Towarzysze!

Wiecie zapewne, że kapitalistyczna Belgia była jednym z pierwszych państw, które z różnych przyczyn zgłosiły akces do obozu amerykańskiego. Burżuazja belgijska wspomagana przez sprzedajną i przegniłą socjaldemokrację, której szczególnie okazałym wykwitem jest Spaak, stanowi jedno z najpowolniejszych narzędzi imperializmu amerykańskiego w jego walce o panowanie nad światem, przeciw wielkiemu Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Byłoby jednak błędem sądzić, że skorumpowani politycy są wyrazicielami uczuć i przekonań większości mas pracujących naszego kraju. Nie przeczymy, że w pewnym okresie potrafili oni wprowadzić w błąd naszą klasę robotniczą i wywołać w niej złudzenie, że zbawienie przyjdzie zza Atlantyku. Doświadczenie otworzyło jednak oczy wielu robotnikom i każdy nowy dzień rozwiewa iluzje stworzone przez socjaldemokrację.

Polityka wojenna imperializmu amerykańskiego napotyka w Belgii stale wzrastający opór nie tylko ze strony klasy robotniczej, lecz również ze strony pewnych kół burżuazji.

Polityka ta wyraża się coraz jaskrawiej w podporządkowaniu naszego kraju interesom amerykańskim, w utracie niezawisłości narodowej, w coraz bardziej pogarszającym się stanie naszej gospodarki narodowej, w zamykaniu fabryk i kopalń, we wzroście bezrobocia i w systematycznym obniżaniu poziomu życiowego mas pracujących.

Górnicy kopalni belgijskich widzą obecnie skutki utworzenia tzw. wspólnoty węgla i stali. W walce przeciwko obniżce płac, przeciwko pogorszeniu warunków bezpieczeństwa pracy na skutek wzrostu jej intensyfikacji coraz częściej uciekają się oni do strajków.

Obecnie burżuazja belgijska nawołuje parlament do ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", a jednocześnie przystępuje do rewizji konstytucji, aby w jej ramach móc podporządkować kraj polityce amerykańskiej.

Ale we wszystkich warstwach ludności coraz bardziej wzmaga się opozycja wobec amerykańskiej polityki rządu i jego popleczników. W stronnictwach politycznych burżuazji, nie wyłączając partii socjalistycznej, panują głębokie rozbieżności.

Coraz szersze warstwy ludności uświadamiają sobie niebezpieczeństwo, jakie stanowią dla naszego kraju i dla pokoju układy z Bonn i Paryża. Stanowisko licznych organizacji patriotycznych, jak również wyniki badań opinii publicznej wykazały wrogi stosunek ludności do odbudowy odwetowego Wehrmachtu. Z drugiej strony długotrwała wrogość burżuazji belgijskiej wobec handlu między Wschodem a Zachodem zaczyna się przekształcać w wyścig do handlu ze Wschodem. Bodźcem do tej rywalizacji jest groźba kryzysu gospodarczego oraz konkurencja niemiecka.

W szeregach klasy robotniczej panuje wielkie niezadowolenie. W kopalniach węgla i fabrykach mnożą się akcje protestacyjne i strajki, co zapowiada w najbliższej przyszłości, mimo sabotażu ze strony przywódców socjaldemokratycznych, wielkie walki klasowe.

Belgijska klasa robotnicza posiada mocne tradycje bojowe i spełni ona swój obowiązek. Związana z masami pracującymi różnych krajów nasza klasa robotnicza pod kierownictwem Komunistycznej Partii Belgii zajmie z honorem swe miejsce na froncie pokoju i socjalizmu.

Drodzy Towarzysze!

Dyskusja i uchwały Waszego II Zjazdu, walka ludu pracującego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kierującego się teorią marksizmu-leninizmu i natchnionego przykładem i wspaniałymi sukcesami wielkiego Związku Radzieckiego, przyczyniają się w znacznym stopniu do wzmożenia walki mas pracujących w krajach kapitalistycznych. Wykorzystamy je również dla naszej walki w Belgii.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej kierownictwo!

Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — przewodniczka całej postępowej ludzkości!

Niech żyje przyjaźń między narodami!

Niech żyje wspólna walka mas pracujących świata o pokój i socjalizm!

(Burzliwe oklaski).

Pozdrowienia od Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy

(odczytane na Zjeździe dnia 13 marca)

Komitet Centralny Koreańskiej Partii Pracy przesyła gorące braterskie pozdrowienia II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — awangardzie polskich mas pracujących.

Wszyscy członkowie Koreańskiej Partii Pracy i naród koreański cieszą się i szczycą tym, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza osiągnęła wspaniałe sukcesy w walce narodowo-wyzwoleńczej o wolność i niepodległość narodu polskiego, jak również w walce o rozwój i rozkwit swej ojczyzny, o zbudowanie socjalizmu.

Stała materialna i moralna pomoc, okazywana narodowi koreańskiemu przez naród polski pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dodawała i dodaje otuchy narodowi koreańskiemu w sprawiedliwej wojnie w obronie ojczyzny i w walce o powojenną odbudowę gospodarki narodowej. Jesteśmy głęboko przekonani, że dalsze umacnianie i rozwijanie międzynarodowej solidarności i przyjaźni między naszymi narodami, mocno zespolonymi pod sztandarami Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, stanowi poważny wkład do wspólnej walki o wolność i niepodległość naszych krajów, o pokój na całym świecie.

Komitet Centralny Koreańskiej Partii Pracy życzy II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej owocnych obrad.

Komitet Centralny
Koreańskiej Partii Pracy

(Huczne, długotrwałe oklaski).

Przemówienie zastępcy sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii tow. George Matthewsa

(dn. 13. III)

Drodzy Towarzysze!

Z okazji II Zjazdu Waszej Partii mam zaszczyt przekazać Wam jak najgorętsze pozdrowienia w imieniu Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, w szczególności zaś powitać Was w imieniu naszego sekretarza generalnego, towarzysza Harry Pollitta.

Naród brytyjski żywił zawsze wobec narodu polskiego uczucia gorącej przyjaźni.

Pozwolę sobie przypomnieć o wybitnych działaczach historycznego ruchu czartystów, którzy w pierwszej połowie XIX wieku, biorąc udział w wielkich masowych walkach o prawa demokratyczne narodu brytyjskiego, popierali równocześnie walkę narodu polskiego. Poparciu dla tej walki dawali również wyraz poeci angielscy jak Keats i Tennyson.

Podczas drugiej wojny światowej śledziliśmy w Wielkiej Brytanii z podziwem Waszą bohaterską walkę przeciwko tyranii hitlerowskiej.

Wraz z Wami cieszyliśmy się, kiedy wysiłki wielkiego Związku Radzieckiego i bohaterskiej Armii Czerwonej doprowadziły do wyzwolenia Polski z jarzma faszystowskiego, umożliwiając powstanie Polski wolnej, niezawisłej i postępowej.

Po roku 1945 zwłaszcza Warszawa stała się dla nas symbolem potężnego źródła energii i inicjatywy, wyzwolonych dzięki polityce opartej na zasadach socjalizmu.

Ten cud odbudowy z ruin pozostawionych przez hitlerowców natchnął wszędzie ludzi pracy ufnością w potężną siłę robotników i chłopów.

Istnieje jeszcze jeden powód, dla którego myśląc o Warszawie zawsze myślimy jednocześnie o pokoju. Gdy rząd brytyjski zakazał odbycia Światowego Kongresu Pokoju w brytyjskim mieście Sheffield, Warszawa otworzyła natychmiast swe podwoje dla przyjęcia delegatów. Do Warszawy udało się wówczas wielu mężczyzn i kobiet z Wielkiej Brytanii, aby wziąć udział w tym pamiętnym Kongresie.

Te wspomnienia przeszłości skłaniają nas dzisiaj do bardziej niż kiedykolwiek zdecydowanej walki o pokój na całym świecie i o przyjaźń między obu naszymi narodami.

Ludowi pracującemu naszych krajów grozi to samo niebezpieczeństwo. Imperialiści Stanów Zjednoczonych, wspomagani przez imperialistów brytyjskich, pragną uzbroić ponownie militaryzm niemiecki, aby raz jeszcze zagrozić pokojowi świata.

Dwukrotnie już na przestrzeni życia jednego pokolenia — po wojnach wznieconych głównie przez imperializm niemiecki — naród nasz powiedział: „Już nigdy więcej wojny". Nie możemy pozostać bierni w chwili, gdy znów odradza się ta groźba. Ludność Londynu i Coventry, bombardo-

wana ongiś przez Luftwaffe, łączy się z ludnością Warszawy w proteście przeciwko tej zbrodniczej polityce.

Partia nasza, przewodząc w Wielkiej Brytanii walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, daje wyraz woli większości narodu brytyjskiego. Świadectwem silnego oporu, z jakim spotyka się w Wielkiej Brytanii ta polityka wojenna inspirowana przez Amerykanów, było ostatnio głosowanie labourzystowskich członków parlamentu.

Mimo że prawicowi przywódcy wywierali niezwykle silny nacisk, zdołali uzyskać większość zaledwie dwóch głosów na rzecz swojej polityki. Ta znikoma większość, po wszystkich ich wysiłkach, była dla prawicowego skrzydła tej partii poważnym ciosem. Jasne jest, że ci, którzy głosowali przeciwko poparciu przez partię labourzystowską polityki remilitaryzacji Niemiec, reprezentowali w istocie rzeczy większość narodu brytyjskiego.

Jest rzeczą haniebną, że brytyjski minister spraw zagranicznych wraz z brytyjską prasą kapitalistyczną zataił i zniekształcił historyczne propozycje towarzysza Mołotowa zgłoszone na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych, a dotyczące europejskiego paktu bezpieczeństwa, który przyczyniłby się do położenia kresu podziałowi Europy i sprzyjałby w wielkim stopniu sprawie utrwalenia pokoju. Na konferencji tej Eden był tubą Dullesa, nie był natomiast rzecznikiem narodu brytyjskiego.

Imperialiści brytyjscy dopuścili do okupowania samej Wielkiej Brytanii przez wojska i lotnictwo militarystów amerykańskich, którzy nie tają swego zamiaru wykorzystania naszego kraju jako czołowej bazy atomowej w przygotowywanej przez nich wojnie.

Zaprzedając niepodległość Wielkiej Brytanii konserwatyści i prawicowi przywódcy labourzystowscy odmawiają prawa do niepodległości narodom kolonialnym, prowadzą barbarzyńską i brutalną wojnę przeciwko ludności Malajów i Kenii, gwałcą prawa demokratyczne w Gujanie Brytyjskiej i we wszystkich krajach Imperium Brytyjskiego.

Jednakże polityka ta wywołuje potęgujący się opór narodu brytyjskiego. Robotnicy podejmują akcję przeciwko atakom na ich stopę życiową, które są nieuniknionym następstwem polityki wojennej.

W grudniu 1953 roku 2,5 miliona robotników przemysłu maszynowego wzięło udział w jednodniowym strajku dla poparcia swych żądań podwyżki płac. Blisko 700 tysięcy kolejarzy zagroziło strajkiem ogólnokrajowym w końcu 1953 roku w razie nieuwzględnienia ich postulatów w sprawie płac. W rezultacie wywalczyli oni ustępstwa ze strony przedsiębiorców.

Rozwija się szeroki ruch dzierżawców rolnych przeciwko projektowi rządowemu przewidującemu zezwolenie obszarnikom na podwyższenie czynszu dzierżawnego. Dwa i ćwierć miliona kobiet z inicjatywy Kobiecego Stowarzyszenia Spółdzielczego złożyło swe podpisy pod petycją protestującą przeciwko wzrostowi kosztów utrzymania.

Pogłębia się coraz bardziej zrozumienie faktu, że naród brytyjski i narody kolonialne mają wspólnych wrogów i walczyć powinny o wspólną sprawę, że my, w Wielkiej Brytanii nie możemy być wolni, dopóki imperialiści brytyjscy uciskają inne narody.

Wielki niepokój budzi rządowa polityka gospodarcza w chwili, kiedy dzienniki brytyjskie roją się od przepowiedni na temat kryzysu w Sta-

nach Zjednoczonych. Koła stojące daleko od ruchu klasy robotniczej, nie wyłączając bardzo wybitnych przedstawicieli sfer gospodarczych, domagają się położenia kresu wszelkim ograniczeniom w handlu między Wschodem a Zachodem.

Rozwija się również w Wielkiej Brytanii potężny ruch na rzecz przywrócenia Chińskiej Republice Ludowej należnego jej miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych, na rzecz konferencji 5 mocarstw w celu złagodzenia napięcia międzynarodowego, na rzecz pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej i położenia kresu wojnie w Indochinach.

Dla brytyjskich sił postępowych natchnieniem w ich walce są ogromne osiągnięcia Związku Radzieckiego i innych krajów, w których lud pracujący jest panem swego losu. Żadna propaganda, żadne kłamstwa szerzone przez kapitalistów nie zdołają zataić prawdy. Kontrast między kapitalistyczną i socjalistyczną częścią świata staje się z każdym dniem coraz bardziej uderzający.

I dlatego mamy mocne podstawy, aby wierzyć, że robotnicy brytyjscy nigdy nie będą pracować dla podyktowanej przez Amerykanów wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu ani też brać udziału w takiej wojnie.

Poważnym czynnikiem wzmożenia naszej walki jest nasz długofalowy program „Brytyjska droga do socjalizmu", który wyraźnie wskazuje narodowi brytyjskiemu drogę wiodącą naprzód do ustanowienia demokracji ludowej i do zbudowania socjalizmu w Wielkiej Brytanii.

Uważamy, że walka naszej partii o politykę pokoju i postępu społecznego odegrała poważną rolę w pobudzeniu rozpoczynającego się obecnie u nas ruchu ludowego. Zdajemy sobie jednak sprawę, że praca nasza ma wiele słabych stron, w szczególności niedostatecznie wykorzystywany jest oręż krytyki i samokrytyki.

Brytyjska klasa robotnicza przechodzi do działania i zdajemy sobie sprawę z naszej odpowiedzialności wobec mas pracujących całego świata za to, by w wyniku tej akcji Wielka Brytania zajęła należne jej miejsce wśród narodów walczących o pokój i postęp społeczny.

Jesteśmy pewni, że Wasz Zjazd przyczyni się w wielkim stopniu do powodzenia Waszej pracy w Polsce i do zwycięstwa sprawy drogiej wszystkim prostym ludziom na świecie — sprawy pokoju.

I jakże mogłoby być inaczej, skoro Zjazd ten zbiera się w tym mieście, które przypomina straszliwe, niewybaczalne zbrodnie, popełnione przez hitlerowsko-faszystowskich sprawców II wojny światowej, a równocześnie jest świadectwem pokojowych dążeń i wielkich twórczych zdolności polskiego ludu pracującego.

Nasze oba narody mogą jedynie zyskać na wzajemnej przyjaźni i wymianie handlowej. Kraj Newtona i Szekspira powinien stanąć obok kraju Kopernika i Chopina w walce o pokój i wyzwolenie ludzkości.

Pod przewodem Waszego Komitetu Centralnego i towarzysza Bieruta naród polski cieszący się braterską pomocą ze strony rządu i narodu radzieckiego, kierujący się nauką Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina stoi w obliczu szczęśliwej przyszłości, dobrobytu, wolności i pokoju.

Niech żyje przyjaźń między narodem brytyjskim i polskim!
Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!
Niech żyje pokój na całym świecie! *(Długotrwałe oklaski).*

Pozdrowienia od Komunistycznej Partii Bułgarii przekazane przez członka KC KPB tow. Dymitra Dimova

(dn. 13. III)

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Bułgarii przesyła braterskie pozdrowienia II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i życzy mu pomyślnych obrad dla dobra bratniego narodu polskiego.

Masy pracujące Ludowej Republiki Bułgarii z wielką radością witają znaczne sukcesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dziedzinie budownictwa socjalistycznego odniesione pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Bohaterskie polskie masy pracujące, które poniosły największe ofiary w okresie barbarzyńskiego najazdu hitlerowskiego, nie tylko w szybkim tempie odbudowały swą gospodarkę narodową, ale z ogromnym rozmachem rozwinęły nowe budownictwo przemysłowe i mogą na tym polu poszczycić się wspaniałymi osiągnięciami. Coraz piękniejsza staje się, wyrosła z pogorzeliska, sławna stolica Polski, bohaterska Warszawa. Znaczne są osiągnięcia Polski i w innych dziedzinach budownictwa socjalistycznego.

Jesteśmy przekonani, że II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej swoimi decyzjami zapoczątkuje nowy zryw w zwycięskich dążeniach narodu polskiego do socjalizmu.

Z całego serca życzymy bratniemu narodowi polskiemu i jego sławnej zjednoczonej partii robotniczej nowych zwycięstw w socjalistycznej przebudowie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w podnoszeniu materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących, nowych zwycięstw w walce o pokój i przyjaźń z wszystkimi narodami.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje i krzepnie przyjaźń obydwu bratnich narodów, polskiego i bułgarskiego i ich wspólna, niewzruszona przyjaźń z narodami wielkiego Związku Radzieckiego!

Komitet Centralny
Komunistycznej Partii Bułgarii

(Burzliwe oklaski).

Pozdrowienia od Komitetu Centralnego Partii Pracujących Wietnamu

(odczytane na Zjeździe dnia 14.III)

Drogi Towarzyszu!

Otrzymaliśmy Waszą depeszę, w której zapraszacie naszego przedstawiciela na Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dziękujemy Wam za zaproszenie, żałujemy jednak, że z powodu przeciążenia pracą i dalekiej drogi nie możemy wysłać naszego delegata.

W imieniu klasy robotniczej i narodu Wietnamu życzymy II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pełnych sukcesów. Życzymy również, aby naród polski pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i pod Waszym przewodem osiągnął jeszcze większe sukcesy w dziele budownictwa socjalizmu.

Życzymy Wam i wszystkim członkom KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dobrego zdrowia.

Komitet Centralny
Partii Pracujących Wietnamu

(Długotrwałe, burzliwe oklaski).

Pozdrowienia od Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Indii

(odczytane na Zjeździe dnia 14. III)

Drodzy Towarzysze!

Komunistyczna Partia Indii przesyła serdeczne pozdrowienia II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Lud pracujący Indii żywi uczucia głębokiej przyjaźni dla bohaterskiego narodu polskiego, który po wielu latach walki przeciwko obcemu imperializmowi i rodzimej reakcji uzyskał wolność i demokrację i buduje socjalizm pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w ścisłym sojuszu z socjalistycznymi i demokratycznymi krajami ze Związkiem Radzieckim na czele. Wspaniałe sukcesy osiągnięte już przez Polskę we wszystkich dziedzinach są wielkim wkładem w dzieło pokoju i umocnienia obozu demokracji i socjalizmu.

Życzymy powodzenia Waszemu Zjazdowi i spodziewamy się, że poweźmie on kroki, które będą wielką pomocą dla dalszego wzmożenia walki narodu polskiego o nowe życie.

Z serdecznymi pozdrowieniami

AD?OJ GHOSZ
sekretarz generalny
Komunistycznej Partii Indii

(Burzliwe oklaski).

Przemówienie członka Zarządu Głównego Komunistycznej Partii Niemiec tow. Willi Mohna

(dn. 14. III)

Drodzy Towarzysze i Towarzyszki!

W imieniu Komunistycznej Partii Niemiec dziękuję Wam za zaproszenie na II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Mam zaszczyt przekazać Wam braterskie, bojowe pozdrowienia Komunistycznej Partii Niemiec i jej kierownictwa. Składamy Wam, delegaci na II Zjazd Pol-

skiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jak i całemu narodowi polskiemu, wyrazy serdecznego uznania z powodu osiągniętych przez Was wielkich sukcesów w dziedzinie życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

W Niemczech zachodnich znów doszli do władzy militaryści, monopoliści i odwetowcy, popierani przez imperializm amerykański. Znów bezczelnie podnoszą głowę, aby z Niemiec zachodnich raz jeszcze rzucić zarzewie wojny do krajów sąsiednich i spowodować nową katastrofę światową. Prowadzą oni szczególnie wściekłą nagonkę na granicę pokoju na Odrze i Nysie i usiłują wzniecić waśnie między Waszym i naszym narodem, jak to często czynili w ciągu długiej i krwawej epoki historycznej. Ale my, komuniści niemieccy i wszyscy prawdziwi patrioci w Niemczech zachodnich, nie dopuścimy do tego, ażeby ta zbrodnicza działalność znów wtrąciła nasze narody w otchłań nieszczęść.

Polityka wojny odwetowców niemieckich jest sprzeczna z interesami naszego narodu. Dało temu wyraz 14 milionów Niemców ze wszystkich warstw społecznych w Niemczech zachodnich, którzy wypowiedzieli się przeciwko układom z Bonn i Paryża i za traktatem pokojowym z Niemcami.

Jednakże Adenauer i jego poplecznicy depcą konstytucję i resztki praw demokratycznych i swobód, wprowadzają reżim terroru i tym samym gwałcą oni wolę miłującej pokój ludności. Reżim Adenauera mógł dotychczas realizować politykę remilitaryzacji tylko dlatego, że prawicowi socjaldemokraci i prawicowi przywódcy związkowi odciągali robotników w Niemczech zachodnich od jedności działania i od walki przeciwko odradzającemu się imperializmowi i militaryzmowi. Są oni jawnymi agentami imperializmu amerykańskiego. Aprobują oni w zasadzie utworzenie nowego Wehrmachtu i w swej nagonce wymierzonej przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przeciwko miłującemu pokój Związkowi Radzieckiemu prześcigają rząd Adenauera.

Wszystkie siły reakcyjne Niemiec zachodnich łącznie z prawicowymi socjaldemokratami i prawicowymi przywódcami związkowymi koncentrują ogień swych ataków na Komunistyczną Partię Niemiec. Przy pomocy terroru, oszustw, kłamstw i oszczerstw usiłują oni zmusić do milczenia i izolować od mas partię, która dzierży sztandar jedności narodowej. Ale te manewry wszystkich wrogów klasy robotniczej są nieuchronnie skazane na fiasko, gdyż front patriotyczny przeciwko reżimowi Adenauera rośnie z dnia na dzień.

Wielką pomocą w naszej walce o jedność i pokój jest pomyślna realizacja nowego kursu w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Setki delegacji robotniczych z Niemiec zachodnich przekonały się o tym, że sytuacja gospodarcza ludzi pracy miast i wsi w Niemieckiej Republice Demokratycznej stale się poprawia.

Głęboki oddźwięk znalazły wśród robotników Niemiec zachodnich propozycje towarzysza Mołotowa na konferencji berlińskiej w sprawie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego i zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Robotnicy Niemiec zachodnich zaczynają rozumieć, że walka o wyższą płacę jest nierozerwalnie związana z walką przeciwko przygotowaniom wojennym. W akcji o podniesienie płac bierze udział 6 — 7 milionów robotników Niemiec zachodnich. W tej sytuacji związki zawodowe górni-

ków i metalowców w wielu zakładach produkcyjnych i wielu miejscowościach postanowiły przystąpić do walki. Zjazd Związku Robotników Budowlanych, który obradował w Hamburgu, wypowiedział się w imieniu 540 tys. swoich członków przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Okręgowa konferencja robotników budowlanych w Wuppertal zwróciła się do wszystkich związkowców w Niemczech zachodnich z apelem o poparcie żądania, „by wielkie mocarstwa kontynuowały rokowania w celu zlikwidowania napięcia międzynarodowego i w celu pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego". Konferencja ta wezwała jednocześnie związkowców w całych Niemczech, „aby nawiązali ze sobą stosunki i wkroczyli na drogę porozumienia".

Towarzysze!

Odradzający się militaryzm zachodnio-niemiecki zagraża wszystkim sąsiadom Niemiec na zachodzie i na wschodzie. Oto dlaczego wszyscy klasowo uświadomieni robotnicy w Niemczech zachodnich i wszystkie siły patriotyczne czują się ściśle związane nie tylko z narodem polskim, lecz również z masami pracującymi Francji. Z wielkim zainteresowaniem śledziliśmy wszystkie kroki zmierzające do umocnienia przyjaźni polsko-francuskiej. Wyrazem naszej woli zacieśnienia więzów przyjaźni między narodami niemieckim i francuskim będzie Tydzień niemiecko-francuskiej przyjaźni związkowców obu krajów. Zorganizujemy ten Tydzień za kilka miesięcy w Niemczech zachodnich.

Komunistyczna Partia Niemiec uważa za swe główne zadanie stworzenie jedności działania robotników należących do organizacji komunistycznych, socjaldemokratycznych i chrześcijańskich przeciwko antynarodowemu reżimowi Adenauera i jego amerykańskim protektorom. Komunistyczna Partia Niemiec uważa równocześnie za swe główne zadanie nieustanne rozszerzanie frontu sił patriotycznych, który już dziś obejmuje wszystkie warstwy ludności zachodnio-niemieckiej — robotników, chłopów, kupców, literatów, artystów i księży — frontu wspólnej walki o jedność Ojczyzny i pokój.

Towarzysze i Towarzyszki!

Pod przewodem polskiej klasy robotniczej i jej czołowego oddziału — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej naród polski po wielowiekowych bohaterskich zmaganiach wywalczył niepodległość swej Ojczyzny. W Waszym kraju położyliście kres panowaniu wyzyskiwaczy i zakładacie fundamenty socjalizmu. Wasz przykład jest dla nas bodźcem w walce o zjednoczone, niezawisłe, demokratyczne, pokój miłujące Niemcy. Zjednoczenie Niemiec na podstawach demokratycznych zlikwiduje w Europie główne ognisko wojny.

W krajach stanowiących prawie połowę świata podżegacze wojenni stracili grunt pod nogami. Do krajów tych należą Polska Rzeczpospolita Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna. Dlatego również i my będziemy mogli w sojuszu z Wami i ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, w oparciu o wielki, stale wzrastający ruch obrońców pokoju pod przewodem niezwyciężonego Związku Radzieckiego — pokrzyżować plany odwetowców i monopolistów w Niemczech zachodnich.

W tej wielkiej walce czujemy się szczególnie silnie związani z Wami, polscy Towarzysze i Towarzyszki, z całym narodem polskim, gdyż wal-

czymy w duchu naszej wspólnej, wielkiej tradycji, ucieleśnionej w nieśmiertelnych imionach Juliana Marchlewskiego i Róży Luksemburg.

Niech żyje wspólna walka narodu niemieckiego i narodu polskiego o pokój, demokrację i socjalizm!

Niech żyje wieczysta przyjaźń między narodem niemieckim i polskim!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej Komitet Centralny!

Niech żyje wielki Związek Radziecki! *(Długotrwałe oklaski).*

Przemówienie przewodniczącego KC Komunistycznej Partii Finlandii tow. Aimo Aaltonen

(dn. 14. III)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Finlandii i w imieniu wszystkich jej członków przekazuję Waszemu Zjazdowi serdeczne, braterskie, bojowe pozdrowienia.

Przebyliśmy właśnie w naszym kraju ciężki okres walki wyborczej. Chodziło o to czy szala wagi przechyli się w stronę reakcji czy postępu, wojny czy pokoju. Wyniki wyborów wskazują że Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego, którego kierowniczą siłą jest Partia Komunistyczna, zdołał z powodzeniem obronić swe pozycje mimo ogromnej propagandy i prowokacji obozu reakcji. Nasz blok wyborczy otrzymał więcej głosów aniżeli w jakichkolwiek poprzednich wyborach, aczkolwiek liczba posłów pozostała ta sama. Oznacza to, że mamy w parlamencie 43 posłów na 200. Na naszych kandydatów padło około 22 proc. ogółu oddanych głosów. Partia koalicyjna reprezentująca wielki kapitał poniosła poważne straty i posiada obecnie w parlamencie o 4 mandaty mniej niż poprzednio.

Wyniki wyborów dowodzą, że skrajnej prawicy, która głosiła, że dążyć będzie do przywrócenia „idealnego stanu" z lat trzydziestych — to znaczy okresu faszyzmu, jawnych przygotowań wojennych i kryzysu — nie udało się i nigdy nie uda się zrealizować swoich zamiarów. Ludzie pracy w Finlandii dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej otrzymali znacznie szersze prawa demokratyczne aniżeli kiedykolwiek przedtem. Korzystają oni z tych praw i nigdy nie dopuszczą do tego, by je im odebrano. Ludzie pracy w naszym kraju zdają sobie sprawę z tego, że tylko dzięki zawartym z ZSRR układom handlowym i dzięki jego życzliwości dziesiątki tysięcy naszych robotników uchronionych zostało od bezrobocia; wiedzą oni również o tym, że wielu innych uniknęłoby również bezrobocia, gdyby reakcyjne koła nie hamowały rozwoju handlu ze Wschodem. Dlatego też ludzie pracy tak masowo oddali głosy na kandydatów Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego. Naszym głównym zadaniem jest zacieśnienie przyjaźni między Finlandią a Związkiem Radzieckim na zasadzie traktatu pokojowego i układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej. Będziemy dążyć do wzmożenia pracy w tym kierunku zwłaszcza w bieżącym roku, kie-

dy mija 10 lat od zakończenia wojny. Wzmocnienie jednolitego frontu klasy robotniczej, wzmożenie walki o lepsze warunki bytu i zjednoczenie wszystkich ludzi pracy w walce w obronie pokoju — oto kolejne stojące przed nami główne zadania.

Wielkie postępy Związku Radzieckiego i wszystkich krajów demokracji ludowej, a wśród nich Polski, są najskuteczniejszym poparciem i źródłem zapału dla naszej pracy prowadzonej w warunkach panującego systemu kapitalistycznego. Śledzimy Wasze postępy, widzieliśmy Warszawę i cały Wasz piękny kraj, który z cudowną siłą dźwiga się z ruin i zgliszcz. Wiemy również, że owa cudowna siła to ofiarny trud polskich robotników, chłopów i inteligencji — to praca, która przynosi szczęście własnemu krajowi i własnemu domowi, a nie, jak to się jeszcze dzieje u nas, gdzie wysiłek ludzi pracy wzbogaca wyzyskiwaczy. Mimo odmiennych stosunków panujących w naszych krajach, ludzi pracy u nas i u Was jednoczy silne i wielkie uczucie solidarności międzynarodowej, które stanowi mocną podstawę przyjaźni między narodami.

Niech wzmaga się jeszcze bardziej nasza wspólna walka o pokój i socjalizm!

Niech żyje przyjaźń między narodami i pokój na całym świecie!

Niech żyje naród polski i jego kierownicza siła — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza! *(Huczne oklaski).*

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Hiszpanii tow. Enrice Listera

(dn. 15. III)

W imieniu Komunistycznej Partii Hiszpanii przekazuję Wam, delegatom na II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a za Waszym pośrednictwem całej Waszej partii i Waszemu narodowi braterskie, bojowe pozdrowienia.

Towarzysze!

Naród hiszpański, który od lat 15 żyje i walczy w warunkach szalejącego terroru faszystowskiego, zna i podziwia Waszą wytrwałą pracę i Wasze sukcesy w dziele budowy nowego życia.

Pomimo wszelkich środków terroru policyjnego mordercy frankistowscy nie są w stanie zataić przed narodem hiszpańskim wspaniałych sukcesów obozu pokoju i socjalizmu, któremu przewodzi okryty chwałą Związek Radziecki.

Przed kilku miesiącami klika frankistowska zaprzedała imperialistom północno-amerykańskim ziemię hiszpańską dla przekształcenia jej w atomową bazę agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciw krajom demokracji ludowej i innym narodom.

Pakt amerykańsko-frankistowski pociąga za sobą wydanie gospodarki hiszpańskiej na łup drapieżnym imperialistom północno-amerykańskim i dostarczenie im Hiszpanów jako taniej siły roboczej i mięsa armatniego.

Bandyci frankistowscy przyrzekli imperialistom północno-amerykańskim, że dostarczą im dwa miliony hiszpańskich żołnierzy. Tyluż żołnierzy zaofiarowali oni w 1941 roku Hitlerowi celem użycia ich do walki przeciw najlepszemu przyjacielowi narodu hiszpańskiego — okrytemu chwałą Związkowi Radzieckiemu. Wszystkim jednak, co mogli wówczas posłać, była tzw. Błękitna Dywizja, złożona z kilku tysięcy zbrodniarzy faszystowskich, którym niezwyciężona Armia Radziecka dała należytą nauczkę.

Frankistowscy zdrajcy ojczyzny poniosą fiasko w swych planach zmuszenia Hiszpanów do walki o interesy milionerów amerykańskich, podobnie jak ponieśli fiasko, gdy zamierzali zmusić ich do umierania pod sztandarem hitlerowskim.

Frankizm nie zdołał wyrwać z serc milionów Hiszpanów miłości do Związku Radzieckiego ani też wspomnień o tysiącach synów kilkudziesięciu krajów, którzy w ciągu około 3 lat walczyli wspólnie z Hiszpanami, cementując w ten sposób własną krwią przyjaźń z narodem hiszpańskim. W sercach milionów Hiszpanów żyje nadal gorące wspomnienie o wielkim synu narodu polskiego — generale Walterze.

Propagandziści reżimu frankistowskiego, którzy zwykli reklamować z hałasem rzekome jego sukcesy, stali się bardzo dyskretni, gdy chodzi o pakt amerykańsko-frankistowski. Głównym propagandzistą tego paktu jest ambasador Stanów Zjednoczonych. Podróżuje on wciąż po Hiszpanii wygłaszając odczyty, w których przedstawia ten pakt jako korzystny dla Hiszpanii i jako wyjście z katastrofalnej sytuacji, w jakiej znajduje się nasz kraj.

Jednakże naród hiszpański nie daje się oszukać i nie zgadza się na przekształcenie Hiszpanii w kolonię amerykańską, czemu daje wielokrotnie wyraz. Jeśli już w chwili podpisania paktu ogromna większość Hiszpanów była mu przeciwna, wystarczyło kilku miesięcy, by również ci, którzy naiwnie wierzyli kłamstwom amerykańsko-frankistowskim, mogli się przekonać, że imperialiści amerykańscy przynoszą krajom, które chwytają w swe szpony, jedynie nędzę i dalsze wzmożenie wyzysku kapitalistycznego.

Naród hiszpański widzi na własne oczy, że osławione dolary amerykańskie przybywają do Hiszpanii w postaci czołgów, dział, samolotów wojskowych, okrętów wojennych oraz innych produktów przemysłu amerykańskiego związanych z przygotowaniami do wojny.

Rezultatem tego wszystkiego są głębokie przemiany w poglądach i w działalności ludzi pracy miasta i wsi, a nawet pewnych warstw burżuazji narodowej.

Wielkie strajki z 1951 roku, gdy jednym z najpopularniejszych haseł było wezwanie: „Jankesi, wynoście się z Hiszpanii", strajki w kraju Basków sprzed półtora miesiąca, wielkie manifestacje studenckie w Madrycie i innych miastach — oto żywe przykłady świadczące o tym, że naród hiszpański nie poddaje się tyranii frankistowskiej, ani też nie zamierza dać się skolonizować, że jego walka trwa nadal.

Wielka, patriotyczna i demokratyczna walka mas pracujących i całego narodu hiszpańskiego weszła w nową, jeszcze poważniejszą i bardziej decydującą fazę od czasu, gdy podpisane zostały układy amerykańsko-fran-

kistowskie. W walce tej, podobnie jak w dniach narodowej wojny rewolucyjnej narodu hiszpańskiego, przewodzi Komunistyczna Partia Hiszpanii.

My, komuniści hiszpańscy, pod przewodem naszego Komitetu Centralnego z towarzyszką Dolores Ibarruri na czele, dążymy i będziemy dążyć coraz usilniej do tego, aby zniweczyć zbrodnicze plany amerykańsko-frankistowskie, które zmierzają do przekształcenia naszego kraju w bazę wojenną, a Hiszpanów w tanie mięso armatnie i siłę roboczą w służbie kolonizatorów amerykańskich.

Towarzysze!

Realizacja uchwał Waszego Zjazdu będzie wielkim bodźcem w walce, jaką podjęły hiszpańskie masy ludowe, w walce o pokój, wolność, demokrację i niezawisłość narodową.

Komunistyczna Partia Hiszpanii i hiszpańskie masy pracujące życzą Wam z całego serca sukcesów w Waszej pracy i nowych zwycięstw pod niezawodnym kierownictwem Waszego Komitetu Centralnego z towarzyszem Bolesławem Bierutem na czele.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, twórca i organizator wielkich zwycięstw narodu polskiego! *(Burzliwe, długotrwałe oklaski).*

Przemówienie zastępcy członka KC Albańskiej Partii Pracy tow. Mihala Prifti'ego

(dn. 15. III)

Towarzysze Delegaci!

Pozwólcie, że w imieniu Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy i wszystkich komunistów albańskich przekażę Waszemu II Zjazdowi i za Waszym pośrednictwem wszystkim członkom Waszej partii najserdeczniejsze i najszczersze pozdrowienia, życząc Wam wielkich sukcesów w obradach Waszego Zjazdu.

Wasz II Zjazd, który podsumowuje Wasze dotychczasowe wielkie sukcesy na drodze budowy socjalizmu w Waszym kraju i który nakreśli zadania dla osiągnięcia jeszcze większych sukcesów, jest doniosłym wydarzeniem nie tylko dla Was, dla Waszej partii i dla bratniego narodu polskiego, lecz również dla nas, naszej partii i naszego narodu.

Pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i dzięki jej słusznej linii marksistowsko-leninowskiej bratni naród polski w okresie od I do II Zjazdu Waszej partii osiągnął poważne sukcesy w dziele umocnienia partii, umocnienia ustroju ludowego, rozwoju gospodarki narodowej, przemysłu, rolnictwa, transportu, kultury, ochrony zdrowia itp. W ciągu tego okresu uzyskane zostały poważne sukcesy w dziedzinie polepszenia materialnych i kulturalnych warunków życia mas pracujących i całego Waszego narodu.

Polska Rzeczpospolita Ludowa odgrywa poważną rolę na arenie międzynarodowej i stanowi doniosły czynnik zachowania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Wasze wielkie osiągnięcia, towarzysze delegaci, cieszą niezmiernie naszą partię i cały naród albański; osiągnięcia te uważamy również za nasze własne, są one osiągnięciami naszego wspólnego obozu.

Również naród albański pod słusznym kierownictwem Albańskiej Partii Pracy, dzięki swemu ofiarnemu wysiłkowi i dzięki olbrzymiej pomocy Związku Radzieckiego, naszego wspólnego wyzwoliciela i obrońcy, a także pomocy krajów demokracji ludowej uzyskał i uzyskuje wielkie, nieustanne sukcesy we wszystkich dziedzinach swego życia. Kraj nasz, który był w przeszłości zacofanym krajem rolniczym, podąża dzisiaj szybkim krokiem drogą postępu i rozkwitu, mimo iż pod względem terytorialnym znajduje się we wrogim otoczeniu. Zbudowaliśmy wiele fabryk i zakładów przemysłowych, rozwinęło się u nas wydobycie użytecznych kopalin, rozwija się nieustannie rolnictwo, poprawia się ochrona zdrowia, rozkwita kultura i polepszają się stale warunki życia mas pracujących naszego kraju. Naród albański pomyślnie wykonuje pierwszą pięciolatkę. W jej trzecim roku plan produkcji przemysłowej wykonany został w 103,1 proc. Oznacza to, że wyprodukowaliśmy o 22 proc. więcej w porównaniu z 1952 rokiem i 9,5 raza więcej w porównaniu z okresem przedwojennym.

Naród nasz, towarzysze delegaci, zawdzięcza osiągnięte sukcesy m. in. wydatnej i stałej pomocy bratniego narodu polskiego, Waszej partii i rządu. Za tę braterską pomoc wyrażam Wam i za Waszym pośrednictwem całemu narodowi polskiemu w imieniu Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy, w imieniu rządu Albańskiej Republiki Ludowej, w imieniu całego narodu albańskiego, najserdeczniejsze podziękowanie.

Niezależnie od wszystkich sukcesów osiągniętych w naszym kraju ostatnie Plenum Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy, które odbyło się w grudniu ub. roku, kierując się koniecznością dalszej poprawy materialnych i kulturalnych warunków życia mas pracujących, analizując sytuację ekonomiczną kraju i wykonanie planu, ujawniło szereg niedociągnięć w naszej pracy, a mianowicie dysproporcję w tempie rozwoju przemysłu i rolnictwa, jak również wielkie zacofanie rolnictwa i podjęło szereg kroków w celu zlikwidowania tego stanu rzeczy; podjęło w szczególności skuteczne kroki, zmierzające do jak najszybszego rozwoju rolnictwa i hodowli.

Nasze sukcesy, z których cieszą się przyjaciele, nie podobają się wrogom, usiłującym wszelkimi sposobami przeszkodzić nam w pracy. Mimo to rząd Albańskiej Republiki Ludowej, czerpiąc natchnienie z polityki pokoju i odprężenia międzynarodowego, prowadzonej przez rząd ZSRR, starał się ostatnio polepszyć stosunki z sąsiadami. Co się tyczy Jugosławii, to nasze starania doprowadziły do wznowienia stosunków dyplomatycznych z tym krajem, a co się tyczy Grecji — starania te nie powiodły się, gdyż rząd ateński nie wyrzekł się swych dotychczasowych niedorzecznych, imperialistycznych żądań wobec naszego kraju.

Naród nasz w przyszłości będzie kontynuował wysiłki celem polepszenia stosunków z sąsiadami, wie bowiem, że służy to nie tylko jego interesom, lecz i sprawie pokoju na całym świecie. Jednocześnie naród nasz będzie stał czujnie na straży swej wolności i niezawisłości, swych zdobyczy, swej pokojowej pracy.

Niech żyje II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — organizator i inspirator wszystkich osiągnięć narodu polskiego!

Niech żyje przyjaźń między bratnimi narodami polskim i albańskim!

Niech żyje obóz pokoju i socjalizmu pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego! *(Huczne oklaski).*

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Szwecji tow. Knuta Tella

(dn. 15. III)

Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Szwecii mam zaszczyt przekazać Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Zjazdowi nasze braterskie, bojowe pozdrowienia. Życzymy Wam nowych sukcesów w walce o podniesienie dobrobytu narodu polskiego, w walce o pokój i socjalizm.

Naród szwedzki śledzi z wielkim zainteresowaniem osiągnięcia Polski Ludowej i jest pełen podziwu dla gigantycznej, twórczej pracy narodu polskiego nad odbudową kraju. Z uczuciem zadowolenia obserwujemy szybkie tempo i rozmach uprzemysłowienia, które jest podstawą budowy socjalizmu. Cieszą nas również Wasze wielkie sukcesy osiągnięte w rolnictwie. Rozkwit Waszej kultury napełnia nas entuzjazmem.

Przyjazne i pokojowe stosunki między Polską a Szwecją mają wiekowe tradycje. Również stosunki handlowe między obu naszymi krajami datują się od wieków. Położenie geograficzne naszych krajów stwarza wiele wspólnych interesów. Czynniki te przemawiają za ścisłą współpracą dla dobra obu naszych narodów.

Jesteśmy przekonani, że Polska Rzeczpospolita Ludowa pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będzie nadal dokładać wszelkich starań nie tylko dla zapewnienia narodowi polskiemu życia w pokoju i w szczęściu, lecz również dla wniesienia trwałego wkładu do pokojowego rozwiązania spornych problemów międzynarodowych.

Szwecja nie brała udziału w wojnach od wielu lat. Od półtora prawie wieku kraj nasz utrzymuje pokojowe stosunki ze swymi sąsiadami. Naród szwedzki pragnie pokoju.

Te siły w naszym kraju, które zmierzają do wciągnięcia Szwecji do bloku wojennego, nie mogły dotychczas zrealizować swoich planów. Umiłowanie pokoju w masach ludowych jest tak silne, że zapobiegło przyłączeniu Szwecji do paktu atlantyckiego oraz skłoniło rząd w wielu wypadkach do popierania inicjatywy obozu pokoju w ONZ.

W przeciwieństwie do narodu polskiego naród nasz jest niespokojny o swe jutro. Mimo wzrostu produkcji na skutek zwiększenia intensywności pracy, zmniejszają się możliwości zatrudnienia. Robotnicy wiedzą, że to właściciele fabryk, w imię własnych interesów, wtrącają ich

w otchłań bezrobocia. Uzasadniony jest niepokój ludzi pracy o to, co stanie się z nimi na starość. Stale zwiększa się w naszym kraju brzemię podatków.

Dlatego partia nasza wysunęła obecnie jako główne hasła: zapewnienie pracy, redukcję zbrojeń, zapewnienie emerytur, zniżkę podatków i skrócenie tygodnia pracy. Partia dąży do tego, aby wokół tych haseł zmobilizować masy do walki, aby zaktywizować klasę robotniczą. Natchnieniem w tej walce są dla nas między innymi sukcesy klasy robotniczej i chłopstwa w Polsce Ludowej.

Niech żyje internacjonalizm proletariacki!

Niech żyje nasza wspólna walka o pokój na całym świecie!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje ostoja pokoju świata — Związek Radziecki! *(Burzliwe oklaski).*

Przemówienie członka Zarządu Związku Patriotów Jugosłowiańskich tow. Nicoli Sandulovica

(dn. 15. III)

Drodzy Towarzysze i Towarzyszki!

Przypadł mi dziś w udziale zaszczyt przekazania w imieniu i na polecenie Komitetu Wykonawczego Związku Patriotów Jugosłowiańskich najgorętszych, bojowych, braterskich pozdrowień II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącemu — towarzyszowi Bolesławowi Bierutowi.

Wyrażając uczucia komunistów jugosłowiańskich, którzy dochowali wierności marksizmowi-leninizmowi i zasadom internacjonalizmu proletariackiego, uczucia jugosłowiańskiej klasy robotniczej i wszystkich demokratycznych i postępowych sił naszego kraju, witam w osobach delegatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — bratni naród polski, naród budowniczych nowego, socjalistycznego społeczeństwa.

Działalność Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stanowi dla nas, komunistów i patriotów jugosłowiańskich, cenny przykład. Z nieodpartą siłą przekonywającą narzuca się wniosek, że odrodzenie Polski i osiągnięte przez nią w okresie 10-lecia wspaniałe sukcesy w dziele budowy podstaw socjalizmu byłyby nie do pomyślenia bez wcielenia w życie marksistowsko-leninowskiej teorii, bez oczyszczenia partii od ludzi małej wiary, oportunistów, kapitulantów i zdrajców, bez jedności partii i jej nierozerwalnej więzi z masami ludowymi, bez trwałego sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i bez jego nieustannej, wspaniałomyślnej pomocy i poparcia.

Tragedia naszego ruchu komunistycznego i naszego kraju polegała na tym, że Komunistyczna Partia Jugosławii, po dojściu do władzy, nie potrafiła, z powodu poważnych błędów ideologicznych, politycznych i organizacyjnych, zniszczyć kontrrewolucji w swych własnych szeregach. Nie potrafiła ona zawczasu zedrzeć maski z agentury wroga, który zagnież-

dził się w kierownictwie na najwyższym szczeblu. Nie potrafiła oczyścić partii z wyzutych z wszelkich zasad obłudników, którzy wsiedli naszemu ludowi na kark w roli „wielkorządców", nie potrafiła uchronić jej przed podskórnym wrzodem zdrady, zatruwającym cały organizm partyjny i państwowy. W rezultacie spotkała nasz kraj katastrofa.

Już 6 lat narody Jugosławii przeżywają najtrudniejszy okres w swej wielowiekowej historii.

Zgodnie z potrzebami imperialistów anglo-amerykańskich rządząca klika titowska przywróciła porządki kapitalistyczne, zlikwidowała wszystkie zdobycze rewolucyjne naszego ludu pracującego, przekształciła Jugosławię w rolniczo-surowcowy teren eksploatacji kapitału zagranicznego oraz w bazę wypadową do nowej wojny. Strzeż się — głosi nasze przysłowie ludowe — przyjaciół, którzy mają na języku miód a w sercu jad żmii, jak to jest właśnie z imperialistami zachodnimi.

Narody Jugosławii nie chcą znosić i nie mogą dłużej znosić sytuacji, w jakiej znalazły się w wyniku antynarodowej zagranicznej i wewnętrznej polityki prowodyrów titowskich, nie chcą dźwigać jarzma niewoli imperialistów amerykańskich.

W ojczyźnie naszej istnieją prawdziwie pokojowe, demokratyczne siły, które walczą o to, by Jugosławia prowadziła politykę zgodną z interesami narodowymi, politykę pokoju i niezawisłości narodowej, politykę, która powinna wyprowadzić Jugosławię ze ślepego zaułka, w którym się znalazła. Siły te jednoczą się w Związku Patriotów Jugosłowiańskich.

Nasz ruch czerpie swoją siłę moralno-polityczną z olbrzymich osiągnięć i zwycięstw obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki. Proletariat jugosłowiański, który jest trzonem naszego ruchu, coraz ofiarniej walczy o nową, ludową Jugosławię, odbudowując w ciężkich warunkach walki swoją rewolucyjną, prawdziwie Komunistyczną Partię Jugosławii, dzierżącą wysoko sztandar niepodległości narodowej, demokracji i proletariackiego internacjonalizmu.

Sojusz robotniczo-chłopski stanowi główną podstawę naszej walki. Pod kierownictwem klasy robotniczej rozwinął się silnie ruch chłopski w naszym kraju, zwłaszcza w ubiegłym roku, gdy nastąpił rozkład kułackiego systemu „spółdzielczego".

W ostatnich latach rozszerzył się znacznie ogólnonarodowy ruch w obronie pokoju, w którego szeregach stają wszyscy, którym leży na sercu święta sprawa pokoju. Do wzrostu ruchu pokojowego w naszym kraju w decydującej mierze przyczyniła się konsekwentna, pokojowa polityka Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju i demokracji. Nasze narody widzą, że układ między Jugosławią, Grecją i Turcją, stanowiący główne źródło napięcia na Półwyspie Bałkańskim, stwarza dla naszego kraju niebezpieczeństwo wojny i katastrofy narodowej. Żądają one więc anulowania tego układu, domagają się, aby Jugosławia wypowiedziała się za projektem układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, przedstawionym przez delegację radziecką na konferencji berlińskiej.

Związek Patriotów Jugosłowiańskich uważa za swe najświętsze zadanie zespolenie wszystkich istniejących w naszym kraju ruchów oporu w jeden wspólny potok, zmierzający do skierowania Jugosławii na jedynie słuszną drogę pokoju i niezawisłości narodowej, drogę powrotu do

opartej na równości praw współpracy ze wszystkimi krajami demokratycznymi. Walka narodów Jugosławii o trwały pokój i demokrację ludową, o ponowne zadzierzgnięcie braterskich więzi ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej staje się coraz bardziej energiczna i coraz bardziej zdecydowana. Od zwycięstwa w tej walce zależą dalsze losy Jugosławii, jej odrodzenie narodowe, rozwój gospodarczy i rozkwit kulturalny.

Mocnym bodźcem w tej walce naszych narodów jest przykład radziecko-polskiej przyjaźni i współpracy, przykład przyjaźni i współpracy między ZSRR i wszystkimi krajami obozu pokoju, których stosunki opierają się na całkowitej i rzeczywistej równości, na wzajemnym poszanowaniu interesów narodowych, na zaufaniu i przyjaźni, na wzajemnej pomocy zapewniającej niepowstrzymany rozwój gospodarczy, na wspólnej walce o pokój i przyjaźń między narodami.

Wielkie dzieło, o które tak mężnie walczycie i w imię którego tak ofiarnie pracujecie, jest naszą wspólną sprawą.

Niech żyje II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Niech żyje wielki sztandar socjalizmu, sztandar Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina! *(Długotrwałe oklaski).*

Przemówienie sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Luksemburga tow. Dominique Urbany

(dn. 15. III)

Towarzysze!

Pozwólcie mi przekazać Waszemu Zjazdowi i Waszej partii jak najgorętsze pozdrowienia i życzenia od Partii Komunistycznej i postępowych mas pracujących Luksemburga.

Nauki wynikające z Waszego Zjazdu, przykład, który nam dajecie i Wasze olbrzymie osiągnięcia w budownictwie socjalizmu są także dla komunistów Luksemburga potężnym bodźcem i wielką pomocą.

Ze względu na swe położenie geograficzne, ze względu na 3 miliony ton stali produkowanej rocznie i z powodu krzyżujących się interesów imperialistycznych mały Luksemburg odgrywa ważną rolę w wojennych i zbrojeniowych planach imperialistów.

W stolicy naszego kraju mają swą siedzibę władze planu Schumana. Na rozkaz USA uległy rząd koalicyjny, składający się z chadeków i prawicowych socjalistów, przeprowadził daleko posuniętą militaryzację Luksemburga i przebudował jedyne nasze lotnisko na bazę amerykańskiego lotnictwa bojowego.

W konsekwencji nieustannie pogarszają się warunki bytu mas pracujących. Wraz z niebezpieczeństwem odrodzenia nowego pruskiego Wehrmachtu i planowanym wciągnięciem Luksemburga do tzw. „europejskiej

wspólnoty obronnej" wzrasta zagrożenie naszego bezpieczeństwa i naszej niezależności.

Jednakże wzmaga się równocześnie opór mas ludowych. Na czele walki luksemburskich mas pracujących w obronie konstytucji, wolności i niepodległości naszego kraju stoi Partia Komunistyczna. Styczniowe wybory do rad zakładowych wykazały, że partia nasza umie mobilizować szerokie warstwy ludności, w szczególności robotników. „Wolny Związek Robotniczy", przeciwstawiający się socjalistycznym i chrześcijańskim związkom zawodowym i walczący wspólnie z Partią Komunistyczną przeciwko planom utworzenia „armii europejskiej" otrzymał o 30 — 40 proc. głosów więcej, zdobywając w najważniejszym zakładzie hutniczym kraju absolutną większość.

Walka o wolność i niepodległość naszego kraju — oto nasz wkład do wzmocnienia wspólnego frontu setek milionów ludzi w świecie kapitalistycznym, którzy popierają politykę pokojową Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje Związek Radziecki!

Niech żyje solidarność narodów w walce o pokój i wolność! *(Huczne oklaski).*

Przemówienie sekretarza KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej tow. Dugersurena

(dn. 16. III)

Drodzy towarzysze i przyjaciele!

Niech mi wolno będzie w imieniu Komitetu Centralnego Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej przekazać II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pozdrowienia treści następującej:

Drodzy towarzysze!

Komitet Centralny Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej śle II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gorące pozdrowienia.

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest doniosłym wydarzeniem w życiu partii i całego narodu polskiego, który ofiarnie buduje socjalizm w swym kraju.

Naród polski, który został wyzwolony dzięki epokowemu zwycięstwu wielkiego Związku Radzieckiego nad siłami faszyzmu w II wojnie światowej, osiągnął olbrzymie sukcesy w rozwoju gospodarki i kultury narodowej.

Polska Rzeczpospolita Ludowa, krocząc drogą wytyczoną przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, stała się krajem o rozwiniętym przemyśle, krajem, którego potęga ekonomiczna szybko wzrasta.

Życie polskich mas pracujących dzięki nieustannej trosce Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu ludowego o podniesienie jego materialnego i kulturalnego poziomu staje się z każdym dniem piękniejsze i szczęśliwsze.

Głębokie społeczno-ekonomiczne i kulturalne przeobrażenia w Polsce Ludowej są rezultatem mądrej, opartej na wielkiej nauce marksistowsko-leninowskiej polityki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz braterskiej pomocy i przyjaźni wielkiego narodu radzieckiego.

Naród polski walczy aktywnie o pokój, demokrację i socjalizm, wszystkie swe siły poświęca dalszemu potężnemu rozwojowi gospodarki narodowej.

Mongolska Partia Ludowo-Rewolucyjna i cały naród mongolski z radością i zachwytem śledzą sukcesy zaprzyjaźnionego i bratniego narodu polskiego, który kroczy drogą pokojowego budownictwa i pomyślnie realizuje przeobrażenia socjalistyczne w swym kraju.

Komitet Centralny Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej życzy II Zjazdowi owocnych obrad i jest przekonany, że naród polski pod kierownictwem sławnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, uzbrojonej w uchwały tego Zjazdu, osiągnie jeszcze większe sukcesy w budownictwie socjalizmu, w walce o pokój i demokrację, krocząc niezłomnie naprzód w ścisłej jedności z narodami wielkiego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, organizator i inspirator wszystkich zwycięstw narodu polskiego!

Niech żyje niewzruszona braterska przyjaźń między narodem mongolskim i polskim!

Niech żyje niezwyciężona nauka Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina!

Komitet Centralny
Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej

(Burzliwe oklaski).

Przemówienie członka KC Komunistycznej Partii Grecji tow. Apostolosa Grozosa

(dn. 16. III)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Grecji witam II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Partia komunistyczna i masy pracujące Grecji z ogromnym zainteresowaniem śledzą szybki rozwój Polski Ludowej. W ciągu 5 lat, które minęły od I Zjazdu, naród polski pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej osiągnął wielkie sukcesy w odbudowie swego kraju. Dzięki słusznej linii Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Polska Ludowa krocząc drogą socjalizmu zbudowała wspaniały przemysł, unowocześnia rolnictwo, stale zwiększa produkcję, podnosi stopę życiową narodu polskiego i jego kulturę.

Natomiast nasz kraj — Grecja, znajduje się w stanie upadku, nie rządzi tam bowiem klasa robotnicza. W Grecji nie buduje się zakładów przemysłowych, lecz zamyka się je. Kraj nasz liczy ponad 300 tysięcy całko-

wicie bezrobotnych i przeszło 900 tysięcy na wpół bezrobotnych. Stopa życiowa mas pracujących obniżyła się o 50 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym. W Grecji nie buduje się ani domów mieszkalnych, ani domów wypoczynkowych dla ludzi pracy, jak to dzieje się w Waszym kraju. Nie buduje się tam ani nowych szkół, ani wyższych uczelni, ani też pałaców dla dzieci, jak to dzieje się w Polsce, natomiast buduje się wiele obiektów służących celom wojennym. Wydatki na zbrojenia i przygotowania wojenne wynoszą 70 proc. budżetu państwowego. Grecja przestała być krajem wolnym i suwerennym. Stała się ona kolonią imperializmu amerykańskiego. Układ grecko-amerykański z 12 października 1953 r. podporządkował Grecję „Jagom" (jak pogardliwie nazywa się w Grecji Amerykanów) w celu przekształcenia jej w bazę wojny napastniczej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

W Grecji stacjonują oddziały wojsk okupacyjnych i amerykańskie lotnictwo wojskowe. Rząd Grecji stosuje okrutny terror wobec nielegalnej partii komunistycznej, prześladuje, więzi i rozstrzeliwuje komunistów i obrońców pokoju.

Naród grecki, który przeżył okropności minionej wojny, walczy przeciwko polityce podporządkowania swych interesów imperialistom. Naród grecki nie chce zbrojeń i nowych wojen, nie chce, by ojczyzna jego stała się Koreą na Bałkanach. Naród grecki nienawidzi okupantów amerykańskich, tak samo jak nienawidził faszystów i hitlerowców, którzy okupowali Grecję. Naród nasz pragnie żyć w pokoju i przyjaźni z narodami sąsiednich krajów — Albanii i Bułgarii, pragnie żyć w przyjaźni i współpracować ze wszystkimi narodami. Naród grecki nigdy nie będzie walczył przeciwko narodom Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Masy pracujące Grecji z radością i podziwem śledzą wielkie sukcesy narodu polskiego, uważając je za swoje własne. Są one pełne uznania dla Polski Ludowej i jej narodu oddanego sprawie pokoju, walczącego o rozwój i pogłębienie przyjaźni między narodami.

Lud pracujący Grecji ceni wysoko dobrą wolę rządu Polski Ludowej, który dąży do współpracy i przyjaźni z Grecją.

Umowa handlowa polsko-grecka została powitana z uznaniem przez naród grecki, ożywiła ona nasz handel, a przede wszystkim wywóz artykułów rolniczych, które z powodu zakazów i ograniczeń stosowanych przez imperialistów amerykańskich są zablokowane w kraju i nie znajdują zbytu na rynkach krajów kapitalistycznych.

Towarzyszu Przewodniczący, Towarzysze Delegaci!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Grecji mam zaszczyt przekazać narodowi polskiemu braterskie pozdrowienia oraz wyrazy wdzięczności narodu greckiego dla narodu polskiego za jego szczerą przyjaźń i jego szlachetne uczucia. Pragnę zapewnić naród polski, że naród grecki walczy i nadal walczyć będzie o rozwój i umocnienie przyjaźni między naszymi narodami.

Naród grecki nigdy nie zapomni, że na jego ziemi ojczystej 130 lat temu przelewali krew bohaterscy synowie narodu polskiego — uczestnicy naszej rewolucyjnej wojny narodowej i że polegli oni w walce o wolność

Grecji. Walka o wolność, demokrację i o pokój jest sprawą wszystkich narodów.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Grecji wraz z całym ludem pracującym naszego kraju życzy bratniej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nowych sukcesów w budowie socjalizmu, w walce o podniesienie dobrobytu i poziomu kulturalnego ludności, w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje naród polski!

Niech żyje przyjaźń między narodem polskim i greckim!

Niech żyje wielki kraj socjalizmu — Związek Radziecki! *(Huczne, długotrwałe oklaski).*

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Meksyku tow. Encarnacion Pereza

(dn. 16. III)

Drodzy Towarzysze!

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Meksyku przesyła swe braterskie bojowe pozdrowienia II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Naród meksykański kocha nową Polskę, zna bowiem bohaterską walkę narodu polskiego z hitleryzmem, zna sukcesy, jakie odniosła polska klasa robotnicza w dziele wyzwolenia narodowego i społecznego swego narodu; wreszcie naród meksykański wie, że nowa Polska jest ważnym ogniwem obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, któremu przewodzi wielki i drogi nam Związek Radziecki.

Meksyk ugina się pod jarzmem ucisku imperializmu USA. Wzmaga się z każdym dniem zależność naszego kraju od monopoli Wall Street. Kapitał monopolistyczny penetruje coraz silniej naszą gospodarkę. Kluczowe gałęzie gospodarki meksykańskiej przeistoczyły się w dodatek do wojennej gospodarki Stanów Zjednoczonych.

Udział Stanów Zjednoczonych w meksykańskim handlu zagranicznym wynosi około 85 proc., a i pozostałe 15 proc. przypada na handel z krajami strefy dolarowej.

Meksyk jest krajem bogatym w surowce. Na swym terytorium o powierzchni 2 milionów kilometrów kwadratowych posiada on pokłady srebra, ołowiu, złota, ropy naftowej, posiada lasy, włókna naturalne i owce. Mimo to przytłaczająca większość jego 25-milionowej ludności żyje w najskrajniejszej nędzy ze względu na to, że bogactwa naturalne i siła robocza ludu Meksyku są bezwzględnie eksploatowane przez imperialistów północno-amerykańskich.

Setki tysięcy bezrobotnych w przemyśle włókienniczym, górniczo-hutniczym i innych, stale wzrastające koszty utrzymania i upadek całego życia gospodarczego kraju — oto zwiastuny nadchodzącego kryzysu.

Ponadto, by wzmocnić swe panowanie nad Meksykiem, imperializm amerykański usiłuje narzucić mu układ wojskowy i inne umowy w rodzaju układu o żegludze i handlu, usiłuje zmusić nas, abyśmy wysyłali corocznie około 1,5 miliona robotników rolnych do pracy na południu Stanów Zjednoczonych, gdzie znajdują się oni w najgorszych warunkach dyskryminacji i traktowani są jak prawdziwi niewolnicy.

Na konferencji w Caracas, pod maską walki z komunizmem, imperialiści północno-amerykańscy pragną przykuć jeszcze mocniej kraje Ameryki Łacińskiej do swego rydwanu wojennego, chcą wyzyskiwać je jeszcze bardziej bezlitośnie i ze stanu półkolonialnego, w którym się obecnie znajdują, doprowadzić je do sytuacji prawdziwych kolonii. Ale narody Ameryki Łacińskiej walczą o swą wolność i niepodległość narodową i obrócą wniwecz zamysły imperialistów!

Naród meksykański, który w roku 1810 wyzwolił się spod panowania monarchii hiszpańskiej, który w 1847 roku odparł mężnie inwazję północno-amerykańską, który unicestwił wysłanych przez Napoleona najeźdźców, a w roku 1910 obalił feudalną dyktaturę Porfirio Diaza, nie chce znosić imperialistycznego jarzma USA.

Naród meksykański dwukrotnie w 1952 i 1953 r. odrzucił pakt wojskowy ze Stanami Zjednoczonymi. Nie podpisaliśmy i nie podpiszemy tego niewolniczego układu, gdyż my, Meksykanie, nie życzymy sobie baz wojskowych na naszej ziemi, nie chcemy dawać ani surowców, ani żołnierzy dla wojny przygotowywanej przez imperialistów USA. Pod naciskiem opinii publicznej, w obliczu bezczelności monopolistów amerykańskich, rząd meksykański zawiesił umowę ze Stanami Zjednoczonymi dotyczącą robotników rolnych.

Mężna walka wyzwoleńcza narodu meksykańskiego, dzięki istnieniu obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, uwieńczona będzie zwycięstwem!

Partia Komunistyczna walczy o zbliżenie naszego kraju do obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. W naszej walce staramy się wykorzystać wspaniałe doświadczenia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, a również doświadczenia wszystkich partii komunistycznych i robotniczych, które utorowały swym narodom drogę do zwycięstwa.

Dziękujemy Wam za wielką pomoc, jaką stanowi dla nas Wasz wspaniały przykład. Będziemy starali się z niego korzystać.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje obóz pokoju, demokracji i socjalizmu!

Niech żyje niezachwiana przyjaźń między narodem meksykańskim i polskim!

Niech żyje zwycięska sprawa Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina! *(Burzliwe oklaski).*

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Austrii tow. Erwina Zucker-Schillinga

(dn. 17. III)

Towarzysze i Towarzyszki!

Komuniści austriaccy uważają zaproszenie na II Zjazd Polskiej Zjed-noczonej Partii Robotniczej za wielki zaszczyt i za przejaw internacjona-lizmu proletariackiego. Jest dla mnie wielkim przeżyciem, że mo-g w imieniu Komunistycznej Partii Austrii i jej Komitetu Centralne-go przekazać pozdrowienia dla II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Par... Robotniczej i dla jej Przewodniczącego — towarzysza Bieruta.

Osiągnięcia Polski Ludowej, wspaniała jedność narodu uzyskana p... kierownictwem Waszej partii, podniesienie stopy życiowej ludzi pra... rewolucja kulturalna, dokonująca się w Waszym kraju, a polegają... przede wszystkim na tym, że kultura stała się nie tylko własnoś... wszystkich ludzi pracy, ale również ich dziełem — wszystko to budzi p... dziw narodu austriackiego. Ani mglista zasłona, jaką wroga propaga... usiłuje otoczyć Polskę, tak jak i Związek Radziecki i inne kraje dem... kracji ludowej, ani kampania kłamstw i oszczerstw, prowadzona prz... ośrodki „zimnej wojny" przeciwko Waszemu krajowi — nie były i n... są w stanie przeszkodzić temu, by coraz więcej ludzi w Austrii przekon... wało się na przykładzie wspaniale rozkwitającej Polski o życiodajn... sile i potędze idei socjalistycznych, o nieugiętej woli świata socjalistycz-nego, woli obrony pokoju i pokojowej odbudowy.

Zjazd Wasz jest nieodpartym dowodem żywotności demokracji w Wa-szym kraju i swobody krytyki ze strony mas pracujących. Jakże ró... się Wasz Zjazd od kongresów, organizowanych przez tych ludzi z Zachod... którzy mają czelność zarzucać Wam brak demokracji! Na kongresach pr... wicowych socjalistów i „Katolickiej Partii Ludowej" w Austrii nie zna-dziecie ani delegatów z wyboru, ani też śladu jakiejkolwiek wolności kry-tyki.

Naród austriacki czuje się związany z narodem polskim wielu wsp... nymi więzami. Oba narody przeżyły z winy militaryzmu i imperializ... niemieckiego najcięższe okresy w swych dziejach; oba narody zawdzięcza-ją Związkowi Radzieckiemu swe wyzwolenie z jarzma ucisku narod-wego.

Podczas gdy jednak rząd Polski Ludowej broni interesów swego na-du i kraju, przeciwstawiając się odbudowie militaryzmu niemieckie... i popiera dążenia Związku Radzieckiego do utworzenia jednolitych, ... kój miłujących i demokratycznych Niemiec — koła rządzące Austrii ... przedają żywotne interesy własnego narodu. Gdy przed 16 laty, w m... cu 1938 roku wojska niemieckie okupowały Austrię, stała się ona pi... szą ofiarą niemieckiego militaryzmu faszystowskiego. Po Austrii podb... on jeden kraj za drugim, dopóki nie został odparty i zdruzgotany pr... Armię Radziecką. Wskrzeszany pod szyldem „armii europejskiej" m... 'taryzm niemiecki znów stwarza groźne niebezpieczeństwo dla narodu a... striackiego, dla jego wolności i niepodległości. Dlatego propozycja Zw...

zku Radzieckiego na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych zmierzała nie tylko do tego, by niezwłocznie podpisać traktat państwowy z Austrią i zapewnić jej wolność i suwerenność, lecz również miała na celu uchronienie jej przed nowym „anschlussem". Propozycja ta jest zgodna z interesami nie tylko narodu austriackiego, lecz również wszystkich narodów, które padły ofiarą agresji niemieckiej po marcu 1938 r., kiedy czołgi hitlerowskie wtargnęły na ziemię austriacką.

Koła rządzące Austrii, a przede wszystkim prawicowi przywódcy socjalistyczni, odrzucili propozycję Związku Radzieckiego, która zapewnia naszemu narodowi wolność, a krajowi niezawisłość. Tym samym przysłużyli się oni nie narodowi austriackiemu, lecz swym mocodawcom, dla których Austria jest pionkiem w ich agresywnych planach. Ale naród austriacki nie pozwoli, by w interesie imperializmu amerykańskego frymarczono jego wolnością i by po raz wtóry rzucano go na pastwę militaryzmu niemieckiego. W obliczu grożącego niebezpieczeństwa naród nasz skupi się wokół sił demokratycznych i postępowych, aby utorować Austrii drogę do prawdziwej demokracji, do suwerenności i trwałego pokoju.

Wiemy, że w walce tej mamy zapewnione nie tylko poparcie Związku Radzieckiego, lecz również i Waszą pomoc i przyjaźń.

Niech żyje internacjonalizm proletariacki!

Niech żyje polska klasa robotnicza i jej partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza! *(Huczne oklaski).*

Przemówienie sekretarza KC Komunistycznej Partii Norwegii tow. Justa Lippe

(dn. 17. III)

W imieniu Komitetu Centralnego Norweskiej Partii Komunistycznej przekazuję Waszemu Zjazdowi i całemu polskiemu ludowi pracującemu serdeczne braterskie pozdrowienia.

Od blisko pięciu lat masy pracujące Norwegii ponoszą w dziedzinie gospodarczej, politycznej i społecznej konsekwencje wciągnięcia Norwegii do bloku atlantyckiego przez koalicję burżuazyjno-socjaldemokratyczną rządzącą w naszym kraju.

W roku 1949, gdy norweski rząd socjaldemokratyczny powziął tak zgubna dla narodu decyzję, Norweska Partia Komunistyczna była jedyną w kraju partią, która podjęła walkę przeciwko włączeniu Norwegii do paktu atlantyckiego.

Dziś sytuacja jest inna. W Norwegii zaczął rozwijać się potężny ruch przeciwko dyrektywom amerykańskich organizatorów paktu atlantyckiego w sprawie zbrojeń i militaryzacji kraju. Organizacje młodzieżowe wszystkich kierunków politycznych wystąpiły przeciwko ostatniemu wnioskowi rządu socjaldemokratycznego przewidującemu przedłużenie okresu służby wojskowej. Również większość członków partii socjaldemokratycznej wypowiedziała się przeciwko temu wnioskowi wysuniętemu na rozkaz amerykańskich szefów paktu atlantyckiego.

Rozwój tego ruchu w Norwegii stawia na szerszej i trwalszej bazie zagadnienie jedności klasy robotniczej i stworzenia szerokiego frontu przeciwko amerykańskiej polityce wojennej, na rzecz odprężenia międzynarodowego i pokoju. Decydującą rolę dla rozwiązania tego żywotnego dla mas pracujących problemu odgrywają sukcesy i zwycięstwa krajów socjalistycznych, którym przewodzi Związek Radziecki.

Towarzysze!

Każdy sukces, każde zwycięstwo w Waszej walce jest dla klasy robotniczej naszego kraju potężnym bodźcem do wzmożenia walki o przyjaźń między wszystkimi narodami, o przyjaźń, która jest podstawą trwałego pokoju i szczęśliwego życia dla wszystkich.

Ludzie uczciwej pracy, bez względu na to, gdzie zamieszkują i pracują, nie mają większych pragnień ponad to, aby żyć w pokoju i dobrobycie. Niechaj każdy z nas, każdy w swoim kraju i w swej dziedzinie pracuje tak, ażeby przez naszą działalność przekonać nowe tysiące i setki tysięcy ludzi o tym, że sprawa pokoju leży w ich rękach.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza! *(Burzliwe oklaski).*

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Danii tow. Johannesa Hansena

(dn. 17. III)

Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Duńskiej Partii Komunistycznej przekazuję II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej najserdeczniejsze, braterskie pozdrowienia.

Jestem po raz pierwszy w Polsce. Przybywam z kraju, który w ciągu pięciu lat był okupowany przez wojska hitlerowskie, ale który dzięki różnym okolicznościom uniknął wielkich zniszczeń i strat.

Ślady barbarzyństwa i zniszczenia wojennego w Warszawie są wyrazem destrukcyjnych i niszczycielskich sił imperializmu i faszyzmu, a zarazem odbudowująca się Warszawa stała się symbolem dążeń postępowej ludzkości do pokoju i szczęścia.

My, Duńczycy, pragniemy iść słuszną drogą, drogą pokoju i postępu.

Dlatego potężnieje w naszym kraju opór przeciwko udziałowi Danii w pakcie atlantyckim.

W szczególności opór przeciwko zakładaniu baz amerykańskich w Danii jest tak silny, że dotychczas rząd prawicowo-socjaldemokratyczny nie mógł wyrazić na nie zgody.

Ale duńskie koła oficjalne poszły drogą podporządkowywania kraju imperializmowi amerykańskiemu. Infiltracja amerykańska obejmuje wszystkie dziedziny: dyktat w polityce wewnętrznej i w sprawach wojskowych; olbrzymie zbrojenia z towarzyszącymi im, wzrastającymi wy-

datkami wojskowymi; przedłużenie służby wojskowej; panoszenie się amerykańskich specjalistów wojskowych, którzy traktują nasz kraj jak kolonię; próby zamerykanizowania naszej kultury przez film, prasę, radio, literaturę itd.

Nie sądzę, aby udało się imperialistom amerykańskim urzeczywistnić ich zamiary wobec naszego narodu. Nie udało się to Hitlerowi i jego „nadludziom", tak samo nie uda się to Mac Carthy'emu i jego „nadludziom".

Trudno przekonać większość ludności duńskiej, że żołnierze duńscy w imię obrony demokracji powinni maszerować pod dowództwem generałów hitlerowskich.

Otuchą napawa nas świadomość, że nie jesteśmy osamotnieni w tej walce o pokój i suwerenność naszego kraju, lecz że jesteśmy wspierani przez cały światowy obóz pokoju, w którym kierowniczą rolę odgrywa wielki Związek Radziecki. Wiemy również, że nowa Polska, Polska Ludowa, jest naszym sojusznikiem w tej walce.

Czujny wobec wrogów wewnętrznych i zewnętrznych naród polski buduje nowy ustrój, ustrój demokracji i socjalizmu. Pozwólcie, że wyrażę licznym obecnym tu jego budowniczym, z towarzyszem Bierutem na czele, życzenia pomyślności i sukcesów w rozwiązaniu tego wielkiego, historycznego zadania. *(Huczne oklaski).*

Przemówienie członka Biura Politycznego Szwajcarskiej Partii Pracy tow. Etienne Lentillona

(dn. 17. III)

Drodzy Towarzysze!

Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt przekazania Wam braterskich pozdrowień od Szwajcarskiej Partii Pracy.

Bronimy idei socjalizmu i nasza działalność zmierza do tego, by ją urzeczywistnić w kraju, którego burżuazja, dzięki swemu bogactwu, odgrywa poważną rolę w klanie imperialistycznym.

Klasa rządząca w naszym kraju łączy doskonale zgraną obronę wszystkich swoich interesów z systemem politycznym, który może służyć za wzór obłudy demokracji burżuazyjnej. Dodać do tego należy zresztą coraz częstsze zamachy na podstawowe swobody obywatelskie. Dyskryminacja sroży się w Szwajcarii tak, jak we wszystkich krajach kapitalistycznych.

Ziemia nasza od przeszło wieku nie zaznała ognia i nieszczęść wojny i wskutek tego istnieją jeszcze w naszym narodzie pewne złudzenia odnośnie rzekomej neutralności naszej burżuazji.

Ale my wiemy, że pokój będzie uratowany tylko dzięki walce wszystkich narodów, którym przewodzi Związek Radziecki. Nie będziemy szczędzić wysiłków, by przekonać o tym wszystkich ludzi pracy w Szwajcarii i stać się przez to jeszcze bardziej godnymi miejsca, które zajmujemy na tym Zjeździe wśród delegacji zagranicznych.

Walka nasza nie jest daremna. Świadczy o tym fakt, że ludzie pracy w naszym kraju po raz trzeci odrzucili w referendum ludowym, które odbyło się w grudniu 1953 r., projekt rządowy dotyczący finansowania zbrojeń.

Wraz z moimi osobistymi podziękowaniami przekazuję Wam, towarzysze polscy, podziękowania mojej partii za Waszą serdeczną gościnność i za wielką naukę, jakiej nam udzielacie, wykazując możliwości, które stwarza socjalizm.

Wiemy o pomocy, jakiej udziela Wam kraj Lenina i Stalina, i wraz z wszystkimi ludźmi pracy na świecie wyrażamy nasze przywiązanie do Związku Radzieckiego.

Chylimy czoła przed Waszymi niezliczonymi męczennikami, którzy padli w bojach o wolność, i życzymy Wam dalszych sukcesów w Waszej walce o pokój i socjalizm.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej Komitet Centralny!

Niech żyje niezłomna jedność wszystkich ludzi pracy na całym świecie! *(Burzliwe oklaski).*

Przemówienie zastępcy sekretarza KC Komunistycznej Partii Triestu tow. Marii Bernetti

(dn. 17. III)

Towarzysze i Towarzyszki!

Przekazuję Waszemu Zjazdowi gorące pozdrowienia w imieniu włoskich, słoweńskich i chorwackich komunistów obszaru Triestu oraz w imieniu naszego sekretarza Vittorio Vidali. Przekazuję Wam pozdrowienia w imieniu naszej ludności pochłoniętej nieustającą, zaciekłą walką przeciwko anglo-amerykańskim i titowskim okupantom obydwu stref naszego obszaru. Przekształcili oni bezprawnie naszą ziemię w bazę agresji przeciwko krajom pokoju i socjalizmu, na czele których kroczy okryty chwałą Związek Radziecki.

Przedłużający się reżim imperialistycznej okupacji wojskowej wtrącił naszą strefę w ciężką sytuację gospodarczą i polityczną.

Na ogólną liczbę 300 000 mieszkańców strefy „A" przebywa w niej 10 000 żołnierzy amerykańskich i angielskich, 7 000 policjantów oraz tysiące faszystowskich zbiegów z krajów demokracji ludowej, którzy w naszym mieście są przeszkalani na żołdaków antyradzieckiego legionu w służbie amerykańskiej.

Nasza ludność uciskana jest przez tyrański reżim, ograniczający coraz bardziej swobody demokratyczne, o które walczyliśmy bohatersko z faszyzmem i hitleryzmem.

We wszystkich dziedzinach toczyliśmy trudne i skomplikowane walki, zwłaszcza walczyliśmy i walczymy przeciwko dwóm nacjonalizmom, siejącym nienawiść między ludnością włoską i słoweńską. Walczyliśmy przeciw agenturze titowskiej, której elementy przedostały się do kierownictwa naszej partii. I dumni jesteśmy, że przepędziliśmy ich precz, że zawróciliśmy ruch demokratyczny Triestu na drogę proletariackiego internacjonalizmu, cementując jedność między zamieszkałymi na naszym terytorium Włochami i Słoweńcami.

W wyniku bezprawnego ograniczenia przez wojskowy zarząd anglo-amerykański obrotów handlowych Triestu z krajami Europy Środkowo-

z którymi łączy go naturalna więź gospodarcza, port nasz przeżywa kryzys. Ruch handlowy w porcie ogranicza się niemal wyłącznie do zaopatrywania stacjonujących w Austrii anglo-amerykańskich oddziałów wojskowych.

Kurczy się stopniowo nasz przemysł stoczniowy pozbawiony zamówień. Bez pracy pozostaje ponad 20 000 robotników. Ci, którzy jeszcze dziś pracują, żyją pod groźbą redukcji w warunkach coraz okrutniejszego wyzysku. Nasza młodzież nie ma przed sobą żadnych perspektyw i zmuszona jest szukać wyjścia w emigracji do Australii i innych dalekich krajów.

Robotnicy triesteńscy toczą walkę w warunkach ciężkiego kryzysu gospodarczego, który dotkliwie daje się we znaki we wszystkich dziedzinach produkcji. Ale na wszystkich odcinkach rozwija się wspólna akcja o zaspokojenie ekonomicznych żądań ludzi pracy.

W strefie „B" naszego obszaru okupowanej przez wojskowy zarząd jugosłowiański można liczyć na tysiące wypadki pobicia, morderstwa, aresztowania, zamachy, wyroki skazujące na ciężkie więzienie i inne formy prześladowania demokratów. Ofiarą okrutnych prześladowań pada szczególnie włoska ludność strefy „B". W samym tylko okresie od października ub. roku, kiedy ogłoszono notę anglo-amerykańską o podziale Triestu — zmuszono do opuszczenia terenów Istrii ponad 3 500 osób. Ofiarą prześladowań padają przede wszystkim nasi wierni towarzysze oraz demokraci.

Od 5 lat partia nasza demaskuje wobec opinii publicznej machinacje, przy pomocy których, z woli imperializmu i w zmowie z rządami Rzymu i Belgradu, zmierza się do rozczłonkowania naszego terytorium.

Temu podziałowi, którego nienawidzi cała ludność obszaru Triestu, tej wojennej polityce, na ołtarzu której pragnie się złożyć naszą ludność, przeciwstawiamy żądanie wprowadzenia w życie traktatu pokojowego, ustanowienia w ten sposób Wolnego Obszaru Triestu, zjednoczenia dwóch stref i wyzwolenia ich spod okupacji wojskowej.

W tym żądaniu wprowadzenia w życie traktatu pokojowego z Włochami i ustanowienia Wolnego Obszaru Triestu silni jesteśmy poparciem, które okazał nam wielki Związek Radziecki również i w Berlinie, poparciem, które znalazło potwierdzenie w nocie Związku Radzieckiego.

Witając II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i przekazując Wam życzenia sukcesów w imieniu komunistów i demokratów — Włochów, Słoweńców i Chorwatów — przyrzekamy Wam w dalszym ciągu wspólnie bronić interesów gospodarczych i politycznych naszej ludności oraz interesów wszystkich pokój miłujących narodów, walcząc o wprowadzenie w życie postanowień traktatowych dotyczących Triestu.

Narodowi polskiemu ślemy najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w budowie socjalizmu. Zdajemy sobie sprawę, że olbrzymie dzieło realizowane przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, będzie wkładem do sprawy utrwalenia pokoju na świecie, będzie olbrzymią zdobyczą narodu polskiego, który z ruin II wojny światowej wznosi nową Polskę — kraj dobrobytu i pokoju.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje internacjonalizm proletariacki!

Niech żyje obóz pokoju, demokracji i socjalizmu pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego! *(Huczne oklaski).*

Przemówienie członka Biura Politycznego KP Argentyny tow. Alciry de la Pena

(dn. 17. III)

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej i klasy robotniczej Argentyny przekazuję gorące pozdrowienia Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i delegatom na II Zjazd. Za Waszym pośrednictwem pozdrawiam serdecznie cały naród polski, który pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, przezwyciężając wszystkie trudności wynikłe ze zniszczeń i zbrodni hitlerowskich, zwycięsko buduje podstawy socjalizmu.

Towarzysze!

Jesteśmy obywatelami jednego z krajów Ameryki, które imperializm USA, mając na ustach słowa o dobrym sąsiedztwie, a w rękach kajdany, stara się wprzęgnąć w swe jarzmo i przekształcić w zwykłą kolonię, wytwarzającą surowce i dostarczającą mięsa armatniego.

W warunkach brutalnej ofensywy na poziom życia mas pracujących, w warunkach prześladowań ruchu demokratycznego, antyimperialistycznego i pokojowego, naród argentyński wzmaga swą walkę. Pod przewodnictwem naszej partii klasa robotnicza walczy zaciekle o podwyżkę płac, walczy przeciw wyzyskowi i redukcjom w zakładach pracy. Chłopi zacieśniają swe szeregi zajmując ziemie obszarnicze, wszystkie postępowe i demokratyczne siły społeczeństwa walczą o wolność, przeciwko penetracji imperialistów amerykańskich, walczą o niepodległość narodową i pokój.

Koła wielkiej burżuazji usiłują wmówić masom, że jedynie przez podporządkowanie się USA i przyciągnięcie północno-amerykańskich kapitałów można stawić czoło krzyzysowi. Jednakże dzięki działalności naszej partii naród argentyński uświadamia sobie fakt, że istnieje świat socjalizmu i pokoju, z którym możemy rozwijać stosunki handlowe na zasadzie równości, z obopólną korzyścią.

Układy handlowe zawarte ostatnio ze Związkiem Radzieckim, z Polską i Czechosłowacją wykazują masom pracującym, że poza obozem imperializmu i wojny istnieje możliwość korzystnego zbytu naszych produktów i otrzymania w zamian sprzętu technicznego i surowców, niezbędnych dla rozwoju naszego przemysłu i rolnictwa, bez potrzeby podporządkowania się rozkazom imperialistów USA.

Towarzysze!

Obecnie w Caracas obraduje X konferencja panamerykańska. Na konferencji tej potentaci Wall Street domagają się „drzwi otwartych" dla penetracji swych kapitałów i przerażeni rozwojem ruchu antyimperialistycznego wśród mas ludowych żądają pod pretekstem zwalczania komunizmu wzmożenia prześladowań ruchu narodowo-wyzwoleńczego, zapoczątkowanego przez małą i bohaterską Gwatemalę. Ale to im się nie uda. Minęły już czasy, kiedy można było bezkarnie ujarzmiać narody. Dziś jaśnieje na widnokręgu gwiazda wolności, pokoju i niepodległości naro-

dowej — potężny Związek Radziecki i inne kraje obozu socjalizmu. Ten promienny drogowskaz jest dla narodów natchnieniem do walki przeciwko dyktatowi imperialistycznemu. Nasza partia wie, że spoczywa na niej wielka odpowiedzialność jako na sile, której zadaniem jest nie dopuścić, aby Argentyna została wciągnięta w orbitę wojny w interesach imperialistów USA. W tym celu partia mobilizuje swe siły do walki z imperializmem i w myśl wskazań wielkiego Stalina ujęła w swe dłonie sztandar niepodległości narodowej i swobód demokratycznych. Broniąc pomyślności narodu i pokoju, partia nasza skupia w Demokratycznym Froncie Narodowym wokół klasy robotniczej, w sojuszu z chłopami, wszystkie siły postępowe i antyimperialistyczne kraju i prowadzi naród do walki antyimperialistycznej i demokratycznych przeobrażeń agrarnych.

Towarzysze!

Życzymy Wam wielu sukcesów w realizacji uchwał Waszego Zjazdu i w Waszej walce o zbudowanie socjalizmu i o utrwalenie pokoju na świecie.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej Komitet Centralny!

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje obóz pokoju i socjalizmu z wielkim Związkiem Radzieckim na czele! *(Długotrwałe oklaski).*

Pozdrowienia od Komunistycznej Partii Holandii

(odczytane na Zjeździe dnia 17. III)

DO
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W a r s z a w a

Drodzy Towarzysze!

Serdecznie dziękując Wam za zaproszenie naszej delegacji na Wasz II Zjazd partyjny, wyrażamy żal, że nie możemy w nim wziąć udziału.

Życzymy wielkich sukcesów Waszej partii, która buduje Polskę Ludową i toruje drogę społeczeństwu socjalistycznemu w Waszym kraju.

Solidaryzujemy się z Waszą Partią i Waszym narodem we wspólnej walce o bezpieczeństwo Europy, zgodnie z propozycją Związku Radzieckiego na konferencji berlińskiej, w walce przeciwko ponownemu uzbrajaniu hitlerowców niemieckich, którzy spowodowali tyle cierpień narodu polskiego i narodu holenderskiego i którzy obecnie marzą o wojnie odwetowej.

Jesteśmy pewni, że pokój zwycięży.

Przesyłamy Wam nasze braterskie pozdrowienia.

Za Komitet Centralny
Komunistycznej Partii Holandii
P. DE GROOT
sekretarz generalny

(Huczne oklaski).

Pozdrowienia od Komunistycznej Partii Izraela

(odczytane na Zjeździe dnia 17 marca)

DO
II ZJAZDU PZPR

Drodzy Towarzysze!

Przyjmijcie serdeczne, braterskie, komunistyczne pozdrowienia i życzenia sukcesów w budownictwie socjalistycznym. Jesteśmy przekonani, że poprowadzicie naród polski w przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej ku jeszcze większej pomyślności i szczęściu, drogą pokoju i socjalizmu. Wasze osiągnięcia są źródłem natchnienia dla wszystkich narodów walczących — łącznie z naszym narodem — przeciwko remilitaryzacji Niemiec, przeciwko imperialistycznym, agresywnym paktom na Środkowym Wschodzie, o pokój, o niepodległość naszych krajów, o demokrację i przyjaźń między narodami.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje okryta chwałą Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i wielki Związek Radziecki, opoka pokoju, demokracji i socjalizmu!

Niech żyje przyjaźń między narodami polskim i izraelskim!

Za Komitet Centralny Komunistycznej Partii Izraela
Sekretarz Generalny
S. MIKUNIS

(Burzliwe oklaski).

Pozdrowienia od Komunistycznej Partii Japonii

(odczytane na Zjeździe dnia 17 marca)

DO
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Komunistyczna Partia Japonii przesyła II Zjazdowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej serdeczne partyjne pozdrowienia. Wyrażamy najwyższe uznanie narodowi polskiemu, który prowadził bohaterską walkę narodowo-wyzwoleńczą przeciwko agresji faszyzmu hitlerowskiego.

Jesteśmy przekonani, że pod kierownictwem Waszej partii socjalistyczne budownictwo w Polsce, które już stworzyło warunki rozkwitu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, osiągnie jeszcze wspanialsze rezultaty i tym samym jeszcze bardziej wzmocni światowy obóz pokoju.

W walce o zwycięstwo rewolucji ludowo-demokratycznej w naszym kraju będziemy korzystali z Waszego dorobku i z Waszych cennych doświadczeń.

Niech żyje II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej!

Komitet Centralny
Komunistycznej Partii Japonii

(Długotrwałe oklaski).

UCHWAŁY II ZJAZDU PZPR

PO WYSŁUCHANIU I PRZEDYSKUTOWANIU SPRAWOZDANIA KOMITETU CENTRALNEGO II ZJAZD PZPR JEDNOMYŚLNIE POWZIĄŁ NASTĘPUJĄCĄ UCHWAŁĘ:

Zjazd przyjmuje do wiadomości i zatwierdza sprawozdanie Komitetu Centralnego, uznaje linię polityczną Komitetu Centralnego w okresie sprawozdawczym za słuszną i postanawia przyjąć referat towarzysza Bolesława Bieruta za wytyczną działania partii, w szczególności w walce o realizację doniosłego zadania umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i szybszego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących.

Uchwała II Zjazdu PZPR w sprawie osiągnięć w wykonaniu Planu Sześcioletniego i głównych zadań gospodarczych na lata 1954–1955

I

1. Kierunki rozwoju gospodarczego Polski Ludowej w latach 1950 — 1955 zostały określone przez zadania Planu Sześcioletniego uchwalonego przez Sejm w myśl wytycznych I Zjazdu PZPR.

Założeniem tego planu było zbudowanie podstaw socjalizmu przez:

— znaczny rozwój przemysłu socjalistycznego przy szczególnie wysokim tempie rozwoju przemysłu środków wytwórczości jako podstawy rozwoju całej gospodarki narodowej;

— rozwój rolnictwa przez wykorzystanie istniejących w ustroju demokracji ludowej możliwości zwiększenia produkcji gospodarstw mało- i średniorolnych oraz stopniowe rozszerzenie sektora socjalistycznego w gospodarce rolnej;

— rozwijanie i umacnianie socjalistycznych stosunków produkcji we wszystkich działach gospodarki narodowej;

— dalsze podniesienie stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi.

— zacieśnienie współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

2. W okresie lat 1950 — 1953 realizując zadania Planu Sześcioletniego osiągnięto znaczny rozwój sił wytwórczych.

Poziom sił wytwórczych przekroczył znacznie poziom r. 1949 — ostatniego roku Planu Trzyletniego — i wielokrotnie przewyższył poziom przedwojenny.

W okresie tym nastąpił znaczny rozwój i umocnienie socjalistycznych stosunków produkcji w gospodarce narodowej. Sektor socjalistyczny osiągnął niemal wyłączność w przemyśle, transporcie i budownictwie, zdobył decydującą przewagę w handlu i poczynił znaczne postępy w rolnictwie.

Dzięki wysiłkom całego narodu i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego, a także współpracy gospodarczej z krajami demokracji ludowej zmieniło się oblicze naszego kraju, który przekształcił się już w kraj o wielkim i stale rosnącym potencjale gospodarczym.

Polska, która dzięki ustanowieniu władzy ludowej przestała być obiektem eksploatacji ze strony kapitału zagranicznego i surowcowo-rolniczym zapleczem gospodarki państw imperialistycznych, w toku realizacji Planu Sześcioletniego w dużej mierze przezwyciężyła odziedziczone po kapitalizmie zacofanie ekonomiczne i stała się krajem przemysłowo-rolniczym. Zmieniła sie zasadniczo struktura naszego handlu zagranicznego. Wielką rolę odgrywa przywóz surowców i urządzeń dla przemysłu oraz wzrasta wywóz gotowych wyrobów przemysłowych. Wzrosła wybitnie rola Polski w międzynarodowej wymianie towarowej.

3. W okresie lat 1950 — 1953 uwaga partii oraz państwa ludowego i jego organów musiała się skupić głównie na rozwiązywaniu podstawowych zagadnień związanych z socjalistycznym uprzemysłowieniem kraju.

Między innymi w związku z tym obok wielkich osiągnięć, zwłaszcza w dziedzinie rozwoju przemysłu socjalistycznego i umocnienia obronności kraju, wystąpiły w toku realizacji Planu Sześcioletniego znaczne nierównomierności w rozwoju gospodarki narodowej, przejawiające się przede wszystkim w zbyt słabym tempie rozwoju rolnictwa. Niedostateczny pod względem ilościowym, asortymentowym i jakościowym w stosunku do rosnących potrzeb ludności był również wzrost produkcji przemysłowych artykułów powszechnego spożycia. W konsekwencji zadania Planu Sześcioletniego w dziedzinie podniesienia stopy życiowej mas pracujących nie zostały w pełni wykonane.

Jednocześnie w przemyśle zarówno środków wytwórczości jak i w przemyśle przedmiotów spożycia ujawniły się pewne trudności wynikające przede wszystkim z niedostatecznego rozwoju bazy surowcowej.

Należy stwierdzić, iż niezależnie od obiektywnych przyczyn, które zaważyły na powstaniu tych nierównomierności, nie wykorzystaliśmy wszystkich istniejących możliwości rozwoju rolnictwa i wzrostu produkcji przemysłowych artykułów powszechnego spożycia, a tym samym możliwości podnoszenia stopy życiowej mas pracujących.

4. Zadania Planu Sześcioletniego w latach 1950 — 1953 w dziedzinie wzrostu produkcji przemysłowej zostały przekroczone, zaś w dziedzinie wzrostu produkcji rolnej nie zostały w pełni wykonane. Produkcja przemysłowa w tym okresie wzrosła o 118 proc., a produkcja rolna tylko o 10 proc.

Na nie zadowalający rozwój produkcji rolnej wpłynęły:

— brak koncentracji wysiłków dla osiągnięcia rozwoju rolnictwa i niewystarczająca pomoc produkcyjna, co wyraziło się głównie w niedostatecznym uruchamianiu bodźców ekonomicznych, w niedostatecznym zaopatrzeniu wsi w sprzęt rolniczy i artykuły budowlane, w zbyt słabej popularyzacji postępowych metod produkcji rolnej, w niedostatecznym pobudzaniu aktywności chłopów pracujących dla wykorzystania stworzonych przez ustrój demokracji ludowej możliwości podniesienia produkcji gospodarstw małorolnych i średniorolnych;

— częste wypaczanie w praktyce zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego, co utrudniało izolację kułactwa, dążącego do poderwania spójni między miastem a wsią;

— niedostateczny w stosunku do istniejących możliwości rozwój i wzrost produkcji sektora socjalistycznego w rolnictwie.

Ujemną rolę odegrały również niekorzystne warunki klimatyczne, które miały miejsce w ostatnich trzech latach.

Dysproporcja pomiędzy rozwojem przemysłu a rolnictwa przybrała charakter poważny, hamujący dalszy rozwój gospodarki narodowej. Przezwyciężenie jej jest głównym zadaniem naszej polityki gospodarczej, zadaniem, od którego wykonania przede wszystkim zależy wzrost stopy życiowej mas pracujących, zadaniem, wokół którego winna koncentrować się uwaga całej partii, państwa ludowego i jego organów.

5. Jakkolwiek zadania planowe w dziedzinie rozwoju produkcji przemysłowej zostały znacznie przekroczone, zarysowała się pewna nierównomierność pomiędzy wzrostem produkcji środków wytwórczości a wzrostem produkcji przedmiotów spożycia.

Produkcja środków wytwórczości w całym przemyśle wzrosła w latach 1950 — 1953 o 136 proc., a produkcja przemysłowych artykułów powszechnego spożycia zwiększyła się o 99 proc. Jedną z głównych przyczyn słabszego tempa rozwoju produkcji artykułów powszechnego spożycia w przemyśle były ograniczone zasoby surowców rolniczych. Zadania ustalone przez Plan Sześcioletni na r. 1953 zostały przekroczone w przemyśle socjalistycznym w zakresie środków wytwórczości o 24 proc., a w dziedzinie produkcji artykułów powszechnego spożycia o 7 proc.

Obecnie na podstawie dotychczasowych osiągnięć w rozwoju przemysłu środków wytwórczości możliwe i konieczne jest wydatne zwiększenie produkcji przemysłowych artykułów powszechnego spożycia.

6. Nadmierne pozostawanie w tyle produkcji rolnej i niedostateczny w stosunku do potrzeb wzrost produkcji przemysłowych artykułów powszechnego spożycia nie pozwoliły na pełne wykonanie zadań, jakie Plan Sześcioletni stawiał w dziedzinie wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

7. Niezbędne jest, aby rozwijając nadal przemysł środków wytwórczości, jako podstawę rozwoju i rekonstrukcji technicznej całej gospodarki narodowej, dokonać nowego rozstawienia sił i środków, mającego na celu przyspieszenie tempa wzrostu produkcji rolniczej i wydatne zwiększenie produkcji przemysłu artykułów powszechnego spożycia oraz osiągnięcie na tej podstawie szybszego i wydatniejszego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi.

Dokonanie takiego zwrotu jest w pełni realne i możliwe dzięki umocnieniu władzy ludowej, osiągniętemu poziomowi rozwoju przemysłu ciężkiego oraz dzięki możliwości oparcia się o pomoc Związku Radzieckiego i zacieśnianiu się współpracy pomiędzy Polską Ludową a krajami rosnącego w siły obozu socjalizmu i pokoju.

Wykonanie tych zadań jest nierozdzielnie związane z wzmożoną działalnością klasy robotniczej dla umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, z rosnącą aktywnością mas chłopskich, z codzienną troską o rozwój rolnictwa, jest niezbędnym warunkiem i gwarancją dalszego pomyślnego rozwoju naszego państwa ludowego i budownictwa socjalizmu.

8. W związku z powyższym II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uznaje za główne zadanie osiągnięcie w ostatnich dwóch latach Planu Sześcioletniego wydatnego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi.

niedbania istnieją zwłaszcza w nasiennictwie lnu i roślin oleistych, roślin motylkowych i traw.

Niedostateczna walka ze szkodnikami i chorobami roślin prowadzi do znacznego obniżenia plonów i pogorszenia jakości produkcji. Należy również stwierdzić, że niedostateczna jest walka z groźnym szkodnikiem ziemniaka — stonką.

Obok wymienionych wyżej braków, wpływających na obniżenie plonów, należy wskazać na poważne straty w zbiorach, wynikające wskutek zaniedbań i opóźnień przy sprzęcie.

Nie wykorzystaną rezerwą wzrostu produkcji rolnej są odłogi nie zlikwidowane jeszcze do końca w niektórych rejonach kraju.

Na podstawie oceny stanu produkcji roślinnej i możliwości jej rozwoju ustala się na lata 1954 i 1955 następujące zadania:

a) skupić wysiłki na osiągnięciu wzrostu zbiorów zbóż jako podstawy rozwoju całej produkcji rolniczej, osiągnąć w 1955 roku zbiory zbóż przewyższające zbiory z roku 1952, który był rokiem średniego urodzaju, co najmniej o 600 tys. ton. W tym celu należy osiągnąć wzrost plonów zbóż przy jednoczesnym zwiększeniu produkcji najcenniejszego gatunku zboża — pszenicy; zwiększyć produkcję nasion kwalifikowanych tak aby zapewnić w zasadzie zasiew całej powierzchni upraw zbóż ziarnem odpowiedniej jakości;

b) zapewnić w 1955 roku wzrost plonów ziemniaków o 7—9 kwintali z ha w stosunku do 1953 roku. Zwiększyć produkcję sadzeniaków kwalifikowanych o 40 proc. kładąc przede wszystkim nacisk na wzrost produkcji odmian wczesnych i odpornych na choroby. Rozszerzyć znacznie uprawę ziemniaków wokół wielkich miast i ośrodków — a w rejonach przetwórstwa ziemniaczanego wprowadzić wysokoskrobiowe odmiany przemysłowe;

c) podnieść plony buraków cukrowych, rozszerzyć uprawę i zwiększyć zbiory roślin włóknistych i oleistych. Osiągnąć przełom w produkcji lnu i rzepaku oraz zapewnić poprawę jakości włókna lnianego. Rozszerzyć zwłaszcza w PGR i spółdzielniach produkcyjnych uprawę nowych odmian roślin oleistych, pomyślnie u nas zaaklimatyzowanych;

d) rozszerzyć uprawy i podnieść plony warzyw przede wszystkim w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych i wypoczynkowych. Powiększyć znacznie produkcję warzyw wczesnych przez rozszerzenie gospodarki inspektowej i cieplarnianej;

e) rozwinąć szeroką kampanię sadzenia drzew owocowych, zakładać nowe sady owocowe, znacznie poprawić pielęgnację drzew i krzewów owocowych.

Dla wypełnienia wszystkich tych zadań niezbędne są:

— znaczna poprawa jakości uprawy ziemi i usprawnienie metod siewu, sadzenia i sprzętu;

— lepsze wykorzystanie i szersze stosowanie nawozów naturalnych i sztucznych;

— zasadnicza poprawa pielęgnacji i ochrony roślin;

— usprawnienie gospodarki nasiennej;

— dalszy rozwój mechanizacji rolnictwa;

— zlikwidowanie do końca odłogów.

1. W celu zapewnienia poprawy jakości uprawy ziemi oraz usprawnienia metod siewu i sprzętu należy:

a) stosować w całym rolnictwie takie podstawowe zabiegi agrotechniczne w dziedzinie uprawy, jak wczesne podorywki, orka z przedpłużkiem, głęboka orka przedzimowa na całym areale pod zasiewy jare;

b) stosować powszechnie siew rzędowy, oczyszczanie i zaprawianie ziarna siewnego, przestrzegać, aby wysiew i sadzenie odbywały się w ilościach wskazanych przez naukę rolniczą, do sadzenia ziemniaków dobierać materiał z najbardziej urodzajnych i najstaranniej uprawianych odcinków pola;

c) rozpoczynać i kończyć prace uprawowe w terminach najbardziej właściwych, zalecanych przez naukę;

d) dokonywać — celem uniknięcia strat — sprzętu zbóż, ziemniaków i innych ziemiopłodów w możliwie najkrótszym czasie, przede wszystkim przez pełne wykorzystanie maszyn żniwnych, a zwłaszcza kombajnów i snopowiązałek, oraz konnych i ciągnikowych koparek do ziemniaków;

e) zapewnić przez odpowiedni instruktaż właściwe stertowanie zbóż, kopcowanie ziemniaków i innych okopowych, by w ten sposób uniknąć strat przy ich przechowywaniu;

f) stopniowo upowszechniać i wdrażać w produkcję rolniczą nowe, zalecane przez przodującą naukę zabiegi, jak siew ziarna wraz z granulowanym superfosfatem, siew krzyżowy zbóż, sadzenie ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym itp.

2. W celu lepszego wykorzystania i szerszego stosowania nawozów naturalnych i sztucznych należy:

a) zapewnić lepsze przechowywanie i wykorzystywanie obornika oraz innych nawozów organicznych, rozszerzyć akcję zakładania nowych gnojowni w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych;

b) dążyć do coraz szerszego zakładania pryzm kompostowych oraz wykorzystywania torfu zarówno na ściółkę, jak i dla kompostowania;

c) szerzej stosować nawozy zielone, zwłaszcza na glebach lekkich;

d) upowszechnić wapnowanie zakwaszonych gleb oraz racjonalne nawożenie ich nawozami sztucznymi i organicznymi;

e) w latach 1954 i 1955 zwiększyć dostawy nawozów sztucznych dla rolnictwa i osiągnąć w roku 1955 wzrost wartości tych dostaw o około 39 proc. w stosunku do roku 1953, w tym nawozów azotowych — o około 46 proc., nawozów fosforowych — o 38 proc. Osiągnąć w roku 1955 produkcję około 120 tys. ton osiemnastoprocentowych nawozów fosforowych granulowanych, których działanie jest znacznie bardziej skuteczne. W przodujących uspołecznionych gospodarstwach rolnych stosować mieszanie nawozów fosforowych z obornikiem lub kompostem. Rozwijać produkcję mączki fosforytowej na bazie krajowych złóż fosforytów.

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego powinno dla mechanizacji robót pracochłonnych przy stosowaniu nawozów naturalnych zwiększyć produkcję roztrząsaczy obornika, a dla usprawnienia stosowania nawozów sztucznych — rozpocząć produkcję siewników kombinowanych do jednoczesnego wysiewu zbóż i nawozów.

Ministerstwo Rolnictwa powinno zapewnić rozszerzenie zakresu badań w celu określenia potrzeb nawozowych poszczególnych terenów kraju. W oparciu o sieć swych placówek i instruktorów winno ono wydać konkretne zalecenia agrotechniczne w sprawie techniki nawożenia oraz w sprawie upraw, pod które należy w pierwszej kolejności stosować wapnowanie gleby. Ministerstwo Rolnictwa winno systematycznie rozszerzać sieć chemicznych stacji rolniczych.

3. W celu polepszenia pielęgnacji roślin oraz wzmożenia ich ochrony należy:

a) zwrócić szczególną uwagę na dokonywanie takich zabiegów, jak bronowanie pszenicy wiosną, zasilanie pogłówne zbóż nawozami azotowymi, kilkakrotne redlenie ziemniaków, staranne opielanie, szczególnie roślin przemysłowych i warzyw;

b) wzmóc walkę z zachwaszczeniem pól, które przybrało znaczne rozmiary i powoduje wielkie straty; zwiększyć produkcję środków chemicznych do walki z chwastami;

c) dla mechanizacji pracochłonnych zabiegów przy pielęgnacji roślin znacznie zwiększyć produkcję opielaczy, obsypników oraz narzędzi zawieszanych do upraw międzyrzędowych;

d) rozszerzyć i wzmocnić walkę ze szkodnikami roślin, rozbudować służbę ochrony roślin, nadać jej szersze uprawnienia i powiązać ją z przodownikami ochrony roślin w gromadach. Nadać walce ze stonką ziemniaczaną charakter ogólnokrajowej mobilizacji, przy czym znacznie zwiększyć uzbrojenie w sprzęt i zaopatrzenie w środki do zwalczania stonki. Zwiększyć poważnie produkcję środków ochrony roślin, zwłaszcza azotoxu — przy poprawie ich jakości;

e) w latach 1954—1955 znacznie zwiększyć, w szczególności w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, produkcję opylaczy lekkich do około 35 tys. sztuk w 1955 roku i opryskiwaczy lekkich do około 35 tys. sztuk w 1955 roku, przyśpieszyć uruchomienie seryjnej produkcji opryskiwaczy i opylaczy ciężkich, uruchomić w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego produkcję opylaczy i opryskiwaczy zawieszanych.

4. W celu usprawnienia gospodarki nasiennej i zapewnienia zaopatrzenia całego rolnictwa w nasiona kwalifikowane należy:

a) rozbudować organizację nasiennictwa, rozwinąć sieć stacji selekcyjnych gospodarstw nasiennych i reprodukcyjnych, stacji oceny odmian i oceny nasion;

b) rozwijać kontraktację nasienną, zakładać pola nasienne w spółdzielniach produkcyjnych, organizować bloki nasienne w gospodarstwach indywidualnych; zaliczać dostawy nasion kwalifikowanych od gospodarstw indywidualnych i od spółdzielni produkcyjnych na poczet dostaw obowiązkowych na bardziej korzystnych warunkach; zwiększyć ilość punktów oczyszczania nasion przy gminnych spółdzielniach i GOM;

c) rozwijać w instytucjach i stacjach selekcyjnych hodowlę nowych urodzajnych odmian zbóż i plennych, odpornych na choroby i szkodniki sadzeniaków, a także wyprodukować w możliwie krótkim czasie odpowiednią ilość elit i superelit roślin włóknistych, oleistych, motylkowych i warzyw;

d) dla zabezpieczenia na wypadek nieurodzaju przystąpić w 1954 roku do tworzenia Państwowej Rezerwy Nasiennej.

Ministerstwo Rolnictwa winno opracować projekt ustawy nasiennej, regulującej między innymi zasady prowadzenia państwowego rejestru odmian i zabezpieczenie praw autorskich hodowców nasion.

5. W celu zapewnienia dalszej mechanizacji produkcji roślin uprawnych należy:

a) zwiększyć zaopatrzenie rolnictwa w maszyny i narzędzia rolnicze.

W roku 1955 produkcja maszyn i narzędzi dla rolnictwa winna wzrosnąć przeszło dwukrotnie w porównaniu z 1953 rokiem. Dostawy siewników winny wzrosnąć o około 50 proc., sadzarek do ziemniaków dwu i półkrotnie, koparek do ziemniaków przeszło dwu i półkrotnie, wyorywaczy do buraków przeszło czterokrotnie;

b) znacznie zwiększyć stopień wykorzystania ciągników i maszyn rolniczych i szerzej stosować system agregatowania maszyn w PGR i POM;

c) zwrócić szczególną uwagę na mechanizację upraw międzyrzędowych i w tym celu znacznie zwiększyć zaopatrzenie w narzędzia zawieszane do upraw międzyrzędowych;

d) uruchomić produkcję wysokowydajnych maszyn do sprzętu zbóż oraz do mechanizacji upraw i sprzętu okopowych i roślin przemysłowych.

W szczególności podjąć w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego produkcję kombajnów zbożowych, sadzarek do kwadratowo-gniazdowego sadzenia ziemniaków, przygotować uruchomienie produkcji kombajnów ziemniaczanych;

e) przystąpić do produkcji nowych, bardziej ekonomicznych typów traktorów;

f) zapewnić szybkie opracowanie konstrukcji nowych, wydajniejszych maszyn i urządzeń dla dalszej mechanizacji robót polowych oraz w tym celu rozbudować biura konstruktorskie maszyn rolniczych;

g) osiągnąć znaczną poprawę jakości maszyn i narzędzi rolniczych produkowanych w zakładach Ministerstwa Przemysłu Maszynowego i Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła;

h) zwiększyć zaopatrzenie w części zamienne do traktorów i maszyn rolniczych oraz usprawnić dystrybucję części zamiennych.

6. W celu wykorzystania wszystkich możliwości rozszerzenia powierzchni zasiewów i pełniejszego wykorzystania gruntów ornych należy:

a) do końca 1955 roku zapewnić pełne wykorzystanie wszystkich gruntów uprawnych;

b) podjąć prace nad kompleksowym zagospodarowaniem terenów rzadziej zaludnionych i pozbawionych odpowiednich budynków mieszkalnych i zabudowań gospodarczych.

Ministerstwo Rolnictwa łącznie z Ministerstwem Państwowych Gospodarstw Rolnych winno zapewnić pełniejsze zagospodarowanie wschodnich obszarów województw lubelskiego i rzeszowskiego, stwarzając odpowiednie warunki dla osadników — chłopów i robotników rolnych;

c) znacznie wzmóc kampanię osiedleńczą na poszczególnych terenach Ziem Zachodnich. W okręgach rolniczych, gdzie istnieją jeszcze na wsi pewne nadwyżki siły roboczej, wzmóc akcję propagandową i organizacyjną dla znacznego rozszerzenia osadnictwa.

II. ZADANIA W DZIEDZINIE WZROSTU HODOWLI I ROZWOJU BAZY PASZOWEJ

W naszym rolnictwie istnieją poważne rezerwy dla szybkiego wzrostu produkcji pasz i podniesienia ilości i jakości pogłowia.

Rezerwy te były jednak dotąd niedostatecznie wykorzystywane.

Stan ten wpłynął niekorzystnie na rozwój hodowli w okresie ostatnich lat, zwłaszcza na hodowlę bydła rogatego.

Od 1949 roku pogłowie bydła wzrosło o około 4 proc.

Mimo zwiększenia mleczności krów w stosunku do okresu przedwojennego pozostaje ona jeszcze na stosunkowo niskim poziomie.

Średnia waga bydła przekroczyła dość znacznie poziom przedwojenny, wzrost ten jest jednak jeszcze niedostateczny.

Pogłowie trzody chlewnej, mimo znacznego wzrostu w stosunku do roku 1949 i przekroczenia o około 50 proc. ilości świń przypadającej na 100 ha ziemi ornej w Polsce przed wojną — wykazuje w poszczególnych okresach duże wahania.

Przy poważnych osiągnięciach w zakresie pogłowia owiec, które zwiększyło się o 71 proc. w porównaniu z rokiem 1949, wydajność wełny z owcy wzrosła bardzo nieznacznie, a także jakość jej nie uległa istotnej poprawie.

Zasadniczą przyczyną niedostatecznego wzrostu hodowli i niskiej jeszcze produktywności zwierząt jest słaby rozwój bazy paszowej, wynikający zarówno z niedostatecznej produkcji zbóż i ziemniaków, jak i niskiej wydajności łąk i pastwisk. Również zbiory roślin pastewnych, a w tej liczbie upraw poplonowych, mimo pewnego wzrostu są wysoce niedostateczne. Ponadto występują poważne straty w zbiorach siana, ziemniaków i zielonek z powodu ich nieterminowego sprzętu, niewłaściwego przechowywania i nieracjonalnego skarmiania.

Na stan produkcji zwierzęcej ujemnie wpływa również niski jeszcze poziom obsługi zootechnicznej.

Hodowla zarodowa jest jeszcze słabo rozwinięta, niedostateczna jest ilość punktów kopulacyjnych i jakość rozpłodników na tych punktach. Mimo poważnych osiągnięć w dziedzinie profilaktyki i lecznictwa weterynaryjnego poziom ich nie zapewnia w pełni skutecznej walki z chorobami zakaźnymi. Poważne szkody przynoszą często występujące wypadki jałowości u krów, a także choroby młodzieży i duża ilość padnięć zwłaszcza prosiąt.

Na podstawie oceny stanu hodowli i możliwości jej rozwoju należy ustalić na lata 1954—1955 następujące zadania:

a) zwrócić szczególną uwagę na szybsze zwiększenie pogłowia bydła rogatego, uzyskanie większej mleczności krów, zwiększenie przeciętnej wagi i poprawę jakości bydła rzeźnego.

Podnieść stan pogłowia bydła do 7,9 — 8,1 mln sztuk, tj. o 7—10 proc. w porównaniu z rokiem 1953 i osiągnąć w roku 1955 przeciętnie w kraju co najmniej 26 krów na 100 ha użytków rolnych;

b) osiągnąć zwiększenie pogłowia trzody chlewnej do 10,6 — 11,1 mln sztuk, tj. o 10—15 proc. w porównaniu z rokiem 1953, zapewniając jednocześnie właściwy udział ilości macior w całości pogłowia;

c) zapewnić dalsze wysokie tempo przyrostu pogłowia owiec, rozszerzając ich hodowlę na tereny, w których hodowla ta jest słabo rozwinięta. Pogłowie owiec winno wzrosnąć w roku 1955 do 4,2—4,3 mln sztuk, tj. o około 25 proc. w porównaniu z rokiem 1953. Jednocześnie należy zapewnić poprawę wydajności i jakości wełny.

Dla osiągnięcia zamierzonego wzrostu pogłowia zwierząt i podniesienia ich produktywności niezbędne są:

— znaczny rozwój bazy paszowej oraz zasadnicze polepszenie wykorzystania paszy,
— usprawnienie gospodarki zarodowej,
— poprawa obsługi zootechnicznej,
— poprawa ochrony weterynaryjnej zwierząt,
— zwiększenie budownictwa pomieszczeń gospodarskich,
— postęp w mechanizacji prac hodowlanych.

1. W celu zapewnienia odpowiedniej ilości pasz dla potrzeb hodowli należy:

a) zapewnić osiągnięcie wzrostu wydajności łąk i pastwisk. W tym celu niezbędne jest przede wszystkim znaczne rozszerzenie prac melioracyjnych;

Nakłady inwestycyjne na meliorację wzrosną w roku 1955 o 75 proc. w porównaniu z rokiem 1953. Zasięg prac melioracyjnych winien być znacznie zwiększony przez szeroki rozwój lokalnych prac melioracyjnych podejmowanych przez zainteresowanych chłopów w gromadach i gminach, przy zapewnieniu odpowiedniej pomocy ze strony służby wodno-melioracyjnej.

Dla uniknięcia poważnych strat w zbiorach i uzyskania paszy zawierającej większą ilość białka niezbędne jest upowszechnienie wczesnego koszenia traw i suszenia siana na kozłach lub innych urządzeniach.

W sektorze socjalistycznym i w gospodarce indywidualnej zapewnić należy szersze podjęcie zabiegów pielęgnacyjnych w gospodarce łąkowej, stosowanie nawożenia łąk, zwiększenie produkcji cennych nasion traw wieloletnich, wapnowanie łąk zakwaszonych. W PGR i w spółdzielniach produkcyjnych można osiągnąć poważne zwiększenie wykorzystania pastwisk przez stosowanie systemu wypasu kwaterowego.

Niezbędne jest podjęcie środków dla lepszego zagospodarowania terenów łąkowych w województwach zielonogórskim i szczecińskim. Wymaga to wzmożenia mechanizacji prac łąkowo-melioracyjnych w PGR i spółdzielniach produkcyjnych na tych terenach oraz usprawnienia organizacji grup kośnych.

Zadaniem Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła oraz Ministerstwa Rolnictwa jest zwiększenie produkcji i uruchomienie nowych typów maszyn i urządzeń dla mechanizacji uprawy łąk i robót melioracyjnych;

b) zwiększać stopniowo obszar upraw pastewnych i podnieść ich plony oraz rozszerzyć powierzchnię zasiewu poplonów o 250 tys. ha w ciągu najbliższych dwóch lat.

Zwiększyć produkcję wysokowartościowych pasz białkowych przez rozszerzenie uprawy łubinu i wyki ozimej.

Rozszerzyć uprawę końskiego zębu, słonecznika pastewnego i innych roślin nadających się do kiszenia;

c) upowszechnić zakładanie silosów i zakiszanie pasz w celu zapewnienia odpowiedniej i obfitej paszy dla bydła i trzody chlewnej na okres zimowy.

Państwowa służba rolna winna w oparciu o aktyw społeczny w gromadach zapewnić szeroką popularyzację zakładania silosów, rozszerzenia zasiewów poplonów dla zwiększenia masy silosowej, wykorzystania ubocznych produktów roślinnych, a zwłaszcza liści buraczanych, dla zwiększenia zasobów pasz.

W ciągu lat 1954—1955 należy dążyć do osiągnięcia produkcji 1—2 ton kiszonek rocznie na krowę;

d) zwiększyć produkcję pasz treściwych i mieszanek paszowych, zwłaszcza w zakładach Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego, Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego oraz Ministerstwa Skupu.

2. W celu upowszechnienia racjonalnych metod żywienia zwierząt należy zobowiązać Ministerstwo Rolnictwa do znacznego rozszerzenia poradnictwa żywieniowego. Odpowiednie instytuty i placówki naukowe winny opracować nowe normy żywienia zwierząt z uwzględnieniem terenowych warunków paszowych.

3. Dla usprawnienia gospodarki zarodowej i znacznego rozszerzenia hodowli zarodowej należy:

a) osiągnąć w ciągu kilku lat ulepszenie rasowych właściwości zwierząt hodowlanych i uzyskać dzięki temu wyższą mleczność krów, szybszy przyrost wagi, zwiększoną płodność zwierząt.

Wymaga to znacznego rozszerzenia sieci gospodarstw zarodowych w państwowych gospodarstwach rolnych i ferm hodowli zarodowej w spółdzielniach produkcyjnych. Niezbędne jest również rozwijanie hodowli zarodowej w gospodarstwach indywidualnych w oparciu o bardziej korzystne warunki kontraktacji przychówka i zwiększoną pomoc dla hodowców sztuk zarodowych, zwłaszcza dla właścicieli rozpłodników.

Niezbędne jest zwrócenie uwagi na podniesienie jakości pogłowia koni, a szczególnie na hodowlę koni roboczych wysokiej jakości;

b) znacznie rozbudować sieć stacji kopulacyjnych z uwzględnieniem potrzeb gospodarstw indywidualnych.

W roku 1955 należy osiągnąć stan uznanych rozpłodników: buhajów 62 tys. sztuk, ogierów 8 tys. sztuk, knurów około 33 tys. sztuk, tryków około 45 tys. sztuk. Rozszerzyć należy także sieć stacji sztucznego unasienniania.

4. Dla rozszerzenia i usprawnienia ochrony weterynaryjnej należy:

a) znacznie wzmóc działalność służby weterynaryjnej i szeroko prowadzić akcję profilaktyczną;

b) znacznie rozbudować sieć lecznic, przychodni i punktów weterynaryjnych;

c) zwiększyć produkcję szczepionek i surowic niezbędnych do rozszerzenia szczepień ochronnych, szczególnie przeciwko pomorowi i różycy;

d) wzmóc walkę z jałowością krów i wprowadzić bezpłatne leczenie jałowości przez państwową służbę weterynaryjną.

5. Dla uzyskania postępu w mechanizacji prac hodowlanych w spółdzielniach i państwowych gospodarstwach rolnych niezbędne jest podjęcie szeregu środków technicznych i organizacyjnych.

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego i Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła winny rozszerzyć produkcję maszyn z napędem mechanicznym do przygotowywania pasz, samoczynnych poideł, prostych urządzeń transportowych dla obór i chlewni itd. oraz podjąć produkcję elektrycznych dojarek.

III. O ŚRODKACH POMOCY DLA ROZWOJU PRODUKCJI W GOSPODARSTWACH INDYWIDUALNYCH

Przed indywidualnymi gospodarstwami chłopskimi stają poważne zadania szybszego rozwoju ich produkcji roślinnej i hodowlanej. W gospodarstwach tych istnieją jeszcze poważne rezerwy produkcyjne. Wykorzystanie tych rezerw przez chłopów pracujących przyniesie gospodarce narodowej wzrost produkcji rolniczej, a właścicielom tych gospodarstw zapewni wzrost dochodów.

Dla osiągnięcia wzrostu produkcji rolniczej niezbędne jest stosowanie środków zmierzających do silniejszego zainteresowania materialnego chłopów pracujących we wzroście produkcji towarowej oraz wzmożenie pomocy produkcyjnej, kredytowej, agrotechniczej i zootechnicznej dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych.

W tym celu należy:

— ustalać w latach następnych dostawy obowiązkowe na nie zwiększającym się poziomie,

— rozszerzyć kontraktację na dogodnych dla chłopów warunkach,

— rozszerzyć system ulg podatkowych i pomoc kredytową dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych chłopów,

— zwiększyć zaopatrzenie wsi w materiały budowlane, przede wszystkim dla budownictwa pomieszczeń gospodarczych,

— polepszyć obsługę gospodarstw chłopów małorolnych i średniorolnych przez GOM i POM,

— zwiększyć sprzedaż gospodarstwom indywidualnym maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i innych środków produkcji,

— usprawnić handel wiejski, zwiększyć zaopatrzenie wsi w artykuły konsumcyjne, rozszerzyć sieć punktów skupu artykułów rolniczych i sieć punktów usługowych dla wsi,

— uporządkować sprawy prawne dotyczące chłopskiej własności ziemi.

1. W dziedzinie dostaw obowiązkowych należy:

a) ustalać od roku 1954 wymiar ogólny dostaw obowiązkowych na poziomie nie wyższym niż w roku 1953, co przy wzroście produkcji rolniczej zapewni, że z roku na rok dochody wsi będą rosły, bowiem przy pełnym wykonaniu dostaw obowiązkowych będzie rosła sprzedaż zboża, ziemniaków, mleka i żywca po wyższych cenach na warunkach kontraktacyjnych bądź na warunkach wolnego rynku.

Obowiązkowe dostawy obejmują obecnie i obejmować będą w latach następnych zboża, ziemniaki, mleko, żywiec trzody chlewnej i bydła. Pozostałe działy produkcji rolniczej nie będą w okresie lat następnych objęte obowiązkowymi dostawami. Dotyczy to upraw przemysłowych, warzyw i owoców, wełny, siana i upraw pastewnych, drobiu, jaj, roślin strączkowych jadalnych, gryki itd.

b) utrzymać wprowadzone w roku 1954 następujące zmiany w systemie ulg i zamienników:
— zwolnienie indywidualnych gospodarstw małorolnych o powierzchni nie większej niż 1 ha użytków rolnych począwszy od 1 stycznia 1954 r. od obowiązkowych dostaw żywca i mleka,
— zwolnienie gospodarstw, które przejmują do zagospodarowania odłogi i inne nie zagospodarowane użytki rolne, od obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych i mleka przypadających z tych gruntów na okres 3 pierwszych lat ich użytkowania,
— przyznanie gospodarstwom do 5 ha prawa do wykonania 30 proc. obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych — dowolnym rodzajem zwierząt rzeźnych, zwierzętami hodowlanymi lub wełną owczą,
— gospodarstwa do 3 ha oraz gospodarstwa specjalizujące się w poszczególnych gałęziach hodowli i produkcji roślinnej winny otrzymać w latach następnych możność zastąpienia w określonych granicach dostaw zboża dostawami żywca, mleka, ziemniaków lub innych ziemiopłodów.

Utrzymanie na następne lata obowiązkowych dostaw na tym samym ogólnym poziomie i rozszerzenie systemu ulg i zamienników w obowiązkowych dostawach stwarza jeszcze bardziej sprzyjające warunki, by gospodarstwa chłopskie wykonywały obowiązkowe dostawy w pełni, terminowo i sprawnie.

Organizacje partyjne i rady narodowe winny wzmóc wysiłki w kierunku osiągnięcia pełnego i terminowego wykonywania obowiązkowych dostaw, stanowiących ważny element spójni ekonomicznej między miastem i wsią.

2. W dziedzinie kontraktacji jako najdogodniejszej dla chłopów formy zbytu ich produktów należy:

a) rozwijać kontraktację trzody chlewnej mięsno-słoninowej, zwiększyć kontraktację prosiąt i warchlaków oraz zwiększyć kontraktację młodego bydła rzeźnego;

b) dla stworzenia możliwości zakupu bydła przez gospodarstwa małorolne i średniorolne rozszerzyć kontraktację cieliczek użytkowych, pochodzących od krów o sprawdzonej wysokiej użytkowności, obejmując nią 75 tys. cieliczek w roku 1954 i 100 tys. cieliczek w roku 1955.

3. W dziedzinie podatków należy:

a) zmniejszyć poczynając od roku 1954 progresję podatkową dla gospodarstw chłopskich na niektórych słabiej zagospodarowanych terenach;

b) wprowadzić indywidualne ulgi podatkowe dla gospodarstw, których stan zagospodarowania jest szczególnie słaby i które zobowiążą się do osiągnięcia w określonym terminie właściwego stanu zagospodarowania.

4. W celu rozszerzenia pomocy kredytowej dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych należy:

a) zabezpieczyć udzielanie kredytów na zakup krów i jałówek przede wszystkim gospodarstwom nie posiadającym krów;

b) zapewnić gospodarstwom małorolnym i średniorolnym kredyty na budowę pomieszczeń dla inwentarza, przy czym uprzywilejować należy gospodarstwa prowadzące hodowlę zarodową oraz podejmujące się wychowu na podstawie kontraktacji;

c) zwiększyć kredyty na rozwój upraw specjalnych, zakup nawozów itp.;

d) zwiększyć znacznie bankowe kredyty inwestycyjne dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych, usprawnić pracę Narodowego Banku Polskiego i gminnych kas spółdzielczych w zakresie kredytowania wsi.

5. Dla umożliwienia gospodarstwom indywidualnym podejmowania w szerszej mierze niż dotąd budownictwa gospodarczego oraz dokonywania remontów zabudowań należy obok pomocy kredytowej zwiększyć w roku 1955 sprzedaż rynkową materiałów budowlanych dla wsi o 55—65 proc. w porównaniu z rokiem 1953.

Należy rozwinąć szeroko produkcję materiałów budowlanych na potrzeby wsi przez przemysł terenowy, uruchomić nieczynne w chwili obecnej małe cegielnie, betoniarnie itd.

6. W celu jak najlepszego wykorzystania gruntów dopomóc chłopom małorolnym i średniorolnym, którzy o to się zwrócą, w scaleniu gruntów położonych w nadmiernej szachownicy.

7. Rozszerzyć pomoc dla GOM, które są ważnym czynnikiem mechanizacji pracy w indywidualnych gospodarstwach chłopskich i ograniczania wyzysku kułackiego. W tym celu należy:

a) zwiększyć ilość gminnych ośrodków maszynowych, zwłaszcza na terenie województw centralnych i wschodnich;

b) zwiększyć zaopatrzenie GOM w maszyny rolnicze, zwłaszcza w siewniki zbożowe, maszyny żniwne, koparki, kosiarki i agregaty omłotowe, lekką aparaturę do ochrony roślin, oraz zorganizować przy GOM punkty czyszczenia nasion;

c) zwrócić szczególną uwagę na rozbudowę kuźni i warsztatów pomocniczych GOM i zapewnić ich właściwe wyposażenie;

d) rozszerzyć zakres pomocy sąsiedzkiej i powiązać ją z pracą GOM, by umożliwić korzystanie z maszyn GOM chłopom małorolnym i średniorolnym nie posiadającym koni;

e) obniżyć opłaty pobierane przez GOM, by bardziej udostępnić chłopom małorolnym i średniorolnym korzystanie z ich usług;

f) zapewnić stałą kontrolę terenowych rad narodowych nad pracą GOM;

g) stworzyć przy GOM społeczne komitety, które będą czuwały nad właściwym przydziałem i wykorzystaniem sprzętu.

8. W celu okazania pomocy indywidualnie gospodarującym chłopom małorolnym i średniorolnym w uprawie pól, w zasiewach i sprzęcie zbóż POM winny organizować odpowiednie brygady traktorowe. Jednocześnie POM winny organizować grupy sąsiedzkiej uprawy, które korzystać będą z ich usług na warunkach ulgowych oraz innych ulg przewidzianych dla uczestników tych grup. POM winny również znacznie zwiększyć opiekę oraz pomoc techniczną i zaopatrzeniową dla GOM.

9. Dla polepszenia zaopatrzenia gospodarstw indywidualnych w środki produkcji należy:

a) zwiększyć zaopatrzenie gospodarstw indywidualnych oraz GOM w maszyny i narzędzia rolnicze, w szczególności: w siewniki — z 6.5 tys. sztuk w 1953 roku do 13 tys. sztuk w 1955 roku, w koparki — z 8 tys. sztuk do 18 tys sztuk, w parniki — z 38 tys. sztuk do 75 tys. sztuk, w obsypniki — z 26 tys. sztuk do 74 tys. sztuk, w opielacze konne — z 8 tys. sztuk do 23 tys. sztuk, w kultywatory — z 17 tys. sztuk do 20 tys. sztuk.

erstwa: Przemysłu Maszynowego, Hutnictwa, Przemysłu Drob-
rzemiosła zabezpieczą uruchomienie ponadto dodatkowej produk-
ędzi rolniczych i części zamiennych w zakładach o innym kierun-
ukcyjnym;
większyć sprzedaż gospodarstwom indywidualnym nawozów sztu-
w roku 1955 w stosunku do roku 1953 o około 40 proc.;
większyć poważnie zaopatrzenie gospodarstw indywidualnych
ździe, bednarkę, obręczówkę, konwie, uprząż, rzemienie, drewno
e, łopaty, szpadle, łańcuchy itp.;
nacznie usprawnić zaopatrzenie istniejących kuźni w paliwo i że-
raz powiększyć w możliwie krótkim czasie sieć kuźni, udzielając
n celu pomocy zarówno spółdzielniom pracy, jak i indywidualnym
eślnikom;
wykorzystać wszystkie możliwości znacznego poprawienia i uspraw-
a zaopatrzenia wsi przez rozwój produkcji państwowego i spół-
czego przemysłu terenowego oraz prywatnego rzemiosła, w szcze-
ości — produkcji narzędzi i materiałów niezbędnych w gospodar-
e wiejskim dla celów produkcyjnych i gospodarstwa domowego,
właszcza wozów, części do wozów, kół, uprzęży, grabi, różnych wyro-
z drzewa, naczyń glinianych, powrozów itp.

0. Dla usprawnienia handlu na wsi i polepszenia zaopatrzenia wsi artykuły konsumcyjne należy:

a) poważnie zwiększyć przydziały dla wsi artykułów konsumcyjnych, uwzględniając w asortymencie potrzeby wsi i zmiany zapotrzebowania związane ze wzrostem stopy życiowej i wymaganiami konsumenta wiejskiego, w szczególności znacznie zwiększyć zaopatrzenie wsi w naczynia emaliowane i ocynkowane oraz zwrócić szczególną uwagę na jakość dostarczanych towarów;

b) celem zapobieżenia nadużyciom i kumoterstwu rozszerzyć i wzmocnić społeczną kontrolę przy wszystkich placówkach gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska";

c) szczególną uwagę zwrócić na właściwą organizację punktów skupu, zwłaszcza punktów skupu mleka i żywca, usprawnić inspekcję mleczarską w celu wzmożenia walki z nadużyciami przy skupie mleka;

d) w roku 1954 przystąpić w szybkim tempie do rozbudowy sieci zakładów usługowych dla wsi i do zwiększenia działalności zakładów już istniejących. Liczba punktów usługowych — spółdzielczych i rzemieślniczych obsługujących wieś winna wzrosnąć z około 40 tys. w roku 1953 do około 60 tys. w roku 1955.

11. W celu uporządkowania spraw prawnych dotyczących chłopskiej własności ziemi należy:

a) przyspieszyć wydanie dokumentów potwierdzających własność nabywców gruntów z tytułu reformy rolnej i osadnictwa;

b) uwłaszczyć dzierżawców gruntów Państwowego Funduszu Ziemi; na życzenie zainteresowanych uznać za zakończone rozrachunki Funduszu Ziemi z repatriantami zza Bugu i traktować gospodarkę im przydzieloną jako ekwiwalent posiadanych przez nich poprzednio gospodarstw;

c) załatwić formalności związane z własnością nabywców gruntów z parcelacji przedwojennej oraz z własnością chłopów pracujących, którzy nabywali grunty przed wejściem w życie ustawy o reformie rolnej,

i zwolnić ich z opłaty podatku od nabycia praw majątkowych, a dokonane z tego tytułu wpłaty — zaliczyć na poczet podatku gruntowego;

d) uznać za zakończoną weryfikację nadań oraz uchylić nie wykonane orzeczenia weryfikacyjne władz z wyjątkiem wypadków nadużyć, dochodzonych w trybie administracyjnym;

e) zwrócić uwagę na ścisłe przestrzeganie praworządności w dziedzinie chłopskiej własności ziemi, w szczególności na przestrzeganie przepisów dotyczących wymiany gruntów przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych.

12. Należy zobowiązać Ministerstwa: Rolnictwa, Skupu i Finansów, by opracowały i przedstawiły Prezydium Rządu projekty odpowiednich ustaw i rozporządzeń dla wcielenia w życie przedstawionych wyżej środków.

IV. ZADANIA W DZIEDZINIE DALSZEGO ROZWOJU I UMOCNIENIA SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

Słuszna linia partii, zmierzająca do rozwijania zespołowych form gospodarki w rolnictwie, doprowadziła już do stworzenia poważnej liczby spółdzielni produkcyjnych, które mimo krótkiego okresu istnienia wykazały w praktyce wyższość gospodarki socjalistycznej w rolnictwie nad gospodarką indywidualną.

Młody ruch spółdzielczości produkcyjnej w Polsce ma już za sobą poważne osiągnięcia. Spółdzielnie produkcyjne uzyskały plony zbóż przeciętnie o 18 proc. wyższe niż w gospodarce indywidualnej i znacznie rozwinęły hodowlę bydła, trzody chlewnej i owiec. W spółdzielniach gospodarujących dłużej niż rok obsada trzody chlewnej na 100 ha ziemi ornej, licząc łącznie z gospodarką przyzagrodową, jest już w szeregu województw większa niż w gospodarstwach indywidualnych.

Towarowość produkcji w spółdzielniach jest znacznie wyższa niż w gospodarstwach indywidualnych.

Szeroka pomoc w dziedzinie mechanizacji, udzielana spółdzielniom przez państwo ludowe, powoduje, że praca w spółdzielniach stała się wydajniejsza i lżejsza niż w drobnej gospodarce chłopskiej.

Chłopi-spółdzielcy osiągają zazwyczaj już w pierwszym roku wyższe dochody niż w okresie, gdy gospodarowali indywidualnie. Jednocześnie korzystają oni w szerokim i rosnącym stopniu z urządzeń kulturalnych i socjalnych.

Spółdzielczość produkcyjna stała się już poważnym czynnikiem w życiu wsi polskiej, oddziaływającym na miliony chłopów pracujących — nie-spółdzielców. W spółdzielniach produkcyjnych wyrosło wielu przodujących ludzi nowej wsi polskiej — mistrzów urodzaju i hodowli. Dobrze gospodarujące spółdzielnie swą pracą i wynikami zachęcają coraz większą liczbę chłopów małorolnych i średniorolnych do zespołowych form gospodarowania.

Przy niewątpliwych osiągnięciach młodego ruchu spółdzielczości produkcyjnej posiada on jeszcze szereg braków i niedociągnięć.

Ruch spółdzielczości produkcyjnej na terenach województw centralnych i wschodnich rozwija się powoli i pozostaje wyraźnie w tyle za innymi częściami kraju.

Istnieją jeszcze na terenie całego kraju spółdzielnie, które — wskutek odgradzania się od sąsiadujących z nimi małorolnych i średniorolnych chłopów i zasklepiania się we własnym szczupłym gronie — nie zdobywają nowych członków i gospodarują na małych obszarach ziemi. Nie pozwala im to na osiągnięcie wszystkich korzyści, które zapewnia gospodarka uspołeczniona.

Obok wielu przodujących spółdzielni produkcyjnych, które wyróżniają się dobrą organizacją pracy, osiągają piękne wyniki w produkcji roślinnej i hodowlanej, zapewniają swym członkom wysoką wartość dniówki obrachunkowej — istnieją jeszcze spółdzielnie gospodarujące nieprawidłowo i nie osiągające należytych wyników.

Należy podkreślić niedostateczny jeszcze rozwój hodowli bydła rogatego, uprawy okopowych, zwłaszcza ziemniaków, oraz brak należytej troski o rozszerzenie upraw roślin pastewnych i wykorzystanie łąk i pastwisk.

Z oceny dotychczasowego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej wynikają następujące podstawowe zadania:

— dalsze organizacyjno-ekonomiczne umocnienie spółdzielni produkcyjnych, tak aby stały się one przykładem i wzorem dla chłopów pracujących, by oddziaływały na nich i przekonywały ich o wyższości gospodarki zespołowej,

— zapewnienie dalszego nieustannego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na terenie całego kraju na gruncie pełnej dobrowolności i w oparciu o rosnącą pomoc państwa ludowego.

Warunkiem ekonomiczno-organizacyjnego umocnienia spółdzielni produkcyjnych jest wszechstronny rozwój ich produkcji, pełne wykorzystanie pomocy technicznej POM, stosowanie przodujących zabiegów agrotechnicznych i zootechnicznych, wzmocnienie podstaw finansowych gospodarki spółdzielczej, racjonalna organizacja pracy, rozwijanie inicjatywy i aktywności chłopów-spółdzielców, pełne przestrzeganie zasad statutu i samorządu spółdzielczego.

1. Dla osiągnięcia wszechstronnego rozwoju produkcji rolniczej w spółdzielniach produkcyjnych należy:

a) wzmóc walkę o wzrost plonów zbóż jako podstawy rozwoju całej produkcji rolniczej w spółdzielniach produkcyjnych;

b) zapewnić znacznie szybszy rozwój hodowli, zwłaszcza bydła rogatego, zapewnić odpowiednią dla tej hodowli bazę paszową.

W tym celu należy:

— okazywać pomoc spółdzielniom produkcyjnym w szybkiej budowie, już w pierwszym roku ich działalności, pomieszczeń gospodarczych, zwłaszcza obór i chlewni,

— udzielać pomocy spółdzielniom produkcyjnym w nabyciu materiału hodowlanego dla gospodarki zespołowej,

— zapewnić bezpłatną pomoc weterynaryjną w leczeniu inwentarza stanowiącego własność zespołową,

— okazywać członkom spółdzielni nie posiadającym krów na działkach przyzagrodowych pomoc w nabyciu krów lub jałówek,

— umożliwiać spółdzielniom produkcyjnym, w drodze pomocy kredytowej państwa, zakup bydła stanowiącego wkład inwentarzowy nowo-

wstępujących członków z wypłatą należności już w pierwszym roku ich przystąpienia do spółdzielni,
— zwiększać produkcję pasz, upraw roślin pastewnych, zwłaszcza motylkowych, i znacznie podnieść wydajność łąk i pastwisk,
— zakładać silosy w każdej spółdzielni produkcyjnej;

c) zwrócić szczególną uwagę na podniesienie plonów i rozszerzenie uprawy ziemniaków i roślin przemysłowych oraz na rozwój warzywnictwa i sadownictwa, zwłaszcza w rejonach ośrodków miejskich i wczasowych;

d) rozwijać w przodujących spółdzielniach produkcję nasion kwalifikowanych i hodowlę bydła zarodowego. Zakładać we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych pola nasienne w celu umożliwienia pokrycia potrzeb własnych spółdzielni i zaopatrywania indywidualnych gospodarstw chłopskich w ziarno siewne na zasadach wymiany. Spółdzielniom obejmującym obszar ponad 500 ha, produkującym nasiona kwalifikowane lub hodującym bydło zarodowe, należy przydzielać agronomów lub zootechników, opłacanych z budżetu państwa;

e) zwrócić szczególną uwagę na przestrzeganie w spółdzielniach produkcyjnych prawidłowego zmianowania upraw. W spółdzielniach gospodarujących na większych obszarach wprowadzać przy pomocy rolniczych instytutów badawczych i służby agronomicznej Ministerstwa Rolnictwa urządzenia rolne i planowe płodozmiany oraz przystąpić do opracowania perspektywicznych planów wszechstronnego ich rozwoju. Spółdzielniom tym należy zapewnić szczególną pomoc w zakresie kadr fachowych, mechanizacji upraw i hodowli oraz stosowania nowoczesnej agrotechniki;

f) rozszerzyć działalność spółdzielni produkcyjnych w dziedzinie likwidacji odłogów w oparciu o uchwały rządu przewidujące ulgi dla spółdzielni likwidujących odłogi.

2. Dla organizacyjno-ekonomicznego umocnienia gospodarki spółdzielczej należy:

a) ściśle przestrzegać zasady materialnego zainteresowania członków spółdzielni w podnoszeniu wydajności pracy i osiąganiu wyższych wyników produkcyjnych. Wymaga to przede wszystkim powszechnego wprowadzenia norm dla każdego rodzaju roboty i ścisłego przestrzegania zasady opłaty według ilości i jakości wykonywanej pracy;

b) zapewnić wzrost kwalifikacji zawodowych i politycznych kierowniczej kadry spółdzielni produkcyjnych, rozbudować system kursów i szkół dla tej kadry oraz rozszerzyć masowe szkolenie członków spółdzielni produkcyjnych w ramach upowszechnienia wiedzy rolniczej;

c) zapewnić należytą organizację pracy zespołowej w uprawie i hodowli. W tym celu należy w większych spółdzielniach tworzyć oddzielne brygady polowe i hodowlane, a w mniejszych spółdzielniach, w których nie jest celowe tworzenie odrębnych brygad hodowlanych, zapewnić powołanie wewnątrz brygady mieszanej — specjalnej grupy hodowlanej. Wskazane jest także tworzenie wewnątrz brygad polowych ogniw dla wykonywania robót szczególnie pracochłonnych. Pomiędzy spółdzielniami i wewnątrz spółdzielni szeroko winno się rozwijać socjalistyczne współzawodnictwo pracy;

d) usprawnić gospodarkę finansową spółdzielni i działalność komisji rewizyjnej, ściśle przestrzegać podziału dochodu zgodnie ze statutem, a zwłaszcza wydzielania funduszów niepodzielnych i racjonalnego ich rozchodowania;

e) umocnić samorząd spółdzielczy. Wymaga to w szczególności zapewnienia aktywnego udziału członków w omawianiu i decydowaniu na ogólnych zebraniach najważniejszych spraw spółdzielni i przestrzegania statutowych uprawnień zarządu spółdzielni;

f) uporządkować przepisy o dostawach obowiązkowych dla spółdzielni produkcyjnych, przy zachowaniu przysługujących im ulg. Wymiar dostaw należnych od spółdzielni winien być ustalony w oparciu o odrębnie opracowane zasady, w sposób zapewniający zainteresowanie materialne spółdzielców w dalszym wzroście produkcji.

Obowiązkowe dostawy żywca, mleka i ziemniaków dla spółdzielni zagospodarowujących odłogi lub też gospodarujących na gruntach Państwowego Funduszu Ziemi, na których nie mogą przejściowo prowadzić intensywnej gospodarki, winny być ograniczone wyłącznie do obszaru ziemi, wniesionego przez samych członków spółdzielni.

Należy umorzyć członkom spółdzielni produkcyjnych spłaty zadłużeń wobec Państwowego Funduszu Ziemi, a także innych zadłużeń z tytułu państwowej pomocy produkcyjnej, zaciągniętych w latach 1944—1949, a przejętych przez Bank Rolny.

3. Dla dalszego prawidłowego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w oparciu o rosnącą techniczną i organizacyjną pomoc państwa należy:

a) w pracy nad zakładaniem nowych spółdzielni zwrócić szczególną uwagę na właściwe polityczne, ekonomiczne i organizacyjne przygotowanie ich działalności. Oznacza to konieczność szerokiej pracy wyjaśniającej wśród całej gromady i dokładnego zapoznania członków spółdzielni z ich statutowymi prawami i obowiązkami;

b) dokładać starań, by spółdzielnia obejmowała dostateczną liczbę członków i wystarczająco wielki obszar ziemi;

c) zwrócić uwagę na planowe przygotowanie działalności gospodarczej nowozałożonej spółdzielni i zapewnić okazanie jej niezbędnej pomocy, zwłaszcza w szybkim rozwoju hodowli zespołowej.

4. Spółdzielnie produkcyjne winny okazywać pomoc produkcyjną małorolnym i średniorolnym chłopom przez upowszechnianie doświadczeń agro- i zootechnicznych, dostawy nasion kwalifikowanych, dostawy przychówka zarodowego dla podniesienia hodowli w gospodarstwach indywidualnych itd.

Należy zapewnić zacieśnienie więzi członków spółdzielni produkcyjnych z gospodarującymi indywidualnie chłopami pracującymi przez aktywny udział spółdzielców w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym całej gromady i we wspólnych pracach gromadzkich.

5. Dotychczasowe osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych ujawniają wielkie możliwości dalszego szybkiego wzrostu produkcji rolnej. Rozwój spółdzielczości produkcyjnej w oparciu o coraz szerszą mechanizację i stosowanie postępowych metod agro- i zootechnicznych zapewni nieustanny wzrost produkcji rolnej, wzrost zamożności i kultury wsi.

V. O USPRAWNIENIU PRACY PAŃSTWOWYCH OŚRODKÓW MASZYNOWYCH

Państwowe ośrodki maszynowe stanowią jedną z podstawowych dźwigni socjalistycznej przebudowy wsi i walki o wprowadzenie do naszego rolnictwa nowoczesnych metod uprawy roli. POM winny zapewniać obsługę techniczną spółdzielni produkcyjnych, pomagać im w stosowaniu przodujących metod agrotechniki i współdziałać w umacnianiu organizacyjnym, ekonomicznym i politycznym spółdzielni.

Liczba POM wzrosła na koniec 1953 roku do 401. POM posiadają już 16,4 tys. traktorów przeliczeniowych i poważny park maszynowy. W POM pracuje około 40 tys. pracowników, w tym ponad 4 tys. agronomów, mechaników i innych specjalistów.

POM przyczyniły się w znacznym stopniu do rozwoju i osiągnięć spółdzielczości produkcyjnej i stanowią już obecnie poważny czynnik mechanizacji polskiego rolnictwa.

Jednakże praca POM wykazuje jeszcze poważne braki i niedomagania.

POM często ograniczają swą działalność wyłącznie do technicznej obsługi spółdzielni produkcyjnych i nie okazują im dostatecznej pomocy, zwłaszcza w organizacji produkcji i opanowywaniu nowoczesnej, przodującej agrotechniki.

Jakość prac wykonywanych przez POM dla spółdzielni w wielu wypadkach jest jeszcze niska.

Stopień wykorzystania sprzętu technicznego POM, zwłaszcza traktorów, snopowiązałek, koparek, jest niedostateczny.

Dla wykonania przez POM w pełni ich doniosłych zadań, dla usunięcia występujących jeszcze w ich pracy braków i niedociągnięć należy:

1. Ustalić, że podstawowym zadaniem POM jest walka o podniesienie plonów wszystkich roślin uprawnych w spółdzielniach produkcyjnych, zapewnienie wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich i zwiększenie ich produktywności oraz zwiększenie globalnej i towarowej produkcji roślinnej i zwierzęcej w obsługiwanych spółdzielniach produkcyjnych. POM winny stale doskonalić mechanizację procesów produkcji polowej, wprowadzać mechanizację procesów produkcji hodowlanej, upowszechniać osiągnięcia nauki i przodującej praktyki rolniczej i zapewniać dalsze organizacyjne, gospodarcze i polityczne umacnianie spółdzielni produkcyjnych i na tej bazie podniesienie dobrobytu i kultury spółdzielców.

2. Zwiększyć odpowiedzialność POM za jakościowe i terminowe wykonanie umów zawartych ze spółdzielniami produkcyjnymi. Umowa między POM a spółdzielnią produkcyjną jest programem wspólnego działania członków spółdzielni i pracowników POM i winna być ściśle dostosowana do planu produkcyjnego każdej spółdzielni, uwzględniać jej stan siły roboczej, sprzężaju i wyposażenia maszynowego.

3. Ściślej powiązać agronomów POM ze spółdzielniami. Praca ich powinna polegać przede wszystkim na okazywaniu bezpośredniej pomocy spółdzielniom w rozwoju ich produkcji rolniczej. Należy im powierzyć na stałe obsługę określonych spółdzielni, by mogli systematycznie wpływać na ich działalność produkcyjną.

Brygady traktorowe i traktorzyści winni być na stałe przydzielani do tych samych spółdzielni, co pozwoli na właściwe powiązanie ich pracy

z pracą brygad spółdzielczych i umożliwi uzupełnienie systemu płac premiowaniem za wyniki produkcyjne spółdzielni.

4. Przestrzegać nowowprowadzonej zasady planowania poszczególnych prac polowych POM w hektarach rzeczywistych, zrywając z dotychczasowym obliczaniem zadań POM tylko w hektarach orki średniej i ograniczając transportowe usługi POM, wykonywane dotąd kosztem podstawowych zadań uprawowych.

5. Ugruntować w POM nowy system opłaty traktorzystów i brygadzistów traktorowych oraz kierowniczej i inżynieryjno-technicznej kadry POM, zwiększający materialne zainteresowanie załogi POM w wynikach produkcyjnych spółdzielni.

6. Usunąć źródła częstych przestojów, wzmóc walkę o pełne wykorzystanie sprzętu technicznego POM i GOM. Podnieść jakość remontu maszyn, usprawnić ich obsługę techniczną, zwłaszcza w okresie wytężonych robót polowych, organizować w spółdzielniach produkcyjnych bazy sprzętu i paliwa w celu zapewnienia ciągłości pracy brygad traktorowych, zaostrzyć walkę z wypadkami niedbałego obchodzenia się z maszynami. Szerzej uwzględnić w planach inwestycyjnych POM budowę warsztatów i pomieszczeń na maszyny i narzędzia, wyposażenie POM w warsztaty ruchome i środki łączności, systematycznie podnosić kwalifikacje pracowników POM.

Konieczne jest skierowanie z przemysłu do POM odpowiedniej ilości kwalifikowanych robotników warsztatów oraz personelu inżynieryjno-technicznego

7. Uznać za wysoce niepomyślny obecny stan zaopatrzenia POM w części zamienne, w wyniku czego wiele traktorów i maszyn rolniczych nie może być w pełni wykorzystanych. Należy ustalić odpowiednie normatywy zużycia części zamiennych i usprawnić ich dystrybucję.

8. Dla polepszenia warunków pracy i stabilizacji załóg POM niezbędne jest zwiększenie troski o warunki bytowe i socjalne pracowników, wzmocnienie budownictwa socjalnego i mieszkaniowego, szczególnie budownictwa mieszkań dla wysoko kwalifikowanych specjalistów, zapewnienie odpowiednich warunków wyżywienia i zakwaterowania traktorzystom pracującym w polu.

9. Podnieść na wyższy poziom pracę wydziałów politycznych POM, a w szczególności ich pracę masowo-polityczną na terenie spółdzielni produkcyjnych oraz pracę nad wychowaniem załóg pomowskich w duchu walki o wykonanie planów produkcyjnych. Wydziały polityczne wychowywać winny załogi POM na bojowników socjalistycznej przebudowy rolnictwa na bazie nowoczesnej techniki i zapewnić ugruntowanie socjalistycznego stosunku do mienia państwowego i spółdzielczego.

VI. ZADANIA W DZIEDZINIE ROZWOJU PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH

Państwowe gospodarstwa rolne osiągnęły znaczne wyniki w rozwoju produkcji.

Zbiory zbóż wzrastały szybciej niż w gospodarce indywidualnej. Zbiory buraków cukrowych wzrosły w 1953 roku w porównaniu z 1949 rokiem o 83 proc. W tym samym okresie pogłowie świń wzrosło przeszło cztero-

krotnie i osiągnęło ponad 900 tys. sztuk. Pogłowie bydła wzrosło 2,4 raza i osiągnęło w połowie 1953 roku 432 tys. sztuk.

Dzięki poważnemu wyposażeniu w traktory i maszyny rolnicze PGR osiągnęły już w zasadzie niemal pełną mechanizację orki, kultywatorowania, bronowania, sprzętu zbóż i ziemniaków. Wzrasta udział kombajnów w sprzęcie zbóż.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć, pracy PGR nie można uznać za zadowalającą. PGR nie wykorzystują posiadanych możliwości wzrostu produkcji. Zbyt powolny jest wzrost plonów i wydajności produkcji zwierzęcej. Obok przodujących zespołów, posiadających wielostronnie rozwiniętą gospodarkę i osiągających wysokie plony, istnieje znaczna liczba gospodarstw, których produkcja znajduje się jeszcze na niskim poziomie.

Nadal pozostają niedostatecznie zagospodarowane najlepsze i najbardziej urodzajne gleby niektórych rejonów, jak lessy lubelskie, żuławy, część madów nadodrzańskich. Duże kompleksy łąkowe są niedostatecznie zagospodarowane i nie wykorzystane.

Znaczna liczba zespołów PGR nie wykonuje państwowych planów w zakresie produkcji i dostaw. PGR nie wykonują zadań w dziedzinie gospodarki nasiennej i zarodowej. W wielu zespołach poziom agrotechniki i zootechniki jest jeszcze niski, a prace wykonywane są w nieodpowiednich terminach. Szczególne zaniedbania mają miejsce w uprawie i sprzęcie okopowych. Bardzo wiele zaniedbań istnieje na odcinku hodowli.

Park traktorowy i maszynowy nie jest dostatecznie wykorzystany, a nadzór techniczny i konserwacja sprzętu nie znajdują się jeszcze na należytym poziomie. Niski poziom organizacji pracy i rozpowszechnione w wielu gospodarstwach fakty marnotrawstwa powodują nadmiernie wysokie koszty własne produkcji.

Przezwyciężenie tych braków stanowi niezbędny warunek realizacji trudnych zadań, jakie PGR mają obecnie do wykonania.

Przed PGR stoją zadania podniesienia produkcji roślinnej i zwierzęcej przez intensyfikację gospodarki, wzrost plonów i podniesienie produktywności zwierząt.

W roku 1955 w PGR zbiory zbóż powinny być o 150—170 tys. ton wyższe niż w roku 1952. W ciągu najbliższych dwóch lat plony buraków cukrowych i ziemniaków powinny wzrosnąć o 15—20 proc. Stan pogłowia bydła na koniec 1955 roku powinien wzrosnąć w stosunku do 1953 roku o 30—35 proc., a trzody chlewnej o około 20 proc.

Szczególnie ważnym zadaniem państwowych gospodarstw rolnych jest rozwijanie hodowli zwierząt zarodowych i produkcji nasion kwalifikowanych, zwłaszcza dla zaopatrzenia spółdzielni produkcyjnych i gospodarki indywidualnej.

Usprawniając swoją gospodarkę, organizację pracy i wyniki produkcyjne, podwyższając poziom uświadomienia politycznego załogi, podnosząc zaniedbane zespoły i gospodarstwa do poziomu przodujących — PGR winny więcej niż dotychczas oddziaływać na wieś gospodarczo i politycznie, a szczególną pomoc okazywać spółdzielniom produkcyjnym w dziedzinie ich dalszego wzrostu i umocnienia gospodarczego i organizacyjnego.

Dla wykonania tych zadań i stworzenia warunków dalszego stałego rozwoju PGR należy:

1. W oparciu o przeprowadzoną zmianę struktury organizacyjnej ministerstwa umocnić organizacyjnie i kadrowo centralne zarządy i zjednoczenia, zapewnić operatywność w kierowaniu przez nie podległymi im zespołami i gospodarstwami, wzmocnić ich odpowiedzialność za kompleksowe kierownictwo całością produkcji podległych przedsiębiorstw i przezwyciężyć do końca istniejące w pracy PGR objawy funkcjonalizmu i biurokratyzmu. Wzmocnić jednoosobowe kierownictwo i odpowiedzialność osobistą dyrektorów zjednoczeń i zespołów oraz kierowników gospodarstw za całokształt wyników w działalności gospodarczej kierowanej jednostki. Umocnić rozrachunek gospodarczy w zespołach i stopniowo wprowadzać go w większych gospodarstwach.

2. Osiągnąć stabilizację załóg przez poprawę warunków bytowych i kulturalnych robotników stałych i sezonowych oraz podniesienie ich kwalifikacji. W szczególności zwrócić uwagę na poprawę warunków mieszkaniowych pracowników PGR i w tym celu znacznie zwiększyć remonty budynków mieszkalnych i rozszerzyć budownictwo mieszkaniowe.

W roku 1954 należy wybudować 16,7 tys. izb, a ponadto pomieszczenia mieszkalne dla 9 tys. robotników sezonowych. W roku 1955 należy osiągnąć dalszą poprawę warunków mieszkaniowych w PGR. W pełni wykorzystać środki na budownictwo socjalne, zwłaszcza rozszerzyć sieć żłobków, dziecińców i przedszkoli, co umożliwi zwiększenie udziału członków rodzin pracowników w produkcji PGR. Na szeroką skalę podjąć doszkalanie fachowe pracowników.

Przyjść z pomocą robotnikom i pracownikom przez udzielanie kredytów na zakup krów i na indywidualne budownictwo mieszkaniowe.

3. Zwiększyć wyposażenie techniczne PGR, które jest ważnym czynnikiem w podniesieniu wydajności.

Zaopatrzenie w maszyny i poziom ich eksploatacji winny w ciągu najbliższych dwóch lat zapewnić przy pełnej mechanizacji głównych prac uprawowych dokonanie zbiorów zbóż i rzepaku kombajnami do 40%, podnieść stan mechanizacji zbioru okopowych, upraw międzyrzędowych, sianokosów, hodowli, prac podwórzowych i transportu.

Należy zwiększyć zaopatrzenie PGR w maszyny rolnicze, jak sadzarki do ziemniaków, rozrzutniki obornika, kombajny zbożowe, młocarnie o większej wydajności, czyszczalnie oraz urządzenia służące do mechanizacji hodowli, jak samoczynne poidła, dojarki elektryczne, kolejki do transportu w oborach i chlewniach, a także poważnie zwiększyć zaopatrzenie PGR w samochody ciężarowe, przyczepy i traktory gąsienicowe.

Jednocześnie należy bardziej równomiernie rozmieścić sprzęt i maszyny w poszczególnych gospodarstwach i zespołach.

W większym stopniu zaopatrzyć warsztaty PGR w maszyny i narzędzia, rozbudować sieć warsztatów, stworzyć warsztaty ruchome, zapewnić dopływ kwalifikowanego personelu warsztatowego między innymi przez werbowanie pewnej liczby fachowców z przemysłu.

Zwiększone zadania produkcyjne wymagają polepszenia jakości remontu i konserwacji posiadanego sprzętu, podniesienia wydajności traktorów

i maszyn przez usprawnienie organizacji prac i upowszechnienie agregatowania maszyn.

Należy podnieść wydajność na traktor przeliczeniowy w 1955 r. do 350 ha orki średniej, na kombajn zaś do 260 ha.

4. Środki inwestycyjne kierować przede wszystkim do rejonów, które posiadają duże możliwości produkcyjne, a są dotychczas mało wykorzystane, dążąc do likwidacji nadmiernych dysproporcji w gospodarce PGR w poszczególnych rejonach kraju.

Przeznaczone środki finansowe i materiałowe na budownictwo gospodarcze, meliorację i inne inwestycje winny być wykorzystane najbardziej racjonalnie i oszczędnie w oparciu o prawidłową lokalizację zadań produkcyjnych i długofalowe kierunki rozwojowe poszczególnych gospodarstw.

Szczególny wysiłek skierować należy na wszechstronne zagospodarowanie lessów lubelskich, żuław i madów nadodrzańskich.

5. Ważnym zadaniem PGR jest całkowite zlikwidowanie odłogów występujących w zwartych masywach przez przyłączenie ich — tam gdzie to jest możliwe — do istniejących gospodarstw względnie przez organizowanie nowych gospodarstw.

6. Przeprowadzić pomiary i klasyfikację użytków rolnych PGR, opracować dla gospodarstw i zespołów plany perspektywiczne, wprowadzać coraz szerzej trawopolne płodozmiany

W ciągu najbliższych dwóch — trzech lat zakończyć prace urządzeniowe przede wszystkim w gospodarstwach o największym znaczeniu.

7. Podnieść poziom organizacji pracy w oparciu o nowe warunki pracy i płacy w PGR.

Wymaga to przede wszystkim umocnienia brygad polowych i hodowlanych oraz ścisłego przestrzegania zasady opłaty na podstawie norm i przydzielania na stałe brygadom określonych odcinków pracy, aby wzmóc w ten sposób odpowiedzialność i zainteresowanie materialne brygadzistów i pracowników brygad w osiąganiu wyższych wyników pracy.

W brygadach zatrudnionych przy uprawach roślin przemysłowych należy wprowadzić podział na ogniwa. Należy szerzej rozwijać współzawodnictwo pracy między brygadami, ogniwami i poszczególnymi pracownikami.

8. Osiągnąć znaczne obniżenie nadmiernych kosztów własnych w PGR i na tej podstawie zapewnić znaczną poprawę ich rentowności. Wzmóc walkę z marnotrawstwem, kradzieżami i niedbalstwem.

9. Zwiększyć troskę o stosowanie w PGR wskazań nauki rolniczej zarówno w produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej, pogłębić współpracę między instytutami naukowo-badawczymi rolnictwa a PGR.

Doprowadzić do zasadniczego przełomu w jakości i terminowości robót rolnych, upowszechniając najlepsze doświadczenia przodujących gospodarstw i przodowników pracy.

Doskonaląc metody pracy, szeroko opanowując nową technikę i rozszerzając stosowanie zdobyczy nauk rolniczych, państwowe gospodarstwa rolne staną się ważnym czynnikiem rozwoju całego rolnictwa.

VII. ZADANIA W DZIEDZINIE PODNIESIENIA POZIOMU KIEROWANIA ROZWOJEM ROLNICTWA

Wykonanie poważnych i trudnych zadań w dziedzinie szybkiego rozwoju rolnictwa wymaga przede wszystkim podniesienia poziomu i zasadniczych zmian w stylu i metodach pracy organów państwowych odpowiedzialnych za kierowanie rolnictwem.

Poziom pracy organów kierujących rozwojem produkcji rolniczej nie odpowiada zadaniom stojącym przed rolnictwem. Kierownictwo produkcją rolniczą jest mało konkretne, a organy kierujące są często oderwane od gromad, spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw państwowych i nie są wskutek tego w stanie udzielać im dostatecznej pomocy. Dotyczy to zarówno Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych, jak i prezydiów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych, podległej im służby rolnej oraz aparatu POM.

Organy służby rolnej nie zawsze orientują się w konkretnych zagadnieniach produkcji rolniczej na danym terenie. Kadry służby rolnej są ilościowo niedostateczne, a poziom ich kwalifikacji jest na ogół niewystarczający. Szczególnie ostry brak wykwalifikowanych kadr występuje w powiatowych organach służby rolnej oraz POM. Jednocześnie wielu specjalistów z zakresu rolnictwa pracuje poza swoim właściwym zawodem.

Mimo niedostatecznej ilości kadr, nie są one wykorzystywane w należyty sposób. Pracowników służby rolnej odrywa się często od ich właściwych funkcji i kieruje do różnych zajęć nie związanych bezpośrednio z ich zadaniami. Ponadto kadry te są nadmiernie obciążone pracą papierkową, co wynika w dużej mierze z istniejących przerostów w sprawozdawczości.

Niezbędne jest osiągnięcie w szybkim czasie zasadniczej poprawy poziomu pracy organów państwowych kierujących rolnictwem, a w szczególności przybliżenie kierownictwa do produkcji, nadanie mu bardziej konkretnego i operatywnego charakteru. Wymaga to dokonania zasadniczych zmian w metodach pracy państwowych organów kierujących rozwojem rolnictwa.

1. Dla zasilenia państwowej służby rolnej, POM i PGR kadrami specjalistów należy:

a) kierować absolwentów uczelni i szkół rolniczych przede wszystkim do terenowej służby rolnej, do POM i PGR;

b) zapewnić przesunięcie specjalistów rolnych ze średnim i wyższym wykształceniem z resortów pozarolniczych, zwłaszcza z organizacji handlowych i skupu, do podstawowych ogniw służby rolnej; przesunięcia te winny również objąć organizatorów-praktyków o dużym doświadczeniu; zwrócić należy przy tym szczególną uwagę na kierowanie specjalistów-agronomów, zootechników i mechanizatorów rolnictwa z wykształceniem średnim i wyższym — do bezpośredniej działalności produkcyjnej w POM i w zespołach PGR oraz do tych ogniw służby rolnej, które działają bezpośrednio w gminach i gromadach;

c) wzmocnić obsadę wydziałów rolnictwa przy prezydiach powiatowych rad narodowych, kierując do pracy w tych działach specjalistów i doświadczonych organizatorów;

d) zapewnić w aparacie służby rolnej właściwą obsadę stanowisk powiatowych instruktorów rolnych, kierując tam wykwalifikowanych i zdolnych pracowników i zapewniając im równocześnie odpowiednie warunki pracy i płacy;

e) rozbudować wyższe szkolnictwo rolnicze, w tym i zaoczne, oraz zwiększyć werbunek młodzieży na studia rolnicze — zwłaszcza agronomiczne, zootechniczne i mechanizacji rolnictwa. Organizować przy wyższych uczelniach kursy podnoszenia kwalifikacji zawodowych w zakresie agrotechnicznym, zootechnicznym i mechanizacji rolnictwa. Kursy te winny objąć praktyków rolnictwa nie posiadających wykształcenia wyższego;

f) zobowiązać Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych do dokształcania na kilkumiesięcznych kursach pracowników zajmujących stanowiska wymagające kwalifikacji techników oraz rozwinięcia szkolenia zaocznego, połączonego z systemem seminaryjnym.

2. Dla wzmocnienia kadr technicznych w POM i PGR należy:

a) zwrócić szczególną uwagę na szybkie wzmocnienie obsady warsztatów remontowych, stanowisk starszych mechaników POM, mechaników PGR, brygadzistów POM i kierować do tej pracy, na podstawie odpowiedniej kampanii wyjaśniającej — kwalifikowanych, zdolnych pracowników z innych gałęzi gospodarki narodowej. Pracownikom skierowanym do rolnictwa należy zapewnić odpowiednie warunki materialne i bytowe;

b) zorganizować co najmniej sześciomiesięczne kursy dla szkolenia traktorzystów i brygadzistów, dotychczasowy bowiem system szkolenia traktorzystów i brygadzistów w POM, a także w PGR na kilkutygodniowych kursach nie zapewnia możliwości osiągnięcia przez nich odpowiedniego poziomu kwalifikacji zawodowych.

3. W oparciu o dokonaną zmianę systemu płac należy zapewnić stabilizację kadr specjalistów w służbie rolnej, w POM i PGR.

Należy udostępnić specjalistom rolnym kredyty na budownictwo indywidualne.

4. W celu wzmocnienia kierownictwa produkcją rolniczą należy:

a) zerwać ze szkodliwym funkcjonalizmem, polegającym na tym, że sprawami produkcji rolniczej zajmują się tylko wydziały rolnictwa rad narodowych; kierownictwo całokształtem spraw rolnictwa winny sprawować prezydia rad narodowych, które ponoszą pełną odpowiedzialność za rozwój produkcji rolnej na podległym im terenie;

b) zapewnić umocnienie nowoutworzonych wojewódzkich i powiatowych zarządów rolnictwa, w szczególności przez właściwy dobór kadr;

c) bliżej powiązać pracę służby rolnej z terenem i oprzeć jej działalność o aktyw gromadzki, obejmujący przodowników i nowatorów rolnictwa. Zerwać radykalnie ze szkodliwą praktyką odrywania służby rolnej od jej właściwych zadań;

d) zlikwidować przerost sprawozdawczości i jednocześnie zerwać z mechanicznymi metodami planowania rolnictwa, nie uwzględniającymi konkretnych warunków terenu.

5. Jednym z najważniejszych zadań Ministerstw Rolnictwa i Państwowych Gospodarstw Rolnych jest rozszerzanie zasięgu propagandy rolniczej, podnoszenie jej poziomu. W tym celu należy rozszerzyć działalność odczytowo-pogadankową na wsi, sieć kursów upowszechnienia wiedzy rol-

niczej, wzmóc propagandę poglądową przez zakładanie poletek pokazowych, organizowanie wystaw rolniczych, pokazów itp., rozszerzać działalność wydawniczą, zwłaszcza wydawanie afiszy i ulotek o konkretnych środkach i metodach walki o wyższe plony i rozwój hodowli.

6. Prawidłowe kierowanie rolnictwem wymaga oparcia się na wynikach nauki rolniczej oraz ściślejszego powiązania nauki z praktyką.

Podstawowym zadaniem instytutów naukowo-badawczych rolnictwa winno stać się, obok podnoszenia poziomu prac teoretycznych, szybkie przenoszenie do praktyki rolniczej w Polsce osiągnięć nauki radzieckiej i osiągnięć własnych.

W pracach instytutów rolniczych położyć szczególny nacisk na badanie kompleksowe i obsługę naukową rolnictwa określonych rejonów kraju.

Poważnym zadaniem instytutów winno być również kształcenie i przygotowanie nowych kadr naukowych dla potrzeb placówek naukowo-badawczych w rolnictwie oraz udział w podnoszeniu kwalifikacji pracowników rolnictwa.

Ministerstwo Rolnictwa winno zapewnić koordynację działalności instytutów naukowo-badawczych rolnictwa i dbać, by tematyka prac tych instytutów odpowiadała podstawowym potrzebom rolnictwa.

Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz inne resorty winny zapewnić warunki dla wprowadzenia wyników badań naukowych do praktyki. Ściślej należy powiązać pracę instytutów rolniczych z upowszechnieniem wiedzy rolniczej.

W celu nadania właściwego kierunku pracom instytutów naukowo-badawczych należy przystąpić do prac przygotowawczych dla powołania centralnej naukowej instytucji rolniczej, instytutów branżowych oraz rejonowych instytutów i zakładów badawczych.

VIII. ZADANIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH W WALCE O WZROST PRODUKCJI ROLNICZEJ

Osiągnięcie nakreślonych zadań umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i szybszego, wszechstronnego rozwoju rolnictwa wymaga zmiany w stylu i metodach pracy partii na wsi. Należy nieustannie dbać o to, by klasa robotnicza doskonaliła swą umiejętność kierowania sojuszem robotniczo-chłopskim i coraz lepiej uświadamiała sobie istotę toczącej się na wsi walki klasowej, zwiększała swe wysiłki w oddziaływaniu na chłopów pracujących i udzielaniu im wydatnej pomocy politycznej i produkcyjnej. Znacznie podnieść należy poziom pracy politycznej i organizacyjnej wśród mas pracujących chłopów, przezwyciężyć pokutujące jeszcze w niektórych ogniwach partyjnych błędne koncepcje wynikające z niedoceniania możliwości wzrostu produkcji gospodarstw indywidualnych i z niewłaściwego rozumienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wymaga to również usunięcia poważnych braków, a w wielu wypadkach i wypaczeń, jakie ujawniły się w praktycznej działalności terenowych instancji i organizacji partyjnych.

Podstawowymi brakami w dotychczasowej pracy masowo-politycznej były: niedostateczne wiązanie zadań politycznych z zadaniami walki o wzrost produkcji rolniczej, jednostronne odrywanie zadań walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej od wysiłków w kierunku podnoszenia

produkcji i wzrostu dochodowości gospodarstw drobnotowarowych, o walki o lepsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb wsi. Nie zawsze dostateczna była troska o obronę interesów chłopów małorolnych, najbardziej narażonych na kułacki wyzysk.

Z niedocenianiem zagadnienia kierowania walką o rozwój rolnictwa wiązała się słabość pracy partyjno-organizacyjnej na wsi, a zwłaszcza słabość kierowania tą pracą ze strony instancji powiatowych i gminnych.

Jednym z wyrazów tej słabości była kampanijność w realizacji najważniejszych zadań politycznych i gospodarczych na wsi. Komitety wojewódzkie i powiatowe nie mobilizowały dostatecznie organizacji miejskich dla rozwijania szerokiego i wielostronnego ruchu łączności miasta ze wsią, aby tą drogą robotnicy i pracownicy umysłowi pomogli chłopom pracującym uruchomić wszystkie rezerwy i możliwości w walce o podniesienie poziomu produkcji rolnej, o wzrost dobrobytu i kultury wsi. Komitety wojewódzkie i powiatowe nie kierowały na codzień walką o wykonanie podstawowych zadań gospodarczych na wsi, pozostawiając te sprawy swym wydziałom rolnym, nie troszcząc się jednocześnie o właściwe zasilanie ich kadrami. Dalszym poważnym brakiem pracy partyjno-organizacyjnej była niedostateczna pomoc i opieka ze strony KP nad komitetami gminnymi i podstawowymi organizacjami w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, POM i PGR. Wskutek tego KW i KP oderwały się od terenu, nie wnikały głęboko i szczegółowo w warunki rozwijającej się na wsi walki klasowej, w konkretne sprawy, trudności i bolączki wsi, nie poczuwały się do odpowiedzialności za stan i rozwój produkcji rolniczej i stan jej zaopatrzenia na swoim terenie. Hamowało to wzrost aktywności gromadzkich organizacji partyjnych, ich siłę oddziaływania na masy bezpartyjnych chłopów pracujących oraz dalszą ich rozbudowę. Prowadziło to do osłabienia kierownictwa i pomocy dla masowych organizacji, a także — co jest szczególnie ważne — dla prezydiów rad narodowych; znalazło to wyraz przede wszystkim w słabości pracy powiatowych i gminnych rad narodowych.

Dla realizacji zadań dalszego umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i wszechstronnego rozwoju rolnictwa należy:

1. Umacniać wśród klasy robotniczej przekonanie o konieczności czynnego popierania polityki partii na wsi, polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego i podnoszenia kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu, zarówno drogą realizacji ogólnych zadań partii w tej dziedzinie, jak i również bezpośrednim oddziaływaniem na chłopów pracujących.

Rozwijać szeroko i na wyższym poziomie formy łączności klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, organizować szefostwo zakładów przemysłowych nad POM, PGR i spółdzielniami produkcyjnymi, udzielać chłopom pracującym wydatnej pomocy politycznej, organizacyjnej i kadrowej w walce o wzrost produkcji rolniczej, o wzrost dobrobytu i kultury wsi oraz dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

2. Skupić uwagę terenowych instancji i organizacji partyjnych przede wszystkim na zadaniach walki o szybszy rozwój rolnictwa przez zacieśnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, rozwijanie wszystkich form spółdzielni gospodarczej i mobilizację inicjatywy produkcyjnej chłopów małorolnych i średniorolnych, spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR i POM. Dla skutecznego kierowania wysiłkiem mas chłopskich i prac-

ników POM i PGR w walce o postęp produkcji rolniczej, o lepsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących wsi, o pełne wykonanie obowiązków wobec państwa ludowego należy wzbogacić formy i metody partyjnej agitacji i propagandy, znacznie rozszerzyć sieć agitatorów partyjnych i bezpartyjnych, uaktywnić robotników przemysłowych mieszkających na wsi, w audycjach radia i w prasie omawiać szerzej, bardziej konkretnie i bardziej żywo problemy produkcji rolniczej, popularyzować przodujące metody i wyniki pracy mistrzów urodzaju i hodowli, aktywizować korespondentów wiejskich.

Aktyw partyjny, obok ciągłego podnoszenia poziomu polityczno-ideologicznego, winien uzbroić się w znajomość podstawowych zagadnień rolnictwa, ekonomiki rolnictwa i agrotechniki z uwzględnieniem warunków swego terenu. Pozwoli to instancjom partyjnym konkretnie i bardziej wnikliwie kierować pracą organizacji partyjnych, działalnością członków partii w radach narodowych i w organizacjach masowych na wsi.

3. Realizować wypróbowaną leninowską politykę sojuszu robotników i chłopów: silniej oprzeć się o biedotę, wytrwale zacieśniać sojusz ze średniakiem, konsekwentnie ograniczać i izolować kułaka.

Wymaga to usunięcia braków w pracy partyjnej, wynikających z niedostatecznej troski o rozwój wydajności i dochodowości gospodarki chłopów małorolnych, o skuteczną ich obronę przed wyzyskiem kułackim, o pobudzenie ich aktywności politycznej i produkcyjnej. W szczególności należy dbać o właściwą organizację pomocy sąsiedzkiej i pracy GOM dla chłopów średniorolnych i małorolnych, zwłaszcza nie posiadających koni oraz przestrzegać, by środki przeznaczone przez państwo ludowe na pomoc dla chłopów średniorolnych i małorolnych wykorzystywane były zgodnie z ich przeznaczeniem.

Ugruntować wśród chłopów średniorolnych przeświadczenie, że wielostronny rozwój ich gospodarki, a w szczególności rozwój hodowli, zapewni im szybszy wzrost dochodów i przyczyni się równocześnie do wzrostu całej gospodarki narodowej.

Wspólnie z bezpartyjnymi chłopami pracującymi organizacje partyjne powinny ustalać konkretne sposoby i środki wykorzystania rezerw produkcyjnych danej gromady i gminy.

Prawidłowe wykonanie tych zadań wymaga nieustannej czujności dla paraliżowania działań kułaka, zmierzających do poderwania zaufania chłopów pracujących do władzy ludowej.

Organizacje partyjne na wsi powinny przypilnować, aby realizowane były ściśle przepisy i zarządzenia władzy ludowej, zmierzające do ograniczenia kułackiego wyzysku i pełnego wykonywania przez kułaków obowiązków wobec państwa, winny zwalczać pobłażliwość wobec kułackich wichrzeń, a zarazem przeciwdziałać łamaniu praworządności ludowej wobec gospodarstw kułackich.

4. Nieustannie wzmagać aktywność i hart organizacji partyjnych w walce o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej oraz umocnienie istniejących spółdzielni, torując w ten sposób drogę do socjalistycznej przebudowy wsi. Zabezpieczyć ściślejszą więź polityczną, gospodarczą i kulturalną między załogami POM i PGR a spółdzielniami produkcyjnymi działającymi w ich zasięgu.

Wzmocnić kierownictwo i opiekę komitetów powiatowych nad wydziałami politycznymi POM.

Pogłębić łączność między spółdzielnią produkcyjną a małorolnymi i średniorolnymi chłopami w gromadzie, przełamując istniejące gdzieniegdzie szkodliwe tendencje do izolowania się spółdzielców od reszty wsi.

5. Dokonać przełomu w metodach kierowania przez instancje partyjne podstawowymi organizacjami partyjnymi na wsi, aby organizacje te mogły lepiej i skuteczniej realizować swe zadania polityczne na wsi, zaskarbić sobie trwałe zaufanie chłopów pracujących, być organizatorem i kierownikiem w codziennej walce o wykonanie nakreślonych zadań. Wymaga to zerwania z metodami doraźnego, kampanijnego kierowania podstawowymi organizacjami partyjnymi, ustalenia systematycznych i stałych form pomocy dla organizacji partyjnych na wsi, opartych o rzeczywistą znajomość warunków danego terenu; ustalenia odpowiedzialności poszczególnych członków instancji partyjnych i pracowników politycznych aparatu KP za pracę partyjną w określonych gminach, gromadach i PGR, wydzielenia najbardziej odpowiedzialnych i doświadczonych pracowników dla kierowania pracą partyjno-polityczną POM, ich wydziałów politycznych i obsługiwanych przez nie spółdzielni produkcyjnych.

Aktywiści ci winni stale i systematycznie pomagać organizacjom partyjnym w przygotowaniu zebrań partyjnych, uczestniczyć w zebraniach, czuwać nad przestrzeganiem demokracji wewnątrzpartyjnej, rozwijaniem krytyki i samokrytyki, przydziałem zadań partyjnych członkom i kandydatom partii oraz wskazywać im konkretne metody mobilizowania mas do wykonania zadań rozwoju rolnictwa. Główna uwaga KP winna być zwrócona na podniesienie poziomu politycznego organizacji partyjnej na wsi, uczynienie z niej przodującej siły w gromadzie, spółdzielni produkcyjnej i PGR, wychowanie członków i kandydatów partii, by swą postawą w pracy zawodowej i społecznej służyli przykładem szerokim rzeszom bezpartyjnych.

W oparciu o linię polityczną partii na wsi należy wzmacniać istniejące organizacje partyjne w gromadach i budować nowe organizacje gromadzkie, dążąc systematycznie do likwidowania „białych plam".

6. Zapewnić właściwe metody kierowania radami narodowymi.

Wymaga to podniesienia kierowniczej roli i odpowiedzialności rad narodowych za bezpośrednie wykonanie uchwał partii i rządu, zwłaszcza w dziedzinie podnoszenia produkcji rolniczej, usprawnienia zaopatrzenia wsi, rozwoju przemysłu terenowego i przedsiębiorstw usługowych.

Dla spełnienia tych zadań niezbędne jest, by rady narodowe wnikliwie reagowały na wszystkie potrzeby i bolączki ludności pracującej, śmiało rozwijały inicjatywę i kontrolę społeczną w gromadzie i gminie. Zapewni to skupienie wokół rad narodowych szerokiego bezpartyjnego aktywu chłopskiego, zacieśni ich więź z masami, ożywi działalność komisji rad, podniesie autorytet rad narodowych jako terenowych organów władzy ludowej.

Należy przezwyciężyć istniejące w niektórych instancjach partyjnych tendencje do komenderowania aparatem rad narodowych oraz do zastępowania prezydiów rad w ich działalności.

7. Pogłębić więź partii z masami pracującymi wsi przez znaczne rozszerzenie działalności masowych organizacji społecznych i skierowanie ich uwagi na zadania walki o rozwój rolnictwa w gospodarce indywidualnej, spółdzielniach produkcyjnych i PGR.

Terenowe instancje i organizacje partyjne winny:

a) zwrócić szczególną uwagę na zwiększenie roli organizacji ZMP na wsi w walce o rozwój rolnictwa. Młodzież zetempowska winna jak najbardziej czynnie uczestniczyć we wprowadzaniu nowych, przodujących metod pracy w rolnictwie. Należy zapewnić szeroki udział młodzieży wiejskiej w podnoszeniu wszystkich dziedzin produkcji rolniczej w gromadzie oraz w ożywieniu jej życia społecznego i kulturalnego;

b) ożywić pracę wśród wiejskich kobiet pracujących, którym przypadają poważne zadania w walce o wzrost produkcji rolniczej, zwłaszcza w dziedzinie hodowli.

W tym celu należy między innymi wzmóc opiekę nad kołami gospodyń wiejskich oraz nad działalnością związków zawodowych wśród kobiet — pracownic i członków rodzin pracowników PGR, śmielej wysuwać kobiety do prac w radach narodowych i w ich komisjach, do kontroli społecznej sklepów, gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i punktów skupu produktów hodowlanych, pobudzać inicjatywę społeczną i aktywność produkcyjną kobiet w spółdzielniach produkcyjnych;

c) zapewnić ożywienie działalności Związku Samopomocy Chłopskiej. Zadaniem kół ZSCh winno być prowadzenie pracy uświadamiającej i propagandowej w zakresie upowszechnienia przodujących osiągnięć i doświadczeń w rolnictwie, organizowanie kół hodowców, plantatorów roślin przemysłowych itp. Koła ZSCh powinny również współdziałać w organizowaniu wystaw rolniczych i konkursów hodowlanych, rozwijać współzawodnictwo o wzrost produkcji w gromadzie i między gromadami;

d) zapewnić ścisłe przestrzeganie zasad samorządu spółdzielczego w spółdzielniach produkcyjnych i w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska", aktywny udział członków spółdzielni w zarządzaniu i w kontroli jej działalności, sprawne działanie komitetów członkowskich przy sklepach GS i na punktach skupu;

e) znacznie zwiększyć udział związków zawodowych w walce o rozwój rolnictwa uspołecznionego, rozwijać szerzej i pogłębiać formy ruchu łączności ze wsią.

Organizacje związkowe w PGR i POM winny kierować masowym socjalistycznym współzawodnictwem pracy, troszczyć się o polepszenie warunków bytowych załóg, o pełne wykorzystanie funduszów przeznaczonych na cele socjalne i kulturalne, prowadzić szeroką działalność kulturalno-oświatową.

Organizacje związkowe w zakładach przemysłowych, budownictwie itp. winny zwrócić szczególną uwagę na pracę wśród robotników dojeżdżających ze wsi i zapewnić ich aktywny udział w walce o podnoszenie produkcji rolnej;

f) rozwinąć pracę partyjną wśród coraz liczniejszej na wsi warstwy inteligencji.

Nauczyciele, pracownicy służby zdrowia, agronomowie, zootechnicy, mechanizatorzy i pracownicy instytucji kulturalnych powinni odegrać

poważną rolę w walce o wzrost produkcji rolniczej i o socjalistyczną przebudowę wsi.

Wymaga to otoczenia opieką inteligencji wiejskiej, troski o podniesienie jej poziomu ideologicznego i zapewnienie jej odpowiednich warunków dla coraz wydajniejszej pracy, przysłuchiwania się jej uwagom i wnioskom, wysuwania i aktywizowania inteligencji wiejskiej w pracy społecznej.

8. Zwrócić szczególną uwagę na zapewnienie ścisłej współpracy organizacji partyjnych na wsi z terenowymi organizacjami Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Posiada to duże znaczenie dla wzrostu aktywności chłopów pracujących.

W pracy nad podniesieniem produkcji rolniczej członkowie partii winni wszędzie, gdzie istnieją organizacje ZSL, uzgadniać z nimi metody i sposoby działania, przyciągać ZSL-owców do jak najczynniejszego udziału w walce o rozwój rolnictwa.

9. Organizacje partyjne na wsi, realizując linię polityczną i politykę gospodarczą partii i rządu, mobilizując najszersze rzesze bezpartyjnych do walki o wykonanie postawionych przez partię zadań, staną się rzeczywistą awangardą wielkiego ruchu milionów pracujących chłopów i robotników rolnych, walczących o rozwój produkcji rolniczej jako podstawowego czynnika przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy na wsi i w mieście.

Statut
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
zatwierdzony przez II Zjazd partii

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest czołowym, zorganizowanym oddziałem polskiej klasy robotniczej — przodującej siły narodu polskiego. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej i wyrazicielką interesów ludu pracującego miast i wsi.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza kieruje się w swojej działalności nauką marksizmu-leninizmu.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest spadkobierczynią najlepszych tradycji walk narodu polskiego o wolność i postęp społeczny.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest spadkobierczynią rewolucyjnych tradycji polskiego ruchu robotniczego — I Proletariatu, SDKPiL, KPP, PPR i lewicowego, jednolito-frontowego nurtu PPS.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza prowadzi naród drogą, którą utorowała ludzkości Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna. Historyczne zwycięstwo ZSRR nad faszyzmem hitlerowskim i wyzwolenie Polski z jarzma okupacji umożliwiły zdobycie władzy przez polski lud pracujący z klasą robotniczą na czele i utworzenie państwa demokracji ludowej.

Utworzenie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej położyło kres trwającemu z górą pół wieku rozłamowi w szeregach polskiej klasy robotniczej, było zwycięstwem marksizmu-leninizmu nad reformizmem i nacjonalizmem.

Powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wzmogło siły klasy robotniczej i podniosło jej rolę kierowniczą w walce ludu pracującego o umocnienie państwa demokracji ludowej, o ugruntowanie niepodległości Polski, o złamanie oporu sił kapitalistycznych wspieranych przez imperializm, o zbudowanie socjalizmu.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza umacnia nieustannie sojusz robotniczo-chłopski, niewzruszoną podstawę i naczelną zasadę władzy ludowej, zacieśnia spójnię między miastem a wsią, kieruje walką małorolnych i średniorolnych chłopów z wyzyskiem kułackim aż do całkowitego jego zniesienia, dąży do stworzenia warunków dla stopniowego i dobrowolnego przechodzenia mas chłopskich na drogę gospodarki socjalistycznej, na drogę szybkiego i znacznego podniesienia dobrobytu i kultury wsi.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jednoczy inteligencję z masami ludowymi w budownictwie socjalizmu, w dążeniu do upowszechnienia oświaty i kultury oraz rozkwitu nauki i sztuki.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza dąży do zapewnienia młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej — nauki, pracy i wszechstronnego rozwoju, otacza opieką ZMP — masową, polityczno-wychowawczą organizację młodzieży miast i wsi.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza prowadzi politykę pełnego równouprawnienia kobiet przez udostępnienie im pracy i działalności we wszystkich dziedzinach życia państwowego, gospodarczego i społecznego, przez coraz szerszą opiekę państwa nad matką i dzieckiem.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza walczy o zespolenie wszystkich patriotycznych sił społeczeństwa w szeregach Frontu Narodowego w imię dobra Polski Ludowej, jej rozwoju i postępu; w imię walki o pokój między narodami przeciwko zakusom wrogów narodu polskiego — niedobitków kapitalizmu wewnątrz kraju i wrogich sił imperialistycznych.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza działa zgodnie z zasadami międzynarodowej solidarności klasy robotniczej i czerpie nauki z bojowych doświadczeń polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, a zwłaszcza z doświadczeń KPZR — czołowego oddziału światowego ruchu robotniczego, organizatora i kierownika rewolucji socjalistycznej i budownictwa komunizmu w Związku Radzieckim.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wiąże nierozerwalnie sprawę utrwalenia niepodległości i zbudowania socjalizmu w Polsce z prowadzoną pod przewodem Związku Radzieckiego walką międzynarodowego obozu demokracji i socjalizmu przeciw wrogim siłom imperializmu i faszyzmu o pokój, wolność narodów, demokrację i socjalizm.

Osiągnięte pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej historyczne zdobycze polskiego ludu pracującego utrwalone zostały w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — wielkiej karcie swobód narodu polskiego.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza stanowi jednolitą, bojową organizację, która nieustannie umacnia swój trzon robotniczy i czerpie siły ze zwartości swych szeregów, z jedności woli i jedności działania.

Obecnie główne zadania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej polegają na tym, aby zbudować społeczeństwo socjalistyczne, zapewnić stały wzrost dobrobytu i kultury klasy robotniczej i całego ludu pracującego miast i wsi drogą nieustannego rozwoju produkcji na bazie coraz doskonalszej techniki, wychowywać członków społeczeństwa w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, umacniać siłę państwa ludowego i obronność ojczyzny.

I

CZŁONKOWIE PARTII, ICH OBOWIĄZKI I PRAWA

1 Członkiem partii jest każdy, kto uznaje zasady programowe i statut partii, pracuje w jednej z jej organizacji, podporządkowuje się uchwałom partii i opłaca składkę członkowską.

2 Członek partii jest obowiązany:

a) brać czynny udział w życiu politycznym partii i kraju, walczyć ofiarnie o sprawę ludu pracującego przeciw wyzyskiwaczom, imperiali-

zmowi, faszyzmowi i reakcji, wzmacniać międzynarodową solidarność świata pracy, wiernie służyć Polsce Ludowej i sprawie socjalizmu;

b) strzec jedności partii jako głównego warunku siły i zdolności bojowej partii;

c) przeprowadzać w praktyce w swoim środowisku i miejscu pracy politykę partii, uczestniczyć w zebraniach swojej organizacji partyjnej, wykonywać uchwały władz partyjnych; nie wystarcza, aby członek partii jedynie zgadzał się z uchwałami partii: członek partii obowiązany jest walczyć o wcielenie tych uchwał w życie, gdyż bierny i formalny stosunek członków partii do jej uchwał osłabia zdolność bojową partii;

d) nieustannie zacieśniać więź partii z klasą robotniczą i z całym ludem pracującym, stale dbać o jego potrzeby, wyjaśniać masom bezpartyjnym treść polityki i uchwał partii, organizować lud do walki o wykonanie zadań stawianych przez partię;

e) przestrzegać dyscypliny partyjnej i państwowej, obowiązującej w równym stopniu wszystkich członków partii; partia ma jedną dyscyplinę, jedno prawo dla wszystkich swoich członków, niezależnie od zasług i zajmowanych stanowisk;

f) strzec czystości szeregów partyjnych, dbać o wysoki poziom moralny członka partii;

g) stale pracować nad podniesieniem swego uświadomienia politycznego, opanowywać zasady marksizmu-leninizmu, które winny być drogowskazem w działalności każdego członka partii;

h) rozwijać samokrytykę i krytykę z dołu, ujawniać braki w pracy i walczyć o ich usunięcie, walczyć z samozadowoleniem, samochwalstwem i upajaniem się sukcesami; tłumienie krytyki wyrządza partii wielką szkodę i winno być bezwzględnie tępione;

i) przodować w pracy zawodowej, własnym przykładem pobudzać bezpartyjnych do wzmagania wydajności i dyscypliny pracy, stale podnosić swe kwalifikacje zawodowe, strzec społecznego warsztatu pracy i własności społecznej jako świętej i nietykalnej podstawy rozwoju państwa, jako źródła bogactwa i siły ojczyzny;

j) komunikować kierowniczym organom partyjnym, aż do Komitetu Centralnego partii włącznie, o brakach w pracy, bez względu na osoby, które je powodują; członkowi partii nie wolno zatajać złego stanu rzeczy, zamykać oczu na niewłaściwe postępowanie, wyrządzające szkodę interesom partii i państwa;

k) być szczerym i uczciwym wobec partii, nie dopuszczać do zatajania i wypaczania prawdy;

l) być czujnym wobec zakusów i działalności wroga, strzec tajemnicy partyjnej i państwowej.

3 Członek partii ma prawo:

a) wypowiadać się na zebraniach partyjnych lub w prasie partyjnej w sprawach dotyczących partii;

b) omawiać i krytykować na zebraniach partyjnych pracę każdego członka i działacza partyjnego;

c) brać czynny udział w wyborach i być wybieranym do władz partyjnych;

d) być obecnym na zebraniach partyjnych, które mają powziąć uchwałę dotyczącą oceny jego działalności lub postępowania;

e) zwracać się w każdej sprawie bezpośrednio do instancji partyjnej dowolnego szczebla aż do KC włącznie.

4 Zasady przyjmowania do partii są następujące:

a) Przyjmowanie do partii odbywa się tylko indywidualnie; członkiem partii może zostać robotnik, chłop małorolny i średniorolny, inteligent — każdy człowiek pracy, ideowy, aktywny, cieszący się zaufaniem swego środowiska i oddany sprawie socjalizmu.

Do partii mogą być przyjmowane osoby w wieku od 18 lat. Młodzież w wieku do lat 20 przyjmowana jest do partii wyłącznie z szeregów ZMP.

b) Przyjęcie na członka partii następuje po przebyciu okresu kandydowania; okres kandydowania jest konieczny w celu wdrożenia kandydata do wypełniania obowiązków członka partii, sprawdzenia przez organizację partyjną jego oblicza politycznego i moralnego oraz zapoznania kandydata z linią polityczną i statutem partii; organizacja partyjna jest obowiązana pomagać kandydatowi w przygotowaniu się do wstąpienia w poczet członków partii; okres kandydowania trwa 1 rok. W wyjątkowych wypadkach okres kandydowania może być skrócony do 6 miesięcy na podstawie uchwały właściwej organizacji partyjnej. Uchwała musi być zatwierdzona przez komitet powiatowy.

c) Po upływie okresu kandydowania kandydat składa pisemną deklarację z wnioskiem o przyjęcie w poczet członków partii, załączając opinie polecające wystawione przez 2 członków partii o co najmniej rocznym stażu partyjnym. Członkowie KC i ich zastępcy nie udzielają opinii polecającej.

d) Sprawa przyjęcia kandydata w poczet członków partii winna być omawiana i decydowana w jego obecności na ogólnym zebraniu podstawowej organizacji partyjnej, po rozpatrzeniu jego pracy i zachowania się w okresie kandydowania; obecność opiniodawców nie jest konieczna; jeśli kandydat na członka partii nie mógł dostatecznie wykazać się pracą z przyczyn, które organizacja partyjna uzna za uzasadnione, podstawowa organizacja partyjna może przedłużyć mu okres kandydowania na czas nie dłuższy niż jeden rok. W wypadku zaś gdy w okresie kandydowania okazuje się, że kandydat nie zasługuje na przyjęcie w poczet członków partii, organizacja partyjna podejmuje uchwałę o skreśleniu go z listy kandydatów. Uchwały podstawowej organizacji partyjnej o przedłużeniu okresu kandydowania lub skreśleniu z listy kandydatów stają się prawomocne po zatwierdzeniu ich przez komitet powiatowy.

W wypadku gdy w danej miejscowości istnieje tylko grupa kandydatów, uchwałę o przyjęciu kandydata w poczet członków partii podejmuje nadrzędny komitet partyjny.

Uchwała o przyjęciu kandydata w poczet członków partii staje się prawomocna po zatwierdzeniu jej przez komitet powiatowy, po czym nowy członek partii otrzymuje legitymację członkowską.

Staż partyjny zalicza się od dnia powzięcia przez ogólne zebranie podstawowej organizacji partyjnej uchwały o przyjęciu kandydata w poczet członków partii.

e) Członek partii, który wydaje opinię o kandydacie, winien go znać co najmniej rok i mieć przeświadczenie, że poleca partii wartościowego towarzysza; członek partii, który wydał opinię polecającą lekkomyślnie lub w złej wierze, odpowiada za to przed partią.

5 Sposób przyjmowania w poczet kandydatów jest taki sam jak sposób przyjmowania w poczet członków partii — a więc przyjmowanie indywidualne, opinie polecające wystawione przez dwóch członków partii o co najmniej rocznym stażu, znających polecanego co najmniej rok, uchwała podstawowej organizacji partyjnej o przyjęciu w poczet kandydatów i zatwierdzenie jej przez komitet powiatowy.

Po zatwierdzeniu przez komitet powiatowy uchwały o przyjęciu w poczet kandydatów wydaje się kandydatowi legitymację kandydata.

W wypadku gdy w miejscowości, w której mieszka zgłaszający się do partii, nie ma organizacji partyjnej, uchwałę o przyjęciu w poczet kandydatów podejmuje nadrzędny komitet partyjny.

6 Kandydat na członka partii opłaca składkę partyjną, bierze udział w pracy swojej organizacji partyjnej na równi z członkami partii, uczestniczy w jej zebraniach z głosem doradczym; kandydat nie może wybierać ani być wybierany do władz partyjnych.

7 Członek partii (kandydat), który zmienia miejsce pracy lub pobytu, zostaje zaliczony w poczet członków (kandydatów) organizacji partyjnej na nowym terenie. Przenoszenie się członków partii (kandydatów) z jednej organizacji do drugiej odbywa się w trybie ustalonym przez KC.

8 Członek partii, który przez dłuższy czas faktycznie nie uczestniczy w życiu partii, nie bierze udziału w pracy organizacji partyjnej oraz wykazuje obojętny stosunek do partii — może być skreślony z listy członków partii. Uchwała o skreśleniu członka partii wymaga zatwierdzenia przez komitet powiatowy.

9 Członek partii (kandydat), który bez poważnych przyczyn nie opłacał w ciągu trzech miesięcy składki partyjnej, przestaje być członkiem partii (kandydatem). Uchwała w tej sprawie winna być powzięta przez właściwą organizację partyjną i zatwierdzona przez komitet powiatowy.

II

POSTĘPOWANIE W STOSUNKU DO CZŁONKÓW PARTII, KTÓRZY POGWAŁCILI DYSCYPLINĘ PARTYJNĄ

10 Członkowie partii (kandydaci), którzy łamią dyscyplinę partyjną, naruszają jedność partii, uchylają się od obowiązków partyjnych albo plamią swym postępowaniem imię członka partii, pociągani są do odpowiedzialności partyjnej.

11 Wobec członka partii (kandydata) pociągniętego do odpowiedzialności partyjnej organizacje partyjne stosują następujące kary: upomnienie, naganę, naganę z ostrzeżeniem, czasowe usunięcie z odpowiedzialnej pracy partyjnej, społecznej i zawodowej, przeniesienie członka partii w poczet kandydatów, wydalenie z partii.

12 Wydalenie z partii stosuje się wobec członków partii, którzy postępują niezgodnie z zasadami programowymi i linią polityczną partii, naruszają statut, zajmują dwulicową postawę wobec partii, popełniają czyny sprzeczne z etyką partyjną w życiu politycznym czy prywatnym. Wydalenie następuje na mocy uchwały, powziętej na zebraniu organizacji partyjnej, do której dany członek partii (kandydat) należy.

Uchwała o wydaleniu staje się prawomocna po zatwierdzeniu jej przez komitet powiatowy. Wydalonemu odbiera się legitymację partyjną.

Sprawy wymagające dłuższego dochodzenia rozpatruje komisja kontroli partyjnej, która ma prawo podejmowania uchwał o wydaleniu. W szczególnych wypadkach z prawa wydalenia z partii korzystają również komitety powiatowe, komitety wojewódzkie i Komitet Centralny. Uchwała o wydaleniu, powzięta przez komitet powiatowy, staje się prawomocna po zatwierdzeniu jej przez komitet wojewódzki.

Wydalenie z partii jest najwyższą karą partyjną i może być stosowane tylko w wypadkach poważnych przewinień, po uprzednim dokładnym sprawdzeniu i rozpatrzeniu wysuwanych zarzutów; przy wymierzaniu tej kary partyjnej należy kierować się pełnym poczuciem odpowiedzialności. Komunikat o wydaleniu z partii powinien być podany do wiadomości organizacji partyjnej, do której wydalony należał.

13 W wypadkach poważnych przewinień, w których jednakże organizacja partyjna nie uważa za konieczne zastosować wydalenia z partii — może zastosować jako karę partyjną przeniesienie członka partii w poczet kandydatów na okres nie dłuższy niż jeden rok.

Uchwała podstawowej organizacji partyjnej o przeniesieniu w poczet kandydatów wymaga zatwierdzenia przez komitet powiatowy. Po upływie ustalonego terminu członek partii przeniesiony w poczet kandydatów może być przyjęty do partii na ogólnych zasadach.

14 W wypadkach mniejszych przewinień należy stosować inne kary partyjne przewidziane w statucie.

15 Od uchwały w sprawie kary partyjnej przysługuje prawo odwołania się do wyższej instancji partyjnej, która powinna zbadać sprawę i w ciągu miesiąca powziąć decyzję lub skierować odwołanie do komisji kontroli partyjnej.

III

BUDOWA ORGANIZACYJNA PARTII I DEMOKRACJA WEWNĄTRZPARTYJNA

16 Budowa organizacyjna partii opiera się na zasadach centralizmu demokratycznego:

a) wszystkie kierownicze władze partii od najniższych do najwyższych są wybierane w sposób demokratyczny;

b) wszystkie władze partii obowiązane są składać okresowe sprawozdania przed swoimi organizacjami partyjnymi;

c) przestrzeganie dyscypliny partyjnej i podporządkowanie się mniejszości uchwałom większości jest bezwzględnie obowiązujące;

d) uchwały i dyrektywy wyższych władz partyjnych muszą być bezwarunkowo wykonywane przez niższe.

17 Wszystkie organizacje i władze partyjne podejmują samodzielnie uchwały w sprawach swego terenu. Uchwały te nie mogą być sprzeczne z ogólną linią partii i z uchwałami wyższych władz partyjnych.

18 Organizacje partyjne budowane są według zasady produkcyjno-terytorialnej, a mianowicie:

organizacje wojewódzkie i miejskie w Warszawie i Łodzi;

organizacje powiatowe i miejskie w miastach wydzielonych oraz organizacje dzielnicowe;

organizacje miejskie w miastach nie wydzielonych;

podstawowe organizacje partyjne: zakładowe w przedsiębiorstwach i instytucjach, gromadzkie na wsi oraz terenowe w miejscach zamieszkania.

19 Najwyższymi władzami w partii są:

dla podstawowej organizacji — ogólne zebranie;

dla powiatowej, dzielnicowej, miejskiej, wojewódzkiej organizacji — konferencja powiatowa, dzielnicowa, miejska, wojewódzka;

dla całej partii — zjazd.

20 Zjazd, konferencja partyjna, ogólne zebranie członków partii wybierają komitet względnie egzekutywę jako swój organ wykonawczy, który kieruje bieżącą pracą organizacji partyjnej.

Nienaruszalną zasadą kierowniczej działalności władz partyjnych jest zasada kolegialności, która daje maksymalną gwarancję słuszności podejmowanych uchwał i zapewnia szeroką inicjatywę aktywu partyjnego.

21 W wyborach władz partyjnych głosowanie na listę jest wzbronione. Głosowanie powinno się odbywać na poszczególne kandydatury, przy czym wszyscy członkowie partii mają nieograniczone prawo zgłaszania sprzeciwów w stosunku do kandydatów i krytykowania ich. Wybory do władz partyjnych są tajne.

22 W celu omówienia ważnych zagadnień pracy partyjnej komitety partyjne zwołują narady aktywu partyjnego.

23 Nieskrępowana i twórcza krytyka i samokrytyka, wypływająca z demokracji wewnątrzpartyjnej, jest warunkiem rozwoju partii i świadomej, a nie mechanicznej dyscypliny w jej szeregach.

Demokracja wewnątrzpartyjna zapewnia wszystkim członkom partii prawo swobodnego i rzeczowego omawiania polityki partii na zebraniach partyjnych.

Każdemu członkowi partii przysługuje prawo odwołania się w obronie swego stanowiska do wyższej instancji partyjnej, aż do zjazdu włącznie.

Demokracja wewnątrzpartyjna nie może być nadużywana dla celów sprzecznych z interesami partii i klasy robotniczej, w szczególności nie może być nadużywana dla jakiejkolwiek działalności frakcyjnej.

IV

NAJWYŻSZE WŁADZE PARTYJNE

24 Najwyższą władzą partii jest zjazd.

Zwyczajny zjazd partii zwoływany jest przez Komitet Centralny raz na trzy lata. Termin zjazdu, miejsce i porządek dzienny ogłasza Komitet Centralny w prasie partyjnej nie później niż na dwa miesiące przed dniem otwarcia zjazdu.

Nadzwyczajny zjazd partii zwołuje się na mocy uchwały Komitetu Centralnego bądź na żądanie co najmniej 1/3 ogólnej liczby członków partii.

25 W zjeździe biorą udział z głosem decydującym delegaci organizacji partyjnych, wybierani na zjazd przez konferencje partyjne.

W zjeździe mogą wziąć udział z głosem doradczym członkowie partii zaproszeni przez Komitet Centralny.

26 Zjazd jest prawomocny, o ile obecni delegaci są przedstawicielami co najmniej połowy członków partii. Normy przedstawicielstwa na zjazd ustala każdorazowo Komitet Centralny zgodnie z zasadami demokracji wewnątrzpartyjnej.

27 Zjazd:

a) rozpatruje i zatwierdza sprawozdania Komitetu Centralnego i innych centralnych organów partyjnych;

b) uchwala program i statut partii;

c) ustala linię polityczną i taktykę partii;

d) wybiera Komitet Centralny i Centralną Komisję Rewizyjną, przy czym ustala każdorazowo liczbę członków Komitetu Centralnego i ich zastępców oraz liczbę członków Centralnej Komisji Rewizyjnej;

e) może podejmować decyzje w każdej innej sprawie.

28 W okresie między zjazdami Komitet Centralny zwołuje w razie potrzeby krajową konferencję partyjną w celu omówienia aktualnych zagadnień polityki partii. W konferencji biorą udział delegaci wybrani na plenarnych zebraniach komitetów powiatowych.

Ordynację wyborczą na krajową konferencję partyjną ustala każdorazowo Komitet Centralny.

29 W okresie między zjazdami najwyższą władzą partyjną jest Komitet Centralny, który kieruje całą pracą partii.

Komitet Centralny występuje w imieniu partii na zewnątrz, powołuje instytucje partyjne, kieruje ich działalnością, mianuje redakcje partyjnych organów prasowych, rozporządza kadrami partii, zarządza majątkiem i kasą partyjną.

Komitet Centralny nadaje kierunek oraz kontroluje działalność członków partii. zajmujących kierownicze stanowiska o znaczeniu ogólnokrajowym.

Plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego odbywają się w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak niż raz na cztery miesiące.

Komitet Centralny regularnie informuje organizacje partyjne o swej pracy.

30 Komitet Centralny wyłania Biuro Polityczne — do kierowania pracą KC w okresie między posiedzeniami plenarnymi oraz Sekretariat — do kierowania pracą bieżącą, głównie w dziedzinie organizowania kontroli wykonania uchwał partii i doboru kadr. Liczebny skład tych organów ustala Komitet Centralny.

31 Komitet Centralny ma prawo odwoływać ze swego składu poszczególnych członków, o ile nie wywiązują się ze swych obowiązków, oraz powoływać na ich miejsce nowych członków spośród zastępców członków Komitetu Centralnego. Zmiany te nie mogą przekraczać 1/5 składu KC, wybranego przez zjazd.

32 Do pracy nad wprowadzeniem w życie uchwał władz partyjnych w poszczególnych dziedzinach Komitet Centralny powołuje jako organa pomocnicze odpowiednie wydziały.

33 W celu wzmocnienia kierownictwa i pracy politycznej na szczególnie ważnych odcinkach budownictwa socjalistycznego Komitet

Centralny ma prawo tworzyć wydziały polityczne i powoływać organizatorów partyjnych.

Wydziały polityczne działają na podstawie specjalnych instrukcji zatwierdzanych przez Komitet Centralny.

34 Komitet Centralny powołuje Centralną Komisję Kontroli Partyjnej przy KC.

Centralna Komisja Kontroli Partyjnej:

a) czuwa nad czystością szeregów partyjnych, kontroluje przestrzeganie dyscypliny partyjnej przez członków partii i kandydatów, pociąga do odpowiedzialności winnych naruszenia zasad programowych i statutu partii, dyscypliny partyjnej i państwowej oraz etyki partyjnej (oszukiwanie partii, nieuczciwość i nieszczerość wobec partii, tłumienie krytyki, oszczerstwo, biurokratyzm, niemoralny tryb życia itp.);

b) rozpatruje odwołania od uchwał terenowych władz partyjnych w sprawie wydalenia z partii i innych kar partyjnych;

c) powołuje wojewódzkie komisje kontroli partyjnej, a w razie potrzeby, za zgodą KC, powiatowe komisje kontroli partyjnej. Wojewódzkie komisje kontroli partyjnej działają pod kierownictwem Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej.

35 Centralna Komisja Rewizyjna kontroluje szybkość i właściwy tryb załatwiania spraw przez aparat partyjny, a także rewiduje działalność aparatu finansowego i gospodarczego Komitetu Centralnego oraz czuwa nad gospodarką centralnych instytucji partyjnych.

V.

WOJEWÓDZKIE ORGANIZACJE PARTYJNE

36 Najwyższą władzą wojewódzkiej organizacji partyjnej jest konferencja wojewódzka, a w okresie między konferencjami — komitet wojewódzki. Komitet wojewódzki działa w myśl uchwał Komitetu Centralnego i pod jego kierownictwem.

37 Wojewódzką konferencję sprawozdawczo - wyborczą zwołuje komitet wojewódzki raz na rok, zaś nadzwyczajną konferencję wojewódzką zwołuje KW na mocy uchwały KC, KW bądź na żądanie co najmniej 1/3 ogólnej liczby członków wojewódzkiej organizacji partyjnej. W konferencji biorą udział delegaci wybrani na konferencjach powiatowych i miejskich według norm przedstawicielstwa ustalonych przez komitet wojewódzki.

38 Konferencja wojewódzka rozpatruje i zatwierdza sprawozdania komitetu wojewódzkiego, omawia najważniejsze zagadnienia działalności partii, rad narodowych, aparatu państwowego i gospodarczego oraz związków zawodowych na terenie województwa, wybiera komitet wojewódzki w składzie 29 — 51 członków i 11 — 15 zastępców oraz komisję rewizyjną w składzie 3 członków i 3 zastępców.

39 Komitet wojewódzki wybiera jako swój organ wykonawczy egzekutywę w składzie 11 — 15 członków, w tym 3 — 5 sekretarzy.

Plenarne posiedzenia komitetu wojewódzkiego zwołuje się nie rzadziej niż raz na dwa miesiące, posiedzenia egzekutywy komitetu wojewódzkiego — nie rzadziej niż raz na tydzień.

40 Komitet wojewódzki kieruje całokształtem pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej, zapewnia wykonanie uchwał i dyrektyw partii, zapewnia warunki swobodnego rozwoju krytyki i samokrytyki i wychowuje członków partii w duchu nieprzejednanego stosunku do wszelkich braków i zaniedbań, kieruje marksistowsko - leninowskim szkoleniem członków partii i kandydatów, organizuje pracę w zakresie socjalistycznego wychowania mas pracujących, a zwłaszcza młodzieży, kieruje redakcją wojewódzkiego partyjnego organu prasowego, nadaje kierunek działalności członków partii na kierowniczych stanowiskach w organach władzy i organizacjach społecznych, rozporządza siłami i funduszami partii na swoim terenie, systematycznie informuje o swojej działalności Komitet Centralny.

VI

POWIATOWE ORGANIZACJE PARTYJNE

41 Powiatową konferencję sprawozdawczo - wyborczą zwołuje komitet powiatowy raz na rok; nadzwyczajną konferencję powiatową na mocy uchwały KC, KW, KP bądź na żądanie co najmniej 1/3 ogólnej liczby członków powiatowej organizacji partyjnej. W konferencji biorą udział delegaci wybrani przez podstawowe organizacje partyjne według norm przedstawicielstwa ustalonych przez komitet powiatowy w porozumieniu z komitetem wojewódzkim.

42 Konferencja powiatowa rozpatruje i zatwierdza sprawozdania komitetu powiatowego, omawia najważniejsze zagadnienia pracy partii, rad narodowych, aparatu państwowego i gospodarczego oraz związków zawodowych na terenie powiatu, wybiera komitet powiatowy w składzie 21 — 33 członków i 7 — 11 zastępców oraz komisję rewizyjną w składzie 3 członków i 3 zastępców.

43 Komitet powiatowy wybiera jako swój organ wykonawczy egzekutywę w składzie 7 — 11 członków, w tym sekretarzy.

Plenarne posiedzenia komitetu powiatowego zwołuje się nie rzadziej niż raz na miesiąc, posiedzenia egzekutywy komitetu powiatowego nie rzadziej niż raz na tydzień.

Komitet powiatowy działa w myśl uchwał wyższych władz partyjnych pod kierownictwem komitetu wojewódzkiego.

44 Komitet powiatowy kieruje całokształtem pracy powiatowej organizacji partyjnej, zapewnia wykonanie uchwał i dyrektyw partii, podejmuje uchwały o utworzeniu podstawowych organizacji partyjnych, kieruje ich działalnością, prowadzi ewidencję członków partii, zapewnia warunki swobodnego rozwoju krytyki i samokrytyki oraz wychowanie członków partii w duchu nieprzejednanej walki z wszelkimi brakami i zaniedbaniami, organizuje marksistowsko - leninowskie szkolenie członków partii i kandydatów, prowadzi pracę w zakresie socjalistycznego wychowania mas pracujących, a zwłaszcza — młodzieży, nadaje kierunek działalności członków partii na kierowniczych stanowiskach w organach władzy i organizacjach społecznych, rozporządza siłami i funduszami partii na swoim terenie, systematycznie informuje o swojej działalności komitet wojewódzki.

VII

MIEJSKIE I DZIELNICOWE ORGANIZACJE PARTYJNE

45 Organizacje partyjne w miastach wydzielonych posiadają uprawnienia organizacji powiatowych.

Organizacje partyjne w większych miastach na mocy decyzji KC dzielą się na dzielnicowe organizacje partyjne, posiadające uprawnienia organizacji powiatowych.

46 Organizacje partyjne w miastach niewydzielonych wybierają na konferencji miejskiej — komitet miejski w liczbie 7 — 15 członków. Zależnie od liczebności organizacji miejskiej w konferencji biorą udział delegaci organizacji podstawowych bądź też ogół członków.

Komitet miejski działa w myśl uchwał władz partyjnych pod kierownictwem komitetu powiatowego.

Komitet miejski wybiera sekretarzy, którzy podlegają zatwierdzeniu przez komitet powiatowy.

VIII

PODSTAWOWE ORGANIZACJE PARTYJNE

47 Podstawowa organizacja partyjna stanowi zasadnicze ogniwo organizacyjne partii. Każdy członek partii (kandydat) należy do podstawowej organizacji partyjnej.

Podstawowe organizacje partyjne tworzy się w zakładach przemysłowych, państwowych gospodarstwach rolnych, państwowych ośrodkach maszynowych i innych przedsiębiorstwach, w gromadach, w spółdzielniach produkcyjnych, w urzędach i instytucjach, w uczelniach i jednostkach wojskowych, w których jest co najmniej 3 członków partii.

Kandydaci na członka partii w przedsiębiorstwach i miejscowościach, w których nie ma organizacji partyjnej, wchodzą w skład grupy kandydatów, działającej pod kierownictwem członka partii wyznaczonego przez komitet powiatowy.

Podstawowe organizacje partyjne i grupy kandydatów tworzy się tylko na podstawie uchwał komitetu powiatowego.

48 W przedsiębiorstwach, instytucjach i miejscowościach, w których jest mniej niż 3 członków partii (kandydatów), mogą być tworzone na mocy uchwały KP grupy partyjno - zetempowskie, w skład których wejdą członkowie partii (kandydaci) i członkowie ZMP.

49 Podstawowa organizacja partyjna wiąże partię i jej kierownicze władze z masami robotników, chłopów, inteligencji.

Do zadań podstawowej organizacji partyjnej należy:

a) organizowanie działalności wszystkich członków partii w celu wprowadzenia w życie polityki partii na swoim terenie;

b) uświadamianie robotników, chłopów, pracowników umysłowych o słuszności polityki i haseł partii oraz organizowanie ich do wykonania zadań stawianych przez partię;

c) przyjmowanie do partii członków i kandydatów oraz ich polityczne wychowywanie;

d) praca nad podniesieniem ideologicznego i politycznego uświadomienia członków partii i kandydatów oraz nad opanowaniem podstawowych wiadomości w zakresie marksizmu-leninizmu;

e) przewodzenie masom pracującym w walce o wykonanie planów gospodarczych, o wzmożenie wydajności i dyscypliny pracy, o rozwój współzawodnictwa pracy;

f) stała troska o poprawę materialnych i kulturalnych warunków życia mas pracujących, o zaspokajanie ich codziennych potrzeb;

g) tępienie nadużyć, marnotrawstwa i biurokratyzmu, walka z niezaradnością i niedbalstwem na swym terenie pracy;

h) zwalczanie reakcyjnej propagandy, szkodnictwa gospodarczego oraz wyostrzanie czujności mas ludowych wobec wszelkich działań zewnętrznych i wewnętrznych wrogów Polski Ludowej;

i) dbałość o rozwój i należytą pracę związku zawodowego, organizacji spółdzielczej i innych organizacji społecznych;

j) rozwijanie krytyki i samokrytyki oraz wychowanie członków partii w duchu nieprzejednanej walki z wszelkimi brakami i zaniedbaniami;

k) piecza nad politycznym, moralnym i zawodowym wychowaniem młodzieży.

50 W celu podniesienia roli podstawowych organizacji partyjnych i ich odpowiedzialności za stan pracy przedsiębiorstw przyznaje się organizacjom partyjnym w przedsiębiorstwach produkcyjnych, komunikacyjnych, handlowych, w PGR i POM prawo kontrolowania działalności administracji przedsiębiorstwa.

Organizacje partyjne w ministerstwach, urzędach i instytucjach państwowych pracują nad stałym doskonaleniem aparatu administracyjnego, nad wzmacnianiem dyscypliny pracy, zwalczają biurokratyzm i nadużycia oraz sygnalizują wyższym władzom partyjnym i kierownikom ministerstw, urzędów, instytucji niedomagania tych instytucji. Organizacje partyjne w tych instytucjach nie korzystają z prawa kontroli.

Sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych w ministerstwach zatwierdza Komitet Centralny.

51 W przedsiębiorstwach i instytucjach, w których liczba członków partii i kandydatów przekracza 100, zakładowa organizacja partyjna tworzy na podstawie uchwały komitetu powiatowego organizacje oddziałowe.

W zakładowych organizacjach poszczególnym organizacjom oddziałowym mogą być przyznane, na mocy uchwały komitetu wojewódzkiego, uprawnienia podstawowej organizacji partyjnej.

52 Najwyższą władzą podstawowej organizacji partyjnej jest ogólne zebranie jej członków.

Do kierowania pracą partyjną podstawowe i oddziałowe organizacje liczące do 15 członków wybierają I i II sekretarza; organizacje większe wybierają egzekutywę w składzie 3 — 7 osób. Egzekutywa wybiera ze swego grona I i II sekretarza.

Organizacje partyjne podzielone na organizacje oddziałowe i liczące poniżej 500 członków wybierają na ogólnym zebraniu komitet zakładowy w liczbie 7 — 11 osób. Organizacje liczące powyżej 500 członków wybierają komitet zakładowy w liczbie 15 — 23 osób na konferencji zakła-

dowej, w której biorą udział delegaci organizacji oddziałowych; komitet zakładowy wybiera ze swego grona egzekutywę w liczbie 7 — 9 osób, w tym I i II sekretarza.

Wybory władz podstawowej organizacji partyjnej winny odbywać się raz do roku.

53 Podstawowe i oddziałowe organizacje partyjne odbywają systematycznie zebrania, na których podejmują uchwały dotyczące pracy organizacji i poszczególnych ich członków. Zebrania organizacji podstawowych powinny się odbywać nie rzadziej niż raz na miesiąc.

Każdy członek partii powinien otrzymywać określone zadania partyjne.

54 W celu zapewnienia aktywnego udziału członków partii w walce o wykonanie planów produkcyjnych i w agitacji wśród mas organizacje partyjne liczące powyżej 20 członków mogą być podzielone na grupy partyjne według więzi produkcyjnej (według brygad, agregatów, sal itp.). Na czele grupy partyjnej stoi organizator grupy, wybrany przez członków grupy w tajnym głosowaniu.

55 W jednostkach wojskowych (lądowych, lotniczych i morskich) organizacje partyjne działają na zasadach specjalnych instrukcji Komitetu Centralnego. Pracą partyjną w wojsku kieruje Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego, pracujący na prawach wydziału Komitetu Centralnego.

IX

PARTIA I ZMP

56 Polska Zjednoczona Partia Robotnicza kieruje działalnością Związku Młodzieży Polskiej.

ZMP — masowa, polityczno - wychowawcza organizacja młodzieży miast i wsi, jest aktywnym pomocnikiem partii w budowie socjalizmu. Polityka partii jest wytyczną dla organizacji ZMP we wszystkich dziedzinach jej działalności.

57 Organizacje partyjne winny sprzyjać rozwijaniu przez organizacje ZMP szerokiej inicjatywy w dziedzinie wszystkich zagadnień dotyczących usprawnienia pracy danego zakładu, przedsiębiorstwa, instytucji, życia gromady i spółdzielni produkcyjnej w celu usuwania braków i zaniedbań, organizowania współzawodnictwa socjalistycznego i masowych kampanii politycznych.

X

ZESPOŁY PARTYJNE W RADACH NARODOWYCH I WŁADZACH ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH

58 Członkowie partii wchodzący w skład rad narodowych, organów związków zawodowych, ZSCh, spółdzielni i innych organizacji społecznych tworzą zespoły partyjne. Zespoły partyjne tworzą również członkowie partii uczestniczący w zjazdach organizacji społecznych w okresie trwania zjazdu.

Zadaniem zespołów jest przeprowadzanie linii politycznej partii w danej organizacji społecznej, pogłębianie wpływów i autorytetu partii wśród

bezpartyjnych, umacnianie partyjnej i państwowej dyscypliny, walka z biurokratyzmem oraz rozwijanie aktywności mas ludowych dla urzeczywistnienia zadań stawianych przez partię.

Dla kierowania bieżącą pracą zespół wybiera sekretarza. Zespół działa pod kierownictwem komitetu partyjnego odpowiedniego szczebla.

XI

FUNDUSZE PARTII

59 Fundusze partii powstają ze składek członkowskich, danin partyjnych, dochodów z wydawnictw oraz innych wpływów.

60 Wysokość składek członkowskich oraz innych świadczeń na rzecz partii ustala Komitet Centralny.

SKŁAD KOMITETU CENTRALNEGO I KOMISJI REWIZYJNEJ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ WYBRANYCH PRZEZ II ZJAZD

Członkowie Komitetu Centralnego PZPR

1 Albrecht Jerży
2 Alster Antoni
3 Baranowski Feliks
4 Berman Jakub
5 Bierut Bolesław
6 Blinowski Franciszek
7 Bordziłowski Jerzy
8 Chełchowski Hilary
9 Cyrankiewicz Józef
10 Daniszewski Tadeusz
11 Dąbrowski Konstanty
12 Dietrich Tadeusz
13 Dłuski Ostap
14 Doliński Adam
15 Dworakowski Władysław
16 Fiedler Franciszek
17 Gajzler Roman
18 Gede Tadeusz
19 Gierek Edward
20 Hoffmann Mieczysław
21 Izydorczyk Jan
22 Jabłoński Henryk
23 Jarosiński Witold
24 Jaroszewicz Piotr
25 Jędrychowski Stefan
26 Jóźwiak Franciszek
27 Kalinowski Stefan
28 Kasman Leon
29 Kłosiewicz Wiktor
30 Kole Julian
31 Kowarz Jan
32 Kozłowska Helena
33 Kruczek Władysław
34 Kuligowski Antoni
35 Lange Oskar
36 Lewikowski Wacław
37 Łapot Stanisław
38 Machno Józef
39 Matwin Władysław
40 Mazur Franciszek
41 Mietkowski Mieczysław
42 Mijal Kazimierz
43 Minc Hilary
44 Misiaszek Stefan
45 Modzelewski Zygmunt
46 Morawski Jerzy
47 Motyka Lucjan
48 Naszkowski Marian
49 Nowak Roman
50 Nowak Zenon
51 Ochab Edward
52 Oks Mateusz
53 Olszewski Józef
54 Pawlak Stanisław
55 Popławski Stanisław
56 Pszczółkowski Edmund
57 Radkiewicz Stanisław
58 Rapacki Adam
59 Reczek Włodzimierz
60 Rokossowski Konstanty
61 Romkowski Roman
62 Rybicki Marian
63 Skrzeszewski Stanisław
64 Strzelecki Ryszard
65 Sztachelski Jerzy
66 Szymanowski Zygmunt
67 Szyr Eugeniusz
68 Świetlik Konrad
69 Titkow Walenty
70 Tokarski Julian
71 Wasilkowska Zofia
72 Wierbłowski Stefan
73 Witaszewski Kazimierz
74 Wojas Paweł
75 Zambrowski Roman
76 Zawadzki Aleksander
77 Żółkiewski Stefan

Zastępcy członków Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

1 **Bendek Bolesław**
2 **Bodalski Mieczysław**
3 **Brodziński Stanisław**
4 **Budzyńska Celina**
5 **Domagała Czesław**
6 **Domiński Jerzy**
7 **Finkielsztajn Julian**
8 **Granas Romana**
9 **Jabłoński Jan**
10 **Jagielski Mieczysław**
11 **Jaszczuk Bolesław**
12 **Jaworska Helena**
13 **Kaczmarski Wilhelm**
14 **Kalinowski Józef**
15 **Klecha Jan**
16 **Kowalski Bolesław**
17 **Krajewski Michał**
18 **Kruczkowski Leon**
19 **Lewińska Pelagia**
20 **Lorek Feliks**
21 **Łaszewicz Arkadiusz**
22 **Minor Marian**
23 **Moczar Mieczysław**
24 **Musiałowa Alicja**
25 **Nagorzański Józef**
26 **Nieszporek Ryszard**
27 **Pilawka Stanisław**
28 **Piwowarska Irena**
29 **Popiel Mieczysław**
30 **Pryma Jerzy**
31 **Ptasiński Jan**
32 **Putrament Jerzy**
33 **Rumiński Bolesław**
34 **Schaff Adam**
35 **Sendek Jan**
36 **Skowroński Ignacy**
37 **Sokorski Włodzimierz**
38 **Starewicz Artur**
39 **Staszewski Stefan**
40 **Stawiński Eugeniusz**
41 **Szymański Stanisław**
42 **Tatarkówna Michalina**
43 **Tepicht Jerzy**
44 **Tkaczow Stanisław**
45 **Trusz Jan**
46 **Wachowicz Franciszek**
47 **Wągrowski Mieczysław**
48 **Werblan Andrzej**
49 **Werfel Roman**
50 **Wysokiński Stanisław**

Członkowie Komisji Rewizyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

1 **Arski Stefan**
2 **Balicki Zygmunt**
3 **Bąkowski Karol**
4 **Bielski Leon**
5 **Czerwiński Marian**
6 **Elczewski Maciej**
7 **Góralski Władysław**
8 **Kowalczyk Stanisław**
9 **Łęczycki Franciszek**
10 **Marzec Mieczysław**
11 **Matuszewski Stefan**
12 **Orłowska Edwarda**
13 **Pragierowa Eugenia**
14 **Rózga Wacław**
15 **Rygliszyn Józef**
16 **Stachacz Stanisław**
17 **Stasiak Leon**
18 **Wicha Władysław**
19 **Wojciechowski Grzegorz**
20 **Zarzycki Janusz**
21 **Zieleniec Leon**
22 **Żaruk-Michalski Aleksander**

Przemówienie końcowe Towarzysza Bolesława Bieruta

Towarzysze Delegaci!

Drugi Zjazd naszej partii zakończył swoje obrady. Obrady te potwierdziły całkowitą jedność myśli, nieugiętą jedność woli, niewzruszoną zwartość i spoistość dążeń i uczuć, które ożywiały wszystkich bez wyjątku uczestników tego Zjazdu, które kierowały natężoną, ale tak niezwykle doniosłą dla partii, dla całego kraju, dla narodu pracą Zjazdu.

Cóż odzwierciedla ten fakt, że mimo ostrych niekiedy słów krytyki, jakie padały z trybuny Zjazdu — krytyki pożytecznej i twórczej, bijącej śmiało w nader liczne jeszcze braki i niedomagania w naszej pracy państwowej i partyjnej — Zjazd podejmował swoje uchwały z tak pełną jednomyślnością? O czym świadczy, czego dowodzi ta przepojona wspólną troską i serdeczną miłością dla partii postawa delegatów na Zjazd, miłością dla jej dzieła, dla jej wielkich zadań, które ustalał i wytyczał nasz II Zjazd?

Świadczy ona, że partia nasza stała się wielką, niezłomną, twardą jak skała, spojoną do głębi z narodem, bezgranicznie wierną jego potrzebom siłą, nieugiętą i niezawodną.

Zjazd wykazał, że od Kongresu Zjednoczeniowego partia nasza przeszła wielką drogę przewodząc narodowi w jego potężnej i ofiarnej pracy nad budownictwem socjalizmu w Polsce Ludowej, pomnożeniem jej sił jako niezłomnego ogniwa wielkiego obozu pokoju i socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki.

II Zjazd wykazał, że niezwyciężona ideologia marksizmu-leninizmu przepaja szeregi naszej partii i jest jej natchnieniem i drogowskazem.

II Zjazd wykazał, że partia nasza kroczy niezłomnie po wypróbowanej leninowskiej drodze umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego jako jedynej drodze prowadzącej do zwycięskiego budownictwa socjalistycznego.

II Zjazd wykazał, jak w niełatwych bojach o socjalizm z wrogiem klasowym i agenturami imperializmu umocniły się szeregi naszej partii, wyrośli, okrzepli i zahartowali się jej ludzie.

II Zjazd był wspaniałym wyrazem internacjonalizmu proletariackiego, naszej więzi i solidarności z masami pracującymi krajów kapitalistycznych, naszej braterskiej współpracy z krajami demokracji ludowej, naszego coraz głębszego i silniejszego braterstwa i oddania dla twierdzy i opoki całej postępowej ludzkości w jej walce o pokój, postęp i demokrację — wielkiego Związku Radzieckiego.

II Zjazd podsumował dotychczasowe nasze owocne wysiłki w realizacji Planu Sześcioletniego i wytknął jasny program działania na najbliższe lata.

II Zjazd wskazał na bezwzględną konieczność podniesienia rolnictwa i szybszego wzrostu stopy życiowej ludności. II Zjazd wniósł niewątpliwie twórczy wkład w podstawcwe zadanie naszego budownictwa socjalistycznego — rozwijanie i umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

II Zjazd wykazał, że krytyka i samokrytyka jest potężnym narzędziem w walce partii o jej ciągłe doskonalenie się, usuwanie błędów i wypaczeń oraz pogłębianie więzi z masami pracującymi i z całym narodem.

II Zjazd wykazał, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest przewodnią siłą narodu, dźwignią rozwoju jego mocy i dobrobytu.

Na II Zjeździe bardziej niż kiedykolwiek ujawniła się niezaprzeczalna i potwierdzona przez cały przebieg naszego rozwoju prawda, że od siły i zwartości naszej partii zależy postęp i szczęście wszystkich ludzi pracy, postęp i szczęście całego narodu. To partia przewodziła narodowi w jego walce wyzwoleńczej, to partia przewodziła narodowi w dźwiganiu całego kraju z ruin i zniszczeń wojennych, to partia była duszą wielkiego dzieła uprzemysłowienia Polski, to partia mobilizuje dziś wszystkie siły w narodzie dla realizacji wielkiego zadania szybszego podniesienia rolnictwa, szybszego wzrostu stopy życiowej, zwycięskiego zakończenia wielkiego Planu Sześcioletniego.

Kontynuując najpiękniejsze, postępowe tradycje narodu polskiego partia stanowi dziś trzon Frontu Narodowego i jest główną siłą, kierującą w ścisłej łączności z narodem wszystkimi organizacjami mas pracujących, państwowymi i społecznymi.

Tą świadomością winna się kierować cała partia, tą świadomością będzie kierować się wybrany przez Zjazd Komitet Centralny naszej partii przy nowym rozstawieniu naszych sił, przy realizowaniu zadań, wytyczonych przez Zjazd.

Krocząc drogą wytkniętą przez II Zjazd umacniajmy sojusz robotniczo-chłopski, podnośmy nieustannie naszą produkcję rolną oraz poziom życiowy i kulturalny mas pracujących, podnośmy nieustannie moc gospodarczą i obronną naszego państwa ludowego!

Pogłębiajmy wśród milionowych mas ludowych, wśród członków partii i bezpartyjnych zrozumienie roli naszej partii w budownictwie nowego życia w Polsce Ludowej!

Budźmy w całym narodzie zrozumienie olbrzymiego znaczenia jednoczących nasz naród wielkich idei, które opromieniają całe nasze życie, a którymi partia oświetla drogę rozwoju i rozkwitu naszej Ojczyzny! Wyrazem tych idei jest Statut naszej partii przyjęty przez II Zjazd.

Umacniajmy codziennie i w każdej dziedzinie nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim, umacniajmy codziennie i w każdej dziedzinie naszą braterską, bojową więź z bohaterską i wytyczającą drogę całej ludzkości Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — przewodniczka narodu polskiego!

Niech żyje Komitet Centralny — kolektywne kierownictwo naszej partii!

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje naród polski!

Naprzód do nowych zwycięstw!

Naprzód do socjalizmu!

(Wszyscy wstają. Burzliwa, długo nie milknąca owacja).

UCHWAŁY PLENUM KC PZPR

W dniu 17 marca 1954 r. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nowowybranego Komitetu Centralnego PZPR.

KOMITET CENTRALNY WYBRAŁ BIURO POLITYCZNE KC W NASTĘPUJĄCYM SKŁADZIE:

Członkowie Biura Politycznego:

Tow. Bolesław Bierut
Tow. Aleksander Zawadzki
Tow. Józef Cyrankiewicz
Tow. Hilary Minc
Tow. Zenon Nowak
Tow. Konstanty Rokossowski
Tow. Edward Ochab
Tow. Jakub Berman
Tow. Franciszek Mazur
Tow. Franciszek Jóźwiak
Tow. Stanisław Radkiewicz
Tow. Władysław Dworakowski
Tow. Roman Zambrowski

Zastępcy członków Biura Politycznego:

Tow. tow. Adam Rapacki, Hilary Chełchowski.

I SEKRETARZEM KOMITETU CENTRALNEGO WYBRANY ZOSTAŁ

Tow. Bolesław Bierut

W skład sekretariatu KC wybrani zostali:

Tow. tow. Edward Ochab, Franciszek Mazur, Władysław Dworakowski.

Komitet Centralny PZPR, wychodząc z założenia, że realizacja Uchwał II Zjazdu wymaga dalszego, znacznego wzmożenia aktywności partii — trzonu kierowniczego wszystkich państwowych i społecznych organizacji — oraz właściwego rozstawienia sił, uznaje za słuszne stanowisko I sekretarza KC PZPR tow. Bolesława Bieruta, że powinien on obecnie skoncentrować swe siły przede wszystkim na działalności partii.

W związku z tym Komitet Centralny, podzielając opinię tow. Bolesława Bieruta, zgodził się odciążyć go od obowiązków prezesa Rady Ministrów.

Komitet Centralny postanowił na wniosek Biura Politycznego wysunąć na stanowisko prezesa Rady Ministrów **tow. Józefa Cyrankiewicza** i ustalić stanowiska pierwszych zastępców prezesa Rady Ministrów, desygnując na te stanowiska **tow. Hilarego Minca** i **tow. Zenona Nowaka.**

Następnie Komitet Centralny powołał Centralną Komisję Kontroli Partyjnej.

Przewodniczącym CKKP wybrany został: **Tow. Franciszek Jóźwiak.**

Na członków CKKP wybrani zostali: **Tow. tow. Halina Adalińska, Wojciech Cabo, Marian Czerwiński, Adam Doliński, Roman Gajzler, Ludwika Jankowska, Stefan Kalinowski, Jan Kędzierski, Józef Kowalczyk, Tadeusz Kromer, Tadeusz Krupiński, Walenty Kubica, Maria Małecka, Stefan Misiaszek, Władysława Mortasowa, Aleksander Ochal, Zofia Paterowa, Bronisław Półturzycki, Stanisław Pilawka, Wacław Rowiński, Szymon Rutkowski, Wacław Skrzypkowski, Kazimierz Sobkowicz, Adolf Starzec, Stanisław Walczyk, Kazimierz Witaszewski, Leon Wudzki, Szymon Zachariasz, Władysław Zubowicz, Olga Żebruń.**

TREŚĆ

DYSKUSJA

Przemówienia tow. tow.

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . .	**8-09-61, 8-86-61 wewn. 785**
REDAKCJA	**8-06-14**
SEKRETARIAT	**8-09-61**

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel. 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE	**48 zł**
PÓŁROCZNIE	**24 zł**
KWARTALNIE	**12 zł**
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . .	**4 zł**

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

**NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"**

Cena zł 6.—

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

4 (58)

ROK VIII
KWIECIEŃ 1954

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa
Al. Jerozolimskie 125. Nakł. 108.250. Zam. 764 14.IV 54 r. 5-B-13758
Podpisano do druku 25.IV.54 r.

9/15 ... 20

W każdej dziedzinie pracy twórczo stosować i wcielać w czyn wytyczne II Zjazdu

Kampania sprawozdawcza z II Zjazdu naszej partii objęła cały kraj. Ludzie pracy w Polsce wiedzą, jakie zadania postawił przed krajem II Zjazd. Członkowie partii wiedzą, czego żąda od każdego z nas II Zjazd. Przyspieszyć wzrost stopy życiowej narodu, a w tym celu szybciej wzmóc produkcję rolnictwa, rozwinąć produkcję przemysłu artykułów konsumcyjnych — oto naczelna wytyczna II Zjazdu. Porwać za sobą masy ludowe do wcielenia w czyn uchwał II Zjazdu, budzić zapał i twórczą inicjatywę ludzi pracy, samemu przodować w twórczym wysiłku dla wspólnego celu — oto nakaz II Zjazdu dla każdego członka partii.

Dla wcielenia w życie postanowień partii nie wystarczy samo tylko zaznajamianie wszystkich członków partii i ogółu pracujących z uchwałami — chociaż jest to niezbędna przesłanka wykonania uchwał. Dla realizacji uchwał partii niezbędna jest systematyczna, wytrwała praca organizatorska i wychowawcza, kontrola wykonania uchwał i niestrudzona praca z ludźmi, którzy je swoją codzienną działalnością wcielają w czyn.

Wszystko to ze szczególną siłą odnosi się do uchwał II Zjazdu.

Wiele jeszcze pracy trzeba będzie, aby zmobilizować i wykorzystać bogate rezerwy naszej gospodarki narodowej dla wzmożenia pomocy rolnictwu — zbyt powoli jeszcze rośnie ilość maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, wszelkiego sprzętu gospodarskiego, dostarczanych naszemu rolnictwu przez socjalistyczny przemysł. Nie jest sprawą prostą umocnić nasz aparat kierowania rolnictwem, skierować doń tysiące wykwalifikowanych, uczciwych, oddanych fachowców i organizatorów, którzy będą mogli doradzić indywidualnemu chłopu pracującemu, jak osiągać większe plony i lepsze wyniki hodowli w jego gospodarstwie, którzy będą mogli nauczyć nasze młode spółdzielnie produkcyjne, jak należy gospodarować na poziomie nowoczesnej techniki rolniczej, jak osiągać stały wzrost produkcji i w ten sposób zapewniać dobrobyt spółdzielcom, fachowców, którzy podniosą i rozwiną gospodarkę naszych PGR. Wielkopański stosunek do spraw rolnictwa i nauki rolniczej pokutuje jeszcze u nazbyt wielu pracowników aparatu państwowego i partyjnego, którzy nie nauczyli się dotąd, jak w sposób konkretny, ze znajomością rzeczy, wnikliwie, z uwzględnieniem warunków danego powiatu i danej gromady kie-

rować wsią pracującą w wielkiej bitwie o urodzaje zbóż i rozwój hodowli, o dobrobyt miasta i wsi.

Trzeba będzie wiele wysiłków, aby dalej rozwijać i gruntownie ulepszać produkcję artykułów konsumcyjnych dla wsi i dla miasta. W zbyt wielu ogniwach naszego przemysłu pleni się jeszcze, tolerowana przez niektórych kierowników, nie zwalczana dostatecznie przez aparat handlu socjalistycznego, plaga brakoróbstwa i lekceważenia konsumenta. Ta plaga świadczy o głęboko niewłaściwym i niesocjalistycznym stosunku do człowieka pracy ze strony tych, którzy dostarczają brak na rynek i ze strony tych, którzy ten brak przyjmują i rozprowadzają — ku oburzeniu ludzi pracy i ku szkodzie państwa ludowego. Trzeba będzie wiele pracować, aby nauczyć nasz przemysł wykorzystywania wszystkich jego — niejednokrotnie tak zaniedbywanych — rezerw, aby przez udoskonalenie organizacji pracy podnosić stale jej wydajność, zmniejszać koszty własne produkcji, podnosić jakość wyrobów. Sprawa uruchomienia produkcji ubocznej w zakładach ciężkiego przemysłu napotyka jeszcze wciąż na niczym nieuzasadnione opory ze strony niektórych kierowników, którzy usiłują pozbyć się tego kłopotu, powołując się na to, że produkcja taka nie odpowiada rzekomo ich „profilowi"; nie podjęliśmy dotąd zdecydowanej walki z kursującymi gdzieniegdzie wśród pracowników ciężkiego przemysłu szkodliwymi i fałszywymi teoryjkami, jakoby produkcja uboczna na cele konsumcyjne uwłaczała honorowi tego przemysłu, była jego niegodna. W aż zbyt wielu wypadkach zapowiedzi o uruchomieniu produkcji ubocznej i w ogóle produkcji artykułów konsumcyjnych przez przemysł okazały się typowym „słomianym ogniem", który gasł szybko w zetknięciu z pierwszymi trudnościami i pozostawiał po sobie tylko swąd zawiedzionych oczekiwań konsumenta.

O czym świadczą wszystkie te fakty?

Świadczą one, że wielu towarzyszy przyswoiło sobie może słowa i liczby uchwał II Zjazdu, ale nie przyswoiło sobie jeszcze ich ducha, ich zasadniczej tendencji. Świadczą one, że nawet w rolnictwie i w przemyśle bynajmniej nie wszystkie jeszcze nasze organizacje partyjne, nie wszystkie jeszcze ogniwa administracji gospodarczej i państwowej przemyślały już — a tym bardziej wykonały — nowe, trudne, wielkie zadania, jakie postawił przed nami II Zjazd. Świadczą one, że nawet w opracowaniu zagadnień, wyraźnie i konkretnie sformułowanych w uchwałach Zjazdu, mamy przed sobą jeszcze ogrom pracy, mamy przed sobą niejeden bój.

A przecież — ten ogrom pracy musi być wykonany, ten bój musi być podjęty i doprowadzony zwycięsko do końca, jeśli mamy osiągnąć zasadniczy cel, postawiony przez II Zjazd, cel wspólny całemu narodowi — szybszą poprawę warunków bytowych robotników, pracowników umysłowych i chłopów pracujących. Tego celu nie można osiągnąć bez wysiłku — wspólnego wysiłku partii, państwa ludowego, ogółu ludzi pracy w kraju. Państwo ludowe i partia, dokonując nowego przegrupowania sił i środków, stwarzają warunki urzeczywistnienia uchwał II Zjazdu. Wykorzystanie tych możliwości to nasza wspólna sprawa. Poprawa bytu nie przyjdzie sama przez się, trzeba ją wypracować własnym wysiłkiem.

Wytyczne II Zjazdu, uchwały II Zjazdu — to wyraz dalszego zwycięskiego posuwania się naprzód Polski Ludowej jako nieodłącznego ogniwa całego obozu socjalizmu i pokoju.

Związek Radziecki — przodująca siła obozu socjalizmu — osiągnął dzięki rozwojowi socjalistycznego uprzemysłowienia taki poziom sił wytwórczych, że nie zaprzestając dalszej rozbudowy swego przemysłu ciężkiego może przeznaczyć bardzo poważne siły i środki na pomoc dla rolnictwa, poświęcić znaczne fundusze na przyśpieszenie rozwoju przemysłu konsumcyjnego, postawić przed sobą zadanie radykalnego polepszenia w ciągu 2—3 lat zaopatrzenia ludzi radzieckich w żywność i przemysłowe artykuły konsumcyjne. Również kraje demokracji ludowej osiągnęły poważne sukcesy w dziedzinie rozwoju swej gospodarki, uprzemysłowienia, budownictwa socjalistycznego.

Wzrost potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego oddziałuje na gospodarkę narodową wszystkich krajów naszego obozu, ułatwia nam przezwyciężenie trudności stojących na naszej drodze, pozwala i nam z kolei na gruncie naszych dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju stawiać przed sobą zadanie przyśpieszenia wzrostu dobrobytu ludzi pracy.

Wzrost sił naszego obozu, spowodowany rozwojem ZSRR, zwycięstwem rewolucji chińskiej, rozwojem krajów demokracji ludowej w Europie, zmienia stosunek sił na całym świecie na korzyść obozu pokoju i socjalizmu. Niewątpliwie najbardziej reakcyjne i agresywne koła imperializmu amerykańskiego mnożą swe wysiłki, zmierzające do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej; ale wysiłki te skazane są na bankructwo. Na tle wzrostu sił obozu socjalizmu rośnie i wzmaga się ruch milionów obrońców pokoju, bojowników o odprężenie międzynarodowe, a zarazem rosną i wzmagają się sprzeczności i tarcia w obozie imperializmu.

W tej sytuacji kraje socjalizmu i demokracji ludowej, partie robotnicze w tych krajach stawiają przed sobą zadanie dalszego wzmożenia troski o ludzi pracy i szybszego podniesienia ich stopy życiowej, bardziej wszechstronnego i wnikliwego niż kiedykolwiek zaspokajania ich potrzeb materialnych i kulturalnych. Jest to tendencja wspólna dla całego obozu pokoju i socjalizmu, łącząca wszystkie nasze kraje, choć konkretne formy, w jakich znajduje ona wyraz, są z natury rzeczy różne — w zależności od konkretnych warunków i możliwości każdego kraju, w zależności od jego rozwoju gospodarczego i osiągnięć w budownictwie socjalistycznym. Takie jest tło międzynarodowe II Zjazdu, którego uchwały stanowią przecież ogniwo szeregu podobnych uchwał powziętych w innych krajach socjalizmu.

Niesposób znaczenia II Zjazdu ograniczyć do kilku tylko choćby najważniejszych zagadnień. Wytyczne II Zjazdu zastosować musimy do całokształtu naszego życia. Dobrobyt mas ludowych zależy przede wszystkim od zaopatrzenia w artykuły żywnościowe i w wyroby przemysłu konsumcyjnego. Dlatego IX Plenum i II Zjazd koncentrowały swą uwagę przede wszystkim na tych zagadnieniach. Ale człowiekowi pracy, robotnikowi, pracownikowi umysłowemu, chłopu pracującemu służą u nas i powinny służyć, bezpośrednio lub pośrednio, wszystkie dziedziny pracy gospodarczej, administracji państwowej, życia społecznego i kulturalnego. Co więcej — stanowczy przełom nawet w głównej, decydującej dziedzinie zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze i przemysłowe może być osiągnięty jedynie pod warunkiem dokonania głębokiej analizy i prze-

stawienia działalności we wszystkich dziedzinach naszej pracy i naszego życia.

Do ciężkiego przemysłu i do gospodarki komunalnej, do literatury i oświaty, do masowej pracy kulturalno-oświatowej i twórczej działalności artystycznej — do nich wszystkich odnoszą się wytyczne II Zjazdu. We wszystkich tych dziedzinach możemy i powinniśmy przeprowadzić gruntowną analizę i przestawienie naszej działalności.

Czy w swojej fabryce lub instytucji wykonaliśmy nakaz II Zjazdu — czy zmobilizowaliśmy cały kolektyw, ogół ludzi pracy, członków partii i bezpartyjnych do walki o poprawę warunków bytowych ludzi pracy?

Czy na swoim odcinku dostatecznie uwzględnialiśmy potrzeby ludzi pracy, czy wykorzystywaliśmy wszystkie możliwości jak najlepszego zaspokojenia tych potrzeb, czy nie marnowaliśmy pracy ludzkiej, pieniędzy państwowych, cennych materiałów?

Czy we własnej dziedzinie pracy wypełnialiśmy całkowicie i jak najlepiej najwyższy nakaz partii, najwyższy nakaz władzy ludowej: służyć narodowi, służyć ludziom pracy?

Oto pytania, które powinna postawić przed sobą każda organizacja partyjna, każdy członek partii.

Oto pytania, na jakie musimy odpowiedzieć czynem, łącząc pracę masowo-polityczną z aktywnością produkcyjną, walkę o poprawę warunków bytowych członków kolektywu z walką o poprawę usług świadczonych przez kolektyw społeczeństwu.

Krytyczna analiza różnych dziedzin życia i działalności partyjnej — to pilne zadanie najbliższego okresu. Analiza ta, rewizja naszej pracy i jej metod musi być konkretna, rzeczowa, oparta na znajomości danego terenu i danej pracy. Nie wolno dopuścić, by kończyła się ona przyjęciem jeszcze jednej pozornie jak najlepiej odredagowanej ogólnej rezolucji, nie pociągającej za sobą istotnych zmian w praktyce; musi ona doprowadzić do realnych, dających się zastosować praktycznie wniosków, powinna dać konkretne, uchwytne wyniki. Właśnie dlatego metody tej analizy i rewizji muszą być wnikliwe, wszechstronne, różne, zależne od dziedziny życia, którą się zajmujemy. W jednym wypadku głównym zadaniem zakładu pracy będzie walka z brakoróbstwem, w drugim — walka z marnotrawstwem surowców czy energii, w trzecim — walka o obniżkę kosztów własnych, w czwartym — sprawa podniesienia wydajności pracy i zwiększenia produkcji przez mechanizację najbardziej pracochłonnych robót. W jednym wypadku istotnym zagadnieniem dla kolektywu okaże się sprawa bezpieczeństwa i higieny pracy, w drugim — sprawa żłobka lub ambulatorium, w trzecim — sprawa remontu mieszkań fabrycznych, w czwartym — ułatwienie dojazdu do pracy.

Poprzez tę rozmaitość form, zadań, problemów, czerwoną nicią musi przewijać się zasadnicza linia pracy i walki: poprawić warunki bytowe kolektywu danego zakładu pracy, a zarazem zapewnić, aby ten kolektyw ze swej strony dał więcej usług i dał lepsze usługi ogółowi ludzi pracy, całemu narodowi.

Nie ma takiej dziedziny, w której nie byłoby nie ujawnionych dotąd rezerw, nie wykorzystanych dotąd możliwości lepszej, wydajniejszej, bar-

dziej oszczędnej i więcej pożytku przynoszącej pracy. Te rezerwy musimy wykryć i wykorzystać.

Do wszystkich gałęzi naszej działalności odnosi się podstawowa zasada, która nabiera szczególnie doniosłego znaczenia właśnie obecnie, w toku kampanii pozjazdowej. Zasada ta polega na tym, aby tę analizę i zmiany metod pracy przeprowadzać wespół z najszerszymi masami ludzi pracy, w oparciu o te masy. Wiele jest jeszcze w masach energii, pomysłowości, twórczej inicjatywy, których nie potrafiliśmy dotąd rozbudzić i oddać na służbę ludziom pracy.

Inicjatywa mas znajduje wyraz nie tylko na zebraniach. O sprawach fabryki czy instytucji, o sprawach polepszenia jej pracy, o swych bolączkach i swych pomysłach ludzie mówią w stołówce i w rozmowach między sobą, powracając do domu i w przerwach podczas pracy. Śmiało podejmować z nimi rozmowę, wydobywać uwagi słuszne i cenne, przenosić je umiejętnie na zebrania i narady produkcyjne, wykorzystywać je dla dalszego rozbudzania twórczej myśli i inicjatywy ludzi pracy — oto wielkie zadanie członka partii, działacza partyjnego, organizacji partyjnej.

Uchwały II Zjazdu dają nam większą niż kiedykolwiek możność odwołania się do mas, mobilizacji mas.

Ludzie przecież pragną, bardzo pragną życia coraz lepszego, coraz bardziej radosnego dla siebie samych, dla swych rodzin, dla swych dzieci. Ludzie bardzo pragną żyć kulturalnie, w sposób godny socjalizmu. W imię szybszego wzrostu dobrobytu i kultury można wykrzesać z mas ludowych nową inicjatywę, nową energię do pracy i walki.

Olbrzymią rolę odgrywają fundusze, środki materialne, które państwo ludowe przeznaczyło na poprawę bytu ludzi pracy. Ale skuteczność tych środków może wzrosnąć wielokrotnie, jeśli pomnoży się je przez twórczą inicjatywę mas pracujących. Inicjatywa mas może i powinna odegrać poważną rolę w przyśpieszeniu wzrostu dobrobytu ludzi pracy.

Są gdzieniegdzie towarzysze skłonni do zacieśniania pracy nad wcielaniem w życie uchwał II Zjazdu do wąskiego kręgu kierowników zakładu pracy lub choćby do pracujących w tym zakładzie członków partii. Towarzysze ci muszą zrozumieć, że wyniki tak zawężonej pracy nie jednokrotnie byłyby jednostronne i niewystarczające. Sprawę rozpatrywać powinniśmy w oparciu o wszystkich ludzi pracy danej fabryki czy instytucji, w oparciu o zasięgnięcie zdania tych, dla których ona pracuje — odbiorców jej produkcji, ludzi pracy korzystających z jej usług. Trzeba zmobilizować cały kolektyw pracowniczy do podniesienia pracy zakładu na wyższy poziom. Niech członkowie partii, niech bezpartyjni robotnicy i pracownicy umysłowi powiedzą, co widzą dobrego a co złego w działalności swego warsztatu pracy, kierownictwa zakładu, niech wskażą drogi przezwyciężenia niedomagań i niech wezmą czynny udział w ich przezwyciężaniu. Niech ludzie pracy, którzy korzystają z usług danej fabryki czy instytucji, powiedzą, jakie wyroby fabryki im odpowiadają, a z jakich są niezadowoleni, jakich udoskonaleń żądają w pracy instytucji — i niech przez tę krytykę pomogą kolektywowi przezwyciężyć dotychczasowe trudności. Linia II Zjazdu — to linia rzeczowej, ale nieprzejednanej krytyki naszych niedomagań — krytyki i samokrytyki zmierzającej do przezwyciężenia tych niedomagań, do usunięcia ich z na-

szego życia. Niech więc wiew II Zjazdu szerzej przeniknie do wszystkich dziedzin naszej pracy, niech ożywi naszą działalność w każdej fabryce i w każdej instytucji.

Zdarzają się towarzysze, którzy dopatrują się pewnych niebezpieczeństw w tego rodzaju odwołaniu się do mas ludowych. Ci towarzysze obawiają się, że krytyczne wypowiedzi, choć słuszne w zasadzie, mogą być niejednokrotnie wykorzystywane przez wroga klasowego do ataku na podstawowe wytyczne polityki państwa i rządu, że mogą one poderwać autorytet kierownictwa zakładu, władzy terenowej, kierowników danej dziedziny pracy. Ci towarzysze chcieliby dlatego osłabić krytykę i samokrytykę, stłumić ją, stępić jej ostrze.

Te obawy i te tendencje są z gruntu fałszywe i z gruntu niesłuszne.

Musimy i będziemy radzić się mas ludowych, wysłuchiwać uważnie ich głosu, analizować wnikliwie i z całym nieprzejednaniem wszystkie niedostatki naszej pracy, ujawniać źródła braków i wskazywać drogi ich przezwyciężenia, rozwijać krytykę i samokrytykę.

Krytyka i samokrytyka — to nie, jak czasami myślą mieszczuchy, niekiedy zabłąkane nawet w nasze szeregi, jakaś ceremonia „publicznej spowiedzi", kajania się z popełnionych i nie popełnionych win. Krytyka i samokrytyka — to wspólne zbadanie przez partię, przez ogół ludzi pracy danej dziedziny naszego życia, czy nasza praca w tej dziedzinie odpowiada zadaniom stawianym przez partię i państwo.

Krytyka i samokrytyka — to nie, jak czasami myślą ciaśni biurokraci, którzy tu i ówdzie tkwią jeszcze w naszych szeregach, jakiś przykry obrządek, który trzeba odbyć jak najszybciej i zapomnieć na drugi dzień po zebraniu. Krytyka i samokrytyka — to wcielenie w życie wniosków ze wspólnie przeprowadzonej analizy, to zrealizowanie słusznych propozycji, to usunięcie z codziennej działalności tego, co w świetle opinii ludzi pracy okazało się fałszywe. Chodzi nam o krytykę śmiałą, rzetelną i otwartą, obnażającą słabe strony naszej pracy i gwarantującą w ten sposób szybkie usuwanie braków i niedociągnięć.

Ustrój kapitalistyczny miał swoje metody rozwoju i udoskonalenia produkcji — metody godne ustroju wyzyskiwaczy, barbarzyńskie i nieludzkie, metody bicza głodu i ucisku. W warunkach skoncentrowania środków produkcji w ręku garści wyzyskiwaczy wyrzucano na bruk robotnika czy pracownika umysłowego, który w czymkolwiek nie odpowiadał wymaganiom fabrykanta.

W warunkach kapitalistycznej wojny wszystkich przeciw wszystkim bankrutował właściciel małego warsztatu, którego produkcja była droższa od produkcji wielkich monopolistów. Droga doskonalenia produkcji w ustroju kapitalistycznym to droga krzywdy, nieszczęścia i głodu milionów ludzi.

Nie tą drogą idziemy w naszym ustroju.

Polepszamy jakość produkcji, zwiększamy oszczędność produkcji, wzmacniamy socjalistyczną dyscyplinę pracy w naszej gospodarce przez apel do świadomości i ideowości ludzi pracy, przez odpowiednie kształtowanie warunków pracy i materialną zachętę, przez zjednoczenie wysiłków socjalistycznego państwa, partii i mas ludowych, przez sięgnięcie do niewyczerpanego źródła mądrości, inicjatywy własnej, przedsiębiorczości

mas ludowych, których własnością po raz pierwszy w historii stała się cała gospodarka narodowa.

I właśnie dlatego krytyka i samokrytyka, jako jedna z podstawowych form, w których ta mądrość i inicjatywa ludzi pracy znajduje możliwość coraz szerszego ujawniania się, stanowi niezbędny warunek naszego posuwania się naprzód.

Co jest korzystniejsze dla wroga klasowego, co da więcej żeru jego demagogii? Czy jeżeli śmiało ujawnimy nasze błędy, nie bojąc się, że wróg będzie szeptać, szczekać, krzyczeć na ten temat i zarazem naprawimy te błędy, usuniemy niedomagania, wypełnimy usprawiedliwione i słuszne żądania ludzi pracy, przekonamy ich, że władza ludowa liczy się z ich zdaniem, troszczy się o zaspokojenie ich potrzeb? Czy też jeśli wyrzeczemy się tej krytyki, jeśli będziemy ograniczali się do wąskiego kółka „swoich ludzi", jeśli nie będziemy wiedzieli, na co się skarżą i czego chcą ludzie pracy, i w rezultacie nie naprawimy błędów i niedomagań, pozostawimy je jako jątrzące się rany, które rodzą niezadowolenie wśród ludzi pracy i oddzielają ich od władzy ludowej, od partii?

Niewątpliwie — w naszym kraju trwa jeszcze, rozwija się i zaostrza walka klasowa. Są ludzie, nie widzący dalej własnego biurka, ludzie, którzy skłonni są zapominać o tym podstawowym fakcie, którzy nie umieją w świetle tego podstawowego faktu ujmować wszystkich stojących przed nami zagadnień. Walka klasowa — to nie tylko walka z kułakiem, najliczniejszą jeszcze istniejącą w naszym społeczeństwie klasą wyzyskiwaczy. Walka klasowa w naszym kraju — to walka z naciskiem imperialistycznego otoczenia, to walka z nawykami odziedziczonymi po wiekach panowania obszarników i kapitalistów, z burżuazyjnym sposobem myślenia, wszczepianym systematycznie ludziom pracy za rządów wyzyskiwaczy. Mieszczuch, kołtun, filister, snob, nawet z legitymacją związku zawodowego, nawet pracujący lojalnie na państwowej „posadzie", ale zachowujący zarazem właściwą sobie, wsteczną postawę moralną — oto przykład oddziaływania wroga klasowego.

Jakże łatwo o przeżytki kapitalizmu w świadomości ludzkiej, o resztki mieszczańskiego, kołtuńskiego sposobu myślenia zahaczają się przyczajone niedobitki bezpośrednich wrogów władzy ludowej, burżuazyjnych kierunków politycznych, imperialistycznych agentur. Siła ciążenia tych przeżytków i nacisk świadomych wrogów mogą i muszą gdzieniegdzie ujawnić się przy szerokim rozwoju krytyki i samokrytyki.

Jak wyplenić te przeżytki burżuazyjnych poglądów, ciążących jeszcze na świadomości ludzi pracy? Jak sparaliżować wrogów, żerujących na tych przeżytkach? Można to osiągnąć tylko przez aktywizację samych mas pracujących, wnikliwe wysłuchiwanie ich głosu, sięgnięcie do ich mądrości, inicjatywy i zapału twórczego, przez zacieśnienie więzi partii z masami na gruncie mobilizacji mas do osiągnięcia celów postawionych przez partię, a wspólnych całemu narodowi.

Cała działalność naszych organizacji partyjnych, ich praca propagandowa i wychowawcza, tak samo jak ich praca organizatorska, musi być wielką rozmową między partią a narodem, rozmową, która wzmaga siłę partii i zespala naród wokół partii.

Rozmowa wyklucza deklaratywność, powierzchowność, ogólnikowość, lakiernictwo. Urywa się ona wówczas, staje się jednostronnym przemó-

wieniem, na które słuchacze nie reagują. Było w naszej dotychczasowej pracy wiele takiej właśnie powierzchowności, mówienia formułkami, prześlizgiwania się nad sprawami trudnymi i nieraz bolesnymi, ograniczania się do mówienia rzeczy nie nastręczających kłopotów.

W Związku Radzieckim rozwija się dzisiaj walka z tzw. „teorią bezkonfliktowości" w literaturze, głoszącą, że w socjalistycznym społeczeństwie są usterki, ale nie ma zła, jest walka lepszego z dobrym, ale nie ma walki dobrego ze złym. O ileż bardziej szkodliwe są wszelkie tendencje do lakierowania rzeczywistości na różowo u nas, gdzie trwa zacięta walka klasowa, gdzie do niedomagań, wynikających z naszych własnych słabości, dołączają się bolączki wynikłe z dziedzictwa złej przeszłości, z wrogiej roboty niedobitków wyzyskiwaczy i agentur imperializmu. Ludzie pracy nie znoszą lakiernictwa. Mogą oni zrozumieć wszelkie trudności, staną ofiarnie do walki o ich przezwyciężenie — jeśli tylko mówić o nich będziemy szczerze, jasno, dobitnie. Ilu naszych towarzyszy zapomina jeszcze o tej podstawowej prawdzie!

Wielka rozmowa między partią a masami ludowymi powinna toczyć się stale, ale szczególnie szerokiego zasięgu musi nabrać właśnie obecnie, w miesiącach kampanii pozjazdowej, wobec zbliżającej się już rocznicy dziesięciolecia władzy ludowej w Polsce. W tej wielkiej rozmowie najłatwiej można skierować uwagi krytyczne, dążenie żyjące w masach ludowych do coraz pełniejszego zaspokojenia własnych potrzeb materialnych i kulturalnych na właściwe tory pożytecznej dla narodu, twórczej pracy. W tej wielkiej rozmowie łatwiej niż w jakiejkolwiek innej formie można rozproszyć wątpliwości, znaleźć rozwiązanie słusznych żądań, wspólnie wybrać drogę przezwyciężenia bolesnych nieraz braków i niedomagań. W tej wielkiej rozmowie lepiej niż w jakiejkolwiek innej formie można osiągnąć właściwe zrozumienie przez masy zadań dnia dzisiejszego, uświadomić masom ludowym więź tych zadań ze stałymi, niezmiennymi wytycznymi naszej pracy.

Nawyki burżuazyjnego światopoglądu i nacisk wroga klasowego będą działały w kierunku przeciwstawiania zadań poprawy bytu mas ludowych — zadaniom dalszego uprzemysłowienia kraju, dalszego rozwoju gospodarki narodowej.

Przegrupowujemy siły i środki w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia naszego uprzemysłowienia. Kierujemy znaczne fundusze dodatkowe na pomoc dla wsi pracującej — zarówno indywidualnej jak spółdzielczej — na inwestycje w przemyśle konsumcyjnym. Przeznaczamy znaczne sumy na realizację tych zarządzeń, które mają bezpośrednio na celu poprawę warunków bytowych ludzi pracy. Naprawiamy błędy, które powstały w poszczególnych dziedzinach naszej pracy. Śmiało analizujemy i będziemy analizować niedostatki, szukamy ich źródeł i korzeni, ujawniamy je i usuwamy — po to, aby iść naprzód. Właśnie w toku tej wielkiej pracy szczególnie dobitnie ujawnia się słuszność zasadniczej linii naszej pracy, realizowanej wysiłkiem narodu w minionych latach — linii uprzemysłowienia kraju, linii wydźwignięcia Polski z wiekowego zacofania pozostawionego nam w dziedzictwie przez kapitalistów i obszarników.

Rzeczowa, konkretna analiza żądań ludzi pracy, dokładne rozważenie ich potrzeb, wymagań i życzeń, musi z natury rzeczy uświadomić im nie-

rozerwalną łączność między zaspokojeniem tych potrzeb a rozwojem całej gospodarki narodowej, musi demaskować wszelką demagogię. Taka analiza pozwoli nam w pełni wykorzystać bogaty plon twórczej krytyki mas ludowych, a zarazem oddzieli i odrzuci plewy taniego krytykanctwa i nieprzemyślanych, niesłusznych zarzutów. W toku takiej analizy, w toku takiej codziennej rozmowy partii z masami będzie rosła dojrzałość ideowa mas ludowych, ich zrozumienie naszej polityki, będzie się rozwijała ich twórcza inicjatywa.

Wiemy, że w naszej klasie robotniczej, w masach chłopów pracujących są ludzie bardziej świadomi i mniej świadomi. Ale wiemy zarazem, że w ideowej walce, w zmaganiu się z przeżytkami starych, wrogich ideologii, w paraliżowaniu wrogich wypadów — zwyciężą ludzie bardziej świadomi, że potrafią oni przekonać i poprowadzić za sobą chwiejnych i wahających się, bardziej zacofanych, ulegających niekiedy wpływom wroga. W tym wyraża się mądrość i dojrzałość naszych mas ludowych, w tym wyraża się niezwyciężona siła prawdy, którą głosi nasza partia.

Droga, którą wskazuje nasza partia, nie jest łatwa. Pójście tą drogą wymaga znacznych nieraz wysiłków. Ale jest to droga jedyna. Masy ludowe, które pamiętają czasy panowania wyzyskiwaczy, widzą słuszność naszej drogi, a każdy dalszy dzień naszej pracy, każdy dzień realizacji uchwał II Zjazdu będzie je coraz głębiej przekonywał o tej słuszności.

Wiemy, że idea nasza jest słuszna, że słuszna jest nasza polityka. Hart naszych mas ludowych poznaliśmy w niejednej ciężkiej próbie. Właśnie dlatego wiemy, że zacieśniając więź z masami, wsłuchując się w ich wypowiedzi, przykładając do każdej z nich nieomylny probierz praktyki, konkretności, realnej analizy — najlepiej sparaliżujemy wroga klasowego, najlepiej pobudzimy myśl i aktywność mas, inicjatywę milionów ludzi pracy, udziesięciokrotnimy siłę partii i siłę państwa ludowego.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego w całej swej działalności czerpie siłę ze śmiałego postawienia przed masami pracującymi zagadnień trudności, jakie napotyka państwo radzieckie, ze śmiałego wskazania masom konkretnych dróg walki o przezwyciężenie tych trudności. I dzisiaj na nowym etapie budownictwa komunizmu w ZSRR, Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, walcząc o przyśpieszenie rozwoju zwłaszcza rolnictwa, śmiało ujawnia przed masami niedomagania w tej dziedzinie i mobilizuje ludzi pracy do walki o ich przezwyciężenie. Rozpoczynając od węzłowych zagadnień i gałęzi pracy Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego dokonuje gruntownej analizy wszystkich odcinków pracy partyjnej, bada w oparciu o opinię mas ludzi radzieckich, czy praca ta stoi na poziomie nowych zadań.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego stanowi również pod tym względem wzór i przykład dla naszej partii.

Krytyczna, oparta o wnikliwe wysłuchanie opinii mas ludowych analiza wszystkich dziedzin naszej pracy pozwoli nam na aktywizację dalszych setek tysięcy i milionów ludzi pracy, aktywizację stanowiącą podstawowy warunek, niezbędną przesłankę jak najpełniejszego, jak najszerszego, jak najszybszego zrealizowania uchwał II Zjazdu. Przykład takiej analizy, która wiąże walkę o przezwyciężenie braków da-

nej dziedziny pracy z zasadniczymi naszymi zadaniami, która mobilizuje masy ludowe do walki o realizację uchwał partii i umacnia więź partii z masami, przykład konkretnego zastosowania linii partii do jednej z najważniejszych dziedzin naszej działalności stanowi opublikowana ostatnio uchwała Komitetu Centralnego naszej partii o pracy związków zawodowych.

Uchwała ta stwierdza, że nasze związki zawodowe niejednokrotnie zaniedbywały tak podstawowe zadania, jak nieustanna. codzienna troska o stałą poprawę warunków bytowych i socjalnych klasy robotniczej, o coraz lepsze warunki pracy, o pełne wykorzystanie wielkich zdobyczy i praw. które władza ludowa przyniosła robotnikom — a więc zaniedbywały zadania, których wypełnianie należy do ich elementarnych, podstawowych obowiązków, zadania, których wypełnienia oczekiwały od nich — i słusznie oczekiwały — szerokie rzesze związkowców. Uchwała wskazuje na konieczność podjęcia przez związki zawodowe zdecydowanej walki przeciw tego rodzaju zaniedbaniom.

Ale uchwała zarazem uzbraja nas przeciwko szkodliwym tendencjom socjaldemokratycznym, które mogłyby się pojawić w związku z nową sytuacją, z całą mocą podkreśla konieczność dalszego, systematycznego pobudzania i rozwijania twórczej inicjatywy produkcyjnej robotników, maistrów, techników, inżynierów, rozwijania socjalistycznego współzawodnictwa w walce o wykonanie planów gospodarczych, o stały wzrost wydajności pracy, o oszczędność surowców i paliwa, o obniżkę kosztów własnych, o wysoką jakość produkcji.

Nie można poprawiać warunków bytowych ludzi pracy, nie walcząc o wzrost wydajności pracy, o oszczędność surowców, materiałów pomocniczych i energii, o obniżkę kosztów własnych. Od tych spraw w ostatecznym rachunku zależy przecież, czy państwo ludowe będzie mogło przeznaczać coraz poważniejsze sumy na poprawę warunków bytowych ludzi pracy.

Nie można przecież mobilizować załóg do walki o wzrost wydajności pracy, o oszczędność. o obniżkę kosztów własnych, nie troszcząc się o ich warunki bytowe, o pełne wykorzystanie wszystkich możliwości poprawy tych warunków, gdyż właśnie w tej trosce znajduje konkretny, bliski i zrozumiały dla wszystkich wyraz socjalistyczna, humanistyczna treść naszej gospodarki.

Oto dlaczego zadania te są ze sobą nierozerwalnie związane.

Uchwała Komitetu Centralnego stawia przed związkami zawodowymi zadanie jak najściślejszego związania się z masami robotniczymi, przeniesienia punktu ciężkości całej działalności do warsztatów pracy, skierowania głównego wysiłku na podniesienie aktywności dołowych ogniw związkowych i umocnienie więzi z masami pracującymi — na gruncie troski zarówno o rozwój produkcji, jak i o poprawę warunków bytowych.

Nasi towarzysze w każdej dziedzinie pracy powinni w podobnie twórczy sposób przemyśleć uchwały II Zjazdu i zastosować je do własnej działalności.

* * *

Ruch robotniczy w swej walce o obalenie kapitalizmu, o zbudowanie nowego, sprawiedliwego społeczeństwa, wytworzył najwyższą formę organizacji klasowej robotników: rewolucyjną partię polityczną proletariatu.

Partia proletariatu, jednocząca w swych szeregach najlepszych ludzi klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, zespalająca ich jednością idei i zdyscyplinowaną jednością działania — oto najważniejsze narzędzie ludzi pracy w zdruzgotaniu starego świata i w budowie społeczeństwa socjalistycznego.

W ciężkich bojach klasowych, w ofiarnej walce i wytężonej pracy rosła nasza partia. Kierując się własnym doświadczeniem, ciężko płacąc za każdy błąd klęskami i porażkami, awangarda polskich robotników i chłopów dochodziła do pełnego zrozumienia nauki marksizmu-leninizmu, przyswajała sobie jej wielkie wskazania, uczyła się, jak zwyciężać w walce klas. Przykład i pomoc Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego pomagały nam usuwać z partii wrogów i zdrajców, przezwyciężać wypaczenia i odchylenia, wychowywać członków partii na wiernych bojowników sprawy robotniczej, budowniczych socjalizmu w naszej ojczyźnie.

Ludzie pracy w Polsce wiedzą, że wszystko, co dobrego i wielkiego działo się w naszym kraju w ostatnich dziesięciu latach — to dzieło wielkiego wysiłku narodu, wysiłku mas ludowych, kierowanego przez naszą partię. Dlatego z wielką uwagą śledzili obrady II Zjazdu nie tylko członkowie partii, ale i bezpartyjni, nie tylko robotnicy, ale i chłopi pracujący, przedstawiciele inteligencji twórczej, naukowcy i pisarze. Dlatego też każdy z nas, każdy członek partii, każda organizacja partyjna, każdy komitet partyjny — jest szczególnie odpowiedzialny za wykonanie uchwał II Zjazdu, za ulepszenie naszej pracy we wszystkich dziedzinach, za nieugiętą walkę z wszelkimi niedomaganiami.

Tę szczególną odpowiedzialność uzmysłowił nam Statut partii, uchwalony przez II Zjazd, w którym znalazły wyraz nowe, znacznie zwiększone wymagania wobec członków partii.

W najbliższym okresie każdy z nas, każda organizacja partyjna udowodni czynem, że potrafi ona podołać tym nowym, wyższym wymaganiom.

II Zjazd postawił przed nami zadanie: stworzyć w ciągu lat 1954—1955 warunki wzrostu płac realnych robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów chłopów pracujących o 15—20%.

Zjazd wskazał nam drogi wiodące do wykonania tego zadania.

Cele i drogi wskazane nam przez II Zjazd są słuszne i są realne. Osiągnięcie tych celów, wcielenie w życie wytycznych II Zjazdu, skonkretyzowanie ich i przekształcenie w drogowskaz działania każdej fabryki, każdej gromady, każdej instytucji, wysiłków każdego kolektywu pracowniczego w naszym kraju — oto wielkie i zaszczytne zadanie wszystkich członków naszej partii.

CZESŁAW PRAWDZIC

Węzłowe zadania planu gospodarczego na rok 1954

II Zjazd naszej partii postawił przed narodem zadania walki o wydatne polepszenie w ciągu najbliższych dwóch lat poziomu materialnego mas pracujących w mieście i na wsi.

„Poprawę poziomu życiowego mas pracujących — głosi uchwała II Zjazdu — należy osiągnąć przez:

a) wzrost realnych płac pracowników oraz wzrost dochodów pracującego chłopstwa, m.in. przez politykę stopniowego obniżania cen artykułów powszechnego spożycia;

b) rozwój gospodarki mieszkaniowej i komunalnej;

c) rozwój budownictwa socjalnego i kulturalnego".

Konieczność szybkiej likwidacji wiekowego zacofania, jakie odziedziczyła Polska Ludowa po kapitalizmie, zadanie stworzenia koniecznych warunków dla wzrostu dobrobytu, zadania budowy podstaw socjalizmu wymagały koncentracji jak największych sił i środków na rozbudowie przemysłu socjalistycznego, a w szczególności przemysłu ciężkiego — dźwigni rozwoju całej gospodarki narodowej i podstawy umocnienia obronności kraju.

Niezbędna w latach 1949 — 1953 koncentracja wysiłków na rozbudowie przemysłu ciężkiego poważnie utrudniała zapewnienie odpowiednio szybkiego rozwoju rolnictwa i gałęzi przemysłu wytwarzających środki spożycia.

Ale obok przyczyn obiektywnych istniały także i subiektywne przyczyny niepełnego wykorzystania istniejących możliwości rozwoju rolnictwa i wzrostu produkcji przemysłowych artykułów powszechnego spożycia, a tym samym możliwości podnoszenia stopy życiowej mas pracujących. Jak stwierdził II Zjazd, na niedostateczny rozwój rolnictwa wpłynął również brak koncentracji wysiłków dla osiągnięcia jego szybszego rozwoju na skutek niedoceniania tego odcinka gospodarki narodowej. Niedostatecznie uruchamiane były bodźce materialnego zainteresowania chłopów pracujących, niedostateczna była pomoc produkcyjna dla rolnictwa i poziom kierowania rolnictwem. W praktyce nieraz miały miejsce fakty wypaczania zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego, polityki partii i rządu.

W tym stanie rzeczy rolnictwo, jak również gałęzie przemysłu wytwarzające środki spożycia, nawet mimo wzrostu swej produkcji, nie zabezpieczyły w latach 1951 — 1953 wykonania zadań w dziedzinie podniesienia stopy życiowej ludności, przewidzianych w Planie Sześcioletnim.

Przeciętna płaca realna robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych w całej gospodarce narodowej podniosła się w tym okresie zaledwie o 5%. Wzrost realnych dochodów przypadających średnio na głowę ludności wyniósł jednak 15—20%, głównie w związku ze wzrostem zatrudnienia.

Wzrost zatrudnienia w szczególności w przemyśle i budownictwie, związany z szybką industrializacją kraju, oznaczał szybki wzrost funduszu płac. Więcej osób zatrudnionych przypada na każdą rodzinę robotniczą i pracowniczą. Mniej członków rodziny na utrzymaniu przypada na każdego pracującego.

Poważne są nasze osiągnięcia w dziedzinie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju. Przeszło 4-krotnie zwiększył się potencjał produkcyjny przemysłu środków wytwórczości w stosunku do okresu przedwojennego. Polska stała się krajem o wysoko rozwiniętym przemyśle. Potężny rozwój ZSRR, kraju budującego komunizm, istotne zmiany w układzie sił na arenie międzynarodowej na korzyść obozu pokoju i nasze własne osiągnięcia — wszystko to stwarza nowe wielkie możliwości dla walki o podniesienie produkcji rolnictwa i gałęzi przemysłu konsumcyjnego oraz osiągnięcie na tej podstawie znacznego przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej.

W przemyśle środków wytwórczości w latach 1950—1953 zbudowaliśmy wiele nowych obiektów bądź daleko posunęliśmy ich budowę. Przemysł ten może już dziś w poważnym stopniu zaopatrywać w maszyny i inne środki produkcji rolnictwo oraz przemysł lekki. Istnieją również szersze możliwości dalszego rozwoju przemysłu ciężkiego i przezwyciężenia naszych zaniedbań w rozwoju krajowej bazy surowcowej.

Mamy również obecnie możliwość pewnego ograniczenia wzrostu inwestycji i dokonania odpowiednich zmian w strukturze nakładów inwestycyjnych.

Stopniowo uruchamiamy już dziś obiekty przemysłowe, których budowę rozpoczęliśmy w pierwszych latach Planu Sześcioletniego. Jeżeli jeszcze w latach 1950 — 1951 wartość kosztorysowa uruchamianych obiektów stanowiła około 80% nakładów inwestycyjnych na przemysł, to w roku 1954 stosunek ten ulega zasadniczej zmianie i wartość uruchamianych obiektów będzie wyższa od nakładów inwestycyjnych o około 15%. Ma to bardzo wielkie znaczenie dla życia gospodarczego naszego kraju, dla realizacji zadań postawionych przez II Zjazd. Same tylko uruchamiane w 1954 r. ważniejsze elektrownie będą miały potencjał produkcyjny równy 1/5 całego potencjału Polski przedwrześniowej. Uruchamiane 2 wielkie piece i koksownia w Hucie im. Lenina dadzą tak niezbędne krajowi dodatkowe tony surówki i koksu. Ruszają nowe kopalnie węgla i kopalnie rudy żelaza. Kędzierzyn już w tym roku daje naszemu rolnictwu nawozy azotowe. Rusza poznańska fabryka maszyn żniwnych. Już w tym roku dostarczą na rynek swoje produkty ZPB w Zambrowie, Lubelskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Klemensowie, browary w Warszawie i Białymstoku, szczecińska fabryka celulozy i papieru i inne zakłady.

Zasadnicze inwestycje w szeregu podstawowych gałęzi przemysłu środków wytwórczości, które wymagają wielkich nakładów (np. w hutnictwie), będą w tym roku znacznie zaawansowane bądź zakończone. Będziemy więc mogli więcej środków przeznaczyć na rozwój innych działów

gospodarki narodowej, a w szczególności — rolnictwa. Większe środki przeznaczone zostaną na budownictwo mieszkaniowe, na rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych, na gospodarkę komunalną.

Utrzymanie w 1954—1955 r. nakładów inwestycyjnych w zasadzie na poziomie 1953 r. stanowi jeden z ważniejszych czynników obniżenia udziału akumulacji w dochodzie narodowym, co przy dalszym wzroście dochodu narodowego oznacza zwiększenie środków finansowych i materiałowych na podniesienie stopy życiowej ludności.

Ograniczenie wzrostu nakładów inwestycyjnych oznacza również pewne przejściowe zahamowanie wzrostu budownictwa przemysłowego, które w ciągu pierwszych 4 lat Planu Sześcioletniego stało się potężnym działem gospodarki narodowej. Szybki wzrost budownictwa i przemysłu w tych latach powodował znaczne zwiększenie zatrudnienia w gospodarce narodowej; zwiększenie to odbywało się w dużej mierze kosztem odpływu siły roboczej z rolnictwa. Dalszy odpływ siły roboczej z rolnictwa mógłby wpłynąć hamująco na wzrost produkcji rolnej. Zjawisko to jest tym niebezpieczniejsze, że możliwości mechanizacji przeważających u nas indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących są ograniczone. Zahamowanie więc odpływu siły roboczej ze wsi posiada poważne znaczenie dla zapewnienia najdogodniejszych warunków wzrostu produkcji rolnej.

Rozwój sektora socjalistycznego w rolnictwie, który w roku 1953 obejmował już około 20 % użytków rolnych, znacznie rozszerzył możliwości mechanizacji prac rolnych i hodowlanych. Dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej będzie te możliwości nadal zwiększał. Staje więc przed naszym państwem coraz ostrzej zadanie możliwie szybkiego zaopatrzenia naszego rolnictwa w odpowiednie urządzenia i maszyny.

Już w okresie do roku 1954 została stworzona znaczna baza materialno-techniczna w socjalistycznym sektorze rolnictwa. Państwowe gospodarstwa rolne dysponują już prawie taką ilością traktorów, jaką posiadała w całym rolnictwie Francja w r. 1938. W szybkim tempie wzrasta park maszynowy w POM.

Osiągnięcia w rozwoju materialno-technicznej bazy w rolnictwie, rozbudowa POM i GOM umożliwiają również wzmożenie pomocy produkcyjnej drobnotowarowym gospodarstwom chłopskim.

Wzmożenie pomocy produkcyjnej dla indywidualnych gospodarstw pracujących chłopów jest nieodzownym czynnikiem przyśpieszenia tempa wzrostu całej produkcji rolnej, a tym samym podniesienia stopy życiowej zarówno klasy robotniczej, jak i mas chłopskich. Tylko ta droga jest gwarancją umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W roku 1953 w szczególności w wyniku uchwał IX Plenum KC PZPR, partia i rząd zastosowały szereg środków dla urzeczywistnienia zadań szybszego podnoszenia poziomu życiowego ludzi pracy. Rezultatem tego było osiągnięcie już w końcu roku 1953 pewnej poprawy stopy życiowej ludności.

W ciągu ubiegłych lat Planu Sześcioletniego kształtowanie się przeciętnej płacy realnej i przeciętnych dochodów ludności pozarolniczej cechowała nierównomierność. Uchwała II Zjazdu mówi: „Po systematycznym wydatnym wzroście w ciągu roku 1950 i 1951, w końcu roku 1951 oraz w roku 1952 w związku z przejściowym spadkiem produkcji rolnej nastąpił spadek przeciętnych płac realnych i przeciętnych dochodów na głowę ludności pozarolniczej. Reforma cen i płac z dnia 3 stycznia 1953 r. stwo-

rzyła warunki do zahamowania spadku płac realnych i przeciętnych dochodów oraz do ponownego ich wzrostu. W wyniku tego, a następnie w rezultacie częściowej obniżki cen z listopada 1953 roku przeciętna płaca realna robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych poza rolnictwem i przeciętny dochód na głowę utrzymującej się z pracy ludności pozarolniczej ukształtowały się w końcowych miesiącach 1953 r. na poziomie wyższym niż w końcowych miesiącach 1952 roku".

Zadania planu na rok 1953 w dziedzinie globalnej produkcji przemysłu zostały przekroczone prawie o 4%, ale jednocześnie w dziedzinie wzrostu globalnej produkcji rolnictwa zadania planu nie zostały w pełni wykonane, przede wszystkim na skutek nieurodzaju zbóż. Jednak w wyniku środków przedsięwziętych przez rząd i osiągnięć naszego przemysłu na gruncie wzrostu wydajności pracy wzrosła siła nabywcza mas pracujących, dokonana została obniżka cen, nastąpiła poprawa w zaopatrzeniu ludności.

W rezultacie zwiększenia się wydajności pracy, w rezultacie dokonanych przez rząd podwyżek płac pracowników szeregu gałęzi gospodarki oraz na skutek zwiększenia się zatrudnienia nastąpił znaczny wzrost funduszu płac. Np. w przemyśle fundusz płac wzrósł w II półroczu 1953 r. o 10% w stosunku do I półrocza.

Wzrost funduszu płac oraz dokonana w listopadzie 1953 r. częściowa obniżka cen zwiększyły siłę nabywczą ludności. Na poprawę położenia materialnego chłopów wpłynęło obok obniżki cen polepszenie warunków kontraktacji i skupu.

W rezultacie wzrostu — zwłaszcza w ostatnim kwartale 1953 r. — produkcji przedmiotów powszechnego użytku została osiągnięta poprawa zaopatrzenia rynku w szereg artykułów konsumcyjnych, których brak odczuwała ludność w latach 1951—1952 a których sprzedaż utrzymywała się wówczas w zasadzie na tym samym poziomie, a nawet w pewnym stopniu zmniejszała się. Poprawa zaopatrzenia rynku w artykuły konsumcyjne wpłynęła na wzrost sprzedaży w r. 1953 w stosunku do 1952 r.: mięsa o około 17%, tłuszczu wieprzowego o 38%, masła o 8%, tkanin bawełnianych łącznie z konfekcją o ponad 10%.

Wykonanie planu w zakresie sprzedaży rynkowej niektórych artykułów przedstawiało się w okresie 9 miesięcy 1953 r. i IV kwartału 1953 r. następująco:

Wyszczególnienie	Procent wykonania planu w okresie 9 miesięcy 1953 r.	Procent wykonania planu w IV kwartale 1953 r.
Naczynia kuchenne emaliowane	88	121
Naczynia ocynkowane	88	117
Wiadra ocynkowane	84	154
Gwoździe budowlane	90	136
Papa	102	115
Tapczany	108	123
Szafy 2 i 3-drzwiowe	72	108
Krzesła stolarskie	94	125
Żarówki	85	136
Fajans stołowy	93	119
Porcelana	101	139

Na przestrzeni roku 1953 nie uzyskaliśmy jednak istotnej poprawy jakości produkowanych przez przemysł towarów, osiągnęliśmy małe rezultaty w walce z brakoróbstwem, nie zdołaliśmy odpowiednio rozszerzyć asortymentów produkowanych towarów i zwiększyć produkcji wyższych gatunków, których coraz bardziej domagają się masy pracujące.

Niedostateczne wyniki osiągnięte zostały w zakresie obniżenia norm zużycia surowców, co stworzyłoby przecież większe możliwości wzrostu towarowej masy rynkowej.

* *

*

W jaki sposób wcielamy w życie wytyczne II Zjazdu w planie gospodarczym na r. 1954? Co przewiduje plan w dziedzinie rozwoju produkcji rolnictwa?

Narodowy plan gospodarczy na 1954 r. zakłada szeroką mobilizację środków dla osiągnięcia możliwie największego wzrostu produkcji rolniczej, w szczególności zaś znacznego wzrostu produkcji roślinnej, która warunkuje dalszy wzrost hodowli.

Osiągnięcie dalszego szybkiego wzrostu produkcji rolniczej wymaga maksymalnego wykorzystania wielkich rezerw wzrostu tej produkcji istniejących w indywidualnych gospodarstwach pracujących chłopów. Niezbędny jest dalszy wzrost, umocnienie i wszechstronny rozwój spółdzielczości produkcyjnej, dalszy rozwój i podniesienie na znacznie wyższy poziom organizacji pracy w PGR.

II Zjazd PZPR wskazał na konieczność zwiększenia materialnego zainteresowania pracujących chłopów wynikami produkcji, zwiększenia pomocy państwa dla rolnictwa oraz wzmocnienia kierownictwa produkcją rolną.

Dostawy obowiązkowe zbóż, zwierząt rzeźnych i mleka utrzymane zostają w roku 1954 na niezwiększającym się poziomie. Rozszerza się kontraktację zwierząt rzeźnych na dogodniejszych warunkach. Poważnie zwiększa się kredytową pomoc państwa, a w szczególności pomoc dla gospodarstw rozwijających gospodarkę hodowlaną. Gospodarstwom tym przyznano szereg ulg i zwolnień w dostawach obowiązkowych. Środki te zwiększają materialne zainteresowanie pracujących chłopów w podnoszeniu produkcji. Znalazło to dobitny wyraz w ogromnej wagi uchwałach dotyczących rolnictwa, podjętych w ostatnim okresie czasu przez rząd.

Intensyfikacja naszego rolnictwa, zwłaszcza w warunkach niedoboru siły roboczej w związku z olbrzymim rozwojem wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, stawia przed nami jako niezmiernie ważny problem mechanizacji produkcji rolnej. Dlatego też w roku 1954 zostaną znacznie zwiększone dostawy traktorów oraz maszyn i narzędzi rolniczych.

W roku 1954 dostarczymy naszemu rolnictwu o tyle więcej maszyn i narzędzi rolniczych (w cenach porównywalnych) niż w roku ubiegłym, ile wynosiła cała nasza produkcja maszyn i narzędzi rolniczych w roku 1949.

Zwiększenie dostaw pozwoli już w roku 1954 osiągnąć znaczny postęp na odcinku mechanizacji najbardziej pracochłonnych robót w rolnictwie i równocześnie stworzy większe możliwości szerszego stosowania nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych.

W związku ze szczególnie szybkim wzrostem produkcji maszyn przyczepnych będzie ulegała stopniowej likwidacji istniejąca u nas dysproporcja między stosunkowo wysokim stanem parku traktorowego a zbyt małą ilością maszyn przyczepnych, co jest jedną z ważniejszych przyczyn niedostatecznego wykorzystania traktorów w naszym rolnictwie. Szczególna poprawa na tym odcinku nastąpi w POM.

W zakresie mechanizacji zbioru zbóż wzrosną znacznie dostawy kombajnów (o ponad 70%), przy czym produkcja kombajnów zostanie już opanowana przez nasz własny przemysł. Państwo dostarczy na wolny rynek żniwiarki i młocarnie. Na skutek lepszego wyposażenia GOM ilość usług tych ośrodków dla indywidualnych gospodarstw chłopskich w zakresie zbioru zbóż przy pomocy żniwiarek wzrośnie prawie o 40%. W planie na rok 1954 szczególną uwagę zwrócono na mechanizację prac związanych z uprawą ziemniaków.

W rezultacie zwiększonych dostaw liczba sadzarek w całym rolnictwie wzrośnie w 1954 r. dwukrotnie w porównaniu z 1953 r., liczba kopaczek traktorowych blisko dwukrotnie, a kopaczek konnych przeszło trzykrotnie. Pozwoli to w szczególności zmechanizować sadzenie ziemniaków w PGR w 1954 r. w 55% wobec 30% w 1953 r., a w spółdzielniach produkcyjnych w prawie 45% wobec 20% w 1953 r. Równocześnie udział prac wykonywanych kopaczkami traktorowymi przy wykopkach ziemniaków osiągnie w PGR w r. 1954 już około 70%, a w spółdzielniach produkcyjnych wzrośnie z 17% w r. 1953 do 46% w r. 1954. W tym samym czasie usługi GOM dla indywidualnych gospodarstw chłopskich w zakresie kopania ziemniaków wzrosną o 66%. Sprzedaż kopaczek na wolnym rynku zwiększy się prawie dwu i półkrotnie.

W r. 1954 nastąpi również poważny postęp w zakresie wyposażenia całego rolnictwa w maszyny i narzędzia do upraw międzyrzędowych. Ponad dwukrotnie wzrosną dostawy pielników i obsypników traktorowych i konnych, a także wyorywaczy do buraków.

W planie na 1954 r. założony jest również dalszy wzrost zaopatrzenia całego rolnictwa w podstawowe maszyny i narzędzia do prac polowych, przede wszystkim w siewniki, kultywatory, pługi i brony. W PGR zostanie osiągnięta pełna mechanizacja podstawowych prac polowych, takich jak mechaniczna orka, bronowanie, kultywacja i siew.

Duże znaczenie dla postępu mechanizacji prac rolnych w indywidualnej gospodarce chłopskiej będzie miał dalszy znaczny rozwój gminnych ośrodków maszynowych. Zostanie zorganizowanych przeszło 200 nowych GOM, zwłaszcza w województwach rzeszowskim, lubelskim i białostockim, gdzie chłopi posiadają mało maszyn. Znacznie zwiększone dostawy maszyn i narzędzi rolniczych dla GOM pozwolą poważnie zwiększyć ilość usług GOM świadczonych dla gospodarstw indywidualnych, w szczególności — w zakresie siewu zbóż o około 30%, a młocki o przeszło 55%. Jednakże GOM nie będą mogły jeszcze w pełni pokryć rosnącego zapotrzebowania. O znaczeniu, jakie posiada np. zwiększenie usług GOM w za-

kresie siewu zbóż siewnikami dla wykorzystania rezerw wzrostu produkcji rolnej, świadczy następujący fakt: jeżeli przyjąć, iż siew rzędowy wpływa na zwiększenie plonów średnio o 10—15%, to wzrost usług GOM w tym zakresie powinien dać zwiększenie zbiorów zbóż i oszczędność w ziarnie siewnym w stosunku do 1953 r. o około 750 tys. cetnarów.

Znaczny postęp zostanie osiągnięty w 1954 r. na odcinku zaopatrzenia w maszyny i urządzenia do mechanizacji prac hodowlanych. PGR otrzymają między innymi znaczne ilości poideł automatycznych, hydroforów, kolejek do transportu w oborach i chlewniach. Sprzedaż rynkowa parników wzrośnie prawie o 70% a śrutowników prawie dwukrotnie. Jednakże nawet tak duży wzrost nie pokryje rosnącego zapotrzebowania wsi.

Obok zwiększonej pomocy dla rolnictwa w zakresie maszyn w narodowym planie gospodarczym na rok 1954 zwrócona została szczególna uwaga na poprawę zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne i środki ochrony roślin.

Mimo poprawy, jaka nastąpi w zaopatrzeniu rolnictwa w nawozy sztuczne (dostawy wapna nawozowego wzrosną o ponad 27%, a nawozów azotowych o około 16%), przemysł nie będzie w stanie pokryć znacznej części wciąż rosnącego zapotrzebowania. Duża poprawa następować będzie dopiero w dalszych latach w miarę uruchamiania nowych obiektów, a szczególnie po pełnym uruchomieniu zakładów nawozów azotowych w Kędzierzynie. W tych warunkach jeszcze dobitniej występuje konieczność walki o bardziej racjonalne wykorzystanie nawozów sztucznych i obornika. Nieracjonalne przechowywanie obornika w naszym rolnictwie daje w konsekwencji bardzo wysokie procenty strat: azotu do 30% oraz potasu do 20%. Przy racjonalnym przechowywaniu można zmniejszyć straty azotu o połowę, a potasu 4-krotnie. Przy dobrym przechowywaniu obornika można zaoszczędzić prawie połowę tej ilości czystego składnika, jaką w nawozach sztucznych dostaje w ciągu roku całe rolnictwo.

Zasadnicze kierunki zwiększenia pomocy produkcyjnej państwa dla rolnictwa w 1954 r. obejmują również poprawę zaopatrzenia w kwalifikowany materiał siewny. W porównaniu z 1953 r. gospodarka chłopska otrzyma o ponad 40% więcej kwalifikowanego materiału siewnego. Dla wykonania zadań znacznego wzrostu zaopatrzenia rolnictwa w kwalifikowany materiał siewny konieczne jest uporządkowanie gospodarki nasiennej. Osiągany w 1954 r. poziom produkcji kwalifikowanego materiału siewnego jest jeszcze niedostateczny i będzie w stanie pokryć tylko ⅓ potrzeb w zakresie zbóż i ziemniaków. Największe zaniedbania musimy odrobić w zakresie rozwoju gospodarki nasiennej traw, a przede wszystkim lnu. Tak np. w nasionach lnu pokrywamy zaledwie 4% potrzeb i dopiero w 1955 r. osiągniemy pokrycie ⅓ potrzeb.

Państwo ludowe okaże w 1954 r. szeroką pomoc gospodarstwom pracujących chłopów także w zakresie rozwoju hodowli. Pomoc ta wyraża się przede wszystkim w zwiększeniu do około 750 tys. ton zaopatrzenia w pasze treściwe, a także w zwiększeniu dostaw materiałów na budowę i rozbudowę pomieszczeń dla inwentarza. By zaspokoić rosnące zapotrzebowanie wsi na materiały budowlane, muszą być wykorzystane wszystkie rezerwy zwiększenia produkcji, w szczególności produkcji cegły, a także znacznie poprawiona jakość materiałów budowlanych.

Szczególną wagę w planie na 1954 r. przywiązuje się do zabezpieczenia pomocy kadrowej dla rolnictwa. W tym celu położony został nacisk na szybki rozwój szkół rolniczych. Znacznie wzrośnie liczba słuchaczy Centralnej Szkoły POM i Spółdzielczości Produkcyjnej oraz wojewódzkich ośrodków szkolenia kadr spółdzielczości produkcyjnej, które szkolą przewodniczących spółdzielni produkcyjnych, księgowych oraz brygadzistów polowych i hodowlanych. W ośrodkach mechanizacji rolnictwa zostanie przeszkolonych ponad 9 tys. traktorzystów POM, 1 700 brygadzistów traktorowych i 150 kombajnerów. Efekt tej pomocy nie może nastąpić od razu i będzie on coraz większy w latach następnych.

Duże znaczenie dla lepszego pokrycia potrzeb kadrowych rolnictwa, a także dla podniesienia poziomu pracy, posiadają wprowadzone nowe zasady wynagradzania pracowników POM.

Korzystne warunki pracy i płacy stworzone zostały przede wszystkim dla pracowników brygad traktorowych. Niezależnie od zapłaty za wykonanie i przekroczenie norm traktorzyści będą otrzymywać premie i dodatki za nieprzerwaną pracę (powyżej 3 lat), za pracę w nowopowstałych spółdzielniach, za oszczędność paliwa itp. Personel inżynieryjno-techniczny i kadra kierownicza będą otrzymywać premie za przekroczenie planu produkcji zbóż i ziemniaków, za wykonanie i przekroczenie rocznego planu prac eksploatacyjnych oraz za każdy procent obniżenia zaplanowanych kosztów własnych.

Nieodzownym warunkiem wykonania założeń planu w rolnictwie jest właściwe wykorzystanie coraz szerszych możliwości produkcyjnych, jakie w 1954 r. stwarzamy dla gospodarstw indywidualnych, PGR i spółdzielni produkcyjnych. Szczególne znaczenie w tym zakresie posiada upowszechnienie wiedzy rolniczej, znaczne rozszerzenie i właściwe stosowanie zabiegów agro- i zootechnicznych.

Plan na 1954 r. przywiązuje dużą wagę do likwidacji odłogów. Likwidacja odłogów jest poważną rezerwą wzrostu produkcji rolnej i posiada duże znaczenie dla osiągnięcia zamierzonego wzrostu produkcji całego rolnictwa.

Zgodnie z uchwałami II Zjazdu PZPR narodowy plan gospodarczy na rok 1954 zakłada znaczny wzrost państwowych nakładów inwestycyjnych na rolnictwo i szczególnie wielki wzrost kredytów. Tak np. kredyty długoterminowe dla gospodarki chłopskiej zostaną zwiększone w r. 1954 przeszło 4-krotnie.

Tegoroczne inwestycje w rolnictwie zmierzają do zapewnienia dalszego rozwoju budownictwa, elektryfikacji, do poważnego zwiększenia prac melioracyjnych.

* *
*

Zgodnie z uchwałami II Zjazdu PZPR tempo wzrostu globalnej produkcji przemysłu założone w planie na r. 1954 jest niższe niż tempo osiągane w latach ubiegłych. Zmniejszenie tempa wzrostu produkcji przemysłowej umożliwi nam likwidację tych nierównomierności, jakie powstały w samym przemyśle w trakcie jego potężnego rozwoju. Stworzy to równo-

cześnie większe możliwości usprawnienia pracy przemysłu, poprawy jakości produkcji i ogólnego podniesienia ekonomicznej efektywności pracy tego podstawowego działu gospodarki narodowej.

Obiektywne wymogi prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju nakazują uważnie śledzić równomierny rozwój przemysłów surowcowych i przetwórczych.

Nie można w sposób trwały rozwijać całej gospodarki narodowej i jej podstawy — przemysłu środków wytwórczości — jeśli nie rozwija się równocześnie produkcji surowców. Dotyczy to zarówno surowców produkowanych w celach eksportu, jak i tych podstawowych surowców deficytowych, które są importowane, a których produkcję można zwiększyć przez rozwój własnej bazy surowcowej, co wpłynie również na zmniejszenie zależności od importu.

Problem rozwoju surowcowych gałęzi przemysłu posiada obecnie dla nas niezwykle poważne znaczenie, tym bardziej że przy wykonaniu przez przemysł ciężki ogółem z nadwyżką zadań Planu Sześcioletniego nie wykonano w pełni zadań planu w dziedzinie produkcji surowców dla przemysłu, a zwłaszcza — wydobycia rud żelaza i rud miedzi. Dlatego też jednym z ważniejszych zadań obecnego etapu rozwoju gospodarczego jest maksymalne wzmożenie produkcji surowców niezbędnych dla przetwórczych gałęzi przemysłu, co równolegle z koncentracją sił i środków na podniesieniu produkcji rolnej winno znacznie wzmocnić całą bazę surowcową przemysłu. W ten sposób zapewnimy trwałą podstawę dla dalszego wzmożenia tempa wzrostu produkcji przemysłów przetwórczych zarówno w zakresie przemysłowych artykułów konsumcyjnych, jak i środków wytwórczości.

Dlatego też w 1954 r. zakłada się dalszy znaczny postęp na odcinku wzrostu wydobycia węgla kamiennego, wzrostu produkcji podstawowych surowców hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych oraz podstawowych surowców chemicznych.

Narodowy plan gospodarczy na rok 1954, w odróżnieniu od planów gospodarczych na lata 1951—1953, zakłada odmienne kształtowanie się podstawowej proporcji w rozwoju przemysłu: proporcji między produkcją środków wytwórczości a produkcją artykułów spożycia. Dla uzyskania wydatniejszej poprawy zaopatrzenia ludności w artykuły konsumcyjne produkcja tych artykułów w 1954 r. wzrośnie szybciej niż produkcja środków wytwórczości.

Szybszy rozwój produkcji artykułów konsumcyjnych w planie rocznym w niczym nie narusza zasady prymatu produkcji środków wytwórczości jako zasady generalnej, która obowiązuje w perspektywie dłuższego okresu czasu. Produkcja w ostatecznym swoim rezultacie, a w tym i produkcja środków wytwórczości, ma na celu produkcję artykułów konsumcyjnych. Jednakże by móc stale zwiększać produkcję artykułów konsumcyjnych, by podnosić poziom techniczny tej produkcji, niezbędny jest odpowiedni rozwój środków wytwórczości, które muszą zarazem zapewnić rozszerzoną reprodukcję i postęp techniczny. Stąd konieczność wyprzedzającego wzrostu produkcji środków wytwórczości.

Zmienione w roku 1954 proporcje w naszej gospodarce w kierunku zwiększenia produkcji artykułów powszechnego spożycia pozostają w ści-

słym związku z przesunięciami dokonanymi w podziale dochodu narodowego na korzyść funduszu spożycia. Omówione już poprzednio ograniczenie wzrostu nakładów inwestycyjnych wywiera także pewien wpływ na ograniczenie tempa wzrostu produkcji środków wytwórczości.

Trudne i poważne zadania na odcinku produkcji artykułów konsumcyjnych wymagają dużego wysiłku. Założeniem planu na 1954 r. jest, że nie tylko przemysł lekki, rolno-spożywczy i drobny, ale i przemysł ciężki dla osiągnięcia tego celu skoncentruje uwagę na wykorzystaniu posiadanych rezerw zdolności produkcyjnych, a przede wszystkim zwróci uwagę na znacznie pełniejsze wykorzystanie posiadanych rezerw surowcowych.

W ministerstwach przemysłu ciężkiego, w których produkcja artykułów konsumcyjnych stanowiła dotychczas niewielką część, w roku 1954 wzrośnie ona: w Ministerstwie Hutnictwa o ponad 35%, a w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego o ponad 45%. Ministerstwa te obok Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła posiadają poważne zadania w zakresie opanowania produkcji nowych wyrobów i ogólnego tempa wzrostu produkcji artykułów konsumcyjnych.

Odpowiedzialne i trudne zadania ciążą w r. 1954 na załogach zakładów pracy tych gałęzi przemysłu w związku z uruchomieniem lub znacznym rozszerzeniem produkcji artykułów domowego użytku.

Opanowanie produkcji takich wyrobów, jak elektryczne lodówki, pralki, suszarki do bielizny, froterki, ułatwi prace w gospodarstwie domowym. Rozpoczęcie produkcji aparatów fotograficznych, nowego typu odbiornika radiowego wysokiej klasy, adapterów stworzy możliwości szerszego zaspokajania potrzeb kulturalnych ludności.

Specjalna uwaga została zwrócona na znaczne zwiększenie produkcji naczyń kuchennych, których brak na rynku jest szczególnie dotkliwie odczuwany przez ludność. Przy wzroście produkcji naczyń emaliowanych o ponad 30%, wiader ocynkowanych o 44% i naczyń ocynkowanych prawie o 50% zostanie równocześnie poważnie rozszerzony asortyment naczyń.

Dalszy wysoki wzrost produkcji powinien osiągnąć przemysł maszynowy — w zakresie rowerów o ponad 20% i motocykli o prawie 40%.

Zasadnicze znaczenie dla poprawy stopy życiowej ludności ma wzrost produkcji przemysłu spożywczego i lekkiego. Zwiększenie produkcji tych gałęzi przemysłu jest jednak przede wszystkim zależne od rozwoju rolnictwa, od ilości surowców rolniczych, którymi rozporządza państwo. Dlatego też produkcja ta nie może być zaplanowana na dowolnym poziomie, lecz musi być dostosowana do wzrostu produkcji rolnej. W miarę osiągnięć w rozwoju rolnictwa będą rosły możliwości zwiększenia produkcji artykułów przemysłu spożywczego i lekkiego.

Jednakże możliwości lepszego zaspokojenia rosnącego popytu ludności na towary powszechnego spożycia zależą także od pracy przemysłu. W szerokiej mobilizacji rezerw surowcowych, w bezwzględnej walce z marnotrawstwem surowców i z brakoróbstwem, w walce o poprawę jakości wyrobów tkwią poważne rezerwy zwiększenia produkcji, wykorzystywane dotychczas w sposób niedostateczny.

Dla poprawy zaopatrzenia ludności w planie na rok 1954 została zwrócona szczególna uwaga na zapewnienie najszybszego wzrostu produkcji

najbardziej poszukiwanych asortymentów i produkcji wyrobów wyższych gatunków.

Przy ogólnym wzroście produkcji wędlin najbardziej ma być zwiększona produkcja takich poszukiwanych na rynku wyrobów, jak szynki, balerony, polędwice, parówki. W przemyśle przetworów mleczarskich najsilniej wzrośnie produkcja wyrobów o wyższym gatunku i lepszej jakości, jak masło pierwszego gatunku ze śmietanki pasteryzowanej, sery szlachetne i inne

W produkcji artykułów włókienniczych szczególny nacisk został położony w roku 1954 na zwiększenie ilości tkanin wełnianych, zwłaszcza lepszych gatunków. Szczególną uwagę zwraca się na podniesienie estetyki i jakości tkanin wełnianych.

W produkcji tkanin bawełnianych, przy szczególnie szybkim wzroście produkcji asortymentów najbardziej poszukiwanych, zostanie zwrócona specjalna uwaga na estetyczny wygląd tkanin i zwiększenie ich trwałości przez rozszerzenie stosowania nowoczesnych metod uszlachetnienia tkanin, takich jak stosowanie procesu merceryzacji, który zwiększa wytrzymałość tkanin na rozciąganie, stosowanie dekatyzacji wysokogatunkowych bawełnianych tkanin koszulowych celem zmniejszenia ich kurczliwości, stosowanie apretur niemnących.

Znacznie wzrośnie produkcja chustek, apaszek i szalików damskich z jedwabiu naturalnego gładko barwionych, malowanych ręcznie, barwnie tkanych itd. Wprowadzi się do produkcji nowe tkaniny ciężkie, gładko barwione, tkaniny wzorzyste z przędzy krajowej, tkaniny sukienkowe i bluzkowe z przędzy fantazyjnej.

Prowadzona na szerokim froncie walka o wzmożenie produkcji artykułów konsumcyjnych zakłada nie tylko ilościowy wzrost tej produkcji, lecz równocześnie ściśle wiąże się z koniecznością przezwyciężenia poważnych niedociągnięć lat ubiegłych w zakresie wykonywania planów w asortymencie, wiąze się z koniecznością wzbogacenia asortymentu w dostosowaniu do rosnących wymagań mas pracujących i szczególnie z koniecznością osiągnięcia wydatnej poprawy w zakresie jakości produkowanych wyrobów.

* *

*

Narodowy plan gospodarczy na rok 1954 zakłada ograniczenie nakładów inwestycyjnych.

Uchwała II Zjazdu precyzuje wytyczne w zakresie polityki inwestycyjnej w następujący sposób:

„Dalsze inwestycje są niezbędne, gdyż stanowią one warunek dalszego rozwoju socjalistycznego przemysłu, przyśpieszenia rozwoju rolnictwa, wzmożenia budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Jednakże nadmiernie wysoki poziom inwestycji pochłania zbyt wielką ilość siły roboczej i materiałów i utrudnia tym samym realizację bieżących zadań w walce o wzrost stopy życiowej ludności".

Pewne ograniczenie nakładów inwestycyjnych w roku 1954 przyczyni się też do poprawy zaopatrzenia w materiały budowlane ludności wsi oraz poprawy zaopatrzenia materiałowego przemysłu, w szczególności zaś umożliwi wykorzystanie niektórych surowców do zwiększenia produkcji towarów przemysłowych dla ludności.

W związku z ograniczeniem nakładów inwestycyjnych w roku 1954 szczególnie ważnym zagadnieniem jest walka o potanienie inwestycji. Można to uzyskać zarówno przez rewizję założeń inwestycyjnych poszczególnych obiektów, jak i przez maksymalną mobilizację poważnych rezerw, które kryją się we wzroście wydajności pracy, w oszczędzaniu materiałów itp.

W ten sposób uzyskać można większe efekty rzeczowe inwestycji przy tych samych nakładach finansowych.

Plan na rok 1954 zakłada istotne zmiany w strukturze inwestycji przez znaczne zwiększenie udziału rolnictwa, przemysłu artykułów konsumcyjnych, budownictwa mieszkaniowego i komunalnego oraz budownictwa urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Obiekty, które będą oddawane do użytku w roku 1954, otwierają w zakresie produkcji wielu artykułów nowe, szerokie perspektywy pełniejszego zaspokojenia rosnących potrzeb mas pracujących. Znacznie wzrośnie nasz potencjał produkcyjny w zakresie nawozów sztucznych, wyrobów dzianych, papieru, cementu i szeregu innych artykułów.

W rezultacie realizacji planu inwestycyjnego w roku 1954 będzie uruchomionych około 1 000 obiektów przemysłowych. Równocześnie z uruchomieniem tych obiektów, wyposażonych w najnowocześniejsze maszyny, co samo przez się podniesie poziom techniczny całego przemysłu, plan na 1954 r. przewiduje poprawę wyposażenia technicznego starych obiektów.

W rezultacie tych nakładów, a także wskutek założonej w planie poprawy stopnia wykorzystania maszyn i urządzeń w roku 1954 nastąpi dalszy rozwój postępu technicznego. W zakresie przemysłu znajdzie to wyraz w szczególności w dalszej mechanizacji urabiania, ładowania i odstawy przodkowej w przemyśle węglowym, w dalszym rozwoju procesu automatyzacji kontroli zasypu w hutnictwie, w rozwoju procesów mechanizacji przygotowania mas formierskich i automatyzacji spawania w przemyśle maszynowym, w dalszym zwiększeniu ilości krosien automatycznych w przemyśle włókienniczym, w rozwoju hydromechanizacji i mechanizacji wyładunku buraków w przemyśle rolno-spożywczym. Nastąpi również dalszy postęp w zakresie wprowadzania nowej technologii i opanowywania produkcji nowych wyrobów. Należy jednak stwierdzić, iż rozwój postępu technicznego nie jest dostateczny, jeżeli zestawić dotychczasowe osiągnięcia z naszymi możliwościami i z potrzebami rozwoju gospodarki narodowej. W wielu gałęziach przemysłu nie są wykorzystane rezerwy w tej dziedzinie. Szczególnie odnosi się to do przemysłu węglowego, który posiada poważną ilość maszyn mało wykorzystywanych bądź w ogóle nieczynnych ze względu na znaczne zaniedbanie w dziedzinie gospodarki remontowej.

Przodująca technika jest decydującym czynnikiem poważnego wzrostu wydajności pracy i oszczędności środków materiałowych. Oszczędność pra-

cy żywej i uprzedmiotowionej z kolei jest jednym z ważniejszych, decydujących warunków szybkiego tempa rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej, jednym z warunków nieprzerwanego wzrostu socjalistycznej produkcji bez którego nie może być wzrostu stopy życiowej narodu. Przodująca technika systematycznie rozszerza źródła oszczędności, a oszczędność zabezpiecza niezbędne środki socjalistycznej akumulacji, potrzebne do stworzenia nowej techniki, do stałego wzrostu i doskonalenia środków produkcji i do wzrostu produkcji środków spożycia.

Oszczędne gospodarowanie jest jednym z podstawowych warunków akumulacji i prawidłowego wykorzystania nagromadzonych środków. Oszczędność jest jednym z ważniejszych warunków obniżenia cen i wzrostu płac.

Taka jest więc wzajemna zależność pomiędzy rozwojem i wprowadzaniem nowej techniki a walką o oszczędność, między zwiększaniem wydajności pracy a wzrostem akumulacji i spożycia w warunkach socjalizmu.

Osiągnięcie znacznej poprawy efektywności pracy socjalistycznych przedsiębiorstw przez wzrost wydajności pracy, obniżkę norm zużycia materiałowego i obniżkę kosztów własnych — jest nieodłącznym warunkiem pełnego wykonania podstawowych zadań planu na rok bieżący.

Obniżka kosztów własnych jest jednym z ważniejszych czynników wzrostu dochodu narodowego, wzrostu narodowego bogactwa, posiada więc olbrzymie znaczenie dla podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Im niższe są koszty produkcji, tym niższe są ceny wszystkich produktów, tym wyższy jest poziom życiowy mas pracujących.

Przemysł, budownictwo i transport powinny w 1954 r. zaoszczędzić ponad 5 mld. zł.

Niepełne wykonanie zadań w zakresie obniżki kosztów samo przez się kryje w sobie niebezpieczeństwo dysproporcji w gospodarce narodowej. Nadmierne zużycie materiałów (metali, paliwa itp.) oznacza wykonanie przez dane przedsiębiorstwo zadania produkcyjnego w zakresie rozmiarów produkcji kosztem zaopatrzenia innych gałęzi i przedsiębiorstw i tym samym kryje w sobie niebezpieczeństwo niewykonania planu na innych odcinkach gospodarki narodowej. Niewykonanie ustalonych w planie norm zużycia surowców, materiałów i paliwa zawiera niebezpieczeństwo naruszenia bilansowych związków w gospodarce narodowej i tym samym niepełnego wykonania całego narodowego planu gospodarczego. Wykonanie zadań w dziedzinie obniżki kosztów materiałowych ma w roku 1954 znaczenie decydujące dla realizacji planu obniżki kosztów własnych.

Dla wykonania zadań w dziedzinie obniżki kosztów osobowych istotne znaczenie ma wzmocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy, co kryje w sobie poważne rezerwy wzrostu wydajności pracy, a także ścisłe przestrzeganie dyscypliny finansowej w zakresie funduszu płac.

Konieczne jest zwrócenie bacznej uwagi na usunięcie podstawowych braków w przemyśle, które zaciążyły na niewykonaniu planu kosztów w roku 1953.

W przemyśle podległym Ministerstwu Hutnictwa centralną sprawą jest walka o likwidację strat żelaza w procesie wielkopiecowym i o zmniejszenie ilości nietrafionych wytopów oraz wybraków. Ważne jest również zwrócenie bacznej uwagi na usprawnienie gospodarki transportowej w hutach.

Górnictwo musi skoncentrować wszystkie wysiłki, by zabezpieczyć wykonanie planu wzrostu wydajności pracy. Mniejsza wydajność pracy od planowanej stanowiła główną przyczynę nieosiągnięcia założonej w planie obniżki kosztów własnych w latach ubiegłych. Dlatego niezbędne jest lepsze wykorzystanie maszyn oraz usprawnienie gospodarki materiałowej w kopalniach.

W przemyśle maszynowym baczniejsza uwaga winna być zwrócona na likwidację braków w produkcji, które szczególnie zaciążyły na niewykonaniu planu obniżki kosztów własnych w roku 1953, a także na zmniejszenie kosztów materiałowych i nadmiernych kosztów pośrednich.

W przemyśle lekkim i spożywczym w walce o obniżkę kosztów własnych w 1954 r. należy przede wszystkim dążyć do dalszego obniżenia kosztów materiałowych przy jednoczesnym polepszeniu jakości wyrobów i rozszerzeniu asortymentu. Przemysł lekki winien troszczyć się o zmniejszenie ilości braków w przędzalniach i tkalniach przemysłu włókienniczego, o sprawne i rytmiczne zaopatrzenie przedsiębiorstw w surowce.

W przemyśle spożywczym i mięsno-mleczarskim można uzyskać znaczne oszczędności przez lepsze wykorzystanie surowców, zwłaszcza w przemyśle mięsnym i rybnym. W całym przemyśle lekkim i spożywczym duże źródła oszczędności tkwią w mechanizacji bardziej pracochłonnych procesów produkcji, co przyniosłoby znaczne zmniejszenie kosztów osobowych.

Szczególnie poważne znaczenie dla wykonania podstawowych zadań planu na 1954 r. posiada przyśpieszenie obiegu środków obrotowych.

Wraz z szybkim wzrostem rozmiarów produkcji w latach ubiegłych szybko wzrastały środki obrotowe w gospodarce narodowej. Większa produkcja wymagała wzrostu zapasów surowców, materiałów, paliwa w zakładach, wzrost obrotów w handlu wymagał zwiększenia zapasów towarów w sieci handlowej. Proces zabezpieczenia przedsiębiorstw socjalistycznych w środki obrotowe wymagał przeznaczenia znacznej części dochodu narodowego na pokrycie tego przyrostu. W rezultacie przyrost środków obrotowych pochłaniał w poszczególnych latach prawie 1/3 całości funduszu akumulacji w dochodzie narodowym. Równocześnie jednak z niezbędnym, uzasadnionym potrzebami wzrostu produkcji przyrostem środków obrotowych przedsiębiorstwa socjalistyczne nagromadziły poważne ilości środków, które nie były niezbędne dla ich działalności. Powodowało to zamrażanie dużej ilości zarówno finansowych, jak i materiałowych środków państwa w poszczególnych przedsiębiorstwach i uniemożliwiało wykorzystanie tych środków dla poprawy stopy życiowej ludności i dla polepszenia zaopatrzenia materiałowego innych przedsiębiorstw.

Wykorzystanie dużej ilości ponadnormatywnych zapasów, które istnieją w poszczególnych przedsiębiorstwach, może stać się poważną rezerwą naszej gospodarki narodowej, czynnikiem wpływającym w sposób zasadniczy na obniżenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym i osiągnięcie tym samym większego wzrostu spożycia mas pracujących.

W tej dziedzinie, jeśli chodzi o przemysł, szczególnie wielkie zadania stoją przed przemysłem maszynowym, hutnictwem i górnictwem.

Realizacja zadań poważnego zmniejszenia przyrostu środków obrotowych i przyśpieszenia ich obiegu jest nierozerwalnie związana zarówno

z usprawnieniem pracy aparatu zaopatrzenia materiałowego, jak też z ogólnym usprawnieniem pracy całego przemysłu. Szczególnie duże znaczenie posiada tu zwiększenie rytmiczności dostaw, które bezpośrednio wiąże się z poprawą w dziedzinie rytmiczności wykonywania planów produkcyjnych w zakładach. Obok tego należy usunąć poważne niedociągnięcia w zakresie kompleksowości dostaw artykułów zaopatrzeniowych, które powodują niemożność zakończenia cyklu produkcyjnego i doprowadzają do uwięzienia nadmiernych wartości w produkcji nie zakończonej. Podstawową metodą usuwania tych niedociągnięć jest zapewnienie zasadniczej poprawy w asortymentowym wykonaniu planu w ustalonych planem terminach.

Poważny wpływ na przyśpieszenie obiegu środków obrotowych posiada walka z brakoróbstwem. Zła bowiem jakość wyrobów przemysłowych doprowadza do zalegania ich w sieci handlowej i w zakładach produkcyjnych.

Obok wymienionych ważniejszych zadań w zakresie walki o przyśpieszenie obiegu środków obrotowych niezbędne jest bezwzględne zwalczanie tendencji do nadmiernego gromadzenia zapasów szczególnie deficytowych surowców, co powoduje jeszcze większe pogłębienie trudności w zaopatrzeniu gospodarki narodowej w te surowce.



Narodowy plan gospodarczy na rok 1954 zakłada realizację znacznej części zadań w zakresie podniesienia poziomu życiowego mas pracujących, które zostały postawione przez II Zjazd PZPR.

Budżet na rok 1954 przedłożony Sejmowi przez Rząd PRL przewiduje rezerwę w wysokości przeszło 11 miliardów złotych. Rezerwa ta będzie przeznaczona przede wszystkim na sfinansowanie posunięć mających na celu poprawę bytu mas ludowych.

Środki, jakimi dysponujemy dla podniesienia poziomu życiowego mas pracujących, mogą być wydatnie zwiększone przez uruchomienie nie wykorzystanych rezerw wzrostu wydajności pracy, przez oszczędzanie materiałów, przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, likwidację brakoróbstwa, wydatne polepszenie jakości produkcji itd.

Od wykonania planu w dziedzinie kosztów własnych, od mobilizacji wewnętrznych rezerw przemysłu i rolnictwa, od twórczej inicjatywy i wysiłku ludzi pracy zależy w niemałym stopniu zakres, w jakim już w roku bieżącym będzie realizowana wytyczona przez II Zjazd polityka systematycznego obniżania cen artykułów masowego spożycia. Przyjęta przez II Zjazd i realizowana w planie gospodarczym na r. 1954 polityka zasad utrzymania wydatków inwestycyjnych w zasadzie na nie zmienionym poziomie zapewnia, że wzrost dochodu narodowego, uzyskany dzięki rozbudowie przemysłu, pomocy dla rolnictwa, podniesieniu wydajności pracy, będzie obrócony, w różnych formach, na poprawę warunków bytowych ludzi pracy.

Konkretny i realny charakter wysuniętego przez partię programu wydatnej poprawy poziomu życia ludzi pracy szczególnie bliski i zrozumiały jest najszerszym masom ludowym. W sposób dobitny uzmysławia im on wielkość naszych celów i drogę budownictwa socjalizmu. Stwarza to szersze niż kiedykolwiek możliwości mobilizacji wszystkich ludzi pracy do dzieła budownictwa socjalizmu w Polsce. Urzeczywistnienie postawionych przez II Zjazd zadań wymaga śmiałego przezwyciężenia trudności, które napotykamy w naszym rozwoju. Rzecz jasna, że w realizacji naszych doniosłych zadań musimy przełamać wzmożony opór kułaków i agentów międzynarodowego imperializmu. Będą oni usiłowali zaostrzać walkę przeciwko władzy ludowej, podejmą nowe próby wymierzone przeciwko jedności i zwartości klasy robotniczej, przeciwko sojuszowi robotniczo-chłopskiemu.

Nie możemy przecież ani na chwilę zapominać, że odbywa się u nas trudny proces socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Pamiętać musimy, że nasz przemysł środków wytwórczości mimo potężnego rozwoju znajduje się jeszcze w znacznej mierze w trakcie budowy, że nie zabezpieczyliśmy jeszcze przemysłowi niezbędnej krajowej bazy surowcowej, że — co obecnie jest szczególnie istotne — rolnictwo nasze poważnie pozostaje w tyle za postępem całej gospodarki.

Należy sobie również uświadomić, że jeśli chodzi o nasze możliwości zaspokojenia potrzeb ludzi pracy, istnieje szereg dziedzin, które wymagają ogromnych nakładów i dłuższego okresu czasu.

Do takich dziedzin należy w szczególności zaliczyć budownictwo mieszkaniowe. Mimo wzrostu ilości izb, które będą oddane do użytku w roku 1955 do 162 tysięcy (około 20% więcej niż w roku 1953), nie zdołamy pokryć pełnego zapotrzebowania ludności, szczególnie jeśli uwzględnić olbrzymie zniszczenia wojenne miast polskich i większe wymagania, jakie stawiają masy pracujące w dziedzinie poprawy warunków mieszkaniowych. Mimo przeszło 2-krotnego wzrostu nakładów inwestycyjnych na remonty izb mieszkalnych potrzeby ludności w tej dziedzinie będą wciąż jeszcze w niedużym stopniu zaspokojone.

Do takich dziedzin należy zaliczyć również naszą gospodarkę komunalną. Mamy duże osiągnięcia w rozwoju sieci wodociągowej, kanalizacji, komunikacji miejskiej i elektryfikacji. Wzrost państwowych nakładów na rozwój urządzeń komunalnych o 30—35% w ciągu tych dwóch lat jednak tylko częściowo może zaspokoić potrzeby ludności.

Twórczy wysiłek mas pracujących, walka o wykorzystanie posiadanych rezerw może znacznie zwiększyć zasoby, którymi rozporządzamy, i tym samym znacznie podnieść stopień zaspokojenia rosnących potrzeb.

Od twórczego wysiłku klasy robotniczej, mas pracującego chłopstwa i inteligencji ludowej, od aktywności i zdolności mobilizacyjnych naszych organizacji partyjnych i ich umiejętnego kierownictwa masami, od nas samych zależy wykonanie i przekroczenie wysuniętego przez II Zjazd zadania wydatnego podniesienia poziomu życiowego ludzi pracy.

Masy pracujące Polski Ludowej pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej swoją ofiarną pracą dają wyraz pokojowej woli narodu polskiego, zdobywają dla Polski Ludowej coraz godniejsze miejsce w świecie.

Po niespełna dziesięciu latach władzy ludowej zdołaliśmy już wyprzedzić szereg krajów kapitalistycznych pod względem absolutnej wielkości produkcji szeregu najważniejszych artykułów przemysłowych.

W produkcji takiego podstawowego artykułu przemysłowego jak stal Polska wyprzedziła Włochy. Jeżeli w 1938 r. Włochy produkowały więcej surówki niż Polska, to obecnie Polska produkuje jej dwa razy więcej niż Włochy. W zakresie wydobycia węgla Polska wyprzedziła Francję. Jeżeli w 1938 r. Francja wydobywała o 8 milionów ton węgla kamiennego więcej niż Polska, to w 1953 r. Polska wydobywa o około 36 milionów ton więcej niż Francja. Podczas gdy produkcja tkanin bawełnianych we Francji w 1953 r. była wciąż jeszcze na poziomie 1938 r., a w Anglii nawet zmniejszyła się prawie o połowę, to w Polsce wzrosła o około 73%. W zakresie produkcji cukru Polska zajmuje trzecie miejsce w Europie po Związku Radzieckim i Francji.

Dalsze wzmożenie aktywności najszerszych mas pracujących pod wodzą PZPR będzie gwarancją wykonania nowych porywających zadań postawionych przez II Zjazd w zakresie budownictwa socjalistycznego, podniesienia dobrobytu i poziomu kulturalnego ludzi pracy, zwiększenia si.. gospodarczej i obronnej naszej Ludowej Ojczyzny.

HELENA KOZŁOWSKA

Wyższe wymagania

(W związku ze zmianami w Statucie partii)

Głęboki humanizm socjalizmu, którego najwyższym prawem jest dobro i szczęście mas pracujących, znalazł wyraz w hasłach II Zjazdu. W świetle II Zjazdu z całą wyrazistością ukazał się cel naszego wielkiego wysiłku w budownictwie socjalizmu. Nie ma dziś w Polsce człowieka pracy, który by nie chciał żyć lepiej i szczęśliwiej i który nie byłby gotów do wysiłku, aby to osiągnąć. Dlatego tak głęboki oddźwięk w masach wywołały uchwały II Zjazdu PZPR.

Uchwały II Zjazdu wyzwalają nowe zasoby energii i inicjatywy najszerszych mas narodu, stawiają nowe, zwiększone, ale jakże wdzięczne i zaszczytne zadania przed całą partią, przed każdym członkiem partii. Wymaga to podniesienia poziomu pracy wszystkich ogniw naszej partii do poziomu nowych zadań. Wprowadzone przez II Zjazd zmiany do Statutu partii mają ogromne znaczenie w naszej walce o wcielenie w życie uchwał zjazdowych.

Zmiany w Statucie są wyrazem dotychczasowego dorobku naszej partii, wyrazem osiągniętego stopnia dojrzałości ideologicznej, politycznej i organizacyjnej partii. Nasze organizacje partyjne rosły wraz z dokonującymi się w kraju przeobrażeniami, wraz z zadaniami, które wysuwało życie. Każdy zakład pracy, każde miasto i każda wieś są przecież dziś niepodobne do tych sprzed kilku nawet lat. Wpłynęły na to nie tylko nowe budowle socjalizmu, nowe zakłady i ich wysoka technika, nowe domy i szkoły, nowe ośrodki kultury i zdrowia w miastach i wsiach. Zmienili się przede wszystkim ludzie. Przemiany dokonane w ludziach trudno uchwytne z miesiąca na miesiąc stają się łatwo dostrzegalne z perspektywy lat. Dziś łatwiej nam dostrzec, jak zmieniając oblicze ekonomiczne i społeczno-polityczne naszych miast i gromad wiejskich ludzie Polski Ludowej sami ulegali głębokim przemianom. Wciąż nowe wyrastają potrzeby, wciąż zwiększa się zakres zadań. Organizacje partyjne stają przed coraz bardziej różnorodnymi i złożonymi problemami kierowania budownictwem socjalizmu. Jest rzeczą zrozumiałą, że myśl partyjna, polityka partii wyprzedza formy organizacyjne pracy naszej partii. Formy organizacyjne

są podporządkowane zadaniom politycznym partii. Wysiłek partii musi zmierzać do tego, by praca organizatorska nadążała za politycznymi zadaniami partii, by wznosiła się do poziomu tych zadań.

Zmiany i przeobrażenia, jakie zaszły w naszym kraju, wzrost organizacyjny i ideologiczny naszych organizacji partyjnych, nowe zadania, które stanęły przed partią w obecnym okresie stworzyły możliwość i potrzebę postawienia członkom partii nowych, wyższych wymagań. Zmiany w Statucie partii określają prawa i obowiązki członka partii, czyniąc właśnie zadość tym nowym potrzebom.

Dla wykonania zadań postawionych przez II Zjazd, dla wypełnienia obowiązków statutowych konieczne jest zapewnienie przodującej roli każdej organizacji partyjnej, każdego członka partii. A przecież obok przodujących istnieją u nas organizacje partyjne słabe, mało żywotne. Istnieją jeszcze organizacje — zwłaszcza na wsi — które obniżają zdolność mobilizacyjną partii, pomniejszają jej przodującą rolę na danym terenie. Ujawnienie i usunięcie przyczyn słabości i bierności poszczególnych organizacji partyjnych, wytrwałe wyrównywanie całego frontu naszej pracy partyjnej powinno być troską każdej instancji, każdej organizacji partyjnej.



Doświadczenie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, nasze własne doświadczenie uczy nas, że siła partii tkwi w jej nierozerwalnej więzi z masami, a siła i źródła osiągnięć ludu pracującego tkwią w jego zespoleniu się wokół partii. Nasza partia w pracy i walce uczyła się przestrzegania tej niewzruszonej zasady. Zasada ta zawsze przyświecała nam jako nakaz najwyższy. Zacieśnianie więzi z masami jest podstawowym warunkiem realizacji zadań wysuniętych przez II Zjazd. Nakaz ten znalazł odzwierciedlenie w Statucie partii w słowach: „nieustannie zacieśniać więź partii z klasą robotniczą i z całym ludem pracującym, stale dbać o jego potrzeby, wyjaśniać masom bezpartyjnym treść polityki i uchwał partii, organizować lud do walki o wykonanie zadań stawianych przez partię". Czyż do pomyślenia jest stała, codzienna więź partii z masami, gdy członkowie partii, gdy organizacje partyjne są bierne, mało aktywne? Aktywność członka partii przejawia się wówczas, gdy przoduje on masom, gdy całą swoją energię i inicjatywę poświęca sprawie podnoszenia dobrobytu mas, sprawie budownictwa socjalizmu, sprawie kształtowania socjalistycznej świadomości mas.

Oto dlaczego obca jest naszej partii postawa obojętna, bierna, postawa, która nie jest godna członków partii — awangardy mas pracujących. Oto dlaczego partia wymaga, by członkowie partii nie tylko zgadzali się z jej uchwałami, ale dążyli zarazem uporczywie do wcielania tych uchwał w życie. Statut partii uchwalony na II Zjeździe będzie nam to stale przypominał: „Nie wystarcza, aby członek partii jedynie zgadzał się z uchwałami

partii. Członek partii obowiązany jest walczyć o wcielenie tych uchwał w życie, gdyż bierny i formalny stosunek członków partii do jej uchwał osłabia zdolność bojową partii".

Gdy mówimy o aktywności członków partii, o konieczności zaktywizowania wszystkich organizacji partyjnych, nie chodzi nam o aktywność dla zadośćuczynienia samej zasadzie aktywności. Nasza aktywność jest i musi być podporządkowana naczelnej zasadzie partii — służbie masom pracującym, służbie narodowi. Musi to być aktywność służąca najżywotniejszym interesom mas, aktywność wypływająca z najszlachetniejszych pobudek, jakimi kieruje się partia. O wzmożenie takiej aktywności bijemy się, takiej aktywności żąda od nas Statut partii, taka powinna być aktywność działacza-komunisty.

Istnienie mało żywotnych organizacji, istnienie biernych członków partii nie daje się pogodzić z samą istotą partii marksistowsko-leninowskiej jako awangardy mas pracujących. Realizacja zadań, jakie stoją przed partią, uzależniona jest od ludzi — od członków partii, od organizacji partyjnych. Dlatego właśnie sprawa postawy i aktywności każdego członka partii, sprawa żywotności i zdolności mobilizacyjnej każdej organizacji partyjnej posiada tak ogromne znaczenie. Jest przecież rzeczą znamienną, że właśnie zagadnienie członkostwa partii stanowiło jeszcze pół wieku temu linię podziału między leninizmem a mieńszewizmem. Leninowskie założenia budownictwa partyjnego legły u podstaw naszego Statutu.

W szeregu organizacji rozbudowa partii dokonuje się w sposób żywiołowy. Taki stan rzeczy powoduje często, że w niektórych ogniwach partyjnych znajdują się jeszcze dziś jednostki bierne, które trafiły do partii przypadkowo, które dla partii są zbędnym balastem. Zasada członkostwa sformułowana w naszym Statucie zobowiązuje każdego członka partii do aktywnego i świadomego uczestnictwa w pracy i walce partii, do przodownictwa w politycznym życiu kraju. W partii jest miejsce tylko dla najbardziej świadomych i przodujących ludzi pracy. Przodująca partia — to organizacje partyjne, kierujące życiem swego terenu, to członkowie partii, przodujący najszerszym masom narodu. Ale w praktyce partyjnej bywa przecież i tak, że na skutek braku systematycznej pomocy i opieki ze strony instancji partyjnej niektóre organizacje partyjne, dawniej aktywne i przodujące, zatracają swą aktywność, stają się organizacjami biernymi. A ilu jest takich członków partii, których bierność spowodowało pozostawienie ich bez właściwej opieki, bez pomocy w uporaniu się z trudnościami. Niektóre instancje partyjne upraszczając sobie sprawę nie szukają źródeł tego stanu rzeczy w swojej kiepskiej pracy, a zadowalają się stwierdzeniem, że ci bierni członkowie partii stanowią balast, od którego należy partię uwolnić i powołując się na Statut gotowe są jednym machnięciem wydalić ich z partii lub skreślić z listy członków.

Członków naszej partii łączy jeden cel, jedna idea, jedno dążenie: walka o Polskę socjalistyczną, Polskę stałego rozwoju i postępu, dobrobytu i kultury. Każdy członek partii wstępował w nasze szeregi dobrowolnie,

wyrażając tym aktem swą zdecydowaną wolę udziału w pracy i walce partii. Decyzja wstąpienia do partii jest wyrazem świadomego dążenia do zespolenia własnych wysiłków z wysiłkiem całej partii dla zwycięstwa socjalizmu w Polsce.

Ale tę wolę działania każdego wstępującego w szeregi partii należy świadomie kształtować, hartować i rozwijać w dążeniu do przodownictwa. Niestety, wielu naszych aktywistów dokładnie nie zdaje sobie z tego sprawy. Często jesteśmy świadkami faktu, że natężenie politycznej i organizatorskiej pracy instancji partyjnej i aktywu słabnie z chwilą, gdy powstała nowa organizacja partyjna lub grupa kandydacka, gdy „biała plama" została zlikwidowana. A przecież właśnie te nowopowstałe organizacje, ci kandydaci partii wymagają szczególnego wysiłku wychowawczego ze strony instancji partyjnej.

Liczyć na to, że aktywność i świadomość członków partii będzie rosła bez wysiłku organizacji i instancji partyjnych, to znaczy nie rozumieć, że nasza partia jest nie tylko kierownikiem i organizatorem mas pracujących, ale zarazem — i to w pierwszym rzędzie — wychowawcą. Dla zrozumienia wagi tej sprawy wystarczy sobie uświadomić, że w ciągu ostatniego półrocza przyjęto do partii ok. 100 tys. kandydatów, a liczba ogólna kandydatów na członków partii sięga obecnie 200 tys. Towarzysze przyjmowani do partii, a nawet niemało członków partii, nie mają jeszcze na ogół ukształtowanego światopoglądu marksistowsko-leninowskiego, zdobywają go często dopiero w walce z pozostałościami ideologii burżuazyjnej, z pozostałościami starych nawyków, przyzwyczajeń, a nawet przesądów. Dopiero w kolektywie organizacji partyjnej, w toku walki i pracy o przezwyciężenie trudności, w toku pracy nad sobą kształtuje się pełna świadomość socjalistyczna, kształtuje się zahartowany działacz partyjny zdolny do przewodzenia masom, do pokierowania walką mas pracujących o zbudowanie socjalizmu w Polsce.

Pozostawienie organizacji partyjnych bez pomocy stwarza pole do nacisku obcej ideologii, obcych poglądów. Nie ma bowiem w życiu społecznym próżni. Tam gdzie nie ma naszego oddziaływania, tam działa wróg. Istnieją jeszcze u nas klasy antagonistyczne, ideologia burżuazyjna jest jeszcze w niektórych środowiskach dość żywotna. Elementy wrogie starają się przecisnąć przez każdą szczelinę, aby szkodzić Polsce Ludowej i naszej partii. Każdą naszą słabość, każde nasze zaniedbanie usiłują natychmiast wykorzystać. Przy tym musimy pamiętać, że przyzwyczajenia, stare nawyki i obyczaje nie tylko nie znikają same przez się, ale często kurczowo opierają się naszej sile oddziaływania wychowawczego. Jeśli więc nie ma stałego aktywnego oddziaływania naszej ideologii, naszej pracy politycznowychowawczej, zaczynają odżywać stare nawyki, które osłabiają walkę z obcą ideologią, paraliżują wolę i powodują bierność. Przy ocenie działalności poszczególnych organizacji partyjnych i członków partii musimy więc głębiej wnikać w przyczyny bierności.

• • •

Zadania wysunięte przez II Zjazd obejmują wszystkie odcinki naszego życia. Nie ma takiej organizacji partyjnej i takiego członka partii, którym II Zjazd nie wytyczyłby konkretnych zadań. Uchwały II Zjazdu oraz przyjęty na II Zjeździe Statut partii stają się poważnym bodźcem do większego zaktywizowania tych organizacji partyjnych i tych członków partii, którzy dotychczas słabo włączyli się w szeroki nurt życia i walki partii.

Gdy wysiłek naszej partii koncentrował się głównie na socjalistycznej industrializacji kraju, uwaga naszych instancji partyjnych skierowana była przede wszystkim na pracę organizacji partyjnych w decydujących o pomyślnym rozwoju industrializacji wielkich zakładach przemysłowych. W ofiarnej walce o wykonanie i przekroczenie planów gospodarczych okrzepły i zacieśniły swoją więź z masami tysiące naszych organizacji partyjnych, szczególnie zakładowych.

Wiele wysiłków trzeba było, aby organizacja partyjna poczuła się gospodarzem zakładu, potrafiła ująć całokształt spraw. Częstym zjawiskiem było jednak wąskie, gospodarczo-techniczne ujmowanie pracy partyjnej. Stąd nierzadko miało miejsce odrywanie pracy gospodarczej od politycznej, stąd wypływały próby zastępowania administracji. Nieraz też z pola widzenia poszczególnych organizacji ginął człowiek z jego codziennymi potrzebami. Ileż mamy przykładów, że fundusze socjalne nie były wykorzystane, że na takie sprawy, jak urządzenie łaźni, szatni, stołówki, żłobka czy świetlicy, nie znajdowano czasu. Wiele naszych organizacji nie rozumiało dostatecznie, że stworzenie odpowiednich warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, odpowiednich warunków kulturalnych i bytowych — to na równi z walką o plan podstawowy obowiązek organizacji partyjnych, związków zawodowych i innych organizacji masowych.

II Zjazd naszej partii każe nam inaczej podejść do tych spraw, niesłusznie dotąd traktowanych przez wielu jako mniej ważne. Uchwały II Zjazdu uczą bowiem, że w socjalistycznej gospodarce codzienne potrzeby człowieka pracy, codzienne tzw. małe sprawy ludzkie urastają do spraw zasadniczej wagi. Należy wymagać od członków partii głębokiej, wszechstronnej znajomości tych spraw, wnikliwej ich analizy, serdecznego na nie odzewu. W nowych warunkach, które wymagają konkretnego badania i rzeczowego rozwiązania tych tak ważnych spraw, pozornie małych, szczególnie niezbędna jest aktywna, samodzielna inicjatywa każdego członka partii.

Chodzi o to, aby uwzględniając wszechstronną działalność partii każdy członek partii w zależności od swej możliwości i zdolności otrzymywał polecenia partyjne do samodzielnego wykonania. Pozwoli nam to uaktywnić każdego członka partii, pozwoli to każdemu członkowi partii wypełnić podstawowy obowiązek statutowy — być aktywnym działaczem.

Obowiązkiem każdego członka partii, każdej organizacji partyjnej jest tak zespolić się z masami bezpartyjnymi, związać się z ich codziennym życiem, aby nic z tego, co boli, nurtuje, trapi i raduje człowieka pracy, nie było nam obce i nieznane. Przysłuchiwać się głosowi mas, uczyć się od mas, kierować sprawami, których celem jest zaspokajanie potrzeb mas, można najlepiej wtedy, gdy rozmawia się i dyskutuje z ludźmi o wszystkim, o polityce i sprawach gospodarczych, o perspektywach i codziennych kłopotach, gdy kontakt z ludźmi jest bliski i serdeczny. Tylko w ten

sposób można doświadczenie awangardy wzbogacić doświadczeniem mas. W ten sposób można codziennie sprawdzać słuszność naszej polityki. Żywy kontakt z masami, troska o człowieka, pomoc i udzielona rada zwiększają zaufanie mas do partii, do jej haseł i polityki, aktywizują i podnoszą zdolność mobilizacyjną, entuzjazm i energię mas.

Uchwały II Zjazdu zwracają szczególną uwagę na pracę partii na wsi, wytyczając nowe zadania naszym wiejskim organizacjom. Wiele mamy tu do zrobienia i do odrobienia, zwłaszcza jeśli idzie o gromadzkie organizacje partyjne. Słabość tego niesłychanie ważnęgo ogniwa partyjnego jest odbiciem ogólnego braku dostatecznej troski o podnoszenie produkcji rolnej, o sprawy dotyczące bezpośrednio każdego chłopa pracującego. Umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego i podniesienie produkcji rolnej posiadają dziś szczególnie doniosłe znaczenie. Dlatego rozbudowa partii na wsi, ożywienie polityczne i organizacyjne POP w gromadzie — to sprawy, które dziś muszą bardziej niż kiedykolwiek być troską całej partii, członków wszystkich organizacji i wszystkich instancji partyjnych, zarówno w mieście, jak na wsi. Jak ogromne znaczenie posiada zainteresowanie i konkretna pomoc organizacji miejskich dla organizacji wiejskich wykazały również wspólne plenarne posiedzenia Komitetów Warszawskiego i Warszawskiego Wojewódzkiego oraz Komitetów Łódzkiego i Łódzkiego Wojewódzkiego, poświęcone temu zagadnieniu.

Miejskie organizacje partyjne oraz organizacje w zakładach i instytucjach wykazują coraz żywsze zainteresowanie rozwojem organizacji wiejskich, działających na terenie ich powiatu czy województwa. Pomoc wiejskim organizacjom partyjnym ze strony organizacji fabrycznych ma nieoceniony wpływ na podnoszenie poziomu politycznego i kulturalnego naszych towarzyszy na wsi, a także w mieście, wzmaga ich aktywność i bojowość. Upowszechnienie dobrych doświadczeń współpracy i współdziałania organizacji zakładowych i gromadzkich, komitetów wiejskich i powiatowych, ogromnie może pomóc w podniesieniu poziomu pracy naszych organizacji wiejskich do poziomu przodujących organizacji miejskich. Jest to skuteczna droga zacieśniania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Uchwały II Zjazdu, które w całej rozciągłości uwzględniają potrzeby naszego rolnictwa, stwarzają nowe możliwości politycznej i produkcyjnej aktywizacji gromadzkich organizacji partyjnych, możliwości szerokiego dotarcia do tych warstw ludności wiejskiej, dla których hasła socjalistycznej industrializacji nie zawsze były dostatecznie przystępne, zrozumiałe i przekonywające. Głębsze wnikanie wiejskich i miejskich organizacji partyjnych w konkretne sprawy naszej wsi, w jej potrzeby i bolączki, sprzyjać będzie zbliżaniu się do partii przodujących chłopów, sprzyjać będzie likwidacji „białych plam", które stanowią poważną słabość wielu powiatowych organizacji partyjnych.

Zadania wysunięte przez II Zjazd stawiają nowe wymagania również przed naszymi organizacjami partyjnymi w instytucjach, w aparacie dystrybucji i w aparacie usługowym, które niejednokrotnie były traktowane jak kopciuszek. Nie może bowiem być mowy o głębokiej więzi partii z masami, jeśli organizacje partyjne zaniedbywać będą w swojej pracy odcinki, które przecież tak wielki wpływ mają na właściwe zaspokajanie codziennych potrzeb ludności.

Musimy sobie jednak zdawać sprawę z tego, że hasła II Zjazdu, chociaż są one bliskie masom i odpowiadają ich najżywotniejszym interesom, nie będą działać automatycznie. Aby możliwość, którą stwarzają uchwały II Zjazdu, przekuć w rzeczywistość, potrzeba wielkiej polityczno-wychowawczej i organizacyjnej pracy instancji partyjnych i aktywu partyjnego. W tym celu należy też stworzyć warunki do szybszego wzrostu politycznego kadr i członków partii, warunki niezbędne do skutecznego wykonywania przez każdego członka partii obowiązków, jakie nań nakłada Statut partii.

* * *

Wszystkie obowiązki członka partii, wynikające ze Statutu, w istocie rzeczy sprowadzają się do zadań najważniejszych: nieustannie przodować i pomagać masom w budowaniu nowego życia i w przezwyciężaniu wszelkich przeszkód, jakie wyłaniają się na tej drodze, kierować wysiłkiem produkcyjnym mas, podnosić świadomość mas do poziomu świadomości awangardy. By spełniać te podstawowe obowiązki, członek partii musi być wychowywany w atmosferze walki z konserwatyzmem i skostnieniem, w atmosferze szczerości i wzajemnego zaufania. Atmosfera serdeczności, walka z zakłamaniem i obłudą, śmiałość w stawianiu spraw, nowatorstwo i inicjatywa w poczynaniach — oto w jakim klimacie powinny żyć organizacje partyjne. Taki klimat najlepiej sprzyja zainteresowaniu członków partii potrzebami mas, sprzyja zbliżeniu partii do mas i mas do partii.

W takiej atmosferze nie ma miejsca na dwulicowość, na ukrywanie swych poglądów, na maskowanie się przed partią. W takim klimacie kształtuje się czystość szeregów partyjnych, a wszelkie antypartyjne wypady są przez kolektyw partyjny piętnowane i demaskowane. Statut nakazuje członkom partii: „strzec czystości szeregów partyjnych, dbać o wysoki poziom moralny członka partii".

Jest to wymaganie szczególnie istotne w naszych warunkach, gdy wróg klasowy działa skrycie, a niekiedy usiłuje nawet wedrzeć się w szeregi partii, usiłuje wykorzystać dla swoich brudnych celów elementy dwulicowe, zdemoralizowane. Postawa moralna członka partii podnosi jego autorytet i potęguje zaufanie mas do partii, czyni partię odporną na działanie wroga. Czujność wobec zakusów wroga obowiązuje każdego członka partii, na jakimkolwiek odcinku by nie działał.

Statut nakazuje członkom partii: „być szczerym i uczciwym wobec partii, nie dopuszczać do zatajania i wypaczania prawdy, ...być czujnym wobec zakusów i działalności wroga, strzec tajemnicy partyjnej i państwowej".

Czujność pozwala izolować wroga od mas, sprzyja więc zacieśnieniu więzi partii z masami, pozwala członkom partii lepiej spełniać swą przodującą rolę.

Tylko konsekwentnie realizowana demokracja wewnątrzpartyjna, rozwijanie samokrytyki i krytyki, zwłaszcza krytyki oddolnej, krytyki ze strony szerokich rzesz ludzi pracy, tylko walka z wszelkimi przejawami zbiurokratyzowania i zurzędniczenia instancji i organizacji partyjnych

stwarza odpowiednie warunki do tego, by członek partii rozwijał się i mógł z honorem wywiązywać się ze swoich obowiązków.

Bogate życie ideologiczne w organizacjach partyjnych, bojowość i pasja twórcza członków partii, walka z brakami, błędami i niedociągnięciami — oto co partii potrzebne jest jak człowiekowi powietrze, by jej członkowie rozwijali się i stawali prawdziwymi przywódcami mas.

Jeśli nasza partia znacznie ostrzej dziś niż kiedykolwiek ujawnia i piętnuje braki w pracy partyjnej, oznacza to, że wymagania nasze wzrastają. Do zrozumienia i wykonywania obowiązków statutowych, do zrozumienia i korzystania z praw statutowych trzeba wychować członków partii. Obowiązki i prawa stanowią bowiem nierozerwalną całość. Wypływają one z centralizmu demokratycznego, z demokracji wewnątrzpartyjnej, z marksistowsko-leninowskiej nauki o partii jako awangardzie, przewodniczce mas pracujących. Pełne przestrzeganie obowiązków i praw statutowych tworzy warunki wychowania godnych tego miana członków partii. Tylko w warunkach pełnej demokracji wewnątrzpartyjnej, swobodnej krytyki i samokrytyki wychować się może działacz-komunista, który głęboko wierzy w siły twórcze mas i który zarazem cieszy się ich głębokim zaufaniem.

Nasza demokracja wewnątrzpartyjna — to demokracja działania, demokracja czynu. Jest ona tym szersza i pełniejsza, im większa jest odpowiedzialność każdego członka partii za pracę na swym odcinku, im bardziej rozwija się jego zdolność samodzielnego działania. Samodzielność wytwarza wiarę we własne siły, zwiększa odpowiedzialność za swe postępowanie, za odcinek pracy, za ludzi, wzmaga poczucie odpowiedzialności wobec kierownictwa, wobec mas, wobec siebie.

Żywa i twórcza wymiana zdań, poważny wysiłek myślowy musi towarzyszyć działaczom, którzy samodzielnie powinni rozstrzygać często trudne, złożone zadania. Przy samodzielnym rozważaniu i rozstrzyganiu spraw niesposób obejść się bez współdziałania kolektywu, bez kontroli działalności jednostki ze strony kolektywu, ze strony mas. Tylko w ten sposób można stworzyć trwały grunt dla rozwoju kolektywności pracy i kolegialności kierownictwa. Niektórym towarzyszom wydaje się, że pomagać organizacjom partyjnym znaczy to opracować dla nich szereg szczegółowych poleceń do wykonania, uwzględniając nawet dokładnie formy realizacji tych poleceń. W praktyce wywołuje to często opłakane skutki. Taka metoda wychowuje członków partii tylko na wykonawców, może nawet i skrupulatnych, ale pozbawionych własnej inicjatywy. Takie drobiazgowe „prowadzenie za rączkę" stwarza pole do jednoosobowych, a tym samym jednostronnych i niekiedy niesłusznych decyzji — nie pobudza sekretarza do współpracy z całym komitetem, nie stanowi dla komitetu czy egzekutywy bodźca do głębszego zastanowienia się, zrozumienia politycznego sensu uchwał, zanalizowania potrzeb terenu.

Coraz więcej jest sekretarzy KG i POP, więcej egzekutyw, które sprzeciwiają się tak pojętemu kierownictwu i tak pojętej pomocy. W liście jednego z sekretarzy KG do Komitetu Centralnego, w którym dzieli się on uwagami o II Zjeździe, czytamy: „Ja mówiłem już dawno, aby nam w komitetach gminnych dano więcej samodzielności. Proponowałem, aby KP dał nam ramowy plan, bez dokładnych, a nie odpowiadających nam dat zebrań POP itp.". Nasi aktywiści chcą i potrzebują pomocy, ale nie takiej,

która wychowuje bezwolnych wykonawców. Chcą pomocy, która wyzwala ich zdolności twórcze, ich inicjatywę, pomysłowość i samodzielność. Jeśli np. uchwała opracowana będzie samodzielnie przez POP, to i kontrola jej wykonania będzie głębsza i dokładniejsza, większe będzie zainteresowanie członków partii realizacją tej uchwały. Znacznie bardziej wzrośnie upór i wytrwałość w pełnym urzeczywistnieniu uchwały, wzrośnie poczucie odpowiedzialności przed masami. Tylko organizacja partyjna, którą wychowaliśmy na samodzielnego kierownika swego terenu, potrafi słusznie realizować uchwały i dyrektywy Komitetu Centralnego zastosowując je twórczo do konkretnych warunków i potrzeb swego terenu. Tylko taka organizacja wychowa pełnowartościowego działacza partyjnego.

Rozwijać samodzielność myśli i inicjatywy członka partii oznacza stwarzać atmosferę do twórczej polemiki i krytyki. Polemika i krytyka nie rozwijają się żywiołowo. Jeśli uwagi krytyczne giną w protokołach, których nikt nie czyta, jeśli nie reaguje się na te uwagi, to chęć do krytyki i jej ostrość z czasem zanikają. Zwalczając jawnych tłumicieli krytyki nię- jednokrotnie nie zwracamy dostatecznej uwagi na to, że istnieje inny sposób tłumienia krytyki, bardziej jeszcze niebezpieczny. Jeśli ktoś prześladuje np. korespondenta robotniczego, jeśli przesuwa się krytykującego towarzysza do gorszej roboty czy usuwa się go z pracy — to tak jaskrawe fakty dają się łatwo ujawnić i mobilizują opinię przeciwko takim metodom. Znacznie trudniej ujawniać i tępić takie metody dławienia krytyki, kiedy uwagi i wnioski krytyczne pozostają bez echa. Komuż chce się wysilać i krytykować „w próżnię", jeśli wiadomo, że ten wysiłek będzie daremny? Członek partii musi mieć głębokie przeświadczenie, oparte na własnym doświadczeniu, że jego krytyczne uwagi i wnioski będą wysłuchiwane, wnikliwie rozważane i — jeśli są słuszne — wcielane w życie.

Tylko w warunkach swobodnej, rzeczowej krytyki szybko wychowują się kadry. Jeśli członka partii przyzwyczajamy do krytyki, tym samym wyrabiamy w nim poczucie odpowiedzialności nie tylko za swój odcinek pracy, ale za całość pracy partyjnej i państwowej, rozszerzamy jego horyzont polityczny, rozwijamy jego bezkompromisowość w zwalczaniu braków i niedociągnięć, szczerość wobec partii, odwagę cywilną. Tylko w ten sposób pomagamy członkowi partii realizować wymogi Statutu, który głosi: „członkowi partii nie wolno zatajać złego stanu rzeczy, zamykać oczu na niewłaściwe postępowanie, wyrządzające szkodę interesom partii i państwa". Tacy członkowie partii nie ścierpią „różowienia" sytuacji, formalnego stosunku do uchwał partyjnych, bojaźni przed „popsuciem sobie stosunków", kiedy uwagi krytyczne dotyczą kierowników.

Ale krytyka oddolna nie rozwinie się, jeśli jej nie będzie towarzyszyć rzetelna, a nie deklaratywna samokrytyka kierowników. Często stwierdzamy, oceniając zebrania partyjne, że za mało krytykowano instancję albo że ta krytyka była nieśmiała, ogólna, nie dotycząca konkretnych osób. Najczęstszą przyczyną takiej sytuacji jest brak głębokiej samokrytyki ze strony kierownictw, brak analizy źródeł błędów i niedociągnięć w pracy partyjnej. Krytyka i samokrytyka są nierozerwalnie ze sobą związane i dopiero w ścisłym zespoleniu stanowią poważny oręż wychowania członków partii.

Jakże wielu jest jeszcze aktywistów partyjnych, którzy ze szkodą dla partii lekceważą wskazania Statutu: „Nieskrępowana i twórcza krytyka i samokrytyka wypływająca z demokracji wewnątrzpartyjnej, jest warunkiem rozwoju partii i świadomej, a nie mechanicznej dyscypliny w jej szeregach". Krytyka i samokrytyka hamowana jest często przez fałszywe, drobnomieszczańskie pojęcie „koleżeństwa". Niejednemu towarzyszowi wydaje się, że lepiej sprawy błędów czy braków omówić w cztery oczy niż narażać na szwank autorytet towarzysza lub „psuć mu opinię". Ileż to razy ten fałszywy stosunek do krytyki sprzyjał tworzeniu się klik i antypartyjnej ich działalności. Tendencja do „prania brudów" we własnym gronie jest szkodliwa jako równoznaczna z zatajaniem spraw przed instancją partyjną, przed organizacją partyjną. Prawidłowo wcielane w życie zasady demokracji wewnątrzpartyjnej stwarzają trwały grunt dla poważnego wzrostu aktywizacji politycznej członków partii.

II Zjazd pozwala nam głębiej zrozumieć prawdę, że aktywizacja członków partii nie zamyka się w ramach zebrań i narad. Wychowanie działacza-komunisty wymaga rozwinięcia aktywnego stosunku każdego członka partii do wszystkich zjawisk naszego życia. Nie może członek naszej partii przechodzić biernie obok ludzkiej krzywdy, obok bezduszności, obojętności dla ludzkich spraw. Nie może członek partii przechodząc obok spraw wymagających jego interwencji usprawiedliwiać się tym, że nie należą one do zakresu jego bezpośrednich obowiązków. Tylko postawa bezkompromisowości i pryncypialności wobec spraw wielkich i małych, wobec siebie samego i wobec otoczenia czyni członka partii godnym tego miana.

ANATOL BRZOZA

Niektóre zagadnienia umocnienia spółdzielni w świetle wyników analizy sprawozdań rocznych za okres lat 1951 — 1953*)

Instytut Ekonomiki Rolnej w oparciu o obliczenia dokonane przez GUS przeprowadził w tym roku analizę działalności gospodarczej i rozwoju blisko 2 000 spółdzielni produkcyjnych, gospodarujących co najmniej przez trzy lata. Analiza oparta jest na zestawieniu wyników sprawozdań rocznych tych spółdzielni za okres 1951—1953 r. i obejmuje działalność przeważającej większości ogólnej liczby spółdzielni gospodarujących 3 i więcej lat, rozmieszczonych mniej więcej równomiernie w całym kraju odpowiednio do rozmieszczenia spółdzielni produkcyjnych w ogóle. Wstępem do tej analizy było dokonanie zestawienia na podstawie sprawozdań rocznych 365 spółdzielni również gospodarujących 3 i więcej lat, które pierwsze dokonały obrachunku za 1953 rok.

Zarówno dane z tych 365 spółdzielni, jak przede wszystkim dane z późniejszej analizy blisko 2 000 spółdzielni dostarczają szeregu materiałów pozwalających na wyciągnięcie wniosków i ujawnienie istotnych problemów rozwoju naszych spółdzielni produkcyjnych.

Przedstawienie pod rozwagę niektórych wyników tej analizy przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia zainteresowania ekonomiką spółdzielni produkcyjnych ze strony naszego aktywu partyjnego i państwowego.

* *
*

Jednym z istotnych a nie docenianych wskaźników rozwoju spółdzielni produkcyjnych na obecnym etapie, wskaźników najwymowniej świadczących o sile oddziaływania spółdzielni produkcyjnych, jest ich rozwój

*) Artykuł tow. A. Brzozy stanowi, zdaniem redakcji, poważny dorobek w próbach analizy i uogólniania doświadczeń naszej spółdzielczości produkcyjnej. Uważamy jednak, że szereg tez autora wymaga dalszego rozważenia, sprecyzowania i pogłębienia. Redakcja wdzięczna będzie czytelnikom za uwagi w sprawie tego artykułu.

(Red.)

wszerz — przystępowanie nowych członków. Do analizowanych spółdzielni produkcyjnych w okresie od 1951 do 1953 r. włącznie przystąpiło blisko 6,5 tysiąca nowych rodzin (wzrost o 13 proc.). W roku 1953 wzrost ten przybrał na sile w porównaniu z poprzednim okresem. Świadczy to o niewątpliwym przełamywaniu zastoju, jaki panował w tej dziedzinie. W niektórych województwach (opolskie, wrocławskie, szczecińskie) wzrost ten był jeszcze większy (20 i więcej procent). W większości jednak województw ilość nowych rodzin przystępujących do spółdzielni jest nieznaczna, a w niektórych (krakowskie, kieleckie) nastąpiło nawet pewne zmniejszenie tempa przyrostu. Gospodarstwa zrzeszone w analizowanych spółdzielniach stanowiły w 1950 r. tylko 43,6 procent gospodarstw w gromadach, co świadczy, że wzrost o 13 procent w stosunku do możliwości jest bardzo mały. I znowu — jeśli w województwie szczecińskim gospodarstwa zrzeszone w spółdzielniach obejmują około 80 procent, we wrocławskim — 75 procent, w poznańskim — 60 procent ogólnej ilości gospodarstw w gromadzie, to w warszawskim tylko 20 procent, a w krakowskim zaledwie 12 procent.

O czym świadczą powyższe dane? Świadczą one o istotnej jeszcze słabości naszych spółdzielni produkcyjnych, słabości wytkniętej przez towarzysza Bieruta na IX Plenum, a wyrażającej się w tendencjach do odgradzania się od reszty wsi — niezdrowych i szkodliwych zarówno z punktu widzenia rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, jak i z punktu widzenia interesów samych spółdzielni. Tendencje te ujawniają się szczególnie poprzez analizę struktury własnościowej chłopów zrzeszonych i pozostających poza spółdzielnią. I tak przeciętnie w kraju we wsiach, gdzie istnieją analizowane spółdzielnie, poza nimi pozostaje 70 — 75 proc. bezrolnych, ponad 80 proc. gospodarstw do 2 ha i 70 proc. gospodarstw 2 do 5 ha. Natomiast spółdzielnie zrzeszają w tych wsiach blisko 60 proc. gospodarstw 5—10 ha, 55 proc. gospodarstw 10—15 ha, ponad 20 proc. gospodarstw 15—20 ha i blisko 20 proc. (19 proc.) gospodarstw o powierzchni powyżej 20 ha. W tym świetle nie można nie zwrócić uwagi na zbieżność między pozostawaniem poza spółdzielniami przeważającej części bezrolnych i biedniackich gospodarstw a przenikaniem do spółdzielni kułaków. Świadczy to o poważnej jeszcze słabości politycznej naszych spółdzielni, a zarazem o poważnych brakach w pracy wydziałów politycznych POM i organizacji partyjnych niedostatecznie wskazujących spółdzielniom na niebezpieczeństwo przenikania do spółdzielni elementów kułackich. Jest niewątpliwe, że właśnie nacisk kułacki na spółdzielnie i rozbijacka robota kułaka wewnątrz spółdzielni stanowią jedno z najistotniejszych źródeł odgradzania się spółdzielni od biedniackich warstw wsi. W wielu wypadkach spółdzielnie produkcyjne, a często i niektórzy pracownicy wydziałów politycznych i aparatu partyjnego ulegają naciskowi kułackiej „teorii", jakoby zwiększenie udziału biedoty w spółdzielniach osłabiało spółdzielnie gospodarczo i obniżało ich dochody. Tymczasem bliższe zapoznanie się z faktami świadczy o czymś wręcz przeciwnym.

O wadze udziału biedniackich gospodarstw w rozwoju zespołowej gospodarki wymownie świadczy następujące zestawienie dokonane na podstawie analizy 365 spółdzielni.

WPŁYW STRUKTURY GOSPODARSTW ZRZESZONYCH
NA DOCHÓD SPÓŁDZIELNI

	Wielkość dochodu ogólnego na 1 ha użytków rolnych w zł. *)				
	do 200	200-250	500—1000	1000—2000	2000 i więcej
Liczba spółdzielni	4	44	164	119	34
Struktura gospodarstw, które przystąpiły do spółdzielni w %:					
do 2 ha	2,4	4,3	5,6	8,1	27,5
2 — 5 ha	—	12,8	14,4	20,7	32,3
5 — 10 „	75,8	61,5	65,2	52,7	80,0
10 — 15 „	15,3	9,4	4,9	5,8	1,0
15 i więcej ha	0,8	0,4	0,4	0,7	0,3

*) Dochód ogólny obliczony w zasadzie w g cen dostaw obowiązkowych.

A zatem im większy jest udział biedoty w spółdzielniach produkcyjnych, tym wyższe są dochody spółdzielni. Biedota jest bowiem elementem najbardziej zainteresowanym w umocnieniu zespołowej gospodarki, w rozwoju zespołowej hodowli, w rozwijaniu wymagającej dużych nakładów pracy uprawy roślin przemysłowych, w podnoszeniu dyscypliny i wydajności pracy, a zatem w tym wszystkim, co decydująco wpływa na wzrost dochodu spółdzielni.

W grupie drugiej (200 — 500 zł dochodu) przepracowano 31 dniówek na 1 ha użytków rolnych, a w grupie piątej (2 000 i więcej zł dochodu) — 58; w grupie drugiej jest 12,8 sztuk bydła na 100 ha, a w piątej — 21,9; w grupie drugiej buraki cukrowe zajmują 3 proc. w strukturze zasiewów przy plonie 146 q z ha, a w grupie piątej — 6,1 proc. przy plonie 248 q z ha. Wreszcie w grupie drugiej dochód podzielny na rodzinę wynosi 3 513 zł, a w piątej — 10 376 zł.*)

Przykłady takie można by mnożyć. Świadczą one o tym, jak niesłuszne są tendencje do odgradzania się od biedoty. Świadczą one również o tym, jak doniosłe znaczenie dla dalszego organizacyjno-gospodarczego i politycznego umocnienia spółdzielni produkcyjnych ma przełamanie tych tendencji w drodze wzmożonej pracy wyjaśniającej w oparciu o najbardziej do chłopa przemawiające argumenty natury gospodarczej, a zarazem kontynuowanie walki o oczyszczenie spółdzielni z kułackich elementów, które do nich przenikają.

O tym, że sprawa stosunku spółdzielni do nie zrzeszonej części wsi wymyka się z pola widzenia naszych pracowników państwowych i partyjnych, świadczy taki drobny na pozór, ale jakże znamienny fakt, że rubryka sprawozdań rocznych dotycząca form i rozmiarów pomocy spółdzielni dla nie zrzeszonych gospodarstw została w przeważającej większości sprawozdań... nie wypełniona. Widocznie traktowano ją jako nieistotną. Jakże zatem ważne jest przypomnienie uchwały II Zjazdu, w której czyta-

*) Według cen obowiązkowych dostaw.

my: „Spółdzielnie produkcyjne winny okazywać pomoc produkcyjną małorolnym i średniorolnym chłopom przez upowszechnianie doświadczeń agro- i zootechnicznych, dostawy nasion kwalifikowanych, dostawy przychówka zarodowego dla podniesienia hodowli w gospodarstwach indywidualnych itd.

Należy zapewnić zacieśnienie więzi członków spółdzielni produkcyjnych z gospodarującymi indywidualnie chłopami pracującymi przez aktywny udział spółdzielców w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym całej gromady i we wspólnych pracach gromadzkich".

* * *

Pierwsze, co rzuca się w oczy przy analizie kształtowania się produkcji w badanych spółdzielniach, to daleko idące i szybko postępujące zmiany w jej strukturze. Dotyczy to zarówno produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej. W okresie 3 lat w analizowanych spółdzielniach udział zbóż w strukturze zasiewów zmniejszył się o blisko 7 proc. (z 72,0 proc. w 1951 r. do 65,3 proc. w 1953 r.), udział ziemniaka spadł z 12,2 proc. do 8,9 proc., natomiast udział roślin przemysłowych wzrósł o 3,3 proc. (z 6,2 proc. do 9,5 proc.), pastewnych o 4,7 proc. (z 5,2 proc. do 9,9 proc.) i strączkowych na ziarno z 4,1 proc. do 5 proc. w 1953 r. Pobieżne spojrzenie na te zmiany wykrywa zasadniczo prawidłowy (z wyjątkiem ziemniaka) kierunek zmian w strukturze zasiewów spółdzielni, rosnącą intensyfikację produkcji, polepszanie się pewnych elementów bazy paszowej, rosnące dzięki zmniejszeniu powierzchni uprawy zbóż możliwości wprowadzenia bardziej racjonalnego zmianowania. W porównaniu ze strukturą zasiewów w indywidualnych gospodarstwach chłopskich spółdzielnie produkcyjne uprawiają blisko 2 razy więcej pszenicy (16,8 proc. w stosunku do 9 proc. w całej gospodarce chłopskiej), przeszło 2 razy więcej roślin przemysłowych (9,5 proc. w stosunku do 4,3 proc.). Udział roślin zbożowych jest jednak o 2 proc. wyższy niż w indywidualnej gospodarce. Ogólnie rzecz biorąc struktura zasiewów w spółdzielniach wykazuje zdrową tendencję do kształtowania podstaw wielostronnej produkcji o właściwych proporcjach między poszczególnymi działami. Innymi słowy, kształtowanie się struktury zasiewów w spółdzielniach produkcyjnych świadczy o planowym rozwoju produkcji w spółdzielniach, którego istotą jest właśnie kształtowanie się właściwych proporcji, to znaczy takich proporcji, które zabezpieczają wielostronny i systematyczny wzrost produkcji.

Węzłowym ogniwem, decydującym w ostatecznym rachunku o rozwoju całej produkcji rolniczej, jest produkcja roślin zbożowych. Znaczne podniesienie globalnej i towarowej produkcji zbóż stanowi jedno z głównych zadań postawionych przez II Zjazd w walce o zaspokojenie potrzeb kraju na zboża chlebowe i pastewne. Rozmiary produkcji roślin zbożowych są określane, jak wiadomo, z jednej strony przez obszar zasiewów poszczególnych zbóż, a z drugiej — przez plony uzyskiwane z jednostki powierzchni.

Analizowane spółdzielnie produkcyjne osiągają przeciętnie w kraju plony zbóż wyższe niż indywidualne gospodarstwa chłopskie. Przeciętne plony 4 zbóż w całej gospodarce chłopskiej w okresie lat 1951—1953

wynosiły 12 q z ha, natomiast w analizowanych spółdzielniach były średnio o 2 kwintale wyższe, to jest wynosiły 14 q z ha. Plony najcenniejszej rośliny zbożowej — pszenicy — były w tym okresie w spółdzielniach wyższe o 2,5 q z ha.

W 1953 roku przy złych warunkach atmosferycznych dla rozwoju zbóż plony 4 zbóż były w analizowanych spółdzielniach wyższe o 1,7 q z ha w porównaniu z plonami w gospodarstwach chłopskich (13,0 q w stosunku do 11,3 q). Doceniając w całej pełni ten niewątpliwy sukces spółdzielni produkcyjnych, świadczący o rezerwach, jakie dzięki mechanizacji, właściwemu nawożeniu, używaniu nasion kwalifikowanych i dobrej uprawie zostały uruchomione, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że wyniki te są jeszcze daleko niewspółmierne w stosunku do możliwości, które istnieją w gospodarce spółdzielczej. Trzeba w szczególności zwrócić uwagę na takie fakty, że jeżeli w ciągu 3 lat przeciętne plony 4 zbóż w spółdzielniach opolskich wynosiły 16,6 q, a poznańskich — 15,8 q, to jednocześnie w tym samym okresie czasu plony w spółdzielniach lubelskich wynosiły 11,3 q, a w spółdzielniach białostockich zaledwie 10,3 q z ha. Plony zbóż w spółdzielniach lubelskich i białostockich są wprawdzie wyższe niż w indywidualnych gospodarstwach, niemniej jednak w zestawieniu z przeciętnymi plonami osiągniętymi przez spółdzielnie w kraju poziom ich jest daleko niezadowalający.

Poważnym zagadnieniem w kształtowaniu się produkcji zbożowej w spółdzielniach jest problem żyta. Plony żyta w analizowanych spółdzielniach były przeciętnie w okresie lat 1951—1953 o 1,4 q z ha wyższe niż w całej gospodarce chłopskiej. Jednakże ta nadwyżka plonów nie rekompensuje poważnego zmniejszenia udziału żyta w strukturze zasiewów analizowanych spółdzielni, co w konsekwencji ujemnie odbija się na globalnej i towarowej produkcji żyta. Fakt ten stanowił jedną z zasadniczych przyczyn trudności, jakie wystąpiły w roku ubiegłym przy realizacji obowiązkowych dostaw przez spółdzielnie.

O czym świadczą powyższe fakty? Świadczą one o tym, że przytoczona uprzednio oczywista wydawałoby się prawda, że wielkość produkcji równa się iloczynowi powierzchni zbiorów przez plony, nie trafiła jeszcze w dostatecznym stopniu do świadomości wszystkich tych, którzy odpowiadają za wyniki produkcyjne spółdzielni.

Jest oczywiście słuszna tendencja do zmniejszania nadmiernych obszarów zajętych przez zboża w spółdzielniach produkcyjnych niektórych terenów kraju, do zmniejszania w szczególności powierzchni uprawy żyta przy wzroście powierzchni uprawy pszenicy. Nie świadczą korzystnie o kształtowaniu się proporcji w produkcji roślinnej fakty, że np. procent powierzchni upraw czterech zbóż w spółdzielniach lubelskich wzrósł z 68,7 w 1951 r. do 72,4 w 1953 r., a w białostockich z 61,6 do 69,5. Z drugiej jednak strony nie można również uznać za korzystne i uzasadnione pewne zmniejszenie udziału pszenicy w strukturze zasiewów analizowanych spółdzielni z 18,8 proc. w 1951 r. do 16,8 proc. w 1953 r. Główny wysiłek winien być skoncentrowany na rozwinięciu intensywnej **walki o wysokie plony zbóż w spółdzielniach produkcyjnych.** Stanowi to niezbędny warunek i punkt wyjścia istotnego i nieprzerwanego wzrostu produkcji całej spółdzielczej gospodarki, a w szczególności produkcji zwierzęcej. Spół-

dzielnie produkcyjne już obecnie mają wszystkie niezbędne warunki, aby osiągnąć poważne sukcesy w tej dziedzinie.

Analizowane spółdzielnie produkcyjne, jak już o tym była mowa, mają osiągnięcia w zakresie wzrostu obszaru upraw roślin przemysłowych w ogóle, a buraków cukrowych w szczególności. Wzrosły również plony buraka cukrowego ze 176 q z ha w 1951 r. do 187 q w 1953 r. W szeregu województw (bydgoskie, krakowskie, kieleckie, szczecińskie, białostockie) plony buraka cukrowego osiągane przez spółdzielnie są znacznie wyższe niż plony w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Analizowane spółdzielnie województwa bydgoskiego osiągały przeciętnie w ciągu 3 lat plony buraka cukrowego — 212 q z ha wobec 195 q z ha w indywidualnych gospodarstwach, spółdzielnie krakowskie — 208 q z ha wobec 192 q.

Jednakże przeciętnie w całym kraju plony buraka cukrowego w analizowanych spółdzielniach są jeszcze niższe od plonów w całej gospodarce chłopskiej. W niektórych województwach (wrocławskie) obserwujemy w spółdzielniach nawet zmniejszanie się plonów buraka.

O czym świadczą te fakty?

Zespołowa forma gospodarowania kryje w sobie ogromne możliwości wzrostu produkcji, wzrostu wydajności pracy. Ale ta nowa forma gospodarowania wymaga również nowej, wyższej techniki produkcyjnej. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że przejście do zespołowych form gospodarowania, słuszne nastawienie się na rosnącą intensyfikację produkcji (wyrazem tego m. in. jest właśnie rosnący udział buraka cukrowego w strukturze zasiewów) wymaga zastosowania nowej, wyższej techniki produkcyjnej. Po to, aby nasze spółdzielnie produkcyjne nie tylko w poszczególnych, ale we wszystkich dziedzinach wykazały swą bezwzględną wyższość nad gospodarką indywidualną, trzeba, aby możliwie szybko przeszły one od „manufakturowego" do „przemysłowego" stadium produkcji. Decydujące znaczenie ma tutaj oczywiście mechanizacja procesów produkcyjnych, wprowadzenie płodozmianów, właściwa organizacja pracy, stosowanie w całej pełni najnowszych zdobyczy wiedzy rolniczej. Właśnie po tej linii idą uchwały II Zjazdu partii, które wskazują na konieczność pełnego wykorzystania ogromnej pomocy technicznej, jakiej już obecnie są w stanie udzielić spółdzielniom państwowe ośrodki maszynowe, znacznego polepszenia jakości pracy POM, a zarazem dalszego rozwijania produkcji nowych typów traktorów i maszyn rolniczych, w szczególności zaś skoncentrowania uwagi na mechanizacji bardziej pracochłonnych robót w spółdzielniach.

Wyższa technika (mechanizacja, agro- i zootechnika, organizacja) jest nie tylko możliwa do zastosowania w zespołowej gospodarce. Jest konieczna. Stanowi ona niezbędny warunek dalszej intensyfikacji produkcji i wzrostu wydajności pracy w spółdzielniach. Spółdzielnie produkcyjne województwa wrocławskiego mają największy udział buraka cukrowego w strukturze zasiewów (7 proc.). Jest to całkowicie uzasadnione warunkami glebowo-klimatycznymi województwa wrocławskiego. Jednakże plony buraka w tych spółdzielniach kształtują się nie zadowalająco i są niższe niż w indywidualnych gospodarstwach. I tutaj (jak to miało miejsce ze zbożami) ginie sprzed oczu decydujący cel walki o wzrost produkcji rolniczej — wysokie plony. Jest to pójście po linii najmniejszego oporu. Jeśli rozszerza się powierzchnię uprawy buraka cukrowego do

7 proc. przeciętnie (to znaczy, że w szeregu spółdzielni procent ten jest jeszcze wyższy), to trzeba bezwzględnie zatroszczyć się o odpowiednie zabezpieczenie bazy organizacyjno-technicznej, mechanizacji, nawożenia, właściwej organizacji pracy (wprowadzenie systemu ogniwowego przy uprawie roślin przemysłowych) itd.

Analiza kształtowania się produkcji buraka cukrowego świadczy jednak jeszcze o innym istotnym braku w kierowaniu produkcją spółdzielni. Jest nim szablonowe, mechaniczne podchodzenie do sprawy planowania rozmieszczania produkcji, bez rozpatrzenia konkretnych możliwości produkcyjnych. Jedne z najwyższych plonów buraka cukrowego (230 q z ha) osiągnęły w tym roku spółdzielnie produkcyjne województwa krakowskiego. W spółdzielniach tych łączna ilość pogłowia zespołowego i na działkach przyzagrodowych wynosi 44,1 sztuk bydła i 56 sztuk trzody chlewnej na 100 ha użytków. Stwarza to w zasadzie dostateczne zabezpieczenie w niezbędną dla uprawy buraka cukrowego ilość obornika. Jak wiadomo, również ilość ludzi zdolnych do pracy jest w spółdzielniach województwa krakowskiego dostateczna, a nawet spółdzielnie odczuwają trudności w pełnym zatrudnieniu swych członków. Wynikałby z tego prosty wniosek, że w spółdzielniach tych istnieją znaczne możliwości rozszerzenia areału roślin wymagających dużych nakładów pracy, w tym i buraka cukrowego. Tymczasem burak cukrowy zajmuje w analizowanych spółdzielniach województwa krakowskiego zaledwie 1,6 proc. w strukturze zasiewów, a więc nawet mniej niż w spółdzielniach olsztyńskich (2,3 proc. przy plonie 176 q z ha), gdzie jak wiadomo występują jeszcze poważne braki siły roboczej, gdzie brak jest dostatecznej ilości obornika i gdzie warunki glebowo-klimatyczne są znacznie mniej korzystne. Głęboka znajomość ekonomiki i techniki, dokładne analizowanie konkretnych możliwości każdej spółdzielni produkcyjnej winny lec u podstaw planowania spółdzielczej produkcji.

Zasadnicza linia rozszerzenia areału zasiewów roślin przemysłowych jest i pozostaje nadal oczywiście linią słuszną. Dlatego wszędzie tam, gdzie istnieją ku temu warunki, zasadniczym kierunkiem rozwoju spółdzielczej gospodarki winien być kierunek na intensyfikację produkcji. Ale to wcale nie znaczy, żeby np. zmniejszyć gwałtownie obszar uprawy zbóż i zwiększyć zasiewy roślin przemysłowych w spółdzielni, gdzie brak jest dostatecznej ilości siły roboczej, gdzie brak jest obornika, gdzie ludzie nie mają odpowiednich nawyków produkcyjnych.

Również kształtowanie się produkcji ziemniaka w spółdzielniach wymaga znacznie większej niż dotychczas uwagi dla tej ważnej i posiadającej tak wielostrone znaczenie (konsumcyjne, przemysłowe i paszowe) uprawy. W okresie lat 1951—1953 znacznej poprawie uległa sytuacja w dziedzinie wydajności ziemniaków z ha. Plony ziemniaka w analizowanych spółdzielniach wzrosły z 88,2 q z ha w 1951 r. do 109,7 q z ha w roku 1953. Są one jednak w dalszym ciągu niższe niż przeciętne plony ziemniaka w gospodarce chłopskiej. Szczególnie niekorzystnie kształtują się plony ziemniaka w spółdzielniach szczecińskich, rzeszowskich i lubelskich. Natomiast w spółdzielniach białostockich plony ziemniaka są przeciętnie o 15 q (130 q z ha) wyższe niż w indywidualnych gospodarstwach tego województwa. Szczególnie niekorzystnie kształtuje się udział ziemniaka w strukturze zasiewów. Uległ on bowiem w analizowanych spółdzielniach

zmniejszeniu przeciętnie z 12,2 proc. w 1951 r. do 8,9 proc. w 1953 r. W rezultacie wskutek zmniejszania się udziału ziemniaka w strukturze zasiewów i wobec niskich plonów maleje w szeregu spółdzielni globalna produkcja ziemniaka, np. w analizowanych spółdzielniach lubelskich z 94 na 81 tys. kwintali.

Wprawdzie ziemniak jest jednocześnie główną uprawą na działkach przyzagrodowych, ale nie rekompensuje to ilościowo, a przede wszystkim jakościowo zapotrzebowania na ziemniaki uprawiane zespołowo. Dotyczy to zarówno potrzeb spółdzielni (jeden z podstawowych elementów bazy paszowej), jak również zapotrzebowania na ziemniaki towarowe — konsumcyjne i przemysłowe. Tak np. masa towarowa ziemniaków zmalała w analizowanych spółdzielniach w okresie lat 1951—1953 o blisko 20 proc. Główną przyczyną takiego kształtowania się produkcji ziemniaków w spółdzielniach jest niedostateczne jeszcze wyjaśnienie członkom spółdzielni decydującej roli zespołowej gospodarki, niedostateczne zrozumienie konieczności stworzenia ze spółdzielni dobrego, wielostronnego gospodarstwa, a w konsekwencji i zabezpieczenia odpowiedniej bazy paszowej (w tym ziemniaczanej) dla zespołowej hodowli. Obok tego względy, o których była mowa przy zagadnieniu roślin przemysłowych (konieczność nowej techniki), odgrywają niemniejszą rolę przy uprawie ziemniaka.

Możliwości w tej dziedzinie mamy już obecnie daleko większe (mechanizacja sadzenia, uprawy międzyrzędowej i zbioru), natomiast w praktyce udział POM np. w wykopkach ziemniaka w analizowanych spółdzielniach nie tylko nie wzrósł, ale zmalał w 1953 r. w porównaniu z 1952 r.

Wydaje się również, że istotną przyczyną zmniejszenia się udziału ziemniaka w zasiewach jest stosunkowo niedostateczna atrakcyjność tej uprawy w porównaniu z uprawą innych okopowych, a szczególnie buraka. Sprawa ta wymaga jednak dokładniejszego zbadania.

Jakie ogólne wnioski nasuwają się w wyniku analizy kształtowania się produkcji roślinnej w spółdzielniach, a w szczególności struktury zasiewów?*)

Po pierwsze — skoncentrowanie znacznie większych niż dotychczas wysiłków dla dalszego wzrostu produkcji roślin zbożowych, dla zwiększenia plonów zbóż.

Po drugie — znacznie większe niż dotychczas skoncentrowanie uwagi na walce o wyższe plony w całej produkcji roślinnej — głównej dźwigni wzrostu produkcji rolniczej.

Po trzecie — wzmożenie wysiłków w dziedzinie podnoszenia techniki produkcji spółdzielczej, a przede wszystkim mechanizacji i pełnego wykorzystania tych ogromnych rezerw, jakie spółdzielnie produkcyjne już obecnie posiadają.

Po czwarte wreszcie — polepszenie form i metod planowego kierowania produkcją w spółdzielniach i kształtowania jej struktury, głębsze i dokładniejsze analizowanie i uwzględnianie miejscowych warunków przyrodniczych i ekonomicznych, wystrzeganie się szablonu, pełne wykorzystanie bodźców materialnego zainteresowania spółdzielców dla kształtowania produkcji zgodnie z interesami państwa i spółdzielni.

*) Zagadnienie roślin pastewnych zostanie omówione łącznie z zagadnieniem hodowli.

Szczególne znaczenie ma tu umiejętne stosowanie w spółdzielniach naszej polityki kontraktacyjnej. Jak dotychczas, zbyt mało uwagi poświęcono temu tak istotnemu czynnikowi kształtowania się produkcji w spółdzielniach, a niekiedy wręcz stosowano metody narzucania spółdzielniom zadań w tej dziedzinie. W rezultacie stanowiło to jedną z istotnych przyczyn poważnych niekiedy rozbieżności między zaplanowaną strukturą spółdzielczej produkcji a jej faktycznym kształtowaniem się. Powodowało to niskie wyniki produkcyjne spółdzielni.

W roku bieżącym zostaje zapoczątkowana na szerszą skalę praca w zakresie wprowadzania do spółdzielni płodozmianów i opracowywania projektów urządzeniowych. Dotyczy to przede wszystkim właśnie dłużej istniejących spółdzielni. Jest to zadanie niezmiernej doniosłości i dlatego wymaga szczególnie wnikliwego i przemyślanego podejścia. Wszelka akcyjność w tej sprawie, pogoń za efektami ilościowymi mogą przynieść poważne szkody. Wprowadzenie płodozmianu do spółdzielni w decydujący sposób określa strukturę jej produkcji na szereg lat. Jak wiadomo, rolnictwo ma tę właściwość, że korzystny zabieg zastosowany w danym roku działa i przez szereg lat następnych, ale błąd raz popełniony mści się znacznie dłużej. Dlatego decydujący głos przy wprowadzaniu projektów urządzeniowych w spółdzielni winien mieć agronom-ekonomista, i to dobry, dokładnie zaznajomiony z przyrodniczymi i ekonomicznymi warunkami spółdzielni, kierujący odpowiednią ekipą fachowców (geodetów, melioratorów itp.), a przede wszystkim uważnie przysłuchujący się głosowi samych spółdzielców.

* *
*

Analizowane spółdzielnie produkcyjne mogą poszczycić się znacznymi osiągnięciami w rozwoju spółdzielczej hodowli. W okresie trzech lat zespołowe pogłowie bydła na 100 ha użytków wzrosło o 65 proc., trzody chlewnej o 138 proc. i owiec o 253 proc. Pogłowie krów stanowiących własność zespołową wzrosło w tym okresie absolutnie o 30 proc., produkcja mleka zaś o 78 proc., a zatem spółdzielnie osiągnęły znaczną poprawę stanu pogłowia. W niektórych województwach (stalinogrodzkie, kieleckie) ilość bydła zespołowego na 100 ha użytków przekroczyła już 20 sztuk. Jedynie spółdzielnie produkcyjne województwa lubelskiego nie osiągnęły do końca 1953 r. przewidzianego uchwałą rządu z 1951 r. minimum zespołowego pogłowia bydła na 100 ha użytków (10 sztuk).

Natomiast w rozwoju trzody chlewnej tylko w dwóch województwach (stalinogrodzkie, kieleckie) spółdzielnie osiągnęły minimalny wskaźnik przewidziany uchwałą rządu — 5 sztuk macior na 100 ha użytków.

Udział pogłowia zespołowego w ogólnej ilości pogłowia w spółdzielniach wzrósł następująco: bydła z 35 proc. w 1951 do 43 proc. w 1953 r., trzody chlewnej z 30 proc. do 43 proc., owiec z 30 proc. do 44 proc. Równocześnie ze wzrostem stada zespołowego rośnie w analizowanych spółdzielniach hodowla na działkach przyzagrodowych — bydła z 1,6 szt. w 1951 r. do 1,7 szt. w 1953 r., trzody chlewnej z 2 szt. do 2,4 szt., owiec z 0,7 szt. do 1,2 szt. przeciętnie na 1 działkę. Tak więc rozwój zespołowej hodowli nie stwarza jakiejś zasadniczej przeszkody dla rozwoju hodowli na działkach. Jednakże, jak z przytoczonych uprzednio danych wynika, zespołowa hodowla nie osiągnęła jeszcze w analizowanych spółdzielniach

dominującego znaczenia. Jest to oczywiście stan wysoce niekorzystny, wpływający hamująco na umacnianie się zarówno gospodarcze, jak i polityczne istniejących spółdzielni. Rozwój zespołowej hodowli posiada w naszych warunkach kluczowe znaczenie dla stworzenia trwałych podstaw wielostronnej i wysoko wydajnej gospodarki we wszystkich działach (szczególną wagę ma tu sprawa deficytu obornika, poważnie utrudniająca osiągnięcie wysokich plonów), dla pełnego i równomiernego wykorzystania w ciągu roku siły roboczej w spółdzielniach, dla zabezpieczenia spółdzielni równomiernego dopływu dochodów gotówkowych w ciągu roku.

O znaczeniu rozwoju zespołowej hodowli dla gospodarczego umocnienia spółdzielni świadczy wymownie następujące zestawienie 365 spółdzielni produkcyjnych:

Spółdzielnie posiadające pogłowie w stosunku do obowiązującego minimum		
	bydła i trzody powyżej minimum	bydła i trzody poniżej minimum
Liczba spółdzielni w grupie	103	47
Pogłowie zespołowe na 100 ha użytków rolnych w sztukach dużych (przeliczeniowych)	31	14
Plony pszenicy z 1 ha w q	23,3	12,9
Plony buraków cukrowych z 1 ha w q	196	162
Wykonanie obowiązkowych dostaw mleka (w procentach)	100	67
Dochód ogólny na 1 ha użytków w zł	1332	826

A zatem te spółdzielnie, które mają należycie rozwiniętą zespołową hodowlę, osiągają zarazem i wyższe plony, wyższe dochody i lepiej wywiązują się ze swoich obowiązków wobec państwa.

Rozwój zespołowej hodowli stanowi także jeden z decydujących środków umacniania w spółdzielcach świadomości decydującej roli zespołowej gospodarki w zaspokajaniu ich osobistych potrzeb i pomocniczej tylko roli gospodarki na działce przyzagrodowej. Dlatego głównym kierunkiem naszej walki o rozwój hodowli w spółdzielniach winno być dalsze powiększanie stada zespołowego.

Byłoby jednak poważnym błędem, gdybyśmy chcieli osiągnąć wzrost ilości pogłowia zespołowego przez ograniczanie tych możliwości hodowli na działkach, które zapewniają statuty naszych spółdzielni. Działka przyzagrodowa jest i bardzo długo będzie jeszcze niezbędna, lekceważenie tego faktu wbrew pozorom przyniosłoby szkodę przede wszystkim umocnieniu zespołowej gospodarki. W mocnej gospodarczo spółdzielni, o należycie rozbudowanym zespołowym gospodarstwie, produkcja na działkach (oczywiście w ramach określonych statutem) nie koliduje z rozwojem spółdzielni, a wręcz przeciwnie — uzupełniając zaspokojenie osobistych potrzeb członków (główne źródło pokrycia tych osobistych potrzeb winna stanowić produkcja zespołowa) — sprzyja zainteresowaniu członka w rozwoju spółdzielni i w pracy zespołowej.

Pamiętając zatem o konieczności koncentrowania na obecnym etapie głównej uwagi na rozwoju zespołowej hodowli, trzeba zarazem doceniać wagę gospodarczą i polityczną takiego wskaźnika, jakim jest łączny stan hodowli w spółdzielni (zespołowej i na działkach przyzagrodowych). W analizowanych spółdzielniach mamy w tej dziedzinie poważne osiągnięcia, świadczące o tym, że również na odcinku hodowli spółdzielcza gospodarka coraz pełniej ujawnia swą wyższość nad gospodarką indywidualną. Łączna ilość trzody chlewnej w spółdzielniach jest już obecnie przeciętnie wyższa niż w indywidualnych gospodarstwach. W 1953 r. w analizowanych spółdzielniach było przeciętnie 50,6 sztuk trzody chlewnej na 100 ha użytków w porównaniu z 47,7 szt. w indywidualnych gospodarstwach. W szeregu województw spółdzielnie przekroczyły bardzo znacznie poziom indywidualnej gospodarki w tej dziedzinie. Tak np. w spółdzielniach łódzkich łączne pogłowie trzody chlewnej wynosi 60,4 sztuk na 100 ha użytków w porównaniu z 49,9 szt. w indywidualnych gospodarstwach, w kieleckich 82,4 wobec 38,2, w białostockich 42,9 wobec 36,2, w olsztyńskich 47,1 wobec 38, w stalinogrodzkich 57,2 wobec 46,5, w krakowskich 56 wobec 37,5 itd. W niektórych jednak województwach łączna ilość pogłowia trzody chlewnej w spółdzielniach nie przekroczyła jeszcze poziomu hodowli trzody chlewnej w gospodarce chłopskiej. Dotyczy to szczególnie spółdzielni takich województw, jak rzeszowskiego, lubelskiego i bydgoskiego.

Również w hodowli bydła w całym szeregu województw (warszawskie, bydgoskie, kieleckie, białostockie, olsztyńskie, gdańskie, koszalińskie, szczecińskie) łączne pogłowie w spółdzielniach produkcyjnych przekroczyło już poziom indywidualnej gospodarki w tych województwach. Jednakże w większości spółdzielni w kraju poziom ten jest jeszcze niższy przeciętnie o 5 sztuk na 100 ha użytków. Niedomagania w tym zakresie występują szczególnie w spółdzielniach lubelskich, rzeszowskich i krakowskich. Niewątpliwie u źródeł tego stanu leży fakt, że do analizowanych spółdzielni przystępowały przede wszystkim gospodarstwa (nawet średniorolne) dysponujące przeciętnie mniejszą ilością pogłowia. Wkłady inwentarzowe w bydle były stosunkowo nieznaczne, co pogłębione zostało przez poważne niedocenianie tak istotnego zagadnienia, jak wnoszenie wkładów. W rezultacie w większości wypadków spółdzielnie rozpoczynały rozwój zespołowej hodowli prawie dosłownie od niczego. Głównym źródłem wzrostu stada zespołowego w pierwszych latach istnienia spółdzielni był zakup pogłowia za pieniądze z kredytów państwowych. Poważnie utrudniał również rozwój stada zespołowego brak dostatecznej ilości odpowiednich pomieszczeń dla inwentarza. Toteż równolegle z powiększaniem ilości pogłowia spółdzielnie w oparciu o pomoc państwa ześrodkowywały wysiłki na budowie, przebudowie i remoncie tych pomieszczeń. W miarę umacniania zespołowej gospodarki spółdzielcy stopniowo przystępują do powiększania stada zespołowego w oparciu o reprodukcję własnego stada. Jest to oczywiście droga najsłuszniejsza. Dlatego należy zwrócić uwagę na te przyczyny, które utrudniają spółdzielniom realizację tego zadania.

Decydujące znaczenie dla rozwoju zespołowej hodowli ma oczywiście hodowla bydła. Reprodukcja stada uwarunkowana jest, jak wiadomo, przede wszystkim właściwą strukturą tego stada, tzn. ilością pogłowia

matecznego w stadzie. Tymczasem procent krów w pogłowiu bydła ogółem w hodowli zespołowej uległ poważnemu zmniejszeniu (z 62,9% w 1951 r. do 49,8% w 1953 r.). Główna przyczyna tego faktu tkwi w usuwaniu ze stada sztuk starszych i nierasowych oraz w uzupełnianiu stada przez zakup cieliczek i jałówek. Jest to oczywiście zjawisko pozytywne, ale tylko w okresie przejściowym, a nie jako zasadnicza tendencja.

W wielu spółdzielniach dojrzał już moment, by przystąpić do ostatecznego formowania struktury stada bydła rogatego, by zwiększyć ilość pogłowia matecznego do właściwych rozmiarów (ok. 60%).

Z drugiej znów strony nieprzemyślane brakowanie pogłowia matecznego w imię „rasowości" często może spowodować więcej szkody niż pożytku. Szczególnie jaskrawy jest tu przykład spółdzielni z powiatu kraśnickiego w woj. lubelskim. Na terenie powiatu kraśnickiego, zgodnie z państwowym planem rejonizacji bydła, zalecane jest bydło rasy tzw. czerwonej polskiej. Zasada oczywiście słuszna, co jednak nie oznacza, że należało bezwzględnie kierować do spółdzielni nisko wydajne krowy, których jedyną zaletą był czerwony kolor skóry, i narażać spółdzielnię na poważne straty.

Istotnym zagadnieniem, na które należy zwrócić uwagę, jest również sprawa budownictwa pomieszczeń dla spółdzielczego inwentarza. Co prawda, jak wynika z analizy, w chwili obecnej ilość stanowisk w oborach i chlewach przekracza ilość pogłowia w spółdzielniach, ale po pierwsze są to liczby przeciętne, po drugie poważna ilość tych stanowisk zajęta jest przez pogłowie z działek przyzagrodowych, po trzecie wreszcie ilość pogłowia w spółdzielniach rośnie znacznie szybciej niż ilość stanowisk.

I tak jeśli w okresie lat 1951—1953 pogłowie bydła wzrosło o 65% — ilość stanowisk wzrosła tylko o 20%. Pogłowie trzody chlewnej w tym czasie wzrosło o 139%, a ilość stanowisk tylko o 61%. Wymaga to znacznie większej niż dotychczas uwagi dla popierania prostego, prowadzonego sposobem gospodarczym budownictwa w spółdzielniach z materiału miejscowego, a zarazem większej uwagi dla remontów i adaptacji istniejących budynków.

Decydującym czynnikiem warunkującym wzrost pogłowia i jego produktywności w spółdzielniach produkcyjnych jest wzrost bazy paszowej. Analizowane spółdzielnie mają już istotne osiągnięcia w tej dziedzinie. Wyrazem tych osiągnięć jest znaczny wzrost udziału roślin pastewnych w strukturze zasiewów tych spółdzielni. Poważnemu usprawnieniu uległa gospodarka paszami. Świadczy o tym np. fakt, że podczas gdy ilość pogłowia (w przeliczeniu na sztuki duże) wzrosła w okresie lat 1951—1953 o 40%, jednocześnie fundusz paszowy wzrósł o 70%. W rezultacie wzrósł fundusz paszowy na jedną sztukę pogłowia, co przyczyniło się do wzrostu produktywności stada, a szczególnie mleczności krów. Analizowane spółdzielnie osiągnęły w 1953 r. przeciętną mleczność — 1 934 litry, a więc o 100 litrów więcej niż w 1951 r. (mimo pryszczycy w 1952 r.) i o 234 litry więcej niż w gospodarstwach indywidualnych w 1953 r.

Te bezsprzecznie poważne osiągnięcia nie powinny jednak przesłaniać nam niektórych niekorzystnych zjawisk w dziedzinie kształtowania się

bazy paszowej w spółdzielniach. Udziału roślin pastewnych (9,9%) w strukturze zasiewów nie można uznać za wystarczający, szczególnie że w spółdzielniach szeregu województw (lubelskie, białostockie, koszalińskie, szczecińskie, zielonogórskie, wrocławskie) udział ten jest znacznie niższy. Większa ilość naturalnych użytków zielonych w tych województwach nie rekompensuje niedoboru paszowego. Jest to problem nie tylko natury gospodarczej. Jak wiadomo bowiem, problem zabezpieczenia w paszę jest jednym z istotnych warunków właściwego kojarzenia produkcji zespołowej z produkcją na działkach, warunków niedopuszczenia do niezdrowej „konkurencji" w tej dziedzinie między hodowlą zespołową a hodowlą na działkach — przeciwstawiania działki przyzagrodowej gospodarstwu zespołowemu.

Jak już wskazywaliśmy poprzednio, szczególne niebezpieczeństwo dla rozwoju hodowli zespołowej stanowi powszechna niemal tendencja do zmniejszania obszaru uprawy ziemniaków. Niezmiernie poważne znaczenie ma sprawa dalszego znacznego zwiększenia plonów zbóż, co w konsekwencji umożliwi również rozszerzenie areału roślin pastewnych.

Oczywiście i w dziedzinie produkcji roślin pastewnych należy zwrócić znacznie większą niż dotychczas uwagę na zwiększenie plonów z hektara.

Wnioski, jakie nasuwają się z analizy rozwoju hodowli w spółdzielniach, dałyby się sprowadzić do następujących stwierdzeń:

Po pierwsze — praktyka analizowanych spółdzielni wskazuje na decydujące znaczenie rozwijania zespołowej hodowli dla dalszego gospodarczego i politycznego umocnienia spółdzielni produkcyjnych. Dlatego główną uwagę należy nadal koncentrować na rozwijaniu zespołowej hodowli i ulepszaniu struktury stada.

Po drugie — rozwój zespołowej hodowli oparty na zdrowych podstawach (przy odpowiednim rozwoju bazy paszowej i budownictwa pomieszczeń) nie przeszkadza w jednoczesnym utrzymywaniu przewidzianej statutem ilości pogłowia na działkach przyzagrodowych. Hodowla na działkach przyzagrodowych posiada duże znaczenie gospodarcze dla kraju, a zarazem ułatwia należyte kojarzenie osobistych interesów spółdzielców z interesami spółdzielni jako całości.

Po trzecie — dla dalszego rozwoju zespołowej hodowli, a zarazem celem zaspokojenia potrzeb hodowli na działkach przyzagrodowych, należy skoncentrować główną uwagę na dalszym rozwijaniu bazy paszowej w drodze zwiększania udziału roślin pastewnych w strukturze zasiewów, a przede wszystkim w drodze walki o znaczne podniesienie plonów roślin pastewnych w uprawie polowej, jak również naturalnych użytków zielonych.

Istotnym zagadnieniem jest również wzmożenie budownictwa pomieszczeń dla rosnącego pogłowia zespołowego.

* * *

Źródłem wzrostu majątku spółdzielni i dochodów jej członków jest zespołowa praca spółdzielców. Udział spółdzielców w pracy zespołowej jest najwymowniejszym wyrazem siły politycznej spółdzielni, rosnącego przekonania spółdzielców o decydującym znaczeniu zespołowej gospo-

darki i o słuszności drogi, na którą wkroczyli. W analizowanych spółdzielniach rośnie udział spółdzielców w pracy zespołowej. Przeciętna liczba dniówek obrachunkowych przepracowanych przez jednego pracującego wzrosła ze 129 w 1951 r. do 176 w 1953 r., przez jedną rodzinę z 260 do 340. Rośnie udział kobiet w pracy zespołowej i zwiększa się ich wkład pracy z 74 do 110 dniówek obrachunkowych w 1953 roku. Rośnie w rezultacie intensywność produkcji w analizowanych spółdzielniach, co wyraża się we wzroście nakładów pracy na jednostkę powierzchni (z 29 dniówek obrachunkowych na 1 ha użytków w 1951 r. do 40 dniówek obrachunkowych w 1953 roku).

Trzeba jednak pamiętać, że ilość przepracowanych dniówek obrachunkowych nie w pełni i nie zawsze odzwierciedla faktyczne nakłady pracy. W szczególności ma to miejsce wtedy, jak to się dzieje w wielu jeszcze spółdzielniach, kiedy dniówka nie jest oparta na normach, ale oblicza się ją w przybliżeniu, „na oko". Dlatego w każdym konkretnym wypadku trzeba to brać pod uwagę. Nie można sugerować się wyłącznie dużą ilością zapisanych dniówek obrachunkowych.

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że rosnące nakłady dniówek obrachunkowych na hektar tylko wtedy są korzystnym zjawiskiem, kiedy maleje nakład dniówek obrachunkowych na jednostkę produktu, to znaczy kiedy wzrostowi intensywności odpowiada wzrost wydajności pracy. W przeciwnym wypadku mamy do czynienia nie z intensyfikacją, ale z marnotrawstwem pracy. Innymi słowy, wzrost ilości zaliczanych dniówek obrachunkowych tylko wtedy jest uzasadniony, kiedy jednocześnie rosną plony, rośnie udział w powierzchni upraw bardziej pracochłonnych roślin, rozwija się hodowla, uruchamiane są dodatkowe działy gospodarcze itp. Dlatego przede wszystkim tak istotne jest wprowadzenie w naszych spółdzielniach, wzorem radzieckich kołchozów, planowania nakładów dniówek obrachunkowych dla jak najbardziej oszczędnego ich wydatkowania. Zadanie polega więc na tym, aby z jednej strony podnosić systematycznie udział każdego spółdzielcy w pracy zespołowej, a zarazem zapewniać warunki najbardziej efektywnego wykorzystania tej pracy. Tymczasem np. w spółdzielniach województw krakowskiego i rzeszowskiego, gdzie — jak wiadomo — istnieją poważne nadwyżki siły roboczej i często spółdzielnie nie są w stanie w pełni zatrudnić swych członków, na jednego zdolnego do pracy wypada łącznie zaledwie 0,2 ha roślin wymagających dużych nakładów pracy (przemysłowych, ziemniaków, okopowych, pastewnych i warzyw), podczas gdy przeciętnie w analizowanych spółdzielniach w kraju na jednego zdolnego do pracy wypada 0,6 ha tych roślin.

Z zagadnieniem nadwyżek siły roboczej w spółdzielniach szeregu województw wiąże się sprawa tych spółdzielców bądź członków ich rodzin, którzy zatrudnieni są poza spółdzielnią. W niektórych województwach jest to problem bardzo istotny. Pracujący poza spółdzielnią stanowią w spółdzielniach województw: lubelskiego — 23%, rzeszowskiego — 20%, kieleckiego — 16%, krakowskiego — 23% i stalinogrodzkiego — 32%. Abstrahując od pewnej liczby fikcyjnych członków, jaka niewątpliwie kryje się w tych cyfrach, należy jednak stwierdzić, że w większości są to ludzie rzeczywiście mieszkający na terenie spółdzielni i w poważnym stopniu korzystający z dobrodziejstw zespołowej

gospodarki. Jak dotychczas jednak sprawa obowiązków tych ludzi wobec spółdzielni produkcyjnej nie jest ujęta w żadne przepisy (statutowe czy inne) i w rezultacie powoduje to szereg trudności w bilansie siły roboczej spółdzielni mimo pozornych nadwyżek. Nieuregulowanie tego zagadnienia powoduje szereg trudności w organizowaniu nowych spółdzielni na terenach silnie uprzemysłowionych, a niekiedy przyczynia się do nadmiernego odpływu młodzieży ze spółdzielni. Sprawa ma zbyt poważne rozmiary, by się nią nie zająć i nie szukać dróg uregulowania sytuacji tych ludzi.

Decydujące znaczenie dla dalszego podniesienia dyscypliny i wydajności pracy ma wprowadzenie brygadowej organizacji oraz norm i dniówek obrachunkowych. W sprawie tej tyle się już pisało i mówiło, że obecnie pozostaje tylko przejść od słów do czynów.

* * *

Zagadnienie podziału dochodu w spółdzielniach wymagałoby odrębnego, znacznie szerszego omówienia. Szczególnie szerokiego omówienia wymagałoby zagadnienie wywiązywania się spółdzielni z obowiązków wobec państwa. Nie wdając się w szczegółowe omawianie tych zagadnień, należy tutaj zwrócić uwagę tylko na to, że w naszej dotychczasowej praktyce analizowania wyników gospodarczych spółdzielni zbyt mało poświęcaliśmy uwagi tym sprawom. Chodzi nie tylko o stopień wywiązywania się spółdzielni z obowiązków wobec państwa, ale również o wpływ, jaki nasz system obowiązkowych dostaw, u którego podstaw leży jedynie słuszna zasada dostaw z hektara, wywiera na kształtowanie się spółdzielczej produkcji globalnej i towarowej. Analizowane spółdzielnie produkcyjne mają znacznie wyższą towarowość zbóż niż indywidualne gospodarstwa, ale zarazem w okresie lat 1951—1953 zaznaczyła się pewna tendencja do spadku towarowości ich produkcji, chociaż masa towarowa zboża utrzymała się w 1953 r. mimo nieurodzaju blisko poziomu 1951 r. (w 1952 r. przy towarowości 40,9% masa towarowa poważnie przekroczyła poziom 1951 r.).

Jak wiadomo, w roku ubiegłym na skutek niesprzyjających warunków klimatycznych szereg spółdzielni miało trudności w wywiązywaniu się ze swych obowiązków wobec państwa z tytułu dostaw i regulowania należności za pracę POM. Byłoby jednak błędem zrzucanie winy wyłącznie na niesprzyjające warunki przyrodnicze i niektóre błędy popełnione w ustalaniu wymiaru dostaw. Niemniej poważną przyczyną tej sytuacji był poziom pracy politycznej. Czym innym bowiem wytłumaczyć fakt, że np. analizowane spółdzielnie bydgoskie, które osiągnęły niższe plony zbóż niż poznańskie, lepiej od nich wywiązały się z obowiązkowych dostaw zbóż, a osiągając taki sam przeciętny plon ziemniaków, jak spółdzielnie woj. łódzkiego, lepiej wywiązywały się z obowiązkowych dostaw ziemniaków? To samo odnosi się do wywiązania się z opłat w naturze za pracę POM. Spółdzielnie rzeszowskie, mimo że osiągnęły znacznie niższe plony, wywiązały się z tych opłat znacznie lepiej niż np. spółdzielnie krakowskie.

Wpojenie naszym spółdzielniom zasady: „pierwsze zboże dla państwa" ma niezmiernie doniosłe znaczenie zarówno z punktu widzenia zabezpie-

czenia interesów państwa, z punktu widzenia wychowawczego, jak też z punktu widzenia umacniania zespołowej gospodarki i wzrostu produkcji.

System obowiązkowych dostaw z ha w powiązaniu z prawem sprzedaży nadwyżek po cenach wyższych niż ceny obowiązkowych dostaw stanowi istotny bodziec do walki o wysokie plony z ha, gwarantujący właśnie uzyskanie tych nadwyżek. Aby jednak spółdzielcza produkcja rzeczywiście w tym kierunku reagowała na działanie tego bodźca, trzeba jednocześnie okazywać spółdzielniom odpowiednią pomoc agrotechniczną. W przeciwnym wypadku bowiem zamiast walki o wysokie plony, spółdzielnie mogą pójść po linii najmniejszego oporu, po linii rozszerzenia obszaru zasiewów. Jednocześnie trzeba brać pod uwagę fakt, że na kształtowanie się struktury produkcji w spółdzielniach działa cały szereg innych bodźców, a przede wszystkim system kontraktacyjny. Dlatego umiejętne posługiwanie się tym systemem winno zapewnić pełne wywiązywanie się spółdzielni z jej obowiązków wobec państwa, a zarazem wpływać na właściwe proporcje w kształtowaniu się produkcji spółdzielni.

Trzeba, aby ten instrument był w pełni i z całą precyzją wykorzystany zarówno w interesie państwa, jak i w interesie spółdzielni oraz dla wzrostu dochodów ich członków.

* *
*

Dochody analizowanych spółdzielni i ich członków wykazują stały wzrost. Wzrost ten utrzymuje się i w 1953 r. mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Dochód ogólny na 1 ha użytków wzrósł w analizowanych spółdzielniach z 492 zł w 1951 r. do 680 zł w 1953 r. Dochód podzielny na rodzinę wzrósł w tym samym okresie o przeszło 1 000 zł.*)

Najwyższy jest dochód na rodzinę w spółdzielniach produkcyjnych woj. poznańskiego, wrocławskiego, gdańskiego, opolskiego i kieleckiego. Na skutek nieurodzaju zbóż w 1953 roku na dniówkę obrachunkową wydano 5,2 kg zboża wobec 6,6 kg w 1952 r., jednak równocześnie w gotówce wydano w 1953 r. 7,1 zł wobec 5,5 zł w roku 1952. Stanowi to wymowny przykład, jak rozwijanie wielostronnej gospodarki (rozwój hodowli i uprawy roślin przemysłowych) niweluje zależność od warunków przyrodniczych.

Mimo że spółdzielnie poważnie zwiększyły wkłady na fundusz inwestycyjny (z 6,1% dochodu ogólnego w 1951 r. do 10,8% w 1953 roku) dochód podzielny na rodzinę wzrósł w tym czasie o 26%. Trzeba jednocześnie wziąć pod uwagę fakt, że w tym okresie wzrosła również poważnie akumulacja z tytułu przyrostu inwentarza żywego i akumulacja w budownictwie z tytułu własnej pracy spółdzielców.

Jak z powyższego wynika, w analizowanych spółdzielniach coraz bardziej umacniają się własne podstawy rozszerzonej reprodukcji. Nie wdając się w szczegółową analizę kształtowania się tego procesu w spółdziel-

---

*) Faktyczny wzrost dochodu na rodzinę jest wyższy. Około 50 proc. sumy dochodu stanowią produkty naturalne obliczane dla celów porównawczych wg jednolitych cen obowiązkowych dostaw, cen poważnie różniących się od cen wolnej sprzedaży.

niach, tutaj należy zatrzymać się tylko na jednym zagadnieniu. Analizowane spółdzielnie korzystały i będą jeszcze nadal korzystać z finansowej pomocy państwa. Pomoc ta jest słuszna i potrzebna w interesie spółdzielni i państwa. Dopiero spółdzielnia produkcyjna zdolna jest w całej pełni i efektywnie wykorzystać pomoc państwa ludowego. Dlatego m. in. uchwała rządu z 23 lutego 1954 roku przewiduje dalszą wzmożoną pomoc dla spółdzielni produkcyjnych. Ale to nakłada na spółdzielnie, a przede wszystkim na władze kierujące ich rozwojem, obowiązek wzmożenia kontroli nad efektywnym wykorzystaniem tej pomocy, obowiązek uporządkowania gospodarki finansowej spółdzielni, podtrzymania zdrowego co do kierunku, ale jeszcze niedostatecznego udziału środków własnych w wydatkach inwestycyjnych (udział ten w analizowanych spółdzielniach wzrósł z 6,5% w 1951 r. do 28,5% w 1953 r.).

Większy udział własny w wydatkach inwestycyjnych, oszczędniejsza gospodarka, walka z wszelkim marnotrawstwem środków i pracy winny w krótkim czasie dopomóc spółdzielniom w usprawnieniu gospodarki finansowej, a przede wszystkim w zmniejszeniu poważnych jeszcze, nie pokrytych wydatków (nie spłacone należności), sztucznie i oczywiście na krótką metę windujących dochód spółdzielni.

To, że w spółdzielniach nie prowadzi się kalkulacji kosztów własnych i nie oblicza się np. funduszu amortyzacyjnego i dochodu czystego, bynajmniej nie oznacza, że w spółdzielniach można nie liczyć się z kosztami. Wszyscy odpowiedzialni za kierowanie spółdzielczą gospodarką winni uczyć się i uczyć spółdzielców dokładnego rachowania i obliczania nakładów i wyników, uczyć troski o każdą państwową i spółdzielczą złotówkę.

* * *

Główną dźwignią organizacyjno - gospodarczego i politycznego umocnienia spółdzielni produkcyjnych, postępu technicznego i wzrostu produkcji winny stać się państwowe ośrodki maszynowe.

Jest jasne, że przede wszystkim pomocy POM spółdzielnie produkcyjne zawdzięczają te wyniki (np. w podniesieniu plonów zbóż), które zostały osiągnięte. Gdyby nie to, że dzięki mechanizacji spółdzielnie rokrocznie oszczędzają miliony dniówek, nie byłyby one w stanie w tak krótkim okresie czasu dokonać tak poważnych zmian w strukturze zasiewów w kierunku jej intensyfikacji, w rozwoju budownictwa gospodarczego, w hodowli itp.

Ale trzeba stwierdzić, że w ubiegłym okresie POM o wiele za mało udzieliły spółdzielniom tej pomocy, jaką winny były i mogły udzielić.

Sprawozdania roczne spółdzielni nie dają dostatecznej ilości danych do gruntownego i dokładnego zanalizowania podstawowych wyników pracy POM w spółdzielniach. Ale nawet te fragmentaryczne dane, które zawarte są w sprawozdaniach, mają swoją wymowę — niestety negatywną. Tak np. udział POM w ważniejszych pracach analizowanych spółdzielni (w przeliczeniu na ha orki średniej) spadł z 55,2% w 1952 r. do 49% w 1953 r. W całym szeregu prac (jesienne prace siewne, orka zimowa, siew ozimin, omłoty) udział POM w 1953 r. był niższy niż w 1951 r.

Jeśli do tego dodać, że jakość pracy POM jest często zła, że brak jest pomocy agronomicznej dla spółdzielni, brak troski i odpowiedzialności za wyniki gospodarcze spółdzielni, za ich plony, to stanie się jasne, że na niektórych terenach, mimo nieco większego udziału POM w pracach spółdzielni, mechanizacja nie odegrała w spółdzielniach tej roli, jaką mogła odegrać. A o znaczeniu mechanizacji dla wzrostu plonów w spółdzielniach swiadczy chociażby takie zestawienie:

WPŁYW POM NA WYSOKOŚĆ PLONÓW

	Procent wykonania prac przez POM w spółdzielniach							Plony czterech zbóż
	Ogółem ważniejsze prace	Podorywki	Orki jesienne	Siewy ozimin	Orki wiosenne	Siewy jarych	Zbiór kłosowych	
Opole	73	89	97	46	90	27	70	16,2
Poznań	65	77	80	13	76	13	68	14,1

Dlatego kluczem do dalszego umacniania spółdzielni i wzrostu ich produkcji jest walka o radykalne polepszenie jakości pracy POM, a zarazem o systematyczne zwiększanie ich udziału w pracach spółdzielni, walka z wszelkimi antymechanizacyjnymi nastrojami, jakie usiłuje podsycać wróg w spółdzielniach. Trzeba wyjaśniać spółdzielcom, że decydują nie nakłady na hektar, lecz nakłady na jednostkę produktu. Im wyższe są plony, tym te nakłady są mniejsze.

• • •

Jakie ogólne wnioski nasuwają się w wyniku analizy trzyletniego gospodarowania blisko 2 000 spółdzielni produkcyjnych?

Analizowane spółdzielnie z powodzeniem zdały egzamin pierwszego okresu swej gospodarki. Już pierwsze lata wykazały przewagę zespołowych form gospodarowania nad gospodarką indywidualną, ogromną prężność rozwoju spółdzielni, ogromne możliwości ujawniania i wykorzystywania wciąż nowych rezerw produkcyjnych. Analizowane spółdzielnie mają wszystkie dane ku temu, aby w najbliższym czasie znacznie przekroczyć dotychczasowe osiągnięcia. Wymaga to jednak podniesienia na nowy, wyższy poziom agronomicznego, organizacyjnego i politycznego kierownictwa spółdzielczą gospodarką. Wymaga to dalszej wzmożonej pomocy fachowej, organizacyjnej i politycznej ze strony rad narodowych, POM i instancji partyjnych. Wymaga to zasadniczego udoskonalania form i metod państwowego i partyjnego kierowania rozwojem tych spółdzielni w oparciu o znajomość podstawowych zasad zespołowej gospodarki, nowoczesnej wiedzy i techniki rolniczej, istoty planowego charakteru spółdzielczej gospodarki, organizacji i opłaty pracy w spółdzielniach, gospodarki finansowej i zasad spółdzielczego samorządu.

Spółdzielnia produkcyjna jest szczególną formą socjalistycznego przedsiębiorstwa rolnego — stanowiącego własność zrzeszonych w nim chłopów-producentów, z wszystkimi wynikającymi z tego faktu konsekwencjami ekonomicznymi i politycznymi. Szczególne znaczenie ma tu fakt, że produkcja spółdzielni stanowi własność zrzeszonych w niej chłopów. Stąd wielka waga ścisłego powiązania planowania produkcji w spółdzielniach z całym systemem bodźców, uwzględniających materialne zainteresowanie spółdzielców wynikami produkcji i właściwie kojarzących interesy państwa z interesami spółdzielni i spółdzielców. Uwzględnienie tego faktu ma zasadnicze znaczenie dla należytego kierowania spółdzielniami, pozwala rozwinąć aktywność samorządu spółdzielczego i inicjatywę spółdzielców.

Spółdzielnia produkcyjna jest skomplikowanym, wielodziałowym, socjalistycznym przedsiębiorstwem rolnym. Dlatego wszystkie te zagadnienia, które związane są z kierownictwem każdego przedsiębiorstwa, w niemniejszym stopniu dotyczą i spółdzielni produkcyjnej. Walka o wykonanie planu produkcyjnego i inwestycyjnego, o wprowadzanie postępu technicznego, walka o oszczędność, o umacnianie dyscypliny pracy, o rozwój współzawodnictwa pracy — są to zagadnienia, którymi winni żyć wszyscy odpowiedzialni za rozwój spółdzielczej gospodarki. Wokół tego typu zagadnień przede wszystkim winna się koncentrować opieka, pomoc i kontrola ze strony rad narodowych, POM i terenowych instancji partyjnych. Te zagadnienia winny stanowić najistotniejszą treść pracy przewodniczących zarządów i pracy organizacji partyjnych w spółdzielniach.

JULIUSZ SUCHY

Bezpieczeństwo Europy i świata

Nigdy jeszcze w historii naszego narodu problemy polityki międzynarodowej nie skupiały na sobie tak powszechnej uwagi opinii publicznej. Szerokie rzesze naszego społeczeństwa widzą ścisły i nierozerwalny związek między walką przeciwko siłom agresji i reakcji, walką o dalsze odprężenie w sytuacji międzynarodowej a naszą walką o utrwalenie niepodległości, o nieustanny wzrost dobrobytu. Z ciągłego wzrostu przewagi sił pokoju na arenie międzynarodowej naród polski czerpie wiarę w możliwość i skuteczność rozwoju naszych sił wytwórczych, w możliwość spokojnego korzystania z owoców naszej pracy, z dobrodziejstw naszego ustroju.

Objawy odprężenia w sytuacji międzynarodowej na przestrzeni ostatniego roku wyrosły z radykalnej zmiany układu sił, na którą złożyły się olbrzymie osiągnięcia gospodarcze i polityczne krajów obozu socjalizmu, wzrastająca moc światowego ruchu obrońców pokoju, przybierające na sile natężenie walk narodowo-wyzwoleńczych, wzrost sił partii komunistycznych i robotniczych w krajach kapitalistycznych, wreszcie pogłębianie się sprzeczności wewnątrz obozu imperialistycznego. Te zmiany sprawiły, że znaleźliśmy się w nowym okresie stosunków międzynarodowych, kiedy wokół konkretnych haseł i posunięć obozu pokoju rozwija się ofensywa o niebywałym zasięgu i rozmachu.

Narody zdają sobie sprawę ze skuteczności swojej akcji zmierzającej do okiełznania agresorów i narzucenia im pokojowego rozstrzygnięcia spraw spornych między państwami. Dowodem skuteczności tego działania ludów jest m. in. częściowe porozumienie osiągnięte na konferencji berlińskiej, a w pierwszym rzędzie decyzja o zwołaniu na 26 kwietnia 1954 r. konferencji mocarstw do Genewy dla pokojowego rozwiązania najbardziej palących problemów w Azji. Znaczenie podjętej decyzji polega przede wszystkim na tym, że na konferencji tej Chińska Republika Ludowa zajmie po raz pierwszy należne jej miejsce w rozstrzyganiu zagadnień międzynarodowych. Fakt ten ukazuje naocznie wielką rolę Chin Ludowych w obecnym układzie stosunków międzynarodowych, pokazuje, że bez udziału tego wielkiego pokojowego mocarstwa niesposób rozwiązać zaognionych problemów Azji, ani też osiągnąć prawdziwego bezpieczeństwa międzynarodowego.

Sprawy, które są przedmiotem obrad konferencji genewskiej — sprawa zawarcia pokoju w Korei oraz sprawa przywrócenia pokoju w Wiet-

namie — wiążą się bezpośrednio z bezpieczeństwem wszystkich narodów, z zagadnieniem pokoju światowego.

Narody z tym większą siłą i stanowczością popierają każdą inicjatywę zagaszenia ognisk wojny, że w ostatnim czasie mnożą się imperialistyczne próby szantażowania narodów przy pomocy bomby wodorowej i innych środków masowej zagłady.

W wyniku osiągnięć konferencji berlińskiej wzrósł w Europie zachodniej opór przeciwko remilitaryzacji Niemiec, wzmógł się ruch wokół idei ogólno-europejskiej współpracy na rzecz pokoju, obejmując również coraz szersze koła burżuazji. W wyniku osiągnięć konferencji berlińskiej wzmógł się w krajach kapitalistycznych nacisk pewnych kół gospodarczych, żądających rozszerzenia stosunków handlowych ze Wschodem.

Perspektywa pokoju oraz niepowodzenie planów wojennych w Europie i w Azji wywołały zamieszanie w wojowniczych kołach amerykańskich. Zaniepokojone szerokim odzewem, jaki wywołała radziecka propozycja w sprawie systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, dopingowane groźbą pogłębiającego się kryzysu gospodarczego — koła rządzące w Stanach Zjednoczonych starają się przy użyciu wszelkich środków unicestwić wyniki konferencji berlińskiej, aby nie dopuścić do dalszego odprężenia sytuacji międzynarodowej.

Wzrost awanturnictwa amerykańskiej polityki zagranicznej ma również na celu skonsolidowanie rozprzęgającego się bloku atlantyckiego. Stany Zjednoczone chcą pokazem siły zatrzeć wrażenie klęsk, poniesionych zarówno na arenie politycznej jak i wojskowej. W Europie, gdzie konferencja berlińska wysunęła jako jedno z kluczowych zagadnień sprawę utworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa — Stany Zjednoczone wzmagają nacisk dla wymuszenia ratyfikacji układu o europejskiej wspólnocie obronnej. Systemem „gwarancji" pragną uśpić głęboki niepokój narodów, wywołany gwałtownym kursem amerykańskim na remilitaryzację Niemiec zachodnich.

Wobec wzrastającego oporu antyamerykańskiego w Europie zachodniej imperialiści amerykańscy obawiają się, że stłumienie ognisk wojny i odprężenie w stosunkach międzynarodowych mogą doprowadzić do pokrzyżowania ich polityki rozpalania wojny, do rozsadzenia ich agresywnych sojuszów.

Dlatego Stany Zjednoczone podejmowały wysiłki, zmierzające do storpedowania konferencji genewskiej lub co najmniej do zmniejszenia jej znaczenia, starały się szeregiem posunięć dyplomatycznych z góry przesądzić jej wyniki oraz stworzyć atmosferę nieprzychylną dla osiągnięcia dalszego porozumienia. Posunięcia te oraz liczne oficjalne wypowiedzi amerykańskie dowodzą, że jak poprzednio do Berlina, tak dziś do Genewy Stany Zjednoczone przybywają z zamiarem przeciwstawienia się pokojowemu porozumieniu.

Wydarzenia jednak świadczą, że rządzącym kołom amerykańskim nie udało się powstrzymać rozmachu akcji pokojowej ani też nie dopuścić do rozkładu i wzrostu sprzeczności we własnym obozie.

W artykule pt. „Gromadzą się kłopoty Stanów Zjednoczonych" „US News and World Report" z dnia 16. IV. ze smętkiem stwierdza: „Różnice między Stanami Zjednoczonymi a sojusznikami stale wzrastają. Stanom Zjednoczonym trudno będzie na konferencji w Genewie utrzymać swych

aliantów w szeregu. Różnice zdań dotyczą Indochin, Niemiec, zagadnień obrony, gospodarki i wielu innych spraw. Celem Stanów Zjednoczonych jest zaklajstrować sprawy przed zbliżającymi się rozmowami między Wschodem a Zachodem, lecz czas staje się coraz krótszy... Zamęt na Zachodzie jest tak wielki, że niektórzy dyplomaci wyrażają poważne wątpliwości, czy sekretarz stanu Dulles zdoła uchronić przymierze zachodnie od rozbicia..."

Awanturniczość amerykańskiej polityki zagranicznej zwiększyła jeszcze izolację Stanów Zjednoczonych, wzmogła gniew i czujność narodów. Szczególnie ostro zarysowały się zmagania sił pokoju z siłami wojny w trzech kluczowych sprawach sytuacji międzynarodowej: a) bezpieczeństwo Europy, b) pokój w Azji, c) zakaz broni atomowej i wszelkich broni masowego zniszczenia.



Radziecka propozycja w sprawie układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, zgłoszona na konferencji berlińskiej, stała się programem walki dla wszystkich ludzi, którym droga jest sprawa niepodległości ich ojczyzny oraz sprawa pokoju w Europie. Idea ogólno-europejskiego systemu bezpieczeństwa spotkała się ze szczególnie żywą aprobatą w Polsce, gdyż odpowiada ona w pełni dążeniom narodu polskiego do zabezpieczenia naszych granic i naszego rozwoju. Na zachodzie Europy idea zbiorowego bezpieczeństwa została gorąco powitana jako droga przeciwstawna wojennym planom i sojuszom. Burżuazyjna gazeta francuska „Le Monde" określiła radzieckie propozycje zbiorowego systemu bezpieczeństwa Europy jako wniosek realny i jako „podstawę, na której może być osiągnięte porozumienie między Wschodem a Zachodem". Na kongresie francuskiej Partii Radykalnej były prezydent Herriot analizując tekst propozycji radzieckich stwierdził, że projekt paktu daje podstawy do negocjacji na temat zorganizowanego bezpieczeństwa w Europie. Herriot dodał: „odpowiadałoby to zasadom, które dawniej nie tylko przyjęliśmy, lecz i głosiliśmy, a które sprowadzają się do haseł: arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie".

W swych usiłowaniach przekształcenia Europy zachodniej w bazę wypadową przeciwko krajom socjalizmu imperializm amerykański pod przykrywką haseł „zjednoczenia" faktycznie rozbija Europę na dwa przeciwstawne obozy. Takie rozbicie — jak wykazuje doświadczenie historyczne — zawsze prowadziło do wojny. Ale w rezultacie amerykańskiej polityki rozbijania Europy narody europejskie z jeszcze większą siłą uświadomiły sobie, że kontynent europejski stanowi całość połączoną wielowiekową wspólnotą cywilizacji i kultury, wspólnotą gospodarczą, wspólnotą losu i historii, wspólnotą wielekroć silniejszą od sojuszu giełd Londynu, Paryża, Brukseli i Nowego Jorku.

Stało się jasne, że jeśli Europa pod względem ustroju społecznego podzielona jest na państwa o ustroju socjalistycznym i państwa o ustroju kapitalistycznym — to w sprawach pokoju i utrwalenia bezpieczeństwa powinien istnieć tylko jeden obóz, łączący wszystkie państwa niezależnie od ich ustroju.

U podstaw proponowanego przez rząd radziecki układu o bezpieczeństwie zbiorowym leży właśnie zasada zbiorowej troski i zbiorowej odpo-

wiedzialności wszystkich państw europejskich niezależnie od ich ustroju społecznego, zasada wspólnego zapobiegania agresji przeciwko któremukolwiek z państw Europy. System ten objąłby całą Europę prawdziwą w jej naturalnych granicach.

Układ o europejskim systemie bezpieczeństwa zbiorowego przewiduje współpracę równoprawnych i suwerennych państw. Realizacja tego projektu prowadzi do umocnienia niezawisłości narodowej wszystkich państw i zapewnia niewtrącanie się w ich sprawy wewnętrzne. Jest to układ, który chroni małe państwa przed dominacją i dyktatem państw wielkich. Przeprowadzona w ten sposób konsekwentnie idea bezpieczeństwa zbiorowego, oparta o zasadę niepodzielności pokoju, stanowi niezawodną gwarancję pokoju w Europie.

Z zagadnieniem bezpieczeństwa w Europie wiąże się ściśle rozstrzygnięcie problemu niemieckiego. Układ ogólnoeuropejski o bezpieczeństwie zbiorowym uniemożliwia odrodzenie militaryzmu niemieckiego, wyklucza niebezpieczeństwo wciągnięcia Niemiec lub części Niemiec do akcji skierowanej przeciwko jednemu lub grupie państw, sprzyja szybkiemu uregulowaniu problemu niemieckiego. Wszystkie narody Europy i sam naród niemiecki zainteresowane są w tym, by Niemcy były zjednoczone w ramach demokratycznego, wolnego, niezależnego i pokojowego państwa.

Udział Niemiec w takim systemie bezpieczeństwa powszechnego usunąłby z serca Europy jedno z najbardziej groźnych ognisk niebezpieczeństwa wojennego.

W wyniku inicjatywy radzieckiej wzrosły nadzieje narodów europejskich na dalsze odprężenie w sytuacji międzynarodowej, wzmocniły się wołania narodów o zniesienie żelaznej kurtyny, którą imperializm amerykański usiłuje odseparować Europę zachodnią, by ją osłabić i łatwiej opanować. Wyrazem tego są tendencje do szerszej wymiany towarowej między Wschodem a Zachodem, nawiązywanie coraz szerszych wzajemnych kontaktów politycznych, społecznych i kulturalnych. Jakże dobitną wymowę posiadają występy sławnego zespołu „Comédie Française" w teatrach Związku Radzieckiego. Jakże szerokim echem odbiły się w całej Europie zachodniej wycieczki parlamentarzystów francuskich do Polski i wizyty dziennikarzy francuskich w Polsce. W tej walce o przełamanie amerykańskich barier dzielących Europę poważne zadania przypadają, jak widać, Polsce.

Na tym tle, na tle walki przeciw odradzaniu militaryzmu niemieckiego przez amerykańskich władców, rośnie i pogłębia się zrozumienie wspólnoty interesów Francji i Polski. Wyrażają to z siłą słowa komunikatu polsko-francuskiego, opublikowanego na zakończenie pobytu grupy 13 parlamentarzystów francuskich w naszym kraju: „Francja i Polska powinny nawiązać ściślejsze stosunki tak na polu politycznym, jak kulturalnym i handlowym — w duchu tradycyjnej przyjaźni obu narodów, aby przyczynić się do odprężenia międzynarodowego, a w szczególności do ustanowienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa, systemu zdolnego zapewnić pokojowe stosunki między wszystkimi narodami".

Dla sąsiadów Niemiec, a także dla demokratycznych sił narodu niemieckiego, które nie chcą powtórzenia gorzkich doświadczeń wojen europejskich, propozycje radzieckie mają szczególne znaczenie.

Popularność idei zbiorowego bezpieczeństwa w Europie zmusiła Stany Zjednoczone do nowych manewrów. Chcąc wzmocnić zachwiane układy bońskie i paryskie oraz wymusić przeprowadzenie ratyfikacji układu o armii europejskiej, Stany Zjednoczone wysunęły obietnice tzw. „gwarancji" — których zresztą udzielić miała Anglia — by wmanewrować Francję do układu o europejskiej wspólnocie obronnej. „Gwarancje" Anglii zostały jednak we Francji właściwie ocenione. Reprezentujący poważne koła burżuazyjne Francji „Le Monde" z 15.IV. stwierdza: „ten krok Anglii nie zobowiązuje jej bardziej, niż czyniły to dotychczasowe umowy. Można nawet twierdzić, że jest wręcz odwrotnie".

Mimo manewrów amerykańskich, mimo brutalnego nacisku Dullesa, nie udaje się wymusić na Francji aprobaty armii europejskiej. Wobec oporu narodu rząd francuski nie waży się wyznaczyć nawet terminu debaty parlamentarnej w sprawie EVG, ogłoszone zaś w Białej Księdze brytyjskie „gwarancje" zwiększyły jeszcze opór narodu francuskiego. Artykuł wstępny londyńskiego „Times" z 15.IV. pesymistycznie stwierdza: „Biała Księga badana będzie we Francji pod kątem widzenia politycznych gwarancji, jakie daje ona przeciwko hegemonii Niemiec... W tym sensie Biała Księga niewiele posuwa sprawę naprzód. Niestety, EVG przybrała znaczenie symboliczne jeszcze przed tym, nim została zrealizowana... Obecne propozycje, które należy uznać za definitywną ofertę brytyjską, wskazują w samej rzeczy, że nie jest możliwy większy stopień związania się Wielkiej Brytanii z EVG".

Burza, jaka powstała wokół „gwarancji" brytyjskich, groziła przesileniem rządowym i jedynie wzgląd na zbliżającą się konferencję genewską zażegnał kryzys.

Wyrazem oporu narodu francuskiego było również wystąpienie przeciwko EVG marszałka Juin, najwyższego rangą oficera francuskiego i jednego z dowódców wojskowych NATO. Incydent z marszałkiem Juin — człowiekiem dalekim od wszelkiej lewicowości czy sympatii postępowych — świadczy, że opór przeciwko armii europejskiej we Francji obejmuje również szerokie koła wojskowe.

Opór przeciwko remilitaryzacji Niemiec rozszerza się na całą Europę. Sprawa ustosunkowania się do tzw. europejskiej wspólnoty obronnej wywołała poważny kryzys w łonie angielskiej Partii Pracy, rozbijając labourzystowską frakcję parlamentarną na dwa prawie równe obozy. Ostrość starcia spowodowała ustąpienie Bevana, przywódcy lewego skrzydła, z tzw. „gabinetu cieni" (grupa kierownicza wewnątrz frakcji parlamentarnej Partii Pracy, obejmująca działaczy przewidzianych na członków rządu w wypadku zwycięstwa tej partii). Przeciwko odbudowie militaryzmu niemieckiego wypowiedziała się również marcowa konferencja paryska 200 parlamentarzystów i działaczy społecznych Francji, Anglii, Niemiec zachodnich, Holandii, Belgii i Luksemburga. Należy przy tym zaznaczyć, że mimo nacisku Dullesa nie udało się jego zwolennikom w Europie zwołać do Brukseli konferencji międzynarodowej, która wypowiedziałaby się za odbudową armii niemieckiej.

W tej sytuacji zrozumiałe się staje ogromne wrażenie, jakie wywołała nota radziecka z dnia 31 marca 1954 r. do trzech mocarstw zachodnich. Nota ta stanowi potężny cios w amerykańską politykę tworzenia w Europie zamkniętego agresywnego bloku militarnego. Wyrażając zgodę na

ewentualny udział Stanów Zjednoczonych w ogólnoeuropejskim układzie o bezpieczeństwie zbiorowym nota radziecka wytrąca jeden z podstawowych argumentów z rąk przeciwników układu. Zgłaszając gotowość rozpatrzenia udziału ZSRR w systemie paktu atlantyckiego nota wysuwa problem zmiany agresywnego charakteru tego paktu, który od początku był skierowany przeciwko obozowi socjalizmu, i przeobrażenia go w część systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Nota wskazuje każdemu nieuprzedzonemu człowiekowi, z jaką konsekwencją i uporem Związek Radziecki walczy o wykorzystanie każdej możliwości zażegnania konfliktów i tarć między państwami, każdej możliwości osłabienia napięcia międzynarodowego.

Nota radziecka wywołała ogromne zamieszanie w kołach agresywnych. Natychmiastowa negatywna odpowiedź Dullesa ujawniła zdenerwowanie i obawę rządu amerykańskiego przed pozytywnymi głosami opinii zachodnio-europejskiej, zwłaszcza francuskiej i angielskiej.

Pogłębiły się pęknięcia w bloku atlantyckim, coraz głębsza staje się przepaść między stanowiskiem rządów a opinią publiczną krajów Europy zachodniej w kluczowych sprawach bezpieczeństwa europejskiego. Usunięciu tych rozbieżności służyły m.in. ostatnie wizyty Dullesa w Europie, które jednak przyniosły niewielkie rezultaty. Jak stwierdza „Washington Daily News", „Dulles powrócił do Waszyngtonu mając jedynie ogólnikowe zobowiązania od Anglików i Francuzów na papierze".

Przeciwieństwa między państwami bloku atlantyckiego ulegają dalszemu zaostrzeniu w wyniku narastania rozbieżności poglądów na zagadnienia pozaeuropejskie, a przede wszystkim zagadnienia Azji.

* *
*

Ruchy narodowo-wyzwoleńcze w Azji po II wojnie światowej, szczególnie zaś powstanie Chińskiej Republiki Ludowej, wstrząsnęły całym kolonialnym systemem imperialistycznym. W Azji ze szczególną jaskrawością ukazał się proces rozkładu tego systemu. Wielkie monopole usiłują tym bardziej kurczowo utrzymać swoje pozycje w krajach kolonialnych i wyciskać z tych krajów maksymalne zyski.

Politycy amerykańscy, od Eisenhowera, Nixona i Dullesa do przedstawicieli niższych szczebli administracji waszyngtońskiej, wielokrotnie w ostatnim okresie podkreślali swe „zainteresowanie" terenami Środkowego Wschodu, Azji południowej, Azji południowo-wschodniej i Dalekiego Wschodu z racji zasobów surowcowych, położenia strategicznego i rezerw ludzkich tych terenów. Stany Zjednoczone usiłowały mobilizować do obrony swoich interesów w tej części świata siły zaciężne zarówno Europy, jak i Azji. Taką próbą była zbrojna interwencja amerykańska w Korei pod flagą ONZ. Amerykańskie koła wojenne dotkliwie odczuły klęskę koreańską. Stąd szaleńcze próby szukania rewanżu, stworzenia wariantu wojny koreańskiej w Indochinach. W ciągu ostatnich tygodni te wysiłki imperializmu amerykańskiego przybrały szczególnie awanturniczy charakter. Wyrażało się to w bezpośredniej ingerencji i próbach rozszerzenia konfliktu indochińskiego, w groźbach przerzucenia wojny na terytorium Chin i użycia broni atomowej, w częstym łamaniu rozejmu w Korei, w montowaniu agresywnych paktów wojennych w pasie od Turcji do Filipin.

Stany Zjednoczone starają się stworzyć nowy straszak w postaci rzekomo grożącej agresji ze strony Chin. Oskarżają one Chiny o interwencję w wojnie wietnamskiej, ażeby kłamstwem tym osłonić własną interwencję w Indochinach i uzasadnić próby „umiędzynarodowienia" tej wojny. Dla poparcia prowokacji amerykańskiej znaleźli się — jak pisze „Westfälische Rundschau" z 8. IV 1954 r. — „chińscy żołnierze artylerii przeciwlotniczej, którzy ukazali się akurat w odpowiednim momencie politycznym i dziwnie przypominają historie z zamordowanymi volksdeutschami, jakie posłużyły Hitlerowi za pretekst do rozpoczęcia wojny przeciwko Polsce".

Stany Zjednoczone zaczęły wymuszać od swych sojuszników zobowiązania „wspólnej akcji" w Indochinach i starają się gwałtem przeciwdziałać tendencjom Francji do podjęcia rokowań z ludowym rządem Ho Szi Mina oraz z góry związać swoich europejskich sojuszników wspólną decyzją odrzucenia pokojowego porozumienia w Genewie. Równolegle czynione są próby utworzenia paktu Pacyfiku na wzór paktu atlantyckiego oraz gwałtowne wysiłki montowania osi Ankara-Karaczi i przeciągnięcia jej przez stolice państw Bliskiego Wschodu i południowo-wschodniej Europy.

W stosunku do Chin rozpoczęto szczególnie wrogą kampanię. Usiłowano stworzyć pozory, że Chiny nie mają zasiadać w Genewie jako pełnoprawne mocarstwo, lecz jako „oskarżony". Ta kampania miała na celu zatarcie wrażenia wywołanego zaproszeniem Chin do Genewy i umniejszenie tego osiągnięcia konferencji berlińskiej.

Wysiłki Dullesa nie przynoszą jednak zbyt wielkich rezultatów.

Poczynania amerykańskie spotkały się ze szczególnie zdecydowaną odprawą ze strony narodów azjatyckich. Propozycja premiera Indii Nehru w sprawie natychmiastowego przerwania działań wojennych w Indochinach poparta została przez ministra spraw zagranicznych Indonezji Sunario. Rząd Indii wystąpił również przeciwko amerykańskim planom montowania bloków wojennych. Prasa hinduska włącznie z probrytyjskim „Times of India" z 15.IV. ostrzegła przeciwko tworzeniu organizacji paktu Pacyfiku stwierdzając, „że stanowi ona początek nowej Korei, która w swych skutkach może być jeszcze straszniejsza".

Znamienna jest ostra reakcja narodów południowej Azji na próby montowania wojennej osi turecko-pakistańskiej i na zapowiedź amerykańskiej pomocy wojskowej dla Pakistanu. Dobitną wymowę mają rezultaty wyborów we wschodnim Pakistanie, które przyniosły druzgocącą klęskę wyborczą proamerykańskiego rządu. Także kraje arabskie wypowiedziały się przeciwko wciąganiu ich do agresywnych ugrupowań wojennych. Charakterystyczne jest również niepowodzenie prób zwołania azjatyckie konferencji antykomunistycznej do Seulu. Miała to być dywersja przeciwko konferencji genewskiej. Nawet rządy Filipin i Syjamu odmówiły udziału w tej imprezie. Jedynym poza rządem Li Syn Mana amatorem konferencji seulskiej był rząd Czang Kai-szeka.

Opór narodów azjatyckich przeciwko awanturniczej polityce wojennej stanowi poważny element walki o pokój. Postawa narodów azjatyckich, stanowiących blisko połowę ludności świata, zamieszkujących tereny o wielkich bogactwach naturalnych, staje się czynnikiem ogromnej wagi.

przechylającym szalę wydarzeń na korzyść sił pokoju, na rzecz dalszego odprężenia w stosunkach między narodami.

Awanturnicze posunięcia amerykańskiej polityki zagranicznej na Dalekim Wschodzie spotkały się również ze zdecydowanym oporem narodów europejskich. Opór ten sprawił, że Dullesowi nie udało się uzyskać prowokacyjnej deklaracji wobec Chin ani od rządu Anglii, ani od rządu Francji. W oficjalnych komunikatach wydanych w Londynie i Paryżu po nagłej wizycie Dullesa musiano podkreślić nadzieje osiągnięcia porozumienia w Genewie.

Coraz powszechniejsze na Zachodzie są żądania — w Anglii, Francji w Kanadzie, a nawet wśród trzeźwych kół burżuazji amerykańskiej — by przyznać wielkiemu mocarstwu chińskiemu należne mu prawa w ONZ, jak tego z całą stanowczością domaga się ZSRR. Żądania te znajdują szczególne poparcie narodów Azji, rządów Indii, Indonezji, Burmy i wielu innych krajów.

Co się tyczy wojny w Wietnamie, to olbrzymia większość narodu francuskiego domaga się obecnie rokowań pokojowych z rządem wietnamskim.

Stanowisko opinii publicznej Francji sformułowane zostało w następujących słowach przez katolicki tygodnik „Témoignage Chrétien": „Rokowania z Ho Szi Minem są według nas najlepszym środkiem zakończenia wojny. Rząd wybrał inną drogę... Ale niech rząd nie zapomina, że prawdziwy sąd wydany zostanie za niewiele tygodni. Jeśli rząd nie przywiezie z Genewy upragnionego pokoju, to będzie musiał ponieść odpowiedzialność wobec narodu i nie znajdzie nawet usprawiedliwienia, że nie został uprzedzony..."

Próby wciągnięcia narodu amerykańskiego do wojny w Indochinach napotykają również poważny opór w samych Stanach Zjednoczonych, gdzie porażka koreańska wciąż jest żywa w pamięci ludności. Nawet pewne trzeźwiejsze koła burżuazji zdają sobie sprawę z ryzyka interwencji w Indochinach. Wyraża to „Chicago Tribune" z 15.IV. pisząc: „Narody Azji nie uważają komunizmu za element ponurej konspiracji, mającej na celu podbój świata. Przeciwnie, uważają, że jest to siła broniąca wolności. Dlatego też amerykańska próba wojenna w Indochinach byłaby oczywistym nonsensem. Nawet amerykańskie zwycięstwo wojskowe — a przypomnijmy, że nie osiągnęliśmy go w niedawnych naszych trudach w Korei — nie zadowoli ludów Indochin, gdyż nie przyniesie im ono niczego. Zwycięstwo dałoby chwilową strategiczną korzyść dla nas, za którą trzeba by zapłacić bardzo wiele w ludziach, w pieniądzach i w trudnościach gospodarczych". Za zawieszeniem broni w Wietnamie występuje nawet Walter Lippman, czołowy publicysta „New York Herald Tribune", wpływowego dziennika, zbliżonego do partii republikanów i na ogół popierającego politykę Eisenhowera i Dullesa.

Nie wolno jednak nie doceniać niebezpieczeństwa dla pokoju, jakie stwarza awanturnicza polityka amerykańska w Azji. Narody świata żywią nadzieję, że na konferencji genewskiej te awanturnicze zapędy zostaną poskromione zgodnie z wolą narodów i znalezione zostanie pokojowe rozwiązanie problemów zakłócających dziś atmosferę międzynarodową.

Pokojowe uregulowanie konfliktów koreańskiego i indochińskiego poważnie przyczyniłoby się do zmniejszenia napięcia w sytuacji między-

narodowej. Naród polski, którego rząd przez swe wnioski, przez udział delegacji polskich w komisjach państw neutralnych aktywnie współdziałał nad pokojowym rozwiązaniem konfliktu koreańskiego — jest zainteresowany w zabezpieczeniu warunków prawdziwej niezależności, wolności i pokoju dla narodów Azji.

* *
*

Szczególnie jaskrawo zaznaczają się amerykańskie dążenia do zaostrzenia stosunków międzynarodowych w próbach szantażowania narodów bronią masowego zniszczenia. Amerykańskie eksperymenty z bronią wodorową wyraźnie zmierzały do rozpętania nowej fali histerii wojennej. Sensacyjna propaganda, którą rozpętano wokół tych eksperymentów, ma bezpośredni związek ze zbliżającą się konferencją genewską i z objawami rozprzężenia w bloku atlantyckim. Była to próba zastraszenia świata pokazem amerykańskiej siły, próba powrotu do zbankrutowanych metod szantażu atomowego.

Chcąc zatrzeć wrażenie klęsk poniesionych zarówno na arenie politycznej jak i wojskowej, Stany Zjednoczone miały zamiar dać swym sojusznikom dowód, że potrafią utrzymać istniejące napięcie i nie zawahają się rozpętać wojny wszelkimi możliwymi środkami. Pokaz wodorowy na Bikini miał również na celu podsycenie histerii wojennej w Stanach Zjednoczonych, zastraszenie narodu amerykańskiego i zmuszenie go do dalszego ponoszenia ciężaru zbrojeń.

Podobny cel wytknęły sobie również oświadczenia sekretarza stanu Dullesa, który lansuje „nowy styl" amerykańskiej strategii wojennej, zakładający możliwość „natychmiastowego przeprowadzenia masowego ataku odwetowego przy pomocy dowolnych środków i w dowolnym miejscu". Ten „nowy styl" Dullesa przewiduje również wciągnięcie sojuszników Stanów Zjednoczonych do każdej wojny wbrew ich woli.

Lecz pocisk wodorowy wyrzucony przez amerykańskich imperialistów rykoszetem uderzył w samych inicjatorów polityki atomowej. Amerykańskie próby z bronią wodorową wywołały burzę protestów w całym świecie kapitalistycznym. Odezwały się szeroka opinia publiczna, parlamenty, rządy. Od Londynu do Tokio rozległy się wołania o zakaz broni wodorowej i zaprzestanie dalszych prób z tą bronią. Wzrastająca siła niszczycielska broni atomowej i incydent z japońskim statkiem rybackim, dotkniętym skutkami amerykańskich doświadczeń, uświadomiły narodom niebezpieczeństwo, jakie dla ludzkości, dla jej cywilizacji i kultury przedstawia awanturnicza polityka amerykańska. Wyrazem zaniepokojenia narodów były wystąpienia japońskich partii politycznych oraz przesłana do ONZ jednomyślna uchwała parlamentu japońskiego, żądająca zakazu stosowania energii atomowej do celów wojennych. Z żądaniem zakazu stosowania energii atomowej do celów wojskowych i natychmiastowego zaprzestania doświadczeń wystąpił również premier Nehru. Protesty przeciwko amerykańskiej taktyce pojawiły się w Szwecji, gdzie uchwała partii socjalistycznej domaga się zakazu broni atomowej. Burzliwa debata w parlamencie brytyjskim wykazuje poważny niepokój opinii europejskiej wobec możliwości zagłady starych ośrodków cywilizacji, jakimi są miasta Europy. Krąg przeciwników stosowania

broni atomowej rozszerzył się daleko poza — tak przecież wielki — zasięg Apelu Sztokholmskiego.

„Nowy styl" Dullesa spotkał się z protestami na całym świecie i został ostro skrytykowany przez czołowych polityków amerykańskich, w tej liczbie również przez byłego sekretarza stanu Achesona, byłego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych Stevensona, wielu senatorów i kongresmanów.

Narody powitały z wdzięcznością propozycje Związku Radzieckiego, który żąda zakazu broni masowego zniszczenia oraz wysuwa plan redukcji zbrojeń. Zarówno na konferencji berlińskiej, jak i w swej nocie z 31 marca 1954 r. oraz na ostatniej sesji Komisji Rozbrojeniowej ONZ Związek Radziecki występował konsekwentnie z żądaniem zakazu broni masowej zagłady i uwolnienia ludności świata od atmosfery strachu i niepewności. Niektórzy politycy burżuazyjni usiłowali przedstawić tę politykę ZSRR jako przejaw rzekomej słabości czy obawy. A dziś już nawet reakcyjna prasa Zachodu przyznaje z nieukrywanym strachem, że w dziedzinie badań atomowych i wodorowych ZSRR nie ustępuje, a nawet prześciga technicznie Stany Zjednoczone. Pokojowa polityka ZSRR dyktowana jest interesem narodu radzieckiego i wszystkich narodów świata. Walka o zakaz broni masowego zniszczenia splata się z walką o odprężenie w stosunkach międzynarodowych, o pokojową współpracę między państwami, o wykorzystanie dla dobra ludzkości tej potężnej zdobyczy wiedzy, jaką jest wyzwolenie energii atomowej.

Naród polski, który dziś zajmuje poważne miejsce wśród narodów świata, związał sprawę swej wolności i niepodległości ze sprawą zwycięstwa pokoju na świecie. W oparciu o niezłomny sojusz z potężnym mocarstwem radzieckim, wraz ze wszystkimi siłami pokoju, spełni on swój obowiązek wobec ludzkości, by nie dopuścić do wojny, która dwukrotnie w ciągu jednego ćwierćwiecza przyniosła tyle cierpień wszystkim narodom.

J. URBANIAK i FR. MLICZEK

Walka Wietnamu

Sprawa zakończenia działań wojennych w Wietnamie stanowić będzie jeden z zasadniczych punktów porządku dziennego konferencji międzynarodowej w Genewie. Bohaterska walka narodu wietnamskiego od 8 lat przykuwa uwagę i budzi gorącą sympatię narodów świata.

O co przelewa swą krew naród Wietnamu? Dlaczego francuscy kolonizatorzy prowadzą „brudną wojnę" w Wietnamie? Dlaczego imperialiści amerykańscy wytężają wszystkie siły, aby nie dopuścić do zgaszenia pożaru tej wojny? Dlaczego sprawa zakończenia działań wojennych w Wietnamie jest wspólną sprawą wszystkich miłujących pokój ludzi na całym świecie?

Przyjrzyjmy się bliżej Wietnamowi i dziejom walki jego ludu.



Wietnam — główna część Indochin — zajmuje obszar 350 tys. km² i liczy około 22 milionów ludności. Kraj ten składa się z trzech części (3 bo): Bakbo (Tonkin) na północy, Nambo (Kochinchina) na południu oraz rozciągające się między nimi Trunbo (Annam). *)

Klimat Wietnamu jest podzwrotnikowy. Indochiny leżą w zasięgu monsunów, co powoduje, że lato (od marca do września) jest deszczową porą roku. Dużą część kraju pokrywają gęste lasy, dżungla.

Ponad 80% ludności Wietnamu stanowią Wietnamczycy, wśród mniejszości narodowych jest ok. 500 tys. Chińczyków w większych miastach.

Poza Wietnamem w skład Indochin wchodzą również państwa Patet Lao (231 tys. km² — 1 500 tys. ludności) oraz Khmer (175 tys. km² — 2 600 tys. ludności).

Państwo wietnamskie (słowo Wietnam znaczy Kraj Południa) założone zostało, jak podają kroniki chińskie, w roku 2878 przed naszą erą.

Wietnam, który w XIX w. padł ofiarą „cywilizatorów" europejskich, jest krajem o prastarej, wysokiej kulturze, o czym świadczą m. in. zachowane po dziś dzień liczne piękne pałace, świątynie i inne budowle. Rozwój tej kultury został zahamowany po podboju Indochin. Już

*) Nazwy Tonkin, Annam i Kochinchina zostały nadane przez Francuzów po podboju Indochin.

GEOGRAFICZNE POŁOŻENIE WIETNAMU



w XVII w. kraje Europy zachodniej zaczęły wykazywać zainteresowanie Wietnamem. Przybywają tu najpierw misjonarze portugalscy, hiszpańscy, holenderscy, a następnie angielscy i francuscy. Za misjonarzami, według znanej kolejności, zjawiają się kupcy, a za kupcami okręty wojenne. Francuskie okręty wojenne zjawiają się u wybrzeży Wietnamu już w 1847 r. 11 lat później, w 1858 r., Napoleon III przy współudziale Hiszpanii rusza na podbój Indochin.

Podbój Indochin trwał ok. 50 lat, do końca XIX w. i nastąpił w 3 fazach. W 1862 r. cesarz Tu Duk zmuszony został odstąpić Francuzom 3 prowincje Nambo (Kochinchiny). W 1867 r. Francuzi wznawiają wojnę i podbijają całe Nambo oraz Khmer (Kambodżę). Następny etap — to podbój Bakbo (Tonkinu), które miało dla Francuzów szczególne znaczenie. Graniczące z Chinami Bakbo stanowiło klucz do Chin południowych. Żeglowna Rzeka Czerwona była dogodną drogą dla wywozu bogactw z Chin. W Bakbo Francuzi napotkali niezwykle zacięty opór mas ludowych. Partyzanckie oddziały ludowe występujące pod nazwą „Czarnych Flag" zadawały ciężkie straty francuskim agresorom. Jedynie przewaga sił najeźdźców i kapitulacja klik feudalnych, rządzących Wietnamem, umożliwiła Francuzom w 1874 r. zajęcie kraju. Naród wietnamski mimo to walczył dalej. „Pacyfikacja" Bakbo trwała do końca XIX w., a w niektórych miejscach nawet dłużej. Z kolei rząd francuski narzucił swój „protektorat" państwu Patet Lao.

Po podbiciu Wietnamu francuscy kolonizatorzy przekształcili ten kraj w surowcowy dodatek Francji i ustanowili system rabunkowej gospodarki.

90% ludności Wietnamu stanowią chłopi. Pod rządami francuskimi 40% chłopów pozbawionych było ziemi, 50% gruntów należało do rodzimych feudałów, a 25% do francuskich plantatorów. Najgorsze było położenie chłopów w południowym Wietnamie, gdzie 66% ludności stanowili chłopi bezrolni.

Podstawową formą gospodarki na wsi była dzierżawa. Chłop bezrolny i małorolny zmuszony był wydzierżawiać u obszarnika kawałek ziemi. Za dzierżawę oddawał średnio 70% zbiorów, a czasem i więcej. Oprócz renty dzierżawnej chłop wietnamski obowiązany był do odrabiania różnego rodzaju pańszczyzn.

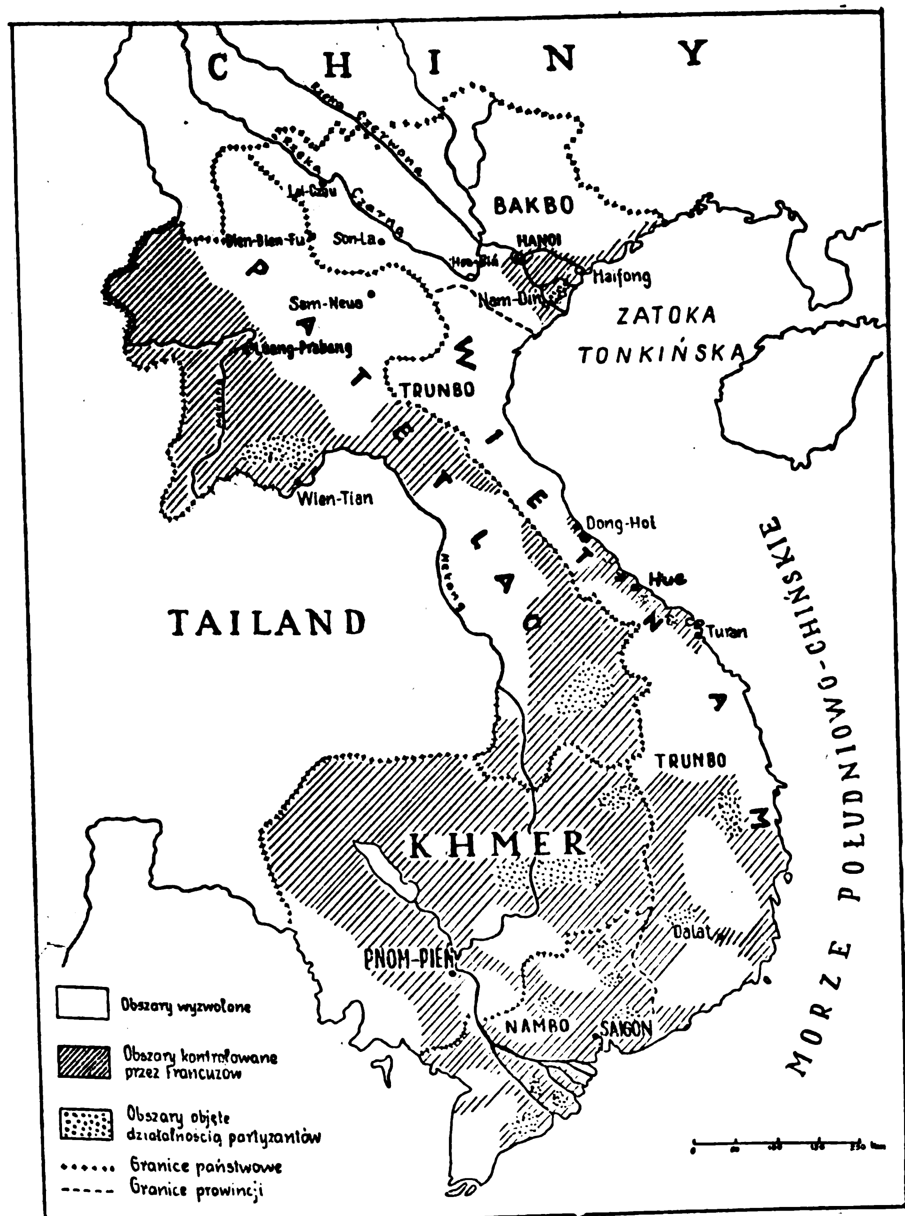
Dużą rolę na wsi odgrywał lichwiarz. Oprocentowanie pożyczek zaciągniętych u lichwiarzy wynosiło średnio od 30 do 240%.

Praca chłopa wietnamskiego nie zapewniała mu najskromniejszych warunków bytowania. Maksymalna ilość ryżu, jaką przeciętnie spożywał chłop wietnamski, wynosiła 490 g dziennie. Pożywienie jego składało się poza tym z traw, korzeni, gąsienic itp.

Brzemię podatków przytłaczało chłopa. Szczególnie dawał się we znaki państwowy monopol na sól, na alkohol i na opium.

Rolnictwo w Wietnamie było bardzo zacofane. Zbiory ryżu — podstawowego środka wyżywienia ludności, głównej uprawy w Wietnamie — były stosunkowo najmniejsze w Azji. Uprawiano ponadto kukurydzę, trzcinę cukrową, pataty (słodkie kartofle), maniok, bawełnę, herbatę, tytoń, kawę. Na południu kraju istniały duże plantacje drzewa kauczukowego i ryżu.

ROZMIESZCZENIE SIŁ WALCZĄCYCH W INDOCHINACH



Przemysł Wietnamu był wyjątkowo słabo rozwinięty i nosił charakter wybitnie kolonialny. Francuscy kolonizatorzy hamowali jego rozwój. Nie istniał w Wietnamie przemysł środków produkcji. Wietnam posiada liczne bogactwa naturalne: węgiel, antracyt, rudę żelazną, rudę cynkową, cynę, ołów, wolfram, boksyty, złoto, fosforyty, sól kamienną. Eksploatowano jednak tylko te minerały, które potrzebne były gospodarce francuskiej. Przemysł przetwórczy ograniczał się do przetwarzania produktów rolnych i surowców mineralnych.

Według oficjalnych danych, w 1929 r. było w Indochinach 221 tys robotników, z czego znaczna większość znajdowała się na terytorium dzisiejszego Wietnamu. Z tej liczby 81 tys. osób pracowało na plantacjach, a 53 240 — w górnictwie. Wielką rolę odgrywała praca kobiet i dzieci. Wszystkie stanowiska kierownicze i administracyjne w przedsiębiorstwach były zajęte przez Francuzów. Warunki pracy i bytu robotników w Indochinach były bardzo ciężkie.

Plantacje kauczuku, kawy i bawełny w południowym Wietnamie uprawiane były przy pomocy kulisów. Praca na plantacjach trwała od świtu do nocy — za najmniejsze przewinienie stosowane były kary cielesne.

Nad gospodarką Indochin panował francuski Bank Indochiński założony w 1875 r. z kapitałem zakładowym 8 milionów franków. O tym, jak bezlitośnie bank ten ograbiał kraj, świadczy fakt, że w 1920 r. kapitał banku wynosił już 72 mln. fr., a w 1931 r. 120 mln. fr. „Jego Cesarska Mość Bank Indochiński" kontrolował wszystkie ważniejsze towarzystwa akcyjne działające na terenie Indochin.

Francuski kapitał trzymał w swych rękach wszystkie dźwignie gospodarcze kraju. Zajmował decydującą pozycję w portach, w transporcie morskim i kolejowym, w przemyśle, w plantacjach, w bankowości.

* * *

Narody Wietnamu, Patet Lao i Khmeru nigdy nie godziły się z utratą swej niepodległości. W latach 1916—1917 żywiołowo wybuchały powstania w całym kraju. Po I wojnie światowej burżuazja wysuwa się na czołowe miejsce w ruchu narodowo-wyzwoleńczym. W latach 1925—1926 powstaje w Indochinach burżuazyjna, nacjonalistyczna partia Quoc Dan Dang, wietnamski Kuomintang, która w następnym okresie popada w coraz większą zależność od Czang Kai-szeka.

Decydujący wpływ na walkę narodowo-wyzwoleńczą narodów kolonialnych i zależnych miała Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa. W latach 1925—1926 powstają w Wietnamie i w południowych Chinach liczne ugrupowania marksistowskie, skupiające robotników i młodych inteligentów wietnamskich. W styczniu 1930 r. na Kongresie w Hongkongu ugrupowania te połączyły się, tworząc Komunistyczną Partię Indochin. Poważną rolę w powstaniu partii komunistycznej odegrali Ho Szi Min (jego poprzednie nazwisko było Nguyen Ai Quoc) oraz jego towarzysz walki Le Hong Phong. Ho Szi Min miał już wówczas za sobą bogatą przeszłość rewolucjonisty.

Partia komunistyczna szybko zdobywała szerokie wpływy wśród mas rozwijając dużą pracę wśród robotników oraz chłopstwa. W latach trzydziestych hegemonia w ruchu narodowo-wyzwoleńczym przechodzi w ręce klasy robotniczej z partią komunistyczną na czele.

Partia kierowała strajkami i demonstracjami, udzielała dużej uwagi zagadnieniom agrarnym, wysuwając hasło „ziemia dla tych, którzy ją uprawiają". Następuje fala represji. W wyniku porozumienia władz francuskich z angielskimi w Hongkongu zostaje aresztowany Ho Szi Min. Zwolniono go dopiero w 1933 r.

W 1935 r., po zwycięstwie frontu ludowego we Francji, Komunistyczna Partia Indochin wyszła z nielegalności, podjęła szeroko zakrojoną pracę nad zorganizowaniem jednolitego frontu demokratycznego skupiającego wszystkie postępowe, antyfaszystowskie elementy w kraju.

Po delegalizacji w 1939 r. Francuskiej Partii Komunistycznej posypały się również represje na Komunistyczną Partię Indochin. Aresztowano wielu działaczy, m.in. Le Hong Phonga, który został w 1940 r. rozstrzelany.

W 1940 r. korzystając z klęski Francji w Europie Japończycy okupowali Indochiny. Zaczął się okres wzmożonej eksploatacji kraju. Wywożono ogromne ilości surowców i żywności do Japonii. Całą gospodarkę kraju okupant podporządkował potrzebom japońskiej machiny wojennej. Obniżenie produkcji ryżu i zaniedbanie systemu irygacyjnego spowodowały straszną klęskę głodu na początku 1945 r., której ofiarą padło około 2 milionów ludzi. Mimo represji i ciężkich nielegalnych warunków walka narodu wietnamskiego pod kierownictwem KP Indochin nie ustawała ani na chwilę. Już w październiku 1940 r. w kilka tygodni po przybyciu oddziałów japońskich wybuchło w Lang Son (Bakbo) powstanie, skierowane przeciwko Japończykom. 20 listopada 1940 r. wybuchło powstanie w Nambo, którego skutkiem było oswobodzenie na kilka tygodni szeregu prowincji tej części Wietnamu spod kontroli Japończyków. W czasie powstania w Nambo (Kochinchina) po raz pierwszy pojawił się w miejscowości Cau Lanh czerwony sztandar ze złotą gwiazdą, obecny sztandar Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Z inicjatywy KP Indochin w marcu 1941 r. został utworzony narodowy front walki przeciwko okupantom japońskim. Front ten otrzymał nazwę Wiet-Nam-Dok-Lap-Dong-Minh (demokratyczny front walki o niepodległość Wietnamu), w skrócie — Wietmin. Zdobył on poparcie narodu wietnamskiego, klasy robotniczej, chłopstwa, inteligencji oraz burżuazji narodowej. Pod wpływem kierowanego przez Komunistyczną Partię Indochin Wietminu wzmagała się walka narodu wietnamskiego przeciwko okupantom japońskim. W 1944 r. partyzanci wietnamscy wyzwolili 7 prowincji Bakbo.

W dniu 22 grudnia 1944 r. zorganizowana została Ludowa Armia Wyzwoleńcza pod kierownictwem obecnego głównodowodzącego armii wietnamskiej Vo Nguyen Żiapa. W wyzwolonych rejonach przeprowadzono pierwsze demokratyczne reformy w Wietnamie.

W r. 1945 powstał w Wietnamie Rząd Tymczasowy. W chwili, gdy Związek Radziecki zadał na polach Mandżurii druzgocącą klęskę imperializmowi japońskiemu Rząd Tymczasowy wezwał masy ludowe do ogólno-

narodowego powstania a oddziały wietnamskiej armii ludowo-wyzwoleńczej przystąpiły do rozbrajania wojsk japońskich w całym kraju. Rząd Tymczasowy rozciągnął swą kontrolę nad całym terytorium Wietnamu. W dniu 2 września 1945 r. w Hanoi Ho Szi Min proklamował powstanie Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. W wyniku przeszło 80-letniej walki antyimperialistycznej i antyfeudalnej naród wietnamski uzyskał niepodległość i ustanowił władzę ludowo-demokratyczną.

* *
*

Po powstaniu Wietnamskiej Republiki Demokratycznej nowe niebezpieczeństwo zawisło nad Wietnamem. Pod pretekstem rozbrojenia oddziałów japońskich we wrześniu 1945 r. wylądowały w południowym Wietnamie oddziały brytyjskie, następnie francuskie. Północną część kraju do 16 równoleżnika zajęły oddziały czankaiszekowskie. Francuski korpus ekspedycyjny popierany przez wojska brytyjskie, wykorzystując także oddziały japońskie, które miał rozbroić, podjął w Nambo walkę przeciw prawnie ustanowionej przez lud władzy demokratycznej. We wrześniu 1945 r. agresorzy zajęli Saigon.

Próby francuskich kolonizatorów zmierzające do przywrócenia okupacji Wietnamu napotkały zdecydowany opór armii wietnamskiej i szerokich mas ludowych. Interwenci zaczęli manewrować, podejmując na pozór pertraktacje z rządem Republiki. 6 marca 1946 r. podpisana została wstępna konwencja między Francją a Wietnamem, zgodnie z którą Francja uznawała Wietnam jako wolne państwo złożone z Bakbo i Trunbo, posiadające własny rząd, własny parlament, własną armię i własne finanse. Sprawę przyłączenia Nambo do Wietnamu miała rozstrzygnąć ludność tej części kraju w drodze referendum. Wszelkie sprawy sporne miały być rozstrzygnięte w drodze dalszych rokowań. Jednak nadzieje, jakie naród wietnamski pokładał w rokowaniach, okazały się przedwczesne.

Mimo umowy zawartej 14 września 1946 r. w Paryżu między rządem demokratycznego Wietnamu a rządem Francji, przewidującej dalsze pertraktacje w kierunku zapewnienia niepodległości Wietnamu — najbardziej agresywne ugrupowania francuskie, broniące interesów magnatów kolonialnych konsekwentnie zmierzały do rozpętywania wojny na coraz szerszą skalę. Reakcja francuska, która podniosła głowę za rządów prawicowego socjalisty Bluma, postarała się przy nacisku Stanów Zjednoczonych o zerwanie dalszych rokowań.

19 grudnia 1946 r. francuskie oddziały, które w ciągu 1946 r. były nieustannie wzmacniane, rozpoczęły działania wojenne na wielką skalę w delcie Rzeki Czerwonej. Padła po zaciętych walkach stolica Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — Hanoi.

Narodowi wietnamskiemu narzucona została okrutna wojna. W obronie słusznej i wielkiej sprawy, w obronie z takim trudem wywalczonej wolności i niepodległości stanął cały naród wietnamski.

Wojna oporu przeszła przez trzy etapy. Pierwszy etap, trwający od grudnia 1946 r. do końca 1947 r., był okresem walk obronnych. Liczebnie słabe i źle uzbrojone siły ludowe nie były w stanie przeprowadzić więk-

szych akcji, ograniczały się do walk partyzanckich. Atakom francuskim oparła się jednak baza wietnamskiego ruchu oporu w Bakbo. Oddziały ludowe przeszły na początku 1948 r. do kontrofensywy w rejonie delty Rzeki Czerwonej. Od tego momentu wojna wstąpiło w swą drugą fazę, fazę równowagi sił, która trwała do połowy 1949 r.

Siły ludowe nieustannie wzrastają. Armia ludowa, która osiągnęła liczebność 300 tysięcy żołnierzy i oficerów, poczyniła olbrzymie postępy w dziedzinie wyszkolenia bojowego i w umiejętności posługiwania się nowoczesną bronią. Znacznie zwiększyła się liczebność oddziałów partyzanckich i oddziałów samoobrony, które odgrywają poważną rolę w tej wojnie. W okresie lat 1948—1949 armia ludowa przeprowadza szereg akcji, uwieńczonych pełnym sukcesem.

Potężnym bodźcem dla walki narodu wietnamskiego było zwycięstwo rewolucji chińskiej.

Poważne rezultaty dał również wielki wysiłek narodu wietnamskiego w utrwaleniu władzy ludowej, na polu gospodarczym, w przeprowadzaniu reform agrarnych.

Z końcem 1949 r. wojna w Indochinach wchodzi w trzeci etap, w etap ofensywy armii ludowej i przygotowań do generalnej kontrofensywy. W wyniku ofensywy na jesieni 1950 r. wyzwolono szereg ważnych punktów strategicznych w północnej części Bakbo i zlikwidowano blokadę rejonów wolnych, stosowaną przez Francuzów od 1947 r. Od tej chwili wojska ludowe nie wypuściły już inicjatywy ze swych rąk.

Równocześnie znacznie wzmogła się na tyłach nieprzyjaciela ściśle skoordynowana z akcją regularnych jednostek — działalność oddziałów partyzanckich.

W końcu maja 1951 r. ludowa armia Wietnamu zadała nowy cios oddziałom korpusu ekspedycyjnego na południowej flance delty Rzeki Czerwonej. W końcu 1951 r. podjęta przez dowództwo francuskie „wyprawa na Hoa Binh" skończyła się po pięciu miesiącach walk wielką klęską Francuzów. Korpus ekspedycyjny stracił w toku tej kampanii ponad 20 tysięcy żołnierzy i oficerów. Bitwa o Hoa Binh stała się jedną z przełomowych walk wojny w Wietnamie.

W końcu 1952 r. nowa ofensywa wojsk ludowych wyzwoliła znaczne obszary w północno-zachodniej części Bakbo. W sierpniu 1953 r. padła ważna forteca francuska Na San. Równocześnie przeszły do ofensywy siły ludowe w Patet Lao.

W chwili obecnej wietnamska armia ludowa kontroluje 90% terytorium Wietnamu. Oddziały agresora kontrolują pewne części Nambo, główne miasta środkowego Wietnamu oraz część delty Rzeki Czerwonej. Charakterystyczny dla wojny w Wietnamie jest fakt, że nie ma tam stałego frontu. Front jest wszędzie.

* *
*

Duże nadzieje pokładali francuscy interwenci w próbach rozbicia jedności narodu wietnamskiego. Od chwili wylądowania wojsk francuskich kolonizatorzy szukają oparcia wśród feudałów i burżuazji komprador-

skiej, ciągnącej zyski z wysługiwania się imperialistycznym monopolistom.

W 1947 r. Francuzi rozpoczęli pertraktacje z b. „cesarzem" Trunbo (Annam) Bao Daiem. Ten z łaski Francuzów „cesarz" wychowany w jednym z najbardziej arystokratycznych liceów Paryża, był do chwili wybuchu drugiej wojny światowej marionetką francuską. Większość swego czasu spędzał w Paryżu lub na Riwierze, gdzie otrzymał przydomek „cesarza nocnych lokali". W czasie drugiej wojny światowej Bao Dai stał się sługusem japońskich monopolistów. Po kapitulacji Japonii Bao Dai, czując beznadziejność swej pozycji — abdykował i uciekł do Chin na samolocie amerykańskiego wywiadu. Władze francuskie osadziły go z powrotem na tronie i przyznały mu pozorną niepodległość. Ale nawet prawicowa prasa francuska przyznaje, że naród Wietnamu nie uznaje Bao Daia i jednomyślnie popiera rząd Ho Szi Mina.

Francuscy agresorzy i marionetkowa armia baodajowska w okresie od 19.XII.1946 r. do 20.XI.1953 r. ponieśli w Indochinach poważne straty, sięgające liczby 320 026 ludzi, w tym 245 352 zabitych i 74 674 wziętych do niewoli. O ile Francuzi w okresie od 1946 r. do jesiennej ofensywy wojsk ludowych w 1950 r. tracili ok. 2 460 ludzi miesięcznie, to ich miesięczne straty w chwili obecnej wynoszą przeciętnie 6 132 ludzi czyli przeszło 2,5 raza więcej. Francuzi ponieśli również poważne straty w uzbrojeniu i sprzęcie. „Brudna wojna" drogo kosztuje Francję. Począwszy od 1946 r. rząd francuski wydał na nią 3 tys. miliardów franków.

Jaka jest przyczyna tego, że mimo olbrzymich strat francuskie koła rządzące nadal prowadzą wojnę? Wojna ta w dalszym ciągu przynosi całkiem pokaźne zyski pewnym kołom monopolistycznym Francji. Ale głównym dziś powodem kontynuowania tej wojny, przynoszącej tak wielkie szkody narodowi francuskiemu, jest nacisk rządu amerykańskiego.

Amerykańscy imperialiści od chwili zakończenia drugiej wojny światowej wykazują szczególne zainteresowanie Wietnamem. Próbowali oni wymusić na rządzie ludowym możność swobodnej eksploatacji gospodarki Wietnamu przez kapitał amerykański. Gdy te próby zawiodły, imperialiści amerykańscy stali się najzacieklejszymi wrogami Republiki Demokratycznej. Szczególnego znaczenia nabiera dla Amerykanów Wietnam i inne państwa Półwyspu Indochińskiego. W latach 1949—1950 odwiedziło Wietnam kolejno pięć misji amerykańskich. Początek agresji w Korei — to również początek nowego etapu w polityce amerykańskiej w Wietnamie, etapu przygotowywania poprzez Koreę i Wietnam agresji przeciw Chińskiej Republice Ludowej.

USA rzuciły w latach 1950—1951 około 250 milionów dolarów — w 1954 r. już przeszło miliard dolarów; obecnie pokrywają 65% wydatków na „brudną wojnę". 90% broni dla wojsk interwencyjnych pochodzi z USA.

Pomagając najeźdźcom francuskim w walce przeciwko narodowi wietnamskiemu oraz przeciw narodom Khmeru i Patet Lao amerykańscy imperialiści nie tracą z oczu własnych celów, tj. wyparcia Francuzów z Indochin i zajęcia ich miejsca w eksploatowaniu bogactw krajów Półwyspu Indochińskiego. W chwili obecnej kilkusetosobowa amerykańska

misja wojskowa bierze bezpośredni udział w kierowaniu wojną w Wietnamie. Plany francuskiego dowództwa aprobowane są przez Amerykanów.

W ostatnim czasie interwencja USA w Indochinach poważnie się wzmogła. Wiąże się to z całokształtem polityki prowadzonej przez Dullesa, który chce wykorzystać wojnę w Indochinach dla zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, dla stworzenia nowych zapalnych ognisk wojny, skierowanej przeciw narodom Azji, a zwłaszcza przeciw Chinom Ludowym.

USA wysłały niedawno do Indochin 400 techników „dla obsługiwania samolotów amerykańskich". Jak przyznają źródła zachodnie, 200 lotników amerykańskch bierze udział w bombardowaniu ludności cywilnej Wietnamu.



W bohaterskiej wojnie oporu przeciwko francuskim i amerykańskim kolonizatorom ludowo-demokratyczny Wietnam zahartował się. Obok osiągnięć militarnych naród wietnamski odnosi coraz to nowe sukcesy na froncie odbudowy zniszczonej gospodarki kraju i pomyślnie rozwija budownictwo pokojowe. „Głównym zadaniem rewolucji wietnamskiej — głosi program Wietnamskiej Partii Pracy (Lao Dong) — jest wygnanie imperialistycznych agresorów, osiągnięcie całkowitej niepodległości i jedności narodu, zniesienie kolonialnego reżimu w rejonach tymczasowo okupowanych przez wroga, wykorzenienie wszystkich feudalnych i półfeudalnych przeżytków, nadanie ziemi wszystkim chłopom oraz budowa podstaw socjalizmu." *)

W styczniu 1946 roku odbyły się pierwsze w historii tego kraju wybory do Zgromadzenia Narodowego Republiki. Wybory przeprowadzone zostały na podstawie powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego, przysługującego wszystkim obywatelom bez różnicy rasy, wyznania, stanu majątkowego i płci. Wybory, w których wzięło udział przeszło 90% uprawnionych do głosowania, przyniosły wielkie zwycięstwo Lidze Wietminu, która zdobyła w Zgromadzeniu Narodowym 230 miejsc na ogólną ilość 300.

II Sesja Zgromadzenia Narodowego po ogólnonarodowej dyskusji uchwaliła 8 listopada 1946 r. konstytucję republiki. Artykuł pierwszy konstytucji stwierdza: „Wietnam jest republiką demokratyczną. Cała władza należy do narodu Wietnamu, bez różnicy rasy, płci, stanu majątkowego, klasy albo religii". **)

Polityczną podstawą ustroju państwowego republiki są rady ludowe, wyłaniane drogą wyborów powszechnych, bezpośrednich i tajnych. Demokratyczna konstytucja gwarantuje narodowi prawo do pracy, nauki, wypoczynku, oraz wolność słowa, zebrań, prasy itd. Zniesiona została dyskryminacja rasowa i narodowościowa.

*) „Manifeste and Program of the Vietnam Laodong Party", dodatek do czasopisma „People's China", nr 9 z 1951 r.

**) „La Republique Democratique du Viet-Nam", str. 17, wyd. Ośrodka Informacyjnego Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, 1948 r.

Po rewolucji sierpniowej natychmiast unarodowione zostały bogactwa naturalne kraju, większe zakłady przemysłowe i zakłady o znaczeniu obronnym, środki komunikacji, banki.

Na obecnym etapie głównym zadaniem rewolucji wietnamskiej obok walki o niepodległość przeciwko imperialistycznym interwentom jest realizacja reformy rolnej. Po powstaniu republiki bezrolnym i małorolnym chłopom oraz inwalidom wojennym przekazano grunty wietnamskich zdrajców i francuskich kolonizatorów oraz grunty gminne. Do 1951 r. w wyzwolonych rejonach rozdzielono ogółem 254 tys. ha ziemi pomiędzy 423 tys. chłopów.

Obniżono czynsz dzierżawny o 25—50%, ograniczono poważnie możliwości eksploatacji chłopów przez lichwiarzy, wprowadzono jednolity podatek gruntowy, znosząc skomplikowany kolonialny system podatkowy.

Dalszym krokiem na drodze przemian agrarnych był dekret z maja 1953 roku w sprawie środków zmierzających do umocnienia ustroju demokratycznego na wsi, zwiększenia produkcji rolnej i poprawy sytuacji materialnej chłopów. Na specjalnie zwoływanych zebraniach chłopi demaskują obszarników, ujawniają ich samowolę, bezprawie i zbrodnie, określają wysokość wyrządzonych przez nich chłopom strat materialnych. Na podstawie zebranych w ten sposób materiałów miejscowe trybunały ludowe zobowiązują obszarników do wyrównania szkód.

W końcu 1953 roku Zgromadzenie Narodowe uchwaliło nową ustawę o reformie rolnej. Na mocy tej ustawy w tych rejonach, gdzie w wyniku aktywnej działalności mas chłopskich zlikwidowano polityczne wpływy obszarników, Republika przechodzi od pierwszego etapu reformy rolnej — obniżenia czynszu dzierżawnego i konfiskaty ziem kolonizatorów i zdrajców — do drugiego etapu, do realizowania hasła: „ziemia dla tych, którzy ją uprawiają". Obszarnicy, których się wywłaszcza z ziemi, w zależności od ich postawy politycznej otrzymują odszkodowanie za ziemię lub też są go pozbawieni.

Obszarnicza ziemia przekazywana jest bezpłatnie na własność inwalidom wojennym, żołnierzom, bezrolnym i małorolnym chłopom. Ziemię przydziela się zależnie od wielkości rodziny chłopskiej. Obszarnikowi państwo pozostawia takie same działki ziemi jak chłopom. Anulowane są wszystkie długi zaciągnięte u obszarników przez pracujących chłopów.

Reformę rolną przeprowadzono już w szeregu rejonów Wietnamu.

Wcielenie w życie hasła „ziemia dla tych, którzy ją uprawiają" wywołało ogromny entuzjazm wśród szerokich mas chłopskich i spotęgowało ich aktywność. Chłop dobrze uprawia ziemię, którą otrzymał, mimo stałej groźby ze strony imperialistycznych piratów powietrznych. Naród wietnamski pokonał klęskę swego kraju — głód, który rokrocznie pochłaniał dziesiątki tysięcy ofiar. Państwo udziela chłopom daleko idącej pomocy w formie kredytów, narzędzi, maszyn rolniczych itp. Z pomocą państwa prowadzone są szerokie prace irygacyjne. Obszar gruntów nawadnianych wzrósł z 642 tys. ha w 1950 roku do 732 tys. w 1953 roku. Rośnie areał gruntów uprawianych.

Masy pracujące Wietnamu osiągnęły poważne sukcesy również na polu rozwoju przemysłu. Republika musiała go tworzyć prawie od nowa. Rządowi ludowemu udało się ewakuować szereg zakładów z rejonów oku-

powanych przez wroga. Stworzono przemysł obronny, gdzie produkuje się obecnie nie tylko lekką broń palną, ale i działa.

W dżunglach powstały zakłady szeregu nowych gałęzi przemysłu, np. zakłady produkcji obrabiarek, silników samochodowych, nowoczesnych maszyn rolniczych itp. Przemysł zwiększa co roku swą produkcję o 15—20%. Rośnie liczebność klasy robotniczej.

Państwo dokłada wielkich starań dla zwiększenia produkcji warsztatów rzemieślniczych i drobnego przemysłu.

Patriotyczne współzawodnictwo pracy ogarnęło wszystkich robotników przemysłowych. W 1952 roku było w Wietnamie przeszło 5 000 zasłużonych przodowników pracy. W 1953 roku 3 000 przodujących robotników zgłosiło przeszło 10 000 wynalazków i usprawnień. Plany produkcyjne są przekraczane.

Republika rozwiązała trudności finansowe, spowodowane zwiększonymi potrzebami wojennymi. Zbilansowany został budżet państwowy, ustabilizowano sytuację walutową. Ceny na artykuły pierwszej potrzeby (głównie ryż) nie tylko ustabilizowały się, ale ostatnio uległy obniżce.

Sukcesy ekonomiczne umożliwiają poprawę bytu mas, co jest przedmiotem stałej troski partii i rządu. Rośnie poziom kulturalny Wietnamczyków. Dzięki władzy ludowej przeszło 14 milionów ludzi nauczyło się czytać i pisać. Wprowadzono bezpłatne i obowiązkowe nauczanie podstawowe, znacznie wzrosła ilość szkół.

Wiele szkół, zwłaszcza w rejonach przyfrontowych, działa w bardzo ciężkich warunkach; żadne jednak trudności nie są w stanie zahamować masowego pędu do oświaty. W wyzwolonych rejonach istnieje przeszło 3 700 szkół podstawowych, w których uczy się ponad 430 tysięcy dzieci, oraz 206 szkół średnich z przeszło 30 tysiącami uczniów. Na uniwersytecie wietnamskim czynne są fakultety nauk przyrodniczych, medycyny, nauk technicznych i pedagogiki. Pracuje Szkoła Sztuk Pięknych.

Stara i bogata kultura Wietnamu udostępniona została szerokim masom. Podczas gdy za czasów reżimu kolonialnego nieliczne ukazujące się książki były drukowane co najwyżej w 2 000 egzemplarzy, to obecnie wiele tytułów ukazało się w nakładzie 40 000 i więcej egzemplarzy.

Rozwija się twórczość literacka walczącego narodu. Do czołowych przedstawicieli literatury należy poeta-satyryk Tu Mo, ośmieszający w swych utworach kolonizatorów i ich marionetki. Poemat „Don wraca do wsi" Nong Kwok Czana uzyskał drugą nagrodę na Światowym Festiwalu Młodzieżowym w Berlinie. Poemat „Wizyta na polu ryżowym" Tran Huu Tunga został odznaczony pierwszą nagrodą na Światowym Festiwalu Młodzieżowym w Bukareszcie.

Mnożą się tłumaczenia arcydzieł literatury obcej, między innymi postępowej literatury francuskiej. Ogromny jest popyt na dzieła klasyków marksizmu.

Rozkwita twórczość artystyczna. Powstały liczne teatry ruchome.

Naród wietnamski zawdzięcza swe sukcesy kierownictwu Wietnamskiej Partii Pracy (Lao Dong) liczącej 700 tysięcy członków. Lao Dong — spadkobierczyni Komunistycznej Partii Indochin, utworzona w lutym 1951 roku, jest kierowniczą siłą Zjednoczonego Frontu Narodowego

(Lien Wietu) skupiającego pod swymi sztandarami przeszło 12 milionów ludzi. (W tym: Lao Dong — 700 tys. członków, Powszechna Konfederacja Pracy — 300 tys., Chłopski Związek Wyzwolenia Narodowego — 4 miliony, Związek Kobiet — 3,5 miliona, Federacja Młodzieży 2,5 mln. członków i inne — dane liczbowe z końca 1952 r.).

Lien Wiet (Front Narodowy) powstał w marcu 1951 r. w wyniku zjednoczenia dwóch największych masowych organizacji Wietnamu: Wietminu oraz Lien Wietu (Liga Jedności Narodowej). We Froncie Narodowym wokół jego przywódcy prezydenta Ho Szi Mina jednoczą się coraz ściślej robotnicy, chłopi, inteligencja, drobna i średnia burżuazja, duchowieństwo i wszyscy patrioci wietnamscy, którzy dążą do wyzwolenia ojczyzny z jarzma kolonialnego. Z szeregów Frontu wykluczeni są zdrajcy narodu i agenci imperialistów.

Rząd republiki jest rządem Frontu Narodowego. Na jego czele stoi Ho Szi Min. W skład rządu wchodzą przedstawiciele różnych partii i różnych warstw narodu wietnamskiego, nie wyłączając patriotów spośród klas posiadających. Są wśród nich byli mandaryni, działacze socjalistyczni, nawet — zakonnicy.

Osiągnięcia Wietnamskiej Republiki Demokratycznej są świadectwem jej żywotności i trwałości. Zrozumiałe, że została ona uznana przez wszystkie państwa obozu pokoju i demokracji, liczącego przeszło 800 milionów ludzi.



Wojna najeźdźcza przeciwko narodom Wietnamu, Patet Lao i Khmeru nie ma nic wspólnego z interesami narodu francuskiego — wręcz odwrotnie: jest zaprzeczeniem tych interesów. Na ryżowych polach Indochin leje się krew francuska, z podatników francuskich wyciskane są miliardy franków w tym tylko celu, aby rosły dywidendy francuskich i amerykańskich ugrupowań monopolistycznych, zainteresowanych w eksploatacji Indochin i w rozszerzeniu wojny.

Ogromny ciężar wydatków na wojnę indochińską prowadzi do upadku gospodarkę Francji. Radca ambasady francuskiej w Waszyngtonie Pierre Milet oświadczył, że „naród francuski wolałby odejść z Indochin — wojna w straszliwy sposób nadwyrężyła jego zasoby. Wydaliśmy już w Indochinach przeszło dwa razy więcej niż otrzymaliśmy w ramach planu Marshalla począwszy od 1946 roku".

Korzystając z osłabienia Francji monopole amerykańskie łatwiej penetrują do gospodarki francuskiej, wypierają eksport francuski z rynków światowych, coraz mocniej podporządkowują sobie afrykańskie posiadłości kolonialne Francji. Waszyngton podrywa i osłabia międzynarodową rolę Francji jako wielkiego mocarstwa.

Przeciwko interwencji indochińskiej od samego jej początku występują francuskie masy ludowe z Komunistyczną Partią Francji na czele. Symbolem walki Francuzów przeciwko tej wojnie stały się bohaterskie postacie Raymonde Dien i marynarza Henri Martina.

Walka o pokój w Indochinach wzmogła się zwłaszcza po zawarciu rozejmu w Korei, który dowiódł, że możliwe jest rozwiązywanie drogą po-

kojową najbardziej ostrych problemów międzynarodowych, i zwiększył prężność sił pokojowych na całym świecie.

Prezydent Ho Szi Min w wywiadzie opublikowanym w końcu ub. r. w szwedzkim dzienniku „Expressen" oświadczył, że „jeżeli rząd francuski pragnie proklamowania rozejmu i rozwiązania problemu indochińskiego w drodze rokowań, to rząd i naród Wietnamskiej Republiki Demokratycznej gotowe są rozpatrzeć propozycję francuską". W tym samym kierunku szły wypowiedzi innych czołowych działaczy Wietnamu. Wywołały one duże poruszenie w szerokich masach narodu francuskiego.

Jednak rząd francuski działając wbrew żywotnym interesom narodu i państwa francuskiego na żądanie imperializmu amerykańskiego nadal prowadzi wojnę przeciwko Wietnamowi.

Nowym potężnym bodźcem do wzmożenia walki o wygaszenie płomienia wojny w Indochinach i o przywrócenie pokoju w tym kraju była zapowiedź zwołania konferencji genewskiej. Decyzja o zwołaniu konferencji genewskiej, podjęta na konferencji berlińskiej, jest sukcesem pokojowej polityki Związku Radzieckiego.

Dziś cały niemal naród francuski żąda wycofania się Francji z „brudnej wojny" i porozumienia z Ho Szi Minem. Do przeciwników „brudnej wojny" przyłączyły się nawet tysiące tych, którzy ją przedtem popierali. Jeszcze w marcu br. w czasie debaty w Zgromadzeniu Narodowym premier Laniel musiał przyznać: „Jeśli do 1953 roku jedni chcieli rozwiązać konflikt przy pomocy rokowań, a inni przy pomocy siły zbrojnej, to obecnie wszyscy jednomyślnie pragną uregulowania konfliktu w drodze rokowań".

Zmuszony liczyć się z nastrojami w społeczeństwie i w parlamencie rząd francuski nie mógł pozwolić sobie na zmobilizowanie rezerwistów, aby wysłać ich do Indochin. Luki powstające w korpusie ekspedycyjnym rząd łata ludnością kolonii afrykańskich, pośpiesznym werbunkiem najemników w Niemczech zachodnich spośród byłych SS-owców i innych oprawców hitlerowskich oraz spośród emigranckich szumowin.

Nacisk szerokich mas narodu francuskiego powoduje również rozbieżności i spory w samym rządzie Laniela.

Agresywne koła USA robią wszystko, aby nie dopuścić do pokojowego uregulowania problemu indochińskiego, aby zmusić Francję do prowadzenia szkodliwej dla niej wojny. Setki „doradców" amerykańskich współdziała przy kierowaniu agresywnymi operacjami. Dziennik „New York World Telegram" pisał cynicznie w komunikacie z Hanoi: „To prawdziwa wojna Jankesów", chociaż, jak wiadomo, prowadzona przez francuskie mięso armatnie.

Wysiłki agresywnych kół rządzących USA wzmogły się zwłaszcza w okresie przed samą konferencją genewską. Znane są awanturnicze oświadczenia sekretarza stanu Dullesa i innych polityków amerykańskich, którzy chcą zatruć przedgenewską atmosferę histerią wojenną.

Fabrykując oszczerstwa o „interwencji" Chin Ludowych oraz krzycząc o niebezpieczeństwie „komunizmu" w Azji południowo-wschodniej określone koła amerykańskie usiłują zamienić Indochiny w drugą Koreę. USA chcą zorganizować międzynarodową interwencję przeciw narodom Wietnamu, Patet Lao i Khmeru oraz uniemożliwić przywrócenie pokoju w Azji.

Opinia publiczna krajów azjatyckich z całą ostrością potępia te amerykańskie wysiłki. Dziennik hinduski „Pratap" pisał z oburzeniem: „Dlaczego USA pretendują do prawa obrony wolności nie licząc się z postulatami narodów Indochin? Dlaczego narody Indochin nie mają prawa same decydować o swym losie?"

Tacy politycy, jak premier 365-milionowych Indii, Pandit Nehru, minister spraw zagranicznych 78-milionowej Indonezji Sunario, podkreślili wagę konferencji genewskiej i udziału w niej Chin Ludowych. Pandit Nehru wysunął postulat, aby działania wojenne w Indochinach przerwać jeszcze przed konferencją genewską.

USA zamierzają realizować swoje agresywne plany przeciw Wietnamowi i Chinom pod postacią „wspólnej akcji", do której starają się wciągnąć Francję i Anglię oraz szereg państw Azji południowo-wschodniej.

Wrogie pokojowi zamiary kół rządzących USA, ukazane w całej jaskrawości w przeddzień konferencji genewskiej, wywołały falę oburzenia szerokich warstw ludności wszystkich krajów. Pod jej naciskiem manewrować muszą nawet przedstawiciele imperialistycznych kół angielskich i francuskich, zwłaszcza że imperializm amerykański przy okazji „wspólnej akcji" usiłuje wziąć pod swoją władzę pozycje i posiadłości swych wspólników.

Ideę rokowań pokojowych poparło wielu polityków w innych krajach, np. premier Kanady Laurent, jak również sekretarz generalny ONZ Hammerskjoeld. Przewodniczący komisji spraw zagranicznych w parlamencie norweskim Finn Mos pisał niedawno w dzienniku „Arbeidenbladet": „Polityka Departamentu Stanu niepotrzebnie zaostrza sytuację i może doprowadzić do nowej Korei ze skutkami znacznie groźniejszymi, niż to sobie wyobrażamy".

Indochiny, oddalone od Polski o tysiące kilometrów, są nam jednak bardzo bliskie. Naród polski solidaryzuje się ze sprawiedliwą walką narodów Indochin, ponieważ wyzwoliwszy się spod jarzma obcych i rodzimych ciemięzców wie, jak należy cenić wolną i niepodległą ojczyznę ludową.

Polska Ludowa występuje gorąco za tym, aby w Indochinach został przywrócony pokój, aby narody tego kraju mogły w spokoju budować u siebie nowe życie, wolne od wyzysku i ucisku. Polska Ludowa pragnie, aby konferencja genewska zakończyła się pozytywnymi wynikami, pokojowym rozwiązaniem problemu koreańskiego i przywróceniem pokoju w Indochinach.

G. GLEZERMAN

Właściwe kojarzenie interesów społecznych i osobistych — nieodzownym warunkiem budowy komunizmu

Ojczyzna nasza przeżywa okres bujnego rozwoju. Partia Komunistyczna, wykorzystując niewyczerpane możliwości tkwiące w ustroju socjalistycznym, dąży do dalszego wzrostu sił wytwórczych kraju, do jak najszybszego rozwinięcia wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, zwłaszcza rolnictwa, do znacznego zwiększenia produkcji przedmiotów spożycia.

Niezmiernie doniosłe znaczenie dla realizacji tych zadań ma właściwe kojarzenie interesów społecznych i osobistych ludzi pracy. Jest to wypróbowany środek, którego umiejętne zastosowanie umożliwia Partii Komunistycznej pomyślne rozwiązywanie najbardziej skomplikowanych zadań budowy nowego społeczeństwa. Sukcesy osiągnięte w dziele zbudowania socjalizmu w ZSRR tłumaczą się w niemałej mierze właśnie tym, że partia potrafiła — jak wyraził się Lenin — znaleźć właściwy stopień połączenia interesu osobistego z ogólnym, stopień podporządkowania osobistego interesu interesowi ogólnemu. A przecież o to właśnie potykało się bardzo wielu socjalistów. Również w obecnych warunkach stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu Partia Komunistyczna, dążąc do jak najszybszego rozwinięcia wszystkich gałęzi gospodarki, do jak najpełniejszego wykorzystania rezerw dla dalszego wzrostu produkcji, troszczy się o harmonijne kojarzenie interesów osobistych i społecznych, wykorzystuje dla sprawy budowy komunizmu zasadę osobistego zainteresowania materialnego robotników wynikami ich pracy. Uchwały wrześniowego Plenum KC KPZR, jak również ostatniego Plenum wskazują, że konsekwentna realizacja zasady materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników, pracowników stacji maszynowo-traktorowych i sowchozów stanowi to właśnie podstawowe ogniwo, za które należy uchwycić, aby zapewnić zdecydowane podniesienie produkcji rolnictwa.

Biorąc pod uwagę osobiste interesy ludzi pracy i licząc się z tymi interesami Partia Komunistyczna uznaje równocześnie prymat (pierwszeństwo) interesów społecznych. Budownictwo komunizmu wymaga podporządkowania interesu osobistego interesowi ogólnonarodowemu, ogólnopaństwowemu, tylko bowiem zabezpieczenie interesów społeczeństwa stwarza podstawę do możliwie najpełniejszego zaspokojenia interesów osobistych wszystkich jego członków. Partia Komunistyczna wychowuje ludzi ra-

dzieckich w duchu uczciwego ustosunkowania się do obowiązku społecznego. Od wszystkich naszych pracowników, bez względu na to, na jakim oni działają odcinku budownictwa państwowego, gospodarczego lub kulturalnego, partia wymaga bezwarunkowego przestrzegania interesów ogólnopaństwowych, dyscypliny państwowej.

ZNACZENIE WŁAŚCIWEGO KOJARZENIA INTERESÓW OSOBISTYCH I SPOŁECZNYCH W BUDOWNICTWIE SOCJALIZMU I KOMUNIZMU

Rozwiązując zadania budownictwa socjalistycznego Partia Komunistyczna uwzględniała zawsze konieczność właściwego kojarzenia osobistych interesów ludzi pracy z interesami społecznymi. Po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej przed partią i władzą radziecką stanęło olbrzymie zadanie wciągnięcia jak najszerszych mas do dzieła budowy nowego ustroju ekonomicznego, do dzieła wykuwania nowej dyscypliny pracy. Zadanie to nastręczało wielkie trudności, ale było całkowicie wykonalne, ponieważ budownictwo socjalizmu odpowiadało ogólnym interesom mas ludowych, przede wszystkim klasy robotniczej, a także pracującego chłopstwa. Miliony robotników i chłopów przystąpiły do budowy nowego społeczeństwa zdając sobie sprawę z tego, że na zawsze uwalniają się spod jarzma wyzysku, że zapewniają sobie i swym dzieciom wolne i dostatnie życie. Zrozumienie przez masy interesu społecznego rodziło w nich potężne bodźce ideowe — zdecydowanie w walce, gotowość do przejściowych ofiar, wolę pokonania wszystkich trudności w imię triumfu wspólnej sprawy.

Budząc w masach świadomość ich interesów społecznych Partia Komunistyczna potrafiła sprzęgnąć ze sprawą budowy socjalizmu również osobiste interesy ludzi pracy. Wiedziała ona, że nie wszyscy ludzie pracy od razu i nie wszyscy w jednakowym stopniu mogą uświadomić sobie swe interesy społeczne. Z interesów tych zdaje sobie sprawę przede wszystkim awangarda mas pracujących, a budowanie socjalizmu siłami samej tylko awangardy jest niemożliwe.

Socjalizmu nie buduje się rękami ludzi wybranych, wychowanych w jakichś cieplarniach, koloniach komunistycznych, jak wyobrażali to sobie socjaliści utopijni, którzy stali na pozycjach idealizmu w pojmowaniu rozwoju społecznego; socjalizm budować trzeba rękami milionów ludzi wyrosłych w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego i obarczonych jego przeżytkami.

Marksizm-leninizm uczy, że obalenie kapitalizmu nie wystarczy do przekształcenia pracy w pierwszą potrzebę życiową wszystkich członków społeczeństwa, że trzeba w tym celu nie tylko wysokiego poziomu świadomości ludzi, lecz i odpowiednich przesłanek materialnych. Dopóki zaś rozwój społeczny przesłanek tych nie stworzył — należy wspierać bodźce ideowe osobistym materialnym zainteresowaniem pracowników wynikami ich pracy.

Lenin wzywał, by trwałe pomosty do socjalizmu opierać nie bezpośrednio na entuzjazmie, lecz by opierać je, przy pomocy entuzjazmu zrodzonego przez wielką rewolucję, na osobistym zainteresowaniu, na obrachunku gospodarczym: „...w inny sposób nie zbliżycie się do komunizmu, w inny sposób nie doprowadzicie wielu dziesiątków milionów ludzi do komu-

nizmu. Tak powiedziało nam życie. Tak powiedział nam obiektywny bieg rozwoju rewolucji". (W. Lenin — Dzieła wybrane, t. 2, str. 808, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Tym wskazaniem, wynikającym z trzeźwego, materialistycznego podejścia do obiektywnych warunków, kierowała się KPZR w swej działalności praktycznej na polu budowy socjalizmu w naszym kraju.

W walce z wrogami socjalizmu partia wytworzyła konkretne formy kojarzenia interesów społecznych i osobistych zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie. W przemyśle, na gruncie nacjonalizacji fabryk i zakładów przemysłowych, zlikwidowano kapitalistyczne i ustanowiono socjalistyczne stosunki produkcji. Dzięki temu uwolniona została od wyzysku podstawowa masa klasy robotniczej — wszyscy robotnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych. Zastąpienie przymusowej pracy dla kapitalisty swobodną pracą dla siebie, dla swojej klasy, dla społeczeństwa, nie odbiło się jednak od razu w świadomości wszystkich robotników. Przed władzą radziecką stanęło w całej rozciągłości zadanie stworzenia nowej dyscypliny pracy, wychowania mas w duchu nowego stosunku do pracy. Lenin uczył, że ukształtowanie nowej dyscypliny wymagać będzie całej epoki historycznej. Wskazywał on, że takie zadanie rozwiązać można w drodze rozwijania współzawodnictwa socjalistycznego, które rodzi w masach nowe pobudki społeczne do pracy, w drodze wprowadzenia płacy akordowej, stwarzającej osobiste materialne zainteresowanie robotników w podniesieniu wydajności ich pracy. Dla ukształtowania nowej dyscypliny pracy należy — podkreślał Lenin — stosować obok metod przekonywania wszystkich ludzi pracy i zachęty materialnej wobec tych, którzy pracują dobrze — również metodę przymusu wobec nierobów, kombinatorów, wobec wszystkich tych, którzy utrzymują przy życiu i kontynuują tradycje kapitalizmu.

Doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR dowiodło, że osobiste zainteresowanie pracowników wynikami swej pracy nie jest bynajmniej sprzeczne z rozwojem nowych bodźców społecznych do pracy, lecz przeciwnie — sprzyja im. Bez płacy akordowej, która stwarza materialne bodźce do zwiększenia wydajności, nie mogłoby się rozwinąć masowe współzawodnictwo socjalistyczne. Płaca akordowa przyczyniła się do wciągnięcia do socjalistycznego współzawodnictwa szerokich mas robotników, a udział w tym współzawodnictwie kształtował w nich nowy stosunek do pracy jako do sprawy honoru i męstwa, chwały i bohaterstwa.

Zadaniem szczególnie skomplikowanym, które partia musiała rozwiązać w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, była socjalistyczna przebudowa gospodarki chłopskiej. W rozwiązaniu tego zadania niezwykle ważną rolę odegrało to, że partia brała skrupulatnie pod uwagę dwoistą, sprzeczną wewnętrznie naturę chłopa jako posiadacza i pracownika oraz potrafiła znaleźć właściwe formy kojarzenia interesów osobistych chłopa z interesami całego społeczeństwa. Przechodząc do nowej polityki ekonomicznej Partia Komunistyczna i władza radziecka wprowadziły podatek żywnościowy zamiast prodrazwiorstki *) oraz rozwinę-

*) Prodowolstwiennaja razwiorstka — przymusowa wg ustalonego przez organa radzieckie rozdzielnika dostawa nadwyżek żywnościowych wsi dla potrzeb robotników w miastach, dla armii itd., stosowana w okresie wojny domowej i tzw. „komunizmu wojennego" (1918 — 1921).

ły obrót towarowy, a przez to zainteresowały chłopa wynikami jego gospodarki; bez tego nie można było osiągnąć rozwoju rolnictwa i gospodarki narodowej jako całości.

W odróżnieniu od klasy robotniczej chłopstwo — masa drobnych wytwórców towarów — było ze względu na swą sytuację niesocjalistyczne. Nie była to jednak, wbrew twierdzeniom trockistów i zinowjewowców, niepokonalna przeszkoda, która rzekomo uniemożliwiała wciągnięcie chłopów do budownictwa socjalistycznego. Zadanie polegało na tym, by wytyczyć właściwe drogi skierowania chłopów na tory gospodarki zespołowej i stworzyć niezbędne do tego przesłanki materialne. Partia Komunistyczna wskazywała, że „...uznanie przez chłopstwo socjalistycznych metod gospodarki uzyskać można jedynie w sposób poglądowy, tj. w drodze wykazania chłopstwu w praktyce, w ciągu szeregu lat, że gospodarka zespołowa jest ekonomicznie korzystniejsza, bardziej racjonalna itp." („KPZR w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencyj i sesyj plenarnych KC", cz. I, str. 688, wyd. ros.). W spółdzielczości partia znalazła właściwy stopień połączenia osobistych interesów chłopstwa z interesami ogólnymi. W wyniku przeprowadzonej przez partię wieloletniej pracy przygotowawczej rozwinął się masowy ruch kołchozowy. Rzecz oczywista, chłop szedł do kołchozu nie dlatego, że stał się już świadomym socjalistą. Szedł do kołchozu dlatego, że widział w nim wyjście z niedoli i nędzy, dlatego, że życie przekonało go, na przykładzie pierwszych kołchozów i sowchozów, iż wielka gospodarka zespołowa jest korzystniejsza niż drobna gospodarka indywidualna. W ten sposób główną siłą, która pchała chłopa na drogę kolektywizacji, były jego własne interesy, własne korzyści. Po wstąpieniu do kołchozu chłop zmienił swą pozycję w systemie produkcji społecznej, stał się pracownikiem gospodarki socjalistycznej. Powstała dzięki temu obiektywna baza dla gruntownej zmiany świadomości chłopa, dla przeobrażenia jego psychiki prywatnego posiadacza w psychikę socjalistyczną. Na bazie ustroju kołchozowego i w wyniku ogromnej pracy wychowawczej dokonanej przez partię ukształtowała się w masach chłopskich naszego kraju niespotykana w dziejach wsi świadomość interesów ogólnonarodowych, rozwinęły się nowe społeczne pobudki do pracy.

Partia nieustannie zwalczała i zwalcza ignorowanie osobistych interesów ludzi pracy, „lewackie" próby lekceważenia osobistego zainteresowania materialnego pracowników wynikami ich pracy. W praktyce budownictwa socjalistycznego zdarzały się próby negowania zasady osobistego zainteresowania materialnego — rzekomo w imię „jak najszybszego przejścia" do komunizmu. Tak więc w 1923 roku ogólne zebranie członków komuny rolniczej „Proletarskaja Wola" postanowiło: „Zaprzestać „podpędzania rublem", uważać je dla świadomego komunarda za obelgę równą podpędzaniu pałką w epoce burżuazyjno-niewolniczej. Zamiast tego wprowadzić otaczanie bohaterów pracy powszechną czcią". Jednocześnie oświadczono, że komuna stosuje się do hasła: „Od każdego według jego sił, każdemu według jego potrzeb". Tego rodzaju „lewackie" próby — pod jakąkolwiek podejmowano je flagą — wyrządzały zawsze ogromną szkodę interesom socjalizmu. Odzwierciedlały one z gruntu błędne pojęcia o istocie pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego. Ludzie, którzy szerzyli tego rodzaju pojęcia, nie spostrzegali niekiedy, że twierdząc ja-

koby wprowadzali od razu stosunki komunistyczne, krzewili w istocie rzeczy drobnoburżuazyjne tendencje wyrównawcze — tendencje nie mające nic wspólnego z socjalizmem i komunizmem. Komunistyczna zasada podziału może być zrealizowana jedynie wtedy, gdy istnieją odpowiednie przesłanki materialne i duchowe. Próby wprowadzenia jej wówczas, gdy przesłanek tych brak, pociągają za sobą nieuchronnie narzucanie polityki zrównywania *) pod pretekstem komunizmu. A polityka zrównywania — gdziekolwiekby ją stosowano — zawsze wyrządzała poważną szkodę produkcji socjalistycznej: ośmielała próżniaków i nierobów, podważała dyscyplinę pracy, przyczyniała się do płynności siły roboczej, hamowała wzrost wydajności pracy.

Partia Komunistyczna rozgromiła wrogów ludu, którzy głosili i krzewili drobnoburżuazyjną politykę zrównywania i brutalnie deptali zasadę materialnego zainteresowania pracowników.

Opracowując metody, które zachęcałyby ludzi do wzmożenia ich działalności twórczej, Partia Komunistyczna zawsze skrupulatnie uwzględniała szczególne cechy pierwszej fazy komunizmu i niemożliwość bezpośredniego przejścia od kapitalizmu do komunizmu. W książce „Państwo a rewolucja" Lenin podkreślał, że w warunkach socjalizmu, gdy praca nie przeistoczyła się jeszcze w pierwszą życiową potrzebę wszystkich członków społeczeństwa, należy zachowywać ścisłą proporcję między pracą a spożyciem każdego robotnika. „...nie można przypuszczać — jeśli nie chcemy być utopistami — że po obaleniu kapitalizmu ludzie natychmiast nauczą się pracować dla społeczeństwa **bez żadnych norm prawnych**, a zresztą zniesienie kapitalizmu **nie daje od razu** przesłanek ekonomicznych do **takiej** przemiany" (W. Lenin—Dzieła, t. 25, str. 503, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.).

W pierwszej fazie komunizmu — w warunkach ustroju socjalistycznego zlikwidowane zostaje główne źródło nierówności społecznej — prywatna własność środków produkcji i wyzysk człowieka przez człowieka. Jednakże siły wytwórcze społeczeństwa socjalistycznego nie są jeszcze na tyle rozwinięte, by można było zapewnić pełną obfitość przedmiotów spożycia i zlikwidować wszelką nierówność w warunkach bytu materialnego ludzi. W społeczeństwie socjalistycznym podział produktów odbywa się nie według potrzeb, lecz stosownie do pracy, istnieje płaca robocza zróżnicowana zależnie od ilości i jakości pracy. Praca jest obowiązkiem wszystkich zdolnych do pracy obywateli; bodźcem do wykonania tego obowiązku jest nie tylko poczucie interesu społecznego, lecz i osobiste zainteresowanie materialne robotnika. W tych warunkach społeczeństwo musi ściśle mierzyć i kontrolować pracę i spożycie każdego pracownika, aby zapewnić każdemu członkowi społeczeństwa otrzymanie takiej części wytworzonych produktów, która odpowiada ilości i jakości pracy włożonej przezeń w produkcję społeczną.

W ten sposób w warunkach ustroju socjalistycznego urzeczywistnienie zasady osobistego zainteresowania materialnego jest koniecznością ekonomiczną. W wyższej fazie komunizmu każdy pracownik, podobnie jak w warunkach ustroju socjalistycznego, będzie zainteresowany w społecznych wynikach swej pracy, ponieważ od jego udziału w produkcji spo-

*) w jęz. ros. — „urawniłowka".

łecznej zależy w określonym stopniu dobrobyt całego społeczeństwa, a więc w ostatecznym rachunku również jego własny dobrobyt. W odróżnieniu jednak od socjalizmu każdy członek społeczeństwa wynagradzany będzie w wyższej fazie komunizmu według swoich potrzeb, a nie według pracy. Toteż bodźcem do pracy będzie dla ludzi bezpośrednie zainteresowanie społeczne. Społeczeństwo zapewni jak najpełniejsze zaspokojenie osobistych potrzeb wszystkich jego członków, a członkowie społeczeństwa będą pracować nie licząc na wynagrodzenie. Praca będzie nie tylko obowiązkiem: przeistoczy się ona w świadomości wszystkich członków społeczeństwa w pierwszą potrzebę życiową; konieczność pracy dla ogólnego pożytku stanie się przyzwyczajeniem.

Ta zmiana w ustosunkowaniu się ludzi do pracy osiągnięta zostanie nie w drodze stopniowego osłabiania, lecz przeciwnie, w drodze jak największego wzmacniania socjalistycznej zasady podziału, wzmożenia kontroli nad rozmiarami pracy i spożycia każdego pracownika, właściwego kojarzenia interesów osobistych ze społecznymi.

Niezmiernie doniosłym warunkiem właściwego kojarzenia interesów osobistych i społecznych jest przystosowanie interesów osobistych do społecznych, podporządkowanie pierwszych drugim. Socjalistyczna własność społeczna jest ekonomiczną podstawą naszego ustroju, źródłem potęgi i niezależności Związku Radzieckiego, źródłem dostatniego i kulturalnego życia wszystkich ludzi pracy. Rozkwit społeczeństwa socjalistycznego decyduje w ostatecznym rachunku również o tych możliwościach osobistych, jakimi rozporządzają poszczególni jego członkowie. Jedynie na gruncie pomnażania bogactwa społecznego osiągnąć można trwały i nieprzerwany wzrost dobrobytu każdego członka społeczeństwa socjalistycznego. Dlatego też interesy osobiste powinny być podporządkowane społecznym. Właśnie takie kojarzenie interesów osobistych i społecznych jest potężną siłą napędową socjalizmu.

Właściwe kojarzenie interesów osobistych i społecznych przyspiesza rozwój społeczeństwa socjalistycznego przede wszystkim dzięki temu, że przyczynia się do zwiększenia wydajności pracy społecznej. W rezolucji XVIII konferencji partyjnej w sprawie zadań organizacji partyjnych w dziedzinie przemysłu i transportu podkreślono, że należy ściśle i konsekwentnie realizować zasadę materialnej zachęty wobec dobrych pracowników, całkowicie zlikwidować zgniłą praktykę zrównywania płac i doprowadzić do tego, by system akordowy i premiowy stał się w jeszcze większym stopniu dźwignią podnoszenia wydajności pracy, a więc i rozwoju całej naszej gospodarki narodowej.

Praktyka budownictwa socjalistycznego potwierdziła słuszność tej zasady. Właśnie w tych dziedzinach gospodarki narodowej, w tych przedsiębiorstwach i kołchozach, gdzie realizowana jest konsekwentnie zasada materialnej zachęty wobec dobrych pracowników, produkcja rozwija się szybciej, wydajność pracy rośnie. I odwrotnie — naruszanie tej zasady hamuje rozwój produkcji.

Jak wskazało wrześniowe Plenum KC KPZR, naruszenie zasady materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników było jedną z najważniejszych przyczyn, które spowodowały pozostawanie w tyle szeregu gałęzi gospodarki rolnej. Nie było dostatecznej zachęty ekonomicznej d

rozwijania produkcji artykułów hodowlanych, do uprawy warzyw i ziemniaków. Na dniówkę obrachunkową w hodowli kołchozom przypadało z dostaw i sprzedaży produktów przeciętnie 5 rubli, podczas gdy dniówka obrachunkowa w produkcji bawełny przynosiła w republikach Azji Środkowej od 17 do 36 rubli.

Podjęte przez partię i rząd kroki (podniesienie cen skupu mięsa, mleka, bawełny, ziemniaków i warzyw dostarczanych państwu przez kołchozy i kołchoźników w ramach dostaw obowiązkowych, zorganizowanie skupu przez państwo nadwyżek produkcji kołchozowej, zmiany w systemie opodatkowania kołchoźników podatkiem rolnym itd.) wzmogły materialne zainteresowanie kołchozów i kołchoźników w zwiększeniu produkcji hodowlanej i warzywnictwa. Ceny skupu na bydło i drób dostarczane przez kołchozy w trybie obowiązkowych dostaw podwyższono przeszło 5,5 raza, na mleko i masło — dwukrotnie, na ziemniaki — dwa i pół raza, na warzywa — przeciętnie o 25—40%. Ceny skupu mięsa poza dostawami obowiązkowymi podwyższono przeciętnie o 30%, a mleka — półtorakrotnie. Dzięki zrealizowaniu tych środków zachęty ekonomicznej dla kołchozów i kołchoźników, a także dzięki posunięciom w dziedzinie polityki podatkowej, dochód kołchozów i kołchoźników zwiększył się w 1953 roku o przeszło 13 miliardów rubli. Wszystko to wywiera już korzystny wpływ na rozwój rolnictwa. Jesienne prace rolne przeprowadzone zostały w kołchozach w 1953 r. lepiej niż w roku 1952: wykonano więcej orek przedzimowych, szerzej stosowano orkę czarnych ugorów, lepiej i w krótszych terminach przeprowadzono zasiewy ozimin; poprawiło się nieco utrzymanie bydła w farmach hodowlanych.

Jeśli zastosowana przez partię i rząd zwiększona ekonomiczna zachęta kołchozów i kołchoźników wywrzeć ma w całej pełni dobroczynny wpływ na rozwój produkcji — należy wcielać ją w życie rzetelnie i konsekwentnie i nie dopuszczać do odchyleń od zasady materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników wynikami ich pracy. Ostatnie Plenum KC KPZR stwierdziło, że dotychczas zdarzają się wypadki naruszania tej zasady. Tak więc np. naruszana jest zasada obliczania dostaw zboża dla państwa odpowiednio do ilości hektarów: na kołchozy przodujące, które uzyskały wysokie plony i już wykonały swe obowiązki wobec państwa, nakłada się zadania dodatkowe, aby pokryć zadłużenie kołchozów pozostających w tyle. W rezultacie nie tylko obniża się zainteresowanie przodujących kołchozów i kołchoźników rozwojem produkcji, lecz zanikają również u nie nadążających kołchozów bodźce do przezwyciężenia ich zacofania, a ogólna przeciętna cyfra świadcząca o „pomyślnym" wykonaniu planu skupu osłania niedociągnięcia w rolnictwie danego obwodu lub rejonu.

Partia Komunistyczna wymaga konsekwentnego wcielania w życie i stałego doskonalenia systemu materialnej zachęty przedsiębiorstw, kołchozów i poszczególnych pracowników w celu przyspieszenia rozwoju całej produkcji społecznej, w tym produkcji przedmiotów spożycia. Uwzględnia się przy tym nie tylko osobiste interesy poszczególnych pracowników, lecz również interesy kolektywu. Założeniem rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwie jest odtworzenie wydatków na produkcję i akumulacja, której część przeznaczona zostaje na poprawę sy-

tuacji materialnej pracowników danego przedsiębiorstwa i na zaspokojenie ich potrzeb kulturalno-bytowych. Stwarza się przez to materialne zainteresowanie kolektywu w jak najbardziej oszczędnej i rentownej gospodarce. Stworzenie ekonomicznego zainteresowania przedsiębiorstw i kołchozów w jak najlepszym gospodarowaniu dopomaga do ujawnienia i zmobilizowania rezerw wewnętrznych produkcji, które nie zostały jeszcze bynajmniej wykorzystane w przemyśle, a zwłaszcza w rolnictwie. W Związku Radzieckim odniosły zwycięstwo najbardziej przodujące, socjalistyczne formy gospodarki, mamy potężną przodującą technikę, ale obok tego wciąż jeszcze w wielu przedsiębiorstwach i gałęziach gospodarki mają miejsce fakty niedostatecznego wykorzystania techniki, istnieją niedociągnięcia w organizacji pracy, jakość produkcji jest niska. Zasada materialnego zainteresowania sprzyja podciąganiu nie nadążających przedsiębiorstw i kołchozów do poziomu przodujących, przyczynia się do rozpowszechniania doświadczeń przodowników, umożliwia uruchomienie znacznych rezerw produkcji i zapewnienie jej dalszego potężnego rozwoju.

Urzeczywistnienie zasady materialnego zainteresowania wzmaga bodźce do pracy, wywiera dobroczynny wpływ na rozwój osobistych zdolności wszystkich członków społeczeństwa. Wyższa płaca za bardziej wykwalifikowaną pracę sprzyja dążeniu ludzi do podnoszenia swych kwalifikacji, do przechodzenia od pracy mniej wykwalifikowanej do pracy bardziej wykwalifikowanej. Odpowiada to osobistym interesom każdego pracownika, a jednocześnie odpowiada interesom całego społeczeństwa, któremu zależy na najpełniejszym rozwoju i wykorzystaniu zdolności ludzi.

Właściwe kojarzenie interesów osobistych i społecznych sprzyja wychowywaniu ludzi w duchu komunizmu, dopomaga do wzmacniania dyscypliny pracy, uczy wszystkich członków społeczeństwa, że należy pracować ku ogólnej korzyści. Nie można liczyć na sukces pracy wychowawczej tam, gdzie lekceważy się, ignoruje osobiste interesy pracowników. Nie można też liczyć na sukces tam, gdzie interesy osobiste stawia się na pierwszym planie ze szkodą dla interesów społecznych. Niewłaściwy tryb opłacania pracy, nie zapewniający należytego kojarzenia interesów osobistych i społecznych, może nawet sprzyjać wytwarzaniu się nastrojów prywatno-własnościowych, tendencji zachłanności.

A zatem nie tylko zadania jak najszybszego rozwoju produkcji, lecz i zadania wychowania ludzi w duchu komunizmu, przezwyciężenia przeżytków kapitalizmu w ich świadomości, wymagają harmonijnego kojarzenia interesów osobistych i społecznych.

OBIEKTYWNE WARUNKI HARMONIJNEGO KOJARZENIA INTERESÓW OSOBISTYCH I SPOŁECZNYCH

O możliwości harmonijnego kojarzenia interesów osobistych i społecznych decydują obiektywne warunki rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, jego ustrój ekonomiczny i polityczny. Możliwość ta powstaje dopiero w wyniku obalenia politycznego panowania burżuazji i likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarki.

Panowanie prywatnej własności środków produkcji rodzi nieuchronnie nie dające się pogodzić sprzeczności między interesami ludzi, interesami klas, między jednostką a społeczeństwem. Na przestrzeni wielu dziesięcioleci ideolodzy burżuazji gloryfikowali egoistycznego ducha prywatnego interesu, przedsiębiorczości osobistej. W rozprawach politycznych i dziełach literatury pięknej, z trybun parlamentarnych i z katedr uniwersyteckich głoszono zasadę, że interes osobisty stanowi jedyną dźwignię rozwoju społecznego: „Niechaj każdy dąży do zadośćuczynienia swym interesom prywatnym, a z wolnej gry tych interesów ukształtuje się interes społeczny, wyłoni się dobro ogółu!"

Historia wykazała jednak, co w rzeczywistości rodzi się z kolizji interesów prywatnych. Skoro tylko społeczeństwo kapitalistyczne utrwaliło swe zwycięstwo nad feudalizmem, ujawniły się sprzeczności właściwe temu społeczeństwu. Niszczące kryzysy, ruina drobnych wytwórców, coraz większe zubożenie robotników — oto jakim okazał się „doskonały ustrój społeczny", obiecany przez ideologów burżuazji. Już na początku XIX wieku wybitny socjalista utopijny Karol Fourier poddał głębokiej krytyce sprzeczności współczesnej mu cywilizacji. Scharakteryzował on sytuację w społeczeństwie kapitalistycznym jako stan wojny każdego przeciwko wszystkim i wszystkich przeciwko każdemu: „Każdy wytwórca znajduje się w stanie wojny z masą i odnosi się do niej nieprzychylnie ze względu na interes osobisty. Lekarz życzy swym współobywatelom, by często i długo chorowali na febrę... Architektowi potrzebny jest pożar, który obróciłby w zgliszcza ćwierć miasta, a szklarz cieszy się, gdy grad powybija wszystkie szyby". Nie mogąc zrozumieć dróg przeobrażenia się społeczeństwa najbardziej przenikliwi spośród socjalistów utopijnych znali już jednak przyczynę rodzącą tego rodzaju stosunki między ludźmi — własność prywatną.

Sprzeczność między interesami poszczególnego wytwórcy a interesami społeczeństwa wynika z samej istoty kapitalizmu. Podstawą ustroju kapitalistycznego jest prywatna własność środków produkcji. Własność ta oraz wypływająca z niej konkurencja i anarchia produkcji rozdziela i odosabnia ludzi. System własności prywatnej wzbudza u ludzi zwierzęcą chciwość, obojętność wobec obowiązku społecznego. W warunkach rozwiniętego kapitalizmu konkurencja oznacza bestialskie dławienie twórczej inicjatywy ogromnej większości ludności, bezlitosne pożeranie słabych przez silnych i najsilniejszych. Bić zacofanych i słabych, ujarzmiać ich i uciskać, aby umocnić swe panowanie — oto wilcze prawo kapitalizmu.

Sprzeczność między jednostką a społeczeństwem, między interesami osobistymi a społecznymi wyraża się w warunkach ustroju kapitalistycznego przede wszystkim w tym, że prywatna własność środków produkcji przeciwstawia interesy pojedynczego wytwórcy interesom wszystkich pozostałych wytwórców, pobudza go do działania wbrew interesom rozwoju całego społeczeństwa. Sprzeczność ta znajduje również wyraz w działalności tych ludzi, którzy pozbawieni są prywatnej własności środków produkcji. Chociaż warunki wielkiej produkcji zespalają proletariuszy i sprzyjają wyrabianiu się w nich poczucia solidarności klasowej, kapitalizm wnosi konkurencję również do ich środowiska.

Sprzeczność między jednostką a społeczeństwem w ustroju kapitalistycznym oznacza, że interesy swobodnego rozwoju jednostki nie dadzą się pogodzić z warunkami rozwoju społeczeństwa. Nawet w okresie rozkwitu kapitalizmu odwrotną stroną postępu ekonomicznego było pogarszanie się warunków bytu ogromnej większości ludności, tłumienie osobowości człowieka pracy.

„Jestem ludożercą, bestią tysiącgłową,
A zwą mnie Społeczeństwem z dawnych jeszcze czasów..."

Te słowa Eugeniusza Pottier, poety Komuny Paryskiej, charakteryzują konflikt między społeczeństwem a jednostką w ustroju kapitalistycznym. Pogoń za maksymalnym zyskiem, której podporządkowany jest rozwój produkcji w warunkach współczesnego kapitalizmu, zaostrza ten konflikt jeszcze bardziej i pociąga za sobą organiczną wrogość ustroju kapitalistycznego wobec człowieka. Cała struktura życia współczesnego kapitalizmu jest antyludzka, albowiem człowiek uważany jest przez magnatów kapitału jedynie za środek wyciskania zysków, za materiał do wyzysku. Ustrój kapitalistyczny opiera się na wzbogaceniu niewielu kosztem ubożenia ogromnej większości ludzi pozbawionych wszelkich warunków swobodnego rozwijania osobowości.

Likwidacja kapitalizmu stwarza możliwość swobodnego rozwoju ogromnej większości ludzi: proletariuszom, którzy zrzucają kajdany wyzysku kapitalistycznego, chłopom — byłym niewolnikom swego skrawka ziemi, okrutnie wyzyskiwanym przez obszarników i kułaków, masom pracującym narodów uciskanych, skazanym dawniej na podwójny ucisk: socjalny i narodowy. Z chwilą zniesienia prywatnej własności środków produkcji i wyzysku człowieka przez człowieka zmieniają się radykalnie stosunki między społeczeństwem a jednostką: społeczeństwo nie dławi już jednostki, lecz przeciwnie — przyczynia się do jej wszechstronnego rozwoju. Podporządkowanie produkcji maksymalnemu zaspokajaniu materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa zapewnia warunki najbardziej sprzyjające rozwijaniu uzdolnień osobistych. Człowiek z jego potrzebami traktowany jest w warunkach ustroju socjalistycznego jako cel, w imię którego rozwija się produkcję.

Ekonomiczną podstawą ustroju socjalistycznego jest społeczna własność środków produkcji, która nie dzieli, lecz jednoczy ludzi, przyczynia się do ich zbliżenia. W społeczeństwie socjalistycznym, gdzie stosunki produkcji są stosunkami koleżeńskiej współpracy i socjalistycznej pomocy wzajemnej ludzi wolnych od wyzysku, ustaje „wojna wszystkich przeciwko wszystkim" i nie działają już wilcze prawa konkurencji kapitalistycznej. Zamiast zwierzęcych i antyludzkich form współzawodnictwa właściwych kapitalizmowi z jego walką konkurencyjną, w warunkach socjalizmu rozwijają się nowe, prawdziwie ludzkie formy współzawodnictwa. Współzawodnictwo socjalistyczne jest wyrazem stosunków koleżeńskiej pomocy wzajemnej ludzi tworzących razem wspólne dzieło. W wyniku współzawodnictwa socjalistycznego wygrywają nie tylko zwycięzcy, lecz i wszyscy uczestnicy współzawodnictwa, jego celem jest bowiem ogólny rozwój, podciągnięcie pozostających w tyle do poziomu przodowników. W ustroju socjalistycznym obiektywne warunki rozwoju e[illegible]

nomicznego nie przeciwstawiają jednostki społeczeństwu, interesów jednego człowieka — interesom pozostałych ludzi; swobodny rozwój każdego staje się tu warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich.

Praktyka budownictwa socjalistycznego zadała kłam twierdzeniom drobnoburżuazyjnych indywidualistów-anarchistów, którzy twierdzili, że konflikt między jednostką a społeczeństwem jest odwieczny i że usunąć go nie można. W rzeczywistości „nie ma, nie powinno być nieprzejednanego antagonizmu między indywidualnością a kolektywem, między interesami poszczególnej jednostki a interesami kolektywu... Socjalizm nie może abstrahować od interesów indywidualnych. Te interesy osobiste zaspokoić może najpełniej tylko społeczeństwo socjalistyczne. Co więcej — społeczeństwo socjalistyczne stanowi jedyną trwałą gwarancję obrony interesów jednostki" (J. Stalin — Zagadnienia leninizmu, wyd. 10 ros., str. 602).

Troska socjalistycznego społeczeństwa o zaspokojenie osobistych interesów ludzi znalazła wyraz już w podstawowej zasadzie socjalizmu: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy". Pierwsza strona tej zasady: „od każdego według jego zdolności" wskazuje, że ustrój socjalistyczny stara się zapewnić każdemu członkowi społeczeństwa możność wszechstronnego rozwoju i zastosowania swoich zdolności w interesie całego społeczeństwa, narodu. W Kraju Rad zniesiony został wyzysk człowieka przez człowieka, nie ma ucisku klasowego, nierówności narodowościowej, upośledzenia prawnego kobiet, nie ma bezrobocia. Usunięto dzięki temu przeszkody, które w warunkach kapitalizmu przeszkadzają masom pracującym w rozwinięciu ich potężnych sił.

Społeczeństwo socjalistyczne zainteresowane jest w takim wzroście swego dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego który by zapewnił wszechstronny rozwój fizycznych i umysłowych zdolności wszystkich jego członków. Odpowiada to interesom społeczeństwa, przyczynia się bowiem do jego postępu. Równocześnie zaś odpowiada to interesom każdego człowieka z osobna, albowiem oznacza rzeczywisty rozkwit jednostki.

O nierozerwalnym związku między społecznymi a osobistymi interesami obywateli świadczy też druga strona podstawowej zasady socjalizmu: „każdemu według jego pracy". W społeczeństwie socjalistycznym każdy człowiek pracujący zainteresowany jest w wynikach swojej pracy i jako członek społeczeństwa socjalistycznego, i jako pojedynczy pracownik. W interesie jego leży jak najszybszy rozwój produkcji społecznej, ponieważ od tego rozwoju zależy wzrost funduszu konsumcyjnego społeczeństwa, zależy dobrobyt całego społeczeństwa, a więc i jego własny dobrobyt. Jako pojedynczy pracownik jest on zainteresowany w podnoszeniu wydajności swej pracy, od której ilości i jakości zależy jego udział w funduszu konsumcyjnym. W ten sposób socjalistyczna zasada podziału wiąże osobiste i społeczne interesy pracownika.

Troska społeczeństwa socjalistycznego o interesy jednostki, o właściwe kojarzenie interesów osobistych i społecznych znajduje również wyraz w tym, że ustrój socjalistyczny ochrania osobistą własność ludzi pracy w stosunku do przedmiotów spożycia. Osobista własność przedmiotów spożycia będzie istnieć również w warunkach komunizmu. Już twórcy marksizmu musieli demaskować burżuazyjne domysły, że komunizm

zniesie rzekomo wszelką własność osobistą, wszelkie posiadanie osobiste. Podkreślali oni nieraz, że komunizm nie odbiera nikomu możności posiadania osobistego, że likwiduje on jedynie możliwość wyzyskiwania cudzej pracy za pomocą takiego posiadania. Zniesienie prywatnej własności środków produkcji bynajmniej nie znosi osobistej własności ludzi pracy w stosunku do środków spożycia. Przeciwnie, umożliwia ono po raz pierwszy milionom ludzi pracy, pozbawionych faktycznie lub prawie pozbawionych w ustroju kapitalistycznym wszelkiej własności osobistej, zaopatrzenie się we wszystko, co jest niezbędne dla dostatniego i kulturalnego życia. Art. 10 Konstytucji ZSRR głosi, że ustawa chroni prawo własności osobistej obywateli do ich dochodów i oszczędności pochodzących z pracy, do domu mieszkalnego i pomocniczego gospodarstwa domowego, oraz do przedmiotów używanych w gospodarstwie domowym lub służących osobistej konsumcji i wygodzie. W społeczeństwie socjalistycznym własność osobista nie może być wykorzystana do wyzyskiwania cudzej pracy. Możliwości wzrostu tej własności zależą od wzrostu dobrobytu całego społeczeństwa socjalistycznego. Toteż istnienie własności osobistej przedmiotów spożycia zwiększa zainteresowanie członków socjalistycznego społeczeństwa rozwojem gospodarki społecznej.

Kojarzenie interesów osobistych i społecznych ma szczególną formę w kołchozach, gdzie osobista własność kołchoźników obejmuje nie tylko przedmioty spożycia, lecz i pewną część środków produkcji — gospodarstwo pomocnicze na działce przyzagrodowej, produktywne zwierzęta gospodarskie, drób i drobny inwentarz rolniczy. Jak wiadomo, statut artelu rolniczego przewiduje obok podstawowej gospodarki społecznej istnienie niewielkiej pomocniczej gospodarki osobistej, niezbędnej do zaspokojenia osobistych, bytowych potrzeb kołchoźników.

W gospodarce społecznej artelu rolniczego realizuje się socjalistyczną zasadę podziału w specjalnej formie, odpowiadającej naturze gospodarki spółdzielczej. Kołchoźnik otrzymuje według dniówek obrachunkowych część dochodów kołchozu zależnie od ilości i jakości pracy włożonej przez siebie do gospodarki społecznej. Dniówka obrachunkowa określa rozmiary jego udziału w produkcji społecznej i jednocześnie rozmiar przypadającej mu do dyspozycji części społecznego dochodu kołchozu. Podział dochodu kołchozu w zależności od wypracowanych dniówek obrachunkowych stwarza zainteresowanie kołchoźnika w bardziej wydajnej pracy. Jednocześnie kołchoźnik zainteresowany jest w lepszym prowadzeniu całego gospodarstwa społecznego, od tego bowiem zależą ilość produktów w naturze i wypłaty pieniężne przypadające na dniówkę obrachunkową. Jest on zainteresowany w bardziej oszczędnym zaliczaniu dniówek obrachunkowych, aby nie dopuścić do ich marnowania; każda dniówka obrachunkowa będzie wówczas większa.

W niektórych kołchozach dopuszcza się jeszcze do niewłaściwego normowania pracy, na roboty łatwe i pomocnicze zużywa się zbyt wiele dniówek obrachunkowych w porównaniu z robotami trudniejszymi i zasadniczymi. Jest to sprzeczne zarówno ze społecznymi interesami kołchozów, jak i z osobistymi interesami kołchoźników. Prawidłowe normowanie i organizowanie pracy, niezachwiane wcielanie w życie socjalistyc

nej zasady opłacania pracy powinno przyczynić się do mobilizacji nie wykorzystanych rezerw siły roboczej w kołchozach.

W celu zwiększenia materialnego zainteresowania kołchoźników rozwojem gospodarki społecznej kołchozów wrześniowe Plenum KC KPZR uznało za konieczne wzmocnienie istniejącego systemu opłacania pracy, a zwłaszcza dodatkowego wynagradzania za przekroczenie planu urodzajności roślin uprawnych i produktywności hodowli. Rozmiary dochodu kołchoźnika, a więc i stopień zaspokojenia jego potrzeb osobistych, powinny zależeć bezpośrednio od wyników jego pracy, od wysokości produkcji rolnej uzyskanej faktycznie przez daną brygadę, dane ogniwo.

Osobiste potrzeby kołchoźnika zaspokaja również jego gospodarka przyzagrodowa, która uzupełnia w ten sposób gospodarkę społeczną. Taka forma kojarzenia interesów osobistych i społecznych w kołchozach jest najbardziej dostępna dla szerokich mas chłopstwa i najbardziej możliwa do przyjęcia przez nie. Forma ta jest konieczna, dopóki gospodarka społeczna kołchozów nie jest jeszcze na tyle rozwinięta, by móc podjąć się zaspokojenia w całej pełni zarówno społecznych potrzeb kołchozów, jak i osobistych, bytowych potrzeb kołchoźników. Aby gospodarka społeczna kołchozów mogła zaspokoić wszystkie potrzeby kołchoźników, powinna osiągnąć o wiele wyższy niż obecnie poziom: trzeba w tym celu zapewnić obfitość zboża, zwierząt gospodarskich, drobiu, warzyw i innych produktów, rozwinąć różnorodne gałęzie produkcji kołchozowej. Osobiste gospodarstwo przyzagrodowe okaże się zbędne, z chwilą gdy dla kołchoźnika korzystniejsze będzie otrzymywanie mięsa i mleka z farmy aniżeli chów własnej krowy i drobiu, otrzymywanie warzyw z gospodarki społecznej aniżeli uprawianie swojego ogrodu itd., to jest z chwilą gdy wszyscy kołchoźnicy przekonają się, że jest to dla nich bardziej korzystne.

Złe traktowanie osobistego gospodarstwa przyzagrodowego kołchoźników, próby „uwolnienia" się od niego w jak najszybszym czasie są szkodliwe nie tylko dlatego, że pozostają w sprzeczności z osobistymi interesami chłopów, obniżają ich zainteresowanie rozwojem produkcji, lecz również dlatego, że obarczają gospodarkę społeczną kołchozów wciąż jeszcze nadmiernym dla niej ciężarem zaspokajania wszystkich osobistych potrzeb kołchoźników i przez to zmniejszają jej towarowość. Nie wolno zapominać, że udział osobistego gospodarstwa przyzagrodowego kołchoźników w wytwarzaniu szeregu produktów rolnictwa, a zwłaszcza hodowli, jest dość znaczny i że gospodarka społeczna nie może jeszcze wziąć tego ciężaru na siebie. Oto dlaczego partia i rząd poświęciły wiele uwagi usunięciu niedociągnięć w polityce podatkowej wobec osobistego gospodarstwa przyzagrodowego — niedociągnięć, które doprowadziły do spadku pogłowia zwierząt gospodarskich, a zwłaszcza krów, będących osobistą własnością kołchoźników.

Partia wskazała, że konieczne jest nadal umacnianie i rozwijanie artelu rolniczego, który pozostaje podstawową formą kołchozów przez cały okres socjalizmu. Artel rolniczy nie wyczerpał jeszcze bynajmniej tkwiących w nim możliwości rozwoju produkcji. Daje on najbardziej celową, sprawdzoną przez doświadczenie milionów chłopów formę kojarzenia osobistych, bytowych interesów kołchoźników z interesami społecznymi,

formę umożliwiającą pomyślne dostosowanie interesów osobistych, bytowych do interesów społecznych.

Nieodzowne warunki harmonijnego kojarzenia interesów osobistych i społecznych zapewnia nie tylko ustrój ekonomiczny, lecz i ustrój polityczny społeczeństwa socjalistycznego. W przeciwieństwie do ciasnej, ograniczonej, obłudnej demokracji burżuazyjnej, która jedynie formalnie proklamuje prawa i swobody jednostki, demokracja socjalistyczna zapewnia ludziom pracy realne wykorzystanie wszystkich ich praw i swobód. Wielkie zdobycze socjalizmu znalazły odzwierciedlenie w artykułach Konstytucji ZSRR o prawach obywateli do pracy, wypoczynku, nauki, zabezpieczenia materialnego na starość i na wypadek utraty zdolności do pracy. Prawa te, podobnie jak wszystkie inne prawa obywateli ZSRR, nie są jedynie proklamowane przez ustawę, lecz są zagwarantowane realnie, w praktyce. Ustrój socjalistyczny przyniósł ludowi nie tylko prawa i swobody polityczne, lecz także wolność od wyzysku, wolność od kryzysów ekonomicznych,bezrobocia i ubóstwa. Wolności te dają ludziom pracy rzeczywistą możność rozwijania swych zdolności i talentów. Wciągając masy pracujące do zarządzania państwem demokracja socjalistyczna stwarza dla nich takie warunki, jakie najbardziej sprzyjają wykorzystaniu ich uzdolnień w każdej dziedzinie działalności społecznej i państwowej. Cały ustrój społeczno-polityczny kraju socjalizmu przepojony jest troską o człowieka, o urzeczywistnienie jego praw.

ROLA POLITYKI I PRACY WYCHOWAWCZEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ W ZAPEWNIENIU HARMONIJNEGO KOJARZENIA INTERESÓW OSOBISTYCH I SPOŁECZNYCH

Ustrój ekonomiczny i polityczny społeczeństwa socjalistycznego stwarza niezbędne obiektywne warunki harmonijnego kojarzenia interesów osobistych i społecznych. Ale harmonijne kojarzenie interesów osobistych i społecznych nie przychodzi samo, w sposób żywiołowy, lecz jest wynikiem właściwej polityki i wytrwałej pracy wychowawczej Partii Komunistycznej.

Niektórzy propagandziści i lektorzy wypowiadają pogląd, że w ustroju socjalistycznym wykluczone są jakiekolwiek sprzeczności między interesami osobistymi a społecznymi. Pogląd taki jest błędny: rodzi on złudzenie, że harmonijne kojarzenie interesów osobistych i społecznych powstaje samo przez się i że można nie troszczyć się o nie.

W istocie rzeczy ustrój socjalistyczny usuwa wprawdzie grunt, na którym powstaje nieprzejednany konflikt między interesami osobistymi a społecznymi, ale nie usuwa możliwości przejściowych sprzeczności między tymi interesami.

W pierwszych latach budownictwa socjalistycznego konieczność zaspokojenia palących potrzeb społecznych zmuszała społeczeństwo radzieckie w szeregu wypadków do przejściowego ograniczania zaspokajania szybko rosnących potrzeb osobistych ludzi pracy. Tak więc np. w imię jak najszybszego stworzenia przemysłu ciężkiego naród radziecki musiał godzić się na pewne ofiary, ograniczać przejściowo spożycie osobiste. Ale i wtedy polityka KPZR zawsze zmierzała do tego, by w ostatecznym rachunku za-

pewnić najpełniejsze zaspokojenie potrzeb ludności. Wytyczając kierunek polityki gospodarczej partii XV Zjazd WKP(b) podkreślił, że niesłusznie byłoby brać za punkt wyjścia jednostronny interes **akumulacji** lub jednostronny interes **spożycia**: „Biorąc pod uwagę zarówno względną sprzeczność między tymi czynnikami, jak ich wzajemne oddziaływanie i zachodzący między nimi związek, a uwzględniając przy tym fakt, że z punktu widzenia rozwoju na dalszą metę interesy te są na ogół zbieżne, należy brać za punkt wyjścia optymalne kojarzenie obu tych czynników" („KPZR w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencyj i sesyj plenarnych KC", cz. II, str. 333, wyd. ros.).

Pomyślnie rozwiązując sprzeczności, które wyłaniały się w toku budownictwa socjalistycznego, Partia Komunistyczna swą walką zapewniła zbudowanie w Związku Radzieckim potężnego przemysłu ciężkiego, który jest podstawą rozkwitu ekonomiki radzieckiej, podstawą potęgi obronnej kraju. Sukcesy w dziedzinie wytwarzania środków produkcji przygotowały warunki do szybkiego podniesienia produkcji przedmiotów powszechnego spożycia. Obecnie partia organizuje wykonanie wspaniałego programu przyspieszonego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego oraz jak najszybszego podniesienia produkcji rolnictwa w celu znacznego zwiększenia zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze i towary przemysłowe powszechnego użytku w ciągu dwóch — trzech lat. Partia dąży do jak najpełniejszego zaspokojenia potrzeb mas pracujących ZSRR, zarówno społecznych, jak i osobistych, zapewniając ich harmonijne kojarzenie.

Ważne znaczenie dla realizacji zasady harmonijnego kojarzenia interesów osobistych i społecznych ma przezwyciężenie dysproporcji w rozwoju różnych gałęzi gospodarki narodowej, we wzajemnym stosunku między produkcją a konsumcją, w zaspokajaniu potrzeb poszczególnych warstw ludzi pracy. Cel ten osiągany jest dzięki właściwej polityce partii, dzięki działalności gospodarczo-organizatorskiej kierowanego przez nią państwa socjalistycznego, działalności zmierzającej do urzeczywistnienia wymogów podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu — maksymalnego zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa. Plenum wrześniowe i ostatnie Plenum KC KPZR podjęły kroki dla przezwyciężenia dysproporcji między tempem wzrostu wielkiego przemysłu socjalistycznego, wzrostu ludności miejskiej, wzrostu potrzeb i dobrobytu narodu z jednej strony a osiągniętym dotąd poziomem rozwoju rolnictwa z drugiej strony.

Partia podkreśliła, że najpilniejszym zadaniem ogólnonarodowym jest zdecydowane pchnięcie naprzód wszystkich gałęzi rolnictwa, w tym gospodarki zbożowej jako podstawy produkcji rolnej. Rozwiązanie tego zadania umożliwi dostatnie zaopatrzenie całej ludności ZSRR w artykuły spożywcze i jednocześnie zapewni całej masie chłopstwa kołchozowego wyższy poziom dobrobytu materialnego. Właściwe kojarzenie interesów państwa, kołchozu i kołchoźnika jest potężną dźwignią rozwoju gospodarki rolnej. Realizując zasadę materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników rozwojem produkcji Partia Komunistyczna nie tylko zapewnia szybszy rozwój rolnictwa, lecz umacnia również sojusz klasy robotniczej i chłopstwa jako podstawę ustroju radzieckiego, jako najważniejszy warunek zbudowania komunizmu.

Harmonijne kojarzenie interesów osobistych i społecznych osiągane jest w walce z przeżytkami kapitalizmu, w walce przeciwko wszelkim tendencjom antypaństwowym i prywatno-własnościowym, przeciwko podejmowanym przez poszczególnych ludzi probom postawienia swych interesów osobistych ponad interesami społeczeństwa. W warunkach ustroju socjalistycznego istnieją jeszcze w życiu ekonomicznym możliwości przeciwstawiania przez poszczególne osoby swoich interesów prywatnych interesom społeczeństwa. Naruszanie lub nie dość konsekwentne wcielanie w życie zasady podziału według pracy daje nierobom i kombinatorom możność wzbogacania się kosztem innych ludzi, kosztem społeczeństwa. Niedostateczne zaopatrzenie w niektóre przedmioty spożycia, braki w organizacji handlu stwarzają grunt dla spekulacji. Należy konsekwentnie i niezachwianie ochraniać własność społeczną, ściśle kontrolować rozmiary pracy i spożycia każdego pracownika, walczyć z naruszaniem praworządności socjalistycznej, bronić interesów społeczeństwa przed nosicielami przezytków kapitalizmu.

O tym, jak bardzo ważne dla rozwiązania tego zadania jest sprawowanie kierownictwa przez socjalistyczne państwo i Partię Komunistyczną, świadczy rozwój kołchozów w ZSRR. Wiemy, że zarówno w okresie przedwojennym, jak i powojennym partia i rząd musiały likwidować wypaczenia w budownictwie kołchozowym, które wyrazały się w trwonieniu gruntów społecznych i mienia kołchozów, w nadmiernym powiększaniu osobistego gospodarstwa pomocniczego ze szkodą dla gospodarki społecznej itd. Wśród zacofanej części kołchoźników dają się jeszcze zauważyć przeżytki prywatno-własnościowe. Obok podstawowej masy kołchoźników, którzy uczciwie pracują w gospodarce społecznej kołchozów, jest jeszcze niemało takich kołchoźników, którzy nie wykonują obowiązkowego minimum dniówek obrachunkowych. Są i tacy, którzy w ogóle nie pracują w kołchozie, a tylko uchodzą za kołchoźników, żyjąc z rozmaitych ubocznych dochodów Ludzie ci naruszają najważniejszy nakaz socjalizmu — nakaz uczciwej pracy, usiłują żyć kosztem pracy innych. Należy uniemożliwić wszystkie chwyty, którymi posługują się ci ludzie, aby wymigać się od udziału w produkcji społecznej; wszyscy członkowie społeczeństwa powinni pracować uczciwie i rzetelnie.

Praca wychowawcza Partii Komunistycznej i socjalistycznego państwa zmierza do wyrobienia w masach poczucia obowiązku społecznego, zrozumienia prymatu interesów społeczeństwa.

Wiemy, że o sytuacji jednostki i o jej interesach decydują zawsze warunki społeczne, a zmienić lub ulepszyć tych warunków poszczególna jednostka nie może; jest to zadanie na miarę sił tylko przodującej klasy, tylko najszerszych mas narodu, tworzących historię. Dlatego też marksiści w toku rewolucyjnej walki z kapitalizmem uczyli proletariuszy, że wolność osobistą wywalczyć można jedynie w drodze radykalnego, rewolucyjnego przeobrażenia społeczeństwa, że droga do wyzwolenia każdego człowieka pracy z osobna wiedzie poprzez kolektywną walkę całej klasy robotniczej, prowadzącej za sobą najszersze masy pracującego chłopstwa. W przeciwieństwie do anarchistów, którzy głosili niepohamowany indywidualizm, marksiści wpajali masom kolektywizm, dowodzili, że wyzwolenie mas jest głównym warunkiem wyzwolenia jednostki. Jednym

z najważniejszych warunków sukcesu rewolucyjnej walki proletariatu jest to, by jej uczestnicy umieli podporządkowywać swe interesy osobiste interesom klasy, wymogom ścisłej, solidarnej dyscypliny i świadomej walki mas pracujących przeciwko wyzyskiwaczom.

Uznanie prymatu interesów społecznych ma niemniejsze znaczenie w budownictwie nowego społeczeństwa niż w rewolucyjnej walce ze starym ustrojem. Budownictwo socjalizmu i komunizmu wymaga połączenia wysiłków milionów ludzi pracy jako twórców i budowniczych nowego społeczeństwa. Partia Komunistyczna wpaja masom zrozumienie faktu, że od sukcesów tego budownictwa zależy pomyślność osobista każdego z jego uczestników. Kapitalizm od wieków przyzwyczajał ludzi do troszczenia się tylko o własną pomyślność, do postępowania w myśl przysłowia: „Bliższa ciału koszula niż sukmana". Komunizm rośnie w walce z tymi przyzwyczajeniami i tradycjami kapitalizmu. Człowiek pracy w Związku Radzieckim troszcząc się o dobro ogółu stwarza warunki, od których zależy również jego własna pomyślność, buduje społeczeństwo, w którym wszyscy bez wyjątku, a nie tylko jednostki jak w ustroju kapitalistycznym, mogą uzyskać pewność jutra i zamożność. Oto dlaczego troska o dobro społeczne odpowiada osobistym interesom wszystkich ludzi pracy, a rzetelny stosunek do obowiązku społecznego jest naczelnym nakazem milionów świadomych ludzi radzieckich.

Harmonijne kojarzenie interesów osobistych i społecznych bynajmniej nie znaczy, że interesy te są identyczne, że zlewają się w całej pełni. Życie stawia nieraz człowieka w takiej sytuacji, kiedy jego interesy osobiste popadają w pewną sprzeczność z interesami społeczeństwa. Tak więc np. może się zdarzyć, że dla studenta, który ukończył wyższą uczelnię, wysłanie go do pracy w uzyskanym fachu do miejscowości odległej od wielkich ośrodków związane będzie z koniecznością wyrzeczenia się niektórych interesów osobistych, że będzie on musiał rozstać się z rodziną i przyjaciółmi, zrezygnować z wygód życia w wielkim mieście, do których się przyzwyczaił itd. Rzecz jasna, że sprzeczność między interesami osobistymi a społecznymi ma tutaj charakter przejściowy: w ostatecznym rachunku działalność praktyczna bardziej przyczyni się do rozwoju młodego specjalisty, do rozwoju jego osobowości niż wegetowanie w jakimś biurze. Skoro jednak wyłania się taka sprzeczność, staje przed człowiekiem pytanie: co wybrać? Czy postąpić w myśl ciasno pojętego, egoistycznego interesu osobistego, czy też usłuchać nakazu swego obowiązku społecznego?

Moralność komunistyczna wymaga od każdego członka społeczeństwa podporządkowywania swych interesów osobistych wymogom obowiązku społecznego. Nie naszą jest droga anarchistycznie usposobionych indywidualistów drobnoburżuazyjnych, którzy nie chcą liczyć się z dyscypliną społeczną, z kolektywem, którzy wysuwają na plan pierwszy swoje „ja". Są to nosiciele mieszczańskiego indywidualizmu, który demaskował w swoim czasie tak nieubłaganie wielki pisarz proletariacki M. Gorki. Ich dążenia reprezentuje jeden z bohaterów sztuki „Mieszczanie", Piotr Biessiemienow, ten „mieszczanin, który pół godziny był obywatelem". „Społeczeństwo? Nienawidzę go... — oświadcza on cynicznie. — Człowiek powinien być przede wszystkim obywatelem — krzyczało mi społeczeń-

stwo... Ale ja... nie chcę... nie jestem obowiązany podporządkowywać się wymaganiom społeczeństwa. Jestem indywidualnością. Indywidualność jest wolna..." Całą treścią swej sztuki M. Gorki dowiódł nicości takiej jednostki, jej pustki duchowej, złudnego charakteru jej „wolności", osłaniającej płaszczenie się przed kapitałem.

Ustrój radziecki zniszczył grunt socjalny, na którym plenił się tego rodzaju indywidualizm. Pod wpływem całej struktury życia społeczeństwa radzieckiego, pod potężnym oddziaływaniem idei Partii Komunistycznej pogrążają się stopniowo w przeszłość obyczaje starego świata wyrażające się w przysłowiu: „Każdy za siebie, jeden bóg za wszystkich". Ustalają się nowe zwyczaje, nowa reguła: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich". Przytłaczająca większość członków socjalistycznego społeczeństwa — to aktywni i świadomi pracownicy, patrioci Ojczyzny Radzieckiej. Ich charakterystyczną cechą jest kolektywizm, wysoko rozwinięte poczucie obowiązku społecznego, umiejętność podporządkowywania swych interesów osobistych wymogom społeczeństwa. W pracy dla dobra ogólnego ludzie radzieccy widzą drogę rozkwitu osobowości ludzkiej. W bujnej i różnostronnej pracy produkcyjnej, w aktywnej działalności społeczno-politycznej, w nieustannym dążeniu do opanowania wiedzy znajduje widomy wyraz bogaty świat duchowy tych ludzi, którzy żyją życiem swego narodu, nie oddzielają swych interesów od interesów całego społeczeństwa. Dla takich ludzi nakaz obowiązku społecznego nie jest czymś narzuconym z zewnątrz, lecz ich własnym dążeniem.

Najwyższym tego przejawem jest patriotyzm radziecki, który porywa masy do bohaterskich czynów. Historia Kraju Rad dowiodła, jak potężną siłą jest uświadomienie sobie przez ludzi swych interesów społecznych. Zadany został całkowicie kłam twierdzeniom burżuazyjnych teorii moralności, jakoby człowieka pobudzały do działania tylko egoistyczne interesy osobiste. Miliony ludzi radzieckich nie szczędząc sił bronią interesów Ojczyzny. Świadomość obowiązku społecznego skłania ich, gdy wymagają tego interesy ojczystego kraju, do poświęcania interesów osobistych, a nawet samego życia. Dokonują oni bohaterskich czynów nie dlatego, by liczyli na nagrodę, lecz dlatego, że cenią ponad wszystko szczęście i rozkwit swej socjalistycznej Ojczyzny. I lata Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego, i lata pokojowego budownictwa dają niezliczone przykłady masowego bohaterstwa ludzi radzieckich.

Na apel partii wyjechał na wieś wielki oddział mechanizatorów, inżynierów i techników oraz pracowników partyjno-politycznych. W rozwijającym się ostatnio, w odpowiedzi na wezwanie partii do zagospodarowania ziem nowych i nie uprawianych, ruchu młodych patriotów znalazło dobitny wyraz wysokie poczucie obowiązku społecznego, właściwe ludziom radzieckim. Dziesiątki tysięcy deklaracji zgłaszających chęć wyjazdu do stałej pracy w rejonach zagospodarowania nowych ziem wpłynęły już w pierwszych dniach po wysunięciu tego zadania przez partię. Młodzi entuzjaści udający się na nowe ziemie przepojeni są gorącym pragnieniem przyjścia z pomocą Ojczyźnie w jak najszybszym rozwiązaniu historycznych zadań rozwoju rolnictwa. Zdają oni sobie sprawę z tego, że praca w rolnictwie jest dzisiaj najbardziej zaszczytna i najważniejsza, że rozwój rolnictwa stanowi zadanie ogólnonarodowe, od którego rozwiązania zależą sukcesy budownictwa komunistycznego. To przekonanie jest dla nich źródłem siły,

pomaga w przezwyciężeniu wszystkich trudności. „Wiemy — oświadczają w swej odezwie inicjatorzy tego ruchu, komsomolcy moskiewscy — że zagospodarowanie nowych ziem nie będzie rzeczą łatwą. Staniemy początkowo wobec wielu trudności. Ale czyż nie wokół pierwszego namiotu wyrastały w pustyni miasta, czyż nie przy ognisku, pod otwartym niebem odbywali swe zebrania komsomolskie pierwsi budowniczowie Komsomolska nad Amurem, Magnitogorska, gigantycznych elektrowni wodnych? Radzieccy chłopcy i dziewczęta nigdy nie szukają łatwego życia — takimi ich wychowuje nasza Partia Komunistyczna. Widzimy jasno przed sobą wielki cel i walczyć będziemy wytrwale i ofiarnie o jego urzeczywistnienie".

Te szczere i gorące słowa odzwierciedlają wymownie znamienną cechę ludzi radzieckich wychowanych przez partię: sprawa społeczna staje się dla nich sprawą osobistą, nie wyobrażają oni sobie szczęścia osobistego poza walką o wspólną sprawę. Są to ludzie, dla których — jak mówi Majakowski —

osobistym szczęściem jest wzrost
naszej republiki, jej bogactwa i siły.

Partia Komunistyczna wychowuje kadry ludzi radzieckich w duchu bezgranicznego oddania obowiązkowi społecznemu. Partia uczy, że zawsze i wszędzie stawiać należy na pierwszym miejscu interesy państwowe, ogólnonarodowe, a nie osobiste lub grupowe. To właśnie jest miarą oddania każdego pracownika sprawie narodu, miarą jego ideowości komunistycznej. W radzieckim społeczeństwie socjalistycznym ludzie pracują dla siebie, dla swego społeczeństwa. Wiedzą oni, że nieprzerwany wzrost produkcji, umacnianie własności socjalistycznej zapewnia dalszy wzrost potęgi kraju, zwiększenie dobrobytu społeczeństwa i każdego człowieka pracy. Toteż każdy człowiek radziecki jest najżywotniej zainteresowany w rozwoju produkcji socjalistycznej, w zwiększaniu wydajności pracy, w obniżaniu kosztów własnych i polepszaniu jakości produkcji, w zwiększaniu urodzajności pól i produktywności hodowli. W Związku Radzieckim robotnicy, chłopi i inteligencja działają zgodnie, zmierzają do jednego i tego samego celu — do pomyślności Ojczyzny, do zbudowania komunizmu.

W ustroju socjalistycznym społeczeństwo troszczy się o jednostkę, o zaspokojenie jej potrzeb i interesów, a jednostka troszczy się o potrzeby społeczeństwa i o jego interesy. Socjalizm budowany jest dla człowieka; nie uszczupla on interesów jednostki, lecz przeciwnie — zapewnia jak najpełniejsze zadośćuczynienie tym interesom. Wychodząc z tego założenia partia żąda, aby wszystkie nasze organizacje państwowe, gospodarcze, społeczne stawiały w centrum swej uwagi troskę o człowieka radzieckiego. Konsekwentnie i wytrwale partia zwalcza biurokratyzm, biurokratyczne wypaczenia w aparacie państwowym, rodzące obojętność wobec potrzeb i pragnień mas pracujących. Strzegąc czujnie praworządności socjalistycznej partia i rząd zdecydowanie likwidują wszelkie próby naruszenia praw obywateli ZSRR, zagwarantowanych przez Konstytucję.

Wymagając troski o każdego człowieka partia wychowuje ludzi radzieckich w duchu troski o interesy całego społeczeństwa. Partia Komunistyczna rozwija wszechstronnie inicjatywę i twórczość mas, dąży do nieprzer-

wanego zwiększania całej produkcji społecznej — przemysłowej i rolnej, aby masy pracujące mogły żyć lepiej. W całej swej działalności Partia Komunistyczna kieruje się interesami narodu, jej polityka odpowiada żywotnym interesom ludzi pracy. Dążąc do podniesienia dobrobytu i poziomu kulturalnego mas partia nie poprzestaje na osiągniętych już wynikach, lecz śmiało prowadzi naród radziecki naprzód, do komunizmu. Na tej drodze piętrzy się niemało trudności, ale są to trudności wzrostu. Kolektywny wysiłek robotników, chłopów i inteligencji pomyślnie pokonuje te trudności pod przewodem Partii Komunistycznej.

(„Kommunist" nr 4, 1954 r.)

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Dwie książki o imperializmie niemieckim

Niemiecki Instytut Historii Współczesnej w NRD wydał ciekawą książkę G. Baumanna „Garstka władców monopoli".*)

Autor podjął próbę scharakteryzowania roli kapitału finansowego w sposób najbardziej chyba interesujący nie tylko dla specjalistów, ale i dla szerokich rzesz czytelników. Przedstawił mianowicie sylwetki i portrety około 30 wielkich monopolistów, reprezentantów prawdziwych dynastii kapitalistycznych, mających decydujący wpływ na gospodarkę i życie polityczne Niemiec zachodnich.

G. Baumann pokazuje powiązania wzajemne tych dynastii oraz ich powiązania z monopolami zagranicznymi, przede wszystkim amerykańskimi. Zebrał on wielką ilość danych o stosunkach łączących potentatów przemysłowych i bankowych z aparatem rządowym w Bonn, z kanclerzem agresji, Konradem Adenauerem (któremu najzupełniej zasłużenie poświęcił ponadto specjalny rozdział), z ministrami rządu federalnego, z deputowanymi do Bundestagu, z redakcjami niektórych największych pism burżuazyjnych i z najbardziej znanymi w Niemczech zachodnich i poza ich granicami — kardynałami i biskupami. Wreszcie — ostatnie, lecz niemniej ważne — Baumann pokazuje stosunki, jakie łączą potentatów kapitału finansowego z przywódcami prawicowo-socjalistycznymi i z niektórymi działaczami związków zawodowych. Autor potrafił — krótko mówiąc — głęboko przeniknąć za żelazną kurtynę, jaką monopoliści usiłują zasłonić przed szeroką opinią publiczną swą działalność ekonomiczną i polityczną. Książka ujawniła znaczną część tych powiązań ekonomiczno-politycznych, poprzez które kapitał finansowy sprawuje władzę w kraju i które decydują o zasięgu jego wpływów.

Żeby te powiązania pokazać możliwie najbardziej plastycznie, Baumann zaopatrzył każdy rozdział poświęcony opisowi działalności jednego z monopoli czy jednej z dynastii monopolistycznych w tablicę graficzną. Z tablicy tej można odczytać, w ilu i jakich koncernach, trustach, zarządach fabryk i banków zasiadają przedstawiciele danej dynastii, jacy ministrowie w rządzie Adenauera są rzecznikami ich interesów i z jakimi grupami finansowymi za granicą są oni związani. Uzupełnieniem książki jest wreszcie tablica ogólna, obrazująca koneksje kapitału monopolistycznego Niemiec zachodnich z rządem w Bonn i z kapitałem zagranicznym.

*) „Eine Handvoll Konzernherren" — nakładem „Volk und Welt" — Berlin 1953, str. 255.

Ta syntetyczna tablica stanowi prawdziwą mapę sztabową, która może oddać duże usługi — również w naszym kraju — publicystom i działaczom społecznym, zajmującym się demaskowaniem tej groźnej dla pokoju i ludzkości potęgi, jaką jest kapitał monopolistyczny w ogóle, a kapitał monopolistyczny zachodnio-niemiecki w szczególności.

Co uderza czytelnika przy zapoznawaniu się z bogatymi życiorysami owych 30 „bohaterów", grających dziś pierwsze skrzypce w gospodarce i polityce Niemiec zachodnich, to fakt, że są to wszystko starzy znajomi z czasów hitlerowskiego „tysiącletniego Reichu", a nazwiska wielu z nich odnajdujemy na liście zbrodniarzy wojennych, sporządzonej nie przez kogo innego, jak przez komisję specjalną amerykańskiego senatu, której przewodniczył senator Kilgore. Prawda, że od owego czasu wiele wody upłynęło w Renie, a władze amerykańskie zmieniły listę zbrodniarzy wojennych na listę protegowanych na najwyższe stanowiska w gospodarce i administracji.

Oto dla przykładu sylwetka jednego z owej trzydziestki zbrodniarzy z książki Baumanna:

Robert Pferdmenges jest uważany za najbogatszego człowieka Niemiec powojennych. Jest on jednym z władców ogromnego trustu elektrotechnicznego AEG, ściśle związanego z amerykańskim koncernem General Electric. Jest równocześnie wiceprezesem rady nadzorczej największego trustu stalowego Vereinigte Stahlwerke oraz koncernu górniczo-hutniczego Kloeckner; jest dalej członkiem rady nadzorczej towarzystwa akcyjnego Felten - Guilleaume w Kolonii, będącego filią znanego francuskiego koncernu zbrojeniowego Schneider i francusko-belgijsko-luksemburskiego koncernu ARBED. Należy do grupy ludzi rządzących sześcioma największymi koncernami ubezpieczeniowymi i bankami, zwłaszcza hipotecznymi. Jest członkiem rady nadzorczej wielkiego przedsiębiorstwa górniczego Harpener Bergbau, należącego do rzędu największych w Zagłębiu Ruhry. Warto mimochodem podkreślić, że kolegą Pferdmengesa w radzie nadzorczej tego wielkokapitalistycznego przedsiębiorstwa jest naczelny redaktor pisma „Telegraf", najbardziej jadowitej gazety socjaldemokratycznej w Berlinie zachodnim.

Przyjrzyjmy się przeszłości tego rzecznika imperializmu niemieckiego. Robert Pferdmenges zdobył ostrogi jako doradca finansowy przedhitlerowskiego kanclerza katolickiego — Brüninga, oraz jako współautor osławionych „Notverordnungen" — ustaw wyjątkowych, które przygotowały grunt dla dyktatury hitlerowskiej. Za rządów Hitlera był jednym z najaktywniejszych organizatorów gospodarki wojennej, zasiadał w zarządach największych przedsiębiorstw zbrojeniowych, gdzie jego kolegami byli von Papen i Flick. Jego rola w grabieniu narodów Europy w czasie II wojny światowej była tak aktywna, że znalazł się wśród 42 bankierów i przemysłowców niemieckich, zanotowanych z tytułem „zbrodniarz wojenny" przez komisję senatora Kilgore. Obecnie Pferdmenges jest jednym z głównych kierowników partii Adenauera CDU i jednym z najbardziej zaciekłych organizatorów spisku amerykańsko-hitlerowskiego przeciw pokojowi. Nikt się też nie zdziwi, że Pferdmenges był razem z innymi magnatami finansowymi i zbrodniarzami wojennymi Absem, Kostem, Roelenem i Reuschem członkiem delegacji zachodnio-niemieckiej, która

współdziałała w opracowaniu planu Schumana. Trzeba dodać, że ten stary bankier i hitlerowiec jest od 30 lat bliskim i zaufanym przyjacielem kanclerza Adenauera.

A oto sylwetka samego kanclerza bońskiego, którego Baumann słusznie nazywa „kanclerzem imperialistów". Kierownik wydziału finansowego w magistracie nadreńskiego miasta Kolonii — to stanowisko skromne, ale dające szerokie możliwości kontaktów z domami bankowymi i przemysłowymi Nadrenii. Konrad Adenauer umiał już na początku swojej kariery w czasie pierwszej wojny światowej w pełni wykorzystać te możliwości. Poparciu finansjery kolońskiej zawdzięcza stanowisko burmistrza miasta, które wkrótce objął, a kaizer Wilhelm II powołuje go nawet „w uznaniu zasług" do pruskiej Izby Panów. Z tego okresu datują się bliskie stosunki przyszłego „kanclerza imperialistów" z kolońskim bankiem I. H. Stein, którego współwłaściciel von Schröder był jednym z najaktywniejszych organizatorów hitlerowskiej dyktatury. Na służbie finansjery niemieckiej Adenauer szybko pnie się w górę. W kilka lat po wojnie widzimy go już w radzie nadzorczej osławionego banku „Deutsche Bank" oraz w radach nadzorczych 15 wielkich towarzystw akcyjnych. Współpracuje w nich ze znanymi wielkimi przemysłowcami Stinnesem, Voeglerem, Thyssenem, Flickiem i Kruppem, ludźmi, którzy wyhodowali Hitlera i sfinansowali jego wojnę o panowanie nad światem. Wszystkie te nazwiska znajdujemy na wspomnianej już liście zbrodniarzy wojennych senatora Kilgore. I wszystkich widzimy dziś w kole najbliższych przyjaciół i doradców Adenauera.

Liczne i coraz gęstsze nici wiążą Adenauera z bankami i koncernami amerykańskimi. Krewny Adenauera H. P. Zinsser jest jednym z kierowników drugiego — po Deutsche Bank — wielkiego banku niemieckiego „Dresdner Bank", który leży w orbicie wpływów amerykańskiego banku Morgana. Rodzina Zinsserów posiada zresztą swoją gałąź amerykańską. Jedna z amerykańskich kuzynek Adenauera jest żoną Mc Cloya, byłego przedstawiciela rządu amerykańskiego w Niemczech zachodnich, w cywilu — przedstawiciela amerykańskiego magnata naftowego Rockefellera.

Znamienne światło rzuca Baumann na rodzinne koneksje „kanclerza imperialistów" z kołami watykańskimi w Niemczech. Adenauer spokrewniony jest za pośrednictwem bankierskiej rodziny Werhahnów z kardynałem Fringsem, który stoi oficjalnie na czele „Związku Przedsiębiorców Katolickich". Faktycznym kierownikiem tego związku, obejmującego szereg przedstawicieli ciężkiego przemysłu, jest F. Greiss, przyjaciel Adenauera z Kolonii i mąż zaufania amerykańskiego miliardera Forda, którego firma udzieliła w swoim czasie pierwszych pożyczek Hitlerowi. Dodajmy, że Ford utworzył w Niemczech zachodnich osobliwy „fundusz filantropijny", z którego czerpią subsydia niektóre uniwersytety, a przede wszystkim terrorystyczne i dywersyjne organizacje faszystowskie, jak banda Tillicha z zachodniego Berlina. Zarządcą tego funduszu jest stary amerykański przyjaciel Adenauera P. G. Hoffman, były kierownik „pomocy" marshallowskiej. Przy okazji Baumann przypomina, że Hoffman był z ramienia Forda, Rockefellera i Morgana jednym z kierowników propagandy wyborczej za kandydaturą Eisenhowera na prezydenta USA.

Praca Baumanna jest bogatym źródłem wiedzy o imperializmie niemieckim. Można się z niej dowiedzieć wielu rzeczy również z historii wcześniejszych stadiów tego imperializmu. Ale oczywiście główny nacisk autor kładzie na przedstawienie obecnego, powojennego stadium rozwoju zachodnio-niemieckiego kapitału finansowego. Z tej dziedziny na szczególną uwagę czytelnika polskiego zasługują dwa momenty: mechanizm odbudowy niemieckiego kapitału finansowego po klęsce zadanej hitleryzmowi i powiązania tego kapitału z kapitałem amerykańskim oraz stosunki łączące monopole z aparatem państwowym w Bonn.

Jak wiadomo, uchwały poczdamskie wyraźnie postanawiały, że w Niemczech — w całych Niemczech — mają ulec likwidacji wszystkie koncerny, trusty, syndykaty przemysłowe i kartele. W pierwszym okresie okupacji, zanim jeszcze amerykańscy imperialiści rozpalili zimną wojnę, w Niemczech zachodnich opublikowano szereg postanowień o dekartelizacji. I oto Baumann pokazuje, co wynikło z tych postanowień, które w swoim czasie były tak hałaśliwie reklamowane, i jaki był ich właściwy sens. Jest to ważny i niezmiernie ciekawy przyczynek do dziejów polityki amerykańskiej po wojnie; jest to również zasługujący na baczną uwagę komentarz do dzisiejszej polityki zaoceanicznych organizatorów agresji. Badania Baumanna pokazują wyraźnie, że pod pokrywką tych postanowień władze amerykańskie przywróciły potęgę monopoli, które rządziły Niemcami za czasów hitlerowskich, zabezpieczając równocześnie penetrację kapitału amerykańskiego.

Oto, dla przykładu, ogromny koncern „Huty Dobrej Nadziei" („Gute Hoffnungshütte"), który przez długie lata należał do dynastii Hanielów, drugiej po Kruppach potęgi monopolistycznej w Niemczech, został „zdekartelizowany". Odbyło się to w ten sposób, że na miejsce dawnego towarzystwa akcyjnego „Oberhausen" powstało nowe towarzystwo akcyjne — „Zakłady Hutnicze Oberhausen" z kapitałem 30 mln. marek. Miało to być towarzystwo niezależne od dawnego koncernu. W tym nowym i rzekomo niezależnym towarzystwie zasiadają jednak i rządzą dawni przedstawiciele koncernu Haniela. Taką samą operację przeprowadzono również z 7 wielkimi kopalniami węgla kamiennego, które wchodziły w skład dawnego koncernu. I one zostały „zreorganizowane" w nowe towarzystwo akcyjne. O „niezależności" tego nowego towarzystwa mówi najlepiej lista członków jego władz, obejmująca wszystkich wybitniejszych mężów zaufania Haniela.

Nie trzeba dodawać, że wszystkie te „reorganizacje" w najmniejszym stopniu nie zmieniły ani charakteru, ani metod działania koncernu, który jak był od 1870 r. ostoją reakcji i dążeń do podboju, tak i pozostał nią po dzień dzisiejszy. Najmniej oczywiście mógł wpłynąć na zmianę fakt, że we władzach jednego z tych „zreorganizowanych" przedsiębiorstw zasiada m.in. Christian Fette, były przewodniczący zachodnio-niemieckich związków zawodowych, należący do najbardziej znienawidzonych bonzów związkowych.

Amerykańska „dekartelizacja" stworzyła w istocie warunki dla nowego rozwoju potęgi starych, hitlerowskich monopoli. Oto podstawowy fakt, na który wskazuje w swej książce Baumann. Fakt ten potwierdzają w pełni wydarzenia, jakie nastąpiły już po ogłoszeniu książki. Niedawno w Niemczech zachodnich poczyniono nowy krok w dziedzinie odbudowy

potęgi monopoli. Uchylony został zakaz handlu na giełdzie akcjami wielkich banków, który obowiązywał przez długi czas. W związku z tym opublikowano bilanse 9 nowych wielkich banków zachodnio-niemieckich, które powstały z reorganizacji czyli z amerykańskiej „dekartelizacji" trzech największych starych banków niemieckich — „Deutsche Bank", „Dresdner Bank" i „Commerz-Bank". I oto okazało się, że gdy w 1939 r. aktywa tych banków nie przekraczały 9 140 mln. marek, to na koniec października 1953 r. aktywa te wyniosły 11 446 milionów marek. Nie należy przy tym zapominać, że w 1939 r. banki te obejmowały swą działalnością całe Niemcy, a obecnie spod ich wpływów wydarta została część Niemiec, stanowiąca Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Ten proces postępującej koncentracji kapitału w Niemczech zachodnich, splatanie się kapitału przemysłowego i bankowego w kapitał finansowy — pokazany jest w pracy Baumanna szeroko i plastycznie. Szkoda tylko, że autor nie skorzystał z okazji, by wspomnieć również o przeciwieństwach i trudnościach, które proces ten napotyka w samym państwie bońskim i w jego stosunkach z zagranicznym kapitałem. Fakty zażartej, nie przebierającej w środkach konkurencji między poszczególnymi grupami monopolistów, ich zaciekła walka z rosnącym oporem ludu niemieckiego stanowiące przecież niezwykle ważny element biografii tych potentatów, wreszcie sprzeczności, które wynikają z faktu penetracji amerykańskiej oraz walki prowadzonej przez monopole zachodnio-niemieckie o swoje „miejsce pod słońcem" nie znalazły w książce należnego odzwierciedlenia. Baumann wspomina w paru miejscach o niektórych tylko faktach z tej dziedziny, mówiąc np. o próbach wprowadzenia w Niemczech zachodnich praktyk wzorowanych na amerykańskiej ustawie antyrobotniczej Tafta - Hartley'a czy też o walce przeciw lewicowym elementom w SPD. Temat ten nie został jednak rozwinięty. Autor wspomina, że według oświadczenia Adenauera złożonego w 1948 r — już wówczas 34% przemysłu Ruhry znajdowało się w rękach kapitalistów zagranicznych. Takie procesy nie odbywają się bez ostrych tarć, a jednak o tym niewiele się dowiadujemy z pracy Baumanna.

Dużo uwagi poświęca autor stosunkom między aparatem rządu w Bonn a kapitałem finansowym Niemiec zachodnich. Baumann pokazuje na dziesiątkach przykładów, że zachodzi tutaj już nie zrastanie się monopoli z państwem, lecz podporządkowanie sobie aparatu władzy państwowej przez monopole. Widzieliśmy to wyraźnie na przykładzie samego kanclerza republiki bońskiej, Konrada Adenauera, jego przyjaciół i „doradców". Baumann cytuje słowa zachodnio-niemieckiej gazety „Fuldaer Volkszeitung", która pisała 5 września 1952 r., że „członkowie rodziny Adenauera, podobnie jak Heinkel, Dornier i inni, przygotowują się do poważnego udziału w wielkich interesach, które rozwiną się po ratyfikowaniu układu ogólnego, kiedy znowu powstanie niemieckie lotnictwo" (str. 219).

O tym, jakich ludzi dobiera się na kierownicze stanowiska w aparacie państwa bońskiego, świadczyć może przykład byłego ministra spraw wewnętrznych republiki federalnej, Roberta Lehra, którego w Niemczech nazwano ministrem wojny domowej. Lehr był długoletnim członkiem rady nadzorczej Zjednoczonych Stalowni (Vereinigte Stahlwerke) i kierownikiem düsseldorfskiej filii Deutsche Bank. Po ustąpieniu ze stanowiska ministra został członkiem rady administracyjnej koncernu elektrow-

ni reńsko-westfalskich, w której — nawiasem mówiąc — kolegą jego jest starszy syn kanclerza bońskiego, Konrad Adenauer junior. Takich przykładów przechodzenia od odpowiedzialnych stanowisk w monopolach do kierowniczych stanowisk w państwie i odwrotnie — mamy w książce Baumanna sporo. Są one znakomitym uzupełnieniem charakterystyki samych monopoli.

Praca Baumanna zawiera wiele innych jeszcze ciekawych spostrzeżeń i faktów. Polski czytelnik tej książki z satysfakcją stwierdzi np. jak silnym ciosem dla monopoli niemieckich było odebranie im zagrabionych starych ziem piastowskich nad Odrą i Nysą. W posiadaniu narodu polskiego znajduje się dziś szereg wielkich zakładów, które dawniej stanowiły podstawę potęgi takich monopolistów, jak Abs, Ernst, Flick i wielu innych. Mamy więc swój — i to niemały — udział w osłabieniu potęgi niemieckiego kapitału finansowego. Walka przeciwko monopolistom i militarystom niemieckim stanowi podstawę naszej solidarności i braterskiej współpracy z Niemiecką Republiką Demokratyczną, która zgodnie z uchwałami poczdamskimi całkowicie rozbiła i zlikwidowała na swoim terenie kapitał monopolistyczny. Ma to olbrzymie znaczenie dla walki, jaką prowadzi lud niemiecki z kapitałem monopolistycznym w Niemczech zachodnich.



Wielki kapitał zachodnio-niemiecki, któremu patronują monopoliści amerykańscy, pragnie zgodnie ze swą przeklętą tradycją rozpalić nową wojnę w Europie. Z dużą siłą odsłania te zbrodnicze dążenia Biała Księga, wydana niedawno przez Komitet Jedności Niemiec pod tytułem „Bonn przygotowuje wojnę odwetową" *). Książka ta zawiera wiele dokumentów dotyczących odbudowy agresywnego militaryzmu niemieckiego w Niemczech zachodnich.

Biała Księga zdziera wszystkie zasłony z „europejskiej wspólnoty obronnej".

„Narody Europy... powinny wiedzieć — czytamy w Białej Księdze — że tworząc europejską wspólnotę obronną imperialiści niemieccy nie myślą ani o obronie, ani o sprawach Europy, ani też o wspólnocie, a myślą tylko o brutalnym przywróceniu panującej roli militaryzmu niemieckiego w Europie. Narody Europy, które nie zapomniały zapewnień Hitlera, że pragnie on przecież tylko pokoju i „obrony północnej kultury" powinny wiedzieć, że niemieccy militaryści pozostali do najdrobniejszych szczegółów wierni hitlerowskiej koncepcji „Europy". Narody Europy powinny wiedzieć, że odbudowanie Wehrmachtu w Niemczech zachodnich oznacza z pewnością odbudowę faszystowskiego Wehrmachtu ze starymi hitlerowskimi generałami. Narody Europy powinny wiedzieć, dlaczego łaknący odwetu generałowie Hitlera z takim zdecydowaniem występują za armią europejską". (Biała Księga, str. 14).

Biała Księga przytacza dane świadczące o tym, że dzisiejsi organizatorzy „wspólnoty europejskiej" zapożyczają u Hitlera już nie tylko argumentację, ale wręcz podstawowe sformułowania.

---

*) „Bonn bereitet Revanchekrieg vor", nakładem „Ausschuss für deutsche Einheit".

Hitlerowscy generałowie nie ukrywają zresztą wcale, że uważają lansowaną przez rząd amerykański „wspólnotę europejską" za kontynuację hitlerowskich idei i że na tej drodze spodziewają się odrodzić potęgę niemieckiego militaryzmu. Tak więc szef sztabu generalnego Hitlera generał Guderian pisze we wstępie do książki generała SS Haussera „Oddziały SS w działaniu": „Nie zapominajmy, że w tych oddziałach zrealizowała się po raz pierwszy myśl europejska i że tam nawiązały się więzy między narodami Europy, które — oby nie zostały zerwane". (Tamże, str. 15).

Generał SS Hausser wie, czego oczekują od niego amerykańscy agresorzy i ministrowie Adenauera. Jego praca o wojskach SS jest wezwaniem do militarystów niemieckich, by dalej szli drogą Adolfa Hitlera, która jest dzisiejszą drogą Adenauera i amerykańskich organizatorów wojny.

„Nie zapominajcie — pisze on — że w szeregach Waffen - SS padli pierwsi Europejczycy... Nie zatrzymujcie się w połowie drogi. Myśl europejska jest jedynym ideałem politycznym, o który dziś jeszcze opłaca się walczyć. Nigdy nie byliśmy bliżsi jej realizacji". (Tamże, str. 16).

Pod sztandarem „europejskim" jednoczą dziś władcy Niemiec zachodnich wszystkie elementy odwetowe. Ci, którzy wyznaczali kierunek agresji za czasów Hitlera, czynią to i dziś, wiernie powtarzając stare hasła i stare wezwania. Zamerykanizowane pismo faszystowskie „Geopolitik" zajmuje się strategicznymi rozważaniami, jak dotrzeć zbrojnie do Moskwy. Stary hitlerowski generał Ramcke wzywa Niemców wysiedlonych z polskich Ziem Zachodnich, by „nie wyrzekali się nadziei, iż wrócą do kraju swych przodków". Przewodniczący Stahlhelmu, marszałek — zbrodniarz wojenny Kesselring, w swych publikacjach usprawiedliwia napaść na Polskę i gloryfikuje wojska hitlerowskie, które brały udział w tej napaści. „Armia i lotnictwo — pisze on — dały dowód swych możliwości w czasie kampanii przeciw Polsce". Waldemar Kraft, były organizator piątej kolumny hitlerowskiej w Poznaniu pod opiekuńczymi skrzydłami rządów sanacyjnych, później major SS, a dziś minister rządu Adenauera, formułuje stanowisko rządu w Bonn w następujących słowach: „...z punktu widzenia prawno-państwowego wszystkie terytoria, które kiedyś należały do Rzeszy Niemieckiej, są częścią składową Niemiec". Kraft powiedział zupełnie wyraźnie, co ma na myśli, przemawiając 4 czerwca 1953 r. w Bonn. Zaatakował on „głupie i bezmyślne żądania przywrócenia granic niemieckich z roku 1937. Przywrócenie tych granic oznaczałoby bowiem zrezygnowanie z Sudetów, Prus Zachodnich, Gdańska i z rejonu Kłajpedy". (Tamże, str. 64).

Takim samym jezykiem posługują się imperialiści zachodnio-niemieccy, kiedy mówią o Francji, Belgii, Holandii, Norwegii i innych krajach Europy.

Niemieccy militaryści nie przestają grozić Francji. Kiedy po swym pobycie w Polsce grupa parlamentarzystów francuskich złożyła oświadczenie, że rewizjonistyczna polityka Adenauera zagraża pokojowi, naczelny organ rewizjonistów „Ost-West Kurier", ukazujący się w amerykańskiej stolicy Niemiec zachodnich, we Frankfurcie nad Menem, uznał za możliwe napisać: „Czym jest Alzacja? Czym jest Lotaryngia? Czy to są stare ziemie francuskie?"

Odbudować imperialistyczną armię niemiecką, uczynić z niej główne narzędzie agresji, zapewnić jej pierwsze miejsce w „armii europejskiej", rozbić i zagarnąć Niemiecką Republikę Demokratyczną i rozpocząć znowu zbrojny „Drang nach Osten" — oto program monopolistów, rewizjonistów i odwetowców. Ukazujące się w Koburgu pismo pod znamiennym tytułem „Nation-Europa" głosi takie oto poglądy: „Geografia wskazuje, że Niemcy są nie tylko strategicznym kamieniem węgielnym Europy, ale że tak, jak rzeczy dziś wyglądają, ich część zachodnia jest jedynym, jaki pozostał, bastionem przeciw Rosji. Dlatego musi się wokół niej budować całą obronę Europy i obrona ta nigdy nie będzie całkowicie zapewniona, jeśli obie części Niemiec nie zostaną znów połączone. Co to znaczy pod względem taktycznym? Znaczy to, że armia niemiecka winna znów stać się najsilniejszą armią Europy". (Tamże, str. 45—46).

Agresywne wystąpienia Adenauera, Hallsteina, Seebohma (byłego wicedyrektora kopalń górnośląskich!) i innych członków rządu Niemiec zachodnich, pełne gróźb pod adresem Polski, ZSRR i innych krajów, mierzą w tym samym kierunku. Jest to program — jak się wyraził Adenauer w czasie debaty nad układami wojennymi w dniu 5 grudnia 1952 roku — „ofensywy przeciw Wschodowi". Monopoliści niemieccy i ich rząd osłaniają swe stare hitlerowskie programy „europejską" maską. Dobitnie ujął istotę tego przewodniczący frakcji parlamentarnej faszystowskiej partii niemieckiej w Bundestagu von Merkatz (były agent hitlerowski w Hiszpanii), mówiąc w toku debaty nad układami wojennymi: „dla mnie i dla moich przyjaciół ogólnoniemiecka polityka zaczyna się od polityki europejskiej".

Apetyty militarystów niemieckich, pobudzane przez amerykańskie koła rządzące, przerastają już nawet ramy „wspólnoty europejskiej". W końcu 1953 r. zawartych zostało szereg tajnych układów między przedstawicielami Niemiec zachodnich i Stanów Zjednoczonych w sprawie przyśpieszenia odbudowy Wehrmachtu i to w znacznie większych rozmiarach niż to przewiduje układ o „wspólnocie". Gdy „wspólnota europejska" przewiduje utworzenie 12 dywizji niemieckich, to tajne układy amerykańsko-niemieckie mówią już o 24 dywizjach, których formowanie miało się rozpocząć w I kwartale 1954 r., a nawet o 60 dywizjach.

Z amerykańską pomocą czynione są gorączkowe przygotowania, by w odpowiednim momencie mieć gotowe kadry dla nowej armii najeźdźczej. Jak trujące grzyby rozmnożyły się w Niemczech zachodnich organizacje żołnierskie, zwłaszcza w postaci tzw. „związków utrzymywania tradycji" (związków byłych członków określonych formacji wojskowych). Biała Księga wymienia 528 takich „związków utrzymywania tradycji", których listy członkowskie ze wszystkimi danymi co do stopni i kwalifikacji skoncentrowane są w ministerstwie Blanka, będącego — jak wiadomo — na wpół tylko zamaskowanym ministerstwem wojny. Żeby zdać sobie sprawę z ducha tych żołnierskich „związków utrzymywania tradycji", wystarczy wymienić nazwę kilku z nich: „Horst Wessel" (od nazwiska sutenera berlińskiego, którego hitlerowcy po jego śmierci wynieśli do godności bohatera narodowego), „Spadochroniarze korpusu pancernego Göringa", „Dywizja grenadierów Führera" itd.

Niezależnie od tych związków żołnierskich istnieją tresowane w tym faszystowskim i rewizjonistycznym duchu organizacje militarystyczne

finansowane z kas tych samych wielkich bankierów i monopolistów, Pferdmengesów, Schroederów i Kruppów, którzy w swoim czasie finansowali Hitlera. Największą z tych organizacji jest „Stahlhelm", którego honorowym prezydentem wybrany został jeszcze w czasie swego pobytu w więzieniu wspomniany już zbrodniarz wojenny, hitlerowski marszałek polny Kesselring, dobrze znany Polakom jako dowódca I floty powietrznej, która bombardowała Warszawę i inne miasta naszego kraju. Oczywiście władze amerykańskie pośpieszyły natychmiast ze zwolnieniem z więzienia tak dostojnie wyróżnionego ludobójcy.

Biała Księga faktami i dokumentami udowadnia odpowiedzialność rządu amerykańskich monopolistów za odbudowę monopoli niemieckich i niemieckiego militaryzmu, śmiertelnego wroga niepodległości narodów europejskich. Księga apeluje do narodów, by nie dopuściły do odrodzenia sił, które dwukrotnie już w naszym stuleciu zalały krwią Europę.

„Zbudowanie świata pokoju — czytamy na ostatnich stronicach Białej Księgi — jest realną możliwością, jeżeli narody nie dopuszczą do tego, by militaryzm niemiecki — czy to pod płaszczykiem „europejskiej wspólnoty obronnej", czy w jakiejkolwiek innej formie — znowu zapanował nad Europą.

Zniszczyć niemiecki imperializm — to znaczy osiągnąć dla narodu niemieckiego jedność i wolność, to znaczy zagwarantować narodom Europy bezpieczeństwo kontynentu". (Biała Księga, str. 120).

Słowa te są szczególnie trafne w odniesieniu do Polski, która jest najgłębiej zainteresowana w tym, żeby nigdy więcej nie powtórzył się w historii najeźdźczy „Drang nach Osten".

Lektura obu omówionych tu książek o imperialistach zachodnio-niemieckich i ich protektorach unaocznia czytelnikowi wagę i znaczenie walki przeciw odrodzeniu militaryzmu niemieckiego, walki, którą kraj nasz prowadzi razem ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami pokojowymi, razem ze wszystkimi siłami demokratycznymi Europy, razem z rosnącymi siłami pokojowymi narodu niemieckiego.

Jerzy Kowalewski

LISTY I ODPOWIEDZI

Do
Redakcji „Nowych Dróg"

Jakie znaczenie ma wolny handel produktami rolnymi i na czym polega regulująca rola państwa na rynku?

Jan Szczepaniak
Szczecin

Odpowiedź

Jednym z podstawowych celów naszej polityki gospodarczej jest zapewnienie coraz pełniejszego zaopatrzenia ludności kraju w artykuły spożywcze — chleb, mięso, mleko, tłuszcze. Artykuły te w olbrzymiej większości wytwarzane są przez rolnictwo. Aby więc zapewnić stały wzrost zaopatrzenia w te artykuły, trzeba zapewnić stały wzrost produkcji naszego rolnictwa. Nasze rolnictwo posiada jak wiadomo strukturę niejednolitą: obok wielkich socjalistycznych przedsiębiorstw państwowych (PGR) i spółdzielczych (spółdzielnie produkcyjne) istnieją w rolnictwie gospodarstwa indywidualne. Przeważnej części produktów rolniczych dostarczają gospodarstwa indywidualnych chłopów. Musimy więc zapewnić wzrost produkcji nie tylko w socjalistycznych gospodarstwach rolnych (PGR i spółdzielniach produkcyjnych), lecz również w indywidualnych gospodarstwach chłopów pracujących. Jak to osiągnąć?

Dla podniesienia produkcji gospodarstw indywidualnych trzeba im zapewnić pomoc produkcyjną, to znaczy dostarczyć im maszyn rolniczych, odpowiednich ilości nawozów sztucznych, zaopatrywać je w nasiona kwalifikowane, w doborowy materiał hodowlany, umożliwić im nabycie wszelkiego sprzętu gospodarskiego, i materiałów budowlanych na cele gospodarcze.

Dla podniesienia produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących niezbędne jest zaznajomienie chłopów z podstawowymi zasadami naukowych metod uprawy roli i rozwijanie hodowli, udzielenie im pomocy w opanowaniu tych zasad i właściwym ich zastosowaniu.

Dla podniesienia produkcji rolnej konieczne jest przede wszystkim materialne zainteresowanie chłopa pracującego w powiększeniu produkcji jego gospodarstwa. Konieczne jest, aby chłop pracujący wiedział, że jeśli osiągnie on w swym gospodarstwie lepsze plony czy lepsze wyniki hodowli — to nie tylko dobrze zasłuży się narodowi i państwu ludowemu, ale równocześnie podniesie swój własny dobrobyt, ponieważ wzrost produkcji jego gospodarstwa przyniesie mu dodatkowy dochód.

Oto dlaczego nasze państwo ludowe przestrzega zasady, w myśl której chłop winien mieć możność sprzedaży pozostałej po wykonaniu dostaw obowiązkowych części nadwyżek towarowych w obrocie wolnorynkowym. Oznacza to, że

każdy rolnik pozostałe po wykonaniu dostaw obowiązkowych nadwyżki towarowe zboża, ziemniaków, żywca i mleka, a także wszelkie produkty nie objęte dostawami obowiązkowymi może sprzedawać swobodnie albo placówkom handlu uspołecznionego, albo bezpośrednio konsumentom na targowisku.

Mówił o tym towarzysz Bierut na VII Plenum KC: „Dostawy obowiązkowe obejmują i będą obejmować również na przyszłość tylko część towarowej produkcji gospodarstw chłopskich, a w żadnym wypadku nie całą produkcję towarową. Pozostałą część swej produkcji rolnik może wymieniać swobodnie na rynku w wolnej sprzedaży i nikt nie będzie go w tym krępował".

System dostaw obowiązkowych w powiązaniu ze swobodną sprzedażą pozostałych nadwyżek pozwala zatem kojarzyć interesy chłopa z interesami państwa ludowego, z potrzebami budownictwa socjalistycznego.

Partia nasza zastosowała obecnie szereg środków celem wzmocnienia bodźców materialnego zainteresowania chłopów we wzroście produkcji rolniczej i jej towarowości. Tak np. przyjęto zasadę, że w roku 1954 i w latach następnych dostawy obowiązkowe nie będą zwiększane mimo wzrostu produkcji rolniczej. Ponadto dostawy obowiązkowe nie będą w tych latach rozszerzane na inne produkty rolne. Podobnie jak w roku 1953, będą one obejmować część nadwyżek towarowych zboża, ziemniaków, żywca i mleka. Natomiast inne płody rolne, jak uprawy przemysłowe, warzywa, owoce, wełna, siano, uprawy pastewne, drób, jaja, rośliny strączkowe jadalne, gryka itd. — nie zostaną objęte dostawami obowiązkowymi. Ci chłopi pracujący, którzy w najbliższych latach osiągną wzrost plonów z ha oraz wzrost produkcji hodowlanej, będą mogli wszystkie uzyskane dzięki temu wzrostowi nadwyżki sprzedać w obrocie wolnorynkowym, a więc po cenach wyższych od cen dostaw obowiązkowych.

W jaki sposób zabezpieczamy się przed tym, by ceny w obrocie wolnorynkowym nie zostały wyśrubowane do poziomu niedostępnego dla ludzi pracy, by kułakom nie udało się rozpętać spekulacji?

Zasadniczym źródłem zaopatrzenia ludności jest handel uspołeczniony, który sprzedaje towary po cenach stałych, ustalonych przez państwo. Ceny te oddziaływają również na poziom cen wolnego rynku. Jest jasne, że gdy np. 1 kg ziemniaków można dostać w sklepie uspołecznionym po określonej cenie, to wysokość tej ceny wpływa również na poziom cen ziemniaków na wolnym rynku. Państwo nie dopuszcza więc do żywiołowej gry cen, lecz reguluje rynek. Obecnie nie istnieje już u nas hurtowy handel prywatny artykułami spożywczymi. W ten sposób eliminujemy z obrotu towarowego pośrednika, hurtownika prywatnego, handlarza pasożytującego zarówno na konsumencie, jak na producencie. Natomiast popieramy targowiskową sprzedaż produktów rolniczych przez chłopów bezpośrednio konsumentom miejskim.

Handel targowiskowy posiada, zwłaszcza obecnie, duże znaczenie dla lepszego zaspokojenia potrzeb ludności miejskiej w zakresie produktów rolnych. Chłop sprzedając swoje nadwyżki na targowisku uzupełnia miejską sieć handlową. Państwo przeznacza poważne środki na utrzymanie targowisk miejskich, na stałe uzupełnianie ich wyposażenia w celu rozwoju tej bezpośredniej formy handlu chłopskiego.

Regulująca rola państwa na rynku jest tym skuteczniejsza, im lepiej sklepy uspołecznione są zaopatrzone w zasadniczy asortyment towarów. Jeśli w zaopatrzeniu sklepów są braki, to na wolnym rynku ceny idą w górę, co dotkliwie odczuwają ludzie pracy w mieście. Państwo więc musi stale wzmacniać swoją regulującą rolę na rynku.

Aby państwo mogło w ten sposób regulować rynek, musi ono mieć w swoich rękach odpowiednią ilość towarów, odpowiednią masę towarową. Skąd jednak czerpać masę towarową produktów żywnościowych, jeśli produkty te prawie całkowicie są pochodzenia rolniczego?

Poważnym źródłem nagromadzenia towarów w rękach państwa są państwowe gospodarstwa rolne. Główną jednak masę produktów rolnych państwo może uzyskać tylko w drodze skupu tych produktów od indywidualnych producentów rolnych oraz od spółdzielni produkcyjnych. Właściwe przeprowadzenie skupu produktów rolnych posiada ogromne znaczenie w walce o zacieśnienie spójni gospodarczej między miastem i wsią oraz o wzmocnienie regulującej roli państwa na rynku.

Wśród różnych form skupu produktów rolnych pierwsze miejsce zajmują dostawy obowiązkowe po cenach stałych. Zostały one wprowadzone w latach 1951—1952, w okresie przyśpieszonego uprzemysłowienia kraju. W tych latach coraz mocniej dawała się odczuć nadmierna dysproporcja między rozwojem przemysłu a rolnictwa. Wzrosły ogromnie potrzeby miast, do których napłynęły miliony nowych robotników i pracowników ze wsi. Równocześnie zwiększyło się spożycie ludności wiejskiej oraz wzrosło zapotrzebowanie przemysłu na surowce rolnicze. Wzrósł więc szybko popyt na produkty rolne, podczas gdy ich podaż zwiększała się zbyt powoli. W tych warunkach państwo musiało wprowadzić dostawy obowiązkowe, żeby zapewnić skup określonej części produktów rolnych po cenach stałych, niższych od wolnorynkowych, i w ten sposób zaopatrzyć klasę robotniczą w niezbędne środki żywnościowe, broniąc jej przed wyzyskiem ze strony spekulantów.

Równocześnie chodziło o to, żeby zabezpieczyć sprawiedliwy udział wsi w kosztach uprzemysłowienia kraju.

Sojusz między klasą robotniczą i chłopstwem jest sojuszem dwustronnym. Zakłada on wzajemną pomoc obu tych klas. Prosta jest więc odpowiedź na pytanie, dlaczego chłop ma, w ramach dostaw, obowiązek sprzedaży części swoich nadwyżek towarowych po cenach niższych od wolnorynkowych. Dostawy obowiązkowe stanowią główną formę świadczeń na rzecz rozbudowy przemysłu socjalistycznego, który jest podstawą wzrostu dobrobytu i kultury wsi polskiej. Dostawy są wkładem mas chłopskich w wielkie dzieło umocnienia sił państwa ludowego, w którym wspólnie gospodarzy robotnik i chłop. Wysokość dostaw obowiązkowych odpowiada przy tym możliwościom gospodarstw chłopskich. Świadczy o tym fakt, że przy dobrej pracy polityczno-wyjaśniającej i organizacyjnej dostawy są na ogół pomyślnie realizowane, a ogólne dochody chłopów rosną.

Podstawą ustalenia wymiaru dostaw jest: dla zboża — progresja oparta o ilość i jakość gruntów ornych, istniejących w danym gospodarstwie; dla ziemniaków, żywca i mleka — jednolita norma (tzw. norma powiatowa) z ha użytków rolnych. Sposób ustalania wymiaru dostaw w zależności od obszaru użytków rolnych zachęca chłopa do zwiększania wydajności z ha i uzyskania w ten sposób większej nadwyżki towarowej do sprzedaży na rynku. Państwo wykorzystuje więc system dostaw również jako bodziec wzrostu produkcji i towarowości gospodarstw chłopskich.

Państwo nakłada obowiązek dostaw według sprawiedliwej zasady, w myśl której świadczenia poszczególnych grup gospodarstw — biedniackich, średniackich, kułackich — zależne są od ich możliwości, przy czym progresja jest środkiem ograniczania elementów kapitalistycznych. Realizacji tej zasady służą

ustawowe normy dostaw. Zadaniem działaczy terenowych jest dopilnowanie, aby wymiary dostaw obowiązkowych były zgodne z tymi normami, aby ulgi były przyznawane tym, dla których są przeznaczone, aby żadne kumoterskie i kułackie wpływy nie wypaczały polityki władzy ludowej w dziedzinie dostaw. Z doświadczenia wiadomo, że realizacja dostaw przebiega prawidłowo tam, gdzie walka o skup odbywa się na gruncie szerokiej i solidnej pracy masowo-politycznej wśród chłopów pracujących, której ostrze skierowane jest przeciw kułakom.

Obok dostaw obowiązkowych, niezmiernie ważną formą skupu produktów rolnych jest kontraktacja na zasadach dobrowolności, stosowana w pierwszym rzędzie w zakresie upraw przemysłowych (burak cukrowy, len, konopie, oleiste itp.) oraz w zakresie hodowli (zwierzęta rzeźne i hodowlane). Kontraktacja stanowi formę zorganizowanego obrotu towarowego między miastem i wsią, przy którego pomocy państwo uzupełnia i rozszerza — ponad dostawy obowiązkowe — bazę surowcową dla przemysłu i żywnościową dla ludności miejskiej.

Państwo stwarza w ramach kontraktacji specjalnie korzystne dla gospodarstw chłopskich warunki zbytu i zapewnia im szeroką pomoc produkcyjną oraz inne przywileje. Gospodarstwa kontraktujące mają zagwarantowaną stałą, opłacalną cenę i są w zależności od artykułu kontraktowanego zaopatrywane w odpowiednie nawozy sztuczne, nasiona, paszę treściwą, węgiel; otrzymują one pomoc kredytową na zakup materiałów budowlanych, nasion, nawozów; korzystają z pomocy weterynaryjnej; mają prawo nabycia określonej ilości przemysłowych artykułów spożywczych po cenach niższych od detalicznych itp.

Kontraktacja jest w rękach państwa ludowego ważnym instrumentem podnoszenia gospodarstw małorolnych i średniorolnych na wyższy poziom kultury rolnej.

Kontraktacja, która zapewnia gospodarstwom chłopskim dużą pomoc produkcyjną i szczególnie korzystne warunki zbytu, stwarza równocześnie silne bodźce materialnego zainteresowania chłopów wzrostem produkcji, wykorzystaniem możliwości tkwiących w ich gospodarstwach. Dlatego też w latach 1954—1955 państwo znacznie rozszerzy kontraktację, udzielając chłopom jeszcze większej pomocy i zwiększając ich zainteresowanie wzrostem produkcji.

Źródłem gromadzenia masy towarowej w rękach państwa jest również skup produktów rolnych przez aparat uspołeczniony na warunkach wolnorynkowych. Ta forma skupu posiada dość duże znaczenie, zwłaszcza obecnie, gdy przy założonym wzroście produkcji rolniczej dostawy obowiązkowe zostają utrzymane na niezmienionym poziomie. Zadanie polega na umiejętnym skierowaniu zwiększonej masy towarowej w łożysko zorganizowanego obrotu. Wymaga to od naszego aparatu skupu lepszej znajomości sytuacji rynkowej i bardziej elastycznej pracy.

Tak więc skup produktów rolnych, przy jego różnych formach i cenach, zapewnia nagromadzenie masy towarowej w rękach państwa, przeciwdziała spekulacyjnemu wzrostowi cen, wzmacnia regulującą rolę państwa na rynku, a jednocześnie stwarza bodźce do wzrostu produkcji rolniczej.

Gdyby państwo pozwoliło na wolną grę cen przy swobodnej sprzedaży nadwyżek towarowych — byłoby to klęską dla biedoty wiejskiej i średniaków. Chłopi pracujący straciliby korzyści, płynące z planowych form skupu (stała cena, która broni chłopa przed wyzyskiem pośrednika, wielka pomoc produkcyjna, np. przy kontraktacji, która poważnie przyczynia się do podnoszenia produkcji, a więc i dochodów itp.). Wróciłyby sezonowe wahania cen produk-

tów rolnych, znane przed wojną „huśtawki cen", które uderzały z całą siłą w biedniaka i średniaka.

Z takiej polityki skorzystaliby jedynie kułacy, spekulanci miejscy i wiejscy, ze szkodą zarówno dla robotnika jak i chłopa pracującego, ze szkodą dla budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Polityka państwa ludowego w dziedzinie handlu produktami rolnymi bierze zatem w obronę najistotniejsze interesy pracującego chłopstwa.

Chłop pracujący nie tylko sprzedaje produkty, ale sam je uprzednio wytwarza. Toteż udzielanie pomocy produkcyjnej gospodarstwom chłopskim jest jednym z głównych zadań polityki gospodarczej państwa ludowego w stosunku do wsi. Nie można umacniać regulującej roli państwa w stosunkach między miastem a wsią bez należytego zaopatrzenia gospodarstw chłopskich przede wszystkim w środki produkcji.

Pomoc ta ma zasadnicze znaczenie dla oddziaływania na wzrost produkcji rolniczej. Państwo przeznacza obecnie ogromne środki na zwiększenie pomocy produkcyjnej dla wsi. Wzrastają znacznie dostawy maszyn i narzędzi rolniczych. Obniżka cen szeregu maszyn (do 40%) przeprowadzona 15.XI 1953 r. jeszcze bardziej umożliwiła ich nabywanie przez chłopów pracujących. Zwiększa się ilość gminnych ośrodków maszynowych, polepsza się ich wyposażenie, zwłaszcza w takie maszyny, jak siewniki zbożowe, maszyny żniwne, kopaczki, kosiarki, agregaty omłotowe itd. Zmieniony został system opłat za usługi ośrodków maszynowych w ten sposób, żeby biedocie wiejskiej i średniakom umożliwić szersze korzystanie z ich sprzętu. Pomoc państwa stanowi broń w walce z wyzyskiem kułackim, w walce o wzrost produkcji, a więc i dochodów chłopów pracujących. Państwo przeznacza dla gospodarstw chłopskich znacznie zwiększone ilości nawozów sztucznych, materiałów budowlanych, nasion, kredytów itd. Zadanie polega na tym, by ta ogromna pomoc produkcyjna docierała na wieś we właściwym czasie i zgodnie z przeznaczeniem.

Chłop pracujący jest konsumentem przemysłowych artykułów konsumcyjnych.

W roku bieżącym dochody wsi wzrosną o około 3 mld. zł. Jest jasne, że temu wzrostowi dochodów pieniężnych musi towarzyszyć zwiększenie i usprawnienie zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe. Chłop jest zainteresowany we wzroście produkcji i w zwiększonej sprzedaży produktów rolnych przede wszystkim wtedy, gdy może za uzyskane pieniądze kupić wyroby przemysłowe. Im pełniej i wszechstronniej handel zaspokaja rosnące potrzeby chłopa, tym silniejsze są bodźce do zwiększania produkcji rolniczej i jej towarowej części.

Przemysł nasz podjął poważny wysiłek w celu znacznego zwiększenia produkcji dla wsi, zwłaszcza w zakresie produkcji artykułów atrakcyjnych, poszukiwanych przez chłopów, jak cement, cegła, wapno budowlane, dachówka, papa, gwoździe, artykuły gospodarstwa domowego itd.

Skuteczność tego wysiłku zależy w dużej mierze od pracy gminnych spółdzielni, których głównym zadaniem jest właściwe zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe. Dlatego też usprawnienie działalności naszej spółdzielczości samopomocowej, całkowite ukrócenie wpływów kułackich w niektórych GS zlikwidowanie kumoterskich stosunków i biurokratycznej obojętności w stosunku do potrzeb konsumenta jest zwłaszcza obecnie zadaniem niecierpiącym zwłoki.

* * *

Jakie znaczenie ma więc wolny handel produktami rolnymi, czyli, mówiąc ściślej, wolna sprzedaż przez chłopów ich nadwyżek towarowych po wypełnieniu obowiązków wobec państwa? Jest to ważny środek zainteresowania materialnego chłopów pracujących stałym powiększaniem produkcji ich gospodarstw, polepszaniem zaopatrzenia miast w produkty rolne.

Na czym polega regulująca ro'a państwa na rynku? Na przeciwdziałaniu spekulacyjnemu wzrostowi cen przez skupienie w ręku państwa dostatecznej ilości produktów rolnych, uzyskanych za pomocą różnych form skupu, które stwarzają zarazem bodźce do wzrostu produkcji rolniczej. Ta regulująca rola państwa służy żywotnym interesom zarówno klasy robotniczej jak i chłopstwa pracującego, sprzyja rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej na wsi, zapewnia pomyślny rozwój budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

G. Temkin

SPROSTOWANIE

W numerze 3 (57) „Nowych Dróg" stwierdzono następujące omyłki w druku:

str. 129 wiersz 4 od góry (w tytule) zamiast **roślinnej** winno być **rolniczej**,

str. 158 wiersz 12 od góry zamiast **których nam przecież nie brak** winno być **których nam przecież tak brak**,

str. 198 wiersz 12 od góry zamiast **Zjazdownie** winno być **Piaskownie**,

str. 280 wiersz 25 od góry zamiast **miliony** winno być **miliardy**,

str. 452 w tabelce (rubryka: tkaniny bawełniane) zamiast **287,7** winno być **87,6.**

TREŚĆ

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

»NOWE DROG

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 78
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT 8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel. 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE	48 zł
PÓŁROCZNIE .	24 zł
KWARTALNIE	12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . .	4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJ
WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJN
ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—

Nowe drogi

5 (59)

MAJ – 1954

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5 (59)

ROK VIII
MAJ 1954

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa.
Al. Jerozolimskie 125. Nakł. 104 770. Zam. 963. 12.V.54 r. 5-B-14173
Podpisano do druku 27.V.1954 r.

O wielką sztukę Polski Ludowej

Wśród twórców wszystkich dziedzin naszej kultury — literatów, plastyków, muzyków i innych — toczy się w chwili obecnej ożywiona dyskusja na temat rozwoju i pogłębienia osiągnięć naszej literatury, naszego teatru, naszego filmu, naszych sztuk pięknych. Dyskusję tę śledzi z głębokim zainteresowaniem całe społeczeństwo. Stanowi ona przedmiot uwagi naszej partii.

Do spraw kultury ruch robotniczy zawsze przywiązywał wielką wagę. Dzisiaj wydarzenia w dziedzinie kultury mają dla nas szczególne znaczenie. Wynika to z zasadniczych przemian, jakie dokonały się w naszej kulturze dzięki władzy ludowej, z rewolucji kulturalnej, która trwa i rozwija się w Polsce.

Socjalizm — to zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb człowieka pracy. To nie tylko chleb, odzież, mieszkanie, ale i książka, teatr, wystawa obrazów, dostępne dla ludzi pracy. Socjalizm — to wszechstronny rozwój indywidualności człowieka pracującego. A czy może być mowa o takim rozwoju bez udostępnienia człowiekowi pracy, bez przyswojenia sobie przez niego zdobyczy kultury, zdobyczy nie tylko techniki, nie tylko nauki, lecz również literatury i sztuki. Tak samo, jak zaspokojenia potrzeb materialnych ludzie pracy chcą i żądają dobrej książki, dobrego teatru, dobrego filmu, dobrej muzyki, dobrego obrazu.

Władza ludowa coraz szerzej zaspokaja głód kultury. W setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzą się u nas arcydzieła literatury polskiej i światowej, wielokrotnie wzrosła liczba widzów w teatrach i kinach, poczesne miejsce zajmuje u nas muzyka i malarstwo. Cały kraj objęła sieć bibliotek publicznych, wiele dziesiątków tysięcy ludzi bierze udział w ruchu zespołów amatorskich. Wyrosła w kraju, coraz szybciej rośnie i rozszerza się warstwa ludzi pracy, zaznajomionych ze zdobyczami kultury narodu polskiego i kultury ludzkości, rozmiłowanych w literaturze i sztuce. Zasięg oddziaływania literatury i sztuki wśród mas jest dziś bez porównania większy niż przed wojną, a z każdym rokiem będzie nadal się powiększał.

Bez literatury i sztuki nie ma kulturalnego życia ludzkiego — tego życia, które ludzie pracy tworzą w żmudnym trudzie naszego budownictwa. Literatura i sztuka są dla ludzi pracy źródłem głębokich wzruszeń i przeżyć artystycznych, pozwalają im jeszcze pełniej i lepiej poznać świat, który ci ludzie zmieniają swą pracą. Masy ludowe czerpią z literatury i sztuki miłość do człowieka i nienawiść do wrogów ludzkości, natchnienie w walce o sprawiedliwość społeczną.

Im szerszy jest zasięg oddziaływania literatury i sztuki, im głębiej docierają one do mas, do dzielnic robotniczych i wiejskich chat — tym większe jest ich znaczenie wychowawcze, tym większą rolę odgrywają one w budownictwie naszego nowego, socjalistycznego życia, tym większa jest odpowiedzialność społeczna twórców kultury.

Dziesięć lat władzy ludowej — to dziesięć lat bujnego rozwoju kultury polskiej; w ciągu tych dziesięciu lat twórcy naszej literatury i sztuki odnieśli niejedno wielkie zwycięstwo.

W wielu krajach grano „Niemców" Kruczkowskiego. Świat zna takie nasze filmy jak „Ostatni etap" Jakubowskiej, czy „Młodość Szopena" Forda. „Pamiątka z celulozy" Newerlego stała się ulubioną lekturą naszej młodzieży, szerokich mas ludowych. Nowe wiersze Broniewskiego i Tuwima wzbogaciły naszą poezję. Każdy rok przynosi nam nowe pozycje literackie, stanowiące trwały wkład w dorobek kulturalny narodu.

Nasza literatura nie zamyka się w granicach ojczystego kraju, sięga swą tematyką do walki narodu wietnamskiego, do bitew klasowych mas ludowych Włoch, do bohaterstwa Juliusza i Ethel Rosenbergów.

W naszej literaturze i sztuce coraz bardziej dominuje ideologia socjalistyczna. Nasi pisarze, malarze, architekci, muzycy i rzeźbiarze stanęli po stronie władzy ludowej, biorą udział w budowie nowej Polski. W naszej twórczości artystycznej zwycięża socjalistyczny realizm.

Jest to wielkie osiągnięcie naszej literatury i sztuki.

Nie ma dziś literatury i sztuki bez treści ideowej, bez społecznej i politycznej postawy twórcy. Jest jednak literatura i sztuka, która się do tej postawy szczerze, jasno i otwarcie przyznaje, tą postawą się szczyci — i jest literatura i sztuka, która się tej postawy wypiera.

W naszych czasach do swej ideowej treści przyznaje się z dumą literatura i sztuka demokratyczna i socjalistyczna. Przyznaje się i może przyznawać, gdyż walczy pod sztandarami wyzwolenia ludzi pracy, olbrzymiej większości każdego narodu. Przyznaje się i widzi w tym słuszny tytuł do chluby, gdyż walczy o najszlachetniejsze cele, jakie mogą przyświecać literaturze i sztuce.

Wypiera się swej treści klasowej, wstydliwie ją ukrywa literatura i sztuka służąca interesom burżuazji i obszarnictwa. Wypiera się, gdyż przyznanie, że służy ona interesom wyzyskiwaczy, interesom znikomej mniejszości społeczeństwa, zadałoby jej cios śmiertelny. Przedstawiciele klasowej ideologii burżuazji (i ci, którzy nie wyzwolili się jeszcze spod wpływów tej ideologii) głoszą częstokroć hasła apolityczności literatury i sztuki, ich bezideowości, hasła „sztuki dla sztuki". Obiektywny sens tych haseł — to pozbawienie literatury i sztuki postępowej treści ideowej, utrzymywanie twórców kultury z dala od podstawowych spraw ludzkiego życia, od cierpień i nadziei, walki i wiary pracującego człowieka. Bezideowość literatury i sztuki — to **także** ideologia i polityka, to ideologia i polityka **wyzyskiwaczy**, narzucana kulturze i jej twórcom.

Z gruntu obca jest bezideowość każdej wielkiej literaturze i sztuce. Największe dzieła naszej literatury wyrosły z walki o postęp, z walki o wolność narodu, z walki mas ludowych przeciwko krzywdzie społecznej. Twórczość Reja i Kochanowskiego, Ignacego Krasickiego i Jakuba Jasińskiego, Mickiewicza i Słowackiego, Prusa i Konopnickiej, najlepsze dzie-

ła Żeromskiego i Struga przepojone są postępowymi dążeniami współczesnej im epoki, związane tysiącem nici z walką postępowych sił współczesnego im społeczeństwa polskiego.

Ci, którzy ulegają głosicielom bezideowości, skłonni są niekiedy uchylić czoła przed zasadą ideowości sztuki — by w swej praktyce nie przejmować się nią więcej i koncentrować się wyłącznie na zagadnieniach formy, zagadnieniach „rzemiosła" literackiego czy artystycznego.

Nie ma literatury bez piękna literackiego. Rymowany artykuł wstępny nie jest dziełem sztuki. Treść ideowa dzieła sztuki oddziałuje na odbiorcę tylko poprzez artystyczny obraz, poprzez artystyczną formę. Wcielenie prawdy życia, zawartej w idei, w żywy kształt dzieła sztuki — oto na czym polega kunszt i talent twórcy. Trzeba samemu czuć piękno dzieła sztuki, trzeba uczyć naród umiejętności nie tylko odczuwania, ale i coraz głębszego pojmowania tego piękna, trzeba uczyć młode pokolenie naszych twórców kultury zrozumienia wagi i znaczenia formy utworu artystycznego, trzeba nieprzejednanie walczyć z grafomanią i szmirą.

Przed wojną reakcyjni teoretycy literatury reprezentowali pogląd, że decyduje jedynie talent twórcy, że wszystko inne jest pozbawione znaczenia. Postępowa krytyka literacka stanowczo zwalczała ten — jak wtedy nazywano ową teoryjkę — „talentyzm". Oczywista — tylko człowiek obdarzony talentem może stworzyć dzieło sztuki. Ale o wartości i trwałości dzieła sztuki, dającego artystyczny wyraz prawdzie życia, dzieła stworzonego przez człowieka utalentowanego — decyduje więź tego dzieła z życiem społeczeństwa, treść ideowa, wyrażona w dziele postawa ideowa jego twórcy. Nie można i nie wolno ustosunkowywać się do dzieła sztuki w oderwaniu od jego treści ideowej, nie wolno oddzielać treści ideowej od artystycznej formy.

Oczywistą bzdurą, karykaturą marksizmu byłoby np. redukowanie poezji Słowackiego do takiej czy innej ciasnej i suchej formuły ideologicznej. Wielkość Słowackiego polega na tym, że nie tylko wyrażał postępową dla jego epoki treść ideową, ale że dał jej godny wyraz artystyczny w swych wspaniałych strofach, lśniących wszystkimi blaskami języka polskiego. Dość sięgnąć do „Beniowskiego", do „Kordiana", do „Odpowiedzi Autorowi Trzech Psalmów", by się o tym przekonać. Ale co powiedzieć, jeśli karykaturze marksizmu, polegającej na oderwaniu treści ideowej dzieł Słowackiego od ich artyzmu, decydującego przecież o oddziaływaniu tej treści, przeciwstawi ktoś nie **całego** Słowackiego, Słowackiego tych właśnie olśniewających artyzmem i tętniących ideowością utworów, lecz będzie usiłował kształtować obraz poety na podstawie fragmentu poezji, w którym ideowa postawa poety nie znajduje **bezpośredniego** wyrazu, powiedzmy, urywka z „W Szwajcarii"? Rzecz jasna, że wtedy będziemy mieli tu do czynienia (niezależnie od osobistych zamiarów autorów tego przeciwstawienia) **również** ze sfałszowaniem Słowackiego, tym razem w duchu burżuazyjnego hasła bezideowości, burżuazyjnych koncepcji formalizmu.

Jeśli w plastyce i w poezji bezideowość i formalizm występują niemal jawnie, z odkrytą przyłbicą — to w prozie przybierają one przede wszystkim postać naturalizmu, fotografowania zastygłych w bezruchu kawałeczków, fragmencików rzeczywistości bez pokazania najgłębszych, podstawowych tendencji rozwojowych tej rzeczywistości. Dopatrywanie się praw-

dy życia jedynie w tych fragmencikach — to przysłowiowe widzenie pojedynczych drzew, a niedostrzeganie lasu.

Nie chodzi tu oczywista o to, aby w każdej noweli czy powieści koniecznie ukazać **wszystkie** strony naszego życia. Takie tendencje rodzą utwory martwe, katalogi zjawisk czy kalendarze wypadków — nie dzieła sztuki. W jednym niewielkim wydarzeniu czasem odzwierciedla się wielka rzeczywistość naszej walki i pracy. Chodzi o to, **jak** się to wydarzenie widzi, **co** się w nim dostrzega, czy ogranicza ono widnokrąg twórcy, czy też jego bogata fantazja posługuje się tym wydarzeniem dla uzmysłowienia, odzwierciedlenia istotnych tendencji życia.

W małych, zamkniętych grupkach i kliczkach literackich najłatwiej pleni się osobliwa teoryjka, że kultura to coś w rodzaju prywatnej własności twórców kultury, że ich osobiste upodobania i zachcianki określają kierunek kultury, że gusty literackich kawiarenek odzwierciedlają najlepiej gust i potrzeby narodu.

Wśród naszych satyryków np. daje się zauważyć skłonność do trwonienia swych uzdolnień na sprawy nie tylko drobne, ale z samej swej natury wprost niedostępne dla szerszych kół, nieraz — na osobiste aluzje, stanowiące prawdziwą zagadkę nawet dla wykształconego, ale nie wtajemniczonego w osobiste sympatie i antypatie warszawskich satyryków czytelnika. Podobnie zastanawiające zjawisko stanowi szczególna popularność, jaką gdzieniegdzie cieszą się „pastiche" (czyt. pastysze) — parodie twórczości poszczególnych literatów — z natury rzeczy zrozumiałe tylko dla bardzo wąskiego kręgu ludzi.

To zamknięcie we własnym wąskim kółku gdzie szczególnie silny jest jeszcze nacisk drobnomieszczańskiej psychiki i burżuazyjnych koncepcyjek, rodzi u naszych satyryków istotne, szkodliwe politycznie wypaczenia. Czy można powiedzieć, że np. „Szpilki" zawsze potrafią odróżnić słuszną krytykę, zrodzoną z gniewu na wroga klasowego, z niezadowolenia z naszych własnych niedomagań, krytykę, służącą sprawie socjalizmu od bezpłodnego malkontenctwa kołtuna, obrażonego na socjalistyczną rewolucję, bo zakłóca ona wygodny, ustalony od dawna układ jego filisterskiego życia?

Czy można uważać za przypadek, że dla niektórych naszych „satyryków" jeszcze niedawno pięknoduchem był ktoś, kto zachwycał się odbudową Starego Miasta, a dziś znów niektórzy z nich, pod pretekstem walki ze schematyzmem, nawracają do estetyzmu mieszczańskich pięknoduchów? U podstaw obu tych osobliwych zjawisk leży oderwanie od narodu, od mas ludowych, obcość duchowa w stosunku do mas.

Koncepcje bezideowości krzewią się szczególnie bujnie tam, gdzie u twórców kultury słabnie lub ginie poczucie więzi z masami ludowymi, które są źródłem wszelkiej twórczości kulturalnej, tam, gdzie zapomina się o tym, że wszelka prawdziwa sztuka, wszelka prawdziwa literatura w ostatecznym rachunku służy i służyć musi narodowi, masom ludowym.

Olbrzymia jest rola twórców sztuki w rozwoju kultury narodowej. Każde dzieło sztuki, każde dzieło literackie jest przecież indywidualnym dziełem twórcy, nosi — i powinno nosić! — na sobie twórcze piętno jego indywidualności, jego talentu, jego umysłowości. Ale trzeba pamiętać, że swą olbrzymią rolę twórcy kultury spełniają dopiero wtedy, kiedy ich twórczość trafia do mas ludowych. „I lud pójdzie za mną" — pisał Juliusz

Słowacki. W tym właśnie widział swe przyszłe wielkie zwycięstwo. Mali snobi, wyrośli w „strasznych mieszkaniach strasznych mieszczan", mogą odnosić się pogardliwie do mas ludowych, do ich oceny dzieła sztuki; prawdziwi twórcy kultury wiedzą, że o wartości ich dzieła w ostatecznym rachunku decyduje naród, który je uznaje za swoje albo odrzuca.

O człowieku i dla człowieka, dla milionów ludzi, którzy swym codziennym trudem tworzą dzieje ludzkości — taka była, choć może nie zawsze świadoma, humanistyczna dewiza wielkich twórców, których dzieła i utwory przetrwały wieki, wywierając swój potężny wpływ na kształtowanie się i naszych czasów.

Jakże głęboko antyhumanistyczna była i jest postawa takich pisarzy i artystów, którym obojętny jest człowiek — odbiorca ich twórczości, którym obojętna jest sprawa, w jakim stopniu ich twórczość pomaga człowiekowi w jego rozwoju, w jego walce z trudnościami, w jego dążeniu ku coraz lepszemu życiu.

Gorące pragnienie służenia narodowi, masom ludowym rodzi dążność do tego, co literaci, plastycy, architekci nazywają komunikatywnością — do uczynienia sztuki zrozumiałą i dostępną dla ludzi pracy. Komunikatywność wymaga odrzucenia formalistycznych igraszek, prowadzących do niezrozumiałości rzekomych dzieł sztuki, uniemożliwiających korzystanie z nich przez „niewtajemniczonego" odbiorcę. Surrealistyczne dziwactwa są nie do pogodzenia z humanistycznym powołaniem sztuki i literatury. Komunikatywność, zrozumiałość sztuki stwarza warunki dla coraz głębszego jej oddziaływania na umysł i serce odbiorcy — oddziaływania specyficznymi, właściwymi sztuce metodami, potęguje wychowawczą rolę sztuki.

Pragnienie służenia narodowi, masom ludowym rodzi troskę o coraz piękniejszą formę naszej literatury i sztuki, nieprzejednanie wobec wszelkich prób przemycania tandety, osłanianych powoływaniem się na ich rzekomą dostępność i rzekome wartości ideowe.

Walczymy i będziemy walczyli o ideowość polskiej literatury i sztuki, o natchnienie wszystkich twórców naszej literatury i sztuki świadomością i słuszną dumą z wielkiej roli wychowawczej, jaka im przypada w wielkim dziele budownictwa nowego życia.

W środowiskach twórczych toczy się w tej chwili dyskusja nad naszą dotychczasową pracą w dziedzinie literatury i sztuki, nad niedostatkami tej pracy, nad rozwojem i pogłębieniem osiągnięć naszej kultury. Dyskusja ta świadczy, że nasza literatura i sztuka rośnie i rozwija się, że stawia sobie coraz większe zadania, że odrzuca stojące na jej drodze przeszkody.

Realizm socjalistyczny nie zwycięża w literaturze i sztuce od razu, za jednym zamachem. Od zrozumienia jego słuszności do pełnego zastosowania go w twórczej praktyce prowadzi mozolna droga dojrzewania, przełamywania starych nawyków i odrzucania nowych, niesłusznych koncepcji. Do takich niesłusznych koncepcji należy upraszczanie, wulgaryzowanie, wypaczanie pojęć realizmu socjalistycznego oraz ideowości, partyjności twórczości artystycznej.

Ideowość, partyjność twórczości artystycznej — to nie sprawa organizacyjnej przynależności, partyjnej legitymacji twórcy. To sprawa o wiele szersza, to sprawa **ideowej** przynależności twórcy do wielkiego obozu

zasadniczej przebudowy Polski, obozu, którym kieruje nasza partia. Ideowość dzieła sztuki — to stanowisko zajęte przez jego twórcę w wielkiej walce o kształtowanie nowego oblicza człowieka, o przyszłość narodu, o przyszłość ludzkości. Stanowisko to znajduje obiektywny wyraz w twórczości artysty.

Ale twórca może dać temu stanowisku wyraz w bardzo rozmaity sposób.

Partia wskazuje twórcom kultury, bliskim nam swymi poglądami — na wagę problematyki współczesnej, na znaczenie dzieł o takiej problematyce. Partia pragnie, aby głębokie przejęcie się sprawą socjalistycznego budownictwa, walki mas ludowych, walki o pokój przeciwko podżegaczom wojennym, rodziło coraz doskonalsze dzieła literackie i plastyczne, sztuki teatralne i filmy o tematyce współczesnej, poświęcone naszym zmaganiom z wrogiem klasowym, z trudnościami budownictwa, z zacofaniem i słabością w naszym własnym obozie. Chcemy, aby w tych dziełach znalazł się pełny obraz naszych dni, w całej ich wszechstronności, w całej różnobarwności codziennego ludzkiego życia. Partia otacza i będzie otaczać szczególnie serdeczną opieką twórców właśnie tych dzieł, tak nam bliskich ze względu na temat, tak ważnych ze względu na ich znaczenie wychowawcze.

Literatura polska nie od dziś broni swego prawa do zabierania głosu w najbardziej bojowych zagadnieniach współczesności.

„Wiele lat czekać trzeba niż się przedmiot świeży
Jak figa ucukruje, jak tytoń uleży?"

— pytał Mickiewicz współczesnych mu wrogów aktualności literatury.

Chcemy, aby i dziś w twórczości literackiej znajdowały wyraz sprawy najbardziej aktualne, decydujące o rozwoju naszej ojczyzny.

Partia zwraca naszym twórcom uwagę na olbrzymie wartości i możliwości, zawarte w problematyce współczesnej, w tematyce zaczerpniętej z budownictwa socjalizmu w Polsce Ludowej. Ale dzieła poświęcone innym epokom dziejów również mogą posiadać — i posiadają — wielkie wartości ideowe i ogromne znaczenie wychowawcze. Kto może zaprzeczyć, że np. „Pamiątka z celulozy" Newerlego lub „Stare i nowe" L. Rudnickiego wywierają doniosły wpływ na wychowanie ideowe mas ludowych — na uświadomienie sobie przez ludzi pracy w Polsce sensu i celu naszych dzisiejszych zadań?

Partia przywiązuje wielką wagę do tematyki budownictwa gospodarczego tematyki bohaterstwa pracy naszych robotników i chłopów, tematyki wielkich budowli socjalizmu, na których skupiają się wysiłki i uwaga narodu.

Z głęboką radością patrzyliśmy, jak młodzi pisarze idąc za radą partii sięgali właśnie do tej tematyki, do tematyki człowieka pracy przy jego warsztacie, jak niektórzy z nich — by wymienić np. „Węgiel" Ścibora-Rylskiego — właśnie w takich utworach osiągali sukcesy artystyczne. Bolesne były dla nas niepowodzenia tych, którzy ponosili porażkę, gdyż szli na naturalistyczną łatwiznę, gdyż gubili się w schematycznych, papierkowych pseudokonfliktach, gdyż tworzyli martwych pseudobohaterów, gdyż kształtowanie obrazów **życia** ludzi pracy, ich przeżyć i problemów zastępowali opisami ruchów maszyn i procesów technologicznych.

Ale czy znaczy to, że dzieła, których tematyka nie dotyczy w pierwszym rzędzie budownictwa gospodarczego lub akcji politycznej a innych stron ludzkiego życia nie mogą być dziełami ideowymi, dziełami o określonej **naszej** treści ideowej?

„Treny“ Kochanowskiego — to wyraz żalu ojca po utracie ukochanej córeczki. Przeżycia — zdawałoby się — najzupełniej osobiste, a przecież w „Trenach“ znajduje wyraz nowa, postępowa, głęboko humanistyczna, głęboko ludzka postawa człowieka Odrodzenia. I właśnie dlatego — dzięki zjednoczeniu tej postawy ideowej ze wspaniałą artystyczną formą — „Treny“ żyją i żyć będą, jak długo będzie brzmiała mowa polska.

Chcielibyśmy, aby nasi twórcy potrafili z równą potęgą dać wyraz postawie — w obliczu przeżyć osobistych — człowieka naszych dni, który coraz bardziej przyswaja sobie zasady socjalistycznej moralności.

Robotnik, inteligent, pracujący chłop w Polsce buduje socjalizm. Buduje socjalizm w walce klasowej przeciwko imperializmowi, niedobitkom starego świata. To jest jego wielkie historyczne zadanie. Ten budowniczy socjalizmu przeżywa wiele ludzkich wzruszeń. Zachwyca się przyrodą, ma kłopoty i martwi się, kocha i przeżywa czasami tragedie miłosne, ma dzieci i raduje się nimi, uczy się i czyta — słowem porusza go tysiąc prostych ludzkich radości i trosk.

Im wyżej wznosi się gmach socjalizmu w Polsce, tym bogatsze i bardziej wszechstronne staje się życie ludzi pracy, budowniczych tego gmachu. Jakże literatura, którą Gorki nie darmo nazywał wiedzą o człowieku, może być ślepa wobec tego coraz bardziej wszechstronnego, coraz bardziej wielobarwnego życia, jakże w sposób schematyczny może ograniczać swój zasięg widzenia do jednego tylko — chociażby niesłychanie ważnego odcinka tego życia — budownictwa gospodarczego i społecznego? Nie mówiłaby wówczas prawdy o tym budownictwie nierozerwalnie tysiącem nici powiązanym z całokształtem życia ludzi pracy w naszej Ojczyźnie, splecionym z każdą dziedziną naszej rzeczywistości.

Osobliwa koncepcja, odmawiająca wartości ideowej np. liryce osobistej — nie ma nic wspólnego z właściwym rozumieniem realizmu socjalistycznego. Liryka osobista — chociażby np. miłosna — może odzwierciedlać postawę ideową twórców w nie mniejszym stopniu niż niejeden wiersz poświęcony jakiemuś aktualnemu wydarzeniu politycznemu. Może w niej znaleźć wyraz antyhumanistyczne stanowisko burżuazyjne i może w niej znaleźć wyraz humanizm socjalizmu. Ale rzecz jasna, w tej liryce miłosnej szkodliwą bzdurą byłoby np. uzależnianie temperatury uczuć od wysokości przekroczenia norm przez ukochaną...

Podobnym wypaczeniem, które szczególnie często występowało w naszej krytyce literackiej, jest schematyczne rozumienie problemu bohatera pozytywnego w naszej literaturze i podobnie schematyczne koncepcyjki w innych dziedzinach sztuki.

Przed literaturą, jeśli chce ona oddać prawdę życia, staje zadanie stworzenia obrazów przodujących ludzi naszych dni. Ci ludzie — to pionierzy. W ich postaciach wchodzi do literatury ludowy bohater naszych dni, prosty człowiek, budowniczy nowego życia. Ci ludzie — to zapowiedź człowieka jutra, mądrzejszego, szlachetniejszego, bardziej kulturalnego aniżeli przeciętny człowiek dnia dzisiejszego. W zalążku żyje już w nich moralność nowego społeczeństwa, które budujemy — społeczeństwa komuni-

stycznego. Na tym przede wszystkim polega ich wielkie znaczenie. To jest właśnie przyczyna, że tak wielką wagę przywiązujemy do bohatera pozytywnego w naszej sztuce.

Ale czy znaczy to, że należy i można przedstawiać tego bohatera jako uosobienie wszystkich cnót? Lenin uczy nas, że socjalizm budują ludzie wyrośli w warunkach kapitalizmu, obciążeni przyżytkami właściwej temu ustrojowi psychiki, że polityka partii musi się z tym faktem liczyć we wszystkich dziedzinach swej działalności. Jakże można o tym leninowskim wskazaniu zapominać w dziedzinie sztuki?

Najbardziej nawet przodujący człowiek pracy naszych dni jest człowiekiem naszej epoki, epoki przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, i nie może być wolny od cech — a więc i wad — tej epoki. Wszelka próba wyminięcia tego faktu rodzi postaci papierowe, rodzi — by użyć ulubionego określenia młodego Marksa — odczłowieczonych bohaterów. Istota tkwi w proporcjach i w kierunku rozwoju. Nawet utalentowany i żarliwie oddany sprawie partii pisarz nie osiągnie celu, który sobie stawia, jeśli w dążeniu do uczłowieczenia swych bohaterów pozytywnych obdarzy ich w sposób naturalistyczny nadmiernym ładunkiem wad. Kaleki moralne i umysłowe nie mogą być bohaterami pozytywnymi. Bohater pozytywny — to ten bohater, w którym **biorą górę**, którego charakter i działalność **określają** pozytywne cechy, cechy nowego, socjalistycznego człowieka. To jest bezsporne. Ale cechy te zwyciężają **w walce** — w walce nie tylko z wrogiem klasowym, ale z obciążeniami **własnej** psychiki bohatera, wynikającymi w sposób nieunikniony z tego, że jest on dzieckiem swojej epoki.

O tym zapominali niekiedy niektórzy nasi krytycy i redaktorzy w wydawnictwach — a w ślad za nimi i niektórzy twórcy.

Szkodliwe i fałszywe są również próby narzucania — lub chociażby sugerowania — twórcom jednego, określonego, wspólnego dla wszystkich stylu, ujednolicania metod i środków ich twórczości.

Walczymy o realizm socjalistyczny, o taką sztukę, która by w sposób prawdziwy odzwierciedlała życie, która by pogłębiała naszą wiedzę o życiu i która by wychowywała ludzi na świadomych budowniczych socjalizmu. Mamy już — przede wszystkim w Związku Radzieckim — wiele wspaniałych dzieł realizmu socjalistycznego. Ale trzeba pamiętać, że jak wszystko na świecie, realizm socjalistyczny nie jest bynajmniej ukształtowany ostatecznie, że rozwija się on nadal, że można i należy go wzbogacać, że nie wolno ograniczać pojęcia realizmu socjalistycznego do tych tylko form artystycznych, które spotykamy u znanych nam już jego twórców. Jakże różna jest np. poezja Majakowskiego od wierszy Twardowskiego, jakże różny jest styl utworów Gładkowa od stylu Szołochowa. Jest to zrozumiałe i — co więcej — konieczne. Sztuka nie byłaby sztuką, zwyrodniałaby w rzemiosło, gdyby miały w niej obowiązywać jakieś zakrzepłe, skostniałe raz na zawsze przepisy formalne, gdyby nowy twórca nie mógł wnosić i nie wnosił do jej wielkiego skarbca nowych wartości artystycznych i ideowych. Każda indywidualność twórcza może i powinna wzbogacać sztukę nie tylko nowymi dziełami, lecz i nowymi środkami wyrazu artystycznego, nowymi aspektami zasadniczej, wspólnej postawy ideowej.

Tak było zawsze. Podobna jest w swej zasadniczej treści społeczno-ideowej postawa Mickiewicza i Słowackiego, a jakże bardzo odmienna jest forma ich twórczości, sposób wyrażania tej postawy. Podobna jest posta-

wa ideowa Prusa i Konopnickiej — i znów, jak odmienny jest ton ich twórczości, środki artystyczne, jakimi się posługują. I dziś, wielkiej sprawie budownictwa socjalizmu w Polsce można służyć różnymi środkami artystycznymi, można dla niej znaleźć różny wyraz.

Rzeczą krytyki jest ocenić, w jakim stopniu udane są poszukiwania twórcy, w jakim stopniu w swym konkretnym dziele potrafił on dać nowy artystycznie wyraz naszej wielkiej idei, potrafił rzucić nowe światło na jakiś element naszej rzeczywistości, czy nie zabłąkał się na manowce naturalistycznej ślepoty, czy nie wypaczył obrazu, który chciał przedstawić. Ocenić poważnie, rzeczowo i wnikliwie, unikając starannie wszystkiego, co mogłoby stwarzać pozory lekkomyślnego przyklejania twórcy, któremu się nie powiodło, lub oponentowi w dyskusji — gotowej etykietki przeciwnika podstawowych zasad naszej estetyki lub tym bardziej — wroga politycznego. Jest zrozumiałe, żę w tych poszukiwaniach spotykamy się niejednokrotnie ze zdaniami sprzecznymi, że będą się ścierały poglądy i koncepcje, że prawda będzie sobie torowała drogę dopiero przez długie i ożywione dyskusje.

Nieprzejednana walka o treść ideową, o wielką solidarność ogółu twórców ze sprawą wolności i socjalizmu, ze sprawą Polski Ludowej, nie tylko nie wyłącza, ale zakłada śmiałość poszukiwań w dążeniu do rozmaitości form, środków, metod, jakimi wyraża się ta wspólnota, jakimi służyć można naszej sprawie, masom ludowym.

Częścią tego zagadnienia jest sprawa stosunku do niektórych metod i środków wyrazu, odziedziczonych po literaturze i sztuce minionych okresów historycznych.

Odrzucamy stanowczo teorię „jednego potoku", który zdaniem burżuazyjnych teoretyków łączy jakoby sztukę i literaturę teraźniejszości ze sztuką i literaturą przeszłości bez względu na ich klasową treść, na ich miejsce w zmaganiach postępu i wstecznictwa każdej epoki. Przeprowadzamy krytyczną analizę dorobku przeszłości, włączamy do skarbca nowej, kształtującej się socjalistycznej kultury narodu tylko dzieła wielkie, wyrosłe z walki o postęp, związane z nadziejami, cierpieniami, dążeniami polskich mas ludowych. Dla księdza Baki, dla „nagich dusz" i im podobnych dekadenckich elementów młodopolszczyzny, dla Kadena-Bandrowskiego jest miejsce co najwyżej w muzeum osobliwości naszej kultury. W sposób szczególnie krytyczny odnosimy się do prądów i kierunków zrodzonych w schyłkowym okresie ustroju kapitalistycznego, do prądów, na których wycisnął swe piętno rozkład degenerującej się klasy wyzyskiwaczy. Nie chcemy, aby jad tego rozkładu zatruł twórczość w Polsce Ludowej.

Ale czy znaczy to, że skoro taki czy inny środek artystycznego wyrazu został po raz pierwszy wprowadzony przez przedstawiciela wyrodniejącej ideologii burżuazyjnej — to automatycznie nigdy nie może użyć tego środka twórca socjalistycznego realizmu, to środek ten jest ostatecznie wyklęty, zapowietrzony? Oczywista że nie. Twórcy naukowego socjalizmu wielokrotnie używali niemieckiego słowa „aufheben" dla określenia stosunku proletariatu, zwycięskiej socjalistycznej rewolucji do dziedzictwa po kapitalistach i obszarnikach. Słowo to — podkreślali — ma podwójne znaczenie. Znaczy ono „znieść", „zlikwidować", ale znaczy również „przechowywać". Likwidujemy, znosimy raz na zawsze wszystko, co w dziedzictwie minionych wieków było i jest z przeklętego ustroju wyzysku i ucisku,

z pogardy dla człowieka pracy, ze sposobu myślenia i z uczuć eksploatatorów. Ale przechowujemy wszystko, co w nim jest z twórczego wysiłku ludzkiego, co może przydać się klasie robotniczej, masom ludowym w ich wielkiej pracy nad przekształceniem świata, wszystko, co posuwa ludzkość choćby o krok naprzód. Nie ma takiego okresu w dziejach, w którym nie byłoby **nic** cennego, **nic** godnego zachowania i rozwinięcia.

Szczególnie dotyczy to sztuki. Walczymy i będziemy walczyć nieprzejednanie ze schyłkowymi prądami sztuki burżuazyjnej, dążymy do stanowczego przezwyciężenia tych prądów. Ale jeśli twórca, który ideologicznie przezwyciężył te kierunki, posłuży się środkiem artystycznym uprzednio stosowanym przez któregoś z burżuazyjnych schyłkowców — to należy konkretnie ocenić, czy środek ten użyty przez twórcę w intencjach służenia **naszej** sprawie służy jej rzeczywiście, czy też jej szkodzi, czy spotęgował siłę wyrazu dzieła twórcy, czy pomaga w podnoszeniu poziomu kulturalnego, wyrobienia artystycznego, świadomości ideowej mas pracujących — czy też przeszkadza. Od odpowiedzi na to pytanie — a odpowiedź ta może wynikać tylko z analizy konkretnej sytuacji, konkretnego przypadku — może i powinna zależeć ocena dzieła i środków artystycznych, jakich użył jego twórca.

Zagadnienie to posiada jeszcze jedną szczególnie ważną stronę.

Mamy w naszej literaturze i sztuce wielu, zwłaszcza starszych twórców, którzy wyrośli w epoce rządów burżuazji; epoka ta wpłynęła na ukształtowanie się nie tylko ich sposobu myślenia, lecz także ich indywidualności artystycznej.

Szczególne warunki, w jakich zwyciężyła władza ludowa w Polsce, sprzyjały przezwyciężeniu przez tych twórców obciążeń starego świata w ich poglądach. Byli oni świadkami, jak klasa robotnicza, jak komuniści polscy, których burżuazja usiłowała oczernić jako wrogów narodu, stali w pierwszych szeregach walki o wyzwolenie Polski, o odbudowę zniszczonego kraju. Czy nie musiała głęboko poruszyć ich wielka rewolucja kulturalna, która umożliwiła milionom ludzi pracy świadome korzystanie z kultury narodowej, która stworzyła warunki rozkwitu tysiącom talentów i uzdolnień, żyjących w masach ludowych, a marnowanych w czasach rządów kapitalistów i obszarników? Czy mogli pozostać głusi na wymowę odradzającej się z gruzów Warszawy, czy mogli zamknąć oczy na wielki historyczny proces odrodzenia polskości Wrocławia i Szczecina, czy serca ich nie musiały bić żywiej na widok Polski wypędzającej krzyżackiego Smętka raz na zawsze z bałtyckiego wybrzeża?

Dokonał się przełom w ich sposobie myślenia, w ich poglądach politycznych i społecznych. Biorą udział w naszej walce o pokój, w swej twórczości dają wyraz miłości do Polski Ludowej. Wielu z nich zrozumiało wielką prawdę braterstwa ludów walczących o wolność i dobrobyt, wielką prawdę proletariackiego internacjonalizmu. Zrozumieli, że nowa Rosja stworzona przez lud pracujący na gruzach carskiego więzienia narodów stała się przodowniczką ludzkości w walce o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm.

Ale czy równie prędko i równie gruntownie, równie głęboko mogła zmienić się ich indywidualność artystyczna, czy mogli oni przekształcić środki i metody swej twórczości? Rzecz oczywista, że proces tej przemia-

ny jest dłuższy, bardziej skomplikowany, że różne są drogi, którymi przychodzi do nas każdy z tych twórców.

Do udziału w budowaniu nowej, lepszej Polski, Polski socjalistycznej, wzywamy wszystkich prawdziwych patriotów, nawet tych, którzy jeszcze niecałkowicie zrozumieli słuszność naszej sprawy, których dzielą od nas jeszcze takie czy inne wahania i wątpliwości. Czy nie jest jasne, że o skupienie wszystkich sił dbać powinniśmy szczególnie w dziedzinie twórczości kulturalnej, gdzie każdy indywidualny twórca może wnieść niejednokrotnie poważny wkład do wspólnego wielkiego dzieła?

Różne, zależne od indywidualności twórcy, od drogi jego ewolucji ideowej, od jego przeżyć, upodobań i uzdolnień mogą być środki wyrazu, metody artystyczne, tematyka twórczości. Chodzi jednak o zasadniczy kierunek tej twórczości, chodzi o to, aby była ona przepojona umiłowaniem Polski Ludowej, humanizmem, prawdą walki o stworzenie prawdziwie ludzkiego społeczeństwa, wolnego od wszelkiego ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka, wolnego od wszelkiego brudu, który wyzysk i ucisk klasowy wprowadza do stosunków między ludźmi, do ich sposobu myślenia i odczuwania, do ich poglądu na świat i społeczeństwo. Chodzi o to, aby była ona związana z narodem, z masami ludowymi, z ich życiem, z ich dążeniami i tęsknotami, aby poczuwała się do odpowiedzialności za swój udział w kształtowaniu przyszłości narodu. Chodzi o to, aby twórcy kultury, „inżynierowie ludzkich dusz", pomogli nam w kształtowaniu świadomego człowieka pracy naszych dni, budowniczego socjalizmu, rozwijającego coraz pełniej, coraz bardziej wszechstronnie swą indywidualność kulturalnego człowieka.

* *

*

Wielkie znaczenie literatury i sztuki dla wychowania nowego, socjalistycznego człowieka, dla rozwoju socjalistycznego budownictwa w Polsce sprawia, że zadania, jakie w tej dziedzinie stoją przed naszą partią, przed członkami partii, są szczególnie trudne.

Podstawowa metoda pracy partyjnej — to praca z ludźmi. Praca partyjna w żadnej dziedzinie nie znosi szablonu, komenderowania, załatwiania spraw tylko administracyjnymi środkami. Wszelka praca partyjna — to przede wszystkim wychowywanie ludzi, wychowywanie ich w walce, w praktycznej działalności, pomaganie im, by stawali się coraz bardziej wartościowymi bojownikami i budowniczymi socjalizmu.

Wszystko to ze wzmożoną siłą odnosi się do naszej pracy w dziedzinie kultury, w dziedzinie literatury i sztuki.

Nie wyrzekamy się nigdzie i nigdy stosowania w określonych wypadkach środków administracyjnych. Ale w dziedzinie literatury i sztuki niebezpieczeństwo i szkodliwość niewłaściwego stosowania tych metod są większe niż gdziekolwiek indziej.

Partia i władza ludowa prowadzi **politykę kulturalną** — politykę rozwoju kultury narodowej, troski o jej postępową, socjalistyczną treść, politykę popierania wszelkiej twórczości artystycznej służącej budownictwu socjalizmu politykę zwalczającą prądy wsteczne, stanowiące wyraz interesów klas wyzyskujących.

Środkami administracyjnymi nie można zapewnić pojawienia się takich czy innych cennych dzieł literatury.

Istnieje i istnieć będzie zamówienie społeczne — potrzeba dzieł poświęconych takiej właśnie tematyce, takim właśnie zagadnieniom. Prawdziwy twórca odczuje to zamówienie społeczne i odpowie na nie dziełem, na jakie czeka czytelnik. Ale próby zastąpienia tego prawdziwego, rzeczywistego wielkiego zamówienia społecznego — bezpośrednim, nieraz natrętnym zamówieniem redaktora wydawnictwa czy urzędnika ministerstwa skazane są na niepowodzenie.

Administrowanie i komenderowanie zmniejsza poczucie odpowiedzialności twórcy za jego dzieło, stwarza sytuację, w której o treści ideowej dzieła, o jego kierunku ideowym nie decyduje twórca. Chcemy, aby ta treść była jak najbardziej dojrzała, aby dawała jak najpełniejszy wyraz naszej, socjalistycznej ideologii. I dlatego właśnie chcemy, żeby ideowa treść dzieła była wyrazem uczuć i myśli twórcy — bo tylko wtedy potrafi on oddać ją w sztuce.

Twórca-pisarz, plastyk, aktor — to człowiek o szczególnej wrażliwości. Bez tej wrażliwości nie nawiązałby tego intymnego, szczególnego związku z rzeczywistością, który stanowi niezbędną przesłankę twórczości artystycznej, różniącą ją od pracy choćby najzdolniejszego rzemieślnika. Bez tej wrażliwości nie potrafiłby tak wczuć się w ludzkie uczucia i myśli, tak wcielić się niejako w innych ludzi, by stworzyć w dziele sztuki ich artystyczny obraz. Ale ta wrażliwość i zarazem zadania, które stoją przed każdym człowiekiem sztuki, wymagają szczególnie subtelnego podejścia w naszym oddziaływaniu na twórcę, unikania wszystkiego, co może wywołać wrażenie narzucania się, komenderowania. Dlatego największy nacisk położyć należy na umiejętne oddziaływanie ideologiczne, na uważne wysłuchiwanie głosu samych twórców, pomaganie im w oddzieleniu ziarna twórczego nowatorstwa od plewy pozbawionych treści i celu sztuczek odziedziczonych po burżuazyjnych dekadentach.

Czy zawsze konsekwentnie trzymaliśmy się tych zasad, znanych przecież nie od dziś, stanowiących od dawna dorobek myśli postępowej i naszej myśli marksistowskiej oraz nieodłączną część polityki partii w dziedzinie literatury i sztuki?

Były takie ogniwa aparatu państwowego i partyjnego, byli tacy towarzysze wśród samych twórców, którzy nie zawsze pamiętali o tych zasadniczych prawdach.

Walcząc o wprowadzenie do literatury tematyki współczesnej, nasi krytycy i nasze wydawnictwa niedostateczny nacisk kładli na walkę o artystyczną wartość utworów poświęconych tej tematyce, na głębię i prawdziwość zawartych w tych utworach obrazów naszego życia. Znajdowali się twórcy — lub rzekomi twórcy — którzy dla wygodnictwa lub po prostu z braku talentu szli na łatwiznę, wyrzekali się studiowania rzeczywistych konfliktów życia, tworzyli „dzieła" schematyczne, bezbarwne, dalekie od prawdy życiowej — i dlatego martwe.

Zdarzały się próby mechanicznego narzucania twórcom tematyki ich twórczości, mechanicznego przenoszenia kryteriów politycznych do dyskusji artystycznych, próby komenderowania i administrowania twórczością. Przypomnijmy tu chociażby jaskrawy przykład ustalenia wykazu tematów obrazów dla malarzy przez Centralny Zarząd Instytucji Sztuk Plastycznych i Zarząd Związku Plastyków.

Te wszystkie wypaczenia — wynikające z niedojrzałości ideologicznej naszych kadr, z trudności walki o socjalistyczny realizm znajdowały oparcie w (przeważnie nie uświadomionym do końca) niesłusznym sprowadzaniu literatury i sztuki **jedynie i wyłącznie** do ich wartości dla naszej bezpośredniej działalności politycznej czy gospodarczej. Rola wychowawcza literatury i sztuki stanowi ich funkcję społeczną, wszelkie niedocenianie tej roli i tej funkcji prowadzi do spełzania na burżuazyjne pozycje apolityczności, bezideowości literatury i sztuki. Takie stanowisko odrywa je od życia, pozbawia je najgłębszego rzeczywistego sensu. Ale rzecz w tym, że aby spełnić tę rolę wychowawczą, muszą one być **sztuką**, to znaczy oddawać prawdę życia środkami artystycznymi, właściwymi sztuce.

Administracyjne zarządzanie tego zapewnić nie może. Tylko twórca do głębi **przejęty** wielkością naszej idei, **przekonany** o słuszności metody realizmu socjalistycznego, potrafi dać słusznej treści ideowej ten artystyczny kształt, który otworzy dziełu drogę do serca i umysłu czytelnika.

Podjęliśmy stanowczą walkę z wszelkimi wypaczeniami polityki partii. Przedstawiciele tendencji formalistycznych, półformalistycznych i ćwierćformalistycznych, „liberałowie", ludzie obciążeni poglądami burżuazyjnej estetyki, próbują wykorzystać tę naszą walkę do prób zasadniczej rewizji naszego stanowiska, zaczynają szeptać po kątach, że rezygnujemy z realizmu socjalistycznego i szerzyć inne, tym podobne bzdury.

Słyszeliśmy sporo niesłusznych, świadczących o niemałym zamieszaniu ideologicznym wypowiedzi literatów, obserwujemy ożywienie tendencji formalistycznych wśród plastyków, niektóre teatry na prowincji zaczynają unikać sztuk współczesnych polskich i zagranicznych. Nie chodzi tu o poszczególne, nieraz drobne zdarzenia. Chodzi o kierunek, o określone tendencje zarysowujące się w naszym życiu kulturalnym.

Trzeba stanowczo rozproszyć wszelkie nieporozumienia tego rodzaju. Podejmujemy walkę przeciwko zubożeniu i wulgaryzacji twórczości kulturalnej, przeciwko wypaczeniom naszej polityki kulturalnej po to, aby wzmóc walkę o socjalistyczną treść naszej kultury, aby zapewnić szerszy niż kiedykolwiek rozwój **naszej**, socjalistycznej literatury i sztuki, aby ułatwić oddziaływanie ideologiczne partii na literaturę i sztukę.

Będziemy zwalczać wszelkie biurokratyczne próby komenderowania, aby tym szerzej otworzyć drogę pracy wychowawczej partii, aby uprzątnąć przeszkody, jakie tej pracy stawiały i stawiać musiały wszelkie niesłuszne, sprzeczne z zasadniczą polityką partii tendencje.

Właśnie dlatego trzeba przeszkodzić powstawaniu wszelkich fałszywych frontów i nienaturalnych koalicji. Nie chcemy przemycania łatwizny, szmiry i kiczu pod etykietą rzekomej ideowości. Ale tak samo nie można patrzeć biernie, jak ci, którzy nie chcą lub nie rozumieją ideowości w sztuce, którzy odrzucają realizm socjalistyczny, podszywają się pod hasło walki o poziom artystyczny dzieła sztuki i pod tym słusznym — ale przez nich **nadużywanym** — hasłem usiłują zyskiwać sobie sympatię ludzi, którzy są przeciw tandecie. Z całą serdecznością będziemy natomiast przyjmować każdy głos natchniony troską o wysoki poziom artystyczny naszej socjalistycznej literatury.

W Związku Radzieckim w ciągu ostatnich miesięcy toczyła się szeroka dyskusja, skierowana swym ostrzem przeciw szkodliwej „teorii bezkonfliktowości", służącej za rzekomo ideologiczną motywację tendencji la-

kiernictwa i łatwizny w sztuce. Ale kiedy niektórzy pisarze i krytycy usiłowali zwekslować tę walkę na fałszywe tory ataku przeciwko komunistycznej ideowości sztuki, przeciwko leninowskiej zasadzie partyjności literatury, przeciwko samym podstawom socjalistycznego realizmu, kiedy usiłowali sugerować pisarzom by **głównie** zwracali się ku ciemnym negatywnym stronom rzeczywistości radzieckiej — partia ostrzegła dobitnie przed szkodliwością tego rodzaju poczynań.

O ileż bardziej ostrzeżenie takie jest konieczne u nas, gdzie przecież w społeczeństwie toczy się ostra walka klasowa, istnieje silna ekonomicznie i liczebnie klasa wyzyskująca, gdzie z natury rzeczy wielekroć silniejszy jest nacisk rozbitków wrogich klas i resztek burżuazyjnej ideologii.

Walka o realizm socjalistyczny, walka o socjalistyczną sztukę dającą w coraz doskonalszej formie artystycznej wyraz wielkiej prawdzie naszego życia, wzmocni się jeszcze. Wzmocni się właśnie dlatego, że zwiększy się udział w tej walce samych twórców, że szerzej rozwiniemy naszą pracę polityczną w środowiskach twórczych, że wyostrzy się nasza argumentacja, nasza broń ideologiczna w tej walce.

Podniesienie na wyższy szczebel świadomości samych twórców, bliższe niż kiedykolwiek związanie ich z pracą i walką mas ludowych, zapewnienie wysokiego poziomu artystycznego i ideowego ich twórczości, zwiększenie ich udziału w realizacji naszej polityki kulturalnej — oto cele, jakie stawiamy sobie dokonując krytycznej i samokrytycznej analizy naszej pracy na odcinku literatury i sztuki. Dla osiągnięcia tych celów musimy zespolić **ogół naszych twórców kultury.** Przede wszystkim najbliżsi nam ideowo spośród nich powinni dać inicjatywę rozwijania tej analizy, powinni przodować w dogłębnym, sięgającym do samych korzeni problemu, przemyśleniu na nowo swojej własnej działalności i działalności swych towarzyszy po piórze i pędzlu. Właśnie oni pierwsi powinni przeprowadzać tę analizę w duchu dobrze rozumianej partyjności, w duchu walki z wrogą ideologią oraz walki z wszelkimi sekciarskimi i oportunistycznymi wypaczeniami naszej polityki, z wszelkim głupstwem i wszelką tandetą, usiłującymi podszywać się pod naszą ideologię.

Trzeba niestety stwierdzić, że nie wszyscy, nawet najbliżsi nam ideowo spośród twórców kultury i działaczy kulturalnych, potrafili podołać temu wielkiemu zadaniu. Nie wszyscy spośród nich umieli krytycznie odnieść się do własnej działalności, a jeśli przeprowadzali krytyczną analizę stanu naszej literatury i sztuki — nie zawsze potrafili konsekwentnie bronić swoich zasadniczych pozycji ideowo-artystycznych.

Przytoczmy kilka tylko przykładów.

„Twórczość", miesięcznik Związku Literatów, była w ub. r. krytykowana słusznie przez członków związku za brak odwagi w stawianiu zagadnień, za oderwanie się od problemów nurtujących ogół pisarzy. Jak pogodzić się z faktem, że redakcja pisma przeprowadziła w odpowiedzi coś w rodzaju „krytyki swoich krytyków", w wyniosłym tonie odrzucając słuszne zarzuty? Jak wytłumaczyć, że w ostatnich miesiącach przed zjazdem Związku Literatów miesięcznik tego związku nie uznał za potrzebne postawić pod dyskusję w społeczności literackiej podstawowych zagadnień, które będzie omawiał zjazd? Jak pogodzić się z faktem, ze redakcja „Twórczości" głosząc w swej odpowiedzi słuszną zasadę „jasności ideowej i odpowiedniego poziomu artystycznego" zamieszczanych w pi-

śmie utworów, w tymże numerze bezkrytycznie publikuje schematyczną, naiwnie lakierniczą „Baśkę"? Dobrze jest, że na szpaltach pisma pojawiła się np. „Pamiątka z celulozy". Czy jednak redakcja nie powinna była otworzyć szpalt dla utworów bardziej dyskusyjnych, spornych, zasługujących na krytykę ale świadczących o niewątpliwej ideowości i talencie twórcy — jak np. „Władza" Konwickiego? Partia wymaga pryncypialności, wierności zasadom — ale zwalcza asekuranctwo. Chcielibyśmy widzieć więcej samokrytycyzmu w redakcji „Twórczości".

Z drugiej zaś strony — czy można pogodzić się z tym, by poważny poeta — tow. Przyboś w swych artykułach w „Nowej Kulturze" i „Życiu Literackim" występował wręcz w obronie formalizmu? Czy nie jest osobliwy fakt, że w wypowiedziach szeregu naszych towarzyszy, którzy spełniają niemałą rolę w naszym życiu literackim, dały się słyszeć akcenty kwestionujące dorobek dziesięciolecia władzy ludowej w dziedzinie kultury i stawiające pod znakiem zapytania nasze osiągnięcia w dziedzinie tematyki współczesnej? Albo czy można pogodzić się z tym, by nasi towarzysze kwestionowali celowość więzi literatów z terenem (nie form tej więzi, nieraz upraszczanych i nie prowadzących do celu)? Są to przecież sprawy zasadnicze, dotyczące podstaw naszej marksistowskiej estetyki!

Chodzi o to, aby przezwyciężać niesłuszne poglądy systematyczną pracą wychowawczą wśród twórców, aby z twórców uczynić zwarty zespół, zjednoczony poczuciem braterstwa broni w walce o nowe życie człowieka pracy, o socjalistyczną sztukę, aby twórcy nie tylko coraz lepiej rozumieli słuszność naszej sprawy, ale i coraz głębiej ją kochali, aby coraz bardziej umacniać ich więź z masami ludowymi, aby jeszcze ściślej zespolić z partią najlepszych spośród twórców.

Chodzi o to, aby wielekroć szerzej rozwijały się twórcze dyskusje nad tym, jak coraz lepiej wyrażać w literaturze i sztuce wielką treść ideową naszej rzeczywistości, aby ostro i stanowczo ścierały się poglądy i zdania, aby w ogniu tych dyskusji kształtowała się jasność celów i jasność dróg rozwoju naszej kultury, aby twórcy z coraz głębszym przekonaniem i coraz skuteczniej odpierali wszelkie próby przemytu obcej ideologii, wszelkie próby skierowania naszej sztuki na bezdroża formalizmu i bezideowości.

Chodzi o to, by krzepła u naszych twórców wola śmiałych poszukiwań i nowych twórczych wysiłków, by w ich środowisku toczyła się zdecydowana walka przeciw wszelkiemu asekuranctwu, rutyniarstwu, skostnieniu ideowemu i artystycznemu.

Tylko wtedy dadzą oni masom ludowym, narodowi polskiemu coraz więcej dobrych, o wysokiej wartości zarówno ideowej jak i artystycznej książek, filmów, sztuk teatralnych. Tylko wtedy w naszej literaturze i sztuce coraz pełniejszy, coraz bardziej godny siebie wyraz znajdować będzie nasza wielka epoka, epoka zwycięstw ludu pracującego, epoka budownictwa socjalizmu.

Nieopublikowane dokumenty W. Lenina

W lutym 1954 r. KC PZPR przekazał Komitetowi Centralnemu KPZR odnalezione w Krakowie materiały, pochodzące z krakowsko-poronińskiego archiwum Lenina. Wśród tych materiałów znajdują się nieopublikowane rękopisy Lenina, dokumenty charakteryzujące działalność partii bolszewickiej w latach 1912—1914.

Instytut Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina przy KC KPZR opublikował w teoretycznym i politycznym czasopiśmie KC KPZR „Kommunist" (Nr 6 z 1954 r.) szereg dotychczas nie drukowanych artykułów napisanych przez Lenina w tym okresie dla dziennika „Prawda".

Trzy z tych artykułów zamieszczamy w przekładzie polskim.

Artykuł „Klasa robotnicza a jej »parlamentarne« przedstawicielstwo" posiada dla nas szczególne znaczenie, gdyż dotyczy wyborów w Warszawie i daje wyraz stanowisku Lenina do poszczególnych ugrupowań i kierunków w polskim ruchu robotniczym.

Artykuł „Eugeniusz Pottier" był opublikowany w „Prawdzie" w styczniu 1913 r., nie wszedł jednak do Dzieł Lenina, gdyż autorstwo tego artykułu ustalone zostało dopiero na podstawie materiałów archiwum krakowsko-poronińskiego.

W artykule „Po wyborach w Ameryce" Lenin wykazuje, jak partie burżuazyjne w USA oszukują masy, jak w sposób cyniczny handlują one rzekomą „partyjnością" dla zdobycia dobrze opłacanych posad w aparacie państwowym.

Przypisy do tych artykułów pochodzą od Redakcji „Kommunist".

Redakcja „Nowych Dróg"

Klasa robotnicza a jej „parlamentarne" przedstawicielstwo

ARTYKUŁ V

Pierwszym krokiem frakcji socjaldemokratycznej w IV Dumie, dającym pewne wyobrażenie o składzie i kierunku działalności tej frakcji, jest jej rezolucja w sprawie Jagiełły [1]). Z gazet wiadomo, że została ona uchwalona 7 głosami mieńszewików przeciwko 6 głosom bolszewików. Jasne przeto, że mamy tu do czynienia z uchwałą powziętą wbrew opinii większości partii, gdyż 6 posłów robotniczych z ramienia sześciu głównych guberni przemysłowych reprezentuje, jak widzieliśmy, ogromną większość partii robotniczej.

---

1) E. Jagiełło — członek Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) (Lewicy — przyp. red. „Nowe Drogi") — wybrany został do IV Dumy jako poseł Warszawy. Bolszewicy kategorycznie sprzeciwiali się przyjęciu Jagiełły do frakcji s-d. Jagiełło bowiem wszedł do Dumy dzięki poparciu burżuazji oraz bloku PPS i Bundu. Pod naciskiem posłów - bolszewików jego prawa w łonie frakcji zostały ograniczone: we wszystkich zagadnieniach wewnątrzpartyjnych Jagiełło miał głos doradczy,

Być może jednak, iż *treść* tej rezolucji przekonuje nas o jej słuszności?

Przejdźmy do treści rezolucji.

Punkt pierwszy wskazuje na „brak dokładnych danych, które by pozwoliły ustalić, czy to większa czy mniejsza część proletariatu warszawskiego" „przeprowadziła w charakterze *wyborcy*" — Jagiełłę.

A zatem zdaniem 7 posłów s-d zagadnienie jest niejasne. Przy tym mówią oni jednak zdecydowanie o proletariacie *warszawskim*, nie zaś o polskim w ogóle, jak mówią likwidatorzy i Bund (patrz „Łucz" i „Nasza Zaria"). My zaś wiemy *dokładnie*, że „proletariat warszawski" *„przeprowadził w charakterze wyborców"* dwóch s-d i jednego p.p.s. (Jagiełłę).

Dwóch — to większość w stosunku do jednego. A więc bardzo *dokładne* są dane co do tego, że Jagiełło wybrany został *przez mniejszość*. Nie dość na tym: *większość* wyborców z ramienia robotników (obaj s-d) była *przeciwko* wybraniu Jagiełły i oświadczyła to *formalnie*. Likwidatorzy powoływali się na to, że Jagiełło uzyskał więcej głosów, nie przekreśla to jednak *faktu* wybrania w charakterze wyborców *dwóch* s-d i *jednego* p.p.s.

W każdym razie jednak pomijając w rezolucji *protest* dwóch wyborców s-d, którzy reprezentowali *całą* polską socjaldemokrację Warszawy, siódemka postąpiła w sposób *antypartyjny*, ponieważ właśnie *tylko* polska socjaldemokracja wchodziła dotychczas w skład s-d Rosji.

Ale znacznie gorszy jeszcze jest drugi punkt rezolucji. Wybranie Jagiełły „przez żydowskich wyborców burżuazyjnych — mówią nam — świadczy, iż nawet w środowisku burżuazyjnym (!? w *żydowskim* środowisku burżuazyjnym?) wzrosła świadomość tego, że jedynie socjaliści mogą być prawdziwymi bojownikami o słuszne (?!) interesy narodowości uciskanych".

Wszyscy wiedzą, że żydowscy burżua nie wykazali nawet cienia podobnej „świadomości". *Woleli* oni polskiego burżua, ale *zmuszeni* byli wybrać socjalistę w braku innego zwolennika równouprawnienia. Nie „wzrost świadomości", lecz wzrost *trudności* wywołanych przez walki narodowościowe wśród burżua — oto co dało mandat posłowi Jagielle!

Robotniczy wyborca może (i powinien) *wykorzystać* „trudności" dwóch skłóconych złodziejów, aby przeprowadzić do Dumy uczciwego człowieka. To nie ulega wątpliwości. Przeciwny pogląd malutkiej części polskich s-d (tzw. „Zarządu Głównego", który utracił to, co *najgłówniejsze* — Warszawę) nic nie jest wart.

Kiedy jednak uczciwy człowiek przeszedł do Dumy korzystając z kłótni pomiędzy dwoma złodziejami, to twierdzenie, iż *jeden ze złodziejów* przejawił wzrost świadomości, jest rzeczą śmieszną i wręcz dziką. Właśnie to — wcale niepotrzebne nawet *do usprawiedliwienia* mandatu Jagiełły — dowodzi *oportunizmu* 7 członków frakcji, ich *nieproletariackiego* stosunku do kwestii narodowej.

Siódemka powinna była *w rezolucji* potępić i napiętnować nienawiść narodową w ogóle, a polskich burżua za antysemityzm *w szczególności* — to byłoby właściwe. Przypisywać jednak żydowskim burżua „wzrost świadomości" to znaczy dawać dowód swej *nie*świadomości.

W punkcie trzecim usiłuje się dowieść, że Jagiełło jest socjaldemokratą. Jakie przytacza się dowody? 1) „Jego oświadczenie". To żaden dowód.

Ludzie *partyjni* liczą się z *organizacją*, do której należy Iks, nie zaś z „oświadczeniem" Iksa. 2) „Poparcie kandydatury Jagiełły przez blok Bundu i PPS".

A gdzież jest polska socjaldemokracja? Blok *bez niej* i *przeciwko niej* (odpadnięcie dwóch s-d wyborców Warszawy) jest dowodem *antypartyjności* Bundu, jak to przyznał nawet ugodowo nastrojony Plechanow!

W p. czwartym czytamy: „PPS nie jest jeszcze zjednoczona z s-d Rosji". Jest to półprawda! Dlaczego siódemka *przemilczała*, że rezolucja partii (w grudniu 1908 r.) *odrzuciła* zjednoczenie z PPS? Czy tylko dla dogodzenia likwidatorom partii?

Wniosek z całej tej kulawej, niefortunnej rezolucji — to *odgraniczenie* „zagadnień życia wewnętrznego s-d Rosji" *od* „zagadnień działalności politycznej w Dumie". Odgraniczenie całkiem niewydarzone. Ludzie *partyjni* nie mogą odgraniczać tych zagadnień. Odgraniczać je to znaczy odgraniczać frakcję dumską od partii. Jest to najgorszego rodzaju oportunizm i wprowadzanie strasznego mętliku. Taktykę określają „wewnętrzne" uchwały partii: czy *tę* taktykę, czy też inną „bezpartyjną" należy stosować w „działalności politycznej w Dumie"??

Kandydat Bundu, pragnącego uchodzić za część s-d, został *pozbawiony* głosu decydującego w „zagadnieniach życia wewnętrznego s-d". Jest to jedyny plus zawikłanej rezolucji uwikłanych przez likwidatorów siedmiu posłów.

Świadomi robotnicy powinni wszelkimi sposobami dopomóc im w wywikłaniu się, wyjaśnić im popełniony błąd, wytrwale pracując (i w IV Dumie tak samo jak w III) nad *wyprostowaniem* działalności frakcji dumskiej. Błąd w początkach sam w sobie nie jest jeszcze taki straszny — jak słusznie zauważył J. Stalin *) — ważne jest tylko, żeby demokracja robotnicza otwarcie i wprost *uznała* błąd i osiągnęła uznanie go. Wtedy dalszy ciąg będzie lepszy niż początek.

W. I.

Koniecznie powiadomcie mnie o otrzymaniu artykułu, a gdybyście wbrew oczekiwaniom postanowili nie zamieszczać go, zwróćcie go niezwłocznie, zamieszczę go wówczas gdzie indziej.

Napisane w grudniu 1912 r.

*) Chodzi o artykuł J. W. Stalina „Jagiełło jako niepełnoprawny członek frakcji s-d", opublikowany w gazecie „Prawda" nr 182, 1 grudnia 1912 r.

Eugeniusz Pottier

(W dwudziestą piątą rocznicę zgonu)

W listopadzie ubiegłego, 1912 roku minęło 25 lat od dnia zgonu francuskiego poety-robotnika, Eugeniusza Pottier, twórcy słynnej proletariackiej pieśni „Międzynarodówki" („Wyklęty powstań ludu ziemi" itd.).

Pieśń ta przełożona jest na wszystkie języki europejskie i nie tylko europejskie. Uświadomiony robotnik — w jakimkolwiek znalazłby się kraju, gdziekolwiek rzuciłyby go losy, choćby czuł się najbardziej obcy, nie znając języka, bez znajomych, z dala od ojczyzny — może poznać towarzyszy i przyjaciół po znajomej melodii „Międzynarodówki".

Robotnicy wszystkich krajów podchwycili pieśń swego przodującego bojownika, proletariusza-poety i uczynili ją pieśnią proletariatu całego świata.

Toteż robotnicy wszystkich krajów składają teraz hołd pamięci Eugeniusza Pottier. Jego żona i córka jeszcze żyją — żyją w nędzy, podobnie jak żył całe swe życie autor „Międzynarodówki". Urodził się w Paryżu 4 października 1816 roku. Miał lat 14, kiedy napisał pierwszą swoją pieśń, a pieśń ta nazywała się — „Niech żyje wolność!". W 1848 roku Eugeniusz Pottier brał udział w wielkiej bitwie robotników z burżuazją, walcząc na barykadach.

Pottier urodził się w ubogiej rodzinie i całe życie był biedakiem, proletariuszem, zarabiając na chleb jako pakowacz, a następnie jako rysownik na tkaninach.

Od 1840 roku Pottier na każde ważne wydarzenie w życiu Francji odpowiada bojową pieśnią, budząc świadomość tych, którzy pozostają w tyle, nawołując robotników do jedności, chłoszcząc burżuazję i burżuazyjne rządy Francji.

W czasie Komuny Paryskiej (1871 r.) Pottier został wybrany członkiem Komuny. Spośród 3 600 oddanych głosów otrzymał 3 352. Brał udział we wszystkich poczynaniach Komuny — tego pierwszego rządu proletariackiego.

Po upadku Komuny Pottier musiał uciekać do Anglii, a następnie do Ameryki. Wspaniałą pieśń „Międzynarodówkę" napisał w czerwcu 1871 roku, rzec można, nazajutrz po krwawej klęsce majowej...

Komuna została zdławiona... ale „Międzynarodówka" Eugeniusza Pottier rozprzestrzeniła jej idee po całym świecie i teraz jest ona bardziej żywa niż kiedykolwiek.

W 1876 roku, na wygnaniu, Pottier napisał poemat „Robotnicy Ameryki do robotników Francji". Opowiedział w nim o życiu robotników pod

jarzmem kapitalizmu, o ich nędzy, katorżniczej pracy, wyzysku, o ich niezłomnej pewności przyszłego zwycięstwa robotniczej sprawy.

Dopiero w dziewięć lat po upadku Komuny Pottier wraca do Francji i natychmiast wstępuje do „Partii Robotniczej". W 1884 roku ukazał się pierwszy tom jego wierszy, w 1887 — drugi pod tytułem „Pieśni rewolucyjne".

Wiele innych pieśni poety - robotnika wydano już po jego śmierci.

8 listopada 1887 roku robotnicy Paryża odprowadzali na cmentarz Père Lachaise, gdzie pochowani są rozstrzelani komunardzi — prochy Eugeniusza Pottier. Policja zorganizowała masakrę, wydarła czerwony sztandar. W cywilnym pogrzebie brały udział olbrzymie tłumy. Zewsząd rozlegały się okrzyki: „Cześć Pottierowi!".

Pottier zmarł w nędzy. Lecz pozostawił po sobie pomnik zaiste nie trudem rąk ciosany. Był jednym z najwspanialszych propagandzistów pieśnią. Kiedy tworzył swą pierwszą pieśń, socjalistów-robotników liczono co najwyżej na dziesiątki. Historyczną pieśń Eugeniusza Pottier znają teraz dziesiątki milionów proletariuszy...

L. N

„Prawda" nr 2 (206), 3 stycznia 1913 r

Po wyborach w Ameryce

Wskazywaliśmy już w „Prawdzie" [1]), jak doniosłe znaczenie ma rozłam w partii republikańskiej w Ameryce i powstanie „postępowej" partii Roosevelta [2]).

Obecnie wybory zostały zakończone. „Demokraci" zwyciężyli i od razu zaczynają pojawiać się następstwa, które przewidywali socjaliści. Postępowa partia Roosevelta ze swymi 4½ milionami głosów — to przykład szerokiego prądu burżuazyjno - reformistycznego, który z amerykańskim rozmachem wystąpił na scenę.

Losy tego prądu budzić mogą ogólne zainteresowanie, ponieważ w tej czy innej formie istnieje on *we wszystkich* krajach kapitalistycznych.

Oto dwa podstawowe nurty każdego prądu burżuazyjno - reformistycznego: burżuazyjni wodzireje, politykierzy oszukujący masy obiecankami reform oraz oszukane masy, które czują, że po staremu żyć nie można, i idą za szarlatanem obiecującym najwięcej. I oto w Ameryce nowoupieczona partia postępowa już nazajutrz po wyborach pęka we wszystkich szwach.

Burżuazyjni politykierzy, którzy oszukiwali masy rooseveltowską szarlatanerią, krzyczą już teraz o *połączeniu się* z partią republikańską. O co chodzi? Sprawa jest bardzo prosta: politykierom potrzebne są intratne stanowiska, które zwycięska partia w Ameryce w sposób szczególnie bezwstydny rozdziela między swoich zwolenników. Rozłam wśród republikanów przyniósł zwycięstwo „demokratom". Upojeni „demokraci" chwytają teraz co lepsze kąski z publicznego żłobu. Ich konkurenci, rzecz jasna, gotowi są wyrzec się partii „postępowej" i powrócić do *jednej* republikańskiej, która ma wszelkie szanse zwyciężenia demokratów.

Ordynarne, cyniczne frymarczenie „partyjnością", prawda? Ale przecież zupełnie to samo widzimy we *wszystkich* krajach kapitalistycznych; i im *mniej* jest wolności w kraju, tym brudniejsze i nikczemniejsze jest to frymarczenie partyjnością przez burżuazyjnych geszefciarzy, tym większe znaczenie mają zakulisowe intrygi i prywatne „stosunki" dla uzyskiwania koncesji, subsydiów, popłatnych (dla pp. adwokatów) spraw itp.

Drugie skrzydło każdego prądu burżuazyjno - reformistycznego — oszukane masy — dało teraz o sobie znać również w sposób po amerykańsku oryginalny, swobodny i wyraźny. „Dziesiątki osób, które głosowały

---

[1]) Patrz artykuł: „Wyniki i znaczenie wyborów prezydenta w Ameryce" (W. I. Lenin — Dzieła, t. 18, str. 373—375, wyd. 4 ros.).

[2]) Chodzi o Teodora Roosevelta — prezydenta Stanów Zjednoczonych w latach 1901 — 1909.

na partię postępową — pisze gazeta nowojorskich robotników „Apel“ [3]) — przychodzą teraz do socjalistycznych redakcji i instytucji po wszelkiego rodzaju informacje i wyjaśnienia. Są to ludzie po większej części młodzi, łatwowierni i niedoświadczeni. Słowem: pozbawione jakiejkolwiek znajomości polityki i ekonomii owieczki, które strzygł Roosevelt. Instynktownie czują oni, że partia socjalistyczna ze swym milionem głosów ma większe znaczenie niż 4½ miliona głosów oddanych na Roosevelta i interesują się przede wszystkim zagadnieniem, czy można zrealizować minimalne reformy, obiecane przez Roosevelta“.

„Nie trzeba chyba dodawać — kończy „Apel“ — że chętnie udzielamy wszystkim tym zwolennikom „postępowców“ *wszelkich* informacji i wyjaśnień. Żadnego z nich nie wypuszczamy bez socjalistycznej literatury“.

Taki jest los kapitalizmu: nawet najbardziej zatwardziali krętacze i geszefciarze „pracują“... na rzecz socjalizmu!

Napisane w drugiej połowie listopada 1912 roku

---

[3]) „Apel do rozumu“ („Appeal to Reason“) — pismo amerykańskich socjalistów, założone w 1895 roku.

EUGENIUSZ SZYR

O niedociągnięciach i brakach w wykonaniu planu w pierwszym kwartale 1954 roku

Ogólne wskaźniki ilościowe wykonania planu I kwartału w cenach niezmiennych są na ogół pomyślne. Plan produkcji przemysłowej został wykonany w 102,5%. Plan sprzedaży detalicznej z sieci handlowej został wykonany w ponad 100% przy równoczesnym wzroście tych obrotów (w cenach porównywalnych) o 16% w stosunku do I kwartału ub. r.

Ogólne wykonanie zadań inwestycyjnych w I kwartale br. było lepsze aniżeli w ub. r.

Plan budownictwa liczony wartością przerobu wykonany został według danych sprawozdawczych resortów i przedsiębiorstw budowlanych w 103%.

Wykonanie podstawowych zadań w dziedzinie rolnictwa przebiegało na ogół znacznie lepiej niż w I kwartale roku ubiegłego.

Plan kontraktacji roślinnej został wykonany i przekroczony.

Dostawy nawozów sztucznych i nasion dla gospodarstw uspołecznionych i indywidualnych przebiegały sprawniej i szybciej.

Zadania ilościowe remontu maszyn rolniczych i ciągników zostały wykonane i przekroczone.

Nie możemy jednak ograniczyć się w ocenie wykonania zadań tylko do ogólnych, globalnych wskaźników. Należy stwierdzić, czy globalnym osiągnięciom w dziedzinie produkcji, zwłaszcza przemysłowej, towarzyszą wykonanie planu zgodnie z założonym programem asortymentowym, poprawa jakości, wzrost wydajności pracy, obniżenie kosztów własnych i wykonanie zadań finansowych. Należy również stwierdzić, czy i w jakim stopniu uchwały IX Plenum KC PZPR i II Zjazdu partii zostały uwzględnione w realizacji zadań walki o szybszy rozwój rolnictwa i szybszy wzrost produkcji towarów powszechnego użytku.

Surowa, krytyczna ocena dotychczasowych wyników wiąże się z koniecznością szybszego usuwania pewnych szkodliwych tendencji które stały się już w wielu przypadkach złym nawykiem w pracy wielu ogniw aparatu gospodarczego.

W poszczególnych resortach często spotyka się obcą socjalistycznej gospodarce tendencję, którą można określić jako walkę o „produkcję dla

produkcji", o produkcję dla osiągnięcia wskaźników, o produkcję dla uzyskania premii, nie zaś o to, co jest najistotniejsze — o produkcję dla odbiorcy, o wartość użytkową produktu, o jego jakość, o to, co służy zaspokojeniu rosnących potrzeb mas pracujących i całej gospodarki. W pogoni za wskaźnikami globalnymi zaciera się istotny sens i cel socjalistycznej produkcji — walka o maksymalne zaspokojenie stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących. Dlatego niezbędne jest skupienie szczególnej uwagi przede wszystkim na ocenie wykonania planu produkcji towarowej w cenach zbytu, a nie tylko jak dotychczas planu produkcji globalnej w cenach niezmiennych, oraz na ocenie wykonania planu dostaw dla handlu, a więc dla zaopatrzenia ludności i planu dostaw dla poszczególnych działów gospodarki narodowej.

Wiąże się to ściśle z koniecznością bezwzględnego zapewnienia planowych proporcji i planowych powiązań między poszczególnymi przedsiębiorstwami i poszczególnymi działami gospodarki narodowej. Niezbędne jest również zwrócenie szczególnej uwagi na finansowe wyniki gospodarki.

Założone w planach finansowych na 1954 r. i w bilansie dochodów i wydatków ludności nadwyżki stanowią pokrycie określonych i już zrealizowanych zadań obniżki cen, poprawy płac niektórych kategorii pracowników, podniesienia niektórych cen skupu płaconych producentom rolnym, rozszerzenia ulg i zwiększenia kredytów dla chłopów pracujących.

Na przestrzeni jednego zaledwie półrocza dokonano dwóch obniżek cen, które przyniosły w sumie w skali rocznej obniżenie ogólnego poziomu cen towarów w handlu uspołecznionym o ponad 10 mld. zł.

Te poważne zmiany wymagają jednak zapewnienia pełnego wykonania zadań finansowych, zależnych ściśle od obniżenia kosztów własnych produkcji i uzyskania planowych oszczędności we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki i administracji.

Te poważne zmiany sprzyjają równocześnie podniesieniu poziomu aktywności politycznej i gospodarczej mas pracujących, sprzyjają postawieniu zadań śmielszych i większych niż dotychczas.

Obniżka cen, zmiany w płacach niektórych kategorii pracowników, rozszerzenie ulg i kredytów dla chłopów pracujących muszą znaleźć pokrycie w zwiększeniu masy towarów powszechnego spożycia, w osiągnięciu planowanej na rok 1954 akumulacji w gospodarce uspołecznionej i planowanych wpływów z gospodarki nieuspołecznionej.

Wymaga tego konieczność zachowania i umocnienia regulującej roli państwa na rynku towarowym, konieczność prowadzenia polityki gospodarczej opartej o znajomość działania praw ekonomicznych, których nieprzestrzeganie może powodować szereg zakłóceń i trudności.

A przecież naszym zadaniem jest nie tylko zapewnienie sprawnego funkcjonowania gospodarki w bieżącym roku, lecz również stworzenie przesłanek, przede wszystkim przez zabezpieczenie wzrostu produkcji rolniczej, do dalszych pomyślnych zmian w poziomie życia ludności pracującej w roku 1955.

Plan na 1954 rok został opracowany zgodnie z wytycznymi IX Plenum i II Zjazdu partii. Jednak samo opracowanie planu nie wystarcza jeszcze

do jego pełnego wykonania. Sporządzenie planu stanowi dopiero początek planowania.

Prawdziwe planowe kierownictwo rozwija się — uczy towarzysz Stalin — dopiero po ułożeniu planu, po sprawdzeniu go w terenie, w toku realizacji, w toku korygowania i precyzowania planu.

Znajomość praw ekonomicznych, opracowanie planu na podstawie znajomości ich działania, to tylko otwarcie możliwości osiągnięcia wytkniętych celów. Możliwość tę należy uporczywą walką i trudem przekształcić w rzeczywistość.

W praktyce szereg szczegółowych proporcji nakreślonych w planach rocznych i wieloletnich ulega zmianie lub wymaga skorygowania. W praktyce zdarzają się opóźnienia w niektórych inwestycjach, nieprzewidziane trudności w handlu zagranicznym, zdarzają się niepomyślne i nieprzewidziane pogorszenia warunków klimatycznych, powstają nieoczekiwane przeszkody w wykonywaniu poszczególnych elementów planu.

W praktyce odkrywa się również nowe, często bardzo poważne, nieprzewidziane w obliczeniach planu dodatkowe możliwości mobilizacji rezerw wewnętrznych gospodarki narodowej.

Podstawowym zagadnieniem realizacji planu gospodarczego, przy jego najbardziej słusznych założeniach, jest umiejętne kierowanie walką o pokonywanie przewidywanych i nieprzewidywanych trudności. Musi nas cechować w tym umiejętność koncentracji wysiłków na najtrudniejszych odcinkach frontu, uporczywa, nieustanna bojowa działalność, oparta na maksymalnym wykorzystaniu inicjatywy, pomysłowości, energii i wytrwałości mas pracujących.

Nieustępliwość wobec trudności, krytyka błędów po to, aby je usuwać, analiza braków po to, aby usprawnić działalność, surowość wobec tych, którzy cofają się w obliczu trudności — oto co cechować winno naszą walkę o osiągnięcie wszystkich wskaźników planu.

By iść szybko naprzód, zgodnie ze wskazaniami II Zjazdu, powinniśmy śmiało ujawniać i zdecydowanie walczyć o usuwanie istniejących braków i niedomagań.

Dlatego naszym zadaniem jest krytyczna ocena szczegółowych wyników poszczególnych dziedzin i działów naszej gospodarki, w celu stwierdzenia występujących jeszcze rozbieżności między ilościowymi a jakościowymi wskaźnikami wykonania planu.

* *
*

Produkcja globalna resortu górnictwa w cenach niezmiennych wykazuje przekroczenie planu na I kwartał. Nie został jednak wykonany plan podstawowego asortymentu, plan produkcji węgla, a tym samym nie zostało w pełni wykonane podstawowe zadanie resortu.

Przyczyn jest wiele. Nie przygotowano piaskowni do pracy w warunkach zimowych, co było przyczyną zahamowania wydobycia w wielu kopalniach. Zaniedbano walkę o obłożenie czynnego frontu robót, dopuszczono do osłabienia dyscypliny pracy i zwiększenia nieusprawiedliwionej absencji. Resort nie potrafił zabezpieczyć rytmicznej pracy, a zwłaszcza

cykliczności wydobycia na ścianach. Poważny odsetek podstawowych maszyn górniczych nie jest wykorzystany niedostateczne są remonty, a zwłaszcza konserwacja sprzętu, maszyn i urządzeń. Poważne zaniedbanie stwierdzono na odcinku bezpieczeństwa pracy.

Wobec tych trudności szczególnie ważnym obowiązkiem wszystkich działów gospodarki narodowej było i jest pełne wykonanie zadań zmniejszenia zużycia węgla i energii elektrycznej na jednostkę produkcji. Zadania w tej dziedzinie nie zostały wykonane w I kwartale; w wielu działach gospodarki przekroczono planowane normy zużycia węgla. W związku z tą sytuacją musimy podjąć powszechną kampanię oszczędności węgla i prowadzić ją systematycznie w oparciu o społeczne komisje oszczędności węgla.

W dziedzinie hutnictwa plan produkcji globalnej został wykonany w 103%. Ale inaczej przedstawia się wykonanie planu dostaw, a więc realizacja zamówień, od których zależy wykonanie planów produkcyjnych poszczególnych odbiorców. Niewykonanie planu w przewidzianym asortymencie, produkowanie w niektórych wypadkach nie dla odbiorców, a na skład, niedostateczna dyscyplina w realizacji zamówień, niedostateczna niekiedy jakość wyrobów hutniczych sprawiły, że plan dostaw dla odbiorców został wykonany tylko w 94%. Stąd powstały nadmierne remanenty gotowych produktów hutniczych zarówno w hutach, jak i składach Centrostali przy równoczesnym niedoborze tych produktów w wielu dziedzinach gospodarki narodowej.

Np. huta „Baildon" plan tonażowy wykonała w 102%, plan asortymentowy w 77,7%, a na przydziały tylko 68,3%. Walcownia blachy grubej w hucie „Batory" wykonała plan tonażowy w 101,8%, plan asortymentowy w 89,9%, a na przydziały 83,7%. Szereg hut miało wprawdzie lepsze wyniki, jednak w dalszym ciągu istnieje sytuacja, że z jednej strony huty przekraczają plany, z drugiej zaś strony odbiorcy wyrobów hutniczych skarżą się na niewykonanie dostaw przez hutnictwo.

Pogorszeniu w I kwartale uległy także niektóre wskaźniki jakościowe produkcji hutniczej. Tak więc wzrosła ilość braków i zmniejszył się nieco w stosunku do roku ubiegłego uzysk stali w stalowniach CZ Przemysłu Hutniczego.

Lepiej przedstawia się sprawa w dziedzinie produkcji towarów powszechnego użytku w hutnictwie. Przekroczone zostały zadania w dziedzinie produkcji wyrobów metalowych — zwłaszcza przeznaczonych dla wsi — uległa częściowo poprawie jakość tych wyrobów, poprawiła się kontrola techniczna, wzrosła dbałość o estetyczny wygląd wyrobów. Organizacja dodatkowej produkcji artykułów powszechnego spożycia w niektórych kluczowych zakładach hutniczych jest jednak nadal nie zupełnie właściwa, a ilość i asortyment tej produkcji niedostateczne.

Wynikają stąd jasne zadania dla resortu hutnictwa: wykonywanie planu dostaw według zamówień, zaniechanie produkcji na skład, likwidacja zbędnych remanentów, surowa kontrola jakości, zmniejszenie zużycia surowców i paliwa i dalsze rozszerzenie produkcji towarów powszechnego spożycia.

W Ministerstwie Przemysłu Maszynowego plan kwartalny produkcji globalnej w cenach niezmiennych został wykonany w blisko 107%. W pierwszym kwartale osiągnięto ponad 28% produkcji planowanej na

rok 1954. Plan produkcji towarowej w cenach bieżących także został przekroczony, jednakże tylko o 3,5%. Ta rozpiętość między produkcją globalną a towarową tłumaczy się wzrostem robót w toku czyli tzw. produkcji niezakończonej, a więc opóźnieniem cyklu produkcji i wysyłek.

W pracy resortu wystąpiły pewne istotne braki. Nie został w pełni wykonany plan produkcji maszyn rolniczych według planowanego asortymentu, nie wykonano kilkunastu ważnych pozycji, w tym takich, jak snopowiązałki ciągnikowe oraz niezbędne w kampanii wiosennej maszyny i narzędzia rolnicze, jak brony, opielacze itp.

Odbiorcy skarżą się słusznie na jakość niektórych maszyn rolniczych, m. in. na to, że w kultywatorach dostarczanych dla bieżącej kampanii robót wiosennych łamią się zęby, pękają łańcuchy itd.

Nie nastąpiła także oczekiwana poprawa w organizacji i poziomie technicznym przemysłu maszyn rolniczych. Takie kluczowe fabryki jak zakłady w Płocku i Starołęce zbyt powoli opanowują nowe procesy technologiczne. Równocześnie należy stwierdzić, że nie został wykonany plan produkcji maszyn rolniczych w zakładach Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła. Nie wykonano także produkcji wozów gospodarskich i to zarówno w przedsiębiorstwach Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, jak i Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego.

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego ma niewątpliwe osiągnięcia w dziedzinie produkcji środków produkcji. Znaczna poprawa nastąpiła w przemyśle turbinowym, w produkcji silników wysokoprężnych, wielkich maszyn elektrycznych, przekroczono plan produkcji obrabiarek, ciągników, parowozów, wagonów towarowych, statków, suwnic, sprężarek i wielu innych maszyn. Nastąpiła poprawa w produkcji aparatury chemicznej. Nie ma jednak jeszcze przełomu w dziedzinie **terminowości** dostaw zamawianych w przemyśle maszynowym urządzeń, aparatury i maszyn. A przecież istotną cechą wykonania planu w przemyśle maszynowym winno być nie tylko wykonanie planu produkcji w ogóle, ale planu dostaw dla **określonych** odbiorców, dla **określonych inwestycji.**

W dziedzinie wyrobów powszechnego użytku Ministerstwo Przemysłu Maszynowego nie zrealizowało jeszcze uchwał IX Plenum i II Zjazdu.

Uruchomienie dodatkowej produkcji towarów powszechnego spożycia w kluczowych zakładach przemysłu maszynowego przebiega w sposób nieprawidłowy i z poważnymi opóźnieniami. Zakłady o wysokim wyposażeniu technicznym wykazują niewłaściwy stosunek do tych zadań, wprowadzają do tej produkcji metody rzemieślnicze i dobierają najłatwiejsze asortymenty. Dzieje się tak w zakładach, które szczycą się wysokim poziomem swych kadr technicznych. Takim zakładom nie wypada jednak szczycić się tego rodzaju osiągnięciami, jak uruchomienie dodatkowej produkcji pogrzebaczy, haków do murów, łyżek i żabek do butów, koszów na śmieci i innych „skomplikowanych" wyrobów, produkowanych w małej ilości i niekiedy drożej niż w zakładach przemysłu terenowego. A przecież miało być odwrotnie. Dodatkowa produkcja w zakładach kluczowych przemysłu maszynowego powinna być tańsza i lepsza dzięki seryjności i masowości produkcji, wyższej jakości oraz precyzji wykonania.

Sprawa uruchomienia dodatkowej produkcji artykułów masowego użytku w kluczowych zakładach przemysłu ciężkiego nie dotyczy jedne-

go tylko ministerstwa. Dotyczy ona w mniejszym lub większym stopniu wszystkich gałęzi produkcji środków produkcji.

Mimo zachowującej moc prawną do dnia dzisiejszego uchwały Prezydium Rządu z roku 1951, przewidującej powołanie w zakładach kluczowego przemysłu oddziałów dodatkowej produkcji towarów powszechnego spożycia, mimo zaleceń IX Plenum i uchwał II Zjazdu, działalność na tym odcinku jest daleko niewystarczająca.

Uruchomiono wprawdzie taką produkcję w wielu zakładach, jednakże nie w wyodrębnionych oddziałach, lecz w oddziałach produkcji podstawowej w formie dodatkowej produkcji, o charakterze prymitywnym i doraźnym.

A przecież istnieją wszelkie możliwości dla rozwoju tej produkcji — kadry, maszyny, surowce. Trzeba tu podkreślić znaczenie odpowiedniego wykorzystania surowców wtórnych, przede wszystkim odpadów metalowych, które gromadzą się w dużych ilościach w hutnictwie, w przemyśle maszynowym, w budownictwie, w kolejnictwie i w wielu innych resortach.

O możliwościach w tej dziedzinie świadczy przykład hutnictwa. W 1950 roku Ministerstwo Hutnictwa dostarczyło drobnemu przemysłowi 3 tysiące ton surowców wtórnych, w 1951 roku — 12 tysięcy ton, w 1952 — 26 tysięcy ton, w 1953 — 36 tysięcy ton, a w pierwszym kwartale bieżącego roku — 10 350 ton. Natomiast z dokonanej oceny wynika, że dostawy surowców wtórnych z hutnictwa, zdatnych do produkcji towarów powszechnego użytku mogą osiągnąć 70—80 tysięcy ton rocznie.

Liczba ta mówi o poważnych rezerwach, które mogą zapewnić znaczny wzrost produkcji wyrobów metalowych powszechnego użytku.

Marnotrawstwem jest kierowanie do pieców stalowniczych jako złomu materiału, który może być wykorzystany w produkcji przedsiębiorstw przemysłu drobnego, a nawet kluczowego. A tymczasem np. w Hucie Sosnowiec skierowano na złom 211 ton odpadów rur spawanych i 1 556 ton odpadów rur precyzyjnych. Pracownicy Państwowej Inspekcji Gospodarki Materiałowej znaleźli w tym tzw. złomie rury długości 2 metrów i dłuższe. W Hucie im. Nowotki przekazano do przetopienia 1 600 ton odpadów blach, z których większość mogłaby być wykorzystana w produkcji towarów powszechnego użytku przez zakłady Ministerstwa Przemysłu Drobnego. Są to fakty przekraczające granice pojęcia niedbalstwa i wkraczające niekiedy w dziedzinę szkodnictwa gospodarczego.

Realizując zasadę rozrachunku gospodarczego w wyodrębnionych oddziałach dodatkowej produkcji, zapewniając im właściwy poziom techniczny, organizując produkcję bardziej złożoną i precyzyjną, zapewniając tej produkcji odpowiedni zbyt, wprowadzając właściwy system premiowania i właściwe bodźce materialne, które będą wpływały na rozszerzenie ruchu organizowania wyodrębnionych oddziałów dodatkowej produkcji, osiągniemy obniżenie kosztów własnych i znaczną poprawę jakości wyrobów, zapewnimy rzucenie na rynek większej ilości towarów, których brak dotkliwie odczuwamy.

W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego plan produkcji globalnej został wykonany w 102,6%. Plan asortymentowy nie został jednak w peł-

ni wykonany, pomimo że w porównaniu z rokiem ubiegłym nastąpiła w tej dziedzinie pewna poprawa. Przekroczony został plan produkcji lekarstw, barwników, wyrobów gumowych i wielu innych działów, które dają wysoką wartość produkcji, natomiast nie wykonano planu w zakresie wielu podstawowych surowców.

Na niskie wykonanie planu niektórych surowców obok opóźnień w uruchomieniu inwestycji wpłynęły także niedostateczna jakość i niepełne wykonanie planu remontów, niedostateczna konserwacja maszyn i urządzeń, nieprzestrzeganie w wielu wypadkach dyscypliny technologicznej. Nie nastąpiła również planowana poprawa w dziedzinie jakości i zmniejszenia zużycia materiałów.

Charakterystyczna dla niedociągnięć w realizacji planu w I kwartale jest sytuacja w przemyśle lekkim. Ministerstwo Przemysłu Lekkiego wykonało plan produkcji globalnej w cenach niezmiennych w 102,1%. Jednak produkcja towarowa w cenach zbytu wykonana została tylko w 99,6%. W przemyśle wełnianym szczególnie jaskrawo wystąpiły ujemne cechy stylu pracy wielu przedsiębiorstw Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. Te ujemne cechy polegają na pogoni za ilością przy naruszeniu planów asortymentowych, przy naruszeniu normatywów zapasów, zwłaszcza surowców i przędzy, co z kolei prowadzi do niewykonania planu dostaw gotowych wyrobów oraz powoduje przestoje i zwiększenie kosztów produkcji. Pogorszeniu uległa także jakość tkanin wełnianych. W grudniu 1953 r. np. w Centralnym Zarządzie Północ ilość tkanin I gatunku wynosiła 87%, w styczniu br. 83%, w lutym 79%.

W rezultacie wadliwej zakładowej kontroli technicznej organizacje handlowe odrzuciły tysiące metrów tkanin już dostarczonych przez przemysł wełniany, a więc zatwierdzonych przez zakładową kontrolę techniczną.

Trudna sytuacja wytworzyła się również w przemyśle odzieżowym. Przemysł ten nie wykonał planów produkcji, zarówno w cenach niezmiennych, jak i planu asortymentowego, oraz nie osiągnął zamierzonej poprawy jakości. Ministerstwo niedostatecznie przygotowało zakłady do realizacji planowanych na rok 1954 zmian w pracy tego przemysłu. Zmiany te polegają na zwiększeniu ilości asortymentów i na skróceniu serii po to, aby dać ludności większy wybór gotowych wyrobów, a zwłaszcza na zwiększeniu ilości asortymentów i polepszeniu jakości produkcji odzieży dziecięcej, chłopięcej i dziewczęcej.

Mechaniczne wprowadzenie zmiany wzorów i modeli przy niedostatecznym opanowaniu trudności i niezadowalających dostawach wpłynęło na częściowe obniżenie jakości produkcji w niektórych zakładach. Tak np. ilość wyrobów pierwszego gatunku w Zakładach im. Obrońców Warszawy wyniosła w styczniu około 36%, podczas gdy w styczniu ub. r. — 70%. Nie można jednak tłumaczyć zjawiska pogorszenia jakości tylko przyczynami obiektywnymi, gdyż równocześnie mamy i takie zakłady, w których odsetek wyrobów pierwszego gatunku osiągnął w styczniu i w lutym 90% i więcej. Na szczególną uwagę także zasługuje w przemyśle odzieżowym i w innych zakładach przemysłu lekkiego zjawisko nadmiernej ilości godzin nadliczbowych. Jest to zjawisko tym bardziej szkodliwe, że w tym przemyśle decydujące znaczenie ma nie tyle przekroczenie planu pod względem ilości, o co tak niefortunnie często ubiegają się niektórzy dyrektorzy zakładów lekkiego przemysłu, ile przede wszystkim wykonanie

planu przy uzyskaniu poprawy jakości, zapewnieniu dostaw asortymentowych, osiągnięciu planowanego obniżenia kosztów własnych i planowanej akumulacji.

W przemyśle bawełnianym plan pod względem ilościowym został przekroczony. Równocześnie wprowadzono szereg nowych, efektownych wzorów i rodzajów tkanin lepszej jakości. Jednakże i w tym przemyśle nie wykonano w pełni asortymentowego planu produkcji. Nie wykonano zwłaszcza niektórych poszukiwanych wyrobów, jak artykuły pościelowe, stołowe, popeliny koszulowe i inne.

W przemyśle obuwniczym plan produkcji obuwia został przekroczony. Niedostateczne było jednak wykonanie planu asortymentowego, zwłaszcza w zakresie obuwia dziecięcego i kolorowego. Nie nastąpiło zaostrzenie kontroli jakości produkcji, wskutek czego nadal od czasu do czasu przedostaje się do sprzedaży obuwie o niedostatecznej jakości i trwałości.

Nie uwzględnia się jeszcze dostatecznie faktu, że podniesienie jakości i trwałości danego wyrobu przy zachowaniu jego dotychczasowej ceny jest dla nabywcy równoznaczne z faktyczną obniżką cen, gdyż jego wydatki na odzież i obuwie w danym okresie czasu ulegną zmniejszeniu.

Na tę sytuację w przemyśle obuwniczym wpływa, podobnie jak i w całym przemyśle lekkim, niewłaściwy system premiowania pracowników inżynieryjno-technicznych i administracyjnych, uzależniający otrzymanie premii tylko od wykonania zadań ilościowych. W tym resorcie przede wszystkim należy zastosować premiowanie za wykonanie planu w asortymencie i jakości, za osiągnięcie obniżenia kosztów własnych.

Ogólnie stwierdzić można, że niezależnie od pewnych trudności obiektywnych niedostateczne wykonanie w przemyśle lekkim zadań asortymentowych, poprawy jakości, obniżenia kosztów własnych i zadań akumulacji finansowej wynika z wadliwej organizacji pracy, z nieprzestrzegania dyscypliny technologicznej, z niedostatecznie ostrej kontroli technicznej, z niewłaściwego funkcjonowania zaopatrzenia, z niewłaściwej kontroli wykonania planów produkcyjnych.

W latach ubiegłych przemysł lekki nie zawsze uwzględniał asortymentowe zgłoszenia organizacji handlowych. Wiele zakładów samowolnie zmieniało zamawiany asortyment na inny, łatwiejszy do wykonania.

W handlu również panowały oportunistyczne tendencje dyktowane przez niedobory towarów rynkowych. Dlatego też kontrola odbioru była nader liberalna, a tzw. niechodliwe towary zalegały z kolei magazyny hurtowni i sklepów.

W planie na 1954 r. przewidziano uzgodnienie asortymentów między przemysłem a handlem i konieczność skrupulatnego przestrzegania warunków dostaw.

Nowe warunki produkcji i odbioru wymagały jednak dokonania zwrotu w stylu i metodach pracy. Walka ze starymi nawykami, wysiłki nad rozszerzeniem asortymentu musiały spowodować i spowodowały pewien wstrząs w wielu zakładach pracy. Są to jednak trudności wzrostu i rozwoju. Trudności związane z nowym rozstawieniem sił i środków.

W przemyśle dziewiarskim powstały duże ponadnormatywne, zbędne zapasy gotowych wyrobów. Handel wewnętrzny odmówił odbioru wielu wyrobów wytworzonych niezgodnie z planem asortymentowym, z prze-

dłożonymi i uzgodnionymi uprzednio wzorami, z warunkami technicznymi danego artykułu.

Tak np. Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Rychlińskiego wyprodukowały bez porozumienia z Centralą Odzieżową i niezgodnie z potrzebami handlu 19 100 sztuk koszul męskich. Głubczyckie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego produkowały artykuły niemowlęce bez zatwierdzonego wzoru.

Czy organizacje handlowe postąpiły słusznie odrzucając nie spełniające ich wymagań wyroby?

Bezwarunkowo tak. Odmowa odbioru przez placówki handlowe wyrobów niewłaściwej jakości, nie odpowiadających planowi asortymentowemu lub też niezgodnych z zamówionymi wzorami — to zasada słuszna w stosunku do wszystkich producentów.

Należy zaostrzyć ocenę produkcji przy odbiorze. Skłoni to najbardziej skutecznie zakłady do wykonywania planu zgodnie z planowanymi asortymentami i do przestrzegania warunków technicznych. Tylko tak bowiem można zrozumieć walkę o pełne wykonanie uchwał II Zjazdu, walkę o bezwzględne wykonanie zadań jakościowych i asortymentowych, o właściwe zaopatrzenie handlu wewnętrznego.

Nie oznacza to jednak, że handel jest bez winy, że nie występuje tu również zjawisko niewłaściwej oceny potrzeb asortymentowych przez organizacje handlowe, które niekiedy w dwa miesiące po uzgodnieniu dostaw zmieniają swe stanowisko i powodują dodatkowe straty i trudności produkcyjne w przemyśle.

Niewłaściwe, nieumiejętne, powierzchowne badanie koniunktury rynkowej, życzeń i gustów szerokich rzesz konsumentów cechuje jeszcze wiele central uspołecznionego handlu.

Udoskonalenie współpracy między organizacjami handlowymi a organizacjami przemysłu lekkiego stanowi jedno z najważniejszych zadań na bieżący rok.

Ogólna produkcja Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła wzrosła o 20% w stosunku do I kwartału roku ubiegłego. Pomimo trudności zaopatrzeniowych zadania ilościowe zostały wykonane. Świadczy to o istnieniu poważnych rezerw, nie uchwyconych w planach, i tym można tłumaczyć fakt, że mimo wielu braków w organizacji pracy, mimo niedostatecznego zaopatrzenia, niedostatecznej kooperacji plany ilościowe są w tym dziale rokrocznie wykonywane i przekraczane, niekiedy nawet znacznie.

O wiele gorzej jednak przedstawia się wykonanie planu asortymentowego w I kwartale. Na 197 ważniejszych asortymentów kontrolowanych bezpośrednio przez Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła nie wykonano planu w zakresie 85. W tym mieści się znaczna ilość towarów służących do zaspokojenia potrzeb rolnictwa i zaopatrzenia ludności wiejskiej.

Niedostateczne zaopatrzenie przemysłu drobnego, zwłaszcza w styczniu i lutym bieżącego roku, wynikało częściowo z faktu, że wiele zakładów kluczowego przemysłu odmówiło dostarczenia zakładom drobnego przemysłu surowców wtórnych, choćby w takiej samej ilości, jakiej dostarczono tym zakładom w roku ubiegłym. Przedsiębiorstwa kluczowego przemysłu tłumaczyły tę odmowę koniecznością zachowania zwłaszcza

odpadów wyrobów hutniczych do uruchomienia dodatkowej produkcji we własnych zakładach. Faktycznie surowce te gromadziły się w zakładach przemysłu maszynowego i hutniczego i były w bardzo małym stopniu lub niewłaściwie wykorzystywane.

Równocześnie jednak zdarzało się także, że zakłady kluczowego przemysłu, jak np. Warszawska Fabryka Motocykli, zgłaszały do wojewódzkich względnie miejskich komisji planowania gospodarczego odpowiednie ilości surowców wtórnych dla przemysłu drobnego, a zakłady przemysłu drobnego tych surowców nie odbierały.

Analiza wykonania planu I kwartału w zakładach Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła wskazuje kierunek działania dla osiągnięcia znacznej poprawy pod względem ilości, wartości, asortymentu i jakości produkcji. Należy zużytkować niewykorzystane, bardzo poważne ilości surowców wtórnych, zwiększyć skup zdecentralizowany dla zaopatrzenia zakładów drobnego przemysłu, szybko rozwijać terenowy przemysł spożywczy, zaostrzyć kontrolę brakarską, przede wszystkim w spółdzielczości pracy, szybciej uruchamiać nieczynne zakłady, szerzej rozwijać sieć usług. Można zwiększyć tzw. pozalimitowe inwestycje w drobnym przemyśle, pod warunkiem, że przy małych stosunkowo nakładach szybko wzrośnie produkcja danego zakładu, a wartość dodatkowej produkcji przewyższy w ciągu roku wartość dodatkowych nakładów inwestycyjnych.

* * *

Wykonanie inwestycji przedstawia się lepiej aniżeli w I kwartale roku ubiegłego. W roku ub. wykonano około 13,5% w stosunku do planu rocznego, a w bieżącym — około 16%. Głównie złożyły się jednak na to zwiększone dostawy maszyn i urządzeń.

Najlepiej przebiegała realizacja inwestycji w resortach przemysłowych i socjalno-kulturalnych, najgorzej w dziedzinie rolnictwa, i to zarówno w resorcie Ministerstwa Rolnictwa jak i w Ministerstwie PGR. Wskazuje to na brak dostatecznego zrozumienia i pomocy ze strony resortów budowlanych, które winny były zapewnić znaczną pomoc w wykonaniu planu inwestycyjnego w rolnictwie. Nie zostały zorganizowane na szeroką skalę tzw. szefostwa większych przedsiębiorstw budowlanych nad budownictwem w POM i w poszczególnych zespołach PGR. Niepokojące jest również zjawisko opóźnienia robót górniczych w planie inwestycyjnym Ministerstwa Górnictwa.

Zgodnie z uchwałami IX Plenum i II Zjazdu zmniejszone rozmiary robót budowlanych w roku 1954 stanowić miały podstawę do generalnego uporządkowania tej tak ważnej, a tak słabej organizacyjnie dziedziny naszej gospodarki. Zadanie to nie zostało jeszcze wykonane.

Istotnym miernikiem sprawności budownictwa jest wykonanie planu oddawania obiektów do użytku.

Plan oddawania obiektów do użytku w pierwszym kwartale nie został jednak wykonany. Ilościowo wykonano go w 80%, a wartościowo w około 70%.

Plan kosztów własnych w budownictwie został przekroczony. Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego zatrudniało ponad 5% więcej robotni-

ków, aniżeli to było przewidziane w planie na pierwszy kwartał, Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli — około 3% więcej. Fundusz płac w Ministerstwie Budownictwa Przemysłowego został przekroczony o ponad 8%. Może jednak nie zawiodły wyniki ilościowe? Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego wykazało we wszystkich centralnych zarządach przekroczenie planu. Wykonanie planu wykazało również Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli. W wyniku kontroli przeprowadzonej na niektórych placach budowy stwierdzono jednak, że nie można odnosić się z pełnym zaufaniem do danych niektórych przedsiębiorstw budowlanych. Na pewnych odcinkach robót prowadzonych przy budowie huty „Warszawa" stwierdzono tzw. przefakturowania, tzn. podawanie fikcyjnych, fałszywych danych o wykonanych robotach. Podobne fakty stwierdzono przy budowie magazynu w dzielnicy Służewiec. Zafakturowano tam 200 m^3 robót murowych i 20 m^3 robót betonowych, które w ogóle nie były wykonane. Dodać należy, że budowa tego magazynu została wyznaczona przez ministerstwo jako wzorcowa, doświadczalna budowa dla nowego systemu rozliczeń. Okazuje się jednak, że budowa ta może być uznana jako wzorcowa i doświadczalna dla starego systemu nadużyć w fakturowaniu. Fakty te wskazują na nieuczciwe pełnienie swych funkcji przez wielu kierowników tzw. nadzoru, na niedostateczną kontrolę i pobłażliwość Banku Inwestycyjnego, którego pracownicy pocieszają się tym, że ostatecznie przedsiębiorstwa będą musiały „nadrobić" przefakturowane pozycje w okresie kontroli rozliczeń.

Źródło braków i nadużyć w sprawozdawczości z przerobu tkwi w całkowitym zaniedbaniu prowadzenia książek obmiaru robót, które są tak elementarną instytucją, że trudno nawet wyjaśnić, dlaczego dopuszczono do takich uchybień.

Uchwała Prezydium Rządu o premiowaniu oraz o kontroli jakości w budownictwie ustala wyraźnie, że podstawą premiowania mogą być tylko dane, oparte o kontrolne obmiary robót „w naturze".

Widocznie uchwały te nie przeszkadzają przedsiębiorstwom budowlanym w unikaniu systemu, który umożliwia i ułatwia kontrolę. Obecnie dopiero zapowiada się szybką realizację tych uchwał. Wystarczyłoby jednak pozbawić premii tych kierowników robót, którzy nie prowadzą książek obmiarów, a sytuacja uległaby z miejsca radykalnej poprawie.

Na przeszkodzie stoi jednak zakorzeniony w wielu instytucjach i przedsiębiorstwach zgniły liberalizm i szkodliwa tolerancyjność wobec jawnych często uchybień i nadużyć.

Równocześnie należy z całą ostrością obnażyć inny wrzód na naszym budownictwie, którym jest wadliwy odbiór robót.

Podobnie jak w przemyśle stawiane jest z całą ostrością zagadnienie kontroli odbioru, musimy i w budownictwie zrealizować z całą ostrością postulat prawidłowego wykonywania robót zgodnie z warunkami technicznymi.

Inwestorzy obowiązani są zapewnić pełną kontrolę robót wykonywanych przez przedsiębiorstwa budowlane. Nadzór ten jest jednak w wielu wypadkach niezwykle słaby. Czym bowiem, jak nie karygodnymi zaniedbaniami ze strony nadzoru, można tłumaczyć odbieranie robót wykona-

rych niekiedy w sposób jawnie niezgodny z warunkami technicznymi, robót niekompletnych, z licznymi usterkami i brakami?

Walka o terminowe uruchomienie produkcji nie może stanowić pretekstu do zaniechania ostrej kontroli jakości i kompletności wykonywanej budowy. Lepiej jest nawet opóźnić termin uruchomienia, niż dopuścić w następstwie wadliwego odbioru do niewłaściwego funkcjonowania nowego zakładu produkcyjnego.

Charakterystyczną cechą złego stanu rzeczy w budownictwie jest marnotrawstwo w dziedzinie transportu. Poważna ilość przerzutów z budowy na budowę wynika najczęściej z wadliwej pracy działów zaopatrzenia. Istnieje także tendencja do wydłużania dróg dowozu środków zaopatrzenia. Np. przedsiębiorstwa budowlane w Nowej Hucie i w Tychach domagały się kategorycznie przywozu piasku z odległości co najmniej 150 lub więcej kilometrów, mimo że taki sam piasek można znaleźć w najbliższej okolicy. Zdarza się nawet, że niektórzy kierownicy świadomie wybierają odległe dostawy jako droższe. W tym, wynikającym z wadliwego systemu premiowania, paradoksalnym ujęciu, im piasek jest droższy, tym lepszy, gdyż wyższy koszt oznacza wyższą „wartość" przerobu.

W biurach projektów plan przerobu został przekroczony o 8,5%. W dalszym ciągu nie wykonuje się jednak zadań na odcinku projektów typowych. Kontynuuje się praktykę roku 1953 i lat poprzednich, kiedy do opracowania projektów typowych kierowano najczęściej najsłabsze kadry. Niechętny stosunek do opracowywania projektów typowych jest podstawową przeszkodą w osiągnięciu szybkiej poprawy jakości i w obniżeniu kosztów budownictwa. Opracowane projekty typowe są często niskiej jakości, co powoduje niezatwierdzanie ich przez komisje oceny projektów inwestycyjnych.

W dalszym ciągu zaniedbane jest opracowywanie w resortach normatywów technicznych projektowania, które stanowić winny wytyczne pracy biur projektowych. W dalszym ciągu, mimo poważnego postępu na tym odcinku, opracowane projekty są zbyt drogie. W ostatnim czasie Główna Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych zrewidowała przedłożony przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego projekt bocznic kolejowych i budynku administracyjnego dla jednego z największych zakładów, osiągając obniżenie wartości tego projektu o 20%, oszczędność 2 500 ton stali itp. Przez zmianę koncepcji można było w projekcie kanalizacji deszczowej dla miasta Gdyni osiągnąć oszczędność ok. 43%.

Poważne są nadal opóźnienia w dostarczaniu dokumentacji kosztorysowej. Opóźnienia te powodują, że nadal wiele robót budowlanych prowadzi się bez kosztorysów, a więc bez należytej kontroli. Ponadto wiele kosztorysów sporządzanych jest przez biura projektów wadliwie, koszty podawane w projektach wstępnych różnią się niekiedy znacznie od kosztów wynikających z późniejszego opracowania dokumentacji technicznej.

Tak np. koszt budowy pewnego zakładu chemicznego okazał się w wyniku rewizji wadliwie przedstawionego kosztorysu niższy o 270 milionów złotych. Koszt budowy innego zakładu chemicznego można było przez wyłowienie błędów w kosztorysie zmniejszyć o 165 milionów złotych, to jest o 19%.

O liberalnym, kumoterskim podejściu do oceny jakości projektów świadczą wyniki kontroli niektórych biur projektowych w Warszawie. Za bardzo dobre projekty zgodnie z przepisami przysługuje premia w wysokości od 30 do 50%. Okazuje się, że w wielu biurach projektowych średnia wypłata premii odpowiadała wskaźnikowi 47%. Jednak odbiorcy projektów są zupełnie odmiennego zdania i z pewnością nawet ocena „dobre" wydaje się im zbyt wysoka. Odpowiednie zmiany w systemie premiowania, radykalne zerwanie z liberalizmem w ocenie projektów winny w krótkim czasie zmienić tę sytuację w biurach projektowych i równocześnie przyspieszyć wykonanie dokumentacji, podnieść jej jakość i przez skierowanie najlepszych kadr do opracowania typowych projektów umożliwić w przyszłości przyspieszenie budownictwa i znaczne zmniejszenie jego kosztów.

Przewozy kolejowe i samochodowe w I kwartale zwiększyły się w stosunku do I kwartału ub. r. Plan przewozów nie został jednak w pełni wykonany. Złożyły się na to trudne warunki atmosferyczne w styczniu i lutym br. Do pracy w takich warunkach dyrekcje kolejowe nie przygotowały się należycie i na czas. Tłumaczenie tego zaniedbania faktem, że przebieg poprzednich zim był bardzo łagodny — niczego nie tłumaczy. Doświadczenie zimy bieżącego roku winno posłużyć zarówno resortom budowlanym, jak kolejnictwu oraz górnictwu jako surowa lekcja zobowiazująca do odpowiednio wczesnego i skrupulatnego przygotowania zakładów do pracy w warunkach zimowych roku 1954/1955.

W miesiącu marcu mrozy ustąpiły, a mimo to plan przewozów nie został wykonany. Okazało się, że kolej nie otrzymuje planowanego przez poszczególnych nadawców załadunku.

Resorty nie wykonują swoich zadań, nie dokonują przewozów w okresie, w którym kolej dysponuje rezerwami wagonowymi, co niechybnie wpłynie na poważne trudności transportowe i niedobory w okresie jesienno - zimowym. W dalszym ciągu brak jest dostatecznego wysiłku dla planowego powiązania działalności przedsiebiorstw produkcyjnych i kolei. W dalszym ciągu panoszy się plaga krzyżujących się przewozów, przeadresowywania transportów, zamawiania dostaw z odległych miejscowości mimo istnienia źródeł zaopatrzenia w najbliższej okolicy, a często nawet w tej samej miejscowości. Celują w tym zwłaszcza Ministerstwo Przemysłu Maszynowego w związku z wadliwą organizacją programów produkcyjnych i kooperacji dostaw między poszczególnymi zakładami oraz Centrala Handlowa Materiałów Budowlanych.

Wiele jest jeszcze wypadków, gdy w tej samej miejscowości jedne pociągi przywożą cegły, drewno, ziemniaki, a inne te same produkty wywożą.

Podobnie wadliwa jest organizacja przewozów samochodowych.

Np. Zakłady Przemysłu Gumowego w Piastowie wysyłają co trzy dni 3,5 t. samochód do Łodzi po 100—300 kg materiałów trykotowych, który z kolei przewożony jest do Grudziądza dla podgumowania i dopiero stamtąd wraca do Piastowa. Koszt takiej „podróży" wynosi od 6 do 20 zł na 1 kg trykotu. Zakłady mleczarskie celują w wadliwej organizacji przewozów mleka. Dochodzi do tego, że w niektórych miejscowościach przewóz mleka bywa droższy niż cena zakupu.

Z doświadczeń I kwartału wynika bezsporna koniecznośćześrodkowania uwagi na planowej organizacji przewozów i szybkiego usuwania błędów i braków wynikających z lekceważenia tak doniosłego odcinka gospodarki narodowej, jakim jest transport.

W dziedzinie handlu wewnętrznego osiągnięto znaczny wzrost obrotów detalicznych handlu uspołecznionego — około 16% w porównaniu z I kwartałem ub. r. (w cenach porównywalnych). Szczególnie wysoko przekroczyła zadanie Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", osiągając blisko 107% planu i wzrost obrotów o 24% w stosunku do roku ubiegłego.

Stwierdzić także należy postęp w kontroli jakościowej i asortymentowej towarów dostarczanych organizacjom handlowym. Zaostrzenie rygorów tej kontroli znajduje już odbicie w pewnym polepszeniu współpracy między przemysłem i handlem oraz w bardziej sprawnym zaopatrzeniu rynku.

Zwiększyły się wysiłki handlu w walce o przybliżenie punktu sprzedaży do konsumenta. Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" otworzyła w I kwartale 400 nowych sklepów branżowych i zwiększyła znacznie ilość stoisk i straganów oraz polepszyła obsługę jarmarków i targowisk. W handlu miejskim, zwłaszcza w woj. stalinogrodzkim, poczyniono również kroki w celu szybszego otwierania sklepów specjalizowanych.

Jednak długa jest jeszcze lista niedociągnięć i braków handlu uspołecznionego w pierwszym kwartale bieżącego roku.

Stwierdzić należy niedostateczną kontrolę jakości pieczywa. Państwowa Inspekcja Handlowa zakwestionowała około 25% prób jakości pieczywa. Podobnie jakość wędlin okazała się niezadowalająca mimo znacznej poprawy w stosunku do roku ubiegłego.

W handlu detalicznym ujawnia się niezdrowa tendencja do unikania sprzedaży towarów nie mających dużego popytu, łatwo psujących się, towarów drobnych, wymagających bardziej uciążliwej manipulacji itp. Wielu kierowników sklepów walkę o jakość rozumie opacznie jako walkę o uzyskanie tylko określonych najwyższych gatunków towarów w wąskim asortymencie. Obowiązkiem sieci handlowej jest dostarczanie towarów w pełnej gamie asortymentowej. Jednostronna pogoń tylko za towarami tzw. deficytowymi prowadzi często do zaniedbania potrzeb mas pracujących, do nieprzestrzegania tzw. minimum gatunków i rodzajów towarów, które winny zawsze znajdować się w każdym punkcie sprzedaży. Istnieje tendencja do traktowania drobnodetalicznej sieci (stoisk, straganów, handlu obnośnego) jako nie licującej z godnością uspołecznionego handlu. Nawet w sieci CRS „Samopomoc Chłopska" obrót drobnodetaliczny osiąga zaledwie 4% całości obrotów.

Oportunistyczne tendencje w handlu detalicznym znajdują swój wyraz w nieuzasadnionej odmowie odbioru szeregu wyrobów pod pretekstem braku zbytu. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego domagało się zahamowania produkcji marmolady, dżemu, płynnego owocu itp. Kontrola sieci detalicznej wykazała, że na 991 zlustrowanych sklepów w 170 brak było marmolady, w 680 powideł, w 173 dżemów, w 502 płynnego owocu. Podobnie w woj koszalińskim stwierdzono w 50% sklepów CRS „Samopomoc Chłopska" brak środków ochrony roślin, gdy równocześnie magazyny

hurtowe były przepełnione, a producenta alarmowano informacją o braku zbytu na te wyroby.

Nadal niedostateczny jest wysiłek dla rozszerzenia sprzedaży towarów przemysłowych i niedostateczna troska o poziom techniki sprzedaży. Zaniedbuje się reklamę wyrobów, właściwą prezentację towarów, niedostatecznie walczy się o szybką obsługę kupujących.

W dziedzinie żywienia zbiorowego plan produkcji własnej został wykonany tylko w 91,5%. Wykonanie planu osiągnięto przez znaczny wzrost sprzedaży towarów handlowych, zwłaszcza wódki. Wprawdzie wzrost produkcji potraw jest znaczny w porównaniu z r. ub., wciąż jednak niedostateczna jest troska o ich jakość i asortyment.

Niezbędne jest podniesienie roli kadr wykwalifikowanych w żywieniu zbiorowym oraz lepsze wykorzystanie lokali gastronomicznych dla celów rozrywkowo - kulturalnych. W I kwartale zaznaczył się już postęp w tej dziedzinie, jest to jednak zaledwie skromny początek.

Marnotrawstwo materiałowe jest jeszcze nadal poważne w wielu dziedzinach handlu, a zwłaszcza występuje ono w wielu oddziałach zaopatrzenia robotniczego. Poważna pomoc finansowa i techniczna winna była zapewnić wzorowe funkcjonowanie tych oddziałów, zwłaszcza w dziedzinie obrotu towarowego. Brak wszelkiej kontroli, nawet społecznej w niektórych OZR, np. w Ministerstwie Przemysłu Drzewnego i Papierniczego doprowadził do tego, że obok wzorowych, szybko rozwijających się OZR, w jednym i tym samym niekiedy resorcie istnieją OZR stanowiące w rzeczywistości spokojną przystań dla niedołęgów i oszustów.

Wykazane straty i ubytki materiałowe w sieci handlowej podległej MHW (tzw. manka) wyniosły w r. 1953 ok. 600 mln. zł. W I kwartale nie nastąpiła jeszcze zasadnicza poprawa w tej dziedzinie.

Wreszcie zwrócić należy uwagę na konieczność wykorzystania wszystkich możliwości rozszerzenia sieci handlowej. Przy znacznym wzroście zakupów małe rozgałęzienie sieci, powolność obsługi, niewłaściwa lokalizacja punktów sprzedaży powodują zatory i znaczne niekiedy straty czasu kupujących. Prezydia rad narodowych winny zwiększyć wysiłki dla zdobycia nowych lokali sklepowych, usprawnienia organizacji pracy i specjalizacji w poszczególnych działach sprzedaży, szybszego rozwoju sieci sprzedaży drobnodetalicznej, szybszej realizacji inwestycji.

* *
*

W rolnictwie prace w I kwartale przebiegały raczej pomyślnie. W porównaniu z I kwartałem ub. roku sprawniej przebiegały sprzedaż nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, zaopatrzenie w nasiona, remonty maszyn i traktorów w PGR i w POM. Zadania kontraktacji zostały wykonane i przekroczone z wyjątkiem lnu i konopi. Poważnie wzrosły zainteresowanie i udział rad narodowych w przygotowaniu do kampanii likwidacji odłogów. Ogólne przygotowanie do kampanii siewnej i przebieg początkowego okresu siewów w marcu stały na wyższym poziomie i w pewnym stopniu świadczyły już o działaniu uchwał IX Plenum i II Zjazdu.

Propaganda rolnicza i instruktaż w dziedzinie stosowania nowoczesnych zabiegów agro i zootechnicznych w spółdzielniach produkcyjnych i w państwowych gospodarstwach rolnych, a także w gospodarstwach indywidu-

alnych wykazały o wiele większe nasilenie i objęły większą liczbę chłopów i robotników rolnych.

Jednakże głębsza analiza wskazuje szereg poważnych jeszcze braków i błędów w tej dziedzinie oraz brak faktycznego przełomu w walce o szybki wzrost produkcji rolnej.

Mimo poprawy w rozprowadzeniu nawozów sztucznych, w wielu wypadkach stwierdzono wadliwe ustalenie rozdzielników oraz niedostateczną propagandę i instruktaż w sprawie stosowania nawozów. Nasiona dostarczone z PGR miały duże zanieczyszczenia, a niekiedy słabą siłę kiełkowania. Produkcja nasion w państwowych gospodarstwach rolnych i opieka nad gospodarką nasienną nie były dostateczne. W wyniku zaniedbań produkcji PGR w roku ub., w wyniku opóźnionego młócenia oraz niewłaściwego przechowania i oczyszczenia wielu nasion zadania zaopatrzenia w nasiona kwalifikowane, zwłaszcza roślin pastewnych, nie zostały w pełni wykonane, a na wielu odcinkach wystąpiły ostre niedobory. Również rozprowadzenie nasion nie zawsze było prawidłowe. W gminnych spółdzielniach pozostały w końcu kampanii remanenty nasion kwalifikowanych w ilości ponad 10% przy równoczesnym braku tych nasion na niektórych terenach np. województwa bydgoskiego.

Przy ilościowym wykonaniu planu remontów maszyn i ciągników jakość ich nie zawsze odpowiadała warunkom technicznym. Traktory i maszyny uznane przez kontrolę techniczną jako zdatne do ruchu, niekiedy już po kilku dniach nie nadawały się do pracy. Zainteresowanie sprawami odłogów było wprawdzie o wiele żywsze, jednak organizacja zespołów uprawowych i przydzielanie odłogów indywidualnym chłopom, a także przydzielanie większych kompleksów odłogowych państwowym gospodarstwom rolnym postępowały bardzo powoli. Szwankowała również ewidencja odłogów.

Walka o zagospodarowanie każdego skrawka ziemi zdatnej do uprawy nie przyjęła jeszcze charateru wielkiej, ogólnonarodowej kampanii.

Podobnie niedostateczne były wysiłki dla zagospodarowania łąk i pastwisk. W tej dziedzinie również należało w I kwartale podjąć szerokie prace przygotowawcze. Możliwości i rezerwy są ogromne. Organizacja zespołów łąkarskich, rozwój lokalnych robót melioracyjnych w tzw. chłopskim czynie melioracyjnym, szersze stosowanie uprawy, pielęgnacji i nawożenia łąk, szybszy wzrost produkcji nasion szlachetnych traw mogą obok wielkich robót melioracyjnych wykonywanych przez państwo zapewnić poważny przyrost produkcji siana i masy zielonej na pastwiskach, a więc poważny wzrost hodowli i poprawę jakości bydła.

W PGR nastąpiła w I kwartale poprawa w zakresie produkcji żywca i mleka, nadal jednak duża była ilość padnięć trzody i bydła, a gospodarka paszami wykazywała wiele braków i marnotrawstwa.

Organizacja brygad polowych w PGR jest opóźniona, skutkiem czego przeważa ciągle praca na dniówkę, co wpływa na niedostateczną jakość i niską wydajność pracy.

W tych warunkach nie można było wyciągnąć wszystkich korzyści, które zapewnia pracownikom PGR nowy układ płac i norm.

W POM przebieg akcji remontów zimowych i szkolenia zimowego był znacznie lepszy w porównaniu z I kwartałem ub. r. Poważną pomoc stanowiły w pracach technicznych POM tzw. szefostwa objęte przez zakłady

przemysłu kluczowego nad poszczególnymi ośrodkami maszynowymi. Nadal jednak ujawniała się polityczna i organizacyjna słabość działalności POM, niedostateczny autorytet służby agronomicznej, niedostateczna współpraca i oddziaływanie na plany gospodarcze spółdzielni produkcyjnych. Świadczą o tym niedostateczne wyniki i opóźnienia w kampanii zawierania umów ze spółdzielniami produkcyjnymi oraz niechęć do zawierania umów na wykonanie prac siewnych i pielęgnacyjnych, która wystąpiła w wielu spółdzielniach.

Kierownictwa i wydziały polityczne POM nie potrafiły przełamać tych nastrojów i zapewnić właściwego wykorzystania sprzętu maszynowego, maksymalnego wzrostu mechanizacji pracy w spółdzielniach produkcyjnych.

W GOM również nastąpiła poprawa działalności techniczno-organizacyjnej. Jednak mimo znacznej poprawy w porównaniu z r. ub. w większości gmin nie zapewniono właściwych rozmiarów pomocy sąsiedzkiej.

Zasadniczy problem polityczny i gospodarczy postawiony przez IX Plenum i II Zjazd nie został wskutek tego właściwie rozwiązany. Walka z wyzyskiem kułackim i pomoc produkcyjna państwa dla chłopów małorolnych, zwłaszcza dla gospodarstw nie posiadających koni, nie zostały w I kwartale należycie przygotowane i przeprowadzone.

Propaganda rolnicza, organizacja pokazów, organizacja współzawodnictwa, podejmowanie zespołowej produkcji przez chłopów wykonujących poszczególne odcinkowe prace polowe stały wprawdzie na wyższym poziomie, jednak istnieje tu znaczna nierównomierność, brak dostatecznej kontroli i uporczywości w walce o praktyczne, codzienne wyniki.

Należy jednak stwierdzić, że wyniki osiągane obecnie w tej dziedzinie mimo licznych jeszcze braków świadczą o poważnych możliwościach oddziaływania na rozwój postępu w rolnictwie, stanowiąc podstawę do szybkiego uogólnienia zdobytych doświadczeń i znacznego wzmożenia rozpoczętej już owocnej działalności.

Usprawnienie kierownictwa rolnictwem, które winno było nastąpić przez organizację wojewódzkich i powiatowych zarządów rolnictwa, przez bezpośrednie powiązanie agronomów i innych specjalistów rolnych z POM, spółdzielniami i chłopami indywidualnymi, nie dało jeszcze spodziewanych wyników. Zasilenie kadrami odbywa się jeszcze niesłychanie powoli; z jednej strony resorty rolne i ich aktyw partyjny wykazują brak energii w walce o zdobycie tych kadr, z drugiej strony nie troszczą się o to, aby z własnej inicjatywy zapewnić wykonanie uchwał partii o pomocy kadrowej dla rolnictwa.

* *
*

W dziedzinie skupu plan nie został wykonany. Jedynie w skupie mleka osiągnęliśmy przekroczenie planu. Niepomyślnie przedstawia się sytuacja w skupie trzody mięsno-słoninowej i bydła. Złożyło się na to przede wszystkim niepełne wykonanie dostaw obowiązkowych. Zjawisko niepełnego wykonania obowiązkowych dostaw żywca wynikało w znacznym stopniu ze słabości terenowego aparatu skupu i pewnej jednostronności,

która ponownie wystąpiła w politycznej działalności naszych organizacji partyjnych na terenie powiatów, gmin i gromad. Był taki okres, kiedy wysiłek koncentrował się przede wszystkim, a niekiedy nawet tylko, na wykonaniu przez wieś obowiązkowych dostaw i innych obowiązków wobec państwa przy równoczesnym zaniedbywaniu pracy politycznej i gospodarczej w dziedzinie walki o wzrost produkcji rolnej i lepsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb chłopów pracujących.

Ostatnio można stwierdzić występowanie pewnych faktów odchylenia w przeciwną stronę. Nastąpiło zaniedbanie walki o pełną realizację spójni ekonomicznej, o pełne wykonanie obowiązków wsi wobec państwa. W styczniu i lutym nie zabezpieczono również wykonania planu kontraktacji trzody chlewnej. Wynikło to z niedostatecznego wysiłku w przeprowadzeniu akcji zawierania umów kontraktacyjnych, z późnego przekazania warunków kontraktacji w teren. Równocześnie osłabiono walkę ze spekulacją w dziedzinie obrotu żywcem, a więc dopuszczono do osłabienia spójni ekonomicznej na tym odcinku.

Z tego stanu rzeczy wynikają określone wnioski.

Po pierwsze — w dziedzinie walki o wykonanie dostaw obowiązkowych, po drugie — w dziedzinie walki o maksymalne wykonanie zadań kontraktacji, zwłaszcza w miesiącach letnich, po trzecie — w dziedzinie walki ze spekulacją i uniemożliwienią nielegalnego obrotu i uboju praktykowanego przez pokątnych rzeźników, którzy wykorzystują chłopski handel jako parawan dla swoich spekulacyjnych machinacji, po czwarte — w dziedzinie walki o zmniejszenie nadal jeszcze poważnych strat w obrocie żywcem, mięsem i jego przetworami, w samym przetwórstwie mięsnym, po piąte — w dziedzinie podniesienia na wyższy poziom produkcji mięsnej.



O wykonaniu zadań postawionych przez II Zjazd naszej partii, o zgodności wyników uspołecznionej gospodarki z założeniami narodowego planu gospodarczego świadczą przede wszystkim wskaźniki ekonomiczno-finansowe.

Wykonanie planu obniżenia kosztów własnych jest jednym z podstawowych, syntetycznych, uogólniających wskaźników świadczących o właściwej pracy socjalistycznego przedsiębiorstwa, o pełnym osiągnięciu zadań decydujących w walce o poprawę stopy życiowej mas pracujących. Ten uogólniający wskaźnik, który charakteryzuje jakość pracy każdego zakładu i gospodarki narodowej jako całości, nie stanowi jednak dotychczas w świadomości kierowników zakładów i przedsiębiorstw, w świadomości mas pracujących — podstawowego sprawdzianu ich działalności i pracy. Nie porównuje się kosztów własnych produkcji poszczególnych wyrobów, nie porównuje się kosztów tych wyrobów w różnych przedsiębiorstwach. Załogi nie są informowane o stanie kosztów produkcji. Aktyw produkcyjny nie omawia tego zagadnienia, z reguły też rzadko dyskutuje się o tych sprawach na naradach wytwórczych.

W niektórych resortach występują jaskrawe fakty nie tylko niepełnego wykonania zadań obniżenia kosztów własnych, lecz nawet przekroczenia wysokości kosztów z roku ubiegłego.

Oto niepokojące przykłady:

Koszt własny węgla był w I kwartale wyższy niż w ub. r. Koszt własny ropy wynosił w lutym br. 800 zł za tonę, podczas gdy w ub. r. — 734,5 zł. Koszty własne w rafineriach nafty były w styczniu wyższe od średniej ub. roku o około 1½%.

W Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" mimo wysokiego przekroczenia planu obrotu obniżka kosztów własnych wynosiła tylko 3% przy planowanym obniżeniu kosztów o 7%.

Stwierdzić należy, że plan obniżki kosztów własnych w I kwartale nie został w pełni wykonany i straty z tego tytułu muszą być z całą energią nadrobione. Niewykonanie planu obniżenia kosztów własnych stać się musi podstawą najszerszej kampanii masowej — tematem narad partyjno-gospodarczych i aktywu gospodarczego, musi znaleźć odpowiednie odbicie w politycznej pracy wszystkich organizacji partyjnych.

Podstawowymi elementami decydującymi o obniżeniu kosztów własnych są jak wiadomo: oszczędność pracy oraz obniżenie zużycia materiału, paliwa i energii. Tylko walka o wzrost wydajności pracy i o zmniejszenie zużycia materiałów, konkretnie w każdym zakładzie pracy może zapewnić osiągnięcie planowanej obniżki kosztów własnych. Należy wzmóc walkę o dyscyplinę pracy, o dyscyplinę technologiczną, o podniesienie autorytetu inżynierów i majstrów. W górnictwie węglowym, w przemyśle lekkim i niektórych innych resortach wystąpiły fakty rozluźnienia dyscypliny i osłabienia autorytetu dozoru.

Niektóre przedsiębiorstwa osiągają wyższy pozornie wskaźnik wydajności pracy na jednego pracownika tylko dzięki nadmiernej ilości godzin nadliczbowych. Takie jednak „osiągnięcie" nie ma nic wspólnego z prawdziwym wzrostem wydajności pracy.

Jednocześnie liczne były fakty niewykorzystania możliwości mechanizacji pracy, zwłaszcza w górnictwie, w PGR, w POM, w budownictwie, a więc w dziedzinach, dla których mechanizacja oznacza przede wszystkim zamianę bardzo uciążliwej pracy fizycznej na pracę maszyn.

Hamowanie rozwoju ruchu racjonalizatorskiego przez biurokratyczny i oportunistyczny stosunek do postępu technicznego nadal utrudnia przyspieszenie tego postępu. Dokumentacja techniczna i doświadczenia techniczne uzyskiwane dzięki pomocy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej są wykorzystywane zbyt opieszale.

Zużycie materiału na jednostkę produkcji, podstawowy wskaźnik wykonania zadań w walce o oszczędność materiałową, było w większości wypadków nadmierne.

Ogromne rezerwy kryjące się w możliwości likwidacji marnotrawstwa w zużyciu węgla, stali, drewna, cementu, nie zostały należycie uruchomione. Współzawodnictwo pracy w tej dziedzinie może w krótkim czasie wpłynąć na powstanie i rozwój ogólnonarodowego ruchu oszczędności surowców, paliwa i energii elektrycznej. Upowszechnienie przodujących metod pracy zainicjowanych przez tow. Klaja w Krakowskich Zakładach Elektrotechnicznych, przez tow. Saja — robotnika Zakładów Starachowickich, przez majstra Morawskiego, przez wielu innych nowatorów produkcji i mistrzów oszczędności, stanowi obowiązek związków zawodowych, mi-

nisterstw, dyrekcji przedsiębiorstw i rad zakładowych, obowiązek wszystkich organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach produkcyjnych, w komunikacji i handlu.

Trudności w zaopatrzeniu można pokonywać w oparciu o śmiałą myśl techniczną i masowy ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy, o szybkie przenoszenie do naszych zakładów przodujących doświadczeń i osiągnięć Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej w dziedzinie oszczędności materiałów i energii, stosowania materiałów zamiennych, ulepszania konstrukcji i obniżania wagi maszyn i urządzeń.

Istnieją jednak również inne poważne możliwości poprawy zaopatrzenia i ponadplanowego wzrostu produkcji. Stwierdzić należy, że obok niedoborów w zaopatrzeniu, których źródłem jest najczęściej wadliwe i nieterminowe wykonanie planów asortymentowych i dostaw, występuje w rażącej formie zjawisko narastania miliardowych, ponadnormatywnych, gospodarczo nieuzasadnionych zapasów w przemyśle, handlu, kolejnictwie, łączności itd.

Plan na rok 1954 przewiduje znaczne obniżenie ponadnormatywnych zapasów i przyspieszenie krążenia środków obrotowych w gospodarce narodowej, skrócenie cyklu produkcji, zmniejszenie zapasów materiałów, półfabrykatów i gotowych wyrobów.

Udział spożycia w podziale dochodu narodowego winien zwiększyć się w 1954 r. absolutnie i stosunkowo w związku z utrzymaniem na dawnym poziomie, a nawet pewnym zmniejszeniem nakładów inwestycyjnych, i znacznie wolniejszym niż w 1953 r. przyrostem środków obrotowych. Walka o obniżenie i likwidację ponadnormatywnych zapasów jest więc równoznaczna z walką o wzrost spożycia, o poprawę zaopatrzenia mas pracujących. Polityczne i gospodarcze znaczenie tej sprawy nie dotarło jednak do świadomości wielu kierowników przedsiębiorstw, wielu odpowiedzialnych pracowników ministerstw gospodarczych, nie zostało w sposób jasny i mobilizujący przedstawione przez naszą agitację i propagandę.

W wyniku słabości naszej pracy zadanie zmniejszenia przyrostu środków obrotowych w I kwartale br. nie zostało wykonane i nastąpił dalszy nieuzasadniony wzrost zapasów we wszystkich prawie dziedzinach gospodarki narodowej.

Poważnie wzrosły zapasy gotowych wyrobów zwłaszcza w przemyśle lekkim. Na czoło wysunąć jednak należy zagadnienie nieuzasadnionego przyrostu zapasów surowców i półfabrykatów, świadczące o beztroskiej gospodarce wielu zakładów i służby zaopatrzenia.

W przemyśle maszynowym ponadnormatywne zapasy przekroczyły pół miliarda zł. W Ministerstwie Przemysłu Drobnego i Rzemiosła w końcu 1953 r. ponadnormatywne zapasy przekroczyły 800 milionów zł. Szczególnie jaskrawo występuje nienormalność tego zjawiska w zestawieniu z trudnościami materiałowymi resortów i przedsiębiorstw.

Tak np. służba zaopatrzenia przemysłu maszynowego nieustannie skarżyła się w ub. r. na trudności w dostawach wyrobów hutniczych. Nie przeszkodziło to jednak nagromadzeniu się w tym resorcie na koniec 1953 r. ponadnormatywnych zapasów wyrobów hutniczych w ilości 54 000 ton i ok. 2 400 ton deficytowych metali nieżelaznych.

W I kwartale br. nastąpił wzrost zapasów gotowych wyrobów hutniczych w hutach przy równoczesnym braku tych wyrobów u wielu odbiorców. W składach Centrostali, poza hutami, zapasy wzrosły również do poważnej ilości 147 tys. ton wyrobów hutniczych. Jednak dla likwidacji zjawiska ponadnormatywnych zapasów nie wystarczy tylko ich „upłynnienie". Doświadczenie uczy, że resort z ogromnym wysiłkiem często „upłynniał" remanenty, a równocześnie w związku z wadliwą pracą zaopatrzenia, wywodzącą się m. in. także z egoizmu wąsko-branżowego i wąsko-fabrycznego, ponadnormatywne zapasy bardzo szybko ponownie narastały. Istota rzeczy polega na tym, by przeciwdziałać powstawaniu nadmiernych remanentów i ponadnormatywnych zapasów, by usuwać przyczyny, które wpływają na ich powstawanie. Wymaga to opracowania i stosowania technicznie uzasadnionych norm zużycia, pełnej dokumentacji technicznej dla każdego wyrobu, uczciwego zgłaszania zapotrzebowań, krytycznego stosunku centralnych zarządów i resortów do tych zapotrzebowań. Zamawianie materiałów na tzw. wyczucie, bez uzasadnienia technicznego, zamawianie materiałów dlatego, że łatwo jest je uzyskać, powoduje, że zakłady produkcyjne obciążone są zbędnymi zamówieniami, co hamuje dostawy dla pokrycia faktycznych potrzeb i stanowi jedną z podstawowych przyczyn zaburzeń w zaopatrzeniu.

Zadania na rok 1954 wymagają pełnej mobilizacji wszystkich czynników, które mogą mieć wpływ na obniżenie ponadnormatywnych zapasów i zahamowanie ich powstawania. Jednym z ważnych środków w tej dziedzinie winna być masowa propaganda, sprzyjająca najsurowszej i najostrzejszej krytyce poczynań i błędów zakładów pracy w tej dziedzinie.

Na podstawie analizy wyników I kwartału poszczególne ministerstwa winny w porozumieniu z Narodowym Bankiem Polskim natychmiast opracować program szybkiego upłynnienia zbędnych zapasów z podziałem akcji na trzy zasadnicze odcinki: zmniejszenie zapasów zaopatrzenia, zapasów wyrobów niezakończonych (tzw. robót w toku) i zapasów wyrobów gotowych.



Wyniki uspołecznionej gospodarki narodowej znajdują swoje odbicie w wykonaniu planu finansowego, a zwłaszcza podstawowej pozycji strony dochodowej tego planu: akumulacji finansowej przedsiębiorstw. Zadania te nie zostały w pełni osiągnięte.

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego winno jest państwu za I kwartał br. ponad 500 milionów zł, Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego ponad 280 mln. zł, Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — 270 mln. zł.

Równowaga dochodów i wydatków planu finansowego państwa, dochodów i wydatków budżetu państwa zależy od pełnego wykonania zadań finansowych. Nie można więc odrywać wyników bilansowych przedsiębiorstw od oceny wykonania planu produkcji, nie można nadal tolerować stanu obojętności wielu działów kierownictwa resortów i przedsiębiorstw wobec ujemnych często wyników gospodarki finansowej.

W pracy partyjno - politycznej, w masowej propagandzie i agitacji zagadnienia te winny znaleźć nowe, żywe i mobilizujące do szybkiego działania oświetlenie.

Szczególną uwagę zwrócić należy na odbywające się obecnie sesje budżetowe rad narodowych i na szeroką popularyzację finansowych założeń gospodarki terenowej.

Wyniki wstępnych bilansów I kwartału i bilansów za rok 1953 mogą również stanowić podstawę do przejrzystego wyjaśnienia i popularyzacji zadań gospodarki finansowej w zakładach pracy.

* * *

Podkreśliliśmy z całą ostrością braki, niedociągnięcia i błędy w naszej gospodarce. Możemy to czynić z całą szczerością i otwartością dlatego, że są to trudności rozwoju i wzrostu, że są to braki występujące w realizacji nakreślonych przez II Zjazd zadań nowego rozstawienia sił i środków, braki, które będą pokonywane z wielką siłą i pasją milionowej organizacji partyjnej walczącej na czele mas pracujących o wielką i słuszną sprawę dobrobytu i kultury narodu, wzrostu siły i bogactwa Ojczyzny.

Możemy i powinniśmy to czynić dlatego, że tylko pełna świadomość braków i błędów w naszej pracy umożliwia przejście do ofensywy na wszystkich odcinkach, we wszystkich resortach i przedsiębiorstwach, we wszystkich organizacjach partyjnych, do walki o wykonanie planu według wszystkich wskaźników.

Wykonanie planu nie jest możliwe bez mobilizacji najszerszych mas pracujących do walki o podniesienie poziomu życiowego i równoczesne wzmożenie siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej. Wynikają stąd ogromne zadania wzmożenia pracy partyjno-politycznej, ideologicznej i organizacyjnej, mocniejszego powiązania partii z masami, realizacji przez organizacje partyjne prawa kontroli działalności administracji przedsiębiorstw. Wynikają stąd ogromne zadania dla związków zawodowych w walce o wszechstronny rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Porównanie osiągnięć przodujących odcinków, których ilość rośnie, z zacofanymi, zaniedbanymi odcinkami naszej pracy, porównanie licznych osiągnięć w dziedzinie walki o wydajność pracy i obniżenie kosztów własnych, o wzbogacenie asortymentu i poprawę jakości — z faktami karygodnego często marnotrawstwa, niechlujstwa, nieporządku organizacyjnego, ułatwi nam prowadzenie wytężonej i skutecznej walki o wykonanie zadań w każdej dziedzinie.

Mamy wszystkie warunki do nadrobienia opóźnień, które wykazuje bilans pierwszego kwartału. Jeśli skupimy wszystkie wysiłki w nieustępliwej walce z błędami i niedociągnięciami, to nie ulega wątpliwości, że nadrobimy niedobory i zabezpieczymy pełne wykonanie zadań postawionych przez II Zjazd partii.

WŁADYSŁAW KRUCZEK

Kojarzenie walki o rozwój produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących i spółdzielczości produkcyjnej

(W świetle praktyki woj. bydgoskiego)

Podstawowym warunkiem wykonania zadań postawionych przez II Zjazd PZPR jest uzyskanie znacznego wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej. Zbiory podstawowych zbóż powinny w porównaniu z rokiem 1952 wzrosnąć w roku 1955 co najmniej o 600 tys. ton. W województwie bydgoskim według założeń narodowego planu gospodarczego zbiory zbóż mają zwiększyć się w tym okresie o 63 tys. ton.

Produkcja czterech podstawowych zbóż już w 1954 r. wzrosnąć powinna o ponad 42 tys. ton przede wszystkim przez zwiększenie wydajności z hektara.

Wskaźniki wzrostu plonów zbóż w 1954 r. w porównaniu z rokiem 1952, który był rokiem średniego urodzaju, wynoszą dla pszenicy 4,5 proc., żyta 6,4 proc., jęczmienia 3,7 proc., a dla owsa 0,6 proc.

Plan rozwoju hodowli na rok 1954 przewiduje dla województwa bydgoskiego zwiększenie ilości bydła o 24 tys. sztuk, w tym krów o 11 tys. sztuk, owiec o 29 tys. sztuk, trzody chlewnej o 63 tys. sztuk, w tym macior o 14 tys. sztuk. Udój od jednej krowy powinien zwiększyć się z 1 930 litrów do 2 000 litrów, a w powiatach: chełmińskim, mogileńskim, wąbrzeskim i wyrzyskim do ponad 2 200 litrów.

Państwo przeznacza poważne środki na stworzenie odpowiednich warunków do wykonania tych zadań. Woj. bydgoskie dysponuje obecnie ponad 3 000 traktorów, 19 tys. siewników i ponad 100 tys. innych maszyn. Dzięki osiągnięciom przemysłu socjalistycznego zaopatrzenie wsi w maszyny rolnicze i sprzęt będzie stale wzrastać.

Zaopatrzenie wsi pomorskiej w nawozy wzrosło w br. o 15 tys. ton. Dla rozwoju rolnictwa w naszym województwie państwo wydatkuje w br. kwotę 76 mln. zł w postaci dotacji, kredytów oraz nakładów inwestycyjnych na melioracje.

Pomoc państwa w połączeniu z wykorzystaniem rezerw, jakie istnieją w gospodarce państwowej, spółdzielczej i indywidualnej na naszym terenie, pozwoli nam zwycięsko wykonać zadania postawione przez II Zjazd.

Przeważającą formą gospodarki rolnej są u nas, jak i w całym kraju, gospodarstwa chłopów pracujących indywidualnie. W naszym województwie 75 proc. ziemi uprawnej należy do gospodarstw indywidualnych.

Gospodarstwa małorolne i średniorolne dostarczają przeważającej części masy towarowej produktów rolnych i zwierzęcych.

Wykorzystując w pełni pomoc państwa ludowego, uruchamiając wszystkie rezerwy w gospodarce indywidualnej chłopów pracujących przyczynimy się w znacznym stopniu do podniesienia naszego rolnictwa, do polepszenia poziomu życiowego mas pracujących miast i wsi, umocnimy sojusz robotniczo-chłopski.

Rzecz jasna, że pełne wykorzystanie nowoczesnej techniki i zdobyczy nauki agro- i zootechnicznej w naszym rolnictwie możliwe jest tylko w warunkach socjalistycznej, zespołowej gospodarki rolnej. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że już teraz stoi przed nami pilne zadanie możliwie szybkiego podniesienia produkcji rolnej w ciągu najbliższych 2 lat, co wymaga wykorzystania rezerw gospodarki indywidualnej.

Praktyka wykazuje, że cały arsenał bodźców ekonomicznych, które państwo uruchamia dla rozwoju gospodarki indywidualnej chłopów pracujących, prowadzi do umocnienia spójni miasta ze wsią, do coraz ściślejszego powiązania mas chłopskich z państwem ludowym. Służą temu aktywny udział chłopów w pracy gminnych spółdzielni, pomoc sąsiedzka, kontraktacja, GOM itp.

Warunkiem właściwego połączenia realizacji naszych zadań w dziedzinie walki o wzrost produkcji rolniczej i zadań w dziedzinie przebudowy rolnictwa — jest umacnianie ilościowe i jakościowe sektora socjalistycznego w naszym rolnictwie: PGR i spółdzielni produkcyjnych.

Warunkiem takiego połączenia jest udzielanie skutecznej pomocy indywidualnym gospodarstwom małorolnych i średniorolnych chłopów oraz wykorzystywanie rezerw tych gospodarstw przy coraz ściślejszym wiązaniu ich z planową, socjalistyczną gospodarką naszego państwa.

Idzie nam bowiem o taki wzrost produkcji rolnej, który służy naszemu budownictwu socjalistycznemu, podniesieniu dobrobytu mas pracujących, a zarazem pomnaża siły socjalizmu na wsi.

II Zjazd partii wytyczył właśnie taki kierunek pracy na wsi. I jeśli tak będziemy pracować, płonne okażą się obawy niektórych towarzyszy, że zwiększona pomoc państwa dla gospodarki indywidualnej wpłynie hamująco na rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Nasze doświadczenia z terenu województwa bydgoskiego, w którym rozwój produkcji rolniczej i hodowlanej w gospodarce indywidualnej odbywa się równocześnie ze wzrostem siły politycznej i gospodarczej spółdzielni produkcyjnych, w całej pełni to potwierdzają.

Jest faktem, że w toku kampanii zjazdowej i po zjeździe, w ciągu ostatnich sześciu miesięcy — mimo wielu braków w naszej pracy — chłopi pracujący w naszym województwie założyli 248 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Spółdzielnie nasze pracują coraz lepiej i coraz oczywistsza staje się wyższość gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną.

Nawet w r. 1953, który był rokiem nieurodzaju roślin zbożowych, plony pszenicy w gospodarce spółdzielczej były wyższe od plonów w gospodarce indywidualnej o 2,7 q, żyta o 2,4 q, jęczmienia o 6 q, owsa o 4,8 q.

Rośnie również z roku na rok produkcja zwierzęca w spółdzielniach produkcyjnych i na działkach przyzagrodowych, rośnie wysokość dniówki obrachunkowej.

W okresie po IX Plenum, a zwłaszcza po II Zjeździe partii wystąpiły na wsi indywidualnej zjawiska świadczące o wzrastającym zainteresowaniu pracującego chłopa problemami zwiększenia produkcji rolnej. Znalazło to dobitny wyraz w udziale chłopów pracujących w czynie zjazdowym.

90 000 chłopów w 2 200 gromadach podjęło zobowiązania. Rozwinęło się szeroko współzawodnictwo między poszczególnymi gminami i gromadami w walce o lepszy siew i hodowlę.

Niespotykany na wsi pomorskiej popyt na nawozy sztuczne mówi również o dużym zrozumieniu uchwał II Zjazdu.

Kułackie próby siania zamętu i powstrzymywania chłopów od zakupu nawozów przez szerzenie kłamliwych wiadomości o zwiększeniu obowiązkowych dostaw nie powiodły się. Po raz pierwszy w tym roku we wszystkich powiatach był tak wielki popyt na nawozy. Pomimo wzrostu dostaw wykupiono nawet remanenty pochodzące sprzed kilku lat.

Wiosną rozdzielono w naszym województwie ponad 46 000 ha ziemi nie posiadającej trwałego użytkownika oraz odłogów, z czego 25 tys. ha przejęli indywidualni chłopi. Znaczna część tej ziemi uprawiana jest przez 202 zespoły uprawowe. Od stycznia do marca br. 6 700 chłopów, właścicieli gospodarstw od 2 do 5 ha, podjęło chów jałówek lub cieląt, a około 1 000 gospodarstw — krów.

Państwo przychodzi z dużą pomocą w rozwijaniu hodowli. Obok zwiększenia kredytów przeznaczonych na zakup bydła i trzody zwiększa się sprzedaż pasz treściwych. W I kwartale 1953 r. sprzedano w naszym województwie 19 782 tony pasz treściwych, a w I kwartale 1954 r. sprzedano już 32 674 tony.

Pouczający jest przykład gromady Witkowo (gm. Zelgno pow. toruński), która wezwała do współzawodnictwa w czynie przedzjazdowym wszystkie gromady woj. bydgoskiego. W gromadzie tej przeważają gospodarstwa średniorolne. W 1953 r. chłopi tej gromady wykonali plan dostaw zbóż w 100 proc. — a ziemniaków w 120 proc. Z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej chłopi odstawili zboże i ziemniaki zbiorowo, w sposób manifestacyjny. Plan skupu żywca chłopi z Witkowa wykonali w 215 proc., zaś odstawy mleka w 335 proc. Podatki uregulowane zostały w 100 proc. Po IX Plenum KC organizacja partyjna zorganizowała 3 wspólne narady koła gromadzkiego ZSCh i koła gospodyń wiejskich.

W wyniku tych narad chłopi z Witkowa postanowili z własnego przychowu zwiększyć pogłowie bydła o 18 sztuk, a trzody chlewnej o 8 sztuk macior zarodowych. Celem zwiększenia bazy paszowej postanowiono również wspólnie zagospodarować 9 ha opuszczonych użytków rolnych oraz zwiększyć powierzchnię zasiewów pastewnych o 12 ha, wysiewając więcej koniczyny i lucerny z nasion własnej produkcji.

Cała gromada zobowiązała się ponadto odstawić w 1954 r. ponad 43 800 litrów mleka, z czego odstawiono już 22 tys., oraz sprzedać państwu 48 bekonów ponad plan, z czego 24 szt. już odstawiono. Z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej wykonanie zobowiązań analizowano na zebraniu gromadzkim. Rezultatem tej analizy było podjęcie nowych zobo-

wiązań dla uczczenia święta 1 Maja. Pomimo niesprzyjającej pogody gromada zakończyła siew do dnia 14 kwietnia.

W gromadzie Złotniki Kujawskie w wyniku realizacji zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu partii ilość krów zwiększyła się z 211 do 240, cieliczek z 26 do 112, owiec z 119 do 200, macior z 64 do 112, świń z 427 do 516. Gromada zwiększyła również areał łąk, powiększy zasiewy koniczyny i lucerny o 4 proc., a poplonów i śródplonów o 10 proc.

O rezerwach produkcyjnych i możliwościach, jakimi dysponują gospodarstwa indywidualne, świadczy przykład małorolnego chłopa Wincentego Jaglińskiego z gromady Borek pow. Lipno, który posiada 4,5 ha ziemi ornej. Dotychczas nie hodował on cieląt od swych krów. Obecnie postanowił chować dla siebie jałówkę oraz zakontraktował buhaja. Posiada poza tym 14 sztuk trzody chlewnej. W roku bieżącym żona Jaglińskiego zobowiązała się chować 100 kur.

Po raz pierwszy chyba chłopi tak licznie i aktywnie uczestniczyli w zebraniach gromadzkich i naradach, na których omawiano sprawy rozwoju produkcji roślinnej i hodowlanej. Trzykrotnie zwiększyła się liczba chłopów, którzy stosowali wiosną siew krzyżowy.

Wszystko to świadczy o tym, że pracujący chłopi świadomie popierają uchwały II Zjazdu partii, gdyż odpowiadają one zarówno ich osobistym interesom, jak również interesom całego narodu.

Organizacje i instancje partyjne, kierując walką o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej, muszą oczywiście uwzględniać fakt, że około 60 proc. wszystkich gospodarstw w woj. bydgoskim — to gospodarstwa średniackie.

„Dwoistość" gospodarstwa średniackiego wymaga, abyśmy w całej pełni opanowali sztukę umiejętnego kojarzenia interesów osobistych średniaka z interesami państwa.

Fakt, że średniacy w woj. bydgoskim rozwijają produkcję swych gospodarstw, a równocześnie przy odpowiedniej pracy politycznej wstępują do spółdzielni, potwierdza prawdę, że średniak jest trwałym sojusznikiem klasy robotniczej. Średniak widzi i odczuwa pomoc klasy robotniczej i państwa ludowego, widzi, że realizacja polityki państwa leży w interesie całego ludu i chłopa pracującego jako indywidualnego gospodarza. Widzi on i odczuwa równocześnie, że władza ludowa jest dostatecznie silna, aby poskromić wyzysk kułacki i kułackie próby przeciągnięcia średniaka na swoją stronę.

Tego rodzaju próby miały miejsce, zwłaszcza w czasie akcji skupu zboża w 1953 roku. Również w okresie przygotowań do siewów kułak i jego zausznicy godząc w sojusz robotniczo - chłopski dążyli do osłabienia dyscypliny wykonania obowiązków wsi wobec państwa, do przeciwstawienia wsi miastu, do zmniejszenia produkcji rolnej swoich gospodarstw przez niedbałe ich prowadzenie. Zdarzały się wypadki fikcyjnego zdawania ziemi radom narodowym.

Np. na terenie gminy Kowal niejaki Kołątkiewicz zrzekł się ziemi (12 ha), którą następnie otrzymał w bezpłatne 3-letnie użytkowanie. Niejaka Główczyńska w tej samej gminie zrzekła się swojej ziemi, a prezydium rady narodowej oddało tę ziemię w bezpłatne użytkowanie jej bratu, zamieszkałemu w innej gromadzie, a posiadającemu własnej ziemi 20 ha.

Można przytoczyć wiele przykładów, że pomoc udzielana pracującej wsi przez państwo nie jest należycie wykorzystana i nie trafia do tych, dla których jest przeznaczona.

Zdarza się jeszcze, że przydział kredytów, a także sprzedaż nawozów w sklepach GS odbywa się mechanicznie, co prowadzi do przechwytywania kredytów i nawozów przez kułaków i spekulantów. Np. w GS w Rogowie pow. żniński sprzedano w br. większe ilości nawozów sztucznych dwom kułakom, którzy podali się za średniorolnych. Kułak Gołaszewski z Czewujewa, który ma 24 ha ziemi, a figuruje w spisach jako właściciel 14 ha, otrzymał 1 000 kg nawozów azotowych, 700 kg fosforowych oraz 200 kg potasowych. Podobnie dobrze zaopatrzył się w nawozy kosztem chłopów pracujących kułak Zabłocki.

W oparciu o rosnącą świadomość i aktywność polityczną mas pracującego chłopstwa coraz sprawniej demaskujemy tego rodzaju machinacje kułackie i coraz skuteczniej łamiemy kułacki opór i sabotaż.

Podstawowym warunkiem zwiększenia produkcji rolnej i hodowlanej w gospodarstwach indywidualnych jest prawidłowe wykorzystanie rosnącej, wszechstronnej pomocy państwa w dziedzinie kredytów, dostawy narzędzi, maszyn, nawozów sztucznych itp.

Ogromne znaczenie ma wykorzystanie GOM i prawidłowa organizacja pomocy sąsiedzkiej oraz troska o lepsze zaopatrzenie gospodarstw chłopskich przez uruchomienie miejscowych rezerw i dalszy rozwój przemysłu terenowego.

Zbyt słabo rozwinęliśmy w naszym województwie kampanię omawiania rozdziału kredytów na zebraniach gromadzkich, na których sami chłopi mogliby decydować, komu należy je przyznać.

Stosowanie takich form przyczynia się do umocnienia roli małorolnych i średniorolnych chłopów w gromadzie, bardziej wiąże średniaka z biedotą chłopską, dobitniej ujawnia wspólnotę ich interesów, a przeciwstawia chłopów pracujących kułakom. Średniak naocznie przekonuje się, że większość gromady decyduje o tym, kto powinien korzystać z pomocy państwa.

Prawidłowy rozdział kredytów jest jedną z bardzo ważnych form zabezpieczenia właściwego wykorzystania pomocy państwa w walce o wzrost produkcji rolnej.

Pomijając fakt, że wciąż jeszcze w niedostatecznej ilości dostarczane są maszyny rolnicze produkowane przez przemysł kluczowy, jak siewniki, kosiarki, żniwiarki, młocarnie itp., odczuwamy brak szeregu drobnych, lecz ważnych częstokroć artykułów, które może i powinien produkować nasz przemysł terenowy, nasza spółdzielczość pracy, a także kluczowe zakłady w drodze rozwijania produkcji ubocznej.

Powinniśmy i możemy produkować na naszym terenie szereg niezbędnych w gospodarstwie rolnym artykułów. Wymieńmy tu dla przykładu: proste, ręczne sieczkarnie toporowe do cięcia słomy na ściółkę; kosy zębate do cięcia słomy i siana ze stogów oraz obornika z pryzm; specjalne łopaty do cięcia długiego obornika; beczkowozy drewniane z prostym urządzeniem rozpylającym do wywożenia gnojówki na pola lub pastwiska; proste agregaty elektryczne do grodzenia łąk i pastwisk, klamry do napinania drutów w ogrodzeniach pastwiskowych itp.

Wymienione wyżej artykuły nie wyczerpują oczywiście listy przedmiotów, które możemy produkować na naszym terenie. Nasze instancje partyjne nie potrafiły jednak dotychczas zainteresować rezerwami terenowymi wszystkich władz miejscowych, nie dążyły konsekwentnie do uruchomienia tych rezerw.



Codzienne doświadczenie uczy nas, że walka o wzrost produkcji rolnej w gospodarce indywidualnej, walka o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej wymaga ograniczenia kułackiego wyzysku i izolacji kułaka. Izolacja ta jest niemożliwa bez mocnego oparcia się na biedocie wiejskiej, której podstawowe interesy są najbardziej przeciwstawne interesom kułaka, są najbardziej bezpośrednio związane z socjalistyczną przebudową wsi.

Około 20 procent wsi pomorskiej stanowi biedota chłopska. Znaczy to, że istnieją wszelkie możliwości zdobycia w biedocie mocnego oparcia w walce o średniaka przeciwko wpływom kułackim.

Słaba jednak jest jeszcze nasza praca z biedotą. Cechuje ją w dalszym ciągu akcyjność. Dotychczas nie powiązaliśmy się mocno z biedotą, nie troszczymy się dostatecznie o jej codzienne kłopoty związane z gospodarstwem i warunkami życia, nie prowadzimy wśród biedoty systematycznej pracy politycznej.

Niedocenianie pracy wśród biedoty znajduje swój wyraz np. w realizacji dekretu o pomocy sąsiedzkiej.

Dotychczas wiele rad narodowych nie liczy się ze zdaniem tych, którzy mają korzystać z tej pomocy, a po prostu zza biurka narzuca plany. Jakże rzadkie są wypadki, gdy rada narodowa organizuje zebrania gospodarzy potrzebujących pomocy, omawia z nimi tę sprawę, wysłuchuje ich propozycji itp. Należy wspólnie z biedotą ustalać plany pomocy sąsiedzkiej, niech biedota sama decyduje, komu udzielać tej pomocy i kto ma jej udzielać, jak i kiedy. Wówczas poczuje się ona współgospodarzem w gromadzie.

Kułak na wsi bydgoskiej wciąż jeszcze uprawia wyzysk w najrozmaitszych formach — mimo ograniczenia możliwości tego wyzysku.

Szczególnie często wyzysk biedoty występuje w powiecie żnińskim, gdzie ponad 60 proc. użytków rolnych należy do kułaków. Np. dwom małorolnym chłopom z gromady Izdebno, ob. Michałowi Nitce (1,5 ha) oraz ob. Janowi Janickiemu (2,5 ha), Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Rogowie przydzieliło do obróbki ziemi na wiosnę siłę pociągową i maszyny w ramach pomocy sąsiedzkiej. Chłopi ci jednak z namowy kułaka Mariana Grzechnika zrzekli się korzystania z tej pomocy. Oświadczyli oni, że w pracach wiosennych pomoże im sam Grzechnik, w zamian za co odrobią, bo ich to nic nie kosztuje. Jak się okazało, również w latach poprzednich odrabiali oni przy pracach wiosennych, żniwnych i przy wykopkach w gospodarstwie Grzechnika za korzystanie z najlichszego pastwiska.

W gminie Piaski kułacy wpłynęli na zastępcę przewodniczącego rady narodowej Bieńkowską, która wydała im zaświadczenia zezwalające na ubój żywca, mimo że nie wykonali planu dostaw.

Nie nauczyliśmy się jeszcze traktować pracy z biedotą jako poważnego czynnika wzmocnienia autorytetu i siły władzy ludowej w gromadzie. Wielu jeszcze towarzyszy nie rozumie konieczności kształtowania świadomości mas chłopskich, umacniania sojuszu robotniczo - chłopskiego nie tylko w walce o spółdzielczość produkcyjną, ale również w codziennej walce o wzrost produkcji rolnej oraz polepszenie warunków życia i podniesienie kultury mas chłopskich.

Niektórzy towarzysze są niesłusznie przekonani, że w gromadach, w których nie ma kułaków, w gromadach typowo biedniackich czy biedniacko-średniackich nie istnieje walka klasowa. A przecież granica gromad w żadnym wypadku nie stanowi przeszkody dla oddziaływania kułactwa z sąsiednich gromad.

Oto charakterystyczny przykład:

Gromada Koniec w gminie Piaski w powiecie włocławskim liczy 30 rolników, posiadających od 1 do 10 ha lichej ziemi. W gromadzie tej w końcu ub. r. powstała spółdzielnia produkcyjna, do której wstąpiło 16 członków. Dotarli tu kułacy z sąsiednich gromad. Wypożyczyli oni spółdzielcom ziarno siewne i maszyny, częściowo nawet bez zapłaty i odrobku. W ten sposób doprowadzili do tego, że do dnia dzisiejszego spółdzielcy nie wyszli zespołowo do pracy. Potrafili to zrobić dlatego, że komitet powiatowy tą spółdzielnią nie opiekował się.

Doświadczenie nasze potwierdza w całej pełni podstawową zasadę leninizmu, że zadania postawione przez partię potrafimy wykonać jedynie w ostrej walce z kułactwem.

Doświadczenie nasze potwierdza, że jedynie w oparciu o biedotę chłopską będziemy mogli coraz skuteczniej umacniać sojusz ze średniakiem i izolować kułaka, rozwijać produkcję rolną w gospodarce indywidualnej chłopów pracujących i posuwać naprzód sprawę socjalistycznej przebudowy wsi.



Nasza organizacja wojewódzka dokłada starań i wysiłków, aby jednocześnie z uruchamianiem rezerw gospodarki indywidualnej umacniać i systematycznie rozbudowywać spółdzielczość produkcyjną.

Poważnym czynnikiem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w woj. bydgoskim, czynnikiem upowszechniającym przekonanie chłopów pracujących o wyższości zespołowej gospodarki jest fakt, że spółdzielnie produkcyjne gospodarują coraz lepiej, zapewniają swoim członkom coraz lepsze warunki życia i pracy.

Oddziaływanie dobrze gospodarujących spółdzielni produkcyjnych na indywidualnych chłopów pracujących ilustruje przykład gromady Rybitwy (pow. mogileński). Chłopi tej gromady wyróżnili się swoimi osiągnięciami gospodarczymi i wywiązywaniem się z obowiązków względem państwa. Gromada ta co roku była wyróżniana jako przodująca. Wielu chłopów tej gromady zimą i w czasie mniejszego nasilenia robót w polu pracowało w pobliskiej roszarni.

W sąsiedniej gromadzie Kościeszki istnieje nieźle gospodarująca spółdzielnia produkcyjna. Organizacja partyjna w Rybitwach urządzała wycieczki do tej spółdzielni. Zwiedzający przekonali się, że spółdzielcy lepiej od nich żyją. Stwierdzili oni, że chociaż sami gospodarują dobrze,

a ponadto wielu z nich pracuje w roszarni, nie osiągają jednak takich dochodów jak spółdzielcy. A przecież spółdzielnia mogłaby osiągać jeszcze wyższe dochody, gdyby gospodarowała lepiej. To, co widzieli w Kościeszkach, przekonało ich, założyli więc spółdzielnię „Przodownica". Do spółdzielni wstąpili wszyscy chłopi z gromady w liczbie 27, wnosząc jako wkład 40 krów i 39 sztuk trzody chlewnej.

W tym samym powiecie mogileńskim istnieje szereg innych spółdzielni, jak Mokre, Kruchowo, Podbielsko, Parlin, Stodoły, Ludziska, które swoim przykładem oddziaływają na indywidualnych chłopów.

Osiągnięcia spółdzielni — to najlepszy nasz agitator. One to skłaniają chłopów do wstępowania do spółdzielni. Szczególnie liczny był napływ nowych członków do spółdzielni po tegorocznych zebraniach obrachunkowych.

Tak np. do spółdzielni Wonorze w pow. inowrocławskim wstąpiło 9 nowych członków, do spółdzielni Dziewierzewo w pow. żnińskim — 37 nowych członków, do spółdzielni Miastowice w pow. żnińskim — 23 członków, do spółdzielni Grabowiec w pow. brodnickim — 20 członków.

W pow. wyrzyskim do dobrze gospodarujących starych spółdzielni wstąpiło 120 nowych członków. Podobny napływ miał miejsce w powiatach: szubińskim, inowrocławskim, mogileńskim, aleksandrowskim i w innych.

Z drugiej strony źle gospodarujące spółdzielnie, jak np. Sarbinowo pow. żniński, Drzewianowo i Rzęczkowo pow. wyrzyski, Słomkowo pow. aleksandrowski, Wola Kożuszkowa pow. mogileński, nie miały dobrych wyników i dlatego też w czasie rozliczeń nowi członkowie do nich nie przystąpili.

Fakty te dobitnie potwierdzają prawdę, że decydującym czynnikiem rozwoju starych i powstania nowych spółdzielni jest przykład dobrych osiągnięć spółdzielców.

Również wielkie znaczenie dla umacniania się spółdzielni ma nawiązanie właściwych, serdecznych stosunków pomiędzy spółdzielnią a resztą pracujących chłopów z tej samej gromady lub z sąsiednich wsi.

Coraz więcej spółdzielni udziela pracującym chłopom znacznej pomocy, zwłaszcza w postaci maszyn, sprzężaju, materiału siewnego.

Np. spółdzielnia produkcyjna Opatowice z pow. aleksandrowskiego udzieliła indywidualnym chłopom pracującym pomocy w postaci maszyn i narzędzi rolniczych oraz wymiany ziarna konsumcyjnego na kwalifikowane.

W celu okazania pomocy mało i średniorolnym chłopom indywidualnym spółdzielnie Wójcin, Kościeszki i Kożuszkowo wymieniły 6,5 t ziarna kwalifikowanego, a także pożyczyły 15,5 t zboża kwalifikowanego nowozorganizowanym spółdzielniom na zagospodarowanie 811 ha przejętych gruntów.

Obok tych faktów świadczących o właściwym podejściu spółdzielców, którzy troszczą się o rozwój produkcji rolnej, o pomoc dla chłopów pracujących indywidualnie, troszczą się o socjalistyczną przebudowę wsi, spotykamy się niekiedy z faktami niesłusznego odgradzania się spółdzielców od pozostałej części gromady. Niestety, niektórzy nasi aktywiści i organizacje partyjne nie są dostatecznie czujni i nie przełamują tych niewątpliwie szkodliwych tendencji. W wielu wypadkach spółdzielnie z obawy

przed zmniejszeniem dochodów nie przyjmują nowych członków. Postąpiła tak np. spółdzielnia Bądkowo w pow. aleksandrowskim. Dniówka obrachunkowa wyniosła tam 20,65 zł gotówką i 11,25 kg zboża. W spółdzielni jest 29 członków, a poza spółdzielnią jeszcze 11 gospodarzy.

Kontrola wykazała, że członkowie spółdzielni Bądkowo separują się od chłopów gospodarujących indywidualnie, zwłaszcza zaś od biedoty. Podobna sytuacja jest w Olszewce i Radziczu w pow. wyrzyskim.

Zaniedbania w pracy z biedotą wpływają oczywiście na to, że niekiedy pozbawiamy się naszego zasadniczego oparcia w walce o spółdzielczość produkcyjną, oparcia, które w ogromnym stopniu wpływa na postawę średniaka.

W okresie rozliczeń do starych spółdzielni przystąpiło tylko 1 500 nowych członków. W związku z tendencją niektórych spółdzielni do zasklepiania się, do odgradzania od pozostałej części gromady należy zwrócić szczególną uwagę na sprawę stosunku spółdzielni do biedoty. Mamy jeszcze dość liczne przykłady, np. spółdzielnie produkcyjne Rogowo pow. toruński i Kawki pow. wąbrzeski, gdzie stosunki spółdzielców z biedotą nie układają się właściwie i biedoty nie przyjmuje się do spółdzielni.

Zamykanie biedocie dostępu do dobrze gospodarujących spółdzielni, jak Bądkowo pow. aleksandrowski, Racice pow. inowrocławski, stało się hamulcem ich rozwoju.

O tym, że nasza praca nad umocnieniem spółdzielczości produkcyjnej i budową nowych spółdzielni nie wyczerpuje istniejących możliwości, o brakach w pracy wśród średniorolnych chłopów świadczą poniższe dane, które obrazują nikłą liczbę spółdzielni niższych typów, szczególnie atrakcyjnych właśnie dla chłopów średniorolnych.

Z ogólnej ilości 884 spółdzielni produkcyjnych przypada na: typ I 33, typ IB 248, typ II 334, typ III 269.

Charakterystyczne jest to, że niższe formy spółdzielni produkcyjnych przyjmują się najczęściej w tzw. starych gromadach, a więc w tych gromadach, w których wysoki jest odsetek gospodarstw średniackich.

Należy z tego wyciągnąć dwa wnioski: po pierwsze — gdybyśmy szerzej popularyzowali niższe typy, I i IB, to rozwój spółdzielczości produkcyjnej nabrałby niewątpliwie większego rozmachu; po drugie — gdybyśmy lepiej pracowali z biedotą chłopską i mobilizowali ją do oddziaływania na średniaka — mielibyśmy jeszcze większy udział chłopów średniorolnych w spółdzielniach produkcyjnych właśnie niższych typów, do których średniak przekonuje się szybciej.

Organizowanie niższych typów spółdzielni ma jeszcze i tę dodatnią stronę, że w braku zabudowań spółdzielcy mogą trzymać inwentarz u siebie, a w miarę przekonywania się o wyższości gospodarki zespołowej budować wspólnymi siłami obory i stopniowo przechodzić do wyższych typów, jak to w wielu wypadkach miało u nas miejsce.

Doświadczenie powiatów przodujących w dziedzinie rozwoju spółdzielczości wskazuje, że właściwa realizacja całokształtu polityki partii na wsi oraz odpowiedni wysiłek organizacyjny i należycie postawiona praca polityczna dla wyjaśnienia chłopom pracującym tych zagadnień wpływa na to, że średniak wstępuje do spółdzielni.

Ale równocześnie doświadczenie naszej pracy wykazuje, że spółdzielnie produkcyjne nawet przy wydatnej pomocy ze strony państwa nie mogą

prawidłowo oddziaływać na wieś indywidualną, jeżeli wraz z ich rozwojem partia nie bije się o budzenie świadomości socjalistycznej u naszych spółdzielców.

W spółdzielniach produkcyjnych spotykamy się obecnie z dywersją wroga najczęściej w postaci namów do łamania dyscypliny, zaniedbywania inwentarza, do roztrwaniania mienia społecznego, co idzie przeważnie w parze z rozpijaniem członków zarządu i poszczególnych spółdzielców.

Tak np. w Radomicach pow. Lipno łamano zasady statutowe. Spółdzielcy zabrali tam swoje krowy ze spółdzielczej obory. Podobny wypadek samowolnego zabrania krów z obory w czasie nieobecności członków zarządu miał miejsce w Jeżewicach pow. szubiński. Po zdemaskowaniu kułaka Trzepkowskiego i wyrzuceniu go ze spółdzielni oraz po ukaraniu winnych do spółdzielni przystąpili nowi członkowie.

Przykładów takich jest wiele. Świadczą one dobitnie, jak ogromne znaczenie dla umocnienia spółdzielni ma zdemaskowanie i usunięcie z niej szkodników. Często się zdarza, że pracujący chłopi tylko dlatego wstrzymują się od wstąpienia do spółdzielni, że nie podoba im się marnotrawstwo i zła gospodarka, które w niej panują.

Komitety powiatowe w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej wykazują coraz więcej inicjatywy w stosowaniu nowych metod pracy politycznej.

Tak na przykład: kilkuset spółdzielców-aktywistów poszło do gromad indywidualnych ze swoimi książeczkami obrachunkowymi i w rozmowach z chłopami mówili, jakie były ich zarobki w zbożu i innych produktach, a jakie w pieniądzach. Pokazywali na przykładach, że żyje im się lepiej niż na gospodarce indywidualnej.

Tę metodę stosowano prawie wszędzie, a bardziej uspółdzielczone powiaty, jak toruński czy mogileński, wysyłały swój aktyw spółdzielczy do Włocławka, Rypina i Aleksandrowa Kuj. Spółdzielcy byli najżarliwszymi agitatorami, najlepiej demaskowali plotki kułackie o spółdzielczości i najbardziej trafnie przekazywali swoje doświadczenia.

Również poważnie ożywiła się ostatnio agitacja poglądowa.

Słabością naszej pracy propagandowej w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej jest niewątpliwie fakt, że różnorodnych form propagandy nie ocenia się, nie uogólnia na szczeblu KW, jak również w naszej prasie wojewódzkiej.

* *
*

Lenin uzasadnił historyczną konieczność przeprowadzenia mas chłopskich na tory rozwoju socjalistycznego i dla rozwiązania tego zadania opracował swój znakomity plan spółdzielczy.

Lenin wskazywał, że w warunkach dyktatury proletariatu przy istnieniu sojuszu klasy robotniczej z milionowymi masami chłopstwa pracującego, sojuszu, w którym siłą kierowniczą jest klasa robotnicza — spółdzielczość stanowi jedynie słuszną, dostępną i zrozumiałą dla milionów chłopów drogę przejścia do socjalizmu.

Plan spółdzielczy, realizowany we wszystkich krajach demokracji ludowej, kojarzy osobiste interesy chłopa z interesami ogólnospołeczny-

uwzględnia ten fakt, że chłop pracujący jest równocześnie producen-
ı i sprzedawcą swego towaru. Zrozumienie tego ma szczególne zna-
nie w naszym województwie, w województwie stosunkowo wysoko
winiętego rolnictwa o licznej, jak już wspominaliśmy, warstwie śred-
ıków. Nasi towarzysze nie zawsze doceniają znaczenie dobrej pracy
ółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, nie przeciwdziałają fałszywej ten-
ncji do ograniczania działalności spółdzielni samopomocowych do
przedaży dla sprzedaży".

Nie dostrzegają oni w naszym handlu spółdzielczym poważnej polityczej dźwigni rozwoju świadomości mas chłopskich.

Niesłusznie lekceważy się niekiedy samorząd członkowski. Musimy nauczyć się z klasowego punktu widzenia rozpatrywać nie tylko sprawę ładz i samorządu członkowskiego, ale i całą gospodarczą działalność półdzielni. Chodzi o umocnienie wśród chłopów pracujących przekonania, że spółdzielnia jest ich wspólną własnością, że to oni odpowiadają a jej działalność. Dla uniknięcia przedostania się do samorządu członowskiego ludzi przypadkowych, spekulantów i kumotrów próbowaliśmy przed wyborami omawiać szerzej niż dotychczas sprawę przyszłych władz na zebraniach gromadzkich, gdzie chłopi sami typowali kandydaów. Aktywizuje to masy chłopskie, członkowie spółdzielni samopomocowych czują się bardziej odpowiedzialni za tych, których wybrali i za całokształt działalności spółdzielni.

W walce o zbliżenie chłopa do idei spółdzielczej dużą rolę spełniają POM. Dobra praca POM ma duże znaczenie nie tylko dla umocnienia istniejących, ale i dla organizowania nowych spółdzielni. Należy stwierdzić, że nasze POM mają tu poważne zaniedbania. Świadczą o tym chociażby takie dane, że na 202 zespoły uprawowe POM zawarły umowy na prace wiosenne tylko z 1/3 zespołów. A przecież doświadczenie naszego województwa wskazuje, że i w tym roku wiele spółdzielni, szczególnie w pow. mogileńskim, powstało na gruncie doświadczeń zespołów uprawowych.

Przy zagospodarowaniu ziemi przez zespoły uprawowe należy dbać o odpowiednie stosowanie upraw, dobierać odpowiednie nasiona, budzić zainteresowanie materialne wynikami wspólnej pracy. Tylko w ten sposób zdołamy spopularyzować zespoły uprawowe i uczynić z nich zalążek spółdzielni produkcyjnej.

Na skutek słabej pracy politycznej naszych KP z POM, rola POM kończy się często na wykonywaniu czynności techniczno-produkcyjnych. Wiele POM odgradza się od wsi indywidualnej, nie widzi tego, że w tej chwili tylko do 61 spółdzielni należy 100 proc. chłopów ich gromad, do 290 spółdzielni należy od 50 do 75 proc. chłopów ich gromad, a w blisko 400 spółdzielniach liczba członków sięga zaledwie 35 proc. ogółu chłopów w gromadzie.

Brak pracy polityczno-organizacyjnej POM w nowozorganizowanych spółdzielniach produkcyjnych jest jedną z poważnych przyczyn słabego napływu nowych członków do tych spółdzielni.

Bardzo małej pomocy udzielają nasze POM komitetom założycielskim, których w województwie jest 216. A przecież w tych gromadach, gdzie istnieją komitety założycielskie, POM może i powinien pomagać we

wspólnych siewach członkom komitetu i innym chłopom, którzy chcą wspólnie korzystać z techniki POM.

O słabości pracy naszych POM świadczy fakt, że zawarły one umowy tylko na wykorzystanie 65 proc. swojej mocy produkcyjnej.

Kierownictwa POM i gminnych ośrodków maszynowych nie bardzo jeszcze rozumieją, że przychodząc z pomocą produkcyjną gospodarstwom bezkonnym ograniczamy możliwości wyzysku kulackiego, a równocześnie pomagamy chłopom w przejściu na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Nasze organizacje partyjne stosunkowo mało poświęcają uwagi sprawie kontraktacji, która wpływa na wzrost towarowości i dochodowości gospodarki chłopskiej oraz przysparza poważnych korzyści gospodarce narodowej.

Dziś nie wystarcza wciągać do kontraktacji tylko pojedynczych chłopów, ale trzeba zainteresować kontraktacją ogół chłopów pracujących. W szerszym niż dotychczas zakresie należałoby starać się tworzyć zespoły kontraktujące oraz tam, gdzie jest to możliwe, łączyć ziemię pod uprawy przemysłowe, zwracając szczególną uwagę na ustalanie planów kontraktacji odpowiednio do warunków glebowych. Nie można planować zza biurka, jeśli chcemy rozwijać uprawy przemysłowe w oparciu o doświadczenie chłopów pracujących, jeśli chcemy, aby z kontraktacji tych upraw korzystał przede wszystkim chłop pracujący. To, że elementy kułackie przechwytują jeszcze pomoc państwa dla wsi, wynika z braku dostatecznie wnikliwego i słusznego kierowania rolnictwem przez rady narodowe.

Omawianie planów kontraktacji na zebraniach gromadzkich pomogłoby również w dalszym upowszechnianiu kontraktacji. Tego rodzaju metody pracy, oparte na rzeczowej znajomości terenu, nabierają szczególnego znaczenia w związku z niedaleką już reformą administracji.

* * *

Szersze spojrzenie na sprawy wsi, właśnie od strony kojarzenia wzrostu produkcji rolnej z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej — przez wszystkie czynniki działające na wsi — wymaga ulepszenia kierownictwa politycznego naszej partii.

Nasze instancje partyjne i ogniwa terenowe bardzo słabo jeszcze potrafią łączyć sprawę pomocy dla chłopa pracującego, sprawę podnoszenia na wyższy poziom jego gospodarki ze sprawą zabezpieczenia wykonania planu dostaw obowiązkowych, z walką przeciw próbom sabotażu i oporu kułackiego, z walką o podniesienie świadomości mas chłopskich. Nie umiemy jeszcze równocześnie wykorzystać całej skali dostępnych nam najróżnorodniejszych środków ekonomicznych, kulturalnych i politycznych, które powinniśmy stosować dla wykonania wszystkich skomplikowanych zadań stojących przed nami na wsi.

W czasie różnych kampanii, gdy stajemy wobec konieczności mobilizacji ogółu chłopów, uwidacznia się wciąż jeszcze nasza słabość organizacyjna w wielu gromadach.

Wprawdzie w ostatnich kilku miesiącach wzmocniliśmy się poważnie pod względem polityczno-organizacyjnym na wsi, przyjmując do partii ponad 3 000 chłopów i likwidując 170 „białych plam", ale w dalszym ciągu wiele jest braków w naszej pracy na wsi.

KP nie przyswoiły sobie tej prawdy, że zadanie podniesienia produkcji rolnej oraz umocnienia i dalszej rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej wymaga zerwania z metodą nieregularnego docierania do gromadzkich POP.

Towarzysz Bierut mówił:

„Sprawa opieki i pomocy dla wiejskich organizacji partyjnych nabiera wyjątkowego znaczenia w związku z zamierzoną likwidacją ogniwa gminnego i przeniesieniem ośrodka władzy ludowej na dół, do gromady".

Przyczyną słabości naszych gromadzkich organizacji partyjnych jest w dużym stopniu skład socjalny tych organizacji oraz niedostateczna opieka i pomoc ze strony instancji partyjnych. Niezadowalająca jest ogólna liczba chłopów w naszej organizacji partyjnej (19 tysięcy chłopów-członków partii). Szczególnie niedostateczna jest ilość biedniaków w organizacji partyjnej. Poważnie zmniejsza to odporność organizacji partyjnych i jest przyczyną wahań w ich szeregach, braku ofensywności naszych POP w walce przeciw kułactwu.

Utrudnia to prawidłowe oddziaływanie na średniaka i wyrwanie go spod wpływów kułaka. Nasze gromadzkie organizacje słabo reagują na działalność kułaków i ich zauszników, na rozsiewane przez nich plotki.

Wiele naszych podstawowych organizacji partyjnych na wsi nie rozumie w pełni zadań stojących przed nimi w pracy z indywidualnym chłopem. Zbyt mało rozmawia się z chłopem o jego własnych sprawach, o sprawach gromady, a zwłaszcza o polityce partii.

Komitety gminne nie pracują kolektywnie, często całą niemal pracę skupia w swoim ręku sekretarz KG. Rzecz jasna, że tego rodzaju praca jest słaba, akcyjna i niewiele pomaga podstawowym organizacjom partyjnym. Zebrania gromadzkie w sprawie podziału administracyjnego ujawniły fakt, że nierzadko KG mało wnikały w sprawy gromad, nie docierały do gromad częściej niż KP, a z wielu podstawowymi organizacjami partyjnymi stykały się tylko od czasu do czasu.

Niektóre nasze KP podjęły już kroki, by szerszym frontem ruszyć do gromad.

KP w Toruniu przydzielił do pomocy podstawowym organizacjom partyjnym w ich pracy z indywidualnym chłopstwem stałych opiekunów spośród aktywistów powiatowych.

Na naradach i odprawach w KP aktyw ten zapoznaje się z uchwałami i zadaniami stojącymi przed gromadami. Aktywiści ci systematycznie pracują z organizacjami partyjnymi i są również odpowiedzialni za pracę organizacji masowych w gromadzie.

Poważnym brakiem w pracy wielu naszych instancji jest fakt, że do dziś jeszcze komitety powiatowe często jednakowo ustosunkowują się do różnych gmin na swoim terenie. W dużym stopniu jest to wynikiem również stylu pracy egzekutywy KW i wydziałów, które dotychczas często nie umieją jeszcze wyznaczyć konkretnych zadań dla różnych terenów, nie widzą swoistej problematyki poszczególnych powiatów.

Nie potrafiliśmy przy pomocy naszych POP nadać właściwego kierunku entuzjazmowi, jaki ujawnił się w wielu gromadach naszego województwa, dla wprowadzania nowych zabiegów agrotechnicznych. Część służby rolnej na terenie naszego województwa sama nie zna jeszcze no-

wych zabiegów agrotechnicznych, jak na przykład zasad siewu krzyżowego i sadzenia ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym.

Niedocenianie roboty przygotowawczej jaskrawo występuje na przykładzie ostatnio zorganizowanych pokazów. Nie wszystkie pokazy były przekonywające. Nie potrafiliśmy zainteresować tymi pokazami instancji i organizacji partyjnych oraz zapewnić szerokiego udziału członków partii w tej pracy.

Te braki powodują, że wiele organizacji i instancji partyjnych w 6 miesięcy po IX Plenum, po uchwałach II Zjazdu partii nie zdaje sobie jeszcze jasno sprawy z tego, jak ustawić pracę na swoim terenie, jak bić się o lepsze urodzaje i rozwój hodowli. Instancje partyjne niedostatecznie wnikają w pracę prezydiów rad narodowych, POM i innych instytucji pracujących na wsi. Potwierdziła to analiza pracy prezydiów rad narodowych, dokonana na posiedzeniu egzekutywy KW, która wykazała, że w ciągu lat 1953 i 1954 ani jedno prezydium rady narodowej, nie wyłączając prezydium WRN, nie oceniło swej pracy w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej. W wielu wypadkach zagadnieniem spółdzielni produkcyjnych zajmowały się w zasadzie tylko dawne Wydziały Rolnictwa i Leśnictwa.

Brak należytego zainteresowania ze strony komitetów powiatowych kontrolą pracy prezydiów rad powodował, że zagadnienia spółdzielcze były traktowane marginesowo.

W powiecie toruńskim na przykład doszło do tego, że w ciągu 3 godzin, na jednym posiedzeniu, prezydium powiatowej rady narodowej zatwierdziło plany gospodarcze 44 spółdzielni, nie wnosząc żadnych poprawek, mimo że w wielu wypadkach planowano wydajność niższą niż w 1953 r.!

Gdy oceniamy naszą pracę w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej, należy stwierdzić, że egzekutywa KW i egzekutywy KP zbyt wąsko traktowały to tak doniosłe zagadnienie.

Koncentrowaliśmy uwagę głównie na organizowaniu nowych spółdzielni, często zaniedbując spółdzielnie już istniejące.

Nie potrafiliśmy uogólniać, upowszechniać i stosować w praktyce wszystkich dobrych i słusznych form pracy propagandowej i organizacyjnej. Na przykład po otrzymaniu instrukcji KC w sprawie umacniania i organizowania spółdzielni produkcyjnych rozwinęliśmy szeroką pracę we wszystkich powiatach. Jednakże KW nie potrafił zabezpieczyć pomocy dla powiatów słabszych, o mniejszym doświadczeniu. Nie umieliśmy powiązać pracy nad umocnieniem i rozbudową spółdzielczości produkcyjnej z wiosenną kampanią siewną, o czym świadczy m. in. fakt, że w 17 spółdzielniach członkowie nie wyszli zespołowo do prac wiosennych.

Często bywa i tak, że do nowozorganizowanych spółdzielni produkcyjnych przez parę miesięcy nikt z KP i prezydium PRN nie dociera. Wciąż jeszcze niedostateczna jest nasza praca polityczna i organizacyjna w spółdzielniach na skutek słabej więzi z podstawowymi organizacjami partyjnymi i z aktywem POM, a zwłaszcza z wydziałami politycznymi.

Aktyw POM często nie włącza się do walki o pokonywanie trudności, jakie powstają w spółdzielniach.

Nasza organizacja wojewódzka nie potrafiła jeszcze w pełni przyswoić sobie w pracy słów wypowiedzianych na II Zjeździe przez towarzysza Bieruta:

„W naszym rolnictwie istnieją poważne możliwości zwiększenia plo-

nów przez podniesienie aktywności produkcyjnej mas pracujących wsi. Szybki wzrost tej aktywności wymaga przede wszystkim wzrostu aktywności politycznej naszej partii na wsi, umiejętnego wiązania zadań politycznych i gospodarczych oraz uporczywej, nieustannej walki o postęp w metodach uprawy i hodowli".

Staje się więc rzeczą konieczną, by nasze organizacje partyjne w walce o wzrost produkcji rolnej chłopów pracujących orientowały się w specyficznych warunkach każdego powiatu i każdej gromady, przyswoiły sobie znajomość wiedzy rolniczej i umiały jak najbardziej zacieśnić w codziennej pracy swą więź z masami chłopstwa pracującego.

Nie wszystkie jeszcze instancje powiatowe rozumieją konieczność kojarzenia pracy nad podniesieniem rolnictwa z walką o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Nie potrafiły przezwyciężyć oportunistycznej bierności w tej dziedzinie komitety powiatowe w Bydgoszczy, Chojnicach, Tucholi. Podczas gdy inne KP założyły po kilkanaście nowych spółdzielni produkcyjnych, na terenie wyżej wymienionych KP powstały zaledwie pojedyncze spółdzielnie.

Komitet wojewódzki nie udzielił w porę niezbędnej pomocy tym komitetom powiatowym.

Miały u nas miejsce niedopuszczalne wypadki stosowania przez niektóre komitety gminne form nacisku administracyjnego. I co gorsza, komitety powiatowe tolerowały te fakty.

Szczególnie jaskrawo wystąpiło to w gminie Osięciny pow. aleksandrowskiego, gdzie sekretarz KG i aktywiści spośród pracowników administracyjnych stosowali metody nacisku, wykorzystując np. zaległości w dostawach obowiązkowych, by wymusić przystąpienie do spółdzielni produkcyjnej. Sprawy te były tematem specjalnego posiedzenia plenarnego KW.

O wykonaniu zadań stojących obecnie przed organizacją partyjną naszego województwa decyduje w dużej mierze właściwy styl pracy instancji i organizacji partyjnych, podniesienie ich pracy na wyższy poziom, zabezpieczenie ścisłej więzi partii z masami pracującymi.

* * *

Partia nasza nakreśliła szeroki program zapewniający szybki rozwój rolnictwa.

Pracę nad podniesieniem rolnictwa będziemy prowadzić w ostrej walce klasowej z kułactwem. Warunkiem zwycięstwa w tej walce jest dalsze umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego i wzmocnienie kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu.

Nasze województwo posiada wszystkie możliwości wykonania nakreślonego programu rozwoju rolnictwa. Nie oznacza to jednak, że wykonanie naszych zadań jest sprawą łatwą.

Trzeba rozbudzić w każdej podstawowej organizacji partyjnej i w każdym członku partii pasję walki, trzeba zdobywać umiejętność mądrego kierowania masami chłopskimi w codziennej ich pracy i w ich wysiłku, trzeba pogłębiać ich zaufanie do polityki naszej partii, a wówczas pod kierownictwem organizacji partyjnych masy chłopstwa pracującego urzeczywistnią swoje zaszczytne zadania, szybko podniosą produkcję rolną i z pełną świadomością słuszności obranej drogi coraz liczniej wkraczać będą na tory zespołowej gospodarki.

JERZY TOPOLSKI

Powstanie wielkopolskie 1794 roku

W bieżącym roku mija 160 rocznica Powstania Kościuszkowskiego. Powstanie Kościuszkowskie, które zapoczątkowało okres walk narodowo-wyzwoleńczych narodu polskiego, cechowały duża aktywność plebsu miejskiego oraz poważny udział chłopów w walce powstańczej. W toku tego powstania w sposób szczególnie dobitny wystąpiło to, co jest charakterystyczne dla całego okresu naszych powstań narodowych: sprawa wolności Ojczyzny była nierozłącznie związana ze sprawą wyzwolenia podstawowej warstwy ówczesnego narodu polskiego — mas chłopskich od szlacheckiego ucisku, od pańszczyzny i poddaństwa osobistego, ze sprawą oddania im ziemi, którą od wieków swym trudem uprawiały.

Jednym z ważnych ogniw Powstania Kościuszkowskiego było powstanie wielkopolskie, skierowane przeciwko monarchii Hohenzollernów, która w dwóch poprzednich rozbiorach zagarnęła ziemie tak na wskroś polskie, jak Poznańskie i Pomorze. Historycy insurekcji kościuszkowskiej (współcześni Kościuszki nazywali powstanie z łaciny insurekcją) zajmowali się powstaniem wielkopolskim raczej pobieżnie, toteż, w przeciwieństwie do dziejów walk w województwach: krakowskim, warszawskim i lubelskim, szczegóły powstania wielkopolskiego znane są tylko stosunkowo niewielkiemu kręgowi specjalistów. A przecież właśnie na terenie Wielkopolski udział mas chłopskich w Powstaniu Kościuszkowskim był największy, przecież karty dziejów tego powstania zapisane są niejednym bohaterskim czynem żołnierza polskiego. Dlatego w 160 rocznicę insurekcji celowe jest poświęcenie specjalnej uwagi powstaniu wielkopolskiemu.

Rzecz jasna, niesposób rozpatrywać powstania wielkopolskiego w oderwaniu od całości insurekcji kościuszkowskiej, a insurekcji — w oderwaniu od całokształtu położenia kraju w tym okresie.

Jak przedstawiały się stosunki w Polsce w przededniu Powstania Kościuszkowskiego?

W drugiej połowie XVIII wieku, a szczególnie w ostatnim jego 25-leciu dokonywały się na ziemiach polskich doniosłe przemiany. Feudalno - pańszczyźniany system społeczno - gospodarczy coraz bardziej załamywał się i rozkładał, rodziły się i formowały pierwsze elementy kapitalizmu. Na gruncie wzrostu znaczenia stosunków towarowo-pieniężnych rósł zasięg rynku wewnętrznego, rosły miasta (przede wszystkim Warszawa) i zaostrzały się typowe dla miast konflikty klasowe. Gospodarstwo chłopskie, a przede wszystkim folwark przybierały coraz bardziej towarowy charakter.

Odzwierciedleniem tych przemian był również rozwój różnych dziedzin kultury, wzrost świadomości narodowej oraz znaczne ożywienie życia politycznego. Na arenę polityczną wkracza mieszczaństwo, słabe co prawda i — jeśli mowa o „górze" mieszczaństwa — obawiające się plebsu, w sumie niezdolne do objęcia przewodnictwa w walce o usunięcie ustroju pańszczyźnianego i przeszkód, jakie ten ustrój stawiał dalszemu rozwojowi sił produkcyjnych kraju. Występuje ono w bloku z tą częścią szlachty, która gotowa była pójść na pewne reformy ustrojowe, przy zachowaniu istniejącej feudalnej własności ziemskiej. Odbiciem tego szlachecko-mieszczańskiego kompromisu była działalność Sejmu Czteroletniego i Konstytucja 3 Maja.

Coraz bardziej zaostrzające się sprzeczności systemu folwarczno - pańszczyźnianego i dokonujący się rozwój gospodarki towarowo - pieniężnej komplikowały stosunki na wsi. Wzmagała się z jednej strony eksploatacja pańszczyźniana, a z drugiej — rosło znaczenie czynszu i pracy najemnej w gospodarstwie wiejskim.

Na drodze rozwoju w kierunku kapitalizmu najbardziej zaawansowana była w tym czasie na ziemiach polskich wieś wielkopolska i pomorska. Świadectwem tego jest znacznie większy rozwój stosunków towarowo - pieniężnych wyrażający się we wzroście roli czynszu. Zasięg oczynszowań jest tu szerszy, a poza tym rozpoczynają się one wcześniej. Przykładowo można podać, że już w latach dwudziestych zaczynają się reformy we wsiach miasta Poznania — w roku 1725 oczynszowany zostaje klucz kamieński (klucz — wielki majątek ziemski, złożony z pewnej liczby folwarków). W zbadanych kilku kluczach na terenie Wielkopolski oczynszowanych było w XVIII wieku (przeważnie w ostatnim 25-leciu) około 60% osad. Oczynszowanie, jak w ogóle rozwój stosunków towarowo-pieniężnych wpływało na pewne rozluźnienie stosunków poddańczych i wzmagało inicjatywę chłopa. W Wielkopolsce dość znaczna liczba (około 10% ogółu gospodarzy) — to chłopi osobiście wolni. Duży jest odsetek „luźnych", „przychodniów" etc. Znaczny udział chłopów w insurekcji na tym terenie wynika z dalej posuniętego rozwoju stosunków pieniężno-towarowych i kapitalistycznych na wsi wielkopolskiej i związany jest z rozwiniętą tam większą samodzielnością chłopa.

Zaostrza się w tym okresie przeciwieństwo między chłopami a wyzyskującymi ich feudałami świeckimi i duchownymi. Wzmagająca się w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII wieku walka chłopów przeciw szlachcie przybierała różne formy. Chłopi walczyli przeciw zagarnięciu ziemi przez dwór, walczyli z pańszczyzną, a także o czynsz. Ta walka mas chłopskich napędzała coraz większego strachu szlachcie i była czynnikiem oddziaływającym na całokształt życia kraju. Szeroki udział chłopów w insurekcji, szczególnie na ziemiach Wielkopolski, ściśle wiąże się z tą antyfeudalną walką chłopską.

Po drugim rozbiorze Polski rozwój ekonomiczny kraju natrafia na coraz większe trudności, kurczy się handel wewnętrzny i zagraniczny. Szczególnie szkodliwa była wroga Polsce polityka celna Prus. Wojna 1792 roku przyniosła zniszczenia, wzrost drożyzny, pogorszenie się położenia mas plebejskich. Sojusz magnaterii z mocarstwami zaborczymi, znajdujący wyraz w haniebnej Konfederacji Targowickiej, zaostrzał przeciwieństwo między postępową częścią szlachty i mieszczaństwem z jednej a najbardziej

reakcyjnymi ośrodkami magnackimi z drugiej strony. Nastąpiły redukcje w wojsku. Rosło niezadowolenie i wrogość do targowicko-grodzieńskich porządków. Hasła walki o niepodległość znajdują w tej sytuacji oddźwięk wśród miejskiego pospólstwa, wśród części drobnej i średniej szlachty, wśród zamożnego mieszczaństwa. Masy ożywione coraz gorętszym uczuciem patriotycznym buntowały się przeciw bezkarnej gospodarce wojsk zaborczych — carskich i pruskich. Niezadowolenie wzmagała brutalna postawa przedstawiciela caratu przy dworze polskim — Igelstroema, stosującego politykę brutalnego terroru. Tak tworzy się coraz silniejszy rewolucyjny front walki przeciw carskim, pruskim i cesarskim najeźdźcom. Wśród mas plebejskich, coraz liczniejszych warstw inteligencji, wśród części wojska coraz większego rozgłosu nabierały wieści z rewolucyjnej Francji, które potęgowały uczucia patriotyczne. Chłopstwo w walce wyzwoleńczej pokładało nadzieje zmiany swego ciężkiego położenia. W Wielkopolsce poważne znaczenie dla wzrostu nastrojów antypruskich wśród chłopów miała polityka nasadzania na polskiej wsi niemieckich kolonistów. Stąd w pewnym stopniu wynikła ostrość i bezpośredniość walki insurekcyjnej chłopów.

Z jednej więc strony część szlachty i mieszczaństwa, z drugiej strony chłopstwo i lud miejski łączyły się w nienawiści do najeźdźców carskich i pruskich. Jednak interesy klasowe tych grup i cele, z jakimi szły do powstania, były różne. Decydujący wpływ elementów szlacheckich zaważył ujemnie na polityce obozu powstańczego, na kierownictwie powstania.

Akcja agitacyjno-spiskowa rozwijała się w kraju (głównie w Warszawie) i na emigracji. Tak w czasie przygotowań, jak i w okresie powstania istniały — biorąc ogólnie — dwa nurty: prawicowy, który obawiał się haseł Rewolucji Francuskiej i nie pragnął dalej idących reform, oraz radykalny — jakobinów polskich, opierający się na plebejskich warstwach stolicy.

Hasło do walki zbrojnej dał Madaliński, który nie chcąc dopuścić do rozwiązania swego oddziału ruszył w marcu 1794 roku z Ostrołęki ku południowi od Krakowa, skąd Igelstroem odwołał załogę carską. Niebawem przybywa tu z emigracji z grupą patriotów Kościuszko i 24 marca ogłoszony zostaje sławny krakowski „akt powstania", proklamujący ogólnonarodową wojnę przeciw najeźdźcom. Do pierwszego starcia dochodzi 4 kwietnia pod Racławicami, gdzie chłopi odegrali decydującą rolę. Bitwa pod Racławicami miała wielkie, mobilizujące znaczenie. Powstanie rozszerzało się na województwa sandomierskie, lubelskie, na Mazowsze i na inne tereny. Do rewolucyjnego wybuchu dochodzi w Warszawie. W wyniku warszawskiej insurekcji, mającej decydujące znaczenie w Powstaniu Kościuszkowskim, wojska Igelstroema poniosły zdecydowaną klęskę. W kilka dni później wybucha powstanie w Wilnie pod wodzą Jasińskiego. Kościuszko organizuje w tym czasie armię. Zdecydował się on na — co prawda bardzo połowiczną, mieszczącą się jeszcze całkowicie w ramach ustroju pańszczyźnianego — reformę, której wyrazem był przede wszystkim znany Uniwersał Połaniecki (7 maja). Próby ulżenia doli chłopskiej, były jednak sabotowane przez szlachtę, co z kolei osłabiało napływ ochotników chłopskich do wojska powstańczego.

W tym okresie Prusy przystąpiły do aktywnej walki z insurekcją. Zaczyna się oblężenie Warszawy. Jednocześnie wybucha powstanie w Wiel-

kopolsce. Powstanie to dobitnie wskazuje na ogólnonarodowy charakter insurekcji, zmierzającej do wyzwolenia całości ziem polskich, charakter, jaki jej od początku chciała nadać powstańcza lewica.

* * *

Wielkopolska od początku była objęta planami powstańczymi. Rozwijała się tu, jak i w innych częściach kraju, akcja konspiracyjna, trwały przygotowania. Jak pisze jeden ze współczesnych „wzburzenie w tych prowincjach było ogólne". Duże wrażenie sprawiło zbliżenie się w marcu oddziału Madalińskiego. Jeszcze szerszy oddźwięk wzbudziły wiadomości o krakowskim akcie powstania, echa zaś racławickiego ludowego zwycięstwa oraz wiadomości o wspaniałym triumfie insurekcji warszawskiej potęgowały rewolucyjne wrzenie wśród chłopów i mas plebejskich. Docierały tu wiadomości o powstańczych dokumentach mających nieść ulgę w ciężkiej doli chłopów i wzmagały wśród nich gotowość do walki.

Powstanie wielkopolskie zaczęło się jednak nieco później niż na innych terenach kraju. W Wielkopolsce były zgrupowane znaczne siły pruskie, wzmocnione jeszcze po marszu Madalińskiego. Tymczasem poseł pruski Buchholtz łudził kierowników powstania w Warszawie przychylnym rzekomo stanowiskiem swego dworu, mając zresztą odpowiednie tajne polecenia. Feudałowie pruscy z Fryderykiem Wilhelmem II na czele od początku zajmowali wrogie dla insurekcji stanowisko. Obawiali się o swój stan posiadania w Polsce. Nęcił ich natomiast nowy łup, jaki obiecywali sobie po zdławieniu powstania. W insurekcji widzieli odblask haseł Rewolucji Francuskiej. W charakterystyczny sposób przejawiło się to na przykład w poleceniu ministra Hoyma, który nakazał jak najbardziej bezwzględnie wyłapywać (na Śląsku) „francuskich i polskich emisariuszy". Uderza tu postawienie owych emisariuszy obok siebie. Równocześnie jednak król pruski stara się manewrować wobec powstania w ten sposób, by zachować w swym ręku wszelkie możliwości wykorzystania sytuacji. Prawicowe skrzydło insurekcji — przedstawiciele zamożnej szlachty i bogatego mieszczaństwa dawali wiarę zapewnieniom pruskim, gdyż sami chcieli utrzymać powstanie w ograniczonych ramach, nie nadawać mu ogólnopolskiego zasięgu. Szeroki rozmach powstania wymagał bowiem odwołania się do mas chłopskich, a tego nie chciała prawica powstańcza. Dlatego starała się ona uporczywie zachować przyjazne stosunki z Austrią i Prusami, ograniczyć powstanie do walki skierowanej wyłącznie przeciwko caratowi. Natomiast lewica powstańcza, odgrywająca przodującą rolę w walce przeciwko caratowi, domagała się podjęcia powstania równocześnie na całym obszarze ziem polskich przeciwko wszystkim trzem zaborcom.

Ten spór został rozstrzygnięty, wszelkie złudzenia co do stanowiska Prus rozwiały się ostatecznie po bitwie pod Szczekocinami (6 czerwca), kiedy gen. Denisowowi — dowodzącemu wojskami carskimi — przyszedł z pomocą korpus pruski, powodując klęskę powstańców.

Rada Najwyższa Narodowa wydaje 12 czerwca „Proklamację do obywateli prowincji wielkopolskiej" wzywając do powstania. Do otwartego wystąpienia na razie jednak nie doszło. Liczne próby przedarcia się przez kordon wojsk pruskich do Wielkopolski nie dały większych rezultatów. Dogodniejszy dla Wielkopolski moment nastąpił wtedy, gdy armia pruska

skupiła się wokół Warszawy, by rozpocząć wraz z wojskami carskimi oblężenie stolicy (13 lipca do 6 września). W Wielkopolsce pozostały stosunkowo nieliczne załogi w Poznaniu, Kaliszu, Piotrkowie i Sieradzu. Wkrótce przedostają się przez Puszczę Kampinoską do Warszawy delegaci wielkopolscy, którzy po trzydniowej konferencji ruszyli z powrotem wraz z instrukcjami, listami i odezwami Naczelnika.

Tymczasem w Wielkopolsce wrzenie wzrastało obejmując coraz szersze grupy ludności, które niebawem miały wystąpić w zbrojnej walce.

Powstanie wielkopolskie można pod względem chronologicznym podzielić na trzy fazy: do czasu przybycia posiłków pod dowództwem gen. Henryka Dąbrowskiego, działania pod wodzą Dąbrowskiego oraz okres ostatnich wysiłków zbrojnych po wycofaniu się wojsk Dąbrowskiego.

W okresie od mniej więcej połowy lipca do końca sierpnia cała Wielkopolska objęta została walką powstańczą. Walki rozpoczęły się jednocześnie w kilku punktach. Już w połowie lipca dochodzi do wybuchu powstania w okolicach Kościana. Powstańcy dokonali wielu akcji, na przykład w Rawiczu zdobyli kasy królewskie.

W drugiej połowie sierpnia walki przybierają na sile. Na Kujawach oddział partyzancki pod dowództwem Mniewskiego znosi 20 sierpnia posterunki pruskie w Brześciu Kujawskim i staje już 22 tegoż miesiąca we Włocławku, dokąd właśnie nadciągało 11 statków z amunicją przeznaczoną dla pruskiej armii oblężniczej. Transport dostał się w ręce powstańców.

W tym samym mniej więcej czasie w województwie poznańskim powstańcy zajęli magazyn pruski w Śremie, opanowali Śmigiel i 25 sierpnia wkroczyli do Rawicza. Zaatakowali oddział pruskiego jen. Mansteina, maszerującego na Poznań, zawracając go z powrotem do Leszna i Wschowy.

W jednym z ówczesnych zapisków czytamy o tym: „jakoż nasze pikiniery w liczbie 120 wpadli na nich z takim impetem, że zaraz szyki karabinierom i jegrom połamali, ludzi 30 ubili i cały ekwipaż generała Mansteina zabrali".

Powstańcy opanowali także miasteczko Jutrosin. We wsi Rąbin zaprzysiężono akt insurekcji wydając jednocześnie odezwę wzywającą chłopów do walki a zarazem proklamującą zmniejszenie pańszczyzny o połowę.

W woj. gnieźnieńskim 22 sierpnia powstańcy opanowali Gniezno i rozbroili załogę pruską. Zmuszeni byli jednakże w początkach września opuścić miasto przed nadciągającym komendantem Poznania płk. Dietherem i skierowali się w stronę Słupcy, gdzie miało nastąpić połączenie oddziałów powstańczych z poszczególnych województw.

W woj. sieradzkim również zaczyna się w tym czasie ruch zbrojny. Powstańcy opanowali Sieradz, biorąc bogaty magazyn i kasę. „Drobna szlachta, plebejuszowie, próżniacy (tj. ludzie luźni, robotnicy najemni — przyp. J. T.) i chłopi z wsiów — ci najpilniejszą i najznakomitszą akcję zrobili" — pisze o wzięciu Sieradza Kitowicz. Oddziały powstańcze musiały jednakże wkrótce uchodzić przed gen. Boninem, maszerującym ze Śląska dla osłony magazynów w Sieradzu i Kaliszu. Nie udała się przedsięwzięta przez powstańców wyprawa na Łęczycę.

W woj. kaliskim insurekcja wzbiera na sile także około 20 sierpnia. Działają tu zrazu dwa oddziały pod dowództwem Skórzewskiego i Sieroszewskiego dokonując wielu udanych akcji. Po połączeniu się powstańcy ruszyli w kierunku Koła, skąd 7 września przepędzili 150 huzarów prus-

kich, przybyłych tu z Kutna z dywizji płk. Szekely'ego. Następnie udali się do punktu zbornego w Słupcy. Część okopała się pod Pyzdrami. W Kaliskiem powstańcy potykali się zwycięsko z batalionem por. Milkau'a, wysłanego przez komendanta Poznania celem ochrony magazynów w Kole i Koninie.

Ruch zbrojny rozpoczął się w tym samym czasie również na ziemiach zabranych przez Prusy jeszcze w 1772 roku (tzw. okręg nadnotecki) czyniąc znaczne postępy. Do końca sierpnia powstańcy opanowują całą południową część okręgu (Żnin, Szubin, Barcin, Kcynię, Łabiszyn, Gąsawę). Płomień insurekcji rozszerza się jeszcze dalej, obejmując Sępolno na Pomorzu, ma wielu zwolenników w Pile, a nawet — jak pisze w swym pamiętniku Ogiński — „duch rewolucyjny począł się objawiać... w okręgu miasta Gdańska". Z Bydgoszczy, Inowrocławia miejscowi Niemcy ślą prośby do króla pruskiego o pomoc. Ten jednak zajęty oblężeniem Warszawy pomocy tej na razie nie udzielił.

Ruszyły w tym czasie także okolice Wielunia i Ostrzeszowa. W miasteczku Grabowie ruch zbrojny rozpoczął się 23 sierpnia.

Powstanie od początku obejmuje także Śląsk. Z obozu w Węglowicach wysłano wezwanie do udziału w powstaniu do 8 pogranicznych miasteczek śląskich — Międzyborza, Bogucic, Byczyny, Wołczyny, Oleśnicy, Boralina, Namysłowa i Sycowa. Nieco później jeden z oddziałów powstańczych wkroczył na Śląsk, zniszczył magazyny wojskowe i zabrał transport bydła przeznaczonego dla armii pruskiej.

Powstanie rozprzestrzeniało się. Obfitość lasów stwarzała dogodne warunki do walki partyzanckiej. Powstańcy zjawiali się niespodziewanie w różnych miejscach, przedsiębrali wyprawy, przecinali komunikację, obezwładniali władze pruskie, zabierali pieniądze z kas, opróżniali magazyny wojskowe.

W powstaniu wzięła udział część patriotycznie nastrojonej drobnej szlachty, część mieszczaństwa, lecz przede wszystkim uzbrojeni w kosy, piki, siekiery — chłopi wielkopolscy, dając na każdym miejscu dowody niezwykłej bojowości, ofiarności, męstwa i prawdziwej troski o losy powstania. Chłopi stanowili trzon oddziałów powstańczych już od samego początku walki.

Lwowski „Dziennik Patriotycznych Polityków" zamieszczający korespondencje z Wielkopolski w numerze 184 z 14 października donosi, że „wojsko... insurekcyjne.... z samych strzelców, pikinierów i kosynierów złożone". Adam Turno opisując w pamiętniku epizod powstania w powiecie wschowskim podaje, że „zebrało się ludu ze 2000 piechoty, najwięcej w kosy uzbrojonej". Podobnie było w innych okolicach. Gromadzili się uzbrojeni w kosy chłopi w lasach kujawskich. Na przykład według wiadomości zamieszczonej w „Gazecie Południowo-Pruskiej" (Südpreussische Zeitung) w lesie koło Rypina w Ziemi Dobrzyńskiej pojawiło się 100 zbrojnych chłopów pod wodzą Zielińskiego ze wsi Skępe. Porucznik Branky, który przeciw nim wyruszył, został ujęty, po czym kasa skarbowa w Rypinie dostała się w ręce powstańców.

W woj. gnieźnieńskim chłopi gromadnie opowiedzieli się za powstaniem. Do wybranej po zdobyciu Gniezna komisji dla spraw cywilnych i kryminalnych zdołali przeforsować kilku swych delegatów. W komisji tej zasiadło obok szlachty także dwóch mieszczan z Gniezna: kupiec Go-

stomski i radca miejski Kłosowski. W cytowanym „Dzienniku" czytamy o tym, co następuje: „członki komisji gnieźnieńskiej były następujące: Gożymirski, kasztelan był prezydującym, którego potem wyrzucono jako podejrzanego. Rociłowski, Józef Zakrzewski, Piotr Kaliszewski, kanonicy Łoga i Skiewski, pułkownik Twardowski, graf Woltowicz, predykanci protestanccy: Bothe, Schocken, Koch i Hanke, kanonik Murzynowski, który potem został wyrzucony, mieszczanie gnieźnieńscy Gostomski i Kłosowski, tudzież kilku włościan". Komisja wysyłała wezwania powołujące pod broń chłopów, którzy zaczęli coraz szerzej napływać. W obozie pod Winiarami (wieś w pobliżu Gniezna) chłopi występują przeciw szlachcie, zdradzającej interesy narodu, jak na przykład przeciw hr. Wołłowiczowi z Witkowa, dając w ten sposób wyraz trosce o losy powstania. Swój stosunek do walki wyzwoleńczej chłopi ci mieli wkrótce zadokumentować oddanym w obronie ojczyzny życiem. Gdy płk. Diether ruszył 2 września z 1 batalionem i szwadronami z Poznania do Gniezna, powstańcy opuścili miasto udając się do Słupcy. Pozostał jedynie nie odwołany w pośpiechu posterunek przy klasztorze franciszkańskim, złożony z 30 chłopów. Nie ustąpił on bez rozkazu. Chłopi bronili się kosami i pikami. Połowa ich padła w zaciętej walce przeciw przeważającym siłom najeźdźców pruskich.

Również w innych okolicach garnęli się chłopi do powstania walcząc dzielnie z wrogiem i dając godne naśladowania przykłady dla innych uczestników insurekcji. Gdy por. Milkau szedł w kierunku Kalisza, pod Stawiszynem wypadło z miasta 300 chłopów, zbrojnych w kosy i piki, aby zatarasować przejście wojsku pruskiemu.

Brał udział w insurekcji także chłop-Ślązak. Mówi o tym śląska pieśń ludowa:

„Maszeruje wojsko z rozkazu Kościuszki,
Na tym ostateczku to ten mój miluśki.
Po czymś go poznała, kiejś z nim nie gadała?
Łozwiał on chusteczkę, com ja mu ją dała".

W powstaniu bierze udział także część ludności miejskiej, przede wszystkim z mniejszych miasteczek. Co prawda, znaczna część „gór" mieszczaństwa — patrycjatu (często niemieckiego pochodzenia) była do powstania nastawiona wrogo lub niechętnie. Tak np. burmistrz Wielunia Olszanowski odprawił przybyłych do powstania chłopów do domu, a broń rozkazał zniszczyć pachołkom miejskim. Natomiast plebs miejski, rzemieślnicy, służba, wyrobnicy, kształtująca się inteligencja a nawet część kupiectwa garnęli się z zapałem pod znaki powstańcze.

Feudałowie świeccy i duchowni w zasadniczej swej masie w obawie o całość feudalno-pańszczyźnianego ładu, w strachu przed antyfeudalną rewolucyjną walką chłopską, nie dopuszczali do rozszerzania się walki, odnosili się do niej niechętnie, a często po prostu udawali się pod opiekę rządu pruskiego. Nie mieli najmniejszego zamiaru ulżenia w jakikolwiek sposób ciężko gnębionemu chłopu.

* * *

Powstanie stawało się coraz trudniejsze do opanowania. Cała Wielkopolska objęta została płomieniem insurekcji. Wzmagało się zaniepokojenie

króla i feudałów pruskich o losy świeżo zagrabionych ziem. Już z końcem sierpnia dla zabezpieczenia magazynów w Sieradzu i Kaliszu wysłane zostały oddziały wojsk pod płk. Dossowem i mjr. Boninem. Szły także spod Warszawy posiłki pod płk. Szekelym i gen. Schwerinem, pierwsze w kierunku Gniezna, drugie w kierunku Kalisza. Wkrótce jednak powstanie wielkopolskie zmusza Fryderyka Wilhelma, walczącego jednocześnie z rewolucyjną Francją i obawiającego się porażek z tej strony, do zaniechania oblężenia i odwrotu spod Warszawy (6 września). Wtedy stanowisko pod Warszawą opuścił także gen. Fersen, dowodzący wojskami carskimi. Na porządku dziennym stanęła konieczność wysłania pomocy walczącej Wielkopolsce, która po kapitulacji Wilna (11 sierpnia) jest właściwie głównym terenem walki wyzwoleńczej.

Jeszcze w sierpniu przedsiębrane były próby przedarcia się regularnych sił zbrojnych do Wielkopolski. Nie udaje się czyniona na rozkaz Kościuszki przeprawa Madalińskiego przez Narew ani 22 sierpnia, ani 25 sierpnia. Zwycięsko natomiast zakończył się wcześniejszy rekonesans pod wodzą Bielamowskiego, który osiągnął Bzurę. Opanował on między innymi transport pieniędzy, wiezionych dla wypłaty żołdu (8 beczek). Był to niejako wstęp do wyprawy wielkopolskiej pod dowództwem J. H. Dąbrowskiego — wstęp do obiecanej przez Kościuszkę dla Wielkopolski pomocy.

Już 9 września, a więc w 3 dni po zakończeniu przez wojska pruskie oblężenia Warszawy, staje gotowy do wymarszu dwutysięczny korpus, który niebawem powiększył się o 1000 ludzi pod wodzą Madalińskiego, mającego zrazu osłaniać wraz z oddziałami Kołyski i ks. Józefa Poniatowskiego marsz Dąbrowskiego. W pochodzie wojskom towarzyszył Józef Wybicki, mianowany pełnomocnikiem na województwa łęczyckie, kujawskie i sieradzkie. Marsz Dąbrowskiego odbywał się w dość skomplikowanych warunkach. Przed sobą korpus Dąbrowskiego miał oddział wojska pruskiego pod komendą Schwerina, z prawej strony wojska płk. Szekely'ego, a z lewej całą prawie armię pruską, cofającą się spod Warszawy.

Niemal pod okiem wojsk pruskich Dąbrowski przekracza 13 września Bzurę pod Kamionną, wypierając stamtąd, jak i z Witkowic, posterunki pruskie i kontynuuje marsz w głąb Wielkopolski. Sam idzie w kierunku Gąbina, Kłodawy, prawe skrzydło pod Bielamowskim wzdłuż Wisły przez Tokary w kierunku Włocławka, lewe pod Madalińskim w kierunku Sochaczewa, Łowicza, Łęczycy. Tymczasem gen. Schwerin (mianowany dowódcą naczelnym na lewym brzegu Wisły) wzmocnił posterunki pruskie nad Bzurą i wycofał wojska z Ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej. Postępował jednak z obawą i wielką ostrożnością. Coraz trudniejsza komunikacja pomiędzy poszczególnymi oddziałami wojsk pruskich związana z działalnością partyzanckich oddziałów powstańczych była czynnikiem, wpływającym korzystnie na przebieg wyprawy do Wielkopolski. Po połączeniu się 19 września z oddziałem Madalińskiego Dąbrowski posuwa się ku Kołu. Następnego dnia wraz z oddziałami powstańczymi województw: łęczyckiego, kujawskiego i sieradzkiego przekracza Wartę pod Koninem i nazajutrz staje pod Słupcą, gdzie nastąpiło 24 września połączenie z oddziałami powstańczymi województw: kaliskiego, poznańskiego i gnieźnieńskiego. Gen. Schwerin uchodzi tymczasem z Koła i staje w Kaliszu.

ZABÓR PRUSKI

według mapy Gilly'ego i Langnera z r. 1802–1803

- granica departamentu poznańskiego i piotrkowskiego
- most
- las
- bagna
- bagno porośnięte lasem
- łąka
- miasta zajęte przez powstańców
- droga marszu Dąbrowskiego
- podjazdy
- akcje

POMORZE
PRUSY ZACHODNIE
OKRĘG NADNOTECKI
PRUSY WSCHODNIE
BRANDENBURGIA
PRUSY POŁUDNIOWE
NOWE WSCHODNIE PRUSY
ŚLĄSK
POLSKA

BYDGOSZCZ
TORUŃ
POZNAŃ
WARSZAWA

Już 25 września wojska powstańcze stają w Gnieźnie, a 28 opuszczają je idąc dalej. Dąbrowski szedł w kierunku Łabiszyna przeciwko Szekely'emu, Madaliński przez Trzemeszno w okolice Inowrocławia, Lipski do Barcina (gdzie zniósł posterunek pruski). Oddziałek pod dowództwem Bielamowskiego dotarł aż do przedmieść Poznania „dla zrobienia myśli nieprzyjacielowi iż... Poznań atakować będą" — jak pisze Dąbrowski w swym pamiętniku.

W drodze wojska Dąbrowskiego spotykały się z przychylnym stanowiskiem ludności chłopskiej, która nie tylko zaopatrywała wojsko w żywność, lecz, jak pisze w swej relacji Rymkiewicz, wstępowała w szeregi walczących. Nawet Wybickiego, który stał raczej na prawym skrzydle insurekcji, uderza duża ilość ludu w wojsku powstańczym. „Czyli Dąbrowski dość umiał ocenić ten zapał republikański, nie wiem" — pisze w swym pamiętniku. — „Może, że mu był obcy, a może też jako żołnierz od dzieciństwa regularny nie mógł oswoić się z tą zbieraniną, którą zapał miłości ojczyzny uzbroił w różną broń i kosy". Cóż zaś mówić o masie szlacheckiej zapatrzonej w swój monopol wyzyskiwania chłopa? Marnowane były patriotyczne i rewolucyjne nastroje przede wszystkim chłopów, marnowane były możliwości przekształcenia powstania w ludową wojnę o niepodległość. Obawa przed wzrostem antyfeudalnej walki klasowej chłopów była czynnikiem określającym postępowanie polskiej klasy feudałów, w tym także szlacheckich przywódców powstania, tak zresztą jak i władz pruskich.

Władze pruskie od początku insurekcji starały się o pozyskanie chłopa, łudziły chłopów, że ulga dla nich może przyjść tylko ze strony pruskiej. Szlachta polska żadnymi konkretnymi posunięciami w kierunku polepszenia bytu chłopów nie starała się przeciwdziałać tym próbom.

Chłop polski na razie nic nie zyskiwał, a przecież nie bacząc na swój ciężki los jeszcze walczył. Tam, gdzie się bił, wykazywał upór i bohaterstwo. Już wkrótce miał dać znowu piękne tego przykłady, najpierw pod Łabiszynem, a następnie przy zdobyciu Bydgoszczy.

Szekely chcąc ubiec Dąbrowskiego w pochodzie na Bydgoszcz zaatakował w nocy z 29 na 30 września obóz polski pod Łabiszynem, lecz poniósł klęskę. W swym pamiętniku Dąbrowski przypisuje wielki sukces pieszym, którzy „gdzie ledwo na 30 kroków, gdy przyszło do ręcznego ognia, a niektórzy bagnetami się koląc, spędzili z zyskownej pozycji nieprzyjaciela i do nagłej rejterady przymusili". Za uchodzącym Szekelym na rozkaz Dąbrowskiego pomknął Rymkiewicz i zbliżył się do Bydgoszczy. Do kwatery wysłał raport o sytuacji w mieście. Zdecydowano ruszyć pod Bydgoszcz. Po uciążliwym marszu nocnym wojska powstańcze stanęły 2 października pod miastem. Szekely tak był pewien fiaska planów powstańczych, że na propozycję poddania miasta odpowiedział: „Dabrowski wiedzieć był powinien, iż ma ze sławnym de Szekely do czynienia, który wszędzie Francuzów pobił". Po takiej odpowiedzi Dąbrowski wydał rozkaz przystąpienia do szturmu. Cztery bataliony piechoty rozpoczęły atak z czterech stron i wdarły się do miasta. Szekely, który w celu osłabienia siły polskiego ataku czynił manewr w kierunku Czerska, padł ranny przekraczając most na Brdzie.

Za uchodzącym płk. Hinrichem, który objął komendę po Szekelym, podążył aż do Fordonu Madaliński.

W bitwie bydgoskiej, najkrwawszej w czasie pochodu, nie kawaleria, tak wychwalana przez reakcyjnych historyków, lecz podobnie jak pod Racławicami oddziały chłopów-kosynierów wykazały największą bojowość i bohaterstwo. W pisanym jeszcze w dniu zdobycia Bydgoszczy krótkim raporcie do Kościuszki Dąbrowski znajduje miejsce na stwierdzenie, że „kosynierzy wielkopolscy najszczególniej się dystyngwowali" (wyróżniali — J. T. Przyp.).

Zdobycie Bydgoszczy wzbudziło w Berlinie znaczne zaniepokojenie. Obawiano się możliwości utraty zagrabionych ziem, przypuszczano, że powstańcy uderzą na Gdańsk. Kilka pułków, w tym korpus księcia Hohenlohe, znajdujący się nad Renem, dostało rozkaz marszu w kierunku Polski. Gen. Schwerin dokonywał przegrupowania wojsk. W pierwszym rzędzie ściągnął znad Pilicy korpus gen. Pollitza i podzielił go na dwa oddziały, z których jeden pod płk. Ledivarym ruszył do Torunia, a drugi pod wodzą Pollitza wymaszerował przez Koło i Konin w kierunku Gniezna.

Tymczasem powstanie rozszerzało się ku północy. Dąbrowski wysyłał oddziały powstańcze w różne strony. Część wojska z Wybickim doszła do Świecia i opanowała miasto. Do szeregów powstańczych przybywali chłopi i lud miejski. Płk. Sieroszewski, który ruszył do Nakła, schwytał na Noteci 13 statków płynących z Berlina. Oddział Lipskiego rozproszył patrol nieprzyjacielski. Płk. Wyganowski wkroczył do powiatu wałeckiego.

10 października wojska Dąbrowskiego ruszyły w kierunku Torunia, pozostawiając w Bydgoszczy załogę złożoną z 300 powstańców. Zmuszone były jednakże zaniechać szturmowania miasta, gdyż tu już nadciągnęły posiłki pruskie, i zawrócić do Bydgoszczy. Wkrótce przyszły niepomyślne wieści o przerwaniu łączności z Warszawą, o nowych ruchach wojsk pruskich, a przede wszystkim o maciejowickiej klęsce. Trzeba było bronić Warszawy.

Rozpoczął się planowo zorganizowany odwrót. Warto dodać, że za wojskiem ciągnął znaczny tabor, złożony z około 200 prowiantowych i polowych wozów. Ponadto prowadzono przeszło 400 jeńców. Marsz odbywał się trasą: Bydgoszcz — Gniewkowo — Włocławek — Gąbin w kierunku Warszawy. Schwerin zamierzał za wszelką cenę zniszczyć oddziały Dąbrowskiego i czynił odpowiednie przygotowania. Jednakże — jak stwierdza w swym pamiętniku Wybicki — „tak był zatrwożony, że ciągle około nas krążąc, nie śmiał na naszą znużoną garstkę uderzyć i przejść nam Bzurę... pozwolił".

Znów przeprawiono się przez Bzurę niemal pod okiem wojsk pruskich. Dowódcy pruscy obawiali się atakować, nie znali nigdy siły przeciwnika. Nieuchwytne oddziałki powstańcze brali często za zapowiedź rzekomo stojącego blisko przeciwnika. Nie udawało się Schwerinowi okrążenie wojsk Dąbrowskiego, zaś otwartej walki obawiał się. Gdy po złączeniu się z korpusem Klinkowstroema stanął w Sochaczewie, mimo że przyłączył się do nich także płk Ledivary — nie ruszył za wojskiem polskim. Dąbrowski tymczasem powrócił do Warszawy. Następnie z korpusem swym rozpoczął marsz ku południowi z zamiarem utrzymania się w „Sandomierskiem i Krakowskiem a stamtąd operacje rozwodzić w Sieradzkie i dalej w Wielkopolsce".

Zaraz po powrocie do Warszawy Dąbrowski proponował „ażeby Warszawę i Pragę opuścić i z całą siłą Rzeczy Pospolitej przy licznej artylerii

wkroczyć do Wielkopolski". Następnie znowu wysunął projekt, aby „przerznąć się do Śląska, a stamtąd na Morawę, Czechy, Bawarią, Szwabią prosto aż na Landau, albo też na Szwajcarią ku Renowi... Trzeba było natychmiast tylu, ilu tylko można było różnemi drogami wysłać do Francji emisariuszów, którzy by konwencją narodową o naszem przedsięwzięciu uwiadomili. Chociażby też i korpus, jaki od Renu przeciwko nam był wysłany; Francuzi by zaraz, gdzieby korpus ten wyszedł, skuteczniej i silniej operować mogli". Wypowiedzi te są niezwykle charakterystyczne, wskazują bowiem, jak wielkie znaczenie w Powstaniu Kościuszkowskim odgrywały momenty rosnącego poczucia braterstwa ludów walczących z siłami feudalnego świata.

Wytrawni dowódcy pruscy nie mogli dać sobie rady z powstańczym wojskiem. Kampania 1794 roku w Wielkopolsce nie odpowiadała XVIII-wiecznym prawidłom wojskowym. Elementy ludowej wojny wyzwoleńczej nadawały jej zupełnie inny charakter. Zdolny dowódca, jakim był Dąbrowski, umiał w pewnym stopniu przystosować się do specyficznych warunków. Bogaty w pomysły, pamiętał o każdym szczególe walki, potrafił ukrywać swe prawdziwe zamiary i mylił przeciwnika. Sukcesy w walce zapewniali garnący się do powstania chłopi.

W wojsku powstańczym głoszono hasło, że powstańcy „tylko wojny z despotą pragną". Rozpowszechniane były odezwy, skierowane najprawdopodobniej do osadników „holenderskich", o treści: „Bracia Prusacy! Polacy idą Was ratować, wolność Wam ogłaszać. Podatki, które tak wielkie opłacacie Królowi Pruskiemu, niszczyć i żadnej Wam krzywdy nie czynić; Rząd Najwyższy Polski wszystko assekuruje świetnie dotrzymać". W wyrosłym z ludu wojsku powstańczym budziło się zrozumienie, że i w wojsku przeciwnika istnieje zasadnicza różnica między dowództwem, feudałami a zwykłym żołnierzem. Szlachcic Rymkiewicz w swym pamiętniku ze zdziwieniem stwierdza, że gdy natknięto się pod Pyzdrami na kilkudziesięciu chorych i rannych żołnierzy pruskich „republikanie zapomnieli w ten moment, że ci biedni są podłem żołdactwem okrutnego Wilhelma, patrzeli na nich jako na braci swoich a dowiedziawszy się, że wsparcia potrzebują, zrobili składkę na kilkadziesiąt czerw. złotych".

* * *

W czasie pobytu wojsk Dąbrowskiego w Wielkopolsce, jak i po ich wymarszu, samodzielna walka powstańcza nie ustawała. Cała Wielkopolska była jednocześnie w ogniu, co stwarzało z kolei dogodne warunki dla sukcesów Dąbrowskiego. Powstańcy działali jednocześnie w wielu okolicach. Przechwytywali pocztę, zabierali sól z magazynów i tanio rozsprzedawali ją ludności, przejmowali kasy, konfiskowali pieniądze z podatków, usuwali orły i napisy pruskie, potykali się z oddziałami pruskimi. W kręgu działalności powstańców znajdowały się okolice Pniew, Słupcy, Wrześni, Kostrzynia, Kościana, Śmigla, Kcyni, Gołańczy, Wągrowca, Rogoźna, Śremu, Zdun, Kłobucka, Wielunia, Ostrzeszowa i inne. Gdy wojska Dąbrowskiego stały w Bydgoszczy, powstańcy dokonali napadu na Chodzież. W rezultacie działań powstańczych, wskutek przerwania komunikacji, Poznań stał się — jak stwierdzała „Gazeta Południowo - Pruska" — podobny do „wyspy na morzu". Przez cały czas władze pruskie liczyły się z możliwością utraty tego miasta.

Płomień insurekcji w Wielkopolsce nie zgasł wraz z odejściem wojsk Dąbrowskiego. Wysiłki zbrojne powstańców trwały jeszcze w ciągu całego listopada, a także jeszcze w grudniu, mimo iż po odniesieniu zwycięstwa na głównym terenie wystąpiono przeciw powstańcom ze zdwojoną energią. Oto kilka fragmentów walk powstańczych w listopadzie i grudniu. Na Kujawach w pobliżu Włocławka działał wtedy Ksawery Dąbrowski, który wdarł się nawet do miasta. Jeszcze w drugiej połowie grudnia niektóre oddziałki powstańcze wyparte już z okolic nadwiślańskich docierały aż pod Kruszwicę. Zapowiadano wznowienie walki. Urzędnicy pruscy nie czuli się bezpieczni; ludność nie wypełniała nakazów władz. Jeszcze 26 listopada skarżył się naczelnik „amtu" żnińskiego, że poddani nie chcą płacić czynszów. Podobnie pisał we wcześniejszym nieco raporcie burmistrz gąsawski, który stwierdził nawet, że niektórzy chłopi odpowiedzieli mu — kto wie, czy to już tak nie pozostanie.

Powstańcy trzymali się również w okolicach Gniezna. W ciągu listopada trwały walki także w okolicach Wielunia i Sieradza. Wojska powstańcze opanowały Krzepice, wtargnęły do Kłobucka, a nawet zamierzano opanować Częstochowę. Powstanie rozprzestrzeniało się w kierunku zachodnim, aż po Jutrosin i Sarnowę.

Podobnie działali powstańcy w tym czasie w okolicach Grodziska, Książa i Środy. Siły powstańcze słabły jednak coraz bardziej. W ciągu grudnia ruch powstańczy wygasł. Insurekcja kościuszkowska upadła. Nastąpił trzeci rozbiór Polski, o który już w czasie trwania insurekcji toczyły się żywe pertraktacje między Berlinem, Petersburgiem i Wiedniem.



Powstanie Kościuszkowskie rozpoczęło okres narodowo - wyzwoleńczych walk narodu polskiego. Waga sprawy chłopskiej w roku 1794 ujawniła się w całej pełni. Powstanie mógł uratować jedynie rewolucyjny, antyfeudalny szeroki zryw mas chłopskich i plebejskich, wciągnięcie do walki najszerszych mas ludowych. Obawa przed nadaniem powstaniu takiego charakteru odpychała jego szlacheckich przywódców z tej drogi. Egoistyczna, osłabiająca siły powstania postawa feudałów hamowała zapał, ofiarność i bojowość chłopstwa.

Głęboko słuszne były słowa Kościuszki: „Wojna nasza ma swój szczególny charakter, który dobrze pojąć należy, jej pomyślność zasadza się najwięcej na upowszechnieniu zapału i na uzbrojeniu generalnym wszystkich ziemi naszej mieszkańców. Do tego wzbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że ojczyznę mają..." Nie chciała jednak szlachta stworzyć chłopu ojczyzny, nie chciała zrezygnować z ani jednego dnia pańszczyzny, sabotowała i wypaczała wszelkie wysiłki Kościuszki i postępowego obozu powstańczego w kierunku polepszenia bytu chłopów.

Powstanie Kościuszkowskie, a więc i wielkopolskie, wykazało, że zwycięska mogła być tylko taka walka wyzwoleńcza, która byłaby jednocześnie walką z feudalizmem, z niewolą społeczną chłopa polskiego.

Powstanie wielkopolskie obok bohaterskiej walki chłopów pod Racławicami, obok ludowej insurekcji warszawskiej, obok powstania w Wilnie pod wodzą Jasińskiego należy do najchlubniejszych kart insurekcji kościuszkowskiej.

JERZY RUTKOWSKI

Z aktualnych zagadnień gospodarczych ZSRR

Socjalistyczna ekonomika ZSRR weszła w nowy etap rozwoju. Etap ten został przygotowany przez całe dotychczasowe budownictwo socjalistyczne. W ciągu 28 lat globalna produkcja środków produkcji wzrosła w ZSRR 55-krotnie, natomiast produkcja artykułów masowego spożycia tylko 12-krotnie. Szybki rozwój przemysłu ciężkiego był niezbędny dla zabezpieczenia niezależności ZSRR i umożliwienia wszechstronnego, forsownego rozwoju całej gospodarki narodowej. Obecnie, na gruncie sukcesów w rozwoju przemysłu ciężkiego, istnieją wszelkie warunki do usunięcia zaistniałych dysproporcji w drodze szybkiego rozwoju i podniesienia na wyższy poziom rolnictwa oraz znacznego wzmożenia produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego.

Ostatnie uchwały Komitetu Centralnego KPZR i rządu radzieckiego nakreśliły nowe perspektywy szybkiego wzrostu dobrobytu całego społeczeństwa. Uchwały te przewidują wykonanie w ciągu czterech lat zadań pięciolatki w dziedzinie produkcji towarów powszechnego użytku, w dziedzinie obrotu towarowego oraz w zakresie wzrostu płac realnych przy zachowaniu wysokiego tempa rozwoju przemysłu ciężkiego.

Wychodząc z założenia, że ogromne możliwości ustroju kołchozowego są wykorzystywane w stopniu niewystarczającym, że w rolnictwie istnieją wielkie nie wykorzystane rezerwy, partia i rząd radziecki uruchomiły cały zespół środków zmierzających do podniesienia produkcji zbożowej i znacznie szybszego rozwoju hodowli, do zwiększenia produkcji ziemniaków, jarzyn i owoców. Zadanie znacznego podniesienia produkcji i poziomu rolnictwa osiągnięte zostanie przede wszystkim przez zagospodarowanie znacznych jeszcze obszarów ziemi dotychczas nie uprawianej, przez dalszą intensyfikację rolnictwa w oparciu o kompleksową mechanizację, przez elektryfikację rolnictwa i upowszechnienie w praktyce zdobyczy nauki rolniczej oraz doświadczeń najlepszych przodujących kołchozów i sowchozów.

Nieodłączną częścią składową programu Komitetu Centralnego KPZR i rządu — programu budownictwa komunizmu — jest zapewnienie szybkiego rozwoju tych gałęzi produkcji przemysłowej, które wytwarzają przedmioty indywidualnego spożycia. Ostatnie uchwały Komitetu Centralnego KPZR i rządu radzieckiego stanowią rozwinięcie i konkretyzację tego programu.

Wykonanie wielkich i skomplikowanych zadań obecnego decydującego etapu rozwoju społeczeństwa radzieckiego wymaga odpowiedniego roz-

stawienia sił i środków na całym szerokim froncie budownictwa, przezwyciężenia niedociągnięć, braków i zaniedbań w każdej dziedzinie gospodarki narodowej. „Nasza partia — mówił towarzysz Malenkow na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR — prowadzi zdecydowaną ofensywę przeciwko zacofaniu i zaniedbaniu, jakie istnieją na wielu odcinkach budownictwa socjalistycznego...“

Cały naród radziecki pod kierownictwem partii i rządu wytęża obecnie wszystkie siły w walce o podniesienie pozostających jeszcze w tyle odcinków gospodarki do poziomu przodujących, a jednocześnie o pchnięcie wszystkich działów gospodarki zdecydowanie naprzód.

Setki tysięcy komsomolców wyjeżdża na zagospodarowanie ziem dotąd nie uprawianych. Setki tysięcy specjalistów radzieckich, agronomów i zootechników, mechaników i lekarzy podejmuje pracę na wsi. Rozwija się w całym kraju potężny ruch współzawodnictwa pracy. Wysiłki partii i narodu radzieckiego dają już poważne rezultaty. Zadania planu wzrostu dobrobytu i rozwoju całej gospodarki narodowej ZSRR wcielane są w życie.

Artykuł nasz poświęcamy oświetleniu niektórych tylko aktualnych problemów budownictwa komunizmu w ZSRR. Nie poruszamy w tym artykule rozległej problematyki rolnictwa, która stanowi odrębny temat. Ograniczamy się do zagadnień walki, którą toczą masy pracujące w ZSRR o podniesienie całej działalności gospodarczej i organizacyjnej na wyższy poziom, które jest warunkiem rozwiązania wszystkich zadań wzrostu dobrobytu narodu radzieckiego.

Z głęboką radością śledzą masy pracujące krajów demokracji ludowej sukcesy rozwoju społeczeństwa radzieckiego, a jednocześnie na przykładzie ZSRR uczą się, korzystając z całego bogactwa doświadczeń, walki i przełamywania trudności nowego budownictwa.

Głęboki oddźwięk wywołują ostatnie uchwały partii i rządu ZSRR wśród ludzi pracy na całym świecie, dla których jaskrawy kontrast pomiędzy głęboko humanistyczną treścią gigantycznych przeobrażeń w ZSRR a polityką ucisku i rosnącej nędzy szerokich mas w krajach kapitalistycznych jest przekonywającą ilustracją zasadniczej przeciwstawności dwóch systemów.

Fakt, że gospodarka narodowa ZSRR rozwija się podobnie jak w latach ubiegłych w tempie, o jakim marzyć nie mogą najbardziej nawet rozwinięte ekonomicznie kraje kapitalistyczne, nie napełnia naturalnie otuchą wrogich kół burżuazyjnych na Zachodzie. Ogromne postępy w dziedzinie wzrostu dobrobytu ludności w ZSRR wywołują w obozie kapitalizmu panikę. Straszak bomby wodorowej wraca do swoich twórców w postaci strachu przed radziecką „bombą dobrobytu“, stokroć groźniejszą od wszystkich dotychczasowych broni.

Naród radziecki budujący komunizm jest głęboko zainteresowany w zastąpieniu wyścigu zbrojeń pokojowym współzawodnictwem dwóch systemów — socjalistycznego i kapitalistycznego, w rozwoju pokojowej produkcji i podniesieniu poziomu życiowego ludności.

W takim współzawodnictwie zainteresowane są setki milionów ludzi na całym świecie. Naród radziecki, broniący sprawy pokoju i potężnego bu-

downictwa pokojowego w ZSRR we własnym interesie, reprezentuje jednocześnie interes mas pracujących całego świata.

* *
*

Przejście do komunizmu wymaga dalszego, nieprzerwanego rozwijania sił wytwórczych, nieustannego rozwijania przemysłu ciężkiego. Bez tego nie można zapewnić szybkiego wzrostu sił wytwórczych rolnictwa i zwiększenia produkcji przemysłowej artykułów powszechnego użytku. Jest to niezbędny warunek potężnego, wszechstronnego rozwoju całej produkcji socjalistycznej, której celem jest maksymalne zaspokojenie potrzeb narodu.

Partia komunistyczna, jak wiadomo, od pierwszych chwil rewolucji socjalistycznej stawiała sobie za cel coraz pełniejsze zaspokojenie potrzeb mas ludowych. Właśnie rewolucja proletariacka otwiera okres nieograniczonego wzrostu potrzeb ludzi pracy, a partia i socjalistyczne państwo uważają sprawę ich zaspokojenia za swoje podstawowe zadanie. „I kiedy słyszymy ze wszystkich stron nowe żądania — pisał Lenin — mówimy: tak właśnie być powinno, to jest właśnie socjalizm, kiedy każdy pragnie poprawić swoją sytuację, kiedy wszyscy chcą korzystać z dobrodziejstw życia". (W. Lenin, Dzieła, t. 27, str. 476, wyd. 4 ros.).

Władza radziecka przejęła po caracie kraj zacofany gospodarczo; wojna światowa, wojna domowa i imperialistyczna interwencja doprowadziły do dalszego upadku i ruiny gospodarki narodowej. Aby zmienić ten stan rzeczy i aby zapewnić pierwszemu w świecie krajowi zwycięskiego socjalizmu siłę obronną wobec imperialistycznych agresorów, trzeba było szybko rozwijać przemysł, zwłaszcza przemysł ciężki, co z konieczności wymagało ofiar i wyrzeczeń. Wzrost dobrobytu mógł więc być w owym okresie niekiedy dość powolny. Partia i rząd radziecki w okresie przedwojennych pięciolatek określały właściwe proporcje między funduszami akumulacji i spożycia w podziale dochodu narodowego, wychodząc z konieczności forsownego rozwijania materialno-technicznej bazy socjalizmu, a jednocześnie kierując się troską o zaspokojenie osobistych, codziennych potrzeb mas pracujących.

Dopiero pod koniec lat trzydziestych, warunki pozwoliły na poważniejsze przyspieszenie tempa wzrostu dobrobytu ludzi radzieckich. Nie ulega kwestii, że gdyby nie wybuch drugiej wojny światowej i najazd hitlerowski na ZSRR — Związek Radziecki dokonałby w następnej pięciolatce poważnego kroku naprzód w dziedzinie zaspokojenia potrzeb ludzi pracy.

Mobilizacja wszystkich rezerw na cele walki z hitlerowskim najazdem wymagała olbrzymich ofiar od ludności, musiała poważnie nadszarpnąć gospodarkę radziecką. Wielkie były również zniszczenia wojenne.

Mimo to — dzięki konsekwentnej polityce partii w okresie powojennym w rezultacie corocznej zniżki cen zapoczątkowanej w 1947 r. i wskutek wzrostu nominalnych płac robotników i pracowników socjalistycznej gospodarki narodowej nieprzerwanie podnosiła się wysokość realnych płac, znacznie rozwinął się obrót towarowy. Produkcja towarów masowego spożycia wzrosła w 1953 r. w porównaniu z 1949 r. o 65%.

W rezultacie siedmiu kolejnych obniżek cen obywatel radziecki może dziś nabyć za 433 rb. tę samą ilość towarów, które w 1947 r. kosztowały

1 000 rb. W 1954 roku w rezultacie 7 kolejnej zniżki cen o rok wcześniej zostało wykonane i przekroczone zadanie pięciolatki w dziedzinie zniżki cen.

Przewidywany na okres pięciolatki wzrost płac realnych zostanie również zrealizowany w ciągu czterech lat.

Obecnie partia i rząd radziecki postawiły sobie zadanie nowego zdecydowanego przyspieszenia wzrostu dobrobytu ludzi pracy. Stało się to możliwe na gruncie dotychczasowych zdobyczy socjalistycznej industrializacji — i dzięki tym zdobyczom. Chodzi o osiągnięcie w ciągu najbliższych 2—3 lat takiego poziomu gospodarki, który pozwoli na pełne zaopatrzenie ludności we wszystkie niezbędne przemysłowe i żywnościowe artykuły masowego spożycia dobrej jakości, w szerokim asortymencie, w dużej ilości, w rozmiarach przekraczających znacznie założenia planu pięcioletniego.

Zwiększanie produkcji towarów masowego spożycia winno iść w ślad za szybko wzrastającą zdolnością nabywczą ludności, co wymaga odpowiednio szybkiego zwiększania masy towarowej w radzieckiej sieci handlowej.

Dzięki zwiększonym inwestycjom już w 1953 r. uruchomiono 300 nowych zakładów produkujących artykuły masowego spożycia. W 1954 roku nakłady inwestycyjne na te cele wzrosły o 84% w porównaniu z 1953 rokiem. Takiego burzliwego wzrostu inwestycji w przemyśle lekkim i spożywczym ZSRR nie było jeszcze dotychczas. W konsekwencji już w 1953 r. nastąpiło znaczne zwiększenie produkcji artykułów powszechnego użytku. Wpłynęło to wówczas na bardzo duży wzrost obrotu towarowego. W 1954 r. obrót towarowy rozszerza się jeszcze szybciej.

Od sprawności działania handlu socjalistycznego, od kulturalnej obsługi spożywcy w dużej mierze zależy stopień, a przede wszystkim jakość zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Handel radziecki ma wielkie osiągnięcia w dziedzinie polepszenia jakości i kultury obsługi radzieckich konsumentów. Jednakże istnieją jeszcze poważne braki i trudności.

Jeżeli masa towarowa, znajdująca się w sieci handlowej rośnie o wiele szybciej, aniżeli rozszerza się ta sieć — powstaje niebezpieczeństwo pogorszenia jakości obsługi konsumenta przez handel. Perspektywa tego rodzaju trudności zarysowała się obecnie w ZSRR. Jeżeli obrót towarowy w 1953 r. wzrósł w cenach porównywalnych w stosunku do 1940 r. o 79%, to sieć sklepów, punktów sprzedaży, stołówek, restauracji oraz innych przedsiębiorstw handlowych i żywienia zbiorowego wzrosła w tym okresie o 14%, co nie jest wzrostem dostatecznym.

Radziecki aparat handlowy usuwa te trudności przyspieszając rozbudowę sieci, uruchamiając nowe punkty sprzedaży w świeżo zbudowanych pomieszczeniach, a także odbierając pomieszczenia handlowe, zajęte przez inne instytucje i organizacje.

Tak np. został przyjęty i realizuje się obecnie plan zwolnienia w roku bieżącym w Moskwie pomieszczeń handlowych o powierzchni 43 tysięcy metrów kwadratowych, zajętych dotychczas przez urzędy.

Socjalistyczna sieć handlowa jest nie tylko transmisją od producenta do konsumenta. Poważne znaczenie ma udział sieci handlowej w kontroli jakości i asortymentu produkcji przemysłowej i rolniczej.

Sieć handlowa, która ma bezpośredni kontakt z konsumentem, z jego życzeniami, gustami i potrzebami, jest najlepiej zorientowana w kształtowaniu się popytu. Może ona okazać i okazuje wielką pomoc w walce o poprawę jakości. Kontakty z konsumentami, rozszerzane w formie coraz częściej organizowanych przez aparat handlowy zbiorowych spotkań, pozwalają gromadzić cenny materiał z zakresu analizy rynku.

Sieć handlowa ma możliwość stosowania sankcji w stosunku do przedsiębiorstw produkujących towary niskiej jakości lub naruszających plany asortymentowe.

Aparat handlowy stosuje skutecznie takie sankcje, jak np. odmowa przyjęcia towarów niskiej jakości, zwrot towarów nie nadających się do użytku lub też towarów o obniżonej jakości, które nie znajdują nabywców itd., wreszcie ostrzeżenia, które są dla producenta ważnym sygnałem.

W ciągu I kwartału 1954 r. Ministerstwo Handlu ZSRR odmówiło przyjęcia złej jakościowo produkcji od ponad 50 przedsiębiorstw przemysłu państwowego lub spółdzielczego. Doświadczenie pokazało, że ten krok zmusił kierowników przedsiębiorstw do polepszenia jakości.

Najbardziej systematycznym wskaźnikiem wzrostu dobrobytu jest poprawa zdrowotności i przedłużenie życia ludności. Tablica przytoczona przez tow. Mikojana na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR wykazuje, że liczba zgonów na 1 000 mieszkańców rocznie wynosiła:

	1913 r.	1927 r.	1953 r.
USA	13,8	11,3	9,6
Anglia	14,3	12,5	11,4
Francja	17,7	16,5	13,2
ZSRR	30,2	22,8	8,9

Od 1927 r. do 1953 r. śmiertelność w ZSRR spadła ponad dwukrotnie a w porównaniu z 1913 r. ponad trzykrotnie. Przed rewolucją śmiertelność była w Rosji dwa razy większa niż w USA i Anglii i blisko dwa razy większa niż we Francji. Obecnie w ZSRR śmiertelność jest mniejsza niż w każdym z wymienionych krajów.

Troska o wszechstronną poprawę warunków życia ludności wyraża się w nieustannym podnoszeniu na coraz wyższy poziom jakości usług związanych z zaspokojeniem bytowo-kulturalnych potrzeb ludności, w rozwoju urządzeń socjalnych i budownictwa mieszkaniowego. Jednakże potrzeby mieszkaniowe są tak wielkie, że nie mogą być jeszcze całkowicie zaspokojone pomimo bardzo szybkiego tempa budownictwa mieszkaniowego. W okresie powojennym wybudowano i oddano do użytku ponad 183 miliony metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, a w miejscowościach wiejskich ponad 4 miliony domów dla kołchoźników i inteligencji wiejskiej. Nie rozwiązuje to jeszcze problemu mieszkaniowego, którego ostrość wynika zarówno z ogromnych zniszczeń wojennych, jak i z szybkiego wzrostu liczby ludności.

Państwo radzieckie popiera indywidualne i spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe, udziela pomocy kredytowej, rozwija handel materiałami budowlanymi i gotowymi standartowymi domami, które ludność nabywa za zaoszczędzone pieniądze.

* * *

Wykonanie zadań gospodarczych w 1954 roku — przedostatnim roku piątej pięciolatki radzieckiej — będzie miało decydujące znaczenie dla realizacji założeń całego planu pięcioletniego i stanowić będzie potężny krok naprzód w dziedzinie rozwoju radzieckiej ekonomiki od socjalizmu do komunizmu.

Wytop stali powinien zwiększyć się w roku bieżącym w porównaniu z ostatnim rokiem ubiegłej pięciolatki o 51%, wydobycie węgla — o 33%, produkcja energii elektrycznej — o 63%, produkcja maszyn i urządzeń — o 90%, produkcja towarów masowego spożycia — o ponad 60%, obrót towarowy — o 75%.

Przejście do komunizmu odbywa się przede wszystkim przez rozwój sił wytwórczych, który zapewnia wszechstronny i burzliwy wzrost całej produkcji społecznej na podstawie jakościowo nowej, najbardziej nowoczesnej techniki. Tempo marszu do pełnej obfitości zależeć będzie od tempa rozwoju produkcji towarów masowego spożycia i produkcji rolnictwa. Trzeba przy tym pamiętać, że każdy nowy procent wzrostu stanowi coraz większą ilość, odnosi się bowiem do wyższego punktu wyjściowego. Warunkiem wzrostu masy towarowej i obrotu towarowego jest nieustanny wzrost sił wytwórczych w całej gospodarce narodowej, coraz lepsze i pełniejsze wykorzystanie tych sił. Dlatego podstawowym ogniwem budownictwa komunistycznego, którego uchwycenie stało się obecnie najważniejszym zadaniem, jest znaczny wzrost wydajności pracy. Komunizm — to bez porównania wyższa niż w warunkach ustroju kapitalistycznego wydajność pracy. Znaczne zwiększenie wydajności pracy jest dziś w Związku Radzieckim możliwe zarówno dzięki stworzeniu potężnej, najbardziej nowoczesnej bazy technicznej, jak i dzięki stałemu podnoszeniu dobrobytu i kultury mas.

„Nie wymaga dowodów teza — mówił tow. Mikojan na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR — że wysiłki naszego państwa w dziedzinie poprawy położenia materialnego klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego stokrotnie zwracają się społeczeństwu socjalistycznemu; rośnie wydajność pracy, obniżają się koszty własne, rośnie ilość produkcji i poprawia się jej jakość. Szczególnie silnie widać to w gałęziach przemysłu ciężkiego".

Rozwój przemysłu ciężkiego w okresie powojennym był i pozostaje przedmiotem niesłabnącej uwagi partii komunistycznej i rządu radzieckiego, ponieważ warunkuje on dalszy, nieprzerwany wzrost produkcji socjalistycznej i wydajności pracy.

W 1953 r. przemysł socjalistyczny wyprodukował 2,2 raza więcej maszyn i mechanizmów niż w 1950 roku, a w tym ogromną ilość najbardziej skomplikowanych, nowoczesnych, dotąd nie produkowanych typów maszyn i urządzeń. W okresie powojennym przemysł socjalistyczny otrzymał wyposażenie techniczne wartości 150 mld. rubli, transport — 50 mld., rolnictwo — ponad 60 mld. rubli. „Gospodarka narodowa ZSRR — stwierdził na ostatniej sesji Rady Najwyższej towarzysz Malenkow — rozporządza obecnie wszystkim, co jest niezbędne, aby zapewnić szybszy wzrost wydajności pracy". Coraz lepsze i doskonalsze uzbrojenie techniczne całej gospodarki narodowej to niewzruszona podstawa ogromnych dotychczasowych osiągnięć w walce o wyższą wydajność pracy, to podstawa dalszego jej znacznego zwiększania w najbliższych latach.

Wzrost kultury mas pracujących, stopniowe przechodzenie do powszechnego nauczania średniego i stałe dokształcanie zawodowe robotników — to także niezmiernie doniosły czynnik w walce o wyższą wydajność pracy społeczeństwa socjalistycznego.

Ogromne znaczenie dla stworzenia nowoczesnej bazy technicznej gospodarki narodowej w ZSRR, dla osiągnięcia wyższej wydajności pracy ma elektryfikacja kraju. Dzięki wysiłkowi partii komunistycznej i narodu radzieckiego święci triumf wielka leninowska idea elektryfikacji. Wyobrażenie o gigantycznych rozmiarach bazy elektroenergetycznej ZSRR daje fakt, że w okresie władzy radzieckiej produkcja energii elektrycznej wzrosła 68 razy. W 1953 r. wytworzono w ZSRR 133 miliardy KWh energii elektrycznej, tj. o 71% więcej aniżeli w 1950 r.

W ciągu ostatnich czterech lat osiągnięto w ZSRR wzrost mocy elektrowni ponad sześciokrotnie wyższy od tego, który był przewidziany w sławnym planie GOELRO, obliczonym na 10—15 lat. Obecnie znajduje się w budowie i rozbudowie 711 wielkich elektrowni. Oddanie ich do użytku zwiększy ogólną moc elektrowni w ZSRR o 75%.

Nie jest oczywiście obojętny wybór typu elektrowni. W warunkach ustroju socjalistycznego decyduje oszczędność pracy społecznej, którą ocenia się w skali całej gospodarki narodowej. Elektryfikacja dostarcza ciekawego przykładu, jak powoli i mozolnie ta świadomość toruje sobie drogę w poszczególnych dziedzinach działalności gospodarczej. Do niedawna również w ZSRR uważano, że koszt budowy elektrowni wodnych jest znacznie wyższy niż cieplnych. Byłoby tak rzeczywiście, jeśli liczyć, jak to czyniono dotąd, jako koszty: przy elektrowniach wodnych koszt instalacji energetycznych oraz urządzeń wodnych, zaś przy elektrowniach cieplnych — koszt samych tylko instalacji energetycznych. Ale przecież przy porównywaniu wydatków na budowę elektrowni wodnych i cieplnych trzeba brać pod uwagę — jak podkreślił tow. Pierwuchin w dyskusji nad budżetem ZSRR na 1954 r. — również koszty budowy kopalni węgla niezbędnych do zabezpieczenia elektrowni cieplnych w paliwo. Wtedy okazuje się, że koszt budowy wodnych elektrowni nie jest wyższy aniżeli cieplnych, a w niektórych wypadkach jest nawet niższy. Jeżeli idzie o koszty eksploatacji, to różnica jest bardzo wielka. Produkcja elektrowni wodnych jest kilkakrotnie tańsza.

Dalsze wykorzystanie siły rzek do produkcji energii elektrycznej może dać według orientacyjnych obliczeń radzieckich ponad 1 700 miliardów KWh energii rocznie, tj. 11 razy więcej niż obecnie wytwarzają wszystkie elektrownie Związku Radzieckiego.

Ogromny rozwój bazy elektroenergetycznej ZSRR jest dźwignią rozwoju całej gospodarki narodowej. Rozwijająca się elektryfikacja ZSRR jest istotnym czynnikiem dalszego znacznego wzrostu wydajności pracy.

Naród radziecki ma w dziedzinie wydajności pracy poważne osiągnięcia. W ciągu ostatnich 25 lat wydajność pracy w przemyśle ZSRR wzrosła blisko sześciokrotnie, a w budownictwie i transporcie kolejowym około 3,5 raza. W 1953 r. wydajność pracy w przemyśle radzieckim przekroczyła poziom 1940 r. o 71%. Wysunięte obecnie przez partię i rząd radziecki zadanie polega na tym, aby podciągnąć do poziomu przodujących te gałęzie produkcji lub poszczególne przedsiębiorstwa, które jeszcze do-

tychczas osiągają niedostateczną wydajność pracy, i zapewnić zdecydowanie szybsze niż dotąd tempo wzrostu wydajności we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Nowym elementem w tym zadaniu jest zatem nie tylko przyśpieszenie tempa wzrostu wydajności pracy, ale i zwiększenie zasięgu walki o wysoką wydajność. Walka o wzrost wydajności obejmuje wszystkich ludzi pracy we wszystkich zakładach przemysłowych, w transporcie, w sowchozach, w stacjach maszynowo-traktorowych i w kołchozach.

Jak ogromną wagę przywiązuje obecnie partia do zwiększenia wydajności pracy, świadczy wypowiedź towarzysza Chruszczowa na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR: „Czas nareszcie zrozumieć, że bez znacznego i nieustannego wzrostu wydajności pracy niemożliwe jest pomyślne rozwiązanie zadań dalszego rozwoju przemysłu, zdecydowanego podniesienia rolnictwa, przemysłu lekkiego i spożywczego.

Jest to główne ogniwo, które powinniśmy uchwycić, aby osiągnąć jeszcze potężniejszy rozwój wszystkich dziedzin gospodarki narodowej".

Na wezwanie partii i rządu przodujące załogi przedsiębiorstw Moskwy i obwodu moskiewskiego odpowiedziały inicjatywą socjalistycznego współzawodnictwa o znaczne podwyższenie wydajności pracy, o przedterminowe wykonanie planu państwowego na 1954 r. i osiągnięcie wszystkich wskaźników ilościowych i jakościowych planu. Ta inicjatywa zapoczątkowała ogólnonarodowy ruch współzawodnictwa o podwyższenie wydajności pracy.

Gospodarka narodowa ZSRR ma obecnie wszystkie możliwości niezbędne do zapewnienia takiego wzrostu wydajności pracy, w którego wyniku osiągnie się przyrost całej produkcji przemysłowej w piątej pięciolatce ó około ¾.

Wyposażenie techniczne wszystkich gałęzi gospodarki narodowej ZSRR wzrasta nadal bardzo szybko. Mechanizacja procesów produkcyjnych w oparciu o nieprzerwany dopływ najbardziej nowoczesnej techniki ułatwia pracę ludzką, pozwala na oszczędność pracy, na wzrost jej wydajności. Mechanizacja winna przy tym objąć nie tylko podstawową produkcję, ale wszelkie procesy pomocnicze, które częstokroć są znacznie bardziej pracochłonne niż procesy podstawowe. Odcinki produkcji pomocniczej są też najczęściej wąskim gardłem, np. w metalurgii. Dlatego tylko kompleksowa mechanizacja rozwiązuje zagadnienie zaplecza produkcji podstawowej w metalurgii, podobnie jak i w wielu innych gałęziach produkcji. Jest jeszcze wiele przedsiębiorstw, nawet w gałęziach przemysłu o zasadniczej wadze dla gospodarki narodowej, jak przemysł węglowy, leśny, maszynowy — gdzie zagadnieniom mechanizacji, a zwłaszcza mechanizacji prac pomocniczych, poświęca się niedostateczną uwagę, jak stwierdza prasa radziecka. Wskutek nieporadności niektórych kierowników produkcji, pierwszorzędne wyposażenie techniczne, które często sami nawet starają się uzyskać od państwa, jest niedostatecznie wykorzystywane. Nie nadąża na przykład z wykonaniem planów wzrostu wydajności pracy tak ważna gałąź gospodarki jak przemysł węglowy, chociaż jest on wyposażony w najnowocześniejszy sprzęt techniczny i dysponuje, jak to podkreślił towarzysz Chruszczow, 'wspaniałymi kadrami wysoko wykwalifikowanych robotników i specjalistów.

Partia i rząd wielką wagę przywiązują również do mechanizacji przemysłu leśnego, okazują mu znaczną pomoc w zaopatrzeniu w nowoczesne maszyny i mechanizmy. Jednakże wydajność pracy wzrasta tam niewspółmiernie wolniej niż postępuje mechanizacja. Stwierdzono, że w tych leśnych gospodarstwach przemysłowych, gdzie produkcja jest zorganizowana właściwie, gdzie jest zapewniona właściwa obsługa mechanizmów i maszyn, plan dostaw drzewa jest z reguły wykonywany, a wydajność pracy i przepustowość maszyn jest $1^1/_2$—2 razy wyższa niż średnia w skali całego Ministerstwa Przemysłu Leśnego. Świadczy to o istnieniu wielkich nie wykorzystanych rezerw.

Problem najbardziej racjonalnego i wszechstronnego wykorzystania techniki stoi przed całym przemysłem, transportem i rolnictwem. Chodzi o pełne wykorzystanie nie tylko nowo zainstalowanego wyposażenia technicznego i świeżo uruchamianych zakładów produkcyjnych. Partia i rząd radziecki wskazują na konieczność wykrywania i uruchamiania poważnych rezerw, które tkwią w istniejących zakładach. Decydujące znaczenie ma w tej dziedzinie właściwa organizacja produkcji i organizacja pracy — oparte o najnowsze zdobycze nauki i techniki oraz rozpowszechnienie doświadczeń przodujących pracowników.

Partia niejednokrotnie zwracała uwagę na szkody, wyrządzane przez nieprawidłowy reżim pracy i nierytmiczną produkcję, które prowadzą do przestojów urządzeń i niewykorzystania ich mocy produkcyjnej, do zmniejszenia wydajności pracy. Gorączkowa praca w ostatniej dekadzie każdego miesiąca wobec groźby niewykonania planu produkcyjnego powoduje także obniżenie jakości i powstanie braków w produkcji. Nierytmiczna praca jednego przedsiębiorstwa stwarza niebezpieczeństwo nierównomiernej pracy innych przedsiębiorstw, z którymi jest ono związane.

Doskonałe wyposażenie techniczne, jakim dysponują obecnie przedsiębiorstwa radzieckie, oraz możliwość planowego, równomiernego zaopatrzenia stwarzają wszelkie obiektywne warunki do rytmiczności pracy. Zadania, które stoją obecnie przed każdą fabryką, każdym zakładem produkcyjnym, każdą kopalnią, każdym przedsiębiorstwem budowlanym, przed transportem kolejowym i żeglugą — wymagają jak najszybszej likwidacji nierównomiernej pracy tam, gdzie ona jeszcze występuje, drogą usprawnienia organizacji produkcji, ścisłego przestrzegania harmonogramów i stałej kontroli nad ich realizacją. Walka o rytmiczność produkcji jest sprawą całej załogi przedsiębiorstwa socjalistycznego. Do najpilniejszych zadań, jakie stawiają obecnie partia i rząd radziecki w walce o podniesienie poziomu kierownictwa gospodarczego, należy skierowanie wysiłku partyjnych, związkowych i komsomolskich organizacji w przedsiębiorstwach, wszystkich inżynierów i techników, całych załóg — na walkę o rytmiczność pracy, o wszechstronne i równomierne wykorzystanie mocy produkcyjnych w ciągu całego miesiąca, poczynając od pierwszej dekady.

Przodujące zakłady radzieckie nagromadziły już wiele cennych doświadczeń w dziedzinie takiej organizacji pracy, która pozwala znacznie zwiększyć produkcję przez lepsze wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych. Chodzi o to, aby przodujące doświadczenia stały się własnością wszystkich bez wyjątku zakładów.

Pouczający przykład przytoczył towarzysz Chruszczow w przemówieniu przedwyborczym w marcu br. Majster cegielni woronieżskiej F. Duwanow opracował metodę szybkościowego wypalania cegły, która pozwala zwiększyć produkcję cegły z jednego metra sześciennego pieca z 1 200 szt. do 2 300 sztuk, tzn. pozwala niemal podwoić produkcję cegły bez budowy nowych zakładów. Aby osiągnąć taki wzrost produkcji przy obecnej wydajności 1 200 cegieł na m^3, trzeba by wydać 10 mld. rubli na budowę nowych cegielni.

Rozpowszechnienie przodujących osiągnięć w dziedzinie organizacji produkcji i pracy zapewnia ogromną oszczędność pracy społecznej w całej gospodarce narodowej.

Naród radziecki wykorzystuje w coraz większym stopniu tak ważny czynnik wzrostu wydajności pracy, jak szerokie zastosowanie w produkcji przemysłowej i rolniczej najnowszych zdobyczy nauki i techniki. Naród radziecki jest dumny ze swojej przodującej nauki, która stwarza nowe ogromne możliwości dla postępu technicznego, która potrafiła zapewnić wykorzystanie energii atomowej zarówno do zagwarantowania bezpieczeństwa ojczyzny, jak i do celów przemysłu pokojowego. Podkreślając ten doniosły fakt, towarzysz Malenkow w przemówieniu na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR wyraził niezłomne przekonanie, że uczeni radzieccy wniosą nowy doniosły wkład do umocnienia potęgi ojczyzny i do wypełnienia zadań dalszego zwiększenia wydajności pracy. Walka o znaczne przyśpieszenie tempa wzrostu wydajności pracy jest prowadzona w warunkach stale zacieśniającej się współpracy uczonych, całych zespołów pracowników instytutów naukowo-badawczych z produkcją. Wiadomo, jak wielką rolę odgrywa ta współpraca w rozwoju współzawodnictwa pracy i w masowym ruchu racjonalizatorskim w ZSRR. Społeczeństwo socjalistyczne ma możność pełnego wykorzystania tak potężnego czynnika rozwoju całej gospodarki narodowej, jakim jest postawienie nauki na służbę produkcji — możliwe tylko w warunkach socjalizmu.

* * *

Z nieprzerwanym postępem technicznym wiąże się nie tylko oszczędność żywej pracy ludzkiej, ale i pracy uprzedmiotowionej w środkach produkcji. Dlatego obok walki o wyższą wydajność pracy, która wpływa na obniżenie kosztów własnych produkcji, obok nieustannie rozwijającej się walki o lepszą jakość produkcji z tych samych surowców, rozwija się w Związku Radzieckim na szerokim froncie walka o gospodarski stosunek do maszyn i urządzeń, o oszczędność surowców i materiałów pomocniczych, o skrócenie cyklu produkcyjnego itp. Tylko pod warunkiem najbardziej oszczędnego gospodarowania materiałami jest możliwe osiągnięcie maksymalnych rozmiarów produkcji przy tej samej ilości surowca, paliwa, energii elektrycznej itd. Walka o oszczędność w wydatkowaniu środków materialnych, o obniżkę kosztów własnych — to walka o przyspieszenie budownictwa komunistycznego w ZSRR. Jest rzeczą jasną, że im szerszy jest zakres budownictwa, im większa jest produkcja społeczna, tym większy rezultat ekonomiczny we wskaźnikach absolutnych daje każdy procent oszczędności, ponieważ odnosi się on do odpowiednio zwiększonej podstawy. Tak na przykład, jeśli na początku pierwszej pię-

ciolatki jeden procent obniżki kosztów własnych produkcji przemysłowej ZSRR dawał 150 — 200 milionów rubli oszczędności, to obecnie 1 procent obniżki kosztów własnych produkcji radzieckiego przemysłu daje 5 miliardów rubli oszczędności.

System oszczędzania i walka o obniżkę kosztów własnych w przemyśle prowadzą do zwiększenia rentowności przedsiębiorstw socjalistycznych, które ma zasadnicze znaczenie dla realizacji budżetu i stwarza możliwość kolejnych obniżek cen. Państwowy budżet ZSRR na 1954 rok przewiduje znaczne zwiększenie środków na cele dalszego rozwoju budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Stwarza to warunki do szybkiego wzrostu socjalistycznej produkcji i znacznego podniesienia poziomu dobrobytu i kultury społeczeństwa. Budżet nie realizuje się żywiołowo, ale w drodze skutecznej walki o rentowność przedsiębiorstw poprzez umocnienie rozrachunku gospodarczego i reżimu oszczędności w wydatkowaniu środków materiałowych i pieniężnych, przez przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, przez obniżkę kosztów własnych produkcji i przewozów itd.

W związku z nowymi zadaniami budownictwa komunistycznego zostały uznane za niewystarczające dotychczasowe sposoby walki o oszczędność w przedsiębiorstwach socjalistycznych. Partia i rząd radziecki podkreślają mocno konieczność wykrywania i wykorzystywania nowych, głębszych źródeł oszczędności. Zadanie polega m. in. na doskonaleniu technologii produkcji, opanowywaniu nowoczesnych procesów technologicznych, wprowadzaniu nowych, pełnowartościowych zamienników, zmniejszaniu ciężaru produkowanych maszyn i mechanizmów. Konieczna jest walka z niedopuszczalnym zjawiskiem, jakim jest produkowanie przez różne zakłady maszyn i urządzeń tego samego typu, ale o różnym ciężarze. Oszczędność materiałów jest przedmiotem codziennej troski całych załóg wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych. Oszczędności dokonuje się zarówno w podstawowej, jak i w pomocniczej produkcji. W produkcji pomocniczej staje się ona często szczególnie ważna.

Oszczędność jest cechą komunistyczną. Wynika ona z komunistycznego stosunku do ludzkiej pracy i do tego co jest dziełem tej pracy. Walka o oszczędność, o lepszą jakość wymaga bezwzględnej likwidacji takich przejawów pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzi, jak marnotrawstwo, trwonienie środków państwowych i niegospodarny stosunek do własności społecznej.

Partia i państwo radzieckie podejmują zdecydowane kroki przeciwko wszelkiemu marnotrawstwu mienia społecznego, które godzi w interesy społeczeństwa.

* *
*

Zadania, które stawia obecnie partia i rząd, mogą być wykonane jedynie poprzez twórczą pracę milionów.

Wymagają one zarazem znacznego usprawnienia metod kierownictwa, udoskonalenia pracy wszystkich ogniw aparatu państwowego i gospodarczego, których obowiązki rosną wraz ze zwiększonymi zadaniami.

Zbudowany przez masy pracujące pod kierownictwem partii radziecki aparat państwowy ma ogromne osiągnięcia w rozwiązywaniu zadań budownictwa gospodarczego i rozwoju kultury. Siła jego tkwi w realizacji leninowskich zasad nierozerwalnej więzi z masami, w rozwijaniu twór-

czej inicjatywy, w walce z wszelkimi przejawami biurokratyzmu i rutyny, w popieraniu wszystkiego, co nowe i twórcze.

Jednakże w działalności niektórych ogniw tego aparatu występują jeszcze naruszenia leninowskich zasad budownictwa państwowego. Nierzadko kancelaryjno - biurokratyczne metody kierownictwa, obce istocie państwa socjalistycznego, zastępują żywą, organizatorską, konkretną pracę.

Komitet Centralny KPZR poddał zdecydowanej krytyce biurokratyczne wypaczenia, które wyrażają się w częstych jeszcze faktach zalewu najrozmaitszych rezolucji, dyrektyw i zarządzeń, topienia żywych spraw w potokach papieru, spoza którego nie widać ludzi.

Na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR towarzysz Chruszczow wymienił fabrykę, która od swojego ministerstwa otrzymała w ciągu jednego roku 2 580 dyrektyw, na co odpowiedziała strumieniem 10 250 rozmaitych papierów, oraz obwodowy komitet wykonawczy, który w 1953 r. wysłał 12 tysięcy rozporządzeń, dyrektyw i telegramów.

Partia i rząd radziecki podejmują zdecydowane kroki w kierunku podniesienia poziomu kierownictwa, ulepszenia i udoskonalenia pracy wszystkich ogniw aparatu państwowego i gospodarczego. Konieczne jest uwolnienie aparatu państwowego i gospodarczego od takich pracowników, którzy przywykli tylko do uczestniczenia w posiedzeniach i pisania instrukcji. Tacy kanceliści nie znają swej pracy, ale czują się powołani i zdolni do dawania dyrektyw w każdej sprawie.

Leninowskie zasady nieustannego doskonalenia stylu pracy aparatu państwowego i gospodarczego wymagają od każdego pracownika aparatu wszechstronnej znajomości swojego odcinka pracy i konkretnego kierowania tym odcinkiem. Zaprzeczeniem tego jest typ działacza gospodarczego lub państwowego, który z zadowoleniem wylicza wszystkie braki obnażone przez kierownictwo partii, ale u siebie, na swoim terenie, w swoim przedsiębiorstwie żadnych braków nie widzi, a zatem i nie walczy z nimi. Wielki nacisk kładzie się na konieczność zwiększania kwalifikacji kadr kierowniczych, ich wiedzy i umiejętności kierowania.

Podjęte przez partię i rząd radziecki konkretne kroki w celu usprawnienia metod kierownictwa i usunięcia kancelaryjno - biurokratycznego stylu pracy prowadzą do znacznego ograniczenia zbędnej korespondencji i sprawozdawczości, do likwidacji nadmiernej liczby posiedzeń i narad odrywających ludzi od konkretnej pracy, do wzmocnienia żywego, konkretnego kierownictwa opartego na szczegółowym wnikaniu w potrzeby ludności, na pracy w terenie, w zakładzie, pracy z ludźmi.

Wykorzystanie takiej wypróbowanej broni jak krytyka i samokrytyka, a szczególnie rozwijanie krytyki oddolnej, pozwala skutecznie walczyć o usunięcie istotnych przeszkód w pracy aparatu gospodarczego i administracyjnego.

W celu usprawnienia pracy aparatu państwowego i zapewnienia większej operatywności kierownictwa zostały podjęte między innymi uchwały o podziale niektórych scalonych ministerstw. Dotyczy to takich ministerstw, które łączyły wiele działów gospodarki narodowej i bardzo wiele różnorodnych przedsiębiorstw. Reorganizacja ministerstw nie odbywa się mechanicznie, ale jest przeprowadzana w celu zwiększenia sprawności aparatu i zredukowania wydatków na jego utrzymanie. Dlatego m. in. stan liczebny aparatu w nowych ministerstwach nie może być w żadnym

razie wyższy od liczby pracowników danego resortu zatrudnionych w ministerstwie przed jego podziałem.

Dla zapewnienia większej operatywności ministerstw, szczegółowego i terminowego rozwiązywania wyłaniających się problemów gospodarczych rząd radziecki rozszerzył znacznie uprawnienia ministrów i dyrektorów centralnych zarządów ministerstw.

Zwiększenie operatywnej samodzielności ministerstw i centralnych zarządów daje pozytywne wyniki w zwiększeniu sprawności i konkretności kierownictwa przedsiębiorstwami i instytucjami, w usuwaniu braków i niedociągnięć w aparacie państwowym i gospodarczym.

Równocześnie podjęto kroki w kierunku dalszego udoskonalenia form i metod planowania w ZSRR.

Przy osiągniętym obecnie przez ZSRR wysokim poziomie planowania w poszczególnych gałęziach produkcji i wysokim poziomie dyscypliny państwowej w życiu gospodarczym, można i trzeba dążyć do tego aby planowanie na szczeblach centralnych nie krępowało inicjatywy organów terenowych. Niedostatkiem planowania staje się nadmierna detalizacja zadań planowych na szczeblach centralnych, odgórne ustalanie licznych wskaźników działalności gospodarczej poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych, sowchozów, kołchozów, przedsiębiorstw handlowych i innych organizacji. W związku z tym ulega obecnie zmniejszeniu wykaz zadań zatwierdzonych w planach rocznych, zarówno w dziedzinie produkcji przemysłowej jak i rolnej.

Centralne organy planowania, a przede wszystkim Państwowy Komitet Planowania zgodnie z dyrektywami partii i rządu, skupiają swą uwagę głównie na najważniejszych zagadnieniach gospodarki narodowej — na ustaleniu właściwych proporcji w rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji, na likwidacji wąskich gardeł, na maksymalnym wykorzystaniu istniejących rezerw w gospodarce narodowej tak, by przy mniejszych inwestycjach osiągnąć większe wyniki.

Doskonalenie metod i form kierownictwa, konkretność w kierownictwie poszczególnymi działami gospodarki, przedsiębiorstwami i organizacjami, są warunkiem dalszych sukcesów rozwoju ekonomiki ZSRR.

Pełne, aktywne poparcie polityki partii i rządu radzieckiego przez naród gwarantuje wykonanie wielkich zadań obecnego etapu rozwoju społeczeństwa radzieckiego. Naród radziecki rozporządza wszystkim, co jest niezbędne do zbudowania komunizmu. Potężna jedność moralno - polityczna narodu skupionego wokół partii komunistycznej i rządu ZSRR wyraża się obecnie w ogromnej, twórczej pracy na wszystkich odcinkach budownictwa komunistycznego. Kierując tymi twórczymi wysiłkami partia komunistyczna prowadzi naród radziecki do decydujących zwycięstw wielkiego budownictwa komunistycznego w ZSRR.

W. KRUŻKOW
Kierownik Wydz. Prop. i Agitacji KC KPZR

Niektóre zagadnienia pracy ideologicznej organizacji partyjnych

Od przeszło pół wieku Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego kierując się teorią marksistowsko-leninowską kształtuje swą politykę na naukowej podstawie znajomości praw rozwoju społecznego i opiera się w realizacji tej polityki na masach ludowych, na sojuszu robotników i chłopów.

Praca ideologiczna stanowi potężny oręż partii w jej rewolucyjnej, dokonującej wielkich przemian, działalności. Zadaniem tej pracy jest wychowywanie mas pracujących w duchu ideologii komunistycznej, mobilizowanie ich do osiągania nowych sukcesów w budownictwie komunizmu w naszym kraju. Praca polityczno-wychowawcza nie znosi abstrakcyjności, scholastyki, doktrynerstwa; nie może jej cechować dreptanie w miejscu, nie jest celem samym w sobie. Cała praca ideologiczna organizacji partyjnych powinna być podporządkowana pomyślnemu wykonaniu zadań stojących przed krajem.

Na XIX Zjeździe partii podkreślano, że wiele organizacji partyjnych nie docenia pracy ideologicznej, że praca ta nie nadąża za stojącymi w praktyce przed partią i państwem zadaniami. Po XIX Zjeździe KPZR organizacje partyjne dokonały pewnej pracy w zakresie podniesienia poziomu ideologicznego i teoretycznego kadr partyjnych i państwowych. Więcej uwagi poświęca się pracy politycznej wśród mas, w sposób głębszy i bardziej treściwy wyjaśnia się masom pracującym politykę wewnętrzną i zagraniczną partii komunistycznej i rządu radzieckiego.

Organizacje partyjne rozwinęły szeroką działalność wyjaśniającą masom pracującym uchwały wrześniowego i lutowo - marcowego plenum KC KPZR. Szerokiego rozmachu nabrała agitacja polityczna wśród robotników, kołchoźników i inteligencji w okresie przygotowań i przeprowadzenia wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Komitety obwodowe, krajowe oraz KC komunistycznych partii republik związkowych kierowały i kierują znaczne grupy miejskiego aktywu partyjnego do pomocy wiejskim komitetom rejonowym KPZR w rozwijaniu pracy politycznej na wsi.

Przedsięwzięte przez partię środki, które miały na celu podniesienie na wyższy poziom całej pracy ideologicznej, dały niewątpliwie pozytyw-

ne wyniki. Przyczyniło się to z kolei do tego, że naród radziecki pod kierownictwem partii osiągnął nowe wielkie sukcesy w budownictwie gospodarczym i kulturalnym. Nie znaczy to, że wskazania XIX Zjazdu w sprawie pracy ideologicznej zostały już całkowicie wcielone w życie. Wielkim niedociągnięciem w tej dziedzinie jest nadal oderwanie pracy ideologicznej organizacji partyjnych od życia, od gigantycznych zadań, które realizuje obecnie naród radziecki pod kierownictwem Partii Komunistycznej. Propaganda i agitacja nie mogą stać z dala od żmudnej pracy organizacyjnej, jaką organizacje partyjne prowadzą w terenie, wcielając w życie uchwały partii i rządu.

W praktycznej działalności poszczególnych komitetów partyjnych odczuwa się jeszcze niedocenianie pracy ideologicznej. Świadczą o tym niektóre konferencje partyjne, jakie odbyły się niedawno; na konferencjach tych sprawy pracy ideologicznej nie znalazły należytego odzwierciedlenia.

Uchwały partii i rządu zawierają szeroko zakreślony program walki o zdecydowane podniesienie produkcji rolnictwa i wszystkich gałęzi przemysłu obsługujących bezpośrednio konsumcję szerokich mas. Wszystkie te uchwały znamionują nowy etap rozwoju radzieckiej ekonomiki socjalistycznej. Wcielenie ich w życie będzie miało doniosłe znaczenie w dziejach walki narodu radzieckiego o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego w ZSRR.

Nie trzeba dowodzić, że pomyślne urzeczywistnienie tych ważnych i niecierpiących zwłoki zadań wymaga podniesienia na jeszcze wyższy stopień inicjatywy twórczej i energii naszego narodu, skierowania ich na wykorzystanie ogromnych możliwości oraz ukrytych rezerw przemysłu i rolnictwa, wymaga usunięcia niedociągnięć, jakie popełniano i jeszcze popełnia się w pracy ideologicznej.

*

* *

W pracy ideologicznej, a zwłaszcza w propagandzie prasowej i ustnej w ciągu ostatnich lat nastąpiło odejście od marksistowsko-leninowskiego ujmowania zagadnienia roli mas ludowych i jednostki w historii. Jest to zagadnienie dawno już rozwiązane w literaturze marksistowsko-leninowskiej, w pracach klasyków marksizmu-leninizmu — Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina. Mimo to jednak nasza propaganda zamiast właściwie wyjaśniać rolę partii komunistycznej jako rzeczywiście kierowniczej siły w budownictwie komunizmu, wpadała nierzadko w kult jednostki; tym samym wypaczano marksizm.

Z punktu widzenia nauki marksizmu-leninizmu historia społeczeństwa jest historią mas ludowych czyli wytwórców materialnych i kulturalnych dóbr społeczeństwa; to masy ludowe stale posuwają społeczeństwo naprzód po drodze wciąż dalszego postępu. Naród jest twórcą historii, głównym jej bohaterem, do niego właśnie należy decydująca rola nie tylko w procesie produkcji społecznej, lecz również we wszystkich wydarzeniach historycznych. Świadczą o tym bezspornie żywe fakty historii od najdawniejszych czasów aż do naszych dni

Ta niewzruszona teza marksistowska w najmniejszym stopniu nie uszczupla niezwykle doniosłego znaczenia w dziejach ludzkości, wybit-

nych działaczy, którzy umieją w sposób właściwy zrozumieć warunki rozwoju społeczeństwa oraz drogi ich zmiany na lepsze i w sposób właściwy wyrażają w swym poglądzie na świat potrzeby klasy przodującej na danym szczeblu procesu historycznego. Wielkimi przywódcami klasy robotniczej, uznanymi przez klasę robotniczą, byli właśnie Marks, Engels, Lenin, Stalin. Ich działalność rewolucyjna, której celem była obrona interesów najszerszych warstw ludowych, spotkała się z wielkim uznaniem mas i została w pełni oceniona przez masy, jak również przez obiektywny bieg historii ludzkości. Imiona Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina są nieśmiertelne dla narodów, dla historii.

Partia nasza niejednokrotnie podkreślała w swych uchwałach szkodliwość kultu jednostki, wskazywała na konieczność właściwej interpretacji zagadnienia roli mas, partii i jednostki w historii. W 1938 r. KC WKP(b) w uchwale „O propagandzie partyjnej w związku z wydaniem «Krótkiego kursu historii WKP(b)»" wskazywał, że jednym z wyrazów wulgaryzacji i upraszczania był antymarksistowski pogląd na rolę jednostki w historii, kiedy to kwestię tę „niektórzy pseudo-teoretycy i propagandziści przedstawiali z pozycji na wpół eserowskich".

O tych wskazaniach partii zapomnieli pracownicy frontu ideologicznego. Do ostatnich czasów na łamach prasy, w radio, w całej pracy propagandowej i agitacyjnej, w literaturze politycznej, naukowej i pięknej, na scenach teatrów, w filmach w sposób nikły, blady, niekiedy zaś i błędny przedstawiano rolę narodu, rolę partii komunistycznej. Ześlizgiwanie się w teorii i praktyce do kultu jednostki pomniejsza znaczenie opracowanej przez partię w ciągu długich lat polityki budownictwa społeczeństwa komunistycznego, pomniejsza twórczą aktywność mas, rodzi niewiarę w siły narodu, skazuje masy na bierność.

W pracy propagandowej, zwłaszcza w systemie szkolenia partyjnego, dotychczas jeszcze nie przezwyciężono subiektywizmu w ocenie wydarzeń historycznych, nadal występuje tu jawne niedocenianie studiowania uchwał zjazdów i konferencji partyjnych oraz posiedzeń plenarnych KC KPZR. Wiadomo, że w związku ze wszystkimi najważniejszymi zasadniczymi zagadnieniami życia kraju lub wydarzeniami międzynarodowymi partia podejmowała uchwały jako kolektyw, jako przywódca polityczny narodu radzieckiego, jego kierownicza i przewodnia siła. Wydana niedawno książka „KPZR w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencji i plenarnych posiedzeń KC" stanowi niezwykle ważną pomoc przy studiowaniu historii i polityki Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Sprawa kultu jednostki ma nie tylko znaczenie teoretyczne, lecz również polityczne, praktyczne. Kult jednostki sprzeczny jest z zasadą kolegialności kierownictwa, przeszkadza w rozwijaniu krytyki i samokrytyki, może wyrządzić poważne szkody w kierowaniu pracą partyjną, gospodarczą i kulturalną kraju. Praktyka dowodzi, że decyzje podejmowane przez jedną osobę bez oparcia o zdanie kolektywu bywały nierzadko jednostronne, błędne.

Zapewnienie realizacji naczelnej zasady kierownictwa partyjnego — kolegialności od dołu do góry we wszystkich organizacjach partyjnych, we wszystkich wybieralnych organizacjach radzieckich i społecznych — oto do czego nawołuje partia. Jednakże kolegialność kierownictwa nie wyklucza osobistej odpowiedzialności za sprawę powierzoną przez partię.

Po powzięciu uchwały, w którą wcieliło się doświadczenie kolektywu każdy pracownik powinien uporczywie realizować ją i odpowiedzialny jest za jej wykonanie.

Tylko doświadczenie zbiorowe, kolektywna mądrość Komitetu Centralnego opierającego się na naukowej podstawie teorii marksistowsko-leninowskiej, na masach ludowych i na wielostronnej inicjatywie kadr kierowniczych zapewnia właściwe kierowanie partią i krajem, niewzruszoną jedność i zwartość szeregów partyjnych, pomyślne budownictwo komunizmu w naszym kraju. Przestrzegając niezłomnie norm życia partyjnego, opracowanych przez wielkiego twórcę naszej partii W. Lenina, Komitet Centralny KPZR walczy o coraz pełniejszą realizację zasady kolegialności kierownictwa w organizacjach partyjnych. Świadczą o tym wymownie posiedzenia plenarne KC KPZR, których uchwały są wyrazem kolektywnego doświadczenia partii. Świadczą o tym również zwołane przez KC KPZR i rząd wszechzwiązkowe narady pracowników MTS, sowchozów i narada przodowników rolnictwa RFSRR, które odbyły się na Kremlu. W dyskusji nad zagadnieniami rolnictwa i w powziętych uchwałach znalazła dobitny wyraz kolektywna opinia uczestników plenarnych posiedzeń i narad, odzwierciedlająca faktyczny stan rzeczy, zbiorowe doświadczenie pracowników rolnictwa, ich inicjatywę.

Jeszcze w latach przed rewolucją W. Lenin nazywał Komitet Centralny naszej partii „kolektywem przywódców". To trafne określenie leninowskie znajduje obecnie głębokie, pełne odzwierciedlenie w działalności KC KPZR, w stylu jego pracy i kierownictwa. Kolegialność w kierownictwie partii i jej organów terenowych daje korzystne rezultaty, przyczynia się do nowych sukcesów w rozwoju gospodarki narodowej i kultury naszego kraju. Aktywność mas ludowych przyjmujących uchwały partii, jej Komitetu Centralnego i rządu radzieckiego jako własną najdroższą sprawę znajduje wcielenie we wzroście prężnej, twórczej inicjatywy, w pracy, w działalności państwowej, w całym życiu społeczeństwa socjalistycznego.

Naród radziecki powiększający chwałę i bogactwo naszej ojczyzny, realizując w praktyce swą historyczną misję twórcy społeczeństwa komunistycznego, odgrywa podstawową, decydującą rolę w dalszym postępowym rozwoju społeczeństwa radzieckiego w kierunku wytkniętym przez naszą partię. W związku z tym wyjątkowego znaczenia nabiera gruntowna przebudowa praktyki pracy agitacyjnej w masach i pracy propagandowej organizacji partyjnych.

Właściwie postawiona masowa praca polityczna organizacji partyjnych przyczynia się do rozwijania twórczej inicjatywy ludzi pracy. Masy wysuwają nowe, aktualne zagadnienia, zgłaszają propozycje zapewniające ujawnienie nowych możliwości pomyślnego marszu naprzód, podniesienia wydajności pracy, dalszego rozwoju i rozszerzania zasięgu twórczego współzawodnictwa. W obecnym okresie życie wymaga ze szczególną mocą od pracowników partyjnych, by wyrzekli się złych metod pracy, by skończyli z nadmiarem posiedzeń, układaniem niepotrzebnych „dyrektyw", zbieraniem sprawozdań itp. Należy natomiast więcej i częściej przebywać wśród mas ludowych, czujniej przysłuchiwać się ich żądaniom, propozycjom, opierać się na ich doświadczeniu, obejmować wpływami politycznymi nie zawsze jednych i tych samych aktywistów regularnie

uczęszczających na wszystkie zebrania, posiedzenia i narady, ale prostych ludzi radzieckich. Nie można godzić się z faktem, że masowej pracy politycznej nie prowadzi się w sposób systematyczny, ale od kampanii do kampanii, wskutek czego praca organizacji partyjnych, propagandzistów i agitatorów wśród ludności słabnie po zakończeniu każdej kolejnej kampanii. Nie można również godzić się z faktem, że po scaleniu kołchozów bardzo źle przedstawia się praca polityczna w niektórych brygadach produkcyjnych. W niektórych rejonach nie doprowadzono jeszcze uchwał ostatnich dwóch posiedzeń plenarnych KC KPZR do świadomości każdego kołchoźnika, pracownika sowchozu i MTS.

Szczególną uwagę należy poświęcić sprawie szeroko zakrojonej, codziennej propagandy osiągnięć nauki, sprawie upowszechnienia doświadczeń najlepszych, przodujących zakładów przemysłowych, kołchozów, MTS, nowatorów-przodowników produkcji. Można to osiągnąć jedynie wówczas, gdy ludzie nawołujący do upowszechnienia przodujących doświadczeń sami będą znali istotę postępowych metod i sposobów pracy. Bez znajomości podstaw produkcji rolniczej nie można skutecznie nawoływać do kierowania w sposób wykwalifikowany gospodarką i do stosowania przodującego doświadczenia. Instancje partyjne mają wszystkie możliwości organizowania szkolenia propagandzistów i agitatorów w zakresie podstawowej wiedzy rolniczej, mogą też do pracy wśród mas przyciągnąć wykwalifikowanych specjalistów, dobrze znających ekonomikę kołchozów, zagadnienia agrotechniki i zootechniki.

Wydawnictwa terenowe nie mają obecnie ważniejszego zadania ponad wydawanie popularnej, na dobrym poziomie utrzymanej literatury na temat osiągnięć nauki agronomicznej i przodujących metod pracy w rolnictwie. Organizacje partyjne powinny sprawować kontrolę nad tą pracą, jak i nad działalnością zajmujących się sprzedażą książek instytucji, które zwłaszcza w miejscowościach wiejskich pracują jeszcze w sposób niezadowalający, bez zamiłowania. Literatura na temat przodującego doświadczenia w rolnictwie spoczywa w magazynach i składach tych instytucji, nie dociera nie tylko do kołchozów, lecz nawet do MTS.

W świetle nowych gigantycznych zadań, jakie stanęły obecnie przed krajem, niezwykłej doniosłości nabiera sprawa właściwego i systematycznego wyjaśniania roli mas ludowych w tworzeniu nowego ustroju społecznego, roli partii komunistycznej jako rzeczywiście kierowniczej, przewodniej siły w budownictwie komunizmu, roli Komitetu Centralnego partii jako jednolitego, zwartego kolektywu przywódców, sztabu partii, roli więzi i jedności partii z narodem. Szczególne znaczenie ma ugruntowywanie w masach narodu pewności i wiary w jego wielkie siły twórcze.

* * *

W ciągu ostatnich lat w sposób niedostateczny lub wcale nie oświetlano w literaturze teoretycznej, w propagandzie, w pracy agitacyjnej i w utworach literatury pięknej zagadnienia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem kołchozowym. A przecież jest to jedno z podstawowych zagadnień polityki partii komunistycznej. Zagadnienie to miało zawsze

i ma obecnie w warunkach przechodzenia od socjalizmu do komunizmu ogromne znaczenie praktyczne.

Komitet Centralny naszej partii i rząd radziecki wykazują nieustanną troskę o utrwalenie sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem kołchozowym. Dzięki wspaniałym wynikom osiągniętym przez klasę robotniczą w rozwoju socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, w budowie ciężkiego przemysłu, rolnictwo wyposażone jest w pierwszorzędny sprzęt techniczny: na polach kołchozów i sowchozów pracuje obecnie ponad milion traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM), 270 tys. kombajnów zbożowych i wiele innych maszyn rolniczych. Do pracy w MTS i kołchozach skierowano przeszło 100 000 agronomów i zootechników, ponad 20 000 inżynierów i techników. Rozwinęła się i nabiera coraz większego zasięgu pomoc okazywana wsi kołchozowej przez obejmujące nad nimi szefostwo zakłady przemysłowe. Szczególnie doniosłego znaczenia nabiera obecnie pomoc miasta, klasy robotniczej i inteligencji w umacnianiu kołchozowych instytucji kulturalnych.

Zadania umacniania sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa wiążą się organicznie z konsekwentną realizacją zasady materialnego zainteresowania pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej naszego kraju. W ciągu ostatniego okresu partia i rząd przedsięwzięły szereg nowych środków zapewniających zwiększenie zainteresowania materialnego kołchozów i kołchoźników w rozwijaniu produkcji kołchozowej. Stanowi to jeden z niezwykle doniosłych czynników ekonomicznych dalszego utrwalania sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa. Zasada zainteresowania materialnego stanowi bardzo ważny środek zapewniający zdecydowane podniesienie na wyższy poziom produkcji artykułów masowego użytku, gdyż umożliwia uruchomienie znacznych, nie wykorzystanych rezerw produkcji.

Pomyślna realizacja uchwał partii i rządu w sprawie dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR, w sprawie stworzenia w naszym kraju obfitości produktów rolnych przyczyni się niewątpliwie do jeszcze większego umocnienia sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego. Im trwalszy i mocniejszy jest ten sojusz, tym silniejsze i potężniejsze staje się państwo, tym szybciej podnosić się będzie dobrobyt i poziom kulturalny mas pracujących Związku Radzieckiego.

Zrozumiałe jest przeto, jak bardzo ważną jest obecnie w pracy ideologicznej sprawa systematycznego i głębokiego wyjaśniania roli i znaczenia sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego dla budownictwa komunizmu w naszym kraju, jak ważne jest naoczne wykazywanie troski partii i rządu o dalszy rozwój i utrwalenie tego sojuszu, wyjaśnianie zadań i obowiązków samych robotników i kołchoźników w utrwalaniu sojuszu między dwiema zaprzyjaźnionymi klasami naszego społeczeństwa socjalistycznego.

Niewłaściwie postępują ci propagandziści i autorzy artykułów, którzy odrywają zagadnienia patriotyzmu radzieckiego i przyjaźni narodów od sprawy sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, sojuszu stanowiącego podstawę trwałości naszego państwa i główną siłę postępowego marszu społeczeństwa radzieckiego ku komunizmowi. Patriotyzm radziecki i przyjaźń narodów ZSRR mogą rozwijać się skutecznie tylko pod warunkiem nieustannej troski o utrwalenie sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa.

Jednocześnie sojusz ten zawiera w sobie w sposób organiczny kultywowanie patriotyzmu radzieckiego i przyjaźni narodów; jest on wyrazem żywotnych interesów wszystkich ludzi pracy Związku Radzieckiego i konieczności braterskiej pomocy wzajemnej narodów ZSRR. Wywołuje przeto zdumienie fakt, że w zbiorze artykułów „O patriotyzmie radzieckim", wydanym dwukrotnie przez Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR, który zawiera artykuły dziesięciu autorów na ten temat, pomija się całkowitym milczeniem sprawę sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa.

W naszej propagandzie prasowej i ustnej mówi się niemało o znaczeniu patriotyzmu radzieckiego i przyjaźni narodów ZSRR. Częstokroć jednak mówi się o tych siłach napędowych społeczeństwa radzieckiego w sposób abstrakcyjny, scholastyczny, bez konkretnych przykładów z życia, które by dobitnie wykazywały wielką rolę patriotyzmu i przyjaźni narodów w potężnym rozwoju całej gospodarki narodowej i kultury naszego kraju. Byłoby między innymi rzeczą bardzo pożyteczną wykazanie w sposób przekonywający, na konkretnych faktach i przykładach charakterystycznych cech patriotyzmu radzieckiego jako patriotyzmu wyższego typu, wykazanie konkretnie, jak patriotyzm ludzi radzieckich przejawia się w codziennej twórczej pracy robotników, kołchoźników, ludzi nauki, w czynnej działalności społecznej, we współzawodnictwie socjalistycznym, w najróżnorodniejszych formach walki o podniesienie wydajności pracy, o polepszenie jakości produkcji, o obniżenie kosztów własnych, o wykorzystanie nowych możliwości oraz rezerw w celu pomnożenia dóbr materialnych i duchowych naszej ojczyzny.

Wiele napisano artykułów i wygłoszono odczytów o przyjaźni narodów ZSRR, ale zagadnienie to oświetla się przeważnie w aspekcie historycznym, w sposób jawnie niedostateczny ukazuje się konkretne, faktyczne wyniki leninowsko-stalinowskiej polityki narodowej w rozwoju ekonomiki, kultury i państwowości każdej republiki. W oświetlaniu zagadnień historii narodów ZSRR dotychczas jeszcze w pracach poszczególnych historyków i badaczy literatury występują wypaczenia burżuazyjno-nacjonalistyczne.

W społeczeństwie socjalistycznym nie ma bazy klasowej dla panowania burżuazyjnej ideologii nacjonalizmu, szowinizmu, nienawiści rasowej i narodowej. Wiadomo, jednak, że wrogowie państwa radzieckiego usiłowali i usiłują wszelkimi sposobami ożywić resztki ideologii burżuazyjnej, posiać nieufność i waśnie między narodami. A przecież walka przeciwko przejawom wrogich narodowi przeżytków burżuazyjnego nacjonalizmu prowadzona jest nie dość konsekwentnie, w poszczególnych wypadkach toleruje się pojednawczy stosunek do nosicieli tych przeżytków. Partia komunistyczna nie pozwoli nikomu na osłabienie niewzruszonej jedności i przyjaźni ludzi pracy wszystkich narodowości Związku Radzieckiego, strzegła ona i nadal strzec będzie jak oka w głowie jedności i przyjaźni narodów ZSRR jako jednego z najważniejszych warunków dalszego marszu naprzód ku komunizmowi.

Przyjaźń narodów ZSRR, braterska współpraca nowych socjalistycznych narodów, stanowi wielką zdobycz władzy radzieckiej, wynik realizacji polityki partii komunistycznej w kwestii narodowej. Doświadczenie historyczne związane z utworzeniem i rozkwitem socjalistycznych naro-

dów w ZSRR jest natchnieniem i przykładem dla wszystkich narodów świata.

* * *

Jednym z istotnych i najbardziej rozpowszechnionych braków propagandy prasowej i ustnej jest dogmatyczna, doktrynerska metoda ujmowania zagadnień w wielu artykułach teoretycznych i propagandowych, w odczytach i referatach. Czy to będzie wyjaśnienie przeszłości, wydarzeń wziętych z historii partii komunistycznej lub z dziejów naszej ojczyzny, czy studiowanie i interpretacja doniosłych zjawisk współczesnych — dogmatyzm i doktrynerstwo wyrządzają wielką szkodę sprawie propagandy marksizmu-leninizmu, utrudniają właściwe zrozumienie tego, co powinno być zbadane i przedstawione w sposób naukowy, poważny i głęboki. Dogmatyzm i doktrynerstwo wyrządzają szkodę sprawie twórczego zrozumienia polityki partii komunistycznej i rządu przez nasze kadry, sprawie pomyślnej realizacji tej polityki.

Twórczy charakter marksizmu-leninizmu wymaga twórczej metody studiowania i stosowania tego wielkiego oręża partii. Opanować istotę teorii marksistowsko-leninowskiej — to znaczy umieć korzystać z niej w celu właściwego rozwiązywania aktualnych zagadnień życiowych. Opanowanie teorii marksistowsko-leninowskiej wiąże się ściśle ze znajomością życia, obiektywnych praw jego rozwoju, z umiejętnością uogólniania faktów, analizowania zjawisk konkretnej rzeczywistości, wysnuwania właściwych wniosków i stosowania ich w działalności praktycznej.

W naszej pracy ideologicznej odrywa się częstokroć zagadnienia teoretyczne od konkretnej rzeczywistości, mało wiąże się je z praktyką budownictwa komunistycznego i z zadaniami danej republiki, obwodu, kraju, rejonu, zakładu przemysłowego, kołchozu, sowchozu, MTS. Ścisła, organiczna więź propagandy i agitacji z życiem, z praktycznymi zadaniami partii i państwa stanowi nieodzowny warunek wyplenienia doktrynerstwa, pedantycznego, scholastycznego stosunku do teorii.

Niektórzy propagandziści nierzadko sprowadzają niezbędne dla sprawy wszechstronne wyjaśnianie teoretycznych wniosków nauki marksistowskiej do nieprzerwanego cytowania znanych sformułowań. Tego rodzaju propagandzista wkracza na drogę recytowania wyuczonych tez, lecz nie na drogę przekonywania, dowodzenia.

Rozumie się samo przez się, że krytyka cytatomanii nie ma bynajmniej na celu wyrzeczenia się przytaczania cytat. Nie chodzi o usunięcie cytat z artykułów, odczytów czy referatów. Sprawa polega na tym, że istniejące u niektórych propagandzistów zamiłowanie do cytat nie jest niczym uzasadnione. Wykazuje ono bezradność propagandzisty wobec życia, wobec faktów, które dzieją się dokoła niego, to jest — wykazuje scholastyczny i doktrynerski sposób myślenia, ułatwione, beztroskie i bezmyślne podejście do sprawy zamiast zgłębienia i teoretycznego uogólnienia zjawisk zachodzących w rzeczywistości. Zbyt gorliwe przepisywanie wyuczonych tekstów prowadzi nawet do tego, że stosuje się cytaty jawnie przestarzałe w treści lub mało pomocne w wyjaśnianiu istoty sprawy.

Doktryner odczuwa widocznie nieśmiałość teoretyczną i polityczną przed samodzielnym twórczym przedstawieniem zagadnienia. Boi się

on, że pominie jakąś znaną cytatę z dzieł klasyków marksizmu-leninizmu i postępuje jak asekurant: byleby nic się złego nie przytrafiło, byleby go nie oskarżono o niedocenianie lub o zapomnienie tego czy innego klasycznego sformułowania. Tego rodzaju nieśmiałość pracowników naukowych w dziedzinie teorii wiąże się w pewnym stopniu również z kultem jednostki, z niewiarą we własne siły, w zdolność brania aktywnego udziału w opracowaniu i wysunięciu nowych zagadnień teorii marksistowsko-leninowskiej na podstawie poważnego, skrupulatnego studiowania faktów i zjawisk życia, uogólnienia nagromadzonego doświadczenia.

Należy stwierdzić, że niedźwiedzią przysługę wyrządzają propagandzistom, a tym samym przyczyniają się do stosowania w propagandzie i w nauce doktrynerstwa i cytatologii liczni redaktorzy i recenzenci. Oni — znów nieśmiali w dziedzinie teorii i chcąc się zaasekurować — sugerują często autorowi artykułu „konieczność" wprowadzenia tej czy innej cytaty. Wykreślają oni własne sformułowanie autora, nawet jeśli odzwierciedla ono sens znanej tezy klasycznej, lecz jest wyrażone własnymi słowami lub jeśli opuszczone zostało tam jakieś słowo z odpowiedniej cytaty, czy też coś zostało dodane, mimo iż nie ma w tym wypadku żadnej „rewizji marksizmu".

Toteż często się zdarza, że zredagowany w myśl doktrynerskich recept przez redaktora dziennika lub czasopisma artykuł autora traci swój samodzielny charakter, traci oryginalność i zostaje wyprany ze świeżych myśli i nowych zagadnień. Sprawa niestety przy tym nierzadko przedstawia się w ten sposób, że autorowi pozostaje tylko być zadowolonym z faktu, że artykuł jego zredagowany przez doktrynera został opublikowany i nie znalazł się w koszu.

Dość rozpowszechnionym zjawiskiem wśród redaktorów, krytyków i recenzentów stało się krytykowanie nie tego, co zostało napisane w artykule, nie treści zagadnień w nim zawartych, lecz tego, czego brak w artykule. Niektórych recenzentów interesuje przede wszystkim nie to, co nowego napisał autor, lecz to, o czym nie wspomniał, nawet jeśli to nie ma bezpośredniego związku z zagadnieniem. Niektórym recenzentom wydaje się, że w książce lub w artykule powinny koniecznie być oświetlone wszystkie zagadnienia, mające nawet odległy związek z tematem, aczkolwiek nie są one wcale tak istotne: ich brak nie zaszkodziłby pracy jako całości.

Nie znaczy to, że każdy artykuł lub broszurę należy publikować bez względu na ich poziom teoretyczny. Nie znaczy to, że można obniżyć wymagania w stosunku do autorów. Przeciwnie, w walce o twórcze podejście do teorii konieczne jest zwiększenie wymagań wobec autorów prac teoretycznych.

Aby zwalczać doktrynerstwo, byłby już czas zaprzestać publikowania tzw. komentatorskich broszur, wyluszczających treść poszczególnych dzieł klasyków marksizmu-leninizmu. O wiele pożyteczniejsze jest studiowanie samych dzieł w ścisłym związku z żywotnie ważnymi zadaniami stojącymi obecnie przed naszym krajem.

Urzeczywistnienie podstawowych zadań politycznych i ekonomicznych wysuniętych przez partię w celu zapewnienia stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu wiąże się obecnie z koniecznością skoncentrowania uwagi w całej pracy ideologicznej na mobilizacji twórczych sił na-

rodu radzieckiego wokół nie rozwiązanych jeszcze zagadnień, na wykorzystaniu rezerw i zasobów wewnętrznych, których dotąd jeszcze nie uruchamia się w sposób wystarczający. Nasi propagandziści i agitatorzy mają możność mówić o tym śmiało, pełnym głosem, opierając się na ścisłej znajomości faktów z życia danej republiki, kraju, obwodu, rejonu, przedsiębiorstwa, sowchozu, kołchozu, MTS. Należy przy tym zaznaczyć, że wiele komitetów partyjnych nie udziela niezbędnej pomocy kadrom agitatorów i propagandzistów, nie uzbraja ich w konkretne materiały potrzebne do rzeczowej aktualnej propagandy i agitacji.

Cała nasza praca agitacyjno-propagandowa powinna zmierzać do rozwiązywania takich zadań, jak podniesienie wydajności pracy na różnych odcinkach budownictwa komunistycznego, ścisłe przestrzeganie reżimu oszczędności, polepszenie jakości i obniżenie kosztów własnych produkcji, umocnienie dyscypliny pracy, podciąganie pozostających w tyle przedsiębiorstw, kołchozów, MTS do poziomu przodujących, w tych zaś ostatnich — powiększanie i utrwalanie osiągniętych wyników i sukcesów, maksymalne wyzyskanie ogromnych możliwości tkwiących w przemyśle, transporcie i rolnictwie w celu nieustannego rozwoju naszej ekonomiki. Obowiązkiem propagandzistów i agitatorów jest szerokie upowszechnianie i rozwijanie socjalistycznego współzawodnictwa mas pracujących w mieście i na wsi. Nie można uznać pracy propagandzisty i agitatora za pełnowartościową, jeśli nie pomaga ona w naprawianiu niedociągnięć i błędów, jeśli nie jest organizatorem mas i nie mobilizuje ich do wykonania uchwał partii i rządu. Siła oddziaływania propagandy i agitacji partyjnej na masy staje się bardziej skuteczna wówczas, gdy towarzyszy jej konkretna praca organizacyjna.

Podstawowym celem całej pracy ideologicznej partii jest komunistyczne wychowanie ludzi pracy, czyli wychowanie milionów aktywnych budowniczych komunizmu, zdolnych do jeszcze skuteczniejszego realizowania polityki partii, polityki wyrażającej żywotne interesy narodu radzieckiego. Wiąże się to z koniecznością wzmożenia naszej pracy nad wychowywaniem ludzi radzieckich w duchu życiodajnego patriotyzmu radzieckiego, internacjonalizmu proletariackiego i niewzruszonej przyjaźni narodów naszego kraju. Jeszcze uporczywiej należy walczyć z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi, przeciwko przesądom i tradycjom starego społeczeństwa, przeciwko wszelkim przejawom nacjonalizmu burżuazyjnego i zgniłej ideologii burżuazyjnej.

Burżuazyjnych ideologów i działaczy politycznych ogarnia niepokój o ich teraźniejszość i lęk przed przyszłością. Odczuwają oni jawne zaniepokojenie w związku z umocnieniem się obozu demokratycznego i osłabieniem sił obozu imperialistycznego. Te lęki i wątpliwości rodzą się na gruncie coraz bardziej zaostrzających się sprzeczności ekonomicznych i politycznych w świecie kapitalistycznym, na gruncie pogłębiania się ogólnego kryzysu kapitalizmu, na gruncie wzrostu świadomości klasowej mas pracujących w krajach kapitalistycznych, ich rosnącego oporu przeciwko ofensywie kapitału na stopę życiową i prawa demokratyczne ludności. Prowodyrów burżuazyjnych napawa lękiem potężna walka mas o pokój między narodami przeciwko podżegaczom do nowej wojny. Ideologów i polityków amerykańskich przeraża wzrost oburzenia narodów kra-

jów kapitalistycznych i kolonialnych, które nie chcą żyć pod butem imperializmu amerykańskiego i walczą o swą niezależność narodową.

Nasze społeczeństwo socjalistyczne znajduje się w rozkwicie swych sił życiowych i nieustannie rozwija się po linii wstępującej. Ogromna wyższość socjalistycznego systemu gospodarki coraz dobitniej przejawia się w nieprzerwanym wzroście dobrobytu i poziomu kulturalnego ludności naszego kraju, w ofiarnej walce mas pracujących o dalszy rozwój gospodarki narodowej. Śmiało ujawniając i skutecznie przezwyciężając braki w pracy oraz trudności wyłaniające się w toku budownictwa socjalistycznego, społeczeństwo radzieckie kroczy naprzód ku nowym zwycięstwom komunizmu. Ludzie radzieccy ufnie spoglądają w przyszłość, nie znają lęku, niepokoju i zwątpień, które panują w świecie burżuazyjnym. Opierając się na wielkich zaletach ustroju radzieckiego narody naszego kraju swą twórczą pracą umacniają potęgę ojczyzny socjalistycznej, wysoko wznoszą sztandar pokoju i przyjaźni między narodami.

Nasza propaganda, nasza literatura i sztuka powinny w sposób prawdziwy odzwierciedlać wielkie osiągnięcia i wyższość ustroju socjalistycznego, twórczą działalność patriotów radzieckich. Na żywych i pięknych przykładach zaczerpniętych z życia powinniśmy ukazywać w całej pełni rolę partii komunistycznej jako mobilizującej, kierowniczej i organizującej siły społeczeństwa radzieckiego, rolę mas ludowych jako rzeczywistych twórców historii, nierozerwalną jedność partii, rządu i narodu.

Przed partią i narodem radzieckim stoją obecnie gigantyczne zadania budowy społeczeństwa komunistycznego. Do osiągnięcia tego celu zmierza cała nasza praca ideologiczna, cała działalność pracowników frontu ideologicznego, którzy niosą w masy wielkie słowo prawdy, bojową wytyczną działania — marksizm-leninizm.

(„Partijnaja Żiźń" nr 1 kwiecień 1954 r.)

Z ŻYCIA PARTII

JÓZEF ORLIK
sekr. KW PZPR w Kielcach

W walce z wpływami wrogiej ideologii

(Z doświadczeń kieleckiej organizacji partyjnej)

W ciągu 10 lat władzy ludowej w województwie kieleckim zaszły ogromne przemiany. Okres ten znamionuje burzliwy rozwój naszego przemysłu, a co za tym idzie szybki wzrost klasy robotniczej. Znacznego postępu dokonało nasze rolnictwo. Poważnie wzrósł poziom kulturalno-życiowy najszerszych mas.

Realizując politykę partii i rządu kielecka organizacja partyjna przeszła poważną drogę walki o jedność i zwartość swoich szeregów, o ugruntowanie ideologii marksistowsko-leninowskiej.

Podstawowym warunkiem wszystkich naszych zwycięstw było nieustanne wzmacnianie jedności i zwartości szeregów partyjnych, ciągłe podnoszenie poziomu ideologicznego i politycznego członków partii, walka z naciskiem wrogiej ideologii.

Do 1939 roku województwo kieleckie było zacofane, słabo uprzemysłowione, miało nieliczną klasę robotniczą. Takie ośrodki przemysłowe jak Ostrowiec i Końskie jeszcze w okresie międzywojennym związane były mocno z KPP, a w czasie okupacji hitlerowskiej posiadały mocne organizacje PPR i Gwardii Ludowej. Ale w niektórych innych ośrodkach jak: Radom, Skarżysko, Kielce, Starachowice — znaczna część robotników była pod silnymi wpływami prawicy PPS lub żółtych związków zawodowych. Burżuazja korumpowała pewne grupy robotników i posługiwała się nimi w rozbijaniu jedności klasy robotniczej, w walce z ideologią postępową, a zwłaszcza z wpływami KPP.

Po wyzwoleniu kraju, w wyniku uprzemysłowienia naszego województwa, klasa robotnicza wzrosła liczebnie. Jeśli przed wojną w przemyśle pracowało u nas około 60 tys. ludzi, to obecnie pracuje około 180 tys.

W pierwszym okresie po wyzwoleniu kraju organizacja nasza koncentrowała swoje wysiłki na rozbiciu kontrrewolucyjnego podziemia. Obecnie wróg, który nie jest już w stanie otwarcie wystąpić przeciwko władzy ludowej, usiłuje w sposób perfidny i wyrafinowany, przy pomocy kłamstw i oszczerstw hamować nasze budownictwo.

Walka z wpływami wrogiej ideologii w masach ludowych jest skomplikowana. Wróg nie występuje z otwartą przyłbicą. Maskuje on swą zdradziecką działalność różnymi obłudnymi hasełkami mającymi rzekomo na celu obronę interesów mas pracujących.

Aby móc skutecznie walczyć z wrogą ideologią, partia powinna poznać najbardziej nawet zamaskowane formy działania wroga w każdej dziedzinie.

Klasa robotnicza wchłonęła w swe szeregi poważną liczbę ludzi spośród chłopstwa i drobnomieszczaństwa. Proces ten zwiększa siłę i liczebność klasy robotniczej, wywiera ogromny wpływ na kształtowanie się świadomości proletariackiej nowych robotników. Z drugiej jednak strony ludzie ci wnoszą ze sobą do klasy robotniczej swoje nawyki, wahania, wszelkiego rodzaju obciążenia ideologii nieproletariackiej.

Ten różnorodny skład klasy robotniczej stanowi podatny grunt dla nastrojów oportunistycznych i lewackich. Taki skład klasy robotniczej musi w pewnym stopniu wpływać również na stan naszej organizacji partyjnej. Wpływy burżuazyjnej ideologii przesączają się również do partii, która jest przecież częścią klasy robotniczej. Nastroje i wahania występujące w łonie różnych warstw klasy robotniczej w pewnym stopniu dają o sobie znać i w szeregach naszej partii.

Jeśli zbadamy życie i działalność naszych organizacji partyjnych, przekonamy się, że również na ich szeregi oddziałuje nacisk obcej ideologii.

Odpierając nacisk wroga na masy ludowe, paraliżując jego próby przenikania do szeregów partyjnych, tępiąc resztki wrogiej ideologii w poglądach członków partii, organizacja nasza krzepła, wzmacniała się wewnętrznie, podnosiła poziom swej pracy.

* * *

Utworzenie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej położyło kres długoletniemu rozbiciu ruchu robotniczego w naszym kraju.

Zjednoczona partia zespoliła w swych szeregach na marksistowsko-leninowskiej platformie ideologicznej ogromną większość b. członków PPR i PPS, setki tysięcy ludzi ofiarnych, świadomych i oddanych sprawie socjalizmu. W walce o realizację wspólnych celów zacierały się coraz bardziej dawne różnice przynależności partyjnej, hartowała się ideologicznie poważna większość kadry b. członków PPS. Załogi robotnicze Ostrowca i Końskich, twierdze ruchu rewolucyjnego od dziesiątków lat, KPP-owskie jeszcze, później PPR-owskie i GL-owskie wsie Kielecczyzny — ośrodki, które dźwigały na sobie główny ciężar walki z reakcyjnym podziemiem, z mikołajczykowcami, z rozbijacką robotą WRN — potrafiły nadać ton w organizacji, otoczyć braterską, serdeczną opieką, natchnąć duchem naszej bojowej wspólnoty przeważną większość towarzyszy z PPS, którzy jednoczyli się z nimi, ożywieni wolą walki o socjalizm.

Musimy jednak pamiętać, że do zjednoczonej partii przedostała się pewna liczba ludzi obcych nam ideologicznie, ludzi obciążonych balastem WRN-owskim. Do zjednoczonej partii weszli też ludzie, którzy nie całkowicie przezwyciężyli naleciałości socjaldemokratyzmu i gomułkowszczyzny oraz przeróżnych nawarstwień drobnomieszczańskich. Wpływ tych fałszywych poglądów niejednokrotnie zaciążył na działalności kieleckiej organizacji partyjnej.

Organizacja nasza zdawała sobie sprawę z tych obciążeń i błędów, ujawniała je i wyjaśniała ich źródła, aby tym skuteczniej przezwyciężać je w toku codziennej pracy.

Komitet Centralny nieustannie wskazuje na konieczność walki na dwa

fronty — z jednej strony przeciwko nie przezwyciężonym do końca pozostałościom socjaldemokratyzmu i gomułkowszczyzny, przeciwko istniejącym u nas przejawom oportunizmu, z drugiej strony przeciwko lewactwu i sekciarstwu.

Komitet Centralny uczy nas, że powinniśmy zawsze być czujni na wszelkie przejawy oddziaływania wrogiej ideologii na nasze szeregi.

W pierwszym okresie po zjednoczeniu ruchu robotniczego w naszym województwie ze szczególną siłą ujawniały się wpływy socjaldemokratyzmu w takich organizacjach, jak Radom, Skarżysko, Starachowice i Kielce. W organizacjach tych mieliśmy dość poważne próby wywoływania rozdźwięku między byłymi członkami PPR i PPS. Nieufność tę inspirowali starzy i znani sługusi burżuazji: Grzecznarowski, Kaschle, Nowakowski. Posługiwali się w tej robocie WRN-owcami, którym udało się prześliznąć do partii w czasie zjednoczenia, a także żerowali na nieuświadomieniu niektórych członków partii, ulegających ich wpływom. W walce przeciwko tym WRN-owskim próbom podważenia jedności szeregów partyjnych organizacja nasza potrafiła na ogół odróżnić wrogów — WRN-owców od uczciwych, ale ulegających wpływom WRN-owskim mniej świadomych członków partii. Organizacje partyjne Zakładów Metalowych w Radomiu, Radomskiej Wytwórni Papierosów, Zakładów Starachowickich, PKP Skarżysko i szereg innych, do których przeniknęło stosunkowo dużo elementów WRN-owskich, w sposób skuteczny potrafiły ukazać ich rozbijacką, dwulicową robotę, zdemaskować ich i wykluczyć z partii.

Zdemaskowanie i wykluczenie z partii WRN-owskich rozbijaczy było stosunkowo łatwe. Występowali oni bowiem otwarcie przeciwko linii partii i w ten sposób sami ujawniali swą szkodliwą działalność, swą obcość ideologiczną.

Znacznie trudniejszą i bardziej skomplikowaną walkę musiały przeprowadzić nasze organizacje z przenikaniem do partii wrogiej ideologii, podstępnie rozpowszechnianej przez zamaskowane elementy WRN-owskie.

Nacisk wrogiej ideologii na klasę robotniczą, przesączanie się jej do szeregów naszej organizacji partyjnej występowały szczególnie silnie w przełomowych momentach naszego rozwoju.

W pierwszym okresie realizacji Planu Sześcioletniego elementy WRN-owskie lansowały teoryjki podważające politykę uprzemysłowienia kraju. Wróg usiłował wmawiać klasie robotniczej i niektórym mniej świadomym członkom partii, że nie ma potrzeby tak szybkiego rozwoju przemysłu ciężkiego w naszym kraju.

Tym demagogicznym chwytom WRN-owskim ulegali mniej świadomi robotnicy, a nawet niektórzy członkowie partii. Nie zdawali oni sobie sprawy, że rozwój ciężkiego przemysłu jest podstawą rozwoju całej gospodarki narodowej, nieodzownym warunkiem ciągłego podnoszenia dobrobytu mas pracujących i umacniania obronności naszego kraju.

Elementy WRN-owskie prowadziły szeptaną propagandę przeciwko rozwojowi socjalistycznego współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego, porównując ten ruch do grabieżczego systemu wyciskania bogactw z pracy ludzkiej przez kapitalistycznych rekinów: Forda i Taylora. A przecież kapitalistyczna racjonalizacja, wszelkie systemy taylorowskie prowadzą przez wzrost wyzysku i wzrost bezrobocia do wzmożonej nędzy robotników, podczas gdy w naszych warunkach, kiedy fabryki należą do narodu,

wzrost wydajności pracy osiągany przez rozwój techniki, ulepszenie organizacji i metod pracy oraz przez podnoszenie kwalifikacji robotników zapewnia wzrost dobrobytu zarówno bezpośrednich uczestników socjalistycznego współzawodnictwa, jak i całego społeczeństwa.

Szkodnicy WRN-owscy, nie ograniczając się do dyskredytowania współzawodnictwa przeróżnymi bzdurnymi teoryjkami, starali się bezpośrednio sabotować jego rozwój w zakładach pracy. W Radomskiej Wytwórni Papierosów WRN-owcy, którzy przedostali się nawet na kierownicze stanowiska, świadomie utrudniali wykonanie podjętych zobowiązań dostarczając uczestnikom współzawodnictwa najgorszego materiału, aby ich zniechęcić i ośmieszyć w oczach załogi. Były również wypadki złośliwego przenoszenia do gorszej pracy robotników, którzy podjęli zobowiązania, aby w ten sposób uniemożliwić im ich wykonanie.

WRN-owcy występowali przeciwko rewizji starych norm i zaniżonych planów produkcyjnych. Tak robił np. kierownik brygady produkcyjnej w Kieleckich Zakładach Przemysłu Chemicznego, który zalecał poszczególnym pracownikom, ażeby nie podwyższali wydajności pracy i nie wykazywali faktycznego wykonania norm.

Elementy WRN-owskie wykorzystywały nasze przejściowe trudności aprowizacyjne, aby wywoływać niezadowolenie wśród mas, aby podrywać ich zaufanie do naszej partii i władzy ludowej. Jednocześnie wszelkiego rodzaju niedobitki reakcji wślizgiwały się do naszego aparatu gospodarczego, aby pogłębiać te trudności i dezorganizować nasze życie gospodarcze. Tak np. w Wojewódzkim Zarządzie Gminnych Spółdzielni usadowiła się grupa zamaskowanych WRN-owców, którzy wśliznęli się do partii: Anderman, Witkoś i Panikowski. Obsadzili oni kierownicze stanowiska w PZGS i GS ludźmi obcymi nam klasowo i ideologicznie. Tłumili przejawy krytyki na zebraniach partyjnych i pracowniczych. Osoby, które występowały przeciwko tej klice, były usuwane z pracy. W wyniku tego szkodnictwa WZGS poniósł poważne straty, zahamowany został wzrost obrotów towarowych na terenie województwa, pogorszyło się zaopatrzenie wsi.

Walka z wrogą działalnością, osłoniętą różnymi demagogicznymi hasełkami, nie była łatwa. Upłynęło niemało czasu, zanim nasze organizacje partyjne nauczyły się wykrywać w swych szeregach i we właściwy sposób demaskować wszelkich dwulicowców i ukrytych wrogów, którzy w nikczemny sposób szkodzili naszemu budownictwu.

Początkowo organizacje nasze bardzo często ograniczały się do mechanicznego wykluczania takich ludzi ze swoich szeregów. Nie uwzględniano faktu, że mieli oni pierwotnie pewien wpływ na mniej świadomych członków partii. Samo wykluczenie z szeregów partyjnych bez zdemaskowania i rozgromienia ich ideologii nie mogło jeszcze być aktem wychowawczym dla całej organizacji, nie mogło uodparniać jej członków na nacisk wrogiej ideologii.

Usuwanie ludzi obcych i wrogich z naszych szeregów nie może odbywać się w sposób mechaniczny. Proces ten musi być w każdym wypadku ściśle powiązany z głęboką pracą polityczną w całej organizacji.

Wykluczenie z partii jest najwyższą karą partyjną. Powinno ono służyć oczyszczaniu szeregów, wyostrzaniu czujności rewolucyjnej, wychowaniu

w duchu nieprzejednanej walki z wszelkimi przejawami nacisku obcej ideologii na nasze szeregi.

Wykluczając ludzi obcych ideologicznie musimy przede wszystkim zdemaskować błędność i szkodliwość tej wrogiej ideologii, której byli oni nosicielami, rozprawić się z tą ideologią.

Zdarzają się jeszcze wypadki niezrozumienia tej sprawy. Są organizacje partyjne, które nie potrafią same usunąć ze swoich szeregów ludzi ideologicznie obcych i przypadkowych. Wynika to ze słabości politycznej tych organizacji, z nacisku wrogiej ideologii, szczególnie silnego na niektórych terenach wiejskich. Zadaniem naszych instancji partyjnych jest niesienie nieustannej pomocy tym organizacjom. Pomoc ta jest jednak niejednokrotnie źle rozumiana przez niektóre komitety partyjne. Np. KP w Kozienicach wyręczał niektóre swoje organizacje partyjne i sam wykluczał z partii, gdyż rzekomo organizacje te nie potrafiłyby same rozprawić się z ludźmi tego rodzaju. Jest to niewłaściwa metoda pracy. Organizacjom partyjnym należy pomóc, by same dojrzały politycznie i ideologicznie, by same odczuły konieczność usunięcia ze swych szeregów ludzi obcych i przypadkowych, by same potrafiły strzec czystości swoich szeregów.

W ciągu ostatnich lat nasze organizacje partyjne poczyniły poważne postępy w tym kierunku.

Organizacja partyjna w Zakładach Metalowych w Kielcach do niedawna jeszcze była organizacją słabą, mało zdyscyplinowaną. Wynikało to z tego, że w szeregach jej znajdowali się ludzie obcy nam ideologicznie, wrodzy. Taki np. WRN-owiec Kornecki wykorzystywał swe wpływy, by prowadzić rozbijacką robotę i siać niezadowolenie wśród załogi. Występował w sposób podstępny przeciwko rozwojowi współzawodnictwa pracy, przeciwko zmianie przestarzałych norm produkcyjnych, świadomie wypaczał naszą ideologię i wychwalał przedwojenną prawicową PPS. Będąc agitatorem pozornie i na pokaz zgadzał się z polityką naszej partii i wypełniał zadania, jakie mu powierzała organizacja partyjna, zaś faktycznie, szczególnie w rozmowach indywidualnych, świadomie wypaczał linię partii.

Organizacja partyjna zdawała sobie sprawę ze szkodliwej działalności Korneckiego, zdawała sobie sprawę z tego, że niektórzy członkowie partii ulegali jego wpływom. Ażeby pokazać organizacji partyjnej jego szkodliwą działalność i obcość ideologiczną, sprawę tę kilkakrotnie omawiano na zebraniach. W rezultacie kierownictwu organizacji partyjnej udało się całkowicie zdemaskować Korneckiego wobec członków partii i całej załogi. Wykluczenie Korneckiego stało się wielką szkołą dla całej załogi i organizacji partyjnej. Członkowie partii, którzy niegdyś ulegali wpływom Korneckiego, uświadomili sobie swój błąd. Wykluczenie Korneckiego i właściwie przeprowadzona w związku z tym praca polityczna odegrały poważną rolę w umocnieniu i rozwoju organizacji partyjnej.

Nie zawsze jednak organizacje nasze dają sobie radę z wykrywaniem i demaskowaniem wrogich wpływów ideologicznych.

Np. w Skarżysku na szkoleniu partyjnym nie potrafiono ostatecznie rozwiać złudzeń co do roli Piłsudskiego.

W naszym województwie sprawa całkowitego wyjaśnienia zdradzieckiej roli Piłsudskiego ma szczególne znaczenie. Niektórzy starzy robotnicy

i chłopi z Kieleckiego pamiętają wymarsz legionów Piłsudskiego z Kielc w 1914 r., a są i tacy, którzy brali w nich udział. Nie wszyscy natomiast wiedzą, że Piłsudski służył imperializmowi niemieckiemu i austriackiemu, że był agentem austriackiego wywiadu, że cała jego działalność nie miała nic wspólnego ze sprawą wyzwolenia ludu, ze sprawą wyzwolenia Polski.

Niektórzy towarzysze, nawet spośród wykładowców, wyjaśniając to zagadnienie stawiali znak równania między Piłsudskim a ludźmi, którzy służyli w jego legionach. Jest to fałszywe i szkodliwe. Do legionów poszli bowiem również uczciwi robotnicy i chłopi, którzy dali oszukać się piłsudczykom, robotnicy i chłopi, którzy wtedy wierzyli, że walczą o wyzwolenie kraju; ludzie ci nie mogą się zgodzić z takim postawieniem sprawy i słusznie czują się tym dotknięci. Takie upraszczanie sprawy nie może, rzecz jasna, sprzyjać wyjaśnieniu zdradzieckiej, antynarodowej roli Piłsudskiego i jego kliki tym, którzy mają jeszcze pewne złudzenia. Trzeba wykazywać, że Piłsudski i piłsudczycy w nikczemny sposób oszukiwali tych ludzi pracy, którzy im ulegli, trzeba odróżniać piłsudczyków-najmitów burżuazji od robotników i chłopów, których udało się im na jakiś czas otumanić.

W wielu naszych organizacjach partyjnych niecałkowicie została wyjaśniona rola i działalność AK w czasie okupacji. Część towarzyszy z tych organizacji była w czasie okupacji szeregowymi członkami AK. Wielu z nich partia nasza wychowała na ofiarnych i oddanych partyjników. Nie zawsze jednak uświadamiają oni sobie w pełni rolę odegraną przez AK i jej przywódców.

Nieświadomość tę wykorzystuje wróg w celu wybielenia zdradzieckiej roli AK w okresie okupacji i po wyzwoleniu.

Prawidłowe wyjaśnienie tego zagadnienia ma ogromne znaczenie dla wychowania naszych towarzyszy. W tym celu trzeba wzmagać pracę wychowawcza w organizacjach, gdzie istnieją takie wątpliwości, trzeba wykazywać, że prowadząc robotę wrogą masom ludowym, szkodliwą dla narodu polskiego, kierownictwo AK żerowało w sposób obłudny na patriotyzmie szeregowych członków AK i ich nienawiści do hitlerowców.

* * *

Zagadnieniem niezmiernie ważnym dla całej naszej organizacji partyjnej i klasy robotniczej jest zrozumienie istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego. Od tego bowiem w dużej mierze zależy realizacja uchwał II Zjazdu naszej partii w dziedzinie niesienia pomocy pracującemu chłopstwu przez naszą klasę robotniczą, zależy podniesienie wydajności naszego rolnictwa, co jest niezbędnym warunkiem przyspieszenia wzrostu dobrobytu szerokich mas.

W ostatnim okresie, w toku omawiania uchwał IX Plenum KC, w organizacjach miejskich i fabrycznych uwidoczniły się fakty niezrozumienia istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego i wynikających z tego sojuszu obowiązków klasy robotniczej oraz naszych organizacji fabrycznych i miejskich.

Niezrozumienie istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego leży u podstaw nastrojów antychłopskich, przejawiających się u niektórych robotników, a nawet i członków partii. Nastroje takie zrodziły się dlatego, że stanow-

czo za mało wpajaliśmy w klasę robotniczą zrozumienie tej prostej prawdy, że sojusz robotniczo-chłopski leży w interesie zarówno chłopów pracujących, jak i klasy robotniczej, że pomoc dla wsi pracującej — to warunek wzrostu dobrobytu ludzi pracy miast, że bez pomocy politycznej i gospodarczej dla wsi, bez kierownictwa politycznego klasy robotniczej w walce o nową wieś, o socjalistyczną kulturę na wsi, socjalizmu nie zbudujemy.

Na skutek naszej słabej pracy polityczno-wychowawczej nad pogłębieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego wróg miał ułatwioną działalność w szerzeniu nastrojów antychłopskich. W Starachowicach i w Ostrowcu WRN-owcy próbowali wytworzyć u robotników niewiarę i nieufność do pracującego chłopstwa. W tym celu wykorzystywali oni np. trudności gospodarcze, jakie mieliśmy w zaopatrzeniu miast w latach 1951 — 1953. Trzeba pamiętać, że prawicowe kierownictwo PPS przez długie lata wszczepiało w klasę robotniczą zamiast pogardy dla kułaków, obszarników, lichwiarzy i różnego rodzaju wyzyskiwaczy — niechęć do wszystkich chłopów, a więc i chłopów pracujących.

Wpływ tych teoryjek znalazł swoje odbicie nawet wśród niektórych mniej świadomych członków partii. Zdarzają się jeszcze dotychczas różne lewackie wyskoki, brak jest pełnego zrozumienia istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego niekiedy nawet u aktywistów. Niektórzy z nich uważają, że jeśli nie „przyśrubujemy" chłopów nadmiernymi obowiązkowymi dostawami i nie zwiększymy podatków, spółdzielczość nie będzie rozwijać się w naszym województwie. Jest u nas jeszcze wiele niezrozumienia, a nawet nieuctwa w tych sprawach. Sprawy socjalistycznej przebudowy wsi są trudnymi zagadnieniami politycznymi, których trzeba się uczyć, które trzeba zrozumieć. Bez nauki nie można iść naprzód.

Nasza organizacja partyjna zdając sobie sprawę z ważności zrozumienia przez klasę robotniczą, a w pierwszym rzędzie przez członków naszej partii, istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego, przeprowadziła dużą pracę polityczno-wyjaśniającą. Rezultatem tej pracy jest coraz większe zrozumienie tego zagadnienia wśród mas robotniczych, a przede wszystkim wśród członków naszej partii.

Dużym osiągnięciem naszej organizacji partyjnej jest to, że nie tylko szerzej propagujemy sojusz robotniczo-chłopski, ale coraz lepiej realizujemy go w praktyce. Większość naszych zakładowych organizacji partyjnych coraz lepiej pracuje z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi, tak w zakładach pracy jak i w miejscu ich zamieszkania. Rozszerza się coraz bardziej zasięg oddziaływania klasy robotniczej na pracujące chłopstwo przez zwiększenie ilości ekip łączności miasta ze wsią, a przede wszystkim przez podniesienie ich pracy na wyższy poziom.

Coraz bardziej rozwijamy szefostwo poszczególnych zakładów pracy nad POM i spółdzielniami produkcyjnymi. Urządzamy spotkania przodujących chłopów z robotnikami w zakładach pracy, nasze fabryczne organizacje partyjne coraz lepiej pomagają gromadzkim POP w realizacji ich zadań.

Ta żywa, coraz bardziej zacieśniająca się więź klasy robotniczej z pracującym chłopstwem skutecznie przełamuje nastroje nieufności w stosunku do chłopstwa pracującego, jakie usiłowały wywoływać elementy WRN-owskie wśród załóg naszych fabryk. Coraz bardziej rośnie u robotników

i chłopów pracujących zrozumienie wspólnoty interesów w walce o socjalizm. Jest to najskuteczniejszy sposób zacieśnienia braterskiej przyjaźni między chłopstwem pracującym a klasą robotniczą, najskuteczniejszy środek rozbijania antychłopskich teoryjek lansowanych przez wroga.

Przyczyną niepełnego zrozumienia wielu podstawowych zagadnień ideologicznych przez część naszych członków partii, zwłaszcza w organizacjach wiejskich, jest to, że istniało u nas wiele beztroski w sprawach pracy ideologicznej. Stanowczo za mało pomagaliśmy organizacjom partyjnym w rozbiciu pozostałości burżuazyjnej ideologii, tkwiących w umysłach niektórych nawet dobrych towarzyszy. Nie potrafiliśmy wytworzyć w naszych instancjach i organizacjach partyjnych poczucia konieczności nieustannego pogłębiania zagadnień teoretycznych i ideologicznych. Niektórzy aktywiści partyjni traktują zagadnienia ideologiczne jako drugorzędne, nie uważają za konieczne ujawniać i przezwyciężać różnic w poglądach członków partii. Są tacy towarzysze, którzy uważają, że wyjaśnianie błędnych poglądów, walka ideologiczna z nimi, dyskusja ideologiczna wewnątrz partii osłabia partię. Istnieją nawet tendencje do zacierania tych różnic w imię rzekomo harmonijnego współżycia i zgody w naszych organizacjach partyjnych. Jest to oczywiście pogląd z gruntu fałszywy i szkodliwy. Prowadzi on bowiem do zgniłego liberalizmu, który nie umacnia naszych szeregów partyjnych, ale osłabia je i czyni podatnymi na nacisk wrogiej nam ideologii. Tam, gdzie w partii istnieją fałszywe poglądy — nie należy tej sprawy zamazywać.

Walka o jedność ideologiczną partii w żadnym razie nie wyłącza swobodnej wymiany poglądów na te czy inne zagadnienia partyjne. Przeciwnie, swobodna wymiana myśli i ścieranie się poglądów pozwalają przezwyciężać błędne i fałszywe teorie, przyczyniają się do zespolenia ogółu członków wokół generalnej linii partii, wzmacniają jedność ideologiczną partii.

Wzmacniać partię — to znaczy nieustannie podnosić poziom ideologiczny członków partii, uodparniać ich na nacisk burżuazyjnej ideologii. Walka o pryncypialność naszej ideologii partyjnej oznaczą, że w żadnym wypadku nie wolno nam iść na żadne kompromisy w zagadnieniach ideologicznych.

Dorobkiem naszej organizacji jest to, że potrafiła ona, chociaż jeszcze w sposób niedostateczny, ujawniać i zwalczać odchylenia od polityki partii w toku jej realizacji, wzmacniać jedność i zwartość naszych szeregów partyjnych na gruncie marksizmu - leninizmu.

* * *

Nacisk obcej ideologii działa szczególnie silnie na nasze wiejskie organizacje partyjne. Wróg klasowy ma tam swoje oparcie w kułactwie i w elementach spekulanckich. Poza tym, jeśli uwzględni się wszelkiego rodzaju wahania i uprzedzenia, jakie cechują nawet chłopa pracującego, to stanie się jasne, że pole działania wroga na wsi jest szersze niż w mieście.

W wyniku pracy politycznej przeprowadzonej przez naszą partię, ogromnie wzrosły nasze wpływy na wsi, wzrosła aktywność szerokich mas chłopskich oraz zaufanie do władzy ludowej i jej polityki.

W ciągu ostatnich lat nasze wiejskie organizacje partyjne wzmocniły się organizacyjnie i politycznie. Wyrazem tego jest wzrost liczebny tych

organizacji. Jeśli w 1948 r. mieliśmy na wsi 1 218 gromadzkich organizacji partyjnych, to obecnie mamy ich 1 834. Wzrosły również szeregi ZMP.

Tam gdzie do niedawna jeszcze niemal bez przeszkód grasował wróg klasowy, kułak, spekulant, wykorzystując nieświadomość mało i średniorolnego chłopa, tam dziś mamy nasze organizacje partyjne lub grupy kandydackie, które coraz skuteczniej walczą z wyzyskiem i oporem kułackim i w coraz większym stopniu stają się wychowawcą politycznym szerokich mas chłopstwa pracującego.

Nieustannie, z dnia na dzień rosnącym wpływom naszej partii na wsi próbuje przeciwstawić się wróg klasowy. Przy pomocy różnorodnych plotek i rozpętywania spekulacji chce on poderwać zaufanie do polityki naszej partii, utrudnić wykonanie planu dostaw obowiązkowych, wytworzyć nastroje niepewności i psychozę wojenną.

Na wsi, a szczególnie w takich powiatach, jak pińczowski, sandomierski a nawet opatowski, krążą jeszcze różne teoryjki agrarystyczne. Teorie te przez długie lata krzewiła w ruchu ludowym burżuazja wiejska — kułactwo, sklepikarze, kułacko-handlarska część inteligencji wiejskiej. Po wyzwoleniu Mikołajczyk i jego ludzie szczególnie silnie propagowali poglądy agrarystyczne. Agraryzm ma na celu przeciwstawienie wsi jako całości — miastu, a przede wszystkim klasie robotniczej. Chłopom usiłuje on wmówić, że ich interesy są sprzeczne z interesami klasy robotniczej, by w ten sposób rozbić jedność działania robotników i pracujących chłopów oraz osłabić sojusz robotniczo-chłopski. Nie jest przypadkiem, że w powiatach, gdzie nie przezwyciężyliśmy całkowicie teoryjek agrarystycznych, występują nieraz jeszcze poważne trudności w realizacji obowiązkowych dostaw i w budowie spółdzielni produkcyjnych.

Nacisk wrogiej ideologii, słaby jeszcze poziom polityczno-ideologiczny naszych wiejskich organizacji partyjnych często jeszcze powodują zarówno oportunistyczne jak i lewackie tendencje u niektórych naszych towarzyszy.

W powiecie sandomierskim np. były sekretarz KP Piwowarczyk zamiast rozwijać szeroką pracę masowo-polityczną wśród chłopstwa pracującego w celu założenia spółdzielni produkcyjnej wszedł na drogę oportunistyczną, na drogę ugody klasowej. Namówił kułaka Cieleckiego do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w gromadzie. Kułak propozycję przyjął, deklarację podpisał, ale chłopi oczywiście do takiej spółdzielni pod „opieką" kułaka nie przystąpili.

Niektórzy aktywiści wiejscy uważali, że spółdzielnie produkcyjne mogą powstać bez walki klasowej. Na potwierdzenie swych wywodów towarzysze ci podawali jako przykład spółdzielnie produkcyjne w Zimnej Wodzie i Małoszycach. Ale towarzysze ci nie zadali sobie trudu, by bliżej przyjrzeć się, jak powstają takie spółdzielnie i jaki jest ich los. W Zimnej Wodzie organizatorem spółdzielni był spekulant Winiarski, były działacz PSL, a w Małoszycach — dwóch kułaków Łapa i Wilczek, również aktywiści dawnego PSL. Kułacy ci przez dłuższy czas robili wszystko, aby nie dopuścić do założenia spółdzielni produkcyjnej w swej gromadzie. Kiedy jednak nie mogli dłużej przeciwstawiać się większości chłopów, którzy chcieli założyć spółdzielnię, wówczas przechwycili inicjatywę w swoje ręce i sami spółdzielnię zorganizowali. Pozyskawszy zaufanie chłopów zo-

stali wybrani przewodniczącymi spółdzielni i tak nią „kierowali", że w ciągu jednej zimy rozsadzili ją od wewnątrz.

Kielecka organizacja partyjna, nasze gromadzkie organizacje partyjne uczą się coraz skuteczniej walczyć z kułackimi próbami przenikania do istniejących spółdzielni produkcyjnych. Olbrzymia większość naszych spółdzielni produkcyjnych została założona w walce z kułactwem i wbrew jego machinacjom. Po IX Plenum KC elementy kułacko-spekulanckie rozsiewały różnorodne plotki o rzekomym zahamowaniu przez nas budownictwa spółdzielczości produkcyjnej i o rzekomej radykalnej zmianie w naszej polityce obowiązkowych dostaw. Należy przyznać, że tym bredniom dały posłuch niektóre słabsze organizacje partyjne na wsi. Świadczy to o tym, że nie potrafiliśmy w pełni wyjaśnić wszystkim towarzyszom istoty uchwał IX Plenum, które przecież wysunęły zadanie nie osłabiania, ale wzmożenia walki o spółdzielczość produkcyjną przy ścisłym przestrzeganiu zasady dobrowolności.

W parze z tymi jawnie oportunistycznymi tendencjami występują u nas również wypaczenia lewackie.

Wśród naszego aktywu również pokutowała teoryjka, że „im gorzej dla chłopa, tym lepiej dla rozwoju spółdzielczości". W praktycznej działalności części aktywu teoryjka ta doprowadzała do tego, że odrywaliśmy walkę o spółdzielczość produkcyjną od udzielania pomocy produkcyjnej indywidualnym chłopom. Towarzysze ci błędnie mniemali, że chłop tym szybciej przystąpi do spółdzielni produkcyjnej, im gorzej będzie mu się wiodło. W związku z tym sądzili oni, że nie ma potrzeby pomagać indywidualnemu chłopu w podnoszeniu jego gospodarki, że metoda nacisku administracyjnego jest najskuteczniejsza dla osiągnięcia większej liczby spółdzielni. Np. były sekretarz KP w Starachowicach Dąbrowski próbował organizować spółdzielnie produkcyjne przy pomocy nacisku administracyjnego. Rzecz jasna, nie mogło to dać dobrych rezultatów. Takie awanturnictwo doprowadziło tylko do poderwania zaufania chłopów do spółdzielczości i długo trzeba było pracować, by naprawić skutki tej metody.

Nasz aktyw partyjny coraz lepiej uświadamia sobie błędność i szkodliwość takich metod pracy. Nasi towarzysze rozumieją coraz lepiej — przede wszystkim dzięki przyswajaniu wytycznych II Zjazdu — że troska o podnoszenie gospodarki chłopa pracującego, a zarazem o coraz lepszy stan istniejących spółdzielni produkcyjnych, przybliża chłopów do idei spółdzielczości produkcyjnej i przyczynia się do wzrostu dobrobytu mas pracujących.

Na nasze organizacje partyjne usiłuje oddziaływać również reakcyjna część kleru. Można przytoczyć wiele przykładów nacisku na członków partii ze strony reakcyjnego kleru. Nacisk ten przybiera przeróżne formy — przez konfesjonał, przez rozmowy indywidualne itp.

O nacisku reakcyjnego kleru na organizacje partyjne mówił ks. Dąbrowski, oskarżony w procesie byłego biskupa kieleckiego Kaczmarka. Oświadczył on, że uzgodnił z Kaczmarkiem, iż ekskomunikę będą stosować tylko do tych członków partii, którzy są partii oddani i pracują dla niej z przekonania. Natomiast tych, którzy, jak powiedział, znaleźli się w partii z przyczyn koniunkturalnych, nie będą ekskomunikować, ale postarają się odpowiednio ich wykorzystywać dla uzyskania informacji

o działalności partii i o jej planach. Mieli oni zamiar nastawiać tych ludzi wrogo do partii, by rozbijać ją od wewnątrz.

Są jeszcze księża, którzy usiłują postępować w ten sposób. Ks. Janiczko z Mstyczowa (pow. jędrzejowski) w rozmowie z sekretarzem komitetu gminnego tow. Dylewskim krytykował ustrój Polski Ludowej i ZSRR. Na zakończenie rozmowy powiedział, aby nikomu nie wspominać o tej rozmowie, ale potraktować ją... jako spowiedź.

Główną uwagę reakcyjny kler kieruje na młodzież. Różnymi sposobami, jak np. przez organizowanie kółek różańcowych, imprez rozrywkowych, urządzanie świetlic przy plebaniach, stara się odciągnąć ją od ZMP. Np. kiedy powstała organizacja ZMP w szkole zawodowej przy kościele św. Krzyża w Kielcach, księża salezjanie organizację tę rozbili. Zakonnice nazaretanki rozbiły organizację ZMP w szkole im. Królowej Jadwigi w Kielcach.

W wielu szkołach księża wzywają na rozmowy rodziców tych ZMP-owców, którzy nie uczęszczają na lekcje religii, aby poprzez nich wpływać na młodzież.

Stoimy na stanowisku wolności wyznań. Nie znaczy to jednak, abyśmy tolerowali klerykalną robotę w naszych szeregach, aby nasze organizacje partyjne zachowywały bierność wobec wszelkich nadużyć ze strony reakcyjnych elementów kleru, które starają się przemycać w nasze szeregi klerykalizm, osłabiać bojowość i zwartość naszej partii, abyśmy mieli zaniedbać wychowania członków partii a zwłaszcza naszych aktywistów w duchu naukowego, materialistycznego światopoglądu.

Kielecka organizacja partyjna zarówno w mieście, jak i na wsi ma już niemałe osiągnięcia w pracy nad pokrzyżowaniem klerykalnych usiłowań wykorzystania religii dla celów dywersyjnych, antyludowych. W szeregach partyjnych coraz bardziej umacnia się światopogląd materialistyczny, podnosi się ogólny poziom kultury i wiedzy. Dzięki temu na gruncie naszej pracy ideologicznej członkowie partii coraz bardziej uodporniają się przeciwko klerykalizmowi i wszelkim próbom przemycania do naszych szeregów obcej nam ideologii.

* *
*

Walcząc o wychowanie wszystkich członków partii w duchu idei marksizmu-leninizmu, o wychowanie naszego społeczeństwa w duchu świadomości socjalistycznej, nie można ograniczać się tylko do walki z wrogimi, świadomymi siewcami obcej ideologii.

Byłoby to ogromnym uproszczeniem sprawy.

Nosicielami obcej ideologii są również ludzie, a wśród nich i członkowie partii, którzy oddani są naszej sprawie, oddani naszej władzy ludowej, ale na których ciąży jeszcze wychowanie kapitalistyczne. Stare tradycje, nawyki oraz różnego rodzaju przesądy pokutują jeszcze w świadomości naszego społeczeństwa. Pozostałości te są jeszcze dość silne, zwłaszcza że mają one u nas swe oparcie klasowe w kułactwie na wsi i resztkach elementów kapitalistycznych w mieście.

„...w warunkach dyktatury proletariatu — uczył Lenin — wypadnie wychowywać na nowo miliony chłopów i drobnych właścicieli, setki tysięcy pracowników, urzędników, inteligentów burżuazyjnych, podporządkowywać ich wszystkich państwu proletariackiemu i proletariackiemu kierow-

nictwu, przezwyciężać w nich przyzwyczajenia i tradycje burżuazyjne..."
„...podobnie jak trzeba wychować na nowo w długiej walce, na gruncie dyktatury proletariatu również samych proletariuszy, którzy swych własnych przesądów drobnomieszczańskich wyzbywają się nie od razu, nie cudem, nie z nakazu matki boskiej, nie z nakazu hasła, rezolucji, dekretu, lecz jedynie w długiej i ciężkiej walce masowej z masowymi wpływami drobnomieszczańskimi". (W. Lenin — Dzieła wybrane, t. 2, str. 688, 687, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.).

W warunkach okresu przejściowego zagadnienia wychowania najszerszych mas i walki z naciskiem obcej ideologii nabierają szczególnego znaczenia.

Walczyć z obcą ideologią trzeba na wszystkich odcinkach naszego życia, z wszystkimi jej nosicielami. Ale metody i środki walki nie mogą być jednakowe. W stosunku do tych, którzy są agentami imperializmu, którzy świadomie utrudniają nasze budownictwo, stosujemy środki bezwzględne. Takich ludzi należy izolować od mas. Natomiast ludzi uczciwych, którzy ulegają jeszcze wpływom obcej ideologii, staramy się wychować, wyjaśnić im ich błędy i cele wrogiej propagandy.

Na ogół nasze organizacje partyjne nauczyły się odróżniać ludzi wrogich nam ideologicznie od tych, którzy są pod ich wpływami. Potrafią one tych ostatnich przekonywać o niesłuszności ich poglądów, zmieniać i kształtować ich światopogląd w duchu naszej ideologii.

Wychowanie członków partii, a tym bardziej najszerszych mas, to proces długotrwały, wymagający dużo cierpliwości i taktu. Dość często jednak obserwujemy pewne zniecierpliwienie u niektórych naszych towarzyszy. Są fakty, że na zebraniach organizacji partyjnych lub organizacji masowych, a także i w rozmowach indywidualnych niektórzy nasi towarzysze nie zawsze potrafią odróżnić uzasadnione bolączki i wątpliwości, które nurtują ludzi, a których sami nie umieją sobie wyjaśnić, od inspirowanych przez wroga wystąpień. W rezultacie — zamiast wyjaśnić tym ludziom ich wątpliwości, wypowiedzi ich traktuje się niekiedy jako wrogie. W taki sposób nie tylko nie wychowuje się ludzi, nie pomaga się im w wyzbywaniu się obcych naleciałości, ale przeciwnie — odtrąca się ich, traci się wpływ na nich.

Bywa i tak, że przez bezduszne podejście do potrzeb ludzkich i biurokratyczne załatwienie ich spraw, przez brak poparcia naszych słów czynami stwarzamy (często nawet nie zdając sobie z tego sprawy) dogodny grunt dla działalności wroga, który wykorzystuje wszystkie braki i potknięcia w naszej codziennej pracy. Ludzie oceniają nas, naszą pracę nie na podstawie słów i deklaracji, lecz na podstawie naszych czynów.

Musimy nieugięcie i wytrwale walczyć o pogłębienie świadomości, o przezwyciężenie starych, fałszywych poglądów i przesądów, o nieustanne krzewienie światopoglądu marksistowskiego wśród klasy robotniczej, pracującego chłopstwa, naszej inteligencji.

Zadaniem naszym jest nieustannie wyjaśniać politykę partii i rządu najszerszym masom tak, by stała się ona dla nich w pełni zrozumiała. Zdobędziemy ku temu wszelkie możliwości, jeśli zmobilizujemy związki zawodowe, ZMP i inne organizacje społeczne, jeśli rozszerzymy i usprawnimy naszą propagandę, aby była ona zrozumialsza, bardziej atrakcyjna i bardziej skuteczna.

Nasza partia działa i walczy w warunkach, gdy klasa wyzyskiwaczy stawia zaciekły opór polityce władzy ludowej, gdy ideologia wroga klasowego wspierana przez szczekaczki imperialistyczne wywiera jeszcze pewien wpływ na mniej świadomą część naszego społeczeństwa. W związku z tym i w szeregach naszej organizacji partyjnej odzywają się echa obcej nam ideologii, obcych nam nastrojów.

Przeciwko tym obcym tendencjom i burżuazyjnej ideologii walczyła i walczy organizacja kielecka. W walce tej wyrosła ona ideologicznie i organizacyjnie, wzmocniła jedność i zwartość swych szeregów partyjnych, podniosła poziom swej pracy i dyscyplinę partyjną.

Mimo tych osiągnięć zdajemy sobie sprawę z tego, że walki o jedność i zwartość naszych szeregów partyjnych, o wysoki ich hart ideowy nie wolno nam osłabiać ani na chwilę, że trzeba ją stale wzmagać.

W tym celu musimy jeszcze lepiej niż dotychczas rozwijać i usprawniać naszą propagandę partyjną, aby stała się ona bliska i zrozumiała dla najszerszych mas, musimy szerzej rozwijać nasze szkolenie partyjne oraz powiązać je z życiem i walką każdej naszej organizacji. W tym celu należy poważnie rozbudować naszą organizację partyjną, szczególnie na wsi, nieustannie polepszać skład socjalny naszej organizacji, jeszcze ściślej zacieśnić więź partii z masami, polepszyć kierownictwo partyjne organizacjami masowymi.

W walce o wysoką ideowość naszej organizacji partyjnej, o uodpornienie jej szeregów na nacisk wrogiej ideologii szczególne znaczenie ma życie wewnątrzpartyjne każdej naszej instancji i organizacji partyjnej. Chodzi o to, aby każda nasza organizacja partyjna stała się żywym, twórczym, dynamicznym organizmem. Dla osiągnięcia tego celu musimy wpajać i ściśle przestrzegać leninowskich norm życia partyjnego, rozwijać twórczą krytykę i samokrytykę, zwłaszcza oddolną. Są to bowiem podstawy życia i rozwoju naszej partii. Należy w pełni przestrzegać zasad statutu partyjnego, nieustannie dbać o podnoszenie poziomu ideowego i czujności rewolucyjnej członków partii.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

B. DOMAŃSKA, A. JASIŃSKA

O popularyzacji marksistowskiej nauki o społeczeństwie*)

Upowszechnienie teorii marksistowsko-leninowskiej, przyswojenie tej teorii najszerszym masom jest jednym z zasadniczych zadań naszej partii w jej działalności propagandowej. W tej dziedzinie pracy partyjnej ogromną rolę mają do spełnienia popularne broszury z zakresu teorii marksizmu-leninizmu, które winny ułatwiać najszerszym masom opanowanie tej teorii, stanowić pomoc w studiowaniu dzieł twórców naukowego socjalizmu. Wyjaśniając w sposób teoretyczny zagadnienia rozwoju społecznego, walk klasowych, roli partii i państwa w procesie budownictwa socjalistycznego i in. — broszury takie mogą poważnie przyczynić się do zrozumienia przez masy pracujące naukowych podstaw, na których opiera się działalność polityczna naszej partii, mogą uzbroić do walki z propagandą wroga. Broszury popularyzujące naukę marksistowską powinny pomagać w twórczym opanowywaniu tej nauki, powinny wyrabiać w czytelniku umiejętność posługiwania się zasadami teoretycznymi w działalności praktycznej. Stosowanie teorii marksistowskiej do analizy rzeczywistości jest sprawą najtrudniejszą w studiowaniu marksizmu-leninizmu, ale jest też celem zasadniczym tych studiów. Powtarzanie utartych formułek bez uwzględniania konkretnych warunków, mechaniczne „doczepianie" teorii do praktyki nie jest oczywiście stosowaniem nauki marksistowskiej do wyjaśniania zjawisk życia.

Jaką jednak pomoc w stosowaniu teorii marksistowskiej do analizy rzeczywistości znajdują ludzie studiujący marksistowską naukę o społeczeństwie w popularnych publikacjach z tej dziedziny?

Olbrzymią większość tego rodzaju publikacji stanowią u nas przekłady prac radzieckich. Ich znaczenie dla naszego frontu ideologicznego jest duże, stanowią one cenną pomoc w studiowaniu teorii marksistowskiej.

Nie można jednak i nie należy ograniczać się do przekładów prac radzieckich. Potrzebne są nam własne, oryginalne prace oparte na naszym doświadczeniu. Praca popularyzatorska winna być dostosowana do zainteresowań i przygotowania czytelnika. Powiązanie w polskich opracowaniach nauki marksistowskiej z naszym życiem w Polsce, wyjaśnianie przy pomocy teorii aktual-

*) W. Krajewski, H. Temkin, R. Hekker — „O materializmie historycznym", O Wagner — „Stalinowska nauka o bazie i nadbudowie", H. Maślińska — „O moralności komunistycznej".

nych zagadnień naszej polityki uczy, jak należy stosować teorię do tłumaczenia spraw życia i jest niezbędnym warunkiem walki z abstrakcjonizmem w studiowaniu marksizmu.

Niestety, ilość własnych popularnych publikacji książkowych z dziedziny marksizmu-leninizmu, a zwłaszcza z dziedziny materializmu historycznego jest znikoma. Brak dostatecznej ilości polskich publikacji z dziedziny materializmu historycznego jest jedną z przyczyn trudności i braków występujących w studiowaniu marksistowskiej nauki o społeczeństwie.

Wydaje się, że można mówić tu o pewnym zaniedbaniu tej dziedziny przez pracowników frontu ideologicznego, o niedocenianiu jej znaczenia dla naszej partii. Zdarza się, że pisanie prac popularnych uważane jest za podrzędne zadanie pracowników naukowych. Brak jeszcze dostatecznego zrozumienia, że popularyzacja marksizmu-leninizmu to rzecz ważna, odpowiedzialna i trudna. Wymaga ona wiele wysiłku dla przezwyciężenia rutyny i schematyzmu. Dobra popularyzacja wymaga wiele inwencji, twórczego podejścia i zasługuje na to, by być przedmiotem szczególnej troski pracowników frontu ideologicznego.

W tej sytuacji należy z uznaniem podkreślić inicjatywę autorów, którzy w broszurach „O materializmie historycznym", „Stalinowska nauka o bazie i nadbudowie" i „O moralności komunistycznej" podjęli tę odpowiedzialną pracę. Broszury te ukazały się przed rokiem i w związku z tym zawierają pewne niesłuszne tezy rozpowszechnione w owym okresie (np. niesłuszne ujęcie zagadnienia przejścia od socjalizmu do komunizmu). Nie chodzi nam tu jednak o merytoryczną krytykę tych twierdzeń i tez, które dzisiaj ujmowane są już w sposób właściwy. Chcemy rozpatrzyć te prace z punktu widzenia metod i form popularyzacji. Właśnie zajęcie się zagadnieniem metod i form popularyzacji ujawnia podstawowe słabości i braki w dziedzinie upowszechnienia marksizmu. Braki te — dogmatyzm, formułkowość, abstrakcyjność — choć były krytykowane, nie zostały jeszcze przezwyciężone w pracy naszego frontu ideologicznego.

* * *

W jakiej mierze omawiane trzy broszury spełniają swe zadanie w dziedzinie upowszechnienia marksizmu-leninizmu?

Ogólnie rzecz biorąc, omawiane prace — choć w różnym stopniu — dają poprawny w zasadzie wykład zagadnień, którym są poświęcone, systematyzują problematykę, wskazują także zagadnienia dyskusyjne. Wartość tych prac jest jednak bardzo różna.

Jednym z głównych kryteriów w ocenie wartości omawianych prac jest postulat jasności koncepcji pracy. Autor pisząc broszurę powinien jasno zdawać sobie sprawę z tego, dla jakiego odbiorcy praca jest przeznaczona; jakie wątpliwości trzeba mu wyjaśnić; winien dostosować dobór zagadnień i formę wykładu do stopnia przygotowania i możliwości tego odbiorcy. W każdej pracy powinny być wyraźnie uwypuklone centralne zagadnienia życia społecznego i politycznego, których wyjaśnieniu służy dany problem teoretyczny. Wyraźne i konkretne uświadomienie sobie celu pracy jest niezbędne, jeśli praca ma być dobra, jeśli nie ma być ogólnikowym rozważaniem teoretycznych problemów, jeśli ma wyjaśnić czytelnikowi nurtujące go wątpliwości, jeśli ma być dla niego zrozumiała i pożyteczna.

Broszura „O materializmie historycznym", zawierająca usystematyzowany wykład szeregu podstawowych zagadnień materializmu historycznego, miała być w założeniu popularnym podręcznikiem, przeznaczonym dla masowego czytelnika — „dla wszystkich interesujących się rozwojem społeczeństw i prawami rządzącymi tym rozwojem", jak głosi wstępna uwaga redakcji. Broszurą tą posługiwali się w znacznym stopniu studenci, słuchacze różnych szkół i kursów, przygotowujący się do egzaminu z filozofii marksistowskiej itp. Wydaje się, że książka ta nie mogła służyć do samodzielnego opanowania materiału. Prawdopodobnie niejednokrotnie była środkiem nie ułatwiającym, lecz zastępującym samodzielne studiowanie prac klasyków. Broszura bowiem nie uczy samodzielnego myślenia, nie ukazuje znaczenia filozofii marksistowskiej dla spraw praktyki, dla naszego życia, nie zachęca do samodzielnego studiowania marksizmu. Autorzy w zbyt małym stopniu wyjaśniają i uzasadniają tezy marksizmu, niekiedy powołują się jedynie na sformułowania klasyków.

Sądzimy, że w samym założeniu broszury zawarty jest błąd. Praca popularyzująca teorię marksistowską nie powinna bowiem pretendować do omówienia wszystkich zagadnień poruszanych w ramach danego tematu w podręczniku czy wykładzie uniwersyteckim. A właśnie takie dążenie można zauważyć w pracy „O materializmie historycznym".

Stawiając sobie za cel omówienie wszystkich zagadnień materializmu historycznego autorzy nie mogli wyjaśnić należycie żadnego problemu, a tym bardziej nie mogli skoncentrować się na węzłowych problemach naszej rzeczywistości. Tak np. w rozdziale o klasach walka klas w okresie przejściowym potraktowana została wąsko i ogólnikowo, bez analizy konkretnych warunków tej walki w Polsce. Sytuacji nie ratuje oczywiście włączenie do tekstu cytat z przemówień przywódców naszej partii. Sojusz robotniczo-chłopski omawia się jedynie na dwu stronach (str. 101—103). Podobnie zresztą omówienie zagadnienia Frontu Narodowego zajęło pół strony (str. 103). Jeżeli już autorzy broszury objęli taki szeroki wachlarz zagadnień, to chyba należało także omówić szerzej rolę partii w budownictwie socjalizmu i zająć się takim węzłowym problemem materializmu historycznego, jak teoria rewolucji.

Odmienna jest koncepcja i cel pracy tow. Wagnera pt. „Stalinowska nauka o bazie i nadbudowie". Praca ta nie była przeznaczona dla masowego czytelnika. Pozytywną, dobrą stroną pracy jest to, że autor podjął zagadnienia związane z problemem bazy i nadbudowy, które były przedmiotem częstych dyskusji. Jednakże zagadnienia te są słabo ze sobą związane, nie widać centralnego celu, jakiemu ma służyć ich omawianie. Od broszury tego typu należało oczekiwać skoncentrowania się na gruntownym wyjaśnieniu najbardziej węzłowych problemów teorii bazy i nadbudowy, takich, jak wyrastanie nadbudowy z bazy i służebna rola nadbudowy, rola nadbudowy i bazy socjalistycznej w naszym kraju, drogi ich kształtowania i umacniania itp. W pracy tej nie ukazano, że nauka o bazie i nadbudowie pozwala głębiej zrozumieć mechanizm rozwoju społecznego i walki klasowej.

Wyjaśniając poszczególne zagadnienia dyskusyjne związane z problemem bazy i nadbudowy, broszura nie ukazuje politycznego znaczenia tych problemów, praktycznego sensu takiego czy innego ich rozwiązania, albo też mówi o tym deklaratywnie. Tak np. w rozdziale „Baza i nadbudowa Polski Ludowej" — który bynajmniej nie jest przeniknięty żywymi sprawami naszego życia, lecz jest prawie tak samo suchy i abstrakcyjny jak i całość pracy — autor zwalczając pogląd o istnieniu dwu baz w okresie przejściowym, na temat prak-

tycznego znaczenia tej sprawy pisze, co następuje: „Widzimy więc, że poglądy zarówno o istnieniu dwóch baz, jak i o istnieniu specjalnej bazy przejściowej w okresie przejściowym były fałszywe i, jak wszystkie fałszywe poglądy, prowadziły do błędnych i fałszywych wniosków praktyczno-politycznych" (str. 60). Poza tym sformułowaniem nie wyjaśnia się, na czym ma polegać szkodliwość tego poglądu. W sprawie zadań umacniania bazy i nadbudowy socjalistycznej autor ogranicza się do stwierdzenia, że zadania te „są jeszcze olbrzymie" (str. 66). Podobnie w rozdziale „Nauka i nadbudowa" (str. 41—53) omawianie problemów sprowadza się niemal wszędzie do stwierdzenia, czy dane zjawisko społeczne należy do bazy bądź do nadbudowy, czy też nie należy.

Praca H. Maślińskiej „O moralności komunistycznej" wyraźnie różni się od pozostałych dwóch prac. Autorka widzi cel pracy i jej odbiorcę. Jako przeznaczona dla masowego czytelnika broszura ta posiada wiele zalet. W warunkach gdy abstrakcyjne i schematyczne ujmowanie zagadnień są błędami często spotykanymi w naszej literaturze popularnonaukowej, zasługą autorki jest dokonanie poważnego kroku naprzód w kierunku przezwyciężenia tych błędów, ale i ta praca nie jest od nich całkowicie wolna. Dobór zagadnień, które zostały poruszone, niezupełnie odpowiada celowi broszury. Podobnie jak autorzy broszury „O materializmie historycznym" tow. Maślińska stara się wyczerpać wszystkie zagadnienia, jakie zawiera kursowy wykład o moralności. Autorka porusza np. problemy takie, jak: moralność a prawo, sztuka a moralność, filozofia a moralność itp. Z konieczności zagadnienia te nie zostały omówione w sposób wyczerpujący, lecz zaledwie zaznaczone. Ta obfitość problemów uniemożliwia szersze rozwinięcie niektórych zasadniczych spraw. Np. zagadnienie kształtowania nowej moralności w środowisku chłopów pracujących zajmuje tyleż miejsca co problem stosunku filozofii do moralności.

Politycznym celem pracy było wykazanie przeciwstawności moralności burżuazyjnej i moralności komunistycznej, ukazanie rozkładu moralności burżuazyjnej i głębokiego humanizmu moralności komunistycznej. Cel ten został osiągnięty. Nie pokazano jednak innych, ważnych stron zagadnienia, jak np. walka o moralność komunistyczną w społeczeństwie socjalistycznym, a w szczególności w społeczeństwie okresu przejściowego.

Walka o nową moralność nie została przedstawiona na tle rozgrywającej się walki klasowej. Autorka nie odsłania trudności, z którymi w walce rodzi się nowa moralność komunistyczna w naszych warunkach. W broszurze rażą tendencje do upiększania rzeczywistości. Na przykład stwierdzając słusznie, że „robotnik polski odwraca się z pogardą od nierobów i marnotrawców...", „odrazę budzą w nim bumelanci i bikiniarze...", „wstydzi się złej jakości produkcji...", „surowo potępia kradzież dobra społecznego" (str. 98) — autorka nie mówi jednocześnie o przeżytkach i wpływach starej moralności w świadomości klasy robotniczej, nie mówi, jak wiele jeszcze trzeba wysiłków, by przeżytki te wykarczować, by podnieść poziom moralny zacofanych robotników do poziomu robotników przodujących, kształtujących swoją moralność komunistyczną. Zbyt mało miejsca poświęca się zagadnieniu współzawodnictwa jako kuźni nowej moralności. Nie pokazano walki ze starą moralnością w środowisku chłopów pracujących i znaczenia tej walki dla umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, izolacji kułactwa, dla zwycięstwa socjalizmu na wsi.

Metoda wykładu w poważnym stopniu decyduje o tym, czy broszura poświęcona popularyzacji teorii marksizmu wypełnia swe zadanie.

Abstrakcyjna metoda wykładu, tak poważnie ciążąca jeszcze na naszej pracy propagandowej, charakterystyczna jest dla pierwszych dwóch broszur. Polega ona przede wszystkim na tym, że rozważania zaczyna się od przytoczenia ogólnych formuł, do których następnie doczepia się kilka przykładów czy liczb. Tego nie można zarzucić broszurze Maślińskiej. Omawiając poszczególne tezy teoretyczne wychodzi ona od faktów, od życia, daje bogaty, interesujący, na ogół słusznie dobrany materiał przykładowy.

W pracach „O bazie i nadbudowie" i „O materializmie historycznym" autorzy chcąc ukazać potwierdzenie teorii przez rzeczywistość często czynią to w ten sposób, że u czytelnika powstaje wrażenie, jakoby rzeczywistość można było naginać do teorii. Tak np. tow. Wagner na str. 59 swej broszury krytykując tezę o istnieniu dwóch baz w okresie przejściowym stwierdza, iż przyjęcie takiej tezy prowadziłoby do wniosków o działaniu bazy kapitalistycznej w ciągu trzech kolejnych formacji i o istnieniu dwóch nadbudów w okresie przejściowym. Decydującym zaś argumentem jest stwierdzenie, że „wszystko to byłoby sprzeczne ze stalinowską definicją bazy i nadbudowy..."

Podobnie w broszurze „O materializmie historycznym" na str. 82—83 po przytoczeniu wyjątku z leninowskiej definicji klas, mówiącym o zależności roli poszczególnych klas w społecznej organizacji pracy od ich stosunku do środków produkcji, autorzy piszą: „W tym świetle szczególnie jaskrawa staje się cała obłuda amerykańskiego mitu o rzekomym »równym starcie dla wszystkich« w tzw. »prawdziwej demokracji zachodniej«". Fałszywości wrogich teorii dowodzi się tu nie za pomocą faktów, nie na podstawie zestawienia tych teorii z rzeczywistością, lecz przez powoływanie się na cytaty z klasyków, przez zestawienie z ogólną tezą teoretyczną, z definicją.

Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak bardzo niewłaściwa jest taka metoda wykładu: w ten sposób nie można nikogo ani nauczyć marksizmu, ani przekonać o jego słuszności. Jest oczywiście rzeczą potrzebną a nawet konieczną odwoływanie się do autorytetu klasyków. Nie może to być jednak zasadniczą metodą wykładu ani wyłącznym argumentem. Taka metoda uczy jedynie traktować filozofię marksistowską jako zbiór niezmiennych, raz na zawsze danych formuł, według których trzeba ujmować rzeczywistość. Metoda taka utrudnia zrozumienie znaczenia filozofii jako rewolucyjnego oręża, zrozumienie tego, że teoria marksistowska jest potężna, ponieważ jest prawdziwa.

Dla skutecznej walki z formułkowością i abstrakcjonizmem ważne jest zrozumienie roli przykładów w pracy popularyzatorskiej. Największa nawet ilość najbardziej aktualnych przykładów nie pozwoli na przezwyciężenie abstrakcjonizmu, jeżeli te przykłady będą polegały na przytaczaniu liczb czy faktów bez ich analizy, jak to ma często miejsce w broszurach „O materializmie historycznym" i „O bazie i nadbudowie". Chodzi bowiem o to, żeby przytaczane przykłady wiązały się organicznie z całym tokiem wykładów, żeby z analizy faktów wynikały uogólnienia pozwalające głębiej i lepiej zrozumieć założenia naszej teorii. W broszurze tow. Wagnera większość przytaczanych przykładów służy szufladkowaniu zagadnień, stwierdzeniu, czy dane zjawisko należy do bazy, czy do nadbudowy, czy też do innej kategorii pojęciowej marksistowskiej nauki o społeczeństwie. Jest to sposób przedstawienia rzeczy sprzeczny z duchem nauki marksistowskiej.

Duże trudności sprawia studiującym marksizm tłumaczenie przy pomocy ogólnych twierdzeń marksizmu wydarzeń, faktów i zjawisk znanych im z własnego życia, z własnych doświadczeń i praktyki. Dlatego też autorzy prac po-

pularyzujących teorię marksistowską powinni ze szczególną starannością zatroszczyć się o to, by wyjaśniane przez nich ogólne tezy zostały należycie, w sposób zrozumiały i przekonywający udokumentowane materiałem faktycznym, zaczerpniętym z różnych dziedzin życia i wiedzy. Zwłaszcza powinni oni właściwie nawiązywać do podstawowych zagadnień budownictwa socjalistycznego, do zasadniczych problemów, którymi żyje partia, oraz pokazywać, jak partia w oparciu o teorię marksizmu-leninizmu rozwiązuje problemy budownictwa socjalistycznego.

Poważnym niebezpieczeństwem jest występujące niekiedy w popularyzacji marksizmu zjawisko mechanicznego, prymitywnego aktualizowania ogólnych tez teoretycznych. Trzeba stwierdzić, że taka właśnie mechaniczna, prymitywna aktualizacja teorii występuje w omawianych pracach. Na ogół zagadnienia związane z naszą rzeczywistością są sztucznie doczepiane na końcu szeregu różnych przykładów jako jeszcze jedna ilustracja jakiejś tezy teoretycznej. Pomijana jest przy tym specyfika naszej rzeczywistości, nie wyjaśnia się, na czym polega w naszych warunkach szczególne znaczenie omawianych tez. Na przykład w pracy „O materializmie historycznym", w rozdziale Klasy i walka klasowa, zagadnienie Frontu Narodowego zostało w sposób sztuczny doczepione do zagadnienia frontu walki o wytworzenie nowej dyscypliny. Nie zostały tu wyjaśnione ani specyficzne warunki, w których powstał nasz Front Narodowy, ani nowe metody i formy walki, wynikające z istnienia Frontu Narodowego.

Broszura popularyzująca teorię marksistowską nie może pomijać ostrej polemiki z wrogimi poglądami, a zwłaszcza z tymi, które są w naszych warunkach szczególnie szkodliwe. Docenia to broszura tow. Maślińskiej; polemizuje ona z wrogimi teoriami i poglądami. Natomiast w pozostałych dwu broszurach takiej polemiki jest bardzo mało, a jeżeli nawet mówi się o pewnych wrogich, fałszywych teoriach, są to przeważnie sprawy dalekiej przeszłości. Tak np. w rozdziale Klasy i walka klasowa broszury „O materializmie historycznym" krytykowane są poglądy Dühringa, brak jest natomiast krytyki argumentów WRN-owskich, agrarystycznych czy katolickiej koncepcji solidaryzmu społecznego.

Jak już wspomniano wyżej, polemika z wrogimi poglądami polega w omawianych dwóch pierwszych broszurach najczęściej na pokazaniu sprzeczności tych poglądów ze sformułowaniami klasyków. W pracy o bazie i nadbudowie autor w sposób ogólnikowy i deklaratywny głosi konieczność walki z wrogimi poglądami, wymieniając jednym tchem kosmopolityzm, formalizm i naturalizm w sztuce, nacjonalizm, piłsudczyznę i dmowszczyznę, socjaldemokratyzm i oportunizm wszelkiego pokroju (str. 61) bez merytorycznej ich krytyki, bez wyjaśnienia, na czym polega szkodliwość tych teorii.

W pracach popularyzatorskich sprawą szczególnej wagi jest jasność, przejrzystość i żywość wykładu. Autorzy omawianych opracowań popularnonaukowych — co prawda w różnym stopniu — zbyt mało zatroszczyli się o przystępność wykładu, o uwolnienie go od różnych nie wyjaśnionych pojęć, sformułowań i nazwisk. Sprawia to szczególną trudność czytelnikowi nieobeznanemu bliżej z zagadnieniami filozoficznymi. Tak np. w wykładach „O materializmie historycznym" niedostatecznie wyjaśnione pozostają pewne podstawowe pojęcia teoretyczne, których zrozumienie, jak wskazuje praktyka nauczania filozofii, napotyka przeważnie największe trudności. Chodzi tu o takie pojęcia, jak środki produkcji, siły wytwórcze, stosunki produkcji, prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych itp. Autorzy

nie wyjaśniają tych pojęć za pomocą przykładów, lecz często ograniczają się tylko do przytoczenia klasycznych definicji tych pojęć. A przecież jest rzeczą jasną, że tłumaczenie jednego pojęcia przy pomocy innego równie niezrozumiałego i trudnego niczego nie wyjaśnia. Zmusza do mechanicznego wykuwania na pamięć formuł i określeń, które w umyśle czytelnika nie kojarzą się z żadną konkretną rzeczywistością.

Autorzy pracy „O materializmie historycznym" dążąc do streszczenia jak największej ilości zagadnień, a będąc ograniczeni małymi rozmiarami broszury, dokonują często skrótów myślowych, które nie powinny mieć miejsca w broszurze popularyzatorskiej. Przytoczona na str. 35 teza „praca stworzyła człowieka" nie została wytłumaczona, mimo że jest przecież bardzo trudna do zrozumienia dla czytelnika stykającego się z nią po raz pierwszy. W pracy tow. Maślińskiej, przeznaczonej dla masowego czytelnika, użyte zostały kilkakrotnie nie wyjaśnione poprzednio pojęcia teoretyczne, np. pierwotna akumulacja kapitału (str. 41), praktyka jako źródło rozwoju świadomości człowieka (str. 20), pojęcie nadbudowy (str. 9) itp. Również takie tytuły rozdziałów, jak: „Relatywizm etyczny. Pragmatyzm", „Obiektywne kryterium moralne", muszą chyba działać odstraszająco na czytelnika o słabym przygotowaniu filozoficznym.

Często także występuje zupełnie niepotrzebne sypanie nazwiskami filozofów i nazwami kierunków filozoficznych, najczęściej nieznanymi masowemu czytelnikowi. Na przykład na str. 10 w broszurze „O moralności komunistycznej" wymienieni są w jednym zdaniu: Holbach, Helwecjusz, Rousseau, Morelly, Mable. Podobnie w pracy „Stalinowska nauka o bazie i nadbudowie" na str. 24 czytamy: „Różne kierunki filozofii idealistycznej, jak pragmatyzm, personalizm, egzystencjalizm, pozytywizm i inne, nacjonalizm i kosmopolityzm... bronią ustroju kapitalistycznego oraz prywatnej własności środków produkcji, przedstawiając kapitalizm jako ustrój rzekomo wieczny i jedynie zgodny z naturą".

Poważnym niebezpieczeństwem w naszej pracy propagandowej jest schematyzm i rutyniarstwo. Zaciążyły one ujemnie również na omawianych broszurach. Walka przeciwko tym metodom pracy ideologicznej, podjęta ostatnio przez partię, szczególnie wyraźnie pozwala nam dzisiaj dostrzec te wypaczenia. W omawianych broszurach znalazły one wyraz między innymi w przeładowaniu cytatami. Jaskrawy przykład znajdujemy w pracy „O materializmie historycznym", gdzie w rozdziale „Baza i nadbudowa" na 18 stronach mamy 21 cytat. Rozdział ten sprowadza się w gruncie rzeczy poza przytoczonymi cytatami do streszczenia tych cytat i krótkiego słowa wiążącego między nimi. A chodzi przecież o to, by posługiwanie się cytatami nie zastępowało własnej myśli autora, nie czyniło z nich głównego argumentu i sposobu wyjaśniania zagadnień.

Niezmiernie ważna w broszurze popularyzatorskiej jest sprawa języka. Dużym osiągnięciem pod tym względem jest broszura tow. Maślińskiej napisana prostym, żywym, ładnym językiem, zawierającym duży ładunek emocjonalny. Czyta się ją z zainteresowaniem i wzruszeniem. Natomiast pozostałe broszury prawdopodobnie przez źle zrozumianą pogoń za ścisłością języka i wynikającą stąd obawę odejścia od utartych sformułowań napisane są językiem suchym i szablonowym.

Aby brak ten przezwyciężyć, trzeba pamiętać, że sprawa języka nie jest sprawą upodobań stylistycznych, lecz sprawą polityczną. Sprawa języka — to

sprawa więzi z masami. Suchy i niejasny język, jakim często wykłada się teorię marksizmu, może zniechęcać do jej studiowania. Poczucie głębokiej więzi z masami, gorące pragnienie podniesienia ich świadomości na wyższy poziom, dostarczenia im oręża do walki musi być bodźcem do używania języka dostępnego dla najszerszych mas czytelników.

* * *

Gdzie tkwi przede wszystkim źródło omawianych braków w dziedzinie popularyzacji filozofii marksistowskiej?

Podstawową przyczyną jest niewątpliwie pewne oderwanie frontu filozoficznego od potrzeb praktyki, od podstawowych zadań stawianych przez partię, od zadań walki ideologicznej z wrogimi teoriami. Jest to głównym źródłem zarówno braku dostatecznej ilości publikacji popularnonaukowych z dziedziny materializmu historycznego, jak i słabej ich jakości.

Potrzebne jest wzmożone zainteresowanie ze strony prasy partyjnej i ośrodków ideologicznych dla tej niezwykle ważnej i odpowiedzialnej dziedziny pracy propagandowej, jaką jest upowszechnianie teorii marksizmu-leninizmu. Przyczyni się to niewątpliwie do powstania wielu nowych, pełnowartościowych opracowań popularyzujących marksistowską naukę o społeczeństwie.

SYGNAŁY

O RZEPAKU, KAPUŚCIE ABISYŃSKIEJ, SIEWNIKACH...

Prace siewne dobiegają końca. Przed naszym rolnictwem stoi obecnie zadanie terminowego przeprowadzenia różnorodnych zabiegów i prac pielęgnacyjnych. Dlatego trzeba postawić przed całą naszą prasą zadanie podnoszenia poziomu swojej pracy, dalszej walki o szybką i trafną ocenę przebiegu podstawowych prac rolnych — o ścisłość informacji.

Trzeba się ustrzec błędów, które poszczególne gazety dotychczas popełniały.

Oto np. „Życie Warszawy" z dnia 4. V. 1954 r. zamieściło artykuł pt. „Kapusta abisyńska rośnie w Polsce". W tym to artykule przerażeni chłopi mogli wyczytać wyrok śmierci na swoje plantacje rzepaku. Autor zapewnia nas, że nie ma takiej siły, która zmusiłaby krnąbrny rzepak do wydania dobrego plonu. A jeśliby go nawet do tego zmusić, to i tak zostanie on (za karę, że się ugiął) zniszczony przez słodyszka.

Oto fragment wymienionego artykułu:

„Najpowszechniej uprawianą u nas rośliną oleistą jest rzepak ozimy. Ma on jednak **bardzo duże wymagania klimatyczne,** potrzebuje żyznej i bogatej w pokarmy gleby oraz **specjalnej umiejętności** w uprawie i pielęgnowaniu. **Nie znosi suszy.** Przy nadmiarze wilgoci łatwo **wymięka.** Przy większych mrozach bez okrywy śnieżnej **wymarza.** Przy dużych śniegach **ginie.** Doświadczenie wykazuje, że przeciętnie **co 3—4 lata rzepak nie udaje się** na skutek złych warunków zimowania.

Ale jeżeli nawet dobrze przezimuje, to w dalszym rozwoju zagraża mu szereg nowych niebezpieczeństw w postaci chorób i szkodników. Najgroźniejszy z nich jest słodyszek rzepakowiec — maleńki chrząszcz, który potrafi **doszczętnie zniszczyć plantacje rzepaku"** (Red. „N. Dr." podkr.).

Jest rzeczą słuszną i konieczną popularyzacja nowych roślin. Chodzi jednak o to, ażeby zachować właściwą proporcję pomiędzy tymi roślinami, które chcemy do uprawy wprowadzić, a więc roślinami „jutra", a tymi, które są najważniejsze dziś. Rzepak jest i pozostanie główną rośliną oleistą — a ze słodyszkiem, jeśli się dobrze za niego bierzemy, dajemy sobie radę. Taki artykuł jest więc wyraźnie szkodliwy, może bowiem demobilizująco wpływać na przebieg kontraktacji tej cennej i niezbędnej nam rośliny.

Niemało błędów popełnia się przy opisie prac wykonywanych w rolnictwie.

Oto na przykład „Ilustrowany Kurier Polski" z dnia 28 marca br. nr 74 donosi w artykule pt. „Na Kujawach rozpoczęto orkę wiosenną":

„Sprzyjające warunki atmosferyczne pozwoliły już rozpocząć na Kujawach **orki głębokie.** W pole wyruszyli już spółdzielcy z Marulew, którzy jako pierwsi

w powiecie inowrocławskim przystąpili do orki wiosennej przy pomocy **własnej siły pociągowej**" (Red. „N. Dr." podkr.).

W tym krótkim odcinku za jednym zamachem ubito dwa zające (w ochronnym czasie). Mianowicie: obrażono mieszkańców Kujaw zarzucając im, że wiosną wykonują orkę głęboką — co powinno być wykonane przed zimą (i chłopi tak właśnie robią), oraz pochwalono tych spółdzielców, którzy nie rozumiejąc, że szybkie i prawidłowe wykonanie orek wiosennych przez POM będzie miało wielki wpływ na zwyżkę urodzajów, wykonują orki własnym sprzężajem w przekonaniu, że to będzie ich taniej kosztowało, bo nie trzeba zapłacić za pracę POM.

W tym samym artykuliku autor odkrył tajemnicze „bazy produkcyjne", które będą wymieniały „**zdegenerowane**" ziarno na jednolite o „**pełnych kwalifikacjach**" (Red. „N. Dr." podkr.).

Ziarno o pełnych kwalifikacjach nie istnieje. Jest ziarno kwalifikowane. Natomiast o kwalifikacjach autora tej informacji można różnie sądzić.

Także „Kurier Szczeciński" w n-rze 78 z dn. 1.IV 1954 r. propaguje zbyt „nowatorskie" metody nawożenia wodą amoniakalną przez opryskiwanie pól.

Wodą amoniakalną nie opryskuje się, lecz specjalnym rozlewaczem wprowadza się ją pod powierzchnię gleby. Rozpryskiwanie po powierzchni pola przydałoby się roślinom tyle co przysłowiowe „kadzidło umarłym". Azot z wody amoniakalnej znalazłby się bardzo szybko w atmosferze — powiększając i tak wystarczającą w niej ilość azotu.

Towarzysze z Kędzierzyna są na autora tej notatki bardzo rozgniewani za to, że podczas gdy oni walczą o azot z atmosfery dla naszego rolnictwa — autor robi na odwrót.

I jeszcze słów kilka w sprawie liryki wiosenno-siewnej. Jest rzeczą słuszną ażeby informacje i artykuły miały urozmaiconą, ciekawą formę. Ale niesłuszne jest ubieranie w „liryczną" formę bezwartościowych artykułów, leżących na pograniczu radosnej, grafomańskiej twórczości. Przykładem może być artykuł zamieszczony w „Głosie Robotniczym" z dnia 5.IV 1954 r. pod bojowym tytułem „Siew zjazdowy trwa". Oto fragment z tego lirycznego artykułu:

„...Ten silny ciągnik z żelaza i stali — zrobił robotnik. Ten siewnik, pług, bronę i lemiesz — wykuł robotnik. W chmurze iskier, w płomieniach ognia, w huku młotów. Po węgiel dla ognia, po rudę dla żelaza — poszedł górnik. Nad planem maszyn ślęczał inżynier. Ten biały proszek, który podniesie plony — wytworzył robotnik, technik i inżynier. Zrobił dla ciebie, spółdzielco z Wyborowa, z Bogorii, Nowosolnej, Pleckiej Dąbrowy. Spójrz, jak pięknie, jak silnie pracuje ten ciągnik. Patrz, jak kraje ziemię ten pług. Jak równo rzuca ziarno ten siewnik".

I dalej: „Tylko człowiek, jedyna istota w świecie, sieje, aby zapewnić sobie lepszy byt".

Takie naiwne rewelacje nikomu nie są potrzebne — a miejsce w gazecie lepiej wykorzystać na rzeczową i pouczającą informację.

A jeszcze w sprawie zdjęć i rysunków na tematy wiejskie.

Bardzo często zdjęcia z prac w rolnictwie spełniają w naszej prasie rolę jedynie ożywiającą szarość druku. Zamieszczania tych zdjęć nikt nie kontroluje i dlatego z rolniczego punktu widzenia (i nie tylko rolniczego) często są one szkodliwe. W czasie wiosennej akcji siewnej serie złych zdjęć zapoczątkował „Świat" w n-rze 13 z dnia 28 marca zamieszczając na okładce fotografię orki. Być może, że i teraz takimi pługami jeszcze się gdzieś w Polsce orze, stają się one jednak muzealnymi zabytkami. Jest już wystarczająca ilość pługów nieco innego „kroju" i te należałoby wybierać do propagowania. W poprzednim numerze tego samego pisma na ostatniej stronie jest rysunkowa historyjka satyryczna, w której zagroda indywidualnego chłopa, otoczona ze wszystkich stron spółdzielczymi polami, przedstawiona jest jako obraz ostatecznej nędzy i upadku. Wynika z tego, że autor rysunku był ostatni raz na wsi polskiej w roku 1939 i z tamtych czasów pozostał mu w pamięci obraz tej wsi. Warto bywać i teraz na wsi, a poza tym czytać materiały IX Plenum i II Zjazdu partii dla uzyskania właściwego obrazu stosunku państwa do indywidualnego chłopa.

„Chłopska Droga" w numerze 14 z dnia 25-28. III 1954 r. zamieściła rysunek propagujący siew rzędowy. I słusznie. Wbrew pozorom wiele jest jeszcze nieufności do siewnika i trzeba wszelkimi siłami starać się wśród chłopów nieufność tę przełamać. Ale rysunek, który przedstawia siew z płachty i słusznie przeciwstawia mu siew siewnikiem, jest niewłaściwy. Siew siewnikiem przedstawiony jest jak przejażdżka powozem. Towarzysze z „Chłopskiej Drogi" — gdzie widzieliście taką pracę? Ładnie byśmy wyglądali przy takim siewie. Siewca siedzi na siewniku, za nim nie ma nikogo, a konie robią wrażenie biegnących kłusa. A jak się redlice zapchają, to co będzie? Gdyby ktoś spróbował tak siać, jak wyście narysowali, to powie, że siew siewnikiem jest niedobry, bo są niedosiewy i nigdy go więcej do siewnika nie przekonamy.

W cytowanym już, „Ilustrowanym Kurierze Polskim" w n-rze 76 z dnia 31 marca 1954 r. jest zdjęcie Władysława Waszyka przy orce. Orka wygląda zupełnie dobrze. Ale z podpisu można się dowiedzieć, że jest to **podorywka przed posadzeniem ziemniaków.**

Na podorywki trzeba jeszcze trochę zaczekać. Do żniw.

Wszystkie cytowane wyżej błędy i potknięcia nie miałyby miejsca, gdyby redakcja w porę zwróciła się do agronoma i zrobiła z nim korektę przygotowanego materiału.

Wielu pracowników prasy nie zna się na sprawach rolnictwa. A chcąc na serio zajmować się sprawami wsi, trzeba się znać na rzeczy. Bez znajomości tych spraw nie będziemy w stanie dawać całkowicie słusznej informacji, nie będziemy w stanie ocenić nadesłanego materiału. Ale nikt nie nauczy się rolnictwa w ciągu 1 godziny. Trzeba systematycznie zapoznawać się z podstawowymi pracami i z organizacją pracy w rolnictwie.



LISTYCZNE ZAWODNIC- – CZY JEGO YKATURA?

Załoga krakowskiej delegatury RSW „Prasa" postawiła sobie za cel drogą współzawodnictwa skrócić terminy przysyłania sprawozdań do Zarządu Głównego. Jest to cel słuszny i ważny — terminowość sprawozdawczości to niezbędny element planowej rki, przesłanka kontroli wykonania, warunek usunięcia w porę błędów statków.

Jak zabrano się do realizacji tego celu?

. J. Kozak opowiada w Biuletynie Zarządu Głównego RSW „Prasa" -8) z całą naiwnością: „nie można było opierając się na samym tylko ze- finansowo-księgowym osiągnąć tak znacznego skrócenia terminu", wo- tego „cały zespół Delegatury dla osiągnięcia zwycięstwa poświęcił wiele m pozasłużbowych".

Czy można uznać za socjalistyczne współzawodnictwo pracy tego rodzaju bilizację? Oczywista, że nie. Socjalistyczne współzawodnictwo pracy ma ecież na celu zwiększenie wydajności pracy **danego** pracownika, **danego** zespołu pracowniczego — nie zaś mobilizowanie do **nie swojej** roboty dziesiąt- w pracowników w godzinach nadliczbowych.

Można — czasami nawet trzeba — dokonywać takich mobilizacji w momentach, kiedy zagrożone jest wykonanie planu zakładu pracy, chociaż takie mobilizacje z reguły świadczą **dobrze o załodze, a źle o kierownictwie** zakładu, jego stylu pracy; są to tzw. szturmowe metody, na których szkodliwość i niesłuszność wielokrotnie wskazywały partia i rząd. Ale — trzeba to podkreślić jak najbardziej dobitnie — są to zawsze wypadki **wyjątkowe,** wychodzące poza normę.

Czy można do takich wyjątkowych zadań zaliczyć przedterminowe wykonanie sprawozdania? W żadnym wypadku. Sens przedterminowego wykonania — to przecież wykazanie, że można **skrócić termin sprawozdawczości w ramach normalnego zespołu pracowników, w ramach normalnego czasu pracy.**

Dotyczy to współzawodnictwa pracy we wszystkich dziedzinach. Współzawodnictwo — to podstawowa metoda budownictwa socjalizmu. Ale jaki jest sens, jakie jest zadanie współzawodnictwa? **Zrobić lepiej, w krótszym czasie, mniejszym nakładem pracy — a przez to i więcej, i taniej.** Drogi do tego — to podciągnięcie ogółu pracowników do poziomu przodujących, lepsza organizacja pracy, mechanizacja bardziej pracochłonnych procesów, pełne wykorzystanie czasu pracy, oszczędność materiałów i energii elektrycznej — słowem maksymalne zracjonalizowanie każdego najmniejszego procesu pracy i całości produkcji.

Mogą oczywiście zdarzyć się wyjątki. Zdarza się, że na uruchomienie wielkiego obiektu, w które państwo ludowe włożyło olbrzymie fundusze, czekają całe gałęzie przemysłowe, czeka kraj. Bywa, że od produkcji danego zakładu, od tego, czy wykona plan, czy da produkcję ponadplanową a bardzo potrzebną, zależy normalne funkcjonowanie ważnych dziedzin gospodarki narodowej, zależy wykonanie planu eksportu, a tym samym pokrycie kosztów niezbędnego importu, zależy właściwe zaopatrzenie ludności. Jest zrozumiałe, że w takich wypadkach, w braku odpowiedniej ilości pracowników, rzuca się na front robót także tych robotników i urzędników, którzy w normalnych warunkach z daną pracą nie mają nic do czynienia, że może także powstać konieczność

pracy w godzinach nadliczbowych. Znane są fakty, że w tego rodzaju sytuacjach rodziły się wielkie czyny bohaterstwa pracy, które podziwiał cały naród.

Co „udowodnili" towarzysze z Delegatury krakowskiej przy pomocy swego rzekomo socjalistycznego współzawodnictwa? Że podwajając liczbę pracowników można tę samą pracę wykonać w czasie o połowę krótszym. To może im powiedzieć każdy uczniak. Ale jak można na podstawie krakowskiego przykładu na zawsze skrócić terminy przesyłania sprawozdań w RSW „Prasa"? Czym towarzysze krakowscy chcą na przyszłość zagwarantować taką „terminowość"? Przez mobilizowanie co miesiąc czy co kwartał całej Delegatury do pracy — jak pisze jeden z towarzyszy w Biuletynie RSW „Prasa" — „kosztem zdrowia w długie godziny nocne?" Co to ma wspólnego z socjalistycznym współzawodnictwem, z socjalizmem, ze zdrowym rozsądkiem? Czy można tu naprawdę przestrzegać zasady dobrowolności, tak charakterystycznej i istotnej w socjalistycznym współzawodnictwie?

Jeśli ci towarzysze przestrzegają socjalistycznej praworządności, to wtedy prosty rachunek powie im, że to się nie opłaca. Będą musieli bowiem zapłacić przeważającej większości pracowników — wszystkim pracownikom o normowanym czasie pracy — za godziny nadliczbowe, co równa się przecież podniesieniu kosztów własnych. Socjalistyczne współzawodnictwo zaś zmierza, jak wiadomo, do zmniejszenia, a nie zwiększenia kosztów własnych.

A może nie zapłacili oni za godziny nadliczbowe, traktując socjalistyczne współzawodnictwo jako podstawę do bezpłatności pracy? Wtedy jest jeszcze gorzej. Do niezrozumienia sensu socjalistycznego współzawodnictwa dodali naruszenie ustaw obowiązujących w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Za pracę w godzinach nadliczbowych należy płacić. Co innego, jeśli chodzi o wykonanie pewnych prac mających charakter akcji społecznej (np. pomoc w urządzeniu świetlicy, ambulatorium, żłobka fabrycznego, w uporządkowaniu terenu zakładu pracy, założeniu klombów czy ogródka). Tutaj praca dobrowolna, ochotnicza, nieopłacana może być zastosowana. Ale w żadnym wypadku nie wolno tego czynić tam, gdzie chodzi o **normalną**, bieżącą pracę przedsiębiorstwa.

W fabrykach współzawodnictwo socjalistyczne nie tylko nie ogranicza działania systemu akordowego, lecz przeciwnie — rozwija się **tym szerzej, im szerzej stosowany jest ten system.** W instytucjach, gdzie pracownicy otrzymują płacę miesięczną, sprawa przedstawia się inaczej, chociaż i tutaj wyniki współzawodnictwa — normalnego, właściwego współzawodnictwa, nie takiego, jak w „eksperymencie" krakowskim — powinny znajdować wyraz np. w odpowiednim premiowaniu najbardziej odznaczających się pracowników. **Ale nigdzie i nigdy współzawodnictwo socjalistyczne nie polega i nie może polegać na bezpłatności pracy, związanej z normalnymi funkcjami danego zakładu czy instytucji.** Byłoby to bowiem naruszeniem podstawowej zasady, na której przestrzeganiu opiera się cały nasz system płac — zasady materialnego zainteresowania pracownika wynikami jego pracy, zasady, że płaca zależy od ilości i jakości pracy.

Instytucja otrzymuje ilość etatów wystarczającą w zasadzie do wykonania zleconej jej pracy w normalnym czasie. Rzeczą kierowników jest tak zorganizować pracę, aby zadania zostały wypełnione w ramach tego czasu, bez godzin nadliczbowych. Jeśli ten cel nie zostaje osiągnięty — to (z wyjątkiem pewnych specjalnych wypadków) mamy do czynienia albo ze złą organizacją pracy, albo z niedostatecznym wykorzystaniem czasu pracy. Socjalistyczne współzawodnictwo powinno zmierzać do podniesienia poziomu organizacji pracy i do jak najpełniejszego wykorzystania czasu pracy, do uczynienia w ten sposób godzin nadliczbowych zbędnymi i niepotrzebnymi, nie zaś do **uchylania się od zapłaty** za pracę w godzinach nadliczbowych, spowodowaną przez niedołęstwo kierownictwa lub marnotrawienie czasu przez pracowników.

Takie „współzawodnictwo pracy" jak w krakowskiej RSW „Prasa", to karykatura prawdziwego socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Karykatura szkodliwa, gdyż zamiast do prawdziwego celu współzawodnictwa — zwiększenia wydajności pracy — prowadzi do osiągania rzekomych sukcesów kosztem zwiększenia ilości pracy. Taka metoda stosowana jest niekiedy przez **złych** kierowników zakładów pracy do maskowania przy pomocy efekciarskich sztuczek własnego **niedołęstwa i nieróbstwa** w dziedzinie właściwej organizacji pracy — kosztem pracowników, kosztem załogi. Jest to metoda potępiona przez partię.

Widać istniały pewne wątpliwości co do prawidłowości tej metody, skoro w numerze 4 Biuletynu Zarządu Głównego RSW „Prasa" zamieszczony został artykuł tow. Wilfowej, w którym wyraziła ona zupełnie słuszny pogląd, że nie będzie nieszczęścia, jeśli sprawozdawczość nadejdzie do Zarządu Głównego zamiast na 13 dni tylko na 5 dni przed terminem, pod warunkiem że będzie to osiągnięte w bardziej racjonalny sposób. Za to została zaatakowana w kolejnym numerze „Biuletynu".

Nie wszystkie propozycje, które wysuwa tow. Wilfowa, są słuszne. Nie będziemy się tu nimi zajmować.

Ale główny atak przeciwko tow. Wilfowej poprowadzono nie za to, co napisała **niesłusznie.** Uderzono w nią przede wszystkim za to, **w czym miała rację,** co zacytowaliśmy powyżej. Oskarża się tow. Wilfową, że jej stanowisko „podważa istotę współzawodnictwa, które prowadzi klasa robotnicza" itd. Redakcja „Biuletynu" nie tylko wydrukowała te wywody, ale dodała do nich własne posłowie, w którym określa te, powiedzmy po prostu, **szkodliwe bzdury,** jako słuszne i potrzebne.

A przecież zdawałoby się, że redakcja powinna znać zasady współzawodnictwa i nie dopuszczać do ich wypaczenia w artykułach drukowanych na łamach „Biuletynu".

Współzawodnictwo socjalistyczne — to wielka rzecz. I właśnie dlatego trzeba zwalczać i tępić wszystko, co czyni z niego karykaturę, co jest z gruntu obce jego socjalistycznej treści.



O WZAJEMNYCH POWIĄZANIACH ENDECJI Z PIŁSUDCZYZNĄ

Ostatni numer „Przeglądu Historycznego" (zeszyt 4, 1953 r.) poświęcony jest niemal całkowicie działalności endecji z okresu przed r. 1914. Tow. Jabłoński i Kalabiński zebrali sporo niezwykle cennego materiału do dziejów tego kierunku reakcji polskiej.

Nowe — i szczególnie godne uwagi — w tych opracowaniach wydaje się wykazanie powiązań, jakie istniały pomiędzy nurtem endeckim, skupiającym się wokół Dmowskiego a nurtem prawicowo-pepesowskim, skupiającym się dokoła Piłsudskiego.

Niewątpliwie, już na początku ich istnienia zarysowały się różnice, które później przeciwstawiły oba te kierunki w sposób zasadniczy (oczywista — w ramach ogólnego obozu burżuazji). Były to różnice orientacji: carat czy Austria i Niemcy. Były to różnice metod działania: jawny apel do elementów reakcyjnych czy dywersyjne podszywanie się pod rzekomą „postępowość". Była to wreszcie różnica polegająca na tym, że kierunki te miały oparcie w różnych warstwach i środowiskach społecznych, przy których pomocy dążyły do umocnienia pozycji burżuazji w narodzie. Ale równocześnie w tym początkowym okresie — jak wykazuje tow. Jabłoński — występuje szczególnie dobitnie, niejednokrotnie u tych samych ludzi, przeplatanie się tych różnych tendencji, występuje łączące oba nurty — zasadnicze, nieprzejednane przeciwieństwo między nimi a masami ludowymi, rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Grupa „Głosu" i szwajcarska grupa Jeża-Miłkowskiego — grupy, z których wyjdą czołowi przywódcy późniejszej endecji — na początku bardzo chętnie posługują się hasełkami zarówno rzekomo „niepodległościowymi", jak i rzekomo „socjalistycznymi". Są to te same hasła, na których później opierać się będzie piłsudczyzna w swych próbach przenikania do klasy robotniczej. Co więcej — grupy te w początkowym okresie swej działalności niejednokrotnie podejmują próby rozbijania działalności w oparciu o austriackie czynniki wojskowe, o koncepcję stworzenia przy pomocy Prus i Austrii „państwa polskiego", złożonego z jakiegoś skrawka Królestwa i Galicji. Koncepcja ta stała się później specjalnością piłsudczyzny.

Wspólne są zasadnicze, decydujące o ich klasowym charakterze, cechy ideologii obu rodzących się nurtów burżuazyjnej polskiej myśli politycznej okresu imperializmu: solidaryzm społeczny, walka o podporządkowanie mas ludowych kierownictwu „szlachetnych patriotów" czy też „patriotycznej inteligencji" — a w istocie rzeczy klasom posiadającym, burżuazji i obszarnictwu.

Wspólny jest obu tym kierunkom nie liczący się z żadnymi barierami szowinizm, ideologia bojowego nacjonalizmu, dążenie do „ekspansji narodowej", jak to określają endecy.

Z tej wspólnoty ideologicznej wyrastają powiązania również osobiste. Z „narodowo-socjalistycznej" grupy „Lud Polski" wyrastają działacze endeccy tej miary, co Zygmunt i Tadeusz Baliccy. Balicki bardzo szybko stał się kierownikiem „Zetu", istnej wylęgarni późniejszych czołowych przywódców endeckich. Ale i na odwrót: taki np. Wojciechowski, później jak wiadomo jeden z trzech członków piłsudczykowskiego Centralnego Komitetu Robotniczego PPS, wszedł do ruchu socjalistycznego już jako zorganizowany członek „Zetu" i bynajmniej z nim więzi nie zerwał.

Późniejsi endecy i późniejsi pepesowcy — piłsudczycy uważali się z początku za dwie bratnie grupy działające na różnych terenach — jedni wśród klasy robotniczej, drudzy — przede wszystkim wśród drobnomieszczaństwa i chło-

pów. Znalazło to wyraz w tezie piłsudczykowsko-pepesowskiego „Przedświtu", głoszącej, że zarówno endecja, jak i PPS są „historycznymi koniecznościami naszego narodu", a także w niejednokrotnych ukłonach Romana Dmowskiego pod adresem wolnych od marksistowskiego „jadu" „szlachetnych socjalistów"— w rodzaju Piłsudskiego.

Tow. Kalabiński przypomina krwawą rolę, jaką odegrała endecja w walce z ruchem rewolucyjnym 1905—1906 r. Jak wiadomo, endeckie bojówki wespół z carskimi oprawcami mordowały wówczas rewolucyjnych robotników i działaczy socjalistycznych. Tow. Kalabiński publikuje okólniki kata carskiego — gen. Skałłona, który poleca swym podwładnym, by nie krępowali endeków w ich akcji — i cytuje memoriały endeckie, obiecujące carskim zbirom poparcie burżuazyjnego „społeczeństwa" w imię „interesu państwa, do którego kraj nasz należy".

I tutaj znowu występuje wspólnota walki przeciw rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu, łącząca prawicę PPS z endecją. Odmienna była już wtedy ideologia, odmienne były koncepcje polityczne obu kierunków — a przecież łączyła je podstawowa wrogość do walki klasowej proletariatu, do wszystkiego, co trąci rewolucyjną myślą socjalistyczną, marksizmem. Tow. Kalabiński szczegółowo opisuje, jakim rykiem zachwytu przyjęła prasa endecka w r. 1906 osławiony „list otwarty" Ignacego Daszyńskiego, popierający piłsudczykowską prawicę przeciwko lewicowym działaczom PPS.

Autor kreśli ponure dzieje morderczej „akcji" endeckich „sokołów narodowych" w Łodzi, kiedy to w momencie ofensywy podejmowanej przez fabrykantów przeciwko klasie robotniczej bojówki endeckie przystąpiły do masowego mordowania działaczy robotniczych, przede wszystkim SDKPiL-owców. SDKPiL sparaliżowała tę zbrodniczą robotę endecką masową akcją uświadamiającą wśród robotników i zdecydowanym uderzeniem w zbrodniarzy. Kierownictwo PPS, wręcz przeciwnie, usiłowało odpowiedzialność za te zbrodnie przerzucić z ich inspiratorów — politycznych kierowników endecji, na „ślepy miecz" — otumanionych, szeregowych bojówkarzy.

W okresie I wojny światowej i w okresie międzywojennym, kiedy toczyła się między nimi walka o to, kto będzie czołową siłą obozu obszarnictwa i burżuazji polskiej — oba te kierunki wolały pomijać milczeniem obopólne powiązania. Publicyści endeccy kładli szczególny nacisk na wysługiwanie się piłsudczyków imperializmowi niemieckiemu, a piłsudczycy — na lokajstwo endeków wobec caratu.

Piłsudczyzna i dmowszczyzna na równi walczyły przeciwko rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu, równą nienawiścią pałały do ZSRR. Ale walka o prymat w obozie burżuazyjnym kazała im akcentować mocniej dzielące je różnice, kompromitować konkurenta.

Po II wojnie światowej, po zwycięstwie władzy ludowej w Polsce, wspólna nienawiść do zwycięskich mas ludowych zbliża powaśnionych braci. U jednych i u drugich zarysowuje się wyraźna tendencja do udzielenia sobie nawzajem amnestii, do uznania za „zasługę patriotyczną" wysługiwania się zarówno Niemcom, jak caratowi. Przejawem tej tendencji w naszej nauce historycznej była np.wydana w pierwszych latach po wyzwoleniu książka Henryka Wereszyckiego o dziejach Polski w okresie przed pierwszą wojną światową.

Na reakcyjnej emigracji tendencja ta znalazła szczególnie dobitny wyraz. Tak np. w książce opublikowanej w Paryżu w 1953 r. czołowy publicysta pił-

sudczyzny Władysław Pobóg-Malinowski ujawnia sporo przemilczanych dotąd starannie faktów dotyczących powiązań między endecją a piłsudczykowską PPS.

Pobóg-Malinowski informuje np., że Piłsudski powracając do Polski w jesieni 1892 r. nawiązał bezpośrednie kontakty z takimi działaczami endeckimi, jak Popławski, Hłasko, Potocki a nawet Dmowski. Przypomina on, że już w 1893 r. Piłsudski domagał się od redakcji londyńskiego „Przedświtu" osłabienia ataków przeciwko grupie „Głosu", gdyż „mamy tu w kraju tak wiele wspólnej pracy z wszelką demokracją, że doprawdy zupełnie niepotrzebnie rozjątrzać jeszcze i tak rozjątrzone od dawna stosunki między kierunkami".

Ciekawe światło rzuca Pobóg-Malinowski na tzw. „akcję bojową" PPS. Stwierdza on, że na wystąpienia zbrojne w latach 1905—1906 Piłsudski zdecydował się jedynie „pod przymusem, z otwartą i głęboką niechęcią", pod naciskiem „nastawienia psychicznego dołów" organizacji, domagających się akcji masowej na terenie całego Królestwa. Pobóg pisze wręcz, że główny udział Piłsudskiego w akcji sprowadzał się do wybrania takich jej form, które najskuteczniej izolowałyby bojowców od walki szerokich mas robotniczych, nie pozwoliłyby na przemianę tej akcji w masową walkę zbrojną ludu pracującego.

A więc nawet i Pobóg potwierdza, że piłsudczycy nie chcieli walki zbrojnej mas. Zamierzali oni ująć garnącą się do czynu młodzież robotniczą w karby organizacji wojskowej, którą — pod obłudnym hasłem powstania narodowego — chcieli postawić na usługi Austrii i Niemiec.

Niemniej charakterystyczne są informacje Pobóg-Malinowskiego o stosunku PPS do mordów endeckich w Łodzi. Podczas gdy SDKPiL zmobilizowała przeciwko endeckim skrytobójcom masy robotnicze, izolowała morderców od mas i w ten sposób unieszkodliwiała ich, pepesowscy „fracy" podjęli, jak to nazywa Pobóg-Malinowski, „próbę mediacji". W rozmowach brali udział z ramienia „Frakcji" M. Sokolnicki, Wł. Mech, T. Filipowicz, ze strony narodowej demokracji — St. Bukowiecki, St. Grański, Jan Paderewski i Z. Balicki. „Próba ta— oświadcza piłsudczykowski „historyk" — nie dała bezpośredniego rezultatu, ale stawiając ludzi oko w oko w obliczu odpowiedzialności i **przywołując do poczucia odpowiedzialności** (podkreśl. Red. „Nowych Dróg") musiała wywołać ferment w narodowej demokracji i przyczyniła się przez to do zatamowania walk".

Studiowanie dziejów reakcji polskiej uzbraja nas lepiej do walki przeciwko niej w chwili obecnej. W opracowaniach tow. Jabłońskiego i Kalabińskiego są także ujęcia dyskusyjne, nasuwające pewne wątpliwości. W szczególności wydaje się, że autorzy zbyt wiele wagi przykładają do wyjaśnienia powiązań typu „agenturalnego", a słusznie zwracając uwagę na powiązania i wspólnotę klasowych źródeł piłsudczyzny i dmowszczyzny, zbyt słabo uwypuklają istniejące między nimi i przeciwstawiające je sobie różnice. Zasadniczy jednak kierunek tych poszukiwań jest bezspornie słuszny.

LISTY I ODPOWIEDZI

Do
Redakcji „Nowych Dróg"

Co oznacza spór o tzw. księży-robotników we Francji i jaki jest stosunek rewolucyjnych robotników francuskich do tej sprawy.

J. Bystrzyca
Kraków

Odpowiedź

Watykan zawsze traktował ruch robotniczy nieprzyjaźnie i wrogo. Papież Mastai-Feretti, znany jako Pius IX, autor przyjętej przez ostatni watykański sobór w 1869 r. tezy o nieomylności papieskiej, wyklinał wprawdzie burżuazję, szczególnie włoską, która tworząc narodowe państwo włoskie zlikwidowała tzw. „państwo kościelne" i władzę świecką papieży, ale wielokrotnie głębszą nienawiścią pałał do klasy robotniczej. Wielki feudał — Pius IX pamiętał przez całe życie, że to właśnie robotnicy Rzymu stanowili przeważającą część tłumu, który w słynną noc 16. XI 1848 r. obrzucał kamieniami i szturmował pałac papieski w Kwirynale, wznosząc okrzyki: „Niech żyje republika! Precz z Piusem IX!" Papież-hrabia zapamiętał, że w tę noc musiał w kobiecym przebraniu uciekać od swych ukochanych wiernych w Rzymie i szukać schronienia w porcie Gaety — pod opieką cudzoziemskich, a nie włoskich karabinów.

Te osobiste przeżycia wielkiego feudała, zasiadającego na papieskim tronie, odzwierciedlały głęboką prawidłowość historycznego rozwoju. Wielcy feudałowie duchowni, od wieków kierujący Watykanem, niechętnie ustępowali części swej dotychczasowej władzy burżuazyjnym liberałom, przedstawicielom nowej klasy wyzyskiwaczy — klasy kapitalistów. Mimo wszystko jednak mogli oni znaleźć — i ostatecznie znaleźli — wspólny z nimi język. Porozumieli się w imię obrony klasowych przywilejów wyzyskiwaczy, dostosowali się do nowego ustroju wyzysku — do kapitalizmu. Ale jaka mogła istnieć możliwość porozumienia między Watykanem a klasą robotniczą — klasą, która dąży do obalenia **wszelkich** wyzyskiwaczy, do zniesienia **wszelkiego** wyzysku człowieka przez człowieka? Taka możliwość nie istnieje. Dlatego też stosunek Watykanu do proletariackiego socjalizmu, do wszelkich przejawów ruchu robotniczego — to stosunek nieprzejednanej wrogości. Wyrazem tej wrogości jest między innymi sławetna encyklika antyrobotnicza „Rerum novarum", opracowana w 1891 r. wspólnie przez cesarza Wilhelma II i papieża Leona XIII, wymierzona przeciw ruchowi socjalistycznemu końca XIX wieku, przeciw walce klas, klasowym związkom zawodowym — w obronie kapitału.

Wyrazem tej wrogości jest również następna encyklika „społeczna" Watykanu, poczęta przez Piusa XI i Mussoliniego w 1931 r., zrodzona z nienawiści do

Wielkiego Października i w panicznym strachu przed jego olbrzymim wpływem na narody Włoch, Niemiec, Francji. Ta encyklika, znana pod nazwą „Quadragesimo anno", była wspólnym manifestem papiestwa i faszyzmu w obronie monopoli kapitalistycznych, przeciw komunizmowi.

Ale rezultaty tych encyklik, jeśli idzie o klasę robotniczą np. Francji, były dla kościoła wysoce niepokojące. W parafiach robotniczych kościoły pustoszały. Episkopat we Francji bił na trwogę z powodu postępującej „dechrystianizacji" mas pracujących. Za aprobatą kardynała Suharda ks. Godin wydał w r. 1943 w Paryżu pełną niepokoju książkę, w której stwierdza, że prawie cały francuski proletariat miejski, tj. około 9 milionów osób, nie ma żadnej łączności z kościołem i winien stać się przedmiotem misyjnej działalności kościoła. Ks. Godin z wiedzą episkopatu francuskiego i aprobatą Watykanu przystąpił do organizowania w Lisieux tzw. „Misji Paryskiej" i „Misji Francuskiej", które w specjalnych seminariach winne były wychować misjonarzy, mających odzyskać z powrotem dla wiary owe 9 milionów robotników. Byli to właśnie owi księża-robotnicy. Mieli oni porzucić parafie, pójść do fabryk i zakładów pracy w roboczych kombinezonach, zarabiać wraz z robotnikami na życie, pracując tyleż co i oni, mieszkając jako sublokatorzy wśród nich, stołując się wraz z nimi, organizując w mieszkaniach, przy przenośnych kuferkowych ołtarzykach nabożeństwa, msze, kazania. Swoim osobistym przykładem, dzieląc dolę i niedolę życia proletariatu, mieli związać ponownie robotników z kościołem. W Paryżu, w Lyonie, w Hawrze, w Bordeaux, w Lille, w Marsylii — bo tam głównie skierowano ekipy misjonarskie — należało przekonać robotników, że kościół ani nie jest ich wrogiem, ani też przyjacielem kapitału, lecz chce być przyjacielem wszystkich wierzących. W te same tony uderzał zespół intelektualistów, grupujących się w kilku zakonach, głównie jednak w zakonie francuskich dominikanów, od czasów Piusa IX oceniających krytycznie działalność polityczną i społeczną Watykanu. Dominikanie ci są zakonem typowo francuskim, kultywującym tradycje samodzielności kościoła katolickiego Francji. Są oni wyjęci spod jurysdykcji generalicji zakonnej w Rzymie, posiadają własnych przełożonych — prowincjałów, przez siebie samych wybieranych.

Księża-robotnicy spotkali się z dobrym przyjęciem w zakładach pracy. Nowy kardynał Paryża, ks. Feltin, dbał o skierowanie licznych alumnów do Lisieux. Encykliki społeczne, działalność chadecji, Akcja Katolicka w oczach episkopatu francuskiego świadczyły o defensywnej postawie kościoła. Instytucja księży-robotników była jego zdaniem francuskim wynalazkiem, zrodzonym z ducha ofensywności kościoła. Kościół wyrzekłszy się wygodnego, mieszczańskiego życia na plebaniach obiecywał sobie pokonać komunizm przy pomocy nowych metod oddziaływania ideologicznego. Echa tych planów zawędrowały nawet do Polski.

Lecz francuski eksperyment księży-robotników nie wytrzymał próby życia. Wychowankowie seminarium w Lisieux po kilku latach pracy w fabrykach zrozumieli i odczuli na własnej skórze klasową istotę ucisku ekonomicznego i politycznego pod rządami wielkiego kapitału, zrozumieli i uznali słuszność i konieczność prowadzonej przez robotników walki z uciskiem, o podwyżkę głodowych płac. Wielu księży-robotników wstąpiło do klasowych związków zawodowych, kierowanych przez komunistów. Niektórzy spośród nich stali się nawet aktywistami związkowymi, występowali jako zwolennicy jedności klasy robotniczej, krytykowali ostro taktykę rozbijackiej centrali chrześcijańskich związków zawodowych we Francji (CFTC). Latem ub. r. w okresie wielkich

strajków w przemyśle francuskim niektórzy księża-robotnicy brali czynny udział w komitetach strajkowych CGT, uczestniczyli w strajkach, w akcji pokojowej. W czasie demonstracji antyamerykańskiej, skierowanej przeciw słynnemu z koreańskich wyczynów generałowi-dżumie Ridgway'owi, w maju 1952 r. w Paryżu policja aresztowała wraz z innymi robotnikami 3 księży-robotników, których dotkliwie pobiła. Wywołało to prawdziwą burzę. Kardynał Feltin pod pierwszym wrażeniem wystąpił w obronie zmaltretowanych „misjonarzy". Ale inne było zdanie Białego Domu i Watykanu. Eksperyment księży-robotników uznano tam już wcześniej za bezowocny i szkodliwy. Księża-robotnicy nie spełnili nadziei, pokładanych w nich przez Watykan. Mieli oderwać 9 milionów robotników od walki o wolność i chleb, a w rzeczywistości sami stali się uczestnikami tej walki, ulegli wpływom i ideologii środowiska, na którego podbój zostali wysłani. Amerykanów zaś oburzał szczególnie aktywny udział księży-robotników w ruchu obrońców pokoju.

Sprawa księży-robotników posiada jeszcze jeden aspekt.

Tak się złożyło, że nazwą „Sekretariat Stanu" określa się ministerstwo spraw zagranicznych w Watykanie i ministerstwo spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych — w dalekim Waszyngtonie. Kierują nimi różni ludzie: tu książęta kościoła katolickiego — Tardini czy Montini, tam — baptyści czy inni, mówiąc językiem kościoła katolickiego, „sekciarze" lub zgoła ludzie nie wierzący. Ale mimo tych różnic wyznaniowych polityka obu sekretariatów stanu służy interesom wielkiego kapitału. Podstawą tej polityki w służbie interesów wielkiego kapitału, interesów największych wyzyskiwaczy jest wspólna obu sekretariatom stanu nienawiść do ZSRR i krajów demokracji ludowej. Dullesów i Montinich łączy paniczny lęk przed możliwością utrwalenia pokoju na świecie, łączy wspólna stawka na adenauerowski, boński rewizjonizm i neohitlerowski Wehrmacht.

Dlatego też Watykan oddał na usługi imperializmu swe wpływy w Europie. Najwierniejszym oparciem „partii amerykańskiej" na zachodzie Europy są budowane przez Watykan i w znacznym stopniu odeń zależne partie chrześcijańsko-demokratyczne. Partie te rządzą we Włoszech, w Bonn, we Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgu, torując drogę imperializmowi amerykańskiemu w Europie i tworząc agresywny blok tzw. europejskiej wspólnoty obronnej na czele z odbudowującym się Wehrmachtem. Pomoc Watykanu i podległych mu partii Scelby, Bidault, Adenauera odegrała i odgrywa olbrzymią rolę przy tworzeniu amerykańskich baz morskich i lotniczych, przy odbudowie niemieckiego militaryzmu.

Rzecz w tym, że watykańsko-amerykańska polityka skierowana jest swym ostrzem przeciwko interesom Francji, interesom **narodu** francuskiego, przeciwko niepodległości Francji. Nawet burżuazyjni patrioci francuscy nie mogą zapomnieć, że w ciągu niespełna stu lat najeźdźcze armie niemieckie trzykrotnie deptały ziemię francuską, obracając w gruzy francuskie miasta i wsie. Nawet burżuazyjni patrioci francuscy widzą, że polityka watykańsko-amerykańska odbudowuje militaryzm niemiecki, śmiertelnego wroga niepodległości Francji. Ten stan rzeczy nie mógł nie odbić się echem również wśród duchowieństwa francuskiego.

Francuski kościół katolicki posiada tradycję daleko idącej samodzielności. Uznaje on prymat Rzymu w sprawach wiary, ale w sprawach doczesnych niejednokrotnie kierował się interesem Francji, nie Rzymu.

Jeszcze w XVI w. sformułowane zostały 83 zasadnicze twierdzenia, składające się na „swobody Kościoła Gallickiego" (Gallia — łacińska nazwa Francji). Kiedy w XVII w. królowie francuscy, w oparciu o miasta i „nową arystokrację", podjęli walkę przeciwko magnackiemu samowładztwu i anarchii, popieranym przez Watykan — „gallikanizm" okazał się w ich rękach poważną siłą, sprzyjającą postępowi, sprzyjającą utworzeniu scentralizowanego, narodowego państwa francuskiego. Richelieu był wprawdzie kardynałem kościoła rzymskiego, ale przede wszystkim francuskim mężem stanu, przedstawicielem francuskich klas posiadających.

Gallikanizm został oficjalnie potępiony przez papieży. Ale patriotyczne tradycje troski o interesy narodu żyją wśród katolików francuskich, a nawet wśród znacznej części duchowieństwa. W Ruchu Oporu lat 1941—1944 brało udział wiele tysięcy wierzących, wiele setek duchownych katolickich — wbrew wyraźnym poleceniom Watykanu, który błogosławił hitlerowskie marionetki — Petaina czy Lavala.

O tych tradycjach nie wolno zapominać, gdy rozpatruje się sprawę księży-robotników. Ich udział w walce o pokój, ich protest przeciwko zaprzedaniu niepodległości Francji przez „partię amerykańską", kierowaną z Watykanu, ich solidarność z klasą robotniczą, czołową siłą patriotyczną Francji, odzwierciedlały głęboki niepokój, nurtujący setki tysięcy wierzących katolików, tysiące przedstawicieli duchowieństwa francuskiego.

Była to dla amerykańsko-watykańskich polityków w sutannach jeszcze jedna przyczyna do stanowczego rozprawienia się z księżmi-robotnikami.

Dla przeprowadzenia tej trudnej operacji Watykan wysłał do Paryża nowego nuncjusza w osobie prałata Marelli. We wrześniu ub. roku nuncjusz zażądał od episkopatu potępienia działalności księży-robotników, rozwiązania ich seminarium i odesłania do domów około 250 nie wyświęconych jeszcze alumnów. Episkopat francuski, a szczególnie kardynał Feltin, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie mogą z tego wyniknąć dla kościoła we Francji, próbował oprzeć się watykańskiemu dyktatowi, proponując zamiast represji zastosowanie łagodniejszych środków upomnienia i przekonywania. Ale kardynał Pizzardo, prefekt Św. Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów w Rzymie, jeden z najbardziej zaciekłych reakcjonistów watykańskich, wysłał list do wszystkich biskupów francuskich, zakazując w sposób absolutny wszystkim alumnom seminariów francuskich, bez jakichkolwiek wyjątków, przyjmowania i wykonywania jakiejkolwiek praktyki fabrycznej, choćby to była nawet praktyka biurowa. (Nawiasem warto zaznaczyć, że seminaria w Polsce wychowują cały kilkutysięczny narybek kapłański wedle programu i wytycznych tej samej Kongregacji i tegoż samego kardynała Pizzardo).

W połowie października ub. r. na zebraniu kardynałów i arcybiskupów francuskich w Paryżu dyktat Marellego spotkał się z zastrzeżeniami Feltina i innych dostojników kościoła francuskiego.

Ale Watykan okazał się nieustępliwy. Nawet podróż interwencyjna 3 kardynałów francuskich do Rzymu nie odniosła skutku. Kazano im uznać za niestosowny przyjęty przez księży-robotników system zdobywania klasy robotniczej. System ten bowiem, podług zdania Watykanu, okazał się „szkodliwy" dla duchowego życia księży. Apostolat wśród robotników pozwolono w przyszłości prowadzić episkopatowi francuskiemu tylko za pośrednictwem innych, politycznie wypróbowanych i pewnych księży, pod osobistą odpowiedzialnością ordynariuszy. Księżom tym nie wolno będzie podejmować w fabrykach pracy

fizycznej dłuższej niż 3 godziny dzienne. Nie wolno im będzie przyjmować jakichkolwiek funkcji w związkach zawodowych. Zamieszkiwać mają u proboszczów w plebaniach lub we wspólnych, zamkniętych internatach pod dozorem władzy kościelnej.

Episkopat ugiął się przed rozkazem Watykanu.

Ale jego uległość nie oznacza bynajmniej zakończenia sprawy. Znaczna część księży-robotników odmówiła wykonania poleceń. W ich obronie wystąpiło szereg wybitnych pisarzy katolickich, jak Francois Mauriac i Daniel Rops. Prasa wydawana przez zakon dominikanów jawnie wystąpiła przeciwko decyzji Watykanu. Po stronie księży-robotników stanęły liczne delegacje robotników katolickich, które interweniowały u episkopatu. Projektowano nawet wysłanie podobnej delegacji do Rzymu.

Watykan zaostrzył represje. Usunięci zostali prowincjałowie dominikanów wybrani przez francuskie zgromadzenia zakonne, a na ich miejsce postawiono watykańskich mianowańców. Kilku utalentowanym publicystom katolickim, którzy wystąpili przeciwko nuncjuszowi, polecono opuścić Paryż i zaprzestać uprawiania publicystyki. Opornej grupie księży-robotników zagrożono najsurowszymi sankcjami w razie jeśli nadal będą pracować w fabrykach i pełnić funkcje w związkach zawodowych, w komitetach obrony pokoju.

Tak przedstawia się sprawa księży-robotników w chwili obecnej. Stanowi ona szczególnie dobitny przykład, jak kierownicze koła Watykanu wysługują się wielkiemu kapitałowi i imperializmowi amerykańskiemu w ich walce z ruchem robotniczym. Stanowi ona zarazem przykład, jak wymowa rzeczywistości i doświadczenia walki klasowej sprawiają, że ludzie uczciwi, szczerze pragnący sprawiedliwości i ludzkich stosunków między ludźmi w obliczu faktów muszą stawać u boku rewolucyjnej klasy robotniczej, walczącej o pokój, o niepodległość narodów, o sprawiedliwy ustrój społeczny — socjalizm.

Partie robotnicze kierują się zasadami marksizmu, stoją na gruncie światopoglądu naukowego, materialistycznego. Światopogląd ten nie ma i nie może mieć nic wspólnego z jakąkolwiek religią.

Równocześnie jednak partie robotnicze sprzeciwiają się stanowczo propagowanemu niekiedy przez burżuazyjnych wolnomyślicieli „wypowiadaniu wojny religii", sprzeciwiają się naiwnej wierze, że same tylko referaty uświadamiające wystarczą do przezwyciężenia idealistycznego światopoglądu. Partie robotnicze w pełni doceniają znaczenie propagandy naukowego światopoglądu, upowszechniania tego światopoglądu w masach ludowych, uświadamiania mas. Ale partie robotnicze propagandę naukowego światopoglądu materialistycznego podporządkowują swemu głównemu zadaniu — rozwijaniu walki klasowej mas wyzyskiwanych przeciw wyzyskiwaczom, wzmacnianiu jedności wszystkich wyzyskiwanych zarówno niewierzących, jak wierzących. Taka jest również polityka Komunistycznej Partii Francji.

Jeszcze w 1936 r. tow. M. Thorez w imieniu KPF w obliczu niebezpieczeństwa faszyzacji kraju i narastania widma drugiej wojny oświadczył: „Podajemy ci dłoń, katoliku - robotniku, urzędniku, rzemieślniku i chłopie, my (komuniści), którzy jesteśmy zwolennikami laicyzmu. Czynimy tak dlatego, ponieważ jesteś naszym bratem, ponieważ przytłaczają zarówno ciebie, jak i nas te same troski".

Wzajemne stosunki robotników-komunistów francuskich z księżmi-robotnikami, jak ze wszystkimi robotnikami-katolikami, układają się na podstawie

tej konsekwentnie stosowanej polityki. Likwidując instytucję księży-robotników Watykan ujawnił, jak bardzo boi się jedności mas pracujących, jak boi się oddziaływania robotników na księży, sam zdemaskował się w oczach robotników jako sprzymierzeniec kapitału.

Sprawie księży-robotników poświęciło sporo uwagi plenum KC francuskiej partii komunistycznej, odbyte w dn. 5—6 marca br. W referacie tow. Duclos m. in. czytamy: „Polityka Watykanu, podobnie jak polityka Stanów Zjednoczonych, zmierza do osłabienia Francji na korzyść Niemiec zachodnich. Tym się w pewnej mierze tłumaczy, dlaczego spadły ciosy na te ośrodki katolików francuskich, które nie chcą zbyt łatwo rezygnować z obrony suwerenności narodowej... Księżom-robotnikom czyni się wyrzuty, że nie są dostatecznie antykomunistami. Zarzut ten wysuwany jest bynajmniej nie przypadkowo przez Watykan, który się doskonale orientuje, że przede wszystkim nasza partia stoi w obronie mas pracujących przeciw wyzyskiwaczom i przeciw niebezpieczeństwu odrodzenia się militaryzmu niemieckiego. Zarzuty stawiane przez Watykan wypływają nie z założeń religijnych, lecz przede wszystkim z założeń politycznych. Jeden z kardynałów np. pisze, iż żaden ksiądz nie powinien mieszać się bezpośrednio do spraw świeckich, a powinien poświęcić się wyłącznie pracy kapłańskiej sprawom nadprzyrodzonym.

Dziwny charakter tej argumentacji jest wprost uderzający. Jeśli się takie zalecenia daje księżom-robotnikom, dlaczego nie daje się ich np. księżom-pracodawcom, którym hierarchia nie zabrania wyzyskiwać bliźnich, ani księżom-deputowanym w parlamencie, którym wolno ręka w rękę z najgorszymi reakcjonistami uchwalać antyrobotnicze ustawy lub głosować za odrodzeniem militaryzmu niemieckiego? Przecież tacy księża stają się grabarzami narodowej niezależności Francji.

P. Francois Mauriac za to, że wystąpił z żądaniem, by Watykan uszanował prawa kościoła francuskiego, spotyka się z oskarżeniem o gallikanizm. Dzieje się tak dlatego, że Watykan otwarcie uczestniczy w wielkim przedsięwzięciu amerykańskim, zmierzającym do unicestwienia uczuć narodowych we Francji i do zastąpienia pojęcia patriotyzmu pojęciem kosmopolityzmu. Nuncjusz papieski wtrąca się bezpośrednio do spraw Francji naruszając reguły dyplomacji.

...Kontynuując nieugięcie politykę tylokrotnie wytyczaną przez tow. Thoreza partia nasza wyciąga swą bratnią dłoń do wszystkich pracujących katolików, do wszystkich patriotów katolickich.

Katolicy ci nie mogą, rozumie się, odrzucić propozycji wspólnej akcji z komunistami, wiedzą bowiem doskonale, że jeśli wszyscy dobrzy Francuzi nie osiągną między sobą koniecznej jedności, nie będą w stanie przeszkodzić ratyfikacji układu o europejskiej wspólnocie obronnej, układu czyniącego z Francji dodatek do militaryzmu niemieckiego i jego planów wojennych".

Podobnie wiernej służby dla kapitału, dla klasy kapitalistów i obszarnictwa domaga się Watykan od podległego sobie duchowieństwa w krajach demokracji ludowej. Watykan nie uznał dotychczas porozumienia zawartego przez episkopat z rządem Polski Ludowej. Wiernym, czytającym lub kolportującym prasę robotniczą w Polsce, grożono odmową rozgrzeszenia. Księżom polskim, którzy uczestniczyli w akcji pokojowej lub współdziałali w pracy społeczno-patriotycznej, Watykan groził tymi samymi represjami co francuskim księżom-robotnikom i francuskim postępowym zakonnikom. Były to jednak bezskuteczne pogróżki, które jedynie raz jeszcze przekonały duchowieństwo

patriotyczne, jak bardzo polityka watykańska sprzeczna jest z najżywotniejszymi interesami całego narodu polskiego.

Towarzysz Bierut w swoim referacie na II Zjeździe PZPR stwierdził: „Przeważająca większość duchowieństwa polskiego pozytywnie ustosunkowuje się do naszego ustroju i korzystając z możliwości pełnego zaspokajania potrzeb religijnych ludzi wierzących lojalnie wypełnia swe obowiązki.

Niemniej jednak są jeszcze wśród hierarchii kościelnej i duchowieństwa elementy, które pragnęłyby wykorzystać stanowiska kościelne jako parawan dla polityki zdecydowanie wrogiej w stosunku do naszego państwa, w stosunku do władzy ludowej. W tym kierunku wywierają nacisk reakcyjne koła polityków, skupiających się wokół Watykanu, gdzie z dawien dawna przyzwyczajono się do nadużywania religii dla celów politycznych. Zainteresowane są w tym szczególnie agresywne koła amerykańsko-hitlerowskie, które — w celu forsowania zbrojeń i organizowania nowego Wehrmachtu — judzą przeciwko Polsce Ludowej. Chcieliby oni podważyć jedność naszego narodu przy pomocy fanatycznych i nie związanych z narodem reakcyjnych polityków w sutannach, którym nie podoba się władza ludowa i którzy nie wahają się nadużywać uczuć ludzi wierzących dla celów agitacji i propagandy antyludowej. Budzi to słuszne protesty i sprzeciwy wśród przeważającej części duchowieństwa i działaczy katolickich.

Na licznych zjazdach i naradach duchowieństwo polskie coraz bardziej zdecydowanie odgradza się od wszelkich prób nadużywania religii dla celów politycznych, sprzecznych z interesami Polski Ludowej, i stwierdza, że nie dopuści do tego, aby kościół był w Polsce ogniskiem jątrzenia i oparciem dla niecnych planów wrogów Polski Ludowej — neohitlerowskich odwetowców i ich patronów zza oceanu".

Polska Ludowa gwarantuje swobodę sumienia, swobodę kultu religijnego wszystkim swym obywatelom. Naród nasz buduje swe nowe i lepsze życie w jedności wszystkich ludzi pracy, wszystkich dobrych Polaków, niewierzących i wierzących. Ale nie pozwolimy, aby uczucia religijne ludzi pracy były nadużywane przez niedobitki reakcji, przez tych, którzy dążą do przywrócenia w kraju rządów wyzyskiwaczy, przez agentury antypolskiego imperializmu.

Łukasz Ostrowski

TREŚĆ

»NOWE DROG

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-09-61, 8-86-61 wewn.
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT 8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel. 8-24-11

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmu
wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 48 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 24 zł
KWARTALNIE . . . . 12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . 4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJ
WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKAC
ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRA

Cena zł 4.—

Now
drog

6 (60)

CZERWIEC -

Proletariusze wszystkich krajó

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLIT
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBO

6 (60)

ROK VIII
CZERWIEC 1954

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa". Warszawa. Al. Jerozolimskie 125 Nakł 104 770. Zam. 1186. 14.VI.54 r. 5-B-14685
Podpisano do drugu 27.VI.1954 r.

WŁADYSŁAW DWORAKOWSKI

Wzmóc walkę o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej

II Zjazd naszej partii postawił przed nami zadanie przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi. W realizacji tego zadania główną rolę odgrywa rolnictwo. Bez wzrostu produkcji rolnej, bez zwiększenia wydajności z hektara, bez wzrostu hodowli — zadanie to nie może być wykonane.

II Zjazd partii wysunął przed rolnictwem konkretny program zwiększenia produkcji rolnej o 10% w ciągu najbliższych dwu lat, to jest o tyle o ile wzrosła produkcja rolna w ciągu poprzednich czterech lat. Osiągnięcie tego celu wymaga pełnego wykorzystania wszystkich rezerw naszego rolnictwa. Zjazd podkreślił szczególnie doniosłą rolę, jaką przy wykonaniu tego zadania winna odegrać socjalistyczna gospodarka na wsi — spółdzielnie produkcyjne i PGR. Socjalistyczna gospodarka na wsi powinna o wiele szybciej rozwinąć swą produkcję, by stać się dla chłopów gospodarujących indywidualnie przykładem, jak poważny wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej można osiągnąć dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod agro- i zootechniki, dzięki mechanicznej uprawie ziemi i dzięki stosowaniu zespołowych form gospodarowania.

Partia przywiązuje ogromną wagę do rozwoju i umocnienia spółdzielczości produkcyjnej. Rozwój spółdzielczości produkcyjnej stwarza stale rosnące możliwości dalszego rozwoju rolnictwa i zasadniczego podniesienia poziomu życiowego chłopów pracujących i całego narodu.

• •
•

W końcu 1951 roku liczba spółdzielni produkcyjnych w kraju wynosiła 3 056, w końcu 1952 r. — 4 904, w końcu 1953 r. — 8 017.

Według danych na dzień 1 czerwca br. liczba spółdzielni produkcyjnych w Polsce wynosi 8 771. Skupiają one 183 718 gospodarstw chłopskich i 211 139 członków.

Jak widać z tych cyfr, wzrost liczby spółdzielni produkcyjnych odbywa się bardzo nierównomiernie. Jeżeli w roku 1952 nastąpił wzrost liczby spółdzielni o 60% w stosunku do 1951 r., a w roku 1953 — o 63% w stosunku do 1952 r., to w ciągu 5 miesięcy bieżącego roku wzrost spółdzielni

produkcyjnych wyniósł zaledwie 9.4%. Należy przy tym podkreślić, że spośród 857 spółdzielni nowozałożonych w roku bieżącym blisko dwie trzecie przypada na województwa: poznańskie, bydgoskie i wrocławskie, podczas gdy np. w województwach: krakowskim, kieleckim i lubelskim założono w tym okresie zaledwie po 6 — 10 spółdzielni. Tempo budowy spółdzielni produkcyjnych osłabło szczególnie na terenie województw centralnych i wschodnich. A przecież doświadczenie roku ubiegłego mówi, że spółdzielnie można zakładać w szybkim tempie nie tylko na Ziemiach Zachodnich. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. ub. powstało spółdzielni: w woj. poznańskim — 278, bydgoskim — 228, rzeszowskim — 137, krakowskim — 120, kieleckim — 81, łódzkim — 81.

Jakie są przyczyny obecnego zastoju w zakładaniu nowych spółdzielni produkcyjnych?

Z analizy faktów wynika w sposób całkowicie bezsporny, że podstawową przyczyną słabego rozwoju ruchu spółdzielczego na wsi w chwili obecnej są istotne braki w naszej pracy politycznej, propagandowo-agitacyjnej i organizacyjnej, przede wszystkim jednostronność w zrozumieniu i w realizacji zadań wysuniętych przez Zjazd.

Nasze instancje i organizacje partyjne nauczyły się już lepiej i bardziej konkretnie zajmować sprawami produkcji rolnej. Wskazuje na to przebieg tegorocznej wiosennej kampanii siewnej, która w wyniku zwiększonej pomocy partii przebiegała sprawniej niż w latach ubiegłych. Znalazło to m. in. wyraz w organizowaniu różnych form zespołowego działania, jak zespoły uprawowe, łąkarskie, melioracyjne, które przyczyniły się do częściowego zagospodarowania odłogów, łąk i pastwisk w kampanii wiosennej; wyraziło się to również w szerszym stosowaniu nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych.

Ale wielu towarzyszy wciąż jeszcze nie dostrzega nierozdzielnej jedności walki o wzrost produkcji rolnej, walki o wzmocnienie dyscypliny wsi w realizacji obowiązkowych dostaw i walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Walce o wzrost produkcji rolnej nie towarzyszyła praca nad zabezpieczeniem codziennej systematycznej realizacji obowiązkowych dostaw, nie towarzyszyła jej uporczywa, stała walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Wskutek takiej całkowicie fałszywej, obcej polityce partii postawy nie przeciwdziałano dostatecznie próbom wrogich sił, które chciały przechwycić pomoc państwa ludowego przeznaczoną dla wsi a równocześnie nie dopuścić do umocnienia spójni i do pogłębienia socjalistycznej przebudowy wsi.

Zahamowanie budowy spółdzielni produkcyjnych wynika również z niedostatecznego, niecałkowitego przyswojenia sobie dokonanej przez KC krytyki błędów popełnionych przez niektóre powiatowe organizacje partyjne przy budowie spółdzielni produkcyjnych.

Jak wiadomo, w niektórych powiatach miały miejsce sprzeczne z linią partii wypadki naruszania zasady dobrowolności przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, wypadki tworzenia spółdzielni bez należytego przygotowania politycznego i ekonomiczno-organizacyjnego. Po ujawnieniu i skrytykowaniu przez KC tych błędów i wypaczeń kierownictwa niektórych spośród tych organizacji przerzuciły się od sekciarskiego admi-

nistrowania do oportunistycznej bierności i miast naprawić błędy, zmienić metody pracy, uzbroić organizację partyjną do umiejętnej pracy politycznej przy budowie spółdzielni — zahamowały pracę nad dalszą rozbudową spółdzielni. Musimy, rzecz jasna, stanowczo walczyć z tego rodzaju tendencją do asekuranctwa, wyrażającą się w obcej komuniście zasadzie: „mniej będę robił, mniej błędów popełnię" — tendencją do ulegania naciskowi kułaków, występujących przeciwko budowie spółdzielni produkcyjnych.

Powiat miechowski to największy, a jednocześnie najbardziej uspółdzielczony powiat rolniczy województwa krakowskiego. Na plenum KW w maju br. I sekretarz KP w Miechowie tow. Figura oświadczył, że powiatowa organizacja nie tylko nie buduje spółdzielni produkcyjnych, ale nie widzi perspektywy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na swoim terenie w najbliższym okresie. Jak się okazało, KP w Miechowie nie znał nawet liczby komitetów założycielskich na swoim terenie, oderwał się od terenu i nie rozwija działalności w kierunku zakładania nowych spółdzielni produkcyjnych. Taka oportunistyczna postawa KP musiała udzielić się organizacji miechowskiej i sprawiła, że od roku w powiecie tym nie zbudowano ani jednej spółdzielni produkcyjnej.

Czy można pogodzić się z tym, że w województwie opolskim, które przecież ma duży dorobek w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej i poważne osiągnięcia w walce o wzrost produkcji rolnej oraz o realizację obowiązkowych dostaw, w br. założono zaledwie 22 spółdzielnie, z tego w marcu — 8, w kwietniu — 7, a w maju — 1?

KW w Kielcach na posiedzeniu egzekutywy 7 kwietnia br., a więc po II Zjeździe, stwierdził, że słabo się orientuje, jaki jest stan i rozwój spółdzielczości produkcyjnej w terenie. Województwo kieleckie znajduje się w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, jeśli pominąć woj. stalinogrodzkie, na ostatnim miejscu w kraju. W Kieleckiem istnieje w chwili obecnej 149 spółdzielni produkcyjnych — w tym tylko 10 założonych w ciągu 5 miesięcy br. I nie może być inaczej, jeśli w województwie tym sprawą spółdzielczości produkcyjnej zajmują się wyłącznie wydziały rolne KW i KP, a pierwsi sekretarze KP tow. Kępa z Radomia i tow. Sebski z Końskich pozostawiają budowę spółdzielni instruktorom wydziałów rolnych KP.

Na zahamowanie dalszej budowy spółdzielni produkcyjnych ma również wpływ nastrój demobilizacji panujący w wielu komitetach gminnych, które w oczekiwaniu na zmianę struktury administracyjnej osłabiły w znacznym stopniu pracę z aktywem i z organizacjami partyjnymi również w dziedzinie budowy spółdzielni produkcyjnych.

Poważnym czynnikiem wpływającym hamująco na rozwój spółdzielczości produkcyjnej jest brak ofensywnej postawy organizacji partyjnych władz terenowych wobec kułaka, reakcyjnego odłamu kleru i agentur imperialistycznych, rozwijających bez przerwy przeciwspółdzielczą propagandę i usiłujących zwiększyć wahania chłopa. Niektórzy towarzysze nauczyli się szafować słowami o walce z kułakiem, ale w praktyce często zamykają oczy na jego machinacje, zajmują bierną postawę wobec antyspółdzielczej propagandy oraz rozkładowej roboty kułaka i jego zauszników. Organizacje partyjne niedostatecznie przeciwstawiały się kułackiej propagandzie, która po IX Plenum głosiła kłamliwie, że zwiększona po-

moc państwa dla chłopów pracujących oznacza rezygnację z budowy spółdzielni produkcyjnych.

Na rozwój spółdzielczości produkcyjnej wpływa również hamująco brak dostatecznej troski wielu instancji i organizacji partyjnych o stan gospodarczy i dalszy rozwój już istniejących spółdzielni. Mimo dyrektyw zawartych w uchwałach KC komitety wojewódzkie i powiatowe w wielu wypadkach pozostawiają spółdzielnie ich własnemu losowi, nie kontrolują realizacji przez rady narodowe i POM uchwał rządu o udzielaniu pomocy spółdzielniom produkcyjnym, nie otaczają spółdzielni dostateczną opieką polityczną.

Zahamowanie budowy spółdzielni produkcyjnych spowodowane jest również niedostateczną a często wręcz nieudolną popularyzacją dorobku i osiągnięć spółdzielni produkcyjnych, a zwłaszcza spółdzielni przodujących. Szczególnie przejawiło się to w niewykorzystaniu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w spółdzielniach produkcyjnych na przełomie 1953/1954 r. dla popularyzacji wśród chłopów dorobku tysięcy dobrych spółdzielni produkcyjnych, dla przekazywania doświadczeń tych przodujących spółdzielni nowozorganizowanym i słabym spółdzielniom.

Bardzo ważnym czynnikiem zahamowania rozwoju spółdzielczości produkcyjnej jest fakt, że KW i KP, rady narodowe oraz kierownictwo POM nie zdołały dotychczas uczynić z POM przodującego, bojowego oddziału w walce o umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych i o budowę nowych spółdzielni.

Pomimo pewnej poprawy, jaka zaznaczyła się w toku kampanii siewnej, nie dokonano przełomu w realizacji zobowiązań POM wobec spółdzielni produkcyjnych. Niepełne wykorzystanie mocy produkcyjnych POM jest przede wszystkim skutkiem niedostatecznego jeszcze zaufania spółdzielni produkcyjnych do jakości pracy POM. W POM nie wzrosło dostatecznie poczucie odpowiedzialności za rozwój spółdzielni produkcyjnych i za ich wyniki produkcyjne, nie pojawiła się troska o rozwój hodowli zespołowej, o wprowadzenie prawidłowej organizacji pracy, o prawidłowe zaliczanie dniówek obrachunkowych, o rozwój demokracji i samorządu spółdzielczego.

Nie zdołano dotychczas w szerszym zakresie wykorzystać nadwyżki siły mechanicznej POM do pracy w gospodarstwach indywidualnych. POM zawarły z chłopami indywidualnymi wiosną br. umowy o wykonanie upraw na ponad 21 tys. ha wobec blisko 20 tys. hektarów w tymże okresie w r. ub. — mimo że w tegorocznej kampanii wiosennej rozporządzały większą nadwyżką mocy produkcyjnej. Instancje partyjne, rady narodowe i kierownictwo POM nie czyniły dostatecznych starań o pozyskanie w szerszym zakresie zamówień od chłopów gospodarujących indywidualnie.

Zbyt często POM traktowany jest jednostronnie, wyłącznie jako usługowe przedsiębiorstwo wynajmu maszyn. Gubi się często wielką rolę polityczną, jaką partia i rząd powierzyły POM.

Słabo pracują wydziały polityczne POM, słabo oddziałują one na pracę organizacji partyjnych zarówno w POM, jak i w spółdzielniach produkcyjnych.

KP nie traktują dotychczas wydziałów politycznych POM jako składowej części aparatu partyjnego, powołanego do pracy na bardzo odpowie-

dzialnym i trudnym odcinku socjalistycznej przebudowy wsi. KP z jednej strony zaniedbują i nie kierują pracą wydziałów, nie oceniają wyników, nie wskazują im kierunku działania, a z drugiej strony odrywają je często od właściwych im zadań. Tak np. KP w Jarocinie (woj. poznańskie) traktuje instruktora wydziału politycznego POM jako gońca, który na zawołanie każdego pracownika KP zjawia się, by załatwić różne zlecone mu zadania, zaniedbując pracę w przydzielonych mu pod opiekę spółdzielniach. Wypadki tego rodzaju nie są rzadkością.

Słabość POM wynika również z tego, że instancje partyjne mimo dyrektyw KC nie zajęły się dostatecznie sprawą doboru kadr dla POM. Wskazują na to poważne braki w obsadzie wydziałów politycznych POM. Na ogólną ilość 406 POM brakuje 39 kierowników wydziałów politycznych. Wielu spośród pracujących już kierowników nie posiada urzędowych nominacji, lecz pełni swe funkcje wciąż jeszcze prowizorycznie.

Najsłabszym ogniwem w aparacie politycznym POM jest aparat instruktorski. Obsada tego aparatu w wielu POM jest niepełna. KP i kierownictwo POM za mało troszczą się o podniesienie poziomu politycznego tej kadry. Szkolenie instruktorów jest niesystematyczne, a w szeregu POM personel wydziałów politycznych nie bierze udziału w szkoleniu.

W POM brak jest 316 agronomów rejonowych. Opieszale realizuje się uchwałę rządu o skierowaniu 300 agronomów do większych spółdzielni produkcyjnych. Na 200 przyznanych etatów zootechników POM obsadzono dotychczas 114.

KW i KP nie troszczą się o warunki socjalno-bytowe i kulturalne pracowników POM. Warunki sanitarno - higieniczne pomieszczeń dla załogi są bardzo często złe. Brak jest zwłaszcza opieki nad brygadami, które pracują w polu.

KW i KP winny w pełni zdawać sobie sprawę z tego, że obsada POM ludźmi doświadczonymi, oddanymi sprawie spółdzielczości produkcyjnej oraz troska o załogi POM jest sprawą niezwykle ważną, od której rozwiązania zależy w dużej mierze umocnienie i dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Komitety powiatowe nie dostrzegają również faktu, że wróg koncentruje swą uwagę na POM. W okresie siewów wiosennych miały miejsce wypadki sabotażu i szkodnictwa, które często uchodziły bezkarnie na skutek niedbalstwa i braku czujności.

Mimo wzrostu opieki zakładów przemysłowych nad POM, mimo rozszerzenia pomocy technicznej, organizacyjnej i politycznej pomoc ta jest nadal niedostateczna i należy ją jeszcze bardziej rozszerzyć i wzmocnić, zwłaszcza obecnie w toku przygotowań do kampanii żniwno-omłotowej.

Te wszystkie czynniki sprawiły, że mimo dużego ożywienia i ogromnej aktywizacji politycznej pracującego chłopstwa po II Zjeździe, mimo szeregu posunięć rządu ułatwiających szybką budowę spółdzielni produkcyjnych, w ostatnim czasie osłabło tempo wzrostu liczby spółdzielni.

• •
•

Zahamowanie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej w ostatnich miesiącach ma miejsce w okresie, kiedy zaistniały znacznie korzystniejsze

warunki do rozwinięcia szerokiej pracy masowo - politycznej nad budową nowych spółdzielni.

Mamy obecnie poważną liczbę spółdzielni produkcyjnych, których osiągnięcia świadczą dobitnie, że zespołowa gospodarka daje lepsze wyniki produkcyjne i zapewnia wyższe dochody chłopom, że spółdzielczość produkcyjna stwarza warunki do zasadniczych zmian w społecznym i kulturalnym życiu chłopa, kobiety wiejskiej i młodzieży.

Jak już wskazał II Zjazd, spółdzielnie produkcyjne gospodarujące od kilku lat (dane z podsumowania wyników 2 000 spółdzielni) mogą się wykazać plonami z ha znacznie wyższymi od plonów w gospodarce chłopskiej. Jeśli przeciętna plonów czterech zbóż z ha w roku ubiegłym — w roku słabego urodzaju — wynosiła w gospodarce chłopskiej 11,3 q, to w spółdzielniach produkcyjnych wynosiła 13 q — o 15% więcej. Potwierdza to tezę, że lepsza uprawa roli, zastosowanie maszyn i właściwych zabiegów agrotechnicznych zmniejsza straty spowodowane niepomyślnymi warunkami atmosferycznymi.

W tychże spółdzielniach obszar upraw przemysłowych w ciągu trzech lat zwiększył się z 6,2% do 9,5% areału. Wpłynęło to na wzrost dochodów spółdzielni i zwiększyło bazę paszową.

Notujemy również znaczny wzrost hodowli zespołowej oraz mleczności krów. Gdy w roku 1951 na 100 ha użytków rolnych przypadało w hodowli zespołowej 9,5 sztuk bydła, to w 1953 r. — 14,4 sztuk. Bydła w hodowli zespołowej wraz z hodowlą przyzagrodową było w 1951 r. na 100 ha użytków 27,5 sztuk, a w 1953 r. — 33,9. Jeszcze szybszy wzrost notujemy w zespołowej hodowli trzody, która wzrosła z 10 sztuk do 21,2 sztuk na 100 ha użytków a wraz z hodowlą przyzagrodową z 33,1 sztuk do 50,6 sztuk.

Cyfry te świadczą o zdrowym kierunku rozwoju hodowli. Rozwija się w spółdzielniach hodowla zespołowa i na działkach przyzagrodowych, ale znacznie szybciej wzrasta pogłowie zespołowe. Wskutek bardziej racjonalnej hodowli w wielu spółdzielniach mleczność krów jest wyższa niż w gospodarce indywidualnej.

Na uwagę zasługują charakterystyczne zmiany zachodzące w strukturze zasiewów. We wspomnianych spółdzielniach udział zbóż w strukturze zasiewów zmniejszył się o ok. 7%, natomiast udział upraw przemysłowych wzrósł o 3,3% (z 6,2 do 9,5%), pastewnych o 4,7% (z 5,2 do 9,9%) i strączkowych na ziarno z 4,1% do 5% całego areału. W porównaniu z gospodarką indywidualną spółdzielnie uprawiają dwa razy więcej pszenicy i dwa razy więcej roślin przemysłowych. Struktura zasiewów w spółdzielniach produkcyjnych wykazuje prawidłową tendencję do takiej proporcji uprawy roślin, która zapewnia wielostronny rozwój spółdzielni, wzrost jej produkcji i dochodów.

Rozwój gospodarki zespołowej stanowi podstawę stale wzrastającego dochodu członków spółdzielni. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych dochody spółdzielców wzrosły również w 1953 r.

Przy równoczesnym znacznym wzroście wkładów na fundusz inwestycyjny z 6,1% dochodu ogólnego w 1951 r. do 10,8% w 1953 r. dochód podzielny na rodzinę wzrósł w tym okresie o 26%. Niezależnie od tego znacznie zwiększyła się akumulacja z tytułu przyrostu inwentarza żywego i akumulacja w budownictwie w wyniku pracy spółdzielców.

Dane z przebiegu tegorocznej kampanii siewnej wskazują, że nastąpiło dalsze okrzepnięcie spółdzielni produkcyjnych, rozszerzenie areału uprawy i stosowania nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych oraz powiększenie areału upraw roślin przemysłowych i warzyw. Zaznaczył się w br. w spółdzielniach produkcyjnych całego kraju wzrost dyscypliny, większy udział w pracach polowych rodzin członków spółdzielni.

Tak np. spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Grzywna (pow. toruński) licząca 68 członków powiększyła w roku bieżącym obszar zasiewów o 74 ha, przy czym zasadziła 18 ha kartofli wobec 5 ha w roku ubiegłym, a ponadto 5 ha innych okopowych oraz 10 ha warzyw. Spółdzielcy z Grzywny realizując zadania wynikające z uchwały Rady Ministrów z lutego br. rozwinęli polową uprawę warzyw oraz zbudowali 140 okien do uprawy inspektowej. W roku bieżącym stopień mechanizacji prac polowych w tej spółdzielni w wiosennej akcji siewnej sięgał 90%. Siewem krzyżowym zasiano 20 ha pszenicy i 10 ha jęczmienia. Spółdzielnia ta już w maju br. wykonała zadania planu pierwszego półrocza w hodowli bydła, trzody i owiec.

Równocześnie jednak istnieje jeszcze pewna część spółdzielni słabych — szczególnie w woj. warszawskim, białostockim, lubelskim, rzeszowskim i szczecińskim.

Walka o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej wymaga dużych wysiłków partii, rad narodowych i POM dla zlikwidowania przyczyn słabości tych spółdzielni i podciągnięcia ich do poziomu przodujących.

Po IX Plenum i II Zjeździe partia i rząd podjęły szereg poważnych decyzji, które stwarzają nowe bodźce do szybszego rozwoju naszego rolnictwa. Partia walczy o zwiększenie produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych, ale zdaje sobie sprawę z tego, że drogę do pełnego rozwoju rolnictwa i jego możliwości produkcyjnych otwiera szeroko dopiero spółdzielczość produkcyjna. Dlatego też uchwały partii i rządu w sprawie pomocy dla rolnictwa przewidują dużą i wszechstronną pomoc dla spółdzielni produkcyjnych.

Poważnym bodźcem do dalszego postępu w dziedzinie przebudowy wsi jest uchwała Rady Ministrów o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Uchwała ta przewiduje znacznie szerszą niż dotychczas pomoc kredytową państwa na inwestycje (wzrost o 71% w porównaniu z 1953 r.), pomoc kredytową na rozwój hodowli, bezpłatne leczenie inwentarza żywego, zwiększone kredyty na elektryfikację i radiofonizację gromad uspółdzielczonych oraz na zagospodarowanie odłogów.

Uchwała rządu przewiduje znaczne zmiany w systemie premiowania pracowników POM za wykonanie umów zawartych ze spółdzielniami. Premiowanie zostało uzależnione od wyników produkcyjnych spółdzielni. Uchwała przewiduje również zwiększenie parku maszynowego i dalszą rozbudowę POM.

W myśl uchwały spółdzielnie produkcyjne w znacznie szerszym niż dotychczas zakresie korzystać będą z pomocy agro- i zootechnicznej. Państwo udzieli spółdzielniom pomocy kredytowej celem umożliwienia im spłaty wkładów inwentarzowych w bydle.

Uchwała rządu wprowadza bezpłatną pomoc leczniczą dla członków spółdzielni i ich rodzin. Placówki kulturalno - oświatowe i wychowawcze w spółdzielniach korzystać będą ze specjalnej pomocy państwa.

PGR zobowiązane zostały również do udzielenia fachowej pomocy organizacyjnej i technicznej w przekazywaniu spółdzielniom przodujących doświadczeń, w szkoleniu masowym i w upowszechnieniu wiedzy rolniczej.

Ponadto członkowie spółdzielni produkcyjnych korzystają z szeregu uprawnień, ulg i pomocy, m. in. w zakresie budowy i remontu budynków oraz w zakupie bydła. Członkowie spółdzielni — mężczyźni po ukończeniu lat 65, a kobiety 60, nie posiadający zdolnych do pracy członków rodziny, mogą być zwolnieni od obowiązkowych dostaw i podatku gruntowego z działki przyzagrodowej.

Czy uchwała ta została należycie spopularyzowana? Czy wykorzystano należycie jej mocny ładunek propagandowy? Czy kontrolowano w terenie jej realizację? Niestety, nie.

Nie można nadal spokojnie tolerować tego stanu rzeczy.

Prowadzona przez partię i rząd polityka szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących i rozwoju rolnictwa znalazła żywy odzew na wsi. Wzrosło zaufanie mało- i średniorolnych chłopów do władzy ludowej. Wskazuje na to między innymi przebieg wiosennej kampanii siewnej, a zwłaszcza masowy udział chłopów we współzawodnictwie dla uczczenia II Zjazdu i 1 Maja.

Przychylne nastroje wsi, nowe bodźce ekonomiczne, rozszerzenie bazy technicznej i usprawnienie pracy POM stwarzają dla instancji i organizacji partyjnych sprzyjające warunki do rozwinięcia masowej pracy politycznej wokół walki o wzrost produkcji rolnej, o dalszy rozwój istniejących spółdzielni oraz szybsze tempo zakładania nowych spółdzielni. Wszystkie te czynniki sprzyjają dokonaniu przełomu w pracy nad rozbudową spółdzielczości produkcyjnej.

Nie można w tej sytuacji nadal tolerować faktu, że instancje i organizacje partyjne nie kontrolują realizacji uchwały rządu o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, że instancje i organizacje partyjne nie podejmują dostatecznego wysiłku dla pełnego wprowadzenia w życie tak ważnego programu rozwoju spółdzielczości, nie wykorzystują zawartego w uchwałach rządu kapitału politycznego do wzmożenia walki o rozwój spółdzielni produkcyjnych i ich umocnienie.

Towarzysz Bierut wskazał na IX Plenum, że aby przekonać chłopa o słuszności drogi wiodącej do dobrobytu wsi, jaki stwarza zespołowa gospodarka w warunkach zwiększenia pomocy dla gospodarzy indywidualnych, trzeba będzie znacznie wzmóc pracę polityczną, znacznie zwiększyć wysiłki i rozwinąć nowe formy działania, przystosowane do nowej sytuacji.

W związku z tym musi być pogłębiona treść pracy politycznej. Trzeba dokonać olbrzymiego wysiłku, aby spółdzielnie stały się jak najszybciej ośrodkami przodującej gospodarki rolnej, promieniującymi na indywidualną gospodarkę swymi osiągnięciami produkcyjnymi, wyższą stopą życiową i kulturą życia codziennego.

Zdarzają się wypadki, że spółdzielnie produkcyjne stanem swej gospodarki dają odstraszający przykład indywidualnie gospodarującym chłopom i mimo wysiłków nie udaje się uzdrowić tych spółdzielni. Zadaniem instancji partyjnych jest każdy taki wypadek oddzielnie i szczegółowo zbadać, ujawnić przyczyny, wyciągnąć konsekwencje w stosunku do win-

nych tego stanu rzeczy, przeanalizować wszystkie możliwości uzdrowienia, a w ostateczności spółdzielnie takie rozwiązać. Nie można tolerować, aby w spółdzielni produkcyjnej przez dłuższy okres działały elementy rozkładowe, rozbijające spółdzielnię od wewnątrz, uniemożliwiające jej normalną pracę i rozwój. Takie szkodnictwo w spółdzielniach musi spotkać się z planowym i zdecydowanym przeciwdziałaniem ze strony organizacji partyjnych, KP, rad narodowych i wydziałów politycznych POM.

W związku z tym sprawą ogromnej wagi jest wzmocnienie dyscypliny w spółdzielniach produkcyjnych, rozwinięcie u spółdzielców poszanowania własności społecznej, wzmocnienie i rozwój samorządu spółdzielni. Należy z całą bezwzględnością tępić wszelkie przejawy nadużyć i samowoli ze strony tych, którzy zobowiązani są wychowywać spółdzielców w duchu socjalistycznej moralności, w duchu socjalistycznego stosunku do własności społecznej. Jak najostrzej należy reagować — przekazując sprawę w ręce prokuratora — na takie wypadki, jakie miały miejsce w pow. świeckim, gdzie sekretarz KP, kierownik wydziału rolnego KP, kierownik wydziału politycznego i starszy agronom POM brali dla siebie ze spółdzielni produkcyjnej Topólno zboże, przeznaczone na opłatę POM, płacąc za nie po cenach obowiązkowych dostaw.

W walce o przezwyciężenie niedomagań spółdzielni dużo uwagi należy poświęcić rozwojowi hodowli zespołowej. W większości wypadków źródłem słabości spółdzielni jest niedostateczny poziom lub całkowity brak zespołowej hodowli. Spółdzielnie takie mają niskie dochody, nie przyciągają nowych członków, nie rozwijają się.

Instancje partyjne, rady narodowe i POM muszą systematycznie walczyć o przestrzeganie postanowień statutu co do wielkości działek przyzagrodowych. Po dziś dzień liczne są wypadki, że działki przyzagrodowe wynoszą od 1 do 5 ha, co podrywa zespołową gospodarkę.

Przy zakładaniu nowych spółdzielni instancje i organizacje partyjne winny uwzględnić sprawę rozwoju niższych form spółdzielczości produkcyjnej oraz sprawę rozwijania inicjatywy chłopów małorolnych i średniorolnych w kierunku organizowania różnych form zespołowego działania. Szczególną uwagę należy poświęcić grupom sąsiedzkiej uprawy, zapewniając chłopom pomoc maszynową POM i pomoc agronomiczną oraz przyznając im ulgi podatkowe.

KP powinny pomóc wiejskim organizacjom partyjnym w zakładaniu takich grup uprawowych, pomóc w zawieraniu umów z POM chłopom, którzy wyrazili zgodę na czasowe zaoranie miedzy. Chłopi ci nie podpisują żadnej deklaracji o przystąpieniu do spółdzielni. Zbiorów dokonuje każdy chłop dla siebie, a tylko tam gdzie się co do tego zgodzili, zbierają plony wspólnie — ale każdy chłop zwozi zbiór ze swego pola do własnej stodoły i sam nim rozporządza. Forma ta ma szczególne znaczenie na terenach o bardzo rozdrobnionej gospodarce, o dużej liczbie gospodarstw bezkonnych i dużej szachownicy pól, a więc np. w woj. kieleckim, krakowskim, rzeszowskim i warszawskim oraz tam, gdzie chodzi o robotników przemysłowych posiadających gospodarkę na wsi. Stosowanie tych form zespołowego działania powinno im ułatwić podjęcie decyzji w sprawie przystąpienia do spółdzielni.

Niezbędne jest uaktywnienie i ożywienie pracy samorządu GS i pracy komitetów sklepowych oraz rozwinięcie kontroli społecznej nad rozdzia-

łem towarów przez GS, zwalczanie biurokratyzmu w GS, zacieśnianie więzi chłopów pracujących ze spółdzielczością zbytu i zaopatrzenia, która stanowi szeroki pomost do spółdzielczości produkcyjnej.

Wprawdzie wszyscy przyznają, że spółdzielczość zbytu i zaopatrzenia odgrywa doniosłą rolę w przygotowaniu chłopa do przejścia do zespołowego gospodarowania, ale w praktyce często spotyka się obojętność wobec licznych przejawów biurokratyzmu, niedbalstwa a nawet nałogowego pijaństwa i nadużyć w GS, które podrywają zaufanie chłopa do samej idei spółdzielczości.

Instancje partyjne winny sobie w pełni zdawać sprawę z tego, że w obecnej sytuacji na wsi, kiedy w wyniku zwiększonej pomocy partii i rządu dla rolnictwa rozwinęła się aktywność chłopów w walce o wzrost produkcji rolnej, kiedy chłop coraz częściej poszukuje nawozów i kwalifikowanego ziarna, kiedy chętnie sięga po kredyt państwowy na cele inwestycyjne, powstały warunki szczególnie sprzyjające skierowaniu inicjatywy chłopów do podejmowania najbardziej różnorodnych form kolektywnego współdziałania, zapewniającego im uzyskanie lepszych wyników produkcyjnych i wyższych dochodów.

Tymczasem organizacje partyjne, a nawet niektórzy pracownicy aparatu partyjnego i wydziałów politycznych POM oraz KW i KP, mimo wyraźnych wskazówek KC, zaniedbują te sprawy i nie uwzględniają ich w swojej codziennej pracy.

W pracy nad rozbudową spółdzielczości produkcyjnej więcej uwagi należy poświęcić komitetom założycielskim. Według danych KW na terenie kraju istnieje ok. 3,5 tys. komitetów założycielskich. W tysiącach gromad istnieją grupy aktywu wiejskiego, w oparciu o które można i należy systematycznie rozwijać pracę polityczną nad założeniem w najbliższym okresie spółdzielni.

KP i organizacje partyjne w znacznym jednak stopniu zaniedbują pracę z komitetami założycielskimi. Znaczna liczba komitetów założycielskich nie przejawia żywotności, nie rozwija agitacji w gromadzie, nie zdobywa nowych zwolenników dla spółdzielczości produkcyjnej. Należy zrozumieć, że bez stałej praktycznej pomocy KW i KP komitety założycielskie nie spełnią swego zadania. Komitet założycielski, który nie przejawia działalności i który mimo wysiłków nie daje się uaktywnić, należy rozwiązać, bo zamiast być pomocą staje się przeszkodą na drodze budowy spółdzielni produkcyjnej.

Województwo kieleckie, które — jak już wspomniałem — posiada zaledwie 149 spółdzielni produkcyjnych, ma najwyższą liczbę komitetów założycielskich w kraju — 402, a w roku bieżącym powstało tam tylko 10 nowych spółdzielni. W województwie krakowskim komitetów założycielskich jest 246, a spółdzielni powstało zaledwie 9. Podobnie jest w woj. rzeszowskim. Cóż to są za komitety założycielskie, których olbrzymia większość istnieje od bardzo dawna, ale nie wykazuje aktywności i nie buduje spółdzielni? Czy są to komitety walki o spółdzielczość produkcyjną, czy też komitety uchylania się od tej walki, wymigiwania się od pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej?

KP powinny przejrzeć skład komitetów założycielskich i usunąć z nich elementy przypadkowe, karierowiczowskie, kombinatorskie, zauszników

kułackich wszelkiego typu, którzy tam przeniknęli po to, by nie dopuścić do powstania spółdzielni.

Najważniejsze zadanie polega na tym, aby wzmóc pracę polityczną z komitetami założycielskimi, zwiększyć ich autorytet i znaczenie w gromadach, spowodować skupienie się wokół nich przodujących chłopów i w ten sposób w możliwie krótkim okresie czasu założyć spółdzielnię. W powiatach, gdzie istnieje większa liczba komitetów założycielskich, należy organizować co pewien czas jednodniowe grupowe seminaria dla czołowego aktywu komitetów założycielskich, aby zapoznać go ze statutami i podzielić się z nim doświadczeniami z zakładania spółdzielni produkcyjnych. Należy zarazem poinformować członków komitetów założycielskich o bieżących zadaniach politycznych i gospodarczych wsi oraz wciągnąć komitety założycielskie do wykonania tych zadań. Ponadto najlepszych spośród członków komitetów założycielskich należy kierować na wojewódzkie kursy kształcenia kadr spółdzielczych w celu przygotowania przyszłej kadry kierowniczej spółdzielni produkcyjnych. Jedną z głównych metod naszej pracy z komitetami założycielskimi winno się stać organizowanie częstych wyjazdów członków tych komitetów do spółdzielni produkcyjnych dla zapoznania ich z prowadzeniem gospodarki zespołowej, organizacją pracy itp.

Ogromne zadania w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej stoją przed istniejącymi spółdzielniami. Niektóre nasze organizacje w rozwoju spółdzielczości dostrzegają tylko jedną stronę tego zagadnienia — pracę nad zakładaniem nowych spółdzielni, pomijając w praktycznej działalności doniosłej wagi sprawę rozbudowy istniejących spółdzielni, codzienną stałą pracę nad pozyskaniem dla spółdzielni pozostałych chłopów z gromady.

Spośród 2 000 zbadanych gromad, gdzie istnieją spółdzielnie produkcyjne, które w 1953 r. dzieliły dochód już po raz trzeci, struktura gospodarstw zrzeszonych w spółdzielniach produkcyjnych przedstawia się następująco:

bezrolnych	10,2%
do 2 ha	6,5%
2 — 5 ha	15,7%
5 — 10 ha	59,6%
10 — 15 ha	7,3%
15 — 20 ha	0,5%
ponad 20 ha	0,2%

W gromadach uspółdzielczonych przystąpiło do spółdzielni gospodarstw:

do 2 ha	17,7%
2 — 5 ha	30,1%
5 — 10 ha	59,3%
10 — 15 ha	55,0%
15 — 20 ha	23,3%
ponad 20 ha	18,4%

Najmniej biedoty i słabszych średniaków wstąpiło do spółdzielni w uspółdzielczonych gromadach województw:

	do 2 ha	2 — 5 ha
stalinogrodzkiego	3,2%	6,5%
łódzkiego	9,6%	17,5%
warszawskiego	11,8%	23,1%
krakowskiego	11,9%	13,4%
gdańskiego	12,9%	46,1%
olsztyńskiego	13,6%	42,5%

Powyższe liczby wykazują, że biedota w swej masie i słabszy średniak, szczególnie na ziemiach starych, pozostają poza spółdzielnią produkcyjną. W spółdzielniach dominuje średniak, a nierzadko wkrada się do nich i kułak.

Wynika to stąd, że w naszej pracy na wsi nie opieramy się w dostatecznym stopniu na najbliższej nam klasowo biedocie. Nie docieramy z naszą propagandą do biedoty, nie umiemy jej wskazać perspektyw dobrobytu i kultury w spółdzielni produkcyjnej.

Przez cały czas pracy nad założeniem spółdzielni, jak również przy zatwierdzaniu spółdzielni produkcyjnej, KW i KP powinny szczególną uwagę zwrócić na to, ilu małorolnych przystąpiło do spółdzielni i ilu pozostało w gromadzie poza spółdzielnią. Nasze instancje partyjne muszą bić się o zwiększenie udziału biedoty wiejskiej w spółdzielniach. Należy łamać dość często ujawniającą się niechęć do przyjmowania tych chłopów, którzy niewiele albo nic nie wnoszą tytułem wkładu do spółdzielni.

Wynikiem niedostatecznej pracy politycznej w spółdzielniach są występujące tu i ówdzie sobkowskie tendencje do zasklepiania się i izolowania od pozostałej części gromady. Rodzą się one z braku perspektywy rozwoju spółdzielni, z niesłusznych obaw, że przyjmowanie nowych członków spowoduje zmniejszenie dochodów spółdzielni i obniżenie wartości dniówki obrachunkowej. Doświadczenie natomiast wskazuje, że wraz ze wzrostem liczby członków spółdzielni rosną ich dochody, rośnie ich siła gospodarcza, wzrasta dobrobyt spółdzielców. Trzeba więc rozpraszać te obawy i przekonywać o szkodliwości wprowadzenia takich poglądów w życie zarówno dla interesów spółdzielni i jej członków, którzy obawiają się obniżenia dniówki obrachunkowej, jak i dla perspektywy socjalistycznej przebudowy wsi.

Przykładem wzrostu siły gospodarczej spółdzielni wraz ze wzrostem liczby członków może być RZS w Olszewce, pow. wyrzyski (woj. bydgoskie), gdzie od czasu zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w 1949 r. do chwili obecnej liczba rodzin wzrosła z 24 do 51. Między innymi zostało przyjętych do spółdzielni 17 rodzin bezrolnych. Dochody członków nie tylko nie zmalały, ale wzrosły kilkakrotnie.

Dochód podzielny w przeliczeniu na gotówkę wzrósł ze 190 442 złotych w 1950 r. do 775 224 zł w 1953 r., a więc czterokrotnie, a wartość dniówki obrachunkowej trzykrotnie (z 13,02 zł w 1950 r. do 39,96 zł w 1953 r.). W okresie tym rozwinęła się poważnie zespołowa hodowla. Dziś Olszewka posiada 132 szt. bydła, ponad 200 szt. trzody chlewnej oraz ponad 70

szt. owiec. Spółdzielnia ta rozwija kontraktację buraka cukrowego i roślin oleistych. Obszar tych upraw wzrósł z 30 ha w 1950 r. do 70,48 ha w 1953 r.

Zdarza się, że chłop pracujący, który przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnej był do niej nastawiony niechętnie, a nawet obraził założycieli, po pewnym czasie przekonuje się o niesłuszności swego stanowiska i wyraża gotowość przystąpienia do spółdzielni. Spółdzielcy zamiast okazać mu przychylność, wyrazić zadowolenie z tej zmiany, zapomnieć dawne urazy, uznać, że wynikami swej pracy przekonali go, w swoim zaślepieniu odtrącają go, nie przyjmują do swego grona. Jest to szczególnie szkodliwe, gdyż odgradzając się od indywidualnie gospodarujących chłopów spółdzielnia przestaje wywierać wpływ gospodarczy, polityczny i kulturalny na wieś indywidualną, przestaje promieniować wokół siebie i odgrywać rolę przodującego oddziału, którego zadaniem jest ułatwienie przejścia na drogę socjalistycznej gospodarki wszystkim chłopom pracującym swojej gromady. Izolowanie się spółdzielni od wsi indywidualnej ułatwia robotę kułacką wśród chłopów, którzy do spółdzielni jeszcze nie przystąpili, osłabia samą spółdzielnię.

Chłop spółdzielca przeobraża się, staje się nowym człowiekiem naszej wsi, przedstawicielem socjalistycznej gospodarki, szybciej rośnie jego świadomość. Dlatego też powinien podawać bratnią dłoń tym chłopom pracującym, którzy w nieświadomości wczoraj jeszcze podnosili rękę na spółdzielnię, ale dziś gotowi są wspólnie pracować.

Winno się stać ambicją każdej spółdzielni, by należała do niej jak największa część chłopów gromady. Każda spółdzielnia powinna dążyć do pozyskania na członków wszystkich chłopów pracujących swojej gromady.

Pracę wszystkich instancji i organizacji partyjnych w dziedzinie rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej oceniać należy nie tylko według wyników osiągniętych w budowie nowych spółdzielni, lecz również według przypływu nowych członków do spółdzielni już istniejących.

• •
•

Aby propaganda spółdzielczości produkcyjnej spełniała swe zadania i umiała trafić do duszy chłopa — należy ją uczynić bardziej konkretną, przystosowaną do warunków miejscowych.

Konkretna, przekonywająca propaganda oznacza posługiwanie się argumentami zaczerpniętymi z życia chłopów danej gromady, danej gminy, powiatu i województwa. Wymaga to wnikliwego poznania nastrojów terenu, jego potrzeb i trudności. Wymaga to również znajomości tradycji walk chłopskich danego terenu przeciwko obszarniczo-kapitalistycznemu wyzyskowi. Nasi propagandziści wiejscy winni uważnie przysłuchiwać się głosowi chłopa pracującego, by w sposób trafny i konkretny demaskować fałszywą propagandę wroga i siłą bezspornych osiągnięć spółdzielni produkcyjnych położonych w bliższym lub dalszym sąsiedztwie rozpraszać wątpliwości i wahania chłopów.

Poważnym brakiem naszej propagandy na wsi jest to, że nie umiała ona wywołać wśród setek tysięcy młodzieży wiejskiej entuzjazmu dla

spółdzielni produkcyjnych, które otwierają przed młodzieżą nieograniczone perspektywy rozwoju. Nasza propaganda może i powinna w szerszym zakresie włączyć do walki o spółdzielczość produkcyjną kobiety wiejskie, którym zespołowa gospodarka przynosi wyzwolenie od wielu ciężkich prac i trudów, stwarza warunki pełnego udziału w życiu gospodarczym, politycznym i społecznym gromady.

Ulepszyć propagandę na wsi — to przede wszystkim podnieść jej poziom i pogłębić jej treść. Rośnie poziom kulturalny i polityczny mas pracujących, które żądają lepszych odczytów, lepszej propagandy ustnej i pisanej, w gazecie i w radio. Masy pragną znaleźć odpowiedź na nurtujące je pytania. Wymaga to więc lepszej pomocy dla agitatorów ze strony KP, bardziej systematycznego szkolenia agitatorów, zbierania ich dla dokonywania wymiany doświadczeń pracy agitacyjnej, operatywnej pomocy i kontroli pracy świetlic, bibliotek i radiowęzłów, rozszerzenia zasięgu kin objazdowych i zespołów artystycznych wśród ludności wiejskiej.

Najlepszym agitatorem spółdzielczości produkcyjnej powinien stać się sam spółdzielca. W roku bieżącym nie korzystano w dostatecznej mierze z dobrych doświadczeń lat ubiegłych, kiedy to przy pomocy aktywu przodujących spółdzielni prowadzona była szeroko praca polityczna wśród indywidualnych chłopów, w wyniku której założono setki nowych spółdzielni. Warto tu przypomnieć szczególnie cenne doświadczenia woj. wrocławskiego z ub. roku. Trzeba wrócić do tej metody, trzeba ją rozwinąć i szeroko stosować. Aktyw spółdzielczy jako złoty fundusz partii i władzy ludowej należy otoczyć opieką, zbierać, szkolić, uczynić z niego bojowe ramię partii w walce o socjalistyczną przebudowę wsi.

Aktyw spółdzielczy powinien przemawiać bezpośrednio na zebraniach chłopskich, w agitacji indywidualnej, przez radio i radiowęzły, ze szpalt prasy miejscowej i periodycznych wydawnictw lokalnych. Prasa wojewódzka, zwłaszcza wydawnictwa lokalne powinny w bardziej atrakcyjnej formie informować o zmianach zachodzących w życiu spółdzielców i popularyzować osiągnięcia przodujących spółdzielni. To samo dotyczy pracy radiowęzłów.

Rozwijać należy takie formy propagandy, jak fotogazetki i broszurki, gazetki powiatowe, błyskawice, składanki popularyzujące dorobek spółdzielni i życie spółdzielców.

Bardzo dobre wyniki daje bezpośrednie zapoznawanie chłopów z osiągnięciami spółdzielni. Organizowane w latach ubiegłych wycieczki chłopów do spółdzielni na terenie lub poza terenem własnego województwa — w tych wszystkich wypadkach, kiedy były należycie przygotowane i kiedy po ich powrocie KP prowadziły właściwą pracę polityczną w gromadach, skąd rekrutowali się uczestnicy wycieczek — przyczyniły się do powstawania spółdzielni produkcyjnych. Wycieczki te są jednak niekiedy traktowane jako przejażdżki turystyczne. Dobór uczestników wycieczek jest często przypadkowy. Za mało uwagi zwraca się również na udział w wycieczkach międzywojewódzkich większych grup z jednej gromady. KP słabo pracują z uczestnikami wycieczek po ich powrocie. Brak jest inicjatywy w organizowaniu wycieczek do przodujących spółdzielni na terenie własnego powiatu i własnego województwa.

KW i KP nie umieją dotychczas wykorzystać dla rozbudowy spółdzielczości tak ważnego instrumentu, jakim powinna się stać wszechstronna praca kulturalno - oświatowa na wsi.

Czym, jeśli nie niedocenianiem wagi tej sprawy przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, KW i KP, wytłumaczyć, że w woj. białostockim i w niektórych innych województwach zaledwie 10% wsi posiada świetlice? Czym wytłumaczyć, że pozwala się na niektórych terenach zamieniać nieliczne świetlice wiejskie na magazyny lub punkty GS? Wiele świetlic wiejskich wskutek braku pomocy i opieki ze strony organizacji partyjnych i rad narodowych nie przejawia żadnej działalności kulturalnej i świeci pustkami.

Nie doceniana jest również sprawa popularyzacji wiedzy rolniczej w walce o wzrost kultury upraw i hodowli. Trzeba szeroko wykorzystać do prowadzenia wykładów z zakresu wiedzy rolniczej pracowników służby rolnej, agronomów POM i PGR, nauczycieli wiejskich, aktyw kół miczurinowskich, a w ramach ekip łączności — wykładowców i słuchaczy wyższych szkół rolniczych.

Działalność oświatowo - kulturalna na wsi winna przyczynić się do rozbudzenia u chłopów pracujących jak najszerszego zainteresowania sprawami związanymi z postępem technicznym, kulturalnym i społecznym — i przygotować ich w ten sposób do spółdzielczości produkcyjnej.

* *
*

II Zjazd wskazał, że zagadnienia szybkiego rozwoju rolnictwa i rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej stanowią sprawę węzłową na obecnym etapie, są sprawą ogólnonarodową, że zagadnieniami tymi powinni żyć robotnicy przemysłowi, inteligencja twórcza i techniczna, nauczyciele, pracownicy rad narodowych, aparatu państwowego i gospodarczego.

Doświadczenia budownictwa spółdzielni produkcyjnych u nas w kraju, a zwłaszcza bogate doświadczenia budownictwa socjalizmu na wsi w Związku Radzieckim wskazują, jak nieocenioną i nieodzowną dla dokonania socjalistycznej przebudowy wsi jest pomoc klasy robotniczej.

Musimy rozwinąć u każdego robotnika poczucie współodpowiedzialności za sprawy wsi, za nieustanne umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego i realizację wynikających z niego na obecnym etapie zadań. Należy tak rozwinąć pracę polityczną w zakładach produkcyjnych, aby robotnicy świadomi byli kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo - chłopskim i wynikających z tego obowiązków. Trzeba nasycić propagandę zagadnieniami sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W zakładach pracy, gdzie występują nastroje antychłopskie podsycane przez propagandę WRN-owską, należy rozbijać wrogą argumentację wykazując jej antyrobotniczy i antysocjalistyczny charakter, wykazując, że godzi ona w podstawy naszej władzy ludowej.

Pomoc klasy robotniczej, pomoc państwa ludowego dla wsi — to pomoc produkcyjna, wyrażająca się w dostarczaniu maszyn i narzędzi niezbędnych rolnictwu; to produkcja nawozów sztucznych i przemysłowych artykułów masowego spożycia dla wsi. Walka o terminowe, w pełnym asortymencie i najwyższej jakości wykonanie produkcji przeznaczonej dla wsi — to jedna z zasadniczych form pomocy klasy robotniczej dla pracu-

jącego chłopstwa. Każdy robotnik pracujący w zakładzie produkcyjnym na potrzeby wsi, a zwłaszcza każdy pracownik przemysłu maszyn rolniczych, winien sobie w pełni zdawać sprawę z tego, ile szkody sojuszowi robotniczo - chłopskiemu wyrządza niska jakość wyprodukowanych towarów, ile szkody sojuszowi robotniczo-chłopskiemu wyrządza każdy źle wykonany traktor lub siewnik, psująca się kosiarka i żniwiarka, nie nadająca się do użytku młocarnia.

Szczególnej wagi zagadnieniem jest sprawa politycznej pomocy i politycznego oddziaływania klasy robotniczej na wieś. Szczególna rola w tej dziedzinie przypada ekipom łączności. W celu zwiększenia skuteczności pracy ekip łączności w terenie niezbędne jest, aby zakładowa organizacja partyjna przed każdym wyjazdem przygotowywała ekipy pod względem politycznym i organizacyjnym, aby stale kontrolowała w porozumieniu z komitetem powiatowym teren działania ekip oraz metody i wyniki ich pracy.

W każdej ekipie łączności należy stworzyć grupę robotników coraz lepiej znających zagadnienia wsi, a zwłaszcza problematykę spółdzielczości produkcyjnej. Członkowie ekip winni znać statuty spółdzielni, ważniejsze uchwały partii i rządu dotyczące tego zagadnienia, winni znać zasady organizacji pracy i podziału dochodów w spółdzielni. Chodzi o to, aby poprzez wszystkie formy styku miasta i wsi nieustannie oddziaływać politycznie, kulturalnie i ekonomicznie na chłopstwo pracujące. Należy w tym celu wielokrotnie zwiększyć ilość wycieczek chłopów do fabryk, do naszych miast i ośrodków kultury, szerzej rozwinąć ruch łączności socjalistycznych fabryk z POM, spółdzielniami i gromadami indywidualnymi. Fabryczny aktyw partyjny winien udzielić pomocy politycznej, produkcyjnej, technicznej, a także kulturalno - oświatowej kierownictwu POM i organizacjom partyjnym na wsi w czasie przygotowań do kampanii żniwno - omłotowej i jesiennych prac polowych.

Winniśmy szerzej włączyć do walki o spółdzielczość produkcyjną robotników mieszkających na wsi i młodzież wiejską studiującą w mieście. W tym celu należy wielokrotnie wzmóc pracę z nimi oraz jak najszerzej popularyzować i upowszechniać przodujące doświadczenia pracy w tej dziedzinie.

Niezbędne jest włączenie do ruchu łączności naukowców, literatów, działaczy kultury, artystów, lekarzy, nauczycieli. Chodzi o to, aby kultura socjalistycznego miasta wszystkimi strumieniami oddziaływała na wieś, by młodzież miejska pomagała młodzieży wiejskiej, by zespoły artystyczne miast opiekowały się zespołami amatorskimi na wsi, by zespoły i działacze sportowi z miast opiekowali się LZS, pomagali je organizować. Celem tej pomocy nie może być skrępowanie samodzielności wsi lub zastępowanie jej organizacji, lecz rozbudzenie zainteresowania, pobudzenie aktywu wiejskiego do twórczej inicjatywy we wszystkich dziedzinach życia wsi.

• •
•

Głównym orężem partii w walce o socjalistyczną przebudowę wsi są wiejskie organizacje partyjne. Od stopnia dojrzałości politycznej organi-

zacji partyjnej, od jej aktywności i więzi z masami zależy w dużej mierze postawa gromady w realizacji zadań wysuniętych przez partię, zależy działalność organizacji masowych, zależy wreszcie przejście chłopów na drogę socjalistycznej gospodarki.

Wynika z tego konieczność takiego przestawienia pracy KP na wsi, aby w centrum jego uwagi była wiejska organizacja partyjna, walka o jej nieustanny wzrost polityczny, o jej rozbudowę, o stałe rozwijanie inicjatywy i aktywności wszystkich członków partii działających na terenie wsi.

Partia posiada na wsi (według danych z III kwartału ub. r.) blisko 21 tysięcy organizacji podstawowych, z tego ponad 13 500 gromadzkich, ponad 2 300 w spółdzielniach produkcyjnych, ponad 3 600 mieszanych organizacji spółdzielczo-gromadzkich. Rozmieszczenie sił partii na wsi jest nierównomierne nie tylko w skali krajowej, lecz także w skali wojewódzkiej i powiatowej.

Analiza rozmieszczenia członków partii na wsi wskazuje, że przeszło połowa wszystkich członków partii w organizacjach wiejskich znajduje się w gromadach nie uspółdzielczonych, niecałe 10% w spółdzielniach produkcyjnych i blisko 20% w organizacjach partyjnych spółdzielczo-gromadzkich. Pozostała część członków partii na wsi, tj. ponad 20%, pracuje w PGR, POM itd.

Zupełnie inny obraz otrzymamy, gdy zanalizujemy rozstawienie chłopów-członków partii w spółdzielniach produkcyjnych i w gospodarce indywidualnej. Do spółdzielni produkcyjnych należy (wg danych z końca ub. roku) 31% ogółu chłopów-członków partii, zaś 69% chłopów-członków partii pracuje w gospodarstwach indywidualnych. W przekroju wojewódzkim liczby te kształtują się b. różnie. Tak np. w woj. szczecińskim blisko 82% członków partii należy do spółdzielni produkcyjnych, w woj. wrocławskim — 67%, w opolskim — 61,5%, w poznańskim — 40,5%, podczas gdy w woj. kieleckim w spółdzielniach produkcyjnych jest zaledwie 8,5% ogólnej liczby chłopów-członków partii. Podobnie w woj. warszawskim zaledwie 10% i w łódzkim niecałe 13% członków partii wstąpiło do spółdzielni.

Cyfry te świadczą, że w szeregach partii posiadamy ogromne rezerwy polityczne dotychczas jeszcze niedostatecznie uruchomione i wykorzystane do walki o spółdzielczość produkcyjną, zwłaszcza w takich województwach, jak kieleckie, warszawskie, łódzkie i krakowskie.

Brak systematycznej i głębokiej pracy ideowo-politycznej powoduje niedostateczny wzrost aktywności i bojowości wielu organizacji partyjnych. W województwie warszawskim jeszcze 1 813 organizacji nie stworzyło spółdzielni produkcyjnej w swojej gromadzie; w woj. kieleckim — 1 424 organizacje, w lubelskim — 980, w łódzkim — 856, w krakowskim — 771. Na skutek braku systematycznej pomocy ze strony KP organizacje gromadzkie w wielu wypadkach nie są przygotowane do sprostania trudnym zadaniom, które przed nimi stoją, zwłaszcza w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi. W organizacjach partyjnych spółdzielczo-gromadzkich ponad 1/3 członków partii, tj. ok. 15 tys., pozostaje jeszcze poza spółdzielniami. Świadczy to o poważnych zaniedbaniach naszej pracy polityczno - wychowawczej w organizacjach wiejskich.

Organizacje partyjne na wsi pracując w trudnych warunkach dały wielokrotnie dowody dużej ofiarności w realizacji zadań, jakie wysuwała przed nimi partia. Przy umiejętnej pracy politycznej z wiejską organizacją partyjną, przy uświadomieniu jej linii partii, przy udzielaniu konkretnej pomocy ze strony KW i KP wiejskie organizacje partyjne zdolne są wprowadzić wieś na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Wzrost polityczny wiejskich organizacji jest zależny od pracy KP, od treści zebrań partyjnych, od tego, jak pomaga się im stawiać pod dyskusję i prawidłowo rozwiązywać sprawy gromadzkie, od wysiłków w kierunku usamodzielnienia organizacji wiejskich.

W praktycznej pracy KP często nie opiera się na organizacjach podstawowych, a działa ponad ich głowami. Aktyw powiatowy skierowany do pomocy wiejskim organizacjom w wielu wypadkach zapomina o swoim głównym zadaniu — wzmożenia działalności organizacji podstawowych, uczenia ich lepszej pracy, wiązania się z gromadą, politycznego oddziaływania na całokształt życia gromady. Aktyw ten często zastępuje organizacje wiejskie, usuwa je w cień. Z takim systemem pracy należy jak najszybciej skończyć, jeżeli chcemy usamodzielnić organizacje partyjne i wzmocnić ich autorytet w gromadzie.

Szczególnie odpowiedzialne i doniosłe zadanie stoi przed organizacjami partyjnymi w spółdzielniach produkcyjnych. Winny one pracować nad wewnętrznym umocnieniem spółdzielni produkcyjnej, nad jej rozwojem gospodarczym i kulturalnym, a jednocześnie przełamywać zaściankowość i zasklepianie się tam, gdzie one występują, i pomagać indywidualnym chłopom w przechodzeniu do zespołowej gospodarki. Wiele spółdzielni obejmuje zaledwie 15 — 20% chłopów gromady. KP i organizacje partyjne winny stale pracować w tych gromadach, wzmacniać tam działalność polityczną celem pozyskania dla spółdzielni pozostałych chłopów pracujących i niedopuszczenia do powstawania muru chińskiego między spółdzielnią a gromadą.

Wiele organizacji partyjnych w spółdzielniach rozumie to swoje zadanie. Tak np. spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Krąg, pow. starogardzki,woj. gdańskie, pod wpływem organizacji partyjnej systematycznie pomaga małorolnym chłopom, pożycza im ziarno na siew, zdobywa sobie zaufanie i poważanie wśród chłopów indywidualnych, którzy przychodzą do spółdzielni radzić się w różnych sprawach i widzą w niej swego przyjaciela i opiekuna. Gdy jesienią ub. roku spółdzielcy w niedzielę wyszli do wykopków, indywidualni chłopi samorzutnie zgłosili się do spółdzielni, ofiarując jej swą pomoc.

KP powinny dokładnie znać pracę organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych, wiedzieć, jaką postawę zajmują one wobec indywidualnego chłopa, pozostawać w stałym kontakcie ze spółdzielniami.

3 600 organizacji spółdzielczo-gromadzkich, w których jest ok. 15 000 chłopów-członków partii nie należących do spółdzielni, stanowią poważny problem, nad którym KP nie powinny spokojnie przechodzić do porządku dziennego. Organizacja spółdzielczo-gromadzka to przejściowa forma organizacyjna, która nie może i nie powinna istnieć przez dłuższy okres czasu. Forma ta powinna służyć wzmożeniu pracy politycznej i wychowawczej z członkami partii, którzy jeszcze nie zdecydowali się na przejście do zespołowej gospodarki. KP i spółdzielcy-członkowie par-

tii powinni więc usilną, systematyczną i przemyślaną pracą konsekwentnie zmierzać do pozyskania dla spółdzielni pozostałych członków tych organizacji partyjnych. Jest to obowiązek, przed którym KP nie może się uchylać, albowiem stanowi istotny warunek dalszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych i spełniania przez organizację partyjną kierowniczej roli w gromadzie.

Nie wolno w sposób sztywny, formalny ustosunkować się do członków partii - chłopów pracujących, którzy z powodu niskiego wyrobienia politycznego nie wstępują do spółdzielni produkcyjnych. Takich członków partii należy przekonać przez pracę polityczną, przez zaznajomienie ich z osiągnięciami przodujących spółdzielni, przez uaktywnianie ich w najprostszych formach społecznego współdziałania. Ale nie wolno również tolerować wśród członków partii zamaskowanych spekulantów, posługujących się legitymacją partyjną jako osłoną, lub jednostek obcych nam ideowo i zdecydowanie wrogich spółdzielczości produkcyjnej.

Walka o przystąpienie do spółdzielni produkcyjnych wszystkich członków partii jest zarazem walką o bezpartyjnych chłopów, którzy wzorują się na członkach partii.

W związku z tym niezbędne jest, aby KP stale analizowały i znały dokładnie stan tych organizacji, powody, które stoją na przeszkodzie w przystąpieniu członków partii do spółdzielni, i pomagały w przezwyciężaniu tych przeszkód.

Szczególną uwagę należy zwrócić na te spółdzielczo-gromadzkie organizacje partyjne, w których część członków partii uchyla się od przystąpienia do spółdzielni, mimo że spółdzielnia istnieje od kilku lat i posiada duże osiągnięcia. W niektórych wypadkach może powstać konieczność wyciągnięcia wniosków organizacyjnych wobec tych członków.

KP nie wykorzystują w sposób właściwy wydziałów politycznych POM, skupiających ponad 1 200 towarzyszy. Aparat polityczny POM w większości wypadków nie skupia wszystkich swych sił przede wszystkim na pracy politycznej wśród członków spółdzielni i wśród chłopów indywidualnych.

* *
*

Całokształt polityki partii, walka o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących, zwiększona pomoc państwa dla wsi, ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielni produkcyjnych, rozwój i rozbudowa POM, osiągnięcia istniejących spółdzielni, rosnące wpływy partii na wsi, dalsza aktywizacja pracujących chłopów — wszystko to stwarza warunki sprzyjające wykonaniu w pełni zadania wysuniętego przez II Zjazd — podwojenia liczby spółdzielni produkcyjnych do końca 1955 roku.

Wymaga to jednak, aby KW i KP systematycznie badały rozwój spółdzielni, by walczyły o rozwój spółdzielczości produkcyjnej w całej swej działalności i w działalności organizacji partyjnych, by uruchamiały systematycznie wszystkie dźwignie prowadzące do zespołowej gospodarki. Czy KP wszędzie stawiają słusznie sprawę spółdzielczości produkcyjnej?

W powiecie grajewskim (woj. białostockie) towarzysze nasi — jak się okazuje — nie mają czasu na budowę spółdzielni produkcyjnych. Sekretarz organizacyjny KP Grajewo wyjaśnia, że KP nie buduje spółdzielni produkcyjnych, ponieważ zajęty był siewem wiosennym, następnie zebraniami sprawozdawczo - wyborczymi, wreszcie konferencją powiatową. Widać dotychczas nie wytłumaczono towarzyszom z Grajewa, że właśnie wyżej wymienione prace stwarzały doskonałe okazje do wyjaśnienia chłopom-członkom partii i bezpartyjnym — powodów, dla których należy przejść do zespołowych form gospodarowania, stwarzały okazje do rozwinięcia wokół spółdzielczości szerokiej pracy polityczno-przygotowawczej.

Gdańscy towarzysze nie mogą w ostatnim okresie pochwalić się dużymi sukcesami. Tymczasem w pow. wejherowskim i kartuskim chłopi sami zwracają się do KP w sprawie założenia spółdzielni produkcyjnej. W pow. elbląskim chłopi gromady Szopy samorzutnie zorganizowali spółdzielnię, o której KP i rada narodowa dowiedziały się dopiero przy okazji jej rejestracji.

Powiat kozienicki (woj. kieleckie) liczy ponad 300 gromad; rok temu były tam 3 spółdzielnie, dziś — tyleż. Podobnie w powiecie ostrowskim województwa warszawskiego rok temu były 4 spółdzielnie i do chwili obecnej nic się nie zmieniło. Czy nie jest jasne, że wymienione KP nie mają wyników, bo nie rozwijają pracy politycznej na wsi?

Świadczy o tym najlepiej przykład powiatów takich, jak mogileński i gnieźnieński, gdzie w tymże okresie wskutek ożywionej i usilnej pracy zbudowano poważną liczbę nowych spółdzielni.

Konkretnie kierując pracą organizacji partyjnych KW i KP powinny dopomóc im w znalezieniu najbardziej właściwych form pracy, odpowiadających miejscowym warunkom, nastrojom, tradycjom. Walkę o rozwój spółdzielczości produkcyjnej należy prowadzić nie w abstrakcji i nie szablonowo, lecz w oparciu o pełne rozeznanie sytuacji w danych gromadach. Inaczej walka ta powinna odbywać się w gromadach o rewolucyjnej tradycji i inaczej tam, gdzie reakcyjne stronnictwa miały większe wpływy; inaczej w gromadach o większej liczbie kułackich gospodarstw, inaczej w gromadach, gdzie przeważa biedota wiejska. Również typ spółdzielni powinien być przystosowany do poziomu świadomości chłopów wyrażających gotowość przystąpienia do zespołowej gospodarki. Gospodarka spółdzielni powinna zależeć od położenia terenu. Inna powinna być gospodarka spółdzielni położonej blisko miasta i ośrodka przemysłowego, a inna w gromadach odległych od większych ośrodków miejskich. KW i KP winny uczyć aktyw oraz organizacje partyjne, jak znajdować prawidłowy język propagandy, dobierać ludzi do tej pracy, ustalać odpowiednie typy i kierunki gospodarczego rozwoju spółdzielni w myśl życzeń chłopów i możliwości gromady.

Wzmacniając miejscowe kadry partyjne i bezpartyjne, dążąc do jak największego usamodzielnienia organizacji partyjnych należy kierować do udzielania pomocy na terenach trudnych najbardziej doświadczonych towarzyszy.

W celu rozszerzenia frontu walki o wzrost produkcji rolnej i szybszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej niezbędne jest, by KP umiejętnie kierował pracą rad narodowych i służby agronomicznej oraz kontrolował

ich pracę. Pomoc udzielana gromadom i spółdzielniom musi być konkretna i w porę. Należy rozwijać w tym aparacie poczucie odpowiedzialności za stan i wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej, za stosowanie nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych i upowszechnianie wiedzy rolniczej, za rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Poważnym oparciem w walce o rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej powinni być nauczyciele wiejscy, zarówno partyjni jak i bezpartyjni, oraz członkowie ZMP. Spośród 7 600 nauczycieli wiejskich - członków partii w końcu ub. roku ok. 5 400 pracowało w gromadach nie uspółdzielczonych. W woj. warszawskim w gromadach nie uspółdzielczonych jest 588 nauczycieli-członków partii, w woj. kieleckim — 434, w krakowskim — 380. KW i komitety powiatowe powinny przemyśleć formy i treść pracy z nauczycielami oraz formy systematycznego ich szkolenia, by uczynić z nich w szkole i w gromadzie aktywnych orędowników spółdzielczości.

Spośród organizacji masowych szczególną opieką należy otoczyć ZMP, który powinien stać się w znacznie poważniejszym niż dotychczas stopniu rzeczywistym pomocnikiem partii w budowie spółdzielni produkcyjnych.

Obecnie, gdy do szeregów partii napływają tysiące członków ZMP, powstały szersze możliwości rozbudowy organizacji partyjnych na wsi oraz grup partyjno-zetempowskich w gromadach, gdzie nie ma organizacji partyjnych.

KP w codziennej swej pracy z PKW ZSL powinny dążyć do jak najszerszego włączenia kół ZSL do walki o spółdzielczość produkcyjną. Wielu ZSL-owców wykazało dużo entuzjazmu i aktywności w pracy nad przekonywaniem chłopów o słuszności przechodzenia na tory zespołowej gospodarki i w zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. Zwłaszcza tam, gdzie nie ma organizacji partyjnych, a istnieją koła ZSL, KP winny w oparciu o aktyw gromadzki, a przede wszystkim ZSL-owski, rozwinąć pracę polityczną nad organizowaniem spółdzielni produkcyjnych.

Związek Samopomocy Chłopskiej poprzez rozwijanie współzawodnictwa na wsi, przez pracę kulturalno-oświatową i popularyzację wiedzy rolniczej winien organizować pod kierownictwem partii walkę przeciwko wyzyskowi i spekulacji kułackiej, walkę o rozwój produkcji rolnej i terminowe wykonanie dostaw oraz dopomóc w zbliżaniu chłopów do różnych form zespołowego gospodarowania.

Więcej niż dotychczas uwagi winny KP poświęcić wzrostowi aktywności kobiet wiejskich. Kobiety wiejskie wyróżniają się w walce o wzrost produkcji rolnej, odnoszą duże sukcesy w upowszechnianiu konkursu hodowlanego, który objął ok. 550 tys. uczestniczek.

W trosce o polityczny wzrost organizacji i realizację zadań wysuniętych przez II Zjazd — KP winny skupić uwagę gromadzkich organizacji partyjnych na pracy wśród biedoty, w celu zwiększenia jej wpływu w gromadzie oraz pogłębiać więź ze średniakiem w toku wykonywania zarówno zadań produkcyjnych, jak i realizowania obowiązków wobec państwa. Należy uzbroić organizacje gromadzkie w znajomość decyzji i uchwał partii i rządu dotyczących pomocy państwa dla mało- i średniorolnych chłopów, przygotować je do walki z niebezpiecznymi tendencjami jednostronnego oczekiwania na pomoc państwa bez równoczesnego

rozwijania twórczej inicjatywy chłopów w dziedzinie zwiększania produkcji, rozwoju życia kulturalnego wsi i przechodzenia do zespołowych form gospodarowania. KP winien czuwać, aby organizacja partyjna nie dopuściła do wypaczeń polityki partii na wsi, do przechwytywania przez kułaka zwiększonej pomocy państwa w kredytach, w towarach i usługach, przeznaczonej dla mało- i średniorolnych chłopów.

KP winny zdecydowanie rozprawić się z szerzoną tu i ówdzie fałszywą teorią, że zwiększona pomoc państwa dla rolnictwa indywidualnego uniemożliwia budowę spółdzielni produkcyjnych. Aparat, aktyw i organizacje partyjne muszą w pełni zrozumieć, że przechodzenie chłopów na tory gospodarki zespołowej nie jest i nie może być wynikiem zubożenia i osłabienia siły gospodarczej chłopów, lecz winien być wynikiem zrozumienia własnego interesu oraz rosnącego zaufania chłopstwa pracującego do partii klasy robotniczej i do państwa ludowego.

Troska o podniesienie kultury rolnej indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących i dążenie do przyśpieszenia i utrwalenia wzrostu tej kultury przez rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi przeplatają się ze sobą, uzupełniają i warunkują nawzajem. Właśnie z woli podniesienia poziomu uprawy roli, zwiększenia produkcji roślinnej i hodowlanej, z woli osiągnięcia w ten sposób lepszego zaopatrzenia kraju w produkty rolnicze i szybszego wzrostu dobrobytu chłopów pracujących wynika nasze dążenie do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Spółdzielczość produkcyjną zapewnia bowiem szybki wzrost wydajności pracy rolnika, wyższą produkcję, wyższe plony i lepsze wyniki hodowli, większe korzyści dla chłopa pracującego ze społecznej gospodarki. Wzrost produkcji w indywidualnej gospodarce drobnotowarowej może rodzić zarówno wzrost elementów kapitalistycznych w rolnictwie (tego chcą kułacy), jak i wzrost elementów socjalistycznych, rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Całość polityki partii i państwa wobec wsi zmierza do tego, aby osłabiać elementy kapitalistyczne, a wzmacniać socjalistyczne. Dlatego pomoc państwa ludowego dla gospodarstw indywidualnych nie tylko nie może osłabiać i hamować naszej pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, lecz wręcz przeciwnie, powinna sprzyjać dalszemu uspółdzielczeniu rolnictwa. W całej naszej działalności musimy pamiętać, że walka o socjalistyczną przebudowę wsi — to nie jedna z wielu kampanii, którą się wtłacza w wąskie ramy kalendarza, ale zadanie strategiczne całego naszego etapu, że ta walka powinna przepajać wszystko, co robimy, splatać się z całokształtem naszej pracy.

Naszym zadaniem jest przezwyciężyć zahamowanie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej i szybciej posunąć naprzód socjalistyczną przebudowę wsi.

STANISŁAW ŁAPOT

Obniżka kosztów własnych produkcji i obrotu towarowego — to przyspieszenie poprawy warunków bytu ludzi pracy

Uchwały II Zjazdu postawiły przed nami zadanie podniesienia w ciągu najbliższych dwóch lat poziomu realnych płac robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów pracujących chłopów o 15 do 20%. Wykonanie tego zadania będzie osiągnięte głównie drogą stopniowej obniżki cen artykułów powszechnego użytku, a także przez wzrost zarobków w miarę i w zależności od wzrostu wydajności pracy.

Uchwały przewidują wzrost udziału spożycia w dochodzie narodowym, szybszy rozwój budownictwa mieszkaniowego i komunalnego oraz budownictwa socjalnego i kulturalnego.

Wyrazem tej polityki partii były między innymi dwie kolejne, dokonane w listopadzie ub. r. i w maju br., częściowe obniżki cen na artykuły konsumcyjne.

Wyrazem tej polityki była również poprawa warunków bytowych i płac nauczycieli, kolejarzy, pracowników PGR i POM, a także przeznaczenie poważnych dodatkowych sum na budownictwo kulturalne i socjalne oraz na ochronę zdrowia.

Ponad cztery piąte dochodów naszego państwa pochodzi z zysków przedsiębiorstw państwowych. Dochody przedsiębiorstw zależą zaś w głównej mierze od obniżenia kosztów własnych produkcji.

Im mniejsze są koszty własne produkcji towarów, im większa jest akumulacja w gospodarce socjalistycznej, tym większymi dysponujemy środkami dla dalszego rozwoju kraju i poprawy stopy życiowej mas pracujących.

Oto dlaczego decydujące znaczenie dla wykonania uchwał II Zjazdu posiada osiągnięcie planowanych wskaźników ekonomicznych.

Wytyczne II Zjazdu partii stawiają trudne zadanie osiągnięcia w latach 1954—1955 obniżki kosztów własnych produkcji w przemyśle i budownictwie o 7%.

Obniżenie kosztów własnych przez wszystkie przedsiębiorstwa socjalistyczne w latach 1954 — 1955 powinno dać ponad 20 miliardów złotych. Suma ta pokrywa dwie trzecie ogólnych wydatków w roku bieżącym na wszystkie inwestycje w kraju.

Rezultaty walki o obniżenie kosztów własnych produkcji w ciągu minionych 4 lat Planu Sześcioletniego nie są niestety najlepsze. Zadania obniżenia kosztów własnych w żadnym z tych lat, a więc także i w roku ubiegłym, nie zostały w pełni wykonane; podobną sytuację mamy i w pierwszym kwartale roku bieżącego.

Pomyślne wyniki ilościowe osiągane przez naszą gospodarkę narodową, a zwłaszcza przez socjalistyczny przemysł, nie powinny zasłaniać przed nami słabości i braków w pracy naszego przemysłu, jeśli idzie o ekonomiczno-finansową stronę produkcji.

Plan globalny I kwartału został wykonany w 102,5%.

Zadania inwestycyjne (liczone według wartości przerobu) zostały wykonane w 103%. Najważniejsze zadania w dziedzinie rolnictwa, jak siewy wiosenne, kontraktacja roślin, dostawy nawozów sztucznych i nasion, remonty maszyn rolniczych i ciągników — zostały na ogół wykonane znacznie lepiej niż w I kwartale ubiegłego roku. Są to niewątpliwie poważne osiągnięcia w realizacji zadań postawionych przez II Zjazd.

Jednakże bliższa analiza ujawnia, że plan produkcji szeregu ważnych artykułów nie został wykonany, jakość produkcji nie osiągnęła pożądanego poziomu, a wydajność pracy w niektórych gałęziach nie wzrosła. W wielu gałęziach przemysłu zwiększyła się ilość godzin nadliczbowych, co było jedną z przyczyn tego, że przemysł nie osiągnął zaplanowanej obniżki kosztów własnych.

A przecież partia i rząd niejednokrotnie podkreślały konieczność wykonywania przez każde przedsiębiorstwo nie tylko globalnego planu produkcji, lecz również planu asortymentowego i jakościowego, podkreślały konieczność osiągania pomyślnych wyników finansowych.

Niedocenianie wskaźników techniczno-ekonomicznych prowadzi praktycznie do pogoni za ilościowymi wskaźnikami planu, do „produkcji za wszelką cenę", bez liczenia się z odbiorcą, z wymogami jakościowymi, z kosztami produkcji. W rezultacie wypacza to niekiedy istotny sens produkcji socjalistycznej. Produkcja ta nie jest przecież „produkcją dla produkcji", produkcją dla zysku czy też produkcją dla sprawozdania. Służy ona zaspokojeniu materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących, zaspokojeniu potrzeb całej gospodarki narodowej. Produkowanie artykułów niskiej jakości lub niewłaściwego asortymentu nie zaspokaja tych potrzeb, prowadzi do nadmiernych remanentów, obniża dochodowość przedsiębiorstw.

Dlatego przy ocenie pracy zakładów przemysłowych trzeba koncentrować uwagę na sprawach takich, jak wykonanie przez przedsiębiorstwo zadań produkcji towarowej, planu dostaw dla handlu, a więc dla zaopatrzenia ludności, planu dostaw dla poszczególnych działów gospodarki narodowej, na zbadaniu, jakie są finansowe wyniki gospodarcze produkcji danego przedsiębiorstwa.

Nie ma dotychczas w praktyce przełomu na tym decydującym odcinku walki o realizację wytycznych partii.

Plan akumulacji w I kwartale br. nie został wykonany. Gospodarka narodowa pozostała winna państwu półtora miliarda złotych niezbędnych dla realizacji wielkiego planu na 1954 r.

Tego rodzaju braki muszą odbić się szkodliwie na wcielaniu w czyn polityki gospodarczej wytyczonej przez II Zjazd partii.

Wciąż jeszcze zbyt wiele jest deklaracji i „dyskusji" na temat realizacji uchwał II Zjazdu partii zamiast rzeczywistej i konkretnej walki o wykonanie zadań postawionych przez II Zjazd.

Przemysły: maszynowy, chemiczny, górniczy i hutniczy, które wykonały plan wartościowy w sumach globalnych, nie potrafiły równocześnie zapewnić wykonania planu produkcji wielu niezwykle ważnych artykułów, takich jak nawozy sztuczne, węgiel, niektóre gatunki stali jakościowych. Szczególnie zaniedbana — wbrew wyraźnym wskazaniom IX Plenum i II Zjazdu — jest w tych gałęziach przemysłu produkcja artykułów masowego użytku. Nie wykonane zostały plany produkcji wielu potrzebnych i poszukiwanych artykułów, jak np. rowery, zegary, żarówki oświetleniowe, trampki, tenisówki. Odbiorcy niejednokrotnie skarżą się na jakość towarów produkowanych przez nasz przemysł, np. aparatów radiowych lub sprzętu elektrotechnicznego. Również przemysł lekki nie wykonał przewidzianych w planie ilości szeregu atrakcyjnych i mających szeroki zbyt wśród odbiorców gatunków tkanin. Przemysł ten tylko za pierwszy kwartał br. jest winien gospodarce narodowej blisko jeden i ćwierć miliona metrów samych tylko tkanin wełnianych, a jakość jego wyrobów wywołuje nieraz skargi odbiorców.

Przemysł drobny mimo wykonania planu globalnego w 101% plan asortymentowy wykonał zaledwie w 57%. Między innymi nie wyprodukowano zaplanowanej ilości bron, sieczkarni, kieratów, opryskiwaczy, buksów do wozów, narzędzi gospodarczych oraz artykułów powszechnego użytku.

Budownictwo przemysłowe wykonało plan w kwietniu w 108,8% a w maju według sprawozdań dekadowych w 105,2%. Dość poważne opóźnienia spotykamy jednak w wielu obiektach przemysłowych dużej wagi — w tej liczbie nawet w Hucie im. Lenina.

Ponadto niemal wszystkie ministerstwa mimo inicjatywy załóg przedsiębiorstw nie okazały dostatecznej pomocy w organizowaniu produkcji z odpadów.

Niewykonanie w pełni planów ilościowych, a zwłaszcza asortymentowych, nie może nie odbić się również na gospodarczych wynikach przedsiębiorstw.

W górnictwie nastąpił wzrost kosztów wydobycia węgla i ropy naftowej oraz kosztów produkcji przetworów ropy.

Przemysł hutniczy nie wykonał planu obniżki kosztów własnych. Wzrosła ilość wybraków i zmniejszył się nieco w stosunku do roku ubiegłego uzysk stali w stalowniach.

Przemysł lekki również nie wykonał planu obniżki kosztów własnych. Na 20 centralnych zarządów plan akumulacji wykonało zaledwie pięć. Najmniejszy procent wykonania zadań w zakresie akumulacji mają przemysły: wełniany, obuwniczy, dziewiarski i jedwabniczy.

W budownictwie opóźnienie terminów oddania do użytku nowych inwestycji prowadzi do wzrostu kosztów budowy, do wielkich strat dla gospodarki narodowej w stali, w wyrobach walcowanych, w energii elektrycznej, w maszynach i w urządzeniach.

Prawie wszystkie gałęzie naszego przemysłu przekroczyły limity godzin nadliczbowych, nie wykorzystując normalnego czasu pracy, co wpłynęło na osłabienie dyscypliny pracy i zwiększenie absencji.

Jak widać, problem obniżki kosztów własnych produkcji, problem wykorzystania tkwiących w naszej gospodarce ogromnych rezerw, nie znalazł jeszcze należytego odzwierciedlenia w pracy naszego aparatu gospodarczego i instancji partyjnych.

Nie wszyscy działacze gospodarczy i partyjni uświadomili sobie, że w gospodarce socjalistycznej w ogóle, a w obecnym okresie w szczególności, nie można równocześnie rozwijać przemysłu ciężkiego, podnosić na wyższy poziom rolnictwa, intensywnie rozwijać przemysłu lekkiego i spożywczego, rozszerzać budownictwa mieszkaniowego, socjalnego i kulturalnego, obniżać systematycznie cen detalicznych na artykuły konsumcyjne, zwiększać realnych płac robotników i powiększać dochodów ludności pracującej bez odpowiedniej mobilizacji zasobów wewnętrznych naszej gospodarki narodowej, bez systematycznego podwyższania jakościowych wskaźników pracy przedsiębiorstwa socjalistycznego, bez stałego i systematycznego obniżania kosztów własnych produkcji i obrotu.

Z tym stanem rzeczy musimy skończyć szybko i gruntownie.

Partia nasza wzywa swych członków oraz bezpartyjnych ludzi pracy do walki o stały wzrost rentowności przedsiębiorstw socjalistycznych, o jak najlepsze wykorzystanie urządzeń, maszyn, surowców, materiałów, paliwa, energii elektrycznej, o obniżanie nakładów pracy i wartości materialnych na jednostkę produkcji, o maksymalne wykorzystanie każdej godziny pracy.

Droga do osiągnięć produkcyjnych, do stałego wzrostu rentowności przedsiębiorstw prowadzi przez stały system oszczędzania, udoskonalania organizacji pracy i produkcji w każdym przedsiębiorstwie, przez wprowadzanie najnowocześniejszej technologii i pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej, przez obniżanie zużycia materiałów, paliwa, energii elektrycznej, przez systematyczne obniżanie kosztów własnych produkcji.



Koszt własny produkcji składa się z następujących podstawowych elementów: płaca robocza, koszty surowców, paliwa, energii elektrycznej, koszty amortyzacji i koszty zarządzania.

Dziewięć dziesiątych całości kosztów produkcji przemysłowej stanowią płace robocze oraz koszty surowców, materiałów i paliwa. Te elementy decydują o kształtowaniu się poziomu kosztów własnych produkcji.

Dlatego nasze wysiłki w codziennej walce o obniżanie kosztów własnych produkcji powinny koncentrować się na zapewnieniu stałego wzrostu wydajności pracy i jak najoszczędniejszego zużywania surowców, materiałów podstawowych i pomocniczych.

Wytyczne II Zjazdu stawiają zadanie osiągnięcia w roku 1955 wzrostu wydajności pracy w porównaniu z poziomem 1953 roku o około 15%. Wydajność pracy w budownictwie wzrośnie o około 16%, w transporcie kolejowym o około 8% a w PGR o ponad 20%.

Czego trzeba dokonać, aby zabezpieczyć wykonanie tego zadania?

Przede wszystkim należy racjonalniej wykorzystywać istniejące zdolności produkcyjne, dbać o stały postęp techniczny, udoskonalać organiza-

cję produkcji, wykluczyć możliwość przestojów awaryjnych, zapewnić rytmiczną pracę przedsiębiorstw, podnosić kwalifikacje załóg, stale przestrzegać pełnego wykorzystania czasu pracy, czuwać nad prawidłowym rozstawieniem kadr wykwalifikowanych i kierowniczych, nie tolerować przerostów w administracji, przestrzegać zachowania prawidłowej proporcji pomiędzy liczbą pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji a liczbą zatrudnionych w działach pomocniczych i w administracji, walczyć o przestrzeganie socjalistycznego systemu płac i pracy według norm technicznych, dbać o bezwzględną dyscyplinę pracy i kontrolę wykonania norm.

Czy te zasady były dotychczas przestrzegane w naszym przemyśle?

Czy wszędzie przestrzega się dyscypliny płac i norm?

Czy nie spotykamy się w wielu zakładach z wszelkiego rodzaju sztuczkami przy obliczeniach i kalkulacji, z dowolnością w zaszeregowaniach, z opłacaniem nie według tego, co dany pracownik robi, lecz według wysoko płatnych wakujących stawek, z bezprawnym zwiększaniem ilości pracowników administracyjnych?

W Fabryce Kabli w Ożarowie 25% pracowników umysłowych opłacanych jest według stawek robotników fizycznych, a w fabryce przemysłu gumowego „Stomil" kreślarz, kontroler techniczny, planista i inni pracownicy umysłowi pracują na stawkach robotników fizycznych.

W Pafawagu — tylko do spraw sportu zwolnionych jest od pracy zawodowej 12 pracowników, a na Żeraniu pracownik do spraw sportu umieszczony jest na etacie głównego technologa. Dzieje się to wbrew wyraźnym dyrektywom KC, zabraniającym bezprawnego, nie mającego podstaw w obowiązujących ustawach albo w umowach zbiorowych, zwalniania większej liczby ludzi „do prac społecznych".

Wszystko to nie są bynajmniej fakty odosobnione.

W naszym przemyśle dominują normy statystyczne. Daleko nam jeszcze do norm technicznych. Normy szacunkowe lub statystyczne sankcjonują wszystkie wady organizacji pracy przedsiębiorstwa, godzą się z nimi, nie biorą pod uwagę doświadczenia przodujących robotników, nie sprzyjają więc podciąganiu pozostających w tyle do poziomu dobrze pracujących.

Dlatego stoi przed nami zadanie stałego udoskonalania norm. Należy zmieniać normy, które hamują wzrost wydajności pracy i przynoszą straty gospodarce narodowej.

Znana jest prawda, iż obniżka kosztów produkcji następuje tylko w wypadku, gdy wzrost wydajności pracy wyprzedza wzrost przeciętnej płacy roboczej.

Tymczasem w wielu naszych zakładach występuje zjawisko odwrotne: wzrost przeciętnej płacy roboczej wyprzedza wzrost wydajności, a wskutek tego rosną koszty własne produkcji.

Tak np. w zakładach im. Kasprzaka w Warszawie wydajność pracy osiąga 83% planowanego poziomu, a płace — 105%.

Sytuacja taka wytworzyła się wskutek niewykonywania zadań produkcyjnych przez zakład i przerostów w zatrudnieniu w ogóle, a szczególnie wskutek nadmiernej ilości pracowników w działach pomocniczych oraz w administracji.

Podobne zjawisko ma miejsce w zakładach im. Stalina w Poznaniu, w Zakładach Przemysłu Metalowego w Elblągu i w niektórych innych przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego.

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego dotychczas nie rozwiązało do końca sprawy przerostów w zatrudnieniu. Wiele centralnych zarządów i zakładów nie wykazuje dostatecznej energii i konsekwencji w rozwiązaniu tego istotnego problemu.

Podobną sytuację spotykamy w przemyśle lekkim, gdzie np. w Centralnym Zarządzie Przemysłu Wełnianego - Północ i w Centralnym Zarządzie Przemysłu Konfekcji Technicznej są poważne przerosty w zatrudnieniu. Jednocześnie w zakładach podległych tym zarządom przepracowano znacznie więcej godzin nadliczbowych aniżeli przewidywał to plan.

Ta ostatnia sprawa występuje zwłaszcza tam, gdzie praca jest uciążliwa i pracochłonna, gdzie nie wprowadza się małej mechanizacji i nie ulepsza urządzeń. Tak np. praca przy załadunku i wyładunku w hutnictwie odbywa się dotąd w wielu hutach ręcznie, godziny nadliczbowe wynoszą tam 25% ogólnej liczby przepracowanych godzin.

Trzeba przy tym podkreślić, że poważna liczba faktycznie przepracowanych godzin nadliczbowych pozostaje nie ujawniona i ukryta — tam gdzie chodzi o pracę akordową. Wiele organizacji partyjnych i związkowych nie dostrzega tego zjawiska i jego szkodliwości. Niekiedy toleruje się ten stan rzeczy, mimo że jest on nadużyciem, łamaniem ustawodawstwa, wypacza obraz wykonywania norm i planu wydajności pracy.

Skąd się biorą tak duże ilości przepracowanych godzin nadliczbowych?

Po pierwsze — z nierytmicznej pracy zakładów.

Po drugie — z przestojów wywołanych najczęściej awariami i źle funkcjonującym zaopatrzeniem materiałowym.

Często opieszale wykonuje się u nas zadania planu w pierwszych dniach miesiąca, a nadrabia się opóźnienia pod koniec miesiąca. W przemyśle lekkim np. produkcja tkanin wełnianych w Centralnym Zarządzie Przemysłu Wełnianego - Północ w pierwszych dwóch dekadach maja wyniosła 84,4% planu dekadowego, a w trzeciej dekadzie 111,3%. W walcowniach i w przemyśle maszynowym w pierwszej połowie miesiąca nie są wykorzystywane moce produkcyjne i siła robocza, natomiast w ostatnich dniach miesiąca zakłady nadrabiają opóźnienia godzinami nadliczbowymi, niszczą urządzenia i naruszają plany remontów tych urządzeń.

Pociąga to za sobą trudności w pracy zakładu w następnym miesiącu i zwiększa koszty własne produkcji.

Wiele postojów i strat powodują awarie, których ilość bynajmniej nie maleje. Tak np. awarie spowodowały w ciągu 5 miesięcy br. straty bezpośrednie w produkcji energii elektrycznej — nie licząc przestojów w przemyśle i dalszych pochodnych strat produkcyjnych — wynoszące 5,5 miliona złotych.

Komitety partyjne i aktyw gospodarczy w zakładach osłabiły swą czujność.

Jeśli idzie o awarie — mamy tu niewątpliwie do czynienia z działalnoś-

cią wroga, którą ułatwia brak porządku, brak dyscypliny technologicznej, brak poczucia odpowiedzialności za przestrzeganie reżimu technologicznego w zakładzie pracy.

W zakładach, gdzie praca odbywa się nie według przepisów technologicznych, lecz „na oko", nie może być mowy o szybkim zwiększaniu wydajności pracy, o oszczędności materiałów, o obniżce kosztów własnych.

Tolerowanie odchyleń od właściwego procesu technologicznego prowadzi do poważnych strat, do pogorszenia jakościowych i ilościowych wskaźników pracy przedsiębiorstwa, a także ujemnie odbija się na pracy pokrewnych dziedzin przemysłu.

Nieprzestrzeganie standartów przy produkcji metali pociąga za sobą straty w przemyśle budowy maszyn.

Te same naruszenia przy produkcji tkanin prowadzą do znacznych strat w przemyśle odzieżowym.

W produkcji surówki i stali wykorzystanie objętości wielkich pieców i powierzchni pieców martenowskich byłoby znacznie lepsze, gdyby praca odbywała się według ustalonych instrukcji technologicznych.

W przemyśle chemicznym nie przełamano całkowicie złej tradycji naruszania ustalonych procesów technologicznych.

Tam gdzie technologia jest doceniana i stosowana, zakład osiąga poważne rezultaty w podnoszeniu wydajności pracy i oszczędności materiałów.

Tak np. w fabryce obrabiarek w Andrychowie, która produkuje tokarki uniwersalne, dzięki zastosowaniu poprawnej technologii wykonanie obrabiarki trwa 800 godzin, podczas gdy w fabryce w Szopienicach, podległej temu samemu centralnemu zarządowi, na skutek złej technologii wykonanie obrabiarki tego samego typu trwa 1 200 godzin, czyli o połowę dłużej.

W Bielskich Zakładach Maszyn Włókienniczych koszt własny maszyny włókienniczej WP-3 na skutek wprowadzenia w 1953 roku odpowiedniej technologii obniżył się z 1 237 000 zł na 1 046 000 zł. W I kwartale br. wskutek pełnego opracowania technologicznego dalszych 40 elementów maszyny uzyskano dalszą oszczędność w wysokości 30 000 złotych.

W Zakładach Mechanicznych im. Stalina w Łabędach dzięki zastosowaniu ulepszonej technologii wytopu stali transformatorowej ilość blach I gatunku wzrosła z 30% do 60%.

Jednym z istotnych czynników w walce o przestrzeganie prawidłowej technologii produkcji jest należyte rozstawienie kadr inżynierskich.

W wielu zakładach najsłabiej obsadzone są działy głównego technologa i konstruktora, nawet wówczas, gdy dany zakład nie odczuwa ostro braku kadr inżynierskich. A tymczasem nawet tam, gdzie inżynierów jest za mało, trzeba przede wszystkim odpowiednio obsadzić te właśnie działy.

W zakładach pracy dotąd nie ma dostatecznej kontroli przestrzegania dyscypliny technologicznej we wszystkich fazach produkcji danego wyrobu. Zbyt mały kładzie się nacisk na zaznajamianie robotników z przepisami technologicznymi.

W gospodarce socjalistycznej stały postęp techniczny jest nieodłącznym warunkiem rozwoju gospodarki narodowej. Stare, mało wydajne maszy-

ny i urządzenia są modernizowane, wprowadza się nowe, lepsze i bardziej wydajne. Pracę ręczną w coraz większym stopniu zastępuje praca przy pomocy maszyn, co skraca czas obróbki i przetworu półfabrykatów. Praca robotników staje się lżejsza i coraz bardziej wydajna. Wymaga to jednak stałego podwyższania kwalifikacji zawodowych. Dlatego szkolenie i dokształcanie robotników ma pierwszorzędne znaczenie dla zwiększenia wydajności pracy.

W wielu przedsiębiorstwach, zwłaszcza w nowouruchomionych zakładach metalowych, hutniczych i chemicznych, nie docenia się wagi tego zagadnienia. Powoduje to zbyt powolne opanowywanie produkcji, wskutek czego gospodarka narodowa ponosi ogromne straty. Tak było np. przy uruchomieniu nowych pieców huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie i Jeleniogórskich Zakładów Włókien Sztucznych.

Wzrost wydajności pracy i na tej podstawie obniżkę kosztów własnych w podstawowych gałęziach produkcji osiąga się przede wszystkim przez coraz pełniejsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych.

Jest to jedna z najważniejszych rezerw wzrostu produkcji, której wykorzystanie wymaga stosunkowo niewielkich nakładów pracy, materiałów i inwestycji. Dotyczy to zwłaszcza hutnictwa, chemii i energetyki, ponieważ w tych działach szczególnie rozwija się intensyfikacja procesów produkcyjnych i wprowadza się automatyczne kierowanie agregatami.

W przemyśle energetycznym moce produkcyjne, mimo pewnego postępu, są nie wykorzystane, a rozpiętość pomiędzy mocą zainstalowaną a mocą pobieraną jest nadmierna. Wykorzystanie tej rezerwy mogłoby zaoszczędzić znaczną część środków wydawanych na budowę nowych obiektów energetycznych.

Wydajność w górnictwie węgla i rud żelaza, podobnie jak i w całym przemyśle, w poważnym stopniu zależy od poziomu mechanizacji pracochłonnych procesów i od stopnia wykorzystania mechanizmów. W górnictwie węgla, a jeszcze bardziej w kopalniach rud, gdzie praca wciąż odbywa się środkami prymitywnymi, postęp mechanizacji następuje zbyt powoli, a mechanizmy nie są odpowiednio wykorzystane.

Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych nie docenia mechanizmów, ulepszeń i wyposażenia technicznego, czego wyrazem m. in. jest fakt, że w kamieniołomach, gdzie praca odbywa się przeważnie ręcznie, a urządzenia — nieliczne zresztą — są prymitywne i mało wydajne, nie wprowadza się nawet małej mechanizacji, np. w transporcie. A przecież niekiedy nawet niewielkie ulepszenia urządzeń, wprowadzenie małej mechanizacji, niewielkie usprawnienia techniczne dają duże rezultaty produkcyjne i ekonomiczne.

Nowa technika — to ogromne źródło oszczędności, zwiększenia produkcji i pomniejszenia jej kosztów. Wystarczy przypomnieć, że zastosowanie w produkcji metody potokowej i automatyzacji, przejście do produkcji wielkoseryjnej poważnie zwiększa wydajność pracy. Wprowadzenie tylko montażu taśmowego przyniosło w szeregu wypadków wzrost wydajności pracy o 30%. Przejście na montaż taśmowy przy produkcji radioodbiorników, łącznic, telefonów, motocykli, znane wszystkim taśmy Starachowic i „Ursusa" w bardzo poważnym stopniu obniżyły pracochłonność wyrobu i tym samym obniżyły koszt własny produkcji.

Ale możliwości te nie wszędzie i nie w jednakowym tempie są wykorzystane. Plany techniczne zakładów z reguły nie są wykonywane. Plany przedsięwzięć technicznych są traktowane w wielu przedsiębiorstwach po macoszemu zajmują się nimi zazwyczaj, i to bardzo mało, tylko inżynierowie zwani „inżynierami postępu technicznego".

Tak np. w zakładach A-8 w Bielsku, gdzie plany kosztów własnych są znacznie przekraczane — na 14 pozycji przedsięwzięć technicznych zaplanowanych w roku ubiegłym ani jedno nie zostało urzeczywistnione. W roku bieżącym z ośmiu pozycji zaplanowanych na I kwartał nie wykonano ani jednej.

Ważnym czynnikiem w postępie technicznym i źródłem obniżki kosztów własnych jest ruch racjonalizatorski. Biorą w nim udział coraz szersze rzesze robotników, majstrów, inżynierów i techników. Z każdym rokiem rośnie nie tylko ilość usprawnień, ale także — co jest niezmiernie cenne — rośnie ich jakość, waga i znaczenie dla produkcji.

Jak jest jednak z realizacją wniosków składanych przez racjonalizatorów?

Weźmy dla przykładu przemysł maszynowy. Ministerstwo tego przemysłu w ostatnim czasie wydało odpowiednie zarządzenia nakładające na centralne zarządy i przedsiębiorstwa obowiązek odrobienia zaległości w II i III kwartale bieżącego roku. A tymczasem w niektórych centralnych zarządach zaległości te zamiast maleć — rosną. Na przykład w Centralnym Zarządzie Taboru i Sprzętu Kolejowego liczba przyjętych i zakwalifikowanych, lecz jeszcze nie zastosowanych w produkcji wniosków wzrosła z 2 300 w styczniu do 2 600 w chwili obecnej.

Gospodarka narodowa ponosi z tego powodu ogromne straty. Opieszałość, biurokratyzm w realizacji wniosków zniechęca racjonalizatorów, hamuje dalszy rozwój tego wspaniałego ruchu, a tym samym staje na przeszkodzie postępowi technicznemu, obniża wydajność pracy.

Realizacja wielu tysięcy wniosków racjonalizatorskich stanowi niewyczerpane źródło oszczędności materiałów i surowców, udoskonaleń w organizacji produkcji, źródło bardzo często dotychczas nie doceniane. Tak np. w fabryce wagonów w Świdnicy zgłoszono wniosek racjonalizatorski, projektujący zastąpienie blachy uniwersalnej przy produkcji wagonów innym materiałem, dzięki czemu do końca roku można by zaoszczędzić 240 ton blachy. Wniosku nie zrealizowano. Również inny wniosek, umożliwiający poważne oszczędności blachy uniwersalnej, nie został w tej fabryce wcielony w życie.

Stały postęp techniczny oznacza zmniejszenie nakładów materiałowych, surowca i paliwa. Tak np. w przemyśle maszynowym można zaoszczędzić wiele metalu w drodze wprowadzania bardziej racjonalnej konstrukcji maszyn i zmniejszenia ich ciężaru, przy jednoczesnym polepszeniu ich jakości.



Mówiliśmy już o tym, że oszczędność zasobów materiałowych jest jednym z decydujących czynników obniżki kosztów własnych produkcji.

Trzeba stwierdzić, że w naszym przemyśle marnotrawstwo materiałów polegające na nadmiernym zużyciu węgla, koksu, energii elektrycznej i surowców wciąż jeszcze jest poważne.

Wskaźnik zużycia materiałowego w I kwartale w większości wypadków został przekroczony. Nadmierne zużycie węgla wyniosło 870 tys. ton.

Ministerstwo Energetyki przekroczyło normę zużycia węgla prawie o 8%, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego o 13%, Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego o 32%, Ministerstwo Przemysłu Maszynowego o 19%. Ministerstwo Hutnictwa przekroczyło normę zużycia koksu w I kwartale o 30 kg na tonę surówki, w kwietniu — o 50 kg, a w maju o 60 kg, przy czym wskaźnik zużycia koksu na tonę surówki jest u nas znacznie wyższy od odpowiednich norm w hutnictwie radzieckim. Źródłem tego marnotrawstwa jest nieprzestrzeganie procesów technologicznych, częste zmiany receptury wsadu, stosowanie nadmiernej ilości koksu we wsadzie. Skutkiem tego jest nie tylko marnotrawstwo koksu i zwiększenie kosztów własnych produkcji, ale także pogorszenie jakości surówki, co z kolei utrudnia pracę stalowni.

Grozi nam, iż zaplanowany wskaźnik oszczędności węgla, który wynosi 4,5%, może nie być wykonany. Aby uchylić to niebezpieczeństwo potrzebna jest mobilizacja partii i aparatu gospodarczego do wykorzystania wszystkich rezerw oszczędności węgla — przede wszystkim u głównych konsumentów, to jest w hutnictwie, energetyce i na kolei.

W przemyśle chemicznym w I kwartale br. nastąpiło zwiększenie zużycia surowców w produkcji podstawowych asortymentów, w wyniku czego znacznie wzrosły koszty własne produkcji sody, amoniaku, nawozów, tworzyw sztucznych.

W przemyśle maszynowym często ma miejsce poważne marnotrawstwo metali, a zwłaszcza blach. Tak np. w zakładach aparatów i maszyn elektrycznych marnuje się nieraz 15 — 20% materiałów tylko dlatego, że wykrojniki są wadliwie sporządzone.

Doświadczenie Stoczni Gdańskiej wskazuje, ile marnuje się u nas blachy. Po wprowadzeniu konstrukcji spawanych zamiast nitowanych zaoszczędzono tu poważne ilości blachy przy budowie kadłubów. Opracowanie przez BKO typowych wielkości wykrojów blach zredukowało liczbę typów wykrojów z 450 do 100, co pozwoliło na zmniejszenie zapasów materiałowych i znacznie zmniejszyło ilość odpadów.

Czynnikiem sprzyjającym marnotrawstwu materiałów w przemyśle jest brak w wielu fabrykach norm zużycia materiałów, brak kontroli i ewidencji przy magazynowaniu i wydawaniu materiałów.

Dość powiedzieć, że w tak poważnych zakładach, jak w Fabryce Maszyn Żniwnych w Poznaniu, w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie i w Dolnośląskich Zakładach Odlewni Żeliwa, materiały wydawane są bez ewidencji i bez ograniczeń. Nie ma tam również kontroli ich zużycia.

W wielu fabrykach na drugiej i trzeciej zmianie część magazynów pozostaje bez opieki magazynierów, a gdzieniegdzie, jak np. w Fabryce Wagonów w Świdnicy, materiałów się w ogóle nie magazynuje — leżą one pod gołym niebem, bierze je, kto chce i ile chce.

W budownictwie w czasie przewozów masowo niszczy się cegłę, drzewo, cement. Jaskrawym marnotrawstwem jest niewykorzystywanie własnego transportu, a jednocześnie powszechne niemal najmowanie drogich „wozaków".

Prawie na wszystkich budowach zużywa się więcej cegły, drzewa, cementu, żwiru, piasku, gwoździ, szkła okiennego, stali zbrojeniowej, niż przewiduje plan i kosztorys, które zresztą często są aż zanadto hojne w ustalaniu norm zużycia materiałów. Wszystko to świadczy o braku nadzoru i systematycznej kontroli.

* *

*

Plan na rok 1954 przewiduje znaczne obniżenie ponadnormatywnych zapasów i przyśpieszenie krążenia środków obrotowych, skrócenie cyklu produkcyjnego, zmniejszenie norm zapasów materiałowych, półfabrykatów i gotowych wyrobów.

Tymczasem w ostatnich miesiącach w przemyśle maszynowym, lekkim i w niektórych innych gałęziach przemysłu zapasy ponadnormatywne nawet wzrosły. Równocześnie istnieją poważne braki w zaopatrzeniu materiałowym, głównie z powodu niewykonania planu w asortymencie i jakości, a także z powodu wad w pracy aparatu zaopatrzeniowego.

Co oznacza nieuzasadnione zwiększanie zapasów wyrobów gotowych i zapasów surowców, przedłużanie cyklu produkcyjnego i zwiększanie produkcji w toku?

Oznacza to bezużyteczne uwięzienie wielkich mas materiałów, zamrożenie poważnej części produkcji naszego przemysłu, która zużytkowana we właściwy sposób mogłaby zwiększyć ilość towarów przeznaczonych dla ludności. Część wytworzonego dochodu narodowego zamiast powiększać spożycie społeczeństwa grzęźnie z winy naszej niegospodarności w magazynach i w halach produkcyjnych.

Jak wiadomo, udział akumulacji w dochodzie narodowym zależy nie tylko od poziomu inwestycji, lecz również od tempa przyrostu środków obrotowych.

Im mniejszy jest przyrost środków obrotowych, tym mniejszy jest udział akumulacji i większy udział spożycia w dochodzie narodowym.

A tymczasem w składach przemysłu i sieci handlowej zbierają się niczym nie usprawiedliwione ogromne zapasy takich wyrobów, które bezpośrednio lub pośrednio mogłyby zwiększyć pulę rynkową.

Gospodarka rolna mogłaby znacznie zwiększyć swoje możliwości produkcyjne, gdyby otrzymała leżące miesiącami w składach materiały budowlane, wyroby metalowe, produkty chemiczne itp.

A ile np. nowych mieszkań moglibyśmy dodatkowo co roku oddawać ludziom pracy, gdyby nie bezużyteczne gromadzenie na placach budowy cegieł i cementu, drewna i szkła, wyrobów ceramicznych i armatury?

Zadaniem naszym jest wykonywać zwiększone zadania produkcyjne przy możliwie najmniejszym przyroście środków obrotowych.

Dlatego musimy systematycznie walczyć ze szkodliwym zjawiskiem dalszego nieusprawiedliwionego wzrostu zapasów ponadnormatywnych.

*

*

Olbrzymie znaczenie dla zwiększenia wydajności pracy, dla obniżenia zużycia materiałów, surowca i paliwa oraz dla obniżenia kosztów własnych produkcji ma ruch współzawodnictwa pracy i stosowanie nowych

metod pracy. zaczerpniętych z doświadczeń polskich i radzieckich nowatorów produkcji.

Wbrew wszelkim wstecznym teoriom. w walce z rutyną i biurokratyzmem ruch współzawodnictwa pracy rozwinął się i poważnie wzbogacił.

Obejmuje on dziś podstawowe masy robotników w zakładach produkcyjnych, w budownictwie, transporcie, handlu i w gospodarstwach rolnych.

Nie pozwala jednak na pełne wyzwolenie twórczych zdolności tkwiących w masach, hamuje rozwój ruchu współzawodnictwa fakt, iż związki zawodowe, a także organizacje partyjne, nie nauczyły się przenosić i upowszechniać zdobyczy i doświadczeń przodujących robotników, inżynierów, zakładów.

Inicjatywa, pomysłowość mas jest ogromna. Szczególnie wiele zdrowej i pięknej inicjatywy idzie w kierunku oszczędności materiałów, surowca, ochrony mienia społecznego. Inicjatywa ta jednak nie jest podchwytywana i rozwijana przez instancje związkowe, przez organizacje partyjne.

Metody organizowania i kierowania ruchem współzawodnictwa pracy przez związki zawodowe i organizacje partyjne muszą ulec radykalnej zmianie.

Musimy nauczyć się rozpowszechniania doświadczeń przodowników pracy w innych zakładach, w innych centralnych zarządach, a także w innych resortach.

Jak można pogodzić się z faktem, że osiągnięcia Klaji, polegające na oszczędzaniu i polepszaniu jakości wyrobów w każdej operacji przez cały proces produkcyjny, nie stały się własnością zakładów metalowych nawet w samym Krakowie, a cóż dopiero innych zakładów w całym kraju? A przecież jego metoda daje ogromne możliwości oszczędzania materiałów, wysoką wydajność produkcji i wydajność pracy.

Szczególnie cenna jest inicjatywa takich nowatorów, jak towarzyszy: Jankowiaka z ZISPO, Piszewskiego z „Ursusa", Tycnera ze Stoczni Gdańskiej, Morawskiego, Saja, Waduły i innych, którzy swoim przykładem podnoszą ruch współzawodnictwa na wyższy poziom.

Aktyw partyjny i gospodarczy, główne zarządy związków zawodowych i kierownictwa resortów nie dostrzegają tego rodzaju rezerw wzrostu wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych.

Zdarza się niekiedy, że piękna inicjatywa nowatora zanika nawet w macierzystym zakładzie z powodu braku opieki. Tak przecież stało się w swoim czasie z pięknym hasłem tow. Saja — „ja nie wypuszczę braku".

Niedocenianie wniosków racjonalizatorskich oraz brak walki o upowszechnienie przodujących metod pracy wypływa często stąd, że aktyw partyjny, związkowy i gospodarczy nie rozumie istoty tej lub innej przodującej metody.

Aktyw partyjny, związkowy, działacze gospodarczy muszą stale śledzić postęp techniczny, przodujące metody pracy, studiować sens tych metod, analizować korzyści produkcyjne i ekonomiczne płynące z ich zastosowania w pracy przedsiębiorstwa. Wtedy będzie mniej ogólnikowych haseł, gadaniny o współzawodnictwie w ogóle, a więcej rzeczywistej pomocy

organizacji związkowych i administracji w konkretnych przedsięwzięciach techniczno - organizacyjnych, zabezpieczających rozpowszechnienie nowych metod pracy i form współzawodnictwa.

Bardzo cenna w walce o wzrost wydajności pracy jest twórcza przyjaźń i współpraca robotników z inżynierami i pracownikami naukowymi. Dowiodły tego między innymi organizowane konferencje partyjno-techniczne i partyjno-ekonomiczne. Niemal w każdej z nich brali udział i pomagali w rozwiązywaniu istotnych dla danego zakładu problemów technicznych pracownicy naukowi z instytutów i wyższych uczelni technicznych.

Współpraca ta dawała bardzo dobre wyniki.

Tak np. w „Ursusie", w wyniku odwołania się do załogi w sprawie ulepszenia organizacji produkcji, oszczędności materiałów i surowców, w okresie 3 miesięcy wpłynęło 2 200 wniosków racjonalizatorskich. Niemal cała załoga żyła atmosferą walki o lepsze wyniki techniczno - ekonomiczne zakładu. Bardzo poważną rolę odegrała tu aktywność inżynierów i techników. Wprowadzono potokowy montaż traktorów i zmechanizowano pracę odlewni, która przy tej samej ilości robotników poważnie zwiększyła produkcję odlewów.

W rezultacie zakład, który w owym czasie przeżywał kryzys — plany były wykonywane nierytmicznie, a godziny nadliczbowe rosły — przełamał trudności, zaczął pracować rytmicznie produkując dziennie 25 traktorów przy planie 18 traktorów, zmniejszył stan zatrudnienia o 500 robotników i zredukował godziny nadliczbowe do minimum.

Podobne dodatnie wyniki dały również konferencje organizowane w Starachowicach, w Stoczni Gdańskiej, w hutnictwie, w przemyśle chemicznym i lekkim.

Wszędzie zwiększyła się aktywność robotników, inżynierów, techników, zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych. To decydowało o osiągnięciach zakładów.

Wyrazem tej aktywności załóg była ogromna ilość złożonych wniosków racjonalizatorskich, które w efekcie przyniosły duże oszczędności materiałowe i surowcowe, ulepszenie organizacji pracy i podniesienie pracy zakładu na wyższy poziom, czego dowodem było polepszenie się wskaźników techniczno - ekonomicznych.

W Starachowicach wpłynęło 2,5 tys. wniosków racjonalizatorskich, których zastosowanie dało 12 milionów złotych oszczędności rocznie. W tymże zakładzie w odlewniach ilość braków zmniejszono do jednej trzeciej. W Poznaniu w zakładach im. Stalina wpłynęło 5 600 wniosków racjonalizatorskich. W Elblągu przy produkcji belek bujakowych stanowiących podstawowy asortyment fabryki, zmniejszono ilość braków z 35 do 15%.

W Kraśnickiej Fabryce Łożysk Kulkowych w ciągu 3 miesięcy wpłynęło 470 wniosków, z czego — co jest faktem bardzo pozytywnym — 80% zrealizowano. W zakładzie przełamano głęboko zakorzenioną niewiarę w realność planów. Zakład niemal potroił swą produkcję.

W Stoczni Gdańskiej wysiłkiem inżynierów i robotników skrócono cykl produkcyjny budowy kadłuba trawlera z 16 do 7 miesięcy. Dało to znaczną poprawę wyników gospodarczych stoczni.

Konferencje partyjno - techniczne pozwoliły rozwiązać wiele problemów natury techniczno - organizacyjnej, posiadających dla zakładów pierwszorzędne znaczenie. W wielu zakładach wprowadzono nowoczesną technologię, zorganizowano rytmiczną produkcję, uporządkowano gospodarkę materiałową i zaostrzono właściwą kontrolę międzyoperacyjną.

Doświadczenia konferencji dowiodły niezbicie, że jeśli się odwołujemy do załogi, do robotników i inżynierów — aktywność produkcyjna wzrasta i ujawniane są rezerwy tkwiące wewnątrz zakładu. Bez tej aktywności mas, bez udziału załóg, bez oddolnej inicjatywy i bez oddolnej krytyki zadań postawionych przed przemysłem przez II Zjazd partii nie wykonamy.

Plan — choćby najlepszy — zostanie na papierze, jeśli nie będzie traktowany jako instrument w walce o wykonanie zadań przedsiębiorstwa, jako element organizujący i pobudzający do stałej kontroli wykonania nakreślonych w nim zadań.

Rezerwy tkwiące w naszym przemyśle są ogromne. Wskazują na to osiągnięcia przodujących robotników i inżynierów przodujących zakładów. O tych rezerwach mówią robotnicy na zebraniach i naradach wytwórczych, wskazuje się na nie przy zawieraniu zakładowych umów zbiorowych. Dotychczas jednak nie sięgnięto do tych rezerw i nie uruchomiono ich w sposób zorganizowany.

Ministerstwa, centralne zarządy oraz kierownictwa zakładów, a także organizacje partyjne w terenie nie przejawiają należytego zainteresowania problematyką techniczną i ekonomiczną swoich zakładów, nie żądają wykonania zadań produkcyjnych według wszystkich wskaźników jakościowych i ilościowych.

Ministerstwa gospodarcze kierują pracą przedsiębiorstw powierzchownie, nie wskazują, od jakich czynników praktycznie zależy wzrost wydajności pracy, polepszenie jakości produkcji, zmniejszenie jej kosztów, rentowność przedsiębiorstwa.



Należy zerwać z ciasnym funkcjonalizmem, z częstą a szkodliwą praktyką, że sprawy postępu technicznego należą tylko do specjalistów technicznych i do komorek funkcjonalnych, zaś sprawy kształtowania się kosztów własnych produkcji wyłącznie do specjalistów finansowych, do księgowych i kalkulatorów.

Nie oznacza to, byśmy przeczyli roli i znaczeniu odpowiednich komórek funkcjonalnych, technicznych czy finansowych oraz specjalistów zatrudnionych w tych komórkach. Przeciwnie — rola tych komórek i tych specjalistów jest ogromna i będzie wzrastać. Ogniwa te należy wzmacniać odpowiednimi kadrami, pomagać im instruktażem, częściej je kontrolować, zwiększać ich poczucie odpowiedzialności za powierzoną pracę. Równocześnie jednak musimy pamiętać, że nawet najlepiej funkcjonujące komórki finansowe same nie rozwiążą w sposób właściwy sprawy walki o obniżenie kosztów własnych. Do rozwiązania tej sprawy potrzebne jest przestawienie pracy kierownictwa resortów gospodarczych, centralnych zarządów i dyrekcji zakładów.

Kierownik któregokolwiek szczebla nie może być bierny w tych sprawach, bo wtedy przestaje być kierownikiem. Do czego bowiem sprowadza się wtedy kierownictwo zakładu, wydziału czy brygady, jeśli jakościowe i gospodarcze wskaźniki przedsiębiorstwa są kierownikowi obojętne?

Dyrektor, główny inżynier, kierownik wydziału, majster, brygadzista — muszą zwrócić o wiele więcej niż dotychczas uwagi na zagadnienia ekonomiczno-finansowe, muszą nauczyć się wiązania zagadnień rozwoju techniki i organizacji pracy z zagadnieniami finansowo - gospodarczymi, muszą lepiej niż dotychczas posługiwać się takimi wskaźnikami, jak wydajność pracy, normy zużycia materiałów. itd., itp.

Obojętność i beztroska działaczy gospodarczych i partyjnych bierze się m. in. stąd, że nasi dyrektorzy, planiści, działacze partyjni zbyt słabo rozumieją działanie prawa wartości i jego znaczenie dla produkcji socjalistycznej. Chociaż prawo wartości nie jest regulatorem produkcji i sfera jego działania jest w produkcji ograniczona — to jednak oddziałuje ono na produkcję socjalistyczną.

Dlatego przedsiębiorstwa nie mogą nie uwzględniać w swej pracy oddziaływania prawa wartości. Zasadnicze znaczenie prawa wartości dla produkcji socjalistycznej polega na tym, że pozwala ono stworzyć silne bodźce zainteresowania materialnego wzrostem ilości i polepszeniem jakości produkcji. Wykorzystanie prawa wartości pozwala na jak najbardziej oszczędne zużycie materiałów i pracy ludzkiej. Pozwala zaprowadzić ścisłą ewidencję ruchu środków w przedsiębiorstwie i pomiędzy przedsiębiorstwami.

Dlatego w naszych przedsiębiorstwach nabierają pierwszorzędnego znaczenia takie zagadnienia, jak rozrachunek gospodarczy, rentowność, zagadnienie kosztów własnych, zagadnienie właściwych cen na surowce, półfabrykaty i wyroby gotowe.

* *
*

Komitet Centralny partii i rząd w trosce o zabezpieczenie wykonania planu gospodarczego, zwracając uwagę całej partii na konieczność wzmożenia walki o ilościowe i jakościowe wskaźniki naszego przemysłu, wskazują równocześnie sposoby organizacji tej walki.

Partia i rząd podkreślają z całą siłą, że sprawa obniżki kosztów własnych produkcji — to problem mobilizacji istniejących w naszej gospodarce rezerw. Mobilizacja rezerw musi znaleźć się w centrum uwagi administracji gospodarczej i instancji partyjnych.

W ciągu ostatnich tygodni odbyło się i w najbliższym czasie odbędzie się łącznie około 100 narad partyjno - ekonomicznych. Przygotowuje się narady nowatorów, majstrów, narady metalowców i budowlanych w Warszawie, włókniarzy w Łodzi.

Same jednak narady sytuacji nie zmienią, jeśli nie nadamy im właściwego charakteru. Narady ekonomiczne w zakładach powinna cechować rzeczowość i konkretność, co wymaga solidnego przygotowania.

Na naradzie winny być omówione pierwsze doświadczenia zdobyte w toku przygotowania do konferencji. Pożądane jest, by konferencja sprecyzowała wnioski w sprawie konkretnych przedsięwzięć organizacyj-

nych i technicznych, w których wyniku zakład polepszyłby swą pracę i osiągnął lepsze wskaźniki ekonomiczne.

Bez wydatnej pomocy ministerstw, centralnych zarządów, a przede wszystkim bez pomocy instancji partyjnych podstawowe organizacje partyjne nie zdołają tego dokonać.

Organizacje partyjne i komitety, poza doraźnymi próbami, dotychczas nie zajmowały się systematycznie i nie kierowały skutecznie walką o obniżenie kosztów własnych. Aktyw partyjny w wielu wypadkach nie zna problematyki kosztów własnych produkcji. Na naradach organizowanych przez centralne zarządy uczestniczący w nich sekretarze POP nie zabierali głosu. Także na konferencjach wyborczych w zakładach sekretarze POP w swoich sprawozdaniach nie poruszali w większości wypadków spraw ekonomicznych i finansowych.

Nie przypadkowo marnotrawstwo materiałów i surowców, fakty hamowania wzrostu wydajności pracy, fakty niszczenia mienia społecznego i pieniędzy państwowych, podawane licznie w prasie centralnej i terenowej, nie są dostrzegane przez organizacje partyjne tych zakładów pracy, w których mają one miejsce. Na te fakty nie reaguje ani aktyw partyjny, ani komitety wojewódzkie i ich wydziały.

Musimy zmienić dotychczasowe metody pracy.

Walka o obniżenie kosztów własnych produkcji nie może mieć charakteru doraźnej akcji, jednorazowego zrywu. Walka ta winna być codziennie i systematycznie prowadzona przez wszystkie przedsiębiorstwa socjalistyczne, a kierować nią muszą nasze organizacje i instancje partyjne.

Narady partyjno-ekonomiczne w zakładach pracy należy traktować jako początek aktywizacji mas, która powinna stale wzrastać, by rozwinąć się ostatecznie w potężny, ogólnonarodowy ruch współzawodnictwa pracy o wykonanie zadań gospodarczych nakreślonych przez II Zjazd partii.

Teren musi wystąpić z inicjatywą, która rozszerzy ramy naszej walki wzbogacając jej formy i treść. Niemal w każdym przedsiębiorstwie rezerwy mają inny charakter, wymagają różnorodnych form ich wykorzystania, różnorodnych metod codziennej walki o mobilizację zasobów przedsiębiorstwa.

Obok narad partyjno-ekonomicznych niezmiernie ważnym czynnikiem walki o obniżenie kosztów własnych, walki przeciw wszelkiemu marnotrawstwu jest rozwinięcie masowej agitacji i propagandy, posługujących się wszystkimi dostępnymi formami działania, jak: afisze, ulotki, gazetki ścienne, wiersz i satyra, radiowęzeł i masówka.

Szerzej należy stosować wypróbowaną przez radzieckie związki zawodowe formę społecznych przeglądów stanu maszyn i urządzeń, stanu magazynu i gromadzonych zapasów, formę kontroli, jaka część tych zapasów przekracza normatywy i nie jest usprawiedliwiona rzeczywistą potrzebą, itd.

Niezmiernie wielkie znaczenie praktyczne dla oddziaływania naszej agitacji i pracy wychowawczej ma tylekroć wspominany przez Lenina zasadniczy czynnik wychowania mas w nowym duchu — siła przykładu.

Podstawą partyjnej agitacji i propagandy obok krytycznych przykładów złej pracy winny stać się przede wszystkim przykłady osiągnięć

obrazujące możliwości, pobudzające ambicję, a przede wszystkim wskazujące drogi do szybkiego osiągnięcia dobrych wyników.

Konkretność agitacji i propagandy zyska ogromnie na takim doborze przykładów, któremu będą towarzyszyć opieka nad wyróżniającymi się inicjatywą pracownikami, ich popularyzacja, ich polityczne uaktywnienie.

Zadaniem organizacji partyjnych jest również czuwanie nad właściwym stosowaniem zasady materialnego zainteresowania.

Zbyt liczne są fakty nadużyć i błędów na tym odcinku, fałszowania miary pracy, łamania zasady podziału według ilości i jakości pracy.

Czym, jeśli nie tolerancją organizacji partyjnych tłumaczyć można wypadki dokonywania w budownictwie wypłat niezgodnych z faktycznym przerobem?

Czym, jeśli nie zgniłym liberalizmem i brakiem czujności ze strony niektórych organizacji partyjnych w PGR, można tłumaczyć występujące tam wypadki jawnych kradzieży mienia społecznego?

Niezbędne jest polityczne, szerokie wyjaśnianie szkodliwości łamania zasad ustalonego systemu płac i norm, stosowania sztucznych, zaniżonych norm, łamania przepisów o kontroli wykonania pracy itp.

Konieczne jest również podjęcie szerszej wymiany doświadczeń z partyjnej kontroli działalności administracji przedsiębiorstw. Należy stwierdzić, czy i w jakim stopniu kontrola ta rzeczywiście służy sprawie obniżenia kosztów własnych, czy i w jakim stopniu w wyniku tej kontroli następuje poprawa stylu i metod pracy administracji przedsiębiorstw.

Co musimy czynić, aby dokonać istotnego przełomu w dziedzinie walki o obniżkę kosztów własnych?

Przede wszystkim musimy wszczepić w aktyw partyjny i w aktyw gospodarczy zasadę, że nie wolno zadowalać się tylko wskaźnikami ilościowymi, że koniecznie trzeba kontrolować oraz oceniać pracę przedsiębiorstwa łącznie według wskaźników ilościowych i jakościowych produkcji. Członkowi partii nie może być obojętna sprawa techniki i organizacji produkcji, sprawa kosztów własnych produkcji i sprawa jej jakości.

Po drugie — musimy zerwać z beztroską i obojętnością wobec wszelkiego rodzaju marnotrawstwa materiałów, surowców, węgla, tępić ostrzem partyjnej krytyki każdy przejaw marnotrawstwa, nie tolerować łamania dyscypliny pracy, niewykorzystania czasu pracy, walczyć o likwidację nadmiernej absencji.

Po trzecie — musimy walczyć o wysoką kulturę pracy w zakładzie, o upowszechnianie nowych procesów technologicznych, o stały postęp techniczny, o rozwój racjonalizatorstwa, o doskonalenie organizacji pracy, o przestrzeganie dyscypliny norm i płac, o stałe zwiększanie wydajności pracy.

Po czwarte — musimy usprawnić kierownictwo przedsiębiorstwami, wymagać na każdym odcinku osobistej odpowiedzialności kierowników produkcji, pogłębiać ich wiedzę ekonomiczną, kształcić w nich umiejętność łączenia zagadnień rozwoju techniki i organizacji pracy z zagadnieniami finansowo - gospodarczymi. Instancje partyjne i kierownictwa gospodarcze powinny zerwać z bezpłodną pisaniną, z kancelaryjno - biuro-

kratycznymi metodami zarządzania i okazywać zakładom więcej bezpośredniej pomocy.

Po piąte — musimy wzmóc czujność rewolucyjną wobec prób działalności wroga, zabezpieczyć zakład przed awariami i szkodnictwem.

Po szóste — musimy umiejętnie łączyć pracę polityczną organizacji partyjnych z wysiłkami administracji gospodarczej, pracę propagandową z wysiłkami organizacyjnymi i technicznymi zmierzającymi do obniżki kosztów własnych i podniesienia poziomu pracy przedsiębiorstwa.

Walce o obniżenie kosztów własnych należy nadać wyraźny charakter polityczny. Do tej walki należy zmobilizować przede wszystkim członków partii — robotników, inżynierów, techników, księgowych oraz jak najszersze masy pracujące.

Produkcyjna aktywność mas decyduje o ujawnieniu wewnętrznych rezerw naszego przemysłu, o ich uruchomieniu i wykonaniu zadań gospodarczych wysuniętych w uchwałach II Zjazdu partii.

Uchwały II Zjazdu partii były niekiedy w praktyce jednostronnie rozumiane. Nacisk położono przede wszystkim na poprawę bytu z pominięciem drugiej strony zagadnienia, którą stanowi sprawa źródeł pokrycia tych zamierzeń.

W przemyśle i w budownictwie jednostronne i często wypaczone komentowanie uchwał partii wyraża się w zwiększeniu pobłażliwości wobec faktów łamania dyscypliny pracy i norm, dyscypliny technologicznej, w zmniejszeniu czujności wobec faktów działania wroga klasowego oraz w demagogicznym niekiedy szermowaniu hasłem poprawy bytu bez wskazywania źródeł pokrycia i dróg walki z marnotrawstwem.

A przecież uchwały o obniżce cen, poprawie płac niektórych kategorii pracowników, rozszerzeniu ulg i kredytów dla chłopów pracujących zostały podjęte na podstawie założenia planu finansowego oraz bilansu dochodów i wydatków na 1954 rok. Znaczy to, że te przedsięwzięcia partii i rządu mają być pokryte sumami wygospodarowanymi w bieżącym roku.

Niewykonanie planu akumulacji może więc utrudnić a nawet zagrozić realizacji polityki partii w dziedzinie poprawy bytu.

Oto dlaczego walka o obniżkę kosztów własnych jest sprawą całej partii, sprawą mas ludowych. Oto dlaczego na sprawie tej powinny skoncentrować swą uwagę i swe wysiłki nasze organizacje partyjne w całym kraju. Szczególnie wielka jest w tej dziedzinie rola naszych terenowych instancji partyjnych, zwłaszcza zaś komitetów wojewódzkich PZPR. Jako polityczny kierownik odpowiadający za całość gospodarki na swoim terenie, winny one podjąć inicjatywę walki o polityczną i produkcyjną mobilizację mas pracujących w celu osiągnięcia szybkiej i radykalnej poprawy w wykonywaniu zadań obniżki kosztów i tępienia marnotrawstwa.

Przekonanie, że poważne, niewyczerpane rezerwy naszej gospodarki umożliwiają pełne wykonanie, a nawet przekroczenie podstawowych naszych zadań, świadomość odpowiedzialności wobec partii i mas pracujących, świadomość konieczności pełnego wykonania zadań wysuniętych przez II Zjazd winny zwielokrotnić nasze wysiłki.

MIECZYSŁAW JAGIELSKI

Niektóre wnioski z wiosennej kampanii siewnej

Szybko zbliżają się dni kampanii żniwno-omłotowej. Będzie ona ważnym etapem na drodze do urzeczywistnienia wielkiego programu wysuniętego przez II Zjazd naszej partii.

Sprawny i bez strat przeprowadzony sprzęt zbóż zapewni lepsze wyżywienie kraju, przyczyni się do dalszego rozwoju hodowli i stanowić będzie poważny krok naprzód w rozwoju całej gospodarki rolnej.

O wynikach tej wielkiej ogólnonarodowej kampanii decydować będzie wzmożony wysiłek i ofiarna praca wszystkich mało- i średniorolnych chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych, robotników rolnych i wszystkich pracowników rolnictwa. O jej powodzeniu decydować będzie braterska pomoc, z którą pośpieszy chłopom pracującym, spółdzielniom produkcyjnym i PGR klasa robotnicza, ofiarna praca robotniczych ekip łączności będzie stanowiła ważki wkład w tę kampanię.

Niezmiernie wiele będzie zależało od pracy instancji i organizacji partyjnych oraz rad narodowych. To właśnie one powinny rozwinąć szeroką pracę masowo-polityczną i propagandowo-agitacyjną wokół zagadnień związanych z kampanią żniwno-omłotową, wskazywać na jej szczególnie doniosłe znaczenie polityczne i gospodarcze, pogłębiać w masach pracującego chłopstwa, w załogach POM i PGR świadomość, że sumienny i gospodarny sprzęt zbóż zapewni wzrost dobrobytu i stanowić będzie ich cenny wkład do walki o podniesienie poziomu całej gospodarki narodowej.

Jest rzeczą celową i konieczną pełne wykorzystanie doświadczeń zdobytych w tegorocznej wiosennej kampanii siewnej, by w oparciu o nie lepiej wykonać zadania kampanii żniwno-omłotowej.

Siew wiosenny, siew II Zjazdu, był pierwszą zwycięską ofensywą na froncie walki o zwiększenie produkcji rolnej. Instancje i organizacje partyjne, rady narodowe oraz służba rolna potrafiły pomimo niesprzyjających warunków atmosferyczno-klimatycznych zapewnić sprawne i na wyższym poziomie agrotechnicznym przeprowadzenie siewu zbóż jarych oraz prac przy sadzeniu ziemniaków, siewie buraków oraz innych roślin pastewnych i przemysłowych.

Duże znaczenie dla pokonania trudności atmosferyczno-klimatycznych miał fakt, że w porównaniu z rokiem ubiegłym powierzchnia, na której wykonano orki przedzimowe, była około 50% wyższa.

Zasiewy zbóż jarych objęły powierzchnię większą od planowanej. Powierzchnia zasiewów wyniosła w indywidualnej gospodarce chłopskiej 101% planu, w spółdzielniach produkcyjnych —104% a w PGR —103,3%. Sprawne przeprowadzenie kampanii siewnej było przede wszystkim wynikiem wzmożonej aktywności politycznej i produkcyjnej mas chłopstwa pracującego. Uchwały II Zjazdu partii w sprawie zwiększenia produkcji rolnej stały się na wsi podstawą szerokiej dyskusji, twórczych wniosków i postulatów, podstawą masowych zobowiązań i ruchu współzawodnictwa w okresie Zjazdu i 1 Maja. Chłopi pracujący nie żałowali wysiłków i trudu, popracowali dobrze dla zapewnienia wzrostu własnego dobrobytu i dla zwiększenia sił Ludowej Ojczyzny.

Wyrazem wzrostu aktywności produkcyjnej mas chłopstwa pracującego było szerokie stosowanie na terenie całego kraju takich racjonalnych zabiegów agrotechnicznych, jak włókowanie roli, bronowanie ozimin, nawożenie pogłówne, zaprawianie ziarna siewnego, siew rzędowy ziarnem kwalifikowanym. Śmielej stosowane były nowoczesne zabiegi agrotechniczne. Podczas gdy w ub. roku siewem krzyżowym obsiano w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych około 10 tys. ha, to w roku bieżącym blisko 42 tys. ha (w spółdzielniach 31 tys. ha). W PGR obsiano tą metodą 55 800 ha. Superfosfat granulowany wysiano wraz ze zbożem na powierzchni blisko 91 000 ha (w 1953 r. około 7 500 ha).

Po raz pierwszy na szerszą skalę zastosowano kwadratowo-gniazdowe sadzenie ziemniaków. Ogółem wiosną tego roku zasadzono tą metodą około 41 200 ha ziemniaków, w tym w PGR 31 500 ha, w spółdzielniach produkcyjnych — 5 400 ha i w gospodarstwach indywidualnych — 4 300 ha. Charakterystyczna jest aktywizacja produkcyjna części zaniedbanych gospodarstw — zwłaszcza średniorolnych — na terenie woj. lubelskiego, olsztyńskiego i koszalińskiego, wyrażająca się w zwiększeniu wkładów inwestycyjnych, rozwoju hodowli i bazy paszowej.

Pomyślne przeprowadzenie kampanii siewnej ma swe źródło również w znacznie zwiększonej pomocy państwa dla rolnictwa.

Park traktorowy w POM i PGR wzrósł w porównaniu ze stanem z zeszłorocznej kampanii siewnej prawie o 5 000 traktorów. Znacznie wzrosły przydziały maszyn i urządzeń dla POM i GOM. Oto niektóre dane dotyczące wzrostu maszyn rolniczych w odsetkach przy porównaniu pierwszego kwartału roku bieżącego i roku ubiegłego: pługi traktorowe w POM — 114%, sadzarki — 296%, siewniki zbożowe w GOM — 122%, żniwiarki — 146%.

W pierwszym kwartale br. założonych zostało dalszych 91 nowych GOM i 130 stałych punktów gromadzkich.

Znacznie wzrosło zaopatrzenie gospodarki chłopskiej w nawozy sztuczne. Ilość nawozów sztucznych rozprowadzonych w tegorocznej wiosennej kampanii siewnej w spółdzielniach produkcyjnych i w indywidualnej gospodarce chłopskiej była większa o 45% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ilość rozprowadzonego wapna nawozowego wzrosła o 47%. Nawozy sztuczne zostały rozprowadzone szybciej i sprawniej niż w ub. roku.

Rolnictwo otrzymało znacznie większe niż w ubiegłym roku kredyty na zakup nawozów sztucznych, na orkę i siew. Suma rozprowadzonych kredytów siewnych do dnia 31. V 1954 r. była większa od zeszłorocznej o około 280%. Wzrosła znacznie w stosunku do wiosny ub. roku ilość roz-

prowadzonego kwalifikowanego ziarna siewnego zbóż (o 23%) oraz nasion roślin pastewnych (o 47%), przy czym znaczna część nasion zbóż (50%) rozprowadzona została w drodze wymiany w gospodarstwach reprodukcyjnych, głównie w spółdzielniach produkcyjnych i PGR.

Znacznie zwiększyło się zaopatrzenie wsi w materiały budowlane, które w pierwszym kwartale 1954 r. w stosunku do pierwszego kwartału 1953 r. wynosiło: zaopatrzenie w cegłę 525%, cement 142%, papę smołowcową 248%, papę bitumiczną 532%.

Kilkakrotnie wzrosło zaopatrzenie wsi w takie wyroby metalowe, jak naczynia emaliowane, wiadra ocynkowane, konwie mleczarskie, gwoździe budowlane, szpadle, łopaty, osie do wozów.

W sprawnym przeprowadzeniu wiosennej akcji siewnej dużą rolę odegrały instancje i organizacje partyjne. Potrafiły one znacznie poprawić styl i metody politycznego kierownictwa całością walki o wzrost produkcji rolnej.

Wiosenna kampania siewna wykazała, że hasłu - dyrektywie II Zjazdu partii: „szybkie podniesienie rolnictwa — sprawą całej partii" w poważnym stopniu podporządkowany został kierunek pracy komitetów i organizacji partyjnych. O tym świadczy tematyka i przebieg plenarnych posiedzeń KW i KP w okresie poprzedzającym kampanię siewną i w czasie jej trwania. Instancje i organizacje partyjne troszczyły się o należyte przygotowanie siewu, systematycznie kontrolowały stan przygotowań do akcji siewnej. Dbały one o należyte przygotowanie parku technicznego POM, PGR i GOM, o zaopatrzenie wsi w nawozy sztuczne i ziarno siewne oraz o należyty ich rozdział.

W akcji wiosennej wiele instancji partyjnych wykazało zdolność szybkiego, operatywnego reagowania na niedociągnięcia w pracy służby agronomicznej, rad narodowych, PGR i POM. Przezwyciężały one trudności i usuwały braki w pracy aparatu zaopatrzenia rolnictwa. KW i KP skierowały w tym czasie poważną część aktywu do bezpośredniej pracy politycznej na wsi, do pomocy KG i gromadzkim organizacjom partyjnym. W większości POM bezpośrednio pracowali sekretarze organizacyjni KP, pomagając wydziałom politycznym w ich pracy patryjno-politycznej w POM i spółdzielniach produkcyjnych.

Wiosenna akcja siewna wykazała także pewną — choć wciąż niedostateczną poprawę stylu pracy rad narodowych, naszej służby rolnej, POM i PGR. Służba rolna okazywała większą niż poprzednio pomoc gromadom, spółdzielniom produkcyjnym i PGR. Znacznie szerszy w porównaniu z rokiem ubiegłym był jej udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej.

Jeżeli w 1952/53 roku szkoleniem rolniczym objęto 2 050 spółdzielni produkcyjnych i 3 300 gromad, to w 1953/54 r. objęto nim 5 500 spółdzielni i 6 500 gromad nieuspółdzielczonych. Ilość członków spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie, którzy brali udział w szkoleniu, wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym dwukrotnie osiągając liczbę 240 000.

Służba rolna udzielała też bezpośrednio na miejscu, fachowego instruktażu, zbliżyła się do terenu, poznawała jego potrzeby i bolączki.

Osiągnięcia wiosennej kampanii siewnej nie powinny nam jednak przesłonić szeregu poważnych braków, które ujawniły się zarówno w pracy

instancji i organizacji partyjnych, jak i rad narodowych, administracji państwowej oraz instytucji gospodarczych działających na wsi. Właśnie obecnie, gdy przygotowujemy się do kampanii żniwno-omłotowej, powinniśmy z całą uwagą podejść do braków w naszej pracy na wsi i szybko te braki usunąć, aby udoskonalić metody kierowania wielką bitwą o rozwój rolnictwa, o lepsze warunki życia dla ludzi pracy w mieście i na wsi.

* *
*

POM przystąpiły do akcji znacznie lepiej przygotowane niż w latach ubiegłych. Wyraziło się to przede wszystkim w tym, że POM osiągnęły wysoki stopień gotowości parku technicznego, który dla traktorów wynosił około 95%, dla siewników 99%, a dla pługów i kultywatorów 98%. Osiągnięciem POM — chociaż wciąż jeszcze niedostatecznym — jest również poprawa jakości prac wykonanych w spółdzielniach produkcyjnych.

Lepiej przygotowany sprzęt, dzięki pomocy zakładów przemysłowych sprawujących szefostwo nad POM, ulepszenie organizacji pracy, bardziej prawidłowe rozstawienie brygad POM w spółdzielniach, zabezpieczenie ich w odpowiedni sprzęt i materiały pędne, zacieśnienie współpracy pomiędzy brygadami traktorowymi a brygadami polowymi — wszystko to wpłynęło na staranniejsze przeprowadzenie orek, siewu zbóż oraz sadzenia ziemniaków.

Zwiększyła się także aktywność i operatywność służby agronomicznej POM. 1 200 lektorów spośród kadry agronomicznej POM zapoznawało członków spółdzielni produkcyjnych z racjonalną agrotechniką, propagowało i organizowało stosowanie nowoczesnych metod uprawy roli.

Do osiągnięć POM zaliczyć należy także poważne zmniejszenie prac transportowych.

Kampania siewna wykazała jednakże, że dotychczas nie nastąpił przełom w stylu i w metodach pracy POM. W dalszym ciągu słaba jest więź pomiędzy POM a spółdzielniami produkcyjnymi. POM nie czują się w pełni odpowiedzialne za wyniki gospodarcze spółdzielni, za ich sytuację gospodarczą, nie troszczą się o perspektywy rozwoju ekonomicznego, kulturalnego i politycznego spółdzielni.

Uchwały II Zjazdu z całą mocą podkreślają, że głównym zadaniem POM jest zapewnienie w spółdzielniach produkcyjnych wzrostu plonów wszystkich roślin uprawnych, wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich, zapewnienie zwiększenia produktywności zwierząt gospodarskich oraz zwiększenia globalnej i towarowej produkcji roślinnej i zwierzęcej, by na tej podstawie dokonywał się trwały wzrost dobrobytu i kultury spółdzielców.

W wiosennej kampanii siewnej POM nie wykazały dostatecznego zainteresowania uprawą roślin okopowych i pastewnych oraz roślin przemysłowych w spółdzielniach produkcyjnych.

Spółdzielnie produkcyjne w woj. wrocławskim, które zakończyły siew zbóż jako jedne z pierwszych, sadzenie ziemniaków ukończyły prawie najpóźniej, bo dopiero w pierwszych dniach czerwca.

Przebieg prac pielęgnacyjnych w woj.: wrocławskim, bydgoskim i szczecińskim — szczególnie przy uprawie buraków cukrowych — również

wskazuje na brak dostatecznej troski i pomocy ze strony POM dla spółdzielni produkcyjnych w tej dziedzinie. Tym tłumaczy się fakt, że w szeregu POM nie wykorzystane są odpowiednio maszyny i narzędzia do upraw międzyrzędowych. Np. plan opielenia buraków w Wojewódzkim Zarządzie POM we Wrocławiu wynosił 15 300 ha, umów zawarto na 760 ha, a wykonano do dnia 20. VI — 490 ha. Plan obsypywania ziemniaków wynosił 23 400 ha, zawarto umów na 1 700 ha a wykonano 400 ha.

Niedostateczną pomoc okazują POM spółdzielniom produkcyjnym w dziedzinie rozwoju hodowli zespołowej. POM nie reagują niekiedy na wypadki karygodnego zaniedbania hodowli, braku paszy i niezabezpieczenia obór na zimę. W bardzo niedostatecznym stopniu propagowane i wprowadzane są przez POM takie zabiegi, jak silosowanie pasz, wychów budkowy, kwaterowy wypas, budowa wybiegów. W minimalnym stopniu wprowadzane są nowoczesne zabiegi zootechniki, jak np. uszlachetnianie pasz, doskonalenie ras itp.

Szereg POM uważa — pomimo wyraźnych wytycznych IX Plenum — że rozwój hodowli jest wyłącznie zadaniem służby rolnej i rad narodowych.

POM nie prowadzą w spółdzielniach należytej akcji wyjaśniającej o decydującym znaczeniu mechanizacji dla stałego zwiększania produkcji rolnej. Pracownicy POM nie wyjaśniają spółdzielcom w jasny i przekonywający sposób korzyści płynących z mechanizacji, która umożliwia wykorzystanie rezerw siły roboczej i koni (zastąpionych przez pracę mechanizmów) do uruchomienia intensywnych działów produkcji rolnej zapewniających wysokie dochody, jak np. uprawa roślin przemysłowych, warzywnictwo i sadownictwo, a zwłaszcza hodowla zespołowa.

Poważną słabością w pracy POM jest niewłaściwy często stosunek do umów zawieranych ze spółdzielniami produkcyjnymi. Wyraża się to w formalnym podejściu do tych umów ze strony POM, w opóźnianiu terminów ich zawierania. Nierzadkie są też wypadki naruszania warunków umowy, lekceważenia zobowiązań wynikających z nich dla POM, niedotrzymywania terminów robót oraz złego wykonywania prac. Bywa również i tak, że zawarte umowy są sprzeczne z zadaniami planów rozwoju gospodarczego spółdzielni, nie dają gwarancji wykonania zadań przez POM na należytym poziomie agrotechnicznym i nie uwzględniają potrzeb w dziedzinie dalszej mechanizacji procesów produkcji polowej oraz mechanizacji procesów produkcji hodowlanej.

W okresie kampanii siewnej w br. POM nie zawarły umów z 553 spółdzielniami produkcyjnymi. Tak więc nie otrzymało pomocy od POM: w woj. białostockim 16% spółdzielni, w woj. łódzkim 19%, w woj. zielonogórskim 14%. Równocześnie moc produkcyjna POM została wykorzystana ogółem zaledwie w 64% a w takich województwach, jak lubelskie w 36%, kieleckie w 50%, poznańskie w 59%. Czym należy tłumaczyć to zjawisko? Oczywiście odgrywały tutaj pewną rolę czynniki ekonomiczne: pewne, występujące gdzieniegdzie w województwach zachodnich przesycenie spółdzielni produkcyjnych własnym sprzętem maszynowym oraz dużą ilością końskiej siły pociągowej — tam, gdzie niedostateczna intensyfikacja gospodarki nie pozwala na pełne ich wykorzystanie. Jednakże decydujące znaczenie odegrała jakość pracy POM — stopień wywiązania się przez nie z zobowiązań wobec spółdzielni.

W latach ubiegłych dość liczne były wypadki, że POM nie wywiązywały się ze swych zobowiązań wobec spółdzielni produkcyjnych, nie przeprowadzały robót we właściwych terminach agrotechnicznych. Nade wszystko zaś jakość robót wykonywanych przez wiele POM wywoływała niezadowolenie wśród spółdzielców. Fakty te nie mogły nie wpływać ujemnie na stosunek części spółdzielni produkcyjnych do POM. Podrywały one zaufanie spółdzielców do POM. Tu tkwi niewątpliwie główne źródło trudności w należytym wykorzystaniu mocy produkcyjnych POM. Dlatego też cały wysiłek musi być skoncentrowany na wydatnej poprawie jakości wykonywanych robót. Punktem honoru wszystkich pracowników POM, kierownictwa i załóg winno być, aby jakość prac wykonywanych przez POM stała się przykładem zasadniczej przewagi zmechanizowanego rolnictwa socjalistycznego nad starym, indywidualnym rolnictwem, aby wysoka jakość robót stała się podstawą ścisłego zespolenia spółdzielców z POM.

Na niewykorzystaniu mocy produkcyjnej POM w dużym stopniu zaważył także niewłaściwy stosunek do umów ze strony kierownictwa POM. Zdarzały się wypadki, że opracowanie umowy powierzano młodszym, niedoświadczonym pracownikom POM, pozostawiając ich bez żadnej pomocy i kontroli.

Umowy zawierano często z przewodniczącym spółdzielni bez udziału ogółu spółdzielców. Nie zawsze zastanawiano się, w jakim stopniu spółdzielnia jest w stanie własnymi środkami wykonać daną pracę i w jakim stopniu powinien jej przyjść z pomocą POM.

Prezydia powiatowych rad narodowych na wielu terenach nie wnikały w treść zawieranych umów, nie analizowały tych umów i zadań, które z nich wynikają dla POM i spółdzielni, ograniczały się częstokroć do formalnego podpisywania umów. Podobną bierność okazały w tej sprawie również niektóre instancje partyjne.

Niektóre prezydia rad narodowych ulegając naciskowi i tendencjom do rzekomej samowystarczalności występującym wśród bardziej zacofanych spółdzielców dążyły do ograniczenia i zmniejszenia udziału POM w pracach spółdzielni produkcyjnych.

Z takimi faktami przynoszącymi szkodę zarówno spółdzielcom, jak i państwu można się było spotkać w województwach: białostockim, zielonogórskim, szczecińskim, olsztyńskim i wrocławskim.

Chodzi o to, by umowa stała się programem wspólnego działania członków spółdzielni produkcyjnej i pracowników POM, aby najściślej była powiązana z planem produkcyjnym każdej spółdzielni. Umowa winna wyraźnie konkretyzować wzajemne obowiązki POM i spółdzielni w zakresie przeprowadzenia wszystkich koniecznych do wykonania planu gospodarczego spółdzielni prac w dziedzinie agrotechniki, winna dokładnie ustalać terminy wykonania poszczególnych prac oraz ich jakość.

Wydaje się, że celowa byłaby zmiana dotychczas obowiązującego formularza umowy i wprowadzenie odpowiednich uzupełnień idących we wspomnianym kierunku.

Jakkolwiek w akcji wiosennej wzmogła się aktywność służby agronomicznej POM, ujawniły się też poważne słabości w pracy tej kadry. Poziom i możliwości znacznej części kadry agronomicznej POM nie odpowiadają rosnącym wymaganiom, jakie stawia jej rozwój gospodarki spół-

dzielczej. Na niedostatecznej pracy agronomów zaciążyło także niewłaściwe ich ustawienie przez kierownictwo POM. Zamiast jak najściślej wiązać agronomów ze spółdzielniami, ich życiem i gospodarką — mechanicznie przydzielano ich do brygad traktorowych oraz zobowiązywano do wykonywania różnych prac kancelaryjnych i sprawozdawczych.

Brak jest właściwego nadzoru i instruktażu ze strony organów nadrzędnych. W szeregu wojewódzkich zarządów POM stanowiską głównych agronomów i personel działów agrotechnicznych są obsadzone siłami słabymi, które nie udzielają prawie żadnej pomocy agronomom POM. Również w CZ POM szczególną słabość wykazuje właśnie aparat agronomiczny. Ministerstwo Rolnictwa nie poświęcało dostatecznej uwagi sprawie zapewnienia temu aparatowi odpowiednio przygotowanych fachowo i politycznie kadr.

Analiza kadr agronomicznych wykazuje, że większość spośród nich — to ludzie młodzi, którym trzeba systematycznie pomagać, których pozycję i autorytet trzeba umacniać. Tej pomocy niestety nieraz im brak. A przecież rola agronomów POM w walce o organizacyjno-gospodarcze umocnienie spółdzielni produkcyjnych jest ogromna. Oni to wraz z całym kierownictwem POM są zobowiązani do udzielania pomocy spółdzielniom w zwiększaniu plonów, rozwijaniu hodowli i w organizowaniu zespołowego gospodarstwa. Oni są obowiązani pomagać spółdzielniom w opracowywaniu planów gospodarczych—w myśl wytycznych prezydium powiatowej rady narodowej—i stosownie do warunków spółdzielni wskazywać właściwe sposoby organizacji i normowania pracy. Współpracując z instruktorami zarządu rolnictwa oraz instytucji kontraktujących powinni oni zapewnić wykonanie zadań w zakresie produkcji polowej, upraw specjalnych, hodowli, organizacji bazy paszowej i mechanizacji. Agronomowie wraz z kierownictwem POM i wydziałami politycznymi winni dbać o przestrzeganie przepisów statutu, zapewnić właściwą ewidencję mienia zespołowego oraz zgodny z wolą członków podział zespołowych dochodów, zapobiegać naruszaniu własności zespołowej. Agronomowie mogą i powinni oddziaływać coraz szerzej na wieś indywidualną, organizując ją do walki o wzrost produkcji, wdrażać ją do zespołowych form pracy. By te zadania wykonać, agronomowie muszą gruntownie znać warunki przyrodnicze i ekonomiczne każdej obsługiwanej przez siebie spółdzielni i stale służyć pomocą bezpośrednio w pracy na polach spółdzielczych, systematycznie kontrolować jakość prac wykonywanych przez brygady traktorowe i polowe, walczyć o ich wysoki poziom i przestrzeganie terminów wykonania. Agronom — to wytrwały propagator postępu w rolnictwie, walczący z zaśniedziałością, rutyną i zacofaniem, a jednocześnie bacznie przysłuchujący się głosowi spółdzielców, kierujący pracą nad podniesieniem kwalifikacji kadr spółdzielczych, podtrzymujący i upowszechniający osiągnięcia przodujących spółdzielni i spółdzielców. Trzeba więc, by nasza kadra agronomów nieustannie wzbogacała swój zasób wiedzy, by pogłębiała znajomość zdobyczy nauki i przodującej praktyki, by umiała je w sposób twórczy nieustannie wprowadzać do praktyki rolniczej.

Dyrektywy II Zjazdu partii zobowiązały POM do rozszerzenia pomocy produkcyjnej dla chłopów małorolnych i średniorolnych. Jednakże do-

świadczenie akcji siewnej wskazuje na to, że POM nie zmieniły zasadniczo swego nastawienia do pracy w indywidualnych gospodarstwach chłopów pracujących.

Do maja br. POM zawarły z chłopami indywidualnymi umowy na obróbkę około 21 500 ha (w tym samym okresie ubiegłego roku zawarły one umowy na około 20 000 ha). Cyfry te wskazują, że postęp w tej dziedzinie jest bardzo nieznaczny. Wskutek bierności załóg POM i ich wydziałów politycznych nadwyżki mocy produkcyjnej, jakimi w kampanii siewnej dysponowały POM, nie zostały wykorzystane dla znacznego rozszerzenia pomocy niezrzeszonym w spółdzielniach produkcyjnych chłopom pracującym, nie zostały wykorzystane dla zwiększenia produkcji rolnej zwłaszcza w gospodarstwach chłopów bezkonnych.

Kułacka agitacja przeciwko spółdzielniom produkcyjnym i POM nie spotkała się na wielu terenach ze zdecydowanym odporem organizacji partyjnych i wydziałów politycznych POM.

Wielu chłopów nie chciało korzystać z pomocy POM z powodu braku zaufania do jakości wykonywanej przez nie pracy. Ujemnie zaważyły tu doświadczenia lat ubiegłych, gdy POM częstokroć niedbale i w nieodpowiednich terminach wykonywały swoje zobowiązania w stosunku do gospodarstw chłopów pracujących.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w tegorocznej akcji wiosennej w wielu gromadach chłopi zawierali umowy chętnie, jeśli widzieli dobrą i solidną pracę brygad traktorowych. Tak np. dobra praca traktorzystów z POM Niegłosy spowodowała powiększenie ilości robót wykonywanych w indywidualnej gospodarce z 6 do 148 ha. POM Sierpc powiększył ilość tych robót z 76 do 288 ha, a POM Teresin ze 188 ha do 351 ha.

Zadanie okazania ze strony POM chłopom pracującym, którzy gospodarują indywidualnie, pomocy w uprawie pól, w zasiewach i sprzęcie. wiąże się z zadaniem organizowania w tym celu grup sąsiedzkiej uprawy. Jednakże POM nie przejawiły w tej tak ważnej dziedzinie prawie żadnej inicjatywy a w wielu POM aparat agronomiczny i polityczny nic o grupach sąsiedzkiej uprawy nie wiedział.

W wielu wypadkach pracownicy POM utożsamiają grupy sąsiedzkiej uprawy z zespołami uprawowymi, np. kierownictwo POM Rąbień w woj. łódzkim wskazywało na istnienie w rejonie działania POM pięciu grup sąsiedzkiej uprawy. Okazało się jednak, że 4 z nich to zespoły uprawowe, a piąta zorganizowana jako grupa sąsiedzkiej uprawy uprawia ziemię przy pomocy własnej siły pociągowej. A przecież istnieje istotna różnica między sąsiedzką grupą uprawową a zespołem uprawowym. Uczestnicy sąsiedzkiej grupy uprawowej — indywidualnie gospodarujący chłopi pracujący — zawierają z POM umowę o wykonanie określonych prac polowych, przy jedynie czasowym zaoraniu miedz, a poza tym przy całkowitym zachowaniu odrębności ich gospodarstw. Chodzi im o zapewnienie lepszej i tańszej uprawy roli, o podniesienie wydajności ziemi, o uniezależnienie się od kułaka — wyzyskiwacza. Natomiast w zespołach uprawowych mamy do czynienia z podjęciem przez ich uczestników gospodarki zespołowej na ziemiach państwowych lub opuszczonych — np resztówkach lub terenach odłogowych, przy zachowaniu przez każdego z uczestników nadal odrębnej indywidualnej gospodarki na ziemi własnej.

Udzielanie przez POM pomocy indywidualnym chłopom mało i średniorolnym nieraz traktowane było przez niektóre kierownictwa POM jedynie z punktu widzenia wykorzystania parku maszynowego i nadwyżek mocy produkcyjnej. W takich wypadkach nie widziano ogromnego znaczenia politycznego tej pomocy w walce o zbliżenie chłopstwa pracującego do spółdzielczości produkcyjnej.

Przykładem wąsko-gospodarczego podejścia do zadań w dziedzinie pomocy POM dla indywidualnych chłopów, przykładem braku pracy politycznej może być działalność POM Strzelce Wielkie w powiecie radomszczańskim. POM ten wykonuje w poszczególnych gromadach pracę u kilkunastu, a nawet u kilkudziesięciu gospodarzy. W gromadzie Jedlin POM zawarł umowy z 74 chłopami. Stanowi to 50% całej gromady. A jednocześnie w żadnej z gromad obsługiwanych przez POM wydział polityczny nie rozwijał pracy politycznej i organizacyjnej w kierunku stworzenia jakichkolwiek form zespołowego gospodarowania.

Ta jednostronność w działalności POM, brak kojarzenia pracy gospodarczej i politycznej jest ich zasadniczą słabością, bez której przezwyciężenia POM nie mogą w całej pełni wykonać swych zadań.

O niedostatecznym zainteresowaniu ze strony POM sprawą pomocy dla gospodarstw indywidualnych świadczą również zaniedbania w pracy GOM.

GOM do tegorocznej kampanii siewów wiosennych wyszły bardziej przygotowane niż w latach ubiegłych. Znacznie jednak wzrosły również ich zadania.

Do osiągnięć GOM zaliczyć można lepsze jakościowo i terminowe przeprowadzenie remontów maszyn, sprawniejsze wykonanie prac u poszczególnych użytkowników.

Jeśli w 1953 roku siewniki zbożowe GOM wykonały siew na obszarze 377 243 ha, to w roku 1954 do dnia 30. IV — na 502 055 ha. Siewniki nawozowe pracowały w ub. r. na 41 914 ha — w br. natomiast na 53 908 ha. Na jeden siewnik zbożowy w 1953 r. przypadało 8.2 ha zasiewów wobec 9,6 ha w roku bieżącym. Wzrosła ilość prac wykonywanych przez maszyny GOM, wzrósł również stopień ich wykorzystania.

GOM nie wykonały jednak ani w roku ubiegłym, ani w roku bieżącym zadań planu w zakresie wypożyczania maszyn i nie osiągnęły planowanej wydajności pracy na siewnik.

GOM w tegorocznej kampanii siewnej nie zwiększyły wysiłków w kierunku rozszerzenia pomocy gospodarstwom indywidualnym, a raczej nastawiały się na pracę w spółdzielniach produkcyjnych. Ogółem w spółdzielniach produkcyjnych siewnikami GOM wykonano 18% siewów, przy czym w niektórych województwach procent ten był większy, jak np. we wrocławskim — 52%, a w zielonogórskim — 35%. Wiele GOM niemal wyłącznie pracowało w gospodarstwach spółdzielczych.

Poważnym niedomaganiem w pracy GOM był brak jakiegokolwiek powiązania z planami pomocy sąsiedzkiej. Z tego powodu większość maszyn GOM pracowała w gospodarstwach posiadających konie, a w mniejszym stopniu z pomocy GOM korzystały gospodarstwa bezkonne i biedota wiejska.

Przyczyną tego jest brak kontroli społecznej nad działalnością GOM. Uchwała II Zjazdu polecała stworzyć przy GOM społeczne komitety, któ-

re by czuwały nad właściwym przydziałem i wykorzystaniem sprzętu. Jednakże kierownictwo POM, jak też instancje partyjne nie dopilnowały, by w każdym GOM powołany został komitet społeczny.

Chodzi o to, by POM przestały traktować pomoc dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych chłopów indywidualnych jako sprawę drugorzędną, aby poważnie wzmogły swój udział w pracach uprawowych tych gospodarstw, wdrażając zarazem chłopów pracujących — poprzez usilne organizowanie grup sąsiedzkiej uprawy i zespołów uprawowych oraz innych form wspólnej pracy — do zespołowych metod gospodarowania.

W zbliżającej się kampanii żniwno-omłotowej główny wysiłek POM winien kierować się na sprawne i terminowe przeprowadzenie w spółdzielniach produkcyjnych wszystkich prac żniwnych. Zapewniwszy właściwy przebieg akcji w spółdzielniach produkcyjnych, POM powinny okazać także pomoc małorolnym i średniorolnym chłopom.



Najpoważniejsze zaniedbania i braki w toku kampanii wiosennej ujawniły się w dziedzinie pomocy sąsiedzkiej. Faktem jest, że ilość gospodarstw, które skorzystały z pomocy sąsiedzkiej w wiosennej kampanii siewnej, jest znacznie większa niż dotychczas. Faktem jest również, że warunki udzielania pomocy sąsiedzkiej były przestrzegane w większym stopniu. Jednakże sprawa pomocy sąsiedzkiej nie znalazła właściwego zrozumienia w pracy ani instancji partyjnych, ani rad narodowych i ZSCh.

Nie zdołaliśmy jeszcze uczynić z pomocy sąsiedzkiej poważnego instrumentu umacniania pozycji biedoty na wsi i wzmacniania sojuszu ze średniakiem, instrumentu politycznej aktywizacji chłopstwa pracującego i izolacji kułactwa. Pomoc sąsiedzka nie stała się też dotąd źródłem poważnej aktywności gospodarczej chłopów małorolnych, a w szczególności chłopów bezkonnych, nie stała się czynnikiem ograniczania wyzysku kułackiego.

W kampanii siewnej mieliśmy wiele wypadków formalnego planowania pomocy sąsiedzkiej na podstawie zeszłorocznych danych i nieścisłych informacji sołtysów. Nieprzestrzegane były nowe warunki opłaty za udzielaną pomoc.

Nie wciągano do ustalania planów pomocy sąsiedzkiej aktywu gromadzkiego, a w szczególności gromadzkich komisji rolnych.

Nie było niezbędnego powiązania planu wypożyczania maszyn GOM z planem pomocy sąsiedzkiej, co mogłoby zapewnić korzystanie z tych maszyn małorolnym gospodarstwom bezkonnym.

Dziś, kiedy stoimy w przededniu kampanii żniwno-omłotowej, powinniśmy zatroszczyć się o klasowo słuszne wykorzystanie dekretu o pomocy sąsiedzkiej i właściwą jej organizację.

Szczególnie doniosłe zadania mają w tej dziedzinie do spełnienia gromadzkie organizacje partyjne. Winny one czuwać nad prawidłowym zaplanowaniem pomocy sąsiedzkiej, tak aby objąć nią gospodarstwa najbardziej potrzebujące, oraz przeciwdziałać wszelkim próbom uchylania się kułaków od wykonania obowiązków ustalonych w planach pomocy sąsiedzkiej i zwalczać wszelkie przejawy kumoterstwa.

Większość gospodarstw małorolnych nie posiada własnej siły pociągowej. Tym gospodarstwom należy udzielić pomocy. Gromadzkie organizacje partyjne muszą prowadzić wśród chłopów średniorolnych szeroką pracę wyjaśniającą obowiązek udzielania pomocy biedocie, wzywając chłopów pracujących w gromadzie do szybkiego i bez strat przeprowadzenia żniw przez całą gromadę. Chodzi tu o sprawne zorganizowanie odpłatnej pomocy dla dużej części chłopów małorolnych, pomocy udzielanej na gruncie wspólnej walki chłopów pracujących o wykonanie najważniejszego zadania w chwili obecnej — szybkiego, terminowego zebrania plonów zbóż!

Równocześnie należy — również przy pomocy środków administracyjnych zmusić kułaków do udzielania pomocy sąsiedzkiej biedocie.

W zapewnieniu odpowiedniej pomocy dla gospodarstw bezkonnych dużą rolę mają do spełnienia spółdzielnie produkcyjne i PGR.

Celowe i konieczne jest propagowanie i organizowanie wzajemnej pomocy spółdzielni produkcyjnych i chłopów małorolnych oraz średniorolnych. Spółdzielnie produkcyjne winny pomagać chłopom udzielając im w okresie żniw siły pociągowej i maszyn, a chłopi ze swej strony powinni pomagać swoją pracą spółdzielniom produkcyjnym w sprzęcie zbóż.

Celowe jest organizowanie wzajemnych usług pomiędzy poszczególnymi państwowymi gospodarstwami rolnymi a okolicznymi chłopami w taki sposób, aby chłopi w zamian za otrzymaną od PGR pomoc w sile pociągowej i maszynach zobowiązali się do wykonania określonych prac w PGR.

* *
*

Kluczowe znaczenie dla całości produkcji rolniczej, dla jej podniesienia posiada gospodarka nasienna. Mimo zwiększenia ilości dostarczanych rolnictwu kwalifikowanych nasion zbóż i innych roślin w całokształcie gospodarki nasiennej nie nastąpił dotychczas zasadniczy przełom.

PGR nie wykonały swych zadań w dziedzinie zaopatrzenia w kwalifikowany materiał siewny naszego rolnictwa. Dostarczone przez PGR nasiona były częstokroć zanieczyszczone, porośnięte i nadmiernie wilgotne.

Niedostateczna była kontrola dostaw zbóż kwalifikowanych ze strony rad narodowych i PZGS, które nie zawsze w porę sygnalizowały o złej jakości materiału siewnego i dopuszczały niekiedy do rozprowadzenia złego ziarna.

Należy zaznaczyć, że PGR już od szeregu lat dostarczają część materiału siewnego o złej jakości i nie wykazują żadnej poprawy w tej dziedzinie.

Plan zasiewów zbóż nasiennych zarówno pod względem obszaru, jak i standartów nie został w wiosennej akcji wykonany. Nie wykonały go zwłaszcza PGR. Zaniedbały one jednak przede wszystkim produkcję nasion upraw przemysłowych i pastewnych.

Zmarnowano znaczne ilości materiału wyjściowego, głównie lnu, peluszki, wyki, łubinu i traw. Te zaniedbania sprawiają, że odczuwa się ostry brak nasion tych roślin; one też przyczyniają się do podrywania planu produkcji tych nasion.

Gdzie tkwią przyczyny poważnych niedomagań naszej gospodarki nasiennej, która ma kluczowe znaczenie dla produkcji rolnej?

Przede wszystkim należy wskazać na wadliwą pracę Min. PGR i Min. Rolnictwa w tej dziedzinie. Resorty te nie poświęcają gospodarce nasiennej należytej uwagi. Tak np. plan produkcji nasiennej roślin jarych na 1954 r. ustalono już w początkach czwartego kwartału 1953 r. Natomiast zadania planowe dla poszczególnych gospodarstw nasiennych PGR doprowadzone zostały dopiero w końcu lutego br. A przecież wykonanie planu przez gospodarstwa nasienne wymaga, aby już jesienią wiadomo było co, w jakiej ilości, w jakich odmianach i stopniach kwalifikacji trzeba będzie siać.

Ministerstwa nie kontrolują, jak realizowane są plany produkcji nasiennej. Dlatego też nie posiadają one dokładnego rozeznania co do tego, jaki jest stan ilościowy i jakościowy wykonania planu.

Na zły stan gospodarki nasiennej wpływa w dużym stopniu znaczne zaniedbanie gospodarstw nasiennych i reprodukcyjnych. Nie różnią się one od przeciętnych PGR, nie są gospodarstwami wzorowymi. Nie zapewniono im odpowiedniego uzbrojenia technicznego, kadry specjalistów i niezbędnej ilości pracowników.

Wreszcie produkcja nasienna nie jest dotąd skoncentrowana w specjalnie do tego wyznaczonych gospodarstwach. Wprawdzie w 1953 r. wydzielono szereg takich gospodarstw, ale plan produkcji nasiennej wciąż jeszcze obejmuje zbyt wielką ilość gospodarstw. Powoduje to, że produkcja nasienna wszędzie tam, gdzie gospodarstwo nie jest wyłącznie na nią nastawione, traktowana jest jako produkcja uboczna o znaczeniu drugorzędnym.

Ministerstwo Rolnictwa, POM i rady narodowe nie otoczyły należytą opieką gospodarstw reprodukcyjnych w spółdzielniach produkcyjnych, nie zapewniły niezbędnych środków organizacyjnych i pomocy fachowej w celu tworzenia pól nasiennych w spółdzielniach produkcyjnych. Zagadnienie gospodarki nasiennej nie stało się przedmiotem troski całej służby agrotechnicznej. Nie wykazały też dostatecznego zainteresowania tymi sprawami organizacje partyjne w PGR i spółdzielniach produkcyjnych.



Wiosenna kampania siewna wykazała poważną poprawę stylu pracy instancji partyjnych oraz lepsze, bardziej operatywne kierownictwo partyjne całokształtem zagadnień wsi i rolnictwa. Należy jednak stwierdzić, iż metody pracy i kierownictwa ze strony terenowych instancji partyjnych są w dalszym ciągu niezadowalające.

Wciąż jeszcze styl pracy aparatu partyjnego w całości i na codzień nie jest przystosowany do walki o wzrost produkcji rolnej, do wytrwałego, systematycznego wysiłku w tej dziedzinie. Poszczególne wydziały KW i KP nie potrafiły przystosować swojej pracy — właśnie jako wydziałów — do nowych, poważnie zwiększonych zadań pracy na wsi. Stąd też brak jest pracy długoplanowej, pracy na dziś i na jutro, stąd doryweczość i kampanijność.

Trzeba więc szybko doprowadzić do tego, aby każdy wydział terenowych instancji partyjnych znalazł czas na codzienną pracę w całokształ-

cie wielkiego wysiłku partii w walce o rolnictwo. Chodzi tu przede wszystkim o to, by wydziały opanowały umiejętność codziennego kierowania i rozwiązywania na swoim odcinku spraw wsi, spraw produkcji rolnej.

Wciąż jeszcze terenowe instancje partyjne nie doceniają w pełni ogromnych możliwości aktywizacji politycznej i produkcyjnej najszerszych mas chłopstwa pracującego przy pomocy organizacji masowych — ZMP, ZSCh, Kół Gospodyń Wiejskich. Nie potrafiliśmy podtrzymać i rozwinąć aktywności organizacji masowych, która przejawiła się po IX Plenum KC i w okresie II Zjazdu partii. Zakres pracy organizacji masowych i jej wyniki w toku akcji siewnej były już mniejsze.

To niedocenianie organizacji masowych, niewykorzystanie rezerw twórczej energii i zapału, które można byłoby dzięki nim uruchomić, poważnie osłabia rozmach naszej walki o rolnictwo i socjalistyczną przebudowę wsi.

Zjawisko niedoceniania organizacji masowych wiąże się niewątpliwie z niewłaściwym ograniczaniem wysiłków niektórych instancji i organizacji partyjnych do bieżących często technicznych spraw. Koncentrowanie się partii na tych odcinkach pracy pociąga za sobą w następstwie zaniedbanie pracy masowo-politycznej. Instancje i organizacje partyjne zaczynają też wówczas w wielu wypadkach zastępować rady narodowe, służbę rolną czy administrację PGR.

Dało się zauważyć, że na pracy partyjnej ujemnie zaciążyła jednostronność w zrozumieniu i realizacji zadań II Zjazdu. Chodzi o to, że wysiłkom naszych instancji i organizacji partyjnych w dziedzinie zwiększenia produkcji rolnej nie towarzyszyła codzienna praca i troska o to, by w pełni i w terminie realizowane były dostawy obowiązkowe, by udaremnić i przecinać kułacką propagandę i spekulację oraz próby sabotowania dostaw obowiązkowych. Nie wykazaliśmy się jeszcze umiejętnością dobrego kojarzenia naszych zadań zwiększenia produkcji rolnej w indywidualnej gospodarce z zadaniami posuwania systematycznie i nieustannie naprzód socjalistycznej przebudowy wsi, tworzenia spółdzielni produkcyjnych. A przecież właściwe kojarzenie tych zadań ma dla nas znaczenie rozstrzygające.

Chodzi więc o to, by przezwyciężyć jednostronność w pracy partyjnej na wsi, by każdy członek partii rozumiał, zdawał sobie sprawę z nierozdzielnej jedności naszych trzech zadań: walki o wzrost produkcji, o pogłębienie spójni ekonomicznej miasta ze wsią, tj. o pełną realizację zobowiązań wsi wobec państwa w postaci dostaw obowiązkowych i planu finansowego oraz o posuwanie naprzód socjalistycznej przebudowy wsi.

Wiosenna kampania wykazała, że nasze instancje i organizacje partyjne, rady narodowe i służba rolna, zdolne są skutecznie mobilizować masy do zorganizowanego wysiłku posuwającego naprzód gospodarkę rolną. Powinny one uczynić wszystko, aby przezwyciężyć te niedomagania w pracy, które ujawniły się w akcji siewnej, aby wzbogacone poważnym doświadczeniem lepiej i z większym powodzeniem wcielały w życie dyrektywy partii w sprawie zwiększenia produkcji rolnej.

STANISŁAW SZYMAŃSKI

Partia a związki zawodowe

Uchwała Komitetu Centralnego PZPR z kwietnia 1954 roku o pracy związków zawodowych podkreśla ich doniosłą rolę w warunkach demokracji ludowej, w walce o realizację zadań wytyczonych przez II Zjazd partii.

W naszym ruchu zawodowym została ugruntowana i wzmocniona kierownicza rola partii. Jest to nasze wielkie osiągnięcie. Dotychczasowa praktyka partyjna wskazuje jednak, iż rola związków zawodowych często nie była właściwie rozumiana i dostatecznie doceniana przez instancje i aktyw partyjny.

Na II Zjeździe PZPR towarzysz Bierut surowo oceniając partyjne kierownictwo związkami zawodowymi mówił: „Niezbędny jest przełom w stosunku instancji partyjnych od góry do dołu do pracy w związkach zawodowych, zwrot w stronę systematycznego kierownictwa związkami przez członków partii w związkach, przez zespoły partyjne". („Nowe Drogi", Nr 3 (57), 1954 r., str. 79).

Temu właśnie zagadnieniu poświęcony jest niniejszy artykuł.

* *
*

Rewolucyjny ruch robotniczy przywiązywał zawsze wielką wagę do ruchu zawodowego, do politycznej pracy w związkach zawodowych, które skupiają szerokie rzesze robotników i pracowników umysłowych. Głównym zadaniem, które stawiali sobie rewolucyjni działacze związków zawodowych w Polsce międzywojennej, było kierowanie walką mas pracujących przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu, prowadzenie mas w oparciu o ich własne doświadczenie do walki o postulaty ekonomiczne i polityczne, przygotowanie mas do obalenia panowania kapitalistów i obszarników.

Komuniści i lewica związkowa w Polsce kapitalistycznej toczyli nieugiętą walkę z burżuazyjnymi, reformistycznymi wpływami w związkach zawodowych — walkę o klasową jedność robotników przeciw wszelkiego rodzaju sługusom burżuazji i rozbijaczom w ruchu zawodowym, walkę o zjednoczony, świadomy, klasowo-proletariacki rewolucyjny ruch zawodowy.

W Polsce Ludowej związki zawodowe w procesie budownictwa socja-

listycznego wyrosły pod kierownictwem partii na najbardziej masową organizację klasy robotniczej, liczącą obecnie blisko cztery i pół miliona członków i spełniającą ogromną rolę w życiu kraju.

Polityka partii jest wytyczną działania związków zawodowych. Związki zawodowe sa organizacją, poprzez którą i przy pomocy której partia urzeczywistnia swą najściślejszą więź z masami robotniczymi i z inteligencją pracującą oraz uaktywnia klasę robotniczą i inteligencję w walce o wykonanie naszych planów produkcyjnych, o wzrost dobrobytu i kultury mas ludowych, o zbudowanie socjalizmu.

Społeczeństwo socjalistyczne może być zbudowane jedynie przy najbardziej aktywnym współudziale milionowych mas robotniczych. Im szerszy i głębszy jest dokonujący się w społeczeństwie przewrót — uczyli twórcy naukowego socjalizmu — tym większa musi być liczba ludzi, którzy tego przewrotu dokonują i którzy są jego twórcami, tym szerszy i większy musi być udział mas w tym przewrocie.

Cele i zadania związków zawodowych ulegają zasadniczej zmianie w warunkach demokracji ludowej. Władza ludowa, partia i rząd wytknęły drogi budownictwa nowego ustroju społecznego — socjalizmu. Wszechstronnie rozwijając produkcję socjalistyczną, nieustannie zwiększając nasz dochód narodowy, poprawiamy warunki pracy i bytu mas ludowych, podnosimy ich poziom kulturalny. Związki zawodowe walczą o wykonanie zadań Planu Sześcioletniego, rozwijają współzawodnictwo socjalistyczne, a równocześnie dzięki władzy ludowej mają stale rosnące możliwości otoczenia troskliwą opieką robotników i pracowników oraz ich rodzin, możliwości współdziałania przy coraz lepszym zaspokajaniu ich potrzeb życiowych.

Związki zawodowe mogą i powinny stać się najlepszą szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia, szkołą komunizmu.

Od pierwszych dni naszej niepodległości związki zawodowe mimo swoich licznych wówczas braków brały aktywny udział w odbudowie kraju ze zgliszcz i ruin, niosły olbrzymią pomoc młodemu państwu ludowemu w jego zmaganiach z reakcją. Związki zawodowe odegrały dużą rolę w przygotowaniu politycznego zjednoczenia polskiej klasy robotniczej. Mobilizując twórczą inicjatywę najszerszych mas i wychowując te masy pod przewodnictwem partii w duchu socjalizmu, związki zawodowe stały się potężnym oparciem partii i rządu, oparciem władzy ludowej i odrodzonej ojczyzny.

Związki zawodowe w ostrej walce z WRN-owskimi koncepcjami przyswajały sobie marksistowsko - leninowski pogląd na swoją rolę i zadania. Socjaldemokratyczne, reformistyczne koncepcje reprezentowane w naszych związkach zawodowych w okresie międzywojennym przez wodzów prawicy PPS, korzystających z troskliwej opieki burżuazyjnych rządów, występowały w zamaskowanej formie w wielu ogniwach odrodzonych związków zawodowych, mimo że rzeczywisty rozwój wypadków wykazał już całkowitą fałszywość ich poglądów, a rewolucyjny nurt ruchu zawodowego zwycięsko rozgromił wszystkie ich argumenty i zdemaskował reformizm jako ideologię agentury burżuazji w szeregach klasy robotniczej.

Nacisk ideologii socjaldemokratyzmu i reformizmu znajdował wyraz w występujących w niektórych słabszych ogniwach związkowych teoryj-

kach o rzekomej „niezależności“ związków zawodowych od rewolucyjnej partii proletariatu. Za teoryjkami tymi kryli się nieraz dawni zdradzieccy bonzowie, którzy poprzednio usiłowali uzależnić związki od prawicowego kierownictwa dawnej PPS, a nieraz i bezpośrednio od kapitalistów i od sanacyjnej defensywy. Odmianą tej teoryjki były koncepcje o rzekomej równorzędności partii i związków zawodowych, zmierzające do stworzenia WRN-owskim bankrutom, usuniętym poza nawias politycznej partii proletariatu, platformy organizacyjnej do walki przeciwko partii, przeciwko ideologii marksizmu-leninizmu. Nie warto wdawać się w polemikę z tymi koncepcjami. Każdy wie, że właśnie kierownictwo partii, skupiającej w swych szeregach najlepszych ludzi klasy robotniczej, może zapewnić związkom zawodowym właściwe wypełnienie ich doniosłych zadań.

WRN-owscy szkodnicy usiłowali także operować i inną koncepcyjką: twierdzili oni, że związki zawodowe nie powinny zajmować się sprawami rozwoju produkcji, nie powinny organizować socjalistycznego współzawodnictwa pracy, gdyż do nich te sprawy nie należą. Zadaniem związków miała być, podług tych wrogich podszeptów, „walka o lepsze warunki pracy i bytu“ — przeciwko państwu robotników i chłopów, „obrona robotników“ — przed robotniczym państwem. Pod spłowiałą wywieszką „socjalistycznego humanizmu“, zapożyczoną od Henryka de Mana i innych pachołków hitlerowskich, prawicowcy usiłowali występować przeciwko industrializacji kraju. Zdrowy instynkt klasowy szerokich mas związkowców odrzucił te z gruntu fałszywe teoryjki. Rewolucyjni działacze związkowi wykazywali, że w warunkach władzy ludowej, kiedy fabryki należą do narodu i zarządzane są przez państwo, którego kierowniczą siłą jest klasa robotnicza, jedyną drogą do wzrostu dobrobytu ludzi pracy jest wzrost produkcji socjalistycznego przemysłu. Argumenty te wzięły górę nad zakłamanymi koncepcyjkami pachołków burżuazji. Klasa robotnicza Polski poparła partię w wielkiej pracy nad odbudową i rozbudową gospodarki narodowej. O ostatecznej klęsce tendencji oportunistycznych w związkach zawodowych zdecydował Kongres Zjednoczeniowy, zdecydowało rozgromienie gomułkowszczyzny, która stwarzała podatną glebę dla różnych teoryjek socjaldemokratycznych.

Masy pracujące przekonały się na własnym doświadczeniu o głębokiej słuszności polityki partii. Rozwój ciężkiego przemysłu stał się podstawą rozkwitu całokształtu gospodarki narodowej, stworzył realny grunt dla zatwierdzonego na II Zjeździe partii programu przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących. Trzeba jednak pamiętać, że i dziś w praktycznej działalności związków zawodowych mogą występować resztki szkodliwych i fałszywych teoryjek WRN-owskich, np. w postaci niedoceniania walki o wzrost produkcji i wzrost wydajności pracy, o poprawę jakości produkcji i obniżkę kosztów własnych, walki, która ma przecież decydujące znaczenie dla zapewnienia poprawy warunków bytowych mas pracujących i umożliwienia systematycznego wzrostu realnych płac klasy robotniczej.

Przeciwstawiając się w sposób jak najbardziej nieprzejednany wszystkim tendencjom oportunistycznym winniśmy równocześnie głęboko wpajać w nasz aktyw związkowy przekonanie, że krzewienie przez związki za-

wodowe socjalistycznej świadomości, nowego stosunku do pracy i własności społecznej, że rozwijanie twórczej inicjatywy produkcyjnej robotników i pracowników umysłowych możliwe jest jedynie wówczas, jeśli idzie w parze „z nieustanną, codzienną, wszechstronną troską o stałą poprawę warunków bytowych i socjalnych, o coraz lepsze warunki pracy, o pełne wykorzystanie wielkich zdobyczy i praw, które władza ludowa przyniosła klasie robotniczej". (Uchwała KC PZPR o pracy związków zawodowych).

* * *

Jedną z najbardziej znamiennych cech naszych czasów jest mobilizujący szerokie masy pracujące do aktywnego udziału w budowaniu nowego życia ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy, który narodził się po obaleniu władzy kapitalistów i obszarników, gdy klasa robotnicza uzyskała możliwość pracy dla siebie. Współzawodnictwo pracy to komunistyczna metoda budownictwa socjalizmu na gruncie niewyczerpanej inicjatywy robotników i pracowników umysłowych, na gruncie wielkiej i twórczej aktywności mas. Współzawodnictwo pociąga naprzód tych, którzy dotąd pozostawali w tyle, pomaga w upowszechnianiu najlepszych, przodujących metod pracy, przyczynia się do wzrostu politycznej aktywności i poziomu kulturalnego mas. Wraz z pogłębieniem i rozwojem ruchu współzawodnictwa nie tylko rośnie wydajność i polepsza się jakość pracy, nie tylko polepszają się warunki materialne i kulturalne codziennego życia mas, lecz także kształtuje się zarazem nowe oblicze człowieka pracy epoki socjalizmu. Wzmacnia się socjalistyczna dyscyplina pracy, ugruntowuje się poszanowanie mienia społecznego, dojrzewa nowy stosunek człowieka do pracy, która w coraz większym stopniu staje się sprawą jego czci i honoru.

Organizatorem socjalistycznego współzawodnictwa pracy są i powinny być związki zawodowe. Ich przede wszystkim zasługą jest rozwój ruchu współzawodnictwa pracy. Ruch ten wychował wielu bohaterów pracy, którymi szczyci się nasz naród, przyczynił się w niemałym stopniu do wykonania naszych wielkich planów gospodarczych. Jednakże wielu działaczy naszych związków nie zdaje sobie sprawy z wychowawczej roli tego ruchu. Nie zdają oni sobie sprawy z tego, że rozwijanie ruchu współzawodnictwa to systematyczna, codzienna praca wśród mas, to wytrwałe budzenie ich aktywności i inicjatywy twórczej, że ruch ten nie znosi formalnej i biurokratycznej działalności.

Wielu działaczy związkowych, podchodząc w sposób formalny do ruchu współzawodnictwa, nie uświadamia sobie nierozerwalnej więzi tego ruchu z walką o wykonanie planów produkcyjnych, nie zdaje sobie sprawy z tego, że sprawdzianem skuteczności współzawodnictwa jest wykonanie planu produkcyjnego przez zakład pracy.

Ilustracją takiego, w dużym stopniu formalnego, podejścia do zobowiązań i do ruchu współzawodnictwa jest fakt zastępowania działalności organizacyjnej i wychowawczej w masach formalnym podejmowaniem zobowiązań, układaniem sprawozdań liczbowych itp., jaki miał miejsce przy organizowaniu przez związki zawodowe i organizacje partyjne współzawodnictwa na kolei. W I kwartale 1954 roku współzawodnictwem na kolei

według sprawozdań objętych było 90,3% załóg i 97,9% zakładów — natomiast podstawowy wskaźnik planu na I kwartał (przewóz masy towarowej) nie został wykonany.

W zakładach im. Świerczewskiego w Warszawie we współzawodnictwie uczestniczy, jak wynika ze statystycznych danych sprawozdawczych, 80—90% załogi, nowymi metodami pracuje dwustu kilkudziesięciu pracowników, plan zaś nie jest wykonywany.

W fabryce wodomierzy we Wrocławiu w 1953 r. według sprawozdań sześćdziesięciu robotników pracowało metodą Żandarowej. Ale kiedy nowy przewodniczący rady zakładowej otrzymał z WRZZ 40 zaproszeń dla żandarowców na wieczór wymiany doświadczeń, okazało się, że żaden z robotników, którzy figurowali na liście żandarowców, nie pracuje obecnie tą metodą.

Organizacje partyjne i członkowie partii pracujący w instancjach i ogniwach związkowych ponoszą w dużej mierze odpowiedzialność za braki, które ciążą na ruchu współzawodnictwa pracy.

Uchwała KC z kwietnia 1954 roku i III Kongres Związków Zawodowych wskazały na konieczność przezwyciężenia wszelkiego formalizmu we współzawodnictwie, wszelkiego efekciarstwa, wszelkiej pogoni za rekordami, co zwykle idzie w parze z zaniedbywaniem działalności w masach, z zaniedbywaniem walki o podniesienie poziomu wykonywania norm i umiejętności ogółu robotników.

Niezbędna jest pomoc dla uczestników współzawodnictwa ze strony organizacji partyjnych i związkowych oraz ze strony administracji. Niezbędne jest stworzenie warunków zapewniających uczestnikom współzawodnictwa możliwość wykonywania zobowiązań. Szczególnie winniśmy zwrócić uwagę na współzawodnictwo indywidualne i brygadowe. Są to podstawowe formy współzawodnictwa, które budzą inicjatywę i wzmagają aktywność robotników. Do rozwijania tych form może i powinien przyczynić się każdy członek partii w zakładzie, wszystkie grupy partyjne. Niezbędne jest również zwiększenie roli i znaczenia narad produkcyjnych, a przede wszystkim narad poszczególnych brygad, narad robotników tego samego zawodu, narad produkcyjnych członków grupy związkowej — to znaczy takich narad, które pozwalają robotnikom konkretnie omawiać swoje zadania i warunki pracy oraz dzielić się wzajemnie swym doświadczeniem.

Tę wszechstronną działalność mającą na celu umasowienie i pogłębienie ruchu współzawodnictwa prowadzą związki zawodowe. Organizacje partyjne kierują współzawodnictwem pracy, ale czynią to poprzez związki zawodowe i wszystkie ogniwa związkowe.

Członkowie partii uczestnicząc we współzawodnictwie organizują i mobilizują ogół robotników oraz wszystkich członków swojej grupy związkowej.

Mamy wiele zakładów, jak np. ZPB im. Armii Ludowej w Łodzi, „Ursus" w Warszawie i inne, w których organizacje partyjne i komitety zakładowe potrafią poprzez związki zawodowe kierować ruchem współzawodnictwa, uaktywniać w organizowaniu współzawodnictwa wszystkie ogniwa związkowe, radę zakładową i rady oddziałowe, grupy związkowe i mężów zaufania.

W tych zakładach komitet zakładowy wciąga do tej pracy członków partii i aktyw związkowy, umie wskazać główne kierunki rozwoju ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, najważniejsze odcinki, na których należy skupić uwagę. Umiejętność prowadzenia takiej działalności wynika przede wszystkim z tego, że grupy partyjne interesują się pracą grup związkowych, że członkowie partii uczestniczą sami we współzawodnictwie i poprzez grupy związkowe mobilizują ogół robotników do współzawodnictwa organizowanego przez rady oddziałowe i zakładowe.

Trzeba jednak stwierdzić, że sporo jeszcze jest takich członków partii, którzy albo nie biorą wcale udziału we współzawodnictwie, albo nie walczą uporczywie o wykonanie swych zobowiązań, a podstawowe organizacje partyjne nie ustosunkowują się do pracy i postawy tych towarzyszy.

Np. w kampanii przedmajowej w łódzkich Zakładach Przemysłu Filcowego zobowiązania podjęło 76% członków partii, a w Widzewskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego imienia 1 Maja — 70%. Z tych tylko 29% wykonuje swoje zobowiązania. Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Niedzielskiego nie zna liczby członków partii biorących udział we współzawodnictwie i nie kontroluje przebiegu realizacji ich zobowiązań. Czy można, czy wolno tolerować taki stan rzeczy?

Organizacje partyjne winny wypowiedzieć nieubłaganą walkę formalizmowi i biurokratycznym naleciałościom, dławiącym współzawodnictwo. Prawidłowo kierować współzawodnictwem — to znaczy wszechstronnie rozwijać działalność wszystkich ogniw związkowych w tej dziedzinie i prowadzić ożywioną pracę organizatorską w masach, to znaczy konsekwentnie realizować zasadę materialnego zainteresowania wynikami produkcji, upowszechniać przodujące metody pracy, systematycznie podwyższać kwalifikacje robotników, szerzej i aktywniej włączać do udziału we współzawodnictwie personel inżynieryjno - techniczny, stworzyć warunki sprzyjające ujawnieniu się zdolności i inicjatywy każdego robotnika.



Zarówno uchwała KC, jak i III Kongres Związków Zawodowych wskazały, że jedną ze słabych stron pracy związkowej była nieumiejętność jak najściślejszego wiązania walki o wykonanie planów produkcyjnych z nieustanną, wszechstronną troską o człowieka pracy.

Związki zawodowe są organizacją skupiającą miliony robotników i pracowników umysłowych, którzy domagają się od tej organizacji troski o ich codzienne potrzeby. Członkowie związków zawodowych chcą, by ich organizacja pilnowała prawidłowości zaszeregowań, by sygnalizowała i walczyła o usunięcie wszelkich nieprawidłowości istniejących jeszcze w naszym systemie płac, w premiowaniu, w tabelach płac itp., by troszczyła się o poprawę warunków bytowych i socjalnych, o bezpieczeństwo i higienę pracy, o kwalifikacje robotników, o kulturalny wypoczynek, o pełne wykorzystanie wielkich uprawnień, jakie dzięki władzy ludowej uzyskali ludzie pracy.

Jeśli związki zawodowe niedostatecznie zajmują się tymi sprawami —

to zaniedbują jedno ze swych podstawowych zadań. Obniża się wtedy ich autorytet, zmniejsza się przywiązanie członków związków do organizacji.

Związek zawodowy nie może wówczas również ani spełniać swych zadań w dziedzinie walki o produkcję, której wzrost decyduje o zwiększeniu dobrobytu mas ludowych, ani prowadzić skutecznej i owocnej pracy nad socjalistycznym wychowaniem mas.

Uchwała KC i III Kongres Związków Zawodowych wskazały na konieczność **dokonania zwrotu** w tej tak ważnej dziedzinie pracy związkowej, na konieczność nieustannej troski wszystkich działaczy związkowych o polepszenie warunków pracy i bytu, o zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb robotników i pracowników umysłowych.

Systematyczne łączenie w codziennej pracy związków walki o wykonanie zadań produkcyjnych ze stałą i wszechstronną troską o człowieka pracy, krzewienie zrozumienia nierozerwalnej więzi między coraz lepszym zaspokajaniem stale rosnących potrzeb mas pracujących a dalszym wzrostem wydajności i jakości pracy — oto zadanie związków zawodowych w walce o realizację wytycznych II Zjazdu.

Państwo ludowe nadało związkom zawodowym szerokie uprawnienia w dziedzinie ustalania warunków pracy i bytu robotników i pracowników umysłowych. Wykorzystanie tych uprawnień przez związki zawodowe, świadomy i szeroki udział klasy robotniczej w pracy nad stałym polepszaniem jej warunków bytowych pogłębia w klasie robotniczej zrozumienie istoty ustroju socjalistycznego, w którym najwyższym nakazem i prawem jest nieustanna troska o dobro ludzi pracy.

Trzeba stwierdzić, że organizacje partyjne nie zawsze uaktywniały związki zawodowe w tej dziedzinie, nie wskazywały związkom na liczne fakty jednostronnego, wąskiego zajmowania się zagadnieniami produkcyjnymi, nie dość silnie zwalczały obojętność, którą przejawiało wiele ogniw związkowych wobec socjalno - bytowych potrzeb załóg.

Organizacje partyjne nie zawsze czuwały nad tym, aby sprawy bytowo-socjalne, sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy stały się istotną częścią składową pracy związków zawodowych, aby związki stały na straży praworządności socjalistycznej i nie dopuszczały do łamania ustawodawstwa pracy, aby sprawowały systematyczną kontrolę pełnego wykorzystania funduszy na budownictwo socjalne i mieszkaniowe oraz kontrolę działalności placówek akcji socjalnej i aparatu zaopatrzenia.

Było to istotnym błędem naszej pracy partyjnej.

Organizacja partyjna nie może nie interesować się działalnością związków w dziedzinie polepszenia warunków mieszkaniowych i zaopatrzenia robotników, w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem, wczasów, rozwoju ogródków działkowych, służby zdrowia, organizacji odpoczynku dla pracowników itp. Sprawa wykorzystania funduszów na urządzenia związane z ochroną pracy, poprawa stanu bezpieczeństwa i higieny pracy winna stanowić jedno z głównych zadań związków szczególnie obecnie, gdy prawna i techniczna inspekcja pracy została przekazana związkom zawodowym.

Członkowie partii winni przodować w walce z trudnościami, które napotykają związki zawodowe w realizacji słusznych postulatów robotników

w dziedzinie zaspokajania ich rosnących potrzeb. Członkowie partii nie mogą godzić się z opieszałością w wykonywaniu dyrektyw partii i rządu, z brakami w pracy aparatu gospodarczego i związkowego, z biurokratyzmem i obojętnością wobec potrzeb załóg robotniczych, które mogą — a więc i powinny być zaspokojone. Winni oni uaktywniać związki zawodowe w walce o konsekwentną realizację uchwał II Zjazdu partii zarówno w dziedzinie produkcyjnej, jak i bytowej.

Poważnym zadaniem organizacji partyjnych jest udzielenie pomocy związkom zawodowym w przezwyciężeniu licznych jeszcze zaniedbań w pracy masowo - politycznej i kulturalno - oświatowej. Związki zawodowe powinny się troszczyć o stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych i kształcenie swych członków. Upowszechnienie pracy politycznej i kulturalno - oświatowej, objęcie nią ogółu robotników zarówno wtedy, gdy znajdują się oni w zakładzie, jak i w czasie codziennego i świątecznego wypoczynku, w domach młodego robotnika i w hotelach robotniczych, nadanie tej pracy ofensywnego charakteru walki z reakcyjnymi przesądami i drobnomieszczańskimi narowami, wciąż jeszcze pokutującymi wśród części klasy robotniczej — oto zadanie związków zawodowych. Realizacja tego zadania wymaga nieustannego i cierpliwego kierownictwa, udziału i pomocy organizacji partyjnych i wszystkich członków partii.

Praca świetlic i klubów robotniczych, radiowęzły i gazetki ścienne, imprezy artystyczne, odczyty i upowszechnianie czytelnictwa, twórczość amatorska i szkolenie związkowe, rozwój masowego ruchu sportowego oraz wiele innych dziedzin i form związkowej pracy politycznej, kulturalnej i wychowawczej — wszystko to winno znajdować się w zasięgu codziennej i systematycznej działalności organizacji partyjnych.

* * *

Aby związki zawodowe mogły stać się w pełni szkołą komunizmu, powinny — jak wskazuje uchwała Komitetu Centralnego — radykalnie ulepszyć swą pracę, przenieść punkt ciężkości całej swej działalności do zakładów pracy.

„Cały aparat związkowy i aktyw instancji związkowych powinien zerwać z praktyką kancelaryjno - biurokratycznych metod kierownictwa i większość swego czasu poświęcać żywej, bezpośredniej pracy wśród mas oraz operatywnej kontroli w terenie wykonania uchwał instancji związkowych". (Uchwała Komitetu Centralnego o pracy związków zawodowych).

Władze związkowe wybrane przez ogół związkowców, wielotysięczny aparat związkowy — to sztab największej masowej organizacji klasy robotniczej. Od tego, czy ci sztabowcy czują się działaczami społecznymi i czy wywiązują się ze swych zadań, zależy uaktywnienie milionów bezpartyjnych pracowników w budownictwie socjalizmu w naszym kraju, zależy spełnienie przez związki zawodowe ich wielkiej i zaszczytnej roli.

Owocna i właściwa działalność powołanych w drodze wyborów instancji związkowych zależy w ostatecznym rachunku od tego, jak powiązane są one z masami, w jakim stopniu otaczają się szerokim aktywem związkowym.

Lenin uczył, że „Łączność z masami, tj. z ogromną większością robotników (a następnie i wszystkich ludzi pracy), jest najważniejszym, najbardziej podstawowym warunkiem powodzenia wszelkiej bez wyjątku działalności związków zawodowych. W organizacjach związków zawodowych i ich aparacie od dołu do samej góry należy stworzyć, i to bezwzględnie nie tylko spośród komunistów, wypróbowany w praktyce wieloletniego doświadczenia zespół odpowiedzialnych towarzyszy, którzy powinni żyć w samym gąszczu życia robotniczego, znać je we wszystkich szczegółach, umieć nieomylnie określić w każdej kwestii, w każdej chwili nastroje mas, ich rzeczywiste dążenia, potrzeby, myśli, umieć określić bez cienia fałszywej idealizacji stopień ich świadomości oraz siłę wpływów tych lub innych przesądów i przeżytków przeszłości, umieć zdobyć sobie bezgraniczne zaufanie mas braterskim do nich stosunkiem, troskliwym zaspokajaniem ich potrzeb". (Dzieła wybrane t. II, str. 824, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Praktyka ostatnich lat wykazała, że wielu członków partii pracujących w związkach zawodowych nie przyswoiło sobie tych wskazań.

Brak zrozumienia tej podstawowej prawdy przez wielu działaczy związkowych doprowadza do odrywania się aparatu związkowego od rad zakładowych i niższych ogniw związkowych, od załóg.

Przejawem oderwania się od mas, biurokratyzacji i zrutynizowania wielu instancji związkowych był nadmiar sprawozdań, papierkowych ocen i analiz, który przywiązywał znaczną część aparatu związkowego do biurek, a działalność pozostałych członków tego aparatu w dużym stopniu ograniczał do zbierania danych statystycznych.

Zacytujmy kilka przykładów:

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Stalinogrodzie otrzymał... np. w 1953 roku z jednego tylko okręgu związkowego 24 sprawozdan... statystyczne, 32 sprawozdania z różnych akcji oraz ponad 50 meldunkó... tygodniowych.

Do czterech wydziałów Zarządu Głównego Związku Zawodowego Gó... ników wpłynęło w 1953 roku 720 sprawozdań z okręgów. Sekretarze r... zakładowych w kopalniach żalą się, że zbieranie danych dla okręgów i n... dawanie meldunków dziennych, tygodniowych, miesięcznych i roczny... pochłania nieomal cały ich czas, wskutek czego nie mogą zjeżdżać r... dół do załóg i pracować z załogą.

Ten papierkowy, urzędniczy styl pracy przynosi wielkie szkody dz... łalności związkowej.

Wiele okręgów i wojewódzkich rad związków zawodowych otacza ... nader nielicznym partyjnym i bezpartyjnym aktywem społecznym. W k... rownictwie znacznej części związków zawodowych brak jest kolegialn... Wybrane władze związkowe zwykle nie pracują systematycznie i koleg... nie, a całe niemal kierownictwo skupia się faktycznie w ręku kilku ... łowych funkcjonariuszy związkowych. W takich związkach kilku e... wych pracowników mozoli się nad papierkami. Działalność aparatu ... struktorskiego w terenie ogranicza się przeważnie do udziału w posie... niach prezydiów rad zakładowych i w różnych naradach, instruktorzy ... ło instruują i uczą, a już prawie wcale nie pomagają radom zakładow... w ich pracy organizacyjnej z aktywem związkowym i w pracy w...

mas. A przecież głównym zadaniem wyższych instancji związkowych jest pomoc dla organizacji związkowych w uaktywnieniu ponad miliona zakładowych aktywistów!

Olbrzymią rolę w wykonaniu tych zadań mogą i powinni spełniać aktywiści związkowi - członkowie partii. Wśród członków rad zakładowych i oddziałowych, wśród mężów zaufania, delegatów socjalno-ubezpieczeniowych, społecznych inspektorów pracy, organizatorów pracy kulturalno-oświatowej i innych działaczy związkowych PZPR-owców jest około pół miliona. Przeszło 600 tysięcy aktywistów to bezpartyjni.

Już te liczby wykazują, jak bardzo styl, formy, metody i całokształt pracy wszystkich ogniw związków zawodowych oraz ich więź z masami zależą od działalności członków partii w związkach, od dobrego kierownictwa ze strony organizacji partyjnych.

Olbrzymia większość zakładowych aktywistów związkowych po raz pierwszy przyswaja sobie w związkach zawodowych nawyki pracy organizacyjnej i społecznej. Nie można więc poprzestać na wybraniu ich do odpowiednich ogniw związkowych. Wiele czasu trzeba poświęcić pracy z nimi, wpajając im nawyki codziennej działalności wśród mas.

Im pełniejsza jest demokracja wewnątrzzwiązkowa, im większy jest udział członków związków zawodowych w pracy związkowej, tym mocniejsza jest mobilizująca i wychowawcza rola związków, które opierają całą swoją działalność na metodach przekonywania i koleżeńskiej dyscypliny, na rozwoju inicjatywy mas. Robotnik musi widzieć w organizacji związkowej swoją organizację, której władze są przez niego wybrane i kontrolowane, która zajmuje się najbliższymi mu sprawami.

Szkodliwa była dotychczasowa praktyka wielu rad zakładowych, które niedostatecznie rozwijały pracę w grupach związkowych, nie składały sprawozdań na ogólnych zebraniach załóg ze swej działalności albo składały je tylko formalnie, przy okazji wyborów, nie doceniały znaczenia krytyki i samokrytyki, nie troszczyły się dostatecznie o poziom pracy z aktywem związkowym. Należy ściśle przestrzegać zasad demokracji związkowej i kolegialnego kierownictwa, uważnie odnosić się do krytyki oddolnej, szybko rozpatrywać wszelkiego rodzaju wnioski robotników i pracowników umysłowych, pogłębiać w masach bezkompromisowy stosunek do braków i błędów w naszej pracy, ujawniać i usuwać te braki.

Związki zawodowe będą tylko wówczas szkołą socjalizmu, jeśli uaktywnią masy w walce o wykonanie naszych zadań produkcyjnych i będą kształtować ich nowe socjalistyczne oblicze. Związki zawodowe tylko wówczas będa szkołą socjalizmu, jeśli aktyw związkowy będzie żył codziennymi sprawami mas pracujących, jeśli potrafi orientować się w stopniu uświadomienia mas, jeśli będzie znał i rozumiał ich bolączki i nastroje, będzie widział oddziaływanie wroga, jeśli bedzie umiejętnie przezwyciężał zacofanie niektórych warstw ludzi pracy, zwalczał pozostałości burżuazyjnej ideologii i ich nosicieli, tępił demoralizację, którą wróg usiłuje szerzyć wśród najmniej świadomych elementów klasy robotniczej.

Praca masowo-polityczna związków zawodowych jest wciąż jeszcze zbyt mało nastawiona na budzenie w klasie robotniczej czujności wobec machinacji wroga, wciąż jeszcze zbyt mało upolityczniona, zbyt słabo związana z aktualnymi zadaniami politycznymi.

Wielkie zadania stoją w tej dziedzinie przed kierowniczymi instancjami związkowymi. Wysiłek CRZZ i zarządów głównych winien być przede wszystkim skierowany na udzielenie pomocy radom zakładowym, na otoczenie ich opieką, na wychowanie w codziennej pracy z załogami licznego aktywu społecznego, na prowadzenie systematycznej i uporczywej pracy nad podniesieniem poziomu ideologicznego i wiedzy setek tysięcy aktywistów związkowych.

* *
*

Wiele instancji i organizacji partyjnych nie doceniało znaczenia pracy związków zawodowych, nie rozumiało, że systematycznie i skutecznie pracować w masach można jedynie wówczas, jeśli się postawi na odpowiednim poziomie pracę związków zawodowych — powszechnej organizacji robotników i pracowników umysłowych, jeśli się wzmocni autorytet związków zawodowych — podstawowej transmisji partii do mas.

Dotychczasowe doświadczenie wykazuje, że instancje partyjne żywiej interesowały się pracą związków jedynie w okresach, gdy w zakładach pracy podejmowane były zobowiązania produkcyjne, gdy powstawało zagadnienie regulacji płac czy norm, albo też w czasie wyborów do władz związkowych. Instancje partyjne nie analizowały natomiast systematycznie działalności związków zawodowych, nie kierowały systematycznie ich pracą.

Na przestrzeni 1953 roku nie było wypadku, by na plenum KW postawiono sprawę związków zawodowych. Egzekutywy KW rozpatrywały — i to dorywczo — niektóre tylko zagadnienia pracy związkowej. W tematyce związkowej omawianej na posiedzeniach egzekutyw przeważały zagadnienia organizacyjne (wybory) i sprawy współzawodnictwa, natomiast nie rozpatrywano całokształtu działalności związków zawodowych, nie poświęcono należytej uwagi pracy związków zawodowych nad polepszeniem warunków socjalno-bytowych oraz ich pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej.

Pracy związkowej egzekutywy KW poświęciły w ciągu 1953 r. tylko 52 posiedzenia. Ale i z tej stosunkowo niewielkiej liczby zaledwie w pięciu wypadkach rozpatrywano pracę związków zawodowych w dziedzinie spraw socjalno-bytowych oraz w dziedzinie kulturalno-oświatowej i wychowawczej.

KW utrzymują mniej lub bardziej stały kontakt z WRZZ, często natomiast znikają im z pola widzenia związki branżowe; stąd mała konkretność kierownictwa i brak poważniejszego wpływu na pracę związków zawodowych. Słaba jest również kontrola i pomoc udzielana związkom ze strony wydziałów KW.

Komitety powiatowe i miejskie nie dbają należycie, nie pracują nad podniesieniem autorytetu zakładowej organizacji związkowej, jej inicjatywy i samodzielności. Komitety zakładowe poświęcają więcej uwagi pracy organizacji związkowych, jednakże pomoc ich i opieka jest bardzo często niedostateczna. Nierzadko zamiast politycznie kierować związkami zawodowymi organizacje partyjne zastępowały je w pracy.

Instancje partyjne nie kierują członkami partii wybranymi do rad i komisji związkowych, nie pracują z mężami zaufania - członkami partii,

nie pomagają im. nie wpajają w nich poczucia odpowiedzialności za pracę organizacji związkowej. W związku z tym wielu członków partii nie przejawia aktywności w instancjach i ogniwach związkowych. Komitety partyjne w wielu wypadkach przechodzą obojętnie obok faktów braku aktywności członków partii w związkach zawodowych, obok faktów, że członkowie partii nie należą do związków. Komitety partyjne nie kontrolują pracy członków partii w instancjach i ogniwach związkowych, nie traktują ich zadań związkowych jako poleceń partyjnych.

Prawidłowe kierownictwo partyjne związkami zawodowymi wymaga prowadzenia słusznej polityki kadr, kierowania do związków takich towarzyszy, którzy dają gwarancję realizacji linii partii w związkach zawodowych. Przed wojewódzkimi komitetami partii stoi zadanie wzmocnienia niektórych WRZZ i okręgowych zarządów związków przez zasilenie ich aktywnymi i dobrymi działaczami. Z drugiej strony niezbędne jest usunięcie z aparatu związkowego ludzi przypadkowych, zrutynizowanych i unikających pracy wśród mas, zaktywizowanie zaś w pracy związkowej ludzi przodujących w działalności produkcyjnej, społecznej i politycznej.

Na działalności niektórych organizacji partyjnych odbił się niesłuszny pogląd, że komitet zakładowy winien zajmować się polityką, a związek zawodowy produkcją.

Przy tego rodzaju odrywaniu zadań produkcyjnych od zadań politycznych i od spraw bytowych oraz kulturalnych załogi grozi przekształcenie organizacji związkowej w dodatek do aparatu administracji gospodarczej. Np. w kopalni im. Dymitrowa egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej w 1953 r. tylko jeden raz analizowała pracę organizacji związkowej i rady zakładowej. Kierownictwo podstawowej organizacji partyjnej komenderowało radą zakładową kierując jej uwagę tylko na sprawy produkcyjne, a tym samym pomniejszając znaczenie związku zawodowego.

Z drugiej strony komitety partyjne dość często jeszcze zastępują rady zakładowe w organizowaniu współzawodnictwa i w załatwianiu spraw bytowo-socjalnych, przejmując bezpośrednio funkcje rad zakładowych.

Zastępowanie rad zakładowych wypływa z braku wiary w ich możliwości i przyczynia się do obniżania roli i autorytetu związków zawodowych wśród robotników.

Zastępowanie związków zawodowych przez organizację partyjną jest zjawiskiem niezmiernie szkodliwym. Pomijanie związków zawodowych, zastępowanie ich pozbawia partię najważniejszej organizacyjnej transmisji do mas, osłabia więź partii z masami, utrudnia wytrwałą, zorganizowaną i systematyczną prace w masach.

O niedocenianiu roli związków zawodowych świadczą fakty przesuwania przez komitety partyjne etatowych pracowników związków na dłuższy okres czasu do innych prac. Np. Komitet Powiatowy w Łęczycy odwołał z pracy związkowej przewodniczącego rady zakładowej na 6 tygodni bez wiedzy zarządu okręgowego związku zawodowego. Często niedostateczna była pomoc udzielana przez instancje i organizacje partyjne związkom zawodowym w dziedzinie politycznego i ideologicznego wychowywania kadr związkowych i aktywu związkowego. Organizacje partyjne nie pomagały organizacjom związkowym w rozwijaniu krytyki i samokrytyki, a zwłaszcza krytyki oddolnej, w bezwzględnym zwalczaniu wszelkich

przejawów tłumienia krytyki. Zbyt mało w pracy związkowej uwidoczniła się kierownicza rola klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim, w umacnianiu więzi gospodarczej i politycznej z pracującym chłopstwem. Organizacje partyjne nie zawsze potrafiły uaktywnić związki zawodowe w pracy ekip łączności miasta ze wsią, w pracy z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi, w pracy wśród robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych na wsi.

IX Plenum KC partii spowodowało wzrost zainteresowania instancji partyjnych pracą związków zawodowych, o czym świadczy częstsze omawianie działalności związków na posiedzeniach egzekutyw KW, KM i KP oraz postawienie tej sprawy na plenarnych posiedzeniach kilkudziesięciu komitetów miejskich i powiatowych.

Zainteresowanie instancji i organizacji partyjnych pracą związków zawodowych wzrosło szczególnie po II Zjeździe partii i po uchwale KC o pracy związków zawodowych. Bliżej zainteresowano się działalnością związków i ich aktywem. Instancje partyjne stykają się nie jak dotychczas prawie wyłącznie z przewodniczącymi lub sekretarzami związków, ale również z zespołami partyjnymi przy instancjach związkowych, nie ograniczają się do przekazywania wytycznych i do krytyki działalności związków, ale szerzej wciągają aktyw związkowy do rozwiązywania wszystkich zagadnień stojących na porządku dziennym pracy partyjnej, zaczynają bardziej systematycznie instruować aktyw związkowy a także kontrolować pracę związków zawodowych.

Komitety wojewódzkie w znacznym stopniu zaktywizowały zespoły partyjne powoływane w zasadzie przy WRZZ, zarządach okręgowych i przy radach zakładowych większych zakładów pracy. Zespoły te zbiera się stosownie do potrzeb w celu zapoznania ich członków z aktualnymi sprawami i z uchwałami partii, które winni oni wprowadzać w życie w praktycznej działalności organizacji związkowych, oraz w celu wytknięcia zasadniczych kierunków działalności związkowej.

Zespoły partyjne przezwyciężają już występującą początkowo tendencję do zastępowania instancji związkowych. Ilustracją tego rodzaju tendencji była praktyka zespołu partyjnego przy Zarządzie Okręgowym Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia w Łodzi. Zespół ten zastępując zarząd okręgowy zajął się np. analizą przebiegu współzawodnictwa za I kwartał br. na podstawie sprawozdania złożonego przez sekretarza zespołu.

Kierownictwo związkami poprzez zespoły partyjne pozwala skutecznie zapobiegać komenderowaniu i sprzyja rozwojowi aktywności i inicjatywy członków partii w instancjach związkowych.

Niewłaściwa była dotychczasowa praktyka pozostawiania spraw związkowych i pracy z zespołami partyjnymi niemal wyłącznie wydziałom organizacyjnym komitetów. Coraz szerzej przyjmuje się zasada, że wszystkie wydziały KW pracują z odpowiednimi związkami zawodowymi. Wydziały organizacyjne pod kierownictwem sekretarzy przeprowadzają w miarę potrzeby narady sekretarzy zespołów. Narady te zwoływane są np. w wypadku organizowania wspólnej dla wszystkich związków kampanii, a także w celu wymiany doświadczeń.

Wiele komitetów zakładowych i organizacji partyjnych właściwie pojmuje już rolę związków zawodowych i umie prawidłowo kierować dzia-

łalnością związkową. Przykładem może tu być praca komitetu zakładowego ZPB im. Armii Ludowej w Łodzi i huty „Baildon" w Stalinogrodzie.

W Zakładach Mechanicznych im. Nowotki w Warszawie komitet zakładowy systematycznie instruuje i kontroluje pracę członków partii w związku zawodowym. Komitet ten uwzględnia w planach kwartalnych problemy pracy związkowej. W okresie kilku ostatnich miesięcy rozpatrzono pracę rady zakładowej wśród kobiet, pracę ekipy łączności miasta ze wsią, działalność oddziałowych rad zakładowych, zanalizowano pracę członków partii pełniących funkcje w związku i udział członków partii we współzawodnictwie.

Komitet partyjny zakładów im. Nowotki odbywa w miarę potrzeby wspólne narady sekretarzy oddziałowych organizacji partyjnych i przewodniczących rad oddziałowych.

Na naradach organizatorów grup partyjnych wysłuchuje się informacji o pracy grup związkowych, o ich udziale we współzawodnictwie, o aktywistach związkowych. W III kwartale ub. roku było jeszcze kilku członków partii, którzy nie należeli do związku. OOP otrzymały polecenie przeprowadzenia rozmów z tymi członkami partii w celu przekonania ich o niesłuszności takiego postępowania. Komitet zakładowy przeprowadza narady z członkami partii wchodzącymi w skład rady zakładowej, którzy tworzą tam zespół partyjny.

Komisje związkowe dzięki coraz żywszej pracy członków partii aktywnie pomagają radzie zakładowej w rozwiązywaniu aktualnych spraw. Coraz liczniejszy jest aktyw związkowy, wzrósł autorytet rady zakładowej, a organizacja partyjna powiększa swe szeregi, gdyż do partii wstępują najlepsi aktywiści związkowi.

Poważnym brakiem w pracy komitetów dzielnicowych i miejskich jest to, że słabo upowszechniają one tego rodzaju pozytywne doświadczenia. A przecież upowszechnienie słusznych metod pracy pomogłoby wielu komitetom zakładowym w prawidłowym kierowaniu związkami zawodowymi i w lepszym oddziaływaniu na załogę.

W dzielnicy Wola, gdzie znajdują się Zakłady Mechaniczne im. Nowotki, są również komitety zakładowe, jak np. komitet w zakładach im. Świerczewskiego, które wciąż jeszcze nie uaktywniają członków partii w pracy związkowej, tolerują fakty pozostawania wielu członków partii poza związkiem, traktują pracę aktywistów związkowych jako sprawę mało ważną i zastępują w pracy radę zakładową.

Należy zmienić ten stan rzeczy.

* *
*

III Kongres Związków Zawodowych uogólnił doświadczenie całokształtu organizacyjnej, produkcyjnej, bytowej i wychowawczej działalności związkowej w masach. Krytyczna i samokrytyczna ocena pozwoliła ruchowi zawodowemu ujawnić poważne braki w tej działalności i wskazać drogi ich przezwyciężenia, drogi podniesienia pracy związkowej do poziomu wielkich i trudnych zadań postawionych przez II Zjazd partii.

Związki zawodowe w myśl uchwał III Kongresu jeszcze energiczniej będą rozwijać ruch socjalistycznego współzawodnictwa o wykonanie za-

dań produkcyjnych przez wszystkie zakłady pracy, o ulepszenie organizacji i wzrost wydajności pracy, o polepszenie jakości produkcji i oszczędne gospodarowanie, o umocnienie spójni między miastem a wsią i podniesienie produkcji rolnej. Będą one nieustannie troszczyć się o polepszenie warunków materialnego i kulturalnego bytu mas pracujących, o zaspokojenie ich rosnących potrzeb, o socjalistyczne wychowanie ludzi pracy.

„Niezbędnym warunkiem radykalnego ulepszenia działalności związków zawodowych jest dokonanie zwrotu w metodach pracy instancji i ogniw partyjnych ze związkami zawodowymi" — stwierdza kwietniowa uchwała Komitetu Centralnego PZPR. Przed wszystkimi organizacjami partyjnymi stoi więc zadanie gruntownej oceny swej dotychczasowej pracy w związkach zawodowych i opracowania konkretnego planu systematycznej, wytrwałej pracy zmierzającej do tego, by związki zawodowe coraz lepiej spełniały rolę szkoły socjalizmu, szkoły gospodarowania i rządzenia.

Komitet Centralny uzbroił aktyw partyjny i związkowy w poważny oręż ideologiczny i polityczny niezbędny do przeprowadzenia ofensywy, której celem jest ubojowienie związków zawodowych, podniesienie ich autorytetu, zmobilizowanie ich do walki o realizację zadań, które postawił przed krajem II Zjazd partii.

Spełnienie przez związki zawodowe roli oparcia i ramienia partii — to wzmocnienie więzi partii z masami, to szybsze dojrzewanie socjalistycznej świadomości naszej klasy robotniczej, to wzmożenie jej wysiłków produkcyjnych i umocnienie jej kierowniczej roli w sojuszu robotniczo-chłopskim, to gwarancja szybszego zwiększenia dobrobytu mas pracujących, gwarancja zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju

LESZEK KOŁAKOWSKI

Kwestia robotnicza w doktrynie politycznej Watykanu

(O tak zwanych „społecznych encyklikach" papieży)

Walka papieży z ruchem robotniczym trwa tak długo, jak długo istnieje ruch robotniczy. Obłudne frazesy klerykalnych pisarzy o sympatii do proletariatu i deklaracje o chęci przyjścia z pomocą uciśnionym robotnikom zaczęły się pojawiać dokładnie od czasu, kiedy rewolucyjny ruch robotniczy stał się samodzielną i zorganizowaną siłą polityczną, zaczął stanowić realne niebezpieczeństwo dla kapitalistycznych porządków. Samodzielne wystąpienia proletariatu, w których „widmo rewolucji" przyoblekło się w ciało i krew, wzbudziły nagłe zainteresowanie watykańskiej hierarchii dla „kwestii robotniczej" i wydobyły z niej lawinę litościwych westchnień nad smutną dolą „niższych stanów" oraz natrętne oferty jedynie niezawodnej opieki, którą proletariat może znaleźć pod troskliwymi skrzydłami biskupów. Już wkrótce po roku 1848, który ujawnił siłę mas robotniczych, bardziej zapobiegliwi działacze kościelni, wśród których wyróżniał się biskup moguncki Emanuel Ketteler, spostrzegli, że przy pomocy samych obelg na ruch robotniczy, kazań o świętości władzy burżuazyjnej oraz aktywności policji nie podobna powstrzymać rosnącego naporu sił rewolucyjnych. Ale prawdziwa furia nigdy nie odwzajemnionej „miłości" Watykanu do robotników wybuchła w epoce imperializmu, rozpoczęta i inspirowana przez pierwszego papieża imperializmu, Leona XIII, który swój długi pontyfikat (1878 — 1903) poświęcił wyłącznie walce z groźbą rewolucji socjalistycznej. Od tego czasu każdą akcją Watykanu — od organizowania chrześcijańskich związków zawodowych aż do reform liturgicznych — kieruje strach przed klasą robotniczą i rosnąca wściekłość dygnitarzy kościelnych wobec jej zwycięstw i sukcesów. Wszystkie materialne i duchowe środki politycznego oddziaływania „Stolicy Apostolskiej" skierowano na wysiłki, zmierzające do paraliżowania zorganizowanej walki proletariatu. Również polityczna doktryna Watykanu została odpowiednio przystosowana do wymogów nowej sytuacji i wyzyskana do usprawiedliwienia tych przeobrażeń, które przechodził świat kapitalistyczny wkraczając w stadium rozkładu. Imperializm zaostrzając walkę klasową stworzył konieczność umocnienia terrorystycznej władzy państwowej burżuazji oraz stopniowego likwidowania swobód demokratycznych, podporządkował państwa monopolom, a zarazem zmusił do wzmożonego zastosowania w walce z ruchem robotniczym — obok pałki policyjnej — również środ-

ków umysłowego i moralnego rozbrajania proletariatu, godzenia go z wyzyskiwaczami. Watykańscy doktrynerzy wzięli na siebie m. in. rolę agitatorów antykomunistycznych i lejąc krokodyle łzy nad losem robotników jęli wmawiać im, że nadzieja ocalenia i wyzwolenia leży w zgodzie z fabrykantami pod miłosiernym patronatem papieża. Do tej zasady sprowadza się właściwie kościelny program „rozwiązania" tzw. kwestii robotniczej. Program ten obfituje wszakże w liczne uzupełnienia i wyjaśnienia, które warto pokrótce omówić.

Głównym dokumentem „teoretycznym" Watykanu w kwestii robotniczej w pierwszym okresie imperializmu jest encyklika Leona XIII **Rerum novarum** z roku 1891. Jej istotną treścią jest stwierdzenie, że wobec nieszczęść, jakie niesie ze sobą walka klasowa, należy spowodować, aby klasa robotnicza uznała nienaruszalność własności prywatnej, przejęła się zasadą nieuchronnej nierówności społecznej i posłuchu dla władzy, uwierzyła w znikomość dóbr ziemskich i konieczność cierpienia, po czym w braterskiej miłości pojednała się z kapitalistami, którzy obiecują jej w zamian „godziwe płace" i litościwą jałmużnę. Encyklika zmierzała do postawienia na miejsce partii robotniczych, chrześcijańskich związków zawodowych, których celem jest umocnienie religijnej gorliwości swoich członków oraz pogodzenie ich z ustrojem krzywdy społecznej, z panowaniem wyzyskiwaczy. Encyklika ta dała całej klerykalnej reakcji bodziec do produkowania w niezliczonych ilościach literatury o „kwestii robotniczej", ale nade wszystko stała się hasłem do rozpoczęcia gorączkowych wysiłków w kierunku rozbicia partii i związków robotniczych oraz organizowania stowarzyszeń chrześcijańskich, mających „zlikwidować" walkę klasową. „Wyrwać z rąk socjalistów monopol obrony i opieki nad ludem — oto czego chce, co rozkazuje katolikom Leon XIII" — wołał polski pisarz klerykalny podniecony papieskim wezwaniem [1]).

Kiedy kapitalizm po pierwszej wojnie światowej wszedł w pierwsze stadium ogólnego kryzysu i kiedy pierwsza na świecie zwycięska dyktatura proletariatu rozpoczęła budowę socjalistycznego społeczeństwa, stokrotnie zwiększyły się wysiłki hierarchii kościelnej. W czterdziestą rocznicę pierwszej „encykliki robotniczej" Pius XI ogłosił encyklikę **Quadragesimo anno**, która poza powtórzeniem wszystkich wywodów Leona XIII zawiera już stosunkowo rozwinięty program państwa faszystowskiego opartego o system korporacyjny, bardziej szczegółowe zasady organizowania chrześcijańskich związków zawodowych i konkretyzację niektórych ogólnych zasad Leona XIII dotyczących życia gospodarczego, a także pewną ilość lamentów z powodu istnienia Związku Radzieckiego, gorące pochwały dla rządów Mussoliniego i wiele pochlebnych uwag o socjaldemokratach. Szczególnie te ostatnie wskazują na nowy etap w rozwoju walki klasowej, kiedy to kierunek oportunistyczny ruchu robotniczego zwyrodniał ostatecznie w jedną z licznych partii burżuazyjnych, połączoną przyjacielskim sojuszem z klerykalną reakcją w walce z komunizmem.

Ten nowy okres w dziejach watykańskiej doktryny politycznej, związany z ogólnym kryzysem światowego systemu kapitalistycznego, nie różni się swymi zasadami przewodnimi od poprzedniego okresu; nadal powtarza się frazesy głoszące, że — mówiąc słowami pasterskiego listu austriackich

---

1) E. Jaroszyński — Katolicyzm socjalny, t. I, str. 197 Kraków 1900 r.

biskupów — „Sam Pan Bóg występuje jako obrońca robotników" [2]), nadal wzywa się do przyjacielskiej ugody między klasami, powtarza hasła pokory i uległości wobec władzy państwowej nawołując ją jednocześnie do tępienia organizacji robotniczych. Osobliwością tego okresu jest natomiast dostosowanie tej doktryny do potrzeb władców epoki imperializmu — wielkich monopoli finansowo-kapitalistycznych, którym szczególnie odpowiada faszystowski „korporacjonizm"; zaciekła nagonka na Związek Radziecki, „teoretyczne" uzasadnienie przyjaźni z socjaldemokratycznymi renegatami oraz ideologiczny i praktyczny współudział w tworzeniu i umacnianiu policyjnej dyktatury faszystowskich reżimów w różnych państwach Europy.

* * *

Katolickie „rozwiązanie" kwestii robotniczej opiera się o pewne ogólne zasady, pielęgnowane przez kościół od wieków. Zasady te nadają się równie dobrze do obrony **wszelkiego** ustroju wyzysku na zasadzie podobieństwa stosunków własnościowych wszystkich antagonistycznych formacji społecznych. Z łatwością dają się więc przystosować do potrzeb imperialistycznej burżuazji. Oto najważniejsze z tych zasad:

Zasada świętości i nienaruszalności własności prywatnej.

„Kwestia społeczna — pisze Leon XIII — korzystnie rozwiązaną być nie może inaczej, jeno przez stwierdzenie i uznanie tej prawdy, iż własność prywatna jest prawowita i nietykalna" [3]); „prawo do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury", przy tym „potrzebne mu jest prawo własności stałej i trwałej, nie tylko do rzeczy, które niszczeją przy użyciu, lecz i do takich, które po użyciu pozostają" [4]). Idea ta jest naczelnym wątkiem całej katolickiej literatury politycznej, w której „prawo natury" i „prawo boskie" zaprzęgnięto do uświęcania karteli. Encyklika Quadragesimo anno, jak również inne urzędowe i nieurzędowe dokumenty kościelne powtarzają bezustannie, że „nietykalnym musi pozostać naturalne prawo do posiadania prywatnej własności... a państwo nie może tego prawa zniszczyć" [5]). Argumentacja klerykalnych pisarzy musiała się przy tym zmienić: jeśli kiedyś ich głównym argumentem „teoretycznym" przeciwko socjalizmowi były zapewnienia, że w ustroju socjalistycznym mają być wspólne żony, wspólne szczotki do zębów i wspólne kapelusze, to z czasem idiotyzm takich wywodów okazał się zbyt jaskrawy, co zmusiło papieskich ideologów do odróżnienia dóbr konsumpcyjnych od środków produkcji i wyraźnego stwierdzenia, że własność prywatna, której bronią, nie jest oczywiście własnością ubrań i garnków, ale własnością fabryk i majątków obszarniczych. Zasada świętości własności jest fundamentem kościelnej doktryny politycznej. Za prymasowstwa arcyb. Wyszyńskiego w 1952 r. episkopat polski w liście do stowarzyszenia „Pax" raz jeszcze powtórzył, że „własność prywatna jest przyrodzonym prawem

---

[2]) Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm — list pasterski biskupów austriackich, przekład i komentarz ks. St. Wyszyńskiego, str. 51, Lublin 1934.

[3]) Encyklika Rerum novarum, tekst zamieszczony w książeczce: Leon XIII a kwestia robotnicza, str. 62—63, Kraków 1922.

[4]) Tamże str. 20, por. str. 22, 27 i in.

[5]) Encyklika Quadragesimo anno, wyd. Verbum, str. 38, Kielce 1946, por. str. 33, 37, 46, 94 i in., por. cyt. list pasterski, str. 31 i in,

człowieka i to nie tylko w zakresie dóbr użytkowych, ale i produkcyjnych", po raz tysiączny demaskując, w czyim interesie przemawia ustami kościelnej hierarchii głos „prawa bożego".

Ignorując świadectwa nauki, która ujawnia historyczny charakter instytucji prywatnej własności środków produkcji i okazuje, że instytucja ta pojawiła się jako rezultat postępu społecznego i w wyniku tego samego postępu musi zostać na mocy nieuchronnych praw dziejowych unicestwiona, watykańska doktryna fałszuje zarazem poglądy naukowego socjalizmu na sprawę własności. Nie umiejąc przeciwstawić się naukowej teorii, która zniesienie prywatnego posiadania dóbr wytwórczych przedstawia jako historyczną konieczność, wynikającą z obiektywnych prawidłowości rozwoju społecznego, doktryna Watykanu przedstawia z kolei marksizm jako po prostu moralny program oparty na dowolnie wymyślonych ideałach, ażeby móc przeciwstawić mu własny moralny program, poparty fikcją swego nadprzyrodzonego pochodzenia.

Zasada nieuchronnej nierówności społecznej i hierachii przyrodzonej jest naturalną konsekwencją poprzedniej i również nadaje się do uświęcenia wszystkich ustrojów, opartych o władzę klasową wyzyskiwaczy. Jest to jedna z głównych myśli filozofii Tomasza z Akwinu, który trudnił się nieustannym powtarzaniem, że doskonałość świata polega na jego porządku hierarchicznym, i że szczególnie w życiu społecznym istnieje w hierarchii dla każdego „miejsce przyrodzone", którego nie wolno przekraczać pod grozą pogwałcenia prawa bożego. Zasada ta, uświęcająca kościelną i świecką hierarchię feudałów jako kontynuację hierarchii anielskiej i powszechnej hierarchii bytów, mogła być, rzecz jasna, z powodzeniem zastosowana do obrony nierówności społecznych w ustroju kapitalistycznym. „On, który wszystko stworzył i utrzymuje — powoływał się na boskie zrządzenia Leon XIII w encyklice **Quod apostolici** — zarządził w swej opatrznościowej mądrości, aby najniższe dążyło do odpowiedniego sobie celu przez pośrednie, pośrednie przez najwyższe. Jak tedy stworzył w swym państwie niebiańskim różne chóry aniołów, wzajemnie sobie podporządkowane, jak ustanowił w kościele różne stopnie godności i różne zakresy powinności, tak że „nie wszyscy są apostołami, nie wszyscy nauczycielami, nie wszyscy pasterzami", tak również ustalił dla społeczeństwa ziemskiego rozmaite stopnie, różne co do godności, zakresu praw i władzy; a to, żeby społeczeństwo ziemskie było na podobieństwo kościoła ciałem, mającym wiele członków, szlachetne i mniej szlachetne, ale wszystkie wzajemnie sobie potrzebne, wszystkie na służbie dobra wspólnego". Znamienną cechą wywodów papieskich o naturalnej hierarchii społecznej jest mistyfikacja, polegająca na utożsamieniu społecznego **podziału pracy z podziałem klasowym,** i dowodzenie, że skoro podział pracy, czyli różność czynności produkcyjnych, jest konieczny w każdym społeczeństwie, tedy konieczny jest również podział klasowy. Jaskrawy fałsz tego wywodu nie przeszkadza klerykalnej reakcji w uznaniu go za jedną z podstaw swej społecznej doktryny przy jednoczesnym uzupełnieniu go, jak zwykle, powagą „słowa bożego". Druga mistyfikacja polega na utożsamieniu z kolei podziału klasowego z naturalnymi różnicami w zdolnościach, zdrowiu, upodobaniach ludzi itd., które też mają uzasadniać prawo jednych do wyzysku i posiadania oraz prawo drugich do posłuchu i znoszenia brutalnej tyranii wyzyskiwaczy; posiadacze dlatego

są posiadaczami, że górują nad innymi uzdolnieniami i cnotą moralną, a wyzyskiwani są po prostu z natury upośledzeni duchowo. Stąd, jak czytamy w encyklice **Rerum novarum**, „nie podobna, aby w społeczeństwie ludzkim wszyscy byli równi, aby najniżsi zrównali się we wszystkim z najwyższymi. Prawda, dążą do tego socjaliści, lecz nadaremna jest walka przeciw naturze rzeczy" [6]). „Jakimkolwiek zmianom uległyby formy rządu, zawsze wśród obywateli znajdzie się różnica stanów, bez której społeczeństwo ani istnieć, ani nawet być pomyślane nie może" [7]). Wywód ten, powtórzony w encyklice **Quadragesimo anno**, należy również do zasadniczych idei watykańskiej doktryny politycznej. „Z natury rzeczy wynika — powiada niemiecki jezuita, jeden z czołowych społecznych „teoretyków" kościoła w pierwszym okresie imperializmu — że stany, zawody, mające głównie na celu dostarczanie społeczeństwu środków wyżywienia i utrzymania materialnego (robotnicy, rzemieślnicy, chłopi, rolnicy); najniższe zajmują miejsce w społecznym układzie hierarchicznym i nad nimi wznoszą się stopniowo na różnych szczeblach tego układu inne wyższe stany... wyższe stany w układzie społecznym większe mają znaczenie, jednostki do nich należące więcej muszą być uzdolnione i dlatego więcej ze strony społeczeństwa muszą osiągać względów" [8]). Okazuje się zatem, że podział na ludzi posiadających środki produkcji i ludzi tych środków nie posiadających jest po prostu podziałem na zdolnych i głupich, a w konsekwencji — na godnych szacunku i tępe bydło i że masy pracujące są najzwyczajniej gromadą umysłowo upośledzonych ludzi, którzy dlatego „z natury" przeznaczeni są do pracy na rzecz swoich utalentowanych i inteligentnych władców. A ponieważ owe przyrodzone różnice są wieczne, tedy i podział klasowy jest wieczny. Jakkolwiek też „nierówności społeczne, szczególnie dla tych, którzy znajdują się u dołu, są ciężkie i bolesne do znoszenia... stan ten rzeczy, twardy i przykry... radykalnie nie da się zmienić i człowiek musi się z nim pogodzić" [9]). Inny jezuita niemiecki, profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie i autor znanego kiedyś dzieła „Kwestia społeczna", zastanawia się przy tym: gdyby nastąpiło zniesienie prywatnej własności i podziału klasowego, „czyż znajdzie się dość takich, którzy by się z ochotą podjęli wzgardzonej i niskiej pracy?" [10]) Nie jest to jednak zastrzeżenie decydujące. Decydujące jest stwierdzenie, że likwidacja klas jest niemożliwa „z natury", ponieważ ich istnienie oparte jest na przyrodzonych różnicach uzdolnień. Dlatego też program socjalistyczny jest niewykonalny, a „trwałe istnienie socjalistycznego porządku jest zupełnie niemożliwe, gdyż zostaje w przeciwieństwie z niezniszczalnymi popędami i skłonnościami natury ludzkiej" [11]). Poza tym program socjalistyczny zakłada, jak głoszą klerykalni pisarze, że ludzie z natury są dobrzy, co przeczy dogmatowi grzechu pierworodnego.

Należy przy tym zauważyć, że kiedy po zniesieniu panowania klas wyzyskiwaczy przez rewolucję społeczną kształtują się socjalistyczne stosunki produkcji nie znające panowania człowieka nad człowiekiem i nie-

---

6) Rerum novarum, str. 29.
7) Tamże, str. 50.
8) V. Cathrein — Socjalizm, str. 187, wyd. 1908 r.
9) E. Jaroszyński ,dz. cyt. t. II, str. 22, por. list biskupów austr. str. 52.
10) Ks. T. J. Biederlak — Kwestia społeczna, str. 110, Poznań 1908.
11) Cathrein, dz. cyt. str. 229.

równości społecznej, reakcja klerykalna nierzadko zapomina o zasadzie „przyrodzonej hierarchii". Obłudnie domaga się ona wówczas zniesienia zasady podziału dóbr według pracy, tej zasady, która w niższej fazie komunizmu jest wyrazem likwidacji wyzysku, wyrazem sprawiedliwości społecznej, a jednocześnie środkiem nieustającego podnoszenia powszechnego dobrobytu i ogólnego postępu.

Zasada znikomości życia ziemskiego, celów nadprzyrodzonych i konieczności cierpień jest następną naczelną zasadą watykańskiego „rozwiązania" tzw. kwestii społecznej. I ona również nadaje się znakomicie do utrzymywania mas w uległości wobec wszystkich form wyzysku. Wedle tej zasady „szczęście doczesne" jest błahostką niegodną uwagi wobec perspektywy życia pozagrobowego. Dlatego też żądanie radykalnej zmiany warunków życia w społeczeństwie sprzeciwia się najwyższemu celowi człowieka, osiągalnemu jedynie pod kościelną opieką. „Nie, Bóg nie stworzył nas dla szczęścia błahego i znikomego — rozwiązuje problemy społeczne Leon XIII ...— Czy posiadasz lub nie posiadasz bogactwa i to, co na ziemi uchodzi za dobro, to rzecz dla szczęśliwości wiecznej obojętna" [12]). Ponieważ cel człowieka leży w zaświatach, tedy jedynym celem życia „doczesnego" jest przygotowanie się do korzystania z dóbr zaziemskich, czyli po prostu pokorne posłuszeństwo papieskim nakazom; „szczęścia doskonałego nie podobna w tym życiu osiągnąć; dlatego najwyższy cel obecnego życia polega na tym, by człowiek, podporządkowując należycie swoje czynności celowi ostatecznemu, przygotował się do życia przyszłego" [13]). Kościelni pisarze dopisują przy tej sposobności nowe rozdziały do ewangelii, specjalnie przystosowane do potrzeb fabrykantów: „Zbawiciel — zapewniają biskupi austriaccy w cytowanym orędziu — zwraca się do robotników ze słowami niezwykłej powagi: co pomoże wam, gdy otrzymacie lepsze warunki pracy, gdy zdobędziecie władzę w państwie, rozciągniecie dyktaturę nad innymi sferami ludności i będziecie mogli zaspokoić wszelkie pragnienia wasze, jeśli w zamian za to poniesiecie stratę w waszym szczęściu wiecznym?" [14]). Kościelni pisarze doskonale wiedzą, do czego służy mit osobniczej nieśmiertelności: „Jeśli przyjmiemy — powiadają — że z życiem doczesnym wszystko się kończy... któż może wtenczas żądać, ażeby nędzarze i upośledzeni w tym życiu znosili swój los, gdy uprzywilejowani opływają w dostatku i dobrobycie? Czyż biedny robotnik znosząc swój ciężki los nie żywi, jak każdy człowiek, w swym sercu pragnień doskonałego szczęścia? Skoro mu będzie odjęta wszelka nadzieja lepszego życia poza grobem, jakimże prawem możemy żądać od niego, aby się wyrzekł dążeń wszelkimi środkami do szczęścia na ziemi, aby z całą mocą i gwałtownością nie domagał się swoich praw do niego?" [15]). Klerykalni obrońcy robotników nie omieszkają przy tym zauważyć, że „ubóstwo czysto materialne nie wystarcza jeszcze dla pozyskania wiecznej nagrody, do której ci tylko mają prawo, którzy **z rezygnacją i poddaniem się** znosili dolegliwości ziemskie i umieli przezwyciężyć żądze swe i namiętności" [16]).

---

12) Rerum novarum, str. 35.
13) V. Cathrein — Philosophia moralis, str. 31, Fryb. Bryzg. 1902.
14) Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm, str. 41.
15) Cathrein, Socjalizm, str. 203—204, podobnie Jaroszyński, dz. cyt. str. 5, 49 i in.
16) Jaroszyński, dz. cyt., str. 67.

Innymi słowy: jest rzeczą nadzwyczaj pożyteczną być deptanym i poniewieranym przez wyzyskiwaczy, ale tylko wtedy, gdy w zachwyceniu i uniesieniu radosnym człowiek będzie błogosławił but, który go gniecie. Nie trudno spostrzec, że do „rozwiązania" kwestii robotniczej to stwierdzenie całkowicie wystarcza; jedyną zmianą, która rozstrzygnie trudności społeczne i zlikwiduje skutecznie walkę klas, jest zmiana usposobienia robotników i wpojenie im nieustającej radości ze swego położenia. Watykańscy uzdrawiacze społeczeństwa podkreślają przy każdej okazji, że „kwestia społeczna" jest w istocie „kwestią moralną" i że wobec tego właściwym jej rozwiązaniem jest „naprawa obyczajów" we wspomniany wyżej sposób. Ponieważ, jak powiada Leon XIII — „cierpieć i to cierpieć bez przerwy to jest rzecz ludzka i choćby ludzie nie wiedzieć czego próbowali, to przecież usunąć tych niedogodności żadną siłą ni sztuką nie zdołają" [17]) i „słusznym jest przeto nie oczekiwać na ziemi końca cierpień, ale ducha uzbroić do znoszenia cierpienia" [18]); ponieważ, jak powiada Pius XI — „nie ma więcej ubogich i nagich oraz bardziej słabych i głodnych i pragnących nad tych, którzy są pozbawieni znajomości P. Boga i jego łaski najświętszej" [19]), przeto społeczeństwo doskonałe może być zbudowane nie na „mrzonkach socjalistycznych", ale przez duchową naprawę wiernych i przepełnienie ich miłością dla własnej nędzy i głodu. Fałszywie pojmując przeciwieństwa społeczne jako przeciwieństwa bogactwa i ubóstwa, nie zaś jako przeciwieństwa wynikłe z posiadania lub nieposiadania środków produkcji oraz traktując w związku z tym rewolucyjny ruch robotniczy jako rezultat nędzy, nie zaś jako wynik przeciwieństw klasowych papieże mają nadzieję, że duchowe pogodzenie wyzyskiwanych z nędzą zlikwiduje obiektywne prawa społecznego rozwoju i odwróci perspektywę nieuchronnej zagłady kapitalizmu. Uświęcając haniebne warunki ucisku i upodlenia, papieska doktryna społeczna jest tylko jeszcze jednym jaskrawym przykładem tego, jak wszelkie wierzenia religijne w rękach klas panujących stają się środkiem tłumienia buntów i walki oraz środkiem godzenia wyzyskiwanych mas z ich sytuacją — fantazyjną wizją szczęścia w zaświatach.

Zasada uległości władzy jest bezpośrednią konsekwencją wymienionych już fundamentalnych założeń wszystkich politycznych programów fabrykowanych w historii przez kościół na bezpośrednie zapotrzebowanie jego władców. Zasada ta powtarza się wielokrotnie w twórczości Tomasza z Akwinu, który przejął jej ogólne myśli z „Polityki" Arystotelesa. Sformułowanie Arystotelesa, dokonane w odniesieniu do stosunków społeczeństwa niewolniczego, Tomasz z Akwinu uzupełnił powagą „prawa boskiego". Zgodnie z tą zasadą prawo państwowe jest uszczegółowieniem „prawa naturalnego" w zakresie życia społecznego, prawo zaś naturalne wywodzi się z „prawa wiecznego", będącego bezpośrednim dekretem bóstwa; celem prawa jest podporządkowanie poddanych prawodawcy, a swoistą cnotą obywatela — posłuch dla władzy. Uzupełnia tę teorię załgany frazes, wedle którego wszelka władza państwowa sprawowana jest w imię powszechnego dobra całego społeczeństwa; „władza od Boga pochodzi — za-

17) Rerum novarum, str. 31.
18) Encyklika Tametsi futura prospicientibus z I. XI. 1900.
19) Encyklika Rerum ecclesiae gestarum z 28. II. 1926.

pewnia „robotnicza" encyklika Leona XIII — i jest uczestniczeniem w jego najwyższej władzy monarszej" [20]). Ignorując i tutaj świadectwa historii, wykazującej historyczny charakter państwa i władzy państwowej i stwierdzającej, że władza polityczna jest narzędziem klasowej dyktatury, stwarzając tym sposobem teologiczne podstawy uświęcenia policyjnej przemocy, stosowanej przez wszelkie terrorystyczne i najbardziej krwawe reżimy kapitalistyczne — twórcy kościelnej doktryny społecznej nie zapomnieli, rzecz jasna, uzupełnić prawa bożego zasadami, które wykluczają z uczestnictwa w „porządku boskim" władzę państwową proletariatu. Bardzo proste: władza, która narusza nietykalną własność prywatną i likwiduje przyrodzoną hierarchię społeczną, gwałci boskie zrządzenia. W ten sposób prawo boże okazuje się nader nieskomplikowane: tam, gdzie burżuazyjna dyktatura ochrania święte przywileje posiadaczy, żąda ono uległości i pokory; tam, gdzie państwo jest faktycznym wyrazicielem interesów społeczeństwa i organizacją polityczną mas — błogosławi swoją powagą dywersje, sabotaże i agresje.

* * *

Nie trudno domyśleć się, jak łatwo w świetle wyłożonych zasad „rozwiązać" kwestię robotniczą. Ogólnikowe sformułowania tych zasad nie mogą jednak służyć jako szczegółowy program polityczny, przystosowany do warunków imperializmu. Na ich podstawie zbudowali klerykalni ideologowie szczegółową teorię, będącą niczym innym, jak po prostu programem faszystowskiej dyktatury, organicznie zrośniętej z systemem kościelnej hierarchii.

Przewodnią ideą tego programu jest **solidaryzm klasowy, który** ma powstać na gruncie religijnej wspólnoty i zlikwidować „chorobliwe zjawisko", jakim jest walka klasowa. „Nauka chrześcijańska — mówi Leon XIII — posiada dziwną a wieloraką zdolność do stłumiania waśni społecznych w samym zarodku" [21]). „Główny błąd tkwi w tym mylnym zapatrywaniu, że dwa różne stany (bogatych i biednych) z natury są sobie wrogie..." Otóż „jest to wręcz przeciwne rozumowi i prawdzie. Jak w ciele zgadzają się z sobą rozmaite członki... podobnie każe natura, aby w społeczeństwie obie owe warstwy zgodnie przystawały do siebie i odpowiednio równoważyły się nawzajem... nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału" [22]). Myśl ta powtarza się bezustannie w całej literaturze klerykalnej. Traktując walkę klasową nie jako nieuchronny wytwór kapitalistycznego społeczeństwa, ale jako niewygodne i niezrozumiałe schorzenie, korzystając ze wspomnianego fałszerstwa, które podział klasowy i władzę wyzyskiwaczy prezentuje jako naturalny podział pracy, papieże w beznadziejnej pogoni za magicznymi środkami unicestwienia obiektywnych praw społecznego rozwoju podejmują krzykliwą reklamę kapitalizmu jako sielankowego ustroju chrześcijańskiej współpracy między posiadaczem i robotnikiem, przyjaźni kata i ofiary. Podstawę do tej wzruszającej zgody oferuje miłościwie sam kościół: „prawdziwe zatem współdziałanie wszystkich na rzecz dobra wspólnego wtedy tylko nastąpi — przewiduje Pius XI — kie-

---

20) Rerum novarum, str. 52.
21) Rerum novarum, str. 32.
22) Tamże, str. 31.

dy poszczególnych członków społeczeństwa przeniknie do głębi świadomość, że są członkami wielkiej rodziny, dziećmi jednego Ojca niebieskiego"[23]). Papieskie projekty nie są wszakże tak dalece utopijne, aby sprowadzać „naprawę" społeczną wyłącznie do „moralnego udoskonalenia" robotników licząc na to, że samorzutne działanie wiary religijnej wpoi robotnikom dostatecznie głębokie poszanowanie własności, hierarchii i władzy. Dlatego doskonały organizm kościelny nie stanowi wedle tych projektów jedynej płaszczyzny „przyjacielskiej zgody" w społeczeństwie. Kościół daje swe błogosławieństwo innym, może mniej czcigodnym, ale bardziej skutecznym organizacjom. Są nimi chrześcijańskie związki zawodowe oraz korporacje, na których oparł się faszyzm włoski w podjętej przez siebie „chrześcijańskiej przebudowie" społeczeństwa. Korporacje te, łączące w jednej organizacji fabrykantów i robotników, mają być środkiem zdławienia walki proletariatu przez oddanie wszystkich organizacji robotniczych w ręce policyjnych agentów. Klerykałowie chełpią się tym, że program faszystowskiego korporacjonizmu po raz pierwszy sformułowany został przez papieży. Korporacje i chrześcijańskie związki zawodowe, w których papieże i komentatorzy ich dekretów upatrują wskrzeszenie cechowej organizacji średniowiecznej, mają przynieść następujące korzyści: **po pierwsze**, łącząc ze sobą wyzyskiwaczy z wyzyskiwanymi i będąc, jak mówi Pius XI, „stanami zawodowymi, do których by należeli ludzie nie na mocy swego stanowiska na rynku pracy, ale zależnie od funkcji społecznej, którą wykonują"[24]), tj. nie wedle klasowej przynależności, ale wedle jakiegokolwiek uczestnictwa w określonej gałęzi produkcji (w charakterze właściciela, dyrektora fabryki czy robotnika), organizacje te mają rozbić wszelkie klasowe organizacje proletariatu. **Po wtóre**, organizacje te mają być **przymusowe**. Podstawą rozwiązania „kwestii społecznej" — mówi pisarz klerykalny — jest „miłość, która... łączy słabego z silnym w zgodnym związku i nie **przemocą**, ale **przymusem** obowiązku wyrównuje nierówności społeczne"[25]). Otóż „pozyskanie mas pracujących dla idei chrześcijańskiej o wiele łatwiej i prędzej może nastąpić przez zaprowadzenie obowiązującej organizacji zawodowej, niżeli przez zakładanie cechów wolnych"; gdy to nastąpi „oba elementa, które dziś są w stanie walki otwartej, pracodawcy i robotnicy z konieczności rzeczy będą musieli zbliżyć się do siebie"[26]). Nie trzeba dodawać, że skoro „stowarzyszenia" robotnicze będą obejmować wszystkich robotników wspólnie z fabrykantami — bynajmniej nie „przemocą", ale „przymusem obowiązku" — najzupełniej zbędne staną się przeciwne naturze organizacje klasowe proletariatu, które łatwo będzie zresztą „znieść" przy pomocy takich instytucji, jak obozy koncentracyjne i organa policyjne...

Po trzecie, niezwykle korzystną stroną katolickich stowarzyszeń robotniczych są cele, jakie im przyświecają; cele te formułuje Leon XIII: „za najważniejszą sprawę trzeba uważać wzrost pobożności i dobrych obyczajów; ten wzgląd przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całym urządzeniu stowarzyszeń..."[27]). Tak to „rozwiązano" kwestię robotni-

[23]) Quadragesimo anno, str. 95—96.
[24]) Tamże, str. 62.
[25]) Jaroszyński, dz. cyt., str. 151.
[26]) Tamże, str. 166, 167.
[27]) Rerum novarum, str. 72.

czą — przymusowe wcielenie robotników do wspólnych z fabrykantami korporacji, kierowanych przez Akcję Katolicką a zajmujących się krzewieniem praktyk pobożnych oraz zastąpienie przez te stowarzyszenia niezgodnych z prawem bożym organizacji proletariatu ma skutecznie „zlikwidować" walkę klasową: po prostu zamiast strajkować robotnicy będą wspólnie ze swoimi wyzyskiwaczami udawać się na mszę. Praktyka działalności tych pobożnych bractw dowiodła jednak, że interesują się one również bardziej przyziemnymi celami; chrześcijańskie związki zawodowe dysponując bowiem całym zasobem kościelnej filozofii mają „prawo boże" doskonale przystosowane do każdej okazji. W wypadku ekonomicznej, a tym bardziej politycznej walki robotników o poprawę bytu lub o prawa demokratyczne, jest pod ręką zasada, która każe im skupić się głównie na pobożnych zajęciach. Jeśli trzeba zaś prowadzić jakąkolwiek działalność rozbijacką lub organizować dywersyjne agentury w ruchu robotniczym — od czegóż zasada, że kościołowi „nie obce są sprawy doczesne"? I tak działacze klerykalni zaliczają np. do ważnych zadań chrześcijańskich związków zawodowych „udzielanie subsydiów bojkotowanym robotnikom" [28]), czyli po prostu opłacanie łamistrajków. Nie trzeba dodawać, że usiłując przy pomocy jawnej dywersji zahamować ekonomiczną walkę proletariatu, klerykalni zbawiciele ludzkości z ustokrotnionym wysiłkiem pracują nad sparaliżowaniem **politycznej** działalności mas robotniczych. Tam, gdzie rewolucyjne partie robotnicze istnieją legalnie, starają się oni równie gorliwie, jak bezskutecznie pozbawić je wpływu na ruch zawodowy. „Najważniejszym postulatem... w stosunku do związków zawodowych — pisze ten sam działacz Akcji Katolickiej — jest uniezależnienie ich od partii politycznych" [29]). Czy jednak wszystkie partie polityczne są równie zgubne dla „społecznego porządku"? Żeby uniknąć tak niedogodnych wniosków, mamy od razu pod ręką dodatkowe zastrzeżenie: „Łączenie się związków zawodowych z pewną partią polityczną może dać na krótką metę pewne wyniki, ale tylko wtedy, gdy partia ta jest u steru rządu (np. obecnie we Włoszech)" (pisane w okresie faszystowskiej dyktatury Mussoliniego). Wszystko składa się na istotnie „zdumiewającą harmonię": gdzie faszyzm, tam „prawo boże", gdzie walka o interesy proletariatu — tam pogwałcenie „przyrodzonego porządku", sprawiedliwości, miłości i łaski.

* * *

Watykańscy „myśliciele" nie są jednak tak dalece pogrążeni w mistycznych praktykach, by nie dostrzec, że cały ów program z trudnością mógłby liczyć na owocną realizację, gdyby pozostawić go wysiłkom samego kościoła. Wprowadzenie chrześcijańskiej wspólnoty wszystkich klas wymaga oprócz kościoła i związków zawodowych działania jeszcze jednej i decydującej siły: państwa. Dlatego do naczelnych zasad politycznego programu Watykanu należy idea „silnego państwa", które do skutecznego tłumienia walki klasowej dysponuje jeszcze bardziej „doczesnymi" środkami. Niekiedy państwo to nazywa się „demokracją chrześcijańską";

28) W. Deptuła — Akcja katolicka a chrześcijański ruch robotniczy w Polsce, str. 31, Lublin 1934.
29) Tamże, str. 33.

na czym „demokratyczny“ charakter tej instytucji polega, informuje Leon XIII: „Otóż demokracja chrześcijańska, przez to właśnie, że się chrześcijańską zowie, winna, jakby na fundamencie, oprzeć się na zasadach ustanowionych przez wiarę boską, tak mając na względzie pożytek słabych, by doskonalić należycie dusze, do rzeczy wiecznych stworzone. Dlatego nic nie ma dla niej świętszego nad sprawiedliwość; **każe ona, by prawo posiadania pozostało nietkniętym; chroni nierówności stanów...** Stąd jasnym jest, że nie ma żadnego związku między demokracją socjalną i demokracją chrześcijańską“ [30]). Tę „demokrację“, opartą na zasadzie świętości własności i podziału klasowego, przeciwstawiają papieże zarówno socjalizmowi, jak „liberalizmowi“ czy wręcz „kapitalizmowi“. Typowo faszystowski slogan rzekomej walki z kapitalizmem przy zachowaniu kapitalistycznego wyzysku jest znamienny dla całego obozu najczarniejszej reakcji w epoce imperializmu. Jego celem jest demagogiczne ogłaszanie „końca kapitalizmu“ tam, gdzie chodzi o koniec swobód demokratyczno-burżuazyjnych i całkowite podporządkowanie państwa monopolom. W przemówieniu z 1935 roku Hitler oświadczył: „Narodowy socjalizm usunął walkę klasową. Walki organizacyjne związków zawodowych i związków pracodawców zniknęły. Miejsce walki klasowej zajęła wspólnota narodowa“. To samo hasło powtarzane przez wszystkich ideologów faszyzmu jest hasłem Watykanu. Cała literatura klerykalna roi się od demagogicznych gromów, miotanych na „liberalizm“, „indywidualizm“ i „wolną konkurencję“. Jednocześnie ideolodzy Watykanu podkreślają, że socjalizm na schorzenia dotychczasowego ustroju „doradza lekarstwo, które jest stokroć gorsze od choroby i ludzkość wtrąciłoby w większe jeszcze niebezpieczeństwa“ [31]). Kłamliwe frazesy o walce z kapitalizmem i „liberalizmem“ mają jednak określony sens społeczny: są one uświęceniem władzy monopolów i terrorystycznej dyktatury burżuazji w obliczu groźby rewolucji socjalistycznej. „Liberalizm“ w kościelnym słowniku oznacza zasadę nieinterwencji państwa w życie gospodarcze oraz uznanie swobód demokratyczno-burżuazyjnych. Okres imperializmu cechuje coraz bardziej bezwzględne podporządkowanie państwa najsilniejszym organizacjom kapitału finansowego. Proces ten uświęca watykańskie „prawo boże“ w zmistyfikowanej i odwróconej postaci jako proces podporządkowania życia gospodarczego — państwu. Wolnej konkurencji przeciwstawia się koncerny ogłaszając, że przez nie dokona się przemiana społeczeństwa na zasadzie „organicznej“. Monopole, trusty i koncerny — powiada ks. Wyszyński — „same z siebie są wyrazem tego faktu, że życie jest organiczną całością... przyczyniają się 1) do planowego zorganizowania produkcji i wymiany... 2) do oszczędniejszego i postępowszego systemu pracy; nawet 3) przynajmniej zazwyczaj, do utrzymania płacy na odpowiednim poziomie“ [32]). Monopolistyczne organizacje kapitału reakcja klerykalna od początku ich pojawienia się powitała z entuzjazmem: „Że organizacja korporacyjna jest także dla wielkiego przemysłu najodpowiedniejszym ustrojem — dowodził wspomniany już jezuita pół wieku temu — wynika dostatecznie z odczuwanej dzisiaj coraz to bardziej potrzeby, która w rze-

---

30) Encyklika Graves de communi z 18. I. 1901.
31) Quadragesimo anno, str. 15.
32) Komentarz do cyt. listu biskupów austriackich, str. 20.

czy samej już doprowadziła do utworzenia karteli"[33]). Uświęcając ekonomiczne procesy polegające na dążeniu najsilniejszych monopolów do opanowania rynku jako ideał wiodący do „zorganizowanego" kapitalizmu, klerykalni pisarze wychwalają w szczególności towarzyszące tym zjawiskom procesy polityczne, polegające na likwidowaniu dawnej demokracji burżuazyjnej i tworzeniu krwawych i bezwzględnych dyktatur policyjnych dla zdławienia ruchu rewolucyjnego. Faszyzm, który w różnych postaciach realizuje to zadanie, jest wyrazem słabości burżuazji, jej trwogi przed rewolucją, jej rozpaczliwego wysiłku dla odwrócenia nieuchronnej zagłady. Wołanie o „silne państwo" — silne państwo wyzyskiwaczy! — również zawarte jest w klerykalnym programie politycznym. „Rząd i ustawodawstwo — czytamy w **Rerum novarum** — powinny bezpieczeństwem prawnym osłonić własność osobistą. Wobec rozpasanej chciwości bardzo potrzeba utrzymywać masy w karbach obowiązku... Niechajże w te porządki wda się powaga władzy, a nałożywszy wędzidło wichrzycielom, niechaj zachowa robotników od zwodniczych podszeptów, a właścicieli od niebezpieczeństwa rabunku"[34]). Mówiąc słowami Piusa XI należy wprowadzić „surową i twardą karność moralną, kontrolowaną ściśle przez władzę państwową"[35]). „Umocnienie państwa" łączy się, oczywiście, z przekreśleniem wszystkich praw politycznych obywateli, zniesieniem wszelkich swobód demokratycznych, rozbiciem organizacji i partii mas pracujących. Watykańskim doktrynerom zależy przede wszystkim na zniesieniu praw wyborczych. Projektują oni od dawna, że w idealnym ustroju chrześcijańskim „nie pełnoletniość będzie jedyną podstawą prawa głosowania, ale podstawą tą będzie przynależenie do odpowiedniego cechu, które pociąga za sobą wypełnianie ze strony członków tego cechu obowiązków społecznych na nich przypadających"[36]). Ich zdaniem, prawo wyborcze jest niedorzeczną równością, sprzeczną z naturą. „Powszechne głosowanie — powiada najwybitniejszy polski ekonomista klerykalny oraz konsekwentnie fanatyczny propagator hitleryzmu, Leopold Caro — daje mandat wezbranemu uczuciu: miłości czy nienawiści, podczas gdy rządom i sejmom potrzeba głów... przyznanie tych praw analfabetom i ludziom, którzy po polsku czytać i pisać nie umieją, jest wprost monstrualne"[37]). W innym dziele, poświęconym entuzjastycznym zachwytom nad krwawą dyktaturą hitlerowskich opryszków, tenże pisarz wychwalając faszystowskiego „teoretyka" Jessena oznajmia: „Słusznie nazywa Jessen parlamentaryzm, w którym rozstrzyga cyfrowa większość, władaniem ludzi, nie ponoszących odpowiedzialności, i przeciwstawia mu zasadę wodzostwa jako nieodłączną od odpowiedzialności w najwyższym stopniu"[38]). Kapitalizm utrzymuje miliony ludzi w ciemnocie i upodleniu, zamykając im dostęp do kultury i oświaty, po czym ustami swoich chwalców oświadcza, że masy ludowe jako ciemne muszą mieć odebrane prawa polityczne; państwo polskich feudałów kresowych słynące z bestialskiego pastwienia się nad ujarzmionymi mniejszościami narodowymi i z haniebnego ucisku

33) Biederlak, dz. cyt., str. 243.
34) Rerum novarum, str. 54.
35) Quadragesimo anno, str. 92.
36) Jaroszyński, dz. cyt. t. I, str. 173.
37) L. Caro — Ku nowej Polsce, str. 42, Lwów 1923.
38) L. Caro — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, str. 74, Lwów 1938.

narodowego ludności Białorusi i Ukrainy oznajmia za pośrednictwem swoich klerykalnych sług, że ludziom, którzy „nie umieją czytać i pisać po polsku", należy odebrać prawa polityczne. Trzeba przyznać, że władza piłsudczykowskich wielkorządców niemało zrobiła w kierunku wprowadzenia w życie ideałów „chrześcijańskiej demokracji". Jak „rozwiązuje" papieski program polityczny problem swobody stowarzyszeń? „Bywają niekiedy czasy — zauważa **Rerum novarum** — w których państwo słusznie może wystąpić przeciw takim stowarzyszeniom; dzieje się to szczególnie wtedy, gdy zakładają sobie cele widocznie niezgodne z uczciwością, sprawiedliwością i dobrem powszechnym" [39]). Ów ogólnikowy postulat zrozumiemy łatwo pamiętając, że stowarzyszenia „niezgodne ze sprawiedliwością" to nie tylko wszelkie organizacje proletariatu stojące na gruncie walki klasowej, ale wszelkie w ogóle organizacje demokratyczne, niezależne od kontroli biskupów. Nie trudno w tych warunkach pojąć, że ideały chrześcijańskie doskonale wcielał w życie Mussolini na Wyspach Liparyjskich, a Hitler w Dachau i Oranienburgu. Szczególnie zachwycali się „teoretycy" katoliccy faszyzmem włoskim, który encyklika Quadragesimo anno oceniła następująco: „Nie trzeba głębszych badań, by uznać korzyści tego nowego ustroju...: pokojową współpracę klas społecznych, zniesienie organizacji socjalistycznych i uniemożliwienie ich knowań, stworzenie specjalnego aparatu władzy, jako czynnika pośredniczącego", dodając jako zastrzeżenia: „nie brak ludzi, którzy boją się, czy państwo w tym ustroju nie przywłaszcza sobie zadań należących do prywatnej inicjatywy" oraz czy państwo to „nie ma charakteru zbyt biurokratycznego i politycznego" [40]). Cytowany ekonomista klerykalny zachwyca się, że w Niemczech „narodowy socjalizm opiera ekonomikę na etyce tak samo jak... ekonomika katolicka" [41]), i kłóci się z hitlerowskimi politykami o priorytet w sformułowaniu zasad, którymi rządzi się ich doskonały ustrój. Podobnie ks. Jan Piwowarczyk, polski komentator encykliki Quadragesimo anno, znany przed wojną z pogromowych broszurek, podżegających do nienawiści rasowej i tępienia komunistów, tyle ma do powiedzenia w sprawie wzajemnego stosunku faszyzmu i watykańskiej doktryny politycznej, że „ustrój korporacyjny stworzył nie faszyzm i nie Mussolini, ale katolicyzm, i to jeszcze daleko przed włoskim ruchem faszystowskim" [42]). Nie trzeba przypominać, jaki wyraz znalazły te zasady w praktyce politycznej Watykanu. Po „opatrznościowym mężu" — jak nazywał Mussoliniego Pius XI — i po ulubieńcu niemieckiego episkopatu Hitlerze najpełniej urzeczywistnia zasady „chrześcijańskiej demokracji" oprawca ludu Hiszpanii, Francisco Franco, zwany z kolei przez Piusa XII „ulubionym synem papieskiego tronu".

* *
*

Jest oczywiste, że najbardziej skrajna reakcja nie może obecnie głosić swojego programu inaczej, jak pod hasłami „szczerej przyjaźni" dla klasy

---

39) Rerum novarum, str. 67.
40) Quadragesimo anno, str. 70—71.
41) L. Caro — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, str. 77.
42) Quadragesimo anno, str. 6.

robotniczej i gorliwej chęci niesienia jej pomocy. Zrozumiałe też, że program Watykanu również przystraja swoje projekty zakłamanym frazesem „obrony robotników". Obok ogólnych zapewnień, że celem wszystkich przedstawionych wyżej „reform" społecznych jest dobro proletariatu, watykańscy reformatorzy mają w zapasie niemało szczegółowych wskazań, dotyczących „poprawy bytu" robotników i radykalnej zmiany ich smutnego losu. Zajmują się troskliwie kwestią płacy roboczej, długości dnia roboczego i wypoczynku; głównym wszakże środkiem „zniesienia" walki klasowej jest kościelne hasło „uwłaszczenia mas". „Władza — zaleca Leon XIII — powinna... zmierzać do tego, iżby najliczniejsza część ludności pragnęła uzyskać i zachować własność... gdy lud będzie miał nadzieję nabycia ziemskiej posiadłości, zwolna oba stany zbliżą się do siebie" [43]). W innym miejscu papież stwierdza, że to życzenie już jest właściwie spełnione: „przyczyną i zamiarem, który kieruje robotnikiem przy podjęciu pracy w jakimś zawodzie, nie jest co innego, jeno to, aby za pomocą zarobku dojść do jakiegokolwiek posiadania i osobistej własności" [44]). Ideolodzy watykańscy mówią przy tym najczęściej nie to, że robotnicy mają dojść do własności, ale że powinni właśnie „pragnąć" lub „mieć nadzieję" dojścia do własności. Celem tego programu jest utrwalenie w klasie robotniczej mentalności drobnomieszczańskiej, ideologiczne związanie proletariatu z kapitalizmem. Chodzi o to, aby robotnik jedyny cel swego życia upatrywał w dojściu do posiadania własnego warsztatu czy sklepiku, zamiast walczyć o władzę polityczną swojej klasy, która własność kapitalistyczną odda w ręce społeczeństwa. Innymi słowy, wedle tego programu każdy robotnik powinien pokładać nadzieję nie w uzyskaniu władzy politycznej dla własnej klasy i w zniesieniu jej przez to jako klasy wyzyskiwanej i uciskanej, ale w porzuceniu szeregów własnej klasy i w przejściu do kategorii malutkiego posiadacza, kurczowo trzymającego się swojej drobnej własności. Rzecz jasna, w warunkach ustroju kapitalistycznego cel taki może osiągnąć tylko znikoma ilość jednostek z klasy robotniczej i w niczym nie zmienia to jej położenia jako klasy. Od początku do końca załgana demagogia watykańska o „uwłaszczeniu mas" ma jednak pewną perspektywę iluzorycznej realizacji, odkrytą niezależnie od wskazań papieskich przez właścicieli towarzystw akcyjnych, a powitaną przez kościół jako wspaniałe wcielenie jego społecznych ideałów: jest to system uzależniania płacy roboczej od zysków przedsiębiorstwa, stosowany na ogół w formie sprzedaży akcji przedsiębiorstwa pracującym w nim robotnikom. System ten dość szeroko jest stosowany w przemyśle amerykańskim, a zawarty był również — rzecz naturalna — w programie partii hitlerowskiej z 1920 roku. Celem tego systemu, nazywanego kłamliwie przez papieży „udziałem robotników w zyskach przedsiębiorstwa", jest nie tylko bezpośrednio ekonomiczny interes fabrykanta, który tym sposobem wciąga skromne oszczędności robotników w obroty własnego kapitału, ale głównie interes polityczny: chodzi o wytworzenie w robotnikach złudzenia, że są faktycznymi współwłaścicielami przedsiębiorstwa zainteresowanymi w jego zyskach. Paraliżuje to akcję strajkową i walkę ekonomiczną proletariatu; jednocześnie daje robotnikowi złudzenie „własności" i na-

43) Rerum novarum, str. 63.
44) Tamże, str. 18.

rzuca mu burżuazyjny sposób myślenia. Nie trzeba dodawać, że dzięki tej metodzie klasa robotnicza nie otrzymuje ani grosza więcej niż w formie zwykłej płacy roboczej, ponieważ stosowany na szeroką skalę system takiego „akcjonariatu" obniża odpowiednio wartość siły roboczej; co więcej — położenie ekonomiczne klasy robotniczej pogarsza się, bowiem słabnie jej zdolność do walki z fabrykantami, co hamuje możliwość poprawy położenia w drodze zorganizowanej akcji.

Jeszcze raz przewrotne praktyki właścicieli koncernów zostają uświęcone jako „prawo boże". Ponieważ jednak autorzy boskich dekretów wiedzą znakomicie, że projektowane przez nich „uwłaszczenie mas" ani o włos nie poprawi materialnego położenia klasy robotniczej, ogłaszają, że wprawdzie ich system stanowi „wyzwolenie proletariatu", ale nędza i tak jest nieuchronna. „Wyzwolenie proletariatu zatem — tłumaczy ks. Piwowarczyk — polega na uwłaszczeniu mas nie posiadających, gdy radą na „pauperyzm" jest pobudzenie bogatych do dobroczynności z „dóbr zbytecznych" i opieka społeczna... nędza, „pauperyzm" pozostanie zawsze, bo jego źródło nie zawsze zależy od woli ludzkiej... a jeśli zależy, to nigdy nie braknie ludzi leniwych lub lekkomyślnych, którzy przez brak zapobiegliwości lub niemoralność popadną w nędzę" [45]). Jesteśmy oto na szczytach watykańskiego raju: robotnik jest „wyzwolony", jeśli fabrykant łaskawie zezwoli mu na wpakowanie swoich oszczędności w jego przedsiębiorstwo; gdy pomimo to wpadnie w nędzę, to znaczy, że był leniwy i niemoralny; a gdy i to nie ma miejsca, to już trudno — to „nie zależy od woli ludzkiej", a zatem — dopust boży. Wtedy mamy niezawodne zalecenie Piusa XI: „na bogaczach spoczywa poważny obowiązek praktykowania jałmużny, dobroczynności i wspaniałomyślności" [46]). Jałmużna w systemie „doskonałego społeczeństwa" papieskiego jest też ostatecznie głównym środkiem zaradczym na nędzę proletariatu. Ale w obawie, żeby nie zrozumiano go zbyt dosłownie i nie pomyślano, że fabrykanci naprawdę mają obowiązek utrzymywać bezrobotnych, Leon XIII pośpiesznie dodaje: „Nikomu z pewnością nie nakazuje się obracać na wsparcia drugich tego, co mu potrzebne dla siebie lub rodziny, ani nawet tego się nie żąda, aby dawać innym to, czego sam potrzebuje dla zachowania odpowiedniego swojemu stanowi stanowiska" [47]). Prawie trzysta lat temu katolicki filozof, Pascal, wydrwił i zdemaskował dokładnie tę samą i niemal dosłownie tak samo wyrażoną teorię pisarzy jezuickich, wykazując jej załganie i obłudę. Ale też „prawo boże" jest wieczne, a ci, którzy umierają z głodu, mają niezawodną i ostateczną pociechę ojca świętego: „nie można uważać ubóstwa za sromotę" [48]).

Watykański program „rozwiązał" także równie skutecznymi środkami szczegółowe kwestie dotyczące ekonomicznego położenia robotników, np. kwestię płac roboczych. „Przyrodzone prawo sprawiedliwości... wymaga, iżby płaca wystarczyła robotnikowi oszczędnemu na koszta utrzyma-

---

45) Quadragesimo anno, str. 48 (komentarz ks. Piwowarczyka).
46) Tamże, str. 40.
47) Rerum novarum, str. 37.
48) Tamże, str. 38.

nia" [49]). Powtarza to litościwe prawo Pius XI dodając, że „niesłusznym byłoby żądanie tak nadmiernych płac, żeby ich przedsiębiorstwo nie mogło wypłacać bez popadnięcia w ruinę i — co za tym idzie — bez klęski dla samych robotników" [50]). Jak wiadomo, płaca robocza regulowana jest w ustroju kapitalistycznym wartością siły roboczej. Siła robocza, jak każdy towar, jest sprzedawana wedle wartości, a więc — w tym wypadku — stosownie do minimalnych kosztów jej reprodukcji. Robotnik pracujący w społeczeństwie kapitalistycznym na ogół, póki pracuje, nie umiera z głodu; inaczej istnienie kapitalizmu byłoby niemożliwe na mocy praw nie społecznych, ale fizjologicznych. Dlatego ogólnikowy frazes Leona XIII, mianowanego przez klerykałów „papieżem robotników", nie oznacza absolutnie nic innego, jak uświęcenie istniejącego w ustroju kapitalistycznym stanu rzeczy jako stanu doskonałego. A ponieważ od ceny siły roboczej zależna jest cena towaru, a wartość siły roboczej ustala się żywiołowo na rynku, tedy zastrzeżenie Piusa XI oznacza po prostu, że każde żądanie podwyżki płac ze strony robotników będzie gwałtem zadanym sprawiedliwości, bowiem podwyższenie płac osłabia pozycję fabrykanta na rynku przez podwyższenie ceny jego produktów i tym sposobem prowadzi go do upadku, co jest „klęską dla samych robotników". Krótko mówiąc: lepiej niż jest być nie może.

To dotyczy robotników pracujących. A jak załatwiono sprawę robotników wyrzuconych na bruk mocą nieuchronnych praw kapitalistycznej produkcji? Znany katolicki teolog Eberle ma tu gotową odpowiedź: „Katolicka moralność gospodarcza nie zna żadnego droit à travail, żadnego prawa do pracy" [51]). Rozróżnia on bezrobocie „zawinione" i „niezawinione"; pierwsze wynika z „lenistwa" (tj. dotyczy bezrobotnych, wyrzuconych np. za udział w strajku) i takimi bezrobotnymi kościół się nie przejmuje; na drugie (gdy np. wyrzuca się z pracy lojalnych członków chrześcijańskich związków zawodowych) radą jest jałmużna i zapomogi, a w czasie zimy najmowanie bezrobotnych do uprzątania śniegu na ulicach. „Jeżeli w zimie — tłumaczy ów święty mąż — nie można znaleźć dosyć siły roboczej do uprzątania śniegu na ulicach miast, podczas gdy tysiące korzystają z zapomóg dla bezrobotnych, wtedy takie zapomogi muszą być uznane za publiczną szkodę i demoralizację" [52]).

Program papieski otacza robotników taką samą opieką w kwestii dnia roboczego. Formuła Leona XIII w tej sprawie brzmi: „Baczyć więc na to należy, aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły pozwalają" [53]). Jest to znakomite zalecenie. Wystarczy tylko zmienić nieco układ słów, bez zmiany sensu, aby uwypuklić jego właściwą treść: „dzień roboczy może trwać tak długo, póki siły pozwalają". A ponieważ dzień roboczy w ogóle ze względów fizycznych nie może trwać ani chwili dłużej, niż siły pozwalają, zatem „obrona robotników" sprowadza się do uświęcenia wyzysku drogą przedłużania dnia roboczego; wszystko jest dozwolone, bo dopóki robotnik pracuje, dopóty na pewno „siły mu pozwalają". Klerykalna reakcja najdłużej też i najzacieklej opierała się wprowadzeniu

49) Rerum novarum, str. 60.
50) Quadragesimo anno, str. 54.
51) F. Xaver Eberle: Katholische Wirtschaftsmoral, str. 97, Freib im Breis, 1921.
52) Tamże, str. 98.
53) Rerum novarum, str. 57

ośmiogodzinnego dnia roboczego. Cytowany już jezuita niemiecki również i to wyjaśnił „dobrem robotników". W okresie uporczywej walki proletariatu o ośmiogodzinny dzień pracy dobroczyńca ów tłumaczył: „żądanie powszechnego ośmiogodzinnego czasu pracy postawione przez socjalną demokrację nie jest usprawiedliwione i musi być odrzucone... tak krótki czas pracy, jakiego domagają się socjaliści, często mógłby się stać szkodliwy dla życia rodzinnego i dobra robotników: czasu bowiem wolnego od pracy mogliby oni używać na hulanki i marnotrawstwo" [54]). Ten sam „myśliciel" wyjaśnił również następne „robotnicze" hasło Watykanu: hasło uznania niedzielnego odpoczynku dla robotników. Nie trzeba dodawać, że o płatnych urlopach dla robotników kościelni pisarze nigdy słowem nie wspomnieli. Tłumaczą natomiast, że robotnik powinien mieć odpoczynek niedzielny w celu udania się do kościoła. „Socjalni demokraci — wykrzykuje z oburzeniem jezuita — żądają nieprzerwanego odpoczynku przez 36 godzin". I zaraz czytamy niezbity dowód niesłuszności tego żądania: „Że to żądanie niczym nie da się uzasadnić, na to nie trzeba długich dowodów". W ten sposób pierwsza część sprawy została załatwiona. Dalej czytamy, że „według przykazania kościelnego, opierającego się na prawie Bożym, spoczynek niedzielny winien trwać przez 24 godziny". Ale fabrykantowi może to być nie na rękę. I oto pewne ograniczenie „prawa bożego": „Jeżeli nie można przerwać pracy bez względnie wielkiej szkody lub utraty nadzwyczajnego zysku, wówczas przykazanie kościelne pozwala na pracę niedzielną; ale i w takim wypadku robotnicy muszą mieć sposobność... wysłuchania mszy świętej".

A więc z zasady odpoczynku pozostała godzina na wysłuchanie mszy raz na tydzień! Przypuśćmy jednak, że fabrykant widzi „nadzwyczajny zysk" również w tym, aby robotnicy nie opuszczali nawet godziny na niedzielną mszę? Mamy następną regułę „prawa bożego": „To przykazanie kościelne tylko wtedy przestałoby obowiązywać i co do tego drugiego punktu (tj. słuchania mszy — L. K.), gdyby praca była tak nagląca, że nawet na czas potrzebny do wysłuchania mszy św. nie można by zwolnić robotników bez znacznej szkody pracodawcy albo utraty nadzwyczajnego zysku" [55]). Nie podobna zaiste wyobrazić sobie, czego jeszcze mógłby żądać najwytrawniejszy dozorca niewolników! „Szkoda pracodawcy" i „nadzwyczajny zysk" usprawiedliwiają absolutnie wszystko, nawet zaniedbanie pobożnych powinności religijnych. Wszystko staje się niezwłocznie „prawem bożym", gdy chodzi o obronę — nie życia, nawet nie własności fabrykanta, ale „nadzwyczajnego zysku".

Jak wiadomo, poglądy kościelnej reakcji w tych sprawach uległy gwałtownym przeobrażeniom w warunkach socjalistycznego budownictwa. Podobnie jak w praktyce gospodarczej majątki kościelne słynęły zawsze z najbardziej brutalnych i najbardziej bezwzględnych form wyzysku robotników i chłopstwa, również watykańska teoria polityczna w najbardziej jawny sposób uświęcała i usprawiedliwiała wszystkie najhaniebniejsze praktyki fabrykantów i obszarników, zmierzające do intensyfikacji wyzysku mas pracujących. Kiedy społeczeństwo jest rzeczywistym właścicielem środków wytwarzania i kiedy państwo dyktatury proletariatu staje

[54]) Biederlak, dz. cyt., str. 248.
[55]) Tamże, str. 255.

się organizatorem produkcji, której jedynym celem jest zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, w tych warunkach klerykalna reakcja w imię „obrony" robotników przed władzą robotniczą podejmuje demagogiczną i oszukańczą propagandę przeciwko wszystkim środkom zwiększania produkcji, przeciwko dyscyplinie pracy i socjalistycznemu współzawodnictwu. Jeśli w tej sytuacji niezbędna jest na przykład praca w godzinach nadliczbowych w jakimś przedsiębiorstwie, ci sami ludzie, dla których żadna praca robotnicza nie trwała dostatecznie długo, o ile wchodził w grę „nadzwyczajny zysk" przedsiębiorcy, pierwsi rozdzierają szaty i leją krokodyle łzy nad „uciskiem" robotników, ponieważ ich praca przestała rodzić „nadzwyczajne zyski" a obracana jest na wyłączny użytek pracujących mas społeczeństwa.

* * *

Oto watykańskie „rozwiązanie" kwestii robotniczej. Doktryna, która z cynicznym bezwstydem uświęca każdą przemoc, każdy najbardziej haniebny ucisk i wyzysk człowieka pracującego; teoria, dla której zyski fabrykanta są absolutnym, najwyższym prawem, której jedynym zadaniem jest usprawiedliwić brutalną przemoc nad wyzyskiwaną masą robotniczą; zasady społeczne, które powagą wiecznego prawa kanonizują dyktaturę faszystowską jako ideał chrześcijańskiego ustroju; ta teoria otrzymuje jeszcze, jakby dla kpiny, oszukańczą nalepkę „obrony robotników".

Nauka społeczna Watykanu nie zajmuje się bynajmniej wyłącznie klasą robotniczą, jakkolwiek w warunkach imperializmu wszelkie inne problemy są dla kościoła podporządkowane walce z ruchem robotniczym; wszystkie zasady tej nauki godzą w całą ludzkość wyzyskiwaną i uciskaną, bronią wszelkich postaci wyzysku i ucisku. We wszystkich dziedzinach życia społecznego nauki polityczne Watykanu są jedynie sankcją i błogosławieństwem dla reakcji najbardziej złowrogiej, najbardziej brutalnej, pełnej wielkopańskiej pogardy dla człowieka, pełnej nienawiści do ludu pracującego, walczącej o uwiecznienie kruszącego się ustroju tyranii, upodlenia, terroru, bezprawia i ciemnoty. Na zarzut, że wszystkie kwestie społeczne „rozwiązane" przez kościół zostały również niezależnie od kościoła w dokładnie taki sam sposób „rozwiązane" i nadal są „rozwiązywane" przez całą armię chwalców walącego się ustroju kapitalistycznego Watykan może odpowiedzieć, że tylko on jeden nadaje tym „rozwiązaniom" powagę nadprzyrodzoną i uświęca je jako niewzruszone dekrety boskie. Na tym polega najgłębsza racja jego istnienia.

JULIUSZ GORYŃSKI

O właściwy kierunek postępu technicznego *)

(Na przykładzie budownictwa mieszkaniowego)

Wysiłek inwestycyjny państwa w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego jest ogromny. W Planie Sześcioletnim prawie 10% globalnej kwoty inwestycji przeznacza się na cele budownictwa mieszkaniowego. Wielkie kwoty są wydatkowane na remonty mieszkań i na wyposażenie nowopowstających osiedli mieszkaniowych w niezbędne urządzenia komunalne. By zaspokoić istniejące potrzeby mieszkaniowe, należałoby osiągnąć w najbliższych latach podwojenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego. Czy zadanie to jest realne?

W wytycznych gospodarczych II Zjazdu partii na najbliższe dwa lata są czynniki nowe, które stwarzają możliwości większego niż dotychczas tempa budownictwa mieszkaniowego. Wprawdzie w najbliższych dwóch latach całość produkcji budowlanej wzrośnie nieznacznie, jednakże część środków produkcji przesunięta zostanie z budownictwa przemysłowego do innych gałęzi budownictwa. Z drugiej strony jednocześnie z potrzebami budownictwa mieszkaniowego rosnąć będą potrzeby budownictwa związanego z produkcją rolniczą i akcją remontową. Nie można więc wyobrażać sobie, iż zwiększenie tempa budownictwa mieszkaniowego nastąpi po prostu w drodze odpowiedniego zwiększenia inwestycji, tym bardziej że już obecnie faktyczne nakłady finansowe na budowę nowych mieszkań są większe od przewidzianych w planie inwestycyjnym. Olbrzymie coroczne straty przedsiębiorstw budownictwa miejskiego, które w ubiegłym roku dochodziły w niektórych zjednoczeniach do 20% sum kosztorysowych opłacanych przez inwestora, muszą być dodatkowo pokryte przez państwo w postaci dotacji na wyrównanie tych strat. Co prawda, część tych strat została spowodowana wyznaczeniem zadań oszczędnościowych na poziomie nieosiągalnym w danym okresie. Nie zmienia to jednakże faktu, że rzeczywisty koszt produkcji budowlanej jest wyższy od przewidzianego w planie inwestycyjnym.

Zarazem jednak wiemy, że koszty produkcji budowlanej są zbyt wyso-

*) Zamieszczony artykuł tow. Juliana Goryńskiego zawiera szereg tez dyskusyjnych. **Redakcja będzie wdzięczna czytelnikom za nadesłanie uwag w sprawie kierunków i dróg postępu technicznego.**

kie, że nasze budownictwo mieszkaniowe jest ciągle jeszcze rezerwatem poważnego zacofania technicznego, że istnieją tu duże rezerwy nie wykorzystane na skutek wadliwej organizacji pracy i marnotrawnej gospodarki materiałowej, że na wielu placach budowy projekty organizacji robót i harmonogramy spoczywają w szufladach kierownictwa. Stwierdzając wielokrotnie taki stan nie podejmujemy dostatecznych wysiłków, by przodująca technika i organizacja budowy znajdowała zastosowanie nie tylko w wielkim budownictwie przemysłowym, ale i w budownictwie mieszkaniowym. Godzimy się z faktem, że słabo rozwija się uprzemysłowienie budownictwa mieszkaniowego, mało dbamy o ulepszenia w organizacji pracy. Najwyższy czas, aby zerwać z tą obojętnością. Trzeba ocenić stan naszego budownictwa mieszkaniowego w oparciu o bogate wskazania II Zjazdu partii. Przy tej ocenie powinniśmy wyjść z następujących podstawowych założeń.

Po pierwsze — pomimo niezaprzeczalnych sukcesów budujemy wciąż za mało mieszkań. Trzeba w ciągu najbliższych 2 — 3 lat doprowadzić zdolność produkcyjną budownictwa do poziomu, który pozwoli w niedługim czasie na podwojenie ilości budowanych mieszkań.

Po drugie — nie może być mowy o proporcjonalnym zwiększeniu nakładów finansowych i innych środków dla osiągnięcia tego celu.

Osiągnięcie tego celu jest jednak realne, gdyż w budownictwie mieszkaniowym istnieją olbrzymie rezerwy, marnowane wskutek zacofania technicznego i braku gospodarności.

Podejmujemy próbę wykazania na konkretnych przykładach zaczerpniętych z praktyki budownictwa mieszkaniowego, w jakim stopniu nieodpowiedni stosunek do postępu technicznego wpływa hamująco na osiągnięcie właściwych efektów gospodarczych i jak powinien dokonywać się postęp techniczny, aby zwycięstwa myśli techniczno - naukowej stały się podstawą do zwycięstw gospodarczych i społecznych.

Postęp techniczny jest to zastępowanie pracy ludzkiej w stale wzrastającym stopniu pracą mechanizmów, zmniejszanie nakładów żywej pracy i zużycia materiałów przez wprowadzenie nowych, lepszych procesów technologicznych, konstrukcji i materiałów; postęp techniczny jest to wreszcie uzyskiwanie lepszej jakości produktu przy tym samym lub mniejszym nakładzie pracy, materiałów i środków finansowych. Ale czy tak rozumiany i realizowany jest postęp techniczny w naszym budownictwie mieszkaniowym?

Weźmy prosty przykład. Posiadamy koparki mechaniczne o wydajności 540 m^3 wykopu na 8 godzin. Koparka taka zastępuje pracę 55 ręcznych kopaczy.

Na pewnej budowie w rejonie Częstochowy trzeba było w ubiegłym roku wykonać około 1 000 m^3 wykopu pod fundamenty 2 niewielkich domów mieszkalnych. Kierownik budowy zwrócił się do dyrekcji zjednoczenia, aby skierowano na jego budowę koparkę z Przedsiębiorstwa Robót Zmechanizowanych. Koparkę należało sprowadzić koleją z innej budowy, na której ukończyła swoją pracę. Załadowanie, przewiezienie, rozładunek i uruchomienie koparki przy sprawnym wykonaniu tych czynności potrwałoby około 3 dni, droga powrotna na następną budowę tyleż samo.

Do wykonania pracy na budowie koparka potrzebowałaby przy pracy na dwie zmiany 1 doby. W rezultacie w ciągu 7 dni koparka wykonałaby zamiast około 7 000 m^3 wykopu tylko 1 000 m^3.

Po przeprowadzeniu tego rachunku odmówiono kierownikowi budowy koparki i polecono mu wykonać wykop ręcznie. Lecz ile było podobnych wypadków, kiedy ulegając sugestii źle pojętego „postępu technicznego" wstydzono się po prostu dopuścić do ręcznego wykonywania robót ziemnych i kierowano deficytowy sprzęt mechaniczny na odległe małe budowy!

Przykład drugi: taka sama koparka pracowała przy wykopach na dużej budowie mieszkaniowej. Ziemię z wykopu należało wywieźć na odległość kilkuset metrów i zasypać nierówność terenową. Do przewożenia ziemi przydzielono do koparki 1 samochód ciężarowy o nośności 1,5 tony. Koparka napełniała samochód trzema ruchami łyżki w przeciągu 2 minut. Odwiezienie ziemi, ręczne rozładowanie platformy niewywrotowej i powrót trwały przeciętnie 20 minut. W czasie tych przerw 20-minutowych koparka próżnowała, oczywiście bez zatrzymania silnika. Kiedy operatorowi koparki znudziła się ta bezczynność, zaczął w przerwach pracować „na odwał", czyli wysypywał wykopaną ziemię obok wykopu fundamentowego na hałdę. Tak więc na każde 1,5 m^3 ziemi wywiezionej przez samochód hałda rosła o około 20 m^3. W rezultacie po zabraniu koparki pozostała obok wykopu fundamentowego olbrzymia hałda nie wywiezionej ziemi, która leżała tam przez całą zimę, a na wiosnę spowodowała zalanie wodą piwnic zamieszkałego już domu i zabłocenie jego otoczenia. Dopiero na usilne skargi mieszkańców przystąpiono do ponownego, tym razem ręcznego rozkopania hałdy i wywiezienia ziemi furmankami. Inwestor odmówił oczywiście powtórnej zapłaty, gdyż w kosztorysie przewidziano zapłatę za wykop łącznie z odwiezieniem ziemi na wskazane miejsce. Koszt roboty został zaliczony na rachunek strat przedsiębiorstwa.

Czego uczą te dwa przykłady?

Zmechanizowanie wysoko pracochłonnych robót ziemnych jest jednym z istotnych elementów postępu technicznego w budownictwie. Zmniejsza ono poważnie nakład robocizny niewykwalifikowanej i wpływa na potanienie budowy. Ale w pierwszym przytoczonym przykładzie kierownik budowy nie wziął pod uwagę, że skierowanie koparki na jego niewielką budowę jednocześnie na długi czas pozbawi inne większe budowy korzyści ze zmechanizowania robót wykopowych. Oszczędność uzyskana na jednej budowie zostanie okupiona niewspółmiernie większą stratą w przeliczeniu na ogół budów prowadzonych przez zjednoczenie *).

Czy znaczy to, że małe budowy mają być skazane na zacofanie techniczne? Wyciąganie takiego wniosku byłoby oczywistym błędem. Jeżeli tabor koparek mechanicznych byłby dostatecznie duży, aby w każdym rejonie działalności zjednoczenia pozostawały do dyspozycji koparki rozmaitych wielkości, które bez dalekich przewozów mogłyby obsłużyć wszystkie bu-

*) Wyjaśnienie tego faktu, że oszczędność uzyskana na danej budowie w istocie rzeczy nie jest oszczędnością, lecz stratą gospodarczą, tkwi w niewłaściwym sposobie rozliczania się z przedsiębiorstwem robót zmechanizowanych. Mianowicie roboty ziemne wykonywane przez te przedsiębiorstwa opłaca przedsiębiorstwo budowlane według metrów sześciennych faktycznie wykonanego wykopu, na podstawie niezmiennej taryfy, nie uwzględniającej na przykład czasu trwania przewozu sprzętu i przestojów niezależnych od przedsiębiorstwa robót zmechanizowanych.

dowy, to wówczas polecenie wykonania wykopu ręcznie byłoby niesłuszne. Ale jak długo moc koparek posiadanych przez zjednoczenie pozwala tylko np. na wykonanie połowy wszystkich robót ziemnych, należy kierować je na takie budowy, gdzie ich praca — która zawsze ma cechy postępu technicznego — jest jednocześnie gospodarczo uzasadniona i nie przynosi, jak w omawianym przykładzie, strat.

Przykład ten jest tak prosty i oczywisty, że pozornie nie warto nad nim się zatrzymywać.

Nie trzeba być inżynierem czy technikiem budowlanym, wystarczy umieć myśleć po gospodarsku, aby zrozumieć oczywistą niesłuszność żądania kierownika budowy. A jednak bliższa analiza pracy na wielu budowach wykazuje, że w przypadku bardziej skomplikowanych procesów technologicznych, gdzie sprawy nie leżą tak na dłoni, jak w omawianym przykładzie, tego rodzaju błędne „dążenie do postępu technicznego" za wszelką cenę, kosztem pogwałcenia zasad socjalistycznej gospodarności jest zjawiskiem szeroko rozpowszechnionym.

Sposoby wprowadzania postępu technicznego w budownictwie są bogate i różnorodne. Sięgają one od usprawnienia najprostszych czynności wykonywanych ręcznie, jak np. łopata wspornikowa, aż do wielkiej kompleksowej mechanizacji robót pracochłonnych, od stosowania pustaka przy murowaniu przewodów wentylacyjnych aż do prefabrykacji wielometrowych i wielotonowych części budowli. Czemu więc przypisać, że nie zawsze potrafimy dokonać prawidłowego wyboru takich środków, które w danych warunkach budowy nie przekreślają ekonomicznego i społecznego sensu postępu technicznego? Jak mogło dojść do tego, że stała wystawa Instytutu Techniki Budowlanej w Warszawie, na której między innymi zgromadzono osiągnięcia racjonalizatorskie ze wszystkich budów, w dziale osiągnięć racjonalizatorskich stanowi raczej muzeum pomysłów i usprawnień wystawionych dla pamięci potomności, pomysłów i usprawnień, które w większości nie są stosowane na budowach?

Wiemy, że olbrzymia większość naszej starej kadry inżynieryjno-technicznej z prawdziwym oddaniem stanęła do pracy przy realizacji porywających wielkich zadań budownictwa socjalistycznego. Pracują już na budowach i w biurach projektowych tysiące młodych absolwentów naszych politechnik i szkół technicznych. Nie brak również wśród nich inżynierów i techników, którzy nabrali już dużego zasobu doświadczeń.

Wśród majstrów, brygadzistów i robotników są tysiące utalentowanych racjonalizatorów. Z dużym zapałem studiują oni prasę i literaturę techniczną, która stale informuje o osiągnięciach techniki budowlanej na przodujących budowach w kraju i za granicą. Zalecając rozpowszechnianie tych osiągnięć prasa techniczna niestety jednak nie zawsze informuje o warunkach ekonomicznych, na których muszą one być oparte. Entuzjaści postępu technicznego nieraz chcieliby właśnie na swojej budowie praktycznie zastosować najciekawsze pod względem technicznym konstrukcje i metody pracy, nie wnikając w całokształt zagadnienia, nie analizując, jaki efekt ekonomiczny w ten sposób osiągną.

Do najważniejszych zadań organizacji partyjnych na budowach należy dbanie o właściwy kierunek postępu technicznego przy uwzględnieniu momentów gospodarczej opłacalności. Nade wszystko organizacje partyj-

ne powinny się troszczyć o to, aby wcielane były w życie nie tylko poważniejsze osiągnięcia techniczne, lecz także usprawnienia nieraz drobne, ale ulepszające wielką ilość czynności na budowie.

W realizacji tego zadania organizacjom partyjnym mogą w dużym stopniu pomóc koła stowarzyszeń technicznych, kluby racjonalizatorskie, prasa codzienna i techniczna, gazetki ścienne itp.

Trzeba pamiętać, że właśnie w budownictwie mieszkaniowym przeszło połowa obiektów — to budowy średniej wielkości, rozproszone w terenie i nie posiadające warunków do stosowania szerokiej i wielkiej mechanizacji. Co więcej, trzy czwarte budów mieszkalnych są to i pozostaną jeszcze na długi czas budynki nie przekraczające 4 — 5 kondygnacji, o konstrukcji tradycyjnej i normalnych ścianach murowanych z cegły lub innych materiałów ściennych.

Zawężanie pojęcia postępu technicznego w budownictwie do wprowadzania wielkiej mechanizacji, do całkowitego usunięcia z budowy tzw. procesów „mokrych", do budownictwa wielkopłytowego, musi w tym stanie rzeczy zwiększyć rozpiętość pomiędzy naszymi teoretycznymi opracowaniami a potrzebami naszego budownictwa mieszkaniowego.

Trzeba i należy, rzecz jasna, dążyć do wprowadzenia wzorem przodującej techniki radzieckiej tych wielkich osiągnięć na budowach, na których można zgromadzić potrzebne ku temu środki techniczne. Słuszną rzeczą będzie wykorzystać wielkie wzory, które czerpiemy z budowy Pałacu Kultury i Nauki, przede wszystkim np. przy wznoszeniu domów mieszkalnych wokół placu im. J. Stalina. Na tej budowie będzie miejsce na zgromadzenie wielkich dźwigów i innych środków zmechanizowanego transportu poziomego i pionowego, które umożliwią produkcję i wbudowanie ciężkich wielkowymiarowych prefabrykatów. Ale poglądowa nauka budownictwa radzieckiego, z której korzystamy na przykładzie Pałacu Kultury i Nauki, jest nie tylko nauką stosowania przodujących osiągnięć nowoczesnej konstrukcji i techniki montażowej. Jest ona jednocześnie lekcją organizacji i ekonomii w budownictwie i pod tym względem może stać się przykładem dla wszystkich naszych budów, bez względu na ich wielkość i wyposażenie techniczne.

Przypomnijmy tylko, że budowa PKiN nie rozpoczęła się w śródmieściu Warszawy, lecz na terenie bazy w Jelonkach, że dzięki wielomiesięcznej pracy przy zbudowaniu tej bazy osiągnięto następnie oszałamiające tempo montażu elementów gmachu na właściwym placu budowy. Uczmy się na przykładzie budowy Pałacu Kultury i Nauki metod planowania tygodniowo - dobowego, planowania zaopatrzenia, dyspozytorskiej metody zarządzania budową, uczmy się wreszcie — i to jest może najmniej doceniane — właściwych metod partyjnego kierownictwa na budowie, pracy politycznej z załogą i kierownictwem, troski o warunki bytowe załogi i metod pracy kulturalno - oświatowej wśród załogi.

Wyjaśnijmy naszym technikom i inżynierom, którzy przede wszystkim ulegają urokowi widzianych po raz pierwszy osiągnięć przodującej techniki radzieckiej, że osiągnięcia te mogły wyrosnąć tylko na podstawie masowej pracy politycznej i kontroli partyjnej, właściwej pracy organizacyjnej i ekonomicznej na wszystkich placach budowy bez względu na ich wielkość. Wyjaśnijmy, że wyrywkowe przenoszenie na nasze budowy tyl-

ko technicznej części doświadczeń budowniczych radzieckich równałoby się zmarnowaniu tej niepowtarzalnej lekcji poglądowej dla naszego budownictwa.

Tylko takie pogłębione zrozumienie nieustannie powtarzanego hasła konieczności korzystania z doświadczeń budownictwa radzieckiego pozwoli na masowe ich wykorzystanie również na tysiącach szeregowych placów budownictwa mieszkaniowego.

Nie wolno zapominać o konieczności rozumnego i gospodarczo uzasadnionego unowocześnienia przeciętnego budownictwa mieszkaniowego prowadzonego na tysiącach szeregowych placów budowy. A na tym właśnie odcinku trwa od kilku lat niepokojący zastój. Już około 6 lat temu zatrzymaliśmy się na kilku osiągnięciach, którymi były: wprowadzenie stropów prefabrykowanych (przeważnie typu DMS, który dzisiaj musi być już uważany za przestarzały pod względem technicznym i ekonomicznym), stosowanie prefabrykowanych nadproży zamiast dźwigarów stalowych lub betonowanych na miejscu i upowszechnienie okien szwedzkich według polskich norm budowlanych. Już wprowadzanie prefabrykowanych schodów i betonowych płyt dachowych utknęło w połowie drogi. I to w zasadzie wszystko. Nie podjęto próby zastąpienia pracochłonnych fundamentów prefabrykowanymi blokami betonowymi, nie wprowadzono na większą skalę nowoczesnych metod stawiania ścianek działowych, nie posunęła się sprawa wykonywania zespołów instalacji poza placem budowy. Wydatnie poprawiło się w stosunku do budownictwa przedwojennego jedynie przeciętne wyposażenie budów w takie mechanizmy, jak wyciągi budowlane i betoniarki lub mieszarki do zapraw. O niedostatecznym upowszechnianiu metod pracy zespołowej, o papierkowym traktowaniu harmonogramów, projektów organizacji budowy i planowania tygodniowo-dobowego, o przestojach i marnotrawstwie materiałów mówi się u nas często. Pomimo to trzeba jeszcze raz zatrzymać się nad zastanawiającym zjawiskiem, że po okresie początkowych pięknych sukcesów systemu pracy zespołowej w budownictwie i usprawnienia metod pracy ręcznej — ruchu zainicjowanego przez robotników i brygadzistów, a podjętego przez inteligencję techniczną — praktycznie od kilku lat nie posunęliśmy się naprzód w kierunku poszerzenia i pogłębienia zdobytych pozycji.

Daje się nawet zauważyć niekiedy zjawisko odwracania się części kadry inżynieryjno-technicznej od tych zagadnień, koncentrowania się na wielkiej mechanizacji i prefabrykacji jako jedynie godnej uwagi. Również dozór techniczny na budowach zachowuje w znacznym stopniu obojętny stosunek do zjawiska wyraźnego zanikania zespołowości i powrotu do indywidualnych metod pracy. A jednocześnie ci sami pracownicy dozoru technicznego często gorliwie starają się o sprzęt mechaniczny dla swojej budowy i nieotrzymanie tego sprzętu traktują jako nieodwracalną klęskę w walce o wykonanie planu na budowie.

Odnosi się wrażenie, że wielu przodowników i racjonalizatorów wyrosłych z kadry robotniczej pozostało w osamotnieniu na osiągniętej pozycji. Wielu zaś inżynierów i techników nie zdaje sobie sprawy z tego, iż w obecnym okresie przejściowym, kiedy przez długi jeszcze okres czasu duża koncentracja sprzętu, mechanizmów, wielkich baz prefabrykacyjnych będzie przywilejem tylko niewielu placów budowy, podstawowym polem działania jest pełne wykorzystanie normalnych środków technicznych

małej mechanizacji, powszechnie stosowanych materiałów i elementów budowlanych. Cel ten nie może być osiągnięty, jeżeli nie zostaną jednocześnie zastosowane znane od dawna środki ulepszania metod pracy ręcznej. Szerokie zaś i nieustanne wprowadzanie postępu technicznego do budownictwa mieszkaniowego w drodze małej mechanizacji wymaga nade wszystko odwołania się do niewyczerpanych zasobów inicjatywy i pomysłowości przodowników i racjonalizatorów, robotników, techników i inżynierów.

Wydaje się, że zapatrzeni w olbrzymie postępy wielkiej techniki budowlanej zapomnieliśmy od kilku lat o istnieniu dużej ilości przeciętnych budów mieszkaniowych i w związku z tym straciliśmy ze swego pola widzenia zagadnienie „małego postępu technicznego", który na obecnym etapie jest dziedziną nie mniej ważną niż wprowadzenie w życie „wielkiego postępu" na budowach przodujących. Nie może to być oczywiście rozumiane tak, jak gdyby pojęcia „wielkiego" i „małego" postępu technicznego były pojęciami przeciwstawnymi lub nie związanymi z sobą. Chodzi po prostu o to, że walka o postęp techniczny musi objąć wszystkie bez różnicy place budowy, natomiast metody tej walki muszą być dostosowane do wielkości tych budów, ich charakteru i warunków, w których są prowadzone. Doceniając w pełni poważne osiągnięcia naszych kadr technicznych, pracujących nad zagadnieniami postępu technicznego na budowach, w instytutach naukowych, biurach projektowych i konstrukcyjnych, musimy jednak wymagać od nich rozszerzenia swoich zainteresowań na całość budownictwa. Winą za dopuszczenie do niesłusznego zawężenia prac nad postępem technicznym trzeba przede wszystkim obciążyć władze ustalające plany postępu technicznego i kontrolujące ich wykonanie — departamenty techniki ministerstw budownictwa i kierownictwa instytutów naukowo - badawczych. Wydaje się, że w tych właśnie ogniwach nie ma dostatecznego zrozumienia konieczności rozpatrywania postępu technicznego pod względem naszych konkretnych warunków i możliwości, pod względem ekonomicznej efektywności i społecznej celowości tego postępu. Wydaje się też, że ogniwa te nie doceniają w pełni możliwości modernizacyjnych, tkwiących w ulepszeniu przestarzałych, ale powszechnie jeszcze stosowanych konstrukcji i procesów produkcyjnych.

Nie wykorzystano również dla przezwyciężenia stanu zacofania w budownictwie faktu, że ogromna większość budownictwa mieszkaniowego jest skoncentrowana w rękach jednego inwestora. Jako generalny inwestor tego budownictwa ZOR nie potrafił stać się inicjatorem upowszechnienia nowych metod pracy i sposobów organizacji pracy na wszystkich swoich budowach, a w biurach projektowych nie zdołał wyegzekwować projektów budownictwa mieszkaniowego dostosowanych do wymagań postępu technicznego poprzez właściwie pojętą typizację i ulepszenia konstrukcyjne. Przestrzegając oszczędnego wydatkowania środków ZOR przeważnie ograniczał się do piętnowania rozrzutności i wytykania faktów zwiększania kosztów wskutek złej organizacji i wadliwych rozwiązań technicznych. Nie wskazywał jednak ze swej strony na właściwe rozwiązania i często zajmował postawę bierną wobec inicjatywy wykonawcy. Tak więc brak dostatecznego zainteresowania ekonomicznymi momentami związanymi z postępem technicznym ze strony władz, instytutów i organizacji technicznych oraz brak aktywności technicznej ze strony inwe-

stora doprowadziły do sztucznego i niezdrowego przeciwstawiania postulatów postępu technicznego postulatom oszczędności środków inwestycyjnych. Dlatego też trzeba pod adresem ZOR wysunąć żądanie, aby odróżniał on ujemne skutki ekonomiczne wynikające ze złej organizacji pracy, zwyczajnego marnotrawstwa materiałów i robocizny oraz z wadliwych decyzji technicznych od przejściowego zwiększania kosztów, koniecznego dla wprowadzenia i upowszechnienia postępowych metod konstrukcji i organizacji pracy na budowie. W tym celu ZOR musi skuteczniej niż dotychczas zwalczać objawy formalizmu i ciasnego ekonomizmu, występujące jeszcze wielokrotnie w pracy jego organów wykonawczych.

* *
*

A teraz powróćmy do przykładu drugiego, koparki pracującej „na odwał" z powodu braku środków transportu. Przykład banalny i na pozór nie nadający się do uogólnień. Wynika jednak z niego pewna bardzo prosta, a jednocześnie podstawowa zasada: unowocześnienie procesu produkcyjnego nie może ograniczać się do jakiegoś dowolnie wybranego, wąskiego odcinka, lecz musi obejmować całość robót składających się na dany proces. Zlekceważenie tej zasady może obrócić postęp techniczny w jego przeciwieństwo, może — jak pokazano na przykładzie — przedłużyć cykl produkcyjny i zamiast obniżenia kosztów spowodować poważne koszty dodatkowe.

Budownictwo mieszkaniowe posiada wyjątkowo sprzyjające warunki do przekształcenia się w kuźnię powszechnego postępu technicznego. Mieliśmy tego dowody w latach 1947 — 1950, kiedy metody pracy zespołowej w murarce, budownictwo szybkościowe i budownictwo potokowe wyrosły w naszej praktyce właśnie na terenie wielkich warszawskich osiedli mieszkaniowych.

Na te warunki składają się: masowość budownictwa mieszkaniowego, jednorodność czynności wynikająca z typowości lub powtarzalności dużej ilości budowanych obiektów, wieloletnia ciągłość pracy na tych samych placach budowy, możliwość stworzenia właściwego zaplecza technicznego budowy. Wszystko to sprzyja również wzrostowi kadr tworzących stały, nierozerwalny kolektyw.

Dlaczego więc budownictwo mieszkaniowe po pierwszych latach poważnych osiągnięć straciło swoje przodujące miejsce na rzecz budownictwa przemysłowego?

Nie można oczywiście pominąć faktu, że budowa wielkich, unikalnych obiektów przemysłowych stwarzała nieporównywalne sposobności do wprowadzenia w życie ciekawych nowych konstrukcji i metod montażu, że na te właśnie budowy kierowano w pierwszym rzędzie przydziały nowoczesnego sprzętu i ciężkiego taboru transportowego.

Niemniej uwzględniając te różnice strukturalne pomiędzy budownictwem przemysłowym a miejskim można stwierdzić, że tempo postępu technicznego w budownictwie mieszkaniowym wyraźnie osłabło w porównaniu z okresem początkowym. Analizując ten stan rzeczy dochodzimy do wniosku, że jedną z jego poważniejszych przyczyn jest brak wieloletnich perspektyw rozwojowych dla poszczególnych placów budowy, miast i regionów.

Plany inwestycyjne budownictwa mieszkaniowego są ustalane z roku

na rok, często z poważnym opóźnieniem, tak że organizacje wykonawstwa nieraz jeszcze w styczniu nie znają swoich zadań na bieżący rok! Jak można w takich warunkach w sposób racjonalny przygotować niezbędne zaplecze techniczne budowy w postaci składów, wytwórni prefabrykatów, budynków magazynowych itd.? Jak można zaplanować zaopatrzenie budowy w niezbędne mechanizmy, drogi kołowe i szynowe? Brak wieloletniej perspektywy doprowadził np. do tego, że od chwili rozpoczęcia budowy osiedla na Muranowie Zjednoczenie nr 2 już dziesiątki razy przenosiło swoje baraki biurowe i magazynowe, kilka razy budowało od nowa wytwórnie prefabrykatów, wielokrotnie przekładało bocznice kolejowe i znajduje się ze swoim inwentarzem i zapleczem w stałym odwrocie przed naporem rozprzestrzeniającego się osiedla. Gdyby zebrać całość pieniędzy inwestowanych przez to zjednoczenie corocznie od 1947 r. w budowę prowizorycznych elementów zaplecza: baraków, szop magazynowych, dróg itd., można by za tę kwotę wybudować piękną stałą bazę budowlaną, na wzór bazy założonej w Jelonkach dla budowy Pałacu Kultury i Nauki. Baza taka mogłaby po ukończeniu budowy Muranowa jeszcze przez wiele lat obsługiwać budownictwo warszawskie.

Były również wypadki o odmiennym przebiegu. W województwie rzeszowskim zjednoczenie wykonujące budowę wielkiego osiedla rozpoczęło budowę poważnej bazy składowo - remontowo - produkcyjnej licząc na to, że plany będą zwiększały się z roku na rok. Tymczasem w rok po rozpoczęciu budowy bazy, kiedy była ona prawie na ukończeniu, okazało się, że plan inwestycyjny został zmniejszony do połowy planu poprzedniego roku. Baza wybudowana wielkim nakładem kosztów i materiałów pozostała bez przeznaczenia.

Brak „oddechu" w planowaniu inwestycyjnym nie jest jedyną wadą stojącą na przeszkodzie do ulepszenia metod pracy w budownictwie. Drugą strukturalną wadą naszych corocznych planów jest to, że ich autorzy nie liczą się z ekonomicznie i technicznie uzasadnionym cyklem produkcyjnym w budownictwie.

Proces budowlany jest procesem ciągłym, który nie urywa się z końcem roku kalendarzowego. Budynki, które mają być oddane do użytku w następnym roku, muszą przejść z odpowiednim stopniem zaawansowania, jeżeli terminy oddawania nie mają się koncentrować w ostatnich miesiącach lub tygodniach roku. Pomimo to kredyty na budynki w tzw. stanie surowym są stale zaniżane w stosunku do kredytów na sfinansowanie budowy domów przeznaczonych do ukończenia w danym roku. Efekt jest taki, że zasób kubatury budynków w stanie surowym (jak gdyby półfabrykat — w terminologii radzieckiej „zadieł") wykazuje na początku następnego roku średni stopień zaawansowania zaledwie kilkunastu procent. W tych warunkach oddawanie budynków do użytku w pierwszych miesiącach roku prowadzi z reguły do fatalnej pod względem kosztów i szkodliwej pod względem technicznym „szturmowszczyzny", przeważająca zaś część terminów oddawania budynków spiętrza się w ostatnim kwartale i w ostatnim miesiącu roku. Tak np. w 1953 r. oddano prawie 40% całorocznych efektów planu budownictwa mieszkaniowego w 4 kwartale, z tego połowę w ciągu grudnia, a znów przeszło połowę partii grudniowej w ostatnim tygodniu roku!

Jeśli pomimo tak rażącej nierytmiczności produkcji udało się opanować zaistniałe spiętrzenie robót wykończeniowych w ciągu jednego miesiąca, świadczy to, jak ogromne nie wykorzystane rezerwy istniały w miesiącach, w których oddawano przeciętnie po 7% planu rocznego. Tak więc stawiając postulat kompleksowości działania dla osiągnięcia trwałego i gospodarczo uzasadnionego postępu technicznego, musimy ten postulat rozciągnąć na dziedzinę planowania inwestycyjnego. Dotychczasowa coroczna improwizacja przy ustalaniu programów budownictwa mieszkaniowego musi ustąpić metodzie planowania w skali kilku lat, przynajmniej dla wielkich rozwojowych placów budowy.

W tym miejscu można przytoczyć przykład korygującego oddziaływania organizacji partyjnej na wadliwie ustawione plany inwestycyjne. Mianowicie Komitet Warszawski naszej partii, który już w 1950 r. był inicjatorem budownictwa potokowego na Muranowie, zainicjował w 1953 r. system potokowy na budowie osiedla mieszkaniowego Grochów. W związku z tym, wskutek interwencji komitetu, inwestor tak zaplanował kredyty, by zapewniały one obok oddawania w 1953 r. gotowych budynków również należyty, przewidziany w harmonogramie potokowym postęp wykonywania budynków w stanie surowym w 1954 r.

W tym wypadku interwencja organizacji partyjnej w trafny sposób wskazała na zagrożenie postępu technicznego wskutek niewłaściwego ustawienia kredytów planowych i wskutek braku dwuletniego planu.

Niestety jednak świadomość konieczności takiego właśnie planowania, niezbędnego dla stworzenia trwałych podstaw postępu technicznego, nie dotarła jeszcze w pełni do władz planowania gospodarczego i do poszczególnych inwestorów.

Wydaje się, że dokonanie przełomu na tym odcinku posiada dla sprawy postępu technicznego w budownictwie mieszkaniowym niemniejsze znaczenie niż cały szereg innych pociągnięć natury technicznej, których związek z postępem technicznym jest oczywisty i od dawna znany.

O ile prawidłowe planowanie jest pierwszym z czynników składających się na całość warunków potrzebnych do osiągania postępu technicznego w budownictwie mieszkaniowym, to jako drugi czynnik należy wymienić prawidłowe projektowanie.

Jeżeli porównamy sto dowolnie wybranych projektów budynków mieszkalnych, zrealizowanych w osiedlach w Polsce — nie wyłączając nawet projektów typowych — to stwierdzimy ze zdziwieniem, że poza niektórymi nielicznymi elementami stypizowanymi, jak okna, drzwi, a częściowo klatki schodowe, każdy z tych projektów posługuje się indywidualnymi zasadami wymiarowania. Co najwyżej w części tych projektów znajdziemy powtarzające się długości belek stropowych, natomiast szerokości filarów międzyokiennych, proporcje pokojów mieszkalnych, wymiary korytarzy, ustawienie przedmiotów instalacyjnych w łazienkach i kuchniach, wszelkie inne szczegóły są ustalane za każdym razem na nowo, często z wielką pomysłowością i w uczciwym poszukiwaniu najlepszych rozwiązań ze strony autora projektu. A wydawało by się przecież, że właśnie w budownictwie mieszkaniowym, przy jego masowości i jednorodności, można było już dojść nie tylko do pewnych jednolitych zasad wymiarowania i do stypizowania drobnych elementów budowy, jak okna i drzwi,

lecz do typowych zespołów elementów, a nawet schematów układu całych mieszkań i pięter mieszkalnych.

Wiadomo, że droga prefabrykacji prowadzi do fabrycznego wykonywania coraz większych elementów budynków. Pierwszym krokiem w prefabrykacji stropów były gotowe belki i elementy wypełniające wolną przestrzeń między belkami, układane na murze i zalewane zaprawą cementową. Już wprowadzenie tego pierwszego etapu sprawiało duże kłopoty, gdyż brak obowiązującej normalizacji głębokości traktów uniemożliwiał fabryczną produkcję wielkich serii gotowych belek. Zdarzało się, że projektant w jednym budynku zaprojektował kilkanaście rozmaitych rozmiarów belek, które wobec tego należało wykonywać każdorazowo na indywidualne zamówienie. Obecnie normalizacja głębokości traktów została już częściowo dokonana.

Staje przed nami problem przejścia do następnego etapu, to znaczy do wykonywania całości gotowych płyt stropowych poza placem budowy. Ale jeżeli dotychczas nie ustalono obowiązującego systemu wymiarowania podłużnego i poprzecznego, a wskutek tego rozmiary poszczególnych pomieszczeń, które mają być przykryte gotowymi płytami stropowymi, zależą od indywidualnego uznania, to w jaki sposób nawet na przodujących, zmechanizowanych budowach można przejść do seryjnego wykonywania tych płyt stropowych? Próby robione ostatnio na budowach warszawskich i w Nowej Hucie dobitnie wykazują, że znacznie trudniejszą sprawą od opanowania nowej technologii tej metody budowania jest przezwyciężenie przeszkód tkwiących w samym projektowaniu.

Z podobnych przyczyn nie osiągnęliśmy dotychczas stosowania prefabrykowanego węzła sanitarnego w budownictwie mieszkaniowym i z tychże względów godzimy się z nieprawdopodobnym wprost zacofaniem w wykonywaniu instalacji wodociągowych i centralnego ogrzewania; przecież po wykonaniu tzw. robót stanu surowego następuje rujnacja robót murarskich i tynków, a pierwszy remont kapitalny przeprowadza się po pracy instalatorów, jeszcze przed oddaniem budynku do użytku.

Nasi architekci dowiedli niejednokrotnie, że są przygotowani do rozwiązywania najtrudniejszych zadań urbanistycznych i architektonicznych. Obok czołowych architektów starszej generacji dojrzewają młode siły, które już dzisiaj z powodzeniem pracują nad projektami całych miast i nowych dzielnic miejskich.

Tym bardziej jednak musimy zastanowić się nad przyczynami rażącego zacofania panującego w budownictwie mieszkaniowym pod względem typizacji i normalizacji. Zacofania tego nie można tłumaczyć ani brakiem fachowych kadr, ani też nieumiejętnością rozwiązywania zadań typizacyjnych. W dużym stopniu natomiast zacofanie to wynika z niewłaściwie pojętego indywidualizmu w projektowaniu architektonicznym. Nie pracowaliśmy dostatecznie nad wykorzenieniem szkodliwych i anachronicznych poglądów, przeciwstawiających typizację postulatom piękna i użytkowości. Nie przekonaliśmy architektów argumentami technicznymi i ekonomicznymi, że korzyści płynące z finezyjnego rozmieszczenia ścian i otworów, indywidualnego ukształtowania rzutu dla wyzyskania kilku centymetrów kwadratowych lub uzyskania efektu estetycznego zwykle nie równoważą szkód gospodarczych, wynikających z niemożności stoso-

wania typizacji. Nie przekonaliśmy ich wreszcie, że właśnie dobrze opracowane projekty typowe dają jednocześnie w budownictwie mieszkaniowym najpewniejszą rękojmię wysokiej jakości zarówno użytkowej i estetycznej. Postępowe metody wykonawstwa są więc uzależnione od stworzenia ku temu właściwych warunków już w samym rozwiązaniu projektu.

Najbardziej bezpośrednio obserwujemy konieczność zasady kompleksowości postępu technicznego w samym wykonawstwie. Przykładów jest niezliczona ilość.

Sprawa konteneryzacji cegły: pamiętamy, że na niektórych budowach chwalono się już dwa lata temu wprowadzeniem metody konteneryzacji cegły. Nie mówiono natomiast o tym, że cegły były przywożone na budowę samochodem ciężarowym, zwalane na chodnik i ręcznie ładowane do klatki kontenera. W rezultacie doprowadzono do absurdu słuszną i postępową metodę konteneryzacji, która tylko wówczas daje korzyści ekonomiczne, jeżeli cegła już w samej cegielni rozpoczyna swoją wędrówkę w świat w kontenerze. Również obecnie, kiedy nieśmiało zaczynamy stosować konteneryzację w cegielniach, zapominamy często, że w swojej wędrówce — na stacji kolejowej, przy przeładunku i na samej budowie — cegła w kontenerach musi natrafić na odpowiednie przygotowanie, to znaczy, że w każdym miejscu, gdzie dokonuje się manipulacji kontenerami, muszą istnieć podnośniki o wystarczającym udźwigu i promieniu działania, aby uniknąć konieczności ręcznego rozładowywania cegły z kontenera.

Tynkowanie mechaniczne: racjonalizatorzy nasi ulepszyli metodę tynkowania mechanicznego i posiadamy dużą ilość brygad, które bezbłędnie opanowały technologię tego procesu.

Zwycięskie wykonanie trudnych i napiętych zadań produkcyjnych budownictwa mieszkaniowego w roku 1953 było w znacznym stopniu możliwe dzięki przełomowi dokonanemu na terenie wielu zjednoczeń w dziedzinie szerokiego wprowadzania tynkowania mechanicznego.

Jak więc mogło dojść do tego, że np. Zjednoczenie nr 2 w Warszawie zażądało wyższej zapłaty za tynki wykonane mechanicznie niż za tynki ręczne? Można godzić się z faktem, że w czasie prób laboratoryjnych i w fazie eksperymentowania koszt robót wykonanych metodą postępową jest wyższy. Ale zjawisko to może mieć charakter jedynie przejściowy, w przeciwnym razie nowy proces nie może być uznany za postępowy. Wydaje się, że przyczyną tego zjawiska jest znów między innymi lekceważenie zasady kompleksowości. Zapomniano, że przy wielokrotnie zwiększonej wydajności tynkowania mechanicznego trzeba zapewnić ciągłość pracy urządzeń mechanicznych. To znaczy, że trzeba zasilać pompę wielokrotnie większą ilością przygotowanej zaprawy, niż zużyliby w tym samym czasie tynkarze pracujący ręcznie. Brak dostatecznej wydajności w stacji mieszania zapraw lub też — co gorsza — ręczne mieszanie zapraw do tynkownicy mechanicznej doprowadzają tę metodę do absurdu, powodują przestoje i niewykorzystywanie cennego sprzętu mechanicznego.

Najwyraźniej zagadnienie kompleksowości występuje na przykładzie transportu poziomego i pionowego na budowie. Kilkakrotnie już wspominaliśmy, że droga postępu — to stosowanie w budownictwie coraz większych elementów budynku, wykonywanych w warunkach fabrycznych.

Lecz wielkość tych elementów jest ograniczona maksymalnym udźwigiem środków transportowych, którymi rozporządza budowa. Nie można np. wprowadzić w użycie elementów wielkopłytowych o przeciętnej wadze 3 ton, jeżeli maksymalny udźwig dźwigów wieżowych na budowie wynosi 1,5 tony.

Dobrze zrozumiana walka o postęp techniczny musi być prowadzona jednocześnie na całym froncie. Pomijanie tej zasady musi bądź dyskredytować postępową technikę, bądź stwarzać nonsensy ekonomiczne.

Podsumowujemy:

Ani niechęć do nowych metod pracy, ani też nieznajomość czy nieumiejętność zastosowania zdobyczy przodującej techniki budowlanej nie są zasadniczymi przyczynami wielu przejawów zacofania technicznego w naszym budownictwie mieszkaniowym. Wielokrotnie robotnicy, racjonalizatorzy, inżynierowie wykazywali talent, ofiarność i zapał przy wprowadzaniu w życie nowych, nie znanych poprzednio u nas konstrukcji i procesów technologicznych. Na wielu budowach inicjatywa załogi robotniczej trafnie wskazywała drogi do przezwyciężania trudności technicznych i przez to umożliwiała wykonanie planów.

Istotną przyczyną zacofania jest brak strategicznego planu walki o postęp techniczny, wąskotechniczne i biurokratyczne często traktowanie tzw. planów postępu technicznego, brak analizy przesłanek ekonomicznych tego postępu.

Nie postawiono przed naszym aktywem technicznym sprawy całkowitego przełamania szkodliwego nastawienia, które można by w skrócie scharakteryzować nazwą „technika dla techniki". Nie podjęto próby zespolenia niezliczonych cennych, lecz nie powiązanych inicjatyw techników wykonawstwa, projektantów, planistów.

Winę za taki stan ponoszą odpowiedzialne za budownictwo mieszkaniowe jednostki organizacyjne Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli: główny inwestor tego budownictwa — ZOR, biura projektowe i przedsiębiorstwa wykonawstwa budownictwa miejskiego. Również PKPG nie docenia dostatecznie faktu, że stosowana obecnie metoda planowania inwestycyjnego, polegająca na corocznym sztywnym określaniu limitu finansowego i żądaniu efektów użytkowych, bez wieloletniej perspektywy i bez uwzględnienia technologii produkcji budowlanej, stała się jednym z czynników hamujących postęp techniczny i obniżkę kosztów w budownictwie.

Jest rzeczą szczególnie ważną, by organizacje partyjne na wszystkich szczeblach poczuwały się do odpowiedzialności za sprawy postępu technicznego, by dążyły do przełomu w tej dziedzinie. Oddziaływając poprzez organizacje masowe i stowarzyszenia zawodowe organizacje partyjne muszą zwalczać pokutujący jeszcze technokratyzm wśród kadry technicznej, ciasny ekonomizm i brak zrozumienia dla spraw postępu wśród planistów i inwestorów, wybujały niekiedy indywidualizm i estetyzm projektantów.

Wzmóc trzeba pracę partyjną wśród załóg budowlanych i otoczyć troskliwą opieką nowatorów i racjonalizatorów, by podchwytywana i szeroko rozpowszechniana była ich inicjatywa, by wcielane były w życie najdrobniejsze nawet usprawnienia, lekceważone nieraz przez kierownictwa budów.

Należy przełamać nastawienie koncentrujące cały twórczy wysiłek świata technicznego w zakresie postępu na wysokiej przodującej technice, która na danym etapie może znaleźć zastosowanie praktyczne tylko na czołowych budowach. Dopóki ogromna część budynków mieszkalnych jest wznoszona z cegły, dopóki obok czołowych budów istnieje niezliczona ilość budów średnich i małych, dopóty budowy te nie mogą pozostać poza polem widzenia aktywu odpowiedzialnego za postęp techniczny.

Upowszechnić należy we wszystkich ogniwach odpowiedzialnych za budownictwo mieszkaniowe głębokie zrozumienie konieczności kompleksowego traktowania zagadnień postępu technicznego. Trzeba wykrywać i uzasadniać argumentami ekonomicznymi błędność wprowadzania w praktyce osiągnięć technicznych tylko w przypadkowo wyrwanych fragmentach cyklów produkcyjnych, ponieważ w istocie swej cykle te stanowią jedną całość techniczną, organizacyjną i ekonomiczną.

Trzeba wreszcie objąć planem postępu technicznego ogniwa planowania i projektowania stojące dotychczas na uboczu od tych zagadnień. Szczególnie ważne jest przy tym, aby planiści na wszystkich szczeblach zrozumieli, że tylko plany opracowane „z oddechem" i plany uwzględniające ciągłość procesów produkcyjnych mogą stworzyć niezbędne warunki rozwoju postępu technicznego w ten sposób, aby budować szybciej, lepiej i taniej, a przez to więcej.

Wydaje się, że w wielu innych dziedzinach gospodarki analiza ekonomicznych skutków postępu technicznego doprowadziłaby do podobnych wniosków.

Jednak może właśnie w zakresie budownictwa mieszkaniowego zasada gospodarności, której nas uczy II Zjazd partii, została jaskrawo nie doceniona przy układaniu planów postępu technicznego. Czas najwyższy, aby i tutaj powiązać teorię z praktyką, porzucić postawę wąskotechniczną, walczyć na szerokim froncie o postęp techniczny jako narzędzie służące zmniejszeniu kosztów budownictwa, uwielokrotnieniu jego efektów.

Z ŻYCIA PARTII

STEFAN KOLSKI

Wzmocnić trzon robotniczy warszawskiej organizacji partyjnej

Dla warszawskiej organizacji partyjnej sprawą szczególnie ważną jest rozbudowa jej szeregów w zakładach pracy, wśród klasy robotniczej — przodującej siły naszego społeczeństwa.

Zadanie wzmocnienia trzonu robotniczego stanęło przed organizacją partyjną Warszawy ze szczególną siłą na II konferencji partyjnej w 1950 r. Od tego czasu jest to jedno z naczelnych zadań organizacyjno-politycznych stołecznej organizacji. Waga tego zagadnienia wynika nie tylko z ogólnych, podstawowych założeń naszej partii jako partii klasy robotniczej. Zadanie to jest ściśle związane z odbywającymi się w naszych oczach historycznymi przeobrażeniami Warszawy — jej odbudową i rozbudową, przekształceniem jej w wielki nowoczesny ośrodek przemysłowy, z jej rozwojem jako socjalistycznej stolicy naszego kraju, której oblicze kształtować musi warszawska klasa robotnicza.

W ciągu ubiegłych lat odbudowano i rozbudowano wiele przedwojennych warszawskich zakładów metalowych. Powstały nowe obiekty przemysłowe, jak FSO, zakłady radiowe im. Kasprzaka, zakłady lamp elektrycznych im. Róży Luksemburg, warszawska fabryka motocykli, zakłady przyrządów pomiarowych i aparatury im. Janka Krasickiego. Powstają i są na ukończeniu wielkie obiekty, jak np. huta stali szlachetnych „Warszawa" i elektrociepłownia na Żeraniu. Szybko rozbudowuje się nowa dzielnica przemysłowa na Służewcu.

Powstały wielkie zakłady odzieżowe, w budowie jest duży browar, rozbudowuje się wiele innych mniejszych zakładów przemysłu spożywczego i lekkiego.

Warszawa stanowi największy ośrodek budownictwa — miasto tysiąca budów.

W parze z rozwojem przemysłu rośnie i rozwija się warszawska klasa robotnicza. Stolica jest dziś znów wielkim ośrodkiem metalowców, robotników przemysłu elektrotechnicznego, precyzyjnego, odzieżowego i spożywczego.

Jeśli przed wojną było w Warszawie kilkanaście tysięcy robotników budowlanych — i to niemal wyłącznie zatrudnionych sezonowo — to obecnie stale pracuje ich blisko 80 tysięcy.

Ogółem zatrudnionych jest dziś w Warszawie przeszło pół miliona ludzi, w tym ponad 200 tys. robotników.

W ubiegłym okresie zmieniał się i wciąż jeszcze zmienia się skład warszawskiej klasy robotniczej. Przerzedziły się w latach wojny i okupacji szeregi kadrowych robotników. Oni to, starzy robotnicy kadrowi, w ciężkich warunkach pierwszych lat powojennych z ogromnym poświęceniem dźwigali z gruzów fabryki i tchnęli w nie nowe życie. Oni uczyli i przekazywali swoje doświadczenie wielu tysiącom nowych, młodych robotników, którzy niejednokrotnie stanowią dziś większość załóg nowopowstałych fabryk.

Burzliwy rozwój przemysłu i budownictwa Warszawy oraz poważny wzrost jej klasy robotniczej nakładają na stołeczną organizację partyjną wielką odpowiedzialność — odpowiedzialność za realizację zadań produkcyjnych w przemyśle i budownictwie, za zorganizowanie i polityczne wychowanie wielu tysięcy robotników, od których postawy i świadomości zależy wykonanie zadań produkcyjnych, od których postawy zależy kształtowanie się socjalistycznego oblicza naszej stolicy.

Jednym z głównych warunków wykonania tych zadań przez warszawską organizację partyjną jest rozbudowa partii wśród klasy robotniczej, systematyczne zasilanie szeregów partyjnych najlepszymi, najbardziej świadomymi i ofiarnymi robotnikami, zarówno starymi jak i młodymi. Jest to konieczne dla szerokiego dotarcia partii do wszystkich robotników i stałego na nich oddziaływania. Ale nie tylko o to chodzi. Należy tu również uwzględnić specyficzną sytuację warszawskiej organizacji partyjnej jako organizacji stolicy, a więc wielkiego ośrodka administracji państwowej, siedziby wszystkich ministerstw, stu kilkudziesięciu centralnych zarządów i wielu instytucji kulturalnych. Toteż organizacja warszawska ma i musi mieć w swoich szeregach wielu pracowników państwowych, gospodarczych i inteligencję twórczą. Aby jednak nie zatracić swego robotniczego charakteru, powinna ona stale troszczyć się o rozbudowę swoich szeregów wśród klasy robotniczej, powinna stale dbać o wzmocnienie swego trzonu robotniczego.

Lecz analiza rozbudowy warszawskiej organizacji partyjnej wśród klasy robotniczej budzi i musi budzić niepokój. Od 1950 r. do kwietnia 1954 r. odsetek członków partii robotników zatrudnionych w zakładach pracy — zmniejszył się w stołecznej organizacji z 54,9% do 38,4%. Również w liczbach bezwzględnych nastąpił ubytek robotników - członków partii.

Aby wyjaśnić zmiany zachodzące w składzie socjalnym warszawskiej organizacji partyjnej, należy przyjrzeć się w pierwszym rzędzie rozwojowi organizacji partyjnych poszczególnych dzielnic Warszawy. Dzielnicowe organizacje partyjne bardzo różnią się między sobą ze względu na charakter środowiska, wśród którego działają.

Głównymi dzielnicami przemysłowymi i robotniczymi Warszawy są Wola, Praga - Południe (Grochów) i Ochota oraz mniejsza od nich, ale stale rosnąca dzielnica Praga - Północ. Dwie największe dzielnice partyjne Warszawa - Śródmieście i Stare Miasto, które skupiają łącznie ponad 50% członków i kandydatów warszawskiej organizacji partyjnej, mają na swym terenie setki urzędów i instytucji oraz szereg zjednoczeń budowlanych (zwłaszcza na Starym Mieście) i nieliczne tylko zakłady przemysłowe.

Aby więc wzrastał trzon robotniczy warszawskiej organizacji partyjnej, rozbudowa partii powinna następować w pierwszym rzędzie i stosunkowo najszybciej w dzielnicach typowo robotniczych, jak Wola, Grochów i inne. Tymczasem w praktyce działo się na odwrót. Weźmy dla przykładu typowo przemysłową, robotniczą dzielnicę Grochów. Na Grochowie znajduje się kilkanaście dużych zakładów przemysłu elektrotechnicznego, spożywczego, odzieżowego, chemicznego i metalowego oraz kilkadziesiąt mniejszych zakładów przemysłu terenowego i spółdzielczego. W ciągu ubiegłych 5 lat większość spośród tych zakładów rozwinęła się, wzrosła ich produkcja i liczebność załóg.

Były więc warunki ku temu, by grochowska organizacja partyjna zasiliła swe szeregi poważną ilością robotników. Tymczasem nastąpiło zjawisko odwrotne — w ciągu lat 1950 — 1954 organizacja grochowska zmniejszyła się o około 900 członków i kandydatów.

Przez szereg lat nie rosła również nasza największa robotnicza organizacja dzielnicowa — Wola, gdzie dopiero w ostatnim okresie nastąpiła pewna poprawa.

Szczególnie jaskrawo widoczne są niedociągnięcia w rozwoju stołecznej organizacji w poszczególnych zakładach pracy. Tak np. w latach 1949 — 1953 załoga fabryki im. Świerczewskiego potroiła się, a organizacja partyjna prawie nie wzrosła. Nie wykazuje także wzrostu organizacja partyjna Zakładów Wytwórczych Aparatury Oświetleniowej im. 1 Maja (T-11) i organizacje w wielu innych zakładach pracy.

Sprawna praca wielkich obiektów przemysłowych, rytmiczne wykonywanie zadań produkcyjnych zależy w poważnym stopniu od funkcjonowania podstawowych oddziałów produkcyjnych w zakładach pracy, a zatem i od działalności organizacji partyjnych tych oddziałów. Często jednak dzieje się tak, że w tych właśnie oddziałach organizacje partyjne są małe, nieliczne, a przez to i oddziaływanie ich jest słabe. Weźmy dla przykładu zakłady im. Waryńskiego, które produkują dźwigi, transportery i inny ciężki sprzęt budowlany dla mechanizacji naszego budownictwa oraz na eksport. Otóż w oddziale mechanicznym tych zakładów, stanowiącym wąskie gardło produkcji, jest zaledwie 2 członków partii i 4 kandydatów na 136 zatrudnionych robotników.

Jak wiadomo, sercem każdego zakładu metalowego i elektrotechnicznego jest narzędziownia. Tak się jednak często składa, że tu właśnie są najmniejsze i najsłabsze organizacje oddziałowe. Tak np. w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu wśród robotników o wysokich kwalifikacjach — frezerów jest tylko 7% członków partii.

Niepomyślnie przedstawia się również sytuacja wśród robotników budowlanych. Co prawda, wielu spośród nich przybyło ze wsi, ale robotnicy budowlani nie są już dziś robotnikami sezonowymi. Wielu z nich ma za sobą 4 — 5, a nieraz i więcej lat stałej pracy w Warszawie. Budowali oni trasę W—Z, Mariensztat, dom Komitetu Centralnego partii, MDM i inne osiedla. Robotnicy budowlani stanowią więc dziś w poważnej mierze ukształtowany oddział warszawskiej klasy robotniczej. A jednak odsetek członków partii wśród budowlanych wynosi tylko ok. 10%, przy czym większość z nich to robotnicy niewykwalifikowani, oraz pracownicy administracji. Tak np. w Zjednoczeniach Budownictwa Miejskiego Nr 7

i Nr 6 (MDM) większość członków organizacji partyjnych stanowią pracownicy umysłowi (personel administracyjny i inżynieryjno-techniczny).

Sprawą szczególnie ważną jest obecność w partii wysoko kwalifikowanych robotników, wywierających decydujący wpływ na produkcję, cieszących się uznaniem i szacunkiem wśród swoich towarzyszy pracy. Jest to ważne zadanie wielu naszych zakładowych organizacji partyjnych, a zwłaszcza budowlanych, gdyż na szeregu budów nie ma ani jednego członka partii spośród wykwalifikowanych murarzy, cieśli, betoniarzy, zbrojarzy. Ten niepokojący stan rzeczy świadczy o tym, że zarówno Komitet Warszawski, jak i komitety dzielnicowe oraz zakładowe w niedostatecznym stopniu zadbały o to, by rozbudować organizacje partyjne w dzielnicach robotniczych, w ważnych zakładach pracy, w decydujących oddziałach produkcyjnych. Bliższa analiza przyczyn tych niedomagań powinna nam pomóc w zapewnieniu prawidłowego rozwoju i umocnieniu trzonu robotniczego stołecznej organizacji partyjnej.

* * *

Od połowy 1950 r. do maja 1954 r. warszawska organizacja partyjna przyjęła w swoje szeregi 7 484 przodujących robotników. Jednakże w tym samym czasie wykluczono i skreślono blisko 7 800 robotników (wykluczono 2 800, skreślono prawie 5 tys.). Jak widać, różnica między liczbą nowoprzyjętych robotników a skreślonych i wykluczonych jest nieznaczna i nie wyjaśnia przyczyn ubytku robotników w organizacji warszawskiej.

Odpowiedź na to pytanie mogłaby dać bardziej dokładna analiza ruchu członków partii. Lecz nasza statystyka wewnątrzpartyjna nie odzwierciedla wszystkich przesunięć osobowych. Toteż niektóre sprawy dotyczące ruchu członków partii możemy wyjaśnić tylko częściowo.

Nie posiadamy np. danych o tym, ilu robotników - członków partii przeszło w ciągu ubiegłych 4 lat w drodze awansu społecznego na różne stanowiska w aparacie państwowym, gospodarczym, w organizacjach społecznych itd. Przeprowadzone badania wykazały, że w ciągu jednego tylko 1950 r. liczba robotników - członków partii skierowanych na różnego rodzaju stanowiska wynosiła ponad 2 000.

Wiadomo przecież, że robotnicy warszawscy — partyjni i bezpartyjni — zasilali i zasilają urzędy państwowe, rady narodowe, wojsko, dziesiątki nowopowstających zakładów pracy w całym kraju. W wyniku tego znaczna ilość robotników - członków partii przestała figurować w ankietach sprawozdawczych w rubryce „robotnicy".

Pewną część robotników, o którą zmniejszyła się organizacja partyjna Warszawy, stanowią tzw. „zagubieni". Są to często ci, którzy zmieniając miejsce pracy nie brali przeniesienia do innej organizacji. Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród „zagubionych" robotników dużą część, a niekiedy i większość, stanowią robotnicy budowlani pochodzenia wiejskiego. Oczywiście, wielu z nich było ludźmi przypadkowymi w partii, dla których przynależność organizacyjna była rzeczą obojętną. Ale „gubienie" robotników — to przede wszystkim wynik niedostatecznej troski niektórych naszych organizacji podstawowych i oddziałowych a także KD i KW o wychowanie członków i kandydatów partii, o zapoznanie ich z najele-

mentarniejszymi obowiązkami członka partii. Na zebraniach POP, OOP i grup partyjnych, zwłaszcza w organizacjach budowlanych, nie są omawiane sprawy ewidencji partyjnej, nie poucza się towarzyszy, jak mają postąpić przy zmianie miejsca pracy.

Wspomnieliśmy wyżej o wykluczonych z partii i skreślonych w ciągu ubiegłych czterech lat ok. 7,5 tys. robotników. Co prawda, wiele organizacji podstawowych i oddziałowych nieraz zbyt pochopnie skreśla robotników, a instancje kierownicze Warszawy za mało starały się zmienić ten stan rzeczy. Mimo to należy stwierdzić, że znaczna większość wykluczonych i skreślonych znalazła się w partii przypadkowo. Było wśród nich również wielu takich, których należało wydalić z partii za postawę niegodną członka partii. Oczyszczenie szeregów organizacji warszawskiej było też koniecznym warunkiem przypływu do partii nowych, odpowiednich ludzi, gdyż obecność w partii ludzi zdemoralizowanych i obcych działa hamująco na wzrost szeregów partyjnych.

Mieliśmy przecież szereg takich organizacji partyjnych, gdzie wielu członków partii swym poziomem politycznym i postawą nie tylko nie przodowało, ale pozostawało w tyle za bezpartyjnymi. Rzecz jasna, że organizacje takie zatracały swą przodującą rolę, były podatne na wpływy i wahania drobnomieszczańskie wnoszone do nich przez ludzi, którzy przyszli do zakładów pracy ze wsi i z miejskich warstw pośrednich. Tak np. organizacja partyjna fabryki „Rygawar" na Grochowie skupiała w 1949 r. 80% załogi zakładu, w tym wiele byłych handlarek z bazaru Różyckiego na Pradze. W wielu wypadkach członkowie tej organizacji byli nosicielami najbardziej zacofanych, wstecznych poglądów, a nawet nie brak było wśród nich ludzi wrogich partii. W ciągu ubiegłych lat organizacja partyjna stopniowo oczyszczała swoje szeregi i obecnie liczebność jej jest trzykrotnie mniejsza przy nie zmienionej w zasadzie liczebności załogi. Organizacja ta znacznie umocniła się politycznie. Takich organizacji partyjnych było więcej. Uwolnienie ich od ludzi przypadkowych, a w związku z tym pewien spadek ich liczebności należy uznać za zjawisko zdrowe i słuszne. Niewątpliwie proces ten miał niemały wpływ na wspomniane już zmniejszenie się liczebne niektórych dzielnicowych organizacji partyjnych.

Na kształtowanie się składu socjalnego warszawskiej organizacji partyjnej wpływa również w pewnym stopniu angażowanie do pracy w urzędach warszawskich pracowników (wśród nich i członków partii) spoza Warszawy.

Wszystkie te fakty i przyczyny, o których mówiliśmy wyżej, nie mogą jednak w żadnym razie usprawiedliwić szkodliwego dla rozwoju organizacji warszawskiej skrzywienia jej składu socjalnego. **Przypływ nowych ludzi do partii spośród rosnącej klasy robotniczej — i to jest sedno omawianego przez nas zagadnienia — był bowiem w ubiegłych latach słaby, daleko niedostateczny.** Świadczą o tym m. in. „białe plamy", jakie mamy jeszcze dotąd w wielu oddziałach produkcyjnych zakładów pracy, a zwłaszcza na budowach.

* *
*

U podstaw poważnych niedomagań w rozbudowie organizacji partyjnych w warszawskich zakładach pracy leży słabe kierownictwo ze strony

Komitetu Warszawskiego, a w konsekwencji i komitetów dzielnicowych. Byłoby oczywiście niesłuszne twierdzić, że KW nie zajmował się realizacją grudniowej uchwały KC. Omawiano ją, podejmowano własne uchwały w tym kierunku, ale robiono to nie zawsze gruntownie, a nieraz nawet w pewnym stopniu formalnie.

Wynikało to m. in. stąd, że swego czasu w niektórych ogniwach organizacji warszawskiej i jej instancji kierowniczych często nie doceniano w praktyce roli klasy robotniczej, sądząc mylnie, że w Warszawie najważniejsze są ministerstwa oraz urzędy i im należy poświęcać najwięcej uwagi.

Toteż KW nie dokładał dosyć starań, aby realizowane były jego własne uchwały w sprawie umocnienia trzonu robotniczego, niedostatecznie kontrolował i pomagał KD w należytej realizacji tych uchwał.

KW nie łączył, nie wiązał zadania wzmocnienia trzonu robotniczego w organizacjach partyjnych z wielkimi kampaniami politycznymi w kraju i w Warszawie.

Nie postawił on tego zadania przed całym swoim aparatem, toteż niektóre wydziały KW nie starały się, aby organizacje, z którymi stale się stykają, uwzględniały i realizowały w swojej pracy to ważne zadanie ogólnopartyjne.

Te niedociągnięcia w działalności kierowniczej KW i KD nie pozostały bez wpływu na działalność organizacji zakładowych.

Wzrost ilościowy organizacji partyjnych w zakładach pracy to sprawdzian całokształtu ich działalności, a przede wszystkim ich więzi z masami, to wynik głębokiej znajomości spraw zakładu przez organizację partyjną, jej codziennej i serdecznej troski o załogę, jej przodującej róli w walce o realizację zadań produkcyjnych, to wynik codziennej aktywności i właściwej postawy moralnej wszystkich członków organizacji partyjnej.

Umacnianie więzi organizacji partyjnej z załogą zależy od tego, czy członkowie załogi widzą, że partyjna organizacja, jej członkowie stoją na czele, przodują we wszystkich cennych, korzystnych dla zakładu i jej załogi poczynaniach, czy przysłuchują się głosom robotników, biorą je pod uwagę, czy podchwytują i upowszechniają inicjatywę przodujących ludzi, czy walczą z marnotrawstwem i szkodnictwem, z biurokratyczną obojętnością wobec spraw i ludzi, z kumoterstwem, sobkostwem, dygnitarstwem i komenderowaniem. Chodzi więc o to, czy organizacja partyjna w danym zakładzie pracy pozyskała sobie autorytet i zaufanie załogi, czy stała się dla wszystkich uczciwych, przodujących robotników siłą przyciągającą, pozyskującą ich serca i umysły.

Więź partii z masami zacieśnia się wtedy, kiedy członkowie partii wyjaśniają bezpartyjnym politykę partii, wskazują im perspektywy rozwoju naszego narodu budującego socjalizm, kiedy pomagają im pokonywać trudności zarówno wielkie, jak i małe, kiedy cierpliwie i wytrwale odpowiadają na pytania, pokonują przesądy i uprzedzenia zakorzenione w psychice ludzi. O więzi z masami decyduje stosunek organizacji partyjnej do ludzi i ich spraw, decyduje to, czy jest to stosunek sprawiedliwy i serdeczny czy też bezduszny i biurokratyczny.

Bezpartyjni widzą i rozumieją rolę organizacji partyjnej wtedy, kiedy umie ona wykazać im znaczenie i związek ich wysiłku z wysiłkiem całego narodu budującego swe lepsze, sprawiedliwsze i bardziej dostatnie życie, z walką całego obozu socjalizmu o pokój, z walką mas ludowych w krajach kapitalistycznych. Tylko wtedy przodująca rola organizacji partyjnej jest dla każdego uczciwego robotnika jasna i zrozumiała, gdy widzi on, że organizacja w jego zakładzie jest godną częścią wielkiej partii, służącej interesom ogólnonarodowym i ogólnoludzkim. W takiej organizacji robotnik widzi swego przewodnika, wie, dokąd go ona prowadzi i rozumie, że znaleźć się w jej szeregach to wielki zaszczyt. W takich warunkach robotnik wstępuje do partii świadom swego obowiązku przodowania w pracy i ofiarności w służeniu interesom ludu pracującego.

Często jednak robotnicy naszych zakładów nie bardzo wiedzą, czym różni się praca organizacji partyjnej od pracy administracji, czym różni się organizator grupy partyjnej od majstra, sekretarz POP od dyrektora. Zastępowanie polityczno - masowej, wychowawczej pracy partyjnej z ludźmi administrowaniem i komenderowaniem jest bowiem w naszych zakładach pracy dość rozpowszechnione. Podstawowa organizacja partyjna jest politycznym kierownikiem zakładu pracy. Posiada ona prawo kontroli działalności administracji. Jednak wielu sekretarzy i aktywistów partyjnych sprowadza te uprawnienia do współadministrowania, a nawet do zastępowania administracji. Np. na ostatniej warszawskiej konferencji partyjnej mówiono o b. sekretarzu organizacji partyjnej Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego, tow. Żaku, który nie troszczył się zbytnio o rozwijanie pracy propagandowej i agitacyjnej w zakładzie, a swój zwyczaj zastępowania dyrekcji doprowadził do tego, że przyjmował zamówienia na wykonanie narzędzi od przedstawicieli innych zakładów i wydawał polecenia kierownikom działów. Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej zakładu „Termowentylator" na Ochocie tak rozumiał walkę o plan produkcyjny, że biegał po zakładach dostarczających dla „Termowentylatora" surowców i półfabrykatów starając się przyspieszyć dostawy, wyręczając w ten sposób kierownika zaopatrzenia, który zdaniem sekretarza był mało energiczny.

Niektóre komitety dzielnicowe tak dalece godziły się z takim stanem rzeczy w swych organizacjach, że zalecały nawet podobne metody pracy. Tak np. Komitet Dzielnicowy Wawer polecił sekretarzowi POP zakładów A-10 tow. Lechowi zastępować chorego dyrektora, w wyniku czego załoga zupełnie straciła orientację, kim jest tow. Lech — sekretarzem czy też dyrektorem.

Zasklepianie się aktywu partyjnego i członków partii we własnym gronie prowadzi do osłabienia więzi organizacji partyjnej z załogą, przyczynią się do powstawania w niektórych ogniwach sekciarskich nastrojów, niechęci do pracy politycznej z bezpartyjnymi, wpływa na zahamowanie rozwoju organizacji partyjnych.

Jak dotkliwie odczuwają bezpartyjni te sekciarskie narowy, świadczy wypowiedź aktywistki związkowej, robotnicy z Warszawskiej Fabryki Motocykli ob. Latawiec, która z wielkim żalem mówiła, że członkowie partii pracujący z nią na jednym stanowisku roboczym zbierali się często i prowadzili dyskusje na różne tematy, a na nią żaden z nich nie zwracał uwagi. Gdy sekretarz POP tow. Matuszewski widząc jej dobrą pracę jako

mężą zaufania grupy związkowej zaproponował jej wstąpienie do partii, wzruszyła się do łez i z radością przyjęła tę propozycję. Wypadków obojętnego stosunku członków partii do robotników bezpartyjnych przodujących w pracy zawodowej, robotników o wysokiej świadomości politycznej i społecznej — jest znacznie więcej. Między innymi stwierdzono to w takich zakładach, jak WZPO-2, drukarnia im. Rewolucji Październikowej, DSP i szereg innych.

Bezpartyjni ludzie pracy bardzo dobrze potrafią odróżnić ideowych i ofiarnych członków partii od karierowiczów i jednostek zdemoralizowanych. Postawa, osobisty przykład członków partii ma wielki, decydujący wpływ na umacnianie więzi partii z masami. W szeregach warszawskiej organizacji partyjnej są tysiące ofiarnych, oddanych sprawie ludu pracującego towarzyszy, którzy bez wielkich słów, w codziennej pracy realizują linię partii, którzy stanowią dla bezpartyjnych żywy przykład socjalistycznego stosunku do pracy i do człowieka. Setki aktywistów na wezwanie partii wyjechało na wieś, aby pracując wśród chłopów zacieśniać sojusz robotniczo-chłopski. Ponad 5 tys. członków partii bierze systematycznie udział w ruchu łączności między miastem a wsią. Ta ofiarna praca członków partii budzi szacunek u bezpartyjnych robotników, podnosi autorytet partii w ich oczach.

Nie wszędzie jednak tak się dzieje. Dość liczne są jeszcze wypadki, że członkowie partii, a nawet niektórzy aktywiści demoralizują się, odrywają się od kolektywu, od organizacji partyjnej, wpadają w zarozumialstwo, zapominają o wysokim mianie członka partii. Najczęściej zdarza się to wtedy, gdy w zakładzie nie ma zwartego kolektywu partyjnego, który potrafi na czas zawrócić takiego członka partii ze złej drogi, przypomnieć mu o zaufaniu, jakim partia go obdarzyła przyjmując w swoje szeregi, kiedy brak jest w organizacji partyjnej atmosfery krytyki.

Jak wielkie znaczenie dla zbliżenia robotników do partii ma osobisty przykład członków partii, ilustruje następujący przykład. Jest w Warszawskim Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego Nr 3 znany przodownik pracy, murarz Szymborski, który jako pierwszorzędny fachowiec cieszy się dużym autorytetem wśród załogi. Sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej oddziału, w którym Szymborski pracuje, tow. Tyburski, postanowił pracować nad podniesieniem jego poziomu politycznego, aby zbliżyć go do partii. Przez pół roku tow. Tyburski prowadził częste rozmowy z Szymborskim, był z nim kilkakrotnie na dobrych filmach, wyjaśniał mu najważniejsze sprawy dotyczące naszego budownictwa socjalistycznego, polityki obozu pokoju, i polityki imperialistów. Szymborski słuchał uważnie, ale gdy rozmowa dotyczyła roli organizacji partyjnej, często odpowiadał: „ja widzę, że członkom partii wszystko wolno, bo są w partii niepoprawni pijacy, a ponieważ są partyjni, więc nikt im nic nie zrobi. Ja jestem bezpartyjny, ale pracuję lepiej od nich i nigdy nie byłem pijany na robocie". Dopiero kiedy na otwartym zebraniu partyjnym wyrzucono tych ludzi z partii, Szymborski zaproszony na to zebranie przez tow. Tyburskiego przekonał się, że słowa partii nie kolidują z jej czynami. Wkrótce po tym zebraniu przyszedł on do tow. Tyburskiego, wyraził chęć wstąpienia do partii i poprosił o wydanie o nim opinii polecającej.

Walka o przodującą postawę członków partii, o oczyszczenie organizacji partyjnych od ludzi obcych i przypadkowych, od jednostek zdemora-

lizowanych jest jednocześnie walką o zbliżenie do partii najbardziej wartościowych ludzi spośród bezpartyjnych, którzy na podstawie faktów przekonują się, że partia bezkompromisowo walczy ze złem.

Organizacja partyjna, która nie rozumie i nie docenia swoich zadań i odpowiedzialności za zakład i załogę, która zapomina o obowiązku stałej troski o warunki pracy i bytu załogi, przestaje się cieszyć autorytetem i miłością ludzi, przestaje rosnąć i rozwijać się. Potwierdza się to na przykładzie Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego. Mimo znacznego wzrostu załogi przyjmowano tam do partii w ciągu jednego roku kilku, a najwyżej kikunastu nowych członków. A przecież pracuje tu wielu przodujących robotników — starych i młodych. Są tu aktywiści związkowi, którzy mają poważne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej. Dlaczego więc robotnicy wyróżniający się w pracy i w realizacji wielu cennych zobowiązań tak nielicznie wstępowali do partii?

Działo się tak dlatego, że fabryczna organizacja partyjna zamykała się w wąskim kręgu spraw wewnątrzpartyjnych, a z załogą była bardzo słabo powiązana. Sprawy BHP np. ani razu nie omówiono szerzej na posiedzeniu komitetu zakładowego. A przecież na oddziale RP-1 nie ma wentylacji, przy szlifierkach nie ma wyciągów, jakkolwiek robotnicy od przeszło roku domagają się tych rzeczy. Organizacja partyjna nie badała głębiej przyczyn przestojów, które dezorganizowały produkcję i wywoływały obniżkę zarobków. Duża płynność załogi była niewątpliwie również wynikiem niedostatecznej troski organizacji partyjnej o warunki pracy i sprawy bytowe załogi.

Około 60% robotników fabryki im. Świerczewskiego stanowi młodzież. Ale młodzież nie była otoczona należytą opieką, mało pomagało się jej w podnoszeniu kwalifikacji. Były nawet tarcia na tym tle między starymi robotnikami a młodzieżą, były nieporozumienia i skargi. Bo czyż jest do pomyślenia, aby obecnie, w socjalistycznym zakładzie pracy, oddzielnie pracowali starzy fachowcy i młodzi robotnicy, jak to się dzieje np. we wzorcowni tej fabryki? Lecz organizacja partyjna znajdowała się na uboczu tych ważnych spraw lub też nie zajmowała zdecydowanego stanowiska.

Wadliwe, a często nawet biurokratyczne były metody wewnątrzpartyjnej działalności organizacji partyjnej fabryki im. Świerczewskiego. Zamiast pracować z sekretarzami i członkami egzekutyw OOP komitet fabryczny sam załatwiał wiele spraw dotyczących tych organizacji i nawet nie informował o tym zainteresowanych. Komitet narzekał na słabość sekretarzy OOP, ale nic nie robił, aby podnieść ich poziom i nauczyć ich sztuki kierowania. Rzadko odbywały się w fabryce narady aktywu partyjnego, organizatorów grup partyjnych, agitatorów i innych aktywistów, komitet partyjny mało pomagał zarządowi ZMP i radzie zakładowej.

Należy tu dodać, że pomoc ze strony KD Wola i KW w poprawieniu sytuacji w tym zakładzie miała często charakter formalny i sprowadzała się do podejmowania uchwał, których wykonania nie kontrolowano. Nie mogło to, rzecz jasna, przyczynić się do zmiany stylu pracy organizacji partyjnej, do skierowania jej działalności frontem do załogi.

W wyniku tych błędów organizacja partyjna fabryki im. Świerczewskiego w ciągu czterech lat prawie nie rosła. Nie może bowiem rosnąć taka organizacja, która zamyka się w sobie, która nie żyje na codzień

sprawami nurtującymi robotników, która nie umie przezwyciężać biurokratyzmu we własnych szeregach.

Podobna sytuacja jak w fabryce im. Świerczewskiego istnieje i w niektórych innych zakładach przemysłowych oraz w budownictwie.

Tak np. w zakładach im. 1 Maja (T-11), produkujących aparaturę oświetleniową, organizacja partyjna zupełnie nie rośnie. I nie ma w tym nic dziwnego. Zakład od lat pracuje wyłącznie zrywami, 80—90% planu miesięcznego wykonuje się w ostatniej dekadzie miesiąca przy niezmiernym wysiłku załogi. Robotnicy nie są zadowoleni z tego stanu rzeczy, żalą się, że nie widać skutecznego wysiłku i troski ze strony władz partyjnych i administracji o zapewnienie normalnych warunków pracy.

Jak ogromne, decydujące znaczenie dla wzrostu organizacji partyjnych ma ich kontakt z masami, ich stosunek do mas, widzimy po IX Plenum i II Zjeździe, gdy niektóre organizacje partyjne zaczęły o wiele lepiej i głębiej zajmować się sprawami pracy i bytu załogi, zaczęły lepiej i wnikliwiej przysłuchiwać się krytycznym uwagom i propozycjom robotników oraz wyciągać z tych uwag wnioski dla swej pracy.

Widać to wyraźnie w Zakładach Lamp Elektrycznych im. R. Luksemburg na Woli, gdzie na zebraniach po IX Plenum KC padło wiele słusznych i krytycznych uwag na temat niedostatecznej troski o bezpieczeństwo i higienę pracy, opieki lekarskiej, niesprawiedliwego podziału premii itd. Komitet zakładowy partii omówił te sprawy z dyrekcją i radą zakładową. Z miejsca przystąpiono do usuwania niedociągnięć. Dzięki temu osiągnięto już poprawę warunków pracy w szeregu działów, powiększono ambulatorium i gabinet dentystyczny, wprowadzono okresowe badania lekarskie wszystkich pracowników. Uregulowano także sprawę rozdziału premii i nagród. Szybciej rozpatrywane są obecnie skargi i zażalenia pracowników, a o załatwieniu ważniejszych z nich załoga jest informowana przez radiowęzeł i gazetę zakładową. Zwiększono kontrolę rady zakładowej nad przydziałem mieszkań dla pracowników. Komitet partyjny uaktywnia radę zakładową zarówno w walce o wykonanie zadań produkcyjnych, jak i o poprawę warunków pracy załogi.

Dzięki zacieśnieniu więzi organizacji partyjnej z załogą rośnie jej autorytet wśród robotników i inteligencji technicznej. Znajduje to wyraz we wzroście ilości zgłoszeń do partii. Od IX Plenum KC w zakładach im. Róży Luksemburg przyjęto do partii 92 przodujących robotników oraz 10 inżynierów i techników.

Również w zakładach im. Kasprzaka, w zakładach mechanicznych im. Nowotki, w PZO — organizacje partyjne po IX Plenum KC bardziej zbliżyły się do bezpartyjnych, lepiej wiążą zadania produkcyjne z troską o warunki bytowe załogi. Toteż i w tych zakładach widzimy szybszy wzrost organizacji partyjnych.

Należy wspomnieć także o organizacji partyjnej w Stolarni Mechanicznej Nr 1. Jest to zakład średniej wielkości (pracuje tu 500 osób), który zaopatruje w typową stolarkę warszawskie budowle. Z inicjatywy organizacji partyjnej, bez dodatkowych kredytów, sposobem gospodarczym znacznie poprawiono tu warunki pracy załogi. Urządzono natryski i umywalnie z ciepłą wodą, zorganizowano ambulatorium zakładowe, rozpoczęto montaż urządzeń wyciągowych na hali produkcyjnej. Zorganizowano także wieczorowe kursy dokształcające w zakresie szkoły pod-

stawowej. Urządzane są odczyty popularnonaukowe i światopoglądowe. Robotnicy poczuli nową atmosferę w zakładzie, toteż zaczęli o wiele częściej niż dawniej zwracać się do rady zakładowej i organizacji partyjnej. Nawet ich żony przychodzą obecnie radzić się w wielu sprawach, co dawniej nigdy się nie zdarzało. Troska o człowieka pracy w Stolarni Mechanicznej przyczynia się do pomyślnego realizowania planów produkcyjnych, do bardziej energicznego likwidowania trudności, które często powstają w zakładzie z powodu nieterminowej dostawy tarcicy. W ostatnim okresie organizacja partyjna Stolarni Mechanicznej Nr 1 przyjęła kilkunastu przodujących robotników w poczet kandydatów na członków partii.

Po II Zjeździe zarysowuje się również pewna — aczkolwiek daleko jeszcze nie wystarczająca — poprawa w zakładach im. Świerczewskiego. Dzięki wzmożonej pracy polityczno-wychowawczej wśród załogi okazało się rzeczą możliwą przygotowanie konferencji partyjno-ekonomicznej, która odbędzie się w pierwszych dniach lipca. W toku przygotowań do tej konferencji, dzięki szeroko rozwiniętej pracy propagandowej (błyskawice, pogadanki itp.) w ciągu dwóch tygodni wpłynęło od załogi przeszło tysiąc różnych wniosków i pomysłów produkcyjnych. Na fali rozwijającej się pracy polityczno-wychowawczej organizacja partyjna zakładów im. Świerczewskiego przyjęła w maju w poczet kandydatów partii sześciu przodujących młodych robotników.

Pewien zwrot na lepsze w dziedzinie organizacyjnego wzmocnienia partii zarysowuje się obecnie w wielu organizacjach partyjnych Warszawy. W pierwszym kwartale 1954 r. przyjęto do partii 1 781 osób, z czego 1 104 robotników, 185 inżynierów i techników oraz 124 nauczycieli, profesorów i pracowników twórczych.

Na Woli przyjęto w IV kwartale 1953 r. 145 robotników, a w I kwartale 1954 r. — 256. Odpowiednie cyfry wynoszą w dzielnicy Praga - Południe (Grochów) — 99 i 133 a w dzielnicy Praga - Północ — 42 i 76.

Sprawy rozwoju i rozbudowy organizacji partyjnych w zakładach pracy stają się obecnie coraz częściej przedmiotem obrad plenarnych posiedzeń KD, jak to np. ostatnio miało miejsce na Woli, Starym Mieście i Pradze - Południu.

* *
*

Zdrowy, normalny wzrost organizacji partyjnych hamuje często brak jasności, niedostateczne zrozumienie samej istoty zagadnienia wzrostu Wiele organizacji partyjnych, część aktywu partyjnego traktują wciąż jeszcze sprawę wzrostu szeregów partyjnych wąsko, jednostronnie, a czasem nawet jako jedną z wielu akcji prowadzonych przez partię. W wyniku tego stawia się nieraz sprawę wzrostu partii w oderwaniu od walki o plany produkcyjne, od pracy polityczno-wychowawczej, od działalności organizacji masowych (związków zawodowych, ZMP), których aktyw powinien przecież w pierwszym rzędzie zasilać szeregi organizacji partyjnych.

Sprawa wzrostu organizacji partyjnych w wielu wypadkach stawiana jest na posiedzeniach egzekutyw i na zebraniach ogólnych wyłącznie wtedy, gdy porządek dzienny zawiera punkt o kontroli realizacji uchwały KC z grudnia 1951 r. w sprawie wzrostu i regulowania składu partii.

Bardzo rzadko jednak nawiązuje się do tego zadania przy omawianiu współzawodnictwa pracy, wykonywania planów produkcyjnych, a nawet przy analizie pracy agitatorów partyjnych. A czyż można należycie ocenić przebieg realizacji planu gospodarczego, rozwoju współzawodnictwa lub też pracy masowo-politycznej, gdy nie widzi się bezpartyjnych, którzy czynem wykazują swój stosunek do partii, którzy rosną i dojrzewają do wstąpienia w jej szeregi?

Ilustracją tego, jak sprawy wzrostu partii odrywane są od bieżących zadań, są referaty wygłaszane na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych, które odbywają się obecnie w Warszawie. O wzroście organizacji partyjnych mówi się w tych referatach na ogół tylko w części dotyczącej pracy wewnątrzpartyjnej (i to bardzo wąsko). Zagadnienie to jest zupełnie pomijane przy omawianiu działalności organizacji masowych, wyników produkcyjnych i pracy masowo-politycznej. Takie były np. sprawozdania organizacji oddziałowych w FSO, w zakładach im. Dymitrowa, w stoczni rzecznej, na MDM i w wielu, wielu innych organizacjach partyjnych.

Poważną przeszkodą w rozwoju i wzroście organizacji partyjnych jest biurokratyczne wypaczenie w podejściu do tych spraw. Tak np. przez długi okres czasu wskazanie grudniowej uchwały KC o indywidualnej pracy z bezpartyjnymi jako ważnej formie zbliżenia ich do partii było w praktyce częstokroć wypaczane. W wielu zakładach pracy sporządzano tzw. „plany zabezpieczające" wykonanie uchwały grudniowej, których składową częścią były długie listy z nazwiskami bezpartyjnych robotników, do których „przymocowano" członków partii, aby przygotowali ich do wstąpienia w szeregi partyjne. Listy te robiono mechanicznie, hurtem „wyznaczano" przyszłych kandydatów na członków partii, którzy ze zdziwieniem dowiadywali się, że figurują na jakichś listach i że znajdują się odtąd pod czyjąś „opieką". Przygotowanie ludzi do partii miało się odbyć bez przygotowania politycznego, bez szerokiej pracy masowej, wyjaśniającej rolę partii i zadania członków partii. Nie zastanawiano się nad tym, czy towarzysze, którym zaleca się pracę indywidualną z ludźmi potrafią wywiązać się z niej należycie.

Nie znaczy to, że praca indywidualna z bezpartyjnymi jest niepotrzebna. Przeciwnie — jest to właściwa i wskazana metoda pracy politycznej partii z bezpartyjnymi. Chodzi jednak o to, aby do tej odpowiedzialnej pracy dobierano odpowiednich ludzi, towarzyszy z doświadczeniem życiowym i politycznym, taktownych, opanowanych, cieszących się szacunkiem w swoim otoczeniu. Tak pomyślana praca indywidualna nie może też być odgórnie narzucona, powinna ona być organizowana w dołowych ogniwach, najlepiej na szczeblu grup partyjnych, gdzie członkowie partii i bezpartyjni codziennie się stykają, gdzie najlepiej się znają.

W organizacji warszawskiej mamy wielu członków partii, których doświadczenia w indywidualnej pracy z ludźmi należy wykorzystać i upowszechniać.

Znany jest np. wśród robotników KAM (ZBM-3) tow. Kamiński, członek egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej. Lubią go i szanują współtowarzysze pracy za życzliwy stosunek do nich, za to, że zawsze wysłucha człowieka, który ma kłopoty, zmartwienia, trudności w pracy lub w domu. Ludzie, wśród których pracuje tow. Kamiński, to w większości robotnicy przybyli ze wsi. Nie rozumieją oni wielu spraw, z którymi

się stykają, są często nieufni w stosunku do „miastowych". Cierpliwe, spokojne i właściwe podejście towarzysza Kamińskiego pokonuje tę nieufność. Pięć lat pracuje on w KAM i w ciągu tego czasu przygotował do wstąpienia w szeregi partii 48 robotników, przeważnie przodowników pracy, ZMP-owców, aktywistów związkowych, wśród nich wielu pochodzących ze wsi.

Uzasadnione dążenie do rozbudowy organizacji partyjnych wśród przodujących robotników nie ma nic wspólnego z biurokratyczną i szkodliwą pogonią za powiększeniem szeregów partyjnych za wszelką cenę. A to u nas jeszcze i teraz się zdarza. Niedawno w zakładach im. 22 Lipca agitator partyjny wręczył kwestionariusze partyjne kilkunastu robotnicom, które krótko przedtem rozpoczęły pracę w fabryce. Niektóre organizacje partyjne nie rozumieją jeszcze wielkiego znaczenia członkostwa partii i nie zdają sobie sprawy z tego, że organizacja partyjna powinna dobrze poznać każdego wyrażającego chęć wstąpienia do partii, zanim mu wręczy kwestionariusz. Pochopne przyjmowanie ludzi do partii bynajmniej jej nie wzmacnia, lecz szkodzi jej normalnemu rozwojowi i wzrostowi. Sprzeczne jest to także z podstawowymi zasadami organizacyjnymi naszej partii.

Szkodzi również wzrostowi partii bezduszny stosunek niektórych sekretarzy i aktywistów do tych robotników, którzy zwracają się sami z prośbą o przyjęcie ich do partii. Jeszcze częste są u nas wypadki przetrzymywania deklaracji w biurkach, a nawet gubienia ich. Niedopuszczalne przetrzymywanie i gubienie deklaracji do niedawna było dość częstym zjawiskiem w niektórych komitetach dzielnicowych Warszawy, a szczególnie w KD Stare Miasto, gdzie zresztą zdarza się to jeszcze teraz.

Ogromne znaczenie dla rozwoju i wzrostu partii ma poziom pracy wewnątrzpartyjnej. Im bogatsza jest treść pracy organizacji partyjnej, im szybszy jest rozwój ideologiczny jej członków, tym silniej promieniuje ona na swoje otoczenie, tym silniejsze jest jej oddziaływanie na bezpartyjnych i zbliżenie ich do partii.

Wielką rolę mają tu do spełnienia otwarte zebrania partyjne, które są cenną formą zapoznawania bezpartyjnych z życiem partii i włączania ich do udziału w rozwiązywaniu problemów zakładu pracy.

Lecz zebrania otwarte tylko wtedy spełniają swoją rolę, kiedy udział w nich bezpartyjnych jest całkowicie dobrowolny. Są bowiem wypadki, że organizacje partyjne przygotowując otwarte zebranie sporządzają listę zaproszonych bezpartyjnych i dają im ją do podpisu.

Chodzi dalej o to, aby otwarte zebrania były szczególnie dobrze przygotowane, aby referaty były dostępne i ciekawe, aby zagadnienia wewnątrzzakładowe były omawiane rzeczowo, konkretnie, a wnioski i słuszne propozycje były po zebraniu w całej pełni realizowane. Wtedy bowiem bezpartyjni robotnicy naocznie widzą rolę organizacji partyjnej, widzą przodującą rolę członków partii w usprawnieniu działalności zakładu, w realizacji zadań produkcyjnych, w ulepszaniu warunków pracy i bytu załogi.

Należy jednak stwierdzić, że znaczna część zebrań otwartych organizowana jest niedbale i nie spełnia swego zadania. Trudno na przykład przypuszczać, aby zebrania otwarte w Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy mogły pozytywnie oddzia-

ływać na zaproszonych bezpartyjnych robotników. Referaty na tych zebraniach są przecież często nudne i źle wygłaszane, wskutek czego pewna część obecnych uprzyjemnia sobie czas drzemką.

Dla rozwoju i wzrostu organizacji partyjnych duże znaczenie ma praca z kandydatami partii. Gdy bezpartyjni robotnicy widzą, że ich towarzysze pracy, którzy stali się kandydatami na członków partii, po jakimś czasie podnoszą swój poziom polityczny, aktywizują się w życiu społecznym, gdy widzą wyniki oddziaływania partii na ich postawę moralną, staje się dla nich bardziej zrozumiała i bardziej widoczna wychowawcza rola partii i jej uszlachetniający wpływ na ludzi.

Są organizacje partyjne, które doceniają pracę z kandydatami. Dzięki temu rosną też ich szeregi. Tak jest np. w zakładach im. Róży Luksemburg, w ZBM-3, w Fabryce Przyrządów i Uchwytów (dawniej Avia) i innych. Jednakże w bardzo wielu organizacjach partyjnych praca z kandydatami na członków partii jest zaniedbana lub też wcale nie jest prowadzona. Zdarza się często, że organizacja partyjna po przyjęciu kandydata do partii zapomina o nim, nie włącza go do szkolenia partyjnego, nie zapoznaje go ze statutowymi obowiązkami i prawami członka partii, nie daje mu poleceń partyjnych. Znany był w dzielnicy Praga-Południe fakt, który miał miejsce z robotnikiem — kandydatem na członka partii na terenie zakładów A-5. Po ośmiu miesiącach od chwili przyjęcia go w poczet kandydatów egzekutywa KD rozpatrywała wniosek POP A-5 o skreślenie tego towarzysza z listy kandydatów za bierność i niepłacenie składek członkowskich. Ale podczas rozmowy z nim w KD okazała się rzecz wprost nieprawdopodobna, że od czasu przyjęcia go w poczet kandydatów nikt z kierownictwa POP z nim nie rozmawiał, a o obowiązku płacenia składek członkowskich dowiedział się dopiero na posiedzeniu egzekutywy KD. Egzekutywa KD uchyliła oczywiście niesłuszną i krzywdzącą towarzysza decyzję POP.

W okresie przedzjazdowym i po II Zjeździe nastąpiła poważna poprawa w pracy z kandydatami na członków partii. Uregulowano wiele spraw kandydatów ze stażem od lat 1945—1949. Mimo to mamy jeszcze w Warszawie ponad 2 500 kandydatów z przekroczonym stażem kandydackim, a wśród nich jest kilkuset takich, których staż kandydacki dochodzi do 3—4, a nawet 5 lat. Nie ulega wątpliwości, że ten stan rzeczy odbija się ujemnie na rozwoju i wzroście warszawskiej organizacji partyjnej.

* *
*

Warszawska organizacja partyjna ma wielkie możliwości rozbudowy swoich szeregów wśród klasy robotniczej. Mamy tysiące przodujących bezpartyjnych robotników, którzy ofiarnie i wydajnie wykonują swoje codzienne zadania produkcyjne, podnoszą swoje kwalifikacje i aktywizują się w życiu społecznym. Mamy w zakładach pracy ponad 2 tysiące racjonalizatorów, z których większość to bezpartyjni. Około 1 500 brygad młodzieżowych zorganizowanych przez ZMP w zakładach pracy bierze czynny udział we współzawodnictwie i w realizacji zadań postawionych przez II Zjazd partii. W niektórych mniejszych zakładach, a zwłaszcza w spółdzielniach pracy, organizacje partyjne są często bardzo słabo rozbudowane, a czasem wcale nie istnieją. Poważną rezerwą wzrostu partii jest armia bezpartyjnych aktywistów związkowych — członków rad zakłado-

wych i mężów zaufania. Jest ich w warszawskich zakładach produkcyjnych około 30 tysięcy.

Wielu z tych ludzi garnie się do naszej partii, której siła przyciągająca jest wielka. Niemal w każdym zakładzie pracy są przodujący robotnicy — starzy i młodzi — którzy pragną znaleźć się w szeregach partyjnych.

Niestety, wiele organizacji partyjnych często nie zauważa tych ludzi i nie wychodzi im na spotkanie, nie ułatwia im znalezienia drogi do partii. Bywa nawet i tak, że robotnik zwraca się do egzekutywy z prośbą o przyjęcie go do partii, ale z powodu bezdusznego, a nawet opryskliwego stosunku sekretarza lub innego członka egzekutywy sprawa nie zostaje załatwiona.

Dosyć często dowiadywaliśmy się o takich wypadkach analizując przebieg wzrostu organizacji warszawskiej w miesiącach marzec — kwiecień 1953 r., gdy przypływ do partii był zwiększony. Okazało się bowiem wtedy, że poważna część spośród 2,5 tys. nowoprzyjętych starała się o przyjęcie do partii już od dawna, ale złe, biurokratyczne metody pracy, niewłaściwy nieraz stosunek wielu naszych aktywistów do bezpartyjnych znacznie opóźnił chwilę ich przyjęcia.

Oto fakt, który miał miejsce w WZPO Nr 2. Przodująca robotnica-brygadzistka Michalina Bieniak jeszcze w 1950 r. zwracała się o przyjęcie jej do partii. Jednakże ówczesny sekretarz POP tow. Dworakowa długo „nie miała czasu" zapoznać się z kwestionariuszem i życiorysem tow. Bieniak, aż w końcu dokumenty te zaginęły w komitecie zakładowym. Nie pomogło kilkakrotne przypominanie przez tow. Bieniak o swojej sprawie i powtórne złożenie wymaganych dokumentów. Dopiero w marcu 1953 r., gdy trzeci raz wystąpiła ze swą sprawą, została po kilku dniach przyjęta do partii.

Istniejące możliwości rozbudowy organizacji partyjnych wśród najlepszych robotników zakładów pracy bynajmniej nie świadczą o tym, że można zdać się na automatyczny, żywiołowy wzrost szeregów partyjnych. Zwalczając z jednej strony szkodliwe traktowanie rozbudowy zakładowych organizacji partyjnych jako kampanii lub akcji, odrywanie tego zadania od całokształtu pracy partyjnej — należy pamiętać o tym, że wzrost partii zależy od stałej i systematycznej pracy z bezpartyjnymi. Należy pamiętać o tym, że partia jak każdy żywy organizm musi rozwijać się i rosnąć, pozbywając się jednocześnie ludzi przypadkowych, tych wszystkich, którzy nie są godni miana członka partii.

Warszawska organizacja partyjna ma wszelkie dane ku temu, by przełamać dotychczasowe trudności w zasileniu szeregów partyjnych tysiącami przodujących robotników stołecznych zakładów pracy. Już obecnie zarysowuje się wyraźna poprawa pod tym względem. Chodzi o to, by proces ten przyśpieszyć i pogłębić.

Praca masowo-polityczna z członkami partii i z bezpartyjnymi, większa troska organizacji partyjnych o wszystkie sprawy nurtujące robotników, maksymalne zbliżenie aktywu partyjnego do załóg robotniczych, a w związku z tym wzrost świadomości politycznej i poziomu kulturalnego robotników — wszystko to stworzy bliższą i serdeczniejszą więź robotników warszawskich ze stołeczną organizacją partyjną i przyczyni się do wzrostu naszych szeregów partyjnych wśród klasy robotniczej Warszawy.

SYGNAŁY

SPRAWA WAŻNA, A NIERAZ ZANIEDBANA

Od wystaw rolniczych, które w roku bieżącym będą zorganizowane w 140 powiatach, dzielą nas już zaledwie 2 miesiące. Jednakże, jak to stwierdza „Trybuna Mazowiecka" w numerze z dnia 3 czerwca, służba rolna powiatu płońskiego — gdzie będzie wystawa — w sprawie tej dotychczas jeszcze nic nie zrobiła.

I zresztą nie tylko w powiecie płońskim. „Gromada — Rolnik Polski" pisze w artykule z dnia 16 maja: „Komitet organizujący wystawę rolniczą w Gostyniu pracuje na razie jeszcze dorywczo, ograniczając swą działalność do zebrań, wyboru miejsca pod wystawę, omawiania i zatwierdzania planów wystawy".

A przecież chodzi o coś zgoła innego. Uchwała rządu z dnia 23 lutego zobowiązuje Ministra Rolnictwa i Ministra Państwowych Gospodarstw Rolnych i zaleca Zarządowi Głównemu Związku Samopomocy Chłopskiej, Zarządowi Głównemu Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych i Leśnych oraz Radzie Spółdzielczości Produkcyjnej rozwinąć szerokie współzawodnictwo o udział w wystawach, na podstawie uprzednio opracowanych założeń, obejmujących najważniejsze elementy poszczególnych działów produkcji rolnej.

W krzątaninie wokół posiedzeń i zebrań, w mozole ustalania komisji i podkomisji, w sporach o plac, deski i subwencje, gubi się często to co najważniejsze: masowe współzawodnictwo o udział w wystawach. O tym zdają się zapominać działacze terenowi odpowiedzialni za zorganizowanie wystaw.

Wystawy bowiem mają właśnie stworzyć nowy bodziec do walki o zwiększenie produkcji rolnej. Wystawy mają pobudzić zdrową ambicję chłopów indywidualnych, członków spółdzielni produkcyjnych i robotników PGR. Wystawy mają apelować do ich honoru, zapewniając najlepszym spośród nich udział w wystawie, dyplomy uznania i nagrody.

Toteż słusznie podkreśla wspomniany już artykuł „Gromady — Rolnika Polskiego".

„Trzeba, żeby o udział w wystawie współzawodniczyło jak najwięcej rolników, nie tylko tych, którzy mają już od lat wysoką produkcję, ale i jak najwięcej tych, którzy ostatnio zabrali się do podniesienia swoich gospodarstw. Trzeba, żeby takich było jak najwięcej i żeby mieli jak najlepsze wyniki".

Właśnie dlatego Ministerstwo Rolnictwa poleca, aby nazwiska rolników, których eksponaty, mimo że na to zasłużyli, nie mogły znaleźć się na wystawie (np. z powodu znacznej odległości), były umieszczone na tablicy honorowej u wejścia na wystawę. Chodzi bowiem właśnie o to, aby do walki o udział w wystawie, a więc do walki o wzrost plonów zapalić jak najszersze masy.

Tymczasem dzieje się niejednokrotnie wprost przeciwnie. Oto np. komitet organizacyjny w pow. rawsko-mazowieckim ustalił z góry, że chłopi indywidualni z całego powiatu będą mogli pokazać na wystawie ogółem jedną krowę, jedną cieliczkę, dwie sztuki trzody chlewnej i dwie owce. Zakrawa to na żart. Jest to jednak niestety gorzka rzeczywistość. Po co robić sobie kłopoty ze współzawodnictwem? Zawczasu wyznacza się chłopa, który przyprowadzi swą krowę czy owcę i sprawa załatwiona. Ani radzie narodowej w Rawie, ani zarządowi powiatowemu ZSCh, ani nawet KP tego rodzaju załatwienie sprawy nie wydało się dziwne, by nie powiedzieć oburzające.

Rawa Mazowiecka nie stanowi niestety wyjątku. Z kraju nadchodzą niepokojące meldunki świadczące o tym, że wielu chłopów indywidualnych, członków spółdzielni produkcyjnych i robotników PGR bardzo mało jeszcze wie o wystawach. Wprawdzie wszędzie komitety wystawowe wydały ulotki lub plakaty, ale na tym poprzestano, nie interesując się nieraz nawet ich rozpowszechnieniem. Pracy z masami — pracy uporczywej, codziennej w wielu powiatach prawie nie widać. Toteż nic dziwnego, że w pow. pułtuskim, w którym ma być zorganizowana wystawa, chłopi gromad: Obrycko, Ciotkowo, Kleszczewo, Wielątki dopiero w końcu maja, i to od przedstawiciela z Warszawy, dowiedzieli się o przygotowującej się w ich powiecie wystawie. Podobna sytuacja była w tym czasie w pow. wysoko-mazowieckim. W powiecie włocławskim czynniki powiatowe „wytypowały" z góry uczestników wystawy, nie zadając sobie trudu organizowania współzawodnictwa wśród szerokich mas.

O współzawodnictwie jako warunku udziału w wystawach milczą na ogół radiowęzły, mało i rzadko piszą o nim gazety. Toteż apele i wezwania, uchwalane przez najbardziej przodujące wsie, pozostają prawie bez echa. Bo przecież nie rozwiąże sprawy zapał tej czy owej gromady. Potrzebna tu jest systematyczna praca polityczna i organizacyjna, wnikliwie podchwytująca inicjatywę mas. A tego właśnie najbardziej brak w dotychczasowych przygotowaniach do wystaw.

Toteż „Gromada — Rolnik Polski" domaga się słusznie:

„Wskazanym wydaje się też, by w pracy komitetów organizacyjnych wystaw prócz agronomów, instruktorów i dyrektorów różnych instytucji wzięli również udział spółdzielcy i indywidualni rolnicy, przyszli wystawcy, wykazując, jaką by chcieli mieć i widzieć wystawę".

Ale obok tego wydaje się rzeczą niezbędną i najważniejszą, aby wystawami rolniczymi zajęły się w większej aniżeli dotychczas mierze nasze KP i KW. 140 wystaw — połowa powiatów w kraju — jest więc o czym pomyśleć. Szeroka propaganda za udziałem w wystawach, upowszechnianie współzawodnictwa o prawo udziału w wystawach — to część składowa naszej walki o podniesienie poziomu rolnictwa. Wystawa ma być w każdym powiecie przeglądem dotychczasowych osiągnięć, ma zapoznać szerokie rzesze chłopów z metodami stosowanymi przez przodujących chłopów mało- i średniorolnych, spółdzielnie produkcyjne i PGR. Skąd więc występująca tu i ówdzie niewytłumaczalna i nie dająca się usprawiedliwić bierność partyjnych ogniw kierowniczych?

Ten stan trzeba zmienić, i to zmienić jak najszybciej. Bez pracy masowo-politycznej sens i cel wystaw może zostać zwichnięty. W szeregu powiatów, gdzie sprawę postawiono właściwie, dokoła wystaw rozwinął się szeroki ruch współzawodnictwa. Czy nie jest jasne, że to samo można — i należy! — osiągnąć wszędzie?

Czasu pozostało niewiele. Osiągnąć rozwój masowego współzawodnictwa chłopów o udział w wystawach nie jest rzeczą prostą ani łatwą. Trzeba do tego uruchomić zarówno komitety partyjne wszystkich szczebli, jak i zaktywizować organizacje partyjne na wsi, wykorzystać ekipy łączności, nadać właściwy kierunek ogniwom ZSCh i ZMP, uzbroić w argumenty radio i prasę. Mobilizując i aktywizując masy powinniśmy czuwać nad tym, by prace przygotowawcze do wystaw nie ulegały zbiurokratyzowaniu, trzeba pokonywać zdecydowanie opory, aby przekształcić okres dzielący nas od wystaw w szeroką masowo-polityczną kampanię w oparciu o poczucie honoru, dumy i patriotyzmu szerokich rzesz pracujących chłopów i robotników rolnych.

——o——

„TECHNIKA — DZIEŁO SZATANA" „Technika — dar Boży, czy dzieło szatana?" — oto tytuł artykułu zamieszczonego w numerze 10/350 br. emigrancko-klerykalnego „Życia" wychodzącego w Londynie. Autor dochodzi, oczywiście, do wniosku, że technika — to „diabelska sztuka".

Dosłownie:

„Jest znamienne, że wszędzie, we wszystkich prawie religijnych odczuciach i mitach istnieje niechęć i obawa przed techniką. Symbolem i bóstwem techniki w mitologii greckiej jest pokraczny Hefajstos... W germańskiej mitologii podobną postacią jest Wieland — sparaliżowany kowal... Dlaczego Hefajstos jest pokraczny i kulawy, dlaczego Wieland sparaliżowany?"

Klerykalny teoretyk cytuje ciekawy przykład stosunku średniowiecznego kościoła do techniki. Średniowieczny dominikanin Albert Wielki był ponoć zarazem wybitnym uczonym. „Istnieje opowieść, że Albert skonstruował robota, który posiadał zdolność otwierania drzwi i witania przybyłych gości. Pewnego razu, gdy Alberta odwiedził św. Tomasz z Akwinu i został przez robota powitany, tak się wzburzył, że chwycił laskę i rozwalił cudowny majstersztyk. To była reakcja świętego na majstersztyk techniki."

Dlaczego? Autor tłumaczy to zasadniczą przeciwstawnością religii i techniki.

„Technika wypędziła religię, w sensie wiary, z duszy ludzi współczesnych. To wydaje się bezsprzeczne. Z rozwoju cywilizacji technicznej zrodził się pozytywizm, marksizm i materializm współczesny.

Religia opiera się na objawieniu, ma charakter imperatywny — nakazuje wierzyć, obiecuje szczęście i doskonałość po śmierci...

Technika nie wnika w istotę bytu, wykorzystuje prawa natury, opiera się na eksperymencie, daje wyniki bezpośrednio i namacalnie, daje człowiekowi narzędzie do rozbudzenia chęci władzy i mocy. Poprzez technikę człowiek stara się wyzwolić ze swej niedoskonałości tu na ziemi. Poprzez postęp techniki — do szczęścia ludzkości. To jest ewangelia marksizmu i materializmu."

Nie będziemy wdawali się w polemikę z oczywistymi niedokładnościami w wywodach klerykalnego publicysty. Co wydaje się nam warte zasygnalizowania — to zasadniczy kierunek jego rozumowań.

Przedstawiciele reakcyjnego odłamu kleru niejednokrotnie motywują swą antyludową robotę rzekomą obroną religii, wiary w świat nadprzyrodzony. Klerykalny publicysta zadaje kłam tej motywacji.

W czym widzi on zło, szatański charakter techniki, materializmu, marksizmu? Nie w poglądach na „tamten świat", na niebo i piekło, na aniołów i diabłów, na to wszystko, czym najchętniej szermierze Ciemnogrodu operują wśród „maluczkich". Widzi on zło w naszych poglądach na świat, w którym żyjemy i pracujemy. Widzi on zło w samym fakcie, że wykorzystujemy dla dobra ludzkości prawa natury, że chcemy „wyzwolić się ze swej niedoskonałości tu na ziemi" — czyli, jak powiedzielibyśmy my, że chcemy zmienić na lepsze warunki życia ludzkiego dzisiaj, na tym świecie. Widzi on zło w tym, że nasza działalność daje wyniki „bezpośrednie i namacalne", uchwytne dla ludzi. „Poprzez postęp techniki do szczęścia ludzkości" — oto hasło, na które zżyma się klerykalny publicysta, oto gdzie widzi on niebezpieczeństwo dla religii.

Jest to stanowisko głęboko sprzeczne ze stanowiskiem nie tylko naszym, ale również i wierzących ludzi pracy. Jest to stanowisko wynikające z klasowych interesów wyzyskiwaczy, którym służy ów klerykalny publicysta.

Czy wierzący robotnik będzie widział niebezpieczeństwo dla swej wiary w tym, że dzisiaj z budowli naszych znikła praca „koźlarza", dźwigającego na swych barkach ciężkie ładunki cegły, zastąpiona pracą dźwigu? Czy wierzący robotnik ujrzy groźbę dla wiary w tym, że górnik dzisiaj ma do dyspozycji cały zespół maszyn niosących mu — niestety dotąd jeszcze ciągle niewystarczającą — ulgę w jego jakże ciężkim trudzie? Czy wierzący chłop uzna za atak na wiarę np. propozycję, by zamiast pielić rośliny okopowe ręcznie, schylając się co krok, zapewnić przez odpowiedni sposób sadzenia możliwość pielenia przy pomocy maszyn?

Kto z ludzi wierzących nie zainteresowanych w wyzysku człowieka pracy dopatrzy się czegoś groźnego dla swej wiary w fakcie, że w naszych miastach jest coraz mniej mieszkań w suterenach, a coraz więcej ambulatoriów leczniczych, żłobków i przedszkoli, że staramy się z każdym rokiem zmieniać na lepsze życie ludzkie — życie ludzi nie wierzących i wierzących?

Każdy człowiek pracy, bez względu na swój stosunek do spraw wiary, przyzna: polepszenie przez postęp techniczny warunków ludzkiego życia na ziemi nie jest w żadnym wypadku akcją wrogą jakiejkolwiek wierze.

Inaczej rozumuje klerykalny publicysta. Dlaczego? Dlatego, że chodzi mu o klasowy sens wiary — o podporządkowanie człowieka pracy wyzyskiwaczom, o jego pokorę wobec wyzyskiwaczy.

Szczęście i doskonałość? Owszem, ale „po śmierci", na tamtym świecie. W imię tej pośmiertnej doskonałości i szczęścia pogódźcie się tu na ziemi z krzywdą, wyzyskiem i uciskiem, całujcie dłoń, która was smaga, korzcie się przed nieludzkimi prawami ustroju kapitalistycznego. Technika stwarza możliwości poprawy bytu ludzkiego? Tym gorzej dla techniki, trzeba ją wykląć, rozbić, jak św. Tomasz z Akwinu rozbił laską dzieło kunsztu technicznego Alberta Wielkiego.

„Każda konstrukcja ma określony cel i określony sposób działania, to samo jest z człowiekiem. Człowiek i społeczeństwo ludzkie będą żyć i czuć się szczęśliwymi, jeśli rozpoznają i będą starać się urzeczywistnić myśl swego Konstruktora, która każdemu została dana. Jest nią odszukanie celu i sposobu działania, włączenie się w istniejący porządek, uznanie i podporządkowanie się Stwórcy... Tylko wtedy, jeśli staniemy w tym porządku i będziemy żyć według woli Bożej, będziemy ludźmi".

Co to za „istniejący porządek", rzekomo nakreślony ludzkości przez jej „Konstruktora"? To ustrój krzywdy i wyzysku społecznego. To fakt, że przez

wiele wieków ludzi sprzedawano na targach jak bydlęta. To fakt, że przez wieki chłop był własnością swego pańszczyźnianego władcy. To fakt, że dziś jeszcze wiele milionów ludzi w Azji, Afryce, Ameryce Południowej to niewolnicy magnatów feudalno-kolonialnych. To fakt, że wyzysk i ucisk ludzi pracy panuje we wszystkich krajach kapitalistycznych, że kapitalizm rodzi w sposób nieuchronny prostytucję i zbrodnię jako zjawiska codzienne i masowe. Oto „istniejący porządek", do którego wierzącym „włączyć się", który uznać i któremu podporządkować się jako rzekomej „woli Stwórcy" każe klerykalny publicysta.

A jeśli się nie „włączą"? Jeśli zachowując swą wiarę w boga i niebo będą starać się zmienić na lepsze warunki życia na ziemskim „padole płaczu", znieść piekło, jakim dla wielu milionów ujarzmionych przez kapitalizm i imperializm ludzi jest życie na ziemi? Wtedy pozostaje pałka św. Tomasza, co prawda, odpowiednio zmodernizowana. Bo technika jest „dziełem szatana", gdy chodzi o szczęście ludzi na ziemi, ale okazuje się zbawienna, gdy idzie o uwiecznienie ich nieszczęścia, o to, aby ludzi pracy „włączyć w istniejący porządek" kapitalistyczno-imperialistyczny.

Nie przypadkiem watykańscy szefowie „Życia" uznali za wskazane dać wyraz swego najwyższego uznania dla gen. Franco przez zawarcie konkordatu właśnie wtedy, gdy ten eks-stypendiat Hitlera i Mussoliniego zawarł ze Stanami Zjednoczonymi traktat wojskowy, przekształcający Hiszpanię w lotniskowiec dla amerykańskich bombowców. Nie przypadkiem samo „Życie" tyle ciepła i serdeczności znajduje dla krwawego kata ludu hiszpańskiego.

Bo amerykańskie bombowce — to pałka św. Tomasza, zmechanizowana i wyposażona w techniczne osiągnięcia XX wieku, która strzaskać ma maszyny zmieniające na lepsze życie ludzkie. Taka technika nie przeszkadza ani klerykalnym redaktorom „Życia", ani ich watykańskim przełożonym...

Całe szczęście, że jest ona zawodna, że kosa szczerbi się, kiedy trafia na kamień.

S.

LISTY I ODPOWIEDZI

Do

Redakcji „Nowych Dróg"

Jestem agitatorem. Przy omawianiu uchwał II Zjazdu niektórzy zapytują, dlaczego państwo czyni największy wysiłek w kierunku niesienia pomocy chłopu i wsi w ogóle. Chłopi dostają od państwa pieniądze, kredyty, różne przywileje dla swojej gospodarki. A przecież nawet najbiedniejszy chłop ma swój skrawek ziemi, ma swoją krowę, a więc i swoje mleko, ma wieprzaki, swoją chałupę itd.

Czy ta wielka troska i pomoc dla chłopa — pytają — jest sprawiedliwa w stosunku do tego, co otrzymuje robotnik?

Proszę o wyjaśnienie tego zagadnienia.

Mieczysław Słomnicki
Warszawa

Odpowiedź

Polityka udzielania pomocy chłopom pracującym indywidualnie i zespołowo, którą stosuje partia i rząd, polityka zmierzająca do szybszego rozwoju rolnictwa jest słuszna i sprawiedliwa. Leży ona bowiem w interesie mas pracujących zarówno miast, jak i wsi.

Ażeby uświadomić sobie tę prawdę, przypomnijmy zadania, jakie postawił przed nami II Zjazd naszej partii.

Zadania te sprowadzają się do walki o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących, o podniesienie w ciągu najbliższych dwóch lat realnych płac oraz dochodów chłopów pracujących o 15 — 20%.

A co oznacza wzrost stopy życiowej? Wzrost stopy życiowej oznacza zwiększenie konsumcji artykułów spożywczych — chleba, masła, mięsa, mleka; zwiększenie ilości nabywanych tkanin, obuwia itd. Wzrost stopy życiowej oznacza również zwiększenie możliwości korzystania z oświaty i kultury.

Zadania te są bliskie i jasne dla wszystkich ludzi pracy w Polsce. Należy jednak zastanowić się, w jaki sposób można je najlepiej, najskuteczniej zrealizować.

Czy łatwe będzie wykonanie tych zadań? Oczywiście, nie. Na II Zjeździe towarzysz Bierut wskazał, że szybsze podniesienie stopy życiowej trzeba wywalczyć i wypracować.

Jak wiemy, w ciągu 4 lat Planu Sześcioletniego poszczególne gałęzie naszej gospodarki nie rozwijały się jednakowo. Jeżeli bardzo szybko rozwijał się nasz przemysł, którego produkcja w tym okresie wzrosła o 115%, to o wiele za wolno w swoim rozwoju posuwało się rolnictwo, które w ciągu 4 lat zwiększyło swą wytwórczość zaledwie o 10%. Na zbyt powolny rozwój naszego rolnictwa

wskazuje chociażby fakt, że aby zaspokoić nasze potrzeby, musimy jeszcze sprowadzać zboże z zagranicy. Poza tym musimy importować poważne ilości surowców rolnych.

Ten powolny rozwój rolnictwa nie nadąża za zwiększonym zapotrzebowaniem na artykuły rolnicze. Jest faktem niezbitym, że konsumcja w Polsce w porównaniu ze stanem przedwojennym wzrosła i ciągle wzrasta. Masy pracujące miast spożywają więcej, konsumują coraz bardziej wartościowe artykuły. Chłopi pracujący zaczęli żyć po ludzku, zaczęli więcej i lepiej jeść, ubierać się dostatniej, korzystać w coraz większym stopniu z dóbr kulturalnych.

Gdzie tkwi przyczyna tego powolnego rozwoju rolnictwa, a szczególnie nienadążania rozwoju rolnictwa za rozwojem naszego przemysłu? To nienadążanie, czyli tzw. nadmierna dysproporcja między rozwojem rolnictwa a rozwojem przemysłu jest głównie wynikiem tego, że podczas gdy przemysł nasz coraz bardziej opiera się na nowoczesnej technice, rolnictwo, w którym przeważa drobna gospodarka chłopska, pracuje jeszcze przeważnie starymi, zacofanymi metodami. Dlatego też, aby usunąć pozostawanie rolnictwa w tyle, musimy skoncentrować dziś wysiłek na przyspieszeniu rozwoju rolnictwa, zasileniu go nowoczesną techniką, zwiększeniu jego wydajności, przyspieszeniu rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Jednym słowem, musimy usunąć te przyczyny, które powodują, że przyrost produkcji rolnej jest zbyt powolny. W związku z tym budżet na rok 1954 przewiduje wzrost wydatków na rolnictwo o 38% w stosunku do roku poprzedniego oraz wzrost inwestycji w przemyśle produkującym na potrzeby rolnictwa.

Ale — pytają niektórzy — czy nie byłoby sprawiedliwiej i słuszniej wygospodarowane w budżecie pieniądze przeznaczyć np. na podwyższenie płac klasy robotniczej?

Spróbujmy wyjaśnić, co by z tego wynikło.

Często w życiu codziennym mówimy o różnych ludziach: to dobry gospodarz albo to zły gospodarz. Złym gospodarzem nazwiemy człowieka, który przeje dziś wszystko, co posiada, nie myśląc o dniu jutrzejszym. Dobry gospodarz natomiast pamięta, że musi mieć ziarno nie tylko na chleb, ale i na siew. Pamięta, że musi zebrać z pola, aby kupić dziecku buty, odzież itd. Dobry gospodarz musi pamiętać o dniu jutrzejszym i pojutrzejszym. Tak jest i z władzą ludową.

Władza ludowa — jak dobry gospodarz — pamięta, że poza zaspokojeniem bezpośrednich potrzeb musi zabezpieczyć dzień jutrzejszy — możliwość stałego, z roku na rok, podnoszenia stopy życiowej mas pracujących.

Jeśli zapoznamy się z naszym budżetem, to przekonamy się, że zabezpieczając rozwój przemysłu ciężkiego przewiduje on w tym roku zarazem zwiększone kwoty na rozwój przemysłu wytwarzającego artykuły konsumcyjne, przewiduje w tym roku wzrost kwot na cele budownictwa mieszkaniowego, na oświatę i kulturę.

Przeznaczono około 2 miliardów złotych więcej w tym roku niż w ubiegłym na bieżące i inwestycyjne potrzeby rolnictwa. Przeznaczono więcej pieniędzy na zwiększenie wydajności drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, na wzmocnienie i rozszerzenie spółdzielczości produkcyjnej. Załóżmy jednak, że te kwoty zostałyby przeznaczone na podwyżkę płac.

Czy takie podwyższenie płac klasy robotniczej stworzyłoby możność lepszego, pełniejszego zaspokojenia jej potrzeb? Nie, nie stworzyłoby. Dlaczego?

Dlatego, że zaspokojenie potrzeb klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy zależy przede wszystkim od ilości towarów, którą potrafi wyprodukować i skierować na rynek przemysł i rolnictwo.

Innymi słowy, by zaspokoić lepiej i pełniej potrzeby mas pracujących, musimy posiadać więcej mąki, chleba, masła, mięsa, tłuszczu, więcej skóry dla przemysłu obuwniczego, lnu, konopi i innych surowców dla naszego przemysłu lekkiego.

To znaczy, że bez zwiększenia ilości tych produktów nie podniesie się — nie może się podnieść stopa życiowa klasy robotniczej.

Przez podniesienie wysokości płac bez wzrostu ilości towarów zwiększylibyśmy wprawdzie popyt na towary, ale nie zwiększylibyśmy możliwości pokrycia zapotrzebowania. Przy takim więc posunięciu realna wartość płac nie wzrosłaby. Co więcej, wywołałoby to tylko zaburzenia na rynku, wzrost cen i spekulację.

Co jest więc potrzebne, by masy pracujące mogły w większym stopniu zaspokoić swoje potrzeby, kupować więcej mięsa, mleka, ubrań, butów itd.?

Potrzebne jest przede wszystkim to, byśmy wytwarzali więcej towarów, byśmy produkowali je taniej.

Jasne więc jest, że aby podnieść stopę życiową, należy zacząć od tego co najważniejsze — od zwiększenia ilości towarów, a przede wszystkim produktów rolnych. Ale żeby ten wzrost uzyskać, musimy przyjść z pomocą rolnictwu.

Aby uzyskać więcej zboża z hektara, wykarmić więcej świń, osiągnąć większą mleczność krów itd. musimy na wsi lepiej gospodarować. Musimy stosować maszyny rolnicze i nawozy sztuczne, musimy oprzeć się na nowoczesnych osiągnięciach nauk agrotechnicznych. Trzeba stworzyć warunki, trzeba stworzyć bodźce ekonomiczne, które przyczynią się do wzrostu wydajności pracy zarówno w gospodarstwach indywidualnych, jak i zespołowych, do lepszego wykorzystania rezerw w rolnictwie. Trzeba dopomóc chłopu, trzeba mu wyjaśnić, że większa wydajność pracy, stosowanie nowoczesnych metod gospodarki rolnej leży w jego własnym interesie. Trzeba uporczywie pracować nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, która jedynie może zapewnić szybki i stały wzrost produkcji rolnej.

Czy słuszna jest więc nasza polityka — frontem do wsi? Czy słuszne jest więc zwiększenie wydatków na potrzeby gospodarki rolnej? Jest to, jak widzimy, bezwzględnie słuszne i sprawiedliwe. Pomagając wsi podnosimy produkcję naszego rolnictwa, a tym samym zwiększamy zaopatrzenie ludności miast i ośrodków przemysłowych w artykuły spożywcze, a przemysłu — w niezbędne surowce.

Tak więc klasa robotnicza pomagając chłopstwu pracującemu w istocie rzeczy pomaga samej sobie.

„...Proletariat jako klasa kierująca — pisał Lenin — jako klasa panująca powinien umieć pokierować polityką w ten sposób, by rozwiązać przede wszystkim najpilniejsze, najbardziej „palące" zadanie. Najnieodzowniejsze są obecnie kroki, które potrafią niezwłocznie wzmóc siły wytwórcze gospodarstwa chłopskiego. Tylko **na tej** drodze można osiągnąć zarówno poprawę sytuacji robotników, jak i umocnienie sojuszu robotników i chłopstwa, umocnienie dyktatury proletariatu". (W. Lenin — Dzieła wybrane t. II, str. 763, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.).

Podobnie nasza partia, nasz rząd, stawiając zadanie bezpośredniej walki o wzrost stopy życiowej, rozwiązuje dziś najpilniejszy, najbardziej palący u nas problem — problem zwiększenia wydajności rolnictwa, zdolności produkcyjnej rolnictwa.

Ale — zapytują niektórzy — czy chłopom potrzebna jest pomoc, czy jest ona sprawiedliwa, jeśli przecież nawet najbiedniejszy chłop ma swój skrawek ziemi, ma swoją krowę, a więc swoje mleko, ma wieprzaki, swoją chałupę itd? Bezwzględnie pomoc ta jest potrzebna i sprawiedliwa. Niewątpliwie, władza ludowa dała bardzo dużo pracującemu chłopstwu. Miliony hektarów ziemi obszarniczej, które przeszły w ręce chłopskie, zniesienie zadłużenia wsi, zniesienie szeregu pozostałości feudalnych — to wielka i niewątpliwa zdobycz mas chłopskich.

Osiągnięcia te umożliwiają chłopom wywiązanie się z obowiązku świadczeń na rzecz państwa, na rzecz mas pracujących. Chłopi więc wnoszą również swój wkład w dzieło budowy socjalizmu w Polsce. Nie wolno jednak zapominać, że odziedziczyliśmy po sanacji prócz ruin i zgliszcz wielką liczbę gospodarstw rolnych poniżej 2 ha, że wielu chłopów nie posiada jeszcze konia czy krowy, że chłop biedny jest jeszcze często uzależniony od pomocy kułaka, który pożycza mu na lichwiarskich warunkach konie i maszyny rolnicze.

Naszym podstawowym zadaniem na obecnym etapie jest pomóc biedniakowi w przeciwstawianiu się wyzyskowi kułackiemu, otoczyć go opieką, wyzwolić spod wpływów kułackich szerokie masy chłopstwa średniorolnego, ograniczyć eksploatatorskie możliwości kułaka.

Jak widzimy, wszechstronna pomoc udzielana chłopom pracującym przez państwo ludowe jest niezbędna. Jest to jedynie słuszna polityka warunkująca przyśpieszenie wzrostu stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi, jest to polityka zacieśniająca sojusz robotniczo-chłopski, polityka leżąca w interesie zarówno klasy robotniczej, jak i chłopstwa pracującego.

Anna Skalicka
Eugeniusz Skudniewski

SPROSTOWANIE

W numerze 5 (59) „Nowych Dróg" na **str. 8, wiersz 22 i 23 od góry, fragment z „Dziadów"** Mickiewicza winien brzmieć:

> Wieleż lat czekać trzeba, nim się przedmiot **świeży**
> Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży?

Str. 19 wiersz 5 od góry zamiast **odpadnięcie** winno być — **odejście.**

Str. 19 wiersz 27 od góry zamiast **J. Stalin** winno być — **K. Stalin.**

KOMUNIKAT

Nakładem „Książki i Wiedzy"
ukazał się 1 numer
„ZESZYTÓW TEORETYCZNO-POLITYCZNYCH".

„ZESZYTY TEORETYCZNO-POLITYCZNE" ukazywać się będą co miesiąc.

„Zeszyty teoretyczno-polityczne" zawierać będą przekłady najważniejszych artykułów i materiałów czołowych czasopism teoretycznych i politycznych Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i postępowych czasopism krajów kapitalistycznych z dziedziny filozofii, ekonomii politycznej, historii powszechnej, historii ruchu robotniczego i zagadnień międzynarodowych.

„Zeszyty teoretyczno-polityczne" są do nabycia we wszystkich kioskach PPK „Ruch" oraz w księgarniach specjalnych „Domu Książki" prowadzących wydawnictwa społeczno-polityczne i naukowe.

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje każdy urząd pocztowy.

Cena w prenumeracie:

kwartalnej	**12 — zł**
półrocznej	**24 — zł**
rocznej	**48 — zł**

Cena pojedynczego zeszytu 4 zł.

TREŚĆ

/ 0 3

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-09-61, 8-86-61 wewn. 785
REDAKCJA	8-06-14
SEKRETARIAT	8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel. 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE	48 zł
PÓŁROCZNIE	24 zł
KWARTALNIE	12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA	4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817


UNIVERSITY OF MICHIGAN
3 9015 03972 3229


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
1817